



# ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

# LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

który dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

*Adamowicz Adam Dr.*
*Alexandrowicz Jerzy.*
*Anczyc Władysław Ludwik.*
*Baliński Michał.*
*Baranowski Jan.*
*Barącz Sadok, Ksiądz.*
*Bartoszewicz Adam.*
*Bartoszewicz Juljan.*
*Bentkowski Władysław.*
*Berdau Felix*
*Berkiewicz Leopold*
*Beyer Karol.*
*Biernacki Cezary.*
*Bliziński Józef.*
*Bleszczyński Juljan.*
*Bujnicki Kazimierz.*
*Chodyński Adam.*
*Chodźko Ignacy.*
*Cichocki Teofil.*
*Cohn A F.*
*Cybulski Wojciech Dr. filoz.*
*Dawid Wincenty.*
*Dembowski Teodor.*
*Dutkiewicz Walenty.*
*Estreicher.*
*Felińska Ewa.*
*Fisz Zenon.*
*Flatau Henryk.*
*Funkenstein Antoni.*
*Gawarecki Zygmunt.*
*Gliszczyński Adam Dr.*
*Grajnert Józef.*
*Gregorowicz Jan Kanty.*
*Hubert Leopold*
*Jabłkowski Grzegorz.*
*Jarochowski Kazimierz.*
*Jasiński Jan.*
*Jenike Ludwik.*
*Jocher Adam.*
*Jurkiewicz Karol.*
*Kaczkowski Karol Dr.*
*Kaczkowski Zygmunt.*
*Kaszewski Kazimierz.*
*Kirkor Adam.*
*Kolberg Oskar.*
*Kondratowicz Ludwik.*
*Konopacki Szymon.*
*Korzeniowski Józef.*
*Kowalewski Józef.*
*Krajewski Rafał.*
*Kraszewski Józef Ignacy.*
*Kraszewski Kajetan.*
*Kremer Józef.*
*Kuczyński Stefan Dr.*
*Kulesza Jan Dr.*
*Langowski Marcelli Dr.*
*Lelewel Joachim.*
*Lesser Alexander.*
*Lewestam Fr. Henryk.*
*Lilpop Karol.*
*Lipnicki A., Ksiądz.*
*Łabęcki Hieronim.*
*Łepkowski Józef.*
*Maciejowski Franciszek.*
*Majer Józef Dr.*
*Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz*
*Marcinkowski Antoni.*
*Mączyński Józef*
*Miecznikowski Alexander.*
*Mieczyński Adam.*
*Mikulski F.*
*Morawski Szczęsny.*
*Morzycki Antoni.*
*Mossbach August.*
*Naake Nakęski Adolf.*
*Neufeldt Danijel.*
*Neugebauer Ludwik Dr.*
*Nowakowski Edward.*
*Nowakowski Ferdynand.*
*Otto Leopold, Pastor.*
*Pankiewicz Jan.*
*Papłoński Jan.*
*Paprocki Emeryk.*
*Perkowski Piotr.*
*Pęczarski Nikodem.*
*Pietrusiński Ludwik.*
*Pisulewski Szymon.*
*Piwarski Jan Felix.*
*Pohlens Edward.*
*Połujański Alexander.*
*Pracki Józef.*
*Prażmowski Adam.*
*Prokopowicz Wincenty.*
*Przyałgowski W, Ksiądz.*
*Przystański Alexander.*
*Przystański Stanisław.*
*Puchewicz Alfons.*
*Rakowski Xawery Dr.*
*Rogalewicz Antoni.*
*Rogalski Leon.*
*Rogiński Kazimierz.*
*Rosen Matyas.*
*Rzewuski Paweł, Ksiądz.*
*Sawinicz Jan.*
*Serwatowski Walerjan, Ksiądz.*
*Skimborowicz Hipolit.*
*Skłodowski Władysław.*
*Skobel Fryderyk Dr.*
*Skupniewski Juljan.*
*Sławianowski Jan Chryzostom.*
*Sobieszczański Fran. Maxymil.*
*Sokołowski Leon Dr.*
*Strauch F.*
*Stypułkowski T.*
*Suchecki Henryk.*
*Syrski Szymon.*
*Szaniawski Józef.*
*Szokalski Wiktor Dr.*
*Sztulc Wacław, Ksiądz.*
*Szyc Joachim.*
*Szymanowski Michał.*
*Szymański Xawery.*
*Szyszko Bohusz Michał.*
*Taczanowski Władysław.*
*Urbański W. Dr.*
*Walecki Antoni.*
*Wężyk Franciszek.*
*Widman Karol.*
*Wiszniewski Michał.*
*Wiszniewski Adam.*
*Wójcicki Kazim. Władysław.*
*Wolski Ludwik.*
*Wrotnowski Antoni.*
*Wrześniowski Wincenty.*
*Wyszyński Józef, Ksiądz.*
*Zieliński Gustaw.*
*Żochowski Felix.*

# ENCYKLOPEDYJA

# POWSZECHNA.

TOM SZÓSTY



**(Cul. — Den.)**

*Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.*
TERENCYJUSZ.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.





WARSZAWA.
Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda** Księgarza i Typografa.

**1861.**

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

*w Warszawie dnia 4 (16) Kwietnia 1861 roku.*

Cenzor, Radca Kollegijalny, **Stanisławski.**

# C.

**Cullen** (Wilhelm), jeden z najsławniejszych lekarzy angielskich, urodził się z biednych rodziców **1712** r. w pewnej wiosce hrabstwa Lanarck w Szkocyi. Odbywszy naukę przy krewnym swoim, chirurgu w Szkocyi, przyjął służbę na statku kupieckim kompanii wschodnio-indyjskiej. W kilka lat później osiadłszy w stronach rodzinnych, ciesząc się położeniem graniczącém z niedostatkiem, lecz starając się nieustannie o rozszerzenie zakresu wiadomości, ścisłą zabrał znajomość z podobnym jemu usposobieniem i położeniem Hunter'em, wsławionym później anatomem. Dla podania sobie wzajemnie możności słuchania kursów medycyny w Edymburgu, postanowili, że każdy z nich naprzemian na koszt wspólny udawać się będzie do tego miasta, a drugi przez ten czas obsługiwać ma chorych swego przyjaciela. Hunter miał pierwszy udać się do Edymburga, lecz zamiast do tego miasta przybył do Londynu i znalazłszy przy professorze anatomii miejsce pomocnika, nie wrócił w strony rodzinne. Lecz przyszedł czas i na Cullen'a; wsparty najprzód przez księcia Argyle a później przez księcia Hamilton'a, poświęcił się nauce w Edymburgu. Za wpływem ostatniego dobroczyńcy, którego wyleczył z niebezpiecznej choroby, Cullen w r. **1746** został professorem chemii w Glasgowie. Rozgłos jakiego nabył zwłaszcza od r. **1751**, w którym objął katedrę medycyny, podniósł sławę akademii glasgowskiej i sprawił, że Cullen w r. **1756** powołany został do Edymburga, gdzie w r. **1766** ofiarowano mu katedrę medycyny praktycznej, a następnie został lekarzem króla angielskiego w Szkocyi. Umarł **1790** r. otoczony szacunkiem i przychylnością powszechną. Ogłoszone przez niego dzieło: *Treatise of the Materia medica*, **2** tomy, Londyn, **1789**, zpowodowało usunięcie na zawsze z farmakologii wielu błędów. Główne dzieła jego: *First lines of the practice of phisics*, **4** tomy, Edymburg, **1789**, ostatnie wydanie w Londynie **1816**, zostało wytłómaczone na języki: francuzki, włoski, hiszpański, portugalski i niemiecki. Z pomiędzy innych pism jego wymienimy: *Synopsis nosologiae medicae*, **2** tomy, Edymburg, **1772** i *Physiology*, tamże, **1785**. Po śmierci jego ogłoszono: *Nosology or systematic arrangement of diseases*, Londyn, **1800** i *The Edinburgh practice of physic surgery and midwifery*, **5** tomów, Londyn, **1805**. Thomson w r. **1827** wydał zbiór wszystkich pism Cullen'a i opisał życie jego, pod tytułem: *Account of the life, lectures and writings of William Cullen*, Edymburg, **1832** roku.

**Cullerier** (Michał), urodzony w r. **1758** w Angers, razem z Swediaur'em rozpoczyna szereg lekarzy, którzy wybawili od szarlatanizmu i przesądów le-

czenie chorób syfilitycznych. Przeznaczony przez rodziców do stanu duchownego, wstąpił do seminaryjum miasta rodzinnego, lecz nie poczuwając w sobie powołania do kapłaństwa, postanowił poświęcić się medycynie, w którym to celu wszedł do szkoły w Nantes: pierwsze powodzenia ośmieliły go i w roku 1783 przybył do Paryża, gdzie kształcił się pod najpierwszymi mistrzami. Drogą konkursu otrzymał nagrodę w szkole praktycznej, w kollegijum chirurgii i posadę lekarza w Bicêtre; od chwili założenia szpitala wenerycznych (du Midi), Cullerier został w nim chirurgiem naczelnym, którą to posadę zajmował aż do chwili śmierci, nastąpionej w r. 1827. Cullerier nie zostawił dzieła o chorobach, którym się głównie w praktyce oddawał, lecz wypracował kilka artykułów do: *Dictionnaire des sciences médicales*, za które został członkiem akademii lekarskiej, tudzież umieszczał rozprawy w *Recueil périodique des travaux de la société de médecine*. Jemu należy się pomysł leczenia zarażonych niemowląt razem z ich karmicielkami. — **Cullerrier** (Franciszek Wilhelm Aimé), brataniec i następca poprzedzającego, urodził się w Angers 1782, um. w Paryżu 1841 r. Był autorem cenionego dzieła: *Recherches sur la thérapeutique de la syphilis*, Paryż, 1836. Potrafił także przyczynić się do postępów sztuki leczenia chorób wenerycznych, a między innemi okazał, że merkuryjusz nie jest jedynym i wyłącznym środkiem radykalnego leczenia tychże chorób.

**Culloden**, wioska w hrabstwie Nuirn w Szkocyi, w bliskości Inverness, pamiętna bitwą stoczoną na jej polach dnia 27 Kwietnia 1746 r., skutkiem przegrania której Stuartowie utracili na zawsze wszelką nadzieję odzyskania utraconego w rewolucyi 1688 r. tronu Wielkiej Brytanii. Syn Jakóba III, Karol Edward, po wyprawie 1745 r. zdołał, pomimo wszelkich wysileń Anglii utrzymać się w Szkocyi, zbliżył się nawet na 25 mil do Londynu, pobił Anglików pod Falkirk; lecz wezwany na naczelnego wodza sił angielskich książe Cumberland, położył koniec powodzeniu Stuarta w bitwie pod Culloden. Nim jeszcze przyszło do boju, już wojska Karola Edwarda były zmęczone marszami i dręczone głodem, biły się jednak z nieporównaną odwagą, lecz cofanie się górali szkockich, ustępujących przed natarczywym ogniem bateryj angielskich, roznosiło popłoch w szeregach pretendenta. Karol Edward ocalał, ale zemsta zwycięzcy wywarła całą srogość na jego stronników. Znakomitsi zginęli na szafocie; miejsca narad i główniejsze punkta spisku zrównano z ziemią, skassowano klany szkocie, słowem, zatarto wszelkie ślady narodowości i istnienia Stuartów.

**Culm**, ob. *Chełmno*.

**Culmina**, tak przezwali Krzyżacy ziemię chełmińską, nadaną im przez Konrada I, księcia mazowieckiego.

**Culmsee**, ob. *Chełmża*.

**Cuma, Czuma** lub **Uzda**, jest to lina służąca do przytrzymywania tratwy, przyrządzona z *chlub* (ob.) to jest z kręconych i stosownie przysposobionych wici.

**Cumae**, ob. *Kumy, Kumejska (Sybilla)*.

**Cumana**, stolica prowincyi tegoż nazwiska w obrębie rzeczypospolitej Venezuela (w Ameryce południowej), leży przy ujściu rzeki niegdyś Rio-Cumana dziś Manzanares zwanej, do golfu Cariaco, otoczona górami skalistemi i lesistemi na 1,500—2,500 metrów wznoszącemi się, liczy 30,000 mieszkańców po większej części kreolów i ma wygodny i obszerny port. Prowadzi handel tabaką, tytoniem, cukrem, kakao, orzechami kokosowemi, słoniną i t. p., trudni się połowem ryb, pereł i t. p. Miasto to założone zostało przez Hiszpanów

w r. 1521 pod nazwą *Nowego Toledo* i często niszczoném było przez trzęsienie ziemi, mianowicie w r. 1797. Przy trzęsieniu r. 1853 (w dniu 15 Lipca) zginęło 800 osób, a większa część domów w perzynę obróconą została. Prowincyja Cumana dzieli się na 9 okręgów i liczy 52,000 ludności na 600 milach □ rozległości. Grunta składają się powiększej części z llanos (stepów). Drugiem miastem jest Cumanaçoa z 5,000 mieszkańcami, uprawą tytoniu się trudniącymi.

**Cumberland**, północno-zachodnie hrabstwo Anglii, zajmujące 54¾ mil kwad. powierzchni, graniczy z morzem Irlandzkiém i zatoką Solway, z hrabstwem szkockiem Dumfries, hrabstwami angielskiemi: Northumberland, Durham, Westmoreland i Lancaster. Jest one najwyżej położone ze wszystkich prowincyj właściwej Anglii, a klimat chociaż chłodny jest bardzo zdrowy. Część południowo-zachodnia składa się z płaszczyzn dzikich, wzniesionych na 7,000 stóp nad poziom oceanu, gdzie wiosna późno czuć się daje; głębokie, chociaż małe rzeczki, z których największa jest Eden i mnóstwo małych jezior, zwanych jeziorami Cumberlandu, stanowią wyborną irrygacyję. Grunt jest uprawiany z nieporównaną starannością, a pastwiska gór tuczą stada poprawnych owiec. Jednak, główne bogactwa Cumberlandu leżą w łonie ziemi, obfitującej w węgiel, ołów i cynk. Kopalnie ołowiu, ciągnące się wzdłuż granic Northumberlandu, dostarczają corocznie do 12,000 ton tego metalu; kopalnie węgla ogrzewają większą część Irlandyi. Ludność Cumberlandu podają na 200,000 głów, handel i przemysł nader są rozmaite. Sławny mur wzniesiony przez Adryjana dla zasłonięcia posiadłości rzymskich w Bretanii od napadów Piktów, przebiega północną część tego hrabstwa, którego stolicą jest Carlisle. Inne miasta znaczniejsze są: Whitehaven, Keswick, Workington, Maryport i Penrith.

**Cumberland** (Wilhelm August, książe), syn Jerzego II króla angielskiego, urodzony 1721 r. Od młodości służył wojskowo i ranny był w bitwie pod Dettingen 1743 r. Wódz naczelny we Flandryi (1745), przegrał bitwę pod Fontenoy, gdzie go pobił marszałek de Saxe. Lecz za to wsławił się zwycięztwem pod Culloden, gdzie zniósł na głowę wojska pretendenta Karola Edwarda Stuart (1746), chociaż zaćmił blask tego zwycięztwa, okrutném postępowaniem ze zwyciężonym nieprzyjacielem. Zawsze nieszczęśliwy na stałym lądzie, książe przegrał 1747 roku bitwę pod Lawfeldt przeciw marszałkowi de Saxe, a w dziesięć lat potém przeciw marszałkowi d'Estrées pod Hastenbeck, skutkiem czego podpisać musiał upokarzającą konwencyję w Kloster-Zewen. Po tych wszystkich niepowodzeniach odebrano mu naczelne dowództwo, które oddano księciu Ferdynandowi brunświckiemu. Umarł 1765 r. —Tytułu księcia Cumberland używali i inni książęta angielscy; ostatni był *Ernest August*, urodzony 1771, zmarły 1851 jako król hanowerski.

**Cumberland** (Ryszard), poeta komiczny angielski, syn pastora, później biskupa Clonfert, Ryszarda Bentley, urodzony 1732 r., po ukończeniu nauk został prywatnym sekretarzem lorda Halifax pierwszego ministra, po upadku którego, oddał się literaturze; później gdy Halifax'a powołano na lorda namiestnika Irlandyi, Ryszard znowu mu towarzyszył. Jako autor dał się poznać 1765 roku sztuką *Summer's tale*, nader pochlebnie przyjętą, która jednak niczem jest w porównaniu z komedyjami: *The brothers* i *The Westindian* (1769), uważanemi za arcydzieła swego czasu. Powodzenie to zachęciło Cumberland'a i pisał dalej dla teatru mnóstwo innych komedyj, z których godniejsze wspomnienia są: *The fashionable lover*, — *The Jew*, — *The wheel of fortune*; oraz tragedyję *The battle of Hastings*. Powieści jego: *Arundel*,—*John de Lancaster* i *Henry*, chociaż wybornie pisane, niedobrze były przyjęte z powodu jawnego usiłowa-

nia ku rehabilitacyi występku. W r. 1807 wydał ciekawe *Pamiętniki*, a w roku 1811 *Observer*, 3 vol., zawierający krytyczne uwagi i rozbiory komedyj sztuki i literatury greckiej, czerpane z notat Bentley'a. Umarł 1811 r.

**Cumbertworth** (Karol), znakomity rzeźbiarz, uczeń Pradier'a, urodzony 1810 r., opuściwszy pracownię mistrza, udał się do Ameryki południowej, gdzie pod wpływem cudownej i bujnej natury, talent jego zyskał zwrot nowy, odrębny od tradycyjonalnej szkoły. Tam powziął myśl, którą tak wybornie oddaje, wykonywania z bronzu maleńkich arcydzieł, ptaków, owadów i t. p. igrających pomiędzy liśćmi, trzciną, kwiatami: na tém polu jest on niewyczerpany i nieporównany, a jego kałamarze, zegary, świeczniki, lampy, mają wartość artystyczną i służą do ozdoby pałaców królewskich i muzeów magnackich. Oprócz tego z większych dzieł wykonał: *Lesbiję*,—*Pawła* i *Wirginiję*,— *Murzynki*,— *Indyjanki*, posąg księcia *Montpensier* i prześliczną, niedokończoną statuę, wyobrażającą *Miłość własną*. Umarł na suchoty 1852 r.

**Cuna**, miasto Górnej Kartalinii, nad rzeką Dżawachetską-Kurą, sięga odległej starożytności. Za pierwszego króla Farnaoza, stało się rezydencyją Erystawa. W początkach ery chrześcijańskiej, przez królów ormijańskich opanowaném zostało, którzy go Kaczta-Tum, to jest: „Domem Diwów" przezwali; uprzednio Chur się nazywało. Królowie Armazeł i Azorn znów go do Gruzyi przyłączyli. Od tego czasu Gruzynowie też, Kaczta-Cyche, to jest „Fortecą Diwów" nazywać go poczęli. Spustoszoném zostało przez Turków. Zresztą jeszcze wiele zabytków starożytności z czasów przedchrześcijańskich i późniejszych, obecnie posiada. *J. Sa...*

**Cunagium**, włościanin, chłop biorący z cudzej wsi dziewkę za żonę, musiał dawać opłatę i ta nazywała się Cunagium, Kunica. (Czacki, tom I), ob. *Kunica*. *W. D.*

**Cundinamarca**, jeden z departamentów rzeczypospolitej Nowej Grenady w Ameryce południowej, z czterech prowincyj: Bogota, Antioquia, Neyva i Mariquita złożony, liczy około 400,000 mieszkańców na rozległości 2,250 mil □. Zawiera doliny (wyższą i środkową) rzeki la Magdalena, dotyka na wschód doliny Canca a na zachód równin ciepłych i wilgotnych, położonych w sąsiedztwie źródeł rzeki Meta i Gaviari wpadających do Orenoko. Gdy wśród części wschodniej po ogromnych lasach dziewiczych błądzą po dziś dzień ludy dzikie Achaguas'ów, Chorotas'ów, Guyaboros'ów i t. p.; część wschodnia średnio na 2,700 metrów nad poziom morza wzniesiona, przecięta trzema równoległemi łańcuchami Andów coraz wyżej ku wschodowi się piętrzących, jest oddawna jedną z najurodzajniejszych i najlepiej uprawnych w Ameryce południowej. Cundinamarca zawdzięcza swą nazwę jakiemuś bóstwu amerykańskiemu, i miała dosyć rozwiniętą cywilizacyję indyjską przy napadzie i zajęciu jej przez Hiszpanów, pod wodzą Gonzalo Ximenes'a de Quesada przybyłych. Lud rządzący wówczas Muyscas'ów był potężny i miał dwóch władców; jednego duchownego czyli arcykapłana rezydującego w Iraca, do którego odbywano pielgrzymki; drugiego świeckiego, czyli króla zwanego *Zaqué*, otoczonego gwardyją w Tunja, mieście kwitnącém i ludném. Władcy Bogoty, *Zippas* zwani, płacili mu daninę. Mysacas'owie oddawali cześć słońcu i byli po Aztekach i Peruwijanach najucywilizowańszym w tej części świata narodem. Barbarzyństwo zdobywców hiszpańskich zgniotło tę młodocianą cywilizacyję, która na świadectwo swego istnienia pozostawiła dla archeologów, godne uwagi zwaliska budynków, potłuczone posągi bóstw i wiele innych tego rodzaju pomników.

**Cunin-Gridaine** (Wawrzyniec), b. minister handlu i rolnictwa, urodzony

1778 roku; prosty wyrobnik w warsztacie sukiennym w Sedan, zwrócił na siebie uwagę właściciela fabryki, różnemi ulepszeniami zaprowadzanemi w sukiennictwie. Przyszło do tego, że bogaty pryncypał, przypuścił go do współki a następnie oddał mu córkę w małżeństwo. W roku 1827 Cunin-Gridaine, już znakomity obywatel, został wybrany do izby deputowanych, gdzie odznaczył się liberalnemi zasadami, potępiając prawo o prassie, kaucyję dzienników i t. p.; wreszcie w roku 1830 podpisał sławną protestacyję 226 przeciw ordonnansom lipcowym. Po rewolucyi Cunin-Gridaine wystąpił w innej skórze; stał się konserwatystą, gorliwie popierał wszystkie wnioski i propozycyje ministrów; w r. 1839 przewodniczył na zebraniach doktrynerów i ultra-konserwatystów, został mianowany wiceprezesem izby, wreszcie na wielką chwałę rękodzielnictwa, po upadku gabinetu Thiers'a (1840) wszedł do ministeryjum Guizot'a. Burza rewolucyjna 1848 r. zmiodła go wraz z innymi i zaniosła do Sedan, gdzie spokojnie używa majątku. Jako minister był niczem, na każdym kroku okazywał się nieudolnym, lecz rząd Ludwika Filipa podtrzymywał go chcąc tym sposobem schlebiać fabrykantom i przemysłowcom francuzkim.

**Cunningham** (Allan), poeta szkocki, urodzony 1784 r. w Blackwood hrabstwie Dumfries. Ojciec jego, prosty rolnik, oddał go do terminu do majstra mularskiego. Z kielnią w ręku młody Allan wsłuchiwał się w pieśni ludowe i ballady starej Szkocyi, zawsze świeże, wdzięczne, urocze, niewyczerpane. Poruszony ich pięknością, postanowił ułożyć na ten sam wzór inne, a jedna znich *The gentle Bonnie* (Piękna Anna), posłyszana przypadkiem przez Walter-Scotta, spowodowała wielkiego pisarza do odszukania początkującego poety. Skutkiem tego zbliżenia się, Allan wyrzekł się nadziei zostania majstrem mularskim i udał się do Londynu (1810 roku), gdzie zarabiał sobie na chleb, pracując przy dziennikach jako sprawozdawca z obrad izby. Ośmielony zachętami Walter-Scotta i innych przyjaciół, wydał w r. 1822 legendę dramatyczną, pod tytułem: *Sir Marmaduke Maxwell*, która, jako wierny obraz dawnych zwyczajów szkockich, powszechnie się podobała; większą jeszcze wziętość zyskał zbiór poezyj, pod tytułem: *The legend of Richard Falter and seventy Scottish songs* (1821), a *Traditional Tales of the English and Scottish Peasantry* (1823) pełne wdzięku, prostoty i siły, ustaliły jego imię. Za temi, nastąpiły inne niemniej piękne utwory: *James Hogg*,— *The songs of Scotland ancient and modern*, (4 vol.; Londyn, 1825). ciekawy zbiór pieśni szkockich od czasów królowej Maryi, aż do naszej epoki, z notatami i objaśnieniami historycznemi. W roku 1829 wydawał *Family library*, zawierającą bijografiję malarzy, rzeźbiarzy i architektów angielskich. W r. 1823 napisał poemat, pod tytułem: *The maid of Elvar*, legenda szkocka z epoki Maryi Stuart; wreszcie *Historyję krytyczną i bijograficzną literatury angielskiej*, od Samuela Johnson do Walter-Scotta, nader ciekawą i dokładną; wydał dzieła *Roberta Burns* z zajmującym życiorysem tego poety i napisał: *The life of sir Dawid Wilkie*, znakomitego malarza (3 vol.; Londyn, 1842); Romanse jego prozą: *Paul Jones* (1826) i *Michel Scott* (1828) są bardzo słabe i zawiodły całkiem oczekiwanie czytelników. Umarł w Londynie 1842 r. — Syn jego *Piotr*, wydał zbiór dzieł ojcowskich, pod tytułem: *Poems and songs* (Londyn, 1847) poprzedzony życiorysem.

**Cuny** (Ludwik Antoni), wydał w Nancy, we Francyi 1741 i 1746 roku trzy kazania, dedykowane Józefowi Jędrzejowi Załuskiemu: przy konkluzyi missyi króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy; przy obchodzie pogrzebowym delfina, pierwszej żony królowej i Stanisławowej (J. J. Załuski, *Hist. Pols.* str. 85).

**Cuoco** (Wincenty) publicysta i mąż stanu włoski, urodzony 1770 r. w Cam-

pomarano w królestwie neapolitańskiém, po ukończeniu studyjów prawnych, wystąpił jako adwokat w Neapolu; z zapałem przyjął zasady rewolucyi francuzkiej, czynny wziął udział w rewolucyi neapolitańskiej i w ustanowieniu rzeczypospolitej partenopejskiej (1799 roku). Po powrocie Bourbonów w tymże roku, schronił się do Francyi, gdzie napisał historyję krótkiej rzeczypospolitej partenopejskiej, pod tytułem: *Saggio sulla rivoluzione di Napoli.* Po zaprowadzeniu rzeczypospolitej włoskiej, został głównym redaktorem wychodzącego w Medyjolanie dziennika *Giornale Italiano* i przetłómaczył na język włoski dzieła Platona (Medyjolan, 1806); przełożone później na język francuzki przez Burrera (Paryż, 1807). Gdy Józef Bonaparte został królem neapolitańskiém 1806 r., Cuoco wrócił do ojczyzny, został członkiem rady stanu, sądu kassacyjnego, a za panowania Murat'a, ministrem skarbu. Za restauracyi król Ferdynand pozostawił go w godności ministra, lecz liczne wstrząśnienia, jakim uległy w krótkim czasie nieszczęśliwe Włochy, reakcyjny rząd Bourbonów z którym się nie mógł pogodzić, wreszcie obawa o własną osobę, zachwiały tę istną intelligencyję, iż tknięty został pomięszaniem zmysłów, w którém przeżył lat ośm, umarł bowiem 1823 r. On pierwszy jako redaktor dziennika włoskiego, w wybornych i głębokich artykułach zwrócił uwagę uczonego świata i wywiódł z zapomnienia wielkiego filozofa Vico.

**Curaçao,** wyspa skalista, w Wielkich Antyllach, leżąca o kilka mil od brzegów Venezueli, liczy 15,000 mieszkańców osiadłych na powierzchni 55 mil □. Skała ta bezpłodna, pokryta jest warstwą ziemi uprawnej na 9 cali grubą. Pomimo to, cierpliwość Hollendrów, zdołała zaprowadzić tu uprawę trzciny cukrowej, tytoniu, kukurydzy, fig, drzewa kakaowego, orzechów kokosowych, cytryn, pomarańcz i jarzyn europejskich. Głównym jednak przedmiotem przemysłu jest sól i tytoń. Mieszkańcom dokucza brak wody. Na wybrzeżu południowem znajduje się port Wilhelmstadt, do którego przystęp jest trudny; tu rezyduje gubernator, którego władza rozciąga się na wysepki przyległe: Aruba, Buen Ayre i Aves. W r. 1527 Hiszpanie objęli tę wyspę w posiadanie, lecz w 1634 wygnali ich ztąd Hollendrzy.

**Curaçao,** wyborny likier hollenderski, dzielący się na dwa gatunki: *sec* i *vert.* Przyrządza się następującym sposobem: pół funta starannie oczyszczonych i wysuszonych skórek pomarańczowych, zanurza się w kwarcie czystej wódki i wystawia w szczelnie zamkniętej butelce, którą codziennie poruszać należy, na działanie słońca przez dni piętnaście. Potém wlewa się do tejże butelki 5 funtów karmelu cukrowego, rozpuszczonego w 5 funtach wody. Po trzech dniach spoczynku likier może być już użyty.

**Curare** albo *Urari, Wurari, Woorara,* gwałtowna trucizna przyrządzana przez dzikie ludy, zamieszkujące lasy położone w Ameryce nad Orenoko, Rio-Negro i Amazonką, której używają do zaprawiania strzał. Skład jej dotąd nieznany. Według Humboldt'a ma to być wyciąg wodny z rośliny pokrewnej z rodzajem *Strichnos.* Boussingault i Roulin otrzymali z kurary alkaloid, nazwany *kuradyną,* będący gwałtowną trucizną. Kurara wewnątrz przyjęta nie sprawia złych skutków, lecz ze krwią zmięszana jest zabójczą. Ptaki natychmiast, zwierzęta ssące w kilka sekund, a gady w kilka godzin po wpuszczeniu kurary do krwi życie tracą. Śmierć od tej trucizny zdaje się być łagodną; zwierzę ranne kilka chwil chodzi, zdaje się zasypiać i pada martwe na ziemię.

**Cureus** (Joachim), rodem Szlązak, lekarz, opisał życie i panowanie króla Stefana Batorego; dzieło to wydane we Frankfurcie, 1585 in fol.; przedrukowane w Wittemberdze 1587; niemieckie tłómaczenie wydał Henryk Raetel.

**Curial** (Filibert Jan Chrzciciel Józef, hr.), urodzony 1774 w Saint-Pierre d'Albigny w Sabaudyi. Za młodu wszedł do wojsk rzeczypospolitej francuzkiej, odbył kampaniję egipską i w r. 1799 został dowódzcą batalijonu, w 1804 pułkownikiem 8 pułku piechoty; za odznaczenie się pod Austerlitz pułkownikiem-majorem strzelców gwardyi, a po bitwie pod Friedland generałem brygady. Jako generał dywizyi należał do wyprawy rossyjskiej, zkąd powróciwszy w 1813 r. z rozkazu cesarza organizował 12 batalijonów młodej gwardyi, którą dowodził w tymże roku pod Wachau i Hanau. Po powrocie Bourbonów otrzymał order Ś. Ludwika, dowództwo dywizyi i godność para, oraz naczelne inspektorstwo piechoty. W czasie wyprawy hiszpańskiej odznaczył się pod Barcelloną. Umarł 1829 roku. — **Curial** (Napoleon), syn poprzedzającego, wychowaniec szkoły w Saint-Cyr, zasiada dziś w senacie.

**Curran** (Jan Philpot), urodzony 1750 w Newmarket, hrabstwie Cork w Irlandyi, jeden z najznakomitszych mówców i adwokatów irlandzkich, był synem niskiego urzędnika sądowego; przeznaczonym był do stanu duchownego. W tym celu rodzice oddali go do szkoły protestanckiej z zamiarem wysłania następnie do jednego z uniwersytetów angielskich, lecz Curran czuł w sobie niepohamowany pociąg do prawa i w 1773 przybywszy do Londynu, złożył tam examina sądowe, a we dwa lata potém wpisał się w poczet obrońców przy sądach dublińskich. Pierwszą sposobność do rozwinięcia olbrzymich zasobów jego wymowy, podała mu obrona proboszcza katolickiego, niegodnie zelżonego przez wielkiego pana protestanckiego; żaden z adwokatów katolickich nie chciał się podjąć tej sprawy z obawy prześladowań. Curran wystąpił, a taka była potęga jego wymowy, że sąd złożony z najnieprzychylniejszych Irlandyi i katolicyzmowi członków, skazał pana protestanckiego na karę. Odtąd Curran, który w obronie wyrzekł wielki wyraz: *emancypacyja katolików*, stał się bożyszczem Irlandyi. W r. 1793 zasiadł w parlamencie irlandzkim, uporczywie domagał się równości prawa dla obu wyznań, za co nieustannie był prześladowany, dręczony w izbie, szykanowany w sądach i na ulicy przez potężne stronnictwo protestancko-rządowe. Nic go nie zniechęciło, nic nie zachwiało świętą jego rezygnacyją; sędziowie, mówcy i ministrowie bledli z wściekłości słysząc jego zarzuty; Curran dwoił moc pocisków, uciśniony lud płakał z radości i bólu i wielbił jak świętość protestanckiego swego obrońcę. Nadeszła wreszcie chwila, gdzie genijusz Currana zabłysł w całej świetności; rozpoczął się szereg procesów politycznych, wywołanych w r. 1794 nieszczęśliwém powstaniem zrozpaczonej Irlandyi. Z góry wiadomém było, że każdy obwiniony o spisek poniesie karę. Bronił Jacksona, który w czasie badań zażył trucizny, aby uniknąć szafotu; bronił Orra, Finnerty i Finneya, bronił wszystkich, lecz żadnego obronić nie zdołał. W r. 1798 w całej Irlandyi wybuchło groźne powstanie. Anglija oduiosła przewagę i krwawemi głoskami wpisała rok ten do historyi swych zwycięztw. Curran podjął się obrony jednego z przywódców rewolucyi, Wolfe Tone, który schwytany z bronią w ręku, w mundurze francuzkim, przyprowadzonym został przed kratkę sądową. Curran przeszedł samego siebie, Wolfe przyznał się do wszystkiego, wiedział że go śmierć czeka, prosił tylko o rozstrzelanie; Curran zarzucał sądowi brak form, wyczerpał wszystkie środki obrony, walczył do ostatniego, gdy wiadomość o śmierci Wolfa, który sobie poderznął gardło w więzieniu, przecięła rozprawy. Tak się kończyły wszystkie procesa polityczne w Irlandyi. W r. 1804 wszczęły się nowe rozruchy w Irlandyi; po odkryciu spisku, zbiry rządowe napadły i splądrowały dom Currana, jego samego wtrącono do więzienia; w ciągu badań dowiedział się, że jeden z mło-

dych jego przyjaciół, codzienny gość jego domu, Robert Emmett, był przywódcą spisku, a zarazem ukochanym jego córki Sary, którą Curran przenosił nad wszystkie swe dzieci. Śmierć Emmetta, wróciła wolność Curranowi, lecz dom jego głęboką pokryła żałobą. Poeta Moore poświęcił nieszczęśliwej Sarze jeden z najpiękniejszych swych utworów. Odtąd Curran usunął się całkiem z życia publicznego, przyjął urząd sądowy, a następnie, gdy wigowie stanęli u steru rządu i lepsze dni zabłysły dla Irlandyi, został członkiem rady tajnej; umarł w Londynie, 1817 r.

**Currer-Bell,** ob. *Bronte.*

**Currency,** tak zowią w Anglii pieniądze w obiegu będące, a szczególniej pieniądze papierowe. Miano to służy także różnym znakom reprezentacyjnym, mającym po dziś dzień wagę w kolonijach angielskich w Ameryce.

**Curruum praefectus,** urząd ten w dziejach naszych po raz pierwszy znajdujemy, na zatwierdzeniu ogólném ustaw (*sub generali confirmatione jurium*) Władysława IV w r. 1633, gdzie napotykamy podpis Adama Wojciecha Przyjemskiego z tytułem *curruum praefectus.* Sądząc z nazwiska, a do tego, że Przyjemski był rycerskiego rzemiosła, i że za Jana Kazimierza, wielkie prowadzono za wojskami bagaże, z których nie raz obronne tworzono tabory (ob.) wnioskować możemy, że to musiał być urzędnik wojskowy, który miał obowiązek w czasie pochodu, przestrzegać porządku pomiędzy wozami do wojska należącemi.

**Curuchajtujewska forteca,** na granicy Rossyi z Chinami, leży o 186 mil ku wschodowi od Kiachty, na rossyjskim brzegu rzeki Argunia. Warownie jej z kamienia, dotąd nie ukończone. Tu mieszka stale curuchajtujewski kommissarz pograniczny. O trzy mile od fortecy znajduje się curuchajtujewska rogatka, na której corocznie w miesiącu Czerwcu odbywa się zamianowy handel kupców rossyjskich z chińskimi poddanymi. Dla nadzoru nad tą zamianą, deleguje się tutaj członek komory kiachtyńskiej; dochód od cła mało znaczący.

**Cusa** (Mikołaj) albo *Cusanus,* sławny uczony i kardynał, nazywał się właściwie *Khrypffs,* to jest „rak,” urodził się 1401 roku w Koes, nad Mozelą, w Trewirskiém, i od tego miejsca wziął swe nazwisko. Był synem ubogiego szypra. Wspierany przez hr. Ulrycha Manderscheid, uczył się najprzód w Deventer, potém w różnych uniwersytetach, zwłaszcza w Padwie, gdzie otrzymał stopień doktora obojga prawa; ale przegrawszy pierwszy proces, poświęcił się teologii. Z gruntowną znajomością języków: greckiego, łacińskiego i hebrajskiego, łączył w wysokim stopniu dar słowa. Piastował rozmaite duchowne obowiązki, w St. Wendel i Koblencyi, jako archidyjakon katedry w Liège znajdował się na soborze bazylejskim, i w dziele *De concordantia catholica,* dowodził przed zgromadzonymi Ojcami, wyższości soboru nad papieżem. Ale pozyskany przez Eugenijusza IV, stał się podporą stolicy apostolskiej, jako poseł jego udał się do Konstantynopola, pracował nad zjednoczeniem Kościoła wschodniego z zachodnim, tudzież otrzymał polecenie naprawy rozprzężonej karności klasztornej w Niemczech. Papież Mikołaj V mianował go w r. 1448 kardynałem i biskupem Brixen, i polecił mu obrobienie dzieł Archimedesa. W skutku tego Cusa napisał księgę: *De complementis mathematicis.* Następnie był po kilkakroć legatem w Niemczech, i w 1452 r. układał się z hussytami. Wszedł atoli późniéj w zatargi z Zygmuntem, arcyksięciem austryjackim, od którego wymagał przysięgi lennej z tytułu posiadłości, jakie miał on w obrębie dyjecezyi bryxijeńskiej, był wzięty w niewolę i wypuszczony na bardzo ostrych warunkach. Umarł w Todi, w Umbryi, 1464 r., pochowany w Rzymie; serce jego atoli po-

siada kościół przy założonym przez niego szpitalu w Kocs. Odznaczał się szczególniej nadzwyczajnemi w czasach jego wiadomościami matematyki i astronomii. On także jeden z pierwszych wykrył oszustwo dekretalijów Izydora i darowizny Konstantyna Wielkiego, o czém mówi w dziele *De catholica veritate*. Dzieła Cusy wyszły w Bazylei w 5 tomach, 1665 r. Żywot jego opisali: Hartzheim (Trewir, 1730) i Duex (Regensburg, 1847, tomów 2). *L. R.*

**Cushman** (Charlotte), najznakomitsza z artystek dramatycznych amerykańskich, urodziła się 1816 w Bostonie i wcześnie okazała już skłonność do poezyi dramatycznej i muzyki. Purytańscy jej rodzice ani słyszeć chcieli o teatrze, i dopiero po śmierci ojca, łaskawsza matka dozwoliła jej pobierać naukę śpiewu. Mając lat 15, odznaczała się już w koncertach prywatnych. Maeder, nauczyciel śpiewu przybyły około 1831 r. z Europy, tyle się zajął dalszém jej wykształceniem, że wkrótce wraz z jego żoną (Klarą Fischer) wystąpiła w roli hrabiny, w *Weselu Figara*, z wielkiém powodzeniem. Maeder zamówił ją do opery, w Nowym Orleanie urządzić się mającej, dokąd odjechała wbrew woli matki i odradzań purytańskich przyjaciół. Tu jednak z powodu zmiany klimatu, nagle głos straciła. Więc aktor Barton, spostrzegłszy znakomitą jej akcyję, by ją z kłopotu wybawić, namówił do oddania się deklamacyi i tragedyi. Pierwsze jej wystąpienie było w roli *lady Makbet* z takiém powodzeniem, że rolę tę przez kilka wieczorów po sobie idących powtarzać musiała. Po zamknięciu pory teatralnej udała się do Nowego Yorku i Filadelfii, gdzie wziętość swą bardziej jeszcze utwierdziła. Podróżowała potém czas jakiś wspólnie z mimikiem Macready, a w r. 1845 przybyła do Europy. Tu wraz z młodszą siostrą Zuzanną, którą również na scenę wciągnęła, odbierała oklaski w roli *Romea*, gdy Zuzanna w roli *Julii* występowała; niemniej jak w rolach: *lady Makbeth, Meg Merillis, królowej Katarzyny* i t. d. Lat kilka bawiła w Anglii, poczém wróciła do ojczyzny, by nowe zbierać wawrzyny. Wszakże nietylko w rolach wysoko tragicznych (mianowicie szekspirowskich) stoi ona na niezrównanej wysokości, ale jaśnieje i w komedyi. W roli *Rozalindy* oddaje ona pełnię szekspirowskiego humoru z prawdą i mocą do naśladowania trudną. Postać jej jest silna, prawie męzka; obok tego wiele ma wdzięku i czułości niewieściej, która wszakże niknie po za sceną, ustępując nierzadko miejsca mezkiej gwałtowności i niecierpliwości.

**Cuspinianus** (Jan), właściwie *Spieshammer*, z Szweinfurtu, wierszopis, opisał zjazd monarchów w Wiedniu odbyty 1515 r., gdzie był i nasz Zygmunt I i wydał, p. n.: *Diaricum de Congresso caesaris Maximiliani Aug. et trium regum Hungariae, Bohemiae et Poloniae, Vladislai, Lodovici ac Sigmundi in Urbe Viennensi facto XVII Julii anno Christi 1515.*

**Custine** (Adam Filip, hr. de), urodzony w Metz 1740 r., potomek znakomitej rodziny szlacheckiej, wkrótce po przyjściu na świat zapisany został do kontroli wojskowych i według ówczesnych zwyczajów, w 7 roku życia był porucznikiem pułku Saint- Chamans. Po ukończeniu nauk podróżował po Europie, zwiedził znakomitsze dwory monarsze, a po powrocie do kraju, został pułkownikiem pułku swego imienia, gdzie wprowadził karność niemiecką. Uczestniczył w wyprawie północno-amerykańskiej i pod New-York wywalczył sobie stopień marszałka polnego. W r. 1789 wybrany z Lotaryngii do stanów generalnych, przyjął zasady rewolucyi, broniąc wszelako przywilejów korony. Z początkiem kampanij rewolucyjnych stanął na czele korpusu (1792), zdobył Spire, Worms, Moguncyję, Frankfurt nad Menem, lecz nagle w r. 1793 cofnął

się do Alzacyi, z niewyświeconych dotąd przyczyn, składając winę na podkomendnych swych generałów: Kellermann'a i Beurnonville. Oskarżony o zdradę kraju, chwilowo odwołany, otrzymał znowu od konwencyi naczelne dowództwo armii północnej; zaledwie jednak rozpoznał miejscowość i zaczął wydawać rozkazy, gdy straszliwa konwencyja powołała go powtórnie przed kratkę, z tytułu zdrady kraju i nieusprawiedliwionego odwrotu z prowincyj nadreńskich. Proces trwał długo, kierował nim Fouquier-Tionville, który nie wezwał nawet świadków powoływanych przez generała. Custine bronił się dzielnie i wymownie, lecz taka była przeciw niemu, jako arystokracie, zaciętość działaczy rewolucyjnych, że pomimo braku dowodów, z pogwałceniem wszelkich form prawa, skazany na śmierć, dnia 28 Sierpnia 1793 r. zginął pod gilotyną, na którą wkrótce poprowadzono syna i adjutanta jego, *Rajnolda Filipa de Custine* urodzonego 1768 r. Później generał Baraguay d'Hillers wydał w Hamburgu obronę Custin'a, pod tytułem: *Mémoires posthumes du général français comte de Custine, publiés par un de ses aides-de-camp.* — **Custine** (Adolf), wnuk poprzedzającego, urodzony jednocześnie ze śmiercią ojca swego Rajnolda, starannie wychowany przez matkę, większą część życia spędził na podróżach. W roku 1839 wydał pierwsze dzieło, pod tytułem: *Mémoires et voyages*, pełne uwag głębokich, dowcipnych, pisane pięknie i ujmująco, zawierające wrażenia z podróży odbytej po Anglii, Szkocyi, Szwajcaryi i Kalabryi. W roku 1835 napisał powieść: *Le monde tel qu'il est*, wysokie posiadającą zalety, lecz pełną gorzkich uprzedzeń od świata. Poczém znowu puścił się w drogę, a owocem tej wyprawy jest dzieło: *l'Espagne sous Ferdinand VII* (1838), nadzwyczaj ciekawe, lecz bardzo niepochlebne dla rządu hiszpańskiego. Wrażenia z podróży odbytej na północ Europy, zamieścił w dziele pod tytułem: *La Russie en 1839* (Paryż, 1843); napisał oprócz tego dwa romanse: *Ethel* (1839) i *Romuald ou la vocation* (1848).

**Custozza**, wioska w prowincyi weneckiej, delegacyi werońskiej (w gminie Somma-Compagna), o pół mili od Werony leżąca, słynna zwycięztwem stanowczém Austryjaków pod Radeckim nad Włochami, któremi dowodził król sardyński Karol Albert, w dniach 24 i 25 Lipca 1848 r.

**Cuvier** (Jerzy Leopold Chrétien Fryderyk Dagobert, baron de), urodził się w mieście Montbéliard, należącém podówczas do Wirtembergii, obecnie do Francyi, 23 Sierpnia 1769 r. Od najwcześniejszej młodości okazywał niepospolite zdolości i nadzwyczajny zapał do nauki; mając lat cztery czytał i pisał pięknie. W dziesiątym roku życia nauczywszy się nieco rysować od ojca, kopijował rysunki ptaków z Buffon'a i z chciwością text odczytywał, aby był w możności stosownemi kolorami rysunki ozdobić. W piętnastym roku ukończył nauki klassyczne, a ciągle najzdolniejszy i najpilniejszy, pierwsze miejsce w szkole zajmował. W r. 1784 książe Karol wirtembergski umieścił go w akademii w Sztuttgardzie, gdzie najrozmaitszym oddawał się naukom, jak: literatura, filozofija, matematyka, nauki przyrodzone, prawne, administracyjne, medycyna, a nietylko że temu ogromowi pracy podołał, lecz nadto w tej epoce zaczął spisywać swój *Dziennik zoologiczny*, z którego dwa artykuły: *O muchach* i *stonogach* w r. 1792 drukiem ogłosił. Ukończywszy nauki w r. 1788, z przyczyny niezamożności ojca, który po czterdziestoletniej służbie w pułku szwajcarskim, na żołdzie francuzkim będącym, tylko krzyż zasługi wojskowej i bardzo szczupłe otrzymał uposażenie, młody Cuvier ujrzał się w konieczności przyjęcia obowiązków prywatnego nauczyciela, w domu hr. d'Héricy w Normandyi, który najczęściej przemieszkiwał w zamku Fiquainville, w nie-

wielkiej odległości od morza. Ta okoliczność sprawiła, że czas w tych obowiązkach spędzony nie upłynął bez korzyści dla nauki; Cuvier albowiem, korzystając z bliskości morza, pracował nad robakami, mięczakami i rybami. Pod ten czas zawiązało się w Valmont, miasteczku sąsiedniém zamku Fiquainville, stowarzyszenie ludowe, do którego Cuvier przystąpił, a nabywszy w niém przewagi, stowarzyszenie to rewolucyjne zamienił na rolnicze, w którém był sekretarzem z imienia, a w rzeczy samej prezesem i głównym mówcą. Tutaj Cuvier zabrał znajomość z księdzem Tessier, który w r. 1794 szukał schronienia w Valmont, i najściślejszą przyjaźnią z nim się połączył. Ksiądz Tessier w najpochlebniejszych wyrazach pisał o nowym przyjacielu do Jussieu'go i Parmentier'a zalecając im, aby dla niego przy sobie utworzyli posadę. Jakoż w r. 1795 Cuvier przybył do Paryża, właśnie w chwili, w której myślano o przywróceniu zakładów naukowych, przez trzy lata nieładu rewolucyjnego upadłych, nietrudno więc było człowiekowi z takiemi zdolnościami, znaleść odpowiednie zajęcie. Jakoż poparty przez dyrektora magazynu encyklopedycznego Millin'a de Grandmaison, został członkiem kommissyi sztuk, a wkrótce professorem w szkole centralnej panteonu. Niedługo za wstawieniem się Geoffroy i Lacépède'a, stary Mertrud, świeżo mianowany professorem anatomii porównawczej w muzeum historyi naturalnej, przybrał sobie Cuvier'a za adjunkta. Teraz to Cuvier zaczął pracować nad uporządkowaniem i zgromadzeniem przedmiotów muzeum anatomii porównawczej, które szczególniej pod względem osteologicznym nie ma sobie równego, a z którego korzystało wielu uczonych wszystkich narodowości. Zaraz za przybyciem do Paryża Cuvier odznaczył się świetnie lekcyjami w szkole panteonu i w muzeum historyi naturalnej; ktoś o nim powiedział: *Od razu stał się równym swoim nauczycielom i nauczycielem sobie równych.* Berthollet proponował mu należenie do wyprawy egipskiej, lecz Cuvier uchylił się z powodu wątłego zdrowia, które mu nie pozwalało narażać się na trudy podróży. Cuvier przybywszy do Paryża nie miał jeszcze stałego postanowienia co do wyboru przedmiotu, któremuby się stanowczo poświęcił, lecz będąc adjunktem Mertrud'a oddał się anatomii porównawczej. Pierwszą pracą jego w tym przedmiocie była rozprawa: O głośni dolnej u ptaków (*Sur le larynx inferieur des oiseaux*), w której dowiódł, że ptaki mają dwie głośnie. Wkrótce potém łącznie z przyjacielem swoim Geoffroy ogłosił rozprawę: O nowej klassyfikacyi zwierząt (*Nouvelle classification des animaux*), a niedługo wystąpił z pismem, w którém rozdzielił gromadę Linneusza: *robaki*, obejmującą zwierzęta najrozmaitszej organizacyi, na sześć klass oddzielnych. Wystąpiwszy z temi pierwszemi próbami na polu zootomii i zoologii, i znalazłszy się w posiadaniu kości kopalnych, zgromadzonych bez żadnego porządku przez Daubenton'a, zebrawszy nadto kości napotykane w kopalniach Montmartre, przyjął w pracach swoich zupełnie nowy kierunek, to jest zajął się porównaniem kości kopalnych z kośćmi zwierząt dotąd istniejących. Badania w tym kierunku przedsiębrane, posłużyły za materyjał do dzieł: *Tableau élémentaire des animaux*, zapowiednia bardzo jeszcze niedokładna królestwa zwierząt: *Le règne animal*, które wyszło po raz pierwszy w roku 1817 (wydanie 2-gie, Paryż 1829) i *Leçons d'anatomie comparée*, w 5 tomach, Paryż 1801—5 (nowe wydanie przez wielu uczniów jego dokonane wyszło 1840) zredagowane przez uczniów i przyjaciół jego Duméril'a i Duvernoy. W badaniach swoich Cuvier zamierzył oznaczyć względne znaczenie każdego organu w ciele zwierzęcém, aby wyświadczyć dla zoologii to, co Jussieu zrobił w botanice, to jest uporządkować zwierzęta nie według cech do-

wolnie upatrzonych, lecz według stopnia wykształcenia organów najważniejszych, a w tym zamiarze musiał określić znaczenie każdego organu, i tutaj pierwsze miejsce naznacza takim, które są najpospolitsze u zwierząt, od których inne są zależne i których obrażenie lub usunięcie śmierć zadaje zwierzęciu. Głównemi więc organami uznał kościoskład, naczynia krwionośne, organa oddychania, reprodukcyi, nerwy i organa trawienia pokarmów. Pracując nad tym przedmiotem i upatrując wzajemną zależność pomiędzy organami, przedstawił instytutowi potrzebę uczynienia odezwy do uczonych całego świata, o nadsyłnie w naturze, lub opisów szczątków zwierzęcych kopalnych. Skutkiem tej odezwy nic w Europie nie odkryto, o czémby Cuvier natychmiast nie został zawiadomiony i czémby zbiory jego nie były powiększone, a takim sposobem znalazł się on w posiadaniu najbogatszego muzeum paleontologicznego. Wówczas opierając się na tém, że każda istota organizmu stanowi systemat, składający się z części sobie odpowiadających, że żadna z tychże części nie może doświadczyć zmiany, nie pociągając za sobą zmian w innych, wniósł, że ze kształtu jednej części można wywnioskować kształty innych. Prowadzony tą myślą, przy niewyczerpanej wytrwałości, Cuvier zdołał opisać, niejako przywołać do życia, przeszło sto sześćdziesiąt zwierząt zaginionych, z których przeszło sześćdziesiąt nie było przez żadnego autora opisanych. Nie poprzestając na sławie jaką sobie zjednał przez usystematyzowanie anatomii porównawczej, zastosowanie jej do zoologii i popchnięcie tej ostatniej na drodze postępu, tudzież odkryciami poczynionemi w paleontologii, pełen gorliwości i zapału do nauk, Cuvier postanowił zastosować naukę o skamieniałościach do geologii. Po wielu poszukiwaniach łącznie z Alex. Brogniart'em ogłosił dzieło: *Terrains des environs de Paris*, w którém opisał starannie warstwy najbliższe powierzchni ziemi i dowiódł, że okolice Paryża były zalewane naprzemian wodą rzeczną i morską. Te jego spostrzeżenia stwierdzone zostały przez spostrzeżenia różnych uczonych w rozmaitych krajach i częściach świata czynione, i tém ośmielony położył pierwsze zasady geologii, która przedtém składała się z opinij, nie mających prawie żadnej podstawy. Cuvier nietylko w nauce, lecz i w świecie zajął wysokie stanowisko; w r. 1796 zostawszy członkiem instytutu narodowego, w r. 1800 nastąpił po Daubenton'ie w kollegijum francuzkiém, a w r. 1802 jako jeden z sześciu inspektorów generalnych szkół, celem urządzenia liceów udał się do Bordeaux, Nismes i Marsylii. W roku 1803 został stałym sekretarzem instytutu. Nabywając coraz większego znaczenia u cesarza, w r. 1808 został członkiem rady uniwersytetu i miał sobie poruczoném urządzenie akademij w nowonabytych prowincyjach cesarstwa: we Włoszech, Hollandyi i miastach hanzeatyckich. W r. 1813 Napoleon I mianował Cuvier'a sprawozdawcą w radzie stanu, i wysłał go do Moguncyi w charakterze nadzwyczajnego kommissarza, celem pobudzenia mieszkańców lewego brzegu Renu do powstawania przeciwko sprzymierzonym, którzy jednak tak szybko się zbliżyli, że Cuvier bez skutku musiał wrócić do Paryża. Upadek Napoleona nie wywarł skutku na przyszłość Cuvier'a, gdyż Ludwik XVIII nietylko utrzymał go przy wszystkich godnościach, lecz i nowemi obdarzył. Podczas Stu dni stracił posadę w radzie stanu, po powrocie zaś Bourbonów, otrzymał urząd kanclerza uniwersytetu, i coraz nowe odznaczenia w nagrodę rozlicznych zasług położonych dla Francyi i nauki. W r. 1818 został członkiem akademii francuzkiej i w tymże roku w czasie podróży do Anglii z największemi oznakami czci był tamże przyjmowany. W r. 1819 podniesiony do godności barona, powołany został przez Ludwika XVIII do rady gabinetowej. W r. 1822 został wielkim

mistrzem protestancko-teologicznego fakultetu w uniwersytecie. W r. 1826 odmówiwszy poparcia ze swojej strony prawa o ograniczeniu prassy przez Karola X, stracił łaski u dworu, lecz jeszcze wyżej stanął w opinii publicznej. Za Ludwika Filipa zatrzymał swoje urzędy i godności, a w r. 1831 został parem Francyi, a zaproponowany na ministra spraw wewnętrznych, nie objął tego urzędu, gdyż w skutek sparaliżowania umarł d. 13 Maja 1832 r. W życiu publicznêm rozwinął téż samą działalność, z jaką pracował na spokojném polu nauki, zjednał sobie rzadką sławę nienależenia nigdy do żadnego stronnictwa, lecz postępowania zawsze zgodnie z obowiązkami i przekonaniem. Oprócz dzieł wyżej przytoczonych wymienimy: *Mémoires pour servir à l'histoire de l'anatomie des mollusques*, Paryż 1816, jest to dopełnienie anatomii porównawczej. Jego: *Recherches sur les ossements fossiles*, Paryż 1821—24, wyd. 4-te 1835, są skarbem najrozmaitszych wiadomości z historyi naturalnej; we wstępie do tego dzieła, który wielokrotnie był ogłaszany drukiem p. t.: *Discours sur les revolutions de la surface du globe et sur les changements qu'elles ont produits dans le règne animal*, okazał rzadką zdolność badania naukowe ogłaszać sposobem świetnym, a do pojęcia łatwym. Łącznie z Valenciennes'em w r. 1828 zaczął wydawać: *Histoire naturelle des poissons*, którą ostatni dalej prowadził, korzystając ze zbiorów nagromadzonych przez Cuvier'a. Jego mowy, wydane p. t.: *Recueil d'éloges historiques*, 3 tomy, Paryż 1819, są wzorami dzieł tego rodzaju i wielką mają wartość dla historyi i nauk. Z dzieł Cuvier'a na język polski przełożona została przez G. Belke i A. Kremera: *Historyja nauk przyrodzonych podług ustnego wykładu ułożona i uzupełniona przez p. Madelen de St. Ażу*, w 5 tomach, Wilno 1853—55.— **Cuvier** (Fryderyk), brat poprzedzającego, urodził się w Montbélliard 1773 r., po ukończeniu szkół rozpoczął naukę u zegarmistrza miasta rodzinnego i już nabył w tej sztuce pewnej biegłości, gdy w końcu r. 1797 wezwany został przez brata do Paryża, tutaj słuchając kursu fizyki i chemii, na zlecenie brata razem z Duvernoy sporządził katalog zbioru osteologicznego. W r. 1804 został naczelnym dozorcą menażeryi narodowej, a w r. 1810 inspektorem uniwersytetu, w r. zaś 1837 założono dla niego przy muzeum historyi naturalnej katedrę fizyjologii porównawczej. Umarł 1838 r. w Strasburgu, poleciwszy na grobowcu dać napis równie skromny, jak skromny było jego życie: *Fryderyk brat Jerzego Cuvier.* Był on członkiem instytutu i towarzystwa królewskiego w Londynie. Zostawił ważne dzieło: *Des dents des mammifères*, Paryż 1825, tudzież wydał razem z Geoffroy Saint-Hilaire: *Histoire naturelle des mammifères.* Prócz tego ogłosił wielką liczbę artykułów w rozmaitych pismach zbiorowych i peryjodycznych. *J. P-z.*

**Cuxhaven**, wioska w okręgu hamburgskim Ritzebuttel, na lewym brzegu Elby, przy samém jej ujściu, liczy 400 osady, wyborny port, komora celna i budynki kwarantanny, oraz kąpiele morskie bardzo uczęszane. W średnich wiekach Cuxhaven było gniazdem niebezpiecznych korsarzy, wreszcie miasta hanzeatyckie, mianowicie Hamburg, znudzone tak szkodliwém dla handlu sąsiedztwem, przedsięwzięły przeciw łupieżcom formalną wyprawę; zdobyty zamek, którego szczątki dotąd istnieją, a całe terrytoryjum zakupione od właściciela, poszło na własność miejską Hamburga.

**Cuyp** albo **Kuyp** (Albert), znakomity malarz szkoły hollenderskiej; urodził się w Dortrecht r. 1606. Ojciec jego *Jakób Guerits Cuyp*, dobry portrecista i pejzażysta i jeden z założycieli akademii malarstwa w Dordrecht, był pierwszym jego nauczycielem, którego syn wkrótce daleko prześcignął. Syn ten,

gorliwy kalwin, przesiedział większą część życia swego w domku wiejskim w Dordwyck, blisko Dordrecht, gdzie pokazują dziś jeszcze izbę, obrazami jego pędzla ozdobioną, bo rzadko co ze swoich produkcyj zdarzało mu się w owym czasie sprzedać. Zmarł około r. 1672, pozostawiwszy wielką ilość obrazów i rysunków, których wartość później dopiero oceniono, mianowicie w Anglii. Wszystkie jego obrazy historyczne, bitwy, widoki miast i kościołów, krajobrazy i portrety, noszą cechę zadziwiającej prawdy i wielkiego talentu; pierwszeństwo wszakże przed niemi mają niezrównane polowania, widoki rzek i okolic Dordrechtu, ożywione grupami zwierząt. Rytował także w 8 kartach zbiór krów, z których dwie nader są rzadkiemi; kopije z nich upowszechniono. Na czele mnóstwa jego naśladowców, położyć należy *Jokóba van Stry*, którego dzieła z rzadką prawdą i starannością są oddane.

**Cuza** (Alexander), pułkownik, hospodar mołdawsko-wołoski, ob. *Alexander Jan I.*

**Cuzco**, stolica departamentu południowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Peru, niegdyś stolica inkasów, leży w zachwycającej dolinie łańcucha Kordyllierów i liczy 50,000 mieszkańców, z których 15,000 indyjskiego pochodzenia. Rezydencyja biskupa, ma uniwersytet, kilka wspaniałych budynków, domy z kamienia i jest punktem środkowym wielce ożywionego handlu. Prócz pysznej katedry, jest tu 9 kościołów parafijalnych i kilka klasztorów nader bogatych. Mieszkańcy trudnią się fabrykacyją wyrobów lnianych i bawełnianych, perkalów, skór i dzieł rzeźbionych z drzewa i kości słoniowej. Wedle słów tradycyi, miasto to miało być założoném w r. 1045 przez pierwszego inkasa *Manko-Kapak*. Hiszpanie pod wodzą Franciszka Pizarro, opanowali je w r. 1535; Peruwijańczycy uważali je za miasto święte; podziwiano w niém wspaniałą świątynię Słońca, jedną z najobszerniejszych i najbogatszych jakie były na świecie, na miejscu której stanął później klasztor Dominikański. Na przedmieściach mieścili się posłowie ludów inkasom podległych; położenie kwatery posłów każdego ludu względem środka miasta i władzy, odpowiadało położeniu prowincyi względem stolicy. Z Cuzco wychodziły dwa trakty bite, na 500 mil długie, z których jeden *drogą inkasów* zwany, po dziś dzień istnieje i w części jest użytkowany. Prowadziły obadwa do Quito, jeden przez góry, drugi dołem.

**Cwał**, toż samo co galop, najszybszy bieg konia. W dawniejszych polskich regulaminach jazdy, używano komendy: *cwałem*; w ostatnich czasach: *galopem*. *Wł. B.*

**Cwancygier**, moneta srebrna austryjacka, zwana we wschodniej Galicyi *sorokowcem*, zawierająca 20 krajcarów, równa się 42 gr. pols., chociaż niekiedy w zwykłej rachubie przyjmuje się za gr. 40.

**Cwejnos** lub **Dwójnos**, gatunek psa mającego nos rozdwojony.

**Cwelich**, z niemieckiego: *der Zwillich*, tkanina lniana z podwójnej osnowy, zwana u nas inaczej drelich.

**Ćwieczek**, wyraz zdrobniały oznaczający mały gwóźdź. Powiastki ludu naszego mówią wiele o królu *Ćwieczku* urojonej postaci, którą ożywił w naszych czasach pełnym dowcipu wierszem, pod napisem: *Król Ćwieczek*, Ludwik Kondratowicz (Wład. Syrokomla).

**Ćwiek**. Ćwiekami nazywają się gwoździe nie wielkie (nie przechodzące 1 ½ cala długości) i cienkie; niekiedy też i małe gwoździki drewniane. Ćwieki żelazne bywają z główkami lub bez takowych; pierwsze służą do przedmiotów twardych, które połączyć z sobą silnie wypada, jak np. zbicie dwóch blach, przytwierdzenie sprężyny do blachy lub deski, wreszcie zbijanie cienkich desek

lub deszczułek, przy robieniu pudełek i t. p.; drugie, to jest bez główek, do podobnych lecz drobnych przedmiotów, gdzie mniejsza wymagana wytrzymałość, lub gdzie ćwieczek się i tak mocno trzyma, np. używany do stwierdzania z sobą skór w robotach rymarskich, u szewców i t. p., te ostatnie zowią się też ćwieczkami, sztyftami, sztyfcikami. Robią się one kując w gwozdziowniach, z obcinków żelaznych, lub na cienkie pręciki wyciąganych, albo też z różnej grubości drutu, sposobem mechanicznym, w maszynach ćwiekownicami zwanych. Ćwieków używa się zwykle tam, gdzie po wbiciu są zanitowane. Ćwiekowanie jest to czynność wbijania ćwieków, a mianowicie gdy wpędzony po samą główkę i ta zatrzymuje się przy powierzchni gdzie jest wbity, wówczas koniec który przeszedł na drugą stronę czy blachy, sprężyny, deszczułki lub skóry, zagina się, przyklepuje i przez to rozpłaszcza, tworząc niejako drugą główkę. Ślusarze zowią tę czynność ćwiekowaniem, zaklepywaniem, nitowaniem. Ztąd mówi się: wbić ćwieczek na zaklepkę, zaćwiekować, zanitować. Ćwieki według swych wymiarów dzielą się jak następuje. Sufitówki, to jest ćwieki z główkami płaskiemi, szerokiemi, 1 do 1 ½ cala długie, służą do przybijania trzciny do szalówek w suficie, czyli do trzcinowania. Ślusarze używają ćwieków do przybijania zamków, z główkami małemi, te dzielą się według wielkości, na dwuzamkowe około 1 ½ cala długości, półzamkowe około 1 cala długie, zamkowe około ¾ cala, półzamkowe około ½ cala, wreszcie ćwierćzamkowe około ¼ cala. Stolarze i pudełkarze, głównie używają ćwieków z drutu grubego, z dorobioną główką w machinie i ostro uciętym końcem, które w wielkości swej od małych i cienkich na ⅛ cala do 1 ½ i 2 cali, wszelkie możliwe przechodzą stopnie; te zowią się ćwiekami i ćwieczkami machinowemi lub drutowemi. Ćwieki butowe, ćwieczki trzewikowe, są z okrągłemi główkami, używane przez szewców służą do podkuwania podeszew u butów i trzewików, zwłaszcza u żołnierzy i podróżników pieszych prawie niezbędne. Od ćwieka pochodzą wyrazy: *Ćwiekarz*, gwoździarz robiący ćwieki czy w ćwiekownicy ręcznej czyli maszynowej. *Ćwiekować*, zaklepywać, zanitować, nitować ćwieki wbite od ich cienkiego końca, a gdy są bez główek ćwiekuje się, czyli rozpłaszcza od obu końców. *Ćwiekownik*, młotek krótki a gruby, do ćwiekowania czyli nitowania, zaklepywania. *Ćwiekownica*, najprostsza jest ta, w której podobnie jak w kowalskiej gwozdziowni, odkuwają się ćwieki ręcznie młoteczkiem. Bywa też ćwiekownica narzędzio-przyrządem do wyrabiania ćwieków na zimno. Jeżeli do ich wyrobu służą obcinki od blachy dachowej, wtedy przyrząd ten składa się z tłoczni o dwóch szczękach, z twardego lub stalonego żelaza, które za pomocą drążków i zawias, porusza ćwiekarnię nogą za pomocą następu (pedału), gdy tymczasem ów obcinek obracając w ręku, poddaje pod tnące i gniecące działanie; główka i koniec jednocześnie się wykonywają. Najdrobniejsze ćwieki czyli ćwieczki, gdy wyrabiają się z drutu, wtedy ćwiekownica składa się z dolnej szczęki, w której jest ruchomy otwór jak w gwozdziownicy; nóż ucina drót na daną długość, a spadająca z góry szczęka, robi płaską główkę za jednem uderzeniem, koniec zaś ostry tworzy się przez zgniecenie czyli uszczypanie. Ćwiekownice są w ogólności podobne tylko na mały wymiar, do gwozdziownic i machin gwozdziowych (ob.). *H. Ł.*

**Ćwiekopismo** *(cuneiformis)*, od wyrazu łacińskiego: *cuneus*, ćwiek lub gwóźdź. Takiego kształtu jest jedyna litera czyli znak, którego rozliczny układ i powiązanie stanowi to pismo (także alfabetem gwoździowym, *cludiformis)* zwane. Znak ten ćwieku albo gwoździa z główką, stawiany jest poziomo, pionowo i ukośnie; sprzęga się we dwoje, troje, aż do sześciu, a każda taka kom-

binacyja daje literę, przedstawiać mającą dźwięk mowy danego języka. Takiém jest mniemanie archeologów, którzy odczytali kilka imion królów perskich w ten sposób pisanych. Nie posiadamy żadnego rękopismu tym sposobem pisanego; natomiast mnóstwo widzimy napisów rzezanych na skałach, budowlach, dachach, kamieniach i t. p. W zwaliskach Persepolis, Babilonu, Niniwy i aż do Egiptu, jest ich pełno. Semiramis miała pismo takie wprowadzić do Armenii, którą podbiła. Starożytna Baktryjana także go używała. Ludy zamieszkujące starą monarchiję perską powszechnie niém się posługiwały, zmieniając położenie i układ, wedle natury swych pojęć i ducha języka, którego miało być tłómaczem. Starania o wynalezienie dźwięków tego alfabetu, nie są dotąd pomyślnym uwieńczone skutkiem; pracowali nad tém: Grotefend, Saint-Martin i Burnouf syn. Ten ostatni liczbę znaków kładzie na 30, lecz Lassen nie ma przekonania, czy w tém są i samogłoski i jaki ich kształt. Przypadek jak w wielu razach, tak i tu dopomógł nieco badaczom i posunął ich o krok dalej. Champollion na dwóch wazach egipskich, znalazł obok hieroglificznego i ćwiekowe pismo, a mogąc wyczytać hieroglificzném pismem skreślone imiona: Xerxesa i Artaxerxesa, znalazł klucz na pewne dźwięki słów języka ćwiekowego, który zapewnie też same imiona skreśla. Do jakiego jednak języka dźwięki i znaki te należeć mogą, gdy tyle ich ludów używało, a każdy w inny sposób, trudno odgadnąć. Dźwięki języka hieroglificznego, Champollion odszukał w mowie dzisiejszych Koptów, potomków dawniejszych Egipcyjan. Najnowsze o tym przedmiocie dzieło, objaśniające napisy ćwiekopismem na pomnikach Persyi i Assyryi, wydał J. Ménaut, pod tytułem: *Les écritures cunéiformes* (Paryż 1860).

**Ćwierć**, część czwarta wszelkiej jedności; tak mamy: ćwierć łokcia, ćwierć korca, ćwierć okręgu koła i t. p. Ćwierć łokcia polskiego zawiera 144 millimetrów, zatém jest cokolwiek mniej jak połową stopy rossyjskiej; ćwierć korca polskiego zawiera 8 garncy, czyli 32 kwart albo litrów francuzkich; jest więc blisko szóstą częścią czetwierti, dokładnie $^{11}/_{70}$ częścią czetwierti; ćwierć wołu, jeśli przednia, jest połową przodka wołu bez karku i goleni; jeśli zaś jest poślednia, jest połową pośladku wołu, bez goleni. Ćwiartka jest w pomniejszeniu ćwiercią małej jakiej jedności, np. ćwiartka cielęciny, ćwiartka papieru jest czwartą częścią arkusza. Mówimy o drukowanej książce: *in quarto*, gdy jej kartki są ćwiartkami. *W. Wrz.*

**Ćwierć krakowska**, była miara w dawnej Polsce nasypna, zawierająca 42 garnce, a zatém o dziesięć garncy większa od korca warszawskiego.

**Ćwierć boru**, część lasu z piętnastu barciami, ob. *Bartnictwo*.

**Ćwiertnia**, była to miara nasypna. Ćwiertnia poznańska miała cztery wiertele, a 72 garnce, jak lustracyja z r. 1569 zaświadcza. Kościańska ćwiertnia, miała dwie ćwiertnie toruńskie, których szło 60 na jeden łaszt.

**Ćwiertnia**, miara do ciał sypkich. a mianowicie zboża, używana przez kupców w Włocławku i w całych Kujawach, gdzie zastępuje miejsce korca, tak w stosunkach kupieckich jak gospodarskich, trzyma garncy 16, czyli pół korca warszawskiego. Pozostała i utrzymała się w tej okolicy po pruskich czasach, zapewne z powodu bezpośrednich stosunków handlowych z Prusami, gdzie (*scheffel*) jest jednostką miary, oraz przewagi, jaką w handlu zbożowym włocławskim mają Niemcy i Żydzi. Lud niekiedy ćwiertnię nazywa wiertelem. Pół ćwiertni czyli garncy 8, właściwa ćwiartka, nazywa się tu *półćwiartkiem*.

*J. Bli.*

**Ćwiertowanie**, kara u nas w dawniejszych czasach wymierzana zwykle na zbrodniarzy. Po łamaniu kołem, powieszeniu lub ścięciu, kat i oprawcy zwłoki

cięli na kawały, które w miejscach popełnionego mordu zawieszano na wydatności, dla przestrachu i kaźni.

**Cwierzowicz** (X. M. Franciszek), doktor nauk wyzwolonych i filozofii, professor w akademii krakowskiej, dyrektor seminaryjum biskupiego akademickiego, pisarz apostolski, wydał: 1) *Prawa ręka na wykupienie niewolników dana, ś. Jan de Motta dwiema kazaniami pokonany*, Kraków 1763, in 4-to, ark. 7 i kart 10. 2) *Dissertatio canonico-civilis, de jure universitatum studii generalis*, Crac. 1764 in fol.

**Cwietajew** (Leon), professor zasłużony uniwersytetu moskiewskiego, pochodził ze stanu duchownego; urodził się w Moskwie, pobierał nauki w tamtejszej akademii sławiano-grecko-łacińskiej, a następnie w uniwersytecie moskiewskim, gdzie w r. 1798 złożył examin na stopień bakalaura. Udał się potém z księciem Dołgorukim za granicę i przez trzy lata oddawał się naukom etyko-politycznym w Niemczech. Otrzymawszy w Getyndze stopień doktora filozofii, wyjechał do Paryża, gdzie słuchał wykładu nauk przez Bernardi, Cuvier'a, Fourcroix i innych znakomitych professorów. Paryzka akademija prawa i towarzystwo galwaniczne, przyjęły go do swego grona. Po powrocie z zagranicy, otrzymał przy uniwersytecie moskiewskim katedrę teoryi prawa i w r. 1805 został mianowany professorem nadzwyczajnym. W tymże czasie obrano go członkiem-korrespondentem kommissyi do ułożenia praw rossyjskich. W r. 1811 został professorem zwyczajnym prawa narodów. Oprócz gorliwego i korzystnego wykładu prelekcyj w uniwersytecie, Cwietajew pełnił inne obowiązki, jako to: dziekana fakultetu, członka komitetu examinacyjnego, wizytatora szkół, cenzora, prorektora i t. d. W r. 1833 wykładał prawo główniejszych państw europejskich, a w r. 1834 prawo narodów i prawo polityczne. Nie zważając na mnóstwo różnorodnych zatrudnień, Cwietajew pierwszy wydał dzieła elementarne do wszystkich przedmiotów swojej katedry; unikając zagmatwanych subtelności systematu niemieckich autorów, naśladował w wykładzie Francuzów; chcąc przynieść rzetelną korzyść dla uczących się, starał się najwięcej być jasnym i dokładnym. Pierwsze prelekcyje swoje r. 1805 zagaił rozprawą: *O początku i pochodzeniu praw* i w tymże roku wydał: *Rys teoryi praw*, podług Bernardi, Filangieri, Bentama, Bekkaryja. Z licznego zbioru pism jego, na szczególną uwagę zasługują: *Rys rzymskiego prawa cywilnego* (wyd. 2; Moskwa 1824); *Krótka historyja prawa rzymskiego* (1818); *Zasady prawa prywatnego i cywilnego* (1825); *Rys prawa kryminalnego* (1825); *Początki prawa prywatnego i ogólnego, z dołączeniem zasad prawa narodowego* (1823); *Początki ekonomii politycznej* (podług Schloetzer'a, 1823); *Prawo rzymskie* (podług Macaulday'a, 1834) i wiele innych. Prócz tego w różnych pismach peryjodycznych rossyjskich, znajdują się drobniejsze artykuły jego, a w pamiętnikach naukowych uniwersytetu moskiewskiego, umieszczone były kilka jego prelekcyj i rozpraw. Umarł w Moskwie r. 1835. *J. Sa.*.

**Ćwik**, ptak niedający się ani podejść, ani zwabić. Sokoła który pojedyńczo zwalczał dropie, łabędzie, żórawie, lub drugiego sokoła, nazywano ćwikiem. Cwik, tokun, albo gracz, tak nazywają starego cietrzewia, który już w Sierpniu niekiedy zaczyna *tokować* czyli wabić.

**Ćwik**, gra ażardowna. Ile osób do niej siada, tyle kart się bierze, po cztery na każdą licząc, a nadto cztery jeszcze, które są *ażardem* i służą do wzięcia na *ćwika* lub *pomoc*. Pasuje, kto dwóch lew nie jest pewien; inny za nim gdy się ozwie że ćwikuje, idzie w kolej zapytanie, kto pomaga na swoją kartę,

a potém kto bierze ażard czyli *renons*. Każdy pomagający, jedną *lewę* powinien zrobić, kto jej nie pozyska, całą stawkę płaci, gdy brał *renons* na pomoc, podwójnie; w niektórych wszakże miejscach pojedyńczo ćwika ogłaszający, do dwóch lew obowiązany, jeżeli ich nie zrobił, albo jednę tylko, na swoją płaci podwójnie, z renonsem potrójnie, a bywa że podwójnie tylko. Po rozdaniu kart, jedna się wyświęca; dający karty wziąść ją ma prawo, rozumie się że wtenczas ćwikuje; gdy złą widzi, zrzuca wszystkie, w jednę płatkę wpada, chcąc ratować się idzie do renonsu, jeżeli go brać nie chce dający karty, mogą brać inni, z obowiązkiem ćwikowania. Tak więc, dla jednej albo dwóch czwartych części, gdy niewygrywa, cztery, ośm, albo i dwanaście razy płaci tyle, jak wziąść się spodziewał. Tym ażardowniejsza gra ta, gdy z *musem*, gdy na pierwszą zwykłą płatkę wyświęconą kartę, chociażby i najmniejszą, koniecznie brać należy. Gra ta upowszechniona za Stanisława Augusta, dotrwała do naszych czasów.

**Ćwikła** czyli **Burak** (*Beta vulgaris*, L.), należy do rodziny *komosowatych* (*Chenopodiaceae*, Dl.), a u Linneusza do gromady 5-pręcikowej, rzędu 2-słupkowego. Ziele to dwu-roczne, ma korzeń kulisto zgrubiały, mięsisty, czasem do 12 funtów ważący, czerwony lub żółtawy, często biały a nawet rudy, lub w różnych odmianach tychże barw, albo wreszcie rozmaicie temiż barwami obrączkowany lub pstry, oraz z odpowiednio zabarwionemi ogonkami i nerwami liściowemi; liście dolne jajowate albo wydłużone, faliste, mięsiste, coraz węższe wyżej aż do lancetowatych; łodyga do 5 stóp wysoka, o gałęziach w czasie owocowania nieco zwisłych, a kwiatkach zielonych, w kupki nagromadzonych i ogony kłosowate tworzących. Dziko pojawia się na pobrzeżach morza Śródziemnego, a uprawna wszędzie po ogrodach i gospodarstwach rolnych; kwitnie od Lipca do Września. Z powodu wielkiej ilości cukru w korzeniach zawartego, burak stanowi podstawę przemysłu, w gałęzi wyrabiania tego płodu. Odmiana zwana *B. cukrowym*, uprawia się dziś na wielkich bardzo przestrzeniach, z przyczyny licznych w naszym kraju cukrowni. Odmiana buraka zwanego *bydlęcym*, olbrzymiej wielkości, lecz dla ludzi niesmacznego, uprawia się również po gospodarstwach, na karmę dla zwierząt domowych. Buraki miernej wielkości, z korą czyli skórką zewnętrzną czarną, a mięsem wewnętrznem czerwoném, jadane bywają pospolicie jako jarzyna, albo co częściej kiszone, dają płyn ulubiony zwany barszczem. Pokrajane w talarki, zakiszone i octem przyprawne, uchodzą pod nazwą *ćwikły*, jako dodatek do potraw mięsnych. Inny gatunek buraka, zwany *bur. białym* albo *boćwiną* lub *śmladą* (*B. cicla*, L.), odznacza się korzeniem prawie obłym i cienkim, ogonkami liści i nerwami białawemi, a kwiatami krwistemi w kupkach, pochodzi on z Portugalii i bywa po ogrodach hodowany, dla liści używanych na jarzynę. Sok z buraka zwykłego czerwonego słodki i nieco wonny, znany jest także jako lek, zewnętrznie używany na płókanie w zapaleniach gardła. *F. Be.*

**Cwikulec,** tak lud miejscami nazywa trzmielinę brodawkowatą (*Evonymus verrucosus*). Ob. *Trzmielina*, *Bryżdzelina*.

**Ćwiżgult,** złoto w blaszkach z podłożonym srebrem, z niemieckiego: *das Zweischgold*. Instruktarz celny litewski, podciąga pod opłatę: *Ćwiżgultu księgę*.

**Cwy Szabtai,** ob. *Sabatai Cewi*.

**Cwykiel,** trójśpiczasty kawał, który w koszule, w pończochy i t. p. wsa-

dzają. „Aryjusz, jak jedną kwaterę fałszywie zakroił, wnet do niej kilkadziesiąt innych cwyklów przystosował.” (J. Wujek).

**Cy...**, wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Ci...*

**Cyan**, $C_2N$ albo Cy, dawniej *sinnik*; niektórzy zowią go także *sin*. Jest to gaz bezbarwny, odznaczający się przenikającym, podobnym do gorzkich migdałów zapachem; w powietrzu zapalony wydaje płomień purpurowy; pod wyższém ciśnieniem zagęszcza się na rozciek, jest zatém gazem nietrwałym. W przyrodzie w stanie wolnym się nie znajduje. Nazwę cyanu nadano temu ciału od wyrazu greckiego: *kyaneos* błękitny, ponieważ bardzo ważne farby błękitne (ob. *Błękit*), są połączeniami cyanowemi. Jak to znak chemiczny okazuje, cyan nie jest pierwiastkiem, lecz połączeniem węgla z azotem, które wszakże posiada bardzo wiele charakterów pierwiastku, czyli ciała pojedyńczego i swą naturą chemiczną zbliża się do haloidów (ob.), to jest: do chloru, bromu, jodu (ob.). Takie ciała zowiemy rodnikami (ob.), cyan zatém jest rodnikiem mającym własności ciała niemetalicznego czyli *metalloidu* (ob.). Ponieważ cyan jest ciałem złożoném, zatém tak on sam, jak i wiele jego związków w właściwych okolicznościach, a szczególniej w zetknięciu z wodą, z łatwością się rozkładają. Połączenia cyanu z metalami, zowią się *cyankami* lub *cyannikami*, stosownie do tego jakim związkom tlenowym odpowiadają w składzie. W ogóle związki wyższe t. j. bogatsze w cyan, zowią się cyannikami. Jedno z tych połączeń, mianowicie cyannik rtęci (merkuryjuszu), używa się zwykle do otrzymania cyanu, ponieważ przez mocne ogrzanie rozpada się na rtęć, która w zimnych częściach przyrządu (aparatu) się skrapla i cyan, który jako gaz się wywiązuje i na wanience rtęciowej, albo w braku rtęci, nad wodą gorącą zebranym być może. Cyanki metalów lekkich, jak cyanek potassu, sodu i t. p. są w wodzie rozpuszczalne, zaś cyanki metalów ciężkich, jak np. cyanek srebra, ołowiu, miedzi i t. p. są w wodzie nierozpuszczalne; lecz połączenia te okazują wielką skłonność do wzajemnego łączenia się i tworzą tym sposobem związki rozpuszczalne, częstokroć pięknie krystalizujące. I tak właśnie, nierozpuszczalne cyanki srebra lub złota, rozpuszczają się w cyanku potassu, dając połączenia, które są używane do posrebrzania i pozłacania drogą mokrą, przez działanie tak zwanego galwanizmu (ob). — **Cyanki zjednoczone.** Ta skłonność do wzajemnego łączenia się, jeszcze widoczniej się objawia w niektórych cyankach podwójnych, np. w cyankach żelaza, kobaltu, platyny, w których te metale wchodzą w tak ścisłe połączenia z cyanem, że za pomocą zwykłych oddziaływań chemicznych, wykryć ich w tych połączeniach nie podobna i można to dopiero uskutecznić, po zniszczeniu w tych związkach cyanu. Takie ścisłe połączenia wspomnionych metalów z cyanem, zachowujące się jak ciała pojedyńcze czyli pierwiastki, zowiemy *rodnikami*. Jednym z najważniejszych z pomiędzy tych rodników, jest *ferrocyan* (żelazocyan) znajdujący się w soli, w handlu znajomej pod nazwą *cyanku żółtego*, od koloru jej właściwego. Sól ta ważne mająca zastosowania, jest pierwszym materyjałem do wyrabiania wszelkich połączeń cyanowych, oraz błękitu pruskiego i paryzkiego (ob.). Jest ona *ferrocyankiem* (żelazocyankiem) *potassu*, $CfyK_2$ albo jeżeli uważać ją będziemy za połączenie dwóch cyanków, wówczas jej skład musiemy wyrazić wzorem: $CyFe+2CyK$, który wyobraża ją nam, jako połączenie jednego równoważnika cyanku żelaza, z dwoma równoważnikami cyanku potassu. Według zaś poprzedniego sposobu, zgodnego z rzeczywistością widzenia rzeczy, w związku tym jest dwuwodorny t. j. łączący się z dwoma równoważnikami metalu, rodnik

*ferrocyan*, który się składa z jednego równow. żelaza, tak ściśle zjednoczonego z trzema równow. cyanu, że w nim żelaza jak już wspomnieliśmy wykryć inaczej nie można, aż po zniszczeniu cyanu. Cyanek żółty jest przedmiotem fabrykacyi na dość obszerną skalę prowadzonej, znaczne bowiem jego ilości są zużywane przy pozłacaniu i posrebrzaniu galwanicznèm, do wyrabiania wspomnionych wyżej błękitów (ob.) i w farbierstwie; używa się również do stalenia grubszych narzędzi żelaznych, posypując je tą solą rozpalone. Przy wyrobie tej soli główną jest rzeczą utworzenie cyanu, który jak wspomniano, jest połączeniem węgla z azotem; lecz ponieważ pierwiastki te bezpośrednio z sobą się nie łączą, potrzeba je do tego skłonić przez działanie ciała, któreby się z ich związkiem t. j. z cyanem łączyć mogło. W tym celu zwykle używane są metale alkaliczne, a właściwie ich związki tlenowe, szczególniej potaż, który w zetknięciu z węglem zwierzęcym (ob.), azot w sobie zawierającym, przez działanie silnego ognia wydaje potass metaliczny; obecność zaś tego ostatniego, zniewala węgiel do łączenia się z azotem, przez co powstaje cyan i łączy się z nim na cyanek potassu. W obecności zaś soli żelaza, cyanek potassu przybiera żelazo i zamienia się na *ferrocyanek* (żelazocyanek) *potassu*. — **Cyanowodorowy** (cyanowodorny) **kwas**, pospolicie *kwasem pruskim* zwany, CyH czyli $C_2NH$. Jest to połączenie cyanu z wodorem; stanowi nadzwyczaj gwałtowną truciznę, która wszakże długo przechowywaną być nie może, ponieważ się rozkłada i wydaje związki nieszkodliwe. Jakkolwiek otrzymanie tego ciała jest nader łatwe, jednakże jego mocny do gorzkich migdałów podobny zapach, sprawia, że przypadki otrucia nim bywają bardzo rzadkie. Jestto trucizna tak gwałtowna, że jedna kropla stężonego kwasu, zabija psa prawie natychmiast a nawet oddychanie jego parą jest już bardzo szkodliwe. Kwas pruski tworzy się często z materyj roślinnych; oblane wodą i w miernèm cieple zostawione gorzkie migdały, pestki od wiśni i śliwek, liście z wawrzynośliwu *(Prunus laurocerasus)* i inne materyje zawierające *amygdalin* (ob.), doznają właściwych przemian, w skutek których z tego ostatniego ciała, między innemi powstaje także kwas pruski. Najczęściej kwas pruski wyrabia się przez działanie kwasu siarczanego na cyanek żółty. Jako przeciwtrucizna w przypadkach otrucia kwasem cyanowodorowym, służy amonija (ob.) rozwiedziona wodą, natychmiast użyta i do wąchania dawana, jako też zimne polewania krzyża. Cyan łączy się także z tlenem i wydaje właściwe kwasy cyanowe, opisanie których znajdziemy w dziełach chemii organicznej (ob.) poświęconych. Z siarką daje rodnik zwany *siarkocyan* albo *rodan* (ob.), którego związki z metalami lub rodnikami organicznemi, zowią się *siarkocyanki* lub *rodanki*. *T. C.*

**Cyanejskie skały**, także *Symplegadami* zwane, na morzu Czarnèm, które z powodu licznych zakrętów i łamania się światła, zdawały się żeglarzom, jakby się otwierały i zamykały, zkąd wyrosła bajka, że przepływające przez nie okręty chwytały jak w nożyce. Do czasów Argonautów nikt też nie śmiał się do nich zbliżać; gdy zaś ci odkryli istotną przyczynę, poeci dowcipną na to wymyślili powieść, że Neptun na pamiatkę śmiałości Argonautów, silną porwawszy dłonią chwiejące się bez ustanku opoki, wstrzymał się, gdy się roztworzyły i uderzeniem trójzęba nieruchomie na dnie morskiém przytwierdził.

**Cyankiewicz** (Jędrzej), kanonik u ś. Anny w Krakowie i professor tamecznej akademii; ogłosił drukiem: 1) *De corporum gravitate dissertatio*, Crac. 1777, in 8-vo. 2) *Tajemnica świata od p. Caracciolli, po francuzku napisaną, na ojczysty język przełożył*, Kraków 1778, in 8-vo, str. 145 i 1 ½ ark. 3) *Loika, czyli myśli z Lokka o rozumie ludzkim*, Kraków 1784, in 8-vo,

str. 206. 4) *Początki moralności, czyli wiersz filozoficzny o człowieku, z angielskiego*, Kraków 1788, in 8-vo, str. 123. 5) *Głos rozumu p. Caracciolli, z francuzkiego przełożony*, Kraków 1793, in 8-vo, str. 245. 6) *Celne rysy nauki chrześcijańskiej.*

**Cyanometr.** Błękitny kolor nieba a raczej atmosfery, ciemniejszy jest przy zenicie niż przy poziomie, tudzież w rozmaitych okolicznościach, ogólny kolor nieba bywa mniej lub więcej błękitny; dla oznaczenia stopnia koloru służy cyanometr. Saussure urządził go w sposób następny: długi pas papieru ma na sobie wymalowane 53 prostokąty, stopniowanych odcieni błękitnego koloru, zacząwszy od ciemnego kobaltu, aż do prawie zupełnie białego; służą one do porównania z kolorem nieba i w regestrach meteorologicznych, odpowiednim numerem się zapisują. Do równego stopniowania kolorów w cyanometrze, Saussure użył zasady irradyjacyi, to jest, że dwa podobne do siebie odcienia w pewnem oddaleniu, zlewają się tak, iż przedstawiają jeden kolor, nie różniąc się od siebie. Ustawiwszy więc dwa podobne kolory a raczej odcienia, oddalać się od nich należy dopóty, aż obok umieszczone kółko czarne, 4 milimetry przecięcia mające zniknie z oczu, jeśli wówczas dwa papiery jednakowego zdają się koloru, stopniowanie jest dobre, jeśli się różnią, należy jeden z nich odmienić. Ocenienie koloru nieba za pomocą cyanometru Saussure'a, nie jest dość dokładnem, gdyż ono nie zawsze jest czysto błękitnem, mięszając w sobie nieraz inne kolory. Najlepiej daje się ocenić kolor jakiego punktu nieba, za pomocą pryzmatu z flintglasu, umieszczonego w rurce 3 do 4 decymetrów długości, promień na flintglas puszcza się przez mały otwór, a rozłożone kolory, obserwować należy przez lunetę z mikrometrem, mierząc szerokość i długość każdego koloru widma. Kolor nieba z rana i wieczorem jest jaśniejszy jak w południe, w naszym zaś klimacie najciemniejszy jest, gdy po kilkodniowym deszczu wiatr wschodni chmury przepędzi. *K Kr.*

**Cyanoza** (*Cyanosis*, z greckiego: *Kyanos*, siny). Tak nazywa się choroba rzadko przytrafiająca się, której cechą najwidoczniejszą jest siność niejednostajnie po ciele rozlana. Rozmaicie ją lekarze nazywają: *morbus coeruleus, icteritia coelestina seu cyanea, cyanopathia, cyanodermia, morbus rarissimus.* Jest ona tylko symptomatem powierzchownym wady serca, lub naczyń większych, albo znacznego obrażenia płuc i w ogólności wszystkich przeszkód w organizmie, które wstrzymują lub utrudniają otlenianie krwi. Jeżeli siność skóry jest z urodzenia, w takim razie jest ona wskazówką kommunikacyi istniejącej pomiędzy przestrzeniami prawej i lewej połowy serca. Chociaż cyanoza zwykle dzieci dotyka, zdarzały się przecież przypadki jej w wieku poźniejszym. Przyczyny, które powodują tę chorobę, dadzą się na dwa rodzaje podzielić: do jednego należą wszelkie przeszkody w organizmie, tamujące zamianę krwi żylnej na tętniczą, do drugiej wady serca, skutkiem których krew żylna mięsza się z tętniczą. W pierwszym razie do rozmaitych środków się uciekają, jak nacieranie ciała, utrzymywanie w powietrzu czystém i ciepłém, puszczanie krwi, pijawki, pożywienie łatwo strawne, wody gazowe Spa, Selcerska i inne; w drugim zaś razie tylko hygieniczne zachowanie się i leki uspakajające, mogą przynieść ulgę. Cyanoza niekiedy rozwija się stopniowo i powoli, niekiedy znowu gwałtownie i chorzy nią dotknięci, po kilku dniach a nawet godzinach kończą życie. W niektórych przypadkach powodują ją nagle gwałtowne krwotoki z nosa, płuc i t. p. Odróżnić należy od tej choroby sinienie ciała, następujące w cholerze, w skutek uduszenia, ukąszenia jadowitych gadów, otrucia narkotycznemi ciałami i t. d. gdzie ono jest innych przyczyn następstwem.

**Cybant**, z niemieckiego: *Ziehband*, klamra żelazna, dawana na kole u woza, w razie pęknięcia szyny czyli obręczy i ściskająca dzwono w miejscu uszkodzoném (ob. *Wyrwant*). *J. Bli.*

**Cybeby**, tak zwano u nas największy gatunek rodzenków, używanych do przyprawy zawiesistych sosów, nazwa pojawiona za czasów króla Jana Kazimierza.

**Cybela**, po grecku: *Kybele*, pierwiastkowo bogini narodowa Frygijczyków, była równie jak Izys, znamieniem księżyca i płodności ziemi i dla tego mięszano ją z Rheą, która cześć odbierała na wyspie Krecie, jako uosobiona natura czyli ziemia. Grecy nie odebrali już tradycyi o Cybeli w pierwotnej czystości, ale osnutą w historyczne baśni. Wedle Dyjodora sycylijskiego, była ona córką frygijskiego króla Meona i jego żony Dindymy. Z gniewu, że mu się córka nie zaś syn urodził, kazał ją ojciec porzucić na górze Cybelus, gdzie lwice i pantery swém mlekiem ją wykarmiły, a później żony pasterzy wychowały. Miała ona być wynalazczynią szałamai, cymbałek i bębnów i dźwiękiem tych instrumentów leczyła choroby dzieci i zwierząt. Dyjodor dodaje, że nauczyła ludzi otaczać i wzmacniać mury miast wieżami i dla tego korona wieży spostrzegać się daje przy jej posągach. Zawiązała ona szczerą przyjaźń z Marsyjaszem, a dla Atysa gwałtowną przejęła się miłością. Niektórzy dają jej za kochanka Jazona, z którym spłodziła Korybasa, od którego imię Korybantów ma pochodzić. Rodzice dowiedziawszy się że przy życiu zostaje, chętnie ją przyjęli napowrót do swego dworu. Ale kochanka jej Atysa kazał Meon otrzebić, a potém udusić. Cybela w rozpaczy i obłędzie z rozpuszczonemi włosami, płacząc i bijąc w bęben przebiegała doliny i góry, aż dopóki dręczona fatygą i głodem, nie zatrzymała się na północy u Hyperborejczyków. Podczas jej nieobecności, dotknięta została Frygija głodem, który nie pierwej ustał, aż dopóki z rozkazu wyroczni nie oddano czci Cybeli i nie kazano obrazu czy posągu Atysa ze czcią pogrzebać, gdy zwłok jego odszukać nie można było. Pessinunt miasto we Frygii, stało się punktem środkowym czci Cybeli, której tu wspaniałą zbudowano świątynię. Cześć ta zasadzała się na gonitwach po polach i lasach, przy odurzającym różnych instrumentów odgłosie i przeraźliwych wyciach. Z Frygii przeszła ona do Krety, gdzie się ze czcią Rhei pomięszała, równie jak w następstwie ze czcią starożytnego łacińskiego bóstwa Ops. Na pamiątkę przygody Atysa, kapłani Cybeli pozbawiali się znaków męzkości. Cześć tej bogini nieznaną była u Rzymian przed najściem Hannibala. Wtedy to (około r. 550 od założenia Rzymu), zasięgnięto rady bogów dla odwrócenia klęski; znak w księgach sybilijskich zawarty i odpowiedź wyroczni delfickiej, wskazały by się udać do Attalusa króla Pergamu, który miał wydać Rzymianom *Matkę idejską* (od góry Ida). Ten doręczyć kazał posłom kamień wielki, z nieba spadły (zapewne aerolit), który przez mieszkańców Pessinuntu *Matką bogów* był przezwany, a który z wielką czcią władowano na okręt. Doprowadzono go szczęśliwie do ujścia Tybru, lecz tu okręt zakopał się nagle w ławę piaszczystą i gdy żadne ludzkie siły i liny ruszyć go ztamtąd nie mogły, dokazała tego lekka przepaska westalki Klaudyi. Kamień ten ustawiono w świątyni Zwycięztwa na górze Palatyńskiej i corocznie składano mu ofiary; obrządku dopełniali kapłan i kapłanka z Frygii, w narodowych pstrych szatach, inni podrzędni kapłani bijąc się w piersi obnosili ów aerolit po Rzymie, prosząc o jałmużnę. Od zachowania niekształtnego tego bloku zależeć miało istnienie państwa. Mysteryje i ofiary Cybeli, podobnie jak i te, które na cześć Izydy w Eleuzys odprawiano, a z któremi je nieraz mięszano, głęboką osłonięte były tajemnicą. Wiadomo

tylko, że zabijano maciorę dziką (z powodu jej płodności), albo byka lub kozę. Gdy kapłan miał zadać cios, wprzódy dotykał się ziemi ręką, siedząc na znak nieruchomości globu; sam zachowywał serce jako źródło życia, którego ziemia jest wyobrazicielką. Miana Cybeli pochodzą od miejsc, w których cześć odbierała, jak: Berecyntia, Dyndymene, Ideeńska, Mygdonieńska, Pessinuntieńska, Frygijska. Znajdujemy jej wizerunek i na medalach lidyjskich. Wyobrażają ją jako matronę z wieńcem czyli koroną zębatą, z wieżyczek złożoną, na głowie, niby królowę miast. Zresztą jest to kobieta silna, świeża, w lekką otyłość zachodząca; niekiedy malują ją brzemienną, z kilku, rzędami miekiem nabrzmiałych piersi, uwieńczoną w żołędzie z liśćmi (pierwszy ludzkiego plemienia pokarm) i okrytą zieloną szatą, niby szatą przyrodzenia; częstokroć ma zasłonę na twarzy, co się do skrytych i niepojętych w naturze zjawisk ściąga. Niekiedy ukazują się koło niej kłosy, lub też słońce z prawej, a księżyc z lewej strony. Na starożytnych medalach widzieć ją można z piorunem lub laską w ręce prawej, siedzącą na tronie lub na lwie, albo na wozie ciągnionym przez parę lwów, albo ze lwem u stóp; wszystko obrazy uległości i miłości dzikich zwierząt dla ręki która je żywi. Lewą ręką porusza ona tympanon frygijskie (rodzaj kotła czy bębenka), którego okrągłość jest symbolem kształtu ziemi.

**Cybina**, rzeka mniejsza trzeciego rzędu. w wielkiém księstwie poznańskiém, wypływa w powiecie średzkim z błot pod wsią Sanniki leżących, przechodzi dwa małe jeziorka, oblewa wieś Promno, przenika jezioro Góra i dwa inne mniejsze, zrasza wieś Uzarzewo, o pół mili dalej wchodzi do powiatu poznańskiego, przepływa jezioro Swarzędz, nad którém leży miasto t. n. Wyszedłszy z niego i płynąc kilku korytami, z których lewe zrasza wieś Kobylopole, a prawe kolonię Główno, wpada do Warty pod miastem Poznaniem w przedmieściu Śródka zwaném. Długość jej biegu wynosi mil 6.

**Cyboni** (Krzysztof Jan), ogłosił drukiem: 1) *Phoenix e divinae cineribus sapientiae D. Thomas Aquinas reproductus*, Posnaniae 1680, in fol.

**Cybuch**, cybuk, z tureckiego, pręt, tyczka, rodzaj laski wydrążonej do wyciągania dymu z fajki nałożonej tytoniem. Palenie fajek przeszło do nas z turcyi, a ze zwyczajem i wyrazy. Za czasów króla Władysława IV widzimy, że Polacy w czasie uczty używali fajek, a cybuch dla większej przyjemności, przechodził przez szklanne banie, napełnione wodą, dla ochłodzenia gorącego dymu. Cybuchy najwyborniejsze do fajek są z wiśni tureckiej, zwane *antypki*, których cena coraz wyższa, im są dłuższe i grubsze. Cybuchy od wierzchu, którym dym się ustami wciąga, opatrywano w munsztuki bursztynowe i w tym bywał często zbytek, bo przesadzano się w najkosztowniejsze. Węgrzy przeciwnie, przesadzają się w kosztowne fajki rzeźbione z drzewa, lub piankowe, bogato okute w srebro, a cybuchów używają jak najkrótszych. Niemcy, wprowadzili cybuchy rogowe, krótkie, od wierzchu giętkie, ażeby zapaloną fajkę trzymać w ustach łatwo, bez pomocy rąk, które wolne do pracy zostawały. Taki rodzaj cybuchów dogodny, a nie wiele miejsca do zachowania potrzebujący, powszechnie był używany w wojsku polskiém w ostatnich czasach.

**Cybuchówka** (*Fistularia*), rodzaj ustanowiony przez Lacépède'a, utrzymany przez Cuvier'a w gromadzie ryb, rzędzie *brzuchopletwych* (*Malacopterygii abdominales*). Płetwa grzbietowa jedna; kości międzyszczękowe i szczęka dolna uzbrojona zębami małemi; z pomiędzy dwóch części płetwy ogonowej wychodzi nitka, niekiedy tak długa jak całe ciało; pysk bardzo przedłużony i z góry na dół ściśniony; pęcherz powietrzny nadzwyczaj mały, łuski niewidzialne.

Zamieszkuje morze obu półkuli w pasach gorących. Gatunek lepiej znany cybuchówka tytuniowa *(Fistularia tabacaria)*, długa na 3 stopy, nitka ogonowa podobna do włókna fiszbinu; zdaje się, że żywi się drobnemi zwierzętami morskiemi; mięso jej suche i niesmaczne.

**Cybulka,** (Mikołaj Cébulka), a według Bielskiego Mikołaj Cébula, należał do rzędu najznakomitszych dyplomatów Litwy z początku XV wieku. Cywilizacyja chrześcijańska pociągnęła tam do Litwy wielu Polaków, jak Mikołaja Sepińskiego, Mikołaja Małdrzyka z Kobyli i t. d., ale najsławniejszym był Cybulka. O życiu jego mało się da wszelako powiedzieć. Pomników piśmiennych niewiele pozostało, z którychby o nim coś pewnego można było wyczerpać. To pewna, że Cébulka był sekretarzem czy pisarzem księcia Witolda (bo to zresztą wszystko jedno, urzędów ściśle rozgraniczonych wtedy na Litwie nie było) i jako sekretarz, naturalnie do spraw zagranicznych, często jeździł na różne poselstwa. Znajdujemy go pierwszy raz pod rokiem 1409 na takiém poselstwie, z powodu sprawy z Krzyżakami. Król czeski Wacław nastręczał się Władysławowi Jagielle na pośrednika; było to przed samą wyprawą grunwaldską. Przyjął pośrednictwo król polski i w tym celu świetne wyprawił poselstwo do Pragi. Z Korony jechało pięciu panów, pod przewodem Wojciecha Jastrzębca, biskupa poznańskiego. Witold i książęta mazowieccy, że o nich tutaj najwięcej chodziło, wyprawili: Witold dwóch, książęta jednego, posłów wszystkich tedy było ośmiu. Butrym, rycerz litewski i Mikołaj Cébulka, pisarz książęcy, jechali od Witolda. Pośrednictwo czeskie nie przydało się na nic, bo i król Wacław i Jodok, margrabia morawski, zawsze jawnie trzymali za Niemcami. Posłowie nasi więc tylko przejechali się do Pragi i zaraz przez Hradeczko, Kładsko, Świdnicę i Wrocław powrócili do Polski. W roku 1419, bo przerwa taka duża, w której nie widać Cébulki, znowu zjawia się wśród dyplomatycznych zabiegów nasz pisarz książęcy. Pomimo tylu lat, nic lepszego nie zaszło w stosunkach Polski z zakonem i jakby na domiar podobieństwa dwóch epok, znowu stoimy na rozdrożu, Polska z Litwą są w sporze z zakonem i rzecz ma załatwić pośrednictwo czeskie. Tym razem już na placu król czeski Zygmunt, nie Wacław, a rękojmią większą przyszłej zgody Polski z zakonem, dyplomaci i nuncyjusze papiezcy. Była wojna i chwilowe tylko zawieszenie broni, w czasie którego poselstwo polskie Mikołaja Trąby, prymasa, zjechało na sąd polubowny Zygmunta do Wrocławia. Ledwie na sam koniec sądu przyjechał Zygmunt w Styczniu 1420 roku i ogłosił niesprawiedliwy przeciwko Polsce wyrok. Poselstwo polskie, dwóch panów zostawiwszy we Wrocławiu, natychmiast wyjechało z powrotem do Polski. Goniec umyślny pobiegł na Litwę szukać Jagiełły i Witolda; znalazł ich w Dołhach. Zasmucili się głęboko panowie, ale książe litewski wkrótce żal ten uśmierzył i radził przedsięwziąć środki skuteczne. Postanowili wysłać nowych panów w licznych gronach rycerskich do Wrocławia; wybór królewski padł na Zbigniewa Oleśnickiego, Witolda na Mikołaja Cébulkę. Stawili się obaj panowie na posłuchanie cesarskie. Zbigniew ostro przemówił do Zygmunta. Nic nie pomogło, że go strofował cesarz; wywiódł prawa Polski i niesprawiedliwość wyroku i zakończył prośbą, bo wiedział że cesarz złotem jest przekupiony od Krzyżaków. Po Zbigniewie wystąpił Cébulka. Powiedział, że pan jego wcześnie poznał charakter Zygmunta i że ztąd nie wdawał się w żadne przymierze przyjaźni, odciągał nawet od tego Jagiełłę. Rozszerzał się z tém naumyślnie, bo Zbigniew dowodził, jako król szukał ciągle przyjaźni z Zygmuntem. Mimo to, umowę Jagiełły z Zygmuntem przyjął i zatwierdził, o ile się to do niego odnosiło. Jednakże, dodał, pomimo wszelkich zobowiązań,

teraz Witold od wszystkiego się usunie i będzie wojnę prowadzić na śmierć i na życie z każdym, kto o jego ziemiach pomyśli. Cesarz tak się rozgniewał za te śmiałe mowy, na Zbigniewa i Cébulkę, że chciał w przystępie gniewu uwięzić ich obydwu i potopić w Odrze; ale pohamowali w nim tę myśl elektorowie niemieccy i drudzy panowie. Skończyło się na tém, że na uroczyste święto 2 Lutego kazano się stawić posłom w kościele Oczyszczenia N. Panny. Ale przybył tylko do nich Fryderyk margrabia brandeburgski i oświadczył, że cesarz wyprawi umyślne poselstwo z odpowiedzią. Zbigniew z Cébulką odjechali natychmiast i w Niedzielę zapustną przybyli do Jedlny, gdzie na wiecu zastali króla. Były tam różne zdania względem sprawy z Krzyżakami i przemogła myśl, żeby wojny unikać, a wyroku jednak nie spełniać. Trzeci raz spotykamy w dziejach Cébulkę roku 1424. Stanęło wtenczas przymierze pomiędzy królem i Krzyżakami, a Mikołaj Cébula wspominany jest w akcie dyplomatycznym, nadanym z tego powodu (*Cod. dipl.* Dogiela, tom 4, str. 118). Cébulkę na chwilkę tylko przed śmiercią Witolda w roku 1429, ostatni a czwarty raz w dziejach spotykamy jako bardzo zacnego patryjotę, który przyjacielską swą radą niemało wpłynął na losy Korony polskiej. Wiadomo, że na sławnym w dziejach zjeździe w Łucku, naznaczonym na dzień 6 Stycznia 1429 roku, cesarz Zygmunt chciał poróżnić Polskę z Litwą przez wyrobienie dla Witolda udzielnej korony litewskiej. Nie udało się to, ale szlachta koronna niespokojna z powodu intryg cesarskich, co prędzej zbiera się na wiec do Sandomierza i tam w dniu 8 Września 1429 roku, po długich rozprawach uchwala za wiedzą króla, żeby ofiarować raczej koronę polską Witoldowi, niżeli dozwolić na rozerwanie się unii dwóch narodów, a jak Długosz mówi: „postanowiono w Sandomierzu, nowym rodzajem przekonania, odwieść Witolda od powziętych zamiarów, a warunkami pełnemi przychylności i uległości pozyskać go dla króla i ojczyzny" (*Księga XI*). Wieść o tak ważnej uchwale szybko dochodzi do Litwy, aż do Grodna, gdzie Witold przebywał. Nim Oleśnicki z Tarnowskim zdążyli przybyć z tak ważnem poselstwem, już Witold od wszystkich Litwinów i od całego dworu odbierał pochlebne życzenia z tak dziwnego rzeczy obrotu. Jeden tylko Mikołaj Cébulka, w tym razie, że śmiało można powiedzieć, prawdziwy przyjaciel, nie zważał na niełaskę, na wybuchy gniewu dość zwykłe Witoldowi i ufny tylko w to, że staje w obronie dobrej sprawy, nadzwyczaj rozsądnemi uwagami potrafił go przekonać, że tron po Jagielle nie dla niego i że przyjmując berło polskie, w mniemaniu świata całego byłby przywłaszczycielem, bo powiedziałaby historyja, że wydarł berło bratu swemu; zupełnie co innego jest władać nieograniczenie w Litwie, a co innego panować w swobodnej i oświeconej Polsce. Cybulka wystawiał księciu dalej, że daleko jest większym panem, niż Jagiełło, bo rządzi samowładnie w feudalnym kraju, Jagiełło zaś związany sejmami, więcej musi słuchać, niż rozkazywać. Na końcu Cybulka dał do zrozumienia Witoldowi, że złamie zaprzysiężoną wiarę i że sam nawet cesarz Zygmunt nie zgodzi się na żądania szlachty polskiej, gdyż chodzi mu nie o koronę dla Witolda, ale o rozerwanie potęgi polskiej. Namowy Cybulki sprawiły skutek; kiedy więc posłowie polscy, Zbigniew, Oleśnicki i Jan Tarnowski 29 Września 1429 r. przybyli do Grodna, książe Witold, choć taka ofiara widocznie pochlebiała jego dumie, naprzód wahał się przyjąć koronę coraz bardziej, aż w końcu taką dał odpowiedź posłom: „Nie chcę ja tak być niebaczny, aby królowi, zwłaszcza bratu miał brać koronę za żywota i z jego ręku, za co musiałbym się wstydzić przed wszystkimi ludźmi, ale niech on ma swą, a ja też swą"

(Bielski, w ks. III, pod r. 1429). Następnie do cesarza Zygmunta przez posła swego Bartłomieja z Opawy, Witold napisał, żeby mu już korony wcale nie przysyłał. Niedługo potém w roku 1430 umarł Witold i najprawdopodobniej Cybulka zamknął oczy panu swemu i przyjacielowi, który go tak słuchał. Wspomniał o Cébulce Długosz, potém pisał o nim Bielski, wreszcie Okolski, ale żadnych innych faktów, oprócz tu przytoczonych, nie podali o nim. Niesiecki policzył naszego Cébulkę, nie wiemy już na jakiej zasadzie, do herbu Ostrzew. Z tej drobiazgowej treści i urwanych faktów, wyprowadzamy przekonanie, że Cébulka był to dyplomata bardzo zdolny, że miał wielką ufność swojego pana i wiele charakteru, bo nie ukrywał się z myślą, tam gdzie tego potrzeba wymagała, choćby się miał i narazić, że szukał wszędzie dobra ojczyzny, że znał świat i obyczaje jego, bo zwiedził wiele krajów, a najwięcej Polskę i Litwę, które zjeździł w różnych kierunkach. Jeżeli porachujem mu tylko od roku 1409 do 1429, służył Cébulka Witoldowi lat 20; ale musiało być tego daleko więcej, wyjaśni się to z czasem. *Jul. B.*

**Cybulski** (Maciej), herbu Prawdzic, w 1578 roku był kasztelanem wyszogrodzkim.

**Cybulski** (Alexander Kazimierz), początkowo oddawał się matematyce, następnie medycynie, a zostawszy doktorem medycyny, wrócił znowu na łono nauk matematycznych. W roku 1838 doskonalił się w Wiedniu w technologii, a w następującym roku został professorem tego przedmiotu w krakowskiej szkole technicznej. Umarł 1844 roku. Napisał rozprawę inauguralną: *De vis electricae usu medicinali. Specimen inaugurale* i t. d., Kraków, 1837.

**Cybulski** (Wojciech), urodził się roku 1812 w mieście Koninie, ze szlacheckiego, ale podupadłego domu. Początkowe nauki pobierał w gimnazyjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, a wyższe roku 1829—30, w uniwersytecie berlińskim. Od roku 1836 poświęcił się szczególniej naukom filologicznym, filozoficznym i historycznym, wydał rozprawę *De Bello civili Sullano* (Berlin, 1838 roku) i otrzymał stopień doktora filozofii. Następne dwa lata przepędził w Austryi, celem zgłębienia języków słowiańskich. Od roku 1841 wykładał w uniwersytecie berlińskim języki i literaturę narodów słowiańskich, a w roku 1860 mianowany professorem tychże przedmiotów w uniwersytecie wrocławskim. W roku 1849 był deputowanym w drugiej izbie pruskiej. Pisma swoje umieszczał w dziennikach poznańskich: *Tygodnik literacki, Przegląd* i *Przyjaciel ludu*, w Prutza *Literar-historisches Taschenbuch* i t. d. Wydał dziełko: *Slawische Ortsnamen der Insel Potsdam und der allernächsten Umgegend* (Berlin, 1859); *O runach słowiańskich*, w tomie 1, *Roczników Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu* (1860). Dr Cybulski jest spółpracownikiem niniejszej *Encyklopedyi*.

**Cyc**, tkanka bawełniana biała lub kolorowa, gładka, w pasy, prążki, kwiaty, wedle zmieniającego się coraz gustu i mody, na suknie, meble i firanki używana za czasów króla Stanisława. Mieszczanki używały cyców w kwiaty jaskrawych kolorów na spódnice.

**Cyca**, bogini słowiańska, uważana jako żywicielka rodu wszelkiego stworzenia. Cześć jej z tego powodu była wielce rozszerzona, posąg jej przedstawiał niewiastę z nadzwyczaj wydatnemi piersiami. W IX wieku miała świąświątynię główną w mieście po słowiańsku zwaném *Cyca*, a dzisiejszém *Zeiz*. Posągi, które znajdujemy pod nazwiskiem *Baby*, z ogromnemi piersiami, zdaje się, że właśnie tę boginię przedstawiają.

**Cycero** (*Cicero* Marcus Tullius), największy mówca i prawnik rzymski, urodzony 3 Stycznia 106 roku przed J. Chr. w Arpinum, w mieście latyńskiém, pochodził z rodziny należącej do stanu rycerskiego, lecz dotąd od wszelkich spraw i urzędów publicznych oddalonej. Ojciec jego, poświęcający się w wiejskiém ustroniu naukom, miał z najznakomitszymi obywatelami Rzymu ścisłe przyjacielskie stosunki, mianowicie zaś ze sławnym mówcą Krassusem, który wyręczając go w zabiegach około wychowania dzieci, sam wybierał nauczycieli dla młodego Cycerona i brata jego Kwintusa, oraz czuwał nad postępami obudwóch w naukach. Czytanie pisarzy greckich, rymotwórstwo, krasomówstwo i filozofija, były od młodocianych lat przedmiotem zatrudnień Cycerona; wkrótce też mógł pisać poprawnie w języku greckim, a wiersze jego, chociaż pod względem poetycznym miernej wartości, w zewnętrznej wszakże budowie niepospolitą odznaczały się pięknością. Pod Syllą odbył pierwszą wojenną wyprawę przeciwko Marsom, zkąd wkrótce powróciwszy do kraju, zajął się znowu pracami naukowemi, pod przewodnictwem akademika Filona i sławnego prawoznawcy Mucyjusza Scewoli i kilka lat poświęcił wyłącznie na nabywanie wiadomości doskonałemu mówcy potrzebnych. Sylla naprzemian z Marcyjuszem i Cynną ciemiężyli naówczas osłabioną i domowemi wojnami znękaną rzeczpospolitą, którą nakoniec surowy dyktator zmusił do spokojnego znoszenia morderczych swych rządów. W takich to okolicznościach, Cycero licząc zaledwie 26 lat wieku, wzbogacony wielostronną nauką i wrodzonym genijuszem potężny, ukazał się po raz pierwszy na mównicy sądowej, najprzód w kilku pomniejszych sprawach cywilnych, nakoniec w obronie Roscyjusza Amerina, którego wyzwoleniec Sylli, Chryzogon, o ojcobójstwo oskarżał. Z młodzieńczą odwagą popierał Cycero tę sprawę i zmięszawszy oskarżycieli, niewinność bronionego wyjaśnił. Wsławiony tym świetnym tryjumfem, ujrzał powiększającą się szybko liczbę swoich klijentów, lecz ściągnąwszy na się przez to podejrzenie dyktatora, osądził za rzecz przyzwoitą, oddalić się na czas jakiś, pod pozorem zdrowia do Aten, uważanych jeszcze naówczas za stolicę sztuki umiejętności. Tam przemieszkując w domu jednego akademika, w ciągłém towarzystwie filozofów szkół rozmaitych i mówców, przepędził sześć lat na nauce retoryki i filozofii z przyjacielem swoim Attykiem i tamże do tajemnic eleuzyńskich przypuszczony został. Z Aten odbył podróż do Azyi i długi czas mianowicie przebywał na wyspie Rodus, gdzie także z najbieglejszymi mówcami, a zwłaszcza z Apolonijuszem Molo, w przyjazne zaszedł stosunki. Za powrotem do ojczyzny okazał w skutkach mów swoich, ile z ich nauk i towarzystwa korzystał. Między innemi wsławił się naówczas obroną sławnego aktora Roscyjusza, przyjaciela i mistrza swego w deklamacyi. Mając zaledwo 30 lat wieku, otrzymał pierwszy urząd publiczny. Mianowany kwestorem w Sycylii, w czasach wielkiego niedostatku w Rzymie, umiał sowicie opatrywać stolicę, bez najmniejszego uciemiężenia powierzonej sobie prowincyi. Najlepszym i najchlubniejszym dlań dowodem pozyskanego szacunku i zaufania jej mieszkańców było, iż ci, gdy po skończeniu kwestury, znowu do Rzymu powrócił, wysłali tam do niego swych posłów z prośbą, aby ich sprawę przeciwko wielkorządcy Werresowi popierał. Nie wahał się Cycero stanąć w obronie uciemiężonego ludu i zebrawszy w Sycylii dowody nadużyć i zbrodni Werresa, podniósł przeciwko niemu głos zaskarżający przed sądem, chociaż wiedział, że ma do walczenia z wielowładnym naówczas człowiekiem i że sprawy jego broni niemniej biegły mistrz w krasomówstwie, Hortensyjusz. Z siedmiu mów powiedzianych w tej sprawie, dwie tylko doszły do potomności, ale i te przekonywają dostatecznie,

jak żywo umiał czuć i malować szkaradę i sprosność występku. Hortensyjusz musiał zamilknąć przed prawdą, a Werres lękając się sroższej kary, wolał na dobrowolne udać się wygnanie. Po tej wygranej, Cycero otrzymał dostojność edyla. Jakkolwiek szczupły posiadał majątek, umiał wszakże roztropną szczodrobliwością zjednać sobie szacunek i miłość ludu, lecz że do wykonania planów jego potrzeba mu było jeszcze życzliwości możnych, przyłączył się więc niezwłocznie do strony Pompejusza, przywódzcy patrycyjuszów i najpierwszego obywatela wolnego Rzymu. W tymże czasie Katylina rozpoczął zdradzieckie knowanie przeciwko rzeczypospolitej; oskarżonego o nadużycia w czasie wielkorządztwa w Afryce, Cycero już miał bronić potężną swą wymową, gdy w tém wzajemne ubieganie się do konsulatu, nieprzyjaźń między nimi zrodziło. Przemogły zasługi Cycerona nad podstępami Katyliny i innych jego nieprzyjaciół, powierzono mu jednogłośnie konsulat i odtąd zaczyna się najświetniejsza epoka w politycznym jego zawodzie. Udało mu się odkryć i zniweczyć spisek Katyliny (ob. *Katylina*), po czém od wdzięcznych współziomków ojcem ojczyzny okrzyknięty, w każdej okoliczności dowody ich przywiązania odbierał. Po upływie konsulatu jego, niejaki trybun Metellus nie dozwalał mu zdawać rachunku ze sprawowania władzy. „Przysięgam," zawołał Cycero, chcąc dalej usprawiedliwiać się przed ludem, lecz krzyki niechętnych zagłuszyły te słowa; „przysięgam, powtórzył więc donośniej, że zachowałem rzeczpospolitą od zguby," i po tych słowach opuścił mównicę. Przytomni obsypali go oklaskami i wołając z uniesieniem: „Przysięgamy, że powiedział prawdę," przeciwnych do ustąpienia zmusili. Cezar liczył się zawsze między jego nieprzyjaciołmi, sam nawet Pompejusz lękał się w nim obywatela, który zbyt kochał wolność, aby mógł sprzyjać zamiarom tryjumwiratu. Upadała więc powoli wziętość Cycerona tak, że nawet o bezpieczeństwo swojej osoby sprawiedliwie trwożyć się musiał. Poświęcając się zatém pilniej niż kiedykolwiek naukom, napisał w greckim języku historyję swego konsulatu i w tymże samym przedmiocie ułożył po łacinie poemat we trzech pieśniach. Nakoniec wybuchnęła oddawna grożąca burza. Trybun Klodius dla obalenia przewagi Cycerona, który uczestników w spisku Katyliny śmiercią ukarać kazał, wniósł prawo ogłaszające za zdrajcę każdego, ktobykolwiek bez poprzedniego odwołania się do sądu ludu, ukarał śmiercią obywatela Rzymu. Zagrożony exkonsul przywdziawszy żałobę, w towarzystwie 20,000 młodzieży, również żałobą okrytych, wyszedł na ulice miasta, wzywając opieki u ludu. Senat nawet chciał naśladować ich przykład, gdyby nie opór konsulów i zuchwałość samego Klodiusa, który po wielu obelgach stronników Cycerona, salę posiedzeń senatu zbrojnym ludem otoczyć się odważył. Ustępując tym gwałtem Cycero, w skutek zwłaszcza rady Katona, udał się na dobrowolne wygnanie i w roku 56 przed nar. Chr. opuściwszy stolicę, po długiej podróży we Włoszech osiadł na stałe pomieszkanie w Tessalonice, przy przyjacielu swym Planku. Klodius tymczasem, wyjednawszy nań u ludu urzędowy dekret wygnania, rozkazał zburzyć wszystkie wiejskie domy Cycerona, w których mianowicie podobał, a na miejscu zburzonego także pałacu jego w mieście, wzniósł świątynię wolności. Żona nawet i dzieci wygnańca nie uszły prześladowania. Lecz właśnie gdy wieści o tych wypadkach do rozpaczy przywodziły Cycerona, w Rzymie tymczasem dla niego pomyślne nastąpiły odmiany. Zuchwałość Klodiusa powszechną obudziła niechęć. Pompejusz natchnął przyjaciół Cycerona, aby się o jego przywołanie starali, senat zaś ze swojej strony zawiesił wszelkie czynności, dopóki wyrok ludu, skazujący go na

wygnanie, obalony nie będzie. Jakoż w następnym roku, skutkiem gorliwych zabiegów konsula Lentulusa i na wniesienie kilku trybunów, postanowiono na zgromadzeniu ludu odwołanie wyroku; przy czém nie obeszło się wszakże bez krwawego rozruchu, w którym brat Cycerona Kwintus, ciężką odebrał ranę. Tym sposobem po 16 miesiącach wygnania, powrócił nakoniec Cycero do ojczyzny; senat przyjął go uroczyście przed bramami Rzymu i wjazd jego nakształt tryjumfu, odbył się wśród powszechnych okrzyków wesela. Prócz tego rzeczpospolita przyjęła na siebie odbudowanie zburzonych jego pomieszkań. Od tej chwili zaczyna się nowa epoka w życiu Cycerona. Republikańska jego gorliwość stopniowo się zmiejszać poczęła, im ściślej zjednoczył się z Pompejuszem, mniemanym swoim dobroczyńcą. Klodius przeciwił się wprawdzie zbrojną ręką odbudowaniu domów Cycerona, a nawet wymierzył napad przeciwko jego osobie, lecz Milon (ob.) odegnawszy siłą wichrzyciela, zapozwał go zarazem do sądu. Tym sposobem upłynęło lat kilka niejakiej spokojnności dla Cycerona, w których trudnił się mianowicie ostateczném wypracowaniem dzieł swoich retorycznych, oraz napisał traktat: *O Rzeczypospolitej*. Powodowany wdzięcznością ku Pompejuszowi, bronił w tym czasie u sądu dwóch najzaciętszych niegdyś nieprzyjaciół swoich: Vatiniusa i Gabiniusa, i w roku 52 przed nar. Chr. przyjęty został do zgromadzenia Augurów. Tymczasem nieprzyjaźń Klodiusa z Milonem, przerodziła się w prawdziwą wojnę domową, aż nakoniec Klodius o mil kilka od Rzymu, przez domowników swego przeciwnika i podobno z jego rozkazu zamordowany został. Uwolniony tym sposobem od największego swego nieprzyjaciela Cycero, chętnie przyjął na siebie obronę, przed sąd konsula Pompejusza zapozwanego zabójcy; lecz mięszany widokiem zbrojnych żołnierzy, otaczających plac sądu i głuszącemi krzykami stronników zabitego, nie odpowiedział w swej mowie oczekiwaniom przyjaźni i nawet własnej swej sławie. Skazany na wygnanie Milon, schronił się do Marsylii; Cycero zaś w rozpaczy, że go nie zdołał obronić, przerobił dawną, a raczej napisał na nowo sławną swą mowę za Milonem, która do najpiękniejszych dzieł jego należy i posłał ją przyjacielowi na osłodę wygnania. W następnym roku obrany losem wielkorządcą Cylicyi, odbył pomyślną wyprawę przeciwko Partom i obwołany został przez wojsko imperatorem, nie otrzymał jednakże upragnionego tryjumfu. Rządy jego w Cylicyi, jak niegdyś w Sycylii, zjednały mu powszechną miłość i szacunek mieszkańców; skoro zaś przepisany czas ich upłynął, powrócił czemprędzej do Rzymu, gdzie coraz jawniejsza nieprzyjaźń między Cezarem i Pompejuszem, nadzwyczajnych wypadków spodziewać się kazała. Lękając się smutnych następstw domowej wojny, Cycero nadaremnie usiłował pojednać przeciwników. Cezar przyciągnął z wojskiem pod mury Rzymu, zkąd Pompejusz z konsulami i senatem uchodzić musiał (ob. *Cezar* i *Pompejusz*). Cycero nie przewidując bynajmniej tak nagłego rzeczy obrotu, pozostał był jeszcze we Włoszech, lecz nadaremnie Cezar, przy osobistém widzeniu się z nim w Formiach, usiłował przeciągnąć go na swą stronę; wierny raz przyjętym zasadom Cycero, chociaż był przekonanym wewnętrznie o przyszłém jej zwycięztwie, chociaż zięć jego Dolabella całą ufność i przyjaźń Cezara posiadał, udał się jednak do Pompejusza, nie chcąc go opuścić w nieszczęściu. Po bitwie farsalskiej i ustąpieniu jego do Egiptu, wahając się czas jakiś, czy ma przyjąć dowództwo nad wojskiem pozostałém w Dyrrachium, powrócił nakoniec do Włoch, gdzie naówczas namiestnik Cezara, Antonijusz, rządy sprawował. Wiele doznał nieprzyjemności w czasie tego powrotu, lecz Cezar w uprzejmém

piśmie uspokoił dalsze jego obawy i wkrótce go sam z największą uprzejmością powitał. Odtąd Cycero poświęcił się wyłącznie literaturze i filozofii. Rozwiódłszy się z pierwszą małżonką swoją Terencyją, zaślubił w owym czasie piękną i bogatą dziedziczkę, której majątkiem się opiekował. Jakkolwiek jednak w tej okoliczności mógłby być oskarżony i interesowne widoki, chciwość nie poniżyła go nigdy do pochlebienia władzy, owszem usuwał się dobrowolnie od wszelkich obowiązków i szydząc z pochlebców Cezara, piorunował na nich w pochwalnej mowie swej dla Katona. Wkrótce jednak wspaniałość zwycięzcy okazana nad Maryellusem pokonała niechęć Cycerona. Pełen wdzięczności za ułaskawienie powracające mu przyjaciela, przerwał nakoniec milczenie i w sławnej swej pełnej wdzięku i nauki mowie, pochwałami nowego dyktatora obsypał. Wkrótce też podniósł głos w obronie Ligaryjusza, którego rzeczywiście przed karą śmierci zasłonił. Zamordowanie Cezara zakreśliło nowy kierunek życiu Cycerona, spodziewającego się przez to odzyskać dawny swój wpływ na sprawy publiczne. Spiskowi przypuścili go do podziału sławy ze swego przedsięwzięcia, w którém rzeczywiście najmniejszego nie miał udziału. Czując to sam, a usiłując zakryć przed drugimi, tém gorliwsze łożył staranie około przyśpieszenia i uzupełnienia dalszych skutków ich dzieła. Ale wkrótce Antonijusz miejsce Cezara zastąpił. Mimo tylu niepokojów, które w tym roku kołatały państwem, Cycero znalazł dość czasu dla prac naukowych; między innemi ukończył sławne dzieło swoje: *De Gloria*, które dopiero w XIV wieku zaginęło. Szukając wszakże lepszego bezpieczeństwa, wybrał się był do Grecyi, ale wnet do Rzymu wróciwszy, napisał tamże sławne: *Philippicae*, czyli mowy przeciwko Antonijuszowi, które oprócz ważności swojej, jako pomnik najwyższego krasomówskiego talentu, są zarazem chlubnym dowodem gorącej ku ojczyznie miłości autora. Z natury zasad swoich nieubłagany nieprzyjaciel Antonijusza, Cycero za rzecz przyzwoitą osądził wspierać młodego Oktawa, jakkolwiek zmyślone umiarkowanie tego mniemanego mściciela swobody nie uszło przenikliwej jego uwagi. On to nakłonił senat do wszystkich stanowczych postanowień względem wojny, którą młody Cezar i konsulowie przeciwko Antonijuszowi wiedli. Lecz gdy po śmierci obu konsulów, Oktawijusz zawładnąwszy sam konsulatem, wszedł w niespodziane przymierze z Antonijuszem i Lepidem, połączona tym sposobem potęga nowych tryjumwirów, przemogła nad powagą senatu i mówcy. Cycero, który statecznie dotąd ufając Oktawijuszowi, Brutusa nawet do zgody chciał z nim przywieść, przekonał się nakoniec, że swoboda zginęła na zawsze. Daremnie chcąc się usunąć od wszelkich podejrzeń, zamknął się na osobności w Tusculum z bratem i synowcem; nie zapomniał o nim mściwy Antonijusz, a wkrótce doszło do wiadomości mówcy, że imię jego na liście potępionych się znajduje. Pełen niepewności, co mu w tym razie uczynić wypada, udał się na brzeg morski i już był wsiadł na okręt, by się na zawsze z ulubionej ojczyzny oddalić, gdy w tém przeciwne wiatry znowu go przygnały do lądu. Wprawdzie na usilne prośby swoich niewolników wyszedł po raz drugi pod żagle, lecz ogarniony niewymowną tęsknotą, wrócił znów dobrowolnie na ląd, głuchy na przełożenia przyjaciół, mówiąc: „iż chce umrzeć w ojczyznie, którą po tylekroć ocalił” i udał się do wiejskiego swego domu przy Formiach, by tam dalszego oczekiwać losu. Niewolnicy jego, dowiedziawszy się, że już nasłani żołnierze tryjumwirów znajdują się w okolicy, usiłowali jeszcze w lektyce unieść go przed ich poszukiwaniem; zabójcy dognali uchodzących. Cycero czując, że już nie zdoła zasłonić się śmierci, zakazał sługom wszelkiego oporu i wyciągnąwszy głowę pod miecz Popilijusza, którego niegdyś wymową swoją ocalił, poniósł

śmierć daleko odważniej i stalej, niżli umiał znosić nieszczęście (dnia 7 Grudnia 43 roku przed Chr.). Głowę jego i ręce z rozkazu Antonijusza przybito na tej samej mównicy, zkąd niegdyś niedorównaną wymową zachwycał i unosił słuchaczów. August powiadał o nim: „Był to prawy obywatel, który bezinteressowną miłością kochał swoją ojczyznę” i bez wątpienia Cycero ze wszech względów usprawiedliwia to świadectwo. Jakkolwiek niezupełnie wolny od słabości charakteru, był on jednakże wielkim i co rzadko trafia się razem, cnotliwym człowiekiem, działał dobrze z czystego zamiłowania dobra, a jeżeli też w części dla sławy, jest to słabość, która najłatwiej przebaczać się daje. Serce jego otwarte wszelkim szlachetnym wrażeniom, wszelkim wzniosłym i pięknym uczuciom, poświęcało się z miłością ojczyznie, przyjaźni i naukom. Wymowa Cycerona służy dotąd za wzór w krasomówstwie. Pisma jego, po odrodzeniu się nauk najwięcej czytane i wielbione, zapewniły mu na zawsze najpierwsze miejsce w rzędzie klassycznych pisarzy łacińskich. W filozoficznych dziełach styl jego wolny od wszelkich krasomówskich ozdób, napiętnowany jest cechą attycyzmu. W dyjalogach wszakże, które zazwyczaj naciągane są i nie dość żywe, łatwo rozpoznać mówcę. Z dzieł jego wielka wprawdzie, jednak nie większa liczba doszła do naszych czasów. Podzielić je można na cztery klassy: 1) *Retoryczne*, wydrukowane po raz pierwszy w Wenecyi roku 1845. Po dziele młodzieńczego wieku: *Rhetorica seu de inventione*, w dojrzalszych latach całą teoryję o sztuce krasomówskiej, zawarł Cycero w trzech księgach *De Oratore*, znajomem z wydań Pearce (Cambridge, 1746), Harles'a (Lipsk, 1816) i Müller'a (Züllich, 1819); w dyjalogu zaś: *Brutus seu de claris oratoribus*, skreślił krytyczną historyję krasomówstwa rzymskiego i greckiego, którą wydał Wetzel (w Hallii, 1793) i Ellendt (Królewiec, 1825). Ważne jest również, jako wzorowy wizerunek doskonałego mówcy dzieło: *Orator*, wydane przez Meyer'a (Lipsk, 1827); inne należące do tego działu pisma, jak np.: *Partitiones Oratoriae* i *Topica*, na wzór Arystotelesa, mniejszej są wartości. 2) *Mowy*, częścią w sądowych, częścią w publicznych sprawach miane, wydrukowane po raz pierwszy w Rzymie 1471 r. folio. Ułamki zaginionych mów wynaleźli: Maji, Peyron i Niebuhr; wydał je zaś Boier (Lipsk, 1825). 3) *Filozoficzne* i długo nadaremnie szukane sześć ksiąg: *De republica*, które poprzednio z pojedyńczych ułamków zebrać usiłował Bernardi, Paryż, 1798, a które w znajdującym się na Wołyniu kodexie zachować się miały, odkrył po większej części Maji w klasztorze w Boblioi i wydał roku 1822 w Rzymie. Księgi *De Legibus*, wydane najprzód przez Davisiusa (Cambridge, 1727), nie stanowią dzieła zupełnego. Inne filozoficzne dzieła, w których Cycero już to akademickiej, już stoickiej szkoły się trzyma, są: *Quaestiones academicae*, *De natura Deorum*, *De divinatione* i w związku z niém zostające *De fato*. Księgi *De officiis*, naśladowanie stoika Panaetiusa, są dla wszystkich stanów, ztąd też częściej od innych czytane i wydawane były. Podobnej treści są także dyjalogi: *Cato major seu de senectute*, *Letius seu de amititia* i *Paradoxa Stoicorum*. 4) *Listy do ludzi stanu, krewnych, przyjaciół i w osobnych zbiorach do Attyka i do brata swego Quintusa*, wydane były osobno najprzód w Wenecyi przez Pawła Manatiusa, 1579 r. Zbiorowe dzieła Cycerona wydawali w rozmaitych czasach znakomici uczeni; najpierwsze wydanie wyszło w Medyjolanie w roku 1498, 4 tomy, in folio. Życie zaś jego opisali ze starożytnych Plutarch; z nowoczesnych między innymi Middleton w *Dziejach Rzymu, za czasów Cycerona* (Londyn, 1741) i Morabin (Paryż, 1745). O tłómaczeniach na język

polski ksiąg tego sławnego mówcy, znajdzie się wiadomość w artykule: *Klassycy Rzymscy i przekłady ich dzieł.* — **Cycero** (Marcus Tullius), jedyny syn poprzedzającego, jeden wyszedł cały z proskrypcyj, jakie dotknęły jego rodzinę. Urodzony roku po założeniu Rzymu 688, miał lat dopiero 18, kiedy dowodził skrzydłem jazdy w bitwie farsalskiej. Wysłany następnie dla wykształcenia się w naukach do Aten, życiem rozwiązłém w towarzystwie retora Gorgijasza, niemało sprawił ojcu swemu zmartwienia. Brutus powierzył mu w Macedonii dowództwo, choć nie miał jeszcze lat dwudziestu; w jednej potyczce zabrał do niewoli Kajusa Antonijusza, brata tryjumwira. Po bitwie pod Philippii połączył się z Sextusem Pompejuszem; następnie korzystając z amnestyi udzielonej wygnańcom z jego stronnictwa, powrócił do Rzymu, gdzie czas niejaki przeżył w odosobnieniu. August przybrał go znowu na kolegę w konsulacie; następnie mianował go prokonsulem w Syryi. Co się później z nim stało, nie wiadomo; umarł przecież w wieku bardzo podeszłym. — **Cycero** (Cicero Quintus Tullius), brat poprzedzającego, ożenił się z Pomponiją, siostrą Attylleusa; ale kłótliwy jej charakter spowodował wkrótce rozwód małżonków. Był najprzód edylem i pretorem; w 692 roku otrzymał prokonsulstwo w Azyi. Kiedy wracał do Rzymu, całe miasto wyszło na jego spotkanie z oznakami największej czci; w walkach między Klodyjuszem a trybunami, żądającymi odwołania jego brata, częstokroć narażał swoje życie. W 699 roku (po założeniu Rzymu) był on jednym z piętnastu legatów, którym Pompejusz zlecił zaopatrzenie w żywność stolicy. Niemało także odznaczył się pod dowództwem Cezara w Gallii i brat jego Marek wysoko cenił zdolności pisarskie Quintusa, a mówiąc o nim w swojém dziele: *O mówcy,* chwali wytworność i dowcip jego rozmowy; pozostała jednak po nim tylko mała rozprawa: *O żądaniu konsulatu,* rodzaj dowcipnej teoryi kandydatury, z której niejedna zasada dziś jeszcze dałaby się zastosować. Padł ofiarą proskrypcyi, zamordowany przez służalców Antonijusza. — Syn jego *Cycero Quintus,* przystał w młodości już do stronnictwa Cezara i później tak daleko posunął niewdzięczność dla stryja, że go w paszkwilach denuncyjował Cezarowi. Następnie połączył się z Markiem Antonijuszem, od niego przeszedł na stronę Brutusa, nader gorliwego udając obrońcę rzeczypospolitej. Dowiódł jednakże miłości synowskiej, gdy siepacze chcąc go zmusić do wydania schronienia ojcowskiego, na najstraszliwsze brali tortury; nieszczęśliwy ojciec, dowiedziawszy się o tém poświęceniu syna, sam przedstawił się im, prosząc na wyścig z synem, by jego pierwszego zabito; barbarzyńcy obudwom razem śmierć zadali.

**Cycero,** w drukarstwie rodzaj pisma pełniejszego i okrąglejszego od *garmontu,* a mniejszego od *mittu,* tak nazwany, że pismem tém drukowano po raz pierwszy *Listy Cycerona* 1467 roku w Rzymie, (wydanie Sweynheima i Pannarcyjusza). Pismo cycero pierwotnie było antykwą, lecz obecnie zastosowaném bywa do wszystkich gatunków drukarskich.

**Cychedżwar,** pasmo gór w kraju Zakaukazkim. Góry Saganłuckie, idąc wzdłuż granicy powiatu achalcychskiego, skręcają potém na północ i pod imieniem *Cychedżwaru,* ciągną się w bliskości granicy pomiędzy tymże a tyfliskim powiatem, aż do góry Kadijanu. Z licznych Cychedżwaru odnóg, idących ku północy i przecinających powiat tyfliski, znaczniejsze są: 1) idące pomiędzy rzekami Chramem i Maszawerą i 2) Akzybiuskie, idące pomiędzy rzekami: Maszawerą i Borczułą i stanowiące granicę powiatu tyfliskiego i alexandropolskiego.

**Cyche-Goczy,** miasto Imeretyi, przy źródłach rzeki Rionu, na granicy Swa-

netyi, założone za pierwszego króla Farnaozesa, znakomitego w podaniach, Erystowa Kudży. W początkach chrześcijaństwa było miastem obszerném. Murwan Abul-Kazim rozszerzył je w połowie VII wieku; miasto to istniało jeszcze przed rozpadnięciem na części królestwa Gruzyjskiego w XV wieku. Dziś pozostały w niém tylko szczątki dawnych gmachów; ale na początku XVIII wieku istniała jeszcze forteca i pałac władców Mingrelii.

**Cycyanów,** dom książęcy rossyjski. Przodkowie jego byli władcami Kartalinii, a dom ten, biorący początek w XIV wieku, nieraz z domem gruzińskim zawierał związki małżeńskie. Książe Paata Cycyanów wyjechał do Rossyi z Gruzyi i po zatwierdzeniu przez Pawła I w dniu 22 Października 1800 roku piątej części *Ogólnego herbarza rossyjskiego*, ród książąt Cycyanowych wpisany został w poczet książęcych domów rossyjskich (*Herb.* 69, V, 7).

**Cycyanów** (Paweł), książe, głównodowodzący w Gruzyi, pochodził ze starożytnej szlachty gruzyjskiej, z tamtejszym domem panującym spokrewnionej. Urodził się w Moskwie roku 1754, gdzie staranne odebrał wychowanie i czas wolny od zatrudnień literaturze i przekładom poświęcał. Przechodząc różne w służbie wojskowej stopnie, mianowany został w roku 1802 inspektorem piechoty w okręgu kaukazkim, wojennym gubernatorem astrachańskim i głównodowodzącym w Gruzyi. W ciągu trzechletniego zarządu swego, książe Cycyanów przywrócił spokojność w zburzonej Gruzyi, poskromił Lezginów, przyłączył do Rossyi Imeretyję, Mingreliję, chaństwa hanżyńskie, karabachskie, szekińskie, szyrwańskie, sułtaństwo szuragielskie. Pamięć o nim w krajach kaukazkich przechowuje się dotąd. Cycyanów był zdradziecko przez starszyznę miasta Baku zabity d. 8 Lutego 1806 r.

**Cycys,** znaczy *kutasy*. W księdze 4 roz. 15, wierszu 38 do 41, Mojżesz przykazuje Izraelitom nosić na końcach szat kutasy, aby spoglądając na nie, przypominali sobie prawa Boskie. Wedle nauki mistyczno-kabalistycznej, te kutasy przywiązują się do czterech rogów szaty świętej, nazwanej *Tales* (ob.). Każdy z tych kutasów składający się z 8-miu sznurków, ma po pięć węzełków; głoski wyrazu hebrajskiego *cycys*, mają wartość liczbową 600, do tego dodawszy liczbę sznurków 8, a węzełków 5, wynosi summa 613, tyleż właśnie przykazów zawierają ustawy Mojżeszowe (ob. *Tarjag*), które Izraelita sobie przypomni, ile razy na kutasy te spojrzy. Ztąd pochodzi zwyczaj pobożnych Żydów noszenia pod ubiorem zwykłym, szaty czwororóżnej z 4 kutasami, którą pijetyści nawet, pod nazwą *Tales-Katan*, to jest mała szata, nad ubiorem noszą; ztąd także wstręt pobożnych do noszenia surdutów z rozciętym z tyłu stanem, lub czapek czwororóżnych, aby nie być w potrzebie przywiązania do 4 rogów takiego surduta lub czapki wspomnionych kutasów z węzełkami. *Nf.*

**Cyd,** ob. *Cid-Campeador*.

**Cydlina,** rzeka w królestwie czeskiém. Wypływa z północy i płynie w kierunku południowym do miasta Chlumca, zkąd skręca się na zachód i za wsią Libice wpada do Łaby. Sławną jest w dziejach czeskich i polskich zarazem, że w roku 1110 nasz Bolesław III, nie jednę zwiódł nad jej brzegami bitwę z Władysławem, księciem czeskim, zanim zajął Pragę. Krytyczny opis stanowisk i pochodu wojsk polskich w tej wojnie, oparty na porównaniu Kosmasa z Marcinem Gallem i zbadaniu miejscowości, znajduje się w tomie 3 czeskiego pisma: *Památky Archeologické a Mistopisné*, na str. 97. *Ad. N.*

**Cydr.** Jest to napój wyrabiany albo z samych jabłek, albo w połączeniu

z gruszkami i dla tego zowie się także *jabłecznikiem;* a wyrabiany z gruszek, zowią *gruszecznikiem.* Jabłecznik wyrabiają we Francyi, a szczególniej w Normandyi i Pikardyi; w Niemczech: w Badeńskiém, Darmsztadzie i Wirtembergu; w Szwajcaryi i w Ameryce północnej, zwykle z mniej dobrych gatunków jabłek i dla tego jest dosyć lekki i kwaśny. Rzadko zawiera więcej niż 5 pCt alkoholu. Lepsze gatunki jak np. bordoski, są podobne do wina z winogron, różnią się wszakże od niego głównie większą gęstością i tém, że jeżeli nie były przechowywane w beczkach po winie, nie zawierają kamienia winnego (ob.), lecz tylko kwas jabłkowy i mleczny (ob.). Gruszecznik jest najsłabszy ze wszystkich win owocowych, zawiera wiele cukru i zwykle mało kwasu i alkoholu. We Francyi, Anglii i w innych miejscach, gdzie grusze i jabłka dobrze się udają i dobre wydają owoce, umiejętnie i z należytą pilnością postępując, wyrabiają wyborny produkt, podobny do wina szampańskiego, odznaczający się właściwym zapachem (aromatem). Napoje te wyrabiają z wytłoczonego soku, który obok cukru owocowego (ob.) zawiera materyje azotowe, zdolne do pobudzenia fermentacyi, tak że moszcz bez dodatku drożdży fermentuje. Dobroć napoju, jego smak, ilość kwasu i moc, od wielu zależą okoliczności. Gatunek jabłek, stopień ich dojrzałości, czas przez który leżały, ażeby doznały właściwych zmian przez ulężenie, stosowny dobór gatunków mających być przerabianemi, natura klimatu, pora mniej lub więcej odpowiednia podczas wzrostu, własności gruntu, staranność w pielęgnowaniu owoców i wiele innych okoliczności przy samém przerabianiu, wiele na własności napoju i jego dobroć wpływają. W Normandyi, ojczyznie najlepszego jabłeczniku, odróżniają przynajmniej z 5,000 rozmaitych nazwań jabłek kwaskowatych, przydatnych do wyrabiania cydru; zresztą zapewne pochodzi to ztąd, że jedne i te same gatunki w różnych częściach kraju mają do 20 rozmaitych nazwań. Nadmienić wszakże tu wypada, że cydr wyrobiony z tych samych jabłek, które wzrosły na gruncie wapiennym, zupełnie ma odmienny smak od wyrobionego z jabłek, pochodzących z gruntu piasczystego lub gliniastego. *T. C.*

**Cyferblat.** Tak nazywają tarczę najczęściej okrągłą, opatrzoną podziałką, albo też okręgiem koła podzielonym na części, tudzież wskazówką, która mając ruch sobie udzielony, punkta podziału naznacza. Przykład cyferblatu mamy w zegarach, gdzie okrąg koła zwykle jest podzielony na sześćdziesiąt części równych, jedna wskazówka przebiega każdą sześćdziesiątą część okręgu koła w jednej minucie, druga zaś pięć takich części przebywa w ciągu godziny.

**Cyfry.** Znaki używane do wyrażania liczb, nazywają się cyframi. W systemacie liczenia dziesiętnym, który powszechnie jest przyjętym, dziesięć znaków: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 0, wystarcza do wyrażenia na piśmie wszelkich liczb, jakie przedstawić sobie możemy. Cyfry których używamy, noszą nazwisko *arabskich*, chociaż ten wyraz nie upoważnia do mniemania, jakoby one postacią były do arabskich zbliżone i aby od nich systemat nasz liczenia pochodził, wszyscy albowiem autorowie zgadzają się na to, że Arabowie przyjęli ten sposób liczenia od Indyjan około X wieku ery chrześcijańskiej. Chociaż wszyscy zgadzają się co do tego punktu, różnią się między sobą co do innych okoliczności, ważnych dla historyi arytmetyki. Jedni utrzymują, że systemat nasz liczenia został wprowadzony do Francyi przez Gerberta, później papieża Sylwestra II, który go przejął od Saracenów hiszpańskich. Inni, a pomiędzy nimi Libri, utrzymują, że dostał się on nam od Włochów, których nauczył Leonard z Pizy, wracający z Afryki 1202 r. Nakoniec niektórzy, a mianowicie Leonard Voss, Huet, Ward i t. d., są zdania, że cyfry nasze są pochodzenia zachodniego,

że pochodzą od Pitagorejczyków, ostatnie mniemanie poparte zostało przez Chasles'a. Jednakże Grecy i Rzymianie trzymali się zupełnie odmiennego sposobu liczenia. Pierwsi używali znaków: I, V, X, L, C, D, M, które bez względu na miejsce oznaczały: 1, 5, 10, 50, 100, 500, 1,000, z tém tylko zastrzeżeniem, że cyfra stojąca z lewej strony cyfry wyrażającej większą od tamtej liczbę jedności, zmniejszała większą o tyleż jedności, ile ona przedstawiała; tak np. IV znaczyło 5—1=4; XL znaczyło 50—10=40. Cyfra zaś wyrażająca mniejszą liczbę jedności, postawiona z prawej strony innej, powiększała tę ostatnią o liczbę jedności, którą sama zawierała, np. LX znaczy 50+10=60 i t. p., od tego prawidła odstępują wyrażenia IƆƆ=5,000, CCIƆƆ = 10,000, IƆƆƆ= 50,000, CCCIƆƆƆ = 100,000, IƆƆƆƆ = 500,000, CCCCIƆƆƆƆ = 1,000,000. Grecy według poszukiwań Delambre'a na wyrażanie liczb używali 24 głosek swego alfabetu, pomiędzy które kładli trzy głoski fenickie, to jest *episemon*, na szóstém miejscu, który znaczył 6, *koppa* (na ośmnastém miejscu) 90 i *sampi* (na 27 miejscu) 900. Pierwsze dziewięć z 27 liter, przedstawiały liczby od 1 do 9, drugie dziewięć, 10, 20, 30, 40 do 90, nakoniec ostatnie dziewięć, 100, 200, 300, 400 do 900. Dla wyrażenia 1,000, 2,000 i t. d. do 9,000 używano dziewięciu pierwszych liter z kréską, lub z jota podkreślonem. Takim sposobem Grecy wyrażali liczby do 9,999. Aby wyrazić myryjady (dziesiątki tysięcy), greccy matematycy używali głoski M, kładąc nad nią głoskę oznaczającą liczbę dziesiątków tysięcy, tak: $\overset{\alpha}{M}$=10,000, $\overset{\beta}{M}$=20,000 i t. d. i tym sposobem mogli wyrazić wszystkie liczby aż do 99,999,999. Liczba większa o jedność od tej ostatniej jest miljonem, która to liczba jest kwadratem z 10,000, czyli myryjadem myryjadów; liczby więc większe od sta miljonów, Archimedes nazwał jednościami rzędu drugiego i w takiém znaczeniu podał sposób wyrażania wszystkich liczb, które my wyrażamy za pomocą cyfr 16-stu. Słowianie przyjęli sposób wyrażania liczb od Greków i używali podobnie jak oni liter swego alfabetu. Jak rozmaicie tłómaczono początek naszych cyfr, tak też różnie wyprowadzają pochodzenie wyrazu cyfra; Delambre utrzymuje, że on pochodzi z arabskiego: *cyphra zeron* (zupełnie próżny), Vincent wyprowadza z hebrajskiego *seper* (rachować). Cyfrą nazywają się także początkowe litery imienia i nazwiska osoby, które umieszczają się na pieczątkach, sprzętach domowych i t. p. *J. P—z.*

**Cyfry,** cyfrowane listy, tak zwane w dawnej Polsce listy pisane, albo umówionemi znakami, albo też liczbami, czyli cyframi. Wzór pierwszych mamy w odbiciu litografowaném p. n.: *Tajne listy* króla polskiego Zygmunta Augusta do Stanisława Hozyjusza, posła Rzeczypospolitej polskiej na dworze rzymskim w roku 1549 i 1550, umówionemi znakami pisane. Z oryginałów zachowanych w biblijotece uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, odczytał Józef Łepkowski, Wiedeń, 1850, w 4-ce. — **Cyfry,** znaki pisma sekretnego lub szybkiego, ob. *Kryptografija* i *Stenografija.*

**Cyga,** rodzaj gry dziecinnej, ob. *Bąk.*

**Cygani,** lud pochodzenia indyjskiego, tułaczy, pod rozmaitemi nazwiskami znany jest w Europie. Duńczycy i Szwedzi nazwali ich *Tatarami*, słysząc że Tatarowie koczownicze życie prowadzą, których nigdy przecie nie widzieli; Niderlandczykowie: *Heydens*, to jest poganami; Francuzi: *Bohemiens*, Czechami, że z Czech Cyganie przeszli w zareńskie kraje; Anglicy: *Gipsies*, Egipcyjanami. W Hiszpanii i Portugalii znani byli pod nazwą *Gitanos*, w Węgrzech dawnych: *Pharao nepek* (lud Faraona); *Ighju-pak* w Bośni; *Jegyupak* w Dalmacyi. Arab,

brzydzący się ich zwykłém zajęciem kradzieżą, nazwiskiem *Charami* (rabusiów) w obrzydzenie podawał. W Egipcie cygani noszą nazwę *Ghasie*, w Bucharii *Diaci*, w Damaszku i Trypolis *Nauwâra*. W Turcyi, nazwano ich *Tsching-henés*, ztąd w teraźniejszych Węgrzech noszą nazwisko *Tzigany*, we Włoszech *Cingari*, w Niemczech *Zigeuner*; *Cyganis* w Mołdawii i Wołoszczyznie; dzisiejsi Grecy: *Athinganami*. Czesi: *Romani* albo *Rom* ich zowią, dla tego, że sam ten lud tak siebie mianuje, lubo częściej między sobą zwą się *Faraon* albo *Sinte*, od indyjskiego wyrazu *Sinde*, znaczącego tamecznego krajowca. Łacińskie średnich wieków nazwanie *Cingarus*, pisarze polscy wyrazem *Philistei* zastąpili. (Przyłuski, *Statuta Regn. Pols.* i Paweł Szczerbic). Od wieków lud cygański rozlał się po wszystkich krajach Europy, a pochodzenie jego było wątpliwe i powód dawało do rozmaitych a zawsze fałszywych sądów, dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, za rozszerzeniem się znajomości języków wschodnich, poznano dokładnie, że Cygani są rodem z Indyj Wschodnich, z nad brzegów Malabaru, z prowincyi Zingaryi, gdzie czczono dawniej bóstwo *Rama* czyli *Rom*. Potwierdzili to, przybyli do Europy Indyjanie, którzy z Cyganami zrozumieć się mogli, i uznali ich za swoich krajowców. Jakoż śniada oliwkowa ich płeć, czarne, krucze włosy, ogniste spojrzenie, bujna wyobraźnia, upodobanie w zmysłowości, lenistwo do pracy, przebiegłość, niedbałość aż do fatalizmu zbliżona, wstręt do nowości, a uparte przywiązanie do nawyknień, wskazują w nich mieszkańców Wschodu; po braku zaś męztwa i odwagi, a nawet energicznych namiętności, po łagodnym a nawet lękliwym charakterze, łatwo odgadnąć pochodzenie ich z Indyj. Że musieli tam stanowić klassę najniższą *sudra*, pokazuje się to z ich jednożeństwa, z braku własnej religii, modlitw, obrzędów, kapłanów, lub pokoleniowej jakiej starszyzny, z braku języka piśmiennego i z przekonania o swojej niższości rodowej. Na początku XV wieku (r. 1408 i 1409) unikając jarzma niewoli, w czasie napadu Timur-Chana i nawracania ogniem i mieczem do islamizmu, zaczęło się wychodźtwo Cyganów z rodzinnego kraju. Podług pewnych świadectw, pierwszy raz Europa ujrzała Cyganów roku 1417. Zjawili się najprzód w 17 roku panowania Alexandra Dobrego, książęcia Multan w r. 1417. Bandy ich pod pokorną ubogich pielgrzymów postacią, udając siebie za skazanych sądem Bożym do nędzy i tułactwa, znaleźli na zachodzie Europy gościnne przyjęcie. Gromady Cyganów, bezbronne, tak odmiennej postaci i obyczajów, a przytém potulne, chętnie przyjmujące obrządki religijne każdego kraju w którym się zagnieździły, zjednały sobie opiekę papieżów, monarchów, biskupów i panów. Zygmunt cesarz, król węgierski i czeski zarazem w r. 1423 ogłosił przywilej dla ludu cygańskiego, w którym nazywa ich wiernymi poddanymi swoimi. Na czele tych band, które w granicach jego państwa koczowały, był wajnoda czyli wojewoda, Władysław, cygański. Cesarz w pomienionym przywileju dozwala, aby wojewoda Władysław, gdzie się tylko obróci w krajach cesarza, miał wszędzie pomoc i opiekę w zajściach z krajowcami; wszelkie zaś sprawy pomiędzy ludem cygańskim, sam tenże wojewoda ma prawo rozsądzać i wyroki wydane spełniać. Gromady Cyganów od r. 1417 zaczęły się pokazywać w różnych krajach Europy, jak w Multanach i Wołoszczyznie, w Litwie i Polsce, nad morzem Baltyckiém. Do Szwajcaryi przybyli w roku 1418, do Włoch w 1422, do Francyi 1427, do Bawaryi 1433, do Dolnej Saxonii 1438. Około tegoż czasu pokazali się w Hiszpanii i Portugalii, później, bo dopiero w drugiej połowie XV wieku przybyli do Anglii. W Szwecyi ukazali się dopiero około 1512 r. Nie spieszyli się z wędrówką w kraje północne, bo wrażliwy Cygan, prędzej głód i pragnienie zniesie, jak przejmujące zimno. Dla

tego w Rossyi zjawiają się dopiero w początkach XVI wieku. Pojawiający się w Europie nie były to małe gromady Cyganów, lecz hordy po kilkanaście tysięcy głów liczące. W południowych, ludniejszych krajach, w większe gromady skupione, w zimnych a nie tak ludnych, w drobniejszych; tak we Włoszech i na południowych granicach Bawaryi, przeszło po 14,000 głów zawierały; w Litwie i nad morzem Baltyckiém, po kilkaset zaledwo liczyły. Konie, muły, osły, woły, psy nawet służyły Cyganom do przenoszenia ruchomości. Kto tylko z włóczęgów krajowych chciał żyć z nimi, przyjmowali go chętnie jako pobratymca i towarzysza. Jeden wódz zawsze rozkazywał każdej gromadzie, utrzymując porządek, duch i obyczaj cygański. Po gościnném przyjęciu, zaczęto się więcej przypatrywać i badać wędrowne gromady nieznanego dotąd ludu. Powoli zaczęto poznawać oszustwo, rozwiązłość obyczajów i wykrywać liczne kradzieże Cyganów. Główny ich opiekun cesarz Zygmunt w r. 1427 umiera, powstają liczne zaraz głosy oburzenia przeciw tym bandom, żyjącym bez pracy z oszustwa i kradzieży. Okrzyk zgrozy zabrzmiał nietylko w główném ich siedlisku, w Węgrzech i w ościennych krajach ale i w samej Polsce. Zarzucano im czary, wróżenia, oszustwo, rozwiązłość mężczyzn, bezwstyd kobiet, kradzież nietylko w domach ale i kościołów, wreszcie otwarte napady i rozboje. W r. 1453 Francyja po raz pierwszy ogłosiła surowe prawa przeciw występnym Cyganom, naznaczając kary chłosty, wygnania, śmierci. Król Franciszek I, w r. 1461 na zgromadzeniu stanów w Orleanie, wydał srogie ustawy przeciw Cyganom, rozkazując wytępiać ich ogniem i mieczem, polować i chwytać jak dzikie zwierzęta, a w obławach schwytanych mordować bez różnicy płci i wieku. Pomimo to, Cygani służyli w wojsku francuzkiém, byli majtkami zręcznymi na flocie, i wielce użyteczni dla wsiów odległych rzemiosłem kowalskiém i tokarskiém. Ale pozbawieni opieki prawa, wydani na samowolność każdego mieszkańca, poczuli srogość ustawy króla Franciszka I. Łagodniej obchodziła się z nimi Hiszpanija; przecie w r. 1492 Ferdynand I prześladując zwyciężonych Maurów, na wygnanie z kraju skazał zarazem Cyganów, obwinionych o związki z Maurami. Rozbiegli się po górach i bezdrożach, rzucić musieli rzemiosła i stałe siedziby swoje. Rzecz godna uwagi, że najmniej doznawali prześladowania od inkwizycyi świętej. Z wielką zręcznością potrafili oszukiwać inkwizytorów i całą czeredę ich szpiegów. Cyganki, wybornie odegrywały role dewotek; szkaplerze, agnuski, różańce, paski, medaliki okrywały ich piersi, plecy, ramiona, a pod temi świętościami, biła krew namiętna, gorąca, nie mająca w niczém hamulca, oddana cielesności a niemyśląca o duszy. Filip II, król hiszpański, wydaną ustawą r. 1612 wygnał wszystkich Cyganów tułających się jeszcze po kraju. W Niemczech za przykładem cesarza Zygmunta, opiekowali się Cyganami tak książęta jak i panowie możni, ale wraz ze zgonem tego monarchy, zaczęto ich prześladować. Za cesarza Maxymilijana I w r. 1500 ostre wydano prawa przeciw Cyganom. Na mocy takowych, każdy Niemiec mógł swobodnie sądzić i karać ostatecznie tułające się bandy. Wielu elektorów oparło się ogłoszonemu prawu, wzięło pod poważną swoją opiekę Cyganów i wydawało im ubezpieczające paszporta, za opłatą oznaczoną. Sejm niemiecki w r. 1577 ogłosił powszechne wywołanie z kraju Cyganów, a władze energicznie zaczęły wykonywać to postanowienie. Część wielka z Niemiec przywędrowała wtedy do Polski i Litwy i połączyła się z dawno osiedlonymi na tych ziemiach, gdzie wszelkich swobód i opieki prawa doznawali. Król Alexander Jagiellończyk, wydał przywilej dnia 25 Maja 1501 roku w Wilnie, w którym czytamy: „Bił nam czołem Wasil starszy wójt i Cygany jego i prosił majestatu naszego iżbyśmy ich prośbie i czołobitności za-

dosyć uczynili, i tego wojda Wasila potwierdzili. Tym więc listem naszym, pomienionego Wasila wojda cygańskiego potwierdziwszy i ustanowiwszy, nadajemy jemu moc i prawo Cyganów sądzić i wszelkie między niemi spory rozsądzać. Wasil wojda i Cygany jego, po wszystkich ziemiach naszych wielkiego księstwa litewskiego i jego lennościach, mają mieć wszelką swobodę, podług dawnych praw, obyczajów i listów książęcych danych." Napływ band cygańskich z Niemiec, zaprawionych do kradzieży i rozpasanych, wywołał powszechne oburzenie tak w Polsce jak w Litwie. Kanclerz Ocieski głośno obstawał za wywołaniem z kraju Cyganów. Przyłuski, w zbiorze praw swoich przyganiając staropolskiej gościnności, z jaką wędrowne ich bandy przyjęto, poleca kuć ich w kajdany i zmuszać do prac publicznych. Ulegając prądowi opinii, konstytucyja sejmowa z r. 1557 wywołała Cyganów z kraju; ale w rzeczy samej pozostała martwą literą prawa, bo szlachta nie miała ochoty nękać ludu słabego, bezbronnego i uległego w pokorze. Województwo podlaskie od wieków będąc uprzywilejowanym przytułkiem Cyganów, potrafiło wyjednać w r. 1607 konstytucyję dla siebie mniej groźną, w której od ogólnego wspólnictwa wywołania, uwolniono obywateli tego województwa; przechowywaczów jednak, jawnych szkodników, pozwolono ukrzywdzonemu oskarżać o uczestnictwo zbrodni i domagać się na nich kary wywołania. Rozpoznawanie spraw tego rodzaju powierzono właściwym starostom. Konstytucyja z r. 1624 surowość dawniejszych ustaw złagodziła tłómaczeniem, że takowe ściągają się do Cyganów nieosiadłych, tułaczy, których tylko nie wolno przechowywać. Wzięto tu za skazówkę stare litewskie ustawy które od r. 1568 w *Recesie grodzieńskim* ogłoszone były. Podówczas przez wzgląd na ubóstwo Cyganów, na równi z żebrakami od podatków ich uwolniono, jedynie złodziejów i szpiegów zalecono wypędzać. Tak dobroczynne prawo wielki wpływ miało na dobro kraju, mnóstwo poosiadało stale Cyganów i przesiąkłszy narodowością litewską, w niej zniknęło. Statut drugi zastrzegł, że Cygan w wojsku zastępcą za obywatela być nie może. Zygmunt August pod jedną chorągwią ze szlachtą, Cyganom stawać zabronił. Statut trzeci, niedawno zniesiony na Litwie za cesarza Mikołaja (w rozdz. 14 art. 35), zapobiegając napływowi wałęsających się Cyganów, poleca ich wypędzać z kraju, a przechowywaczów na karę XII kóp groszy litewskich skazuje. Konstytucyje z lat 1589 i 1590 stanowiąc pobory, nie więcej nad 15 groszy pogłównego od osoby Cygana płacić zaleciły. Nie małe Litwa korzyści odniosła z osiadłych a przemyślnych Cyganów; wiele osad przez nich założonych, w nazwach swoich zachowały ślad swych fundatorów. Teodor Narbutt, przywodzi następne miasta i wsie przez Cyganów założone i ich językiem nazwane: *Rajgród* (Książęce miasto), *Bargłów* (Czarna wieś czyli Cyganówka), *Bar* (Kamień); wsie: *Działów, Morachwa, Morachawa. Pińsk* po cygańsku *znak*, *Mińsk* czyli *Mińścz* (wstyd niewieści) i wiele innych uroczysk wprost z języka cygańskiego pochodzących, które sięgają dawnych wieków. Wiele też mamy nazwisk familij krajowych rozmaitego stanu, z cygańskiego języka wyraźnie pochodzących. Pierwsza Szwajcaryja w roku 1510 wypędziła z kraju Cyganów, pod zagrożeniem powieszenia każdego schwytanego. Z Anglii r. 1531 ich wygano. W Niderlandach i Hollandyi srodze z nimi i bezlitośnie postąpiono. Na mocy prawa r. 1545 w Utrechcie ogłoszonego, po nakazie opuszczenia tych krajów, schwytanych Cyganów smagano do krwi, wyrywano nozdrze, golono głowy i brody i wyrzucano za granicę. Wygnano Cyganów z Danii; w Szwecyi najpóźniej zjawieni, jakkolwiek skazani na wygnanie uchwałami z lat 1662, 1723 i 1727, wielka przecież ich liczba stale się osiedliła. Naj-

mniej prześladowania doznali we Włoszech, Polsce i Rossyi.— Wędrowna horda indyjskich Cyganów, wynosząca podług podań do 500,000 głów, zmniejszyła się znacznie to przez srogie wytępienia, głód i zimno, to osiadaniem stałym i łączeniem się z krajowcami, przez co zatracali wszelką charakterystykę właściwą. Szczątki ich zachowały się jeszcze we wszystkich krajach europejskich, ale najwięcej ich przebywa dotąd w Turcyi, w Węgrzech w Siedmiogrodzie, w Multanach i Wołoszczyznie. Do dziś dnia w tych krajach są i stale osiadli Cygani i ich bandy koczujące. Teodor Narbutt, w r. 1830 liczył ich w Europie na 897,000 głów; rachunek ten jednak żadnej pewnej rękojmi nie daje. Na królestwo polskie podał cyfrę 15,000 Cyganów, kiedy podług statystyki w roku 1858 było 143 głów tylko. Śmiało więc o większą połowę podaną liczbę tego ludu w Europie zmniejszyć można. Oryginalną postacią wydatnie odznaczają się od Europejczyków Cygani. Twarz pośrednia między okrągłą i ściągłą, kość policzkowa nadzwyczaj płaska, raczej wklęsła, nos mierny, nigdy nie zadarty, mający wydatność chrząstkową i spłaszczenie po bokach; oko duże, czarne, gęstemi rzęsami obrosłe, iskrzące w gniewie czy namiętności; brwi rzadkie, powieki śniadsze i ciemniejszego koloru od reszty twarzy. Płeć śniada, żółtawa, do koloru oliwkowego zbliżona; często rumieniec na policzkach wydatny, wargi wązkie, ciemno szkarłatne z wiekiem sinieją zupełnie. U mężczyzn zarost twarzy kruczym włosem nie prędko siwiejącym. Skład ciała zwięzły, muszkularny, chód żywy, poruszenia zwinne. Mowa prędka, wyrazista, wymownemi gestami zawsze poparta. Cyganki, są udatnego kształtu ciała, kibici wysmukłej, cudnie trzymać się umieją i mają w chodzie lekkość nadpowietrzną; wiele między niemi znajdzie prawdziwych a uroczych piękności; spojrzenie pełne ognia, a przytem melanholiczne i ujmujące podnosi urodę tych córek wschodnich. Na małych ustach, wdzięczny uśmiech, ukazuje rzędy białych zębów jak perły. Cała postać dorodnej cyganki, udatność ciała, spojrzenie nieśmiałe, skromne, posępne, a w jednej chwili rozrzarzone szałem namiętności, były powodem, że zjednywały sobie serca z najpierwszych rodów młodzieńców. Piękności te są krótko trwałe, prędko tracą wdzięki i oblicza i postaci; będąc z natury płodnemi, oddane staraniom troskliwym około dzieci, ledwie dochodzą lat 30 życia, a brzydnieją zupełnie. Ułomnych dzieci niemasz pomiędzy niemi; matki starają się usilnie, aby utrzymać płeć ich czarną, namaszczają przeto jakimś olejkiem i okopcają dymem, sposób ten zachowują w tajemnicy. Pochwyconego dziecka z rodu krajowego, umieją kolor skóry do niepoznania odmienić, i włosowi kolor kruczej czarności nadać. Teodor Narbutt, który Cyganów litewskich pilnie badał, tak nam maluje ich charakter: „Są oni (pisze) bardzo cierpliwi aż do obojętności w uczuciach moralnych, leniwi do pracy, ospali, miękkości oddani, nie przeto jednak tępego pojęcia, owszem żywe rzeczy objęcie i prędkie zgłębienie, cechuje ich umysł. Cokolwiek nań silnie wpływa, mocno go zajmuje, do wytrwałości niepojętej prowadzi. Droga do ich serca i umysłu tylko jest przez łagodne i powolne środki; przymus najmniejszy śmiertelnie zatwardza, do niezwalczonego uporu ich wiedzie. Chęć znaczenia, odróżnienia się od gminu, nadzieja powabnej przyszłości, wszystko na umyśle Cygana zdziałać potrafi; przeciwnie żadnego na nich wpływu nie mają: punkt honoru, obowiązki wdzięczności, i religijne pociechy. Srogość praw, obawa kary, powaga władzy wyższej, tyle tylko są im straszne, ile nie potrafią wynaleść środków zamaskowania się przed temi hamulcami. Jak powolny na pozór, tak w istocie drażliwy temperament, sprawia to, że fizyczne dolegliwości z niecierpliwością znoszą; wszystko co fizycznie dotyka Cygana, silnie się postrzegać na nim daje. Ból,

chłód, cielesna niemoc, okropne znaki zewnętrzne sprawuje, niechże dojdzie do wysokiego zbyt stopnia, w otrętwienie i nieczułość wprawia natychmiast, wówczas niepojęta wytrzymałość, zastępuje miejsce dziecinnej niecierpliwości.” W pokarmach i napojach stosownie do czasu, klimatu kraju i okoliczności, Cygani nie są wymyślni. Nad wszystko przenoszą pokarmy mięsne a tłuste, ze smakiem spożywają mleczywo, kwasów mało używają, lubią mocne trunki, przecie upijajać się nie radzi. Mięsem upadłych bydląt się brzydzą, chociaż ich pomawiano o to, jakoby padlinę na pokarm brali; przesąd ten tak jest powszechny, że nawet ustawy austryjackie, zakazy przeciw temu wyraźne ogłosiły. Powód do tego mniemania tak tłómaczy Teodor Narbutt: „Gdy zebranej bandzie zbywa na przyborach do kuchni potrzebnych i nie ma za co ich kupić, zręczniejsi wychodzą na połów. W porze nocnej wkrada się który cichaczem do obory zamożniejszego chłopka, dusi tam owcę, wieprza, albo czasem i tłustego wołu wiadomym sobie sposobem. Nazajutrz gospodarz znajdując upadek, rozumie że bydlę przez jakąś chorobę nagłą, padło mu niespodzianie, wieść się o tém rozbiega po wsi, przybywają ciekawi oglądać, między nimi i sąsiad Cygan; po różnych ubolewaniach, ten podejmnje się zdjąć skórę, a za tę przysługę, uprasza o pozwolenie wzięcia mięsa na swoją kuchnię. Kiedy chłopek, wspomni że to nie czysty pokarm, odpowiada: Bóg zabił bydlę, przeto jeść można biednemu Cyganowi.” Tytoń palą mężczyzni od dzieciństwa, kobiety w pewnym wieku, niektórzy żują prymki tytoniu, tabaki bardzo rzadko zażywają: brak tytoniu jest najdotkliwszym dla Cygana. Przepych uczty cygańskiej stanowi kawał tłustej wieprzowiny, garnek mleka zsiadłego i fajka. Brzydzą się mięsem i mlekiem końskiém, chociaż ich pomawiano, że jak Tatarzy takowe spożywają. Sprzęt stołowy skromny: nóż, łyżka, garnek, u bogatych patelnia, kociołek i talerz cynowy. Bandy tułające się po lasach Polski i Litwy, swoim sposobem przyprawiały jedzenie; w jamach między rozpalonemi kamieniami ogrodowizny i mięsiwa piekli, z mąki robili placki na zarzewiu pieczone, wędzili w dymie i na słońcu mięso. Mniej dbali o ochędóswo i czystość w ubraniu, wysadzają się przecież na takowe, aby się tylko różnić od ludu krajowego. Ubogi Cygan, będzie swoją kapotę nicował i łatał do ostatka, chociażby same z niej pozostały łachmany, byleby nie przywdziać sukmany chłopskiej. Zamożniejsi, w ubiorze lubią używać pstrych a jaskrawych kolorów, żeby się wyróżniać. Czerwona farba sukni jest znakiem wyższości u nich. Narzędzia konowalskie, skórzana torba, nabijana sztuczkami mosiężnemi, worek z tytoniem, fajka, *czupny* czyli bizun cygański, wszystko to musi wisieć z pleców na rzemykach albo u pasa. W butach albo boso, nigdy w łyczanem obuwiu, broda ogolona, włos głowy niestrzyżony. Kobiety ubierają się w to co mogą mieć pod ręką: warkocz rozwity, długi hebanowy spada na plecy i ramiona. Charakterystycznym strojem są płachty nie zszyte, zawieszone na ramionach tak, że ręka prawa, nad której ramienem płachta zaczepiona, wolna i niezakryta zostaje. Pora roku nie zmienia ich ubioru, zimą i latem w tym samym kożuchu i kapocie wędruje, siedzi za ciepłym piecem, lub fajkę pali na słońcu. W Niemczech Cygani chcący wystąpić galowo, na brudnej koszuli, czerwoną kamizelę z galonami i żółte meszty przywdziewali. W takim stroju, wolnym krokiem postępując ze spuszczonemi oczyma, miał się za potężnego władzcę, na którego zwracają się spojrzenia wszystkich. Dawni kronikarze przytaczają przepych wodzów cygańskich w złotém i srebrném upstrzoném odzieniu. U nas w Litwie, król cygański Marcinkiewicz, podług zebranych podań przez Teodora Narbutta, okazywał wytworność przepychu w całej cygańskiej świetności. Nosił się po staropolsku, głowy nie golił,

wąs miał rzęsisty, kontusz krótki, pas bogaty, szarawary ponsowe, buty żółte lub ponsowe, bizun zamiast szabli u pasa, laska z buzdyganem w ręku, kołpak barankowy na głowie. Kiedy w dawniejszych czasach przybywali na jarmark do miasteczka *Zelwy* królowie cygańscy, z końmi swojemi wystrojonemi i wymalowanemi: przedstawiali gatunek wjazdu tryjumfalnego, przez co wszystkich zwracali na siebie uwagę. Śpiewy, okrzyki Cyganów, zdaleka zwiastowały jarmarkującym ich przybycie. Przodem jechało konno do dziesięciu śpiewaków, których poprzedzał paukier, bijący rzemieniem w dwa kociołki. Za nimi w małej odległości sam król, na dzielnym koniu, przybranym w rząd suty. Postać Marcinkiewicza olbrzymia, strój dziwacznie polski, bogaty, kołpak z kutasem złotym na wierzchu zielonym axamitnym, który otaczało siedm złocistych promieni, na wzór kitek, z pod barana wyglądających. Za nim siedmiu młodych Cyganów w różnobarwnym stroju, na różnofarbnych koniach. Dalej prowadzono luźne konie, po trzy wrząd, licząc w to konia, na którym prowadzący jechał; jedne pod lekkiém przykryciem, drugie zupełnie zakapione, inne bez żadnego przystroju. Tych liczba czasami sto przechodziła. Za temi jechała sama królowa na starożytnym rydwanie, ponsowo umalowanym, ciągnionym ośmiu bachmatami. Ubior jej był bogaty i kosztowny; perły, dyjamenty, złoto, srebro na zausznicach, szyi, głowie, palcach, jaśniały. Sama i otaczające ją cyganki, były przybrane w axamit, jedwabne materyje, krepy, gazy, muśliny, pstro i jaskrawo. Pierwszy szambelan królowej, miał zaszczyt być jej woźnicą. Przy rydwanie z obu stron jechały konno młode, najpiękniejsze Cyganeczki, na małych tarantach, w czapeczkach krymskich, bez płacht na ramionach. Za rydwanem szedł wóz czworokonny z kuchnią i kucharzem, których łachmany najobrzydliwsze, dawały wymowne świadectwo, jak u Cyganów łączył się przepych z niechlujstwem i brudem. Wędrowni z miejsca na miejsce Cygani, budują szałasy, bogatsi miewają namioty *czater* zwanc; kiedy zaś horda przebywa czas jaki we wsi, w stodołach wiejskich rozpala ognisko, przy którem się grzeją i ucztują. Tak przepędzali porę letnią w Litwie. W zimie, gdzie prześladowania nie doznają, szukają przytułku po chatach wiejskich, na małe grona rodzinne podzieleni; gdzie ukrywać się muszą, szukają ochrony przed zimnem i śniegami w jaskiniach, ziemiankach i lochach podziemnych, gdzieby ogień utrzymać mogli i liche znaleść łożysko. Ci, którzy stałe mają mieszkania, wychodzą na wędrówkę kilka miesięcy, a nieraz kilka lat trwającą, lecz zawsze do miejsca swego powracają. Tak osiedli stale, zajmują się kowalstwem, ślusarstwem równie jak tokarstwem, stolarką i ciesielstwem. Znają rzemiosło rymarskie i szewckie, a słyną z konowalstwa czyli nauki weterynaryjnej, szczególniej co do chorób koni i bydła; mają drób domowy, jaki przychowali, ogrody warzywne, sprzęty gospodarskie ale pola nigdy nie uprawiają; takie rodziny osiadłe odznaczają się czystością i ochędóstwem. Z domowych zwierząt pies i koń są najulubieńszemi, jak z ptastwa gołębie. Handel końmi nadewszystko przenoszą, ten pod nazwą *gitaneria* w Hiszpanii, u nas *cyganienia* jest znanym. Umieją starą szkapę utuczyć, dać mu pozór żwawości, przerobią rejestr zębów, przemalują sierć w inną barwę, słowem ukryją wszystkie wady konia i potrafią najkorzystniej sprzedać. Związek małżeński, uważają za rzecz cywilną zupełnie; jeżeli zawierają śluby w obliczu ołtarza, to albo ze zwyczaju krajowega, dla okazania że wyznają obrządek miejscowy, albo dla wyjednania sobie wsparcia na ucztę weselną. Pokrewieństwo, byleby nie w pierwszym stopniu, przeszkody nie robi do małżeństwa. Młody Cygan i Cyganka gdy się zgodzą wzajemnie, już małżeństwo uważają za zawarte. Od tej chwili żona, dotąd swobodna będąc panną, staje

się niewolnicą męża. Trwałość tego związku polega jedynie na wspólnej przyjaźni, a głównie na doczekaniu się potomstwa. Żona niepłodna, może być odpędzoną i iść za mąż za kogo zechce. Z tego powodu, bezdzietne cyganki kradły dzieci i udawały za własne. Kradzione dzieci chrzcili nieraz w kilku kościołach dla zyskania hojniejszych darów; matki szczególną miłość i poświęcenie dla drobnej swojej dziatwy okazują. Władza ojcowska trwa nad całą rodziną i wtedy nawet, kiedy dzieci same siebie utrzymać mogą. Cygani bez pewnych zasad religijnych, przyjmują wiarę i odmieniają obrządki lub wyznanie stosownie do okoliczności. Uznają przecież Najwyższą Istność. Spowiadają się, modlą w języku krajowym, bo w swoim nie mają żadnej modlitwy, zachowanie tych powierzchownych obrzędów ocaliło ich od prześladowania inkwizycyi świętej w Hiszpanii. Wierzą w ślepe przeznaczenie, i naznaczony kres i dolę od urodzenia, czego niczem odwrócić nie może żaden człowiek. Życie na ziemi uważają za piekło dla Cyganów, w przyszłém spodziewają się nieba. Lubią żyć swobodnie i wesoło bez troski o jutro. W gronie swojém nasyciwszy głód i pragnienie ochoczo gwarzą, śpiewają i fajki palą. Bawią się grą w karty, w warcaby albo w grę narodową swoją. Ta zależy na tém: dwie cienkie pałeczki z drzewa, długie trzy ćwierci cala, są wzdłuż rozszczepione, te cztery kawałki drzewa razem rzuca każdy po kolei, jak kość na stół; jeżeli wszystkie padną białém, czyli rozczepieniem do góry, rzucający nazywa się *królem*, jeżeli trzy białém *marszałkiem*, jeżeli dwie białém a dwie czarném *szlachcicem*, jeżeli zaś trzy czarném a jedna białém, rzucający zostaje *chłopem*. Wtenczas król sądzi wiele dać mu plag, a marszałek pytką w dłoń bije. Jeżeli zaś wszystkie cztery drewienka padną czarném, wówczas rzucający nazywa się *Cyganem* i większą otrzymuje chłostę. Królestwo i marszałkostwo dopóty w ręku jednego zostaje, nim kto drugi zgrabnem rzuceniem drewienek nie odbierze. Kuchnią i porządkiem w koczującym obozie, jak i w chacie zajmują się kobiety; przyciśnieni głodem, Cygani wychodzący na połów, okazują zarówno zręczność, przebiegłość jak i odwagę. Na przeciwników swoich nigdy przemocą nie następują i otwartą siłą, jeżeli cichym sposobem nie dokażą swego, ustępują bez szemrania. Zemsta Cygana do której skłonny, ogranicza się na kryjomo wyrządzonej szkodzie, nigdy podpaleniem ani morderstwem. Cygani, od młodu zahartowani na zmiany powietrza, odznaczają się czerstwém zdrowiem, siłą i zręcznością, jak zarazem przywiązaniem do swej narodowości i tradycyj odwiecznych. Odznaczają się przytém bystrością pojęcia, a trafiają się u nich nawet poeci improwizatorzy. Teodor Narbutt w rozprawie swojej: *O Cyganach*, przywodzi w oryginalnym texcie pieśń cygańską wraz z przekładem, w której nieznany śpiewak przedstawia młodego Cygana litewskiego, jak na zachętę, ażeby szedł walczyć za króla Zygmunta brata Alexandra, opiekuna ludu, żegna kochankę swoją, śpiesząc bić się za Zygmunta, ojca wszystkich Cyganów. Wiersze ich nie mają rymów, miarę ich stosują do muzyki. Poeta cygański w chwili natchnienia tworzy pod wpływem myśli i uczucia wiersze, nie dbając o ich miarę, aby tylko tonom muzyki dobrze odpowiadały. Cyganki zachowywały w pamięci te utwory, bo mężczyzni nie dbają o nie. W Węgrzech odznaczają się jako niepośledni muzycy na cymbałach, skrzypcach i wiolonczeli. Narodowym ich instrumentem jest *drumla* (ob.) znana powszechnie u nas. Cygan skrzypek Barnabas Mykali, tak był głośnym, że znakomity znawca muzyki kardynał Cschaky, portret jego kazał sztychować, z podpisem: *Magyar Orpheus*. Dotąd w tym kraju bandy Cyganów składają doborowe orkiestry, w których cymbały niepoślednią rolę grają. Po miastach, po dworach panów, na wszelkich uroczy-

stościach, bandy Cyganów stanowią orkiestry ulubione. Bez znajomości nót, z pamięci są w stanie doskonale wykonywać, największych rozmiarów kompozycyje muzyczne. Z łatwością każdego kraju melodyje pochwycą i oddadzą z całą werwą i ogniem: czy to będzie marsz Rakoczego, czy ochoczy krakowiak, mazur lub kujawiak. Młode Cyganki wybornie grają na skrzypcach i odznaczają się w tańcu swoim narodowym; zależy on na wywijaniu się zręcznem całą postawą, łącząc żądzę rozkoszy w ruchach i spojrzeniem, pokrytych powierzchowną skromnością. Płachta przez ramię zwieszona, dopomaga do tych figur wymownych, przy towarzyszeniu muzyki równie skocznej jak rzewnej, której tancerka śpiewem towarzyszy. Chwila to jedyna u młodej Cyganki, poczucia całej swobody i gry życia namiętnej. Mężatkom już świat się zamyka, wychowanie dzieci, gospodarstwo i praca zajmują wszystkie jej chwile, wdzięk i młodość nikną prędko; stare Cyganki ze zręcznością i przebiegłością wróżą przyszłość, przepisują leki i pomiędzy ludem naszym, zawsze wiarę znajdują. W pierwszém pojawieniu swojem w Europie, dostrzegli najdawniejsi kronikarze, że mieli władzców nad sobą, czyli królików zwanych *Zingielonachami*. Na Zachodzie, przybierali nazwy wojewodów, rycerzy, komesów, duków i królów niekiedy, zachowując chrzestne imiona Michałów, Janów, Piotrów i t. p. U węgierskich i siedmiogrodzkich Cyganów zdawna byli przełożeni nad każdą osobną hordą, wybrani przez nich samych, pod nazwą wojewodów, przemieszkujących w miastach Raab, Lewentz, Szabmar i Koszycach. Następnie sam rząd, oberwojewodów naznaczał z pomiędzy szlachty krajowej, jak świadczy przywilej królowej Izabelli czyli Elżbiety wydany w roku 1557, mocą którego Franciszka Balatfi de Kivdend, mianuje wojewodą (*Wajwodatus*) Cyganów. Takim władzcom podwładni Cygani płacili po złotemu od głowy, którą daninę wrazie oporu władza krajowa wybierać pomagała. Cygani zachowywali następny zwyczaj przy obieraniu sobie zwierzchnika. Zebrani na polu, wybierają najgodniejszego z pomiędzy kandydatów, którzy na dzielnych koniach, najdziwaczniej wystrojeni, przejeżdżają potrzaskując *Czupnami*. Zazwyczaj wybór padał na urodziwego, minę prawdziwie cygańską mającego, który pochodził z rodu dawnych zwierzchników, z rodu *More*, a przytém mającego wziętość między nimi. Obranego podnoszą po trzykroć na rękach w górę wraz z żoną, składają im dary i hołdy. Od tej pory posłuszeństwo, uległość, uszanowanie oddają mu z uległością; on ma władzę najwyższą i sąd stanowi. U nas i na Litwie wybierali sobie Cygani zwierzchników, których królowie i możnowładzcy zatwierdzali. Czacki pisze, że w Koronie od czasu Zygmunta Augusta, kancellaryja królewska mianowała królów cygańskich ze szlachty polskiej, którzy ciemiężyli Cyganów. Widziemy jednak z późniejszych świadectw, że Cygani sami wybierali sobie tego rodzaju władzców. W Litwie tak wybranych zatwierdzali książęta Radziwiłłowie, mający w dobrach swoich mnóstwo osiedlonych Cyganów. Nominacyja dana przez księcia Stanisława Radziwiłła, Janowi Marcinkiewiczowi, dnia 22 Lipca 1778 r., wyraźnie utwierdza go jako starszyznę cygańskiego czyli przełożonego. Nie można zasięgnąć wyższej wiadomości o imionach mirskich królów cygańskich nad poprzednika Marcinkiewicza, Stefanowicza zmarłego 1778 roku. Jan Marcinkiewicz Cygan, był zamożnym mieszkańcem miasta Mira, ze świetnością utrzymywał godność swoją. Słynął z dostatków i sprawiedliwości. Umarł 1790 r. Z jego śmiercią, zgasła świetność tego urzędu, nowe urządzenia krajowe nie sprzyjały swobodzie Cyganów, liczne przeto drużyny Cyganów, hordami całemi wywędrowały do Turcyi. Radziwiłłowie przestali wydawać przywileje starszyznie; syn Marcinkiewicza

utrzymał się w godności ojca, ale puściwszy się na wędrówkę, przeszedł do Multan. W północnej Litwie i w polskich Inflantach osobni bywali obierani królikowie cygańscy, już po upadku Rzeczypospolitej. Cygani przebywający we właściwej Litwie, czyli dawnych województwach: trockiém, wileńskiém, w powiatach: kowieńskim i lidzkim, nie ulegali tym królikom rządzącym w Mirze; dla tego rząd naznaczał im niekiedy osobnego zwierzchnika w tych stronach. Tak, właśnie w czasie rządów Marcinkiewicza, słynął w Litwie król cygański Jakób Znamierowski, szlachcic rodem z powiatu lidzkiego. Teodor Narbutt który go znał osobiście, tak opisuje: „Był to człowiek olbrzymiej urody, cery ciemnej, podobnej do cygańskiej, zajmował się od dzieciństwa handlem koni, miewał z Cyganami ztąd wynikające stosunki, znał przeto ich język i obyczaje doskonale, miał siłę prawie nadzwyczajną, przedsiębierczy umysł, dowcip niepospolity, przewyższał cygańskie zalety umysłowe odwagą i męztwem bez granic; nosił odzienie z cygańska po staropolsku, ogromny wąs czarny odznaczał szczególnie jego fizyjonomiję azyjatycką. Wziąwszy początkowe nauki w szkole jakiegoś klasztoru, poświęcił się cały handlowi końmi, zrazu pomyślnie mu się udawały obroty handlowe, później podupadł i przyszedł do takiego ubóstwa, że mu tylko jeden konik pozostał. Tego nawet skradli mu Cygani ze *złotej hordy*, to jest jednej z najbogatszych w Litwie. Dociekłszy tego Znamierowski, przybiera sobie za giermków dwóch odważnych Cyganów i puszcza się na wyśledzenie szkodników swoich. Po długich wędrówkach, znajduje złotą hordę, koczującą we wsi jednej na granicy lidzkiego i trockiego powiatów, w lasach będącej. Natychmiast zbrojną ręką, uderza na całą bandę, z kilkuset głów złożoną; gwałtowny napad zrazu rozbraja Cyganów, lecz za obejrzeniem się, że więcej nad trzech przeciwników nie mają, powstaje rozruch i opór silny się podwaja. Wówczas Znamierowski, cuda odwagi i siły dokazując, wsparty giermków swoich pomocą, pokonywa całą hordę, wiąże przełożonych powrozami do drzewa i parkanów, których niemiłosiernie smaga swoim bizunem, wkońcu przychodzą rzeczy do tej ostateczności, że cała horda mu się poddaje i ślepe posłuszeństwo zaprzysięga. Zwołani starsi z innych także hord Cygani, przyznają mu zaszczyt bohatera i jednozgodnie go wraz z jego żoną na królestwo podnoszą. Opatrzony Znamierowski darami swoich zawojowanych ludzi, wystarawszy się od Kazimierza Narbutta, marszałka lidzkiego, o świadectwo, udał się do Stanisława Augusta, od którego otrzymał przywilej z d. 17 Sierpnia 1780 r. z kancelaryi królewskiej, uznający go zwierzchnikiem Cyganów. Tak na dostojeństwie swojem utwierdzony, rozsądzał spory między Cyganami zachodzące, wdawał się do obywateli i władz za ludem swoim, gdy tego potrzeba wymagała, wybierał dań z głowy po groszy piętnaście, czyli półzłotego polskiego. Najczęściej przebywał w złotej hordzie, która koczowała po lidzkim zazwyczaj powiecie. Miasteczko jednad Ejszyszki, uważano za stały pobyt tego zwierzchnika. Pamiętam sam jeszcze Znamierowskiego, bywał w domu ojca mojego, kiedy horda we wsi naszej przebywała: bawiłem się dzieckiem będąc z jego *Czupny:* opiszę ją. Trzcina gruba, jak ręką objąć, długa około cali 24, okuta suto srebrem po obu końcach; były to skówki misternie zrobione przez złotnika cygana; kwiaty, perełki, figurki końskie, widzieć się dawały; rzemyk spiralnie obwijał w szerokie odstępy od skówki do skówki, przy jednym końcu był temblak z zielonego jedwabiu, srebrem przetykanego, z kutasikami srebrnemi, przy drugim był bizun osadzony ogromny, gruby na trzecią część cala, długością przechodził nieco trzcinę; obok bizuna wisiały trzy wąskie rzemyki, które za każdém uderzeniem wydawały klaskający odgłos. Takowe narzędzie, uważano za

berło władzy, wisiało mu zawsze u pasa i było godłem dostojeństwa. Cyganie starzy, od których zbierałem wiadomości o ich historyi, opowiadali następne zdarzenie. Kiedy król Jakób Znamierowski wbiwszy się w potęgę, zaczął swej władzy nadużywać, niesprawiedliwemi nękaniami lud uciskać, stronnemi wyrokami krzywdzić; wtenczas zebrane hordy w jedno miejsce, było to około r. 1789, podniosły rokosz, władzcę swojego uwięziły, i sąd nad nim ustanowiły. Z wyroku takowego sądu, skazanym został na otrzymanie *smagańca*, która ta kara, przez uszanowanie dla zwierzchnika, tak się wykonywała. Ze związanemi naprzód rękoma i spętanemi nogami, zwlekłszy zwierzchnie odzienie wsadzili do wora, który nad głową zawiązawszy, zawiesili z worem u belki w stodole, nie wyżej, jak bizunem do pleców dosiądz można. Stanęli Cygani z *czupnami* swojemi do koła: po uczynionej przemowie przez starą cygankę, jeden rądlem okopconym uderzał po tyle, dla oznaczenia tej części ciała, pod worem ukrytej, w którą razy wymierzać należało, aby się w biciu niepomylono; dopiero baba siedząca pod worem, zaczynała liczyć w języku cygańskim, *gluno, duito, trito* i t. d. i za każdym razem obracała wór, a stojący wymierzali uderzenia, aż do *szelo*, sto. Poczém nie wypuścili z wora dopóty, aż przebaczenie ogólne i amnestyję otrzymali. W ostatku z przyzwoitém uszanowaniem szanowny zwierzchnik uczęstowany i udarowany, przy władzy swej pozostał: odtąd raczył sprawiedliwie i łaskawie lud swój sprawować. Umarł Znamierowski w r. 1795 w bardzo ubogim stanie, z przyczyny rozsypanych Cyganów i wyszłych z Litwy dla wypadków politycznych krajowych." Po śmierci Znamierowskiego, Cygani pozostali jeszcze w kraju, obrali sobie za naczelnika szlachcica Miłosnickiego, rodem z lidzkiego powiatu, który uwijał się z Cyganami w Litwie; najczęściej widywany był w Lidzkiém. W r. 1799 wywędrował z hordą do Turcyi. Zmiany krajowe, wpłynęły przeważnie na rozpierzchnięcie Cyganów, bandy ich zmalały, tułając się bez dawnych zwierzchników, zostając jedynie pod władzą starców. Często w sporach swoich udawali się do obywatela znanego w okolicy, żądając jego wyroków, które nazywali królewskiemi, *Zyngelonoskero czeczybe* i w wielkiém mieli poważaniu. Zwierzchnicy dawniejsi czyli królikowie, zmuszali do posłuszeństwa zabieraniem dzieci upornych Cyganów; karali przestępnych chłostaniem po plecach bizunami, lecz liczba razów 25 przechodzić nie mogła, to się nazywało *biszopamzo*. W razie większego przewinienia, wymierzano karę *czupnema marena* zwaną; takie kary i hord cząstkowych naczelnicy, mieli prawo naznaczać, nawet starcy za sędziów obrani. Chłosta ta zwana po polsku *smagańcem*, w ten sposób wymierzaną była. Zebrani Cygani wkoło, każdy miał w ręku swoję *czupny*, winowajcę obnażonego z odzienia zwierzchniego, boso, w spodniach tylko i koszuli, wprowadzono do środka koła. Zwierzchnik z ogromnym bizunem w ręku, opowiadał winę i wyrok swój nad przestępnym, zachęcając do dziarskiego bicia, żeby sława cygańska nigdy zachwianą nie była, w końcu dodawał: „Moglibyśmy ciebie nędzniku powiesić, utopić, spalić, boś na to zasłużył, jednakże gdy przez powieszenie, byłaby ptakom powietrznym strawa z ciała, a pośmiewisko ludziom nad kośćmi twojemi; gdy z utopienia, byłby pokarm z ciebie żarłocznym bestyjom podwodnym, a zaś ze spalenia popiół na nic niezdatny; przeto my chcąc zachować członka społeczeństwu naszemu, który uleczony z błędów i poprawiony na cokolwiek przydać się może Bogu i ludziom, każemy ci *Czupnema marena* wyliczyć, przez tych walecznych młodzieńców." Po tém ostatniém słowie, ten do którego tyłem stoi winowajca, wymierza mu raz okrutny, i tak dalej zwolna raz po razie następuje, zawsze zadawany przez tego do którego tyłem się obróci. Sam bity powinien razy głośno rachować śpiewając:

*O gluno, o duito, o trito, o szarto, o panczo* i t. d., jeden, drugi, trzeci, czwarty, piąty i t. d. Uderzenia w takt następują, a starszy po cygańsku dwuwiersz powtarza, który Kniaznin wytłómaczył:

„Nuże tańcuj, nie ustawaj,
A drugiemu tył podawaj.”

Bicie trwało godzinę: śmiech widzów, wrzask cyganek, które starszy za pomocą swego bizuna trzymał w pewnej odległości, śpiewanie i odgłos klaskujących bizunów, szczególną sprawiało wrzawę. Jak tylko bity zawołał: *o szelo*, t. j. setny, natychmiast wszystko ucichło. Liczba razów nigdy ani większą, ani mniejszą być nie mogła. Jeżeli winowajca nie dostoi, padnie, z zimną krwią czekają aż się sam podniesie, a że to było oznaką u Cyganów haúbiącej słabości, bity zrywa się niedługo na nogi. Zbyt drażliwym wiązali ręce naprzód. Po wykonaniu wyroku, Cyganki brały go pomiędzy siebie, smarując wódką części ciała poranione, i pocieszając w smutku. Ten rodzaj kary nie uważali za haniebny, tylko położenie na ziemi. Kobiety były wolne od niej, mąż jednak dostawał *smagańca*, jeżeli polenił się karać żonę za złe sprawowanie. Wszelkie środki cywilizacyi Cyganów pokazały się daremnemi, najwyższy cel jaki osiągnięto, był i jest ten, że wiele band się stale osiedliło, zajęło rzemiosłem, ale nie zatraciło ani swego charakteru, ani zwyczajów i obyczajów. Dotąd szczątki Cyganów zachowały się w Hiszpanii, we Francyi, we Włoszech, najliczniejsze hordy są w Węgrzech, Siedmiogrodzie i Turcyi. W królestwie polskiem garstka nieliczącą 200 głów pozostała, około miasteczka Lutotowic w Wieluńskiem zachowały się kolonije dotąd cygańskie słynne w całej okolicy z zamożności i porządku. W całych granicach dawnej Rzeczypospolitej, resztki tego ludu, nic nie znaczącą cyfrę stanowią. Z Węgier pogranicznych zaglądają często drużyny z osiadłych w tym kraju cyganów do Galicyi. Trudnią się jak dawniej ślusarstwem, kowalstwem i kotlarstwem; w tych rzemiosłach wydoskonaleni są wielce. Przez tyle wiekowy pobyt w Polsce, zostawili pamięć swoją nie zgasłą, nietylko w podaniach i powieściach ludowych, ale i w samym języku. Mnóstwo mamy też przysłów i przypowieści o Cyganach, które powstały z bliższego zbadania charakteru, sposobu życia i zwyczajów tego plemienia. Wyraz *cyganić* stał się synonimem oszustwa. *Rozcyganić*, zmarnotrawić co, lub roztwonić. *Cygańskie życie prowadzić*, wieść życie tułacze, a hultajskie. *Cygański ród*, niegodziwy. Gdy się komu nic nie udaje, nie idzie sporo, mówimy: *Darzy mu się jak Cyganowi rola. Cygan cyganem świadczy; masz Cyganie świadki, mam żonę i dziatki*, używamy tych przysłów, na fałszywych a przedajnych świadków i poplecznikow. *Obejdzie się wesele cygańskie bez marcepanu*, t. j. że nikt się nad swój stan w przyjęciu gościnnem niepowinien wysadzać. W tych pomnikach języka naszego, Cygani i Tatarzy, najwięcej pozostawili po sobie wspomnień. Pierwszy T. Czacki podał nam obszerniejsze wiadomości o Cyganach, naznaczając im r. 1501 zjawienia się ich w Polsce za króla Alexandra; znalazłszy przecież w przywileju Bolesława Wstydliwego z r. 1256 dla klasztoru miechowskiego wyrażenie wskazujące lud ten: *Et advenae qui vulgariter Szalassi vocantur a servitute exactionis liberantur*, rzuca wątpliwość, czy Cygani chociaż pod innym imieniem w XIII już u nas wieku byli. Po nim Ignacy Daniłowicz w rozprawie uczonej, p. n.: *O Cyganach. Wiadomość historyczna, czytana na posiedzeniu publicznem cesarskiego uniwersytetu wileńskiego, dnia 30 Czerwca 1824 r.* przedmiot ten obszernie wyjaśnił, i poparł zdanie, że pochodzą z Indyj, przytaczając słowniczek wyrazów cygańskich z indyjskiemi porównanych. Pracę tę w sześć lat nasz historyk Teodor Narbutt

uzupełnił i zbogacił o wiele, badaniami nad Cyganami litewskimi. Rozprawa jego wyszła w r. 1830 w Wilnie, p. n.: *Rys historyczny ludu cygańskiego*, do której dołączył i dokumenta ważne historyczne, i bogatszy jeszcze słownik języka cygańskiego. W tymże roku K. Wł. Wójcicki, w *Przysłowiach narodowych*, zebrał wszystkie wyrażenia i przysłowia, jakie w naszym języku przypominają pobyt tylo wiekowy Cyganów w Polsce. *Encyklopedyja powszechna* z r. 1839 w tomie IV podała artykuł o Cyganach. W *Magazynie powszechnym* 1838 r., Leon Rogalski, dał nam w przekładzie rozprawę Michała Kogalniczana, p. n. *Rys historyi, obyczajów i języka Cyganów*. Lud ten w utworach literatury naszej wydatnieje. Pierwszy Fr. Dyjonizy Kniaźnin, napisał operę p. n. *Cyganie*, którą widziemy obecnie na scenie p. n. *Jawnuta*, z muzyką St. Moniuszki. J. D. Minasowicz, wprowadził przed 1830 r. na scenę naszą Cyganów, przekładem wybornym dramy lirycznej p. n.: *Precioza*, z muzyką Webera. J. I. Kraszewski, z życia Cyganów napisał jednę z najlepszych powieści: *Chata za wsią*, którą drukowała Biblijoteka warszawska; w ostatku Józef Korzeniowski ogłosił w tymże piśmie poważny w 5 aktach dramat, pod tytułem: *Cyganie*, grany na scenie teatru wielkiego w Warszawie. *K. Wł. W.*

**Cygański** (Mateusz), zamożny szlachcic żyjący pod koniec XVI wieku, który miał upodobanie w myślistwie ptasiém, trzymał do tego licznych strzelców, miał kosztowne ku temu celowi przybory i wydał dzieło pod tytułem: *Myślistwo ptasze*; na tej samej stronicy pod tytułem „Do czytelnika” zamieszczona odezwa, w której autor zaręcza, że każdego chcącego nauczy polowania z orłem, jastrzębiem, sokołem, z rarogiem na żywego zająca, z krogulcem, a nawet i pola legawego, w Krakowie w drukarni Jakóba Siebenejchera, roku pańskiego 1584. Na trzeciej karcie znajduje się wydrukowany (po łacinie) przywilej dany Mateuszowi Cygańskiemu przez króla Stef. Batorego w r. 1580 na lat 15, zabraniający księgarzom i drukarzom bez woli autora niniejszej książki, w tym przeciągu czasu takową sprzedawać, ani odtłaczać, pod utratą wszystkich exemplarzy *et mille florenorum mulcta*, z których połowę skarb, połowę autor zabierze. Dopiero od piątej karty rozpoczyna się właściwie dzieło, zawierające z tytułową, kart nieliczbowanych 8. Dzieło Cygańskiego przedrukował i objaśnił uczony nasz nauk przyrodzonych badacz, Antoni Waga w czasopiśmie leśném, pod tytułem: *Sylwan* wychodzącém w Warszawie, z którego osobne odbitki mają tytuł: *Myślistwo ptasze, dzieło z XVI wieku obejmujące wykład wszystkiego co wówczas do ptasznictwa w Polsce należało, teraz na nowo przedrukowane z dodaniem przedmowy, przypisów i objaśnień przez Antoniego Wagę*, wyszło w Warszawie 1842 r., in 8-vo str. 318. Ale co większa, ważność tego starożytnego dzieła osądzona ze stanowiska w dziejach postępu historyi naturalnej i przyznana Polsce, znalazła miejsce w dzienniku specyjalnym pod tytułem: *Revue zoologique*, wydanym w Paryżu przez towarzystwo kiuwerjańskie, mające na celu rozwój nauki, w poszycie za Październik 1842 r. na str. 317; przed wydaniem A. Wagi, Kazim. Strończyński wykonał, z powodu nadzwyczajnej rzadkości dzieła, wyborne jego fac-simile. *C. B.*

**Cygaro**, z hiszpańskiego *Cigarro*. Zwyczaj palenia tytoniu pod znanemi kształtami cygar, sięga kilku wieków i pochodzi z Indyj Zachodnich i Ameryki południowej, gdzie u dzikich ludów był i jest w powszechném jeszcze użyciu (*petun*), do Europy jednak przez Hiszpanów dopiero na początku XIX wieku został wprowadzony. Od owego czasu zwyczaj ten do tego stopnia się rozszerzył, że wygluzował niemal dawniejsze palenie fajek, czyli tytoniu krajanego i z cygar utworzył jeden z najważniejszych przedmiotów handlowych. Z początku sprowadzano cygara z wyspy Kuby, szczególniej z Hawanny, która do-

tychczas najwyborniejsze ich dostarcza gatunki; wkrótce jednak pod tarczą monopolu powstały fabryki w samejże Hiszpanii, z których sewilska na całym świecie jest znaną. Ztąd, użycie ich rozeszło się do Włoch, Francyi, Anglii, Niemiec, Polski i Rossyi. Wcześnie chwyciło się miasto Bremen tego artykułu i doskonałe dostarczało cygara; po niém Hamburg. Od czasu zaprowadzenia związku celnego w Niemczech, na wielu punktach powstały fabryki cygar, których dobroć oczywiście od dobroci użytych do tego liści zawisła, jak np. w Berlinie, Lipsku, Hanau i t. d. Staraniem jest tak w Niemczech jak i we Francyi uszlachetnić gatunki tytoniu przez coraz troskliwszą uprawę. W Niemczech cena najlichszego towaru wynosi około 1 $^1/_4$ talara za 1,000 sztuk. — Cygaro składa się ze zwitku czyli skrętu, złożonego z odkrajanych od łodygi i boków rozdrobnionych, pociętych liści (wkładki), wraz z owijającém je liściem (owijanką) i z liścia zewnętrznego pokrywającego mocno całość (okrywki). Do okrywki piękniejszego zwykle, niż do wkładki używa się liścia. Zwijanie częstokroć za pomocą maszyny się odbywa. Stopnie tak zwanej wagi, czyli ciężkości cygara, wskazuje barwa, to jaśniejsza, to ciemniejsza, okrywki. Gdzie niegdzie poszukiwane są pstre lub nakrapiane (*spotted*) okrywki. Nazwy różnych gatunków cygar są nader dowolne i zmienne i rzadziej od miejsca pochodzenia, jak od firm znanych hawańskich fabryk brane. W ogóle pod tym względem, jak i pod względem samejże fabrykacyi, przedmiot ten wiele nastręcza łatwości do nadużyć, podejścia, fałszerstwa i t. d. Do dobroci cygara należy i jego suchość; powszechném jest mniemanie, że tak zwane roczniki, czyli cygara, które rok cały w suchém leżały miejscu, są najsmaczniejszemi. Aby dać przykład odbytu cygar, przytoczymy tu, że miasto Bremen w ciągu roku 1859 wywiozło ich 359,755,000 sztuk w wartości około 2,850,000 talarów. — *Cigarretas* czyli *Cigarritos* zowią się hiszpańskiego pochodzenia, papierowe cygara, czyli papierosy, złożone ze zwitku papieru lub słomki ryżowej, napchanej cienko pokrajanym tytoniem; konsumcyja ich w ostatnich latach nadzwyczajnie wzrosła. — O cygarach w Polsce ob. *Tabaczna administracyja*.

**Cygęż**, w Łukowskiém znaczy młode gęsto wzrosłe zarośle sosnowe.

**Cygnus**, syn Stenela, króla Liguryi, spokrewniony z Faetonem przez matkę; dowiedziawszy się o śmierci przyjaciela swego, porzucił swój naród i poszedł nad brzegi Erydanu, oblewać go łzami, czyniąc ulgę żalowi nócceniem pieśni; a gdy zaszedł w sędziwe lata, od bogów zamieniony został w łabędzia. Pod tym kształtem przypomina sobie jeszcze piorun Jowisza, od którego zginął przyjaciel; nie śmie podlecić, lata przy ziemi i mieszka na żywiole przeciwnym ogniowi.

**Cygrynowy**, kolor morskiej zieloności od *seegrün* przezwany, był u nas w wielkiej modzie za czasów króla Władysława IV. Damy polskie używały materyi jedwabnej tego koloru na płaszczyki, zwane *cygrynowemi*.

**Cyjan, Cyjanek**, ob. *Cyan*.

**Cykata**, skórka z melonu lub arbuza smażona w cukrze, podobnie jak skórki cytrynowe i pomarańczowe. Cykata używa się do bab wielkanocnych tak wewnątrz, jak do przystroju wszelkich placków i tortów zewnątrz. Od jak dawnych czasów już jest u nas w użyciu, okazuje cło zapisane w *Voluminach Legum IV*.

**Cykl** (z greckiego: *kyklos* koło), w astronomii jest liczba lat w których szereg zjawisk niebieskich następuje w takim samym porządku, w jakim one odbywały się w poprzedzającym i odbywać się będą w następującym lat szeregu. Cykl tem się różni od peryjodu, że pierwszy zawiera zawsze jedną i tęż samą liczbę lat, gdy drugi tylko w astronomicznej rachubie jest zawsze jednakowy

w historyi zaś ma liczbę lat zmienną, zależącą od biegu wypadków i sposobu zapatrywania się na nie historyka. Cykle ważniejsze są: *Cykl księżycowy*, *Metona* albo *Liczba złota*, pierwszy Meton dostrzegł, że od danej chwili za lat 19 nowie i wszystkie odmiany księżyca wracają do tych samych dni, miesięcy, a nieledwie i tych samych godzin; odkrycie to ogłoszone na igrzyskach olimpijskich taką radością Greków przejęło, że zapisano je złotemi literami, zkąd nazwa liczby złotej. Cykl księżycowy rozpoczyna się w takim roku, w którym nów przypada na 1 Stycznia; rok taki właśnie był 1843 i będzie 1862. Liczba złota notowana w kalendarzach, oznacza którym rokiem w cyklu księżycowym jest rok dany, tak dla roku 1860 liczbą złotą było XVIII a dla roku 1861 XIX. Chcąc otrzymać liczbę złotą dla jakiego roku, należy liczbę bieżącą roku powiększyć jednością (gdyż era chrześcijańska rozpoczęła się w drugim roku cyklu księżycowego), a reszta wynikająca z podzielenia tej liczby przez 19, jest szukaną liczbą złotą. *Cykl* albo *Okres słońca*, jest to liczba lat, po upływie których każdy rok zaczyna się tegoż samego dnia, to jest jeżeli rok 1861 rozpoczyna się we wtorek, 1862 w środę, 1863 w czwartek i t. d., i początek lat 1889, 1890, 1891 i t. d. w też dnie przypadnie. Cykl ten składa się z lat 28, dla tego, że w latach 28 jest siedm lat przybyszowych. Aby otrzymać liczbę nazywaną w kalendarzach okresem słońca, należy liczbę wyrażającą rok dany powiększyć o 9 (gdyż era nasza zaczęła się w 10-tym roku cyklu słonecznego), i summę podzielić przez 28, reszta będzie szukanym okresem słońca, czyli liczbą, pokazującą którym rokiem jest rok dany w okresie słońca. *Cykl* albo *Poczet rzymski* czyli *Okres indyjski* (ob. *Indykcyje*). *Okrąg kanikularny* wziął początek z różnicy zachodzącej pomiędzy rokiem Egipcyjan, którzy liczyli 365 dni i rokiem Indyjan, którzy rachowali 365 i ¼ dnia. Ztąd Egipcyjanie co cztery lata wyprzedzali Indyjan o 1 dzień, a po cztery razy pomnożonych 365 latach, czyli po latach 1460 całym rokiem wyprzedzali Indyjan; lat więc 1461 u Egipcyjan równały się 1460 u Indyjan i ten okres lat 1461 nazywał się *okręgiem kanikularnym egipskim*, albo *peryjodem sotyjackim*. *Cykl chiński*. Chińczycy nie mają ery lat, lecz cykl lat 60, w którym każdy rok ma swoje nazwisko. De Guignes pierwszy rok pierwszego cyklu chińskiego kładzie na r. 2697 przed nar. Chr., pierwszy więc rok po nar. J. Chr. przypadłby podług tego na rok 58 cyklu 45, a rok 1861 odpowiada r. 58 cyklu 75-go. *Cykl generacyj* czyli *pokoleń*. Według pokoleń Grecy przez długi czas liczyli lata w swojej historyi. Herodot liczy lata według generacyj, przypisując że trzy generacyje mieszczą się w jednym wieku. Dyjonizy z Halikarnassu przypisuje lat 27 na jedną generacyję. *Cykl Dyjonizego* albo *Wiktoryjański*, przypisywany Dyjonizemu młodszemu (Exiguus) i Wiktoryjuszowi, obejmuje 532 lat; liczba 532 jest iloczynem z 19, to jest liczby lat cyklu księżycowego, przez 28, to jest: przez liczbę lat cyklu słonecznego. Nazywają ten cykl *wielkim cyklem wielkanocnym* dla tego, że on sprowadza nowie i święta wielkanocne do tych samych dni według kalendarza julijańskiego. Cassini zaproponował *Cykl księżycowo-słoneczny Ludwika Wielkiego*, który zawierałby lat 11600, po których nowie przypadałyby na te same dnie i prawie godziny, według kalendarza gregoryjańskiego.

**Cyklady**, gruppa wysp urodzajnych Archipelagu greckiego, na południo-zachód od Eubei i Attyki położona, tak zwana od słowa *kyklos*, okrąg, bo opasuje w koło Delos niby królowę. Stoją one w przeciwieństwie ze Sporadami, pojedyńczo koło brzegów Azyi i Europy rozrzuconemi. Historyja ich łączy się z grecką, mianowicie ateńską; a Hellenowie, którzy tu przybyli ostatni, najtrwalszy też wpływ, po dziś dzień niezatarty zostawili. Geografowie starożytni

liczą do nich z większych następujące: Andros, Naxos, Delos, Tenos, Mykonos, Gyaros, Syros, Keos, Cytnos, Cimolos, Lebintos, Jos, Serifos, Melos, Paros, Amorgos, Astypaleja, Oliaros czyli Antiparos. W mitologii są one nimfami, przemienionemi w wyspy przez Neptuna, za wzbranianie się czynienia mu ofiar. Mnóstwo one tworzą skał poszarpanych i utrudniających żeglugę między niemi; a konkrecyje wulkaniczne, marmury i kryształy skalne, wskazują wielką tu niegdyś rewolucyję natury. Geografowie nowożytni dzielą je na południowe, środkowe i północne. Do pierwszych zaliczają: Amorgos, Anafi, Stampalia i Santorin; do drugich: Paros, Naxos, Kimoli, Sifanto, Polikandros, Nio, Siknos; do trzecich: Andros, Tino, Mykone, Syra, Termia, Scrifos i Zea. Stanowią one dziś wraz z Syros departament królestwa greckiego. Za cesarstwa byzantyńskiego zwano je *Dodekanneson*. Wenecyjanie zdobyli takowe w r. 1207 pod Markiem Sanudo, który je od cesarzów w lenność otrzymał. Turcy opanowali je w r. 1537, zostawiwszy ich czas jakiś w posiadaniu Jana Crispo, haracz im płacącego. Sułtan Selim oddał ich zarząd żydowi Michez.

**Cykler** (Jan), dumny dworzanin, który w r. 1697 wspólnie z sokolniczym Alexym Sokowninym i stolnikiem Teodorem Puszkinem ukuował spisek, celem zamordowania Piotra I; lecz dnia 2 Lutego tegoż roku, w skutek doniesienia strzelców pułku strzemiennego, spisek odkrytym został i winnych na karę ćwiertowania skazano.

**Cykliczni poeci,** tak nazywają się poeci greccy, opiewający wypadki pominięte przez Homera i innych poetów z wojny trojańskiej i inne z czasów bohaterskich, naśladowcy Homera i Homerydów. Poezyje jego, które z wyjątkiem nielicznych fragmentów prawie wszystkie zaginęły, bez wartości poetycznej, mają jednakże historyczną. Cyklicznymi poetami nazwano ich albo dla tego, że wszyscy przedmiot do swoich pieśni czerpali z jednego *cyklu,* albo też, że tak nazywał się zbiór ich utworów, wydany przez Alexandrynów. Ob. Welker'a: *Der epische Cyklus* (Bonn, 1835) i Düntzer'a: *Homer und der epische Kyklus* (Köln, 1839).

**Cyklina,** tak się zowie stal używana przez stolarzy do gładzenia drzewa lub sprzętów fornirowanych.

**Cyklojda** (z greckiego *kyklos,* koło) jest to linija krzywa transcedentalna, opisana punktem znajdującym się na płaszczyznie koła tworzącego, toczącego się okręgiem swoim po linii prostej (kierownicy), na jednej z témże kołem znajdującej się płaszczyźnie. Ponieważ punkt, o którym mowa, może się znajdować na okręgu toczącego się koła, wewnątrz lub zewnątrz niego, odróżniają przeto trzy gatunki cyklojd: właściwą, skróconą i przedłużoną. Przypuściwszy, że punktem opisującym cyklojdę jest punkt styczności koła, tworzącego z prostą kierującą, cyklojda wyda się podobną do połowy elipsy, której oś wielka jest częścią kierownicy, równą długości okręgu koła tworzącego, a połowa osi małej jest równa średnicy tegoż koła. Ponieważ koło może obracać się nieskończoną liczbę razy, przeto punkt na okręgu jego obrany, opisze także nieskończoną liczbę gałęzi cyklojdy, z których każde dwie mają jeden tylko punkt wspólny, zwany punktem zwrotu. Przyjąwszy punkt przecięcia się cyklojdy z kierownicą, za początek osi spółrzędnych, kierownicę za oś odciętych, do niej zaś liniję prostopadłą za oś rzędnych, równanie cyklojdy jest:

$$x = \text{łuk.}\left(\text{wst.} = \sqrt{y\,(2r-y)}\right) - \sqrt{y\,(2r-y)}.$$

Powierzchnia płaszczyzny zawartej pomiędzy kierownicą, a każdą gałęzią cyklojdy równa się 3 razy wziętej powierzchni koła tworzącego, długość zaś każ-

dej gałęzi równa się 4 razy wziętej średnicy tegoż koła. Odkrycie tej linii krzywej przypisywano kardynałowi Cusa i Karolowi de Bovelles, lecz właściwie pierwszy Galileusz w roku 1615 dał ją poznać matematykom siedmnastego wieku; żadna z linij krzywych nie zwróciła na się uwagi tylu uczonych co cyklojda. Roberval 1634 r. oznaczył jej powierzchnię, a w r. 1644 podał sposób oznaczania objętości bryl, opisanych obrotem jej około kierownicy, tudzież około osi. Descartes i Fermat podali sposób prowadzenia stycznej, a w roku 1658 Pascal podał do rozwiązania rozmaite pytania dotyczące tej krzywej i tenże odpowiedzi na nie w następującym roku ogłosił. Huyguens dowiódł, że rozwinięta cyklojdy jest także cyklojdą. W r. 1697 Jan Bernoulli podał matematykom do rozwiązania następujące pytanie: *Mając dwa punkta na linii prostej, pochyłonej do poziomu, po jakiej drodze ciało ciężkie przebiegnie od jednego punktu do drugiego w czasie najkrótszym?* Otrzymał liczne odpowiedzi, zawierające równania linii żądanej, lecz Bernoulli żądał nazwiska tej linii krzywej, jeżeli ona jest znaną. Doszedł go list bezimienny z Anglii w tych wyrazach: *Krzywą żądaną jest cyklojda przez dwa punkta przechodząca*, po przeczytaniu czego, Bernoulli zawołał: *Poznaję Newton'a* i w rzeczy samej ten to genijalny matematyk rozwiązał podane zadanie. Dla tej własności nazwano cyklojdę *Brachystochroną* (z greckiego *brachystos*, najkrótszy i *chronos*, czas), to jest linją najszybszego spadku. Zwali także cyklojdę *trochojdą* (z greckiego *trochos*, koło). *J. P-z.*

**Cyklopijskie mury** albo **Pelazgijskie**. Główną ich cechą niezmierne bloki kamienne w kształtach nieregularnych, niespojone żadnym cementem. Znajdujemy je przy murach najdawniejszych miast Grecyi i Włoch, gdzie zwykle spodnią warstwę ich wspierają. Wedle Petit-Radel'a (1804) są one niewątpliwie dziełem najdawniejszych ludów jakie kraje te zamieszkiwały wedle świadectwa Dyjonizego z Halikarnassu, więc Pelazgów. Arystoteles w dziele: *De mirabilibus*, wspomina o starych konstrukcyjach, greckiemi zwanych, w Sardynii. W r. 1821 odrysowano zwaliska pomników sardyńskich *nuraghes* on *nurafes* zwanych i opisano takowe, a Petit-Radel utrzymuje, że są one zielami kolonistów greckich i przypisuje je Arysteuszowi, zięciowi Kadmusa na lat 1510 — 1470 przed J. Chr. żyjącemu.

**Cyklopi** (po grecku: *kyklops* od *kyklos*, okrąg i *ops*, oko, więc *krągłooki*), są w mitologii greckiej istoty nadludzkie, różnie przedstawiane. U Homera są oni synami Neptuna i Amfitryty, u Hezyjoda synami Uranusa i Gei (nieba i ziemi). Ci ostatni, wedle późniejszych poetów, w liczbie trzech, jak: *Brontes* (grzmot), *Steropes* (błyskawica) i *Arges* albo *Pyrakmon* (kowadło rozpalone) byli olbrzymami, w towarzystwie sześciu innych (wedle poety Nonusa) kującymi w podziemnych warsztatach Wulkana pioruny dla Jowisza; pioruny te miały na obu końcach dwa pociski, wychodzące z trzech promieni zbitych z gradu, z trzech z deszczu i z trzech z wiatru, poprzetykanych błyskawicami. Że piorunem takim Jowisz poraził Eskulapa, więc Apollo ubił cyklopów swemi strzałami, lubo mieli być nieśmiertelnymi. Różnymi od nich są synowie Neptuna, których liczą siedmiu lub więcej, a nawet i do stu. Między tymi odznacza się jednooki Polifem. Z nim kojarzy się baśń o olbrzymim narodzie Cyklopów, który w *Odyssei* (IX, 106 w.) jest odmalowany jako lud dziki, koczujący i pasterski, bez znajomości rolnictwa i towarzyskiego zjednoczenia po grotach żyjący. Wedle Homera zajmowali oni Trynakryję, zachodnią część Sycylii, w bliskości mrocznych Cymbrów mieszkając, których gdy z postępem geografii coraz dalej ku północy posunięto, więc i jednookich Cyklopów jako ich sąsiadów zapędzono

do metalicznych gór Rifeów. Tu pod nazwą Arymaspów kopali oni po Rifeach rudę, wypalali i przechowywali ją, będąc wciąż niepokojonymi przez gryfów złota pilnujących (ob. Voss: *Mythologische Briefe*, tom 2 str. 16—18). Na tym to punkcie pomięszano ich z drugimi Cyklopami. Jedna bowiem część kowała Jowiszowi pioruny, gdy druga zwaliła się wedle Strabona przez Lycię do Grecyi, gdzie pomniki budownictwa cyklopowego pozostawiła. Ottfryd Müller uważa budujących Cyklopów za ludy, które pod rządem kapłanów z sobą połączone na rowninie Argolidy, cyklopowym gruntem zwanej, mieszkały, rolnictwem się trudniły i Achejom dań składały. Przy dokładniejszej później znajomości geografii, bajeczne góry Rifeów jeszcze się bardziej ku nieodkrytej północy posunęły, a do baśni o jednookich olbrzymach, większe się jeszcze wkradło zamięszanie. Jedni kazali im wędrować na północ, drudzy i liczniejsi pozostawili ich jako kowali w Sycylii, pod warunkiem by pod Etną, inni zaś by na wyspach Liparyjskich lub na punktach wulkanicznych morza Śródziemnego i Egejskiego pracowali (Kallimach, Owidyjusz, Wirgilijusz, Plinijusz). Tam, góry płomieniem buchające były piecami ich kuźni, a war i hałas podziemny uderzaniem ich młotów. Jakim sposobem zostali jednookimi, gdy nazwa robi ich krągłookimi, niewiadomo; to pewna że Polifema niekiedy o dwóch, a nawet o trzech w trójkąt oczach rytowano (o dwóch na medalach koryndkich). Wedle Strabona 7-miu Cyklopów, budowniczych Akryzyjusza, dziada Perseuszowego, na 200 lat przed zburzeniem Troi zbudować miało twierdze Tyryntu i Nauplii, których gruzy pod dziś dzień są widzialne. Trzy zatém rodzaje Cyklopów są oznaczeniem już to sił natury pracującej w wulkanach lądowych lub podmorskich (Hezyjod i Homer), już historyczném zjawiskiem narodu dzikiego (Owidyjusz), już olbrzymich budowniczych (Strabon).

**Cykoryja** (*Cichorium Intybus*, L.), zwana także pospolicie *podróżnikiem*, jest rośliną należącą do rodziny złożonych (*Compositae*, Adans), podrodziny podróżnikowatych (*Cichoraceae*, Juss.) języczkowato-kwiatowych, a u Linneusza do gromady pylnikozrosłych (*Syngenesia*), rzędu wielożennego zbytecznego (*Polygamia superflua*), to jest o kwiatkach wszystkich obupłciowych. Korzeń ma cykoryja trwały, marchwiowaty, długi, zewnątrz brudno-lub cisawożółty, wewnątrz biały; łodyga niekiedy do 4-ch stóp wysoka, zaraz od odziemka samego odstająco rozgałęziona; liście szorstko omszone, dolne lirowato-haczystodzielne, których w czasie kwitnienia zwykle już niedostaje, wyższe coraz malejące i płycej wcinane; koszyczki błękitne, w kątach liści po 2—3 poskupiane, bezszypułkowe. Bardzo pospolita koło dróg i pól lub po miedzach i przykopach w całej Europie; kwitnie od Czerwca do Września. Od czasów starożytnych aż dotąd, utrzymuje się ciągle w użyciu lekarskiem *gorzkawy korzeń cykoryi* (*Radix Cihorei*), jako otwierający, rozpuszczający a zarazem wzmacniający, zwłaszcza trzewy brzuszne i w ich też wielorakich cierpieniach, a najwięcej wynikłych z zatkań i zastoin, przepisywanym bywa. Taż sama roślina umyślnie uprawiana, ma korzeń grubszy i mięsistszy jak u dzikiej, a takowy pokrajany, uprażony, a potém zmielony, daje tak zwaną *cykoryję* handlową, czyli surrogat kawy i staje się przedmiotem dość obszernego handlu, szczególniej w Europie. — Drugi gatunek podróżnika zwany *Endywiją* albo *szczerbakiem* (*Cichorium Endivia*, L.), różniący się od cykoryi, czyli podróżnika pospolitego, jedynie liśćmi zupełnie gładkiemi i puchem przy owocach nieco dłuższym, a rosnący dziko w Grecyi i Egipcie, u nas bardzo często w ogrodach starannie hodowany bywa na ulubioną sałatę gorzkawą, zwaną także *endywiją*.

**Cykuta** (*Cicuta virosa*, L.), zwana także *szalejem*, należy do rodziny okół-

kowych (*Umbelliferae* Juss.), a u Linneusza do gromady pięcio-pręcikowej, rzędu dwu-słupkowego. Trwała ta roślina ma korzeń czyli kłąb' pionowy, krótki, gruby, gęsto korzonkami włóknistemi okryty, wewnątrz wydęty i przegrodami poprzecznemi na liczne komory podzielony; łodyga do 4-ch stóp wysoka, dęta, w odziomku niekiedy do 3-ch cali grubiejąca; liście 3 razy pierzastodzielne, o łatkach podłużnie lancetowatych, piłkowatych, a ogonkach dętych; okółki wielkie, wypukłe, bez okrywy, lub tylko z 1—2 łatkową, a okrywkami 10—12 lateczkowemi; kwiatki drobne, białe. Rośnie w całej Europie i północnej Azyi, a w naszym kraju tu i owdzie po rowach, bagnach, lub koło stawów nie rzadko się trafia; kwitnie od Lipca do Września. Całe to ziele jest bardzo odurzająco-ostre i trujące, w skutek zawierania w sobie alkaloidu lotnego *Koniiny* lub *Cykutyny*, a od najdawniejszych czasów do dziś dnia używane, jako *ziele cykuty (herba Cicutae)*, tyle skuteczne w cierpieniach układu limfatyczno-gruczołowego, zwłaszcza w zatkaniach i stwardnieniach, zołzach, dymnicach, wrzodach zakazistych i rakowatych, i to nietylko zewnętrznie ale i wewnętrznie zastosowywane. Trafiały się także często wypadki gwałtownego otrucia tą rośliną, w skutku jej nieznajomości, a którą po korzeniu przegrodami na komory podzielonym, łatwo od innych nieszkodliwych odróżnić. Przed kilku laty w obwodzie bocheńskim biedna kobieta z trojgiem dzieci, sądząc że korzenie tej rośliny dosyć soczyste i mięsite, mogą na pokarm służyć, ugotowała takowe i wraz z dziećmi spożywszy, w pół godziny żyć przestała. I w starożytności jeden z największych filozofów greckich, Sokrates, w obronie prawdy, którą wyznawał, poniósł śmierć od jadowitego odwaru cykuty.

**Cykutyna,** ob. *Koniina.*

**Cylarz,** tak nazywano posługacza przysięgłego, przy *Celestacie,* gdzie się zbierali *strzelcy kurkowi,* który tarczę ustawiał do strzelania.

**Cylicyja,** starożytna prowincyja południowa Azyi Mniejszej, stanowi dziś agalik turecki Adana; graniczyła na północ z Kappadocyją, na wschód z Syryją, na południe z morzem Śródziemném, na zachód z Pamfiliją i Pizydyją. Dzieliła się na dwie części: zachodnią, dziką, górzystą i nieuprawną; oraz wschodnią, równą i żyzną. Wnijścia do Cylicyi broniły trzy słynne wąwozy: Bramy cylicyjskie pomiędzy Tyane i Tarsa, którędy przeszedł Alexander Wielki idąc z Kappadocyi; Bramy Aman w górach Amanus, które przebył Daryjusz, wreszcie Bramy syryjskie, wzmocnione murami i wieżami, którędy przedarł się Alexander W., gdy po bitwie pod Issus wkraczał do Syryi. Mieszkańcy Cylicyi słynęli w Grecyi z rozboju i korsarstwa, lecz Pompejusz energicznemi środkami położył koniec tym zakorzenionym nadużyciom. Pierwiastkowo Cylicyja zostawała pod władzą oddzielnych monarchów, z których szczególniej wsławił się ród Syennesis; po bitwie pod Issus zajął ją i wcielił do swych państw Alexander W.; po podziale jego krajów weszła w skład królestwa syryjskiego; wreszcie w roku 63 Pompejusz, odniósłszy liczne zwycięztwa nad korsarzami, obrócił ją w prowincyję rzymską. Podczas wojen cesarzów wschodnich z królami z rodu Sassannidów, była teatrem krwawych i zaciętych bojów, wreszcie dostała się Saracenom, po nich nastąpili Turcy. Chrześcijanie kilkakrotnie, lecz zawsze napróżno, usiłowali odebrać tę prowincyję. Za Alexego i Jana Komnenów była czasowo w posiadaniu Greków, później zajmowali ją Czyngishan i Tamerlan, lecz tylko na krótko, gdyż głównie panowali w niej Turcy. Wiarołomstwo mieszkańców Cylicyi dało początek przysłowiu: „Cilix haud facile verum dicit."

**Cylinder.** W przemyśle wiele przedmiotów mających postać walca (ob.) na-

zwano cylindrami; tak w walcowniach, w prassach drukarskich pośpiesznych, w drukarstwie tkanin i t. p., a nawet w katarynkach, pozytywkach i innych instrumentach tego rodzaju nazywają cylindrami, walce drewniane lub metalowe do składu ich wchodzące. Nowsze płaskie zegarki nazywają także cylindrami, (ob. *Zegar*).

**Cymbałki** (niemieckie *Hackebrett*), jest narzędzie strunowe, w którém struny uderzają się pałeczkami, a które tak pięknie wielki nasz poeta w *Panu Tadeuszu* opisał. Jest to rodzaj skrzynki czy szufladki, na której poprzeciąganych jest strun kilkadziesiąt, a którą grający zawiesiwszy na szyi trzyma przed sobą lub siedząc na kolanach składa. W Niemczech, a szczególniej w Turyngii, w Czechach, w Turcyi, Węgrzech między Cyganami i Polsce (mianowicie na Wołyniu i Litwie, gdzie Żydzi zwykle na niem grywali), narzędzie to bardzo było upowszechnione. Niektórzy widzą w niém pierwszy zawiązek utworzonego później cembalu czyli klawikordu.

**Cymbały**, u starożytnych *Cymbal, Cymbel*, było narzędziem spiżowém, podobném do dwóch wklęsłych środkiem talerzy, które uderzane o siebie, wydawały ton jasny. Dzisiejsze, w orkiestrach mianowicie wojskowych i przy tak zwanej *janczarskiej muzyce* używane mosiężne cymbały (*Cymbales, Timballes, Becken*) biorą od tamtych początek. Mają one około 2 milimetrów grubości, 0,33 średnicy i przez wklęsły środek przewierconą dziurkę, do nawleczenia i umocowania rzemieni, które grający około dłoni obwija. Ton ich lubo jasny, nie da się określić. Zwykle jednoczy się z uderzeniami wielkiego bębna. Wynalazek tego instrumentu odnoszą niektórzy do czci Cybeli. W starych organach znajduje się często rodzaj srebrnego dzwonka, *cymbel* zwanego.

**Cymbarka**, księżniczka mazowiecka, matka cesarza niemieckiego Fryderyka III. Była córką Ziemowita IV książęcia na Płocku (1381 — 1426) i Aleksandry Olgierdówny, siostry rodzonej króla Władysława Jagiełły. Rodzeństwo miała bardzo liczne, bo czterech było braci i cztery siostry. Samę Cymbarkę nazywano także Cecyliją. Król Litwin bardzo kochał rodzinę siostry i ztąd często ją odwiedzał na Mazowszu, w Płocku i w Wiskitkach, gdzie w lasach polował na żubry. Tak odwiedził ich kiedy powracał z wyprawy grunwaldzkiej. W Krakowie później uroczyście witało króla duchowieństwo i rycerstwo liczne. Okazałość widoku ściągnęła do stolicy nawet cudzoziemców. Znajdował się wtenczas w Krakowie Ernest Żelazny, „arcyksiąże rakuskie, książe korytańskie a styrskie" (pisze Paprocki, w *Ogrodzie królewskim* na karcie 124) i oświadczył królowi, że chce wejść z nim w związki rodzinne. Stanęły więc układy o Cymbarkę. Była to jeszcze podówczas bardzo młoda księżniczka. Czasu na wesele nie oznaczono i tak zeszło półtora roku. Ztąd król polował sobie na Litwie w Goniądzu i około Grodna, kiedy w zimie na początku 1412 r. Ernest nagle przyjechał do Krakowa. Dano znać o tém przez listy królowi. Przyjechał natychmiast, wcześniej jak myślał i zaraz odwiedził w stolicy swojej Ernesta. Nastąpiły zaręczyny, a gdy arcyksiąże przyjechał z orszakiem ślubnym chociaż nie wielkim i z marszałkiem swego dworu, zaraz wesele odbyło się w Krakowie dnia 13 Lutego 1412 roku podczas zapust, z wielką okazałością i przepychem: król wyposażył siostrzenicę hojnie, Ernesta samego bogato udarował. Uroczystości kilka dni trwały, znajdowała się zaś na nich cała rodzina Ziemowitowa. Ernest chciał z Polską przymierza i związków, znalazł jedno i drugie. Zawistnem na to wszystko patrzał okiem cesarz Zygmunt Luxemburgczyk, król węgierski; ztąd dla większego bezpieczeństwa obojga państwa młodych w powrocie do ziemi rakuskiej, odprowadzał ich Piotr Szafraniec, pod-

komorzy krakowski, w sześćset koni nadwornego żołnierza, aż do Nowego Miasta w Austryi; na pożegnaniu znowu hojnie Szafrańca i jego ludzi uraczył arcyksiąże. Polacy powrócili do ojczyzny przez Wiedeń i Morawy. Ernest przechwalał się przed Zygmuntem, że potrafił go wywieść w pole, bo pojawił się na turniejach w Budzie zaraz tegoż samego 1412 r. Ale rozgniewany Luxemburgczyk kazał go wypędzić; nie ustąpił i tak Ernest, ale ukrył się i później ze spuszczoną przyłbicą wciąż walczył na owych turniejach. Nie pierwsza to była oznaka gniewu cesarskiego. Zygmunt zaraz dowiedziawszy się o wyjeździe Ernesta do Krakowa, rozpisał do książąt rzeszy niemieckiej okólnik z Budy dnia 30 Stycznia 1412 r. i donosząc im o tém, że Ernest szuka powinowactwa z królem polskim, polecał stanom, ażeby ile tylko możności wspierały zakon krzyżacki przeciwko Polsce, a Jagielle niepozwalały robić w Niemczech zaciągów wojskowych (Malinowski w Wapowskim, str. 324). Widzimy więc, jak ważne skutki mogło mieć małżeństwo Ernesta z księżniczką mazowiecką; byłoby może przyszło do nowej wojny Polski z zakonem, ale to powinowactwo Jagiełły z Ernestem i starania Wenetów o przyjaźń polską, nakazywały zakonowi ostrożność (tamże). Ernest Żelazny był rodzonym bratem Wilhelma tego samego, co się chciał utrzymać na tronie polskim z Jadwigą; rodzicami jego byli: Leopold III książe rakuski i Wiryda, córka najsroższego okrutnika owej epoki, medyjolańskiego tyrana Barnaby Visconti. Ten Ernest „we Włoszech w sprawach rycerskich Rupertowi cesarzowi służył, wszakoż od Jana Galetia przemożen był, potém do państwa się swego wróciwszy, ostatek żywota swego w pokoju strawił.” (Paprocki, *Ogród królewski,* karta 124). Cymbarka była drugą jego żoną, bo pierwszą miał Ernest Markietę, to jest Małgorzatę, córkę książęcia szczecińskiego, która powiła mu kilka córek, ale wszystkie młodo pomarły. Była Cymbarka matką cesarza Fryderyka III, od którego poszli cesarze i królowie hiszpańscy z domu austryjackiego aż do ostatniej cesarzowej Maryi Teressy. Ztąd ją nazywano sprawiedliwie matką cesarzów i królów. Fryderyk rodził się r. 1415. Inni synowie byli: Ernest, Leopold, Rudolf, ale ci w dzieciństwie pomarli. Przeżył ich Zygmunt arcyksiąże, pan na Tyrolu, ale umarł bezdzietny. Córek było cztery, z tych Anna i Alexandra młodo pomarły, a dwie żyły dłużej, to jest Małgorzata, która była za Fryderykiem elektorem saskim, umarła r. 1484, oraz Katarzyna za Karolem margrabią badeńskim. Cymbarka niewiasta silnego ciała, żelaznej ręki, jak mąż, podkowy w rękach swoich łamała. Ernest umarł 1434 r. *Jul. B.*

**Cymboryjum,** ob. *Ciborium.*

**Cymbrowie** czyli **Kimbrowie,** lud który w połączeniu z Teutonami (ob.) od morza Niemieckiego, jak sądzą, przez Germaniję przeszedłszy, jako straszliwy wróg ukazał się najprzód Rzymianom w Alpach wschodnich, w Illyricum (r. 113 przed Chr.), a następnie pobił wysłanego przeciwko nim z armiją konsula Knejusa Papiriusa Karbo pod Noreja, w dzisiejszej Styryi. Nie wkroczył jednak do Włoch, jak się tego Rzymianie obawiali, ale pociągnął wzdłuż Alp na zachód ku Gallii. Przynajmniej w południowej tego kraju stronie widziemy Cymbrów znowu około 109 r. Tu odnieśli zwycięztwo nad konsulem Markusem Junius'em Silanus'em i zażądali gruntów od Rzymian, ofiarując im przymierze, którego nie przyjęto, a ziem im odmówiono. Konsul Kajus Kassius Longinus padł w r. 107 w bitwie przeciwko helweckim Tigurinom, którzy się z Cymbrami połączyli; legat (pomocnik) jego, Kwintus Aurelius Skaurus, został przez tych ostatnich poskromionym i zabitym. Najokropniejszą wszakże klęskę ponieśli Rzymianie w r. 105, gdy niedaleko Rodanu dwie armije pod rozkazami

konsula Knejusa Manliusa i prokonsula Kwintusa Serviliusa Caepia będące, zniesionemi zostały do szczętu i obadwa rzymskie obozy złupionemi. Ludy te i tym razem nie poszły jeszcze na Włochy. Cymbrowie skierowali się ku Hiszpanii, zkąd w r. 102 przez Celtyberów odparci, wrócili do Gallii, po której podtenczas włóczyli się byli Teutonowie. Rzymianie w Maryjuszu (ob.) pokładali teraz nadzieję ocalenia od wroga, który postrach w nich budził atletyczną budową ciała, męztwem, a nadto właściwym sobie sposobem wojowania, który już dawniej ich pokonał i co chwila napadem i zniszczeniem groził. Po krótkiém zjednoczeniu, Cymbrowie odłączyli się znów od Teutonów, by się z nimi następnie zejść we Włoszech, do których ci ostatni wkroczyć mieli od Gallii (od zachodu), gdy tamci okrążywszy Alpy, wpaść zamierzali od północy. Nim jednak Cymbrowie pod dowództwem Bojoryxa zamiar ten uskutecznić zdołali, dążąc w roku 101 nad Adygę, już Teutonowie wraz ze sprzymierzonymi z nimi Ambronami byli pobici przez Maryjusza pod Aquae Sextiae (Aix w Prowancyi), co mu dało możność pośpieszenia na pomoc prokonsulowi Kwintusowi Lutacyjuszowi Katulusowi, zmuszonemu cofać się przed napływem barbarzyńców. Na olach Raudyjskich, (wedle niektórych pod Weroną, wedle innych pod Vercelli) stoczoną została walna bitwa, która zgubę Cymbrom przyniosła. Piechota ich walczyła, mając powiązane tarcze długiemi łańcuchami; jazda w liczbie 15,000 ludzi dobrze w hełmy, tarcze, pancerze i drzewce była uzbrojona. Mimo że z nieustraszonem męztwem rzucali się na 55,000 Rzymian, słońce i kurzawa wciąż im dokuczała i przeszkadzała. Po przegranej, niewiasty u wozów będące same się pozabijały wraz z dziećmi. Około 140,000 Cymbrów miało wówczas poledz; w niewolę wzięto 60,000 ludzi. Nazwisko Cymbrów zaginęło na czas długi; dopiero gdy Rzymianie sami do Germanii wtargnęli, Julijusz Cezar wspomina o ich i Teutonów potomkach: Cimbri Aduatici, w Belgii mieszkających. Tacyt mówi, że Cymbrami zwał się lud nieliczny ale sławny, od którego posłowie przybyli do Augusta. Lud ten mieszkał w Germanii, na odległej północy po nad morzem, wedle Plinijusza i Ptolemeusza na przesmyku, od niegoż przezwanym *Chersonesus cimbricus*, w dzisiejszej Jutlandyi. Pochodzenie Cymbrów jest wątpliwe; bajarze greccy mięszali ich bez namysłu z Kimmeryjczykami (ob.). Sallustyjusz zowie ich Gallami; u Cezara, Tacyta i Plutarcha uchodzą za Germanów i mniemanie to wielu nowszych historyków przyjęło. Jednakże H. Müller w dziele: *Marken des Vaterlands*, (tom I, 1837), wykazał podobieństwo pochodzenia ich celtyckiego, bo graniczyli na południe ku zachodowi i w ciągłych żyli stosunkach z jednoplemiennymi Belgijczykami, a nazwę ich spotkać jeszcze po dziś dzień możemy w Anglii, w ustach Celtów, którzy się sami Kymre nazywają.

**Cymburka** (Czcibor z), mniej znany pod nazwiskiem *Czcibora Towaczowskiego* z Cymburka na Towaczowie, starosta ziemski margrabstwa morawskiego, zmarły 1494 r., jest autorem satyrycznego pisma, wyszłego z licznemi drzeworytami w Pradze 1539 roku, pod tytułem: *Hádáni prawdy a łży* i t. d. (Spór prawdy z kłamstwem o majątek księży i ich władzę), które, jak mówi Jungmann w swojej *Historyi literatury czeskiej*, „odznacza się wesołością myśli, jędrnością i pięknością języka, godne jest czytania,” oraz drugiego dzieła bardzo ważnego dla prawodawstwa słowiańskiego, będącego zbiorem praw morawskich, znanego pod nazwą *Towaczowska Kniha*, sporządzonego w r. 1481 za czasów sprawowania urzędu starosty ziemskiego, na żądanie stanów ziemskich a głównie biskupa ołomunieckiego Tasa czyli Protasa (Protazego), drukowanego w Bernie 1858 roku, pod tytułem: *Kniha Towaczowska, aneb Pana Ctibora*

*z Cimburka a z Towaczowa zemského hejtmana margrabstwi Morawského Sepsani obyczeju, rzadu, zwyklosti starodáwnych a práw margrabstwi Morawského.* Kodex ten, do którego jeszcze w XVI wieku stosowano się, obejmuje ustawy i prawa zwyczajem uświęcone, odnoszące się nie tylko do spraw cywilno-kryminalnych, ale i do politycznych, jak np.: *O dziedzicach po śmierci króla pozostałych,— O wybieraniu nowego króla,— O zjeździe z całego kraju do Berna lub gdzieindziej, — O wolnościach ziemskich, — O wojnach* i t. d. Wszystko oparte na dawnych traktatach i innych aktach i przywilejach, oraz na wypadkach historycznych. Przedruk zbioru praw dokonano podług rękopismu, znajdującego się w urzędzie ksiąg ziemskich morawskich w Bernie, uważanego za kopiję urzędową i używanego do czynności urzędowych, i jako taki uznano go za najwierniejszy odpis ze czternastu innych, będących po różnych prywatnych i publicznych biblijotekach; oryginału bowiem nie znaleziono dotąd.— Czcibor z Cymburka pochodził z rodu wyższej szlachty, w wieku już XV liczonego do najstarszych i najznakomitszych rodów czesko-morawskich. Pradziad jego, tego samego imienia, piastował od r. 1385 — 1392 urząd najwyższy komornika ziemskiego, który czynnie sprawował, za co wynagrodzony został przez margrabiego Jana nadaniem sobie prawem lenném majętności Towaczów; zasłynął także jako waleczny żołnierz; miał trzech synów: Alsza (Alexego), Przedbora i Jarosza, spłodzonych z Margaretą ze Szternberga. Alexy pojął w małżeństwo Agnieszkę z Hersztejna, która urodziła podobnież trzech synów: Jana, Mirosława i Czcibora. Jan zaś z Zofiją z Kunsztatu i Podiebrad, spłodził Czcibora z Cymburka. Ojciec jego w czasie wojen husyckich trzymał się strony narodowej i wielkie dla kraju położył zasługi, sprawując od r. 1437 — 1456 wielkiego na ów czas znaczenia urząd starosty ziemskiego w Morawii. Czcibor poszedł w ślady ojca, był jak on gorliwym stronnikiem godnego pamięci króla czeskiego Jerzego z Podiebrad, z którym łączyły go związki pokrewieństwa przez matkę. W r. 1464 został sędzią dworskim, 1469 r. starostą ziemskim, na którym urzędzie pozostawał aż do swej śmierci, bezdzietnie nastąpionej. Pozostawił wdowę Elżbietę z Melic, a dziedzicem dóbr ustanowił synowca swego Adama z Cymburka. Czcibor był biegłym nie tylko w prawoznawstwie, kiedy obok sądowych, do urzędu przywiązanych obowiązków, brał udział w ogólnych sprawach politycznych państwa, i tak po śmierci króla Jerzego należał do poselstwa, wysłanego w r. 1471 do Polski po Władysława, syna naszego Kazimierza, który przez zmarłego króla był zalecony i w skutek tego obrany królem czeskim; znajdował się na ważnym sejmie stanów czeskich i morawskich, odbytym w Beneszowie 1473 r.; należał do umowy między królem Władysławem a królem Matyjaszem węgierskim 1479 r. i t. d. Że miłował kraj i język ojczysty dowód w tém, że za jego staraniem i podług przedstawionego przezeń projektu 1480 r. zamieniono łacinę, od r. 1438 używaną w tabuli ziemskiej, na język czeski, który przetrwał w tym urzędzie aż do r. 1618, który to zwrot nastał wcześniej o lat piętnaście na Morawii aniżeli w królestwie czeskiém, gdzie dopiero na sejmie 1495 r. Puta z Ryzenburka podał podobny projekt, a kodex czeski, wypracowany przez Wiktoryna Kornela ze Wszeherd, zaprowadzony 1500 r., to jest w dziewiętnaście lat po kodexie morawskim. W r. 1470 majętność Towaczów uwolnioną została od ciężaru prawa lennego i odtąd, zdaje się, Czcibor zaczął się niekiedy pisać Towaczowski z Cymburka i na Towaczowie.

*Ad. N.*

**Cymlańska stannica,** w ziemi wojska dońskiego, leży u podnóża wyniosłej góry, w odległości około mili od ujścia rzeki Cymły do Donu. Posiada najpię-

kniejsze w tym kraju winnice i słynie z wyrobu swego wina, które pod imieniem „cymlańskiego," w Rossyi powszechnie jest znane. Mieszkańców liczy 4,000 przeszło. Na jarmarku rocznym, który tu w dniu 14 Września przypada, głównie sprzedaż się bydła odbywa.

**Cymmerman** (Ulrich Ernst *Zimmermann*), autor, urodzony 1772 roku w Dondangenie, w Kurlandyi; nauki odbył w latach 1789 — 1792 w Wirtembergu, gdzie stopień doktora filozofii otrzymał. Powróciwszy do ojczyzny, z początku pełnił obowiązki domowego nauczyciela, następnie 1796 r. otworzył w Szrundenie pensyję wyższą płci męzkiej; w roku 1804 zajmował posadę inspektora okręgu goldyngeńskiego, umarł 1820 roku. Był autorem wielu dzieł w języku niemieckim, z tych ważniejsze są: *Versuch einer Geschichte der lettischen Literatur*, Mitawa 1812; — *Etwas über den Aberglauben der Letten in Kurland*; — *M Christian Friedrich Kaatzky* i *Friedrich Johann Klapmeyer*, zarysy bijograficzne, z których pierwszy w 1808 roku a drugi w 1810 r. wydany został.

**Cymodocea**, nimfa, córka Nereja i Dorydy, której postać przybrał na siebie okręt Eneasza, gdy Cybele okręty jego zmieniła w nimfy. Ona to oznajmiła Eneaszowi los floty i przemianę okrętów.

**Cymofan**, ob. *Chryzoberyl*.

**Cymon**, wódz Ateńczyków, syn Milcyjadesa i Hegezypili, córki Olorusa, króla Traków, utraciwszy zamłodu ojca, oddał się z początku, wedle Plutarcha, życiu rozwiązłemu i bezczynnemu. Gdy ojciec jego uwięziony, skazany był na zapłacenie kary 50 talentów, Cymon starał się zapłacić tę summę, jak mówi Herodot, bo wedle Dyjodora sycylijskiego był ubogim i dopiero przez wydanie swej siostry za bogatego Kalliasa, przyszedł do pewnego mienia. W wojnie perskiej dał się poznać jako mąż prawy i dzielny. W bitwie pod Salaminą, Arystydes ujęty jego męztwem i roztropnością, połączył się z nim, by za wspólnem usiłowaniem położyć tamę wpływowi Temistoklesa. Ateńczycy wysławszy wespół z innymi Grekami flottę ku brzegom Azyi, by swe osady oswobodzić od jarzma perskiego, poruczyli dowództwo jej Arystydesowi i Cymonowi, a gdy pierwszy powrócić musiał do Aten, Cymon sam objął dowództwo całej potęgi morskiej. Odznaczył się nadto w wyprawie na Persów do Tracyi, gdzie ich pobił nad brzegami Strymonu i kraj ten zawojował. Zdobył także wyspę Scyros, będącą przytułkiem rozbójników morskich, Dolopami zwanych i tych wytępił, zakładając natomiast osadę ateńską. Pomiędzy łupami jakie tu zabrał, znajdowały się popioły Tezeusza, od ośmiuset lat tu złożone, które do Aten sprowadził, gdzie im później świątynię zbudowano. Na uroczystościach, jakie się z tego powodu odbyły, walczyli z sobą o lepsze tragicy: Sofokles i Eschyles, a Cymon pierwszego z nich uwieńczył. Poczem podbił wszystkie miasta na brzegach Azyi Mniejszej w rękach Persów będące i napadł na ich flottę przy ujściu Eurymedonu w Pamfilii na kotwicy stojącą, gdy się ta w górę rzeki pod opiekę wojska lądowego cofała; zabrawszy lub zniszczywszy przeszło dwieście okrętów, rzucił się za jednym zamachem na ich wojsko lądowe, które odparł i rozproszył, odnosząc tym sposobem dwa pamiętne zwycięztwa w jednym dniu (w r. 469 przed Nar. Chr.). Odtąd zaniechali Persowie wszelkich zaczepek i napadów na Grecyję. Wróciwszy do Aten, użył niezmiernych łupów wojennych na upiększenie miasta. Kazał poniszczyć ogrodzenia swoich pól i sadów, by dozwolić ubogim brać co im się podoba. Trzymał stół otwarty dla całego obywatelstwa swojej kuryi; sam ukazywał się publicznie w towarzystwie kilku niewolników niosących odzienie, które rozdawał potrzebnym. Mia-

sto ozdobił przechadzkami spacerowemi, rynek obsadził jaworowém drzewem, akademiję w ogród zamienił, port wzmocnił, wodotryski pozakładał, a wszystko swoim kosztem. A bynajmniej nie czynił tego dla przypodobania się ludowi, bo wiadomo, że zawsze był arystokratą, więc przeciwnikiem Temistoklesa, a później Peryklesa i Efialtesa, którzy partyi ludowej przewodniczyli. Starał się o zgodę z Lacedemończykami, bo ustawy ich lubił i naśladować je pragnął. W r. 466 przed Nar. Chr. poskromił zbuntowanych wyspiarzy Tazyjczyków, odebrał im kopalnie złota na lądzie stałym i miasto Amfipolis założył. Wróciwszy do Aten, oskarżony został przed ludem przez Peryklesa i innych o to, że przekupiony darami króla macedońskiego, nie wyruszył przeciwko niemu, by mu kilka prowincyi zagrabić, chociaż to było wśród głębokiego pokoju; ale lud odrzucił tak niegodną wielkiego męża potwarz. Kiedy Lacedemończycy dla uśmierzenia powstania Helotów, podczas wyprawy na Tazos wybuchłego, żądali pomocy Ateńczyków, Cymon dostarczył im takowej, lubo ci wkrótce oddział ten odesłali, nie dowierzając przyjaźni attyckiej. Ze swej strony Perykles i Efialtes nie zaniedbali korzystać z nieobecności Cymona, by wydrzeć areopagowi mnóstwo wyroków, przysądzając takowe trybunałowi Heliastów, przez co niższa klassa ludu do wielkiej przyszła władzy. Napróżno Cymon kusił się rzeczy do dawnego przyprowadzić ładu; nieprzyjaciele jego uzyskawszy nad nim przewagę, potępili go i na wygnanie skazali. Usunął się więc do Beccyi. Gdy wkrótce potém Ateńczycy pociągnęli ku Tanagra, by zastąpić drogę Lacedemończykom wracającym z pod Delfi, które od Focyjczyków oswobodzili, Cymon stawił się pod znaki swojego narodu, by walcząc przekonał go o fałszu sprzyjania tajemnego Sparcie. Lubo bitwa ta stratną była dla Ateńczyków, prowadzili oni mimo to wojnę aż do r. 456 przed Chr.; wówczas jednak podbicie Helotów zagrażało im walką z całą potęgą lacedemońską. Należało więc co prędzej zawrzeć pokój; Cymon powołany z wygnania, dopełnił tego, a sam, by ducha wojennego Ateńczyków nie uśpić, puścił się w 200 żagli przeciwko Cyprowi, z których znów 60 przeciwko Egiptowi wyprawił. Siłami jakie miał pod ręką zgniótł armiję i flottę perską na brzegach fenickich (roku 450). Pokój tak zwany cymoński, o którym mówi Izokrates i Demostenes, a za nim Dyjodor i Plutarch, a o którym Tucydydes nic nie wspomina, nie stał się zapewne faktem historycznym, a był tylko pogłoską, która skutku nie wzięła. Cymon umarł w czasie oblężenia miasta Cycyum (w r. 449 przed Chr.), a po jego śmierci Ateńczycy cofnęli się. Ateny utraciły w nim jednego z najzacniejszych obywateli. Partyja ludowa z którą walczył, wzięła odtąd górę państwo ku upadkowi popchnęła.

**Cyn-amyl**, związek rodnika organicznego amylu $C_{10}H_{11}$ z cyną. Kilka jest połączeń tego rodzaju, które dotąd jeszcze nie są dokładnie zbadane.

**Cyna.** Sn. (Ekw. = 58,82 albo 735,29). Jest to metal będący pierwiastkiem chemicznym; po srebrze ma białość największą prawie ze wszystkich metali, jego ciężar gatunkowy jest 7,29; potarty palcami wydaje zapach nieprzyjemny; twardość ma niewielką, jest kowalny, z łatwością daje się wyklepywać i wyciągać na blachę bardzo cienką, która znana jest pod nazwaniem *cynfolii*. Pręty cynowe łatwo się gną, wydając przytém pewien chrzęst tém wyraźniejszy, im cyna jest czystszą, własność ta ztąd pochodzi, iż cząsteczki cyny z łatwością układają się krystalicznie. Kryształy cyny są dwojakiej formy: sześcian i graniastosłup o podstawie kwadratowej. Układ krystaliczny cząstek cyny staje się widocznym, jeżeli zewnętrzna warstwa cyny, która z przyczyny prędkiego stygnięcia, mimo układu krystalicznego, zostanie obmytą mieszaniną

kwasu azotnego z solnym; natenczas stają się widocznemi ścianki kryształów w rozmaitym kierunku poukładanych, tworzące *morę metaliczną*. Cyna topi się w +228° C., a zatém można roztopioną cynę nalać na papier, który przez to nie spali się; roztopiona cyna wlana w naczynie drewniane i mocno mącona zastyga w postaci drobnego proszku; proszek taki rozrobiony z gummą, rozprowadzany bywa po powierzchni drewnianego przedmiotu, który po wytarciu twardém gładzidłem przybiera barwę białą i blask metaliczny; w taki sposób wyrabiany jest papier z połyskiem metalowym. W handlu znajdująca się cyna nigdy nie jest czystą zupełnie, zawiera ona w sobie małe ilości różnych ciał obcych, jako to: miedź, żelazo, arsen, ołów', którego niekiedy zawiera znaczny stosunek. Powietrze nie działa na cynę na zimno, lecz gdy jest roztopioną, z łatwością utlenia się na powierzchni, tworzy związek chemiczny, nazwany kwasem cynowym, mający skład $Sn\ O_2$; kwas solny i siarczany działają na cynę, lecz najsilniej działa kwas saletrzany, który utlenia cynę, zamieniając ją na kwas metacynowy $Sn_5\ O_{10} + 10HO$. Kwasy organiczne nie działają na cynę, dla tego używaną jest na łyżki, jako też do pobielania naczyń kuchennych miedzianych; naczynia stołowe nie bywają wyrabiane obecnie z cyny, gdyż udoskonalenie fabrykacyi naczyń fajansowych i porcelanowych zrobiło je przystępniejszemi w cenach. Ruda, z której wytapiają cynę, jest kwasem cynowym, znajduje się ona głównie w Anglii w hrabstwie Kornwallis, jako też w znacznej ilości w Czechach, Saxonii, Hiszpanii, w małej ilości we Francyi, obficie znajduje się na półwyspie Malacca w Indyjach, na wyspie Banka, jako też w Mexyku, w Brazylii. Wytapianie cyny z rudy znaném jest bardzo dawno, Fenicyjanie nabywali już cynę w dzisiejszej Anglii. Obecnie wytapiają w Kornwallis cyny rocznie do 4,500,000 kilogramów, czyli około 110,000 centnarów; w Saxonii 380,000 kilogr., w Austryi 3,800 kilogr. wyspa Banka produkuje do 3,500,000 kilogr. Najpowszechniej w handlu znajduje się cyna angielska, bywa ona w czterech gatunkach, jako to: zwyczajna cyna angielska ma postać płyt ważących od 30—40 kilogr., lub też prętów grubości palca, długich do 49 centim. (20 cali około), mających wagi do 152 grammów; jest ona twarda, dosyć czysta, biało matowa, gdy świeżo odlana; używaną jest do wyrabiania blachy żelaznej białej, na guziki dla wojska, do robienia aljażów. Cyna angielska rafinowana miewa takiż kształt jak pierwsza, jest bielszą od niej, więcej giętka, łatwiej topliwa, używaną jest do pobielania naczyń i do robienia blachy żelaznej białej półpolerowanej. Trzeciego gatunku cyna angielska jest lepszą od dwóch poprzednich, jest ona bardzo czystą, używa się do podlewania zwierciadeł, do robienia blachy białej polerowanej. Czwarty gatunek ma postać ziarn, jest najlepszy ze wszystkich, używa się do wyrabiania przetworów chemicznych z cyny. Cyna pochodząca z półwyspu Malakka, rzadko znajduje się w handlu, jest najlepszą; przeciwnie zaś cyna pochodząca z Niemiec, to jest: z Czech i Saxonii, stanowi najgorszy gatunek, zawiera bowiem najwięcej obcych metalów, użycie jej przeto jest bardzo ograniczone. Rozpuszczając cynę w kwasie solnym stężonym, powstaje tak nazwana w handlu sól cynowa, to jest *chlorek cyny*, mający skład $Sn\ Cl + 2HO$, postaci massy białej krystalicznej igiełkowatej; od działania powietrza żółknie, łącząc się z tlenem, roztwór jej w wodzie psuje się także bardzo prędko, w zupełnie czystej wodzie rozpuszczając się, rozkłada się w części; dla zapobieżenia temu dodają do wody małą ilość kwasu. Sól ta działa trująco, jako środek zaradczy przy otruciu nią, najlepszém jest mleko. Ponieważ chlorek cyny łączy się chciwie z tlenem, dlatego działanie jej jest odtleniające; na tej zasadzie używaną jest w farbierstwie, do wy-

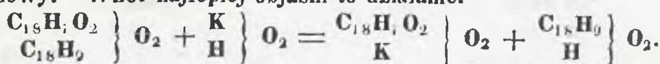
gryzania koloru brunatnego, utworzonego na tkaninach działaniem tlenniku żelaza lub manganu, które straciwszy część tlenu, łatwo rozpuszczają się w kwasie solnym. Oprócz tego używanym jest także chlorek cyny przez farbiarzy do nadawania piękniejszej barwy fijoletowej, różowej i do utrwalania innych kolorów. Woda królewska rozpuszcza cynę bardzo szybko, tworząc chlornik cyny, mający postać massy krystalicznej, którego skład jest $Sn\,Cl_2 + 5HO$, używany także w farbierstwie, szczególniej do farbowania wełnianych tkanin na kolor szkarłatny i bawełny na czerwono i na żółto. Siarnik cyny ma skład $Sn\,S_2$, znany jest pod nazwaniem złota judejskiego albo *aurum mussivum*; powstaje przez ogrzewanie umiarkowane mieszaniny 7 cz. kwiatu siarki 6 cz. salmijaku i amalgamatu z 12 cz. cyny i 6 cz. merkuryjuszu; ma postać massy łuszczkowatej żółto-złotej barwy; używany jest do nadawania bronzowej barwy przedmiotom gipsowym i drewnianym, jak również dobry jest do nacierania poduszek przy machinach elektrycznych. *A. R.*

**Cynamoster cynamonowy** $\left.\begin{matrix} C_{18}H\,O_2 \\ C_{18}H_9 \end{matrix}\right\} O_2$ (*Styracyn, cynamonijan tlenku styrylu*). Znajduje się szczególniej w storaksie płynnym (ob) i z niego się otrzymuje przez wygotowanie z węglanem sody, wymycie alkoholem pozostałej żywicy z zawartych w niej farbników, a w końcu przez kilkakrotną krystalizacyję pozostałości z mięszaniny alkoholu z eterem. Tak otrzymany styracyn jest bezbarwny, bez zapachu i smaku, topi się w 50 C, w wodzie jest nierozpuszczalny, w zimnym alkoholu trudno, w gorącym zaś i w eterze łatwo się rozpuszcza. Gotowany z ługiem potażowym daje *alkohol cynamonowy* (ob.). *T. C.*

**Cynamon**, powszechnie lubiona i ceniona istota korzenna, którą Szlązacy bardzo trafnie, po szczeropolsku nazywają *skórzycą*, jest łykiem drzewa, należącego do rodziny roślin wawrzynowatych (*Laurineae*, Endl.), zwanego naukowo *cynamonem cejlońskim* (*Cinnamomum ceilanicum*, Blume). Przymiotnik *cejloński* słusznie mu się należy, ponieważ wyspa Cejlon jest pierwiastkową ojczyzną tego przynajmniej gatunku. Atoli drzewo cynamonowe rośnie tam nietylko dziko, ale też i uprawiają je starannie i to w takim rozmiarze, iż obszar ziemi, na którym te drzewa hodują, ma w obwodzie 17,000 mil angielskich, a w tym prawdziwym lesie cynamonowym, zatrudniają 25,000 ludzi. Otóż te drzewa o gałązkach gładkich i nagich, liściach jajowatych, zawsze zielonych, skórzastych i lśnących, a kwiatach żółtawo-białawych, pachnących, dają nam najprzedniejszy cynamon (czyli raczej dla odróżnienia go od drzewa tegoż nazwiska: *skórzycę*) cejloński. Ten zbiera się od Maja aż do Października, obłupując gałęzie 3—4 letnie. Z kory zdejmują się wierzchnie warstwy, mające smak gorzki i cierpki; pozostałe zaś tylko zwija się odrazu w rurki rozmaitej grubości. Wsunąwszy takich rurek 8—10 jednę w drugą, powstaje zwitek grubości palca, stopę lub półtory stopy długi, który następnie suszy się na słońcu, a wyschnąwszy, z wielu innemi wiąże się w pęki, ważące 92 funty angielskie. W takich pękach skórzyca wyprawianą bywa do Europy. W samym Cejlonie zbierają corocznie około 4,000 centnarów tego cennego towaru, a z drobniejszych kawałków i okruszyn jego, otrzymują jeszcze 400 gąsiorów oleju cynamonowego. Łyko cynamonowe czyli skórzyca, gruba jak zwyczajny papier pisarski, koloru płowego, gładka, krucha, światło nieco przepuszcza. Od strony wewnętrznej bywa cokolwiek ciemniejsza i nietak gładka jak z wierzchu. Ma zapach bardzo przyjemny, smak słodkawy, a zarazem korzenny, również przyjemny, nieco rozgrzewający i cierp-

kawy. Składa się z oleju lotnego ($^1/_{128}$), z żywicy wonnej, cukru, gumy, kwasu garbnikowego i właściwego (cynamonowego). Jeżeli zaś już w Cejlonie samo miejsce, gdzie drzewo wyrosło, grubość gałęzi odartych z kory, tudzież mniejsza lub większa staranność przy zbiorze sprawia to, że na tej wyspie rozróżniają 3 lub 4 gatunki towaru; to przez przesadzenie, a następnie uprawę tego wielce użytecznego drzewa w innych krajach strefy gorącej, mianowicie na wyspach wschodnio i zachodnio-indyjskich, tudzież w Ameryce południowej, takowe wyrodziło się mniej lub więcej; nietylko co do swych przymiotów zewnętrznych, ale też i to najbardziej, co do łyka. Tak więc kupcy i lekoznawcy rozróżniają: cynamon jawański (najpodobniejszy do cejlońskiego), cynamon teliszeryjski czyli bombajski (także podobny do tego ostatniego), cynamon malabarski i madraski (mało ceniony), cynamon kajennański, sumatrański i brazylijski (zawierające w sobie więcej gumy, niżeli cynamon cejloński; zresztą wcale dobre). Tu też wspomnieć należy o tak zwanej *kassyi cynamonowej*, t. j. łyku drzewa innego gatunku, zwanego *cynamonem korzennym* (*Cinnanomum cassia*, Blume, albo *aromaticum*, Nees). Drzewo to różniące się od poprzedzającego gałązkami chropowatemi i nieco omszonemi, a liśćmi podłużnemi, grubszemi i omszonemi, rośnie dziko, ale bywa także uprawianém w Chinach i w Kochinchinie, a nadto hodują ją także na wyspie Jawie. Łyko tego drzewa, które jako tańsze od prawdziwego, w zwyż pomienionego cynamonu, tenże w wielu razach zastępuje, puszczają w handel w pękach, ważących od 1 do 4 funtów. Samo łyko bywa grubsze niż w skórzycy prawdziwej; szczegółowe rurki 1½ do 2 stóp długie, pojedyncze, nie zaś jedna w drugą wsunięte; kolor tego wrzekomego cynamonu bladocisawy, a więc ciemniejszy, niż u skórzycy prawdziwej; powierzchnia zewnętrzna bywa nieraz pomarszczona i plamista; smak ostrokorzenny, nietak słodki, jak u tej ostatniej, ale za to cierpciejszy i klejowaty. Zapach podobny do tego, jaki ma skórzyca cejlońska, ale nietak przyjemny. W składzie chemicznym kassyja cynamonowa okazuje wielkie podobieństwo do cynamonu prawdziwego, z tą tylko różnicą, że więcej posiada oleju lotnego, aniżeli ten. Kassyja cynamonowa najwięcej używaną bywa zamiast cynamonu w Niemczech, w Polsce, w Rossyi i w krajach tureckich. Pomijając smak cynamonu, o którym już powyżej mowa była, takowy zwiększa łaknienie i ułatwia trawienie. Z tej przyczyny używają go oddawna jako przyprawy potraw, trudnych do strawienia. Przy dłuższém używaniu powstrzymuje nieco oddawanie stolca. Zażyty w ilości wielkiej pobudza naczynia krwionośne i nerwy. Szczególniej zaś zwiększa lub przywraca straconą kurczliwość w macicy. Przeto używają go lekarze na niestrawność, na biegunkę, tudzież jako leku (tamującego krew) w krwotoku macicy.

**Cynamonowy alkohol** $\left.\begin{matrix}C_{18}H_9\\H\end{matrix}\right| O_2$ (*Styron, wodan tlenku styrylu*). Powstaje przez gotowanie styracynu znajdującego się w storaksie (ob.), z ługiem potażowym. Styracyn jest *cynamoeterem cynamonowym*, czyli *cynamonijanem tlenku styrylu*, przez działanie potażu, wydaje tu cynamonijan potażu i cynamoeter (tlenek styrylu), który w chwili wywiązywania, łącząc się z pierwiastkami wody, poprzednio wodan potażu stanowiącej, daje tą drogą alkohol cynamonowy. Wzór najlepiej objaśni to działanie.



$$\left.\begin{matrix}C_{18}H_7O_2\\C_{18}H_9\end{matrix}\right\} O_2 + \left.\begin{matrix}K\\H\end{matrix}\right\} O_2 = \left.\begin{matrix}C_{18}H_7O_2\\K\end{matrix}\right\} O_2 + \left.\begin{matrix}C_{18}H_9\\H\end{matrix}\right\} O_2.$$

styracyn — wodan potażu — cynamonijan potażu — alkohol cynamonowy (styron).

W skutku tego działania tworzący się styron ulatuje wraz z parą wodną, i w odbieralni oddziela się najprzód na wodzie, pod postacią warstwy oleistej, która po niejakim czasie krzepnie na długie błyszczące igły krystaliczne. Ciało to ma zapach przyjemny, do hijacyntów podobny, topi się w 33°C, a w wyższej temperaturze destyluje bez zmiany. W wodzie mało, a w alkoholu i eterze łatwo się rozpuszcza. Kwas chromny (ob. *Chrom*) i inne ciała otleniające, zamieniają go w kwas cynamonowy, tlen zaś powietrza, w obecności sadzy platynowej (ob.), na *aldehyd cynamonowy* $\left.\begin{matrix}C_{18}H_7O_2\\H\end{matrix}\right\}$ (cynnamylowodor), stanowiący główną część składową *olejku cynamonowego*, który posiada własności wspólnne innym aldehydom (ob.). Przez słabe ogrzanie z bezwodnikiem bornym (kwas borny bezwodny), alkohol cynamonowy daje *cynamoeter* $\left.\begin{matrix}C_{18}H_9\\C_{18}H_9\end{matrix}\right\}O_2$ (*tlenek styrylu*), który w postaci cieczy oleistej rzadkiej destyluje. Z chlorowodorem (ob. *Chlor*) tworzy chlorek styrylu $\left.\begin{matrix}C_{18}H_9\\Cl\end{matrix}\right\}$, który gotowany z roztworem alkoholowym amonijaku (ob.), wydaje *styrylijak*, a właściwie *chlorek styrylinu*. *T. C.*

**Cynamonowy kwas** (*kwas cynnamylowy*) $\left.\begin{matrix}C_{18}H_7O_2\\H\end{matrix}\right\}O_2$. Znajduje się w starym olejku cynamonowym, w balsamach peruwijańskim i tolutańskim, oraz w storaksie (ob.). Najłatwiej otrzymać go ze storaksu przez gotowanie z węglanem sody, a po przefiltrowaniu roztworu, będący w rozpuszczeniu cynamonijan sody rozkłada się kwasem solnym i następnie opadły kwas cynamonowy, przez powtórną krystalizacyję z roztworu wodnego, oczyszcza. Kwas ten krystalizuje w słupy bezbarwne, które w 128°C się topią, a 293°C ulatują; w wodzie trudno, a w alkoholu łatwo się rozpuszcza; jest kwasem jednowodornym czyli jednozasadowym i wydaje cały szereg soli i eterów ogólnego wzoru $\left.\begin{matrix}C_{18}H_7O_2\\M\end{matrix}\right\}O_2$, w których M oznacza metale lub rodniki alkoholowe, podstawione w miejsce wodoru kwasu. Sole alkaliczne są łatwo, ziemnoalkaliczne trudno rozpuszczalne, inne zaś w ogóle nierozpuszczalne. Etery różne mają własności, najczęściej jednak są płynne. *Bezwodnik cynamonowy*, czyli kwas cynamonowy bezwodny, tworzy różne bezwodniki zjednoczone. *T. C.*

**Cynamyl** $C_{18}H_7O_2$. Jest to rodnik kwasu cynamonowego i różnych związków *gruppy cynamonowej*, która w wielu względach zbliża się do gruppy związków benzoilowych (ob.). Rodnik ten w stanie odosobnionym nie znany, tworzy rozmaite związki, między innemi *chlorek cynamylowy* $\left.\begin{matrix}C_{18}H_7O_2\\Cl\end{matrix}\right\}$, *cynamid* $N\left\{\begin{matrix}C_{18}H_7O_2\\H\\H\end{matrix}\right.$ (ob. *Amidy*), kwas cynamonowy i inne dowodzące jego istnienia.

**Cynchonina**, ob. *Chinina*.

**Cynckaro**, miasto niższej Kartalinii, w bliskości rzeczki Algety, do Kury wpadającej, założone przez królowę Tamarę w r. 1183. Aż do XV wieku w posiadaniu królowych gruzyjskich zostawało. Łagodny klimat, malownicza miejscowość i inne sprzyjające okoliczności sprawiły to, że królowie bardzo często w tém miejscu lato przepędzali. Spustoszoném zostało to miasto przez Turków i łupieżców lezgińskich. Wachuszta podaje, że tu ma się znajdować

źródło, w którego wodzie żadne ziarno się nie rozgotowywa, ale która do picia i na inny użytek jest zdatną.

**Cyncynnat** (*Cincinnatus* Lucyjusz Kwinkcyjusz), patrycyjusz rzymski, przez późniejszych Rzymian stawiany za wzór cnoty i prostoty obyczajów praojcowskiej, jeden z przywódzców stanu patrycyjuszowskiego w walkach z plebejuszami, równie znakomity czynami bohaterskiemi, jak wspaniałomyślnością, umiarkowaniem i bezinteresownością, w r. 460 przed Chryst. wyniesiony został przez senat na godność konsularną. Skutkiem wzajemnych niezgód między ludem i szlachtą, w których syn jego, Kwinkcyjusz Caeso, za sprzeciwianie się wznoszonej przez trybuna Tarentilla reformie rządowej, przez zgromadzenie ludu na wygnanie i znaczną karę pieniężną skazany został, Cyncynnat przyszedł do zupełnego ubóstwa, został tylko przy chacie i czterech morgach roli, które sam własną ręką uprawiać był przymuszony. Wysłańcy senatu, przychodzący doń z wieścią o wyborze na konsula, znaleźli go właśnie przy pługu. Cyncynnat przyjął urząd, żałując tylko, że szczupły jego kęs ziemi odtąd odłogiem leżeć będzie. Powrócił też do niego po upływie roku konsulatu, dopełniwszy obowiązków swoich z największą bezstronnością i chwałą; poskromił bowiem trybunów, podniósł godność senatu i zaprowadził porządek w prawodawstwie, którego sam nawet nie ważył się przełamać, gdy ofiarowane sobie przedłużenie konsulatu odrzucił. Po dwóch jednak latach (458) wezwano go powtórnie z cichego ustronia, aby wyswobodził otoczone przez Ekwów wojsko rzymskie, pod konsulem Minucyjuszem. Przyodziany dostojnością dyktatora Cyncynnat, zgromadziwszy wszystkich zdolnych do noszenia broni obywateli, napadł w nocy na nieprzyjaciół, otoczył ich i do poddania się przymusił, poczém przegnawszy zwyciężonych pod jarzmo, rozdzielił zdobycz pomiędzy swoich, usuwając od podziału wojsko Minucyjusza, dla siebie zaś zachował wieniec złoty, dany sobie na znak wdzięczności od żołnierzy. Po dniach 16, w ciągu których otrzymał wspaniały tryjumf i zniesienie wyroku wygnania na syna, złożył dostojność dyktatora, chociaż ją przez sześć lat piastować miał prawo i nic żądając najmniejszej nagrody, znowu do roli powrócił. Lecz zaraz w następującym roku poruczono mu po raz drugi władzę dyktatorską dla uśmierzenia trybunów, którzy zaprowadzeniom nowych konsulów przeciwić się chcieli; nawet w 14 lat potém (443), mając już lat 80 wieku, jeszcze raz, mimo długiego wahania się, opuścić musiał rolę, by w obowiązku dyktatora walczyć przeciw Spuryjuszowi Meliusowi, który w Rzymie władzę monarchiczną przywrócić zamyślał. Lecz była to już ostatnia jego posługa dla ojczyzny, rozproszywszy bowiem stronników buntownika, zamordowanego pierwej przez Ahalę, złożył urząd i umarł w dawném ubóstwie w niskiej swej lepiance.

**Cyndałowe drzewo**, ob. *Sandał*.

**Cyndelin**, cienka kitajka, używana tak na strój niewieści, jak na żupany w czasach Zygmunta Augusta.

**Cyndert**, rodzaj materyi na sztuki sprzedawanej. Cło od sztuki cyndertu naznacza instruktarz celny litewski.

**Cyneasz**, znakomity polityk, żyjący w czasie upadku państwa greckiego, urodził się w Tessalii i przybył młodo do Aten, by tam posłyszeć Demostenesa i w wymowie się wykształcić. Wszedł późniéj do służby króla Pirrusa, któremu niezmiernie stał się użytecznym jako rozjemca. Nie udało mu się wszakże skłonić Pirrusa, by zaniechał wyprawy do Italii na prośby mieszkańców Tarentu; król ten wszedł tam na czele 3,000 wojska (w r. 280 przed Nar. Chr.) i zwy-

ciężył konsula Laevinusa, poczém za radą Cyneasza pokój Rzymianom ofiarował. W tym celu udał się ten mąż do Rzymu i tyle zręczności dyplomatycznej okazał w układach z senatem, dążąc do rozszerzenia wpływu i potęgi jego monarchy, że gdyby te były przyjęte, potęga Rzymu może nie tak daleko byłaby sięgnęła. Senat się wahał; niewidomy Klaudyjusz dopiero swą mową skłonił go do odrzucenia podanych warunków zgody. Cyneasz wróciwszy do Pirrusa, skreślił mu prawdziwy obraz potęgi Rzymu i jego instytucyi; on także przyjmował poselstwo rzymskie do Pirrusa, mające Fabrycyjusza na czele. Gdy ci donieśli Pirrusowi, że jest przez swego lekarza zdradzany, król rozkazał Cyneaszowi wszystkich więźniów rzymskich wypuścić bez okupu i podać nowe warunki pokoju, które jednak odrzuconemi zostały. Przed przybyciem Pirrusa do Sycylii, Cyneasz wysłany tam został dla zawarcia z miastami układów. Zapewne tam umarł, bo od owej chwili historyja o nim milczy.

**Cynerski Rachtamowicz** (Jan), rodem z Igołomii, kanonik katedralny krakowski, proboszcz przy kościele Wszystkich Świętych, professor wymowy, a późniéj teologii w akademii krakowskiéj, o którym Siarczyński w *Obr. w. Zyg. III* mylnie pisze, iż się właściwie Popiołkiem nazywał; bo tylko do ojcowskiego nazwiska, idąc za dziwactwem wieku swego, przybrał sobie nowe, od czasu, kiedy go z okoliczności powiedzianego przezeń podczas popielcu wybornego kazania, Cynerskim nazwano (ob. Muczkowskiego, *Rękop. M. Radym*, str. 61). Był to mąż powszechnie w swoim czasie z wymowy i nauki ceniony. W podeszłym już wieku wezwany został na historyjografa akademii krakowskiéj, lecz podobno żadnéj w tym względzie nie zostawił pracy. Umarł 1651 roku dnia 8 Kwietnia. Dzieła jego są: 1) *Eustichon in laudem virorum XVIII dum licentiati philosoph. crearentur*, Kraków, 1629 in 4-to; 2) *Prosentikon Ingeniis XXIII Adolescentibus, dum primam lauream susceperent*, Kraków, 1632 in 4-to, ark. 2; 3) *Noventichon in laudem XXI virorum dum AA. LL. et philoph. Licentiati renunciarentur*, Kraków 1632 in 4-to; 4) *Prosphegma Apollinis Academici*, Kraków 1632; 5) *In laudem eximiorum XXI virorum*, Kraków 1632 in 4-to, jest to panegiryk akademiczny; 6) *Zodiacus Academicus XII candidatis primam lauream in AA. LL. et philos. lauream cappessentibus monstratus*, Kraków 1634; 7) *Prussia recuperata*, Kraków 1635 in 4-to; 8) *Votum sacrum ad M. Wojanowicz Neomystano*, elegija przydrukowana do prozaicznego dziełka: *Icon Heroicae virtutis*, 1639 in 4-to; 9) *Icones amoenissimae Ceciliae Renatae reginae pol.*, Kraków 1641 in fol. 4 karty; są to wiersze na trzy obrazy: pierwszy wjazdu, drugi koronacyi królowéj, trzeci narodzenia Zygmunta Kazimierza, malowane przez Tom. Dolabella. 10) *Julii Agricolae Vita a C. Corn. Tacito scripta, opera J. Cynerski per aphorismos politicos explicata et in lucem edita*, Kraków 1643 in 4-to, str. 24; 11) *Fascia meritorum sive quaestio theologica de fide et operibus*, Kraków 1650 in fol.; 12) *Fascia poenitentium sive quaestio theologica ex libr. IV. Destin XIV. Petri Lombardi episcopi Paris nuncupati de poenitentia*, Kraków 1653 in 4-to, kart 7; 13) *Atlas academicus* in 4-to, bez miejsca i roku, wiersz żałobny na śmierć Jakóba Najmanowicza, obejmujący jego bijografiję. 14) Piękna elegija jego przedrukowana do dzieła S. Starowolskiego: *Lachrymae in funus Alexandri Casimiri*; 15) *Concentus scientiarum*, Kraków, bez roku, pochwała Jakóba Uscianina; 16) *Dolor amicus in obitum Gasp. Siemek Mathem. Philosoph. Jurisprud. peritissimo*, in 4-to; 17) *Lucerna super candelabrum posita*, powinszowanie imienin Marcinowi Wadowicie, proboszczowi ś. Floryjana; 18) *Sydus in umbra*. *C. B.*

**Cyneryty**, ob. *Puzzolana*.

**Cynfolija**, ob. *Cyna*.

**Cyngiel**, ta część strzelby, za pomocą której spuszcza się odwiedziony kurek. Cyngiel bywa albo stale wystający, albo kryty, a wyskakujący za powtórném pociągnięciem kurka.

**Cyngować, Cyngowanie**, młotowanie żelaza najpierwsze, czyli kucie gorącego dula żelaznego w ognisku fryszerskiém lub w piecu pudlingowym z surowizny ufryszowanego. Dul jest to już kłąb czyli massa żelaza do stanu kowalnego w ogniu oczyszczona; dawniej zwano go *oplawek*, kiedy żelazo u nas w dymarkach otrzymywano; dziś fryszerzy zowią do tego stanu doprowadzoną surowiznę i w jeden kłąb skupioną, dulem (z niemieckiego *Deul*). W dulu, żelazo między cząstkami swemi zawiera jeszcze obce części krzemianów lub wielokrzemianów, czyli tak zwane pospolicie zuzle, lub z niemiecka szlakę. Zuzel atoli ten już chemicznie oddzielone stanowi ciało, trzeba je tylko mechanicznie odłączyć, wygniatając siłą z pomiędzy cząstek rozgrzanego do białości żelaza. Najwłaściwiej dopełniają tego wyłączenia zuzla, uderzenia młota ciężkiego fryszerskiego, kołem wodném poruszanego; z dula potokami spływa wówczas zuzel za każdém uderzeniem kilka centnarów ważącego młota. W pudlingach czyli piecach płomiennych do czyszczenia żelaza, z surowizny dul robi się większy i młoty także są cięższe, kilkudziesiąt centnarowe, poruszane wodą lub parą. W pudlingarniach używają także w tymże celu gniecenia dula na gorąco, w pewnym rodzaju młyna, z angielska skwiecerem (*squeezer*) zwanego, a który się składa z walca żelaznego karbownego, idącego w okrążającym go obwodzie także karbowanym, a tak mimośrodkowo w nim ustawionym, iż kiedy dul wpuszczony w szerszy przedział wychodzi węższym, już wygnieciony z niego został zuzel. Do cyngowania używa się także młotów parowych, czyli kafarów, z działaniem bezpośredniém pary, a to z wielką dogodnością i ułatwieniem pracy. Po wycyngowaniu, które kilkadziesiąt uderzeń wymaga (około 60 do 100, co zaledwie trwa minutę lub dwie), tworzy się z dula bryła równoległościenna żelaza do dalszego wyrobu z niej sztab, czyli tak zwana lupa albo łupa; dalsze młotowanie stanowi właściwe kucie, czyli wyciąganie żelaza. Wspomnieliśmy, iż z początku cyngowania spływa po powierzchni rozgrzanego do białości dula, jakby potokami zuzel; za następnemi uderzeniami młota odpryskują od tegoż żelaza drobnemi kawałkami, jaskrawe iskry, które są zuzlem mocno zżelazionym. Przy końcu, iskry są coraz drobniejsze, a owe zuzlowate blaszki żelaza, lub przepalonego żelaza, czyli tlenku żelaza, stanowią tak zwane młotowiny, czyli z niemiecka *zendrą*, lub jeszcze czystą niemczyzną *hamerszlakiem* zwaną. Wyraz cyngować, także niemieckiego pochodzenia (od *Zängen*), czy to od tego, że do kucia pierwszego bierze się dul w cęgi, czy też że się żelazo pod młotem ściska, co właśnie niemieckie słowo *zängen* oznacza. *H. Ł.*

**Cynicy**, sekta filozoficzna, założona przez Antystenesa (ob.), ucznia Sokratesa, w gimnazyjum Kynosarges w Atenach (około r. 380 przed Chr.). Moralność praktyczna była dla cyników najgłówniejszym, albo raczej jedynym przedmiotem filozofii; gardzili więc wszelką spekulacyją, a cnotę zasadzali na obchodzeniu się bez przyjemności życia, zarazem na niezawisłości od rzeczy zewnętrznych, co jakoby jedno tylko zbliżało ludzi do bóstwa. Wszakże wkrótce ta prostota życia wyrodziła się w niechlujstwo i zaniedbanie wszelkiej przyzwoitości; cynicy chcąc żyć podług praw przyrodzonych, stawali się dzikimi, a nawet zwierzętami. Nie dziw więc, że wnet sekta ta została przed-

miotem pogardy powszechnej. Najsławniejszymi jej członkami, oprócz samego założyciela, byli: Dyjogenes (ob.) z Synopy, Krates z Teb, żona jego Hipparchija i Menippus. Później miejsce szkoły cynicznej zajęła stoicka (ob.); wyrazem *cynizm* zaś po dziś dzień jeszcze zwykliśmy oznaczać lekceważenie i zaniedbanie przyzwoitości zewnętrznej, albo też pewną bezwstydność w myślach, którą zamiast ukrywać, niekiedy ludzie się chełpią.

**Cynizm**, ob. *Cynicy*.

**Cynk**, jeden z kruszców, którego poznanie nie jest dawne, rozpowszechnienie świeże, a jednakże dziś pomiędzy najużyteczniejszemi się mieści. Rzeczywiście po złocie i srebrze, owych dwóch najdroższych kruszcach, tudzież miedzi, żelazie, ołowiu i cynie, dziś cynk najznakomitsze zajmuje stanowisko w produkcyi i zużyciu. Kruszec ten w stanie czystym, stanowi jeden z pierwiastków chemicznych; znakiem jego jest: Zn (zincum). Odkrycie jego należy do historyi wieków średnich, a mianowicie winniśmy je trafowi wśród poszukiwań alchemików; już go Paracels opisywał około roku 1540. Początkowo wyśledzono go w grzybach hutniczych (*tuthia vel cadmia fornacum*), to jest w osadach kamienisto kruszcowatych, oblegających wyloty pieców hut kruszcowych, w których przetapiają się rudy zawierające cynk. Znali także alchemicy tlenek cynku pod nazwą: *lana philosophorum, nihil album*, unoszące się w kształcie białego wełniastego popiołu. Najpierwszy cynk dostawał się do Europy z Chin i Indyj, gdzie się zdaje, iż od niepamiętnych czasów wyzyskiwanie jego było znane. Nazwanie cynku pochodzi ztąd, iż kruszec ten zewnętrznie kolorem i postacią najwięcej podobny do cyny; dawniej w Polsce w XVII wieku zwano go *cynek* lub *kontryfał*, a w językach germańskich nosi też nazwisko: *Spianter*, *Spelter*. Najdawniejszym znanym użytkiem cynku było, iż wchodził w skład mosiądzu; na ten cel zanim go poznano w stanie kruszcowym, używano galmanu prażonego, a domięszanie do miedzi dokonywało się w naczyniach zamkniętych, np. w tyglach, aby otrzymać stop, będący mosiądzem. Dopiero w środku XVIII wieku w Europie natrafiono na sposoby hutnicze wytapiania cynku z rud jego, mianowicie z galmanu (węglanu i krzemianu cynku) i blendy (siarku cynku); właściwie od początku dopiero XIX wieku rozpoczyna się obszerne wyzyskiwanie i rozpowszechnienie cynku w Europie i w Ameryce, kiedy w Azyi nieledwie niknie równocześnie jego produkcyja. Cynk jest to kruszec biało-niebieskawy, w złamie świetny, dość miękki, złożenia blaszkowato-zadziorowego. W temperaturze 100 do 150 stopni ciągliwy i daje się walcować na blachę, jest wówczas kowalnym i daje się przeciągać na druty bardzo cienkie. Zaczyna się topić w 360°, a w wyższej temperaturze około 520° ulatnia się. Na tej ostatniej jego własności opiera się sposób otrzymywania go; jakoż cynk z rud swych wydobywa się przez destyllacyję. W stanie stopienia, w zetknięciu z powietrzem, pali się płomieniem żółtym, nieco zielonawym, z przemianami tęczowemi niebieskawo-fijoletowego koloru, a skutkiem otlenienia, tworzy się tlenek cynku w postaci obłoczków białych, jako popiół lekki, gładki i miękki, w dotknięciu niby sadze śniegowej białości. Ciężkość gatunkowa cynku około 7,2. W stanie rodzimym cynk się w naturze nie znajduje; otrzymuje się go z rud następujących: blendy (siarku cynku), galmanu (krzemo-węglanu cynku), spatu cynkowego (węglanu cynku), willemitu (krzemianu cynku) i franklinitu (galmanu żelazistego), którego najwięcej w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Rudy te prażą się, po prażeniu rozdrabniają, nabijają w naczynia zamknięte z węglem kamiennym, albo raczej koksem, w których wystawione są na działanie ognia; przez doprowadzenie do wysokiego gorąca

powyższej mięszaniny, cynk się ulatnia z naczynia i otworem ku wierzchowi uchodzi, a przechodząc chłodniejsze miejsca, zewnątrz naczynia i pieca kroplami świetnemi jak srebro spływa. Dotychczas głównie trojakiej są budowy i kształtu piece cynkowe i owe w nich naczynia, chociaż podstawa działania ta sama, to jest przekroplenie. W Anglii używają tygli ustawionych na trzonie pieca, naokoło ogniska; z tygli tych skroplony cynk spuszcza się. W Belgii używano z początku rur, w piecu poziomo jedne nad drugiemi ustawionych, a jednym końcem z niego wystających, którędy cynk spływa na zewnątrz rur, płomieniem w piecu okrążanych; lecz i trzecia metoda teraz się w Belgii upowszechnia, to jest szląska. W piecach szląskich po dwóch stronach ustawione są mufle (ob.), środkiem zaś znajduje się ognisko, z którego rozchodzący się płomień mufle okrąża i grzeje; takie piece cynkowe zwane muflowemi i u nas w polskich cynkowniach wyłącznie są zaprowadzone. Tygle w cynkowniach Angielskich, są kształtu garnków kilku garncy objętości; rury belgickie są okrągłe, mieszczą prawie po korcu rudy, mufle zaś szląskie podobne są do skrzyń kabłąkowato do góry zasklepionych, kilka korcy mających objętości. Wszystkie te naczynia muszą być z ogniotrwałej gliny starannie wyrobione, jako wystawione bezpośrednio na wysoki stopień gorąca w piecu. Cynk w handel idący, zwykle mieści cząstki obce: kadmu, żelaza, ołowiu, a nawet zanieczyszczony bywa śladami manganu i arsenu. Mała ilość żelaza lub ołowiu, już szkodliwie działa na cynk czyniąc go kruchym. Przy destyllacyi cynku, otrzymuje się także osobno *kadm* (ob.). Czciciele Brahmy, metalu tego wyłącznie używali do naczyń w swych świątyniach; ztąd od początku tego wieku cynk ma znaczny odbyt do Indyj Wschodnich; kwasy nawet najsłabsze, jak ocet, sok cytrynowy, działają na niego, silniejsze kwasy rozpuszczają go. Ze związków cynku tlenek jego, czyli biel cynkowa (ob.) rozpowszechnia się, zastępując w olejném malowaniu biel ołowianą (blejwas). Cynk z kwasami tworzy sole bezbarwne, znane w medycynie z swych własności czyszczących i sprawiających wymioty i dla tego cynkiem nie powleka się naczyń kuchennych miedzianych. Siarczan cynku jest biały, witryjolem białym zwany, używany jest w farbierstwie tkanin. Cynk przetopiony w kociołkach glinianych, po zszumowaniu czyli oczyszczeniu, odlewa się w cegiełki lub tablice i w takiej postaci idzie w handel. Główne jego użytki są: odlewy cynkowe i blacha; odlewy przedmiotów sztuk pięknych bardzo się pięknie udają, cynk bowiem dokładnie wypełnia formy, po odlewie ma powierzchnię gładką, świetną kruszcową, a nie ulega stlenieniu. Upowszechnia się bardzo zastępowanie odlewami cynkowemi bronzu w ozdobach, naczyniach, sprzętach, jak np. świecznikach, lampach, ramach, korniszach i t. p. Blacha cynkowa służy do krycia dachów, do wykładania wnętrza naw okrętowych, na rynny i rury wodociągowe, wanny i t. p. Wyrabiają się także z cynku gwoździe i ciągnie druty. W połączeniu z innemi kruszcami, cynk najważniejszą gra rolę w stopach (alliażach), mianowicie zaś z miedzią, dając według stosunku mięszaniny, koloru mniej więcej żółtego czyli złotawego; stopy te pod ogólną nazwę mosiądzów objąć można. *Mosiądz biały* jest stopem cynku i miedzi, tudzież niklu w równych prawie częściach; tu należy chiński stop czyli *pakfong* i *nowe srebro,* do którego wchodzi 3 części miedzi. 1 niklu i 1 cynku. *Mosiądz żółty* czyli *złocisty,* najpospolitszy, składa się z 2 części miedzi, a 1 cynku. Zbliżone do niego są w składzie: similor, chryzokal, złoto manhejmskie, wszystkie mniej więcej do siebie podobne, naśladując kolorem złoto i do ozdób czyli tak zwanej fałszywej biżuteryi, udających złoto używane. *Mosiądz czerwony* czyli *tombak,* składa się z 4 części miedzi, a jednej cynku. Cynk używany

bywa do cienkiego powlekania powierzchni blach, lub naczyń z blachy żelaznej i drobnych przedmiotów żelaznych, jak np. zgrzebeł, łańcuszków z grubego drutu, gwoździ i t. p.; z powodu że to powlekanie odbywano cynkiem, rozpuszczonym w cieczach kwaśnych i osiadanie jego przypisywano głównie działaniu galwanizmu, zwano je z początku *galwanizowaniem żelaza; cynkowanie* to czyli powlekanie cynkiem żelaza, dla ochronienia od rdzewienia, równie na drodze mokrej, jak za pomocą zanurzania w rozpuszczonym cynku dokonać się daje. Własność działania kwasów na rozpuszczanie cynku i przemiany w połączeniach ciał rozpuszczonych, obok wywiązywania się elektryczności, sprawia, iż kruszec ten jest używany do stosów galwanicznych (ob.), które w ostatnich czasach znalazły zastosowanie w przyrządach telegraficznych; cynk z tego powodu znajduje znaczny odbyt do użytku telegrafii elektrycznej. Takie są główne zastosowania kruszcu cynku do potrzeb naszych, a obok nich wspomnieć możemy używanie blach cynkowych do cynkografii, zastępując niemi kamienie litograficzne. Sztuka rytowania na cynku i odtłaczania z niego rysunków, pojawiła się około r. 1804, a u nas znalazła wnet zastosowanie, czemu pierwszy oddał się Seweryn Oleszczyński i Piwarski. Cynk jest kruszcem, którego dostarcza między innemi i Polska, a mianowicie zakąt powiatu olkuskiego, od samego Olkusza do granicy Szląska górnego; z galmanu w tej części królestwa kopanego, wytapia się cynk w dwóch cynkowniach rządowych pod Bendzinem, w czterech pod Dąbrową, oraz w pięciu prywatnyah zakładach takichże: w Zagórzu, Pogoni, Grodźcu, Siedlcu i Milowicach. Teraz powstaje nowa huta cynkowa w Gzichowie, która wytapiać będzie galmany z dóbr Bolesławia pod Olkuszem. Największa produkcyja cynku rządowego była w roku 1836 i wynosiła 186,273 pudów; obecnie krąży około 60,000 pudów rocznie. Ogólna ilość cynku w hutach rządowych wytopionego, przez ciąg wszystkich lat od zaprowadzenia tego przemysłu w królestwie, czyli od r. 1816 aż do końca r. 1859, zatém przez lat 44 razem zebrana czyni pudów 4,030,000. Prywatni uprodukowali najwięcej cynku w swych hutach w roku 1857, to jest: 78,225 pudów; roczna zaś produkcyja obecnie krąży także około 60,000 pudów. Prywatni uprodukowali cynku, od rozpoczęcia tego przemysłu w r. 1824 do końca r. 1859, w 35 latach, pudów 1,050,000. Zatém razem w całym kraju, od początku powstania u nas wytopu cynku, do końca r. 1859, wydaliśmy cynku pudów 5,080,000; produkcyja zaś roczna w ostatnich latach w królestwie, krążyła okołoło 120,000 pudów. Wytop cynku w Europie i Ameryce w roku 1859, w okrągłych cyfrach był następujący:

| | | |
|---|---|---|
| Prusy: Szląsk górny . . | 2,340,000 pudów | |
| „ Nadreńskie . . . | 660,000 „ | |
| razem . . . . . . | | 3,000,000 |
| Belgija: Vieille Montagne | 1,620,000 | |
| inne huty . . . | 580,000 | |
| razem . . . . . . | | 2,200,000 |
| Anglija . . . . . . . . . . . | | 80,000 |
| Hiszpanija . . . . . . . . . . | | 120,000 |
| Francyja . . . . . . . . . . . | | 30,000 |
| Austryja . . . . . . . . . . . | | 50,000 |
| Polska . . . . . . . . . . . . | | 120,000 |
| Ameryka: Stany Zjednoczone . . . . . . | | 400,000 |
| Cynku ogółem pudów | | 6,000,000 |

Do walcowania blachy cynkowej, istnieje w królestwie jedyny zakład rządowy pod Sławkowem, gdzie się jej walcuje od 15,000 do 20,000 pudów rocznie. Prusy produkują rocznie do 750,000 pudów blachy, a tyleż prawie Belgija i Anglija; w ogóle Europa dostarcza 1 ½ do 2 milijonów pudów blachy cynkowej, najwięcej potrzebowanej do wykładania naw okrętowych i krycia dachów, oraz ozdób architektonicznych. *H. Ł.*

**Cynkografija**, sztuka odbijania rysunków wykonanych na blasze cynkowej. Wiadomo że Aloizy Senefelder, wynalazca litografii, człowiek czynnym i przedsiębierczym umysłem obdarzony, ciągle pracował nad udoskonaleniem swego wynalazku, gdy w r. 1803 kanonik Dony, możliwość walcowania cynku na blachy i wyroby młotem w Niemczech wykazał; Senefelder, który użycie niewygodnych, w jednej tylko Bawaryi znajdujących się i uszkodzeniu podpadających kamieni, zastąpić wszelakim sposobem starał się, pragnąc z początku wynaleść papier kamienny, w końcu gdy ten mu nie udał się, wpadł na myśl używania blach metalowych, a mianowicie cynkowych, nad któràto próbą trzy lata i znaczne koszta poświęcił; z początku powlekając cynk jakowąś massą, a następnie i bez niej. W tym ostatnim sposobie, na wystawie paryzkiej w r. 1823, okazywał on prasę przenośną, na której odciski z cynku z łatwością i dość dobrze były wykonane; a lubo jak każdy nowy wynalazek miały one swe niedostatki, wszakże prawdopodobność do ich udoskonalenia była niewątpliwą. Zdaje się atoli, iż Senefelder, czy trudnościami zrażony, czyli też, co podobniej, niestały i dziwaczny w swoich odkryciach, dalszą pracę nad cynkografiją zaniechał. Jednocześnie z nim, szczęśliwszy tylko w skutku, budowniczy Herman W. Eberhard, robił doświadczenia nad używaniem blach cynkowych do rytowania i rysunku i już w r. 1804 i 1806 pierwsze próby w Magdeburgu okazywał, zaś w r. 1815 rysunki piórem i chemiczną kredą wykonywał; w tymto ostatnim sposobie w wydaném przez niego w latach 1822—1826 dziele pod tytułem: *Denkmäler der Baukunst in Verbindung mit Werken d. Bildhauerkunst u. Malerei d. Orients d. Aegypter, Griechen, Römer, und d. Mittelalters*; *herausg. v. H. W. Eberhard. 1-er Werk d. Alterthümer v. Athen, beschrieben von Stuart u. Revett. Aus d. Engl. übersetzt nach d. London. Ausg.* 1822, 2 B, in 28 Liefer. auf 336 Tafeln, Royal fol. 336 wizerunków na cynku wykonanych i wyrytych zostało, następnie zaś i w wielu innych w Niemczech wydanych dziełach, były użyte. Właściwym tedy a rzeczywistym wynalazcą cynkografii jest Eberhard, który już w roku 1821 zalecając takową, wydał w Moguncyi w tym względzie dziełko, pod tytułem: *Über die Anwendung der chemischen Druckart auf Metallplatten, von H. W. Eberhard, mit 8 Probebl. die verschiedene Manieren enthalten.* 4-to, Mainz, 1821. I następnie w Darmstadzie wydał znowu w r. 1822 pod tytułem: *Die Anwendung des Zinks statt der Stein- und Kupferplatten zu den vertieften Zeihnungsarten;nebst einer Anweisung Metall-Abgüsse von erhaben und tiefgeätzter Steinzeichnung zu machen, v. H. W. Eberhard,* Darmstadt bei Leske 1822, 8. m. 10 Probebl. Dalej w roku 1831 ogłosił cały sposób użycia cynkografii w dziełku: *Über Zinkographie, v. H. Eberhard,* Nürnberg 1831, 8-vo. Nakoniec najobszerniej w roku 1834, bey Camp. 8-vo, w którém historyja tego wynalazku, tudzież wszelkie jej sekreta, są opisane. Tym sposobem zalecana cynkografija znaną była po wielu miastach w Niemczech, najpowszechniej atoli w Berlinie, gdzie w czasie bytności Engelmana w roku 1831, kilkanaście pras cynkograficznych w litografii nadwornej było zajętych, szczególnie w odbijaniu autografów do rozkazów dziennych urzędowych, cywilnych i wojskowych, które do dziś dnia

w Berlinie podobno są na cynku wykonywane. Dyrektor atoli tego znakomitego zakładu, major Kurts, zapewniał Engelman'a, iż użycie tego sposobu głównie ma na celu, aby mieć na pogotowiu przenośną wojenną litografiję, do której blachy cynkowe pod wszelkiemi względami od kamieni są wygodniejsze. Zresztą, że w Wiedniu podobnież znaną jest oddawna cynkografija, mamy dowód na wspaniałém piśmie p. t.: *Allgemeine Bauzeitung* tam wychodzącém, w którém piękne rysunki na cynku są robione. Gdy tak się rzecz miała z cynkografiją w Niemczech, w roku 1829 we Francyi p. Bregnot wykonawszy próby robienia na blachach cynkowych wielkich mapp geograficznych, sposób ten przezwał *georamem*, podał go za swój własny wynalazek, za który w r. 1834 patent i przywilej otrzymał, a na wystawie paryzkiej w tymże roku bronzowym medalem zaszczycony został. Przywilej Bregnot'a następnie przeszedł na własność litografa paryzkiego Carcenac, który zdaje się, iż użytek cynku w tym względzie Anglikom wskazał. W tym bowiem czasie, już i w Londynie cynkograficzne prace były znane. Cóżkolwiekbądź, po śmierci Carcenaka patent i przywilej rzeczony nabył Szwajcar Käppelin, właściciel znakomitego zakładu litograficznego w Paryżu, który ważne w niej ulepszenia poczynił, nowy sposób i preperowanie cynku zaprowadził, podług własnego, jak utrzymywał, wynalazku. Rzeczywiście na wystawie w Paryżu okazywał on rozmaite rysunki i odciski na cynku, które według zdania Engelman'a, w niczém robotom na kamieniu nie stępowały; nadto zalecając swój wynalazek, Käppelin ogłosił obszerne i korzystne jego użytki i utrzymywał, iż zaprowadzenie cynkografii miało epokę w sztuce litograficznej stanowić. Później atoli od zdania tego odstąpił i osądził, iż cynkografija pomimo że od tylu lat jest znaną, dobrą być może tylko tam, gdzie brak kamieni, lub gdzie do robót wielkiej ich ilości potrzeba, wtedy bowiem blachy cynkowe mniej zabierając miejsca, w praktyczném użyciu są wygodne. Zresztą uważał ją jako robotę niewdzięczną, w której rysunek na rozmaite niebezpieczeństwa bywa narażany. Pomimo to w r. 1839 mechanik Poirier w Paryżu, wyrobił sobie znowu patent i przywilej na własny wynalazek manipulacyi cynkograficznej, która o wiele przewyższać miała używane przez Käppelin'a sposoby, a uproszczała i ułatwiała nadzwyczaj użycie w tym względzie cynku. Warszawa szczyci się także zaprowadzeniem w użycie wynalazku rysowania i odciskania na cynku, którego udoskonalenie i upowszechnienie z własnego namysłu i dochodzenia od r. 1833, należy p. Sewerynowi Oleszczyńskiemu b. dyrektorowi litografii banku polskiego, artyście znanemu z licznych i kosztownych prac kaligraficznych i rysunkowych. Brak kamienia i trudność nabycia takowych w Warszawie, podały mu także myśl do używania blach cynkowych, a do preperowania ich w miejsce gumy z kwasem saletrzanym, roztworem dębnika i tym podobnych ulepszeń, z czasem tak szczęśliwie zastosowanych, iż cynk wszelkim warunkom wymaganym od kamienia, w dwójnasób odpowiedział. Pierwszą ważniejszą pracą na cynku, w Warszawie przez niego wykonaną, było śliczne *Album cynkograficzne* J. F. Piwarskiego, w 14 tablicach, które równie pod względem pracy rysownika jest doskonałe, jak i co do odciskania nic do życzenia nie pozostawia. Na obszerny rozmiar założona pierwsza cynkografija w banku polskim i w okręgu naukowym warszaw., dała początek innym w Warszawie i w kilku miastach przez p. Oleszczyńskiego założonym. Zaprowadzenie cynkografii okazało następne korzyści, iż cynk jest krajowym produktem, łatwym do nabycia i nader tanim, dla lekkości i cienkości blach nie potrzebuje osobnych składów i rysunek wykonany nie jest narażony jak to bywa na kamieniu, na pęknięcie w prasie. Odciskanie najważniejszych

prac na cynku, nie wymaga wielkich zdolności drukarskich jak w litografii, rysunek przy preperowaniu nie ulega możności zepsucia się, a wszelkie manipulacyje z cynkiem, o połowę są tańsze i pośpieszniejsze. Nakoniec cynk nierównie więcej od kamienia może odcisków dostarczyć; jednak pomimo tych wszystkich korzyści, prace cynkograficzne dotąd nie sprostały litografii i artyści rysownicy przekładają zawsze kamień nad blachę cynkową. *F. M. S.*

**Cynkatura**, materyja jedwabna, wązka, zwana inaczej *arus, harus. Volumina legum* VI, 134, wspominają o niej.

**Cynkowane futra**, tak zwano u nas futra i skóry centkowane, jako to: rysie, lamparcie i tygrysie, które używało rycerstwo nasze za zwierzchnic okrycie, jak hussarskie i pancerne chorągwie.

**Cynna** *(Cinna,* Lucyjan Kornelijusz), wspólnik okrucieństw, ale nie chwały Maryjusza, potomek znakomitej rodziny patrycyjuszowskiej Kornelijuszów (*gens Cornelia*), z której to rodziny także był Sulla. Mimo to wkrótce Cynna najzawistniejszym jego okazał się nieprzyjacielem. Przysiągłszy mu bowiem nie działać przeciw jego interesowi, za pomocą jego dostąpił konsulatu; lecz zaledwo urząd ten zajął, natychmiast wszystkich usiłowań dołożył, aby Syllę do oddalenia się z Rzymu przymusić. W tym celu przez trybuna Wirginijusza zaniósł nań skargę przed ludem, a skoro Sylla z wojskiem przeciw Mitrydatowi do Azyi się udał, Cynna natychmiast dla sprawy Maryjusza usilnie pracować zaczął. Powiadają, że Maryjusz ujął go dla siebie złotem, lecz dla człowieka podobnie jak Cynna dumnego, aby się na wszystko odważył, dosyć było samej nadziei, że kiedyś przewodniczyć będzie; dla tego też właśnie z zamiarami swojemi odkrywał on się stopniowo i powoli. Najprzód domagał się przyprowadzenia do skutku prawa Sulpicyjusza, o przypuszczeniu nowych obywateli do piastowania trybuńskiego urzędu, a kiedy drugi konsul Oktawijusz tyle spokojny i łagodny, o ile Cinna był burzliwy, pomocą dawnych obywateli i większej części trybunów wsparty, wnioskowi pierwszego konsula usilnie się oparł, Cynna z bronią w ręku na przeciwników się rzucił. Oktawijusz napad ten szczęśliwie wytrzymawszy, Cinnę z jego wspólnikami aż do bram miasta odparł. Upokorzony konsul, nie zdoławszy nawet niewolników obietnicą wyzwolenia na swoją stronę przeciągnąć, ratował się ucieczką do Kampanii. Forum zostało trupami okryte; według Plutarcha, liczba zabitych ze strony Cynny do 10,000 dochodziła. Sertoryjusz, który służył pod Maryjuszem i którego Sylla z urzędu trybuńskiego zrucił, udał się za Cynną. Ten zaś, widząc się już urzędownie pozbawionym konsulatu, przeciągnął na swoją stronę dowódzców wojska, będącego pod naczelnictwem Appijusza Klaudyjusza i niektóre włoskie ludy dla sprawy pozyskał. Tymczasem Maryjusz z wojskiem z 1,000 ludzi złożoném, które na drodze coraz bardziej się powiększało, z Afryki pośpieszał. Nakoniec wszyscy razem, to jest: Maryjusz, Cynna, Sertoryjus i Karbon, połączywszy się z sobą, zbrojnie przeciwko Rzymowi ruszyli. Napróżno Pompejusz Strabon, dwuznacznie aż dotąd postępujący, oblężonym w mieście rodakom pomoc przynieść usiłował; zatrwożony senat rzymski prosił o kapitulacyję; skutkiem tego trzeba było powrócić konsulat Cynnie, który nawet nie zgodził się na wykonanie zwyczajnej przysięgi, że życie rzymskich obywateli oszczędzać będzie. Jakoż wszedłszy do miasta, postąpił sobie z niém tak, jakby je szturmem zdobył. Mnóstwo znakomitych urzędników i obywateli pod mieczem katowskim zginęło, z liczby tych byli: konsul Oktawijusz, Lucyjus, Kajus Cezar i mówca Marek Antonijusz. Merula zaś, konsul na miejscu Cynny obrany i Katulus, przed sąd zapozwani, życie sami sobie odjęli. Jedno skinienie Maryjusza było wyrokiem

smierci, a nawet zabijano tych, których Maryjusz wzajemnie nie pozdrawiał. Przy końcu roku Cynna i Maryjusz sami się konsulami ogłosili; po czém wkrótce ostatni zbytkami i rozpustą wycieńczony, sprośne życie zakończył. Pomimo tego jednak, zbrodnie i morderstwa nie ustały w Rzymie, a w r. 667 Cynna po raz trzeci wraz z Karbonem konsulem obrany został. Tymczasem Sylla powrót swój do Rzymu senatowi obwieścił. Zastraszeni konsulowie zebrali przeciw niemu wojsko, które Cynna zamierzył do Dalmacyi prowadzić. Nakoniec, kiedy już po raz czwarty władzę konsularną ogarnął, spisek w szeregach wojska zawiązany, brudnym zamysłom i życiu jego koniec położył. Centuryjon pewny przeszył mu piersi mieczem, mówiąc: „Uwalniam rzeczpospolitą od najniesprawiedliwszego i najokrutniejszego z tyranów" (r. 84 przed narodz. J. Chr.).— **Cynna** (Kornelijusz), wnuk Pompejusza, był głową sprzysiężenia przeciw cesarzowi Oktawijanowi Augustowi, który nietylko że mu to wspaniale przebaczył, lecz nadto władzę konsularną poruczył, czém ujęty Cynna, do śmierci jego przyjacielem pozostał.

**Cynnamol** (Styrol) $C_{16}\left.\begin{matrix}H_7\\H\end{matrix}\right\}$ Podobnie jak kwas benzoesowy (ob.) i kwas cynamonowy destylowany, z nadmiarem baryty daje *cynnamol,* stanowiący ciecz bezbarwną, rzadkopłynną, C. gat: 0,924, która w 145° C. wrze, w wodzie nie, w alkoholu zaś i w eterze łatwo jest rozpuszczalna. *T. C.*

**Cynober,** czyli siarek merkuryjuszu czerwony, jest ciałem kopalném, mającém połysk szklisty, kolor szkarłatny lub ciemno czerwony; zadraśnięte okazuje zawsze kolor karminowy. Cynober jest ciałem bardzo ciężkiem. W temperaturze wyższej ulatnia się ze wszystkiém. Rozpuszcza się tylko w tak zwanej wodzie królewskiej, tudzież w tęgim rozczynie siarku potasu. Znajduje się już to rozsiany po innych kopalniach, w postaci drobnych ziarnek, już też w sporych bryłach, już wreszcie w kryształach; mianowicie w sześcianach albo też w tablicach ukośnych; czasem spostrzeganym bywa także w stanie ziemistym. Cynober stanowi główne pokłady rtęciowe, napotykane najczęściej w średnich górotworach osadowych, mianowicie w bliskości pokładów krystalicznych. Nie jest on bardzo rozpostartym po kuli ziemskiej. Główne kopalnie jego znajdują się w Idryi (u Słowian kraińskich: Wydrga) miasteczku kraińskiém; w Krzemnicy w Węgrzech; w Wolfsztejnie i Moszellandzbergu, w Bawaryi zareńskiej czyli w dawnym Palatynacie; w Almadenie w Hiszpanii, wreszcie pod miastem peruwijańskiém Huanką-Weliką. Ponieważ jednak cynober rodzimy często bywa zanieczyszczony arsenem, bizmutem i innemi kruszcami, przeto chcąc mieć czysty, trzeba go złożyć jednym ze sposobów, jakie nam podaje chemija. Ktemu dodaje się zwolna do czystej siarki, roztopionej przy wolnym ogniu w naczyniu glinianém, 6 razy tyle (na wagę) rtęci płynnej; przyczém siarka łącząc się z rtęcią, wydaje światło. Po oziębieniu znajdujemy w naczyniu bryłę czarną, która, utarłszy ją na proszek, ogrzewa się, aby się pozbyła zbytniej siarki; wreszcie przelatnia (sublimuje) się ten proszek czarny, a w odbieralniku tworzy bryłę czerwoną igiełkowatą. Tym sposobem, który nazywają drogą suchą, wyrabiają w Hollandyi cynober w wielkiej ilości. Ale jest jeszcze inny sposób otrzymywania go, t. j. drogą mokrą. W tym zamiarze rozciera się 300 części rtęci z 14 częściami siarki w moździerzu przez 2 lub 3 godziny. Potém dodaje się do tej mieszaniny 400 cz. wody i 5 cz. wodanu potasowego. To wszystko utrzymuje się przez czas dłuższy w cieple +45° C. mieszając ten gąszcz ciągle; ten z początku czarny, czerwienieje zwolna coraz to bardziej, a gdy już nabrał barwy właściwej, wtedy opłukuje się wodą ciepłą; tą drogą przyrzą-

dzony cynober miewa barwę żywszą. O ile ten przetwór rtęci nie rozpuszcza się ani w wodzie, ani też w jakiejkolwiek cieczy wodnistej, o tyle nie posiada żadnego smaku, a wprowadzony do żołądka, sam nie ulegając żadnej zmianie, żadnego na tym trzewie i na jelitach nie robi wrażenia, a więc pozostaje bez żadnego skutku, aż dopóki z przewodu pokarmowego nie ustąpi; dla tego też lekarze już oddawna przestali zadawać go chorym. W stuleciu XVI zalecano bardzo często przeciwko przymiotowi, wówczas nader zjadliwemu i niebezpiecznemu, nakadzania cynobrem, podczas których tenże ulatniając się, rozkłada się na rtęć litą i kwas siarkowy. Leczenie to później kilkakrotnie zaniechane i znowu zachwalane, obecnie jeszcze kiedy niekiedy stosowane bywa do uporczywych osutek. Teraz nakadzanie chorych cynobrem, odbywa się w osobnych ku temu urządzonych skrzyniach, z wyłączeniem głowy, aby ich nie narażać na wdychanie duszącego gazu kwasu siarkowego. Nierównie częściej niż lekarze, używają cynobru jako bardzo pięknego barwidła, różni technicy, mianowicie malarze, lakiernicy, fabrykanci laku; biorą go też do czerwonej farby drukarskiej. Skład cynobru, znanego już starożytnym Grekom, wykrył Ateńczyk Kallias, na 493 lat przed nar. J. Chr.; Cynober rodzimy sprowadzali z Kolchidy i Hiszpanii. W dziełach lekarzy starożytnych, zwłaszcza greckich, wyraz: *to kinnabari* nie oznaczał cynobru, lecz pewien sok żywiczny, wówczas bardzo cenny, później nazwany smoczą krwią. Cynober u Rzymian nosił nazwisko *minium*. Grecy wiedzieli o szkodliwości pary cynobru, dla tego ludzie zatrudnieni topieniem jego, zasłaniali sobie twarz pęcherzem; już u nich ceniono cynober jako barwidło. Zdaje się, że późniejsi malarze używali cynobru zanieczyszczonego arsenem; Palmarius albowiem szeroko rozprawia o ciężkiej chorobie, w jaką wpadają malarze, mający zwyczaj oblizywania pędzla, umaczanego w cynobrze roztartym z wodą lub olejem. *Dr. F. Sk.*

**Cynorexija** (*Cynorexia*, z greckiego: *kyon* pies i *orexeis* głód, *psi głód*), wyraz w patologii używany na oznaczenie choroby, znamionującej się nienasyconą żądzą jedzenia; choroba ta w medycynie nazywa się *bulimija* (ob.).

**Cynoscefale** (z greckiego: *künos* pies i *kefale* głowa), gatunek małpy. Pomiędzy zwierzętami czczonemi przez starożytnych Egipcyjan; na pomnikach z ich epoki najczęściej widzieć można wyobrażenie tego bóstwa, z głową zbliżoną podobieństwem do psa i małpy. Cynoscefale był emblematem bożka Toth, egipskiego Hermesa, wynalazcy głosek, ponieważ według bajecznych podań egipskich, pewien rodzaj zwierząt, znał użycie i zastosowanie liter, Dla tego w zwaliskach świątyni Efu, odkopano cynoscefala w postaci siedzącej, zajętego kreśleniem liter trzciną na tabliczce. Nadto uczeni znajdują ukrytą analogiję pomiędzy cynoscefalem a kastą duchowną, gdyż kapłani byli obrzezani i nie jadali ryb, czemu również podlegały i cynoscefale. Horapollon utrzymuje, że cynoscefale wyobraża księżyc, którego bieg i światło wywierać ma dziwne wrażenia na organizm tych małp. Wreszcie był także w związku ze słońcem i zwano go *Urinator*, gdyż według podania, wydzielał mocz regularnie co godzina. W muzeach europejskich znajduje się znaczna liczba, wybornie zachowanych mumii cynoscefalów.

**Cynoscefale,** pagórki tegoż nazwiska, leżą w starożytnej Tessalii; biorą początek w okolicach Thaumacyi, ciągną się na wschód ku Farsala, a kończą się pod Larissa; slawne zwycięztwem odniesionem tu przez wodza rzymskiego Flaminijusza, nad Filipem V, królem macedońskim.

**Cynowanie,** to jest powlekanie blach żelaznych cyną, także powlekanie cyną wyrobów żelaznych z blachy. Cynowanie wyrobów miedzianych, zwykle

nazywają *pobielaniem* (ob.). Blacha żelazna cynowana, zowie się w handlu angielską lub pobielaną. Postępowanie przy cynowaniu blachy opisane jest pod wyrazem *Blacha* (ob.). *H. Ł.*

**Cynowe naczynia.** Od czasów najdawniejszych bo początku chrześcijaństwa sięgających w Polsce, znanej ze szczerej gościnności, na suto zawsze zastawnych a wszystkim otwartych stołach, naczynia obsługujące względnie do zamożności osób, bywały po większej części w użyciu kruszcowe: złote, srebrne, a następnie cynowe, tudzież drewniane, niekiedy także i rogowe. Szkło, wypalana glina, porcelana, farfury, daleko później pojawiać się zaczęły. Nie wszystkim atoli starczyło na samo złoto i srebro; były przeto w użyciu pospolitém naczynia odrabiane z pośledniejszych kruszców, jak z miedzi, mosiądzu, cyny, ołowiu, blachy, a nawet żelaza. Kiedy zaś w kraju naszym cyna weszła do stołowego użytku, wiadomém nie jest, musiało to wszakże nastąpić dawno, a zapewne obok naczyń z kruszców drogich, cynowe zastąpiły mniej dogodne drewniane, lub z nietrwałej gliny. Wszakże dopiero z początkiem XVI wieku natrafiają się w źródłach historycznych i zabytkach piśmiennych, o cynowych naczyniach wspomnienia. W braku później dopiero rozpowszechnionych naczyń wypalanych z gliny, bardzo długo cyna robiła obsługę stołów, nawet w zamożniejszych domach; do połowy XVIII w. była w powszechném użyciu. Szlachta uboższa, mieszczanie, klasztory, instytuta naukowe, wszystkie talerze, misy, konwie, flasze, kufle do piwa, dzbany do miodu, łyżki stołowe, lichtarze, mieli pospolicie z cyny, odrobione starannie i gładko, a często opatrzone herbami i cyframi. Słusznie też Jerzy Ossoliński ubolewając nad zbytkiem swego czaczasu, odzywa się w bardzo wymownych słowach „Szczęśliwe były wieki, kiedy na cynie jadano, niż oto teraz, kiedy srebrami stoły zastawiają.” Robotą sprzętów cynowych trudnili się konwisarze. W rachunkach podskarbiego koronnego Andrzeja Kościeleckiego z lat 1510 i 1511, znajduje się wydatek za 5 mis i 24 talerzów cynowych, ważących funtów 68, na stół pokojowców królewskich, zapłacono grzywien 7 groszy 4. W wyprawie królowej Elżbiety pierwszej żony Zygmunta Augusta, poślubionej r. 1543, której, dokładny spis przekazał Zygmunt Herberstein (*Fontes rerum austriacarum*, I, 353), wymienione są także naczynia cynowe, do użytku fraucymeru królowej przeznaczone. Ratusz krakowski, posiadający niegdyś do przyjmowania dostojnych gości własne sprzęty godowe, miał w r. 1595 roztruchany, kubki i łyżki srebrne, resztę zaś naczynia a mianowicie talerze, cynowe. Ratusz zaś warszawski przechowuje dotąd dużych dzbanów cynowych 5, przeszło łokciowej wysokości, z początku wieku XVII pochodzących. Dawniej też bractwa strzeleckie (ob.), ustrzelającym wystawionemu na cel kurkowi, skrzydła, ogon i łeb, dawały w nagrodę: półmiski cynowe, z wyobrażeniem rzeźbionėm tych samych członków. Na wystawie starożytności i przedmiotów sztuki, urządzonej r. 1856 w Warszawie, były okazy czterech talerzyków cynowych, norymberskiej roboty z XVII wieku, dokładnie opisanych w wydanym katalogu, pod liczbami: 585, 586, 587 i 588. *C. B.*

**Cynozura,** z greckiego: *kyon*, *kynos* pies i *sura* ogon. Tak się zwała nimfa góry Ida, która Jowisza wychowała, a następnie w konstellacyję małej niedźwiedzicy przemienioną została. Fenicyjanie w podróżach kierowali się jej światłem, ztąd u Greków przez przenośnię zwano przewodnika *Cynozurą*.

**Cynperka** (Brykcyjusz z), Czech, ludwisarz i konwisarz pragski, jeden z pierwszych swojego czasu tej sztuki mistrzów; zamożny mieszczanin Nowego Miasta w Pradze. Jako biegły w sprawach krajowych obywatel, został człon-

kiem rady miejskiej, a na sejmie (r. 1583—1588) obrany poborcą ziemskim. W dowód uznanych zdolności w sztuce ludwisarskiej i w nagrodę obywatelskich zasług otrzymał w r. 1574 herbowe szlachectwo, z przydomkiem *z Cynperka* (łac. *a Staniomonte*). Urodził się na początku XVI wieku; zmarł około r. 1588.—Drugi *Brykcyjusz z Cynperka*, syn poprzedniego, podobnież zasłużony krajowi obywatel i mieszczanin Nowego Miasta w Pradze, przewyższył ojca w sztuce odlewania dzwonów, z których wszystkie dotąd zachowane i jego nazwisko noszące, odznaczają się artystycznie wykonanemi zewnętrznemi ozdobami, obok wewnętrznych zalet. Między innemi po nim pozostałemi, istniał jeszcze w r. 1829, w którym przelany został, dzwon w kościele P. Maryi Zwycięzkiej (Karmelitów), przeniesiony tu 1669 r. z kaplicy M. Jana z Husyńca, a ulany 1595 r. na cześć jego, jak świadczy wzmianka w klasztornej księdze. Dzwon ten w około korony miał *relief*, przedstawiający w sześciu przedziałach historyję marnotrawnego syna, w pośrodku krucyfix z P. Maryją i ś. Janem Ewangelistą; po obu zaś stronach krucyfixu słowa: *Krystus umrzel za krzichy nasze. Wstal z mertwych pro osprawedelneni nasze.* Pod krucyfixem: *Slowutny Brykcy zwonarz z Cynpergku w Nowem Meste Prażskem udelal*, Leta 1595. Po jednej stronie napisu ulany medalijon z popiersiem Brykcyjusza i jego herbem, a po drugiej z jego monogramem. Po obu bokach dzwonu wypukłe wizerunki ś. Jakóba na prawo, pod spodem zaś medalijon wyobrażający *Miłość*; na lewo ś. Wit, a pod nim symbol *Sprawiedliwości*. Na tylnej stronie napis tyczący się Jana z Husyńca, po bitwie białogórskiej odrąbany; pod nim wizerunki czterech Ewangelistów. Brykcyjusz młodszy żył do r. 1598.

*Ad. N.*

**Cyntenhof**, folwark rządowy, w bliskości Parnawy, w gubernii inflanckiej; posiada obszerną fabrykę sukna, jedną z najlepszych w Europie, należącą do Wermana. Na fabryce tej wyrabia się corocznie rozmaitego gatunku sukna i kazimirku cztery tysiące przeszło postawów, za summę 400,000 rubli srebrem. Pracuje tu około 1,000 ludzi; dla dzieci ich istnieje szkółka (dla 75 dzieci). Płaca przez robotników pobierana, wynosi około 300,000 rub. srebr.

**Cyntyja** i **Cyntyjus** (albo *Cyntyjska* i *Cyntyjski*, niekiedy *Cyncyja*), przydomki Dyjany i Apollina, pochodzące od góry Cyntus, na wschodnim wybrzeżu wyspy Delos położonej, pod którą Latona wydała na świat dwa te bóstwa. Góra ta, jak wszystkie skały archipelagu Greckiego, jest formacyi granitowej; mnóstwo stopni marmurowych prowadziło niegdyś na jej szczyt, inne wykute były w skale. Miasto Delos przytykało w dole do tej Apollinowi poświęconej góry.

**Cyparyssus**, młodzieniec z wyspy Ceos, syn Telefosa i ulubieniec Apollina, zabił przez nieuwagę jelenia przez siebie ułaskawionego i w zmartwieniu jakie go ztąd dotknęło, chciał sobie życie odebrać, gdy go wzruszony tém Apollo, w drzewo cyprysowe przemienił.

**Cyprianus** (Jan), teolog wyznania augsburgskiego; urodził się r. 1642 w mieście Rawiczu, w ziemi wschowskiej (w Poznańskiém), otrzymał stopień doktora teologii w Jena r. 1699, został r. 1710 professorem w tymże wydziale, umarł r. 1723. Wydał dzieła: *Continuatio Historiae sacrae animalium Wolfangi Franzii;—Disputationes de signis;—de Indifferentismo morali;—de Sensu et cognitione brutorum;—de Vocatione hominum universali;—de Analysi fidei Christianae;—de Baptismo proselytorum judaico* i t. d.

**Cyprus** (*Kibris*, po grecku: *Kupros*), jedna z największych wysp, leżących na wschodnim krańcu morza Śródziemnego, pomiędzy morzami Cylicyi i Pamfilii,

naprzeciw brzegów Cylicyi i Syryi, zajmuje 198 mil □ powierzchni, słynna od niepamiętnych czasów nadzwyczajną żyznością, wybornemi portami i ważnością położenia geograficznego, z których to przyczyn była przedmiotem i teatrem zaciętych bojów, toczonych o jej posiadanie. Dziś należy do państwa tureckiego. Ma kształt trójkąta przeciętego łańcuchem gór wulkanicznych, których najwyższym szczytem jest Oros-Stauros (*Monte-Croce*); klimat łagodny i zdrowy, roślinność wspaniale bujna, lecz rolnictwo bardzo zaniedbane, dla tego też stan mieszkańców bardzo jest opłakany; trzęsienia ziemi i tyranija Turków wyludniły ją prawie. Ogólna liczba ludności nie przenosi 100,000 głów, po największej części Greków. Cypr jest ojczyzną kalafijorów i wina zwanego cypryjskiém. Lasy cedrowe, cyprysowe i sosnowe, dostarczają wybornego budulcu. Jedwabnictwo i chów bydła, stanowi ważną gałąź przemysłu. Pod względem politycznym, wyspa ta dzieli się na trzy sandżakaty: Leskosz, Kerina i Baffa. Główne miasto *Nikosia* albo *Leskosz*, leży w środku wyspy, liczy 16,000 mieszkańców, jest rezydencyją arcybiskupa obrządku greckiego i biskupa ormijańskiego. Inne miasta: Larnaka, gdzie zamieszkują konsulowie europejscy (5,000 ludności), prowadzi obszerny handel winem z Wenecyją i Livorno, leży na brzegu południowym i Famagosta na wschód. W starożytności miasta: Pafos, Amathunt, Salamina, oraz góra Olimp, na której znajdowała się świątynia Wenery, słynęły pod względem historycznym i religijnym. Teogonija grecka podaje, że Wenus wyszła z piany morskiej najprzód u brzegów Cytery, a potém u brzegów Cypru. Wówczas mieszkańcy Cypru zasilali Grecyję w wyborne wina, miód, figi, dostarczali drogich kamieni i szlachetnych kruszców, a miedź cypryjska, kowana w Tamassus i Soli, była niezrównanej doskonałości. Kobierce i obrusy, tkane ręką niewiast cypryjskich, odznaczały się miękkością, wzorzystością i delikatnością wykończenia Historyja Cypru gubi się w bajecznej starożytności; pierwsi mieszkańcy nadciągnęli tu z Fenicyi, z którymi później pomieszali się osadnicy greccy i wychodźcy egipscy. Ważniejsze miasta, jak Salamina, Cittium, Pafos i inne, stanowiły oddzielne rzeczypospolite, rządzone przez właściwych sobie zwierzchników. Amazys około r. 550 przed Chr. zajął wyspę pod władzę Egiptu, a około r. 525 Kambyzes wraz z całém państwem egipskiém podbił pod panowanie Persów. Usiłowania Jończyków, a następnie połączonych Greków pod dowództwem Pauzanijasza i Cymona, celem wydarcia Cypru z przemocy Persów, nie przyniosły skutku. Lecz r. 332 po bitwie pod Issus, przeszła pod władzę Alexandra Wielkiego; po śmierci zaś tego monarchy, przypadła w podziale Ptolomeuszowi Soterowi. Ptolomeusze rządzili nią do r. 58 przed Chr., a z upadkiem tej dynastyi dostała się pod panowanie Rzymian. Podczas podziału państwa rzymskiego na zachodne i wschodnie, weszła w skład ostatniego i odtąd rządzili nią książęta z krwi cesarskiej. Jeden z nich Komnen I ogłosił się niezawisłym, a potomkowie jego utrzymali się na tronie cypryjskim do r. 1191, w którym Ryszard I król angielski, oddał tę wyspę na prawach lennych rodzinie Lusignan. Linija męzka Lusignanów wygasła w r. 1458 na Janie III, który zostawił jedyną córkę Karolinę, spłodzoną z Heleny Paleolog. Karolina po śmierci pierwszego męża Jana portugalskiego, zaślubiła Ludwika sabaudzkiego, brata Amedeusza IX. Lecz w r. 1440 Jakób, naturalny brat Karoliny, napadł na Cypr przy pomocy floty sułtana egipskiego i wygnał siostrę, która uciekła do Rodu. Syn Jakóba I-go, Jakób II, ożenił się z Wenecyjanką, Katarzyną Cornaro, która po śmierci męża (1473) rządziła wyspą w imieniu syna Jakóba III, a gdy ten umarł 1475 r. wszczęły się walki pomiędzy Karoliną i Katarzyną; ta ostatnia popierana przez

Wenecyję, odniosła przewagę. Karolina w r. 1482 ustąpiła praw swych Karolowi I, księciu Sabaudyi (z tego powodu królowie sardyńscy używają tytułu królów Cypru) i umarła w Rzymie 1487 r., a Katarzyna, przybywszy do Wenecyi 1489 r., podarowała Cypr rzeczypospolitej Ś-go Marka. Wenecyjanie dzierżyli ją do r. 1571, w którym jeden z dowódzców sułtana Selima II podbił wyspę pod władzę swego monarchy, pomimo rozpaczliwej obrony generała weneckiego Marka Antoniego Bragadino, trzymającego się przez jedenaście miesięcy w Famagosta. Turek, z pogwałceniem warunków kapitulacyi, wyrznął w pień całą załogę, Bragadina obdarł żywcem ze skóry, którą wypchawszy, zawiesił jako trofeum na głównym maszcie okrętu admiralskiego. W Lipcu 1832 r. Mehmed-Ali, pasza Egiptu, zajął wyspę i obsadził swojém wojskiem, a w roku następnym otrzymał na jej posiadanie firman sułtański, lecz w roku 1840, skutkiem wmięszania się mocarstw europejskich w sprawy wschodnie, zmuszony został do zwrócenia Cypru sułtanowi.

**Cypryjan** (Thascius Caecilius), święty, jeden z najcelniejszych Ojców Kościoła, który wraz z mistrzem swym Tertulijanem, wywarł największy wpływ na tryb myślenia i język Kościoła łacińskiego; urodził się r. 200 po nar. Chr. w Kartaginie i pochodził ze znakomitego senatorskiego domu. Był z początku nauczycielem retoryki, około r. 245 nawrócony przez kapłana Caeciliusa na wiarę chrześcijańską, rozdawszy pomiędzy ubogich swój majątek, surowością obyczajów i pobożnością tak wielki zyskał szacunek, że go lud kartagiński roku 248 obrał swoim biskupem. Mądrze i energicznie rządził swym Kościołem. Za prześladowania Decyjusza udał się na pustynię, ale nie przestawał ztąd opiekować się swoją owczarnią, a w samotności i skupieniu ducha, czynił postępy na drodze doskonalenia się. Złożył sobór w Kartaginie roku 251 celem oznaczenia pokuty dla tych, którzy ulękłszy się prześladowania, od wiary chrześcijańskiej odpadli, ale szczerze wrócić do niej pragnęli. Miał także udział w potępieniu odszczepieństwa Nowacyjana w Rzymie. W sprawie ważności chrztu udzielanego przez heretyków, Cypryjan nie uznając jej, występował przeciw zdaniu papieża Stefana. Podczas prześladowania Waleryjana r. 257, skazany na wygnanie do Kuruby, o 12 godzin drogi od Kartaginy, gdy wbrew zakazowi nie przestawał nauczać w ogrodach tego miasta, pod mieczem poniósł tu śmierć męczeńską dnia 14 Września 258 r. Dzieła ś. Cypryjana są obrazem wielkiego jego umysłu i szlachetnego serca; nie prowadzą one do głębokości teoryj teologicznych, ale wykazują bogactwo, rząd wewnętrzny i przedziwną organizacyję Kościoła. W tym zakresie więcej praktycznym, jak teoretycznym, doktor święty rozwija swe pomysły z żywością uczucia, jasnością wykładu, pięknością wysłowienia, przypominającą formy klassyczne, pomysły, które tak ważnością swej treści, jako też wdziękiem stylu, zjednały mu wielką liczbę czytelników, tudzież gorące pochwały Laktancyjusza, ś. Hieronima, ś. Augustyna, ś. Wincentego Liryneńskiego. Listy ś. Cypryjana, których 83 doszło naszych czasów, są obfitym materyjałem do historyi Kościoła. W dziele: *de Unitate Ecclesiae*, broni potężnie jedności Kościoła. Inne jego dzieła są: *Testimonia adversus Judaeos;—de Bono patientiae;—de Habitu virginum;—de Oratione Dominica*; — *de Mortalitate, ad Demetrianum* (apologija wiary chrześcijańskiej); — *de Exhortatione Martyrii; — de Opere et Eleemosynis*. Głównem źródłem wiadomości o życiu ś. Cypryjana, oprócz jego dzieł, jest: *Vita et passio S. Caecilii Cypriani*, przez jego dyjakona Pontiusa. Ona jest podstawą bijografij świętego, znajdujących się we wszystkich historyjach kościelnych i przy edycyjach dzieł jego. Najlepsze jego wydania są Baluza 1710, i dom Pruden-

cyjusza Maran, benedyktyna od ś. Maura 1726; podręczna edycyja Goldhorna w zbiorze Gersdorfa: *Bibliotheca Patrum ecclesiasticorum Latinorum selecta* (Lipsk 1838). Wszystkie dzieła ś. Cypryjana przełożyli na język francuzki: Lombert 1672 i Guillon 1837 (tomów 2). Tłómaczenie na język niemiecki wyszło w Monachium r. 1818 (tomów 4). Wyborne objaśnienia pism Cypryjana, zawierają: *Dissertationes Cyprianicae,* Dodwell'a (Oxford 1684). Rettberg wydał jego życie: *Cyprian nach seinem Leben und Wirken* (Getynga 1831).

*L. R.*

**Cypryjan,** sławny w XVI wieku suffragan wileński, biskup metoński. Nazwiska jego rodzinnego nie znamy, był pewno nieszlachcicem. Pochodził z zakonu dominikańskiego, był doktorem i professorem teologii w Wilnie za Zygmunta Augusta. Przeor klasztoru u św. Ducha, już w roku 1569 ma stosunki z kapitułą wileńską; dopraszał się albowiem wtenczas u kapituły o spadek po Izajaszu Dominikanie, który był kanonikiem i kaznodzieją katedry wileńskiej; spadek ten oczywiście szedł na klasztor, a składał się najprzód z dwuletniego dochodu kanonika i kaznodziei, oraz z roku łaski ze wsi prestymonijalnej Izajasza, Strusowicz. Kapituła pozwoliła na wszystko, czego się domagał Cypryjan, z uwagi, że klasztor św. Ducha bardzo jest ubogi (*Wizerunki i roztrząsania naukowe,* tom 59 str. 67, z akt kapituły pod d. 6—7 Paździer. i 9 Grudnia). Było w tém pozwoleniu kapituły coś i względności dla ojca Cypryjana, który już wtenczas słynął jako wyborny kaznodzieja i dzielny zapaśnik z heretykami; przedziwny miał albowiem dar wymowy i rozumowania. Nazywano go pospolicie młotem niedowiarków, *malleus haereticorum.* Gwałtowny, niepowstrzymany. Są ślady, że wielkim nawet nie przepuszczał. Tak np. mówią, że gromił prymasa Uchańskiego za to, że pozwalał Fryczowi Modrzewskiemu prawić kazania w swoim kościele. Ale ten fakt bardzo niepewny (Jocher, *Obraz bibl. hist. lit. pol.* tom II, str. 645). Sława jego tak szeroko po całej Polsce się rozniosła, że nawet senator koronny ks. podkanclerzy Krasiński w Warszawie cenił jego zdolności i naukę. Ztąd, kiedy biskup wileński Protaszewicz chciał znaleść sobie suffragana po Jerzym Albinusie (ob.), a Krasiński się o tém dowiedział, zaraz napisał do biskupa list z Warszawy 20 Września 1570 r. krótko ale węzłowato, tej treści: „Nie przepisuję ci, co masz zrobić z suffraganem, wiem że tutaj rady mojej nie potrzebujesz, bo masz jej sam dużo, ale że chcę twojego dobra, zalecam ci ojca Cypryjana, bo znam jego cnotę i naukę, jest nietylko przeorem, ale i doktorem teologii; jeżeli go tedy wybierzesz, nieźle zrobisz i dla Kościoła i dla siebie, zalecam ci służby moje powolne" (*Rękopism ks. Krasińskiego* w Sulgostowie, str. 263). Wypada z tego, że Krasiński właściwie zrobił suffraganem Cypryjana. Suffraganów najwięcej brali wtedy biskupi z zakonów. Sprawa ta jednak niezaraz się rozstrzygła. Są niektórzy, co przypisują ojcu Cypryjanowi to sławne wystąpienie, w którém króla już jadącego do zboru na Snipiszkach, wstrzymało duchowieństwo wileńskie. Wypadek miał zajść jeszcze za biskupa księcia Holszańskiego. Kiedy król przejeżdżał obok katedry, miał wyjść biskup z kapitułą ubrany w oznaki dostojnego urzędu swojego i przemawiać do niego: „Nie tędy droga miłościwy królu, ale tędy" (i tu miał wskazać na kościół). Jedni przypisują tę wspaniałą protestacyję księciu Pawłowi, drudzy ojcu Cypryjanowi, który już miał być wtedy suffraganem. I jedno i drugie utrzymać się nie może, i zbiła ten wypadek krytyka historyczna, chociaż go szkoda, bo piękny. Cypryjan tém bardziej tutaj występować nie może, bo w r. 1570, kiedy mowa była, żeby go zrobić suffraganem, król mieszkał nie w Wilnie, ale w Warszawie,

z której tylko po śmierć wyjechał do Knyszyna. Przed r. 1570, kiedy król bywał w Wilnie, jakie miał prawo do wystąpienia w obec kapituły i biskupa przeor dominikański, prosty zakonnik? Zresztą w owych latach, kiedy Cypryjan został już suffraganem i biskupem, król był zupełnym katolikiem, z przekonania; świadkiem Commendoni, Wincenty Portyk i Hozyjusz. Suffraganem Cypryjan zatwierdzony dopiero 5 Marca 1572 roku po Albinusie, to jest na cztery miesiące przed zgonem Zygmunta Augusta. Został za świętobliwego Piusa V biskupem methońskim, medoneńskim, jak piszą, to jest miasta Methone na Peloponezie. Tytuł ten służył oddawna suffraganom wileńskim. Miał za to dom w Wilnie nad Wiliją i dobra kapitulne Mille i Zadziewo z folwarkami, oraz probostwo bystrzyckie; utrzymanie wcale niezłe było. Zostawszy suffraganem, na pierwszy zaraz wstęp nie robił wiele hałasu o sobie; kapituła wspomina jednak w swoich aktach, że jednego dnia dwóch kleryków na dwa stopnie wyświęcał: to przypisywano jego nieuwadze i gorączce, ale obok tego najchlubniej zaraz kapituła odzywa się o nim (Akta pod d. 29 Września 1574 r., *Wizerunki i roztrząsania naukowe wileńskie*, tomik 59). W r. 1575 po śmierci dziekana Pawła Skaszkowskiego zebrała się kapituła dla wyboru dziekana, pod przewodnictwem swego prezesa kustosza wileńskiego i razem biskupa żmudzkiego, księcia Melchijora Giedrojcia. Kandydatami byli Cypryjan i Jan Jarczewski pleban kościoła św. Jana w Wilnie, obadwaj nie członkowie kapituły. Obrany Jarczewski, znacznie młodszy wiekiem od Cypryjana (życie jego *w Wizerunkach*, tom 59 str. 68), a to za szczególniejszém staraniem księcia koadjutora wileńskiego Jerzego Radziwiłła; jeden tylko z kanoników Mikołaj Koryzna głos dał za Cypryjanem i zaraz protestacyję złożył w aktach przeciw obraniu Jarczewskiego (jest ta protestacyja całkowicie w *Wizerunkach*, tamże str. 68). Kapituła kładła za pozór swojego postępowania to, że biskup nie może iść na dziekana, to jest na urząd niższy i nie zważała na to, że Albinus, poprzednik ojca Cypryjana na suffraganii, był razem biskupem i prałatem. Więc urzędy te mogły się z sobą pogodzić. Suffragan nie miał dotąd głosu w kapitule i na tém cierpiał. Zasługi jego w kościele i zdolności nadawały mu prawo do tego i owszem godnością biskup dziekanem zostawszy, byłby jak należało, drugim zaraz członkiem kapituły. Działo się to 5 Października 1575 roku. W roku następnym, kiedy wybuchł spór pomiędzy Jarczewskim a gwardyjanem Franciszkanów wileńskich Janem ze Szrema, o pewną opłatę wosku, jaka się należała kościołowi św. Jana, gwardyjan broniąc się zapozwał Jarczewskiego o niesłuszne nalegania do nuncyjusza i upraszał żeby Cypryjanowi z Koryzną pozwolił sprawę tę rozsądzić (Osiński, *Żywoty biskupów* tom I, str. 183). W roku 1581 dnia 4 Marca został Cypryjan kanonikiem wileńskim za prezentą króla Stefana, zyskał więc i głos w kapitule (Akta kapituły z *Wizerunków*). Zajmował ostatnie miejsce w niej, lubo biskup i występował tak w uroczystości z d. 2 Sierpnia 1581 r., kiedy kapituła wprowadzała do katedry księcia biskupa Radziwiłła, który był jeszcze bez święceń kapłańskich (Ksiądz Osiński, tom I str. 204). Ale rychło dziekan Jarczewski ustąpił mu pierwszeństwa, jakoż na akcie biskupa, którym ustanowił seminaryjum wileńskie, z dnia 12 Stycznia 1582 r., Cypryjan wymieniony jest jako pierwszy członek kapituły (tamże, str. 206). Radziwiłł miał względy wielkie na biskupa, chciał być wyświęconym przez niego na subdyjakona: uroczystość ta odbyła się w Rydze, w kościele św. Jakóba u Jezuitów, za dozwoleniem nuncyjusza Alberta Bolognettego, dnia 26 Marca 1583 r. (tamże, str. 208). W Sobotę było jedno święcenie, w Niedzielę następną zaraz drugie; wyświęcenie zaś na ka-

plana odbyło się 3 Kwietnia w Niedzielę kwietnią, w obec senatu rygskiego i wielkiego zbiegowiska narodu. Świadectwo święceń wydał Cypryjan Radziwiłłowi w zamku rygskim 5 Kwietnia 1583 r. W tém spokojność o. Cypryjana przerwała się z powodu ambicyi. Prowadzić zaczął spór z proboszczem wileńskim Maciejem Kłodzińskim, o pierwszeństwo w chórze i w kapitule. Proboszcz był najpierwszym prałatem i nie chciał żeby go kanonik wyprzedzał, chociaż biskup. Kłodziński tylko co wszedł do kapituły wileńskiej z archidyjakona żmudzkiego, a był to szlachcic i uczony i dumny. Żeby zapobiedz na przyszłość wszelkim w tej mierze nieporozumieniom, kardynał biskup tak rozsądził, żeby w kościele wiecznemi czasy suffragan, jako biskup, zajmował najpierwsze miejsce, krzesło przed wszystkimi prałatami i kanonikami wileńskimi, zaraz po senatorach litewskich, a w kapitule według miejsca, jakie zajmuje wśród grona katedralnego (*Akta kapituły*, 1584—7; *Wizerunki* tom 58, str. 61 i tom 59 str. 73). W tymże roku kapituła wyprawiła ks. Cypryjana do biskupa, żeby obmyślił pomoc Kościołowi i duchowieństwu (Osiński, tom I, str. 210). Wprowadza na kanoniję wileńską Mikołaja Dycyjusza 27 Listopada 1586 r. (tamże, str. 282). Roku 1587 dnia 1 Stycznia Cypryjan wniósł do kapituły żądanie, ażeby rozporządziła majątkiem po śmierci ks. Jerzego z Tyczyna, scholastyka, zmarłego w Rzymie: majątek ten znajdował się pod jego zarządem (tamże, str. 214). W r. 1591 kardynał Radziwiłł przesiadł się na biskupstwo krakowskie, Cypryjan wziął w zarząd wtedy dwory, wójtostwa, młyn biskupi wileński, oraz wioski Pierszaje, Wołczyn, Hardyńszczyznę, Szypiany i Starzynki (Osiński tom I, str. 216). Niedosyć na tém: obrany po Radziwille administratorem dyjecezyi wileńskiej ks. Cypryjan 1 Lipca 1592 r. Ale rządził dyjecezyją tą niebardzo długo, bo nie żył nawet dwóch lat po swojém wybraniu. Było to w czasie owych sporów króla z kapitułą o biskupstwo, kiedy Bernard Maciejowski został nominatem. Ledwie półtora roku rządził w Wilnie Cypryjan, umarł albowiem w początkach 1594 r. Zostały się po nim srebro i gotówka. Napisał testament, ale gdy nie był na stronę kapituły, kapituła wychodząc z zasady, że ks. Cypryjaa był zakonnikiem, unieważniła według prawa kanonicznego testament. Ztąd spory jakie prowadziła z Dominikanami; poszła w nich górą. Niektóre tylko po Cypryjanie sprzęty i jałmużny oddała kapituła zakonowi (*Akta* pod r. 1594 z Lutego i Marca; *Wizerunki wileńskie* tom 58, str. 61). Zostawił po sobie ks. Cypryjan sto kóp groszy litewskich na doroczne nabożeństwo żałobne za swoją duszę. Dopiero na kapitule z d. 6 Lutego 1602 r. Ksiądz Mikołaj Dycyjusz, już wtedy dziekan i prokurator kapituły, przedstawił, że funduszem tym trzeba rozporządzić; jakoż kapituła jednomyślnie postanowiła, żeby nabożeństwo żałobne odprawiało się cztery razy do roku przez następne lat dziesięć (Osiński, tom I, str. 246). Administratorem dyjecezyi po Cypryjanie obrany 18 Marca 1594 r. ks. Benedykt Wojna, który później zaraz został biskupem wileńskim (tamże, str. 216; *Wizerunki wileńskie*, tom 59, str. 71). Cypryjan należy do znakomitych wyobrazicieli i pasterzy Kościoła katolickiego w Polsce w XVI wieku. Biskupem był przez lat 22. *Jul. B.*

**Cypryjan** (Ernest Salomon), słynny teolog protestancki niemiecki w XVIII wieku, urodził się w Ostheim, w hrabstwie Henneberg 1673 r., był professorem nadzwyczajnym filozofii w Helmstadt, później nauczycielem synów Jana księcia sasko-koburgskiego, w r. 1713 radcą konsystorza, nakoniec wiceprezydentem, umarł roku 1745. Starał się zjednoczyć różnych wyznawców protestantyzmu; ale zabiegi jego skutku nie wzięły. Cypryjan wydał wiele dzieł

historycznych i teologicznych. Celniejsze z nich: *Hilaria evangelica* (1719 r.), *Commonitorium* (1722), *Historie der Augsburgische Confession* (1730), *Compendium historiae ecclesiasticae Gotharum* (1733). Pomniejsze jego pisma zapełniają cztery obszerne tomy.

**Cypryjska** lub **Cypryna Wenus**, był to jeden z przydomków Wenery u Greków, od wyspy Cypru biorący początek, na wybrzeżach której, bogini ta powstała z piany morskiej. Mogła także ową nazwę posiąść od mnóstwa gajów cienistych i świątyń, na jej cześć zbudowanych na tej wyspie, tak bliskiej Fenicyi, gdzie żył przedmiot jej namiętnej miłości.

**Cypryjskie wina**, różnych są gatunków, najsławniejszym jest gatunek zwany *kommanderyi*. Wychodząc z pod prassy są czerwone; po upływie pięciu do sześciu lat bledną. Jeden tylko gatunek *muszkatelowy*, zupełnie biały, przeciwnie, z latami czerwienieje i ciemnieje, jest bardzo słodki i z czasem zamienia się w syrop. Po wyciśnięciu zamykają te wina w beczki wylane smołą, dla tego też młode wina cypryjskie trącą przez lat kilka wonią smoły.

**Cyprys** (*Cupressus sempervirens*, L.), należy do rodziny szyszkowych (*Coniferae*, Juss.), a u Linneusza do gromady oddzielnopłciowej, rzędu 1-wiązkowego. Drzewo zawsze zielone, znacznej wysokości, którego koronę ostrokrężną tworzą gałęzie do góry wzniesione i bardzo gęste, nakształt naszej topoli włoskiej; liście bardzo drobne, wypukłe, jajowate i na gałązkach dachówkowato-naprzeciwległe, 4-rzędowo ułożone; kwiaty tworzą bazie czyli szyszeczki, męzkie na końcach gałązek, obłe, żółte; żeńskie zaś znacznie rzadziej obecne, kuliste, zielone; owoce: szyszki z początku zielone, mięsiste, później drzewiejące i cisе. Zwyczajnie tworzy małe gaiki, w krajach po nad morzem Śródziemném położonych, kwitnąc w Lutym i w Marcu. Drzewo jego wonne, dawnemi czasy stanowiło lek, jako *drzewo cyprysowe* (*lignum Cupressi*), a jeszcze więcej szyszki pod nazwą *orzechów cyprysowych* (*nuces Cupressi*), przeciwko zimnicom, w krwotokach, śluzotokach i t. p.; w tym zaś ostatnim celu zadają je jeszcze i dziś w Turcyi. Dawni lekarze arabscy wysyłali chorych na piersi do lasów cyprysowych na wyspę Kretę; a wszystkie ludy wschodnie, a nawet i cywilizowanej Europy używają tej rośliny za godło smutku przy pogrzebach i na grobach. Szczególniej też cmentarze w Turcyi cyprysami są zapełnione. Smukłość tych drzew i barwa ciemno-zielona dziwny urok na człowieku wywiera. Ztąd powszechna wiara, że po drzewach cyprysowych unoszą się dusze nieboszczyków ku niebu.

**Cyprysiński** (Antoni), urodził się dnia 10 Czerwca 1804 roku, w mieście Sandomierzu. Pierwsze nauki pobierał w szkole miejscowej, dalsze w Kielcach, gdzie złożywszy egzamin dojrzałości, przybył do Warszawy i zapisał się w uniwersytecie warszawskim na wydział lekarski. Pomimo, że za rozprawę konkursową otrzymał złoty medal, po dwuletnich kursach opuścił zawód lekarski, z przekonania, że nie znalazł pewnej zasady zbadania choroby i przeszedł na wydział prawa i administracyi. Tu, na zadanie konkursowe, po złożeniu opisu obwodu sandomierskiego pod względem historycznym i geograficznym, otrzymał jako nagrodę medal przeznaczony. Po ukończeniu zaszczytnie uniwersytetu, wszedł do administracyi ordynacyi Zamoyskich w r. 1829, gdzie zostawszy głównym pełnomocnikiem, włościan w całych dobrach oczynszował. Pełnił te obowiązki do r. 1854. Umarł dnia 15 Stycznia 1860 r. Ogłosił drukiem: 1) *Opis obwodu sandomierskiego*, w ćwiczeniach naukowych 1818 roku. 2) *Kwestyja włościańska* drukowana w Biblijotece warszawskiej, której był od lat kilkunastu współredaktorem. Praca ta gruntowna składała się z 18 roz-

praw, dwie z nich tylko ogłosił z powodu niezależnych od niego okoliczności. W rękopismach zostawił rozprawy obszerne, o piekarstwie, rzeźnictwie i kwaterunku; owoc długich i pracowitych badań, mające na celu, przyniesienie ulgi dla mieszkańców kraju, w obniżeniu ceny chleba i mięsa: a zarazem w położeniu zasad stałych kwaterunkowego. *K. Wł. W.*

**Cypselus**, jeden z dawniejszych władców Koryntu, żyjący około r. 660 przed Chr., ukryty został dzieckiem przez matkę w skrzyni i uratowany w ten sposób przed godzącą na jego życie rodziną panującą Bachijadów. Skrzynia owa Cypselusa, zrazu do przechowywania skarbów służąca, później zaś przez potomków Cypselusa, w uczuciu wdzięczności za cudowne wyratowanie ich protoplasty, złożona jako pamiątka w świątyni Junony w Olimpii, gdzie w II jeszcze wieku po Chr. była widzialną, uważaną była w starożytności za jedno z najcelniejszych dzieł sztuki. Zbudowana z drzewa cedrowego i znacznej objętości, zewnątrz ozdobioną była w koło figurami na pięciu stykających się z sobą pasach czyli rzędach, w części z drzewa wyrzeźbiona, w części ze złota i słoniowej kości powkładanemi, a przedstawiającemi sceny z bajecznej przeszłości. Porównaj, Heyne: *Ueber den Kasten des Cypselus* (Goettingen 1770) i Ciampi: *Descrizione della cassa di Cipselo* (Pisa, 1814).

**Cyr** (święty), męczennik w Egipcie, będąc lekarzem w Alexandryi, oskarżony został r. 304 przed rządcą tego miasta, że jest chrześcijaninem. Ostrzeżony że ma być uwięzionym, schronił się do Arabii, gdzie połączył się z nim żołnierz chrześcijanin z miasta Edessy, w Mezopotamii, imieniem Jan, z którym Cyr udał się do Egiptu, usłyszawszy, że pani chrześcijańska imieniem Atanazyja, wraz z trzema córkami Teoktystą, Teodorą i Eudoxyją, została uwięzione za wiarę chrześcijańską. Znalazł je w Kanope, cierpiące dla Jezusa Chrystusa, i pokrzepiał ich odwagę; gdzie też sam, wraz z towarzyszem swym Janem, był pochwycony. Obu chłostano niemiłosiernie w obecności świętej Atanazyi i jej córek. Palono im potém boki pochodniami gorejącemi, a rany posypywano solą i polewano octem. Gdy te i inne męczarnie nie złamały ich męztwa, ścięto im głowy dnia 31 Stycznia roku 311. Utrzymują, że ciała świętego Cyra i świętego Jana przeniesione były z Kanope do pobliskiego miasta Manuthe przez św. Cyrylla, patryjarchę alexandryjskiego, a potém dostały się do Rzymu. Akta ich męczeństwa, pisane po grecku przez świętego Sofronijusza, biskupa jerozolimskiego, we trzysta lat po ich śmierci, przełożył na łaciński Anastazy Biblijotekarz. — **Cyr** (święty), męczennik w Tarsie, syn świętej Julitty, był trzechletniém dziecięciem, gdy matkę jego brano na tortury za wiarę Jezusa Chrystusa, z rozkazu Alexandra, rządcy Izauryi. Sędzia, wziąwszy go na kolana i pieszcząc, gdy widział, że nie może przeszkodzić iżby dziecię nie płakało i nie krzyczało, że jest chrześcijaninem, porwał za nogę i cisnął z gniewem na ziemię. Świętemu dziecięciu strzaskała się czaszka i tak otrzymało koronę męczeńską. *L. R.*

**Cyranijusz** (Hieronim), urodził się w Poznaniu na początku XVI wieku, z zamożnej mieszczańskiej familii. Odbywszy nauki w mieście rodzinném, wstąpił tamże do zakonu ks. Dominikanów, gdzie po przejściu prób nowicyjatu dla dalszego kształceniu się wysłany został do Włoch. Tu tak wielki postęp w naukach uczynił, iż osiągnął stopień uczony doktora teologii. Powróciwszy do kraju mieszkał długi czas w klasztorze poznańskim, ucząc młodzież poświęcającą się zakonnemu życiu. Bzowski (ob.) i Nowomiejski, pisarze dominikańscy, dają mu świadectwo głębokiej nauki i świątobliwości, nadmieniając, że dla tych przymiotów król Zygmunt August powołał go na swego spowiednika. Nie-

długo atoli zajmował tę ważną posadę na dworze królewskim, albowiem w r. 1565, według uchwały na kapitule łowickiej, obrany prowincyjałem pożegnał dwór na zawsze. Po sprawowaniu przez trzy lata prowincyjalstwa, osiadł powtórnie w klasztorze poznańskim, zkąd go wola starszych w r. 1577 ruszyła do Gdańska, aby mieszkańców tego miasta do wiary katolickiej nawracał. Pisarze dominikańscy zgadzają się, że Cyranijusz missyję tę z taką gorliwością i skutkiem odprawiał, iż Gdańszczanie obawiając się, aby większej części mieszkańców do wiary katolickiej nie nawrócił, otruli go, w skutek czego r. 1577 w podeszłym wieku życia dokonał. Z tej samej familii pochodził także Stefan Cyranijusz, sławny lekarz poznański na początku XVII wieku żyjący.

**Cyranka**. Drobne gatunki kaczek właściwych pospolicie cyrankami są zwane. Tegocześni ornitologowie tworzą z nich oddzielny podrodzaj *Querquedula*. W kraju naszym znajdują się dwa gatunki cyranek (ob. *Kaczka*).

**Cyrano de Bergerac** (Sawinijusz), urodzony w r. 1620 w Bergerac, w Perygordii (we Francyi), wszedł do wojska za młodu, wkrótce zyskał rozgłos licznemi pojedynkami i bójkami, wreszcie niebezpiecznie ranny w głowę w pojedynku, opuścił służbę i zaczął pisać sztuki, z których trzy, t. j. tragedyje: *Agryppina*, *Pompeusz* i komedyja prozą *Le pendant joué*, z tego tylko względu godne są pamięci, że niektóre ustępy z tragedyi umieszczone są całkiem przez Kornela w tragedyi *Britannicus*, a komedyją posługiwał się w ten sam sposób Molière, wziąwszy z niej dwie najlepsze sceny do komedyi swej *Fourberies de Scapin*.

**Cyrce**, ob. *Circe*.

**Cyrceńskie igrzyska**, tak zwane od cyrku (ob.) w Rzymie, przedewszystkiém od: *Circus maximus*, w którym się odbywały; były to uroczystości zaprowadzone przez Romulusa i obchodzone na cześć Neptuna. Z czasem przez współubieganie się edylów rosła ich okazałość i dosięgła szczytu świetności za cesarzów. Najprzedniejsze igrzyska zwały się *Ludi Romani*, czyli *magni* (także *Megalenses* od jednego z przydomków Cybeli) i trwały od 4 do 14 Września na cześć tak zwanych Wielkich bogów. Ile namiętnie lud je miłował, dowodzi przysłowie, dwie największe jego potrzeby wyrażające: *Panem et circenses!* chleba i igrzysk! Uroczystość rozpoczynał świetny pochód osób najwyższych znaczeniem i dostojeństwem. Przed nimi niesiono obraz skrzydlatej bogini pomyślności (*Fortuna alata*), dalej szły obrazy Jowisza, Junony, Minerwy, Neptuna, Cerery, Apollina, Dyjany, a po śmierci Julijusza Cezara i obraz tego ubóstwionego Rzymianina, do którego dodawano z postępem czasu obrazy innych ubóstwionych cesarzów, na krytych i pysznie przybranych rydwanach, ciągnionych przez konie, muły, jelenie, sarny, wielbłądy, słonie, niekiedy nawet przez lwy, tygrysy i pantery. Za wspaniałą tą processyją bogów szli rzędami szesnastoletni chłopcy sieroty, wiodący na lejcach konie do igrzysk przeznaczone. Po nich następowali uzbrojeni piętnasto lub szesnasto letni synowie patrycyjuszów, bądź konno, bądź pieszo. Po tych, władze miejskie; zamykali zaś pochód wstępny senatorowie i synowie wojowników konno lub piesze. Za nimi dopiero szły wozy do gonitw służyć mające, i różne klassy gladyjatorów, jak szermierze pięściowi, zapaśnicy, szybkobiegacze i t. p., wszycy, prócz przepaski około bioder, nago. Zaraz po tych następowali tancerze, w rzędach wedle wieku, uformowanych z mężów, młodzieńców i chłopców. Ci mieli na sobie fijoletowe suknie (tuniki), mosiężny pas, krótkie drzewce i miecze u boku, a mężowie do tego i hełmy. Dalej szedł, tłum osób za satyrów i sylenów przebranych, z gierlandami kwiatów w rękach

komiczne wyprawiający skoki. Każden oddział był poprzedzony tancmistrzem, który obroty mające się wykonać wskazywał; za tymi szła muzyka, która również i całą processyję zamykała. Za wyuzdaną wesołością postępowały znów świętości. Najprzód *Camilli*, czyli chłopcy obsługujący kapłanów przy składaniu ofiar, dalej służba starsza ofiarna, dalej jeszcze *Haruspices* z nożami ofiarnemi i ofiarnicy prowadzący zdobnie ustrojone zwierzęta do ołtarza; dalej, różne rzesze kapłańskie ze swą służbą, jak: arcykapłan (*Pontifex maximus*) i inni *Pontifices*, dalej *Flamines*, po nich *Augurowie, Quindecimvirowie* z księgami sybillyjskiemi, panny *Westalki*, wreszcie poślednicjsze kapłańskie zakony wedle starszeństwa. Zamknięcie stanowiła jeszcze processyja obrazów różnych bóstw pomniejszych, a niekiedy wystawa wspaniała zdobytych skarbów i łupów wojennych. Kiedy już obrazy czy posągi Wielkich bogów poniesiono do świątyni Jowisza, na górze kapitolińskiej zbudowancj, pochód ruszył przez *Forum* i *Velabrum* do cyrku wielkiego; tu kilka razy obszedł w koło, poczém nastąpiła ofiara. Po zajęciu miejsc przez widzów w cyrku, rozpoczęła się muzyka i dano znak do igrzysk. Te składały się: 1) z gonitw na wozach i konno, które tak wielkiej doznawały czci, że ludzie najdostojniejsi nawet brali w nich udział. Cała gonitwa, przy której uczestniczących na 4 oddziały podzielono, składała się z 24 jazd czyli kursów, a każdy kurs z siedmiu obiegów czyli okrążeń, które razem około dwóch mil polskich czyniły. Każdy oddział robił sześć kursów; trzy z rana, a trzy po obiedzie. Wozy o dwóch kołach były lekkiemi i zaprzężonemi w parę lub trójkę koni obok siebie; 2) z walk gimnastycznych; 3) z igrzysk trojańskich, walk konnych przez Eneasza zaprowadzonych, a przez Julijusza Cezara odnowionych; 4) z walk zwierząt, przy których albo zwierzęta między sobą, albo z ludźmi na śmierć skazanymi, albo z lubownikami walczyły. Koszta i ofiary na tego rodzaju zabawy bywały niezmierne; i tak, Pompejusz za drugiego swego konsulatu dał do walki 500 lwów, które wraz z 18 słoniami w ciągu 3 dni poszarpały i położyły się na placu; 5) naśladowania bitew morskich, albo *Naumachije* (ob.), na który to cel cyrk mógł wodą być zalany.

**Cyremberg,** herb rodziny bremeńskiej, w Prusiech polskich z Krzyżakami osiadłej. Ma być jeleń czerwony, w srebrném polu, w prawo tarczy, jakby wskakujący na zielony pagórek; na hełmie bez korony, jelenie rogi czerwone; labry czerwone, srebrem podszyte. Rękopism *Herbarza pruskiego* (Wł. St. z Broelu Platera) wymienia tylko jedną rodzinę Cyrembergów, jako używającą tego herbu. *J. Bł.*

**Cyrenaïcy,** sekta filozoficzna, założona przez Arystyppa (ob.) z Cyreny, około roku 380 przed nar. Chr., a którą w lat blisko sto później wyparła nowa sekta Epikurejczyków. Cyrenaików nazywano także *Hedonikami* (po grecku: *hedon*, rozkosz), bo rozkosz uważali za dobro najwyższe, a tém samém wprost byli przeciwni zasadom cyników. Gardzili jednak, równie jak ci ostatni, filozofiją spekulatywną i wykształcali jedynie praktyczną w swoim kierunku jednostronnym, prowadzącym oczywiście do ateizmu. Z następców Arystyppa najsławniejszemi są, także po większej części rodem z Cyreny: Aete, córka założyciela cyrenaików; Arystypp Metrodidaktus, wnuk jego; Antipater, Anniceris, Teodor i Hegezyjasz.

**Cyrenaika,** od czasów panowania Ptolemeuszów *Lybia Pentapolis* zwana, było w starożytności dosyć znaczne państwo na brzegach północnych Afryki, między Marmaryką i Pustynią libijską położone, dzisiejsza zachodnia prowincyja Barka w państwie Trypolis. Początki jego przypisują Battusowi I

z Tery, synowi Argonauty Myniasa, który około r. 631 przed Chrystusem, przeniósł się tu z osadą grecką i założył Cyrenę, gdzie dynastyja jego blisko 200 lat rządziła. Następcy jego posiadali władzę królewską nader ograniczoną, dopóki Arcezylaus III nie oddał państwa pod władzę perską. Przedtém jednak odparli oni Egipcyjan, zwyciężywszy ich pod Irasa (r. 573 przed Chr.) i położywszy na placu króla ich Apriesa. Około r. 514 przed Chr. państwo przyjęło republikańską formę rządów, gdy handel i żegluga, sztuki i nauki do kwitnącego przyszły stanu. Wówczas rywalizowała Cyrenaika z Kartaginą. Około r. 401 przed Chr. przybyło jej kilka tysięcy ludności z Grecyi, gdy Messeńczyków wygnanych z kraju przez zwyciezkich Spartańczyków, gościnnie przyjęła. Wkrótce w skutek wewnętrznych kłótni, pojedyńczy tyrani najwyższą zagarnęli władzę. Po śmierci Alexandra W. zostało przez *Ptolemeusza Lagi* zdobyte i do Egiptu przyłączone. Od tego czasu pozostawało w rękach Ptolemeuszów Lagidów aż do Apiona (syna z nieprawego łoża Ptolemeusza Fiskona), który je w r. 97 przed Chr., Rzymowi legował. Senat z początku ogłosił je niepodległém, wkrótce jednak, gdy ludność żądała praw Lukullusowych, zamienił wespół z Kretą w prowincyję rzymską. Obok niejednej domowej klęski, srogo ono odtąd nawiedzane bywało przez barbarzyńców i koczujące hordy z wnętrza Afryki przybyłe; w VII wieku po Chr. Saraceni dopełnili dzieła zniszczenia. Kraj okryty zielonością, choć smutny, obfitował dawnemi czasy w najpyszniejsze owoce, mianowicie w smaczny w medycynie używany krzew, *Silphium* zwany. W środku kraju leżało miasto *Cyrene* (ob.). Inne znakomitsze z 5 miast były: *Berenice* niegdyś *Hesperis* (dziś *Bernik*), położone w starożytności blisko rozkosznego gaju, *Ogrodem hesperydów* zwanego, i *Barce* z portem *Ptolemais* zwanym (dziś *Tolometa*), założone przez Arcezylausa II, który tu osobne utworzył królestwo. W ogóle cała ta okolica pełna ciekawych szczątków starożytności. Herodot w czwartej księdze swej historyi, mnóstwo tu kładzie ludów, zaginionych już za czasów Plinijusza i Strabona. Porównaj, della Cella: *Viaggio da Tripoli di Barbarie alle frontieri occidentali dell'Egitto, fatto nell 1817* (Genua 1819); Pacho: *Voyage dans la Marmarique, la Cyrénaique*, etc. (4 tomy, Paryż 1825—29); Beechey: *Proceedings of the expedition to explore the northern coast of Africa* etc. (Londyn 1828); Bahrdt: *Wanderungen durch die Küstenländer des Mittelmeers* (tom I, Berlin 1849); Trighe: *Res Cyrenensium* (wydanie Blocha, Kopenhaga 1828).

**Cyrene**, miasto we wnętrzu Cyrenaiki (ob.) położone, stolica tego państwa, założona przez osadników spartańskich pod Battusem I tu przybyłych, należało do tak zwanych pięciu grodów (*Pentapolis*); o 3 mile od morza odległe, miało przy jego brzegach port *Apollone* zwany. W mieście mnóstwo było wspaniałych świątyń i akropolis. Do V wieku po Chr. było ono siedliskiem gnostyków, tak jak przed nar. Chr. siedliskiem szkoły cyrenaików *Arystyppa*. Było miejscem urodzeniem tegoż Arystyppa, Annicerisa, Karneadesa, poety Kallimacha i astronoma Eratostenesa. W r. 771 po nar. Chr. jeden z wodzów kalifa, Moawia, zbudował niedaleko miejsca zajmowanego przez starożytną Cyrenę (której zwaliska dziś pod *Grenne* albo *Kuren* w prowincyi Barka widzieć można) nowe miasto *Kaïrwan* czyli *Caïroan*.

**Cyrk**, po łacinie *Circus*, zwał się u Rzymian wielki owalny plac, na którym odbywały się w kółko gonitwy konne i wozowe (ob. *Cyrceńskie igrzyska*). Najsłynniejszym z nich był cyrk wielki (*Circus maximus*), przez Tarkwinijusza Starego, między Palatyńskim i Awentyńskim pagórkiem zbudowany,

w miejscu, gdzie już za czasów Romulusa odbywały się igrzyska, wśród których porwanie Sabinek nastąpiło. Ten otoczony był na 3 piętra wysokiemi galeryjami, utworzonemi ze stopniowo wznoszących się siedzeń widzów, które początkowo wedle 30 kuryj rozdzielono; dwa wyższe piętra galeryi były z drzewa, spód zaś, *podium* zwany, z kamienia; wznosił on się na 12—14 stóp i żelazną poręczą był osłoniony. Cyrk otoczony był nadto kanałem *Euripus* zwanym, dziełem Cezara, na 10 stóp głębokim i tyleż szerokim, zajmującym dwa dłuższe i jeden krótszy bok zewnętrzny cyrku. Na drugim krótszym boku stały szopy na konie i wozy (*Carceres*), które na dany znak (białą chustką i tubą) otwierały się i do gonitw przygotowane wozy wypuszczały. Po za *Carceresami* stało *Oppidum*, przestrzeń, gdzie się mieściły konie i wozy i gdzie losy ciągnięto i rozstrzygano o pierwszeństwie i porządku gonitw. Średnicę dłuższą piaskiem wysypanego placu (*arena*) stanowił mur (*spina*), na 6 stóp wysoki, a 20 stóp szeroki, po którego obydwóch otwartych końcach były po 3 słupy uwieńczone kulami, z podstawami (*metae*), około których walczący siedm razy skręcać musieli, przed przyznaniem im wygranej. Na środku tego muru kazał August wznieść obelisk, wysoki na 132 st., sprowadzony z Egiptu, a pod nim *Pulvinarium*, rodzaj ołtarza o kilku stopniach, na cześć bogów i ich insignia, gdzie także jako widz lubiał ten monarcha ze swoją rodziną zasiadać. Prócz tego spina ozdabianą była wciąż posągami, popiersiami, rzeźbami i t. p. Nie pomijano nigdy postaci Cybeli na lwie siedzącej. Były też tam dwa wzniesienia, mieszczące siedm delfinów i siedm jaj, przez których stopniowy ubytek oznaczano liczbę obiegów. Dyjonizy z Halikarnassu podaje długość cyrku na 3½ stadyj, a szerokość na 400 stóp. Siedzenia objąć mogły wedle jednych 260,000, wedle innych 385,000 widzów, a zawsze przeszło 100,000. Zewnątrz jego murów były rzędy słupów, sklepy kramarskie i plac publiczny dla kuglarzy, wieszczów, skoczków i t. p. Julijusz Cezar wielce go rozszerzył i przyozdobił; za Nerona spalił się i runął; Trajan na nowo odbudowywać go począł, a Konstantyn ukończył. Dziś szczątki tylko po nim pozostały. Drugim cyrkiem w 10-tej regii po za miastem leżącym był *Circus Flaminius*, po tamtym najdawniejszy, którego założycielem miał być cenzor Kajus Flaminijusz; w nim to August dał ludowi rzadkie widowisko, kazawszy go napełnić wodą i nasadzić 36 krokodylów, które tu pozabijano. Po tym cyrku, dosyć dobrze jeszcze ku końcowi XII wieku zachowanym, więcej pozostało szczątków. Najważniejszym wszakże jest *Circus Caracalla*, bo po nim pozostało najwięcej szczątków, zachowanych w ruinach *il Circo*, albo *la Giostra di Caracalla*, po za bramą św. Sebastyjana. Późniejszemi czasy budowano po różnych miastach włoskich gmachy, w kształcie cyrków, na ulubione wówczas gry w piłkę, np. owalny cyrk otwarty w Perugia z kamiennemi łożami i wysokim z jednej strony murem do odbijania piłki; dziś używają go jezdcy konni. Dla tych to jedynie towarzystw budują się obecnie cyrki. Między nowszemi tego rodzaju budynkami celuje *Cyrk olimpijski Hittorfa* na 6,000 osób, na polach elizejskich w Paryżu, w stylu czysto greckim z kamienia wystawiony i statuami ozdobiony. Berlin także posiada nowy kamienny cyrk w stylu maurytańskim; do areny przytyka teatr, którego scena jest na 74 stóp szeroką a na 58 stóp długą i siedzenia na 2,500 osób. W Hiszpanii, każde prawie znaczniejsze miasto ma cyrk do walki byków; wcale niekunsztownie zbudowany *Cyrk madrycki*, np. ma 1,100 stóp obwodu i objąć może 12,000 widzów, ale powierzchowność jego jest gładką i nieznaczącą, a wnętrze prostemi ławami drewnianemi opatrzone.

**Cyrkars,** jest to pewna część podziału kraju w Hindostanie. Kilka wsi lub

gmin tworzy *pergannah*, albo powiat, kilka *pergannah* tworzą *dżaklę* (wielkości hrabstwa w Anglii, albo dwóch powiatów w Polsce), a kilka *dżakli* stanowi *cyrkars*, który sam jest poddziałem *subah* czyli prowincyi. Pod nazwą *północnych cyrkarsów*, których według rzek je przebiegających jest pięć, rozumieją kawał kraju po zachodniej stronie golfu Bengalskiego się rozciągającego, między 15° a 20° szer. półn. Wązki łańcuch wzgórz dzieli go od posiadłości *Nizama z Hyderabad*, ciągnących się od brzegów *Godaveri*; od północy rzeki oddzielone są cyrkarsy dzikiemi, nieprzystępnemi górami od *Gond* czyli *Chodwana* (*Chond*). Rozległości dają im około 17,000 mil kw. angielskich, z których zaledwie $^1/_3$ część może być uprawną; reszta składa się z piasczystych stepów, bagien i lesistych lub łysych gór. Mieszkańcy w liczbie 3 milijonów są (z nielicznym wyjątkiem muzułmanów) wiary *hindu* i na dwa dzielą się plemiona: *Telinga* i *Uria* albo *Orissa*, które oddzielnemi mówią i piszą narzeczami i w zwyczajach i sposobie życia się różnią. Historyja ich początkowa, równie jak cała indyjska, jest mityczną i niepewną. Od XVI wieku począwszy, muzułmanie kilka razy ich napadali; lecz dopiero Aureng Zeb'owi udało się podbić ich wraz z Dekkanem (1687). W r. 1765 wielki mogoł Szah-Alem ustąpił Anglikom 4 cyrkarsy, a w r. 1788 otrzymali oni od Nizama i piąty. Do r. 1823 płacili Nizamowi roczny od niego czynsz, który jednorazową summą 1,200,000 amortyzowany został. Kraj pod angielskim rządem nader się w rolnictwie podniósł; przemysł jednak z powodu zalewu taniemi wyrobami angielskiemi, znacznie podupadł.

**Cyrkiel,** narzędzie składające się z dwóch części (nóżek) w jednym końcu zaostrzonych, w drugim połączonych z sobą ruchomo, używane do opisywania kół, mierzenia linij i t. d. Wynalezienie tego narzędzia należy do najodleglejszej starożytności, skoro albowiem powstały pierwsze pojęcia o geometryi, bez cyrkla obejść się nie zdołano. Cyrkiel z postępem czasu ulegał rozlicznym zmianom; u jednych nóżki są proste, u drugich zakrzywione, u innych nóżki składają się z rozmaitych części, które mogą być odejmowane i napowrót składane; niekiedy mają one po trzy nóżki, służące do brania od razu odległości pomiędzy trzema punktami.—**Cyrkiel proporcyjonalny**. Narzędzie, którego wynalazku zaprzeczał Galileuszowi uczeń jego Baltazar Capra, składa się z dwóch prawideł jednej długości, złączonych z sobą w taki sposób w jednym końcu, że mogą się oddalać i zbliżać ku sobie pod rozmaitemi kątami. Zasadą budowy cyrkla proporcyjonalnego są własności trójkątów podobnych, a użycie jego ma miejsce w miernictwie, jeżeli nie idzie o wielką dokładność, np. do podzielenia linii prostej na ilekolwiek części równych, do mierzenia kątów nakreślonych na papierze, do dzielenia kątów i łuków na części równe i t. d. Bez rysunku napróżno staralibyśmy się obeznać czytelnika ze sposobem użycia tego narzędzia, odsyłamy go więc do dzieła Ozanam'a, p. t.: *Usage du compas de proportion*, którego nowe wydanie staraniem Garnier'a wyszło na widok publiczny, zawiera wiele interesujących i nauczających szczegółów.

**Cyrknickie jezioro** leży w Karnioli (w Austryi), o milę od miasteczka Adelsberg, o którém znajdujemy wzmiankę w Strabonie. Zajmuje ono spód doliny leżącej u stóp gór Sliwinca i Jawornik, zewsząd jest zamknięte, a gdy wody jego najwyżej się podniosą i rozleją, powierzchnia jeziora wynosi 8 mil □. Głębokie jest na 9 łokci, na powierzchni jeziora leżą cztery wysepki, na największej znajduje się wioska Otok. Wiadomo, że całe księstwo Karnioli składa się z gruntu krzemienisto-wapiennego, pełnego szczelin, pieczar i otworów. W tychże warunkach jest i dno jeziora, zawierające około czterdziestu

podobnych otworów, przez które w pewnych epokach wody sączą się i znikają, ukazując się nagle w innych miejscach, zdarza się to mianowicie w latach bardzo suchych; miejsca któremi znika jezioro, widoczne są nawet w czasie stania wód. W czasie zniknięcia swego, jezioro występuje jak mówiliśmy w innych miejscach, mianowicie w dolinie Lublany (*Leybach*), gdzie tworzy czasowe jeziora Bystrzyca i Baronica. W epoce gwałtownych deszczów toż samo się powtarza, lecz gdy z powodu nadzwyczajnego napływu, szpary i szczeliny jeziora nie mogą jej pochłonąć, gdy wszystkie podziemne kommunikacyje są przepełnione, następuje silny wylew. Zupełne zniknięcie jeziora miało miejsce od Stycznia 1834, do Lutego 1835 roku. Wtedy mieszkańcy rzucają się do połowu ryb, szczególniej wybornych węgorzy i szczupaków pozostałych na gruncie w ogromnej ilości, oraz polują na wodne ptastwo. Zwykle w Czerwcu jezioro kryje się na krótki czas, a wtenczas wieśniacy zabijają kijami dzikie kaczki i cyranki, których tu są nieprzeliczone stada.

**Cyrkon** (*Zirkonium*). Zr. Ekw.=33,58 albo 419,78. Pierwiastek chemiczny metaliczny, mający postać proszku czarnego, przez pocieranie ciałem twardem nabiera blasku metalicznego, topi się z trudnością, elektryczności nie przepuszcza; ogrzewany w powietrzu zapala się, łączy się z tlenem i zamienia na tlenek cyrkonu, mający skład $Zr_2O_3$; łatwo się także utlenia ten metal przez ogrzewanie go z alkalijami lub węglanami alkalicznemi; kwasy trudno na niego działają, najłatwiej rozpuszcza go kwas fluowodorny. Otrzymać można metal cyrkon, ogrzewając do czerwoności w tyglu żelaznym fluorek cyrkonu i potassu z potassem, utworzy się wtenczas fluorek potassu, a cyrkon się uwolni, za pomocą wody następnie cyrkon od fluorku potassu się oddzieli. *Tlenek cyrkonu* $Zr_2O_3$ stanowi massę białą nierozpuszczalną w wodzie, przez silne ogrzewanie nabiera takiej twardości, iż może rysować szkło; wchodzi do składu minerału będącego krzemianem cyrkonu, którego odmiana, hijacynt, należy do drogich kamieni. *A. R.*

**Cyrkulacyja krwi**, ob. *Krążenie krwi.*

**Cyrkularz**, pismo drukowane lub pisane (czyli okólnik, obiegnik), przez które uwiadamia się o czém wiele osób. Takie cyrkularze rozsyłają naczelnicy powiatu u nas do wójtów gmin z rozporządzeniami rządu, co się dotyczy podatków, dostawy rekruta, poszukiwania zbiegłych i t. p. W prywatnych stosunkach handlowych, cyrkularzem zawiadamia interessowana strona o utworzeniu jakiego handlu lub zamknięciu, o zmianie firmy, o znaczniejszych sprzedażach towarów i licytacyjach i t. p.

**Cyrkuł**, obwód, pewna część kraju, lub miasta. Tak np. Galicyję podzielono na cyrkuły, czyli województwa; Warszawa od r. 1791, dzieli się także na cyrkuły, z początku na 7, teraz na 12, z których ostatni zajmuje przedmieście Praga.

**Cyrkumwallacyjne linije** służyły w oblężeniach twierdz do zabezpieczenia oblegających przeciwko nieprzyjacielowi, zdążać mogącemu na odsiecz fortecy. Dla wielkiej rozległości jakiej one wymagały, nie mogły być dość obronnie zbudowane i dla tego obecnie wyszły z użycia; ostatni przykład tych linij napotykamy w oblężeniu Charleroi 1746 roku, gdzie one usypane były przez 20,000 chłopów. Zamiast linij cyrkumwallacyjnych obecnie wystawiają korpus obserwacyjny.

**Cyrograf**, ob. *Cerograf.*

**Cyropedyja**, słynny traktat Xenofonta: *O wychowaniu Cyrusa Wielkiego.* W dziele tém, wojowniczy uczeń Sokratesa, zamieścił rozprawy o wychowaniu, karności wojskowej i polityce. Jest to raczej romans, osnuty na tle histo-

rycznêm, w rodzaju *Przygód Telemaka.* Na tkance historycznej Xenofont wymownie rozwija szlachetne myśli i wielkie zasady Sokratesa.

**Cyrowski** (Mikołaj), Jezuita, był w Moskwie z Dymitrem Samozwańcem jako jego spowiednik, a zarazem jako kapelan w wojsku polskiém, prowadzącém go tamże. W czasie ciężkiej choroby miał napisać: *Pieśni pobożne ku wznieceniu miłości Boga.* Po powrocie z Moskwy zarządzał kollegijami: we Lwowie, Jarosławiu i Poznaniu, gdzie umarł 1625 r.

**Cyrulik**, ob. *Balwierz.*

**Cyrus**, jeden z najsławniejszych w starożytności zdobywców, król Persyi, Medyi i Assyryi. Imię jego przekręcone od Greków, właściwie było *Koresz.* Ktezyjasz, lekarz Cyrusa młodszego utrzymuje, że w języku perskim wyraz ten znaczy *słońce.* Urodzenie, życie i śmierć Cyrusa, otoczone są tysiącznemi baśniami. Według Xenefonta, którego zdanie popiera i Pismo Ś., był synem Kambyzesa, króla Persów i Mandanny, córki Astyjagesa, króla Medyi; urodził się około roku 3405 po stworzeniu świata. Trzech ma głównych historyków, Ktezyjasza, Herodota i Xenofonta, lecz ci nader są z sobą sprzeczni. Ktezyjasz, najbliższy epoki Cyrusa, mniej jest wiarogodny jak późniejszy Herodot, którego prawdziwość ustępuje jednak przed powagą Xenofonta. Herodot utrzymuje, że Astyjages, dziad Cyrusa, przestrzeżony we śnie, iż wnuk jego będzie kiedyś panował w Medyi, kazał go porwać z kolebki i zabić, lecz Harpagus, któremu wydał to polecenie, przerażony myślą przelania niewinnej krwi książęcia, oddał go na wychowanie pasterzowi. Później dowiedziawszy się o swém pochodzeniu, Cyrus stanął na czele Persów, pobił i wygnał dziada i państwo jego przyłączył do Persyi. Biblija i Xenofont opiewają zaś, że Cyjaxares, zwany w Piśmie Ś. Daryjusz medyjski, syn Astyagesa, brat Mandanny, a tém samém wuj Cyrusa, będąc bezdzietnym, ustąpił siostrzeńcowi swoje państwo; ten powiększył monarchiję przez przyłączenie Assyryi, którą podbił, zwyciężywszy Baltazara, króla tej bogatej krainy, zamieszkałego w Babilonie po zniszczeniu Niniwy. Azyja Mniejsza dobrowolnie poddała się władzy Cyrusa, lecz Krezus, potężny król Lidyi, wyszedł naprzeciw niemu z 400,000 armiją, oba wojska spotkały się na równinach Thymbry w Kappadocyi; Krezus pobity, wzięty w niewolę, a państwo jego po wzięciu Sardów, stolicy Lidyi, weszło w skład monarchii Cyrusa 548 roku przed Chrystusem. Ostatecznie władza Cyrusa rozciągała się na wschód do morza Czerwonego, na północ do morza Czarnego, na zachód do Cypru i Egiptu, na południe do Etyjopii. Herodot dodaje, że nie poprzestając na tém, Cyrus zamierzył podbić Massagetów, naród scytyjski, osiadły po za Araxem, że odniósł nawet liczne zwycięztwa, lecz wpadł w zasadzkę, w której zginął z całem wojskiem. Tomirys, królowa Massagetów, której syn zginął w poprzedniej bitwie, odszukawszy zwłoki Cyrusa, kazała mu uciąć głowę i zanurzyć ją w naczynie pełne krwi, mówiąc: „Napój się krwią, którą tak wielce kochasz." Ktezyjasz twierdzi, że umarł z rany otrzymanej w udo; Dyjodor sycylijski, że skonał na krzyżu, zaś Plutarch, Strabon i Arystobul, że oddał ducha jak najspokojniej, w 70 roku życia w mieście perskiém Passagardes. Według Kwinta Kurcyjusza, Alexander znalazł w Passagardes grób Cyrusa otwarty i zrabowany ze skarbów powierzonych straży Magów. Trumna miała być szczerozłota, a na kamieniu grobowca znajdował się napis: „Jestem Cyrus, syn Kambyzesa, założyciel państwa Persów, władca Azyi. Nie zazdrość mi grobu, w którym spoczywają kości moje."—Cyrus miał syna *Kambyzesa*, który zaślubił Nitetis, córkę Faraona egipskiego, Według innych historyków, Nitetis przeciwnie była żoną Cyrusa, a matką Kam-

byzesa. Cyrus upamiętnił początek swych rządów i wnijście do Babilonu słynnym edyktem, wydanym na korzyść Żydów w niewoli babilońskiej zostających; zwrócił im Jerozolimę i naczynia złote, a lewitom pozwolił odbudować świątynię. Prawdziwość tego faktu nie podlega żadnej wątpliwości. — **Cyrus młodszy,** drugi syn Daryjusza Notusa i Parysatis, młodszy brat Arzacesa, zwanego poźniej *Artaxerxesem Mnemonem*. W 16 roku życia otrzymał od ojca zarząd (satrapiję) Azyi Mniejszej, a łagodnością i szczęśliwém usposobieniem zjednał sobie przychylność Greków. Po śmierci Daryjusza, Paryzatis pragnęła go widzieć na tronie, lecz prawo starszeństwa powoływało Artaxerxesa. Cyrus podburzony przez matkę i wodza lacedomońskiego Lyzandra, uknuł przeciwko bratu spisek, z zamiarem zamordowania brata własną ręką, podczas koronacyi dopełnianej przez kapłanów słońca. Spisek wykryto, a łzy i prośby matki ocaliły go od hańbiącej śmierci. Wspaniały Artaxerxes nietylko mu przebaczył, lecz nadto powrócił do zarządu Azyi. Pomimo to nienawiść przeciw bratu wzięła górę w sercu Cyrusa; pod pozorem wojny przeciw Tizafernesowi wystawił flottę z 60-ciu okrętów, zebrał 100,000 wojska barbarzyńskiego, najął 13,000 Greków, wyszedł z Sardów, stolicy swej satrapii i wkroczył w granice posiadłości brata. Artaxerxes z boleścią w sercu wziął się do broni, pośpieszył na spotkanie najezdcy w 800,000 wojska. Spotkali się pod Kunaxa na równinach Babilonu. Cyrus walczył jak bohater, rozproszył wojska brata, dotarł do zastępu świętego, złożonego z 6,000 ludzi, strzegących osoby króla. Z okrzykiem: *Widzę go!* rzucił się na brata, zabił pod nim konia, lecz przeszyty oszczepem Artaxarxesa, padł na ziemię i u nóg braterskich wyzionął ducha. Grecy opłakiwali śmierć jego, a Xenofont oddaje mu najpiękniejsze pochwały. Wypadek ten miał miejsce około r. 401 przed nar. Chr.

**Cyryjak** (święty), poświęcony na dyjakona Kościoła rzymskiego przez papieża Marcellina, któremu doniesiono o miłości, jaką ten mąż święty miał dla prześladowanych chrześcijan i o ofiarach, jakie dla nich czynił. Gdy męki wszelkiego rodzaju nie zdołały powściągnąć go od opowiadania nauki Jezusa Chrystusa, ani zmusić do składania ofiar bałwanom, Cyryjak ścięty został wraz z Largusem, Smaragdem i dwudziestu innymi chrześcijanami, za czasu prześladowania Decyjusza, z rozkazu Maxyminijana. Ciała tych męczenników pogrzebane były niedaleko miejsca ich kaźni, przy drodze salaryjskiej, a niedługo potém za papieża Marcela, przeniesione do własności pobożnej chrześcijanki, imieniem Lucyny. Papież Honoryjusz I zbudował kościół na cześć ś. Cyryjaka. Autentyczność aktów dotyczących tego świętego ulega wątpliwości. Zaliczony on został później w poczet czterdziestu Auxylijatorów i Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 8 Sierpnia. *L. R.*

**Cyryjak,** patryjarcha konstantynopolitański, następca Jana Poszczącego, roku 597 przywłaszczył sobie tytuł biskupa powszechnego, czyli ekumenicznego, zatwierdzony mu przez zbór biskupów, zwołany w jego imieniu. Z tego powodu wszedł w zatargi z papieżem Grzegorzem Wielkim, który użył względem niego właściwej sobie powagi i surowości. Cesarz Fokas oświadczył się za Grzegorzem przeciw Cyryjakowi i zabronił mu szczególnym edyktem, przywłaszczać rzeczonego tytułu, który służył jedynie biskupowi rzymskiemu. Cyryjak umarł, jak powiadają, ze zmartwienia, r. 606. *L. R.*

**Cyryll** (święty), zwany *Jerozolimskim*, urodził się około roku 315 w Jerozolimie, lub w okolicach tego miasta; w 19 roku życia wyświęcony na dyjakona, w roku 345 na kapłana, miał sobie poleconém nauczanie najwyższej klassy katechumenów i napisał w tym celu 23 *Katechezy*, obejmujące najzupełniejszy

wykład wiary katolickiej. Około roku 350 wyniesiony na biskupa jerozolimskiego, wplątał się w spory z Akacyjuszem, aryjańskim biskupem Cezarei i za sprzyjanie nicejskiemu wyznaniu wiary, przez synod z pół-aryjanów złożony, ze stolicy swej wygnany został roku 357. Wprawdzie sobór katolicki w Seleucyi, we dwa lata później przywrócił go na urząd; lecz nie mógł utrzymać się przy nim, z powodu zawziętości aryjanów, którzy go powtórnie wygnali. Objął Cyrylli swą stolicę po wstąpieniu na tron Julijana Apostaty; lecz gdy ten chcąc wiarę chrześcijańską poniżyć, wezwał Żydów do odbudowania dawnej ich świątyni, biskup jerozolimski śmiało oparł się temu przedsięwzięciu. Za cesarza Walensa, zwolennika zasad aryjanizmu, Cyryll uległ znowu prześladowaniu i dopiero od wstąpienia na tron Gracyjana, rządził spokojnie swoją dyjecezyją aż do śmierci. Umarł roku 386, dnia 13 Marca i w tym dniu pamiątkę jego obchodzi Kościół. Najlepsze wydanie dzieł św. Cyrylla, jest paryzkie, roku 1720. Tłómaczył je na język francuzki Antoni Faivre (Lyon, 1844, tomów 2).

**Cyryll**, zwany *Alexandryjskim*, jeden z pierwszych Ojców Kościoła, wychowany był przez wuja swego Teofila, patryjarchę alexandryjskiego, i wstąpił po nim na tęż godność w roku 412. Lud wprawdzie miasta Alexandryi prowadził był na nią innego, lecz zbrojna pomoc dowódzcy wojsk rzymskich Abundantiusa, spór na stronę Cyrylla rozstrzygła. Ta okoliczność podniosła znacznie polityczny wpływ jego i potęgę, którą zbyt porywczy i surowy, naprzód na ucisk i prześladowanie różnowierców, a zwłaszcza sekty Nowacyjanów obrócił. Następnie obrażony zuchwałością Żydów w zajściach z katolikami, napadłszy z ludem na ich domy, wszystkich z miasta ustąpić przymusił. Liczono ich w ogóle do czterdziestu tysięcy; że zaś tak nagłe zmniejszenie ludności okazało się szkodliwém dla miasta, prefekt prowincyi Orestes, zaniósł skargę przed tron cesarski, na nieprawne postępowanie Cyrylla. Cesarz nakłonił ucha usprawiedliwieniom się patryjarchy, lecz nieprzyjaźń między nim i Orestesem nie przestawała dzielić umysłów. Pięciuset mnichów przybyło z okolic do miasta, bronić sprawy i osoby zagrożonego, podług nich, patryjarchy. Sam prefekt jadąc na wozie, napadnięty wśród dnia na ulicy, zaledwie życie ocalił; Cyryll uważał za męczennika mnicha, który ten zamach śmiercią pod rózgami przypłacił. Uczona Hypacyja, córka filozofa Teona, sławna mistrzyni i naczelniczka filozoficznej szkoły, stała się także ofiarą poduszczonego pospólstwa, które zawlókłszy ją do kościoła, zamordowało okrótnie, pod pozorem, że ona to jakoby poróżniła patryjarchę z prefektem. Takie początki rządów Cyrylla nie są wprawdzie najpiękniejszą epoką jego życia, ani można go usprawiedliwić z zarzutów, jakie nań słusznie w historyi ściągnęły; lecz wkrótce herezyja Nestoryjusza otworzyła mu nowe pole obszernej w Kościele zasługi, której sławę imienia swego jest winien. Nestoryjusz, patryjarcha konstantynopolitański, rozróżniając w Zbawicielu ludzką naturę Chrystusa, od bozkiej natury Jezusa, uznawał wprawdzie N. Maryję Pannę za matkę Chrystusa, lecz jej imienia Matki Boskiej zaprzeczał. Ta przewrotna nauka zgorszyła wszystkich wiernych; Cyryll pisał do jej rozkrzewiciela, aby się w swoich błędach poprawił; gdy to jednak nic nie pomogło, Rzym wyklął Nestoryjusza w roku 430 i dopełnienie wyroku Cyryllowi powierzył. Cyryll widząc bezskuteczność środków łagodnych, ułożył 12 punktów i do ich podpisania sądownie Nestoryjusza zapozwał: oparł się Nestoryjusz; inni także biskupi, a między tymi Jan, patryjarcha antyjocheński, wzięli jego obronę i spór cały nie mógł się zakończyć inaczej, jak przez zwołanie powszechnego soboru, który

cesarz Teodozyjusz do Efezu naznaczył. Cyryll w stopniu patryjarchy alexandryjskiego przewodnicząc jego obradom, gdy zapozwani Nestoryjusz i stronnik jego Jan z Antyjochii, nie uznając powagi sędziów, na oznaczony dzień nie stanęli, potępił naukę obu i potwierdzenie 12 swoich anatematów wyjednał. Nawzajem Jan z Antyjochii, złożywszy osobny sobór w temże mieście z pięćdziesięciu przyjaznych sobie biskupów i prałatów wschodnich, wyklął podobnież naukę Cyrylla i samego złożył z urzędu. Obie strony porwały się do oręża, cesarz posłał do Efezu wojsko, aby walczących rozproszyć, lecz to zmieniło tylko plac wojny, która się przez trzy lata na różnych miejscach toczyła. Dwór cesarski wziął stronę Nestoryjusza i Cyrylla na nowy sobór do Efezu powołał. Obie strony przybyły zbrojno; Cyryll został pojmany i osadzony w więzieniu, jednak uszedł i do Alexandryi powrócił. Tymczasem bunt w Konstantynopolu, z naprawy jego jak powiadają wzniecony, zachwiał trwożliwy charakter Teodozyjusza i skłonił go do traktowania z Cyryllem. Patryjarcha złagodził nieco pierwotne swe 12 punktów i przystał na uznanie dwoistej natury w Chrystusie; gdy zaś niechcący naśladować go Nestoryjusz trwał uporczywie przy swych pierwszych mniemaniach, cesarz zmusił go do złożenia dostojności biskupiej i zamkniętego najprzód w klasztorze do Tebaidy, w końcu na wygnanie posłał. Cyryll wrócił w tryjumfie do Alexandryi i tamże w roku 444 niespokojny swój żywot zakończył. Pisał wiele, zwłaszcza w przedmiocie tajemnicy Wcielenia, co mu zjednało przydomek doktora tegoż dogmatu. Pisma jego nie odznaczają się ani bogactwem myśli, ani pięknością wysłowienia, ale jasnością i ścisłością w wykładzie powyższej tajemnicy. Sobory: efezki i chalcedoński, przyjęły w poczet kanonów drugi list jego do Nestoryjusza i inny do biskupów wschodnich pisany; Kościół zaś grecki uczynił toż samo z szóstym. Najzupełniejsze wydanie wszystkich dzieł jego, po grecku i po łacinie, wyszło staraniem Jana Auberta w Paryżu, w 6 tomach, in folio, 1638 roku. *Homilije Cyrylla* przełożył na francuzki Morelle, w Paryżu, 1604. Biblijoteka watykańska ma posiadać wiele jego homilij w rękopiśmie. Dzień jego święta w Kościele łacińskim przypada dnia 28 Stycznia.

**Cyryll**, po słowiańsku *Cerha*, z łacińska *Cyryllus*, gorliwy opowiadacz Ewangelii w krajach południowo-słowiańskich i Morawii, lepiej znany pod tém imieniem, które przyjął zostawszy mnichem, aniżeli pod imieniem ś. Konstantyna; znany w historyi, wraz z bratem Metodym (Metodyjuszem), nieodstępnym swym towarzyszem i spółpracownikiem w podróżach i pracach apostolskich, pod mianem *Apostołów słowiańskich*; urodził się z rodziców Greków, a jak inni utrzymują, tylko pochodzenia greckiego, w mieście Soluń (Salonika), w Bołgaryi roku 827. Najmłodszy z siedmiu braci, rozpoczął nauki w siódmym roku życia. W 14 straciwszy ojca, wywieziony został 841 roku do Konstantynopola przez Logotheta Theoktista (zdaje się swego krewnego), bawił na dworze cesarskim. Będąc jeszcze młodzieńcem, około 843 roku wiódł spór z patryjarchą Janem, zrzuconym z urzędu. Wbrew życzeniom swego opiekuna Theoktista, który go skłaniał do zawarcia związków małżeńskich, wstąpił do stanu duchownego. W 24 roku życia (851 roku) z posłem Jerzym (Georgijem), wysłany do księcia saraceńskiego Amermana (jak się zdaje do Meliteny); następnie przez cesarza Michała z poselstwem do Kozarów (Chazarów), między 857 a 861 rokiem, gdzie wynalazł zwłoki ś. Klemensa, które podarował papieżowi. Bawił później jakiś czas z bratem Metodym w Bołgaryi u Borysa, księcia bołgarskiego. Między rokiem 862 a 864 z polecenia cesarza i na żądanie posłów księcia morawskiego Rościsława (Rastisława), który wi-

dząc zniechęcenie narodu i ztąd złe skutki ze zbyt przymusowego opowiadania nauki Chrystusa Pana przez niemieckich księży, narzucających nowonawróconym niezrozumiałą mowę, prosił o apostołów znających język słowiański, Cyryll udał się z Metodym do Morawii, gdzie zaprowadził liturgiję ludowi w języku zrozumiałym. Oskarżony o kacerstwo przez niemieckie duchowieństwo, na wezwanie papieża Adryjana II, udał się w roku 867 do Rzymu, gdzie wyświęcony został na biskupa. W czasie tej podróży przebywał czas jakiś u księcia pannońskiego Kocela w Solnym Grodzie (po madziarsku *Szalavár*, wymów *Salavor*). W roku 868 podupadłszy na zdrowiu, wstąpił w Rzymie do klasztoru (24 czy 25 Grudnia), gdzie umarł 14 Lutego 869 roku w 42 roku swego wielkich zasług życia. Ś. Cyryll między innemi zasługami dla słowiańszczyzny ma i tę niemałej wagi, że dał podstawę starosłowiańskiemu piśmiennictwu w Carogrodzie, najprawdopodobniej na końcu 861 roku, lub na początku 862, ułożeniem abecadła i przekładem z greckiego: *Czytania S. Ewangelii*. Praca ta dokończoną została przy pomocy Metodego w ciągu lat czterech w Morawii, przetłómaczeniem najgłowniejszych wówczas ksiąg liturgicznych, któremi są, oprócz powyższego i *Epistol*, następujące: *Psalterz, Peremejnik*, czyli czytanie Starego Zakonu, *Czasosłow* czyli *Horologium* (tyle co brewijarz), *Służebnik* czyli *Liturgijarz; Trebnik*, inaczej *Potrebnik*, *Czynownik* i *Czyny* czyli *Rytuał* i *Oktoich Damaskina* (śpiewy kościelne). W tej pracy niepomierny bez wątpienia udział mieli najpierwsi i najzacniejsi uczniowie Cyrylla, jak Klemens, Naum, Angelar, Sawa, Gorazd, z tych pierwszy Bołgar, a ostatni Morawiak. Większa częśc tych ksiąg niewątpliwie jeszcze za życia Cyrylla (między 862 a 869 rokiem) była przełożona z greckiego, z pomocą brata jego Metodego i wspomnionych współpracowników; reszta dopełniona po jego śmierci (między 869 a 885 r.). Nie ma także wątpliwości, że Cyryll pisał i innej treści dzieła, nie wiadomo tylko czy w języku greckim, czy słowiańskim. Zdaje się, że legenda o znalezieniu zwłok ś. Klemensa rzymskiego (w Tawryi 861 roku), z której wiadomo, że je znalazł Cyryll, napisaną jest przez niego zapewne po grecku; większe atoli prawdopodobieństwo przemawia za biskupem Klemensem. Z tém wszystkiém biskup Klemens mówi, że Cyryll napisał: *Spór z Mahometanami i Żydami w Kozarach*, który Metody przełożył na język słowiański, podzieliwszy na ośm mów. Napomknienie o tym sporze z Żydami, znajduje się w liście cara kozarskiego Józefa, do Żyda Rabi Chisdai, w księdze *Sefer Khozri*. O ś. Cyryllu w nowszych czasach między innemi pisali: Bezimienny w *Moskwitianinie*, 1843. Nr. 6, str. 406 i następne. Toż samo po czesku w *Czasopiśmie Czeskiego Muzeum*, 1845. Makarij, *Ist. Christ. w Rossii*, 1846, str. 225. Filaret, *Kiril* i *Metodij*. *Cztenija M.*, 1846, N. 4 i 5. Szewyrew, *Istor. Rus. Slow. M.*, 1846, tom 1, str. 133 i następne. Artykuł pod tytułem: *Rozkwiet Slowanské literatury w Bulharsku*, przez P. J. Szafarzyka w *Czasopismie Czeskiego Muzeum*, 1848. Dr. Ginzel, *Geschichte der Slavenapostel Cyryllus und Methodius und der slavischen Liturgie*, Litomierzyce, 1857 i 1860. *Ad. N.*

**Cyrylickie abecadło**, ob. *Kirylica*.

**Cyryllus** (Jan), inaczej Trzebicki, Czech, urodzony 1566 roku, ksiądz Braci czeskich. W roku 1609 po ogłoszeniu wolności wyznań i uorganizowaniu konsystorza dla utrakwistów, powołany na jego członka; w roku 1618 został kaznodzieją sławnej kaplicy Betleemskiej; 1619 roku senijorem księży Czeskobraterskich. Po bitwie białogórskiej wygnany wraz z innymi (1621), udał się do Leszna (1628); umarł 1632 roku nagle na kazalnicy. Jan Trzebicki był

teściem Jana Amosa Komeńskiego. Jest autorem kazania na pogrzebie Albrechta Smirzyckiego (1619) i dzieła: *Codzienne cwiczenia się w pobożności*, oraz innych. *Ad. N.*

**Cysalpińska rzeczpospolita** zawdzięczała swój początek zwycięztwom Bonapartego we Włoszech i przeszła w czasie krótkiego swego istnienia koleje, jakim podlegała ówczesna Francyja. W roku 1796 federacyja zbrojna, która połączyła Bononiję, Ferrarę, Modenę, a następnie Reggio, utworzyła rzeczpospolitą, która z powodu swego geograficznego położenia przejęła nazwę *cyspadańskiej*; gdy znów *transpadańską* utworzyła federacyja Lombardyi austryjackiej, Bergamo, Mantui i Romanii, która już poprzednio ogłosiła się rzecząpospolitą emilijańską, skasowaną traktatem tolentyńskim. Otóż dwie te rzeczypospolite, to jest cyspadańska i transpadańska, z powodu różności swych interesów, były nie na rękę Bonapartemu; postanowił więc połączyć je w jedną. W pierwszej przemagało stronnictwo arystokratyczne, w drugiej demokratyczne, zjednoczenie więc miało wiele trudności, które wszakże Bonaparte usunął, robiąc nadzieję tak jednym jak i drugim, przywrócenia ostatecznego wielkiej ojczyzny włoskiej. Preliminaria traktatu w Leoben uświęciły istnienie rzeczypospolitej cysalpińskiej, będącej zlaniem dwóch poprzednich; organizacyją zaś jej zajęto się w Montebello. Komitetowi złożonemu z sześciu członków, poruczono ułożenie konstytucyi, którą właściwie się zajął generał głównodowodzący armiją włoską, wraz z Grzegorzem Fontaną, uczonym członkiem owego komitetu. Naturalnie, iż forma francuzkiego rządu służyła tu za model, ustanowiono więc dyrektoryjat z pięciu członków złożony, oraz różne komitety, później zaś dopiero członkowie obudwóch rad prawodawczych wybrani być mieli. Utworzono także ministerstwa policyi, wojny, finansów, sprawiedliwości i spraw zewnętrznych. W ten sposób uorganizowana rzeczpospolita cysalpińska inaugurowaną została w Medyjolanie, dnia 9 Lipca 1797 roku, wielką uroczystością, na której znajdowało się do 400,000 obywateli, między którymi było 30,000 gwardyi narodowej, przysłanej w deputacyi od różnych departamentów nowego państwa. Arcybiskup medyjolański pod otwartém niebem odprawił nabożeństwo i pobłogosławił nowe sztandary trójkolorowe, w których miejce koloru francuzkiego niebieskiego, zajął zielony. Rzeczpospolita ożywiona uczuciami wdzięczności dla Francyi, która nie przyłączyła krajów włoskich do swego terrytoryjum, lecz uznała je niepodległemi, uchwaliła w tymże dniu przez organ swego dyrektoryjatu wystawienie na *Campo del la Confederazione*, ośmiu piramid na cześć Francyi i walecznych jej synów, którzy w sprawie wolności polegli na placu boju. Nowa rzeczpospolita wkrótce zwiększoną została przez przyłączenie Brescii, Mantui i Placencyi z ich okręgami i podzieloną przez swego twórcę na 20 departamentów, do których dodać jeszcze należy Pesaro, tak iż papieżowi zostało zaledwie dziedzictwo świętego Piotra. Niełatwe wszakże były rządy w obszernej tej rzeczypospolitej, gdyż zaszły zaraz trudności co do przysięgi, mianowicie w prowincyjach, które zostawały dotąd pod rządem teokratycznym. Musiano wezwać pomocy samego duchowieństwa; udano się więc do cnotliwego i pobożnego arcybiskupa Imoli, Chiaramonte, który później pod imieniem Piusa VII wstąpił na stolicę apostolską i koronował Napoleona i Józefinę. Otóż arcybiskup wydał homiliję apologetyczną rządu republikańskiego, w której między innemi rzeczami powiedział: „Najmilsi bracia, rząd demokratyczny u nas zaprowadzony w niczém nie sprzeciwia się Ewangelii, gdyż wymaga wszelkich cnót wzniosłych, których jedynie w szkole Jezusa Chrystusa nauczyć się można. Cnoty moralne, będące porządkiem usta-

nowionym przez miłość wiekuistą, uczynią nas dobrymi demokratami. Tak, drodzy bracia moi, bądźcie dobrymi chrześcijanami, a staniecie się wybornymi demokratami.” Ewangeliczna ta odezwa wywarła swój skutek, osobliwie wśród dawnych poddanych trzech legacyj rzymskich. I zakwitła potężna demokratyczna rzeczpospolita, rozciągająca swe granice od Alp helweckich do Apenin rzymskich i od Tessynu do Adryjatyku; kiedy jej poseł, sławny Visconti, przebywał w Paryżu, do Medyjolanu zjeżdżali się ambasadorowie Neapolu, Hiszpanii, Sardynii, Toskanii, Genui i Parmy. Jedna tylko stolica apostolska wzbraniała się uznać rzeczypospolitej, lecz i ta zagrożona wojną, nie mogąc od Austryi żadnej spodziewać się pomocy, ustąpiła, a wtedy spodziewać się należało, iż odrodzenie i zjednoczenie Włoch całych nie jest próżnem marzeniem; na nieszczęście genijusz republikański ustąpić musiał przed tendencyjami monarchicznemi, za któremi w ślad poszedł dawny porządek rzeczy. Tymczasem w obudwu radach prawodawczych, najznakomitsi obywatele włoscy zajęli swoje miejsca; zawarto r. 1798, 28 Marca, traktat z rzecząpospolitą francuzką, której bojaźliwy dyrektoryjat z nieukontentowaniem spoglądał już wtedy na postęp idei demokratycznych we Włoszech, zwłaszcza że świeżo zawarty pokój z Austryją nakazywał wielką oględność. Ambasador francuzki, obywatel Trouvé, zaproponował najprzód niejakie modyfikacyje w młodziutkiej jeszcze konstytucyi; odbywał następnie konferencyje we własnym pałacu, ze znakomitościami największy wpływ w obudwu radach mającemi. Przedstawiona reforma była na korzyść arystokracyi; miano zamiar zmniejszyć liczbę deputowanych i departamentów, zwiększyć władzę dyrektoryjalną, ograniczyć wolność prassy i pozamykać kluby. Zatrwożeni demokraci wysłali generała Brune'a z przedstawieniami do Paryża; nic to jednak nie pomogło. Ambasador w dniu 30 Sierpnia zebrał u siebie 120 deputowanych, stanowiących zaledwie połowę reprezentacyi narodowej, dał im do podpisania zmodyfikowaną konstytucyję, oświadczając, iż do jej wykonania w razie oporu siły użyje. Nazajutrz oburzona opozycyja energicznie zaprotestowała, lecz uledz musiała przed bagnetem francuzkim: w dniu 31 pałac, w którym się obie rady zgromadziły, zajęło wojsko i wypędziło opierających się reformie reprezentantów; wydalono również dwóch dyrektorów i zastąpiono ich innymi. Podobnego zamachu, jakiego się dopuścił dyrektoryjat francuzki, użył potém Bonaparte względem niego samego. Po dokonanej reformie wrócił dopiero Brune z Paryża; w miejsce Truve'go przysłano sławnego Fouché. Zagrożony koalicyją dyrektoryjat francuzki, odwołał wkrótce Brune'a i Fouche'go, a w ich miejsce posłał Jouberte'a i Rivaud. Ten ostatni nowego gwałtu na radach i dyrektoryjacie się dopuścił, wydalając z nich przy pomocy bagnetów, republikańskich członków, którzy za wpływem Brune'a pozajmowali byli dawne swoje miejsca. Wtedy jasno przejrzała rzeczpospolita cysalpińska, iż ma do wyboru despotyzm austryjacki, lub francuzki. Odtąd zawiązało się prawdziwie sprzysiężenie, mające na celu niezależność narodową: *Towarzystwo promieni*, które wnet połączyło tajemnym węzłem miasta i wsie włoskie. Spiskowi ciśnieni z jednej strony przez Francyję, z drugiej przez Austryję, przy wybuchłej nowej wojnie, na później swoje zamiary odwlec musieli. Wiadomo zaś, jakie były losy owoczesnej kampanii włoskiej: Macdonald, Moreau, Championnet, Joubert, próżne czynili wysilenia. Ten ostatni tu zginął. Dopiero po powrocie Bonapartego z Egiptu 1799 roku, po zniesieniu dyrektoryjatu francuzkiego, zwycięztwa pierwszego konsula uwolniły rzeczpospolitą cysalpińską od Austryjaków. Traktat lunewilski, który obdarzył Europę pokojem, między innemi artykułami

zawierał: „Strony zawierające umowę, gwarantują wzajemnie niezależność rzeczypospolitych: batawskiej, cysalpińskiej, liguryjskiej i helweckiej, zostawiając zupełną swobodę mieszkańcom tychże, zaprowadzenia u siebie takiej formy rządu, jaką za najdogodniejszą dla siebie uznają." Pierwszy konsul postanowił być tu prawodawcą nowego prawa publicznego. Jakoż czas rzeczypospolitych przemijał nietylko we Włoszech, ale i we Francyi, gdzie z dyrektoryjatu wyrodził się konsulat. Konsulta cysalpińska uchwaliła w dniu 12 Listopada 1801 roku, iż konsulta nadzwyczajna zbierze się w Lyonie i wraz z pierwszym konsulem położy zasady praw organicznych dla rzeczypospolitej. Było to dość dziwne rozporządzenie, którego źródła łatwo się domyśléć. Cóżkolwiek bądź, 452 najznakomitszych Włochów zebrało się w Lyonie, gdzie ich gościnnie podejmowali ministrowie Talleyrand i Chaptal. Dnia 11 Stycznia 1802 roku przybył i pierwszy konsul, odbywszy prawdziwie tryjumfalny wjazd, jako prawodawca i pacyfikator. Konsulta rozpoczęła pod przewodnictwem hrabiego Marescalchi swe obrady dnia 4, zakończyła je zaś dnia 29 Stycznia uchwałą, aby *pierwszy konsul raczył zaszczycić rzeczpospolitą, rządząc nią i nadal.* Deputowani upraszali i otrzymali łatwo, iż nazwę *rzeczypospolitej cysalpińskiej*, jako już zużytą i dyrektoryjat przypominającą, zamieniono na tytuł *rzeczypospolitej włoskiej*, której wiceprezydentem został mianowany Melzi, późniejszy książe Lodi. Tym sposobem łatwe było przejście od *rzeczypospolitej włoskiej* do *królestwa włoskiego*, jak od konsulatu do cesarstwa. Jakoż w dniu 21 Marca 1804 roku deputacyja, pod przewodnictwem pana Melzi, udała się do cesarza z prośbą, aby według życzeń ludów włoskich, przyjął koronę żelazną i do swego cesarskiego tytułu przyłączył tytuł *króla włoskiego.*

**Cyspadańska rzeczpospolita**, to jest położona z tej strony rzeki Po, powstała w tym samym czasie co rzeczpospolita *transpadańska*, to jest położona z drugiej strony tejże rzeki. Utworzył ją generał Bonaparte dnia 20 Września 1796 roku, po odniesioném zwycięztwie pod Lodi. Rzeczpospolita cyspadańska składała się z Modeny, Regio, Ferrary i Bononii; rzeka Po oddzielała ją od rzeczypospolitej transpadańskiej, zawierającej Lombardyję austryjacką. Konstytucyja tego nowego państwa była kopiją ówczesnej konstytucyi francuzkiej: władza wykonawcza była w ręku dyrektoryjatu, złożonego z trzech członków. Nadto były dwie rady: wielka rada, złożona z 60 i rada starszych z 30 członków. Całe terrytoryjum dzieliło się na 10 departamentów, liczących do milijona ludności. W dniu 29 Kwietnia 1797 roku, rady rozpoczęły swe posiedzenia, lecz stronnictwo demokratyczne wkrótce spowodowało ich rozwiązanie, pragnąc zjednoczyć się z rzecząpospolitą cysalpińską, w której rewolucyja wydatniejszy kierunek przybierała. Jakoż prowincyje Modeny i Regio przyłączyły się do tej ostatniej. Uszczuplona tak rzeczpospolita cyspadańska, miała otrzymać od Bonapartego opuszczoną przez papieża Romaniję, lecz gdy i ta zapragnęła być wcieloną do rzeczypospolitej cysalpińskiej, nic jej nie pozostało, jak zrzec się swej niezawisłości i w miesiącu Lipcu 1797 roku połączyć się także z rzecząpospolitą cysalpińską.

**Cysrenańska rzeczpospolita,** istniała tylko z imienia, kiedy w skutek działań armii francuzkiej na lewym brzegu Renu, 1797 roku rządy niemieckie zostały rozwiązane i kiedy kilka miast, jako to: Kolonija, Bonn i Akwisgran, połączyły się w celu utworzenia na wzór państw włoskich oddzielnej rzeczypospolitej i oddały się pod opiekę Francyi. Ale już traktatem w Campo-Formio (17 Października 1797 roku) Austryja zezwoliła na odstąpienie lewego brzegu

Renu Francuzom, tak iż organizacyja tej rzeczypospolitej wcale nie doszła do skutku.

**Cysterki**, zwane we Francyi *Bernardynkami*, nie wiadomo kiedy i przez kogo były założone. Niektórzy dziejopisowie tego zakonu przypisują jego początek świętej Humbelinie, siostrze ś. Bernarda, opata klarewalleńskiego, inni samemuż ś. Bernardowi, który jakoby założył ten zakon wprzód nim siostra jego opuściła świat i dla tego nadał im prawo mianowania go swoim ojcem. Rzecz do prawdy podobna, że pierwszy klasztor Cystersek był w Tart, w dyjecezyi Langres, założony przez św. Stefana. Najsławniejszy ich klasztor pod miastem Burgos, w Hiszpanii, pod tytułem Ś. Maryi Królewskiej, zwany *las Huelgas de Burgos*, założył Alfons II król Kastylii. Zakonnice trzymały się tej samej reguły co klasztory męzkie; milczenie, modlitwa, rozmyślanie, praca ręczna, uczenie panienek były ich powinnością. Ubiór ich składały: habit biały, pas czarny, szkaplerz i welon. Siostry konwerski nosiły habit brunatny. Klasztory ich zostawały pod zwierzchnością biskupów dyjecezalnych, lub też opatów Cystersów, albo łączyły się po kilka lub kilkanaście klasztorów w jeden okrąg i rządziły się same przy pomocy duchownej Cystersów. Niektóre ksienie nadużywały praw sobie służących. I tak Konstancyja, królewna, córka Alfonsa II, ksieni klasztoru las Huelgas, skłoniła własnym przykładem wiele innych królewien i księżniczek, że Cysterkami zostały i zapisami swojemi w dobrach ziemskich i kapitałach tak dalece ów klasztor zbogaciły, iż żaden w Hiszpanii magnat najbogatszy nie miał w on czas tyle rocznego dochodu; ale sama odważyła się poświęcać nowicyjuszki, miewała kazania, wykładała Ewangeliję, słuchała spowiedzi zakonnic i przywłaszczała inne obowiązki kapłańskie. Papież Innocenty III zniósł te nadużycia. Sancha, królewna arragońska, będąc trzecią ksienią w Huelgas, zyskała nowe przywileje od króla Ferdynanda, Świętym zwanego, w roku 1218 i ograniczyła liczbę zakonnic do stu, liczbę zaś panien biorących tam wychowanie do 40, wyłamując się zupełnie z pod władzy naczelników całego zakonu. Jakoż roku 1260 odrzuciła wizytę urzędową Idziego III, opata Klarewalli i nie chciała jej przyjąć, za co na kapitule generalnej cysterskiej klątwą skarana została. Do roku 1587, w którym umarła Eleonora kastylijska, córka króla Piotra Okrutnego, ksienie Huelgaskie były ciągle dożywotniemi; lecz odtąd poczęły bydź tylko na trzy lata wybierane. W roku 1596 Agnieszka Henriquez, ksieni de las Huelgas, zaprowadziła reformę Cystersek pod nazwiskiem *Rekollettek*. Innej reformie dała początek roku 1622 w mieście Rumilli, w Sabaudyi, wielebna matka Ludwika Blanka Teressa de Ballon. Ta reforma rozszerzyła się szybko do Grenobli, a ztąd do innych klasztorów Francyi i Sabaudyi; później rozdzieliła się na dwie kongregacyje: sabaudzką, *Wcielenia* i francuzką, *świętego Bernarda*. W roku 1653 wynikła nowa reforma pod nazwą *Najdroższej Krwi Chrystusowej*, ale nigdy nie doszła do takiego znaczenia, jak *Instytut zakonnic w Port-Royal des Champs*, pod Paryżem, w opactwie założonem roku 1204. Tu w roku 1622 zaprowadziła reformę matka Aniela Arnaud. W roku 1627 opactwo zostało wyjęte z pod juryzdykcyi Cystersów i oddane pod zwierzchność arcybiskupa paryzkiego, gdy w rok później inny klasztor *Port-Royal*, przy ulicy ś. Jakóba, zamieszkały zakonnice z Port-Royal des Champs. Po dwóch latach zakonnice poświęciły się Nieustającej Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu. Podczas sporów o jansenizm nie chciały one podpisać bezwarunkowo podanej im formuły. Ludwik XIV zostawszy na starość bigotem, mięszał się w kłótnie teologiczne, zabronił im przyjmować nowicyjuszek i kazał odprawić ich postulantki i uczen-

nice. Później dziesięć zakonnic paryzkich podpisały konstytucyję Alexandra VII, papieża. Król odłączył je od zakonnic w Port-Royal des Champs i pozwolił wybrać sobie ksienię. Port-Royal des Champs stał się ogniskiem jansenizmu, a gdy zakonnice chciały podpisać tylko warunkowo konstytucyję, przeto dnia 29 Października 1708 roku, rozesłane zostały po klasztorach innych zakonów, a Port-Royal zniesiono. Zakonnice paryzkie oddały się wyłącznie wychowaniu panien. Pierwotne opactwo w Tart zreformowała r. 1617 wielebna matka Joanna od ś. Józefa de Pourlan. W Austryi trzy ksienie klasztorów: heppackiego, himmeltrońskiego i guttenselskiego, miały ten przywilej, że każda wraz ze swém dostojeństwem księżniczką cesarstwa zostawała. W Niemczech były klasztory, gdzie długo po reformie Lutra, ksienie w klasztorach Cystersek wybierały się kolejno na przemian katolickiego i ewangelickiego wyznania, mianowicie zaś w opactwie tronenbergskiém w Westfalii. Do Polski ten zakon wprowadzony około roku 1230 przez ś. Jadwigę, małżonkę książęcia szląskiego i czeskiego Henryka Brodatego, która fundowała i hojnie uposażyła klasztor Cystersek w Trzebnicy, w Szląsku polskim, gdzie też sama z córką swoją Gertrudą zostawszy zakonnicą, roku 1243 dnia 21 Września życia dokonała, przez Klemensa IV papieża kanonizowana i w poczet celniejszych patronek polskich policzona, pod dniem 15 Października. Były jeszcze dwa inne klasztory Cystersek w Polsce. W Litwie jeden tylko klasztor tego zgromadzenia w Kimbarówce pod Mozyrzem, zwany Anielska Dolina, *Vallis Angelica*, założony przez Benedykta Rożańskiego, opata Cystersów Kimbarówki, czyli Ciemnej Doliny, *Vallis Umbrosa*, roku 1744 w prześlicznem położeniu, śród lasu między dwiema górami, w pobliżu klasztoru męzkiego tejże reguły, liczył w r. 1857 zakonnic 16.

**Cysterny.** Cysternami nazywają się budowane w ziemi zbiorniki wody spadającej w postaci deszczu lub śniegu z atmosfery, w których takowa się przechowuje. Bywają budowane z cegły łączonej zaprawą hydrauliczną, albo w skale wykute, niekiedy zaś miewają ściany drzewem wyłożone, urządzają się szczególniej w okolicach ubogich w wodę, a mianowicie na Wschodzie, obfitującym w pustynie. Składają się one z dwóch części, w pierwszej woda doprowadzona rynnami lub rurami osadza nieczystości w niej zawieszone, po czém przechodzi do drugiej części obszerniejszej, przykrytej mocném sklepieniem, zabezpieczającém wodę od parowania i zanieczyszczania. Dla utrzymania zaś wody w dość niskiej temperaturze, sklepienie przysypuje się ziemią, tudzież wejście do cysterny urządza się ze strony północnej. Starożytni, którzy odznaczali się przepychem w swoich konstrukcyjach wodnych, budowali niekiedy cysterny. Okazałe budowle tego rodzaju znajdowały się w Palestynie, a niektóre z nich miały po 150 kroków długości i 60 szerokości. Obok łaźni Tytusa w Rzymie, widać jeszcze dotąd ruiny kolosalnego wodozbioru, zwanego *siedmią salami*, podzielonego ścianami równoległemi, tworzącemi kurytarze sklepione. Prawie wszystkie podwórza domów Pompei opatrzone są cysternami przeznaczonemi do zbierania wody deszczowej, które się przedstawiają w postaci czworokątnych zbiorników, niewielkiej głębokości, przykrytych sklepieniami. W teraźniejszych czasach potrzeba cystern znacznie się zmniejszyła, wszędzie albowiem prawie można urządzić studnie artezyjskie, które dostarczają wody świeżej, a tém samém zdrowszej od długo przechowywanej w cysternach, zwłaszcza niedość starannie utrzymywanych.

**Cystersi,** zakon, *ordo Cisterciensis* (po francuzku *Citeaux*), będący gałęzią Benedyktynów ściślejszej reguły, wziął nazwisko od opactwa położonego

w Burgundyi, w dyjecezyi Chalons, w odludnej pustyni śród lasów i skał, niedaleko miasta Dijon, w miejscu zwaném *Cistercium*, z powodu licznych cystern tam znajdujących się. Robert, opat Benedyktynów w Molesme, widząc rozprzężenie karności pomiędzy swymi zakonnikami, wybrawszy sześciu towarzyszy, roku 1098 schronił się do wspomnionego odludnego miejsca, aby prowadzić żywot ostry i bogobojny. Eudes, książe Burgundyi, dokończył zaczęty klasztor, uposażył w grunta i bydło; biskup zaś Chalons podniósł go do stopnia opactwa i mianował ś. Roberta opatem. Ale mąż ś. w roku następnym złożył ten urząd i wrócił do żałujących swych zakonników w Molesme. Ś. Alberyk objął po nim rząd opactwa w Cistercium i wyjednał u papieża Paschalisa II zatwierdzenie według reguły ś. Benedykta i zaprojektował nowe ustawy (*Instituta monachorum Cistertientium de Molismo venientium*), które utrzymują powyższą regułę, przepisują habit brunatny, wkrótce zmieniony na biały, z dawnym szkaplerzem brunatnym, może dla różnicy od zakonników Klunijackich. Po śmierci Alberyka w roku 1109, nastąpił ś. Stefan Harding. Ten szczególniej przestrzegał zachowania ślubu ubóstwa i prowadził żywot tak ostry, że nikt już nie stawił się z chęcią wstąpienia do jego klasztoru. Pobożny opat w pokorze serca uciekł się do modłów, które zostały wysłuchane i r. 1113 przybył do niego ś. Bernard z trzydziestu towarzyszami. Wkrótce stanęły nowe opactwa: roku 1113 fertenskie (*La Ferté*); roku 1114 pontynijaceńskie (*Pontigni*); roku 1115 klarewalleńskie (*Clairvaux*) i morymondzkie (*Morimond*), w dyjecezyi Langres. W roku 1119 ś. Stefan, zgodnie ze wszystkimi opatami i pewną liczbą zakonników, ułożył: „Ustawę miłości," *Carta caritatis*, którą zatwierdzili papieże: Kalixt II tegoż roku, Eugenijusz III roku 1152, a później Anastazy IV, Adryjan IV i Alexander III. Liczba opactw szybko wzrastała, w 50 lat od założenia Cystersów było już pięćset opactw; sam ś. Bernard zostawszy pierwszym przełożonym klarewalleńskim, założył ich około 60; tak dalece że na kapitule generalnej roku 1151 postanowiono: że żadne nowe opactwo zakładaném bydź nie może w promieniu dziesięciomilowém od dawnego, że potrzeba przynajmniej 60 członków do zaprowadzenia nowego opactwa. Przepis ten atoli nie był powszechnie zachowywany, gdyż w sto lat później było opactw Cystersów przeszło ośmset. Z powodu sławy ś. Bernarda i gorliwości w rozkrzewianiu zakonu po całej Francyi, Cystersów *Bernardynami* od jego imienia zwać poczęto. Z opactwa klarewalleńskiego powstały liczne klasztory Cystersów w Rzymie i innych państwach Włoskich, w Hiszpanii, Portugalii, Anglii, Szkocyi, Irlandyi, Flandryi, Węgrzech, Szwecyi i Danii; z opactwa zaś morimondzkiego rozszerzyły się klasztory tejże reguły w Lotaryngii, Niemczech, Polsce, Czechach, Morawii, Szląsku, Saxonii, Bawaryi, nakoniec w Litwie. We Francyi dawniej generalny opat Cystersów nad wszystkich innych opatów miał wyższą powagę i świeckie nawet znaczenie; gdyż prócz wyłącznego prawa niezależności od biskupów dyjecezalnych, władania wszystkiemi opactwy i klasztorami po wszystkich narodach i zasiadania pierwszego miejsca na soborach prowincyjonalnych francuzkich po biskupach, z temiż honorami, jako najpierwszy w królestwie opat, otrzymywał stopień radcy w parlamencie prowincyjonalnym dižońskim, z prawem apellowania w razie potrzeby do generalnych stanów królestwa; oraz miejsce na posiedzeniach stanów Burgundyi, skoro tylko prawnie przez wolną elekcyję powszechnego zjazdu opatów, został na toż dostojeństwo wybranym. Rząd jednak wewnętrzny każdego klasztoru i opactwa nie był samowładnym, ale zawsze od spólnej narady konsultów z przełożonymi zależał; znosząc się w ważniejszych okolicznościach

z generalnym całego zakonu opatem, lub też oczekując wyroku kapituły generalnej, co trzy lata składanej. Rzecz szczególna w zakonie Cystersów, że chociaż się w nim trzymano rzymskiego obrządku, lubo z osobnym *Mszałem* i *Brewijarzem* dla publicznego nabożeństwa, zakonnicy przyjmowali najświętszą Kommuniję pod dwiema postaciami, używając do tego rurki srebrnej pozłacanej, przez którą wino z kielicha wypijali. Cystersi wcześnie zajmowali się wychowaniem młodzieży, a biblijoteki zakładane przez ś. Bernarda we wszystkich klasztorach, szczególniej pobudzały zakonników do prac naukowych. Brali oni także czynny udział w nawracaniu Albigensów i w rozmaitych sprawach wielkiej wagi, nietylko kościelnych, ale i świeckich. W XIV atoli wieku objawiać się zaczęło rozprzężenie karności, zwłaszcza pod względem ścisłego zachowywania postu. Benedykt XII zwołał pewną liczbę opatów w Rzymie roku 1334, cofnął niektóre przywileje i obostrzył przepisy, zwłaszcza dotyczące postów. Postanowienia te zwane powszechnie *Benedictina*, stały się podstawą nowych statutów uchwalonych roku 1350. Syxtus V roku 1474 upoważnił Cystersów do pożywania mięsa, jeżeli tego zechcą. Wszelako rozprzężenie nie ustawało w niektórych klasztorach tak dalece, że monarchowie zniewoleni byli prosić papieża o ich reformę lub zniesienie. Postanowienia papiezkie wydawane w tym przedmiocie nie były zachowywane. Nareszcie, roku 1493 kapituła generalna nadzwyczajna zebrała się w Paryżu, a jej uchwały świadczą do jakiego stopnia upadku przyszły niektóre opactwa. Zbytki stołowe, w ubraniu i pomieszkaniach, surowo tu są ganione; wzbroniono zakonnikom posiadać złoto i srebro; nakazano zamykać furty klasztorne w godzinach przepisanych; nie wpuszczać kobiet; zakazano nosić ubiorów świeckich, uczęszczać do szynków, nosić broń. Jeżeli smutną rzeczą było uciekać się do podobnych zakazów, boleśniejszą jeszcze było widzieć, że na pierwszej kapitule generalnej, która nastąpiła po paryzkiej, powyższe rozporządzenia odrzucone zostały. Podział zakonu na różne kongregacyje stał się odtąd nieodzownym. Już w roku 1423 Marcin de Vargas, założył osobną kongregacyję Cystersów, pod nazwaniem: „Ścisłej obserwancyi" w klasztorze Sion, w Kastyllii, zobowiązując do ścisłego zachowania reguły ś. Benedykta i statutów cysterskich. Opat klasztoru Sion otrzymał tytuł Reformatora, a kapituły generalne jego reformy zwoływane były co trzy lata. Wiele klasztorów do niej przystąpiło. W roku 1497 Alexander VI, papież, na żądanie księcia toskańskiego, połączył wiele klasztorów cysterskich w tém księstwie i w Lombardyi, w jednę kongregacyję, która przybrała nazwisko *świętego Bernarda*. Zniósł ją wprawdzie tenże sam papież nieco później, ale przywrócił ją na nowych warunkach Julijusz II. Kongregacyję tak nazwaną *arragońską*, założył papież Paweł V, roku 1616, na żądanie Filipa III. Rządził nią wikaryjusz generalny; uznawała ona zwierzchność opata Cystersów w Citeaux i odbywała kapitułę co cztery lata. Wreszcie, na kapitule generalnej roku 1613 uchwalono, że klasztory włoskie, nie należące jeszcze do żadnej kongregacyi, składać mają *Kongregacyję rzymską*, obejmującą klasztory w państwie kościelném i królestwie neapolitańskiém, uznającą zwierzchność opactwa w Cistercium. Pod takiemiż prawie warunkami r. 1633 papież Urban VIII założył *Kongregacyję kalabryjską*. Znaczniejszej reformy zakonu Cystersów dokonał Jan de la Barrière, opat feillański, której członkowie nazywali się we Francyi *Feuillants*, a we Włoszech *Bernardynami reformowanymi*. Oprócz tego byli we Francyi Cystersi *Ścisłej Obserwancyi*, albo *Bernardyni reformowani*, założeni w roku 1615 przez dom Dyjonizyjusza L'Argentier, który przywrócił dawną surowość zakonną. Inne opactwa

z kolei przystępowały do tej reformy, którą upoważniła kapituła generalna roku **1618**, ale wszelkie dotychczasowe rozporządzenia nie mogły naprawić opłakanego stanu zakonu Cystersów we Francyi, który wymagał radykalnej reformy, podobnie jak większa część innych zakonów. Ludwik XIII wyjednał u papieża Grzegorza XV breve dnia 8 Kwietnia **1622** roku, udzielające kardynałowi de La Rochefoucauld potrzebne na ten cel pełnomocnictwo. To breve wywołało wielkie wzburzenie między Cystersami. Nie ustawały spory między Cystersami reformowanymi a niereformowanymi. Uchylając się od reformy kardynała La Rochefoucauld, odwoływali się do papieża, do króla, do parlamentu. Nareszcie Alexander VII, zniósł wszystkie rozporządzenia kardynała i zwołał roku **1664** do Rzymu kapitułę generalną, celem obmyślenia walnej reformy. Podług breve papiezkiego, klasztory ścisłej obserwancyi miały bydź podzielone na dwie prowincyje; opat Cistercium, czterej opaci klasztorów pierwotnych i dziesięciu definitorów, wybierali dwóch wizytatorów prowincyjonalnych ścisłej obserwancyi, z nadaniem im zwierzchnictwa nad klasztorami ich dyjecezyj. Inne artykuły breve ściągały się do reformy całego zakonu, na zasadzie reguły ś. Benedykta i statutów Cystersów. Dwóch papieżów, Eugenijusz III i Benedykt XII, czterdziestu kardynałów, mnóstwo biskupów i arcybiskupów wyszło z łona zakonu Cystersów, którego habit przywdziewali królowie i książęta. Tyle zaś osób świętych w pierwszych dwóch wiekach cysterskie klasztory wydały, że na pewnej kapitule generalnej w XIV wieku, postanowiono nie starać się już więcej o żadną kanonizacyję, aby cześć ku wybranym boskim, dla ich zbytniej mnogości, nie spowszedniała. Dzisiaj pozostała tylko szczupła liczba klasztorów zakonu Cystersów w państwie austryjackiém, we Włoszech, w Szwajcaryi, w Belgii, jeden w Litwie i jeden we Francyi (Solesmes). Anglija w roku **1844** ujrzała po raz pierwszy od czasu reformacyi XVI wieku, poświęcenie klasztoru Cystersów, *Mount S. Bernard*, blisko Shepesead, w hrabstwie Leicester. Henriquez wydał: *Regula, constitutiones et privilegia ord. Cisterc.*, Antwerpija, **1630**. — Zakon Cystersów w granicach królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego aż do **1772** roku, liczył **20** klasztorów, między któremi trzy płci żeńskiej. Wykaz takowych podajemy w następującym chronologicznym porządku: 1) roku **1145** *Lend* (dawniej Liwida) nad rzeką Wartą, w dyjecezyi gnieźnieńskiej, fundował Mieczysław Stary, książe wielkopolski; obecnie znajduje się w posiadaniu ojców Kapucynów; 2) roku **1147** *Wągrowice* (dawniej Łukna) nad rzeką Wełną, w dyjecezyi gnieźnieńskiej, fundował Piotr Zbilut z Panigrodu; 3) roku **1154** *Jędrzejów*, w dyjecezyi krakowskiej, fundowali: Klemens i Jan, bracia herbu Gryff, ostatni był arcybiskup gnieźnieński; 4) roku **1170** *Oliwa*, w ziemi pomorskiej, dyjecezyi kujawskiej, fundował Sobiesław, książe pomorski; 5) roku **1176** *Sulejów* (dawniej Skrzynno), w dyjecezyi krakowskiej, fundował Gedeon, biskup krakowski; 6) roku **1179** *Wąchock*, w dyjecezyi krakowskiej, fundował Kazimierz II Sprawiedliwy, książe sandomierski i lubelski; 7) roku **1183** *Koprzywnica*, w dyjecezyi krakowskiej, fundacyi tegoż Kazimierza; 8) roku **1213** *Ołobok*, w dyjecezyi gnieźnieńskiej, fundował Władysław Plwacz, książe poznański i kaliski; 9) roku **1221** *Mogiła* (Clara Tumba), w dyjecezyi krakowskiej, fundował Iwo, czyli Jan Odrowąż, biskup krakowski; 10) roku **1234** *Obra* w dyjecezyi poznańskiej, fundował Skandywoj, kanonik i kantor gnieźnieński; 11) roku **1234** *Paradyż*, w dyjecezyi poznańskiej, fundował Dyjonizy Bronisz, hrabia polski z Gościkowa; 12) roku **1234** *Szczyrzyca*, w dyjecezyi krakowskiej, fundował Teodor, wojewoda krakowski; 13) roku **1235** *Bledzew*

nad rzeką Obrą, w dyjecezyi poznańskiej, fundował Władysław Plwacz, książe wielkopolski, dawniej Byssowa (w dyjecezyi wrocławskiej); 14) roku 1243 *Koronów* we wsi zwanej Szpitalną (*hospitale s. Gothardi*), fundował Bogusz, wojewoda mazowiecki; 15) roku 1250 *Owińsko*, w dyjecezyi poznańskiej, fundował Przemysław książe poznański; 16) roku 1258 *Pelplin*, w dyjecezyi kujawskiej, fundował Sambor, książe pomorski; 17) roku 1278 *Przement*, w dyjecezyi poznańskiej, fundował Benjamir, wojewoda polski, książe głogowski; 18) roku 1670 *Wistyce*, niedaleko Brześcia Litewskiego, fundował Ostafijan Tyszkiewicz, podkomorzy brzeski, przy kościele parafijalnym drewnianym, jeszcze 1471 roku przez Jana Nassutę, wojewodę trockiego dla świeckich księży fundowanym, po zgorzeniu którego w 1758, samiż ci zakonnicy ze składek i oszczędności nowy wymurowali. Klasztor ten otrzymał rzadki przywilej, że każdy jego opat, wraz z zakonném swojém dostojeństwem, otrzymywał stopień w kapitule katedry łucko-brzeskiej kanonika gremijalnego nadliczbowego (*Supranumerarius*), z prawem noszenia *distinctorium* (ob.), zasiadania w stallum chóru kapitulnego i wolnym głosem na obradach, wyjąwszy tylko, iż do uczestnictwa funduszów i dochodów, jako zakonnik nie mógł należeć. Po zmniejszeniu w cesarstwie liczby klasztorów ukazem roku 1835, kościół Cystersów w Wistycach obrócony został na cerkiew parafijalną. 19) roku 1711 *Kimbarówka* czyli *Dolina ciemna* (Vallis umbrosa), pod Mozyrzem, w dyjecezyi mińskiej, fundował Zygmunt Szukszta, podczaszy kijowski i Komorowska; w roku 1857 było tu zakonników 10. Za Stefana Batorego roku 1580, jak świadczy Paprocki (*Herby rycerstwa polskiego*, str. 67), opat generalny Cystersów przysłał był do Polski kommissarza swego dla reformowania klasztorów cysterskich, księdza Edmunda Crucini Dalibora z Sorbony, paryzkiej akademii, opata kasztelańskiego. Wykaz klasztorów cysterskich w dawnej Polsce wydał Zygmunt, professor krakowski: *Tabula omnium monasteriorum Ordinis Cisterciencis*, Poznań, 1614. Wyszedł także roku 1772 *Catalogus monasteriorum et personarum Ordinis Cisterciensis per Poloniam, Prussiam et Magnum Ducatum Lithuaniae*. *L. R. — C. B.*

**Cystofory,** zowią się z powodu ich stempla dawne monety niektorych miast Azyi Mniejszej. Grzbiet bowiem, czyli strona główna, ukazuje skrzynię: *cista mystica*, obnoszoną przy uroczystościach bachusowych; z pod pokrywy nieco wzniesionej wyłazi wąż, znamię płodności, a całość otoczona jest wieńcem bluszczowym z owocami. Strona odwrotna monet rozmaite przedstawia obrazy i dla tego rozmaitemu uległa tłómaczeniu. I tak: widać na niej albo powtórzenie obrazu na grzbiecie będącego, albo wężów ogonami z sobą splecionych, a między niemi przedmiot jakiś, brany to za naczynie, to za kołczan, czy sajdak i t. d. Obok tego widzieć się dają boczne znaki (*Sigille*), które prawdopodobnie są znamionami miast, jak np. jeleń Efezu, bawół Trallesu i t. d. Monety takie bito w Efezie, Pergamie, Sardes, Tralles, Apamei i Laodycei, więc najwięcej w prowincyi Pergamos. Epoka ich powstania nie da się oznaczyć; robota wszakże niezbyt odległą wskazuje starożytność. Są one w części autonomicznemi; w części rzymsko-prokonsularnemi lub cesarskiemi. Wszystkie bite są w srebrze. Porównaj *Panelius, De cistophoris* (Lyon, 1734).

**Cytadella,** z włoskiego: *citadella*, zamek obronny, albo też mała warownia o czterech do pięciu bastyjonach, przy mieście zbudowana. Zwykle zakładano cytadelle ku ochronie załogi miasta przed massami ludowemi i dla hamowania nagłych rozruchów i buntów; tak powstała np. za czasów hiszpańskiego pano-

wania większa część cytadel miast niderlandzkich, jako to w Brukselli, Antwerpii, Tournai i t. d. Obok tego mają służyć cytadelle po zdobyciu oblężonego miasta, za schronienie dla pozostałych obrońców, żeby tym sposobem zbrojny opór przedłużyć, jak np. w Lille, Freiburgu, Namur i t. d. Jeżli cytadella ma tym zadaniom odpowiedzieć, musi być przez odpowiednie urządzenia do dzielnej obrony przysposobiona. Powinna wystarczającą obejmować przestrzeń dla 3 do 5,000 ludzi i panować nad fortyfikacyjami warownego miasta. Podobnież najbliższe budynki miasta muszą być przynajmniej 800 kroków od cytadelli oddalone (ob. *Esplanada*), a linije kommunikacyjne z miastem tak poprowadzone, żeby je ogień cytadelli mógł w podłuż strychować. *Wl. B.*

**Cytadella warszawska,** ob. *Warszawa.*

**Cytara,** instrument muzyczny u starożytnych. O składzie jego rozmaicie mówią. Jedni dają mu kształt trójkąta, inni kształt małej liry, na której grało się za pomocą piórka (*plectrum*), Burette robi z niego gitarę, od słowa greckiego *kitara.* Pochodzenie jego wywodzą od instrumentu *chelys* (testudo), wynalezionego przez Merkurego egipskiego, który wziąwszy żółwią skorupę i trzcinki u jej brzegów przytwierdziwszy, połączył je wierzchem dużą poprzeczną trzciną, jarzmem zwaną i na to siedm strun baranich naciągnął. Apollo instrument ten uprościł, odrzucając jarzmo i zbliżając trzcinki równolegle do siebie, z czego powstała *kitara*, tak zwana wedle Eustata od słowa *keutusa*, wzruszająca. Przedstawiana na wielu starożytnych medalach, ma ona tam wyraźne podobieństwo do używanej dziś jeszcze mandoliny.

**Cytera,** dziś **Cerigo,** wyspa Archipelagu greckiego, na południe od Peloponezu, a na północo-zachód od Krety, blisko przylądka *Malea*, położona. Brzegi z błękitnych i czerwonawych skał złożone, których stopy morskiemi podmywane falami, ubogą pokryły się wegetacyją, ani domyślać się pozwalają, że to było miejsce rozkoszy, tylekroć przez starożytnych opiewane i że bogini piękności przekładała je nad Cypr. A jednak Heraklides z Pontu mówi, że wyspa obfitowała w miód i wino, lubo mieszkańcy żywili się jedynie serem i figami. Trudno pogodzić ubóstwo ich z ową wspaniałością świątyni jednej z najstarszych w Grecyi, dzierżącej bogactwa nagromadzone z ofiar i datków od pielgrzymów pobieranych. Dziś wyspa ta pełną jest zajęcy, przepiórek, sokołów, a nadewszystko gołębi (synogarlic), potomków zapewne tych, które bogini do swego wozu zaprzęgała; ztąd *Venus Cythaerea* lub *Cythaeris* ją przezwano. Cześć Wenery przyszła tu z Fenicyjanami (ob. *Astarte*), a bogini wyszedłszy z piany morskiej, w świetnej konchie nago do brzegów przypłynęła.

**Cyteron,** król Beocyi, miał poradzić Jowiszowi, który się poróżnił z Junoną, niechcącą się już za żadną cenę znowu z mężem pojednać, by osadził na swoim rydwanie drewnianą statuę kobiety świetnie wystrojonej, którą poeta nazywa Plateą, córką Azopa. Wybieg ten pożądany zrobił skutek. Widząc z dala kobietę siedzącą u stóp małżonka, zazdrością gnana Junona, przybiegła w oka mgnieniu, by mu wszystko wybaczyć, a spostrzegłszy omyłkę, sama serdecznie się z tego uśmiała.

**Cytowiany,** po litewsku: *Titawienaj*, małe miasteczko na północ Rosień, dawne dziedzictwo Wołłowiczów, weszło w dom Radziwiłłowski po Tekli Wołłowiczównie, małżonce Alexandra Radziwiłła, marszałka wielkiego litewskiego. Jest to podobno ta sama włość, którą Krzyżacy w swoich pismach zwali *Cydar*, gdzie był mały zamek obronny, zniszczony przez nich w roku 1296. W Cytowianach

jest klasztor z kościołem Bernardynów, fundowany r. 1614 przez Andrzeja Wołłowicza, chorążego wielkiego litewskiego; liczył r. 1857 zakonników 15.

**Cytra,** instrument muzyczny (ob. *Cytara*).

**Cytryna** (*Citrina* L.), rodzaj roślin drzewnych, należący do rodziny pomarańczowatych (*Aurantiaceae* Juss.), a u Linneusza do gromady wielowiązkowej, rzędu wielopręcikowego, ma następne cechy: kielich 5-wrębny, korona 5-płatkowa, a płatki podłużne i mięsiste; pręcików 20, w kilka wiązek zrosłych; owoc, tak zwany pomarańczak, soczysty, o 9 komorach, a w każdej po 2 nasiona. Rodzaj ten możnaby podzielić na dwa oddziały, to jest: pomarańcz (ob.) i cytryn. Tak pierwszy jako i drugi nie wiele liczy właściwych gatunków, rosnących dziko w całej cieplejszej Azyi, do Grecyi zaś i Włoch, od bardzo dawnych czasów wprowadzone, rozrodziły się później w całej południowej Europie, w bardzo licznych odmianach tak, że ich obecnie do 180 wymieniają. W jednym zakładzie księcia Borgheze, w pobliżu Rzymu, do 100 odmian pielęgnowano. Największe jednak drzewa widzieć można w Sorento, Terracina, w Gaecie i Neapolu, najkształtniejsze zaś przy staranném hodowaniu w Nervi, Monaco i okolicach Genui lub Nicei. Szczególniej pomarańcze kilkaset lat żyć mogą, a pierwsze drzewo, które z Chin do Europy sprowadzono, dotąd jeszcze w Lizbonie zdrowo się utrzymuje. U nas, nawet w najpołudniowszych częściach kraju, nigdzie cytryny ani pomarańcze pod gołem niebem wytrzymaćby nie mogły; hodują się przeto jedynie w wazonach drewnianych, wystawiając je z wiosną i to dopiero w drugiej połowie Maja na wolne powietrze, a na początku jesieni napowrót wstawiając do właściwych cieplarń, pomarańczarniami lub oranżeryjami zwanych. Najpiękniejsze, jako też i najstarsze drzewa pomarańczowe i cytrynowe w naszym kraju, znajdują się w Nieborowie na Mazowszu, posiadłości książąt Radziwiłłów i w Rydzynie, pięknym majątku księcia Sułkowskiego w Poznańskiém. Pierwsze, mając wspaniale wybudowaną pomarańczarnię, dziś niestety do upadku się chylącą, znane są powszechnie ze swej wielkości. Drugie zaś prócz grubości, zalecają się jeszcze historycznością. Wiadomo, że król August II, Sas, w chwilach wolniejszych zabawiał się tokarstwem, a że drewno cytrynowe i pomarańczowe łatwo i przyjemnie się toczy, sprowadzono przeto pewnego razu królowi znaczną ilość tego drzewa z Portugalii. Po przybyciu do Polski, ogrodnik królewski spostrzegł, że drzewa świeżo z ziemi wyrwane, mimo dalekiej podróży, były jeszcze żywe. Wybrał więc co najgrubsze i takowe do wazonów powsadzał. Później w kolei wypadków, pomarańczarnia królewska przeszła w obce ręce, a dziś zdobiąc pałac w Rydzynie, należy do prawdziwych ozdób naszego kraju. — **Cytryna zwyczajna** (*Citrus medica* L.), ma pień prosty, gładki i czarniawy, a koronę piękną i rozłożystą, czasem zrzadka kolcami opatrzoną; liście trwałe, zawsze zielone, podłużne, skórkowate, o krótkim i gładkim ogonku (u pomarańczy ogonek skrzydełkowaty); kwiaty białe, z wierzchu czerwonawe, pachnące, na końcach gałązek pojedyńczo lub wiązkami w kątach liści poosadzane; owoce jajowate, blado-żółte, po końcach tępo brodawkowato zwężone. Przez uprawę gatunek ten rozrodził się w liczne odmiany, z których trzy następne, są najpospolitsze. 1) Cytryny prawdziwe, albo cedraty (*Citrus medica* L. var: *Cedra* Hayne), mają owoce najczęściej mocno chropawe, gruboskóre, z sokiem kwaśnym, kwiaty zaś z wierzchu czerwono nabiegnięte. 2) Limonie albo Limunie, jak je Syrenijusz nazywa kwaśne cytryny (*Citrus medica* L. var. *Limonum* Hayn.), mają owoce podłużne, gładsze, z skórką cieńszą i sokiem bardzo kwaśnym, a kwiatami z wierzchu czerwono-nabiegniętemi. 3) Cytryny słodkie albo limetty

*(Citrus medica* L. var. *Limetta* Hayn.), mają owoce eliptyczne, do kulistych się zbliżające, z sokiem słodkawo-kwaśnym albo cierpkim, a kwiatami zupełnie białemi. U nas na północy nie rozróżniają tak ściśle tych odmian, bo hodowla cytryn ma na celu samą roślinę, a nie jej owoce, kiedy przeciwnie na południu, piękny ten i pożyteczny owoc, jest przedmiotem najstaranniejszego pielęgnowania. Cytryny zazwyczaj poczynają kwitnąć w Lipcu, utrzymywane zaś w naszych cieplarniach, to mają szczególnego do siebie, że prawie ciągle można widzieć na nich kwiat wraz z owocami dojrzewającemi, co znów na pomarańczach spostrzegać się nie daje. Największa ilość cytryn przychodzi do nas z Włoch południowych, bo w Lombardyi tak cytryny jako i pomarańcze zimować jeszcze muszą pod dachem. Obrachowano, że z samej Sycylii wysyłają corocznie przeszło 30.000 pak cytryn, z których każda po 400 sztuk obejmuje. Cytryny w celu przesyłki zbierają przed zupełnem ich dojrzeniem i obwinąwszy każdą papierem, do pak składają. W ten sposób przygotowane przechowują się bardzo długo i nie ulegają zepsuciu. Są także cytryny i w Ameryce, gdzie również rozrodziły się znakomicie, jak np. na wyspie St. Domingo, lub w innych częściach lądu stałego Ameryki, ale pod względem soczystości i smaku powszechnie pierwszeństwo europejskim przyznają. Użycie cytryn, jako przyprawy do potraw, ciast, cukrów, lodów, pączu, limonijady i t. p., jest powszechnie znane. Jako środek leczniczy sok cytrynowy zawierając w sobie przeważnie kwas cytrynowy wolny, obok cukru i kleju roślinnego, działa orzeźwiająco, uspakajając pragnienie; także używają go z dobrym skutkiem w gnilcu, krwawej biegunce, morzysku, uporczywych wymiotach, lub przeciw działaniu istot odurzających. *Olejek cytrynowy* lotny, przyjemnie pachnący, który się w niezliczonych a drobniutkich gruczołkach skórek cytrynowych znajduje, otrzymuje się przez przekroplenie tychże z wodą, w kupiectwie zaś pod nazwą *Oleum de Cedro*, albo *Citri* uchodzi. *F. Be.*

**Cytrynowe drzewo.** Tak nazywają drzewo pochodzące z roślin rodzaju *cytryna*, twarde, zbite, blado-żółte, rzadko fladrowane, przyjmujące pięknie polityrę. Hebaniści używają go do rozmaitych robót fornirowanych, lecz przekładają nad nie drzewo pomarańczowe, jako twardsze i piękniejsze. W handlu pod nazwiskiem drzewa cytrynowego *(bois de citron)*, znajduje się jeszcze inne, mające pochodzić z krzewu *Erithalis fruticosa* L., rosnącego na Antyllach, ma ono włókna proste, barwę blado-żółtą i zapach cytryny i nostrzyku; daje się polerować i wtedy przyjmuje kolor kasztanowaty. Używają go na meble pokojowe i różne drobne sprzęty; nie jest ono mocne i łatwo pęka. Drzewo znane starożytnym pod nazwą *Citrus*, które według Plinijusza rość miało w Afryce, na górze Amorarius, nie wiadomo z jakiej rośliny pochodziło.

**Cytrynowy kwas** ($C_{12} H_8 O_{14}$), dość powszechny w roślinach, zwykle znajduje się razem z kwasem winnym i jabłkowym. Łatwo otrzymuje się z cytryn, przez nasycenie soku kredą, a następnie rozłożenie cytrynianu wapna kwasem siarczanym, w skutek czego siarczan wapna opadnie, a kwas cytrynowy z roztworu przez krystallizacyję może bydź otrzymany w postaci wielkich słupów rombowych, łatwo rozpuszczalnych w wodzie, alkoholu i eterze. Kwas cytrynowy w związkach z alkalijami, magnezyją i t. p. jest środkiem lekarskim, i używa się w farbierstwie. Bywa zafałszowany kwasem winnym, co najłatwiej odkryć przez to, że kwas cytrynowy nie wywiera żadnego działania na światło polaryzowane. Sole kwasu cytrynowego nazywają się *cytrynianami*.

**Cytwarowe nasienie**, a właściwie *Glistnik*, (trafnie wywiódł początek tego

nazwiska Syrenijusz w następujących wyrazach: *Glistnik*, albo *glistne ziele, od glist rzeczone, iż czerw w żywocie morzy i wywodzi).* Nie jest to nasienie, ale suche pąki kilku bylic zamorskich, które lekarze acz świadomi tego czem są, jednakże do dziś dnia zawsze jeszcze nazywają po łacinie *Semina cinae*, albo lepiej *Santonicum.* Pączki te zbierają z kilku gatunków bylic (*Artemisiae*), zamorskich roślin, należących do rodziny złożonych (*Compositae* Adans.), a w szczególności do podrodziny rurko-kwiatkowych (*Tubuliflorae*). Stosownie do swojego pochodzenia z tego, lub owego gatunku bylicy, pączki przerzeczone, mają rozmaitą postać i budowę. I tak bylica glistnik (*Artemisia Vahliana*, albo *Artemisia contra* L.), rosnąca w Persyi i ziemiach Azyi Mniejszej, przytykających do niej, daje nam glistnik najprzedniejszy lewanckim zwany. Roślina ta cała pokryta jest białą pajęczynowatą wełną, o liściach dłoniasto-pierzastodzielnych, a łatkach równowązkich, koszyczkach zaś kłos przerywany, bezlistny, tworzących. Glistnik zebrany z tego gatunku bylicy, gdy leży na kupie, wydaje nam się proszkiem ogrubnym żółtocisawym. Atoli wpatrzywszy się weń lepiej, osobliwie za pomocą mikroskopu, rozeznajemy pączki podługowate, w których kwiat nie rozwinięty obejmują i osłaniają pokrywki jajowate, nieco połyskujące, zachodzące na siebie dachówkowato. Glistnik lewancki ma woń szczególną, przykrą, cokolwiek podobną do kamfory; smak również nieprzyjemny, gorzki, a przytém także kamforowaty. Ten rodzaj glistnika zowią też aleppskim, albo aleksandryjskim. Inny rodzaj jego nosi nazwisko glistnika berberyjskiego, albo afrykańskiego. Dostarcza go bylica Sieberowa, albo skupionokwietna (*Artemisia Sieberi* Besser, albo *Artemisia glomerata* Sieber), rosnąca w Palestynie, Arabii i w Afryce północnej. Takowa odznacza się wełną delikatną tylko ku górze, liśćmi w łatki równowązkie 3—4 szczepnemi, koszyczkami drobniuchnemi, po 2—3 w kątach liści poskupianemi. Glistnik z tego gatunku przygotowany, ma barwę żółtawo-szarą; przy badaniu zaś ściślejszém widzimy, iż szczegółowe pączki są o połowę krótsze od pączków glistnika lewanckiego, ale natomiast grubsze, osobliwie u jednego końca; wreszcie tak pączki jako i szypułki pokryte są gęstą pilśnią. Ze względu na woń i smak, glistnik berberyjski nie różni się od glistnika lewanckiego, chyba tylko tém, że posiadając większą ilość oleju lotnego niż ten ostatni, ma woń mocniejszą. Lekoznawcy przytaczają jeszcze trzeci rodzaj glistnika, to jest glistnika wschodnio-indyjskiego. Ponieważ zaś ten rodzaj jest nader rzadkim, a nadewszystko farmakognostowie nie zgadzają się pomiędzy sobą, ani co do pochodzenia tego towaru lekarskiego, ani co do jego znamion; przeto poprzestaję tu na prostej o nim wzmiance. Najważniejszą częścią składową glistnika, której prawie wszyscy lekarze przypisują wyłącznie własność tego leku rugowania glist z jelit człowieczych, jest istota szczególna *Santoniną* zwana, którą w najnowszych czasach uznano za kwas i przezwano *kwasem santonowym.* Ten tedy kwas krystalizuje w graniastosłupy sześcienne, spłaszczone w tabliczki prostokątne i kryształki pierzaste, w ogóle bezbarwne; nie ma żadnej woni; smak gorzkawy powstaje w gębie dopiero po niejakim czasie; na słońcu żółknie. W wodzie rozpuszcza się z trudnością, nie wyłączając nawet wrzącej; łatwo zaś rozpływa w alkoholu, w eterze i w olejach. Jeżeli się w tym celu przebierze miarę, wtedy powstają nudności, wymioty, odurzenia, zawrót głowy, drżenie ciała, drgawka, majaczenie i inne przypady, świadczące o mocném zajęciu nerwów. Ale co się najczęściej i najsamprzód zdarza, jeźli chory lub lekarz dopuścił się w tej mierze nadużycia, to szczególne złudzenie wzroku. Albowiem choremu wtedy wszystkie przedmioty białe wydają się żółtemi, niebo i tkanki błękitne,—zielonemi, tkanki karma-

zynowe,—płowemi, ciemno-czerwone,—orzechowemi. Złudzenie to trwa kilka, a nawet kilkanaście godzin. Oprócz kwasu przerzeczonego, chemicy wykazali w glistniku obecność oleju lotnego, dwojakiej żywicy, tudzież istoty gorzkiej, którym niektórzy lekarze przypisują także udział w skutkach, jakie w ciele ludzkiém sprawia glistnik. Lekarze używają go jedynie jako leku czerwiogubnego, w szczególności przeciwko glistom (*ascarides*) i rupiom (*oxynides*). W tym zamiarze zadawano dawniej glistnik w proszku. Dziś jednak wolą się posługiwać jego przetworami i słusznie. Takiemi są: wyciąg eterowy i wyż pomieniony kwas santonowy. Pierwszy z nich najwłaściwiej przepisywać w pigułkach, drugi zaś zwykle zadają dzieciom w kołaczykach (*trochisci*), jako w formie najprzyjemniejszej. *Dr. F. Sk.*

**Cytwarowy korzeń.** Pochodzi on z rośliny należącej do rodziny zdziebłowych (*Scitamineae* Endl.). Nazwisko jej naukowe jest: ostryż cytwar (*Curcuma zedoaria* Roxb.). Odznacza się łodygą do 3 stóp wysokości dochodzącą, zielną, a liśćmi po 4—6 za pomocą ogonków jakby skrzydlatych na pochwach posadzanemi, 1—2 stóp długiemi i szeroko-lancetowatemi, kwiatami zaś blado-mięsnej barwy, ułożonemi w kłos na ½—1 stopy długi i przykwiatkami szkarłatnemi opatrzony. Rośnie ona dziko w Bengalu, na wyspie Jawie i na Madagaskarze. Korzeń przerzeczony, jest to właściwie łodyga podziemna w postaci węzła, czyli raczej kłęba, z którego wyrastają inne pomniejsze, nadające jej postać bardzo nieforemną. Kłęby szczegółowe bywają ku górze zwężone, a więc mają postać stożka lub gruszki. Wielkość ich bywa różna, począwszy od objętości orzecha włoskiego aż do jaja gołębiego. Kłąb macierzysty czyli środkowy, otoczony poprzecznemi wydatnościami obrączkowatemi, a nadto nasadzony dosyć grubemi, zosobna stojącemi korzonkami, jest blado-cisawy. Zasuszony marszczy się i nabiera barwy szarej. Wewnątrz, póki świeży, bywa białawy, zbity; suchy zaś bywa żółtawo-szary i nie bardzo się kurczy, a przytém bywa tak twardy, iż pod silném uderzeniem młotka, rozpada się na kawałki, mające powierzchnię gładką z połyskiem nimal woskowym. Na przekroju poprzecznym widać nieco jaśniejszą korę, przegrodzoną od jądra kołem wązkiém ciemnego koloru. Korzeń cytwarowy ma właściwą sobie woń i smak. Ten i tamta, są mocne, korzenne; smak przypomina nam nieco kamforę. Stosownie do rozmiarów tego korzenia, pokrajanego na kawałki, rozróżniano dawniej w handlu korzeń cytwarowy długi, krążkowy i kulisty, czyli gałkowaty. Używają go jeszcze, acz bardzo rzadko ku pobudzeniu leniwego żołądka, tudzież ku wypieraniu z jelit gazów, tamże nagromadzonych. Dziś wyrugował go z użycia imbier. *Dr F. Sk.*

**Cywil** (Wielki i Mały), rzeki gubernii kazańskiej, płyną z południa na północ; nieco poniżej miasta Cywilska łączą się razem i o 2 mile poniżej miasta Czeboksar, wpadają do Wołgi z prawej jej strony. Rzekami temi spławiają znaczną ilość drzewa okrętowego z przystani altaszewskiej, która się znajduje na tej rzece o 2 mile od ujścia jej do Wołgi.

**Cywilizacyja** (z łacińskiego: *civis*, obywatel, *civitas*, państwo), jest to postępowe wykształcenie obywateli państwa, zmierzające do dobrobytu fizycznego i moralnego i pod tym względem stanowi kontrast ze stanem natury, czyli stanem ludzi w społeczność uporządkowaną nie ujętych. Dążenie do cywilizacyi jest właściwém zadaniem każdego dobrze organizowanego państwa, tylko że środki do osiągnienia jej bardzo między sobą są różne. Niezbędnym warunkiem cywilizacyi, jest ustalenie stosunku prawego rządzących względem rządzonych i pomiędzy sobą, a więc bezpieczeństwo przeciwko samowolności

i równość przed prawem. Prawny rozdział stanów do cywilizacyi nietylko że nie jest potrzebnym, lecz owszem bieg jej najczęściej tamuje; przedewszystkiem jednak wpływa na nią wychowanie, przez które ludność zawczasu nawyka do ducha obywatelskiego i pracowitości, bez którego też istotna cywilizacyja istnieć nie może. Dopiero chrystyjanizm umożliwił szczerą cywilizacyję, bo przed zaprowadzeniem jego, stosunek wolnych do niewolników i poddanych, silną przeciw szerszemu jej rozwojowi bywał zawadą. Wszakże wiele narodów, wcale nieźle uorganizowanych, a zostających pod rządem, czy to religijnym, czy politycznym, dla tego jeszcze cywilizowanemi nie są i nawet mało zdają się do cywilizacyi zdolnemi; inne opierały się jej postępowi barbarzyństwem i wolały niższy i dawniejszy stopień oświaty. Do przyczyn fizycznych i moralnych, najbardziej na wzrost cywilizacyi wpływających, zaliczamy następujące: naturę kraju i środki kommunikacyjne, wpływ religii, stosunek rządu do stanu cywilizacyi, zdolność rassową, obyczaje i zwyczaje postępowi sprzyjające, nakoniec, dojrzałość ludów do przyjęcia cywilizacyi. Cywilizacyja jest więc wynikiem zbiegających się wszystkich sił przyrodzonych, a chcąc dojść do niej, chcąc otrzymać najwyższą władzę nad całą przyrodą, do jakiej go Stwórca przeznaczył, człowiek poświęcić powinien nietylko zwierzęta, ale własne i liczne swoje generacyje. Skutki cywilizacyi na rodzaj ludzki występują na jaw, gdy człowieka cywilizowanego porównamy z dzikim i gdy rozmaite rodzaje cywilizacyi porównamy pomiędzy sobą. Jest bowiem jedna cywilizacyja, zwana moralną, pełna prostoty, cnotliwa i niewinna, druga przemysłowa czyli uczona, połączona z zamiłowaniem bogactwa i zbytku. W pierwszej kwitnie wiara religijna, żyją natchnienia sercowe, druga jaśnieje blaskiem sztuk i rzemiosł, handlem, rękodziełami i każdym zgoła rozwojem intelligencyi. Ale z postępem doświadczenia lub wiedzy wiara ginie i jedna już tylko siła interesu jest węzłem bezpieczeństwa, wiążącym ludzi pomiędzy sobą; a węzeł to niepewny, jakkolwiek i on pomyślne sprowadza wypadki przez stowarzyszenie bogactw, które talent w rzetelny ruch wprowadza. Pod naciskiem takiej cywilizacyi, dziś u nas dość pospolicie *cywilizacyją zachodu* zwanej, ustają śpiewy poetyczne i natchnienia sztuk pięknych; wszystko idzie pod zimny rachunek i wycenia się na wagę złota. Niestety! wyznać musimy, że podobna cywilizacyja zdaje się charakterystyczną XIX wieku, którego jednak ogromne zasługi pod względem rozszerzenia wiedzy, w naukach zwłaszcza przyrodniczych i ścisłych, wchodzą raczej do historyi oświaty europejskiej, jakiej krótki przebieg pod artykułami: *Europa* i *Oświata* podać zamierzamy.

*F. H. L.*

**Cywilna lista,** pensyja udzielana w krajach zwykle konstytucyjnych panującemu, po części jako wynagrodzenie za odstąpione przezeń na rzecz skarbu publicznego dobra prywatne, które przy wstąpieniu na tron oddaje na własność kraju, częścią jako wynagrodzenie za trudy, oraz fundusz na koszta reprezentacyi i inne. Taka lista cywilna, stanowiąca cząstkę ogólnego budżetu, zależną jest od przyzwolenia izby reprezentantów i zwykle zmienia się, stosownie do okoliczności, przy każdej zmianie osoby panującej; we Francyi jednak cesarz Napoleon III, po objęciu rządu, przeznaczył sobie bez współdziałania izb, listę cywilną w ilości 25 milijonów franków, którą następnie senat zatwierdził.

**Cywilna śmierć.** Pojęcie i wyobrażenie śmierci cywilnej wypłynęło z rozporządzeń prawa rzymskiego. Według niego, wielka i średnia tak zwana *Capitis deminutio,* śmiercią była cywilną i skutki jej były: Że kto jej uległ nie mógł już wchodzić w związki małżeńskie, któreby za sobą skutki cywilne po-

ciągały, utracał władzę ojcowską nad potomstwem swojém, nie mógł świadczyć sądownie, ani w testamencie ustanawiać po sobie dziedzica, zawierać umów wedle prawa cywilnego, nie miał prawa przedawniać, utracał swój majątek, osoba zaś jego była na łasce każdego, kto z niej dowolną pomstę brać chciał; słowem podpadający pod śmierć cywilną, za zmarłego był poczytywany. Kodex Napoleona śmierć cywilną w przepisach swych zachował, przyjął co do niej główne zasady: 1) że śmierć cywilna jest stanem osoby pozbawionej wszelkich praw cywilnych i ich użycia; 2) że śmierć cywilna nie jest karą, lecz tylko wypływem, następstwem i skutkiem kary. Surowość prawa rzymskiego co do osoby uległej śmierci cywilnej, znakomicie w właściwych przepisach złagodził. Śmierć cywilna wedle tego kodexu rozpoczyna się stosownie do tego, czyli skazanie nastąpiło *ocznie* lub *zaocznie*. Skazanie oczne, pociąga za sobą śmierć cywilną, licząc od dnia wykonania wyroku bądź rzeczywiście, bądź w wizerunku (art. 26). Kara śmierci poczytuje się za wykonaną wtedy, gdy skazany przestał żyć skutkiem kary. Skazanie zaoczne, pociąga za sobą skutki śmierci cywilnej dopiero po pięciu latach, licząc od wykonania wyroku w wizerunkach, w którym to czasie wolno jest skazanemu stawić się do sądu. Skutki tego rodzaju skazania w trzech epokach, to jest: 1-szej, w pierwszych pięciu latach po wykonaniu wyroku w wizerunku; 2-giej, po pięciu latach od wykonania tegoż wyroku w wizerunku, lecz przed upływem lat 20 od daty wyroku skazania; 3-ciej, po 20 latach od wyroku skazania, są odmienne. W pierwszej epoce skazany pozbawiony jest wykonywania praw cywilnych, lecz nie utraca ich użytku. Majątek jego i prawa, są pod zarządem jak nieobecnych (28 art.). Jeśli się skazany dobrowolnie w tej epoce stawi lub ujęty zostanie, wyrok skazania samém prawem upada; skazany wraca do posiadania swego majątku, osądzony jest na nowo, a jeśli przez nowy wyrok skazany, zostanie na tęż samą karę, lub inną, lecz również śmierć cywilną za sobą pociągającą, skutki jej, poczynać się będą od dnia wykonania nowego wyroku. Jeśliby zaś skazany umarł w pięciu latach łaski i w nich nie stawił się do sądu, ani ujętym został, uważany będzie za zmarłego w nietykalności i całości swych praw. Wyrok zaoczny znosi się samém przez się prawem, bez ubliżenia wszakże skardze cywilnej, która nie inaczej wyniesioną bydź może przeciwko następcom byłego skazanego, tylko na drodze cywilnej. Testament, sporządzony przed wyrokiem skazania, przez skazanego, który umarł w ciągu tych lat pięciu, ważny jest. W drugiej epoce, skazany sądzony jest równie na nowo i jeśli uwolnionym zostanie nowym wyrokiem, lub skazanym będzie na karę nie pociągającą za sobą śmierci cywilnej, wraca do pełności swych praw, lecz tylko na przyszłość, licząc od dnia, w którym się do sądu stawił, lub ujęty został; lecz pierwszy wyrok co do przeszłości prawem oznaczonej, to jest: licząc od upływu lat 5-ciu, do chwili stawienia się skazanego w sądzie, lub jego ujęcia. W trzeciej epoce, skazany utraca prawo usprawiedliwienia swej zaoczności i już nie może bydź powróconym do praw swych cywilnych na przyszłość przez nowy wyrok. *Skutki śmierci cywilnej.* 1) Śmierć cywilna pociąga za sobą utratę praw obywatelskich, to jest utraca skazany wszelkie urzędy i obowiązki publiczne, w ogólności pozbawiony jest wszelkich praw obywatelskich i politycznych, nie może służyć w wojsku, bydź dekorowanym, nie może bydź nauczycielem, biegłym, sędzią polubownym, członkiem sądu przysięgłych, świadkiem w czynnościach sądowych, członkiem rady familijnej, opiekunem, kuratorem nawet nad własnemi dziećmi i t. d. 2) Zrywa wszystkie związki familijne i pokrewieństwa cywilnego, to jest utraca skazany władzę rodzicielską i małżeńską, nie może przysposabiać, małżeństwo które zawarł poprzednio, rozwięzuje się, a nowego

zawierać mu nie wolno z następstwami skutków cywilnych; współmałżonek i następcy po skazanym używać mogą praw im służących i działać prawnie, jakby po naturalnej jego śmierci (art. 25). 3) Pozbawia skazanego własności całego jego majątku jaki posiadał, spadek po nim otwiera się na korzyść jego następców, ci obejmują majątek jego w takim samym sposobie, jak gdyby umarł śmiercią naturalną i bez testamentu, niemniej utraca wszelkie prawa na własności trzecich dla niego ubezpieczone, przestaje bydź wspólnikiem, pełnomocnikiem, stawać w sądzie nie może, ani jako powód, ani jako pozwany, tylko pod imieniem i przez szczególnego kuratora przydanego od trybunału, przed który sprawa wniesiona. Wszakże skazany na śmierć cywilną, zachowuje w ogólności wszelkie prawa, wypływające z prawa naturalnego i internacyjonalnego i tak: służy mu możność nabywania pod tytułem obciążającym, prowadzenia handlu, robienia układu z wierzycielami na przypadek upadłości, a nawet nabywania i uwolnienia się od zobowiązań przez przedawnienie. *Śmierć cywilna ustaje:* 1) Przez restytucyję legalną, np. gdy skazany zaocznie stawi się przed sądem, lub ujęty zostanie po pięciu latach od wykonania wyroku w wizerunku, przed terminem 20 lat od daty wydania wyroku i w tym przeciągu czasu uwolniony zostanie przez nowy wyrok, lub skazany na karę nie pociągającą za sobą śmierci cywilnej; wówczas wraca się do pełności praw swych cywilnych i t. d. licząc od dnia stawienia się skazanego do sądu, lub jego ujęcia. 2) Przez łaskę panującego. Łaska wszakże nie wywiera wpływu, tylko na przyszłość i nie szkodzi w niczém prawom poprzednio przez trzecich nabytym. Prawodawca nasz w r. 1825 z uwagi: 1) Że prawo zasadnicze w owej epoce królestwa polskiego nie dozwalało nikogo za karę wywozić z kraju; kodex zaś ówczesny karny rozporządzał, iż wygnanie z kraju może tylko nastąpić przeciw cudzoziemcom po wysiedzianej karze więzienia; że zatém nie było wówczas u nas kary, z którą się wiąże istotne wyobrażenie o śmierci cywilnej; 2) że skutki śmierci cywilnej dotykają nietylko winnego, ale i w wielu punktach osoby niewinne, wprost przeciwnie rozporządzeniom ówczasowego kodexu karnego; 3) że przez śmierć cywilną rozwiązuje się co do wszelkich skutków cywilnych pierwej zawarty związek małżeński, wbrew przepisom religii katolickiej, nie dopuszczającej rozwodów; 4) że przyznawanie rządowi prawem bezdziedziczności majątku, nabytego przez skazanego na śmierć cywilną i w jego posiadaniu w czasie jego śmierci naturalnej jeszcze znajdującego się, przeciwném jest prawu zasadniczemu wyż powołanemu o konfiskacie; po uznaniu przeto potrzeby usunięcia tych ważnych niedogodności, trudno mu już było w pozostałych przepisach kodexu Napoleona znaleść znamiona śmierci cywilnej; uznał, iż należy mu odstąpić w układzie i przepisach 1-szej księgi *Kodexu Cywilnego Polskiego* (tom X *Dz. Pr.*) od teoryi śmierci cywilnej i iść raczej za wzorem prawodawstw sąsiednich krajów, w których nie ma materyi o śmierci cywilnej, ani w słowach, ani w rzeczy. Jakoż poddał prawodawca nasz wszystkie kary główne pod skutki przepisów o bezwłasnowolności, z pewnemi koniecznemi modyfikacyjami, prawém nowem objętemi. Kodex nowy karny stosownie do rodzaju przestępstw, skutki kar w przepisach swych oznaczył. *J. Ch. S.*

**Cywilne małżeństwo,** ob. *Małżeństwo.*

**Cywilne prawo,** ob. *Prawo cywilne.*

**Cywilsk** (u Czuwaszów: *Siurbi*), miasto powiatowe gubernii kazańskiej, leży nad rzeką Wielkim Cywilem, o 25 mil na zachód od miasta Kazania. W roku 1781 zostało miastem powiatowém. Mieszkańców ma 1,000 przeszło, 4 cerkwie i około 1,500 rubli sr. dochodu miejskiego rocznie. — *Cywilski po-*

*wiat* ma przestrzeni 428 przeszło mil □, z tych 134,000 dziesięcin łąk i około 98,000 dziesięcin lasów. Mieszkańców 90,500. Powierzchnia powiatu jest górzysta, wyniosła, skrapiana wodami rzek Wielkiego i Małego Cywilu. Grunt najwięcej czarnoziemny, nadzwyczaj urodzajny; zboże tutejsze dostarczają do obu stolic. Hodowanie bydła w kwitnącym zostaje stanie; Tatarzy posiadają piękne stadniny. *J Sa...*

**Cywiński** (Jan Puchała), biskup administrator wileński, urodził się w Ikaźni na Litwie 6 Lutego 1780 roku. Zostawszy kapłanem, wszedł do kapituły wileńskiej i był w niej najprzód kantorem katedralnym już w rokn 1817. Jednocześnie był także officyjałem za rządów dyjecezyją Bohusza Siestrzencewicza. Z kantoryi posunął się po roku 1821 na dziekaństwo, nie rzucał jednak officyjalstwa. Wymurował wtedy swoim kosztem piękny kościół w Hoduciszkach (*Starożytna Polska*, tom 3, str. 250). Człowiek zacny, świątobliwy, pełen miłości chrześcijańskiej i przywiązania do Kościoła. Ztąd biskup wileński Kłągiewicz, wybrał go na suffragana trockiego; w Rzymie prekonizowany biskupem delkoneńskim 17 Grudnia 1840 roku. Był to pasterz zamożny, dla tego mógł wiele robić dla bliźnich, zwłaszcza, gdy miał serce. Jedynym był wtedy pomocnikiem, zastępcą Kłągiewicza, a nawet po śmierci jego, która nastąpiła 8 Stycznia 1842 roku, obrany administratorem; przez ministra spraw wewnętrznych przedstawiony, wziął rzeczywiście w zarząd dyjecezyję od Stycznia 1842 roku. Wydał zaraz wymowny *List pasterski o śmierci Kłągiewicza* i nakazal w nim żałobne nabożeństwa (*List* ten drukowany w ostatnim 60-tym tomie *Wizerunków wileńskich*). Członek kollegijum katolickiego w Petersburgu, 19 Kwietnia 1843 roku v. s. dostał order ś. Anny 1 klassy. Najtroskliwszy opiekun funduszu Kossakowskiego, który podniósł znakomicie pracą i zabiegłością; od lat 200, od których się wznosił ten zakład, nie był nigdy tak kwitnący stan jego; z 12-stu aż 92-ch było wtedy w nim wychowańców. W roku 1842 chciał biskup założyć pensyję żeńską na 12 panien i na to przeznaczył 50,000 rubli srebrem z własnych funduszów; o tej fundacyi obiecywał Ignacy Szydłowski napisać obszerniej w *Wizerunkach wileńskich*, ale na projekcie się skończyło (tomik 60-ty, str. 153). Prawdziwy pasterz, duszę swoją oddawał za owce swoje. Za jego rządów akademija duchowna Wileńska przeniesioną została do Petersburga. Testament który zrobił, jest tylko obrazem ostatnich dni jego. Uwolnił od poddaństwa wszystkich włościan swoich dworskich i osiedlonych po wsiach; zawarował, że każdemu gospodarzowi wolno się wynieść dokądby zechciał, ale spadkobiercy biskupa wszelako nie mogli ich dowolnie z ziemi oddalać. Zachęcając włościan, żeby na miejscu zostali, umniejszył o trzecią część ich powinności do dworu; to jest pańszczyznę i czynsze. Ztąd w Litwie za śladami Chreptowiczów i Brzostowskich, pięknie reprezentował duch nowoczesny szlachty. W czterech głównych majętnościach, to jest w Kuźmiczach, w Kowarsku, w Lebiedziowie i w Motykach postanowił, żeby dziedzice składali corocznie z intrat 200 rubli srebrem do kassy kościelnej na zapomożenie podupadłych włościan, na szkółki i nauczyciela, ażeby wszyscy uczyli się religii, pisać i czytać. Ustanowił dalej fundusz na 12-stu ubogich uczniów przy szkole wileńskiej, również przeznaczył fundusz na wychowanie dwunastu panienek. Inny fundusz przeznaczył na dwóch alumnów przy seminaryjum Wileńskiém. Oprócz tego przeznaczył wiele zapisów na kościoły i klasztory; podarował także i służbie swojej znaczne summy. Umarł zacny biskup w Wilnie 27 Listopada 1846 roku. Żył lat 66. Biskupem był lat prawie sześć, z tych przez lat blisko

4 rządził dyjecezyją. Po nim w administracyi nastąpił ks. Wacław Żyliński, dzisiejszy arcybiskup mohilewski. Życiorys obszerniejszy ks. Cywińskiego umieścił *Tygodnik petersburgski* w Nrze 91 z r. 1846. *Jul. B.*

**Cyzelowanie** jest to obrabianie metali za pomocą ostrych narzędzi. Cyzelowanie, które u Greków Toreutyką, a u Rzymian Celaturą się nazywało, łączy się z innemi częściami techniki, a mianowicie z odlewaniem metali, a szczególniej bronzów, i kuciem, służąc do ostatecznego wykończenia odlewów, na których za pomocą dłuta zdejmują się tak nazwane szwy, pozostające na odlewach, w miejscach, w których schodziły się z sobą części składające formę. Niekiedy posągi i t. p. przedmioty odlane, wymagają dalszego wykończenia za pomocą cyzelowania, jednakże tém więcej odlewy są cenione, im mniej potrzebują bydź poddawane ostatniemu działaniu. W ściślejszém znaczeniu tego wyrazu, przez cyzelowanie rozumieją wykonywanie na blachach srebrnych i złotych wydatnych postaci, które najprzód za pomocą stempli i młotów się otrzymują, a następnie rylcem złotniczym bywają wykończone.

**Cyzyk**, miasto myzyjskie, leżące u przylądka Propontydy, pod murami którego Alcybijades pobił Lacedemończyków 410 roku przed Chr. Założone przez Pelazgów, słynęło pięknością i wspaniałością swych gmachów, świątyń, fortyfikacyjami, arsenałem, akademiją i szkołami. Dzielnie opierało się Mitrydatesowi, który w roku 74 przed Chr. na czele 300,000 armii obległ je ze wszech stron; w roku następnym przybyły na odsiecz Lukullus, pobił tu Mitrydatesa i zmusił go do odwrotu. W roku 443 po Chr. dotknięte zostało straszliwém trzęsieniem ziemi, a w roku 675 do szczętu zrabowane i zniszczone przez Arabów. Dziś wyspa Cyzyk stała się półwyspem i wraz z miastem zowie się Artaki.

**Cyzyk**, znakomity bohater, król Propontydy, ludzko przyjął Argonautów płynących na zdobycie runa złotego. Gdy ci odpłynęli, wiatr przeciwny przygnał ich napowrót w nocy do lądu. Cyzyk, biorąc ich za rozbójników, wzbraniał im wyjścia na ląd i zginął w potyczce; Jazon poznawszy go nazajutrz między trupami, wspaniały pogrzeb mu wyprawił.

**Czacka** (Maryja), czeska poetka, z urodzenia wieśniaczka, zmarła w kwiecie wieku 1844 roku. Pieśni Czackiej tchną rzewną prostotą i głębokiém uczuciem. Niektóre z nich, mówi E. Chojecki, jak np.: *Pieśni nad kołyską dziecięcia* i kilka innych oddalibyśmy za połowę utworów dzisiejszych rymotwórców. Wszystkie utwory Czackiej stanowią spory zbiór. Wiele ich drukowano w dziennikach: *Wczela* (pszczoła) i *Kwiety* (od roku 1838). *Ad. N.*

**Czacki** (Jędrzej), herbu Świnka, z Poznańskiego, dziekan kujawski, kantor poznański. Dwadzieścia siedm razy wybrany deputatem na trybunał koronny, tak wielkiej był biegłości w prawie cywilném, iż przez ustawę sejmu 1589 roku, został wyznaczonym na delegata do poprawy praw koronnych.

**Czacki** (Michał), herbu Świnka, kasztelan wołyński. Syn Wojciecha, który pierwszy przeniósł się na Wołyń z Wielkiej Polski, gdzie był do roku 1693 miecznikiem kaliskim i ożeniwszy się z Katarzyną Zahorowską, kasztelanką wołyńską, został naddziadem dzisiejszych Czackich. Był wprzódy porucznikiem hetmańskim a potém królewskim i z dzielności swojej, z rozumu jak i z rycerskiej ręki, miał wielkie łaski u hetmana Stanisława Jabłonowskiego. Był chorążym wołyńskim i starostą włodzimierskim. Z Zahorowskiej miał dwóch sy-

nów, to jest Michała i Stefana. Stefan, łowczy wołyński, nieznany jest bliżej w historyi; starosta medyński i łowczy, był kommissarzem do traktatów podczas konfederacyi tarnogrodzkiej w roku 1717; niedługo potém zapewne umarł. Michał zaś, brat jego a syn Wojciecha, był najprzód stolnikiem wołyńskim. Niesiecki o nim pisze (wydanie Bobrowicza, tom 3, str. 168), że: „zgromadzona na walne sejmy Rzeczpospolita, posługującego niejednym razem słyszała i tak dowcipu wielkiego obrót, jako i wrodzoną fakundyję pochwaliła." Ożenił się także na Wołyniu z Konstancyją Wielhorską, kasztelanką wołyńską, córką Wacława. W r. 1740 dnia 11 Czerwca został kasztelanem wołyńskim po Janie Peplowskim (*Sygillaty*, ks. 20). Pierwszy i ostatni w rodzinie Czackich senator. Umarł niedługo w Porycku w Lutym 1745 r. (*Kurjer polski*, Nr. 431). Zostawił trzy córki: Karczewską, Konarską i Czacką i synów dwóch, to jest: Szczęsnego, podczaszego koronnego (ob.) i Franciszka, strażnika koronnego (ob.). Matka Michała, wdowa po chorążym wołyńskim, poszła powtórnie za mąż za Adama Olizara, podkomorzego kijowskiego, pułkownika J. K. Mości (*Monografije* Kossakowskiego, tom I, str. 106). — **Czacki** (Szczęsny Felix), podczaszy koronny, ojciec Tadeusza. Syn Michała, kasztelana wołyńskiego, z Konstancyi Wielhorskiej, siostrzenice jakiś Olszańskiego, podkomorzego łuckiego, który umarł r. 1756. Urodził się r. 1723. Najprzód wziął jako kasztelanic wołyński chorągiew pancerną po ojcu; król mu dał ją na sejmie grodzieńskim d. 22 Listopada 1744 (*Sygillaty*, ks. 26, str. 179). Rok 1746 był nadzwyczaj ważny w jego życiu. Kasztelanic jeszcze, ożenił się z Katarzyną Małachowską, kanclerzanką koronną, osobą o lat sześć młodszą od siebie; intercyza ślubna potwierdzona została we Wtorek po świętym Marcinie biskupie, przed aktami Metryki koronnej, to jest dnia 24 Czerwca (*Metryka*, 262). Potém odziedziczył część przypadającą po hetmanowej Pociejowej, która była Zahorowską z domu, na Antoninę z Zahorowskich, w końcu wdowę po ordynacie Tomaszu Zamoyskim, założycielkę Kanoniczek warszawskich; do tego spadku miał prawo po rodzonej babce swojej (*Monografije* Kossakowskiego tom I, str. 107). Nareszcie był posłem czerniechowskim na sejm i tegoż jeszcze roku 1746 dostał grodowe starostwo nowogrodzkie także w Czerniechowskiém; nominacyja dwa razy zapisana pod dniem 3 Czerwca i 28 Września 1746 roku. (*Sygillaty*, ks. 26). Był to prosty jedynie tytuł, exulancki, bo Czacki mieszkając na Wołyniu, liczył się do exulantów, chociaż nogą nawet nie postał za Dnieprem, równie jak i cała jego rodzina, która przyjmowała same prawie czerniechowskie urzędy za panowania Sasów i później za Stanisława Poniatowskiego. Na sejmie roku 1748 już był posłem bełzkim. W roku 1756 dnia 18 Grudnia mianowany podczaszym wielkim koronnym (*Sygillaty*, ks. 27). Order Orła białego wziął w roku 1757. Dziedzic Porycka na Wołyniu, Toporowa, Sokołówki i Turzy w województwie ruskiém, posiadał jeszcze na Wołyniu dobra Przesławice, Hrykowice, Topieliczę, Kuczków, Trzepki, Samowolę, Hruszowę i t. d. Szlachcic zamożny, wróg wszelkiej reformy, przyjaciel wolności nierządnej, co z zasady zadzierała z panami. Ztąd nie lubił żadnych odróżnień w szlachcie; gniewał się mocno na Konarskiego, że zakładając *Collegium nobilium* tworzy stan w stanie, możnowładztwo wśród szlachty, wszyscy jednakowo powinni wychowywać dzieci w szkołach publicznych, jak dawniej, gdy szlachcic się często spotykał tam z mieszczaninem. Drukował nawet swoje uwagi i burzył szlachtę, ale ani zdolności nie pokazał, ani myśli tam żadnej nie było. Czacki nie znosił niczego w polityce, równie jak i w wierze. Najszczerszy z przekonania katolik, nie pozwoliłby nikomu na swo-

bodę wyznania, a przynajmniej patrzałby na ucisk religijny przez szpary. Charakter żelazny, nieugięty, w swoim czasie nie bez zasługi i nie bez pewnej wielkości, zwłaszcza w zajściach za Stanisława Augusta, a mimo to, dzisiaj niesympatyczny. Czacki w każdym razie należy do znakomitości swego stronnictwa i jest dla tego wielce historyczną osobą, bo w czasach, w których się największe poruszały sprawy, musiał być znakomitością człowiek szalenie uporny, choć niezdolny. Ostro za to sądzili go spółcześni, może i z przesadą wielką, lubo trudno im przeczyć, że mieli wiele słuszności. Już to najprzód uderzała w Czackim zupełna zatwardziałość, serce jego i rozum niczemu nie były dostępne, tylko temu, co wziął w spadku po ojcach; ludzie tak uporni, nie przez złą wolę, tylko przez błąd, zresztą zacny, w swém pojmowaniu okoliczności, wśród jakich zostają, gotowi zgubić i najświętszą sprawę. Rzecz pewna, że nie z takimi ludźmi, jak podczaszy, miał Stanisław August odnowić, przerobić Polskę. Podług więc spółczesnych, co stali w drugim obozie aniżeli Czacki, był to głównie świętoszek. Oto obraz jego, jaki kreśli Adam Moszczeński w swoim Pamiętniku: „Czacki był hipokryta nabożny, posty zachowywał ściśle na oleju, modlił się gorąco i wiele, mimo święta Bożego Ciała zwyczajnego, wyjednał sobie u stolicy apostolskiej przywilej z odpustami, by ostatnich dni zapust odbywało się u niego w Porycku nabożeństwo święta Bożego Ciała, z czytaniem czterech Ewangelij przy ołtarzach z processyją. Krytykował cudze postępowanie i sposób życia, a kto mu się nie podobał, głosił go być massonem bez żadnego na to dowodu, bo loże massońskie nie egzystowały jeszcze w Warszawie, a za granicą mało kto wojażował. Massoneryję obwiniał najobrzydliwszemi występkami przeciwnemi Bogu i tajemnicom wiary chrześcijańskiej; był skąpy, stół jego ordynaryjny; zawsze u niego przemieszkiwało par kilka zakonników z różnych klasztorów dla nabożeństwa codziennego, od rana do południa trwającego w kościele, któremu on przytomny, z wielką assystencyją pobożności modlił się, a potém na obiedzie pił z nimi wiele i wszystkich do picia różnemi wynajdywanemi zdrowiami znaglał, dysputował z nimi o teologii i o kontrowersyi, omawiając i krytykując wszystkich, kto mu się tylko nie podobał w kraju, biskupów, senatorów, obywateli, damy. Tym sposobem żywiąc i pojąc wszystkich u siebie, robił się popularnym u ludzi słabego umysłu i łatwowiernych. Powstając więc na massoneryję i obwiniwszy za pomocą zakonników, że synowcowie dziedzica Brusiłowa są massonami, dokazał, że stryj pobożny, łatwowierny, Bogu duszę winny, wydziedziczył i oddalił od sukcessyi swoich rodzonych synowców, a jego dziedzicem zrobił klucza Brusiłowskiego, którzy synowcowie, nietylko że massonami nie byli, ale nawet że takowi egzystują, o nich nie wiedzieli. Kościół w Porycku wymurował, ale fundusz tak skąpy zrobił, że na utrzymanie wikarego nie był dostarczający; prezentował do niego jako proboszcza, godnego, przykładnego i pobożnego prałata, kanonika i officyjała łuckiego księdza Podhorodyńskiego, któren tę prezentę od niego przyjął, w nadziei, że wyjedna na nim powiększenie funduszu, na którym przynajmniej utrzymać mógłby komendarza przykładu dobrego, księdza pobożnego i nauki duchownej pełnego. Sam ksiądz Podhorodyński mi powiedział, że przymuszony był zrzec się tego probostwa, a Czacki zakonnika trzymał dla nabożeństwa. Był to człowiek uparty, niegospodarz, wiele o swym rozumie opinii mający, znał prawa kraju co do processu służące i duchowne. Sąsiad był niespokojny w granicach i lubił nabywać od ubogiej szlachty cząstki po wsiach, przycisnąwszy ich wprzódy processami do taniego zbycia. Ubierał się po polsku, podobny więcej do Chińczyka niż do Polaka, nosząc pasek zakonu ś. Franciszka pod pasem i paciorki

na nim." (*Pamiętnik do historyi polskiej*, wydanie Żupańskiego, str. 85—87). Za Augusta III znany był Czacki, tylko ze sporu o kollegija nobilium, ale gdy zadraśnięto mocno jego serce wielkiemi zamachami na wolność w bezkrólewiu, wystąpił czynnie i przez jakiś czas zajmował Rzeczpospolitę. Wtenczas już nie był starostą nowogrodzkim, urzędu tego ustąpił bratu Franciszkowi. Został posłem wołyńskim na konwokacyję, ale mimo to na sejmie nie zasiadł i podpisał przeciw niemu manifest d. 9 Maja w grodzie wawszawskim, razem z Janem Borchem, wówczas tylko podkomorzym inflanckim. Poseł lubelski na elekcyję, podpisał ją przecież (*Vol. leg.* VII, 265). Głównie wystąpił dopiero na sejmie Czaplica, na który posłował z Wołynia. Dnia 11 Października mówił z kolei o wszystkiem, o wolnym głosie dla posłów, o szafunku skarbu, o radach senatu, o rezydencyjach zagranicznych i t. d. Na wszystko narzekał. Drugi raz przemówił dnia 22 Października z powodu, że odkładano wniosek o ubezpieczeniu wiary. Nastawał na dyssydentów, przeciw którym przywołał historyję od czasów Władysława Jagiełły. Trzymał za biskupem krakowskim i jego wnioskiem, wzywał marszałka żeby dotrzymał tego, co był powinien dla Rzeczypospolitej. Mówił, że głowę swoję da za fundament do zborów luterskich. Dla utrzymania formy Rzeczypospolitej w narodzie, domawiał się żeby kommissarzów skarbowych i wojskowych wybierały województwa, tego żądać miał w instrukcyi swojej. Czacki należał do tych posłów, co głównie rozpalali namiętności. W tej roli wytrwał i później. Kiedy się zawiązywały konfederacyje po ziemiach, podczaszy zrobił najprzód akcess do wołyńskiej a potém do radomskiej generalności i robił to uczenie i z pewną okazałością, bo na piśmie, w którém wyliczył wszystkie prawa stanowione różnemi czasami przeciw dyssydentom i przez to wyjaśnił myśl konfederacyi: forma była niezwykłą tego manifestu i gwałtowna bardzo. Później nieco wysłał list z Porycka na sejmiki przedsejmowe dnia 16 Sierpnia 1767 r. Niezapomniano mu jeszcze wystąpień sejmowych w r. 1766 a tutaj już nowe przybywały fakta. Ztąd, kiedy się wybierał na sejmik łucki, nagle uwięziony w domu własnym; wpływał na to król osobiście. Poprzednio już miano na niego oko i ztąd kto go odwiedzić chciał w Porycku, musiał się przebierać za lokaja i nawet iść piechotą. Nie ustawał jednak w zabiegach swoich Czacki. Zapalał prywatnie mowami i pismami. Odradzał Salezemu Potockiemu mięszać się czynnie do konfederacyi, bo wojewoda kijowski marząc o detronizacyi króla, mógł łatwo stać się narzędziem intrygi. Pięćdziesiąt tygodni siedział w domu własnym; dwa razy jednak uwożono go ztamtąd z obawy przed konfederatami. Szlachta i senatorowie gorąco za nim wszędzie obstawali. Już dnia 12 Października 1767 r. na sejmie biskup krakowski żwawo nastawał na to, żeby go wypuszczono. Później wszystkie mowy manifesta barskie i z generalności, o nim tylko prawiły. Na radach senatu kilka razy upominano się o Czackiego. Obiecywano w istocie podczaszemu wolność za rękojmią pewną na piśmie że się nie wda do spraw politycznych. Odpowiadał na to ze zgrozą: że trzeba być zdrajcą ojczyzny, wyrzec się tej tak świętej dla każdego obywatela pomyślności. Dla tego osadzony wreszcie w Brodach, potém przeniesiony do Polonnego i trzymany pod ścisłą strażą. Generał Stoffel grzeczny dla Wołynianów w ogóle, pozwalał im Czackiego odwiedzać w Połonnem, jemu zaś przejeżdżać się po okolicach, po domach zaufanych, którym wierzył. Lat pięć tak przebył, ale wielu za to konfederatów barskich uwolnił z więzów, innych ukrył. Wypuszczono go przed samym sejmem delegacyjnym. Namawiał obywateli zaraz, żeby nie obierali posłów i manifestowali się; ale to ostatni upor Czackiego, który sam odtąd był spokojny i nie zaczepiał się

o nic. W r. 1781 dnia 13 Października we Włodzimierzu z bratem przyjmował króla (*Gazeta warszawska*, Nr. 84, supplement). W r. 1783 był od rady nieustającej przedstawiony królowi na jednego ze czterech kandydatów do laski nadwornej (*Metr.*, ks. 415). W r. 1784 sprowadził ze Lwowa do katedry żytomierskiej, jako jej fundatora, ciało biskupa kijowskiego Ożgi, swojego krewnego; kościół albowiem pojezuicki, w którym dotąd leżało, obrócił Józef II na świecki; zwłoki te od lat 32 spoczywały we Lwowie. Biskup Ossoliński świetnie ciało to przyjmował z kapitułą i dnia 15 Lipca uroczyście je pogrzebał. W r. 1785 w Lutym złożył Czacki podczaszostwo koronne na rzecz syna swego Michała. Miał myśl wtedy założenia drukarni w Porycku, polskiej, łacińskiej, francuzkiej, włoskiej i żydowskiej. Uzyskał na to przywilej królewski dnia 4 Stycznia 1786 r. (*Starożytna Polska*, tom II, str. 879). Zajechał królowi drogę w podróży kaniowskiej we Włodzimierzu z synem Michałem, zięciem Krasińskim i synowcem strażnikowiczem koronnym, któremu świeżo umarł ojciec; miał mowę do króla i rozrzewniony polecał pańskiej opiece dom swój, pozostałą bratowę i synowca (dnia 6 Marca 1787). Założył kościół Kapucynów w Brusiłowie. Dnia 16 Maja 1787 r. uzyskał przywilej w Tulczynie na jarmarki Poryckie (*Starożytna Polska*). Był wreszcie posłem czerniechowskim na sejm wielki w r. 1788: zaraz dnia 23 Grudnia wyznaczony do napisania instrukcyi posłom zagranicznym. Mało już tu znaczył. Umarł dnia 2 Czerwca 1790 r. w Brusiłowie, w dobrach swoich kijowskich, żył lat 69; pochowany w Porycku w kościele, który zbudował. Córki jego: Różalija za Janem Tarnowskim, starostą kahorlickim i Anna za Janem Krasińskim, starostą opinogórskim. Synowie: Tadeusz i Michał. — **Czacki** (Franciszek), strażnik wielki koronny, syn Michała kasztelana wołyńskiego z Wielhorskiej. Urodził się r. 1727; deputat na trybunał radomski, w r. 1749. Starosta nowogrodzki po bracie Szczęsnym pod koniec panowania Augusta III. Jako starosta już poseł na sejm roku 1758. Pułkownik w ordynacyi Ostrogskiej już r. 1762. Poseł na sejm konwokacyjny 1764 r., podpisał manifest z dnia 9 Maja i oddalił się z Warszawy. Podpisał jednak elekcyję i posłował znowu na sejm koronacyjny. Strażnikiem wielkim koronnym został w Październiku 1766 (*Wiadomości warsz.* Nr. 83). Już był wtedy żonaty od lat kilku z Kunegundą Sanguszkówną, marszałkówną wielką litewską. Rotmistrz kawaleryi narodowej aż do śmierci. Miał obadwa ordery polskie ś. Stanisława i Orła białego. Dziedzic Boremla na Wołyniu i klucza Kulikowskiego w województwie ruskiem. Dla Boremla wyrobił jarmarki w r. 1782 i 1784 (*Starożytna Polska*, II, 834). Król odwiedził Boremel i zastał tam całą rodzinę Czackich dnia 1 Grudnia 1781 r., w nowym dworcu kosztownym i pięknym. Tadeusz dostał tam order ś. Stanisława (*Gaz. warsz.*, Nr. 98). Starostwo nowogrodzkie złożył strażnik w r. 1781 na rzecz synowca Michała. Był to szlachcic wbrew przeciwny usposobieniami swojemi bratu Szczęsnemu. Wesoły, hulaka, obojętny pod względem wiary, był wszelako przez samo przyzwyczajenie i podania rodzinne hojny na kościoły. Nic sobie z niczego nie robił. W Boremlu słynął od lat 12-stu wielkiemi łaskami nieba obraz cudowny Pana Jezusa upadającego pod krzyżem. Ztąd Czacki z żoną wybudował tam nową cerkiew i urządził wielkie nabożeństwo, wśród którego przenoszono obraz ze starej cerkwi do nowej; było wielu ze szlachty i ludu do 10,000, duchowieństwo łacińskie i ruskie; celebrował Cyryl Stecki, biskup łucki. Był i Młocki drugi biskup, z Włodzimierza. Sami Czaccy obraz przenosili wziąwszy go na ramiona, a dzieci ich biało ubrane rzucały kwiaty. Odbyło się to nabożeństwo dnia 4 i 5 Sierpnia 1785 r. Umarł strażnik niedługo po-

tem dnia 13 Lutego 1787 r. nagle u brata Szczęsnego w Porycku, żył lat 60 (*Kurjer warsz. z r. 1826*, Nr. 42). Pochowany u siebie w Boremlu. Żona strażnika była autorką, wydała: *Kazanie ks. Massillona biskupa klermon. o poście*, z francuzkiego na polski język przetłómaczone przez JW. JP., K. z. X. L. S. C. S. W. K. R. 1783 r. w Poczajowie w drukarni ww. oo. Bazylijanów (Jocher, *Obraz*, tom II, str. 435, Nr. 5101). Książka ta przypisana pani Czackiej, więc wydali ją ks. Bazylijanie. Ks. Aurelijan, Trynitarz, pochwałę łacińską Jana z Mathy doktora paryzkiego, założyciela Trynitarzy, którą wydał w r. 1793 także jej ofiarował (Jocher, tamże, str. 469, Nr. 5521). Miał strażnik z niej dzieci dopiero po 10 latach bezpotomnego pożycia. Najstarszy syn Dominik urodzony r. 1774, szambelan, najprzód razem ze stryjem swoim Szczęsnym dnia 6 Marca 1787 r. witali króla w przejeździe do Kaniowa, syn oddawał ordery polskie po ojcu; było to we Włodzimierzu. Później został Dominik rotmistrzem kawaleryi narodowej d. 12 Marca 1792 r. po Tadeuszu Czackim i zaraz nazajutrz na ten stopień, jak mówiono podówczas, forsztellowany. *Jul. B.*

**Czacki** (Tadeusz), jeden z wielkich i prawdziwie dobru publicznemu poświęconych obywateli kraju polskiego, pamiętny założyciel gimnazyjum krzemienieckiego, głęboki badacz dziejów narodowych i prawodawstwa; urodził się na Wołyniu w powiecie włodzimierskim, w dobrach ojczystych Porycku, d. 28 Sierpnia n. s. 1765 r. Osierocony w latach dziecinnych wczesnym zgonem matki, Katarzyny Małachowskiej i długą niewolą ojca, Szczęsnego Czackiego, podczaszego koronnego; winien był pierwiastkowe wychowanie w Gdańsku, zacnej opiece stryja swego Franciszka, strażnika wielkiego koronnego. Powróciwszy z bratem do domu rodzicielskiego, tam młodzieńcze lata przepędził i tam jedynie pod dobranymi nauczycielami pobierał nauki, a szczególniej miał sposobność wydoskonalenia się w języku łacińskim. Niedostateczność instrukcyi domowej nagrodziło mu sowicie samo przyrodzenie, które weń wlało zarody wielkich zdolności i wielkich cnót, rozwiniętych bogobojném wychowaniem i przykładami, które go zewsząd w gronie rodzinném otaczały. Młodzieńcem będąc tak się już poznał na wartości i pożytku z nauk, że z własnych dochodów szkółkę dla sierot w Porycku utrzymywał. Z takiém usposobieniem i z tak pięknemi skłonnościami wystąpił na wielki świat do stolicy kraju, powołany doń znakomitością, rodu i fortuny, ale nie wiekiem, bo zaledwie lat 19 liczył, nie doświadczeniem, ani nawet zupełnie skończoną edukacyją. Już w r. 1784 mianowany do sądów zadwornych koronnych, pierwszy wstęp zrobił do życia publicznego. Widząc jednak że mu wiele brakło do piastowania tego urzędu i do służenia pożytecznie w dalszym czasie ojczyźnie, sam z własnego natchnienia oddał się pracowitym studyjom w dziejach i prawach krajowych. Cały czas wolny od obowiązków urzędu, trawił w publicznej biblijotece Załuskich, lub w archiwum główném, przyprowadzając do porządku *Metryki koronne;* a w towarzystwie Albertrandego i Naruszewicza szukał rady i przewodnictwa do zgłębienia życia politycznego, zwłaszcza swojego narodu i wewnętrznej organizacyi jego rządu. Olbrzymia jego pamięć i wrodzona namiętność do nabycia nietylko wiadomości ogólnych, ale i nauki gruntownej, wsparła go w tym wielkim zawodzie i w prędkim czasie nietylko dopełniła w nim niedostatek instrukcyi stosownej do jego położenia towarzyskiego, ale jeszcze usposobiła go do postawienia się w rzędzie najuczeńszych mężów swojego czasu. Takim sposobem Czacki ani kroku niestąpiwszy nigdy za granicę swego kraju, z rodzinnych żywiołów potrafił wydobyć cały zasób wiadomości, i to wykształcenie się naukowe, równie jak do spraw publicznych, bez pomocy cudzoziemskich przykładów. Wezwany przez

Stanisława Augusta na członka do kommissyi kruszcowej, najdzielniej się przyłożył do wyjednania u sejmu (1785 r.) funduszu, na wysłanie młodzieży za granicę do wyuczenia się górnictwa. W r. 1786 stany sejmujące powołały go do zasiadania w kommissyi skarbowej koronnej, która zleciła mu w r. 1787 ważną missyję, najprzód zwiedzenia wszystkich miejsc w kraju, gdzie się mogła sól znajdować, tak potrzebna dla Polski po utracie Bochni i Wieliczki, a potém do układów z Mołdawiją we względzie handlu jej solą, z krajami Rzeczypospolitej. Obie te ważne sprawy, wymagające długich podróży, załatwił pomyślnie i własnym nakładem, chociaż przychylenie się hospodara multańskiego Ypsylantego do przedstawień Czackiego, skutku nie wzięło dla przeszkód wojennych i politycznych. Czacki był najczynniejszym i jednym z najgorliwszych członków kommissyi skarbowej. Dwa ogromne tomy pism jego podczas urzędowania w niej zebranych, znajdowały się w biblijotece poryckiej. Wszystkie najważniejsze prace jemu kommissyja poruczała, do najwalniejszych jej uchwał on najpierwszy dawał początek, a niektóre chwalebne i pożyteczne dzieła ofiarą własnego majątku do skutku przyprowadził. Wyznaczonym będąc od kommissyi do obejrzenia i sprawdzenia klejnotów koronnych, spólnie z dwóma towarzyszami, spisał je dokładnie i uczenie. Podobnież wysłany do zwiedzenia województwa krakowskiego pod względem statystycznym i finansowym, wykonał to pracowicie, opisując przytém zamek krakowski historycznie, w raporcie zdanym kommissyi dnia 26 Kwietnia 1779 r. Ważne są jego uwagi i przedstawienia o handlu polskim z Anglsiją, Rossyją i Portą ottomańską; ważne przyczynienie się do urządzenia loteryi publicznej z korzyścią dla skarbu, obejrzenie kwarantan i piękna pamiątka dla kraju kosztem 10,000 czerwonych złotych od niego ofiarowanych, w sporządzeniu wielkiej mappy hydrograficznej całego kraju, która jednak została w pierwotnym przerysie. Wyborny jego projekt rozmierzenia całej ówczesnej Polski trygonometrycznie, podług planu ułożonego przez Jana Śniadeckiego i zrobienia wielkiej mappy kraju, był także jednym z najchwalebniejszych jego czynów, podczas urzędowania w kommissyi skarbu. Pamiętna jest wreszcie cywilna odwaga Czackiego, okazana r. 1787, w odmówieniu nabycia pałacu kosztem Rzeczypospolitej dla posła cudzoziemskiego, wtenczas kiedy niewielu innych odważyłoby się na taki opór. Podczas burz i przesileń w ojczyźnie zaszłych, zagrożony utratą całego majątku, w naukach jedynie znajdywał pociechę, a dla utrzymania siebie i rodziny, zamierzał nawet professorem w akademii krakowskiej zostać. Kiedy zaś sprawiedliwość cesarza Pawła wróciła mu zabrane dobra, własnym datkiem i zbieraniem składek, czynnie i skutecznie wspierał prześladowanych od losu lub wygnanych ziomków. Troszcząc się ciągle o zachowanie pamiątki bytu narodowego, postanowił pracować nad ukończeniem history polskiej zaczętej przez Naruszewicza. W tym celu wyjednał u Stanisława Augusta, podczas koronacyi cesarza Pawła, w Kwietniu r. 1797 w Moskwie znajdującego się, dar szacownych rękopismów zebranych przez tego króla kosztem 30,000 czerwonych złotych, składający się mianowicie ze stu kilkudziesięciu tek zgromadzonych przez Naruszewicza, i z aktów po większej części autentycznych, do panowania Stanisława Augusta posługujących. Posiadając takie skarby, któremi wnet biblijoteka porycka zasłynęła, i wszystkie niemal księgozbiory starożytne po miastach i klasztorach dawnej Rzeczypospolitej zwiedziwszy, z bogatemi plonami wiadomości do dziejów krajowych powrócił do ojczystego gniazda, pracować dalej i na piśmie już przelać cały potok tej ogromnej erudycyi, którą nabył dla pożytku ziomków. Jakoż olbrzymi owoc tej pracy wkrótce się ukazał w dziele: *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierw-*

*szym statucie dla Litwy 1529 roku wydanym*, tom I, in 4-to, w Warszawie 1800 r., w drukarni Ragoczego; tom II tamże, 1801 roku. Dzieło to prócz krytycznego i porównawczego rozbioru statutów litewskich, jest skarbcem ogromnych wiadomości, tyczących się dziejów, prawodawstwa, instrukcyi, handlu, numizmatyki, archeologii i t. d., nietylko samej Polski, lecz i wielu innych narodów starożytnych i nowożytnych. Ważne uwagi nad tém dziełem napisał Ignacy Potocki. Ciągle i troskliwie odtąd pielęgnując w myśli swojej zamiar utrzymania i ochronienia od skazy języka narodowego i upowszechnienia w nim nauk pomiędzy ziomkami, stał się najprzód w r. 1800 jednym z głównych założycieli towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie; następnie zaś wyjednawszy r. 1802 upoważnienie od króla pruskiego, udał się do Królewca dla poznania tajnego archiwum krzyżackiego, z którego najszacowniejsze wypisy do historyi polskiej porobił, a w powrocie do kraju zebrał w Warmii drogie pamiątki po Koperniku i resztę jeszcze stron dawnej Rzeczypospolitej, jak Gdańsk i Wielkopolskę, pod względem biblijografii i pamiątek starożytności odwiedził. Po trzechletniém niemal ciągłém przebywaniu w Warszawie, gdzie prócz zatrudnień naukowych, urzędował w kommissyi od trzech dworów naznaczonej do obrachunku i rozstrzygnienia sporów między wierzycielami upadłych banków warszawskich, powrócił do Porycka Czacki w r. 1803, żeby się na nowo zająć badaniami przeszłości polskiej. Lecz wola cesarza Alexandra I, podnoszącego wtenczas nauki w całém państwie, wezwała go zaraz po odnowieniu uniwersytetu wileńskiego, do opiekowania się młodzieżą szkolną w urzędzie wizytatora szkół gubernij wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Wtenczas to Czacki widząc bardzo słaby stan instrukcyi publicznej w tych prowincyjach, na których tak rozciągłej przestrzeni, zaledwo się kilka szkół i to zaniedbujących przepisy dawne, a nowemi nieopatrzonych, znajdowało, i przekonywając się o niedostateczności dla Wołynia i Podola zwyczajnych gubernijalnych gimnazyjów, ukazem d. 18 Maja 1803 r. ustanowionych; powziął myśl nietylko ich naprawy i pomnożenia, ale jeszcze utworzenia wyższej wzorowej instytucyi, mogącej w razie potrzeby dla wielu zastąpić uniwersytet w tak znacznej odległości, bo w Wilnie istniejący. Wszystkie te swoje pomysły i rady zawarł Czacki w raporcie o powszechnym stanie oświecenia gubernii wołyńskiej, zdanym uniwersytetowi wileńskiemu, po odbytej wizycie szkół swojemu dozorowi w tejże gubernii poruczonych, i datowanym w Brusiłowie dnia 20 Stycznia 1804 r. Trudny to był zamiar do uskutecznienia, bo trzeba było wiele głównych przeszkód usunąć. Należało najprzód zjednać zaufanie rządu, potém zebrać dostateczne fundusze i nakoniec ułożywszy trafnie plan instrukcyi, zgodny z potrzebami kraju, zgromadzić dobrze usposobionych nauczycieli do przewodniczenia młodzieży. Ale nieograniczona gorliwość Czackiego o dobro publiczne, niezłomna wytrwałość w przedsiewzięciu, zapał i szybkość z jakiemi zawsze brał się do wykonania jego, przemogły wszystkie zawady. Poznany wkrótce bliżej i oceniony od pierwszego w Rossyi ministra oświecenia, hrabi Zawadowskiego, zaszczycony przyjaznêm zaufaniem ówczesnego kuratora wydziału naukowego wileńskiego, skłonił rząd edukacyjny do zezwolenia na przedstawienie mu projektu, urządzenia w mieście Krzemieńcu gimnazyjum dla gubernii wołyńskiej. Idąc za radą i uwagami Hugona Kołłontaja, daleko obszerniejszy zakres nadał w tym projekcie, jeszcze w roku 1803 podczas wizyty szkół osnutym, przyszłej szkole, od wszystkich innych gimnazyjów. Projekt powyższy przeszedł za pośrednictwem uniwersytetu wileńskiego i z jego uwagami, oraz odpowiedzią na nie wizytatora, do kuratora i ministra, aż nakoniec w dniu 29 Lipca 1805 roku, sankcyję cesarza

Alexandra, przy łaskawym reskrypcie do Czackiego, otrzymał. Gdy zaś szło wprzód jeszcze o uposażenie nowej szkoły, bo fundusz na nią od rządu wyznaczony, a wynoszący jak na inne wszystkie gimnazyja rs. 5,300 rocznego dochodu, nie mógł być wystarczającym, Czacki zatém, już dawno przygotowujący umysły obywateli trzech gubernij i duchowieństwo, do popierania swoich zamiarów materyjalnemi środkami, wyjednał upoważnienie od rządu do zbierania na ten cel składek wieczystych. I składki te wynoszące rocznego dochodu z górą 28,000 sr., dały sposobność Czackiemu postawienia w kilkoletnim przeciągu czasu, na wysokim stopniu nauk i zakładów w szkole krzemienieckiej. Zostawało mu jeszcze opatrzyć ją zdolnymi nauczycielami. Tych mu, to akademija krakowska pod nowym rządem zmieniona i upadająca, to wypatrzenie po szkołach powiatowych i domach prywatnych ludzi ukształconych, wkrótce dostarczyły. Otwarcie gimnazyjum w Krzemieńcu uroczyste przez Czackiego nastąpiło w dniu 1 Października 1805 roku. Szacowny księgozbiór po królu Stanisławie Auguście nabyty przez niego, był fundamentem biblijoteki szkolnej; gabinet numizmatyczny z tegoż źródła pochodzący, mineralogiczny głównie z darów złożony i inne ofiary i nabycia, opatrzyły gimnazyjum w bogate i ciekawe zasoby do nauki. Urządzenie pensyj żeńskich, przytém konwiktu ubogich uczniów, seminaryjum nauczycieli parafijalnych, szkoły chirurgów, akuszerek, weterynarzy it. d., dopełniły wielkiego dzieła chwalebnie przedsiewziętego i najpomyślniej dokonanego, trudem i wytrwałością tego na zawsze pamiętnego obywatela. Odtąd Czacki poświęcił całą swoją osobistość dla dobra ziomków i młodzieży; osiadł nawet w Krzemieńcu, zaniechawszy spraw własnych i pieczy nad majątkiem. Ale wśród tej pomyślności publicznej, wśród samego rozkwitu nowo założonej instytucyi, trzeba było niecnej zawiści chwale Czackiego, żeby ją zamieszać i owoc trudów jego zachwiać. Czacki zapobiegłszy najprzód w r. 1806 podstępnie ułożonemu i do monarchy przedstawionemu zamiarowi, wyniesienia szkoły tej z Krzemieńca, jako z niestosownego niby miejsca i owszem wyjednawszy w darze od cesarza dla gimnazyjum starostwo krzemienieckie, oczerniony został w r. 1807 o niewierność i złe zamiary względem rządu. Oddaliwszy się z tego powodu najprzód do Czernichowa, wyjechał później ztamtąd pod strażą do Petersburga. Tam spokojny w sumieniu i silny swoją niewinnością, ściśle na własne żądanie badany przez osobną w tym celu kommissyję, łatwo się usprawiedliwił z niegodziwej potwarzy. Dobrotliwy monarcha poruszony niewinnością i niezasłużoném cierpieniem Czackiego, szczególnym reskryptem zapewnił mu i nadal ufność swoją, a minister wynagradzając niejako tę krzywdę, powierzył mu podczas nieobecności w kraju kuratora wydziału wileńskiego, zastępstwo jego obowiązków. Czcigodny Czacki jako prawdziwy chrześcijanin, niepomny uraz, odkryte w tém śledztwie imię potwarcy swego, oddał wiecznemu zapomnieniu. Wkrótce nowym pomysłem zasłużył się chwalebnie instrukcyi publicznej. Z jego bowiem natchnienia w tymże samym czasie ustanowione zostały przez ukaz dnia 21 Grudnia 1807 r., dwie kommissyje sądowo-edukacyjne w Wilnie i Krzemieńcu, dla wyjaśnienia i odzyskania wielkiej części funduszów na publiczną edukacyję przeznaczonych, a w ukryciu lub zawikłaniu dotąd zostających. Czacki właśnie mianowany został prezesem takiej kommissyi na gubernije: wołyńską, podolską i kijowską przeznaczonej. Układ i porządek w załatwianiu czynności w kommissyi krzemienieckiej zaprowadzony przez Czackiego, stał się wzorem dla kommissyi litewskiej w Wilnie. Odtąd pomnożenie nauk w szkole krzemienieckiej, rozprzestrzenienie gmachów jej, założenie instytutu geometrów, opatrzenie nowym funduszem szkół powiatowych, urządzenie i po-

większenie liczby parafijalnych, stały się nowym żywiołem dla gorliwości tego męża i nowym tytułem jego chwały i zasługi. Pomimo tego jednak, raz jeszcze prześladująca go oddawna niechęć, wywołała przeciw niemu czujność rządu. Wzniecone podejrzenie o nieodpowiedni potrzebom kraju system wykładania nauk, o niedogodność znowu miejsca w Krzemieńcu na szkołę wyższą i o nieporządny szafunek dochodów, dał powód do wyznaczenia w dniu 23 Września 1810 r. umyślnej kommissyi w Żytomierzu, dla roztrząśnienia różnych przedmiotów, tyczących się gimnazyjum wołyńskiego. Tłómaczenie się otwarte i szczere, a dowodami gruntownemi poparte, przekonało nanowo rząd o fałszywości zarzutów i po raz drugi uniewinnionego Czackiego wyniosło jeszcze wyżej w zaufaniu władzy i w szacunku publiczności. Kurator i uniwersytet wileński oddali zasłużone pochwały, tak urządzeniu jako i sposobowi uczenia w gimnazyjum krzemienieckiém, a wdzięczność powszechna za trudy i poświęcenie się Czackiego, gnieździła się coraz szerzej w sercach rodziców i całej młodzieży, równie jak w jej nauczycielach. Cesarz Alexander dozwolił obywatelom Wołynia, Podola i Ukrainy, uwiecznić pamiątkę zasług wielkiego obywatela wybiciem medalu z popiersiem Czackiego i stosownemi napisami. Ostatnim jego czynem w urzędzie wizytatora, było otwarcie uroczyste gimnazyjum w Kijowie dnia 30 Stycznia 1812 r. Tadeusz Czacki w sile wieku, zachwycony nerwową gorączką, umarł w Dubnie 8 Lutego 1813 r., szóstego dnia od zaczęcia choroby; pochowany w grobach przodków w Porycku.— Obchód żałobny po nim w Krzemieńcu odbył się uroczyście z wielkim żalem nauczycieli, uczniów i rodziców ich, dnia 30 Lipca 1813 r. i odbywał się później co rok aż do przeniesienia liceum wołyńskiego do Kijowa w wiliją rozdania nagród i uroczystego zamknięcia roku szkolnego. Dzień ten, był dniem smutku i żałoby dla całego Wołynia. — Pisma Czackiego drukiem ogłoszone, prócz głównego dzieła wyżej wymienionego, zawierają następny szereg mów i rozpraw, lub ulotnych pism z okoliczności układanych: *Mowa miana w imieniu kommissyi kruszcowey do Stanisława Augusta*, 1785 in 4-to; — *Odpowiedź na pismo JP. Grumerta czy JP. Zughoer może bydź umieszczony w liczbie posłów Monarchów i czy będąc umocowanym do sprawowania interesów Kurlandyi Xiążęcia w Polszcze, powinien podlegać juryzdykcyi kraiowey*, w Warszawie w drukarni P. Dufour 1787 r., in 4-to, str. 107; — *Reflexye nad uszkodzeniem dla kraiów polskich wynikaiącym z zaniedbywania handlu pochodzącego z mnieyważenia porzuconey nad Gdańskiem opieki*, 1790, in 8-vo, str. 30; — *Usprawiedliwiedliwienie się na seymie w materyi kupna pałacu posłowi cudzoziemskiemu*, 1791; — *Mowa w materyi menniczey na seymie 28 Września 1791*, w Warszawie u Grölla, in fol.; — *Mowa JW. Czackiego Starosty Nowogrodzkiego w czasie pierwszego zasiadania na kommissyi skarbu koronnego JW. Rocha z Głogowy Kossowskiego, iako Podskarbiego Wielkiego Koronnego, imieniem teyże Kommissyi miana 14 Lutego 1791 roku*, in 4-to, str. 11; — *O Dziesięcinach rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół nauk*, w Warszawie, w drukarni XX. Pijarów 1801, in 8-vo. (Przekład tej rozprawy na język francuzki przez Alexandra Potockiego, wyszedł w Warszawie „*Des Dîmes en général* i t. d. 1801 in 8-vo str. 85); — *Dyssertacya o Dziesięcinach w powszechności, a szczególniey w Polszcze i w Litwie, i o konieczney potrzebie utworzenia zamiany snopowey dziesięciny na osep zbożowy. Umieszczona iest także historyia gospodarstwa kraiowego w porównaniu z angielskiem i niemieckiem, od autora znacznie rozszerzona*, w Warszawie, 1802 r., in 8-vo, str. 107. (Jest to drugie wydanie

poprzedzającej rozprawy, pomnożone). — *Mowa miana na zieździe Duchowieństwa Łuckiego, obrządku łacińskiego, 20 Października 1803 r. w Łucku.* Bez miejsca druku, in 4-to, kart nieliczb. 7, — *O Gimnazyium w Wołyńskiey Gubernii i innych dla oboiey płci ustanowieniach uczynione przedstawienie, przez Tadeusza Czackiego, tey i innych Gubernii Wizytatora, roku 1803 w Grudniu.* Bez miejsca druku, in 4-to, kart nieliczbowan. 14; — *Rozprawa o prawie, które maią obywatele prowincyi składaiących dawną Polskę, dowolnego szynkowania piwa, miodu i gorzałki, i o przyczynie dla którey obywatele dawney Rossyi nie maiąc tyle części dochodów, krzywdy nie ponoszą,* 1805 roku, in 4-to, str. 16, bez miejsca druku. (Umieszczona potém w *Dzienniku wileńskim* r. 1806, Sierpień str. 162); — *Mowa dnia 1 Oktobra 1805 r. przy otwarciu Gymnazium Wołyńskiego, w Krzemieńcu miana,* bez wyrażenia drukarni, in 4-to, kart nieliczb. 8, drukowana także w *Dzienniku wileńskim* Nr. 8 roku 1805, str. 360; — *Plan szkoły Mechaniki praktyczney przy Gimnazyium Wołyńskiém,* 1806 r., in 4-to, str. 8 bez miejsca druku. — *Odezwa do nauczycielów z powodu śmierci Hr. Wandalina Mniszcha,* 1806, in folio bez miejsca drukarni. — *Mowa o pożytkach z wychowania publicznego i domowego, przy kończeniu roku szkolnego w Gimnazyum Wołyńskiém miana, 1806 roku, 20 Lipca,* in 4-to, kart 8 nieliczb., również bez miejsca druku; — *Rozprawa o Żydach,* w Wilnie, druk Józefa Zawadzkiego, 1807 (od str. 247 przydana *Rozprawa o Karaitach)* in 8-vo, str. 272; — *Odezwa do Uczniów Gimnazyium Wołyńskiego po powrocie z Petersburga 22 Lutego 1808 roku,* in folio, str. 4, bez miejsca druku; — *Czy prawo Rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich? i czy z północnemi narodami mieliśmy wiele wspólnych praw i zwyczaiów? Rosprawa czytana w Krzemieńcu na otwarciu roku szkolnego 1808 w Gimnazyum Wołyńskiém,* w Wilnie u J. Zawadzkiego 1809, in 8-vo, str. 122; — *Tłumaczenie się przed Kommissyą Reskryptem Naywyższym 23 Września 1810 roku, dla rozważania różnych przedmiotów o Wołyńskiém Gimnazyum ustanowioną, 18 Grudnia 1810 roku w Żytomierzu podane,* in folio, kart nieliczb. 13, bez miejsca druku; — *Ustanowienie szkoły ogrodniczej przy Gimnazyium Wołyńskiém,* in folio, str. 4, bez miejsca druku; — *Odezwa do nauczycielów i uczniów Gimnazyium Wołyńskiego, i do zacnych ziomków którzy dzieci swoie do tey szkoły oddaią,* in folio, str. 6; — *Odezwa do nauczycieli i uczniów Gimnazyium Wołyńskiego z powodu śmierci Józefa Czecha Dyrektora Gimnazyium,* in folio str. 4; — *O prawach Mazowieckich, Rozprawa, czytana w Krzemieńcu na zakończenie roku szkolnego 14 Lipca 1811,* w Krzemieńcu w drukarni gimnazyjum wołyńskiego, in 8-vo, arkuszy nieliczbowanych 5 ½; — *Mowa miana 30 Stycznia 1812 roku w Kiiowie,* Krzemieniec, in 4-to, str. 16. (Przełożył ją na rossyjskie Bazyli Anastazewicz i umieścił w *Dzienniku Ul,* Nr. 17 r. 1812). Nadto kilka prac Czackiego znajduje się w pismach czasowych, jako to: *Rozbiór dzieiów narodu Polskiego, przez pierwszych dwóch pisarzów, Marcina Galla i Wincentego Kadłubka,* w *Pamiętniku* Dmochowskiego, 1801 r., w tomie I, str. 185 — 197; — *Rzecz o dziełach elementarnych, a szczególniey o dziele Jana Śniadeckiego, pod tytułem Jeografia* i t. d. w *Dzienniku wileńskim,* 1805 r. Nr. 2; — Są jeszcze w druku, Czackiego: *Pytania powiatowym Marszałkom i Chorążym, tudzież sądom niższym i wszystkim właścicielom dóbr w tychże guberniiach* (wołyńs., podols., i kiiows.) *do ułatwienia podane.* Są to ważne kwestyje statystyczne, pod względem rolnictwa, przemysłu, historyi naturalnej, archeologii i t. d.; — *Rozprawa o Cyganach,* znajduje się w dziele M. Wiszniewskie-

go: *Pamiętnik historyi i literatury polskiej*, tom II, str. 59—86; równie jak pisma: *O Tatarach*; — *O Kozakach*; — *O Prawie chełmińskiém* i *Obraz panowania Zygmunta Augusta*. Oprócz przedruku kilku już wyżej wyliczonych rozpraw, wszystkie dzieła Czackiego wyszły w Poznaniu, in 4-to. Pisali o Czackim: ks. Aloizy Osiński: *O życiu i Pismach Tadeusza Czackiego, rzecz czytana na zebraniu Gimnaz. Wołyńs.* i t. d. 30 Lipca 1813 r., Krzemieniec, 1816, in 8-vo, str. 414; — Ks. Golański: *Kazanie przy uroczystym obchodzie żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Tad. Czackiego, miane w kościele akademickim św. Jana* (w Wilnie) *w Marcu roku bież.* (1813); — Stanisław hr. Potocki: *Pochwała Tad. Czackiego, czytana na publicznem posiedzeniu Tow. przyjaciół nauk 15 Stycznia 1817 r.*, Warszawa, u Zawadz. i Węc. in 8-vo, str. 54; — Anonim w artykule, pod tytułem: *Krzemieniec i Tadeusz Czacki*, umieszczonym w Nr. 36 *Tygodnika Literackiego* r. 1839, w Poznaniu wychodzącego; — Michał Baliński: *Studyja Historyczne*, Wilno, 1856, gdzie się znajduje wiadomość o stosunkach Czackiego z Janem Śniadeckim i porównanie tych dwóch mężów; str. 1—86. — Ferdynand Kojsiewicz wydał wiele listów i pism Czackiego, tyczących się instrukcyi publicznej w dziele: *X. Hugona Kollontaja Listy w przedmiotach naukowych*, w Krakowie, 1844 r., tomów 4. Dodamy i to jeszcze na dopełnienie wiadomości o zamiłowaniu w naukach i o trudach Czackiego w zgromadzaniu zbiorów naukowych, że jego szacowna biblijoteka porycka liczyła 12,000 ksiąg polskich, 4,000 rękopismów i 60,000 sztuk autentyków rozmaitych. *M. B.*

**Czacki** (Michał), syn Szczęsnego, podczaszego koronnego i Katarzyny Małachowskiej, siostry marszałka pamiętnego sejmu 1788 r., urodził się w 1753 r. Gdy ojciec jego wpośród zawichrzeń krajowych w czasie konfederacyi barskiej, dom własny opuścić był przymuszony; brat jego Franciszek Czacki strażnik koronny, wziął pod opiekę synowca swego Michała, wraz z małoletnim bratem Tadeuszem, z całą rodziną wyjechał do Gdańska i tam bawił do końca zamieszek krajowych. Szczęsny Czacki, po powrocie do dóbr swoich Porycka, gdzie widząc że instytuta publicznego wychowania nie są dostateczne do wykszatcenia obywateli, sam zajął się w zaciszu domowém wykształceniem synów przy pomocy księdza Grodzickiego, Jezuity, zacnego kapłana, nie przejętego bynajmniej duchem tego zakonu. Michał Czacki, w r. 1781, pojął w małżeństwo Beatę Potocką (ob.). W r. 1788 wybrany został na sejm konstytucyjny posłem z województwa czerniechowskiego, które sejmiki swoje odbywało w mieście grodowém Włodzimierzu. Obszernej nauki, biegły w prawie i dziejach ojczystych siostrzeniec Małachowskiego, sterującego sejmowemi obradami, wprędce się obeznał z położeniem i potrzebami kraju. Mowa jego, o gwarancyi sąsiedniego mocarstwa, niepospolite uczyniła wrażenie. Przełożona na język francuzki i ogłoszona w dziele pod tytułem: *Chefs-d' oeuvres du XVIII siecle*, tomów 2. Relacyja Czackiego z czynności sejmowych od roku 1788 do końca 1790, okazuje jego prace i wysoką naukę prawa publicznego. Relacyja ta, wniesioną została w *roki* sądowe ziemskie włodzimierskie, których akta w r. 1856 przewieziono do Kijowa. Wtajemniczony w różnobarwne stronnictwa tego prawodawczego ciała, wydał kilka satyrycznych bezimiennych pisemek, w których wydatniała gorąca jego miłość ojczyzny. Kiedy w roku 1792 Małachowskiemu wypadło sejm zalimitować do nieoznaczonego kresu, Czacki przeniósł się za granicę. Tam ogłaszał od czasu do czasu pisemka zastosowane do owoczesnych okoliczności; między temi zwróciła szczególniej uwagę bro-

szura, pod tytułem: *Rozmowy nad Styxem.* Główne w nich osoby były: Dekert, prezydent miasta Warszawy, nieskazitelnej cnoty obywatel (ojciec księdza Jana Dekerta, biskupa halikarnaskiego, sufragana warszawskiego); szlachcic czynszowy z dóbr Szczęsnego Potockiego i jeden z kommissarzy targowickiego związku. Ten wyobrażał zamiary jakie Targowica roiła; szlachcic czynszowy ideę strącenia z tronu Stanisława Augusta, a wyniesienia w jego miejsce pana na Humaniu; Dekert zaś był przedstawicielem wielkiej myśli, która pojęła ustawę 3 Maja, z koniecznemi w niej zmianami, jako rękojmię stałej pomyślności kraju. Ważnym jest także ogłoszony jego list do *Szczęsnego Potockiego.* Pisma te wydał pod przybranym imieniem *Odrowąża.* Powróciwszy do kraju, siedlisko swoje Sielce w włodzimierskim powiecie, przyozdobił okazałym domem i pięknym ogrodem. Kiedy brat jego w Krzemieńcu rozwinął pamiętną szkołę, Czacki przeniósł się do tego miasta, dla wychowania młodszego syna. Tu zasiadał wraz z uczniami ławy szkolne, mięszał się do ich zabaw, a przykładem swoim zachęcał do poszanowania nauk, wskazując ich potrzebę w zawodzie obywatelskim. Umarł w 75 roku życia, 1828 r. — **Czacka** (Beata), córka Ignacego Potockiego, cześnika koronnego, żona poprzedzającego, wysokiego wykształcenia i przymiotów matrona, rozsławiła na całym Wołyniu gościnne przyjęcie w Sielcach, podejmując w domu swoim nietylko obywatelstwo, ale i cudzoziemców. Tu większą część swej emigracyi przebawił książę de Berry, z wyborem sztabu księcia Kondeusza. Czacka słynęła z talentu do malarstwa, wykształcona u najlepszych artystów tak w kraju, jak bawiąc we Włoszech. Z jej obrazów godne są przytoczenia: *Hebe karmiąca orła,* — *Portret familijny,* w którym na wzór matki Grachów, okazuje swe dzieci jako najdroższe klejnoty,—*Portret w postaci Sybilli,*—*Portrety Bystrego i jego żony,*— *Głowy starców;* wreszcie obrazy do kościoła miejscowego w Sielcach.— **Czacki** (Felix), syn poprzedzających, urodził się w roku 1783. Gdy stryj jego Tadeusz otrzymał nominacyję na prezesa kommissyi sądowej edukacyjnej w trzech gubernijach w r. 1807, wezwał synowca na członka tej wysokiej magistratury, której wyroki nie podpadały apellacyi. W r. 1826 objął Felix Czacki miejsce prezesa i w ciągu swego urzędowania, z poświęceniem własnej fortuny niemało usługi oddał, wydobywszy znakomite summy należące do majątku edukacyjnego. Z pozostałych pism po swoim ojcu, skreślił pamiętnik okresu wielkiego sejmu, pod napisem: *Wspomnienia w 1788 — 1792 r.*, których większą część ogłosił lwowski: *Dziennik literacki* w r. 1856. W r. 1857 wydał ważne dzieło: *Etudes historiques sur la revolution française de 1789,* Paryż, tomów 3; przekład polski, wyszedł w r. 1860, pod napisem: *Studyja historyczne nad rewolucyją francuzką 1789 r.* *K. Wł. W.*

**Czackija** (*Czackia,* Andrz.), inaczej *Naczyniec,* rodzaj roślin jednoliścieniowych, należący do rodziny lilijowatych (*Liliaceae,* Juss.), a u Linneusza do gromady 6-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego, został utworzony przez Andrzejowskiego Antoniego (ob.), na uczczenie wiekopomnej pamięci uczonego męża Tadeusza Czackiego, tyle zasłużonego oświacie narodowej. Rodzaj ten odznacza się: okwiatem pojedyńczym koronowatym, 6-płatkowym, lejkowatym, więdniejąco trwałym; pręcikami pod zawiązkiem osadzonemi; zawiązkiem wolnym, nieco po nad dno owocowe krótkiem tegoż przedłużeniem podniesionym, o szyjce nitkowatej i znamieniu niewyraźnie 3-wrębném; torebką 3-komorową, wielonasionową, a nasionami kątowatémi. Linneusz teraźniejszą *Czackiję* w pierwszém wydaniu swego dzieła: *Species Plantarum, Holmiae, 1753,* na str. 324, opisał jako gatunek rodzaju lilijowca (ob.) (*Hemerocallis Liliastrum*);

Willdenow w późniejszém wydaniu tegoż samego dzieła Linneuszowego (1797 do 1825 r.), w tomie I na str. 142 zamieścił ją znów jako gatunek pajęcznicy (ob.) *(Anthericum Liliastrum);* Giov. Mazzucati podróżując po Karyntyi i Krainie dostrzegł, że roślina ta, różni się wydatnie w kwiecie od rodzaju *Hemerocallis* i *Anthericum,* dla tego utworzył z niej nowy rodzaj pod nazwą *Paradisia,* i w swej *Viaggio botanico all' Alpi giulie,* Udine, 1811, na str. 27 (podług świadectwa Bertoloni'ego, *Flor. Italica,* Bononiae, 1833—46, vol. IV, p. 132. *Paradisia Liliastrum),* jako *Paradisia hemeroanthericoides* opisał. W r. 1818 Andrzejowski tęż samą roślinę opisał w nowym rodzaju *Czackia, genre déterminée et decrit,* Krzemieniec, 1818, w którym jeden tylko gatunek się mieści: czackija okazała, albo podług Czerwiakowskiego pajęczygon *(C. Liliastrum,* Andrz.), mająca korzeń z włókien bulwiastych, wrzecionowatych złożony; łodygę pojedyńczą, obłą, na stopę wysoką (w ogrodach utrzymywana 2—3' dochodzi), głąbikowatą; liście tylko z korzenia wyrastające, równowązkie, grzbieciste, a zresztą płaskie i długością łodydze dorównywające; kwiaty nieliczne, w grono kłosowate ułożone, z kształtu do *Hemerocallis* podobne, ale z budowy więcej do *Anthericum* zbliżone, o połowę od kwiatów lilii białej ogrodowej mniejsze, a zresztą takiejże samej barwy i ułożenia. Główna różnica *Paradisii* Mazzucati'ego z 1811, a *Czackii* Andrzejowskiego z r. 1818, polega na tém, że płatki okwiatu czepiają się poniżej szypułeczkowatego przedłużenia dna owocowego i takowy wraz z zawiązkiem zupełnie okrywają, kiedy w rodzaju *Anthericum* płatki są wyżej umieszczone i toż przedłużenie dna owocowego nie okrywają. Do *Hemerocallis Czackia* tém się tylko zbliża, że płatki w obudwóch rodzajach są lejkowate ułożone i w wierzchołku wywinięte. Czackija kwitnie w Lipcu i Sierpniu, przytrafiając się po łąkach w Alpach karyntskich, kraińskich, tyrolskich, szwajcarskich i włoskich; u nas zaś, za świadectwem professora Jastrzębowskiego, znajduje się koło Puław i Kazimierza, a nawet okaz na wpół żywy z okolic Warszawy widziałem w Sierpniu r. b. Dawniej korzeń naczyńca *(Radix liliastri)* używany bywał, zwłaszcza w ukąszeniu pająków jadowitych, dziś zaś po ogrodach dla ozdoby jedynie utrzymywany.

*F. Be.*

**Czaczak,** główne miasto nahyi Pożegskiej w Serbii, leży na prawym brzegu Morawy zachodniej; mieszkańców ma blisko 9,000. Głośne ze zwycięztw Serbów nad Turkami w latach 1806, 1809 i 1815. *J. Sa.*

**Czaczanie,** miasteczko, w dawném województwie bracławskiém na południe od Berszady.

**Czaczanlyk,** ob. *Czeczelnik.*

**Czaczbak.** Strój warkoczów u zamężnych kobiet w Turkestanie. Są to włosy splecione we warkocze, czerwonemi wstążkami przeplatane i opuszczone na plecy. Przy końcach ich dotykających ziemi wiszą frandzle lub kutasy. Bogate Turkestanki wplatają w ten strój warkoczów drogie kamienie, korale, drobne perły i t. p. świecidełka; ubogie zaś lub zostające w żałobie, jasno niebieskie albo zielone wstążki. *Ad. Ch.*

**Czad** albo **Cad, Dżad,** t. j. *Wielka Woda,* największe jezioro w Sudanie, zwane także morzem Sudańskiém, albo *Bar-el-Zalam* (morze ciemności), u Arabów oraz Bar-Karka, leży pomiędzy 12½ i 14⅓ stopniami szerokości północnej i 31 a 33 stopniem długości wschodniej, ma przeszło 40 mil obwodu, przecięte go niezliczonemi zatokami, tak że bynajmniej nie jest tyle obszernem, jak w nowszych czasach przypuszczali podróżnicy angielscy, którzy powierzchnię jego podawali na 600, a nawet na 680 mil □. Wyznać należy z drugiej

strony, że jezioro Czad jest niesłychanie zmienne, gdyż w porze dżdżystej ogromnie przybiera i szczególnie w stronie zachodniej zalewa brzegi płaskie i bagniste, niekiedy zaś prawie całkiém niknie i w prawdziwą przemienia się kałużę. Wysokość bezwzględna podług ostatnich obliczeń Vogla wynosi tylko stóp 800—850, okolicznych zaś płaskowzgórzy 1,000—1,030 stóp; średniej głębokości ma tylko stóp 10—15; woda w niém jest świeża i czysta, oraz obfita w ryby. Na jeziorze tém leży wysp około 100 z lasami i łąkami, zamieszkałych przez dziki, pogański i rozbójniczy naród *Biddumów*. Z jeziora tego nie występuje żadna większa ani mniejsza rzeka; wpadają zaś w nie, oprócz niezliczonych peryjodycznych rzeczek dżdżystych, dwie rzeki większe: *Jeon* czyli *Komadugu*, z kraju Bornu od zachodu i *Szary* z kraju Bergarmy na południe. Z peryjodycznych przypływów najważniejszym jest Wąd-el-Guzal (doliny gazelli), od wschodu. Lesiste i bagniste brzegi Czadu, ożywione są rojami moskitosów, much, mrówek, termit, skorupijonów, ropuch mających 4—5 cali szerokości, kameleonów, gazelli, antylop, dzików, bawołów, słoni i hippopotamów, rzadziej lwów i lampartów. Jezioro to jest zapewne toż samo, o którém Ptolomeusz wspomina pod nazwą jeziora *Nuba*; w wiekach średnich mówił o niém Albufeda, jako o jeziorze rybném *Kuar*. Anglicy: Clapperton, Denham i Oudney, byli pierwszymi Europejczykami, którzy ujrzeli to jezioro; pierwszy płynął po niém Niemiec Overweg, który w 1852 r. umarł w Kuba.

**Czad.** Tak nazywamy gazy powstające przy niedokładném paleniu węgli, oddychanie któremi sprawia skutki znane pod nazwą żagorzenia (ob.), a nawet i śmierć. Przypisują to głównie działaniu tlenku węgla (ob. *Węgiel*), który jest gazem nierównie bardziej zabójczym niż kwas węglany, a tworzy się zawsze, gdy znaczna ilość rozżarzonych węgli styka się z powietrzem, w niedostatecznej ilości przypływającém. Powstający wówczas tlenek węgla, jeżeli przystęp powietrza nie jest utrudniony, pali się błękitnym płomieniem i zamienia na kwas węglany; lecz jeżeli ciąg powietrza w piecach przez zamknięcie zasuwy zniesiono, albo jeżeli w skutek mniej szybkiego palenia, węgle w fajerce pokryją się popiołem, wówczas tlenek węgla nie zostaje spalonym, ale rozchodząc się po izbie, mianowicie gdy ta jest zamknięta, działa nader szkodliwie na osoby w niej się znajdujące, a szczególniej śpiące. Doznają one wówczas zawrotu i gwałtownego bólu głowy, mdłości, wpadają w niemoc, ociężałość i bezwładność, a skutkiem tejże przy dalszém oddychaniu szkodliwemi gazami, śmierć częstokroć następuje. Najpierwszym w takich razach środkiem zaradczym, jest usunienie pozornie umarłego z pod wpływu zabójczych gazów, przez wyniesienie go na świeże powietrze, następnie zimne oblewania głowy i twarzy, oraz wdmuchiwanie powietrza do płuc w celu obudzenia oddychania. W razie mniejszych przypadłości, przynosi się ulgę cierpiącym przez użycie napojów kwaskowatych, zimne okładania głowy i ciepłe kąpiele na nogi. Niektórzy przyjmują, że obok tlenku węgla tworzą się i inne produkta niezupełnego spalenia, mianowicie tak zwany *kwas czadowy*, lecz to nie zostało dowiedzioném. *T. C.*

**Czadda,** wielka rzeka wpadająca w Sudanie do Nigru, płynie od wschodu z kraju Adamna i dawniej uchodziła za odnogę wpadającej do Czadu rzeki Szary. Dla dokładniejszego zbadania tej rzeki, przedsięwzięto w 1854 r. z Anglii wielką wyprawę na statkach parowych.

**Czagoda,** rzeka w gubernii nowogrodzkiej, wypływa z jeziora Czagody w powiecie tychwińskim i wpada do rzeki Mołogi, w powiecie ustiużskim. Długość jej biegu wynosi 32 mile. O 7½ mil od swego źródła przepływa przez

jezioro Ozerewskie, zaś na 9-ej mili swego biegu łączy się z rzeką Goriunem; szerokość jej od 10 do 40 sążni, głębokość zwyczajna od 4 do 7 stóp. Dno w górnej części rzeki muliste, dalej piasczyste, miejscami zaś kamieniste. Brzegi niskie, równe, w wielu miejscach bagniste; składają się po większej części z mułu, gliny i piasku. W południowo-zachodniej stronie rzeki znajdują się progi, mielizny piasczyste i korzenie drzew, utrudniające żeglugę. Po złączeniu się z rzeką Goriunem, Czagoda wchodzi do składu systemu tychwińskiego, który łączy dolne gubernije z Petersburgiem. Z powodu małej wody w progach, mogą pływać po tej rzece tylko statki szczególnego rodzaju o płaskiem dnie, *tychwińkami* i *sominkami* zwane. *J. Sa...*

**Czahar.** Tak na Rusi nazywają obszary mokrawych łąk, najczęściej krzakami olszy porosłe, w lecie bujną zielonością pokryte. Lubią tam przebywać sarny, zające, cietrzewie, kuropatwy i inne ptastwo. Miały to być odwieczne lasy olszowe, co stwierdzają liczne pnie po olszach zwalone i zatopione skutkiem powiększania się bagnistości czyli rozrzedzenia ziemi. Wspomniane krzaki olszowe, omszone, nędznie wegetujące, są wyrostkami tych pni.

**Czahrowski** (Adam), z Czahrowa, rycerz poeta, pokrewny Jana Zamoyskiego. Rycerski swój zawód rozpoczął wszedłszy do roty Stanisława Stadnickiego i z nim razem wspierał stronę Maxymilijana, arcyksięcia austryjackiego, pretendenta do korony polskiej, przeciwną Zygmunta III i Jana Zamoyskiego. Po przegranej bitwie pod Byczyną w r. 1588, wraz ze swoim rotmistrzem udał się do Węgier, chcąc jak sam wyraża: „poprawić ubogiej sławy swojej.” Za wiersze, krwawe i stałe zasługi, niewdzięczności i wzgardy doznał; wrócił więc napowrót ubogi i w przypisie dziełka swego przeprasza Jana Zamoyskiego, błaga aby go przyjął pod skrzydła swoje, składając winę, że dobył przeciw niemu szabli, *na nieunoszoną młodość*, a czego gorzko żałuje. Majątek jaki posiadał stracił. Jakoż rycerskie rzemiosło wiele mu uszczuplić musiało szkatuły, gdy w obcej służbie w węgierskiej ziemi, na własnym koszcie utrzymywał po 40—50 koni z towarzyszami, którymi dowodził. Dopóki było w szkatule miał przyjaciół, w nieszczęściu odbiegli go wszyscy. Czahrowski całe lat 9 stracił na usługach rycerskich w Węgrzech, wrócił do Polski ze skrwawionemi włosami i tak długiemi (jak sam wyraża), że mu na ramiona spadały, ledwie mając czém nakryć nagość ciała poranionego. O czasie śmierci Czahrowskiego i dalszych losach, czy poprawił w swojej ziemi ciężką niedolę, niewiadomo. Wiersze jego wyszły pod tytułem: *Threny y rzeczy rozmaite uczynione w Taborzech, w ziemi Węgierskiej i Chorwackiej, począwszy od r. 1588 aż do 1596*, Poznań 1597, in 4-to; druga edycyja wyszła pod tytułem: *Rzeczy rozmaite Adama z Czahr Czahrowskiego, szlachcica polskiego i t. d.*, Lwów 1598, in 4-to, ark. 16. Zbiór ten zawiera wiersze różnego rodzaju, jako to: Pieśni do Boga. Treny na niewdzięczność i inne okoliczności. Wiersz do Rudolfa II cesarza. Do rycerstwa polskiego. Do Węgrów. Żałoba Egru i sławnego rycerstwa egerskiego. Przypowieści niektóre prozą, niektóre wierszem. Epigrammata, Nagrobki i t. d. Między któremi na szczególną zasługują uwagę Powieści wschodnie, do spraw chrześcijańskich zastósowane, które posłyszał od Ferhat Beka kopańskiego, siostrzeńca Selima, cesarza tureckiego, naówczas więźnia cesarza chrześcijańskiego, gdy go tenże na zamku preszburskim w r. 1593 osadził. W wierszach Czahrowskiego, jak gdyby w zwierciadle, przejrzeć można jego osobę i poznać z nich prawdziwie polską duszę, w których wylał na papier to wszystko o czém wiedział, mając przed oczyma w poezyjach Jana Kochanowskiego szczytny wzór, którego podziwiać nie przestawał nigdy.

**Czahrowski** (Mikołaj), wiersze jego, jak: *Pieśń do Boga* i *Lament w upadku poczciwego*, umieszczone są przy końcu drugiej edycyi dzieł Adama Czahrowskiego (ob.).

**Czajcyn-kamień**, pasmo gór w gubernii archangielskiej, poczyna się w powiecie mezeńskim od rzek Pezy i Cylmy, ciągnie się równolegle wzdłuż rzeki Pieczory, na przestrzeni 39 mil; następnie rozdzieliwszy się na kilka gałęzi, dotyka nad rzeką Lemcą, górzystych brzegów oceanu Północnego. *J. Sa...*

**Czajka** (*Vanellus*, Briss.). Rodzaj ptaków brodzących (*Grallae*), którego typem jest ptak w kraju naszym pospolity i każdemu dobrze znany. Wszystkie gatunki są miernej wielkości; mają dziób krótki, okrągławy, nogi podkasałe, palec tylny bardzo krótki, do ziemi niesięgający. Żyją na błotach i pastwiskach wilgotnych; są bardzo ruchliwe i krzykliwe, a mianowicie w czasie lęgowym; gdy się jakikolwiek nieprzyjaciel pokaże w bliskości, natarczywie go napastują, nawet wśród nocy na każdy ruch zwracają uwagę i głosem się wzajemnie ostrzegają. Bardzo są ostrożne, a szczególniej gdy są zdradzone. Nie odznaczają się bystrością lotu, lecz raczej jego rozmaitością; mogą bowiem wykonywać w powietrzu rozmaite obroty z towarzyszeniem różnych odgłosów, wydawanych przez drganie lotek. Podobnie jak wszystkie ptaki zbliżone do bekasowatych, niosą stale po 4 jaja, w gniazdach niedbale na ziemi urządzanych. Mięso jadalne, lecz do podlejszej zwierzyny zaliczane. Niektóre gatunki zagraniczne mają skrzydła ostremi rogowemi szponami uzbrojone, a niektóre płatki skórne pod brodą wiszące. Tegocześni ornitologowie rozdzielają je na kilka podrodzajów; za zasadę tych podziałów biorą głównie dopiero co wspomnione cechy. Na naszych błotach pospolita jest wszędzie przez lato czajka czubata (*Vanellus cristatus*, Meyer), ozdobiona pięknym czubkiem na tyle głowy i świetnemi metalicznemi blaskami na wierzchnich częściach ciała. Francuzi zalecają bardzo dobroć jej mięsa, u nas jednak nie umiano tego ocenić i za bardzo nędzną zwierzynę jest uważane. Jaja jej także jako wielki przysmak sławione. *Wł. T.*

**Czajki kozackie**, były to małe statki, na których Zaporożcy po Dnieprze pływali, a nawet morskie przedsiębrali wyprawy. Ukryci w niedostępnem miejscu, które skarbnicą wojskową nazywali, budowali tam owe sławne łodzie, mające 60 stóp długości a 10 lub 12 szerokości; nad jedną czajką pracowało zawsze 60 Kozaków i we dwa tygodnie musiała być skończoną; bo jak mówi Beauplan (ob.), we wszelkiego rodzaju rzemiosłach byli oni biegli. Budowane je z twardego drzewa, obijano deskami, rozszerzając ich kształt im więcej szły do góry, obwodzono je potém linami z lipowej kory, oblewano smołą i przyprawiano dwa rudle, jeden z przodu drugi z tyłu, dla tego że będąc znacznej długości, potrzebowałyby niemało czasu do kierowania w różne przeciwne strony, a dla uwiązanego po bokach sitowia i oczeretu nie mogąc utonąć, były tém samém bezpieczne; niesłychanie szybko i zwinnie unosiły się po wodzie i ztąd zapewne przez podobieństwo do szparkiego lotu ptaka *czajki*, nazwę tę otrzymały. Statki te miały od 10 do 15 wioseł z każdej strony, dla tego szybciej pływały, niż tureckie galery. Ich szybkość i dobrą budowę chwali Starowolski (ob.), ale dodaje zarazem, że nie były tak dobre jak dalmackie, lub albańskie, dla tego że z jednego drzewa je wyżłabiano. Bywały też na czajkach maszty z żaglami, ale używano je tylko w czasie pogody, bo Zaporożcy woleli sami robić wiosłami, szczególniej w razie wielkich wiatrów. Zapasy żywności na nich chowali w beczkach; mieli też zwykle jeden oxeft z kaszą jaglaną, a drugi z ciastem rozczynionem w wodzie, pomięszanem z jaglami, potrawa ta była

kwaskowatą i nazywała się *salamak*. Cała poezyja Zaporoża, cały urok tego wojennego bractwa, a zarazem jego zasługa leży w walkach staczanych z Tatarami i Turkami. Pierwszych dosięgali lądem, gdyż z nimi graniczyli; ale kiedy zamierzali napaść drugich, w nadziei zyskania bogatej zdobyczy, siadali wtedy na owe sławne czajki i bez upoważnienia króla polskiego, lub hetmana, płyneli na Czarne morze, pohulać z pogaństwem. Kiedy chcieli pomścić się na Tatarach za ich napady i rabunki, albo zarobić bogate łupy przez zdobycz na Turkach, zwykle zaczynali te hulanki po ś. Janie a czasem zaraz z wiosny i nie wracali do domu aż późną jesienią. W 80 lub 100 czajek, na każdej od 40 do 60 ludzi, mając armatki i kompas, lotem strzały rzucali się na najzamożniejsze miasta Natolii, burzyli Trebizondę, zapędzali się aż do Bosforu i wdzierali na przedmieścia samego Konstantynopola, zostawiając po sobie przerażenie, rabunek i zgliszcza, a ile razy ta flota straszna z osadą swoją ukazała się na Czarnem morzu, krzyk trwogi rozlegał się zawsze po wszystkich jego wybrzeżach. J. B. Zaleski w pieśni swej p. n.: *Czajki*, przypomniał nam te bohaterskie wyprawy, równie jak Michał Czajkowski w *Powieściach Kozackich* 1837 r. *C. B.*

**Czajki, Csaiki** czyli **Sajki**, wyraz turecki, znaczy tyle co okręt; tak w Węgrzech nazywają się małe galery używane na Dunaju, żaglowe i wiosłowe i poruszające się z nadzwyczajną szybkością nawet naprzeciw wiatru. Austryja takich czajek ma całą flotyllę, uzbrojoną w armaty i haubice, ogółem 25 statków; służyła ona do obrony Dunaju, Sawy i Cissy przeciw Turkom, a książe Eugenijusz w wojnach swoich nader korzystny z niej robił użytek. Żołnierze służący na czajkach zwą się *Czajkistami* i *Nassadystami*; należą oni do wojskowej linii pogranicznej i tworzą batalijon mający około 1,300, w czasie wojny do 2,000 ludzi, uzbrojonych w fuzyje bagnetowe i szable. *Okrąg batalijonu Czajkistów*, należący dawniej do pogranicza wojskowego, teraz do komendy wojskowej banacko-serbskiej, obejmuje trójgraniasty cypel, graniczący z Dunajem i Cissą od południa, a od północo-zachodu z częścią tak zwanego wału rzymskiego. Okrąg ten w 1850 r. liczył mieszkańców 21,835, po większej części Serbów nie unitów; powierzchni mil □ 16. Miejscem sztabowem batalijonu jest wioska Tytel, nad zbiegiem obu rzek, Dunaju i Cissy, mająca 2,200 mieszkańców, szkołę główną, godny widzenia arsenał, warsztaty okrętowe, stacyję statków parowych i przędzalnię jedwabiu. Wieś ta, broniona przez rzeki i bagna, a od północy przez góry, jest twierdzą naturalną i miała niemałe znaczenie w wojnach tureckich, oraz w latach 1848 i 1849. W d. 13 Kwietnia 1849 r. pod Mossorinem, wioską o $\frac{1}{2}$ mili od Tytlu odległą i pod pobliską wioską Wilowo, Serbowie Stratimirovics i Stefanovics pobili Węgrów na głowę.

**Czajkowski** (Franciszek), urodził się r. 1742 w okolicach Lwowa; w młodych latach wstąpił do zakonu Jezuitów, oddając się z całym zapałem nauce matematyki. Po zniesieniu Jezuitów, jako świecki duchowny, ze zlecenia swej zwierzchności wygotował mappę wszystkich kościołów i ich okolic, w dyjecezyjach: płockiej, krakowskiej, chełmsko-lubelskiej, w archidyjakonacie warszawskim i archidyjecezyi gnieźnieńskiej. W czasie czteroletniego sejmu, pełnił obowiązki kommissarza cywilno-wojskowego w województwie rawskiem, po czem archidyjakonem kollegijaty w Łowiczu mianowany został. Za czasów księstwa warszawskiego będąc eforem szkolnym, znacznie się przyczynił do wzrostu zakładu nauczycielskiego w Łowiczu. Obrany członkiem towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, oddał się wyłącznie pracom literackim historycznym. Z tych najważniejszą jest, przekład na język polski po raz pierwszy

kroniki Kadłubka, którą w skróceniu wydał p. n. *Wincentego Kadłubka biskupa krakowskiego historyja skrócona*, Łowicz 1803 r. Kiedy pomienione towarzystwo przyjaciół nauk wyznaczyło trzech członków z grona swego, dla zbierania materyjałów do początkowej historyi polskiej, Czajkowski trzy następne rozprawy w tym przedmiocie wygotował i towarzystwu przedłożył: 1) *Badania historyczno-geograficzne o narodzie skytyjskim* (z mappami); 2) *Pierwsza epoka narodu słowiańskiego, czyli pierwsze wkroczenie Scytów do Europy.* 3) *O ludach pierwiastkowych, z których się utworzył naród słowiański i polski.* Zostawił prac historycznych wiele niezupełnie ukończonych; dla towarzystwa złożył życiorys jednego z jego członków, barona Schefłera. Prawy, szlachetny i dobroczynny, zebrany oszczędnością majątek przeznaczył na miłosierne uczynki i dla ubogich; umarł dnia 15 Czerwca 1820 r., mając lat 78.

**Czajkowski** (Paweł), professor literatury polskiej w gimnazyjum toruńskiém, następnie katedrę tegoż przedmiotu piastujący w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, wysokiej nauki i prawości charakteru, wydał: *Raj utracony*, poema w 4 pieśniach, z francuzkiego, Ewarysta Parny, Wrocław 1809 r. Liczne rozprawy jego naukowe, drukowane są w *Pamiętniku krakowskim* 1830 roku i w *Rocznikach* towarzystwa naukowego krakowskiego; wiele pozostało tak wierszem jak prozą w rękopiśmie. Między temi oryginalna tragedyja wierszem: *Zygmunt August* i przekład *Katyliny*, tragedyja Woltera. Wydał w starannej edycyi we Wrocławiu 1821, przekład *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa, Piotra Kochanowskiego, a na czele umieścił rozprawę, tak obejmującą ocenienie samego utworu Tassa, jak i życiorys Kochanowskiego; umarł 14 Września 1838 roku. — **Czajkowski** (Antoni), syn poprzedzającego, urodzony dnia 13 Czerwca 1816 r.; nauki ukończył w uniwersytecie Jagiellońskim, jako doktor obojga praw i administracyi. Obecnie od lat kilku jest professorem prawa w uniwersytecie petersburgskim. Jako poeta, zajmuje znakomite stanowisko w literaturze naszej. Wydał: 1) *Niektóre poezyje*, Warszawa 1841 roku. 2) *Poezyje*, Warszawa 1845. Wiele utworów poetycznych Czajkowskiego, mieści się w Biblijotece warszawskiej. *K. Wł. W.*

**Czajkowski** (Józef), oprócz rozpraw po pismach czasowych drukowanych, wydał: *Grammatykę języka polskiego*, Warszawa 1853 r.

**Czajkowski** (Michał), znakomity powieściopisarz polski, urodz. na Ukrainie. W roku 1831 wyszedłszy z kraju mieszkał długo w Paryżu, gdzie ogłaszał swoje utwory. Z tych B. M. Wolf w Petersburgu, wydrukował: *Powiastki mniejsze* i we dwóch tomach powieść: *Szwedzi w Polsce*; w Wilnie zaś J. Zawadzki, powieść p. n. *Anna*, w 2 częściach. Tak drobne jak i większe powieści Czajkowskiego, były tłómaczone na języki: francuzki, niemiecki i czeski. *Powieści Kozackie*, w przekładzie francuzkim wydane w Paryżu 1857; przekład ten pochwala Thiery, w Monitorze 1857 r. Czajkowski jako powieściopisarz oryginalny, zupełnie od innych wyłączne zajmuje stanowisko; treścią jego opowieści jest głównie Ukraina, jak treścią i wątkiem pieśni J. B. Zaleskiego. Styl Czajkowskiego samodzielny, pełen życia i wyrażeń nowych, po raz pierwszy pod jego piórem użytych, nadaje mu szczególniejszą barwę. Jak trudno naśladować styl w poezyi J. B. Zaleskiego, tak niepodobieństwem naśladować styl Czajkowskiego. Postacie które on stawia tak na czele swych opowieści, jako głównych bohaterów, jak i mniej działające, wydatnieją pełnemi prawdy, z natury branemi rysami. *K. Wł. W.*

**Czakan** albo **Csakan,** instrument muzyczny z rodzaju fletów, ma urządzenie podobne do fletu a raczej fletrowersu, lubo zadęcie jego z góry jak u oboju i piszczałki się odbywa. Jest to narzędzie dzisiaj więcej amatorskie i zwykle w lasce urządzane, a stało się rzadszém od fletu, dla tonu ostrzejszego, więc mniej przyjemnego.

**Czaki** (Antoni), członek rady budowniczej przy kommissyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, zmarły około r. 1840 w Warszawie, zostawił: *Wzory budowli wiejskich na 24 tablicach litografowanych, z wskazaniem zasad do obrachowania ich obszerności i kosztów, oraz z dodaniem nauki stawiania budowli z ubijanej ziemi, osobną tablicą litografowaną objaśnionej*, Warszawa 1830. Z gmachów, przez tego budowniczego w Warszawie wystawionych, przytoczymy: dom przytułku i pracy przy rogatce Wolskiej.

**Czakonowie** lub **Cakonowie,** *Dzakonowie* (po grecku: *Tzacones*), małe pokolenie greckie w zachodniej Morei, w górzystych krańcach Kymeryi (części dawnej Lakonii i Argolis), około podnóża gór Malewskich, obecnie niewiele więcej nad tysiąc rodzin liczące i w kilku wsiach zamieszkałe. Mówi narzeczem sobie właściwém, innym Grekom prawie niezrozumiałém. Zdaje się, że Czakonowie mocno są zmięszani ze Słowianami. Podług Villoisona (*Proleg. ad Iliad.*, Wenecyja 1788), który żył czas jakiś między nimi, w ich mowie znajduje się bardzo wiele żywiołu doryckiego; do tego atoli od napadów i ostatecznego usadowienia się Słowian w Morei (poczynając od r. 540 do VIII w.), przeważnie przymięszał się żywioł słowiański, objawiający się i w drugich narzeczach języka nowo-greckiego, jakiemi mówi lud pospolity. Z nazwisk miejscowości w krainie Czakońskiej, niektóre widocznie noszą na sobie cechę słowiańską: *Kastanica, Prasto* (porów. *Perasto* w Bocca di Cattaro), *Sitina, Berezowa*; góry: *Malewo* i *Sawica;* wieś *Sklawochory* i inne. O Czakonach znajduje się wzmianka po raz pierwszy w XIII wieku, w kronice wojen morejskich, prowadzonych przez baronów frankońskich. Możnowładzca francuzki Villehardouin, w którego władzy była cała niamal Morea, wtargnął w pierwszej połowie XIII wieku do części wschodniej, zdobył miasto Monembazyję (Linerę) i Nauplję i podbił (obok innych plemion) Czakonów. Ale niedługo władał Villehardouin podbitemi krajami. Wskrzesiciel cesarstwa greckiego Michał VIII Paleolog (1261) wcielił je do swego państwa. Takim sposobem Czakonowie dostali się znowu pod panowanie cesarzy greckich. Cesarz Michał założył z Czakonów liczną osadę w Konstantynopolu. Byzantyjski kronikarz Nikiforos Gregoras a Pachymeres (w XIV wieku) wywodzi nazwisko Czakonów od starożytnych Lakonów, co nie ma zasady. Frances (w XV wieku) wylicza pewną liczbę miast w okręgu Czakonów. Należy porównać to nazwisko z wyrazem *Cakonstwo*, znajdującym się w liście cara serbskiego Stefana Duszana (1348 r.). O Czakonach czy Cakonach, obszerniej pisali: podróżopisarz Leake w swych *Researches* i t. d.; znany hellenista Fallmerayer, w dziele: *Ueber die Entstehung der heutigen Griechen*; dalej sławny Thiersch, w artykule: *Ueber die Sprache der Zakonen* (w *Abhandlg. der k. bair. Aakad.*, 1835). *Ad. N.*

**Czałkar,** jezioro w stepie kirgiz-kajsackim; leży w stronie południowo-wschodniej, o 11½ mil od zarządu Aman-karagajskiego; zajmuje przestrzeń 20 mil □.—**Czałkar,** jezioro (Airlaw Wielki), w tymże stepie, o 5 mil odległe od zarządu Kokczetawskiego; ma rozległości 5 mil. Ze strony zachodniej

wpada doń strumień, łączący je z jeziorem Łobanowem i przecinający łańcuch gór Air-Tau. W Czałkarze pojawiają się jazie, szczupaki, okonie i karasie; połowem ich trudnią się przybywający tutaj kozacy i włościanie miejscowi.

**Czamanaga**, rodzaj wędliny z mięsa, marynowanego w saletrze i różnych ziołach. Potrawa od Ormijan wzięta i upowszechniona na staropolskich stołach, jako przekąska na śniadanie.

**Czamara**, z perskiego *dżame*, *czame*, suknia perska zwierzchnia, w przypadkowaniu *dżame-ra*, *czame-ra*. U nas gatunek sukni długiej z rękawami do ziemi, zwykle prałatów, albo kanoników, z różnych materyj. Bywały i aksamitne podszywane kosztownemi futrami, rysiami, popielicami, a u mniej zamożnych zajęczemi skórkami.

**Czamarka**, wyraz zdrobniały z czamary, oznacza także zwierzchnią suknię z guzikami do zapinania pod szyją. Starzy Polacy, do gredyturowego żupana, używali czamarki sukiennej, której rękawy nie były długie, wiszące, ale wdziewane i wiele miała szmuklerskich potrzeb, czyli obszycia sznurkami na piersiach i w stanie. Czamarki w wielkiej były modzie za Stanisława Augusta, zwłaszcza przez ciąg czteroletniego sejmu. Węgrzy używają także czamarek, suciej wyszywanych, które u nas szczególniej są w modzie pod nazwą *węgierek*.

**Czamboł, Czambuł**, najazd, z tatarskiego: *czapu* i *czapul*, najazd gwałtowny i krótki, znaczy jak określa książe Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, wpaść, porwać i uciec. U nas do czysto tatarskiego wyrazu, dodano głoskę *m*. Słowo *czapmak* od którego pochodzi *czapul*, znaczy właściwie biedz, jechać cwałem, a przenośnie zapuszczać zagony, napadać. I w naszym języku są wyrażenia: „w czambuł konia puścić” t. j. w cwał, iść w czambuł, w czambule śpieszno, w czambul hurmem i t. p. Najprawdopodobniej że i wyraz czwał, cwał, pochodzi od tatarskiego *czapul*, nawet w niektórych narzeczach tatarskich głoska *p*, zamienia się na *w* i wymawia się *czawul*, zamiast *czapul* (A. Muchliński). Poeci nasi dawni używali tego wyrazu, na określenie napadów tatarskich.

**Czamczyjan** (Michał), historyk ormijański, urodzony r. 1738 w Konstantynopolu, był zakonnikiem ormijańskiego klasztoru w Wenecyi; umarł w roku 1823. Napisał historyję Armenii od czasów najdawniejszych do roku 1784, w 3 tomach, wydaną w drukarni rzeczonego klasztoru w Wenecyi. Dzieło to napisane metodycznie, odznacza się dokładnością chronologii. Przy wykładzie wypadków politycznych, Czamczyjan poprzestaje na samych napomknieniach, nie wchodząc w szczegóły, tyle niezbędne dla dokładniejszego poznania faktów historycznych; cała jego uwaga zwróconą jest na religiję i Kościół. Dogmaty chrześcijańskie, podania kościelne, ustawy, sobory, zatargi pomiędzy duchowieństwem, żywoty męczenników, zajmują większą część tego dzieła. Napisał prócz tego grammatykę ormijańską, w r. 1779 wydaną, oraz kilka dzieł teologicznych i ascetycznych. *J. Sa..*

**Czamlet**, *Volumina Legum*, IV, 81 wspominają, znaczy toż samo co kamlot, materyja tkana z włosów wielbląda, który po arabsku zowie się *dżamel*, po łacinie *camelus*, ztąd pochodzą: *giamelotto*, *camelotto*, *camelot*, *kamlot*. U nas znaną była ta materyja od wieków. Poseł od króla cypryjskiego przybywszy do Krakowa w r. 1429, oddał Jagielle kilka sztuk czamletu, jako osobliwy na owe wieki upominek; upowszedniała później. W naszych czasach bruxelski kamlot był wysoko ceniony, nastały i jedwabne materyje naśladujące go, zwane kamlotami irlandzkiemi.

**Czan** ob. *Li* (mila chińska).

**Czanka, Canka,** drążek mały żelazny od munsztuka. W ozdobnych staropolskich rzędach na konie, w które się dawni Polacy przesadzali, czanki te bywały grubo dla ozdoby złocone.

**Czany,** jezioro gubernii tomskiej, leży w stronie zachodniej pomiędzy okręgiem kaińskim, koływańskim i omskim, na granicy gubernii tobolskiej. Granica ta przecina jezioro na dwie części, z których większa leży w gubernii tomskiej. Jezioro Czany stanowi znaczny bassen wpadających doń 2 rzek, 3 rzeczek i kilku strumieni. Powierzchnia jeziora blisko 429 mil □ wynosi. Długość w kierunku od północo-zachodu na południo-wschód 10½ mil, a szerokość od południo-zachodu na północo-wschód 7—9 mil. Brzegi są nadzwyczaj płaskie, bujném sitowiem porosłe, z obszernemi łąkami, za pomocą których w czasie wiosennego wezbrania, jezioro Czany łączy się z innemi jeziorami, z południa i północy go otaczającemi. Głębokość ma od 7 do 11 łokci, woda w niém nieco słonawa; na jeziorze tém znajduje się bardzo znaczna liczba wysp, niektóre z nich są zaludnione i dobrze uprawne. Połów ryb bywa tu nadzwyczaj obfity; mieszkańcy nadbrzeżni sprzedają je, oprócz użytku domowego, za znaczne summy; ryby z połowu zimowego odwożą do Tobolska i na jarmark do Ekaterynburga. Do rodzajów ryb w Czanach poławiających się, należą: szczupaki, jazie, liny, głównie zaś karasie i okonie. Jezioro Czany podlega bardzo często wiatrom północno-wschodnim, w czasie tym staje się nadzwyczaj burzliwém i dla przemysłowców rybnych niebezpieczném. *J. Sa...*

**Czap** (Jan), Czech, mieszczanin pragski, jeden ze czterech wydawców pierwszej czeskiej Biblii, drukowanej w Pradze 1488 r. *Ad. N.*

**Czapczakiej,** rzeka na Ukrainie, w polach gdzie niegdyś Tatarzy za opłatą królom polskim, pastwiska dla trzód swoich mieli, wpada do Bohu.

**Czapek** (ze San), niekiedy zwany *Hukwaldski,* wódz stronnictwa narodowego, znanego w dziejach czeskich XV wieku pod nazwiskiem *Sirotky* (Sierotki, ob.). Jako wojownik zajmuje miejsce i na kartach historyi naszych wojen z Niemcami. Na czele bowiem Czechów, między którymi był sławny później Żyżka (ob.), walczył po stronie polskiej w wojnie przeciwko zakonowi Krzyżaków pruskich (1411). W roku atoli 1434 splamił dotychczasową sławę wojenną czynem, którego powody dotąd nie wyjaśnione, środkują między przekupstwem a tchórzostwem. Stojąc bowiem rezerwą ze znacznym oddziałem jazdy, w czasie pamiętnej bohaterską śmiercią naczelnego wodza (księdza) Prokopa Wielkiego (ob.) i smutnemi następstwami bitwy, jaka miała miejsce (30 Maja) pod Lipanami i Hrzybem, między Czechami stronnictwa monarchicznego, a republikanami, zamiast uderzyć na nieprzyjaciela stosownie do danego sobie rozkazu, Czapek opuścił plac boju ze swym oddziałem właśnie w chwili, kiedy pomoc jego była najpotrzebniejszą i przechylił tym sposobem zwycięztwo na stronę przeciwną.—Inny *Czapek,* ksiądz, jest autorem przypisywanej Janowi Żyżce, sławnej husyckiej pieśni: *Kto ste boži bojownicy,* którą zawsze idąc do boju śpiewały wojska Taborytów (ob. *Taboryci).* *Ad. N.*

**Czapka,** służąca do nakrycia głowy, niezbędna w użyciu, do różnego stanu i wieku, do stroju i do pory roku nawet bywała zastosowywaną w Polsce. Książęcą czapkę nazywano *mitrą* (litewska była z aksamitu czerwonego w strefy złote, kamieniami drogiemi osadzona, *Gwagnin,* 272), biskupią *infułą, kołpak* senatorów odznaczał, księży *pijuska,* jezuitów czapka *bobrowa,* uboższą szlachtę i mieszczan *kapuza,* chłopów *kuczma,* żydów nakoniec *jarmułka.* Wiek młody nosił *patryjotki, konfederatki,* od Węgrów przejęte *magierki,* od Niemców *mycki,* od Rusinów *szłyki*; poważniejsi mężowie szkarłatne nosili czapki,

gładkie albo z kutasem takiegoż jedwabiu, srebrnym lub złotym. W zupełnym i wytworniejszym ubiorze jakiej materyi i koloru był żupan, takiej musiał być i wierzch czapki, a baranek tak w obłożeniu dobrany, ażeby odbijał składnie. Były czapki nocne *szlafmyce*, *duchenki*, zimowe z futra skrzydlaste, z czterema cyplami *zawieruchy* zwane, letnie materyjalne z barankiem jedwabnym (pluszem), z daszkiem dla ochrony od słońca. Wedle mody, rożnego kształtu: okrągłe, podłużne, niskie, wysokie, czworogranne i t. p. Różnica była i w sposobie noszenia, wdziewano je na bakier, nasuwano mocniej na głowę, wierzch na tył spuszczano, lub przeciwnie. Zdjęciem czapki należną cześć okazywano, ztąd powstały u nas przysłowia: *Czapką a papką*; *czapką, chlebem i solą, ludzie sobie ludzi niewolą*. Jeśli kto niebaczny tej czci nie wyrządził, odzywano się: *Cóż to przyćwiekował kto waści czapkę, przyrosłaż lub przymarzłaż to czapka do głowy?* W rozmaitych okolicznościach powstawały bardzo trafnie zastósowane do potrzeby wyrażenia, jak np. *Przyszedł do tego kresu wzgardy, iż nikt przed nim czapki niezdjął*; albo gdy widziano kogo wielce uniżającego się przed drugą osobą, mówiono: *Szedł za nim z czapką pod pachą*; gdy znów kto nie chciał słyszeć słów prawdy: *Czapkę natłoczył na uszy*; gdy nie chciał pokazać wstydu: *Czapkę zapuścił na oczy*; mówiono także: *Ma się za mądrego jakby w czapce bobrowej chodził*, a porównanie to ztąd powstało, że Jezuici uważani w swoim czasie za najuczeńszych, nosili bobrowe kołpaki. *Kto ma sześć koni w wozie, tysiąc złotych w szkatule, a pannę we dwu milach, ten może czapkę na stole położyć* (t. j. imponować). O człowieku, który ma niespokojne sumienie, a żyje by mysz na pudle, mówić się zwykło: *Na złodzieju czapka gore*. Ugrzeczniony Polak całując rękę poważnej kobiety, na swej dłoni kładł czapkę, na tej dopiero położona rączka odbierała jego hołd i pocałowanie, na czapce równie podawał przedmiot jaki lub drobnostkę, mając je ofiarować damie. Czapka i w tańcu nieodstępną była, pod pachą ją wtedy trzymano, albo zawieszano na szabli. Sędzia potwierdzając na sądzie kupno dóbr, lub jakiej innej nieruchomości, brał czapkę od tego który przedawał, a kładł ją na głowę kupującego. W XVI wieku używano czapki okrągłe *mylkowe*, *foldrowe*, *magierki* z grubej wełny, zaś *kołpaki* wysokie. Za Augusta III były czapki z wązkim barankiem okrągłym, w ściannym przodzie i w tyle, z wierzchem czworograniastym, cienką bawełną wyściełanym, po szwach gdzie się kwaterki schodzą, srebrnym sznurkiem, albo złotym okładane lub rygielkami takiemiż ujmowane. Po nich nastały czapki zwane *konfederatkami*, były właśnie takiego kroju jak księże pijuski. Zjawiły się też kozackie i tatarskie czapki całkiem baranem okryte, zwane *kuczmami* lub *krymkami*. Baranek rozmaity używano: węgierski, krymski, bułgarski i swojski; czarny, siwy, kasztanowaty i biały. Chodzący w stroju polskim, wyjąwszy chłopów, kapeluszy nie używali i podczas najtęższego skwaru w czapkach chodzili. *Czapki poświęcane* w wigiliję Bożego Narodzenia, po mszy ś. o północy pontyfikalnie odprawionej w Rzymie, w kościele ś. Piotra, przesyłali królom papieże. Nazwana *mitrą zbawienia* (*galea salutis*), symbolizowała tryjumf zwycięzców Kościoła wojującego. Zwykle monarchowie polscy upominki te odbierali z rąk kardynałów lub przez posłów; wyjątkowo tylko jednemu Władysławowi IV sam Urban VIII miecz do boku przypasał i czapkę włożył na głowę r. 1626. Bywały one: aksamitne karmazynowe, podszyte gronostajami, okrążone złotym sznurkiem, bogato perłami sadzone, u szczytu haftowaną gołębicę, wyrażającą Ducha ś. Taki podarek odebrał r. 1448 Kazimierz Jagiellończyk; Zygmunt Stary od Klemensa VII r. 1525 w Krakowie; w czasie sejmu 1540 r. dnia 15

Lutego poseł Hieronim Rozarius, oddawał królowi Zygmuntowi Augustowi w katedrze krakowskiej uroczyście w obec rodziców, miecz i czapkę przez papieża Pawła III z błogosławieństwem przysłane. Roku 1580 Stefanowi Batoremu, Paweł Uchański doręczał w Wilnie dar Grzegorza XIII. Jan III, w Żółkwi po uratowaniu Wiednia, takiż sam od Innocentego XI odebrał podarek, przez nuncyjusza na dniu 22 Lipca 1684 r., uroczyście mu na głowę włożony. Ostatni z królów polskich podobny dar papiezki otrzymał August II, doręczony mu w Warszawie r. 1726 przez Stanisława Miaskowskiego. *C. B.*

**Czapka** albo *Kopuła*. W stosie drzewnym do wytlenia na węgle przysposabianym, czapką lub kopułą nazywa się ostatnia t. j. zwierzchnia szychta z drobniejszego drzewa i gałęzi tak ułożona, aby stosowi nadać formę półkulistą.—*Czapka* lub *kaptur*, w języku myśliwych oznacza okrycie rzemienne na głowę ptaka, używanego do łowów, ztąd pochodzi wyrażenie: *okapturzyć sokoła* (ob. *Berło*).—*Czapka, gniazdo kunie, kołtun, kłąb, wicher, wilczeniec* lub *kuniec*, rodzaj choroby trafiającej się na sosnach, brzozach i grabach; zdaje się iż pochodzi ze zbytniego napływu w jedno miejsce soków, skutkiem czego tworzy się mnóstwo pączków, które się rozrastając, formują kępę na podobieństwo miotły lub ptasiego gniazda. *Ed. P.*

**Czapka**, tak nazywają w Kujawach pokrycie słomiane, dawane na stogi z sianem, dla ochronienia ich od zamoknięcia. Przy rozstrzelaniu prochem kamieni polnych, *czapkę zerwać*, znaczy oderwać z wierzchu płaski odłamek, bez rozbicia kamienia.

**Czapla** (*Ardea*, Lin.). Rodzaj ptaków brodzących (*Grallae*), dosyć obfity w gatunki rozproszone po wszystkich częściach świata. Ptaki te odznaczają się właściwym sobie kształtem i obyczajami. Ciało ich jest mocno ścieśnione i wysmukłe, szyja i nogi długie, głowa szczupła z dziobem ścieśnionym, miernie długim i ostro zakończonym; palce są dosyć długie i szczupłe, ksiuk nastopny, a brzeg środkowego pazura rozszerzony i grzebykowato nacinany. Szczególna jest budowa ich szyi, kręgi ją składające są nierówne, a złożenie stawów w dwóch miejscach inaczej urządzone jak w innych; przy takim więc mechanizmie czapla może złożyć szyję we troje i położyć ją na sobie w ten sposób, że głowa kładzie się na plecach, a dziób sterczy na przodzie. Lecąc składa tym sposobem szyję, a nogi w tył wyciąga. Odmienny ma lot od bocianów i żórawi, porusza bowiem bez przerwy skrzydłami. W ogólności cechy ich tak są charakterystyczne, że pomimo wielkiej rozmaitości form w rodzaju tym napotykanych, każdy nie mający nawet dokładnego pojęcia o powinowactwach naturalnych, czaplę z łatwością rozpozna. Szczupła i wysmukła postać tych ptaków jest powodem fałszywego o nich wyobrażenia, powszechnie bowiem uważane są jako wyrażenie nędzy i chudości i z tego powodu figurują w rozmaitych bajkach i przysłowiach. Opinija ta jest niezasłużona, czaple bowiem podobnie jak wiele innych ptaków tego rzędu, są bardzo skłonne do wypasania się pod jesień, i pokrywają się grubą warstwą tłuszczu. Obyczaje czapli są dosyć oryginalne, sposób ich żerowania przedstawia się jako przykład najwyższej cierpliwości; nie wyszukuje bowiem łupu, lecz stojąc w wodzie z nogami do półowy prawie zanurzonemi, ze skurczoną szyją i głową między barki wtuloną, wyczekuje w postaci nieruchomej ukazania się w bliskości zwierzątek, któremi się żywi. Najwięcej tak ona poluje na ryby, gdy która przysunie się do niej, chwyta ją właściwym sobie sposobem, zasadzającym się na nagłem wyprostowaniu i wyciągnięciu szyi, co jej daje możność porwania dziobem bez postąpienia z miejsca. Czaple znaczne wyrządzają szkody w ry-

bném gospodarstwie. Prócz tego jadają także żaby, raki, pijawki i rozmaite większe wodne zwierzęta, nietyle już biegłości wymagające w łowieniu, ale też i nie tak ulubione. Niektóre gatunki mają w pewnych miejscach ozdobne różnokształtne pióra, a mianowicie w czubie, na barkówkach i u spodu szyi; z tych to piór wyrabiają się owe drogocenne kitki czaple, do ubiorów paradnych używane. Drogość tych piórek pochodzi z tego powodu, że znajdują się tylko na starych samcach i zaledwie po kilka na jednym ptaku, a dostanie ptaka jest trudne. Pod pewnemi względami czaple są towarzyskie, pod innemi samotne. Gnieżdżą się zwykle gromadnie na drzewach, urządzają gniazda z suchych gałązek i niosą po 3 lub 4 jaja blado zielonego koloru. W żerowaniu zaś unikają towarzystw, a wędrują najczęściej małemi stadkami, lecąc bez porządku w pewném oddaleniu jedne od drugich. Znanych jest obecnie przeszło 40 gatunków, między któremi trafiają się ważne różnice, tak pod względem form jak i obyczajów, konieczne zatém jest wprowadzenie pewnych podziałów; niektórzy jednak z dzisiejszych naturalistów za daleko w tém zachodzą i na kilkanaście podrodzajów rozbijają. Właściwie jednak trzy główne naturalne gruppy ptaki te przedstawiają, jako to: *czaple właściwe*, *ślepowrony* i *bąki*. Dwie ostatnie traktowane są pod właściwemi nazwiskami, z pomiędzy zaś pierwszych kilka się tylko wymienia. Najpospolitszą u nas jest czapla siwa (*Ardea major et cinerea*, Lin.) każdemu znana; rzadsza od tamtej jest purpurowa (*Ardea purpurea*, Lin.), jeszcze rzadsze są białe, to jest forga (*Ardea egretta et alba*, Loth.) i nadobna (*Ardea garzetta*, Lin.); wszystkie te kosztownych piórek dostarczają. Prócz tych bywała także postrzegana czapla modronosa (*Ardea comata*, Loth.). Największa ze wszystkich czapli *Ardea goliath*, Temm., żyjąca w Abissynii, tak jest duża w ciele, jak żóraw pospolity, najmniejsza zaś *Ardea Novae Guineae*, Lath., niewiększa od chróściciela (*Rallus crex*). *Wł. T.*

**Czapla**, herb szląskiej rodziny Kochcickich (*von Eike*?), właściwie nie ma nazwiska, tylko od godła na tarczy tak nazwany i dla kolligacyi Kochcickich z różnemi domami polskiemi, przez naszych heraldyków opisany. Ma przedstawiać czaplę czubatą, w dziobie rybę trzymającą, w prawo tarczy jakby do wzlotu obróconą. W szczycie hełmu także czapla. Pola tarczy nikt nie opisał. *J. Bl.*

**Czapla** (Jan), prałat płocki, minister Konrada I, księcia mazowieckiego. Od lat młodych księcia, wierny mu zawsze towarzysz, nawet pewnie i kierownik jego postępowania, kiedy już Konrad panował. Czaplę spotykamy pierwszy raz w dziejach pod r. 1217 i już w sile, kiedy się odważa walczyć ze sławnym wojewodą Krystynem z Ostrowa. Krystyn strofował młodego pana o sprosne i dzikie obyczaje, ale Czapla przeciwnie pobłażał Konradowi. Ztąd oczywiście książe wolał słuchać Czapli jak Krystyna. Z drugiej strony wojewoda z ulubieńcem nie mogli się cierpieć. Czapla dążąc do wyrobienia sobie zbyt wyłącznego stanowiska w radach książęcych, dworak zawołany, stanął na czele nieprzyjaciół wojewody. Szło tylko o wynalezienie pozoru, żeby zgubić Krystyna. Włożono na niego potwarz, że chciał opanować Mazowsze i zostać na tej ziemi udzielnym książęciem. Krystyn nie mógł się oprzeć nieprzyjaciołom i stał się ich ofiarą, ztąd klęski Mazowsza (Naruszewicz pod r. 1217, księga XIV § 42). Odtąd Czapla był bez podziału przyjacielem i doradzcą Konrada. Źródła nasze nazywają go scholastykiem kujawskim i płockim, kanclerzem Konrada. Był zaś w istocie scholastykiem wrocławskim i płockim, kanclerstwa zaś jego jeszcześmy z dyplomatów nie wykryli. Kanclerzem mazowieckim u księcia Konrada był r. 1222 Gothard, *Gothehardus* (Stronczyński, *Wzory pism da-*

*wnych*, str. 13). Tegoż samego Gotharda znajdujemy kanclerzem i w r. 1228 jeszcze (u Dogiela IV, 3 i u Reppla). Po nim już w r. 1230 idzie kanclerzem Mikołaj (Stronczyński, tamże str. 31, *Theiner Vet. mon. Pol. et Lith.* Nr. 40). Potém idzie w r. 1242 Wolimir. Mógł więc być Czapla kanclerzem chyba między r. 1230, a 1242. Toż samo niepewność jest względem prelatury płockiej. Scholastykiem był Jędrzej herbu Gryff, który w r. 1238 wziął biskupstwo płockie, przed tym czasem nie mógł więc być Czapla scholastykiem; był więc nim chyba po Jędrzeju, zatém najdłużej dwa lata. Późno więc wstępował na godności, kiedy już r. 1217 był tak potężny. Konrad polecił mu wychowanie swoich synów, niewiadomo czy wszystkich; miał ich czterech. Agata zaś, czyli jak ją nazywają Agazyja księżna Konradowa, nie lubiła Czapli dla przyczyn niewiadomych. Może to powód, że Czapla tak długo nie miał urzędów w ojczyźnie. Książe chciał się go nawet zbyć z oczu i kiedy przyszedł czas ożenienia Kazimierza łęczyckiego, wyprawił Konrad syna pod dozorem Czapli do Wrocławia do księcia Henryka II, z którego córką Konstancyją miał się książe młody żenić. Kazimierz usidlił się powabami małżonki, a gdy go świetnie jeszcze podejmowano we Wrocławiu, nie spieszył się z powrotem do Mazowsza. Konrad powziął podejrzenie, że w tém się kryją jakieś spiski. Więził kiedyś ojca księcia Henryka, kiedy się obadwaj starali o rządy w Krakowie w czasie małoletności Bolesława Wstydliwego i myślał teraz, że sam Henryk z Kazimierzem niespodzianie zamyślają napaść na Mazowsze. I Konrad i Agafija, oboje winę tego długiego pobytu złożyli na Czaplę. Musiał to wtedy ów scholastyk płocki zostać scholastykiem wrocławskim, bo, że był w jednej i drugiej kapitule na tym urzędzie, mamy o tém spółczesne świadectwo rzymskie, o którém zaraz wspomniemy. Postanowili księstwo zgubić Czaplę, ale żeby nie wymknął się im, użyli podstępu. Udali, że księciu potrzebna jest rada Czapli i wezwali go, żeby co prędzej przybywał do Płocka. Ledwie przybył, wtrącono go zaraz do więzienia, katowano i w przeciągu dni kilku powieszono. Agafija i po śmierci się mściła na trupie. Dominikanie płoccy chcieli ciało pochować po chrześcijańsku i kiedy je nieśli, księżna kazała porwać ciało i przywlokłszy je wołami do przygotowanej umyślnie szubienicy, niedaleko od kościoła tych księży nad Wisłą, na przeciwko tumu powtórnie powieść kazała. Gdy złości zadosyć się stało, Marcin, przeor dominikański, pogrzebł ciało w kościele większym. Bogufał zamiast kościoła dominikańskiego kładzie, *ecclesiam S. Benedicti*, co dodaje Naruszewicz, podobniejsze jest do prawdy, bo Benedyktyni mieli w Płocku klasztor i kościołek po nad samą Wisłą. Kromer śmierć Czapli przypisuje karze Bożej za intrygi przeciw wojewodzie Krystynowi (Naruszewicz, księga XV, § 24). Tak tę sprawę opowiadały dotychczasowe nasze źródła. Gdy nie ujął się za nią biskup płocki Jędrzej zdjęty bojaźnią, dobył duchownego oręża Piotr, arcybiskup gnieźnieński. Włożono klątwę na dyjecezyję płocką i kujawską, w których panował książe, a w których Czapla był prałatem. Konrad uląkł się i zjechał do Łęczycy przepraszać arcybiskupa. Warunki te zgody być miały. Łowicz z okolicznemi puszczami nadał książe arcybiskupom, którzy co rok za to grzywnę złotą do skarbu książąt mieli oddawać na znak hołdu. Arcybiskup zyskał miejsce w kapitule płockiej jako pierwszy kanonik i prebendę. Konrad nadał oprócz tego inne swobody i przywileje kościołowi kujawskiemu i płockiemu. Ale Grzegorz IX skassował rozgrzeszenie Piotra arcybiskupa, i wyznaczył dwóch kommissarzów: Tomasza biskupa wrocławskiego i Gerarda scholastyka krakowskiego, ażeby odebrali od księcia powtórne zeznanie darowizny i potém go już rozgrzeszyli

imieniem papiezkiém. Naruszewicz się domyśla (tamże § 26), że w pierwszym przywileju Konrada nie byli wymienieni jego synowie i że to właśnie dawało powód papieżowi do tak stanowczego wystąpienia. Tymczasem wykryły dyplomata, że Łowicz jeszcze na lat kilkadziesiąt przed zabójstwem Czapli, należał do arcybiskupów gnieźnieńskich, a ztąd i całe to opowiadanie upada. Nareszcie w świeżém dziele Theinera, *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, znajdujemy akt jedyny urzędowy, służący do wyjaśnienia tej sprawy (str. 35). Dowiadujemy się z niego, że Czapla był scholastykiem płockim i wrocławskim, więc mylnie do tej chwili nazywano go kujawskim. Grzegorz IX dnia 5 Sierpnia 1240 roku bawiąc *apud Criptamferratam*, w dyjecezyi tuskulańskiej pisze do biskupa wrocławskiego, że książe łęczycki popełnił *grande scelus et immane flagitium, Deo et hominibus exhorrendum*, że arcybiskup słusznie wymagał po księciu wielkiej ofiary, jak wielką była zbrodnia, że książe skruszył się i nadał różne przywileje kościołom: gnieźnieńskiemu, kujawskiemu i płockiemu, że kazał je spisać na pargaminach. Dalej pisze papież, że książe miał powinność, sam błagać za zbrodnię przebaczenia u progów stolicy apostolskiej, ale gdy nie może tego zrobić dla wojen, jakie prowadzi w ziemi swojej z pogaństwem, papież go uwalnia od tego obowiązku, nakazuje tylko biskupowi, żeby; gdy już księcia podobno arcybiskup zwolnił od klątwy, przypilnował, ażeby sprawiedliwości zadosyć się stało. Kujawy tutaj wplątano dla tego pewnie, że książe Konrad miał pod sobą dwa te biskupstwa, to jest płockie i kujawskie. Mamy wprawdzie Jana scholastyka kujawskiego w r. 1223 w *Kodexie* Rzyszczewskiego i w r. 1227 w Łukaszewicza *Historyi szkół* (t. I, str. 10). Dalej w Rzyszczewskim mamy scholastykiem pod r. 1233 Pawła i pod r. 1241 znowu Jana, ale nie był to nasz Czapla z pewnością. *Jul. B.*

**Czaple**, wieś w obwodzie samborskim, powiecie starosolskim, poczta w Samborzu, parafija łacińskiego obrządku w Sąsiadowicach, parafija grecko-unickiego obrządku w miejscu, mieszkańców 520, obszaru 1,856 morgów. Wieś tę wzmiankuje Paprocki w *Herbach*, pod klejnotem Topor, jako przeszłą działem na Jana Tarłę za jego czasów, który był chorążym lwowskim, należała ona wtedy do ziemi przemyślskiej; za Kuropatnickiego (1786) należała do St. Borzęckiego podstolego koronnego i znajdował się tam kościół pod wezwaniem ś. Anny i klasztor ks. Karmelitów dawnej obserwancyi, fundacyi Borzęckich (którego dziś nie masz); teraz należy do Jędrzejowiczów i znajdują się tam ruiny wielkiego zamku. *K. Wid.*

**Czaplic** (Jakób), herbu Kierdej, około 1600 roku był kasztelanem kijowskim.

**Czaplic** (Maciej Klec), wierszopis żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, wydał: *Podarek na sławne wesele zacnie urodzonych oblubieńców szlachetnego pana Stephana Zabińskiago i szlachetnej panny Anny Chróścieńskiej, przez Macieja Czaplica Klec ofiarowany*, Poznań w drukarni Jana Rossowskiego, r. 1622 w 4-ce.

**Czaplic** (Stanisław), nauczyciel prawa w akademii krakowskiej za czasów Zygmunta III. Pisał różne poezyje wydrukowane w rozlicznych panegirykach akademickich. W r. 1637 wydał na dysputę propozycyje prawa pod tyt.: *Questio de purgatione Canonica*, i dowodził jak jest nierozsądnie i niegodziwie ze strony tych, którzy pławią czarownice i doświadczają różnemi sposo-

bami guślarki. Było to jak na czasy, w których mniemanie owo upowszechniło się, postępkiem śmiałym i niebezpiecznym.

**Czaplic** (Józef), Szpanowski, ze Szpanowa, władyka łucki i ostrogski w XVII wieku, herbu Kierdej. Nie ma go wcale w Niesieckim. Ksiądz ruski nieunicki, bardzo gorliwie stawał przeciw unii. Podobno jeszcze za metropolity Joba Boreckiego, posłował do cara Michała Romanowa, żeby wziął pod swoje panowanie Ukrainę. Za Jana Kazimierza, kiedy umarł Atanazy Puzyna, władyka łucki cerkwi niezjednoczonej, Czaplic po nim zajął miejsce, a właściwie tytuł, gdyż Prokop Chmielowski (ob.) rządził w biskupstwie. W r. 1650 dnia 12 Lipca podpisał zapis Józefa Horbackiego, biskupa witebskiego, orszańskiego, mścisławskiego i mohilewskiego, na 500 złp. corocznej opłaty dla kollegijum kijowskiego Piotra Mohiły; proszony do podpisu jako świadek, znajdował się wtenczas w monastyrze brackim kijowskim. Wtedy już nazywał się „episkopem łuckim i ostrogskim, archimandrytą." Ponieważ niepowiedział jakim był archimandrytą, zdaje się, że miał tylko stopień, bez monasteru. Robili wtenczas zapisy na kollegijum kijowskie władykowie ruscy, wszyscy zebrani w Kijowie, jako to: Antoni Winnicki przemyślski, Dyonizy Bałaban chełmski i sam Czaplic, który bogatszy czy gorliwszy od innych, obiecywał także co rok jak Horbacki po 500 złp. na dzień „Wowedenia Najśw. Panny," Bałaban dawał 200 złp., Winnicki 100. Zobowiązanie się to czynili przed metropolitą Kossowem i rektorem kollegijum Łazarzem Baranowiczem. Zdaje się, że te opłaty jakie tu składali władykowie, były za wyświęcenia i nominacyje biskupie. Listy te wszystkie pisane po polsku, wydane są w dziele: *Pamiatniki izdannyje wremiennoju kommissijeju pri Kijewskom i t. d. gieneral-gubernatorie*, Kijow t. II z r. 1846. Oddz. I str. 196—204. W roku 1651 już Czaplic zwie się archimandrytą mieleckim na Wołyniu: tu widać musiało być ognisko jego władzy nieuznawanej zresztą przez króla, bo Czaplic sam się wywyższył na władykę. Podzielili się tedy władzą duchowną Chmielowski z Czaplicem; gdzie jeden na Wołyniu nie miał znaczenia, tam drugi się podnosił. Tak rządzili obadwaj w biskupstwie łuckiém przez lat cztery. Stebelski zna Czaplica (t. III) i zwie go *intruzem*, w istocie tylko pretensyją się utrzymywał, nie na mocy żadnego przywileju królewskiego. Chmielowski przeżył Czaplica, o którego czynach na władyctwie mało wiemy, nic prawie. Nie wiedzielibyśmy nawet nic o śmierci Czaplica, gdyby nie Jerlicz, który zanotował w swojej *Kroniczce*: „dnia 23 (to jest w Lutym 1655 roku) ojciec Czaplic władyka łucki umarł" (t. I str. 155). Władzę po nim biskupią wziął ks. Dyonizy Bałaban (ob.) później metropolita, ale miał jej mało przy Prokopie Chmielowskim. *Jul. B.*

**Czaplic** (Celestyn), herbu Kierdej, łowczy wielki koronny. Syn Ignacego podstolego kijowskiego i Franciszki Piaskowskiej cześnikówny wołyńskiej, herbu Junosza. Jedynak, brat jego Józef umarł za młodu. Urodził się 6 Kwietnia 1723 r. Był w szkołach pijarskich w Międzyrzecu wołyńskim, a później w jezuickich w Ostrogu. Następnie udał się na dwór księcia Antoniego Lubomirskiego, starosty kazimirskiego; był tutaj jakby u rodzonego ojca, w Połonném. W r. 1746 już podczaszy kijowski. Jeździł nieustannie wtedy po kommissyjach, sejmach i trybunałach: był pierwszy raz posłem zdaje się w r. 1758. Szukał poparcia potém u Familii. Został więc sędzią grodzkim łuckim, mianowany przez księcia kanclerza Czartoryskiego, potém był podstarościm u tegoż samego księcia; sądził w Łucku przez lat kilkanaście. W bezkrólewiu przy-

stał do stronnictwa hetmańskiego, które chciało utrzymać starodawną formę rządu w Rzeczypospolitej. Zostawszy wtedy drugi raz posłem na konwokacyję z Wołynia, nie zasiadł na sejmie, ale się usunął wraz z trzema innymi Wołynianami, wszedł jednak do konfederacyi generalnej koronnej i został konsylijarzem kijowskim. Ztąd podpisał elekcyję aż dwa razy, raz z kijowskiém drugi raz z wołyńskiém województwem. Podpisał potém akt zjednoczenia konfederacyi generalnej litewskiej z Koroną 15 Września 1764 roku. Poseł na sejm koronacyjny z kijowskiego. Wtenczas książę Sanguszko, marszałek nadworny lit., zaprosił go na surrogata do grodu krzemienieckiego. Następnie obrany przez Wołynian na jednego ze czterech kandydatów do podkomorstwa łuckiego, 24 Czerwca 1765 r. mianowany przez króla podkomorzym łuckim. W r. 1766 został marszałkiem sejmu; ubiegał się z nim razem o laskę Tadeusz Dzieduszycki, cześnik koronny. Ważny to sejm, pierwszy za panowania Stanisława Augusta, bo poruszył kwestyję dyssydentów. Przysiągł 6 Października marszałek, to jest pierwszego dnia, sekretarzem sejmowym wybrał Stanisława Rembielińskiego. Cnota Czaplica wydała się świetnie wśród tylu pokus i niebezpieczeństw: pilny, wymowny, roztropny, nie opuszczał posiedzeń, i zręcznie omijał trudności. Charakter miał nieskazitelny i głęboką znajomość praw ojczystych. Jest pomiędzy innemi i wierszowane świadectwo Kniaźnina o postępowaniu Czaplica na tym sejmie (*Dzieła Kniaźnina*, wydanie Dmochowskiego, w księdze I ód). Dostał za tę laskę 80,000 złotych nagrody (*Vol. Leg.* VII 499) i w pół roku potém order św. Stanisława (8 Maja 1767). Poseł inflancki na sejm w r. 1767. Przystąpił do konfederacyi radomskiej w grodzie warszawskim 14 Sierpnia. Delegatem do układów z Repninem na sejmie 19 Października. Podpisał te układy i gwarancyję w Lutym 1768 r. Za to znowu wziął starostwo dubieńskie w Bełzkiém po Eustachym Potockim 4 Marca 1768 r. Mimo to, nie stracił tak popularności swojej pomiędzy szlachtą, bo kiedy wybuchła konfederacyja barska, był i Czaplic w liczbie czterech kandydatów na poselstwo, które król chciał do Baru wyprawić, aby zakląć burzę. Jednakże inni gorliwsi patryjoci w konfederacyi głośno krzyczeli na Czaplica i w manifestach swoich nazywali go przyjacielem gwarancyi. Generalność unieważniła nawet cały sejm Czaplica, dowodząc, że według nieprawej roty przysięgał i że tém samém wprowadzał do sejmu nadużycie, nieprawność. Jednakże jeszcze w r. 1772 myślał go Stanisław August jako popularnego bardzo pana posyłać do generalności dla zawiązania układów. Polecenia tego Czaplic nie przyjął, bo postanowił trzymać się ciągle na uboczu przez cały czas barskich rozruchów. Na dworze śmiało mówił prawdę królowi. Tak samo zachowywał się z względem innych. Niesłychanie wesoły i dowcipny, żartém i sarkazmem karcił złość i swawolę. Wierszyk ułożyć, powiastkę jaką napisać, to wnet zaraz u Czaplica. Pod tym względem wielkie podobieństwo miał do ks. Franciszka Bohomolca, którego serdecznym był przyjacielem. Łagodny i przystępny, nie odmówił nikomu żadnej obywatelskiej i przyjacielskiej posługi. Zajmował się wiele naukami. Czytał wiele, nawet drukował bezimiennie. Nad jego wierszami lirycznemi unosił się sam Naruszewicz, znalazł w nich wdzięk, smak i poetycką harmoniję. Zbierał także Czaplic biblijotekę, rzecz to arcy rzadka w czasach Stanisławowskich, za których żył jeden tylko Załuski. Jednę tylko miał wadę, roztargnienie nadzwyczajne, o którém wiele aż do naszych czasów zachowało się powiastek. Flegma jego poszła w przysłowie, z tego powodu stanowił Czaplic uderzające przeciwieństwo z Flemmingiem, wojewodą pomorskim, teściem księcia generała ziem podolskich. Jest i drugie

z tego czasu przysłowie, które świadczy o nieskazitelności charakteru Czaplica. Lękali się go wszyscy źli ludzie i ztąd ciągle na dworze warszawskim grożono sobie Czaplicem, powiadano sobie na ucho: „Zobaczysz co na to Czaplic?” Król był grzeczny dla zacnego Czaplica, zapraszał go na obiady czwartkowe, kazał go odmalować do galeryi znakomitości spółczesnych polskich, wreszcie 25 Kwiet. 1773 r. mianował go po Xawerym Branickim, łowczym w. kor. i dał mu order Orła białego r. 1775. Na delegacyi drugiej Czaplic nie zasiadał. Został jednak na niej kommissarzem sądowym edukacyjnym pod kierunkiem biskupa Okęckiego. Na pierwszy sejm po delegacyi, familija chciała znowu Czaplica zrobić marszałkiem, ale się o to nie kłaniał, ztąd go opuszczono. Za to na sejmie następnym Tyszkiewicza obrany członkiem rady nieustającej i zasiadał w niej dwa lata z r. 1778—80. Kandydat do podkanclerstwa koronnego rady w r. 1780. Ale nie dostał pieczęci. We dwa lata później kandydat tylko z rady do województwa czerniechowskiego. Może tém zrażony, złożył łowczostwo w Maju 1784 roku i spokojne odtąd prowadził życie. Poseł kijowski na sejm r. 1786. Pisywał sobie tylko wierszyki na ustroniu. Na podróż kaniowską króla ułożył wierszyk, w którym wystawił chłopa mazowieckiego, dziwującego się świetnemu orszakowi pańskiemu. Sławna także pieśń: *Kurdesz nad kurdeszami*, podobno jest także pióra Czaplica. W pożyciu rodzinném był to człowiek bardzo szczęśliwy. Żonę miał Annę Piotrówną Drzewiecką, podkomorzankę krzemieniecką, z niej dochował się dwojga córek: Tekli co była za księciem Antonim Jabłonowskim, kasztelanem krakowskim i drugiej młodszej Teressy, co była za Xawerym Wojną, starostą stanisławowskim. Chciał jednak podnieść nazwisko swoje, ztąd sprowadził z Białej Rusi jakiegoś Czaplica, ale to się nie udało, bo młodzieniec gorący, zrobił na dworze jakieś głupstwo; pojechał do Petersburga, gdzie wyszedł na generała sławnego w wojnie w r. 1812. Czaplic stary ostatek życia przepędził w Warszawie wśród praktyk religijnych, mieszkał w pałacu księcia Jabłonowskiego na ulicy Senatorskiej (dzisiaj Magistrat). Znajdował się w stolicy w czasie powstania Kościuszki r. 1794. Umarł 23 Maja 1804 r. Żona umarła 18 Kwietnia 1810 roku. Oboje żyli lat przeszło 80. Pochowani u Reformatów w Warszawie. Obszerniejsza wiadomość o jego życiu mieści się w *Kalendarzu Jaworskiego* na r. 1858. *Jul. B.*

**Czaplicki**, podstarosta czehryński, jeden z najulubieńszych sług Koniecpolskiego Alexandra, sławny z zajść z Chmielnickim Bohdanem, które go później przeciw Polsce wywiodły. Chmielnicki uzyskał był od hetmana Koniecpolskiego, ojca Alexandra, dość znaczny futor (folwark) niedaleko od Czehrynia, na którém założył miasteczko Sobotów. Koniecpolski zostawszy chorążym koronnym, chciał się odznaczyć dziełami rycerskiemi i w odwecie za napady tatarskie, wpadł do ich kraju, odbił mnóstwo jeńców i przywiózł liczne łupy. Czaplicki, który się na tej wyprawie odznaczył, zwracał uwagę swego pana, że Chmielnicki wcale mu nie jest wdzięczny za posiadłość od ojca lennie otrzymaną, skoro nie pomógł przeciw Tatarom i zasługuje, żeby mu Sobotów odebrać. Koniecpolski uległ wpływowi Czaplickiego i zyskał wyrok na mocy braku dokumentu prawem wymaganego. Czaplicki poszedł wkrótce do Sobotowa z wojskiem grodzkiém spełnić wyrok. Chmielnicki popadł Koniecpolskiego ze skargą na gwałt sobie wyrządzony, ale Koniecpolski zmówiwszy się z Czaplickim oświadczał, że to nie z jego rozkazów. Gdy się te zacięte spory zaczęły między Chmielnickim a Czaplickim, niejaki Komorowski, krewny tego ostatniego i z jego polecenia zapewne, synowi Chmielnickiego nietylko

konia za dziesięcinę starościńską zabrał, lecz za opór i zuchwalstwo klje na rynku wyliczyć kazał. Niewiadomo czy Czaplicki był już dawniej w porozumieniu z Chmielnicką, czy dopiero po zajęciu Sobotowa wszedł z nią w stosunki miłosne, czy też ją przymusem uwiózł, dosyć, że kiedy Chmielnicki za odzyskaniem Sobotowa chodził, Czaplicki już z nią gdzieindziej mieszkał. Chmielnicki udał się na sejm do Warszawy, gdzie mu odpowiedziano co do darowizny, że powinien był zachować konieczne prawne przepisy, ale ma Alexandra Koniecpolskiego, u którego potwierdzenie wyjednać sobie może. Co zaś do żony, Czaplicki odpowiedział na skargę, że nie była Chmielnickiemu zaślubioną a on ją pojął, jest z nią Sakramentem małżeństwa w kościele katolickim złączony; ona odstępować go wcale nie myśli, przeszła do Kościoła katolickiego, jemu jako mężowi nietylko nie wypada, ale nawet niewolno jej się zrzekać. Wprawdzie w czasie wojny odebrał Chmielnicki żonę od Czaplickiego (1650), ale że z jakimś zegarmistrzem ze Lwowa przybyłym, znowu weszła w zbyt ścisłe stosunki i beczkę złota na bok sobie usunęła, kazał ich oboje na jednej szubienicy powiesić. Los Czaplickiego dalszy nie jest wiadomy. *L. H.*

**Czapliński** (Stanisław), Jezuita, kanonik przemyślski. Napisał historyję Jezuitów polskich od wejścia ich do Polski aż do roku 1600, oraz spis dzieł przez nich napisanych, lub w archiwum w rękopismach zostających. Tęgoborski, autor historyi Jezuitów (1763) powiada, iż historyję Czaplińskiego czytał w rękopiśmie, i autora historyjografem ziemi przemyślskiej nazywa. Po zniesieniu Jezuitów praca Czaplińskiego pozostała w rękopiśmie, który nie wiadomo gdzie się obecnie przechowuje. Rozpoczęty przez Niesieckiego tom piąty *Herbarza* dokończył Czapliński; rękopism ten po zniesieniu Jezuitów zaginął. Czapliński zmarł przez 1763 rokiem.

**Czapliński** (Jan), w 1617 r. był z Chodkiewiczem w Moskwie, gdzie dowodził jednym oddziałem Lisowczyków. Przez zimę tegoż roku, kiedy hetman ograniczał się tylko na wycieczkach i wojnie partyzanckiej na obódwóch gościńcach moskiewskich ku Możajskowi i Kałudze, odznaczał się w nich Czapliński ze swymi Lisowczykami. Pioszył on wszędzie Kozaków niegdyś Zaruckiego, a ukrywających się w zamku Meszczewskim zmusił do poddania, odcięciem im wody. Piotr Opaliński, starosta szremski, ruszywszy z Wiazmy ku Kałudze, ściągnął do siebie Czaplińskiego, który z pod Towarkowa wpadł raz na przedmieście Kaługi, fortelem wywabił w pole Pożarskiego i znaczną zrządził mu szkodę. W jednej z potyczek wziął do niewoli Meszczeryna wojewodę. Poległ od kuli 1619 r. *L. H.*

**Czaprak**, z tureckiego *czapras*, pokrywa z sukna, bławatu lub futra na siodło końskie do jazdy wkładana. Dawni Polacy kochali się w bogatych i strojnych rzędach na konia, ztąd też używali także kosztownych, złotem, srebrem lub jedwabiem wyszywanych czapraków, mianowicie kiedy samo siodło nie było wybite aksamitem i drogiemi sadzone kamieniami. W dzisiejszych jazdach rozróżniają dwa rodzaje czapraków. Pod tak nazwane angielskie lub niemieckie siodło, używane szczególnie przez ciężką jazdę, przychodzą małe, czworograniaste czapraki. Natomiast te pułki, które węgierskich lub tureckich kulbak używają, okrywają kulbaki barankowemi lub sukiennemi czaprakami większych rozmiarów; tylne końce takich czapraków zwieszają się ku dolnej części końskiego brzucha. *Wł. B.*

**Czapski** (Franciszek, Mirosław), herbu Leliwa, dziedzic dóbr Smolak, w pobliżu Starogrodu, w dawnem województwie pomorskiem, podkomorzy malborski, sławny odwagą i poświęceniem dla kraju wojownik. Pod Be-

Beresteczkiem w krwawej walce świetnie się odznaczył za czasów Jana Kazimierza, najezdniczych Szwedów zwycięzko rozbijał pod Tuholą, Gniewem, Czczewem i Grudziążem. Pod Chojnicami liczny zastęp rajtarów szwedzkich zniósł ze szczętem. Mianowany rotmistrzem pospolitego ruszenia od szlachty województw pruskich, Człuchów zdobył, wielką liczbę dział Szwedom zabrał, a *Ferbusa*, śmiałego ich dowódzcę, za czarownika mianego, własną ręką pod Gniewem zabił. Czapski słusznie był uważany za tarczę Prus polskich.

**Czapski** (Franciszek Tomasz), biskup chełmiński, czwarty syn Franciszka Mirosława, podkomorzego malborgskiego i Zofii Holtówny, którą Niesiecki nazywa po imieniu Magdaleną. Najprzód kanonik chełmiński, potém koadjutor opat pepliński u Jerzego Skoroszewskiego, mianowany aż dwa razy, to jest 30 Lipca i 5 Sierpnia 1701 (*Sygillaty*, ks. 15). Po śmierci jego opat pepliński. Kommissarzem Cystersów w Polsce był obrany dwa razy; był to patron prawdziwy i ojciec swego zakonu. Na klasztor i kościół pepliński bardzo hojny, wymurował opactwo, w Pogutkach dobrach opackich wystawił wspaniały kościół. Następnie Felix Kretkowski, biskup chełmiński, przybrał go sobie za koadjutora. Przedstawiony Rzymowi, mianowany biskupem dioneńskim, wyświęcony już r. 1725. Czytamy go z tytułem biskupim w roku 1726 na książce: *Ideae Theologiae Moralis multa paucis, difficilia clarissime exprimentes de sacramentis in genere et in specie atque de censuris in fundamentis Joannis de Baccone cognomento Doctoris Resoluti stabilitae etc. per A. R. P. Eliam a S. Francisco ordinis fratrum B. V. Mariae de Monte Carmelo strictioris observantiae Ex. Vic. Provincialem S. Theologiae Lectorem Emeritum, in Carmelo Varsaviensi in Leszno efformatae, a. MDCCXXVI Varsoviae,* typis schol. pij., w 4-ce, str. 802; książkę tę autor naszemu biskupowi dedykował (Jocher, *Obraz bibl. hist.*, t. II, str. 338). Kiedy Kretkowski umarł 4 Grudnia 1730 r. Czapski objął po nim biskupstwo od razu (*Kuryjer polski*, Nr 52). Przed królem przysiągł na krzesło senatorskie 21 Lutego 1731 r. (*Kuryjer polski*). Wjazd na biskupstwo odbył we Wrześniu 1731 r. (tamże, Nr. 104). Skromny był bardzo zawód tego biskupa, nigdzie nie można spotkać o nim wzmianki w pismach ówczesnych i gazetach. Raz tylko wspomina Kuryjer polski, że był w Warszawie w Październiku 1732 r. i wyjechał (Nr. 147). Umarł w bezkrólewiu po Auguście III, to jest 1733 r. Był biskupem w ogóle przez lat 8, a chełmińskim lat dwa i kilka miesięcy. Król Stanisław Leszczyński wtedy mianował na jego miejsce sławnego później Józefa Jędrzeja Załuskiego r. 1733, ale nie utrzymało się to i biskupstwo wziął od Augusta III Adam Stanisław Grabowski. Błeszczyński słusznie się domyśla, że od matki tego biskupa wszedł do rodziny Czapskich przydomek von Hutten, tak niezręcznie przez Wielądka w różny sposób obrabiany; sam Wielądek rozpowiada już, że matka ta była z domu von Huttenówna Czapska, a właściwie jak pełno świadectw historycznych, byłato jak powiedzieliśmy, Zofija Holtówna, Holt (*Monografije Kossakowskiego*, t. I, str. 119). *Jul. B.*

**Czapski** (Jan Ansgary), podskarbi wielki koronny, syn Piotra Alexandra, w końcu wojewody pomorskiego, starosty kleckiego i pierwszej jego żony Kossówny, wojewodzianki chełmińskiej. Jedynak, bo miał tylko dwie siostry, z tych jedna była panną, druga za Narzymskim, podkomorzym nurskim. Starosta ląkorski i bratyjański na Pomorzu. „Kawaler, mówi Niesiecki, nietylko koronie polskiej, lecz i innym cudzym, włoskim, niemieckim, francuzkim krajom znajomy i znaczny.” Później starosta kowalewski i klecki. Ożenił się z Anną

Zamoyską, córką Michała, ordynata wojewody smoleńskiego i tym stosunkom winien swoje wyniesienie się wysokie. Siedział głównie w Prusiech, w dobrach swoich, należał do prenumeratorów na *Volumina Legum*, Konarskiego (*Kuryjer polski*, N. 107—108). Odwiedzał wtenczas Warszawę. A dobrze trafił, bo zdarzyły się wakanse. Teść jego został tylko co wojewodą smoleńskim, więc wziął po nim Czapski urząd i został łowczym wielkim koronnym (6—10 Marca 1732 roku, te dwie daty są w *Sygillatach*, księga 22; w *Kuryjerze polskim*, N. 116). Występował już z tym tytułem na wyświęceniu Alexandra Horaina, suffragana żmudzkiego, na biskupa w Warszawie u św. Krzyża 9 Marca 1732 roku (*Kuryjer polski*, N. 116). Poczekał jeszcze chwilkę i 19 Kwietnia w miesiąc potém po Bielińskim, który wziął laskę małą koronną, został wojewodą chełmińskim. Przysiągł na krzesło zaraz nazajutrz przed królem 20 Kwietnia (tamże, N. 122). Miesiąc zabawiwszy w Warszawie, 3 Maja wyjechał do Prus z żoną, ażeby powrócić zaraz na sławny kampament willanowski (tamże, N. 122—124). Wróciwszy już 3 Sierpnia, został na gali orderowej, kawalerem Orła Białego (tamże, N. 137). Widać Czapski wchodził w zamiary i widoki królewskie, bo był jednym z najgorliwszych stronników Augusta II i hojnie za to na niego spływały łaski dworu. Szło królowi o reformy, dla tego zwołać miał sejm nadzwyczajny i na nim stanowczo wystąpić. Ztąd spieszyli się obadwaj, ojciec i syn, na Pomorze, ojciec dostał order tegoż dnia jak syn, a siedział niżej od niego w senacie. Obadwaj pożegnali króla 6 Sierpnia i zaraz nazajutrz wyjechali na sejmiki i generał pruski, który przypadał 18 Sierpnia. Sejm się rozszedł na niczém, więc Czapski zasiadał na radzie senatu w Październiku 1732 roku (tamże, N. 147). W bezkrólewiu obrany deputatem trybunału koronnego w roku 1734, który naturalnie dojść nie mógł. Trzymał gorliwie stronę króla Sasa tak dalece, że aż się narażał. W swojém województwie i w pogranicznych ziemiach czuwał pilnie, bo obmyślał postawić rekonfederacyję przeciw Leszczyńskiemu w Chełmińskiém, i w ziemi ciechanowskiej, jak powiadają spółczesne źródła: „dziwne fomenty robił.” (w Sierpniu 1734 r.). Zbierały się tam szlacheckie wyprawy za Leszczyńskim; radził im, ażeby rozeszły się i tak zabiegał około swojej sprawy, że aż musiał kasztelan czerski, Rudzieński, wyprawić na niego podjazd w 200 koni. Zbierał się nowy generał pruski. Wojewoda złożył przed nim sejmik w Kowalewie. Wyprawni kasztelańscy, co trzymali straż w Brodnicy i w Nowém Mieście nie upilnowali się; o trzy mile od nich odbywały się te sejmiki, zlękli się 40-stu dragonów i ściągnęli straże; podjazdy Rudzieńskiego rozpierzchły się w różne strony i ztąd miał wolne ręce Czapski do robót swoich; bieda była z tém młodém rycerstwem. Generał pruski odbył się w Grudziążu z wielką okazałością, był na nim sam książe prymas Teodor Potocki, którego pod strażą z Elbląga sprowadzono umyślnie, był podobno biskup warmiński, ale nie wierzono temu w Polsce, był biskup poznański, oraz wojewodowie chełmiński i malborgski, pomorskiego nie było, bo chorował. Kiedy się uspokoiło w Rzeczypospolitej, Czapski dostał pozwolenie ustąpić ze starostwa kleckiego 21 Stycznia 1736 roku na rzecz Alexandra Mirosławskiego, pisarza ziemskiego inowrocławskiego (*Sygillaty*, ks. 26, *Gazety polskie*, str. 36). Kupił sobie pałać w Warszawie od barona Riokura (*Gazety polskie*, str. 29) i odjechał do Prus 21 Stycznia 1736 roku. Kommissarzem wyznaczony do Leszna w roku 1736, to jest do urządzenia spraw majątkowych króla Stanisława. Kilka lat zasiadał w tej kommissyi. Z sejmu pacyfikacyjnego 30 Maja 1738 roku mianowany na radzie wschowskiej podskarbim wielkim koronnym po Janie

Kantym Moszyńskim (*Sygillaty*, ks. 26) i zaraz tegoż dnia przysiągł (*Kuryjer polski*, N. 75). Jedyny minister koronny z Czapskich. Wykształcony więcej od innych pod względem ekonomicznym, przewyższał spółczesnych sobie panów, czego dowiódł mianowicie w projektach sejmowych, które składał z powodu wniosku, jaki ciągle zajmował Polskę za Augusta III, względem powiększenia sił zbrojnych narodowych; wielu posłów odzywało się do jego projektu, który dla zerwania sejmu w niwecz poszedł. Trzymał się mocno księcia kardynała Lipskiego i księcia prymasa Szembeka i w ogóle wszystkich, którzy pomódz co mogli podniesieniu rodziny. Popierał biskupa Walentego Czapskiego. W Czerwcu 1739 roku bawił w Kielcach u kardynała i czekał tam na na kommissyję, która miała mu oddać skarb koronny w Krakowie; miała się zjechać kommissyja ta w dawnej stolicy 20 Lipca. Słabowity wtenczas, leczył się ciągle i w Lipcu 1741 roku jeździł do wód w Spa: polepszyło mu się, wracał więc przez Bruxellę i Kolonię do Polski (*Kuryjer polski*, N. 243), ale już nie wychodził z choroby, ciągle upadał. Czerstwy i zdrów dosyć, znajdował się na wyświęceniu ks. Mikołaja Dembowskiego, biskupa kamienieckiego u ś. Krzyża w Warszawie, później po uczcie u starosty płockiego, poszedł sam jeszcze do pałacu księcia wojewody ruskiego, w którym mieszkał obok Karmelitów na Krakowskiem Przedmieściu, po południu zaś poszedł na processyję do kościoła dominikańskiego na Najświętszą Pannę Rożańcową i tutaj nagle zapadł; zawołał księdza Dominikana i wziął od niego rozgrzeszenie, ale nic już nie mówił, o 10 w nocy wreszcie dnia 7 Października 1742 roku życie zakończył w Warszawie (*Kuryjer polski*, N. 305). Od Dominikanów do swego pałacu przeniesiony; 18 Października ciało jego prywatnie wywiezione do Łąk w Prusiech do Reformatów, a serce zostało u Reformatów warszawskich. Zostawił same córki, Maryję za Antonim Potockim, starostą kołomyskim, wojewodzicem poznańskim i wnukiem hetmana Józefa, potém drugi raz za Tomaszem Czapskim stryjem swoim, starostą knyszyńskim i Annę za Antonim Nieborskim, starostą ciechanowskim, zaślubioną w r. 1743. Te dwie ostatnie wychowywały się u Sakramentek w Warszawie, Brygitta zaś umarła młodziuchno w klasztorze 5 Października 1743 roku, a w miesiąc potém 3 Listopada Anna prosto od Sakramentek odebrana przez marszałka wielkiego koronnego Bielińskiego, wzięła w Otwocku pod Warszawą ślub 5 Listopada (z *Kur. pols.*, N. 347—351).

*Jul. B.*

**Czapski** (Tomasz), starosta knyszyński w XVIII wieku. Syn Piotra Alexandra, wojewody pomorskiego i drugiej jego żony Konstancyi Pawłówny Szydłowskiej, kasztelanki sierpskiej, wdowy po Władysławie Gnińskim, staroście radzyńskim w Prusiech i po Ludwiku Bystramie, podkomorzym pomorskim. Żona ta druga wniosła mężowi dożywocie na starostwach knyszyńskiém, radzyńskiém i sobowidzkiém, powiła mu dwie córki i czterech synów, z których Tomasz był najstarszy. Synowie ci po matce brali w posagu starostwa, Tomasz więc wziął knyszyńskie. Bracia to byli przyrodni podskarbiego Jana Ansgarego, bo byli z innej matki. Tomasz rodził się roku 1711 i po bezżennym bracie Pawle wziął starostwo radzyńskie. Bratyjańskie otrzymał w roku 1742. (Lustracyja Bratyjana z roku 1765 jest w *Starożytnej Polsce*). Miał jeszcze czwarte starostwo łąkorskie, wszystkie były w Prusiech, tylko knyszyńskie i drugie goniądzkie, które także miał, były na Podlasiu. Smutne po sobie wspomnienia zostawił ten Czapski w historyi. Należał do rodzaju ludzi, których reprezentantem na Rusi kijowskiej był sławny starosta kaniowski. Okrutnik na wielką skalę, miał przyjemność w znęcaniu się nad ludźmi.

Kogo nie lubił, albo kogo miał za winnego, kazał go wsadzać w beczkę nabitą bretnalami i toczyć przed sobą dla rozrywki. Naturalnie mówi się tu o ludziach, którym starosta dał radę; na możniejszych wcale się nie zrywał. Sąsiedztwo z nim nie było jednak miłe dla samych panów, ztąd hetman Jan Klemens Branicki wyrobił na niego banicyję, bo chciał go wygryść z Knyszyna i nawet miał nadzieję, że starostwo dostanie dla siebie, zwłaszcza gdy tak blisko leżało to miasteczko od Białego Stoku. Fakt ten przytacza Karpiński w swoich *Pamiętnikach*. Starosta był to człowiek bardzo bogaty, miał milijony, ale się z niemi skrzętnie ukrywał; zebrał je rzadką oszczędnością i poumieszczał na banku weneckim. Epoka szaleństw jego była za króla Sasa, przeminęła za Stanisława Augusta. Stary rozpustnik lubił wtedy romanse. Żona jego była Maryja Czapska, córka podskarbiego, a więc rodzona jego synowica, wdowa po Antonim Potockim, staroście kołomyskim, wnuku hetmana Józefa. Dopiero za dyspensą rzymską ożenił się z nią starosta; urodzona w Nowej wsi 8 Grudnia 1723 roku, umarła 13 Maja 1774 roku w Warszawie. Pogrzeb był uroczysty u ś. Krzyża 17 Czerwca, żyła lat 51, a miała ze stryjem dwanaścioro dzieci, ztąd naokoło jej ciała na katafalku, postawiono starych ludzi i dzieci ze świecami zapalonemi, przybranych w barwę umyślnie na to przygotowaną; każde z nich miało na piersiach medal, a na nim wyryte imię, nazwisko, rok urodzin i śmierci starościny; pobudzało to do modlitw za jej duszę. A przy tych rozdawano pomiędzy obecnych wiele innych medali, złotych i srebrnych większych w kościele (*Gazeta warszawska*, Nr 50). Było to oczywiście dziwactwo. Opis tych medali, które dla żony tej starosta wybił, znajduje się w dziele Raczyńskiego pod Nrem 565. Z dwanaściorga dzieci zostały się przy życiu tylko dwie córki. Z obiema się żenił cnotliwy Małachowski, marszałek sejmu 4-letniego. Urszulę urodzoną r. 1748, zaślubił r. 1771. Druga córka Konstancyja poszła najprzód za mąż za księcia Dominika Radziwiłła. Starosta po śmierci żony pojął w małżeństwo córkę kupca Kelsa i zapisał jej przy ślubie 100,000 złotych polskich za obietnicę z jej strony daną na piśmie, że dożywocia na dobrach w razie śmierci męża dochodzić nie będzie: wieści chodziły, że darował jej za to miljon złotych, które miał na banku weneckim. Ztąd spółczesny jeden wykrzykuje (Rękopism ks. Bagińskiego, Wilno, 1854, str. 143): „Oto szalone szczęście! Ta kupczycha młoda przez lat kilka zarobiwszy sobie tak wielką fortunę, może się spodziewać młodszego, milszego dla siebie męża. Nie lepiejby ten starzec uczynił, gdyby tę summę na korzyść Rzeczypospolitej ofiarował, aniżeli chłopinie oddał. Ale kogóż teraz ta nieszczęsna miłość nie zaślepia?” Uposażywszy tak żonę, wszystkie obszerne swe dobra umierając zostawił jedynej córce swojej księżnie Radziwiłłównej, bo Urszula Małachowska umarła r. 1782. Za życia jeszcze tej córki umarł sam w Warszawie 20 Marca 1784 r. o 4 godzinie rano, żył lat 73 (*Gazeta warsz.*, N. 24). Pogrzeb odbył się 24 Marca u św. Krzyża, celebrował biskup kijowski Cieciszewski (tamże, N. 25). Niedługo potem z księżną Radziwiłówną ożenił się Stanisław Małachowski i umarła mu już za sejmu 4-letniego w roku 1791. Córka jej z pierwszego małżeństwa z Radziwiłłem, była matką poety Zygmunta Krasińskiego. *Jul. B.*

**Czapski** (Walenty), herbu Leliwa, biskup kujawski. Jeden z pięciu synów Alexandra i drugiej żony jego Katarzyny Białachowskiej; wnuk Jana, prawnuk Franciszka, założyciela linii smentowskiej Czapskich. Bracia poumierali na niskich urzędach w wojsku Rzeczypospolitej zaciągu cudzoziemskiego, jeden tylko Piotr umarł chorążym pomorskim. Walenty wzniósł się najwyżej, został księdzem i w kilku dyjecezyjach zasługiwał się, tak np. będąc scholastykiem

poznańskim miał probostwo w Dubiecku i w Swieciu, był też i proboszczem kollegijaty w Zbąszynie. Koadjutor opat pepliński za czasów Niesieckiego (t. III, str. 177, wydanie Bobrowicza). Przybrał go pewnie ksiądz Franciszek Czapski zostawszy biskupem chełmińskim, a nawet spuścił mu opactwo, bo już r. 1732 Czapski nasz występuje jako opat pepliński (*Kuryjer polski*, Nr 113, z t. r. gdzie wzmianka, że złożył Czapski prenumeratę na 1 egzemplarz *Voluminów legum*. Bywał jednocześnie deputatem na trybunały. Przeorem klasztornym za niego w Peplinie był Fabijan Brodzicki (tamże, Nr 119). Po śmierci Alexandra Fredry mianowany biskupem przemyślskim w r. 1734 przez króla Augusta, długo czekał na tę dostojność, z powodu zamięszań krwawych w Rzeczypospolitej. Niewiadomo nawet było czy się utrzyma, bo jednocześnie król Stanisław Leszczyński mianował na to biskupstwo Marcina Załuskiego, suffragana płockiego; zwycięztwo Sasów podniosło i Czapskiego na krzesło. Jako biskup nominat znajdował się już na sejmie pacyfikacyjnym w r. 1736. Dwie mamy daty odnoszące się do jego prekonizacyi; gazety cudzoziemskie, które wychodziły wtenczas w Warszawie, mówią że nominacyja jego na konsystorzu rzymskim zapadła 26 Września 1736 r.; *Kuryjer polski* zaś, że później cokolwiek, to jest dnia 11 Marca 1737 r. razem z prekonizacyją Wyżyckiego na arcybiskupa lwowskiego, a Dembowskiego na biskupstwo płockie (*Kuryjer polski*, Nr 12 z r. 1737). W Przemyślu Czapski rządził trzy, cztery lata najwięcej, bo przez śmierć Krzysztofa Szembeka, biskupa warmińskiego, w Marcu 1740 r., zaszły nowe zmiany w krzesłach duchownych Rzeczypospolitej. Czapski, podskarbi wielki koronny, chcąc wynieść krewniaka, zaraz się zgłosił listownie do księcia prymasa, aby na biskupstwo warmińskie popierał księdza Walentego; późno to już było, bo prymas Szembek zalecił wcześnie królowi biskupa chełmskiego Józefa Szembeka. Sama wszędzie prywata, nawet między poczciwemi. Był wtedy Czapski prezydentem trybunału radomskiego i prosto po odbytém urzędowaniu przyjechał do Warszawy w Czerwcu 1740 r., żeby się zobaczyć z podskarbim, który był u prymasa w Łowiczu dla rozmówienia się; w końcu miesiąca powrócił podskarbi z Łowicza. Miał zabawić w Warszawie jakiś czas dla zdrowia; z rozmowy wspólnej jego z biskupem wypadło, że biskup musiał jechać do Drezna i prosić; wybrał się tam natychmiast. Zjechali się obadwaj jakby naumyślnie, Czapski z Grabowskim biskupem kujawskim, obadwaj współzawodnicy do Warmii. Wakowała wtedy stolica apostolska. Grabowski przyjechał jednego dnia, Czapski nazajutrz, a byli i drudzy jeszcze prałaci, co przybiegli przypomnieć się łasce pańskiej. Grabowski był najszczęśliwszy, otrzymał obietnicę. Dwór grzeczny, z biskupami obchodził uroczystość ś. Anny (na cześć Anny Iwanówny), potém uroczystość Orła białego 3 Sierpnia, chcąc ułagodzić Czapskiego, król mu przeznaczył order i dostali go wtenczas obadwaj biskupi; rozporządzenie innych wakansów, odłożył król do obioru papieża. Nie było co więc robić i omylony w nadziejach swoich Czapski, wyjechał z Drezna do Gdańska 8 Sierpnia; Grabowski został się na dłużej w Dreznie. Miał Czapski nadzieję, że weźmie po szczęśliwym współzawodniku biskupstwo kujawskie i już nie oszukał się tą razą. Ale zeszło jeszcze kilka miesięcy, zanim otrzymał nominacyję królewską. Już nominatem kujawskim święci w Jarosławiu na ksienię Annę Mniszchównę, obraną po Tarłównie (25 Lipca 1741 r. (*Kuryjer polski*, Nr 243). Elekcyja na biskupstwo kujawskie nastąpiła jeszcze później, bo dopiero 18 Listopada, to jest w sam dzień, kiedy kapituła obierała sobie administratora na cały czas bezbiskupia i dopiero wtedy Grabowski złożył rządy swojej dawnej dyjecezyi. Posłem królewskim do ka-

pituły kujawskiej, żeby Czapskiego wybrała, był ksiądz Wyczechowski, kanonik kujawski. Gazety ówczesne zapowiedziały wczesną prekonizacyję Czapskiego, już na dzień **27** Listopada (*Kuryjer polski*, Nr **264**), ale rzeczywiście dopiero **20** Grudnia **1741** r. na konsystorzu rzymskim zapadła ta prekonizacyja (tamże, Nr **267**). Bulla wysłana do Warszawy na ręce nuncyjusza w Styczniu **1742** r. (tamże, Nr **268**). Kapitula wyprawia zaraz posły do biskupa, prosić go na stolicę, Czapski przez pełnomocnika obejmuje zarząd duchowny Kujaw **19** Marca (tamże, Nr **276**). Ale nie pilno mu było; uroczysty ingress biskupa do katedry miał dopiero miejsce **13** Listopada **1743** r. (tamże, Nr **356**). Z Włocławka wyjechał zaraz Czapski do drugiej połowy swojej dyjecezyi, to jest na Pomorze, do Gdańska. Był na sejmie grodzieńskim w Październiku **1744** r., wyznaczony tam deputatem do konstytucyi **13** Października. W historyi miasta Włocławka tém jedynie pamiętny biskup, że w r. **1750** poczynił ważne i stosowniejsze do czasu zmiany w ustawach bractwa strzeleckiego (*Starożytna Polska*, t. I, str. **309**). Umarł **4** Marca **1751** r. Biskupem był przez lat **17**, to jest nominatem przez lat **3**, a rzeczywistym w Przemyślu lat przeszło **4**, w Kujawach lat **10**. *Jul. B.*

**Czapski** (Franciszek Stan. Kostka), z linii Będkowskiej, wojewoda chełmiński. Syn trzeci Ignacego kasztelana gdańskiego i Teofili Konopackiej kasztelanki chełmińskiej; urodził się r. **1725**. Niewiemy z pewnością, czy to ten Czapski, jako pułkownik regimentu koronnego królewicza, wziął chorągiew w tymże samym regimencie po śmierci Stanisława Szembeka także półkownika, za nominacyją hetmana wielkiego w Lipcu **1757** r. (*Kuryjer polski*, Nr. **29**). Ale to pewna, że w r. **1758** został już półkownikiem wojsk koronnych (tamże, r. **1758**, Nr **52**; *Sygillaty*, ks. **27**, str. **454**). W tymże samym roku **1758** podkomorzy chełmiński po Stanisławie Skórzewskim, który postąpił na kasztelana elbląskiego (*Sygillaty*, ks. **29** fol. **308**). Niektórzy błędnie to podkomorstwo Czapskiego odnoszą do r. **1750**. W Listopadzie **1761** r. kasztelan chełmiński (*Thornische Nachrichten*). Order Orła białego wziął **3** Sierpnia **1762** (*Kuryjer polski*, Nr **61**); zaraz potém przysiągł na kasztelanię (tamże, Nr. **63**). W roku **1766** na sejmie koronacyjnym wyznaczony do assessoryi. Przyjechał do Warszawy tylko co przed śmiercią wojewody chełmińskiego w Czerwcu roku **1766** i niespodziewanie mianowany tam po Kretkowskim wojewodą i razem starostą grodowym skarszewskim, królowi dziękował (*Wiadomości warszawskie*, Nr **51**; *Sygillaty*, ks. **30**, fol. **115**). Na sejmie Czaplica jeszcze raz obrany assessorem. Człowiek to był zacny i światły, ojczyznę kochał i ubolewał nad jej nieszczęśliwą dolą. Ztąd sprzyjał ruchom barskim, a nawet brał w nich znaczny udział. Kiedy marszałkowie dobrzyński i gostyński wkroczyli do województwa chełmińskiego, żeby tam obudzać konfederacyje, Czapski zaraz słał do nich podwojewodzego chełmińskiego i porozumiewał się z Barem w Lipcu **1769** r. Później wszedł do konfederacyi, a kiedy go losy związały z księciem Radziwiłłem panie kochanku, nawet tułactwo z nim podzielał. Wszedł z nim nawet w stosunki familijne, w Frankfurcie r. **1772** zawarł z księciem umowę o jego siostrę rodzoną Weronikę. Wojewoda już był wtedy wdowcem po dwóch żonach: po Dorocie Działyńskiej, wojewodziance kaliskiej i Zofii Mielżyńskiej, córce starosty keyńskiego Jędrzeja; z Działyńską żył tylko trzy lata, bo zaślubił ją w Lutym **1760** r. a umarła mu już **12** Marca **1763** r. w Konarzewie, była to wielka dobrodziejka Reformatów wielkopolskich. Z Weroniką Radziwiłłówną ożenił się już zapewne wtenczas, kiedy powrócił do kraju, to jest w roku **1776**; odtąd spokojnie radził Rzeczypospolitej. Spółcześni z liczby panów,

co myśleli o prywacie, wyjmowali tylko dziesięć osób, a w tych liczbie kładli i Czapskiego, co jest na wielką pochwałę wojewodzie. Pisał i drukował dziełek kilka; Wielądek cztery ich wylicza: 1) *Przestroga dla dzieci swoich, jakiemi przy religii gruntownej powinni być obywatelami dla ojczyzny swojej*, 1780 r. 2) *Różne namienienia i ćwiczenia się, w cnotliwych i pożytecznych dla kraju obyczajach*, 1783 r. 3) *Myśl szczera, jak być z powołania swego dobrym mężem i ojcem należy.* 4) *Dom nadwerężony Rzeczypospolitej, jakiemi materyjałami, nietylko do dawnej przywrócić ozdoby, ale jeszcze przydać nowej wspaniałości*, przez F. C. W. Ch. K. O. O. B., wydrukowane w r. 1783; przedruk powtórny r. 1788, w 8-ce, 5 ark. Cyfry te są wyraźnie Czapskiego; ale Bentkowski, *His. l. p.*, II, 93, który to jedno dziełko jego przywodzi, w nawiasie kładzie niesłusznie przy tych głoskach nazwisko Czackiego. Ciche i skromne zresztą prowadził życie; głośniej cokolwiek o nim na sejmie wielkim: 15 Grudnia 1790 roku wyznaczony przez stany Rzeczypospolitej, do urządzenia greków i dyssydentów, był prezesem tej deputacyi. Długo obradowała, bo dopiero 16 Maja 1792 roku wzywał Czapski sekretarza, do zdania sprawy na sejmie z prac deputacyi. Był ostatnim wojewodą chełmińskim. Po podziale osiadł w Warszawie i umarł 9 Kwietnia 1802 roku na Tłomackiem pod Numerem 600; chorował długo i cierpliwie. Pochowany na cmentarzu Święto-krzyskim w katakumbach; żył lat 77. W aktach parafijalnych ś. Jędrzeja, zanotowano o nim z tego powodu: *pie vixit, pie obiit.* Z kilku żon, zostawił trzy córki i czterech synów; z Radziwiłłówny dwaj synowie, młodociany wiek spędzili na dworze swego wuja, księcia panie kochanku. Obadwaj osiedli później na Litwie, gdy Radziwiłł dał im dobra i od nich to pochodzą dzisiejsi Czapscy litewscy. *Jul. B.*

**Czapski** (Michał), wojewoda malborgski w XVIII wieku. Syn Piotra kapitana cudzoziemskiego zaciągu, potém chorążego pomorskiego, dziedzica na Smętowie, matka Dorpowska. Synowiec rodzony Walentego, biskupa kujawskiego (ob.). Miał Michał trzy siostry zakonnicami i brata jednego Jakóba, podskarbiego ziem pruskich od r. 1746, który się ożenił z wdową po Adamie Chodkiewiczu, wojewodzie brzeskim (ob.). Michał starosta najprzód kościerzyński już r. 1756, potém chrysturgski (kiszporski) już r. 1761. Został wojewodą malborskim po śmierci Jakóba Działyńskiego. Zabity stronnik przywileju, Czapski nasz, bardzo ciasnego zakresu był patryjotą, jakby ojczyzny nie miał w Polsce. Nie dopuszczał do województwa pomorskiego jako nie indygenę ziem pruskich, Pawła Mostowskiego; wojna o to piśmienna przedłużała się długo, lat kilka, a zawsze na czele oporu stawał Czapski. Tak samo później na sejmie koronacyjnym Stanisława Augusta, mocno bronił przywilejów Pomorza, razem z Franciszkiem Czapskim kasztelanem chełmińskim. Mianowicie na posiedzeniu w dniu 7 Grudnia powstawał wojewoda; przywodząc różne konstytucyje, które ziemie pruskie wyjmowały od ceł, przywodził także okoliczność, że prowincyja sąsiaduje z królestwem pruskiém; obawiał się ażeby Fryderykowi czasem myśl nie przyszła, ustanowić jakie cło na granicy dla wszystkich Polaków. Prosił więc, ażeby trzy województwa wyjęte były i nadal od cła generalnego, to jest chciał wojewoda, żeby cały kraj ponosił ciężary, a jego mała ojczyzna żadnego. Oczywiście te pretensyje nie mogły być przyjęte; w ostateczności wojewoda pozwalał na opłatę summy ryczałtowej dla Rzeczypospolitej, ażeby tylko ziemiom pruskim dała pokój; 17 Grudnia stanęło cło generalne większością głosów, dla wszystkich prowincyi Rzeczypospolitej; ztąd rozdąsany wojewoda widząc na co się zanosi, odjechał z sessyi, a za nim wielu zaraz Pomorzan. Nazajutrz przyjęto projekt, na mocy którego wolno było wojewo-

dzie wyjechać za granicę dla poratowania zdrowia; ale to już było nie z powodu cła, bo wielu panów dostało to pozwolenie i projekt sam był dawniejszy. Później mało mamy wiadomości o tym Czapskim. Na drugim sejmie delegacyjnym wyrobił sobie kommissyje, jedną do rozgraniczenia dóbr Podlesia od Zarembic, drugą z Czapskim starostą knyszyńskim (*Vol. leg.*, VIII, 488, 516). W roku 1787 wojewoda bawił z królem w Miedzianej Górze 12 Lipca (*Gaz. wars.*, Nr 58). Miał w tej stronie w Krakowskiém obszerne dobra, t. j. historyczne miasteczko rodziny hetmańskiej Koniecpol i klucze przyległe w krakowskiém, sandomierskiém i sieradzkiém województwach; przeniósł się w te strony po pierwszym podziale i dopiero wtenczas pojął, że niepotrzebnie takim był patryjotą prowincyjonalnym. Musiał te dobra wziąść w posagu po którejkolwiek żonie. Miał ich aż trzy: pierwsza była Teressa Przebendowska, wojewodzianka malborgska; druga Brygida Działyńska, wojewodzianka kaliska, ta umarła ledwie 20 lat mając 10 Września 1762 w Konarzewie w Kaliskiém, u swojej matki (*Thornische Nachrichten*; *Kuryjer warszawski*, Nr. 76); trzecia żona była Anna Ledóchowska, wojewodzianka czerniechowska. Z pierwszej miał wojewoda córkę Teressę za Alexandrem Potockim, z drugiej córkę Augustynę, która umarła niedługo; z trzecią potomstwa nie zostawił żadnego. Przeżył Rzeczypospolitę i ostatnim był wojewodą malborgskim; ale więcej przeżyła go jeszcze trzecia żona, która umarła dopiero za naszych czasów 25 Lutego 1837 r. w Warszawie, mając lat 90, rzadki zabytek wieków Stanisławowskich. *Jul B.*

**Czar.** Oryle nazywają *czarem* grubszy koniec wici, których nader wiele potrzebują przy spławianiu drzewa.

**Czara**, herb, z dziedzicznem szlachectwem nadany dyplomatem cesarza Mikołaja I, z dnia 2 (14) Października 1839 r. Karolowi Hinczowi, synowi Fryderyka, assessorowi farmacyi i właścicielowi apteki w Lublinie, *za niezachwianą wierność do tronu okazywaną.* Przedstawia na tarczy błękitnej ze skrajem srebrnym, węża około czary złotej obwiniętego i z niej pijącego; nad wężem gwiazda sześciopromienna srebrna. W szczycie hełmu trzy pióra strusie. *J. Bl.*

**Czara**, ob. *Czasza*.

**Czaradzki** (Grzegorz), sławny swego czasu prawnik, żył za Zygmunta III; długo pracował w kancellaryi królewskiej na urzędzie pisarza. Wydał następujące dzieła: 1) *Processus judicarii pragmatici in jure civili et Saxonico recepti, ad praximque communem accommodati syntagma compendiosum*, Cracoviae 1612, in 8-vo; druga edycyja tamże i tegoż roku. 2) Wydał wierszem łacińskim dziewosłąb Mikołajowi Komorowskiemu i Annie Myszkowskiej, pod tytułem: *In nuptias Illustr. i t. d. Epithalamium*, Cracoviae 1612, in 4-to. 3) *Process sądowy ziemskiego prawa koronnego*, Poznań 1614 r., in folio, kart 20; przedruk tamże 1620; później w Warszawie 1636, in fol. Do drugiej i trzeciej edycyi, załączony jest łaciński *Process sądowy królestwa polskiego*, przez T. Dreznera. 4) *Paratilla statuti Herburtiani, cum applicatione constitutionum novellarum in usum fori controversi edita praxique juris terrestris accomodata*, Posn. 1620, in 12-o; w przedmowie wyznaje autor, że osławiony ze swego niedołężnego systematu nauki prawa rzymskiego, przez teraźniejszych prawników Wasembek, był mu wzorem i przewodnikiem w tym wykładzie. 5) *Foridica novella, seu constitutiones et statuta omnia praxi judicariae obvia ab. A. 1550 ad moderni usque temporis tractum compendiose concinnata*, Posn. 1620, in 12-o. 6) *Theatrum chronologicum chronographicumque Sarmatiae Europeae*, bez miejsca i roku, in fol., 9 ark.; jest to tylko pierwsza część pierwszej księgi, opisująca początki Sarmatów. Wydał też:

7) *Rithmy o porodzeniu przenaczystszym Bogarodzice Panny Maryey*, Poznań 1613, in 4-o; nakoniec dziełko pod tytułem: 8) *Pobudka na woynę turecką, rycerskim ludziom polskim ku pociesze, z listy tureckimi i constitucyami tegorocznymi o rządzie wojennym przydanymi napisana*, Poznań 1621; znajduje się tu pełen obelg list sułtana tureckiego do Zygmunta III i odpis nań ostry, nie uwiadamia jednak zkąd wydobył te pisma. *C. B.*

**Czarcie łajno,** ob. *Asa foetida.*

**Czarcikąs** (*Succisa* Coult.), roślina należąca do rodziny szczecinowatych (*Dipsaceae* Juss.), u Linneusza zaś do klassy czteropręcikowej (*Tetrandria*), rzędu jednosłupkowego (*Monogynia*). Główka wielokwiatowa; kielicha rurka zrosła z jajnikiem, kraj długi szyjeczkowaty, o 5 lub mniej szczecinach; korony 4—5 wrębne; jajnik jedno-komorowy, jednozalążkowy; szyjka nitkowata; znamię wykrojone; owoc worczak jednoramionowy, uwieńczony szyjeczką kielicha pięcio lub mniej szczecinowatą, albo bezszczecinowy.—*Czarcikąs łąkowy* (*S. pratensis* Moench.), dawniej zwany: *czartowe ziele lub żebro, ś. Piotra łysina* albo *ziele*; *komonica;* jest zielem trwałém, z kłębem przygryzionym ukośnie, czarniawym lub brunatnawym, obrosłym po bokach korzonkami grubemi; łodyga cokolwiek podnosząca się, dwie stopy długa, u góry trójdzielna, prawie naga lub omszona; liście całobrzegie, albo zrzadka i lekko ząbkowane lub piłkowane, nagie lub z obu stron omszone; korzeniowe podłużne, zaostrzone i zwężone w ogonek; łodygowe dolne lancetowate, górne równe wązko-lancetowate; kwiaty równe błękitnawe, lillowe albo białawe. Ziele pospolite po łąkach wilgotnych, pastwiskach i t. p. w całej Europie; kwitnie od Lipca do Września. W wielu chorobach wielkiej przedtém używały wziętości korzeń i ziele czartowe (*radix et herba Sccuisae* albo *Morsus Diaboli*), z czasem ograniczono użycie do płókania gardła i wstrzykiwania w upławach.

**Czareczka** albo **Czaszołka** (*Patella*), rodzaj mięczaków jedno-skorupowych, należący do brzuchopełzów (*Gasteropoda cyclobranchia*), odznaczający się skorupą stożkowatą bez skrętów; zwierzę całkowicie jest skorupą przykryte, głowa opatrzona dwoma mackami zaostrzonemi, przy podstawie których na zewnątrz umieszczone są oczy; skrzela ułożone są do koła ciała, w fałdach płaszcza ukryte; czołga się powoli za pomocą nogi, mającej postać kręgu mięsistego, owalnego, którą tak mocno przyczepia się do podwodnych skał i innych przedmiotów, że bez naruszenia zwierzęcia oderwać go niepodobna. Do tego rodzaju należy około sześćdziesięciu gatunków, z nich *czareczka pospolita* (*P. lacustris* L.), żyje w stawach i jeziorach na roślinach wodnych.

**Czarka**, miara do ciał ciekłych, jest dziesiątą częścią kružki, a setną częścią wiadra; równa się prawie ósmej części litra, czyli kwarty, zatém jest prawie równa półkwaterkowi polskiemu. *W. Wrz.*

**Czarków,** wieś w Szląsku górnym, a w szczególności w okręgu administracyjnym opolskim, w powiecie pszczyńskim, mająca około 300 mieszkańców. Znajduje się tu kilka źródeł wody żelazistej, która, gdyby na rozbiorze niewiadomego chemika polegać można, byłaby dosyć mocna; w funcie albowiem kupieckim wody, który nie wiele więcej jak 2 grana ciał stałych zawiera, ma się znajdować 0,73 gran węglanu, a 0,70 próchnianu żelaza. Są tu łazienki. Wieś ta należy do księcia Pszczyńskiego (Pless), który niedawno zwał się hrabią Hochbergiem i jest dziedzicem ulubionego od naszych ziomków zdrojowiska szląskiego Solic (*Salzbrunn*). *Dr. F. Sk.*

**Czarliński** (Bonawentura), Bernardyn, kaznodzieja wileński a później sokalski, drukiem ogłosił: 1) *Kazanie na pogrzebie Jana Kar. Chodkiewicza*,

*Hetm. W. W. X. Litews.*, Wilno 1622, in 4-o, ark. 5. 2) *Wizerunek książęcia katolickiego, t. j. Kazanie na pogrzebie Xięcia Janusza Korybuta Wiśniowieckiego, koniuszego koronnego*, Lublin 1637, in 4-o. Oba kazania nie mają żadnej wartości i niegodne osób o których mówił.

**Czarlińskich** herb, przedstawia w błękitném polu szarą sówkę, w prawo tarczy obróconą, na gałązce zielonej, z wierzchu pieńka wyrastającej siedzącą. W szczycie hełmu pięć piór strusich. Rękopism *Herbarza pruskiego* (własność Włod. St. hr. Platera), tylko rodzinę pruską Czarlińskich z Czarlina wymienia, jako używającą tego herbu. *J. Bl.*

**Czarna**, rzeka w królestwie polskiém, powstaje z kilku strumieni w bliskości wsi Cisów, w powiecie opatowskim; płynie dalej około miast: Rakowa, Staszowa, a za Połańcem wpada do Wisły. Spławną być nie może. Z nią łączą swe wody: Schodnia i Łagówka.

**Czarna**, rzeka w królestwie polskiém, bierze początek pod wsią Zbroża Wielka, w powiecie warszawskim; płynie krętém korytem w kierunku od południa ku zachodowi, w długości mil 6¾, przez gminy: Łychów, Boglewice, Rytomoczydła, Nowawieś, Chojnowska wola, Sulkowice, Czaplinek, Czaplin i niedaleko miasta Czerska wpada do Wisły. Gdy rzeczka ta prawie zupełnie zamulona i zarosła, znaczne pobrzeżnym gminom przez zalewanie łąk czyniła szkody; dla tego zamierzone od dawna wyczyszczenie jej od wsi Gośniewic do Sulkowic w powiecie warszawskim, podług planu przez budowniczego Düring zaprojektowanego, częścią przez same gminy przez które przechodzi, częścią przez rząd w r. 1824 dokonane zostało.

**Czarna**, rzeka w królestwia polskiém, wpadająca z prawej strony do Pilicy, ma początek pomiędzy wsiami Furmanów i Lelitków w okręgu szydłowieckim, ujście pod wsią Taraska w powiecie opoczyńskim; długa mil 9. Zdrojami swemi napełnia stawy, czynne przy fabrykach żelaznych, dla tego nie ma znacznej obfitości wody i do spławu użytą być nie może. Nad tą rzeką istnieje 39 ognisk kuźnic rządowych, oprócz znacznej liczby prywatnych zakładów, górniczego przemysłu.

**Czarna**, druga tej nazwy rzeka, wpada z lewej strony do Pilicy. Poczyna się ze źródeł wytryskujących z trzęsawisk Kełpin, w lasach rządowych niedaleko Łaznowa w Rawskiém. Płynie z północy ku południowi samemi lasami, aż do miasta Ujazd; pod Starzycami łączy się z małą strugą Bielinką i razem z tą wpada do Pilicy, niedaleko kopalni wapiennej zwanej Piekło. Długa mil 3, szeroka od 6—15, głęboka od 3—4 łokci; dno jej błotniste.

**Czarna góra**, czyli *Czorna-hora*, jedna z najwyższych gór, w pasmie Karpat, od granic Siedmiogrodu nad rzeką Czarną położona, przy ujściu jej do Prutu. Słynna w pieśniach górali Huculów i w ich kołomyjkach. Podania ich otaczają cudownością tą górę; między innemi mówią, że po zachodzie słońca z pieczar jej wychodzi w poważnym i milczącym orszaku, dwanaście wyniosłych postaci w bieli, niosących na barkach otwartą trumnę; zanoszą ją na wierzch góry i jak mgła nikną. Od dawnych czasów siedlisko główne górskich rozbójników, zwanych Opryszkami. Tu się ukrywał na czele stu mołodców sławny wódz opryszków *Dobosz* (ob.) i tu śmiertelnie ranny, kazał się zanieść aby skonał przy szumie ulubionych świerków. Wieść ludowa niesie, że opryszki wielkie w tej górze pokryli skarby, ale trudno je teraz odkryć. Kiedy najwyższy wierzchołek Czarnej góry dymi, Huculy mówią, że: *Medwid piwo waryt*, t. j. że niedźwiedź, zwyczajny tu mieszkaniec, piwo sobie gotuje i utrzy-

mują, że to jest wróżbą na dolinach niepogody. Jakoż długoletnie doświadczenie przekonywa o prawdzie tej wróżby. *K. Wł. W.*

**Czarna Hańcza**, rzeka w królestwie polskiém, wypływa z jeziora Hańcza, w bliskości granicy pruskiej, na wschód miasta Przerosli; płynie dalej na miasto Suwałki. Od wsi Mikaszówka do wsi Czortek, stanowi ona część kanału Augustowskiego (ob. *Augustowski kanał*), tu go opuszcza i wpada do Niemna pod wsią Sieniewicze. Zlewają się do niej rzeki: Wołkusz i Sejny albo Marycha.

**Czarna Nida**, u Długosza *Morawica*, rzeka w królestwie polskiém, wpadająca z lewej strony do Nidy; wypływa z pod Słupi Nowej, to jest z gór Śto-Krzyskich, dalej wchodzi w powiat kielecki, gdzie płynie około Daleszyc, przez Słupiec, Marzysz, Tokarnią; ujście ma pod Żernikami; spławną być nie może. Po za wsią Surowizna, przyjmuje w siebie rzekę Bobrzycę (ob.).

**Czarna Ruś**, w dawnej Rzeczypospolitej polskiej tak nazywano część *Rusi litewskiej*, dzielącej się oprócz tego na Ruś Białą i Polesie. Nazwę tę dali Polacy i Rusini tej części kraju, dla gęstych a ciemnych borów, inni wyprowadzają nazwę od ubioru włościan, z wełny czarnej. Ruś Czarna często z Białą za jedno brane, składa się z województwa nowogrodzkiego, dzielącego się na trzy powiaty: nowogrodzki, słonimski i wołkowyski, a przytém na księstwo słuckie, najprzód do książąt Olelkowiczów, następnie do Radziwiłłów należące, oraz z powiatów: mozyrskiego i rzeczyckiego, składających część dawnego województwa mińskiego. Miasta w niej znaczniejsze były: Bobrujsk, Rzeczyca, Nowogródek, Nieśwież, Mir, Naliboki, Lachowicze, Wołkowysk, Słonim, Żyrowice, Rożana rezydencyja Sapiehów, Słuck, Kleck i t. d. Ruś Czarna, była właśnie tą częścią, którą Litwini najpierwej posiedli; wraz z Litwą przyłączona do Polski, dzieliła jej losy. Greckie wyznanie było w niej prawie panujące, kiedy jednak za panowania Władysława III, unija na soborze floreckim między rzymskim a greckim Kościołem stanęła, mieszkańcy Czarnej Rusi też unię przyjęli i w skutek tego szlachta ruska, do przywilejów szlachty polskiej przypuszczoną została 1433—1443 r. W roku 1560 prawo wybierania posłów, od Zygmunta Augusta wraz z całą Litwą otrzymała, zresztą zaś rządziła się statutem, w ruskim języku Litwie nadanym. Czarna Ruś przyłączona do Rossyi, stanowi część gubernii mińskiej i grodzieńskiej.

**Czarna śmierć** albo **Czarna zaraza** (*Morbus niger*, *Mors nigra*, *Peste noire*, *Schwarzer Tod*), pod têm nazwiskiem powszechnie jest znaną epidemija, której w wieku XIV uległa znaczna część ludności, zamieszkującej świat pod ten czas znany. Poprzedziły tę zarazę trzęsienia ziemi, które rozpościerały się od Chin aż do Atlantyku, spustoszenia dokonane przez chmury szarańczy, nieurodzaje i inne nieszczęścia; srożyła się ona w Europie od 1348 do 1350 roku, a później powtórnie niektóre kraje nawiedziła; rozległość zaś spustoszeń pojmiemy, zważywszy, że według obliczeń, Europa straciła około 25 milijonów mieszkańców. Podług jednych, zaraza ta powstawszy w Chinach, rozszerzyła się po Azyi południowej, Afryce południowej, następnie zachodniej Europie, zkąd dostała się na północ; inni utrzymują, że klęski poprzedzające wywołałyją w rozmaitych od razu miejscowościach, to wszkże pewna, że w Europie najprzód objawiła się w Konstantynopolu i ztąd się po niej rozlała. Za świadectwem Długosza, w Polsce okazała się ona w Styczniu 1348 r. i pustoszyła kraj nietylko w ciągu tego roku lecz i w następnym, ale już w pojedyńczych miejscowościach się srożyła; a jak okrutne zniszczenie pociągnęła za sobą, świadczą podania Rzączyńskiego, według których w Toruniu 4,621, w Elblą-

gu 7,092, a w Gdańsku 17,665 mieszkańców na nią umarło, nie licząc w to sług i wieśniaków. Zkąd ta zaraza do Polski się dostała, trudno jest powiedzieć, zdaje się wszakże, że od południa przeszła z Węgier, od północy zaś ze Skandynawii. Według Długosza w r. 1360 pokazała się powtórnie około ś. Michała, a tą razą sam Kraków stracił 26,000 ludności; mieszkańcy przerażeni uchodzili przed srogością zarazy, tak że umarłych chować nie było komu. Pierwszym razem zabierała więcej ubogich, powtórnie zaś napastowała szczególniej bogatszych, dzieci i kobiety. Dziejopisowie przytaczają, że po ustaniu zarazy, we wszystkich miejscach ludność nadzwyczaj się pomnażała, a nierzadko się zdarzało, że niewiasty na raz po dwoje i troje dzieci na świat wydawały. W rozmaitych krajach występowała ona z niejakiemi odmianami. Zwykle objawiała się dymienicami pod pachami, albo też plamami ciemno-błękitnemi, lub czarnemi, ukazującemi się na całém ciele. Niektórzy chorzy objawiali niczém niepowstrzymaną skłonność do snu, inni bezsennie czas trawili, tracąc mowę skutkiem sparaliżowania języka, który zwykle był czarny i doznając niezaspokojonego pragnienia. Niekiedy zaraza zaczynała się gorączką, pluciem krwią i zabijała chorego trzeciego dnia, piątego, lub siódmego. Nowsi pisarze mają tę chorobę za zapalenie płuc, połączone z nerwową gorączką, a przechodzące szybko w gangrenę płuc. Brak środków lekarskich, a nadewszystko zabobony owych czasów sprawiły, że tak okropne skutki ta zaraza sprowadziła; uważano ją jako karę Bożą za grzechy, a to pociągnęło za sobą okropne prześladowanie Żydów, których w samej Moguncyi około 12,000 spalono. Ze współczesnych opisali tę chorobę, na Wschodzie Jan Kantakuzen, we Francyi Guido de Chauliac, we Włoszech Boccacio. Obraz tej zarazy przedstawił doktor Hecker, w dziele: *Der schwarze Tod im vierzehnten Jahrhunderte*, Berlin 1832. Bliższe wiadomości powziąść także można w *Gąsiorowskim*, tom I, str. 70 i następujące.

**Czarna wieś**, własność miasta Krakowa, stykająca się z przedmieściami jego, znana z żyznej gleby, w ogrodach obficie rosną sławne karczochy i inne wyborne jarzyny.

**Czarna woda**, rzeka na Pomorzu, wypływa z jednego z jezior koło Chojnic, Tucholi i Nowego Sztetynu leżących i wpada do Wisły, przy miasteczku Świeć zwaném.

**Czarnawczyce**, większe miasteczko, o mil trzy od Brześcia litewskiego, wielkim dawniej pałacem i pięknym ogrodem ozdobne. W XVI wieku było siedliskiem rodziny Illiniczów, następnie przeszło do Radziwiłłów.

**Czarnca**, wieś w gubernii radomskiej, powiecie kieleckim, parafii Czarnca, odległa od Radomia mil 14, od Kielc mil 6, dziedzictwo niegdyś Stefana Czarnieckiego, bohatera z czasów wojen szwedzkich, dotąd własność prywatna, ma ludności głów 250, w tej liczbie sześciu starozakonnych, reszta chrześcijanie. Kościół tutejszy wystawiony przez tegoż Czarnieckiego, wojewodę kijowskiego i hetmana, ma skromną powierzchowność, prostą budowę i grób tego wojownika. Nagrobek jest na prostej tarcicy malowany: hetman na koniu. Ciało spoczywa w sklepach pod kościołem, w trumnie srebrnemi gwoździami nabitej.

**Czarne**, jezioro, położone w wielkiém księstwie poznańskiém i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie międzyrzeckim.

**Czarne**, jezioro w królestwie polskiém, gubernii warszawskiej, powiecie gostyńskim, gminie Rataje, rozległe morgów 5, głębokie stóp 12, otoczone naokoło wzgórzami piaszczystemi. Woda czysta, w części trzciną zarosła, wzbiera na wiosnę w czasie roztopów śniegowych. Hodują się tu szczupaki, liny i płocie.

**Czarne góry** (po czesku: *Czerne Hory*), w starożytności *Silva Hercynia*, po niemiecku: *Fichtelgebirge*, co nowsi geografowie czescy przełożyli na *Smerczyny*, od czarnych (smerkowych) lasów i tej nazwy używali, dopókąd nie przekonali się z dawnych piśmiennych pomników, że góry te niegdyś Czesi nazywali *Czarnemi*. Niewłaściwie więc polscy pisarze nazywają je *Jodłowemi*, bo nazwisko takie nie może być zrozumiałém ani dla Czechów, ani dla Niemców.

**Czarne góry** (po serbsku: *Cerne gory*). Tak nazywają się góry, poczynające się od morza Adryjatyckiego w południowym krańcu Dalmacyi, gdzie dochodzą 5,000 stóp nad poziom morza i ciągną się w różnym kierunku łącząc się z sobą. Czarna jak węgiel barwa skalistych ścian tych gór, nadaje im nazwisko, od którego znów lud, zamieszkujący je, nazywa się *Czarnogórcami*, a kraj ich *Czarnogórzem* (ob.). *Ad. N.*

**Czarno Kłobuki.** Naród w latopisach ruskich wspominany; mieszkał nad rzeką Rosią i nazwę swą od czarnych wysokich czapek (kołpaków) otrzymał. Czarni Kłobucy pochodzili z jednego plemienia z Berendejami, Pieczyngami i Torkami. Uciemiężeni będąc przez Połowców, szukali schronienia w okolicach Perejasławia, gdy zaś prowadząc życie koczownicze i trudniąc się łupieztwem, niepokoili ciągle mieszkańców, przez wielkiego księcia Włodzimierza Monomacha wygnani z Rusi zostali; wielu z nich jednak przyjęło służbę u tegoż księcia, stanowiąc lekki oddział w wojsku ruskiém. *J. Sa...*

**Czarne morze** (w starożytności: *Pontus Euxinus*). Tak się nazywa obszerna zatoka morza Śródziemnego, względnie do swojej wielkości za osobne morze uważana. Morze Czarne oblewa wschodnie brzegi prowincyj tureckich Rumelii i Bołgaryi, część Bessarabii, wschodnią i południową część gubernij chersońskiej, tauryckiej, ekaterynosławskiej, ziemi dońskich i czarnomorskich Kozaków i brzegi zachodnie kraju Zakaukazkiego; na południe przytykają do niego prowincyje Turcyi azyjatyckiej, Armenija i Anatolija. Morze Czarne łączy się z Śródziemném w stronie południowo-zachodniej, przez cieśninę Konstantynopolitańską (Bosfor), m. Marmora (Propontydy) i cieśninę Dardanelską (Hellespont), a na północo-wschód przez cieśninę Kerczeńską (Bosfor Cymmeryjski) łączy się z swoją zatoką, morzem Azowskiém (*Palus Meotides*). Z odnóg morza Czarnego znaczniejsze są limany: Dniestrowski i Dnieprowski, przez ujścia tych rzek utworzone i odnoga Berezańska (pomiędzy Odessą i Oczakowem); z półwyspów na wzmiankę zasługuje Taurycki albo Krym, który się z lądem łączy za pomocą przesmyku Perekopskiego (ma 4 wiorsty długości). Z przylądków znakomitsze: Kinburnski i Aj-Todor. Do morza Czarnego wpadają wielkie rzeki: Dunaj z zachodu; Dniestr, Dniepr z Bugiem i Ingułem z północy; Kubań i Rion ze wschodu; ztąd wody jego nie są tak czyste jak morza Śródziemnego, nie tak słone i bardziej dla statków szkodliwe. Trwają na niém okropne burze, gdyż wiatry ścieśnione w tym niewielkim bassenie (8,000 mil □), z trzech stron wysokiemi brzegami otoczonym, sprawiają wielkie i głębokie falowanie. Przez letnie miesiące, morze to jest jednėm z najbezpieczniejszych do żeglugi; ale natomiast w czasie zimy przedstawia wielkie niebezpieczeństwa, szczególnie na przestrzeni pomiędzy ujściem Dunaju i brzegami Krymu. Burze to zapewne, nie zaś kolor wody, jak mniemają niektórzy, nadały morzu nazwę Czarnego. Panujący prąd wody idzie w kierunku od północy ku południo-zachodowi, t. j. ku cieśninie Konstantynopolitańskiej. Do szczególnych morza Czarnego przymiotów odnieść należy to, że wysp wcale nie posiada. Geologowie zapewniają, że w odległej starożytności morza Czarne i Kaspijskie, stanowiły jedno wspólne morze Śródziemne, którego wody po-

krywały stepy na północ od gór Kaukazkich. W czasie wiosny płyną do niego ryby w wielkiej ilości do wyrzucania ikry, zwabiane będąc jego słodkiemi i mulistemi wodami, ztąd też połów ryb stanowi tu ważną gałąź przemysłu. Dunajskie śledzie, kefal, kambała i inne ryb gatunki, oprócz miejscowego użytku, wywożą ztąd słone i suszone do pobliskich gubernij i prowincyj. Handel morza Czarnego jest nadzwyczaj ożywiony; główne przedmioty wywozu z Rossyi i Turcyi stanowią: pszenica, łój, skóry, wino, owoce; ważniejsze pod względem handlu miasta są: Cherson, Sewastopol, Kercz, Bierdiańsk, Anapa, Noworossyjsk i Suchum-Kale (ob. *Czarnomorski handel zagraniczny*) w Rossyi i Trapezund w Turcyi. Rossyja posiada na Czarném morzu port wojenny w Sewastopolu i warsztaty okrętowe w Nikołajewie, w pobliżu ujścia Bugo-Ingułu do limanu Dnieprowskiego. W starożytności morze Czarne przez Greków nazwaném było *Pontus agenos* (morzem niegościnném), już to z powodu niebezpiecznej żeglugi, już to dla dzikości mieszkańców nadbrzeżnych, szczególnie Tatarów. Podług pojęć Greków, morze to napełnione było mieliznami i rafami, brzegi zaś jego ciągłym pokryte mrokiem i odważni żeglarze, ginęli w niém ofiarą śmiałości swojej. Po wyprawie Argonautów, nazwa pierwotna na *Pontus eugenos* (morze gościnne), zmienioną została. Pierwszym z greckich geografów, który podał o niém dokładniejszą wiadomość, był Strabo (na 60 lat przed nar. Chryst.), po nim pisali o niém Pomponijusz Mela, Ptolemeusz, a po upływie dwóch wieków od Strabona, Flawijusz Arrianus opłynął naokoło brzegów morza Czarnego, a opisanych w dziele swojém *Peryplus*, ofiarował cesarzowi Adryjanowi. Na długi jeszcze przeciąg czasu przed nar. J. Chr., Grecy mieli tu swoje kolonije, jako to: Pantykapeję, Amfipolis i inne; następnie kraje te weszły do składu królestwa Pontu, przez Rzymian podbitego w r. 63 przed nar. Chr. Mieszkańcy Byzantium także prowadzili handel na morzu Czarném, ale najście barbarzyńców, a następnie dzikich hord tatarskich, zniweczyło powstający tu handel i oświatę; w średnich wiekach władali handlem na morzu Czarném Wenecyjanie, a szczególnie Genueńczycy, którzy założyli tu swoje kolonije, zdobyte następnie i zburzone przez Turków. Od czasów przyłączenia do Rossyi za Katarzyny II, północnych brzegów morza Czarnego (na mocy traktatu kajnardżyskiego z dnia 10 Lipca 1774 r.), rozpoczyna się dla nich nowa epoka. Staraniem Potemkina obszar ten pusty zamienił się na dobrze uprawną prowincyję, gdzie powstały miasta: Cherson, Nikołajew, a następnie Odessa, przezwana śpichrzem Europy, która skupiła tu wszystek prawie zagraniczny handel Rossyi południowej. Odtąd też rozpoczęły się badania naukowe. Pierwszymi pracownikami byli na tém polu: Pallas i metropolita Siestrzencewicz Bohusz; po nich nastąpili: Blaramberg, Stępkowski, Murawiew-Apostoł, Keppen. Obecnie w tym celu istnieje w Odessie, towarzystwo badaczów starożytności i historyi kraju noworossyjskiego. Wszystkie atoli badania historyczne, ograniczają się do północnych tylko brzegów morza Czarnego; wschodnie zaś, południowe i po części zachodnie, mało jeszcze są dotąd zbadane. *J. Sa...*

**Czarnecki**, herb. Przedstawia w polu błękitném, trzy orły polskie niekoronowane, w trójkąt, to jest dwa wyżej, jeden niżej. Tarcza koroną szlachecką przykryta. Nadanym został wraz z dziedziczném szlachectwem przez Zygmunta III, Jędrzejowi Czarneckiemu, burgrabiemu zamku krakowskiego i potwierdzony konstytucyją z r. 1618, a to za zasługi wojenne, mianowicie przy oblężeniu Smoleńska. Na tym jednak Jędrzeju wygasł ród Czarneckich, umarł bowiem bezpotomny. *J. Bł.*

**Czarnecki** (Jędrzej), herbu tegoż nazwiska, burgrabia zamku krakowskiego. Ród ten pochodził z Węgier, dziad bowiem jego, hrabia de Seligen, gubernator Budy, wzięty w niewolę, w Konstantynopolu zamordowanym został. Ojciec Jędrzeja przybył do Polski i poślubił Zbarawską. Jędrzej, syn poprzedniego, po zwiedzeniu Niemiec, Włoch, Francyi, Hiszpanii, Szwecyi i Węgier, przez króla Zygmunta III wybrany na nauczyciela syna jego, Władysława IV, podróże liczne z nim odbył i w dyjaryjuszu opisał; powróciwszy do kraju stawał mężnie we wszystkich wyprawach przeciw Turkom, Moskwie, Szwedom i Prusakom. Przy zdobyciu Smoleńska świetnie się odznaczył. Fundował przy kościele ś. Piotra w Krakowie kaplicę Loretańską; na nagrobku swoim, konia co mu w wyprawach służył, i psa, co go o zdradzie ostrzegł, wyryć kazał. Spoczywa w tymże kościele.

**Czarnecki** (Piotr), herbu Nagody, około 1620 r. był kasztelanem zakroczymskim.

**Czarnecki** (Maxymilijan), wydał: 1) *Mnemnosynon virtutis et honoris*, panegiryk akademicki dla 11 kandydatów, przypisany Jackowi Liberyjuszowi, w Krakowie 1643 r. 2) *Sapho Sławiańska na wesoły fortunny akt małżeński p. Barnimusa z Czerniewa, Brunświka i Barbary Troblownej* 1646 r.

**Czarnecki** (Aloizy), ksiądz, professor matematyki szkół wojewódzkich kaliskich, wydał: *Arytmetyka, czyli nauka o rachunkach do wyższych matematyki części służąca etc. dla wygody szkolnej młodzi z różnych wybornych autorów zebrana i sposobem łatwym ułożona.* Kalisz w drukarni J. K. Mości, 1775, in 8-vo, stron. 265.

**Czarnecki** (Edward), syn Marcina i Katarzyny z Domanowskich, urodził się 1774 roku w mieście Szczuczynie. Skończył szkoły u ks. Pijarów, w témże mieście i do ich zakonu wstąpił. Odznaczający się nauką i zdolnością do języków greckiego i niemieckiego, wysłanym został do Berlina w celu wyższego wykształcenia się naukowego, oraz poznania gruntownego zasad pedagogiki. Za powrotem 1807 roku Czarnecki przeznaczony do Łomży na nauczyciela i przewodnika zgromadzeniu pijarskiemu, wkrótce powołanym został do Warszawy. Tu przechodząc różne godności zakonne, w roku 1809 został rektorem szkoły przy ulicy Długiej. Od roku 1810 do 1815, zasiadał w towarzystwie elementarném do pisania i wybierania książek najstosowniejszych dla szkół publicznych. Oprócz tego, należał do egzaminowania kandydatów do stanu duchownego i był professorem w szkole departamentowej, gdzie wykładał historyję i literaturę polską. Mianowany kanonikiem katedralnym płockim, następnie metropolitalnym, był referentem w kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego; od roku 1809 członkiem byłego towarzystwa przyjaciół nauk, a od roku 1816 sekretarzem tegoż towarzystwa, w którém prezydował Stanisław Staszic. Po śmierci Jana Pawła Woronicza, arcybiskupa i prymasa królestwa polskiego, na ogólném zgromadzeniu kapituły jednozgodnie wybranym został administratorem archidyjecezyi warszawskiej, którą godność piastował do zgonu; umarł dnia 5 Marca 1831 roku. Z prac naukowych ogłosił drukiem: 1) *Kazanie przy wybraniu i urządzeniu izby wykonawczej*, Łomża, 1807; 2) *Zasady edukacyi i instrukcyi podług Augusta Hermana Niemejera, przełożone z niemieckiego języka na polski*, Warszawa, 1808; 3) *Mowa pogrzebowa w czasie żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Kazimierza Wichlińskiego, radcy stanu królestwa polskiego*, Warszawa, 1822; 4) *Mowa na pogrzebie ś. p. księdza Szymona Bielskiego, Pijara*, Warszawa, 1826; 5) *Kazania na uroczystość ś. Józefa Kalasantego, założyciela zakonu*

*szkół pobożnych, miane w latach: 1818, 19, 20 i 21,* w Warszawie. Prócz tych, w *Rocznikach towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk,* mamy drukowane jego rozprawy, czytane na posiedzeniach publicznych tegoż towarzystwa: 6) *O przymiotach i usposobieniu się do stanu nauczycielskiego,* 1808; 7) *Wiadomość o życiu i pismach Konstantego Wolskiego,* 1812; 8) *Krótki rys historyczny wzrostu królewsko-warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk,* 1818; 9) *Wiadomość o życiu i pismach Samuela Daniela Janockiego,* 1820; 10) *O celniejszych przymiotach przodków naszych,* 1823; 11) *Rys zasług naukowych księcia Alexandra Sapiehy,* 1824. Ksiądz Czarnecki był wywydawcą *Eneidy* Wirgilijusaa tłómaczenia dziewięciu pieśni przez Franciszka Dmochowskiego, a trzech ostatnich przez ks. Wincentego Jakubowskiego, Warszawa, 1809 r.

**Czarnecki** (Jan), biskup kamieniecki w XVII wieku. Niesiecki policzył go do herbu Łodzia, ale pod Czarneckiemi herbu Pruss 3-tio odwołuje to, mówiąc, że biskup do Prussów właściwie należał. Wielądek z Duńczewskiego obszerniej pisze o tej rodzinie; obadwaj nieznają wprawdzie biskupa kamienieckiego, ale mówią o biskupie wołoskim, to jest bakońskim; niezawodnie będzie to jedna i taż sama osoba, co têm bardziej jasne, że kilka mamy przykładów biskupów bakońskich, co później miejsce w senacie i katedry polskie zajmowali, mógł więc i Czarnecki przejść na biskupa kamienieckiego z katedry bakońskiej, zwłaszcza, że to było w czasie, w którym Podole zostawało pod panowaniem Turków. Wypadłoby ztąd, że biskup nasz był synem Stefana, sławnego rotmistrza i pułkownika za wojen kozackich i hajdamackich na Ukrainie. Ojciec i stryjowie Stefana poginęli na tych wojnach, jego samego wziął w opiekę książe Bogusz Korotko i ożenił go nawet ze swoją wnuczką, ostatnią z domu Krasnosielskich; przez co Czarnecki ten miał się połączyć z domami książąt Zbarażskich i Wiśniowieckich. Stefan miał trzy córki, z tych jednę wydał za Władysława Chreptowicza z Bohuryna, stolnika kijowskiego, drugą za Alexandra Obodyńskiego, trzecią za Juszkowskiego. Synów zaś było czterech, z tych Jerzy ożeniwszy się już z Bajbuzową pisarzową ziemską krzemieniecką, umarł bezpotomnie; drugi Marcin był podkomorzym bracławskim i dzielnym pułkownikiem pod wodzą księcia hetmana Dymitra Wisniowieckiego, a dwaj inni synowie poszli służyć Bogu i tak: Wojciech został Jezuitą, a Jan Karmelitą. Jan ten wyszedł później na biskupa wołoskiego. Mogło to być po Macieju Maryjanie Kurskim, który wziąwszy biskupstwo enneńskie, został suffraganem poznańskim, a przed Jakóbem Góreckim. W *Encyklopedyi powsz.*, tom III str. 596 niepołożyliśmy tego Czarneckiego w szeregu biskupów bakońskich. Nowy to fakt jednak do dziejów biskupstwa, na którém siadywali zwykle na przemiany Dominikanie z Franciszkanami, lubo czasami siadywali na nim i Bernardyni; dzisiaj możemy dodać, że i Karmelici. Jak długo Czarnecki był biskupem na Wołoszech? trudno wiedzieć w braku świadectw historycznych. Ale jeżeli to on był później biskupem kamienieckim w r. 1677, przeniósł go król Jan III z Wołoch na krzesło biskupie senatorskie do Kamieńca już po śmierci Wespazyjana Lanckorońskiego, tego, co pierwszy uciekł przed Turkami z Podola. Doskonale te daty wypadają dla tożsamości osób. Król Jan, mógł przenieść Czarneckiego na biskupstwo senatorskie, bo miał pewnie wzgląd na zasługi rycerskie ojca pod Wiśniowieckim i synowca biskupiego Marcina, który służył pod jego buławą. A Jakób Górecki w r. 1678 zostaje biskupem wołoskim. Znowu niepewność, jak długo biskup siedział w Kamieńcu? Niepostał wcale w swojej dyjecezyi ani nogą, tułał się jako wygnaniec i właśnie znowu doskonale to przypadałoby do jego położenia

i ślubów zakonnych w Polsce. Chociaż senator, był biskupem prawdziwie *in partibus*, co właśnie zakonników u nas bywało udziałem. Miał blisko Karmelitów w Berdyczewie, mógł tam siedzieć. Król mu dał opactwo czerwińskie na utrzymanie się. Niesiecki zawczasu nazywa go opatem pod r. 1660. Jeszcze albowiem r. 1675 był ksiądz Jędrzej Leszczyński, proboszcz łowicki, opatem czerwińskim. A trudno przypuścić, żeby nim był Czarnecki wprzód i żeby mu król później odbierał ten chleb duchowny, przeniósłszy go z katedry bakońskiej na kamieniecką. Daleko właściwiej przypuścić, że dopiero na kamienieckiém biskupstwie osiadłszy, wziął opactwo. Kiedy umarł Czarnecki? niewiadomo jeszcze raz; biskup ten jak cień jaki pokazuje się i niknie w naszych dziejach. Księża kapitulni kamienieccy mają obowiązek te wszystkie trudności wyjaśnić. Następca jego Stanisław Wojeński umarł 1685 r. Epoka więc od r. 1677—85 jest epoką dla Czarneckiego, a że go wcale nie widać, ztąd łatwo przypuścić znowu, że żył na biskupstwie bardzo krótko. *Jul. B.*

**Czarnecki** (Jan Antoni), kasztelan bracławski, herbu Nagody, czyli Prus 3-tio. Syn Stefana, rotmistrza pod buławą hetmana Kazimierza Sapiehy, wojewody wileńskiego i Heleny z Chmielewskich Jastrzębcówny. Rodził się gdzieś w parafii wiśniewskiej r. 1700 (patrz Niesieckiego, wydanie Bobrowicza, w dodatkach, tom III, str. 200). Miał brata jednego Władysława, który osiadł w domu; sam Jan „do wojska i ad statum aplikował się.” Był najprzód patronem w Lublinie przy trybunale i dosyć miernie się mu tam powodziło. Rzucił więc palestrę i zaczął służyć panom. Trafił dobrze, bo na dom Radziwiłłowski, a mianowicie zyskał względy u księżny kanclerzyny Anny z Sanguszków, wdowy po Karolu Stanisławie z Nieświeża i Biały. Przez nią wyniósł się nawet wysoko. Księżna zrobiła go swoim pełnomocnikiem i używała szczególniej do spraw dyplomatycznych rodziny. Wielka to była pani, dumna i mądra, prawdziwa księżna, bo na wzór panujących zawierała sojusze, prowadziła układy. Zajmowała się wtedy mocno sprawą dóbr neuburgskich, których ostatnia dziedziczka po kądzieli idąc z Radziwiłłów na Birzach była Niemką, księżniczką panującego rodu na Szulcbachu i mieszkała u swoich najbliższych krewnych, to jest na dworze palatyna Renu w Manheimie. Kanclerzynie szło o to, ażeby przez małżeństwo lub układy dobra neuburgskie dostały się napowrót Radziwiłłom. Trudności tutaj były wielkie do załatwienia; głównie starała się księżna o wykupno dóbr, ale rościli do nich pretensyje Sapiehowie, a król jeszcze trzymał Słuck w zastawie od palatyna Renu za długi. Księżna sama się chciała układać z Niemcami. Ztąd poselstwo Czarneckiego do Mannheimu na układy. Król August II sprzyjał księżnie i niechciał do włości neuburgskich dopuścić Sapiehów, którzy już dosyć mu dokuczyli w ciągu długiego panowania. Czarnecki wyrobił to najprzód, że elektor pozwalał księżnie okupić króla, to już była wielka wygrana; potém już król nadrobił, że księżna spłaciła Sapiehów i wtenczas to dopiero wyszły na jaw drugie zamiary księżny; dobra neuburgskie miały się Radziwiłłom dostać w posagu. Obiedwie strony życzyły sobie takiego rozwiązania trudności, bo jak zaszczytnie było dla Radziwiłłów łączyć się z domem panującym w Niemczech, tak i Szulcbachowie nie widzieli sobie w tém ujmy, że wydawali córkę za jednego z największych panów w Europie. Księżna kanclerzyna swatała młodszego swego syna Hieronima Floryjana z Szulcbachówną. Działo się przytém dobrze Czarneckiemu, bo miał pensyję od Radziwiłłów i bogate podarki, toż samo od elektora palatyna Renu, któremu ciężyła opieka nad młodą księżniczką i chciał się jej zbyć co najprędzej. Ztąd Czarnecki wyszedł na pana, bo kiedy pomyślnie ukończyły się układy, nikt o nim nie zapomniał. Został

więc najprzód starostą pokutyńskim i kupił sobie piękne dobra podobno w brzeskiém województwie, Hryszczyce; dosłużył się porucznikostwa w wojsku litewskiém, posłował na kilkanaście sejmów z różnych województw; wreszcie został sędzią generalnym wojskowym w Litwie. Ożenił się z Zuzanną Odrowążówną Siemaszkówną i miał z nią dwóch synów, Józefa i Karola, oraz cztery córki, Katarzynę, Zofiję, Helenę i Joannę. Pycha jego tak wzrosła, że już i najmniejszą rzecz poczytywał sobie za ubliżenie. Zdarzyło się, że Marcin Matuszewicz (ob) potrzebując pieniędzy na sprawę, przybiegł do niego do Hryszczyc (w Sierpniu 1743 r.); ale i starosty i starościny w domu niezastał, tylko same te córki; zawrócił więc i pojechał szukać szczęścia do Biały Radziwiłłowskiej. Znalazł tam Czarneckiego i prosił tylko o pożyczenie 30 dukatów, ale starosta rozgniewany o to, że Matuszewicz nie oddał winnego uszanowania córkom jego w Hryszczycach, wręcz i pożyczki odmówił. August III powołał Czarneckiego do senatu z urzędu sędziego generalnego. Po Gabryjelu Szpilowskim dnia 18 Sierpnia 1750 r. został mianowany Czarnecki kasztelanem wiskim (*Sygillaty*, ks. 28, nie wr. 1746 jak po innych jest źródłach). Wtedy po śmierci pierwszej żony. Czarnecki żeni się z drugą, Felicyjanną Czosnowską, kasztelanką wyszogrodzką, niewiastą strasznie samowładnego umysłu. Dnia 16 Marca 1762 r. został kasztelanem bracławskim (w *Sygillatach*, ks. 29 jest omyłką, że z chorążego wiskiego; *Thornische Nachrichten*, Nr. 16). Niedługo, bo w Maju 1762 roku był kandydatem do kasztelanii kijowskiej, ale nie zdawało się to biskupowi krakowskiemu Sołtykowi, który jako stronnik dworu podsuwał na to krzesło Macieja Lanckorońskiego, stolnika podolskiego; lepszy skąpiec, mówił biskup i skąpiec został kasztelanem (*Gaz. warsz.*, 1855 r. Nr. 157). To dowodzi że Czarnecki nie był tak bardzo skąpy, i w istocie czynem tego zaraz dowiódł. Jakoż albowiem w tymże samym czasie przypomnieli sobie Tatarzy szczęśliwsze czasy i zaczęli napadać na pograniczne ziemie Rzeczypospolitej. Dyplomatyczne stosunki kazały naprawić te krzywdy, ztąd kommissyja wspólna z pełnomocnikami od hana, król wyznaczył do niej kasztelanów kamienieckiego i bracławskiego, Józefa Humieckiego i Jana Czarneckiego. Bracławski odbył ją o własnym koszcie i pomyślnie ukończył. Otrzymał za to order Orła białego i obietnicę pierwszego lepszego województwa, które zawakuje. Dnia 7 Grudnia 1762 r. po Adamie Ponińskim, starosta stanisławowski w Mazowszu; Poniński tylko co przed kilką miesiącami nabył sam to starostwo, teraz prawo do niego odprzedał Czarneckiemu. Po śmierci króla Augusta, kasztelan trzymał z Familiją. Elekcyję podpisał na czele województwa bracławskiego (*Vol. Leg.* VII, 295). W czasie sejmu delegacyjnego bawił jakiś czas w stolicy z żoną i dopiero pod koniec roku 1767 wyjechał przez Stanisławów na kontrakty do Lwowa. Delegacyja wyznaczyła go do korrektury prawa w r. 1768. Ostatek życia przeżył w spokojności. Kupił miasteczko Lubieszów w Pińskiém, gdzie klasztor księży Pijarów i tutaj założył główną swoją siedzibę. Umarł wreszcie roku 1774 (*Sygillaty*, ks. 32). Druga żona go przeżyła. Miał z niej dwie córki, Helenę i Annę, oraz synów pięciu, Ignacego, Floryjana, Antoniego, Franciszka Władysława i Kacpra. Z tego licznego potomstwa, córek sześciu i synów siedmiu, czworo dzieci poświęcił Bogu; dwie córki albowiem Helena i Joanna zostały Wizytkami w Lublinie, Anna (Eufemija) Benedyktynką w Sandomierzu, a syn Kacper (Jan) poszedł na Kapucyna. Kasztelaństwo oboje albowiem fundowali wszakże w Lubieszowie Kapucynów; chociaż nie była gotowa ta fundacyja przy śmierci męża, dokończyła jej przecież kasztelanowa i pochowała w tym kościele swoim zwłoki męża (*Dziennik warsz.*, 1854, Nr. 331). Synowie inni także pięknie powychodzili.

Józef był starostą karolińskim i kawalerem orderu ś. Stanisława, Karola błędnie nazywają niektórzy kasztelanem bracławskim po ojcu. Z drugiego małżeństwa synowie byli: Antoni, ostatnim krajczym wielkim koronnym od r. 1790; Franciszek, najmłodszy, ostatnim chorążym wielkim litewskim; Ignacy, rotmistrzem kawaleryi narodowej. Córki powychodziły za mąż. Synowie się bogato pożenili i rozrodzili się licznie w kilku pokoleniach. Wdowa kasztelanowa dożywotniczka na całym majątku męża, kochała najwięcej chorążego litewskiego Franciszka Władysława tak dalece, że chciała dla niego wszystkie córki i synów wydziedziczyć. Krajczego Antoniego potomstwo dzisiaj kwitnie w księstwie poznańskiém. *Jul. B.*

**Czarniecki** (Stefan), wojewoda kijowski, hetman polny koronny, herbu Łodzia. Jeden z młodszych synów Krzysztofa starosty na Żywcu, dworzanina Zygmunta III, i Krystyny Rzeszowskiej, którzy się dochowali bardzo licznego potomstwa, bo mieli córkę i dziesięciu synów. Urodził się w r. 1599; podobno w Żornawiu, wiosce ojczystej, w województwie sandomierskiém, za panowania Zygmunta III. Jako towarzysz, zaciągnął się pod chorągwie hetmana Koniecpolskiego, ale dopiero pod Kazanowskim dosłużył się porucznikostwa w r. 1632. Śmiałemi podjazdami odznaczył się następnie w świetnej wyprawie Władysława IV pod Smoleńskiem. Król wynagradzając męztwo, nadał mu wtedy 500 łanów na Popowej górze, w powiecie starodubowskim. Rotmistrzem hussarskim odbył wyprawę Mikołaja Potockiego przeciw Pawlukowi w roku 1638. Na chwilę osiadł w Czarncy, gnieździe rodzinném i budował w niej kościół. Wtedy został chorążym sandomierskim. Wreszcie, jako pułkownik, wszedł do chorągwi Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego. Pod Ochmatowem uderzył pierwszy na uchodzących Tatarów w r. 1644, i za to otrzymał od króla wieś Karyczyńce na Podolu (13 Maja 1644 r.). Świetna epoka nastała dla niego dopiero z wojnami Chmielnickiego. Czarniecki odtąd już, aż do śmierci, nie zaznał spokojności. Dzień i noc na koniu, w pochodach i bojach, nie liczył już życia na miesiące i lata, ale na bitwy. Walczył z Kozaczyzną, ze Szwedami, z Węgrami Siedmiogrodu, z Moskwą, ze wschodu przemykał się na zachód, z południa na północ. Wpław przebywał rzeki, gonił nieprzyjaciela za morze, dobywał twierdz obronnych, uśmierzał bunty, zalewał krwią swoją i cudzą dymiące się miast rozwaliska i popioły. Czarniecki nie prowadził systematycznej wojny; natura jego dzielna, zakamieniała, nie mogła pojąć strategicznych wyrachowań. Znamionowały go bystrość uderzenia, męztwo bez granic, czujność, której nie podejść nie mogło, bohaterskie wytrwanie. Znakomity partyzant, podjazdową umiał tylko prowadzić wojnę. Czarnieckiego wszędzie było pełno, nigdzie się przed nim nie mógł ostać nieprzyjaciel, bo częstokroć w jednej dobie hetman przebiegał ogromne przestrzenie kraju, żeby go wszędzie, tu i tam, urywać i zwyciężać. Spółcześni mówili o Czarnieckim, że wrodzoną cnotą tego kawalera była prędkość przy rozumie. Prowadząc taką wojnę, Czarniecki dokazał prawdziwych cudów i ozdobił sztukę wojenną. Pod Żółtemi Wodami dostał się do niewoli, i poszedł do Krymu z Tatarami; w rok później, po bitwie pod Zborowem, powrócił do ojczyzny. Był znowu w ogniu pod Beresteczkiem, i pierwszy nawet tam bój zaczął, zastępując hetmana Potockiego, który był niezmiernie słaby, jakoż i umarł niedługo. Miał już wtedy Czarniecki niepohamowaną ochotę do buławy polnej (w r. 1651). Przymawiał się o nią królowi, ale chudy pachołek ustąpił senatorom i panom. Dostał za to miasteczko Świniuchy na Wołyniu (Przywilej z dnia 24 Sierpnia 1652 r. w Warszawie, *Metr. kor.* 192, 283), a król

zrobił go jeszcze oboźnym koronnym. Z rozgromu batowskiego, Czarniecki uniósł życie jedynie przez litość jakiegoś Tatarzyna. Odtąd już na własną wojuje rękę, niepodległym był wodzem świetnych, zdumiewających swoich wypraw rycerskich. Pierwszą Czarnieckiemu dał do tego sposobność hetman Stanisław Rewera Potocki, kiedy go wyprawił na Ukrainę przeciwko buntom kozackim, na czele 10,000 pancernych i kilku tysięcy dragonii. Wpadł jak piorun pomiędzy chłopstwo, brał szturmem miasta jedno po drugiém, lotem ptaka przesuwał się po kraju, uderzał wszędzie zuchwale, z małą siłą przeciwko tysiącom. Pod Monasterzyskami odebrał postrzał w twarz; kiedy go żołnierze unosili z placu boju, krwią zlany, pytał się: „Czy miasto zdobyto?" Odtąd ta rana została mu na twarzy na wieczną rzeczy pamiątkę. Potém dzielny odpór stawiła mu Busza, niedaleko Dniepru na skale zawieszona: tutaj Czarniecki, chociaż ranny w nogę, dopadł wałów. Bił się pod Bracławiem i nękał ciągle Kozaków. Tylko co został kasztelanem kijowskim w r. 1655, kiedy go król odwołał na drugi plac wojenny, i postawił jako dowódzcę trzeciego, obok dwóch starszych władzą i stopniem hetmanów koronnych. Był to w Polsce niezwykły widok, bo odtąd najstarsi senatorowie, najpoważniejsi panowie szli pod buławę, która w polu jedyną była władzą. Czarniecki zawiele się wsławił na Ukrainie, żeby miał iść, rycerz doświadczony i wytrawny, pod dowództwo ludzi mniej obeznanych ze sprawą wojenną; czuli to hetmanowie, i ztąd żaden głosu nie podniósł przeciw oddzielnemu dowództwu. Czarniecki miał tedy nowe pole do odznaczenia się i sławy. Rzeczywiście, pierwsze tryjumfy narodowe w wojnie szwedzkiej, ojczyzna winna Czarnieckiemu; pod Piątkiem i pod Inowłodzem gromił pierwsze ich oddziały. Karol Gustaw zajął Warszawę, król cofnął się na Szląsk; obrona Krakowa Czarnieckiemu polecona. Kasztelan kijowski trzy tygodnie bronił stolicy, aż wreszcie musiał poddać miasto, i zawarł ze Szwedem kapitulacyję, że przez trzy miesiące broni przeciw niemu nie podniesie. Schronił się z wojskiem na Podgórze. Karol Gustaw, wziąwszy Kraków, chciał poznać Czarnieckiego, i posłał do obozu w zakład generała Szlippenbacha, ale Czarniecki i sam bez straży pojechał do obozu szwedzkiego, a generała odesłał, bo mu dosyć było bezpieczeństwa w słowie królewskiém. Tymczasem generał Müller oblegający Częstochowę, napadł zdradziecko na kwarcianych Czarnieckiego pod Siewierzem, i zabrał wszystkich tak dalece, że sam wódz zaledwie ocalił się ucieczką. Kiedy więc konfederacyja tyszowiecka poruszyła szlachtę, Czarniecki, przed upływem jeszcze rozejmu, wolny od zobowiązań, wkroczył w Lubelskie z wojskiem, jakie zebrał naprędce, żeby osłonić początki zawiązującej się tam konfederacyi. Naczelnikami związku tego byli hetmani, ale duszą jego Czarniecki, który otrzymawszy wtedy krzesło województwa ruskiego po Stan. Lanckorońskim, wśród hałasu wojennego, znalazł czas i odbył wjazd swój do Lwowa. Buława jeszcze go wtedy ominęła, dostał ją Jerzy Lubomirski. Nastają sławne boje Czarnieckiego ze Szwedami. Jak wicher, jak piorun, wszędzie jest i wszystko druzgocze. Nieraz go Szwed otoczył i sądził że już ma w rękach (np. pod Gołębiem), ale nie imponować było Czarnieckiemu przewagą i męztwem. Wysuwał się z pomiędzy największych niebezpieczeństw i przepadał na chwilę, aż nagle dowiadywał się król szwedzki, że znów o mil kilkadziesiąt nowa spotkała go klęska. Tutaj wojewoda zbierał szlachtę, tam znowu dowodził wojskiem kwarcianém: z pod Lublina biegał pod Gdańsk, z pod Gdańska do Częstochowy lub do Płocka. Generałowie potracili głowy, Czarniecki urywał ich na każdym kroku i miejscu. Raz tak złapał samego króla szwedzkiego, że mu-

siał przed nim uciekać od stołu; wojewoda wziął tylko po nim w zdobyczy wszystkie sprzęty kuchenne. Drugi raz sprzątnął oddział nieprzyjacielski tak gracko, że nie zostawił żadnego Szweda nawet na lekarstwo. Dwa razy wpław przebył, w obliczu nieprzyjaciela, z wojskiem Wisłę i Pilicę. Inną razą znowu zaparł króla tak mocno, pomiędzy widłami Sanu i Wisły, że gdyby naszym nie zabrakło piechoty, byłby go wziął z całym korpusem w niewolę. To jedyna była strategiczna i dobrze, systematycznie obmyślana wyprawa Czarnieckiego, w całém jego życiu hetmańskiém. Wsławiły się wtedy czynami wojewody ruskiego Kozienice, Warka, Gniezno, Żnin i Kcynia. Był przy zdobyciu Warszawy, i w następnej bitwie pragskiej; rozgromił Szwedów pod Strzemeszną, potém królowę przyprowadził do Gdańska, i po drodze odniósł zwycięztwo pod Chojnicami; ostatnie jego tutaj tryjumfy były w Prusach pod Chorzelą i Działdowem. Te zuchwałe boje zjednały mu wielką miłość u żołnierzy, którzy go też powszechnie nazywali „Trzepaczką." Kiedy słabła wojna szwedzka, poszedł z hetmanami Czarniecki na Rakoczego i brał surowy odwet, za nikczemny najazd Siedmiogrodzian na Polskę. Napróżno Rakoczy chciał tutaj odegrać rolę zuchwałego śmiałka, Czarniecki dobrze mu przytarł rogów. Biegł za uchodzącym w przedniej straży i nie dał mu ani chwilki spokoju. Zawisł nad nim, jak orzeł nad zdobyczą, od Kraśnika aż do Międzyborza, deptał mu na pięty i jechał na karkach węgierskich. Najezdnik prosił o zgodę, więc kanclerz siedmiogrodzki nadrabiając butną miną, pytał się wojewody, czém książe jego ma nagrodzić krzywdy zadane Rzeczypospolitej? „Krwią i złotem," odpowiedział Czarniecki. Z południa biegł wojewoda do Danii, tam jeszcze nękać Szweda, kiedy się już Karolowi Gustawowi noga dobrze pośliznęła. Cudami odwagi i męztwa szalonego, za morzem rozsławił Czarniecki imie polskie i swoje po całej Europie. Z tych cudów najsławniejsze jest opanowanie wyspy Alsen, ku czemu konno wpław przebył ze swoim oddziałem cieśninę morską od Szlezwiga (w Listopadzie 1658 r.). Fryderyk, król duński i wassal polski elektor brandeburgski, książe pruski, poznali wtedy osobiście naszego wojewodę, listy do niego pisywali, o kolejach wojny z nim się wspólnie naradzali. Zbliżył się tam Czarniecki także do sławnego generała wojsk cesarskich Montecuculliego. Z Danii Jan Kazimierz odwołał Czarnieckiego na wojnę moskiewską. Cała Litwa była już w ręku nieprzyjaciela; hetman Sapieha bronić jej nie umiał. Wojewoda ruski miał odwojować wielkie księstwo. Wojsko jego nędzne, obdarte, styrane, nieliczne, prawie bezbronne i zmęczone, bo szło z dalekich stron, z zamorza. W całej dywizyi ani jednego pancerza nie było, zamiast kopij, szlachta miała pofarbowane kije; zamiast grotów, końce spalone. Litewskie wojsko, sama szlachta, zamiast się bić, czekała spokojnie Koroniarzy. Cudowna to była znowu kampanija Czarnieckiego. Miał przeciw sobie ogromne zwycięzkie wojsko i dumnego tryjumfatora, który tłukł taranem w ostatnią już twierdzę Litwy, w oblężone przez siebie Lachowice. Za Chowańskim stał w odwodzie na tyłach drugi i silniejszy jeszcze wojewoda Dołhoruki. Czarniecki bystro poprowadził tam wojnę, bo Litwa zawsze trzymała się w oddali i ostrożnie, czasem tylko zapaliła się w niej odwaga i poskoczyła w bój za Koroniarzami. Nad Bugiem i Narwią, pod Kozieradami, spotkał Czarniecki nieprzyjaciela, zatém poszła potyczka pod Wolpą i zajęcie Słonima; nareszcie rozgrom sławny pod Połonką. Nasi biegli, jako na miód pszczoły, i w pół godziny potém mieli już w rękach swoich zwycięztwo. Lachowice wolne od oblężenia, a lud w całej Litwie szaleje z radości, — i wyciąga ręce do Czarnieckiego. Wojsko nasze znowu przebyło Dniepr na pły-

tach z drzewa, spojeniem wici drewnianych drzewo do drzewa zrobionych; most to był niebezpieczny na bystre i zabrzeżyste dnieprowe nurty, ale to nie postrach dla Czarnieckiego, i wojsko staje nad rzeczką Basią, o dwie mil od Mohylewa. Dołhoruki zasiadł tu wśród bagnisk i ze zdumieniem patrzał na śmiałość polską. Wojewoda znudził się i zagrał sam w zaczepne. Szczęściu i opiece boskiej winien był tutaj swoje tryjumfy. Na sejmie warszawskim, który rychło potém nastąpił, Czarniecki 150 zdobytych chorągwi oddał królowi i stanom Rzeczypospolitej. Biskup warmiński Wydżga miał go powitać, ale się zmięszał na widok bohatera, i rzekł tylko: „Sameś temu winien mości wojewodo, boś mnogością chorągwi tak zasłonił tron królewski, że ani pana miłościwego nie widzisz, ani mnie mówiącego do ciebie.” Sejm za prośbą króla podarował Czarnieckiemu, wieczném prawem, starostwo tykocińskie. Zawód swój rycerski zakończył wojewoda na Ukrainie, to jest tam, gdzie go rozpoczął. Ale tutaj już drażnił namiętności, zamiast goić; za bardzo rozpalił się w ogniu i rozmazał krwią, wściekłością, i karą surową chciał koniecznie bunt Kozaczy zagasić. Rozstrzelaniem hetmana Wyhowskiego podniecił mocno zarzewie wojny domowej. Myślał że przerazi, a wywołał wszędzie najzaciętszy opór. Ukraina znienawidziła go, jako ongi księcia Jeremijasza na Wiśniowcu. Krew butna i zapał, do późnej pozostały w nim starości. Raz zmartwiony bezsilnością swoją, porzucił wojewoda w tajemnicy wojsko, i na czele kilkunastu ludzi puścił się przez stepy do Krymu, prosić hana o pomoc. Była to zuchwała, fantastyczna wyprawa, jak zuchwały, fantastyczny żywot cały. Narażał się tutaj na ślepy los, na prosty przypadek. Nie zastał w Krymie Czarniecki hana, a więc znowu stepami powrócił na Budziak. Po Wyhowskim wziął województwo kijowskie w r. 1664 (22 Lipca). Następnie po odsądzonym od buławy Jerzym Lubomirskim, hetmaństwo polne koronne w r. 1665 (2 Stycznia). Wreszcie pochylony od starości i trudów, nie wiedząc nic o buławie, że mu ją król dał, Czarniecki zachorował na Ukrainie, i uległszy naleganiom przyjaciół powracał do Polski na saniach, a kiedy niebezpieczeństwo ogromnie wzrosło, na noszach, przez Brody ku Lwowu. W drodze dopiero spotkał wojewodę goniec królewski z przywilejem na buławę. Wojewoda rzekł z goryczą, że mu dają godność zapóźno, ale wyraził i tak czułą wdzięczność królowi za ten dar drogi. W kilka dni umarł w chacie włościańskiej, we wsi Sokołowie, w Styczniu 1665 r. Zwłoki hetmańskie pochowane zostały w Czarncy. Był jeszcze Czarniecki starostą piotrkowskim od 10 Maja 1654 r., dalej kowelskim, zaś i ratneńskim został od r. 1659. Umarł w sam czas, bo niebiegły polityk, byłby się oplątał w intrygach elekcyjnych Maryi Ludwiki, która na niego już sieci swoje sztucznie napięła i mogła zgubić hetmana w opinii narodu. Czarniecki miał za żonę Zofiję Kobierzycką, synowicę kasztelana krzywińskiego. Z niej miał dwie córki: Alexandrę Katarzynę, która poszła za Jana Klemensa Branickiego, marszałka nadwornego koronnego, i Konstancyję, która poszła za Opalińskiego, wojewodę podlaskiego. Czarnieckiego żywot napisał ks. Michał Dymitr Krajewski, Pijar, i wydał go pierwszy raz w Warszawie roku 1787, i odtąd było kilka wydań. Życiorys jego dokładniejszy, a treściwszy, napisał niedawno Ludwik Jenike w *Księdze świata*, w roku 1855. *Jul. B.*

**Czarniecki** (Stefan, Stanisław), pisarz polny koronny, synowiec rodzony hetmański, druga historyczna postać rodziny Czarnieckich. Syn Marcina, rycerskiego męża przeciwko Szwedom, Tatarom i Kozakom pod księciem Wiśniowieckim, koniuszym koronnym, i hetmanem Kazanowskim. Matka nieznajoma.

Miał Stefan trzy siostry i brata Kazimierza, o którym to jedynie wiadomo, że w obozach życie swoje strawił. Stefan od czternastu lat rycerskim odwagom przyuczać się począł. Skarbnik czerniechowski i rotmistrz rajtaryi już r. 1658. Rycerz dzielny szedł zawsze na bój „natarczywém sercem." Nie mamy dat jednakże żadnych na jego zwycięzkie tryjumfy. Kiedy dowodził w boju, rycerstwo bało się o niego, tak się bardzo narażał; raz więc w obozie przez Xięskiego i Zamoyskiego upraszało Stefana rycerstwo, ażeby „w jednej swej głowie wszystkich bezpieczność ostrożniej chował." Tak pod Kuślikami w Moskwie odważnie nacierając na gromadnego nieprzyjaciela, czterech koni stracił pod sobą, a w innych bitwach zginęło pod nim jedenaście koni. Miał coś z gorączki stryja, pod którego przewodem pierwsze zaprawiał pole. Wyprawy jego również były fantastyczne i zuchwałe, jak stryja. Watażka Krawczenko chciał go w zasadzce przejąć, gdy od stryja uciekał, obronił się, ale gdy w siemioro towarzystwa chciał wydrzeć jeszcze Kozakom ciało zabitego towarzysza Kuklińskiego, w głowę szablą niebezpiecznie cięty. Pod Humaniem złamał mu postrzał obojczyk, ale jego samego nie ruszył. Pod Lisianką w ramie postrzelony czy cięty, z czego władnąć nie mógł prawą ręką. Perejasław, Czerniechów, Sośnicę, Niżyn, Sedniów na Zadnieprzu, do poddania się przymusił. Tamże na stabuńskich polach otaborzone kozactwo przełamał. Michałowi Pacowi oblężonemu od Moskwy poszedł na odsiecz, i nazwiskiem samém pokonał nieprzyjaciela. Dackę, który miał 47,000 tak pobił, że zostało się tylko 18,000 Kozactwa, a kiedy od Radomyśla ruszył, spędził go jeszcze z Marcinem Zamoyskim. Za te swoje zasługi starosta kaniowski i lipnicki. Cała nadzieja rodziny i stryja Stefana, który miał tylko córki. Ztąd stryj z miłością zajmował się jego losem. Kiedy szli z Danii na wojnę moskiewską w r. 1660, a stali jakiś czas w Siedlcach, w dobrach Olędzkiego, kasztelana zakroczymskiego, stryj swatał go z Joanną, córką jedynaczką kasztelana, osobą bardzo bogatą, bo miała do kilkakroć stotysięcy. Stryj wyprawił go bogato na zalecanki z obozu „dawszy mu kupę grzecznych żołnierzy do boku, mówi Pasek świadek tego wszystkiego, aleć nie poszczęciło mu się, dodaje, znać nie było woli Bożej." Niechęć panna dla tego poczęła do Stefana, że bardzo nadrabiał humorem i marsem; poszła panna tegoż jeszcze roku za Oleśnickiego, podkomorzyca sandomierskiego. Dopiero po śmierci stryja Stefan wysokie zajął stanowisko w Rzeczypospolitej. W r. 1671 został po śmierci Jakóba Potockiego pisarzem polnym kor. Dalej w rozruchach malkontentów za Michała, szlachta zebrana pod Gołębiem, na hasło generalne okrzyknęła Czarnieckiego marszałkiem, w r. 1672. „Człowiek czynny, to świadectwo daje mu znowu Pasek, który tak umiał rzeczy akkomodować, żeby wszystko przyprowadzić do tego końca, przez którby Rzeczpospolita nie była na szwank wystawiona." Czarniecki nietylko na przednie ale i na ostatnie miał wzgląd koła, mówi Pasek malowniczo, bo gdyby był kto inny dostąpił laski, a wielu sobie jej życzyło, byliby zamięszali Rzeczpospolitę „tak jako nigdy bardziej." Był tedy Czarniecki przez czas jakiś prawie dyktatorem Rzeczypospolitej, wydawał uniwersały na wsze strony, nawet przywileje pod jego pieczęcią wychodziły. Chciano liczbę wojska powiększyć, regimentarzem miał być Czarniecki. Szlachta nie chciała trybunału, ale stanowiła kaptur z appellacyją do marszałka. Ten wzgląd, jaki miał Czarniecki na przednie i ostatnie koła był powodem, że reforma nie naprawiła Rzeczypospolitej. Obrady pod Gołębiem i w Lublinie zakończyły się wielką radą warszawską, to jest sejmem konfederackim, na którym malkontenci pogodzili się z królem. Czarniecki jako marszałek konfederacyi trzymał laskę na tym

sejmie warszawskim. Wziął wtedy starostwo brańskie na Podlasiu, to jest właściwie expektatywę na starostwo, które dzierżał Jan Klemens Branicki, zięć hetmana Czarnieckiego. Opierali się wprawdzie posłowie temu 16 Lutego 1673 r., ale mimo to mianowany starostą 9 Marca, zdaje się już po śmierci Branickiego (*Sygillaty* ks. 12, fol. 44). Dostał też sto tysięcy z podatków na sejmie tym uchwalonych, podskarbi miał mu je wypłacić w ciągu roku, w dwóch ratach (*Vol. leg.* V, str. 105). Uwolniono go od wszelkich pretensyj z powodu szkód prywatnych pod Gołębiem, Lublinem i gdziekolwiek przez pospolite ruszenie uczynionych, a to z powodu, że Czarniecki należał jedynie do rozdawania głosów w kole, ale nie do komendy pospolitego ruszenia (*Vol. leg.* V, 106). Zatwierdzono urząd i prerogatywy pisarza polnego (tamże, str. 107). Wyznaczony Czarniecki na kommissarza do starostwa lubelskiego, które zniszczone było dwuletniém obozowaniem pospolitego ruszenia (str. 121). Wreszcie deputatem wyznaczony do rady wojennej przy hetmanie Sobieskim (tamże str. 103). Skończywszy swoje marszałkowstwo poszedł Czarniecki na wojnę turecką. Pod Chocimem sam naprzód z dobytą szablą prowadził piechotę do szturmu na obóz turecki w roku 1673. Deputat z sejmu do boku królewskiego w roku 1678 (*Vol. leg.* V, 552). Elekcyję króla Jana podpisał w r. 1674 razem z ziemią bielską, gdy był starostą brańskim. Poszedł na wyprawę wiedeńską, bił się z królem Janem III pod stolicą cesarstwa i pod Parkanami, a gdy król poszedł na Budziaki z wojskiem, Czarniecki przerzyna się do niego przez Multany ze swymi ludźmi. Ożenił się z Hulewiczówną, kasztelanką bracławską i zostawił z niej z jedyną córkę Zofiję Anielę, którą wydał za Michała Potockiego, starostę krasnostawskiego; ślub odbył się 29 Maja 1689 r. Był to później sławny partyzant z drugiej wojny szwedzkiej, pisarz polny kor., a nareszcie wojewoda wołyński. Czarniecki był pobożnym, ztąd najwięcej się przyczynił do fundacyi reformatów w Zamościu, a zakonnicy mają go za wielkiego swojego fundatora. W Lublinie wiele świadczył kościołowi ś. Ducha do Matki Boskiej. Umarł Czarniecki w Kwietniu r. 1703 na Wołyniu. Córka jego Zofija Potocka umarła r. 1724 pochowana w kościele Krasnostawskim. *Jul. B.*

**Czarnków**, w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgowskim, powiecie czarnkowskim, nad rzeką Notecią, wśród najpiękniejszej okolicy położone, główne powiatu miasto, już w X wieku miało być pograniczną warownią Pomeranii od Polski. Dziejopisowie krajowi pierwszą o nim wzmiankę czynią w 1107 roku i właścicielem jego mianują Gniewomira, ks. pomorskiego. Tenże Gniewomir zbuntowany przeciw Bolesławowi Krzywoustemu, zdradę życiem przypłacił, pojmany kijami ubity został. W 1192 roku Dzierżykraj na Człopie, wojewoda kaliski, pochodzący od książąt pomorskich, otrzymał prawem dziedzicznem zamek Czarnkowski od Mieczysława III księcia wielkopolskiego, i od tego miejsca wraz z następcami imie Czarnkowskich przybrał. Mieczysław Stary wydając przywilej na założenie targowego miasta, uwolnił mieszczan od opłaty ceł za wszelkie towary, wyjął ich z pod jurysdykcyi wójtów książęcych, oddając w ręce dziedziców z prawem miecza. Zamek w Czarnkowie może od pierwszego z dziedzicznej familii wzniesiony, był mieszkaniem kilku znakomitych rodu tego mężów. Do tych należą: najstarszy syn Mikołaja, Bogumił, hrabia na Czarnkowie, dla wielkiego rozsądku Sędziwojem zwany, od czego pozostał przydomek od następców używany; Wincenty z Czarnkowa, arcybiskup gnieźnieński, roku 1230 z dobrodziejstw słynący, i Tomasz II, biskup wrocławski, gorliwy obrońca Kościoła przeciw Henrykowi IV, książęciu

wrocławskiemu. W r. 1325 Władysław Łokietek, chcąc zamek do stanu obronnego dla zabezpieczenia od Pomorzan przyprowadzić, zamienił go z Sędziwojem Czarnkowskim, kasztelanem międzyrzeckim na Rogoźno. Kazimierz Wielki w 1341 roku wrócił Czarnkowskim Czarnków, a odebrał Rogozno. Za Zygmunta Augusta, Stanisław Sędziwoj Czarnkowski, sekretarz jeszcze Zygmunta Starego, a za panowania syna referendarz koronny, wyjednał u tego króla pewne przywileje dla swego dziedzicznego miasta. Między innemi, roku 1565 przez jednego z nich Czarnków przeznaczony został na skład towarów i miejsce jarmarków dla postronnych, z nadaniem znacznych swobód. Takim sposobem wzrosło miasto w przemysł i handel, dopiero późniejsze klęski krajowe i pożary przywiodły je do upadku. Ostatni domu tego potomek, Władysław Czarnkowski, starosta Osiecki, wuj Katarzyny Leszczyńskiej, królowej polskiej, zaniósł do grobu w 1727 r. chlubne ośmiu wieków pamiątki swego domu. Po Czarkowskich przeszło miasto do Stanisława Leszczyńskiego, później nabył go Poniatowski, kasztelan krakowski, ojciec Stanisława Augusta. W roku 1748 majątek cały, częściami rozprzedany został. W r. 1776 miasto zupełnie zgorzało. Dziś z dawnego grodu i ślad nie pozostał, wskazują tylko miejsce gdzie obronny niegdyś stał zamek. Najwięcej pamiątek historycznych zachowało się w skromnym kościele farnym, między innemi, zwłaszcza w bocznej kaplicy wspaniały nagrobek na mosiądzu ryty, wystawił r. 1602, na uczczenie pamięci swych przodków, Stanisław Sędziwój Czarnkowski, referendarz koronny. Napis na tym pomniku w języku łacińskim gotyckiemi literami, zawiera całą historyję tej familii; kończy się zaś temi słowy: *fieri me fecit Valentinus Kintener Posnaniae.* Ludność ogólna w r. 1837 wynosiła 3,124 głów, w tej liczbie chrześcijan liczono 2,180, żydów 944, zaś w r. 1855 ludność ogólna Czarnkowa była 3,826 głów. W posiadaniu prywatném Swinarskiego Emila. Ma dwa kościoły katolickie i kollegijatę, kościół protestancki i synagogę. W mieście urzęduje landrat powiatowy, oprócz tego jest kassa, fizykat i magazyn solny. Mieszkańcy trudnią się wyrobem sukna, płótna i koronek. Miasto ma ordynacyję miejską od 31 Marca 1837 r., liczy się do klassy III podatku »przemysłowego, i opłaca od mlewa i rzezi; ma 4 jarmarki w roku dwudniowe, pierwszy na bydło, inne kramne: dnia 21, 22 Marca, 20, 21 Czerwca, 19, 20 Września, 21, 22 Listopada. Jest tu poczta konna, która odwozi do Trzcianki, Chodzieża i Wielenia; odległość od Bydgoszczy 15¼, od Poznania mil 8½. *C. B.*

**Czarnkowa** (Sędziwój z), herbu Nałęcz, wojewoda kaliski, w nagrodę zasług wyświadczonych Bolesławowi V Wstydliwemu, otrzymał od niego 1245 r. dobra Gołęzę i Białę. Umarł w tymże 1245 r. *L. H.*

**Czarnkowa** (Bogumił z), herbu Nałęcz, od r. 1235 był wojewodą poznańskim. W czasie wewnętrznych wojen za Bolesława Wstydliwego o tron chrobacki, panowie polscy nie mogli znosić nieznośnego panowania Bolesława Łysego (Rogatki). Wojewoda poznański namówiwszy się z panami wielkopolskimi, był głównym sprawcą zjazdu poznańskiego w 1242 r., na którym wypowiedziano posłuszeństwo Łysemu, i wysadzono Przemysława i Bolesława. Umarł tenże Bogumił w 1252 roku.

**Czarnkowa** (Janko z), herbu Nałęcz, był około 1264 r. wojewodą poznańskim, umarł 1270 r.

**Czarnkowa** (Mikołaj z), herbu Nałęcz w 1260 roku był wojewodą poznańskim.

**Czarnkowa** (Mikołaj z), herbu Nałęcz, między 1280 a 1305 r. był wojewodą kaliskim.

**Czarnkowa** (Sędziwój Wincenty z), herbu Nałęcz, był podkanclerzym Przemysława, księcia wielkopolskiego.

**Czarnkowa** (Fulko z), herbu Nałęcz, kasztelan kaliski, w 1291 r. podpisał przywilej dla klasztoru trzemeszyńskiego.

**Czarnkowa** (Sędziwój z), herbu Nałęcz, kasztelan międzyrzecki. W roku 1325 r. kiedy król Władysław Łokietek miał wojować z Brandeburczykami, za napady poprzednie i sprzedawanie Krzyżakom Pomorza, chcąc, żeby zamek Czarnków nad Notecią wystawiony, jako pograniczny był silnie uzbrojony dla straży od Pomorzan, zamienił go z tymże Sędziwojem ma Rogoźno. Żył jeszcze w 1343 roku. *L. H.*

**Czarnkowa** (Sędziwój z), herbu Nałęcz, między 1352 a 1360 rokiem był kasztelanem nakielskim.

**Czarnkowa** (Jan z), herbu Nałęcz, najprzód sędzia poznański, później podkanclerzy koronny, w 1368 r. podpisał przywilej dany przez Kazimierza W. dla klasztorów: trzemeszyńskiego, mogilnickiego i sandomierskiego.

**Czarnkowa** (Sędziwój z), z Wirów, herbu Nałęcz, kasztelan bniński od 1365 r. W 1370 r. bronił miasto Santok, oblężone przez Ottona, margrabiego brandeburgskiego, który je wówczas opanował. Pomagał Sędziwój wówczas Kazimierzowi Kaszce, księciu szczecińskiemu, w zatargach jego z tymże Ottonem. Kazimierz nic mu za pomoc nie dał, podobno z namowy brata swego Świętobora. Skoro więc Świętobor objął Szczecin po Kazimierzu, Sędziwój z bratem swym Janem żądali zapłaty, a potém naszedłszy Pomorze, 1379 roku zamknęli się w zamku Człopie. Świętobor zebrał liczne wojska ze Szczecina, Starogrodu i innych miast, podwiózł je wierzchem i na kolach pod Człopę i podsunął się pod samc bramy miasta, które począł już rąbać. Sędziwój dodawał ducha mieszkańcom i tak się broniono kamieniami i strzałami, że Świętobor straciwszy wiele wojska, musiał ustąpić. Wkrótce potém Sędziwój umarł (1379). *L. H.*

**Czarnkowa** (Jan z), herbu Nałęcz, Wielkopolanin, potomek znakomitego rodu. Pierwszy Albertrandy (ob.) zrobił postrzeżenie, że *Anonym archidyjakon gnieźnieński, kronikarz*, zwał się właściwie Janem, czy *Jankiem z Czarnkowa.* Sprzeciwił się temu Janocki i obwinia Albertrandego, że dwie różne osoby pomięszał (*Janociana* III, 187). Wydawcy atoli Dyplomataryjusza polskiego stanowczo tę rzecz rozstrzygnęli na korzyść drugiego, umieszczając przywilej z roku 1370, na którym Janko z Czarnkowa, jako archidyjakon gnieźnieński i podkanclerzy Kazimierza W., jest podpisany (ob. *Codex Dipl.* I, 236, oraz Bielowskiego Augusta: *Wstęp kryt. do dziejów pols.*, 1850 str. 20). Zajmował on wysokie to stanowisko u dworu w latach 1367, 8 i 70, może wcześniej i później, lecz o tém nie ma dotąd żadnego w materyjałach historycznych śladu, ani pewności. Po śmierci wszakże Kazimierza W. niechętni mu, biskup krakowski i poznański, oskarżyli go przed Elżbietą królową, która zastępczo za syna Ludwika sprawowała rządy w Krakowie, że skradł skarby koronne, w skutku czego utracił pieczęć. Brał odtąd udział w sprawach kapituły gnieźnieńskiej, od której raz posłował do Władysława księcia Opolskiego, aby poprzestał wybierania podatków z dóbr duchownych. Wreszcie po śmierci Zbliluta w r. 1383, będąc wtedy archidyjakonem gnieźnieńskim i kanonikiem kujawskim, w bezkrólewiu po Ludwiku był jednym z kandydatów na biskupa kujawskiego, ale się nie utrzymał. Umarł przed rokiem 1389. Jan

z Czarnkowa, żył za Jarosława, arcybiskupa gnieźnieńskiego (ob.), z którym też zostawał w stosunkach bliskiej przyjaźni, pisał roczniki (*annaly*) o bliskich i współczesnych zdarzeniach, właściwie począwszy od Leszka Czarnego. Odtąd coraz obszerniej porządkiem lat opowiada, a od śmierci Kazimierza W. w najmniejsze wchodząc szczegóły, opisuje i Ludwika panowanie i bezkrólewie po nim aż do roku 1384. Lecz i od tego roku aż do 1395 są jeszcze różnych zdarzeń przytaczane daty, zapewne przez jakiego kontynuatora, czyli przepisywacza, które podług kodexu Lubieńskiego zgodne są ze zbiorem Sommersberga, w kodexie Zamoyskim nieco odmienne, a w królewieckim wcale się nie znajdują. Roczniki wyprzedziły właściwe kronikarstwo w Polsce, stały się posadą jego i źródłem. Wszystkie niemal roczniki nasze są z małym tylko wyjątkiem odpisami, nie oryginałami, odpisami niekiedy nader póżnemi, ale zawsze prawie wielkiej wartości jak i te, które Jan z Czarnkowa zostawił. Zebrano tu wszystko, cokolwiek z łużnych dat po różnych rękopismach rozrzuconych wydobyć się dało: obok tedy polskiego rocznika, znalazł tu miejsce annał frankoński, przybyły niegdyś do Polski z cudzoziemskimi mnichami; obok zdarzeń świeckich notatka o fundacyjach zakonnych, obok długiego letnika, krótki historyczny kalendarz. Wszystko to, czy pierwotnie przez samego Jana z Czarnkowa bezładnie w jednę księgę zebrane, czy też może w części jakiejś przypadkowo na próżnych kartach dopisane, godne jest uwagi ztąd, że umieszczone właśnie tylko z tym kronikarzem stanowią nagłówek jego roczników, rozpoczynających dzieje Polski zaślubinami Dombrówki. W rocznikach, które poprzedzają właściwą kronikę Jana z Czarnkowa, są krótkie napomknienia o tém, co później sam Jan w kronice obszerniej opisuje. Ten archidyjakon jako annalista, jest bardzo ważny, którego rzeczywiście sprawy kraju i zarazem interesa miejscowych kościołów żywo obchodzą; że zaś Wielkopolska jest jego ojczyzną, ztąd na tle ogólnej historyi kraju najwięcej tu wspomnień tej prowincyi. Dzieje, począwszy od Leszka Czarnego, opowiada z zamiłowaniem, a najobszerniej współczesne, po prostu, jasno i dokładnie, iż równego mu z tej epoki między rocznikarzami polskimi nie ma. Pilnie też bada ostatnie chwile i szczegóły zgonu Kazimierza W., w tym sposobie opisuje panowanie Ludwika i następnego po nim bezkrólewia, aż do r. 1385 szczegóły. Lata późniejsze, jakie się w wydaniu Sommersberga aż do r. 1395 znajdują, pewnie (jak sądzi J. Lelewel) innej są ręki, bo wcale blade, nietreściwe, prawie nic nieznaczące, w rękopiśmie Zamoyskim nieco odmienne, a w królewieckim wcale opuszczone. Lecz gdy na początku takowych przyczepiono dzieje innych rocznikarzy (co właśnie uczynił Sommersberg), to wszakże poszukiwania krytyczne zdołały te wtręty rozróżnić i wzajemnie od siebie oddzielić. Znakomity bowiem badacz dziejów ojczystych J. Lelewel (*Pols. wiek. śred.* I, 73 i nast.), całą wątpliwość w ten sposób rozstrzyga, dowodząc: iż pod jedno nazwisko Anonyma archidyjakona (Jana z Czarnkowa), pomięszani różni nasi annaliści są podciągnieni, a mianowicie: 1) *Brevior Chronica Cracoviae*; 2) *Diurnale vel Ephemerides*, rodzaj historycznego kalendarza, w którym najdawniejsze zdarzenia poczynają się od roku 1332, a najpóźniejsze 1366; 3) *Annalista Cujaviensis*, roczniki te poczynają się od r. 1249, kończą zaś na 1309 r.; powtarzają się tu niekiedy ustępy i słowa z Boguchwała kroniki (ob.), lecz około r. 1270, annalista ten szczególniej zajmuje się kujawskiemi sprawami, jakby już o wielkopolskich, a zwłaszcza poznańskich zapomniał; 4) *Annalista Cracoviensis*, od 1142 do 1282 r., ztąd nazwany, ponieważ zajmuje się bardzo następstwem biskupów krakowskich; 5) *Annalista Gnesnensis* dla tego nazwany, gdyż zdarzenia

w Gnieźnie zaszłe szczególniej przed innemi miał na względzie, które między 1092 a 1376 r. notował, i nakoniec 6) *Archidiaconus Gnesnensis* w II tomie edycyi Sommersberga, poczyna się właściwa jego praca od pag. 79 do 94.— *Rękopisma* kroniki Jana znane są: 1) *Stanisława Augusta*, obecnie w Petersburgu; 2) *Wilanowski*; 3) *Zamoyski* ordynackiej biblijoteki; 4) *Królewiecki* i 5) *Lubieński*. Annały Jana z Czarnkowa ogłosił w zbiorze swoim Sommersberg, wydanym w trzech tomach in fol. w Wrocławiu r. 1729, 30 i 32, mianowicie w II, ustępie 3, pod tyt.: *Anonymi Archidiaconi Gnesnen. brevior Chronica Cracoviae ab orbe cond. ad. a. 1395*, od str. 78—155; także *Mizler de Kolof* w t. III, ust. 3 *Zbioru* swego wydanego w Warszawie r. 1761 in fol. w 4 tomach. *C. B.*

**Czarnkowa** (Jan z), herbu Nałęcz, najprzód sędzia poznański, później kasztelan nakielski, w 1383 roku w czasie bezkrólewia po śmierci króla Ludwika i roztargów wewnętrznych, trzymał stronę Ziemowita, księcia mazowieckiego, od którego wysłany był do Bodzanty, arcybiskupa gnieźnieńskiego, z żądaniem, aby tenże odstąpił od oblężenia Łowicza. Żył jeszcze 1388 roku. *L. H.*

**Czarnkowa** (Jan z), herbu Nałęcz, podkomorzy poznański, w 1430 roku, kiedy Witowd, książe litewski, brat króla Władysława Jagielly, zamyślał o koronacyi i już był wyznaczył dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny na jej odbycie, wtedy tenże Jan z Czarnkowa dowiedziawszy się, że poselstwa między Zygmuntem cesarzem, a Witowdem mają chodzić przez Saxoniję, Nową Marchiję brandeburgską i Prusy, porozsadzał po drogach rycerzy i ludzi swoich. Udało mu się schwytać Baptystę Cigala, doktora prawa i rycerza genueńskiego, wraz z Zygmuntem Kotem, Szlązakiem, którzy jechali z listami i różnemi pismami cesarskiemi. Zabrano im te pisma, konie i rzeczy i puszczono na przyrzeczenie, że się w dniu wyznaczonym do Czarnkowa stawią. Zamiast atoli dotrzymać słowa, skoro tylko odzyskali wolność, puścili się do Litwy i zawiadomili Witodwa, że cesarskie poselstwo przywiezie mu w krótce oznaki królewskiej godności. Tymczasem Jan z Czarnkowa rozchorował się, ale inni panowie z Wielkopolski i młodzież rycerska, dokładali natomiast wszelkiego starania, aby nikogo od Niemiec do Litwy nie puścić. W 1451 r. podpisał potwierdzone przez króla Kazimierza statuta żup solnych, a w 1454 już jako kasztelana gnieźnieńskiego znajdujemy go na przywileju tegoż króla co do dzierżaw (*V. L.* 1, f. 170 i 184). W tymże 1454 roku po poddaniu się Prus Kazimierzowi Jagiellończykowi, w czasie rozpoczętej wojny z Krzyżakami, Jan z Czarnkowa przyjmuje czynny udział, jako dowódzca znacznych sił wielkopolskich. Kiedy w ciągu tej wojny (1456) powstały w Gdańsku zaburzenia, uspokojone chwilowo przez Czerwonkę, pośpieszył tamże z zebranym ludem Czarnkowski, na pomoc biskupowi inowłodzkiemu, któremu wówczas zarząd Prus był powierzony. Był także podczas wojennych owych zawichrzeń gubernatorem pruskim. Umarł w 1460 r. *L. H.*

**Czarnkowa** (Mikołaj z), herbu Nałęcz, kasztelan gnieźnieński, w 1464 roku wyznaczony był wraz z wielu innymi panami rady, jako pełnomocnik do układów zawrzeć się mianych w Toruniu. *L. H.*

**Czarnkowa** (Jan Sędziwój z), herbu Nałęcz, w 1476 roku będąc kasztelanem santockim, załatwił spór z Jakóbem Kostką i Bażeńskim. W 1485 roku został kasztelanem gnieźnieńskim; w 1495 roku wojewodą kaliskim i podpisał 1496 roku potwierdzenie statutu króla Kazimierza (*V. L.*, 1 f. 280). W 1497 roku postąpił na województwo poznańskie, na którém zmarł dnia 6 Maja 1499 r. *L. H.*

**Czarnkowa** (Jan Paweł z), lektor świętej teologii, przeor zakonu dominikańskiego w Głogowie, napisał piękną łaciną, zalecającą się jasnym stylem, pod tytułem: *Annus jubilei quem S. Mater Ecclesia Romana fovet et retinet, Lutherana fugit et persequitur, in fidelis admonitionis, de religione Papistica fugienda, et Lutherana constanter retinenda, doctorum academiae Wittebergiensis gratiam, conscriptus. In parte prima verum simulque orthodoxum sensum, de Indulgentiis explicans. In secunda breviter ea, quae per* kakian *et* anosiurgian *a fideli admonitione doctorum Wittebergiensium in quinque capitibus recensentur, examinans.* W Głogowie, 1625 roku. Jest to obrona odpustów napisana przeciwko książce w tymże roku ogłoszonej, pod tytułem: *Fidelis admonitio de religione papistica fugienda.*

**Czarnkowska** (Katarzyna z Leszczyńskich), wojewodzianka łęczycka, pisała wiele pieśni pobożnych i psalmów. Utwory te nie drukowane, zachowały w licznych rękopiśmiennych dyjaryjuszach i sylwach-rerum.

**Czarnkowski powiat,** położony w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgowskim, graniczy: na północ z powiatem wałeckim, okręgu regencyjnego kwidzyńskiego; na wschód z powiatem chodzieskim; na południe z powiatem obornickim, szamotulskim, i międzychodzkim; na zachód z powiatami friedebergskim i aruswaldskim okręgu regencyjnego frankfurtskiego. Okolica powiatu czarnkowskiego jest płaska, bagnami i nizinami po obu brzegach Noteci przerznięta. Główném zatrudnieniem mieszkańców jest rolnictwo, handel, wyrabianie drzewa i chów bydła. Przy końcu roku 1837 liczono w powiecie koni i źrebiąt 5,466; bydła 19,755, owiec 63,339, kóz 194, świń 6,509; w ogóle sztuk 95,163. Powiat zatém czarnkowski należał do 6 powiatów w księstwie najmniej zamożnych w dobytek i w ich rzędzie zajmował ostatnie miejsce. Powiat ten ma obszerności mil □ 28,08, czyli włók polskich 9,174. Co do urodzajności ziemi liczyć można w powiecie gruntu średniego 50,287 morgów magdeburgskich, lekkiego 502,873, błotnego 50,288. W roku 1737 ludność ogólna podług Hoffmana wynosiła głów 48,717, stosunkowa na jednej mili □ 1,735; miejska 10,808, wiejska 37,909, zaś w roku 1859 liczono ludność ogólną 60,015 mieszkańców. Dymów tak miejskich jak i wiejskich w roku 1837 liczono w ogóle 4,800. Powiat liczy 5 parafij katolickich i 8 protestantskich. Do katolickich należą kościoły parafijalne w dyjecezyi poznańskiej następujące, jako to: Czarnków, Trzcianka, Wieleń, Biała, Lubasz; filijalne: Rosko, Nikoski. Do protestantskich kościoły parafijalne: w Trzciance, Czarnkowie, Wieleniu, Starych Kwiecach, Dębogórze, Wielkich Kotach, Wielkim Drzęznie, Zielonowie; filijalne: w Trzciance, Nowej Wsi, Białej, Nikoskach, Radolinie, Flocie, Lemnicy, Władysławowie, Marunowie, Romanowie, Zofijówce, Czarnkowskiej Hamerni, Erhardach, Roskowie, Przesiekach, Łokaczu, Luboszu, Zielichowie, Wolsztynie, Kotach hamerskich, Małym Drzęznie, Janpolu, Szczygle, Górnicy, Nowym Dworze, Biernatowie, Jędrzejowie, Runowie, Jędrzejowskich Ol. Żydzi mają synagog 3, to jest: w Trzciance, Wieleniu i Czarnkowie. Rzek większych w powiecie dwie, to jest: Noteć, całą długość powiatu przebiegająca i Drawa, odgraniczająca powiat czarnkowski od friedebergskiego; rzek mniejszych siedm: Łomnica, wpadająca do Noteci o pół mili od wsi Biała; Trzcianka, łącząca się z Notecią pod Radolinem; Hamerka Wschodnia wpadająca do Noteci niedaleko Czarnkowa; Gulcz pod wsią Rosko wpływająca do Noteci; Bukno, zasilona rzeczkami Kota i Hamerka Zachodnia; i podobnie z Notecią łącząca się Młyńska Zachodnia, wpadająca do tejże Noteci

pod wsią Drasko. Jezior jest 47; pomiędzy 10 większemi mieszczą się jeziora: Łukasz, Wielkie, Stradun, Saskie, Wandal, Biała, Wysokie, Wielkie (południowe) i wielki staw Lubasz. Lasów w powiecie czarnkowskim 7, to jest: Wieleński, Dranowskiego część, Trzciankowski, Bialski, Wielko-Kruszewski, Dembiński i Mało-Kruszewski. Las Trzciankowski stanowi leśnictwo rządowe. W tym powiecie znajdujące się dobra rządowe składają Rent-amt Trzciankowski. Powiat niniejszy ma główną komunikacyję wodną rzeką Notecią, która w całym przebiegu w powiecie jest żeglowną na większe statki odrzańskie; lądową ma przez gościniec bity królewiecki, którego część mała, $^3/_4$ mili długości obejmująca, od rzeki Drawy na wieś Przesieki (*Prosekel*) ku wsi Cyce (*Tütz*), w północnej stronie powiatu przechodzi. Powiat nie ma traktu głównego, ale mniejszych jest dwanaście: 1) z Czarnkowa do Ujścia, Piły i Jastrowa; 2) z Czarnkowa na Trzciankę do Wałcza; 3) z Czarnkowa na Trzciankę do Frydlanczka i Dramburga; 4) z Czarnkowa na Wieleń do Drezdenka; 5) z Czarnkowa na Stajkowo do Wronek; 6) z Czarnkowa na Miłkowo do Obrzycka i Poznania; 7) z Czarnkowa na Władysławów do Ryczywoła, Rogoźna i Gniezna; 8) z Czarnkowa na Gembice do Chodzieża, Nakła i Bydgoszczy; 9) z Czarnkowa na Sarbiję do Chodzieża; 10) z Wielenia do Trzcianki; 11) z Wielenia na Zielichów do Człopy; 12) z Wielenia na Myśliki do Woldenburga. Stacyj konnych pocztowych jest trzy w powiecie: w Czarnkowie, Trzciance i Wieleniu. Cały powiat dzisiejszy czarnkowski ze wszystkiemi miastami, w obszerności mil □ 28,08 należał do dawnego województwa poznańskiego. W tym powiecie znajduje się miast 4, jako to: Trzcianka, Wieleń, Czarnków i Radolin; majętności 18, wsi większych 88, wsi osad mniejszych 124, w ogóle wsi i osad 212.

**Czarnkowski** (Wincenty) z Czarnkowa, arcybiskup gnieźnieński. Znakomitego już w Polsce rodu potomek, herbu Nałęcz, najprzód w stanie rycerskim zasługiwał się ojczyznie. Miał żonę i dwóch z niej synów, Mirosława i Boguchwała, czego dowodem miał być pewny przywilej klasztoru trzemeszyńskiego w roku 1251. Po śmierci żony poszedł na księdza, ale przyjął tylko mniejsze święcenia. Kanonik gnieźnieński potém proboszcz metropolitalny. W r. 1219 umarł arcybiskup Henryk z Brenu, w kapitule było rozdwojenie, jedni kanonicy popierali dziekana gnieźnieńskiego, drudzy proboszcza krakowskiego. Honory III widząc to rozdwojenie, zawiesił na ten raz prawo kapituły i 4 Listopada 1219 roku mianował arcybiskupem swoją mocą zacnego Iwona Odrowąża z Końskich, biskupa krakowskiego. Iwo podziękował, więc znowu 13 Maja 1220 roku pisze Honory III do biskupa wrocławskiego i opata Najświętszej Panny w temże mieście, ażeby zwołali kapitułę gnieźnieńską i kazali jej obrać męża zacnego na arcybiskupa, a to w ciągu dni 40 od czasu, jak ją zwołają mocą apostolską. W przeciwnym razie papież nadawał im moc nieważania na protestacyje i samym obrać arcybiskupa. Stało się według woli Rzymu i wtedy to kapituła obrała Wincentego jednomyślnością „męża zdolnego, rodem i obyczajami znacznego, w nauce dosyć biegłego.” Biskup krakowski i poznański, oraz dwaj delegaci apostolscy dali Wincentemu to świadectwo. Wysłani z niém do Rzymu archidyjakonowie: zawichostski Idzi i nieoznaczony imieniem poznański, oraz Sędziwój kanonik gnieźnieński od świętego Jerzego. 5 Października 1220 roku Honory uznał Wincentego i pisał stosowny list do kapituły gnieźnieńskiej. Zaczém Wincentego święcono na kapłaństwo, a potém na arcybiskupstwo. Dnia 31 Grudnia 1220 r. pisze papież do Wincentego już jako arcybiskupa, i prałatów jego dyjecezyj, ażeby przyjęli ze wszelką grzecznością legata apostolskiego dyja-

kona kardynała św. Teodora, Grzegorza de Crescentio. Jechał legat z całą pełnomocą stolicy apostolskiej do państw północnych. Biskup to był pobożny, miłosierny, stawiał i nadawał szpitale, a w czasie wielkiego głodu zbożem ze szpichlerzów swoich lud ubogi żywił. Ale zresztą mało słynął w narodzie z wpływu swego na sprawy doczesne. Zapisał klasztorowi trzemeszyńskiemu wieś Brzeskorystew z przyległościami. Dziesięciny w Nakielskiém, za zgodą swojej kapituły nadał klasztorowi lubuskiemu w dyjecezyi wrocławskiej (*Codex dipl. Rzyszczewс.*, str. 40). Widział na własne oczy morderstwo Leszka Białego w Gązawie roku 1227. Godził na soborze prowincyjonalnym, który u siebie złożył w kościele ś. Andrzeja, spór o pierwszeństwo biskupa krakowskiego z wrocławskim. W dowód czci otrzymał też od książęcia Władysława Plwacza przywilej dla arcybiskupów gnieźnieńskich na bicie monety. Umarł roku 1232, rządził arcybiskupstwem lat dwanaście, pochowany w Gnieźnie. Szczegóły, któreśmy tutaj przytoczyli z datami, są wzięte z szanownej księgi Theinera, świeżo wydanej w Rzymie pod tytułem: *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae.* *Jul. B.*

**Czarnkowski** (Sędziwój) z Czarnkowa, herbu Nałęcz, dworzanin królewski, w 1506 roku prowadził przeciw Tatarom, co się aż do Litwy zapuścili, konną rotę 300 usarzy polskich, z którymi pomógł Glińskiemu do zwycięztwa pod Lindą. Wkrótce potém (1506 r.) został kasztelanem przemęckim. *L. H.*

**Czarnkowski** (Maciej), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, w 1540 r. był kasztelanem bydgoskim. *L. H.*

**Czarnkowski** (Stanisław), referendarz wielki kor. w XVI wieku. Syn Sędziwoja kasztelana przemęckiego, sławnego wojownika i wojewodzianki sieradzkiej, córki Ambrożego Pampowskiego. Miał trzech braci, Jana starostę kleckiego, Zygmunta i Wojciecha, który umarł kasztelanem międzyrzeckim i generałem wielkopolskim w r. 1580. Stanisław i Wojciech byli historycznymi ludźmi. Urodził się w r. 1526. Na dworze Zygmunta Starego rosnął i został wkrótce sekretarzem królewskim. Później był na dworze cesarza Karola V. W roku 1550 dostał od Zygmunta Augusta przywilej z potwierdzeniem wszech przywilejów rodziny. Człowiek wytwornej nauki i gładkiej wymowy, ztąd zwano go Tullijuszem polskim. Mamy przykład jego zdolności w obronie księżny Beaty Ostrogskiej, od której stawał przed królem w Knyszynie r. 1553. Mowa ta jest w Górnickim. Zresztą szkoda to nieoceniona dla narodu, że zdolności tak znakomite dostały się człowiekowi charakteru brzydkiego i przewrotnego. Układny, zgrabny, miły, Czarnkowski wszystkim się podobał, ale jednocześnie nic w sobie nie miał szlachetnego i cały oddał się prywacie. Kto mu zapłacił, temu służył. Niebezpieczny człowiek potrafił usidlić, zawlec w przepaść, użyć każdego za narzędzie swoich osobistych widoków, które doskonale skrywać umiał. W świetnych czasach Zygmuntowskich reprezentant to Polski, co nastawała, swawolnej i nierządnej, a bez miłości ojczyzny. Wielkie zabiegi robiły wtenczas dwory europejskie około korony polskiej, którą bezdzietny Zygmunt August miał osierocić. To właśnie otwierało się pole dla takich ludzi jak Czarnkowski i brat jego Wojciech. Obadwaj tedy oddali się cesarzowi, oddali się zupełnie, bez wstydu, Sędziwój brał pensyję i wydawał przed Niemcami tajemnice stanu. A jednocześnie obadwaj grali rolę zacną przed Jagiellonkami; niby to im się poświęcając, wszystkie trzy siostry Zygmunta Augusta wciągali z sobą w sojusz przeciw ojczyźnie, bo nigdy nie patrzyli sprawy Rzeczypospolitej, ale sprawy swojego stronnictwa. Za życia jeszcze Zy-

gmunta Augusta pośrednik wszystkich trzech Jagiellonek. Najserdeczniejszy pozornie przyjaciel tak, że powierzały się mu całkiem. Stanisław poseł w roku **1564** do ks ążąt pomorskich. Następnie został starostą płockim i w r. **1567** referendarzem koronnym świeckim. Nie żenił się i ztąd po zrzeczeniu się Stanisława Mężyka, chorążego krakowskiego, został jeszcze komandorem poznańskim kawalerów maltańskich, installowany na tę komandoryję **24** Lipca **1567** r. Z sejmu piotrkowskiego, który się tegoż roku odprawiał, posłem do Litwy z ks. Myszkowskim podkanclerzym kor. i z Łysakowskim kasztelanem chełmskim, zachęcać do unii; odprawili to poselstwo w Molodecznie (Górnicki). W roku **1568** jeździł od Zygmunta Augusta do księżny brunświckiej Zofii Jagiellonki. Następnie marszałek wiekopomnego sejmu lubelskiego roku **1569**. Synowca swego Adama, starostę pyzdrskiego, a syna Wojciecha, przybrał sobie wtedy za koadjutora do komandoryi poznańskiej. W roku **1570** w początkach, znowu poseł do Zofii, ażeby uspokoić różnice o jej oprawę, zachodzące pomiędzy księżną a pasierbem Julijuszem. Wrócił chory. Król znowu go posyłał do Zofii. W Czerwcu i Lipcu **1571** r. wypadła znowu sprawa księżny brunświckiej z kurfirstową brandeburgską także Jagiellonką; księżna znowu używać chciała pośrednictwa Czarnkowskiego i prosiła ztąd króla, ażeby referendarza przysłał. Trafiała i do podkanclerzego ks. Krasińskiego, który jej odpisał w Warszawie **27** Lipca, że królowi samemu jest referendarz potrzebny w tej chwili, ale obiecywał go później przysłać, i rzeczywiście posłał go we Wrześniu. Niezmiernie go ztąd lubiły Jagiellonki, a najwięcej oszczędna Zofija, że gorąco w ich sprawie o posagi i summy neapolitańskie obstawał. Z królem nawet się poróżnił cokolwiek, kiedy wypełniając polecenia Zofii, ciągle się upominał za Anną. W Knyszynie jednak, kiedy zwłoki pańskie bez pogrzebu leżały, a dworscy rozbiegli się w różne strony, własnym kosztem swoim je przybrał, szukając nowych względów Jagiellonek. Chociaż stronnik cesarski, przyjmował u siebie następnie w Płocku Balagnego wysłańca francuzkiego, wstrzymał go do dni kilka i podejmował; z Płocka od niego wyjechał Charbonneau do biskupa kujawskiego. Miał wtedy wiele zmartwienia o starostwo płockie, które mu zajeżdżał Anzelm Gostomski, wojowoda rawski; sprawą tą zajmował Czarnkowski nawet sejmy (Pisze o niej Orzelski u Spassowicza I, 38). Czynny w zabiegach elekcyjnych za Niemcem, z niechęcią **20** Lutego **1574** roku przemawiał w Krakowie od stanów do króla Henryka w zastępstwie marszałka Agryppy, który nie miał wymowy; często za niego i laskę piastował. U Henryka jednak wielkie znalazł łaski. Myślał już dawno poświęcić się stanowi duchownemu, ztąd wziął od króla tego biskupstwo poznańskie, ale gdy zwłóczył i namyślał się, tymczasem Walezy uciekł i nadzieje przepadły (Ambroży Grabowski, *Starożytności polskie* II, 306). Gonił podobno za królem i dopędził go w Pilznie, ale już nie zawrócił go do Krakowa. Tak mówią jedni, lubo tutaj mylka zachodzi w nazwisku, Tęczyński króla gonił. Podwoił usiłowań za drugiej elekcyi. Jego wtedy i Wojciecha opłacała kamera szląska za Maxymilijana i Rudolfa. Z księdzem Uchańskim mocno obstawał za cesarzem. Potrafił się tak znowu narzucić prymasowi, że go przybrał sobie za koadjutora. Mógł więc zostać arcybiskupem gnieźnieńskim. Kiedy wszyscy szli do Stefana, jeden tylko referendarz się uparł, tak był wierny Niemcom. Ztąd przed królem musiał uchodzić. Stefan tak się zawziął na niego, że kiedy i ci i owi za referendarzem przemawiali, król odparł: „Albo ja królem, albo Czarnkowski arcybiskupem.” Ztąd wyrokiem sejmowym r. **1576** pozbawiony wszech urzędów, starostwo płockie wziął po nim Kryski, wojewoda mazowie-

cki, referendaryję Mikołaj Firlej, kasztelan biecki. Pisał dwa listy w Maju 1576 r. do Hozyjusza, ażeby wymógł u papieża pomoc cesarzowi, dla osiągnięcia tronu polskiego. Hozyjusz, który podówczas lękał się Batorego, serdecznie był za Czarnkowskim i popierał wtedy jeszcze sprawę jego biskupstwa poznańskiego: „Dziwowali się temu bardzo, odpisuje Hozyjusz, iż W. M. tej prezentacyi, którąś miał od króla Henryka, używać nie raczył, wiele byś W. M. trudności był uszedł" (*Star. polsk.* Ambr. Grab. II, 307). Hozyjusz chciał jeszcze, na zasadzie prezenty danej od Henryka, wyrobić mu biskupstwo poznańskie, ale dla poparcia pewniejszego, radził postarać się o listy od nuncyjusza do papieża. Hozyjusz był, widać z tego, wielkim Czarnkowskiego przyjacielem. Intrygi te działy się podówczas, kiedy Batory zsadzał go ze świeckich urzędów. Po śmierci cesarza Maxymilijana, przez brata Wojciecha trafiał znowu do Stefana, ale złapany na spiskach stracił koadjutoryję gnieźnieńską i Żnin, którego mu już zawczasu ks. Uchański ustąpił. Nie nawidził Czarnkowski Zamoyskiego, bo sądził, że za jego to sprawą stracił wszystko. Jednak w r. 1578 Stefan, jak Zygmunt August, potwierdził mu przywileje rodziny. Nie uspokoił się jednak Czarnkowski jeszcze później, robił zabiegi w Rzymie i zgłosił się do Hozyjusza, ale kardynał, który już poznał Batorego, przepędził sługę, którego przysłał, albowiem bał się niełaski królewskiej (Grabowski, tamże, str. 200). Odtąd człowiek prywatny z Czarnkowskiego. Poseł na sejm 1581 i 1585 r. Poprzysiągłszy nienawiść stronnictwu dworskiemu, w r. 1585 bronił Zborowskich. Na konwokacyi 1587 r. w niebogłosy dowodził, że Zamoyskiemu potrzeba jako hetmanowi dodać pomocnika, to jest chciał go obezwładnić. Zgrzybiały i ślepy zupełnie, a nienawiścią jeszcze uwodził się szaloną; czernił wszędzie Zamoyskiego i zmarłego króla. Jeszcze i wtedy cesarczyk, pierwszy dzień elekcyi 30 Czerwca, skończył na Zamoyskim i nienawiści swojej. Ale przeznaczeniem jego było, same w tém życiu połykać upokorzenia; była to oczywista kara Boża. Wzięty był do niewoli pod Byczyną. Umarł r. 1602. Żył lat 76. Nagrobek ma w Czarnkowie, napis jest we *Wspomnieniach Wielkopolski*, t. II, str. 107. W Czarnkowie wystawił dawniej nagrobek przodkom swoim. Dumny to był bardzo człowiek z rodu, chociaż pokrywał się skromnością. Był także starostą drahimskim na pograniczu brandeburgskiém. *Jul. B.*

**Czarnkowski** (Tomasz), z Czarnkowa, biskup wrocławski na Szląsku, podobno poprzednio był kasztelanem poznańskim, bo tak się podpisał w liście do księcia Przemysława w roku 1243 pisanym, siostrzeniec Tomasza pierwszego, herbu Koźlerogi, po śmierci którego nastąpił na tę katedrę. Henryk, książe wrocławski prowadząc wojnę z Przemysławem o księstwo kaliskie, nakazał złożyć znaczną summę pieniężną tak biskupowi, jako też i podwładnemu jego duchowieństwu. Gdy takiego gwałtownego jego postanowienia i rozkazu nikt nie usłuchał, książe biskupa wyzuł ze wszystkich dóbr i ztąd Tomasz jako wygnaniec musiał się tułać po różnych krajach. Na synodzie odbywającym się w Lugdunie, dopominał się Tomasz o sprawiedliwość w swej sprawie na Henryku, lecz biskup chociaż niewinny, obsypany najróżnorodniejszemi potwarzami, nie osiągnął skutku swej skargi i sprawiedliwych żalów; gwałt ten zatruł mu życie. Znalazł przecie ulgę swej boleści w osobie Jakóba Świnki, arcybiskupa gnieźnieńskiego, który wziął go i sprawę jego w swoję opiekę; na synodzie w Łęczycy odbytym, rzucił klątwę na Henryka, który zapalony zemstą, a to tembardziej, gdy się dowiedział, że biskupa Tomasza książe Raciborski Kazimierz przyjął do siebie ze wszystką czcią i uprzejmością i hojnie w swym

domu podejmował, całą zemstę wywarł i otoczył wojskiem Raciborz. Trwoga i oblężenie trwały dni kilka, lecz świątobliwy biskup widząc smutne następstwa i będąc przekonanym, że gniewem zapalonego wojownika nie pokona, a miasto gwałtownego napadu i szturmu nie wytrzyma, a bardziej jeszcze obawiając się, aby ubogich i biednych mieszkańców na widoczne klęski i nieszczęścia nie naraził, z całem duchowieństwem przybrany w biskupie stroje wyszedł za bramę miasta. Widząc to Henryk, z razu mocno się zadziwił, potém przejęty pewnym strachem i bojaźnią, upadł do nóg biskupowi i z wielką pokorą i skruchą błagał go o przebaczenie, bo sam wyznał, że w twarzy pasterskiej więcej cóś widział niż postać ludzką. Biskup podniósł Henryka z ziemi i czule go uściskał, a gdy Henryk uroczyście przyrzekł, że mu wszystkie szkody nagrodzi i dobra zabrane powróci, nastąpiła zgoda. Nagradzając Tomasz księciu Kazimierzowi gościnne jego przyjęcie, ustanowił w zamku raciborskim kanoników i znakomitą częścią swoich dochodów ich uposażył. Po chwalebnie i cnotliwie przepędzonem życiu zasnął w Bogu 1292 r. *Jul. B.*

**Czarnkowski** (Wojciech), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, w 1552 roku był starostą kościańskim i dworzaninem królewskim. Na weselu Zygmunta Augusta w 1553 roku gonił w czasie zabaw z kopiją. W 1557 roku był oprócz tego sekretarzem królewskim; w 1563 r. dnia 16 Kwietnia kasztelanem szremskim po Stanisławie Spławskim (*Metr. koron.* 96 f. 101); w 1564 roku został przytém generałem wielkopolskim. Jako kasztelan międzyrzecki podpisał 1569 roku unię Litwy z Koroną. Czarnkowski miał wielki wpływ w Wielkopolsce; w czasie bezkrólewia i następnej elekcyi po Henryku Walezyjuszu, początkowo trzymał stronę cesarza. Kiedy Stefan Batory po koronacyi swej jadąc do Warszawy przybył do Rawy, Czarnkowski z Jędrzejem Opalińskim stanąwszy przed nim, wyrzekli się stronnictwa cesarskiego i przykładem swym pociągnęli Wielkopolanów do łączenia się z królem. Umarł w 1580 r. na sejmie warszawskim. *L. H.*

**Czarnkowski** (Wojciech), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, kasztelan rogoziński, starosta kościański, gorliwy katolik, podpisał za czasów Zygmunta Augusta z biskupami polskimi protestacyję przeciw heretykom. Miał za żonę Barbarę hrabiankę z Górki, po której cała majętność Górków przeszła w dom Czarnkowskich. Umarł 1597 r. *L. H.*

**Czarnkowski** (Jędrzej), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, starosta inowrocławski, w 1592 roku jeździł z Zygmuntem III i z innymi panami polskimi do Szwecyi. Miał różne krzesła w senacie, w 1595 roku kasztelanem był nakielskim, potém rogozińskim, zkąd w 1599 roku, d. 22 Sierpnia, postąpił na kasztelaniję kaliską po śmierci Jana Konarskiego (*Met. k.* 143 f. 188), wreszcie 1606 roku, d. 25 Czerwca, po Potulickim otrzymał województwo kaliskie (*M. k.* 151 f. 67). Umarł 1611 r. *L. H.*

**Czarnkowski** (Jan), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, w 1592 roku jeździł do Szwecyi z Zygmuntem III, w 1597 roku dnia 22 Kwietnia mianowany kasztelanem santeckim po śmierci Stanisława Rusockiego (*M. k.* 141 f. 174), wkrótce postąpił na kasztelaniję międzyrzecką, a 1600 roku na kaliską. Był przytém starostą kłeckim i drohińskim. Umarł około 1619 r. *L. H.*

**Czarnkowski** (Jędrzej), biskup poznański w XVI wieku. Syn Macieja kasztelana bydgoskiego i Opalińskiej, wojewodzianki łęczyckiej. Było sześcioro dzieci, pięciu synów i córka; z synów najlepiej wyszedł Piotr, bo został kasztelanem poznańskim i Jędrzej, bo został biskupem. Jędrzej rodził się roku

1507. Młodym pojechał do Włoch, uczył się w Padwie i w Bononii, był tam razem z Hozyjuszem i miał za nauczyciela sławnego Łazarza Bonamico. Do ojczyzny wrócił w roku 1540 i przyjechał zaraz na dwór królewski do Wilna, bo w Litwie Zygmunt Stary mieszkał podówczas. Pokazał na dworze tym zdolności rzadkie, a codzień lepiej się wydawał. Został sekretarzem w kancellaryi koronnej, więc go używano do dyplomacyi. Pierwsze pole miał Czarnkowski do króla rzymskiego Ferdynanda, a potém w tejże samej sprawie posłował do Izabelli, królowej węgierskiej, wdowy po Zapolskim, w roku 1540. Wojska Ferdynandowe miały ją oblegać na Budzyniu. Węgierskie rady co prędzej słały do króla i o śmierci Zapolskiego donosząc, prosiły o rychłą pomoc przeciwko Niemcom, inaczej głosiły że się do Turka uciekną. Otóż chcąc córkę ratować przynajmniej radą dobrą, posyłać chciał do niej król na Budzyń, jedne i drugie pany koronne, ale Piotr Kmita się wymówił, biskup Wilamowski umarł, dziekan krakowski się rozniemógł, aż król wybierając jednego po drugim, posłał wreszcie do Ferdynanda i do córki sekretarza Czarnkowskiego. Ferdynandowi oświadczył, że chociaż król kocha wnuka jako krew swoję, przecież mu pomagać nie będzie do królestwa węgierskiego, bo więcej od niego kocha pokój i zgodę chrześcijańską. Izabellę z synem przecie Ferdynandowi zalecał. Do królowy niósł Czarnkowski słowa pociechy, potém radził ażeby się zachowała według umów poprzysiężonych, a na Budzyniu nie zawierała, gdyż się król spodziewał około niego turnieju; ma królowa spuścić Budzyń Ferdynandowi, a do oprawy swojej na Tręczyn z synem się chronić. Też same rady król dawał Węgrom. Mało co sprawił Czarnkowski i wrócił się do króla, bo Izabella zawiele ufała pomocy sułtana. Ztąd w istocie Niemcy ją oblegli na Budzyniu. Posłano więc znowu do Ferdynanda i królowej Izabelli Czarnkowskiego, a ponim Andrzeja z Górki, kasztelana poznańskiego, już w roku 1541. Nic obadwaj nie wskórali. Na początku roku 1542 sejm złożył król w Piotrkowie, ale nie był na nim, tylko przez posły swoje, Maciejowskiego kasztelana lubelskiego i księdza Czarnkowskiego oznajmił stanom koronnym, „potrzeby te, dla których sejm był złożon.” W roku 1543 został Czarnkowski scholastykiem krakowskim po śmierci Jana Beliny Naropińskiego. W Kwietniu 1545 roku podpisany jako świadek na przywileju króla Zygmunta danym dla mieszczan olkuskich (Hieronim Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, II, str. 252). W kilka miesięcy później obrany administratorem biskupstwa krakowskiego w roku 1545 po śmierci Gamrata. Na tych poselstwach które odbywał, rozwinął prawość i wierność, zalecił się pracą. Więc wysłano go po śmierci króla starego w poselstwie do cesarza Karola V i do Rzymu, cesarzowi miał donieść o stracie jaką Polska poniosła, papieżowi wyznać hołd nowego króla, to jest jechał Czarnkowski z obedyjencyją. Już wtedy i proboszcz gnieźnieński (*Dogiel*, I, 587). Było to przed samą śmiercią księdza Samuela. Król myślał o biskupstwie dla Czarnkowskiego, bo należała się dobremu słudze taka nagroda i ztąd Górnicki w myśli ogółu wyraża się o nim: „ksiądz Andrzej Czarnkowski zacny prałat w kapitule krakowskiej.” Król tedy na podróż dał listowną obietnicę Czarnkowskiemu na pięcioro biskupstw celniejszych w Polsce, któreby prędzej zawakowało. List ten wszelako na mało się przydał Czarnkowskiemu, bo nieszczęśliwy póżniej wypadek w Krakowie zmienił dla „zacnego prałata” przychylne z początku usposobienie stolicy apostolskiej. Ostatnie poselstwa niemało wprawdzie narobiły sławy Czarnkowskiemu, ale gdy los tak mu sprzyja, rozruch studencki w Krakowie był tym wypadkiem, co widoki na bliskie biskupstwo rozstroił. Zdaje się, że

Czarnkowski bawił jeszcze w Rzymie podczas tego rozruchu, a przynajmniej był w drodze. Służba jego pobiła się z żaki, którzy bawili się rozpustą; przyszło do ulicznej walki i zabójstwa. Król chciał zagodzić rzecz, ale studenci domagali się głośno kary na Czarnkowskim za winę służby. Król odesłał sprawę do biskupa Samuela; Samuel z uwagi, że Czarnkowskiego w domu nie było, uznał go niewinnym, a sługi skazał na karę. Studenci zmówili się, żeby wyjść w świat; boleli nad tém, że prałatowi nic się nie stało. Orzechowski mówi z tego powodu: „Czarnkowskiemu nierówna utarczka, bo on człowiek rodem, bogactwy, wzięciem na nienawiść wystawiony, miał przeciw sobie żaki ubogie, których nędza i wiek sprawiały politowanie.” Skończyło się na tém, że wyszli żacy z Krakowa i potém jeden po drugim wracając do ojczyzny, zarażali nas nowinkami religijnemi: najsilniejszy może popęd do zapału dyssydenckiego poszedł od tych żaków. Ztąd oczywiście niełaski dla Czarnkowskiego w Rzymie, niewinnego sprawcy tych rozruchów. Jednakże przekonała się z czasem stolica apostolska, że tutaj Czarnkowski nic nie był winien i ztąd nie ominęło prałata biskupstwo, nawet prędzej jak się tego spodziewał. Umarł w r. 1553, Benedykt Izdbiński, biskup poznański; najwięcej zasłużony w kościele Jan Przerębski, podkanclerzy, był najbliższy tej stolicy, ale dobrowolnie ustąpił miejsca Czarnkowskiemu jako „godnemu i zasłużonemu,” mówi Gornicki. Ztąd kiedy i król i kapituła zgodnie za Czarnkowskim obstawali i Rzym zgodzić się na niego musiał. Odbywał wjazd do Poznania 9 Października 1553 z Kurnika, zamku swego i w okazałym bardzo orszaku. Ale zdrowia już wtenczas brakowało nowemu biskupowi. Ciągle bawił się łóżkiem. Jak mógł, dawał wszelako odpór nowinkom. Otwartą siłą nic nie poradził i nie chciał, więc po katolicku działał przekonaniem, nauką. Podniósł w tym celu szkołę poznańską Lubrańskiego, ściągnął do niej z akademii krakowskiej dwóch znakomitych ludzi, to jest Benedykta Herbesta i Grzegorza Samborczyka. Herbesta zrobił kanonikiem poznańskim, ale wolał zapalony ten asceta poświęcić się pracy Bożej w sukience jezuickiej i złożył co rychło kanoniję. Uśmierzyło się nieco zapału dyssydenckiego za staraniem tych dwojga uczonych: wielu z przedniejszej szlachty powróciło się na łono Kościoła, a młodzież hamowała się biorąc zdrową naukę. Miał także władzę od stolicy apostolskiej, zepsutą karność kościelną w ryzę wprawiać. Kiedy klasztor lędzki Cystersów zaraził się nowinkami, a ks. Jan Wysocki, kanonik gnieźnieński, wyznaczony był do reformy klasztoru, Zygmunt August zgłosił się do papieża Pawła IV, żeby urządzić pozwolił te stosunki Czarnkowskiemu; prosił o to samo Wysocki. Ztąd breve Pawła IV z dnia 31 Marca 1558 roku do biskupa, ażeby ludzi źle myślących przeciw kościołowi lędzkiemu śledził i karał (*Pamiętnik religijno moralny*, t. X, 523). Królowi biskup pomagał do wydania księżniczki Halszki z Ostroga za Łukasza z Górki; było to w Warszawie roku 1559. Namawiał ks. biskup, żeby księżna Beata dała swą córkę, namawiał już po królu i Bonę, ale nic wszyscy nie sprawili. Gdy się sprzykrzył upór Beaty, udano przed księżniczką, że matka zezwala i wtedy biskup poznański dał jej ślub w Warszawie, chociaż Halszka zawsze się zasłaniała wolą matki. Ten fakt nie świadczy na stronę biskupa, który przez dworactwo poniewierał Sakrament. Fakt ten ma w *Dziejach* swoich Górnicki. Stanisław Górski w sławnym liście do Hozyjusza, w którym nie oszczędzając nikogo, charakteryzuje biskupów polskich swego czasu, nazywa Czarnkowskiego homicida, to jest zabójcą. Zdaje się, że ten przymiot biskupowi nadany, stosuje się do onego rozruchu krakowskiego i w takim razie ubliżać nic Czarnkowskiemu nie może. Lat 9 siedział biskup w Poznaniu.

Umarł w Czarnkowie 9 Lipca 1562 roku, na puchlinę i gorączkę hektyczną. Cierpiał ciągle na ból członków tak, że aż litość nad nim brała. Umarł zostawiwszy biskupstwo w porządku. Pochowany 11 Sierpnia w katedrze poznańskiej w kaplicy Korczbogów, w której nagrobek mu położono: napis jest u Tretera. Żył lat 55. *Jul. B.*

**Czarnkowski** (Adam Sędziwój), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, urodzony 1555 roku, w młodości służył rycersko w wojnach z Moskwą za Stefana Batorego, od którego otrzymał w 1579 r. starostwo pyzdrskie (*M. k.* 123 f. 66). W 1593 r. po Jędrzeju Opalińskim został generałem wielkopolskim, a w 1605 roku wojewodą łęczyckim. Był to mąż wielkiego doświadczenia i rzadkiej roztropności, skutkiem czego posiadał ogromny wpływ w Wielkopolsce; jak w radzie tak i w boju wielkie położył zasługi. W wojnach Zygmunta III z Tatarami, Turkami i Szwedami, bądź czynny miał udział, bądź posyłał oddziały wojsk, które własnym opatrywał kosztem. W 1602 roku otrzymał starostwo gnieźnieńskie (*Met. kor.* 123 f. 66); a później międzyrzeckie i wolmińskie. Sejmy wyznaczały go różnych kommissyj, jak np. 1613 roku do załatwienia pretensyj i oznaczenia szkód między ziemią wieluńską a Szląskiem; 1621 roku do ustanowienia ceny na towary i produkta i t. p. Kościół w Czarnkowie uposażył zapisem 20,000 złp. Umarł 1627 roku. *L. H.*

**Czarnkowski** (Franciszek Kazimierz Sędziwój), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, starosta międzyrzecki i pyzdrski, z sejmu 1641 r. wyznaczony kommissarzem do rozgraniczenia województw wielkopolskich od Szląska i Prus elektorskich. W chwili śmierci Władysława IV, kozacy odniosłszy pod Korsuniem zwycięztwo nad wojskiem Rzeczypospolitej, mieli do niej otwartą drogę. Prymas Maciej Łubieński, zwoływał sejm konwokacyjny i razem radził w obronie kraju z senatorami, którzy w imieniu województw obiecali zebrać w miarę możności wojsko. Poznańskie wystawiło 2,000 żołnierza i powierzyło dowództwo Grudzińskiemu staroście rogozińskiemu, Rozdrażewskiemu staroście konińskiemu i Czarnkowskiemu. Nie wiemy, czy mimo przeznaczonego dowództwa, Czarnkowski udał się za wojskiem później, gdyż w tymże roku podpisał suffragija na Jana Kazimierza (1648) wraz z województwem poznańskiém (*Lol. Leg.* IV f. 206). W następnym 1649 roku d. 19 Stycznia mianowany został kasztelanem poznańskim po Tuczyńskim (*M. k.* 191 f. 42). Z sejmu tegoż roku wyznaczony do kommissyi między województwami wielkopolskiemi i Szląskiem (*Vol. Leg.* IV f. 295). Zmarł 1662 r. *L. H.*

**Czarnkowskich herb**, od naszych heraldyków zwany także *Nałęczem niewiązanym* albo *pierwszym*, przedstawia na tarczy niemieckiej, w polu czerwoném manipularz (ob.), czyli naręcznik kapłański; w szczycie hełmu, między dwoma jeleniemi rogami, albo pióra strusie, albo niewiasta z białą zawiązką na czole, rękami trzymająca się rogów. Różne te odmiany hełmu, już Paprocki uważał i takie znaleźliśmy na pieczęciach Czarnkowskich z XV wieku. Ponieważ herb ten ma ścisły związek z herbem Nałęcz, przeto o jednym i drugim razem tu powiemy. Że herb ten rzeczywiście do najdawniejszych w Polsce należy, zatém przemawia świadectwo nietylko Długosza, który go między sześciu głównemi herbami Polski (*arma baronum*) położył, ale nadto i stare dyplomata, które panów z Czarnkowa już w XII wieku wymieniają. Cała trudność jednak leży w oznaczeniu epoki, w której powstał. Jedni powiadają, że jako oznaka władzy dawnych książąt słowiańskich wszedł na tarczę pomorskich książątek, władców Czarnkowa; drudzy, że przez Mieczysława przy chrzcie Gniewomirowi, panu na Człopie, danym został; inni opierając się na

Bielskim mniemają, że po medyjatyzacyi księcia Czarnkowskiego, temuż został nadany przez Bolesława Krzywoustego; inni znów mówią, że go tenże Bolesław nadawał rycerzom, w odwrocie z nieszczęśliwej wyprawy węgierskiej, na pamiątkę, że im sam rany bandażował. Jest więc w czém wybrać i każda rodzina mająca Nałęcz wiązany lub nie wiązany za godło, może swego protoplastę inną obdarzac legendą, tem bardziej, jeżeli jeszcze do nich dodamy opowieść Niesieckiego o bindach albo czółkach, które dziś zupełnie kształtem Nałęczy Czarnkowskich noszą mężatki na Rusi podlaskiej, a któremi niegdyś nowochrzceńców przewiązywać miano. Znajdą tu miejsce i żydowskie bindy, gdyż w XIV i XV wieku, a nawet później, protoplaści kilku znakomitych rodzin przyjąwszy chrzest, otrzymali je za godło, lub sami się niém zaszczycili. Co do kształtu godła Czarnkowskich, tego Długosz nie opisał, tylko dał opis Nałęcza zawiązanego, mówiąc przytém, że Nałęcz znaczy to samo, co łuk, pałąk i że herbowni są polskiego pochodzenia. W metryce koronnej w rodowodzie Sebastyjana z Oleśnik (*Metr. k.* 37 f. 198) powiedziano, że to jest *manipulare album in campo rubeo*, to jest manipularz albo naręcznik biały. Opis ten, nie sprzeciwia się wcale opisowi Długosza, uwydatnia tylko, że tak powiem charakter godła, a mianowicie, że stanowiąca go wstęga, czyli zawiązka, nie była zawiązaną, co każdy, kto widział naręcznik, czyli manipularz, od razu pojmie. Herby: Cholewa, Radwan, Brama, Mogiła, Szreniawa, Żnin, monogram Piotra Dunina, że pominiemy podejrzaną pieczęć Przybygniewa i i. wykazują, że za godła brano często pierwsze głoski wyrazów; otóż z natury rzeczy i po obejrzeniu najdawniejszych pieczęci, pokazuje się, że ów herb Czarnkowskich jest po prostu głoską C poziomo leżącą i późniejszemi czasy różnie przedstawianą. Przemawia za naszém twierdzeniem i to, że i w szczycie hełmu różnemi czasy różne znalazły się dodatki, a nawet tarcza Czarnkowskich bywała niemiecka. Nie sami przecież Górkowie, Leszczyńscy i i. za granicą szukali zaszczytów, uprzedzili ich dobrze wprzód Czarnkowscy i Szamotulscy i zyskiwali sobie tytuły, rycerstwo, a zatém i herby, albo dodatki do nich od Niemców. Szły zatem legendy, podania, przywileje z tytułami comesów i wiele innych bałamuctw, które z heraldyki naszej stek najrozmaitszych baśni uczyniły (ob. *Doliwa*, *Grzymała*). Do takich podań policzymy też wywód Czarnkowskich od Dzierżykraja, hrabiego na Człopie, a za wierutne nadużycie, przybieranie przydomku *Dzierżykraj*, przez niektóre rodziny herbu Nałęcz. Początkiem tych podań i przydomków, były panegiryki dla dygnitarzy z rodziny Czarnkowskich pisane, któremi chciano dodać niby lustru tej prawdziwie znakomitej i zasłużonej rodzinie. Posunięto się nawet do fabrykacyi przywilejów, które miały niby udowadniać pochodzenie ich od Dzierżykraja (ob. *Cod. Dipl. Rzyszcz. przyw. z r. 1102*). Równie niepewném, acz prawdopodobniejszém jest ich pochodzenie od Gniewomira, księcia czarnkowskiego, o którym mówią nietylko nasze, ale i niemieckie i pomorskie kroniki. Mówimy prawdopodobniejsze, bo bardzo być może, że któryś z jego potomków razem z całym swym rodem przyjąwszy chrzest, przyjął i godło, które dla kształtu Nałęczem nazwano. (Ob. *Nałęcz*). *J. Bl.*

**Czarnobil**, ob. *Mirtowate*.

**Czarnobyl**, przy ujściu Uszy do Prypeci, w dawném województwie kijowskiém położone. Miejsce to otrzymać miało nazwę od Czarnej i Białej Rusi, przy których zetknięciu jest położone. Należąc do dóbr koronnych, składało żołnierską niejako osadę; rozdawano bowiem w mieście domy z gruntem zasłużonym wojakom i na ich potomstwo spadające. Około roku 1565 dzierżaw-

cą czarnobylskim był Filon Siemionowicz Kmita, mąż pełen rycerskiej sławy; następnie otrzymał Czarnobyl na własność za postradane dobra na Siewierzu. Po kądzieli przeszły te dobra w dom Sapiehów, z tych Łukasz, pierwszy dziedzic wzniósł około roku 1600 kościół z klasztorem księży Dominikanów i hojnie uposażył. W nim pochowany wraz z małżonką Zofiją Kmitówną. Zamek niegdyś obronny, zamieniony na pałac, służył za rezydencyję Sapiehów i ztąd pisali się hrabiami na Czarnobylu.

**Czarnobyl,** nazwa miejscami nadawana bylicy polnej (*Artemisia arvensis* L.), ob. *Bylica.*

**Czarnocka** (Scholastyka z Dowgiałłów), podstolina witebska, urodzona w roku 1766, wydała w Królewcu 1800 roku, ułożony przez siebie *Zbiór modlitw i psalmów.*

**Czarnocki** (Stanisław) z Czarnocina, herbu Lis, młode lata spędził na dworze króla Zygmunta I; osiadłszy w rodzinném gnieździe w Krakowskiém, wybrany sędzią ziemskim, tak był sumiennym i sprawiedliwym, że od wyroków jego nigdy się do wyższych sądów nie odwoływały strony prawujące.

**Czarnocki** (Wojciech), Jezuita, pozostawił w druku: 1) *Kazanie w dzień ślubu księcia Jeremijasza Michała Wiśniowieckiego z panną Gryzeldą Konstancyją Zamoyską, kanclerzanką koronną*, 1629; 2) *Malogramat, albo kazanie przy exekwijach Anny z Sztemberku, księżnej Ostrogskiej, hrabinej na Tarnowie wojewodzinej wołyńskiej,* Kraków, 1636; *Drzewo Gorajskie przy zbieganiu wód, albo kazanie na pogrzebie Marcina Gorajskiego miane w Pruchniku 1636 roku*, Kraków, 1636. Wysławia w niém Czarnocki Gorajskiego, który z protestanta stał się katolikiem i sposób jak się to stało, opisuje; zresztą kazanie to pełne jest anachronizmów historycznych. 4) *Gniazdo szlacheckie, to jest kazanie na pogrzebie Tomasza Kowalkowskiego*, Kraków, 1646. Z tych najważniejsze jest drugie, wiele bowiem szczegółów mieści o życiu domowém przodków naszych; ostatnie zaś nie jest także bez zalet. Język w niém, jak na owe czasy, dosyć czysty, ale rzeczy polskich mało.

**Czarnocki** (Adam), znany w literaturze polskiej pod przybraném nazwiskiem *Zoryjana Dołęgi-Chodakowskiego*, syn rodziców szlacheckiego stanu, lecz ubogich, urodzony na Litwie, podobno pod Hajną, w bliskości Nieświeża i Słucka w województwie mińskiem dnia 4 Kwietnia 1784 roku. Pierwsze lata dziecinne przeżył u ojca swego Jakóba, który po wielu domach prywatnych zajmując się dozorem rolnego gospodarstwa, w roku 1792 przeniósł się do Mazowsza, a małoletniego Adama, zostawił w Mińsku u brata żony swojej, księdza Borodzicza na opiece. Wkrótce z Mazowsza wróciwszy znowu do Litwy, wziął do siebie syna i po różnych dworach w województwie mińskiém przebywał do roku 1795. Wspomnione lata pamiętne zaburzeniem krajowém, a w końcu upadkiem Polski, stały się bardzo nieszczęśliwe dla ojca Czarnockiego. Do tego stopnia ujrzał zniszczone szczupłe swe dorobkowe mienie, iż żadnego nie miał sposobu dać jakiegokolwiek synowi wychowania. Odwiózł go zatem do możniejszych krewnych, mieszkających w powiecie słuckim. Xawery Czarnocki, podstoli witebski, umieścił młodego Adama przy sobie w majątku swym Lecieszynie, gdzie odbył pierwiastkowe nauki, ztamtąd oddany następnie do szkół ówczesnych powiatowych słuckich. W młodym już wieku odznaczał się niepospolitą zdolnością a szczególnie olbrzymią pamięcią. Z nauk historyję i geografiję najwięcej lubił. Duch jego podniecany wrodzoném natchnieniem rozjaśniania prawdy w dziejach ojczystych, wcześnie okazywać począł silny opór zestarzałym, powszechnie wtedy jeszcze przyjętym zdaniom, opartym jedynie

na dawności czasu i powadze wsławionych autorów. Czytanie dawnych ksiąg i rękopismów najulubieńszém stało się dlań zatrudnieniem. Z natury żywy, porywczy, do najwyższego niekiedy unoszący się zapędu; nieraz za śmiałe sprzeciwianie się wbrew ogólnemu sposobowi widzenia rzeczy, karcony był od starszych, niepojmujących myśli i usposobień zdolnego młodzieńca. Wówczas już Adam Czarnocki lubo bez wielkiej nauki, bez znajomości języków obcych (bo umiał tylko trochę szkolnej łaciny), bez najmniejszej nakoniec znikąd zachęty, zagrzebany w cichém wiejskiém ustroniu, z zapałem mawiał o nieodbitej konieczności baczniejszego śledzenia prawd historycznych, o wskrzeszeniu poezyi ojczystej, o zbieraniu pieśni gminnych, badaniu podań i zwyczajów ludu uświęconych dawnością. Śmiano się nieraz z młodzieńca, mianując go marzycielem i zapaleńcem, gdy ten gorliwie wypytywał starych rolników o rozmaite ich naddziadów podania, lub ciekawie przysłuchiwał się śpiewom wieśniaczek; a jednak to wszystko stało się wkrótce czynném zatrudnieniem najuczeńszych i najzasłużeńszych krajowi mężów. Tak to umysły wyższe przeczuwają potrzebę wieku. Wcześnie utracił matkę. Ojciec jego wszedłszy powtórnie w małżeńskie związki i ciągle przebywając wMińskiém, zszedł z tego świata (1 Lutego 1800 r.). W rok po śmierci ojca, ukończył nauki szkolne (30 Czerwca 1801); poczem dwa lata przebył u rozmaitych znajomych sobie osób i na nauce krajowego prawa przy adwokacie w Nowogródku, a następnie w Mińsku do 1807 r. pozostał. Nie obrawszy jeszcze żadnego stałego zatrudnienia, cały ten czas poświęcił gorliwemu wyuczaniu się praw krajowych, zwiedzał archiwa, przeglądał starożytne przywileje i w tym rodzaju znajomości niepospolitej nabył wprawy. Mieszkając w Mińsku, dopomagał prywatnie wielu obywatelom, mającym w sądach procesa; lecz pomimo nabytych znacznych zdolności do prawniczego zawodu, obowiązkami publicznego adwokata zająć się nie chciał, ani też przy sądownictwach w innym jakim znajdować się urzędzie, chociaż otrzymał był patent (instrument) na słucką ziemską regencyję (20 Grudnia 1805 r.). Że zaś prócz niego zostawił jeszcze ojciec z powtórnego małżeństwa dwoje dzieci: syna i córkę, naturalném więc prawem Adam Czarnocki, jako brat starszy, został ich opiekunem. Nie mogąc wszakże utrzymać przy sobie małoletnich, dla nader szczupłego funduszu, poruczył wychowanie brata Faustyna, Józefowi Czarnockiemu, prezesowi ziemstwa słuckiego; Anielę zaś siostrę, Aloizemu Czarnockiemu pisarzowi tegoż ziemstwa. Chociaż obaj ci krewni szczerze zajmowali się opieką tych sierot, Adam niezapomniał jednak o przyrodniém rodzeństwie swojém, i w miarę możności, lubo tego niepotrzebowały, dostarczał z własnej pracy zarobionych pieniędzy, dla dogodnego główniejszych potrzeb opatrzenia. Następnie przejrzawszy pozostałe po ojcu papiery, drogą procesu odzyskał prawnie, niegdyś do niego należący dom w Mińsku z dwoma przyległemi placami, co nie mało przyczyniło się do polepszenia bytu nieletnich. W roku 1807 dnia 2 Marca, przyjął prywatny obowiązek zastępcy pełnomocnika Józefa Niesiołowskiego, wojewody nowogrodzkiego, w gubernii podówczas grodzieńskiej powiecie nowogrodzkim; gdy zaś w kilka miesięcy pełnomocnik umarł, sam jeden zajął się sterem zarządu dosyć obszernych i zawikłanych interesów hrabiego. Stałe zaś mieszkanie obrał w majątku Worończy niedaleko Nowogródka. Charakter przystępny, prawy, życie nienaganne, pracowitość w najwyższym stopniu, bezstronna nakoniec sprawiedliwość i szybkie obejmowanie ogółu najbardziej zawikłanych interesów, zjednały Adamowi szacunek i przychylność tak samego wojewody, jako też jego wierzycielów i officyjalistów miejscowych. Między innymi ściślej się wtedy zaprzyjaźnił z jednym z krewnych hrabiego. Ten,

młody, pełen życia i siły, skrycie się przemknął za granicę i wszedł do wojska, tworzącego się wówczas w wielkiém księstwie warszawskiém, a chcąc się połączyć z Czarnockim, wnet tajemnie wezwał go listem do siebie. Adam Czarnocki natychmiast odpisał z oświadczeniem, iż radby co najprędzej opuścić Litwę. W owym czasie tajemne wymykanie się z kraju surowo było zakazane przez zwierzchność. Ztąd list ten ściągnął na Czarnockiego odpowiedzialność. W nocy dnia 25 Marca 1808 r. aresztowany w Worończy, pod strażą zawieziony został do Grodna; ztamtąd zaś po wybadaniu przewieziono go do Petersburga, gdzie przebył od dnia 30 Kwietnia do 31 Grudnia, w którym przeprowadzony do Nowogrodu. Czarnocki skazany został do służby wojskowej, w drugiej dywizyi generała Głazenapa, stojącej w Omsku, mieście gubernii tobolskiej, o 3,550 wiorst od Petersburga, nad rzeką Irtyszem, przy granicy kirgis-kajsackiej. Przybywszy na miejsce swego przeznaczenia, wkrótce umiał pozyskać sobie przychylność dowódzcy, przez co znaczną w przykrym swym stanie znalazł ulgę. W Omsku przeżył lat cztery, tę zyskawszy korzyść, iż dobrze się nauczył po rossyjsku. Przy końcu roku 1810, dywizyja Głazenapa otrzymała rozkaz zbliżenia się ku Litwie, i pułk w którym się znajdował Adam Czarnocki rozpoczął marsz dnia 12 Września, a następnego roku dnia 23 Czerwca, stanął w Bobrujsku. Ztamtąd, wystąpiwszy wkrótce na pole bitwy, pojmany przez wojska francuzkie, w dywizyi generała Dąbrowskiego, w piątym pułku piechoty umieszczony został w stopniu adjutanta podoficera. Od marszałka Davout'a wysłany był nad Niemen i ze swego posłannictwa zdawał rapporta dnia 4 i 19 Maja 1812 roku, z których naczelny wódz miał być kontent jak sam utrzymuje Czarnocki. Uwolnienie zaś ze służby dnia 30 Maja na własną prośbę otrzymał. Był więc z wojskiem francuzkiém w Rossyi i razem wystąpił za granicę w pamiętnym odwrocie tegoż roku. Po upadku potęgi Napoleona, przebywał czas niejaki w Galicyi, gdzie wprzód przezwał się był Chrzanowskim, a następnie przybrał nazwanie Zoryjana Dołęgi-Chodakowskiego. Chociaż później manifest cesarza Alexandra I, pokrył wszystko przebaczeniem i niepamięcią, on jednak przybranego nazwiska swego, niewiadomo dla jakich przyczyn nie zmienił. W Galicyi żadnego stałego nie mając zatrudnienia, oddał się ulubionej skłonności szperania dawnej słowiańszczyzny i wydobywania z podań ludu czyściejszych pojęć historycznych. Nawykły do niewygód, lubiący podróże, umyślił obejrzeć cały ród słowiański i z niego wywieść pasmo nowych uwag, tyle potrzebnych dla objaśnienia pierwotnych dziejów Północy. Nieraz sam jeden z kijem w ręku, z torbą żywności na plecach, przechodził wioski i miasteczka, rozmawiał ze starcami, spisywał piosnki gminne, rozkopywał starożytne mogiły, które trafnie *żalnikami* od wyrazu *żal* nazywał; przepatrywał stare dokumenta i rękopisma, słowem, wszelkich używał sposobów, żeby odkryć zamierzchłe wiekami ślady dawnych dziejów północnych. Wśród tych naukowych wędrówek, zwiedził Puławy i dał się poznać bliżej opiekunom nauk, książętom Czartoryskim, którzy wnet ocenili zdolności jego i chęci. Za ich pomocą obejrzał resztę Galicyi i kilka pobliższych województw polskich, następnie zaś udał się na Wołyń do Krzemieńca. Czartoryscy widząc niepospolitą żądzę Czarnockiego, poświęcenia się naukom historycznym, najczynniej i najgorliwiej wszelkiej mu udzielali pomocy i naostatek polecili go względom i opiece prawdziwego nauk wielbiciela, opiekuna i znawcy księcia kanclerza Rumiańcowa. Pojechał więc Czarnocki do Petersburga 1819 r. Tam mile od nowego protektora przyjęty, zapoznał się wprędce z celniejszymi uczonymi rossyjskimi, jako to: z historyjografem Karamzinem, ad-

mirałem Szyszkowem, Uwarowem, Magnickim kuratorem uniwersytetu kazańskiego, professorem prawa Kukolnikiem i wielu innymi, oraz z uczonym rodakiem metropolitą katolickim Stanisławem Siostrzeńcewiczem. Jeszcze na rok przed tem Czarnocki ułożył obszerny *Plan podróży po Rossyi*, później zaś i po innych słowiańskich ziemiach, w celu zbadania dziejów tych stron, według pomników miejscowych. Plan ów oddany Karamzinowi do przejrzenia, zupełnie był przez niego przyjęty i zatwierdzony, który wydrukowano r. 1820 w dzienniku rossyjskim *Syn ojczyzny*. Czarnocki zamierzał przejechać całą Rossyję, we czterech kierunkach, z pólnocy na południe, a potém ze wschodu na zachód od gór Uralskich do ujścia Dunaju. Podczas wędrówki chciał: 1) porównać wszędzie nasypy horodyszcz i oznaczyć je na planie; rozpoznaniem gdzie się kończą takowe, mniemał, iż przyjdzie do poznania dokładnego granic dawnej Rusi; 2) osobiście zwiedzić i obejrzéć wszystkie te miejsca, z których wyniknęły miejscowe nazwania Słowian; 3) ściśle rozpoznać główniejsze miejscowe narzecza i dostrzedz różnicę domowego bytu wspomnionych plemion, co do odzieży, budowy domów, rolniczych narzędzi; 4) poznać nazwania miejscowe, dawane gwiazdom, rozmaitym utworom przyrodzenia, płazom, owadom, grzybom i ziemiom; 5) badawczo zastanowić się i poznać obrzędy ludowe, ich wesela, zabawy, pieśni, przesądy i wszelkie zabytki starożytności; naostatek 6) wszystko przepatrzyć, cokolwiek dla odkrycia starożytności posłużyć może, dawne monety, naczynia, metalowe posążki, oraz inne rzeczy, nierzadko wykopywane w ziemi i mogiłach, piśmienne i inne wszelkiego rodzaju pomniki. Pomysł Czarnockiego za wpływem Rumiancowa, przedstawiony został przez ówczesnego ministra religii i oświecenia, księcia A. P. Golicyna cesarzowi Alexandrowi I, który, podany przez Czarnockiego projekt podróży po krajach słowiańskich zatwierdził, kazał go samego umieścić w rzędzie urzędników ministeryjum oświecenia, obdarzył pensyją 3,000 rs. wynoszącą rocznie, poruczył badanie po całej Rossyi starożytnej słowiańszczyzny; w celu zaś podania dla dostateczniejszych w ogromnej pracy ułatwień, wydał rozkazy wszystkim gubernatorom państwa i innym wyższym urzędnikom, żeby na każde wezwanie wszelkiej mu dostarczali pomocy. Na tém więc samém miejscu, gdzie przed dziesięciu laty Adam Czarnocki był w więzieniu, dziwném zrządzeniem losu, powszechny go szacunek otoczył, a świetne hafty ministeryjum oświecenia sprawiły to, iż odtąd stały dlań otworem cesarskie i najmożniejszych panów rossyjskich podwoje. Wnet go opatrzono zalecającemi pismami, z podpisem hr. W. P. Koczubeja, zarządzającego ministeryjum spraw wewnętrznych. Wędrówka miała trwać lat cztery. Roku 1820 dnia 17 Sierpnia Czarnocki wyjechał z Petersburga, obejrzał miejsca koło Ładogi, Nowogrodu, Tweru i nareszcie przybył do Moskwy w 1821 r. Tu korzystając z dozwolenia kancellaryi granicznej, przejrzał plany 21 gubernij, porównał je z mappami ziem słowiańskich, zachodnich i południowych, ułożył powszechną mappę *Słowiańskiego grództwa i Słownik porównawczy*, w którym się znajdowało 7,000 przeszło uroczysk, umieszczonych według rozmiaru przy *gródkach*. Tak chlubne zaszczyty i silnie udzielona opieka, bardziej zapewne musiały zwiększyć zapał i chęć do pracy Adama. Jakoż przejrzawszy starannie archiwa, biblijoteki i gabinety w stolicy państwa, puścił się niezwłocznie w podróż naukową po Rossyi, zacząwszy od południowych prowincyj. Wszędzie zbierał podania ludu, zasięgał najdrobniejszych miejscowych, względem starożytności szczegółów, odkrywał nieprzeliczone prawie horodyszcza, czyli dawne siedziby plemion słowiańskich. W pałacach, w domach obywatelskich, w karczmach, w chatkach wieśniaczych, na opuszczonych polach,

w ogromnych nieprzejrzanych okiem puszczach, słowem wszędzie go było pełno. Prowadził obszerne z uczonymi korrespondencyje; tak np. przez kilku Polaków ówcześnie mieszkających w Edymburgu, zasięgał wiadomości do swego przedmiotu z nad brzegów Indu i Gangesu. Niewielu jednak przejmowało się żywém współczuciem dla prac i zamiarów Czarnockiego; sam utrzymuje, że go nie utrudzano miejscowemi uwagami, zwłaszcza ze strony uczonych ludzi. Na domiar też, ważną pracę przejrzenia skutków jego podróży poruczono K. T.Kałajdowiczowi, który wierzył ślepo w dawnych ruskich latopisców, a nie podzielał bynajmniej mniemań Czarnockiego, dla tego i sąd o trudach niepospolitego wędrownika wydał wcale nieprzychylny. Z tego powodu odmówiono Czarnockiemu udzielania ze skarbu pieniędzy na dalszą podróż, i ważny jego pomysł odrzucono, jako ziścić się niemogące nigdy marzenie. Czarnocki zaczął pisać odpowiedź Kałajdowiczowi, lecz jej zupełnie nie dokończył. Tak do roku 1820 nieznużenie pracował Adam Czarnocki, przejrzał wiele gubernij południowych i zamyślał o objechaniu innych. Roku 1822 zabrał znajomość z M. A. Polewojem; ten pojąwszy go i przejęty najszczerszym dla myśli jego spółudziałem, dopomagał ile mógł pieniędzmi. Nareszcie potrzeba zmusiła Czarnockiego do przyjęcia obowiązku zarządcy dóbr u jednego z rodaków, obywatela gubernii twerskiej, gdy nagle tamże we wsi Sieło-Petrowskoje dnia 17 Listopada 1825 roku, śmierć czynne i pracowite zatrudnienia jego przerwała, przed którą na dni kilkanaście te jeszcze skreślił słowa: „Wraca bocian w kraje przodków swoich! Porzuca jaskółka nasze okolice, i gil pieśń wznosi na bezlistném drzewie! Ach kiedyż ja porzucę to życie, co mi już przykre jest, co mię udręcza? Kiedyż powrócę w żalnik, tę krainę, w której znajdę się jak pod własną strzechą.” Kiedy indziej Czarnocki tak się na piśmie wyraził: „Jest szczęście na ziemi! tułać się pomiędzy ludem, żyć całą siłą poetycznego życia wieśniaków! Jakżem szczęśliwy w mojej siermiędze, z moją nędzną strawą, gdy mi opowiadają wspomnienia swoje, życzenia swoje! Między ludem cnota mieszka, między ludem poezyja mieszka. Pokażcie mi choć jednego rolnika — chłopa, coby z własnego popędu źle zrobił? Złe ma serce ten kto ludu nie kocha całą braterską miłością!” Po dziesięciu zaś latach ciągłej tułaczki, a na parę lat przed skonem, jeszcze nie tracił bynajmniej świetnych nadziei i rojeń przyszłych badacza, mówiąc o sobie w r. 1822: „Z zapasem mojej wiadomości geograficznej i przeszłej włóczęgi, a teraz już z cyrklem w ręku, nie zgubię się w tym ogromnym przestworze i zarumienię wszystkich swoich i niesłowiańskich mędrców, którzy lekko sądzili o naszych przodkach i o mnie, przedsiębiorącym wskrzesić ich pamięć!” Otóż z takich wylań duszy najlepiej poznać można człowieka i pisarza. Dla tego wysokiej ceny jest rękopiśmienny pamiętnik Czarnockiego, pod tytułem: *Bez chęci podróż moja* i t. d. o którym dał szczegółową wiadomość H. Skimborowicz (*Teka wileńska*, Nr. 6, str. 463). Był on członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, uniwersytetu wileńskiego i moskiewskiego, historyi i starożytności rossyjskich. Zostało po Czarnockim wiele rękopismów, z których dotychczas mało wszakże wydrukowano wyjątków, z ogłoszonych zaś są następujące: 1) *Badania we względzie dziejów rossyjskich*, wydrukowane w *Gońcu Europy* (Wiestnik Ewropy) roku 1819. Autor w tym artykule wykazał omyłki Karamzina. 2) *Projekt naukowej podróży po Rossyi*, w *Synu Ojczyzny* (Syn Otieczestwa), 1820 roku Nr. 33—40. 3) *Wyjątki z podróżnych notat*, w *Dzienniku ministeryjum narodowego oświecenia*, 1839 r., oraz w *Zborniku historycznym*, w tomie III i w całym tomie VII, pod tytułem: *Doniesienie o pierwszych skutkach podróży*

*w Rossyi, Zoryjana Dołęgi-Chodakowskiego, z Moskwy*, dnia 13 Lipca 1822 str. 378. Sprawozdanie to kończy się nomenklaturą geograficzną, pod nazwaniem: *Słownika porównawczego* i dwoma niewielkiemi artykułami: *O zgasłych wulkanach* i *O żalnikach*. 4) *Rozprawa o dawnych drogach wodnej komunikacyi w Rossyi*, w *Zborniku historycznym*, tomie I. 5) *Rozbiór listów Kalajdowicza o badaniach archeologicznych w gubernii razańskiej*, umieszczony w tymże tomie *Zbornika dziejowego*, pod nazwaniem: *Systemat historyczny*. 6) *Słownik właściwych nazwisk horodyszcz i wiosek*. w języku polskim, tomów 4 (w manuskrypcie). 7) *Zeszyt pieśni Malorossyjskich*. 8) *Uwagi geograficzne i mitologiczne*. 9) *Mappy szczegółowe z uwagami*. Te wszystkie rękopisma znajdują się u professora Pogodina. 10) *Herbarz z wielu dodatkami i badaniami*, posiada Maxymowicz. Powinny jeszcze znajdować się u kogokolwiekbądź: 11) *Zeszyt mitologii słowiańskisj* i 12) *Mappa plemion słowiańskich*, ze spisem wydanym po polsku. 12) *O Słowiańszczyznie przedchrześcijańskiej*, rozprawa także po polsku, wydrukowana r. 1835 w Krakowie, razem z rozbiorem tej pracy przez Surowieckiego. 14) *Roztrząsania* w *Pamiętniku lwowskim* i w *Ćwiczeniach naukowych*. 15) *List do Łukasza Gołębiowskiego* w *Pamiętniku warszawskim*, i 16) *Listy do Bandtkiego* w *Pamiętniku naukowym krakowskim*, oraz do innych osób w *Ahenaeum* wydania J. I. Kraszewskiego. Oprócz tego Czarnocki wydrukował jeszcze w *Archiwum północném*: *Gulay-Gorod*, część V, str. 369; artykuł: *Próby wykładu znaczenia wyrazu Kniaź*, 1824 r. w Nr. 11 i udzielił przywilejów wiel. ks. lit. Witolda, część IX, str. 14. Wiadomości o skutkach podróży Czarnockiego po Rossyi, między innemi umieszczone były w *Archiwum północném*, r. 1822, Nr. 10 i 11. Wreszcie zostawił przekład z języka rossyjskiego na polski powieści Karamzina *Marfa Posadnica* (w rękopiśmie). Życie jego było nieprzerwaném pasmem wędrówek i nieustannej pracy. Porównywał stare podania, rysował mappy i plany; celniejsze rezultaty swych badań przesyłał w obszernych rapportach ministrowi, lub drukował w kształcie rozpraw, najczęściej po rossyjsku. Papiery pozostałe po nim, złożone nasamprzód były w Moskwie u Mikołaja Polejowa; potém wzięte od tego uczonego przez zwierzchność i oddane professorowi Pogodinowi, a między temi liczne korrespondencyje listowe, dowodzące przestronych jego stosunków z ówczasowymi uczonymi, jak to np. prócz wielu innych, z archimandrytą Eugenim w Pskowie, Karamzinem, Lachem-Szyrmą, Łukaszem Gołębiowskim, Tadeuszem Czackim, ks. Czartoryskim i t. p. W ogólności uważając, znajome Adama Czarnockiego prace, przedstawiają tylko ogromny zbiór skrzętnie nagromadzonych, mniej więcej obrobionych materyjałów; lecz gdyby miał odpowiednich gorliwości swojej pomocników, dokazałby zapewnie więcej. Plan jego był za wielki dla działań jednego człowieka. Ztąd zostały tylko po nim pierwsze główniejsze wielkich pomysłów zarysy, oczekujące zdolnych następców, którzyby owoc pracy i usiłowań zacnego męża, godnie rozwinąć, uporządkować i dopełnić potrafili. Ale jak Mickiewicz, potęgą swego genijuszu poruszył do głębi uczucia serca i wywiódł zastęp prawdziwie twórczych poetów, tak Czarnocki w młodém pokoleniu zaszczepił chęci i odwagę prowadzenia mozolnych studyjów nad zbadaniem charakteru ludu polskiego. Dwukrotnie był żonaty. Pierwszą żonę miał z domu Flemingów, Konstancyję (daleką krewnę księżnej Izabelli Czartoryskiej), którą był pojął w Puławach, utracił w Twerze; druga z którą nie był szczęśliwy, Rossyjanka, została po nim wdową. Był Adam Czarnocki wzrostu średniego, twarzy okrągławej, szerokiej, nie pięknej, mocno ospowatej; włosy czarne, śklnące jakby wodą zlane, za-

wsze spłaszczone, gęsto okrywały mu głowę; oczy szarawe, małe, pełne wyrazu, ale od ciągłych ślęczeń nad staremi rękopismami, często przy powiekach nabrzmiałe i zaczerwienione. Postaci był średniej, ani zbyt szczupłej ani też zbyt otyłej. Kielesiński wyrył na miedzi jego i żony wizerunek konturowy z listu, w którym sam autor naszkicował siebie i małżonkę, pisząc do ś. p. Gwalberta Pawlikowskiego. O Chodakowskim (Czarnockim) pisano: we *Wspomnieniach* Eustachego Marylskiego; w *Kuryjerze polskim*, Nr. **259** z r. **1830**; w *Pamiętniku umiejętności*, tom **IV**, z r. **1830**; w *Przeglądzie naukowym*, wydawanym w Warszawie, **1842** roku, tom **III**; w *Dzienniku warszawskim*, **1855** roku, Nr. **101**; w *Gazecie codziennej*, w listach z Cudnówki, **1855** roku przez **T. Z.** (ostatnie głoski imienia i nazwiska); oraz w *Krótkim rysie piśm. pols.* Lesława Łukaszewicza. Życiorys zaś niniejszy podług najświeższych i najdokładniejszych bijograficznych wiadomości, w *Tece wileńskiej*, z r **1857**, Nr. **2**, str. **277** przez Dominika C. Chodźkę; tamże z r. **1858**, Nr. **6**, str. **24** Hip. Skimborowicza i w *Dzienniku literackim lwowskim* z r. **1859**, Nr **793** przez Joachima Lelewela zamieszczonych, — ułożył, *C. B.*

**Czarnogłów**, ob. *Łaniczyst* (*Seseli* Lin.).

**Czarnogórze** albo **Czarnogóra**, w języku krajowym (serbskim) *Cerna Gora*, po turecku *Kara-Dag*, w innych językach *Montenegro* lub *Montenero*, niepodległy kraik, położony wśród pasma gór, zwanego Czarne góry (ob.) w szerokości geograficznej z Rzymem, w długości z b. rzecząpospolitą krakowską. Graniczy na zachód z Dalmacyją, a raczej z austryjacką prowincyją Bocca di Cattaro, znaną także pod nazwiskiem austryjackiej Albanii, na wschód z Bośniją, na północ z Hercogowiną, na południe z Albaniją. Rozległość dokładnie nie wiadoma, liczą zwykle **85** do **90** mil □ geograficznych; almanach zaś czarnogórski *Gerlica* (z r. **1835**), podaje około **200** mil □ (zapewne włoskich); obecnie po ostatniém rozgraniczeniu od Turcyi, obszerność tego kraiku została powiększoną. Powierzchnię Czarnogórza stanowią naprzemian doliny i góry, które zaczynają się od samego brzegu morskiego w południowym krańcu Dalmacyi, bezpłodne, dzikie, nieprzebyte, kręte. Środkowym i najwyższym punktem tych gór jest *Kom*, wysoki na **10,000** stóp nad poziom morza; góra *Durmitor* **8,500** stóp, *Jaworje* **6,000** a *Lowczen* w nahii katuńskiej, na której wierzchu znajduje się jezioro, już nad morzem, dochodzi jeszcze **5,000** stóp. Poszarpane wierzchołki gór tutejszych, tworząc liczne ostre krawędzie i głębokie przepaście, przechowują w nich śnieg przez całe lato. Mnóstwo tu pieczar, w których różne strumienie giną, aby znowu z innej wypłynąć. Nie wszędzie jednak jest dostatek wody. W części południowej Czarnogórza, zwłaszcza w okręgu katuńskim, rzadko gdzie sączy się jaki strumyk. Roślinność słaba; wszędzie gdzie spojrzysz nagie skały, zaledwie gdzieniegdzie pokryte trochą zielska, mchu, lub krzaczkiem ciernia. Część północna ma większą roślinność, więcej drzew, ale wody także nie w każdém miejscu dostatek. Znaczniejsze rzeczki są: Moracza, Cernojewicza, Rjeka, Cerna (Cernica) i Zeta, która płynąc z północy na południe, dzieli kraj na dwie prawie równe połowy: zachodnią czyli właściwe Czarnogórze i wschodnią za rzeką Zetą, tak zwaną Berdę, która się później przyłączyła do Czarnogórza. Liczne tutejsze przepaściste pieczary, których dno niekiedy stanowi jezioro, w czasie deszczowej burzy, gdy wezbrane potoki z gwałtowną siłą pędzą w głąb tych jaskiń, roznoszą po całém Czarnogórzu huk podziemny, ustający dopiero po burzy. Ludność obu płci obliczają na **125,000**, z której około **20,000**, a jak inni rachują **25,000** stanąć może do boju, składa się z samych Słowian, plemienia serbskie-

go; język ten sam co w Dalmacyi, Bośnii, Hercogowinie i w części Albanii. Klimat ostry; mimo to rodzi się tu zboże, ale w niewystarczającej ilości, owoce i wino w niektórych dolinach. Innemi płodami są: konopie, tytuń, ryby, cybula i czosnek w wielkiej obfitości; muły, owce, kozy i dziczyzna. Utrzymują niektórzy, że tu są kopalnie srebra, co zdają się potwierdzać zasypane szyby górnicze. Pod Bolewiczami jest kopalnia żelaza, dająca w 100 funtach rudy, 30 do 40% metalu. Pod względem administracyjnym, Czarnogórze dzieli się na ośm okręgów, czyli jak je jeszcze dotąd po turecku nazywają *nahije*. W części zachodniej cztery, t. j. Katuńska (¼ część całego kraju), Cernicka, Rjecka i Ljeszańska i tyleż we wschodniej, które zowią się: Bielopawlicza, Moracza, Kucza i Pipera. Nahijami zarządzają *serdarowie*, wybierani przez *kniaziów* czyli naczelników gmin. Rząd jest monarchiczno - republikański. Sprawy krajowe rozstrzyga większość zgromadzonego narodu. Na czele rządu stoi książe z senatem, który się składa z dwunastu senatorów. Stolicą jest Cetynija, położona w środku prawie kraju, w największej dolinie, w nahii katuńskiej, na wschód góry Szanik; tu rezyduje panujący książe. Całe zabudowanie tego miasteczka, jeżeli tak można nazwać Cetynię, stanowią: pałacyk książęcy o jedném piętrze, z 30 oknami, zbudowany w podłużny czworobok, obwiedziony murem, z czterema na rogach strzelniczemi wieżyczkami i uzbrojony kilkoma armatami, zdobytemi na Turkach; na lewo u stóp wzgórza cerkiew z monasterem, w którym mieszka władyka (biskup), obwiedzione nieregularnym murem; dalej jedyna szkoła na cały kraj, drukarnia, gospoda dla podróżnych, oraz kilkanaście domków dla senatorów i innych kilka. Do osobliwości Cetynii należy wieża, zbudowana na skale w pobliżu monasteru, na której wystawiają się głowy Turków, zabitych przez Czarnogórców. W klasztornej cerkiewce Cetynii, spoczywają zwłoki Władyki Piotra I, czczonego przez lud za świętego. Wspomniony monaster wybudował Iwan Cerny, po zburzeniu w r. 1478 twierdzy Żabljaka. Do rzędu innych znaczniejszych wsi, bo tu niema właściwie miast, a tylko większe lub mniejsze wsie i pojedyncze osady, należą: 1) Rjeka, nad rzeczką Cernowiczą, w nahii rjeckiej, najważniejsze targowisko; w pobliżu rozwaliny twierdzy Obod, wedle podania wystawionej przez Stratimira Cernojewicza. 2) Nażdrebanik, nad Zetą, w nahii bielopawlickiej; rozwaliny klastoru i mogiła *Widowa Kamnia* zwana, usypana na pamiątkę czarnogórskiego bohatera Wida, rozsiekanego tu przez Turków. 3) Niegusza, gniazdo rodu Nieguszów lub Niegoszów, z którego pochodzi książe czarnogórski, leży w dolinie ciągnącej się od zachodu na wschód, między górami Kerstac i Szanik; oraz pomniejsze wioski: Werba, Dągidó (Długi dół), Welikraj, Rojczewicza, Kopito, Dobersko Selo, Strugara i inne, których razem do ostatniego uregulowania granic od Turcyi, było 240; dalej Ostrog, nad granicą hercogowińską, klasztor na skale bardzo wysokiej, za którą jeszcze wyżej wznosi się góra Ostrożska Glawica, ze strażnicą na Grachowe Pole w Hercogowinie; Dukljan, w nahii piperskiej, gdzie się schodzi Zeta z Moraczą; wspaniałe ruiny prowincyjonalnej niegdyś stolicy Dukli, przez cesarza Dyjoklecyjana czyli Duklesa wystawionej. Nad Moraczą zaś w nahii moraczskiej, godny wzmianki monaster moraczski, wspaniała budowa z grobem króla serbskiego Szczepana Urosza. Z osobliwości krajowych, wymienić jeszcze wypada wodospad podziemny na granicy północnej pod górą Planinica, gdzie rzeka Zeta ginie i znów na południowej stronie z wielkim łoskotem wypływa. W tej części Czarnogórza godnym jest także uwagi olbrzymi mur z niepamiętnych czasów, zwany *Zyd Wuka Mahnitoga* (mur straconego Wilka „imię"), wystawiony z ogrom-

nych głazów i ciągnący się przez góry i doliny, na trzy do czterech dni drogi; w nahii zaś ljeszańskiej, niezgłębiona znajduje się rozpadlina, łoskot rzuconego do niej kamienia słychać przez całą minutę, a potém dopiero ginie gdzieś w oddaleniu. Oprócz zwyczajnych drożyn, jest tu tylko jeden gościniec i to dla konnej jazdy zaledwie dogodny, zbudowany przez księcia Piotra II, Petrowicza Niegosza. Gościniec ten przerzynając Czarnogórze wszerz od Kotory (Cattaro), przez Cetynię i Rjekę do jeziora Skadarskiego, leżącego na granicy Albanii, ułatwia wywóz na handel do Kotory trochy drzewa, węgla, sera owczego, wędzonej baraniny i ryb, które w jeziorze Skadarskiém i wpadających doń rzekach, bardzo obficie się poławiają i w lepszym bycie niż w innych okolicach, utrzymują miejscowych mieszkańców. Do ryb więcej poszukiwanych należy ukljewa, rodzaj karpia (*cyprinus alburnus*), który na targu kotorskim przybiera nazwisko *skorańca.*—*Dzieje.* O tej części niegdyś carstwa serbskiego aż do XV wieku nie wiele wiadomo. Podług podania, jakaś część dzisiejszego Czarnogórza, pozostawała pod zwierzchnictwem królów serbskich i rządzoną była od r. 1367 przez książąt z rodu Balszyczów (Balszowców), pochodzących po kądzieli z krwi królów serbskich. Balsza, zwany Zetjanin, po wyginięciu dynastyi Niemanowców, gdy Wukaszyn otrzymał tron serbski, zrobił się zwierzchnikiem krainy nad Zetą, od Skadry do Kotoru. Gdy po śmierci Wukaszyna, obrano królem serbskim Łazarza Grebljanowicza (1371), Balsza I nie chciał go uznać. Następcami Balszy byli jego synowie: Straszymir, Jerzy i Balsza II. Ten powiększył ojcowskie dzierżawy, zakupiwszy część Albanii z miastem Draczem (Durazzo) i odtąd pisał się *z Bożej łaski wojewoda Draczski.* W wojnie z Turkami utracił część kraju i zginął w bitwie 1385 r. Po nim rządził synowiec jego (syn Straszymira) Jerzy II, który pisał się *Samowładcą całej Zety i całego Pomorza* i przeniósł stolicę ze Skadru do Ucina, bliżej granic tureckich. Mimo przymierza z Wenecyjanami, ciągle był narażany na skutki ich intryg, jakiemi podburzali jego poddanych; następstwem czego było, że Dracz i inne poddały się rzeczypospolitej weneckiej, a sam oddać musiał Skader za roczną opłatą 1,000 dukatów. Za Balsza III toczono z kupiecką rzecząpospolitą wojny, z różném szczęściem. W r. 1421 Balsz zginął w bitwie z Wenecyjanami i na nim wygasł ród Balszyczów. Z tém wszystkiém w właściwej Czarnogórze dzisiejszej, w niedostępnych jej górach serbscy pasterze spokojnie pasali swój dobytek do roku 1389, w którym po nieszczęśliwej bitwie z Turkami na Kosowém Polu, w skutek której upadło królestwo serbskie, schroniła się tu pewna liczba niedobitków i pod swym wodzem Janem Cernojewiczem, założyli strażnicę serbskiej niepodległości, nazwawszy ją od wodza *Cerna Gora,* a siebie zwać ztąd zaczęli Cernogorcami. Roku 1450 Czarnogórcy odnieśli pierwsze zwycięztwo nad Mahometem II, a 1478 r. pomagali Wenecyjanom przeciwko Turkom. Potęga jednak turecka zwolna podbiła Bośníję i Hercogowinę, a Czarnogórze wkrótce znalazło się coraz więcej otoczoném przez wroga. Do tego syn Cernojewicza poturczył się był i został dziedzicznym paszą skadarskim. Czarnogórcy ulegli Turkom, musieli płacić sułtanowi haracz *na pantofle.* Ostatni z rodu Cernojewiczów, Jerzy, na początku XVI wieku, przy schyłku lat swoich ulegając ciągłym prośbom żony, Maryi, z rodziny szlacheckiej weneckiej Mocenigo (zwłoszonych Moczenigowiczów), wyniósł się do Wenecyi, zdawszy rządy władyce (biskupowi), któremu przy śmierci (1516 r.) w zupełności je odstąpił. Takim sposobem władza świecka zlała się z duchowną w jednej osobie. W r. 1604 Czarnogórcy odnieśli zwycięztwo nad paszą skadarskim do tyla, że utrzymywać mogli wojska 8,027 ludzi i zale-

żeć mieli tylko bezpośrednio od samego sułtana, który ich naczelnika pod tytułem spahy i zwierzchniego księcia jako władykę uznał. W r. 1700 jednej nocy Czarnogórcy wyrznęli wszystkich mahometanów, którzy tu przebywali, aby ich utrzymywać na wodzy; w ten sposób oswobodziła się najprzód nahija katuńska. Od tej chwili zaczęła się ciągła wojna, napady z obu stron. W roku 1735 umarł władyka Daniel, uważany przez Czarnogórców za wskrzesiciela dawnej niepodległości. Rząd patryjarchalny rozwinął się w tym czasie; ile było rodów, tylu naczelników czyli starszych, a między nimi pierwsze miejsce trzymali Nieguszowie. Od roku 1767 rządził krajem przez lat cztery niejaki Szczepan Mały. W r. 1777 po bitwie pod Krasą, Czarnogórze po raz pierwszy uznaném zostało przez dwór petersburgski i wiedeński, pod pewnym względem niezawisłém od Turcyi, wprawdzie nie przez akt dyplomatyczny, ale tylko przez milczące uznanie dokonanego faktu. Czarnogórze zaczęło się organizować w samoistną polityczną społeczność, pod rządem republikańsko-teokratycznym, na czele którego stanął w r. 1787 Piotr I Petrowicz Niegusz, przybrawszy tytuł: *Gospodar i Władyka na Cerne Gore i Berdach*, a w sprawach kościelnych z dodatkiem: *od Skadra i całego Pomorza*. W r. 1789 rozpoczęła się znowu wojna z Turkami. W r. 1795 Czarnogórcy wypędzili zupełnie Turków z nowo zdobytych prowincyj, a w roku następnym ogłosili całkowitą swoją niepodległość. Rok 1806 zajmuje w dziejach Czarnogórza jednę z najświetniejszych kart: zwycięzkie boje przeciwko Francuzom, Austryjakom i Turkom. W r. 1830 objął rządy Piotr II Petrowicz Niegusz (urodzony 1813), po śmierci stryja swego Piotra I, męża wielkich zasług dla kraju. Piotr II wyświęcony w Petersburgu w r. 1833 na biskupa, zwyczajem od wieków przyjętym u Słowian południowych, zamienił swoje imię Radoja na imię zasłużonego swego poprzednika. Urządził senat z 12 członków; ustanowił strażników (perjaników); przewodniczącym zamianował bratanka Borcza Petrowicza Niegusza; ustanowił medal za waleczność, na czerwonej wstędze; uorganizował sąd narodowy; ograniczył *krwinę* (krwawą pomstę familijną) i *otmicę* (porywanie dziewcząt); założył szkołę; ustanowił i wzmocnił władzę. Słowem robił co mógł dla dobra swego kraju. Walczył on i odniósł zwycięztwa nad Turkami r. 1839 pod Cjeta, r. 1840 pod Saremi i Drobniak, r. 1842 pod Grachowem, r. 1844 pod Doljaną, r. 1847 pod Czermnikiem, r. 1849 w Nahja Rieczka. Piotr II był światłym monarchą, nawet poetą i to prawdziwie narodowym; zbiór jego poezyj wyszedł drukiem. Po śmierci Piotra II (dnia 11 Października 1851 r.), nastąpił synowiec jego Daniel I czyli Daniło, który zdawszy władzę duchowną archimandrycie Nikodemowi czy Nikanorowi Raiczewiczowi, przyjął tytuł księcia czarnogórskiego i berdzkiego. W r. 1852 uznany został przez dwór petersburgski udzielnym księciem. Wróciwszy z Petersburga książe Daniło, nałożył podatki na domy; Omer-pasza stojący wówczas z armiją w Bośnii, użył tej sposobności i wydał odezwę do Czarnogórców w Pipery, że jak się jemu poddadzą, to nietylko że żadnych podatków płacić nie będą, ale otrzymają wszystko, co będą potrzebować. Wielu dało się uwieść, a Osman-pasza ze Skutari obiecał im pomoc, jeśliby Daniło chciał zbrojnie prześladować. Daniło dowiedział się o tych intrygach dnia 7 Listopada 1852 roku; zebrał natychmiast 1,000 ludzi i dnia 9 Listopada postąpił do Pipery. Zaledwo ta wyprawa stała się wiadomą, a już szczep Ceklin z Nahija Rieczka, z własnego popędu postanowił napaść fortecę Żabljak, aby Turkom przeszkodzić pójść z tej strony w pomoc mieszkańcom Pipery. Żabljak leży nad odnogą Moracza. W cytadeli są tylko 3 domy, meczet i magazyn prochu, ale w około cytadelli jest wiele tureckich domów

z kamienia i lepiej są bronione przez mieszkańców tychże, niż sama cytadella; pięciu siczamów i 7 żołnierzy z kommendantem Selim-Agą w cytadelli, a 15 Turków w jednym domu po za cytadellą, stanowią całą załogę twierdzy, która zatém oprócz mieszkańców, 27 ludności wynosi. W nocy z 11 na 12 Listopada przeprawiło się 30 Czarnogórców przez Moraczę, wdarli się z pomocą drabin sznurowych na mury, napadli załogę z taką natarczywością, że pięciu z niej zaraz trupem poległo, a czterech pojmano do niewoli; Selim-Aga raniony, schronił się ze trzema pozostałymi do jednego z domów, gdzie się nazajutrz poddał Czarnogórcom. Na wiadomość o wzięciu Żabljaka, prezes i wiceprezes senatu w Cetyni, uznali grożące niebezpieczeństwo; zebrali więc tyle ludzi ile się dało i poprowadzili ich do twierdzy, gdzie się już Turcy pod wodzą paszy ze Skutari gromadzić zaczynali. Daniło uderzył na Turków i Arnautów, którzy się zebrali pod Podgoricą i odegnał ich; łatwiej mu potém było mieszkańców Piperi zmusić do posłuszeństwa. Udał się następnie do Żabljaka, aby tam swoich do wytrwałości zachęcić. Tym sposobem niespodzianie przyszło do wojny z Turkami. Porta poleciła Omer-paszy, ukarać Czarnogórców i do powinności przywrócić. W początkach 1853 r. wojska tureckie ruszyły ze wszech stron aby kraj otoczyć, a dnia 12 Stycznia rozpoczął Omer-pasza operacyje wojenne przeciw Czarnogórcom. Sam na czele 24,000 stał pomiędzy Spużem i Podgoricą, Wezyr z 8,000 ludzi od południa Czarnogóry, Selim-bej z 10,000 nad jeziorem Skutari, od północy były dwa korpusy, każdy po 10,000. Tu zdawało się że nastąpi koniec wolności tego ludu. Daniło jednak postanowił toczyć wojnę i bronić się do ostatniego. Wkrótce też powstały utarczki w okolicy Rjeczki, Czerniczki i Zety, w której dolinach walczyli Czarnogórcy z nieopisaną walecznością. Pod dowództwem Sawy Petrowicza i Piotra Filipowa, udało się dzielnym góralom napady Turków ze strony południowej szczęśliwie odeprzeć; a w nocy 16 Stycznia napadli i zrabowali obóz Osmana paszy, pod Skutari. A nawet Reis-pasza, który się posunął aż pod Ostróg, po zaciętej bitwie z 2,000 Czarnogórców, pod osobistym naczelnictwem Daniły, cofnąć się był przymuszony aż na granicę. Omer-pasza, zwyciężał wprawdzie, jednak ze względów strategicznych cofnął główną kwaterę do Spuża. Austryja chcąc sobie zjednać sympatyję tego walecznego ludu, pomagała tajemnie Czarnogórcom, jednak gdy się pokazało, że turecka przemoc zwycięża, wysłany został feldmarszałek Leiningen, jako nadzwyczajny poseł do Stambułu, aby zażądać od Porty zachowania dawnego *status quo* w Czarnogórzu i opuszczenia tego kraju. Tym sposobem widziała się Porta zniewoloną, wojnę z Czarnogórcami zakończyć, a wojska tureckie cofnęły się w połowie Lutego 1853 r. Daniło zaczął myśleć o organizacyi Czarnogórza i ustaleniu swego trudnego stanowiska; nie mógł on się równać ze swym poprzednikiem, a materyjalnie dopomódz też nie podołał. Wszelki brak zasobów musiał być zastępowany podatkami. Była to wielka ofiara, jakiej się nowy panujący domagał od ludu, który pod słowem *wolność*, rozumiał tylko uwolnienie od podatków i za tę zasadę walczył od wieków. Daniło postanowił jednak swój system rządzenia w życie wprowadzić i całej opozycyi stawił czoło. Nastąpiły więc bannicyje i wyroki śmierci. Pomiędzy wygnanymi znajdował się były prezes senatu Dzordza Petrowicz, jego siostrzeniec Muszanów i wielu innych. Nowa księga praw pod nazwą: *Zakonnik Daniła knaza i gospodara słobodne Cernegore*, wydana w Nowym Sadzie 23 Kwietnia 1855 r., zmierzała do zjednania posłuszeństwa i powagi nowemu księciu. Oto niektóre artykuły tego prawodawstwa: Wszyscy Czarnogórcy są sobie równi w obliczu prawa. Honor, własność, życie i wolność każdego są

nienaruszone. W czasie wojny, musi każdy Czarnogórzec chwytać za broń i wystąpić do walki, ktoby zaś tego nie uczynił będzie rozbrojony, czci pozbawiony i na znak że nie posiada męzkiego serca, musi nosić fartuch kobiecy. Każdy wojewoda, albo starszy w swoim okręgu, skoro się dowie o grożącem dla kraju niebezpieczeństwie, winien powołać wszystkich do broni i na czele swoich pośpieszyć na miejsce zagrożone; jeśli tego nie uczyni, zostanie jako zdrajca kraju rozstrzelany. Zemsta krwawa (osweta), jest surowo zakazana. Złodziej złapany na uczynku zostanie plagami obłożony; jeśli się zaś trzeci raz złodziejstwa dopuści, to będzie rozstrzelany. Obchodzenie imienin jest pod karą *2 rubli zakazane*, gdyż zwykle towarzyszyło temu pijaństwo i inne nadużycia i t. p. Książkę tę praw, zawierającą 95 artykułów, rozdał Daniło wszystkim poddanym; starał się on koniecznie Czarnogórę zrobić państwem europejskiém. Roku 1857 udał się do Paryża, aby sobie za pośrednictwem Francyi wyjednać zupełną niezależność od Turcyi, tudzież aby kraj czarnogórski powiększyć częścią wybrzeża morskiego w paszaliku Skutari, ale nic zyskać nie podołał. Porta chciała zadość uczynić życzeniom Daniła, lecz pod warunkiem, jeśli zostawać będzie nadal względem Turcyi w tym samym stosunku, jak książe Serbii; jednak ta propozycyja napotkała żywy opór w senacie czarnogórskim. Daniło urodzony 1826 r., ożenił się r. 1854 z Darinką Kwekiczowną, córką greckiego hurtownika w Tryjeście. Pragnął on wszelkiemi siłami swych poddanych cywilizować; postanowił w tym celu zakładanie szkółek ludowych i mnóstwo innych nowatorskich urządzeń, co mu spowodowało wielu w kraju przeciwników, a nawet było przyczyną morderstwa popełnionego na jego osobie. *Było* to dnia 13 Sierpnia 1860 r. na wybrzeżu w Cattaro, gdy wieczorem o godzinie 8 zamierzał książe wraz z żoną przeprawić się łódką na drugą stronę odnogi; właśnie miał wsiadać do czółna, gdy nagle usłyszano wystrzał, a Daniło chwytając się za prawy bok, zawołał: „O Jezus, co to jest?" i padł na ziemię. Morderca umknął, lecz go wkrótce schwytano i wyrokiem na śmierć skazano; był to jeden z wygnańców kraju, nazwiskiem Kadicz. Daniło zaprowadzony do pomieszkania, długo jeszcze rozmawiał ze swoją żoną, która go ani na chwilę nie opuściła i dopiero na drugi dzień w wieczór umarł. Zwłoki księcia przeprowadzono do Cetynii, za któremi pieszo postępowała księżna wdowa, a gdy cały pochód był już przed pałacem książęcym, Darinka stanąć kazała i w obec zgromadzonych 8,000 Czarnogórców, przywołała do siebie bratanka Daniły, Nikitę Mirko, zerwała z trumny insygnia, szablę i kołpak książęcy i w te słowa przemówiła silnym, uroczystym tonem: „Spełniam ostatnią wolę zmarłego i ogłaszam jego bratanka za następcę. Tobie zaś, rzekła do Nikity, wręczam oznaki książęce zmarłego, z tą nadzieją, że je dla sławy i pożytku narodu nosić będziesz. Godnie wstępuj w jego ślady i bądź pożytecznym, a Bóg niech zachowa nam nowego hospodara i księcia Czarnogóry Mikołaja I." Wszyscy byli tém zdziwieni a z tysiąca piersi wyrwały się głosy: *Zywio* (niech żyje!). Energija i odwaga Darinki wykonała zamach stanu, a zarazem przeszkodziła wojnie domowej. Nowy książe jest obcém zjawiskiem w tym kraju, dopiero od kilku miesięcy przybył z Paryża, gdzie przez lat 10 był na wychowaniu. Jego wysoka i smukła postać, przypomina majestatyczną osobistość władyki Piotra I. Uposażenie księcia stanowi posiadłość zwana Iwan-Begowina, czyniąca dochodu około 40,000 złr.; skarb publiczny ma dochodu z daniny całego kraju (po złr. 2 od każdej rodziny), przeszło 24,000 złr., który obracany jest na płace dla senatorów, kapitanów, strażników i t. d. Zasiłek dla duchowieństwa, wielce ubogiego, ze szczodrobliwości najaś. cesarza wszech

Rossyi wynosił 30,000 złp., dochody te nie wystarczają i dla tego panujący dodaje z własnych funduszów 2,700 złr. a czasem się zdarza, że zmuszonym bywa sprzedać jaką część swych kosztowności, na gwałtowne potrzeby krajowe. Lud Czarnogórski jest rosły, dobrze zbudowany, silny i zdrowy; młodzieniaszek lat jedenastu, już zdolny jest do boju i śmiało staje w szeregach obok ojca, dziada i pradziada. Kobiety piękne, strój nadobny podwyższa jeszcze wdzięki; tylko ciężka praca około roli, niweczy wrodzone zalety ich ciała. Ubiór Czarnogórca, powszedni i świąteczny jest jeden i ten sam: czerwony fez, niekiedy owinięty szalem na sposób turecki, lub obszyty futrem; obszerny z białego lub szarego sukna kabat (bielacza), czerwony szeroki pas, szerokie modre spodnie, związane pod kolanami; na nogach plecione obuwie i wełniane pończochy, około łydek owiązane kolorową tasiemką; nadto nieodłączne od tego: ostry, długi nóż (handżar), dwa bogato nasadzane pistolety (kubury) i inne drobiazgi, jak nożyk za pasem; dalej długa ozdobna rusznica (puszka, szarenica) przez ramię przewieszona; na krótkim cybuchu podłużna fajka, mniejsza lub większa torba na proch i kule i druga na tytuń; w końcu na tém wszystkiém, z końskiego włosa utkana obszerna gunia. Czarnogórcy mają wiele sobie właściwych zwyczajów i odrębne w wielu razach obyczaje. Nie znają różnicy stanów z urodzenia; karę cielesną uważali za nieludzkie okrucieństwo. Za wszelkie zbrodnie, do których należała każda, choćby najmniejsza kradzież, było dawniej rozstrzelanie, kradzież jednak nader rzadkim jest wypadkiem; chciwość bowiem tu nieznana, a potrzeby bardzo małe. Za usługę chwilową Czarnogórzec nie przyjmuje datku. Do cnót obywatelskich policzyć wypada wzajemną pomoc w razie budowania się, w którym to przypadku wszyscy z całej gminy pomagają sąsiadowi wspólną pracą bezpłatnie; wszyscy tu bowiem niemal znają się na ciesiołce i mularce. Wszyscy mieszkają w murowanych z kamienia domach, przy budowie których głównym celem jest jak największa możebna trwałość. Na jedném gospodarstwie żyje kilka i więcej rodzin, pod jednym wspólnym ojcem, który w urzędowém znaczeniu jest starszym (*glawarem*). Taki patryjarcha nierzadko błogosławi narodzeniu się potomka w piątém pokoleniu. Obok wielu cnót, gdzieindziej zapomnianych, Czarnogórcy często grzeszą głęboko zakorzenioną zemstą rodzinną, przekazywaną synowi przez ojca, przez brata bratu, mającą podnietę w narodowém przysłowiu: *Ko se neosweti, taj se neposweti* (kto się nie pomści, ten się nie poświęca). Urzynanie głów nieprzyjacielowi po bitwie i zatykanie ich na tyczki, jest także powszechnym zwyczajem, trudnym do zaniechania w dzisiejszych okolicznościach, jako głównej pobudki do waleczności; podług bowiem liczby takich głów, ocenia się męztwo Czarnogórca. Ludność swoich osad liczą Czarnogórcy na *rusznice,* to jest podług ilości ludzi zdolnych do broni i tak mówią: wieś ta a ta liczy np. 200 *puszek;* tu bowiem ten tylko jest obywatelem, kto jest w stanie walczyć przeciwko Turkom. Każda skała, każdy zakątek, przesmyk graniczny, są tutejszemi Termopilami, skropionemi krwią tysięcy bohaterów. Życie tu czynne, małomówne; waleczne czyny, śmierć bohaterska, zwyczajną rzeczą, bez rozgłosu. Wprawdzie codziennie przychodzą do stolicy wiadomości ze wszystkich granic, za pomocą ustnego słowa, z osady do osady podawanego, zkąd rozchodzą się po całym kraiku; lecz się to odbywa jako rzecz zwyczajna, bez uniesień, w krótkich słowach: wczoraj bili się ci a ci (t. j. z tej a tej osady), tam a tam; naszych dwóch rannych, dwóch poległo; Turków czterech zginęło, rannych siedmiu. Takie wiadomości opowiadają i słuchają się spokojnie, jako wypadek konieczny, bez wymienienia bohaterów z nazwiska. Na zrobioną sobie uwagę o ich smutnej

doli, Czarnogórzec odpowiada: „Cóż robić? za żywa nie pójdziem do nieba, a na ziemi nikt nie słyszy naszego głosu, na nikogo oglądać się nie możemy; polegać więc musimy na wiernem ramieniu i twardych naszych skałach. My jesteśmy poprostu murzynami w Europie, ba gorzej nam niż murzynom, za tymi bowiem ujmuje się Anglik, aby ich nie sprzedawano, a o nas nikt nie dba oprócz Boga.” W Czarnogórzu, zwłaszcza na pograniczu, więcej się rodzi mężczyzn aniżeli kobiet. Mimo większego ubytku płci męzkiej jak gdzieindziej, ludność się powiększa. Ujrzeć starca jeszcze w siłach, otoczonego sześćdziesięcioma i więcej wnukami płci męzkiej, nie jest rzadkością. Wyjąwszy małą liczbę przybylców z nowszych czasów rzymsko-katolickiego wyznania, wszyscy Czarnogórcy należą do Kościoła wschodniego niezjednoczonego; językiem kościelnym jest słowiański. Prostota w obrzędach kościelnych jak nigdzie; okazałych processyj nie znają. Cześć dla Opatrzności głęboka, pokorna; poddanie się woli Bożej nieograniczone, wszystkie jakiekolwiek wypadki, wszystko złe i dobre, jakiego doznaje Czarnogórzec, odnosi do Boga. Posty zachowują bardzo ścisłe; po trzy dni obchodzą się miarką wódki i kawałkiem chleba, nie tracąc sił wcale. Przywyknięcie do takiej wstrzemięźliwości, tłómaczy ich wytrwałość w czasie wojny, pomimo niedostatku często żywności. Karadzicz mówi: „Czarnogórcy są dosyć pobożni, a byliby pobożniejsi, gdyby ich duchowieństwo było więcej oświecone.” Oświata, jak my ją rozumiemy, żadna. Czarnogórzec stan oświaty u siebie, określa temi słowy: „My tam pisać nie umiemy.” W Niedzielę lub święto, gdy Czarnogórzec wyjdzie z cerkwi, wnet zabiera się do strzelania do celu, wystawiając sobie, że strzela do Turka. Bieganie w zawody, skakanie, rzucanie o zakład, passowanie się i inne tym podobne ćwiczenia, są ich ulubionemi zabawami. Duchowni niczém się nie różnią od innych mieszkańców, chyba tém, że umieją czytać liturgiję; w każdym innym razie są równi drugim, a podczas wojny idą do boju na czele. Liczba księży dochodzi do 200, wszyscy żonaci oprócz 15 mnichów. Trudnią się rolnictwem, hodowlą trzód, rybołówstwem, jak każdy inny Czarnogórzec. Dzieje Czarnogórza zawierają się w ludowych pieśniach, zebranych i wydanych pod tytułem: *Ogledalo Serbsko* (Zwierciadło Serbskie). Almanach *Gerlica*, który wychodził pod redakcyją Dymitra Milakowicza, obejmował także wypadki krajowe; dzieło zaś Milutinowicza *Istorja Cerne Gore*, zawiera ważne akta, drukowane z oryginałów. Ciekawém jest także dzieło pod tytułem: *Kawczeżicz za istorju, jezyk i obiczaje Serba swa try zakona*, od W. St. Karadżicza, u Beczu (w Wiedniu) 1849. W obcych językach dzieła o Czarnogórzu zasługują na wzmiankę: 1) *Montenegro und die Montenegriner*, Cotta 1837, przez Karadzicza. 2) *Crna Gora und die Crnogorer*, przez Paicza i Scherba, Agram 1846. 3) *Ein Besuch auf Montenegro*, Cotta 1841, przez H. Stieglitza. *Dalmatia and Montenegro*, przez Wilkinsona, Londyn 1848; toż samo po niemiecku p. Lindau'a. W języku francuzkim dobrą książką w tym względzie jest dzieło Cypryjana Roberta, pod tytułem: *Les Slaves de Turquie, Serbes, Monténégrins, Bosniaques, Albanais et Bulgares; leurs ressources, leurs tendances et leurs progrès politiques*, Paris 1844. U nas pisał o tym narodku podobno po raz pierwszy, uczony Krzyżanowski Adryjan, w szacownem dziele *Dawna Polska*. W roku zaś 1853 *Księga Świata* zamieściła artykuł pod tyt: *Czarnogórze i Czarnogórcy*, a w roku 1857 pod tyt.: *Odwiedziny u Władyki Czarnogórza*. W r. 1859 *Gwiazdka Cieszyńska* i *Gazeta Codzienna* (Nr 209 i nast.), w r. 1860 *Postęp* (Listopad), zamieściły podobnież wiadomość o Czarnogórzu. *Ad. N.*

**Czarnogródek,** miasteczko w dawném województwie kijowskiém, przy ujściu rzeki Unawy do Irpienny czyli Repiny.

**Czarnokozińce** właściwie *Czarnokozienice*, nad Zbruczem, w dawném województwie podolskiém, powiecie kamienieckim położone. Należały od XIV wieku do kapituły kamienieckiej. Niszczone przez tatarskie hordy i napady Wołochów i palone, dźwigało się zwolna po każdej pożodze. Zamek tylko obronny na wysokiej zbudowany górze, stawiał im opór. W r. 1674 zdobytym jednakże został przez Turków. Znacznie nadwerężony, chwilowo był zamieszkiwany później przez biskupów. Tu zakończył życie dnia 17 Listopada 1757 r. Mikołaj Dembowski, nominat na arcybiskupstwo lwowskie. Czarnokozienice słynęły ślicznem położeniem i opustoszałym zamkiem. W r. 1795 nadane zostały hrabinie Littowej. W bliskości znajduje się źródło siarczane, gips, alabaster i marmur.

**Czarnoksięstwo,** *Czarodziejstwo, Czary,* od magów czyli kapłanów chaldejskich i perskich także *Magiją* zwane, właściwie zapewne nie znaczyło nic innego, jak tylko naukę sił, własności i tajemnice natury, co nazywano zwykle *Magiją białą.* Później dopiero, opierając się na zasadzie duchowej wyższości człowieka, czary przeszły w naukę tajemniczych sposobów, przez które człowiek mógł jakoby stać się panem wewnętrznej i zewnętrznej natury, oraz wszedłszy w związek z dobremi lub złemi duchami, skutkiem nabytej przez to potęgi, wykonywać rzeczy nadzwyczajne, z przyrodzonym porządkiem świata niezgodne i pozór cudów boskich mające. Istotnie więc, ta tylko druga część magii, tak zwana *Magija czarna,* odpowiada właściwie naszym wyobrażeniom czarnoksięstwa; wszakże nie przestając opierać się na pierwszej, ściśle łączyła się zawsze z nauką człowieka i przyrodzenia, skutkiem czego mistrzowie jej, uważani za mędrców, wielkiego używali znaczenia, jak znów nawzajem prawdziwi mędrcy, w oczach nieoświeconego gminu często za czarnoksiężników uchodzili. Takimi byli np. w starożytności: Zoroaster, Pytagoras i jego uczniowie, nawet sam Salomon, który dotąd w podaniach gminnych Wschodu uważany jest za króla duchów, a pierścień jego, przez wielu po nim magów posiadany, ma być najsilniejszym na też duchy talizmanem. Wrodzony ludziom pociąg do nadzwyczajności i świata tajemniczego, połączony z fałszywém pojęciem ludów bałwochwalczych o Bogu, pierwszém bezwątpienia były źródłem czarnoksięstwa i najwięcej też przyczyniły się do jego rozkrzewienia. Nawet naród żydowski nie był wolny od tej zabobonnej wiary, lubo Mojżesz surowo ją gromił i pod karą śmierci praktyk czarnoksięskich zabraniał. Późniejsi filozofowie greccy, nietylko eklektycy (ob.) szkoły neoplatońskiej (ob.), których teurgija z tajemniczemi swemi obrzędami wielki miała z magiją związek, ale nawet stoicy i epikurejczycy, zajmowali się mniej więcej czarnoksięstwem, jak im to Cycero w swojém dziele: *De divinatione* (II, 149) i Lucyjan w swoim *Philopseudes,* wyrzucają. Z upadkiem politycznej potęgi magów na Wschodzie, następcy ich i uczniowie, rozsypani po państwie rzymskiém i za pomocą pieniędzy kupcząc swoją nauką, coraz więcej do niej kuglarstwa i oszustwa mięszali, tak iż w końcu wyrazy: *Magus, Chaldejczyk, Astrolog,* znaczyły to samo co oszust, a niektórzy cesarze osobnemi edyktami, jako szkodliwych społeczności członków, z kraju ich wypędzać kazali. W pierwszych też wiekach chrześcijańskich, gnostycy, bazylidyjanie, manichejczycy i inne sekty religijne, gubiąc się w oderwanych wyobrażeniach mistycznych, wpadali często w przesądy czarnoksięskie,

przeciw którym Kościół katolicki już w r. 366 na soborze w Laodycei i na wielu późniejszych, karę klątwy i surowe pokuty naznaczył. Też same ustawy ponowiły kapitularze Karola Wielkiego; pomimo to jednak poetyczna imaginacyja wieków średnich, znowu czarnoksięstwo wróciła niejako do dawnej powagi magów; sławni np. w podaniach i poezyjach gminnych są potężni czarnoksiężnicy i wróżki albo czarownice: Hermes Trismegistos, Merlin, Urgiela, Armida, oprócz tego oddzielni czarownicy narodowi, jak u nas Twardowski, u Niemców Faust, u Szkotów Michał Szkott i t. d. Że zaś sława i znaczenie podobnych ludzi nie opierały się na samych tylko kuglarstwach, przekonywają o tém dostatecznie zachowane w kronikach opisy ich dzieł, lub sympatycznych sposobów leczenia, które jakkolwiek mają cały pozór cudowności, przy głębokiém jednak ich roztrząsaniu, dowodzą tylko głębokiej nauki ich mistrzów i znajomości różnych sił przyrodzonych, jak np. galwanizmu, magnetyzmu i t. p., które dziś powszechnie znane, w owym czasie dla wszystkich innych były jeszcze tajemnicą. W wiekach XIII, XIV i dalszych, czarnoksięstwo łączyło się ściśle z astronomiją i alchemiją, a odznaczający się w nich biegłością uczeni, na dworach królów i możnych panów byli nietylko cierpiani, lecz nieraz utrzymywani kosztem skarbu publicznego. Wszakże za rozszerzeniem się oświaty w XVI wieku, nauki przyrodzone i właściwe czarnoksięstwo coraz bardziej zaczęły się rozchodzić; uczeni wstydzili się kuglarstwa i zabobonów, które z kolei stały się wyłącznym udziałem oszustów, dopuszczających się dla zysku najsprośniejszych i najbezbożniejszych praktyk, przeciw którym zarówno Kościół, jak prawodawstwo cywilne, użyć musiały najsurowszych środków. Trzymając się w tej mierze prawa Mojżeszowego: „Czarownikom żyć nie dopuścisz” (*Exod.* XX, 18), podciągnięto ich pod ostre prawa kryminalne, które chyba ogólną ciemnotą wieku dadzą się wytłómaczyć, nigdy usprawiedliwić. W Niemczech papież Innocenty VIII bullą w r. 1484 wydaną, upoważnił zaprowadzenie sądów kryminalnych na podejrzanych o czary, a wkrótce potém w 1489 r. wyszło tamże dzieło, z rozkazu władzy wydane, opisujące szczegółowo porządek procesu, oraz rodzaje kary; dzieło to, wydane p. t.: *Malleus maleficorum*, wytłómaczył u nas w XVI w. Ząbkowicz, sekretarz księcia Ostrogskiego, p. t.: *Młot na Czarownice*. Najmniejsze posądzenie o tę zbrodnię, wynikające najczęściej z zawiści o lepsze powodzenie w gospodarstwie, lub z osobistej w ciemnym gminie niechęci, oparte na najbardziej błahych i najśmieszniejszych powodach, niekiedy na samym ponurym wzroku lub twarzy, uważane były za dostateczne, aby już oskarżonych do odpowiedzialności sądowej pociągnąć. Pierwszą próbą prawdy oskarżeń było *pławienie*, t. j. rzucano podejrzanych do wody w odzieniu ze związanemi rękami; kto od razu nie poszedł na dno, uznawany był za winnego i skazywany zwykle na spalenie na stosie, przyczém go jeszcze, przez użycie najokropniejszych tortur, do przyznania się do winy zmuszano. Że zaś podejrzenie to padało najczęściej na stare niewiasty, a ubiór ich przy pławieniu prędkiemu zatonieniu przeszkadzał, ztąd każde prawie oskarżenie o czary pociągało za sobą nieuchronną karę. Obmierzły ten zwyczaj, równie ludzkości jak rozumowi przeciwny, trwał jednak mniej więcej w całej Europie prawie do połowy zeszłego wieku i daremne były usiłowania różnych światłych ludzi, którzy w tym celu pisali, aby go całkiem wykorzenić. W Polsce nawet, pomimo większej niż gdzie indziej tolerancyi religijnej, upowszechniona również wiara o związkach czarowników z djabłami i o ich szkodliwym na ród ludzki wpływie, skłoniła prawodawstwo krajowe, iż lubo samo nie sta-

nowiło nigdzie osobnych względem nich kar i przepisów, przyjęło jednak i pod tym względem niemieckie prawa magdeburgskie i oskarżonych o czary, pod władzę sądów miejscowych poddało. Gorzej nierównie było w innych krajach, np. w Szwecyi, gdzie jeszcze pod koniec XVII w. we wsi Mora, w Dalekarlii, kommissyja przez króla wyznaczona, wspólnie z duchowieństwem i sędziami tej prowincyi, w jednym dniu skazała na spalenie 72 stare kobiety i 15 niedorosłych dzieci, obwinionych o czary; wyrok ten wykonano bezzwłocznie. W Niemczech, w drugiej połowie już XVIII wieku, w latach 1754 w Bawaryi i 1780 w Szwajcaryi, w kantonie Glarus, ścięto i spalono dwie młode czternastoletnie dziewczyny, posądzone o związki z djabłami. W Polsce ostatnia tego rodzaju exekucyja odbyła się w 1775 roku. Odtąd dzięki szerzącej się oświacie, zwyczaj ten wszędzie poszedł w ohydę, choć i dotąd jeszcze między nieoświeconym ludem, wiara w różne zabobonne gusła i czary (ob. *Czary w Polsce)* licznych znajduje zwolenników. Właściwą zasadą czarnoksięstwa było panowanie nad zewnętrzną przyrodą, za pośrednictwem wpływających na nią duchów podrzędnych, nad któremi człowiek, mający w sobie część ducha boskiego, miał przyrodzoną wyższość i przez mądrość mógł nabyć potęgi. Do praktyk jego należały mianowicie: 1) Przepowiadanie przyszłości, tak szczególnych ludzi, jak i całych narodów, już to z uwagi na obroty ciał niebieskich (ob. *Astrologija)*, już z przyrodzonych znaków na ciele (ob. *Chiromancyja)*, już nakoniec z przypadkowych różnych okoliczności, ze snów albo kabały; 2) dalej rozbudzenie miłości lub nienawiści, za pomocą talizmanów i filtrów czyli napojów miłosnych; 3) sprowadzanie lub wstrzymywanie różnych zjawisk przyrody; 4) wywoływanie zmarłych i t. p. Z używanych do tego narzędzi zasługują przed innemi na wzmiankę: laski czarnoksięskie, róższczki, zwierciadła, latarnie, koła, trójkąty, kadzidła, których użyciu towarzyszyły zaklęcia, słowa i pieśni magiczne, lub kreślenie magicznych znaków i liter. Wszystko to, naśladowane przez późniejszych czarowników, u ludów oświeconych poszło wprawdzie w poniewierkę; u niektórych jednak ludów pogańskich, jak np. nawet w Turcyi i w Chinach, tytuł czarnoksiężnika znaczy dotąd to samo, co tytuł mędrca albo kapłana. O ile pod względem teologicznym Kościół przypuszcza istotne obcowanie ludzi z duchami, najczęściej złemi, czyli tak zwanemi *demonami*, ob. artykuły: *Djabeł* i *Exorcyzma.* Najlepszemi dziełami traktującemi w ogóle o czarnoksięztwie i o jego historyi, są: Delrio, *Disquisitionum magicarum libri sex*; Remigius, *De daemonolatria*; Horst, *Dämonomagie, oder Geschichte des Glaubens an Zauberei und dämonische Wunder*; Walter-Scott, *The demonology;* Windischmann, *Untersuchungen über Astrologie, Alchemie und Magie*; Görres, *Christliche Mystik*; Soldan, *Geschichte der Hexenprocesse;* Schubert, *Die Zaubereisünden in ihrer alten und neuen Form*; Schwager, *Versuch einer Geschichte der Hexen;* Wächter, *Beiträge zur deutschen Geschichte, insbesondre zur Geschichte des deutschen Strafrechts* (1845) i wiele innych. *F. H.L.*

**Czarnomorski i Azowski handel w Rossyi.** W połowie X wieku, Ruś obaliwszy panowanie Chazarów na wschodnich brzegach morza Azowskiego, założyła nad brzegami Kubani, księstwo Tmutarakańskie; ale handel ruski nie miał wielkich korzyści z posiadania tej prowincyi, która w czasie domowych wojen pomiędzy książętami ruskimi, przeszła pod panowanie Połowców. Na początku XII wieku Wenecyjanie, mający udział w handlu bizantyjskim, osiedli na brzegach morza Azowskiego, gdzie następnie powstało miasto Tana (Azow). W połowie XIII wieku, Genueńczycy ustaliwszy posiadłości swe w Krymie,

szczególniej w Kafie, zawładnęli handlem czarnomorskim; ale około połowy XV wieku, po zdobyciu przez Turków Konstantynopola, handel Genueńczyków upadać zaczął i nareszcie ustał po wzięciu Kafy przez sułtana Mahometa (1475 r.). Turcy zamknęli wtenczas Czarne morze dla okrętów wszystkich państw chrześcijańskich, i tylko fladze rossyjskiej pozostawione było prawo do żeglugi. W owym czasie Rossyjanie udając się do Azowa i Kafy, zamieniali tam skóry, płótno i futra, na jedwab', perły i inne płody Wschodu. Pomimo usiłowań Iwana III o zabezpieczenie handlu dla swoich poddanych, kupcy rossyjscy wiele krzywd doznawali od Kozaków dońskich i Krymców, osobliwie zaś od samowoli paszów tureckich. Piotr Wielki po wstąpieniu na tron, zwrócił całą swą baczność na południe. Po zawarciu pokoju z Turkami, urządzoną była, oprócz Azowa, jeszcze druga przystań Taganróg. Na mocy traktatu, zawartego w 1733 r. z Turcyją, handel między poddanymi Rossyi a Turcyi, jakkolwiek wolnym był ogłoszony, nie obiecywał jednak znacznych korzyści, gdyż w traktacie wspomnionym zastrzeżonem było: prowadzenie handlu na Czarnem morzu za pośrednictwem tylko statków tureckich. Tak samo założona w Moskwie w 1756 r., „Konstantynopolska kompanija handlowa," wyłącznie prowadząca handel z Konstantynopolem, zwiniętą została za Piotra III w r. 1762. Punktem środkowym handlu azowskiego stał się następnie Czerkask nad Donem, gdzie odbywał się handel zamienny pomiędzy Rossyjanami, Kozakami, Turkami, Grekami, Ormianami i Żydami. Nakoniec, po zawarciu pokoju z Turkami w Kuczuk-Kajnardżi 1774 r., przyznano Rossyi panowanie nad Azowem, Taganrogiem, Kinburnem, Kerczem, Enikale i Bugiem; flaga rossyjska uzyskała wolną żeglugę na wodach tureckich i prawo do przejścia przez Dardanelle. Jeszcze więcej utrwalił się handel rossyjski na Czarnem morzu, od czasu przyłączenia Krymu do Rossyi w r. 1783, a następnie od przyłączenia do państwa rossyjskiego krainy leżącej pomiędzy Bugiem a Dniestrem, oraz od założenia miasta Odessy w roku 1793. W r. 1800, kiedy wszystkie porty Tauryki ogłoszono wolnemi portami, handel na Czarnem morzu zaczął się ożywiać; przywóz towarów przewyższał zawsze wywóz tychże. Od początku XIX wieku handel Odessy powiększać się zaczął, a jednocześnie Taganróg tracił dawną wziętość swoją. Po ustaleniu powszechnego pokoju w Europie od r. 1815, handel zakwitnął, szczególniej w Odessie. W r. 1825 Czarne morze pokryło się statkami handlowemi i wywóz ztąd zboża, łoju i wełny, powiększył się znacznie. Wojna turecka i inne klęski trapiące Rossyję południową, jako to: nadzwyczajne spustoszenie przez szarańczę, około 7 lat wciąż trwające (w 1823 — 1829 r.), i zjawienie się w r. 1829 dżumy w Odessie, wstrzymały na krótki czas handel na Czarnem morzu; ale pokój zawarty w r. 1829, znowu go ożywił, a otwarcie Czarnego morza i Bosforu dla wszystkich okrętów, miało korzystny wpływ na porty krymskie. Jednakże Odessa, już jako port, leżący w bliskości morza Śródziemnego i nadzwyczajnie rozszerzający swój handel, jest daleko ważniejszym pod wszystkiemi względami i służy za miejsce składowe dla płodów Wołynia, Podola i Ukrainy. W ogólności z portów na tych morzach ważniejsze są następujące: Reni, Izmaił, na Dunaju; Akkerman na Dniestrze w Bessarabii; Odessa na Czarnem morzu w gubernii chersońskiej; zatoka Achmeczetska, Eupatoryja, Bałakława, Jałta, Teodozyja na Czarnem morzu; Kercz w cieśninie Kerczeńskiej; Berdiańsk na morzu Azowskiem, wszystkie w gubernii taurydzkiej; Mariupol na morzu Azowskiem, w gubernii ekaterynosławskiej; Redut-Kale na morzu Czarnem, w Mingrelii; Anapa, Noworossyjsk i Suchum-Kale na brzegu wschodnim morza Czarnego, zamienione w r. 1846 na miasta portowe. Dla żeglugi nadbrzeżnej znaczniej-

sze są porty: Cherson na Dnieprze, Taganróg na morzu Azowskiém i Rostów (czyli forteca ś. Dymitra) na Donie, w gubernii ekaterynosławskiej. Do portów czarnomorskich i azowskich w ogóle dostawiają przedmioty dla wywozu za granicę, najwięcej z południowej Rossyi, która obfituje w bydło i płody rolnicze. Do główniejszych towarów wywozowych należą: pszenica (za summę 9,500,000 rs.), wełna owcza (za 3,000,000 rs.), łój i mydło (za 2,000,000 rs.), siemię lniane (za 1,115,000 rs.), kawior (za 300,000 rs.), skóry (za 200,000 rs.), żelazo (za 153,000 rs.), wyroby lniane i pieńkowe (za 120,000 rs.), rozmaite wyroby metalowe (za 117,000 rs.), masło (za 106,000 rs.). Wartość całego handlu wywozowego wynosi około 17,350,000 rs. Główniejsze towary przywozowe: oliwa (za 1,255,000 rs.). owoce (za 1,225,000 rs.), cukier (za 407,000 rs.), wyroby bawełniane (za 340,000 rs.), bawełna (za 318,000 rs.), materyjały apteczne (za 270,000 rs.), jedwab' surowy (za 268,000 rs.), węgiel (za 180,000 rs.), wyroby jedwabne (za 180,000 rs.), kawa (za 132,000), bachnowa herbata (za 128,000 rs.). Wartość całego handlu przywozowego do 7,300,000 rs. dochodzi. *J. Sa....*

**Czarnomorskie rybołówstwo w Rossyi.** Ze wszystkich mórz cesarstwa rossyjskiego, Czarne morze z odnogą swoją, morzem Azowskiém, najwięcej obfituje w rybę różnych gatunków, których liczba do 115 dochodzi. W Marcu, jesiotry poławiają się w znacznej ilości przy brzegach morskich i w ujściach wielkich rzek, a za nadejściem zimy spuszczają się na dno rzek albo zatok, w miejsca najgłębsze. Białugi tu jest mało, poławia się ona głównie w ujściach Donu. Sądak stanowi zwykły rodzaj ryb w rzekach, do morza Czarnego wpadających; trafia się też w znacznej ilości na morskich wybrzeżach głowacz, po jesiennem porównaniu dnia z nocą, wielkiemi gromadami wpływa do ciaśniny Konstantynopolitańskiej, do morza Czarnego, zatrzymując się przy brzegach. Karpie poławiają się głównie w rzekach, szczególniej w ich ujściach. W jesieni i zimie znaczna ich liczba przystaje do brzegów krymskich; poczynając od Maja aż do Sierpnia przepływają one do wielkich rzek, jak to: Dunaju i innych, a niekiedy zachodzą aż do Siwaszu, gdzie zasypiają. Główniejsze miejsca, z przemysłów rybnych znane są: ujścia Dunaju, Dniepru i Donu, okolice Teodozyi, wschodnie brzegi morza Azowskiego. Przemysł ten jest ważny nadzwyczaj, w obecnym nawet niedoskonałym stanie. Wielką ilość ryb czarnomorskich i azowskich wywożą do gubernij sąsiednich, na Ukrainę, nawet do królestwa polskiego. Punktem środkowym handlu rybnego uważać można Mariupol i Berdiańsk, dokąd codziennie podczas lata, przychodzą wozy wołami zaprzężone, ładują się rybą i rozwożą ją po miastach i miasteczkach. Za granicę z portów czarnomorskich wywożą bałyki, przyrządzane głównie na wybrzeżach azowskich, kawior i klej. Z Taganrogu prócz tego, wywozi się kawior czerwony (o 6 razy tańszy od czarnego osetyńskiego) za summę 10—15,000 rubli. Kawior z sądaków w znacznej ilości wywożą na Wschód, gdzie się na pokarm używa, ugotowany. Tran z sądaków ma pierwszeństwo przed tranem z innych ryb, używa się do oświetlenia w garbarniach, mydlarniach, także dla przyrządzania farb. *J. Sa...*

**Czarnomoryja**, północno-zachodnia część kraju Kaukazkiego, leży na wschód od morza Azowskiego i Czarnego, na zachód od gubernii stawropolskiej, na południe od ziemi Kozaków dońskich i gubernii ekaterynosławskiej i na północ od ziemi narodów Zakubańskich. Czarnomorskie wojsko kozackie początkowo utworzone zostało z części Zaporożców, osiadłych na ziemi, nadanej im przez Katarzynę II w roku 1792, w Czarnomoryi, w obecnych jej granicach.

Dla wzmocnienia tego wojska, w r. 1805 przesiedlono tutaj kilka tysięcy familij z gubernij czernihowskiej i połtawskiej. Nadto, zaliczeni do stanu kozackiego także wychodźcy z za Kubania: Czerkiesi, zakubańscy Ormijanie, Grecy i krymscy Tatarzy. Wychodźcy ci zamieszkują dwie osobne stannice: Grywieńsko-czerkieską, w bliskości Nowonijżestebliјewskiej stannicy i tatarską Adu, w pobliżu stannicy Agdanizowskiej. Pod względem zarządu wewnętrznego, Czarnomoryja dzieli się na trzy okręgi (w których zawiera się 58 stannic): tamański, ekaterynodarski i jejski. Główny zarząd wojska zostaje w ręku atamana nakaźnego, mieszkającego w Ekaterynodarze; jemu podlega rząd wojskowy, dyżurstwo wojskowe i własna kancellaryja atamańska; okręgowe zarządy znajdują się: tamański w stannicy Półtawskiej, ekaterynodarski w Ekaterynodarze i jejski w stannicy Umańskiej. Czarnomoryja ma przestrzeni 3,860 mil kwadratowych, z tych ziemi uprawnej 183,000 dziesięcin, łąk 2,094,000 i lasów 2,400 dziesięcin. Połowę prawie Czarnomoryi zajmują niskie wybrzeża oblewających ją wód. Z wyjątkiem nieco górzystego zachodniego Tamania, Czarnomoryja przedstawia wszędzie równinę. Przestrzeń od gubernii stawropolskiej do samej prawie odnogi rzeki Kubania, do morza Azowskiego wpadającej, więcej jest wzniosła i sucha; pozostała część ku morzu aż do wspomnionej miejscowości górzystej w Tamaniu, pokrytą jest bagniskami, jeziorami i odnogami. W Tamaniu znajduje się mnóstwo gór, obfitujących w studnie naftowe, z tych znaczniejsze są w pobliżu kureni Starotytorowskiego i Wyszestebliјewskiego. Inne (jak np. leżąca niedaleko kurenia Achtanizowskiego, przezwana Gniłą), wyrzucają ciągle błoto albo rodzaj mułu. W górach Tamania znajdują się także źródła siarczane. Rzeki tutejsze płyną do morza Azowskiego i Czarnego. Znakomitsza z nich rzeka Kubań, mniej znaczne: Protoka, Jego, Albama, Czełbały, Kirpili, Konura. Wszystkie bieg mają słaby, z powodu licznych zatorów dla młynów; zbliżając się do ujścia, stają się płytkie a nawet wysychają. Na północ od limanu Bejsugskiego statki kupieckie zbliżać się do brzegu mogą na 300 i 200 sążni; ale niżej staje się to niepodobném, tak dalece, że łodzie morskie z ładunkiem 5,000 pudów zatrzymują się o 2 i 3 wiorsty, a większe statki zmuszone są dla mielizn, trzymać się na odległości 5 wiorst. Miejsca, zwykle przez statki z zachodu zwiedzane, są zakłady rybne; z tych najbogatszym jest Aczujewski, przy ujściu rzeki Protoki do morza Azowskiego. Miejsca dla przystani znajdują się z południowej strony Tamania, w bliskości przylądka Tuzłowa, przy przeprawie Bugasnaju i w mieście Tamaniu. Z odnóg w Czarnomoryi znaczniejsze są: Bejsugska i Artarska (dogodne dla morskich łodzi z ładunkiem około 5,000 pudów), Aczujewska, Kupczańska albo Temriukska i Tamańska. Wszystkie limany wodę mają słoną. W odnogach z południowej strony Tamania (przez Kubań utworzonych): Kiziltaszkiej albo Kubańskiej i Achtanizowskiej, woda jest słodką. Grunt dna mulisty, grząski. Woda ma kolor, zapach bagien i do użytku niezupełnie zdrowa, szczególnie dla nowoprzybyłych. Brzegi, głównie w nizinach rzek, są niskie, bagniste, porosłe sitowiem i zasiane licznemi futorami. Kommunikacyje pomiędzy brzegami rzek za pomocą mostów drewnianych i łodzi są bardzo częste. Czarnomoryja posiada 5 jezior, z których sól się wydobywa: Jasieńskie w okręgu jejskim, Ochtarskie w okręgu bejsugskim, Aczujewskie w okręgu ekaterynodarskim, Bugaskie i Południowe albo Tuzłów, oba w okręgu tamańskim. Bagna i sitowia są przyczyną niezdrowego klimatu w Czarnomoryi. Tu sitowie zastępuje las, którego wielki niedostatek; sitowie dostarcza opału, używa się na dachy budynków i t. d. Z powiększeniem ludności, bagna w Czarnomoryi osuszają się stopniowo. Lasy

znajdują się na Kubaniu, pomiędzy rzeczkami Jerykami, Angielińskim i Suchym i w okolicy Ekaterynodaru. Lądowe kommunikacyje są bardzo utrudzone. Główniejsze drogi, idące w Czarnomoryi są: 1) trakt pocztowy z miasta Stawropola do Tamania, nadzwyczaj ważny pod względem wojennym, gdyż stanowi jedyną drogę dla wszystkich kommunikacyj gubernii stawropolskiej z Czarnomoryją; 2) trakt pocztowy z Rostowa do Ekaterynodaru. Mieszkańców w Czarnomoryi 130,500 płci obojej. W tej liczbie Kozaków 66,000 płci męzkiej, szlachty 1,500 płci męzkiej i duchowieństwa 750 płci męzkiej. Czarnomorskie wojsko kozackie, jako stan wojskowy, własnemi środkami wystawia 1 dywizyjon lejb-gwardyi, 12 konnych pułków, 9 pieszych batalijonów, 1 brygadę konnej artylleryi, składającą się z bateryj Nr. 10, 11 i 12 i 1 kompaniję załogi. Z liczby tej 5 pułków konnych, 4 batalijonów pieszych, 1 konna baterya i trzecia część kompanii załogowej zostaje stale w służbie na linii kordonowej i w należących do niej fortyfikacyjach zakubańskich, zmieniając się corocznie w połowie Maja, Trzecia część lejb-gwardyi kozackiego dywizyjonu stale znajduje się na służbie w Petersburgu i luzuje się przez trzecią część dywizyjonu po dwóch latach. Pozostałe części czarnomorskiego wojska kozackiego, powoływane są z domów w razie potrzeby, a w nadzwyczajnych zdarzeniach zjawiają się na granicy w zupełnej gotowości w przeciągu kilku dni. Mieszkańcy Czarnomoryi trudnią się rolnictwem, hodowaniem bydła, pszczolnictwem i połowem ryb, niemniej wydobywaniem soli i nafty. Pszenica w powszechnym jest użyciu w Czarnomoryi; lud po większej części używa białego chleba. Kawony, melony i ogórki rodzą się nadzwyczaj obficie, ogrodów jednak jest mało. W r. 1846 ofiarowane przez księcia Worońcowa kilka tysięcy winnych latorośli, przyjęły się wybornie i rokują, że z czasem Czarnomoryja będzie mogła posiadać własne winnice. Najważniejszém źródłem bogactwa mieszkańców Czarnomoryi jest hodowanie bydła. Owce mają rasy wołoskiej. Konie średniej wielkości, niepozorne, ale bardzo mocne i więcej do zaprzęgu zdatne, aniżeli do konnej jazdy. Rybołówstwem trudnią się w zachodnich częściach wszystkich okręgów. Dzierżawa połowu ryb przynosi dla zarządu około 80,000 rs. Ryby tu znaczniejsze są: jesiotr, sterlet, sum, sądak, śledź, sielawa i inne. Łowiectwo w Czarnomoryi jest mało znaczące. Zbieraniem soli z jezior trudnią się mieszkańcy, za opłatą 5 kop. sr. od puda. Wydobywanie nafty ze źródeł naftowych w okręgu tamańskim, w okolicach stannic Staro-tytorowskiej i Wyszesteblijewskiej, na górze Gniłej, Bliwaku i Czyżykowej bałce wydzierżawia się na trzy lata, za opłatą dla wojska po 380 rs. *J. Sa...*

**Czarnota** (Erazm), w czasie wojen kozackich za Jana Kazimierza 1648 r., pod dowództwem Chmielnickiego bardzo się odznaczał i przez niego mianowany był stanowczym wojska i należał do rady czyli senatu przy hetmanie ustanowionej, która zarazem baczyła na postępki jego. W bitwie pamiętnej 13 Września 1648 r. pod Piławcami, napadł na oddział wojska polskiego dowodzonego przez Samuela Łaszcza strażnika koronnego, dzielnego wojownika, który mu się umiał oprzeć. Nie jednokrotnie spotykamy go w historyi ówczesnych smutnych wypadków zaszłych na Ukrainie. *L. H.*

**Czarnowań**, bogaty niegdyś klasztor panien Dominikanek w Szląsku nad Odrą, poniżej Opola; z Ribnika tu przeniesiony w roku 1236 przez Kazimierza księcia raciborskiego i opolskiego. *

**Czarnowron**, herb nadany wraz z dziedzicznem szlachectwem Ignacemu Fijałkowskiemu, synowi Bartłomieja, doktorowi medycyny i chirurgii, dyrektorowi instytutu położniczego i członkowi rady lekarskiej w Warszawie, dyploma-

tem cesarza Mikołaja z dnia 10 (22) Grudnia 1840 r. Ma być: w polu niebieskiém krzyż złoty kawalerski na barku srebrnej podkowy; na krzyżu kruk wzlatujący w prawo z pierścieniem złotym w dziobie; pod podkową belka srebrna; w szczycie hełmu pięć piór strusich. *J. Bl.*

**Czarnoziem**, jest to rodzaj gruntu, w którym próchnica (ob.), czyli resztki zbutwiałe i spróchniałe istot organicznych tak przeważają, że inne cząstki mineralne prawie nikną, a tylko sama czarna ziemia pozostaje. Ziemia ta posiada szczególniejszą pulchność i skłonność do wzdymania się, bo wykopana, nie może się już zmieścić w dołku, z którego ją wybrano. Wilgoć chciwie bardzo przyciąga i wtedy jest zupełnie czarną, ale ją także łatwo utraca, szczególniej na powierzchni, przybierając zarazem barwę szaro-popielatą. Właściwie czarnoziem jest mieszaniną kwasu próchnowego z innemi rozpuszczalnemi lub nierozpuszczalnemi materyjami organicznemi i rozpuszczalnemi solami nieorganicznemi. Czarnoziem tworzy się nieustannie z resztek organicznych na powierzchni ziemi, i jest główną przyczyną jej urodzajności. W miarę zaś tego jak w nim ziemie pierwiastkowe przemagają, zowie się gliniastym lub piasczystym. W gruncie leśnym, do pewnej głębokości znajduje się zawsze czarnoziem. Tam zaś, gdzie jeszcze ręka ludzka nie sięgła, jak np. w dziewiczych lasach Ameryki, gdzie liczne pokolenia drzew i ziół, leżąc na sobie, utworzyły niezmierną ilość próchnicy, czarnoziem zalega wielkie przestrzenie i w nader grubych warstwach. Ale i przez napływy wodne, czyli przez spławianie lub osadzanie się cząstek organicznych z wód stałych, pokrywają się niektóre miejscowości powierzchni ziemi namułem, czyli pewnego rodzaju czarnoziemem. Okolice Nilu w Egipcie, pobrzeża Mississippi, Ohio, Missuri, Amazonki, Orinoko i La Platta w Ameryce, lub nawet niziny Dunaju i Cisy w Węgrzech, albo poniekąd i Wisły na Mazowszu i ziemiach pruskich, są tego jasnym dowodem. Torfowiska i bagna, które się wszędzie w Europie, w miejscu poprzednio istniejących jezior lub wód stojących trafiają, gdzie się mnóstwo próchnicy z roślin błotnych i wodnych utworzyło, później osuszone i stosownie uprawione, dają grunt czarnoziemny po niejakim czasie najlepszy. Im jaki grunt urodzajniejszy, tém więcej w sobie próchnicy czyli czarnoziemu zawiera. Z tej to przyczyny rolnik w braku próchnicy w gruncie, stara się ją zastąpić nawozem (ob.). Ale są takie grunta, jak np. na Podolu, Ukrainie lub Wołoszczyznie, gdzie wiekami nagromadzone cząstki organiczne, wystarczają ciągle, aby na nich rośliny w całej swej sile wzrastały. Potrzeba tylko małoznacznej uprawy mechanicznej, aby je pod nowy siew przygotować. W nowszych czasach różni chemicy nie zgadzali się z sobą, we względzie głównego i właściwego znaczenia, jakieby przypisać należało próchnicy w życiu roślinném (ob. *Próchnica*). Jednak bądź co bądź, wpływ jej na żywienie się roślin jest niezaprzeczony, a wedle ilości próchnicy, podzielamy grunta i stosujemy jakość roślin uprawianych. Wreszcie i sam czarnoziem stosownie do stanu chemicznego próchnicy w nim zawartej, różnej bywa dobroci i urodzajności. W ogóle grunt gliniasty próchniczy, czarnoziemny, najstosowniejszy pod pszenicę, jęczmień, kapustę, koniczynę, ziemniaki, lub na łąkę, kiedy znów takiż sam, ale z większą ilością przymieszanego piasku, należy do gruntów czarnoziemnych żytnich lub owsianych (ob. *Grunt*). *F. B.*

**Czarnuszka** (*Nigella* Tourn.), rodzaj roślin należący do rodziny jaskrowatych (*Ranunculaceae* Juss.), a u Linneusza do gromady wielopręcikowej osadnikowej, to jest z pręcikami licznemi, na dnie owocowém osadzonemi, rzędu zaś 2—5 słupkowego; ma następne cechy: okwiat zazwyczaj błękitny, wie-

łopatkowy, z których 5 odpadających zastępuje kielich, a innych 5 — 10 paznokciowych, o blaszce dwu-wargowej, stulonej i pod łuszczką miód zawierającej, za koronę uważanych; owoc z 5—10 torebek rogatych, z sobą zrosłych, złożony. Z 10 gatunków znajomych, następne są najważniejsze, a to najprzód: czarnuszka polna (*Nigella arvensis* L.), odznaczająca się łodygą gałęzistą; liśćmi 2—3 razy złożonemi, nitkowatemi; kwiatami blado błękitnemi, bez okryw zielonych; pylnikami, krótkim cierniem opatrzonemi; torebkami od dołu do środka zrosłemi, gładkiemi, a nasionami nieco chropowatemi. Kwitnie od Lipca do Października, i jest tak jak i wszystkie inne gatunki doroczną. Trafia się po polach lub ugorach marglistych albo gliniastych w całej Europie, u nas zaś w Krakowskiém i koło samego Krakowa, w Sandomierskiém, Lubelskiém, na Wołyniu, Podolu i w innych miejscach. Inne gatunki czarnuszki, zwane *ogrodowemi*, jak np. *Nigella damascena* L. i *Nigella sativa* L., pochodzą ze Wschodu i południowych krajów Europy, a u nas pospolicie dla nasion w ogrodach utrzymywane. Pierwsza różni się od krajowej polnej: kwiatami okrywą wielodzielną, zieloną, opatrzonemi, pylnikami bez cierni i torebkami gładkiemi, aż do wierzchołka z sobą zrosłemi; druga zaś kwiatami bez okryw, tak jak u czarnuszki polnej, pylnikami bez cierni, a torebkami gruczołowato-chropawemi i od dołu do wierzchołka z sobą zrosłemi. Czarnuszka turecka (*Nigella damascena*), zwana po francuzku: *Nigelle de Damas* albo *Patte d'araignée*, po niemiecku zaś *Braut in Haaren*, albo *Jungfer im Grünen*, siewa się w ogrodach na grządkach dla ozdoby, wraz z czarnuszką hiszpańską (*Nigella hispanica* L.); kwiaty jej barwy błękitnawej, trafiają się często i zupełnie białe lub pełne. Raz zasiana, łatwo dziczeje i po polach niekiedy w wielkiej ilości się trafia. Czarnuszka uprawna (*Nigella sativa*), siewa się równie po ogrodach i także dziczeje, a oba gatunki kwitną od końca Maja do Sierpnia, dając potem znane nasiona czarnuszki (*Semina Nigellae* s. *Melanthii* albo *Semina Cumini nigri*), które zgryzione, mają smak ostry, korzenny, cokolwiek nieprzyjemny i kminek trochę przypominający. Używane pospolicie do posypywania pieczywa i przez niektórych bardzo lubiane. Jako lekarstwo, nasiona czarnuszki lekko pobudzają, wiatry pędzą, a dawniej nawet używano ich z dobrym skutkiem jako środek przeciwrobaczy i w żółtaczce. Nasiona kąkolnicy albo czarnuchy (*Agrostemma Githago* L.) i bieluniu dziędzierawy (*Datura stramonium* L.), są dosyć podobne do nasion czarnuszki, ale pierwsze są większe, bez zapachu i mają smak gorzkawo-mdły, drugie zaś okrągławo-nerkowate i spłaszczone.

*F. Be.*

**Czarny,** kolor najciemniejszy ze wszystkich, wprost przeciwny białemu, albo właściwie czarny oznacza brak wszelkiego koloru i światła. Farbę czarną dają rozmaite ciała; w malarstwie używają ku temu celowi węgla z kości, który otrzymany przez kalcynacyję opiłków kości słoniowej należy do najprzedniejszych farb używanych w malarstwie. Niższe gatunki farby czarnej otrzymują się przez węglenie pestek brzoskwini, drzewa bukowego, łodyg winnych, korka i t. p. Sadze zebrane na naczyniu, umieszczonem nad płomieniem lampy olejnej, dają farbę przydatną w malarstwie. Do barwienia tkanin na czarno używają odwaru galasu albo drzewa kampeszowego.

**Czarny Bóg** (*Czerno boh*), słowiańska religija przyjmowała dualizm, czyli dwie przyczyny ostateczne wszystkiego, to jest: zasadę dobrego i złego; pierwsze *Biały*, a drugie *Czarny Bóg* przedstawiał. Podług najdawniejszych kronikarzy cześć tego bożyszcza rozciągała się od Wisły za Elbę. Kształt jego posągu niewiadomy. Za wprowadzeniem chrześcijaństwa, wszystkie przymioty

czarnego boga, przeniesiono na djabła; w przesądach i zabobonach ludu naszego, wiele znajdzie uważny badacz zabytków czci tego bożyszcza.

**Czarny Edward**, książe angielski, ob. *Edward*.

**Czarny Jan**, ob. *Czerny Jan*.

**Czarny-Jar**, miasto powiatowe gubernii astrachańskiej, leży w stronie północno-zachodniej o 36 mil od Astrachania, na prawym brzegu Wołgi. Założone za cara Michała Teodorowicza w r. 1626 i nazwane Czarnym ostrogiem; w r. 1742, dla zabezpieczenia od napadów Kałmyków, opasane zostało wałem z palisadą. Czarny-Jar liczy mieszkańców 2,000 płci obojej, 3 cerkwie; dochód miejski wynosi około 2,700 rs. Kupców tutaj jest znaczna liczba; główny przemysł mieszkańców stanowi połów i sprzedaż ryb. Tu przybijają wszystkie statki płynące do Astrachania i na powrót; jarmarków 2, na których szczególniej Kałmycy, zamieniają bydło i surowe skóry na zboże i inne przedmioty, potrzebne dla nich w domowém gospodarstwie. — *Czarnojarski powiat*, zajmuje przestrzeni 399 mil □, mieszkańców ma 19,000 płci obojej; wsi w powiecie jest 23. Liczba mieszkańców koczujących nie jest znaną dokładnie. Zachodnia część powiatu położona na lewym brzegu Sarpy, przedstawia szereg płaskich pagórkowatych wyniosłości, znanych pod imieniem Irgeniu; wschodnia zaś część powiatu jest to piaszczysto-pagórkowaty step, mający niewielką pochyłość, widoczną tylko nad brzegiem rzek, płynących do morza Kaspijskiego; w stepie tym miejscami leżą wzgórza, mające tam nazwiska gór, i znaczna jest liczba *haków* czyli błot słonych. Na tej przestrzeni godną jest uwagi góra Czynczacz, zawierająca w sobie sól kamienną. Z rzek skrapiających ten powiat, znaczniejsze Wołga i Sarpa. Z jezior słodkich na wzmiankę zasługują: Dalsze i Bliższe (nazywają się także *Pryszybeńskie*), leżą one wzdłuż brzegu rzeki Sarpy; z wielkiej liczby jezior słonych i gorzko-słonych, znaczniejszém jest co do swej wielkości i dobroci soli, jezioro Baskunczatskie. Grunt po większej części piaszczysty, albo piaszczysto-gliniasty, zmieszany z warstwami szarej i czarnej ziemi. Powiat obfituje w pastwiska, a miejsca nadbrzeżne nad Wołgą są zaludnione i dobrze uprawne. Rolnictwo stanowi tu jednę z ostatnich gałęzi przemysłu; ogrodnictwo zaś i hodowanie drzew owocowych w kwitnącym są stanie; osobliwie rozwinięty jest chów bydła, którym zajmują się głównie Kałmycy. Handel bydłem odbywa się w Czarnym-Jarze, na dwóch do roku jarmarkach w gubernii. W rzekach Wołdze i w Sarpie poławia się znaczna ilośc ryb. W powiecie są niewielkie fabryki półjedwabnych materyj i bawełnianych wyrobów, fabryki safijanu i skór, mydlarnie i fabryki świec. *J. Sa...*

**Czarny Las** (po niemiecku: *Schwarz-wald*), pasmo gór w Badeńskiém i w Würtembergii, ciągnie się po stronie zachodniej Szwabii, równolegle z Renem, w kierunku wielkiego zgięcia tej rzeki pod Bazyleą, a niekiedy w odległości od niej tylko mil kilku, od południa ku północy; graniczy on na południe z Renem, na północ z równiną leżącą pomiędzy rzeką Enz, a ujściem Neckary do Renu i w największej swojej długości ma około 18, w szerokości od wschodu ku zachodowi, bardziej na południe, od 6 do 8, a bardziej na północ, zaledwie tylko 4 mile objętości. Od strony zachodniej, rzeki z tej góry płynące jako to: Wiesen, Elz, Kinzing, Murg, Neckar, Enz i Nagold, wpadają do Renu; od strony wschodniej do Dunaju, biorącego tu również swój początek. Największej wysokości dostępuje Czarny Las na wschód Freiburga, w okolicy, gdzie bierze początek rzeka Wiesen i gdzie znajduje się znany wąwów Piekło (*Hölle*), ciasna kotlina zamknięta zewsząd wysokiemi górami w pobliżu Neu-

stadt, przy drodze z Freiburga do Donaueschingen. Czarny Las składa się więcej z płaskowzgórzy, niżeli z oddzielnych szczytów, pomiędzy któremi najznaczniejsze są: *Feldberg* (4597 stóp), *Belchen* (4,313), *Katzenkopf* (3,186), na wierzchołku której stoi słup graniczny pomiędzy Würtembergiją a wielkiém księstwem badeńskiém, *Kondel* (3,906 stóp), *Rosseck* (3,550 stóp) i *Hundsrücken* (3,616 stóp). Stoki gór Czarnego Lasu od strony Renu są spadziste, od Dunaju i Neckary łagodne i lekkie. Pasmo gór *Kaiserstuhl* zupełnie oddzieloném jest od Czarnego Lasu. Z pomiędzy licznych dolin sławną jest dolina Murgli (*Murgthal*), dla nadzwyczaj wielu uroczych widoków. Cały Czarny Las jest formacyi pierwotnej, granitowej, wyższe jego punkta pokryte są piaskowcem, z kilkoma podrzędnemi warstwami i otoczone zewsząd formacyją *flötzu*. U stóp jego, zwłaszcza na kilku wyskakujących wysokościach, pojawia się *gneis*; na niektórych także porfir i łupek, jako też srebro, ołów, miedź, żelazo, kobalt i wody mineralne, jak np. Wilbad i Baden; lasów, szczególnie iglastych, także wielka obfitość. Zachodnie stoki i doliny aż ku równinie Renu, obfitują w winnice, wydające między innemi dobre wina Markgräfler (w margrabstwie badeńskiém, na południe Bryzgowii), Ortenauer, Klingenberger, Affenthaler i Grenzacher. Uprawa roli jest utrudniona i ogranicza się na życie jarém, owsie i kartoflach; hodowla bydła wydajniejsza; najważniejszemi jednak zatrudnieniami mieszkańców Czarnego Lasu są handel szkłem i kapeluszami słomkowemi, oraz wyrób zegarów drewnianych i innych przedmiotów z drzewa, któremi prowadzą rozległy handel, główne swoje siedlisko mający w Neustad i Furtwangen, a dochodzący do wszystkich krajów Europy i Ameryki. Corocznie wyrabiają tu przeszło 180,000 zegarów ściennych, a pomiędzy innemi i wiele opatrzonych w różne mechanizmy i grających kuranty. Wartość ich obliczają w przecięciu na 2 milijony złotych polskich. W właściwych górach mało jest gmin mieszkających wspólnie po miastach i wioskach; po większej części są tu rozproszone dworki i domki, których architektura bardzo się różni od zwykłej wiejskiej. Dwa wąwozy Czarnego Lasu: *Kniebis* i *Hölle* nabrały rozgłosu podczas wojen rewolucyjnych francuzkich; pierwszy z nich, leżący na granicy badeńskiej i würtembergskiej, nad źródłami rzeki Murg, zajęty został przez Francuzów 1796 i 97 roku; ostatni znany jest z odwrotu generała Moreau w 1796 roku. — *Obwód Czarnego Lasu* jest najgórzystszym w królestwie wirtembergskiém i liczy na $86^3/_4$ milach □ 443,800 mieszkańców, z których po miastach przebywa 105,225 dusz. Obwód ten dzieli się na 17 okręgów; stolicą jego jest miasto Reutlingen (ob.).

**Czarnylas**, wieś w gubernii radomskiej, powiecie radomskim, okręgu kozienieckim, parafii Policzna, odległa od Radomia mil 6, ma ludności: chrześcijan 453, starozakonnych 13. Była ona dziedziczną Jana Kochanowskiego, wojskiego sandomierskiego, wsławiona jego pobytem i poetycznemi pracami. W r. 1760 Józef książe Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, nabywszy tę majętność, ostatki domu wieszcza tak przyozdobił, iż prawie nienaruszone pozostały.

**Czarny Ostrów**, przy ujściu Mszańca do Bohu w dawném województwie podolskiém, powiecie latyczowskim, położone. W obronném z natury stanowisku zbudowano w XIV wieku zamek czyli horod, który w r. 1366 Kazimierz Wielki, zawierając pokój z księciem Lubartem, temuż wraz z ziemią łucką nadał. Miasteczko to przeszło w posiadanie króla Zygmunta Augusta, który darował je Floryjanowi Zebrzydowskiemu, kasztelanowi lubelskiemu. Następnie posiadali Czarny Ostrów książęta Wiśniowieccy, po których wygaśnięciu

dostał się Ogińskim, w ostatku Przeździeckim. Miasto na płaszczyznie wodą do koła oblane, zamek starodawny na pałac przerobiony, otoczony wysokiemi wałami.

**Czarny Szlak.** Na stepie ukraińskim dróg kommunikacyjnych wcale dawniej nie było, prócz odwiecznych szlaków, po których ciągnęły karawany po sól do Krymu, po ryby na Don i na Zaporoże, albo za zbożem i towarami do Oczakowa. Tę drogę nazywano *Czarnym szlakiem*, z przyczyny niebezpieczeństw, jakie spotykały na nim podróżnych i handlarzy, a podobno więcej dla tego, że tym szlakiem najczęściej Tatarzy spadali na Polskę, który w języku ludu ukraińskiego, nazywał się także *Szpakowym*, od nazwiska przywódcy hajdamaków *Szpaka*, umiejącego doskonale prowadzić czumackie karawany po prześlicznych dolinach i w bliskości wody, nie czepiając wsi i nie wystawiając na niebezpieczeństwo czumaków w dzikiej pustyni. Szlak ten *Szpakowy* albo *Czarny* widzieć można na mappie *Rizzi-Zannoni* (ob.); nazywa się on po turecku *Kerman-Joli* „karawana droga," a po polsku napisano „droga niedojrzana," a dalej ku północo-zachodowi „zły krok." Ujście rzeki Siniuchy, czyli Sinej-Wody, było miejscem zkąd się zaczynał Czarny szlak, albo granica tatarska, tak nazwany dla tego, że nim czarne nieszczęście przychodziło: mordy, grabież, pożogi i czarna śmierć dżuma; a jeszcze więcej dlatego, że ziemia, którą się ten szlak ciągnie z natury swojej jest czarną, konie zaś tatarskie stratowawszy trawę znaczyły pasmo czarne; ztąd początek tego nazwiska, które do dziś dnia pomiędzy okolicznym ludem jest w używaniu. Droga ta przechodziła prawie po tej samej linii, co i dzisiejszy handlowy trakt z zachodnich gubernij do Odessy; zaczyna się ona na Wołyniu, dochodzi do Humania, a ztąd skrytemi ścieżkami, głębokiemi bezdrożami, po brzegu stepowych rzeczek, dochodziła najprzód do Bałty, potém do Olwiopola, a nakoniec do przeprawy Nikitina na Dnieprze. Tatarzy mieli zwykle trzy drogi czyli szlaki, któremi zwyczajnie w swoich wycieczkach łupiezkich wybiegając wspólnie od Czarnomorza, rozlewali się na Polskę, płynęli następnie przez trzy różne krainy, jeden Ukrainą i Wołyniem, drugi środkiem Podola, trzeci pograniczem wołoskiém, a w końcu zatrzymowali się i jednoczyli znowuż w Rusi halickiej. Ztąd gdy każdą z owych trzech krain poszczególnych pruła tylko jedna cząstkowa bruzda całej nawały, w Ruś Czerwoną, mianowicie w jej serce stołeczne Lwów, biły pospołu wszystkie trzy prądy, godził z północy od Sokala i Żolkwi szlak *Ukraińsko-wołyński* czyli *Czarny*, ze wschodu od Trębowli i Złoczowa, *Podolski* czyli *Kuczmański;* z południa od Buczaca i Halicza, *Wołoski.* Zmierzając z trzech różnych stron w jeden cel wspólny, miały te trzy ubite szlaki tatarskie, oparte swojém ujściem o jedno ognisko Lwów, podobieństwo trzech krwawych mieczów, utkwionych w jednej piersi. Służąc zaś za zwyczajną metę najściom tatarskim, dzieliła stolica lwowska całą Ruś Czerwoną na dwie wręcz odmienne pod tym względem połowy: wschodnią, wystawioną na te łupiezkie pożogi pogan i zachodnią, ku Przemyślowi wolniejszą od nich. Co tylko ludności i uprawy polnej było na Rusi, wszystko zgarnęło się w stronę zachodnią, bezpieczniejszą. Z tej strony wyglądał kraj zamożniej, ciągnął się ludny gościniec handlowy, świeciły miasta bogatsze jak np. Przemyśl, Jarosław. Przeciwnie strona wschodnia była prawie całkiem zapuszczona odłogiem. Tam jeżyły się tylko gdzieniegdzie zamki warowne, przytułek garstki okolicznych mieszkańców w czasie burzy tatarskiej. Tam w podobnymże celu schronienia, zaczynała się kraina dalekich lochów, pieczar i chodników podziemnych, właściwe piętno okolic pobliższych Ordzie. Prze-

znaczone na schówki zboża, bydła, ludności, ciągnęły się te lochy, te jaskinie, te chody podziemne, na ćwierćmilową nieraz odległość, pod każdym prawie zamkiem, w sąsiedztwie każdej wsi. Wreszcie nadmienić jeszcze wypada: że Czarny szlak w tradycyjach starej Polonii, na Ukrainie osiadłej lub wojującej, znany był pod nazwiskiem: *Hetmańskiego szlaku*, gdyż po tym samym zagonie odpierali hetmani najeźdzców, po którym oni napadali. *C. B.*

**Czarondzkie** albo **Wożę jezioro**, leży w północno-wschodniej stronie powiatu kiryłowskiego, gubernii nowogrodzkiej i zajmuje przestrzeń 49 mil. Długość jego od północy ku południowi wynosi 6 mil; największa szerokość 2 mile, najmniejsza zaś blisko 1 mili; obwodu ma 15 mil; głębokość jeziora od 2½ do 7 sążni. Brzegi są bagniste, porosłe lasem, gdzieniegdzie zaludnione. Na brzegu zachodnim jeziora leży obszerna wieś Czaronda, która dawniej była miastem. Do jeziora Czarondzkiego wpada 20 mniejszych rzek i 10 strumieni; z jeziora na północ wypływa rzeka Świd, wpadająca do jeziora Łacze, zkąd pod nazwą Onegi płynie do morza Białego. Z wpadających rzeczek znaczniejsze są żeglowne: Pusta, Wożka albo Wożega i Bałszyma, od której się oddziela długa odnoga Jeloma, wpadająca do obszernej zatoki jeziora. Północny wiatr, często na jeziorze panujący, wznieca burze, zgubne dla mniejszych statków. Handel odbywa się tu pomiędzy miastami Kargopolem a Onegą, na statkach, *karbaski* nazywanych. Żegluga rozpoczyna się w początkach Maja i kończy się około połowy Listopada. Statki budują się we wsi Pogostyszcze, podejmują ciężar do 1,500 pudów, przybijają z ładunkiem przy ujściu strumienia Czarnego albo Sorokińskiego. W jeziorze poławiają się ryby różnego rodzaju, które oprócz użytku domowego, przynoszą mieszkańcom zysku około 15,000 rs. rocznie. Do czasów Piotra W. jezioro to wchodziło w skład linii wodnej kommunikacyi pomiędzy Wolgą a morzem Białém. Z Wołgi statki płynęły w górę po Szeksnie do jej przytoku Pydmy, albo Białém jeziorem aż do ujścia Uchtomy. W pierwszym razie trzeba było płynąć w górę Pydmą i jej przytokiem Jumpaszem; w drugim Uchtomą. Ztamtąd przewożono ładunek lądem blisko 7 mil do przystani Korodyszewskiej na rzece Korodyce; znowu ładowano na statki, płynąc do Swidy, a z niej do Onegi. Dziś kanał księcia Alexandra Würtembergskiego łączy Dźwinę północną z Wolgą. *J. Sa...*

**Czarownice, Czarownicy, Czarowniki**, ob. *Czarnoksięstwo i Czary.*

**Czart**, ob. *Djabeł.*

**Czartawa** (*Circaea Lutetiana*, L.), roślina należąca do rodziny wiesiołkowatych (*Onagrariae*, Juss.), a u Linneusza do gromady 2-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego, odznacza się: korzeniem trwałym; łodygą 1—1½ stóp wysoką, pojedyńczą, omszoną; liśćmi długoogonkowemi, sercowatemi, jajowatemi, kończystemi, po brzegach łękowato ząbkowanemi, omszonemi; kielichem 2-działkowym, różowym; koroną 2-płatkową, o płatkach głęboko 2-wrębnemi; torebką gruszkowatą, szczecinkami haczystemi pokrytą, 2-komorową. Trafia się po lasach cienistych lub koło płotów, w całej Europie, kwitnąc w Czerwcu do Sierpnia. Nazwa *Circaea*, z greckiego *Kirkajo*, prawdopodobnie od bogini *Circe*, i ztąd nazwisko polskie *Czartawa*. Syrenijusz na karcie 735, tak mówi o tej roślinie: „To ziele słusznie od nas *czarownikiem* albo *czarnokwitem*, jako i od Greków *Circea* i od łacinników jest nazwane. Albowiem *Circes*, jako poetowie grecey bają, była córką słońca, które jest wszystkich planet ojcem: ta znajomość ziół wszystkich i mocy ich od niego wzięła, zaczém do czarów takich przyszła, że ludzi przez nich w bestyje rozmaite, w kamienie, w drzewa,

i w cokolwiek chciała, przemieniła, do czego też, jako niektórzy piszą, tego używała, i ztąd u nas od czarów tej Cyrce, nazwiska *czarownik* dostało, jako też od samej tej czarownicy w łacińskim i greckim języku *Circaea*, to jest, że go ona pierwsza wynalazła i do swych czarów używała." Jest jeszcze: *Circaea intermedia*, Ehrh. i *Circaea alpina* L., różniące się mniejszym wzrostem i gładkością zupełną bez omszenia, również w naszym kraju tu i owdzie po lasach trafiające się i żadnego użytku nie mające. Czartawa alpejska (*Circaea alpina*) mimo swej nazwy, rosnąc wszędzie w Karpatach i po częściach górzystych lub nawet pagórkowatych naszego kraju, trafia się także w Krakowskiém, na Mazowszu, Litwie i w ziemiach pruskich.

**Czartopłoch,** ob. *Popłoch* (*Onopordon*). *Czartopłochem* zwano także dawniej *sérojeszkówkę mierzliwą* (*Russula emetica*), a przez lud *gołąbkiem*, *gorzkówką*, *płutką* zwaną (ob. *Sérojeszkówka*).

**Czartoryja,** jezioro w Polsce, w obwodzie stobnickim, w powiecie tegoż imienia, koło miasteczka Korczyna.

**Czartoryjsk, Czertoryjsk,** miasteczko gubernii wołyńskiej w powiecie łuckim, leży o 46 mil w północno-zachodniej stronie od miasta Żytomierza. Należało niegdyś do ziemi Turowskiej; w r. 1100 wielki książe kijowski Światosław II Izasławicz dał to miasto wraz z innemi, w zamian miasta Włodzimierza, księciu udzielnemu Dawidowi Igorewiczowi. Podług świadectwa Stryjkowskiego, Czartoryjsk przeszedł z czasem od Dawida do książąt litewskich i zostawał w posiadaniu jednej z gałęzi książąt Czartoryskich; a później Leszczyńskich, Wiśniowieckich, Radziwiłłów. Obecnie domów ma 230. *J. Sa...*

**Czartoryscy** książęta. Rodowód ich bardzo niepewny. Paprocki w *Herbach rycerstwa* (wydanie Turowskiego str. 829) wywodzi ich od Lubarta Giedyminowicza i na poparcie tego przytacza list Władysława Warneńczyka, nadany w Budzie we Czwartek przed św. Witem r. 1442 trzem książętom Czartoryskim: Iwanowi, Alexandrowi i Michałowi. Ale z listu tego wcale jednak nie widać, żeby książęta ci pochodzili od Lubarta. Król nazywa ich raz *fratres*, drugi raz *consanguinei*, mówi o ich szczególném przywiązaniu i wierności ku sobie i ku Polsce; zaświadcza, że są książęcego stanu, *ducali statu*, że są *duces*, i że od dziada i ojca pieczętują się książęcą pieczęcią, to jest koniem, na którym jeździec zbrojny trzymający w ręku miecz goły. To wszystko dowodziłoby tego jedynie, że książęta nasi szli tylko z rodu litewskiego, bo herb w przywileju opisany jest oczywiście Pogonią litewską, ale niekoniecznie, że szli od Lubarta. Okolski wierzy Paprockiemu i rozpowiada, że Czartoryscy poszli od jednego z trzech synów Lubartowych, Michała. Genealogija rodziny nareszcie twierdzi, że książęta szli od Olgierda, syna Giedyminowego, który z żony swojej Julijanny, księżniczki witebskiej, zostawił sześciu synów, a między nimi, Korygiełłę (ob.), przodka Czartoryskich. Niesiecki temu wierzy i ztąd owe królewskie *fratres* Władysława Warneńczyka z r. 1442 tłómaczy w ten sposób, że synów Korygiełły uważa za stryjecznych braci królewskich. Przypuszczenie to zbyt śmiałe. Przywilej z r. 1442 nazywa braćmi książąt, ztąd, że byli książętami; stara to etykieta dworska i dzisiaj nawet używana; grzeczność, przyzwoitość i nic innego. Znakomity pisarz, Duchiński, pochodzenie książąt zupełnie inaczej, a oryginalnie wyjaśnia. Korygiełło miał być książęciem na Czerniechowie i Siewierzu, ztąd słusznie uważa, że i potomkowie Korygiełły powinniby się zwać Czerniechowskimi lub Siewierskimi, tymczasem są to Czartoryscy. Niestałość nazw rodzin książęcych w XV wieku pochodziła z niestałości ich siedzib, tymczasem nazwisko

książąt Czartoryskich powtarza się ciągle w przeciągu dwóch, trzech wieków. Ztąd wniosek jeden, że książęta tego domu panowali na Czartorysku, to jest w miasteczku na Wołyniu już bardzo dawno, chociaż dotąd nie mamy żadnych dyplomatów na potwierdzenie tego wniosku, i drugi, że panowali na Czartorysku dłużej niż w innych posiadłościach przed XV wiekiem, skoro już przywilej Władysława Warneńczyka z r. 1442 wyosobnia ich ród pod nazwą książąt Czartoryskich. Ponieważ zaś ostatnim znakomitym książęciem na Czartorysku był Mścisław w XIII wieku, potomek Rurykowiczów, ten sam, który zbudował obronny zamek w Czartorysku (u kronikarza wołyńskiego jest wyrażenie się *stolp kamen*), na Wołyniu zaś miał udział Lubart Giedyminowicz, który się ożenił z księżniczką ruską, ztąd wypada, podług Duchińskiego, wywodzić rodzinę książąt Czartoryskich nietylko od książąt litewskich, ale i od książąt Rurykowiczów z linii Jarosława, autora *Prawdy ruskiej* i że niepodobna jest rozróżnić książąt litewskich i ruskich, byli albowiem ściśle z sobą spokrewnieni. U Duchińskiego zaś i litewska nawet dynastyja Mendoga, Giedymina, Olgierda, pochodziła z krwi książąt ruskich, połockich, to jest ze ściśle miejscowych słowiańskich książąt, nawet nie Waregów. Bądź co bądź stolica książąt Czartoryjsk leżała na Wołyniu, chociaż w r. 1545 przed kommissarzami królewskimi, którzy spisywali zamki wołyńskie dla tego, żeby razem spisać i powinności ziemskie właścicieli lennych, tłómaczyli się inaczej książęta: *imenie holownoje otczynu naszu Czartoryjesk majem nie w powietie wołyńskom, ale w litowskom*; z Litwy zatém przenieśli się na Wołyń i tutaj sobie więcej nieco imion nakupili lub wysłużyli. (*Pamiętniki kom. archeogr. kij.* IV, 2, str. 62). Inne dobra książąt w tymże czasie na Wołyniu, Szepel (str. 83, 106), Osmtyezyn (str. 109), Belew (str. 129, 189, 226), Klewań (str. 229, 236), Sielec (str. 19), Ziemno (str. 130), Litowiż, który dostali książęta od Zygmunta I. Litowiż, były to bogate dobra, liczyła się do nich wieś Żarki i aż 18 przysiołków, które się wszystkie książętom dostały (str. 132, 177). Niebardzo mieli ochotę rachować się Czartoryscy z posiadłości swoich. Byli to książęta biedni, ale nie rozrodzeni, fakt to, który spotykać nienowina było wśród potomków Ruryka i Giedymina. Kommissarze królewscy z r. 1545 opisali wszystkie ciężary książąt i powinności, które oddawać mieli królowi. Ale książęta wyłamywali się od tych powinności, zachodziły np. skargi, że z Litowiża i Żarek nic nie robili, a dawniejsi posiadacze owszem pilnowali się dobrze. Tak głównie bili na nich mieszczanie włodzimierscy, że nie każą mieszczanom swoim z Litowiża robić w zamku włodzimierskim około wieży i horodni, że nie dają podwód; przyczém nawet listy upominalne poskładali. Książęta zaczepieni oto, przed kommissarzami nie chcieli odpowiadać na skargi, twierdząc, że nie dla tego zjechali do Włodzimierza. Odparli na to książętom kommissarze królewscy, że nie jest to rzecz mieszczańska, ale hospodarska, należąca do zamku i król przysłał ich dowiedzieć się, kto przedtém co robić miał i kto podwody dawać, więc nie przed mieszczanami, ale przed nimi sprawić się powinni względem wszystkiego. Książęta nawet na to wezwanie milczeli. Przywilejów swoich na imiona poskładać nie chcieli, tłómacząc się, że nie byliby od tego, ale sami nie chcą być początkiem; przyjechali na rozkaz, ale gdy nie widzą innych panów litewsko-ruskich obok siebie, muszą się wstrzymać we wszystkiém. Za ich przykładem poszli inni obecni, a książęta Czartoryscy nie doczekawszy się końca zjazdu we Włodzimierzu, odjechali zaraz. Kommissarze królewscy kazali „tuju ich niedbałost” zapisać do aktu. Książąt tych rozmaicie pisano: Czartorejscy, Czartoryjscy, Czartoryscy, Czartoryzscy, Czortoryjscy i t. d.: pełno

jest tych warjantów w nazwisku po dyplomatach i innych urzędowych pismach. W każdym razie pochodzenie książąt od rodziny panującej w Litwie, nie da się z wszelką pewnością zaświadczyć i prędzej tutaj trzymalibyśmy z Duchińskim. W późniejszych już czasach, przez pochlebstwo, dla widoków politycznych, genealogiści i dworacy udawali książąt za potomków krwi Olgierdowej. Dużo takich baśni utrzymał późniejszy kanclerz i biskup warmiński Załuski, powagą kazań swoich pogrzebowych, bo lubił bardzo głębokie a znakomite wywody, od starych pokoleń. Echo o tém pochodzeniu litewskiém książąt doszło i do Niesieckiego, który szczerze wierzy w Korygiełłę. W XVIII wieku poszło się dalej i już miano Czartoryskich nie za Olgierdowiczów, ale nawet za Jagiellończyków. Stali książęta wtenczas na czele ruchu narodowego: powtarzano więc o nich, że są z drogiej krwi Jagiellońskiej, jakby dla tego, żeby im utorować drogę do korony. Ztąd nawet i Stanisław August był potomkiem drogiej narodowi krwi Jagiellońskiej. Ci jednak ludzie, co wymyślili Jagiellońskie pochodzenie książąt, niekoniecznie chcieli ich udawać za potomków samych Jagiellonów, tylko ogół zbliżeniem tych nazwisk oplątał się; chciano powiedzieć tylko, że książęta pochodzą z tej rodziny, która panowała na Litwie i którą od najcelniejszego jej reprezentanta Władysława Jagiełły, zwano Jagiellońską. W historyi następujących zatém książąt Czartoryskich wyczerpnęliśmy przedmiot, o tyle o ile wiemy, że dla niego zrobiła dzisiejsza nauka. Widzimy najprzód dwie główne linije książąt, jedna co panowała na Nowogrodzie Wielkim i Pskowie, rychło gaśnie za Zygmunta Starego; druga zapewne młodsza, od miasta Klewania, zowie się klewańską. Z tej ostatniej także dwie wychodzą linije i jedna z nich gaśnie za Zygmunta III, druga ciągnie się aż do dziś dnia. Do tej linii należą dobra żukowskie, bo książęta piszą się ciągle na Żukowie i Klewaniu. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Wasil), pierwszy książe, od którego można wyprowadzić rodzinę dzisiejszych książąt Czartoryskich. Zwią go także Hlebem i Świętosławem. Miał być synem Korygiełły, ale to niepewne. Miał poledz pod Wilnem roku 1390 w bitwie z Witoldem. W *Tablicach* Lelewela syn Wasila czyli Hleba, Włodzimierz, był ojcem Michała. Ale większe prawdopodobieństwo, że Michał ten był synem Wasila i miał braci Iwana i Alexandra. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Iwan), książe, główny zabójca wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Kiejstutowicza. Pospolicie biorą go za syna Korygiełłowego i synowca Zygmunta, wpływ tutaj widoczny podań kronikarskich Stryjkowskiego, ale to pochodzenie utrzymać się nie da. Książe ten w historyi znany li jedynie ze spisku na życie Zygmunta. Dramatyczne jego przygody opisały kroniki. Namówił się z drugimi, żeby zabić niby tyrana, to jest książęcia charakteru i siły. Wprowadził trzysta wozów sianem nałożonych do Trok i w nich przewiózł 600 ludzi pokryjomu. W Trokach Zygmunt mieszkał. Przekupiony koniuszy książęcy Skobiejko nie wydał spisku. Miał Zygmunt niedźwiedzia oswojonego, którego bardzo lubił i z którym sypiał w jednym pokoju. Iwan przyszedłszy na zamek, drapał palcami we drzwi jak niedźwiedź, dając tém znać, żeby go do komnaty książęcej wpuszczono. Za nim stał tłum ludzi. Otworzono spiskowym, Iwan wszedł, wyrzucił Zygmuntowi okrucieństwa, potém się na niego rzucił ze swoimi i udusił. Wierny pokojowy chciał bronić Zygmunta, ale Iwan silny, porwał go za piersi i za okno wyrzucił. Niedosyć na tém: zabójstwo to Zygmunta pokazało się, nie jako obrona, ale jako środek. Iwan albowiem opanował zaraz Troki, zabrał wszystkie skarby i zdawało się, jakby chciał sobie rządy Litwy przywłaszczyć, ale kiedy nadjechał

Kazimierz Jagiellończyk, a Iwan i wtenczas jeszcze skarbów mu nie chciał oddać, wypadł na nieposłusznego wyrok, który go odsądził od majątku. Inne świadectwa twierdzą, że oblegano Troki i gdy z dział bić poczęto, Iwan poddał się Kazimierzowi; zabrano mu wszystko i możeby nawet na śmierć był osądzony, gdyby nie udał się pod opiekę polską i nie poprosił o łaskę. Polacy dopiero wymogli na Kazimierzu, ażeby dotrzymał obietnicy i dał Iwanowi przebaczenie. Musi to być tenże sam Iwan, o którym przywilej Władysława króla z Budy wspomina w r. 1442. Niesiecki mówi o tych trzech książętach, którym dany list królewski: „Znać z tego przywileju, że się Władysławowi królowi dobrze na wojnie tureckiej w Węgrzech byli zasłużyli.” (Wydanie Bobrowicza, t. III, str. 225). Może to być bardzo, że Niesiecki ma za sobą prawdę i że Iwan wysługiwał się potém Władysławowi Warneńczykowi w Węgrzech, ażeby przebaczenie zyskał. W takim razie, ponieważ dany przywilej dla trzech książąt braci Iwana, Alexandra i Michała, a źródła nazywają Alexandra i Michała Wasilewiczami, to jest synami Wasila, wypadłoby z tego, że i nasz Iwan był także synem Wasila. Niesiecki upierając się przy swojém dowodzi, że Korygiełło na chrzcie nazywał się Wasilem. Załuski Iwanowi w jedném kazaniu pogrzebowém, daje syna Michała, ale rodowód książąt podaje, co prawdopodobniejsze jest, że Iwan umarł bezpotomny. Kromer, dodaje Niesiecki, Iwana tego zowie Rusinem, niewiadomo czy dla religii ruskiej, czy też dla dóbr, które miał na Rusi. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Alexander), według tego co się wyżej powiedziało, syn Wasila, brat starszego Iwana i młodszego od siebie Michała. Z Iwanem należy do spisku na życie wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza w roku 1440. Alexander po tém zabojstwie schronił się ucieczką do państwa moskiewskiego, lękając się prześladowań Kazimierza Jagiellończyka. Czynny, ruchliwy umysł, rzucił się natychmiast do walki. Przystał do Dymitra Szemiaki, kniazia na Ugliczu, który wtenczas był w nieustannych zapasach z wielkim książęciem moskiewskim. Szemiaka uciekł przed wojskiem nieprzyjacielskiém do ziemi nowogrodzkiej i zebrawszy kilka tysięcy włóczęgów, razem z księciem Alexandrem Czartoryskim nagle zbliżył się do Moskwy roku 1441 (*Karamzin*, wydanie Ejnerlinga, V, 174). Igumen troicki Zinowij, pogodził wtenczas zwaśnione strony. Jeżeli książe Alexander, o którym wzmiankę czytamy w przywileju Władysława Warneńczyka w roku 1442, jest z pewnością tymże samym, co nasz Alexander, przypuścić potrzeba, że przywilej ów powracał księciu łaski królewskie i obiecywał niepamięć za śmierć Zygmunta Kiejstutowicza. Nie korzystał jednak Alexander z przywileju tego, bo został się w Moskwie i umiał sobie nawet zaskarbić łaskę wielkiego księcia Wasila Ślepego. Panowała właśnie roku 1442 wielka zaraza w Pskowie i umarło na nią nietylko trzech posadników, ale i książe panujący, namiestnik Alexander Iwanowicz (tamże, V, przyp. 314, str. 163). Wasil Ślepy zaraz mianował swoim namiestnikiem do Pskowa księcia Alexandra Czartoryskiego, bo przywłaszczał sobie władzę, której nie miał, nad wolną rzecząpospolitą. Sam książe przyjechał wprzódy do tego miasta w Niedzielę syropustną roku 1443, a posłowie moskiewscy dopiero 25 Sierpnia tegoż roku i oddali mu rządy; książe przysięgał na wierność Wasilowi i Pskowianom, całując krzyż według obyczaju starego (tamże, V, przyp. 314, str. 129). Książe nasz był dzielny i wojenny, nie zasypiał chwili. Miał na swojém pograniczu nieustanne wojny z Niemcami, to jest z rycerstwem mieczowém. Zaraz na jesień, po objęciu rządów jeździł ze Pskowianami pod nowy gródek niemiecki, zniszczył zboże na swojej ziemi, pojmał siedmiu Czu-

chuńców i powiesił. W roku 1444—5 trwały takież same pograniczne boje nad Narową, Narwą. Szwedzi z Wyborga przechodzili za morze na stronę pskowską, pobili wielu, wzięli do niewoli posadnika i 27 ludzi i trzymali ich rok cały. Ztąd poselstwo pskowskie do Wyborga w roku 1445 do księcia Karola o wykupno jeńców, za posadnika dali 120 rubli, a za jego drużynę 150 (przypisek, 315). W roku 1447 książe Alexander przeniósł się do Nowogrodu, w którym został namiestnikiem moskiewskim; było to jakby postąpienie na wyższą godność, bo po wsze czasy Nowogród uważał się za starszy gród i poważniejszy. Książe jednakże nie rzucał Pskowa, ale miał rządzić w dwóch razem rzeczachpospolitych, jako namiestnik moskiewski, dowód to położonej w nim ufności Wasila Ślepego. Wyjechał ze Pskowa na post Piotrowy 1447 roku (w Petrowo gowienije), ale Pskowianie korzystali z okoliczności, bo chcąc się wyzwolić zupełnie z pod uciążliwej opieki, w roku 1448 przywołali do siebie bez wiedzy Moskwy, kniazia suzdalskiego, Wasila Wasilewicza Grebionkę, który w Nowogrodzie bawił na wygnaniu i jemu rządy nad sobą oddali; 14 Stycznia 1448 roku Grebionka już przyjechał do Pskowa (*Karamzin*, t. V, przyp. 314 i 386, na str. 164). Tymczasem książe nasz straciwszy panowanie w Pskowie, chodził z Nowogrodziany naprzeciw mistrza rygskiego i króla szwedzkiego. Wojna była blisko Narowy, Ruś przeszła tę rzekę zwycięzko i zabiła wielu Niemców na lądzie i potopiła w statkach na morzu, potém koło Jamy sparła ich; z tej wyprawy przyszło do Nowogrodu 84 jeńców i 4 książąt (tamże, przyp. 318). Od roku 1447 był pokój Nowogrodu ze Pskowem i ztąd w roku 1448 godziły się wspólnie te dwie rzeczypospolite po krwawych bojach z Niemcami nad rzeką Narową. Byli posadnicy z obu tych miast, na czele nowogrodzkich znajdował się sam książe Alexander (przyp. 319). Pokój stanął na lat 25 pomiędzy stronami: Dorpat także do układów należał. Odtąd przez lat 7 żadnej nie mamy wiadomości o Alexandrze. W roku 1458 Wasil suzdalski w Lipcu porzucił nagle Psków, sprzykrzywszy sobie rządy; napróżno go prosili obywatele, ażeby wśród nich został. Książe Alexander znajdował się wtenczas w Rusie; wyprawiono więc do niego posły, posadnika Stefana Arystowicza i bojarów, ażeby wracał do Pskowa i panował. (tamże, w przypiskach, str. 165). Musiał chyba wtenczas książe być bez panowania, kiedy posłuchał poselstwa i wrócił; już 18 Lipca był w Pskowie (*Karamzin*, przyp. 369 i 386, str. 151 i 166). Zrobiło się to wszystko bez wiedzy Moskwy. W roku 1459 książe z posadnikami i Pskowianami jechał na ziemię i wodę ś. Trójcy, na Ozolicę i Żołoczko i postawił tam cerkiew ś. Michała, ryby łowił, siano kosił i Czuchońców na Rożkinie wieszał. Na post wielki roku 1460 Niemcy spalili cerkiew na Ozolicy i 9-ciu ludzi. Książe puścił się w łodziach ze swymi ku Ozolicy, wkroczył na ziemię niemiecką i palił Czuchońców; Niemcy za to popłynęli do Narwy i uderzyli na Pskowian, wzięli im działa cały zapas wojenny, 42 dwory spalili, ludzi Bóg ustrzegł. Krzyżacy szukali pośrednictwa Nowogrodu, sam Karp posadnik przybył do Pskowa z drużyną, żeby się godzić. Książe i bojary udali się zaraz na sporne miejsce do Ozolicy i Żołoczka, ale Niemcy nie stanęli. Więc na zimę około Bożego Narodzenia książe na 70 wiorst szeroko spustoszył ziemię niemiecką i trzy nocy na niej przebył, kościół wielki spalił i przywiódł z sobą moc jeńców i bydła do Pskowa, oraz bogate łupy, krzyż z kościoła, 4 dzwony i jednego księdza niemieckiego. Wasilowi Ślepemu nie było to miłe, że Nowogród i Psków rządziły się same więc pod pozorem odwiedzin, zjechał w Styczniu roku 1461 do Nowogrodu. Pskowianie chcąc go sobie ująć i zyskać silną pomoc przeciwko zakonowi,

wyprawili do Nowogrodu poselstwo z podarunkami. Błagali Wasila, ażeby swoich braci ulitował się, ponieważ cierpią od Niemców, którzy przysięgają na pokój a palą cerkwie i zabijają ludzi, dalej prosili ażeby się nie gniewał i księciu Alexandrowi pozwolił rządzić w Pskowie, jako namiestnikowi Moskwy. Wasil na to odpowiedział: „Ja was, moją ojcowiznę, chcę żałować i bronić od poganych, jako ojcowie i dziadowie nasi, a co mi opowiadacie o księciu Alexandrze Czartoryskim i w tém was, moją ojcowiznę żałuję, aby tylko pocałował krzyż żywota książe Alexander dla mnie wielkiego księcia i dla moich dzieci, wielkich książąt, że jemu nic złego na nas nie myśleć; ino niech będzie dla was kniaź, a dla mnie namiestnik.” Dowiedziawszy się o tym wyroku, książe Alexander nie chciał Wasilowi całować krzyża, to jest nie chciał złożyć przysięgi i natychmiast chciał wyjechać ze Pskowa. Pskowianie gorąco go błagali, ażeby został, ale uprosić nie mogli. Korzystał z tego Wasil Ślepy i już z Moskwy przysłał im w Lutym syna swego Jerzego. Stracił książe na wygnaniu lat 21 i zatęsknił do ojczyzny (*Karamzin*, V, str. 206 i w przypiskach str. 151—2). Może wrócił na zaproszenie Kazimierza Jagiellończyka. To pewna, że dostał od niego na lenną własność dziedziczną dobra Łohojsk na Białej Rusi. (Konstanty Tyszkiewicz, *Wiad. hist. o zamkach* i t. d., w *Tece wileńskiej*, IV, 218). Było to coś więcej jak proste nadanie, bo Łohojsk był stolicą powiatu i w dyplomatach wielkich książąt ciągle powtarza się powiat łohojski. Kiedy książe umarł? nie wiemy. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Siemion), książe, syn Alexandra, który był książęciem na Pskowie i Nowogrodzie. Niesiecki zna go z wyroku Alexandra Jagiellończyka (zapisanego później do akt grodu włodzimierskiego 20 Czerwca 1606 r.); w wyroku tym Alexander nazywa Siemiona bratem stryjecznym Fiedora Michałowicza na Klewaniu, starosty łuckiego. Niesiecki sprawiedliwie się domyślał, że gdy Iwan, brat Alexandra, nie miał żadnego potomstwa, więc Siemion brat stryjeczny Fiedora na Klewaniu, musiał być synem Alexandra (wydanie polskie, III, 225). To, czego się tutaj Niesiecki domyślał tylko, dla nas jest zupełną pewnością. Siemion po ojcu dziedzic na Łohojsku, żył w istocie za Alexandra Jagiellończyka i po śmierci Zygmunta Starego. Za Alexandra, sprzedał książe wieś Sielec, należącą do dóbr łohojskich, Iwaszkowi Jackowiczowi, pisarzowi w. litewskiemu i wziął od niego pieniądze, ale potém wypadła jakaś sprawa pomiędzy nimi i rzecz doszła aż do wielkiego księcia. List Alexandra Jagiellończyka do Sielczan z dnia 7 Listopada indyktu 12-go przyznaje słuszność Iwaszkowi i ztąd te mówi słowa: „Toje imienije wsio Łogożesk jest' w naszoj woli, bo to danina otca naszoho jeho miłosti kniaziu Alexandru.” (Tyszkiewicz, *Wiadomości o zamkach*, i t. d., w *Tece wileń.*, IV, 218). Zamek łohojski wspomina się dopiero od czasów księcia Siemiona, t. j. od r. 1505. Spalili go wtenczas Tatarzy i zniszczyli do szczętu. Włości łohojskie legły pod popiołami. Nawet dzieci księcia uwiedziono w niewolę. Mógł wyjść na wielką biedę Siemion, bo mu nawet zginęły przywileje na dobra i włości. Za Zygmunta I Siemion jest namiestnikiem kamienieckim. Upraszał wtedy króla skarżąc się na klęski i biedę swoję, ażeby mu wydał powtórne przywileje. Za księciem wstawiał się Mikołaj Radziwiłłowicz, kanclerz wojewoda wileński. Powtórny ten przywilej król wydał w Wilnie 20 Grudnia 1508 roku. Najdawniejszy to jest dokument, który dzisiaj archiwum łohojskie posiada. Czy książe Siemion miał synów? nie wiadomo; jeżeli miał, to zginęli u Tatarów. Dwie tylko córki żyły dłużej, Zofija poszła za mąż, za Fiedora Hniewoszewicza, i Alexandra, była za Borysem Ihnatowiczem Obrazcowem. Obiedwie miesz-

kały na zamku łohojskim i wspólnie tą ziemią swoją władały. O Zofii nic nie wiemy. Młodsza została wdową i mieszkała z synem swoim jedynakiem Lwem przy ciotce swej Eugenii Andrzejownie, księżniczce Możajskiej, umarła 1514 roku, kiedy ojciec już nie żył. Z tegoby wnosić należało, że książe Siemion szukał związków małżeńskich w rodzinie książąt Możajskich. Po bitwie pod Orszą Wasil Tyszkiewicz, marszałek hospodarski ciągnął w orszaku królewskim przez one strony i poznawszy się z Alexandrą, wziął ją niedługo za żonę. Już w roku 1517 jest mężem jej i rządcą połowy Łohojska. Myślał te dobra kupić sobie na własność Tyszkiewiczów. Ztąd w roku 1525 zawarł ugodę ze szwagrem Hniewoszewiczem i nabył na swoją własność jedną połowę Łohojska, a drugą, która stanowiła posag żony, skupił także r. 1531; Zygmunt Stary przywilejem swoim z d. 20 Października t. r. układ ten zatwierdził. Tyszkiewicz ten był Rusinem i przeniósł się w te strony z Ukrainy. Z księżniczki swojej miał trzech synów: Eustachego, Kalenika i Jurja, oraz córkę Nastazyję za Janem Mieleszką. Ożenił się potém i drugi raz z Sopoćkowną i miał z niej znów syna Eustachego, gdy pierwszy umarł. Ten miała koniec linija Czartoryskich na Łohojsku. Rychło przeszła w potomstwo po kądzieli (Konstanty Tyszkiewicz, *Wiadomość* i t. d., jak wyżej). *Jul. B.*

**Czartoryski** (Michał), pierwszy książe na Klewaniu, syn Wasila, a brat Iwana i Alexandra, przodek dzisiejszych książąt Czartoryskich. Trzeci to brat, o którym wzmianka w przywileju Władysława króla, z Budy roku 1442. Mówią pospolicie, że roku 1458 Świdrygiełło nadał mu Klewań na własność, ale pewniej to go spotkało od innych spokrewnionych książąt litewskich; roku 1458 Świdrygiełło już nie żył. Dyplomat na to z pieczęcią wielką ks. lit., miał się znajdować w archiwum książąt jeszcze za czasów Niesieckiego. Obok Klewania był przyległy zamek Żuków; ztąd pierwszy książe zaczął się pisać na Klewaniu i Żukowie, co naśladowali najpóźniejsi jego potomkowie. Król miał potém w zasługach nadać Michałowi księstwo bracławskie, ale pewno tylko w zarząd, ztąd zowią go różni historycy starostą bracławskim. Było zaś to bardzo ważne starostwo, bo pograniczne i dla tego obrona kraju zależała od starostw, którémi naturalnie stanowiono ludzi wojennych. Ztąd te harce rycerskie, które tutaj książe prowadzi nietylko z pogaństwem, ale ze swoimi. W roku 1463 orszak pięciuset zbrojnych z Rusi ciągnął przez Bracław na odsiecz Kaffie, oblężonej przez Turków. Niechcący przez swawolę w zwadzie, zbrojni ci zabili jednego mieszczanina w Bracławiu. Wybuchła szalona wściekłość przeciwko nim, uderzono na gwałt, żołnierstwo ze strachu zapaliło miasto, żeby odwrócić uwagę, a samo uciekało co prędzej. Gnał ich książe z Bracławianami i cztery razy był odparty z niemałą klęską swoich; jednak gdy mu ciągle na pomoc ludzi przybywało z okolicznych wsi, a do tego obyłych z wojną, bo się nieraz ścierali z Tatarami, książe kłodami i chróstami kazał zawalić rzekę Boh, przez którą uciekający mieli się przeprawiać i tak zewsząd ich opasał; wycięto ich co do nogi, z 500-ciuset, pięciu zostało. Łupu zdobycznego na 30,000 szacowanego zostawili, który się dostał zwycięzcom. (Bielski, u Gałęzowskiego, str. 130). To jeden fakt, a drugi, który się do życia tego pewnie księcia odnosi, jest z r. 1474, kiedy Tatarzy napadli Ruś koronną i spustoszyli kraju na 100 mil wzdłuż, a na 30 w szerz, około Kamieńca, Zbaraża i Halicza; nasi się bronili, ale nie wiele mogli zrobić, chociaż żwawo gonili i nieprzyjaciel uszedł z plonem. „Miał książe Czartoryski i Gastold ludzi dosyć, powiada Bielski, ale się z Polaki złączyć nie chcieli; przetoż i wtenczas Litwa w podejrzeniu była u naszych, żeby to z ich naprawy było, jakoż to na nie czaryk Aider Ecyngierów wywoływał" (wydanie Gałęzow-

skiego, str. 219). W roku 1478, bronił książe Bracławia już zapalonego od Turków i ledwie go obronił (Niesiecki, także z Bielskiego). Ożenił się książe Michał z Zofiją Niemierzycówną, ztąd brat jej Wojna Niemierzyc zapewne bezdzietny, zapisał księciu liczne dobra swoje, jako to, Żytan, Besnichrest, Bubnów, Choryczów, Tyszkowice, Szczuciatyn, Litowicz, Kręczow, Horki, Oleszko z przyległościami (kopija testamentu oblatowana w grodzie włodzimierskim w roku 1606, za czasów Niesieckiego była w domu książąt Czartoryskich). Syn księcia jedynak Fieder Michałowicz. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Fedor), Teodor książe na Klewaniu, syn Michała, starosty bracławskiego i Zofii Niemierzycówny, Fedor Michałowicz. Świadek na akcie w Łucku spisanym dnia 24 Grudnia roku 1512, na mocy którego książe Janusz Sanguszkowicz, syn Michała, zapisywał wieś Biełaszów, kupioną u książąt Zasławskich, na monastyr dermański; na akcie tym Fedor wymieniony bez żadnych tytułów, tylko po prostu „kniaź Fedor Michajłowicz Czortoryjski" (*Pamiętniki kommissyi archeograficznej kijowskiej*, tom 4, oddział I, str. 32). Później książe ten był starostą łuckim, ale w którym to czasie, oznaczyć trudno. Było to oczywiście po roku 1512, nawet po 1521, kiedy starostą był książe kowelski Wasil Sanguszko, ale zawsze przed rokiem 1545, bo wtenczas nasz książe Fedor już nie żył, gdy w akcie kommissarzy królewskich, którzy spisywali zamki ukraińskie (ob. *Czartoryscy książęta*), wyraźnie jest o nim wzmianka, jako o nieboszczyku i tylko dwaj synowie jego: Alexander starszy i młodszy Iwan, jako starościce łuccy występują. O Fedorze bardzo mało wiemy. „Przeciwko Tatarom na Wołyń i Podole wpadającym, zdrowie swoje nieraz na szańc wystawiał, odważny za ojczyznę kawaler, ze szczęściem zawsze i zdobyczą do domu wracając" (Niesiecki). Musiał byc nabożny. Ojciec wprzód mu umarł, jak matka, która również na stare lata jako wdowa, myślała pójść na czernicę i Bogu resztę życia poświęcić. Uprosił więc Fedor króla Zygmunta Starego, że mu nadał monastyr Świętej Przeczystej w Peresopnicy na mieszkanie i utrzymanie matki, która takim sposobem modlićby się mogła w swoim własnym monastyrze. Właściwie nadał im tylko prawo podawania do monastyru wieczystemi czasy z zastrzeżeniem, że nie wolno im będzie zbywać tego prawa, ani nowych czynić rozporządzeń, bez wiedzy i pozwolenia (*Starożytna Polska*, II, 863). Peresopnica leżała o półtory mili od Klewania, a o pół mili od Żukowa, była więc jakby w klewańskich dobrach. Rozdawano wtenczas dobra duchowne na Rusi, zupełnie jak starostwa w Polsce; stary to był obyczaj, który królowie jako mogli, hamowali, dla tego żeby nie sprawiać zgorszenia, które nieraz wielkie z tego powodu było. Ale księżna stara, Zofija Niemierzycówna nie szła do monastyru, jak zamyślała wprzód i ztąd same peresopnickie dobra dzierżał książe jej syn do śmierci. Należały do nich trzy wsie, Hrabowo, Makoterty i Diadkowicze; w pierwszej było 100 ludzi poddanych, w drugiej 24, w trzeciej 20, lub może nieco więcej. Tylko z Hrabowa szła na króla jedna kołoda miodu i 10 kop groszy daniny. Książe Fedor miał ztąd niezłe dochody, nawet na ziemi monastyrskiej zbudował swój zamek Bielew i naokoło niego miasto osadził (*Pamiętniki*, jak wyżej, t. 4, oddz. 2, str. 188). Książe tak się mocno osadowił na dobrał peresopnickich, że je po śmierci swojej jakby dziedzictwem przekazał synom swoim; kommissarze królewscy z roku 1545 znaleźli młodych książąt starościców w posiadaniu tych włości; dochody podniosły się wtenczas, a z samego Bielewa 200 kop groszy szło „płatu," może podatku na skarb. Synów miał dwóch, książe jak powiedzieliśmy, córek zaś trzy, to jest pierwszą Anastazyję, którą wydał za Piotra Bohda-

nowicza Chreptowicza; drugą Fedorę, zdaje się pannę i trzecią Annę wydał za Bazylego Bohdanowicza Czyża, koniuszego litewskiego, starostę krzyczewskiego i najalewskiego, ale daty są bardzo rozmaite. Jest reces Anny już Czyżowej, dany w roku 1537, w Czartorysku, a opatrzony ośmią pieczęciami (wypis z grodu włodzimierskiego pod dniem 20 Czerwca 1606 roku, mieli książęta w archiwum rodziny). Chreptowicz, szwagier książąt Alexandra i Iwana, już 30 Czerwca 1560 roku dawał im kwit za żonę (wypis był także roku 1606 z grodu włodzimierskiego). Nareszcie Fedora roku 1593 uczyniła tymże braciom jakąś darowiznę na piśmie, ale Niesiecki pisze przytém: „Bodaj to nie pomyłka w roku, bo długiby wiek żyła." Nie o długi tu wiek idzie, bo nie byłaby to jeszcze rzecz tak zadziwiająca zestawić dwie tak różne daty przy siostrach, 1537 i 1593 roku, ale nie było już braci w roku 1593. Alexander sam już nieżył r. 1570. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Alexander Fedorowicz), książe, wojewoda wołyński. Syn Fedora starosty łuckiego. Pierwsze pole służył ojczyznie w rycerskim zawodzie, pod sławnym księciem Konstantym Ostrogskim. Raz, a było to w chwilach pierwszej jego młodości, roku 1527, aż o czterdzieści mil za Kijów zaciekłszy się, napadł na Tatarów powracających z plonem i wziął udział w bitwie, w której 24,000 wrogów poległo i sam Imbraim pasza, a 80,000 ludu z niewoli odbito i łup wszystek odebrano (Niesiecki z Kołajowicza). Starosta łucki już r. 1545, czy jeszcze starościc, kiedy na rozkaz królewski jechał z Włodzimierza do Łucka ks. Jerzy Falczewski, laciński biskup łucki, dla spisywania zamków ukraińskich. Książęta i szlachta po swoich powiatach miała wszędzie czekać na biskupa; w gronie innych czekali też na niego w Łucku książe Alexander i brat jego Iwan, Fedorowicze Czartoryscy (w Czerwcu 1545, *Pamiętniki kommissyi kijowskiej*, t. IV, oddz. 2, str. 41, 84 i t. d.). W r. 1547 dzieli się książe z bratem ojcowizną, sam wziął na swój dział Czartorysk i Litowiż. Wojewodą wołyńskim książe już r. 1560, według świadectwa Paprockiego (*Herby rycerstwa,* wyd. Turowskiego, str. 829). Pod r. 1566 wspominany także jako wojewoda wołyński w Inflantach (Hylzena str. 183). Mąż zasłużony królowi i ojczyźnie od młodości aż do późnych lat; w życiu tak prywatném jak publiczném, celował zdolnością, męztwem, cnotą, wiarą i roztropnością. Te pochwały oddaje mu Zygmunt August w przywileju, którym zatwierdzał dawny przywilej dany w ogóle książętom Czartoryskim w r. 1442. Na sejmie lubelskim z r. 1569 miał stawać goraco za uniją i za wcieleniem Podlasia i Wołynia do Korony. Jednakże z Dyjaryjusza unii świeżo wydanego, wcale tego nie widać. Owszem książe po wydanym przywileju na wcielenie Wołynia nie stawił się w zamku włodzimierskim przed kommissarzem królewskim dnia 17 Lipca 1569 r., ażeby przysięgę wierności wykonać Koronie, (Iwanyszew, *Materyjały do życia Kurbskiego* I. 22), ale może przysięgał gdzieindziej, lub znajdował się wtedy na sejmie w Lublinie. Podpisał albowiem tę uniję Litwy z Koroną (*Vol. leg.* II, 766). Książe na Wołyniu sąsiadował z kniaziem Andrzejem Kurbskim, ztąd często się z nim ucierał. Były jakieś tam spory graniczne, a pycha panów, nieporozumienie się ich, zamiast goić sprawę, jeszcze ją więcej rozdrażniały. Więcej tu winien był jednak Kurbski, który prawa nie rozumiał. Król nadał księciu włość Smedyńską, to jest dał mu ją właściwie w zastawie za tysiąc kóp groszy litewskich, które pożyczył i ztąd niespokojne to księciu sąsiedztwo. Ludzie Kurbskiego z Wiżowa i Kowla prowadzili wojnę ze Smedyńcami. Zabrali im ziemię, wybrali ule, a już nie mówić o pobojach, grabieżach i gwałtach; cieślę książęcego Wa-

ława także pobili i cały mu zabrali majątek. Doszło nawet do wyroków sądowych. Omelijaniec włościanin królewski ze Smedyna za jakąś zbrodnię skazany był na śmierć, a że był w niewoli u Kelemeta, w Kowlu, za opłatą był przez niego wydany i poniósł śmierć za wyrokiem w Smedynie, ale w Kowlu zostało się zajęte stado jego, to jest dziewięć sztuk rogatego bydła i trzydzieści owiec. Skarżył się wojewoda raz wraz, ale nic nie pomogło; rządcy Kurbskiego, Kelemet z Kowla i Postnik z Wiżowa, coraz więcej dokazywali. Poskarżył się wreszcie królowi, który nakazał Kurbskiemu, żeby dał pokój tej nieustannej wojnie, a sądził winnych i żeby całe stado oddał wdowie po Omelijańcu. Posłani przez księcia do Kurbskiego urzędnicy sądowi, z listem królewskim, za całą od niego odebrali odpowiedź (w Milanowiczach 14 Maja 1566 r.): „Nie każę mięszać się do Smedyna, a swojej ziemi bronię, którą mam z łaski Bożej i króla: jeśli Smedyńcy przywłaszczą co sobie z mojego Wiżowa, np. wyspy, które opisane są w nadaniu królewskiém, każę ich łapać i wieszać, bo to moja ziemia wiżowska nie smedyńska. A co się dotycze zadosyćuczynienia za krzywdy i szkody, jakiego Smedyńcy od moich urzędników i włościan domagają się, z tego nie mam obowiązku rozprawiać się, bo co moi zrobili, zrobili za moją wiedzą. A bydła i owiec Omelijańcowej nie wydam, bo to bydło powinno do mnie należyć." (*Materyjały Iwanyszewa do życia Kurbskiego*, wydane w Kijowie, t. I, str. 3). Walka skończyła się jednakże zwycięztwem Kurbskiego, bo król przywilejem swoim z d. 23 Listopada 1567 r. nadał mu na własność ziemię smedyńską, ale z warunkiem, żeby księciu wojewodzie spłacał tysiąc kóp groszy pożyczonych (tamże str. 15). Pomimo takich stosunków z Kurbskim, książe nieraz występował jako sędzia polubowny pomiędzy nim, a żoną jego Maryją, księżniczką Holszańską (tamże, t. I, str. 94, 152). Książe Alexander jest wielką postacią historyczną w dziejach swojej rodziny; pierwszy to Czartoryski, co w Litwie stał się Polakiem i rozpoczął nową erę. Zamknął też cały swój zawód zacny wiekopomnym wypadkiem, bo podpisaniem unii, gdyż zaraz potém w r. 1570 umarł. Żona jego Magdalena Despotówna, wdowa po księciu Iwanie Wiśniowieckim. Miał jednego syna i jednę podobno córkę. Syn Michał, córka podobno Maryjanna za Jędrzejem Sapiehą, najprzód wojewodą połockim, potém smoleńskim, bezpotomna w tém małżeństwie. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Michał Alexandrowicz), książe na Klewaniu, jedyny syn Alexandra wojewody wołyńskiego i Magdaleny Despotówny, wdowy po księciu Iwanie Wiśniowieckim. Bohusz książe Korecki, wojewoda wołyński, poleca syna swego Joachima w opiekę księciu r. 1570 (Niesiecki). Obrany na sejmiku w Beresteczku d. 16 Marca 1573 roku posłem z województwa wołyńskiego na elekcyję króla; lista posłów wspomina go zaraz na drugiém miejscu po kasztelanie wołyńskim, a za Michałem zaraz idzie stryj jego Iwan; posłów bardzo wielu. (*Materyjały Iwanyszewa dla żywota księcia Kurbskiego*, Kijów, roku 1849, tom I, str. 49). Ztąd domysł, że Czartoryscy wiele już wówczas powagą swoją znaczyli na Wołyniu. W trzy lata później matka księcia, Magdalena, która przeżyła męża, pisze testament dnia 13 Lipca 1575 r. (Niesiecki). W r. 1579 pierwszy raz księcia czytamy starostą żytomierskim. Był w przyjaźni z kniaziem Kurbskim, jak ojciec w zajściach, ztąd podpisał się we Włodzimierzu jako świadek na akcie Kurbskiego, którym kniaź dnia 27 Kwietnia 1579 r. zeznawał, że pożyczył od żony swojej Alexandry Siemaszkówny 4,000 złp. (tamże, str. 176). Drugą datę tego starostwa mamy z r. 1580. Książe miał już wtedy żonę Zofiję Chodkiewiczównę, córkę Hieronima, kasztelana wileńskiego. Oboje dnia 19 Września 1580 r. we Włodzimierzu zeznawali osobiście, że Łaza-

rzowi Iwanickiemu, sędziemu grodzkiemu włodzimierskiemu i żonie jego, oddają w zastaw za pożyczone przez nich gotówką 400 kop litewskich groszy, swoje dobra Czestny Krest w powiecie włodzimierskim, z dworem, bojarami i t. d. aż do ś. Szymona r. 1583. Byli księstwo widać bardzo biedni, bo robili to z koniecznej potrzeby „ku swojej welikoj a pilnoj potrebie.” Czestny Krest, było to właściwie nazwanie monasteru i cerkwi, które się wznosiły na jakiejś wyspie; były to więc dobra duchowne, własne Czartoryskich, nieobdłużone; wyraźnie tak stoi w zeznaniu. Jeżeliby książe nie wykupił do terminu dóbr tych, Iwanicki miał je trzymać jeszcze na dalsze trzy lata (*Pamiętniki kommissyi archeogr. kijow.* tom I, oddział I, Nr. aktu 8). Nie może być tutaj mowy o dzisiejszym Czarnym Ostrowiu. W r. 1582 książe spisywał swój testament (Niesiecki). Ostatnią o nim wiadomość mamy z dnia 24 Kwietnia 1583 roku, w testamencie kniazia Kurbskiego, ale już wtedy książe nie żył. Kurbski pisze tam, że spłacił Michałowi tysiąc kop groszy litewskich, zabezpieczonych na Smedynie (ob. *Czartoryski Alexander*, wojewoda wołyński) i osobno 500 kop groszy za prawo dożywotniego władania tym majątkiem (*Materyjały* Iwanyszewa, tom I, str. 235). Miał książe syna Jerzego i kilku innych, ale ich nieznamy z imienia, znać to z testamentu, który napisał. Ztąd Niesiecki się domyśla, że jeden z tych synów mógł być Hieronim, *praeclarus bellator*, któremu Zygmunt August dał dowództwo nad wojskiem kijowskiém. Był też jakiś Jędrzej doświadczony mąż w boju, syn wsławionego wojownika w Inflantach i na Wołoszech. Niesiecki wie o nich z panegiryku kollegijum poznańskiego Jezuitów i domyśla się, że Jezuici znowu mieli o tych książętach wiadomość od księcia prymasa Floryjana Kazimierza. *Jul B.*

**Czartoryski** (Jerzy), książe z Klewania, syn Michała, starosty żytomierskiego i Zofii Chodkiewiczówny, kasztelanki wileńskiej. W roku 1604 zapisał z przyległościami dobra Zimno i połowę monasteru tamecznego w grodzie włodzimierskim Jerzemu Iwanowiczowi, księciu na Klewaniu, od stryjecznego swego idącemu, (Niesiecki). W Zimnie tém i w monasterze był kiedyś grób rodzinny, spoczywały tam albowiem ciała dawniejszych książąt Czartoryskich (*Starożytna Polska*, tom II, str. 876). Miał ten książe syna także Jerzego, który umarł bezpotomny, ostatni z tej starszej linii książąt na Klewaniu Czartoryskich. *Jul B.*

**Czartoryski** (Iwan Fedorowicz), książe na Klewaniu, drugi syn Fedora, starosty łuckiego, brat młodszy rodzony Alexandra, wojewody wołyńskiego. Już r. 1545 jako starościc łucki występuje przed kommissarzami królewskimi, co spisywali zamki ukrainne na Wołyniu. W roku 1547 dzieli się fortuną po ojcu z bratem swoim Alexandrem, dnia 19 Lipca; książe Iwan wziął sobie Klewań i Białhoród, a bratu Czartorysk i Litowiż puścił. Na rozgraniczeniu dóbr Ostrogskich podpisał się r. 1551 starościcem łuckim (Niesiecki akt ten czytał w archiwum kollegijum ostrogskiego). Książe to na swój wiek nowych wyobrażeń, był za postępem, to jest za uniją Litwy z Koroną; równie jak brat stawał się coraz więcej Polakiem, chociaż był jeszcze obrządku greckiego. Poseł od Litwy na sejm 1564 r. do Korony, dla obmyślenia unii, „dzielnością swoją siła pomógł, że drogę do niej utorował.” Ztąd jest o nim stosowna wzmianka w recessie sejmu warszawskiego, na który książe był posłem *ex ordine ducum et baronum* (*Vol. Leg.* II, 646). Podpisał tę uniję na sejmie lubelskim r. 1569. Nareszcie poseł z województwa wołyńskiego na sejm elekcyjny obrany w Beresteczku 16 Marca 1573 (*Życie Kurbskiego* przez Iwanyszewa 149). Późniejszych wiadomości o nim nie mamy. Żoną Iwana była Anna księżniczka Zasławska, żyła jeszcze d. 18 Marca 1576 r., bo wspomina ją w testamencie swoim tego dnia spisanym. Ma-

ryja Holszańska pierwsza żona kniazia Kurbskiego. Księżna Czartoryska była jakąś krewną Holszańskich, bo w testamencie wzmianka, że należała do części jakiejś przy podziale dóbr holszańskich. Mieli księstwo czworo dzieci, dwie córki i dwóch synów; córka jedna Katarzyna była za Bazylim Zahorowskim, kasztelanem bracławskim, co pokazują dokumenta na Susko z roku 1593, powiada Niesiecki. Helena, co była za Hornostajem, żyła jeszcze r. 1630, bo pozwalała wtedy synowcowi swemu Mikołajowi (ob.) Peresopnicę przyłączyć do kościoła klewańskiego, musiała więc być już wtedy obrządku łacińskiego; poszła w tém za bratem. Synowie Iwana i Anny Zasławskiej: Iwan i Jerzy. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Iwan Iwanowicz), książe na Klewaniu, syn podobno starszy Iwana i Anny Zasławskiej, „mąż dzielności wielkiej i odwagi," (Niesiecki). Walczył pod dowództwem Stefana Batorego we wszystkich wyprawach przeciwko Moskwie, najwięcej jednak odznaczył się pod Pskowem. Żona jego Ewa Borkułabówna. Córka ich jedyna, co ją znamy, Alexandra, była za Mikołajem Jałowickim. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Jerzy Iwanowicz), książe na Klewaniu, syn drugi Iwana Fedorowicza i Anny księżniczki Zasławskiej. Księciu temu zapisał w roku 1604 w grodzie włodzimierskim dobra Zimno i połowę monasteru z przyległościami, brat jego stryjeczny Jerzy Michałowicz, starościc żytomierski. Książe Jerzy Iwanowicz stanowi epokę w dziejach swojego domu. Pierwszym albowiem był w rodzinie, co przyjął obrządek łaciński i gorąco się przywiązał do wiary katolickiej. „Na Boga pańsko szczodry," wystawił kościół katolicki w Klewaniu, ustanowił przy nim plebaniję, której na posag zapisał wieś Nowy Staw, oprócz innych funduszów. Pomagała księciu do zbudowania i uposażenia kościoła w Klewaniu żona Alexandra księżniczka Wiśniowiecka, córka wojewody wołyńskiego Jędrzeja: dostał po niej Jerzy w posagu Olexiniec na Wołyniu około r. 1570 (*Star. Pol.* II, 909). Jezuitów wielki dobrodziej, świadczył najwięcej kollegijum ich w Winnicy na Podolu. Toż samo Jezuici łuccy zapisali księcia do liczby swoich dobroczyńców, bo podarował im dwór własny i plac na kollegijum i hojną jeszcze jałmużną klasztor opatrzył. „We wszystkich interessach, ojcowskiej jego protekcyi. opowiada Niesiecki, doznał skutku zakon nasz i nie sam tylko, bo i na innych sług boskich taż się propensyja wydawała." „Dla tego też podobno, dodaje zaraz, tak domowi jego w potomkach Bóg błogosławił, że gdy niektóre książęce familije w oczach naszych pogasły, ci na najpierwszych w ojczyznie naszej honorach jaśnieją." Nietylko Niesiecki, ale wielu innych Jezuitów i drukiem i pismem księcia Jerzego wysławiało (*Argentus de rebus societatis, Annuae Societatis impressae, Historia colleg. Luceor.* i t. d.). Książe przyjmował nawet udział w dysputach religijnych na których szczególną odznaczał się gorliwością, z zapału brał się i do pióra. Tak sławna była dysputa, która się odbyła pod jego natchnieniem w Lublinie, w kościele Ś-go Ducha, pomiędzy Karmelitami bosymi i Aryjanami dnia 13 Lipca 1616 r. Sędziami dysputy byli właściwie Jan Ostroróg wojewoda poznański i Mikołaj Firlej kasztelan biecki. Spisywał dysputę Mikołaj Zorawski, a książe Jerzy wydał ją natychmiast ze swoją przedmową w Zamościu r. 1617 u Krzysztofa Wolbramczyka (Jocher, *Obraz bibl. hist.*, II, str. 266, Nr. książki 3395). Wydał tęże samą dysputę ze swojej strony Statoryjusz czyli Jan Stojeński, Aryjanin, który z A. Moskorzowskim stawał w obronie swojego wyznania. Książe pisze w przedmowie swojej, że Aryjanie przegrali sromotnie sprawę, *in hoc certamine prostrati ac profligati*, ale zaparli się tego i świat okłamali wbrew zdaniu wysokich sędziów, którzy na aktach dysputy podpisali się i pieczęci swoje położyli, podpisał

się także i pieczęć swoją położył książe (Jocher, tamże, w notach, II, str. 551). Był Jerzy podówczas deputatem na trybunał koronny z kijowskiego roku 1616, i wtenczas ubogim studentom wiele świadczył ze swojej szkatuły. Był jakiś Jerzy jeszcze i w r. 1621 deputatem na trybunał koronny razem z Mikołajem Jerzym. Niesiecki się domyśla (wyd. lipskie III, 218), że ten drugi Jerzy był synem Jerzego Michałowicza, starościca żytomierskiego, ale może to i nasz Jerzy, który w takim razie byłby deputatem razem z synem swoim Mikołajem Jerzym. Obadwaj wtenczas na trybunale r. 1621 obstawali mocno za Jezuitami, „bronili honoru niewinnych sług boskich," mówi Niesiecki. Te szczegóły więcej do naszego Jerzego przypadają, tamci Czartoryscy niewiadomo, czy byli katolikami. Trzech synów miał Jerzy Iwanowicz, t. j. Alexandra i Adryjana, ale o nich nic się nie wie, trzecim był Mikołaj Jerzy, wojewoda wołyński, który następuje. Żona przeżyła Jerzego i poszła powtórnie za mąż za Jana Korczak Łahodowskiego, kasztelana wołyńskiego. Wspomina o tém Samuel Maskiewicz pod r. 1613, że kiedy stał na Podolu ze swoją chorągwią, siła miał nagabania od okolicznych obywateli za krzywdy, które wojsko wyrządzało, a najwięcej od tego Łahodowskiego „który za sobą ma księżnę Wiśniowiecką, co była za Czartoryskim, powinnę moją," dodaje (wydanie wileńskie str. 86). Uprzedza tutaj nieco czas tych drugich związków małżeńskich Maskiewicz, bo w roku 1613 żył jeszcze książe Czartoryski, ale musiał niedługo umrzeć po dyspucie lubelskiej w r. 1616, bo Łahodowski już nie żył r. 1622, więc w przeciągu tych sześciu lat i śmierć Jerzego była i drugi ślub jego wdowy. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Mikołaj Jerzy), książe na Klewaniu, wojewoda wołyński w XVII wieku. Syn Jerzego i Alexandry księżniczki Wiśniowieckiej, wojewodzianki wołyńskiej. O dwóch innych braciach jego Alexandrze i Adryjanie żadnej niema wiadomości. Krew rycerska, Mikołaj walczył w Inflanciech ze Szwedami, w Wołoszech z Turkami i Multanami. Nieżałował krwi i zdrowia swego. Deputat na trybunał dwa razy, w r. 1621 i w r. 1625, bardzo sprawiedliwy. Za pierwszą razą pisał list do papieża za Jezuitami, broniąc honoru „niewinnych sług boskich," (Niesiecki). Pobożnością chciał zaćmić nawet ojca, ztąd plebaniję w Klewaniu podniósł na probostwo (prepozyturę) i przydał do niej w roku 1630 wieś Peresopnicę za zgodą króla, a pozwoleniem Achacego Grochowskiego biskupa łuckiego. Król albowiem zniszczył sprzedaż Peresopnicy, jako przeciwną chwale Bożej i woli przodków, sprzedaż którą ojciec Mikołaja uczynił na rzecz siostry Hornostajowej i przywrócił jak było dawniej, prawo do tego monasteru dziedziczne książętom. Teraz król razem z Mikołajem spółzałożyciel parafii łacińskiej w Klewaniu, pozwolił w r. 1630 Peresopnicę wiecznemi czasy wcielić na fundusz mansyjonarzy klewańskich, (*Starożytna Polska*, II, 864). Wielki przyjaciel Jezuitów, podarował im pewne grunta na przedmieściu łuckiem, chociaż o tém nic nie wiedzieli i nie prosili. Ztąd wielkie mu pochwały po swoich księgach zapisywali Jezuici. Ożenił się książe z Izabellą księżniczką Korecką, córką Joachima, siostrą sławnego Samuela, ztąd serdeczny przyjaciel książąt na Korcu i potém nawet opiekun małoletnich. Wielkie także względy na niego miał kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł i dla tego torował księciu drogę do senatu. Pojechał właśnie Mikołaj na koronacyję Władysława IV-go do Krakowa, bo był posłem i razem z kanclerzem Radziwiłłem i z innymi Radziwiłłami witał króla dnia 3 Lutego. Kiedy później król odbywał podróż do Litwy, w Knyszynie dnia 16 Maja dowiedział się kanclerz o śmierci księcia Karola Koreckiego, kasztelana wołyńskiego i zaraz uprosił króla, że kasztelaniję po nim oddał Czartoryskiemu. Była to

ze strony Radziwiłła przysługa dla współopiekuna, bo zmarły książe kanclerza, wojewodę bracławskiego Potockiego i Mikołaja, mianował w testamencie opiekunami swego potomstwa. Z Radziwiłłem książe już kasztelan jechał do Lwowa kiedy zawołano na pospolite ruszenie przeciwko Turcyi we Wrześniu 1634 r. Dowiedzieli się w Zamościu, że król ich uprzedzić ma z wjazdem do Lwowa, więc pędzili natychmiast, stanęli wprzód i ledwie z kurzu się otrząsnąwszy witali króla na przedmieściu dnia 26 Września. Nieodstępny od Radziwiłła nawet na sejmikach łuckich, wspólnie z nim działał i powaga tu jego wiele bardzo znaczyła. Obadwaj utrzymali sejmik przedsejmowy w Grudniu 1634 i ostro się tam ścierali z nieunitami, broniąc mocno wiary katolickiej. Umiarkowanie złagodziło sprawę, ale więcej tu pewnie pokazywał go Czartoryski. Sąsiadem go swoim kanclerz nazywał, bo blisko niego siedział w Ołyce; szczegóły dotyczące się krwi kasztelana zapisywał w swoim dyjarjuszu. Pod r. 1634 notuje kanclerz wiadomości, że siostra tego sąsiada już zmówiona Charlińskiemu umarła d. 31 Grudnia, kanclerz cieszył przez list kasztelana. Książe odwiedził znowu Radziwiłła na uroczystości położenia kamienia na kościół w Ołyce i przy nim się odbyła we Wrześniu 1635 r. W Październiku dnia 30 książe przewodniczył na sejmiku przed sejmowym w Łucku i ztąd odbył się spokojnie. W Maju roku 1639 na pogrzebie kanclerzyny Radziwiłłowej znajdował się książe. Uproszony kommissarzem do rozgraniczenia pomiędzy województwem wołyńskiém i bełskiém. W Lutym roku 1642 na samym wyjeździe do Warszawy na sejm, przyjechał kasztelan do kanclerza już z synami swoimi i zalecał ich opiece pańskiej, kanclerz poprzednio postarał się dla jednego z nich duchownego o biskupstwo (dla Floryjana), a drugiego pokojowego przedstawiał królowi. Widział książe synów swoich za życia już w dostojnościach. Długo zasługiwał się nim na wyższe krzesło postąpił, spotkało go to dopiero za panowania Jana Kazimierza. W roku 1651 książe Czartoryski jakiś, pewnie kasztelan, dowodził w Czerwcu województwu wołyńskiemu pod Beresteczkiem (*Materyjały* wydane przez Wójcickiego do panowania Wazów, tom II, str. 180). Sam w roku 1655 został wojewodą podolskim, a w r. 1657 wojewodą wołyńskim. Umarł r. 1662. Córkę miał jednę, synów trzech; córkę Annę wydał za Jana Tarłę wojewodę sandomierskiego. Synowie: Floryjan książe prymas, Michał wojewoda sandomierski i Jan Karol podkomorzy krakowski, trzy stany niemi ozdobił, to jest stan biskupi, senatorski i rycerski. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Floryjan), książe, arcybiskup gnieznieński, prymas. Syn Mikołaja na Klewaniu, wojewody wołyńskiego i księżniczki Izabelli Koreckiej. W domu rodziców wziął staranne wychowanie, matka szczególniej napełła go szczerą pobożnością. Przeznaczony do stanu duchownego, wysłany był do kollegijum Jezuitów w Łucku. Gdy pokazał tam wiele zdolności, rodzice wysłali go do Rzymu, gdzie znowu uczył się pod dozorem sławnego mistrza, jezuickiego teologa Jana de Lugo, którego Urban VIII zrobił kardynałem. Znakomite tutaj zrobił postępy w teologii. Wydawał księgi filozoficzne i teologiczne. Bronił z wielką dla siebie sławą wniosków, które w nauce postawił. Ztąd sam Urban VIII z wielką czcią go przyjmował. Nareszcie został doktorem teologii w kollegijum rzymskiém, *in Collegio Romano* (Panegiryk ks. Kwiatkiewicza, cytuje tutaj Niesiecki). Wyświęcony na kapłana w Rzymie, pierwszą mszę odprawił w Lorecie, w domku Najśw. Panny. Kiedy powracał do Polski, dał mu kardynał Barberini jako dowód przywiązania stolicy apostolskiej, ciało ś. Bonifacego męczennika i biskupa. Relikwie te wprowadzał do Klewania z uroczystością w r. 1642 (Niesiecki, z *Histor. colleg. Luceor.).* Sekretarz

królewski u Władysława IV. Wymowny, zdolny, odznaczał się na kazalnicy i ściągnął zaraz uwagę na siebie. Kanonik wileński. Kanonik płocki po śmierci Remigjusza Leżeńskiego. Liczył się wtenczas do dyjecezyi łuckiej. Kanonii nie obejmował sam, ale przez zastępstwo, do którego uprosił w konsystorzu warszawskim księdza Jędrzeja Rybińskiego (11 Marca 1643 r., *Acta consist. Vars.*, 15, fol. 141). Andrzej Gębicki biskup łucki, chciał go wtedy wziąść za koadjutora, z prawem następstwa na katedrę łucką, ale zamiar ten nie przyszedł do skutku. Kanonik krakowski od r. 1643. Rzucił wtedy kanoniję płocką i wileńską, bo nie chciał urzędów bez powinności, a wszystkim wydołać nie mógł, rzucił nawet i dwór i zamieszkał w Krakowie. Rozwinął wtenczas gorliwość apostolską, kaznodziejstwem szczególniej zarabiał sobie na względy kościoła i narodu. Pisał panegiryki w mowie ojczystej, dla celniejszych biskupów polskich i spisywał te kazania i mowy, które nieraz miał przed Janem Kazimierzem. Znajdował się w Sandomierzu w r. 1647, kiedy szkołę Gostomskiego otwierano, wtedy Jezuita Andrzej Kanon miał po łacinie mowę o têm, czy przystoi szlachcicowi polskiemu być nieokrzesanym w światłej epoce i tę mowę księciu przypisał (Łętowski, *Katalog biskupów*, t. II, str. 157). Dziekan kollegijaty wszystkich świętych w Krakowie. Umiera w Kwietniu 1650 r. Szołdrski, biskup poznański. Nie bywało wtedy emulacyi wśród duchowieństwa, bo do honorów przybierano ludzi, nie intrygantów (*Pamiętniki do historyi panowania Wazów*, wyd. Wójcickiego, t. II, str. 133). Otóż nagle, ani się tego spodziewał, książe powołany był zająć miejsce Szołdrskiego. Wstawił się za nim do króla książe kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł. Biskupem poznańskim mianowany 11 Kwietnia 1650 r. Wyprawił zaraz do stolicy apostolskiej Karola Monti, Rzymianina, doktora obojga prawa, z nominacyją królewską, elekcyją kapituły i procesem kanonicznym w nuncyjaturze, ażeby się starał o biskupstwo i bulle (Monti stanął prokuratorem 14 Maja 1650 w konsystorzu warszawskim, *Act. cons. Vars.*, ks. 38, fol. 316). Prekonizował go Innocenty X; wyświęcił prymas Maciej Łubieński w Łowiczu 27 Listopada 1650. Odbył wjazd na swoją stolicę 7 Maja 1651 r. (Łukaszewicz). Wtedy Lepiecki przywitał go wierszem panegirycznym, pod tytułem: *Tres mitrae ducalis, doctoralis, episcopalis* (Sołtykowicz, Nr. 483). Postać plutarchowa, pobożny, święty, nieskazitelny; wymowa jego nie zdolna się była zniżyć do pochlebstwa (Kochowski). Ojczyznę kochał i sakramentalnie pełnił obowiązki stanu swojego. Biskup wzorowy, senator patryjotyczny i wyrozumiały, nie człowiek namiętności, ale prawa i rządu. Zajął się natychmiast pilnie obowiązkami swego pasterskiego urzędu. Opowiadał sam słowo Boże wśród licznego zgromadzenia słuchaczy, w Poznaniu i w Warszawie. Bywał na sejmikach wielkopolskich w Środzie. Odważnie stawał przeciwko dyssydentom w obronie praw Kościoła, a katolików którzy słabo się opierali ich napadom, zachęcał do gorliwości. Mnożyła się więc i około biskupa liczba katolików, mocno stojących za Kościołem. Nie przepuszczał nikomu, karcił surowo nawet panów za nadużycia i bezprawia. Tak napominał publicznie Jędrzeja Karola Grudzińskiego, kasztelana nakielskiego, za to, że zabił na drodze pod Poznaniem szlachcica i z żoną jego prowadził nierządne życie; napisał do kasztelana list i groził mu pomstą nieba, słowami psalmisty: „Miecz nieuchyli się od domu twojego.” Dwaj kalwini z zaciągu cudzoziemskiego, w Szamotułach poszarpali wizerunki świętych u gospodarza jakiegoś, biskup postarał się o to żeby ich uwięziono i wytoczył im sprawę w grodzie poznańskim; czyniono zwłokę w sądzie, książe wyrobił rozkaz królewski, ażeby natychmiast sprawę sądzono i winni straceni byli w Poznaniu.

Przy bramie wrocławskiej, zaczął słynąć wielkiemi cudami wizerunek Chrystusa Pana ukrzyżowanego i moc ludu kupiła się do niego, biskup wizerunek kazał przenieść do katedry i umieścił go w kaplicy Górków. Święcił kościół Franciszkanom w Stężycy 9 Listopada 1653 (*Pamiętnik relig. moral.*, tom V, str. 487). Jednem słowem, książe był wzorem biskupów, przykładem świętobliwości. Ksiądz Kacper Druzbicki Jezuita z Poznania, ofiarował mu r. 1652 dzieło: *Tractatus de variis passionem domini nostri Jesu meditandi modis ad fidelium Christi utilitatem conscriptus*, Lublini 1652, str. 383 (Jocher, t. III, str. 33). W tymże roku poświęcono mu dziełko: *Angelici Doctoris S. Thomae Aquinatis de B. Virgine immaculate concepta sententiae* (tamże). Biskupem kujawskim w r. 1654 po Mikołaju Wojciechu Gniewoszu. Jan Kazimierz przedstawiając go papieżowi na tę katedrę, pisał takie za nim świadectwo: „W królestwie naszém Kazimierz Czartoryski błyszczy świetnością rodu, ale nie możemy także ukryć jego zacności, nauki i pięknych przymiotów wykształconego umysłu, którémi zwracał na siebie uwagę Rzymu wtenczas, kiedy tam jeszcze bawił na naukach." Charakter to nieskazitelny. O urzędy nigdy się nie ubiegał, ambicyi nie miał żadnej, dostojności same na niego spadały. Dobrocią sobie ujmował wszystkich, sama powierzchowność jego pokazywała zacność. Wszyscy go królowie kochali, Władysław IV, Jan Kazimierz. Był na radzie w Krakowie r. 1655, kiedy król pytał się senatorów, czy ma zostać w Rzeczypospolitej, czy umrzeć w kraju ze Szwedem? Biskupi i trzydziestu świeckich panów radziło, żeby król wyjeżdżał za granicę; był pomiędzy niemi i książe (*Climacter*, II, 33). Sam z królem ujechał na Szląsk i bawił tam długo, przeszło pół roku, w końcu dopiero Lipca r. 1656 razem z Maryją Ludwiką powrócił ze Szląska do Częstochowy. Kiedy się uspokoiło w Rzeczypospolitej, książe odbył wjazd uroczysty do Włocławka. Nie opuszczał nigdy sejmów i zawsze radził na nich za sumieniem i słusznością. Ale w ogóle unikał zgiełku i dworu. Polubił szczególniej Smardzewice, wieś około Wolborza; poszedł tutaj za śladem swojego poprzednika księdza Rozrażewskiego, który wybudował w Smardzewicach pałac murowany dla biskupów kujawskich. Książe tutaj osiadł i wiele pamiątek przez to do Smardzewic przywiązał. Tu święcił na biskupa chełmińskiego Adama Kossa (14 Lipca 1658), tu ozdobił biretem doktorskim księdza Zygmunta Wiewerskiego, Franciszkana, wśród tłumów zebranego ludu, możnych i szlachty, w obecności prowincyjała (*Pamiętnik rel. mor.*, XI, str. 224). Powodem dla którego wybrał sobie to ciche ustronie, było szczególne nabożeństwo do ś. Anny; w czasie zarazy i w różnych ciężkich słabościach doznał jej opieki i całe też serce oddał ś. Annie, która słynęła w Smardzewicach. Sławny był tam kościół Franciszkański; książe dla zakonników szczery, przychylny, wielkim był dobrodziejem ich klasztoru. Na ołtarzu ś. Anny zawieszał srebrne wota. W czasie wielkiego postu odbywał w Smardzewicach z zakonnikami, ćwiczenia duchowne i różne sobie zadawal umartwienia. Budował wszystkich szczególną swoją pobożnością. Wystawił sobie r. 1660 pomieszkanie osobne przy kościele. Nadał klasztorowi prawo sprzedaży piwa; gdy zaś księża nie postarali się o potwierdzenie tego przywileju u następcy księcia w nadziei że im to nie zginie, przywilej z czasem upadł (*Pam. rel. mor.*, XI, str. 221). Miał szczególne także nabożeństwo do Najśw. Panny, ztąd co rok się przejeżdżał do Częstochowy i wyznawał, że wszystko winien opiece tej Bogarodzicy, która go zawsze w złych razach dźwigała (Niesiecki z *Nieszporkowicza*). Niemal całe życie swoje, co zbywało mu czasu, obracał na czytanie ksiąg ś. Augustyna; kochał się w pismach tego ojca Kościoła i wyciągi z niego

robił, aż się z tego potém utworzył osobny rękopism, t. j. treść alfabetem zebrana obszernych dzieł świętego Augustyna. Spokojnego i najzacniejszego biskupa, wyprowadził Jan Kazimierz z tego zacisza, ażeby godził bunty wojskowe. A jednocześnie M. Ludwika wmięszała go do swoich intryg elekcyjnych. Biskup był za elekcyją następcy tronu i nawet pozwalał na Kondeusza. Ale radził rzecz tę robić z rozwagą; nie zapalał się bardzo i owszém wolał trzymać się średniej drogi, zarówno dalekiej od sporu i pochlebstwa. Rozumny i dość wzięty u szlachty, nie chciał wystawiać na próbę swojej powagi i łamać prawo Rzeczypospolitej. Pracował gorliwie dla uspokojenia wojska, które pustoszyło dobra królewskie i duchowne, podniósłszy konfederacyję pod laską Świderskiego. Był na kommissyi w Wolborzu, potém we Lwowie, wreszcie powagą swoją i wymową tyle dokazał, że konfederacyja postanowiła się pogodzić z Rzecząpospolitą. Pomagał mu wiele w tej pracy prymas Wacław Leszczyński. Mowę biskupa do związkowych, ma Kochowski w swoich *Klimakterach*. Sławy sobie nabył przez to ogromnej książe, zwano go w Rzeczypospolitej: *praesul connexualis*, to jest biskupem konfederackim, związkowym. Konfederacyja Świderskiego rozeszła się w r. 1663 pod Zawichostem. Zdaje się jednak, że królowa zawiodła się na księciu. Myślała, że go łatwo wciągnie do swoich zamysłów; ale skutek usiłowań nieodpowiedział oczekiwaniom (*Portofolio M. Ludwiki*, II, 274). W r. 1665 po śmierci Wacława Leszczyńskiego, trzech było spółzawodników do prymasostwa. Księcia Czartoryskiego zalecały ostatnie zasługi w uspokojeniu wojska i zwyczaj narodowy, gdy zwykle biskupi kujawscy szli na prymasostwo, Tomasz Leżeński biskup chełmski wiekiem przewyższał innych; ale ci dwaj biskupi trzymali się w oddaleniu, pewni będąc przegranej, bo ulubieniec dworu Mikołaj Prażmowski kanclerz, poszedł nad nimi górą (Kochowski, *Klimakter*, III, str. 221). Na elekcyi r. 1669 znowu wdanie się księcia uspokoiło burzę. Kiedy obrano Michała, panowie gniewali się, Grzymułtowski korzystając z okoliczności, pokłócił Radziwiłła z kanclerzem Pacem i Litwa zabierała się do osobnych narad, zdawało się że elekcyja Michała pójdzie w niwecz. Ale książe narażając się sam, drugi raz wystąpił jako pośrednik pomiędzy stronami i łagodnością i namową stłumił pożar w samym zawiązku. Trzymał się mocno książe króla Michała. Ztąd był domowym jego przyjacielem; na sejmach i w gronie panów, zawsze się za Michałem nadstawiał i tak nie psuł Rzeczypospolitej, nie mnożył rozdwojenia, jak inni ludzie bez czci i wiary. Wysyłał go król naprzeciw arcyksiężniczce Eleonorze z Częstochowy (23 Lutego 1670; Niemcewicz, *Zbiór pamiętników*, IV, 319). Na sejmie czerwcowym r. 1672 do upadłego bronił króla, razem z Ujejskim biskupem kijowskim. Panowie chcieli żeby król abdykował (Chrapowicki, str. 292; *Dyjaryjusz*). Może powaga tych biskupów przeszkodziła zgorszeniu. Książe nie brał udziału w konfederacyi gołąbskiej, ale zato występował stanowczo na sejmie czyli wielkiej radzie, która się skutkiem konfederacyi zebrała w Warszawie w Styczniu r. 1673. Mówiono wtenczas o księciu, że jest najcnotliwszym ze wszystkich biskupów jacy byli, lub są w Rzeczypospolitej. Do spraw gołąbskich, przymięszała się i dawniejsza sprawa o zdradę ojczyzny, Morsztyna i Grzymułtowskiego; książe godził stronnictwa (Załuski, I, 328). Senat dwunastu posłów dobrał do swego grona, ażeby sądzić tych panów; gdyby nie książe, padliby ofiarą i nowe wywołali przez to zawikłania. Król Michał po śmierci Prażmowskiego, mianował księcia arcybiskupem gnieznieńskim, ale gdy umarł niedługo, Rzeczpospolita ujrzała się w położeniu, w jakiém nigdy jeszcze nie była. Nie przyszła jeszcze dla księcia bulla z Rzymu, zatwierdzająca go na

arcybiskupstwo. Rzeczywistym więc arcybiskupem Czartoryski jeszcze nie był i nie mógł sprawować władzy, przywiązanej do urzędu prymasowskiego. Ale jako biskup kujawski, zastępował prawnie prymasa. Dwie godności połączył w sobie w bezkrólewiu, był nominatem prymasem i biskupem kujawskim. Mógł działać i za siebie i za prymasa. Zresztą nikt w Rzeczypospolitej nie zaprzeczał mu wcale prawa do występowania jako międzykról, *Interrex*, w bezkrólewiu, które się zatem otworzyło. Książe zajął już za życia króla to stanowisko i mieszkał w Skierniewicach. Śmierć Michała wypadła wtenczas, kiedy książe był chory. Miał przyjechać do Warszawy 18 Listopada 1673 (Ambr. Grabowski, *Ojczyste spominki*, II, 280), ale nie mógł dla choroby; rada więc senatu opóźniła się do 2 Grudnia, a i tak jeszcze na niej książe nie był; jednak pozwolił panom żeby radzili, bo chciał przyśpieszyć elekcyję, skrócić czas bezkrólewia (tamże, str. 286). Wiele powodów skłaniało do tych życzeń księcia nominata; najprzód nie chciał dźwigać długo na swoich barkach ciężaru, któremu sądził że niepodoła, powtóre bezpieczeństwo Rzeczypospolitej tego wymagało. Hetman Sobieski z nad Prutu przy Daniłowym grodzie, pisał do księcia list z d. 24 Listopada, żeby przyśpieszyć tę elekcyję dla wojny tureckiej; hetman pragnął, żeby już w Kwietniu wystąpił nowy król w pole. Drugi list pisał Sobieski w tejże myśli do księcia 1 Grudnia (tamże, str. 356—7. Porównać gazetę z Warszawy w *Bibl. star.*, Wójcickiego, t. I). Biskup krakowski znowu chciał zwlóczyć; ztąd z Warszawy z rady, wybrał się do Skierniewic, żeby odwiedzić księcia. Nominat był zdrowszy cokolwiek, sejmiki zwołał natychmiast w Grudniu i Styczniu, a sejm na 15 Stycznia. Uniwersały podpisał w Smardzewicach 5 Grudnia jako biskup kujawski i pomorski, nominat gnieźnieński, nie przybierając tytułów prymasa i pierwszego księcia, dlatego że bulli nie miał (*Vol. leg.*, V, str. 193). Na konfederacyi generalnej stanów koronnych i litewskich, która się zawiązała na sejmie elekcyjnym, był już sam książe i podpisał się arcybiskupem gnieźnieńskim, ale nie prymasem jeszcze, opuścił tylko tytuł biskupa kujawskiego, widać ztąd że miał już bullę, ale godności nie objął (w Styczniu 1674 r.; Lengnich, *Prawo posp. król. pol*, Kraków 1836, str. 33). Przed samą elekcyją wyszedł panegiryk: *Infula princeps ducali tiarae* i t. d. *annexa*; wyszło to z druku w Kwietniu 1674 r. bo na str. 257 mówi autor: *sextum jam mensem rei Polonae summus arbiter moderavit* i t. d. Autor wylicza tam sprawy księcia podczas bezkrólewia (stron. 257), wspomina o jego przodkach (str. 262), kreśli życie jego w wierszach (str. 308). Było to przed samą śmiercią księcia arcybiskupa. Umarł w Warszawie 15 Maja 1674 r. we Wtorek, rano przed 7 godziną, na kamień, po wielkich boleściach. Miał chroniczną chorobę w nerkach. Żył lat przeszło 50, biskupem był 24, z tych przepędził w Poznaniu lat 4, w Kujawach 19, w Gnieznie rok 1. Pochowany był według swojego życzenia u Jezuitów w Warszawie. Napis położono mu prosty na kamieniu nagrobnym umieszczonym w posadzce kościelnej, napis ten jest w Bużeńskim. Zakon ten wielce poważał. Za życia po pańsku go czcił i przy śmierci wielkie porobił zapisy dla niego. Kollegijum rawskiemu podarował biblijotekę dosyć liczną i swoje własnoręczne pisma, to jest panegiryki i mowy i szczodrą jałmużnę; chciał nawet kościół swoim kosztem wystawić w Rawie, ale śmierć mu do tego przeszkodziła. Nowicyjatowi krakowskiemu dał relikwije, złożone w cyprysowych i srebrnych trumienkach i to co miał w życiu najmilszego, obraz Najśw. Panny Maryi Większej z Rzymu, który za pozwoleniem papiezkiem kazał kopijować z oryginału, wtenczas kiedy sam jeszcze bawił w Rzymie. Kopiję tę zaraz wystawił na widok publiczny i wszyscy ją po-

dziwiali, potém przeniósł ten obraz do Polski i miał w takiej czci, że wszędzie z sobą go woził, a po śmierci odkazał go do kościoła ś. Macieja w Krakowie, żeby stał na wielkim ołtarzu (Niesiecki). Późniéj już w kilkanaście lat po śmierci księcia jego wyciągi ze ś. Augustyna, *Electa D. Augustini*, wydał na świat Tomasz Stanisław Niemierza, archidyjakon kujawski w r. 1688. Miał jakieś względy u księcia ten Niemierza, bo w r. 1670 jeszcze będąc archidyjakonem pomorskim, dedykował mu dziełko: *Manuale parochorum, sive institutiones et praxes tum vitae, tum officii pastoralis, editae Viennae Austriae 1652, Cracoviae vero MDCLXX*, w 12-ce (Jocher, *Obraz*, t. II, str. 355, numer książki 4,287).

*Jul. B.*

**Czartoryski** (Michał), książe na Klewaniu, wojew. sandomierski, w XVII w. urodził się r. 1621. Syn Mikołaja wojewody wołyńskiego i księżniczki Izabelli Koreckiej, brat rodzony księcia prymasa i Jana Karola podkomorzego krakowskiego. W młodym wieku jechał za granicę do cudzych krajów z księciem Samuelem Koreckim i uczył się u Jezuitów w kollegijum duaceńskiem r. 1638, mówi Niesiecki. Podał tam do druku *Hymn ś. Kazimierza*, z wizerunkiem jego. Ojca i synów popierał najprzód kanclerz litewski Alb. Stan. Radziwiłł. Zdaje się, że to o Michale mówi w swoich pamiętnikach kanclerz, kiedy pod rokiem 1642 wspomina, że książe kasztelan wołyński przyjechał do niego do Ołyki z synami; kanclerz dodaje przytém, że jednego z nich „za pokojowego królowi już był zalecił.” Pewnie tu Michała miał Radziwiłł na myśli. W związkach na dworze szukał najprzód młody książe stosunków. Była na dworze Cecylii Renaty panna Fekenbergówna, Austryjaczka, kanclerz Radziwiłł nazywa ją Ekembergia. W wielkich zostawała respektach i łasce u królowéj i króla, dla tego po śmierci Cecylii Renaty została się u królewicza Zygmunta. Posądzano samego Władysława IV, że niby się w niéj kochał, to przynajmniej pewna, że chciał ją koniecznie za mąż wydać za księcia którego. „Ztąd różne ludzkie w samej rzeczy fałszywe zdania,” mówi o tych stosunkach spółczesny kanclerz Radziwiłł. Już się ofiarował na to synowiec kanclerski, Jan Wojciech i przyrzekł wziąć tę pannę, ale niedługo od zamiaru swego odstąpił, przez co i kanclerz i jego synowiec popadli w niełaskę wielką u króla. Bolało to mocno dworaka starego Radziwiłła, więc żeby króla względy znowu odzyskać, namówił księcia Michała, żeby się żenił z tą panną. Stało się, a młody pokojowiec na pierwszy zadatek względów pańskich dostał najprzód starostwo krzemienieckie na Wołyniu po krajczym koronnym, Piotrze Daniłowiczu (w Paźd. 1645 roku *Pamiętniki*, Albr. Stan. Radziwiłła, II, str. 55, 175). Niedługo żyła Austryjaczka, a kiedy umarła, ożenił się książe powtórnie z Eufrozyną Stanisławską, kasztelanką kamieniecką, wdową po staroście śniatyńskim Potockim. Wojewodą bracławskim został w r. 1658 właśnie wtenczas, kiedy wystawiał na potrzebę ojczyzny chorągiew kozacką w 120 koni. W lat kilka po ojcu wziął województwo wołyńskie r. 1662. Niewiadomo dla czego trzy lata przeszło opóźnił się wjazd księcia na to województwo, książe przecież po konstytucyjach wszędzie pisany jest wojewodą wołyńskim. Tegoż jeszcze roku 1662 kommissarzem uproszony na trybunał skarbowy (*Vol. Leg.* IV, 832) i na lustracyję amunicyi w Kamieńcu Podolskim. Dopiero d. 4 Lutego 1666 r. w czasie sejmików które razem odbywali w Łucku Wołynianie, Bracławianie, Kijowianie i Czerniechowianie, książe „na województwo najechał i prezentował się.” (Jerlicz, *Kroniczka*, II, 108). W Zbarażu 5 Lipca t. r. podpisał się jako świadek na intercyzie ślubnej Stanisława Koniecpolskiego, wojewodzica sandomierskiego, z księżniczką Katarzyną Wiśniowiecką, wojewodzianką bełzką (Przyłęcki, *Pamiętniki*

o *Koniecpolskich*, str. 366). W r. 1667 książe uspokoił szczęśliwie wołoskie kłótnie na granicach. W r. 1668 umarła mu żona, niewiadomo czy druga Stanisławska, czy trzecia Koniecpolska (Jerlicz, tom II, str. 129). Dwie Czartoryskie umarły wtenczas w jednym miesiącu, wojewodzina wołyńska i wojewodzina krzemieniecka, jak pisze przez omyłkę Jerlicz, albowiem tą druga musi być starościna krzemieniecka, ale o jakiego starosty żonie tu być może mowa? Jan Karol brat rodzony księcia wojewody wziął starostwo krzemienieckie zapewne od brata i mowa tu niezawodnie o jego żonie, księżnie Karolowej Zebrzydowskiej z domu. Podpisał wojewoda wołyński elekcyję Jana III r. 1674 razem ze swojém województwem. Na sejmie, który się ciągnął od Stycznia do Kwietnia 1677 r. mianowany posłem do Moskwy. Nastał wtedy do jego dworu Tanner, który chciał jechać do Turcyi z Gnińskim, wojewodą chełmińskim, ale zbity w Warszawie przez jakichciś dworzan, a miłośnik wielki podróży, listem pożegnał wojewodę i z księciem wybrał się do Moskwy; ztąd i poselstwo jego opisał. Był już wtedy żonaty książe po raz czwarty z Joanną Olędzką, kasztelanką zakroczymską, wdową po Oleśnickim podkomorzym sandomierskim, z tą samą, do której zalecał synowca swojego Stefan Czarniecki w r. 1660. Po niej wziął w posagu książe miasteczko Siedlce w ziemi łukowskiej. Wzbraniał się później książe brać z sobą Tannera przez skrupuły religijne, zdaje się albowiem że Tanner nie był katolikiem, ale wstawiła się za nim księżna, sama dobroć. W dziele Tannera ciekawe są opisy życia domowego księcia i jego rodziny, prawdziwy to obraz historyczny. Dom to był zacny, religijny, pobożny. Mieli księstwo dwoje dzieci, syna i córkę, Zofiję i Kazimierza, a sami kochali się bardzo; często usługiwał książe do stołu ubogim na pewne święta uroczyste, w dzień zaduszny. Ciągle bawił wśród praktyk religijnych. W post jadał zawsze na oleju, w drodze czy w domu, zawsze najuroczyściej odprawiał wszystkie święta. Ztąd dwór jego czysto katolicki razem z panem się modlił. Cały ten dwór wylicza Tanner (J. U. Niemcewicz, *Zbiór Pamiętników*, wydanie Bobrowicza, V, 169). Marszałkiem tego dworu był szanowny i roztropny Bujnowski, doktorem Ferendini, który umyślnie na to poselstwo moskiewskie wybrał się z Florencyi. Z Warszawy pojechał z Tannerem książe do żony, która mieszkała podówczas w Daniszewicach; byli w Siedlcach, w Łukowie, gdzie żydzi spalili ognie na cześć księcia, dalej przez Lewartów, Jakóbowice (wieś księcia), Lublin, ztąd przez Piotrowin za Wisłę jechało się do Daniszewic. Tu goniec przybiegł z wiadomością, że w Warszawie powietrze; księżna płakała, bo w Warszawie zostawiła w domu przyjacielskim syna, a była z niej bardzo czuła matka. Z małą liczbą służby i z Tannerem popłynęła Wisłą przez Kazimierz obok Puław, wsi Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego i powróciła z synem. W Październiku z Daniszewic przez Lewartów jechali księstwo do Siedlec, tu znajdowali się na dzień zaduszny. Na Boże Narodzenie król naglił, żeby książe wybierał się w podróż, ztąd podskarbi Obertyński jedzie do Wrocławia po sprawunki. Wyjazd z Siedlec stanowczy nastąpił dnia 11 Lutego 1678 r., księstwo się czule żegnali. Droga była na Mordy, Łosice, Janów, Brześć, Prużanę, Różanę i Żyrowice. W Nieświeżu czekał książe na swój dwór z Klewania. Na Niemnie ledwie nie utonął Obertyński. Potém szła droga na Mińsk i Mohilew, Kadzyń, Smoleńsk i Wiazmę do Moskwy. Jechał wolno, bo ciągle w post świętował orszak poselski. Książe miał zmartwienie z Tannerem ztąd, że pozwolić musiał jemu na jedzenie z masłem w post wielki; z niechęcią więc do swoich odzywał się, że wolałby jechać razem z Turkami i z Tatarami jak z Lutrem. Skromnością swoją i zacnością charakteru umiał sobie książe

ując serdecznie cara. Ztąd wszystko zrobił co mu polecono, dnia 17 Sierpnia podpisany był traktat (Chwalkowski, str. 389—393): rozejm który miał trwać do Czerwca 1680 r., przedłużony do r. 1693, za to przedłużenie miał car zapłacić Rzeczypospolitej 200,000 rubli, to jest około milijona złp. Co najważniejsza, książe wyjednał pewne zaręczenia dla wiary katolickiej i nadto jeszcze odzyskał wtedy dla Rzeczypospolitej ziemie newelską, siebieżską i wieliżską. Car pisał do króla, ażeby księciu nadał w zasługach starostwo wieliżskie. Wyjechało poselstwo z Moskwy dnia 24 Sierpnia, księżna wyjechała naprzeciw mężowi ku granicy i spotkała się z nim w Ostrowiu dnia 30 Września. Powitanie było bardzo czułe; dnia 1 Listopada stanął książe w Jakóbowicach odpocząć po trudach i zaraz pobiegł do Jaworowa z relacyją do króla. Dostał tam starostwo wieliżskie. Starodawnym obyczajem zaraz pojechał z Jaworowa do Częstochowy podziękować Panu Bogu za szczęście i ofiarował tam łańcuch za sto dukatów do N. Panny. Od 21 Listopada do 12 Grudnia bawił się w Siedlcach; zasłabł właśnie teść jego kasztelan zakroczymski, bohater sławny, postrach kozactwa i zmarł dnia 17 Grudnia. Ciało prywatnie wywieziono do kościoła i potém dopiero nastąpił uroczysty pogrzeb, bo książe spieszył się na sejm do Grodna, który już się rozpoczął. Dostał tam pozwolenie wyjechać za granicę do Cieplic dla poratowania zdrowia (*Vol. Leg.*, V, 588). Sejm pozwolił także na mostowe miasteczku Siedlcom, uważając na ciężkie przejazdy, gdy pod Siedlcami zbiegały się dwa gościńce, warszawski do Litwy i podlaski do Prus (tamże, str. 588). Tanner porzucił księcia wtenczas i powrócił do siebie. Sława księcia z poselstwa doszła aż do Rzymu i ztąd papież dnia 31 Grudnia 1678 r. jeszcze, pisał do niego dwa listy; wiedział od nuncyjusza arcybiskupa Koryntu, co wyrobił książe dla wiary, więc najserdeczniej mu dziękował za to i za pokój chrześcijaństwa, z którego wyjdzie niezawodny upadek Turków; wielkie w tej stronie otwierały się nadzieje dla Kościoła z wojny (Turgieniew, *Histor. Russ. monim.* II, 278). W roku 1680 po szwagrze swoim Janie Tarle został książe wojewodą sandomierskim. Resztę życia spędził na praktykach religijnych i pobożnych fundacyjach. Kollegijum kamienieckie Jezuitów wiele mu obowiązane. Zbudował z żoną nowy zupełnie kościół Dominikanów w Czernilicach i zeznał fundacyję w grodzie halickim, którą sejm potwierdził w roku 1690, dodawszy dziesięciny z dóbr królewskich Czartowca, Olchowca, Tyszkowiec (*Vol. Leg.*, V., 781). Tenże sejm dał księciu kwit ze summy dwóch milijonów wyznaczonych przez konstytucyję r. 1678 na zapłatę wojsku koronnemu; książe z niej do rąk własnych odebrał złp. 1,333,333 gr. 10 i wyrachował się zupełnie r. 1687 przed deputatami ze stanu rycerskiego i z senatu (*Vol. Leg.*, V, 775). Umarł 1692 r. Żył lat 71. O losach córki Zofii niewiemy. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Jan Karol), podkomorzy krakowski. Syn trzeci Mikołaja wojewody wołyńskiego i księżniczki Izabelli Koreckiej. Miał wiele starostw: sniatyńskie, lanckorońskie, markowskie, puńskie, bocheńskie i wielickie. Miał i grodowe na Wołyniu, krzemienieckie. Był już w r. 1656 starostą żywieckim i wtedy bardzo czynnie się krzątał w powstaniu narodowém przeciw Szwedom, zbierał Wołoszę i bił wszędzie nieprzyjaciela w krakowskich stronach (*Portofolio M. Ludwiki*, t. I, str. 233). Już był wtenczas żonaty z Anną Zebrzydowską, starszą córką Michała miecznika koronnego. Król polecił właśnie temu miecznikowi, żeby odebrał Szwedom Kraków. Tajemnica wykryła się przed nieprzyjacielem, gdy Szwedzi wzięli do niewoli Anglika Rokiebbi'ego, domowego przyjaciela Zebrzydowskich i list przy nim znaleźli; 10 Sierpnia miecznik znajdował się z mocą szlachty w obozie pod Tyńcem i zasłabł, więc na czas

swojej choroby polecił księciu dowództwo. Była noc, kiedy nagle czaty polskie ujrzały przed sobą wroga, który chciał zamysły nasze uprzedzić. Odparł Szweda przez straże przednie Jakób Wilkowski, porucznik chorągwi Zebrzydowskiego; Szwed zatém cofał się, aż wypadł za nim cały obóz polski pod wieś Kobierzyno, już dniało wtedy. Szwed ciągle się cofał wprowadzając naszych na zasadzki do lasów. Zastarzały to zwyczaj polski i ścigać i uciekać aż do ostateczności. Upojeni zwycięztwem biegli nasi a książe na czele, aż otoczyły ich chmary Szwedów, rozbiły i rozproszyły; niewiadomo kto dał pierwszy rozkaz ucieczki. Wielu poległo i dostało się do niewoli (*Climacter* Kochowskiego, str. 160). Książe przez swego teścia osiedlił się zupełnie w Krakowskiém tak dalece, że po śmierci Jordana obrany był przez szlachtę krakowską podkomorzym. Niedopuszczał go wprawdzie do tego urzędu hetman Jerzy Lubomirski, ztąd nawet poszły gniewy hetmana z miecznikiem, bracią ciotecznymi, ale d. 26 Lutego 1664 r. mianowany był wszelako książe, już starosta sniatyński i krzemieniecki, przez króla podkomorzym krakowskim; przywilej darmo mu wydano (*Sygillaty*, ks. 9, fol. 25; Kochowski, *Climacter*, str. 164). Surowego bardzo oblicza był książe; uniżony, grzeczny dla wszystkich, wiele mógł w swojém województwie; im się bardziej uniżał, tém więcej sobie skarbił serca. Ztąd nie przyjmował krzeseł senatorskich, wolał żyć i umierać w stanie szlacheckim. Dawano mu województwo krakowskie, ale książe miał dosyć na tem, że na to krzesło zasłużył. „Na trybunale koronnym deputatem będąc, każdego bez respektu sądził.” Patrzał wszędzie i zawsze na dobro publiczne, pomścił się śmierci Wincentego Gosiewskiego hetmana, surowym wyrokiem; ztąd miał miłość u ziemian krakowskich i w ogóle całej szlachty. W r. 1668 dnia 24 Stycznia obrany marszałkiem sejmu, chociaż król był za Łużeckim, podkomorzym drohickim (Chrapowicki, *Dyjaryjusz*, str. 5). Sejm ten rozszedł się na niczem w Marcu. Umarła mu wtenczas żona jednocześnie z bratową roku 1668 jak świadczy książe kanclerz lit. Radziwiłł (ob. *Czartoryski Mikołaj Jerzy książe)*. Łepkowski także w *Historyi Kalwaryi Zebrzydow.* powiada, że księżna Karolowa umarła w r. 1667. W Maju żenił książe drugi raz z wdową po hetmanie Gosiewskim, Magdaleną Konopacką, kasztelanką elbląską, ślub odbył się w Warszawie 21 Maja (Chrapow., str. 38). Podpisał potém książę abdykacyję Jana Kazimierza (*Vol. leg.*, IV, str. 1022). Na tymże sejmie przydany do boku księciu prymasowi (tamże, str. 1038). W r. 1670 kommissarzem z sejmu wyznaczony do rozgraniczenia Szląska od Korony, uspokoił kłótnie pograniczne „wszelką łacnością,” jak mówi Niesiecki. Starostwo lanckorońskie wziął w roku 1671 (Załuski, *Epistolae*, I, 310). Później podczas pospolitego ruszenia pod Gołębiem, przodkował książe rycerstwu, jako pierwszy w Małej Polsce podkomorzy w r. 1672. Elekcyję z r. 1674 podpisał razem z województwem krakowskiém. Deputat na sejmie 1676 do napisania instrukcyi poselstwu jadącemu do Moskwy (*Vol. leg.*, V, 424). Deputat do boku królewskiego w r. 1678 (*Vol. leg.*, V, 552). Delegowany potém do spisywania i przejrzenia przywilejów kor. nie żałował swojej pracy (Niesiecki). Dedykował mu wtedy kazania swoje ks. Stefanowicz (Jocher, *Obr.* Nr 4,583). Dobroczynny był bardzo książe na Kalwaryję Zebrzydowską, którą wziął w spadku po pierwszej żonie. Obok niego wiele dla tego klasztoru świadczyła druga żona, która zbudowała większą część Kalwaryi Zebrzydowskiej, to jest samego kościoła (*Łepk.*, st. 38). Miał książe z pierwszej żony jedną córkę Teklę i trzech synów. Córkę wydał za Jerzego Krasickiego, stolnika przemyślskiego, potém zaś poszła za Grzegorza Ogińskiego, starostę żmudzkiego i hetmana. Synowie: Kazimierz Mikołaj kanonik kra-

kowski (ob.), Samuel i Michał. Samuel miał żonę podobno Mniszchównę wojewodziankę wołyńską i z niej syna Jakóba, który umarł w zakonie Dominikańskim, oraz córkę Wizytkę w Krakowie. Przed samą śmiercią książe Jakób, był w r. 1732 kandydatem na biskupstwo bakońskie, które zawsze szło na przemiany pomiędzy Dominikanów a Franciszkanów (*Teka* Podoskiego, tom IV, str. 234). Popierał go u króla książe kasztelan krakowski Janusz Wiśniowiecki. Michał był starostą krzemienieckim, ożenił się z Anną Fredrówną wojewodzianką podolską, która po jego śmierci poszła powtórnie zamąż za Kazimierza Sapiehę wojewodę trockiego i była macochą uczonego kanclerza Jana Fryderyka, ale bezpotomny. Z drugiej żony miał książe podkomorzy córkę Helenę Konstancyję Deodatę, żonę Józefa Myszkowskiego, kasztelana sandomierskiego, żyła jeszcze r. 1714. Synowie z tej drugiej żony: Antoni starosta lanckoroński, żonaty z Działyńską i z Ludwiką Felicyjanną Łosiowną wojewodzianką malborgską, umarł bez potomstwa w pięć miesięcy po ślubie r. 1690, pochowany u ś. Krzyża w Warszawie; Łosiównie tej ksiądz Alan Bardziński dedykował swoje tłómaczenie Seneki r. 1696. Drugi syn Józef (ob.) chorąży litewski. Sam książe umarł r. 1680. Portret jego znajduje się w Kalwaryi Zebrzydowskiej; żupan zielony z ponsową podszewką i czarna delja podbita sobolami, buty czerwone, to strój jego w jakim przedstawiony (Łepkowski, str. 62). *Jul. B.*

**Czartoryski** (Kazimierz Mikołaj), kanonik krakow. i wileń., syn Jana Karola podkomorzego krakowskiego i Zebrzydowskiej, synowiec Floryjana arcybiskupa prymasa; po powrocie swoim z Rzymu, był deputatem na trybunał koronny roku 1681. Bardzo sprzyjał zgromadzeniu Jezusowemu i ztąd pomimo oporu rodziny, zapisał mu cały swój majątek. Był jeszcze klerykiem i nie miał wyższych święceń, kiedy w r. 1677 wszedł do kapituły krakowskiej i tam lat 19 przeżywszy, umarł w r. 1696. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Józef), książe na Klewaniu i Żukowie, chorąży wielki litewski. Syn Jana Karola podkomorzego krakowskiego i Konopackiej wdowy po hetmanie Gosiewskim. Od niego poszła dalsza linija książąt Czartoryskich, która pisała się na Korcu. Linija ta miała dobra w Krakowskiem (Kalwaryję Zebrzydowską) i na Wołyniu, ale od dóbr wołyńskich od Korca, dziedzictwa książąt Koreckich, brała swoje nazwisko. Sam Józef pisał się na Korcu i Olexińcu. Starosta puński na Litwie, podpisał potwierdzenie Augusta II praw i wolności koronnych (*Vol. Leg.*, VI, 9). Mianowany zaraz chorążym wielkim litewskim 14 Lipca 1698 roku, po Grzegorzu Ogińskim, który wziął starostwo żmudzkie (Załuski, *Epistolae hist. famil.*, II, 592). Ożenił się z Teressą Denhoffówną, córką Władysława, wojewody pomorskiego, tego co zginął pod Parkanami w Węgrzech roku 1683. Znajdował się książe na zamku krakowskim przy rewizyi skarbu koronnego, przez kommissarzy wyznaczonych na sejmie roku 1726. Rewizyja ta zaczęła się 2 Maja 1730 roku. (*Zbiór pamiętników o dawnej Polsce*, Niemcewicza, wydanie lipskie, III, str. 56). Spokojny bardzo był żywot tego księcia. O godności się nie ubiegał. Miał tylko jednego syna Stanisława i jedną córkę Józefę Maryję Magdalenę. Ufał bardzo Pijarom, ztąd ks. Mamczyńskiego wybrał na przewodnika swemu synowi. (Janocki, *Lexicon der jetzlebenden gelehrten Pohlen*). Z córką księcia, o której mówi Niesiecki, że była „panią wielkiego rozsądku,” ożenił się książe Michał Wiśniowiecki, wówczas kanclerz litewski; ślub był 29 Lipca 1725 roku w Podkamieniu, wesele później w Olexińcu, przenosiny, w Wiśniowcu; we Wrześniu, młodzi państwo jeździli do Częstochowy. Księżna ta miała przedłużyć nadal gasnącą już rodzinę książąt Wiśniowieckich, ale inaczej Bóg rozporzą-

dził. Wprawdzie 5 Lipca 1726 roku księżna powiła syna, którego nazwano Jeremijaszem, ale 5 Września umarło dziecię w Wiśniowcu. Dalej 11 Marca 1728 r. urodził się księstwu syn Ignacy, ale w dziewięć miesięcy później umarła 4 Grudnia, umarła sama księżna w Opolu na ospę „brzemienną będąc." Książe kanclerz pojechał do Lwowa, gdzie ciało żony złożył u Fary, a 30 Maja umarł Ignacy w Poczapowie pod Pińskiém. Żenił się książe Michał Wiśniowiecki jeszcze raz, ale dzieci także młodo mu umierały. (Przeździecki, *Podole, Wołyń, Ukraina*, tom I, str. 109—111). Sam Józef Czartoryski żył długo, chorążym litewskim był, co rzadko się komu zdarzyło, lat 52. Umarł albowiem po długiej chorobie 1 Sierpnia 1750 roku; pochowany zaś 17 Sierpnia w Krakowie (*Kuryjer Polski*, N. 727). *Jul. B.*

**Czartoryski** (Kazimierz), książe na Klewaniu i Żukowie, kasztelan wileński. Urodził się r. 1674. Syn Michała w końcu wojewody sandomierskiego i Joanny z Olędzkich, wdowy po Oleśnickim. Matka go czule kochała i pieściła, zostawiwszy go w Warszawie u przyjaciół r. 1677 umyślnie po niego płynęła Wisłą z Daniszowic w Sandomierskiém. W r. 1678 dziadek Olędzki, kasztelan zakroczymski, umierając zapisał mu sławną swoję szablę Opalińską. Ożenił się z Izabellą Morsztynówną, podskarbianką koronną (nar. 26 Sierpnia 1671 r.). Pani ta wyrosła na dworze Ludwika XIV i znakomicie przez swoje bogactwa podniosła rodzinę Czartoryskich. Otworzyła pierwsza salon wersalski w Warszawie, opuściła skromność i powagę matron polskich. Naśladowano ją, ztąd galanteryja, uwodzenie, intrygi z zakątków domowych przenoszą się do spraw ojczyzny. U księżny bywali najpoważniejsi ministrowie i najdowcipniejsi dworacy (Rulhière). Poseł na konwokacyję r. 1696 i na sejm 1697 r. Po ojcu starosta wieliżski. Podczaszym wiel. lit. mianowany przez Augusta II. Starostą uświatskim został 3 Maja 1701 r. po śmierci Ludwiki z Szujskich, pierwszego ślubu Janowej Pacowej, chorążyny nadw. lit., która później była za Alexandrem Ogińskim (Przywilej datowany w Warszawie, *Metr.* ks. 220, str. 433). Jednakże za wojny szwedzkiej wziął stronę króla Leszczyńskiego, i ztąd w r. 1707, po śmierci Benedykta Sapiehy, został podskarbim wiel. lit., ale z warunkiem, żeby synowi jego, pisarzowi polnemu, wypłacił 200,000 złp. (*Pamiętniki* Krzyszt. Zawiszy). Ale trzymał się dopóty na urzędzie, dopóki jakie nadzieje świeciły Stanisławowi, ustąpił potém przed Pociejem i Kotłem, a sam od r. 1710 wziął podkanclerstwo litewskie. Deputat na trybunał w r. 1715. Oboje księstwo w czasie rozruchów konfederacyi tarnogrodzkiej bawili w Krasnymstawie i swatali syna swojego, zapewne Fryderyka, z Łaszczówną wojewodzianką bełzką; byli u Łaszcza, bez syna: wojewoda się zgodził, ale szło jeszcze o pozwolenie wojewodziny, do której podjęła się pośrednictwa księżna wojewodzina krakowska Wiśniowiecka; że księżna pojechała już w tym celu do wojewodziny, pisze Łaszcz 27 Sierpnia 1716 roku z Krasnegostawu do matki, dodając: „Nic tu jednak traktować się nie będzie, bez woli wiel. pani dobrodziki." Książe sam się podniósłszy przez małżeństwo, chciał jeszcze podnieść synów, bo Łaszczowie byli bardzo bogaci. Ztąd wielu się kręciło około panny ochotników. Atanazy Miączyński, wojewoda wołyński, przyjeżdżał wtenczas do Łaszcza w Krasnymstawie z synem starostą krzepickim, i odwiedzali go dniem poprzednio; pan Ossoliński, pewnie Franciszek (późniejszy podskarbi), popierał Miączyńskiego, i wielkie staroście oddawał pochwały, miał nawet sam zjechać z Lublina w tym celu. „Boskiej to jednak wszystko oddawszy opatrzności na dyspozycyję wielmożnej pani dobrodziki odwoływam się," dodaje Łaszcz w owym liście do matki. Nie

dostał Czartoryski tej panny; wziął ją Stanisław Potocki, syn Józefa wojewody kijowskiego, ztąd potém Czartoryscy odemścili się na Potockich, gdy im wzięli ostatnią Sieniawską Denhoffowę, wojewodzinę połocką. W r. 1724 książe pomieniał się z synem swoim starszym na urzędy, oddał mu pieczęć mniejszą, a sam wziął po nim kasztelaniję wileńską. Na sejmie w tymże roku już kasztelanem będąc, deputat do konstytucyi i do kommissyi toruńskiej, która miała wydać wyrok przeciw sprawcom sławnego rozruchu (*Vol. leg.* V, 402 i Adr. Krzyżanowskiego, *Dawna Polska*, pierwsze wydanie, str. 219). Naznaczony wtenczas i deputatem do boku królewskiego od 1 Listopada 1726 do 31 Stycznia 1727 roku. Na sejmie r. 1726 wyznaczony do układów na raz z trzema dworami, to jest z cesarzem, z carową i z dworem berlińskim (*Vol. leg.* V, 412, 413 i 416). W r. 1732 był książe w Warszawie na sławnym kampemencie wilanowskim na sejmie, który się po nim rozpoczął, ale nieskończył, i na trzydniowej naradzie senatu od 13—15 Października (*Kuryjer polski*, Nr. 136 i nast.). Na sejmie 1736 r. deputat do boku królewskiego od 1 Listopada 1737 do 31 Stycznia 1738 r. (*Vol. leg.* VII, 673). Nie była to księciu żadna uciążliwość siedzieć w Warszawie, owszem miał tego potrzebę, bo właśnie wtenczas najświetniej błyszczały jego salony. Ciągle więc siedział w Warszawie, bywał po ślubach pańskich, po kościołach, razem z żoną, rok jeden, drugi i trzeci; po gazetach spotykamy ślady jego pobytu w stolicy ciągle od r. 1738 aż do 1741 r.; jeżeli gdzie wyjeżdżał, to na chwilę. Skromny, pobożny, hałasu nie robił. Przytacza z tego czasu zabawną o nim anegdotkę Kitowicz. Był zjazd kiedyś w zamku, woźnice na mrozie oczekując na panów, wymyślali na czém świat stoi. Był tam i pojazd księcia, wychodził kasztelan właśnie chcąc jechać do domu i zawołał na stangreta, który tylko co najstraszliwiej klął: „a bodajeś przepadł garbusie." Książe był garbaty. Posłyszawszy głos pana, woźnica w nogi i już więcej nie wrócił. Umarł książe 31 Sierpnia 1741 r. w Warszawie, mając lat 67. Officyjał warszawski ks. Grzegorzewski nakazał zaraz po całym archidyjakonacie nabożeństwo, 9 Września u ś. Jana odbyły exekwije (*Kuryjer polski*, Nr. 249). Księżna przeżyła męża o lat 17 i umarła dopiero 24 Lutego 1758 (*Kuryjer polski*, Nr. 9). Żyła lat 87. Dzieci ich: Ludwika wizytka i Konstancyja od r. 1720 za Stanisławem Poniatowskim, ojcem króla Stanisława Augusta. Synowie trzej: Fryderyk Michał kanclerz, August Alexander wojewoda ruski i Teodor biskup poznański. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Fryderyk Michał), kanclerz wielki litewski, jeden z największych statystów Polski; o życiu jego całe tomy można zapisać, bo historyja jego to historyja ostatnich usiłowań narodu do podźwignienia się z upadku; pół wieku przynajmniej książe działał, a zawsze z energiją i z rozumem, wielkie zakreślał plany, a chociaż nie spełnił ani połowy swoich zamiarów, zawsze należy do szeregu tych rzadkich ludzi u nas, co byli reprezentantami całej epoki, jej nadziei i cierpień, jej widoków i zawodów. W całym XVIII wieku nie miała Polska większego męża pod względem zdolności i stanowiska, jakie w dziejach zajmował. Króciuteńko przywiedziem tu najcelniejsze fakta jego życia, bo rozpisywać się jak tego książe godzien i jak potrzeba kiedy się o nim mówi, nie tutaj miejsce. Ojciec jego Kazimierz, w czasie narodzin syna, podczaszy wielki litewski, a w końcu kasztelan wileński, matka Izabella Morsztynówna podskarbianka koronna, córka sławnego Jędrzeja, co rzucił Polskę i został Francuzem za Jana III. Urodził się 25, 26 albo 27 Kwietnia 1696 r. (te trzy są daty). Fryderyk, starszy brat księcia Augusta Alexandra, późniéj wojewody ruskiego. Podstoli wielki litewski już przed r. 1722 (nie koronny, jak

inni podają), wziął ten urząd najprędzej w r. 1719 po Janie Tarle, kiedy ten postąpił na wojewodę lubelskiego. Musiał mieć ojciec znakomite wpływy u dworu, zapewne przez marszałkównę wielką koronną Bielińską Kazimierzowę, z domu Morsztynównę, a rodzoną siostrę swojej żony księżnej Kazimierzowej Czartoryskiej, kiedy w roku 1722 Fryderyk dopiero mając lat 26 osiadł na krześle kasztelanii wileńskiej po Ludwiku Pocieju. Fryderyk zrywał się wcześnie do czynu, bo nie wiele sobie robił z kasztelanii i ztąd pomieniał się z ojcem, oddał mu swoje krzesło, a sam po nim wziął pieczęć mniejszą litewską. Tak więc w r. 1724 mając lat 28 został już ministrem, to jest podkanclerzym litewskim. Umiał już wtenczas tak utrzymać swoją powagę, że pogniewawszy się w r. 1725 z Maurycym saskim, synem królewskim z pobocznego łoża, nie ustąpił mu kroku i król kazał synowi przepraszać księcia. W ogólności król chciał sobie zjednać Czartoryskich, bo na nich rachował w zamiarach swoich względem Polski. Chciał ją zreformować i elekcyję w dziedziczność tronu zamienić; w te widoki wchodzili Czartoryscy, ludzie rozumni, a wrogowie złotej wolności i co za tém szło, straszliwego nierządu. Do Czartoryskich przywiązał się ich szwagier Stanisław Poniatowski, dawniej dzielny wojownik, potém wojewoda mazowiecki; chciał go król zrobić hetmanem koronnym, ale gdy obrażeni ztąd Potoccy przez pychę sejmy rwali, bo sądzili że buława im należała i Poniatowskiego uważali za dorobkowicza, Czartoryscy już wtenczas pod koniec panowania Augusta II, zaczęli tworzyć tak nazwaną Familiję, to jest stronnictwo polityczne dążące do reformy, a przeciwne Potockim i Radziwiłłom, którzy chcieli utrzymać wolność szlachecką. W r. 1726 książe Fryderyk ożenił się z Eleonorą hrabianką Waldstejnówną, Czeszką, potomką domu, z którego pochodził sławny za wojny 30-letniej Wallenstein książe frydlandzki. Ubogim był wtedy podkanclerzy, od ojca nic nie dostał na zapomogę, więc żywił się tylko przy ciotce żony, Sapieżynie, wojewodzinie wileńskiej, która mu wypuściła w dzierżawę starostwa jurborgskie i szadowskie. W tymże czasie wszedł w pewne zobowiązania się nawet na piśmie przed królem, który tak bardzo chorował, że nawet obawiano się jego śmierci. Nadzieja zawiodła tą razą, miał albowiem podkanclerzy w razie śmierci królewskiej jawnie wystąpić. Układy trwały znowu lat kilka i nagle miały się rozerwać w niespodziewany wcale sposób. Król August nagle umarł; a gdy zapał narodu cały za królem wygnańcem Stanisławem Leszczyńskim wybuchnął, Familija uległa Potockim, którzy Stanisława przywoływali i wszyscy byli wspólnie za elekcyją Piasta. Wytrwali długo w swoim zamiarze, ale w końcu przeważył August III. Familija wtedy przeszła na jego stronę i odtąd książe Fryderyk wierny swojej myśli politycznej, razem z królem Sasem chciał reformować rząd w ojczyznie. Trudniej daleko to było za Augusta III jak za II-go; ojciec sam wywoływał reformę, syn zaś nie troszczył się o nic, myślał tylko o spokojności i ministrom wszystko zlecał. Książe Fryderyk trafił do Bryla, który za czasów Augusta III trząsał Polską i Saxoniją. Zdawało się mu, że obsadziwszy przez pośrednictwo ministra urzędy swoimi stronnikami, będzie mógł napewno iść wytrwale po swojej drodze. Ztąd w interessie ojczyzny dumny pan polski, kłaniał się przed przybłędą Niemcem, bo tym jedynie sposobem mógł trafiać do celu. Chcieli Czartoryscy zmienić Rzeczpospolitę szlachecką w rządną monarchiję o tronie dziedzicznym, o sprężystszej władzy królewskiej. Chcieli ratować ojczyznę, ale przez patryjotyzm swój własny, który łatwo pojąć można w ich położeniu, chcieli sami stanąć na czele ruchu i sobie zapewnić stanowisko. Bryl dobrze się im wysługiwał, a gdy wpływ tego ministra zaczął drażnić szlachtę, że był cudzoziemcem,

wyrobili mu przez wyrok trybunalski szlachectwo w r. 1749. Bryl zhardział wydawszy właśnie córkę za Jerzego Mniszcha, marszałka nadwornego koronnego, zapragnął na własną rękę działać. Ztąd inaczej urządzały się stronnictwa w Rzeczypospolitej; dworskie które było Familii rozdzieliło się, a gdy Czartoryscy zawsze myśleli o reformie, więc do dworu przymknęli teraz ich wrogowie, to jest Radziwiłłowie i Potoccy i myśleli o utrzymaniu formy Rzeczypospolitej szlacheckiej. Kiedy ostro zajrzały sobie stronnictwa oko w oko, Familija szła na przebój. Rozum księcia Fryderyka, który w r. 1735 po księciu Michale Wiśniowieckim nie wziął pieczęci wielkiej, ale dopiero ją otrzymał po Janie Fryderyku Sapieże w r. 1752, ten rozum wynajdował środki, tworzył zadziwiające pomysły, ażeby postawić na swojém, ażeby zbawić ojczyznę. Nie oglądał się książe na nic, swój jedyny cel mając przed oczyma. Nie miał serca na łzy sierot, na przekleństwa rodzin; wszędzie był, do wszystkiego się wmięszał; jak duch nie złamany żadną przeciwnością, działał razem i w Koronie i w Litwie, jakby siła jaka, moc dzielna, cudowna. Wciągnął w swoje widoki moc wielką ludzi, od których wymagał bezwarunkowego posłuszeństwa; straszliwie karał zemstą okropną za najmniejszy wyskok szlacheckiej fantazyi. Książe nie obsypywał nawet pieniędzmi lub obietnicami swoich zauszników, których za narzędzie używał; chciał po nich szczerego przekonania, a nagroda tam kiedyś być mogła; dzisiaj względy księcia, łaskawe słowo, uśmiech, mogły i powinny starczyć za wszystko. Książe lubił o wszystkiém wiedzieć, brał udział we wszystkich smutkach i radości sług swoich, sam ich żenił, sam o losie stanowił; trzeba było wszystko przyjąć z najgłębszą pokorą. Chciał szlachtę chociaż przemocą nakłonić do karności, żeby potém zrobić z nią wszystko, coby się tylko żądało. Ostro prowadził wojnę z Brylem i gdy sejmy niedochodziły, zaczął go nękać na trybunałach, razem koronnych i litewskich. Książe to wynalazł ów smutny sposób stanowienia trybunałów, przez gwałtowne obieranie deputatów i marszałka. Służba jego, szlachta naturalnie dobrze osiadła, zabiegająca o względy pańskie, a zamożna, rozbiegała się zwykle po województwach i powiatach przed sejmikami, pojąc braci szlachtę lub grożąc jej i zrywając sejmiki, pisząc manifesta, wywołując nieraz krwawe bójki, nadużywając zaufania, starała się żeby wszędzie obierano stronników Familii na deputatów lub na posłów. Kiedy większość stanęła według myśli, podmówieni usuwali mniejszość na mocy lada pozoru, obierali swojego marszałka i sądzili sprawy nie według słuszności i prawa, ale według widoków własnego stronnictwa. Nauczeni tym przykładem Radziwiłłowie, zaczęli stanowić nawzajem swoje trybunały i odtąd walka na śmierć pomiędzy dwoma możnemi rodzinami na Litwie. Na trybunale Czartoryskich wszyscy Radziwiłłowscy przepadali, na Radziwiłłowskim wszyscy przyjaciele Czartoryskich. Był to sposób pociągnięcia ku sobie szlachty. Wszyscy radzi nieradzi stawali pod dwie chorągwie, według serca lub interessu, wszyscy też należeli do boju, w którym albo wszystko utracić, albo wszystko mogli zyskać. Rzeczpospolita upadła tak nisko, że podobnych środków piekielnych potrzeba było używać, ażeby wywołać jakiekolwiek życie, bo tenże przynajmniej ból sprawiał choć coś dobrego, obudzał namiętności w ciele zupełnie zdrętwiałém, obumarłém. Obrał sobie kanclerz dwie siedziby, jedną w Litwie Wołczyn, drugą w Koronie Przybysławice i do nich głównie zbiegało się życie prowincyi. Wołczyn był dziedzicznem miasteczkiem Czartoryskich na Podlasiu, Przybysławice wieś pod Łuckiém było starostwo, wziął ją przywilejem z dnia 13 Czerwca 1729 r. po śmierci hetmanowej Sieniawskiej (*Sygillaty*, ks. 22) i trzymał przez całe życie. Przejazdy te księcia z miejsca

na miejsce, zapisywali w rocznikach swoich i w pamiętnikach dziennikarze i korrespondenci. Książe w ostatnich latach panowania drugiego Sasa, zupełnie dwór opuścił i wynalazł tém nowy sposób jak dokuczyć królowi; król bez ministrów nic nie mógł, a nagle za przykładem księcia kanclerza poszli drudzy i dwór osierociał. Assessoryję nawet sądził nie w Warszawie, ale po różnych miastach litewskich, po Grodnie, po Wołczynie. Przywileje na starostwa, urzędy, krzesła, musiał mu Bryl przysyłać do Litwy dla zapieczętowania. Żeby jeszcze był pewniejszym, że nic jego dozoru nie ujdzie, Michała Sapiehę, wojewodę podlaskiego, zrobił w r. 1752 podkanclerzym litewskim i ożenił go potém z córką swoją, odtąd był zupełnie pewny zięcia, który go słuchał jak w patryjarchalnych czasach. Kłócił się wtedy mocniej z Brylem o urzędy, które jednak musiał kupować gotówką, minister puszczał to wszystko na licytacyję. Książe kanclerz nieraz szturmem zdobywał dla swoich starostwa i godności, bo mógł działać na Rzeczpospolitą tylko przez tych co władzę mieli, ale chociaż płacił, nie zawsze się mu udawało. Kiedy Sapieha umarł w r. 1760, przez lat cztery nie mógł obsadzić podkanclerstwa, bo pieczętować go nie chciał nikomu z dworskich, a dwór nauczony smutném doświadczeniem, nie mógł znowu oddawać pieczęci komuś ze strony księcia. Tak szło ciągle na udry w Rzeczypospolitej. Za to trzymał kanclerz w szachu przez swoich „wilków wołczyńskich,” których posiadał wielu, całe stronnictwo dworskie na sejmikach. W Koronie tak nigdy potężnym nie był. Kiedy Bryla nie przeparł, wynalazł silne na niego lekarstwo, wszedł w związki z Rossyją, z cesarzową Elżbietą i sądził że za jej wsparciem, dokona reformy rządu. Ztąd myśl Czartoryskich sojuszu z Rossyją. Ciągle tam posyłali swoich i ujmowali sobie serdecznością i wylaniem się, ministrów i ludzi mających wpływ u rządu. Stanisław August Poniatowski, stolnik litewski, winien był tym stosunkom późniejsze świetne swoje wyniesienie się, bo książe wyrobił mu poselstwo od Rzeczypospolitej do Petersburga, a dał swoje zlecenia; młody stolnik miał pilnować sprawy wujów, ale niechcący może zrobił i sobie. Familija sądziła, że na tronie osadzi kogo z Czartoryskich, kanclerz bezinteressownie ustępował miejsca bratu, księciu wojewodzie ruskiemu, lub co właściwie było, synowi wojewody, jenerałowi ziem podolskich. Tymczasem walka w Rzeczypospolitej zaogniała się między Familiją a dworem. Król chciał się ratować i pomimo najsilniejszych zabiegów i nawet groźb, pieczęci mniejszej nie oddawał, a wojewodą wileńskim za drogie pieniądze dla Bryla, zrobił księcia Karola Radziwiłła. Familija przywiedziona do ostateczności, królewicza Karola wypędziła najprzód z Kurlandyi, przez co śmiertelnie obraziła dwór, a potém postanowiła samego króla detronizować i już myślała o tém, żeby szlachtę co się na trybunał do Piotrkowa zbiegła, jeśliby się sprzeciwiała wyciąć, a konfederacyję ogłosić, kiedy król umarł. Familija ściągnęła teraz wojska obce do kraju i przez nich działała. Wszystkie reformy, o których teraz w historyi naszej słychać, ztąd biorą początek: kommissyje rządowe, ograniczenie prawa *liberum veto*, myśl podniesienia dyssydentów. Sam kanclerz przykład z siebie dawał, na sejmie konwokacyjnym ograniczył kanclerstwo, bo zrzekł się władzy rozsądzania wyłącznego spraw w assessoryi i przybrał sobie radców z głosem stanowczym. Ztąd Rzeczpospolita chce mu dać coroczną dożywotnią pensyję 80,000 złp., ale gdy książe jej zrzekł się także, sejm koronacyjny postanowił, 40-sto letnie zasługi kanclerza wynagrodzić, w sposób wcale oryginalny, to jest polecił skarbowi litewskiemu, ażeby w Wilnie na rynku, wystawił księciu pomnik z wypisaniem wielkich jego i dzielnych czynów, a po śmierci nagrobek w katedrze wileńskiej, z podobnymże opisaniem zasług *(Vol.*

*leg.* VII, 413). Ale zdaje się pomiarkował już wtenczas kanclerz, jak się za bardzo przerachował. Szukając narzędzia, sam się stał narzędziem. Najprzód Stanisław August został królem, wbrew widokom i nadziejom Czartoryskich. Potém reformy nieudawały się, bo psuł je nacisk, gwarancyja. Wreszcie sam król nie pokazał się tak uległym, jak wujowie chcieli, ulegał póki musiał dla wyniesienia się własnego, ale potém pokazał wolę i dał uczuć władzę swoją. Ztąd zobojętnienie księcia i w ogóle Familii dla króla, w pierwszej epoce jego panowania. Upadł książe nisko, nie został owszem dyktatorem Rzeczypospolitej. Żartowano z niego publicznie, boć żartem były ów posąg na rynku i po śmierci, *post sera fata* pomnik grobowy, mausoleum. Oczywiście posąg nie stanął tak prędko, lubo konstytucyja koronacyjna mówiła, żeby postawić go „jak najprędzej,” ztąd potém sejm Czaplica polecił „tym mocniej bezzwłoczną satysfakcyję, *ad praescriptum constytucii coronationis*” (*Vol. leg.* VII, 546). Jednakże książe przytomności umysłu nie stracił, a czynny brał udział w zabiegach konfederackich w r. 1766—7. Pomagał mu podkanclerzy litewski Przeździecki, którego zalecił do pieczęci. Konfederatów radomskich miał za maryjonetki. Na sejmie Październikowym r. 1767 nie stawał w obronie prawa i 19 Października wyznaczony do układów z Repninem. Jego więc po części sprawą były roboty delegacyjne. W czasie konfederacyi barskiej, książe cały swój wpływ stracił na losy ojczyzny, nie chciał być nawet już i narzędziem. Niby to chciał się postawić dzielnie, ale nie umiał. Złamała go długoletnia walka. Były i wpływy zagraniczne, żeby zupełnie usunąć obudwu braci Czartoryskich, którzy jeszcze na radzie senatu we Wrześniu 1769 r. występowali dosyć śmiało: ale król się oparł. W r. 1770 jenerał Lizander miał polecenie, księcia kanclerza odsądzić od czci i dóbr i starostw, ale podobno straszył go tylko. Książe znękany klęskami stracił nawet zwykłą swoją bystrość umysłu, bo w r. 1771 jeszcze nie widział, że przesilenie skończy się podziałem Rzeczypospolitej. Umarł kiedy już wszystko było skończone, po drugim nawet sejmie delegacyjnym, w Niedzielę 13 Sierpnia 1775 r. pomiędzy pierwszą a drugą godziną z południa; miał lat blisko 80 (*Gaz. Warsz.*, Nr 65 i *Gaz. Warsz.* z r. 1780, Nr 24). „Równą może, ale większej nigdy naszych kościołów dzwony całej ojczyzny, nie ogłaszały straty nad teraźniejszą,” temi słowami zaczęła *Gazeta Warszawska* z r. 1775 doniesienie swoje o śmierci księcia, z czego sobie żartuje ksiądz Bagiński (*Rękopism*, str. 67), dodając że piwa dobrego nawarzył, ale pić go nie było komu. Przeżył się ten człowiek w każdym razie znakomity i od najśmielszych nadziei, przeszedł wszystkie koleje, aż do najokropniejszego upadku. Znękała go zgryzota, bo żyłby dłużej; cała ta rodzina Czartoryskich żyła niezmiernie długo i sam książe mawiał, że będzie żyć póty, póki sam zechce. Jest wiersz wspaniały Trembeckiego na jego śmierć, w którym zamknięte całe życie kanclerza, a wreszcie wyraża się tam myśl, że wielkie wypadki poprzedzają śmierć wielkich ludzi. Tak, mówi Trembecki: „Polska się przed twym zgonem rozpadła na ćwierci.” Książe z jednej żony swojej miał kilku synów, ale ci młodo pomarli i trzy córki, które żyły dłużej. Dwie były za Flemingiem, podskarbim litewskim najprzód, a potém wojewodą pomorskim, trzecia Alexandra wdowa po Michale Sapieże, była później za Michałem Ogińskim, hetmanem wielkim litewskim. Ta po ojcu wzięła Siedlce. Książe lat 50 był ministrem pieczęci, nikomu się to nie zdarzyło w ciągu tylu wieków. Przybysławice przed swą śmiercią ustąpił Michałowi Granowskiemu, staroście tarnogórskiemu w r. 1775. *Jul. B.*

**Czartoryski** (**August Alexander**), **wojewoda ruski**, **wuj Stanisława Augu-**

sta. Brat rodzony księcia Fryderyka Michała, kanclerza litewskiego, młodszy od niego o miesięcy 18, rodził się więc w Październiku lub Listopadzie 1697 roku, z ojca Kazimierza i matki Izabelli Morsztynówny, podskarbianki koronnej. W roku 1715 bawił we Francyi, ale już po śmierci Ludwika XIV. Służył następnie w wojsku austryjackiém. Ubożuchny starał się zawsze o stanowisko w Rzeczypospolitej. Wyrachowany, zwinny, rozsądny, zapewne w celu wyniesienia się później, młodym jeszcze bardzo wybrał się na Maltę, nie dla tego jednakże, ażeby walczył z Turkami. Zostawszy kawalerem maltańskim, powrócił do ojczyzny z pewnym celem. Ordynacyja ostrogska po wygaśnięciu dwóch rodzin książęcych, których była własnością, według zapisu i konstytucyj koronnych, przypadała na zakon maltański: nie jedna ztąd ambicyja wielkie sobie zakreślała plany. Skusił się nią i książe Czartoryski. Został pełnomocnikiem Malty i zaczął się dopominać o dobra ostrogskie. Liczył na to, że zostanie w nich dożywotnim panem, komandorem, przeorem, lub coś podobnego. Dowodził gruntownie praw Malty, rozrzucał po kraju drukowane informacyje o dobrach ostrogskich. Król mu sprzyjał, równie jak i jego szwagrowi Stanisławowi Poniatowskiemu, któremu pod zarząd dał ordynacyję w roku 1720. Przez nich myślał dopinać celów swoich, ztąd chciał żeby możni byli i bogaci Czartoryscy z Poniatowskimi. Nie wyrobił nic dla Malty młody książe, który ciągle przez lat 10 i więcej występuje, jako tylko kawaler maltański. Poszedł więc inną drogą, za wsparciem króla, albowiem został wreszcie pułkownikiem gwardyi, a później kiedy mu szwagier ustąpił miejsca, pułkownikiem w regimencie pieszym gwardyi koronnej (1 Czerwca 1729 roku, *Sygillaty*, ks. 20). W dwa tygodnie potém generał major wojsk koronnych 14 Czerwca 1729 roku. Następują długie jego zabiegi o rękę Zofii ostatniej z Sieniawskich, wdowy po Stanisławie Denhoffie, hetmanie polnym litewskim, wojewodzie połockim. Była to pani niezmiernie bogata, niezmiernie świetnego rodu i znakomitych stosunków; najpierwsze osoby w kraju starały się o nią, podobno nawet i sam król August nie był obojętny na jej wdzięki i majątek. Hetmanowa długo zwłóczyła z wyborem, głównie się nastręczał jej najbogatszy z Potockich, Salezy starosta bełzki (późniejszy wojewoda kijowski, ojciec Szczęsnego). Czartoryskim za wysokie były to progi sięgać aż do hetmanowej, ale król im pomógł. Nie skutkowały nic ani żarty, ani wybryki, ani zalecania się starosty bełzkiego; król namawiał, obiecywał swoją łaskę i wreszcie wojewodzina połocka (podobno miało tutaj głos i serce), oddała swą rękę księciu, którego już wtedy znano od niejakiego czasu generałem gwardyi koronnej. Ślub odbył się 11 Lipca 1731 roku w kościele u Reformatów w Warszawie, dawał go sam książe prymas, aczkolwiek Potocki. Dnia 22 Lipca dostał książe order Orła Białego, a 11 Listopada mianowany był wojewodą ruskim, bo tam na Rusi miał największe dobra żonine. Ślub ten był jak wypadek policzny: poruszył całą Polskę, która się wielce tém zajmowała, za kogo pójdzie wojewodzina połocka. Przez to swoje małżeństwo, wyszedł książe na jednego z pierwszych panów polskich. Obok niego stanąć tylko mógł jeden Potocki na Krystynopolu, ów starosta bełzki i drugi książe Radziwiłł na Nieświeżu. Na rękę to było bardzo Familii, która zamyślała wtedy o wielkich rzeczach. Książe wojewoda ruski był to pan wielce rządny i gospodarny; pomagał szczerze bratu, bo wierzył w jego wysoki rozum, ale spuszczał się zupełnie na niego, zostawił mu całą politykę i w razie potrzeby, dostarczał tylko pieniędzy, których miał bardzo wiele, bo oszczędny i prawie skąpy, umiał je zbierać i pomnażać coraz więcej ogromny swój majątek. Wypadało Czartoryskim zadzi-

wiać okazałością dworską, żeby szlachtę oślepiać i podbijać, więc książe na to nic nie żałował; trzymał dwór wspaniały, a jego pałace i świetne mieszkania znała cała Polska, to jest Sieniawę, Brzeżany, Puławy i Willanów. Sieniawa, stare było miasto; ale blask Puław od księcia bierze początek, a w Willanowie były pamiątki po królu Janie III, świetnie odbijały wśród monarchicznych przyborów księcia. Miał w sobie jednak wiele wojewoda ruski obcego; same wąsy i czupryny na jego dworze pokazywały na obyczaj cudzoziemski, a i orszak także księcia składali nie Polacy, ale obcy, to jest Francuzi, Włosi, Niemcy, Anglicy. Nosił się książe, jakby mu to przystawało, jakby nawykł od urodzenia do hołdów i cudzoziemskich obyczajów. Spokojnie z miejsca przenosił się na miejsce i roztaczał blask w około siebie. Bezkrólewie po Auguście II lat kilka tylko przerwało tę cichą jednostajność życia. Razem z całą Familiją trzymał książe za Stanisławem Leszczyńskim, schronił się z żoną do Gdańska, kiedy go oblegał Münnich i tam się nawet syn mu urodził, poźniej sławny generał ziem podolskich. Rad nie rad, musiał się ukorzyć królowi Sasowi i przysiągł mu na wierność już roku 1734. Po uspokojeniu się Rzeczypospolitej, długo i często książe podróżował za granicą, odwiedzał i Drezno. Raz mianowany tam kawalerem nowego orderu ś. Henryka 7 Października 1736 roku (*Gazety polskie*, N. 17). Wziął od króla tego wiele starostw, jako to kaluskie na Rusi, kościerzyńskie na Pomorzu, lucyńskie w Inflantach, latowickie na Mazowszu, lubocheńskie i t. d. Kiedy hetman Józef Potocki ustąpił starostwa warszawskiego szambelanowi Mikołajowi Święcickiemu, w dwa miesiące wykupił go zaraz książe wojewoda ruski (14 Listopada 1742 roku. Zeznanie w grodzie warszawskim, *Kuryjer polski*, N. 310 i MSS.). Dnia 20 Grudnia 1742 roku odbył książe wjazd na starostwo warszawskie i trzymał go lat 8, bo kiedy z polityki domu wypadło, żeby ustąpić niego, dnia 18 Sierpnia zrzekł się starostwa na rzecz małoletniego Fryderyka Brühla, syna ministra. W następnym czasie, kiedy Familija zerwała z dworem, pycha księcia tak wzrosła, że chciał zostać panującym księciem na Kurlandyi, w czasie kiedy Biron bawił na wygnaniu, a nawet łudzili się jakiś czas książęta Czartoryscy, że wojewoda królem zostanie z pomocą cesarzowej Elżbiety. Książe jednak miał swoje oczko w głowie, całą miłość zlał na syna; jeżeli marzył o wielkich nadziejach, to dla niego. Rzuciwszy starostwo warszawskie, wziął w roku 1750 po Janie Tarle, wojewodzie sandomierskim, generalstwo ziem podolskich 20 Sierpnia. Potrzymał je lat 8 i oddał synowi w Grudniu 1758 roku ze wszystkiemi dobrami. Ten syn jedyny, bo inni poumierali, był dziedzicem dóbr i majątku, spadkobiercą wielkich nadziei rodziny. Dla niego książe działając, wystąpił jawnie z całą familiją w bezkrólewiu po Auguście III. Obrany najprzód 5 Lutego 1764 roku marszałkiem kapturu mazowieckiego. Kiedy po ustąpieniu stronnictwa hetmańskiego z konwokacyi, zawiązała się na sejmie konfederacyja generalna koronna, książe został jej marszałkiem. Dalej kiedy na sejmie tym odebrano władzę hetmanowi koronnemu Branickiemu, książe został generalnym regimentarzem wojsk koronnych. Najwyższe dwie władze zjednoczył w sobie, ale żadnej wszelako nie używał, gdy inni ruchem kierowali. Wszystko tedy przed jego powagą uklękło. Kiedy wypadła potrzeba, sypał ze szkatuły swojej znaczne summy na rzecz publiczną, to jest na poselstwa do Turek, do Krymu, na sprowadzenie tłómacza dla Rzeczypospolitej, Antoniego Sadeta. Pod zasłoną konfederacyi odbył się i sejm elekcyjny, na którym sam był książe. Kiedy zbierano głosy województw, jeden tylko szlachcic z województwa ruskiego wystąpił i głosował za księciem wojewodą, który za to serdecznie mu podziękował,

gdyż szlachcic głosował szczerze, bez żartu. Elekcyję podpisał razem z województwem ruskiém. Na sejmie koronacyjnym przywrócono mu wydatki, które porobił w czasie bezkrólewia (*Vol. Leg*, VII, 338). Były także projekta, żeby księciu, jako i bratu kanclerzowi postawić pomnik i napisy grobowe po śmierci. Nie był kontent z tego co się stało książe, chociaż Familija poszła górą. Nigdy osobiście Stanisława Augusta nie lubił, a brata jego podkomorzego nawet nie cierpiał; kiedy król zerwał z wujami, zaczął go książe bardzo twardo traktować. Na sesyi ministrów względem sprawy dyssydenckiej, chociaż król wezwał go żeby dał zdanie, milczał. — „U kogoż mam rady szukać?” zapytał się król. — „U siebie samego,” odparł Czartoryski sucho. Z pogardą odzywał się o królu zawsze i przed elekcyją i po elekcyi, nastawał na jego urodzenie, gniewał się na szczęście. Książe bliższy był pod tym względem największych wrogów króla, nawet Potockich, aniżeli rodzonego siostrzeńca, którego dawniej ledwie znosił. Gniewał się teraz na niego i za drogie zawiedzione nadzieje syna, który był wielce upokorzony. Jako regimentarz był książe obierany prezydentem kommissyi wojskowej w r. 1764 i 1766. Na sejmie Czaplica stany zabezpieczyły mu i wszystkim naczelnikom konfederacyi za bezkrólewia „pamięć wiekopomną i szacunek zasług” (*Vol. Leg.*, VII, 500). Prezesostwo kommissyi wojskowej złożył książe r. 1767, kiedy nowa konfederacyja radomska przyjęła rotę przysięgi dla kommissarzów wojskowych. Na radzie senatu w Marcu 1768 roku, pierwszy książe żądał współdziałania wojsk przeciw Barowi. Ztąd niechęcią ku niemu tchnęli konfederaci, w roku 1768 w Maju zabrali mu w Brzeżanach załogę i całą artylleryję. Tak się książe nastrachał tej niechęci, że siedział ciągle przez ten czas w Warszawie i bał się nawet zajrzeć do Puław. Rola jego polityczna już się skończyła, nikt o nim nie pamiętał, chyba konfederaci. Była myśl wprawdzie, żeby księcia zrobić kasztelanem krakowskim w roku 1771, ale i to nie przyszło do skutku. W tymże roku 1771 utracił i żonę swoją, przez którą został panem. Mniej książe jeszcze znaczył po podziale i śmierci brata kanclerza. W roku 1776 jeździł przed samym sejmem Mokronoskiego do Petersburga. Umarł 4 Kwietnia 1782 roku w Warszawie, o minut 20 po 10-tej godzinie wieczorem. Rozgrzeszał go i opatrywał św. Sakramentami nuncyjusz. Umarł ze starości. Żył lat 84, miesięcy 4 i dni 26. Chociaż pogrzeb odbył się prywatnie do św. Krzyża, moc ludu na nim była: występowała w orszaku cała gwardyja piesza koronna, której książe do śmierci był szefem. Urzędy po nim pobrali: województwo ruskie Szczęsny Potocki, szefostwo gwardyi książe Stanisław Poniatowski, synowiec królewski, chorągiew kawaleryi narodowej koronnej syn, książe generał ziem podolskich. Łożył wojewoda hojne nakłady na edukacyję młodzieży, wysyłał za granicę zdolniejszych, popierał uczonych, ztąd uniwersytet wileński sprawił za duszę jego uroczyste nabożeństwo i w ogóle wrażenie tej śmierci w kraju było wielkie, nabożeństw wszędzie dużo. Dzwony dwa tygodnie biły w Stężycy, bo książe i tam hojny był na kościół. Obszerniejszy o nim wtenczas artykuł pod tytułem: *Wspomnienie obywatelskie JO. księcia Czartoryskiego* i t. d., drukował Świtkowski w 1-m numerze z roku 1783 r., swego *Pamiętnika politycznego*. Dzieci miał książe dosyć i synów i córek, ale jeden syn starszy tylko go przeżył Adam; młodszy Stanisław rodził się w Lutym 1740 r., ale umarł na odrę w Lutym, 1747 r. w Warszawie; żył więc tylko lat 7. Córka księcia Elżbieta była za Stanisławem Lubomirskim, marszałkiem wielkim koronnym, umarła w Wiedniu 25 Listopada 1816 roku, mając lat 83. Później Willanów dostał się Lubomirskiemu i przez jego córkę przeszedł do Potockich. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Teodor Kazimierz), książe na Klewaniu i Żukowie, biskup poznański, najmłodszy syn Kazimierza, kasztelana wileńskiego i podskarbianki koronnej Izabelli Morsztynówny. Urodził się 1704 czy 1709 r.; tę ostatnią datę, zdaje się późną, ma *Kalendarzyk warszawski* z r. 1763. Rodzice poświęcili go zawodowi duchownemu, i ztąd już od roku 1717 był Teodor kanonikiem krakowskim, jeszcze wielkie dziecko. Następnie uczył się w Rzymie, *in Collegio Romano*, w którém pod dozorem Jezuitów najznakomitsza młodzież Europy brała wychowanie duchowne. Mówią, że raz w roku 1723 przed Innocentym XIII i przed kardynałami bronił rozprawy, czy też miał przed nimi kazanie o darach Ducha świętego, *de effusione Spiritus sancti* i zaraz je dla sławy swojej drukował w Rzymie. Byłoby to cokolwiek zawcześnie znowu, ale że książe był w r. 1723 w Rzymie, o tém przekonaliśmy się z podróży jednego Jezuity litewskiego, spisanej po łacinie; Jezuita ten widział księcia w Rzymie. O druku wspomina Janocki, *Lexicon der jetzlebenden gelehrten Pohlen.* Dwa razy książe musiał być w Rzymie, bo w r. 1727 znajduje się w Warszawie i w kościele u Wizytek odbywa prymicyje kapłańskie (w Poniedziałek przed 17 Kwietnia, *Gazety pisane*). Został zaraz potem proboszczem katedralnym płockim, księciem sieluńskim. Starali się także jednocześnie dla niego o cysterskie opactwo koprzywnickie, ojciec i brat starszy Fryderyk, który pisał nawet w tym celu do kanclerza Szembeka, dowodząc, że Teodor zawarł w Rzymie świeże stosunki, *recentes amicitias* i mógłby się utrzymać. Ale kanclerz tymczasem posuwał do opactwa Rupniewskiego, biskupa łuckiego, wytłómaczył się więc listownie przed księciem kasztelanem wileńskim, a do Fryderyka nawet nic nie napisał (*Teka* Podoskiego III, 274—7). Jest w tymże czasie Teodor kanonikiem warszawskim i deputatem na trybunał koronny. Poczém wyjechał za granicę i wrócił do Warszawy w początku Stycznia 1730 r. Czy i tą razą był w Rzymie? W rok, to jest w Styczniu 1731 r. mianowany opatem lubieńskim po śmierci Rozrażewskiego, obrany został według woli królewskiej w Czerwcu t. r., August II z nominacyją wysłał do Lubienia wielkiego dygnitarza, bo generała wielkopolskiego Szołdrskiego, od biskupa był na elekcyi Woliński, archidyjakon szremski, kanonik poznański (*Kuryjer polski*, Nr. 56 i 79): chciano tém uszanować książąt Czartoryskich. Wyjechał wtenczas do Rzymu Jan Tarło, biskup poznański, a kiedy mu umarł suffragan, podsuwał księciu biskupstwo *in partibus* i pisał o tém z Rzymu do kasztelana wileńskiego; bawiąc na miejscu, mógł natychmiast księciu wyrobić tę suffraganiję poznańską; niewiadomo jednak, czemu Kazimierz za to podziękował (*Gazety pisane* w Lutym 1733 r.). W pół roku świetniejsze pokazały się widoki. Załuski, biskup płocki, miał z pieczęcią koronną wziąść niższe biskupstwo, ztąd Hozyjusz kamieniecki był z początku przeznaczony na katedrę płocką, ale gdy Tarło umarł w Wiedniu wracając z Rzymu, Hozyjusz dostał biskupstwo poznańskie, a na płockie mianowany książe Teodor. Nawet wakanse po nim już rozdane; opactwo lubieńskie otrzymał Kunicki, suffragan krakowski, a probostwo płockie Marcin Załuski (w Sierpniu 1732 r. *Kuryjer polski*, Nr. 140). Proboszcz płocki miał obowiązek płacić z Sielunia 300 tal. rocznie, na rzecz naprawy katedry płockiej; książe urządzał właśnie ten fundusz i przekazawszy dwie wioski w Gostyńskiém należące do proboszczów, na spłatę tego ciężaru, uwolnił dobra sieluńskie od wszelkich w tym względzie obowiązków. Rzym taką zamianę potwierdził. Proces kanoniczny na biskupstwo wyprowadził książe w nuncyjaturze warszawskiej już w końcu Października 1732 r. (tamże Nr. 150). Ale Hozyjusza papież przeniósł do Poznania, Załuski

płocki zaś został na miejscu i ztąd wakansu dla księcia Czartoryskiego nie było, w tém nadeszło i bezkrólewie. Książe bywał ciągle w Warszawie na żałobnych nabożeństwach po królu, jako nominat płocki i na sejmiku województwa płockiego znajdował się także razem z Załuskim, którego po gazetach nazywano już ex-biskupem płockim (*Kuryjer polski* Nr. 167—171), ale wszelako nigdy nie przyszedł do posiadania swojej stolicy na którą był mianowany, bo Rzym czekał, co wypadnie. Musiały tutaj jednak w grze być inne jeszcze widoki stolicy apostolskiej; na opactwo lubieńskie książe otrzymał dawniej jeszcze przywilej królewski, a nie miał jednak zatwierdzenia rzymskiego; znać, że za bardzo się chwalił przed kilką laty książe Fryderyk Czartoryski, podkanclerzy, stosunkami brata w Rzymie. Razem z całą rodziną trzymał książe stronę króla Stanisława; wśród wypadków wojny dostali się wszyscy do niewoli. W Lipcu 1734 r. chciało stronnictwo saskie wypuścić książąt Czartoryskich, ale z warunkiem, ażeby brat ich Teodor pozostał w jego ręku zakładnikiem. W miesiąc póżniej postanowiono i samego Teodora uwolnić, jeżeli rodzina zaręczy za jego spokojność (*Gabinet medalów* Raczyńskiego, IV, str. 205—206). Kiedy się uspokoiło, dopiero w końcu 1737 r. dostał książe bullę na opactwo lubieńskie, w Styczniu r. 1738 wybierał się do Poznania dla objęcia opactwa i wyznania wiary (*Kuryjer polski*, Nr. 52). Wtedy po śmierci Hozyjusza 29 Paździerinka 1738 r. mianowany biskupem poznańskim (*Sygillaty* ks. 42 fol. 49; data jest błędna, 19 i 29 Grudnia). Teraz prędko poszło wszystko. Dnia 2 Marca 1739 r. odebrał bulle w Warszawie, bo tutaj ciągle mieszkał wraz z całą rodziną (*Kuryjer polski*, Nr. 112). Wyświęcenie na biskupa brał natychmiast 8 Marca w Niedzielę; wyświęcał go nuncyjusz, któremu towarzyszyli Załuski biskup łucki, kanclerz koronny, i Grabowski, biskup chełmiński. Królestwo oboje znajdowali się na tej uroczystości, po której książe udał się natychmiast na pokoje i złożył przed królem przysięgę na senatorstwo; uroczystość zakończył obiad u nuncyjusza; 16 Marca wziął przez pełnomocnika biskupstwo, przyczém *Te Deum* śpiewano w Poznaniu (*Kuryjer polski*, Nr. 115). Zalecił się wtenczas pięknym listem pasterskim do dyjecezyi, której jednak nie odwiedził, bo nie chciał ani na krok opuszczać Warszawy i dopiero w Sierpniu 1739 r. pojechał do Wschowy na radę senatu, więc przynajmniej przejechał przez biskupstwo (tamże, Nr. 135). Do Poznania odbył wjazd 24 Grudnia. W Marcu 1740 chciał się przenieść do Warmii po Krzysztofie Szembeku, ale się to nie udało. Tak i całe życie książe się dzielił pomiędzy Warszawę a Poznań; tu jednak czy tam, był zawsze w swojém biskupstwie. Pozornie był to pasterz bardzo gorliwy i przywiązany do dworu. Wydawał raz wraz różne listy pasterskie, i modlić się kazał za rodzinę królewską, w razie jakich nadzwyczajnych wypadków; listy swoje kazał ogłaszać z ambon. Tak we Wrześniu 1739 r. modlić się kazał o szczęśliwe rozwiązanie królowej; niedosyć na tém, modlić się polecał nawet za szczęśliwe rozwiązanie królewny, która była za królem sycylijskim (w Sierpniu 1740 r. *Kuryjer polski*, Nr. 192). W Warszawie ciągle obchodził kościoły, bywał na wszystkich prawie processyjach, kończył celebrą swoją wszystkie czterdziestogodzinne nabożeństwa, sam odprawiał często msze; nakazywał exekwije za ojca św. i przez ośm dni dzwonić za jego duszę polecał. Katedrę wizytował w Sierpniu, w r. 1740. Był także książe dobrodziejem Poznania. Postarał się o kommissyję, która urządzała długi miejskie, zalegające na różnych placach, kamienicach i domach, a nie płacone od dawnych lat; kiedy kawał już czasu upłynęło, kamienice porozwalały się, a place stały pustkami. Wziął to na siebie książę,

jako biskup poszukujący własności i dochodów kościelnych, które na domach pobożni ludzie przez zapisy, testamenta lub wyderkafy pozostawiali; chciał razem ulżyć miastu przez umiarkowanie żądań, a urządzić fundusze duchowne. Opierał się zaś na bulli Piusa V. W tym celu wyznaczył do miasta subdelegatów apostolskich, księży którzy summy ugadzali, a ztąd zapowiadano krajowi, że koniec już będzie z nędzą Poznania (*Kuryjer polski*, Nr. 183). W Warszawie też zasiadł na zamku w Lipcu 1740, na kommissyi dobrego porządku, obok księdza kanclerza, marszałka nadwornego kor., oraz grodu, i radził o budowaniu ulic, oczyszczeniu miasta. W Sierpniu był na radzie senatu we Wschowie. Czynny niezmiernie. Ztąd zasiadłszy na pierwszym sejmie w r. 1740 mógł książe z chlubą powiedzieć o sobie: „dałem ja miastu Poznaniowi znaczne mej ochoty dowody" (10 Października), a w dni kilka potém rozwijając swoje projekta podskarbi wielki kor., mógł odwołując się do przykładu księcia zachęcać innych biskupów, ażeby *glorioso exemplo*, znajdowali sposoby na zniesienie summ kościelnych, i pomiarkowanie ich w odsetkach (*Teka* Podoskiego IV, 570, pod d. 13 Października, *Dyaryjusz sejmowy*). Na sejmie tym książe zalecał najprzód ścisłe zachowanie praw o porządku sejmowania i dopominał się względów i uszanowania powinnego dla senatorów na wszystkich sejmikach i zjazdach. Żeby utrzymać stosunki dobre z sąsiadami, zachęcał do wznowienia konferencyi z ministrami cudzoziemskimi; ale chciał, żeby nasi kommissarze mieli zupełną władzę do układania się w sprawach tak, żeby gotową rzecz na sejm przynosili. Doradzał powiększyć liczbę wojska, a utrzymanie jego opierał na sprawiedliwych kwartach ze starostw, na monopolach, na czopowém i szelężném; województwom ma się oznaczyć ilość i jakość żołnierza, ile które może go wystawić, z obmyśleniem płacy niezawodném. Karności ścisłej trzeba przestrzegać. Nagle nie ma co powiększać wojska, bo pokój jest w Rzeczypospolitej, niech mają województwa czas dobrze swoje w tém widoki obmyślić. Radził dalej podnosić miasta i jeden na to sposób wskazał w swojém postępowaniu z Poznaniem, król i wojewoda sandomierski, poseł u stolicy apostolskiej, mogą zatwierdzenie takich robót wyjednać w Rzymie; drugi sposób jest zachęcić mieszczan do naprawy domóstw nie z urzędu, ale za pieniądze, według taxy; trzeci sposób zniesienia ceł umyślnych i zakaz popierania żydów i wszystkich, coby cła mieli; to rzecz podskarbich. Co zaś do monety, gdy Rzeczpospolita nie ma sposobu otwarcia mennicy i przysposobienia kruszców, radził sprowadzić górników dla dobywania minerałów i opłacić ich materyjałem dobytym; tymczasem Gdańsk może bić monetę. Rękodzieła mają być wprowadzone przynajmniej do miast stołecznych. Upominał się o summy neapolitańskie (*Teka* Podoskiego, IV, 522—524). Poczciwie więc światły biskup przemawiał na sejmach, tak, że pociągał innych za swojém zdaniem. Tak i na tym jeszcze sejmie do słów jego odwoływał się wojewoda krakowski, mówiąc o tém, jak mają sejmy dochodzić. W r. 1742 w Kwietniu był na radzie senatu we Wschowie, a 3 Sierpnia został kawalerem Orła białego (*Kuryjer polski*, Nr. 281—297). W r. 1744 w czasie kapituły generalnej odbyło się w Poznaniu nabożeństwo żałobne za Bolesława Chrobrego i wtedy znaleziono grób wielkiego króla (opis w *Kuryjerze polskim*, Nr. 389). Miała Familija ciągle ochotę posadzić brata na biskupstwie warmińskiém, była w tém myśl polityczna; biskup ten, udzielny książe, nie ulegał prawom Rzeczypospolitej i był tylko senatorem koronnym. Nie udało się r. 1740, więc próbowali r. 1746; ztąd po śmierci kardynała Lipskiego, Grabowskiemu dawali biskupstwo krakowskie, aby tylko dla brata oczyścić miejsce. Nie udało się znowu (Albertrandi, *Gabinet*

*medalów* Raczyńskiego III, 251). Książe jeździł wtedy na konsekracyję biskupa wrocławskiego (*Kuryjer polski*, Nr. 596): tak odnawiał jedność Szląska z Polską, poczém powrócił na sejm r. 1748 październikowy. Prezydentem trybunału radomskiego r. 1749. Wspaniały książe, wielkie łożył nakłady na kościół. Dobra biskupie dźwignął wielkim kosztem z upadku. Pałac postawił w Poznaniu tak jak dzisiaj stoi, toż samo mieszkanie biskupie w Ciążeniu, gdzie odnowił i kościół (Łukaszewicz, *O kościołach w biskupstwie poznańskiém*, I, 372 pod r. 1760). Przebudował katedrę. Zwiedził całą dyjecezyję swoją od Szląska i od Pomorza, te mianowicie strony, od których do niej dotykało różnowierstwo. Uprzedził tę wizytę listem pasterskim, zaczął ją w Maju 1756 r. Był w Międzyrzecu, w Skwirzynie (*Kuryjer polski*). Bywały wtenczas trzęsienia ziemi na południu, biskup nowy nakazał processyje i modlitwy. Spaliła się Krobia, biskup ojcowską prawdziwie ręką odbudował ją, mieszczan wsparł, dał im nowe przywileje i kościół podniósł roku 1757 (*Wspomnienia wielkopolskie* I, 345). Ale przytém wszystkiém, był to już biskup nowego pokroju: syn swojego wieku zaraził się filozofiją. Tolerant wielki, myślał już nawet nie po katolicku i chciał reformować kościół, obrządki, zwyczaje pobożne. Nie lubił pościć; ztąd anegdotka: miał książe pudla zwanego Drôle. Kiedy w dzień postny rybę zastawiono w Puławach, rzekł książe: „Co mi to dajecie? mójby Drôle nie jadł tego." (Łętowski, *Katalog biskupów*, II, 159). „Gdyby wiara była temu, co słyszałem z ust najgodniejszych o ks. biskupie Teodorze, mówi Łętowski, to z połowy miałby się z pyszna." Nie lubił po kościołach wystawy teatralnej, ztąd zakazał w Warszawie wystawiać jaselka ruchome, w czasie świąt Bożego Narodzenia, ale że nie śmiał jeszcze śmiało wystąpić przeciw zwyczajowi, na nieruchome pozwolił. „Po którym zakazie, mówi Kitowicz, jaselka powszedniejąc coraz bardziej, w jednych kościołach zdrobniały, w drugich wcale zostały zaniechane." Za jego czasów na pierwszy pogrzeb luterski pozwolił w Warszawie ks. Grzegorzewski officyjał, trafiając w myśl księcia, 15 Marca w r. 1750. Królowa nalegała na biskupa, ażeby officyjała usunął, i stało się zadosyć jej woli. Sam książe nadewszystko miłował pokój i życie swobodne, ztąd wszędzie sądy świeckie biorą za niego nad duchownemi górę. Tak upadła sławna sprawa o dziesięciny, którą poruszył pierwszy Szamocki, skarbnik warszawski, przeciwko duchowieństwu, bo książe biskup nie chciał narazić sobie marszałka Bielińskiego (Kitowicz, *Opis obyczajów*, wydanie Wolffa, 2, 72). W historyi naszej książe tém jeszcze sławny, że bodaj pierwszy myślał o podniesieniu ludu; za niego albowiem kustosz poznański, ks. Swiniarski, puścił w wieczną dzierżawę folwark we wsi duchownej Kaczanowie kmieciom tej wsi i różne im przytém nadał swobody r. 1742. Książe na to pozwoliwszy tworzył w Polsce wolnych kmieci dzierżawców (Łukaszewicz, *Krótki opis hist. kościoł.*, I, 361). Życie księcia domowe tak opisuje Kitowicz (*Opis obyczajów*, III, 86—88): „Chował on znaczny dwór i żołnierza nadwornego, przytém wyborną kapelę, Ci wszyscy lokowani byli we wsi Ciażeniu, przy pałacu wspaniałym z oficynami i ogrodem, rezydencyi biskupów poznańskich. Marszałkowi jego nazwiskiem Cedrowskiemu, służył ten dwór cały, kuchnia, piwnica i kapela obowiązana dwa razy w tydzień grać koncerta do stołu, dla exercytacyi, i tańce zawsze, wiele razy marszałek chciał bądź domowych, bądź gości zabawić tańcem. Dworzanie, tak respektowi, jako też służący, nie mieli żadnej powinności, jak tylko usiąść do stołu, i najadłszy się, bawić, czém się któremu podobało. Zapłata, obroki, piwo, drzewo, wszystko to punktualnie każdego, od największe-

go do najmniejszego, dochodziło; miał w tém ten pan osobliwe jakieś upodobanie żywić ludzi, nie patrząc na nich. On zaś sam mieszkał w Dolsku, miasteczku siedem mil odległém od Ciążenia, o jednym dworzaninie, który zawiadywał ludźmi i końmi, o dwóch lokajach, o dwóch hajdukach, o jednym służalcu, o jednym kucharzu z kuchtą, o jednym cugu koni. Kiedy chciał dać jaką uroczystość obywatelom, przyjaciołom (co się bardzo rzadko trafiało), pisał do marszałka, a ten z taką partyją dworu, jaką chciał mieć pan, przyciągnął do Dolska, i po odbytej gali, powracał do Ciążenia, w którym wyśmienicie sam sobie służył. Gdy biskup miał być w Warszawie na sejm, lub na inną publikę, przydłuższej rezydencyi potrzebującą, na trzy niedziele przed swoim wyjazdem, kazał ruszyć dworowi, który traktem prostym z Ciążenia, wygodnie, w karetach paradnych, wolnym krokiem, ciągnął do Warszawy; a pan innym traktem, swoim szczupłym ekwipażem, bo tylko jedną karetą i jednym kuchennym wozem, pośpieszał rączego, albo czasem pędził pocztą. Po wyjeździe pańskim z Warszawy, regularnie dwór jego nie ruszał się prędzej, aż we dwie niedziele, biorąc sobie czas do ułożenia się i przygotowania w podróż, takim porządkiem, jakim przybył do Warszawy, powracając do Ciążenia. Jeżeli zaś wypadło biskupowi na krótki jaki czas dopaść do Warszawy, obył się swoim lekkim pojazdem i usłużeniem, nie fatygując wielkiego, ciężkiego i rozkosznego dworu." Nadwornym lekarzem księcia i kanoników poznańskich był Winer, człowiek doświadczenia wielkiego i myślący; dowodził, że kołtun jest skutkiém używania oleju lnianego w posty, wygotował opis tej choroby i oddał go księciu, który przekonawszy się o prawdzie Winera, pisał do Rzymu, i wyrobił nawet bullę, żeby w posty używano nabiału. Ogłosić to książe kazał z ambon w swojém biskupstwie, ale gorliwsi i klasztory nie przyjęli tej nauki, dowodząc, że kołtun pochodzi z czarów. Epoka księcia ustała z Augustem III. Przestał wtedy zajmować sobą. Zdaje się, że bracia nigdy nie wiele mieli względu na niego. Za bezkrólewia ruszał się sam dosyć, chociaż całe życie spokojny, 20 Listopada 1763 r. wydał processᴗ do dyjecezyi z powodu śmierci króla; przyjechał wtenczas do stolicy, w której długo już poprzednio nie był. W r. 1764 22 Stycznia urządził zjazd Wielkopolan w Poznaniu; przemawiał tam gorące za Piastem; potém się pytał jak mają szlachta jechać na elekcyję, wszyscy, czy przez posły? Naradzał się o kapturach. Postanowiono obrać Piasta (*Thornische Nachrichten*, Nr. 5). Zabiegał o zgodę biskup a mimo to; 6 Lutego w Srodzie był podwójny sejmik jedno koło zagaił biskup, drugie wojewoda poznański; nie ustąpili sobie nawzajem. Ztąd podwójni posłowie i podwójne kaptury. Na konwokacyi przyjęci 9 Maja posłowie koła biskupiego. Dnia 16 Maja książe wyznaczony na pierwszego kommissarza do konferencyi z posłem pruskim; 23 Czerwca śpiewał *Te Deum* w Warszawie, z powodu konfederacyi generalnej i drugi raz 9 Września po elekcyi Stanisława Augusta. Elekcyję podpisał z województwem poznańskiém. W Listopadzie święcił nowe chorągwie dla gwardyi koronnej z imieniem królewskiém. Na sejmie koronacyjnym dostał pozwolenie wyjechać do wód za granicę. Wyjechał z Warszawy w Styczniu 1765 r., w Spaa bawił w Czerwcu i w Lipcu: w początku roku 1766 znowu był w Warszawie. Był na sejmie Czaplica, a w Grudniu powróciwszy do siebie na wieś, umarł w Dolsku 1 Marca 1768 r. na pleurę. Żył lat 58—63. Biskupem był lat 29. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Stanisław Kostka), książe na Korcu, Kalwaryi Zebrzydowskiej i Olexińcu, łowczy wielki koronny. Syn Józefa chorążego wielkiego litewskiego i Teressy Denhoffówny wojewodzianki pomorskiej. Nauczycielem

jego był ksiądz Mamczyński, Pijar (Janocki, *Lexicon der jetzlebenden gelehrten Pohlen*). Mieszkał zwykle pod Krakowem, ale przejeżdżał się do Lublina i często do Warszawy, było to pod koniec panowania Augusta II. Pierwszy raz, ile wiemy, obrany posłem na sejm nadzwyczajny z Bracławskiego w Grudniu 1732 r. (*Kurjer polski*, Nr. 159), nie długo radził, bo sejm się rozszedł dla śmierci królewskiej. W Październiku 1736 r. ożenił się w Krakowie z Anną Rybińską, wojewodzianką chełmińską, generałówną artylleryi koronnej; ślub dawał mu ksiądz Kręski, kanonik krakowski (*Gazety polskie*, z r. 1735 str. 318). Za Augusta III najprzód cześnik wielki litewski, a potém od d. 21 Maja 1742 r. łowczy wielki koronny (*Sygillaty*, ks. 25). Poseł wiślicki na sejm z r. 1746. Starosta łucki po roku 1752, tego urzędu ustąpił mu książe kanclerz litewski Czartoryski. Pułkownik chorągwi pancernej, kawaler orderu Orła białego. Książe był z natury suchotnikiem, ztąd często na zdrowiu zapadał i chyrlał ciągle. To wada ciała, ale miał i wadę duszy: oto nie bardzo był słowny, obiecywał i niedotrzymywał, mianowicie nie był jak się należy punktualnym w sprawach pieniężnych. Ztąd nie budził szacunku w ogóle i nieraz zasługiwał na nie ukontentowanie księcia kanclerza, który był głową Familii. Łowczy jednak mało miał z kanclerzem stosunków i o względy jego się nie ubiegał, ztąd właściwie nienależy do Familii, chociaż należą do niej Poniatowscy; niebrał książe żadnego udziału w jej zabiegach i widokach politycznych. Nie posiadał także zdolności potemu, a słuchać nie umiał. Przed samym wyjazdem królewskim do Saxonii po wojnie siedmioletniej, starostwa łuckiego ustąpił dnia 25 Kwietnia 1763 r. na rzecz syna Józefa Czartoryskiego, ale widać było to tylko w zasadzie, na papierze, bo ciągle występuje książe jako starosta aż do śmierci. Józef dostał więc starostwo na przeżycie. Kiedy nastało bezkrólewie, był posłem do Berlina w roku 1763 z doniesieniem o śmierci Augusta III. W Lu'ym wystąpił czynnie na sejmiku przedkonwokacyjnym wołyńskim w Łucku. Miał pod swemi rozkazami ułanów i szlachtę czynszową księcia wojewody ruskiego. Szło o to, ażeby swoich wybrać posłów, a niedopuścić posłów Ossolińskiego, wojewody wołyńskiego, który szedł przeciw Familii. Sejmiki były rozdwojone w Łucku, jak wszędzie. Zrobił się hałas, z kościoła jezuickiego prosto wojewoda poszedł do klasztoru i na korytarzu sejmikował, ale tylko co zagaił, już wiedział, że trzeba będzie układów polubownych ze strony Familii, która udała się sejmikować na zamek. Wojewoda ustępował od syna starosty chmielnickiego, którego chciał wykierować na posła, ale Familija chciała na raz wszystkiego, a na marszałka sejmiku, żeby nim zupełnie kierować jak pragnęła, wzywała Steckiego, pisarza grodzkiego łuckiego. Wojewoda więc tylko zagajał i odraczał przez dwa dni posiedzenia, ale nic więcej. Wreszcie sejmik Czartoryskich zagaił Michał Ledochowski kasztelan wołyński i zawiązał konfederacyję; posłowie podwójni wybrani, na zamku od konfederacyi i u Jezuitów wojewodzińscy bez konfederacyi. Naturalnie sejmik Familii utrzymał się potém, ale z sześciu posłów trzech tylko zasiadało na konwokacyi, reszta poszła za hetmanem i wojewodą wileńskim. Pierwszym posłem był książe łowczy. Następnie podpisał elekcyję w r. 1764 razem z województwem wołyńskiém. Na sejmie zaś koronacyjnym delegowany do układów z Repninem i z posłem pruskim, ale nie doszły do skutku układy owe i ztąd imię tylko księcia zapisane było do konstytucyi. Chorował wtedy w Warszawie bardzo ciężko w Lutym r. 1765 i już prymas myślał o wakansach po nim; chciał prosić króla o łaskę dla Kazimierza Łubieńskiego starosty lelowskiego, ksiądz Młodziejowski odebrał już nawet stosowne polecenie, gdy w tém w Marcu zrobiło się księciu lepiej. W Lipcu jeszcze urządzał

gród łucki na nowo; podstarościm został Leszczyński, dawny sędzia grodzki, sędzią Jakowski, pisarzem Bętkowski, były rejent, po którym urząd wziął Franciszek Rohoziński. Dalej dnia 27 Września 1765 roku wyznaczony był jeszcze książe do tak zwanej kompozycyi stanów, w miejsce wojewody inflanckiego Borka, który znowu zastąpił Jabłonowskiego, wojewodę nowogrodzkiego; kompozycyję tę, czyli pogodzenie stanów przyjął w zasadzie jeszcze sejm koronacyjny (*Sygillaty*, ks. 30). W pół roku potém umarł dnia 5 Kwietnia 1766 roku w Warszawie, było to dnia sobotniego w południe (*Wiadomości warszawskie* Nr. 29). Ciało jego wywieziono zaraz dnia 8 Kwietnia do dóbr, to jest do Kalwaryi Zebrzydowskiej i pochowano tam w kościele u Bernardynów. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Kazimierz), książe, syn Stanisława łowczego wielkiego koronnego i Anny Rybińskiej, brat rodzony Józefa stolnika wielkiego litewskiego. Utracił rozum. Brat wziął go wtedy na opiekę i najzacniej się z nim obszedł. Podzielił się z nim majątkiem ojcowskim na równi i schedy tej wcale nie wziął, chociaż z prawa był jego opiekunem. Wybrał wiernego rządzcę, otoczył brata wszelką wygodą, dwór trzymał jak przy zdrowym. Sprowadzał doktorów, wymyślał Kazimierzowi rozrywki, rachunki najdokładniej sprawdzał tak, jak gdyby Kazimierz miał kiedy wyzdrowieć i żądać liczby z zarządu dobrami. Daty śmierci tego księcia nie mamy; wiemy to jedynie, że znajdował się w Lipcu 1779 roku w Zieleźnicy, na weselu u Stanisława Pruszyńskiego, kasztelana żytomierskiego (*Gazeta warszawska*, N. 59). *Jul. B.*

**Czartoryski** (Józef Klemens), książe z Klewania na Korcu, stolnik wielki litewski, ostatni potomek męzki linii Koreckiej książąt Czartoryskich. Syn Stanisława, łowczego wielkiego koronnego i Anny Rybińskiej. Nauczycielem jego i brata był uczony już Pijar ks. Nowaczyński. Wychowywał się prawie za granicą, ztąd z ogłady był więcej podobny do Francuza, jak do Polaka, wyobrażeniami różnił się zupełnie od swoich; suknia i postawa były w nim francuzkie, ale gorące serce polskie; wyniósł z modnego wychowania, to jedynie, co było zacne, szlachetne i pożyteczne i nic z narodowości swojej nie utracił; chciał żeby ojczyzna miała głos i znaczenie w Europie, jak przed wieki i ku temu celowi wszystko, pracę całego życia swego kierował. Starosta łucki od 24 Kwietnia 1763 roku, kiedy mu ojciec dobrowolnie ustąpił (*Sygillaty*, N. 29, fol. 410). Stolnikiem w. litewskim mianowany na sejmie koronacyjnym w roku 1764; wziął ten urząd po królu Stanisławie Auguście. Zaraz wyznaczony na posła do państw włoskich, a mianowicie do Rzymu z doniesieniem o wstąpieniu na tron i koronacyi Stanisława Augusta (w Styczniu 1765 roku na radzie senatu). Instrukcyję i list do Rzymu napisano mu 1 Lutego (*Sygillaty*, ks. 30): miał w niej, żeby starał się o zmniejszenie liczby świąt i o zadosyć uczynienie prośbom biskupów jeszcze 1761 roku objawionym. Zaraz nazajutrz wyjechał z Warszawy na Kraków i Wiedeń. Przyjechał Czartoryski do Rzymu 29 Marca, tutaj stał w pałacu księcia Bracciano, który umyślnie się przygotował na przyjęcie posła polskiego. Posłuchanie u papieża miał 1 Kwietnia: jechał do Watykanu w karecie kardynała Franciszka Albaniego (ob.), protektora, który go zaprowadzał do pokojów papiezkich; książe był przyjęty bardzo mile, papież albowiem niezmiernie się ucieszył z elekcyi. Korzystał z przywileju posłów wielkich i dla tego pokazał się w czarnym ubiorze. Czekał książe w Rzymie na konsystorz, na którym miał papież donieść o elekcyi króla polskiego. Konsystorz ten odbył się 24 Kwietnia; sekretarz brevium przeczytał na nim list królewski; w następną zaraz Niedzielę śpiewano w Rzymie *Te Deum*, grzmiały działa, a piechota przed pałacem papiezkim

strzelała z ręcznej broni; we Wtorek 30 Kwietnia miał już książe posłuchanie pożegnalne, po czém osobno pożegnał kardynałów, synowca papiezkiego Rezzonico i sekretarza stanu Torregianiego. Poseł wenecki dał dla księcia ucztę, na której był kardynał Albani i wiele państwa. Nie skończyły się na tém uroczystości w Rzymie, nawet po wyjeździe księcia; 7 Maja świetnie obchodzono ś. Stanisława, nabożeństwo było w kościele polskim, śpiewano *Te Deum*, papież przyjechał uczcić w kościele Przenajświętszy Sakrament, który wystawiono. Trzy wieczory oświetlano kościół ten i drugi bazylijański, del Pascolo. Muzyka była codzień i dwa fajerwerki spalono na placu del Pascolo. Uroczystościom tym przydawały blasku radość panów i ludu, który przesadzał się w przychylności dla króla polskiego (*Wiademości warszawskie*). Kawalerem ś. Stanisława mianowany książe, przy pierwszej nominacyi 8 Maja 1761 roku, chociaż nieobecny, odebrał order za powrotem 9 Sierpnia w Warszawie. Zbudował dwór wierną a dokładną sprawą o kardynale protektorze i to podobno najwięcej się przyczyniło do tego, że król ks. Albaniego utrzymał i nadal w służbie Rzeczypospolitej: „Ja się cieszę, pisze z tego powodu ks. Młodziejowski, że na nasze wyjdzie, że stanie się, jak W. Król. Mość przepowiadałeś.” Osiadł teraz książe stale na Wołyniu i zupełnie się poświęcił pracy: dbał o dobro poddanych, poskromił zbrodnie, zaprowadzał rzemiosła. Podniósł, upiększył i do wzorowego porządku przyprowadził swój stary Korzec, który przybrał postać pięknego zagranicznego miasta. Tu zaprowadził ognisko fabrycznego życia na Wołyniu; do wysokiego stopnia doszły pod jego zarządem fabryki, o jakich dotąd nie słychać było w Polsce, sukna, płótna, porcelany, mebli, fajansów i t. d. Udzielał ojcowskiej opieki rzemieślnikom zagranicznym. Zaludnił miasta, w których powstawały same mury, tak u chrześcijan jak u żydów, mieszczan przyprowadził do lepszego bytu (*Starożytna Polska*, II, 854. Więcej o tych fabrykach księcia jest w *Pamiętnikach Detiuka*, które świeżo ogłosiła redakcyja *Teki wileńskiej*). Krytykowano księcia w Polsce, jako dziwaka i cudzoziemca, a jednak nie miał tylko wad polskich, to jest marnotrawstwa i lekkomyślności; rozprawiał gruntownie o gospodarstwie, o rolnictwie, o fabrykach, o potrzebie podniesienia ludu z nędzy i ciemnoty, o sztukach. Dla włościan najlepszy pan; wioski jego były piękne, zagospodarowane i pięknie odbijały od sąsiedzkich; książe zwalniał kmieci od ciężarów, magazyny dla nich zakładał, zakupywał zboże drogo, swoje sprzedawał tanio fabrykantom i po wsiach. Na miejscu wszystko się rozchodziło, nie posyłał książe o sto mil do portu kazimierskiego mażów ze zbożem. W ogóle to był człowiek niezachwiany, nieskazitelny. Skromny i prosty w obejściu się, ale dobry, nie prowadził wspaniałego życia; częstował drugich, jakiem kto chciał, ale sam nie pił żadnego wina i zbytku potraw nigdy nie było u niego. Szara suknia lekka, francuzka i bluza, to był strój jego. Nosił pończochy, trzewiki, kapelusz słomiany, w ręku miał laskę. Chodził czerstwo i żywo. Był chudy a wysoki, mówił czasem po francuzku, a czasem po polsku. Trzymał gazety zagraniczne, ale o polityce mało mówił, za to posiadał książek wiele, miał swoje przysłowie: „mości panie!” Cicha była jego praca, ale zacna, ztąd do spraw narodu mało się mięszał i w ogóle głucho o nim w historyi politycznej. Na sejmie Czaplica w roku 1766 przyznano dla księcia dług, jaki Rzeczpospolita była winna wojewodzie Rybińskiemu, dziadowi jego po kądzieli, za wydatek na artylleryję koronną; dług ten w roku 1718 uznany, w roku 1726 dla małoletności dziedziców nie wypłacony, a na sejmie koronacyjnym z roku 1764 odesłany do następnego, w roku 1766 znowu przyznany został: dług ten wynosił pierwotnie złp. 159, 343

gr. 29, ale książe jedyny już wtenczas dziedzic Rybińskich z bratem Kazimierzem żądał tylko 100,000 i ten dług Rzeczpospolita poleciła kommissyi skarbu koronnego, ażeby go roku 1770 wypłaciła (*Vol. Leg.*, VII, 487). Dnia 7 Maja 1772 roku mianowany książe klucznikiem województwa wołyńskiego, zatwierdzony na tym urzędzie 7 Grudnia tegoż roku. Dostał do tego wieś Kolczyn, przywiązaną do klucznikostwa. Stary to był urząd jeszcze za czasów Zygmuntowskich, narodowy, ruski. Klucznika wołyńskiego nie czytaliśmy dotąd nigdzie, ale łuckiego czytaliśmy, co może na jedno wychodzi z wołyńskim; ostatnim klucznikiem łuckim, co go mamy w naszych spisach, był w roku 1640 Jan Staniszewski; widać jednak urząd przetrwał i nadal, do ostatnich chwil Rzeczypospolitej, a to z powodu, że miał do siebie przywiązaną wioskę. Ożywił się książe w epoce sejmu czteroletniego; posłem wołyńskim obrany roku 1788, wyznaczony był zaraz na posiedzeniu 7 Grudnia posłem rzeczypospolitej do Berlina. Tak zawód swój polityczny rozpoczął i zakończył poselstwem. Był w Berlinie do roku 1790, później go wyręczył tam generał książe Stanisław Jabłonowski. Powrócił na sejm wtenczas; 24 Lipca, wyznaczony do projektu bankowego. W roku 1791 17 Listopada Krzucki doniósł panom, że książe odstępuje Rzeczypospolitej starostwa łuckiego i tylko poprzestaje na połowie intraty według ostatniej lustracyi. Chciano wtenczas kontrakty z Dubna przenieść do Łucka, ale sprzeciwił się temu Kazimierz Rzewuski, który wolał żeby się wprzódy zapytać kommissyi skarbowej, czy byłoby to lepiej i czy Lubomirski, dziedzic Dubna, nie sprzedałby tego miasta Rzeczypospolitej. W roku 1792 d. 13 Stycznia książe wyznaczony do deputacyi żydów. Epoka po ostatnim rozbiorze jeszcze więcej rozwinęła w księciu namiętności ku pracy gospodarskiej i fabrycznej. Zapalało się jego serce na widok tego, co się robiło w ościennem księstwie warszawskiem, rozpytywał się o wszystko, a mianowicie o króla Sasa, prorokował świetną przyszłość księstwu pod takim władzcą. W pożyciu rodzinnem nie był szczęśliwy. Ożenił się z Dorotą Barbarą Jabłonowską, kasztelanką krakowską (urodzoną 7 Lutego 1760 roku). Była to osoba piękna bardzo, ale już za mężem dostała ospy, która ją zeszpeciła, mimo to wdzięki zawsze zostały i szczęśliwy dar podobania się. Zwyczajem wieku poszli księstwo z sobą do rozwodu, chociaż mieli pięć córek. Księżna wyjechała wtenczas z Polski i mieszkała zwykle w Dreznie, więc szlachetny i delikatny mąż pamiętał o jej potrzebach i dobrze opatrywał we wszystkiem. Było to za czasu przed nastaniem księstwa warszawskiego i za księstwa. Bywał w r. 1304—5 u księżny w Dreznie Józef Wybicki z synami. Książe przyjechał do Warszawy umyślnie żeby widzieć odradzających się Polaków, uściskał ich i umarł 17 Marca 1810 roku w Warszawie. Trzy starsze córki były już wtedy za mężami, dwom młodszym w testamencie nakazał pod błogosławieństwem, żeby Polkami zostały i żeby poszły za Polaków. Zapisał znaczną summę żonie ze wszelką delikatnością, zalecając, żeby ją po śmierci swojej oddała osobie, którąby najwięcej kochała. Pochowany książe u Kapucynów w Warszawie 20 Lutego 1810 roku. Mową żałobną wtedy uczcił go ks. Woronicz. Córki powychodziły za mąż: Maryjanna Antonina urodzona 31 Grudnia 1777 roku, była za Janem Potockim; Klementyna Maryja Teressa urodzona 30 Września 1780 roku, poszła 26 Czerwca 1798 r. za księcia Eustachego Sanguszkę; Teressa urodzona 13 Lipca 1785 roku, za Henryka Lubomirskiego na Przeworsku; Józefina Maryja urodzona 14 Czerwca 1788 roku, za Alfreda Potockiego i Celestyna urodzona 27 Sierpnia 1790 roku, za Stanisława Rzyszczewskiego. Matka ich z Drezna przeniosła się do Rzymu i tak całe pół wieku żyła zdala za ojczyzną. Pobożność jej i uprzej-

mość, wysokie związki i wpływy postawiły księżnę w Rzymie na czele towarzystwa europejskiego. Ciągle była zdrowa i silna, czerstwy miała umysł. Ostatnia jej choroba trwała zaledwie dni kilka, umarła w Rzymie we Wrześniu 1844 roku, miała lat 85. Magistrat dzisiejszy w Warszawie, dawniej pałac Jabłonowskich wystawił jej ojciec na wiano. (*Kuryjer warszawski*, 1844, Nr 268). *Jul. B.*

**Czartoryski** (Adam Kazimierz), książe na Klewaniu i Żukowie, generał ziem podolskich i najwięcej w historyi politycznej narodu i w literaturze znany pod prostém imieniem księcia generała ziem podolskich. Największy pan polski swojego czasu; szczególniej po upadku Rzeczyposplitej przechowywał w śród nowych pokoleń pamięć dawnej Rzeczypospolitej, której był żywym długo reprezentantem. Człowiek ogromnego wpływu przez całe życie swoje. Ztąd o żadnej wielkości narodowej tyle nie napisano, co o tym księciu. Możnaby żywot jego w dwóch lub trzech tomach napisać, są dostateczne materyjały. Syn to był Augusta Alexandra, wojewody ruskiego i Maryi Zofii Sieniawskiej, hetmanówny koronnej i kasztelanki krakowskiej, wdowy po Denhoffie. Urodził się dnia 1 Grudnia 1734 w Gdańsku podczas oblężenia tego miasta przez Münnicha, kiedy razem było dwóch królów w Polsce, Stanisław Leszczyński i August III, elektor saski. Wychowanie i pierwsze nauki odebrał w domu rodziców pod okiem de Menetta, oczywiście Francuza; po ukończeniu zaś ich, zwiedzał przez lat kilka w towarzystwie przewodnika, którego mu dodano, to jest Tomasza Pruszaka (później kasztelana gdańskiego), Niemcy, Włochy, Francyję i Angliję, wreszcie Petersburg za Elżbiety Piotrównej i jej następcy Piotra III. Od najmłodszych lat jaśniał świetnemi przymiotami serca i umysłu, ztąd do bystrego dowcipu i nieporównanej pamięci, łączył chciwą żądzę nauki: wiele zebrał z tych podróży korzyści. Powołany przez ojca do kraju, był posłem na sejmie w latach 1756, 1758 i 1761 zawsze z województwa ruskiego, wreszcie wziął generalstwo ziem podolskich dnia 23 Grudnia 1758 r. (*Sygillaty*, ks. 27). Zaślubił sobie dnia 19 Listopada 1761 r. w Wołczynie Izabellę, córkę Jerzego Fleminga, podskarbiego litewskiego a potém wojewody pomorskiego, urodzoną z Antoniny księżniczki Czartoryskiej, siostry swojej stryjecznej. Pierwszy wstęp do rozleglejszych publicznych posług otworzył mu ojciec, kiedy mu odstąpił generalstwo ziem podolskich, na które wjechał Adam do Kamieńca dopiero w lecie 1762 r. Za życia atoli Augusta III nie miał jeszcze czynnego udziału w sprawach Rzeczypospolitej i pierwszy raz dopiero ujrzano go w politycznym zawodzie w r. 1764 na sejmie konwokacyjnym, na którym piastował laskę; od sejmu tego zaczynały się reformy w Rzeczypospolitej. Ojciec i stryj do tronu go przeznaczali, tym nawet widokom przypisują niektórzy podróże jego częste do Petersburga, a mianowicie ostatnią w r. 1762, którą z polecenia ich przedsięwziął; wprawdzie Piotr III pomoc mu swoją do osiągnienia korony ofiarował i nawet dał mu wtedy order św. Andrzeja, lecz książe ciągle wymawiał się; oczywiście tak wypadało. A jednak był kandydatem na księstwo kurlandzkie poprzednio, razem z ojcem, za Augusta III. Zrzekał się korony powtórnie na sejmikach przedelekcyjnych w Wiszni, gdy województwa ruskie oświadczyły życzenie, że chcą go popierać: nie wyrozumiałość tu, ale pojęcie dokładne okoliczności. Owszem zostawszy na sejm elekcyjny posłem, upraszał książe o głosy dla brata swego ciotecznego, stolnika Stanisława Poniatowskiego i na sejmie elekcyjnym wybór tego króla podpisał. Rotmistrz chorągwi hussarskiej po śmierci Fryderyka, elektora saskiego, dnia 25 Grudnia 1764 r. Poseł na sejm Czaplica i w czasie konfederacyi dyssydenckich. Obrany powtóre z województwa inflanc-

kiego posłem na sejm 1767, podpisał rozwiązanie konfederacyi radomskiej. Do barskiej, która naród na dwa stronnictwa podzieliła, nie należał; lecz od zaburzeń domowych uchyliwszy się z kraju, zwiedzał powtóre przez lat kilka Francyję, Angliję i Hollandyję. Od początków panowania Stanisława Augusta wszelkie zbawienne reformy, zamiary, wspierał gorliwie. Więc do ustanowienia szkoły rycerskiej w r. 1766 nietylko radą się przyłożył, lecz i naczelny nad nią kierunek przyjął na siebie. W korpusie kadetów najmilsze książe przepędzał chwile; urządzeniem tej szkoły czynnie się zajął i we wszystkich epokach życia poświęcał się jej bez zmordowania i przerwy; sam dla niej porządek nauk przepisał, nauczycieli dobierał, w dzieła naukowe ją opatrywał i w niej najmilej przebywając, własnym podniósł przykładem i radą serca młodzieży, budził w niej uczucie honoru, nieszczędził żadnych zachęt, uboższych wspierał, drogę im życia ułatwiał. Chciał przez młodzież oświeconą dźwignąć naród. Książe był kadetów zwierzchnikiem, nauczycielem, opiekunem i ojcem. Urosł na postać legendową we wspomnieniach tej młodzieży, z pomiędzy której wyszedł Kościuszko. Niebyła to rzecz obca księciu zajmować się wojskiem, z powołania należał do tego stanu. Miał bowiem stopień wysoki generała lejtnanta w wojsku litewskiém od r. 1777 i jako generał odbywał przeglądy. Szczególną starannością otoczył pułk gwardyi litewskiej, który wziął po śmierci teścia. Pracą i nakładem swoim to sprawił, że pułk ten postacią, porządkiem i umiejętnością sztuki wojskowej, był wzorem dla wojska całego. Gdy inni starali się o urzędy i bogate starostwa, jeden książe generał ziem podolskich o nic nie prosił dla siebie, bo miał dosyć, ażeby i z tego jeszcze, co miał, jako syn dobry ojczyzny, dawać Rzeczypospolitej krew, pracę i majątek. Zasługi przodków podnosił poświęceniem się, nie zaś gromadzeniem starostw w swoim domu. Z królem nie był dobrze nigdy, może troszkę przez dumę jak ojciec. Książe miał charakter wielki. Nigdy się nie ugiął przed siłą i stanowiskiem. Wdzięczny był jednak królowi, że mu pozwalał rządzić się swobodnie wśród kadetów. Widząc że sejmy po pierwszym podziale do niczego nie doprowadzą, ani razu nie postarał się o poselstwo, bo żałował czasu, którego mógł pożyteczniej użyć. Obrany był raz jednak na sejmie Mokronoskiego do rady nieustającej 1776—8 r. Gdzie zaś tylko otwierała się praca godziwa a zacna, tam zaraz pierwszy był książe. W roku 1775 zasiadł w kommissyi edukacyjnej i odtąd jak u kadetów tak i w tej kommissyi podnosi głos w obronie oświaty narodowej. Powierzyła mu kommissyja wydział szkół ruski, czyli jak go inaczej nazywano podolski i gorliwszego opiekuna, wizytatora, znaleść niemogła. Tutaj znowu książe był ojcem, opiekunem, zwierzchnikiem i nauczycielem. Miał jeszcze wielkie zdolności literackie. Ztąd nowy sposób w jaki działał na szlachtę i naród cały. Był książe jednym z najgłówniejszych pisarzy swego okresu, myśl reformy i zacności przeprowadzał tak samo w literaturze jak i w życiu, jak w swojej pracy. Mecenas wielki, wszystko garnął do siebie, co tylko było zdolne, Karpiński z jego domu pierwsze na świat stawiał kroki. Wspaniały pan prowadził dwór okazały, królewski. W r. 1781 został marszałkiem trybunału litewskiego. Sam z siebie dawał pierwszy wzór poświęcenia się, biegłości i nie uległej żadnym względom bezstronności. Znane są w kraju dwie sprawy pod jego laską osądzone: w jednej możnego swego ojca co się spierał z uboższym sąsiadem, na wieżę i wynagrodzenie szkód pokrzywdzonemu skazał, druga sprawa była niejakiego Ogonowskiego, zbrodniarza najeżdżającego domy, który osądzony na śmierć, lubo uciekłszy się pod protekcyję Massalskiego biskupa, od niego na kapłana wyświęcony został, pod laską ks. Adama Czartoryskiego zasłużonej kary nie uszedł. Jak daleko czuł ważność

urzędowania swego i jak gorliwie usiłował uwolnić sprawiedliwość od wszelkich szkodliwych wpływów, czytać się daje i w jego własném piśmie w r. 1782 wydaném i w pismach biegłych ludzi w prawie, których do pomocy sobie w tak ważném dziele wezwał, a piórem ich sam z nabytego doświadczenia kierował. Była myśl w 1782 r., żeby księciu oddać po ojcu województwo ruskie. Najwięcej miał tam książe wpływu, bo najwięcej dóbr, ale dobra te już były pod panowaniem rakuskiem. Posłem był z wileńskiego na sejm 1782 r. Nastaje czas, w którym się książe z królem pokłócił. Odkryto spisek Dogrumowej, w który księcia wplątano najniesłuszniej; była to intryga jakaś dworska, bez podstawy, ale z celem. Księciu niesmakował dwór, zawsze osobno się nosił a z powagą wielką, co drażniło. Podobno chciano się go pozbyć, ztąd plotki Dogrumowej, że niby to książe nastawał na życie królewskie. Doszło do ostateczności. Książe obrażony w najdroższych swoich uczuciach, porzucił z gniewem Warszawę, której nigdy nie lubił, bo na każdym kroku spotykał się w niej ze szczęśliwym spółzawodnikiem i oddalił się do dóbr swoich w Galicyi. W tej właśnie chwili Józef II utworzywszy z młodzieży polskiej gwardyję szlachecką galicyjską wezwał go na dowódzcę, mianował właścicielem pułku jazdy, oraz generałem feldzeug-majstrem, z którego później posunął go na stopień feldmarszałka. Wchodząc w służbę rakuską, nie wprzód te wszystkie stopnie przyjął książe, aż otrzymał zapewnienie od cesarza, iż nowe obowiązki nie będą krępować w niczem obywatelskich jego powinności, dla własnego kraju, jakoż tyle tylko oddając się nowemu powołaniu, ile tego konieczność służby wymagała; częściej książe przemieszkiwał w ojczyznie, w ojczyznie synów wychowywał i dzieląc chwile między nauki i towarzystwo prawych obywateli, z nimi się naradzał, i pomyślniejszej pory dla nowych prac doczekiwał. Nastąpiła wiekopomna chwila w roku 1788: książe pierwszy zaraz podał się na posła lubelskiego, bo miał w tej stronie Puławy i obrany, nie tworzył przy sobie stronnictwa, ale został przez samą siłę wypadków naczelnikiem najzacniejszych posłów. Było ich z początku niewielu, chociaż duchem, oświatą i obywatelstwem pozostawiali po za sobą innych. Wkrótce to stronnictwo zacne, w którém był książe, przemogło i prawa pisało. Popierało mocno ustawę i dziedziczność tronu. Kiedy ogłoszono królem elektora saskiego, książe pojechał do Drezna w poselstwie od Rzeczypospolitej, ale dostał same tylko obietnice bez skutku, bo zmieniły się okoliczności. Po Targowicy książe znowu zerwał wszystkie stosunki z królem i bawił za granicą; jednak miał pociechę, gdy widział jak wychowańcy jego z korpusu kadetów, nietylko ze szkoły prosto, ale i z obcej służby spieszyli do szeregów narodowych; sam książe syna swego posłał do obozu. Po ostatnich usiłowaniach narodu, stracił wiele pod względem materyjalnym, ale to nic nie ostudziło ognia w najzacniejszym starcu. Majestat jego królewski w tych chwilach najwięcej rozbłysnął. Przemieszkiwał koleją to w Wiedniu to w Krakowie, to w Sieniawie i w Puławach. Puławy najświetniej wtenczas zasłynęły. Zasłużeni obrońcy kraju, ludzie uczeni, poeci, zacni obywatele, wszystko to zbierało się teraz w Puławach. Kniaźnin dramata i opery pisał dla teatru puławskiego. Co tylko było w ówczesnej Polsce, pod jakimbądź względem znakomitego, musiało odwiedzać Puławy i przedstawiać się księciu, który i po 1794 roku zawsze był zwany generałem ziem podolskich; to historyczne jego nazwisko. Zgromadzał książe w Puławach z namiętnością skarby literatury narodowej i historyi, księżna generałowa zbierała pamiątki, otwierała domek gotycki, Sybillę. Utworzyła się nawet odrębna szkoła poetów, których puławskiemi nazywano; znamionował ich głównie zapał i wielka, czysta miłość ojczystego kraju. Każdy

z ówczesnych poetów i uczonych pamiątki zostawił w tej szkole. Szymanowski, Karpiński, Niemcewicz, Kniaźnin, Piramowicz, Zabłocki, Ignacy Potocki, Kropiński, Woronicz. I swoi i obcy księcia poważali. Franciszek II dał mu stopień feldmarszałka i order złotego runa; sejm węgierski jeszcze roku 1788 uznał księcia z potomstwem za obywatela i magnata królestwa węgierskiego. Alexander, cesarz rossyjski, odwiedził go w Puławach 1805 roku. W r. 1809 dostał się z Puławami pod panowanie króla saskiego jako księcia warszawskiego i został obywatelem polskim. Sędziwy bardzo już starzec dał się namówić i w r. 1812 został posłem warszawskim a później marszałkiem sejmowym, a gdy ogłoszono konfederacyję królestwa polskiego, był marszałkiem tej ostatniej konfederacyi. Rychło przekonał się, że był tylko narzędziem w rękach Napoleona i cofnął się w czas jeszcze. Odtąd w spokojności zupełnej pędzi życie. Roku 1817 rzucił królestwo polskie i osiadł w Galicyi w Sieniawie; Puławy oddał najstarszemu synowi. Miłość nauk, żądza czynienia dobrze drugim, były panującą zaletą księcia, namiętnością zacnego serca. Dostatki domowe służyły mu do tego, jako niewyczerpane nigdy źródło. Wiele dzieł znakomitych nie widziałoby świata, gdyby im hojnością swoją w pomoc nie przyszedł; z tych które jemu przypisano, możnaby nie szczupły zbiór zgromadzić. Biegły w starożytnych, nowoczesnych, a nawet w wschodnich językach, wielą z nich z zadziwiającą łatwością i poprawnością mówił, lecz ojczystą mowę kochał i dla jej zbogacenia trudów i kosztów nie oszczędzał. „Towarzystwo jego było przyjemne, uprzejmość pociągająca, dobroć i łagodność niewyczerpana, wesołość dowcipu aż do późnych lat niezmienna, baczność na przyjęte w towarzystwie względy staranna i ciągła, wspaniałość niezrównana. Czuł mocno powaby przyjaźni i związków jej stale dochowywał, poufałość godnością miarkował; powaga jego nigdy zarzutu pychy, wesołość nigdy urazy nie ściągnęła, gdzie się obrócił, był duszą i rozkoszą towarzystwa, wszędzie rozlewał wdzięk i przyjemność, do czego pamięć obszernemi wiadomościami, oraz zbiorem publicznych i prywatnych zdarzeń zbogacona, nie wyczerpane podawała mu sposoby, a która w sędziwym już wieku w ocknieniach swoich zadziwiała i dopiero na lat trzy przed zgonem z stygnącemi zgrzybiałą starością siłami zgasła. Dom jego i sposób w nim życia zalecając się uprzejmą gościnnością polską, nie nosił cechy cudzoziemskich zwyczajów, lecz wykształconej polorem narodowości i razem dawną wspaniałość panów polskich przypominał, w nim można jeszcze było widzieć osiwiałych sług i dziedzicznych przyjaciół późne rodziny. Dobroczynność jego ku wysłużonym, ku ludowi obszernych swoich włości, ku wszystkim nieszczęśliwym była bez granic, tak że patrząc na szafunek milijonowych jego dochodów, rzekłbyś, że one nie do niego lecz do uboższych należały, zawsze zdawał się za wiele mieć dla siebie, za mało dla drugich. Szedł naprzeciw z darami, zgadywał potrzeby i ukrywając dobroczynną rękę równie upakarzających prośb każdemu, jak spodlenia się wielu oszczędził; nikt mu też bogactw nie zazdrościł, chyba ci, których gorszące marnotrawstwo tak wspaniałem i godnem onych użyciem zawstydzonem się czuło. We wszystkich nieszczęsnych zdarzeniach, których kraj ten stał się igrzyskiem, nieulegle mniemaniom czasowym, jakich kto bronił, widział w ziomkach tylko braci, tylko nieszczęśliwych. Rozpierzchnionych po obcych krajach szukał w odległych miejscach, szukał w więzieniach, a używając całego znaczenia i wziętości, jakie stopień jego i związki mu nadawały, łagodził srogość losów i nie jednego ojca rozpaczającej rodzinie, nie jednego zacnego obywatela, nie bez wielkich i nigdy nieoszczędzanych z majątku ofiar ojczyznie powrócił," (Kajetan Koźmian). Galanteryję, względność dla płci

pięknej do lat ostatnich zachował, za młodszych był nawet bardzo romansowy, o czem wiele anegdotek i świadectw, ma je i Karpiński w swoich pamiętnikach. Umarł dnia 20 Marca 1823 roku w Sieniawie bez choroby i bez cierpień, żył lat 89. Śmierć jego była narodową żałobą. Nabożeństwa żałobne odbywały się wszędzie po głównych miastach kraju, mów było wiele, poezyi i elegij, nawet listy pasterskie biskupi o tej stracie pisali (naprzykład Cieciszowski w Łucku). Dzieła literackie księcia według własnoręcznej notatki Karola Sienkiewicza, są następujące: 1) *Katechizm dla kadetów*. 2) *Panna na wydaniu* komedyja, 1774. 3) *Pysznoskąpski*, komedyja (pod imieniem *Belgrama*), 1774. 4) *Bliźnięta*, tłómaczenie komedyi Renarda, 1775. 5) *Gracz*, tłómaczenie komedyi Renarda, 1776. 6) *Kawa*, komedyja, 1779. 7) *Listy Doświadczyńskiego* (anonim), 1783. 8) Umiastowskiego, *Proces sądowy w subseliach litewskich*, 1782 (można to w części uważać za dzieło księcia, bo pisane było za jego radą, gdy był marszałkiem trybunału litewskiego). 9) *Myśli o pismach polskich z r. 1801*, drugie wydanie 1810, trzecie w *Biblijotece polskiej* Turowskiego, w Krakowie, 1860 roku. 10) *O elekcyi Henryka Walezyjusza*, przez Choisnin wydana, tłómaczenie księcia pod imieniem Turskiego. — Żona księcia *Izabella z Flemingów*, zasługami sprostała mężowi. Urodziła się dnia 31 Marca 1746 roku, zaślubiona dnia 19 Listopada 1761 roku, umarła dnia 17 Czerwca 1835 r. W młodych leciech zbyt wesołe prowadziła życie i nie wiele się troszczyła o kraj ojczysty, później wielką została obywatelką. O zasługach jej i pracach, także rozpisywać się można. Wydała: *Myśli różne o sposobach zakładania ogrodów* przez J. C.; drugie wydanie tego dzieła wyszło we Wrocławiu u Korna 1808 r., w 4-ce wielkiej, stronnic 54 z rycinami. Wydała również dziełko: *Poczet pamiątek zachowanych w domu gotyckim w Puławach*, Warszawa, w drukarni banku polskiego, 1828 roku, w 8-ce wielkiej stronnic 128. Z przedmowy datowanej w Puławach dnia 19 Października 1828 r. dowiadujemy się, że był już wtenczas gotów katalog *Starożytności domu gotyckiego*, z opisami historycznemi i obejmował w rękopiśmie trzy grube tomy. Księżna to właściwie stawiała dom gotycki i świątyaię Sybilli w Puławach. Do domku gromadziła pamiątki obce, do Sybilli ojczyste, ale potém i domek gotycki, gdy w nim, jak sama powiada, niedostawało pamiątek najczulszych i najwymowniejszych, polskiemi przyozdobiła na zewnętrznych i wewnętrznych ścianach. Dzieci księstwa generalstwa ziem podolskich było wiele, rodziły się i umierały. Wyliczymy te które żyły dłużej i zostawiły pamięć po sobie: 1) Maryjanna narodzona dnia 15 Marca 1768 r., zaślubiona Ludwikowi księciu wirtembergskiemu dnia 28 Października 1784 r., rozwiedziona w r. 1792, umarła w Paryżu ostatniemi czasy, bardzo stara. Autorka. O niej artykuł osobny, (ob. *Wirtemberyska Maryjanna księżna, z Czartoryskich*). 2) Adam Jerzy, narodzony dnia 14 Stycznia 1770 r.; rotmistrz kawaleryi narodowej od dnia 28 Lutego 1789 roku po rezygnacyi Stan. Ciesielskiego. Po upadku Rzeczypospolitej minister spraw zagranicznych w Petersburgu, senator wojewoda królestwa polskiego od dnia 1 Grudnia 1815 r. Ożenił się z księżną Sapieżanką, córką Alexandra, miecznika księstwa warszawskiego, dnia 25 Września 1817 r.; mieszka dzisiaj w Paryżu. Dzieci jego: Witold żonaty z Maryją Grocholską i Władysław, z córką królowej hiszpańskiej Krystyny, księżniczką Rianzares. Córka Izabella za Janem Działyńskim, synem Tadeusza, wielkiego mecenasa. 3) Konstanty (ob.). 4) Zofija, narodzona dnia 15 Października 1778 roku, zaślubiona dnia 20 Maja 1798 roku Stanisławowi Zamojskiemu, który został później ordynatem, senatorem wojewodą i prezesem senatu królestwa polskiego. Pełka cnót wyso-

kich, umarła we Florencyi 1837 roku i tam ma wspaniały nagrobek. Wspomniemy jeszcze o księżniczce Teressie Annie, która się spaliła. Urodzona w r. 1765, zakończyła życie w pałacu błękitnym w Warszawie dnia 13 Stycznia 1780 r. Pamięć jej i śmierć uwieczniło wiele literackich pamiątek. Powieść, której za tło służył nieszczęśliwy koniec księżniczki, drukowaliśmy w *Gazecie warszawskiej* 1851 r. Ojciec najwięcej ją kochał ze wszystkich dzieci. *Jul. B.*

**Czartoryski** (Konstanty Adam Alexander), brat Adama, urodził się w Warszawie dnia 28 Października 1773 roku, odbierał wraz ze starszym bratem początkowe wychowanie w Puławach, pod kierunkiem słynnych mężów: księdza Piramowicza, Karpińskiego, Kniaźnina, a z cudzoziemców Grodek'a z Getyngi i L'haillera z Genewy. Podróże naukowe za granicą i dłuższy pobyt w Anglii dopełniły ukształcenia książąt. W roku 1795 zamieszkali w Grodnie, na dworze wuja swego króla Stanisława Augusta; zkąd udali się do Petersburga. W roku 1796 po wstąpieniu na tron, cesarz Paweł przyłączył obu do dworu wielkich książąt: starszy książe Adam przydzielony został do następcy tronu Alexandra, młodszy w randze generała brygady do wielkiego księcia Konstantego. We dwa lata później, pod koniec 1798 roku, kiedy książe Adam Czartoryski otrzymał przeznaczenie jako poseł przy dworze króla sardyńskiego; księcia Konstantego uwolniono od służby i dozwolono wrócić mu do rodziców. Mieszkającego w Puławach zastała w r. 1809 wojna z Austryją. Książe Konstanty stanął w szeregach wojska księstwa warszawskiego, a chcąc nietylko swą osobą, ale i majątkiem służyć krajowi, ofiarował swoim kosztem pułk piechoty wystawić, i zobowiązania tego dopełnił. Cały pułk bowiem, umundurowany i we wszelkie potrzeby opatrzony, w tak prędkim czasie wzorowo uorganizowany został, że książe Józef Poniatowski, własnoręcznem pismem w imieniu ojczyzny oświadczył wdzięczność księciu, którego zarazem pułkownikiem i dowódzcą pułku mianował. Przed końcem wojny z Austryjakami w r. 1809, ten uformowany 16 pułk (galicyjskim zwany) należał do czynnych ruchów w okolicach Krakowa. Dobór oficerów udowadnia, jaką wartość i nadzieje książe Józef jako wódz naczelny w tym pułku pokładał; dosyć wspomnieć, że Bolesta był w nim majorem, Dulfus i Dobrogojski szefami batalijonów, a Skrzynecki kapitanem. W kampanii 1812 r. pułk 16 świetnie odznaczył się przy zdobyciu Smoleńska, i jego waleczny pułkownik z rąk samego cesarza Napoleona I otrzymał oficerski krzyż Legii honorowej. W ciągu dalszym tej wyprawy, za odznaczenie się i odwagę, książe Józef mianował go kawalerem krzyża polskiego *Virtuti militari*. W zaciętym boju pod Mozajskiem mając pod sobą ubitego konia, ciężko raniony, do dalszej służby niebędąc zdolnym, chociaż z żalem, nie mógł służby wojennej pełnić. Za królestwa polskiego powtórnie mianowany generałem brygady a następnie generał-adjutantem cesarza Alexandra I, dla słabości zdrowia wkrótce podał się do dymissyi. Od r. 1830 mieszkając stale w Wiedniu, jako znawca sztuk pięknych, dom swój dla rodaków otworzył. Umarł dnia 23 Kwietnia 1860 r. przeżywszy lat 87. Dwa razy powtarzał związki małżeńskie, z Anną Radziwiłłówną i Maryją Dzierżanowską zmarłą 1812 r. Ród jego zniemczał w dzieciach i wnukach.

**Czartowa łaźnia,** rapa na rzece Niemnie przy *Pożajściu*, gdzie według podania ludowego, szatan niósł kamień na zgruchotanie budującego się kościoła, ale gdy kur zapiał, upuścił go do rzeki. Inne podanie mówi, że Pac, fundator Pożajścia, zdybawszy djabłów na naradzie, rozpędził ich jarzębinowym klocem.

**Czartowe horodyszcze.** Tak się nazywają zwaliska jednego starożytnego

miasta bulgarskiego, na brzegu rzeki Kamy. Podanie mówi, że w mieście tém znajdowała się wspaniała świątynia, słynna z wyroczni swojej; w świątyni miał się znajdować nadzwyczajnej wielkości smok, któremu kapłani przynosili na ofiarę cudzoziemców. Inne Czartowe horodyszcze leży nad rzeką Białą (*Bielaja*). Powiadają, że mieszkańcy tego miasta, zmuszeni byli z powodu mnóstwa wężów, porzucić swoje siedziby. *J. Sa...*

**Czartowe ziele** albo **żebro**, ob. *Czarcikąs*.

**Czaruk**, mała rzeczka w dawném województwie kijowskiém, źródła jej w lasach Brasiłowskich, ujście do Teterowa przy wsi Cecierowie.

**Czarukowski** (Prochor), professor akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu. Urodzony r. 1790 we wsi Połogach, gubernii półtawskiej, w powiecie perejasławskim, nauki początkowe pobierał w seminaryjum czernihowskiém (1802—1810), następnie w akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu. W r. 1816 po ukończeniu nauk, ze stopniem lekarza pierwszej klassy, przeznaczony został na adjunkta professora matematyki i fizyki w tejże akademii. W r. 1818 dla udoskonalenia się w naukach medycznych, wysłany został za granicę, gdzie się przykładał głównie do fizyjologii, patologii i terapii. Za powrotem do kraju, otrzymał nominacyję na adjunkta-professora terapii klinicznej i zarazem doktora ordynującego w szpitalu wojsk lądowych. W r. 1823 po napisaniu rozprawy *De haemophtysi*, otrzymał stopień doktora medycyny. W r. 1824 został członkiem cesarskiego towarzystwa dobroczynności i w tymże czasie wezwany był do wykładu semijotyki w akademii medyko-chirurgicznej. Objąwszy redakcyję dziennika towarzystwa dobroczynności w 1825 roku, pełnił obowiązki redaktora przez dwa lata. W r. 1828 mianowany professorem kliniki terapeutycznej, otrzymał zarazem polecenie wydawania dziennika wojenno-medycznego. Pismo to redagował przez 6 lat. W r. 1830 obrany został sekretarzem naukowym akademii, obowiązki te pełnił aż do roku 1836, w którym na własną prośbę otrzymał uwolnienie od służby. Następne lata pracował gorliwie na polu praktyki i literatury lekarskiej i oprócz dzieł: *Patologicznej semijotyki* i *Systematu praktycznej medycyny*, miał udział w wydawnictwie wszystkich prawie rossyjskich i większej części zagranicznych czasopismów medycznych. Będąc członkiem cesarskiego towarzystwa dobroczynności, towarzystwa lekarzy rossyjskich w Petersburgu, westfalskiego towarzystwa badaczy natury w Hanau, towarzystwa nauk i sztuk pięknych w Antwerpii i wielu innych, wszędzie udzielał swoich artykułów i spostrzeżeń. Tym sposobem prace jego obejmują liczne tomy. Przed zgonem przygotowywał nowe wydanie patologicznej semijotyki; dzieło to poprawił i przerobił, zgodnie z nowszemi postępami nauki i wzbogacił je spostrzeżeniami z własnego doświadczenia czerpanemi. Niemniej zajmującém jest i pożyteczném dzieło, które po sobie zostawił: *Rady dla młodych lekarzy*, w którém wyłożył z właściwą mu sumiennością obowiązki lekarza względem siebie samego, społeczności i kolegów. Umarł roku 1842. Czarukowski był prostym w badaniach i nazwach chorób, których większej części poszukiwał w organach brzusznych, dla tego zapisywał często dla chorych ulubiony przez siebie środek: *Mixtura muriatis ammoniae stibiata*, modyfikując ją podług okoliczności. Odrzucał w ogóle puszczanie krwi, nazywając je plagą ludzkości i utrzymując, że ono niezbędném jest tylko przy zapaleniu niektórych organów. Prelekcyje jego stanowiły cały kurs medycyny, poczynając od anatomii, jako zasady nauk medycznych, aż do receptury, jako ostatniego ich rezultatu. Czarnkowski zostawił po sobie *Pamiętniki* dotąd niewydane.

**Czary.** Jak w innych krajach Europy powszechną była wiara w czary, czarownice i czarowniki, tak i w Polsce głęboko zakorzenioną. Wszakże w rozliczaych przesądach i zabobonach przywiązanych do czarów, mamy odrębne szczególności, nieznane innym krajom i ludom, jako zabytki czasów przedchrześcijańskich. Z mitologii słowiańskiej wiele tu przeszło, co dopiero troskliwe a uważne badania wykryć potrafią. Najświatlejsi dawnych wieków mężowie narodu ślepo wierzyli w czary, zarówno jak w astrologiję. Kiedy król Zygmunt August kazał więzić babę *Ożoga*, jak sam wyraża, nasłaną przez Bonę, dla szkodzenia jemu i małżonce Barbarze Radziwiłłównie, Bartosz Paprocki współcześnie zapisuje w *Herbarzu* swoim pewną wiadomość, że niewiasty tatarskie umieją strzelby tak czarować, iż żadna nie wystrzeli, a w łukach cięciwy, stracą moc swoją. Sławny wydawca *Kalendarzy* Stanisław z Łazów Duńczewski, w jednym, wydanym na rok 1759, podaje nam ciekawą wiadomość o czarach w Polsce. „W żadnej nacyi (pisze on) tak wiele czarów, czarowników i czarownic nie masz, jak u nas w Polsce, a osobliwie w górach i na Rusi, także w Litwie, Ukrainie i około Wołoszczyzny. A iż różne bywają czary, różne rzeczy do nich zażywają. Insze na miłość, jak na Rusi pierogi, kaszę mleczną, pierze, sierć, koszulę, włosy, buty. Insze rzeczy różne zioła ciału i rozumowi szkodzące, jako szalej, lubek, sawinę, bylicę święconą. Zażywają trupich kości, trumien, prochu, popiołów, ożogów, fartuchów po figurach wiszących, powązek, postronków szubienicznych, mózgów kocich i kozich skór, i inszych rzeczy. Czarownicy i czarownice, za powodem szatańskim, gdy chcą jechać gdzie na granicę, albo na górę jaką dla uciechy i bankietów z djabłami, siadają na kozły, ożogi, miotły, zamiast koni, albo na niecki zamiast karety, nasmarowawszy się tłustością dzieci przed chrztem uduszonych. Gdy zaś chcą wiedzieć przez sen, co się na granicy dzieje, podczas ich sejmu kładą się na lewy bok, a tak wszystko widzą. Gdyby zaś sejmiki ich umówione z czartem przypadały we dnie, a nie mogli być na nich dla jakiej racyi, biorą gruby dym w gębe, który trzymając widzą co się tam dzieje. Miewają czarowniki i czarownice niektóre z szatanów sobie poufałych i niejakowych duchów przyjaznych, którzy albo w pierścieniu, albo w kątach domowych znajdują się, z niemi przestawają, konwersują, pieszczą się, sekreta i wiadomości dalekie donoszą, uczą ich czarować i szkodzić komu chcą. Ale za to mają umowę z cyrografem na duszę, że się im po śmierci i za życia oddają, albo przynajmniej, że mszy świętej nigdy słuchać nie będą. Wiele inszych sztuk wyrabiają: niepłodność i płodność, aby posągi gadały drewniane lub kamienne, jak za poganów w Prusiech i nad Dnieprem w puszczy. Wiele takich znajdowało się czarownic, które w chlewie wbiwszy kołek do słupa, mleko cebrami doiłe i doją, jak się nieraz pokazało, albowiem czart mleko krowom odbiera u sąsiadów, a do nich przynosi. Słowem mówiąc, czarnoksiężnicy i czarownice, wszystko mogą za sprawą szatańską uczynić, cokolwiek do ciała ludzkiego należy. Gdy mają zostać czarownicami, czynią protestacyję przed djabłem, wyrzekając się wiary Chrystusa Pana, Matki Najświętszej, Anioła stróża i protektora. Czynią spowiedź na pozór, w rzeczy świętokradzką, depczą Sakrament najświętszy, maści robią ze zmarłych dzieci przed chrztem, którą smarują się i latają. Proszą czarta, aby ich wymazał z księgi żywota, a wpisał w księgę śmierci, oddają ciało djabłu i dają kawałek sukni. Czyniąc mu ofiarę, zabijają co najukochańszego, czczą go za Boga, i co rok oddają mu jaką daninę na znak poddaństwa. Bankiety benedykują, wzywając Belzebuba. Po traktamencie tańcują, pokłoniwszy się czartu, śpiewając pieśni wszeteczne, a zaga-

siwszy świece, z mężczyznami i czartami spółkują. Na czary maści sporządzały z trupów szubienicznych, warząc ich, a co najstraszniejsze, że Sakramentu najświętszego i oleju świętego używają. Na Zielone Świątki robią papierowe gołąbki za postać Ducha świętego, które ogniem palą, przemawiając swoje exakracyje. Na ś. Jura to jest Jerzego, na Zielone Świątki, na ś. Jan, w nocy chodzą nagie czarownice, wrot, drzwi, odzwierza ostrugnjąc po trzasce, które rzucają w szkopiec. Rosę zbierają z rana przy drodze, którędy bydło chodzi i tam zakopują czary, do odebrania krowom mleka. Gdyby można wiedzieć, która czarownica oczarowała, dostać jej exkrementu i w but takiego człowieka włożyć, a za rozgnieceniem opuszczą czary, lub zębem z trupa okurzyć.” Owoż w tym ustępie mamy szczegóły dotyczące czarów w Polsce, którym wierzono, które Dunczewski w dziele swém najpopularniejszém, a rozchodzącém się w kilku tysiącach exemplarzy, z dobrą wiarą podaje, jako rzecz nieulegającą zaprzeczeniu. Widzimy tu przesądy wszelkie z różnych czasów i religii pomięszane. Podamy tu więc tylko takie, które więcej do ziemi naszej przyrosłe i pomiędzy ludem polskim zakorzenione. Najsławniejsze miejsce zgromadzeń czarownic jest Łysa Góra, w Sandomierskiém; tam co każdy Czwartek po nowiu księżyca, z odległych stron polski spieszą na biesiadę, jadąc na łopatach, miotłach. Siadając, odmawiają bardzo starożytną formułę zaklęcia:

„Wieś, nie wieś,
Biesie wieś.”

Poczém nasmarowe tłustością z duszonych przed chrztem dzieci, wylatują powietrzem i w mgnieniu oka stają na oznaczoném miejscu. Trudno poznać prawdziwą czarownicę; jeden jest tylko na to sposób, podług podania ludowego. Sér zrobiony w ostatnie dni zapust trzeba zachować, do tego szukać takiej deski z trumny, w której znajduje się otwór, zrobiony przez sęk wypadły. Tak opatrzony, ma wejść w czasie Jutrzni do kościoła i stanąć w ukrytém miejscu przy wielkim ołtarzu. W tej chwili, gdy ów ser jeść pocznie, niech otworem tej deski patrzy na przytomnych w kościele, a ujrzy niebawem wszystkie czarownice. Pozna je łatwo, bo nie będą siedziały do wielkiego ołtarza przodem, ale tyłem, chociaż zebranym zdawać się będzie, że pobożnie się modlą. Do tego, strój ich głowy ostrzeże najlepiej, bo zamiast czepków, chustek, któremi pospolicie głowy kobiety ubierają, ujrzy garnki, maselniczki, rynki i kotły. Dotąd trwa u ludu naszego ten przesąd, że czarownice odbierają mleko krowom, skrycie je wydajając. Aby ocalić od ich napaści obory, tak u nas jak na Podolu i Wołyniu, to zawieszają snopek siana lub słomy nad wrotami, to znaczą je kredą święconą na Trzy Króle, lub też wypalają krzyż gromnicą po wszystkich drzwiach obory. Dla dowiedzenia się zaś, czy istotnie czarownica tę szkodę robi, zawieszają gromnicę w oborze, na której jeżeli są znaki zębów, mają to wówczas za rzecz niewątpliwą. Gospodynie, dla odstraszenia czarownic od krów swoich, używają następnego sposobu. *Powązkę*, czyli płótno, służące do przecedzania mleka, wykłuwają gęsto szpilkami, zostawując je w powązce, w tém przekonaniu, że tyle kolek dręczyć będzie czarownicę, co poddaja mleko, ile szpilek znajduje się w owém płótnie. Czarownice zaprzedawszy duszę djabłu, mają moc sprowadzania burzy, gradu, deszczu, piorunów i suszy; dla tego jeszcze za panowania Stanisława Augusta, skoro susze groziły urodzajom, spędzano baby wiejskie posądzone o czary, i pławiono w rzekach, jeziorach i stawach. Pomimo tych kar, lękano się ich wielce. Tadeusz Czacki pisze (*O litewskich i polskich prawach*): „Sądziłem jedną sprawę w assesoryi, że magistrat w miasteczku Zegrze, w Łęczyckiém, jednej babie a

mieczu katowskim przysiądz kazał, że ludziom i bydlu szkodzić nie będzie." W Lubelskiem uważana za czarownicę, a rozgniewana baba na kogo, że nie otrzyma tego czego żądała, w pośród lasu zawsze przy drodze, aby widzianą była, wykopywała dołek, w który kładła jaja gęsie, i siadała na nich jak kura, grożąc, że wysiedzi grad tak wielki, jak owe jaja. Przestrach nieopisany całą gromadę wioski przejmuje, spieszą do niej z darami w jadle i pieniądzach, błagając, aby nie wysiadywała tak wielkiego nieszczęścia. Ujęta ofiarami, zchodzi z gniazda swego i uspakaja przelęknionych mieszkańców. Czarownicom przypisywano moc zadawania choroby nieuleczonej lub lżejszej słabości; umiejętność czarodziejską, nakłonienia serca do zapamiętałej miłości; władzę *słowem zaklęcia*, sprowadzania z dalekich stron, na skrzydłach wiatru, osób zażądanych. Mnóstwo powieści ludowych ma za treść główną potęgę czarownic, mocą której, choćby z końca świata, zaklęty formułą tajemniczą stawić się musi, i stanąć w zakreślonem kole. Takie podania biorą początek z odległych wieków, których gniazdem Skandynawija; tam bowiem widzimy, jak potężne są słowa zaklęcia, mocą których uspakajano burze morskie, poświst szalony wichury i gromy piorunów. Nie możemy się dziwić ludowi naszemu, że przesądy o czarach i czarownicach tak głęboko się w wiarę jego zakorzeniły, kiedy najwyższe warstwy społeczeństwa naszego im ulegały. Za króla Alexandra Jagiellończyka, wysokiego rodu matrona, jedna z celniejszych pań litewskich, Sapieżyna, była oskarżona o czary. Rzecz godna uwagi, że u nas więcej kobietom niż mężczyznom przyznawano władzy czarodziejskiej; rozmaite też im nadawano nazwy, jak baby, cioty, ożogi, wróżki.—Pastwiono się też nad posądzonemi o czary kobietami w całej Europie; odbiło się to lubo w mniejszej daleko grozie w Polsce. Papież Innocenty VIII, osobną bullą w r. 1484, w Niemczech upoważnił zaprowadzenie kryminalnych sądów na podejrzanych o czary, i zaraz w następnym roku wyszło tam dzieło z rozkazu zwierzchności wydane, przepisujące szczegółowo porządek procesu, oraz rodzaje i sposoby kary. Dzieło to p. n.: *Malleus maleficorum*, wytłómaczył na język polski w XVI wieku Ząbkowicz, sekretarz księcia Ostrogskiego i wydał p. n.: *Młot na czarownice*. Dzieło jest tylko przekładem, ale tłómacz dodał wiele wiadomości o czarownicach i czarach krajowych. Prawodawcy nasi, lubo sami nie stanowili kar na tego rodzaju przestępstwa, przyjęli w tém jednak zasadę praw niemieckich czyli magdeburskich, i oskarżonych o czary, pod władzę sądów miejscowych poddali. Skarga głupoty lub gniewu i zemsty, stanowiła już dowód sądowy. Pierwszą próbą prawdy oskarżenia było pławienie, to jest rzucano kobiety podejrzane do wody w odzieniu, ze związanemi rękoma; która odrazu nie poszła na dno, uznawaną była za winną i skazywano ją zwykle na spalenie na stosie; przyczém męczarniami tortur zmuszano do przyznania się winy. Podejrzenie o czary padało zwykle na stare niewiasty, ubiór ich przy pławieniu prędkiemu zatonieniu przeszkadzał, ztąd każde prawie oskarżenie i pławienie, pociągało za sobą nieodzowną karę. Sądzenie tego rodzaju nietylko sądy miejskie wydawały i wykonywały; właściciele dóbr często ich miejsce zastępowali. Czytamy w rękopiśmie współczesnym, że w Wielkiej Polsce r. 1762, w jednej z wiosek znakomitego pana, przyszedł do tegoż wieśniak, oskarżając kobietę sędziwą tegoż sioła o czary. „Porwała mnie ona, mówił, z sobą na Łysą Górę na ucztę swoją, tam gdym z nią przybył, ujrzałem mnóstwo podobnych jej czarownic, które wspólnie z djabłami piły i jadły. W pośród tej wesołej biesiady, ujrzałem na Magdzie (było to imie oskarżonej) suknię naszej pani, którą gdy w tańcu rozdarła, czarną nicią, nie mając białej, zaszyła. Słysząc to

przerażona pani tej włości, kazała przynieść opisaną suknię i przekonała się o prawdzie słów oskarżyciela. Natychmiast porwano Magdę, wraz z kilkoma innemi babami ze wsi, i na próbę wodną przeznaczono. Wszystkie poszły na dno, jedna Magda jako najwięcej mająca odzienia na sobie, utrzymywała się dłużej na powierzchni stawu: „To czarownica! zawołali licznie zebrani, spalić na stos!" Wyciągnięto nieszczęśliwą z wody, a kat sprowadzony z miasta, uderzył ją w twarz tak silnie, że cała się krwią oblała. Był to sposób jedyny w owych wiekach, którym odejmowano moc czarownicy szkodzenia drugim. W pośrodku obszernego dziedzińca, przed okazałym dworem, wkopano słup i Magdę łańcuchami do niego przykuto. Nadaremnie przysięgała w imię Boga, że niewinna: otoczono ją w około słomą, potém łuczywem, i tak całą zakryto. Kapelan dworski przystąpił i zapytał głośno: „Żałujesz swoich błędów? przyznajesz się do czarów, które duszę twoją potępieniu oddają?" — „Niewinną jestem! zawołała przytłumionym głosem."— Wtedy kat porwał gorejącą głownię i stos zapalił. W mgnieniu oka pożar w około go ogarnął. Przeraźliwy krzyk wydała nieszczęśliwa, który zgłuszyły odgłosy radośne zebranego tłumu. Ostatnia tego rodzaju u nas exekucyja odbyła się we wsi Doruchowie, w powiecie ostrzeszowskim w r. 1775, gdzie razem czternaście spalono czarownic. Nie będziemy się temu dziwić, gdy przypomnimy sobie, że równocześnie w Szwecyi, w Dalekarii, we wsi Mora, wyznaczona przez króla kommissyja, wespół z duchowieństwem i sędziami tej prowincyi, w jednym dniu spalić kazała 72 stare kobiety i 15 niedorosłych dzieci, obwinionych o czary. Kiedy w Bawaryi i Szwajcaryi w r. 1780 palono nietylko stare baby, ale i młode czternastoletnie dziewczęta, u nas wyrokiem sejmu w r. 1776 surowo zakazano sądzenia o czary i kary stosu. Jan Bohomolec (ob.) nie mało się przyłożył wydaném dziełem, p. n.: *Djabeł w swojej postaci*, do wykorzenienia tego rodzaju przesądów. Nie masz w Polsce śladu, aby mężczyzn czarowników palono; najwięcej przypisywano im moc czarów w łowach i myślistwie. Jan z Przeworska w kazaniu na Niedzielę adwentową 1593 r. opowiada, że są myśliwi czarowniki, którzy psują ruśnice, a raz przeklęty bies był w ruśnicy; przejeżdżający kapłan przeżegnał, a bies nie czekając dokończenia krzyża, rurę roztrzaskał. Był znowu raz bies w jeleniej skórze, a kiedy przeżegnano, zamienił się w kupę gnoju. Dotąd na starém Podlasiu, w osadach Rusi polskiej, trwa ten przesąd, że strzelby *jordanki* są niezawodne do strzału, i od każdego zwierz chociażby najgrubszy, na miejscu pada. Myśliwi-czarowniki, przyrządzają je w ten sposób. Strzelbę nabitą, skoro woda w rzece czy stawie, w dzień Trzech Króli poświęconą zostanie na tak zwany *Jordan*, po odejściu pobożnego orszaku zanurzają w tę wodę strzelbę, i przy wymawianiu tajemnych formuł, wystrzeliwają. Strzelba taka nosi nazwę *jordanki*, i drogo przepłacaną bywa. Strzelcy, którzy duszę djabłu zapiszą, mają moc w każdej chwili, niewidząc wcale zwierza jakiego zechcą, po każdym wystrzale, dostać. Tak miało się zdarzyć jednemu z legionistów naszych, gdy z Włoch wróciwszy, zanocował u gajowego w Myślenickiej puszczy. Gajowy chciał uraczyć gościa i starego kuma, a nic w domu nie miał. Stanął przeto przy kominie i wystrzelił. Za pierwszym razem spadło cztery kuropatw, za drugim zając, a za trzecim tęgi rogacz. Legionista z przerażeniem ujrzał tego rodzaju łowy, tém bardziej, że za każdym wystrzałem rozlegał się śmiech szatański. Ale gdy zakosztował smacznie upieczonej zwierzyny i dobrze się podsilił, zakropiwszy dzbanem miodu, uściskał gajowego i dopiero po jego śmierci opowiadał o tém zdarzeniu. Wiele przesądów i podań o czarach myśliwych, znajdujemy wspólne tak u nas jak w Niemczech, i we Francyi. *K. Wł. W.*

**Czarysz,** rzeka gubernii temskiej, powstaje z połączenia kilku mniejszych rzek, wypływających ze śnieżnego pasma gór, znanych pod nazwą Białków anujskich i korgońskich. Ubiegłszy 57 mil przeszło wpada z lewej strony do rzeki Obi. Szerokość ma od 21 do 102 sążni, głębokość od 1 ½ łokcia do 5 ½ sążni. Dolina, po której płynie Czarysz, jest dosyć szeroka, pokryta wszędzie sianożęciami, oraz małemi jeziorami, zatokami, które po większej części porosłe są lasem brzozowym i krzakami. Na uwagę zasługują wapienne, napełnione kośćmi pieczary, które się znajdują na prawym brzegu Czaryszu, blizko wsi Czagirskiej. Wnętrze jednej z pieczar wyrobione przez włościan, szukających tu, podług dawniejszych podań, skarbów, które zakopać mieli pierwotni kraju tego mieszkańcy. Druga pieczara o pół mili od pierwszej w kierunku biegu rzeki leżąca, zachowała się daleko lepiej; wejście do niej stanowi otwór blisko 2 łokcie wysoki i około ¾ łokcia szeroki; cała jej długość ma 33 sążnie; napełniona jest gliną, w której znajdują się kości nosorożców, tygrysów, lwów, hyjen i t. d., kości te po większej części są połamane i porozrzucane.

*J. Sa...*

**Czas,** jest to ogólna forma na wszystkie nasze doświadczenia, spostrzeżenia i myśli, ale oznaczenie tego pojęcia należy do najtrudniejszych zadań metafizycznych. Najdawniejsi filozofowie czas częstokroć brali za wszechświat i nawzajem; Platon upatrywał w nim płód istnienia (idei) i nieistnienia (materyi); Arystoteles miarę ruchu świata. Pierwszy dopiero Kant pojęcie czasu uwolnił z mniej ważnych oznak i dokładniejsze równie jemu, jak przestrzeni naznaczył miejsce w systemacie rzeczy poznanych, pod mianem spostrzeżeń *a priori*. Czas jest tu wynikiem ciągłego przechodzenia w siebie trzech względnych czynników: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości; pojęcie trzech tych części razem wzięte nazywa się wiecznością (ob.), pod którą rozumieć należy, albo biegnącą teraźniejszość, jako nigdy nie zerwany łańcuch epok, albo też teraźniejszość tak zwaną stojącą *(praestantia stans)*, wyobrażającą istnienie skończone bez żadnych punktów wpływu. Do zmierzenia czasu służą głównie jednostajne ruchy ciał niebieskich względem ziemi; ponieważ zaś światło, za pomocą którego te ciała niebieskie stają się dla nas widzialnemi, samo potrzebuje czasu do swego rozejścia się po świecie, przeto z uwagi na ich ruchy zachodzi różnica, pomiędzy czasem pozornym, czyli pospolitym, a rzeczywistym, czyli astronomicznym. Punkt, od którego rozpoczyna się rachuba czasu, nazywa się erą, której towarzyszy jakiś bardzo ważny dla ludzkości wypadek. Nie wszystkie ludy w chronologicznej rachubie wychodzą z jednego i tego samego punktu. Tak, Hebrajczykowie rachowali i dotąd rachują lata od stworzenia świata. Chrześcijanie długi czas trzymali się tej rachuby, dopiero mnich Dyjonizy młodszy uczynił wniosek w szóstym wieku ery naszej, żeby chrześcijanie rachowali lato od narodzenia Jezusa Chrystusa, które, podług ściślejszego obliczenia, przypada w 3761 lat po stworzeniu świata, wszelako ostatecznie przyjęli chrześcijanie wyznania rzymskiego 4000 lat, gdy tymczasem Kościół grecki przyjął stworzenie świata na 5,508 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Mahometanie poczynają rachować lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, w 622 lat po narodzeniu Jezusa Chrystusa. Francuzi poczęli rachować lata od rewolucyi, to jest od roku 1792, lecz zaraz w roku 1804, po ogłoszeniu cesarzem Napoleona, powrócili do ery chrześcijańskiej. Do rachowania czasu potrzeba było ustanowić jedność, to jest pewien przeciąg czasu wzięty za jedność, z którym się porównywa potok czasu. Najnaturalniejszą jednością czasu jest rok, czyli przeciąg czasu, w którym ziemia obiega całą drogę około słońca. Na drodze ziemi, którą jest

elipsa, są cztery główne punkta, a mianowicie: dwa równocne, na przecięciu się owej elipsy, którą nazywamy ekliptyką, czyli liniją zaćmień, z równikiem świata i dwa przesilenia, z których jeden, położony na równoleżniku raka, jest najbardziej posunięty ku północy, drugi zaś, leżący na równoleżniku koziorożca, jest najdalej odsunięty od równika na stronie południowej. Te cztery punkta dzielą rok na cztery nierówne części, czyli pory roku, do których we wszystkich wyznaniach przywiązane są pewne uroczystości i religijne praktyki. W jednym z tych punktów każde wyznanie swój rok rozpoczyna: tak chrześcijanie w kilka dni po zimowém przesileniu, żydzi cokolwiek przed porównaniem jesienném, a mahometanie po przesileniu letniém. Ziemia prócz postępowego, niejednostajnego, po ekliptyce ruchu, ma jeszcze wirowy około swej osi, który jest jednostajnym. Czas, przez który trwa cały obrot każdego punktu na powierzchni ziemi położonego, nazywa się *dobą* albo *dniem*. W ciągu całego roku ziemia czyni obrotów 365,242264; a że dzień podzielono na 24 godzin, godzinę na 60 minut, a minutę na 60 sekund, przeto rok zawiera dni 365, godzin 5, minut 48 i sekund 51. Prócz tego, w potocznej rachubie rok dzieli się na 12 równych części, czyli na 12 miesięcy, a miesiąc na 4 tygodnie, te zaś na 7 dni. Te podziały wcale się z biegiem ziemi nie zgadzają, przyjęto je dla ułatwienia rachuby. Miesiąc rachuje się 30 dni, gdy tymczasem jedne miesiące (kalendarzowe) zawierają po 30, inne po 31, a jeden z nich (Luty), 28 lub 29 dni. Księżyc, jak wiadomo, krążąc około ziemi, zmienia swe światłowanie, co nazywamy lunacyjami. Przeciąg czasu między jedną a drugą pełnią nazywamy miesiącem (synodycznym), który zawiera dni 29, godzin 12, minut 44 i sekund 3; gdy tymczasem ten towarzysz ziemi odbywa całą swą drogę (po elipsie) w dniach 27, godzinach 7, minutach 43 i sekundach 12 i ten przeciąg czasu zowiemy miesiącem peryjodycznym. Ztąd widzimy, że ani miesiąc synodyczny, ani peryjodyczny nie zgadza się z miesiącem cywilnym, czyli kalendarzowym, tak jak tydzień, który jest blisko czwartą częścią średniego miesiąca między synodycznym, a peryjodycznym, nie zgadza się z miesiącem. Jakoż 12 lunacyj, czyli rok lunacyjny jest krótszy od roku słonecznego blisko o 11 dni, dokładniej o dni 10, godzin 20, minut 59 i sekund 29; miesiąc zaś tygodniowy zawierałby dni 28, zkądby wypadło w roku dni $28 \times 12 = 336$, blisko o 30 dni mniej. Julijusz Cezar na 45 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa zreformował kalendarz dawny, ustanowiwszy rok podzielony na 365 dni, do których co lat 4 dodawano dzień jeden; lecz i ta poprawka nie zaradziła niedokładności; dopiero w roku 1582, papież Grzegorz XIII kazał wprowadzić do kalendarza podane przez astronomów stosowne poprawki (ob *Kalendarz i rok*), których greckie wyznanie nie przyjęło, trzymając się kalendarza Julijańskiego; ztąd też Grecy i Rossyjanie opóźnili się w rachubie czasu o dni 12. Gdyby ziemia zajmowała w przestrzeni świata stałe położenie, wtedy w skutku jej jednostajnego ruchu wirowego, mielibyśmy wszystkie dni w roku równe sobie; lecz ponieważ słońce pozornie, a rzeczywiście ziemia postępuje w przestrzeni, przeto też słońce raz wcześniej, drugi raz później przychodzi na południk pewnego miejsca; ztąd też południe średniego dnia, to jest dnia o 24 godzinach, nie schodzi się, tylko cztery razy do roku, a mianowicie podczas dwóch porównań i dwóch przesileń, z południem prawdziwém. Przeciąg czasu pomiędzy dwoma po sobie następującemi przejściami słońca przez pewien południk, nazywamy *dniem prawdziwym*, albo *prawdziwym czasem*. Południe *średniego czasu* przypada jednostajnie co 24 godzin. Odległość w czasie pomiędzy południami, prawdziwém i średniém, wyrażona w częściach dnia, nazywa się *równaniem czasu*

które na każdy dzień każdego roku, wyrażone jest w astronomicznych kalendarzach, czyli efemerydach. *F. H. L.* i *W. Wrz.*

**Czas**, wyraz w mowie potocznej często używany zamiast *miesiączki*, rzadko bardzo w piśmiennictwie brany w tém samém znaczeniu, jak np: *Mamka która karmi, rzadko dostaje swój czas*, (Rożański. *Sztuka babienia*, Warszawa, 1786, str. 233), ob. *Miesiączka.*

**Czas** w grammatyce, tak nazywa się jedna z najważniejszych części odmiany słowa (ob), oznaczenie jakiej czynności lub stanu ze względu na epokę jej odbycia się, za pomocą właściwych odmian w zakończeniach. Ponieważ bowiem przedmiotem słowa głównie jest wyrażenie czynności lub stanu, przeto dziać się one muszą zawsze w jednym z trzech danych czasów głównych, w *teraźniejszości, przeszłości*, lub *przyszłości;* że zaś w stosunkach tych trzech czasów pomiędzy sobą, oraz ich wewnętrznem oznaczeniu, pod względem wcześniejszego albo póżniejszego wydarzenia się w mowie będących czynności lub stanów, znowu rozliczne zachodzić mogą odcienia, przeto obok czasów teraźniejszego, przeszłego i przyszłego, istnieją jeszcze inne pośrdnie, jakiemi są np.: *przeszły niedokonany, dokonany* i *zaprzeszły, przyszły niedokonany* i *dokonany*, wyrażające bliżej, do jakiej mianowicie epoki objęte słowem czynność lub stan się odnoszą. Czasy te, ujęte w porządek analogii, stanowią o formie czasowania (ob.) właściwego słowu, czyli o jego konjugacyi, do której obok tego wchodzi jeszcze różnica trybów (ob.) i osób (ob.).

**Czasław** lub **Czasława**, miasto powiatowe w królestwie czeskiém, nad Sazawą, 10 mil od Pragi, w prześlicznej urodzajnej równinie; 4,000 blisko mieszkańców; jest tu wyższa szkoła, fabryka saletry i inne. Sławne częstemi niegdyś sejmami w czasie wojen husyckich i starożytnym kościołem dziekańskim, w którym do roku 1623 istniał grób Jana Żyżki (ob.), ze wspaniałym marmurowym nagrobkiem i czeskim napisem, zniszczony za wszechwładnym wpływem Jezuitów, który ze zmianą stanu politycznego w Czechach, nastąpionego w skutek bitwy białogórskiej (1620), najprzód postanowił wytępić w umysłach narodu pamięć tego bohatera. Między tém miastem a miasteczkiem Chotusice w r. 1742 wojska pruskie pobite przez cesarskie, pod wodzą księcia Karola i generała Khevenhüllera i już się cofające, odniosły napowrót stanowcze zwycięztwo, w skutek którego większa część Szląska przeszła pod panowanie pruskie. Niepomyślny ten wypadek dla Austryi, spowodowali huzary węgierskie, którzy natychmiast po opuszczeniu pobojowiska przez Prusaków, chciwie rzucili się do grabieży poległych i rannych. *Ad. N.*

**Czasopisma**, są to publikacyje wychodzące w pewnych oznaczonych miejscach i w stale oznaczonym czasie. Polityczne czyli tak zwane *Gazety* od innych pism czasowych głównie tém się różnią, że po największej części zajmują się wiadomościami politycznemi, inne zaś albo obejmują pewne gałęzie nauk i umiejętności, lub tylko zabawę czytelników mają na celu. Z powodu wydawania ich w pewnych stałych przerwach czasu, nazywamy takie pisma czasowe peryjodycznemi, a ztąd nazwa literatury peryjodycznej. Pod względem ustępów w jakich są wydawane, noszą one tytuł: *Roczników Kwartalników, Pism miesięcznych, Miesięczników, Dwutygodników, Tygodników* i t. p., wreszcie codzienne, czyli właściwie *Dzienniki.* Czasopisma nie trzymające się stale oznaczonego dnia wychodzenia, są teraz rzadkie, ale niektóre poszytowe publikacyje wydawane w nieoznaczonych terminach, noszą tytuł pism zbiorowych. Tytuły i formaty czasopismów politycznych są rozmaite. *Universal Recorder*, który w r. 1840 zaczął wychodzić w Bostonie, był podobno najkolosalniej-

szém ze wszystkich pism czasowych, jakie kiedykolwiek były wydawane. Był on trzy łokcie szeroki, a 2 ¼ miał dług., a oprócz wiadomości politycznych i mnóstwa doniesień, mieścił w jednym feljetonie trzy tomowy romans Walter Scotta. Inne także amerykańskie, tudzież angielskie dzienniki odznaczają się wielkiemi rozmiarami. Zwykle każde pismo codzienne miewa dodatki, które albo regularnie do każdego, lub do pewnych oznaczonych numerów bywają dołączane, a niekiedy ukazują się w nieprzewidzianej porze, jako nadzwyczajne dodatki. Po wielu krajach w Europie najważniejsze wypadki polityczne bywają często drukowane w nadzwyczajnych dodatkach, znacznie większemi czcionkami niż reszta dziennika. Dzienniki i gazety są jedną z najsilniejszych dźwigni cywilizacyi w naszych czasach, ponieważ nietylko znakomicie przykładają się do rozszerzenia obszaru wiadomości, ale nadto są organami opinii i środkami wpływania na nią. Wszędzie prawie gdzie tylko rozwinięte, są echem, a nie rzadko stają się pobudką właściwego sobie społeczeństwa, dają one bowiem objawy krajowego ducha, kreślą istniejące myśli, stawiają przed oczy pojęcia swego czasu, a wszystko kształtując w jeden wielki obraz danego społeczeństwa, są jego skutkiem, portretem, fotografiją. Im więc który naród ma dzielniejszą i najbardziej rozwiniętą prassę peryjodyczną, tém silniej okazuje swoje życie. Prawie wszystkie czasopisma polityczne przeznaczają osobne mniejsze lub większe miejsca na ogłoszenia rządowe i prywatne, mające ważność ogólną dla całego kraju, lub przynajmniej wyłączną dla miasta, w którém wychodzą i jego okolicy. Takiemi są doniesienia o przedmiotach wystawionych na przedaż, rzeczach zgubionych, licytacyjach, poszukiwaniach kapitałów lub nieruchomości na przedaż lub kupno, wiadomości o miejscowych widowiskach, ślubach, pogrzebach i t. p. Niekiedy osobne zupełnie pisma w tym celu wychodzą, takich pism najwięcej jest w Niemczech, nazywają się one: *Mittheilungen*, *Anzeiger*, *Intelligenzblätter* i t. p., z dodaniem nazwiska miejsca, w którém są wydawane. We Francyi są w tym rodzaju: *Les petites affiches*, założone jeszcze w **1612** r. i dotąd bez przerwy wychodzące. Pisma dla ludu, przeznaczone dla ukształcenia naukowego średnich i innych klass, przedewszystkiém starają się o język i styl odpowiedni i obejmują krótkie wiadomości polityczne, artykuły o życiu społecznem, przedmiotach interesujących ogół, w ostatnich czasach podciągnięto tu nawet przedmioty naukowe przystępnie traktowane Takich pism niezmierne jest mnóstwo w Anglii, Francyi i Niemczech, naczęściej wychodzą one co tydzień w Sobotę, żeby w Niedzielę prenumerator miał co czytać. Za niemi idą pisma przeznaczone do zabawy, traktujące lżejsze przedmioty, lub obejmujące twory lekkiej literatury. Są także czasopisma polityczne, wychodzące co tydzień lub co miesiąc, które zajmują się prawodawstwem, administracyją wewnętrzną i zewnętrzną, podając przytém rozmaite wiadomości bieżące, doniesienia i t. p. Nauki, umiejętności, sztuki piękne, handel i przemysł, mają także po większych mianowicie miastach wyłączne czasopisma. Pod ogólną nazwą *Gazet* przyjętém jest uważać zwykle te, które wyłącznie lub przynajmniej w znacznej części zajmują się wiadomościami politycznemi, zaś *pismami peryjodycznemi* nazywają się takie, które obejmują wykład pewnych gałęzi umiejętności, nauk, sztuk i literatury, tudzież pisma służące do rozrywki i zabawy. Mają one rozmaite miana: *Przeglądów*, *Pamiętników*, *Biblijotek*, lub innych dowolnych, niewłaściwie tylko używaną w nich bywa nazwa *Journal* (dziennik), gdyż nie wychodzą codziennie tylko w odleglejszych przerwach. Tego rodzaju czasopisma nie tyle mają przedplacicieli, co poprzednie, chociaż prawie wszystkie towarzystwa, zgromadzenia, gabinety, wystawy, muzea i czytelnie, któ-

rych pełno jest we wszystkich ucywilizowanych krajach, starają się pomiędzy swoimi członkami ile możności je rozszerzać. Najznakomitszym zakładem, w którym znajdują się nieledwie wszystkie wychodzące w całym świecie i w najrozmaitszych językach czasopisma, jest *Muzeum* w Lipsku, istniejące jako czytelnia od roku 1843. Podobne istnieją w Paryżu, a szczególnie w Londynie. Pisma czasowe mogą się dzielić na trzy rodzaje. Te, które większość publiczności rozmaitością swej treści zajmować mogą; takie które przeznaczone są do wyłącznych pojedynczych gałęzi wiedzy; wreszcie literackie i krytyczne. O ile czasopisma polityczne stały się jednym z najsilniejszych środków szerzenia nowoczesnej cywilizacyi, o tyle znowu drugi rodzaj pism czasowych wywarł niezmierny wpływ na ukształcenie naukowe ludów, nadał bowiem właściwą formę tegoczesnej literaturze i wiedzę przeniósł z murów szkolnych w społeczne życie. Pomimo wszelkich uczonych wywodów o dawności i początku czasopismów, są one wynalazkiem nowszych czasów, próżne więc są powoływania się badaczy na *Acta diurna* starożytnych Rzymian i dzienniki chińskie; podajemy jednak treść tych badań tak, jak powszechnie jest przyjętém. Co do pierwszych tyle wiemy, że w ostatnich czasach rzymskiej teokracyi, kiedy znaczna część władzy politycznej jeszcze w rękach duchowieństwa się znajdowała, do obowiązków najwyższego kapłana, obok podziału roku i układu kalendarza urzędowego, należało utrzymywanie pewnych spisów, obejmujących ważniejsze wypadki zaszłe w ciągu roku. Spisy te wystawiane były na widok publiczny w bliskości jego mieszkania; były to tak zwane *Annales Pontificum*, albo *Annales Maximi*, wreszcie od materyjału na którym pisano, mianowicie przed zdobyciem Rzymu przez Gallów, nazywano je także *Libri lintei*, to jest księgi lniane. Z czasem atoli, kiedy arcykapłaństwo zostało tylko bezsilnym tytułem, a władza polityczna przeszła wyłącznie w ręce senatu i innych świeckich stanów, *Acta pontificum* utraciły także znaczenie i zupełnie znikły około roku 620 od założenia Rzymu. Na ich miejscu ukazały się *Acta Senatus*, ale z tém ograniczeniem, że umieszczały tylko protokóły bieżące narad senatu, a składane w *Aerarium;* mogły być wprawdzie przeglądane przez historyków i każdego kto sobie tego życzył, ale na widok publiczny wystawiane już nie były. Dopiero Julijusz Cezar przywrócił zwyczaj ogłaszania protokółów senatu, zapewnie żeby przypodobać się ludowi, widząc przytém, że rozprawy w senacie tak stały się nieznaczącemi, że nie było żadnego powodu trzymania ich w tajemnicy. Wkrótce potém Rzymianie nagromadzili wielu kopistów i rodzaj stenografów, którzy spisywali publicznie mowy i wszystkie nowiny. Cycero mówi o niejakim Chrestus, którego dziennik *Compilatio* był bardzo sławnym. Tam obok politycznych wiadomości znajdowały się wszelkie plotki, wynalezienie potworu morskiego, zamęzcia, dzieci w lesie zabłąkanych i t. p. Plinijusz czytał za czasów Klaudyjusza 800 roku, że feniks przyszedł oznajmić Rzymowi nowy wiek; często donoszono o psie Sabinusa, który do gemonii za swoim panem poszedł. Począwszy od Klaudyjusza, Rzymianie ogromny postęp zrobili w dziennikach. Jeśli jaką świątynię obdarzyli, zaraz o tém notkę do dziennika podali. Seneka chwali się i z tego, że nie robił *Beneficium in acta non mitto.* Livia aby podchlebić osobom, które u niej rano mieli posłuchanie, podawała do dziennika nazwiska tych, co u dworu byli przyjęci. Z cesarzami zmienił się ton dzienników, Komodjusz umieszczał w nich zdarzenia jakie w jego pałacu zaszły. Rzymianie w rozkosznych willach na Kampanii chciwie czytali o wypadkach, intrygach i hucznem życiu w stolicy, a według Petronijusza, towarzysze Nerona kazali sobie ten dziennik czytać podczas

obiadu. Jak długo następnie utrzymywały się, nie można ściśle oznaczyć, zdaje się jednak iż w III wieku po Chrystusie, w czasie ciągłych zamieszek wojennych, poszły one w zaniedbanie i zupełnie ustały. Później wprawdzie na dworze bizantyjskim zjawiło się coś podobnego, ale były to tylko opisy wypadków dworskich. Już za Tyberyjusza do protokułów senatu przyłączane były wiadomości o wynagrodzeniach i karach, nominacyjach i uwolnieniach, budowlach publicznych i t. p. Akta te zatém uważać można raczej za kronikę urzędową, ale czy one przydatne były ogółowi w stosunkach życia społecznego, o tém wątpić należy. Za czasów rzeczypospolitej, cezarowie i edylowie zajmowali się nadzorem tych *Tabulae publicae* i zapewne owe *Acta* redagowane były także przez nich i pisarzy pod ich kierunkiem zostających. Tak samo jak z rzymskiemi czasopismami, rzecz się miała i z chińskiemi, które od najdawniejszych czasów i dziś jeszcze wychodzą w Chinach, Japonii, Delhi i niektórych innych krajach Wschodu, są to jedynie urzędowe wiadomości władz miejscowych. W całych średnich wiekach nie ma ani śladu dziennikarstwa, dopiero między epoką wynalazku druku i reformacyją religijną zjawia się coś podobnego, jakiemi były relacyje, ulotne kartki wydawane w razie ważnych wypadków wojny, pojedyńczej bitwy, zmiany panującego, pożaru, morderstwa, szczególnych zjawisk na niebie, słowem ilekroć zdarzyło się coś takiego, co mogło uwagę i publiczne zajęcie obudzić. W Niemczech takie pisemka od czasu do czasu drukiem ogłaszane nazywały się: *Zeytung* (wiadomość, nowina), miewały też i inne tytuły, jako to: wieść, list, wiadomość, nowość, sprawozdanie, awizy, poczty, goniec, pocztylion, kuryjer, fama, depesza, torba podróżna i t. p. Wiedeń, Augsburg, Norymberga i Lipsk były miejscami, z których najwięcej takich pisemek wychodziło, chociaż istniały one od pierwszej połowy XVI wieku niemal w całej Europie. Dopiero pewien rodzaj stalszych czasopismów ukazał się w połowie XVI wieku we Włoszech, a mianowicie w Wenecyi, kiedy w roku 1563 rzeczpospolita zostawała w wojnie z Turkami, wydawano od czasu do czasu pisane dzienniki, zawierające ważniejsze wypadki na polu bitwy, lub w radzie, które w pewnych miejscach mogły być przez ciekawych czytane za opłatą drobnej monety wartości grosza, nazywanej *gazetta*. Od tego to pieniążka poszło nazwanie tego rodzaju czasopismów, najprzód we Włoszech, a następnie we Francyi, ale rząd wenecki tak był niechętny wszelkiemu upowszechnianiu się wiadomości politycznych, że długo jeszcze po wprowadzeniu sztuki drukarskiej w powszechne użycie, pozwolił tylko wydawać pisane gazety. Dopiero kiedy wydano pozwolenie na drukowanie gazet, rozpowszechniły się one w krótkim czasie we wszystkich miastach włoskich i w całej Europie. Wyliczenie biblijograficzne tych czasopismów, tak jak wychodziły i dotąd wychodzą we wszystkich krajach, w rozwoju ich historycznym dla swego ogromu jest niepodobne, w rozmiarach niniejszego artykułu przeznaczonego do *Encyklopedyi*. Umyśliliśmy przeto umieścić tylko główniejsze w abecadłowym porządku, aby czytelnik łatwiejszą miał skazówkę, czyniąc jedynie wyjątek dla słowiańskich, na których zakończamy, z powodu iż bliżej nas obchodzą, powtóre, że w naszych czasach skupiają one w sobie całą prawie działalność piśmienną. *F. M. S.*

**Czasopisma amerykańskie.** Jakkolwiek ważném jest stanowisko prassy peryjodycznej w niektórych krajach Europy, jednakże pod względem wpływu i rozciągłości przewyższa ją niezmiernie dziennikarstwo Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, bo nigdzie one nie są tak na wszystkich punktach upowszechnione, ani tak potężne jak w rzeczypospolitej zaatlantyckiej. Miasto

z 2,000 mieszkańców złożone, które w Anglii nie mogłoby utrzymać własnego dziennika, w Ameryce ma swoją codzienną gazetę, a miasta o 20,000, które w Anglii poprzestają na jednem półtygodniowem lub tygodniowem czasopiśmie, mają w Ameryce 3 do 4 codziennych. Do utrzymania tak niezmiernej liczby gazet, prócz żywego zajmowania się sprawami politycznemi, przykłada się jeszcze nadzwyczajna ich taniość (codziennie wychodzące gazety w Stanach Zjednoczonych najobszerniejszego rozmiaru, kosztują tylko 8 dolarów rocznie, niektóre zaś nawet z lepszych czasopismów amerykańskich płacą się 6, a nawet 3 dolary). Dalej dzienniki te mają niesłychaną liczbę doniesień i nie opłacają żadnych stempli, ani podatków. Co się tyczy nastroju dzienników amerykańskich, to wszystko, czém odznaczały się kiedykolwiek w Europie najzapaleńsze organa krasomówczych stronnictw, niczém jest w porównaniu z tonem prassy amerykańskiej. Namiętności stronnicze nietylko nie szanują żadnej osobistości, ale nadto używają pełnemi rękami kłamstw i potwarzy i nie ma tak szlachetnego i nieskazitelnego człowieka, któregoby pewna strona nie zrobiła najokropniejszym łotrem. Ale Amerykanie wiedzą, ile powinni wierzyć dziennikarzom i dla tego słusznie powiedział biskup White, że w Ameryce potwarz nikomu nie zaszkodzi. Jeszcze większych grzechów dopuszcza się prassa amerykańska przeciw dobremu smakowi, a dopiero w ostatnich czasach kilka dzienników pod kierunkiem wysoko wykształconych ludzi, przybrało szlachetniejszy kierunek. Pierwszém czasopismém politycznem w Ameryce północnej był: *The Boston news letter*, wydawany przez Campbella w roku 1704, który trwał do roku 1774; drugiém czasopismem była od roku 1719, założona przez sławnego Franklina *Boston Gazette*. W roku 1720 było już 3 gazety, w 1771 r. 25, w 1801 r. 200, w 1810 r. 359, w 1834 liczba ta doszła do 1250, a w 1860 do 3,000. W samym Nowym Yorku wychodzi 85 czasopismów, a w całej prowincyi 279, w Pensylwani 253, Ohio 164, Massachusets 124, Indiana 69, Wirginija 52, Teneda 50, Wichentu 5, Jawa 3 i t. d. Jużto w ogóle w Ameryce północnej dziennikarstwo najbardziej jest rozwinięte. Pomiędzy 2,800 czasopismami, które tam wychodziły w roku 1851, liczono 350 codziennych, 150 co drugi dzień, a 2,000 przeszło raz na tydzień. Odbijanie powyższych pism rachowane na 5 milijonów exemplarzy, które razem wynosiły rocznie przeszło 422,600,000 numerów. Do najznakomitszych dzienników należą: *Philadelphia Gazette*, jedno z najdawniejszych w Pensylwanii; *Daily Advertiser* w Albany; w stanach Nowego Yorku *The Tribune i Evening Post* założone w roku 1841, tamże od roku 1826 *New York Commercial Advertiser;* dalej *Louisville Journal* w Kentucky; *The North American* w Filadelfil; *Globe* w Washingtonie; *Standard*, najważniejszy z dzienników demokratycznych w Nowym Yorku; *Courier* i *Picayune*, w Nowym Orleanie i t. d. W samej Kalifornii wychodzi teraz wiele ważnych dzienników, jakiemi są pomiędzy innemi: *San Francisco Herald*, *Commercial*, *Pacifics News*, *Alta California*, oraz niemiecki *California Staatszeitung*. Jak dzienniki amerykańskie są rozpowszechnione, przekonywają czasopisma w Filadelfii, gdzie w roku 1854 *Public ledger* odbijał codziennie 48,000 egzemplarzy, a *Dollar news paper* i *Scotts Weekly paper* 40,000 co tydzień. W roku 1852 liczba czasopismów niemieckich wychodzących w rozmaitych prowincyjach, dochodziła 152, oprócz tego są tam francuzkie, włoskie, hiszpańskie, portugalskie, a nawet węgierskie. Od Marca 1854 roku osiedli w Kalifornii Chińczycy, mają swoją własną gazetę pod tytułem: *Kin-schan-dschin-sin-lu* (Gazeta kopalni złota). Nawet Indyjanie w Stanach Zjednoczonych mają swoje własne czasopisma i już w roku

1828 w Neuechota wychodzić zaczął dziennik w połowie po angielsku, pod tytułem: *The Cherokee Phoenix*, redagowany przez jednego z Cherokezów. Podobnie jak w Ameryce północnej, kwitnie także dziennikarstwo i w stanach Ameryki południowej, mianowicie od czasu ustalenia niezawisłości wszędzie jest mnóstwo gazet, wyjąwszy Paraguaj, gdzie istnieje tylko jedna gazeta rządowa. I tak w Kolumbii od dawna już wychodzi 16 dzienników, w Chili 6, a między innemi *Chilijski merkury* w Sant-Jago. W Brazylii wychodzi 25 gazet, z tych 15 w samym Rio Janeiro, pomiędzy któremi największej używają wziętości *Journal de Commercio* istniejący od roku 1825 i *Journal de Rio*, ale powierzchowna ich wartość jest zaniedbana, a wewnętrzna ich treść składa się po większej części z prywatnych doniesień, albo osobistych zaczepek. Dziwna jest, że hiszpańskie kolonije przewyższyły macierzysty kraj w dziennikarstwie, bo na wyspie Kubie wychodzi 10 gazet. W Mexyku wychodzi także mnóstwo czasopismów, lecz pomiędzy niemi zasługują tylko na wspomnienie: *Gaceta de Mexico* i *Gaceta de Vera Cruz*, założone w roku 1849. Czynności handlowe rozwinięte w międzymorzu Panama, mają dwa swoje organa w czasopismach wychodzących tamże w języku angielskim, jakiemi są: *Panama Star* od roku 1850 i *Panama Herald* w roku 1851 założony. Cztery dzienniki istnieją od roku 1848 w stanach Yucatan, a *Gazeta de Nicaragua*, jest najcelniejszém pismem wychodzącém w Ameryce środkowej. Cena dzienników w całej Ameryce południowej jest bardzo wysoka. Co do innych czasopismów niepolitycznych w Ameryce, długo nie było żadnego krajowego, poprzestawano więc na przedrukach ze wszystkich przeglądów angielskich. Ale w ostatnich czasach nie mały krok postąpiono w tym względzie i dziś mnóstwo wychodzi czasopismów literackich i naukowych. Według Raumera w roku 1854 istniało w Ameryce już 8 czasopismów medycznych, 52 prawniczych, 120 teologicznych, 12 rolniczych i t. d. Pomiędzy pierwszemi za najcelniejsze uważane są: *North american review*, założony w roku 1820 przez professora Channinga w Cambridge; *New York monthly review* przez Branta, istniejący od roku 1825; *American monthly magazin*, założony w roku 1826 przez Willisa, teraz redagowany przez Hoffmana; *New World* wychodzący w Nowym Yorku pod redakcyją Park Benjamina, od roku 1840; *The New Yorker*, największej wziętości czasopismo; *United States literary gazette*, *New York mirror*, od roku 1823 istniejący; *The western literary journal* i *The southern literary messenger*.
*F. M. S.*

**Czasopisma angielskie.** Największe znaczenie w całej Europie ma zaiste dziennikarstwo angielskie. Pierwszém czasopismem miał być *The english Mercury*, który zaczął wychodzić w roku 1588 z rozkazu ministra Burleigh, kiedy sławna hiszpańska armada zagrażała Anglii. Pismo to nie w oznaczonym czasie wychodziło, tylko w razie ważnych zdarzeń. Nowsze wszakże badania utrzymują, że ma zmyśloną datę i poprostu dla biblijomanów było sfabrykowane. Pierwsze tedy bezzaprzeczenia stałe tygodniowe pismo zaczęło dopiero wychodzić w Anglii od Sierpnia 1622 r. pod tytułem: *The certain newes of this present week*. Potém wkrótce wystąpił: *The weekly courant* i mnóstwo innych, bo w czasie zatargów domowych, każde stronnictwo używało pism peryjodycznych do upowszechnienia swoich opinij. Kromwel nie mogąc przeszkodzić złemu, jakie zrządzała prassa sprzyjająca sprawie królewskiej, musiał używać tej samej broni i redagowanie gazety w swoim kierunku powierzył nader zręcznemu Marchmond Needhamowi. Po restauracyi powstały dwie rządowe gazety: *The publik Intelligencer* i *Mercurius publicus*, od r. 1665 pod nazwą *Intelli-*

*gencer* i *News* wychodzące, które następnie zmieniły się w gazetę dworską, wydawaną najprzód w Oxfordzie a dziś jeszcze istniejącą pod tytułem: *The London Gazette*, chociaż właściwie jest ona urzędowym dziennikiem, podającym nominacyje, awanse, rozporządzenia i t. p. Pomiędzy czasopismami wydawanemi wtedy przez stronnictwa opozycyjne, odznaczało się mianowicie *The weekly packet of advice from Rome* (1678—83). Większa część gazet wychodziła w Londynie, a pierwsza prowincyjonalna ukazała się w Newcastle w 1639 r. Rozprawy parlamentu nie były z początku umieszczane w czasopismach, aż dopiero w połowie XVIII wieku weszło to w użycie i odtąd zaczęły one coraz wyraźniej być organami stronnictw i rozwijać się silnie, zwłaszcza iż nie ulegały żadnym ograniczeniom, oprócz opłaty stempla wprowadzonej w r. 1712 wkrótce jednak zniesionej i znowu od r. 1721 wznowionej, która do naszych czasów istniała. Opłata ta z początku wynosiła pół pensa, potém stopniowo podniosła się do 4 pensów i znowu w r. 1836 zniżono ją do 1 pensa. Od końca XVIII wieku liczba gazet w Anglii i Irlandyi niezmiernie się powiększyła; kiedy bowiem w Londynie w r. 1696 wychodziło 9 tygodników, ale codziennej gazety nie było jeszcze żadnej, w roku 1709 między 18 czasopismami było już jedno codzienne. W roku 1782 w całej Anglii było tylko 58 gazet, między któremi 13 codziennych. W roku 1821 już 166; w 10 lat później liczba ta doszła do 300. W roku 1850 było w ogóle 613, obecnie podług *New papers press Directory*, istnieje w roku 1861 w połączonych królestwach Wielkiej Brytanii 1102 dzienników, z których 791 w Anglii, 28 w kraju Walii, 138 w Szkocyi, 122 w Irlandyi i 13 na wyspach angielskich; nie licząc tak zwanych *penny journal* (jednogroszowych), magazynów i przeglądów kwartalnych, których to ostatnich jest teraz 481, a 207 z pomiędzy nich traktuje kwestyje religijne. Dotąd mniej więcej czwarta część wszystkich czasopismów wychodzi w Londynie, ale i każda prowincyja ma swoje oddzielne, chociaż do r. 1841 było jeszcze jedno w Anglii hrabstwo Rutland, 6 w Walii, w Szkodyi 16, w Irlandyi 26 hrabstw, w których żadne czasopismo nie wychodziło. Obliczają, że rocznie wychodzi w Anglii 100 milijonów numerów gazet. Charakterystyczną cechą dzienników angielskich jest to, że największa część umieszczanych w nich wiadomości bezpośrednio interessuje Angliję, lub przynajmniej ma pewną ważność ze względu związków tego państwa z innemi narodami. Rozprawy parlamentu umieszczane są w nich o ile można najobszerniej. Zresztą większą część całego dziennika zajmują zwykle doniesienia i obwieszczenia wszelkiego rodzaju, tudzież wiadomości i kronika miasta, wypadki uliczne, bójki, spory, przestępstwa, skargi i obrony, pożary, morderstwa, nowe książki, doniesienia o ślubach, rozwodach, śmierciach, konkurentach, zakonach, rautach, teatrach, wyścigach i t. p. W rubryce *Mirror of fashion* (Zwierciadło mody) opisywane bywają z największemi szczegółami, zgromadzenia dworskie, ubrania, obiady, bale i t. d. Gazety angielskie dzielą się na codzienne i tygodniowe, te ostatnie zowią się niedzielnemi, bo chociaż drukują się w Sobotę, ale nazajutrz są wydawane. Wszakże wszystkie wielkie codzienne gazety nie wychodzą w Niedzielę, która jak wiadomo w Anglii obchodzoną bywa bardzo ściśle. Niektóre ukazują się z rana, inne wieczorem, najwięcej między 3 a 4 po południu; wrazie ważnych wiadomości, odbija się drugie i trzecie wydanie, byle przed godziną 8, bo wtedy odchodzi poczta. Najznakomitsze dzienniki drukowane są w olbrzymim formacie drobnym drukiem po 7 kolumn na stronnicy. Są one bardzo kosztowne z powodu opłaty stemplowej od każdego arkusza. Jak ona jest znaczną widoczna ztąd, że dochód z niej wynosi w An-

glli rocznie przeszło 4 milijony rubli srebrnem. Prócz tego za każde doniesienie opłacano dawniej 3 szyl. 9 pens., obecnie zaś za więcej niż 10 wierszy płaci się 2 ½ szyl., za miejsce zaś 10 wierszy tylko 1 szyl.; koszta redakcyi są tam także niezmierne. Dziennik pierwszorzędny płaci najprzód redaktora odpowiedzialnego od 600—1,000 funtów szterlingów (3,600—6,000 rubli), ten daje tylko artykuły wstępne rozumowane (*leading articles*); dalej drugiego wydawcę, który właściwą redakcyję prowadzi, to jest porządkuje artykuły współredaktorów, wybiera ustępy z najcelniejszych zagranicznych, tudzież prowincyjonalnych dzienników, potem 5 lub 6 sprawozdawców *Reporters*, ludzi uczonych, młodych prawników, których liczba w czasie posiedzeń parlamentu znacznie się zwiększa. Tacy sprawozdawcy dostarczają jednocześnie kilku dziennikom prace swoje, za pomocą machiny kopiującej, a tylko przy nadzwyczajnych rozprawach używają stenografii, nie poprzestając na skracaniu mów. Przy rozprawach parlamentarnych czynią oni tak, że jeden zostaje przez godzinę albo półtory i zaraz to co napisał odsyła do drukarni, a inny jego miejsce zajmuje. Tym sposobem w godzinę lub półtory po skończeniu posiedzenia, cała treść jego już jest wydrukowana w gazetach. Zwykle reporter dostaje 120 do 200 rubli miesięcznie. Prócz tego każdy celniejszy dziennik płaci mnóstwo *Penny a liners*, to jest ludzi, którzy dostarczają redakcyi rozmaitych brukowych wiadomości i dostają za każdy wiersz jednego pensa a czasem mniej. Dla tego też wiadomości ich rozpoznać można po niepoprawnym stylu i frazesowaniu, gdyż jedyném ich usiłowaniem jest napisanie jak największej liczby wierszy. Stałych korespondentów zagranicznych dzienniki angielskie zwykle nie trzymają, wyjąwszy w główniejszych stolicach, lub w miejscach, gdzie się dzieją pewne ważne wypadki, naprzykład podczas wojen. Inne jeszcze wydatki redakcyjne stanowią telegrafy, sztafety i inne środki otrzymywania jak najprędszych i ważnych wiadomości. *Times* naprzykład w niektórych razach posyłał na własny koszt paropływy do Irlandyi, dla prędszego otrzymywania wiadomości. Doliczywszy druk i papier łatwo pojmiemy, jak z ogromnym kosztem połączone są wydawnictwa dzienników angielskich. Za to też odbyt ich jest bajeczny, zwłaszcza od czasu zniesienia opłaty stemplowej. *Times* w roku 1837 przedał 3,350,000 numerów, a w r. 1860 już około 6—10 milijonów exemplarzy rocznie, to jest w przecięciu dziennie od 20—30 tysięcy exemplarzy. Z dzisiejszego Timesa możnaby zrobić książkę w 8-ce ze 400 kartek, coby uczyniło na rok 6 milijonów tomów. Ogromna biblijoteka. Wartość *Morning Chronicle*, liczono już przed wielu laty na 100,000, a *Timesa* na 150,000 funtów szterlingów. W Anglii nie znają przedpłaty na dzienniki, lecz przedają je roznoszone po mieście co dzień; ci co się tém trudnią, nazywają się *Publishers*. Ogłoszenia można powiedzieć są głównym celem każego angielskiego dziennika, wśród których cudzoziemiec z trudnością umie znaleść polityczne wiadomości, a które każdy Anglik z chciwością czyta, tam bowiem znajduje wszystko co tylko mu potrzebne do jego stanu, rzemiosła i położenia. Polityka jest najważniejszym zadaniem gazet na stałym lądzie, gdzie one są zbytkiem i tylko przez klassy oświeceńsze czytane, w Anglii są pierwszą potrzebą i przez najmniejszych kupców i wyrobników kupowane, każdy albowiem znajduje w nich coś pożytecznego dla siebie. Ogłoszenia też pokrywają koszta redakcyi i korespondentów, a przedaż dziennika jest już ich czystym zyskiem. *Times* naprzykład zyskuje 4 milijony franków za same ogłoszenia. Najdawniejszym z istniejących dotąd czasopismów są: *The english chronicle or Whitehall evenings post* od r. 1747 i *Morning Chronicle* od 1769 r. wychodzące. Największym i najdawniejszym

pod względem swego wpływu, *Times*, założony w r. 1780 przez towarzystwo, którego 24 akcyje sprzedane zostały po 100 funtów szterlingów. Watter i jego syn doprowadzili to pismo do takiej świetności, że oddawna każda pojedyńcza akcyja wartą jest teraz 12,000 funtów szterlingów. Przy *Timesie* przez długi czas upadały wszystkie po nim powstałe dzienniki, a dopiero w r. 1845 pod kierunkiem sławnego Dickens'a, w interesie towarzystwa przeciw prawu zbożowemu założony z niesłychanym kosztém nowy dziennik *The Daily News*, potrafił utrzymać się korzystnie, chociaż najtańszy jest ze wszystkich większych, bo kosztuje tylko 3 peny, kiedy tamte zwykle płacą się 5 pensów. Inne angielskie pierwszorzędne dzienniki poranne są: *Morning Chronicle*, *Morning Post* założony w r. 1772, *Morning Herald* w r. 1780 i *Morning Advertiser* w r. 1793; pierwszy torysowski, drugi popierający reformy. Między dziennikami wieczornemi odznaczają się: *Globe*, *Sun*, *Standard* istniejący od r. 1827 i *Evening Mail*, który jest przedrukiem porannego *Timesa*. Dzienniki wieczorne nie tyle mają odbytu co poranne, ale też i mniej kosztują, mogą bowiem brać rozprawy parlamentu z dzienników porannych i nie trzymają do tego sprawozdawców. W Anglii nikt nie wie kto jest redaktorem dziennika i nikt się do tego nie przyzna, iż przysyła do nich artykuły. Właściciele zaś czyli akcyjonaryjusze tychże, nie mięszają się bynajmniej do tego, jaką dążność ma mieć ich dziennik, tylko czyli na tém zarabiają i jakie są dywidenda. Każdy dziennik broni stale swego stronnictwa. *Globe* organ Palmerstona, odznacza się dyplomatycznem milczeniem i lekkim pańskim tonem. *Morning Post* jest modny dla dam. *Times* energiczny organ *City*, to jest handlowej części Londynu, jako prawdziwy John Bull broni interesów angielskich, które czasem mięsza z interesami świata i wpada nieraz w fałszywe dowodzenia. *Morning Herald* żyje w przesądach średniowiecznych. *True Sun* broni radykalnych reform, a tej samej jest opinii *Sun* wychodzący wieczór. *Standard* ma jeszcze logiczne rozumowania i ton człowieka dobrze wychowanego. *Morning Chronicle* jest organem lorda Russel, to jest wigów. Między tygodnikami w Londynie wychodzącemi, odznacza się *Weekly dispatch*, który każdego numeru drukuje do 60,000 exemplarzy. *Examiner*, *Spectator*, *John Bull*, *Sunday-Times*, *Bell's Life of London*, *Bell's Weekly Messenger* i trzy tygodniki illustrowane: *London Illustrated news*, który odbija teraz około 150,000 exemplarzy każdego numeru, *Pictorial Times*, a szczególnie najnowszy wielkiej teraz sławy używający Dickens'a *Once a week*, oprócz mnóstwa drobnych tak zwanych *penny and half penny* (groszowych i półgroszowych) illustrowanych tygodniowych pisemek, których liczba z każdym rokiem wzrasta; nakoniec dowcipny, za granicą nawet upowszechniony satyryczny *Punch*. Z prowincyjonalnych dzienników najdawniejsze są: *Lincoln Mercury* od 1695 r., *Ipswich Journal* od 1737 r., *Bath Journal*, *Derby Mercury* od r. 1742 i *Birmingham Gazette* od 1742 roku wychodząca. Najbardziej upowszechnionemi są: *Guardian* i *Examiner* w Manchester i *Liverpool Journal*. Ze szkockich najdawniejsze są: *Edinburgh Gazette* od r. 1699 i *Edinburgh evening courant* od 1705 r. istniejące, a z irlandzkich *The Belfast news letter* od 1737 roku. Ta ostatnia pomiędzy wszystkiemi prowincyjonalnemi najwięcej ma wpływu. Zamiłowanie dziennikarstwa przeniosło się i do wszystkich kolonij angielskich. I tak w Kalkucie istnieje 6 gazet codziennych trzy razy na tydzień wychodzących, 8 tygodników, nie licząc wydawanych w języku indyjskim. W Bombaj 10 dwa razy na tydzień wychodzących, a przytém 4 w języku indyjskim. Dwa tygodniki angielskie wychodziły w Kantonie, ale teraz przeniosły się do Makao; w r. 1845

założono nowy w Hong-Kong. W kolonijach australskich w r. 1845 wychodziło już 30 gazet. Nawet Nowa Zelandyja ma dwa dzienniki angielskie: *New Zealand Gazette* i *New Zealand Advertiser*. W Kanadzie wychodzi teraz 20 gazet codziennych, 156 pism tygodniowych i 33 przeglądów, *Reviews*, co dwa lub co cztery tygodnie wydawanych, razem 209 pism peryjodycznych. Wychodzą one w 88 miasteczkach i wsiach. Najmniejsze ognisko ludności, które tylko 200 dusz liczy, ma już własny organ publiczy. Pisma codzienne najmniej jeżeli tylko 5,000 exemplarzy biją dziennie, niektóre zaś tygodniowe 75,000. Prócz tego wychodzi 49 pism tygodniowych w New Foundland (Nowej Szkocyi) i na wyspie Edwarda; w Bermuda 2 i tyleż w Bahamas. Pierwszą gazetą w Nowej Szkocyi była *Halifax Gazette* od r. 1751 założona, teraz w samym Halifax jest 12 gazet, w Jamajce wychodzi 9, w Barbadoez 6, w Gujanie angielskiej 4. Prócz tego wychodzi jeszcze w Paryżu 1, w Rzymie 1, na wyspach Sandwich 2 i w Buenos-Ayres 1 czasopismo polityczne angielskie. Ponieważ dzienniki angielskie mało co albo nic nie zajmują się literaturą, wcześnie tedy powstały tam *Reviews* (Przeglądy), do których najcelniejsi literaci należą i płatni są częstokroć 5—10,000 franków za artykuły i tam nabywają sławy. Pierwszy przykład takich przeglądów dali Addison i Steele, wydając sławnego *Spectatora*, który zaczął wychodzić 1711 r. i taką miał sławę iż 20,000 exemplarzy na dzień go rozprzedawano. Pisali go pod najpowabniejszą postacią dramatycznych rozmów, pełnych dowcipu, nauki i smaku, w których kolejno przebiegali ważne wypadki, krytyki książek, dramatów, obyczajów i t. d. Wiele przeglądów wychodzi kwartalnie, z tych najsławniejszy jest *Edinburgh review* (edynburski), założony w r. 1800. Młodzi akademicy, jako to: Sydney Smith, adwokat Jeffrey, dzisiejszy lord Brougham i inni, złączyli się aby wydawać krytyki wychodzących dzieł. Pełni zasad XVIII wieku, chcieli filozofiję sztuki i religiję przyprowadzić do racyjonalizmu, a w polityce byli wigowie liberalni reformiści. Ministeryjum chcąc oprzeć się ich opinijom i dążnościom, założyło w r. 1809 *Quarterly Review*, którego wydawcą był sławny księgarz Murray, a redaktorem ostry i satyryczny Gifford. Ten przegląd był we wszystkich swych opinijach antypodem edynburskiego, a między innemi najzapaleńszym przeciwnikiem Napoleona. Kiedy francuzkie przeglądy są zwykle rozmaitej barwy, a częstokroć niezależne, przeciwnie w Anglii stronnictwa obrały sobie wielkie pole w przeglądach, gdzie najcelniejsi ludzie należący do rządu, jak zmarły niedawno Macaulay i Gladstonne, swe pióra zaostrzają. Po ukazaniu się pierwszych wyżej wspomnionych czasopismów literackich, ponieważ zjednały one sobie niezmierną wziętość, naśladowano je zaraz. Tym sposobem powstały jeszcze w XVIII wieku: *Rambler*, *Adventurer*, *Idler*, *World*, *Mirror* i t. p. Dalej ukazały się belletrystyczne, z których najdawniejszym jest: *The gentleman's Magazine* od roku 1731 wychodzący. Mnóstwo innych od tego czasu powstawało i upadało, pomiędzy któremi najcelniejsze co dotąd istnieją są: *Ainsworth Magazine* od r. 1842, Colburna; *New monthly Magazine*; *Frasers Magazine for town and country*; *Bentley's Miscellany*; *Blackwoods Magazine* i t. d. Ale najżywszy ruch w tym rodzaju piśmiennictwa nadało pełne zasług towarzystwo do rozszerzania pożytecznych wiadomości, zakładaniem tanich czasopismów pod nazwą *Magazines*, które we Francyi, Niemczech i Ameryce znalazły licznych naśladowców; z tych: *Penny Magazine* i *Saturday Magazine*, oraz przez braci Chambers w Edynburgu wydawany *Edinburgh Journal* od r. 1831, są dotąd najlepszemi. Daleko później od nich powstały czasopisma poświęcone krytyce; w r. 1765 założone przez Smolleta *Critical Review* i *Monthly Review* stały

długo na czele, ale rzeczywiście pod tym względem największą ma zasługę wyżej wspomniona *Edinburgh Review.* Po niej idą: *Westminster Review* od 1824 r. istniejący, *Foreign quarterly review* przez księgarnię Treutla i Würza w r. 1827 założony, wraz z jednocześnie powstałym, pod tąż samą nazwą wydawanym przez Blacka. Pomiędzy czasopismami tygodniowemi, których zwłaszcza teraz ogromna jest liczba, odznaczają się: przez księgarza Colbarna w r. 1817 założona i wydawana w Londynie *Literary Gazette,* oraz wyborne *Athenaeum,* tudzież *The critic,* w roku 1845 powstałe *Examiner* i wiele innych. Ma także Anglija wielką obfitość pism czasowych teologicznych, prawniczych, artystycznych, geograficznych, historycznych i poświęconych naukom przyrodzonym. Pomiędzy temi ostatniemi zasługuje na wspomnienie doskonałe czasopismo wydawane co kwartał przez Bremstera pod tytułem: *Edinburgh philosophical Journal.* Sztuki zaś piękne posiadają wspaniale drukowany *Journal and Repository of Arts.* *F. M. S.*

**Czasopisma belgijskie.** Pierwszém czasopismem politycznėm w tej części Niderlandów, które stanowią dzisiejsze królestwo belgijskie, był wydawany w roku 1605 w Antwerpii dziennik, pod tytułem: *Niewe tijdinghe,* donoszący wiadomości o ówczesnych wypadkach wojennych, co potém zastąpiony został przez *Gazette van Antwerpen,* utrzymującą się aż do 1827 roku. Za panowania hiszpańskiego i austryjackiego każde znaczniejsze miasto belgijskie miało swoją uprzywilejowaną gazetę. Do tego rodzaju należały celniejsze: *Courier véritable des Pays-Bas,* założony w r. 1649, co z małemi przerwami dotrwał do r. 1791. *Journal de Liege,* dotąd istniejący, który ma znaczną liczbę czytelników, tudzież *Gazette van Gend,* założona w r. 1667. Od czasu zajęcia kraju przez Francuzów, większa część pism politycznych upadła, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa z francuzkiemi, które się wtedy ukazały. Z tych najważniejsze były: *Le Compilateur* od r. 1798 do 1810 wychodzący; *Le Vrai Brabançon* od 1790—1792; *L'Oracle,* który się utrzymywał do 1827 r. i wiele innych. W epoce przyłączenia Belgii do Hollandyi, to jest od r. 1815 do 1830, najcelniejszemi organami były, oprócz *Gazette des Pays-Bas* i pisma urzędowego *Journal de la Belgique,* który dotąd istnieje: *Le Nain jaune,* dziennik karykatur satyrycznych od r. 1816, zamieniony później na *Le Courier des Pays-Bas*; dalej założony w r. 1830 *Le Courier de la Meuse,* przeniesiony w r. 1840 do Bruxelli, a dotąd wychodzący pod nazwą *Journal de Bruxelles.* Zresztą przed rokiem 1830 wielkiej używały wziętości: *Le National,* założony przez znanego Libri de Bagnano w Bruxelli, zaś w Gandawie *Journal de Gand,* zamieniony później na istniejący dotąd *Messager de Gand* i wiele innych. Po roku 1830, czyli od czasu istnienia królestwa, czasopisma największej wziętości są w języku francuzkim redagowane, liczba ich odtąd z każdym rokiem wzrasta tak, iż kiedy w pierwszych latach było wszystkich 31, na początku 1848 r. już rachowano 202, mających razem przeszło 61,400 przedpłacicieli. Pomiędzy temi było 18 codziennych, 122 politycznych, 137 w języku francuzkim, a 52 we flamandzkim. Obecnie najważniejsze dzienniki belgijskie są następne: *L'Independence,* mający przeszło 9,000 prenumeratorów, powstały na miejscu *L'Independent* od r. 1831; *L'Emancipation,* organ stronnictwa umiarkowanego; *Journal de Bruxelles,* duchowieństwa; *Le Nord,* założony w r. 1854, a największą liczbę prenumeratorów w królestwie polskiém i cesarstwie rossyjskiém, mający; *Le Moniteur belge,* urzędowy; na prowincyi zaś, oprócz wyżej wspomnianych, które oddawna się utrzymują, przytaczamy jeszcze: *L'ami de l'ordre,* wychodzący w Namur, i *De Standaert* w języku

flamandzkim w Gandawie; podobnież *De vlaemsche Belgene*. Czasopisma niepolityczne, wszystkie prawie należą do literatury francuzkiej, ściśle się z nią łączą i naśladują. Najdawniejsze też wydawali i redagowali Francuzi, zaczynając od *Journal encyclopedique*, ukazującego się od r. **1756** do **1793** w Lovanium i kilka innych; wprawdzie od czasu królestwa nie jedno tego rodzaju pismo miejscowe dobrze redagowane powstało, ale żadne długo utrzymać się nie potrafiło. Do takich należały: *Revue belge* od **1835—1843** r., Van Hulsta; *Revue de Liege*, zaledwie trzy lata istniejące; *Trésor national*, w r. **1842, 1843** wychodzące; piękne *Revue de Belgique*, od **1846—1851** r.; silnie wspierane *Revue de Bruxelles*, pod redakcyją Deschampsa i Deckera, musiało ustać w roku **1848** i t. d. Trwalszy byt ustalić sobie mogły czasopisma historyczno-archeologiczne, jakiemi są: *Messager des sciences historiques*, od r. **1833** w Gandawie wychodzący, tudzież przez uniwersytet w Lovanium wydawane *Revue catholique*, i podobnyż *Journal historique et littéraire*, od **1843** w Liege drukowany. W przeciwnym kierunku zasługuje jeszcze na wzmiankę *Revue trimestrielle*. Wreszcie flamandzkiej literaturze poświęcone: z dawniejszych *Belgisch Museum*, istniejący od r. **1837—1845**, pod redakcyją Willemsa, potém Wolffa; *Broederhand* w r. **1846**, na którego miejscu powstał antwerpski *Taalverbond*. Między specyjalnemi kilka wybornych czasopismów posiada Belgija, wspomnimy tu: *Annales des travaux publiques*; doskonałe *Bulletin de l'industrie* i *Economiste belge* i t. d. Katolickie *Précis historiques, litteraires et scientifiques*, od r. **1852** wychodzący. W botanice śliczne *Flore de serres*, i *Annales de pomologie*; prawnicze: *Belgique judicaire* i *Moniteur du notariat*; nakoniec w pedagogii *Moniteur de l'enseignement* i w. i.

**Czasopisma chińskie** odwiecznych sięgają czasów i są może najstarsze na całym świecie. Pierwszą gazetę założył, kilka tysięcy lat temu, *Fu-hi*, ten sam, który wynalazł alfabet chiński. Istnieje ona dotąd w Pekinie, chociaż właściwie Chiny mają jedną tylko stałą gazetę pod nazwą *King Pao* (Goniec stolicy). Jest to codzienna dworska gazeta wychodząca w formie broszury od **60** do **70** stronnic, w części politycznej stanowiącej rodzaj artykułu wstępnego są memoryjały podawane cesarzowi prośby i odpowiedzi na nie, rozporządzenia i dowody łaski, w ogóle jest ona zbiorem wszystkich publicznych spraw i wypadków. Tę część obowiązane są prowincyjonalne dzienniki powtórzyć. Część nieurzędowa redagowana jest na sposób europejskich dzienników, znakomicie jednak przeważa w niej poezyja. Jest także i feljeton, w którym w ostatnich szczególniej czasach niepoślednią odgrywały rolę zachodnie djabły. Prenumeratorowie w stolicy utrzymują ją codziennie. Na prowincyi zaś jedynie przez okazyję. Nikt prywatny nie może w niej nic umieścić, ale to co się w tej gazecie znajduje, wolno przedrukowywać i przedawać. Gdzieindziej w innych europejskich językach, mianowicie w angielskim, wychodzą w Kantonie: *Canton Register*, założony w r. **1828** i *Chinese Repository*, wydawany przez missyjonarzy amerykańskich, zaś od lat dziesięciu *The Hongkon Register*, *The Friend of China* i *China Mail*, nakoniec w Schangai *North China Herald*. *F. M. S.*

**Czasopisma duńskie**, polityczne przed laty **30** nic miały ani znaczenia, ani wpływu. W Kopenhadze wychodziło dwie gazety uprzywilejowane, w których oprócz rozporządzeń miejscowych, niewiele znajdowało się polityki, a i te były dosłownie tłómaczone z zagranicznych. Najdawniejszym dziennikiem w tym kraju jest *Berlingske Tidende*, założony w r. **1749**, pisany najprzód po niemiecku, a będący zawsze organem ministeryjalnym; dalej w swoim czasie

używający wziętości *Faedrelandet*, poświęcony sprawom skandynawizmu i *Kioebenhavns Posten*, założony jednocześnie i dotąd najbardziej upowszechniony, popierający stronnictwo umiarkowanych. Zresztą *Flyve Posten*, ukazująca się od r. 1842, i *Dagbladet*, są drugiego rzędu czasopismami, zaś *Danneverke*, istniejące od r. 1849, uważaném jest jako pismo wyłącznie interesom krajowym oddane; nakoniec pomiędzy czasopismami tygodniowemi celuje szczególnie *Corsaren*. W r. 1849 istniało w Danii 95 czasopismów, między któremi było 36 politycznych. Co do literackich i naukowych, początek ich odnosi się do *Acta eruditorum*, wychodzących w pierwszych latach XVIII wieku, a prowadzonych dość długo, lecz zawsze w języku łacińskim. Krajowe zaczęły w r. 1720 gazetą literacką Wielanda, *Dansk Literaturtidende*, które aż do naszego stólecia dotrwało; po niej dobrze redagowane od r. 1785 *Dansk Minerva* i *Danske Tilskuer*, pod kierunkiem chlubnie znanego w literaturze Rahbecka prowadzone. W r. 1829 najcelniejszém tego rodzaju czasopismem była: *Maanedskrift for Literatur* i Barfooda: *Brage og Idun*, w r. 1840 sprawy skandynawskie gorliwie popierająca. Obecnie właściwego literackiego czasopisma nie ma żadnego w Danii. Jedna tylko archeologija ma wyborne organa w *Antiquarisk Tidskrift*, od r. 1843 w językn krajowym wychodzące i *Memoires* od 1836 r. w języku francuzkim, które są organem tamecznego towarzystwa starożytności skandynawskich. Podobnemi są: *Dansk Magazin* od r. 1839; *Historisk Tidskrift* i *Nyt historisk Tidskrift*, redagowane od r. 1849, przez Molbecha. Nakoniec uniwersyteta krajowe składają się od roku 1854 na wydawanie kolejno czasopisma naukowego, które dotąd wychodzi pod tytułem: *Nordisk Universitets Tidskrift*. *F. M. S.*

**Czasopisma finlandzkie** wychodzą w języku szwedzkim i fińskim. Pierwsza gazeta szwedzka ukazała się w roku 1771. Wydawało ją towarzystwo naukowe, pod nazwą *Aurora* w roku 1770, przy uniwersytecie w Abo założone. W liczbie współpracowników znakomitszymi byli: H. G. Portan, professor wymowy, A. N. Klewberg, znany z pięknych poezyj, i J. H. Kelgren, autor wielu utworów poetyckich. Gazeta miała na celu udzialenie wiadomości z nauk i sztuk pięknych, badanie języka ojczystego, poznanie obyczajów i sposobu życia w różnych prowincyjach kraju, w ogólności zaś obudzenie chęci do czytania w klassie oświeceńszej; wychodziła ona raz na miesiąc, w jednym arkuszu druku w 8-ce, aż do roku 1778, w którym dla braku prenumeratorów przestała. Po trzechletniej przerwie wznowiono ją w roku 1782, wychodziła więc wtedy raz na tydzień po pół arkusza w tej samej treści co w poprzednich latach. W liczbie atoli redaktorów znajdował się znany ze swoich zdolności i zamiłowania historyi krajowej J. Tengström, później arcybiskup finlandzki. Oprócz artykułów oryginalnych w przedmiotach historyi, topografii i literatury finlandzkiej, umieszczane tam były przekłady z autorów klassycznych; jednakże gdy ton ich polemiczny, wymierzany przeciw gazetom w Szwecyi wydawanym, szersze przybrał rozmiary, ustała w r. 1785. Wkrótce jednak znowu była wznowioną, pod nazwą *Nowej gazety aboskiej*, poświęcającej się szczególnie historyi krajowej. Były tam życiorysy znakomitszych ludzi Finlandyi, ciekawe wyjątki z dawnych protokułów sądowych, artykuły historyczne i wiadomości rozmaite. Od r. 1790 zakres gazety szersze jeszcze przybrał rozmiary: ukazały się rozbiory dzieł w Finlandyi wychodzących, rozprawy o gospodarstwie wiejskiém, mianowicie od czasu założenia w r. 1797 królewskiego towarzystwa ekonomicznego. W r. 1810, gdy Finlandyja do Rossyi przyłączoną została, gazeta przybrała

formę rządową dla całego kraju, pod nazwą: *Powszechnej gazety aboskiej*, umieszczając nowości polityczne, rozporządzenia rządowe, ogłoszenia władz sądowych i artykuły treści rozmaitej, stosownie do swej objętości mając już do 3 półarkuszy i liczne dodatki. W pierwszych latach redaktorami byli professorowie: wymowy J. F. Valenius (1836) i historyi F. M. Franzen, oraz sekretarz rady administracyjnej F. W. Radlov. Po odjeździe zaś dwóch ostatnich do Szwecyi, redagował to pismo sam Valenius, aż do swego zgonu. Gdy w roku 1827 główne władze rządowe do nowej stolicy Helsingfors przeniesione zostały, gazeta przestała być rządową i wychodziła pod dawną nazwą *Abo Tidningar* (Gazety aboskiej). Oprócz niej był jeszcze w Abo od roku 1782 tygodnik, noszący tytuł: *Sztuki podobania się*, przez pewną damę redagowany; lecz widać, że publiczność z tej sztuki zadowolnioną nie była, gdyż z szesnastym numerem zniknął. Podobny los spotkał inne pismo w roku następnym wychodzące, pod nazwą: *Przyjemne swawole*, które po 24 numerach ustały. W roku 1803 professorowie uniwersytetu w Abo zaczęli wydawać *Gazetę literacką*, w której oprócz znanych zasłużonych mężów: Portana, Tengströma, Franzena i Valeniusa, do redakcyi pomiędzy innymi należeli: znakomity prawnik M. Colonius, chemik J. Gadolin i professor fizyki Helström. Gazeta wychodziła w jednym arkuszu w 8-ce, raz na tydzień, treść zaś jej stanowiły recenzyje znakomitych utworów litera-teratury europejskiej, życiorysy sławniejszych mężów i w ogóle wszelkie nowości naukowe, istniała tylko rok jeden. W roku 1817 kilku młodych akademików, a mianowicie J. H. Linsen professor wymowy, J. J. Tengström professor filozofii, A. H. Schesträm professor literatury greckiej i inni, założyli czasopismo literackie, pod tytułem *Aura*, którego w ciągu 2 lat wyszło 2 tomy, zastąpione w r. 1819 przez *Mnemozynę*, pod redakcyją Linsena i K. F. Bergba. Mnemozyna obejmowała w sobie pisma wierszem i prozą, rozbiory krytyczne ważniejszych dzieł w Finlandyi wychodzących; rozprawy o literaturze fińskiej, artykuły o historyi krajowej i ekonomii, wiadomości zaś o literaturze zagranicznej umieszczane były w osobnych dodatkach; wychodziła do roku 1823. Nadto, A. J. Arvidson wydawał w r. 1821 *Gazetę poranną aboską*, która we Wrześniu tegoż roku przyjęła tytuł *Niewinnych fraszek*. Mnemozynę zastąpiły *Wiadomości aboskie*, które aż do pożaru w roku 1827 w tém mieście wybuchłego, ciągle wychodziły; chociaż potém wznowione jeszcze do r. 1829 istniały, ale z powodu przeniesienia uniwersytetu w roku 1828 do Helsingforsu, dawały tylko obwieszczenia i rozporządzenia władz rządowych. Oprócz tych czasopismów wychodziły w Abo, jako dodatki do cyrkularzów, corocznie przez kapitułę synodu aboskiego do podwładnego duchowieństwa rozsyłanych, artykuły o finlandzkiej historyi kościelnej; w samych zaś cyrkularzach mieściły się pisma różnych autorów, w przedmiocie prawa i teologii, oraz spisy rękopismów w języku fińskim drukowanych. Po przeniesieniu senatu do Helsingforsu, zaczęła wychodzić w témże mieście od r. 1820 *Finlands Allmanna Tidning* (Finlandzka gazeta powszechna), która oprócz części urzędowej, zawiera wiadomości polityczne, rozporządzenia władz krajowych, ogłoszenia, z dodatkami treści rozmaitej; wychodzi co dzień, oprócz niedziel, dni świątecznych i uroczystych. Od czasu założenia drukarni przy uniwersytecie helsingforskim, wydawane były tamże *Wiadomości z Helsingforsu*, mieszczące, oprócz spraw akademickich, wiadomości o płodach literatury zagranicznej; wychodziły raz na tydzień po 1 arkuszu w 4-ce aż do r. 1831, w którym się zjawiło nowe czasopismo: *Helsinfors Morgonblad* (Helsingfor-

ska gazeta poranna), pod redakcyją J. L. Runeberga. Pismo to dotąd istniejące zawiera artykuły treści historycznej, rozbiory ważniejszych utworów literackich, poezyje, opisy życia towarzyskiego w Finlandyi, nowości naukowe i t. d. *Helsinfors Tidningar* (Gazeta helsingforska), ma na celu rozwój oświaty krajowej i udzielanie wiadomości krajowych, a w części i zagranicznych, tudzież doniesienia o wszystkich pożytecznych dla ogółu wiadomościach, w czém szczególnie jest zajmującą; wychodzi 2 razy na tydzień po pół arkusza druku w 4-ce, z licznemi dodatkami. W roku 1834 porucznik Gripenberg założył *Tygodnik*, wyłącznie dla nauczycieli przeznaczony, który w roku następnym, dla braku prenumeratorów, upadł. Od roku 1836 istnieje w Helsingforsie: *Tidningar i Andeliga amnen* (Tygodnik religijny). Oprócz szwedzkich czasopismów, wychodziło jeszcze kilka niemieckich, mianowicie w Wyborgu. Z tych na wzmiankę zasługuje *Tygodnik wyborgski* (1823 do 1832), który w *Dodatkach* swoich dawał ciekawe poezyje runickie w języku fińskim. Pierwsza gazeta fińska p. n.: *Wiadomości naukowe*, ukazała się w roku 1776 pod redakcyją A. Linseliusa. Zawierała w sobie artykuły o gospodarstwie wiejskiém, opisy geograficzne i t. d., lecz w roku następnym, dla braku prenumeratorów wychodzić przestała. W r. 1820 adjunkt professor R. von Beckker, począł wydawać w Abo czasopismo w języku fińskim, w dyjalekcie sawolaks-karelskim, p. n.: *Wiadomości tygodniowe*, przeznaczając je głównie dla rolników finlandzkich. Pismo to przetrwało do końca 1829 roku. W tymże roku ukazało się podobnež, p. n.: *Oulun Wiikko-Sanomia* (Wiadomości tygodniowe z Uleaborgu), które dotąd wychodzi i obejmuje wiele pożytecznych artykułów o gospodarstwie wiejskiém. W Wyborgu, stołeczném mieście Karelii, w r. 1833 ukazała się w języku fińskim gazeta, dotąd istniejąca, p. n.: *Sanan Saattaja Wiipurista* (Zwiastun z Wyborgu), wychodzi raz na tydzień, obejmuje zaś poezyje ludu, podania, nowości z różnych prowincyj i rozprawy o gospodarstwie wiejskiém. Od r. 1836 wychodzi tamże w języku fińskim *Hengellisia Sanomia* (Zwiastun religijny), mieszczący przekłady artykułów z *Tygodnika religijnego* w Helsingforsie po szwedzku wydawanego. W Uleaborgu, w r. 1836 ukazało się w języku fińskim pismo miesięczne, p. n.: *Mehilainen* (Pszczoła), przez doktora E. Lonnrota redagowane. Składa się z 2 arkuszy druku: pierwszy zawiera w sobie obszerny wykład historyi powszechnej; drugi, wielkie i małe runy, różne nowości, bajki, klechdy, przysłowia, oraz artykuły o mitologii, historyi i topografii Finlandyi. Obecnie redaktorami pisma tego są: Polén, Koskinen i Lavonius. Najlepszém z czasopismów w języku fińskim obecnie w Helsingfors wychodzących, jest *Suometar*, czyli Córka Finlandyi; założone w r. 1847 przez Oksanena, Tikkanena, Poléna i Vareliusa, które dziś ma największą wziętość i liczy przeszło 4,000 prenumeratorów. Najważniejszą część pisma tego stanowią korrespondencyje. Każdy tu udziela swych spostrzeżeń, uwag, podaje kwestyje do rozstrzygnienia, odbiera odpowiedzi, wyjaśnienia i sprostowania. Literaci, księża, nauczyciele szkół i wieśniacy, łączą się z sobą w rozprawach o interesach parafii, gmin, całego kraju. Wkrótce inne pisma poszły w ślad za *Córką Finlandyi*, a rozprawy te w zakresie zresztą ściśle oznaczonym, stanowią wyborną szkołę dla oświaty ludu. Są tam i wieśniacy, którzy piszą ze zdrowym sądem o rzeczach, a nieraz z zadziwiającą czystością i wytwornością stylu. Z pomiędzy tych Anti Manninen, zdobył sobie już znakomity rozgłos literacki w kraju, przez gruntowne o gospodarstwie wiejskiém rozprawy. Po gazecie *Suometar*, następują: *Suomen Julkisia Sanomia*, (Dziennik urzę-

dowy Finlandyi), od lat kilku przez rząd finlandzki w Helsingforsie założony; *Sanomia Turusta*, Dziennik aboski i *Haemaelaeinen*, pod redakcyją znakomitego filologa Eurena w Tavastehus wychodzący. Nakoniec do fińskiej literatury peryjodycznej należą także *Roczniki*, wydawane przez towarzystwa literackie r. 1831, a ekonomiczne w r. 1797 założone, zawierające wiele ciekawych i pożytecznych wiadomości. *F. M. S.*

**Czasopisma francuzkie.** We Francyi pierwsze czasopismo polityczne pokazało się 30 Maja 1631 roku; kardynał Richelieu, który wówczas rządził Francyją i przyprowadzał ją do ścisłej centralizacyi, chwycił się tego dzielnego środka działania na opiniję. Wychodziły wprawdzie już i dawniej nowiny pisane, *Nouvelles à la main*, lecz dopiero Teofrast Renaudot giętki i zręczny człowiek, cele Richelieugo uskutecznił. Wydawał wówczas Hozier genealogiję znaczniejszych rodzin francuzkich, co go wprowadziło w stosunki z całą przeważną szlachtą, z nim złączył się Renaudot, i wkrótce potém został doktorem króla i dyrektorem bióra informacyjnego. Mając styczność z wieloma ludźmi pisał owe nowiny dla zabawy swoich chorych. Te nowiny weszły w modę tak, iż je drukować zaczął i pod rozkazami kardynała założył większą gazetę, do której nawet król Ludwik XIII czasami dawał artykuły. Gazeta wychodziła raz na tydzień w formacie 4-ki, pod tytułem *Gazette*. Za Ludwika XIV ukazywała się dwa razy na tydzień, powiększona o cztery ćwiartki; oprócz suchego wyliczania wypadków, przydawała już wtedy nowiny salonowe i rozbiory książek, i dożyła tym sposobem do 1792 roku. Oprócz niej ukazały się i insze za czasów frondy, gdy panowały zepsute obyczaje, upodobanie do anegdot i tłustych awantur. Jan Loret założył był *Gazette burlesque* od 4 Maja 1650 r., pod protekcyją księżny Longueville, samejże bohaterki frondy, gdzie lekkim i dowcipnym stylem, opowiadał krwawe niekiedy awantury, jednym zamachem pióra przebiegał z dowcipem najważniejsze wypadki i największych ludzi. Ta gazetka wychodziła przez lat 15 i stanowi dziś 3 tomy in folio. W ogóle zawichrzenia frondy wywołały mnóstwo pisemek ulotnych, które po większej części przybierały formę peryjodyczną i nadały wielkie znaczenie dziennikarstwu. Jednakże aż do czasu pierwszej rewolucyi, oprócz wyżej wspomnianej *Gazette*, która zaczęła codziennie wychodzić od dnia 1 Stycznia 1792 r., pod tytułem *Gazette de France*, utrzymać się mógł tylko *Mercure de France*, wychodzący od 1672 do 1718 r. pod nazwą: *Mercure galant*, i po krótkiej przerwie, znowu jako *Mercure françois* zaczął wychodzić. *Merkury* od samego początku miał największe powodzenie, kiedy r. 1672 objął jego redakcyję Donacan de Vizé, zbierał on cały tydzień anegdoty, nowiny, plotki, procesa, któremi bawił dwór i pomimo pogardy, jaką wielcy pisarze okazywali dla tego dziennika, kobiety tak go protegowały, tyle było, jak mówił redaktor, kokietek w Paryżu, które mu do jego dziennika dostarczały wątku, iż dożył aż do 1815 roku, mając znakomitych współpracowników, a nawet 1819 r. chciano go wskrzesić, lecz nie udało się, bo zaledwie kilka wyszło numerów. Drugim takim dziennikiem był *Journal de Paris*, założony w r. 1777, który dotrwał do r. 1825. Znakomity atoli wpływ osiągnęły dzienniki dopiero w czasie rewolucyi, gdzie stronnictwa użyły ich do wzajemnej walki między sobą. Liczba wychodzących wówczas dzienników jest niezmierną. Beczki atramentu wylały się i Francyję dziennikami zarzuciły. Z samych tytułów czasopismów politycznych ułożono ogromny tom; każde stronnictwo i każdy człowiek znaczący miał swój organ, wspominamy tylko o tych, które najwierniej odbijają obraz krwawych walk ówczesnych, a temi są: *Chronique de Paris*, redago-

wana przez Condorceta, Noela i t. d., od r. 1789 do 1791; Frerona, *Orateur du Peuple*, od 1790—1795; Bruna, *Journal du soir*; Herberta, *Le Père Duchesne*; Marchanda, *Sabbats Jacobites*, wychodzący od 1791 do 1792, który redaktorowi przyniósł 50,000 fr. zysku; a szczególniej zaś najzjadliwszy Marata, *L'ami du peuple*. Było tych dzienników przeszło 800 i wszystkie prawie pękły przy upadku rewolucyi, tak, iż w r. 1798 istniało tylko 17. Roku 1800 ostał się tylko *Moniteur universel*, który do dziś dnia jest spokojnym organem rządu francuzkiego. Oprócz *Monitora* pozwolono tylko na 13 dzienników. Za konsulatu i cesarstwa ich wpływ był żaden. Napoleon, który Francyję okrywał sławą, chciał sam rządzić polityką, prawodawstwem, naukami i sztukami, a nie dowierzając tytułowi *Journal des Debats*, nakazał mu wziąść tytuł *Journal de l'Empire*. Wtedy dzienniki zajęły się literaturą, więcej mówiono o Rassynie i Boileau, niżeli o wielkich tego czasu bitwach, wtedy stworzone *feuilleton*, odcinek, w którym pierwsi literaci kłócili się, dzieląc się na klassyków i romantyków; wojna, która trwała przez cały czas restauracyi. Najcelniejszym dziennikiem w tej epoce był *Constitutionel*, od początku restauracyi otwarty przeciwnik Jezuitów. Thiers i Mignet tam pierwszy raz zaostrzyli pióra, bronił on francuzkich tradycyj w polityce, a klasycyzm w literaturze. Oprócz tego było kilka nowych dzienników, lecz dopiero *National*, pod przewództwem Migneta, Thiersa i Carela, rozpoczął otwartą opozycyję. Inne zaś żadne długo utrzymać się nie mogły, jak *Le Conservateur*, *Le Nain Jaune*, *Le Drapeau blanc*, *L'Etoile*, *Le Pilote* i t. p. Rewolucyja lipcowa nadała wielki ruch dziennikarstwu, Armand Marrast założył *La Tribune*, broniąc systematu centralizacyi przeciwko Carrel'owi, który w swym dzienniku utrzymywał system federacyjny. W *L'Avenir* i *Le Monde*, Lamennais i ksiądz Lacordaire, popierali przekształcenie Kościoła, do których pisała pani Sand i Montalembert. *Globe* był sensymonistą. Bonapartyści założyli *La Revolution de 1830* i *Le Capitole*; legitymiści *Renovateur* i *Journal de Paris*, który wstał z popiołów, aby walczyć przeciw opinijom Thiersa. W owym czasie dzienniki francuzkie powiększyły format, na wzór angielskich i amerykańskich, dodając zawsze rozległy odcinek romansów. *Le Temps*, założony przed rokiem 1830 przez Jakóba Coste, powiększył tak objętość w r. 1837, iż chciał się zrobić encyklopedycznym, lecz mu się to nie udało i musiał do dawnego wrócić formatu. *La Presse*, *Constitutionel*, *les Debats*, powiększyły arkusz i przy nim się utrzymały. Udając się do sławniejszych pisarzy jak Sand, Sue, Dumas, coraz więcej miały prenumeratorów, a im więcej się rozchodziły, tém lepiej płacono im za ogłoszenia, które stanowią główny dochód dzisiejszych dzienników. Monarchija lipcowa widząc gwałtowną oppozycyję, która od pierwszych jej kroków zaczęła występować we wszystkich dziennikach, wprowadziła pewne przepisy wpływ ich szkodliwy ukracające. Nie mało w tém dopomogła opłata stemplowa od gazet i postanowienie, że każde pismo więcej jak dwa razy w tygodniu wychodzące, musi złożyć kaucyję 24,000 fr. Mimo to liczba dzienników ciągle wzrastała, a szczególnie doszła do niezmiernej ilości w r. 1848. Rewolucyja lutowa zalała znowu Paryż nowym potopem dwóch tysięcy dzienników, po części wykopanych z dawnej rewolucyi, których redaktorami byli pomiędzy innymi: Lamennais, Prudhon, Leroux, Barbes, Sand, aż nakonice w skutku zmniejszenia się interesu politycznego i zaprowadzonych przepisów, większa ich część upaść musiała. Każdy dziennik we Francyi ma odpowiedzialnego wydawcę, *gerant*, który przed rządem dziennik swój reprezentuje i majątkiem, a nawet osobą, za wszelkie przekroczenia dziennikarstwa

jest odpowiedzialnym. Większa część dzienników francuzkich i angielskich opartą jest na akcyjach, których wartość podnosi się lub upada, w miarę większego lub mniejszego wzięcia dziennika u publiczności. Wyliczamy tu porządkiem chronologicznym niektóre czasopisma polityczne, które się dotąd utrzymały. Najważniejszym z nich jest *Moniteur universelle*, wychodzący od 1789 roku, a który do 1811 roku miał dodatkowy tytuł *Gazette universelle*. Główną jego zaletę stanowią wszelkie urzędowe ogłoszenia i obszerne sprawozdania z rozpraw izb prawodawczych i innych. Z tego powodu jest on ważnem źródłem do historyi, a lata jego z czasów pierwszej rewolucyi francuzkiej, były na nowo przedrukowane. Potężny swemi umysłowemi zasobami, najlepiej zawsze redagowany, dziś orleanistowski *Journal des Debats*, zaczął wychodzić od d. 27 Sierpnia 1789 r., pod tytułem: *Journal des Debats et Décrets*, pod kierunkiem Barrèra i Luveta; od dnia 27 Pluviose XIII r., aż do 31 Marca 1814 przybrał tytuł *Journal de l'Empire* i przy wszystkich zmianach rządu utrzymywał się w znaczeniu pierwszorzędnego dziennika, dzięki doskonałemu kierowaniu go przez braci Bertin i zdolnych współpracowników jakimi byli: Chateaubriand, Etienne, Geoffroy, Mallebrun, Hoffman, Sacy, Prevost, Paradol, Saint Marc, Girardin i w. i. Od roku 1800 dziennik ten daje feljeton literacki. *Gazette de France*, o której założeniu mówiliśmy, utrzymywała się także przez czas rewolucyi, a po powrocie Bourbonów, otrzymała wsparcie od rządu. W roku 1827 zaprzestała wychodzić, aż ówczesna *Etoile* przybrało tytuł *Gazette de France*. Od rewolucyi lipcowej aż do 1849 roku pod redakcyją znanego Genoude, walczyła w obronie legitymizmu, potém najzapaleńszą była stronniczką powszechnego głosowania, szczególnie pod redakcyją barona de Lourdeoix, teraz zaś niepowściągliwie polemiczna, przeciwko dzisiejszemu stanowi rzeczy. Podobnież legitymicznym był *Quotidienne*, z którym połączył się po rewolucyi lipcowej *Le Drapeau blanc*. Inne legitymiczne dzienniki są: *L'Echo*, *L'Union*, *L'Estafette*, *La France*, *La Mode* i *Assemblée Nationale*, oraz ściśle katolicki, a niedawno upadły: *L'Univers*, redagowany naprzód przez Montalemberta, a w końcu przez Ludwika Veuillot, sławnego szermierza piórem. *Presse*, za panowania Ludwika Filipa uchodziła za organ dworu i upowszechniła się szczególnie feljetonami. Pierwsza *Presse* z pomiędzy większych dzienników zniżyła cenę z 80 na 40 fr. rocznie. Po 1848 r. zręczny ten dziennik przybrał zaraz republikańską sukienkę, a potém był najprzychylniejszym stronnikiem Napoleona III. Przed kilku laty sprzedał go Emil Girardin, właściciel i założyciel tego czasopisma, za ogromną summę Felixowi Solarowi, usunąwszy się zupełnie od zawodu dziennikarskiego. Dziś *Presse* straciła dużo na swej dawnej wziętości. *Constitutionel*, w którym Thiers osobliwy miał udział, istnieje od 1845 r., i w czasach kiedy stał prawie na czele opozycyi, drukował się w 25,000 exemplarzy, upadł potém znacznie, ale znowu przez zajmujące feljetony szczególnie Eugenijusza Sue, wyrobił sobie wielkie koło czytających; dziś jest własnością bankiera Miresa. *Courier français*, poprzednio zostający pod kierunkiem Benjamina Constant, był także w opozycyi przeciw rządowi lipcowemu, ale mniej zręcznym i przez to ściągnął na siebie wiele procesów. Takiegoż losu doznał *Le Temps*, który za restauracyi powstał, a 1842 upadł pod ciężarem kar sądowych. *Le Siecle* winien swoją wziętość spokojnemu tonowi, który go czyni ulubionym organem paryzkich mieszczan i kupców, liczący dotąd przeszło 40,000 prenumeratorów. *National* dużo wprawdzie stracił przez śmierć swego założyciela Armanda Carrel w r. 1834; zręczność redakcyi, do której należał Armand Marast, zapewniły

mu znakomite miejsce i przeważny wpływ w literaturze peryjodycznej francuzkiej. Pomiędzy nowszemi największą teraz mają wziętość: *Opinion nationale*, kilkadziesiąt tysięcy mający przedpłacicieli, oraz uważane za półurzędowe *La Patrie* od r. 1841 i *Le Pays*, powstały w r. 1849, obecnie własnością bankiera Mieresa będący. Z pomiędzy tak zwanych małych dzienników, które po największej części trzymają się w sferze dowcipnych żartów, zasługują na wzmiankę tylko: *Figaro* i *Charivari*, ten ostatni naśladowany jest we wszystkich językach. Z pism trzy razy na tydzień wychodzących, najdawniejszy, gdyż od 50 lat istnieje i wielką ma wziętość *Journal des villes et des campagnes*; a między tygodniowemi ogromnej teraz używa sławy *Courier du Dimanche*, wybornie redagowany, przez Gregory Gansco, mieszczący najpoważniejsze i najwyżej reputowane nazwiska w swych kolumnach, który w części poświęconej domowej i zewnętrznej polityce, silnie się opiera na rozgałęzionych opinijach ogółu. Jak całe życie Francyi skupia się głównie w Paryżu, tak też i w prassie peryjodycznej tylko w stolicy znajduje się prawdziwa jedność i życie. Ztąd liczba dzienników wychodzących w Paryżu, zawsze jest największa, a w ostatnim roku wszystkich czasopismów tak politycznych, jako i naukowych, literackich i specyjalnych, przeszło 600 wynosiła. Dopiero w ostatnich czasach dzienniki departamentowe większego nabrały znaczenia i odtąd w ciągłém są wzroście, tak, iż teraz przeszło 1,000 czasopismów na prowincyi się ukazuje. Celował pomiedzy nimi *Courier de Bordeaux*, dopóki na jego czele stał pełen zdolności Fonfrède. Do ważniejszych należą także: lyjoński *Precurseur*; marsylski *Semaphore*; *Indicateur* i *Memorial de Bordeaux*, wychodzące w Bordeaux i bajoński *Phare de Bayone*. W Algieryi: *Algerie* i *Moniteur algerien*, oprócz czasopismów wydawanych w języku arabskim. Z pomiędzy wychodzących w Paryżu w obcych językach, jeden tylko *Galignanis Messenger* ma prawdziwe powodzenie, wszystkie zaś usiłowania wydawania dzienników niemieckich, włoskich, hiszpańskich i t. p., rozbijały się albo o brak zajęcia, albo o nieudolność redaktorów. Początek czasopismów naukowych należy się Francyi, gdzie tego samego roku 1655, kiedy Loret i z nim jego gazeta umarła, założył Sallo, głęboki erudyt, od dnia 5 Stycznia cznia *Journal des Savants*, który zaprowadził w nim krytykę literacką i wydawał ją pod imieniem swego lokaja *Sieur d'Héelouville*, wynalazłszy tym sposobem redaktora odpowiedzialnego. Jakkolwiek krytyka była bardzo łagodna, jednakże autorowie krzywili się długo, nim się z tém oswoili, a częstokroć sami przygotowywali artykuły z pochwałami. Jezuici z gniewem patrzali na ten dziennik, wyrobili nawet iż go zawieszono. Po upływie jednak roku zaczął znowu wychodzić pod nową redakcyją księdza Gallois. Przez pierwsze dziesięć lat pismo to wychodziło tylko po cztery zeszytów rocznie, od r. 1675 dopiero pod kierunkiem księdza Laroque ustaliło się, ukazując się najprzód co dwa tygodnie, a następnie co miesiąc. W roku 1702 objęło jego redakcyją towarzystwo literatów i uczonych, które wydawało go regularnie do 1792 r. Cały zbiór, aż do tej epoki, obejmuje 116 tomów w 4-ce, do których od r. 1795 przybyło 72 zeszytów. Następnie po długiej przerwie *Journal de Savants* ukazał się znowu pod redakcyją znakomitych uczonych, jako to: Silvestre de Sacy, Langles, Raynouard, Raoul Rochette, Dacier, Cuvier i w. i., istnieje dotąd zajmując poważne miejsce pomiędzy czasopismami naukowemi we Francyi. Jednocześnie po jego pierwszém wskrzeszeniu, Jezuici chcąc zapobiedz złemu dla nich kierunkowi tego dziennika, założyli przegląd, pod tytnłem: *Journal de Trevoux*, tak zwany od miejsca gdzie się drukował i ogniska ich doktryny;

aby zaś mieć jak najwięcej współpracowników, ustanowili puszkę w drukarni, do której każdy mógł wrzucić swój artykuł, autor przegląd swej własnej książki i to w jakimkolwiek języku. Niewiele jednak na tym zyskali, bo sceptyczny Piotr Bayle założył przeciwko nim straszny dziennik w Hollandyi, pod tytułem: *Histoire de la république des lettres.* Pomiędzy innemi dawniejszemi czasopismami naukowemi zasługują na wzmiankę: *Nouveau journal des savants* i *Journal litteraire,* a mianowicie księdza Desfontaina *Nowiny Parnassu,* w których napadał na Woltera, dla przypodobania się Jezuitom; potém Freron rozdzieliwszy się z Desfontainem, założył na swą rękę w r. 1754 *L'Année litteraire,* istniejący do r. 1776, gdzie przez 22 lat z niewidzianą stałością robił wojnę Wolterowi, który go zalał potopem satyr, komedyj, epigramatów, prozą i wierszem. Listy tego ostatniego były także rodzajem czasopisma, lecz ironija Woltera, teoryczna śmiałość Russa i Diderota, znalazłszy swe miejsce w *Encyklopedyi,* nie mogąc się wylać głębokim łożyskiem czasopismów, chociaż od r. 1758 do 1791 wychodził *Journal encyclopedique,* dalej *Journal général de la literature française* od r. 1798, i *Journal général de la literature etrangère.* Wspomniany wyżej *Merkury,* za czasów restauracyi zmienił tytuł na *Minerve française* w r. 1818, a od 1820 przybrał nazwę *Minerve du XIX siècle.* Tym sposobem całkowity zbiór *Merkurego,* wraz z jego przeobrażeniami, obejmuję około 1,900 tomów. Miała także swoją wziętość założona w r. 1791 *Decade philosophique literaire et politique,* która przestała w r. 1807, zmieniwszy pod koniec tytuł na *Revue philosophique.* Znakomitą wewnętrzną wartością odznaczał się *Magasin encyclopedique,* założony przez Merlina w r. 1795, później nazwany *Annales encyclopedique,* a następnie *Revue encyclopedique.* Dalej zjawiła się *Revue française et etrangère,* ale po kilku latach ustała, a dopiero w r. 1846 wskrzeszona przez Didota, pod tytułem: *Nouvelle Revue encyclopedique*, pod redakcyją Nisarda. Mniej naukowe, a bardziej zajmujące ogół czytelników były: *Revue de Paris,* wychodzący od r. 1829, z dodaniem w r. 1845 dziennika sztuk pięknych, pod nazwą *L'Artiste,* później osobno, i dotąd ukazującego się. W ogóle po roku 1830 wiele bardzo potworzyło się przeglądów, między któremi do dziś dnia najsławniejsze są: *Revue des deux Mondes,* założony w roku 1831, do którego najznakomitsi literaci piszą, rozbierając wysokie kwestyje polityczne, ekonomiczne, głęboką krytykę literacką i artystyczną, podróże, malarstwo i obyczaje zagranicznych narodów. W roku 1841 powstał *Revue independante,* do którego należała Sand i Leroux, aby podkopać poprzedni, tak jak przed kilku laty *Revue contemporaine*, pod redakcyją de Calonne wychodzący, ale dotąd żadnemu się nie udało zachwiać powagą i zastąpić *Revue des deux Mondes.* Podziela z nim wziętość *Revue britanique,* założony najprzód w Genewie przez Amadeusza Pichot, a potém przeniesiony do Paryża i dotąd wychodzący. Powstawały też po kilkakroć i upadały *Revue germanique,* z których ostatnie dotąd istnieje. Zasługują tu jeszcze na wspomnienie z pierwszych lat bieżącego stulecia: *Bulletin universelle,* przez Ferusaka; *Tablettes universelles* od roku 1823, i *Globe.* Legitymistycze i modom poświęcone: *Mode* i *Voleur,* stanowią przejście do czasopismów lżejszej treści. Sprawami teatru zajmują pomiędzy wielu innemi: *l'Entre acte, Courier des spectacles* i *Revue et Gazette des Theatres,* tudzież wesoły i dowcipny *Figaro.* Z ogromnej liczby dzienników zajmujących się modami i damskiemi robotami, wymieniamy tylko: *Modes parisiennes, Journal des dames et des demoiselles, Magasin des demoiselles, Petit Courier* i t. d. Z licznych czasopismów obrazkowych, które mianowicie w no-

wszych czasach niesłychanie się pomnożyły, współzawodnicząc między sobą dobrocią i taniością, pierwsze zawsze trzyma miejsce *L'Illustration*, chociaż i nowa *Le Monde illustrée*, w niczém jej nie ustępuje. Obok tych pism mniej więcej ogólnych, każda jeszcze nauka, umiejętność i zatrudnienie, ma swoje wyłączne organa, wyliczyliśmy już niektóre pod artykułem *Biblijografii francuzkiej*, dokąd ciekawego czytelnika odsyłamy, dodając, iż w naukach ścisłych za najlepsze uważane są: *Journal universel des sciences et des arts* i *Cosmos*; w medycynie *Bibliotheque médicale de Paris*, wychodząca od roku 1836; *Bulletin chirurgicale* od r. 1389; *Gazette des hopitaux*, od 1842, i mnóstwo innych; w naukach przyrodzonych: *Annales des sciences naturelles; Annales de chimie et de phisique; Archives des sciences phisiques et naturelles*; w matematyce: *Journal des matematiques pures et appliquées.* Głównemi organami teologii katolickiej były i są dotąd niektóre, jako to: *Catholique*; *L'Ami de la religion*; *Journal de la societé de la morale chretienne* i t. d.; zaś wyznania ewangelickiego: *Semeur* i *Revue protestante.* Najlepszém czasopismem pedagogiczném jest *Journal général de l'Instruction* i wiele innych, z tych zastosowane do pojęcia młodzi przytaczamy: *L'ami de la jeunesse* i *Journal des enfans.* Prawoznawstwo ma wyłączną: *Themis*; *Journal du notariat* i niezmiernie czytaną: *Gazette des tribunaux* i *Droit.* Najdokładniejszym zbiorem praw jest *Bulletin des lois.* Sztuka wojenna ma: *Journal militaire; Spectateur militaire* i *Sentinelle de l'armée.* Ze wszystkich atoli najobfitsze są czasopisma poświęcone handlowi, przemysłowi, nauce, ekonomii politycznej, sztukom, fabrykom i rękodziełom. Do takich należą celniejsze, jakiemi są, wybornie redagowany: *Journal des Economistes; Annales de l'industrie française et étrangère*; *L'Industriel*; *Moniteur industriel; Revue industrielle manufacturiere et commerciale; Annales des sciences économiques*; *Annales de l'agriculture française* i *Cultivateur.* W sztukach pięknych celuje: *L'Artiste*, pod redakcyją Arsena Houssaye od 1830 istniejący. W muzyce: *Revue et gazette musicale* i *La Françe musicale* i t. d ; że nie wspominamy niezliczonej liczby innych w oddzielnych gałęziach przemysłowych wydawanych. Nie masz bowiem teraz stanu i zatrudnienia we Francyi, któreby nie miało osobnego czasopisma, zaczynając od sztuki grania w szachy, a skończywszy na fotografii, mające wyborne swoje dzienniki: *Bulletin de la societé photographique* i *Lumiere.* *F. M. S.*

**Czasopisma greckie,** polityczne nie bardzo dawnych sięgają czasów i biorą swój początek od wojny o niezawisłość od Turcyi, wtedy bowiem dopiero powstał pierwszy dziennik polityczny, w języku nowogreckim, pod tytułem: *Hellenike Salpinx*, zamieniony w r. 1824 na kronikę grecką: *Hellenika Chronika*; później powstał *Hellenikos Telegraphos*, wydawany w Missolungi, wreszcie gazeta powszechna grecka: *Genike efemeris tes Hellados* (Powszechna gazeta grecka), która była organem urzędowym, najbardziej rozwinięta za czasów Capodistria; przeciw niej powstawał inny pod nazwą: *Apollon*, wychodzący w Hydra; a *Atina* w Nauplii. Później atoli z powodu zaprowadzonego w roku 1833 przepisu składania kaucyi, wszystkie ówczesne dzienniki polityczne zaprzestały wychodzić; wkrótce atoli bo w następnym 1834 r. zjawił się wydawany w języku greckim i francuzkim *Soter*, *Sauveur* (Zbawiciel), pod redakcyją Mikołaja Skouphosa, jako dziennik rządowy w Nauplii; dalej dotąd istniejący *Athina.* Później powstały redagowane w języku francuzkim: *Moniteur Grec*, *Eon*, *Elpis*, *Zefyros* i wiele innych. W r. 1859 liczono w Grecyi 51 czasopismów, między niemi największej używające wziętości są: *Miroir grec*,

wydawany od r. 1851 po francuzku i *Panelenion*, założony 1853; tudzież *Spectateur de l'Orient*, redagowany przez Renierisa. Z literackich zaś i naukowych, najcelniejsze dotąd są: *Filologikos Synekdemos*, redagowany od r. 1848 przez Argyniada i *Nea Pandora* od r. 1851; do specyjalnych należą: prawnicza *Temis*, od r. 1846; medyczna *Jatrike melissa*, od r. 1854 wychodząca i kilka innych. *F. M. S.*

**Czasopisma hiszpańskie**, pod naciskiem inkwizycyi i Jezuitów, aż do 1820 r. nie miały żadnego znaczenia, chociaż już w XVI wieku istniały tu, jak wszędzie w Europie nowiny, pod nazwą *Relaciones* wydawane. Dopiero w połowie XVIII wieku zjawiła się pierwsza stała gazeta, *Diario de Madrid*. Lecz przy schyłku panowania Karola III, liczono już w Hiszpanii przeszło 50 czasopismów, które nietylko polityką ale i innemi użytecznemi wiadomościami, oraz literackiemi rozprawami się zajmowały. Takiemi były: *Teatro critico universal* i *Cartas eruditas*, wydawany przez Feyjoo; *Pensador*, przez Clario y Faxardo; *Diario de los Literatos de Espana*; *Semanario erodito* i t. d. Podczas wojny francuzkiej 1808 r. dziennikarstwo hiszpańskie innego nabrało znaczenia. Do najważniejszych organów krajowych należały wtedy: *Diario de las Cortes*, wielkiej używający wziętości; następnie *Semanario patriotico*, wychodzący w Kadyxie od 1808 do 1811 r. i *Aurora mallorquina*, w Palmie, w 1812 i 1813 r., których redakcyją zajmowali się najznakomitsi ówcześni mężowie. Po ogłoszeniu prawa prassowego przez kortezy w 1820 r. i w skutku ogólnego politycznego ruchu, dzienniki zaczęły wzmagać się w siłę i w krótkim czasie liczba ich doszła do 64. Do najcelniejszych liczono wtedy: *Censor*, sprzyjający polityce francuzkiej, tudzież wesołe i dowcipne *Zurriago*, oraz *Las Cartas del pobrecito holgaran*, redagowany przez Minano. Za restauracyi 1823 r. większa część tych dzienników upadła i tylko dawny organ rządowy *Gazette de Madrid* i parę półurzędowych, jak: *Mercurio, Estafeta, La Gazeta de Bayona* i *Restaurador*, pozostały przy życiu. Z dziennikiem *Estafeta*, połączyła się w r. 1830 *Gazeta de Bayona*, wydawana od r. 1825 w Bajonnie, po hiszpańsku i po francuzku. Ze śmiercią atoli Ferdynanda VII i po ogłoszeniu *Estatute real*, nastał znowu pomyślniejszy czas dla prassy peryjodycznej, która wnet poczęła się podnosić; ale zawsze jeszcze stan jej nie był pewny, zwłaszcza gdy zaraz w 1834 r. dzienniki opozycyjne umilkły. Dopiero po wypadkach w La Granja i zaprowadzeniu nowych praw w 1836 r. dzienniki znowu odżyły i od tego czasu zyskały w kraju wpływ, który objawił się zarówno w ich treści, jak i wzrastającej liczbie. Powstało wtedy w samym Madrycie 18 nowych czasopismów politycznych, zaś w r. 1836 już było 30, nie licząc 49 rządowych *Boletines oficiales*, wydawanych na prowincyi. Między niemi zasługują na wzmiankę: *Revista espanola*, założona w r. 1831, która poczynając od 1837 r. została pismem wyłącznie literackiém, pod tytułem: *Revista europea*, potém polityczno - literackiém i organem stronnictwa umiarkowanych, pod nazwą *Revista de Madrid*. Podobnejże dążności był *Le Correo nacional*, redagowany przez Borrego, który wydawał także w tym samym duchu *Espanol*. Dalej wychodziły jeszcze *No me olvides*, czasopismo poety Salasy Quiroga, z początku poświęcone literaturze i sztukom, a w końcu polityce doktrynerów; wreszcie *Las Corresponsal*, mieszczący wiele artykułów statystycznych. Z czasopismów wychodzących po prowincyjach odznaczały się: *L'Eco de Aragon*, w Saragosie; *L'Aurora* i *Le Tiempo*, w Kadyxie; *Guadalhorze*, w Maladze; *L'Alhambra*, w Grenadzie i t. d. Na nieszczęście większa część dzienników stała się tak rozkiełznanemi organami stronnictw, iż władze ówczesne

były zniewolone powściągnąć ich swawolę surowemi środkami. I tak gabinet Mendizabala, pomimo swego radykalizmu, musiał w Listopadzie 1836 r. żądać od kortezów prawa ścieśniającego prassę. Mimo to jednak, ultra-radykalne dzienniki jak *Huracan* i inne, dużo sobie pozwalały za czasów zarządu Espartera i Narvaeza. Temu ostatniemu nareszcie udało się nałożyć wędzidło rozigranej prassie, następne więc rządy raz ostrzej, drugi raz łagodniej, używały służących mu przeciw niej środków, a prassa raz zupełnie rozwolniona, drugi raz ściśnięta gwałtownie, ani w jednym ani w drugim razie, nie musiała zasługiwać na szacunek. Ze wszystkich dzienników, religijny *El Catolico* najwięcej miał prenumeratorów, bo 14,000. W r. 1844 wychodziło w Madrycie 19 czasopismów codziennych, między któremi: *L'Eco*, *Clamor publico* i *le Novelero*, należały do stronnictwa *exaltados*; a *Heraldo*, do umiarkowanych, który liczył 7,000 przedpłacicieli. W r. 1854 wychodziło w Madrycie 30 czasopismów rozmaitej barwy, lecz od tego czasu liczba ich znacznie się powiększyła. Najważniejszemi dziś istniejącemi dziennikami politycznemi, są: *Gazeta de Madrid*, organ rządowy; dwa dzienniki krystynowskie: *Heraldo* i *Faro*; tudzież postępowe: *Eco del Comercio*; *Clamor publico; Esspectador* i *L'Espana*. Między illustrowanemi tygodnikami, odznaczał się dawniej *Artista*, w r. 1835 i 1836 wychodzący, na którego miejscu powstał dobrze redagowany i ważny dla historyi literatury *Semanario pintoresco*; oprócz tego wychodzi kilka pism, modom i sztuce dramatycznej poświęconych, jakiemi są: *Entreacto*, *Esperanza*, *Mariposa*, *Panorama*, *Anacoreta* i t. d. Wyłącznie literackiemi są: *Cartas espanolas*, redagowane przez Carnero i *Criticon*, przez Gallarda. Z specyjalnych, odznaczają się: sztuce wojennej poświęcone, *Revista militar*, wydawane przez Evarista San Miguela; prawodawstwu: *Boletin de jurisprudencia y legislacion;* a w naukach medycznych *Boletin de medicina, chirurgia y farmacia*. *F. M. S.*

**Czasopisma hollenderskie**, od samego początku należały do lepszych, ponieważ wiadomości z krain za oceanem położonych, z pierwszej ręki otrzymywały, a inne także nowości były im łatwo przystępne, gdyż prassa hollenderska za czasów rzeczypospolitej, szczyciła się szczególną opieką rządu. Z początku wychodziły one wszystkie w języku hollenderskim i nazywały się *Courant*, z dodaniem nazwiska miasta, gdzie który był wydawany. Zawierały jednak mało wiadomości politycznych, tylko handlowe i rozmaite doniesienia. Dopiero później zaczęły wychodzić w Lejdzie i Hadze, w języku francuzkim. Chociaż od roku 1815 wszystkie czasopisma miały zupełną swobodę, mało atoli z niej korzystały, dopóki nie rozpoczęła się walka z dziennikami belgijskiemi. Dziś najbardziej rozpowszechnione w Hollandyi, są: *Allgemeene Handelsblad*, wychodzący w Amsterdamie; *Staats-Courant*, w Hadze; *Harlemsche-Courant*, w Harlemie i *Journal de la Haye*, dziennik urzędowy, w języku francuzkim. Dawniej za najlepszy hollenderski dziennik, uchodził *Gazette de Leyde*. Nakoniec, wychodzą jeszcze i w Indyjach hollenderskich dzienniki, między któremi celniejsze są: *Javaasche Courant*, ukazujący się w Batawii i *Tijdschrift voor Neerdlansche Indien*. Naukowe i literackie czasopisma w Hollandyi, podobnież były dawniej bardzo liczne i ważne zawierały wiadomości. Pierwsi zaczęli je tam wydawać Francuzi w swoim języku, w treści więcej politycznej i religijnej, takiemi były redagowane od roku 1694 przez Baylego, *Nouvelle de la republique des lettres;* przez Bosnage, *Histoire des ouvrages des savants*, od r. 1687 do 1709 wychodząca; wreszcie Leklerka, *Bibliotheque universelle*, od 1686 do 1693 i t. d. W języku hollenderskim za-

częła się ukazywać w r. 1692 *Boekzaal van Europe*, która zmieniając po kilkakroć swój tytuł, dotąd wychodzi pod nazwą: *Boekzaal der geleerde wereld*; długi czas uważane było za najlepsze czasopismo literackie i krytyczne: *Allgemeene konst en letterbode*, założone w roku 1788; a dotąd słusznej używają wziętości: *Vaderlandsche bibliothek*, od 1790 roku istniejąca i *Recensent*. W ogóle najliczniejsze są pisma w Hollandyi co do nauk medycznych i przyrodzonych, potém idą religijne, a w końcu literacko-krytyczne i filologiczne, które po większej części wychodzą w języku łacińskim, jakiemi są między innemi: Wyttenbacha, *Bibliotheca critica* i *Bibliotheca critica nova*, redagowana przez Bake Geel i innych; dalej od r. 1840 istniejąca *Symbolae literariae*; amsterdamskie *Miscellanea philologica*, od r. 1850 i *Mnemosyne*, od r. 1852 się ukazujące. Wszystkich czasopismów miesięcznych i tygodniowych wychodzi teraz pierwszych 125, a drugich 14. *F. M. S.*

**Czasopisma niemieckie,** tak jak wszędzie, zjawiły się najprzód w oddzielnie wydawanych nowinach, które już w połowie XV wieku tam istniały, pod tytułem: *Newe Zeitung*, z tych najdawniejsze znane są z r. 1494, nazywały się one także: *Avizo, Relationen* i *Postreiter* i donosiły o tém wszystkiém, co się wydarzało w Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, Francyi, Indyjach Wschodnich i Zachodnich i t. d. Pierwszą atoli stałą polityczną gazetę, założył w r. 1615 w Frankfurcie księgarz Egenolph Emmel i ta dotąd istnieje, pod tytułem: *Frankfurter Journal*, a gdy w następnym roku poczthalter frankfurtski van der Birghden, zaczął wydawać *Posteawisen*, Emmel wystąpił ze skargą do senatu, żeby ten nowy dziennik był zakazany, ale mu się to nie udało i czasopismo Birghdena dotąd się utrzymuje, jako frankfurtska *Oberpostamtzeitung*. Wkrótce zaczęły wychodzić inne dzienniki; w roku 1618 istniały już: *Postreiter zu Fulda*; gazety: norymbergska, augsburgska, lipska; a następnie w innych miejscach rozmaite: *Relation, Ristretto, Correspondent, Courier, Chronik, Realzeitung* i t. p., zwykle za przywilejem monarszym, pod nadzorem a niekiedy i pod kierunkiem rządu. Do najdawniejszych czasopismów niemieckich należy *Hamburger Korrespondent*, który powstał w r. 1714 z założonego w r. 1712 dziennika, pod tytułem: *Holsteinische Zeitungs-Correspondance* i stał się podstawą do rozpoczętego w r. 1731 *Staats- und gelehrten Zeitung des unparteischen Correspondent*, nie nazywano go jednak hamburgskim, tylko holsztyńskim korespondentem. Przez długi czas był to jedyny dziennik niemiecki, co wiadomości z odległych krajów otrzymywał od swych własnych korrespondentów i dla tego innym dziennikom służył za wzór i źródło. Zaczęła wprawdzie w parę lat potém wychodzić w Hamburgu druga gazeta, *Neue Zeitung*, ale ta nie mogąc wytrzymać z nim współzawodnictwa, upadła. Dwie dotąd utrzymujące się berlińskie gazety: Vossa i Spenera, podobnież od dawna istniejące, zawierały wprawdzie interessujące wiadomości literackie, ale pod względem polityki były nic nieznaczącemi. Z tych atoli wyżej wspomnianych i kilku innych, większa część czasopismów politycznych niemieckich była układaną. W czasie wojny francuzkiej, korrespondent hamburgski coraz więcej nabywał wpływu, bo jego wiadomości polityczne mianowicie z Anglii, bardzo starannie były redagowane. Od czasu przyłączenia Hamburga do Francyi, czyli od roku 1811 dziennik ten obok niemieckiego textu, musiał także drukować francuzki, pod tytułem: *Journal du département des bouches de l'Elbe*, przez co stracił dużo na swej wziętości w Niemczech i odtąd nie mógł się już podnieść. Czasopismów jednak rozumowanych na sposób angielski lub francuzki, aż do nowszych czasów nie było wtedy w Niemczech, za takie bowiem

uważać jeszcze nie można małoznaczące: *Gespräche im Reiche der Todten* i Schubarta, *Deutsche Chronik*, od r. 1774 wychodzące. Założona w r. 1798 *Allgemeine Zeitung*, chociaż wnet prześcignęła wszystkie dzienniki niemieckie, nie mogła jednak z początku wpływać na nie, albowiem żadna gazeta nie śmiała wówczas podawać innych nowin politycznych, tylko wziętych z *Monitora*, albo innego rządowego organu francuzkiego; pierwotnie wychodziła ona w Tybindze, potém w Stutgardzie, od r. 1803 w Ulmie, a ztamtąd przeniosła się do Augsburga, gdzie dotąd istnieje. Jestto niezaprzeczenie najlepiej redagowana w Niemczech gazeta, najobfitsze mająca wiadomości i utrzymująca licznych własnych korrespondentów, po wszystkich znaczniejszych krajach Europy; dołączane do niej dodatki, zawierają częstokroć dobrze pisane przeglądy literackie, podróże, życiorysy sławnych ludzi, nekrologi i t. d. Za panowania francuzkiego odznaczał się także dobrą redakcyją *Westphälische Moniteur*, wychodzący w Kassel. Po roku 1813 powstały zaraz liczne polityczne dzienniki; Kotzebue zaczął wydawać w Berlinie *Russisch-Deutsches Volksblatt;* gdzie także założył Niebuhr *Der preussische Korespondent;* a księgarz Brockhaus w Altenburgu *Deutsche Blätter*, przez dwa lata 1814 do 1816, które odpowiadały ówczesnym usposobieniom umysłów i licznych miały czytelników. Niemniejszy wpływ wywierały: *Rheinische Mercur*, pod redakcyją Goerresa, wychodzący od 1814 do 1816 i rozpoczęty w r. 1813 *Der deutsche Beobachter*, w Hamburgu.—W Austryi, gdzie do tego czasu oprócz urzędowej *Wiener Zeitung,* nie było żadnego ważniejszego czasopisma, ukazał się *Oesterreichischer Beobachter*, redagowany przez Pilata, prywatnego sekretarza księcia Metternicha, który wkrótce jako półurzędowy organ uważany, nabrał w całych Niemczech wielkiego znaczenia. Wzrastająca działalność czasopismów i ich wpływ niezmierny po roku 1815, były powodem do założenia w Berlinie *Preussischen Staats Zeitung*, za pomocą której rząd pruski zamierzał kierować publiczną opiniją. Podobnyż był cel bawarskiego *Inland,* od roku 1829 i *Münchner Staats Zeitung*, które się krótko tylko utrzymywały, tudzież wirtembergskiego *Donau Neckarzeitung*, oraz innych dzienników rządowych. W skutek tego mnóstwo czasopismów prywatnych musiało ustać, lub zmienić swoje poprzednie dążności, mianowicie od 1819 roku, kiedy ustawą sejmową wszystkie dzienniki niemieckie poddane zostały na lat 5, a następnie na czas nieograniczony, osobno w tym względzie wydanym przepisom. Po roku 1830 szczególnie w południowych Niemczech powstało wielkie mnóstwo dzienników, z których niewiele do naszych dotrwało czasów, a i z tych znaczna część zmieniła zupełnie swój charakter. Wymieniamy tu głośniejsze z najbardziej posuniętych w swoich dążnościach, takiemi były: w Bawaryi, *Der Westbote*, redagowany przez Siebenpfeiffera; *Der Hochwächter*, Lohbauera; *Bayrische Volksblatt,* Eisenmanna; *Der Freisinnige,* wydawany przez historyka Rothecka i Walckera i wiele innych. Do umiarkowanych należała *Deutsche National Zeitung*, wychodząca pod redakcyją Hermesa w Braunschweigu; a zupełnie przeciwną liberalizmowi niemieckiemu były: Jarckiego *Berliner politische Wochenblatt*; *Mannheimer Zeitung* i dawna pocztowa gazeta frankfurtska. Zasługuje także na wzmiankę powstała w r. 1818 w Hildburgshausen *Dorfzeitung*, co treściwością swoją, dowcipem i praktycznemi wiadomościami, niemały wpływ wywarła. W r. 1831 wydane przepisy i zaprowadzony warunek składania kaucyi, powściągnęły ich rozwój, pomimo to powstawało w różnych państwach niemieckich, coraz więcej czasopismów, a liczba ich z postępem czasu wzrastała. Odznaczały się między innemi: *Leipziger Allgemeine Zeitung*, założona w ro-

ku 1837 przez księgarza Brockhausa; Gerwiniusa, *Deutsche Zeitung*, wydawana w r. 1847 w Heidelbergu, która zaraz po jego wystąpieniu z redakcyi upadła; nakoniec ciągłej od lat czerdziestu używające wziętości: *Bremer-Zeitung*; *Weser-Zeitung* i *Kölnische Zeitung*, ta ostatnia dotąd słynąca, podawaniem zbyt śmiało niepewnych wiadomości. Rok 1848 stanowi epokę dla prassy dziennikarskiej, wywołał bowiem zaraz mnóstwo czasopismów politycznych, które powstały nietyle z potrzeby, ile w widokach rachunkowych; wiele z nich upadło nie znalazłszy dostatecznego do utrzymania się sposobu, inne ustały z powodu zaprowadzonych niebawem przepisów. Wszelako odtąd poczyna się nadzwyczajny ich wzrost w Niemczech, tak iż teraz nie masz tam miasteczka, a nawet wsi, któreby nie miały swego własnego organu; każdy stan, szlachta, mieszczanie, szkoły, zakłady, włościanie, mają swój dziennik, a większe miasta mają ich po kilkadziesiąt. W r. 1849 liczono w całych Niemczech 1,551 rozmaitych czasopismów politycznych i ludowych, oprócz naukowych i literackich; wyłącznie niemieckich wypadało wtedy na księstwo Anhalt 10, na Austryję 73, w Baden było 55, w Bawaryi 127, w Brunświku 9, Bremen 18, Frankfurcie 17, Hamburgu 24, w Hanowrze 32, Hessen-Darmstad 34, Hessen-Homburgu 4, Hessen-Kassel 22, Hohenzollern 4, Holstein 17, Lippe 4, Lubece 4, Luxemburgu 4, Meklenburgu 22, Nassau 13, Oldenburgu 8, Prusach 631, Reus 11, Saxonii 183, księstw. Saskich 44, Schaumburg-Lippe 2, Szleswigu 5, Szwarzburgu 12, Szwajcaryi 77, Waldeck 2, Wirtenbergu 67; chociaż niewiele z tych dotrwało do r. 1850, jednak ogólna liczba ciągle wzrastała tak, iż w roku 1859 rachowano wszystkich w Niemczech wychodzących czasopismów politycznych, przeszło 1,600, a naukowych i literackich 900, czyli razem około 3,000. Obecnie ważniejsze czasopisma w znaczniejszych państwach niemieckich są: w Austryi z początkiem 1846 r. liczono 155 czasopismów, między któremi było 41 politycznych, czerpiących swe wiadomości jedynie z gazety wiedeńskiej rządowej i Dostrzegacza austryjackiego. Wypadki następnych lat stan rzeczy niezmiernie zmieniły, a prassa austryjacka pozostawiona samej sobie, przedstawiała dziwny obraz naiwności; liczba powstających dzienników była znaczna, ale wartość ich wewnętrzna rzadko granice mierności przechodziła. Od r. 1849 do ważniejszych czasopismów należą, oprócz rządowej *Wiener Zeitung*, istniejącej od 1700 roku: *Ostdeutsche Post*, założona w roku 1848 przez Kurande, obecnie wydawana przez księgarza Gerolda; *Die Presse*; *der Wanderer*, będący dalszym ciągiem dawniejszego *Oesterreichischen Beobachter*; *die Donau*, założony w r. 1855 przez Schwarzera, następnie prowadzony przez Warrensa; *Wiener Loyd*, w swoim czasie mający sławę, po r. 1855 zamienił się na istniejącą dotąd *Oesterreichische Zeitung*; wreszcie *Fortschrift* i *Fremdenblatt*, są mniejszego znaczenia; nakoniec poświęcone wiadomościom wojennym *Militärische Zeitung*, która od r. 1848 do 1854 przyjęła tytuł: *Oesterreichischer Soldatenfreund*. Wychodzące na prowincyjach czasopisma, w rozmaitych językach narodów monarchiję austryjacką składających, aż do naszego czasu małe miały znaczenia, a niemieckie zawsze je przewyższały. Na ogólnej bowiem liczbie 271 czasopismów w r. 1855, było 145 niemieckich, a reszta w innych językach. Obecnie według spisu pocztowego, wychodzi w r. 1861 w krajach monarchii austryjackiej, dzienników politycznych: 58 niemieckich, 4 czeskich, 4 polskich, 1 serbski, 2 chorwackie, 1 ilirski, 1 ruski, 10 włoskich, 11 węgierskich, 2 romańskie, 1 grecki. Z pism niepolitycznych: 147 niemieckich, 13 czeskich, 10 polskich, 4 serbskich, 4 słoweńskich, 3 chorwackich, 1 słowacki, 25 włoskich, 40 węgierskich, 1 romańskie.—W wielkiem księstwie

badeńskiém, najlepszemi czasopismami są teraz: *Badische Landes-Zeitung*, *Karlsruher Zeitung*, *Freiburger Zeitung* i *Mannheimer Journal.*—W Bawaryi długi czas jedynym organem była, augsburgska *Allgemeine Zeitung* i *Neue Münchener Zeitung*, obie z ramienia lub pod kierunkiem rządu wydawane. Powstałe w późniejszych czasach gazety długo utrzymać się wszystkie nie mogły. Mimo to liczono w r. 1851 w Bawaryi 58 gazet politycznych, a 128 naukowych i literackich, z tych jednak zaledwo 5 jest znaczniejszych i najbardziej upowszechnionych. Takiemi są oprócz wyżej wymienionych: w Norymberdze *Correspondent* i *Fränkische Kurier*, jeden z najdawniejszych w Niemczech; w Würzburgu *Neue Würzburger Zeitung;* a w Speier *Neue Speierische Zeitung.*—W królestwie hanowerskiém, wychodziło z początkiem 1854 r. 89 czasopismów, między któremi było 17 politycznych, z tych 3 w stolicy, a 3 w Hildesheimie. Najważniejszemi są dotąd: *Hannoversche Zeitung* i *Norddeutsche Zeitung*, obie drukowane w Hanowerze.—Hessen-Darmstadt, szczególnie od r. 1848 posiadało czasopisma, wiele wpływu na nadreńskie prowincyje wywierające, takiemi były wówczas: *Mainzer Zeitung*, przeciwko której powstały: *Mainzer Journal* i *Rheinische Zeitung.* Do umiarkowańszych należały: *Freie Hessische Zeitung* i wychodząca w Giessen *Hessischer Zuschauer*, która dotrwała aż do 1850 roku. Obecnie najlepsze są: *Darmstädter Zeitung* i *Mainzer Journal.*—W Meklemburgskiém, najdawniejszém i najwięcej upowszechnioném czasopismem jest *Rostocker Zeitung*, od r. 1700 istniejące; obok niej, dużo ma także czytelników szczególnie w samym Szwerynie *Mecklenburger Zeitung*, założona w r. 1848; wreszcie *Norddeutsche Correspondent*, w duchu gazety krzyżowej berlińskiej redagowany.—Z pomiędzy wszystkich krajów niemieckich, dziennikarstwo w królest. pruskiém najwięcej objawia życia i najlepiej się przedstawia. Nigdzie też nie wychodzi tyle czasopismów rozmaitej barwy, celu i rozmiaru co tam, wszystkie miasta i miasteczka mają swoje własne organa, a między niemi nie jedno dawnej używa sławy. Najważniejsze z nich wychodzą w Berlinie, lubo i prowincyje nie dają się im wyprzedzać, z tych bardziej upowszechnione, ale w politycznym względzie mniej ważne są: *Berlinische Nachrichten* albo *Spenersche Zeitung*, które ma przeszło 8,000 prenumeratorów i *Berliner priviligirten Zeitung*, znana pod nazwiskiem *Voss'schen Zeitung*, licząca przeszło 13,000 czytelników. Dalej idą poważniejsze: *Neue Preusische Zeitung*, zwykle *Kreuzzeitung* mianowana, założona w r. 1848, przeważny organ feodalnego stronnictwa bardzo dobrze redagowana; *Preussische Staats-Zeitung*, gazeta rządowa, od r. 1819 istniejąca. Inne większe czasopisma są: dawniejszy *Zeit*, dziś *Preussische Zeitung*, uważana za organ ministeryjalny; *National Zeitung*, mająca przeszło 6,000 prenumeratorów; nakoniec *Volkszeitung* i *Preussische Wochenblatt*, które w swojém kółku niemałe mają znaczenie; tu należy także od r. 1848 istniejący *Kladderadatsch*, naśladowanie angielskiego *Puncha*, pismo obrazowe satyryczne, które ma przeszło 40,000 prenumeratorów, chociaż dowcip jego nie zawsze jest lekkim, sprawdzając to co nieraz pani Stael dobrze powiedziała, że jak Niemcy chcą być lekkimi to się przez okna rzucają. Między czasopismami na prowincyi wychodzącemi, najbardziej upowszechnione są: *Königsberger Zeitung*, w Królewcu i *Ostdeutsche Zeitung*; w Kolonii katolicka *Deutsche Volkshalle*; w Akwisgranie *Aachener Zeitung*; a w Wrocławiu, dobrze u nas znane: *Breslauer Zeitung* i *Schlesische Zeitung*, od r. 1741 istniejące.—W królestwie saskiém, oddawna pierwszą i dotąd rządową jest *Leipziger Zeitung*; obok niej powstała wielką w swoim czasie mająca wziętość, wyżej wspomniana

Brockhausa gazeta powszechna lipska, która od r. 1850 zmieniwszy znacznie swoje dążności, najbardziej jest w północnych Niemczech rozpowszechnioną. Oprócz tych wychodzą w Dreznie: *Dresdner Journal*, organ rządowy; *Freimüthige Sachsen Zeitung* i *Sächsische Constitutionelle Zeitung*, które licznych mają czytelników. W ogóle wszystkich czasopismów w Saxonii wychodzi teraz 220.—Nakoniec wspomnieć nam jeszcze wypada, pomiędzy wielu w mniejszych miastach wydawanemi dziennikami, wejmarską gazetę, staranną redakcyją odznaczającą się; w Holsztynie *Itzehoer Wochenblatt*, bardzo upowszechniony; oraz w miastach: Frankfurcie, Bremen i Hamburgu wychodzące gazety, z tych w ostatniém: *Hamburger Correspondent* i *Börsenhalle*, największej w całej Europie używają wziętości. Daleko ważniejsze od politycznych, mają znaczenie czasopisma literackie, naukowe i specyjalne, były one od dawna i są dotąd znakomite, bardzo czytane, kupowane i nadzwyczaj liczne. Pierwotnie naśladowały i brały wzór z angielskich, takiemi były: *Bremer Beiträge*, wydawana od r. 1741 przez Eberta, w których najprzód Klopstock wystąpił; ważniejsze atoli rozpoczyna *Deutsche Mercur*, założony w r. 1773 przez Wielanda, który wychodził do 1810 r.; po nim z kolei nastąpiło *Deutsche Museum*, które od r. 1776 kilkakrotnie zmieniając nazwę, pod tytułem: *Minerwa*, aż do naszych czasów dotrwało; niemało miało wpływu długo istniejące *Berliner Monathschrift*, zaczęte w r. 1783 przez Biestra i Gedikego; *Thalia*, redagowana w r. 1784 najprzód przez Schillera, a potém przez Goethego. Wreszcie filozoficzno-estetyczne *Atheneum*, wychodzące pod kierunkiem dwóch braci Schleglów, co prostowały ówczesny smak i zaszczepiały zdrowe pojęcia w literaturze. Atoli wszystkie inne czasopisma literackie, pomału wyparły belletrystyczne dzienniki, zaczynając od założonej w r. 1801 przez Spaziera *Zeitung für die elegante Welt*, która rozmaite przechodząc koleje, dotąd w Lipsku wychodzi. Przeciwko temu kierunkowi, wydawał Kotzebue i Merkel czasopismo, p. t. *Freimüthige*, co później połączywszy się z *Berliner Correspondent*, do r. 1836 dotrwała. W roku 1816 najwięcej rozpowszechnionym był *Der Gesellschafter*, redagowany przez Gubitza w Berlinie; tudzież jednocześnie powstałe *Zeitschrift für Kunst Literatur und Mode*, które dotąd w Wiedniu wychodzi. Dalej ukazywały się od r. 1817 *Dresdner Abendzeitung*, z dodatkiem literacko-krytycznym, co łącząc się z rozmaitemi innemi i zmieniając nazwy, dotąd istnieje w Lipsku, pod tytułem: *Litteraturblatt*; tenże sam cel miała *Morgenzeitung*, wychodząca od r. 1826 w Dreznie, pod kierunkiem Tiecka; *Europa*, redagowana przez Lewalda najprzód w Stutgardzie, a dziś wydaje Gustaw Kühne w Lipsku. Z nich wszystkich najlepiej utrzymywała się w r. 1807, założona przez księgarza Cotta *Morgenblatt*, która połączywszy się w następnych latach z Kuglera *Kunstblatt* i Menzla *Literaturblatt*, dotąd istnieje. Jedno z najważniejszych między nowszemi czasopismami literackiemi, jest także wydawane od r. 1810 przez Hormayera w Wiedniu, *Archiv für Geschichte Statistik Literatur und Kunst*, które obfite zawiera w sobie materyjały; a do najbardziej zajmujących należą: Wiedemana, *Ausland* i od r. 1832 ukazujący się *Magasin für die Literatur des Auslandes*, pod redakcyją Lehmana, oba wszędzie zasłużonej używają wziętosci. Dla ludu przeznaczone czasopisma wychodzą już od r. 1791, początek im dały ukazujące się w Gotha, najprzód pod nazwą: *Reichsanzeiger*, a następnie pod tytułem: *Allgemeiner Anzeiger der Deutschen*. Odtąd liczba tego rodzaju pisemek ogromnie się pomnożyła, znajdując w całym kraju czytelników i przedpłacicieli. Szereg pism illustrowanych rozpoczął na wzór angielskich w r. 1834, najprzód przez księgarzy Bossange, a potém przez Brock-

hausa w Lipsku wydawany *Pfenig Magazin*, wywołał on mnóstwo naśladowań, chociaż żadne długo utrzymać się nie mogło. Na ich miejscu powstała od r. 1844 przez Webera wydawana, lipska *Illustrite Zeitung*, z którą dopiero od kilku lat współzawodniczy stutgardzka *Ueber Land und Meer Allgemeine illustrirte Zeitung*, wydawana przez F. W. Hackländera i kilka innych pomniejszych illustracyj. Na wzór francuzkich i angielskich przeglądów, wychodzi dosyć podobnych w Niemczech, najważniejsze z nich w ostatnich dwudziestu latach, są założone w r. 1837 *Deutsche Vierteljahrschrift*, zawierające wyborne rozprawy w' rozmaitych przedmiotach naukowych; a także *Unsere Gegenwart*, Biedermanna, ukazujący się od r. 1846; oraz Wiganda *Jahrbücher für Wissenschaft und Kunst* i w. i. Czasopisma zajmujące się krytyką i rozbieraniem dzieł, z dawna już są w Niemczech rozwinięte, początek ich sięga r. 1688 kiedy Thomasius założył swoje *Monathgespräche*, wprowadzając język krajowy do sprawozdań tego rodzaju, gdy przedtém po łacinie tylko pisano. Wychodziły bowiem już w r. 1663 *Miscellanea*; a w r. 1672 *Acta eruditorum*, przez Morhoffa ogłaszane. Podobnyż miały cel Tenzla *Monatliche Unterredung*, wydawane od r. 1688 do 1698, którą potém zastąpiła *Curieuse Bibliothek*. Najwięcej atoli wpływu miały w r. 1721 założone *Discoursen der Maler*, redagowane przez Bodmera i Brestingera, obejmujące cały obszar rozmaitych gałęzi naukowych. Wkrótce zjawiła się sławna od r. 1739 przez uniwersytet gettyngski wydawana gazeta literacka, która przyjąwszy nazwę: *Anzeiger von gelehrten Sachen*, a później *Gelehrte Anzeiger*, wspierana przez najznakomitszych uczonych, chwalebny swój żywot aż dotąd przeciągnęła. Prawdziwa atoli sumienna i bezstronna krytyka, zaczyna się od Lessinga, który wolny od wszelkich uprzedzeń, pełen światła i nauki, był jej istotnym twórcą; nadał on jej ten kierunek, w założoném przez siebie najprzód w r. 1757 piśmie, pod tytułem: *Bibliothek Der schönen Wissenschaften*, a następnie w wydawanych wraz ze swymi towarzyszami *Briefe die neueste Litteratur betreffend*, od r. 1759 do 1765 istniejące, oba miały niezmierny wpływ na oświatę i nauki w kraju. Jako dalszy ciąg tychże, uważać można wychodzącą od 1703 do 1806 *Neue deutsche Bibliothek*, która dużo się przyczyniła do uchylenia zastarzałych przesądów w literaturze, wprowadzając do niej postępowe wyobrażenia. W tym kierunku była także i lipska *Bibliothek der schönen Wissenschaften*. Nową epokę w krytyce stanowi *Allgemeine Literatur-Zeitung*, założona w r. 1785 przez Bertucha, a wydawana przez Schütza i Hufelanda w Jenie; liczyła ona najznakomitszych współpracowników, a wpływem swoim i wewnętrzną wartością, najbliższą jest biblijoteki Lessinga; gazeta ta pod tytułem: *Neue Jenaische Literatur-Zeitung*, istniała do r. 1848; zasługują tu jeszcze na wzmiankę chociaż nietyle dobre, gazeta literacka lipska, od roku 1800 do 1834 wychodząca; tudzież *Heidelberger Jahrbücher*, istniejące dotąd od roku 1808 i wiedeńskie *Jahrbücher der Literatur*; oprócz wielu innych, co miały w swoim czasie głos i powagę, jak np. *Hermes*, wydawany w Lipsku i Berlinie; *Jahrbücher für wissenschaftliche Kritik*, w r. 1827 założone. W nowszych czasach słynęły opierające się na filozofii Hegla, wydawane w Halli od r. 1838, najprzód *Hallische*, potém *Deutsche Jahrbücher*; zastąpione ukazującém się dotąd od r. 1843 w Tybindze *Jahrbücher der Gegenwart*; tudzież założone przez Beka *Repertorium der Literatur*; za którém nastąpiło doskonałe, od r. 1843 w Lipsku dotąd wydawane przez Gersdorfa: *Leipziger Repertorium der deutschen und ausländischen Literatur*, odznaczające się licznemi wiadomościami literackiemi i dokładną biblijografiją. Wypadki 1848 i 1849 r. wiele zaszkodziły literaturze

krytycznej i naukowej, dawniejsze pisma peryjodyczne upadły tak, że zaledwie kilka utrzymać się dotąd zdołało; lepszą przyszłość wyrobiły sobie dopiero *Literarische Centralblatt*, od r. 1850 pod redakcyją Zerneckego istniejące, które podaje najświeższe wiadomości, krytykę i rozbiory dzieł. Między naukowemi celuje głównie od r. 1826 pod rozmaitemi poprzednio tytułami: *Blätter für literarische Unterhaltung*; zaś wyłącznie literackie, najważniejsze są: od roku 1851, redagowane przez Prutza *Deutsche Museum* i wejmarskie od roku 1854 *Weimarische Jahrbücher für deutsche Sprache Literatur und Kunst*. W południowych Niemczech zasłużonej używają wziętości *Münchener Hauschronik*; oraz *Illustrirte Familienbuch*. W naukach przyrodzonych słynie od r. 1852 przez Müllera i Rossmasslera wydawana *Natur* i Hassensteina *Natur und Kunst*, od r. 1854; że nie wspominamy mnóstwa innych specyjalnych, o których już w biblijografii daliśmy pobieżną wzmiankę. *F. M. S.*

**Czasopisma norwegskie**, powstały od pierwszej gazety wydawanej w roku 1763 w Christyjanii, pod tytułem: *Christianias Intelligentsedler*; potém zjawiło się w r. 1765 w Bergen, *Adressecontoirs Efterretninger;* a w Dronthcimie od r. 1767 *Trondhjems borgerlige Realskoles priviligirte Adressecontoirs Efterretninger;* wszystkie one przed rokiem 1833 nie miały żadnego politycznego znaczenia. Dopiero od tego czasu, walka stronnictw i spory pomiędzy krajowemi stanami, obudziły życie w dziennikarstwie norwegskiém. Organem władz miejscowych był wtedy *Den Constitutionelle*, który połączywszy się w r. 1847 z *Norske Rigstidende*, założonym w r. 1815, dotąd istnieje. Obok niego najważniejsze miał znaczenie założony w r. 1819 *Morgenblad*, dziennik popierający sprawę włościan; tudzież *Widar*, dziennik więcej literacki niż polityczny, wydawany od r. 1833 do 1835, przez Schweigaarda, Birch-Reichenwalda i Welhaven. Wreszcie istnieje jeszcze od r. 1848 *Christiania Posten*. W naukowych i literackich słyną: od r. 1847 wydawana *Norsk Tidskrift for Videnskab og Literatur*; tudzież *Norske Folks Sprog og Historie*, ukazująca się w latach od 1833 do 1839; a dziś najlepszą jest *Norske Samlinger*, w r. 1850 założony. *F. M. S.*

**Czasopisma ormijańskie.** Wszystkich czasopismów ormijańskich, dawnych i teraźniejszych było 45, z których istnieje dotąd jeszcze 17, a mianowicie: w Turcyi i Azyi Mniejszej 7, z tych znakomitsze są: *Arszaulis Araratijan* (Zorza Araratu), wychodząca od r. 1839 pod redakcyją H. Palpasaryjańca i *Hajasdan* (Armenija), przez O. Czarmurczyjana. W Rossyi istnieje pięć czasopismów ormijańskich, z tych znaczniejsze są *Ararat*, w Tyflisie, pod redakcyją G. Patkanowa i *Tęcza*, w Teodozyi; we Francyi 1; we Włoszech 1 pod tytułem: *Bazmawen* (Opowiadacz), wychodzący od r. 1843 w Wenecyi, dwa razy na miesiąc przez towarzystwo mechytarzystów; w Austryi 1, pod nazwą: *Europa*, raz na tydzień od r. 1847, także przez mechytarzystów w Wiedniu; w Indyjach 2, jakiemi są: *Miłośnik oświaty*, litografowany w Sinkanor, wychodzący 2 razy na miesiąc; oraz *Bewares* (Literat), litografowany w Madrasie. *F. M. S.*

**Czasopisma portugalskie,** równie jak hiszpańskie, były do r. 1820 nic nie znaczące; wtedy chwilowo się podniosły, ale wkrótce upadły. Dopiero od wstąpienia na tron królowej Maria da Gloria, czyli od r. 1834 urosły do znakomitszego znaczenia i wpływu; zawsze jednak dzienniki polityczne portugalskie były obrazem rozstrojenia umysłów kraju i służyły rozmaitym stronniczym namiętnościom. Zdawna dają one pod ogólnym tytułem: *Variedades*, pewien rodzaj feljetonu, składający się z tłómaczeń francuzkich i innych romansów,

a traktują o przedmiotach politycznych w formie rozmów, roztrząsają temata naukowe i tym sposobem pokrywają brak wiadomości politycznych. Główny przedmiot zajęcia stanowią w nich doniesienia krajowe, rozprawy kortezów i t. d. Najlepiej redagowanym dziennikiem jest teraz *Nacional* i *Cronica Constitutional*, założony w 1830 r., który od 1 Lipca 1834 r. był urzędową gazetą, a później zastąpiony został przez *Diario de Governo*. Oprócz tych wychodzi jeszcze w Lizbonie sześć czasopismów politycznych, a pięć w Oporto. Czasopisma literacko-naukowe portugalskie, dotąd także nie mają wielkiego znaczenia. W ostatnich trzydziestu latach jedynem tego rodzaju pismem, był *Journal de Coimbra*; do nowszych należą: *Panorama*, redagowana przez Carvalho; *Jornal de Sociedade dos amigos das lettras* i nakoniec *Revista universal lisbonense*.

*F. M. S.*

**Czasopisma rumuńskie,** w księstwach Naddunajskich, dotąd były mało znaczącemi. Pierwszą próbę tego rodzaju w języku krajowym, uczynił zasłużony w literaturze Ediad, który założył najprzód *Curier romanescu*, od r. 1828 do 1848 istniejący; a następnie *Currier de ambe seke*, od 1843 do 1847, oba w Bukareście wydawane. Obok tych pism literacko-politycznych, ukazywał się rządowy *Bulletin*, jedyne czasopismo które dotąd dotrwało. Obecnie wychodzi w Jassach jedna gazeta, pod nazwą: *Monatirul oficialu* (Monitor rządowy); a w Bukareście *Nationalu*, dwa razy na tydzień. Zaś w Mołdawii, wychodzi bardzo źle redagowana *Gazeta di Moldavia*. W roku 1855 zjawiły się w Austryi dwa rumuńskie czasopisma, jedno pod tytułem: *Telegraphul romanescu*, w Hermansztadzie; a drugie nierównie lepsze, drukowane w Klausenburgu, pod nazwą: *Bukowina*. Nakoniec wychodziło jeszcze w Bukareście pismo naukowe, wcale dobrze przez historyka Laurianu od 1845 do 1847 r. wydawane, pod tytułem: *Magasinul istoricu pentru Dacia*. Teraz zaś istnieją tamże: tygodnik literacki, pod nazwą *Amiculu Literaturei Romane*; dwa przeglądy miesięczne, p. t.: *Revista carpatiloru*, literacki i naukowy; tudzież pedagogiczny: *Instructiunia publica;* a w naukach przyrodzonych, tygodnik *Isis seu Natura*. *F. M. S.*

**Czasopisma szwajcarskie,** dopiero w drugiej połowie XVII wieku zaczęły się ukazywać, dziś liczba ich w tym kraju doszła do 260, a mianowicie 181 w niemieckim języku, 70 we francuzkim, 7 włoskich, a 2 romańskich, licząc w to polityczne, literackie, naukowe i specyjalne; większa część przypada na kantony: Bern, Zürich i bazylejski, a mniejsza na resztę. Wszystkie z położenia i stosunków krajowych, mając interessa miejscowe na celu, w zakresie swoim tylko są upowszechnione, ograniczając się na wypowiadaniu i tłómaczeniu potrzeb tychże. W nowszych atoli czasach, nabrały one ogólniejszego znaczenia, szczególnie wydawane w znaczniejszych kantonach, do takich należą: w Bernie *Der Bund;* w Zürichu *Eidgenossiche Zeitung*; w Argowie *Aargauer Zeitung* i dawniej redagowane przez Zschockego *Schweizer Bote*; w Luzernie *Luzerner Zeitung* i *Appenseller Zeitung;* w Bazylei *Baseler Zeitung* i t. d.; w Szwajcaryi francuzkiej godne wzmianki są: *Gazette de Fribourg*; *Courier Suisse; Revue universelle de Geneve*; *Journal de Geneve; Nouvelliste voudois* i *Gazette de Lausanne*; włoska Szwajcaryja ma *Republicano della Svizzera* (w Lugano). *F. M. S.*

**Czasopisma szwedzkie,** ukazały się w końcu XVI wieku; były to tylko doniesienia o wypadkach, na granicy państwa zaszłych, o działaniach armii szwedzkiej i t. d.; następnie dołączono do nich wiadomości zagraniczne, nareszcie już w drugiej połowie XVII wieku, wiadomości krajowe. Pierwsza ga-

zeta, która się w r. 1597 w Sztokholmie zjawiła, zawierała w sobie wiadomości o niektórych zdarzeniach w Stralsundzie, nosiła ona tytuł: *Sanferdige forskreckelige Nyja tijdender om hvadh sigh in uthi Stralsund tildraghit.* W następnej z r. 1606 umieszczone były niektóre wiadomości z Lubeki, Gdańska, Polski i Rossyi, o oblężeniu Narwy i t. d.; podobne ogłoszenia wychodziły nieregularnie. Pierwsza stała gazeta zaczęła wychodzić w r. 1643, pod nazwą: *Ordinarie Post-Tijdender* i ciągnęła się do r. 1680; po niej nastąpiły: *Gazeta wiadomości krajowych i zagranicznych,* 1657—1660 r.; *Svensk Merkurius* (Szwedzki Merkury), 1675—83; *Stockholms relationes curiosae,* 1682—1701; *Svensk Postillon* (Szwedzki pocztylijon), 1683—84 i niektóre inne. Od początku XVIII wieku liczba stałych gazet wzrastała coraz bardziej. W pierwszej połowie tegoż wieku ukazały się czasopisma specyjalne, takim był *Doradzca domowy,* poświęcony przedmiotom ekonomicznym, wychodzący w roku 1733 i *Merkury handlowy,* w tymże roku; *Merkury filozoficzny,* w roku 1742; *Gabinet sztuk,* w r. 1758; *Gazeta dla pastorów,* w r. 1768; *Gazeta wojenna,* w r. 1791; *Gazeta statystyczna,* w r. 1793. Jednocześnie wydawano gazety i w językach obcych, takiemi były: *Gazette françoise de Stockholm,* 1742; *Mercure de Suède,* 1772. Z czasopismów literackich i naukowych obszerniejszych, w zeszytach wychodzących, pierwsze treści historycznej ukazało się r. 1753; następnie w r. 1767 ekonomiczne; w r. 1766 literackie i inne; wszystkie pod względem wartości wewnętrznej mało znaczące. Zbyteczną byłoby rzeczą śledzić szczegółowo rozwój czasopismów szwedzkich w bieżącém stuleciu, gdyż liczba ich z każdym rokiem wzrastała. Obecnie wychodzi w języku szwedzkim 120 przeszło pism politycznych, literackich, naukowych i specyjalnych, z tych ważniejsze są: polityczne w Sztokolmie *Sveriges Stats-tidning* (Szwedzka gazeta rządowa), wychodzi codzień od r. 1834; *Dagligt Allehanda,* codziennie od r. 1833; *Stokholms Dagblat* (Sztokolmski codziennik); *Wiadomości krajowe,* od r. 1824 codzień; *Minerwa szwedzka,* 3 razy na tydzień od r. 1830; *Aftonbladet,* gazeta wieczorna codzienna, wychodzi od r. 1830; *Freja,* dwa razy na tydzień od r. 1836; *Svenska Biel* (Pszczoła szwedzka), od 1838 r. pod tytułem: *Lottsedeln* (Bilet loteryjny), wychodząca obecnie od r. 1839, wróciła do poprzedniej nazwy i ukazuje się codziennie; *Svensk Förfatnings Samling* (Zbiór Szwedzkich praw), wychodzi nieregularnie, w nim się mieszczą rozporządzenia rządowe; *Svensk Bibliographi* (Szwedzka biblijografija), wychodząca od r. 1830 raz na miesiąc, podaje wiadomości o dziełach w Szwecyi wychodzących; *Svensk Ecclesiastik tidning* (Szwedzka gazeta kościelna), 2 razy na miesiąc od r. 1842, zajmuje się sprawami Kościoła i duchowieństwa, a niekiedy mieści sprawozdania o zakładach naukowych; *Nordisk Kirkatidning* (Północna gazeta kościelna), od r. 1840 dwa razy na miesiąc, treści teologicznej; *Pietisten* (Pietysta), od r. 1842, także treści teologicznej; *Missions Tidning* (Gazeta missyjonarska), wychodzi raz na tydzień od r. 1834 i zawiera w sobie wiadomości o działaniach missyjonarzy w różnych częściach świata; *Fosterlandsvännen* (Przyjaciel ojczyzny), wychodzi 2 razy na miesiąc, nakładem towarzystwa wstrzemięźliwości; *Tidning för näringarne* (Gazeta przemysłowa), wychodzi 2 razy na tydzień od r. 1840; *Magasin för Nöje och Bildning* (Magazyn dla rozrywki i nauki), gazeta illustrowano-literacka, 2 razy na miesiąc, od r. 1840; *Lördags Magasin* (Sobotni magazyn), przegląd malowniczy, wychodzi raz na tydzień od r. 1836. Z czasopismów prowincyjonalnych ważniejsze są: w Gotenburgu, *Göteborgs Nyheter* (Nowości gotenburskie); *Göteborgs Allehanda* (Rozmaite wiadomości z Goten-

burga); *Göteborgs Tidning* (Gazeta gotenburska); *Göteborgs Stifts Tidningar* (Gotenburskie wiadomości dyjecezyjalne), wydawane przez tameczny konsystorz, mieszczące rozporządzenia władzy duchownej, a niekiedy i wiadomości o szkołach dyjeceyzjalnych, *Göteborgs Sjette handels och Sjöfarts Tidning* (Gotenburska gazeta handlowa i marynarki), wychodzi od r. 1832; *Feniks,* gazeta przemysłu, polityki i literatury, wychodzi od r. 1841. W Upsali: *Upsalskie wiadomości archidyjecezjalne; Upsalski Korrespondent,* gazeta polityczna i literacka, wychodzi od r. 1830; *Upsala Tidningar* (Wiadomości upsalskie), wychodzi od r. 1840; w Karlskronie, *Carlskrona Veckoblad* (Karlskroński zwitek tygodniowy), gazeta miejscowa; *Najaden* (Najada), rozmaitej treści, od r. 1838. W Karlstad: *Gazeta ekonomiczna; Gazeta wermlandzka,* treści rozmaitej. W Christianstad: *Christianstads Veckoblad* (tygodnik); *Poczta skońska; Gazeta królewskiego towarzystwa ekonomicznego gubernii christianstadskiej.* W Faluniu: *Tidning för Fahlu Län och Stad* (Gazeta gubernii faluńskiej i miasta Falunia). W Kalmarze: *Barometr,* wychodzi od r. 1841, treści rozmaitej; oprócz kilku gazet politycznych i miejscowych. W Lundzie: *Gazeta rolnicza; Nykterhets-Vännernas Tidning* (Gazeta przyjaciół wstrzemięźliwości); *Studier, Kritiker och Noticer* (Nauki, Krytyka i Spostrzeżenia) i kilka innych. W Strengnes: *Samlaren i blandade Aemnen* (Zbieracz rozmaitych przedmiotów). W Sundewall: *Alfvar och Skämt* (Prawda i Żarty). Oprócz tego wychodzą czasopisma rozmaitej treści: w Boräs, Karlshamnie, Eskilstunie, Hewle, Halmstadzie, Helsingbor, Jonczeping, Mariestadzie, Umeo, Wenersborgu, Westerwiku, Ystad i wielu innych miastach. Co do czasopismów literackich i naukowych, ważniejsze są: w Sztokolmie, *Magazyn sztuk, nowości i mód,* wychodzący tygodniowo; *Kongs-Krigs Vetenskaps Akademi* (Dziennik królewskiej akademii nauk wojennych), raz na miesiąc; *Lasning for Folket* (Czytanie dla ludu), wychodzące nakładem towarzystwa dobroczynności, 4 zeszyty rocznie, z rycinami i mappami; *Hygiena,* dziennik medyczny i farmaceutyczny, wychodzi raz na miesiąc; *Tidskrift för Trädgärds odling och Blomster skotsel* (Dziennik ogrodniczy), raz na miesiąc. W Upsali: *Ecclesiastik Tidskrift* (Dziennik teologiczny); *Frey* (Dziennik literacki), wychodzi od Października 1841 r., 6 zeszytów na rok; *Dziennik ekonomii wiejskiej i powszechnej,* od r. 1842, raz na miesiąc. W Karlskronie: *Sjövesendet* (Dziennik marynarki). W Karlstadzie: *Dziennik górniczy,* wychodzi od r. 1841. W Christianstadzie: *Archiwum prawa; Barnavännen* (Przyjaciel dzieci), od roku 1842. W Linczepingu: *Herr Lars* (Pan Wawrzyniec), treści rozmaitej, wychodzi od Grudnia 1841 r. W Lundzie: *Theologisk Quartalskrift* (Kwartalnik teologiczny), 4 razy na rok, wychodzi od r. 1828; *Quartalskrift för Landtbruk ock Husdjurs Skötsel* (Kwartalnik rolniczy i hodowania bydła); *Botaniska Noticer* (Spostrzeżenia botaniczne), wychodzi raz na miesiąc; *Dziennik towarzystwa fizyjograficznego; Kwestyje spółczesne,* dziennik polityczny, wychodzi kwartalnie. W Norczepingu: *Tidskrift för Sverriges landtmän* (Dziennik dla szwedzkich rolników), wychodzi od r. 1841. W Uddewalu: *Wiara, Nadzieja, Miłość,* pismo teologiczne, wychodzi od r. 1841. *F. M. S.*

**Czasopisma w Turcyi.** Założycielem dziennikarstwa w Turcyi, był Francuz, Alexander Blacque, który od roku 1825 wydawał w Smyrnie najprzód *Le spectateur de l'Orient,* następnie pod tytułem: *Courrier de Smyrne.* Pismo to wielki wpływ wywierało w czasie wojny greckiej, w latach 1825—1828; w tej epoce całe dziennikarstwo w Europie było za Grecyją, jeden tylko *Courrier de Smyrne,* bronił interesów Porty i nie masz wątpliwości, że upadek

Capo d'Istria przypisać należy stałej oppozycyi tego dziennika. W roku 1831 Blacque, na żądanie sułtana Mahmuda, przeniósł się do Konstantynopola, gdzie założył *Le Moniteur Ottoman*, gazetę urzędową turecką. Dnia 14 Maja 1832 roku ukazała się gazeta w języku tureckim *Takwhime Wakaji*, (Tablice wypadków), wychodząca dotychczas pod wyłącznem zawiadywaniem historyjografa cesarstwa, Essado-Effendi. Śmierć Blacque'a (który umarł r. 1836 na wyspie Malcie, w czasie podróży swej do Francyi) okropny cios Monitorowi ottomańskiemu zadała. Miejsce jego w redagowaniu gazety zajął pan Franceschi, przedtem konsul duński, po nim zaś redaktorem był niejaki Egipcyjanin. Obaj ludzie z talentem, ale zmarli w przeciągu trzech lat. Redakcyja Monitora ottomańskiego przeszła wtedy do Lucyjana Rovet'a, który nim przez lat kilka zawiadywał, zaś w roku 1848 zrzekłszy się redaktorstwa, wszedł do bióra poselstwa francuzkiego. Tymczasem po Blacque'u redakcyję *Courrier de Smyrne* otrzymał pan Brusque Déjonne, który zmienił go na *Journal de Smyrne*. Niebawem ukazywać się zaczęły inne pisma, mianowicie, *l'Echo de l'Orient*, wydawane przez generalnego konsula sardyńkiego Bargigli, dziś pod redakcyją Couturiere'a; *l'Impartial de Smyrne*, założony przez Angika pana Edwarsa, z początku w języku angielskim, następnie we francuzkim. *L'Impartial*, który wychodzi dotąd w Smyrnie, zaś *Journal de Smyrne* i *l'Echo de l'Orient*, przeniosły się do Konstantynopola, gdzie zlały się w jedno pismo pod nazwą: *Journal de Constantinople*, co dni 5 wychodzący. Na ich miejscu powstały cztery nowe czasopisma, jakiemi są: *Amalthea* i *Dziennik smyrneński* w języku nowogreckim; *Arszaluis* (Zorza), w ormijańskim; *Schachar Misrach* (Zorza Wschodu), w hebrajskim języku wychodzące. Obecnie liczba dzienników konstantynopolitańskich do 13 dochodzi. Tureckich pism jest dwa: *Takwimi Wakaji* (Tablice wypadków), organ rządowy wychodzi raz na tydzień i także w języku ormijańskim, w przekładzie dosłownym *Dscheridei Havadiss* (Przegląd nowości), w roku 1843 założony, wychodzi także raz na tydzień. Nie ma charakteru urzędowego, a głównie udziela wiadomości o wypadkach zagranicznych. Nadto istnieje francuzkich pism cztery, jako to: *Journal de Constantinopole; Echo de l'Orient*, co 5 dni wychodzące; *Courrier de Constantinople*, tygodniowe; *Le Commerce de Constantinople*, 3 razy na miesiąc i *La Gazette médicale*, co miesiąc. Włoskich jest cztery: *Omnibus*, wychodzi co Czwartek i Sobotę; *L'Indicatore Bisantino*, tygodnik handlowy; *L'Album Bisantino*, podobnież tygodniowo; *La Giurisprudenza Bisantino*, prawnicze. Greckie jedno: *Telegraphoston Bosporau* (Telegraf bosforski) co tydzień. Ormijańskie czasopismo jedno: *Haïasdan* (Armenija), tygodniowa. W bulgarskim języku jest jeden dziennik *Nowina bolgarska*, drukowany cyrylicą, wychodzi 2 razy w tygodniu, a w serbskim jeden tygodnik pod nazwą *Carogradski Wiestnik*. Oprócz wyżej wspomnionych czasopismów, wychodzi jeszcze kilka we francuzkim języku, lub w narzeczach miejscowych, a mianowicie: w Belgradzie 7, w księstwach Naddunajskich 5 i w Alexandryi 1. Liczba wszystkich pism w cesarstwie tureckiém wychodzących, wynosi 32.

*F. M. S.*

**Czasopisma węgierskie.** Pierwsza porządna gazeta węgierska zjawiła się w roku 1721 w języku łacińskim, a pierwszą madziarską założył w roku 1781 Mateusz Rath w Presburgu, która niebawem znalazła wielu naśladowców i współzawodników. Takiemi były czasopisma obejmujące politykę, literaturę i belletrystykę: *Mindenes Gyjutemeny; Orpheus; Kassai Muzeum; Urania* i t. p., kiedy inne jak *Nyelvmivelo Tarsasak munhai* i *Erdelyi Muzeum*, były tylko

literackiemi. Między czasopismami naukowemi celniejsze zajmuje miejsce *Tudomanyoz Gyujtemeny*, najprzód przez Fejera, a potém przez Horvatha redagowany. Wyłącznie polityczne do roku 1830 ograniczały się na jedynej gazecie redagowanej przez Kalcsara pod tytułem: *Hazai eskulfoldi tudositasok*, z dodawaném przy niej *Hasznos mulatsagog*. W swoim czasie miały niemałą wziętość, wydawane przez Stefana Szecheny postępowe: *Jelenkore* i *Tarsalkodo*, które wabiły czytelników zajmującemi literackiemi i belletrystycznemi feljetonami. Właściwie atoli ważniejsze znaczenie nabrały czasopisma madziarskie dopiero od roku 1841, kiedy zaczęły wychodzić *Pesti hirnok*, znakomicie redagowane przez Szalaja i Esengery. Powstawały przeciwko niej oprócz niemieckiej *Pesther Zeitung*, założone przez obu braci Desseffy w roku 1843 *Pesti hirado*, które było organem stronnictwa konserwacyjnego i *Nemzeti Ujsag*, broniącey interesów szlachty. Wtedy także powstało mnóstwo literackich tygodników, jakiemi były: *Eletkepeh*; *Szepirodalmi*; *Divattap; Honderu; Szemle* i t. d. Rok 1848 wywołał nadzwyczajny ruch w dziennikarstwie madziarskiém. Oprócz wyżej wspomnionych, zjawiła się pod redakcyją Beyza *Hirlapja*, wkrótce mająca przeszło 4,000 prenumeratorów; *Közlöny*, organ ministeryjalny; *Figyelmezo*, wydawany przez Vida i 20 innych, wyłącznie politycznych, albo polityczno-literackich czasopismów, które przy końcu tegoż roku wszystkie poznikały. Zostało tylko dwa polityczne, to jest: *Pesti hirnok*, założone w roku 1849 przez Szilagyi, organ urzędowy, oraz *Pesti naplo* (Dziennik peszteński), założony w tymże roku przez Franciszka Csaszara, a redagowany przez Toroka. Ze wszystkich czasopismów węgierskich dziennik ten największą dotąd ma wziętość i głównie czerpią z niego zagraniczne gazety. Przechodził on kilkakrotnie z rąk do rąk, a teraz jest właścicielem jego i wydawcą baron de Kemens. Ocucił on w czytelnikach zamiłowanie do dzieł statystycznych, historycznych, politycznych i literackich, a przytém odznacza się rozsądną i bezstronną krytyką. W roku 1851 zaczął wychodzić dziennik wyłącznie literacki, założony przez Ignacego Nagy, pod tytułem: *Holgyfutar* (Kuryjer damski), umieszczając wiadomości bieżące i mody, nie miał ważnego wpływu i znaczenia, lecz otwierał pole młodym talentom i godził publiczność z piękną literaturą, zaniedbaną od 1849 roku. Do powyższych pism przybyły inne, wzrastała czynność literacka i nikt się nie spodziewał tak szybkiego odrodzenia piśmiennictwa. W początku 1855 roku liczono znowu w Węgrzech 15 czasopismów madziarskich, między któremi było 2 politycznych; teraz politycznych jest 8, a literackich i naukowych 31. Po dzienniku peszteńskim najbardziej upowszechnione gazety są: *Magyar Saito* (Prassa węgierska) *Vasarnapi es politikai Ujdonsagok* (Wiadomości polityczne), pierwsza pod redakcyją Karola Hajnik, a drugą wydaje Albert Pakh. Dzienniki i prassa rozchodzą się w liczbie 5,000 egzemplarzy, Wiadomości wydawane raz w tydzień, liczą 10,000 prenumeratorów. Inne dzienniki polityczne wydawane w Peszcie są: *Dziennik ludu węgierskiego*, redagowany przez Ludwika Szabo; *Posłaniec* Karola Hajnika i *Magyar futar* (Kuryjer węgierski) Karola Vidal. Co do pism niepolitycznych tych znaczna jest teraz liczba, wychodzą tam czasopisma prawne, ekonomiczne, religijne, filozoficzne, naukowe i wyłącznie artystyczne. Rolnictwo i ogrodnictwo, hodowanie wina, wychów koni, przemysł, czyste umiejętności, medycyna, nawet metafizyka, mają swoje specyjalne czasopisma. Większa ich część wychodzi co tydzień. Są także w Węgrzech przeglądy miesięczne, dwumiesięczne, lub kwartalne. Najważniejszym z pomiędzy nich jest *Przegląd Budo-Peszteński*, pod kierun-

kiem Csengery; *Uj magyar museum* (Nowe muzeum madziarskie), wydawane głównie przez Franciszka Toldy. Do Kisfaludego należy *Dziennik filozoficzny węgierski*, z talentem i dobrą dążnością redagowany; *Protestans egyhazi es iskolai lap* (Tygodnik ewangelicki), wydaje Ballagi, autor najlepszego słownika węgierskiego; *Katolikus neplap*, jest doskonałym organem rzymsko-katolickich wyznawców; *Gazeta niedzielna*, redagowana z wielkim talentem przez Pakha i poświęcona dla ludu wiejskiego za bardzo niską cenę. Nakoniec jest i węgierska *Illustracyja*, wydawana przez Vas Gerchena. Na prowincyi nie wiele wychodzi czasopismów i te nie zajmują się polityką, publiczność przekłada zawsze pisma wydawane w stolicy. *F. M. S.*

**Czasopisma włoskie.** Jakkolwiek od dawna zaczęły się ukazywać, powstrzymywane atoli rozporządzeniami miejscowemi, a mianowicie papieża Grzegorza XIV, w końcu XVI wieku ograniczały się następnie na organach rządowych, wszędzie po znaczniejszych miastach włoskich wydawanych, pomimo to w nowszych czasach literackie i naukowe, miały sposobność się rozwijać. Tak w roku 1762 wydawał Boretti w Wenecyi: *La frusta letteraria* (Literacka rózga) pełna żywej krytyki. O. Buonafede myślał że ruszy dowcipem, wydając naprzeciw niej *i Bue pedagogo*, prawdziwy ciężki wół. W tymże czasie sławny Gozzi wydawał: *l'Osservatore*, pełen wdzięku i wykwintności, a w Medyjolanie pod skromnym tytułem dziennika *Il Caffè*, sławni ekonomiści: Verri, Carli, i Beccaria, rozbierali najważniejsze kwestyje społeczeńskie. Od chwili zajęcia Włoch przez Francuzów powstała nagle wielka ilość dzienników. Roku 1799 wydawała w Neapolu *Monitora*, pani Eleonora Pimentel, dama szlachetnego rodu, która potém jak najgorzej na tém wyszła. W Medyjolanie oprócz włoskiego dziennika, który był urzędowym wicekróla, było kilka innych, między innemi *Dziennik ogólnego prawodawstwa*, przez sławnego Ramagnosi. Roku 1814 wszystko upadło. Gazeta uprzywilejowana w Medyjolanie i w Wenecyi była dostateczną, a pozwolono tylko parę literackich dzienników, jako to: *Biblioteka Italiana* i *Annali di Statistica*, założone przez sławnego Gioja, które naszych czasów dożyły. W roku 1848 Włochy zalały się potopem dzienników, w Rzymie nawet, gdzie obecnie jest tylko *Diario di Roma*, wychodziło kilkadziesiąt dzienników, a między innemi był *Don Pirlone* z karykaturami bardzo dowcipnemi. Reakcyja i restauracyje 1849 roku zmiotły wszystkie te gazety, z których wiele przeniosło się do Piemontu. Jeden z pierwszych ważniejszych dzienników, który w Turynie 1848 roku się ukazał był *il Risorgimento*, redagowany przez dwóch znanych ludzi, Cavour'a i Balbo. Tym sposobem Cavour zrobił pierwszy krok w politycznem życiu, najwięcej jednakże pisał artykuły o ekonomii politycznej, a w roku 1849 silnie sprzeciwiał się nieszczęsnej wojnie, która na klęsce pod Nawarrą się skończyła. Ten dziennik odmieniwszy tytuł kilka razy, utrzymuje się dziś pod tytułem: *Il Parlamento*, pod redakcyją Boggio, którego nazywają strasznem dzieckiem dziennikarstwa, ponieważ uważni Włosi, nieraz wiadomy nawet sekret polityki włoskiej w dzienniku nie wydadzą, Boggio zaś z dzwonicy go ogłasza. *L'Opinione* było założone przez znanego w literaturze Bianchi-Giovini, który bił w tém dzienniku na zasady wyznawane przez czasopisma: *Armonia* turyńskie i *Cattolico* genueńskie, dzienniki partyi jezuickiej, chcące przywrócić dawną pomyślność swego niegdyś potężnego zakonu. Dziś *Opinione* jest organem półurzędowym, poważnym, dobrze uwiadomionym, oględnym w podawaniu miejscowych nowin, wychodzi pod redakcyją Valerio, często jednakże ma natchnienia od Cavoura. Odbija się w 10,000 egzemplarzach, z których 8 tysięcy idzie na prenumeratę, a dwa

sprzedają po półtrzecia grosza na ulicach. Bianchi-Giovini wydaje *Unione* tej zimy, 1860 roku był jednakże tak mocno chory, iż nie mógł pisać. Dowcipny i ucinkowy Brofferio, wydaje *la Voce del Deserto*. Małe dzienniczki, piemonckie: *L'Espero*, pod redakcyją Nicoli; *il Cittadina d'Asti*; *La gazetta del popolo*, pod redakcyją Bottero i Borella wychodząca, przeznaczona jak sam tytuł wskazuje dla ludu, nieraz mają urzędowe artykuły, szczególnie ostatnia ma krótkie, ale dobrze redagowane artykuliki, które wielki wpływ na opiniję wywierają. Przez ośm lat prozą i wierszami robiła ona oppozycyję partyi klerykalnej. Dziś ma do 6,000 prenumeratorów. W Genui *Corriere Mercantile*, poświęcony głównie handlowi, długo nie miał koloru, lecz dziś trzyma się ściśle polityki Cavoura. Jego redaktor Papa, jest człowiek zdolny i jasno rozumie politykę. Prócz tego wychodzi tam, pomijając dzienniki gwałtowne, jakiemi są: *Unita Italiana*, pod redakcyją Savi; *Movimento* i t. p., niezależną pod względem politycznych opinii jest *Gazetta di Genova*, której korrespondencyje powszechnie cenione i dobra redakcyja zapewniły zasłużoną wziętość i 6,000 prenumeratorów. Nie brakło też na dziennikach z karykaturami, *Le Mago*, w Genui przestała już wychodzić; dowcipna, ale częstokroć dotykała zbytecznie osobistości. Jedyny który się utrzymał, jest *Fischietto*, który ma dowcip Charivari paryzkiego, a często daleko lepsze karykatury. Od 1859 roku w połączonych włoskich prowincyjach dużo dobrych dzienników powstało. Dziś w samym Piemoncie, Lombardyi i Ligurii, jest gazet codziennych 270. Do tego nagłego ich wzrostu przyczyniają się niemało rozmaite ułatwienia, niska cena pocztowa, druk tani, wolność od opłaty stępla i t. p. Wszystkie też gazety są niezmiernie tanie, gdyż redakcyja nic, lub bardzo mało kosztuje, a artykuły po większej części piszą autorowie darmo. Do lepszych należą: *La Perseveranza*, dziennik wielkiego formatu wydawany w Medyjolanie, który jest najznakomitszą publikacyją we Włoszech; założyli go magnaci medyjolańscy, zebrawszy w kilku dniach pół milijona złp., ma do 2 tysięcy prenumeratorów. Jedyny to dziennik, który opłaca swoją liczną redakcyję dość drogo i ma zawsze najświeższe wiadomości, brane z pierwszej ręki z powodu swoich rozległych stosunków i honoraryjum, które płaci licznym korrespondentom. Równocześnie założona *La Nazione*, we Florencyi, podobnież w wielkim formacie i przez tameczną szlachtę wydawana, często ma dobre korrespondencyje zagraniczne, a szczególnie neapolitańskie. Zresztą mniejszej wartości są: *La Lombardia* i *Italia*, organ ministeryjalny w Medyjolanie; *Il Corriere de l'Emilia*, w Bononii; *Diritto* i *Gazetta di Torino*, w Turynie, i w. i. W Palermo kilkanaście już dzienników wychodzi: *l'Annexione*, redaguje historyk sycylijski La Farina, w duchu Cavoura i przyłączenia się do górnych Włoch. W skutek tego w Neapolu urzędowy dziennik przezwał się konstytucyjnym, a najbardziej tam upowszechnionym jest *Nazzionale*, pod główną redakcyją Bonghi, który zasilany funduszami ministeryjalnemi, mianowicie w części politycznej dobrze jest redagowanym. Z przeglądów literackich ważniejsze są: *Civitta Cattolica* jezuickie; przegląd *degli Archivi*, uczonych rozpraw; *Georgofili*, agronomiczny we Florencyi i *Rivista Contemporanea*, w Turynie, wyrównywające pisarzom *Revue de des Mondes* i wiele innych. *F. M. S.*

**Czasopisma słowiańskie.** Wprawdzie w dwóch szczepach, czeskim i polskim, szły mniej więcej na równi z europejskiemi, wszelako miały one zawsze charakter odrębny, a w nowszych czasach łącznie z innemi najsilniej się rozwijać poczęły, czego dowodem jest teraźniejsze dziennikarstwo rossyjskie i polskie, prawie całe piśmiennictwo krajowe w sobie pochłaniające tak, iż

czeskie dawniej przodkujące zaledwie za niemi podąża. Z tych przeto powodów oprócz wyłącznego dla nas interessu, oddzieliliśmy je od reszty i porządkiem znowu abecadłowym, zgadzającym się z historyją, podajemy wiadomość biblijograficzną najprzód o czeskich, potém o polskich i rossyjskich o tyle, o ile w granicach tych krajów wychodziły, a zakończamy na najmłodszych, dopiero wzrastających czasopismach Słowian południowych. *F. M. S.*

**Czasopisma czeskie**, poczynają się od kalendarzy i tak zwanych planetarzy, oraz progrostyków od roku 1430 w Pradze wydawanych. Do tych albowiem kalendarzy dodawano *Nowiny* o wypadkach świeżo zaszłych, a niekiedy i osobno je drukowano. Pisma tego rodzaju sięgają roku 1515; wylicza je Jungmann w *Historyi literatury czeskiej*, tudzież Wocel w artykule do czasopisma *Muzeum czeskiego*, roku 1846, tom 3, str. 338 podanym. Dodatki podobne wychodziły ciągle prawie aż do roku 1719, w którym się ukazały: *Pražske postowské nowiny* (Pragskie nowiny), pod redakcyją Karola Franciszka Rosenmüllera, dwa razy na tydzień (we Wtorek i Sobotę) w 4-ce Było to pierwsze czasopismo polityczne, które trwało aż do śmierci redaktora, w dniu 9 Czerwca 1727 roku nastąpionej. Dalej drukowano: *Wyciąg historyczny z całorocznych nowin, co się od miesiąca Sierpnia 1741 roku aż do końca roku 1742 zdarzyło* (bez miejsca i roku). W roku 1761 w Wiedniu zjawiły się po czesku *Widenske nowiny* (Dziennik wiedeński), w 4-ce, ale w dniu 27 Czerwca tegoż roku, dla braku prenumeratorów, wychodzić przestały. Później tamże drukowano: *Prwotiny ceskeho umeni*, do którego redakcyi należał znakomity Hanka, zmarły 12 Stycznia, 1861 roku. Nowiny, jako dodatki do kalendarzy, wychodziły jeszcze w latach: 1760, 1770, 1771. Ukazanie się w owym czasie znacznej liczby pism peryjodycznych niemieckich, już to z różnych stron nadsyłanych, albo w Pradze drukowanych, mianowicie zaś starania towarzystwa naukowego czeskiego, założonego w roku 1770, które wydawało najprzód w 1771 i 1772 roku w języku niemieckim: *Prager gelehrte Nachrichten*, a następnie w latach od 1775 do 1784 roku, *Abhandlungen einer Privatgesellschaft in Böhmen zur Aufnahme der Mathematik der vaterländischen Geschichte und der Naturgeschichte*, zachęciło Czechów do naśladowania. Tym sposobem od roku 1786 przez 3 lata wychodził w Pradze *Nauczyciel ludu*, tłómaczony z niemieckiego Junga (rok pierwszy przez Fr. Tomsa, drugi i trzeci przez Ant. Vorta). Tegoż roku Add. Plachy, Aug. Doležal, J. Hrdliczka, J. Rybay i inni, wydawali w Bystrycy tygodnik pod tytułem: *Stare nowiny*, gdy zaś prenumeratorów zabrakło, zgromadzone artykuły ogłoszono pod tytułem: *Zbiór pism rozmaitych* (1790—91). Nie dłuższém powodzeniem cieszył się *Miesięcznik*, Tomsy, gdyż (1787) wychodzić przestał. Na początku XIX wieku najczynniejszym z dziennikarzy był W. Kramerius, wydawca licznych czasopismów, z których znaczniejsze są: *Wecerni shromaždeni Dobrowicke* (Praga, 1801); *Przyjaciel ludu* (Praga, 1807); *Zlata kniha, aneb nowy Zwestowatel* (Praga, 1817); *Dobrozwest* (1819); *Czechoslaw, narodni czasopis pro Cechy a Morawany*, 1820—1823, które w latach 1824—1825 wydawał Fr. Tomsa. Na wzmiankę zasługują jeszcze: Jana Nejedlcho, *Ziasatel czesky*, w latach 1806, 7, 8 i 1818; J. Hybla, *Czesky ludomil*, 1810; *Rozmanitosti*, 1816—1822; *Hyllos*, 1821; M. Sychry, *Powidatel*, 1815, 1817; *Kratochwilnik*, 1819, 1820; *Kratochwilna wczelinka*, 1827. Wszystkie trzy wychodziły w Bernie. J. L. Ziegler, w Pradze wydawał: *Dobroslaw*, 1820; *Milozor*, 1824; *Milina*, 1825. W czasopismach naukowych i literackich w roku 1821 ukazał się: *Krok*, pismo encyklopedyczne, pod re-

dakcyją J. Swat. Presla. W niém umieszczony był przekład *Iliady* znakomitego hellenisty Wylczka, tudzież ustępy z *Owidyjusza* w wybornem tłómaczeniu Suszila i liczne artykuły czeskich uczonych: Purkinjego, Presla, Jungmana i innych. Pomimo to z końcem roku 1840 wychodzić przestało. Najcelniejszém z czasopismów naukowych czeskich jest bez wątpienia *Czasopis muzeum czeskiego*, dziś organ towarzystwa Maticy czeskiej, od roku 1827 co kwartał, a następnie od 1847 co dwa miesiące w Pradze wydawany. Redaktorem jego w przeciągu pierwszych jedenastu lat był historyjograf czeskich stanów i sekretarz królewskiego towarzystwa nauk w Pradze, Fr. Palacky; od roku 1838 miejsce jego godnie zajął P. Szafarzyk; od roku 1843 J. E. Wocel, obecnie redaktorem jest Wacław Nebesky. Dobór artykułów w różnych gałęziach umiejętności, utwory poetyckie, oryginalne i tłómaczone, badania historyczne, filozofija, etnografija, podróże, filologija, wyjątki z dzieł rzadkich, lub wcale niedrukowanych, życiorysy sławnych mężów w dziejach czeskich, wiadomości o płodach literackich innych Słowian, nakoniec krytyka i biblijografija, wszystko to stawia go obok najlepszych pism tego rodzaju w Europie. W Czechach czasopism ten nazywamy pospolicie *Muzejnik*, jest teraz ze wszystkich najbardziej upowszechnionym; zasilali go zawsze najznakomitsi literaci, ztąd ma niepospolitą powagę, którą sobie zjednał ciągłem staraniem o dobro i rozkrzewianie potrzebniejszych w kraju wiadomości, obudzając zamiłowanie do języka literatury i historyi narodowej. W następnym roku (1828), ukazał się istniejący dotąd *Czasopis dla duchowieństwa katolickiego* (wychodzi 4 razy na rok); redaktorami jego byli: Prochazka, Mraz, Tomek, Waclawiczek, od roku 1838 kanonik Peszyna; obecnie redaktorem jest kanonik Karol Winarzycki. Artykuły w tém piśmie umieszczone odznaczają się łagodnością nauki prawdziwie chrześcijańskiej. Tu pomiędzy innemi, znany filolog W. Hanka, podał wiadomość o rejmskiej Ewangelii (*Texte du Sacre*), na której królowie francuzcy, począwszy od Henryka III (1575), składali przysięgę podczas swojej koronacyi. *Kwety ceske* (Kwiaty czeskie), jedno z najlepszych pism literackich, ukazały się w roku 1834 przez Poszpiszila wydawane. Tu w oddziale literatury nadobnej napotykamy imiona: Tyla, Wocela, Malego, Filipka, Trojana, Tupego, Marcka, Sztulca, Willani i wielu innych poetów i powieściopisarzy czeskich. Od roku 1843—1845 przybrały tytuł: *Kwety, narodni zabawnik pro Czechy, Morawany, Slowaky a Slezany.* Professor Jerzy Palkowicz, wydawał w Preszburgu (1832—1845) pismo pod tytułem: *Tatranka* (Dziewica Karpat), zajmujące środek między pismem uczoném i popularném. Treść jej składały poezyje, przekłady z klassyków, artykuły topograficzne, moralne i inne, po większej części o przedmiotach lekkich, wszystko pisane w najczystszym czeskim języku. Od roku 1833 wychodzić zaczął: *Przjtel Mládeže* (Przyjaciel młodzieży), który ma na celu dostarczać wiadomości nauczycielom szkółek; podając różne artykuły o stanie naukowych zakładów w Czechach, o metodzie nauczania w tychże i t. d. Najuboższi nauczyciele otrzymują to pismo bezpłatnie kosztem duchowieństwa. Od roku 1836 do 1839, w górnych Węgrzech wychodziło pod redakcyją Kuzmanego pismo *Hronka* (od nazwiska rzeki Hron, Gran), zawierające w sobie artykuły o historyi, topografii i językoznawstwa; również ciekawe wiadomości o Węgrzech i Słowianach, tam zamieszkałych, niemniej dokładny przegląd wypadków współczesnych. Całoroczne edycyje *Hronki* z trzech lat rozeszły się bardzo prędko. Dalej istniały: *Wlastimil*, w Pradze, nakładem S. Spurnego w latach 1840—1842 wydawany; *Dennice* (Jutrzenka), przez J. B. Maleho, w roku 1840 i 1841.

Pisma treści literackiej. Od roku 1837 towarzystwo zachęty przemysłowej w Czechach, wydawało pod redakcyją professora Presla *Dziennik technologiczny.* Do tegoż działu należą: *Promyślny posel* (Zwiastun przemysłu), przez doktora Amerlinga od roku 1840 wydawany; *Ponaucne listy pro polnij hospodáre a remeslniky w Czechach* (Nauczające listy dla wiejskich gospodarzy i rzemieślników w Czechach), drukowane od roku 1838 co miesiąc, w Pradze, pod opieką towarzystwa gospodarstwa wiejskiego, i *Ziva, czasopis przirodnicky,* od roku 1842 ciągle pod redakcyją professorów: doktora Jana Purkyne i Jana Krejczi, nakładem Matycy czeskiej. *Ziva* niezaprzecznie należy do jednego z najlepszych pism w Europie, poświęconych naukom przyrodniczym. Dają jej do tego prawo wyborowe artykuły i prześliczne drzeworyty w texcie umieszczane, obok wielkiego znaczenia w nauce jej redaktora. Przy Zivie znajdują się dwa dodatki: *Domaci Lekar* (Lekarz domowy) doktora Podlipskiego i *Prumyślnik* (Przemysłowiec), professora J. Baldy. Działalność czeskich pisarzy w latach: 1848 i 1849 doświadczyła podobnegoż wpływu wypadków, co w innych krajach zachodniej Europy. Od dnia 11 Marca 1848 roku prace literackie ustały zupełnie, gdy polityka zajęła wszystkie umysły i dzienniki, lecz zwiększona ich liczba nie wynagrodziła straty, nietylko zaś nowe były treści politycznej, ale i dawniejsze, które dotąd żadnego w tém nie brały udziału, część swoich kart, wiadomościom i rozprawom tego rodzaju poświęcać zaczęły. W pierwszym kwartale 1848 r. istniały dwie tylko gazety polityczne dla całej ludności czeskiej, były to: *Prażskie nowiny i Słowenskie nowiny;* ale nie upłynął rok, gdy liczba ich do 30 wzrosła. Niektóre z nich przez wypadki wywołane, już w samém zarodzie zawierały przyczynę swego bliskiego zgonu; inne dla braku prenumeratorów ustały, reszta zaś w skutek przepisów w dniu 13 Marca 1849 roku wydanych istnieć przestała. Ale pewna część tychże posiadając dosyć żywotnych sił, na dłuższy czas byt swój ustaliła. Oprócz wyżej wspomnionych, wychodziły w Pradze: *Blahowest,* katolicki tygodnik dla Czechów, Morawów, Słowaków i Szlązaków, od roku 1847 pod redakcyją księdza kanonika Wacława Sztulca, tłómacza Mickiewicza na język czeski. W roku 1860 Blahowest nie wychodził, lecz teraz ma być wznowiony. Niepospolitą także cieszył się wziętością dziennik *Zlate klasy* (Złote kłosy), wydawany w roku 1849 przez młodego professora Józefa Kolarza, poetę, znającego wszystkie narzecza słowiańskie i z talentem tłómaczącego utwory naszych poetów, Mickiewicza i Bohdana Zaleskiego. Złote kłosy były pismem belletrystyczném. Ocalały zaś *Skola a Zivot* (Szkoła i życie), *casopis zvláste pro ucitele pestuny i rodice a wubec pro vzdelavatele lídu. S prílogou* (z dodatkiem) *Stepnice* (Szkoły szczepienia), *pro mladeż ceskoslavanskou.* Czasopismo dla nauczycieli, opiekunów, rodziców i w ogóle dla ukształcenia ludu wychodzi pod redakcyją Fr. Jos. Rezacza, 8 zeszytów rocznie. Dziennik ten niewątpliwie na polu pedagogiki oddaje znakomite usługi. Obok artykułów pedagogicznych umieszcza wiele interessujących ustępów z literatury. W roku 1834 hrabia Chotek, rządca najwyższy Czech, gorliwy o rozkrzewienie czeskiej literatury, zamierzył podnieść *Prażskie nowiny* i na ich redaktora powołał Franciszka Ładysława Czelakowskiego, któremu udało się podnieść to pismo równie jak i *Ceskou Vcelu* (Pszczołę czeską), powstałą na miejscu dodatku do *Prażskich nowin,* noszącego nazwę *Rozmanistosti* (Rozmaitości). Prażskie nowiny dziś są gazetą polityczną rządową, pod redakcyją Szestaka (Sesták), wychodzą co dzień. *Obecne listy naucne a zábawné,* pod głównym kierunkiem pro-

fessora Vaclava Zeleného, doktora Antoniego Majera, Frant. Jos. Rezáca wychodzą od 1860 roku dwa razy na miesiąc, w objętości 3 arkuszy, ozdobione drzeworytami. Umieszczają artykuły treści historycznej, naukowej, mając na celu obznajmianie czytelników z historyją i bogactwem narodowem w różnych gałęziach. *Humoristicke listy*, *illustrowany archiv rozmaru a vtipu*, ozdobione licznemi drzeworytami pod redakcyją Jos. R. Vilimek. *Dalibor, casopis hudebni* (Dziennik muzyczny), 3 razy na miesiąc, pod redakcyją Melis (Melisza); w mieście powiatowem Pisku (w piseckim powiecie), oddalonem od 14 mil od Pragi wychodzi *Poutnik od Otavy, zábavny a poucny casopis*, w objętości arkusza in 4-to trzy razy na miesiąc umieszczając artykuły historyczne, z nauk przyrodzonych, podróże i powieści, niektóre ozdobione drzeworytami. Na Morawie istnieją następujące czasopisma czeskie: w Brnie (Brünn), stolicy Morawii dwa razy na tydzień ukazujące się pod nazwą: *Morawskie nowiny*, których redaktorem jest Hansmann i tygodnik: *Hlas jednoty katolické*, pod redakcyją Karola Szmidka (Smidek). W Ołomuńcu, *Hvezda, list zábavny a poucny pro lid a mládež dospelejsi*, wychodzi w arkuszu w formacie ósemki, w każdą Sobotę pod redakcyją Václava Zirovnického, umieszcza poezyje, powieści, podróże i krytyki. W Wiedniu, *Slovenske noviny*, gazeta polityczno-literacka, rządowa pod redakcyją D. Licharda. W fejletonie umieszcza różnorodne artykuły, tyczące się przemysłu, gospodarstwa i t. p. W Węgrzech, w Peszcie, *Sokol* i *Ewangelické Cirkewnj nowiny*, w arkuszu in 4-to niemieckiemi literami, pod główną redakcyją Jana Szebernyj, a nakładem Josefa Podchradskeho. Nadto ukazują się peryjodycznie raz na rok, lub też kilka razy: *Sbornik*, wydawany na korzyść nauczycieli krajowców przez Rezáca; *Skolnik* w Hradci Kralove, również na korzyść nauczycieli; *Zora*, w Ołomuńcu, w podobnym celu przez Zirownickego; w Pradze, *Besedy katolickie* cztery razy na rok wydaje ksiądz Wacław Sztulc, w których umieszcza powieści moralne. Professor rolnictwa i doktor medycyny Lambl redaguje *Rolnik nového veku*, podając wypadki z nauk ekonomicznych sposobem popularnym do pojęcia ludu zastosowanym. Oprócz tego w Pradze wychodzi kilka gazet niemieckich politycznych i literackich, a w okolicy przez Czecho-Niemców zamieszkałych, również drukują się gazety prowincyjonalne niemieckie, jak w Liberku (Rejchenbergu), w Plzné (Pilsen), Budejowice (Budwejs), w Czeskiej Lipie (Böhmisch Leipa), w Mlada Boleslavi (Jung Bunzlau), w Rumburku (Rumburg) i t. d. Rok rocznie wychodzą w Pradze bardzo ozdobne treścią i drzeworytami kalendarze, jak np. od lat jedenastu wydawany przez księdza W. Sztulca: *Poutnik z Prahy*, z postrzeżeniami astronomicznemi doktora V. Kunesza, a teraz Franciszka Karlińskiego, Krakowianina, adjunkta przy obserwatoryjum astronomicznem w Pradze. Ze specyjalnych w Pradze po niemiecku wychodzących, a pisanych po większej części przez Czechów, godny jest wspomnienia: *Prager Medicinische Vierteljahrschrift* (Kwartalnik medyczny pragski), który należy do najlepszych czasopismów tego rodzaju w Europie i *Biblioteka teatralna*. Od roku 1856 wychodzi *Posel z Prahy*, pod redakcyją Wojciecha Bielaka 10 zeszytów rocznie (z wizerunkami czeskich gospodarzy, przemysłowców i t. d.). Jan Neruda od roku 1859 wydaje w mieście Litomyszli Domową bibliotekę illustrowaną pod tytułem: *Obrazy Zivota* (Obrazy z życia). Pismo to wychodzi zeszytami po 7 arkuszy druku ozdobione licznemi i pięknemi drzeworytami. Umieszcza powieści, poezyje, podróże, życiorysy, w ogóle obok artykułów oryginalnych i tłómaczenia z polskiego, oraz innych języków. Jednym z głównych jego

współpracowników, jest Lilij Jahn. *Nowiny gospodarskie*, nakładem towarzystwa rolniczego w Czechach, pod redakcyją doktora F. S. Kodyma; wychodzą od lat jedenastu tygodniowo i pod tém szczególnie względem zasługują na uwagę, że mają w nich udział chłopi, których artykuły redaktor bardzo często ogłasza. *Lumir, belletristicky tydennik.* Pod tym tytułem od lat 10 wychodzi w Pradze co Czwartek pismo dwu arkuszowe pod redakcyją F. B. Mikowca. Treścią jego przedewszystkiém jest literatura nadobna, poezyje i powieści; prócz tego ma odcinek obejmujący zawsze mnóstwo krótkich wiadomości z Czech i całej Słowiańszczyzny. Tamże od początku Października 1860 roku wychodzi dziennik polityczny *Cas*, wydawany przez doktora Krasę, a od 1861 roku *Narodni listy*, pod redakcyją Gregra; którego współpracownikami są: Rieger, Palacky i Kolarz. Nadto wychodzą jeszcze jako pisma zbiorowe, *Starożytności i pamiątki ziemi czeskiej*, z rycinami, przez F. B. Mikowca, 10 zeszytów rocznie. Nakładem Matycy czeskiej, towarzystwo archeologiczne Muzeum czeskiego wydaje zeszytami, pod redakcyją K. V. Zapa: *Pamatki archaeologicke a mistopisme*, z rycinami. Oprócz pism czasowych, istnieje znaczna liczba almanachów, czyli noworoczników literackich. Z tych znakomitsze, dawniej wydawane: *Zora* (Zorza), od roku 1835 w Budzie, w tym noworoczniku na szczególną uwagę zasługują sielanki i elegije Holego; *Wiosna*, od roku 1837, trzy razy zbogaciła czeską florę poetyczną. Tu występował Tyl, jako opowiadacz narodowy; *Kijtka* (Bukiet), noworocznik śpiewów; wydawany w roku 1836—1838, przez Chmieleńskiego ustał razem ze śmiercią tego śpiewaka szczęścia domowego. Współpracownikami *Bukietu* byli: Czelakowski, Kamienicki, Machaczek, Henryk Marek, Picek i Trojan. Z nowszych na wzmiankę zasługują: *Maj*, noworocznik wiosenny przez Viterslava Haleka 1860 (rok 3); *Lipa*, *Narodni zabavnik*, 1860, redagowany przez J. K. Viktorina; *Humoristicky almanach*, przez Jas. R. Vilimeka, 1860. *F. M. S.*

**Czasopisma polskie**, do początku XVI wieku równie jak w całej Europie, nie istniały w Polsce pod jakimkolwiek mianem. Zdaje się nawet, że nim się zjawiły drukowane na wzór innych *Nowiny*, *Relacyje*, *Awizy* i t. p., poprzedziły je dobrze wprzódy rozsyłane pisane wiadomości treści urzędowej i politycznej, jako też doniesienia wypadków i zdarzeń zaszłych w różnych częściach kraju. Że zwyczaj udzielania sobie tego rodzaju nowin istniał już w XV i XVI wieku, przekonywa znajdujący się w biblijotece uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, rękopis noszący tytuł *Relationes publicae germanicae pauca latina scriptae*, w którym jest ślad że istniały już dawniej podobne: w tym zaś zawarte są wiadomości polityczne z różnych krajów, poczynając od r. 1568 do 1573. Zwyczaj ten trwał jeszcze i w późniejszych latach, kiedy już były drukowane gazety. Obowiązki korrespondentów tego rodzaju sprawowali Jezuici i Pijarzy, za co sowite od swoich patronów otrzymywali wynagrodzenie. Pijarom co się tém trudnili, zwykle płacono po 100 dukatów rocznie, był to więc dochód nie mały, jeżeli który miał kilku takich co im doniesienia posyłał. Z tego powodu ci zakonnicy byli przyjmowani i zapraszani wszędzie, gdyż wiedziano, że przez nich szły po kraju wiadomości o tém co się gdzie zdarzyło. Nietylko możniejsi obywatele ale i magistraty znaczniejszych miast odbierały tą drogą wiadomości, które chciwie czytane i przepisywane, tém pożądańsze były od drukowanych nowin, iż więcej zawierały szczegółów tyczących się kraju, osób, tajemnic, intryg, zabiegów, których w druku nie można było umieścić, Innego rodzaju były od drugiej połowy XVI wieku drukowane *Listy*, *Nowiny*, *Relacyje*, *Opisy* i t. p., wychodzące w Krakowie i w obozach, gdzie królowie i hetmani mieli

przenośne drukarnie, które wydawano w czasach nieoznaczonych, w miarę tego jak ważne wiadomości z kraju lub za granicy nadchodziły lub się zdarzały. Takowe krótkie rzadko nad arkusz obszerniejsze, współczesnych wypadków opisy, tak jak wszędzie i w Polsce poprzedziły stałe czasopisma. Najwięcej było doniesień obozowych, drukowanych w rozmaitych miastach. Liczba ich dosyć jest znaczna, wymienił je Wiszniewski w *Historyi literatury,* tom VIII, str. 45; Maciejowski w *Piśmiennictwie polskiém,* tom II, str. 677; Wójcicki w *Biblijotece starożytnych pisarzów;* Szajnocha w *Biblijotece nauk. zakładu Ossolińskich r. 1848,* tom II str. 206; Siarczyński *Obraz wieku* tom I. str. 180 i 320, dokąd ciekawego czytelnika odsyłamy. Są one nader ważném źródłem, wartość historyczną pominąwszy, w dziejach piśmiennictwa, jako pomniki języka i stylu i jako pisma czasowe. Wychodziło ich najwięcej za panowania Zygmunta III, Władysława IV, nietylko w Krakowie i z obozów, lecz i po innych miastach dawnej Rzeczypospolitej. Dopiero za Jana Kazimierza pierwszy raz zjawiła się próba stalszego czasopisma, gdy od 3 Stycznia 1661 roku zaczął wychodzić tygodniowo w Krakowie, pod redakcyją Jana Alexandra Gorczyna, *Merkuryjusz polski ordynaryjny, dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający, dla informacyi pospolitej,* w 4-ce drukiem gockim. Pisany stylem pełnym makaronizmów, umieszczał wiadomości z cudzych krajów obszerne i na początku, krajowe zaś na końcu, w tych ostatnich dużo jest ciekawych i ważnych wiadomości. *Merkuryjusz* po wyjściu dwudziestu numerów przeniósł się do Warszawy, lecz i tam ustał; wkrótce wojny szwedzkie i nieszczęśliwe wypadki krajowe, długo nie dozwoliły wznowienia coś podobnego; zaczęły więc znowu drukować się pojedyncze *Nowiny* i *Relacyje,* które z czasem coraz porządniejszą przybierały formę i w ciągu swoim się utrwalały. Takiemi okazały się w końcu panowania Jana III pod ogólną nazwą *Awizy,* najbardziej zbliżone do gazet, które wychodziły po znaczniejszych miastach polskich, były bowiem *Awizy* krakowskie, warszawskie, lwowskie, lubelskie, gdańskie i t. p. Drukowano je na luźnych ćwiartkach, niekiedy nawet na pojedyńczych świstkach, dla tém łatwiejszego zapewne ich rozsyłania i w miarę nagromadzonych wiadomości; ztąd nie starano się o ich przechowanie i dla tego dziś nadzwyczaj są rzadkie. Jedyny znaczny, dotąd znany ich zbiór z sześciu lat od 1696—1702, posiada Alexander Przezdziecki w Warszawie. *Awizy* te wychodziły w Krakowie za przywilejem królewskim, przy ulicy Ś. Anny, w kamienicy pod Czarnym orłem. Wydawał je jakiś professor akademii, mający wyłączne do tego prawo. Nie miały one żadnego ciągu numeru, ani paginacyi, lecz dzieliły się na kartki osobne z wiadomościami krajowemi a osobne z zagranicznemi. Te ostatnie wydawane były stosownie do żądania, jeżeli zaś owych wiadomości brakowało, tedy redaktor pomiędzy innemi donosił, że nie masz żadnych ciekawości. Za to krajowe były bardzo starannie podawane i nadzwyczajnie są ciekawe. Nietylko bowiem ogłaszały zdarzenia polityczne, ale i drobne szczegóły o stanie powietrza, o wypadkach nadprzyrodzonych, ślubach, urodzinach, pogrzebach, nominacyjach, przyjazdach i wyjazdach różnych dostojności krajowych, tudzież o uroczystościach kościelnych dworskich i t. d. Od nowego 1700 roku zmieniły *Awizy* swój tytuł na *Gazety,* pomimo to wychodziły w tej samej formie i składzie, dopiero w roku 1702 już nie na ćwiartce, lecz w małej ósemce się drukowały, miały u góry herb państwa z saskim we środku, ale treść ich ich była daleko szczuplejsza, redakcyja mniej troskliwa, wiadomości prawie żadnych. Czy dalej wychodziły, lub może druga wojna szwedzka zupełnie ich spłoszyła, niewiadomo. Obok tych *Awizów* było jeszcze inne czasopismo polityczne literackie

w języku łacińskim, które wydawał w r. 1698 niejaki Priam, Włoch, w Krakowie, chociaż na tytule stało Lechiopoli, pod nazwą: *Mercurius polonicus praecipuorum Europae eventuum Epitomen Novorum Inventorum ac Voluminum nuper editorum Synopsim cum crisi exhibens varia in super eruditione refertus pro mense Januario, Februario* etc. W miesięczniku tym redaktor zbierał wiadomości polityczne, naukowe i oderwanej treści. Miał on widać stosunki, odbierał listy z różnych stron, a zresztą nie przytaczał źródeł, zkąd polityczne nowiny czerpał. Są tam umieszczone różne artykuły, zawierające polityczne nowiny zagraniczne i polskie z uwagami nad niémi redaktora. Przytém znajdują się recepty na różne choroby, doniesienia o nowych odkryciach w fizyce i chemii, poezyje i zagadki w języku włoskim, hiszpańskim i łacińskim, wszystko nie ułożone w systematyczny porządek, lecz pomięszane jedno z drugim tak, jak na myśl lub do wiadomości autora przychodziło. W niektórych numerach są krótkie wiadomości o dziełach wówczas z druku wydanych, rodzaj sprawozdań literackich, wiersze, anegdoty, listy królów i papieży, treść zawieranych traktatów. Maurycy Dzieduszycki domyśla się nie bezzasadnie, że pismo to wydawali Jezuici, najwięcej ma bowiem i najdokładniejszych wiadomości z Rzymu i ogólnie z Włoch, lubo i polskich nie brak. Styl *Merkuryjusza* jest dobry, rzeczy treściwie i rozsądnie podane, bez pochlebstwa ani przesady, literackie też i rozrywkowe artykuły, w dobrym smaku i rozważną krytyką wyłożone. Było to więc już pismo peryjodyczne, uorganizowane według potrzeb ówczesnych i nieustępujące w niczém zagranicznym, wcale dobre i w dość obszernym zakresie; polityka, literatura, wiadomości potoczne, mają swoje rubryki, korrespondencyje z różnych stron bywają nadsyłane, jest rodzaj dzisiejszych artykułów wstępnych i tu już się zjawiają dla przewodniczenia czytelnikom i t. d. Jak długo ten *Merkuryjusz* wychodził, niewiadomo; dotąd znane są tylko trzy pierwsze miesiące 1698 r., które się znajdują w biblijotece cesarskiej w Petersburgu (opisane przez Białeckiego w *Gazecie codziennej* na r. 1860 Nr. 170, 171), a dwa pierwsze w biblijotece Ossolińskich we Lwowie, (opisane przez Maurycego Dzieduszyckiego w *Gazecie warszawskiej* tegoż roku Nr. 174). Na tych wyżej wspomnianych pismach, zamyka się cała początkowa literatura peryjodyczna. Następny ich rozwój przechodził kolejno po główniejszych miastach dawnej Polski. Warszawa była pierwszą, gdzie czasopisma w drugiej połowie XVIII wieku przyjęły szersze rozmiary i wpływu nabierać zaczęły. Wypadki dziejowe i okoliczności zmieniły ich charakter, z politycznych i naukowych stawały się belletrystycznemi, wzrastały i znowu znikały, by się podnieść to w jedném to w drugiém miejscu. Więc całego obrazu czasopiśmiennictwa w języku polskim niepodobna skreślić, nie dzieląc go na owe miejsca tak jak one się tam niegdyś zjawiały lub dotąd istnieją. Z tego powodu dzielimy je na kilka miast, a w historycznym porządku zaczynamy od Warszawy, przechodząc potém do Krakowa, Lwowa, Poznania, Wilna i innych miejsc, gdzie wychodziły czasopisma polskie, opuszczając ukazujące się za granicą.— **Warszawa.** Kiedy Gorczyn przeniósł swego *Merkuryjusza* z Krakowa i zaczął go od dnia 20 Maja 1661 r. wydawać, przeniosło się do Warszawy całe życie dziennikarskie na lata następne; *Merkuryjusz* zjawiał się raz na tydzień, nie zaczynając od 1 Nr., lecz od tego na którym w Krakowie stanął. Jak atoli długo tutaj wychodził, nie wiadomo, najcalszy bowiem exemplarz znajdujący się w biblijotece ordynacyi Zamojskich, dochodzi zaledwie do końca tegoż roku. O dalszych puklikacyjach, czy istniały nie mamy dotąd śladu. To tylko pewna, że od 1729 r. ustaliły się już czasopisma polityczne w Warszawie, wydawał je zaś niejaki

Jan Naumański w drukarni i nakładem XX. Pijarów i raz na tydzień w ćwiartce w dwóch osobnych półarkuszkach, w których umieszczał wiadomości krajowe i zagraniczne, noszące tytuł: *Kuryjer polski*, *Relata refero* tudzież *Wiadomości uprzywilejowane*. *Kuryjer polski* mało miał wiadomości z zagranicy, ale wyłącznie zajmował się krajowemi, szczególnie szlachtą, donosząc o jej zaślubinach, urodzinach, chrztach, nominacyjach, wjazdach na urzędy i śmierci, słowem o każdej niemal uroczystości w kraju. Jest to zatém najdokładniejsza kronika owych czasów i niezmiernie ciekawa historyja szlachty, żyjący, że tak powiedzieć można jej herbarz, który wszystko co tylko o niej wiedział, zanotował na swoich kartkach. Wiele też wypadków i zdarzeń dziś niezmiernie dla każdego badacza ważnych znajduje się w *Kuryjerze*. Zmieniał on kilka razy tytuł i raz był *Kuryjerem warszawskim*, to *Gazetą polską* albo *Kuryjerem cudzoziemskim*. W r. 1730 zaczął Naumański dołączać do nich przy końcu historyję polską i nie przestał aż w r. 1733 doszedłszy do Władysława Łokietka. Szczególną zauważaliśmy w tych gazetach skrupulatność wydawcy, bo gdy mu papieru nie wystarczało na dokończenie zaczętego artykułu, przestawał w pół słowa i odkładał do przyszłego numeru, załączywszy napis: *Continuatio in posterum*. Grzeczny Naumański nie przepomniał nigdy umieścić z końcem każdego roku, hucznego powinszowania na Nowy rok i anagramma dla swoich prenumeratorów, tak było do r. 1736, w którym zdaje się iż przestał być redaktorem, bo od połowy tegoż roku odmieniono numer i kształt zewnętrzny gazet. W roku 1737 wychodził *Merkuryjusz historyczny i polityczny*, a w miejsce *Kuryjera cudzoziemskiego*, *Uprzywilejowane wiadomości z cudzych krajów*. Exemplarz tego pisma kosztował w ówczas rocznie sześć czerwonych złotych; wydawali je zawsze Pijarzy na mocy udzielonego im przywileju. Dopiero przy końcu 1740 r. kiedy przez omyłkę zecera w doniesieniu o urodzinach królewny Konegundy, przypadkiem, czyli też jak się wówczas domyślano, podstępnym wpływem zecer fatalnie się omylił, skorzystali z tej okoliczności Jezuici i przedstawiwszy dworowi z jakim niedozorem wydają Pijarzy gazety, odebrali im przywilej i odtąd oni wyłącznie drukowali pod temiż samemi tytułami. Tak *Uprzywilejowane wiadomości* wychodziły od r. 1750 do 1757. *Kurjer polski* od r. 1758 do 1764, daleko mniej ważny pod każdym względem od swego poprzedniego imiennika, nie podawał już bowiem tyle wiadomości o kraju i więcej trudnił się zagranicznemi. Pomimo odebranego Pijarom prawa na wydawanie gazet polskich, utrzymali oni jeszcze dawny przywilej na drukowanie tychże w języku francuzkim, a chcąc zainteressować panów i wysoką szlachtę, która już wtedy lgnęła za francuszczyzną, poczęli na miejsce polskich wydawać w swojej drukarni czasopisma francuzkie, jakiemi były: *Journaux de la Campagne* od 1756—1758 r., następnie zaś *Gazette de Varsovie* od 1756—1764 r. wychodząca dwa razy na tydzień, we Środę i Sobotę po pół arkusza w 4-ce, często z dodatkami. W czém naśladowali ich później i księgarze warszawscy, szczególniej Michał Grell, który drukował w r. 1770 *Journal polonais*, ale po wyjściu czterech numerów musiał go zamknąć; a od 1776 — 1779 *Courier de Pologne* dłużej nieco istniejący, chociaż się także nie opłacał. W tejże drukarni wychodziła niemiecka *Warschauer Zeitung* od 1754—1763 r. Tymczasem Jezuici drukowali *Kuryjera warszawskiego* od 1761 — 1765 r., tudzież *Wiadomości warszawskie* od 1761 do 1773 r. Te ostatnie wychodziły pod redakcyją księdza Franciszka Bohomolca, autora znanych komedyj, który z początku sam a potém z pomocą księdza Stefana Łuskiny, także Jezuity, pisywał i w końcu 1773 roku zupełnie mu je ustąpił. Łuskina po zniesieniu zakonu Jezuitów wy-

robił sobie u króla przywilej (dnia 9 Listopada tegoż roku) na wyłączne wydawanie gazet w Warszawie we wszystkich jakich chce językach, oprócz francuzkiego. Nawet doniesień handlowych kupieckich i księgarskich nie wolno było ogłaszać oddzielnie, tylko przy jego Gazecie pod karą 200 dukatów. Miał więc monopol w całém znaczeniu na całe piśmiennictwo czasowe polityczne, który naturalnie wcale do rozwoju tego się nie przyczyniał, ale owszem tamował wszelki postęp w tej mierze. Objąwszy na siebie redakcyję, zmienił zaraz w r. 1774 dawny tytuł na *Gazetę warszawską,* którą wydawał także dwa razy na tydzień, we Środę i Sobotę, w numerach arkuszowych i z ćwiartkowym albo pół arkuszowym dodatkiem. Łuskina oddał się zupełnie pracy około swego pisma, ale nieznając świata i ludzi, nie miał pojęcia jak prowadzić go należało. Szorstki, cierpki, nietolerant, zżymał się ciągle na ówczesne obyczaje, ganił to co się wszystkim podobało, a wynosił pod niebiosa skassowany zakon Jezuitów, których nikt wtedy nie żałował. Przytém styl miał ciężki, zimny i napuszony. Gazetę czytano bo była jedyną, ale nie zważano na nią, ztąd nie miała ona żadnego prawie wpływu. Podawał w niej zdarzenia i wypadki bez sądu i własnego zdania, a jeżeli takowe dawał, to szedł na przekor panującej opinii. Pomimo to gazeta Łuskiny ma swoje zasługi i jest także jakkolwiek niedostateczném, ale zawsze użyteczném źródłem do dziejów panowania Stanisława Augusta. Są w niej niekiedy ciekawe daty, których napróżno szukać gdzie indziej; są szczegóły do życiorysów pojedyńczych historycznych osób z owej epoki, mianowicie zaś zawiera nader ważne wiadomości literackie w doniesieniach księgarskich, które pod tym względem stanowią jedyną statystykę całego prawie ówczesnego piśmiennictwa, dotąd prawie przez naszych biblijografów nietkniętych. Kiedy otworzył się sejm czteroletni, upadł przywilej Łuskiny, zaraz też powstały inne gazety, które śmiało wkraczały w obręb monopolu i były daleko od niej lepsze. Tak w r. 1791 zjawiła się *Gazeta narodowa i obca,* w formacie wielkiego arkusza dwa razy na tydzień, którą doskonale redagowali Tadeusz hrabia Mostowski, kasztelan raciąższki, Józef Wejssenhoff i Julijan Niemcewicz, posłowie inflantscy. W następnym roku przybył *Korrespondent warszawski,* donoszący wiadomości krajowe i zagraniczne, wydawany przez Hipolita Wyżewskiego w 8-ce, trzy razy na tydzień po pół arkusza, z dodatkiem niekiedy pół arkuszowym, który ustał na czas niejaki od Grudnia tegoż roku, a potém znowu wychodził. Były wtedy i niemieckie gazety jako to: *Vaterländische Zeitung für Polens Bürger* 1791, tudzież *Mannichfaltigkeiten oder Warschauer Wochenschrift,* nakładem księgarza Fr. Chr. Netto, w tymże roku w 8-ce wydawane. Okoliczności owoczesne przerwały byt tych czasopismów, tak iż po roku 1792 znowu została jedna Gazeta Łuskiny, ta chociaż ciągle niepopularna, po 21 letniém istnieniu upadła dopiero po śmierci jej redaktora, nastąpionej dnia 21 Sierpnia 1793 r. Że zaś niektórzy prenumeratorowie za cały rok opłacili, dozwolono jego przyjaciołom, dociągnąć Gazetę do dnia 31 Grudnia tegoż roku. O dalszy monopol na wydawanie pism politycznych w Warszawie, postarał się natychmiast na sejmie grodzieńskim, znany poseł gostyński Włodek, i od dnia 1 Stycznia 1794 r. zaczął na jej miejsce wydawać *Gazetę krajową,* którą, ponieważ znowu monopol upadł, zmienił w Kwietniu na *Gazetę wolną warszawską,* a w Listopadzie sprzedał ją na własność Antoniemu Lesznowskiemu, deputowanemu na sejm warszawski; ten wrócił jej zaraz poprzedni tytuł *Gazety warszawskiej.* W odmiennej przeto formie i pod inną redakcyją wychodziło ciągle pismo Łuskiny i przetrwało aż do naszych czasów. Ponieważ Włodek niedługo posiadał prawo wyłączności, zjawiły się więc znowu w tymże roku Gazety ja-

kiemi były: *Gazeta rządowa*, która wychodziła od dnia 1 Lipca do dnia 3 Listopada 1794 r., codziennie po pół arkusza w 4-ce, pod redakcyją Franciszka Dmochowskiego, ojca, chociaż właściwie pisał ją X. Franciszek Siarczyński, znany później i najczynniejszy w Galicyi autor; tudzież *Gazeta korrespondenta warszawskiego.* Trzy te czasopisma włączając *Gazetę warszawską*, dostatecznie odpowiadały potrzebom owoczesnym; z tych pierwsza z upadkiem dawnego stanu rzeczy zniknęła; dwie zaś ostatnie stosując się do okoliczności, byt swój przedłużały. W latach 1797 do 1798 za czasów pruskich wychodziła nadto *Gazeta korrespondenta warszawskiego i zagranicznego* w formacie arkusza wielkiego w trzech kolumnach, dwa razy na tydzień, bardzo ozdobnie drukowana, ale w treść nadzwyczaj uboga. W drukarni zaś Pijarów wychodził niemiecki *Warschauer Inteligenzblatt*, przez cały ciąg panowania pruskiego, to jest od r. 1796 do 1806 w 4-ce. Początek XIX wieku był bardzo niepomyślny tak dla całej literatury, jako i piśmiennictwa peryjodycznego, wojna zajmowała wszystkie umysły, Kiedy gazety krajowe najmniej pewne i dokładne mogły dawać o niej wiadomości, napróżno więc w nich szukać obrazu usposobień tej epoki; niemogły one lub nieumiały zostać organem kraju. W r. 1807 przybyła do nich gazeta francuzka *Gazette de Varsovie*, która wychodziła także niedługo i obejmowała po większej części same bulletyny wojskowe, lecz po zawarciu pokoju tylżyckiego, wtedy właśnie, kiedy Francuzi weszli do Warszawy i zajęli się losem księstwa warszawskiego, zaraz ustała. Największą można powiedzieć wziętością cieszyły się *Gazety pisane*, wydawane od 1811 roku przez znanego aktora Aloizego Żółkowskiego, których treścią były dowcipne fraszki i wierszyki okolicznościowe. Chwytał on w nich codziennie ważniejsze zdarzenia polityczne lub miejscowe warszawskie i nicował je na śmieszną stronę. Więcej tam było rubaszności i dowcipu niż rzeczy, nieraz żart tłusty zawadził, ale to wszystko uchodziło w pisemku niedrukowaném; zresztą inne czasopisma w zupełném były odrętwieniu Dopiero od r. 1818 ożywiać się nieco poczęły. Bruno Kiciński i Teodor Morawski założyli *Gazetę codzienną*, wychodzącą oprócz Niedzieli i Świąt każdego dnia, w arkuszach małego formatu, drukiem dość obszernym we dwie kolumny, lecz dotrwała ona tylko do dnia 14 Czerwca 1819 r. Na swój czas nie była to gazeta bez zalet, umieszczała artykuły rozumowane tak własne jako i wyjmowane z *Minerwy*, najwziętszego pisma francuzkiego, ale nie umiejąc się utrzymywać w granicach oznaczonych, ustać musiała. Po jej upadku ciż sami wydawcy zaraz w tymże roku zajęli się redakcyją pisma, które wychodziło tylko przez dwa tygodnie pod tytułem: *Kronika XIX wieku*, tomikami od półtora do dwóch arkuszy, ale i ta dla tych samych przyczyn z siódmym zeszytem przestała wychodzić. Po kilku dniach przerwy, Kiciński na jej miejscu zaczął wydawać pismo pod tytułem: *Orzeł biały*, który wychodził codziennie prócz świąt od dnia 1 Września 1819 do 1 Października 1820 r., dziennik historyczno-polityczny i literacki pisany przez tychże samych co i poprzednie autorów, oraz Józefa Brykczyńskiego, ustalić go jednak dłużej nie mogli. Kiciński był to dziennikarz niczem niezrażony, założył on nawet własną drukarnię przy ulicy Gęsiej pod Nr. 2286, na wydawanie pism peryjodycznych, a kiedy poprzednie nieudawały się, pierwszy wpadł na myśl założenia popularnego pisemka dla Warszawy, które dotąd istnieje. *Kuryjer warszawski* zaczął tedy wychodzić w r. 1821, najprzód pod redakcyją Kicińskiego w podłużnej ćwiartce, drobnym drukiem o trzech kolumnach, sześć razy na tydzień, wyjąwszy Soboty. Chciał on na wzór pism, jak wszystkie wielkie miasta w Europie w tym rodzaju mają, przedewszystkiem dać pierwszeństwo

miejscowości, zajmując się opisem stanu i historyją miasta dla przewodniczenia przyjezdnym, ogłaszaniem wiadomości handlowych, zbieraniem nowostek ulicznych i t. p., a umieszczać wiadomości zagraniczne w treści i podrzędnie. „Obrawszy sobie za cel, jak się w prospekcie wyraził, nie mięszać nigdy nauki, nieudzielać nigdzie zdania swego, ale tylko o to starać się, ażeby umieszczać jak najwięcej nowości i pisywać zdarzenia, prosto i bez żadnego spostrzeżenia.” Lecz młody i bujnej wyobraźni, pierwszy redaktor nie miał cierpliwości i wytrwałości w prowadzeniu i utrzymaniu zaczętego pisma. Dostrzegł to natenczas utalentowany aktor i autor dramatyczny Ludwik Dmuszewski, przeniknął wszystkie korzyści, które na tém polu otrzymać było można, odgadł co temu pisemku brakuje, łatwo nabył prawa do niego za 1,000 dukatów i drukarnię od Kicińskiego zakupił, a dobrze plan rozważywszy, znając doskonale publiczność warszawską, nowy ruch *Kuryjerowi* nadał. W lat też kilka stał jak żadne dotąd pismo w Warszawie; regularném i porządném wydawaniem zniewolił inne gazety do naśladowania, a taniością przedtém nieznaną, stał się przystępnym dla ogółu; i szedł raz utorowaną drogą, format, porządek kolumn, druk i papier tylko zmieniając, z ukłonami na wszystkie strony, z pochwałami dla wszystkich i z uśmiechem. *Kuryjer* od początku nikogo nie łajał, nic nie ganił, z nikim się nie wadził i tym sposobem przetrwał i przetrzymał wszystkie współzawodnictwa, a miał niektóre bardzo dla siebie niebezpieczne. Pisał o wszystkiem, nawet wiadomości polityczne, bez wielkiego ładu i to mu podobno największą popularność zjednało, bo każdy mógł znaleść czego szukał. *Kuryjer warszawski* jest dotąd najwięcej upowszechnioném pismem w mieście, bez którego z potrzeby lub przyzwyczajenia większość mieszkańców obejść się prawie nie może; u niektórych jest nawet jedyném źródłem wszelkich wiadomości. Prędko on po swojem ukazaniu się, od wszystkich został lub chciał być czytany, a tym sposobem tysiące ludzi nauczył czytać, bo ciekawość i w najuboższych klassach ludu do możności zrozumienia tego pisemka wabiła. I to należy mu przyznać za niemałą zasługę. Bo zresztą zdaniem naszém, mylą się ci, którzy w powodzeniu *Kuryjera* dopatrywali obrazu usposobień Warszawy. Umiała ona zawsze oceniać jego wartość, ale jak każde większe miasto przekładała nad inne poważniejsze, pismo lekkie i urozmaicone, w którém zbiegały się wszystkie doniesienia i wiadomości w mieście niezbędne. W ślad za nim ukazały się inne czasopisma polityczne, jakiemi były w r. 1823 niedługo trwały *Codziennik*, polityce, handlowi, przemysłowi i rolnictwu poświęcony pod redakcyją Maleckiego, lecz po wyjściu pięciu numerów zniknął. Dalej *Dostrzegacz nadwiślański*, wydawany w 4-ce w r. 1823 i 1824 przez starozakonnego Eisenbauma, w dwóch językach: polskim i żydowskim, który mało znalazł stronników u samych Izraelitów, pomimo obiecanych wiadomości o handlu i przemyśle, tyle dla nich mających powabu. Dotąd gazety były przedsiębierstwem prywatnem, w r. 1824 kommissyja rządowa oświecenia poleciła A. T. Chłędowskiemu, referendarzowi stanu i biblijotekarzowi biblijoteki publicznej, wydawanie *Monitora warszawskiego*. Było to pismo polityczno-literackie, z początku trzy a od r. 1828 pięć razy na tydzień w arkuszach znacznej wielkości i pięknym drukiem się zjawiające. *Monitor* wcale dobrze kierowany, wprowadził do pism czasowych politycznych, bezwzględną krytykę na wiele dawniej nietkniętych przedmiotów, nie był więc bez wpływu. Prawdziwą atoli reformę w dziennikarstwie zrządziła *Gazeta polska*, od dnia 1 Grudnia 1826 roku, codziennie wychodząca, w treści swej także polityczno-literackiej, której pierwszemi redaktorami byli: Ksawery Bronikowski i Maurycy Mochnacki, później zaś wydawnictwo tej gazety przeszło do Gębki.

Pobudziła ona inne do równie częstego wychodzenia i znacznie się przyczyniła do ożywienia uśpionej natenczas literatury, wprowadzając w swoje kolumny przedmioty naukowe, techniczne i gospodarskie, i dodając w r. 1828 wychodzącą przyniej w osobnych półarkuszkach *Kronikę literatury polskiej*, która miała zastąpić *Gazetę literacką*, lecz po 22 numerach ustała. W tymże roku ukazało się znowu czasopismo niemieckie *Warschauer Abendblatt*, lecz istniało bardzo krótko, podobnież jak od 1 Lutego 1829 roku *Warschauer Bote*, pismo dwutygodniowe, przez Dietricha wydawane. Widocznie dziennikarstwo niemieckie nie udawało się w Warszawie. Do tego czasu należą: *Przewodnik polski*, gazeta codzienna półarkuszowa, którą w r. 1829 wydawał F. S. Dmochowski i szczególnie dla *Kuryjera warszawskiego* niebezpieczny współzawodnik. *Kuryjer polski* założony przez Maurycego Mochnackiego, który treścią swoją ożywioną, czystym i wzorowym językiem jak i zręcznością, przyciągał do siebie coraz więcej czytelników i gdyby nie wypadki krajowe, byłby niezawodnie zajął jego miejsce. W ogóle rok 1828 można uważać jako datę szczególnego ożywienia dziennikarstwa w Warszawie; skutki obudzonego współzawodnictwa widoczne były we wszystkich, tak w zaprowadzonych ulepszeniach jako i w treści coraz to żywotniejszej. Wtedy z postanowienia rady administracyjnej i *Monitor* zmienił nazwę na *Dziennik powszechny krajowy*, który szczycąc się opieką rządu, zawierał wiadomości polityczne i urzędowe, a przytém rozmaite artykuły naukowe, techniczne i przemysłowe, tudzież postrzeżenia meterologiczne i różne ciekawsze wiadomości. Redagował go tenże sam A. T. Chłędowski. Dodajmy do tego, że każde województwo wydawało swój dziennik, gdzie czynności i postanowienia tych władz umieszczano; kommissyja oświecenia ogłaszała swoje roczniki, podobnież miało wojsko, w pierwszych umieszczane były postanowienia i sprawozdania, w drugich spis osób b. wojsko polskie składających. Widziemy tedy, że przez lat piętnaście, do r. 1830 liczba czasopismów politycznych ciągle w Warszawie wzrastała, oprócz dawniejszych, które nietylko nie upadły, lecz owszem za postępem czasu zdążały. Z tych najstarszą *Gazetę warszawską* do r. 1820 wydawaną przez Antoniego Lesznowskiego, ojca, po śmierci tegoż redagował do r. 1830 jego pasierb Tomasz Lebrun. Miała ona zawsze pewne swoje stanowisko i szczególnie rozbiorami sztuk teatralnych celowała, mianowicie artykuły pisane przez tak zwanych *Lwów*, odznaczające się głębokim poglądem na sztukę dramatyczną i sceniczną, miały w swoim czasie najwięcej rozgłosu, równie jak i poprzednio w latach 1814 do 1818 umieszczany szereg artykułów pisanych przez G. M. Witowskiego, pod nazwą *Pustelnika z Krakowskiego przedmieścia*, układanych a raczej po największej części tylko przerabianych z francuzkiego *L'Ermite de la chaussée d'Antin* przez Jouy, które miały przedstawiać charaktery i obyczaje ówczesne Warszawy. Artykuły te zebrane i ozdobione rycinami wyszły razem w roku 1828 w 2, a powtórnie w r. 1829 w 4 tomach. Podobnież *Korrespondent warszawski*, wychodzący ciągle do 1827 r. po dwa i po cztery razy na tydzień, odtąd zaś pod tytułem *Gazety korrespondenta warszawskiego*, wydawał po śmierci Wyżewskiego, Wojciech Pękalski, pisarz sądu kryminalnego, a w końcu przez lat trzy, to jest od 1 Lipca 1826 do 1829 r. Fr. Dmochowski, z dodawaniem od r. 1824 *Rozmaitości literackich*, w których najczęściej mieściły się romanse i powieści, czasem polemika, niekiedy rozmaite wiersze i ciekawsze wiadomości, zastosowane do pojęcia wszystkich. Skutki wypadków 1830 r. równie jak dla całej literatury tak i dla czasopismów niepomyślny wpływ wywarły, rozwój ich wstrzymał się zupełnie, a tylko trzy dawniejsze ocalały, to jest *Gazeta war-*

*szawska* redagowana do roku 1832 przez Wilkoszewskiego, a następnie do roku 1838 przez Krupskiego, dalej do roku 1841 przez Lasockiego, dopóki ją nie objął Antoni Lesznowski, syn wyżej wspomnianego właściciela. *Dziennik powszechny,* który po Chłędowskim objął na własność Dobek, a redakcyję Ludwik Pietrusiński, niemniej staranny w doborze interesujących i użytecznych artykułów. Pismo to zachowało przywilej drukowania obwieszczeń sądowych i administracyjnych i to go utrzymało, do czasu, gdy ustanowiona *Gazeta rządowa* w r. 1838, a wychodząca dotąd w dwóch językach, rossyjskim i polskim, do upadku go przywiodła. Wreszcie *Kuryjer warszawski* Dmuszewskiego, bez przerwy i zmiany aż do jego śmierci w d. 9 Grudnia 1847 r. nastąpionej. Po nim objął go Ludwik Vidal, a w następnym roku teraźniejszy redaktor Karol Kucz, który wiernie tradycyjonalny kierunek pisma dotąd utrzymuje. Pierwszą zjawiającą się po tych wypadkach gazetą, była wskrzeszona przez Dzierożyńskiego *Gazeta codzienna,* która zaczęła wychodzić od dnia 29 Września 1831 r. w drukarni i w formacie *Kuryjera polskiego.* Nabył ją w następnym roku Antoni Kamiński i powierzył redakcyję dwom Łyszkowskim, ojcu i synowi; ci tak umiejętnie nią kierowali, iż wkrótce wzrosła do 2,000 prenumeratorów i zachwiała nawet byt *Gazety warszawskiej.* Ale to szczęście z ich ustąpieniem znikło, redakcyja przeszła w ręce następnych właścicieli, jakiemi byli od 1835 do 1839 r. Gębka, potém bracia Miaskowscy, chociaż i za nich czas niejaki, kiedy Krupski był redaktorem, miała pomyślne lata. Lecz później coraz bardziej upadała, zostawszy zaś własnością Alexandra Przeździeckiego; ten w końcu unikając większych strat, darował ją swoim współpracownikom J. K. Gregorowiczowi, F. H. Lewestamowi i Józefowi Prackiemu, ci po całorocznêm prowadzeniu jej, sprzedali wyżej wspomnianemu Kamińskiemu, od którego nabył Alexander Niewiarowski. Ten ożywił nieco pismo wprowadzeniem nowych żywiołów, a szczególnie listami Cześnikiewicza (Miniszewskiego), podniósł liczbę czytających i prenumerujących, wreszcie sprzedał ją w r. 1859 Leopoldowi Kronenbergowi. Drugiém podobnież wkrótce po r. 1831 wznowionem pismem była *Gazeta korrespondenta warszawskiego,* którego redakcyję objął po Dmochowskim Stanisław Wyżewski, syn Hipolita, po którego śmierci wydawała żona a redagował Stefan Jażdżewski, w ostatku zaś L. T. Tripplin. W ciągu tegoż czasu ukazywały się kolejno i znikały w Warszawie następne jeszcze pisma polityczne, które dla dokładności biblijograficznej wymieniamy, takiemi były: *Gazeta poranna* na miejscu *Dziennika powszechnego* założona, a istniejąca od 1838 do 1841 r. pod redakcyją najprzód Dobka, potém Szabrańskiego, Zielińskiego, a w końcu Skimborowicza, z osobno dołączanym *Pismem dodatkowém* treści literackiej. Po niej zaraz powstał bardzo krótko istniejący *Czas,* wydawany przez tegoż Skimborowicza. Następnie *Gazeta powszechna,* pismo polityczno-literackie z dołączanym podobnież *Pamiętnikiem literackim* trwająca przez cały rok 1842, przez Karola Witte, który w następnym roku założył *Dziennik krajowy,* wychodzący do Czerwca 1844 roku. Były także i niemieckie, z tych: *Warschauer Zeitung* ukazywała się w r. 1831 do 1832 roku, a potém *Warschauer Korrespondent* od r. 1833 do 1836 pod redakcyją D. Goldmana, autora znanego dzieła *Die Europeische Pentarchie,* trzy razy na tydzień wydawany, który to ostatni zawierał w sobie niekiedy artykuły samego redaktora, powszechną uwagę na siebie zwracające. Wszystkie te pisma mniej więcej dawnym postępując torem, były jednakie, to jest bezbarwne, a zatém bez żadnego w kraju wpływu. Nawet przodkująca pomiędzy niemi *Gazeta warszawska,* w której rozbiory sztuk dramatycznych pióra samego redaktora najwięcej robiły

rozgłosu, zresztą z malemi wyjątkami żywiła się podobnie innemi tłómaczeniami lub naśladowaniami z pism francuzkich i niemieckich. I działo się to dopóty, dopóki nie powstał *Dziennik warszawski*, założony w r. 1851 przez Henryka hr. Rzewuskiego, znanego autora *Soplicy*, *Listopada* i kilku innych dzieł zasłużonej używających wziętości. *Dziennik* od razu ważne w historyi czasopiśmiennictwa w Warszawie zajął miejsce, bo ogłosił śmiało cel swego zadania i przymusił inne do stania się wyraźniejszemi. W pierwszej chwili rzuciła się ku niemu zaciekawiona i wiele spodziewająca się publiczność, przeszło 2,300 przedpłacicieli, liczba przedtém niepraktykowana zaprenumerowała go, opuszczając *Gazetę warszawską*, która widziała znowu byt swój zachwiany. Plan dziennika obiecywał zrazu pismo katolickie i konserwacyjne, znany talent redaktora, dobrani współpracownicy, pojęcie potrzeby gruntownej reformy w dziennikarstwie i umiejętne z początku wzięcie się do rzeczy, przytém większy od innych format i druk piękny, wiele na jego pomyślność wpłynęły. Zagrożona upadkiem *Gazeta warszawska*, z energiją wystąpiła do współzawodnictwa, pierwsza pomiędzy gazetami zaczęła płacić honoraria piszącym dla niej autorom; wreszcie poszła w ślad za *Dziennikiem* wprowadzając przedmioty naukowe, dobrze pisane korrespondencyje, zmieniła dawntiy ćiartkowy format na arkuszowy, a w feljetonie umieszczała powieści najznakomiszych autorów, pomiędzy któremi szczególnie Józefa Korzeniowskiego *Tadeusz bezimienny*, najwięcej przyczynił się nietylko do odzyskania utraconej przez nią wziętości, ale wprowadził ją na drogę nagłego postępu i wzrostu. Dopomógł jej także nie mało niefortunny artykuł Rzewuskiego, umieszczony w *Dzienniku* pod tytułem: *Cywilizacyja i religija*, w którym redaktor odmawiał wszelkiej zasługi rozumowi i pracy, a bronił silnie i stawiał na czele przywileje. Artykuł ten obudził taką ogólną niechęć do *Dziennika*, że natychmiast spadł ze znacznej liczby prenumeratorów na bardzo małą i odtąd pomimo usunięcia się od kierowania pismem autora, a silnych starań i dobrych artykułów, podźwignąć się już w żaden sposób niemógł. Z przykładną wytrwałością dziennik wychodził i walczył z uprzedzoną do niego publicznością, jeszcze pięć lat pod kierunkiem Julijana Bartoszewicza i Wacława Szymanowskiego. Potém kilku zamożnych obywateli, szczególnie Felix Sobański zajęli się jego losem i złożywszy fundusz dostateczny, zmienili w r. 1856 nazwę na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, która oprócz polityki miała głównie na celu podawanie wiadomości literackich, handlowych i przemysłowych. I w tym względzie pismo to nie małe także położyło zasługi, ale bez korzyści materyjalnych dla siebie, nie mogąc wyjść z zaklętego kółka. *Kronice* na dobrych chęciach i nauce nigdy nie zbywało, ale grzeszyła zawsze brakiem taktu i dziwną niezręcznością i to było prawdziwą przyczyną, że się z upadku podnieść nie potrafiła. Trzeba jednak przyznać, że równie z *Dziennikiem* wzbudzała ona życie w innych, szczególnie podtrzymując współzawodnictwo z *Gazetą warszawską*, a wyborem artykułów i wprowadzaniem do kolumn swoich nowych żywotnych przedmiotów, zmusiła inne do ciągłego postępu. Ale gdy w końcu złożone fundusze wyczerpały się i chęci do podtrzymywania jej zabrakło, *Kronika* przechodząc rozmaite coraz smutniejsze koleje, była własnością Józefa Ungra, potém Staweckiego, następnie F. S. Dmochowskiego. Ten objął redakcyję na dni kilkanaście przed przystąpieniem Kronenberga do *Gazety codziennej*; prócz tłómacza nie miał innych współpracowników, pisał więc sam wszystkie artykuły krytyczne, ekonomiczne, dawał swoje powieści i rzeczy literackie, ale niemogąc wytrzymać trudnego już współzawodnictwa z innemi, ustąpił i oddał *Kronikę* kilku młodym pisarzom, od których w ostatku

nabył w r. 1860 Alexander Niewiarowski, a zmieniwszy nazwę na *Pszczołę*, od Nowego roku 1861 wprowadził ją na nową drogę, która ma zatrzeć uprzedzoną pamięć o jej pochodzeniu. Tymczasem *Gazeta warszawska* wspierana współudziałem najznakomitszych pisarzy polskich, prowadzona zręcznie i starannie w redagowaniu tak nowin politycznych jako i swoich, odznaczających się korrespondencyj, zapełniając feljeton pracami które wabiły i zajmowały czytelników, zdołała się posunąć do niesłychanej dotąd w piśmiennictwie czasowem liczby 7,000 przedpłacicieli. Wprawdzie w ostatnich latach przyczyniła się do tego powodzenia wojna włoska, o której gazety warszawskie dokładne dawały sprawozdania, ale niemniej przeto zabiegłość i umiejętność samego redaktora na to wpływała. Pozornie nie różniła się od innych, lecz w dobrej chwili umiała broń słowa pochwycić. Tym sposobem zyskała ona powagę, pewność i zaufanie w siebie. Stała się więc organem publicznym popularnym i wpływowym, a pod przemysłowym względem dobrze się opłacającym. Wtedy *Gazeta codzienna* wystąpiła w szranki współzawodnictwa, a stawiając na czele redaktorem J. I. Kraszewskiego, którego imię i prace są rozgłośne, dała niezwykły ruch czasopiśmiennictwu w Warszawie. Przyjęła ona z początku barwę ekonomiczno-przemysłową, lecz wkrótce zeszła z tej drogi, stając się jak inne wszechstronną; okazałością więc swego wielkiego formatu, nauką, ruchem i rozmaitością w ciągu jednego roku podniosła w czwornasób liczbę swoich przedpłacicieli i zrównała się już pod tym względem z *Gazetą warszawską*. Ta zaś po śmierci A. Lesznowskiego nastąpionej w dniu 13 Października 1859 r., przeszedłszy pod redakcyję Józefa Keniga, od lat wielu najczynniejszego jej współpracownika, chociaż z mniejszemi od *Gazety codziennej* zasobami, dotrzymuje jednak tamtej placu i broni wyrobionego stanowiska. Z obu tych usiłowań, czytająca publiczność korzysta, ma bowiem teraz dwa czasopisma polityczne, którym zalety ani starań zarówno odmówić nie można. W końcu wypada nam wspomnieć o istniejących w Warszawie dwóch jeszcze codziennych pismach jakiemi są: *Gazeta policyjna* wychodząca od 1848 roku codziennie nie wyłączając świąt uroczystych i Niedziel, która nie umieszczając polityki zagranicznej, głównie ma na celu ogłoszenia rozporządzeń i zdarzeń miejscowych; tudzież niemiecka *Warschauer Zeitung*, która od 2 Maja 1859 r. znowu się zjawiła, w dawnych zamiarach odpowiedzenia potrzebom licznych mieszkańców w królestwie niemieckiego pochodzenia. Gazeta ta założona pierwotnie przez braci Hindemith, tutejszych drukarzy, była najprzód pod redakcyją Gustawa Müllera, potém J. K. Marona, właściwie zaś duszą jej jest zdolny i bardzo gorliwy współpracownik Christian Petzet.—Co do czasopismów naukowych, literackich i specyjalnych, pierwsze dotąd znane w Warszawie założył Mitzler de Koloff, medyk, muzyk i drukarz, człowiek nadzwyczaj czynny, który zaczął ogłaszać od roku 1754 do 1755, w języku niemieckim pod tytułem: *Warschauer Bibliothek*, lecz po wydaniu 4 tomów, gdy to nie miało pokupu, wydawał od roku 1755 do 1756 inne po łacinie, pod tytułem: *Acta Literaria Regni Poloniae M. D. Lithuaniae*, przez dwa lata po cztery zeszyty na rok, zawierające podobnie jak w poprzednim rozbiory dzieł nowych, doniesienia o nowo wychodzących książkach, życia niektórych sławnych Polaków i gdzie niegdzie rozprawy z nauk przyrodzonych, ale i to przedsiewzięcie się nie udało. Niezrażony atoli Mitzler spróbował drukować je po polsku, powstało więc w r. 1758 czasopismo: *Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone, albo magazyn wszystkich nauk do szczęśliwego życia ludzkiego potrzebnych, przez Wawrzeńca Mitzlera de Koloff pisane*, które wychodziło w 8-ce częściami co miesiąc i więcej nad 12 podobno nie było,

lubo są wzmianki, że i w r. 1760 jeszcze się ukazywały. Jest to pierwsze czasopismo naukowe w języku polskim. Były jeszcze tego rodzaju usiłowania i w języku francuzkim, tak w roku 1754 miał wychodzić *Journal literaire de Pologne* pod redakcyją Chr. Friese, a następnie w r. 1760 niejakiego Dusserta, lecz nie znając tego pisma nic o niém powiedzieć nie możemy. W końcu panowania Augusta III ukazały się: *Patryjota polski, kartki tygodniowe zawierający*, wydawany w 8-ce w drukarni Mitzlerowskiej przez T. Bacha, Torunianina, którego wyszło 24 numerów od 29 Stycznia do 9 Lipca 1761 roku i dla braku prenumeratorów ustało. Dalej w r. 1764 *Różne uwagi fizyczno-chemicznego towarzystwa*, mające na celu rozszerzenie praktycznych umiejętności w fizyce, chemii i fabryk, osobliwie polskich. Wychodziło to pismo najprzód w języku niemieckim potém tłómaczono na polskie, pod redakcyją X. Twardego, niektóre rozprawy były w niém wyborne, więcej nad dwie części nie wyszło. Za panowania Stanisława Augusta ustaliły się na dłużej podobne przedsiewzięcia. Najprzód zjawił się *Monitor*, pismo polityczne, obyczajowe i literackie od r. 1764 do 1784 istniejące.' Była to nowość niezmiernie pokupna i ciekawość obudzająca, wkrótce też silny wpływ wywierać poczęła. *Monitor* położywszy sobie za cel, jak się w prospekcie wyraził: „Biorąc na się urząd *Monitora*, przyjmuje oraz złączony z nim obowiązek służenia krajowi, pokazując obywatelom jakiemi oni być powinni aby byli mu pożyteczni," ciągle do tego dążył i zaprawdę silne w narodzie zajęcie obudził, wiele prawd zaszczepił i niepospolite zasługi położył w rozbudzeniu życia duchowego i przygotowując kraj do ogólnej reformy. W każdym numerze podnosił jakąś kwestyję żywotną, dowodząc to potrzeby powiększenia wojska, to zaprowadzenia tego lub owego prawa, lub usunięcia szkodliwego zwyczaju. Zajmował się ludem miejskim i wiejskim, wołał o zaprowadzenie handlu i przemysłu, szydził z zastarzałych przesądów i wad ówczesnych. Słowem, było to pismo niezmiernie użyteczne i doskonale pojmujące potrzeby kraju. Głównym wydawcą *Monitora* był ks. Franciszek Bohomolec, usiłowania zaś jego wspierali: Ignacy Krasicki i wszyscy znakomitsi polscy literaci i obywatele. Później zaczął potrosze czerpać z *Spektatora* angielskiego. Szczególnie też od r. 1772 całe numera zapełniał już temi tłómaczeniami, czém wiele na wartości utracił i wziętość miał coraz mniejszą. Z tém wszystkiém *Monitor* zostanie zawsze pomnikiem w sprawie postępu czasopismów naukowych w Polsce. Obok niego wychodziły niedługo istniejące: *Uwagi tygodniowe warszawskie, ku powszechnemu pożytkowi o pomnożenie ekonomii w królestwie polskiém*, od roku 1768, które ustały dopiero z końcem 1770 r., gdy redaktor oddalił się z Warszawy. Na ich miejsce wychodził *Zbiór różnego rodzaju nauk, wiadomości z nauk wyzwolonych, filozofii, prawa przyrodzonego, historyi, polityki moralnej, tudzież innych umiejętności i rozmaitych uwag.* Pismo to staraniem i nakładem Jana Augusta Posera, księgarza warszawskiego, wychodziło przez cały rok 1770, lecz po ukończeniu 4-go tomiku ustało. To co zrobił *Monitor* dla nauk poważnych, chcieli uczynić niektórzy pisarze i dla literatury pięknej. W tym zamiarze powstały *Zabawy przyjemne i pożyteczne wszelkiego stanu ludziom, z sławniejszych wieku tego autorów zebrane*; szacowne to pismo było zbiorem prac oryginalnych i tłómaczonych wierszem i prozą, chociaż te ostatnie znacznie przeważały, były tam rozprawy moralne, mowy sławnych ludzi, żywoty znakomitych cudzoziemców i t. p. *Zabawy* wychodziły od roku 1769 do 1776 co tydzień w jednym arkuszu, a razem zebrane stanowią 16 tomów w 8-ce. Wydawcą ich był z początku ks. Jan Albertrandy, a po jego wyjeździe za granicę ks. Adam Naruszewicz. Po nich próbował

księgarz Piotr Dufour wskrzesić pismo literackie francuzkie, pod tytułem: *Journal literaire de Varsovie*, które miało wychodzić co miesiąc numer jeden o 140 stronnicach, ale na żądanie znakomitych osób wychodziły cząstki każdego numeru dwuarkuszowe co Poniedziałek. Pierwsza cząstka wyszłą dnia 1 Maja 1777, a takich (cahiers) było 4 na miesiąc, istniał on do końca 1778 r., a razem zebrany składa 4 tomy. W kilka lat potem gdy w kraju był pokój, a nad reformą poczęto rozmyślać, coraz więcej przybywało pism najżywotniejsze zadania traktujących. Na tém polu niezmierne położył zasługi Piotr Świtkowski, człowiek zacny i poczciwy, rzadkiej pracy, wytrwałości i poświęcenia. Założył on w r. 1782 i własnym nakładem zaczął wydawać niesłychanie ważne i bardzo pożyteczne pismo, pod tytułem: *Pamiętnik polityczny i historyczny, przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism, wiek nasz szczególnie interesujących.* Był to rodzaj dzisiejszych przeglądow zagranicznych i zawierał artykuły rozumowane, odnoszące się do polityki bieżącej, opisy kraju ojczystego i obcych, rzeczy ekonomiczne i administracyjne. Wszystko to zastosowane do ówczesnych potrzeb kraju, pisane jasno, zwięźle, śmiało i bardzo wymownie. *Pamiętnik* podniósł światło i literaturę, był też czytanym i miał niemałą powagę pomimo niechęci, jakiej od niektórych doznawał, tudzież polemiki *Gazety* Łuskiny, oraz ks. Wyrwicza który nawet wydał w 1783 w 2 częściach, przeciwne *Pamiętnikowi historycznemu i politycznemu, Promemoria.* Pismo Świstkowskiego wychodziło zeszytami co miesiąc jeden numer; w ciągu zaś każdego roku stanowiło 2 tomy oprócz pierwszego w 1 tomie, które razem zebrane od 1782 do 1793 r., powinny składać 21 tomów w 8-ce. Taki komplet jest teraz wielką rzadkością, a posiada go pomiędzy innymi, Andrzej hrabia Zamoyski w biblijotece nabytej po Adryjanie Krzyżanowskim. Oprócz *Pamiętnika*, Świtkowski, który był prawdziwym encyklopedystą i pisał o wszystkiém, zakładał jedno po drugiém czasopismo jakiemi były: *Magazyn warszawski pięknych nauk, kunsztów, z różnych wiadomości dawnych i nowych, dla zabawy i pożytku osób płci obojej wszelkiego stanu i smaku, przez A. P. H. P.*, (co znaczy: autora Pamiętnika historycznego i politycznego). Pismo to zawierało wiadomości różne z fizyki, medycyny, gospodarstwa, technologii, geografii, podróży, ogłoszenia o nowo wychodzących dziełach w kraju, oraz krótkie powieści i poezyje. Co kwartał wychodziła jedna część z tablicami. Wydawany w latach 1784 i 1785 nakładem i drukiem Michała Grella księgarza, każdy rok składał się z 4 tomów a tom z 2 części o 992 stronnicach. Redaktor zamykając to pismo oświadczył, iż na jego miejsce wydawać będzie co miesiąc pismo peryjodyczne, pod tytułem: *Wybór wiadomości gospodarskich*, lecz czy to przyszło do skutku, nie jest nam wiadomo. Wreszcie jego są także *Zabawy obywatelskie*, w roku 1792, które nie długo trwały. W r. 1786 zawiązane w Warszawie towarzystwo handlowe, ze znakomitych ludzi złożone, poczęło wydawać czasopismo miesięcznemi poszytami, w drukarni ks. Missyjonarzy, pod tytułem: *Dziennik handlowy, zawierający w sobie wszystkie okoliczności czyli ogniwa całego łańcucha handlu polskiego*, który szczególnie protegowany i hojnych mając prenumeratorów po rozwiązaniu rzeczonego towarzystwa, wychodził ciągle do r. 1793 nakładem redaktora Podleskiego. *Dziennik* odpowiadał ze wszech miar tytułowi, zawierał zdrowe uwagi tyczące się handlu i miał naówczas bardzo ciekawe wiadomości. mianowicie mieściły się tam ważne rozprawy odnoszące się do handlu polskiego z obcemi krajami, pisane przez Tadeusza Czackiego. Całkowity jego zbiór od r. 1786 do 1793 składa się z 10 sporych tomów w 8-ce. Niemniej ważne było czasopismo niemieckie, wydawane w latach 1784 i 1788

przez Steinera, professora natenczas w korpusie kadetów w Warszawie, pod tytułem: *Polnische Bibliothek*, która obejmowała rozprawy statystyczne, rozbiory dzieł polskich nowo wychodzących, śmiałe i gruntowne wiadomości o dawniejszych pismach, wyjątki tłómaczone z oryginalnych dzieł polskich i t. d. Pismo to jednocześnie z niektóremi zmianami wychodziło po polsku i nosiło tytuł: *Biblijoteka warszawska literatury zagranicznej i narodowej, zawierająca w sobie materyje statystyczne, wypisy i wiadomości dzieł gruntownie lub przyjemnie od sławnych autorów cudzoziemskich napisanych, uwiadomienie względem pism oryginalnych lub tłómaczeń w Polsce wyszłych, lub wyjść mających, tudzież o wzroście przemysłu krajowego i t. d.* Niektóre artykuły tej *Biblijoteki* były wprost tłómaczone z poprzedzającej, wyszło jej w r. 1788 r. nakładem i drukiem księgarza Grella tylko trzy części, z których ostatnia nosiła tytuł: *Dziennik warszawski*, widocznie miała ona pod tą nazwą dalej wychodzić, ale snadź do tego nie przyszło. Niedługo także istniały następne jeszcze pisma, jako to: *Polak patryjota, dzieło peryjodyczne towarzystwa uczonych, przez patryjotyzm pracujących*, wychodzący po arkuszu w r. 1785 w 8-ce, na 4 tomach był przerwany. *Przewodnik warszawski*, w latach 1788 i 1791, mający na celu dawanie przyjezdnym do miasta wszelkich informacyj, tyczących się władz, mieszkania posłów, osobliwości i t. d. Nakoniec, *Rok fizyczno-moralny, czyli uwagi nad dziełami Boga w porządku natury i Opatrzności uważanemi, na każdy dzień roku rozłożone*, treści religijnej, wydawany przez Wincentego Rocha Karczewskiego, w r. 1792 w 8-ce, który zawierał w sobie dużo artykułów naukowych. Dodajmy jeszcze do tego, iż do rozwinięcia się czasopismów naukowych niezmiernie się przyczyniało bezpłatne rozsyłanie tychże przy gazetach, co ułatwiać mogło pomnożenie prenumeratorów. Nie wiele to jednak pomagało, zwolna ustawały wszystkie, oprócz *Pamiętnika* Świtkowskiego, który przetrwał aż do jego śmierci, nastąpionej w 1793 roku. Otóż i wszystkie prawie pisma peryjodyczne literackie do końca Rzeczypospolitej w Warszawie istniejące. Wypadki następne zamknąwszy wszelki rozwój w kraju, długo nie dozwalały ukazać się im na nowo, gdy odrętwienie moralne i czasy wojenne zarówno temu nie sprzyjały. Pierwszy przerwał tę ciszę *Nowy pamiętnik warszawski, dziennik historyczno-polityczny, tudzież nauk i umiejętności*, mający zastąpić dawny *Pamiętnik* Świtkowskiego, wydawany co miesiąc w kilkunastu arkuszowych zeszytach w 8-ce, w drukarni księży Pijarów, przez Franciszka Dmochowskiego, ojca, od 1801 do 1805 r., zawierający dużo rozpraw literackich, mianowicie te, które czytane były na posiedzeniu towarzystwa przyjaciół nauk, zdania sprawy miesięczne z wypadków politycznych, życiorysy sławnych ludzi, artykuły historyczne, podróże i wcale dobre poezyje. Pismo to choć daleko lepsze od poprzedzających i dotego jedyne wówczas w całej Polsce, po pięcioletniém trwaniu ustało, głównie z powodu słabości zdrowia redaktora i jego wyjazdu na wieś, a po części i dla braku pokupu i czytelników. Komplet jego cały wynosi 60 numerów w 20 tomach. Tem mniej utrzymać się mogły: *Dziennik zdrowia*, wydawany w latach 1801 i 1802 przez Dra Lafontaina, który pisał go najprzód po niemiecku a tłómaczył potém na polski Jakób Adamczewski. *Dziennika* tego wyszło 12 ośmioarkuszowych zeszytów; tudzież *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, wydawane w latach od 1803 do 1804 przez Cypryjana Godebskiego i Ksawerego Kosseckiego, które dobrze redagowane pięknym językiem, chociaż odpowiadały swemu celowi, po wyjściu pięciu małych tomów ustały. W tymże czasie założone w Warszawie towarzystwo przyjaciół nauk, zaczęło ogłaszać wypracowania swoich członków w *Rocznikach*, mie-

szczących w sobie z początku suche archeologiczne badania, potém coraz bardziej ożywiające się naukowe, historyczne, prawne, literackie, techniczne i medyczne rozprawy. *Roczniki* wychodziły regularnie od 1802 do 1830 r. włącznie. Całość ich składa się z 21 sporych tomów, obejmujących dużo nader ważnych we wszystkich umiejętnościach materyjałów. Wszystko bowiem cokolwiek tylko członkowie towarzystwa na posiedzeniach swoich czytali, a nawet niektóre ważniejsze pisma, których niepodobna było dla rozciągłości czytać publicznie, wszystko to drukowane było w *Rocznikach*. Za księstwa warszawskiego, Ludwik Osiński znany z prac literackich, wskrzesił po czteroletniej przerwie *Pamiętnik warszawski*, z opuszczeniem wyrazu *nowy*, który pod inną już postacią i dążnością, mimo rzeczywistych zalet ustać musiał; wśród wojennej wrzawy i utrudzonych komunikacyj z gubernijami cesarstwa, nie było czytelników, a tém samém niedostatek nakładu piszących i drukujących zniechęcał. *Pamiętnik* tedy Osińskiego, chociaż zawierał dobre i zajmujące artykuły, dotrzymał tylko 3 tomy, to jest z r. 1809 Styczeń, Luty, Marzec, Kwiecień, Nr. 5 Wrzesień, Nr. 6 i 7 Październik, Nr. 8 i 9 Listopad, Nr. 10 Grudzień; a z r. 1810 tom 1, Styczeń, Luty i Marzec; tom 2 Kwiecień. W ogóle od r. 1810 do 1815 oprócz dwóch gazet politycznych, prawie żadnego czasopisma literackiego nie było w księstwie. Rok 1815 szersze otworzył pole literackim pracom, powstał wtedy po raz czwarty wznowiony *Pamiętnik warszawski, czyli dziennik nauk i umiejętności*, wydawany w zeszytach co miesiąc, nakładem księgarni Zawadzkiego i Węckiego, a pod redakcyją Felixa Bentkowskiego. Ten przy korzystniejszych okolicznościach utrzymał się przez lat siedm, to jest od 1815 do końca 1821 r., wyszło go 21 tomów. Prócz zawartych w nim przedmiotów literackich, historycznych i naukowych, dotąd mających swoją wartość, mieścił w pierwszych latach *Świstek krytyczny*, wraz z czynnościami towarzystwa smorgońskiego, pisany bezimiennie przez hr. Stan. Potockiego, wówczas ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego; zaś w r. 1818 znajdowała się znakomita rozprawa Brodzińskiego, o romantyczności i klassyczności, która ogromny wpływ wywarła na wyobrażenia w literaturze w ostatnich czasach; nadto dodawane do każdego numeru spisy wychodzących we wszystkich stronach kraju dzieł polskich, niezmiernie ułatwiające biblijograficzne badania, co mogły służyć za dodatek do wydanej przez redaktora dawniej *Historyi literatury polskiej*. *Pamiętnik warszawski* Bentkowskiego, mimo ciągłej gorliwej pracy redaktorów, a zwłaszcza Brodzińskiego, który w r. 1819 na wspólnika redakcyi powołany został, tracił prenumeratorów z przeciągiem czasu. Taka była wówczas dola wszystkich czasopismów literackich; pierwsi prenumeratorowie ubywali skutkiem śmierci i innych życia kolei, nowi nie przybywali bo im za ciężko było kupować poprzednie tomy, a nie chcieli niekompletnego zbioru i woleli nic nie mieć. Po ustaniu pamiętnika Bentkowskiego, powstał zaraz po nim piąty *Pamiętnik warszawski*, wydawany przez Kazimierza Brodzińskiego, Fr. hr. Skarbka i J. K. Skrodzkiego, w latach 1822 i 1823, po trzy tomy na rok, wszystkiego wyszło 6 tomów; zawierał on wiele artykułów naukowych, ekonomicznych i literackich dobrze pisanych. Pierwsze pięć pamiętników jedynie mała liczba czytelników przerywała. Pomimo to, szereg czasopismów coraz bardziej się pomnażał, powstawały one w ślad jedne za drugiemi i wkrótce upadały nosząc rozmaite nazwy. Tak w latach 1816 do 1820 ukazały się: *Pamiętnik zagraniczny* w końcu 1816 roku bardzo krótko wychodzący, który miał same prawie artykuły historyczne współczesne. Dalej *Tygodnik warszawski*, następnie pod nazwą: *Wanda, tygodnik polski, płci pięknej i literaturze poświęcony*, którego redaktorami byli,

najprzód w 1818 i 1819 r. Bruno Kiciński i Józef Brykczyński, w 1820 i 1821 r. F. S. Dmochowski i Dominik Lisiecki, potém znowu B. Kiciński, a nareszcie w odmiennym nieco formacie Ksawery Godebski. *Wanda* wychodziła od r. 1820 do 1822 i zbiór jej całkowity wynosi 23 tomów. Z tych najlepiej się wiodło *Tygodnikowi warszawskiemu*, dla tego że był najmniej poważny i naukowy. Treścią jego były powiastki tłómaczone lub naśladowane z francuzkiego, wierszyki ulotne, ucinki i poemata żartobliwe, co się nadzwyczaj czytelnikom podobało. Zawsze zajmujący, przyjemny, gładki i dowcipny, *Tygodnik* chciał nadto zaprowadzić jedną nowość w naszej pisowni t. j.: głoskę *o* z przycinkiem zamiast *ą*. Wielu powstało przeciwko temu. Gdy zaś nikt jej nie naśladował, sam tygodnik powrócił do dawnej pisowni. Wydawcy tygodnika chcąc ożywić pismo swoje, umyślili skłonić Aloizego Żółkowskiego, żeby swoją *Gazetę pisaną* podniósł, rozwinął i zamienił na pisemko humorystyczne, wydawane co tydzień i dołączane do *Tygodnika* i tak się stało, pisał więc Żółkowski najprzód *Momusa* w półarkuszkach dość obszernie drukowanych, a potém *Potpuri*; obu pisemek treść była taż sama, pełne dowcipu, humoru, wielkich i nieraz gorzkich prawd, osłoniętych w uśmiechającą się szatę żartu. Wiele z tych żartów i docinków opiera się na ówczesnych wypadkach politycznych i krajowych i mało kto je dziś zrozumie. Oba zebrano razem i wydano osobno z druku: *Potpuri* w r. 1821 w 1 tomie, a *Momus* w r. 1824 w 3 tomach. Pisemko te chcieli później naśladować, a taką niezręczną próbą był *Śmieszek*, pod redakcyją Jankowskiego, w r. 1827 od Lipca dwa razy na tydzień ukazujący się, któremu ani fraszki ani anegdoty się nie udawały. Do ściśle naukowych należały wówczas *Ćwiczenia naukowe*, wydawane w dwóch oddziałach: matematyczno-fizycznym i literackim; pierwszego wyszło w r. 1818 tomów 2. Pod tąż samą redakcyją wychodził w r. 1819 *Pamiętnik naukowy, służący za ciąg dalszy Ćwiczeń naukowych*, także z dwóch oddziałów złożony, w którym rozszerzono zakres literacko-historyczny, a zmniejszono oddział matematyczno-fizyczny. Oba pod główną redakcyją Tymona Zaborowskiego część literacko-historyczna, a druga Franciszka Skomorowskiego. Byli wychowańcy gimnazyjum krzemienieckiego przybyli do Warszawy, głównie utrzymywali to pismo. Są w nim pierwsze prace Teodozego Sierocińskiego, Karola Sienkiewicza, Józefa Korzeniowskiego, Tymona Zaborowskiego i innych Krzemieńczanów. Wyłącznie filologii starożytnej poświęcone było pismo, wydawane po łacinie przez professora Ciampiego, pod tytułem: *Feriae Varsaviensis*, w latach 1818 do 1820, które nie wielu czytelników znajdowało, a znawcy mało go cenili. Wreszcie *Gazeta literacka*, istniejąca od roku 1821 do 1822 pod redakcyją A. T. Chłędowskiego, w 4-ce, raz na tydzień wychodząca, która także nie wielu miała czytelników, już to z powodu ogólnej obojętności do nauk, już dla zbyt częstego oddalania się redaktora od wytkniętego celu; trudnił się bowiem w niej rozbiorami dzieł obcych częstokroć mniej znanych, a zaniedbywał krajowych. Z tém wszystkiém była to publikacyja bardzo dobra i użyteczna. Do nauk rolniczych zjawiły się między innemi: *Gazeta wiejska*, wychodząca pod redakcyją F. Grossa od roku 1817 do 1819 raz w tydzień, w kształcie innych gazet. Zawierała ona nowe odkrycia w rolnictwie i gospodarstwie domowém, lecz dla braku czytelników, mimo gorliwości wydawcy ustać musiała. Jednocześnie Józef Dyjonizy Minasowicz ogłosił w r. 1817 *Pamiętnik rolniczy warszawski*, który wychodził nakładem ordynata Zamoyskiego, częściami kwartalnemi, od 6 do 7 arkuszy w 8-ce z rycinami. Było takich części cztery i więcej się nie ukazało. Najcelniejszém atoli w tym oddziale umiejętności pismem, była istniejąca od roku

1820 do 1828 *Izys polska, czyli dziennik umiejętności, wynalazków, kunsztów i rękodzieł, poświęcony krajowemu przemysłowi, tudzież potrzebie miejskiego i wiejskiego gospodarstwa*, prawdziwy zaszczyt wydawcom przynosząca. Wszystkie przedmioty na tytule wymienione, doskonale są tam traktowane. Założycielem jej był Gracyjan Korwin. Piękne jego rozprawy w przedmiotach ważnych dla nauk i przemysłu, z przyjemnością i prawdziwym pożytkiem jeszcze teraz mogą być czytane. Póżniej redaktorem tego pisma był Lelowski. Całkowity zbiór Izys wynosi 18 tomów w 8-ce. W tymże 1820 roku powstał *Sylwan*, dziennik leśnictwu poświęcony, którego zadaniem było leśnictwo i łowiectwo. Winien on byt swój Ludwikowi hr. Platerowi, ówczesnemu dyrektorowi wydziału lasów, a redaktorami byli: Julijusz bar. Brincken, Franciszek Cielecki i Franciszsk Elsner. Pismo to nadzwyczaj ważne dla leśnictwa polskiego, jest niezaprzeczenie bardzo znakomitą publikacyją, odpowiadającą celowi dla którego było wydawane. Nakoniec wspomnieć jeszcze wypada, *Ceres, czyli dziennik rolniczy*, wydawany w r. 1825 przez Bogumiła Flatta, którego wyszły tylko 2 części. Sztuki piękne miały wtedy wyłączny organ w *Tygodniku muzycznym* pod redakcyją Karola Kurpińskiego, który zaczął wychodzić z dniem 3 Maja 1820 r., co Środę półarkuszek w 4-ce, ale wkrótce ustał i znowu po przerwie dwu miesięcznej ukazał się pod nazwą: *Tygodnik muzyczny i dramatyczny*, w tym samym formacie. Tego wyszło numerów 12, pierwszy dnia 6 Stycznia 1821 r., ostatni dnia 24 Marca tegoż roku. Wreszcie jeszcze numerów 12, z których pierwszy dnia 11 Kwietnia 1821 r., a ostatni dnia 27 Czerwca 1822 r. Razem wyszło numerów 50. Rok 1821 i 1822 był w Warszawie, że tak powiedzieć można, epoką szału literackiego; sypały się jak z rogu obfitości rozmaite pisma i jeszcze prędzej upadały, wymienimy je z kolei. Franciszek Grzymała zaczął wydawać w r. 1820 pismo literackie, a razem politycznej treści, pod tytułem: *Sybilla nadwiślańska*, przy której ukazywał się *Pielgrzym nadwiślański*, przez tegoż autora redagowany, w obu było wiele ważnych artykułów. Ale po wyjściu czterech numerów z powodów od redaktora niezawisłych ustały. W ich miejsce Grzymała ogłosił pismo tej samej treści, ale już nie tyle wdając się w politykę, pod nazwą: *Astrea czyli pamiętnik narodowy*, wychodząca w latach 1821 do 1825, w zeszytach od 3 do 4 arkuszy druku dwa razy na miesiąc. Literatura, poezyja, piękne sztuki, umiejętności, historyja krajowa, główną jej treść stanowiły. Uskarżano się często na uchybianie w czasie wydawcy, lecz go z upodobaniem czytano tak dalece, że wszelkie skargi na przewłokę, na nieład, za nadejściem zeszytu szły zaraz w niepamięć. Styl gładki, język czysty i wzorowy, są niezaprzeczonemi jej zaletami. Jednocześnie z *Sybillą* wychodziła *Dekada polska*, dziennik polityczny i literacki, pod redakcyją Wiktora Heltmana, lecz po wyjściu 7 numerów, doznała tego samego losu co tamta. Mniej głośnym był *Dziennik nadwiślański*, wydawany w roku 1822 przez Krępowieckiego, trzy razy na miesiąc w numerach z kilku arkuszy złożonych, który trwał pół roku i ustał z dziewiątym numerem, a oddając ducha, przekazał czytelników swoich *Pamiętnikowi warszawskiemu*. Niedługo także istniał pomimo wabiącej nazwy: *Lech, dziennik polski, poświęcony literaturze, dziejom ojczystym i współczesnym*, ogłoszony w roku 1823, którego 3 czy 4 numera się ukazały. Dalej szły w tymże roku: *Pustelnik z ulicy Pikadylli*, przez Konstantego Szteka, także dwa razy na miesiąc, od 2 do 3 arkuszy, którego wyszło 10 numerów, przedstawiające z niesłychanemi pochwałami wszystko co się w Anglii działo i pisało. *Mucha warszawska*, wydawana przez Marcina Janiszewskiego, professora kaligrafii

i rysunków w liceum i szkołach wojewódzkich warszawskich, co po wyjściu 3 numerów jak mucha zginęła. Był i *Pasztet z truflami czyli facecyjami*, przez Hempla, którego 7 numerów z płaskiemi żartami się ukazało. Wyłącznie dla dam poświęcony w tychże latach wychodziły: *Kuryjer dla płci pięknej*, redagowany w r. 1823 przez Hilarego Zaleskiego, rodzaj dziennika mód, co piąty dzień nakształt paryzkiego wychodzący, lubo pod względem rycin z zagranicznemi nie mógł iść w porównanie. Wyborem jednak osnowy często je przewyższał, lecz ustał dla braku funduszów. Poprzedził go nieco *Warszawianin*, Ksawerego Godebskiego, tygodnik mód, który wychodził raz w tydzień z rycinami, lecz nie miał szczęścia podobać się czytelnikom i za ukazaniem się wyżej wspomnianego *Kuryjera*, po wyjściu 36 numerów zniknął. Ze swej strony i płeć piękna myślała o piśmie dla swego użytku. Wanda Malecka już od roku 1818 zaczęła się zajmować pismami peryjodycznemi dla kobiet, redagując dzienniczek pod tytułem: *Domownik*, który dla braku funduszów na druk, w rękopiśmie obiegał Warszawę. *Domownik* wychodził od 3 Maja 1818 do 1 Maja 1820 r., potém ośmielona przez literatów, poczęła Malecka drukować w 1823 r. *Bronisławę, pamiętnik Polek.* Tego czasopismu wyszło tylko 4 numera zawierające 221 stronnic, upadło zaś dla braku prenumeratorów. Niezrażona autorka w lat kilka potém redagowała jeszcze: *Wanda, tygodnik nadwiślański*, wychodzący w r. 1828 z przerwami, zaś w r. 1829 *Rozrywki dla dobrych dzieci*; prześcignęła ją atoli pod każdym względem Klementyna Tańska, późniejsza Hoffmanowa, świetnie rozpoczynająca szereg utalentowanych naszych autorek. Założyła ona w roku 1824 pismo, które chociaż przeznaczone dla dzieci, czytane było z pożytkiem od wszystkich. Mówimy tu o *Rozrywkach dla dzieci*, ukazujących się do roku 1828 zeszytami co miesiąc, a składających 2 tomy na rok, których całkowity zbiór stanowi 10 tomów w 8-ce. Pismo to dobrze redagowane, miało wtedy wielkie powodzenie, brali w niém udział najznakomitsi ówcześni pisarze, mianowicie Michał Wyszkowski, Kazimierz Brodziński, Łukasz Gołębiowski i Jan Tarnowski, główne atoli artykuły były wyłącznie pisane przez samą redaktorkę. Zawierały one podania narodowe, życiorysy sławnych ludzi, drobne powiastki, komedyjki, anegdoty, opisy podróży po kraju i zręczne wyciągi z dzieł dawnej literatury polskiej. Rozrywki przerwane jedynie z powodu zatrudnień urzędowych redaktorki, długo cieszyły się zasłużoną wziętością i były po kilkakroć przedrukowywane, a ostatnio w Warszawie w r. 1858. W r. 1825 ukazały się poważniejsze pisma, do takich należała *Biblijoteka polska, pamiętnik poświęcony umiejętnościom, historyi, literaturze i rzeczom krajowym*, numerami dwa razy na miesiąc, pod redakcyją F. S. Dmochowskiego, lecz po wyjściu w pierwszym roku 4 tomów, a w następnych 3-ch byt swój skończyła. Głównym w niej artykułem był *Pierwszy pogląd na utwory nowej szkoły poezyi naszej.* Redaktor przyznał im wartość, a nawet z oburzeniem starszych literatów, wyżej stawił nad płody szkoły klassycznej. Dopominał się tylko o zachowanie klassycznej poprawności stylu, i miernych naśladowców wielkiego poety, skarcił bez litości. Ważne są także w niej zapiski biblijograficzne, przez Chyliczkowskiego udzielone. Jednocześnie powstał *Dziennik warszawski*, założony przez Michała Podczaszyńskiego, wychodzący od Czerwca 1825 r. co miesiąc, dobrze i starannie redagowany, zawierający między innemi ważne rozprawy o literaturze i filozofii Mochnackiego, dzieje biblijotek przez Lelewela i t. d. Wszakże pomimo najznakomitszych współpracowników dobranych i bezpłatnych artykułów, straty tylko wydawcom przyczynił. Zaraz z początku, dla braku czytelników, wpadł w zaległość, potém gor-

liwe zabiegi Ordyńca wydźwignąć go nieco zdołały, przetrwał więc do roku 1828, lecz utrzymać się żadną miarą nie mógł, gdy w całym kraju zaledwie 89 przedpłacicieli mógł zebrać, z których 17 tylko poczta mu dostarczyła. Całkowity zbiór dziennika składa się z 18 tomów. Z tych tom I, Czerwiec, Lipiec, Sierpień, Wrzesień; tom II, Październik, Listopad, Grudzień 1825 roku; tom III do VI w r. 1826 wydawał Podczaszyński; tom VII do XI Maurycy Mochnacki; zaś tom XI do XVIII Jan Kazimierz Ordyniec. Odznaczały się także ważnością swoją: *Pamiętnik umiejętności sztuk i nauk*, wydawany przez kilku członków towarzystwa elementarnego w latach 1824, 1825, 1826, który wychodził nakładem kommissyi oświecenia, każdego roku po jednym tomie; głównie pod redakcyją Łukasza Gołębiowskiego, który w niém umieścił ważną swoją rozprawę: *O dziejopisach polskich*; i *Pamiętnik warszawski, umiejętności czystych i stosowanych*, w r. 1829 i 1830, pod redakcyją Lacha Szyrmy, Janickiego i Pawłowicza, professorów uniwersytetu; wreszcie *Dekameron polski, pismo literacko-polityczne*, nie bez zalety wydawane w roku 1830, przez wyżej wspomnianego Ordyńca, którego wyszło tylko 3 tomy czyli numerów 26 w 8-ce. W r. 1827 ukazał się *Dziennik podróży lądowej i morskiej*, w zeszytach co miesiąc, który trwał tylko rok jeden, poczém przybrał nazwę: *Kolumb, pamiętnik podróży lądowej i morskiej*, podobnież miesięcznie w latach 1828 i 1829. Tegoż rodzaju było czasopismo pod tytułem: *Zbiór podróży*, wydawane przez Dembińskiego z mappami i rozmaitemi widokami, w którym oprócz opisów podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć geograficznych, znajdowały się wiadomości statystyczne, a niekiedy nawet starożytności. Pierwszém czasopismem archeologiczném w Warszawie był w tymże czasie wydawany przez Tomasza Ujazdowskiego *Pamiętnik sandomierski*, którego wyszło 2 tomy w latach 1829 i 1830, obejmujące przedruki z rzadkich broszur, dawną biblijografiję, opisy rozmaitych starożytności i t. p. W nauce prawa zjawiło się doskonałe czasopismo pod nazwą: *Themis polska*, założona przez Romualda Hubego, a istniejąca w latach od 1828 do 1830, pod redakcyją kilku prawników. Mieściła ona w sobie wyborne rozprawy prawne, wychodziła zaś z początku co miesiąc, potém co dwa, wszystkiego 28 zeszytów, stanowiące 8 tomów w 8-ce. Równie dobremi czasopismami były: *Piast czyli Pamiętnik technologiczny*, wydawany nakładem, z drukarni i pod redakcyją Józefa hr. Krasińskiego, przy pomocy Andrzeja Radwańskiego, który wychodził w latach od 1829 do 1834. Nadzwyczajna, bo 1,200 exemplarzy prenumerata pierwszego numeru, była dostateczną pochwałą i świadectwem użyteczności tego pisma. Całkowity jego zbiór wynosi 24 tomików w 8-ce; dalej *Sławianin, tygodnik dla rzemiosł rolnictwa i handlu*, istniejący od 1 Lutego 1829 do 1830 r., wydawany w numerach arkuszowych, przez professora A. M. Kitajewskiego, na 2-ch tomach skończony, i *Pamiętnik umiejętności moralnych i literatury*, którego wyszło 4 tomy pod redakcyją Lacha Szyrmy. Wiedy zaszczytnie znany dr. Wilhelm Malcz począł ogłaszać *Pamiętnik lekarski*, w zeszytach kwartalnych, którego w r. 1828 wyszło 4, a w r. 1829 trzy zeszyty, obejmujące opisy osobliwszych wypadków, zdarzających się w stanie chorowitym człowieka, tudzież pomysły metodyczne, traktowania rozmaitych rodzajów słabości. Professorowie zaś M. A. Pawłowicz i S. Janicki, wydawali co miesiąc od Stycznia do Październ. 1830 r., wyborny *Pamiętnik fizycznych, matematycznych i statystycznych umiejętności, z zastosowaniem do przemysłu*. Dla zastąpienia *Rozrywek dla dzieci* panny Tańskiej, próbowano najprzód wydawać w r. 1829 *Tygodnik dla dzieci*, re-

dagowany przez Ig. K. Chrzanowskiego, w następnym zaś roku *Dziennik dla dzieci,* przez Stanisława Jachowicza i *Ziemomysł* przez Chruckiego. Z pism lekkich wspominamy dwutygodnik pod nazwą: *Chwila spoczynku,* wydawany w roku 1827 przez młodych wojskowych; w następnym zaś ukazał się roku *Motyl,* pismo zawierające w sobie przedmioty literackie, poezyje, romanse, pisemka ucinkowe, polityczne wypadki i mody najnowsze, przyozdobione rycinami strojów damskich i męzkich, który wychodził z początku co dwa miesiące, a od 1 Maja 1829 r. tygodniowo, pod redakcyją księcia Włodzimierza Lubeckiego. Celował zaś pomiędzy niemi i pod każdym względem odpowiadał swemu zadaniu *Pamiętnik dla płci pięknej,* wydawany w r. 1830, przez Leona Zienkowicza i Konstantego Gaszyńskiego, obejmujący prace młodego pokolenia literatów ówczesnych, jako to: Magnuszewskiego, Ulryeha, Daniłowicza, Rajnolda Suchodolskiego i t. d., wyszło go 4 tomy w 8-ce. Nakoniec wychodziły jeszcze i w niemieckim języku w roku 1826 i 1827 *Polnische Miscellen,* przez Augusta Drake, w zamiarze zaznajomienia Niemców z literaturą polską, lecz po skończeniu piątego zeszytu zaniechano tego przedsięwzięcia; zaś dr. Leopold Leo założył w r. 1829 pismo lekarskie po niemiecku, pod nazwą: *Magasin für Heilkunde und Naturwissenschaft in Polen,* wychodzące kwartalnie zeszytami od 8 do 10 arkuszy, które razem zebrane, stanowią 2 tomy w 8-ce, W ogóle od r. 1828 czasopisma literackie i naukowe były w ciągłym wzroście, nawet poświęcone ścisłym umiejętnościom byt swój utrwalały. Wypadki 1830 roku wszystko to przerwały. Literatura wraz ze swemi organami raptem ucichła, ustąpiwszy czas niejaki polityce, która z kolei także umilkła. Potém głucha cisza zaległa pole całej literatury peryjodycznej, a powszechne uśpienie, kiedy niekiedy było zaledwie przerywane ukazującemi się czasopismami, które pod żadnym względem porównania z poprzedzającemi nie wytrzymują. Piśmiennictwo czasowe poważniejsze przeniosło się w inne strony, kiedy w Warszawie tylko lekkie i bawiące zjawiło się, a nawet dotąd podobno jest jedyne, co może liczyć na stalsze powodzenie. W tym też kierunku wkrótce ukazały się pisma, jako to: *Tygodnik polski* od r. 1832 do 1833, pod redakcyją D. Dzierożyńskiego, ciężki i niestrawny, którego wyszło 4 tomy. Potém powstał *Magazyn powszechny, dziennik użytecznych wiadomości,* z rycinami w texcie, wychodzący od r. 1834 do 1841, a następnie do 1844 r. w połączeniu z *Kosmoramą Europy,* redagowaną w latach 1839 do 1844, przez Piotra Chlebowskiego. Pierwsze lata *Magazynu* redagował K. Brodziński, a dalsze Leon Rogalski. Pismo to zawierało różnorodne przedmioty z historyi i nauk realnych, po większej części żywcem branych z zagranicznych tego rodzaju publikacyj, zkąd nabywano gotowe klisze i do nich dorabiano dopiero artykuły; z tych kliszów zrobiony był wybór zastosowany dla dzieci, i powstał *Magazyn dla dzieci,* wydawany tygodniowo w latach 1835, 1836 i 1845 w 4-ce, pod redakcyją Leona Rogalskiego. W ślad za nim F. S. Dmochowski ogłosił podobne do powyższego: *Muzeum domowe, albo Czytelnia wieczorna, poświęcona historyi, statystyce, moralności, naukom, sztukom pięknym i literaturze krajowej,* ukazujące się od 1835 do Marca 1840 r., którego wyszło razem 7 tomów: trzy w 4-ce, a cztery w 8-ce. *Muzeum* było więcej pismem literackiém i krajowém niż poprzednie, ztąd lepszy też wpływ na inne wywarło. Ze swej strony istniejące wtedy gazety, chcąc zapełnić brak czasopismów literackich, dołączały osobne zbiory, złożone po większej części z powieści tłómaczonych z języka francuzkiego lub niemieckiego. Tak *Gazeta warszawska* ogłaszała w latach 1834 do 1838 i znowu 1840 pismo pod tytu-

łem: *Tęcza*, przeobrażony w następnym roku pod nazwą *Wieniec*, a z tego wkrótce powstało *Echo*, redagowane w tymże roku przez Edmunda Chojeckiego. Tegoż rodzaju był *Swiatowid*, wydawany w latach 1835 do 1838 przez Krupskiego, którego całkowity zbiór wynosi 11 tomów w 8-ce. Do tego czasu należy powstanie *Magazynu mód*, który założony w r. 1835 przez Jana Glücksberga, a redagowany przez Joannę Widulińską, wychodził co tydzień bez przerwy i mieścił w sobie oprócz lichych rycin mód, podobnej wartości powiastki i wiersze, aż dopiero nabyty w r. 1860 przez J. K. Gregorowicza, zmienił i tytuł na *Magazyn mód i nowości dotyczących gospodarstwa domowego* i treść wzbogacił dobrze zastosowanemi artykułami, a ryciny znacznie ulepszył. Słowem, tak postawił pismo, aby mogło z czasem zastąpić podobne publikacyje zagraniczne, sprowadzane w dość znacznej liczbie do kraju. Gdy tak powyższe pisma ubiegały się o zadowolenie publiczności, ze wszystkich innych umiejętności nauka rolnictwa, dzięki może wytrwałości zasłużonego w tym względzie J. N. Kurowskiego, nieprzerwanie miała swoje czasowe organa. Tak od r. 1832 do 1834 wychodził *Pamiętnik rolniczo technologiczny, poświęcony gospodarstwu wiejskiemu i domowemu, sztukom, rzemiosłom i rękodziełom*, którego całkowity zbiór wynosi 15 tomów w 12-ce. Potém od r. 1835 do 1850 pod redakcyją tegoż Kurowskiego *Tygodnik rolniczo-technologiczny*, obejmujący rolnictwo, gospodarstwo domowe, leśnictwo, ogrodnictwo, technologiję wiejską, chemiję, fizykę i mechanikę rolniczą, tudzież różne przedmioty. Całkowity zbiór tego dobrego na swój czas pisma, składa się z 16 tomów w 4-ce. Z *Tygodnika rolniczo-technologicznego* powstał w r. 1841 *Ziemianin* wydawany przez Chlebowskiego, ale nie trwał długo. Redakcyję *Sylwana*, objął od r. 1833 Kazimierz Janczewski i wydawał go ciągle do roku 1849, potém użyteczne to pismo ustało, a na jego miejscu wychodził kiedy niekiedy *Przewodnik leśny*, układany przez Wydrzyńskiego, z którego powstał w r. 1860 *Rocznik leśniczy*, zawierający już nie same leśnictwo, lecz poezyje i inne fantazyjne utwory. Prócz tego gazety polityczne zaczęły dołączać osobne dodatki rolnicze, jakiemi były: *Wiadomości handlowe*, od 1833 do 1844 r. przy *Gazecie codziennej*, z których powstała *Gazeta rolnicza*, redagowana najprzód przez Jażdżewskiego, potém przez Gregorowicza, a w ostatku przez A. Mieczyńskiego, co zakończyła byt swój w r. 1860. *Przegląd rolniczy* przy *Dzienniku* i *Kronice* od początku powstania tychże do 1859 r. wychodzący i *Korespondent rolniczy handlowy i przemysłowy* od r. 1842 przy *Gazecie warszawskiej*, jedyny co został, a nawet od r. 1861 znacznie rozwinąć się postanowił. Koroną atoli tych wszystkich prac literackich na polu rolnictwa stały się *Roczniki gospodarstwa krajowego*, zawiązane przez spółkę obywateli ziemskich, pod przewodnictwem Kajetana Garbińskiego (byłego dyrektora instytutu politechnicznego w Warszawie), które zaczęły wychodzić poszytami kwartalnemi od 1 Lipca 1842 roku. Dwa poszyty stanowiły jeden tom; redaktorem głównym był do r. 1847 tenże Garbiński, po jego zaś śmierci objął główną redakcyję i kierował nią przez lat 10 hr. Andrzej Zamoyski, kiedy zaś od 16 Stycznia 1858 r. spółka roczników zamieniona została w zawiązek towarzystwa rolniczego w królestwie polskiém, Roczniki odtąd, jako organ tegoż, zaczęły wychodzić pod redakcyją komitetu towarzystwa, dodając do poprzedniego tytułu, iż są *wydawane przez towarzystwo rolnicze w królestwie polskiém.* W pierwszém okresie *Roczników*, to jest od ich założenia, do utworzenia towarzystwa i jeszcze przez pierwsze półrocze, czyli od 1 Lipca 1842 i do połowy 1858 roku, wyszło kwartalnych poszytów 64, stanowiących 32 tomów; zaś od 1 Lipca 1858 roku *Roczniki* dotąd wychodzą zeszytami miesięcznemi,

z których każde trzy, czyli kwartał, stanowią jeden tom, w ogólnym przeto zbiorze istnieją lat 19, a obejmują 42 tomów. W czasopiśmiennictwie właściwie literackiém, dopiero od r. 1836 nastał pewny ruch, zaczęła go *Panorama literatury krajowej i zagranicznej*, wydawana przez Antoniego Szabrańskiego, dobre i zajmujące tak w prozie jako i w poezyi zawierająca artykuły. Pismo to od razu przychylne znalazło przyjęcie i przeszło 1,200 prenumeratorów, lecz z winy złego zarządu, po wyjściu 6 zeszytów ustać musiało. Zachęciło jednak do następuych przedsiewzięć i odtąd zjawiać się zaczęły w Warszawie rozmaite i różnej wartości pisma, chociaż niewiele z nich długo utrzymać się mogło. Tak w latach 1840 i 1841 ukazał się *Przegląd warszawski, poświęcony literaturze, sztukom i przemysłowi*, wydawany przez Jakóba Budziłowicza w poszytach miesięcznych, który ustał na 6 tomach. *Piśmiennictwo krajowe*, wydawane do roku 1842 przez Hipolita Skimborowicza. Jednocześnie szeregiem ukazały się: *Kalejdoskop warszawski*, był to zbiór powieści, z którego w następnym roku powstała *Mozajka warszawska*, dziennik mód, pod zmyśloném nazwiskiem Maryi Gołębiowskiej wydawana, oba niedługo trwające; *Humorysta*, przez Wojciecha Szymanowskiego, wcale niewesoły; *Statek parowy* przez tegoż w r. 1844; *Tygodnik sztuk pięknych*, pod redakcyją Marcellego Skotnickiego, który najmniej sztuką się zajmował i prędko zniknął, i *Zefir*, co także swój byt ledwo do 12 numerów dociągnął. *Nadwiślanin*, wydawany w roku 1841 co miesiąc przez Romana Zmorskiego i Filleborna. Wreszcie było i pismo francuzkie pod nazwą: *Glaneur de Varsovie*, wydawane przez Frankowskiego, był to zbiór po większej części przedruków z pism francuzkich, treści powieściowej i literackiej, chociaż i oryginalne dość dowcipne znajdowały się artykuły; wychodził niecały rok 1842, a razem zebrany składa spory 1 tom w 4-ce. Potém ukazał się odznaczający dążnością swoją naukową i religijną *Pielgrzym*, pismo poświęcone filozofii, historyi i literaturze, redagowany od r. 1841 do 1846 przez Eleonorę Ziemęcką. Wychodził on pięć lat bez przerwy, po cztery tomy na rok, utworzywszy zbiór złożony z 20 tomów w 8-ce. Zawierał zaś oprócz artykułów religijno-filozoficznej treści, bądź oryginalnych, bądź tłómaczonych, rozbiory bieżącej literatury, pióra samejże redaktorki; zaprzestał wychodzić, dla braku współpracowników. W tymże czasie zjawiły się *Roczniki krytyki literackiej*, wydawane w latach 1842 i 1843 przez F. H. Lewestama, których celem były rozbiory wychodzących dzieł, lecz przestały na 2 tomach w 4-ce. Dłużej istniał *Przegląd naukowy*, poświęcony dziejom filozofii i sztukom pięknym, wydawany od r. 1842 do 1848 po cztery tomy na rok z przerwami, przez Hipolita Skimborowicza i Edwarda Dębowskiego, których całkowity zbiór wynosi 26 tomów w 8-ce. *Przegląd* drukował szczególnie w pierwszych latach dużo rozpraw filozoficznych pióra Dębowskiego, przesiąkłych ciemną filozofiją Hegla, która wówczas była w modzie, chociaż niewielu, a podobno i sam wykładacz, jasno jej nie pojmował. Ale były tam także i dobre rzeczy literackie, prawdziwą wartość mające. W latach 1842 i 1843 ukazywała się *Jutrzenka*, czasopismo wydawane przez Piotra Dubrowskiego, w sprawach słowiańszczyzny, w połowie po polsku i po rossyjsku; tudzież *Zorza*, dziennik przeznaczony dla młodego wieku, redagowany przez kobiety autorki, Paulinę Krakow i Walentynę Trojanowską, który chociaż dobrze spełniał swoje zadanie, po wyjściu w r. 1843 sześciu tomów, zaprzestał. Wtedy także począł wychodzić *Kmiotek*, pierwsze czasopismo dla wiejskiego i miejskiego ludu wydawane, przez S. Orgelbranda księgarza, którego redagował od 1842 do 1845 r. E. P. Leśniewski, cały zaś r. 1846 F. M. Sobie-

szczański, a potém do r. 1850 znowu poprzedni. Pisemko to co tydzień ukazujące się, jakkolwiek odpowiadało swemu przeznaczeniu, utrzymywało się tylko przedpłatą obowiązkową na gminy rozłożoną, a gdy ta usuniętą została, *Kmiotek* o swej sile nie mógł dalej wychodzić. Wznowił go w r. 1860 księgarz Michał Glücksberg, pod redakcyją J. K. Gregorowicza, i zastosowawszy treść do potrzeb czasu, tudzież stanu naukowości, przydał ozdabiające drzeworyty, co wszystko spodziewać można, byt jego utrwali i lepszą przyszłość przygotuje. W r. 1861 objął redakcyję *Kmiotka* W. Anczyc. Dwa jeszcze najznakomitsze ze wszystkich czasopisma, które dotąd istnieją, początkiem swoim tychże lat sięgają, to jest *Pamiętnik religijo-moralny*, pismo miesięczne, wydawane ku zbudowaniu i użytkowi osób tak duchownych jak i świeckich, którego założył w r. 1841 Antoni Hlebowicz, właściwie jednak redagował Antoni Zyszkiewicz, zmarły w r. 1856, po nim objął A. Kamiński, a od r. 1857 ks. J. K. Szelewski. *Pamiętnik religijny* od lat 20 utrzymuje się gorliwością wydawców i zapomogą rządową, redagowany jest zawsze starannie. Zawiera zaś wiele artykułów ważnych w przedmiotach wiary i moralności, historyi kościelnej, powszechnej i krajowej, statystyki religijnej i t. p. Prawdziwém jego bogactwem są od samego początku umieszczane liczne monografije znakomitych osób duchownych, kościołów i dawnych gmachów lub fundacyi polskich, pisanych przez ks. Kurowskiego, Hipolita Gawareckiego, ks. Józefa Gackiego, ks. Józefa Mętlewicza i wielu innych. Całkowity zbiór *Pamiętnika*, dotąd wynosi 40 tomów w-8ce. Jednocześnie prawie z nim powstała zarówno wiekiem i powagą zalecająca się *Biblijoteka warszawska*, która także długoletnie i pełne zasług swoje życie, przedłuża tylko ofiarą i poświęceniem redakcyi. Historyja jej zawiązku i dalszych losów jest następna. Dnia 12 Września 1840 r. wpośród ciszy literackiej podpisali umowę na założenie pisma treści czysto-naukowej, mającego wychodzić w zeszytach miesięcznych: Antoni Szabrański, K. Wł. Wójcicki, Alexander i Adolf Kurcowie, Leon Łubieński, Michał Baliński, Leon Potocki i Alexander Tyszyński. Każdy przyjął odpowiedzialność do wysokości 3,000 złp., w umowie tej zastrzeżono opłatę za artykuły. Jest to pierwszy przykład honoraryjum w prassie peryjodycznej polskiej. Wybrany na redaktora głównego A. Szabrański, ogłosił w dniu 1 Października prospekt, a w d. 1 Stycznia 1841 r. wyszedł pierwszy zeszyt. W Grudniu tegoż roku przyjęci zostali na członków współredaktorów: August Cieszkowski, Felix Zieliński, i Franciszek Gąsiorowski. Na początku r. 1842 postanowiono na wniosek członków, z zapewnieniem funduszów, wydawać przytém *Biblijotekę zagraniczną*. Po Szabrańskim od 1 Października 1843 r. objął redakcyję K. Wł. Wójcicki. Od połowy 1844 r. zajmowali się jej wydawaniem Leon Łubieński, Michał Baliński i Leon Potocki. Od końca r. 1846 do końca 1849 sam Leon Łubieński. *Biblijoteka warszawska* w pierwszym roku liczyła 1,200 prenumeratorów, ale przy obojętności czytelników do rzeczy poważniejszych, w r. 1849 spadła ta cyfra do 230; wtedy Leon Łubieński, który włożył znaczną summę własnych pieniędzy na jej utrzymanie, zwątpiwszy o dalszém utrzymaniu, na zebraniu redakcyi w końcu 1849 r. uczynił wniosek zamknięcia pisma. Oparła się temu redakcyja, a fundusz na pierwsze poparcie dali: Leopold Kronenberg i Matias Rozen, dwaj bankierowie warszawscy, każdy po 6,000 złp. Wybrano znowu na redaktora głównego K. Wł. Wójcickiego, który zajął się jej kierunkiem od Listopada tegoż roku, a powiększywszy format i objętość z 12 do 15 arkuszy, dźwignął *Biblijotekę* i podniósł liczbę do 400 nowych prenumeratorów, tak, iż w latach od 1855 do 1858, już o swoich siłach się utrzymywała, ale nowe pu-

blikacyje w Wilnie i Petersburgu, mianowicie za rozwinięciem się gazet warszawskich, co w ostatnich czasach zagarnęły do siebie prawie wszelkie przedmioty literackie i podniosły wysokość opłacanych honoraryjów, zmniejszyło teraz liczbę do 600 prenumeratorów. *Biblijoteka warszawska*, pomimo czynionych jej zarzutów, że jest zbiorem artykułów często niewiążących się z sobą żadną zasadniczą myślą, jest dotąd najlepszém czasopismem naukowém i literackiém, jakie kiedykolwiek w języku polskim wychodziły. Literatura, dzieje krajowe, materyjały historyczne, rozprawy we wszystkich prawie przedmiotach, często powieści i poezyje, rozbiory dzieł polskich, sprawozdania z nauk przyrodzonych, kronika ruchu literatury zagranicznej, mianowicie dobrze i zręcznie pisana kronika paryzka, biblijografija i doniesienia literackie, stanowią bogaty jej zasób, który nigdy na wartości swej nie straci. Gdyby nic więcej za nią nie mówiło, to wytrwałość w stałym i gorliwym kierunku obudzania ruchu literackiego i zjednoczenie rozproszonych działań w jeden poważny organ, jest niezmierną jej zasługą. Całkowity zbiór biblijoteki do końca 1860 roku, składa 80 tomów w 8-ce. Obecnie istnieje w Warszawie 10 czasopismów literackich i naukowych; wszystkie, z małemi wyjątkami, mają obrany pewien wyłączny przedmiot, któremu głównie służą, a służą nieraz z czystém poświęceniem, bez korzyści i widoków, gdyż dotąd żadna gałąź naukowa nie rozwija się tu z pewnym ciągiem, systematycznie, żadna nie posuwa się istotnie naprzód. Oprócz wyżej wspomnianych czasopismów, co byt swój z dawnych lat przedłużają, do nauk medycznych wymieniamy *Pamiętnik towarzystwa lekarskiego*, założony w r. 1837 i wydawany pod redakcyją dr. Malcza, Janikowskiego, Koehlera, Lebruna, Leo, Lebla, po cztery zeszyty rocznie, a od 1841 do 1851 r. przez dr. Lebla. Po skończeniu pierwszej seryi składającej się z 24 tomów, w roku 1851 nową seryję redagowali: dr. Chałubiński, Kryszka i Olbratowicz; w roku 1853 dr. Kulesza, Majewski i Roze, a od r. 1854 do 1860 wydawcą i redaktorem był dr. Kulesza. Odtąd *Pamiętnik* przyszedłszy pod redakcyję dr. Dybka, przybrał inną formę i zamiast w 4 wychodził w 12 zeszytach, stanowiących 2 tomy, zaś w r. 1861 dzielić się ma na 24 zeszytów rocznie; obok niego istnieje *Tygodnik lekarski*, założony w r. 1847 przez dr. Ludwika Natansona, obejmujący cenione od znawców artykuły, który w ogólnym zbiorze składa już 14 tomów w 4-ce. Miłośnicy muzyki mają od lat czterech swoje wyłączne pismo tygodniowe, pod nazwą *Ruch muzyczny*, wychodzący pod redakcyją Józefa Sikorskiego, a obejmujący w sobie często dobre i ciekawe artykuły odpowiedne swemu zadaniu. Dla ludu wychodzi podobnież co tydzień starannie redagowana *Czytelnia niedzielna*, założona w r. 1855 przez Alexandrę Petrową. Pismo to zawiera w sobie zajmujące i stosowne artykuły, które mu zyskały wziętość i znaczną liczbę prenumeratorów. Nadto powstał od 1 Października 1859 r. *Tygodnik illustrowany*, który zawiera w sobie ważniejsze wypadki spółczesne, życiorysy znakomitych ludzi, zabytki i pamiątki krajowe, podróże powieści i poezyje, sprawozdania z dziedziny sztuk pięknych, piśmiennictwa, nauk przyrodzonych, rolnictwa, przemysłu i wynalazków, szkice obyczajowe i humorystyczne, typy ludowe, ubiory i kostjumy, archeologiję i t. d. Pismo to założone przez Józefa Ungra, pod redakcyją Ludwika Jenike, jest pierwszą prawdziwą illustracyją polską, dobrze przyjęte od razu, starannie prowadzone, wyłącznie krajowe i zawsze prawie zajmujące, cieszy się ciągłém i zasłużoném powodzeniem, zbliżając pod względem drzeworytów coraz bardziej do zrównania z zagranicznemi tego rodzaju publikacyjami. Nakoniec od Lipca 1860 r. wychodzi *Dziennik politechniczny*, obejmujący zbiór wiadomości z postępu inże-

nieryi, budownictwa, mechaniki i technologii, wydawany przez braci Marczewskich, redakcyja staranna, wybór artykułów, ich opracowanie i piękne objaśniające rysunki, dobrze to pismo zaleca; zaś w roku 1861 powstała *Gazeta rolnicza*, wydawana tygodniowo przez Adama Mieczynskiego. Wreszcie w ciągu tego roku ma się ukazać pomiędzy innemi *Przegląd prawny*, wyłącznie poświęcony prawu prywatnemu, *jurisprudentii* i biblijografii prawnej, pod redakcyją Alfonsa Moszyńskiego; tudzież *Kółko domowe*, pismo dla płci żeńskiej, w którém mieścić się mają ryciny mód, tablice rysunków, kroju sukien i haftu, oraz powieści i podróże, pod kierunkiem panny Józefy Śmigielskiej, i Alexandry Borkowskiej.—*Pisma zbiorowe*. Odnogą czasopismów i niejako ich przewodnikiem są pisma zbiorowe, na które składają się różni autorowie. O takich wydawnictwach zamilczyć nie można, tém bardziej, że niektóre za jednorazowém ukazaniem się, wywierały wpływ na cały ruch literacki w kraju. Takiemi były pomiędzy innemi z dawniejszych: *Melitele*, noworocznik, wydawany w r. 1829 i 1830 przez A. E. Odyńca. Po roku 1830 pierwszy Kazimierz Brodziński ożywił obumarłe piśmiennictwo warszawskie, noworocznikiem pod nazwą *Jutrzenka*, wydanym w r. 1834. Po nim ukazały się noworoczniki wydawane staraniem Karola Korwella, jako to: *Wianek na rok 1836 i 1838*; *Niezapominajki*, w latach 1838 do 1847. Piękne i użyteczne *Pierwiosnki*, pod redakcyją Pauliny Kraków, w latach 1838 do 1843, złożone z samych utworów niewieściego pióra. Celujące wewnętrzną swoją wartością roczniki religijne, pod nazwą *Alleluja*, wydawane w latach 1840 do 1843 przez Adama Rogalskiego, zawierały oprócz prac religijnych, kilka monografij historycznych. Dalej ukazywały się jednorazowo: *Motyl na wiązanie dla młodzieży* na r. 1843, przez Józefa Żochowskiego; *Jaskółka*, przez Romana Zmorskiego i Dziekońskiego, w tymże roku; *Snopek nadwiślański* w r. 1845 i 1846, przez Cieplińskiego i Karola Balińskiego; *Radomianin*, na r. 1848, przez R. Raczyńskiego i E. Mroczkowskiego. Do poważniejszych i istotnie zbiorowych, szczególnie w materyjałach historycznych i ekonomicznych, były K. Wł. Wójcickiego albumy, pod tytułem: *Album warszawskie*, w roku 1845, i *Album literackie*, w dwóch sporych tomach, ogłoszone w latach 1848 i 1849; tudzież *Noworocznik dla ziemian*, czyli zbiór wiadomości, wyrachowań i t. d., oraz przemysłu, handlu i rolnictwa, wydawany przez K. Ładę w latach 1845 do 1847. Pod nazwą zbiorowych zjawiały się, a niektóre dotąd istnieją, pisma w składzie swym do stałych i peryjodycznych zbliżone, takiemi były: *Dzwon literacki*, wydawany przez Augusta Wilkońskiego w r. 1846, którego wyszło 4 tomy w 8-ce; *Wieniec*, złożony z rozmaitych prac wierszem i prozą, ofiarowanych przez wszystkich prawie autorów polskich, na dochód i uczczenie zasługi Stanisława Jachowicza, do którego myśl podał, przyprowadził do skutku i wydrukował w r. 1857, 1858 Ludwik Pietrusiński, w trzech sporych tomach; *Wolne żarty, świstki humorystyczno-artystyczne zebrane przez bocianów polskich*, pismo żartobliwe i satyryczne, wychodzące serjami o 6 numerach, od Kwietnia 1858 do początku 1859 r., w arkuszach ozdobionych drzeworytami, do których dowcipne rysunki wykonywał Fr. Kostrzewski, a text pisali pomiędzy innymi: F. H. Lewestam, J. K. Gregorowicz, Świderski i L. Anczyc; publikacyja ta od razu trafiła do gustu publiczności i niemałą miała wziętość, a jakkolwiek jedynėm jej zadaniem była zabawa, ukazaniem się i ustąpieniem swém z widowni przygotowała pole dla *Tygodnika illustrowanego*, przekonywając, że pismo obrazkowe nawet poważniejsze utrzymać się już może. W oddziale sztuk ukazywał się *Pamiętnik sztuk pięknych*, wydawany przez Bolesława Podcza-

szyńskiego częściowo i z przerwami w latach 1850, 1851, 1854, którego wyszło tomu 1 trzy części. Dla młodocianego wieku były znowu *Zabawy przyjemne i użyteczne*, wychodzące w zeszytach, pod redakcyją Józefy Szmigielskiej, pisane przez same kobiety, ustały one po 6 tomach. Na ich zaś miejscu ukazały się w r. 1861, *Zabawy umysłowe dla młodego wieku*, wydawane jako dzieło zbiorowe przez tęż autorkę, którego zeszyt pierwszy dotąd wyszły odznacza się nietylko zajmującą treścią, ale i nader piękną drzeworytami ozdobną powierzchownością. Tu należy także *Gwiazdka* Alexandra Niewiarowskiego, zjawiająca się w r. 1860 częściami, co miała zastąpić dowcipne sprawozdania tygodniowe tego autora, dawniej po gazetach warszawskich umieszczane; lecz nowa gwiazdka samopas ogłaszana, dla braku wytrwałości na 15 zeszycie zgasła. Ze wszystkich wyżej przytoczonych pism zbiorowych, najtrwalszym cieszy się bytem *Księga świata*, wychodząca od roku 1851 zeszytami, składającemi 2 tomy w 4-ce na rok, nakładem księgarni F. Merzbacha; głównym jej redaktorem był do r. 1859 Ludwik Jenike, a teraz Hip. Skimborowicz. Pismo to po większej części naśladujące niemieckie: *Buch der Welt*, ozdobione jest pięknemi rycinami i drzeworytami niekiedy krajowemi, a więcej zagranicznemi, do których stosowne są artykuły. Obejmuje zaś wiadomości z dziedziny nauk przyrodzonych, historyje krajów i ludów, żywoty znakomitych mężów, podróże i opisy ciekawych miejscowości, odkrycia i wynalazki ważniejsze, statystykę, ekonomiję i t. d. W ogóle *Księga świata*, mianowicie w pierwszych latach, jest starannie wydawana i dość zajmująca. Nakoniec zostawiliśmy sobie wspomnienie o piśmie zbiorowém, co miało zamiar wskrzesić dawne *Rozrywki* panny Tańskiej i wychodziło pod nazwą: *Rozrywek dla młodocianego wieku*, pod redakcyją Seweryny Pruszakowej. Pismo to w zakresie swym doskonale zadaniu swemu odpowiadało, odznaczając się doborem artykułów i pięknym językiem. Prawdziwą w niém wartość ma wykład literatury polskiej wraz z historyją, na czytania podzielony, treściwie i zajmująco pisany, wyborne małe powieści i śliczne poezyje; pomimo wszystkich niezaprzeczonych zalet, *Rozrywki* utrzymać się o swoich siłach nie mogły. Dzieliły się one na seryje, z tych pierwsza i druga każda po pięć tomów, wyszły w latach od 1857 do 1859, a trzecia w r. 1860 na czterech zeszytach tomu I odroczoną została.—Oprócz Warszawy wychodziły jeszcze niegdyś i po innych miastach królestwa czasopisma, pomiędzy któremi wyliczyć możemy: ***W Lublinie.*** W latach 1803 do 1804 był *Dziennik ekonomiczny Zamojski*, pod redakcyją Wojciecha Gutkowskiego, szefa artylleryi wojsk księstwa warszawskiego i professora Kukolnika. Potém w latach 1816 i 1817 ukazywał się *Dostrzegacz lubelski*, rodzaj gazety polityczno-literackiej, lecz wydawca nie był szczęśliwy ani w wyborze wiadomości, ani w sposobie udzielania ich czytelnikom. W r. 1815 i 1816 wychodził tamże *Almanach lubelski dla amatorów literatury ojczystej*, pod redakcyją Klemensa Urmowskiego, zawierający ciekawe i dobrze napisane artykuły. Nakoniec w latach 1845 i 1846 ukazywał się tam noworocznik pod nazwą *Fijołek.*—***W Płocku*** istniało od Lipca do Grudnia 1826 roku czasopismo, pod nazwą: *Dziedzilia, czyli Pamiętnik płocki pięknej literaturze poświęcony, pismo dla pożytecznej zabawy rozumu i serca*, wydawane przez Zdżarskiego, znanego z pism dramatycznych i artykułów umieszczanych niegdyś w *Mrówce poznańskiej*. Pierwszy numer *Dziedzilii* mniej obiecywał, niżeli późniejsze pokazały. Mimo to po wyjściu trzech zeszytów kwartałowych upadła. — **Wilno**. Pierwszém czasopismem politycznem polskiém w Wilnie, był *Kuryjer litewski czyli Wiadomości cudzoziemskie*, który za-

czął wychodzić od roku 1759, w formacie ćwiartki, raz na miesiąc. Do każdego numeru po rok 1763 dodawano osobny półarkuszek, noszący nazwę: *Wiadomości literackich*, z ryciną na czele, przedstawiającą wodotrysk. Pismo to redagowane w ostatnich czasach przez Antoniego Marcinowskiego, po roku 1831 otrzymało tytuł: *Kuryjera wileńskiego* i stało się gazetą urzędową, wychodzącą trzy razy na tydzień, w dwóch językach: rossyjskim i polskim. Redagował go do końca 1859 r. A. E. Odyniec. Poczém od 1 Stycznia 1860 r. przeszedł znowu w administracyję prywatną, a pod redakcyją Adama Kirkora, który wspierany przez wszystkich znakomitych pisarzy miejscowych, podniósł pod każdym względem pismo, wprowadzając do niego nowy ruch i życie, text polski obszerniejszy, a w niektórych oddziałach wyłączny, przydał nowe zajmujące wiadomości, tudzież żywotne, a obchodzące ogół przedmioty, w ten sposób *Kuryjer* z kilkuset prenumeratorów doszedł wkrótce do 2,000 przeszło i jest rzeczywiście pismem, o ile być może, dobrém i starannie redagowaném. Obok dawnego *Kuryjera litewskiego* istniała podobno jeszcze od roku 1770 do 1794 *Gazeta wileńska*, której atoli widzieć nigdy nam się nie zdarzyło. Obfitsze nierównie były w Wilnie czasopisma literackie i naukowe, zwłaszcza gdy od początku świetnego rozwinięcia tamecznego uniwersytetu, sposobne po temu otworzyło się pole. Mężem, co największe w tym względzie położył zasługi, był Kazimierz Kontrym, adjunkt biblijoteki uniwersyteckiej, za którego przyczyną i zachętą powstawały wszystkie prawie czasopisma, przynajmniej on pierwszą podawał do nich myśl, najczynniej je wspierał i był przez długi czas duszą wszelkich literackich przedsięwzięć. Już w roku 1804 towarzystwo filomatyczne zaczęło wydawać *Tygodnik wileński*, pod redakcyją Stanisława Starzyńskiego, po jednym arkuszu w 8-ce, który niedługo trwał i dziś należy do wielkiej rzadkości. W następnym roku professorowie uniwersytetu: ks. Stanisław Jundziłł i Jędrzej Śniadecki, tudzież Józef Kossakowski, założyli *Dziennik wileński*, wychodzący w drukarni Józefa Zawadzkiego przez lat 2, to jest w roku 1805 i 1806 i na 7 tomie przestał. Pismo to składało się z prac najznakomitszych w owym czasie literatów wileńskich, pisywali do niego oprócz wyżej wspomnianych autorów: Tadeusz Czacki, Godfryd Ernest Grodeck, Kazimierz Chromiński i t. d. Po nim ukazała się w r. 1806 *Powszechna gazeta literacka*, wydawana przez Grodka i Kontryma, doskonale redagowana, lecz dla braku prenumeratorów utrzymać się nie mogła. Po tych pierwszych próbach, długo nie było w Wilnie żadnego literackiego czasopisma, aż dopiero po roku 1815 wskrzeszono wyżej wspomniane: *Dziennik* i *Tygodnik* i powstały głośne w swoim czasie *Wiadomości brukowe*. *Tygodnika wileńskiego* wznowił w r. 1816 Lelewel, który kilka rzeczy własnych w przedmiocie historyi w nim umieścił, a w roku następnym i dalszych, wydawał Ignacy Szydłowski; ten ożywił go tak swemi pracami, jako i niektórych celniejszych uczniów swoich, jako to: Leona Rogalskiego, Alexandra Chodźki, Emeryka Staniewicza, Henryka Biesiekierskiego, Weissenhoffa i wielu innych. Temu to zachęceniu trafnego nauczyciela należy się zapewne, iż wielu z młodzieży ukształciło się na znakomitych w literaturze autorów. Tenże udzielał w piśmie tém wiadomości o nowo wychodzących książkach, z krótkiém ich wartości wyszczególnieniem, co pismo to dotąd dla biblijografii interessującém czyni. *Tygodnika* wyszło razem tomów 13 w 8-ce; z tych tom 1 i 2 pod redakcyją Lelewela wyszły w r. 1816, tom 3 i 4 w r. 1817, tom 5 i 6 w 1818, tom 7 i 8 w 1819, tom 9 i 10 w r. 1820, wydawał Szydłowski, tom 11 i 12 w 1821, zaś w r. 1822 tom 13 wydał ks. Michał Olszewski. *Dziennik wileński* powtórnie ukazał się w roku

1815 i do r. 1817 wyszło go tomów 6, pod redakcyją Kazimierza Kontryma. Następnie zaś objął jego redakcyję i nakład Antoni Marcinowski i wydawał we własnej drukarni, aż do roku 1830, z początku po 3 tomy, a następnie rozszerzywszy jego zakres, po 7 tomów na rok. Dziennik od roku 1825 miał następne oddziały, które osobne stanowiły tomy, jako to: nauki stosowane, literatura nadobna, historyja i literatura, umiejętności i sztuki, nowiny naukowe. Kompletny zbiór dziennika składa się z 64 tomów w 8-ce. Było to pismo pod każdym względem wyborne. Największy atoli rozgłos i wpływ miały *Wiadomości brukowe*, których pierwszy numer ukazał się w r. 1816 dnia 21 Sierpnia, drukowany na półarkuszku i przedawany po 6 groszy. Potém na jakiś czas nastąpiła przerwa, aż nareszcie od r. 1817 stale wychodzić poczęły co Sobota na nędznym szarym papierze w 4-ce. Pismo to redagowało zgromadzenie literackie, czyli tak zwane Towarzystwo Szubrawców, którego duszą była wesołość, a celem nauka w żartobliwe szaty obleczona. Powodzenie *Wiadomości brukowych* przeszło wszelkie nawet oczekiwanie. W ręku wszystkich niemal co tylko czytać umieli zostając, zrobiło się powoli trybunałem i rozjemcą na takie postępki przeciwne prawości i dobrym obyczajom, których prawa dosięgnąć nie mogą. Publiczność z upodobaniem znajdując w tém piśmie obrazy i wypadki, których była świadkiem codziennym, cieszyła się, że po pierwszy raz miała sobie wiernie wystawione, naturalnie i z prostotą do pojęcia wszystkich trafiającą. Pierwszym redaktorem *Wiadomości brukowych* był Lachnicki i Kontrym, później Jan Rychter. Prezesem towarzystwa szubrawców był naprzód Jakób Szymkiewicz, znakomity doktor i autor kilku dzieł lekarskich, a po jego śmierci Jędrzej Śniadecki (Sotwaros), którego rzadki dowcip, powszechne poważanie, znajomość ludzi i głęboka nauka, nadzwyczaj wiele do pomyślności pisma przyczyniały się. Współpracownikami zaś jego byli: Leon Borowski, Ignacy Szydłowski (Gulbi), Michał Baliński (Auszlawis) i wielu innych, co równie nauką jak dowcipem i humorem się odznaczali. Naturalnie, wytykanie wad pojedyńczych osób wywołało nieprzyjaciół; ukazało się więc zaraz parę pisemek nieżyczliwych Brukowcom. Jedno z nich na drobnych w 12-ce karteczkach, wydawane przez professora Czerskiego, z drzeworytem wyobrażającym szlachcica zlatującego z łopaty, którego parę tylko i to w niezmiernie małej liczbie wydrukowano numerów, i dla tego dziś są bardzo rzadkie. Szlachcic na łopacie czarownic kijowskich, wlatujący niewidomie kominem do domów obywatelskich, z którym *Wiadomości brukowe* zawsze występowały, okropną wówczas stanowił chłostę dla próżniaków i złych ludzi. Wszystko albowiem cokolwiek niedobrego spotkał, zaraz wypaplał i wyśmiał. Tego to właśnie szlachcica strącał z łopaty uczony professor, ale niezręcznie i bez słuszności. Drugim przeciwnym pisemkiem był *Gębacz*, wychodzący pod redakcyją adwokata Łagiewnickiego, w czysty i biały papier wystrojony i większy format, miał dosyć dowcipu i zdolności. Wydawca wkrótce przyjęty został do Szubrawców grona i przez to zaniechał dalszego wydawania, którego kilka numerów tylko wyszło z testamentem, między innemi legatami, aby siostrzyczka o czystszą i przystojniejszą postarała się sukienkę. Odtąd też *Wiadomości brukowe* wychodziły na lepszym papierze. Szubrawcy oczyściwszy sobie wolniejszego pola widnokrąg, puścili się swobodnym obszernym lotem, nie bacząc na to, że z dowcipem jak z ogniem postępować należy. *Wiadomości brukowe* skończyły byt swój w r. 1821. Jednocześnie wychodziły też w Wilnie pisma, jednemu wyłącznie przedmiotowi oddane, takiemi były: w r. 1816 do 1818 *Pamiętnik magnetyczny*, wydawany przez

Ignacego Lachnickiego, który obejmował rozprawy fizyczno-chemiczne i różne odkrycia chemiczne, a drukowany ozdobnie, odpowiadał wyborowi przedmiotów; *Pamiętnik towarzystwa lekarskiego wileńskiego*, ogłoszony w r. 1818 w 2 tomach, a następnie pod nazwą: *Dziennik medycyny, chirurgii i farmacyi*, przez toż towarzystwo w latach 1820, w 1823, i 1830; wreszcie *Pamiętnik farmaceutyczny*, wychodzący w latach 1820—1821, pod redakcyją professora Wolfganga. Najważniejszą atoli w swoim zakresie publikacyją było czasopismo pod nazwą: *Dzieje dobroczynności krajowej i zagranicznej z wiadomościami ku wydoskonaleniu jej służącemi*, wychodzące od roku 1820 do 1822 w formacie ćwiartki, pod redakcyją Kazimierza Kontryma, a w r. 1823 i 1824 w 8-ce, pod redakcyją ks. Michała Olszewskiego, następnie Mikołaja Malinowskiego, Leona Rogalskiego i Antoniego Edwarda Odyńca. Główny kierunek tego pisma zależał od komitetu naukowego, składającego się z kilkunastu osób duchownych i świeckich, nauką i dobroczynnością zaleconych. Prezesem komitetu był Andrzej Bucharski, dyrektor generalny poczt, sekretarzem zaś najprzód Antoni Hlebowicz, późniejszy wizytator i członek rady wychowania w królestwie, a następnie Leon Rogalski. Pismo to zawierało doskonałe rozprawy historyczne, mające dotąd swoją powagę i wartość w przedmiotach zostających w związku z dobroczynnością, jako to: dzieje zakładów dobroczynnych, zakonów miłosierdzia, instytucyj użytecznych, istniejących w dawnej Polsce i Litwie. Nakoniec wychodził także i *Rocznik ogrodniczy*, od roku 1830 do 1844 redagowany przez Strumiłłę, znanego wówczas miłośnika ogrodnictwa. Po roku 1831 znikły prawie wszystkie czasopisma w Wilnie, a przez lat kilka uśpioną literaturę pierwsze ożywiły *Wizerunki i roztrząsania naukowe*, wydawane w dwóch serjach od roku 1834 do 1843, najprzód pod redakcyją Leona Rogalskiego, a po jego wyjeździe do Warszawy w r. 1835, przez Ignacego Szydłowskiego, które razem składają 60 tomów w 12-ce. Szacowne to pismo, założone na wzór zagranicznych przeglądów, mieściło z początku same tłómaczenia z najciekawszych obcych dzienników w przedmiocie historyi, filozofii i literatury, potém górowała w nich historyja i literatura krajowa, tudzież badania dziejowe, w czém wiele ważnych i dobrze napisanych wydrukowano tam artykułów. Odtąd nie było już stałego czasopisma w Wilnie, lecz miejsce ich zastępowały pisma zbiorowe niemniejszej zasługi i wartości. Takiém było mianowicie *Atheneum*, poświęcone historyi, filozofii, literaturze i sztukom, które wydawał od 1841 do 1851 roku J. I. Kraszewski, ukazujące się w pięciu sześciotomowych oddziałach, składających całkowity zbiór 60 tomów w 8-ce. *Atheneum*, mieściło w sobie dużo ciekawych i pożytecznych prac, nadewszystko zaś oprócz wewnętrznej wartości, obudzało życie i utrzymywało ruch literacki, szczególnie w gubernijach zachodnich, w czém na równi stanęło z *Wizerunkami*. Mniej wpływowe były: *Rubon poświęcony pożytecznej rozrywce*, którego wydawał od 1841 do 1849 Kazimierz Bujnicki, mający zadanie przedstawiać ruch umysłowy swej krainy, to jest okolicy nad Dźwiną, ustał on po wyjściu 10 tomów w 8-ce; tudzież *Pamiętnik naukowo literacki*, obejmujący w sobie umiejętności, literaturę i sztuki piękne, pod redakcyją Romualda Podbereskiego od r. 1849 do 1850, którego wyszło tylko 6 zeszytów i *Pamiętniki umysłowe* A. Kirkora w 1845 roku wyszłe w 3 tomach. W tymże czasie ukazały się niedługo trwałe *Roczniki gospodarskie*, wydawane przez Platera w r. 1839. *Czytelnia dla służących*, wydawana w r. 1842 przez tegoż, a w r. 1845 *Lud i Czas*, poświęcony literaturze i moralności, pod redakcyją Filipowicza, którego wyszedł 1 tom. Na-

koniec do nowszych pism zbiorowych celujących wyborem ważnych i dobrze napisanych artykułów należy *Teka wileńska,* wychodząca od 1857 do 1858 roku, w dwumiesięcznych sporych zeszytach pod redakcyją Jana ze Śliwina (Adama Kirkora), na 6 zeszycie przerwana, której dalszym ciągiem jest *Pismo zbiorowe Teki wileńskiej,* składające dotąd 2 tomy, wydane w r. 1859 i 1860, tudzież *Pamiętniki kommissyi archeologicznej wileńskiéj,* wydawane od roku 1858 w połowie po polsku i po rossyjsku, a zawierające sprawozdania i rozprawy członków tejże kommissyi. Obok powyższych pism ukazywały się dość liczne noworoczniki, jakiemi były wydawane przez Józefa Krzeczkowskiego, pod nazwą: *Znicz,* w latach 1834 i 1835, *Biruta* na r. 1837 i 1838 i *Rimembranza* na r. 1843. Inne, jako: *Rusałka,* wydawał Alexander Groza w latach 1838 do 1842 i w r. 1846; *Bojan,* przez Adama Pieńkiewicza w r. 1838; *Linksmine* na r. 1841 Jucewicza i *Radegast* na r. 1843 Kirkora. Wspomnieć nam jeszcze wypada o czasopismach ukazujących się w innych stronach cesarstwa, tak: *w Grodnie* wychodziła w r. 1775 *Gazeta grodzieńska,* założona przez znanego w dziejach podskarbiego Tyzenhauza, która podobno jeszcze istniała w latach 1770 i 1780, a w nowszych czasach wychodziło w latach 1844 do 1846 pismo zbiorowe, pod nazwą *Ondyna Druskienickich źródeł,* pismo zbiorowe dla zdrowych i chorych w czasie cztero-miesięcznego u wód mineralnych pobytu. Wydawcą był doktór Xawery Wolfgang, syn Jana, professora farmacyi w byłym uniwersytecie wileńskim, autora wielu dzieł.—*W Nieświeżu,* podług świadectwa *Ksiąg biblijograficznych* (t. 1 str. 215), drukowano chwilowo za bytności tamże króla Augusta II, gazety polskie, w drukarni książąt Radziwiłłów.—*W Mińsku* wychodziła *Gazeta polska* w r. 1812, drukująca między innemi rozkazy dzienne ówczesnej armii francuzkiej.—*W Kijowie* drukowano następne pisma zbiorowe polskie, mające rozgłos w swoim czasie, jako to: *Grosz wdowi,* ukazujący się w latach 1849 i 1850 pod redakcyją Alexandra Grozy i szczególnie odznaczająca się krytyczną dążnością *Gwiazda,* książka składowa, wydawana w r. 1847—1849, przez Benedykta Dołęgę (Jurkiewicza), której wyszło 4 tomy w 8-ce.—*W Połocku.* Istniejąca tam niegdyś akademija Jezuitów założyła i wydawała w r. 1818 swoim nakładem czasopismo, pod tytułem: *Miesięcznik połocki,* którego wyszło 4 tomy w 8-ce. Pismo to umieszczało dość mierne artykuły historyczne, życiorysy i inne literackie. Miało być organem wpływowym na korzyść zgromadzenia, tymczasem miasto dopomódz, bardziej im jeszcze zaszkodziło, gdyż mimo woli odkryło prawdziwe ich dążności i zupełne ubóstwo pod względem naukowym.—*W Petersburgu.* Pierwszém czasopismem polskiém, które się w tej stolicy zjawiło, był *Inwalid ruski,* wydawany przez lat kilka do r. 1822, pod redakcyją Markijanowicza. Potém zjawił się *Bałamut petersburski,* pismo humorystyczne, istniejące od r. 1830 do 1833, pod redakcyją Adama Rogalskiego, a później Józefa Sękowskiego i Michała Konarskiego. W tymże czasie powstał *Tygodnik petersburgski,* mający także tytuł: *Gazety urzędowej królestwa polskiego,* który wychodził od 1830 do końca 1858 roku w ćwiartce, 2 razy na tydzień, pod redakcyją Przecławskiego Józefa. Było to pismo polityczne i zarazem literackie, które szczególnie w latach od 1838—1841 wodziło rej w całém dziennikarstwie polskiém; Hołowiński, Kraszewski, Grabowski, Rzewuski i wielu innych, mieli w niém swój organ, niemałego wpływu i powagi doznający. Tygodnik pierwszy rozpoczął przy treści politycznej drukować w feljetonie obszerniejsze powieści; tu najprzód zjawił się głośny romans Rzewuskiego *Listopad* i inne, co później naśladowały inne gazety. Kiedy minęły świetne czasy *Tygodnika,* spadał on

stopniowo do tyla, iż w ostatnim roku zaledwo obowiązkowych utrzymał prenumeratorów. Zastąpiło go krótkotrwałe *Słowo*, dziennik polityczny, poświęcony także agronomii, sztukom, dziejom i t. d., wydawany przez Józefata Ohryzkę, dwa razy na tydzień, we Środę i Sobotę od dnia 14 Stycznia do 2 Marca 1859 roku. Był to dziennik największego dotąd formatu, który przygotowane doń celniejsze artykuły wydał w tymże roku, pod tytułem: *Pismo zbiorowe*, w 2-ch tomach, w 8-ce. Co do zbiorowych wychodziły one już dawniej w Petersburgu, takim był *Rocznik literacki*, składający się z pism wierszem i prozą celniejszych pisarzy naszych, wydawany w latach 1843, 1844 i 1846, przez Romualda Podbereskiego; *Noworocznik literacki*, na rok 1838 i 1839, przez Ad. Stan. Krasińskiego; nakoniec *Niezabudka*, noworocznik Jana Barszczewskiego, wychodzący przez lat pięć, od 1840—1844 roku, w 12-ce. — **Kraków**. Kiedy ostatnie *Awizy* o których wyżej pisaliśmy, przestały wychodzić w Krakowie, długa potém była przerwa, dopiero z końcem XVIII wieku zaczyna tam się zjawiać wskrzeszone dziennikarstwo. Najpierwej w r. 1784 rozpoczął wychodzić czterotomowy *Zbiór tygodniowych wiadomości uczonych*, po jednym arkuszu tygodniowo. W r. 1795 ukazał się *Monitor różnych ciekawości*, którego wspierał przeważnie piórem uczony Jacek Przybylski, wyszło go 4 tomy, w 8-ce. W r. 1798 drukowano *Wiadomości cudzoziemskie*; zaś w r. 1796 założył *Gazetę Krakowską*, księgarz J. Maj, którą przez lat trzydzieści regularnie wydawał dwa razy na tydzień, w 4-ce, po arkuszu i po półarkuszu dodatku z doniesieniami; wartości literackiej nie miała ona żadnej, wiadomości o kraju napróżno tam szukać, zaledwie w r. 1809 zaczęła się nieco ożywiać, kiedy wypadki ówczesne i opisy tychże, znajdowały tam miejsce obok literackich i poezyi, tudzież rozpraw o rzeczach kraju dotyczących; zresztą pełno tu szczegółów, czerpanych z gazet warszawskich i lwowskich, o Krakowie nie wiele. Z nastąpieniem ciszy w kraju, zeszczuplały ramy gazety, pracy miejscowych pisarzy było nie wiele, wiadomości ubogie, czasem błysnęło życie, lecz znowu przygasło, żywiła się przedrukami, papier nędzny, korrekta najgorsza. *Gazeta krakowska* ujrzała wkrótce niebezpieczeństwo upadku, w zjawieniu się nowego współzawodnika; był nim Konstanty Majeranowski, pisarz żywy, dowcipny i nadzwyczaj czynny; rozpoczął on od 1820 r. wydawać szereg czasopismów, które mimo zmienianych nazw nie zmieniały barwy swojej. Od 1 Grudnia 1820 r. wydawał on *Pszczółkę krakowską*, w r. 1821 dodawał do niej ćwiartkowe pismo polityczne, pod nazwą: *Telegraf*, zaś r. 1822 *Krakusa*, który zarazem i teatr miał w programie. Pisma te były pokupne, a Maj z swoją gazetą coraz bardziej upadał. *Pszczółka* zaprowadziła reformę i co do powierzchowności, bo była drukowaną na najpiękniejszym jak na owe czasy papierze, redaktor zaś miał tę zaletę, że pisał poprawnie po polsku i wiersz płynął mu gładko, częstokroć dowcipny, a nie silący się na kwiecistość, która wtedy już zaczynała wychodzić z mody. *Pszczółka* wychodziła tygodniowo, po dwa numera o sześciu kartkach i zawierała wiele zajmujących artykułów, dowcipnych powiastek i wierszy, opisy kraju, rzeczy historyczne, które dziś jeszcze mogą być bardzo użyteczne do dziejów polskich. W roku 1822 czasopismo to szczególnie było zamożne; dodawany pięć razy na tydzień *Krakus*, zagarnął teatr i politykę, więc zostało *Pszczółce* na rzeczy historyczne, więcej miejsca, w które też bardzo obfitowała. W r. 1823 zmieniła ona nazwę na *Muzę Nadwiślańską*, mieszczącą w każdym numerze bądź komedyję, bądź dramat; były to ulubione wówczas sztuki z repertoaru krakowskiej sceny, jakiemi Majeranowski zasilał teatr. Do *Muzy* dołączał także *Krakusa*, na którego była osobna

przedpłata i *Pielgrzyma z Tenczyna*, pismo poświęcone obyczajom i starożytnościom krajowym, które wychodziło co dwa tygodnie; lecz gdy nie poparto jego usiłowań, poprzestać musiał na jednym tomie i wrócił napowrót do pierwszego pisma, które atoli przezwał *Pszczółką polską*; tej wyszło 3 tomy, w 4-ce, każdy po 30 numerów, stanowiły one tom 15 do 17 ogólnego zbioru, głównie zajmowała się tylko polityką. Po ustaniu *Krakusa*, wydawał Majeranowski *Kronikę codzienną*, mieszczącą rzeczy polityczne i teatr. Wydawszy tym sposobem 21 tomów czasopismów, zasilanych po większej części własnemi pracami, wstrzymać musiał swą działalność, nie znalazłszy nań wystarczającego pokupu, ani zniką̣d pomocy. Dopiero w r. 1826 i 27 na nowo występuje jako redaktor pisma zeszytowego, z początku pod nazwą *Rozrywek przyjemnych i pożytecznych*, które następnie dla odróżnienia od *Rozrywek* panny Tańskiej, od tomu 5-go przezwał *Florą polską*, było więc jednych i drugich razem tomów 9; ustały one po półtorarocznym bycie dla braku prenumeratorów, chociaż to pismo miało kilka dobrych powieści i dosyć artykułów historycznych. Jednocześnie z *Florą*, wychodził *Kuryjer krakowski*, trzy razy na tydzień, mieszczący krytykę i mody. Innym był *Goniec krakowski*, wychodzący od r. 1829, w 8-ce, a w r. 1831, w 4-ce, zajmujący się potém polityką, pod redakcyją tegoż Majeranowskiego. Po roku 1831 objął on także redakcyję *Gazety krakowskiej* i na tém zakończył swój zawód dziennikarski. Wydawał więc przez lat 28 w Krakowie, pism 14; a mimo niepowodzeń nie ustawał w usiłowaniach nadaremnych, bo nie rozbudził ruchu literackiego w Krakowie. Dziwna jednak rzecz, że Kraków mający dobrze uorganizowany uniwersytet, towarzystwo naukowe, nie zdobył się na cóś lepszego nad *Gazetę* wydawaną na bibule i lekką *Pszczółkę*. Wprawdzie za przewodem J. S. Bandtkiego, wydali professorowie dwa tomy pisma: *Miscellanea fasciculus*, 1 i 2, w 1814 i 1815; zaś 3, w roku 1819 w łacińskim języku, którego już wielu nie rozumiało, chociaż znajdują się w niém ważne historyczne, literackie i matematyczne rozprawy. Zawiązanie się towarzystwa naukowego w Krakowie, nic nie przyczyniło się do nadania wyższego kierunku dziennikarstwu. W gronie tém nie widać było ruchu, odczytywano na posiedzeniach rozprawy i drukowano niektóre z nich i na tém koniec. Dla tego *Roczniki* wychodzące od r. 1817 po rok 1833, prócz członków mało kto czytywał i mało kto czerpał z nich wiadomości; a jednak było między nimi wielu światłych mężów i w tomach wydanych znajdują się ważne prace, prawdziwie uczone i użyteczne. Nierównie ważniejszemi są pod tym względem *Roczniki* z lat późniejszych. Towarzystwo bowiem po reorganizacyi uniwersytetu odżyło dopiero w dziesiątek lat; tom XVI *Rocznika* wyszedł 1841 roku; tom XVII r. 1843; tom XVIII r. 1847; a tom XIX i XX r. 1849—1850 i znów nastąpiła przerwa do r. 1858, bo znów go reorganizowano. Tym sposobem istnienie towarzystwa chwiało się, a działalność przez lat 15 prawie żadna. W rocznikach wydanych przeważały nauki lekarskie i matematyczne; dziedzina historyi, literatury, filozofii, prawa i ekonomii politycznej, mniej zajmowały miejsca. Rok 1848 wywołał także zmianę na korzyść *Roczników*. Razem wyszło tomów 25, z których ostatnie lata zawierają prace godne uwagi i znajomości, mają bowiem studyja naukowe obchodzące ogół. Zdaje się że w samém gronie akademickiém podzielano to zdanie, iż wydawane *Roczniki* w stereotypowym zakroju, są martwą literą wśród ruchu dziennikarskiego. Ztąd to zapewne w r. 1828 utworzyły się obok nich, corocznie wydawane do r. 1831 *Rozmaitości naukowe*, które ówczesny kurator uniwersytetu Załuski, popierał i zachęcał professorów do ich zasilania, obejmują też ważne w sobie wypra-

cowania historyczne, literackie i lekarskie. Od wyjścia tych ostatnich, liczyć możemy datę przeobrażenia się czasopisarstwa w Krakowie, odtąd pojawiają się tam lepsze dzienniki, a równie uwagi godne noworoczniki. Po roku 1830, kiedy gdzieindziej u nas czasopisma umilkły i żadnego nie było ruchu, krakowskie jedynie zapełniały tę próżnię. W r. 1834 do r. 1836, wychodził *Kuryjer krakowski*, wydawany niofortunnie przez Antoniego Tessarczyka, który wszystko na nim stracił; jednocześnie drukował Majeranowski *Rozmaitości krakowskie*, lecz ustał na Nr 48, umieszczając prawie same swoje prace; nie było to pismo naukowo-literackie jak wyżej wspominane: *Rozmaitości naukowe* i *Pamiętnik krakowski*, w r. 1830 bardzo dobrze redagowany, którego tylko 3 zeszyty za pół roku wyszło. W r. 1834 wychodziło trzecie pismo literackie i polityczne zarazem, pod nazwą: *Tygodnik krakowski*, wydawany w pierwszym kwartale przez Józefa Wyleżyńskiego, a następnie przez Hilarego Męciszewskiego, w drugim zaś przez Franciszka Gąsiorowskiego, w wielkim arkuszowym formacie, w którym oprócz kilku artykułów Muczkowskiego, niewiele zresztą co ważniejszego się znajdowało. Wydawany w r. 1835 przez L. Zienkowicza *Powszechny Pamiętnik nauk i umiejętności* i Z. A. Helcla *Kwartalnik naukowy*, były to najlepsze polskie czasopisma w Krakowie. Pierwszy raz wystąpiła tutaj sumienna i gruntowna krytyka, badania ścisle naukowe i ocenienie poezyi, według filozoficznych pojęć tego wieku. *Kwartalnik* był pismem wyłącznie naukowém, gdy *Pamiętnik* zagarnął poezyję i belletrystykę w ramy swoje, dlatego miał szersze koło czytelników; w jednym i drugim mieściło się wiele bardzo ważnych pod każdym względem prac, najznakomitszych w owym czasie literatów. *Pamiętnika* wyszło tylko dwa tomy, *Kwartalnik* wychodził w r. 1833 i 1836, w 4-ch tomach, zasilali go także najcelniejsi pisarze polscy, ze wszystkich stron; w niém przeważały filozofija i prawo, gdy w *Pamiętniku* słowianizm i krytyka literacka górowały, dwa te pisma szły więc odmiennym szlakiem, choć zeszły się z sobą w badaniach filozoficznych. W r. 1837 wydał Lesław Łukaszewicz w 3 tomach *Pamiętnik naukowy*, również poszytami, był on słabiej redagowany od poprzednich, lecz mimo to nie jeden zajmujący artykuł się w nim mieści. Inne w tymże czasie wychodzące, jak *Zbieracz literacki i polityczny*, nakładem Józefa Czecha, a przez Józefa Mączyńskiego redagowany, w roku 1837, w 2 tomach; oraz *Zbieracz umysłowych rozrywek*, w r. 1839, w 2 tomach, tamże i przez tegoż; oraz *Rozrywki umysłowe*, w roku 1843, w 3 tomach, te ostatnie zawierały już ważniejsze przedmioty. Noworoczniki nie udawały się nigdy w Krakowie, takiemi były: ogłaszane przez Maja w r. 1810 *Kalendarzyk polityczny* i *Kalendarzyk dla płci pięknej na rok 1811; Świętojanka*, noworocznik na r. 1842, zbieranina bez gustu i *Noworocznik katolicki dla dam na rok 1855*, przez W. Wielogłowskiego. Czterolecie świetnego rozwoju dziennikarstwa w Krakowie, urwało się nagle, a pióra, które stworzyły ten ruch, albo umilkły, albo przeniosły się gdzieindziej i dopiero w ostatnich latach b. rzeczypospolitej, odezwały się znowu. Nakładem księgarza Józefa Cypcera, rozpoczął Kurowski wydawać *Dwutygodnik literacki*, w latach 1844 i 1845, 2 tomy; głównie zasilał go J. Muczkowski, rozprawami odbitemi potém osobno, które lubo arcyważne i nauczające, były za oschłe na pismo belletrystyczne, ztąd też utrzymać się długo nie mogło. Cypcer próbował potém w r. 1844 wydawania *Kuryjerki krakowskiej*, opowiadającej anegdoty miejscowe, lecz wychodziła ona także niedługo. Tu należy wspomnieć o czasopismach rządowych i odnoszących się do nauk ścisłych, takiemi były: *Roczniki towarzystwa dobroczynności*, wychodzące stale od r. 1816; *Dzien-*

*nik praw i rządowy*, od r. 1815. Najdawniej i najdłużej istniejący *Dziennik ogrodniczy*, od r. 1829—1839, wydawany w ćwierćrocznych zeszytach przez Stanisława Wodzickiego. W r. 1806 wychodził wprawdzie *Dziennik gospodarski krakowski*, ale był tłómaczeniem przez Feliksa Radwańskiego, dzieła Rosiera, *L'Agriculture*. W roku 1834 do 1836 drukował Floryjan Sawiczewski *Pamiętnik farmaceutyczny*; a od r. 1832 do 1834 Ludwik Bierkowski *Roczniki kliniczne*; zaś professorowie F. Hechel i F. Skobel, od r. 1838 do 1845 *Roczniki wydziału lekarskiego*. wyszło 6 tomów, które zasilali professorowie uniwersytetu. W prawnictwie zjawiło się jedno tylko pismo *Themis*, wydawane zeszytami przez Feliksa Słotwinowskiego od r. 1834 i 1835, której wyszło 3 zeszyty, mieszczące same prawie prace redaktora. Rok 1848 zabił belletrystykę i badania naukowe, ale podniósł ogromnie dziennikarstwo polityczne; w którém wiele było błota i śmieci. Na czele publicystów stanął Hilary Męciszewski, któremu nikt nie dorównał w dyjalektyce, pióro Alexandra Szukiewicza, Leona Ulrycha i Walerego Kalinki, poruszyło mnóstwo kwestyj i rozświetliło je; A. Walewski i Leon Zienkowicz błądzili ostatecznościami, ale uczyli jak należy władać piórem, aby i niedorzeczności umieć za dorzeczne udać. Namnożyło się pism i pisemek, które efemeryczną miały wartość, ograniczamy się na ich wymienieniu. Zaczęła wychodzić *Jutrzenka*, pod redakcyją najprzód Wiśniewskiego, potém Łepkowskiego, na końcu zaś Al. Szukiewicza i Leona Ulrycha; *Gazetka*, pismo ludowe, pod redakcyją Józefa Łepkowskiego; *Dziennik narodowy*, który na krótki czas utworzył H. Męciszewski; *Dziennik polityczny*, wydawany najprzód przez Tessarczyka, a potém przez Konstantego Sobolewskiego; *Przegląd*, pismo tygodniowe, pod redakcyją L. Zienkowicza. Nareszcie *Czas*, wydawany codziennie przez Lucyjana Siemińskiego, a założony przez akcyjonaryjuszów, który ze wszystkich dotąd jeden się utrzymał i stoi na czele pism politycznych w Galicyi; ma wyrobione stanowisko i własnych po znaczniejszych miastach Europy korrespondentów. Po Siemińskim, jako odpowiedzialni redaktorowie byli: Konstanty Sobolewski i Antoni Kłobukowski, chociaż rzeczywistymi do części politycznej są: Mann, Chrzanowski i Szukiewicz, a do literatury i feljetonu L. Siemiński. Wincenty Kirchmajer, bankier krakowski, wykupiwszy akcyje *Czasu*, został jego właścicielem, odtąd też datuje się jego ulepszenie i wzrost. Najsłabszą stroną tego pisma jest feljeton i tygodnik warszawski, regularnie w nim umieszczany. W tymże 1848 roku pozawiązywały się pisma ludowe, jakiemi były: *Krakus*, wydawany przez Władysława Iżyckiego; *Prawda*, przez Henryka Księżarskiego; *Wieśniak*, nakładem księgarza Cypcera; *Szkoła dla ludu*, w r. 1848—1849, przez Napoleona Ekielskiego i *Tygodnik kościelny*, w tychże dwóch latach, pod nazwiskiem księdza kanonika Jana hr. del Campo Scipiona, a właściwie pod redakcyją ks. Kajsiewicza. Dalej wychodziło literacko-polityczne pismo *Orzeł*, które redagowali: Julijan Miłkowski, Kwiryn Zorg i Napoleon Ekielski. Satyrycznych także nie brakło, jakiemi były: *Sikora*; *Opryszek literaki*, przez Gadomskiego; *Słowik krakowskich gajów*; *Szubrawiec*, wydawany przez Kazimierza Kalinkę; ustawały one wszystkie prawie za ukazaniem się swojém. Dłuższém życiem cieszył się *Świstek*, wydawał go do Nr. 7 Józef Łepkowski i Józef Jerzmanowski, ale mało był dowcipny, podciął mu zaś skrzydełka Wład. Lud. Anczyc, wydawaniem *Dodatków do Świstka*, których wyszło 18, a do tego 7 nadzwyczajnych, oryginalnie obmyślonych. Były tam okolicznościowe drobiazgi i dowcipy z wielkim zasobem humoru. Pisma czasowe zaczęły dopiero przy końcu 1849 r. odzyskiwać ży-

cie. *Czas* rozpoczął co dziesięć dni *Dodatek literacki*, wydawany w arkuszu przez Lucyjana Siemińskiego, dobrze redagowany i *Dodatek rolniczo-przemysłowy*, wychodzący pod opieką towarzystwa rolniczego krakowskiego, pod redakcyją księdza Adama Jakubowskiego, ale nie mogły się utrzymać z powodu podwyższonych opłat pocztowych, dla których powiększono format dziennika, usunięto dodatki, a wprowadzono feljeton. W r. 1850 do 1852 wychodziło pismo tygodniowe pedagogiczne, pod redakcyją J. Bentkowskiego, pod nazwą: *Przewodnik*. Jednocześnie do roku 1853 istniały *Roczniki towarzystwa rolniczego krakowskiego*, redagowane przez księdza Adama Jakubowskiego, po których powstał dotąd wybornie redagowany przez Marcellego Jawornickiego, *Tygodnik rolniczo-przemysłowy*, jedno z najlepszych pism tego rodzaju, który jest zarazem organem tamecznego towarzystwa rolniczego. Z pism literackich, jeden tylko miesięczny *Dodatek do Czasu*, wznowiony w roku 1856, najdłużej się utrzymywał, chociaż istnienie jego długo się chwiało i nareszcie od Nowego roku 1861, zapowiedziano stanowczy jego upadek. Wszystkiemu temu jest podobno przyczyną, wydawanie niepraktyczne i niepotrzebne mieszanie polityki z literaturą. Gdyby *Dodatek* był ściśle literacki i nie tak drogi, toż gdyby nie obowiązek trzymania koniecznie *Czasu*, kto chce mieć *Dodatek*, mógłby się nietylko utrzymać, ale i być bardzo użytecznym. Bądź co bądź, *Dodatek* mieści w sobie mnóstwo ważnych rozpraw, które mu piękne miejsce w literaturze zapewniają. Ekonomija polityczna, sztuki piękne, historyja i polityka przeważają w *Dodatku*; powieść jest słabą, jakby z konieczności w kolumny pisma poważnego przyjętą. Po *Biblijotece warszawskiej* w obecnym czasie, nie ma literatura naszalepszego dziennika, nad *Dodatek miesięczny do Czasu*. Nakoniec jedyne czasopismo niemieckie w Krakowie wychodzące, nakładem Kirchmayera od r. 1856, jest *Krakauer Zeitung*, pod redakcyją Boczka, które zawsze ze znajomością rzeczy i życzliwie o literaturze polskiej i stosunkach krajowych pisało. W r. 1860 powstały tam dwa nowe czasopisma, jedno p. t.: *Ognisko*, wydawane przez Walerego Wielogłowskiego, w celu gospodarsko-ekonomicznym; drugie p. t.: *Niewiasta*, pismo przeznaczone dla kobiet, wydawane przez J. K. Turowskiego.—**Poznań** przed rokiem 1796 nie miał wcale gazet, ani żadnych czasopismów. Dopiero od 1 Stycznia 1796 r. zaczęła w Poznaniu wychodzić dwa razy na tydzień, co Środę i co Sobotę, *Gazeta Prus południowych*, w ćwiartce, pod redakcyją Stanisława Ziołeckiego, razem z niemiecką tegoż samego tytułu i treści: *Südpreussische Zeitung*, która była rokiem wprzód założona. Język gazety polskiej był zepsuty, a traktowanie rzeczy naiwne, mimo to szacowny stanowi materjał do poznania owych czasów. Obok niej wychodziło w końcu r. 1798 pismo tygodniowe, w arkuszowym formacie, pod tytułem: *Co tydzień*, redagowane przez arcybiskupa Ignacego Krasickiego, nie miało wszakże ani długiego trwania, ani dobrego powodzenia. Najważniejszém atoli ze wszystkich południowo-pruskich czasopismów, tak pod względem wziętości wśród ówczesnej publiczności, jak pod względem wartości materyjału historycznego tej epoki, było *Pismo miesięczne Prus południowych*, wychodzące w Poznaniu miesięcznemi poszytami, osobno po polsku i po niemiecku, od Czerwca 1802 r. do 4 Listopada 1806 r. Była w niém kronika miejscowa historyczna, korrespondencyje z różnych stron kraju, doniesienia, polemika, rzeczy rolnicze i t. p., co wszystko dawało mu licznych prenumeratorów i opiekę rządu. Pismo to było dosłownem tłómaczeniem niemieckiego, wychodzącego także w Poznaniu pod tytułem: *Südpreussische Monatschrift*. Nadto wychodził jeszcze po niemiecku w *Rawiczu*, w latach 1805

i 1806 *Südpreussisches Wochenblatt* (Tygodnik południowo-pruski), nakładem tamtejszego księgarza i drukarza Ludwiga, zawierający różne poezyje, powieści, rozprawy technologiczne i część polityczną, tak nazwaną kronikę południowo-pruską i t. p.; zaś w *Piotrkowie* wydawał w r. 1805 bardzo krótko, Maxymilijan Skoraszewski *Magazyn literatury polskiej*, dziś nadzwyczaj rzadki. Wypadki 1806 r. wszystkie te pisma usunęły. *Gazeta Prus południowych*, od dnia 8 Listopada 1806 r. przyjęła nazwę *Gazety poznańskiej* i wychodziła cztery razy na tydzień; zaś od 21 Czerwca 1815 r. teraźniejszy tytuł: *Gazety wielkiego księstwa poznańskiego*, która ukazywała się dwa razy na tydzień, pod redakcyją Idziego Raabskiego. Po nim redaktorami byli professorowie gimnazyjalni: Cichowicz, Wannowski i Jan Rymarkiewicz, po którym objął redakcyję teraźniejszy Napoleon Kamieński. Od 1 Stycznia 1835 r. wychodzi codziennie prócz Niedzieli, z dodatkiem rolniczym przemysłowym i handlowym. Gazeta ta przetrwała najdłużej ze wszystkich, dotąd w Poznańskiém wychodzących czasopismów politycznych, wraz z niemiecką *Posener Zeitung*, od r. 1813 istniejącą, pod redakcyją doktora Julijusza Schladebacha. Były to jedyne pisma polityczne aż do r. 1848, w którym się zjawiła *Gazeta polska*, jeden z najumiarkowańszych organów tego czasu; pierwszy jej numer ukazał się 22 Marca 1848 r., a ostatni 22 Czerwca 1850 r. Redaktorem jej był z początku Hipolit Cegielski, później zaś doktor M. Motty. Traktowała ona sprawy bieżące w kraju i za granicą, umieszczając w feljetonie artykuły, nie wchodzące w wyłączny zakres polityki. Miejsce jej zastąpił *Goniec polski*, wychodzący pod firmą Antoniego Rose, a właściwie pod redakcyją Władysława Bentkowskiego, od dnia 8 Lipca 1850 r. do 31 Grudnia 1851 r., odznaczający się podobnymże umiarkowaniem, spokojem i staranną redakcyją. Jednocześnie na d. 7 Czerwca 1849 r. otworzył Karol Libelt *Dziennik polski*, który pomimo talentu redaktora i staranności wydawnictwa, nieumiarkowaną namiętnością więcej szkodził piśmiennictwu niż pomagał; przestał wychodzić wraz z innemi pismami dnia 29 Czerwca 1850 r. Nakoniec ostatniém nowém czasopismem, które powstało od 1 Stycznia 1859 r. pod nazwą: *Dziennik poznański*, pod redakcyją L. Jagielskiego codziennie wychodzący, z dodatkiem tygodniowym pod nazwą: *Ziemianin poświęcony rolnictwu i przemysłowi*. Daleko obszerniejszy rozwój miały w Poznaniu, czasopisma literackie i naukowe, szereg ich rozpoczęła w roku 1821 *Mrówka poznańska, pismo ku użytecznej zabawie rozumu i serca*, wychodząca co miesiąc pod redakcyją J. F. Królikowskiego, której ogólny zbiór wynosi w pierwszym roku 4 tomy, a w drugim 1822 tomów 5, ostatni zaś tylko sześć zeszytów obejmował. Pismo to literaturze, naukom i poezyi poświęcone, pomimo hojnego wsparcia miłośników, utrzymać się długo nie mogło; zbyteczna oschłość stylu i przedmiotów, biedną *Mrówkę* przygniotły. W jej miejsce tenże sam redaktor rozpoczął wydawać *Pismo miesięczne poznańskie*, które atoli po wydaniu jednego zeszytu upadło. W r. 1825 wychodził niedługo *Weteran poznański*, pod redakcyją Wojciecha Turskiego. A potém była przerwa, aż dopiero pierwsze agronomiczne towarzystwa, wyraziły się w r. 1834 założonem pismem, p. t.: *Tygodnik rolniczo-przemysłowy*, w którym najczynniejszy brał udział podówczas Jędrzej Moraczewski. Potém za śladem *Przyjaciela ludu*, w Lesznie rozpoczętego, poszły nowe usiłowania na polu literackiém. Tak w r. 1836 ksiądz Jabczyński, założył *Archiwum teologiczne, poświęcone oświeceniu i zbudowaniu religijnemu*, pismo miesięczne, mające podawać najważniejsze dokumenta, tyczące się rzeczy Kościoła. W roku tym jednak ukazały się tylko trzy, a w następnym tylko jeden zeszyt. Zjawienie się w r. 1838 *Ty-*

*godnika literackiego*, poświęconego literaturze, sztukom pięknym i krytyce, otwiera nowy peryjód charakteru piśmiennictwa w tamtych stronach, założyli go Józef Łukaszewicz i Antoni Popliński, pod firmą A. Wojkowskiego. Jakoż przez dwa lata pierwsze, inne on miał znaczenie niż później, a to tak dalece, że choć pod tą samą firmą i nazwą wychodził, za jedno i to samo brać go nie należy. *Tygodnik* wpłynął niesłychanie wiele na ożywienie i skupienie rozrzuconej pracy, wykształcenie literatury lekkiej powieściopisarskiej. Z początku był on umiarkowanym, spokojnym, trudnił się wyłącznie uprawą piśmiennictwa i szerzeniem zamiłowania do niego. Gdy wszakże w r. 1840 właściwi redaktorowie nie mogli się pogodzić z Wojkowskim, który nie zadawalniając się firmą samą, czynnie zasady swoje przeprowadzać zaczął, ustąpili mu miejsca i oddali pismo pod jego własny kierunek; w charakterze swoim zmieniło się ono zaraz. Młody redaktor porwany powodzią ducha czasu, dawał przystęp w piśmie swém zasadom często niedojrzałym i błędnym, socyjalne marzenia w całej pełni panowały w *Tygodniku*. Obok tych nowości podawano dokumenta, akta, ustępy z historyi odległych wieków, przy nich lotna namiętna poczyjka, niedorosła powiastka, za nią filozoficzna dyssertacyja, tuż zaraz brukowa wiadomość, jadowita plotka, nieprzyzwoita krytyka, taki był skład *Tygodnika*. Wojkowski zraził sobie wielu, odsunięto się od niego, pismo osłabło, a i sam upadający na zdrowiu nie mógł się już tak czynnie niém trudnić; redagował to w Poznaniu, to w Lesznie i w Wrocławiu i znowu w Poznaniu, aż nareszcie wydawszy kilka numerów w r. 1846, na nich zakończył. Gdy w r. 1840 Łukaszewicz i Popliński usunęli się od redakcyi *Tygodnika*, widząc jaki charakter to pismo przybierze, jaki wpływ wywrzeć może, założyli zaraz drugie pod nazwą *Orędownik naukowy*, aby niejako pracę i exystencyję tamtego neutralizować. *Orędownik* na pierwszym planie swoim, miał być niejako antidotem trucizny, nauczycielem, kierownikiem, utrzymywać równowagę, a powoływać do porządku, jasności i prostej drogi. Pomimo tego zamiaru nieudało mu się to w zupełności, bo sam zgrzeszył w pierwszym początku namiętnością, na której się oparł i z której powstał. Zacięta, niezmordowana, wszystkie fazy gniewu, żółci przechodząca walka z *Tygodnikiem*, była tą podstawą i ciągłém następnie przeprowadzaniem. Ale stronę naukową, belletrystyczną, wykształcił udolnie, umieścił wiele ciekawych prac Maciejowskiego, Wójcickiego, Goszczyńskiego, Magnuszewskiego, Grabowskiego i w. i. Po pięcioletniém istnieniu ustał w r. 1845. Jednocześnie z powyższém pismem, powstał w r. 1840 *Dziennik domowy*, dla kobiet poświęcony, przez panie Grabowską i Łubieńską, z natchnienia pani Hoffmanowej założony; redaktorem był N. Kamieński, wiele w tej publikacyi od fundatorek zależny. Pisywał do niego artykuły wstępne, jasnym i prostym wykładem odznaczające się, historyk Jędrzej Moraczewski, literaturę obrabiali między innymi: Maciejowski, Goszczyński, Witwicki, Siemiński. Prócz powiastek, zwabiały czytelniczki dołączane ryciny mód. W ogóle publikacyja ta, nie kusząca się o świetne stanowisko, była w skromnym zakresie swoim pożyteczną, popularnie nauczającą i dla kobiet właściwą. *Dziennik domowy* przestał wychodzić w roku 1847. W r. 1843 ukazało się pismo pod nazwą: *Rok*, wydawany co miesiąc, przez Libelta, Moraczewskiego i Wolniewicza, którzy obok własnych prac ogłaszali w niém między innemi: Cybulskiego, Wężyka, Cieszkowskiego, Kozłowskiego, Berwińskiego i Dahlmana. Pomimo tego, pismu temu brakowało dobrej, uorganizowanej redakcyi; zbierane artykuły nie przystawały niczém do siebie, owszém sprzeciwiały się często zakrojem jedne drugim. Polemika, krytyka, idąc za powszechnym wtedy zwyczajem, odbywała się bez powagi, spo-

kojnego sądu, lecz wrzała namiętnością, szykanami, uprzedzeniem. Zamaszyście też i *Rok* szermierzył na prawo i na lewo; czego sam chciał, dokąd dążył, pewno nie wiedział, płynął z wiatrem gdzie tenże go zagnał. Jeżeli koloryt którym to pismo było powleczone, może dozwolić na miano poważnego, to przynajmniej forma, którą rzeczy traktowało, starała się być poważną, to jest o tyle, że w kształcie rozprawy, dyssertacyi się pojawiała; belletrystyka była zupełnie wykluczona. Zakres atoli w którym *Rok* się poruszał, był nie oznaczony; polityka, społeczność, etyka, ekonomija, wszystko były podejmowane. To samo już przyczyniło się do owej słabości i dwoistości, której wypływem było, że *Rok* nie zajął żadnego stanowiska, niczego nie dowiódł, nie potrafił być organem żadnym nawet, i zakończył chorowity swój żywot w r. 1846. W tymże 1843 r. zaczęła wychodzić od 28 Sierpnia co tydzień *Gazeta kościelna*, pod redakcyją księdza Jabczyńskiego, mająca być pismem dla duchowieństwa, traktującem ze stanowiska katolickiego sprawy Kościoła. Nader biernie zachowała się ona jednak w tym względzie, a na polu artystycznem trzymała się mierności, żywiąc się głównie przekładami; w r. 1849 przestała wychodzić. W roku 1845 powstało pismo miesięczne, z odrębnemi cechami, charakterem, kierunkiem od wszystkich innych, które pod nazwą: *Przegląd poznański* dotąd wychodzi. Dużo już pisano za i przeciw temu pismu, zarzucano mu jezuityzm i wyłączny surowy ultramontanizm, ciasny i jednostronny pogląd na rzeczy, przeładowanie artykułami treści religijnej, chociaż jest literackim, nie tolerancyję i wiele temu podobnych. Wszyscy jednak zgodzili się, że *Przegląd* pod względem ściśle naukowym, jest pismem mającem swoje zalety; artykuły jego mianowicie wstępne, dotykające zarówno działu historycznego, moralnego, jak i kwestyj czasowych, nosiły cechę starannego obrobienia i usiłowań wyczerpnięcia przedmiotu, poglądu wyższego, odziewając się zawsze charakterem poważnym, spokojnym. Krytyka zajmując w niém obszerny dział, wywarła nie mały wpływ na piśmiennictwo krajowe. Co tylko ważniejszego z jakiego bądź działu literatury się ukazało, przychodziło zawsze pod troskliwy jego rozbiór; belletrystyka, właściwa poezyja, najmniej miejsca zajęła w *Przeglądzie* i najmniej też zdawał się na nią zwracać uwagi. Niesłychanie zato wiele, co mu głównie za winę poczytują, materyjałów podał do historyi rzymsko-katolickiego Kościoła; równie ważnych wiele notat zapisał do bijografii umierających znakomitości naukowych. Słowem pismo to, pomimo wielu zarzutów, które słusznie na siebie ściągnęło, jest w ogólnym rozwoju piśmiennictwa zawsze użytecznym materyjałem. W tymże roku zaczęła wychodzić miesięcznemi zeszytami *Obrona prawdy*, pod redakcyją księdza Urbanowicza. Powodem pojawienia się jej, było wystąpienie Jana Czerskiego; zbijać i potępiać apostazyję, było pierwotném zadaniem *Obrony prawdy*; następnie rozszerzyła swój zakres, zaczęła prostować błędy religijne przez dziennikarstwo szerzone. Ma pod tym względem wiele zasługi, choć wziętość jej była nader ograniczną, zasobów brakowało redakcyi, a tak pismo jej bez pomocy i poparcia zewnątrz, chromieć musiało. Oprócz religijno-odpornego stanowiska które zajmowała, drukowała *Obrona* ustępy z historyi kościelnej, mniejsze prace teologiczne, oraz notatki i uwagi literackie; przestała wychodzić w połowie 1846 r. nie będąc w stanie przedłużyć swego istnienia. Także w r. 1845 zaczynają Estkowski i Łukaszewski, nauczyciele elementarni, redagować pod firmą Wójkowskiego *Pismo dla nauczycieli ludu i ludu polskiego*, w piśmie tém poświęcono jedną część sprawom ludu i nauczycielom tegoż specyjalnie, druga przeznaczona była dla nauczycieli elementarnych; pierwsza dobrze była obmyślana, ale słabo wykonana, zdradza-

jąca brak rutyny w tego rodzaju literaturze; w ogóle ubóstwo przebijało się w tej robocie. W skutek braku współpracowników, oraz wypadków krajowych, krótko trwała ta publikacyja i z następnym rokiem zakończyła swe istnienie; Prócz powyższych pism, wychodził jeszcze w r. 1843 i 1844 *Zwiastun wstrzemięźliwości*, co miesiąc w jednym arkuszu, pod redakcyją Le Roche, chirurga powiatowego, po niemiecku i po polsku. Smutne wypadki 1846 r. ze swemi następstwami, wstrzymały dalszy rozwój całej literatury, wszystko od razu zamilkło i zaledwie we dwa lata potém, obudziło się z odrętwienia. Wtedy znowu w obec biegu rzeczy, literatura stała się narzędziem, nie zaś celem. Gorączkowém życiem zapłonęły dawne dzienniki, pośpiech i gwar był niesłychany, nikt nie myślał o pracy poważnej, treści innej jak kwestyj czasowych. Niepodobieństwem byłoby objąć wszystko co wyszło wtedy, a tém mniej oceniać. Pobieżnym przeto więc tylko biblijograficznym poglądem, obejmiemy tę chwilę dziennikarstwa, przez zacytowanie kilku ważniejszych pism. W niewysłowiowionym stopniu burzliwa, gwałtowna polemika, była formą dawniej i nowo wychodzących dzienników; tradycyja sejmikowego nieporządku, odżyła w nich w całej pełni. Oprócz *Gazety polskiej* jeszcze dość umiarkowanej, powstał burzliwy *Dziennik polski*, o którym wyżej już wspomnieliśmy. Aby zaś i ludową warstwę z tokiem sprawy zaznajamiać, wpłynąć na porządek jej myśli i sposobu widzenia rzeczy, zaczął z dniem 4 Października 1848 r. wydawać ksiądz Alexy Prusinowski *Wielkopolanina*; publikacyja ta nietylko że się udała i wiele dobrego przyniosła, ale pod względem wyrobienia formy języka, zwrotu przedstawienia rzeczy, w piśmie ludowém pozostanie wzorem. Wychodził on do 15 Lipca 1850 r., lecz pod redakcyją księdza Prusinowskiego tylko do ostatniego Października 1849 r.; od tego bowiem czasu Stefański objął odpowiedzialność za redakcyję. Natomiast niby w dalszym ciągu rozpoczętej pracy, wydawał ksiądz Prusinowski od roku 1849 *Wiarusa*, którego w tymże co poprzednio charakterze do Lipca 1850 r. doprowadził. W skutek upadku w roku 1849 *Gazety kościelnej*, zaczął się ukazywać zaraz po niej *Tygodnik kościelny*, będący rzeczywiście pod zmienionym tytułem, dalszym tylko jej ciągiem; do roku 1850 doprowadzili go redaktorowie księża: Jabczyński i Janiszewski. Myśl w 1845 r. zrodzona, podnosząca sprawę szkółek i nauczycieli elementarnych, w roku 1848 została rozwiniętą przez towarzystwo pedagogiczne, które zaraz zajęło się założeniem swego organu, w roku 1849 pod nazwą *Szkoły polskiej*. Jedyne to może pismo, mające wtedy cel jasno pojęty, w którym wyłącznie pracowało, nie mięszając się w inny zakres pracy. Redaktorem i duszą jego był Ewaryst Estkowski, zmarły w roku 1856; na nim prawie wyłącznie polegała cała praca, jego zabiegom, czynności niezmęczonej, winna szkoła stanowisko które zajęła. W Kwietniu do miesięcznie wychodzącej, zaczęto dołączać dodatek dla dzieci, redagowany przez tegoż, pod tytułem: *Szkółka dla dzieci*, w którym podawał im pełne wdzięku opisy, powiastki, legendy, nauki, wierszyki i t. d., kształcące ich umysł doskonale; wydawnictwo to tyle pożyteczne, przedłużyło się do r. 1855 i to tak długie utrzymanie się winny jedynie redaktorowi swemu, który pomimo braku funduszów, co tylko mógł poświęcał do ostatniej chwili, nie schodząc z raz zajętego stanowiska. W piśmie tém pracowali między innemi: Łukaszewski, Rymarkewicz, Libelt, Wiśniewski, Tomasz Lompa, ksiądz Prusinowski, Lenartowicz i inni. W roku 1854 zmieniło tytuł, na *Szkółkę dla młodzieży*, z dodatkiem literackim, osłabłszy już wiele na siłach. Z rokiem 1850 prócz poprzednich pism, powstały jeszcze: *Ziemianin*, rolnicze, pod redakcyją Lipskiego i Wolniewicza

i *Krzyż a Miecz*, tygodnik polityczno-relig.-literackiego zakroju, pod względem charakteru i formy różny od wszystkich dotąd wychodzących. Styl biblijny, mistyczny, do zbytku kwiecisty, wysłowienie wyszukane, niejasne, koloryt jaskrawy, obrazy pstrokate, ton całości rozrzucony, artykuły dyssertacyjne, poglądy polityczne, obrazy historyczne, poezyja, wiadomości literackie, składały organizm tego pisma. Firmę redakcyi dał Estkowski, najwięcej atoli drukowali tam swoich płodów prozą lub wierszem: Lenartowicz, Baliński, Karol Ujejski, Berwiński, Norwid i inni. Ostatni numer wyszedł 24 Czerwa 1850 roku. Wreszcie z początkiem 1856 r. pod redakcyją doktora Julijana Zaborowskiego, powstało pismo: *Przyroda i Przemysl*, badaniom tych obojga poświęcone; nad podziw pismo to do śmierci autora 1860 r. zdołało się nietylko utrzymać, ale i do pewnego stopnia wykształcenia dojść, w tej tyle zaniedbanej gałęzi nauki. Popularnym wykładem, dobremi rycinami, zyskało sobie czytelników, a pracą najzdolniejszych naturalistów krajowych, wartość wewnętrzną podnieść; ustało to wyborne pismo ze śmiercią redaktora. Tak więc dziś całe wielkie księstwo poznańskie, posiada tylko następne czasopisma: *Przegląd poznański; Dziennik; Ziemianina* i *Gazetę wiel. ks. poznańskiego;* nakoniec *Rocznik towarzystwa poznańskiego przyjaciół nauk*, którego dopiero tom pierwszy wyszedł z druku, zawierający rozprawy samych członków, nader ważne pod względem historycznym. Do książek raczej niż do pism peryjodycznych policzyć wypada, co rok ukazujące się od 1850 r. *Pokłosie*, zbierankę literacką, na dochód sierot wydawaną. W sześciu tomach które wyszły, są tam ulotne płody rozmaitych pisarzy i rozmaitej wartości, poezyi najwięcej. — *Leszno*, kiedy w całém wiel. ks. poznańskiém najdotkliwszy był brak wszelkiego ruchu literackiego, zjawił się w r. 1834 wydawany nakładem księgarza i drukarza Ernesta Günthera: *Przyjaciel ludu*, czyli *Tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości*; redaktorem jego był podpisany Ciechański, ale rzeczywistym twórcą i redaktorem był Jan Popliński, professor gimnazyjum leszczyńskiego, aż do swojej śmierci w r. 1839 nastąpionej, po którego zgonie objął kierunek pisma Józef Łukaszewicz, wówczas biblijotekarz księgozbioru Raczyńskich i prowadził aż do końca 1845 r. Od 1 Stycznia 1846 do 1850 roku redagował doktor Szymanowski; w ogéle wyszło roczników 16. *Przyjaciel ludu* miał służyć nauce i rozrywce, powołaniem jego było zebrać w jedne ramy rozproszone zabytki sztuki, wiedzy, historyi, wspomnień i legend krajowych. Nietylko w Poznańskiém, ale i dalej rozbiegł się niebawem najprzyjaźniejszy odgłos dla tej publikacyi, podobnej wziętości i sympatyi nie miało żadne pismo polskie, zyskał on odrazu niepraktykowaną tam dotąd liczbę tysiąca prenumeratorów, a wkrótce miało dwa razy więcej. Słusznie jednak przypisać to należy i chwili w której ono wystąpiło, tudzież szczęśliwemu pomysłowi co do charakteru jego i kierunku samego. Miarą atoli życzliwego wzięcia, nie można mierzyć rzeczywistej, krytycznie ocenionej zasługi jego. Mnóstwo opisów znanych okolic, pamiątek dziejowych, bijografii zasłużonych mężów, podawał jedne za drugiemi, bez oględnych studyjów, często dla ryciny lub portretu; zbierane bez wyraźnego systematu rozprawy naukowe, epizody historyczne, podania i pieśni ludu, powieści najrozmaitsze, puszczał w świat zwykle bez wyboru, jak przyszły, bez analizy poprzedniej. Ale że to było wszystko swoje, więc gorąco chwytano każdy numer *Przyjaciela ludu* i chwalono z uniesieniem. Wpływ wszakże który on wywarł, tylko jak najkorzystniej da się zanotować. Przyczynił się bowiem głównie do rozbudzenia życia umysłowego, ducha pracy, kierunku tejże, oraz do zwrócenia uwagi na zabytki archeologii, wspomnienia, legendy i podania. Z tych powodów

założyciele *Przyjaciela ludu*, a następnie pracownicy inni koło niego, położyli nie mało zasługi. To co pismu temu niedostawało, wypływało nie z braku chęci dobrych, ale z braku sił, w każdym zaś razie było usterkami czysto scientyficznemi, nie zaś poniżającemi moralnie wartość pożytecznej tej pracy. Istnienie *Przyjaciela ludu* przeciągnęło się do roku 1850, zmieniając kilkakrotnie redakcyję; wspierany jakiś czas hojnemi zasiłkami, łożonemi na jego nakład przez ordynata Sułkowskiego, kiedy te po jego śmierci ustały ostatecznie, zupełnie osłabł na siłach i byt swój skończył. Zawsze jednak te szesnaście lat jego exystencyi, są jeszcze jednym dowodem więcej, powszechnego dla niego współczucia. Obok *Przyjaciela ludu*, w r. 1837 ksiądz Tomasz Borowicz, pleban z Brodnicy, zaczął nakładem tegoż księgarza Günthera, wydawać co tydzień pół arkusza, pismo moralno-religijne, wyłącznie dla dzieci w szkółkach wiejskich poświęcone, pod nazwą: *Szkółki niedzielnej*. Jasnym wykładem, przystępnym językiem, gorliwą redakcyją, prawdziwém zamiłowaniem przedmiotu i celu, szanowny redaktor zarobił na najchlubniejsze imię, a pismu swemu nadał niedość pewno jeszcze ocenioną wartość. Zostanie ono na długo wzorem dla tego rodzaju przedsiewzięć, a istotnym pożytkiem dla biednych dzieci ludu. *Szkółkę niedzielną* prowadził ksiądz Borowicz do r. 1850 z tąż samą żarliwością i podziwienia godną wytrwałością; następnie redagował dalej ale nierównie słabiej ksiądz Ignacy Kotecki, rządca rektorskiej szkoły w Kościanie; w r. 1853 przestała wychodzić. W roku 1860 wskrzesił ją pod tą samą nazwą i firmą, ksiądz S. Tomicki, dawniejszy współredaktor i wydaje co tydzień od 1 Października w Kościanie. Zawiera ona także artykuły treści religijnej, gospodarskiej, z medycyny domowej, również objaśniające pojawy fizyczne i meteorologiczne, a nakoniec i rozmaitości nauczające, wszystko w języku dla ludu przystępnym i zrozumiałym. Nakoniec wychodził jeszcze co dwa tygodnie w Lesznie w r. 1843 założony: *Przewodnik rolniczo-przemysłowy*, poświęcony przedmiotom przemysłu rolniczego, rękodzielnego, gospodarstwu i ekonomii, który istniał do r. 1850; wyszło razem 7 roczników.—*Grodzisk*. Od dnia 6 Kwietnia 1860 roku co tydzień wychodzi *Tygodnik katolicki*, pod redakcyją księdza Alexandra Prusinowskiego, zajmujący się wyłącznie sprawami Kościoła.—**Chełmno.** Pierwszém czasopismem polskiém w Prusach Zachodnich, była założona w r. 1848 *Szkoła narodowa*, która upadła w r. 1850; po niej nastąpił *Tygodnik Chełmiński*, z dodatkiem półarkuszowym, przeznaczonym dla ludu wiejskiego, pod tytułem: *Gospodarz*, który wychodził od 1 Października 1850 r. do Września 1851 r., pod redakcyją obywatela ziemskiego Ignacego Łyskowskiego, a potém Fr. Kobylińskiego. Miejsce tego ostatniego zajął od r. 1852 dotąd istniejący *Nadwiślanin*, wydawany przez J. Gołkowskiego, księgarza i drukarza w Chełmnie, dwa razy na tydzień co Wtorek i Piątek, po półarkuszu. Jest to czasopismo nietylko polityczne, ale i literackie, chociaż od roku 1859 oddzielił tę ostatnią część i wydaje osobno w obszernych dodatkach, na wzór dodatków do *Czasu* krakowskiego. Obok niego powstał w r. 1860 *Przyjaciel ludu*, wydawany przez księdza Rudolfa Gawrzyjelskiego, wyłącznie dla włościan przeznaczony, na wzór warszawskich *Czytelni* i *Kmiotka* redagowany; zresztą wszystkie inne, jak: *Biedaczek*, wychodzący w latach 1848 do 1850 pod redakcyją Preissa w Chełmży; *Katolik*, przez księdza Kręskiego i *Kurek mazurski*, w Szczytnie (Ortenburgu), wychodzące pismo na Mazurach wschodnio-pruskich, gdzie lud pochodzenia polskiego jest wyznania ewangelickiego, a gdzie pierwszém czasopismem tamecznéem, był wyborny *Przyjaciel łęcki*, wydawany w Łęcku od Czerwca 1842 do 1844 r. pod redakcyją zacnego Gi-

zewicza, pastora w Ostrodzie, poznikały nad dolną Wisłą. Tu wspomnieć nam jeszcze wypada o następnych czasopismach polskich, istniejących niegdyś w Szląsku pruskim, jakiemi były.—W *Bytomiu*: *Gwiazdka dla ludu górnoszląskiego*, w r. 1846 i 1848; *Dziennik górno-szląski* w r. 1848 i 1849; *Poradnik dla ludu górno-szląskiego*, wydawany przez Karola Kosickiego, w latach 1851, 1852 i 1853, co miesiąc po jednym arkuszu. Celem tego pisma, było wyłożenie ludowi najpotrzebniejszych dla niego postanowień i przepisów, oraz oznajmianie go w sposób przystępny, z ważniejszemi sprawami gospodarczemi i rzemieślniczemi. Treść artykułów sam Kosicki nie władając dostatecznie polskim językiem, układał po niemiecku, tłómaczyli je zaś nauczyciele: Smolka w Bytomiu i Lompa w Łubszy.—W *Jemborgu* wychodził w r. 1854 *Gospodarz mazurski*, pod redakcyją znanego drukarza Antoniego Gąschorowskiego.—W *Kościanie*, *Tygodnik nadodrzański*, od r. 1849 do 1850, redagowany po polsku i po niemiecku przez Glażewskiego.—W *Kempnie*, *Przyjaciel ludu katolickiego*, wychodził od 1 Lipca 1856 r. tygodniowo, pod redakcyją księdza Fabisza i księdza Lyc. Korytkowskiego. W *Oleśnie*, istniało czasopismo od r. 1848 do 1850, pod nazwą: *Telegraf*, pod redakcyją Lompy.—W *Opolu*, *Gazeta polska*, redagowana przez księdza Bogedaina, w latach 1849 i 1850. — W *Piekarach*, *Tygodnik katolicki maryjańskiego towarzystwa*, wychodził w roku 1848 i 1849, pod redakcyją księdza Fietzka.—W *Pszczynie*, był w roku 1845 *Tygodnik polski*, poświęcony włościanom, przez C. Schemmlera; a w r. 1850 *Przyjaciel ludu*.—W *Toruniu*. Pierwsze czasopismo drukowane w tém mieście, chociaż w języku niemieckim, ale w treści swej wyłącznie zajmujące się sprawami polskiemi, literaturą i wiadomościami nadzwyczaj dla historyi naszej ważnemi, było pod nazwą: *Thornische wöchentliche Nachrichten und Anzeigen nebst einem Anhange von gelehrten sachen*, ukazujące się co Sobotę w 4-ce zwyczajnego arkusza, a czasem z dodatkiem półarkuszowym. Pismo to poczynając od r. 1760 do 1772 redagował Samuel Geret, sekretarz miasta Torunia, a następnie rezydent tegoż w Warszawie, człowiek uczony i przyjaciel uczonych Polaków, z tych więc lat jest ono najinteressowniejsze, obejmując mnóstwo szczegółów i wiadomości o naszym kraju i literaturze, których nigdzie indziej znaleść nie można. Istniało ono jeszcze do r. 1793, ale już mniej było ważném pod każdym względem. Przed dwoma zaś laty powstało tam pisemko w języku polskim, treści religijnej, pod nazwą *Brat*.—W *Budziszynie*, u Łużyckich Serbów w Saxonii, wychodziła w r. 1849 polska gazeta, p. n.: *Stadło*, pismo rzeczom polskim i słowiańskim poświęcone, którego nakładcą był J. E. Smolar, a redaktorem Roman Zmorski, zaś współpracownikami: Lenartowicz, Brzozowski Kar., Czernicki Gust, Olizarowski i t. d.—**Lwów.** Przed drugą połową XVIII w. nie mamy śladu istnienia osobnych gazet we Lwowie, francuzczyzna tak jak w Warszawie zakorzeniona wśród najmożniejszego społeczeństwa, wywołała potrzebę francuzkiego dziennika: *Gazette de Léopol*, która wychodziła od r. 1776 przez lat 11. Następnie ukazywały się polityczne polskie pisma: *Pismo uwiadamiające Galicyi*, 1783, w 4-ce; *Lwowskie pismo uwiadamiające*, 1784; *Lwowskie tygodniowe wiadomości*, 1786 i *Dziennik patryjotyczny polityków*, od 1793 do 1797, w 8-ce, pod redakcyją Onyszkiewicza i Marcinkiewicza, którego wyszło tomów 15. Było to pismo ściśle polityczne, drukowane codzień po pół arkusza, obejmując same tłómaczenia z gazet zagranicznych, a w dodatkach obwieszczenia. Nakoniec w roku 1787 i następnych lat wychodziła z przerwami *Lemberger Zeitung*. Oto jest cały poczet pism czasowych w Galicyi pod koniec zeszłego

wieku. Nie miały one barwy ani dążeń wybitnych, nie miały literackiej wartości, wywołane będąc chwilową potrzebą ciekawości dowiedzenia się wypadków ówczesnych, zwłaszcza gdy utrudnione kommunikacyje nie dozwalały przystępów pismom zagranicznym. O rzeczach krajowych zwykle mało się tu dowiedzieć można. Stan ten jeszcze się pogorszył w pierwszych latach bieżącego wieku, gdy literatura w Galicyi zamarła na długo, zwłaszcza w języku krajowym, a natomiast zaczęła powstawać niemiecka. W roku 1803 założył Emanuel Kirschbaum *Militärische Zeitung*, we Lwowie; w roku 1810—1831, wydawał Antoni Rozbierski: *Annales Jurisprudentiae*, był to Polak urodzony w Czechach, który nie umiał po polsku, człowiek rzadkiej prawości i wielkiej nauki, zaczął on drukować swoje roczniki po łacinie, licząc na młodzież galicyjską, lecz zawiedziony, na ich miejscu w latach 1812—1813, wydawał po niemiecku pod tytułem: *Annalen der Rechtsgelersamkeit*, w których umieszczał i rzeczy polskie, mianowicie rozbiory dzieł prawniczych w Polsce wychodzących. Dopiero w roku 1811 powstała *Gazeta lwowska*, wychodząca od 2 Kwietnia w 4-ce, po pół arkusza, dwa razy na tydzień. Założyli ją Niemcy, bracia Kratterowie i zrobili na niej majątek; pisali zaś po większej części urzędnicy Niemcy artykuły po niemiecku i francuzku, które potém tłómaczył na polskie Nowakiewicz, po większej części dotyczące gospodarstwa i statystyki, rzadko historyczne. W roku 1812 wznowiono znowu *Lemberger Zeitung*, pod nową i lepszą redakcyją, którą zasilali professorowie uniwersytetu, wnet też przeszli do niej wszyscy literaci piszący do polskiej gazety. Gazeta zatém lwowska ograniczała się jedynie na tłómaczeniu nowin politycznych, co trwało do roku 1816. Istotna zmiana w dziennikarstwie lwowskiém, tak jak w Warszawie i Krakowie nastąpiła po roku 1828. Lwów nawet pod tym względem wcześniej objawił działalność swoją, aniżeli Kraków, chociaż daleko mniej było po temu sposobności. Wychowanie bowiem w szkołach, gdzie o literaturze polskiej ani słyszano, wywarło wpływ na utrudzenie do ich upowszechnienia. W Galicyi prawie nic nie drukowano dzieł polskich, a czytający garnęli się do niemieckich, bo nawykli do nich od młodości. Było to też i wadą powszechną, że nie umiano pisać poprawnie po polsku. Z wyjątkiem Kamińskiego i Siarczyńskiego i dwóch lub trzech piszących, reszta uczyła się niemal języka na artykułach, które do druku podawała. Dowodem tego są dwa pierwsze czasopisma we Lwowie, najgorszą polszczyzną pisane. Pierwszém z nich był wydawany w roku 1816 *Pamiętnik lwowski*, głównie przez Maryjańskiego, Karola Łopuszańskiego i Brunona Kicińskiego, a w roku 1819 wyłącznie Adama Tomasza Chłędowskiego, który od początku stał na czele firmy. Pismo to powstało za popędem danym od adwokata Dzierzgowskiego, lubo księgarz Wild na nie łożył. *Pamiętnik* wychodził miesięcznie i mieścił po większej części przekłady z niemieckiego, a co było lepsze, to stanowiły przedruki z pism wileńskich. Dalsze lat trzy nieco się poprawiły, lecz nie zupełnie, krytyka dzieł chromała i ratowała się tłómaczeniami z niemieckiej gazety literackiej wiedeńskiej, która pisała recenzyje dzieł polskich. W artykułach prozą, ponieważ *Pamiętnik* był przeznaczony dla gospodarzy wiejskich, dla tego rzadko kiedy rzecz ściśle dziejowa lub materyjał historyczny miał w niém miejsce. W roku 1819 było to pismo pod każdym względem jeszcze szczuplejsze, widocznie zbywało i na współpracownikach i na prenumeratach. W tej porze roku, kiedy A. T. Chłędowski i Kiciński przenieśli się do Warszawy, prowadził go dalej w roku 1820 brat poprzedniego, Walenty Chłędowski i redagował lepiej, lubo język pozostał zawsze najgorszy, lecz

zaledwie rok dotrwał, musiał dla tych samych powodów przestać. W roku 1821 ukazał się *Pamiętnik galicyjski*, tejże barwy co i poprzednie. Wychodził pół roku od Lipca i po skończeniu 2 tomów, upadł. Wydawcy: Ferdynand Chotomski i Eugenijusz Brocki, mianowicie ostatni, zapełniali własnemi pracami pismo nie mające współpracowników. Potém przez lat siedm następnych zamilkło dziennikarstwo we Lwowie niemal zupełnie, dając słabe życie w wychodzących, jako dodatek przy *Gazecie lwowskiej*, *Rozmaitościach*, które powstały w roku 1817. Przedrukowywały one głównie rozprawy z dzienników warszawskich i wileńskich, lub tłómaczyły artykuły o postronnych rzeczach z niemieckiego. Po T. Kraterze, który od roku 1820 podniósł wewnętrzną ich wartość, objął redakcyję roku 1823 do 1826, Józef Bensa. Za niego upadło pismo, ograniczał się bowiem wyłącznie na przedrukach. Najlepszém było pod redakcyją Mikołaja Michalewicza od roku 1827. Przejście *Rozmaitości* w roku 1835 do Jana Kamińskiego, nie wiele im także pomogło. W roku 1848 i od 1854 do 1859, był ich redaktorem M. Sartini. *Rozmaitości* trwały prawie bez przerwy przez lat 36, a zatém dłużej niż którekolwiek literackie pismo, przebyło wszelkie zmiany, bo opieka *Gazety* ochraniała je od upadku, nie zmieniły barwy swojej i celu, a że cele te nie sięgały wysoko, więc nigdy nie nabyły znaczenia w literaturze. Mimo podrzędnej ich wartości, zasługi ich są wyższe, niż niejednego czasopisma w Galicyi, bo przebyły najkrytyczniejsze chwile, kiedy wszystko w letargu było pogrążone. *Rozmaitości* w niezliczonych egzemplarzach rozbiegały się po siołach i miasteczkach i były encyklopedyją dla wszystkich stanów płci i wieku. Całe niemal pokolenie nawet najznakomitszych dzisiejszych literatów, rozpoczynały prawie zawsze od pracy przy redakcyi *Rozmaitości* i *Gazety lwowskiej*. Tymczasem przy tej ospałości w czasopismach polskich, niemieckie w Galicyi nie zalegały pola. Obok *Lemberger Zeitung*, redagowanej przez Strassera, założył professor Alexander Zawadzki, botanik, roku 1824 pismo *Mnemosyne*, wychodzące kilka razy na tydzień i trwające niespełna lat 16, a którego niejako dalszym ciągiem były pisma w roku 1840 i później, tudzież roku 1853 wychodzące pod tytułem: *Leseblätter*, *Galicyja* i *Lemberger Anzeiger*, 1857—1858, redagowane przez Stropla Mehoffera, Natkisa, Glogela i t. d. Z pism tych tylko *Mnemosyne* była groźną dla rozwoju polskiego dziennikarstwa, bo przywabiała znaczny zastęp pracowników, samychże Polaków w obu językach piszących. Wprawdzie w roku 1828 rozpoczął wychodzić *Czasopism księgozbioru publicznego Ossolińskich*, po 4 zeszyty na rok, ale nie miał powodzenia, bo był za poważny na stan oświecenia w kraju, w którym oprócz *Rozmaitości* nic prawie nikt nie czytał, tak przynajmniej wnioskować można, ze sprawozdania o stanie prenumeraty tegoż czasopisma, które miało najwyżej 120 prenumeratorów, w roku 1832 tylko 20, a raz był wypadek, że przez parę miesięcy jeden hr. Batowski tylko go prenumerował, a jednak czasopismo to było bardzo ważnem, bo gromadziło lub opracowywało materyjały historyczne. Prace Osolińskiego, a głównie Fr. Siarczyńskiego, zapełniały go w pierwszych latach, czasopismo nie nabyło rozgłosu, bo zbyt zacieśniono je w ramy historyi, nic interessując się tém, czém ogół interessować się może. Mimo to było to pismo najlepsze ze wszystkich polskich w Galicyi. Kiedy po śmierci Siarczyńskiego objął jego redakcyję na czas jakiś Wiesiołowski, a następnie Konstanty Słotwiński, nie polepszyło się ono, lubo ten ostatni próbował zamienić je na pismo belletrystyczne i wydawał do roku 1834. Potém trwała przerwa przez lat siedm w jego wydawnictwie. W tę porę powstało nowe pismo, nie mające styczności z po-

przedniem, był to *Lwowianin*, wydawany przez Ludwika Zielińskiego z drzeworytami, od roku 1835 do 1842 istniejący. Redaktor umiał z prenumeratą tak zabiegliwie się obchodzić, że zapewnił mu byt przez lat 11. Powiadano, że wyrabianie licznych rodowodów do dopełnień herbarza Niesieckiego, w wydaniu lipskiém Bobrowicza, dla szlachty galicyjskiej, ułatwiło najbardziej temu pismu powodzenie, a redaktorowi dawało przychody o jakich nigdy marzyć nie mógł. W *Lwowianinie* też znajduje się wiele rzeczy historycznych, opartych częstokroć na rękopismach, które tylko sam wydawca znał i posiadał. Rzecz dziwna, że tak jak czasopisma polityczne i literackie, równie i zbiorowe założyli Niemcy we Lwowie. Zasłużeni professorowie: Hüttner i Maus, wydawali w roku 1822 i 1828 rodzaj kalendarzy pod nazwą: *Pielgrzym lwowski*, w którym znajdowało się kilka dobrze napisanych artykułów statystycznych i historycznych. Była to nowość, bo oprócz niemieckich kalendarzy, nie widziano w Galicyi innych noworoczników. Podobném pismem zbiorowém był wydawany w roku 1827 *Pątnik narodowy*, przez Piętkiewicza ogłoszeny w 6-ciu tomach, ale tylko pierwszy wyszedł. W roku 1828 drukował F. Siarczyński nowy kalendarzyk pod tytułem: *Swiątnik lwowski* na rok 1829, zaś Konstanty Słotwiński podobny *Swiątnik* wydał w roku 1834. Są to pierwsze pisma zbiorowe literackie, które zarazem były i kalendarzami. Obadwa jednak nie miały wielkiej wartości. Z pod tej formy wyłamał się dopiero *Haliczanin*, wydany w roku 1830 w 2-ch tomach przez W. Chłędowskiego, który był probierczym kamieniem umysłowości w kraju. Chłędowski opowiadając o filozofii, a J. N. Kamiński o filozoficzności języka polskiego, oznajmiali rzecz nową; toż było nowością rozprawianie o umnictwie dramatyczném. Wprawdzie *Haliczanin* nie stanowi epoki w piśmiennictwie galicyjskiém i nie wiele przyczynił się do jego rozwoju, ale wywiódł na jaw kilku pisarzy, mianowicie poetów, którzy w niém najprzód rozpoczęli świetny swój zawód. Była to niemała zasługa, urosła ona do znaczenia i siły za ukazaniem się w roku 1834 *Ziewonii*, staraniem Augusta Bielowskiego, a której rok drugi wyszedł w roku 1839 w Pradze. Poezyja stanowiła podstawę tego zbioru, a jest tam wybór utworów do dziś dnia wysoko cenionych. Wydane w roku 1838 przez Józefa Borkowskiego w Wiedniu *Prace literackie*, były dalszym ciągiem *Ziewonii*, lubo znaczenie ich w ogólném piśmiennictwie nie było tak wysokie. Są to najlepsze pisma zbiorowe w Galicyi, po nich długo nie krzewiła się już belletrystyka więcej. Z pism pedagogicznych wychodziły: *Wieczory familijne*, od roku 1837 do 1839, pod redakcyją J. Szczepańskiego istniejące, które były prostym przekładem z niemieckiego. W roku 1835 Julijan Alexander Kamieński wydawał *Śmieszka*, w 4-ch częściach, którego w r. 1848 prowadził dalej pod nazwą: *Za krajcar co kto lubi*, lecz był to raczej zbiór anegdot naśladowanych z *Momusa*, a nie pismo zbiorowe. W r. 1837 do 1839, ogłosił Stanisław Jaszowski *Sławianina*, a w r. 1841 *Dniestrzankę*, oba niczém się nie odznaczały. W roku 1843 ukazały się na raz dwa zbiory: Ignacy Kamiński wydał we Lwowie: *Gołąb' pożaru*, w którym umieszczona była pierwsza praca Szajnochy, dramat *Stasio*, drugi wyszedł w Wiedniu pod tytułem: *Grosz wdowi, wiosennik*, przez Władysława Zawadzkiego; dalej ukazało się tamże w roku 1844 *Album na korzyść pogorzelców*, wydane na dochód pogorzałego Rzeszowa, pod redakcyją Józefa Borkowskiego, które przypomina wartością swoję prace literackie, mieszczące w sobie niektóre ważne artykuły. Było to ostatnie pismo zbiorowe, mające naukowe znaczenie, gdyż następne zaledwie na wspomnienie zasługują, jakiemi są: *Wianki świętojańskie*, w roku 1853; *Polihymnia*, zbiór

poezyi w 7 zeszytach przez J. Szczepańskiego, w roku 1827; *Tęcza*, w roku 1857 i *Biblijoteka lwowska*, wydana w roku 1856 i 1857, w 10 zeszytach przez H. Stupnickiego. Przed rokiem 1848 jakeśmy mówili, dziennikarstwo w Galicyi było w letargu, *Gazeta lwowska* będąca jedyném pismem na cały kraj, lubo przeszła pod kierunek J. N. Kamińskiego, nie zmieniła bezbarwności swojej. *Rozmaitości lwowskie* wydawał tenże od 1835—1838 roku. Pierwsze lat 5 za nowej redakcyi były dość staranne, zaszła w nich ta zmiana, że przekładom powieści rozprzestrzeniono ramy, tłómaczono też je najczęściej, a tym sposobem pismo to stało się wyłącznie belletrystyczném. Skupiały one jednak wszystkie imiona literackie, które nie miały sposobności gdzieindziej wypłynąć na wierzch, bo nie było innego literackiego pisma. W roku 1848 ustały *Rozmaitości* i dopiero po pięciu latach przerwy, w roku 1854 wychodzić zaczęły. Obok nich i *Lwowianina*, powstał w roku 1840 *Dziennik mód paryzkich*, który pod krawiecką Kulczyckiego firmą był rzeczywiście dziennikiem literackim, istotnie bowiem ster redakcyi objęli w niém dwaj Borkowscy i August Bielowski. *Dziennik mód*, którego pierwsze trzy lata miały po 24 numerów w małej ćwiartce arkuszowej, a do roku 1848 po 26 numerów w 4-ce, był pismem ściśle belletrystyczném. Nie ma tam ani studyjów naukowych, ani prac historycznych, powieść, poezyja i dość staranna krytyka, są wyłączną jego zaletą. Lata początkowe nie były odpowiednio redagowane, nie miały też poparcia u ogółu; z końcem zaś roku 1840 oświadczyła redakcyja, że wydatków nie pokryła prenumerata. *Dziennik mód* nie dorównał treścią współczesnym pismom poznańskim ani krakowskim, ale był zbawczém zjawiskiem w Galicyi, bo z pod lekkiej formy przemawiał tak czystym nie zepsutym językiem, jakiego nie było dotąd w dziełach tamże drukowanych. Gromadził on młode i wyszukiwał rzeczywiste talenta, a brał rozbrat z pismakami, którzy ani stylem, ani dążnością zalecić się nie mogli. Wiele tam było rzeczy niepotrzebnych, tłómaczonych z francuzkiego, ale za to między pracami oryginalnemi wybór staranny. W roku 1848 zmienił nazwę na *Tygodnik polski* i wychodził do N. 44 pod redakcyją Jana Dobrzańskiego, a potém Karola Szajnochy. Pomimo to pismo nie polepszyło się, ale owszem upadało, a zwrot ku politycznym wypadkom nadał mu chwilową dążność tego rodzaju. Naukowych czasopismów nie miała wtedy Galicyja. Dawniej istniejąca *Biblijoteka imienia Ossolińskich*, zaczęła wychodzić z przerwami od roku 1842 do 1844 i w latach 1847—1848, pod redakcyją A. Kłodzińskiego, a w końcu J. Szlachtowskiego i Wincentego Pola. Dobrze redagowana miała artykuły pisane gruntownie i lepiej po polsku, niż za Siarczyńskiego lub Słotwińskiego, ale główną jej wadą był jednostronny kierunek, podawała bowiem surowe materyjały historyczne, lub takowe opracowywała. Do dziejów krajowych są tam ogromne źródła, chociaż gruppowane z erudycyją częstokroć drobiazgową. Czasem były tam rozprawy grammatyczne, ale wiadomo, że grammatycy galicyjscy sami nie umiejąc pisać poprawnie po polsku, są nieszczęśliwi w swoich pomysłach. Czasem zawadziła recenzyja dzieł, ale nie była ona rezultatem ogólnego poglądu na całość bieżącej literatury. Być może, że ta ujemna jej strona była przyczyną, że pismo nie miało licznych przedpłacicieli. W roku 1848 za danym popędem przez Wincentego Pola, probowano *Bibliotece* nadać formę więcej wielostronną i odnoszącą się do ówczesnego stanu literatury, przyciągnięto więc młodszych utalentowanych pisarzy i ci zapełnili szczerby, których dawniej nie miał kto wypełniać. To trafnie obmyślane wydawnictwo ustało ze zmianą stosunków prowincyi i ze zmianą kuratoryi, która tłómacząc

się brakiem funduszów, zaprzestała wydawać *Biblijotekę* i nie ma dotąd szczerego zamiaru jej wznowić, chociaż przepisami założyciela zakładu do tego jest obowiązaną. Rok 1848 podobnie jak w Krakowie zabił belletrystykę i badania naukowe, a podniósł dziennikarstwo polityczne. I tutaj namnożyło się pism i pisemek co niemiara; oto ich szereg biblijograficzny. We Lwowie wychodziły: *Kurjer lwowski* w roku 1848, w 8-ce, numerów 37 pod redakcyją Grzegorza Rozumiłowskiego; *Rada narodowa*, później przeobrażona w *Gazetę narodową* pod redakcyją J. Dobrzańskiego; *Postęp*, wydawany przez Jana Zacharyjasiewicza i Karola Widmana, który po kwartale przeobraził się w *Gazetę powszechną*. Dziennik *Polska*, Hilarego Meciszewskiego i Antoniego Walewskiego, pod opieką Trzcińskiego i Gwalberta Pawlikowskiego i innych, formujących stowarzyszenie ziemiańskie. Pismo to tak dalece było potępione przez ogół, że nawet wszyscy zecerzy odmówili go składać, chociaż redagowano je z niepospolitym talentem; *Dziennik narodowy*, wydawał Leon Korecki; *Przyjaciel ludu*, skończony na 22 numerach, przez Julijana Alexandra Kamińskiego, który drukował go w 5,000 egzemplarzy i stracił na nim wszystkie swoje pieniądze. Było to pismo niby polityczno-literackie. Tenże sam wydawał także *Nowiny polityczne dla ludu*, lecz niedługo. Nakoniec E. Żurawlewicz pismo: *Urzędnik prywatny*, zaś *Gazeta lwowska* przeszła od roku 1848 pod redakcyję M. Sartyniego, miala zakreślone granice. W tymże roku powstały pisma w języku ruskim po raz pierwszy w Galicyi zjawiające się, wychodziło ich dużo, ale zaraz za ukazaniem się prawie wszystkie upadały. Takiemi były: *Wiestnik*, 1848, w arkuszowym formacie wydawał Mikołaj Augustynowicz; *Nowiny*, pod redakcyją Jana Guszalewicza; *Pszczoła*, przez tegoż w tymże roku; *Wiejska rada*, wychodziła od 7 Stycznia 1850 roku w 4-ce, pod redakcyją Jana Domkowicza; *Dziennik ruski*, 1848; *Biblioteka dla detej*, 1853. Najdłużej istniała *Zoria halickaja* od 1848 do 1853 roku, pod redakcyją Antoniego Pawęckiego, potém Mikołaja Sawczyńskiego; *Peremyslanin*, rocznik wraz z kalendarzem wychodził od 1850 do 1860 roku; *Wesna*, od roku 1855 i 1856; *Łada*, rocznik w roku 1853 wydany przez Alexandra Szechowicza. Izraelici mieli także swoje organa i wydawali roku 1849 w swojém narzeczu *Żydowską pocztę*, a w roku 1856 dziennik *Jeszurum*. Dopiero w roku 1849 zaczęły się nieco ożywiać czasopisma, tak od 1849 do 1850 roku, zjawiły się *Wianki*, pismo tygodniowe dla panien, redagowane przez Juliję Goczałkowską, które się nie utrzymało dla braku prenumeratorów, gdyż miało ich zaledwo 60. W roku 1852 i 1853 wskrzeszono go wraz z dodatkiem *Bławatek*, lecz wnet upadło. W roku 1850 i 1851 wydawała Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa, *Dzwonek*, dla panien, którego wyszło 4 tomy. W tymże roku w Grudniu, rozpoczął Sartyni drukować *Dodatek tygodniowy do gazety lwowskiej*, dotąd wychodzący, poświęcony głównie statystyce Galicyi, mieści wielkiej wartości dane, zbierane przez redaktora. Jest to jedyne polskie, ściśle statystyczne pismo, które jest zarazem zbiorem dyplomatów. Z rolniczych wychodziły we Lwowie: *Ziemianin galicyjski*, od 1835 do 1837 roku, pod redakcyją Julijana Alexandra Kamińskiego; *Tygodnik rolniczo-przemysłowy* od 1837 do 1846, wydawał Adam Kasperowski, później T. Kochański; Roczniki towarzystwa gospodarskiego pod nazwą: *Rozprawy*, wychodzące dotąd od roku 1846; *Pamiętnik gospodarski*, od 1849—1852 wydawany tygodniowo pod redakcyją Stanisława Przyłęckiego, a w ostatnim roku Dominika Bilińskiego; *Merkury, tygodnik przemysłowo-handlowy*, wychodził przez Styczeń i Luty 1849 roku, w 4-ce, pod redakcyją

Ferdynanda Wojewódkę; *Rozprawy sekcyi leśnej*, towarzystwa gospodarskiego, w latach 1856—1855, zeszytów 3 w 8-ce. W roku 1850 ukazały się we Lwowie dwa belletrystyczne pisma: *Pamiętnik literacki*, wydawany zeszytami przez Jana Szlachtowskiego i Zygmunta Kaczkowskiego i *Tygodnik lwowski* przez Karola Widmana. *Pamiętnik* miał zadanie więcej naukowe, lecz po wyjściu 29 numerów upadł, bo go nie wspierali literaci miejscowi, a wszystkie numera zapełniać musieli swojemi własnemi pracami oba redaktorzy. Dopomogła do tego walka z *Tygodnikiem*; tocząca się o zakład biblijoteki imienia Ossolińskich, której Szlachtowski był dyrektorem. *Tygodnik* został górą, bo do 39 numeru dociągnął exystencyję. Mimo wygranej, nie miał on zalet poprzedniego pisma, które skupiało rozprawy naukowe specyjalne, przegradzając je belletrystycznemi i lubo więcej liczył współpracowników. W roku 1851 ksiądz Obrąpalski redagowł *Zabawy świąteczne dla ludu*, które rozdawał darmo, niedługo więc mógł być hojny. W 1852 roku powstały trzy nowe pisma: *Telegraf*, pod redakcyją Wojciecha Goczałkowskiego; *Dziennik literacki*, pod redakcyją Karola Szajnochy i *Przyjaciel domowy*, pod redakcyją Hipolita Stupnickiego. *Telegraf* zbierał brukowe wiadomości i udzielał je kilka razy na tydzień, okraszając obfitą dozą dowcipu; w roku 1853 wychodził codziennie, był on bardzo tani, ale nazbyt brukowy. *Przyjaciel domowy* istnieje dotąd, wydając rocznie 52 arkuszy, nadto 12 arkuszy herbarza i premium litografowane, a to za cenę złp. 16. Powstał pod opieką hr. Gołuchowskiej, odbija teraz 4,000 egzemplarzy, z których redaktor przeznacza część trzecią czystego dochodu na ochronki i mimo to nie traci dla tego, że nie płaci honoraryjów; pisany niedbałą i galicyjską polszczyzną, zapełniony ciężkiemi rymami i mizernemi powiastkami. Nie miałby on takiego powodzenia, gdyby nie kierunek praktyczny, którym dziennik postępuje, podając recepty domowe na chów i ratowanie bydła, odkrycia i ulepszenia w rolnictwie i gospodarstwie, umieszczając powiastki i wiersze proste, krótkie, prostoduszne, przemawiając do imaginacyi publiczności wymagającej nie rozumowań, ale faktów, dla tego dziennik ten jest pożyteczny dla ludności miejskiej i wiejskiej, a mimo swej podrzędnej literackiej wartości, wyświadcza prawdziwą przysługę w Galicyi, rozszerzając zamiłowanie czytania i szczepiąc wiadomości pożyteczne między tymi, którzy częstokroć ograniczali się na czytaniu kalendarzy i książek do nabożeństwa. Za to herbarz dodawany do przyjaciela, nie ma żadnej wartości, bo pan Stupnicki nie podając źródeł na których opiera swoje rodowody, powołuje się na bardzo wątpliwej wiary rękopism. *Dziennik literacki lwowski* rozpoczął wychodzić pod dobrą wróżbą. Zasilali go wszyscy celniejsi literaci lwowscy, a imię redaktora było rękojmią, że dobór naukowych prac ozdobi pismo. Jakoż z początku było bardzo interessujące i zasobne, ale w miarę wychodzenia *Dziennika* znikali pracownicy, brakowało artykułów, sam zaś redaktor nie mógł podołać wszystkiemu. Szajnocha tedy widząc, że sam jeden nie utrzyma pisma w obec obojętności tych, którzyby mogli mu pomódz, od Lutego 1852 roku odstąpił redaktorstwa Felicyjanowi Łobeskiemu. Ten, skromny, powolny, mógł być wierszopisem, malarzem, estetykiem niezłym, ale nie miał wyobrażenia jak należy pismem kierować. *Dziennik* więc upadać zaczął, Łobeski przekonał się, że mu sił nie dostaje; od połowy tedy roku 1854, zastąpił go Jan Dobrzański, który podniósł wprawdzie pismo, ale już było zapóźno i przy końcu trzeciego roku na N. 43, w ostatnich dniach Października 1854 roku zupełnie go zamknął. Wydawca usprawiedliwił się z tego, że miał pierwszego kwartału 118 prenumeratorów, a w ostatnim tylko 58, co przyniosło mu dochodu 734 zł. r., zaś

druk 82 numerów w 400 egzemplarzach kosztował 1,050 złr., redakcyja 600 złr., więc po wydrukowaniu 43 numerów, poniósł straty przeszło 700 zł r. Było to stosunkowo niewiele dla tego, że i koszta nie były wielkie. *Dziennik* bowiem nie opłacał artykułów, tylko utrzymywał się dobrowolną daniną, a z tego powodu nie można było zawsze czynić wyboru, lecz przyjmować co kto dał. Najbardziej atoli zachwiał się założeniem nowego pisma pod tytułem: *Nowiny*, wydawanego przez Kallenbacha, a redagowanego przez J. Dobrzańskiego. Redaktor sam prawie nic nie pisał, ale administrował nadzwyczaj czynnie, młodzi, nieznani, początkowi pisarze, wyszukiwani przez niego i zachęcani, dawali mu najwięcej siły. *Nowiny* wychodziły w arkuszu 3 razy na tydzień i kosztowały rocznie 25 zł., przytém opłacały po większej części artykuły dostarczane. *Dziennik literacki* wychodząc tylko raz na tydzień, nic nie płacąc współpracownikom, kosztował 32 złp. Tą taniością niesłychaną od razu pismo zyskało pokup ogromny. Pokup ten wzrastał ciągle, bo redakcyja była staranna i umiejętna. *Nowiny* są w dziennikarstwie galicyjskiém odznaczającém się zjawiskiém, tak jak niem był *Dziennik mód*, one bowiem rozszerzyły koło piszących, podały rękę nieznanym imionom i kilka zdolności na jaw wydobyły. Opłacanie artykułów, mianowicie hojna zapłata za powieści, były równie nowością w Galicyi i zasługą *Nowin*. Dziennik ten nie był właściwie literackim, powieść, poezyja i krytyka, głównie go zajmowały, nie ubiegał się o rozprawy naukowe, historyczne i specyjalne, bo te nie wchodziły w jego zakres. Kto więc w niém szukał naukowości, nie znalazł jej; za to korrespondencyje ze wszystkich stron kraju o wypadkach bieżących, anegdoty i kronika miejscowa odkryć i wynalazków, wiadomości o teatrze i sztukach pięknych dobrze go urozmaicały. W roku 1856 okoliczności zniewoliły *Nowiny*, że przyjęły firmę upadłego w roku 1854 *Dziennika literackiego* i pod tym tytułem, od 1-go Maja 1856 roku zaczęły wychodzić i utrzymują się dotąd. *Dziennik* więc *literacki* teraźniejszy, nie ma nic wspólnego ze swoim przedrukiem i jest ściśle spowinowaconym z *Nowinami*, pozostali ciż sami współpracownicy i też same ma dążności, chociaż przybyło mu w ciągu następnych lat kilku innych niemniej zdolnych pisarzy i przedmioty dawniej mało traktowane, np.: dzieje krajowe, zaczęły coraz częściej znajdować w niém miejsce. W ogóle można powiedzieć, że powieść i krytyka historyczna, są wyłącznemi cechami ostatnich lat *Dziennika literackiego*. Tylko rozbiory jego są za rozwlekle i bardziej do zeszytowych miesięcznych stosowne. *Dziennik* mimo swej nazwy, nie jest także literackim, ale tém, czém były dawniej *Nowiny*. Spełnia on zadanie swoje pożytecznie, bo stara się o dobre poezyje i o dobrą powieść. Część zaś krytyczna jest dodatkową do pisma żyjącego dla powieści. Utrzymanie takiego pisma przez lat siedm, stanowi niemałą zasługę redaktora. Kiedy *Nowiny* powstawały, wskrzesił w roku 1854 Sartyni *Rozmaitości* przy *Gazecie lwowskiej* i wydawał je tygodniowo do końca 1859 roku. Brak współudziału innych literatów był widoczny, pismo więc nie rozwinęło się tak, jak należało, chociaż zaradzał temu redaktor własną pracą. W latach 1856 i 1857, krótki czas redagował je Karol Szajnocha z pomocą Walerego Łozińskiego, ale nie znać było polepszenia, bo zawsze nie dostawało współpracowników. Dobra wola redaktora i chęć utrzymania *Rozmaitości*, nie wystarczały, dla tego musiano je na czas pewien zawiesić. W roku 1859 zjawiło się pismo dla ludu pod tytułem: *Dzwonek*, redagowane przez Brunona Bielawskiego, który wsparty od niektórych znanych autorów, wkrótce znalazł powodzenie, zwłaszcza że jest dobre i odpowiada swemu celowi, a cena roczna za 30 numerów złp. 8, wcale jest

przystępną; istnieje ono dotąd, a od dwóch miesięcy głównie zajmuje się jego redakcyją Stackel. W tymże roku rozpoczął sędziwy Julijan Alexander Kamiński, *Skarbiec*, pismo bijografii i heraldycznym badaniom poświęcone, lecz dla braku współpracowników, nie mógł się rozwinąć, śmierć też redaktora przerwała go po wydaniu 3-go zeszytu. W ostatnich latach ukazały się kolejno dwa pisma polityczne we Lwowie: E. Winiarz, wydawał *Świt*, od 1 Października, 1856 do 30 Kwietnia 1857, pod redakcyją Wisłockiego, który nie miał szczęścia podobać się, a nie umiejąc zawiązać stosunków literackich, musiał upaść; i od 1-go Kwietnia 1858 roku dotąd wychodzący *Przegląd naukowy*, dwa razy na tydzień pod redakcyją Hipolita Stupnickiego. W roku 1860 wydawać poczęli *Kółko rodzinne*, Jan Zacharyjasiewicz, Alexander Szedler, Karol Widman; zaś Karol Ciszewski *Czytelnię dla młodzieży*, z pomocą Stanisława Przyłęckiego i kilku młodych pisarzy, oba podobno w roku 1861 przestaną wychodzić. Natomiast powstały od 1 Stycznia 1861 roku: *Głos*, pod redakcyją Zygmunta Kaczkowskiego; *Homeopata polski*, wydawany przez doktora Kaczkowskiego, poświęconego tej nauce; i *Album powszechne*, przez J. Nikodema Wilczka, na podobieństwo warszawskiej *Księgi świata*.— *Przemyśl*. Pierwszém czasopismém, które się tu zjawiło po r. 1790, były: *Zabawki literatów w kompanii pożytecznie bawiących się*, mieszczące prace Jędrzeja Wolffa, Walentego Górskiego, Tadeusza Preka i Anny Szeptyckiej. Potém ukazało się wyborne pismo religijne, wydawane we Lwowie i Przemyślu, w latach 1833 do 1840, przez ks. Michała Korczyńskiego, póżniej tamecznego biskupa pod tytułem: *Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy*, mieszczący w sobie ciekawe i dobrze pisane artykuły treści duchownej. — *W Stanisławowie*, w r. 1848 wychodził *Dziennik stanisławowski*, pod redakcyją Eustachego Rylskiego, Jana Waligórskiego i J. Podoleckiego. — *W Tarnowie*, w tymże roku ukazała się *Zgoda tarnowska*, wydawana przez Karola Wilczyńskiego. — *W Cieszynie*, w roku 1848 zjawił się *Tygodnik cieszyński*, wydawany przez Ludwika Kluckiego i E. Stalmacha do roku 1850, przeobrażony w tymże roku na *Przegląd politycznych wiadomości*, istniejący w latach 1851 i 1852, następnie zaś na *Miesięcznik cieszyński*, który wychodził od 21 Czerwca 1851 do 29 Kwietnia 1852 roku. Jednocześnie powstała od 15 Lutego 1850 roku, pod redakcyją Stalmacha *Gwiazdka cieszyńska, pismo dla nauki, przemysłu i zabawy*, będąca dalszym ciągiem wyżej wspomnianego *Tygodnika*, która pozbywszy się części politycznej dotąd istnieje, obejmując powiastki z życia ludu i dla ludu pisane, poezyje, część gospodarczą i rozmaitości dobrze opracowane. W ogóle pisemko to bardzo starannie jest redagowane. — *Wiedeń*, od roku 1859 wychodzi tam pismo illustrowane w miesięcznych zeszytach, pod tytułem: *Postęp, pismo malownicze, oświacie przemysłowej, literaturze i rozrywce poświęcone*, redagowane przez Jana Osieckiego w zepsutym języku, z karykaturami nieszczęśliwemi i niezręcznemi. Oprócz niezłych drzeworytów i opowiadań o nowych wynalazkach, pismo to niczem jeszcze dotąd się nie odznaczyło. *F. M. S.*

**Czasopisma rossyjskie.** W Rossyi, aż do początku XVIII wieku żadnych nie było czasopismów. Dla cara Alexego Michajłowicza robiono z gazet zagranicznych wyciągi, głównie z *Courant'a* amsterdamskiego, ztąd też i wypisy takowe *kurantami* się nazywały. Pierwsze gazety (*Wiedomosti*) rossyjskie roku 1714 w Petersburgu, p. n. *Sanktpietierburgskija wiedomosti*, od czasu założenia tamże akademii nauk (1725), na jej własność przeszły. Było to

wtedy dla Rossyi jedyne źródło wiadomości o Europie i jej sprawach, które z początku w ćwiartce dwa razy na tydzień, od roku 1801 dopiero w formacie arkuszowym, od roku 1827 trzy razy na tydzień, od roku zaś 1831 do dziś dnia, obecnie pod redakcyją Oczkina i A. Krajewskiego, sześć razy na tydzień wychodzą. *Moskowskija wiedomosti* (Wiadomości moskiewskie) zjawiły się w roku 1756 (od roku 1857 w formacie arkuszowym), wychodzą obecnie codzień pod redakcyją E. Korsza, z wyjątkiem Niedziel i dni świątecznych i są ulubioném czasopismem obywateli ziemskich. Pierwsze pismo literackie pod tytułem: *Jeżemiesiacznyja soczynienija* (Pismo miesięczne), wydawać zaczął w Petersburgu znany historyk rossyjski Müller. Zawierało ono w sobie wiele ciekawych na owe czasy artykułów historycznych, geograficznych (oryginalnych i tłómaczonych), oraz utwory wszystkich prawie wierszopisów ówczesnych. Trwało to pismo przez lat 10. W roku 1759 Sumaroków, głośny w owych czasach pisarz dramatyczny, wydawał *Trudolubiwaja pczela* (Pracowita pszczoła), w której nad Łomanosowa i innych spółczesnych mu pisarzów wynieść się wszelkiemi sposobami usiłował. Zjawiły się następnie rozmaite czasopisma literackie, jakiemi były: *Wsiakaja wsiaczina* (Wszelkie różności), przez Kozickiego; *I to i sio* (I to i owo), Baszyłowa; *Ni to, ni sio* (Ani to, ani owo), przez Rubana; *Adskaja poczta* (Poczta piekielna), przez Emina; *Hronka pracowita* (Wyrobnik); *Rozmaitości* i kilka innych. Między dziennikarzami ówczesnymi pierwsze zajmuje miejsce Nowików, wydawca kilku pism peryjodycznych, z tych *Żywopisiec* (Malarz), ostrością sądu i wyrazistością wizerunków spółczesnych szczególnie się odznaczał. Nowików przeniosłszy się z Petersburga do Moskwy, wziął w dzierżawę drukarnię tamtejszego uniwersytetu, przekształcił zupełnie i rozszerzył *Wiadomości moskiewskie,* wydając przy nich *Cztenije dla dietiej* (Czytanie dla dzieci) i kilka innych pism peryjodycznych. W tymże prawie czasie, Bohdanowicz wydawał *Santpietierburgskij wiestnik* (Goniec petersburgski), w którym oprócz wiadomości rządowych i prywatnych doniesień, umieszczane były rozmaite artykuły oryginalne i tłómaczone wiersze, po większej części nieosobliwe i wiadomości o nowo wychodzących dziełach, z uwagami nad niemi, krótkiemi zresztą i pobłażliwemi. Styl, a nawet pisownia *Gońca,* były bardzo niedokładne. Na większą daleko zaletę zasługują wychodzące w Moskwie, w końcu zeszłego wieku *Trudy wolnago rossyjskako sobranija* (Prace wolnego zebrania rossyjskiego), zawierające ważne badania nad historyją Rossyi. Od czasu powstania akademii rossyjskiej w roku 1783, księżna Daszków założyła pismo: *Sobiesiednik* (Gawędziarz), który obejmował artykuły prozą i wierszem: Fon Wizyna, Bohdanowicza, Cheraskowa i innych współczesnych literatów. Sama cesarzowa Katarzyna II, drukowała w nim *Pamiętnik do historyi rossyjskiej* i artykuły satyryczne pod tytułem: *Byli* i *Niebylicy* (Zdarzenia prawdziwe i zmyślone), nad któremi Fon Wizyn robił uwagi i zadawał autorowi pytania, a cesarzowa odpowiadała na nie dowcipnie, krótko i zręcznie. *Gawędziarz* przez dwa tylko lata wychodził i długo po nim nie było w Rossyi dobrych czasopismów literackich, mimo to, że w Moskwie Podszywałów i Sochacki wydawali kilka pism tygodniowych, jakiemi były: *Cztenije dla wkusa i razuma* (Czytanie dla smaku i rozumu); *Prijatnoje i poleznoje preprowożdienije wremieni* (Przyjemne i pożyteczne przepędzenie czasu); *Ippokrena* (Hippokrena); *Nowosti russkoj litieratury* (Nowości literatury rossyjskiej), dotrwały one do roku 1805 i zawierały po większej części dobre przekłady z pisarzów zagranicznych,

próby młodych poetów, w ogólności pisane stylem czystym i poprawnym; ale nie było tam nic współczesnego, nie było krytyki, ani życia, co nadaje ruch dziennikom. Istotny początek czasopismów rossyjskich literackich i krytycznych, datuje od ukazania się w latach 1791 i 1792 pisma pod tytułem: *Moskowskoj żurnał* (Dziennik moskiewski) przez znanego historyka Karamzina wydawany. Był on pełen życia, dobrze redagowany i zajmował nadzwyczaj ówczesną publiczność; w nim się ukazały poezyje Dzierżawina, Cheraskowa, Dmitryjewa, listy podróżnika rossyjskiego (samego redaktora), piękne przekłady z Bartelemy, Sterna, Marmontela, Floryjana; zjawiły się po raz pierwszy regularne rozbiory krytyczne utworów literackich, a nie były to już dorywcze uwagi i szyderstwa dzienników dawniejszych. W tymże czasie w Petersburgu, Kłuszyn i Kryłow, znany bajkopisarz, wydawali: *Zritiel* (Dostrzegacz); *Sanktpietierburgskij mierkury* (Merkury petersbugski), zasługujące na wspomnienie ztąd jedynie, że były to ostatnie pisma peryjodyczne, obyczajowe i satyryczne XVIII wieku, w rodzaju malarza Nowikowa. W 1796 roku wychodził jeszcze w Petersburgu dziennik literacki pod tytułem: *Muza*, którego wydawcą był znakomity w późniejszym czasie hellenista Martymów, tłómacz klassyków greckich. W roku 1799 utalentowany literat Pnin wydawał *Sanktpietierburgskij żurnał* (Dziennik petersburgski), w którym po raz pierwszy ukazały się po rossyjsku pisane artykuły o administracyi, ekonomii politycznej i innych niemniej ważnych przedmiotach. Po wstąpieniu na tron cesarza Alexandra I, literatura rossyjska nowym zajaśniała blaskiem; od tego czasu właściwie początek bierze w Rossyi nieprzerwany szereg czasopismów, gdy przedtém na próbach tylko, urywkach i niepowodzeniach przestawać musiały. Od roku 1802 historyk Karamzyn wydawał w Moskwie *Wiestnik Jewropy* (Goniec Europy), 12 zeszytów na rok, który znakomicie do postępu oświaty i do zamiłowania w czytaniu się przyczynił. *Goniec* dzielił się na dwie części: polityczną i literacką, z których pierwsza nadzwyczaj obszernie była traktowaną. Karamzyn podawał w niej tłómaczenia i wyciągi z pism zagranicznych; obok tego własne drukował artykuły, które i dziś, po upływie 60-ciu lat prawie, nie straciły na swej ważności i interesie. Ciekawszą jeszcze była część literacka, w niej mieściły się własne wydawcy artykuły historyczne o wypadkach dawnych i współczesnych, o nowościach literackich, wreszcie wyborne przekłady z czasopismów zagranicznych. Karamzyn pisał sam i tłómaczył wszystkie artykuły, i gdy pewnego razu wydrukował powieść, której początkowe karty przez kogo innego były tłómaczone, umieścił o tém zaraz ostrzeżenie. W ogóle jako pisarz i wydawca dziennika, służyć on może za wzór pracy, sumienności i starania w wykonaniu swych obowiązków; nigdy się nie śpieszył, nie robił nic na oślep, nie prawił o tém, co dlań zupełnie było nieświadomém. Mimo to, *Goniec* miał jedną wadę, a tą był brak zupełny krytyki literackiej, bez której żadne tego rodzaju pismo obejść się nie może. Karamzyn na początku swego wydawnictwa zapowiedział, że nie chce obrażać miłości własnej najgorszych pisarzy. Ale nie miał w tém racyi. Bo czyż może sędzia powiedzieć, że nie chce z dobroci serca pociągać ludzi do odpowiedzialności za ich wykroczenia przeciwko prawu? Brak ten zapełnił niebawem *Moskowskoj Mierkurij* (Merkury moskiewski), którego wydawał w roku 1803 Piotr Makarów, człowiek wykształcony, światły i energiczny. Pierwszy stanowczo i ostro rozbierać zaczął utwory współczesnej literatury rossyjskiej; chwalił co było dobrego, ganił złe, karał niewiadomość, nieudolność i szarlataneryję, a tym sposobem utorował drogę kry-

tyce literackiej w Rossyi, wskazując rzetelną jej wartość i znaczenie. Umarł Makarów wkrótce po ukończeniu pierwszego roku swego pisma. Od r. 1805 *Goniec Europy* Karamzyna po dwuletniém istnieniu, przeszedł pod redakcyję professora A. Kaczanowskiego, który następnie w ciągu lat kilku miał za pomocnika B. Żukowskiego (głośnego później poetę); w roku 1814 wydawał go W. Izmaiłów, a potém znowu Kaczanowski aż do końca roku 1830, w którym wychodzić przestał. Było to pismo przez długi czas jedno z najlepszych w Rossyi. Świetne powodzenie *Gońca* zrodziło mnóstwo czasopismów w Petersburgu i Moskwie. Z tych na wzmiankę zasługują: *Siewiernyj Wiestnik* (Goniec północny), wydawany przez J. Martynowa; *Cwietnik* (Kwietnik), przez A. Izmajłowa i Nikolskiego, w którym wypowiedziana była wojna zastarzałym słowianofilom; *Ruskij wiestnik* (Goniec ruski) przez Sergijusza Glinkę, odznaczający się szlachetnym celem i miłością kraju; *Sanktpietierburgskij Wiestnik* (Goniec petersburgski), w roku 1812 przez towarzystwo miłośników literatury wydawany, w którym udział brali: D. Daszków, D. Błudów, K. Batiuszków, książe J. Wiaziemski, B. Puszkin, D. Kniażewicz, A. Wostoków, M. Miłonów, Fowicki, A. Izmaiłów, P. Nikolski; w tém ostatniém szczególnie powstawano na ówczesną dążność w literaturze, wynikłą z dziwnych pojęć o własnościach, zaletach i różnicy języków cerkiewno-słowiańskiego i rossyjskiego. Wojna 1812 roku przerwała dalszy ich rozwój w Moskwie, z powodu najścia francuzów, wychodzić zupełnie przestały, a petersburgskie umilkły dla tego, że większa część spółpracowników w różne porozjeżdżała się strony. W tym jednakże czasie powstał w Petersburgu *Syn otieczestwa* (Syn ojczyzny), dziennik z początku wyłącznie polityczny, pod redakcyją M. Grecza, który od roku 1815 został tylko literackim. Od roku 1825 przez lat kilkanaście wydawał go Grecz wspólnie z T. Bułharynem. Pismo to kilka razy zmieniające swych redaktorów, jakimi byli: Polewoj, Massalski i Furman, wychodzi obecnie raz na tydzień, pod redakcyją A. Starczewskiego. Po roku 1815 Swinin założył w Petersburgu *Otieczestwiennyja zapiski* (Pamiętniki ojczyste), w których wiele było ciekawych artykułów o starożytnościach rossyjskich, statystyce, o dawnych podróżach Rossyjan, wiadomości o nowych odkryciach i t p., wychodziły one w 12-ce. W roku 1839 *Pamiętniki ojczyste* przeszły na własność A. Krajewskiego, wychodzą do dziś dnia pod redakcyją tegoż, w 12-stu obszernych tomach w wielkiej 8-ce i należą do najlepszych czasopismów w Rossyi. Od roku 1818 A. Izmajłów przez lat kilka był wydawcą pisma literackiego w Petersburgu pod tytułem: *Blahonamierennyj* (Dobrze myślący). Było to pismo do bajek jego i powiastek bardzo podobne, prostoduszne, naiwne, w którém wydawca spóźniwszy się razu jednego z wydaniem kilku zeszytów, tłómaczył się przed swoimi przyjaciołmi i prenumeratorami tém, że w czasie świąt zahulał trochę. Wkrótce po nim wystąpił na tém polu Tadeusz Bułharyn, jeden z najczynniejszych dziennikarzy w Rossyi i autor licznych powieści i romansów historycznych. Założył on najprzód w roku 1822 *Siewiernyj Archiw* (Archiwum północne), czasopismo mieszczące ciekawe artykuły historyczne i statystyczne, a w dodatkach literackich do tegoż, artykuły obyczajowe i satyryczne, jakie od dawna już się w piśmiennictwie rossyjskiém nie ukazywały. Pismo to od roku 1829 z *Synem ojczyzny*, Grecza, aż do roku 1836 wychodziło. Obaj ci pisarze są twórcami znanej gazety politycznej pod nazwą: *Siewiernaja Pczela* (Pszczoła północna), którą poczynając od roku 1825, aż do końca 1859, czyli do swojej śmierci redagował Bułharyn. Obecnie zaś w daleko obszerniejszych rozmiarach, wydaje Paweł Mielnikow, znany za-

szczytnie w literaturze rossyjskiej pod pseudonimem Andrzeja Pieczerskiego. W tymże czasie od roku 1825 wydawał w Moskwie przez lat 6 M. Palewoj, autor *Historyi narodu ruskiego*, pismo literackie (24 zeszytów rocznie) pod tytułem *Moskowskij Telegraf* (Telegraf moskiewski), który ze wszystkich czasopismów ówczesnych najświetniejsze miał powodzenie. Obok niego wychodziły tamże pomiędzy innemi: *Moskowskij Wiestnik* (Goniec moskiewski), (1827—1830), pod redakcyją professora M. Pogodina; *Atenej* (Athenaeum), (1828—1830), professora M. Pawlowa; *Galatea* (1828—1839), professora S. Raicza. W roku 1831 zjawił się w Moskwie nowy organ literacki pod nazwą: *Teleskop* (24 zeszytów na rok), wydawany przez M. Nadieżdyna, professora estetyki i archeologii w tamtejszym uniwersytecie, z dodatkiem tygodniowym bieżących wiadomości i lżejszych utworów literackich pod tytułem: *Molwa* (Wieść). Pismo to z rozmaitém powodzeniem, przetrwało do połowy 1836 roku. W Moskwie prócz tego wychodziły jeszcze czasopisma, jakiemi były: *Nabludatiel Moskowskij* (Dostrzegacz moskiewski), (1835—1837), przez Androsowa i *Uczenyja Zapiski Moskowskaho Uniwersiteta* (Pamiętniki naukowe uniwersytetu moskiewskiego), pod redakcyją professorów J. Dawidowa i D. Pierewoszczykowa w latach 1833—1836 istniejące. Pamiętniki podobne istnieją dotychczas w Kazaniu, przez professorów tamtejszego uniwersytetu redagowane i zawierają w sobie rozprawy naukowe w języku rossyjskim, łacińskim, francuzkim i niemieckim. W roku 1834 powstała w Petersburgu *Biblioteka dla cztienija* (Biblijoteka do czytania), założona przez księgarza A. Smirdyna, a pod główną redakcyją J. Sękowskiego i M. Grecza. W pierwszym roku istnienia tego pisma, brali w niém udział najznakomitsi w owym czasie uczeni i literaci rossyjscy. W następnych latach wyłącznie już aż do roku 1858 była pod redakcyją samego Sękowskiego. Obecnie zaś wydaje ją A. Drużynin wspólnie z A. Pisiemskim. W tymże 1834 roku zaczął wychodzić w Petersburgu *Żurnal ministierstwa narodnaho proswieszczenija* (Dziennik ministerstwa oświecenia narodowego), w pierwszych 20-stu latach pod redakcyją K. Serbinowicza, następnie professora A. Nikitenko, obecnie zaś od Lipca 1860 roku przez Uszyńskiego. W roku 1836 A. Puszkin założył w Petersburgu kwartalnik literacki pod tytułem: *Sowremiennik* (Współczesny). Następnie toż pismo wychodziło miesięcznie pod redakcyją professora Pletniewa, od roku zaś 1847 w obszerniejszym zakresie wydawane jest przez I. Panajewa i M. Niekrasowa. W Moskwie professor M. Pogodin wydawał od 1841—1856 roku pismo literackie i naukowe pod nazwą: *Moskwitianin* (Moskwicin), po 12 zeszytów, a od roku 1850 po 24 zeszyty na rok, w którém professorowie tamecznego uniwersytetu czynny brali udział. Podług Gońca księgarskiego, *Kniżnij Wiestnik*, wychodziło w cesarstwie rossyjskiém w r. 1860 wszystkich czasopismów 310, oprócz królestwa polskiego i wielkiego księstwa finlandzkiego, z tych w Petersburgu 142, w Moskwie 45, w Rydze 10, w Dorpacie 11, w Odessie 10, w Kijowie 8, w Tyflisie 6, w Kazaniu 4, w Mitawie 4, w Wilnie 5, w Kronsztadzie 5, w Charkowie 2, w Permie 2, w Tarnawie 2, w Libawie 1, w Rewlu 1, w Woroneżu 2, w Irkucku 2, w Teodozyi 2, w Chersonie 2, w Jarosławiu 2; wchodzą do tej liczby *Gubernskija Wiedomosti* (Dzienniki gubernijalne), w 45 miastach gubernijalnych cesarstwa wychodzące, które oprócz rozporządzeń rządowych, mieszczą w sobie niekiedy ciekawe wiadomości historyczne i statystyczne, oraz podania, obyczaje i zwyczaje ludu miejscowego. Podług podziału na języki, wychodziło w tymże roku w języku rossyjskim 230, w niemieckim 38, we francuzkim 29, ormijańskim 5,

angielskim 2, estońskim 2, łotyżskim 3, gruzinskim 1; w obu językach, rossyjskim i niemieckim 2, rossyjskim i francuzkim 2, rossyjskim i łotyżskim 1, rossyjskim i polskim 1, rossyjskim, francuzkim i niemieckim 1, rossyjskim i hebrajskim 1, hebrajskim i niemieckim 1. Podług przedmiotów znajdowało się 18 teologicznych, 14 pedagogicznych, 8 prawniczych, 3 poświęconych ekonomii politycznej, 13 historyi, 7 geografii, etnografii i statystyce, 2 filologii, 8 literaturze pięknej, 5 biblijografii, historyi, literaturze i krytyce, 16 medycznych, 16 do nauk przyrodzonych, 6 wojskowości i marynarce, 3 matematycznych, 13 sztukom i rzemiosłom, 22 technologicznych i rolniczych, 14 handlowych i górniczych, 142 poświęconych przedmiotom encyklopedycznym, pomiędzy któremi policzone są 45 gazet gubernijalnych. Podług czasu ich wychodzenia liczono 12, codziennych, 2 wychodzących cztery razy, 7 trzy razy, a 3 dwa razy na tydzień, zaś 99 tygodniowych, 2 trzy razy, 42 dwa razy na miesiesiąc, 64 miesięcznych, 16 sześć razy do roku, 9 kwartalników, nakoniec 6 nieregularnie, lecz przynajmniej raz na rok. Do najlepszych pism literackich i naukowych obecnie w Rossyi wychodzących należą, w Petersburgu: *Otieczestwiennyja zapiski; Sowremennik*; *Biblioteka dla cztenija*; *Ruskoje słowo*, od roku 1858 przez hrabiego Kuszelewa Bezborodko wydawane. Każde z tych pism wychodzi raz na miesiąc w obszernych tomach i mieści w sobie rozprawy naukowe, przeglądy polityczne, krytykę, poezyje i pisma treści literackiej i belletrystycznej. W Moskwie jedném z najlepszych pism jest *Ruskij Wiestnik* (Goniec rossyjski), dwa razy na miesiąc, w sporych zeszytach, od roku 1856 przez byłego professora M. Katkowa wydawany, treścią do powyższych pism podobny, odznacza się się obszerną i gruntowną kroniką współczesną. Z pism czasowych przez towarzystwa uczone wydawanych, znakomitsze są: *Izwiestija 2-go atdielenija akadiemii nauk* (Wiadomości drugiego wydziału akademii nauk), wychodzące od roku 1852 zeszytami in 4-to, stanowiąc spory tom w końcu roku; *Zapiski* (Pamiętniki), przez tenże wydział akademii nauk od roku 1852 tomami w nieoznaczonych terminach ukazujące się; *Wiestnik ruskaho gieograficzeskaho obszczestwa* (Goniec towarzystwa geograficznego rossyjskiego), od r. 1851 po 6 zeszytów, od r. 1858 po 12 zeszytów na rok. Nadto były w Petersburgu *Zapiski*, przez toż towarzystwo od r. 1851 tomami wydawane, które w r. 1861 wychodzić przestały, oraz podobne przez cesarskie towarzystwo archeologiczne, które teraz pod nazwą *Izwiestija* są drukowane. W Moskwie towarzystwo historyi i starożytności rossyjskich przy uniwersytecie istniejące, drukuje *Cztenija* (Odczyty), 4 tomy na rok. Dawniej, poczynając od roku 1815, wydawało prace swoje pod rozmaitemi nazwami, jako to: *Ruskije dostopamiatnosti* (Rzeczy rossyjskie godne pamięci); *Trudy* (Praca); *Istoriczeskij sbornik* (Zbiór artykułów historycznych); *Wremiennik* (Kronika) i t. p. Nakoniec towarzystwo miłośników literatury rossyjskiej przy uniwersytecie w Moskwie, wydawało także peryjodycznie prace członków swoich, których dotąd od 1811 do 1829 roku, wyszło 27 tomów. Z pism specyjalnych przez rząd wydawanych, na wzmiankę zasługują: *Morskoj Zbornik; Żurnal ministerstwa wnutriennich diel* (Dziennik ministerstwa spraw wewnętrznych); *Gosudarstwiennych imuszczestw* (Dóbr państwa); *Żurnal ministerstwa justicii* (Dziennik ministerstwa sprawiedliwości) i t p., wszystkie wychodzą zeszytami raz na miesiąc. Nie wspominając o innych czasopismach specyjalnych: religii, moralności, medycynie, wojskowości, sztukom pięknym, górnictwu, rolnictwu, handlowi i przemysłowi poświęconych, których liczba jest dosyć znaczna; odznacza się między niemi czasopismo treści ściśle pedagogicznej, pod nazwą:

*Wospitanie* (Wychowanie), od roku 1857 przez A. Czumikowa w Petersburgu, a od roku 1861 w Moskwie wydawane, które wychodząc zeszytami miesięcznemi, zawiera ciekawe i pożyteczne artykuły dla nauczycieli, rodziców i opiekunów, tudzież dla młodzieży płci obojga. Z dzienników dla dzieci i młodzieży poświęconych, za najlepsze uważane są: *Żurnal dla dietiej* (Dziennik dla dzieci), od lat 10 przez M. Czystiakowa, w Petersburgu wybornie redagowane (wychodzi tygodniowo); *Podsnieżnik* (Pierwiosnek), od lat 3 także w Petersburgu przez Majkowa, co miesiąc wydawany. Z pism illustrowanych najlepszém jest *Iskra*, tygodnik treści humorystyczno-satyrycznej, od 1859 r. w Petersburgu, przez Stepanowa i Kuroczkina redagowany. Z pism prowincyjonalnych, na wzmiankę zasługują: *Odieskij Wiestnik* (Goniec odeski), gazeta codzienna: *Kawkaz*, gazeta Kaukaz, w Tyflisie wychodząca; *Kijewskij tieliegraf* (Telegraf kijowski), 2 razy na tydzień; *Amur*, gazeta od roku 1859 w Irkucku wychodząca. Z nowych czasopismów, które się w roku 1861 ukazały, na szczególniejszą wzmiankę zasługuje pierwsze czasopismo literackie w języku ukraińskim p. n.: *Osnowa*, pod redakcyją pana Białozierskiego w Petersburgu wychodzące (zeszyt miesięczny zawiera od 15 do 20 arkuszy druku in 8-vo majori), w którém czynny udział mają uczeni i literaci ukraińscy: Kulisz, Szewczenko, Marko Wowczok (pseudonym), Kalinowski, Ciechanowski, Kotlarewski, Tarnowski, Trocyna i wielu innych. *F. M. S.*

**Czasopisma Słowian południowych.** — *Serbskie.* Już od roku 1833 wychodzić zaczęło w Belgradzie czasopismo pod nazwą: *Srbskie nowine* (łacińskiemi literami), pod redakcyją Davidovicza. Następnie od roku 1839 wydawał to pismo Dem. Isailovicz, dyrektor drukarni książęcej w Belgradzie. Przy niém dołączano raz na tydzień na pół arkuszu, *Dodatek literacki.* Do rozwoju oświaty narodowej przyczyniło się znacznie, zawiązane roku 1841 towarzystwo przyjaciół literatury (*Družtwo srbske slovesnosti*), które za główny cel działań swoich obrało uprawę języka serbskiego i rozszerzanie umiejętności pomiędzy ludem. Od roku 1847 miało ono swój organ w *Glasniku*, którego wyszło dotąd 9 tomów. Redaktorem stałym jest sekretarz towarzystwa. Oprócz pomienionego pisma, wydało wiele ważnych dla oświaty ludu, przez członków towarzystwa napisanych dzieł, jakiemi są: *Encyklopedyja dla młodzieży; Słownik serbsko-łacińsko-niemiecki* i wiele innych. Jednocześnie spółka czytelni w Belgradzie drukowała: *Czitalisztke novine.* W roku 1850 oprócz nowin serbskich, ukazało się drugie czasopismo pod nazwą: *Szumadinka*, redagowane przez M. Medakovicza, które dotąd istnieje. W Czarnogórzu, do rozszerzenia oświaty dzielnie wpłynął sam władyka czarnogórski, Piotr Piotrowicz Njegusz (1813—1851). Za jego to staraniem założoną została pierwsza szkoła w Cetyni, a w roku 1835 drukarnia, z której w tymże roku wyszedł pierwszy noworocznik, *Grlica*, przez sekretarza książęcego M. Milahovicza wydany. Obecnie powołanym został do Cetyni, literat serbski Nenadovicz, były przez czas niejaki redaktor Szumadynki, do redagowania gazety urzędowej Czarnogórza. W roku 1851 wychodziły trzy czasopisma serbskie, jakiemi były: *Vojvodjanka*, w Zemuniu, pod redakcyją M. Medakovicza, która sobie za cel obrała popieranie narodowości, postępu i rozwoju narodu serbskiego, ale tegoż roku dnia 15 Czerwca ustała; *Srbski dnevnik*, w Nowym Sadzie, gazeta polityczna redagowana przez D. Medakovicza, z dodatkiem literackim *Sednica*, dotąd wychodząca; *Svetovid* wydawany od połowy roku 1851 przez A. Andricza, z początku drukował się w Temeszwarze, następnie przeniósł się do Wiednia, gdzie dotąd istnieje. Gorliwy re-

daktor gazety, jednocześnie drukował kalendarz *Zimzelen*, którego pierwszy rocznik ukazał się roku 1853 w Belgradzie, a szósty w Wiedniu na rok 1858. Nadto istnieją jeszcze czasopisma serbskie w Peszcie: *Skorotecza* pesztańsko-budyński kuryjer, od roku 1842 pod redakcyją D. Jovanovicza, 2 razy na tydzień wychodzący; *Serbski latopis* (4 zeszyty na rok), którego wydaje Matyca serbska (w Budymie); zaś od roku 1841 p. n.: *Nowy serbski latopis*, pod redakcyją doktora J. Subboticza; *Serbska pszczoła*, pod redakcyją Stavatovicza; *Serbske narodne novine*, z dodatkiem literackim *Serbski narodni list*, drukowany cyrylicą, których redaktorem i wydawcą od roku 1839 jest T. Pavlovicz, adwokat w Peszcie, najlepsze poezyje w tém piśmie (dodatku), były M. Borojewicza, zaszczytnie znanego na serbskim parnasie; *Serbska novina* albo *Magazin za chudożestvoknižestwo u modu* (Literacko-artystyczny magazyn mód), redaktorem Arnot adwokat, wydawcą Perlaska, sztycharz w Peszcie (wychodzi raz na tydzień). Prócz tego na wzmiankę zasługują noworoczniki literackie, jako to: *Baczska vila* (1841—1844), pod redakcyją P. Joanovicza, w Nowym Sadzie (druk. cyrylicą); *Golubica*, od roku 1838 wydawana w Belgradzie, przez księgarza tamtejszego Gr. Vozarovicza. Najczynniejszemi pisma tego współpracownikami byli: M. Sveticz (Hadżicz) i W. Radiszicz, pierwszy ozdobił je przekładem *Słowa o pułku Igora*, drugi przekładem *Anakreona*. W roku 1841 tu były umieszczone *Pamiętniki historyczne* Sveticza; pieśń 2-ga *Raju* Miltona, *Straszny sąd Junga*, pieśń 1-sza i t. d. Również dobremi artykułami odznaczały się noworoczniki: *Miłośnicy oświaty*, przez Petranovicza (w Zadrze, 1841) i *Narodni serbski oglasiteli*, przez J. Nikolicza (1841). Dla Serbów dalmackich wyznania prawosławnego, doktor Petranovicz wydawać zaczął od roku 1836, cyrylicą, pismo czasowe w Dobrownik, pod nazwą: *Srbsko-dalmatinskij magazin*, religii, historyi, ziemioznawstwu i literaturze nadobnej poświęcony, roku 1841 redakcyję tego pisma objął J. Nikolajevicz i prowadził ją do roku 1853, w którym do księcia J. Sundecicza przeszło. Tegoż roku i czasopismo to, wiele pożytecznych i ciekawych rzeczy w sobie zawierające, wychodzić przestało. — *Serbo-illirskie*. Ludwik Gaj (ur. 1809 roku w Krapinie), od roku 1835 wydawać zaczął w Zagrzebiu (Agram), stolicy Kroacyi, dziennik polityczny, *Novine horvatzke*, z dodatkiem literackim *Danica horvatzka, slavonska i dalmatinzka*. Już w pierwszym roku, w liczbie współpracowników zjawiły się imiona, co następnie stały się chlubą literatury serbo (chorwacko)-illirskiej, jakimi byli: K. Rakovec, A. Babukicz, bracia J. i A. Mażuranicze, L. (Farkasz) Vukotinovicz, T. Blażek, P. Stoos, J. Maricz, Stanko Vraz, J. Tordinac. Z początku pismo to wydawaném było w narzeczu kajkawskiém, ale już od N. 10 poczynając, zaprowadził Gaj nową pisownię, a w drugim roku, zmieniwszy tytuł pisma na *Narodne illirske novine* i *Illirska danica*, umieścił w tém ostatniem (N. 10—15) grammatykę illirską przez A. Babukicza napisaną, której zasad autorowie illirscy dotąd stale się trzymają. Nakładem towarzystwa zawiązanego w celu podniesienia piśmiennictwa narodowego, w Eszeku (stolicy Slawonii), pod opieką hr. Draszkowicza, wychodziło od roku 1842 *Jeko od Oszeka* (Echo eszeckie), pod redakcyją Topalowicza. W tymże roku ukazało się w Zagrzebiu nowe czasopismo p. n.: *Kolo* (Koło), redagowane przez St. Vraza (ur. 1810 roku), wspólnie z L. Vukotinoviczem i K. Rakovcem. Pismo to, literaturze, naukom i objawom życia narodowego poświęcone, wychodziło zeszytami 6—8 arkusza druku, stanowiąc w każdym 3 oddziały, to jest: *Zwierciadło*, przeznaczone na powieści, poezyje, dawne illirskie pomniki piśmienne i artykuły

treści historycznej; *Przegląd*, w którym się mieściły sprawozdania o utworach literatury słowiańskiej; nakoniec *Rozmaitości*, obejmujące wiadomości i przedmioty na powszechną uwagę zasługujące. Celem tego pisma było łączenie zabawy z nauką; dla tego wydawcy starali się o utworzenie stylu potocznego, wyzwalając go z więzów łaciny i niemczyzny. Wychodziło od r. 1847—1850 nakładem Matycy illirskiej. Kiedy zaś Wraz umarł w roku 1851, dalszą pisma tego redakcyję objął po nim A. T. Brlicz, a w roku 1853 wydawał własnym nakładem M. Bogowicz. Czasopismo to odznaczało się wyborowemi artykułami, wielka też strata dla literatury słowiańskiej, iż wychodzić przestało. Rakowec, współredaktor *Koła*, objął kierunek pisma rolniczego (od roku 1842), *Noviny hospodarske*, które aż do zgonu swego (1854 roku) wydawał. Po nim L. Vukatinovicz; od roku zaś 1858, redaktorem jest B. Szulek. Vukatinovicz prezes muzeum narodowego w Zagrzebiu, (urodzony 1813 roku), jest jednym z najgorliwszych autorów w literaturze serbo-illirskiej, pisał on z początku w narzeczu kajkawskiém i oprócz wielu dzieł treści literackiej, wydał wspólnie z Kukuljewiczem roku 1859 noworocznik pod nazwą: *Leptir*, obejmujący zbiór pięknych artykułów wierszem i prozą. Podobnyż noworocznik był i na rok 1860. W Zadrze w Dalmacyi, roku 1844 wychodziła, *Zora dalmatinska*, pod redakcyją zasłużonego w piśmiennictwie krajowém A. Kuzmanicza (ur. 1807 roku). W roku następnym kierunek tego pisma objął A. Kaznaczicz, który zupełnie nową w niém pisownię zaprowadził. W roku 1846 redagował je N. Valenticz, następnie znowu Kuzmanicz aż do końca 1848 roku, w którym wychodzić przestała. W miejsce *Zorzy*, od roku 1849 wychodziło w Zadrze inne urzędowe pismo polityczne pod tytułem: *Glasnik dalmatinski*, założony przez tegoż Kuzmanicza i wydawany aż do roku 1854. W roku 1851 ukazało się w Zadrze czasopismo prawnicze pod nazwą *Pravdonosza*, którego redaktorem był z początku A. Kuzmanicz, następnie Danilov, lecz po dwóch latach wychodzić przestało. Toż samo wznowione było 1853 roku w Zagrzebiu pod nazwą *Pravnik*, ale i to nie istniało więcej nad półtora roku. Założone w roku 1850 towarzystwo historyi i starożytności Słowian południowych w Zagrzebiu, wydaje teraz od roku 1851 peryjodycznie, bardzo ważny zbiór swoich badań i posiadanych materyjałów pod tytułem: *Arkiv za povjestnicy Jugoslavensku*, pod redakcyją prezesa tegoż towarzystwa J. Kukuljevicza Sakcińskiego. Pismo to rozpada się na osobne działy obejmujące historyję polityczną, pogańską i chrześcijańską, prawnictwo, historyję nauk i sztuk, geografiję, drobne artykuły rozmaite. W każdym z wydanych dotąd zeszytów jest wybór pięknych artykułów, dla wszystkich Słowian nadzwyczaj ciekawych, które stawiają to pismo w rzędzie najlepszych. Od 1 Października 1860 roku, w Zagrzebiu znany literat Slavolub Urbańczyc redaguje dziennik polityczny p. n.: *Pozór*. W krótkim programie mówi on między innemi: „Nie przestawajmy być sami sobą, o ile to możliwe i korzystne." Punkt środkowy literatury słowackiej jest w Bretisławie (Pożun) i Peszcie. Prócz tego wychodzą także pisma czasowe w Bańskiej Bystrycy (Neusohl), Lewoczy (Leutschau), Ternawie, Wacu, Skalicy i w innych miejscach. W Lewoczy naprzykład, od roku 1842 wychodzi rocznik, *Słoweński dostrzegacz*, poświęcony wyłącznie dla ludu i dodawany do kalendarza Fejerpatakiego. *Dostrzegacz* obejmuje wszystkie nauki, opowiadane stylem prostym, dla ludu zrozumiałym. W nim mieszczą się artykuły o astronomii, krótka lecz gruntowna historyja miast węgierskich, różne zajmujące powieści, wiadomości o postępie oświaty, mianowicie pod względem gospodarstwa, a także doniesienia o nowo wychodzących dziełach. Z pism czasowych w narzeczu słowiańsko-chorwackiém, znane są tylko kalen-

darze, z tych pierwszy p. n.: *Stoletni dnevnik,* wydanym został w roku 1819 przez T. Miklouszicza, professora gimnazyjum zagrzebskiego (wydanie 2-gie, roku 1849 w Zagrzebiu). Następnie H. Kristianovicz w ciągu lat 1834—1850 wydawał kalendarze p. n.: *Danica Zagrzebaczka.* W Lubanie (Lajbach), stolicy Krainy, istnieje dziennik polityczny pod nazwą *Novice;* zaś od nowego 1861 r. wychodzi pismo literacko-pedagogiczne *Uczitelski Tovarsz* (Towarzysz nauczycielski), redagowany przez nauczyciela Andrzeja Praprotnika w języku słoweńskim.—*Serbo-Łużyczanie.* Zamieszkali w Saxonii i Prusach, pierwsi zowią się *górnymi,* drudzy *dolnymi* Łużyczanami; Niemcy nazywają ich *Wendami,* a język ich mową wendską. Mowa górno-łużyczanów różni się nieco od dolnołużyczanów. Pierwsi mieli i mają czasopisma od r. 1790 wychodzące pod nazwą: *Mieszacne* (Miesięczne). *Piszmo k Roswuczenju a k Wokschewenju-wot Kand. Schiracha we Budeschini.* W r. 1809 do 1812 wychodził *Sserbski Powedar a Kurier,* pismo miesięczne ku potrzebie wszystkich Serbów, którego wydawcą był Denka. Dalej były: *Jutrzenka; Nowiny dla Serbów,* przez J. P. Jordana (literami niemieckiemi), w Budyszynie; *Jutniczka* (Serbska jutrzenka), pod redakcyją tegoż (literami łacińskiemi) w Lipsku; *Tyždenska novina* (Tygodnik) czyli wiadomości serbskie dla Górnych Łużyczan, w Budyszynie wychodzące od roku 1842, pod redakcyją znakomitego wskrzesiciela serbskiej literatury J. E. Smolerja. Pismo to od roku 1854 przybrało nazwę *Serbskie noviny* i jak poprzednio wychodzi ciągle tygodniowo, lecz drukuje się jeszcze literami niemieckiemi, dla tego, że czytelnicy złożeni głównie z chłopów, nie mogą się do głosek łacińskich przyzwyczaić. Inne ich pisma są: *Sserbski nowinkar,* w roku 1848 tygodnik wydawany przez księgarza Rejchela; *Missionske powescie,* wydawane w roku 1848 przez H. Zejlerja; *Serniczka,* wydawana i założona w roku 1849 przez B. Imisza, najprzód drukowana w Budyszynie, potém w Wojerecach; *Missionski posol,* w roku 1854 dziennik miesięczny, nabożny, dla Serbów górno-łużyckich, wydawany przez Rychtarja, duch. w Klukszu, drukowany w Wojerecach. Wszystkie te dzienniki prócz *Nowin serbskich,* już dziś nie wychodzą. Co miesiąc *Nowiny* dają półarkuszowy dodatek; *Mesacny pridawk, Nowiny* te są gazetą literacko-polityczną. *Łužican* (Łużyczan), *Casopis za wyssu zabawu a powucenje,* w Buduszynie wychodzić począł miesięcznie od 1-go Lipca 1860 r., nakładem J. E. Smolerja, a pod redakcyją księdza katolickiego M. Hornika. Dziennik ten jest poświęcony belletrystyce; każdy numer składa się tylko z arkusza druku, literami łacińskiemi. *Casopis towarstwa macicy serbskeje,* wychodzi w 4-ch zeszytach co rok począwszy od roku 1848, najprzód pod redakcyją J. E. Smolerja, a potém Jakóba Buk. Drukuje się od początku w Budyszynie łacińskiemi literami. U Dolno-Łużyczanów: *Bramborski szerski zasznik wen dany wot Panka* (Pruski serbski dziennik), w półarkuszu literami niemieckiemi drukuje się w Khocebuz (Choschobus), polityce poświęcone. Nakoniec co rok wychodzą tam jeszcze kalendarze pod różnemi nazwami, jak np. na rok 1860: *Pschedženak protyka sa Sserbów na ljeto,* 1860 (Handlarz, przędziwa-kalendarz). Nie można także pominąć drukowanych od roku 1850 w Budyszynie, nakładem i pod redakcyją niezmordowanego J. E. Smolerja Roczników o literaturze, sztukach i naukach słowiańskich (*Jahrbücher für Slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft*). Rocznikami temi doprowadzonemi do roku 1857, a które znowu mają dalej wychodzić, jak poprzednio w 4 sporych zeszytach co rok, Smolar zaznajomił Niemców ze wszystkiemi autorami słowiańskimi i na tej drodze położył znakomite zasługi. Pisał on niejednokrotnie o polskiej literaturze i dawał z niej tłómaczenia.

*F. M. S.*

**Czasosłów**, (po grecku *Horologion*), w potocznej mowie *czasownik*. Tak się nazywa księga cerkiewna, w której zebrane są psalmy, modlitwy i pieśni duchowne, wchodzące w skład *godzin* (*czasy, horai*), także modlitwy w czasie jutrzni, nieszporów i nabożeństwa o północy używane i t. p. W greckich czasosłowach, prócz tego, umieszczone są paschalija, panagija, antyfony codzienne. Początek czasosłowa odnoszą do czasów Sabby, a dopełnienie jego przypisują ś. Janowi Damascenowi i Teodorowi Studycie. Czasosłów *wielki* zawiera w sobie wszystkie powyższe modlitwy w zupełności, mały zaś w skróceniu. *J. Sa...*

**Czasowanie**, w znaczeniu fizyjologiczném podobnie jak czas, np.: *Czasowanie albo miesięczny odbyt* (Ryszkowski, *Stan człowieka naturalny*, Kraków, 1786, p. 290), ob. *Miesiączka*.

**Czasowanie**, odmiana przez czasy w *konjugacyi* (ob.), którą całą niekiedy niewłaściwie u nas także *czasowaniem* nazywają; ob. *Czasy* w grammatyce.

**Czasy**, w grammatyce stanowią ważną część odmiany słowa (ob.); są one troiste: teraźniejsze, przeszłe i przyszłe i oznaczają czynność ze zwzględu na czas, w jakim się stało, wskazaną przez właściwe zakończenie słowa. Odmianę przez czasy zowiemy *czasowaniem*.

**Czasza**, zdrobniale *czaszka, czaszeczka*, oznacza to samo co czara, czarka, kubek, czyli naczynie do picia, dawniej w Polsce używana, była także pewną miarą do płynów ustanowioną; w Litwie do miodu prząśnego mająca garncy zwyczajnych 12, a cechowych 6. Wyraz ten w języku arabskim *tas*, kubek, właściwie filiżanka do kawy, przeszedł do języka hiszpańskiego *taza*, ztamtąd do francuskiego *tasse*, węgierskiego *tsésze*, a ztąd do naszego. W liczbie stołowych naczyń, czasze srebrne były ozdobą kredensów, zamożnych staropolskich domów. W mowie potocznej rozmaite były używane porównania, jak np.: *Czaszą się bawić*, oznaczało zajmować się pijatyką, kuflem, kubkiem, kieliszkiem; albo: *Skoro w rękę wezmę czaszę, wnet ze łba troski wystraszę!* Czasza w fontannie, w którą woda spływa, inaczej paterą, miednicą, lub wanną zwana. Za czasów pogańskich w Polsce kapłani czar używali do sprawowania ofiar.

**Czasza**. Pod tém nazwiskiem wspominają heraldycy nasi, a między innymi Kojałowicz w rękopiśmie: *Orator Polonus*, odmianę herbu Korczak (ob.). Przedstawia ona w polu czerwoném czaszę złotą, z której wychyla się pies, do połowy, w prawo. W szczycie hełmu pawie pióra, na których trzy belki białe, jedna nad drugą tak ułożone, że dolna najkrótsza, górna najdłuższa. Wiele rodzin z Rusi Czerwonej, pochodzących od kolonistów węgierskich i od sołtysów, których tam kniaziami zwano, używało tego herbu. *J. Bl.*

**Czaszka** (*Cranium*). Zbiór kości zamykających jamę, w której mózg (ob.) się znajduje, nazywa się czaszką; jej część dolna nazywa się podstawą (*basis*), część zaś wierzchnia sklepieniem (*calvaria*) czaszki. Anatomowie odróżnili ośm kości, składających czaszkę u osób dorosłych, to jest: kość czołową (*os frontis*, czyli *syncipitis*), dwie koście ciemieniowe (*ossa parietalia*), kość potyliczna (*os occipitis*), kość klinowa (*os sphenoideum*), dwie koście skroniowe (*ossa temporum*), kość sitowa (*os ethmoideum*). Ob. *Ciemieniowe, skroniowe kości, czołowa, potyliczna, klinowa, sitowa kość.* Wszystkie te kości należą do płaskich lub mięszanych; ich powierzchnia zewnętrzna jest twarda, otoczona okostną (*pericranium*), powierzchnię wewnętrzną stanowi cienka warstewka massy zbitej, kruchej, szklistej (*tabula vitrea*), którą wyściela opona twarda mózgu (*dura mater*). Na powierzchni wewnętrznej widać linije wzniesione, tak zwane wzgórki mózgowe (*juga cerebralia*) i piętna

palcowe (*impressiones digitatae*), odpowiadające zawojom mózgu; znajdują się tutaj również gałęziste rowki, mieszczące tętnie (*sulci arteriosi*) i dołki, w których leżą gruczołki Pachiona. Pomiędzy dwiema blaszkami stanowiącemi powierzchnię kości czaszki, znajduje się cienka warstwa massy kostnej, gąbczastej, *środkoście*, poprzebijanej gałęzistemi kanałami dla żył (*venae diploicae*). Prócz tego w kościach czaszki znajdują się dziurki, któremi przechodzą naczynia krwionośne i nerwy (*foramina emissaria Santorini*). Czaszka stała się przedmiotem szczególnych badań od czasów Galla, który pracując nad budową i funkcyjami mózgu, poczynił ważne odkrycia; ztąd powstała nauka zwana kraniologiją lub kranioskopiją (ob.).

**Czaszniki**, miasteczko gubernii witebskiej, w powiecie lepelskim, nad rzeką Ułą. W pobliżu tego miasta, na polach Iwanowskich odniesioném było r. 1564 świetne zwycięztwo przez wojska polskie, pod wodzą hetmana wielkiego koronnego Radziwiłła i hetmana polnego litewskiego Jerzego Chodkiewicza, nad wojskami rossyjskiemi, pod dowództwem Szujskiego; wojewoda rossyjski poległ i wojska jego do szczętu zniesione. Roku 1812 w czasie wojny francuzkiej, tu miały miejsce dwie bitwy: pierwsza 31 Października, druga zaś (znana pod nazwą bitwy przy Smolańcach, albo Smolni) 14 Listopada, pomiędzy korpusem wojsk rossyjskich, pod dowództwem Wittgensteina i połączonemi korpusami francuzkiemi Oudinot i Victor'a. *J. Sa...*

**Czaszołka**, ob. *Czareczka*.

**Czataldża**, (starożytna Farsalija), miasto w Turcyi, w ejalecie Rumili, w sandżaku Trykalskim, nad rzeką Epipeją, przytokiem Gury, do Salambryi wpadającej; rezydencyja biskupa greckiego; mieszkańców ma 5,000 przeszło, kilka farbiarni, prowadzi znaczny handel. *J. Sa...*

**Czaty**, w wojskowym języku znaczy toż samo co wedety. Skoro wojsko w polu obozem się rozłoży, lub zajmie pozycyję, rozstawia natychmiast dowódzca łańcuch straży zewnętrznych na obranych do tego posterunkach. Straże te, czyli grangardy wysuwają naprzód placówki, czyli przednie straże, z 5 do 20 ludzi złożone; z placówek znowu wysyłają się pojedyńczy żołnierze na czaty, czyli wedety. Czaty powinny znajdować się w takim odstępie od placówek, iżby w dzień można je było widzieć, a w nocy słyszeć. Jedna czata znajduje się w takiej odległości od drugiej, iżby nikt pomiędzy niemi nie mógł się przesunąć niepostrzeżony. Czaty jednego posterunku dotykają czat posterunków sąsiednich, tworząc tym sposobem nieprzerwany łańcuch w około zajmowanej pozycyi. Czaty obrócone ku nieprzyjacielowi, powinny stać w miejscu nieporuszone, ciągłe dawać baczenie, nie przypuszczać nikogo idącego od nieprzyjacielskiej strony bliżej nad 60 kroków, parlamentarzy i dezerterów do placówek odstawiać, skoro spostrzegą jaki ruch u nieprzyjaciela, dawać natychmiast znać placówce, w razie zaś nagłej napaści, wystrzałem placówkę zaalarmować i wraz z nią do posterunków zewnętrznych się cofnąć. Na równinach używa się konnicy na czaty, bo z konia czata dalej widzi; na gruncie górzystym, lesistym i przerywanym, stawiają się czaty piesze. *Wł. B.*

**Czatyr-dah** (Czatyr-Tau), góra w Krymie; zdaniem Formaleoni stanowiła granicę posiadłości bosforskich i chersońskich; po obu jej stronach widać szczątki murów. Czatyr-dah leży pomiędzy Babuczanem i Demerdżyńską Jajłą i razem z odnogami zajmuje 2 mile przeszło; łączy się z Babuczanem wspólnem niskiem pasmem Azys-Chyr, przez które prowadzi droga z Ałuszty do Beszew, a z Demerdżyńską Jajłą wspólnemi pochyłościami, lasem pokrytemi. Połączenie tych ostatnich u podnóża pomnika (obelisku), stanowi najwyższy

punkt traktu pocztowego z Symferopola do Ałuszty. Na dolnych tej góry tarasach rośnie gdzie niegdzie las, górne zaś pochyłości dogodne są do hodowania bydła. Podług spostrzeżeń Engelhardta i Parrota, najwyższy punkt Czatyr-dahu znajdujący się w północno-zachodniej stronie, leży o 4,530 stóp nad powierzchnią morza. Z wierzchołka góry najwspanialsze odkrywają się widoki. Dotąd jeszcze, we wszystkich geografijach, polegając na zdaniu Parrota, Czatyr-dah przedstawiany jest jako najwyższa góra w Krymie, gdy tymczasem dokładne pomiary trygonometryczne w późniejszym czasie przez inżenierów górniczych dokonane, okazały, że wierzchołki Jajły w stronie północno-wschodniej od Jałty, a szczególnie Kemeł-Ajres znacznie go przechodzą. Mickiewicz w *Sonetach krymskich* tak określił tę górę:

Między światłem i niebem jak drogman stworzenia,
Podesławszy pod nogi ziemie, ludzi, gromy,
Słucha tylko co mówi Bóg do przyrodzenia. *J. Sa...*

**Czausy**, miasto powiatowe od roku 1778, gubernii mohilewskiej, leży o 6 mil od Mohilewa, w stronie południowo-wschodniej, na prawym brzegu rzeki Basy, wpadającej do Proni. Mieszkańców liczy 5,000 i ma 8,000 przeszło rubli srebrem dochodu miejskiego rocznie. — *Czausowski powiat* zajmuje przestrzeń 301 mil □, z tych ziemi uprawnej około 140,000 dziesięcin, łąk 9,000 i lasów około 70,000 dziesięcin. Mieszkańców liczy 45,000 przeszło. Powierzchnia niska, skrapiana rzekami Basą i Pronią; pod względem urodzaju powiat zajmuje jedno z ostatnich miejsc w gubernii. Rolnictwo stanowi główne zajęcie mieszkańców; trudnią się też z korzyścią przemysłem leśnym: rohoże, łub, potaż, dziegieć, smoła, węgle, stanowią przedmioty znacznego odbytu. W okolicach Czaus leży znana w historyi wieś Leśna. Na wzmiankę zasługują co do ludności i przemysłu miasteczka: Hory, Drybno, Rysna, Rodoił, Suchary i Czarnawki. *J. Sa...*

**Czausz**, wyraz turecki, właściwie znaczył drabant, furyjer; byli to urzędnicy, których sułtan posełał z firmanami, lub ustnemi zaleceniami, poruczając im ich wykonanie; nosili oni wysokie laski ze srebrnemi gałkami. Podobnych czauszów mieli także paszowie, obecnie zaś czauszem nazywa się w Turcyi każdy woźny sądowy, jakich np. w Stambule jest przeszło 700, a których naczelnik nazywa się Czausz-Baszi. Ten ostatni jest przy dworze sułtańskim poniekąd marszałkiem, między innemi przyjmujący przed bramami miasta posłów zagranicznych, których, trzymając w ręku srebrną laskę, wprowadza do sali audyjencyjonalnej. Jemu też oddane są pod dozór pieczęć skarbu publicznego i regestra dóbr cesarskich; przytém jest sędzią miejskim, assystuje przy wyrokach, które wielki wezyr wydaje w ostatniej instancyi i częstokroć przewodniczy również exekucyi zapadłych wyroków.

**Czawczawadze** (Alexander), książe, znakomity poeta gruzyjski, urodził się w roku 1784, przechodząc stopnie rozmaite w służbie wojskowej, w roku 1827 był naczelnikiem prowincyi armeńskiej, od roku 1843 zarządzał wydziałem poczt za Kaukazem. Umarł w roku 1846. Jako poeta, miał największą popularność w Gruzyi. Ze wszystkich pieśni ludowych gruzyjskich dwie trzecie najmniej, a do tego najlepszych co do wzniosłości uczuć i myśli, są utworem Czawczawadzego. Literatura gruzyjska zawdzięcza mu także przekład *Alzyry* Woltera, *Fedry* Rasyna, *Cynny* Kornela i wielu lirycznych utworów z Saadego, Hafiza, Goetego, Hugo, Puszkina i innych. *J. Sa...*

**Czaykowski** (Adam), z Dębna, urodzony w pierwszej połowie XVI wieku, pobierał nauki w Krakowie, potém w Padwie, gdzie wyborną mową żegnał

akademików i professorów. Gdy powrócił do kraju, król Stefan Batory mianował go swym sekretarzem i kilkakrotnie posyłał do Prus i Włoch, gdzie wymownem przedstawieniem skutków zaszłych nieporozumień i takowe załagodził, przez co zyskał względy króla i szacunek współobywateli. Po śmierci Stefana Batorego wrócił do swych dóbr na Rusi, w przemyślskim i stryjskim obwodzie położonych. W sam dzień koronacyi Zygmunta III, 1587 roku pobił Tatarów, którzy stryjskim szklakiem Lwów napadli, a nic nie wskórawszy, obrócili się byli na Przemyśl, gdzie wielkie poczynili szkody, w Dydyjatyczach uwięzili księżnę Ostrogską i jej córkę, lecz ją odbili Polacy. Czaykowski z starostą przemyślskim połączywszy swe siły, odparł Tatarów od Przemyśla. Dowiedziawszy się o tém Zygmunt III, powołał go do swego boku i marszałkiem dworu w obozach mianował. Czaykowski wojował nieraz z Tatarami, wreszcie poległ 7 Października 1620 roku w pamiętnej klęsce pod Cecorą.

**Czaykowski** (Adam), herbu Dębno, w 1649 roku po koronacyi Jana Kazimierza wysłany z wojskiem na Ruś, z Kozakami walczył, a pod Zborowem oddał królowi 234 jeńców. Z Janem III walczył jeszcze pod Wiedniem, zkąd ranami okryty do kraju powrócił i w Czajkowicach wkrótce życia dokonał.

**Czaz robić.** Oryle do wiązania drzewa na wodzie, przygotowują wiązania z wici, zwane *chlubami* (ob.); gdy wić na *chlubownicy* (ob.) kończy okręcać się, zaginają stosownie jej koniec, by skrętka w miejscu powstała, i to nazywają *czaz robić.*

**Cząber** (*Satureja hortensis* L.), albo *Cząberek*, należy do rodziny wargowatych (*Labiateae* Juss.), a u Linneusza do gromady dwusilnej (*didynamia*), rzędu nagoziarnowego. Ziele doroczne, do 1 stopy wysokie, krzewisto-gałęziste, gęsto szczecinowato-włosiste, często czerwonawe; liście równo-wązkolancetowate, kwiatków po 2—5, na szypułeczkach w kątach liści umieszczonych, o koronach blado-fijołkowo-czerwonawych, a czasem i białych, których rurki krótsze od kielicha, pręciki krótsze od korony, a ich pylniki w podstawie głęboko rozszczepane. Pospolity w Europie południowej i na Wschodzie, utrzymywany po ogrodach naszych, sam się zasiewa i dziczeje, kwitnąc od Lipca do Września. Dawniej powszechném było użycie lekarskie wonnego ziela cząbra (*herba Saturejae*), jako pobudzającego i rozpędzającego; dziś atoli zaledwie jeszcze po kuchniach niemieckich znajduje ono swe zastosowanie.

**Czchów,** miasteczko w dawném województwie krakowskiém nad Dunajcem położone. Kazimierz Wielki murem je obwiódł i prawo niemieckie nadał. Tu, podług świadectwa M. Bielskiego, król Olbracht roku 1501 kazał ściąć syna Piotra wojewody wołoskiego, Elijasza, za zgwałcenie przymierza z Polską. Zygmunt I, wynagradzając Tomasza z Bochni, który własnym kosztem sporządził w tym mieście kanały i wodociągi, pragnąc je utrzymać zawsze w należytym stanie, postanowił w roku 1545 wieczysty podatek od łaźni, piwowarów i od wszystkich mieszkańców Czchowa. Zawiadowcą tutejszego zboru był Franciszek Lismanin, z rodu Włoch, najprzód Franciszkanin i spowiednik królowej Bony, a zarazem powiernik i ulubieniec Zygmunta Augusta. Gdy nowowiercy w kraju szerzyć się poczęli, zlecił mu ten król w roku 1553, aby wyjechał za granicę, zasięgnął rady ludzi światłych względem reformy religijnej, rozpoznał jej ustawy i porządki, zapisał dzieła o tym mówiące przedmiocie i o wszystkiém jak najwierniej doniósł. Lismanin zamiast spełnić wolę króla, zrzucił suknię zakonnika, pojął żonę i chwycił się zdań Kalwina. Król ogłosić

go kazał za heretyka i wygnańca, lecz Lismanin zdoławszy przebłagać Zygmunta Augusta, wraca do kraju w roku 1556 i staje się gorliwym rozkrzewicielem nowej nauki, szczególniej aryjańskiej. Za czasów Stanisława Augusta stał tu zamek zniszczony, myślano o jego naprawie, ale nie uskuteczniono tego. Na ostrokręgowém wzgórzu pozostał zabytek odległej starożytności: okrągła wieża, służąca niegdyś za więzienie.

**Czcionka,** litera, głoska, pismo drukarskie (ob. *Drukarstwo)*. Wyraz ten w dzisiejszém znaczeniu, od zjawienia się pierwszych druków polskich już używany.

**Czczość,** wyraz zastąpiony obecnie w fizyce wyrazem *próżnia* (ob.), oznacza przestrzeń niezawierającą w sobie żadnego ciała materyjalnego. Dawniej, gdy nie wiedziano jeszcze, że powietrze jest ciężkie i ciśnieniem na płyny wywieraném, zmusza je do wznoszenia się w przestrzeniach próżnych nad niemi znajdujących się, tłómaczono to zjawisko wyrażeniem: natura brzydzi się czczością (*natura horret vacuum*); powszechnie też jest znaną odpowiedź Galileusza na zapytanie o przyczynę, dla której woda w pompie wyższej nad stóp 32 nie wznosiła się, że natura brzydzi się czczością tylko do tej wysokości. Czczość prawie to samo wyraża co wyraz głód; czczy żołądek, znaczy próżny, nie zasilony pokarmem żołądek; być *na czczo*, jest to być przed przyjęciem pierwszego pokarmu, po wstaniu z nocnego spoczynku.

**Cze-Kijan,** prowincyja w Chinach, pomiędzy odnogą Tongską i prowincyjami Kijannanem, Kijangsa i Fokijenem; przestrzeni ma 2,447 mil □, skrapianą jest mnóstwem rzek mniejszych i jezior; powierzchnia po większej części górzysta; grunt urodzajny i dobrze uprawny. Mieszkańców ma blisko 20,000,000. Trudnią się oni jedwabnictwem, hodowaniem bawełny, indygo, górnictwem w kopalniach miedzi, wyrobem jedwabnych i bawełnianych tkanin (z desseniami złotemi i srebrnemi); mają fabryki papieru, wyrobów metalicznych i t. d. Dzieli się na 12 okręgów. Główném miastem jest Chan-czcu-fu, leży przy ujściu Cijen-tanu i jeziorze Sigu; jest dobrze obwarowane, ma znaczną ilość kanałów, pagod, fabryk i 1,000,000 przeszło mieszkańców. Niegdyś to miasto było stolicą dynastyi Son i nazywało się Kijus-se. Inne miasta tej prowincyi są: Nin-po, z portem i fortecą; Kijagin-fu, Kingoa, Szaogin, Tajczeu, Wenczeu, Kuczeufu, Jenczeu-fu, Tecyn-chijen, Chuczeu. W bliskości brzegów wiele wysp się znajduje. *J. Sa...*

**Czeboksary,** miasto powiatowe gubernii kazańskiej, na prawym brzegu rzeki Wołgi, przy ujściu rzek Czeboksari i Suguszki, o 20 mil odległe od miasta Kazania, w stronie północno-zachodniej. Założone przez cara Iwana Groźnego. W roku 1781 miastem powiatowém mianowane. Ma 5,000 mieszkańców, 4 cerkwie i około r. sr. 1,500 dochodu miejskiego rocznie.—*Czeboksarski powiat* zajmuje przestrzeni 529 mil □, z tych ziemi uprawnej 176,500 dziesięcin, łąk około 9,000 i lasów 208,000 dziesięcin. Powierzchnia wyniosła, w północnej części powiatu leśna, skrapiana wodami rzek Wołgi i Cywilu. Grunt po części gliniasty, głównie czarnoziemny i w ogóle urodzajny. Rolnictwo stanowi największą gałąź przemysłu. Rybołówstwo w Wołdze znaczne przynosi zyski. W powiecie znajdują się fabryki sukna i świec.

*J. Sa...*

**Czech, Czechaczek,** z ziemi czeskiej rodowidy; u nas w XVI wieku Czechów miano za tak szlachetnych i rzetelnych ludzi, że urosło przysłowie: „Co za Czech słowo trzymać? (t. j. czyś ty Czech, żebyś wymagał dotrzymania słowa?) Z XV wieku mamy przysłowie: „Co Polak to pan, co Czech to het-

man." Rycerski bowiem wówczas naród czeski szczycił się wielu znakomitymi wojownikami; od nich też przejęliśmy sposób szykowania obronnych taborów (ob.). W drugiém znaczeniu ten wyraz *Czech*, albo *Czeski*, oznacza monetę drobną; dotąd w wielu okolicach polski lud rachuje na *czeskie;* czeski ma sześć groszy polskich. *K. Wł. W.*

**Czech**, znany w dziejach czeskich i naszych z doby bajecznej, wódz plemienia słowiańskiego, brat mytycznego jak sam Lecha i Rusa, którzy wraz z nim podawani są za praojców trzech narodów. W połowie V wieku, a podług innych wcześniej przyszedł, jak mówi najdawniejszy poemat czeski *Sąd Libuszy*: „z za Tatr na czele zastępów aż przez trzy rzeki w te żyzne kraje," położone na zachód-południo-wschód dzisiejszej Pragi i tu się osiedlił. Inne podanie mówi, że stanąwszy na szczycie góry, zwanej dziś *Rzyp* a położonej w równej odległości od trzech głównych rzek czeskich: Weltawy, Łany i Ohrzy i ujrzawszy w około piękną i żyzną równinę, wskazał ją na osiedlenie swojej drużynie. Dzisiejszym historykom czeskim zdaje się prawdopodobném, że przywódzca ten osiadłego w Czechach plemienia słowiańskiego, przybyłego z Chrobacyi, krainy leżącej u stóp północnych Karpat, istotnie zwał się Czech; że od niego nazwisko to przeszło do znakomitych towarzyszów wyprawy, a następnie z czasem spłynęło na cały naród, który zmięszawszy się z resztkami tubylców, pozostałymi po pochodzie Attyli, odtąd już w dziejach występuje pod tém nazwiskiem. *Ad. N.*

**Czech** (Henryk, *Bohemus)*, professor astrologii, przepowiadał szczęśliwie przyszłe losy ludziom. Wykładał tę naukę w akademii krakowskiej 1424 r. Przepowiadał między innemi, iż Jagiełło z królowej Zofii będzie miał synów; a gdy istotnie królowa powiła Władysława Warneńczyka, Czech zaczął mieć coraz więcej uczniów a naukę astrologii zaczęto szanować i cenić. Czech z rozkazu królowej Zofii, w 1427 r. wróżył o losie trzech królewiczów, z których ostatniego, Kazimierza, w tymże roku powiła była. Przepowiednia jego dosłownie w dziejach akademii krakowskiej dochowana przez Radomińskiego, w głównych okolicznościach miała się sprawdzić, wyjąwszy co przepowiedział o średnim synu Władysława Jagiełły, Andrzeju Kazimierzu, iż miał złożyć dowody miłości ku swej matce, a tymczasem umarł nie przeżywszy roku.

**Czech** (Józef), dyrektor gimnazyjum wołyńskiego w Krzemieńcu, urodził się w Krakowie dnia 11 Grudnia 1762 r. z Jana i Teresy z Sawińskich. Nauki początkowe ukończył w 16 roku życia, a w trzech latach następnych w szkole głównej krakowskiej otrzymał wszystkie stopnie akademickie, poczém był wysłany na nauczyciela szkół wydziałowych do Lublina, następnie przeniesiony do Płocka, zkąd wezwany został na professora szkoły głównej krakowskiej, w której zostawał do roku 1791 r. w którym wezwany był na professora matematyki wyższej w akademii krakowskiej. Niezmiernie pomocny interesom edukacyi przez znajomość dokładną języka niemieckiego, przywalony licznemi pracami, wszystkich zadziwiał, jak siły jego tylu razem obowiązkom wystarczyć zdołały. Był albowiem professorem zwyczajnym matematyki, pomocnikiem w obserwatoryjum i sekretarzem akademii. Zasługi i talenta Czecha dały go już były poznać tym wszystkim, którzy z nauki zrobili najmilsze zatrudnienie swojego życia. Myśl postawienia go na czele powstającej krzemienieckiej szkoły, była owocem prawdziwej miłości dobra powszechnego, była dowodem oświeconych i najczystszych zamiarów; w roku więc 1805 założyciel tejże szkoły Tadeusz Czacki powołał go na dyrektora gimnazyjum wołyńskiego w Krzemieńcu. Józef Czech objąwszy zarząd gimnazyjum wołyńskiego, który, niestety, tak krótko miał pia-

stować, począł do skutku przyprowadzać zamiary swoje i gotować na widok publiczny pisma wypracowane w szkole doświadczenia i ważone na szali surowego rozumu. Dwudziestu czterech lat rozwaga i codzienna praca, dały mu poznać tę niemylną drogę, którą w uczeniu matematyki postępować należy. Umiejętności matematyczne winny mu znaczny postęp w tej szkole. Wzniecił smak do nich i wskazał sposób uczenia. Przekład jego Euklidesa, wydany pod tytułem: *Euklidesa początków geometryi ksiąg ośmioro, to jest sześć pierwszych, jedenasta i dwunasta z dodanemi przypisami, dla pożytku młodzi akademickiej wytłómaczone*, in 8-vo, Wilno, 1807; tudzież *Krótki wykład arytmetyki*, Wilno, 1807, mają za sobą ważne zalety jasności i ścisłości. Umarł z powszechnym żalem dnia 6 Grudnia (24 Listopada) 1810 r. *F. Mik.*

**Czechczery,** w pierwotném znaczeniu gatki obszerne płócienne. Za czasów królestwa, w armii polskiej nazywano czechczerami spodnie płócienne białe, używane latem przez żołnierzy naszych do mundurów.

**Czechło, Czecheł, Czło,** koszula, osobliwie niewieścia; używana była też ta nazwa, na oznaczenie śmiertelnej koszuli, w którą ubierano konających lub zmarłych.

**Czecho-Słowianie,** (po czesku: *Czecko-Slowane*). Wyrażenia tego używają Czechowie w tym razie, kiedy chcą dobitnie określić różnicę, jaka zachodzi między nimi a zamieszkującymi Czechy od kilku wieków Niemcami, którzy pod względem politycznym także są Czechami. W urzędowym bowiem języku w państwie austryjackiém, po dziśdzień wszyscy obywatele królestwa czeskiego, nazywają się po niemiecku *Boehmen*, a po czesku *Czechowe*. W nowszych dopiéro czasach w tym samym celu co Czesi, zaczęli Niemcy używać nazwy *Deutsch-Boehmen* (Niemco-Czechowi), chcąc tym sposobem niejako utrzymać swoją narodowość, w bliższym lub dalszym czasie zagrożoną wynarodowieniem. W takimże celu zaczęli Czesi nazywać swój język piśmienny czesko-słowiańskim lub czesko-słowackim, jeżeli mowa i o Słowakach (ob. *Słowacy)*, którzy mówią trzema narzeczami, dzielącemi się na dziesięć odmian, a czytają i piszą wyrobioném już narzeczem czeskiém (raczéj czesko-słowiańskiém), różniącém się od słowackich, jak mowa ludu wielkopolskiego lub mazurskiego od języka polskiego piśmiennego. *Ad. N.*

**Czechowic** (Mikołaj Wąż z), ob. *z Dabrzankowa Mikołaj.*

**Czechowic** (Jędrzej z), herbu Wąż, był w r. 1436 kasztelanem płockim; w r. 1446 spotykamy go wojewodą mazowieckim. *L. H.*

**Czechowicz** (Marcin), urodził się w Zbąszynie, miasteczku rodziny Zbąskich, w kmiecym domu. Ojciec jego był dzwonnikiem kościelnym w Zbąszynie. Pobierał pierwsze nauki początkowe w kollegijum Lubrańskiego w Poznaniu i około r. 1550 był plebanem w Kórniku, dobrach Górków. Jako proboszcz katolicki znajdował się na zjeździe różnowierców w Gołuchowie 1555 r., i skłonił się całkiem ku nauce Braci czeskich, zbliżającej się w dogmatach swoich do wyznania Kalwina i Zwingla. To sprawiło, że w r. 1558 opuścił Kórnik, a zalecony Mikołajowi Czarnemu Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, który założywszy kilkanaście zborów wyznania helweckiego w dobrach i starostwach swoich na Litwie, wezwany przez tegoż księcia wraz z kilku innymi nowatorami z Korony do Litwy, przy zborze wileńskim osadzony, doznał wielu względów i dobrodziejstw. Wkrótce Stankar i Blandrata rzucili między kalwinów koronnych i litewskich nasienie niezgody. Pierwszy dziełem swojém *de Mediatore*, drugi nauką swoją o *Trójcy Ś.*, i zachwiali wiarę Mikołaja Czarnego Radziwiłła o tych artykułach. Dla wybadania przeto, jak w tej mierze są-

dzi Kalwin, oraz dla przypatrzenia się z bliska liturgii i obrządkom wyznania helweckiego, aby je później po kościołach litewskich tegoż wyznania zaprowadzić, wysłał w r. 1561 Radziwiłł Czechowicza do Genewy. W podróży tej, zachwyciwszy od Piotra z Goniądza, ministra w Węgrowie na Podlasiu, nauki Aryjusza, za powrotem do Wilna zaczął powstawać na chrzest małych dzieci i rozsiewać odmienne o Trójcy S. zdania od kalwińskich. Kłótnie Czechowicza z tego powodu z innymi ministrami zboru wileńskiego spowodowały, że musiał opuścić Wilno. Tułając się czas jakiś po Litwie, udał się do Kujaw, gdzie swobodnie rozszerzał swoją naukę, jednając sobie pomiędzy szlachtą województwa inowrocławskiego i brzeskiego, wielu zwolenników, a między tymi sławnego w dziejach reformacyi polskiej Jana Niemojowskiego, sędziego inowrocławskiego (ob.). Podczas tego gdy w Kujawach przebywał, złożono w Brześciu litewskim synod dnia 10 Czerwca 1565 r. w celu pogodzenia Czechowicza z Mikołajem Wędrogowskim, ministrem zboru wileńskiego, co też i nastąpiło; spór zaś o chrzest małych dzieci odłożono do synodu w Węgrowie, który dnia 15 Grudnia 1565 r. zwołano. Znajdował się na nim Czechowicz, który powstając na chrzest małych dzieci, zjednał w tym względzie zgodę prawie jednomyślną. Nie tak mu szło pomyślnie w Kujawach; nauka jego nie przylegała do wielu i nasienie przezeń rzucone nie rokowało obfitych plonów. Porzucił więc wraz z sześciu innymi ministrami Kujawy i osiadł w Lublinie, gdzie naukę swoją przeciw chrzczeniu małych dzieci pismami popierał. Odtąd ustawiczne staczał walki, to z kalwinami, to nareszcie z socyjanami; osobliwie zaś z Hieronimem Powodowskim, kanonikiem krakowskim, który wydał przeciw niemu spore dzieło, pod napisem: *Wędzidło na sprośne błędy aryjańskie*, i z ambony na rozsiewacza tych sprośnych błędów powstawał. Sprzykrzywszy sobie nareszcie burzliwe życie na urzędzie ministra, pochylony wiekiem, postanowił na synodzie lubelskim 1598 r. złożyć ten urząd. Synod przychylił się do jego życzenia. Umarł w zgrzybiałym wieku w Lublinie, w Listopadzie 1613 roku. (*Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie*, J. Łukaszewicza, 1843 r., tomów 2). Z pism zostawił: 1) *De paedobaptistarum eorum origine, et de ea opinione, qua infantes baptisandos esse in primo nativitatis eorum exortio creditur*, b. m. i r. (przeciw chrzczeniu małych dzieci). 2) *Nowy Testament, to jest wszystkie pisma nowego przymierza z greckiego języka na rzecz polską wiernie i szczerze przełożone*, 1577. 3) *Apologija do Ostafieja Wołłowicza*, w Łosku, 1570 r. 4) *Reskrypt na skrypt Stanisława Farnowskiego*, 1579. 5) *Epistomium, na Wędzidło J. M. księdza Hieronima Powodowskiego i t. d.*, Raków, 1581. 6) *Zwierciadło panienek christiańskich, ku obejrzeniu się w powinnościach swych christiańskich*, Raków, 1582. 7) *Rozmowy christiańskie, które z greckiego nazwiska dyjalogami zowią*, 1575. 8) *Rozsądek na wykład katechizmu księdza Pawła Gilowskiego*, 1581. 9) *Trzech dni rozmowa*, w Łosku, 1578. 10) *O dzieciokrzczeństwie krótkie wypisanie i t. d.*, b. m. i r. 11) *Obrona dyjalogów przeciw Jakubowi Żydowi z Bełżyc*, 1581. Wiele prac tejże treści pozostawił w rękopiśmie.

**Czechowicz** (Alexander), z Czechowicz, rodem z Opatowa, wierszopis, z niepospolitym talentem. Zostawił pięknym wierszem rodzaj poematu: *Ozdoba świata, a pociecha ludzi grzesznych to jest matka Messyjasza*, Kraków, 1619 r.

**Czechowicz** (Jan), student akademii krakowskiej, żyjący w drugiej połowie XVII wieku i filozofii audytor, jak się na jednym dziełku podpisał. Wydał w Krakowie u Filipowskiego 1646 r. wiersz bez żadnej wartości, któremu dał

napił: *Cud który się dnia dzisiejszego stał w szopie bethleemskiej*, przypisawszy takowy nowym oblubieńcom: Andrzejowi i Helenie Strojnowskim.

**Czechowicz** (Szymon), jeden z najznakomitszych malarzy polskich XVII wieku, urodził się w Krakowie dnia 22 Sierpnia 1689 r., z rodziców szlacheckiego rodu ale ubogich. Osierocony w dziecinnym wieku, znalazł opiekę w Franciszku Maxymilijanie Ossolińskim, podskarbim nadwornym koronnym, i jego staraniem otrzymał pierwiastkowe wychowanie. Wkrótce odkryła się w młodzieńcu szczególna zdolność do malarstwa; Ossoliński wysłał go do Włoch swoim kosztem. W Rzymie, w owym siedlisku wzorów i mistrzów, oddał się Czechowicz z całym zapałem nauce zamiłowanej sztuki. Sławny ówczesny malarz Karol Muratti, zaszczycał go swoją przyjaźnią i był mu przewodnikiem na drodze do udoskonalenia. Wkrótce dał dowody swego talentu, a płody jego pędzla przez akademiję Ś. Łukasza kilkakrotnie nagrodami uwieńczone zostały. Lat 30 przemieszkiwał w Rzymie, natężona usilność w pracy, przy klimacie gorącym włoskim, tak nadwątliły jego zdrowie, że mu lekarze powrót do ojczyzny doradzali. Wrócił więc do Polski, odwiedził Kraków, ale stale osiadł w Warszawie, w cichej ustroni, oddając się z zapałem swej sztuce. Malował wyłącznie prawie obrazy kościelne i przedmioty treści religijnej. Wybór onych odpowiadał wzniosłemu Czechowicza pojmowaniu sztuki, zgadzał się on i z uczuciami malarza, z pobożnością, w której był ciągle zatopiony, tak dalece, iż dla zupełniejszego jej oddania się, bezżenne życie prowadził. Piękne obrazy tego znakomitego artysty, ozdobiły niemało kościołów w Polsce, Litwie, Ukrainie i Szląsku, oprócz zachowanych po domach polskich. Około r. 1770 sprowadzony do Połocka przez rektora księdza Czerniewicza do kollegijum akademickiego jezuickiego, dwa lata blisko tam przemieszkał i wiele dzieł zdobiących kościół i kollegijum wykonał. Na starość został tercyjarzem zakonu kapucyńskiego w Warszawie, a dla kościołów kapucyńskich w Koronie wiele pięknych obrazów wykonał. Umarł w 86 roku życia dnia 21 Lipca 1774 roku. Zwłoki jego spoczywają w grobach kościoła Kapucynów; obecnie otwartą jest składka, na wystawienie temu artyście pomnika w tymże kościele. Czechowicza twory pędzla, nacechowane są wielkiem przejęciem się klasycznemi wzorami sztuki. „Układ w nich (mówi Edward Rastawiecki) jest prosty, nie wymuszony, lecz zawsze głęboko pomyślany; zasada jedności ściśle zachowana, wszędzie panuje naturalność i prawda. Rysunek poprawny, koloryt niewrzaskliwy, rozważny, oku przyjemny. Ogólne wrażenie zajmujące, miłe, słodyczą, harmoniją i wdziękiem serce przenikające. Obok tylu przeważnych zalet, nie jest Czechowicz bezbłędnym, zarzucić mu nieraz przychodzi zaniedbanie w draperyjach, czasami ciężkich i niezgrabnych." Oprócz licznych prac własnych, któremi podniósł sztukę krajową, ta zawdzięcza mu inną jeszcze zasługę; on bowiem pierwszy z Polaków, otworzył u siebie szkołę malarstwa. Zaopatrzywszy ją znacznym zbiorem wyborowych rycin, sprowadziwszy z niemałym nakładem z Rzymu modele i odlewy klassycznych posągów, poświęcał to wszystko bezpłatnie dla usposobienia swych uczniów, i kilku z nich uboższych własnym kosztem utrzymywał. Ta to szkoła, rozszerzyła zamiłowanie malarstwa i stała się wzorem dla późniejszych. Czechowicz dożył panowania Stanisława Augusta, ale król ten nie umiał ocenić wysokiego jego talentu: artysta też nieprzestąpił nigdy progów zamku królewskiego. Edward Rastawiecki w dziele: *Słownik malarzów polskich*, wyliczył 278 obrazów olejnych Czechowicza. W kościołach Warszawy przechowują się następne tego artysty obrazy. U panien Wizytek w wielkim ołtarzu *Nawiedzenie pańskie*. U Karmelitów na Lesznie:

*Ś. Wojciech Karmelita, Maryja Magdalena, Ś. Józef.* U Pijarów: *Pan Jezus ukrzyżowany, Ś. Jan Nepomucen, S. Jan oblubieniec.* U Kapucynów: *Przemienienie Pańskie, Ś. Wojciech.* W kościołach Krakowa, u Pijarów: *Opieka matki Boskiej, Ś. Antoni, Ś. Anna, Ś. Jan Nepomucen, Matka Boska unosząca się nad Krakowem.* U Ś. Floryjana *Cud Ś. Jana Kantego.* W kościołach wileńskich znajduje się kilkadziesiąt obrazów Czechowicza, równie jak po wielu miastach dawnej Rzeczypospolitej. Prócz tych pozostawił wiele szkiców tak do części wykonanych obrazów, jak i całości. Szkice te genijalnością artysty nacechowane, wielkiej są wartości dla sztuki krajowej. Zachowane w prywatnych zbiorach, opisał Alexander Przeździecki w *Athenaeum* z r. 1842.

**Czechowicz,** rodem z Poznania. W kościele księży Cystersów w Obrze, w Poznańskiém, w wielkim ołtarzu jest obraz tego artysty: *Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny,* malowany w r. 1756.

**Czechówka,** rzeczka w królestwie polskiém, wpadająca z lewego brzegu do Bystrzycy a z tą do Wieprza. Poczyna się powyżej wsi Sławinka w okręgu lubelskim; długości ma 1 milę.

**Czechowska kasztelanija,** należała do województwa krakowskiego; pierwszym kasztelanem znanym w historyi był Zbigniew Bronisz w 1230 roku, a ostatnim Stefan Dębowski. *L. H.*

**Czechowski** (Stanisław), kaznodzieja lubelski, w czasie sporów religijnych za panowania Zygmunta Augusta, wydał w Krnkowie w 1561 r. dziełko pod tytułem: *Apologia contra piam (si diis placet) Mathiae Brzozovii defensionem. Ex qua pius lector, pseudo evangelicorum imposturas et rectam catholicorum fidem cognoscet.* Cracoviae, apud Mat. Siebemuzer, 1561, in 8-vo.

**Czechpauer** (Jan Paweł), rzeźbiarz czeski, żył w Chrudimie w wieku zeszłym. Znakomity ten rzeźbiarz i sztukator, został obywatelem miasta nabywszy w r. 1723 dom od ojca sławnego malarza Czeregetego. Piękne statuy zdobiące kościół dekanacki w Chrudimie, są jego dłuta; takoż dwa: *Ecce homo* i *Matka Boska Bolesna* przed kościołem Kapucynów tamże, oraz rzeźba w głównym ołtarzu kościoła ś. Antonina na przedmieściu w Kralowym Hradcu. Głównie znany Czechpauer z wybornej statuy, *Przemienienie Chrystusa Pana,* wystawionej na placu w Chrudimie. *Ad. N.*

**Czechrać, Czochrać, Czuchrać,** len z główek wyczesywać, wełnę czesać.

**Czechy.** *Geograficzno-statystyczne opisanie.*—Naród czeski nie zamieszkuje jedynie królestwa czeskiego, ale oraz Morawiję i północne Węgry. Morawianie, oraz węgierscy Słowacy, nie są innym narodem od Czechów; nie mówią innym językiem, tylko czeskim. Najwięcej, jeżeli język słowacki możnaby nazwać „narzeczem" czeskiego. Jeszcze przed 20 laty uczony Szafarzik obliczył w swoim *Słowiańskim Narodopisie,* rodowitych Czechów w królestwie czeskiém na 3,016,000; w Morawii na 1,354,000; w Szląsku pruskim na 44,000; w Węgrzech na 2,753,000, razem więc przeszło na 7 milijonów. Do dziś dnia liczba ta znacznie wzrosła. Artykuł jednak niniejszy ma jedynie samo właściwe królestwo czeskie na względzie; a co do innych krain ludu czeskiego, obaczyć wypada artykuły: *Morawija, Szląsk, Słowacy, Węgry* i t. d. Czechy nazywane niekiedy, daleko właściwiej *Czechija,* po niemiecku: *Böhmen,* w nowszych pismach *Tschechien,* są prowincyją cesarstwa austryjackiego. Obejmuje ona powierzchni mil geograficznych 943 i leży pomiędzy 29° 59′ 13″ i 34° 26′ 45″ wschodniej długości, a między 48° 33′ 53″ i 51° 2′ 39″ szerokości północnej. Długość promienia od północy na południe, wynosi mil geo-

graficznych 37, a od wschodu na zachód 43; obwód zaś całego kraju liczy takich mil 176½. Królestwo czeskie graniczy na północ z królestwem pruskiém i saskiém, a na zachód z saskiém i bawarskiém; jest więc pod tym względem narożną prowincyją pograniczną Austryi. Od południa i od wschodu styka się z innemi prowincyjami tegoż cesarstwa, a mianowicie od południa z arcyksięstwem austryjackiém, a od wschodu z margrabstwem morawskiém. Czytamy w geografijach, że królestwo czeskie jest jedną wielką kotliną, okoloną ze wszystkich stron górami, stanowiącemi naturalne granice kraju, mającego podobieństwo do równoramiennego czworoboku, z kątami zwróconemi w cztery strony świata. Geografowie dodają, że ta kotlina była przed kilku tysiącami lat zalana wodą, a okrążające ją góry były brzegami tego jeziora, którego wody przełamawszy gór zaporę, spłynęły do morza Północnego korytem Elby. Atoli opis powyższy nie zupełnie jest trafny; albowiem Czechy nie są całkowicie kotliną czyli doliną, lecz południowa ich połowa, jest raczej wyżyną czyli tarasem, do 2,000 stóp nad poziom morza wyniosłym i zniżającym się powoli ku północy. Brzegi kraju okolone są z trzech stron górami, a mianowicie: Sudetami, z Karkonoszami (*das Riesengebirge*), górami Krusznemi (*das Erzgebirge*) i Szumawą (*der Böhmerwald*); ale z czwartej strony, t. j. ku wschodowi czyli ku Morawii, niemasz granicy wybitnie górami oznaczonej.—Królestwo czeskie (podzielone dawniej na 16 obwodów), dzieli się od roku 1854 na obwodów 13, oprócz miasta Pragi i jego okręgu. 1) Obwód pragski, leżący w środku kraju nad Mołdawą, liczy 106 mil □ i 641,390 mieszkańców. Pod Sudetami (z Karkonoszami) leżą trzy obwody: 2) kralowe-hradecki (*Königgrätz*), z 53 mil □ i 362,380 mieszkań.; 3) jiczyński (*Gitschin*), 54 mil □, 298,000 mieszkańców; 4) bolesławski (*Bunzlau*), 65 mil □, 453,105 miesz. Jeden obwód leży przy wypływie Elby do Saxonii, po obu jej brzegach, a zatém i pod górami Krusznemi (*Erzgebirge*), t. j. 5) litomierzycki (*Leitmeritz*), 57 mil □, 452,270 mieszkańców. Dalej pod temi samemi górami, położone są (ku zachodowi) dwa obwody: 6) żatecki (*Saatz*), 57 mil □, 340,255 mieszk. i 7) chebski (*Eger*), 79 mil □, 325,875 mieszkańców. Pod Szumawą (*Böhmerwald*) mają Czechy 3 obwody: 8) pilzenski (*Pilsen*), 89 mil □, 390,226 mieszkańców; 9) pisecki (*Pisek*), 80 mil □, 331,285 mieszkańców; 10) budiejowicki (*Budweis*), 82 mil □, 230,005 mieszkańców. Nareszcie 3 ostatnie obwody graniczą z Morawiją: 11) taborski (*Tabor*), 84 mil □, 340,424 mieszkańców; 12) czasławski (*Czaslau*), 71 mil □, 353,705 mieszkańców; 13) chrudimski (*Chrudim*), 60 mil □, 346,910 mieszkańc. W ogóle 943,93 mil □ i (roku 1857) 4,865,830 mieszkańców.—Kilka mil na północ od Czeskiej Trzebowy (*Böhmisch Trübau*), gdzie na granicy Czech i Morawii kolej ołomuniecko-pragska, jednoczy się z koleją od Berna (*Brünn*), stoi na zbiegu granic: czeskiej, morawskiej i Szląska pruskiego, Spiglicki Śnieżnik (*der Schneeberg*), 4,485 stóp wysoki. Należy on do Sudetów (*die Sudeten*), które wschodnio-północną granicę Czech stanowią i kraj ten od Szląska pruskiego, a dalej od Łużyc pruskich i saskich oddzielają. Najwyższa ich część t. j. środkowa, dochodzi do 4,000 stóp wysokości; jest mil 5 długa, przeszło 3 mile szeroka i zowie się Karkonoszami (*das Riesengebirge*). Po Alpach i Karpatach są to najwyższe góry w cesarstwie austryjackiém. Śnieżka (*die Schneekoppe* albo *Riesenkoppe*), stojąca na samej granicy czesko-szląskiej, wznosi się przeszło 5,000 stóp nad poziom morza i jest najwyższą górą, na przestrzeni pomiędzy Karpatami a Bałtykiem. Szczyty Karkonoszów są nagiemi granitami; podnóża lasami są okryte; na przestrzeniach pośrednich, szałasze i budy pasterzy

przypominają gospodarstwo alpejskie. Studniczów (*Brunnberg*) liczy 4,824 stóp wysokości; Sziszak (*Grosse Sturmhaube*) 4,710; Szinik (*Kleine Sturmhaube*) 4,578. Z pod Snieżki Karkonoskiej wypływa Elba (po czesku: *Laba*). Lud, podnóża Karkonoszów zamieszkujący, jest niemiecki, tylko w małej części (w obwodzie kralowchradeckim) czeski. Dalszą granicą ku północnemu zachodowi ciągną się porozrywane, 4 szeregi tworzące góry Jizerskie (*das Isergebirge*), z pomiędzy których Jizerski hrzeben (*Iserkamm*) liczy 4,000 stóp wysokości, a *Tafelfichte* 3,642. Zachodni koniec Sudetów dochodzący do Elby, gdzie z Czech do Saxonii wypływa, nosi nazwisko gór Łużyckich (*das Lausitzer Gebirge*). Są to góry bez porównania niższe, z obydwóch stron przez lud niemiecki zamieszkałe. Ścianę zachodnio-północną Czech, stanowią góry Kruszne (*das Erzgebirge*), sławne od wieków z swej obfitości w kruszce. Są one daleko niższe od Karkonoszów; bo w ogóle tylko 2,000 do 2,500 stóp wysokie; nie mają szczytów nagich, lecz wszędzie są zielone i lesiste; zamieszkują je z obydwóch stron sami Niemcy. Najwyższe szczyty Czerny les (*der Schwarzwald*) i Miedec (*der Kupferhügel*), liczą 3,972 i 2,862 stóp wysokości. Długość łańcucha gór Krusznych, od wpływu Elby do Saxonii aż do Fichtelberku, wynosi mil 22. Góry Kruszne są rozłożyste od strony saskiej, a spadziste od strony Czech. Wzdłuż ich podnóża czeskiego, płynie Ohrza czyli Oharka (*die Eger*) od zachodu ku wschodowi, i wpada pod Teresinem (*Theresienstadt*) do Elby. Te doliny Ohrzy i Elby, są może najniższemi punktami Czech; a jako zasłonione od północy stromemi ścianami gór Krusznych, należą do najprzyjemniejszych okolic kraju. Odnogą gór Krusznych są wzgórza Tepla, na północ od Marianskich łaźni (*Marienbad*). *Das Fichtelgebirge* (po czesku: *Czerne hory*, albo *Fichtelberk*) leżą już w Bawaryi; lecz wysyłają do Czech małe odnogi. Ścianę Czech południowo-zachodnią, ku Bawaryi, tworzą góry Szumawa (*der Böhmerwald*). Charakter ich jest dziki i surowy. Góry te są dosyć nieprzystępne, szczyty sterczą nagie; grzbiety aż do wysokości 3,700 stóp gęstemi bory okryte, rwiące górskie strumienie szumią w ciemnych, wąskich, skalistych przepaściach, lub tworzą w szerokich dolinach bezdrożne bagna. Chociaż łańcuch Szumawy liczy 25 mil długości, wszelako tylko 6 wąwozów utrzymuje w nim kommunikacyję pomiędzy Czechami a Bawaryją. Mieszkańcy po obydwóch stronach granicy są Niemcy; tylko w obwodzie pilzeńskim, za Klatowemi, dochodzą i rodowici Czesi do gór podnóża. Najwyższe szczyty są: Haidlberk 4,450 stóp wysoki, Arborec 4,440, Roklan (*Rachel*) 4,395, Kaubin (*Kubin*) 4,334, Polken (*Plöckenstein*) 4,290, Rzirurzec (*Dreisesselberg*) 4,080, które dwa ostatnie są jakby słupami na zbiegu 3 granic: bawarskiej, czeskiej i austryjackiej. Szumawa jest ku Bawaryi bardziej spadzista, niż ku Czechom. Wysyła ona tu ku wschodowi kilka odnóg, jako to: Rakonicki les (pomiędzy Ohrzą a Beraunką), Brdy les (między Beraunką a Moldawą) i Blanski les (w południowym rogu Czech). Dalsze odnogi Szumawy oddzielają Czechy południowe od arcyksięstwa austryjackiego, a ku wschodowi ciągnie się wyżej wspomniona wyżyna Czech południowych. Wzgórza, biegnące ku Morawii nigdzie nie wzrastają do formalnych gór, i wcale nie są ciągłemi. Widać, że jak jeden naród, mieszka od Szumawy aż do Karpat zachodnich, tak i kraj, jeden i ten sam ciągnie się od źródeł Moldawy, do brzegów rzeki Morawy (*die March*), z którego Elba śpieszy ku morzu Niemieckiemu, Odra ku Baltyckiemu, a Morawa do Dunaju. Tak zwane więc przez Niemców: *das Böhmisch-Mährische Gebirge* (góry czesko-morawskie), na granicy Czech i Morawii, nie zasługują wcale na szczególną uwagę. Lud te wzgórza, z Czech

do Morawii przechodzące, zowie Żdarskiemi czyli Staremi horami. Oprócz gór okalających z trzech stron królestwo czeskie, jest jeszcze szereg gór, który wielkim łukiem ciągnie się w 4-ch północnych obwodach od zachodu ku wschodowi, prawie równolegle do gór Krusznych i Łużyckich. Szereg ten często przerywany, a nawet Elbą przerznięty, zowie się Mezihorzi albo Strzedohorzi (*das Mittelgebirge, das Kegelgebirge*). To ostatnie nazwisko otrzymał ztąd, iż mnóstwo gór pojedyńczych podobne jest do kręgli. Hora Mileszowska (*der Milleschauer* albo *Donnersberg*) 2,562 stóp wysoka, sterczy nad Elbą, na południe od Teplic. Ze szczytu jej przedstawia się najpiękniejsze panorama Czech. Sedlo (*Geltsch*) liczy 2,128 stóp wysokości i sterczy z drugiej (t. j. ze wschodniej) strony Elby. Królestwo czeskie ma 3 główne rzeki: Elbę, Moldawę i Ohrzę, które tworzą w kraju trzy główne padoły, czyli jak je geografowie czescy nazywają, porzecza. Elba wypływa z gór Karkonoskich, blisko szląskiej granicy, płynie najprzód ku południowi aż do Pardubic; potém ku północnemu zachodowi do Mielnika i Litomierzyc (*Leitmeritz*), a ztamtąd prosto ku północy do Saxonii i Prus, poczém wpada do morza Północnego czyli Niemieckiego. Długość jej biegu w kraju wynosi mil 40; spławną jest od Mielnika. Moldawa dawniej Weltawa (*die Moldau*) ma swe źródła w Szumawie, na granicy bawarskiej, płynie wzdłużniej ku wschodniemu południowi aż do Wyższego Brodu (*Hohenfurth*), a tu skręca się nagle ku północy i płynąc w prostym kierunku przez Budiejowice (*Budweis*) i Pragę, dzieli Czechy na dwie połowy, zachodnią i wschodnią. Moldawa spławną jest od Budiejowic; ubiegłszy w ogóle 60 mil, wpada do Elby naprzeciw Mielnika. Ohrza czyli Oharka (*die Eger*), wypływa za granicą, bo w Bawaryi z gór Fichtelberku, trzyma się podnóża gór Krusznych i płynąc doliną pomiędzy temi górami a Mezihorzem, wpada do Elby naprzeciw Teresina (*Theresienstadt*); długość jej biegu wynosi mil 21. W tej to dolinie są najsławniejsze wody mineralne czeskie: Frantiszkowy laznie (*Franzensbad*), Karlowe wary (*Karlsbad*) i Teplice (*Teplitz*). Jezior Czechy mają mało, a kanałów prawie żadnych; ale zato nader liczne są stawy, między któremi staw Rożemberski pod Trzebową rej wodzi. Bagien prawie już niema, chyba w Szumawie. Co do wód mineralnych mają ich Czechy nie mniej jak 160 (ob. *Czeskie wody mineralne*). Z nich 3 wyżej wymienione i Marianske laznie (*Marienbad*), mają sławę europejską. Hrzensko (*Herrnkretschen*), gdzie Elba ciasnym wąwozem wpływa do Saxonii, jest w Czechach punktem najniższym, bo leży tylko 270 stóp nad poziomem morza. Dolina Laun i Żatca (*Saatz*) nad Ohrzą, a Teresińska przy ujściu Ohrzy, wznoszą się na 4—500 stóp. Kotlina Elby na południe Kralowego Hradca (*Königgrätz*), liczy już 6—700 stóp wysokości. Jeszcze wyższa jest kotlina Pilzeńska, bo dochodzi do 900 stóp. Taras Czech północnych liczy stóp 1,000 do 1,200; taras Czech środkowych, 1,400 do 1,600; a taras Czech południowych, 1,800 do 2,000. Wzgórza zachodniego brzegu Moldawy, przewyższają wzgórza wschodniego jej brzegu o stóp kilka set. Tabor, sławna warownia Husytów, leży na wysokości stóp 3,101. Co do składu gruntu, część południowa Czech, a zatém wyższa, złożona jest z pierwotnych mass granitu, syenitu i gnejsu. Część zachodnia, środkowa, pomiędzy Pragą a Klatowemi (*Klattau*), należy do szarej waki i oddziału łupku glinkowego; ale przerywają je: wapno, kwarc-porfir i utwory węglowe. Część wschodnia, środkowa, w dolinie Elby i jej okolicach, należy do oddziału kredowego. Jeszcze większą rozmaitość przedstawia północna cząstka kraju. Na wschód Elby panuje piaskowiec ciosowy; na zachodzie zamienia się na piaskowiec czerwonawy i wyższe trzecio-rzędowe pokłady oddziału molas-

sowego. Wszędzie przebijają się plutoniczne utwory mass bazaltowych i im podobnych; podczas gdy w zachodnich odnogach Fichtelberku, przeważają znowu pierwotne utwory Czech południowych, w połączeniu z łupkiem glinkowym. Klimat Czech jest rozmaity; w górach Karkonoskich, Krusznych i w Szumawie, dosyć ostry, chociaż nigdzie żadna góra, nie jest okryta śniegiem wieczystym. Wnętrze kraju ma klimat umiarkowany; zima dosyć ostra i długa; a średnia temperatura całego roku wynosi $+6^0$ R. Czechy są nieco cieplejszym krajem od Galicyi, ale daleko mniej ciepłym niż Węgry; jakoż nie rośnie tu wino, chyba wyjątkowo. Czechy mają nawet mniej ciepły klimat niż Morawija, a powodem tego jest wysokość położenia i ściśnięte szeregi gór na granicy zachodniej i południowej. Ponieważ południowy róg Czech zapełniony Szumawą, daleko wyższe ma położenie, niż północne doliny Ohrzy u stóp gór Krusznych; przeto jak w Galicyi, tak i w Czechach powtarza się widowisko, że północ jest często cieplejsza, niż południowe okolice kraju. W Szumawie (*Böhmerwald*) nader częste są nawalnice i grady; przeciwnie około Chomoutowa (*Komotau*), u stóp gór Krusznych, dojrzewa kasztan, a około Pragi i na wzgórzach Mielnika, przy spływie Elby z Moldawą, dojrzewa i wino. Praga ma w przecięciu cieplejszą temperaturę, niż Gradec (*Grätz*) w Styryi, Ołomuniec i Buda. Podczas kiedy w Wiedniu liczą w przecięciu rocznem $+8{,}3^0$ R., a we Lwowie $+5{,}6^0$ R., średnią temperaturę Pragi podają na $+7{,}6^0$ R. Zmiany powietrza w Czechach są nagłe. Najprzyjemniejszym miesiącem jest zwykle Wrzesień.—Chociaż czeskiej krainie brakuje soli i wina, jednak pod względem ziemiopłodów, należy ona do najbogatszych krajów cesarstwa austryjackiego. Co się tyczy najprzód królestwa minerałów, Czechy szczyciły się od wieków kopalniami srebra, w sławnej Kutnej Horze (*Kuttenberg*), w obwodzie czasławskim i w Jachimowie (*Joachimsthal*), od którego to ostatniego miejsca, otrzymały swe nazwisko talary. Wprawdzie Kutna Hora nie dostarcza już więcej srebra, tylko miedzi i ołowiu; ale w Jachimowie (obwodzie chebskim) i w Brzezowej Horze (*Birkenberg*), koło Przibramu (w obwodzie pragskim), dotąd wydobywa się srebra przeszło 50,000 marek rocznie. Żelaza (surowcu) dostarczyły Czechy roku 1854 centnarów 401,864. Zajmują więc pod tym względem w cesarstwie, pierwsze miejsce po Styryi, Illiryi i Węgrzech. Produkcyja żelaza lanego wynosiła 179,330 centnarów, miedzi 18, ołowiu 5,819, glejty 15,428, rudy ołowianej 11,416, cyny 652, kobaltu i niklu 110, uranu 84. Cyna czeska (ze Slawkowa (*Schlaggenwald*), w obwodzie chebskim), jest najlepszą w Europie po angielskiej. Ołowiu dostarcza głównie Strzibro (*Mies*), w obwodzie pilzeńskim. Z minerałów palnych, posiadają Czechy ogromne skarby w węglu kamiennym: Północne obwody, szczególniej chebski (*Eger*), obfitują głównie w węgiel brunatny; południowe i wschodnie w czarny. Produktu tego, przy teraźniejszym wzroście przemysłu i kolei tak pożądanego, Czechy dostarczyły (r. 1854) 12,995,410 centnarów, a łącznie z Morawiją blisko 20 milijonów, t. j. o połowę więcej, niż wszystkie inne prowincyje cesarstwa austryjackiego razem. Pokłady węgla kamiennego w Czechach są olbrzymie; sam pokład pomiędzy Kladnem a Moldawą, ma przestrzeni 6 mil □. Rozległe pokłady torfu znajdują się w górach Krusznych; dostarczyły one (r. 1854) 990,714 centnarów cegieł torfowych. Siarki zyskano 11,160 centnarów; grafitu wydobyto 38,023 centnarów. Brak soli kuchennej, wynagradzają czeskiej krainie obficie, najsilniejsze źródła mineralne (ob. *Czeskie wody*), które jej sławę w całym świecie zjednały. Ze źródeł w Sedlci (*Sed-*

*litz*), Zajeczicach (*Saidschütz*) i Belanach (*Püllna*), robią sól gorzką i magnezyję. Alunu wyrabia się do roku około 18,000 centn., a koperwasu miedzianego przeszło 40,000 centnarów. Prócz tego wydobywają się: galman, cynober, braunsztejn i ziemia porcellanowa; piękne kamienie budowlane, młyńskie i szlifierskie, różne gatunki kamieni szlachetnych i półszlachetnych, szczególniej sławne czeskie granaty, rubiny, szafiry i hyjacynty; dalej topazy, chryzolity, chryzoprasy, ametysty, karneole, chalcedony, jaspisy i agaty. W ogóle górnictwo, o ile wydaje materyjał surowy, żywi w Czechach przeszło 22,500 ludzi. Równie bogate jest królestwo roślinne. Statystycy podają, że z 860$^1/_2$ mili □, użytkowanej ziemi w Czechach, rola wynosi 450 mil □, łąki i ogrody 100, pastwiska 70, winnice $^1/_2$, a lasy i bory 240. Według innych podań, $^{43}/_{100}$ części ziemi czeskiej jest rolą, prawie $^1/_6$ łąkami i pastwiskami, $^1/_4$ lasem, a $^1/_7$ nieużytków. Czechy zbierają corocznie przeszło 40,000,000 korcy wiedeńskich (*Metzen*) zboża, a w szczególności 5 milijonów korcy pszenicy, przeszło 13 milijonów korcy żyta, około 8 milijonów korcy jęczmienia i przeszło 12 milijonów korcy owsa. Oprócz Węgier, żadna prowincyja austryjacka nie wydaje tyle owoców strączkowych, jak Czechy. Nader staranna i obfita jest uprawa rzepaku, oraz jarzyn i ogrodowizn wszelkiego rodzaju. Statystycy podają, że koniczyna zajmuje w Czechach $^1/_{10}$ roli. Ważne jest sadownictwo w północnych Czechach (gdzie się odznaczają: Czaslaw, Kralowe Hradec, Nowe Miesto nad Metuji). Czechy owocami i powidłami dość znaczny handel prowadzą; uprawa lnu jest powszechna; len jest wyborny, ale nie wystarczający na potrzeby fabryk; mniej uprawiają konopi; tytuniu mają Czechy podostatkiem. Szczególną sławę zjednał sobie chmiel czeski (w okolicach Żatca, Auszt (*Auscha*) i t. d.), którego w najlepszym gatunku zbiera się rocznie (z 9 mil □), przeszło 30,000 centnarów. Winogrady znajdują się tylko w okolicach Pragi, oraz w dolinie Elby od Mielnika, po pod Czernosek, do Ousti (*Aussig*); dają przeszło 50,000 wiedeńskich wiader wina do roku. Chociaż rolnictwo czeskie troskliwie jest pielęgnowane, wszelako płodozmian istnieje tylko w większych dobrach, a zresztą panuje dotąd tryb gospodartstwa trzypolowego. Rolnictwo kwitnie przedewszystkiém w obwodzie chebskim (*Eger*) i we wschodniej części obwodu litomierzyckiego, od Elby do Czeskiej Lipy. Najgęstszém jest w środku Czech, a mianowicie w północno-zachodniej części obwodu pragskiego. Najwięcej zboża rodzą okolice Litomierzyc i Teplic (zwane *Rajem czeskiej ziemi*), dalej równina Żatecka i pasy równin nad Elbą, aż do ujścia do niej rzeki Metuje, noszące od dawna nazwę: *Złotego pręta*; część południowo-zachodnia obwodu jiczyńskiego, północno-zachodnia pragskiego i t. d. Mniej urodzajnemi są okolice górskie obwodów południowych: piseckiego, budiejowickiego i taborskiego. W górach rodzą się głównie tylko kartofle i owies; często i ten ostatni nie dojrzewa. Wyborny jest stan borów i lasów czeskich; są one po większej części sosnowe, a na pochyłości gór i bukowe. Stare dęby są już rzadsze, znachodzą się jednak nad Elbą. W niektórych okolicach, gdzie wywóz drzewa jest prawie niepodobny, znajdują się jeszcze nietknięte lasy pierwotne. W Szumawie (*Böhmerwald*) jest ich nawet po kilka mil □; kwitnie tam węglarstwo i olbrzymie massy drzewa idą ztamtąd do hut szklannych i fabryk żelaznych. W ogóle w lasach czeskich, wycina się do roku przeszło 3 milijony sążni, z których pewnie $^1/_3$ za granicę wychodzi. Aby z Szumawy zwozić drzewo do Dunaju, istnieje kanał prawie 6 $^3/_4$ mili długi, aż do rzeczki *Mühlfluss*, w Wyższej Austryi; częścią wykuty jest w granicie, częścią murowany. Góry Karkonoskie, Jizerskie i Kruszne obfitują także w bory i lasy. Ilość

zwierzyny zmniejszyła się z wzrastającą uprawą kraju. Nadaremnie już teraz szukałby kto niedźwiedzia lub wilka, nawet w najwyższych górach czeskich. Ale jeszcze są dzikie koty i borsuki; skrzeczek ku stronie Morawii już rzadszy. Dzików, sarn, jeleni podostatkiem; zająców jest takie mnóstwo, że co rok prawie ½ milijona skórek zajęczych z kraju wywożą. Kuropatw mnóstwo. Bażanty czeskie są sławne. Chociaż w porównaniu z dawniejszemi czasami stan zwierzyny znacznie się zmniejszył, wszelako niemasz już prawie nigdzie w Niemczech takiego polowania, jak jeszcze jest w Czechach. W 59 zwierzyńcach i 160 bażantarniach hoduje się mnóstwo zwierzyny i ptactwa. Stan bydła wykazują tabelle statystyczne z r. 1854 następujący: koni 159,468, osłów i mułów 247, bydła rogatego (oprócz młodzieży) 1,058,315, owiec 3,400,000, kóz 110,210; nierogacizny 244,300. Chów bydła w Czechach nieodpowiada jeszcze wszędzie, i co do wszystkich gatunków, sprawiedliwym wymaganiom; chociaż w naszych czasach szczerze się zajęto jego doskonaleniem. Liczba bydła rogatego, porównana z ilością dobrej paszy, okazuje się być zbyt wysoką; dla tego też rasa bydła w Czechach nie jest silną, gospodarstwo mleczne mało wydatne, a dobrego bydła rzeźniczego nie wiele. Wyjątek stanowi okolica Chebu *(Eger)*. Chów koni dźwignął się za czasów Maryi Teressy i Józefa II, głównie z powodu względów wojskowych. Oprócz różnych stadnin prywatnych, jest stadnina wojskowa w Nemoszicach i są stadniny krajowe: pardubicka i nimburska, oraz dworskie w Kladrubach i Selmicach. Najlepszej rassy są w Czechach konie obwodu chebskiego i chrudimskiego. Chów owiec jest w stanie nader kwitnącym. Od czasów Maryi Teressy liczba owiec poprawnej rassy coraz bardziej wzrasta, i gospodarze czescy wysyłają za granicę co rok przeszło 40,000 centnarów bardzo pięknej wełny. Nierogacizny liczą najwięcej obwody południowe i zachodnie; za granicę przedaje się co rok zwykle 50 do 60,000 sztuk. Kóz hodują wiele w górach. Z drobiu nader ważną rolę gra chów gęsi, osobliwie w południowych obwodach, gdzie się paszą stada kilko-tysięczne. Zyskuje się z nich do roku około 2,000 centnarów pierza, którego handel korzystny ma swą siedzibę w Nyrsku *(Neuern)*, obwodzie pilzeńskim. Hodowanie jedwabników doznało w ostatnich czasach wielkiej zachęty, i niepozostało bez owocu. Pszczolnictwo liczy 106,300 ulów, i dostarcza dla handlu wosku, równie cenionego, jak morawski. Rybołówstwo nader jest korzystne. Czeskie karpie i szczupaki wędrują w znacznej ilości do Wiednia i dalej. Wiele stawów zamieniono na role i łąki; ale z 20,000 stawów, które miały istnieć za cesarza Józefa II, pewnie jeszcze istnieje połowa. 221 stawów około Trzeboni *(Wittingau)* w obwodzie budiejowickim, przynosi rocznego dochodu do 100,000 zł. reń. Staw Rosenberski przewyższa obszernością swoją nie jedno jezioro. W górnej Moldawie i Wotawie poławiają się muszle perłowe, których perły wyrównywać mają w piękności perłom Wschodu.—Czechy stoją w Europie w pierwszym rzędzie krajów przemysłowych. Główną siedzibą przemysłu czeskiego są obwody północne. Rękodzielnie lniane dostarczają do handlu zagranicznego więcej, niż wszystkie inne prowincyje austryjackie razem; bo wyroby ich ocenione są na 5 milijonów zł. reń. rocznie. Gałąź ta przemysłu wydaje najrozmaitsze gatunki płótna, oraz adamaszek, batyst, muszlin, tiule, płócienka i drelichy. Głównem siedliskiem rękodzielni tych są obwody północno-wschodnie, szczególniej Rumburk *(Rumburg)* nad granicą saską, w obwodzie litomierzyckim. Zatrudnionych tu jest ze 400,000 ludzi przędzeniem lnu, przeszło 50,000 tkaczów pracuje w warsztatach a kilka tysięcy kobiet i dzieci na licznych blichach, których w samej okolicy Krasnej Lipy

*(Schönlinde)* ma być 80. Trutnów *(Trautenau)*, w obwodzie jiczyńskim posiada największą mechaniczną przędzalnię lnu w całém cesarstwie. Robienie koronek żywiło w obwodach północno-zachodnich do 40,000 ludzi; teraz ich żywi ledwie 15,000; wyroby ich są jeszcze ciągle w handlu poszukiwane. Czeskie fabryki bawełniane są w cesarstwie najważniejszemi po fabrykach bawełnianych arcyksięstwa austryjackiego. Liczbę ich podają na 200 do 300; 18 przędzalni mechanicznych posiada ze 2,000 machin do cienkiej przędzy a pół milijona wrzecion, i dostarcza do roku ze 70,000 centnarów przędzy. Warsztatów tkackich bawełnianych będzie przeszło 50,000. Fabryki kartonów i perkalów dają co rok z $1\frac{1}{2}$ milijona sztuk najrozmaitszego gatunku i ceny; a liczne farbiernie (szczególniej farbujące czerwienią turecką) powiększają znaczenie tego rodzaju zakładów fabrycznych, które nader liczne i na olbrzymią skalę urządzone są w obwodach: bolesławskim *(Bunzlau)*, litomierzyckim (koło Czeskiéj Lipy) i chebskim *(Eger)*. Głównym siedliskiem téj fabrykacyi wyrobów bawełnianych jest Liberec *(Reichenberg)*, w obwodzie bolesławskim, niedaleko saskiéj Żitawy *(Zittau)*. Obwód chebski odznacza się jeszcze przez swe bawełniane wyroby pończosznicze. Liczba fabryk wełnianych w Czechach wynosi 146, i tu machiny przędzalne odejmują coraz bardziéj zarobek ręcznej robocie, a głównem siedliskiem fabrykacyi wełnianej jest znowu wspomniony Liberec *(Reichenberg)*. Fabrykacyja skór jest ważna i liczy z 50 fabryk. Praga dostarcza rocznie ze 20,000 tuzinów rękawiczek francuzkich. Do rzędu ważniejszych gałęzi przemysłu należy także fabrykacyja papieru, kwitnąca w Pradze, Werchlabi *(Hohenelbe)*, Krumlowie *(Krumau)* i Trutnowie *(Trautenau)*. Fabryki żelazne są wszędzie liczne; ale najgęściej ścieśnione znajdują się w południowo-zachodniej części obwodów pragskiego i pilzeńskiego. Najsławniejsze są fabryki żelaza w Horzowicach *(Horschowitz)*, i koło Krziwoklatu *(Bürglitz)*, obiedwie w obwodzie pragskim. Drobne towary stalowe i żelazne, oraz broń z Karlowych Warów *(Kar'sbad)* są nader cenione. Mikulaszowice *(Gross-Nixdorf)*, w obwodzie litomierzyckim, ma uwagi godną fabrykę stali. *Schönbuhel*, w obwodzie chebskim, posiada największą w cesarstwie fabrykę drótu. Drobne wyroby cynowe i blaszane pochodzą z Karlowych Warów, z Pragi, oraz z okolic Chebu i Rumburka. Fabryki wyrobów chemicznych zasługują także na zaszczytne wspomnienie. Ale najpierwsze miejsce pomiędzy rozmaitemi gałęziami przemysłu czeskiego, zajmuje fabrykacyja szkła. Przemysł ten otrzymały Czechy jeszcze w XIII wieku z Wenecyi. Doszedł on tu do najwyższego rozwoju, bo kraj obfituje w wszelkie potrzebne do szkła minerały, lasów obfitość nieprzebrana, a rąk tanich do roboty pełno. To też szkło czeskie zajmuje dotąd w ogólności najpierwsze miejsce w Europie, a huty angielskie i francuzkie tylko w niektórych gatunkach fabrykatu tego, do wyrobów czeskich zbliżają się, lub je prześcigły. Liczba fabryk szkła w Czechach wynosi 161. Najznakomitsze są: w obwodzie litomierzyckim w Hajda; w obwodzie chebskim *(Eger)* w *Steinschönau*, *Kreibitz* i *Georgenthal*; w pilzeńskim w Wimberku *(Winterberg)* i *Silberberg*; w budiejowickim na Nowych Hradach *(Gratzen)* i w *Josephsthal*; przedewszystkiém zaś w obwodzie jiczyńskim, w Nowym Świecie *(Neuwelt, Neuwald)*, u stóp samych Karkonoszów, gdzie fabryka hr. Harrachów wydaje najpyszniejsze utwory szklanne. Wieś Sloup *(Bürkstein)*, w obwodzie litomierzyckim, ma jedną z największych fabryk źwierciadeł w cesarstwie. Jest ich w Czechach ze 20. Jedna z najsławniejszych jest na Nowych Hurkach *(Neuhurkenthal)*, w obwodzie pilzeńskim. Od początku XIX wieku konkurencyja fabryk innych krajów, szczególniej angiel-

skich i francuzkich, zniżyła wartość wyrobów szklanych czeskich prawie o połowę. Wynosi ona wszelako jeszcze co rok przeszło 6 milijonów zł. reńskich. Ze sztucznych dyjamentów i innych drogich kamieni, (znanych pod imieniem „kamieni czeskich," ze sztucznych pereł, z pastów i koralów szklannych, sławny jest Turnow (*Turnau*) w obwodzie bolesławskim, a po nim Jablonec (*Gablonz*) i Nowy Świat. Oprócz szkła wywożą Czechy za granicę znaczne zapasy naczyń glinianych, porcelany, fajansu, naczyń kamiennych, z terralitu i syderolitu. Najliczniejsze i najlepsze tego rodzaju wyroby mają okolice Karlowych Warów (*Karlsbad*). Obfitość i dobroć drzewa zachęca do najrozmaitszej obróbki onegoż. To też szkatułki karlsbadzkie są sławne na całym świecie, a Frydland (*Friedland*) w obwodzie bolesławskim, i Czerweny Hradek (*Rothenhaus*) w obwodzie żateckim, robią krociami zabawki dziecinne, ubiegające się o pierwszeństwo z tyrolskiemi i berchtengadeńskiemi. Aby dać wyobrażenie o niezmordowanej czynności przemysłowej niemieckich i czeskich mieszkańców Czech, wypada przypomnieć, że królestwo czeskie jest pod względem rozległości tylko $1/_{12}$ częścią cesarstwa austryjackiego, a pod względem ludności tylko $1/_{9}$. A jednak z 5,834 fabryk i rękodzielni całego cesarstwa, same Czechy liczą ich 1,389. Z 189 przędzalni bawełny w cesarstwie, przypada na Czechy 71; z 397 papierni i fabryk papieru 78; z 128 fabryk cukru z buraków 57; z 3,000 browarów 1,057; z 874 fryszerek i innych fabryk żelaznych posiadają Czechy 92 (wyrabiających rocznie 322,000 centnarów żelaza). Praga i Liberec (*Reichenberg*) mają wielkie fabryki machin. W Horzowicach leją armaty. Liberec, liczący 17,000 mieszkańców, jest drugiém miastem fabryczném Czech i co rok za więcej, jak 4 milijony zł. reń. towarów w handel puszcza. Czeska Lipa (*Böhmisch Leipa*) z 6,900 mieszkańcami, w obwodzie litomierzyckim, otoczona jest samemi rękodzielniami. Cenione są narzędzia matematyczne z Pragi i *Neudeck* (w obwodzie chebskim), zegary astronomiczne, instrumenta muzyczne i druki z Pragi. Jest w Czechach cesarska fabryka tytuniu w Sedlcu. Mnożą się fabryki zapałek chemicznych, ołówków i t. d.; (ob. wydaną w Pradze: *Statistisch-topographische Industrie-Carte des Königreichs Böhmen, entworfen von Ernst von Schwarzer* i inne tego rodzaju mappy).—Przy takiej obfitości ziemiopłodów i wyrobów fabrycznych, handel Czech nader jest znaczny. Sięga on nie tylko wszystkich prowincyj cesarstwa, ale aż Ameryki i Chin, dokąd mianowicie szkła czeskie dochodzą. Płótno, nici, wyroby bawełniane, sukna, nasienie koniczyny, chmiel, minerały, drzewo i towary galanteryjne są głównemi artykułami wywozu; towary kolonijalne, sól i tytuń są głównemi przedmiotami przywozu. Wartość pierwszego wynosić ma do roku 18 milijonów zł. reń. Wartość drugiego 15. Wiele nader wyrobów czeskich idzie do księstw Naddunajskich, do Turcyi, Grecyi, Egiptu. Między innemi obwód pilzeński robił i wysyłał tamże mnóstwo tureckich czapeczek czerwonych (fezów). Praga i Liberec są środkowemi ogniskami handlu, do którego rozwoju przyczyniają się liczne i dobre gościńce, oraz koleje żelazne. Żegluga statkami parowemi nie ma znaczenia; bo takowe na Elbie, od granicy saskiej nawet do spływu Moldawy z Elbą niedochodzą. Ohrza i Moldawa są za małe do żeglugi parowej. Elba zna ją dopiero od Litomierzyc (*Leitmeritz*), zkąd, po pod *Bodenbach* (Podmokly), parostatki codziennie do Drezna pośpieszają. Moldawą płyną, zacząwszy od Budiejowic, liczne galary i tratwy z solą, drzewem i zbożem do Pragi i do Elby; większa część ich już niewraca, ale się jako towar drzewny spienięża. Co do kolei żelaznych mają ich Czechy 8: 1) Z Budiejowiec (*Budweis*) do Lincu. Jest to najdawniejsza kolej na stałym lądzie Europy, bo ją założono jeszcze roku 1825

dła zwózki drzewa z Szumawy (*Böhmerwald*) do Dunaju; atoli dotąd jedzie się na niej nie parą, lecz końmi. 2) Z Pragi na Czeską Trzebowę do Wiednia, skończona roku 1845; idzie na Kolin i Pardubice brzegiem górnej Elby, a dalej na Berno; 54 mil przebiega się w 12 godzinach. 3) Z Pragi do Drezna zachodnim brzegiem Moldawy i Elby, na Raudnicę (*Raudnitz*), Teresin (*Theresienstadt*), Lowosice, Ousti (*Aussig*) a dalej na Bodenbach, wąwozem pomiędzy górami Krusznemi a Sudetami. Koleją tą, skończoną roku 1851, przebiega się 25 mil w 6 godzinach. 4) Z Pragi na zachód do Kladna (sławnego pokładami węgla kamiennego) mil 9. 5) Z Pragi na zachód do lasów Krziwoklatu (*Bürglitz*), nieużywa pary, lecz koni. 6) Boczna trzy milowa kolej z Ousti (*Aussig*) nad Elbą do Teplic (*Teplitz*), połącza sławne kąpiele z Warszawą i wszystkiemi stolicami Europy zachodniej i środkowej. 7) Od kolei pragsko-wiedeńskiej odrywa się w Pardubicach kolej ku północy i wiedzie na Kralowe Hradec (*Königgrätz*), Jozefow (*Josephsstadt*), Turnow (*Turnau*), Rychnów (*Reichenau*) do Liberca (*Reichenberg*). Razem mil 22. 8) Z Jozefowa (*Josephsstadt*) wiedzie boczna 5-milowa kolej do Szwadowic (ma być doprowadzona do granicy Szląska pruskiego). Pierwszy rzut oka na mappę Europy okazuje, że najbliższa droga żelazna z Hamburga do Tryjestu, t. j. od morza Niemieckiego do morza Adryjatyckiego, na Pragę i Wiedeń prowadzi. Korzyści położenia tego byłyby dla Czech większe, gdyby nie cło na granicy austryjacko-saskiej. Wody czeskie europejską sławę mające, odwiedzane są co rok przez mnóstwo cudzoziemców. Zwykle Karlowe Wary (*Karlsbad*) liczą ich 8,000, Marianske Laznie (*Marienbad*) 5,000, Teplice 6,000, a pobyt tych gości w kraju, przyczynia się także do odbytu wyrobów czeskich. Izby handlowe i przemysłowe istnieją w Pradze, Libercu, Budiejowicach, Pilzni i Chebie. Praga, Liberec, Pilzeń są też trzema głównemi miastami handlowemi Czech. Stacyje telegrafów są: *Asch*, Frantiszkowy Laznie (*Franzensbad*), Karlowe Wary, Żatec, Teplice, *Bodenbach* (Podmokly), Liberec, Pardubice, Budiejowice, Pilzeń, Marianskie Laznie (*Marienbad*) i Praga. Brakuje jeszcze kolei żelaznych, łączących Teplice z bawarskim *Hof*, a przez to dochodzących do Karłowych Warów, oraz do Frantiszkowych i Marianskich Lazni. Brakuje łatwej kommunikacyi przez góry Karkonoskie i Kruszne, oraz przez Szumawę. Brakuje banku narodowego w Pradze. Są tylko 2 filije banku wiedeńskiego, jedna w Pradze, druga w Libercu.— *Mieszkańcy.* Chociaż rozległość teraźniejszego królestwa czeskiego nie jest wielka, wszelako zaludnienie onegoż jest ogromne. Czechy są o 160 mil □ mniejsze, niż Siedmiogród; dopiero razem z Morawiją i Szląskiem austryjackim (tworząc przestrzeń 1,439 mil □) wyrównywają Galicyi z Krakowem (bez Bukowiny). Atoli pod względem ludności (4,865,000) przewyższają Galicyję z Krakowem, i są po Węgrzech, prowincyją austryjacką, największą liczbę mieszkańców posiadającą. Pomimo gór, w części nieurodzajnych i niezamieszkałych, przypada w Czechach w przecięciu przeszło 5,000 ludzi na milę □. (We Francyi tylko 3,600, w Węgrzech 2,680, w Niższej Austryi 4,763). Tylko Wenecyjańskie i Szląsk mają w cesarstwie większe od Czech zaludnienie. Według urzędowych obliczeń niemieckich, wykazujących ludność Czech w roku 1857, było: rodowitych Czechów 2,925,982, Niemców 1,766,372, Żydów 86,339, razem 4,778,693. Cudzoziemcy, którzy przyjechawszy na Drezno do wód czeskich, dalej kraju niezwiedzili, są nieraz w mniemaniu, że włościanin czeski mówi wyłącznie po niemiecku. Przeciwnie, jadąc od Morawii ku Pradze i dalej aż do Pilzni lub Budiejowic, nie usłyszy się u ludu wiejskiego ani słowa niemieckiego, lecz wszystko mówi po czesku. Jakoż granicę między mową niemiecką a czeską

u ludu wiejskiego, stanowią dwie krzywe linije, z których jedna idzie od miasteczka Nachod (pod Karkonoszami) do Litomierzyc nad Elbą, a druga od Litomierzyc do miasteczka Horszow Tyn (*Bischof-Teinitz*) pod Szumawą, na granicy bawarskiej. Włościanin Niemiec zajmuje północne cząstki obwodów kralowe hradeckiego (*Königgrätz*) i jiczyńskiego, północną połowę obwodu bolesławskiego (*Bunzlau*), większą część litomierzyckiego i żateckiego, cały obwód chebski (*Eger*) i część pilzeńskiego. Sam Jiczyn, Mlada Bolesław (*Jung Bunzlau*), Mielnik, Raudnica, Slane (*Schlan*), Rakownik (*Rakonitz*), Pilzeń i Horszow Tyn są już okolone włościaninem Czechem, i odtąd ku południowi wszędzie u ludu wiejskiego panuje czeszczyzna; zajmuje więc środek kraju, sięga od Karkonoszów i Morawii aż do Szumawy za Horsowem Tynem, i tylko południowe brzegi Czech ku Bawaryi i arcyksięstwu austryjackiemu, osiadłe są znowu przez Niemców; tak jednak, iż lud na północ od Prachatic, Budiejowic i Trzeboni (*Wittingau*) jeszcze mówi wszędzie po czesku. Szafarzik określa granicę języka czeskiego w ten sposób, iż takowa od pruskoszląskiego miasteczka Lewin (naprzeciw czeskiego Nachodu) idzie ku wsi Policy (w Czechach) a ztamtąd skręca się ku zachodowi koło Aupicy, a ku południowi pod Kuksem (*Kukus*); odtąd idzie ku północy aż do Roketnicy, niedaleko Jizery, potém przez Plawy ku Hodkowicom, a dalej ku północy aż ku górze Jesztier nad Hodkiem i Paseką; odtąd ku południowemu zachodowi przez Jablonec (*Gablonz*), Krupę (*Krupay*), Kruh i Widim do Libochy nad Elbą; dalej skręca się ku północy Elbą za Hoszką aż do Litomierzyc, gdzie Elbę przekracza. Nagina się ku południowemu zachodowi koło Kopisztic, teraźniejszego Teresina (*Theresienstadt*), Lowosic, za Launy, Roczów, Citoliby, Koleszowice, za Manetin, Wszeruby, Pilzeń aż ku Dobranom i Chotieszowom. Odtąd się toczy w gorę do Mżi i Strzibra (*Mies*), zchodzi na dół ku Stodu na Radbuzi, do Horszowego Tyna (*Bischof-Teinitz*) i dalej za Klenecz (*Klentsch*). Odtąd się ciągnie na południowy wschód przez Dolni Nyrsko (*Neuern*), Kasperskie hory (*Bergreichenstein*), koło Wimberka przez Zablaty, Prachatice, Streczice, Czaków, koło Czeskiego Krumlowa (*Krumau*), Nowych Hradów (*Gratzen*) ku granicy Austryi pod Hardlorzezią, gdzie do Austryi wstępuje, a Terpnauzc, Niemecke, Nową Wes, Krabonosz, Halamki, Rabszach i Lom obchodzi; odtąd idzie ku północy przez Jindrzichow Hradec (*Neuhaus*) do Żdiaru, a ku wschodowi przez Kumżak (*Königseck*), gdzie do Morawii wchodzi." Granicę morawską od Kumżaka aż do Sudetów, tylko w trzech miejscach osady Niemców przerywają. Mieszczanie i szlachta w obwodach niemieckich są Niemcami. Mieszczanie większych miast i szlachta obwodów czeskich, są po większej części Niemcami lub zostali zniemczonymi. Jedném słowem, jak Słowianie, pierwotni mieszkańcy Węgier, rozpędzeni zostali przez napad Madziarów, jedni w góry Karpackie (Słowacy), drudzy nad dolny Dunaj, Drawę i Sawę (Sławońcy), a Madziarowie sam środek kraju osiedli; tak przeciwnie, widzimy w Czechach, rodowitych mieszkańców słowiańskich, zajmujących środek kraju, którego wały graniczne ku północy, zachodowi i południowi zajęte zostały przez Niemców, rozgoszczających się zarazem po miastach i dworach całego kraju. Niemieccy włościanie w Czechach mówią głównie trzema różnemi narzeczami, odpowiadającemi prowincyjom niemieckim, z których przyszli. Północni i wschodni mówią dyjalektem saskim; a ci, którzy zamieszkują Szumawę, narzeczami: frankońskiém i austryjackiém. Niemcy w Karkonoszach mają nawet mówić dyjalaktem, do skandynawskiego zbliżonym. Niemcy w Czechach zowią się sami *Deutsch-Böhmen*, a rodowitych Czechów zowią *Stock-Böhmen*

albo *Tschechen*. Jedynie część Karkonoszów i kraina chebska (*Eger*) są siedzibami niemieckiemi od czasów niepamiętnych. Wszyscy inni Niemcy w Czechach dopiero przez królów czeskich do kraju sprowadzeni zostali, lub sami przybyli. O czasie ich osiedlenia się ob. poniżej *Historyję* (Czech). Co do rodowitych Czechów ob. osobny artykuł: *Czesi*. Co się zaś tyczy niemieckich mieszkańców Czech, geograf Zap powiada, że chociaż w wielu okolicach zachowane słowiańskie fizyjognomije wyrażają, iż między tymi Niemcami jest wielu Czechów zniemczałych; przecież obyczaje ich i sposób życia zupełnie są od prawych Czechów odmienne. Najprzód mają w każdej krainie inne narzecze, wszędzie nader nieokrzesane i grube, w którém dla niegiętkości języka, spółgłoski bardzo słabo się wymawiają. Karkonoskie „; *Ahle Nahla hahla ne*" (*Alte Nägel halten nicht*) przeszło w przysłowie. Niemcy ci, w górach dość wysokiego wzrostu, są nikli i nędzni w fabrykach i rękodzielniach. Wszyscy prawie temperamentu melancholijnego, ducha twardego a stałego. Nie mieszkają w chałupach, ale w drewnianych domach, często o piętrze wystawionych. Odznaczają się wielką pracowitością i pilnością; jakoż przemysł Czech im głównie zawdzięcza swój wzrost i stan kwitnący; mieli oni do tego srodki, na których rodowitym Czechom zbywało. Żydzi w Czechach są także przybyszami z Niemiec.—Pod względem religijnym Czechy były w XV wieku kolebką reformacyi. Hus, Hieronim z Pragi i inni reformatorowie żyli i działali na lat **100** przed Lutrem i Zwinglim. Zwolennicy Husa zwali się Husytami, i dzielili się głównie na Kalixtynów (nader umiarkowanych) i Braci czeskich (ob.). Dwie trzecie części Czechów należały w XV wieku do wyznania Husa. Odkąd atoli Niemcy Czechów na nowo na katolicyzm nawrócili, panującém jest wyznanie rzymsko-katolickie. Jakoż roku **1857** liczono **4,601,335** katolików, **56,797** ewangelików reformowanych, **34,139** ewangelików augsburskich (lutrów), a **22** unitaryjuszów (dawniejszych Braci polskich) (ob.). Kiedy prawie całe Czechy przyjęły reformacyję (według Husa), arcybiskupstwo rzymsko-katolickie pragskie nie było obsadzone przez lat **139** (od roku **1421** do **1560**). Teraz Czechy mają trzech biskupów (w Litomierzycach, Kralowym Hradcu i Budiejowicach) i jednego arcybiskupa, w Pradze. Każda dyjecezyja ma swoje seminaryjum i wydział teologiczny. Liczba duchownych świeckich (rzymsko-katolickich) wynosi **3,600**; klasztorów męzkich **76**, klasztorów żeńskich (licząc w to i zakłady Sióstr miłosierdzia) **36**; zakonników i zakonnic **813**. Praga ma nawet konwent Kawalerów maltańskich. Pijarzy posiadają **11** konwentów. Miejsc pielgrzymek, odpustów i uroczystości kościelnych jest bardzo wiele. Figur i obrazów świętych przy drogach, mnóstwo. Wpływ duchowieństwa na lud wiejski bardzo wielki. Na uroczystość ś. Jana Nepomucena, który roku **1383** z rozkazu króla Wacława, z mostu pragskiego zrzucony został, zbiega się co rok z całych Czech lud mnogi do Pragi; uroczystość ta, jakby narodowa, trwa od **16** Maja przez cały tydzień. Stosunki duchowieństwa rzymsko-katolickiego z rządem, ustanawia bliżej konkordat, zawarty pomiędzy cesarzem Franciszkiem Józefem I, a papieżem Piusem IX, ogłoszony przez patent cesarski z dnia **5** Listopada **1855** r. Wyznania ewangelickie zostały **1621** r. z kraju prawie całkiem wywołane, a tak Czechy, które w XV wieku były ogniskiem reformacyi i z których takowa przeszła do Polski i do Węgier, stały się krajem zupełnie katolickim. Dopiero patent tolerancyjny Józefa II z roku **1781** dozwolił ewangelikom praw niektórych. Odtąd napowrót wzrastać zaczęła liczba wyznawców tak ewangelicko-reformowanych (przezwanych kalwinami), jak ewangelicko-augsburskich (luteranów). Pierwsi mają **1** superintendenta (teraz w Czerwo-

nej Wodzie), 3 senijorów (w Nebudżelu, Boszynie i Kraunic) i 35 pastorów. Duchowieństwo ewangelicko-augsburskie składa się z 1 superintendenta (teraz w Opatowicach), 2 senijorów (w Pradze i Krzyszlicach), 1 wyższego proboszcza i 16 pastorów. Dyplom cesarski z dnia 20 Października 1860 r., przyrzekając równo-uprawnienie wszystkich wyznań, daje nadzieję, że ewangelicy czescy wrócą do praw, jakie w XV wieku posiadali. Na czele duchownych żydowskich stoi tymczasowo tak zwana *Reprezentancyja*, złożona z przełożonego i 18 członków. Każdy obwód ma rabina obwodowego, pod którym stoją rabini miejscowi.—Już z tego, co wyżej powiedzianém było, można się domyślić, że wychowanie ludu czeskiego od roku 1621 zupełnie upadło. Dopiero ze zniesieniem Jezuitów roku 1773, a późniéj z dozwoleniem języka czeskiego w szkołach ludowych, nieco się dźwignęło. Spodziewać się należy, że skutki dyplomu cesarskiego z roku 1860, w téj mierze gruntowną sprowadzą przemianę. Dotąd wszelkie nauki w szkołach i uniwersytecie dawane są wyłącznie po niemiecku lub po łacinie. Dotąd w ogólności każdy nienależący do prostego gminu, mówił i pisał po niemiecku; ale obudziło się już u rodowitych Czechów zamiłowanie języka ojczystego; a zapowiedziane odezwą ministra stanu Schmerlinga z d. 23 Grudnia 1860 r. wolne rozwinięcie narodowości, rokuje i dla Czech najpomyślniejsze skutki. Na czele zakładów naukowych stoi uniwersytet w Pradze, założony przez Karola IV roku 1348, a zatém jeszcze wprzódy, nim którykolwiek z niemieckich. Dzieli się na 4 wydziały i liczy: w wydziale teologicznym (rzymsko-katolickim) 9, w wydziale prawniczo-administracyjnym 14, w wydziale medyczno-chirurgicznym 22, a w wydziale filozoficznym 28 professorów, publicznych docentów i nauczycieli; w ogóle zaś przeszło 1,000 uczniów. Uniwersytet ten ma 9 muzeów i zbiorów lekarskich, obserwatoryjum astronomiczne, ogród botaniczny, gabinety: fizyczny, chemiczny, mineralogiczny, zoologiczny i numizmatyczny, seminaryjum filologijne i biblijotekę (biblijotekarzem był sławny Szafarzik). Instytut techniczny w Pradze utrzymywany jest kosztem stanów czeskich i ma księgozbiór i różne gabinety. Praga ma daléj wyższą szkołę handlową i szkołę handlową niedzielną. Szkoła leśna jest w Bieli (*Weisswasser*). Gimnazyjów mają Czechy 21, mianowicie w Pradze 3, a daléj w Brounowie, Budiejowicach, Chebie, Chomoutowie, Czeskiej Lipie, Jiczynie, Jindrzichowym Hradcu (*Neuhaus*), Klatowych, Kralowym Hradcu, Litomierzycach, Litomyszlu (*Leutomischel*), Mladej Bolesławie, Mostie (*Brüx*), Niemeckim Brodzie (*Deutsch-Brod*), Pilzni, Pisku, Rychnowie i Żatcu. Z tych 11 jest w ręku zakonnników. Wyższe szkoły realne posiadają: Praga 2, oraz Liberec (*Reichenberg*), Rakownik, Lokiet (*Elbogen*) i Kutna Hora. Roku 1858 było uczniów w gimnazyjach 5,712, a w wyższych szkołach realnych 2,140, (w samej Pradze pierwszych 1,336, drugich 976). Mając wzgląd na to, że wielu Czechów kształci się w uniwersytecie i politechnicznym instytucie w Wiedniu i w innych tamecznych zakładach, każdy oceni, że młodzież czeska garnie się licznie do nauk. Jakoż oświata w Czechach będzie mogła stanąć na równi z oświatą w Prusiech, lub Saxonii, jeśli rodowici Czesi będą pobierali nauki w ojczystym języku i jeśli nietylko uniwersytet i gimnazyja, ale i niższe szkoły uwolnione będą od przeważnego wpływu duchowieństwa. Szkółek ludowych liczy się około 3,500. Praga miała pierwszą w cesarstwie prawdziwie wzorową ochronę małych dzieci (*Kleinkinderbewahranstalt*), kiedy jéj przed 20 laty przewodniczył znany przyjaciel dzieci, Jan Swoboda. Roku 1854 wyszło w Czechach 2,620 książek i pisemek; z tych w języku niemieckim 2,177, w czeskim 416, w łacińskim 17, w hebraj-

skim 8, we francuzkim 2; peryjodycznych zaś pism wychodziło w tym roku 3 polityczne, a 33 innych. W roku bieżącym (1861) wychodzi w cesarstwie austryjackiém pism peryjodycznych politycznych w języku czeskim 4, niepolitycznych 13. Jest to rzeczywiście zbyt mało na naród 7-milijonowy. Ufać wypada, że po przyrzeczoném usunięciu przeszkód, tamujących rozwój piśmiennictwa narodowego, takowe szybko i olbrzymio wzrośnie.—Dźwignią oświaty, nauk i umiejętności, są jeszcze zjednoczenia i towarzystwa. Tych Czechy mają niewiele; lecz spodziewać się należy, że dyplom cesarski z roku 1860 i w tej mierze drogę otworzy. Pierwsze miejsce zajmuje czeskie towarzystwo naukowe (*K. böhmische Gesellschaft der Wissenschaften*), istniejące od roku 1784. Oprócz prezesa i dyrektora, liczyło 1859 roku, 17 członków zwyczajnych, a 102 innych. Kapitał onegoż wynosił 22,000 zł. reń. Towarzystwo muzeum czeskiego (*Gesellschaft des Museum des Königreichs Böhmen*), istnieje od roku 1818. Kapitał jego wynosi 34,000, a roczny dochód 5,800 zł. reń. Celem jego jest dźwignienie w Czechach oświaty, a w szczególności poznanie własnego kraju przez dostarczanie, zachowanie i użytkowanie potrzebnych do tego środków realnych. Towarzystwo działa przez składki, zbieranie ofiar, szczególne komitety naukowe i przez pisma. Sekcyje muzeum są: 1) „Matice czeska (Matka czeska),” ku umiejętnej uprawie języka i literatury czeskiej; 2) archeologiczna; 3) naturalno-historyczna. Towarzystwo wydaje czasopismo *Muzeum* i składa się z prezesa, wiceprezesa, redaktora czasopisma, biblijotekarza, (którym był właśnie zmarły Wacław Hanka), 12 członków komitetu, 149 członków czynnych, 40 honorowych i 180 składki dających. Celem dźwignięcia gospodarstwa istnieje od roku 1767 towarzystwo patryjotyczno-ekonomiczne (588 członków), ze zjednoczeniem pomologiczném, zjednoczeniem owczarzy i 2 szkołami rolniczemi: czeską w Libiejicach (obwodzie budiejowickim) i niemiecką w Libwerda-Dieczinie (*Liebwerda-Tetschen*) nad Elbą. „Lotos” jest zjednoczeniem historyczno-naturalném (od roku 1849). Towarzystwo patryjotycznych przyjaciół sztuki (od roku 1796) utrzymuje akademiję malarstwa i rzeźbiarstwa, i utworzyło zjednoczenie artystyczne (*Kunstverein*), liczące 6,715 członków. Fundusze towarzystwa wynosiły roku 1858 w kapitale 43,000 złotych reńskich. Towarzystwo ogrodnicze (od roku 1844) w Pradze, każe wykładać popularnie botanikę. Zjednoczenie ku zachęceniu ducha przemysłowego, utrzymuje szkółki wieczorne i niedzielne, otworzyło biblijotekę, urządza wystawy i wydaje pisma techniczne. Kapitał jego roku 1858 wynosił 20,000, roczny dochód 4,792 złotych reńskich. Praga ma towarzystwo żeglugi statkami parowemi i żaglowemi na Elbie i Moldawie; zjednoczenie kolei żelaznej busztiehradzkiej (do kopalni węgli) i 4 towarzystwa muzyczne (zjednoczenie do dźwignienia muzyki, akademiję Zofii, zjednoczenie przyjaciół muzyki kościelnej i zjednoczenie ś. Cecylii). Liberec (*Reichenberg*) ma towarzystwo kopalni węgla, zjednoczenie przemysłowe (*Gewerbs-Verein*) i zjednoczenie naturalno-historyczne. Wreszcie istnieją filijalne zjednoczenia gospodarstwa i leśnictwa (*Land und Forstwissenschaftliche Filial-Vereine*) w Berounie, Budiejowicach, Chebie, Czeskiej Lipie, Jiczynie, Kolinie, Launach, Litomierzycach, Mladej Bolesławie, Mnichowych Hradisztiach (*Münchengrätz*), Pardubicach, Pilzni, Przibramie i Żatcu, liczące razem do 2,800 członków. Zjednoczenia muzyczne i dobroczynne są nadzwyczajnie liczne. Innych towarzystw dotąd Czechy nie mają. Z fundacyj zaś stanowych wymienić jeszcze potrzeba teatr, na którym już coraz częściej grywane są sztuki w języku czeskim.—Do królestwa czeskiego należało od

wieków margrabstwo morawskie i księstwo szląskie. Łącznie z niemi korona czeska przeszła roku 1526, po wygaśnięciu Jagiellonów, na Albrechta, arcyksięcia austryjackiego, za którym była siostra ostatniego Jagiellończyka, króla Ludwika I. Herbem Czech, jest w czerwoném polu srebrny Lew, z podwójnym ogonem, ukoronowany złotą koroną. Co do ustaw zasadniczych ob. *Austryja* (*cesarstwo*). Ustawę konstytucyjną dnia 4 Marca 1849 roku przez cesarza Franciszka Józefa I całej Austryi nadaną, zniósł tenże cesarz dnia 31 Grudnia 1851 roku. Nie przywrócono nawet dawnych stanów; lecz roku 1852 upoważniono tak zwany komitet stanowy (*Landes-Ausschuss*) do załatwiania tymczasowo niektórych bieżących interesów stanowych, pod prezydencyją namiestnika cesarskiego. Komitet ten składa się z 16 członków. (Sławny Palacky jest historyjografem królestwa). Ponieważ zaś dyplomem z dnia 20 Października 1860 roku Franciszek Józef przyrzekł swym prowincyjom zachowanie narodowości, własne sejmy i autonomiję (samorząd); przeto Czechy z pełną nadzieją oczekują reprezentacyi narodowej i polepszenia wszelkich stosunków swoich.—Na czele rządu prowincyi stoi namiestnik cesarski (*Statthalter*), obecnie Antoni hrabia *Forgach de Ghymes et Gacs*, z radą namiestnictwa (*Statthalterei-Rath*), składająca się z wiceprezydenta, 2 radców nadwornych i 12 radców namiestnictwa. Polecenia jej wykonywa 13 tak zwanych władz obwodowych (*Kreisbehörden*), których stolice są: Budiejowice, Cheb (*Eger*), Chrudim, Czasław, Jiczyn, Kralowe Hradec (*Königgrätz*), Litomierzyce, Mlada Bolesław (*Jung-Bunzlau*), Pilzeń, Pisek, Praga, Tabor i Żatec (*Saatz*). Każda taka władza obwodowa składa się z naczelnika obwodu (*Kreis-Vorsteher*) i kilku kommissarzy, i pod nią stoją urzędy okręgowe (*Bezirksämter*), złożone z przełożonego i 1 lub kilku adjunktów. Miasto Praga liczące 124,000 mieszkańców (113,000 katolików, 1,620 ewangelików, 8,500 żydów), ma swe kollegijum reprezentantów miejskich (*Stadtverordneten-Collegium*) i magistrat. Liberec (*Reichenberg*) ma również swój magistrat. Miast i miasteczek mają Czechy stosunkowo z całego cesarstwa najwięcej, (bo pierwszych 318, a drugich 237), (Galicyja 288). Dawniej królestwo czeskie podzielone było pod względem administracyjnym na 16 obwodów; niedawno liczbę ich ograniczono do 7. Teraz jest ich 13, dzielą się na dwa okręgi miejskie i 207 okręgów prowincyjonalnych. Z pomiędzy tych 207 urzędów okręgowych, jest 20 czysto-politycznych (administracyjnych), a 177 mięszanych (sądowo-administracyjnych).—Sprawiedliwość cywilną i karną wymierzają: 1) Mięszane urzędy okręgowe (*gemischte Bezirksämter als Bezirksgerichte*); 2) miejskie delegowane sądy okręgowe (*städtisch-delegirte Bezirksgerichte*); 3) sądy okręgowe w *Carolinenthal*, Jindrzichowym Hradcu (*Neuhaus*), Litomierzycach, Klatowych, Rychnowie (*Reichenau*) i Wysokiém Mycie (*Hohenmauth*); 4) sądy obwodowe (*Kreisgerichte*), w Budiejowicach, Chebie, Chrudimie, Czeskiej Lipie, Jiczynie, Kralowym Hradcu, Kutnej Horze, Libercu, Mladej Bolesławie, Mostie (*Brüx*), Pilzni, Pisku, Pradze i Taborze; 5) sąd handlowy w Pradze; 6) sądy na przekroczenia ustaw skarbowych (*Gefällsgerichte*); 7) sąd krajowy (*Landesgericht*) w Pradze. Sądem 2-giej instancyi jest sąd wyższy krajowy (*Ober-Landesgericht*) w Pradze. Trzecią instancyją jest najwyższa izba sądowa (*Oberster Gerichtshof*) w Wiedniu. Postępowanie sądowe odbywa się wszędzie w języku niemieckim. Od roku 1855 Czechy mają notaryjuszów. W dniu 23 Grudnia 1860 roku, minister stanu Schmerling przyrzekł oddzielenie władzy sądowej od władz administracyjnych, oraz publiczne sądownictwo tak w sprawach cywilnych, jak karnych. Co się tyczy

kodexów ob. *Austryja* (*cesarstwo*). Władze skarbowe królestwa czeskiego są: dyrekcyja krajowa finansów (*Finanz-Landes-Direction*), prokuratura finansów, 14 okręgowych dyrekcyj finansów (*Finanz-Bezirks-Directionen*). Do poboru podatków stałych są tak zwani inspektorowie podatkowi i urzędy podatkowe (*Steuer-Inspectoren und Steuer-Aemter*), a dla Pragi administracyja podatkowa. Interessami górniczemi zawiadują tak zwane starostwa górnicze (*Berghauptmannschaften*) w Chomoutowie, Kutnej Horze, Pilzni i Pradze. Górnictwem zaś zajmują się wyższe urzędy górnicze (*Berg-Ober-Aemter*) w Jachimowie i Przibramie, z podwładnemi urzędami. Przibram ma małą szkołę górniczą. Oprócz dyrekcyi poczt i dyrekcyi budowniczej, dyrekcyi policyi i buchalteryi (*Staats-Buchhaltung*), jest jeszcze w Pradze sztab pułku żandarmeryi i kommenda generalna wojskowa (*Landes-General-Commando*) dla królestwa czeskiego. Czechy stawiają do armii cesarskiej: 7 pułków piechoty, 6 batalionów strzelców, 4 pułki kirassyjerów, 2 pułki dragonów i 2 ułanów. Kommendy okręgowe do uzupełnienia armii są w Czasławie, Kralowym Hradcu, Mladej Bolesławie, Pilzni, Pisku, Pradze i Teresinie. Artylleryja czeska ma sławę europejską. Obowiązek do służby wojskowej jest powszechny. Wolno jednak dać zastępcę. Służba trwała lat 8. Po wysłużeniu tego czasu, uwolniony należy jeszcze przez lat 2 do rezerwy. Twierdze czeskie są: 1) Jozefow (*Josephsstadt*) w obwodzie kralowohradeckim, założony przez cesarza Józefa II; 2) Teresin (*Theresienstadt*), przy wpływie Ohrzy (*Eger*) do Elby, założony przez tegoż; może być cały wodą oblanym; 3) Kralowe-Hradec (*Königgrätz*). Dwie pierwsze należą do najmocniejszych fortec cesarstwa. Wszystkie 3 połączone są kolejami żelaznemi z Pragą, której Wiszehrad jest cytadellą. Dom inwalidów jest w Pradze.— **Historyja.** Waleryjan hr. Krasiński powiada: „Czechy, chociaż małej rozciągłości, zajmują ważne miejsce w historyi Europy. Położenie ich geograficzne, które z nich czyni rodzaj półwyspu słowiańskiego, otoczonego krajami niemieckiemi, oraz silny duch narodowości, który ożywia ich ludność, i którego wieki uciemiężenia zniszczyć nie zdołały, sprawiają, że kraj ten jak najmocniej obchodzić musi wszystkich, dla których postęp ludzkości nie jest obojętnym. Nigdzie może wpływ zdań religijnych na rozwinięcie narodowości, i wpływ narodowości na te zdania, nie objawiły się w sposób bardziej uderzający, jak w dziejach Czech; nigdzie też błogie skutki swobody religijnej i smutne następstwa jej przytłumienia, nie były bardziej widocznemi.” Dzieje Czech zasługują na tém obszerniejsze skreślenie, iż dotąd piśmiennictwo nasze nie posiada oddzielnej historyi kraju tego, który w teraźniejszych właśnie chwilach, szczególne budzi zajęcie.—I. *Rys tych dziejów do przyjęcia chrześcijaństwa w roku 874 po Chr.* Pierwszą pewną wiadomość o państwie Marobuda (Mirobuda), w którego obręb wchodziła Czechija (t. j. teraźniejsze królestwo czeskie), podaje historyk rzymski *Vellejus Paterculus*, zowiąc je *Bojemum*. Pierwszy Tacyt (w 100 lat później) mieszkańców Czech nazywa *Boji* (Czesi ich nazywają: *Bojowie*). Ztąd poszła łacińska nazwa kraju *Bojohemum*, *Bohemia*; po niemiecku *Böheim*, *Böhmen*; po francuzku *la Bohême*. Nazwa ta przeszła i do innych języków zachodniej Europy.—Podług Tacyta, Bojowie ustąpili z Czechii, wyparci przez Markomanów, którzy się tu osiedlili roku 12 naszej ery. Do jakiej narodowości należeli Bojowie i Markomanie? czy byli dwoma różnemi narodami: pierwsi Celtami, a drudzy Niemcami, czy Słowianami? rzecz ta dotąd stanowczo nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Wiadomo tylko, że w 400 lat później, w czasie pochodu Atylli (451 r.), Markomanie znikli nagle z wido-

wni świata, a w ich miejscu występują na kartach historyi Słowianie, jakoby przybyli z za Karpat, pod wodzą Czecha, od którego cały kraj i naród przybrać miał nazwisko. Po śmierci Atylli (453 roku) państwo Hunnów rozpadło się na dwie wielkie połowy: Słowian i Niemców. Przez dwa blisko wieki milczą jednak dzieje, i dopiero roku 620 wyprowadzają na widownię wodza słowiańskiego. Samo, rodem z osad słowiańskich północno-zachodnich, przybył Czechom na pomoc w wojnie przeciw Awarom, których pobił i wygnał z kraju. W r. 627 ogłoszony monarchą, dał początek państwu, którego Czechija była sercem, a stolicą Wyszehrad; dziś jedno z przedmieść Pragi. Wiódł krwawe wojny z Dagobertem, królem Franków, zawsze z powodzeniem (r. 630 i później). Po śmierci Sama (r. 662), który pierwszy usiłował założyć w zachodniej słowiańszczyznie potężną monarchiję, państwo jego rozpadło się na kilka części. Czechija, tak jak dawniej, na liczne księstwa podzieloną była, i zostawała przez półtora wieku pod jego następcami. Jednym z tych późniejszych książąt czy królów w Czechii, był Krok czy Krak, założyciel miasta Kroków lub Kraków (oddzielnego od naszego Krakowa), które atoli już w XI wieku nie istniało. Po Kroku rządziła krajem spokojnie córka jego Libusza; ale zatargi, wywołane sporem o dziedzictwo między dwoma braćmi lechami, z których starszy chciał zwyczajem niemieckim podziału spadkowego mienia, a młodszy (zgodnie z dawnêm prawem) wspólnego użytkowania, tak dalece zniechęciły Libuszę, że postanowiła złożyć rządy. Na prośby przedniejszych władyków i lechów, aby raczej wybrała sobie małżonka, oddała rękę i berło Przemyślowi, którego wysłańcy zastali przy pługu. Rządy tego monarchy (około r. 700) odznaczały się szlachetnemi czynami i mądremi ustawami. Za niego powstała Praga, a właściwie warowny gród, od którego później miasto przyjęło nazwisko. Przemyśl był założycielem rodu Przemysławów, który trwał lat 600 i za którego Czechija doszła do najwyższej potęgi. Po Przemyślu i Libuszy nastają znowu niepewne dzieje, zagmatwane powieściami o Właście, założycielce Dziewina, stolicy niewieściej jakiejś rzeczypospolitej; o następcach Przemyśla, któremi byli: Nezamyśl, Mnata, Wojen, Unisław, Krzesomyśl i Neklan, co wojował z Włastisławem, księciem Łuczanów, nie chcącym uznać jego zwierzchnictwa. Dopiero od chwilowego zajęcia Czechii przez cesarza Karola W. w przechodzie na wyprawę przeciw Awarom (791 r.) datują się pewniejsze dzieje. Po Neklanie panował w Czechii Hostiwit, za którego czasów (r. 845) czternastu władyków czeskich chrzest w Regensburgu przyjęło. Wyprawa cesarza Ludwika I nie udała się. Wojsko jego zostało r. 849 w Czechach prawie zupełnie zniesione. Obok Czechii zaczęła wzrastać w potęgę i Morawija. Roku 861 Rastisław, książe morawski, celem rozkrzewienia nauki Chrystusa, przyzwał z cesarstwa greckiego dwóch duchownych: Cerhę i Strachotę (Cyrylla i Metodego, ob. *Cyryl*), których prace apostolskie sięgały aż do Czechii, gdzie już chrześcijaństwo niemieccy księża opowiadali. Zetknięcie się to wywołało pewne rozterki. Główną do nich przyczyną był język kościelny: na Zachodzie bowiem używano łacińskiego; apostołowie zaś ze Wschodu używali narodowego (a więc tu, słowiańskiego). Rodząca się już idea uniwersalnej monarchii, pod zwierzchnictwem papieża rzymskiego, a pod powagą ramienia cesarza rzymsko-niemieckiego, nakazywała uważać za podległe lennêm prawem cesarzowi wszystkie sąsiednie państwa wschodnie, a têm samêm i Czechiję. Chrześcijaństwo pod jednakową formą miało ułatwić wprowadzenie w czyn powyższej idei. Niemcy więc dążyli do tego, aby Kościół w Czechii nie stanowił wyjątku. Po śmierci Hosti-

wita wstąpił na tron czesko-wyszehradzki syn jego Borzywoj, który sprowadziwszy do Czechii Metodego (ob.), przyjął chrzest, wraz z żoną Ludmiłą (późniéj świętą), dworem swoim i znaczną częścią swoich poddanych (874 r.) i pierwszy kościół chrześcijański ś. Klemensa na Wyszehradzie wybudował.— II. *Od zaprowadzenia chrześcijaństwa do wygaśnięcia rodziny panującéj Przemyślów* (od roku 874 do 1106). Borzywoj zawarłszy przymierze ze Świętopełkiem (Swatoplukiem) morawskim (871 r.), drugim (po Samie) twórcą słowiańsko-zachodniéj monarchii, wojował przez lat trzy z Niemcami, którzy najechali jego dzierżawy. Burza grożąca od wschodu, coraz bardziéj wzrastała. Byli nią Madziarowie, którzy (ostatni w wędrówce narodów) z nad morza Kaspijskiego i Czarnego, powoli ku zachodowi się posuwali, a około r. 890 Karpaty przeszli, i w samym środku Słowian dawniejszéj Panonii (późniejszych Węgier) rozgościli się. Bitny ten, wówczas jeszcze pogański naród, zagrażał nietylko wielkiemu państwu morawskiemu Swatopluka, ale i Czechii. Cesarz niemiecki Arnulf z jednéj strony zachęcał Madziarów do zburzenia nieprzyjaznego mu państwa morawskiego, z drugiéj zaś straszył Madziarami Czechów, i obiecywał im obronę. Roku 894 umarł Swatopluk, a w rok potém Borzywoj. Synowie tego ostatniego, Spitigniew i Wratisław poróżnili się zaraz z następcami Swatopluka, odłączyli się od państwa morawskiego, i d. 15 Lipca r. 895 oddali się w Regensburgu dobrowolnie pod ochronę cesarzów niemieckich. Uradowali się z tego rozdwojenia Madziarowie; Niemcy zaczęli odtąd liczyć Czechiję do składu rzeszy niemieckiéj, a gdy po cesarzu Arnulfie korona cesarska spadła na sześcioletniego Ludwika (zwanego Dziecięciem), Madziary uderzyli całą siłą na Morawian. Przyszło r. 907 pod Presburgiem do jednéj z owych wielkich bitew, które stanowią o losie narodów. Morawianie zostali na głowę pobici, sam król ich Mojmir poległ; a państwo jego, rozciągające się daleko po obydwóch stronach Karpat, zostało rozebrane i już więcéj nie powstało. Odtąd cała Słowaczyzna północnych Węgier i część dzisiejszéj Morawii przeszły pod władzę Madziarów, a kawał ziemi morawskiéj zagarnęli przy tym rozbiorze Czesi; odtąd Czechija i kraje rzeszy niemieckiéj stały Madziarom otworem do ciągłych napadów. Spitigniew panował w Czechach od r. 895 do 912. Po nim nastąpił brat jego Wratisław (do r. 926), a potém syn tegoż ś. Wacław. Ten oddany był tylko nabożeństwu i uczynkom miłosiernym. Stawiał kościoły i sprowadzał do Czech księży z Niemiec i Włoch. Jego to fundacyi jest katedra ś. Wita, w Pradze na Hradszinie. Za niego to cesarz Henryk I (Ptasznik) wkroczył do Czech i wymógł na miłującym pokój Wacławie roczny haracz 500 grzywien srebra i 120 wołów. Taka uległość Wacława powiększyła oburzenie przeciw niemu tych, którzy w ciągłém sprowadzaniu duchownych niemieckich do kraju, podkopanie narodowości upatrywali. Na czele ich stanął brat Wacława, Bolesław, i roku 936, gdy raz Wacław śpieszył do kościoła, zgładził go u drzwi kościelnych ze świata. Papież ogłosił Wacława świętym; Bolesław zaś I, wstąpiwszy na tron opróżniony wygnał księży niemieckich z kraju i wypowiedział wojnę cesarzowi Ottonowi I. Trwała ona lat 14, i zakończyła się utrzymaniem dawnego haraczu, który dla cesarzów niemieckich, przyznających sobie następstwo po dawnych cesarzach rzymskich, miał być dowodem uznania ich zwierzchnictwa lennego nad Czechiją, jako podległą świętemu państwu rzymsko-niemieckiemu. Za to Bolesław I szczęśliwie wojował przeciw Madziarom. Jakoż nietylko Morawiję i Słowaczyznę odebrał; ale nawet Szląsk i część Chrobacyi z naszym Krakowem, aż po Wisłę i Bug zagarnął. Jak dawniéj Samo, a potém Swatopluk, tak teraz Bo-

lesław I dążył do utworzenia potężnej monarchii słowiańskiej na Zachodzie, któraby była w stanie oprzeć się zapędom cesarstwa niemieckiego. Aby zyskać na sile ukracał władzę liczuych władyków. Zawarł też przymierze z naszym Mieczysławem I, rezydującym w Gnieznie, i dał mu w małżeństwo córkę swoją Dąbrówkę (Dubrowkę), pod warunkiem, jeśli wraz z całym ludem swoim przyjmie chrzest święty. Tak więc nauka Chrystusa była pierwszym węzłem, który połączył kraje czeskie z Polską (r. 964). Po śmierci Bolesława I (967 r.) Bolesław II poszedł w ślady ojca, rozszerzył granice państwa i aby nadal duchowieństwo czeskie nie zależało od obcego (regensburgskiego) biskupa i nie ulegało wpływowi niemieckiemu, założył dla Czechii biskupstwo pragskie (973 r.), którego biskupem w roku 982 został ś. Wojciech. Bolesław sprowadził do Czech Benedyktynów i dał różne urządzenia, zmierzające do uorganizowania silnej, niezależnej monarchii. Ale usiłowania jego doznały wielkiego uszczerbku przez powstałe wówczas zarody możnowładztwa w rodach Werszowców i Sławników, z których ostatnich pochodził ś. Wojciech. Jest to ten sam, co później udał się do Polski. Bolesław II umarł r. 999, pozostawiwszy trzech synów: Bolesława III (zwanego Rudym), Jaromira i Oldrzycha (Ulryka). Dwaj ostatni, przy wstąpieniu na tron pierwszego, który już w czasie choroby ojca rządził krajem, otrzymali w udziale małe księstwa. Bolesław III uciemiężał i naród i braci najokropniej. Korzystając z tego nasz Bolesław Chrobry, wkroczył do państwa czeskiego (999 r.) i zagarnął Kraków, Szląsk, oraz Morawiję. Czesi Bolesława III wygnali z kraju za wpływem Werszowców, i ofiarowali tron bratu Bolesława Chrobrego, Władiwojowi; lecz ten na nieszczęście, umarł 1003 r. Powołali więc Jaromira, który w skutek prześladowań Bolesława Rudego, schronił się był z Ulrykiem do Niemiec. Chrobry powtórnie wszedł do Pragi i osadził na tronie wygnanego Bolesława. Ale gdy ten, mszcząc się za swoją poprzednią detronizacyję, na nowo cały naród przeciw sobie oburzył, Chrobry na żądanie Czechów wkroczył po raz trzeci do Czechii, uwięził ciemiężcę i odesłał go do Polski, gdzie umarł w więzieniu. W Pradze radośnie przyjęto naszego Bolesława. Ale cesarz Henryk II nie zapomniał żądać od niego hołdu posłuszeństwa z tytułu władztwa nad Czechiją, a to pod zagrożeniem wojny, która też niebawem wybuchła (r. 1004). Cesarz wkroczył do Czech poprzedzony przez wygnanego Jaromira, któremu stronnicy wszędzie torowali drogę i otwierali bramy. Bolesław Chrobry opuścił Pragę, a Jaromir zasiadł na tronie. Cesarz zburzył świeże posady wznoszącej się po raz czwarty zachodnio-słowiańskiej monarchii, i zamiast dopomożenia Czechom, osłabił ich; bo zawarłszy pośpieszne przymierze z Bolesławem Chrobrym, zaczął pod różnemi pozorami zagarniać ziemie czeskie od zachodu i północy. W ośm lat po objęciu rządów Czechii przez Jaromira, brat jego Ulryk, chciwy panowania, zrzucił go (r. 1012) z tronu i rządził Czechiją do r. 1037. Od jego to czasów książęta czescy zwali się elektorami rzeszy niemieckiej, i do sejmów oraz do wyboru cesarzów niemieckich ciągle należeli. Że pomimo tego Ulryk przywiązany był do mowy ojczystej, dowodem jest klasztor, który pod Sazawą założył, a w którym św. Prokop, spowiednik jego, jako opat, wraz z innemi duchownymi katolickimi, nietylko księgozbiór dzieł słowiańskich utrzymywał, ale i nabożeństwo w języku słowiańskim odprawiał. Trwała ta słowiańszczyzna w rzeczonym klasztorze aż do roku 1094. Syn Ulryka, Brzetisław I, znany w dziejach pod przydomkiem Achillesa czeskiego, szeroko po świecie rozniósł sławę czeskiego oręża. Wojował z Niemcami i Madziarami, a zawsze zwycięzko. Jeszcze za życia ojca, wysłany do

Morawii, kraj ten (r. 1028) na powrót dla Czech odzyskał. Jakoż od roku 1029 Morawija zupełnie do Czechii wcieloną została i pod tym samym rządem, pod temi samemi ustawami (aż do roku 1197) pozostawała. Korzystając z bezkrólewia w Polsce, Brzetisław zdobył Kraków, nawiedził Gniezno (1039 r.); zabrał wielkie skarby i moc ludu (ob. *Chodowie*). Za jego panowania myśl wielkiej monarchii słowiańskiej znowu usiłowała w czyn się zamienić. Ale oko cesarza niemieckiego czuwać nie przestało. Pobity raz, wkroczył powtórnie do Czechii cesarz Henryk III, z liczniejszém od poprzedniego wojskiem, wiedziony przez niejakiego Niemca Gintera, pustelnika, znającego dokładnie wszelkie skryte przejścia przez nieprzebyte pograniczne lasy i góry (1041 r.). Zaskoczony Brzetisław musiał zawrzeć uciążliwy pokój, przez który książęta czescy stali się w zupełności lennikami cesarzy, a Czechija uległa stanowczym wpływom Niemców. Brzetisław umarł 1055 r. po ośmnastu latach panowania. Następcy Brzetisława nie odziedziczyli ojcowskiej dzielności. Spitigniew II, jeden z jego pięciu synów, zwany Pobożnym, panował lat sześć. Wypędził on mnichów słowiańskich z klasztoru Sazawskiego, i mianował opatem Niemca (1056 r.). W r. 1061 objął rządy brat Spitygniewa, Wratisław II. Ten rozdzieliwszy Morawy pomiędzy swoich dwóch braci, a trzeciego przeznaczywszy do stanu duchownego, wiernie pomagał Henrykowi IV, cesarzowi, przeciwko papieżowi Grzegorzowi VII, w pamiętnych ich zatargach o władzę nad sobą; za co mu Henryk IV nadał dostojeństwo królewskie (1086 r.). Wratisław II prowadził także wojnę z Polską i wiódł krwawe boje z braćmi do r. 1092, w którym utracił życie na polowaniu, uniesiony przez rozhukanego konia. Po nim nastąpił brat jego Konrad, a gdy w tym samym roku (1092 r.) umarł, wstąpił na tron Brzetisław II, syn Wratisława II. Zniósł on pierwszy ustawę zasadniczą, aby zawsze najstarszy wiekiem z rodu Przemyśla, nad Czechami panował, i zaprowadził dziedzictwo tronu według pierworodztwa synów; ale już zupełnie ulegał zwierzchnictwu cesarzy. Jakoż sam żądał od Henryka IV nadania prawem lennem części Morawii bratu swemu Borzywojowi, a na żądanie władzy kościelnej, wygnał (r. 1094) ostatnich zakonników słowiańskich z Sazawy i oddał klasztor ten łacińskim Benedyktynom; a tak znikły ostatnie pamiątki po Cyryllu i Metodym, znikło ostatnie schronienie w Czechach nabożeństwa słowiańskiego. Brzetisław II zginął (1100 r.) na łowach w lasach około Rakownika z rąk tajemnego zbójcy, nasłanego, jak się zdaje, przez zbiegłych do Polski dwóch Werszowców, mszczących się za krzywdy wyrządzone ich rodowi. R. 1100 zasiadł na tronie brat jego Borzywoj II. Ten dopomagał Zbigniewowi w walkach z naszym Bolesławem III, Krzywoustym. Książe morawski Świętopełk roszcząc sobie prawo do korony czeskiej, burzył lud przeciwko Borzywojowi i kilkakrotnie udawał się z prośbą do cesarza o inwestyturę. Borzywoj również odwoływał się do cesarza niemieckiego, a ten biorąc pieniądze od jednego i drugiego, przysądzał ciągle słuszność ostatnio dającemu i z ich niezgód korzystał, ile się tylko dało. W tym czasie ziarno wpływu feudalizmu niemieckiego, zasiane na ziemi czeskiej, zaczęło wydawać owoce. Niezgody bratnie, wojny domowe, rozdzierały Czechiję prawie ciągle przez wiek cały. Zaraz roku 1109 cały ród Werszowców, ród jeden z najznakomitszych, który zawsze własnemi piersi kraj od najazdu zachodnich sąsiadów zasłaniał, zabity został zdradziecko w swym własnym grodzie. Stuletnie dzieje Czech, od Borzywoja II do Otokara II, są prawie jednym ciągiem najsmutniejszych rozdwojeń, gwałtów. W skutku zniesienia przez Brzetisława II prawa

starszeństwa, nastały srogie boje o następstwo, w których cesarze niemieccy pomagali to jednemu, to drugiemu pretendentowi, według swoich widoków, a zawsze celem osłabienia wszystkich. Wtedy i nasz Bolesław III Krzywousty, popierając sprawę Sobiesława, syna Wratisławowego, wtargnął do Czech i według ówczesnego zwyczaju, mieczem i ogniem pustoszył Czechy, na pociechę Niemcom (1110 r.). Mimo to utrzymał się na tronie Władysław I, brat Sobiesława. Bolesław nasz zaślubił siostrę królowy czeskiej, i wojna ustała. Ale Sobiesław nie przestał wichrzyć, zbrojnie napadając na Czechiję, i dopiero gdy otrzymał udział w ziemi, zamieszki ustały (1115 r.). We dwa lata potém, Władysław I ustąpił tronu bratu Borzywojowi. Nowe kłótnie wybuchły między braćmi. Władysław powtórnie zasiadł na tronie, a Borzywoj (r. 1120), i Sobiesław (r. 1123), musieli kraj opuścić. Władysław umarł 1125 r. Sobiesław I wstąpił na tron po uporczywych walkach z Ottonem, księciem morawskim, popieranym przez cesarza Lotara II, który utrzymywał, że Sobiesław nieprawnie panuje, nie otrzymawszy na to cesarskiego zezwolenia. Cesarz wkroczył do Czechii, ale pobity na głowę pod Chlumem (r. 1126), zawarł pokój. Sobiesław panował dosyć mądrze i pomyślnie do r. 1140. Następca jego Władysław II, syn Władysława I, mimo długoletniego zbrojnego oporu możnych, utrzymał się przy tronie. W r. 1147 połączył się z Konradem III, cesarzem, i pociągnął do Palestyny; ale z powodu nieporozumień wrócił się z drogi, zawarłszy przymierze z cesarzem greckim Emanuelem. W roku 1158 miał udział w wyprawie cesarza niemieckiego Fryderyka I do Włoch, gdzie Czesi odznaczyli się przy zdobyciu Medyjolanu. Po powrocie prowadził pomyślną wojnę przeciw cesarzowi greckiemu Emanuelowi, popierając prawo do korony węgierskiej Szczepana III, przeciwko pretendentowi, wspieranemu przez Emanuela (r. 1164). W podeszłym wieku Władysław II, pragnąc zapobiedz sporom o tron, jeszcze za życia odstąpił takowy synowi Fryderykowi (1173 r.). Wpływ jednak Niemców udaremnił tę ostrożność, i po śmierci Władysława II (1174) zawrzał zacięty bój między Sobiesławem, synem Sobiesława I, a Fryderykiem. Cesarz, wedle zwyczaju, pomagając naprzemian obudwom, czekał wzajemnego wyniszczenia się stron, aby znowu co zyskać. W r. 1178 jednak Fryderyk (czeski) zdobył Pragę i po raz drugi osiadł na tronie; mimo to wojna ciągnęła się jeszcze dwa lata, aż dopiero porażka Sobiesława II, a następnie śmierć jego, przerwały bratobójcze zapasy. Fryderyk chcąc zasilić skarb wojnami wycieńczony, nałożył wielkie podatki; wybuchło powstanie, i zmusiło Fryderyka do ratowania się ucieczką. Na jego miejsce powołano Konrada Ottona, księcia morawskiego, ale ten pobity przez Fryderyka zrzekł się tronu (1185 r.). Cesarz Fryderyk I postanowił w inny sposób zasiać rozdwojenie. Użył do tego biskupa pragskiego, Henryka Brzetisława, z rodu Przemyślów, który oskarżył króla czeskiego o nakładanie wielkich ciężarów na duchowieństwo, i zasłoniwszy się charakterem księcia rzeszy niemieckiej, wypowiedział królowi Fryderykowi posłuszeństwo. Po królu Fryderyku, zmarłym 1189 r., zasiadł na tronie Konrad Otton, który wkrótce zginął na morowe powietrze pod Neapolem, gdzie krwią czeską pomagał cesarzowi w jego zaborach. Po jego śmierci powstały nowe rozterki w Czechii. Najprzód obrano Wacława II, syna Sobiesława I. Widząc to brat Fryderyka, Przemyśl Otokar, przyrzekł cesarzowi Henrykowi VI 6.000 grzywien srebra za inwestyturę. Wacław ustąpił tronu Przemyślowi Otokarowi I (1192 r). Ale gdy Otokar nie mógł natychmiast wypłacić przyrzeczonych pieniędzy, cesarz ogłosił księciem czeskim biskupa Henryka Brzetisława. Wkroczył biskup do Czechii,

gdy wszyscy opuścili Otokara, zasiadł nietylko na stolicy biskupiej, ale i na tronie książęcym, i panował lat cztery. Po śmierci jego, Czesi obawiając się, aby się Otokar nie mścił nad nimi, obrali księciem młodszego brata jego, Władysława (r. 1197). Przemyśl Otokar, broniąc praw swoich, zebrał wojsko i ruszył przeciw bratu. Tu nastąpiła scena, malująca przywiązanie Władysława do ojczyzny. Gdy wszystko do bitwy było gotowe, Władysław oświadczał, iż nie chce, aby Czesi z Czechami bój wiedli i na pośmiewisko nieprzyjaciół wystawiali się; że więc chętnie ustępuje bratu. Otokar jedna się z bratem, oddaje mu Morawiję, pod nazwą margrabstwa, i osiada na tronie czeskim. Odtąd (6 Grudnia 1197 r.) Morawija przestała być bezpośrednią prowincyją rzeszy niemieckiej i stała się lennością korony czeskiej, z osobnym swym dworem i osobnemi urzędami nadwornemi. Dopiero za Przemyśla Otokara I (panującego od r. 1197 do 1230), Czechija zaczęła przychodzić do siebie. Zdołał on oprzeć się groźnym napadom Madziarów; utrzymywał zgodę z cesarzem Henrykiem VI, aby tylko przez pokój podnieść zamożność kraju; dążył do utwierdzenia monarchicznej władzy, a co najważniejsza, zniósł w znacznej części obce zwierzchnictwo. Za pomoc daną cesarzowi Filipowi Hohenstaufenowi, gdy się ten starał o koronę cesarską, otrzymał od niego na nowo godność króla, którą mu potwierdzili i cesarz Otton IV, i papież Innocenty III (1203 r.). Co większa, kiedy papież Innocenty III wyklął cesarza Ottona IV i wyjednał przeciw niemu wybór Fryderyka II (wnuka Fryderyka I), nowy monarcha chcąc się utrzymać przy berle, starał się o przychylność króla. Nietylko więc uznał Otokara dziedzicznym królem czeskim, ale jeszcze (r. 1212) nadał Czechii różne przywileje; mianowicie, że król czeski nie będzie obowiązanym dawać cesarzowi niemieckiemu żadnej innej pomocy, oprócz 300 zbrojnych ludzi, albo 300 grzywien srebra, gdyby tenże do Rzymu ciągnął, i że na sejmach cesarstwa, gdyby takowe blisko Czech się odbywały, ma prawo zasiadania. Był to czas, w którym roku 1222 magnaci węgierscy wymogli na królu swym Andrzeju II, sławną *Złotą bullę* (kartę swobód), a roku 1228 magnaci angielscy na królu Janie (bez kraju), swoją *Magna charta*. U nas panowali: Leszek Biały, a po nim Bolesław Wstydliwy. Otokar I zniósł na nowo nieszczęsne prawo starszeństwa, zaprowadzone przez Brzetisława I, a utwierdził prawo pierworodztwa, i aby zapobiedz wszelkim sporom o następstwo, kazał jeszcze za życia swego (r. 1228) koronować starszego syna Wacława na przyszłego króla czeskiego, a młodszemu Przemyślowi, dał margrabstwo morawskie. Panował lat 33 i umarł r. 1230. Nareszcie nastają i dla Czechii swobodniejsze czasy. Nie jest ona już bezwzględną służebnicą państwa niemieckiego; znika ciągła obawa przemocy, pod którą przez cztery wieki zostawała. Czechija za Wacława I dochodzi do potęgi i pomyślności wewnętrznej, ale zarazem zwyczaje niemieckie wciskają się do kraju, a feudalizm szczerbi dawne słowiańskie ustawy. Materyjalna pomyślność wzrasta, bogactw dostarczają rozwinięte kopalnie, dwór królewski jaśnieje przepychem, zewsząd książęta i rycerze gromadzą się na turnieje, rycerskość średniowieczna wszczepiona w łagodne obyczaje słowiańskie, nadaje pragskiemu dworowi blask, jaśniejący na całą Europę. W olbrzymich walkach ówczesnych pomiędzy cesarzem Fryderykiem II, a papieżem Grzegorzem IX, tak w Niemczech, jak we Włoszech, Wacław I trzymał z początku z cesarzem, a potém z papieżem; lecz roku 1240 na nowo z cesarzem się pojednał. W tém zbliża się niespodziewany nieprzyjaciel. Hordy tatarskie spustoszywszy Ruś i Polskę, nadciągają ku Czechom; odnoszą zwycięztwo pod Lignicą; ale Wacław I bije ich pod górami Karkonoskiemi, a potém Jarosław ze

Szternberka, zwycięża ich w walnej bitwie pod Olomuńcem, zabiwszy własną ręką ich chana (r. 1241). Po śmierci Grzegorza IX, papież Innocenty IV wyjednał, iż przeciw wyklętemu Fryderykowi II, obrano cesarzem Wilhelma z Hollandyi. Wymarła wtedy (r. 1246) w linii męzkiej rodzina Babenbergów, która od 400 lat w księstwie austryjackiém panowała. Wszczęły się spory o ten kraj pomiędzy magnatami austryjackimi, a cesarzem Fryderykiem II, do których się wmieszał i syn Wacława I, Przemyśl Otokar. Niespokojny ten młodzian stał już był raz na czele nieukontentowanych Czechów, którzy ojca jego za odpadłego od tronu ogłosili, a jego królem obwołali (r. 1248). Wojował przeciw własnemu ojcu i zmusił go do odstąpienia sobie berła czeskiego. Ale papież Innocenty IV ogłosił umowę między ojcem a synem zawartą za nieważną; cesarz Wilhelm ujął się za Wacławem, a Otokar został pobity i uwięziony. Nagle los jego się zmienił, bo ciągłe zawichrzenia w Austryi i napady sąsiadów sprawiły, że panowie austryjaccy nie upatrując żadnego bezpieczeństwa w osłabionej władzy cesarskiej, obrali go księciem swoim. 23-letni Otokar zaślubia 46-letnią Małgorzatę, wdowę po księciu austryjackim Henryku, i osiada w Wiedniu (r. 1252). W rok potém odziedzicza po ojcu Czechy, a we 2 lata dzieli się z Węgrami Styryją. Papież potwierdza mu posiadanie Austryi i Styryi, a Otokar czyniąc zadość żądaniom Rzymu, ciągnie łącznie z margrabią brandenburgskim nad Bałtyk, aby łącznie z zakonem Krzyżaków niemieckich, dokończyć nawrócenia lub wytępienia pogańskich Prusów. Wyprawa ta nadała nowej świetności orężowi Otokara; jakoż zakładając w zawojowanym kraju warownię nad Preglem, Niemcy nazwali ją na cześć Otokara, Królewcem (*Königsberg*). Otokar stawszy się panem krain czeskich i niemieckich od Elby do Drawy i widząc, jak w około Czech wzrasta przemysł, handel i bogactwo, usiłował obudzić i dźwignąć Czechów do samodzielności. Hamował niesfornych magnatów i szlachtę, silnie wspierał stan miejski, zakładał miasta, sprowadzał niemieckich osadników, aby się Czesi od nich pracy i użytecznych rzeczy uczyli, usamowalniał włościan, poprawił sądownictwo, rozszerzał organizacyję gmin i w ogóle starał się czynnie wspierać rolnictwo, handel, sztuki i nauki, chociaż jest prawdą, że nieraz działał za gwałtownie i że dla olśnienia sąsiadów i poddanych, lubił wystawność i przepych. Niemając dzieci z Małgorzatą, rozwiódł się z nią, i roku 1261 ożenił się z Konegundą, królewną węgierską. Ulryk bezdzietny książe Korutańska (*Karyntyi*) i Krainy (*Krain*), zapisał mu swoje kraje. A tak mógł Otokar po śmierci cesarza Ryszarda tuszyć sobie, że będzie obrany cesarzem niemieckim; ale inaczej się stało. Trzej elektorowie duchowni wyjednali, że wybór padł na człowieka, który duchowieństwu był posłuszny: na Rudolfa hrabiego Habsburga, mającego małe posiadłości w Szwajcaryi i Szwabii. Może być, że elektorowie nie chcieli mieć na czele Czecha, z rodu Przemyślów; może być, że się bali dumy i potęgi jego. Zarzucając mu więc dwużeństwo, wybrali Rudolfa (r. 1273) i zaraz go ukoronowali. Otokar obrażony tém do żywego, nie chciał być posłusznym Rudolfowi, nie chciał go uznawać za cesarza, nie chciał mu złożyć przysięgi hołdowniczej z krain czeskich i austryjackich, którą każdy lennik (wazal) cesarstwa niemieckiego, obowiązany był złożyć każdemu nowemu cesarzowi, pod utratą praw swoich. Rudolf więc na sejmie w Augsburgu (r. 1275), odsądził go od posiadania tych krajów i ruszył przeciw niemu. Gdy most pod Wiedniem na Dunaju postawił, Otokar przeprosił Rudolfa i hołd mu złożył. Wraca do Pragi, aż tu żona, królewna węgierska, wyrzuca mu jego postępowanie. Otokar chwyta za broń przeciw cesarzowi; przychodzi (roku 1278) do walnej bitwy koło Marcheck, o kilka mil

od Wiednia, gdzie Morawa (*March*) wpada do Dunaju. Tu po raz pierwszy starła się stara potęga niemiecka, z nową słowiańską; bo pod Otokara chorągwiami byli Czesi, Morawianie, Polacy, Rusini, Łużyczanie i nieco Węgrów. *Rzym i Chrystus*, było hasłem Niemców; *Praha, Budiejowice*, hasłem Czechów. Walczono zapamiętale. Cudem tylko Rudolf uszedł śmierci, gdy konia pod nim ubito. W tém Milota, mający urazę do Otokara, opuszcza pole bitwy. Ta zdrada sprawia, że Otokar na głowę pobity, pada trupem na pobojowisku. Liczył dopiero lat 48, a jako obłożony klątwą papiezką, nie pozyskał nawet kościelnego pogrzebu. Rudolf pozostawił ośmio-letniemu synowi Otokara, Wacławowi, Czechy; ale zaręczył go z swoją córką, a syna swego Rudolfa, z córką Otokara. Arcyksięstwo austryjackie oddał lenném prawem synowi swemu Albrechtowi, który tym sposobem stał się założycielem domu Habsburgów w Austryi, i już odtąd żaden Czech w Wiedniu nie panował. Ma zaś Wiedeń pamiątkę po dzielnym Otokarze; bo to on po spaleniu się dawniejszego kościoła, teraźniejszy kościół ś. Szczepana wystawił. Srogich Czechija doznała klęsk, w czasie opieki Otona brandenburgskiego nad małoletnim Wacławem. Między innemi donoszą dziejopisarze, że nastał taki głód, iż 600,000 ludzi wymarło. Gdy roku 1283 Wacław II objął sam rządy, wrócił spokój, a powoli i dobre mienie. Kutna Hora (*Kuttenberg*) dostarczała mnogo srebra, z którego bito grosze pragskie, licząc 60 groszy na kopę czyli grzywnę srebra, a 12 pieniążków na grosz. W Polsce trwały od śmierci Bolesława III Krzywoustego, ciągłe podziały i niesnaski pomiędzy książętami krajów pojedyńczych, a choć zwierzchnictwo nad nimi należało się księciu krakowskiemu, toczyły się nieraz znów spory o berło tegoż księstwa. Właśnie spierali się o nie Władysław Łokietek, książe sieradzki i Przemysław, książe poznański. Wacław II opierając się na jakoby testamencie wdowy po Leszku Czarnym (a siostry żony swojej), kusił się o koronę polską. Powołany przez niektórych możnowładców, posłał wojsko do Polski, odebrał hołd od 4 książąt szląskich i zajął czasowo Kraków i Sieradz (r. 1292). Gdy po śmierci Rudolfa z Habsburga, popierał na tron cesarski Adolfa z Nassau, cesarz ten darował mu Cheb (*Eger*) i różne miasta w Misnii (*Meissen*). W 5 lat potém Wacław, na wzór naszego Przemysława I. koronował się w Pradze z wielkim przepychem, a gdy w tymże roku (1297) Przemysław przez margrabiów brandenburgskich zabity został, owdowiały Wacław II zgłosił się do tronu po ojcu narzeczonej swojej. Jakoż Wielkopolanie obwołali go królem polskim (r. 1300). Przybył do Poznania, gdzie go ukoronował arcybiskup Świnka, w assystencyi trzech biskupów. Potém odbył się w Poznaniu ślub Wacława z królewną Ryxą, córką Przemysława. Objął Wacław rządy nad Polską i Pomorzem, a tak państwo jego rozciągało się od Szumawy (*Böhmerwald*) do Bałtyku, a od Elby do Bugu. Dzielny naród czeski, połączony z walecznym narodem polskim, byłby swego czasu cudów dokazał w Europie. Zdaje się, iż dwa te pobratymcze narody, najbardziej językiem swym do siebie zbliżone, stworzone były dla siebie, i że co jednemu brakuje, drugi posiada. Jeśli pomysł połączenia Wacława z Ryxą był Świnki, zasługuje on przez to samo na wieczną pamięć w narodzie. Bardziej może, niż późniejsze połączenie się Jadwigi z Jagiełłem, byłby związek Ryxy z Wacławem zmienił postać rzeczy w Europie. Musieli to byli poznać Polacy, zaraz przy wstąpieniu na tron polski Wacława; bo Naruszewicz pisze: „Poddawało się wszystko Wacławowi, w Sieradzkiém nawet i Kujawskiém, dziedzicznych Łokietka, tak nagle, że Łokietek lubo wszystkich środków używał, obiegając i zaklinając przyjaciół pozostałych, aby przy nim trwali, nakoniec w pośrodku

tysiącznych niebezpieczeństw, do Węgier uchodzić musiał, zostawszy z króla tułaczem.” Gryziony wyrzutami sumienia Łokietek, udał się tegoż roku (1300) na obchód pierwszego wielkiego jubileuszu (miłościwego lata) do Rzymu. Właśnie wtedy (r. 1301) umarł Andrzej III, a z nim wymarła linija męzka rodziny Arpad, która od roku 889 w Węgrzech panowała, i Węgrzy, idąc za przykładem Polaków, obrali królem swym Wacława II, króla Czech i Polski. Był też Wacław po kądzieli prawnukiem króla węgierskiego Beli IV; bo matka Wacława, Konegunda księżniczka ruska, była wnuczką Beli IV (z córki Anny). Po raz pierwszy w dziejach, zdarzyła się sposobność połączenia pod jedno berło trzech tak znakomitych narodów, sąsiadujących od zachodu z cesarstwem niemieckiém; połączenia, któreby było zmieniło cały tok historyi i wywarło najważniejszy wpływ na rozwój całej Europy. Wacław II przedstawił Węgrom Wacława, syna swego z pierwszego małżeństwa. Przyjęli go Węgrzy i uroczyście go w Bielehradzie kralewskim (*Stuhlweissenburg*) ukoronowali (r. 1302). Ale papież Bonifacy VIII oparł się temu połączeniu i posłał do Węgier Dominikanina, kardynała Mikołaja, aby wymową swoją skłonił młodego Wacława do zrzeczenia się tronu. Gdy ten gładkim słowom przekonać się nie dał, papież wezwał pomocy cesarza Albrechta, i w Czerwcu 1303 roku wydał z Anagni bullę do Wacława II, rozkazując mu usprawiedliwić się „jak śmiał przyjąć koronę polską, nie będąc do niej powołanym przez Boga, jak z pominięciem stolicy apostolskiej, matki i nauczycielki wszystkich, do której, jak wiadomo, prowincyje polskie należą, ośmielił się tytuł królewski w Polsce sobie przywłaszczyć i siebie królem polskim nazwać?” Zabronił Bonifacy Wacławowi w Polsce królować, dopóki przed stolicą apostolską praw swoich do berła tego nie udowodni. Podczas kiedy się to działo, wojsko polskie i czeskie Wacława, odparło napad Leona, księcia Rusi Czerwonej, *który niedawno* był Lwów założył. Zamieszki węgierskie niedozwoliły Wacławowi zajmować się Polską tak, jak tego pragnął. Tylko nad Dunajcem Nowy Sącz (Sandec) założył, a zamiast niemiłych Polakom trzech namiestników, Frycza Sachowicza rządcą całego kraju ustanowił. W Węgrzech młody Wacław III, nie podobny do ojca swego, oddał się zbytkom i rozpuście. Tém bardziej papież na Węgrów nastawał, aby Wacława z tronu złożyli, a wybrali Karola Roberta, przedstawiając, że ten jest synem króla neapolitańskiego (a lennika papiezkiego) Karola II d'Anjou i Maryi, córki króla węgierskiego Stefana II. Usiłowania Bonifacego VIII dopięły tego, że w Węgrzech powstało wielkie zniechęcenie. Wacław czeski pośpieszył na pomoc Wacławowi węgierskiemu; lecz widząc nareszcie ogólną niechęć Węgrów, wrócił z synem i koroną świętego Stefana do Pragi. Pomimo to wszystko, Węgrzy nie chcieli narzuconego sobie Karola, ale powołali na tron Otona, księcia bawarskiego, który także był wnukiem Beli IV. Wojny o koronę węgierską trwały lat kilka, a Łokietek, korzystając z tych zamieszek, wrócił (r. 1303) potajemnie do Polski, w której zarząd Czechów stał się uciążliwym. Nieszczęście nauczyło Łokietka rozumu. Z drugiej strony Polacy nie znajdując spodziewanych korzyści pod potężnym i dobrym, ale obcym i czém innem zajętym królem, tęsknili za swoim rodakiem, za Piastem. Niedola jego otworzyła mu drogę do ich serca; coraz bardziej wzrastała liczba jego zwolenników. Wprawdzie Ulryk Boskowicz, rządca Krakowa i Sandomierza, kazał go śledzić, i Łokietek schronił się powtórnie do Węgier; ale gdy mu tam Amadej dodał nieco zbrojnych ludzi, wkroczył przez Karpaty do Polski, zajął zamek biskupi Pełczyska, oraz Wiślicę i Lelów i ciągnął ku Krakowu. Nie mógł Wacław II wysłać licznych zastępów do Polski, bo za namową pa-

pieża, cesarz Albrecht (arcyksiąże austryjacki) wkroczył był z wojskiem do Czech, wspierając króla Roberta na tron węgierski. Dzielnie Andrzej z Lipy i Jan z Wartenberka bronili Kutnej Hory, i właśnie wojsko cesarskie z Czech uciekać zaczęło, kiedy w tém Wacław II umarł nagle w Pradze (r. 1305), licząc dopiero lat 34 wieku i nie bez podejrzenia, że śmierć nastąpiła z otrucia. Wstąpił na tron Czech i Polski, 17 letni Wacław III. Za znaczną summę zrzekł się praw do korony węgierskiej na rzecz Otona, księcia bawarskiego, a pragnąc tém łatwiej Łokietka pokonać, ożenił się z księżniczką cieszyńską, z rodu Piastów pochodzącą. Pomimo przestróg Henryka z Lipy, Czecha, który Polską zarządzał, Wacław nie śpieszył się do Krakowa. Łokietek zaś uzbroił wieśniaków sandomierskich, zajął Sandomierz i inne zamki i miasta, i gdy się z nim złączył Andrzej, wojewoda krakowski, oraz inni magnaci, przybył już był pod Kraków, kiedy rozeszła się wieść, że Wacław w przejeździe do Krakowa, w Ołomuńcu zabity został (r. 1306). Żołnierza Niemca, który Wacława III w domu dziekana zakłół, rozsiekano na miejscu. Mylnie zapewnie obwiniano o ten czyn Albrechta cesarza. To pewna, że zaraz potém Rudolf, syn cesarski, ożenił się z Ryxą, naszego Przemysława córką, wdową po Wacławie II, a macochą Władysława III. Siostra zabitego Wacława, która była za księciem Korutańska, domagała się tronu czeskiego prawem spadku. Lecz Albrecht zaprzeczył płci niewieściej prawa do korony, i wyjednał, iż część Czechów obrała królem syna jego Rudolfa, który się też przy berle utrzymał. Tym sposobem po raz pierwszy osiadł Habsburg na tronie czeskim. Co do Polski zaś, w miesiąc po śmierci Wacława III (r. 1306), wjechał Łokietek bez rozlewu krwi do Krakowa, i już więcej żaden Czech nie posiadł tronu polskiego. Na Wacławie III wygasł ród Przemyślów, obfity w wojowników, ale liczący mało takich ludzi, jakich właśnie w początkach swego bytu Czechy potrzebowały.— II. *Rys dziejów czeskich od wygaśnięcia rodu Przemyślów, do Jana Žižki (od r. 1306 do r. 1419).* Po bezdzietnej śmierci ostatniego z Przemyślów, długo trwały w Czechach zaburzenia i spory możnowładców. Jedni utrzymywali stronę Henryka, księcia korutańskiego, męża Anny, siostry Wacława III. Drudzy oświadczyli się za Rudolfem z Habsburga, którego popierał ojciec jego, cesarz Albrecht, twierdząc tak, jak jego poprzednicy, że Czechija jest lennością cesarstwa rzymsko-niemieckiego. Rudolf utrzymał się; ale wkrótce życie zakończył (r. 1307). Wstąpił na tron Henryk, a wyprawa cesarza przeciw niemu nie powiodła się: wojsko cesarskie musiało Czechy opuścić, sam cesarz zamordowany został przez swego synowca w Szwajcaryi (roku 1308). Henryk śród zaburzeń niedołężnie panował do roku 1310, w którym go wygnał z Pragi Jan, książe luxemburgski, syn cesarza Henryka VII. Zgłosił on się do tronu czeskiego, jako mąż Elżbiety, siostry Wacława III, i (roku 1311) został razem z małżonką swoją w Pradze koronowany. Wstępując na tron, przyrzekł był Czechom nie sprowadzać Niemców na dwór, nie powierzać im żadnych urzędów, a Czechów nie wyprowadzać nigdy w obce kraje na wojny. Tymczasem widząc naród łatwo mu ulegający, zapomniał obietnic, i chmury Niemców sypnęły się do ponętnych Czech. Jan wyruszył do Włoch w pomoc ojcu, a potém po jego śmierci do Niemiec, pomagać Ludwikowi bawarskiemu do pozyskania korony cesarskiej. Rozeszła się nawet wieść między ludem, że król zamyśla wszystkich Czechów wypędzić z kraju, a natomiast sprowadzić Niemców. Z początku niechęć narodu była głuchą, później możnowładzcy wystąpili otwarcie pod wodzą Jana Henryka z Lipy, a odniósłszy kilka zwycięztw nad królem, wypędzili wielu Niemców i zmusili Jana do nowego przyrzeczenia, że cudzo-

ziemców na urzędach cierpieć nie będzie, ani żołnierzy niemieckich do Czech nie przywiedzie. Zniechęcony Jan umyślił oddać cesarzowi Ludwikowi koronę czeską, w zamian za inny jaki kawał ziemi. Ale usłyszawszy to królowa Elżbieta, wręcz oświadczyła mężowi, że raczej pozbędzie się życia, niżby miała zgodzić się na sprzedaż Niemcom korony swoich ojców. Jan rozgniewany tym oporem, kazał uwięzić żonę w zamku Mielnickim, a kilkoletniego syna Wacława odebrał jej i osadził w wieży łokietskiej (1319 r.). Wkrótce jednak Elżbieta zdołała ujść do stolicy, udając się pod opiekę możnowładców, a gdy Jan przybył pod Pragę, nie chciano mu otworzyć bram, dopóki nie pojedna się z żoną i syna nie wypuści. Jan przystał na wszystko byleby nie stracić Czech, które uważał za skarbnicę, potrzebną mu do włóczęgi po obcych krajach, a gdy w tymże roku (1319), umarł bezdzietnie Waldemar, margrabia brandenburgski, dobył Budiszina (*Bautzen*), i Luzacyję do Czech przyłączył. Nie do smaku były Janowi zwyczaje słowiańskie; nie chciał nawet, aby syn wychowywał się w kraju, i w tym celu wysłał go na nauki do Paryża, na dwór szwagra swego króla Karola IV, gdzie od tego zaczęto, że mu zmieniono imię Wacława na Karola. Jan nigdy nic nie uczynił dla wewnętrznej pomyślności kraju; ale natomiast szeroko po świecie rozniósł sławę czeskiego oręża. Gdy szło o wybojowanie czego dla kraju, gotów był samotrzeć rzucić się na nieprzyjaciela; ale zaraz po skończonej wojnie myślał tylko, jak wyciskać podatki i trwonić je w zagranicznych podróżach. Roku 1327 wybuchła wojna między nim, a naszym Władysławem Łokietkiem, tém dla nas pamiętna, że już zniemczeni książęta szląscy złożyli hołd królowi czeskiemu, i Szląsk przeszedł pod berło czeskie. Jan mszcząc się za klęski zadane sobie przez Polaków, złączył się z zakonem krzyżackim i spustoszył ziemię Dobrzyńską oraz Mazowsze. Roku 1330 poselstwo włoskie przybyło do Jana, wzywając pomocy jego przeciw werońskiemu della Scala. Pociągnął więc Jan do Lombardyi, gdzie prawie wszystkie miasta uznały go swym obrońcą (*Signiorem*); ale wkrótce panowie włoscy spiknęli się przeciw niemu, i choć królewicz Karol pobił ich pod San-Felice, wpływ Czechii we Włoszech upadł. Zagraniczne zabawy i podróże Jana sprowadziły wielkie rozprzężenie w Czechach. Na zewnątrz Jan rozprzestrzenił władzę swoją przez to, iż prawie cały Szląsk przeszedł pod zwierzchnictwo lenne korony czeskiej. Kraj ten nigdy nie mówił po czesku, ale od wieków zamieszkały był przez Polaków. Kiedy Bolesław III Krzywousty podzielił Polskę pomiędzy czterech swoich synów (r. 1140), najstarszy Władysław, który tylko ziemię krakowską, sieradzką, łęczycką, Szląsk i Pomeranię otrzymał, pragnął obalić testament ojca i całą Polskę pod berłem swojém połączyć. Pobity przez braci, utracił wszystko, i zaledwie za wstawieniem się jego szwagra, cesarza Konrada III, oraz cesarza Fryderyka I, oddano mu sam tylko Szląsk. Gdy wkrótce potém w Altenburgu życie zakończył, trzej synowie jego podzielili się tą krainą i odtąd podziały coraz dalsze tak się pomnożyły, że na początku wieku XIV liczył Szląsk nie mniej, jak 17 rodzin panujących. Wprawdzie co do rad, praw i wojen, byli jeszcze Szlązacy z Polską złączeni. Ale napływ sąsiednich Niemców, małżeństwa z Niemkami, zaprowadzenie na ich dworach języka i obyczajów niemieckich, a przedewszystkiém zabiegi cesarzów niemieckich i króla Jana (czeskiego) sprawiły, że zacząwszy od roku 1327 wszyscy książęta szląscy, oprócz dwóch, uznali króla czeskiego za pana swego lennego. Co większa, kiedy roku 1335 Karol Robert, król węgierski, mający za sobą siostrę króla Kazimierza Wielkiego, chciał go pojednać z Janem (czeskim), zjechali się wszyscy trzej monarchowie w Wyszehradzie (stolicy Węgier) i zawarli

związek przeciw cesarzowi Ludwikowi IV i arcyksięciu austryjackiemu Albrechtowi. Tu Jan, który tak, jak wszyscy następcy Wacława III, ciągle się jeszcze królem polskim tytułował, zrzekł się wszelkiego prawa do tronu polskiego. Nawzajem Kazimierz zrzekł się prawa do księstw szląskich: Lignicy, Krosna, Oleśnicy, Stynawy, Falkenbergu, Strzelcy, Koźla, Raciborza, Oświecimia, Cieszyna, Opola i Wrocławia, a zarazem i do Mazowsza, i zapłacił Janowi 20,000 kóp groszy pragskich. Dla ściślejszego połączenia się trzech królów, Kazimierz obiecał tu córkę swą wydać za wnuka króla Jana, co też nastąpiło. Tylko książęta świdnicki i jaworski, pozostali na Szląsku przy Polsce. Co do Czech i Morawii, szczęściem było, że lekkomyślny ojciec miał syna, który wychowany we Francyi przez najlepszych mistrzów, zupełnie innego był sposobu myślenia. Gdy po tylu latach Karol z zagranicy do Czech powrócił (r. 1333), zastał wszystko mienie królewskie przez ojca zmarnotrawione, sprzedane, zastawione, lud zubożony i w wielkiej części zniemczony, a nawet sam zamek królewski rozwalający się. Mianowany przez ojca margrabią morawskim, zarządzał z powodu jego nieobecności i Czechiją. Wziął się z zapałem do przywrócenia ładu i porządku. Kochając kraj i lud, pośród którego ujrzał światło dzienne, zaczął się uczyć na nowo języka czeskiego, który był zapomniał; zaczął ziemię czeską objeżdżać i z ludem przestawać; a gdy i żona jego Blanka de Valois Czechy polubiła, otwarła się dla kraju tego nowa, od dawna nieznana era pomyślności. Jan, pomimo iż wzrok na oba oczy utracił, nie przestał prowadzić życia rycersko-awanturniczego; pomagał bić pogan na Litwie; napadł raz nawet na Kazimierza Wielkiego w Krakowie; godził cesarza Ludwika z papieżem i napowrót ich znowu rozdwajał; aż wreszcie za namową papieża, książęta elektorowie niemieccy (r. 1346) cesarza Ludwika za odpadłego od tronu uznali, a Karola (syna Jana) cesarzem niemieckim obrali. W wojnie Anglików przeciw Francuzom król Jan przybył do bitwy pod Crecy, kiedy już takową Francuzi prawie przegrali. Stawając po stronie Francuzów, kazał się, jako ciemny, przywiązać do dwóch jeźdźców, jednego na prawo, drugiego na lewo, i gdy mu ktoś rzekł, że już wszystko stracone, odrzekł: *„Tot, boh da, nebude, by kral czesky z boje utiekal.”* Jakoż rzuciwszy się na nieprzyjaciół, poległ śmiercią walecznych. Dopiero, kiedy w rok potem (r. 1347) cesarz Ludwik umarł, Karol (IV w Niemczech, a I w Czechach) objął rządy cesarstwa. Ale nie kochał Niemców, i daleki od chęci toczenia dalej walki z papieżem, uległ duchowieństwu zupełnie. Mając w Niemczech, jako cesarz, władzę nader ograniczoną, poświęcił się całkiem dziedzicznemu swemu królestwu czeskiemu. O ile więc (według zdania dziejopisarzy) miernym był cesarzem niemieckim, o tyle był jednym z najlepszych królów czeskich. Naśladując naszego Kazimierza Wielkiego, starał się skołatanemu przez ciągłe boje krajowi wrócić pokój i błogie jego dary. Żeniąc się z Anną, księżniczką szląską na Jaworze, zrzekł się zwierzchnictwa nad Mazowszem, za co ma Kazimierz Wielki praw swych do ostatnich dwóch księstw szląskich: świdnickiego i jaworskiego odstąpił. Jakoż w skutek aktów z roku 1335, 1338, 1356 i 1372, Karol cały Szląsk raz na zawsze do Czech wcielił; r. 1368 Dolne Łużyce (*Nieder-Lausitz*) nabył, a r. 1373 w skutku układów sukcessyjnych oraz kupna, i Marchiję brandenburgską do korony czeskiej przyłączył. Wewnątrz kraju przywrócił bieg sprawiedliwości; chociaż jego zbiór ustaw, *Majestas Carolina*, (we 3 lata po *Statucie wiślickim*, roku 1350 wydany) przez stany czeskie przyjęty nie został. Karol nadał szlachcie i miastom różne swobody. Sprzyjał rolnictwu, górnictwu, rzemiosłom, przemysłowi i handlowi, i sprowadził do Czech ludzi pracowitych i zdatnych z Niemiec i Włoch.

On budował kościoły i grody, a w Pradze wystawił zamek na Hradczanach i most murowany i założył całą dzielnicę nową, zwaną *Nowe miesto*. R. 1344 biskupstwo pragskie stało się arcybiskupstwem; a gdy Kazimierz Wielki w r. 1347 o założeniu uniwersytetu w Krakowie myśleć zaczął, Karol, któremu papież bardziej sprzyjał, założył zaraz uniwersytet w Pradze (r. 1348). Była to pierwsza akademija w całej Słowiańszczyznie, kiedy jeszcze w Niemczech żadnego uniwersytetu nie było. Należąc sam do rzędu uczonych wieku swego i będąc przyjacielem Petrarki, Karol urządził uniwersytet pragski na wzór paryzkiego i bonońskiego, obsadził go najznakomitszymi professorami i hojnie uposażył, a gdy językiem wykładowym była (jak wtedy wszędzie) łacina, zbiegła się do tej nowej świątyni nauk młodzież z całych Czech i Niemiec, a nawet i z Polski. To też Praga i jako rezydencyja cesarska i jako siedziba nauk, wzrosła w ludność i bogactwo do rzędu pierwszych miast Europy. Odkryte właśnie pod górami Kruszncmi cudowne zdroje, otrzymały od Karola nazwisko Karlowych Warów (*Karlsbad*) i mnóstwo ludu ze wszystkich stron sprowadzać zaczęły. „Ale” powiada Waleryjan Krasiński, „co jest najbardziej uwagi godném, z pomiędzy szlachetnych usiłowań Karola ku oświeceniu Czechów; co, według mego zdania, stawia Karola wysoko po nad jego współczesnych, oto, iż on był może pierwszym monarchą, który pojął, że prawdziwym środkiem do dźwignienia postępu w narodzie, jest, bez żadnego zaprzeczenia, uprawa i rozwinięcie jego języka, jego literatury narodowej. Z zapałem zajmował się tym przedmiotem, biorąc pod swą opiekę wszystkich autorów, którzy pisali po czesku. Czechy wzrosły w bogactwo, w oświatę, a mieszkańcy nabyli uczucia narodowości.” Roku 1363 Karol zaślubił w Krakowie Elżbietę, księżniczkę pomorską, wnuczkę króla Kazimierza Wielkiego, i Piastówna zasiadła na tronie Czech i Niemiec. Co większa, Karol, pomimo wszelkiej uległości dla papieża, założył klasztor Emaus, w którym nabożeństwo zamiast po łacinie, odprawiano w języku narodowym, czeskim. Słusznie też nazwano Karola „Ojcem ojczyzny” i żalem napełniła się cała kraina, kiedy roku 1378 (w 8 lat po Kazimierzu Wielk.), po 32 letniém panowaniu w Pradze życie zakończył. Zostawił najstarszemu synowi Wacławowi, koronę czeską; młodszemu Zygmuntowi, margrabstwo brandenburgskie; a najmłodszemu Janowi, Łużyce; bratu zaś Janowi Morawiję. Wacław IV, obrany jeszcze za życia swego ojca przyszłym cesarzem niemieckim, nie oddziedziczył bynajmniej przymiotów jego. Gwałtowne jego postępowanie sprawiło, że przeciw sobie oburzył tak duchowieństwo, jak i możnowładców. On to roku 1383 kazał Jana z Nepomuk (ś. Jana Nepomucena), spowiednika królowej, zrzucić z mostu do Moldawy. Roku 1388 kilku możnowładców uwięziło Wacława i uwiozło go do Starkenberga w Rakusach. Stany niemieckie, niemogąc sobie dać rady, ogłosiły Wacława za odpadłego od korony cesarskiej (r. 1400). Brat jego Zygmunt, który żeniąc się z siostrą naszej Jadwigi, został królem Węgier, ruszył także przeciw Wacławowi, pojmał go i trzymał w więzieniu w Wiedniu, a sam ogłosił się namiestnikiem Czech (r. 1402). Po 19 miesiącach udało się Wacławowi umknąć, a gdy na nowo osiadł na tronie czeskim, gwałtowność jego zamieniła się w niedołężność. Nieprzyjaźń z bratem Zygmuntem wzrosła, gdy ten roku 1410 obrany został cesarzem niemieckim. Ta niechęć Wacława do cesarza i Niemców, i rozdwojenie, jakie panowało wówczas w całym katolickim świecie, ułatwiły wielce wywiązanie się reformacyi w Czechach. Przyczyną wspomnionego rozdwojenia, było głównie równoczesne panowanie dwóch papieżów, jednego w Awinijonie, drugiego w Rzymie, do których roku 1409 przybył jeszcze trzeci, obrany w Pizie. Ze

wszystkich stron podnosiły się też głosy o zniesienie nadużyć, które się w duchowieństwie od wieków zakradły i o poprawę obyczajów tegoż duchowieństwa. Ale po losie, jakiego w południowej Francyi doznali w wieku XII Waldensowie (ob.), a w XIII w. Albigensowie (ob.), długo nikt nie śmiał odezwać się z zasadami reformacyi. Pierwsi, którzy się na to w całej massie jako naród odważyli, byli Czesi. Już Jan Milicz (ob.), kanonik pragski, wystąpił ustnie, a Jan Sztitny (ob.), szlachcic czeski, piśmiennie, z przygotowaniem Czechów do olbrzymiej zmiany. Kiedy legat papiezki przybył do Czech, celem zbierania składek na krucyjatę przeciw królowi neapolitańskiemu, za co dający otrzymywali odpusty, wystąpił przeciw niemu Jan z Husyńca, czyli Jan Hus. Był on wielce poważany, jako spowiednik królowej i professor uniwersytetu, a bardziej jeszcze z powodu nieposzlakowanej swej prawości, światła i zamiłowania narodowości. On pierwszy miewał w Pradze kazania po czesku do ludu. Wzrosła przeciw niemu nienawiść Niemców, kiedy r. 1409 wyjednał u króla zmianę pierwotnej ustawy uniwersytetu. Dla szczupłej liczby Czechów w chwili założenia onegoż, Karol IV nadał był Niemcom przewagę w wyborach, korzyściach i dochodach akademii. Wacław nadał teraz większe prawa i swobody rodowitym Czechom; co tak Niemców rozgniewało, że prawie wszyscy professorowie i uczniowie tego narodu, w liczbie około 5,000 roku 1409 z Pragi wywędrowali i uniwersytet w Lipsku założyli. Hus został teraz obrany rektorem akademii pragskiej; ale mu Niemcy zgubę zaprzysięgli. Również poważany był w Czechach przyjaciel jego, Hieronim z Pragi, szlachcic czeski, który się w Oxfordzie obznajomił z zasadami Wikleffa, a jako słynący z wymowy i głębokiej nauki, powołany był nawet roku 1410 przez Władysława Jagiełłę do Krakowa dla urządzenia tamecznego uniwersytetu, a potem zwiedził Litwę i Węgry. Hus wystąpił w Pradze z żądzą reformy, a zarazem z obroną narodowości czeskiej. Zrobił niesłychane wrażenie. Gdy go legat papiezki exkommunikował i Wacław Husowi Pragę opuścić kazał, Hus opowiadał ewangelíję po czesku, po wsiach i miasteczkach. Wyższa szlachta, Niemcy i bogatsi mieszczanie trzymali z legatem. Lud wiejski i mieszczanie czescy, oraz niższe duchowieństwo, lgnęły z zapałem do Husa. Nareszcie papież i cesarz zwołali powszechny sobór katolicki roku 1414 do Konstancyi (nad *Bodensee*), celem rozstrzygnienia sporów pomiędzy trzema papieżami, oraz celem rozpoznania nauki Anglika Wikleffa i Husa. Hus otrzymał od cesarza Zygmunta wezwanie, aby się tam udał, celem objaśnienia zasad swoich. Oprócz papieża Jana XXIII i cesarza, zebrało się tu 166 książąt i hrabiów, 20 kardynałów, 7 patryjarchów i przeszło 4,700 innych duchownych. Husowi towarzyszyło kilku magnatów czeskich i polskich. Zaledwie przybył, został pomimo listu żelaznego, danego sobie przez cesarza Zygmunta, na skargę Niemców uwięziony, i gdy niezmiennie obstawał przy głównej zasadzie reformacyi: „że w rzeczach wiary jedyną powagą jest wyłącznie Pismo święte, a nikt inny," został przez sobór za kacerza uznany i 6 Lipca 1415 r. za miastem spalony. Ten sam los spotkał 30 Maja 1416 r. i Hieronima z Pragi, który jako wierny przyjaciel, przybył do Konstancyi umyślnie, aby bronić Husa. Skoro tylko do Czech doszła wiadomość o gorejących stosach konstancyjskich, całe Czechy okryły się głębokim smutkiem i powstało ogólne wzburzenie. Czesi wszelkich stanów uważali śmierć Husa za obelgę wyrządzoną narodowi czeskiemu, w człowieku najpopularniejszym w kraju. Uniwersytet pragski wydał manifest do całego chrześcijańskiego świata. Bito medal na cześć Husa; w kalendarzach umieszczono dzień 6 Lipca, jako poświęcony pamięci jego, a Jakubek ze Strzibra i inni upowszechniali coraz bardziej używanie do Wieczerzy

świętej dla wszystkich tak chleba, jak wina (*sub utraque*). Ztąd pochodzi nazwisko *Utraquistów* (po czesku: *Pod-oboi*). Widząc to sobór konstancyjski rzucił (r. 1416) na Czechy interdykt, t. j. zakazał duchowieństwu odbywania obrządków religijnych. Czesi zaczęli oddalać księży katolickich i zakonników, a zaprowadzać duchownych, opowiadających jak Hus ewangeliję ludowi po czesku i obdzielających wszystkich na znak braterstwa, kielichem przy Wieczerzy świętej. Takie zbierania się husytów, nawet pod golém niebem, mnożyły się coraz bardziej. Bogate mieszczaństwo, w znacznej części niemieckie lub zniemczone, nieprzychylne było tym zmianom. Cały zaś lud wiejski był za reformacyją. Kardynał Dominici, przysłany (roku 1418) przez sobór, kazał wprawdzie spalić dwóch husytów w miasteczku Slanem (*Schlan*); ale też natychmiast Czechy opuścił. Na czele zwolenników Husa stanął jednooki Jan Zižka, z Trocnowa, szlachcic, bawiący często na dworze króla Wacława. Dzielny ten wódz czeski walczył był pod Władysławem Jagiełłą r. 1410 przeciw Krzyżakom niemieckim pod Gierzwaldem i Stembarkiem (*Grünwald* i *Tannenberg*); potém w Węgrzech przeciw Turkom i u Anglików przeciw Francuzom. W ówczasowym nastroju umysłów dosyć było jakiejkolwiek przyczyny, aby spory religijne, dotąd ograniczające się na dysputach, sprowadzić do starcia się sił materyjalnych. Kamyk rzucony w Pradze na duchownego, przewodniczącego pochodowi zwolenników Husa (30 Lipca 1419), a następnie kilka strzałów do ludu, domagającego się kary za zniewagę, rozlały powódź krwi po całych Czechach i dały początek długiemu pasmu bojów, zwanych *Wojnami husyckiemi*. Znieważeni husyci tłumnie uderzyli na ratusz Nowego miasta i wyrzucili oknami 13-tu rajców oraz prezydenta, którzy byli Niemcami. Król Wacław, przewidując straszne nieszczęścia dla kraju z tego kierunku rzeczy, któremu nie wiedział jak zapobiedz, umarł wkrótce (r. 1419). Ostatnia zapora, wstrzymująca jako tako wezbrany potok, upadła.—III. *Dzieje Czech od Jana Žižki do śmierci Prokopa Wielkiego (od r. 1419 do 1434).* Przeciąg 15-letniej wojny husyckiej, 15-letniego bezkrólewia, rozmaicie przez różnych był oceniony. Jedni nazwali go epoką zgrozy, zbrodni, pożogi; drudzy widzieli w nim u Czechów rozwój największych charakterów bohaterskich. To jest pewna, iż był to w Europie pierwszy przykład małej garstki ludu słowiańskiego, opierającej się ze skutkiem całej potędze cesarstwa rzymsko-niemieckiego; garstki broniącej długo i szczęśliwie swej narodowości i swych przekonań religijnych. Widząc, iż Słowianie nadelbiańscy i nadodrzańscy utracili wszystko, bo nawet język i nazwisko swe, przez wpływ najwyższej wówczas na świecie władzy świeckiej (cesarza rzymsko-niemieckiego), Czesi z serdecznym zapałem stanęli pod chorągwiami Žižki, a potém Prokopa. Jak Hus i Hieronim władali poprzednio słowem, tak Žižka Prokop władali teraz orężem.—Wacław IV nie zostawił dzieci. Sądząc więc mieć prawo do korony po nim, brat jego, cesarz Zygmunt (ten sam który złamał dane Husowi słowo), ruszył z wojskiem 100,000-nem przeciw Czechom. Ale stanęły przeciw niemu zastępy czeskie: Mikołaja z Husyńca, Chwala z Rzepicy i Benona (Zbyńka) z Buchowa, a przedewszystkiem Jana Žižki. O tym ostatnim jeden z nowszych historyków francuzkich (Bonnechose) powiada: „Nigdy żaden człowiek nie jednoczył w sobie w wyższym stopniu wszelkich przymiotów wodza i naczelnika. Žaden na polu bitwy nie okazywał większego genijuszu w utworzeniu planów; żaden więcej siły i szybkości w ich wykonaniu; żaden nie umiał lepiej zjednać sobie ludzi, działać na ich wyobraźnię, a przez popularne a szybko rozstrzygające środki, dopiąć celu swojego. Czechy uzbrajają się w obronie nauki Husa, a Žižka przybiera za godło wojska swego kie-

lich i umieszcza go na swoich chorągwiach.” Ma tylko piechotę, i to złożoną po większej części z włościan, w cepy uzbrojonych; daje im długie tarcze i lance z hakiem na przodzie, którym jeźdzców nieprzyjacielskich z siodła zsadzać im każe. Nie ma kawaleryi. Cóż robi? Oto obskakuje niespodzianie pułk jazdy cesarskiej; bierze go cały w niewolę, i w mgnieniu oka ma jazdę. Brakuje warowni, brakuje fortecy do obrony w razie potrzeby. Żiżka urządza czworoboki z samych zaprzągniętych i łańcuchami powiązanych wozów, i tak tworzy maszerujące fortece, z których każdej chwili wylecieć mogą zastępy; a biada temu, kto się we wnętrze tych fortec zapędzi. Wyszedlszy na górę w środku Czech położoną, rozkazuje okopać ją. „Chcecie tu mieć miasto?” woła. „Rozbijcie tu wasze namioty i postawcie chaty.” Tym sposobem powstała niezwyciężona wówczas forteca, miasto Tabor; tak sławne, iż od niego Husyci z Żiżką trzymający, nazwali się: *Taborytami*; tak groźne, iż most i rogatki Wiednia, aż pod które wówczas hufce czeskie zalatywały, noszą do dziś dnia nazwisko *Taborbrücke* i *Taborlinie*. Cesarz Zygmunt przybywa do Berna, potém do Wrocławia, gdzie kazał spalić husytę Jana Krasę, mieszczanina z Pragi, i gdzie legat papiezki Ferdynand z Luki ogłasza bullę Marcina V, stanowiącą przeciw Czechom krucyjatę całego katolickiego chrześcijaństwa. Nadciąga pod Pragę 30,000 wojska cesarskiego. Żiżka oczekuje go z 4,000 na górze przed miastem, i tą garstką ludzi bije na głowę nieprzyjaciela, półosma razy mocniejszego. Od dnia tego (14 Lipca 1420 r.) dotąd góra ta nosi nazwisko „*Żiżkow*”. Wkrótce potém zdobywa Wyszehrad (w Pradze), gdzie znajduje pierwsze 4 armaty, które od czasu wynalezienia prochu, do Czech się dostały; zaraz urządza artyllery ję i uczy ją zabezpieczać się przez usypanie szańców przed działami. Prawda, iż wszyscy dziejopisowie zarzucają Żiżce okrucieństwo; mianowicie, iż wojsku swemu niekazał dawać nikomu „pardonu.” Prawda, iż kiedy gorzały klasztory, Żiżka rzec miał, że to są ognie weselne dla jego zniesławionej siostry. Ale nie należy zapomnieć, jak barbarzyńsko jeszcze wówczas wszystkie wojny się prowadziły. Nie należy przeoczyć, że wówczas na szczupłe Czechy (bez Morawii i Szląska), na Czechy, których ¼ część mieszkańców, jako niemiecka lub zniemczona, trzymała z nieprzyjacielem, nasłano wojska z całych Niemiec, zbrojne tłumy Węgrów, fanatyków z Włoch, całe zgraje chciwe łupu, które zalać miały krainę czeską, aby utonęła pod wezbranym prądem najwyższej władzy świeckiej i duchownej, a zgon jej był nauką i przestrogą dla wszystkich. W tak nadzwyczajnym przypadku, Żiżka nie mając jak garstkę wojowników, postanowił obalić zaraz pierwszy tłum nieprzyjacielski *przestrachem*; obalić go srogością, na którejby wspomnienie włosy na głowie powstały. I dopiął celu swojego; bo później dosyć było, aby się husyci gdzie pokazali, a wszystko na sam ich widok, nawet na samą pogłoskę, że idą, broń rzucało i tysiącami z Czech uciekało. Panicznym tym przestrachem bił Żiżka krociowe wojska, jeszcze w lat kilka po swojej śmierci; a tak pierwotna srogość jego, oszczędziła później w swych skutkach, niezmiernie wiele krwi niewinnej. Co do szczegółów jego wypraw (ob. *Żiżka*). Tu jedynie nadmienić wypada, że pomiędzy najsławniejszymi wodzami, Żiżka pod względem genijuszu wojskowego, tém wyższe miejsce zajmuje, iż: 1) nie miał armii regularnej i wyćwiczonej, ale ją sobie dopiero z prostego ludu stworzyć musiał, a pomimo to, największą karność i posłuszeństwo w wojsku swojém utrzymywał; 2) iż wojował w czasie, kiedy wynalezienie broni palnej przeistaczało właśnie całkowicie zasady sztuki wojennej, do owego czasu na mieczu, strzale, i lancach oparte. Żiżka natychmiast z tym nowym żywiołem wojny oswoił się

umiał go spętać, nim kierować i go wydoskonalić; 3) iż celem Żiżki nie były żadne osobiste korzyści: osiągnięcia korony czeskiej (na którą rzeczywiście zasłużył), ani wzbogacenia się, ani zaspokojenia dumy i t. p.; był on republikaninem, przestającym, jak Cyncynnat, na kawałku suchego chleba; 4) straciwszy zamłodu jedno oko, utracił drugie od strzały przy oblężeniu miasteczka Rabi. Każdy inny byłby oddał się rozpaczy, a przynajmniej usunął od dowództwa. Ale Żiżka (jak wszyscy dziejopisarze donoszą) odmłodniał przez to nieszczęście na duchu, na odwadze, na genijalności. Kazał się nosić przy chorągwi, lub wieść na wózku, i opisywać sobie położenie miejsca i stanowiska wojsk, a mając przy sobie wyborową tak zwaną „legiję bratnią," rzucał ją zwykle na nieprzyjaciela w chwili przesilenia, i rozstrzygał nią los bitwy. Dwukroć stotysięczne wojsko Rzeszy niemieckiej, przy którém, jako przy krucyjacie przeciw kacerzom, byli arcybiskupi: moguncki, koloński i trewirski, niemogło dobyć Żatca (*Saatz*) i rozpierzchło się z przestrachu do domu. Żiżka oczyścił kolejno grody i miasta czeskie od nieprzyjaciół, i roku **1421** zebrał się pierwszy w wojnie husyckiej sejm czeski i morawski w Czasławie. Tu wszystkie trzy stany (duchowny husycki, szlachecki i miejski) zgodziły się na 4 „Artykuły pragskie", a mianowicie: 1) aby Słowo Boże wszędzie i bez żadnej przeszkody swobodnie było opowiadane; 2) aby Wieczerza Pańska udzielana była wszystkim tak chlebem, jak winem; 3) aby duchowieństwo nieposiadało wielkich dochodów i majątków ziemskich; 4) aby za zbrodnie i występki karani byli jednostajnie tak duchowni, jak świeccy, tak szlachta, jak nieszlachta. Zgodzono się zarazem ofiarować koronę czeską Władysławowi Jagielle. Nie był Jagiełło przeciwny przyjęciu berła narodu bratniego i upatrywał w tém połączeniu się, olbrzymie dla Polski korzyści, a w szczególności, że się położy skuteczna tama nienawiści niemieckiej, która trapi Polskę, szczególniej ze strony Krzyżaków niemieckich, wspieranych ciągle przez cesarzów. Posłowie czescy przedstawiali błogie skutki połączenia się pod jedném berłem dwóch państw, sięgających od Elby do morza Czarnego i do Kalugi. Ale oparł się temu cesarz, trzymający z Krzyżakami niemieckimi; oparł się kardynał Zbigniew Oleśnicki. Cesarz Zygmunt wkroczył znowu do Czech przez Morawiję z wojskiem 60,000-ném, z Węgier sprowadzoném. Ale (d. 18 Stycznia 1422) Żiżka znowu pobił go na głowę, pod Niemeckim Brodem, który został zburzony i spalony, i przez 7 lat stał pustkami. Sejm czeski w Czeskim Brodzie wyprawił posłów i do Witolda. Chcąc przecież coś uczynić, Jagiełło i Witold wyprawili do Czech bratańca swego, Zygmunta Korybuta, z 5,000 wojska polskiego i znacznemi zasiłkami pieniężnemi. Któż opisze radość, z jaką Korybut w Pradze przyjęty został? Wojsko jego nie było liczne; ale dawało Czechom wielką podporę moralną. Dowód życzliwości, dany im przez potężny naród pobratymczy, napełniał ich nadzieją, że sprawa ich, stanie się nareszcie sprawą jego własną. Polacy byli jedynym narodem, skłonnym do wspierania husytów przeciw zjednoczonym siłom Niemiec. Jeszcze przed przybyciem Korybuta do Czech, znaczna liczba wojowników polskich biła się pod chorągwiami Żiżki, swego dawnego towarzysza broni. Najświatlejsi duchowni husyccy: Mikołaj z Pelhrzymowic, Marcin Loquis, Marhold, Jiczin i Wacław Koranda, należeli do wszystkich wypraw wojska, którego punktem zbiorowym był Tabor. Ztąd nazwa tej części husytów *Taboryci*, albo *Braterstwo taborskie*. Prażanie byli po większej części nieskorzy do przyjęcia *wszystkich* reform religijnych. Poprzestawali oni na 4-ch wyżej wspomnionych Artykułach pragskich, i dla tego otrzymali nazwę *Kalixtynów* albo Utrakwistów; bo im głównie tylko chodziło o kielich przy Wieczerzy świętej. Do tej różnicy pomiędzy

Czechami husytami w zdaniach religijnych przybyła jeszcze druga. Prażanie pragnęli Zygmunta Korybuta obwołać królem, a różni (katolicy i kalixtyni), znużeni walką, weszli nawet w układy z cesarzem Zygmuntem. Żiżka uważał to ostatnie za zdradę kraju; ruszył z wojskiem swojém przeciw Pradze i groził, że ją z ziemią zrównać każe; ale na prośby (duchownego) Jana z Rokycan, pierwszy raz w życiu dał się przebłagać. Pomimo tylu żywiołów obojętnych lub szkodliwych w własnym kraju; pomimo iż Morawija chwilowo tylko z Czechami się łączyła, a z resztą tak, jak Szląsk, pod władzą cesarza Zygmunta, króla węgierskiego, zostawała; pomimo, że książęta szląscy, na rozkaz cesarza zbrojną ręką do Czech wkraczali, Żiżka, z szybkością błyskawicy, bił na wszystkie strony nieprzyjaciół, i nietylko wtargnął do Morawii, ale dolatywał aż do Austryi i do Tyrnawy, w Węgrzech. Żeby dać dowód nieograniczonej miłości swej ku ojczyźnie, zgodził się na mianowanie Zygmunta Korybuta regentem Czech. Jakoż razem z nim wyruszył znowu ku Morawii, kiedy nagle dnia **11** Października **1424** r. na morowe powietrze pod miastem Przibislawem życie zakończył. Zygmunt Korybut posiadał dobre chęci, ale nie miał przymiotów potrzebnych do kierowania narodem w tak nadzwyczajnych okolicznościach. Miejsce Żiżki zajął Prokop, zwany Wielkim albo Holym (z powodu, iż jako były duchowny miał głowę wygoloną). Waleryjan hr. Krasiński powiada: „Prokop nie jest tak sławnym, jak Żiżka, a przecież zasługuje w historyi, według mego zdania, na jeszcze wyższe miejsce, niż ten straszny ociemniały wojownik. Równy Żiżce w odwadze i umiejętności *sztuki wojennej*, zajmował Prokop oprócz tego znakomite miejsce w świecie *uczonym*. Ale, co go stawia daleko wyżej po nad Żiżkę, oto: iż Żiżka miał na celu głównie zemstę, i jeszcze na łożu śmiertelném polecał ją Prokopowi; Prokop zaś, chociaż ciągle zwycięzki, dążył zawsze do przywrócenia pokoju swojej ojczyźnie." Dnia **16** Czerwca **1426** przyszło do olbrzymiej rozprawy pomiędzy Niemcami z jednej, a Czechami i Polakami z drugiej strony. Prokop dowodził taborytami, Korybut kalixtynami. Pod Austiem *(Aussig)* nad Elbą walka ta religijno-narodowa rozstrzygnęła się zupełnie na korzyść Czechów. Sława Prokopa szeroko się rozniosła. Korybut z pełnomocnikami husytów taborytów, udał się do Krakowa ofiarować po raz drugi koronę czeską Władysławowi Jagielle; ale ten jej nieprzyjął. **180,000** żołnierzy ze wszystkich krajów niemieckich wkroczyło do Czech pod dowództwem Henryka Beaufort, kardynała, biskupa winchesterskiego. Oblegli Strzibro *(Mies)*. Ale skoro tylko Prokop z **17,500** husytów nadciągnął, ogarnął taki paniczny przestrach armiję Beaufort'a, że nawet bez wydania bitwy, za granicę Czech uciekła; przyczém goniący za nią husyci wielką jej klęskę pod Tachowem (**1427** r.) zadali. Teraz cesarz Zygmunt próbował pozyskać Czechy przez układy. Śmiały Prokop przybył osobiście do Wiednia, a potém do Presburga; ale nieprzyjął warunków. Przeciwnie, dla zapobieżenia przyszłym krucyjatom, czyni na sejmie pragskim wniosek przeniesienia wojny na ziemię niemiecką. Wniosek ten z zapałem przyjęto; zaraz r. **1429** Prokop na czele husytów wpada do Saxonii, Łużyc i Brandenburgii, i wraca do Czech z ogromną zdobyczą. W następnym roku (**1430**) Prokop wyrusza w **52,000** piechoty, **20,000** jazdy i **3,000** wozów na Niemcy, a łupiąc i paląc **100** zamków i miast od Elby aż do Menu, rzuca przestrach na całe cesarstwo. Kardynał Cesarini ogłasza nową krucyjatę przeciw Czechom i zarządza składki na nią w świecie katolickim. **90,000** piechoty i **40,000** jazdy wkracza (r. **1431**) do Czech przez Szumawę *(Böhmerwald)* i oblega Damażlice *(Tauss)*. W tém zaledwie ukazuje się Prokop z swymi husytami, zaraz wszystko bez bitwy,

pierzcha na łeb, na szyję. Nadaremnie kardynał zatrzymuje uciekających pod warownią *Riesenberg*; porwany ogólnym popłochem, sam zmuszony szukać ratunku w ucieczce. Tak groźnemi były wówczas słowa: „Husyci idą!" Goniąc za uciekającymi, Czesi bez żadnych strat z swej strony, zabili 11,000 Niemców, 700 wzięli w niewolę, a 50 armat i 240 wozów obładowanych zabrali. Wkrótce niezmordowany Prokop wpadł znowu znienacka na Węgry. Tedy cesarz Zygmunt i sobor zebrany wówczas w Bazylei, postanowili nareszcie ustąpić. Zaprosili Husytów najuprzejmiej na rozprawy religijne do Bazylei, zapewniając im wolność odbywania nabożeństwa, według swych obrządków, przez cały czas pobytu w tém mieście. Husyci przyjęli zaproszenie i wysłali do Bazylei deputacyję, złożoną z duchownych, wybranych przez rektora uniwersytetu pragskiego. Mianowano oraz kilku delegowanych świeckich, a na ich czele stanął sam Prokop Wielki. Towarzyszył im poseł polski, i ten nowy dowód życzliwości narodu bratniego, wynikający bezwątpienia z poselstw husyckich do Polski roku 1431 i 1432, umiał Prokop należycie ocenić. Deputacyja czeska, złożona z 300 osób, wjechała do Bazylei dnia 6 Stycznia 1433. Czterech artykułów pragskich bronili tu publicznie duchowni husyccy: Ulryk Znojemski, Jan z Rokycan, Anglik Piotr Payne i Mikołaj Pelhrzimowski. I Cesarini i sam Prokop należeli do rozpraw; ale po 3 miesiącach bezowocnej dysputy, delegowani husyccy pożegnali sobor i wrócili do domu. Sobor tém przestraszony wysyła za nimi delegowanych swoich do Pragi. Zebrał się sejm w Pradze, na którym zabiegi cesarza, Niemców i kalixtynów sprawiły, że większość przystała na *wytłómaczone*, a właściwie przez sobór *przeistoczone* artykuły pragskie, nazwane teraz *compactata* (umowa). Przepowiedział Prokop większości, do czego ją ten krok doprowadzi. Katolicy i Niemcy złączyli się z husytami kalixtynami, i wyparli husytów taborytów z Pragi. Ci udali się do obozu Prokopa, który natychmiast ruszył przeciw Prażanom. Dnia 29 Maja 1434 przyszło do rozprawy między Prokopem na czele taborytów, a kalixtynami, którymi dowodził Meinhard von Neuhaus. Było to na równinie Lipan, między Czeskim Brodem a Kaurzimem, 4 mile na wschód Pragi. Tu Czapek zdradził Prokopa, i z swoją jazdą opuścił pole bitwy. Prokop, na czele najlepszego wojska swego rzuca się na nieprzyjaciela. Długo waży się zwycięztwo. Nareszcie przemaga liczba. Prokop pada i ginie. Taki był koniec męża, o którym Waleryjan Krasiński powiada: „Niemyślę, żeby cała Europa zachodnia posiadała w owej epoce aby jednego człowieka, któryby jak Prokop Wielki, łączył był w sobie tak gruntowne doświadczenie wojskowe z tak głęboką nauką." Tak się skończyło piętnasto-letnie bezkrólewie, piętnasto-letnia rzeczpospolita czeska, i sprawdziły się słowa cesarza Zygmunta, że Czesi tylko przez Czechów pokonani być mogą. — IV. *Dzieje czeskie od śmierci Prokopa Wielkiego, do wstąpienia na tron Jana Podiebradzkiego, to jest pod panowaniem Zygmunta (z Luxemburgu), oraz Albrechta i Władysława (Habsburgów. Od r. 1434 do 1458).* Kalixtyni i katolicy czescy przyjęli cesarza Zygmunta, króla węgierskiego, za swego monarchę. Przysiągł on zachować *compactata* i swobody kraju. Niektórych taborytów stracono. Zresztą był cesarz Zygmunt tyle roztropnym, iż ich nieprześladował; lecz im dozwolił pozostać w mieście Tabor, i tam odprawiać nabożeństwo według swego obrządku. Skoro tylko Zygmunt zapewnił sobie tron czeski, zaraz otwarcie oświadczył, że chce przywrócić dawny porządek kościelny (to jest znieść *compactata)*. Oświadczenie to byłoby zapewne wywołało nową wojnę w Czechach; ale umarł r. 1437, i z nim wygasł ród Luxemburgów, który przeszło lat 100 w Czechach panował. Po śmier-

ci Zygmunta znowu zawrzały domowe niepokoje. Szło o to, komu ofiarować koronę. Jedni chcieli Kazimierza, brata króla polskiego, Władysława Warneńczyka; drudzy Albrechta (Habsburga) księcia rakuskiego, a zięcia Zygmunta. Albrecht wybrany, przybył do Pragi i został ukoronowany; lecz to nie zapobiegło wojnie domowej, która ustała dopiero po ugodzie z królem polskim. W rok potém Albrecht nagle zakończył życie, i dopiero po jego śmierci urodził się syn jego Ladysław czyli Władysław, zwany Pogrobowcem (1439 r.). Znowu więc nastały zatargi i walki. Nareszcie udało się pogodzić stronnictwa; uznano prawa Władysława do korony czeskiej, a tymczasowym namiestnikiem królestwa ogłoszono czeskiego szlachcica, Jerzego z Kunsztatu i Podiebradów (1448 r.). Jerzy Podiebradzki przytłumił niezgody, zmusił do złożenia broni Menharta Hradeckiego, który wystąpił przeciw niemu; a gdy Praga powstała, dobył miasta i zniewolił wszystkich do uznania go wielkorządcą królestwa. Ująwszy silną dłonią ster rządu, nie dał podnieść głowy hydrze niezgód pomiędzy możnowładcami, mądrze kierował sprawami narodu, i tylko to mu zarzucają, że sam będąc husytą-utrakwistą, uciemiężał husytów-taborytów, którzy około r. 1450 przybrali nazwę *Braci czeskich* (ob.). Kiedy Władysław doszedł lat, Podiebradzki sprowadził go do Pragi i ukoronował (1453 r.). Tym sposobem zjednoczyły się trzy korony: Austryi, Czech i Węgier na jednej głowie. Zdawało się, że czas nieszczęść przeminął. Ale w 4 lata po koronacyi, w czasie uroczystości swego wesela, Władysław umarł nagle roku 1457. Czesi zwołali sejm do Pragi, spojrzeli na okolicznych książąt, ale żaden nie odpowiadał wymaganym warunkom. Odezwało się więc uczucie własnej godności i wybrano zasłużonego wielkich cnót rodaka (1458 r.). Jerzy z Podiebradów ogłoszony królem i wraz z żoną Joanną, córką Lwa z Rożmitalu, uroczyście w Pradze ukoronowany. — V. *Dzieje czeskie pod Jerzym Podiebradzkim i Jagiellonami, to jest: pod królami rodu czeskiego i polskiego. (Od r. 1458 do 1526).* Rządy króla Czecha, wyznania husyckiego, sprowadziły na kraj pomyślność. W wojnach z Niemcami i Węgrami, chorągiew czeska zwycięzko powiewała, a do klęsk zadanych Turkom, którzy wówczas po raz pierwszy ukazali się w Europie, Czesi niemało się przyczynili. Wewnątrz kraju trwał pokój; przemysł i rolnictwo, tak długo zaniedbane, zakwitły na nowo; wsie spalone w zatargach domowych, poczęły się odbudowywać, a nauki i sztuki przypomniały wiek Karola IV. Tymczasem papież Pius II (Eneasz Sylvius, dawniej legat w Czechach), pomimo uchwały soboru bazylejskiego, nie chciał uznawać ważności kompaktatów. Przeciwnie, wysłał (1462 r.) legata Fantina de Valle, z rozkazem, aby Czesi wyrzekli się Wieczerzy Pańskiej pod dwiema postaciami. Jerzy otoczony szlachtą i duchowieństwem, udzielił posłuchanie legatowi. Spory szły żwawo, a gdy legat użył słów ubliżających, Jerzy przerwał posłuchanie i kazał Fantina uwięzić. Papież pozwał króla przed sąd do Rzymu, a ponieważ ten nie stanął, rzucił nań klątwę, i kompaktaty bazylejskie unieważnił (1464 r.). Następca Piusa Paweł II, wyprawił do Czech legata, aby ten jeszcze raz wyklął Jerzego i uwolnił poddanych od przysięgi wierności, jako nieobowiązującej względem kacerza, a to pod zagrożeniem klątwy na tych, którzyby pomimo to trwali w posłuszeństwie (1465 r.). Magnaci czescy, których Jerzy, pojmujący dobro całego narodu, w niektórych przywilejach na korzyść ludu silną dłonią ograniczył, nie sprzyjali po części królowi, niedawno sobie równemu. Jak tylko więc spadła klątwa na głowę Jerzego, zażądali, aby się zastosował do rozkazu papiezkiego, a gdy Jerzy z obawy obruszenia całego narodu, uczynić tego nie chciał, stanęli zbrojnie przeciw niemu. Ale dzielny król z synami swoimi mężnie im stawił

czoło, i wkrótce wszystkich zmusił do posłuszeństwa. Roku 1467 na sejmie Rzeszy niemieckiej w Norymberdze, cesarz wniósł wojnę przeciw Turkom, i król Jerzy na obronę chrześcijaństwa przyrzekł dać siódmego żołnierza. Ale legat papiezki odrzucił posiłki od ludu i króla kacerskiego i obwołał wyprawę nie na Turków, lecz na Czechów, aby ich zmusić do uległości dla stolicy rzymskiej. Rozpoczęła się wojna. Wojska czeskie pod wodzą Wiktoryna, syna króla Jerzego, zajęły dzierżawy rakuskie aż po Dunaj (1468 r.). Papież nie mogąc skłonić naszego Kazimierza Jagiellończyka, pomimo ofiarowania mu korony czeskiej, do wojny przeciwko pobratymczemu narodowi, zwrócił się do Macieja Korwina, króla węgierskiego, który przyjąwszy ofiarowany sobie tytuł, połączył się z Niemcami i wtargnął do Morawii. Tu Jerzy rozbił jego wojsko (1469 r.); ale Maciej koronował się w Wrocławiu i odebrał tam przysięgę od niektórych czeskich magnatów. Wśród nawału takich przeciwności, Jerzy, jako mąż wielkiego ducha (więcej ceniący szczęście narodu, aniżeli wyniesienie własnych dzieci), celem zachowania kraju od klęsk, jakie spowodowało wyniesienie krajowca na tron, zalecił stanom, aby na następcę jego wybrali Władysława, trzeciego syna naszego Kazimierza IV; synów zaś swoich wysłał na boje z wrogami ojczyzny. Uczyniwszy to ostatnie rozporządzenie, znękany trudami walk wojennych i dyplomatycznych, przeniósł się do wieczności 1471 r., po 14 latach prawdziwie ojcowskich rządów swoich. Po śmierci Jerzego, lubo papież i cesarz utrzymywali stronę Macieja, wszelako większość była za Władysławem, królewiczem polskim (1471 r.). Nie obyło się bez walk. Dopiero gdy Kazimierz IV wojskiem swojem synowi w pomoc przyszedł, cesarz uznał Władysława II królem. Maciej obległ Wiedeń, a sam będąc niepokojony przez Turków, zawarł z Władysławem II w Ołomuńcu umowę, mocą której otrzymał w dożywocie Szląsk i Morawiję, z warunkiem, że po jego śmierci kraje te powrócą do korony czeskiej (1478 r.). W roku 1484 Maciej odebrał hołd od stanów arcyksięstwa austryjackiego i osiadł w Wiedniu; a w r. 1486 Władysław II zawarł przymierze z Polską i Węgrami przeciwko Niemcom, w zamiarze uwolnienia się z pod zwierzchnictwa cesarza. Po śmierci Macieja (1490 r.) Węgrzy pragnąc zjednoczyć się z Czechami i Polską, dla odparcia groźnego wpływu Niemców, powołali na tron swój tego samego Władysława II. Przyjął berło, które już poprzednio (od. 1440 do 1444) stryj jego, Władysław Warneńczyk, był posiadał i odtąd prawie ciągle przebywał w nowém królestwie. Mimo to Czesi wiernie mu służyli w wojnach z Turkami, a gdy mu się narodził syn, ochotnie przyjęli trzechletniego Ludwika do Pragi i tam go ukoronowali (1509 r.). Tymczasem Maxymilijan I cesarz, wyparłszy z Wiednia Madziarów, ugruntował na nowo potęgę Habsburgów w arcyksięstwie austryjackiém. W r. 1515 żeni wnuka swego Ferdynanda z córką Władysława czeskiego i węgierskiego Anną Jagiellonką; wnuczkę zaś swoją Maryję wydaje za 9-letniego królewicza czeskiego i węgierskiego Ludwika. Cel jego, przyłączenia do Austryi Czech i Węgier, dopięty został prędzej, niż się sam spodziewał. W r. 1516 umarł Władysław II w Budzie, a Ludwik objął obiedwie korony. Za niego (1517 roku) nastąpiła sławna ugoda Święto-Wacławska pomiędzy szlachtą a mieszczanami, warująca prawa obu stanom. Ludwik nie zajmował się wiele Czechami; bo dla coraz bardziej wzrastającego niebezpieczeństwa od strony Turcyi, bawił ciągle w Węgrzech, i tylko raz do Pragi zawitał. Ale kiedy Soliman II z 300,000 wojska Belgradu dobył, Dunaj przeszedł i zagroził nietylko jego krajom, ale całemu chrześcijaństwu, młody król ruszył śmiało naprzeciw tej powodzi barbarzyństwa, z wojskiem swém węgierskiém, nie czekając na czeskie. Przyszło do

nieszczęśliwej bitwy pod Mohaczem, nad dolnym Dunajem (26 Sierpnia 1526), w której chrześcijanie na głowę pobici zostali, a 20-letni Ludwik I, wpadłszy do bagnistej rzeczki *Cselle*, utonął. Umarł on bezdzietnie. Taki był koniec rządów domu Jagiellońskiego w Czechach. Jeżeli ani Władysław, ani Ludwik nie podnieśli kraju na dawny stopień potęgi, to przynajmniej żaden z nich nie pomnożył przyczyn mających nastąpić nieszczęść. Aby wydźwignąć Czechy z położenia, w jakiém zostawały, potrzeba było wielkiego człowieka; a w rodzie Jagiellonów, zwykle serce brało górę nad głową. — VI. *Dzieje czeskie pod cesarzami Niemieckimi a potém Austryjackimi, z rodu Habsburgów, a potém książąt Lotaryńskich. (Od. r. 1526 do 1861).* Po zgonie Ludwika Jagiellończyka, Węgrzy ogłosili królem Ferdynanda, arcyksięcia austryjackiego, który miał za sobą siostrę jego, Annę, córkę króla Władysława II. Czesi podobnież ofiarowali mu koronę, nie bez zabiegów z jego strony (1526 r.). Takim sposobem skupiono znowu różnorodne ludy od Łużyc do Tryjestu pod berło jednego władcy w Wiedniu, a gdy Czesi nie mieli takiej konstytucyi, jaką Węgrom nadał był r. 1222 król Andrzej II, stało się, że połączenie korony czeskiej z koroną Austryi, zamieniło powoli kraj czeski w prostą prowincyję austryjacką. Ferdynand I (jako cesarz niemiecki II), zaprzysiągł nienaruszalność praw krajowych, przestrzeganie swobody religijnej, i że nie będzie sprowadzał cudzoziemców; poczém gdy złożył piśmiennie oświadczenie, że nie prawem sukcessyi, lecz jako król obrany otrzymuje berło, przystąpiono do jego koronacyi (1527 r.). Wojna, jaką wiódł z Janem Zapolskim, księciem siedmiogrodzkim, posiłkowanym przez Turków, sprawiła, iż Czesi w niej udział mieli. — W 100 lat po Husie i Hieronimie z Pragi, zaczęli Luter i Zwingli, opowiadać Niemcom te same zasady reformacyi, za które Niemcy i Rzym Husa i Hieronima spalili. Powstało w Niemczech olbrzymie rozdwojenie. Przyszło do wojny domowej. Walka ta o reformę kościelną niemogła być obojętną dla Czechów, od stu lat przeszło do tego przygotowanych. Ferdynand I zebrał wojsko, aby pomódz bratu swemu Karolowi V, cesarzowi niemieckiemu, przeciw naczelnikom protestantów: Fryderykowi elektorowi saskiemu i Filipowi landgrafowi heskiemu, stojącym na czele związku szmalkaldzkiego (1546 r.). Czesi przyciągnęli nad granicę, ale wzbraniali się iść dalej, oświadczając, że bez pozwolenia sejmu, do którego należy stanowienie wojny, granicy przejść nie mogą; w rzeczy zaś samej, nie chcąc być w sprzeczności z własném sumieniem; pomimo, że Niemcy przed stu laty, gdy szło o przytłumienie reformacyi w Czechach, kraj czeski mieczem i ogniem niszczyli. Ferdynand rozgniewany wkroczył do Saxonii z garstką ochotników; a około Wielkiej Nocy, kiedy stany czeskie w Pradze się zgromadziły, przysłał kommissarza z rozkazem, aby niezwłocznie wojsko rozpuszczono. Zastosowano się do tego rozkazu. Lecz zaraz między ludem wiejskim i mieszczanami rozeszła się wieść, że Ferdynand zamierza Czechom odjąć i mowę ojczystą i wyznanie husyckie. Ferdynand zjechał (r. 1547) do Pragi, a otoczywszy się panami szląskimi, łużyckimi i morawskimi, zasiadł do sądu nad Prażanami. Jakoż kazał sobie wydać wszystkie przywileje, dane im przez poprzednich królów; kazał sobie wydać wszelką broń i zasoby wojenne i postanowił, że majątek miejski przechodzi odtąd na skarb królestwa. Podobnież postąpił i co do innych miast i dał Czechom próbkę hiszpańskiej inkwizycyi. Kazał 600 znakomitych Czechów uwięzić, kilkunastu ściąć, innym, którzy nie zdołali uciec z kraju, odebrał przywileje i majątki, nałożył ogromne podatki i wydał tak surowe obostrzenia, że handel i przemysł upadły. Cierpiąc obok, religii rzymsko-katolickiej, jedynie *Utraquistów* (kalixtynów), zaprowadził cenzurę książek, i wy-

gnał tysiące Braci czeskich (husytów-taborytów), którzy r. 1548 w Wielkiej Polsce i starych Prusach gościnnego doznali przyjęcia. W rok potém (1549), na sejmie w Pradze, Ferdynand I postanowił do szczętu wytępić husytyzm; ale gdy wszędzie znalazł silny opór, a szczególniej w uniwersytecie, sprowadził Jezuitów, nadał im przywileje na zakładanie kollegijów, założył dla nich w Pradze nowy uniwersytet (*Clementinum*) (r. 1556) i zabronił młodzieży uczyć się za granicą na innych uniwersytetach, jak tylko w Wiedniu, Frajburgu (w Przedniej Austryi) lub w bawarskim Ingolsztadzie. Zakon Lojoli odpowiedział zamiarom królewskim i zaguba narodu stała się prawie nieuchronną. Jeden z celniejszych historyków powiada: „Nadeszła walka dwóch przeciwnych żywiołów, w której ujemny, przedstawiany przez Jezuitów, zwolna zaczął niszczyć dzielne niegdyś ciało i wysuszać mózg narodu, aby trupa złożyć do grobu. Dziś trzeci wiek minął, jak sprowadzono zakon do Czechii; znikł byt polityczny narodu czeskiego, kollegija jezuickie stoją pustkami; ale walka dwóch żywiołów toczy się z niemniejszą zaciętością.” Po złożeniu korony przez cesarza Karola V, Ferdynand I zasiadł na tronie cesarskim (1557 r.). Jeszcze do ówczas Jezuici nie mieli dosyć czasu, aby zupełnie opanowali umysły. Zatargi religijnie nie ustawały. Aby wstrzymać przelew krwi, papież potwierdził swobody, zapewnione uchwałą soboru bazylejskiego, i oba stronnictwa ucichły na czas niejaki (1564 r.). Po 37 letniém panowaniu umarł nareszcie Ferdynand (1564 r.), a syn i następca jego, Maxymilijan (jako cesarz II, jako król czeski i węgierski I), stanowi rzadki wyjątek w szeregu monarchów austryjackich. W widokach głębokiej polityki ogłosił on tolerancyję dla wyznania ewangelickiego, pomimo groźby Piusa V, iż go wyklnie i pozbawi korony cesarskiej. Wrócili wygnańcy przyznając się do wyznania augsburgskiego, a znaczna liczba krajowców, zmuszona dotąd ukrywać swoje przekonanie, oświadczyła się podobnież za tém wyznaniem luterskiém, lub za dawném husytów-taborytów czyli Braci czeskich. Spokój, jakiego Czechy przez lat 12 panowania Maxymilijana doznawały, dozwolił na nowo rozkrzewiać się oświacie narodowej i piśmiennictwu. Język czeski coraz większego nabierał poloru, coraz bardziej wzrastał i rozszerzał się; tłómaczono najlepszych klassyków na czeskie; pomnożyła się liczba drukarni, i Czesi widocznie dążyli do złotego wieku literatury swojej. Jezuici, nieszanując tolerancyi, rzucili się w licznych pismach na protestantów, w obronie których stanął Marcin Klatowski i wielu innych. Tym sposobem się stało, że najliczniejszy oddział ówczesnego piśmiennictwa tyczy się rzeczy religijnych. Za cesarza Rudolfa II, który r. 1576 po ojcu swym Maxymilijanie nastąpił, zabłysł ostatni połysk pomyślności narodu czeskiego. Rudolf lubił Czechów i język czeski, obrał Pragę za rezydencyję cesarstwa, mieszkał ciągle w kraju, i dwór pragski znowu zajaśniał świetnością, jakiej nie pamiętano od czasów Karola Luxemburczyka. Ale niedługo trwała ta pomyślność. Rudolf II, podżegany przez zakon Jezuitów, zaczął prześladować protestantów i wypędził Braci czeskich z kraju (1581 r.). Przy zaprowadzeniu nowego kalendarza (1582 r.) skasowano święta, obchodzone dotąd ku czci Jana z Husynca i Hieronima z Pragi. W r. 1591 przerwała pokój wojna z Turkami, do której i Czesi zastępy swe posłać musieli. Roku 1602 Rudolf wydał postanowienie, że oprócz utrakwistów (kalixtynów), żadne inne wyznanie nie ma być cierpianém. Nie zajmował się zresztą wcale interesami państwa, ale astronomiją, astrologiją, magiją i alchemiją. Najpilniejsze sprawy kraju zalegały, a Boczkaj, na czele protestanckich Wę-

grów zajął nietylko Węgry, ale stał już pod Bernem (*Brünn*). W tak nagłej potrzebie Maciej, brat bezdzietnego Rudolfa, a zatém domniemany jego następca tronu, zawarł z Boczkajem pokój w Wiedniu (r. 1606). Kiedy zaś Rudolf potwierdzić go nie chciał i w zupełnej bezczynności, a nawet bezczułości umysłu zostawał, zjechali się arcyksiążęta trzech linij domu austryjackiego i ogłosili Rudolfa niedołężnym, a Macieja regentem państwa. Ruszył więc Maciej przeciw Pradze, i gdy stanom austryjackim i węgierskim żądaną przez nich swobodę religijną zapewnił, stało się, iż skłoniono przestraszonego Rudolfa do odstąpienia Maciejowi Austryi, Morawii i Węgier. Pozostały Rudolfowi tylko Czechy i Szląsk. Na sejmie pragskim z r. 1608 magnaci ewangeliccy, jak Henryk hr. Thurn, Joachim Szlik i Wacław Budowec, ośmieleni ustępstwami przez Macieja uczynionemi, zażądali od Rudolfa przywrócenia wolności wyznań. Sprzeciwiła się temu szlachta katolicka, pod wpływem Jezuitów zostająca, a na jej czele Popiel z Lobkowic, Jarosław z Martinic i Wilhelm Sławata. Ewangelicy więc (r. 1609) obrali sobie 30 dyrektorów (pełnomocników), zaczęli zbierać wojsko, którego dowództwo hr. Thurnowi, Felsowi i Bubnie powierzyli, i połączyli się ze Szlązakami. Co widząc Rudolf II, przychylił się nareszcie do ich żądania, i nadał im dnia 11 Lipca 1609 r. ów sławny list majestatowy (zwany także po prostu: majestatem). W nim wskrzesił dawniejsze prawa protestantów czeskich, zapewniając im swobodę religijną i dozwalając budować kościoły, zakładać szkoły, urządzać konsystorze, ustanawiać obrońców wiary. Prócz tego, oddał w nim Rudolf protestantom uniwersytet (przez Karola IV założony) i unieważnił już naprzód wszelkie przyszłe ustawy, któreby temu listowi przeciwne były. Spory wynikające miały być rozstrzygane przez sąd, złożony z 12 osób, przez każdą ze stron wybranych. Że udzielenie tego przywileju nie było chwilowém uniesieniem Rudolfa II, ale rozmyślném jego postanowieniem, najlepszym dowodem jest, iż później taki sam list nadał stanom szląskim. Rozgniewany na brata, chciał Rudolf mianować następcą swoim w Czechach arcyksięcia Leopolda, z linii austryjacko-styryjskiej, i wyjednać mu koronę cesarską; ale uprzedził go Maciej, wpadł do Pragi i zmusił Rudolfa do zrzeczenia się wszystkiego, to jest: Czech i Szląska (r. 1611). Na czas panowania Rudolfa (r. 1576 do 1611) przypada złoty wiek literatury czeskiej. Szczególniej wzrastały nauki, szkoły, drukarnie, księgozbiory za staraniem Braci czeskich, których tłómaczenie Pisma świętego (1579 do 1593) i dzieła Jana Amosa Komeńskiego (*Comenius'a*) zyskały sławę europejską. Język czeski był wówczas nietylko językiem czynności urzędowych i sądowych kraju; ale jak Szafarzik powiada, magnaci i magnatki pisali wtedy poezyje czeskie i zasadzali swój patryjotyzm na uprawie języka ojczystego. Maciej nim został koronowany, zaprzysiągł list majestatowy z r. 1609 i potwierdził stanom prawo wyboru króla (r. 1611). W rok potém Rudolf umarł, a Maciej odjechał do Wiednia, gdzie stale zamieszkał. Tymczasem Jezuici w Pradze nie próżnowali i zanosiło się na nowe zatargi. Maciej nie mając dzieci, przysposobił sobie następcę w krewnym swoim Ferdynandzie, księciu Styryi. Ominąwszy ostrożnie wyraz „wybór,” wyjednał ukoronowanie Ferdynanda II na sejmie w Pradze (1616). Przyszły król chętnie zaręczył swobodę wyznaniom w kraju istniejącym. Cieszono się z łatwości, z jaką przystał na podane mu warunki. Ewangelicy korzystając z tego, po całym kraju zaprowadzali zakłady naukowe i kościoły. Ale przeciwnicy ich nie mogli na to patrzeć obojętném okiem. Pewnego dnia w mieście Hrobie (*Klostergrab*), gdy ewangelicy wychodzili z swego nowo-wystawionego kościoła, arcybiskup Jan

Lohelius, Niemiec, rozkazał zburzyć go do szczętu. W Braunowie (*Braunau*) Seelender, opat Benedyktynów, także Niemiec, zamknął drugi kościół ewangelicki, również nowowybudowany (r. 1618). Dwa tak samowolne postępki, dały hasło do nowych zaburzeń. Magnaci czescy zanieśli skargę; ale cesarz Maciej słuchając Jezuitów i namiestników swoich w Czechach, zgromił podających. Zawiedzeni magnaci ewangeliccy (husyci-utrakwiści czyli kalixtyni) zebrali swoich współwyznawców i d. 23 Maja 1618 r. udali się do zamku królewskiego na Hradczanach w Pradze. Zarząd kraju powierzony był wówczas gubernatorowi (*Oberstburggraf*) hr. Sternberg, wielkiemu przeorowi księciu Lobkowicowi, oraz sędziemu najwyższemu Wilhelmowi Slawacie i radcy tajnemu Jarosławowi z Martinic. Właśnie wszyscy 4 wrócili z processyi katolickiej po mieście odbytej, kiedy do nich, do kancellaryi cesarskiej, przybył Henryk Maciej hr. Thurn (z włoskiej rodziny *della Torre*), a z nim: Boguchwał Berka, Kolon z Felsu, Paweł Kaplirz, Ulryk Kiński z Wchynic, Wilhelm książe z Lobkowic (starszy), Wacław Raupowa, Paweł Rziczan, Albin hr. Szlik, Joachim Andrzej hr. Szlik i Albrecht Smirzicki. Na zapytanie: kto jest autorem dekretu cesarskiego, tak przeciwnego zaprzysiężonemu listowi majestatowemu z roku 1609, Sternberg i Lobkowic zasłonili się tajemnicą urzędu, Martinic zaś i Slawata dali odpowiedź tak dumną, iż przyszło do sprzeczki. Wówczas jedni magnaci odprowadzili Sternberga i Lobkowica do drugiego pokoju, a reszta porwawszy Martinica, a potém Slawatę i pisarza *Fabriciusa Plattera*, wyrzucili ich „po staro-czesku" przez otwarte okno. Mimo wysokości drugiego piętra, 28 łokci wynoszącej, żaden z nich nie zabił się. Padli na drzewo, na którém z wyrzucanych przez tyle lat śmieci, utworzyło się było miękkie posłanie, i wkrótce ze skaleczeń wygoili się. Hr. Thurn zwołał natychmiast sejm, a ten wybrał rząd z 30 dyrektorów złożony, który manifest wygotował, Jezuitów z kraju wywołał, powrotu im pod karą śmierci zabronił, a wszelkie wstawienie się za nimi za zdradę kraju ogłosił. Zarazem wyprawiono pismo pełne uszanowania do cesarza, do Wiednia. Ale cesarz chorowity, zostający pod wpływem fanatycznego Ferdynanda II i Jezuitów, nie przyjął wcale żadnego usprawiedliwienia, i kazał generałom swym Dampierre i Boucquoi, aby przywrócili porządek. Rozlało się więc po Czechii żołnierstwo niemieckie, włoskie, hiszpańskie, niderlandzkie i węgierskie. Czesi ze swej strony zebrali hufce, których wodzem mianowali hr. Thurna. Ten zbił Dampierr'a pod Czesławem i pod Lomnicą, Szlik i Wchynski zmusili Bouquoi do ucieczki do Austryi, a hr. Mansfeld, przybyły w 4,000 z Rzeszy niemieckiej, dobył Pilzni. Śród tego cesarz Maciej umarł w Wiedniu r. 1619. Czesi zawarli przymierza z Morawianami, Szlązakami i Łużyczanami; protestanci tak Austryi Wyższej, jak Austryi Niższej, wzburzyli się przeciw nowemu władcy Ferdynandowi II; Bethlen (Gabor) stał na czele nieprzyjaznych Węgrów, a hr. Thurn zajął już był przedmieścia Wiednia, który oblegał. Kiedy w tém, jakby cudem, nadpłynął Dunajem do Wiednia Dampierre z swymi kirassyjerami. Oswobodzony Ferdynand pośpieszył do Frankfurtu, gdzie go cesarzem obrano. Jak Węgrzy Bethlena, tak Czesi królem swoim obrali Fryderyka, księcia elektora Palatynatu (*Churfürst von der Pfalz*). Połączyło się wojsko węgierskie z czeskiém hr. Thurna pod Wiedniem; ale zniszczenie mostu na Dunaju (w Listopadzie 1619) i ostra zima, skłoniły tę ośmdziesięciotysiączną armiję do odstąpienia od dobycia stolicy. Fryderyk był równie jak Bethlen, wyznania ewangelicko-reformowanego; był, naczelnikiem unii protestanckiej w Niemczech. Małżonka jego Elżbieta Stuart, była córką Jakóba I, króla angielskiego; mogli

więc Czesi spodziewać się, że w razie potrzeby wesprą ich i książęta protestanccy niemieccy, i Anglija, tegoż wyznania będąca. Przyjęli też Czesi w Pradze nowego króla z niesłychaném uniesieniem, a unija Niemiec protestanckich, Szwecyja, Danija, Hollandyja, Sabaudyja, Wenecyja i Siedmiogród pośpieszyły z uznaniem onegoż. Ale nadzieje Czechów omyliły. Niemcy protestanckie nie wsparły narodu słowiańskiego; pół-katolicki teść w Londynie działał raczej przeciw zięciowi. Król, jako Niemiec, zamiast mianowania naczelnym wodzem hr. Thurna, oddał dowództwo wojsk czeskich swoim Niemcom, księciu Anhalt i hr. Hohenlohe. Był, prawda, gorliwym reformowanym; ale nie posiadał przymiotów rycerskich i wcale go na czele wojska nie widziano. Zaraz też na wiosnę 1620 r. Boucquoi pobił wodzów Fryderyka, a Tylli swoim zwyczajem pustoszył kraj ogniem i mieczem. Podobnież elektor saski niszczył Łużyce, a wojsko polskie Zygmunta III, Szląsk. Dnia 8 Listopada 1620 roku przyszło do walnej bitwy pod Pragą na Bilej Horze (Białej Górze). Wojsko czeskie pod księciem Anhalt, Hohenlohe'm i Thurn'em, liczyło 28,000, oprócz 6,000 Węgrów pod Bornemiszą. Cesarskich było 30,000 pod dowództwem księcia Maxymilijana bawarskiego, Tillego i Boucquoi. Świetnie młody hr. Thurn walkę rozpoczął. Ale gdy Węgrom napad nie powiódł się, i ci z pola bitwy ustąpili, wszczął się nieład, i po okrutnej walce, cesarscy zdobyli górę i obóz; 6,000 Czechów legło na pobojowisku. Szczególniej odznaczyli się Morawianie, którzy pod wodzą Henryka Szlika i młodego Thurna, trzymając się do ostatka; prawie wszyscy wyginęli. Wieść o przegranej nadeszła do Pragi, kiedy król Fryderyk właśnie bankietował. Zamiast zebrać resztki sił, z zapałem przez Czechów ofiarowane, i stoczyć nowy bój w sprawie jeszcze niestraconej, Fryderyk wolał z żoną i dziecięciem uciec z kraju; jakoż udał się na Szląsk i Berlin do Hollandyi. Maxymilijan wszedł bez przeszkody do stolicy, złupił miasto, zabrał skarby, zostawił Tillego na załodze i odjechał do Bawaryi. Dramat zaczęty przez Jana Žižkę, rozwiązał się bitwą na Bilej Horze, a zakończył zburzeniem grobu Žižki w kościele Czasławskim. Nie ulega wątpliwości, że upadek Czech przypisać należy w znacznej części nieszczęśliwemu wyborowi Fryderyka na króla; ale zaprzeczyć się nie da, że do upadku tego przyczyniła się także niedołężność polityki, jaka od najdawniejszych czasów dzieje całej słowiańszczyzny cechowała. Żaden z narodów pobratymczych nie podał Czechom ręki. Upadli oni przez bitwę na Bilej Horze, jak państwo południowo-słowiańskie, w skutek bitwy na Kosowém Polu. W 7 miesięcy po zwycięztwie, Ferdynand II rozpoczął w Pradze krwawe sądy swoje. Dnia 21 Czerwca 1621 r. zasiadł cesarski gubernator Karol książę Lichtenstein na balkonie ratuszowym Starego Miasta, i wyprowadzono na rynek uwięzionych, którym odczytano wyroki, wydane na nich w Wiedniu. Następnie z uroczystością, przypominającą świętą inkwizycyję hiszpańską, przystąpiono do wykonania. Ścięci zostali: Joachim Andrzej hr. Szlik, sędzia najwyższy; siedmdziesięcioletni Wacław baron Budowec z Budowe, prezes sądu appellacyjnego; Krzysztof baron Harant z Polczic, prezes kamery; Kacper Kaplirz z Seclewic, pisarz ziemski, wszyscy byli dyrektorowie kraju, równie jak Prokop Dworzecki z Olbramowic, Fryderyk z Bile, Henryk Otto z Losu i Wilhelm Konecchlumski. Tąż samą śmiercią zginęli: Dyjonizy Czernin z Chudenic, Bogusław z Michalowic, Leander Rippel, radca elektora saskiego, i Jerzy Hauenszild, radca appellacyjny. Dalej ścięci byli dyrektorowie: Walentyn Kochan z Prachowa, pisarz miasta Pragi; obywatele tegoż miasta: Tobijasz Sztefek z Kolodiej i Krzysztof Kober; burmistrz Kutnej Hory Jan Szul-

tys i burmistrz Żatca Maxymilijan Hosztalek; następnie Wacław z Mastyrzowa (Jizbicki) i obywatele miasta Pragi: Henryk Kozel, Andrzej Kocaur, Jerzy Rzepicki, Michał Witmann i Szymon Wokacz. Rektorowi uniwersytetu, Janowi Jesenskiemu, sławnemu lekarzowi i professorowi, wyrwano najprzód język, potém go ścięto, a w końcu ćwiertowano; Jan Kutnauer, rajca miasta Pragi, Szymon Suszicki i Natanael Wodnanski, zostali powieszeni. Tym sposobem zginęło 27 najznakomitszych mężów czeskich, wszyscy (prócz jednego Czernina) protestanci. Maciej hr. Thurn, Radislaw Kinski i wielu innych za granicę zbiegłych, byli w portrecie powieszeni. Marcina Frühwein, sławnego adwokata, znaleziono już wprzódy w ogrodzie więziennym nieżywego. Wielu ściętym odcięto prawą rękę, 12 głów zatknięto na wieży mostowej, trzynastą na ratuszu. Nazajutrz chłostano na ulicach różnych więźniów, a przez ten czas pisarz miejski Mikołaj Diwis stał pod szubienicą, mając język szydłem do niej przybity. Mnóstwo obwinionych skazano na więzienie, a wszystkim skonfiskowano majątki, wartości przeszło 24,000,000 kóp groszy pragskich. Cesarz postanowił wytępić protestantyzm z ziemi czeskiej, wypędzić wszystkich ewangelików z kraju, a majątki ich zabrać na skarb, lub rozdarować je pomiędzy Jezuitów, oraz generałów i urzędników swoich. Jeśli pozostawiono część wyznawców konfessyi augsburgskiej, to uczyniono dla tego, że byli Niemcami, i że się za nimi ujął elektor saski, który pożyczył cesarzowi 6,000,000 złotych; za co tytułem zastawu otrzymał margrabstwo łużyckie (1624 r.). Magnatom, którzy przeszli na katolicyzm, pozostawiono połowę mienia. Uniwersytet Karola IV oddano Jezuitom. Duchowni zabierali i tysiącami niszczyli książki nabożne protestanckie (sam ks. Koniasz spalił ich 60,000), a po wsiach rozesłano wojsko, aby paliło wszystkie książki czeskie, jako o kacerstwo podejrzane. Opuściło kraj 36,000 rodzin rodowitych czeskich, a między niemi 1,088 szlacheckich i kilka magnackich. Na rok 1627 cesarz Ferdynand zwołał sejm do Pragi, na którym własnoręcznie podarł ów przywilej, czyli list majestatowy Rudolfa i skasował wszystkie inne dawne prawa i przywileje, dając natomiast tak zwany: *Statut poprawiony*; syna zaś swego Ferdynanda III rozkazał uznać przyszłym królem czeskim. Zalano Czechiję niemieckimi urzędnikami i ogłoszono stan duchowny za najpierwszy w kraju. Następnie gubernator Liechtenstein wydał 15 rozporządzeń, zmuszających pozostałych ewangelików do przyjęcia wyznania rzymsko-katolickiego, pod karą odsunięcia od rzemiosła, zarobku, handlu, chrztu, ślubu i pogrzebu kościelnego, pod karą pieniężną za niechodzenie na mszę, pod nieważnością testamentu, wydaleniem ze szpitalów, konfiskatą majątku, i t. d. Różni uczeni czescy stracili wolność lub życie, a uwieńczony przez Rudolfa II poeta Lomnicki, omało nieumarł z otrzymanych na moście sto kijów. Język czeski wszędzie zastąpiono łaciną i niemczyzną, i zgasło na lat 200 życie umysłowe Czechów. Pośród tych klęsk czeskiego narodu wrzała wojna trzydziestoletnia, której Czechija najczęściej była widownią. W skutek podejrzenia, iż się stara o koronę czeską, został wódz cesarski Albrecht hrabia na Waldsztynie, czyli *Wallenstein*, dnia 25 Lutego 1634 r. z polecenia cesarza, w Chebie (*Eger*) zamordowany. Praga kilka razy była obleganą i bombardowaną, a kraj coraz bardziej niszczał przez wojny, prowadzone najemném żołdactwem z całej Europy, szukającém jedynie własnej korzyści w rabunku i pożogach. Kiedy w r. 1637 umarł Ferdynand II, wstąpił na tron syn jego Ferdynand III. Wojna jednak ze Szwedami nie ustała. Wojska ich wkroczyły znowu do Czechii, pustosząc kraj cały. Nareszcie r. 1648 przyszło do pokoju westfalskiego. Szwedzi ustąpili, złupiwszy w Cze-

chach wszystko, co się tylko zabrać dało. Ferdynand przybył do Pragi i dziękował za obronę stolicy; ale łącznie z Jezuitami zagładzał dalej narodowość czeską. I osiągnął po większej części celu zamierzonego; bo Czesi odtąd poczęli już wstydzić się własnej mowy, i chciwie garnąć się do niemczyzny. Bitwa pod Bilą Horą i wojna trzydziestoletnia tak dalece zmieniły postać kraju, iż z przeszło 3,000,000 ludności pozostało zaledwo 800,000; z 732 miast zostało się tylko 150, a z 30,700 wsi, tylko 6,000. Na 16 mil wokoło Pragi wszystko było pustynią. Dawne rodziny czeskie wyginęły w bitwach lub na rusztowaniu, albo schroniły się do Saxonii, Prus, Szwajcaryi i Hollandyi, a nawet do Ameryki. Natomiast liczne nowe rody baronów, hrabiów i książąt niemieckich, włoskich i francuzkich, a nawet niderlandzkich i hiszpańskich, posiadły ziemię czeską i utworzyły nową austryjacko-katolicką arystokracyję. Pierwsi posunęli poddaństwo włościan do ideału średniowiecznego feudalizmu; obsadzali po miastach urzędy Niemcami, a po wsiach opróżnione role niemieckiemi osadnikami. Tak Czechy stały się zupełnie prostą prowincyją niemieckiego państwa i historyja przestała o nich mówić. Ob. dalej artykuł: *Austryja* (*cesarstwo*). Nauki także szybkim krokiem dążyły do upadku. Jezuici dzierżąc w swych rękach wychowanie, przyjęli zasadę, że im naród będzie mniej oświecony, tém mniej będzie skorym do rozbierania kwestyj religijnych lub politycznych. Po śmierci Ferdynanda III, wstąpił na tron syn jego Leopold I (r. 1657). Za niego lud wiejski ciemiężony przez nowo-osiedlonych panów, doprowadzony był prawdziwie do rozpaczy. Roku 1681 zaraza wygubiła przeszło 100,000 ludzi, a wkrótce potém wojna, która przeciw Francyi wybuchła, sprowadziła na nieszczęśliwą krainę nowe utrapienia. Po 140 latach od bitwy na Bilej Horze nadszedł czas, w którym uznano już Czechy za zupełnie zniemczone i zupełnie katolickie. W nawróceniu na wyznanie rzymsko-katolickie wielką zasługę położyły także i władze wojskowe, a mianowicie Arnold hrabia Harrach. Kiedy więc pewnego razu przed papieżem Jezuici nawrócenie Czech wyłącznie sobie przypisywali, obecny temu, dowcipny kapucyn Waleryjan *Magnus* rzekł: „Daj mi, ojcze święty, tyle żołnierzy, ile ludzi, a ja Ci na katolicyzm całą ziemię nawrócę.” Dawni panowie wyzuci z dawnych przywilejów, pomimo przejścia na stronę cesarską, nie posiadali zaufania rządu, i nie mieli u swoich żadnego znaczenia. Wieśniacy dla uprawy zostawionego im kawałka roli, nieraz sami zaprzęgali się do pługów. Dawny duch wojowniczy czeski wygasł zupełnie; za ukazaniem się nieprzyjaciela wszystko uciekało w góry i lasy, nie stawiając mu żadnego oporu, lub bezwładnie dawało brać się w niewolę. Już nietylko mieszczanie, ale i włościanie czescy zarzucili strój narodowy, zapomnieli dawnych zwyczajów i obyczajów praojcowskich, a natomiast przyjmowali niemieckie. Nieznając własnych dziejów, nieznając przeszłości, po wytępieniu wszelkich narodowych pamiątek, nowa generacyja troszczyła się jedynie o teraźniejszość i żyła z dnia na dzień. Leopold I umarł 1705 roku. Za rządów syna jego, cesarza Józefa I, stanęła umowa z książętami Rzeszy niemieckiej, aby Czechija, tak jak inne ziemie niemieckie, opłacała podatki do skarbu Rzeszy, za co cała Rzesza obowiązała się dopomagać królowi czeskiemu, w razie gdyby był zmuszony do wojny. Tym sposobem korona czeska znowu złączoną została z cesarstwem niemieckiém, z którém dotąd cały związek zasadzał się prawie tylko na tém, że król był jednym z 7 elektorów niemieckich. W roku 1711 wstąpił na tron brat Józefa, Karol VI (II). Nie mając syna, zwołał roku 1720 stany czeskie i przedstawił im prawo, stanowiące, że kraje austryjackie tworzą jedną nierozdzielną całość, i że na przypadek wygaśnięcia linii męzkiej,

dziedziczy tron linija żeńska. Stany przyjęły tę ustawę, zwaną *Sankcyją pragmatyczną;* zgodziły się na nią i inne prowincyje, zgodziły i mocarstwa europejskie, obowiązując się jej bronić. Ta jest pierwsza podstawa dzisiejszego cesarstwa austryjackiego. Za rządów Józefa I i Karola VI, czas i praca ludu zaczęły powoli gładzić ślady klęsk dawniejszych; handel i przemysł zaczęły wzrastać, rolnictwo się podnosić i ludność się pomnożyła; ale to wszystko wzbogacało po większej części tylko niemiecko-czeską szlachtę i obcych kolonistów. Skoro Karol VI życie zakończył (roku 1740), objęła rządy na zasadzie sankcyi pragmatycznej córka jego Maryja Teressa, małżonka Franciszka, księcia lotaryńskiego. Natychmiast Karol Albert, książe elektor bawarski, wystąpił z pretensyjami do dziedzictwa tronu po cesarzu Karolu, jako potomek najstarszej córki Ferdynanda I. Król pruski Fryderyk II żądał odstąpienia sobie Szląska. Francyja, Saksonija i inne księstwa niemieckie poparły ich żądania. Była więc Czechija na nowo widownią wojny, zwanej *o sukcessyję austryjacką.* Karol bawarski wszedł do Pragi, ogłosił się królem czeskim i od wszystkich stanów na sejm powołanych, odebrał przysięgę (1741 r.). Wkrótce potém obrany został cesarzem i przyjął imię Karola VII. Król pruski odniósł zwycięztwo nad wojskami Maryi Teressy w pobliżu Czasława (ob.) i cesarzowa musiała mu odstąpić Szląsk, oprócz księstwa opawskiego i cieszyńskiego. Tymczasem nowy król czeski został pobity. Prusy i Saxonija opuściły go i zawarły z Maryją Teressą stanowczy pokój w Wrocławiu (1742). Francuzi pomagający Karolowi VII, zostali w Pradze oblężeni i nareszcie sami się oddalili. Po ich odejściu Maryja Teressa, powierzywszy się patryjotyzmowi Węgrów, ukoronowała się przy ich pomocy w Pradze (1743). W następnym roku król pruski widząc wielkie powodzenie wojsk cesarskich w wojnie przeciwko Karolowi VII i Francuzom, wkroczył znowu do Czechii; ale pobity ustąpić musiał. Karol VII umarł, a na jego miejsce obrany został mąż Maryi Teressy Franciszek I (1745 r.). Fryderyk II wznowił wojnę, i Czechija na nowo była jej widownią. W 11 lat później wybuchła znana wojna siedmioletnia, w której na nowo Czechija wystawioną była przez lat dwa na pożogi i mordy, a przez cały czas walki na największe wysilenie. W roku 1778 Czechy doznały na nowo skutków wojny z Fryderykiem II. Józef II, który od roku 1765 był współcesarzem, a roku 1780 po matce swej, Maryi Teressie, sam rządy objął, położył wielkie zasługi, nietylko względem swoich ludów, ale i względem ludzkości. Ceniąc godność i prawa człowieka, zniósł niewolę osobistą ludu wiejskiego (1773), nie bez zaburzeń chłopstwa w Czechach, które rozumiało, że patent cesarski obejmuje całkowite uwolnienie od pańszczyzny. W roku 1774 zreorganizował szkoły. Następnie (r. 1781) ogłosił patent tolerancyjny, wracający niektóre prawa wyznaniu ewangelicko-augsburgskiemu i reformowanemu; ograniczył robociznę i inne ciężary włościan; dozwolił im zanosić skargi do władz w razie uciemiężenia; dał im wolność żenienia się bez pańskiego pozwolenia; oddawania dzieci do szkół i rzemiosł, i t. d. Celem lepszego wymiaru sprawiedliwości, zreorganizował sądy (r. 1786); ogłosił część I kodexu cywilnego i nowe prawo karne; zniósł karę śmierci tak szczodrze dawniej szafowaną; złagodził inne kary, zwłaszcza za obrazę religii; wypuścił z kodexu kary na czarownice, czarnoksiężników i t. p. Atoli mimo tego wszystkiego nie zdołał należycie dźwignąć oświaty i pomyślności Czech; bo nie wiedział, że oświata i dobre mienie wzrość może tylko na swojskim gruncie, na rozwinięciu własnej narodowości. Zamiast więc, jak Karol IV krzewić i pielęgnować czeszczyznę, Józef II wykorzeniał ją, a wkorzeniał niemiecki język,

niemieckie piśmiennictwo, niemieckie obyczaje. Po Józefie II, zmarłym w roku 1790 bezpotomnie, objął tron brat jego Leopold II. Ten przywrócił sejmy doradcze (postulatowe). Po śmierci jego, we 2 lata potém, objął rządy Franciszek II, który w skutek wojny z Napoleonem I złożył koronę cesarską świętego państwa rzymsko-niemieckiego (r. 1806), przyjąwszy poprzednio tytuł cesarza austryjackiego (1804 r.). Wojny Napoleońskie wiele klęsk Czechom zadały, chociaż właściwa Czechija nie była wcale widownią bojów, jak tylko (r. 1813), w czasie wtargnięcia Vandamm'a i porażki jego pod Chlumcem (*Kulm*). Traktat wiedeński (r. 1815), który z dawnego cesarstwa rzymsko-niemieckiego utworzył Związek Niemiecki, przyłączył do niego i Czechiję i uznał ją za kraj niemiecki. W roku 1835 wstąpił na tron Ferdynand I, syn Franciszka II. Czechija przestawszy ulegać klęskom wojennym, zaczęła wzmagać się w zamożność i ludność. Napływ Niemców wywarł potężny wpływ na wynarodowienie i osłabienie ducha narodowego. Atoli ze wzrostem oświaty i sił materyjalnych, odżył duch narodowości, przez 2 wieki uśpionej, lecz nie obumarłej. Działalność jego z każdym dniem się powiększa. W roku 1848 porwani ogólnym ruchem Czesi, wzięli udział w życiu politycznem. Dążność Niemców do rozszerzenia granic Niemiec przez wcielenie do nich sąsiednich krain słowiańskich, wywołała obawę tych ostatnich. Ta dążność zgermanizowania i podobna w Węgrzech zmadziaryzowania wszystkich Słowian, wywołała między nimi potrzebę obrony. Pierwsi południowi Słowianie podali myśl porozumienia się z swymi pobratymcami. Myśl ta znalazła powszechny odgłos. Dnia 30 Kwietnia 1848 roku zebrało się w Pradze 20 Słowian różnego szczepu, celem przygotowania ogólnego zjazdu słowiańskiego. Wybrano komitet pod prezydencyją Józefa Macieja hrabiego Thuna. Ogłoszono wezwanie do zjazdu na dzień 31 Maja, celem przedsięwzięcia, co wypadnie, przeciwko zachciankom frankfurckiego parlamentu; do narodów zaś niesłowiańskich wydano odezwę, że zjazd ten nie ma żadnych szkodliwych dla nich zamiarów; że ma tylko na celu utrzymanie praw, równych ich prawom. Dnia 3 Czerwca 1848 roku odbyło się pierwsze uroczyste posiedzenie całego zgromadzenia. Obecnych było 340 osób, między temi samych Czechów i Słowaków 237. Uchwalono manifest do narodów europejskich i adres do cesarza austryjackiego. Ale gdy dnia 13 Czerwca, w czasie posiedzenia, wybuchło w Pradze zaburzenie, książe Lobkowic, naczelnik gwardyi narodowej, rozwiązał zjazd rozkazem, aby wszyscy członkowie onegoż, nie będący obywatelami królestwa czeskiego, natychmiast Pragę opuścili. W dniu 16 układ pomiędzy wojskiem a powstańcami zawarty, rokował utrzymanie spokojności. Zebrali się więc pozostali członkowie zjazdu dla dokończenia swych obrad. Ale wieczorem rozpoczęła się nowa walka, skutkiem której ogłoszony stan oblężenia dalszych obrad nie dopuścił. Ogłoszono więc zjazd słowiański za odłożony na czas nieograniczony, a tak nadzieje dźwignienia narodowości czeskiej spełzły znowu na niczém. Dnia 2-go Grudnia 1848 roku Ferdynand I złożył koronę na rzecz brata Franciszka Karola, a ten odstąpił ją synowi swemu, dziś panującemu Franciszkowi Józefowi I. Nowy monarcha nadał wprawdzie dnia 4 Marca 1849 roku dla całej monarchii ogólną konstytucyję; ale dnia 31 Grudnia 1851 roku zniósł takową. Wszelako życie narodowe i polityczne Czechów wzrosło już w siły; naród dochodzi do dojrzałości pod wszystkiemi względami. Obecnie ogłoszony patent cesarski z dnia 20 Października 1860 roku, pozwala spodziewać się dla narodowości czeskiej zupełnej swobody i równouprawnienia języka krajowego. Czyli jednak swoboda ta przyniesie w całej pełni pożądane owoce,

dopóki Czechija ciągle jeszcze należeć będzie do Związku niemieckiego, to jest pytanie. *L. P.* i *Ad. N.*

**Czechy**, osada fabryczna mieszcząca hutę szklanną, położona w gminie Trąbki, niedaleko miasta Garwolina w gubernii lubelskiéj. Huta założona została początkowo przez Ignacego Hordliczko w r. 1822 w Barczący, w powiecie stanisławowskim, gubernii warszawskiej, zkąd wkrótce, dla braku lasów w okolicy, do teraźniejszego miejsca przeniesiona została, a po śmierci jej założyciela, nastąpionej w r. 1853, przeszła w posiadanie synowców i wspólników jego: Wilhelma i Edwarda Hordliczków. Huta ta nie schodząc z drogi postępu, zajęła pierwsze miejsce pomiędzy zakładami krajowemi tego rodzaju; kapitał jej zakładowy wynosi około 55,000 rubli sr., a obrotowy 60,000 rubli sr. Fabryka ta posiada jeden piec do topienia szkła i wydymania zwykłych naczyń szklannych, jeden do wydymania cylindrów szybowych, jeden do rozpłaszczania tych ostatnich, które razem z piecami do wypalania dunic, z suszarniami drzewa i dunic, tudzież z machiną parową, konsumują rocznie 2,000 sążni sześć. drzewa. Dowodem ciągłego zdążania na drodze postępu, jest piękna mechaniczna szlifiernia, założona w r. 1849, do której poruszania użyta jest machina parowa o sile 8 koni, nadająca zarazem ruch pile do rznięcia drzewa i stępom, przeznaczonym do tłuczenia kwarcu i innych materyjałów surowych. Huta w Czechach przerabia rocznie około 10,000 pudów krzemionki (kwarcu sprowadzanego z Czech i Norwegii i piasku białego, z pobliża huty) i 3,000 pudów potażu; wartość zaś wyrobów wynosi 35,900 rubli sr. W fabryce znajduje zatrudnienie 150 robotników, którzy wraz z ich rodzinami stanowią ludność miejscową, około 500 dusz wynoszącą. Przy hucie znajduje się lekarz i miejscowa apteka, szkoła elementarna i niedzielna.

**Czeczelnik**, miasteczko nad Sawranką, pierwotnie zwane z tatarska *Czaczanłyk*, własność Lubomirskich. Uchwałą sejmu 1635 r. przeznaczone na skład główny win i miodów wołoskich. Spalone przez hajdamaków w r. 1768. Podług taryfy z 1775 r. zawierało domów 552 drewnianych, z jednym murowanym kościołem.

**Czeczersk**, miasteczko gubernii mohilewskiej, powiatu rohaczewskiego, leży o 18 mil od Mohilewa, na prawym brzegu rzeki Czeczory (przytok Soży), nad bagnem Korolacha; sięga odległej starożytności. W r. 1168 wielki książe kijowski Rostisław, w pochodzie na Nowogród, widział się w Czeczersku z swym zięciem Olegiem Swiatosławiczem, ówczesnym tego miasta władcą. Starostwo tutejsze przynosiło do 1772 r. kwarty 7,620, a hyberny przeszło 5,000 złp. Obecnie Czeczersk ma 290 domów; jarmarków w roku jest trzy: 18 Stycznia, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego i 15 Sierpnia.

**Czeczewicz** (Antoni Jan), sekretarz Augusta III, wydał w 1742 r. *Zbiory nauki duchownej z textów i sensów łacińskich zebrane.* Są to jakby epigrammata cztero-wierszowe, na niektóre zdania z Pisma świętego i ojców św., pisane rymowanym sposobem; w ogóle dość lichy utwór.

**Czecznia.** Tak się nazywa część Kaukazu, pasmami gór pokryta, leżąca między Terekiem, pasmem Andyjskiém i ziemią Kumykską. Otrzymała nazwisko swoje od małej osady Czaczan. Tu mieszkają stowarzyszenia albo gminy następujące: *Kisty*, *Ako*, *Tszechaj*, *Szubuzy* i *Szataj*, *Żaro* i *Kiałak*, *Dżanybutry*, *Tot-butry*, *Iczkeri*, *Kaczkałyk*, *Miczik*, *Auch*, *Czeczeńcy*, *Braguńscy* i *Tereksey* i osiedleni w Wielkiej i Małej Czeczni. Niepodobna oznaczyć z pewnością, czyli stowarzyszenia te do osobnego plemienia należą, czyli też się utworzyły na podobieństwo Kozaków. W odległych czasach, zamieszkiwały

one wąwozy Andyjskie; ale naciskane będąc od wojowniczych Kumyków, przesiedliły się z gór na na wybrzeża rzek: Kambulejewki, Assy, Fortangi, Sunży, Mortanu, Roszty, Arguni i Tereku. Kumykowie i Kabardyńcy, oddawna spór wiedli pomiędzy sobą o prawo władania Czecznią, mieszkańcy też jej, nie będąc nigdy niezależnymi, pozostawali zawsze pod władzą tego lub innego sąsiada. Oto jest powód, dla czego plemię to nie posiada cnót właściwych narodom, które od kolebki uznały swą siłę, ceniąc wysoko swobodę; jednakże plemię czeczeńskie nie jest pozbawione niektórych przymiotów, ludom dzikim i młodocianym właściwych. Od samego początku panowania Rossyi w tym kraju, Czeczeńcy kierowani będąc fanatyzmem i wrodzoną do grabieży skłonnością, stali się zaciętymi jej wrogami. W ostatnich czasach objawił się tu miurydyzm (ob.), a ztąd wszystkie dawniejsze zwyczaje, które moc prawa przyjęły, zastąpionemi zostały przez naukę Szariata, wspólną dla wszystkich tej sekty wyznawców. Do roku 1843 gminy czeczeńskie przez starszyznę rządzone były. Czecznia, szczególniej górna, pomiędzy Sundżą a pasmem Andyjskiém leżąca, jest najżyźniejszą częścią Kaukazu; powietrze ma bardzo zdrowe, obfituje we wszystkie dary natury, potrzeba tylko pracy i oświaty, ażeby kraj ten stać się mógł najpiękniejszą i najbogatszą cząstką Kaukazu. *J. Sa...*

**Czeczot** lub **Czeczota,** guz brzozowy, z którego wyrabiają fajki, tabakierki i t. p. przedmioty.

**Czeczot** (Jan), urodził się we wsi Rzepichowie, w powiecie nowogrodzkim. Chodził do szkół w Nowogródku, jednocześnie z Adamem Mickiewiczem; następnie był z nim razem w uniwersytecie wileńskim, zkąd w r. 1823 wyjechał do Orenburga, gdzie lat kilkanaście przesiedział. Za powrotem do Nowogródka, był u Adama Chreptowicza w Szczorsach biblijotekarzem, po jego śmierci osiadł u obywatela Rafała Śliźnia, we wsi Wolnej, zkąd zachorowawszy, udał się na kuracyję do Druskienik i tu w biednym stanie umarł w r. 1847 w Sierpniu, po okropnych cierpieniach. Na cmentarzu w Rotnicy niedaleko Druskienik, spoczywają tego zacnego męża zwłoki; grób ten zdobi prosty krzyż żelazny z napisem. Ogłosił drukiem: 1) *Piosnki wieśniacze z nad Niemna*, dwie części, Wilno 1837. 2) *Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, z dołączeniem pierwotwornych w mowie sławiano-krewickiej*, Wilno 1844 roku. 3) *Piosnki wieśniacze z nad Niemna, Dniepru i Dniestru*, Wilno 1845 roku. 4) *Piosenki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie słowiano-krewickiej, z postrzeżeniami nad nią uczynionemi*, Wilno 1846. 5) *Pieśni ziemianina*, Wilno 1846. Przekłady pieśni ludowych odznaczają się wiernością i prostotą, w utworach oryginalnych wybijają przy wdzięku słowa, szlachetność serca i prawość charakteru, które cechowały całe życie Czeczota. *K. Wł. W.*

**Czeczotka** (*Fringilla linaria*, Lin.). Ptaszek przylatujący do nas na zimę z północy. Ob. *Łuszczak*.

**Czeczotka** lub **Rokieta,** drzewo z guzowatej brzozy.

**Czeczuga** (*Acipenser ruthenus*), ob. *Jesiotr*.

**Czehryń,** *Czyhyryn*, miasto powiatowe gubernii kijowskiej, leży w stronie południowo-wschodniej, o 43 mil od Kijowa, nad rzeką Tasminą, wpadającą do Dniepru. Założony w pierwszej połowie XVI wieku, Czehryń w r. 1533 darowany był dowódzcy Kozaków Daszkowiczowi, przez króla polskiego Zygmunta I; Daszkowicz przed zgonem, ustąpił go siostrze swojej Bohdynie, będącej za Niemirowiczem. W przywileju przez Stefana Batorego dla Kozaków nadanym, Czehryń mianowany był głównem miastem pułku czehryńskiego.

W r. 1596 przy Czehrynie, nad rzeką Tasminą, hetman Nalewajko wygrał bitwę z hetmanem polskim Żołkiewskim. Z lustracyj 1616 i 1622 roku okazuje się, iż miasto to należało do starostwa korsuńskiego, wkrótce zaś potém utworzono z Czehrynia z przyległościami osobne starostwo. Posiadali je Koniecpolscy; z tych Alexander, chorąży koronny, uciskał i prześladował osiadłego pod miastem Bohdana Chmielnickiego, pisarza kozackiego, który pokrzywdzony nadto przez podstarostę Czaplickiego, rozpaczą zdjęty, udawszy się do Siczy zaporożskiej, złączył się z Tatarami, a r. 1648 od Kozactwa hetmanem obrany, nieubłaganym dla Polski stał się nieprzyjacielem. W traktacie zborowskim r. 1649 postanowiono, iżby Czehryń na zawsze przy buławie wojska zaporożskiego zostawał, co w artykułach poddania się Małej Rusi było zastrzeżoném roku 1654. Tu umarł Chmielnicki 15 Sierpnia 1657 r. W roku 1658 Czehryń był przeznaczony w posiadanie hetmanowi Wyhowskiemu. W roku 1659 Rossyjanie i Kozacy po trzy-miesięczném oblężeniu zdobyli szturmem miasto, w którém znaleźli 200 armat, 3,000 centnarów prochu i kilka milijonów złp. W r. 1671 pod Czehryniem nastąpiła bitwa, pomiędzy wojskami hetmana Mnohohresznego i bandami Doroszenki, mianującego siebie hetmanem zadnieprowskim. Wzmocniwszy stanowisko swe na górze, w bliskości Czyhryn-dubrowy, Mnohohreszny odparł atak Doroszenki i wyszedł z obozu dla ścigania go; ale w tejże chwili uderzyła nań z tyłu, ukrywająca się w trzcinie turecka piechota Doroszenki, opanowała jego obóz i artylleryję. Mnohohreszny nie zważając na ciężką ranę, zdołał się przebić i odstąpił do ujścia rzeki Tasminy, zkąd się przeprawił ze swém wojskiem za Dniepr. W roku 1678 ubiegłszy Turcy miasto, w perzynę je obrócili; lecz w tymże roku pod Czehryniem pobitym został wielki wezyr Kara-Mustafa, dowodzący 114,000 armiją, przez księcia Romodanowskiego i hetmana Samojłowicza. W r. 1710 mieszkańcy Czehrynia, z rozkazu Piotra W. przesiedleni zostali do wschodniej Ukrainy. Gdy Kozacy przeniesli się ze swą starszyzną za Dniepr, począł znowu Czehryń mieć starostów polskich. W r. 1765 posessorem tego starostwa był książe Antoni Jabłonowski, wojewoda poznański; a w r. 1789 książe Antoni Barnaba Jabłonowski, kasztelan krakowski. Do starostwa czehryńskiego należały miasteczka: Borowica, Kryłów, Subotów, Medwedówka i t. d.; przynosiło dochodu złotych 131,864 gr. 21. Dziś jest w Czehrynie 6,000 mieszkańców płci obojej, 4 cerkwie; dochód miejski wynosi rocznie 3,600 rsr.—*Czehryński powiat,* zajmuje przestrzeni 400 mil □, z tych ziemi uprawnej 154,200 dziesięcin, łąk 51,300 dzies. i lasów 46,000 dziesięcin. Mieszkańców ma 110.000 płci obojej. Powierzchnia powiatu jest rozmaita: część południowo-zachodnia składa się z równin i stepów, lasami okrążonych; na przestrzeni od Warunów do Czehrynia, ciągnie się nieprzerwany piasek; w części powiatu południowo-wschodniej, o 5 mil od granicy chersońskiej, także leżą piaski otwarte. Nad brzegami Tasminy powierzchnia górzysta; nad Dnieprem bagnista. Powiat obfituje w łąki; tutejsza trawa po większej części ma liść szeroki i własność trawy bagnistej. Grunt składa się najwięcej z czarnej ziemi, zmięszanej z piaskiem. Główny przemysł w powiecie stanowi rolnictwo; na pasie ziemi pomiędzy Czehryniem, Kryłowem i Dnieprem nie sieją wcale pszenicy, dla niedogodnego gruntu. Gorzelnictwo jest bardzo rozwinięte, liczą w powiecie 30 przeszło gorzelni. *J. Sa...*

**Czehryńska rada.** Tak się nazywa w historyi Małej Rusi, zjazd posłów cudzoziemskich i deputowanych maloruskich do m. Czehrynia (w dzisiejszej gubernii kijowskiej), w Maju 1650 r. odbyty. Ze strony sultana tureckiego znajował się na tym zjeździe Osman-aga i pasza sylistryjski Uzuch-Ali, od cara

Alexego Michałowicza bliski jego radca książe Bazyli Buturlin, od polskiego zaś króla, kanclerz książe Lubomirski i wojewoda Kisiel. Posłowie obiecywali przyznać Chmielnickiemu godność hetmańską dziedziczną, przyrzekając przyjaźń i przymierze swych władzców i skłaniając każdy ze swej strony, do przyjęcia ich opieki. Ale Kozacy nie zważając na przekonywające dowody Chmielnickiego, dumni ze świeżo zawartego pokoju zborowskiego, woleli pozostać niepodległymi; tym sposobem rada czehryńska spełzła na niczém; lecz niedługo nowe klęski i niepowodzenia, zmusiły Chmielnickiego prosić cara o pomoc i opiekę. *J. Sa...*

**Czekan** albo **Nadziak**, nazwa i przedmiot od Węgrów przyswojone w Polsce; różni się tém od obucha, że koniec od młotka idący jest zakrzywiony w obuchu, w czekanie zaś na prost idzie. W rossyjskim języku *czekan*, oznacza stępel mincarski. Czekanów, publicznie nosić ludziom u nas zakazano r. 1620 (*Vol. leg.*, III, 382). W rzadkich a szacownych zbiorach rozmaitej broni i oręża, po ś. p. generale hrabi Wincentym Krasińskim pozostałych, znajduje się starannie także zachowany czekan, czyli siekierka stalowa, złotem nabijana, do króla Jana Kazimierza należąca, wyrób XVII wieku. Ozdoby na niej głęboko złotem nabijane, na bokach ostrza przedstawiają z jednej strony bitwę, a z drugiej sojusz z Tatarami. Na obuszku z dwóch stron przeciwległych są orły, a z trzeciej korona królewska. Na wierzchu oprawy jest cyfra królewska *J. C. R.*; trzonek machoniowy, na końcu skówką żelazną okuty. Czekan takowy, zarazem jako laska i do obrony służyć mógł królowi; długość 0,840 m. W katalogu wystawy starożytności i przedmiotów sztuki, roku 1856 urządzonej w Warszawie, pod liczbami: 379, 380 i 381, podane są szczegółowe opisy dwóch czekanów wschodnich i jednego wołoskiego; tamte zawieszając w łęku siodła, używali mameluci do zachwycenia w pogoni nieprzyjaciela i ściągnięcia go z konia, jak niemniej do rozbijania hełmów i naramienników utrzymujących pancerze; są one własnością Mikołaja Wisłockiego, trzeci zaś znajduje się w posiadaniu K. Wł. Wójcickiego. *C. B.*

**Czekanowski** (Sylwester), wydał 1615 r. podczas sporów z akatolikami: *De corruptis moribus, qui Religionis sanctissimum negotium impediunt et concordiam christianam de fide ratissimam in dies magis magisque insectantur tam protestantum quam catholicorum. Polonicus dialogus nobilis theologo-politico-historicus et perelegans, in quo in via semper pro vehiculo et domi pro speculo omnibus tam catholicis quam protestantibus, jucundissime et utilissime pro tempore inservire potest etc.*

**Czeki**, waga smyrneńska, zawiera 100 drachm (ob.), jednakże na czeki opijum liczy się 250, a na czeki szerści wielbłądziej 800 drachm.

**Czeki**, herb włoski, służący rodzinie Cechi, pomieszczony między polskiemi herbami przez Niesieckiego i następnych heraldyków. Przedstawia tarczę dwudzielną, w lewém polu pagórek, na którym pies stojący w prawo, oglądający się; w prawém polu pół orła wzlatującego, z koroną złotą na głowie. Służył on Janowi Baptyście de Cechi, Florentczykowi, dworzaninowi Zygmunta III, od tegoż króla indygenatem polskim obdarzonemu.

**Czekierski** (Józef), jeden z najznakomitszych lekarzy polskich, urodził się w Warszawie 19 Marca 1777 roku. W roku 1792 ojciec jego chirurg, oddał go na naukę chirurgiczną w Warszawie; lecz już w roku 1796 młody Czekierski udał się do Berlina, gdzie przez lat cztery uczęszczał na uniwersytet; a w roku 1800 otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii w Frankfurcie nad Odrą. Po powrocie do kraju został professorem w szkole dla akuszerek

założonej w Warszawie 1801 roku, które to obowiązki pełnił do roku 1806, w którym dom na tę instytucyję przeznaczony, zajęty został przez Francuzów na lazaret wojskowy; za otwarciem szkoły napowrót w roku 1809, Czekierski wrócił do poprzednich obowiązków i takowe pełnił aż do roku 1818, w którym zakład ten wcielony został do uniwersytetu. Lecz największe prawo do wdzięczności zjednał sobie przez powziętą myśl w roku 1808, łącznie z doktorem Fr. Brandtem, założenia szkoły lekarskiej, która w następującym roku otwarta została z tytułem wydziału akademickiego nauk lekarskich; w niej Czekierski przez lat kilka nauczał bezpłatnie chirurgii i akuszeryi, mając przytém pod swoim kierunkiem klinikę chirurgiczną. W roku 1817 za otwarciem w Warszawie uniwersytetu, został w nim professorem chirurgii, kliniki chirurgicznej i akuszeryi, od których to obowiązków uwolniony został w roku 1818. Jako lekarz praktyczny, Czekierski używał ogromnej wziętości i na tém polu odznaczył się szczególną starannością w pielęgnowaniu rannych w bitwie pod Raszynem, tudzież urządzeniem w roku 1812 szpitala dla szkorbutycznych, którego skutki okazały się zbawiennemi. Równie gorliwie pełnił obowiązki członka rady lekarskiej, lecz zapadłszy na zdrowiu, uwolnił się od nich i poświęcił się jedynie praktyce. Po siedmioletnich cierpieniach na serce, umarł w Marienbadzie 20 Czerwca 1827 roku. Z dzieł tego zasłużonego człowieka następujące zostały drukiem ogłoszone: *Dissertatio inauguralis de Trismo*, Frankfurt nad Odrą 1800; *Chirurgija*, w 4-ch tomach, Warszawa, 1817—18; *O nowym sposobie leczenia fistul*, rzecz czytana w towarzystwie lekarskiém warszawskim, 1821, zamieszczona w *Pamiętniku lekarskim warszawskim*, doktora Malcza. Czekierski był także jednym z założycieli warszawskiego towarzystwa lekarskiego.

**Czekman,** z perskiego *czekmen*, gatunek sukni spodniej, którą na Wschodzie noszą pod suknią zwierzchnią. U nas ubiór ten przeszedł od Tatarów i *czekman*, albo *czechman*, oznaczał kontusz tatarskim krojem, z rękawami zaszytemi, podszyty suknem lub aksamitem takiej barwy jak był żupan. Uboższa szlachta, za Stanisława Augusta czasów, nosiła bardzo skromne sukienne *czekmaniki*.

**Czelabińsk,** miasto powiatowe gubernii orenburgskiej, leży o 78 mil na wschód od Orenburga, nad rzeką Mijasą, wpadającą do rzeki Isety. Założone roku 1733. W roku 1743 zostało miastem prowincyjonalném isetskiej prowincyi. Mieszkańców liczy około 4,000, ma 3 cerkwie, 25 fabryk i zakładów przemysłowych i około 4,000 rub. sr. rocznie dochodu miejskiego. — *Czelabiński powiat* ma przestrzeni 4,657 mil □, mieszkańców 130,000 przeszło. Powierzchnia powiatu przedstawia obszerną równinę, pochyloną ku rzekom Uj i Toboł i poprzerzynaną mnóstwem słonych, gorzkich i słodkich jezior, z tych znaczniejsze są: Sarykuł, Karakuł, Kutasz, Tunguzły, Kunsan, Turanły, Igełdy, Szymelej. Jeziora są po większej części bagniskami i łąkami otoczone. Główniejszą w powiecie rzeką jest Mijas. Grunt miejscami kamienisty i wapienny, miejscami biało-gliniasty; na południu słonawy, bardzo często czarną ziemią pokryty i w ogólności zdatny do rolnictwa (z wyjątkiem zasiewu pszenicy). W powiecie trudnią się szczególnie hodowaniem bydła. Wody tutejsze obfitują w rybę, połowem jej zajmują się w powiecie czelabińskim daleko więcej, aniżeli w innych powiatach gubernii orenburgskiej. Z innych gałęzi przemysłu miejscowego na wzmiankę zasługuje ogrodnictwo w zachodniej części powiatu, oraz pszczolnictwo; rzemiosłami całkiem się prawie nie zajmują, większa część rzemieślników przybywa tutaj z gubernii wiackiej. Odległość powiatu od

wielkich rzek, tamuje korzystny wywóz zboża, soli i t. d., przedają je tylko do fabryk i dla Kirgizów. *J. Sa...*

**Czeladnica,** zwana także izbą czeladną, stanowi tę część mieszkania we dworze na wsi, gdzie się czeladź zbiera dla spożycia pokarmu, a wieczorem dla wykonywania rozmaitych robót gospodarskich. Czeladnica stanowi zwykle i kuchnię zarazem i ztąd też zaopatrzona jest w ogromny komin, na którym wieczne ognisko płonie, utrzymywane wielkiemi szczapami drzewa. Tutaj to za dawnych czasów odbywało się przędzenie, robienie postronków i krajanie warzyw do suszenia na zapas zimowy. Dzisiaj, kiedy zaniechano płóciennictwa, kiedy zapomniano sposobu suszenia warzyw i czeladnica straciła na wziętości i nie jest już miejscem, gromadzącém czeladź dworską w długich zimowych wieczorach do pracy i pogadanki. Dawniejsza czeladnica stanowiła przybytek, w którym tworzyły się ciągle nowe bajki (klechdy) i gdzie dawniejsze z najrozmaitszemi waryjantami od zaginienia przechowywane były. Obecnie, kiedy czeladnica straciła dawniejszą swą wziętość, kiedy bezżenni parobcy i wiejskie dziewczęta nie mają się gdzie i po co zgromadzać wieczorami, karczma z ogromną szkodą dla moralności i dobrego bytu ludu, zajęła jej miejsce. *Z. G.*

**Czeladnicy,** ob. *Cechy.*

**Czeladnin** (Jan), syn Andrzeja Teodorowicza Czeladnina, bojarzyna, koniuszego i namiestnika nowogrodzkiego. W roku 1509 wysłany do Wilna wraz z bojarzynem Dawidowem, zawarł przymierze między Polską a Moskwą. W r. 1510 towarzyszył wielkiemu księciu Bazylemu Janowiczowi do Pskowa i wtedy po zniszczeniu swobód i przywilejów tego grodu, mianowany był namiestnikiem. Oskarżony jednak o przedajność, utracił tę godność. Wysłany następnie do Kazania na dwór Chana *Machmet-Amina,* pozyskał całe jego zaufanie. Za powrotem wysłany nad brzegi Upy dla powściągnienia napadów Tatarów krymskich, w roku 1514 był przy zdobyciu twierdzy Smoleńska. Po czém wraz z księciem Michałem Golicynem wystąpił przeciw hetmanowi litewskiemu, Konstantemu z Ostroga. Dowiedziawszy się, że połowa wojsk polskich i litewskich, już przeprawiła się na drugą stronę Dniepru, w zuchwałej zarozumiałości zawołał: „Mało dla mnie połowy, poczekam aż wszyscy przejdą i wtenczas rozprawię się z nimi.” Przeszły przez Dniepr chorągwie jazdy i piechoty litewskiej i polskiej, a zająwszy dogodne stanowisko przeciw Orszy, rozpoczęły bój krwawy i zacięty dnia 8 Września 1514 roku, uwieńczony sławném a pamiętném zwycięztwem. Kiedy się ważyło na chwilę, Czeladnin straciwszy ducha, haniebnie ucieka z pola bitwy. Pojmany przez Litwinów, wraz z siedmią innymi wojewodami zaprowadzony w kajdanach do Wilna, po kilku latach niewoli, umarł w tymże mieście.

**Czeladź**, domownicy, składający służbę dworską szlachcica. Używani tak do posług domowych, jako też parobcy i dziewki pracujący w polu i około gospodarstwa miejskiego. Czeladź we dworze szlachcica, często i uboższa składała szlachta; dla tego pisze Trembecki w *Synu marnotrawnym:*

„Ja to, ów Hołotkiewicz, poczciwy *czelada,*
Którym się u pańskiego wychował sąsiada.”

Wyraz ten, teraz oznacza wyłącznie parobków i dziewki, tak służące we dworze pana jak i u zamożniejszych kmieci. Ztąd poszedł wyraz: *czeladno*, t. j. gromadnie, okazale, z przepychem; w tém znaczeniu używa go Wacław Potocki w *Jovialitates:* „W kilka lat syn powrócił zuchwały i konno i *czeladno.*” Po wsiach polskich domy zamieszkalne przez czeladź, nazywają *czeladnemi,* równie jak *izby czeladne.* W czasach Zygmuntów Jagiellończyków, rządzcę

domowego, czy kmiecia gospodarza, zwano ojcem czeladnym. Chlebem *czeladnym*, nazywamy chléb razowy, jaki się służbie dworskiej udziela.

**Czeladź,** *pomocnicy rytmana, podmajstrzy*, na wązkich czółnach płynąc przed i obok tratew, zatykanemi w wodzie prętami, wołaniem lub stosownem poruszeniem wiosła, wskazują którędy z drzewem płynąć należy.

**Czeladź,** miasto rządowe w gubernii radomskiej, powiecie olkuskim, nad samą granicą pruską, którą tu stanowi rzeka Brynica, ma ludności 1,600 chrześcijan, domów murowanych 15, drewnianych 238 kościół parafijalny. Poszukiwania wykryły na gruntach miasta tego węgiel kamienny. Podanie ludu mieć chce, że Kazimierz Wielki wzniósłszy w pobliskości zamek Bendzin, tu osadowił czeladź rozmaitych rzemieślników. Dowody piśmienne świadczą, że miasto to należało do ks. cieszyńskich, z tych Wacław sprzedając w roku 1443 Zbigniewowi Oleśnickiemu księstwo siewierskie, wymienia między innemi majętnościami i miasteczko Czeladź. Leżąc nad samą granicą, nieraz smutnemu ulegało losowi od łotrującej zgrai Szlązaków. Od zaprowadzenia tu przed trzema laty przykomórka celnego, byt mieszkańców polepsza się, gdyż ci głównie trudniąc się rolnictwem, przez wolną kommunikacyję graniczną mają możność sprzedaży swych produktów w Prusach, po cenach lepszych niż miejscowe.

**Czelakowski** (Franciszek Ładysław), czeski poeta i autor, urodzony 7 Marca 1779 roku w Strakonicach, w królestwie czeskiém, umarł w roku 1852. Od pierwszych zaraz lat młodzieńczych powstająca sprawa czeska znalazła w Czelakowskim silnego obrońcę. Literatura wówczas nie dawała żadnego utrzymania; długo więc żyć musiał w ubóstwie z liczną rodziną, z 1,600 złp. rocznej pensyi, jaką mu Rudolf hr. Kiński wyznaczył, za sprawowanie u niego obowiązków biblijotekarza. Później został professorem literatury czeskiej na uniwersytecie pragskim (1835—1837) i redagował belletrystyczne pismo pod tytułem: *Pszczoła czeska.* Gdy mu odjęto professurę i zakazano redakcyi, przeniósł się do Wrocławia (1843), gdzie król pruski powierzył mu katedrę języków słowiańskich z płacą 9,000 złp. W roku 1849 powołanym został na uniwersytet pragski na professora tegoż przedmiotu. Czelakowski jest najpopularniejszym poetą czeskim, chociaż żaden utwór większego rozmiaru nie wyszedł z pod jego pióra. Zmysł muzykalny Czechów nadewszystko rozwijał w nich zamiłowanie do pieśni, a że takowe natychmiast wchodziły w życie ludu, była to więc gałąź liryki, której pielęgnowaniu wszyscy prawie poeci z zapałem się oddali. Z pomiędzy tych Czelakowski najbystrzej pojął ducha i najdzielniej władał językiem. Głównym jego poetycznym utworem jest: *Odgłos pieśni czeskich* (Praga, 1840), w którym oprócz jednego krótkiego historycznego śpiewu *Prokop* i Bürgerowskiej ballady pod tytułem: *Leśna dziewica*, reszta jest piosnkami żartobliwemi i miłosnemi. Zasługa Czelakowskiego w tém leży, że umiał tak dobrze przejąć się charakterem śpiewów ludu, iż w swoich nietylko wybornie je naśladował, ale nadto podniósł do ideału, zachowawszy ten sam wdzięk i prostotę, że lud chętnie przyjął je za swoje. To samo można powiedzieć o jego *Odgłosie pieśni ruskich.* Inny zbiór jego poezyj wyszedł pod tytułem: *Róża stolista* (Praga, 1840), składający się ze stu urywków, nakształt sonetów, każdy z dwunastu wierszy, w których pojedyńcze myśli często wesołe, czasami poważne lub polityczne, wszystkie zaś nacechowane kolejną po sobie następującą dążnością. Czelakowski w utworach swoich jest nadto głębokim znawcą mowy i miłośnikiem czeszczyzny. Do jego wziętości u Czechów, przyczynił się niemało czynny udział w podpie-

raniu narodowej pracy, życie prywatne jaśniejące ciągłém poświęceniem i wyborne redagowanie *Pszczoły*. Oprócz prac oryginalnych, Czelakowski wydał 3 tomy pieśni czeskich i innych, przełożonych z pobratymczych narzeczy. Zamieszczał także mnóstwo różnych artykułów w pismach czasowych, jak *Czasopis českého Muzeum*; *Czasopis pro katolické duchowenstwo*; *Kwiety*; *Wczela*; *Wienec*; *Czechosław; Wlastimil*; *Krok*. Przekłady epigramatów Marcyjalisa, *Pani jeziora*, niektóre poezyje Göthego i pieśni litewskich Rhesy, uważane są za wzór języka czeskiego. Badanie pieśni i przysłów własnego i cudzych narodów, oraz uwagi nad poezyją ludową, były Czelakowskiego ulubionym przedmiotem poszukiwań, wszelako będąc redaktorem *Pszczoły*, pisywał i krytyki. W końcu ten znakomity slawista, równie jak Kollar (ob.) porzucił poezyję dla filologii, z tą wszakże różnicą, że wziął się do niej z mniejszym fanatyzmem a głębszą rozwagą i większą korzyścią dla narodu. Czelakowski okrom powyższych wydał jeszcze: *Zbiór pieśni narodowych słowiańskich* (t. 3, Praga, 1822—27); *Dodatki do słownika czeskiego Jungmana* (Praga, 1851); *Przysłowia wszystkich narzeczy słowiańskich* (około 15,000), *czyli Filozofija narodu słowiańskiego* (Praga, 1851). Nadto był współredaktorem noworocznika *Dennice* (Jutrzenka) i redaktorem dziennika *Pražske nowiny*. Czelakowski był z Czechów pierwszym poetą śpiewającym w duchu czysto słowiańskim, językiem władał po mistrzowsku i Czechowie liczą go do pierwszych prozaików i krytyków. Tom 2-gi zbioru pieśni ludowych słowiańskich przypisał naszemu Kazimierzowi Brodzińskiemu. Z polskich poetów tłómaczył: Adama Gorczyńskiego, S. Szymonowicza, T. K. Węgierskiego, Kazim. Brodzińskiego, A. E. Odyńca i Fr. Morawskiego. Prace Czelakowskiego oprócz wspomnianych są: 1) *Czeska dobrопisemnost*; 2) *Kratka mluwnice niemeckého jazyka*; 3) *Smiszene baśnie;* 4) *Słowanske narodni pisnie;* 5) *Spisy basnicke*; 6) Herdera, *Listowe z dawnowiekosti*; 7) Göthe'go, *Marinka;* 8) *Trestni* (*kryminalny*) *zakon w przestupcich aupadkowych*; 9) *Swatého Augustina, o miestie bożim*; 10) *Przispiewek k Hlasum Wlanstencu*. Zasługi Czelakowskiego ocenił i niektóre jego poezyje przełożył na język francuzki Alexander Chodźko w *Revue Contemporaine*, 1861, dnia 15-go Stycznia. — **Czelakowski** (Ładysław), syn poety Franciszka Czelakowskiego, odziedziczył po ojcu z pięknem imieniem zamiłowanie do botaniki. Jest współpracownikiem czasopisma miesięcznego *Ziva*, redagowanego przez doktora J. Purkyne i Jana Krejceho. Znajdują się tu następne prace Ł. Czelakowskiego: roku 1857, *Stromy jehnedokvete; O rostlinach lustinatych*; *Soustavy os rostlinnych zwlaste podzemnich*; w 1858, *Réva vinná; Ruže a jeji priboczne* (pokrewne). *Ad. N.* i *F. N.*

**Czelebi** (Jeremijasz), autor ormijański, żył w XVII wieku. Pisał: *O życiu Alexandra Wielkiego; Historyję Ottomanów*, wierszem i prozą; *Krótki rys historyi Armenii;* pozostawił kilka dzieł treści geograficznej: *O Indyjach, Persyi, Armenii i Anatolii*. Prace te znajdują się w rękopiśmie w biblijotece Ormijan Abro, w Smyrnie. *J. Sa..*

**Czelej** (Wojciech), z Wrzawy, herbu Abdank, około 1344 roku, był wojewodą sandomierskim.

**Czeltice**, tak nazywali w mitologii swej dawni Litwini, boginie morza Baltyckiego. Czeltice pojawiały się w postaci najpiękniejszych kobiet; ubiór ich był tkany z rybiej łuski, ozdobiony perłami, na głowie miały małą koronę z bursztynu. Najstarszą z nich była królowa morza Baltyckiego *Jurata* (ob.). Głos miały przecudny, najzawziętszemi zaś nieprzyjaciołkami były urodnych

i młodych mężczyzn. Gdy którego na brzegu spostrzegły, wabiły czarem swych wdzięków i melodyjnego śpiewu, ale biada temu, który dał się im ułudzić. Z początku pieściły go, obsypywały darami, a gdy się zgodził na zamieszkanie wspólne, wciągały na dno morza i przy szyderczym śmiechu dusiły. Rybacy nadbrzeżni, tym złośliwym boginiom corocznie składali ofiarę po jednej sztuce ze wszystkich gatunków ryb, które złowili w morzu Baltyckiém, dla ubłagania, aby młodym rybakom nie szkodziły.

**Czeluście** lub **Otwory zapalne.** Stos drzewny do wytlenia na węgle zapalonym być może z góry lub od dołu. W tym drugim razie, przy układaniu stosu uformować należy stosowne otwory, ciągnące się od obwodu stosu do jego środka, zwane *czeluściami* lub *otworami zapalnemi.* Czyni się to w następujący sposób. Na kotlinie kładą się obok siebie duże klinowate *lupy*, czyli *szczapy*, a pomiędzy te wsadza się dusza, t. j. drążek 3—4 cale gruby, do 8 stóp długi, obłożony drzazgami smolnemi albo korą brzozową, po czém dopiero ustawia się pierwsza szychta szczap w ten sposób, aby nie zatłoczyć otworu utworzonego klinowatą formą położonych obok siebie szczap. W piecach czeluściami nazywają się ściany otworu do wnętrza prowadzącego. *Ed. P.*

**Czema** w 1366 roku był kasztelanem gdeckim.

**Czembar,** miasto powiatowe gubernii penzeńskiej, leży o 18 mil w północno-zachodniej stronie od Penzy, nad rzeką Mały-Czembar, wpadającą do Wielkiego-Czembaru (przytok rzeki Worony). Miastem powiatowém Czembar został od 1780 roku. Mieszkańców ma 3,000 przeszło, 4 cerkwie, 4 fabryki i około 10,000 rubli sr. rocznego dochodu. — *Czembarski powiat* ma przestrzeni 531 mil □, z tych ziemi uprawnej 206,000 dziesięcin, łąk około 106,000 i lasów 47,000 dziesięcin. Mieszkańców liczy 110,000. Powierzchnia powiatu pagórkowata; na prawym brzegu rzek Wielkiego i Małego Czembaru, oraz wzdłuż drogi tambowskiej, ciągną się niewielkie wyniosłości. Grunt składa się po większej części z czarnej ziemi. Powiat skrapiają rzeki: Worona, Czembar, Macza, Suwerenia, Mosznia i inne. Jezior jest 4, lasów wcale nie ma, z wyjątkiem zachodniej części powiatu, w dobrach hr. Szeremetjewa i Razumowskiego, oraz na granicy powiatu łomowskiego, w pobliżu wsi Paczełmy. Główny przemysł mieszkańców stanowi rolnictwo, sieją najwięcej żyto, owies i grykę. Sprzedaż zboża odbywa się we wsi Poim, leżącej na zachód od Czembaru, w bliskości ujścia rzeki tegoż imienia do Worony. Hodowanie bydła w ogólności na miernym zostaje stopniu; od niedawnego czasu zaprowadzono tu merynosy, których już przed kilku laty do 3,000 liczono. Stadnin 2 tylko. Przemysł rękodzielniczy też nieznaczny; w powiecie znajduje się 1 fabryka sukna, 1 fabryka potażu i 1 gorzelnia. *J. Sa...*

**Czemierniki,** miasto w gubernii lubelskiej, powiecie lubelskim, odległe od Warszawy mil 20, od Lublina 7. O dwie wiorsty od miasta płynie rzeka Tyśmienica, którą spławiane jest drzewo na Wieprz, a ztąd na Wisłę. Ludność głów 1,408, w tej liczbie chrześcijan 1,093, starozakonnych 315. Katolicy trudnią się głównie rolnictwem, a żydzi handlem. Domów mieszkalnych 194, z tych dwa murowane, inne drewniane. Zygmunt I, król polski, dał w roku 1509 Mikołajowi Firlejowi z Dąbrowicy, w województwie lubelskiém, przywilej na zamienienie wsi jego dziedzicznej Czemierniki na miasto, które prawem niemieckiém obdarzył. W roku 1622 Henryk z Dąbrowicy Firlej, wówczas biskup płocki, nadał miastu nowe przywileje i tak wspaniały tu pałac wystawił, że Czemierniki wraz z ogrodami swemi podziw powszechny wzbudzały i liczone były do najpiękniejszych miejscowości owej epoki. Pałac ten miał postać

forteczki, mieszkalna jego część zbudowaną była w stylu włoskim. Dziś jest ona w ruinie. Nad bramą wznosi się niewielka wieżyczka, a narożniki murów bastyjonami są wzmocnione. Cały pałac otacza z jednej strony staw, a z drugiej głęboka umyślnie kopana fossa. Pamiętny on jest pobytem rodziny królewskiej w roku 1624, w czasie grasującej w Krakowie zarazy. Tenże sam biskup wystawił tu wspaniały kościół parafijalny, poświęcony Matce Boskiej. Ma on dwie wieże, piękną proporcyję i niezłą robotą wykonane ołtarze. W r. 1813 uległo miasto wielkiej klęsce pożaru.

**Czempin,** w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym tegoż nazwiska, powiecie kościańskim, o $^1/_4$ mili od bagna obrzańskiego na południe położone miasteczko, przez kilka wieków było własnością Górków, a w XVII wieku, po śmierci ostatniego tej rodziny potomka, Stanisława wojewody poznańskiego, nabyli go Szołdrscy, którzy go posiadali aż do roku 1820. Ostatnim właścicielem Czempina z tej familii, był Wiktor Szołdrski, który utraciwszy bardzo wielkie dobra, nie ocalił i Czempina. Dziś miasteczko to posiada rodzina niemiecka. W roku 1841 uległo wielkiemu pożarowi. Ludności w 1859 roku podług opisu regencyjnego miało głów 1682, domów 119. Jest tu starożytny kościół katolicki i synagoga, mieszkańcy trudnią się tkactwem. Miasto ma 4 jarmarki kramne i na bydło: 1 Maja, 10 Lipca, 2 Października, 27 Listopada odbywające się. Odległość od miasta powiatowego Kościana mil $1^1/_2$, od Poznania $4^1/_4$.

**Czempiński** (Paweł), doktor medycyny za Stanisława Augusta, rodem z Warszawy, wydał: *Dissertatio inaug. zoologico medica sustinens totius regni animalis genera in classes et ordines Linnaeana modo digesta*, Wiedeń, 1778; *Zoologija, czyli zwierzęto-pismo dla szkół narodowych*, Warszawa, 1789. Dzieło to przez kommissyję edukacyjną dla użycia szkół krajowych było przepisane. Podług planu i prospektu Czempińskiego, Kluk ułożył dzieło swoje: *Botanika dla szkół narodowych.*

**Czende** albo **Czynte,** prowincyja w Chinach, w Szarramongolii; ludności ma 600,000; stanowi obwód łowów cesarskich, ozdobioną jest licznemi świątyniami, pałacami, hotelami i t. p. Główne miejsce Dżego, w biskości muru chińskiego, składa się z ubogich chat, ale posiada wspaniały pałac, obszerne ogrody i świątynię lamy. Pewną część roku przepędza tutaj cesarz. Pod względem administracyi zależy od prowincyi Czyli. *J. Sa..*

**Czengis-Chan,** ob. *Dżengis-Chan.*

**Czenowa** (Wacław Welczek czyli Wilczek z), Czech, autor dzieła: *Nauka, jak się ma szykować jazda, piechota i wozy wojenne,* (wynalezione, jak utrzymują jedni, udoskonalone tylko, jak mieć chcą drudzy, przez sławnego czeskiego wojownika Jana Żyżkę z Trocnowa. Wacław z Czenowa żył w pierwszej połowie XV wieku. *Ad. N.*

**Czepański** (Jan Wawrzeniec), ksiądz w zakonie ś. Augustyna, doktor ś. teologii, wydał w Warszawie 1699 roku dzieło dotyczące stosunków Kościoła greckiego z Kościołem rzymskim, pod tytułem: *Controversiae orientalis et occidentalis Ecclesiae de subjecto potestatis ecclesiasticae et inerrabili Ecclesiae regimine.*

**Czepca,** rzeka gubernii wiackiej, początek bierze w gubernii permskiej (w bliskości granicy); przebiegłszy 57 mil, wpada do rzeki Wiatki. Bieg ma powolny, koryto jej po większej części jest piaszczyste. Brzegi miejscami wzniosłe i pokryte lasami, gdzie indziej zaś niskie i otwarte. Na wiosnę spławiają Czepcą drzewo budowlane i opałowe, zboże i statki nowo zbudowane.

Rzeka ta ma wiele mielizn na całej przestrzeni swego biegu. Leży nad nią miasto powiatowe Głazów. Bassen jej jest górzysty i urodzajny, z przytoków główniejszy jest Lemga. *J. Sa...*

**Czepiec,** czepek, czepczyk, okrycie głowy u niewiast zamężnych. Od najdawniejszych czasów, strój ten wyłączny był tylko mężatek; wszystkie panny, czyli jak niegdyś mówiono *dziewki*, nie mogły używać czepca, chodząc z gołą głową, tylko w kwiaty lub wieńce przybraną. Zmianą stanu panny na mężatkę, stanowił właśnie czepiec, który w obrzędach weselnych, z wielką uroczystością zwaną *oczepinami* (ob.), pannie młodej kładziono na głowę i czepiono ją na zamężną niewiastę. Moda w różnych czasach zmieniała kształt czepków; oryginalne i starowieczne zachowały się jeszcze w Krakowskiém z lamy złotej gładkiej, lub materyi w kwiaty, zwany *ojczysty* i *morawski*, z siatek pleciony. Po starożytnych miastach i grodach polskich, mieszczki zachowały w czepkach krój i kształt odmienny. Król Zygmunt I w czepku siatkowym z młodu chodził, włosy długo nosił w warkocze, był to zwyczaj jeszcze z czasów Olbrachta. Czepiec ten w kratkę pleciony, na niektórych medalach i pieniądzach tego króla widzimy. W XVI wieku zachowywano u nas ten obyczaj, że gdy mąż niedołężny bywał, żona bez czepka chodziła. Na zawojowanego męża, który własnej woli w domu nie ma, ulegając we wszystkiém żonie, mamy staropolskie wyrażenie, że *w czepku chodzi*, albo *w spódnicy*. Dziatkom na Chrzcie świętym, kapłan wdziewał na głowę czepek biały. W tymże wieku, eleganci ówcześni, czepkami głowy zawijali, w czepkach sypiali; tę zniewieściałość wyrzuca Jan Kochanowski. Dzieci, które przychodzą na świat z czepcami na głowie (czyli z błoną), mienią u nas za szczęśliwe przez cały ciąg żywota. Matki ze stanu wiejskiego, zachowują takowe pilnie, rozumiejąc, że gdyby zaginęły, ci którzy się z niemi urodzili, byliby nad innych nieszczęśliwszymi. Przesąd ten wyśmiewa staropolskie przysłowie: „W czepku się urodził, a w powrózku zginie."

**Czepiec** (*reticulum*), drugi żołądek, albo drugi przedział żołądka u zwierząt przeżuwających, ob. *Żołądek.*

**Czepiel** (Mikołaj), prawnik polski, urodził się w roku 1442 w Poznaniu, z rodziny niemieckiej, która się przemysłem znacznego tam majątku dorobiła. Odbywszy początkowe nauki w rodzinném swém mieście, słuchał teologii w akademii krakowskiej, został doktorem i wyświęcił się na księdza. Potém zwiedziwszy akademije włoskie i zabawiwszy nieco dłużej w Rzymie, pełnił obowiązki duchowne przy katedrze poznańskiej. W roku 1484 kapituła krakowska oceniając jego zasługi i wielką naukę, przyjęła do swojego grona, lecz król Kazimierz Jagiellończyk napisał dnia 13 Stycznia 1487 roku groźny list do kapituły, aby go nie ważyła się wynosić na godność kanonika wbrew prawu, które plebejuszom do dostojeństw kościelnych przystępu broniło. Mimo tego, w roku 1497 Czepiel, już natenczas kanonik gnieźnieński i krakowski, protonotaryjusz apostolski, doktor prawa kanonicznego, do grona kanoników przyjęty został. Umarł w roku 1518. Był to jeden z najszczęśliwszych kortezanów, liczba jego beneficyjów, które bawiąc w Rzymie sobie wyrobił, przechodziła liczbę dni w roku. Miano mu to więc za złe, a Andrzej Krzycki, znakomity poeta łaciński, pisał przeciw niemu złośliwe wiersze. Zresztą był to mąż uczony i dobroczynny, biblijoteka akademii krakowskiej posiada z daru jego wiele ksiąg i rękopismów. Podług zdania Brosciusza, jest on autorem dzieła pod tytułem: *Predarus et insignis tractatus docens modum legendi abreviatus utriusque censure, studiosis tirunchlis valde necessarius, ac a multis mendis*

*purgatus et emendatus*, Cracoviae ap. Floriani Ungleri, bez roku w 8-ce. Pod tymże samym tytułem wydał także dzieło współcześnie żyjący prawnik Stanisław Zaborowski. W bibliotece akademii krakowskiej są dwa exemplarze, z których na jednym jest wydrukowane: *Autore Stanislao Zaborowski, Regni Poloniae Thesauri Notario*, na drugiém zaś dosłownie tenże sam tytuł i taką liczbę stronnic, tylko nie ma wyrazów, iż Zaborowski jest jego autorem, owszem ręką Brosciusza napisano: *Nicolaus Czepiel Posnaniensis dicitur author esse illius traclatus Can. Cracov. multorum ecclesiarum.* *F. M. S.*

**Czepiga** (*Colius* Gmel.). Rodzaj ptaków wyłącznie afrykańskich, tak osobliwych, że ornitologowie nie mogą znaleść dla nich właściwego pomieszczenia. I tak Linneusz mieści je w rodzaju grubodziób (*Loxia*), a Gmelin w 13 wydaniu jego systematu natury, utworzył oddzielny rodzaj między rodzajami *Ampelis* i *Loxia*. Temminek, a za nim hrabia Tyzenhauz, kładą go na samym krańcu ziarnojadów, na przejściu do ptaków łażących; dzisiejsi zaś autorowie grupują je przy turakach (*Musophaga*), do których rzeczywiście najwięcej są zbliżone. Najsztuczniej zaś obmyślane dla nich miejsce jest przy jerzykach, do których żadnego podobieństwa nie przedstawiają. Szczegół ten dowodnie wykazuje, w jakie się wpada niestosowności, opierając się na pojedyńczych cechach w organach nawet najważniejszych. Porównawszy bowiem bliżej te dwa rodzaje, przekonamy się, że prócz czterech palców naprzód zwróconych, a obok tego zupełnie do siebie niepodobnych, ptaki te nic wspólnego nie mają. Dziwna rzecz jak można upatrywać podobieństwo czepigi, grubej i krótkiej, z krótkiemi zaokrąglonemi skrzydłami, grubym dziobem i długim ogonem, ociężałej i nieruchawej, z wysmukłym długoskrzydłym i lotnym jerzykiem, żywiącym się inaczej i zupełnie odmiennemi przedmiotami i całkowicie odmienne obyczaje przedstawiającym, a nie widzieć podobieństwa jaskółki do jerzyka. Obyczaje czepig nie są dotąd dokładnie poznane; według podań podróżników, żywią się jagodami i rozmaitemi drobnemi owocami; przebywają w gąszczach, a według obserwacyi Levaillant'a, przepędzają noc zaczepione na gałęziach w głębi gęstych krzewów, ze zwieszoną głową do dołu, jedna przy drugiej rzędami stulone. Znanych jest kilka gatunków niedokładnie ustalonych; wszystkie są drobne w ciele, mniej więcej wróblowi wyrównywające, długie tylko ogony nadają im postać wysmukłą. Wszystkie mają na głowie długie piórka, pewien rodzaj czubka stanowiące. *Wł. T.*

**Czepiński** (Michał), ogrodnik w Warszawie zamieszkały, wydał dzieło pod tytułem: *Powszechne ogrodnictwo, na długiém doświadczeniu oparte i do potrzeb kraju zastosowane, z 12 litograficznemi tablicami*, Warszawa 1841 r., druga edycyja tamże 1851 r.

**Czepki druciane** używane są dla zabezpieczenia głowy, przy polowaniu na niedźwiedzia.

**Czer** lub **Czyr**, drzewo spruchniałe bukowe i hubka z brzozy, zdatne do krzesania ognia.

**Czercze**, miasteczko w dawném województwie podolskiém, nad rzeką Smotryczan; po spaleniu przez Tatarów w r. 1578, przez biskupa Marcina Białobrzeskiego na nowo odbudowane i zaludnione. Od tego miasteczka okolonego górami, zaczynają się obszerne pieczary, na południe ku Nihinowi idące, w których lud przed napadami Tatarów i Wołochów, znajdował bezpieczne schronienie.

**Czerdyń**, miasto powiatowe gubernii permskiej, nad rzeką Kolwą, wpadającą do Wiszery, przytoka Kamy; leży o 43 mil na północ od Permu. Czer-

dyń jest najdawniejszą z osad Wielkiej Permii. Rossyjanie osiedlać się w nim poczęli od r. 1372, kiedy biskup opowiadając poganom słowo Boże, zaprowadził tu religiję chrześcijańską. Czerdyń niegdyś był ważnym punktem środkowym dla stosunków handlowych z hordą Złotą i z Persami. Zwaliska pozostałe świadczą, że to miasto było dawniej obwarowaném. Powiatowem od r. 1781 zostało. Ma mieszkańców 3,000 przeszło, 7 cerkwi, 7 fabryk i zakładów przemysłowych. Dochód miejski wynosi rocznie 700 rs. przeszło.— *Czerdyński powiat* ma przestrzeni 9,398 mil □, z tych ziemi uprawnej około 46,000, łąk 36,000 i lasów 6,000,000 przeszło dziesięcin. Mieszkańców ma 60,000. Powierzchnia górzysta, całkiem prawie pokryta lasami, bagniskami i trzęsawiskami, mało ma ludności i jest nieurodzajna. Główne rzeki są: Kama, Peczora, Kosa, Uralka, Wieslana, Łupja, Południowa Keltma, Wiszera i inne. Z bagnisk znane jest szczególniej ze swej rozległości Gumeńco, leżące na granicy gubernii wołogodzkiej. Z przemysłów główne są leśne i połów zwierząt. Włościanie wypalają wielką ilość węgla na fabryki i zbierają mnóstwo orzechów cedrowych. Powiat ma 6 garbarni. *J. Sa...*

**Czereda**, motłoch, hałastra, wogóle liczny zbiór ludzi. Pierwiastkowo w naszej mowie wyraz ten oznaczał toż samo co gromada ludzi; w dawnych pieśniach: „Czeredą zbierano się na wesela, i na ochoczy kulig zapustny.”

**Czeregetty** (Józef), malarz czeski, urodził się 1742 r. w Chrudimie, gdzie ojciec jego Antonin Józef, zamożny obywatel, był syndykiem miejskim, a później rychtarzem. Ojciec Czeregettego postrzegłszy w synu zdolności do rysunków, po skończeniu szkół miejscowych oddał go na naukę do malarza Hermana, a następnie do Włoch, do miasta Ceranona, zkąd pochodzili jego przodkowie. Niedługo tam atoli bawił; śmierć ojca zmusiła go powrócić do Chrudima. Nie porzucił jednak artystycznego zawodu, pomimo odziedziczonego znacznego majątku. Z całym zapałem owszem wziął się do studyjowania arcydzieł krajowych i zagranicznych, zwłaszcza włoskich mistrzów, na których prace niemałe wydawał summy. Z każdym dniem wielkie czynił postępy. Ożeniwszy się z Barbarą Tomaszkówną, osiadł stale w rodzinném mieście i do samej śmierci pracował wytrwale, malując obrazy historyczne i portrety. Z pomiędzy licznych jego prac zasługują na uwagę: *Portret księżny Auerszperkowej* (którą malował dziewięć razy); *cesarzowej Maryi Teressy*; *cesarza Józefa II; obraz w ołtarzu głównym kościoła ś. Michała*, i drugi *w kościele ś. Katarzyny w Chrudimie.* Jako miłośnik ojczystej mowy napisał w języku czeskim kilka powieści z dziejów krajowych, oraz historyję miasta Chrudima i własny żywot. Literackie te prace Czeregettego, pozostałe w rękopiśmie, istniały jeszcze w r. 1789. Umarł w r. 1799, w ubóstwie, pozostawiwszy dwóch synów, którzy podobnież poświęcili się malarstwu. *Ad. N.*

**Czereja**, miasteczko nad rzeką Czereją, między Orszą i Borysowem. W XV wieku należało do rodziny możnej Pstruchów, czyli Pstruckich książąt, z których Mizael, arcybiskup smoleński i metropolita Rusi, słynny poselstwem roku 1476 do papieża Syxtusa IV, założył tu cerkiew ś. Trójcy i przy niej zakonników ś. Bazylego osadził. Następnie miasteczko to z dobrami przeszło do książąt Sapiehów, którzy się pisali hrabiami na Czerei, i liczyło się do województwa połockiego.

**Czeremcha** (*Prunus Padus* L.), należy do rodziny migdałowatych (*Amygdaleae* Juss.), a u Linneusza do gromady wielopręcikowej kielichowej, czyli z wieloma pręcikami na kielichu osadzonemi, rzędu 1-słupkowego. Jest to drzewo 8—20 stóp wysokie, lub nawet i wyższe, a do 50 lat trwające, o koronie

piramidalnej, o korze czarniawej, popękanej; liście przewrotnie jajowate, prawie podwójnie ostro piłkowate, kończyste, w podstawie zwężone i dwoma gruczołkami opatrzone, a zresztą krótko ogonkowe; kwiaty tworzą grona zwisłe, białe, mocno pachnące, pojedyncze zaś złożone są z 5 działek kielicha czerwono-rzęsowatych, i 5 płatków korony delikatnie karbowanych; owoce pestczaki, wielkości grochu, są czarne i lśnące. Czeremcha dosyć pospolita w całej Europie i Azyi lub Ameryce północnej, trafia się zazwyczaj u nas po brzegach lasków olszowych, lub po krzakach wilgotnych, kwitnąc na początku Maja i pachnąc mocno. Zapach ten z daleka bardzo przyjemny, z bliska jest za silny i ból głowy sprawiający. Także pospolitą jest po parkach lub ogrodach, będąc ich niemałą ozdobą; a kiedy w naszych lasach trafia się często jako krzew, to w ogrodach do 40 stóp dochodzi, mając 1 stopę w średnicy. Kora z młodych gałązek zebrana, ma zapach nieco przykry, a smak gorzkawy, zawierając zaś kwas wodorocyanowy czyli pruski, jest trucizną. Kwas ten znajduje się także w liściach i kwiatach. Kora czeremchy (*Cortex Pruni Padi* v. *Cerasi racemosi*) dawniej używana, jako środek poty wzbudzający i mocz pędzący w dnie czyli artrytyzmie, lub gośćcu czyli reumatyzmie, a nawet w zimnicy zachwalana, dziś zupełnie jest zapomnianą. Przyrządzenie wody czeremchowej (*Aqua Pruni Padi*) na lekarstwo, mogło być skuteczniejsze. Drewno mocne, twarde, za młodu białe, później zaś żółtawo-białe, do wielu robót stolarskich się używa. Wewnętrzną zaś częścią kory, ptasznicy barwią sieci na zielono. Z owoców smaku cierpkawego robią na północy powidła lub pędzą wódkę. Ziarna zawierając kwas pruski, pomiażdżone więc, udzielają wódce smaku gorzkich migdałów. Liście bydło chętnie zjada, a z kwiatów pszczoły miód zbierają.

**Czeremisi**, naród fińskiego plemienia, nazywający sam siebie *Mari* (mężczyźni); mieszka w gubernijach: kostromskiej, niżegrodzkiej, wiackiej, permskiej, kazańskiej i orenburgskiej. Większa ich część zamieszkuje ujścia Kamy. Liczba ich przeszło 200,000 wynosi. Nazwę Czeremisów otrzymali od Mordwy, co znaczy: *Wschodni*. W czasie panowania Tatarów, Czeremisi pod ich władzą zostawali, mieszkając wtedy na południe, pomiędzy Wołgą i Donem, mieli swoich chanów, z tych ostatni nazywał się *Adaj*. Czeremisi mówią swoim osobnym językiem; chociaż większa ich część wyznaje religiję chrześcijańską, rozszerzoną tu przez duchownych kazańskich w latach 1739 i 1740, jednakże i po przyjęciu chrztu, naród ten nie porzucił swoich pogańskich zwyczajów. Czeremisi poganie czczą najwyższą istotę, pod imieniem *Jumy* i *Kojujumy*; *Jumon-awa* jest matką drugorzędnych bogów, między których podzielony jest zarząd świata i podział losów, a cała rodzina bogów nazywa się *Jumon-Szuczka*. Praojcem złych bogów uważają szatana (*szajtan*), który się *Joon* nazywa i mieszka w wodzie. Obrządki religijne nie odprawiają się w świątyniach, ale na czystych, poświęconych miejscach, znanych pod imieniem *keremet'*. Czeremisi są to ludzie po większej części dobrej budowy ciała, cierpliwi, niedowierzający, mściwi i dotąd wiele zwyczajów sobie tylko właściwych zachowali. *J. Sa...*

**Czeremosz**, rzeka biorąca początek w górach Karpackich, w cyrkule kołomyjskim, i wpadająca do Prutu. Imię jej brzmi często w kołomyjkach górali Huculów.

**Czeremszan** (Wielki), rzeka do systemu wołgskiego należąca; początek bierze w gubernii orenburgskiej, w powiecie bugulmińskim, przepływa przez powiat czystopolski gubernii kazańskiej, łączy się w powiecie stawropolskim

z Małym Czeremszanem, następnie ubiegłszy mil 29 wpada do Wołgi przy wiosce Chrjaszczówce. W czasie wezbrania, na wiosnę cała przestrzeń pomiędzy Małym a Wielkim Czeremszanem pokrywa się wodą, a wtedy Czeremszan staje się żeglownym aż do młyna w Nikolskim Czeremszanie; powyżej tego miejsca, spławiają tą rzeką drzewo; w lecie zaś żeglowną być przestaje. Nad brzegami Czeremszanu mieszkają: Mordwa, Czuwaszy, Tatarzy, przy ujściu zaś Rossyjanie. W rzece tej poławia się znaczna liczba ryb. *J. Sa...*

**Czerep.** Tak nazywają się skorupy z rozbitych naczyń glinianych, z pękniętych granatów po wystrzale z armat, a oprócz tego mówi się niekiedy tak i na czaszkę ludzką wykopaną lub spotkaną na cmętarzu.

**Czerepowiec,** miasto powiatowe gubernii nowogrodzkiej, leży przy ujściu rzeki Jagorby do Szeksny, o 71 mil w stronie północno-wschodniej od Nowogrodu. Na miejscu Czerepowca znajdował się dawniej monaster Woskreseński (Zmartwychwstania), odbudowany r. 1644, po zburzeniu go w czasie wojen domowych. W r. 1764 na cerkiew parafijalną zamieniony został, w roku zaś 1780 z monasterskiej słobody (wsi) utworzono miasto powiatowe, pod nazwą Czerepowca. Mieszkańców ma 2,000, cerkwi 3; dochód miejski wynosi rs. 4,000 rocznie. Podczas lata większa część mieszczan trudni się spławianiem zboża i innych ciężarów, na własnych statkach z miasta Rybińska do Petersburga. Na wzmiankę zasługuje fabryka do krajania żelaza, która rocznie około 30,000 pudów żelaza wyrabia. Istnieje w mieście 5 jarmarków (znaczniejszy dnia 26 Listopada v. s.), wartość towarów przywozowych do 200,000 rubli srebrem dochodzi. — *Czerepowiecki powiat,* ma przestrzeni 939 mil □, z tych ziemi uprawnej 72,000 dziesięcin, łąk 20,000 i lasów 246,000 dziesięcin. Mieszkańców liczy 100,000. Powierzchnia zachodniej części powiatu, sąsiedniej z powiatami ustiużskim i kiryłowskim, po większej części jest niska; pomiędzy Szeksną i traktem z Kiryłowa do Czerepowca, znajduje się równina miejscami wyniosła, po lewym zaś brzegu rzeki Szeksny miejsca są górzyste. Najwznioślejsze w powiecie miejscowości są: pohosty Jargomski i Nosowski, włoście Czerowska i Czaromska, wsie Koszto, Malecznino i w pobliżu wsi Ugriumowej, góra Pokłonna. Rzeki w powiecie płyną: Szeksna, Jagorba, Kołma, Kowża, Suda i Andoga; w zachodniej części powiatu ciągnie się system Maryiński wodnych kommunikacyj. Rolnictwo stanowi główne zajęcie mieszkańców, które jednak na miernej stopie się znajduje. Niedostatek zboża stał się powodem do rozwoju innych rodzajów przemysłu. Włościanie trudnią się w zimie wyłącznie robieniem siekier, gwoździ, motyk, soszników, kowadeł, patelni, kotłów i innych drobiazgów. Po wsiach, w bliskości miasta Czerepowca robią wiejskie kapelusze, w innych zajmują się szewctwem. Nadbrzeżni mieszkańcy rzek Szeksny i Mołogi budują statki; ubożsi z nich wynajmują się do ciągnienia linami statków, inni zaś lądem przewożą zboże od ujścia rz. Ugły do m. Wołogdy. W pobliżu rzek trudnią się przygotowaniem drzewa opałowego i budowlanego do spławu i do budowy statków; robią też koła, beczki, palą węgiel, wyrabiają skóry, trudnią się pędzeniem dziegciu i smoły, szyciem odzieży kroju narodowego. Z zakładów przemysłowych na szczególną zasługuje uwagę huta szklanna, na której się wyrabia szyb 500 skrzyń i naczyń 36,000 sztuk, za summę około 8,500 rs. Prócz tego znajduje się tu kilka innych mniejszych zakładów, jako to: do krajania żelaza, płócienna fabryka, garbarnia; zajmują się także robieniem sera i bulijonu. Ztąd spławiają do m. Rybińska kloców przecięciowo około 50,000, desek około 10,000, drzewa opałowego trzechpolanowego około 4,500 sążni

kubicznych i jednopolanowych około 2,000 sążni kubicz., statków jeziornych i rzecznych około 600; wyrobów żelaznych wywożą za 1,000,000 rs. *J. Sa...*

**Czereśnia,** ob. *Wiśnia.*

**Czeret.** Tak na Polesiu nazywają bagna wśród lasu, zarosłe trzciną, sitowiem, tatarakiem i t. p. roślinami.

**Czerkas, Czerkies,** czerkies z urodzenia. Pierwszy raz za Władysława IV znajdujemy wspomnienia, czerkaskich czupryn, które wówczas nosili u nas. Ale wyraz ten nabrał obszerniejszego znaczenia za czasów Stanisława Augusta. Modnisia, junaka, gaszka, zwano czerkiesem; toż zucha i gracza do szabli. Były w modzie czerkieskie rzędy na konie, odznaczające się lekkością i zgrabnością. Czerkieska moda z końca lat panowania Augusta III przeszła w następne; podług niej zaczęto nosić kontusze i żupany nadzwyczaj krótkie, bez fałdów, obcisłe. Równocześnie czerkieskim obiadem nazywano obiad lekki i skąpy. Czerkieska robota, ladajaka, żadnej wartości nie mająca; wreszcie po czerkiesku się sprawiać: nieoględnie, lekkomyślnie, nie do rzeczy. Wyraz ten i wyrażenia przetrwały przez czas księstwa warszawskiego i królestwa polskiego, przed r. 1830 już wyszły z użycia. Była w modzie u nas materyja wełniana, zwana czerkas, używana na ubiory męzkie letnie. *K. Wł. W.*

**Czerkask** (Nowy), ob. *Nowoczerkask.*

**Czerkask** (Stary), albo **Czerkaska Stannica**, w ziemi wojska dońskiego; leży na wyspie rzeki Donu, o $8\frac{1}{2}$ mil od Azowa; założony w XVI wieku, w jednym czasie z Czerkasami nad Dnieprem, dawniej był głównem miastem wojska dońskiego. W r. 1707 Czerkask wzięty był podstępem przez Bulawina, który zamordował w témże mieście wojskowego atamana i wielu ze starszyzny, a całe prawie miasto przez powstańców było złupione. *J. Sa...*

**Czerkowski, Czerkawski, Czarkowski,** Paizy Hipolitowicz, władyka chełmski i bełzki, nieunicki, w XVII wieku. Rozmaicie piszą jego nazwisko i niepewni jesteśmy, które jest dobre; wielu nawet pisarzy żadnego nie kładzie nazwiska i wymienia tylko po prostu Paizego Hipolitowicza. Był starszym w monasterze jabłeczańskim nad Bugiem, nastojatelem. Należał do gorliwszych przeciwników unij zaraz prawie po jej ogłoszeniu. Ztąd wyświęcony na władykę chełmskiego przez patryarchę greckiego z Jerozolimy, Teofana, w Kijowie r. 1620; chociaż już był tam w Chełmie biskup unicki Atanazy Pakosta (o tém jest wzmianka w *Kwartalniku naukowym*, III, 322). Teofan nie miał prawa wyświęcać władyków wbrew woli i nominacyi królewskiej; ztąd też i władza ich nieuznawana w kraju. Inni wtenczas wyświęceni władykowie, mniej więcej dawali sobie radę, ale Paizy nie miał żadnej i w Chełmie nogą nawet nie postał. Po Pakoście nastąpił Miłaszkiewicz, potém Metody Terlecki, a Paizy siedział sobie często w Jabłecznie, jako nastojatel. Ztąd uważają go jakby za drugiego fundatora monasteru, który przez ten pobyt Czerkowskiego, nabył jakiej takiej w swoim czasie wziętości wśród Rusi niezjednoczonej z Kościołem rzymskim. Drugim fundatorem dla tego znany Czerkowski, że wyrobił powtórną erekcyję dla monasteru u Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełzkiego, dziedzica miejsca, z d. 9 Maja 1624 roku. Żył jeszcze Czerkowski w r. 1633. Susza podaje, że wtenczas 650 było cerkwi w chełmskiem władyctwie, z tych może w kilku ledwie słuchano głosu Paizego. *Jul. B.*

**Czerkaski** (Dymitr, książę). W r. 1608 będąc stolnikiem, przeszedł na stronę Dymitra Samozwańca drugiego; w r. 1610 rozproszył pod miastem Szackiem wojsko moskiewskiego wojewody, księcia Litwinowa Masalskiego. Po zgonie Samozwańca nie chcąc już służyć wdowie jego, ani synowi, wykonał

przysięgę, wspólnie z innymi bojarami, na wierność nowoobranemu carowi Michałowi Fiedorowiczowi; następnie zdobywszy Kaługę, ujął pod straż Marynę Mniszchównę, żonę Dymitra. Wyniesiony na stopień bojara, umarł w późnej starości roku 1651, zostawiając po sobie imię biegłego i odważnego dowódzcy. *J. Sa...*

**Czerkasy,** miasto powiatowe gubernii kijowskiej, a dawniej starostwo w województwie kijowskiém, leży na prawym brzegu rzeki Dniepru, o 42 mile od Kijowa w stronie wschodnio-południowej. Założone w XI wieku przez Turków; w r. 1342 przeznaczone zostało na stolicę hetmańską; w r. 1504 Zygmunt I oddał to miasto Daszkowiczowi; w r. 1575 z rozkazu Stefana Batorego miał tu rezydencyję namiestnik hetmański. W r. 1637 spalone przez Polaków zostało, tenże sam los spotkał to miasto w r. 1663, za sprawą hetmana nakaźnego Samko. Dziś miasto Czerkasy liczy 3,000 mieszkańców, 3 cerkwie; dochód miejski wynosi 3,000 rs. rocznie.— *Czerkaski powiat* leży nad rzekami Dnieprem, Rosią i Tasminą i ma przestrzeni 483 mil □, z tych ziemi uprawnej 177,500 dziesięcin, łąk 65,000 i lasów 59,000 dziesięcin. Mieszkańców liczy około 30,000. Powierzchnia w zachodniej części powiatu jest górzystą, szczególnie nad brzegami rzeki Tasminy. Od Czerkasów w kierunku do Kryłowa miejscowość po części bagnista, po części piasczysta, wszędzie zaś bez wyjątku składa się z niskich łąk. Pośród powiatu, pomiędzy górami leśnemi leżą bagna i jeziora; nad brzegami Dniepru także jezior jest wiele, z tych niektóre z rozlewu rzek powstałe, trwają tylko przez jedno lato. Powiat obfituje w lasy (sosnowe) i pastwiska. Grunt po większej części składa się z czarnej ziemi i piasku. Oprócz rolnictwa, stanowiącego główne mieszkańców zatrudnienie (sieją mianowicie pszenicę), najważniejszy przemysł stanowią gorzelnie, których w powiecie jest 16. Z fabryk na wzmiankę zasługuje płócienna. *J. Sa...*

**Czerkies** albo **Czerkas,** imię własne wielu uroczyskom w Krymie nadane, np. Czerkies, wieś w powiecie eupatoryjskim; Czerkies-Eli, wieś nad rzeką Almą; Czerkies-Tobaj (Togaj), wieś w powiecie teodozyjskim; Czerkies-Czokrak, źródło na drodze z Demirdży do rzeki Angar; Czerkiezyn-Chyr, wzgórze w okręgu kuru-ezeńskim; Czerkies-Kosz, wąwóz w lesie okręgu biujuk-łambatskim; Czerkies-Dere, jar w okręgu hurzufskim; Czerkasyndah, góra i las na zachód od Palekastru; Czerkies-Derek albo Czerkies-Dżewiz, nazwa drzewa (włoskiego orzecha) w Myschorze i t. d. Nadto, w Aluszcie, Biujuk-Łambacie i t. d., Tatarzy wspominają o rozbójniku Czerkies-Abaza, za życia którego mieszkańcy różnych wsi szukali schronienia w lasach, gdzie odtąd kryjówki ich otrzymały nazwę Ałaczuk albo Ałaczuch-lar, co znaczy *szałasy*. *J. Sa...*

**Czerkiesi.** Przestrzeń ziemi, przez czerkieskie plemiona na północno-wschodnim brzegu morza Czarnego zamieszkała, graniczy na północ z rzeką Kubanią od jej ujścia aż do miejsca, gdzie wpada do niej rzeka Łaba; dalej z częścią dolną tej ostatniej; na wschód z rzeką Łabą i jej przytokami Chodź i Gubs, oraz pasmem rzekę Chodź od rzeki Białej oddzielającém; w południowo-zachodniej stronie z morzem Czarném. Przestrzeń ta porzniętą jest w kierunku od północy-zachodu do południo-wschodu, głównem pasmem Kaukazkiém, które poczynając się między ujściem Kubani a morzem Czarném, ciągnie się po brzegu morza aż do warowni Gagry; dalej, zachowując tenże sam kierunek, wchodzi w głąb przesmyku Kaukazkiego, brzeg zaś morski opisując łuk na południe, usuwa się stopniowo i wreszcie całkiem się od gór oddala. Pasmo Kaukazkie w początku swoim, pomiędzy nizinami Kubani a morzem, jeszcze niezna-

czne, powiększa się stopniowo w szerz i wyż, a nie dochodząc do warowni Gagry, sięga już miejscami po za liniję wiecznych śniegów. Pasmo Kaukazkie spuszczając się z wierzchołka po obu stronach tarasami, następnie rozszerzając odnogi swe aż do rzeki Kubani i morza Czarnego, ma oprócz głównego, niższe pasma, idące równolegle, pomiędzy któremi znajdują się wysokie doliny zamieszkałe. Północna pochyłość pasma zniżając się stopniowo w kierunku do Kubani, zlewa się z rozległemi równinami nadkubańskiemi. Przeciwnie, pochyłość południowa spada do morza skalistemi urwiskami, a krótkie, wysokie i grube jej gałęzie przytykając do brzegu morskiego, kończą się przy nim pionowo. Od strony morza pasmo Kaukazkie przedstawia widok dzikiej i niezaludnionej prawie miejscowości. Odwieczne lasy pokrywają jego spadzistość i ledwie gdzie niegdzie widać grunt uprawny. Na północnej stronie pasma, leśny pas kończy się u podnóża ostatnich jego ustępów; równiny zaś, od podnóża gór ścielące się do Kubani, przedstawiają po większej części miejscowość otwartą z małemi gdzie niegdzie laskami. Z rzek znaczniejsze płyną na północnej tylko stronie głównego pasma, a mianowicie: Kubań i jej lewe przytoki: Urup, Wielka i Mała Łaba, Biała, Pszysz, Psekups, Sups, Adogum i wiele innych, z których Kubań tylko jest żeglowną. Po lewej zaś stronie pasma od Anapy do granic Abchazyi, rzeki spadające z niewielkiej i stromej pochyłości, mają charakter bystrych potoków górnych, po deszczach i w czasie wiosennego i jesiennego wezbrania nieprzebytych, a wszędzie w czasie zwyczajnym przedstawiające dogodne do przejścia brody; jednakże niektóre z nich mają przy ujściu dość znaczną głębokość i mogą podejmować płaskodenne koczermy tureckie w odległości pół mili od brzegu morza. Takiemi są: Pszada, Dżuba, Szapsugo, Tuapse, Mokupse, Psezuape, Subaszy, Szache, Wordane (albo Siuchpse), Soczy (albo Sasze), Mzdymta i niektóre inne. Przy ujściach rzek tych, oprócz Dżuby, Mokupse i Wordane, wybudowane były warownie rossyjskie, w czasie ostatniej wojny (krymskiej) przez Rossyjan zburzone i dotąd nie odnawiane. — Kommunikacyje kołowe przez główne pasmo gór Kaukazkich, z północno-wschodniego brzegu morza na równiny Kubani, istnieją tylko na północnej jego krawędzi aż do byłej warowni Gelendżyku; ku południowi zaś od ostatniego punktu znajdują się same ścieżki górne, ledwie dla jeźdzców dostępne. Czarne morze, oblewając przesmyk kaukazki, tworzy kilka małych odnóg czyli portów, z tych znaczniejsze: ku północy od ujścia rzeki Pszady, port Gelendżycki i Sudżucki, w których okręty bezpieczne znajdują schronienie w przeciągu 8 miesięcy w roku; w porze zaś zimowej porty te, a szczególnie pierwszy, są bardzo dla statków niebezpieczne, z powodu nadbrzeżnego wiatru, znanego pod nazwą *bory*, który się zrywa z pasma gór z mocą huraganu. Trzecim jest z dogodnych portów Suchumski, już po za granicami opisanej przestrzeni; tu żaden z morskich wiatrów przystępu nie ma, gdyż otaczają go ze wszystkich prawie stron wyniosłe góry. Czarne morze od ujścia Kubani aż do ujścia Kodora brzeg ma głęboki, bez mielizn i raff, dozwalający statkom zbliżać się do samego prawie brzegu. Czerkieski lud czyli właściwie *Adigie*, dzieli się na wielką liczbę plemion, z tych znaczniejsze są: 1) *Natuchajcy* (Nodkyadż) mieszkający na przestrzeni pomiędzy morzem Czarném a nizinami Kubani, na północnej pochyłości pasma gór Kaukazkich aż do rzeki Adoguma i na południowej, nieco dalej rzeki Pszady. 2) *Szapsugowie*, sąsiedni z Natuchajcami, mieszkają po obu stronach pasma Kaukazkiego, zajmując na północnej jego stronie przestrzeń od Adoguma do rzeki Supsy, a na południowej od Pszady aż do rzeki Szache. Na wschód plemię to nie wszędzie się rozciąga do samej Kubani. 3) *Bżeduchowie* przy-

tykają do Szapsugów ze wschodu i zajmują na lewym brzegu Kubani ziemie od rzeki Pszysz do Supsy. 4) *Abadzechowie* zamieszkują ziemie na wschodniej tylko stronie pasma Kaukazkiego na pograniczu z Szapsugami i Bżeduchami, do rzeki Białej włącznie. 5) *Kabardyńcy* (Kabertaj) mieszkają po za granicami opisanej przestrzeni, blisko wojenno-gruzyjskiej drogi, pomiędzy rzekami Małką i Terekiem, a posiadłościami plemion osetyńskich. Stanowią oni osobną gałąź narodu Adygie i nie wchodzą do opisu niniejszego, gdyż pod względem społecznego urządzenia, różnią się od plemion czerkieskich, mieszkających pomiędzy Kubanią a morzem Czarném. Na wschód od Bżeduchów i Abadzechów mieszkają nieliczne plemiona czerkieskie: *Chatukaj* i *Temirgoj*, w kącie pomiędzy rzekami Łabą i Białą; *Machosz* i *Besleniej*, dalej ku południowi posunięci, także pomiędzy Łabą i Białą. Nadto, zaliczyć tu wypada jeszcze plemię *Ubychów*, które chociaż pod względem pochodzenia i języka wcale do narodu Adygie nie należy, jednakże co do obyczajów, zwyczajów, społecznego urządzenia i powszechnego używania pomiędzy niemi języka czerkieskiego na równi z ich rodowitym językiem, mogą być zaliczeni do gruppy plemion czerkieskich. Mieszkają na południowej pochyłości pasma Kaukazkiego, między rzekami Szache i Chamysz. Do plemion czerkieskich przytyka plemię *Abchazkie*, różniące się od nich, a także i od Ubychów pochodzeniem, językiem i urządzeniem społeczném. Na południowej pochyłości pasma mieszkają obok Ubychów na brzegu morskim *Dżygietowie*, a wyżej nieco, w górach, *Miedowiejewcy* (Medozine), zaś na północnej pochyłości: *Bag*, *Barakaj*, *Szagirej* i dalej ku wschodowi: *Tam*, *Kizilbek*, *Baszilbaj* i *Baschog*, ciągnąc się aż do Karaczaju, przez plemię nogajskie zamieszkałego. Do Dżygietów i Miedowiejewców przylegają na południowej pochyłości pasma posiadłości *Abchazkie* i *Cebelda*, również przez plemię abchazkie zaludnione. Wszystkie wyliczone plemiona czerkieskie i abchazkie, oprócz Szapsugów, Ubychów i Dżygietów, podlegają rządowi rossyjskiemu, ale się rządzą podług swoich zwyczajów narodowych. Ludność plemion czerkieskich na wschodnim brzegu morza Czarnego mieszkających, nie przewyższa 300,000 płci męzkiej. Społeczność czerkieska dzieli się na stany następne: 1) *pszy* (książe), 2) *work* (szlachcic), 3) *tchwocholl* (stan średni wolnych ludzi), 4) *ob* (klijenci, zależni od swych opiekunów), 5) *pszytl* (podległy rolnik, uprawiający ziemię swojego pana) i 6) *jassyr* (niewolnik, poddany). Książęta i szlachta używali dawniej w sprawach społecznych i w celu bezpieczeństwa ogólnego, pewnej władzy nad ludem, oraz mieli przed innemi stanami przywileje osobiste; gdy zaś w połowie przeszłego wieku zaszła zmiana w stosunkach społecznych pomiędzy Czerkiesami, oba te stany utraciły wszystkie służące sobie prerogatywy, porównanemi będąc w prawach z tchwochotlijami, którzy odtąd, z powodu swojej przewagi liczebnej stali się pierwszą klassą w narodzie. Jednak książęta i szlachta pamiętając o swojém pochodzeniu, prowadzą swój ród odrębnie i zachowując wyobrażenia właściwe swym kastom, unikają łączenia się za pomocą związków małżeńskich z ludźmi innych stanów. Tym sposobem istnieją teraz u Czerkiesów trzy wolne stany, równe pomiędzy sobą i trzy podwładne swoim właścicielom, z odmiennemi prawami. Stan *ob* uważać można za wolny prawie, gdyż mu służy prawo przejścia od jednego właściciela do drugiego, jednakże dla własnego bezpieczeństwa, ludzie tego stanu nie mogą mieszkać w tym kraju w zupełnej niezależności. Stan *pszytl* całkiem podległy jest swoim właścicielom, którzy mają prawo sprzedaży należących do tego stanu ludzi, nie inaczej jednak tylko za przestępstwa, a do tego z całemi rodzinami; *jassyrowie* zaś, do których należą wzięci w niewolę i ich potomkowie, ża-

dnych praw ludzkich nie mają; pan może ich sprzedawać każdego z osobna, karać surowo, zabijać nawet, nie będąc odpowiedzialnym przed nikim. Prócz tego, *obowie* i *pszytle* mają prawo własności, lecz obowiązani są płacić różne powinności w naturze, tak robocizną jak też składaniem oznaczonej części płodów ziemskich i przychówku od inwentarza żywego, w pewnych ratach. *Jassyrowie* zaś, przeciwnie, żadnej nie posiadają własności i cała ich praca wyłącznie do właścicieli należy. Ojciec rodziny jest samowładnym panem nad żonami swojemi i dziećmi nieletniemi; może postąpić z niemi zupełnie podług swej woli; życie ich i swoboda są w jego mocy; lecz jeśli on niewinnie zabije lub sprzeda swoją żonę, podlega zemście ze strony jej krewnych. Podług religii mahometańskiej, każdy może mieć 4 żony, lecz nie wielu z Czerkiesów z tego prawa korzysta; na mocy bowiem zasadniczego zwyczaju narodowego, przyjęto mieć tylko jedną żonę. U Czerkiesów, również jak u wszystkich wschodnich narodów, narzeczony obowiązany jest za kobietę, którą za żonę bierze, do uiszczenia jej krewnym umówionej zapłaty, która się *kałym* nazywa. Rozwody są dozwolone i zazwyczaj dokonywają się przez proste odesłanie żony do jej krewnych; lecz skoro żona w niczém nie jest winną, mąż nie ma prawa upominać się o zwrot *kałymu* i nadto może jeszcze narazić się na zemstę ze strony jej krewnych. Jeśli owdowieje kobieta, obowiązany jest pojąć ją za żonę jeden z braci zmarłego jej męża, lecz za zobopólną zgodą, małżeństwo może nie przyjść do skutku. Czerkiesi w ogólności bardzo są łagodni w obejściu z kobietami, a chociaż udziałem kobiet są wszystkie ciężkie roboty domowe, nie pochodzi to z surowości obyczajów, ale do zwyczajów narodowych należy. Niezamężne kobiety używają swobody i przed obcymi mogą się ukazywać; zamężne zaś wschodnim zwyczajem zakrywają twarz i prowadzą życie zamknięte. Pomiędzy góralami, stosownie do ich obyczajów wojskowych, uważa się za nieprzyzwoitość, ażeby mąż razem z żoną ukazywał się gdzie po za domem, lub też będąc ojcem pieścił dzieci w obecności obcych. Ludzie zamożni oddają dzieci swoje na wychowanie do cudzych rodzin aż do ich pełnoletności, i ta wzajemna zamiana dzieci stanowi jeden ze środków do utrzymania pomiędzy różnemi rodzinami związków przyjaźni, tyle niezbędnych u ludu, nie mającego nad sobą żadnych zwierzchników. Sprzedaż przez ojców własnych dzieci płci obojej do Turcyi, stanowi u Czerkiesów zjawisko bardzo zwyczajne. Chociaż powodowani są w tém potrzebą i chęcią zysku, jednak na usprawiedliwienie ich to powiedzieć można, że pokładają oni nadzieję w przyszłém szczęściu swoich dzieci, wiedząc z licznych przykładów, że sprzedani do Turcyi chłopcy, przez wrodzoną im zdolność i zręczność, wybitnie od Turków ich odróżniające, dosięgali wysokich szczebli służby rządowej, a dziewczęta trafiały do haremów sułtana i paszów. Prawo własności u Czerkiesów odnosi się do majątku ruchomego, którego główne bogactwo stanowi bydło, oraz do majątku nieruchomego, który rzeczywiście i bezpośrednio zostaje w posiadaniu osób prywatnych i wymaga od nich własnej pracy, jako to: domy i inne budowle, grunta uprawiane stale; ziemia zaś nieuprawna, pastwiska, łąki i lasy nie stanowią własności prywatnej. Ziemie składają niepodzielną posiadłość stowarzyszeń i rodzin, z których każda ma swoje grunta przechodzące od pokolenia do pokolenia, ale prawnego podziału i dokładnego granic określenia nie mieli oni nigdy. Prawo polityczne używania oręża u Czerkiesów służy każdej rodzinie pierwszych trzech wolnych stanów; pozostałe trzy stany niższe podzielone są pomiędzy rodzinami wyższych i wspólnie z niemi zasadzają bezpieczeństwo swoje na używaniu broni. Tym sposobem pierwszy żywioł społeczności stanowi *wolna rodzina z jej*

*podwładnemi i niewolnikami*, w której wszyscy ludzie rozmaitego pochodzenia, połączeni z sobą wspólnym interesem bezpieczeństwa, obowiązani są do wzajemnej obrony. W społeczności, na tyle drobnych cząstek samoistnych podzielonej, utworzyć się były powinny z naturalnego rzeczy porządku pewne związki, a te u Czerkiesów na zasadach rodowych są oparte. Rodziny jednego pochodzenia rodowego albo jednej familii, uwolnione przez nie rodziny niższych stanów i ludzie postronni, pod opiekę familii z ich potomstwem przyjęci, stanowią związek rodowy na podobieństwo dawnych klanów szkockich. Dla uniknienia ciągłej i niszczącej wojny, która od zupełnej w używaniu oręża swobody jest nieodłączną, przyjęto zasady następne: 1) każdy związek rodowy jest odpowiedzialnym przed innemi za czyny i postępowanie wszystkich osób w skład jego wchodzących, 2) winna strona podlega karze sądowej, 3) *odbywanie sądów pojednawczych*. Opłata kary podług pojęć rodowych, zadawalnia honor rodziny pokrzywdzonej. Kara się opłaca ludźmi, bydłem, orężem, towarami i innėm mieniem. Człowiek narażający zbyt często rodzinę na odpowiedzialność przed innemi, wydalonym z rodziny zostaje. Takiego każdy może bezkarnie obrazić, ukrzywdzić, wziąść do niewoli lub też zabić, jeśli u innej rodziny opieki sobie nie znajdzie. Udający się pod opiekę rodziny, staje się jej gościem i dopóki na jej ziemi się znajduje, cała rodzina, wedle praw gościnności, ochraniać go jest obowiązaną. Powinność ta, podług wyobrażeń ludowych, tyle jest świętą, że gospodarz domu, dla ochrony gościa gotów jest życie swe narazić, a nawet wróg jego osobisty, skoro przez którego z członków rodziny przyjętym zostanie, używa w domu jego zupełnego bezpieczeństwa. Wszelkie zatargi krwawe kończą się pojednaniem zwaśnionych stron przez sąd polubowny. W zasadniczych postanowieniach ludowych, Czerkiesi nie mają innego sądu, prócz sądu pośredników (arbitrów). Religija mahometańska przyniosła dla nich jeszcze sąd duchowny, *szaryjat*, lecz do niego tylko w sprawach małej wagi udają się Czerkiesi. Przekładają nad *szaryjat* postanowienia ludowe, z przywiązania do swoich zwyczajów, z którėmi *szaryjat* w wielu się rzeczach nie zgadza, oraz dla tego, że sąd mahometański dozwala mułłom dowolne objaśnienie Koranu, który jest mało Czerkiesom znany; ztąd we wszystkich ważniejszych nieco sprawach, sąd odbywają podług zwyczajów ludowych; w rzeczach zaś małoznaczących, dla uniknienia zwłoki i trudności w wyszukaniu pośredników, za wspólną zgodą udają się strony powaśnione do mułłów, tėm bardziej, że nie każdy chętnie przyjmuje na siebie obowiązek pojednania, mogący zrodzić nienawiść strony, z wyroku niezadowolnionej. Sąd polubowny nie przeznacza kary dowolnie, tylko podług ustanowionych prawideł, w których na każdy wypadek osobna kara jest przepisana. Zbiór wszystkich postanowień ludowych, przekazanych ustnie (gdyż pisma język czerkieski nie posiada) od jednego do drugiego pokolenia, nazywa się *adatem*. Sąd polubowny, nie znajdując w *adacie* postanowień na nowe zdarzenia, powinien wydawać wyroki jeszcze nie praktykowane, jednak do ogólnego ducha *adatu* dające się zastosować. Dla wydania wyroków podobnego rodzaju, używani są zwykle ludzie biegli w zwyczajach ludowych, oraz starcy, którzy mogą w pamięci zachować jakiekolwiek zdarzenia, do podanego pod rozwagę podobne. Wyrok tym sposobem postanowiony, nazywa się *maslagatem*. *Maslagat*, powtórzony następnie w innych podobnych zdarzeniach, wchodzi w ogólną massę zwyczajów narodowych i ostatecznie na *adat* się zamienia. W sprawach społecznych, do kilku rodzin albo do całych plemion się odnoszących, odbywają się zebrania ludowe. Czerkiesi i Ubychowie uważają się za mahometanów, lecz prawdziwi

mahometanie stanowią bardzo małą cząstkę ludności: są to głównie ludzie, w interesach handlowych i związkach familijnych zostający w stosunkach z Turkami; większa zaś część ludności, a szczególnie klassy niższe wyznają religiję, która jest mięszaniną chrześcijaństwa z pogaństwem i islamizmem. Z religii chrześcijańskiej pozostała u nich cześć dla Krzyża Ś-go, obchodzenie niektórych świąt, w jednym czasie z chrześcijańskiemi przypadających i w sposobie obchodzenia nieco do nich zbliżonych, nareszcie obrzędy, zupełnie podobne do obrzędów św. Eucharystyi, w których kielich drewniany, mający jednakowy kształt z kielichem kościelnym, napełniony zamiast wina *buzą* (napój mocny), z kawałkami *gomii* (gatunek prosa, który w postaci kaszy przez górali zamiast chleba jest używany), obchodzi kolejno wszystkich u podnóża krzyża i wszyscy z niego piją. Od pogaństwa pozostało u Czerkiesów oddawanie czci gajom, ofiary i różne święta pogańskie. Mieszkańcy północno-wschodniego brzegu morza Czarnego, od czasów przedhistorycznych prowadzili rozległy handel ludźmi. Osady greckie na brzegu morza Czarnego założone, zawdzięczały handlowi temu swój stan kwitnący. Zakupionych tam niewolników wysyłali oni do wielkich miast i warowni, gdzie w części używano ich do robót publicznych, a w części do usług domowych sprzedawano. Po upadku cesarstwa greckiego i ustaleniu na brzegach morza Czarnego panowania Muzułmanów, a szczególnie od czasu gdy Turcy opanowawszy Guryję, Mingreliję i Abchazyję, na krańcu północno-wschodniego brzegu założyli fortece Anapę i Suchum, handel znacznie się zwiększył; haremy napełniły się Czerkieskami, rozgłos o ich piękności rozszerzał się daleko na Wschód, utrzymując odbyt żywego towaru. Wywóz kobiet do Turcyi w tak znacznej ilości się odbywał, że Czerkieskom polepszenie rasy tureckiej przypisywano. Przy takim oddawna istniejącym i w obszernych rozmiarach prowadzonym handlu, nietylko żaden przemysł w narodzie rozwinąć się nie mógł, ale samo społeczeństwo nawet z pierwotnego na wpół dzikiego stanu wyjść nie mogło. Po przyłączeniu Anapy do Rossyi, skutkiem usiłowań rządu rossyjskiego, handel niewolnikami coraz się zmniejszał, a mieszkańcy koniecznością zmuszeni, oddawać się poczęli pracy i przemysłowi; lecz kraj nieuprawny, którego bogactwa ukrytemi jeszcze były, mało ku temu przedstawiał środków. Załoga fortec kupowała od mieszkańców bydło, drób', masło, jaja i mleko, a wolni przemysłowcy, skóry, miód, pijawki, drzewo buks, w wyrobach do palmy podobne, w niewielkiej ilości gomiję (rodzaj prosa) i kukurudzę. Z powodu małej przestrzeni łąk, mieszkańcy nadbrzeżni nie hodują znacznej ilości bydła; bydło ich jest drobne i nie odznacza się dobremi przymiotami; na północnej zaś pochyłości obszerne równiny dają mieszkańcom możność utrzymywania wielkich tabunów koni, oraz znacznej liczby bydła i owiec. Konie górnych rass, do konnej jazdy tylko używane, odznaczają się mocą i zdolnością do znoszenia wielkich trudów w górach, ale nie są piękne. Główne bogactwo kraju stanowi las budowlany, w górnych miejscach rosnący, lecz górale nie trudnili się nigdy przemysłem leśnym, w rozmiarach odpowiednich obfitości materyjału. Bliżsi do osad rossyjskich mieszkańcy, przywożą tam na sprzedaż drzewo opałowe i w małej ilości budowlane, ale to ostatnie, nie będąc wycięte w górnym pasie, lecz w takich dzielnicach leśnych, zkąd wywóz wielkiej pracy nie wymaga, jest drobne i krzywe. Górale do pracy nieprzyzwyczajeni, nie korzystają z dobrego drzewa budowlanego dla własnych nawet potrzeb, przekładając lekką budowę plecionych z chróstu i gliną wylepionych *sakli* (chat), z dwóch małych izb, męzkiej i żeńskiej składających się. Z przemysłu krajowego górali znakomitsze są przedmioty do ich własnego użytku służące: oręż

z oprawą srebrną, srebrne galony do pasów i obszycia świątecznego stroju mężczyzn przez kobiety robione i t. d. Kobiety tkają także grube sukno dla mężczyzn i wełniane materyje dla siebie. Oprócz fabrykantów broni, górale nie mają u siebie żadnych innych rzemieślników. Czerkiesi prowadzili dawniej handel zamianowy, nie mając żadnego o monetach pojęcia. Wartość rzeczy w handlowych interesach, oznaczaną była u nich ludźmi różnego wieku, bydłem i liczbą sztuk materyi. Przedmioty te pieniądz zamieniały; tak np. człowiek, stosownie do wieku, równał się pewnej liczbie bydła, koni, owiec; bydło rogate porównane było z pewną liczbą sztuk materyi, nie oznaczając, jakiej mianowicie; sztuka bydła wyobrażała jakby zasadniczą umysłową monetę, podobnie jak funt szterlingów w Anglii. W tym grubym systemie monetowym, kurs nie zmieniał się nigdy; porównawcza wartość przedmiotów, zastępujących monetę, zawsze jednostajną pozostawała. Następnie handel z przemysłowcami rossyjskimi zaprowadził u górali monetę „rubel srebrny,” która pod nazwą *monet*, stała się jednością zasadniczą dla oznaczenia wartości przedmiotów. Z przedmiotów przywozowych sól i wyroby rękodzielne do ubrania służące, są dla górali najpotrzebniejsze. Sól wydobywają z morskiej wody za pomocą gotowania, ale nie umiejąc oczyszczać jej od składowych części morskich, otrzymują zawsze gorzką. Co się przedmiotów do ubrania służących dotyczy, chociaż kobiety pracą swoją potrzeby te zaspokajają, ale w ilości niedostatecznej i w złym gatunku, z przywozowych towarów rękodzielniczych największy mają odbyt: amerykan, muślin (tyfiń), sukno, materyje jedwabne i wełniane, kołdry, dywany i kufry żelazem obite. Stan kupiecki w górach, stanowią mieszkający tamże *Ormijanie*, którzy do narodu czerkieskiego nie są zaliczeni, chociaż większa ich część składa się z potomków ludzi, na wiele pokoleń przedtém w górach osiadłych. Trudnienie się handlem, uważa się podług pojęć ludowych za godne pogardy. Podług stopnia rozwoju bytu społecznego, Czerkiesi nie mogli jeszcze trafić na drogę ukształcenia umysłowego. Język ich nie opracowany i piśmiennictwa nieposiadający, stoi w rzędzie języków barbarzyńskich; wszelkie stosunki i sprawy pomiędzy mieszkańcami ustnie się odbywają i żadne akta piśmienne tu nie istnieją. Do zagranicznych stosunków piśmiennych używają oni języka tureckiego, którym mówi wielu z mieszkańców nadbrzeżnych, prowadzących handel z Turkami. Mułłowie posiadają prócz tego jeszcze język arabski, ale ten do piśmiennych korrespondencyj rzadko jest używany. Znajomość języka tureckiego i dogmatów religii mahometańskiej, stanowi wyłączny przedmiot wykształcenia tej klassy ludzi, która mniej więcej dba o wychowanie dzieci swoich. Zresztą Czerkiesi dosyć są rozwinięci pod względem umysłowym, do czego sprzyja polityczne ich urządzenie. U ludu, żadnych władz nad sobą nie mającego, każdy powinien dbać o siebie i o dobro ogółu, zawierać związki i używać potęgi słowa dla ochrony interesów własnych. Ten stan społeczny obudza w narodzie popęd do zajęcia się polityką swego kraju, zaostrza władze umysłowe, rozwija przezorność i przyzwyczaja do sztuki krasomówstwa, tyle koniecznej w zebraniach ludowych. I rzeczywiście, pomiędzy Czerkiesami wielu jest ludzi, którzy miewają z nadzwyczajną sztuką oratorską długie mowy, odznaczające się wybornym układem, logicznością wniosków i mocą przekonań. Obecny podział plemion czerkieskich, na północno-wschodnim brzegu morza Czarnego mieszkających dowodzi, że dzisiejszy ich układ społeczny powstał w skutek rozwoju zasad demokratycznych, które nad żywiołem arystokratycznym, niegdyś w kraju panującym, przewagę wzięły. Zmiana ta zaszła w polowie XVIII wieku. W czasie późniejszym, partyja ary-

stokratyczna, wrócić do dawnego rzeczy stanu usiłowała. Ale gdy te działania partyi arystokratycznej przez stan średni wykryte były, skazaną została uchwałą zebrania narodowego, na opłatę znacznych kar pieniężnych, i odtąd już do podobnych knowań nie miała odwagi. Stan średni, ciągnąc dalej sprawę obalenia reszty praw, książętom i szlachcie służących, a widząc niebezpieczeństwo, jakie ze strony oręża rossyjskiego, niepodległości narodu groziło, powziął zamiar połączenia wszystkich plemion w jedno dobrze uorganizowane ciało polityczne; jednakże po wielu usiłowaniach daremnych, napotykając liczne przeszkody, od zamiaru swego odstąpić był zmuszonym. Miurydyzm przedarłszy się do Czerkiesów, na północno-wschodnim brzegu morza Czarnego mieszkających, dążył nieprzerwanie aż do chwili swego upadku, ku ustaleniu pomiędzy nimi panowania *szaryjatu*, oraz uorganizowania społeczności na wzór urządzonej przez Szamila w Dagestanie. Jednakże *szaryjat*, dla niezgodności swojej z *adatem*, nie mógł z nim istnieć jednocześnie, gdyż Czerkiesi, jak już o tém wspomnianém było, w mało znaczących tylko wypadkach do sądu *szaryjackiego* się udawali, przekładając nadeń swoje ustawy ludowe, to jest *adat*. Religijna strona miurydyzmu zasadzała się na odnowieniu religii mahometańskiej, za pomocą ścisłego wykonywania jej ustaw, oraz na prowadzeniu zaciętej wojny przeciwko niewiernym; lecz opowiadacze tej nauki obudzając fanatyzm, używali jej tylko jako narzędzia dla swoich widoków politycznych. Żądania ich były następne: powierzenie władzy nieograniczonej nad ludem osobie duchownej; podział kraju pod względem administracyjnym na okręgi, a w każdym z nich poruczenie zarządu *kadym* i mułłom; zaprowadzenie straży wyborowej, tak zwanych *mutazagów* do wykonania wszelkich władzy rozkazów; ustanowienie *szaryjatu* jedném prawem obowiązującém, a usunięcie *adatu* i wszystkich urządzeń, za zasadę społeczeństwa dotąd służących; porównanie praw wszystkich stanów ludowych, obalenie znaczenia każdej osoby prywatnej, z obecnego rzeczy porządku wynikłego; rozdzielenie tym sposobem narodu i utworzenie zeń tłumu bez związku, przewodników, bez siły i ducha społecznego; doprowadzenie go do tego, ażeby pozostała u niego sama tylko możliwa i niezbędna władza duchowna. Dla dopięcia zamierzonego celu, służyć miało, oprócz siły zbrojnej (mutazagów) obudzenie fanatyzmu religijnego, oraz założenie szkół duchownych dla wychowania przyszłego pokolenia w zasadach religijnych i nowego rzeczy porządku. Tym sposobem system polityczny miurydyzmu polegał właściwie na despotyzmie rządcy duchownego i rozwoju zasad demokratycznych w narodzie. Pierwszym rozkrzewicielem miurydyzmu pojawił się pomiędzy Czerkiesami w roku 1842 Chadży-Mahomet, który zyskał dla swej nauki wielkie powodzenie, lecz gdy się dotknął kwestyi uwolnienia podwładnych i niewolników, napotkał silny opór nietylko pomiędzy książętami i szlachtą, ale też i pomiędzy tchwochotlami, którzy podobnież są właścicielami włościan. W końcu 1844 roku Chadży-Mahomet umarł, a wtedy Szamil w miejsce jego przysłał Solejmana-effendi. Uczony ten mułła przyjęty był od Czerkiesów nie z takiém już zaufaniem, jak jego poprzednik. Po dwóch latach pobytu w tym kraju, nie zdoławszy opanować przekonań ludu, Solejman-effendi wrócił do Szamila, a niedługo poróżniwszy się ze swoim władzcą, uszedł w granice Rossyi i ztamtąd pisał odezwy powstając na władzę, naukę i system zarządu Szamila. Usiłowania późniejsze Besneja-Abota, Mahometa-Amina (od r. 1848) i Seferbeja (od 1854) o zaprowadzenie reform w kraju, nie miały wielkiego powodzenia. Postępowi miurydyzmu w kraju Zakubańskim oparł się nieprzełamany

charakter narodu wolnych stanów, nie mogący znieść nad sobą żadnego zwierzchnictwa, oraz mocne postanowienie tegoż, utrzymania swej władzy nad niższemi stanami, a szczególnie nad niewolnikami. Walka Sefer-beja z Mahomet-Aminem była nie czém inném, tylko walką *adatu z szaryjatem*; pierwszy w dawnych pozostając formach, niemógł połączyć społeczności w jedno porządne i silne ciało polityczne; drugi zaś miurydyzmem wywołany, wskazywał społeczności zasady, które mu jedność, porządek i trwałość zapewniały. Walki te zakończył niespodzianém rozwiązaniem rok 1859; miurydyzm upadł, Mahomet-Amin z Abadzechami poddał się Rossyi; za ich przykładem poszli Natuchajcy; Bżeduchowie zaś i reszta plemion drobnych pomiędzy Białą a Łabą zamieszkałych, przed tém jeszcze władzę Rossyi nad sobą uznały. Pozostają dotąd w położeniu nieokreśloném Szapsugowie i Ubychowie, usilując bronić swej niepodległości; lecz partyje polityczne pomiędzy nimi umilkły, i wśród ludu bez dowódzców zostawionego, nadzwyczajne panuje zamięszanie. *J. Sa...*

**Czerkiesz,** jedno z plemion środkowej hordy Kirgizów, pokolenia Bajułów. Zimę przepędza w środku Ryn-Piasków i nad brzegami morza Kaspijskiego. Oddziały jego są: Kujuk, Czumak, Kusum, Dżaugigaszty, Tlaman, Kłysz-Kesten i Sakau. Kibitek posiada 1,500; mężczyzn 6,000. *J. Sa...*

**Czerlany,** wieś w obwodzie lwowskim, powiecie grodzkim, poczta w Lubieniu, parafija łacińskiego obrządku w Gródku parafija grecko-unickiego obrządku w Matkowicach, mieszkańców 602, obszaru ziemi 1742 morgów. Znajduje się tu papiernia, która wyrabiała w roku 1854 papieru drukowego i do pisania 3,000 centnarów, w 1855 roku 1,500 centnarów, jak niemniej w roku 1856 także 1,500 centnarów. *K. Wid.*

**Czermień,** (*Calla* L.), rodzaj roślin jednoliścieniowych, należący do rodziny obrazkowatych (*Aroideae* Juss.), ma cechy następne: pochwica, która tu zastępuje okwiat koronowaty, tylko w podstawie zwinięta, a zresztą roztoczona; kolba obła, cała pokryta gęsto a bez porządku pręcikami i słupkami, wszelako ku wierzchołkowi w przewyżce pierwszemi; pylniki wolne, dwuworeczkowe; zawiązki wolne, prawie bezszyjkowe; jagody jednokomorowe. Czermień obejmuje dwa gatunki ważniejsze, z których jeden czermień błotny (*Calla palustris* L.), dosyć pospolity w Europie i u nas po błotach leśnych, prawie w całej Polsce często się trafiający, odznacza się kłębem poziomym, płożącym, liśćmi sercowatemi, pochwicą szeroko jajowatą, zewnątrz zieloną a wewnątrz białą, trwałą; pylnikami w podłuż otwierającemi się i jagodami szkarłatnemi; kwitnie od Czerwca do Sierpnia. Z niego dawniej kłąb, jako korzeń siejca wodnego albo błotnego (*radix Dracunculi aquatici vel palustris*), znakomicie bywał używany, jako środek ostry, pobudzający, wzniecający poty, pędzący mocz, także w razach ukąszenia od węża jadowitego. Szwedzi suszony w piecach i mielony dodają do chleba, choć świeża roślina we wszystkich częściach jest ostro-jadowitą. Drugi gatuuek, czermień afrykański (*Calla aethiopica* L.), z którego Kunth zrobił osobny rodzaj i od botanika francuzkiego Richard'a (ob.) Riszardyją (*Richardia africana*) przezwał, jest rośliną cztery razy większą od czermienia błotnego, o liściach strzałowato-sercowatych lśnących, pochwicy miło wonnej, wielkiej, zupełnie białej i tulejkowatej, kolbie złoto-żółtej, a pylnikami dwoma dziurkami otwierającemi się; kwitnie w Maju i Czerwcu. Rośnie w Afryce, zwłaszcza na przylądku Dobrej Nadziei, u nas wszędzie po cieplarniach i pokojach pospolicie utrzymywana i od niektórych *oślém uszkiem* przezwana, służy także ku niemałej ozdobie sadzawek ogrodowych, między innemi

roślinami błotnistemi, pochodzącemi z cieplejszych krajów. Obadwa gatunki u Linneusza należą do gromady oddzielnopłciowej, a rzędu jednowiązkowego.

**Czermińska** (Karolina), w r. 1806 wydała w Krakowie przekład p. Genlis: *Adela i Teodor, czyli listy o edukacyi.* *E.*

**Czermiński** (Łukasz), herbu Wieniawa, w 1659 r. dnia 7 Sierpnia mianowany stolnikiem derpskim (*Sig.* 2 f. 5), postąpił w 1661 r. dnia 1 Marca na kasztelana zawichostskiego (*Sig.* 5 f. 64). W 1674 r. podpisał suffragia województwa sandomierskiego za Janem III. *L. H.*

**Czermiński** (Julijan), professor historyi w uniwersytecie Jagiellońskim, zmarły 1830 r., pisał kilka rozpraw naukowych do *Rocz. towarz. nauk. krak.*, jako to: *O charakterze narodowym* (1817 r.); *O mahometanizmie* (1821 r.); *Młodość Jana Sobieskiego króla do powrotu z obcych krajów* (1821 r.). W r. 1814 napisał rozprawę: *De studis philosoph.-morali.* *E.*

**Czermiński** (Felicyjan, Felix, Szczęsny), kasztelan połaniecki, sławny partyzant polski w początkach XVIII wieku, herbu Wieniawa. Najprzód chorąży podlaski i pułkownik wojsk koronnych. Nie był widać na elekcyi Augusta II pod Wolą, kiedy podpisał ją w aktach grodu warszawskiego (Wielądek). Kasztelanem połanieckim został w r. 1700 po Jędrzeju Prusinowskim (dwie nominacyje są w *Sygillatach,* ks. 15 v. i w *Metryce* ks. 220 str. 103, pod d. 21 Maja 1700 i d. 15 Lutego 1701 r.). Gorliwy stronnik Augusta II. Kiedy w r. 1704 skupiły się pod Opatów, gdzie się w mieście odbywał sejmik Sandomierzan, różne dywizyje wojska, kasztelan zachęcał województwo, aby idąc wbrew świeżo zawiązanej konfederacyi warszawskiej, ogłosiło się za królem Augustem. Był to krok stanowczy ku sławnej w owych czasach konfederacyi sandomierskiej. Król albowiem mając się już ku Saxonii, nabrał ducha i przyszedł pod Sandomierz ze swoją kawaleryją. Stanęła więc konfederacyja d. 20 Maja przy królu i wolności; marszałkiem jej łowczy litewski Stanisław Denhoff, a kasztelan połaniecki ogłoszony substytutem. Zaraz też za to odpokutował. Król szwedzki albowiem idąc w kilka niedziel potém pod Lwów, spalił marszałkowi i kasztelanowi wszystkie dobra nad Wisłą, a województwo sandomierskie zdarł bez miłosierdzia (Erazm Otwinowski, wydanie Raczyńskiego, str. 73 i 74). Odtąd Czermiński puścił się na partyzantkę. Król wysłał go w r. 1705 z Litwy z mocnym podjazdem ku Warszawie. Napadł kasztelan Szwedów w miasteczku jedném pod Liwem; bronili się we dworze długo, a gdy z nimi budynki zapalono, wyszli w pole i zwinąwszy się w batalijon do upadłego walczyli, tak że ich tylko dziesięciu żywcem wzięto. Podjazdowi dostali pieniędzy z kontrybucyi, które Szwedzi uchodząc w staw wrzucili; nasi to zabrali i dobrze się podpaśli, ale uciekali co prędzej i rzeczywiście byliby inaczej źle wyszli, bo w trzy godziny przybiegło swoim na odsiecz 3,000 Szwedów z Liwa i ztąd jad tylko na niewinnych ludzi wylali, spaliwszy miasteczko (tamże, str. 44). Po koronacyi Stanisława Leszczyńskiego wolne było od Szwedów Mazowsze aż do Wielkiej Polski. Król kazał więc iść dalej za Wisłę kasztelanowi w przedniej straży, na czele 2,000 ludzi. Przed samém Narodzeniem Pańskiem zaszedł Czermiński aż do Łowicza, pominąwszy Warszawę. Tam znowu znęcał się nad księciem prymasem Radziejowskim. Dostawszy w Łowiczu listu papiezkiego, w którym było napomnienie do prymasa, posłał z nim zaraz kleryka pewnego do Gdańska, dokąd schronił się Radziejowski; powiadają, że było to nawet przyczyną śmierci prymasa, bo w kilka godzin po odebraniu owego napomnienia, nie chorując nawet Radziejowski umarł (str. 96). Być to mogło, że Czermiński wyprawił kleryka do Gdańska, ale musiało to być

wcześniej, nie w Łowiczu, bo Radziejowski już w Październiku umarł. Karol XII miał wielką złość do Czermińskiego za to, że był substytutem sandomierskim. Posłał więc na niego 3,000 Szwedów z Piperem do Łowicza. Czermiński był niesłychanie ostrożny, w noc ludzi wyprowadzał w pole i trzymał ich w gotowości do boju. Tej zaś nocy, kiedy go Szwedzi zeszli, zupełnie spokojny stał w mieście, a nawet kiedy mu doniesiono, że już straże placowe opierały się Szwedom, wierzyć najściu niechciał. Dopiero kiedy straż placowa ustąpiła do miasta silnie naparta, dopadłszy konia, jakby już nie było co robić, oklep uszedł. W rynku kilka chorągwi stawiło opór Szwedom, ale napróżno; trupy i jeńcy zostali tylko na placu. Kasztelan ledwie 1400 koni skupił za miastem i uchodził po cichu ku Warszawie; we dnie poszła za nim pogoń, ale już go nie dopędziła, był albowiem pod Sochaczewem. Tymczasem okropności się działy w zdobytém mieście i w okolicach; rabowano dworki i kościoły, po nich szukano łupów. Po odejściu Szwedów, wrócił kasztelan do Łowicza i był ostrożniejszy. Przyszli na niego drugi raz Szwedzi w południe z wielką potęgą, ale kasztelan zawczasu wyprowadził swoich w pole i czekał na nich w szyku bojowym. Nieprzyjaciel ze swojej strony uszykował się i czekał zaczepki, ale obadwa wojska stały spokojnie, wreszcie kasztelan cofał się gościńcem warszawskim, a wtedy Szwedzi napowrót weszli do miasta. Było to już r. 1706 (strona 98). Król mianował wtenczas Czermińskiego kasztelanem kijowskim po Mik. Kossakowskim 30 Kwietnia 1706 r. (*Sygillaty* ks. 16). Ciągle uwijał się Czermiński w tych stronach, a Szwedzi i swoi nawet za nim gonili, chcąc się przez to przypodobać królowi szwedzkiemu, który dawnoby już skończył z Augustem, gdyby nie konfederacyja sandomierska. Ale kasztelan silną się strażą zwykle otaczał. Miał oprócz dywizyi związkowego wojska, lekkie chorągwie swoich własnych zaciągów, które głównie utrzymywał w łowickich dobrach arcybiskupich. Wsławił się już wtenczas, był „zacnym kawalerem," jak powiadano. Na zimę pod koniec tego roku kasztelan stał w Nieborowie pod Sochaczewem, wojsko jego jak zwykle w Łowiczu. Znowu nieostrożność, korzystał z tego Jerzy Lubomierski, obożny wielki koronny. Napadł podjazdem w kilkaset koni na Nieborów w samo święto Bożego Narodzenia i wziął Czermińskiego do niewoli. Dowiedziawszy się o tém ludzie jego dywizyi, skupili się natychmiast i gonili obożnego, który miał ledwie 200 koni; mogli odbić swego wodza, ale Lubomirski ratując się, pogroził kasztelanowi, że mu w łeb strzeli, jeżeli pogoń nie ustanie. Rad nierad pisał kasztelan z drogi do swoich i zaklinał ażeby nie ścigali obożnego. Tak dostał się Szwedom. Karol XII zasłał go zaraz do Gotemburga nad morze, a potém do Kolmaru na więzienie. Dwa lata w niém przesiedział. Dopiero pod koniec r. 1708 wydobył się na wolność z pomocą sługi swego, poczciwego Litwina, który na krok podczas niewoli pana nie odstępował. Namówili się obadwaj, kasztelan i Litwin i działali wspólnie. Sługa wziął potajemnie miarę z pana swego i kazał mu robić niemieckie suknie, bo w polskich uciekającegoby poznali; dalej kupił perukę i bóty do stroju niemieckiego i jeszcze inne przybory; potroszku to i owo co skończone było, do pana swego wnosił i zawieszał w kominie dla niepoznaki. Potém upatrzywszy czas, kasztelan ostrzygł wąsy, perukę na głowę włożył i ubrał się po niemiecku, następnie podczas zmiany straży wyszedł wieczorem za więzienie. Szwedzi myśleli, że jakiś gość wraca od kasztelana, często go nawiedzali goście. Nikt nie myślał o tém, żeby więzień chciał ujść z mocnej twierdzy i uciekać za morze. Dostawszy się raz za miasto, kasztelan ze sługą, który już przygotował konie najęte, obadwaj nocą kilka mil nad morzem ubiegli, nad rankiem zaś rybacy szwedzcy przewieźli

ich za dobrą zapłatę przez cieśninę do Hessingeru duńskiego; tu otrzymał paszport i przedarł się szczęśliwie do Polski (tamże, str. 119—120). Niedola nie złamała w nim hartu. Był więc jak poprzednio substytutem konfederacyi sandomierskiej, ale to nie dosyć, pragnął znowu w pole wystąpić i odemścić się na Szwedach za niewolę, jaką cierpiał. Pomyślność ich była już na schyłku w Polsce r. 1709 na wiosnę. Hetman Sieniawski, który postępował sobie zupełnie samowładnie i tworzył wojska, ile chciał tylko, pozwolił kasztelanowi wystawić nowe chorągwie. Zebrał więc natychmiast Czermiński regiment konny dragoński, a konsystując w Rakowicach, dobrach ziemskich województwa sandomierskiego i w parafijach okolicznych, poodbierał także dawne chorągwie swoje, poważne i lekkie, a podniósłszy ich więcej, rychło uformował sobie dywizyję wojska i zaczął działać na własną rękę. Cała jednak potęga jego i tak wynosiła zaledwie półtora tysiąca ludzi. Hetman Sieniawski stał wtedy na Podolu pod Czarnym Ostrowem, groził to niby Szwedowi za Dnieprem. Czermiński zaś stał w przedniej straży hetmańskiej w Sandomierskiém. W tém od Wielkiej Polski król Stanisław następując ze Szwedami przeciw hetmanowi, otarł się o dywizyję Czermińskiego. Kasztelan widząc za wielką potęgę, uchodził do Sieniawskiego na Podole i uprowadzał z sobą wozy hetmana polnego Rzewuskiego i kilka wielbłądów. Posłano za nim podjazd mocny. Kasztelan zostawił w pewnym dworze wozy, że ciężkie były i 200 ludzi przy nich, a sam pod Dniestrem przeprawił się za Wisłokę. Dobrze wymiarkował, że to właśnie go zbawi. Szwedzi przypadłszy, półtora dnia dobywali tych wozów, a tymczasem kasztelan miał czas szybko uchodzić. Zapalono dwór i zrabowano wozy. Niemógł się jednak przebrać już kasztelan do hetmana Sieniawskiego i ztąd śpieszył ku Rybińskiemu, który nadciągał z Pruss. Popłoch był niezmierny, zamięszanie wielkie. Wiele chorągwi było w Sandomierskiém, po okolicach; gdy na Podole przebrać się niemogły, dla nagłego najścia Szwedów, skupiały się wszystkie na około kasztelana. Łakomstwo generała Krassaua, który po drodze zdzierał szlachtę, ocaliło i te chorągwie i hetmana (str. 146—7). Kasztelan ominąwszy Szwedów szczęśliwie, wkroczył ze swoją dywizyją do województwa płockiego. Nadeszli tam również Rybiński z Prus i Pociej podskarbi z Litwy. Zaczęły się spółzawodnictwa pomiędzy regimentarzami. Czermiński chciał pierwszeństwa, jako substytut konfederacyi sandomierskiej generalnej, Pociej jako gość, a Rybiński drwił sobie z nich obydwóch, bo był najsilniejszy, miał z 15,000 porządnego wojska. Wszyscy więc trzej niezgodni z sobą zdzierali prowiantami okropnie województwo płockie, które już się gotowało wsiąść na koń dla dania zbrojnego odporu wojsku i w tym celu zbierało się pod Raciążem. Czermiński zdarł dużą summę z prałatów czerwińskich, od których i srebra kościelne brał w pieniądzach. Uspokoiło się województwo, kiedy przyszedł rozkaz od hetmanów, żeby regimentarze do nich spieszyli. Poszli trzema szlakami po zawiślu, mimo Warszawy i Lublina, zdzierając po drodze i dopiero po św. Marcinie połączyli się z Sieniawskim pod Szczebrzeszynem; już było po bitwie półtawskiej (str. 152—3). Tu ustaje wojna, a więc i przygody Czermińskiego. Żołnierz dobry i doświadczony, jak go Otwinowski nazywa, wierny królowi Augustowi, nie sprzedał mu się całkiem, jako inni. Wytrwał do końca w swym obowiązku, aż się konfederacyja sandomierska skończyła; ale potém uważał, że król łamie prawo i wolność; więc jako senator i obywatel obstawał za wiarą i wolnością. Ucisk Sasów po województwach drażnił szlachtę, drażnił i kasztelana. Kiedy więc w r. 1714 zaczęły się jedne po drugiem zrywać województwa przeciwko Niemcom, kasztelan znowu jak przed la-

ty zapalał Sandomierzanów. Zebrali się pod jego wodzą blisko Sieciechowa, z półtora tysiąca ich było. Sasi na nich najprzód uderzyli. Generał Eckstet z 4-ma pułkami piechoty a 3-ma jazdy w nocy nastąpił na województwa i obległ je pod Sieciechowem, pozabierawszy nawet promy, bo je mieli gotowe do przewozu na Wiśle. Nieszczęście się stało, że dniem wprzódy umarł kasztelan kijowski, co był marszałkiem województwa i niedostawało rządu; szlachta niewiedziała co ma z sobą robić, byli i tacy, co uciekali w nocy przez błota w tyle obozu. Przypadł Denhoff, teraz już hetman polny litewski i winteresie króla obrabiał niemądrą szlachtę; straszył ją, namawiał, aż wreszcie razem z Morsztynem, wojewodą sandomierskim, kapitulował w imieniu województwa. Biedni Sandomierzanie podatek z dymów uchwalili na wojsko saskie, a Eckstet przepuścił ich swobodnie do domów. Jednakże nie dotrzymał i tak obietnicy, bo do szczętu ich zrabował; wziął konie, suknie, szable oprawne, a najwięcej pastwił się nad wozami kasztelana małogoskiego, brata rodzonego Felicyjana, którego z kretesem zrabował. Gdyby żył kasztelan kijowski nie przyszłoby do tego nieszczęścia i szlachta sandomierska już wtedyby poszła do konfederacyi przeciw królowi i Sasom. *Jul. B.*

**Czerń**, miasto powiatowe gubernii tulskiej; leży nad rzeczką tegoż imienia, w stronie południowo-zachodniej o 15 mil od Tuły. Założone przez Iwana IV Wasilewicza, wchodziło w skład okręgu białogrodzkiego, jak widać z opisu przez stolnika i pułkowego wojewodę Atanazego Lewszyna (1632 r.). Za Piotra W. zaliczone było do warsztatów okrętowych; w r. 1708 było miastem powiatowém gubernii azowskiej; w r. 1719 przyłączone do prowincyi orłowskiej, gubernii białogrodzkiej; w r. 1777 do namiestnictwa tulskiego należało. Skasowane za Pawła I, wznowione w r. 1802, odtąd stanowi powiat gubernii tulskiej. W r. 1760 istniały jeszcze szczątki drewnianej fortecy tego miasta z wieżami, strzelnicami i bramami, dziś najmniejszych jej śladów nie ma. Obecnie Czerń mieszkańców ma 1,600 płci obojej, 3 cerkwie; miejski dochód wynosi rocznie około 1,000 rs. Czerń wygląda bardziej na ubogą osadę, aniżeli na miasto powiatowe. Kupcy tutejsi prowadzą handel pieńką, zbożem, miodem, olejem konopnym, solą, dziegciem, łojem i skórami. Jarmarków w mieście jest trzy: na każdym z nich około 15,000 rs. w obrocie handlowym się znajduje. Przywożą tu towary jedwabne, bawełniane, wełniane; wyroby z żelaza i drzewa. Fabryka topienia łoju sprzedaje go za 2,000 rs. — *Czerński powiat* zajmuje przestrzeni 356 mil □, z tych ziemi uprawnej około 208,000 dziesięcin, łąk 16,500 i lasów około 3,500 dziesięcin. Mieszkańców 87,000 płci obojej. Grunt składa się z ziemi czarnej, oprócz małego pasa, do powiatu bielskiego przylegającego. Główny przemysł mieszkańców stanowi rolnictwo. W powiecie jest kilka gorzelni. Na wzmiankę pod względem handlowym zasługują wsie: Błahowieszczeńska, Nikolska, Diewoczkino, Bohorodicka, Spaska, Skorodno. *J. Sa...*

**Czerna**, wieś w okolicach Krakowa, z kościołem pod wezwaniem ś. Eljasza i klasztorem ks. Karmelitów bosych, na górze, wśród ponurej pustyni, w roku 1628 założony przez Agnieszkę z hr. z Tęczyna, wdowę po Mikołaju Firleju, wojewodzie krakowskim, który zaopatrzyła hojnie kilkoma wsiami. Zmarła w r. 1644, tu pochowaną została. Wieś w ślicznem położeniu. Do osobliwości należy most kilkadziesiąt łokci wysoki, który dwie góry z sobą łączy, pod którym przedziera się bystry potok w górach tutejszych biorący swój początek. Zakonnicy, prócz zwykłej służby Bożej, mocą konstytucyi 1659 roku mieli włożony na siebie obowiązek wykupowania jeńców z niewoli tureckiej.

Król Jan Kazimierz wyznaczył klasztorowi temu pensyję, opartą na żupach wielickich. Piotr Gębicki, biskup krakowski, własnym kosztem dochody jego powiększył.

**Czerniaków**, wieś prywatna o 2 wiorst od Warszawy odległa, w pobliżu Wisły. Jeszcze za książąt mazowieckich odwieczna siedziba domu Czerniakowskich, herbu Łada. Z tych Hincza z Czerniakowa, sprzedał ją w r. 1502 Mikołajowi Milanowskiemu, bogatemu wówczas tych stron właścicielowi. Niedługo atoli był w posiadaniu tej rodziny, gdyż za Zygmunta III panem Czerniakowa widzimy Jędrzeja z Zalesia herbu Nałęcz Górskiego, wojewodę mazowieckiego, męża znakomitego i wielce w kraju zasłużonego, który na starość tutaj osiadł i zmarł w r. 1626. Ponieważ wojewoda nie zostawił męzkiego potomka, a cały jego majątek przeszedł na wnuków po kądzieli, ci przy podziale sprzedali Czerniaków królowi; tym więc sposobem został własnością korony i przyłączony był do dóbr ujazdowskich, stanowiących osobny klucz pod Warszawą. W roku 1683 uchwałą sejmową, za szczególne zasługi dobra te darowano Stanisławowi Heraklijuszowi Lubomirskiemu, marszałkowi wielkiemu koronnemu. Nowy dziedzic uczony i nadzwyczaj pobożny, natchniony w chwilach swoich filozoficznych rozmyślań, postanowił wznieść tutaj kościół i klasztor OO. Bernardynom. Jakoż w r. 1691 założył kamień węgielny, a po trzech latach całą budowę z wielkim kosztem ukończył. Następnie udał się do Rzymu i wyrobił u Jnnocentego XI papieża, podarunek kości ś. Bonifacego Męczennika, które w r. 1694 z wielką uroczystością do nowo wystawionej świątyni sprowadził i pod wielkim ołtarzem złożył. Lubomirski wyjednał nadto od stolicy apostolskiej, wyłączne łaski i odpusty dla tego miejsca, obdarzył hojnemi zapisami i okazywał niezmierną cześć dla świętych relikwij, które w krótce sam nowoobrany król August II, z wielką pobożnością odwiedzał. Wszystko to nie mało się przyczyniło do tego uroku, jakim niebawem zajaśniała świątynia Czerniakowska. Odtąd odpusty zaczęły ściągać lud wierny z Warszawy i jej okolic, a miejsce pielgrzymki do świętego miejsca we zwyczaj weszły. W lat ośm po przeprowadzeniu relikwij zakończył życie Lubomirski w Czerniakowie, kazawszy się pochować w sklepach kościoła, w ogromnej trumnie marmurowej, umieszczonej przez niego przy zakładaniu fundamentów, na której stosownie do jego woli wyryto napis: *Hic jacet peccator hujus loci fundator* (Tu leży grzesznik, który ten kościół wystawił). Wczasie wojny szwedzkiej wieś i kościół OO. Bernardynów wiele ucierpiały. W r. 1720 od familii Lubomirskich wziął Czerniaków król August II w dożywotnią dzierżawę, w czasie której odprawiał na polach tutejszych sławny kampement w r. 1732. Były to popisy wojska, rodzaj dzisiejszych rewij, o których dużo wtedy w Europie pisano. Obóz rozciągał się ku Wilanowu, a król z całym dworem i gośćmi przez cały czas trwania tegoż mieszkał tuż pod Czerniakowem, gdzie wystawiony był umyślny gmach na polu, zwany Pawilonem. Miał ten budynek spory dziedziniec i ogród. Prowadziła do niego brama, w pośród której postawiono kopiję z buńczukami. Gmach był „osobliwą a piękną inwencyją wybudowany,” jak ówczesne gazety pisały. Na dachu powiewały dwie chorągwie z napisem: na jednej *necesse*, na drugiej *et utile*, ale te chorągwie wystawiały się tylko w czasie samych ewolucyj. Niżej pod pawilonem wysypano bateryje z 18 dział. Na górze zaś było przygotowane miejsce dla widzów, gdzie na stopniowém wzniesieniu coraz wyżej zasiadano. Tu obchodzono z wielkim przepychem imieniny córki królewskiej Anny Orzelskiej, zamężnej księżny holsztyńskiej, w czasie których

były skoki na linie, opera włoska i wielki traktament w gankach blisko ogrodu, gdzie goście zasiadali, podług losów rzuconych. Grenadyjerowie olbrzymiego wzrostu nosili potrawy, muzyki pułkowe przygrywały, wieczorem zaś ogród zajaśniał światłem 20,000 lamp; potém były tańce, do których wstęp dla przypatrywania się dozwolony był wszystkim. W końcu Lipca na rozległém polu robiły ewolucyje liczne pułki gwardyi koronnej i litewskiej, dragoni, kirassyjery, muszkietery, piechota i łanowi żołnierze, którym przywodzili wojewodowie, generałowie, książęta. Za każdą kolumną szły wozy, za niemi armaty, które prowadził starszy nad armatą koronną. Przed artyleryją szedł wóz czterokonny z kotłami, w białe pióra ozdobiony, a murzyn wprawny do tego bił w kotły. Dalej buńczuk monarszy, na koniec król sam na karym koniu z siedzeniem bogatém. Było pięć namiotów, przy środnim buńczuk, tu August zsiadłszy z konia przypatrywał się jak przeciągały wojska, za nim stali wielcy dygnitarze około karet z kobietami, całe zaś pole zalegali ciekawi, a działa grzmiały, roznosząc echo w dalekie strony. Trwały te ewolucyje codzień z rozmaitemi zmianami; było tam udanie ogólnej bitwy, wzięcie okopów i t. p. W końcu król ugaszczał generałów i starszyznę, a dla żołnierzy przygotowano kołacz ogromny, wieziony na wozie, kwiatami posypany i po bokach różnem ciastem obłożony. Przed nim szedł piekarz majster, niosąc w ręku nóż trzyłokciowy, z rękojeścią zakrzywioną, za nim szesnastu piekarczyków, dźwigających jeszcze stosy ciast upieczonych sztucznie, wśród których powiewała chorągiew. W całym pochodzie robili dziwaczne obroty, wywijali chorągwią, za nimi dopiero wóz ośmiokonny z owym plackiem sławnym, w umyślnie wystawionym piecu upieczonym, do którego użyto 150 korcy mąki, jaj kop 80, dwie beczki mleka, beczkę masła, beczkę drożdży; miał on długości łokci 14, szerokości łokci 6, grubości trzy czwarte części łokcia. Następowały wozy z mięsiwem różném, potém Bachus winogradowym liściem i gruszkami uwieńczony, trzymał puhar duży złocisty, przy nim 8 murzynów, za nim wozy z trunkami. Gdy się orszak przed królem i zgromadzonymi gośćmi zatrzymał i nadziwili się wszyscy tak olbrzymiemu ciastu, monarcha dał znak i wystąpił główny piekarz z pomocnikiem po drabinie, zakroił w samym środku placka kawał, a podzieliwszy go na części, ofiarował królowi i znakomitszym osobom i znajdowano to ciasto smaczném i dobrze wypieczoném. Bachus równie stanąwszy przed królem spełnił za jego zdrowie. Gdy się oddalił orszak w tej paradzie, pozwolono wojsku na koniec z przygotowanych dlań użytkować pokarmów i napojów; ćwiczenia tej zabawy skończyły się dnia 18 Sierpnia. Po śmierci Augusta II Czerniaków wrócił do dawnych swoich panów Lubomirskich, ale już żaden z nich tutaj nie mieszkał. Od nich w spadku familijnym przeszedł do Potockich, od których nabył hrabia Wiktor Ossoliński, zmarły w r. 1860. Po nim zaś odziedziczyła jedyna jego córka, hrabina Wanda Potocka, małżonka hr. Tomasza Potockiego. Dla Warszawy odpust ś. Bonifacego w Czerniakowie, to hasło pewnych już majówek. Od 14 Maja począwszy co rok tłumy mieszkańców starego grodu Mazowsza od świtu wysuwają się na tę wędrówkę. Powozy, bryczki, wozy, ciągną bez ustanku, a piesze gromady i gromadki z zieloną gałązką, z kwiatami i pakami żywności, dążą do tej ulubionej wioski, oddać się pobożnym uczuciom i oddychać świeżém majowém powietrzem na brzegach pobliskiej Wisły na łąkach, pagórkach, wśród drzew i zarośli. Kościół w Czerniakowie przedstawia wówczas obraz prawdziwej pobożności, właściwej naszej ziemi. Świątynia przepełniona ludem, pomiędzy murami cmętarz zajęty tłuma-

mi, które w pokorze na kolanach uczestniczą w ogólnem nabożeństwie. W około cmentarza żebracy wyśpiewują odwieczne, starożytne pieśni nabożne. Tuż wśród wioski rozstawione szałasy, namioty, kramy, gdzie sprzedają zwykle drobne ozdoby, krzyżyki, pierścionki, medale, które nabywają pobożni na pamiątkę odpustu. Taki obraz odpustu trwa już przeszło półtora wieku, gromadząc liczną publiczność do grobu świętego męczennika, jako doświadczonego patrona od choroby oczu. Wiele pobożnych legend istnieje o cudach wydarzonych za przyczynieniem się tego świętego, niektóre z nich są ogłoszone drukiem, jak w *Album literackiém Wójcickiego* (t. I str. 42). Do wspomnień tego miejsca należy prześliczne podanie o wieszczu naszym Brodzińskim, który na odpuście czerniakowskim, znalazł sobie dozgonną przyjaciółkę, a w poezyjach zostawił pamiątkę opisu tej okolicy. Dzisiaj Czerniaków liczy 501 ludności, ma 45 domów, wśród których panuje wyżej wspomniany kościół w kształcie krzyża z kopułą, w stylu toskańskim, zalecający się wzorowém utrzymaniem i kilkoma pięknemi obrazami, z których jedne pochodzą z daru założyciela, drugie po zgonie Króla Jana III, przez jego rodzinę były ofiarowane. Klasztor przy kościele rozległy, w nim szczególnie zwabia ciekawych wielki obraz na korytarzu wchodowym, na którym umieszczony napis obwieszcza, że to jest taniec śmierci. Śmierć tam jest wymalowana w różnych pozycyjach choreograficznych, ze wszystkiemi narodami i stanami społeczeństwa, a wiersze znajdujące się pod każdym obrazkiem wymownie tłómaczą znaczenie tańca. Ze wszystkich, najbardziej poeta tychże na Turków powstaje. W grobach klasztornych spoczywają pomiędzy innymi: Maciej Grabowski, podskarbi wielki koronny, zmarły 1750 r.; Anna Rozalija z Hylzenów Mostowska, wojewodzina mazowiecka, zmarła 1791 r.; Antoni Czapski, generał wojsk koronnych, zmarły 1792 roku; wreszcie Wojciech Jakubowski, brygadyjer wojsk francuzkich, tłómacz bajek Lafontaine'a, zmarły 1784 roku i wielu innych. Włościanie Czerniakowa szczególną odznaczają się zamożnością, a od lat kilkunastu na wyścigach konnych czerwcowych na polach Mokotowa, oni tylko najczęściej ubiegają się co roku o nagrodę, dla koni włościańskich przeznaczoną. *F. M. S.*

**Czerniański** (Samuel), Słowak, syn Jana; urodził się 1759 r. w Hnauszcie, okręgu małohontskim; ksiądz, w fizyce i geografii biegły, samorodny mechanik; umarł 1809 r. Napisał oryginalnie w języku czeskim: *Przygoda szwedzkiej hrabiny* (1787); przełożył zaś *Pobożne pieśni* (Gellerta), i *Maurycego Augusta hr. Beniowskiego pamiętne przygody* i t. d., (W Preszburgu 1808 roku). Wydał także wspólnie z Hamaljarem i Straką: *Agendę*, t. j. porządek kościelny dla kaznodziejów słowa Bożego w kościołach ewangelickich (1788). *Ad. N.*

**Czernica**, ob. *Borówka*.

**Czernica**, wieś w obwodzie złoczowskim, powiecie brodzkim, poczta w Brodach, parafija łacińskiego obrządku w Pieniakach, parafija grecko-unickiego obrządku w miejscu, mieszkańców 1,295, obszaru ziemi 1,020 morgów. Znajdują się tu kamieniołomy ze śladami morskich skamieniałości.—Druga tej nazwy wieś znajduje się obwodzie stryjskim, powiecie mikołajowskim, poczta w Rozdole, parafija łacińskiego obrządku w Rozdole, parafija greckiego obrządku w Piasecznej, mieszkańców 683, obszaru ziemi 2,283 morgów. *K. Wid.*

**Czernice**, wieś prywatna w gubernii płockiej, powiecie przasnyskim, o milę od Przasnysza, na drodze do Mławy położone. Posiada piękny starożytny ko-

ściół w stylu gotyckim, nad daleką panujący okolicą, który założony został w r. 1389 pod wezwaniem Dziesięciu tysięcy męczenników, przez Jakóba z Czernic. Budowa jego we wszystkiém do innych dawnych kościołów tutejszej gubernii podobna, stosunkowo jednak znacznie od innych jest wyższym. Mury jego stawiane są z cegły bez tynku, wsparte licznemi cztero-stopniowemi szkarpami, a pokryte dachówką. Wieży nie ma żadnej, a część kapłańska prostą ścianą jest zakończona. Wewnątrz ubogi, płasko zasufitowany, ma tęczę ostrołukową, w niej wielki krucyfix z figurami Najświętszej Panny i ś. Jana, na belce umocowanych. Na tejże belce wyryty rok 1594 i litery A. P. M. P. M. J. P. W wielkim ołtarzu mieści się obraz Matki Boskiej z Panem Jezusem, obrazem ś. Łukasza ewangelisty zasłoniony. Cały kościół dochował się w pierwotnym stanie architektury swojej, tylko mur ściany tylnej części kapłańskiej popękany jest od pożaru. Kruchta nawet jest starożytna, z daszkiem i szczytem później przerobionym. Dziś Czernice należą do dóbr Opinogóra, hrabiów Krasińskich, ma ludności chrześcijan głów 288.

**Czernicki** (Gustaw), Krakowianin, tłómaczył znamienicie poemat Lermontowa: *Bojar Orsza* (roku 1854); pisywał drobniejsze powiastki po czasopismach. Redagował *Czytelnię domową* (powieści), wydawaną przez Wildta w Krakowie. Obecnie zajęty jest przy wydawnictwie *Biblijoteki polskiej* Turowskiego.

**Czernidłak** (*Agaricus atramentarius* L.), albo *Czernidło*; jest to grzyb z rodzaju bedłki (ob.), o trzonie 3—5 cali wysokim, a kapeluszu dzwonkowatym, brudno-czarnym, 2—3 cali długim, często w brzegu poszarpanym, i blaszkami z początku białawemi, później zaś czarnemi i rozpływającemi się. Bardzo pospolity po wsiach koło płotów, po ogrodach, drogach i lasach, na pruchniejących różnych częściach drzewnych, z wiosny i w jesieni. Póki blaszki białe, grzyb ten bywa jadalny, przecież zawsze należy do bardzo lichych i niesmacznych. Stary zaś rozpływa się w ciecz czarną, i ztąd jego nazwa.

**Czernidło.** Wyrazem tym oznaczamy albo atrament (ob.) do pisania, albo też zaprawę płynną lub stałą, do czernienia skór służącą, a przytém zabezpieczającą je od wilgoci. Czernidło używa się na skóry już wyprawne i powinno posiadać przymioty: być doskonale czarném; posiadać zdolność wydawania połysku (glansu); mocno się chwytać skóry, nie odpadając i nie płowiejąc; powinno odmiękczać skórę i posilać ją, jak się mówi technicznie, a nie psuć i nie palić, żeby się pękać potém miała. Wreszcie dobre czernidło po namazaniu prędko wysycha. Do zafarbowania czernidła oprócz wielu istot w skład jego wchodzących, najpowszechniej używa się sadzy, kości w naczyniach zamkniętych upalonej i następnie sproszkowanej, lub też związku powstałego z połączenia się kwasu gallasowego z żelazem. Istoty wiążące, które utrzymują farbę czarną, nadają połysk, a po części i skórę zmiękczają, któremi są: albo ciała gumowate, kleiste, cukrowe, np. gumma arabska, klej stolarski, piwna brzeczka, syrop, cukier, białko od jaja i klajster z krochmalu; ostatnie jednak istoty przyczyniają się do prędszego pękania skóry, lubo połysk dają wyborny; albo też używają się ciała tłuste tak zwierzęce jak i roślinne, między innemi należą tu: wosk, żywica i mydło, które skórę odmiękczają, a przytém chronią od wciągania wilgoci. Posiadamy bardzo wiele sposobów przyrządzania czernideł, które składają się pospolicie z kilku wyżej wymienionych substancyj, a to aby jedne z nich naprawiały wady drugich. Czernidłem dobrze konserwującém skórę, jest czernidło Braconnot'a: 2 funty jak najmielszego gipsu, ½ funta miałkiej sadzy an-

gielskiej, 1 funt jęczmiennego suszonego na powietrzu słodu i 4 luty oliwy. Przygotowawszy te istoty, moczy się słód we wrzącej wodzie, dla wyciągnienia z niego wszelkich rozpuszczalnych części, a z otrzymanym ekstraktem mięsza się gips i sadza i gotuje się dopóty, często mięszając, aż przez odparowanie utworzy się z tego gatunek gęstej maści, do której dodaje się oliwa i wszystko rozciera jak najdokładniej. Czernidło to łatwo daje się naprowadzać na skórę, schnie prędko, nie pali skóry, a przytém wydaje bardzo piękny połysk, lecz nie zabezpiecza od wilgoci. Anglik Baynhaim wyrabia czernidło wyborne pod względem nieprzemakalności skóry. Gotuje on funt oleju lnianego z 1 łutem glejty ołowianej dotąd, póki wystudzony olej nakształt nitek ciągnąć się nie będzie. Po jego ostygnięciu roztwarza się olejkiem terpentynowym, aby płyn był nakształt oliwy płynnym, do czego potrzeba terpentynowego olejku około 1 funta. Mięszanina ta zostawia się przez kilka dni w spokojności dla wyjaśnienia, poczém ostrożnie zlewa się płyn czysty z osadu i dodaje łut proszku z upalonej kości i 1 łut błękitu pruskiego, które pierwej z olejem lnianym utrzéć należy. Zamiast błękitu używa się związku czarnego, powstałego z połączenia galasu z koperwasem żelaza, ale jakkolwiek wypadnie to taniej, to jednak kolor czernidła nie będzie tyle czarny i piękny. Chcąc powlekać skóry, sukna i inne tym podobne przedmioty tą mięszaniną, naprowadza się je pędzlem tyle razy, póki powierzchnia ich nie pokryje się jednostajnym połyskiem. Dawać można jednak nowe powlekanie tém czernidłem wtedy, kiedy poprzedzająca warstwa wyschła już zupełnie. Czernidła tego używa się nietylko do smarowania skór powozowych, uprzęży końskiej, sukna i t. p., ale jeszcze i do obuwia, które się czyni przez to bardzo wytrwałe i tak piękne, jak polakierowane, ale jest niebardzo przyjemne w noszeniu, gdyż noga potnieje w niém, bo skóra nie ma przewiewu. Ogólnie także jest chwalone czernidło na skóry wynalazku Hardegga. Składa się ono z 25 części na wagę czystego żółtego wosku, rozpuszczonego w 25 częściach olejku terpentynowego nad ogniem, do czego po stopieniu dodaje się 25 części kleszczowinowego oleju, 50 części oczyszczonego i wprzód odgotowanego oleju lnianego i 25 części oliwy. Gdy tłuszcze te dokładnie się zmieszały, co się uskutecznia, w miernym stopniu gorąca, wlewa się $37\frac{1}{2}$ części na wagę czystego dziegciu, mięszając ciągle. Skoro dziegieć podzielił się równo i połączył zresztą tej mięszaniny, smarowidło już jest gotowe i ogień z pod kotła natychmiast należy usunąć. Przez użycie dokładnie zrobionego tego smarowidła, zabezpiecza się skórę od wpływów powietrza, gorąca, potu, lub wilgoci. Co 6 miesięcy napojona dobrze tém czernidłem skóra, zachowuje ciągle swój kolor czarny, miękkość aksamitu, nie przepuszcza wody i ma ciągłość kauczuku. Obówie przyjemnie się przez to nosi, gdyż tak zaprawiona skóra ciągnie się na nodze, nie ciśnie i chłód utrzymuje dla nogi przyjemny. Pot nogi nie działa już na taką skórę szkodliwie, pozostaje ona miękką, giętką, a przez to trwalszą. Nadto zapobiega się czerwienieniu skóry. Czernidło to nie tworzy na powierzchni żadnej skorupy, ale zupełnie w nią wsiąka. Natychmiast po przyrządzeniu w ten sposób skóry, można ją szuwaksować lub lakierować, a przyjmie trwały połysk. Sposób użycia tego czernidła jest taki: skóra stosownie do tego czy lepiej lub gorzej jest wygarbowaną, moczy się przez 12 do 24 godzin w miękkiej wodzie, a przez ten czas miętosi się ją i wałkuje kilkakrotnie jakby się prała. Wystąpi przez to na jej powierzchni tłustość, którą trzeba zeskrobać. Poczém przez wyciskanie i naciąganie uwalnia się ją od zbytniej wilgoci i suszy na powietrzu. Kiedy już niemal zupełnie wyschła miętosi się ją znowu,

i dopiero wciera czernidło przy ogniu, w ilości takiej, jaką jest w stanie w siebie wciągnąć, i suszy nakoniec na słońcu lub w ciepłém miejscu. Stare skóry obuwia, uprzęży końskiej, pojazdowe i t. p., muszą być wprzód z wszelkiej nieczystości przez mycie miękką wodą oswobodzone, a potém gdy jeszcze niezupełnie wyschnięte, smarują się dobrze po trzykroć w przeciągu 24 godzin. Czernidło Hardegga przyjęte jest do zaprawiania skór uprzęży i powózek, należących do armii niektórych państw niemieckich. Skutki wyborne jego dostatecznie są więc wypróbowane i powszechnie uznane, zasługuje więc na upowszechnienie i u nas. *Z. G.*

**Czerniec** (*Actaea spicata* L.), ziele trwałe, należące do rodziny jaskrewatych (*Ranunculaceae* Juss.), a u Linneusza do gromady wielopręcikowej osadnikowej, rzędu 1-słupkowego, ma następne cechy: łodyga 1—1 $^1/_2$ stóp wysoka, pojedyńcza lub odstająco-gałęzista; liście wielkie, 2—3 razy 3 listkowo-pierzasto-dzielne, o listkach podłużnych, piłkowatych, bocznych rozszczepanych, końcowych zaś 3-łatkowych; kwiaty białe, drobne, grono jajowate tworzące, i prędko opadające, pojedyńcze zaś o kielichu i koronie 4-płatkowych; owoc jagoda lśnąca, czarna, kulista, wielkości grochu, wielonasionowa. Zwyczajny po lasach górzystych Europy i północnej Azyi, u nas znajduje się dość często po lasach liściastych, kwitnąc w Maju i Czerwcu. Dawniej używanym bywał w lekarstwie korzeń czerńca, krzysztofki, lub tojadu groniastego (*Radix Christophorianae* v. *Aconti racemosi*), gwałtownie wymiotująco-przeczyszczający, przeciw wólowi i dychawicy, a zewnętrznie w chorobach skóry; dziś zaś zaledwie jeszcze lekarze bydlęcy zadają go, zwłaszcza u koni w czerwiwości. W Homeopatyi używany przeciw migrenie lub bólom twarzy. Wreszcie służy on także do fałszowania korzenia ciemiernika czarnego (*Radix Hellebori nigri*). Jagody zawierając w sobie bardzo ostry pierwiastek, do trucizn należą.

**Czerniec**, człowiek czarny, uczerniony, ubrany czarno, w czerni. Ztąd w greckim Kościele na Rusi i w Rossyi, czerncami nazywają zakonników czyli mnichów, którzy czarnego używają odzienia. Za panowania Augusta III, bywały w Warszawie kobiety ruskie (jak pisze A. Kitowicz), zażywające czarnego koloru w nakryciach głów i sukniach, które zwano czernice. Były one nakształt katolickich Tercyjarek, albo Wizytek; mieszkały razem, ale nie za klauzurą; żyły z pracy rąk i sprzedawały po mieście białe nici.

**Czerniec** (*Melanosis*), jest to choroba zdarzająca się u bydła rogatego, zależąca na zepsuciu się soków i objawiająca się pod trojaką postacią, to jest: pod postacią plam czarnych, np. na kiszkach; pod postacią płynu, który bywa rozlany w różnych miejscach; pod postacią guzów czarnych, które albo gdziekolwiek na ciele wystają, albo też zajmują część jakiego mięśnia lub gruczołu. Leczenie tej przypadłości odbywa się w ten sposób: jeżeli to są guzy, utworzone w takiem miejscu, że je powycinać można, to wyciąć je należy, w przeciwnym zaś razie dawać trzeba na wewnątrz kwasy mineralne, rozcieńczone wodą. *Z. G.*

**Czerniechów**, wieś w obwodzie tarnopolskim, powiecie ihrowickim, poczta w Tarnopolu, parafija łacińskiego obrządku w Tarnopolu, parafija grecko-unickiego obrządku w miejscu, szkoła trywijalna założona w r. 1850, uczniów 40 na 70 dzieci zdolnych do szkoły, ludności 619, obszaru ziemi 2,023 morgów.— Druga wieś tejże nazwy jest w obwodzie samborskim, powiecie rudeckim, po-

czta w Rudkach, parafija łacińskiego obrządku w Samborze, parafija greckiego obrządku w Zagórzu, mieszkańców 337, obszaru ziemi 1,363 morgów.

**Czerniecki** (Stanisław), sekretarz królewski, a następnie kuchmistrz Alexandra Michała Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, w usługach którego lat 32 pozostawał. Zyskał niemały rozgłos w kraju wydaném dziełem, p. n. *Compendium ferculorum, albo zbranie potraw ad usum publicum napisane*, Kraków 1682 i 1753. Przedrukowane po dwakroć jeszcze pod zmienionym tytyłem: *Stół obojętny, albo sposób gotowania rozmaitych potraw*, Wilno 1782. *Stół obojętny, to jest pański, oraz i chudopacholski*, Sandomierz 1784. Pracę swoją przypisał Czarniecki Helenie Tekli z Ossolińskich Lubomirskiej, jako pierwsze tego rodzaju dzieło w języku polskim. Niemałej ono jest wartości dla badaczy życia domowego naszych przodków, przedstawia bowiem w dokładnych opisach, ową ogromną liczbę potraw i przypraw używanych na stołach i w kuchniach polskich. Zwyczajne za jego czasów potrawy bankietowe i przybory kuchenne, jak żubry, bobry, łapy niedźwiedzie, łosie, jelenie, daniele, kozy dzikie, dropie, jedne wyginęły u nas, drugie do rzadkości należą; oraz massa przypraw i korzeni, które od dawna wyszły z użycia, równie jak wiele gatunków ryb obecnie nieznanych. Przechodząc od zup czyli polewek, kończy ogromny szereg potraw na ciastach i tortach. Są tu między temi osobliwsze sekreta kucharskie, jak np.: dać całego kapłona we flaszy szklannej; szczukę (rybę), podać nierozdzielną, niekrajaną, tak, aby głowa była smażona, środek ugotowany, a ogon pieczony. Dzieło Czernieckiego pokazuje wielki przepych i zbytek polskiej kuchni, która zapomniawszy prostoty staropolskiej, wzbogacała się potrawami całej Europy, jak: z Hollandyi, Francyi, Anglii, Włoch, Rakuz (Austryi), Węgier i Czech. *K. Wł. W.*

**Czerniejowo**, albo **Czerniejów**, w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgowskim, powiecie gnieźnieńskim, nad rzeką Wrześnią położone miasto, ozdobne kościołem farnym ś. Idziego przez Władysława Hermana jeszcze zbudowanym. Tu się urodził ks. Onufry Kopczyński, pełen zasługi grammatyk polski. W r. 1855 ludności posiadało ogółem 1,241 głów. Oprócz katolickiego jest tu kościół protestancki i synagoga. Mieszkańcy trudnią się tkactwem i sukiennictwem. Miasto ma 4 jarmarki w roku dwudniowe, pierwsze na bydło, drugie kramne i na bydło, dnia 10 Lutego, 22 Maja, 31 Lipca, 4 Grudnia. Jest tu poczta listowa. Odległość od Gniezna mil 1 ½, od Bydgoszczy 8, a od Poznania mil 4.

**Czerniejów**, wieś w obwodzie stanisławowskim, powiecie stanisławowskim, powiat, poczta i parafija łacińskiego obrządku w Stanisławowie, parafija greckiego obrządku w miejscu, szkoła trywijalna, do której uczęszcza 50 uczniów na 287 dzieci zdolnych do szkoły; mieszkańców 1,518, obszaru ziemi 5,740 morgów. W okolicy tego miejsca miała zajść owa pamiętna klęska, którą poniósł Bolesław Krzywousty, popierając sprawę Jarosława II, księcia halickiego, przez ucieczkę wojewody krakowskiego (którego, jak mówi Bielski, zataiły kroniki dla wstydu potomków), w r. 1031. Niektórzy (Stupnicki) plączą tę nazwę z Czerwińskiem i wskazują to miejsce, jako stolicę Rusi Czerwonej. *K. Wid.*

**Czerniejówka**, rzeczka w królestwie polskiém, wpadająca z prawego brzegu do Bystrzycy, a z tą do Wieprza. Powstaje ze źródeł we wsi Pietrkowice; długa mil 3.

**Czernielica**, wieś w obwodzie kołomyjskim, powiecie horodeńskim, poczta

w Horodence, parafija obrządku łacińskiego i grecko-unickiego w miejscu, szkoła trywijalna, założona w r. 1857, mieszkańców 2,411, obszaru ziemi 5,011 morgów. Znajduje się tu stare zamczysko, pamiętne pobytem częstym Jana III, ludność trudni się tkactwem, fabryka cukru tłumacka posiada tu suszarnię buraków. *K. Wid.*

**Czernielów mazowiecki,** wieś w obwodzie tarnopolskim, powiecie zbarażskim, poczta w Zbarażu, parafija łacińskiego obrządku w miejscu, parafija grecko-unickiego obrządku w Czernielowie ruskim, szkoła trywijalna, mieszkańców 1,518, obszaru ziemi 5,740 morgów. Znajdują się tu ruiny obronnego zamku, a w okolicy odkopują często rynsztunki wojenne.—**Czernielów ruski,** w obwodzie i powiecie tarnopolskim, poczta w Tarnopolu, parafija obrządku łacińskiego w Czernielowie mazowieckim, parafija obrządku grecko-unickiego w miejscu, szkoła trywijalna założona w r. 1852, do której uczęszcza 32 uczniów na 134 dzieci usposobionych do szkoły, ludności 475, obszaru ziemi 1,223 morgów. *K. Wid.*

**Czernihów,** miasto gubernijalne gubernii czernihowskiej, leży na prawym brzegu rzeki Desny, jest jednem z najstarożytniejszych miast Rusi południowej. Niewiadomo, w którym czasie założone zostało, ale w traktacie Olega z Grekami już się znajduje wzmianka o Czernihowie (r. 907); wtedy miasto to do wielkiego księcia kijowskiego należało i przez wojewodów wielkoksiążęcych rządzonem było. Gdy się wszczęły pomiędzy potomkami Włodzimierza wojny domowe, Czernihów nieraz z rąk do rąk przechodził. Po zgonie Jarosława W. przeszedł pod panowanie Świętopełka Jarosławowicza i stał się głównem miastem udzielnego księstwa; ale odtąd doświadczać zaczął licznych klęsk, już to od książąt z władcami Czernihowa w niezgodzie zostających, już to od hord na południo-wschodzie Rusi koczujących. W końcu XIII wieku Czernihów już był do księstwa włodzimierskiego przyłączony, a na początku XIV stał się zdobyczą Litwy, następnie Polski. pod której panowaniem około lat 160 zostawał. W r. 1479 wielki książe moskiewski, Iwan Wasilewicz, zdobył na Litwie ziemię siewierską i odtąd Czernihów aż do roku 1611 do Rossyi należał. W roku 1579, dowódzcy wojsk Stefana Batorego, książęta: Konstanty Ostrogski i Michał Wiśniowiecki oblegali Czernihów, a nie mogąc go zdobyć podpalili do koła. W r. 1604 przez wojska Samozwańca był wzięty. W r. 1611 podczas bezkrólewia w Rossyi, polski pułkownik Gronostaj spalił miasto, a mieszkańcy jego przez lat 12 schronienia tu nie mieli. Podług traktatu dziewulińskiego, Czernihów ze wszystkiemi ziemiami siewierskiemi Polsce był odstąpiony najprzód na lat 14, a następnie w r. 1634, na mocy traktatu polańskiego, na zawsze. Od r. 1635 do 1667 Czernihów należał do Polski. Na sejmie koronacyjnym Władysława IV w r. 1633, ziemia czernihowska otrzymała gród i ziemstwo, oraz ustanowiono kasztelana i inne urzędy ziemskie. Pierwszym kasztelanem był Mikołaj Kossakowski, starosta wiski, a ostatnim Walenty Sobolewski. Na sejmie r. 1635 utworzone było osobne województwo czernihowskie i pierwszym wojewodą był Marcin Kalinowski, a ostatnim Ludwik Wilga. Województwo na 3 powiaty podzielonem zostało: czernihowski, nowogrodzki i siewierski. Starostwo Czernihowskie przyłączono do urzędu wojewody na zawsze. Sejmiki wojewódzkie odbywały się najprzód w Czernihowie, a później we Włodzimierzu, na których sześciu, początkowo czterech posłów na sejm, i dwóch deputatów na trybunał koronny obierano, tak, żeby ci ostatni do prowincyi Małopolskiej należeli. W r. 1650 przy podziale na pułki, utworzono pułk czernihowski, Czernihowem zaś rządzili pułkownicy Kozaków.

Na mocy traktatu andruszowskiego odstąpiony Rossyi. W r. 1734 w Czernihowie urządzona była kancelaryja pułkowa, sąd pułkowy i kancelaryja secinna; w r. 1763 sąd pułkowy zastąpiony został przez sądy ziemskie i podkomorskie do spraw cywilnych, i sądem grodzkim do spraw kryminalnych. W r. 1782 w Czernihowie otwarto namiestnictwo; w r. 1797 mianowany został głównem miastem gubernii małorossyjskiej, a w r. 1801 czernihowskiej. Obecnie Czernihów ma mieszkańców 12,000 płci obojej, cerkwi 18, seminaryjum duchowne, gimnazyjum, dom sierot, fabryk 2, dochodu rocznego około 8,080 rs. W mieście istnieje dotąd starożytny zamek wałem ziemnym, fossą i palisadą opasany. W środku zamku na wzmiankę zasługuje cerkiew katedralna Przemienienia Pańskiego. Mniemają, że założoną była przez Mścisława, przezwanego Wdałym, syna wielkiego księcia Włodzimierza, na początku XI wieku. Czernihów prowadzi znaczny handel głównie z krajami nad Dnieprem leżącemi i z Rygą; jarmarków ma 4 na rok. *J. Sa...*

**Czernihowska gubernija,** jedna z ukraińskich, leży w środkowej Rossyi. Graniczy na północ z gubernriją mohilewską, smoleńską i orłowską; na wschód z orłowską i kurską; na południe z półtawską; na zachód z kijowską, mińską i mohilewską (ob. *Czernihów,* historyja). Obecnie gubernija dzieli się na 15 powiatów, każdy powiat na 3 stany i prócz tego na parafije. Powiaty są: czernihowski, borzniański, głuchowski, horodnicki, kozielecki, konotopski, królewiecki, mgliński, nowozybkowski, nowogród-siewierski, nieżyński, osterski, sosnicki, starodubski, surażski. Zajmuje przestrzeni 699 mil □. Z tych ziemi uprawnej 3,064,000 dziesięcin, lasów i krzaków 789,000, łąk i pastwisk 328,000 dziesięcin. Powierzchnia jest otwartą, równą, płaską, po części pagórkowatą, po części piaszczystą na prawym brzegu Desny. Najwznioślejsze miejsca znajdują się tylko w północnych powiatach, nowozybkowskim, surażskim, mglińskim, po części w nowogród-siewierskim. Na lewych brzegach Dniepru i Desny leżą niskie miejsca, w których wezbranie wód jest silniejsze i dłuższe. Gubernija skrapianą jest przez wiele rzek, z tych najznaczniejszą Desna; wszystkie zaś inne stanowią przytoki Desny (Sudost, Ubied, Snow, Sejm i Oster) i Sożu (Biesied', Iput', Wir), wpadających do Dniepru. Żeglownemi rzekami są: Dniepr, Desna, Sejm, Soż, Trubeż, Udaj, Romny, Biesied', Iput', Sudost', Ubied', Szosta, Oster. Większa część jezior znajduje się w powiatach: czernihowskim, nowogród-siewierskim, sosnickim, królewieckim i osterskim, szczególnie w tym ostatnim. Łąki pastewne znajdują się głównie w powiatach: borzeńskim, konotopskim i królewieckim. Gubernija w ogólności obfituje w lasy, szczególnie część jej do rzek Dniepru i Sożu przylegająca; lasy po większej części sosnowe; miejscami są dębowe, brzozowe i lipowe. Lasy skarbowe stanowiące tu 3 okręgi, znajdują się głównie w powiatach: osterskim, czernihowskim, nowogród-siewierskim, horodnickim, surażskim, królewieckim i głuchowskim. W trzech ostatnich rośnie drzewo budowlane. Lądowe kommunikacyje są wygodne i w niektórych tylko miejscach na wiosnę, gdy wezbranie rzek następuje, przerywane bywają. Główniejsze drogi idą od miasta Czernihowa przez Łojew (przez Dniepr) i Bobrujsk do Mińska; przez Grodno, Mohilew do Petersburga; przez Kozielec do Kijowa; przez Grodno, Mohilew, Starodub i Mglin do Smoleńska. Prócz tego tu idą drogi z Kijowa do Moskwy (od Kijowa do miasteczka Browarów znajduje się szosa). Wodnych kommunikacyj sztucznych, oprócz szluz, na rzece Sejmie urządzonych, nie ma. Mieszkańców w gubernii czernihowskiej około 1,450,000. Z tej liczby płacących podatki około 550,000, szlachty 14,000 płci mezkiej, duchowieństwa

6,500. Z ogólnej liczby ludności, Kozaków znajduje się około 100,000, skarbowych włościan około 95,000 płci męzkiej, żydów 8,500 i kolonistów 850. W Nieżynie znajdują się Grecy. Większa część mieszkańców wyznaje religiję grecko-rossyjską. W liczbie tych znajduje się roskolników około 22,000. Gubernija ma 973 parafij. Kościołów innych wyznań jest 3: w Nieżynie kościół rzymsko-katolicki i w powiecie borzeńskim 2 kościoły, ewangelicki i rzymsko-katolicki. Gubernija czernihowska z urodzajności swego gruntu, z równego położenia kraju, odległości od morza, małej żeglugi rzecznej i t. d., do rolnictwa jest przeznaczoną, to też stanowi ono główne zatrudnienie mieszkańców. Łatwo jednakże dostrzedz można, że rozwój rolnictwa nie odpowiada zwiększającej się stopniowo ludności, gdyż w niektórych powiatach daje się uczuć na wiosnę niedostatek zboża, co w części nadzwyczajnym rozmiarom gorzelnictwa przypisać należy. Gorzelni w gubernii znajduje się 800 przeszło, na których wypala się rocznie 3,000,000 przeszło wiader wódki. Urodzajność gruntu nie jest wszędzie jednostajną. Mniej żyzne są powiaty północne i część wschodnich, niemniej też miejsca niektóre w powiatach zachodnich nad Dnieprem położone, gdzie piasków i bagnisk znajduje się daleko więcej. W powiatach: nowogród-siewierskim, starodubskim i mglińskim zbierają w znacznej ilości pieńkę i wysyłają do Rygi i do Petersburga; płótno rozmaitego gatunku idzie do Chersonu. W niektórych powiatach trudnią się sprzedażą soli, ryb, oleju konopnego, lnu, drzewa budowlanego, desek, naczyń; wynajmują się na statki Dnieprem i Desną płynące, trudnią się furmanką i innemi robotami. W powiecie osterskim zajmują się głównie robieniem sieci rybackich. W powiatach: borzeńskim, sosnickim i konotopskim, uprawiają tytoń. Stadniny znajdują się mianowicie w powiatach, borzeńskim, konotopskim i surażskim; sprzedaż koni odbywa się na jarmarkach pobliskich, szczególnie na jarmarku w Romnach (w gubernii półtawskiej). Hodowanie trzody chlewnej jest bardzo znaczne, ale wyprzedaż słoniny mała, gdyż w wielkiej ilości do miejscowego użytku tamecznych włościan służy, stanowiąc ulubiony ich przysmak. Pszczolnictwo też pewne dostarcza korzyści. W powiecie konotopskim, w pobliżu Baturyna, istnieje szkoła pszczolnictwa, przez obywatela Prokopowicza założona. Gubernija ma 29 fabryk sukna, z tych na szczególną zasługuje wzmiankę istniejąca w kolonii Nowe Mezerycze (w powiecie mglińskim, w bliskości wsi Rudni-Jelni), 6 fabryk płóciennych i 54 garbarni. Prócz tego istnieją w gubernii fabryki żelaza, huty szklanne, fabryki mydła i browary. W powiecie głuchowskim, we wsi Wołokitynie znajduje się wyborna fabryka porcelany; w tymże powiecie istnieje Szosteńka fabryka prochu. We wsi Połoszkach, niedaleko Głuchowa, wydobywa się glina porcelanowa na przestrzeni 60 dziesięcin. Herb gubernii wyobraża w polu srebrném jednogłowego orła czarnego, uwieńczonego złotą koroną, trzymającepo w lewej łapie krzyż złoty. *J. Sa...*

**Czernihowski powiat,** zajmuje przestrzeń 449 mil □, z tych ziemi uprawnej 220,350 dziesięcin, łąk 24,500 dziesięcin i lasów około 45,000 dziesięcin. Mieszkańców blisko 90,000 płci obojej. Powierzchnia niska, szczególnie na lewym brzegu Dniepru i Desny podlega wezbraniom rzek. Miejsca bagniste znajdują się głównie pomiędzy wsiami Mniewem i Nawozem, Sachnowską i Begaczem, Skoreńcem i Krasnem. Nad brzegami Dniepru rośnie piękny las budowlany. Grunt nieco gliniasty, ale zdatny do rolnictwa, które stanowi tu główne źródło bogactwa narodowego. W powiecie znajduje się znaczna liczba gorzelni i 22 garbarnie. *J. Sa...*

**Czernin** (Dyjonizy, *Diwisz*), z Chudienic; urodzony 1565 r. umarł 1621 r. W młodym wieku dostał się na dwór Rudolfa II, króla bawarskiego. W 1592 r. został radcą i prezesem sądu ziemskiego; roku 1614 namiestnikiem i starostą (hejtmanem) zamku pragskiego. Jakkolwiek był wyznania rzymsko-katolickiego, jak wszyscy tego rodu, należał jednak do stronnictwa, które detronizowało Ferdynanda II, a obrało królem Fryderyka, znanego w dziejach czeskich pod przydomkiem króla Zimowego, który mianował go mistrzem dworu. Po bitwie pod Białą Górą uwięziony i z wielu innymi skazany na śmierć. Obwiniano go o to, że w czasie rewolucyi 1618 roku pozwolił stanom czeskim zająć zamek pragski. Dnia 21 Czerwca 1621 r. został ścięty, z kolei ósmy, na przedmieściu Stare Miasto zwaném, w wieku życia lat 56. Zwłoki pogrzebali krewni zgodnie z jego życzeniem, jak utrzymywano, pod progiem kościoła w Jesenicach, dziedzictwie Czerninów, gdzie dotąd istnieje nagrobek z umyślnie zniszczonym napisem. Wszystkie dobra, jak Nadrakowice i inne, skonfiskowano na rzecz skarbu cesarskiego, a potém sprzedano księżnie Polixenie z Lobkowic i dotąd pozostają w posiadaniu Lobkowiców. Oprócz trzech sióstr, miał Czernin tyluż braci: Humprechta, Wilhelma i Hermana, z których pierwszy i trzeci, wyniesieni do godności hrabiowskiej, są przodkami dzisiejszych hrabiów Czerninów. *Ad. N.*

**Czernina**, zupa ze krwi gęsi, prosięcia, zająca i t. p. z octem na kwaśno podawana, zwykle z kluskami krajanemi. W dawnej kuchni polskiej, dla smaku dodawano pieprz, imbier, cynamon, goździki i sok wiśniowy. Kiedy w końcu XVII i na początku XVIII wieku chciano u nas grzeczną dać odprawę zalotnikowi, ażeby więcej nie zajrzał do domu panny, do której cholewki palił, podawano mu przy obiedzie czerninę, albo podrzucano do jego pokoju grochowy wieniec (ob.).

**Czerniowce**, miasto stołeczne Bukowiny, prowincyi austryjackiej. Czerniowce były przed zajęciem Bukowiny bardzo mało znaczącém miasteczkiem, stolicą bowiem Multan było wtedy, gdy Czerniowce do niej należały, dziś podupadłe miasto Soczawa czyli Suczawa. W dziejach polskich wspominane są Czarnowce (u Miechowity), jako jedno z miasteczek multańskich przedniejszych, które Mikołaj Kamieniecki, kasztelan krakowski i wielki hetman koronny, w roku 1509 spustoszył, wtargnąwszy do Multan z rozkazu Zygmunta I, by pomścić „ludzi rycerskich, które był w Trembowli Bohdan, hospodar wołoski, pojmał, a w Podhajcach siekierą ścinać kazał, których groby gdy ujrzał ten hetman, pamięci wiecznej godny, płakał, a wzywając Pana Boga na pomoc, pomścić się obiecał, czego i dokazał" (Paprocki). Kogalniczan, historyk wołoski, wspomina o utarczce Szwedów pod Axelem Gylenbrokiem, przeciw Rossyjanom pod dowództwem Kropotkina w r. 1707, gdzie się pierwsi poddali. Podczas zajęcia przez Austryję, miasto było drewniane i dopiero od r. 1786 murować się zaczęło. O szybkości wzrostu tego miasta świadczy przybytek ludności, która od roku 1830 z liczby 6,800, doszła dziś do przeszło 20,000 dusz. Rząd austryjacki uczynił Czerniowce wolném miastem i stolicą Bukowiny. Mają tu siedzibę władze naczelne prowincyi, która w różnych zmianach administracyjnych bywała na przemiany, to osobną prowincyją od r. 1773 do 1786, to obwodem należącym do Galicyi, to znowu oddzielną prowincyją od r. 1849 aż do 1860, teraz zaś znowu jest wcielona do Galicyi. Rząd prowincyi przemieniony jest teraz znowu na władzę obwodową, z kreishauptmannem (*Kreisvosteker*) na czele. Jest siedzibą władz wszystkich oddziałów administracyi: finansowej, górniczej, budowniczej i innych; sądu pierwszej instancyi, sądu handlowego

i wexlowego, komendy wojskowej, izby handlowej i magistratu czyli władzy komunalnej. Ma tu siedzibę swoją także biskup dysunicki, podlegający metropolicie karłowickiemu, seminaryjum i szkoła teologiczna dla dysunitów. Szkoły są: gimnazyjum wyższe o klasach 8, przemienione z dawnego gimnazyjum o 6 klasach i filozoficznego instytutu, szkoła położnicza ze szpitalem dla położnic, szkoła realna, szkoły główne (normalne) niemiecka i wołoska, konwikt rządowy dla chłopców i dziewcząt. Towarzystwa: ku zbadaniu kraju czyli geograficzno-etnograficzne i gospodarskie i towarzystwa dobroczynności. Kwitnie tu przemysł i handel, do czego się głównie przyczynia znaczna ilość osiadłych tu od niedawna Niemców, a dawniej jeszcze Ormijan i Żydów. Miasto bardzo zamożne i zamieszkałe przez rozmaite narodowości, których rzadko gdzie znaleźć taką rozmaitość jak w Czerniowcach; podobnie ma się rzecz co do wyznań religijnych. Dawniej mieszkało tu bardzo wiele znakomitych rodzin mołdawskich i wołoskich, chroniących się do Czerniowiec w czasie niepokojów. Długi czas też przeważał tu żywioł wołoski i ruski, później wzięła górę w światlejszych warstwach towarzystwa niemczyzna, która dziś zaczyna polskiemu żywiołowi ustępować miejsca. *K. Wid.*

**Czernohanz** (Franciszek), urodzony 1810 r. w Tarnowie nad Izerą (w kr. czeskiém). Przeznaczony przez rodziców do rzemiosła kamieniarskiego, za staraniem miejscowego duchowieństwa poświęcił się naukom, które ukończył w gimnazyjum w mieście Mlada Bolesława, a potém (1829 r.) w uniwersytecie pragskim; kurs teologii odbył w Litomierzycach i Pradze; wyświęcony w roku 1834 został proboszczem we Wszejanach. Napisał *Małe teatra*, do użytku domowego (dla dzieci) 1834 r. Inne jego prace znajdują się: w *Czechosławie*, *Kwietach* i *Czasopisie dla katolickiego duchowieństwa.* *Ad. N.*

**Czernojewicz** (Arsenijusz), patryjarcha serbski. W roku 1688 wspólnie z Jerzym Brankowiczem, dokładał starania o oswobodzenie narodu serbskiego, posyłał do Brankowicza zachęcające listy, błogosławiąc jego zamiary; potem się udał z prośbą do cesarza Leopolda, o przyjęcie ludu serbskiego pod swoją opiekę, a otrzymawszy zezwolenie w r. 1690, z 37,000 Serbów przeniósł się do Węgier, obrawszy za miejsce pobytu Warosz, Sentandryją nazywany. Leopold wynagradzając gorliwość i poddanie się patryjarchy z narodem serbskim, nadał im różne przywileje i dozwolił swobodne obchodzenie świąt, podług swego kalendarza, obieranie arcybiskupa i t. d. Dbając o swój naród i Kościół, Arsenijusz stale znajdował się w Wiedniu. W r. 1704 Rakoczy pisał do Arsenijusza, namawiając go, ażeby pod korzystnemi dlań warunkami, przeszedł na jego stronę; lecz Arsenijusz namowom nie uległ, a ztąd propozycyje Rakoczego żadnego nie otrzymały skutku. *J. Sa.*

**Czerny**, herbu Nowina. Przodkowie domu tego w XV wieku przybyli do Polski z Niemiec, gdzie pierwotnie *Szwarc* (Czarny) zwali się, jak o tém przekonywa przydomek *Szwarc*, przy nazwisku Czerny zatrzymany. Już w początku XV wieku za Władysława Jagiełły, *Abraham Szwarc*, był żupnikiem krakowskim. Potomkowie jego dla zasług przypuszczeni byli do herbu Nowina i nabywali w Polsce dobra. W r. 1497 *Czerny Paweł*, dziedzic Żabna i Witowic, był żupnikiem krakowskim; tenże w r. 1501 został wojskim krakowskim po Spytku z Jarosławia (*M. k.*, 19, fol. 51); w 1502 r. poręczał dług królewski (*M. k.* 17, fol. 366 i 358); w 1503 r. był starostą brzeskim; w 1505 r. otrzymał konsens królewski na wykupienie żup przemyślskich od Jana Teodalda (*M. k.*, 22, fol. 20); w 1506 r. był także starostą oświecimskim (*M. k.* 22, fol. 76) i otrzymał zapisy summ na żupach przemyślskich (*M. k.* 22,

fol. 88). Zostawił po śmierci swej 1517 r. synów: Jerzego, Mikołaja, Jana, Adryjana i Stanisława. Ten ostatni, później starosta dobczycki, odbył 1541 r. pielgrzymkę do Ziemi Świętej.—*Jerzy*, w 1528 r. dzierżawca urzędowski, był poborcą w województwie lubelskiém (*M. k.* 43, fol. 420); w 1532 r. był stolnikiem lubelskim.—Trzeci z synów Pawła *Jan*, był kanonikiem krakowskim. Dom ten licznie się następnie rozrodził w Polsce i liczył kilku dygnitarzy. *L. H.*

**Czerny** (Jan), u nas zwany *Czarny*, Czech, starszy (duchowny) zboru Braci czeskich w Mladej Bolesławie; autor dzieła: *Powody początku jednoty czesko-braterskiej od r. 1467 do 1559 r.* Był delegatem na synod w Koźminku (w Polsce) 1555 r., na którym zagaił obrady i czynny brał udział w czynnościach tego synodu, wielkiej naówczas ważności; chodziło tu bowiem o zjednoczenie się i ujednostajnienie niektórych różnic w nauce i zarządzie kościelnym, na co Czarny przeważnie wpłynął (ob. *Czerwonka*). *Ad. N.*

**Czerny** (Jan), *Niger*, Czech, doktór medycyny i lekarz w Litomyślu, duchowny Braci czeskich (1480—1520); autor *Książki lekarskiej* (1517); *Herbarza* czyli *Zielnika czeskiego*, z kolorowanemi rycinami i dzieła *O morowej zarazie* (wydanego 1520 r. i później); oraz *Wykładu na księgę Ecclesiastes* (1500 r.). *Ad. N.*

**Czerny** (Piotr Jędrzej), herbu Nowina, dworzanin króla Zygmunta Augusta, w 1556 roku odprowadzał do Włoch królowę Bonę; następnie jako rotmistrz brał udział w wojnie z Moskwą. Po śmierci tegoż króla w czasie *interregnum*, posłował na sejmie 1572 r. gdzie domagał się określenia władzy prymasów nowemi prawami. Po śmierci Stefana Batorego należał do kapturu zawiązanego w Krakowie 24 Czerwca 1586 (*Vol. leg.* 2 f. 1053). W następnym 1587 r. posłując z województwa lubelskiego, na zjeździe pod Wiślicą podpisał poparcie elekcyi Zygmunta III (*Vol. leg.* 2, f. 1091). Około 1589 r. został kasztelanem lubelskim. *L. H.*

**Czerny** (Zygmunt), podstarosta białocerkiewski, w 1652 r. wraz z Zaćwilikowskim, wyprawiony został od króla i senatu w poselstwie do Chmielnickiego, bawiącego w Czehrynie. Chmielnicki przyjął obu uprzejmie, po sutym obiedzie strzelano z dział na cześć króla. Było to po bitwie batowskiej; posłowie udawszy iż są dostatecznie przekonani, że bitwa ta wyniknęła jedynie z nieporozumienia, przedstawiali, iż to rozdzieranie się jednej części Rzeczypospolitej z drugą, tylko na korzyść wspólnego nieprzyjaciela obrócić się może i że jedynie król i ojczyzna są hasłami, za które krew przelewać wolno. Chmielnicki rozdrażniony tém zapatrywaniem się Polaków na Ukrainę, jako na część Rzeczypospolitej i domyślając się, iż posłowie przybyli bardziej na wypatrzenie co robi, a zbadanie co robić zamyśla, niż z jakiemi ważniejszemi wnioskami, przerwał z gniewem mowę Czernemu, aby mu wstępów nie perorował, ale treściwie powiedział, z czém przychodzą i czego chcą. Wyręczając zmięszanego Czernego tém nagłém i stanowczém zapytaniem, odpowiedział Zaćwilikowski, iż mają zlecenie zadosyć uczynić w tém, o co posłowie kozaccy podczas sejmu warszawskiego upraszali i że król na zakład dotrzymania umowy, a zarazem na wychowanie, chciałby wziąść młodszego syna hetmana, Juryszkę (Jerzego). Chmielnicki odpowiedział, że Kozacy przystaną jedynie na utrzymanie w zupełnej mocy układu zborowskiego, żeby Polska ustąpiła z Ukrainy i że dawać syna nie widzi potrzeby; jak zaś król i panowie myślą dotrzymać ugody, to mu dokładnie wiadomo z pism, które ma w szkatule zdobytej po Kalinowskim. Z taką odpowiedzią i wiadomością od Wyhowskiego, że agent Szwecyi gotują-

cej się przeciw Polsce, wpływa w Turcyi na przymierze jej z Kozakami, powrócił Czerny do kraju. *L. H.*

**Czerny** (Michał), kasztelan sądecki w XVII wieku; syn Stanisława, zabitego w Moskwie i Gawrońskiej, wnuk Jerzego, starosty białocerkiewskiego i Ligęzianki. Kasztelan oświecimski; z tego krzesła postąpił w roku 1694 wyżej i został kasztelanem sądeckim 20 Sierpnia, po Mikołaju Przerębskim (*Sygillaty*, ks. 15). Żona jego Olszamowska, z niej cztery córki i trzej synowie: Józef, generał adjutant królewski, żonaty z Krasińską, kasztelanką małogoską; Stanisław, kasztelan oświecimski i Piotr, żonaty z Małachowską. Córki wylicza Niesiecki (wyd. Bobrowicza, t. III, str. 250). Michał ten był stronnikiem Kontego, w bezkrólewiu po Janie III i podpisał się na jego elekcyję, zawarowawszy prawa wolności i wiary (Wielądek w Niesieckim, III, 251, wydanie Bobrowicza). Niedługo potém umarł, bo 29 Września 1697 r.; kasztelanem sądeckim zostaje po nim Franciszek Dembiński (*Sygillaty*, ks. 15). *Jul. B.*

**Czerny** (Stanisław), kasztelan oświecimski, syn poprzedniego, starosta parnawski, z ojcem podpisał elekcyję Kontego (Wielądek w Niesieckim, III, 251). To starostwo parnawskie tytularne, dziedzicznie przez kilka pokoleń było w domu Czernych. Stanisława tego jeszcze r. 1705 Niesiecki wspomina starostą parnawskim. Umarł roku 1714 Stanisław Jan Nałęcz Piegłowski, kasztelan oświecimski. Po nim aż trzech król nominował kasztelanów, w różnych przestankach czasu, zawsze po kilku miesiącach zwłoki, a w ciągu jednego roku. Pierwszym był Kazimierz Śmietanka, burgrabia krakowski, od 14 Listopada 1714 r.; drugim Chwalibóg, podstoli krakowski, od 25 Lutego 1715 roku; trzecim wreszcie nasz Czerny, starosta parnawski, od 3 Kwiet. 1715 r. Chwalibóg i Czerny są bez imienia w *Sygillatach*. Nierząd to był okropny w kancellaryi koronnej; wiele podobnych dowodów tego nierządu, nawet ministeryjalnego, urzędowego, wypisać z *Metryk* można. Tém bardziej to uderza, że tegoż dnia kiedy Chwalibóg mianowany był kasztelanem, to jest 25 Lutego 1715 roku, Kazimierz Śmietanka, mianowany już poprzednio kasztelanem, został po Chwalibogu podstolim krakowskim. Te trzy fakta jednoczesne tak tłómaczymy. Śmietanka dostawszy przywilej nie utrzymał się przed Chwalibogiem, Chwalibóg zaś przed Czernym; bo widzimy że Czerny został na ostatku i kiedy umarł roku 1720 kasztelanem oświecimskim, mianowany po nim, nie po Chwalibogu, Piotr Dembiński, starosta czchowski 16 Grudnia 1720 (*Sygillaty*, ks. 15—19). Ale jak można było odjąć przywilej Śmietance, który pierwszy został kasztelanem? Chwalibóg ten pewnie Stanisław, podstoli krakowski w roku 1720, został po innym Czernym Jędrzeju kasztelanem sądeckim, więc i na podstolstwie nawet nie utrzymał się Śmietanka. Czerny nasz miał żonę Nielepcównę, ale z nią bezpotomny. *Jul. B.*

**Czerny** (Jędrzej), kasztelan sądecki, trzeci syn Stanisława z Gawrońskiej, brat rodzony Michała, kasztelana sądeckiego (ob.). Najprzód burgrabia krakowski jeszcze roku 1699 (Niesiecki). Kasztelanem sądeckim mianowany po Franciszku Dembińskim 10 Listopada 1709 r. (*Sygillaty*, ks. 17). Żona jego Urowiecka; z niej dwaj synowie, jeden miał córki, drugi był bezpotomnym. Niesiecki wszystkich wylicza. Umarł kasztelan r. 1720; po nim wziął krzesło Stanisław Chwalibóg z Janowic, podstoli krakowski, mianowany 28 Lutego 1720 (*Sygillaty*, ks. 19). *Jul. B.*

**Czerny** (Franciszek), kasztelan wojnicki w XVIII wieku. Syn Alexandra i Bajerskiej, miał brata rodzonego Antoniego, który był cześnikiem podolskim. Wnuk Bernarda i Doroty Telefusowny, prawnuk Jerzego, starosty białocerkiew-

skiego z Ligęzianki. Franciszek, starosta parnawski, nazywał się już Szwarcenbergiem z Witowic, to widać z nominacyi jego na kasztelana oświecimskiego, bo i król go Szwarcenbergiem pisze. Starał się o względy panów duchownych. Ztąd marszałkiem dworu został u prymasa Krzysztofa Szembeka w początkach roku 1739, a już go potém dźwigał książe prymas, który zwykle kasztelanów powiatowych miał za marszałków, Czernemu tedy kasztelanem być wypadało. W istocie w kilka miesięcy został kasztelanem oświecimskim 4 Kwietnia 1739, po Piotrze Szembeku (*Sygillaty,* ks. 26). Był w Warszawie, bo zaraz samego dnia nominacyi przysiągł królowi na krzeslo 4 Kwietnia (*Kuryjer polski,* Nr 117). Krewnił się ten Czerny z Szembekami. Żonę miał Nielepcównę, z niej trzy córki; z tych jedną Maryjannę wydał za Szembeka, miecznika ostrzeszowskiego. Dnia 28 Września 1746 r. po Stadnickim Piotrze, mianowany kasztelanem wojnickim (*Sygillaty,* ks. 26). Wjeżdżał na to krzesło we Wrześniu 1747 r. (*Kuryjer polski*). W r. 1748 przeżył prymasa Szembeka. W r. 1760 zaś złożył kasztelanię sprzykrzywszy sobie zawód senatorski (*Sygillaty,* ks. 29; *Kuryjer polski,* Nr 9). W Lutym po nim mianowany kasztelanem Adam Jordan, wojewodzic bracławski. Kiedy umarł Czerny, jeszcześmy się tego nie doczytali. *Jul. B.*

**Czerny** (Franciszek), kustosz koronny, syn Piotra z Witowic i Katarzyny Małachowskiej, cześnikówny wieluńskiej, herbu Nałęcz, rodzony brat starszy Joachima (ob.). Po odbyciu nauk został duchownym i w r. 1739 wszedł do kapituły krakowskiej, jako kanonik. Audytor Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego 1757 roku. Posiadał najbogatsze w dyjecezyi probostwo w Golubiu. Stanisław Lipski może go wziąść sobie za koadjutora, do probostwa sandomierskiego (to jest prelatury w kollegijacie) 1 Lutego 1762 r. (*Sygillaty,* ks. 29), w kilka miesięcy zrzuca się z probostwa i ztąd Czerny mianowany po nim 21 Października 1762 r. proboszczem sandomierskim (tamże). Od 20 Listopada 1762 r. kustosz koronny po Hieronimie Wielogłowskim (tamże i *Kuryjer warszawski,* Nr 94), zaraz nazajutrz po nominacyi przysiągł na urząd. Wielkie łaski miał u biskupa Sołtyka. Ale znudziła się mu koronna godność, wolał powrócić do ciszy. W Grudniu 1764 r. kustoszostwo koronne zdał na Adama Przerębskiego, kanonika krakowskiego i opata komendataryjnego z Andrzejowa, a wziął za to scholasteryję katedralną krakowską, na którą installowany r. 1765. W Lipcu 1765 r. wyznaczony przez biskupa Sołtyka do kommissyi, która miała na celu rozpoznać stan uniwersytetu krakowskiego, professorów i uczniów; oprócz tego podjął się rozpoznać wydział filozoficzny i matematyczny. Był to człowiek uczony, Janocki wspomina o nim w *Excerpta polon. liter.,* str. 329. Zowie go tam *vir doctrinae ac prudentiae, gravitatisque laude florentissimus.* Za jego staraniem Józef Olechowski, wyszedł na archidyjakona i sufragana krakowskiego, był polecony biskupowi Sołtykowi, oraz pełnił przy nim czas pewny obowiązki officyjała. Z Józefem Gorzeńskim jeździł na rozgraniczenie księstwa siewierskiego, od dóbr na Szląsku barona Henkla. Zakończył swe życie w dniu 31 Października 1775 r. *Jul. B.*

**Czerny** (Joachim), chorąży oświecimski, poseł do Turcyi, marszałek konfederacyi w generalności barskiej. Syn Piotra i Katarzyny Nałęczówny Małachowskiej, cześnikówny wieluńskiej (Niesiecki, nowe wyd., III, 250). Pierwszy z rodziny podpisywał się ciągle Szwarcenbergiem, Czernym z Witowic, z niemiecka Schwartzenberg. Podpułkownik wojsk kor., został chorążym zatorskim i oświecimskim 21 Października 1754 r. za poparciem Sołtyka, biskupa krakowskiego, u którego w ogóle Czernowie względy mieli; drugi raz mianowany

tymże chorążym w Marcu 1762 r. po śmierci Dembińskiego (*Thornische Nachrichten* i *Kuryjer warszaw.*, Nr 22). Generał major wojsk Rzeczypospolitej od 24 Października 1762 (*Sygillaty*, ks. II, str. 340). Na sejmie elekcyjnym Stanisława Augusta, poseł z Oświecimskiego i delegat do układania paktów konwentów, podpisał je razem z innymi (*Vol. leg.*, VII, 210). Lat pięć nie widać potém Czernego. Występuje dopiero w czasie ruchów konfederackich barskich, które podskarbi Wessel podniecał na Podgórzu krakowskiém. Kiedy obalono z laski krakowskiej Jerzego Marcina Lubomirskiego, Czerny w jego miejsce obrany marszałkiem w roku 1769. Odtąd jeden z najczynniejszych marszałków w konfederacyi. Należał do pierwszego zawiązku generalności w obozie pod Muszynką w miesiącu Kwietniu 1769 roku. Na jesień był w Biały, w której obierano marszałka generalnego koronnego i regimentarza. Narzekali Krakowianie, że go wtedy w kraju nie było, ale zjawił się zaraz ogłaszać wybory, bo na niego to zlecono 27 Października. Wydał uniwersały i zachęcając wszystkich ku jedności, uwiadamiał naród, że ma już władzę konfederacką i że Litwa obrała także Paca marszałkiem generalnym, ztąd nadzieja że się połączy z Koroną (31 Października). Zajął następnie Kraków z Szaniawskim i Bierzyńskim, kiedy generalność zbierała się w Biały. Miał Czerny swoich gorliwych stronników w generalności, pilnie się go trzymali; sam później zyskał wielkie względy u Paca, kiedy ten stanął na czele generalności. Pokłócili się dopiero później, kiedy Czerny zdradził się z ambicyią, że chce na posła jechać do Turcyi. Na tém stanowisku chciała kogoś dostojniejszego postawić Rzeczpospolita. Byli z kolei kandydatami na poselstwo: Suffczyński, kasztelan czerski, Stanisław Rzewuski, wreszcie Karol Radziwił (panie kochanku), który jeden mógł odbyć poselstwo o własnym koszcie. Gdy bogatych ludzi nie było, generalność zgodzić się najprzód na nikogo nie mogła, a potém kiedy już Czerny stanowczo miał jechać, zwlekała ciągle dla braku potrzebnych funduszów. Już w Grudniu 1770 r. Joachim Potocki w Turcyi, srogo dokuczał generalności, ażeby chociaż Czerny przyjeżdżał. Podskarbi Wessel rad był usunąć od laski krakowskiej Czernego, widać mu bruździł chorąży; pozwalał jechać Czernemu na poselstwo, ale z warunkiem, ażeby złożył laskę, bo województwo nie mogło tak zostać w konfederacyi bez marszałka; nawet połyskiwał przed Czernym nagrodą pieniężną Wessel, aby go skusić i mówił, że szlachta krakowska w samej uchwale elekcyjnéj jego następcy, nagrodę tę oznaczyć może. Wiatr tak wiał w generalności, że do téj laski krakowskiej posuwali wszyscy Wielopolskiego, marszałka nadwornego koronnego; mówiono o nim, że wiele złego naprawi. Po wielkich zwłokach. zdawało się, że już przecie w Maju wyjedzie Czerny. Tylko co stanął w Przeszowie, w generalności, ażeby przedsiewziąść coś pewnego, barscy co w Turcyi siedzieli, coraz mocniej naglili. W instrukcyi mu napisano między innemi, żeby żądał od wezyra i sułtana wydania listów, które do nich senatorowie polscy pisali, a przynajmniéj, żeby pozwolili je przejrzyć; chciała wiedzieć generalność jakiej treści jest to listowanie? Czy szkodliwe dla ojczyzny? Kto pisał? Byłoby się jeszcze to poselstwo zwlekło dla braku pieniędzy, ale na szczęście przywiózł do generalności 3,000 dukatów Józef Sapieha, regimentarz litewski, z Drezna; dała te pieniądze elektorowa saska, o drugie 3,000 dukatów postarano się jeszcze i wyprawiono Czernego, który kazał sobie szyć krawcom różne suknie i robić sprawunki na Węgrzech. Dostał Czerny wyprawy 100,000, kasztelan czerski żądał wszystkiego 60,000 a nie dostał ich, że chciał dużo; Czerny wyszedł lepiej, bo był dobrze z Pacem. Na siebie miał 50,000, resztę na podarunki. Jeden z marszałków, Wereszczyński, odpro-

wadzał Czernego z Przeszowa, aż do granicy tureckiéj i tam według starodawnego zwyczaju, miał żądać od paszy pogranicznego świadectwa, że posła Rzeczypospolitej oddał mu w ręce, ale gdy Turcy się obawiali przyjąć kogoś od konfederacyi w poselstwie, Czerny się namyślił i pojechał na Wiedeń. W początku już Lipca miał się przewozić za granicę turecką, ale zachorował i jeszcze w Sierpniu leżał w Wiedniu. Kazano mu czekać rozkazów wezyra. Marszałek generalny Krasiński wiele pracował, żeby jak najprędzej pozwolenie nastąpiło, sam jeździł do obozu do wezyra; gdyby się to nie udało, żądał Krasiński, żeby chociaż przynajmniej mógł bawić Czerny przy konfederatach barskich w Tureczczyznie, do jakiegoś oznaczonego czasu. Sekretarzem Czernego był jakiś Zakrzewski, achates, totumfacki Joachima Potockiego; był z nim podówczas w Wiedniu. Straszył konfederacyję Zakrzewski, że mała nadzieja jest poselstwa. Wreszcie przedostał się Czerny. Austryja zawarła wtedy pokój z Turcyją w Lipcu i uzyskała od niéj część Wołoszczyzny; było to już po zajęciu Krymu przez Katarzynę. Zdawało się, że sprawa konfederacyji lepiéj stoi. Sułtan Mustafa przyjął łaskawie Czernego i wydał manifest z oświadczeniem, że rzeczpospolita polska i dobrzy jej obywatele, są ciągle przedmiotem jego troskliwości; dla tego całą swoją potęgą obiecał podtrzymywać Rzeczpospolitę. Ale niedługo trzeba było czekać na bolesne zawody, nastąpił pierwszy podział. Nie przeżył tej klęski Czerny bo umarł r. 1772. *Jul. B.*

**Czerny** (Jerzy Piotrowicz), właściwie Czarny, po turecku *Kara*, urodził się we wsi Wiszewcze, blisko Belgradu w Serbii, około roku 1768, z rodziców ubogich, którzy zamieszkali póżniej we wsi Topoli, gdzie Jerzy pierwsze lata młodości przepędził. Ojciec jego chłop prosty, nie odznaczał się żadną wyższością, ale matka była od natury uposażoną w przymioty wzniosłe serca i umysłu i te przelała w swego syna. Jerzy od lat dziecinnych pałając głęboką nienawiścią ku Turkom, będąc jeszcze niedorostkiem, zabił jednego, który swemi psami szczuł jego świnie. W póżniejszym wieku, gdy się ożenił, trzech Albańczyków, którzy wpadli do jego domu i gwałtu się dopuścili, zabił. Z obawy kary uciekł do Austryi, a gdy w Lutym 1788 roku wybuchła wojna z Turcyją, wstąpił do wojska austryjackiego i został wkrótce wachmistrzem; gdy zaś przy rozdawaniu medalów pominiętym został, zabiwszy swego kapitana w kłótni, uciekł w góry i trudnił się rozbojem. Po zawarciu pokoju w Systowie 1791 roku, powrócił do Serbii, osiadł ze swoją rodziną w Topoli, gdzie przy roli zatrudniał się handlem trzody chlewnej. W roku 1801 napadnięty przez janczarów, po dzielnej obronie, zmuszony do ucieczki, stanął na czele rodaków gnębionych uciskiem barbarzyńskich Turków. Aby Portę uspokoić, posłał do Dywanu pismo, skarżąc się na zbójeckie postępowanie janczarów, którzy w tymże czasie podniosłszy bunt przeciw sułtanowi, zamordowali baszę Belgradu. Jerzy zręcznie skorzystał z tego wypadku, przedstawiając, że to spowodowało do uzbrojenia się Serbów. Tym sposobem, bez przeszkody, pod opieką nawet Porty, wojsko jego do 30,000 wzrosło. Wtedy ufny we własne siły, wręcz domagać się zaczął uznania Serbii za udzielne księstwo. Po odmowie, otwarcie wystąpił do boju z sułtanem. Tegoż roku rozbił 45,000 armiję Ibrahima paszy, zdobył Nissę i Szakacz, obległ Belgrad, a wkraczających do Serbii z wielką potęgą Turków, nad Drissą i Morawą na głowę poraził. Rossyja oświadczyła się za sprawą Serbii; w skutek zawartego dnia 8 Lipca 1808 roku zawieszenia broni, Czerny przez naród książęciem Serbii obrany, przez Portę zatwierdzonym na tę godność został; cesarz zaś Alexander mianował go generałem-lejtnantem wojsk rossyjskich. W roku 1809 przekroczył

granice Serbii, posunął się ku Czarnogórzu, niszcząc wszystko co tylko napotkał, a rozbiwszy pod Sienicą zbrojne zastępy Albańczyków i Bośniaków, stanął pod Nowym Bazarem. Tu chciał się połączyć z Czarnogórcami, oderwać od Turcyi Bośnię i utworzyć wielkie państwo serbskie, ale dowiedziawszy się o niezgodzie pozostawionych w kraju wodzów, przyśpieszył odwrót, by przytłumić rozdwojenia zgubne w narodzie. Odtąd zaczęła gasnąć świetna gwiazda Jerzego. Turcy wyprowadzili ogromne siły, od Lipca 1813 roku rozpoczął się bój krwawy i morderczy, z różnem na przemiany powodzeniem. We cztery miesiące pobity, schronił się najprzód do Rossyi, następnie do Austryi, gdzie parę lat przemieszkał. W roku 1817 wrócił do Serbii, gdzie Miłosz Obrenowicz, co walczył niegdyś pod dowództwem jego, teraz władał krajem jako panujący książe. Czerny poznany, z rozkazu Miłosza pochwycony i uwięziony został, który obawiając się niebezpiecznego współzawodnika, w nocy z dnia 12 na 13 Czerwca 1817 roku, zamordować go kazał. Głowę nieszczęśliwego Jerzego, Miłosz Obrenowicz odesłał do Konstantynopola, kiedy rodzina jednak Miłosza musiała ustąpić z kraju, syn zabitego zdradziecko Jerzego, Alexander Georggijewicz (ob.) został księciem Serbii.

*K. Wł. W.*

**Czerny** (Karol), fortepianista, urodzony w roku 1791 w Wiedniu, zmarł tamże w roku 1857. Ojciec jego Wacław, rodem Czech i nauczyciel muzyki na fortepianie, sposobił go do tegoż samego zawodu, któremu się też Karol od roku 1805 do 1840 bez przerwy oddawał, udzielając po 12 godzin lekcyi dziennie. Mimo to, dosyć mu jeszcze starczyło czasu na napisanie przeszło 800 dzieł wydanych, nie licząc ich paręset w rękopiśmie pozostałych, między któremi znaleziono 12 symfonij na orkiestrę, wiele kwartetów, mszy i t. p., niemniej licznych arranżowań z oper, przerabiań i t. d. Lubo dzieła te, jako treści zbyt lekkiej, dziś prawie już są zapomniane, nie można jednak zaprzeczyć praktycznej użyteczności wielom z nich, mianowicie ćwiczeniom. Do uczniów jego liczą się: Liszt, Doehler i Oury.

**Czerny-boh**, ob. *Czarny-boh*.

**Czernyszew** (Alexander), książe, urodził się roku 1785. Po odbyciu nauk w korpusie paziów, rozpoczął zawód wojskowy od roku 1802; brał udział w kampanii francuzkiej 1805, 1806 i 1808 roku, gdzie się odznaczył w bitwach pod Austerlitz, Wolsdorf, Heidelberg i Friedland. Od roku 1808 był niejednokrotnie przez Cesarza Alexandra I posyłany z poleceniami do Napoleona, a w roku 1809 znajdował się z nim przy zdobyciu Wiednia i w bitwach pod Aspern i Wagram. Zostając w Paryżu do czasu zerwania stosunków z Francyją, Czernyszew w wielu sprawach politycznych owego czasu, był zaufanym pośrednikiem pomiędzy cesarzem Alexandrem a Napoleonem. Od początku kampanii 1812 r., zostawał przy osobie pierwszego; następnie towarzyszył mu w podróży do Moskwy i Abo; w tem ostatniem mieście użytym był do prowadzenia układów z księciem, następcą tronu szwedzkiego (Bernadotte); na początku zaś Września tegoż roku, wysłany był przez cesarza do feldmarszałka ks. Kutuzowa i admirała Czyczagowa, z oznajmieniem nakreślonego przez cesarza planu ogólnego ruchu armii do rzeki Berezyny. Brał czynny udział w wojnie 1812—1815; znajdował się na kongressach: wiedeńskim i werońskim. W roku 1821 z polecenia rządowego zwiedziwszy ziemię wojska dońskiego, przedstawił plan nowego jej urządzenia. W roku 1825 towarzyszył cesarzowi Alexandrowi w czasie jego podróży do Rossyi południowej i zostawał przy nim aż do ostatnich chwil jego życia w Taganrogu. Wyniesiony do godności hra-

biego (1826), a następnie księcia (1841). W roku 1832 mianowany ministrem wojennym, sprawował ten urząd aż do swego zgonu, który w roku 1859 nastąpił. *J. Sa...*

**Czerówka** (*Cuscuta*), ob. *Kanianka*.

**Czerp**, wiaderko, kożubek, naczynie do czerpania wody, czerpak.

**Czersk**, miasto położone w pobliżu Wisły w dawném księstwie mazowieckiém, a obecnie w gubernii warszawskiej, należy do najstarożytniejszych grodów w całej Polsce. Ziemia czerska ze swą stolicą Czerskiem, stanowiła jakby odrębną całość, książęta mazowieccy, tytułowali się tak, jak Ziemowit I w roku 1256: *Dei gratia dux Mazoviae et de Czyrnsk.* (*Codex diplomaticus Poloniae* Rzyszczewskiego i Muczkowskiego), albo księciem Mazowsza i ziemi czerskiej. Kronikarze nasi, jedni założenie Czerska przypisują Bolesławowi Chrobremu, drudzy odnoszą do czasów przedchrześcijańskich, jakoż z pierwszym wspominkiem dziejowym o Mazowszu, już Czersk widzimy. Na początku XIII wieku gród ten był stolicą udzielnych książąt czerskich, zabudowany w mury i kamienice, z warownym zamkiem. Tu Konrad I, urodzony 1228 roku, więził schwytanego Henryka Brodatego, gdy żona tegoż Święta Jadwiga, przybywszy do Czerska, prośbami uwolniła męża, zgodę wyjednała z Konradem i związkami familijnemi wzmocniła. Po zgonie Ziemowita I, roku 1262 Mazowsze podzielone zostało pomiędzy dwóch jego synów: Bolesław otrzymał księstwo płockie, Konrad został pierwszym księciem czerskim. Jako stolica księstwa, jako gród sądowy, Czersk wzrastał w ludność i zamożność. W XIV wieku gród ten zaczął z niewiadomych powodów upadać. Książe Janusz w przywileju z roku 1386 chcąc miasto przyprowadzić do dawnego stanu, „aby tém łatwiej mogło powstać i być zamieszkałém,” przenosi je z prawa polskiego na chełmińskie i różnemi przywilejami obdarza. Zdaje się, że Czersk, który oparł się napadom Litwy, Jadźwingów i bitnych Prusaków, podupadł dla tego, że książęta przenieśli dwór swój stały do Warszawy. Szczyciło się to miasto starożytnemi kościołami, jak ś. Jana i ś. Piotra przy zamku. Ostatni z książąt mazowieckich Janusz, często przebywał w Czersku, dla wielkich kniei, w których swobodnie mógł polować. Po przyłączeniu Mazowsza do Korony, zamek w całości zachowany, z upodobaniem zamieszkiwała królowa Bona. Czersk szczycił się sławną winnicą, którą obsadzona była góra zamkowa, wzbogacona szczepami z Włoch przez tęż królowę sprowadzonemi. Częste pożary niszczyły to miasto; Święcicki z czasów Zygmunta III wspomina już o Czersku, jako bardzo starożytnym, ale i zniszczonym. W roku 1564 liczyło 193 domów na samej stronie królewskiej, to jest takich, które lustratorowie do opłaty podatku podciągali. Nie brakło licznych rzemieślników, samych piwowarów liczono 24, bo wówczas piwa czerskie słynęły na całą Polskę, a Mazury w pieśniach swoich wychwalali dobroć i smak tego piwa. Odtąd chylił się Czersk do upadku, gdy Warszawa rozrastała jako stolita Rzeczypospolitej. Ostateczny kres na ten gród przyszedł za nieszczęśliwej wojny szwedzkiej, w czasach panowania Jana Kazimierza. W roku 1656, gdy Czarniecki zniósł pod Warką oddział Szwedów, zostających pod dowództwem Fryderyka, margrabi badeńskiego, ci uchodząc przed Polakami, zamknęli się w zamku czerskim, a zamierzając w nim się bronić, część bliższą miasta spalili. Zgorzał wtedy kościół parafijalny i kościół ś. Ducha ze szpitalem. Rakocy i Kozacy równocześnie zagony zapędzili aż pod Czersk i wtedy kościół ś. Jakóba zniszczony pożarem, równie jak miasto, z którego zostało zaledwie 20 domów; cała okolica splądrowana, uległa pożodze strasznej. Kiedy Polska odetchnęła pokojem, zrestauro-

wano w części kościół parafijalny; za miastem wystawiono kościół ś. Jakóba. Lustracyje z lat 1765 i 1789 okazują smutną ruinę miasta. Do ostatnich czasów Polski, miał Czersk swojego kasztelana większego i starostę grodzkiego. Wojewodowie jeszcze za książąt przestali się nazywać czerskimi, przybrawszy miano mazowieckich. Sądy czerskie, przy których liczna była palestra, po zaborze pruskim przeniesiono do Góry Kalwaryi. Ratusz podupadły rozebrano. Ze starożytnych kościołów: ś. Piotra w zamku, a w mieście parafijalny pod tytułem Wniebowzięcia Matki Boskiej, ś. Ducha i ś. Jakóba za miastem, padły w gruzy. Stan teraźniejszy Czerska ledwie w śladach i szczątkach ruin zachował wspomnienie swej przeszłości. Z zamku wieża tylko pozostała i stosy gruzów z kawałkami murów, kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego parafijalny, wzniesiony został na miejscu spalonego przez Szwedów, ś. Ducha. Parafija obejmuje głów 1,500. Ludność nie dochodzi tysiąca, domów drewnianych 46; assekuracyja w towarzystwie ogniowém wynosi złotych polskich 83,533, groszy 10; mieszkańcy trudnią się rolnictwem. Dochody miejskie wynoszą złotych polskich 3,164, gr. 25. Z góry zamkowej, jako też i z całego Czerska, rozwija się rozległy a piękny krajobraz. Przywileje, jakie dochowały się na miejscu w magistracie, zaczynające się od r. 1386, świadczą o dawnej zamożności dziś upadłego Czerska. (Opis Czerska obszerny, historyczny i statystyczny, ogłosił Kornel Kozłowski i dołączył do dzieła ojca swego p. n.: *Dzieje Mazowsza za panowania książąt*, Warszawa, 1858 roku).

**Czerska** (Mikołaj z), napisał *Kronikę mazowiecką* przy końcu XV wieku. Niektóre ułamki z tej kroniki znajdują się w historyi *Monasterii Plecensis Ordinis S. Benedicti*, którą Stanisław Szczygielski napisał, a która dotąd w rękopiśmie zostaje. (*Janociana*, III, f. 85).

**Czerska kasztelanija**, należała do województwa mazowieckiego; pierwszym znanym w historyi jej kasztelanem był Piotr Pilch, herbu Łada, w 1224 roku wspomniany przez Bielskiego i Paprockiego. Zdaje się, że było czas jakiś oddzielne województwo czerskie, albowiem w roku 1304, w potwierdzeniu przywileju dla wsi Brochowa i Sławęcina, wspomnieni są: *Siemakon*, wojewoda mazowiecki, *Krystyn*, wojewoda czerski i *Stanisław*, kasztelan czerski (*Metr. kor.* 23, f. 867). *L. H.*

**Czerski** (Walenty), herbu Ogończyk, poseł na sejm 1580 roku z ziem pruskich, pamiętny odpowiedzią jaką dał królowi Stefanowi Batoremu. Gdy tenże król powstawał na szlachecką swawolę, Czerski upomniał się o to. Batory rzekł wówczas: *Quid iste canis latrat contra nos* (czego ten pies na nas szczeka), na co Czerski odpowiedział: „Najjaśniejszy Panie, na tych szczeka co nas szarpią.”

**Czerski** (Adam), herbu Ogończyk, w 1615 roku był kasztelanem dobrzyńskim.

**Czerski** (Wojciech), herbu Ogończyk, otrzymał w 1632 roku starostwo bobrownickie (*Metr. kor.* 178, f. 457). Na sejmie 1642 roku, gdzie posłował z ziemi dobrzyńskiej, wyznaczono go kommissarzem do zapłaty wojsku ukrainnemu i na trybunał radomski. W 1648 roku jako kasztelan chełmiński podpisał suffragija ziemi dobrzyńskiej na Jana Kazimierza. *L. H.*

**Czerski** (Stanisław), ksiądz, doktor teologii, kanonik katedralny wileński, nauczyciel greckiej i łacińskiej literatury w gimnazyjum wileńskiém, członek towarzystw uczonych: Łacińskiego w Jenie i Arkadów w Rzymie, urodził się 10 Października roku 1777, a do zgromadzenia jezuickiego wstąpił w r. 1794;

ogłosił drukiem: 1) *Bajki Fedra, ksiąg V, z przypisami*, Wilno, 1815, stron. XII i 144, in 8-vo; 2) *De Deo, carmen*, Wilno, 1815, jest to tłómaczenie łacińskie z rossyjskiego ody Dzierżawina *Bóg;* 3) *Słownik łacińsko-polski*, Wilno, 1822, tom. 2, in 4-to; na początku podana wiadomość o słownikach polsko-łacińskich; 4) *Widok dawnego Wilna*, jest to planik miasta zmniejszony z atlasu Brauna z roku 1599, wydany w roku 1822, załączony także przy 1 tomie *Historyi Wilna*, wydania I. J. Kraszewskiego; 5) *Opis dyjecezyi żmudzkiej*, Wilno, 1833, in 8-vo, z 3 mappami.

**Czerski** (Jan), ob. *Ronge.*

**Czertków** (Alexander), współczesny numizmatyk rossyjski, prezes towarzystwa historyi i starożytności rossyjskich w Moskwie, członek wielu towarzystw uczonych w kraju i za granicą, pomiędzy innemi towarzystwa badaczów starożytności północnych w Kopenhadze i *Dell' Instituto archeologico* w Rzymie; urodził się w roku 1791. Poczynając od roku 1808, przechodził różne stopnie służby cywilnej i wojskowej. W roku 1835 obrany został marszałkiem szlachty powiatu moskiewskiego, następnie kuratorem honorowym wszystkich 4 gimnazyjów w Moskwie. Z prac jego drukiem ogłoszonych w języku rossyjskim znakomitsze są: 1) *Opis starożytnych monet rossyjskich*, Moskwa, 1840; 2) *O przekładzie latopisu Manassyi podług dwóch kopij: watykańskiej i biblijoteki patryjarszej*, Moskwa, 1842; 3) *O liczbie wojska ruskiego, które podbiło Bułgaryję i walczyło z Grekami w Tracyi i Macedonii w roku 967—971*, Odessa, 1842; 4) *Opis wojny wielkiego księcia Świątosława Igorowicza z Bułgarami i Grekami w latach 967—972*, Moskwa, 1843 i kilka innych. *J. Sa...*

**Czertomelika**, rzeczka mała na Ukrainie, wpadająca do Dniepru, naprzeciw wysepki Szczebiewiszczy, albo Skarbnicy wojskowej. Nad tą rzeczką znajdowała się sławna Czartomeliska Sicza Kozaków zaporeżskich, złożona z 38 kureni, którą jenerał rossyjski Jakowlew po bitwie pod Pułtawą, głośnej pogromem króla szwedzkiego Karola XII, zniszczył zupełnie i spalił, wyciąwszy w pień znajdujących się w tej Siczy Zaporożców. Szczątki teraz gruzów pozostały tylko, sterczące wśród stepu. Wybrzeża zaś tej rzeczki, do których wiele wspomnień wiąże ukraińska przeszłość, zupełnie są bezludne. J. B. Zaleski, w swoich pieśniach uwiecznił pamięć Czertomeliki.

**Czertorejsey**, z Czertorei, ród szlachecki czeski, wygasły w XVI wieku. Paprocki pisze, że był pokrewnym naszym książętom Czartoryskim z Czartoryi. Na Morawii jest wieś Czartoreje lub Czertoryje, już znana w roku 1496, w którym jak akta ziemskie morawskie świadczą, odziedziczył ją po przodkach Jan Linek, mieszczanin ołomuniecki. *Ad. N.*

**Czertouseńko** (Miszka, t. j. Michałek), ataman dońskich Kozaków, jeden z głównych wspólników Steńki Razyna; w roku 1669 połączywszy się z astrachańcem Joasafowym i dońskim starszyzną kozackim Pietruszką i zebrawszy około 15,000 różnych włóczęgów, przeszedł na płaski, łąkami pokryty brzeg Wołgi; w Październiku tegoż roku zdobył i spustoszył żółtowodzki Makarjewski monaster i osadę Łyskowo; ale pod wsią Muraszkiną spotkał się z nim carski wojewoda książe Jerzy Dołhoruki i zniósł go do szczętu; większa część powstańców poległa na miejscu, reszta ratowała się ucieczką rzeką Wołgą. *J. Sa...*

**Czerw**, *czerwie* lub *robak*, tak nazywają liszkę pszczelną zaraz po wykluciu się. *Czerwem drzewowym* lud nazywa gąsienice owadów toczących drzewo.

**Czerwczyk**, gatunek owadów z rodzaju *Chrząszczy* (ob.), *Melolontha solstitialis* Fabr., odznaczający się tarczą grzbietową włosistą, pokrywami skrzydeł

blado-kasztanowatemi, z 3 jaśniejszemi prążkami; różki 9-stawowe z główką pałączkowatą o 3 listkach. Zjawia się w końcu Czerwca; liszki jego zasiewom, zaś owad drzewom jest szkodliwy.

**Czerweny** (Wacław), Czech, słynny fabrykant instrumentów muzycznych, urodzony z rodziców stanu włościańskiego (we wsi Dubczy pod Biechowicami, 1819 roku), już w dziecinnym wieku pasając trzody ojca, wyrzynał sobie różne świstawki; skończywszy szkółkę miejscową, uczył się muzyki od tamtejszego nauczyciela. Następnie ojciec jego zniewolony prośbami syna, oddał go w roku 1832 do fabryki instrumentów muzycznych w Pradze. Po skończeniu pięcioletniego terminu udał się Czerweny w podróż rzemieślniczą; pracował w Bernie (w Morawii), w Wiedniu, Brzetisławie (Preszburgu) i Peszcie. W roku 1842 założył własną małą fabrykę w Kralowym Hradcu. Tu wystąpił wkrótce z pierwszym swoim wynalazkiem *kornonem*, przewyższającym dotychczasowy róg myśliwski zgrabniejszą formą i pełniejszym, dźwięcznym tonem. Drugim ważniejszym jego wynalazkiem jest *zwukowódka*, która w łatwy sposób zastępuje wszystkie munsztuki do różnych tonów jednego instrumentu. W tym czasie fabrykę swoją rozwinął na większy rozmiar. Na wystawie w Monachijum przedstawił inne ulepszenia i wynalazki: *baroksyton*, *dźwiękoróg*, *trylonikon*, za co otrzymał pierwsze premium. Na wystawie paryzkiej w roku 1855 pozyskał medal srebrny klassy 1. Doskonałość jego wyrobów zjednała mu zamówienia nietylko w całej Europie, ale nawet w Ameryce, gdzie utrzymuje dziś stałych agentów; fabrykę prowadzi na wielką skalę i należy do znakomitości swego stanu, a co większa, że daje sposób do życia licznym swoim ziomkom, a kraj zbogaca pieniędzmi z całego świata. *Ad. N.*

**Czerwiakowski** (*Rafał Józef*), *doktor filozofii i medycyny, professor anatomii, chirurgii i położnictwa w uniwersytecie krakowskim. Urodził się dnia* 24 Października roku 1743 pod Pińskiem, w majętności dziedzicznej ojca swego Daniela. Odebrawszy pierwsze nauki w szkołach pińskich, pod dozorem ks. Pijarów zostających, jako młodzieniec wstąpił do ich zgromadzenia; otrzymał już nawet pierwsze wyświęcenie, nie wytrwał jednak w tym zawodzie, uczuwszy silniejszy pociąg ku naukom lekarskim. Celem oddania się tymże, udał się do Rzymu w roku 1771, w towarzystwie rektora szkół pińskich ks. T. Karolego. Po pięciu latach, to jest w roku 1776 dnia 16 Marca otrzymał stopień doktora filozofii i medycyny, a przez trzy lata następne pracował jeszcze w tamecznym szpitalu głównym ś. Ducha in Saxia, pod przewodnictwem doktora Zygmunta Toncego. Wezwany podówczas przez ks. biskupa Massalskiego do zajęcia katedry chirurgii w uniwersytecie wileńskim, przed powrotem do kraju zwiedził akademije: w Neapolu, Bononii, Florencyi, Padwie, Turynie i Wiedniu, ztąd udał się do Paryża, znęcony świetnym w tej stolicy stanem chirurgii, a wracając przez Niemcy, korzystał jeszcze w Berlinie z kursu położnictwa i wreszcie po latach 9-ciu znalazł się z powrotem w Pińsku. Zamiar ks. biskupa Massalskiego nie przyszedł jednak do skutku. Było to bowiem w czasie, gdy szkoła główna krakowska, po reformie dokonanej właśnie przez ks. H. Kołłątaja, potrzebowała przedewszystkiém biegłych i gorliwych professorów. Do tejże szkoły Czerwiakowski powołany został odezwą kommissyi edukacyjnej z dnia 5 Listopada 1779 roku. W skutku czego niebawem stanąwszy w Krakowie, rozpoczął w kollegijum ś. Barbary, mieszczącem w sobie klinikę, wykład anatomii, chirurgii i położnictwa. Gdy w roku 1780 reforma uniwersytetu w całej zupełności zaprowadzoną została, Czerwiakowski nową uchwałą kommissyi edukacyjnej mianowany został rzeczywistym professorem w wydziale lekarskim.

Odtąd przez lat 26 pełnił sumiennie obowiązki swego powołania, jako nauczyciel, pisarz i gorliwy obywatel kraju. Wiadome są trudności, jakich doświadczał z początku zwłaszcza swojego zawodu, ze strony przesądnego pospólstwa; musiały one być groźne, skoro skłoniły magistrat do dodania professorowi straży miejskiej, celem ochronienia go od niebezpiecznych nagabań. Główną zasługą Czerwiakowskiego jest zaszczepienie w kraju nauki chirurgii, którą starał się popierać nietylko z katedry, ale pismami i wszelkim godziwym zachodem. Już też po 5 latach zawodu, znalazłszy w wykładzie anatomii następcę w osobie professora Wincentego Szastra, sam oddał się wyłącznie chirurgii i położnictwu. Jego przedstawieniami skłoniony ks. Kołłątaj, wyjednał u rady nieustającej uniwersał (roku 1784), aby wszystkie miasta królewskie w całym kraju, przysyłały uczniów na naukę lekarską do akademii krakowskiej. Gorliwość jego uwieńczył król Stanisław August, mianowaniem go w roku 1785 swym radcą i lekarzem nadwornym, tudzież nader uprzejmym listem i medalem zasługi we Wrześniu roku 1791. Po upadku kraju, w pamiętnych usiłowaniach pod wodzą Kościuszki, Czerwiakowski niemniej gorliwy w zawodzie obywatelskim jak i naukowym, oddał się z całém poświęceniem obowiązkom naczelnego lekarza w lazarecie głównym przy świętym Piotrze w Krakowie. Wraz z wojną ustało to zatrudnienie, a Czerwiakowski po nastaniu rządu austryjackiego potwierdzony na stanowisku professora, ograniczył się do obowwiązków tego powołania, które wypełniał do roku 1805, wyręczany w ostatnich latach przez zastępcę, z powodu coraz więcej upadającego zdrowia. W tym roku przeniesiony został na stan spoczynku z dożywotnią płacą wysłużonego professora akademii krakowskiej. Swobodniejszy w zatrudnieniu, oddał się tém gorliwiej pracy piśmienniczej, której owocem stało się główne jego dzieło, wyczerpujące cały zakres chirurgii w 12-stu obszernych tomach. Nie doczekał się jednak ogłoszenia tej pracy, już bowiem tom 6 wyszedł po jego śmierci, która nastąpiła w dniu 5 Lipca 1816 roku, reszta też wydaną nie była. Pisma Czerwiakowskiego: 1) *Wywód o narzędziach cerulickich, z okoliczności popisu publicznego, dla objęcia miejsca w towarzystwie lekarskiém przesławnej akademii krakowskiej i otwarcia szkoły anatomii, chirurgii i sztuki położniczej, dla wiadomości uczniów cerulictwa do druku podany*, w Krakowie, 1779; 2) *Rozprawa o szlachetności, potrzebie i użytku chirurgii, na roczny obchód imienin najjaśniejszego króla Stanisława Augusta, na posiedzeniu publiczném szkoły głównej koronnej, w dniu 12 Maja roku 1791 czytana;* 3) *Narząd opatrzenia chirurgicznego*, w Krakowie, tom I—VI, 1816 i 1817. Pozostało prócz tego kilkanaście rękopisów, które wyszczególnia professor Skobel w swojém *Wspomnieniu o życiu R. J. Czerwiakowskiego* (*Rocz. wydz. lek. w uniwersytece Jagiellońskim*, tom I, 1838, oddz. 1, str. 61—76). Wiele dawniej, *Pochwałę Czerwiakowskiego* skreślił professor Woźniakowski (*Roczn. towarz. nauk. krakow.*, tom III, 1818, str. 155—198). Wizerunek jego znajduje się przy wspomnionym *Roczniku wydziału lekarskiego*, inny przy professora Bierkowskiego: *Wstępie do anatomii*, w Krakowie, 1850 roku. — **Czerwiakowski** (Ignacy Rafał), professor botaniki, syn poprzedzającego, urodził się w Krakowie dnia 28 Lipca 1808 roku. Po domowém przygotowaniu, uczył się począwszy od roku 1819 w gimnazyjum krakowskiém ś. Anny. Po sześciu latach zapisał się do uniwersytetu na naukę lekarską. W roku 1830, jako skończony czteroletni uczeń medycyny i chirurgii, sprawował przez czas potrzeby obowiązki lekarza ordynującego w szpitalu wojskowym koszar alexandrowskich w Warszawie. Po powrocie do Krakowa i dopełnieniu, czego

wymagała nauka, otrzymał dnia 11 Marca 1833 roku stopień doktora medycyny, napisawszy w tym celu rozprawę *De bromio*. Powodowany szczególnym pociągiem ku przedmiotom historyi naturalnej, pracę swoją zwrócił przedewszystkiem ku botanice i został jej też wiernym w dalszych kolejach swojego zawodu. Gdy więc po reorganizacyi uniwersytetu krakowskiego w roku 1833, zaprowadzono przy różnych katedrach posady adjunktów, otrzymał ją Czerwiakowski drogą konkursu, przy professorze historyi naturalnej, w roku 1834. Zamiłowanie w obranym przedmiocie skłoniło go w roku 1837 do udania się do Berlina i korzystania tamże w ciągu całorocznego pobytu z wykładów i ćwiczeń praktycznych, odpowiednich swemu zawodowi. W roku 1838 powołany na zastępcę professora historyi naturalnej i gospodarstwwa wiejskiego w szkole technicznej krakowskiej, po odbyciu konkursu, został jeszcze w tym samym roku rzeczywistym tych przedmiotów professorem. Zajęcie urzędowe nie było mu na przeszkodzie do oddania się pracy piśmienniczej, czego o wielu jego kolegach powiedzieć nie można. Pierwszym owocem tego naukowego kierunku, była obszerna i gruntownie opracowana *Botanika ogólna*. Dzieło to zwróciło na niego uwagę towarzystwa naukowego krakowskiego, które przybrało go do grona członków swoich czynnych. W roku 1843, drogą odbytego konkursu, przeszedł do uniwersytetu na rzeczywistego professora historyi naturalnej. Gdy zaś skutkiem nowych urządzeń, mineralogija i zoologija w roku 1848 od katedry tej odłączone, osobnemu professorowi powierzone zostały, Czerwiakowski pozostał odtąd przy samej katedrze botaniki i dyrekcyi ogrodu botanicznego, którą to posadę do dziś dnia piastuje. Od roku 1852 należy on do członków cesarsko-królewskiego towarzystwa zoologiczno-botanicznego w Wiedniu. Gorliwość jego w podnoszeniu powierzonych sobie zakładów, powszechnie uznaną została. Jemu ogród botaniczny krakowski zawdzięcza pozyskanie słynnego w celach botanicznych podróżnika Warszewicza. On na wezwanie towarzystwa naukowego obdarza piśmiennictwo polskie botaniką szczególną, wyczerpującą swój przedmiot w całej zupełności i zapełniającą próżnię w tym dziale literatury dotąd spostrzegać się dającą. Nadmienione dzieła wyszły w tym porządku: 1) *Botanika ogólna*, t. 1—2, w Krakowie, 1841, do tego ryciny w 16 tablicach folio obl., obejmujących 801 szczegółów; 2) *Botanika szczególna*, t. 1—6, wydawana nakładem towarzystwa naukowego krakowskiego, mianowicie: tom 1, r. 1849, *Opisanie roślin skrytopłciowych, lekarskich, przemysłowych i gospodarskich;* tom 2, 1852, *Opisanie roślin jednolistniowych*; tom 3 i 4, wydane w r. 1859, tom 5 ogłoszony 1860 r. i 6 mający się ukazać w 1861 roku, obejmują: *Opisanie roślin dwulistniowych*. Pierwsze tomy wypełniają w 8-ce str. 2,254. *Dr. J. M.*

**Czerwiec**, Junius, szósty miesiąc w roku, w XV wieku nosił u nas nazwę *Czyrwijen*. Czas koszenia łąk i palenia sobótek (ob.) w wigiliję ś. Jana.

**Czerwiec** (*Scleranthus* L.), rodzaj roślin nadający miano rodzinie, a u Linneusza do gromady 10-pręcikowej, rzędu 2-słupkowego zaliczony, obejmuje drobne roślinki o liściach naprzeciwległych, równowązkich, w nasadzie prawie z sobą zrosłych, a w rozgałęzieniach widlastych łodyżek kwiatki bezszypułeczkowe dzierżące; kielich 5-szczepny, trwały; korony brakuje; owoc stanowi ziarnczak, kielichem trwałym otoczony, nakształt orzeszka. Z 6 gatunków znajomych, 2 są tylko ważniejsze, a to: czerwiec trwały (*Scleranthus perennis* L.), o korzeniu trwałym, liściach szydłowatych, łodyżkach do 6 cali długich, częścią na ziemi rozesłanych; kielichu zielonym, po brzegach białą obwódką opatrzonym i w czasie dojrzewania owocu prawie zamkniętym. Porasta

pagórki na słońce wystawione, piasczyste, lub skały suche w całej Europie, kwitnąc od Maja aż do Października. Na korzeniach tej rośliny zbierano dawniej w całej Polsce i Szląsku, owad zwany czerwcem albo koszenillą polską (*Coccus polonicus*); ziele samo, znano dawniej w aptekach pod nazwą: *herba Polygoni cocciferi.* Porastając zaś najpłonniejsze i piasczyste miejsca, pokrywa jako taką zielonością, dając póki jeszcze ziele młode, choć lichą paszę bydłu. Drugi gatunek, czerwiec doroczny (*Scleranthus annuus* L.), odróżnia się od poprzedzającego jedynie trwałością swoją tylko przez rok jeden, łodyżkami do 4 cali długiemi, liśćmi równowązkiemi, a kielichem zielonym, bardzo wązką obwódką białą opatrzonym i w czasie dojrzewania owocu nieco odgiętym. Jest to bardzo pospolita roślinka po polach i ugorach piasczystych, w całej Europie i Ameryce północnej, kwitnąca od Czerwca do Października. Na korzeniach tego gatunku znajduje się również koszenilla, a ziele samo w occie gotowane, ma być skuteczne na ból zębów, wdychając nosem parę odwaru. Paszę zaś dla bydła daje lichą i mało pożywną. *F. Be.*

**Czerwiec** (*Coccus* L.), rodzaj owadów należący do rzędu półskrzydłych (*Hemiptera*). Samce opatrzone są dwoma skrzydłami schodzącemi się z sobą poziomo, samice są bezskrzydłe, mają trąbkę. Macki bardzo cienkie, z 11 zwykle stawów składające się. Są to pasożyty, wielkie zdolne zrządzić szkody w roślinach, a najlepszym środkiem pozbycia się ich, jest zmiatanie szczotką lub zmywanie gąbką z miejsc roślin, na których się usadowiły; zalecano ku temu celowi tytoń, ocet, mydło szare, lecz te ciała mogą roślinom zaszkodzić, a zatem używane bydź nie powinny. Samice prawie wszystkie przed zapłodnieniem przyczepiają się do roślin i nie oddalając się z miejsca, powiększają swoją objętość, tworząc rodzaj narostu, w tym stanie po zapłodnieniu znoszą jaja w wielkiej liczbie, umierają i ciało ich służy za okrywę jajom, z których wylęgające się młode, rozłażą się i na gałęziach zimują; wylęganie młodych odbywa się w cieplarniach kilka razy do roku. Owady te napotykają się na lipach, jodłach, wiązach, winie, figach, drzewach oliwnych; w cieplarniach na pomarańczach, ananasach, kawie, oleandrach, różach i t. d. W liczbie gatunków tego rodzaju są użyteczne: czerwiec koszenilla (*Coccus Cacti* L.), będący koloru błękitnawo-czerwonego, zamieszkuje prowincyje Mexyku: Tlackalla, Guaxaka, Guatimala i Honduros, a ztąd przeniesiony został na Malagę i Jawę, żyje na gatunku kaktusu *Cactus coccionellifer.* Koszenillę starannie pielęgnują z powodu farby szkarłatnej, w jej ciele zawartej. Zbierają samice koszenilli przed niesieniem jaj w chwili, w której farby znajduje się najwięcej, pozostawiając inne na rozpłód. Zebrane owady zabijają, wystawiając je na działanie ciepła, przy czém starają się, aby temperatura nie była wyższa od koniecznej do tego celu, w przeciwnym albowiem razie, farba w składzie swoim się zmienia i staje się fijoletową. Od roku 1831 zaczęto uprawiać koszenillę na wyspach Kanaryjskich, które obecnie znaczną jej ilość produkują; w Algieryi także ten rodzaj przemysłu ma piękną przyszłość przed sobą i jeżeli produkt nie wytrzyma porównania z mexykańskim, nie ustępuje pierwszeństwa kanaryjskiemu. Z Mexyku sprowadzano do Europy przedtém około 880,000 funtów, za przeszło siedm milijonów złotych hollenderskich. Wyspy Kanaryjskie dostarczyły koszenilli w 1849 r. 320,000 kilogramów (około 789,000 funtów); jak ogromne są to ilości owadów, ztąd się pokazuje, że na jeden funt idzie około 70 tysięcy żyjątek zasuszonych. — *Czerwiec polski* (*Coccus polonicus*). Podobny do poprzedzającego gatunku, lecz znacznie mniejszy; w dawnych czasach wiele używany, obecnie zaś zarzucony materyjał farbierski, dostarczany był do han-

dlu głównie z Polski i dla tego tak nazwany. Żyje na korzeniach rośliny *Scleranthus perennis*, również *czerwcem* zwanej. Na Ukrainie znajdują go obficie na korzonkach rdestu (*Poligonum minus*). Zbierano go dawniej zaraz po letniém przesileniu dnia z nocą, podważając szpadlem roślinki czerwca, obierając korzonki ich z owadu i zasadzając je znowu w ziemię. Owad uduszony nad parą octu, a potém wysuszony, stanowił kiedyś dla Polski znakomity artykuł handlu wywozowego. Dziś zaś w skutek wprowadzenia do Europy koszenilli amerykańskiej, prawie zupełnie wyszedł z użycia, ponieważ o połowę mniej niż ta zawiera farbnika czerwonego, a nierównie więcej tłuszczu, a nadewszystko dla trudności zbierania. Turcy dotychczas jeszcze mają używać czerwca polskiego ze rdestu zbieranego, do farbowania safijanów i białych włosieni końskich. Pierwszą wzmiankę o czerwcu polskim napotykamy w Miechowicie, który mówi o czerwcu, znajdującym się w Wielkiej Polsce i na Rusi; ostatnia mianowicie prowincyja dostarczała czerwca dla Włoch, Niemiec i Anglii. Chociaż w roku 1521 odkryto koszenillę amerykańską, około połowy jednak wieku XVI wywóz czerwcu z Polski tak był znaczny, że cło od tego artykułu, królowi 6,000 złotych węgierskich dochodu czyniło. W początku XVII wieku jeszcze wywóz nie ustał, gdyż w taryfie dla Wielko i Małopolski w roku 1601 w Warszawie ogłoszonej, czerwiec uważany jest za towar wywozowy i cło od kamienia jego (32 funt.) na 15 groszy ustanowiono. Za Syrenijusza, około roku 1613, czerwiec nie był już tak starannie zbierany, gdyż go tylko kobiety do farbowania płócien używały. Marcin Bernitz (ob.) lekarz króla Jana Kazimierza powiada, że szlachta na Ukrainie ziemię obfitującą w czerwiec, Żydom wydzierżawiała, którzy go sprzedawali Turkom do farbowania safijanów; jednakże w tym jeszcze czasie szedł czerwiec do *Gdańska*, a ztąd do Hollandyi. Pierwsze pismo o czerwcu wydał *Jan Filip Breyn* (ob.), *Historia naturalis Cocci*, Gdańsk, 1732; później zaś spostrzeżenia swoje nad czerwcem z okolic Warszawy ogłosili: doktor Wolf 1766 roku i doktor Schulz 1767 i 1768; lecz najdokładniejszą o nim wiadomość podał professor Kitajewski 1817 roku. — *Czerwiec armeński* (*Porphyrophora Hamelli* Brandt). Służył do farbowania na czerwono w najodleglejszej starożytności, jak o tém zdają się przekonywać dawniejsze księgi Starego Testamentu. Niewątpliwa wzmianka o tym owadzie, znajduje się w *Historyi armeńskiej* Lazara z Parb i w *Geografii armeńskiej*, przypisywanej Mozesowi z Choren w piątym wieku ery chrześcijańskiej. Owady te żyją na korzeniach wichliny krótkolistnej (*Poa brevifolia* Kunth.), na całej przestrzeni nad Araratem. Dzisiaj prawie się ten gatunek czerwca nie używa, tylko w klasztorze Eczmiadzyńskim do wyciskania pieczęci patryjarchy armeńskiego, wydobywają małą ilość farby czerwonej, która służy do pisania pierwszych ozdobnych liter i malowania. Z przyczyny wielkiej ilości tłuszczu w nim zawartego, trudném jest jego użycie w farbierstwie, a przy obecnych dostępnych cenach koszenilli amerykańskiej, wątpić należy aby kiedykolwiek wszedł w użycie. Obszerniejsza wiadomość o tym owadzie, znajduje się w piśmie: *Wiadomość historyczna o czerwcu ararackim i polskim, czytana na posiedzeniu St. petersburgskiej akademii nauk przez P. T. Hamela*, przekład S. B. Górskiego, Wilno, 1837 r.

**Czerwień** *angielska* albo *pruska*, ob. *Angielska czerwień*. Ciała tego miałko sproszkowanego używają do polerowania metali, a szczególniej stali, szkła, kamieni twardych i t. p. Znaną jest także w handlu pod nazwą *czerwieni indyjskiej*.

**Czerwień**, barwa sukni, w której tylko u nas panowie i szlachta chodzić mogła. Ztąd przysłowie u Rysińskiego: „Cnota w czerwieni chodzi.” Szymon Starowolski w czasach panowania Władysława IV i Jana Kazimierza pisze: „Senat niechaj w brunatni, posłowie w zieleni, a sędzia niech chodzi w czerwieni, aby znano po szacie jakiej kto godności.” Czerwień w kartach polskich oznacza maść odpowiadającą francuzkiemu *coeur*.

**Czerwieniec** (*Anchusa officinalis* L.), roślina należąca do rodziny szorstkolistnych (*Asperifoliae* Juss.), a u Linneusza do gromady 5-pręcikowéj, rzędu 1-słupkowego, jest trwałą, o łodydze 2—3 stóp wysokiej i tak jak i liście szczecinkowatemi włosami pokrytéj; o liściach lancetowatych; kwiatach fijoletowo-błękitnych, w których korony osklepkami zamknięte, kielichy zaś wydęte, kwitną pospolicie w Maju i Czerwcu, koło dróg, płotów, lub po miejscach nieuprawnych w Europie środkowéj i południowéj. Dawni lekarze, zadawali korzeń, ziele i kwiaty pod nazwą: wołowego języka (*radix, herba* et *flores Buglossi* albo *Linguae bovis*), jako odmiękczające, chłodzące, otwierające i ułatwiające wszelkie wydaliny w wielu chorobach; prócz tego kwiaty wchodziły w skład tyle sławnych kiedyś, kwiatów czterech serdecznych (*Flores quatuor cordiales*). Drugi gatunek: czerwieniec barwierski (*A. tinctoria* L.), rosnący po suchych, piaszczystych miejscach Europy południowej, w Grecyi i na Wschodzie, dostarcza korzenia wołowego języka czerwonego wielkiego (*radix Alkannae* albo *Alkannae spuriae*), który dziś gdzieniegdzie lekarze przepisują, jako ściągający w biegunkach, w wyrzutach skórnych, wrzodach i t. p., najwięcej atoli używanym bywa w aptekach, do barwienia maści na różowo, lub w przemyśle na czerwono.

**Czerwin**, wieś prywatna w gubernii płockiej, w powiecie ostrołęckim położona, ma kościół dosyć dawnej fundacyi, ale na nowo od fundamentów przebudowany. Jakoż w aktach jego są ślady, że w r. 1500 niejaki Boruta przeznaczył pewne grunta na jego uposażenie, które później w r. 1677 darowizną nowych gruntów przez Jakóba Grodzickiego, wojskiego łomżyńskiego, zwiększone zostało. Z dawnego kościoła pozostał tylko pomnik, z marmuru chęcińskiego wyrobiony, do którego przywiązana jest szczególna legenda, z ust do ust dotąd przez mieszkańców opowiadana. Przedstawia on w całej figurze uzbrojonego rycerza z buzdyganem w ręku; na czarnej marmurowej tablicy, która się pod nim znajduje, nie masz żadnego napisu, co dowodzi, że pomnik ten za życia swego fundatora wzniesionym został. Nad pomnikiem zaś umieszczone są w cztero-polowej tarczy herby: Ostoja, Prawdzic, Ślepowron i Lubicz. Podanie do tego pomnika przywiązane jest, jakoby to był nagrobek jakiegoś szlachcica, który wydobytym będąc w chwili urodzenia swego z łona już nie żyjącej matki, uroił sobie, że nie narodziwszy się wcale, nie powinien był umierać i na ten rachunek, na wszelkiego rodzaju bezprawia się puścił. Król (podanie milczy który) wysłał naprzeciw niemu wojsko, które go w jakimś zameczku obległo. Oblężony nie mogąc się ztamtąd wydostać, zamknąć się musiał w wieży, w której głodną śmiercią życia dokonał, będąc do końca o swej nieśmiertelności przekonanym.

**Czerwińsk**, miasto rządowe poduchowne, w dawnej ziemi wyszogrodzkiej, dziś gubernii i powiecie płockim, nad samą Wisłą, przy trakcie warszawskim, w malowniczém nader położeniu. Początkiem swojém sięga bardzo odległych wieków. Najdawniejsza o tej osadzie wzmianka jest z roku 1060, w którym Alexander, biskup płocki, sprowadził tu z Francyi Jakolda i Gwidona, dwóch zakonników reguły ś. Augustyna, zwanych kanonikami regularnymi lateraneń-

skimi, ufundowawszy dla nich mały klasztorek, którym w roku **1117** sławny Piotr Dunin, hrabia na Skrzynnie, wystawił na tém samém miejscu wspaniały kościół z klasztorem dotąd istniejącym, a następnie fundował opactwo, jedno z najzamożniejszych na całém Mazowszu. Papież Adryjan IV potwierdziwszy temu opactwu w r. **1155** nadania wielu dóbr, już wtenczas do niego należących, rozciągnął nad niém szczególną opiekę, grożąc klątwami tym, coby jego spokojność i posiadłości naruszać się odważyli. Wyrażone w owym przywileju dobra, składały się z prebendy w Zaszkowie, w Czerwińsku dziewiętnasty targ (forum), to jest opłata targowego, dziewiętnasta grzywna (kara sądowa), dziewiętnasty statek płynący Wisłą, to jest cło od niego, dziewiętnasty nocleg tychże (*nox in clausura*); nadto wsie: Łomna, Gocław, Skołatowo, Kargoszyn, wszystkie z przyległościami; Nasielsk, oraz warzelnia soli w Zgłowiątce; nareszcie wsie z darowizn: Garwolcwo, Chromin, Skriszcw z jeziorem Komsin, Świdwa, Parlin (kopija tej bulli z XV wieku znajduje się w *Kodexie Czerwińskim*, s. **101—104**, zkąd przedrukowano ją w pierwszym tomie: *Codex dipl.* Rzyszcz.). Królowie polscy: Bolesław Kędzierzawy w roku **1161** i Kazimierz Sprawiedliwy, hojnie klasztor czerwiński uposażyli, udzieliwszy rozmaite przywileje dla włości jego, któremi było uwolnienie od sądownictwa krajowego; co wszystko Konrad I, książe mazowiecki, osobném nadaniem w r. **1222** potwierdził i nowemi swobodami powiększył (tamże). Zakonnicy bowiem tutejsi, pierwotnie prawie wszyscy cudzoziemcy, słynęli z pobożności i zachowania na dworze, umiejąc pozyskać wpływ i znaczenie u książąt i ówczesnych panów mazowieckich. Często oni przebywali na dworze księcia Konrada I, który im wiele dobrodziejstw świadczył, toż samo czynili synowie jego, Bolesław i Ziemowit I, a zapisy pobożnych ciągle pomnażały się. Klasztor więc przyszedł do znacznego majątku, co obudziło zazdrość możnych, którzy im dostatków swych używać spokojnie nie dozwalali. Ztąd musieli oni znowu szukać ratunku u papieża. Jakoż w roku **1254** Innocenty IV powtórnie przyjąwszy opiekę nad ich dobrami, przez wysłanego legata swego Opizo, polecił arcybiskupowi gnieznieńskiemu i opatowi klasztoru wąchockiego, aby czuwali nad nimi i bronili od napaści włości do zakonników czerwińskich należące, które oni wtenczas już bardzo licznie posiadali, bo przeszło trzydzieści, między któremi miasta Nasielsk i Wyszogród się znajdowały. W szczegółowo wymienionych w tej bulli wsiach, widzimy znowu znaczny wzrost majątku klasztoru czerwińskiego, przybyły mu bowiem do roku **1254** oprócz wyżej wymienionych: Sielce, Chmielowo, Bolino, Olszyny, Baboszewo z kaplicą, Domosław, Pomnichowo z kaplicą i przewozem, Tarnowo z jeziorem, Zbicze, Wieliszewo, Łaziska, Dręglin, Zuzola z dochodami i osadami, Brochów z kaplicą, dochodami i wsiami, Borzęcin z kaplicą i dochodami, kaplica w Kochowie ze wszystkiemi dochodami, oraz wszystkich tych wsi i kościołów dziesięciny, jako też następujących: Boguszyna, Pruszczyna, Gawarców, Posarina, Murkowa, Krobic, Kobylnik, Nacpolska, Kucic, Wróblewa, Sokolnik, Głomczyna, Wikowa, Wyszogrodu, Janikowa, Męczenina, Kamienicy, Złotopolic, Żabowa, Żeromina (*Kodex Czerw.*). W ten sposób zabezpieczony, wzrastał z latami w coraz większą zamożność, zwłaszcza za panowania najprzychylniejszego dla nich Konrada II, księcia czerskiego, który nietylko kościół nowo wystawiony w Błoniu kanonikom czerwińskim nadał, tudzież wsiami pod Warszawą leżącemi: Sewcze, Wola, Wawrzyszewo i Nosgarzewo, uposażył (*Kodex. Czerw.*, f. **47—49**), ale i w Czerwińsku pochować się rozkazał. Za tegoż książęcia, liczne place, ogrody i domy przy ulicy Koziej w Warszawie, wraz z dawną kaplicą ś. Jerzego, uposażoną wsiami Wojcieszyno i Ko-

czargi, oddane były tymże kanonikom. Odtąd mieli oni tutaj swoją prepozyturę, którą na prośby Bolesława i żony jego Anny, pod zarządem Pawła opata w roku 1450 przebudowano na nowo i zamieniono na kościół pod témże wezwaniem i utworzono osobny klasztor zależny od Czerwińska (*Kodex Czerw.*, f. 67—73, 185, 186), który to kościół i klasztor istniał na tém miejscu, gdzie dziś fabryka Ewansa przy ulicy ś. Jerskiej, aż do roku 1819 czyli do supressyi zakonu. W roku 1422 książe Janusz przywilejem wydanym w Wyszogrodzie, uwolnił wszystkie posiadłości klasztorne i miasto Czerwińsk, z pod prawa polskiego i nadał im prawo chełmińskie (tamże, str. 12). Słowem, każdy z książąt mazowieckich aż do ostatniego, przyczyniał się rozmaitemi przywilejami i nadaniami do pomyślności miasta i posiadłości opactwa. Przywileje te zebrane w roku 1475 za czasów zarządu Rafała opata, przepisane były w dwie osobne księgi, zwane *Kodexem czerwińskim*, które dotąd się przechowują w biblijotece ordynacyi Zamoyskich w Warszawie. Korzystali z nich wprawdzie A. Muczkowski i Rzyszczewski, wydawcy kodexu dyplomatycznego, ale dużo tam jeszcze ważnych materyjałów dotąd nietkniętych zostało. Do wspomnień historycznych Czerwińska należy, iż Król Władysław Jagiełło idąc na wojnę przeciw Krzyżakom 1410 r., błagał w tutejszej świątyni o szczęśliwe powodzenie, poczém przeprawił wojsko po moście na łyżwach. Po odniesioném zwycięztwie, hełm swój zawiesił i srebrne wotum na ołtarzu złożył. Powtórnie udając się król 1419 r. przeciw tymże Krzyżakom, tu połączył swe siły z wielkim księciem Witoldem, chociaż wyprawa nie przyszła do skutku. Oba ci władcy znowu w r. 1422 stali obozem pod Czerwińskiem w miesiącu Lipcu, Jagiełło tu odbywał sejm w polu, zatwierdził wszystkie prawa i nadania koronne, a nadto i ze swej strony niektóre przydał. Gdy statut wiślicki nadwerężany bywał mnożeniem i odmienianiem artykułów, wydał Jagiełło na zjeździe w Czerwińsku 1430 r. przywilej stanowi szlacheckiemu, uroczyście zapewniając całość powyższego statutu. Władysław i Bolesław, książęta mazowieccy, zjechawszy tutaj w r. 1452 wraz z wielu znakomitymi panami mazowieckimi, w kościele klasztornym zebrani, starali się dopełnić nowemi prawami statut księcia Janusza I. Królowie polscy przywłaszczywszy sobie bezpośrednią opactw nominacyję, sprawili, iż dobra opactwa czerwińskiego, w zarząd duchowieństwu świeckiemu powierzano, jako to biskupom lub innym znakomitym w Kościele osobom. Przy przeorach został tylko rząd wewnętrzny klasztoru. Zygmunt III płynąc Wisłą do Szwecyi 1593 r., wstąpił tu dla oddania opactwa kardynałowi Jędrzejowi Batoremu, biskupowi warmińskiemu. Królewicz Karol Ferdynand, biskup wrocławski, otrzymawszy w r. 1633 toż opactwo, dzierżył je do roku 1641. Jan Kazimierz starając się o koronę, kilkakrotnie miejsce to nawiedzał 1648 r., oddając losy elekcyi i życia swego, opiece cudownej Matki Boskiej. Po koronacyi dwa razy przed jej obrazem dziękczynne modły składał i zdobyte chorągwie 1649 r. na nieprzyjaciołach, zawiesił w kościele. Na mocy konkordatu 1736 r. dobra opactwa między komandataryjne klasztorne podzielone zostały. Do ostatnich Rzeczypospolitej czasów, połowa miasta należała do opactwa, druga zaś do biskupstwa płockiego. Za rządu pruskiego odebrano im wszystkie dobra, na to miejsce zaś wyznaczono kompetencyję pieniężną. Teraz jedyną pozostałością po nich i najgłówniejszą ozdobą miasta, jest wspaniały na górze wznoszący się kościół i gmachy klasztorne, których historyja ściśle się z nim łączy. Kościół ten lubo późniejszemi dodatkami dużo zmieniony, dochował przecież wewnątrz ogólne piętno XII wieku; jakoż dwie wyniosłe jego wieże całkowicie, a mury boczne do połowy z ciosanego granitu wystawione, oraz małe

zaokrąglone *sanctuarium* w tyle części kapłańskiej, nadają mu charakter bardzo poważny i przypominają inne świątynie fundacyi Piotra Dunina. Przecież nie cała onego budowa nosi na sobie charakter tak odległego wieku, owszem widać w niej ślady trzech epok, w których stanęły części pojedyncze, składających go dzisiaj murów. Najdawniejsze, a zarazem najzupełniejsze z tych części, są wieże, sięgają one początkiem swoim czasu założenia czerwińskiego opactwa, a wystawione są z granitu dosyć grubo obciosanego; kamienie tylko w węgłach układane gładkie są i szczelniej do siebie przystają. Podłużne i wązkie w tych wieżach otwory przy sobie parami stojące, dziś po większej części zamurowane cegłą, pierwotnie miały nieco odmienną postać, łączyły się bowiem z sobą na przodzie, a w głębi tylko rozdzielone były okrągłym kamiennym słupem, tak samo jak w Opatowie i Tumie pod Łęczycą. Atoli jedna tylko para tych otworów taki kształt dochowała na sobie, wszystkie inne w późniejszych przerabianiach zmienione. Nawy boczne, oraz dolna część murów półokrągłego *sanctuarium*, podobnie jak wieże z ciosanego granitu wzniesione, z temiż wieżami są współczesne i do początkowej fundacyi należą. Nie mają one żadnego szczególnego charakteru, gdyż są proste, bez okien, wnęków i innych budowniczych dodatków. Szczyty i górna część *sanctuarium*, z cegły na czerwono stawiane, pochodzą już z czasów panowania stylu gotyckiego od XIV do końca XV wieku; okna w tej części murów wycięte, zakończone są ostrołukiem, wnęki zaś jedne w ostrołuk, inne okrągło, inne nareszcie klinowato są zasklepione. Nawa środkowa, oraz przybudowany przy głównej ścianie szczytowej korytarz, tworzący zarazem rodzaj kruchty, są dziełem XVII wieku, a przynajmniej w tym czasie przestawiane być musiały. Jakoż tablica napisowa wewnątrz kościoła umieszczona świadczy, że Mikołaj Szyszkowski, w czasie zarządzania opactwem czerwińskiém, kościół ten starożytną i niezgrabną budową, ale trudną nader i ogromną pracą, z ciosanego kamienia wzniesiony i już z powodu dawności zagrażający ruiną, w r. 1633 przestawił, nadając mu zarazem kształtniejszą powierzchowność. Wnętrze tej świątyni całkiem jest nowsze; ogół onego urządzony był za tejże restauracyi i nader mało pozostało w nim szczegółów dawniejszego budownictwa. Ołtarze, stalle i inne przybory wnętrza kościelnego, pochodzą częścią z XVII, częścią nawet z XVIII wieku; wielki ołtarz w stylu odrodzenia, z figurami po bokach świętych Wojciecha i Stanisława, nosi na sobie herb Szyszkowskiego, Ostoję, oraz Półkozica. Obraz Matki Najświętszej Pocieszenia w ołtarzu wielkim umieszczony, malowany jest przez niejakiego Łukasza z Łowicza, malarza żyjącego w XVI wieku. Obraz ten od roku 1647 zasłynął cudami, które władza duchowna za autentyczne uznała i od tego czasu kościół czerwiński licznie przez pobożnych był odwiedzany, a skarbiec w kosztowne podarki wzrastał. W starożytne nagrobki nader jest ubogi; leży tu wprawdzie ciało Konrada II, książęcia mazowieckiego, zmarłego w r. 1294, lecz śladu gdzie, dotąd nie odkryto. Duże kamienne tablice przed ołtarzami, w odpowiednich sobie po obu stronach kościoła kaplicach umieszczone, a groby opatów bezwątpienia nakrywające, z XVI mogą pochodzić wieku; lecz na jednych żadnego śladu wyobrażenia, a na drugich bardzo słaby, nie mają one żadnego napisu. Nagrobki, a raczej pośmiertne napisowe tablice, opatów: Jakóba Kuli a Sobole herbu Roch, zmarłego w r. 1539, który pierwszą reperacyję kościoła dokonał i Jana Lewickiego herbu Rogala, zmarłego w roku 1565, znakomitego z pobożności i nauki, sprawił wyżej wspomniany Szyszkowski, przy odnawianiu kościoła. Świeckie nagrobki są tylko dwa, to jest Zuzanny z Gąsiewa Łuszczewskiej, zmarłej r. 1617 dnia 30 Sierpnia i Teressy

z Tutowca Czosnowskiej, zmarłej w r. 1674; obadwa z samemi tylko napisami, bez żadnej sztuki. Przed frontem kościoła znajduje się plac, murem do koła obwiedziony, do odbywania processyi. Od strony miasta prowadzi do niego brama umieszczona w oddzielnej wieży, za dzwonnicę zarazem służącej. Budowa tej wieży spółczesną jest budowie ściany naczelnej kościoła i z czasów gotyckich pochodzi. W niej pomiędzy innemi zawieszony jest wielki dzwon, imieniem Rafał, przez Rafała opata tutejszego w r. 1497 sprawiony, jak o tém napisy łacińskie na nim umieszczone przekonywają. Zabudowania klasztorne z dwóch składają się części, z części właściwie klasztornej i z części zwanej zamkową, w której książęta mazowieccy przemieszkiwali niekiedy i która w ogólności, na przyjmowanie dostojnych przejeżdżających była przeznaczoną. Być nawet może, że tam stał zamek wprzódy jeszcze, nim kanonicy regularni do Czerwińska wprowadzeni zostali; obiedwie te części przestawił zupełnie Mikołaj Szyszkowski i w nich z dawniejszej architektury nic nie pozostało. Nad bramami też wewnętrznemi ukazuje się herb tego prałata, a w innych miejscach gorejące i strzałą przeszyte serce, jakiego zakonnicy reguły ś. Augustyna za godło swoje używają. Opat nawet klasztorny nie mieszkał w samym Czerwińsku, ale w Sielcu, wiosce do opactwa należącej, dla celebry tylko i święcenia zakonników do klasztoru przyjeżdżał. Zgromadzenie kanoników regularnych posiadało ten klasztor aż do swej suppressyi, w r. 1819 zaszłej; po czém oddany został kościół i klasztor pannom Norbertankom, z Płocka sprowadzonym, których początkowo było 22, dziś zaś jest 14; trudnią się one wychowywaniem panienek. Obszerniejsze statystyczne szczegóły o Czerwińsku, podaje W. H. Gawarecki, przy opisaniu ziemi wyszogrodzkiej. Teraz miasteczko to należy do najbiedniejszych w królestwie; zabudowaném będąc w przepaścistém położeniu, przedzielone wąwozem, w czasie gwałtownych deszczów znaczne od wód spadających szkody ponosi. W r. 1860 miało domów 68, z tych 7 murowanych; mieszkańców chrześcijan 539, niechrześcijan 268, razem 807, po większej części rolnictwem zajętych. Jest tu szkółka elementarna męzka od r. 1808, oprócz żeńskiej w klasztorze. Dziewięć jarmarków do roku. W stronie wschodniej i zachodniej miasta, znajdują się wyspy na Wiśle z osadami niemieckiemi, ułatwiające przeprawę przez rzekę. *F. M. S.*

**Czerwiński** (Ignacy Lubicz), urodzony we wsi Gręda pode Lwowem, należy do najznakomitszych pisarzy galicyjskich, w czasach księstwa warszawskiego. Oddany wyłącznie pracom literackim, opuściwszy gospodarstwo, utracił wieś dziedziczną i rodzinną. Oprócz wielu rozpraw historycznych, któremi zasilał od r. 1811 *Gazetę lwowską*, osobno wydał: 1) *Cenzor w ojcu, czyli wykład cnót i wystawa wad*, Lwów 1810. 2) *Prawa i zasady rządu wiejskiego*, Przemyśl 1812. 3) *Przewodnik testatora*, Lwów 1810. 4) *Okolica zadniestrska między Stryjem i Łomnicą*, czyli opis ziemi i dawnych klęsk lub odmian tej okolicy, tudzież jaki jest lud prosty dla religii i dla pana swego, Lwów 1811. 5) *Skazówka listowa*, Lwów 1812. 6) *Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X do końca wieku XVII*, Przemyśl 1816, 2 tomy. 7) *Adwokat i nowy kolega, czyli rozprawa o przyczynach, upadek sławy w tym urzędzie niegdyś zrządzających*, Przemyśl 1813. 8) *Katechizm wiejski dla dzieci stanu rolniczego*, Przemyśl 1813. 9) *Nauki chrześcijańskie z ustawami praw, przeciwko ciężkim przestępstwom politycznym*, Przemyśl 1813. 10) *Nauki przeciwko zbrodniom i występkom*, Przemyśl 1813. 11) *Uwagi rozumu i ludzkości nad fałszem i ciemnotą zabobonów i gusłów*, Przemyśl 1817. 12) *Syn cnotliwy, czyli nauki jego, zatrudnie-*

*nie i zabawy*, Przemyśl 1817. 13) *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem a żoną*, Przemyśl 1817. 14) *Panicz wojażer, czyli co on wprzód umieć i wiedzieć powinien, nim w zagranicznych podróżach dalszego wykształcenia szukać zechce,* Lwów 1821. Był to pisarz samodzielny, który pierwszy u nas zajął się troskliwém badaniem ludu, jego charakteru, zwyczajów i obyczajów. Dzieło jego *Okolica zadniestrska,* jest pierwszą tego rodzaju książką, w której najdokładniejszy mamy obraz ludowy Rusi polskiej, między rzekami Stryjem a Łomnicą. Ze szczerą miłością dla ludu, malując jego przesądy, stara się wskazywać sposoby wykorzenienia błędów i zabobonów, a podniesienia go w oświacie i godności człowieka. Z tego stanowiska wychodząc, zacny ten obywatel kreśli, to prawa i zasady rządu wiejskiego, to katechizm wiejski dla dziatwy rolniczéj. Wysokiej wartości, bacząc na czasy w których pisał, jest Czerwińskiego dzieło: *Rys dziejów oświecenia narodu polskiego.* W pierwszéj części przechodzi od pierwszych początków narodu, przyjęcia wiary chrześcijańskiej i doprowodza dzieje do końca wieku XVII. W drugiej opisuje początki tych stanów, które imię narodu, a w nim rząd i wewnętrzne urządzenia składały, z przemianami w ciągu wieków. Joachim Lelewel w rozbiorze swoim, oddał pochwałę tej pracy Czerwińskiego. W innych pismach wreszcie, badał społeczeństwa swego błędy i zmiany, podawał zdrowe rady i na właściwą pragnął naprowadzić drogę. Imię jego, mimo prac tak szlachetnych i znakomitych, nie miało rozgłosu w kraju; powodem tego były czasy wojenne, które zwracały uwagę publiczną na pola krwawych walk i małe grono czytelników polskich książek. *K. Wł. W.*

**Czerwnia,** herb, przedstawia tarczę czworograniastą stalową, w polu czerwoném, w szczycie hełmu pięć piór strusich. Według rękopismu *Orator Polonus*, przypisywanego Kojałowiczowi, herb ten miał być nadanym przez Jagiełłę około roku 1400 w czasie wojny z Krzyżakami. Tenże rękopism porównywa to godło, z godłem arcyksiążąt rakuskich czyli austryjackich, które przedstawia pas srebrny w polu czerwoném, przez środek tarczy poziomo idący i zajmujący trzecią część jej wysokości. Okólski zaś i za nim Niesiecki twierdzą, że ma być tarcza bez żadnego godła i że nadaną została po bitwie grunwaldzkiej, lecz niewiadomo komu i nie wylicza żadnej rodziny tego herbu używającej. Dopiero za naszych czasów zaczęli go używać, w kształcie przez nas na początku opisanym, Czerwiakowscy, pochodzący od Rafała Czerwiakowskiego, od roku 1780 professora medycyny, chirurgii i akuszeryi w uniwersytecie jagiellońskim, który na mocy uchwały sejmowej z roku 1793 nabył prawa do szlachectwa. *J. Bł.*

**Czerwona Ruś,** jedna z najżyzniejszych i najobszerniejszych prowincyj Rzeczypospolitej polskiej, graniczyła na wschód z Wołyniem i Podolem aż do Dniestru, na południe z Bukowiną, Wołoszczyzną i górami Karpackiemi, na zachód z ziemią Siedmiogrodzką i Węgrami, aż do góry Rozrogiem zwanej, na której miał się znajdować ogromny kamień, jako słup graniczny, u zbiegu granic Polski, Rusi i Węgier; na północ zaś z Litwą czyli Polesiem brzesko-litewskiém. Ruś czerwona, tworząc część Rzeczypospolitej, dzieliła się na dwa województwa: ruskie i bełzkie, z których pierwsze obejmowało ziemie: lwowską przemyślską, sanocką, halicką, chełmską i żydaczewską. Pomiędzy miastami szczególniej się odznaczały: Lwów, Gliniany, Żółkiew, Jarosław, Halicz, Monasterzyska, Trembowla, Kołomyja, Sanok, Krosno, Bełz, Chełm, Krasnystaw, Zamość, sławny założoną tu przez Jana Zamoyskiego akademiją, gród warowny Śniatyn, który służył Janowi Sobieskiemu za główny punkt, zkąd przedsiębrał

wyprawy na Wołoszczyznę i wiele innych. Nazwę tej części Polski, wyprowadzają od potężnego w X wieku miasta Czerweń, które najprzód sąsiednim grodom jak Chełm, Przemyśl i inne, a później całej krainie imienia czerweńskiej udzieliło, które z czasem na imię Czerwonej Rusi zamieniono. Lud jednego plemienia z polskiém, a narzecze wielce zbliżone do mowy polskiej tak, że łatwo Polak z Rusinem zrozumieć się mogą. Również zwyczaj i obyczaj zbliżone do siebie. Różne ta kraina przechodziła koleje. Najprzód pod imieniem Chrobacyi, później jako księstwo halickie znana w dziejach. W roku **1340** przez Kazimierza Wielkiego wcielona do Rzeczypospolitej. Król ten podzielił kraj na województwa, a zapewniwszy wszystkim wolność wyznania, zaprowadził osady Ormijan i Żydów, dla zaludnienia opustoszałego kraju ciężkiemi wojnami. W roku **1356** Lwów wielą Niemcami osadził, miastu prawo magdeburgskie nadał, wiele ziem panom z sobą przybyłym rozdał; język wszelako miejscowy ruski zachował się i przez długi czas był językiem prawnym, w którym wszystkie urzędowe akta pisano, do dziś dnia zrozumiały dla każdego Polaka, że tłómacza nie potrzebuje. Po śmierci Kazimierza Wielkiego, panujący Ludwik, król węgierski, chciał Ruś Czerwoną do Węgier wcielić i w tym celu oddał ją najprzód Władysławowi, księciu opolskiemu, a następnie własnymi starostami i wojskiem osadził. Po jego zgonie, córka Ludwika a królowa polska Jadwiga, w r. **1390** licząc dziewiętnasty rok życia, na czele chorągwi polskich kraj ten od nieprzyjaciół oswobodziła i odtąd Ruś Czerwona przez cztery wieki z górą, bez żadnej przerwy, część Rzeczypospolitej składała. Geograficzne jej położenie, sąsiedztwo z Wołoszą, Kozakami, Tatarami i Turkami, sprawiało, iż wraz z Wołyniem i Podolem, najbardziej na ich napady wystawioną była. Samych najazdów tatarskich liczą do **90**, z których **18** za Zygmunta I, a dwa jeszcze za Augusta II, krainę tę spustoszyły. Niszczyli ją Turcy i dzika Wołosza, od których pokojem karłowieckim **1699** r. uwolnioną została. Czerń Chmielnickiego niosła po San spustoszenia. Obecnie Ruś Czerwona, pod imieniem królestwa Galicyi i Lodomeryi, za przyłączeniem części województw polskich, należy do Austryi.

**Czerwonak** (*Phoenicopterus* Linn.). Rodzaj ptaków brodzących (*Grallae*), składający się z trzech dotąd znanych i dostatecznie rozróżnionych gatunków ptaków okazałych, ozdobnych i osobliwych pod wieloma względami. Szczególny ich dziób, do żadnego innego niepodobny, jest wysoki, w połowie pod kątem prostym złamany, z brzegami wnętrza listkowato karbowanemi, na podobieństwo szczęk kaczych. Nogi i szyja odznaczają się szczególną cienkością i długością, a przy tak wysokich nogach palce są krótkie i przednie całkowicie błoną spięte, jak u ptaków pływających. Wszystkie gatunki są czerwone lub różowe, kilka jednak lat potrzebują do przybrania tych pięknych kolorów. Osobliwa budowa czerwonaków jest powodem, że ornitologowie nie zgadzają się na miejsce, które w systematycznym układzie ptaki te zajmować mają; jedni mieszczą je między ptakami brodzącemi, gdy inni do pływających wcielają. Jak jedni tak i drudzy, mają za sobą pewne usprawiedliwione powody. Ogólne kształty, brak puchu pod pierzem i niektóre szczegóły obyczajowe, przemawiają za opiniją pierwszych; płetwowate zaś nogi, urządzenie dzioba, gruby mięsisty język i możność pływania, usprawiedliwiają drugich. Czerwonaki żyją w ciepłych i umiarkowanych krajach, wszystkich części świata; na brzegach morskich i wielkich wód wewnętrznych. Chodzą powolnie na wzór bocianów; w pływaniu wodnym ptakom wyrównywają. Na wodzie mają zwyczaj zginać szyję na sposób łabędzi, chodząc wyginają ją także, lecz w pewnych razach trzymają ją prosto do góry, a mianowicie gdy zwracają na coś uwagę. Żeru-

jąc zanurzają dziób w wodę lub błoto i wyszukują nim przedmioty służące za pokarm; lecz to wykonywają odmiennym sposobem, to jest kładą go szczytem na dół obróconym, a w takiém położeniu, szczęka dolna czynność górnej odbywa. Dla połknięcia zaś ujętego przedmiotu dziób na wznak obracają. Żywią się drobną rybą, ikrą, mięczakami i wodném robactwém. Niemniej godnym uwagi jest sposób wysiadywania jaj; niepodobna prawie wyobrazić sobie, jak mogą podginać pod siebie tak długie nogi, w czasie siedzenia na gnieździe; wprawdzie naturaliśai utrzymują, że ścielą gniazda na wysokiej kępie, którą nogami w czasie siedzenia okraczają, tłómaczenie to jednak wcale nie zaspakaja i nie trafia do przekonania. Ich jaja są bardzo podobne do pelikanowych, to jest pokryte grubą warstwą wapnistą, mocno porysowaną. Ptaki te mają być szczególnie piękne w locie, wydają się z dołu jakby krzyże ogniste, posuwające się w powietrzu. Pięknych piór czerwonaków, ludy dzikie do ozdób używają. Największy gatunek *Phoenicopterus antiquorum* Temm., *Ph. roseus* Pall, żyje w Afryce i w Azyi, około morza Kaspijskiego i jeziora Aralskiego, ma być bardzo pospolitym, przylatuje także w pewnej liczbie na lato, na wyspy morza Śródziemnego, a głównie do Sycylii i Sardynii, niekiedy zaś pojedyncze indywidua zapędzają się w głąb Europy środkowej, bywały bowiem przykłady pojawiania się nad Renem; w okolicach morza Czarnego częściej się pokazuje. Rzymianie bardzo cenili ich mięso, na zbytkowych ich ucztach, potrawy z samych języków urządzano. *Wł. T.*

**Czerwone morze** czyli *Zatoka Arabska,* w Piśmie Świętém zwane *morzem Trzcinowém,* a przez Mahometanów *morzem Mekki;* jest zatoką północno-zachodniego oceanu Indyjskiego, na 30 mil szeroką, a na 330 mil długą, wchodzącą w kierunku północno-zachodnim w ląd stały między Azyją a Afryką, i dzielącą Arabiję od Egiptu, aż do międzymorza Suez (ob.). Najbardziej południowym punktem tej zatoki, jest szeroka na mil 6 cieśnina Bab-el-Mandeb, pod $12^2/_3$ stopniem szerokości północnej, za pośrednictwem której łączy się z zatoką Aden i która tym sposobem jest przejściem z oceanu Indyjskiego do morza Czerwonego. Na północy morze to kończy się dwiema zatokami, powstałemi przez wejście w jego środek półwyspu Sinai; jedną z tych zatok, bardziej wschodnią, jest Akaba, zwana w starożytności *Sinus Aelaniticus,* od położonego nad nią miasta Aelana czyli Elath; wschodnia z dwóch tych jest zatoka Suez, którą właśnie w Piśmie Świętém najczęściej nazywają *morzem Trzcinowem* (Rzymianie zwali ją *Sinus Heroopolicus*), dochodząca do 30 stopnia szerokości północnej i stanowiąca cypel najbardziej północny morza Czerwonego, które tu już tylko szerokiém na mil 15 międzymorzem Suez, dzieli się od Śródziemnego. Morze Czerwone po większej części niezbyt jest głębokie; nie wpada doń żadna znaczniejsza rzeka, a otaczają je zewsząd brzegi piaszczyste lub skaliste, które ciągną się w samém łożysku, gęstym szeregiem skał podwodnych. Obok tego obfituje ono w niezliczone blisko brzegów ławy korali, częstokroć czerwone, które blaskiem swoim udzielają tej barwy wodzie i zapewne dały powód do nazwy samego morza. Prąd w niém jest peryjodyczny, od Października do Maja z oceanu w morze, od Maja do Października w kierunku odwrotnym. Podług pomiarów Lapèze'a, powierzchnia morza Śródziemnego pod Alexandryją o 24 stóp leży niżej, podczas odpływu, od powierzchni morza Czerwonego pod Suez, podczas przypływu zaś niżej o stóp 30; wszakże nowsze pomiary w celu przecięcia międzymorza Suez, którémi kierował Bourdaloue, cyfry powyższe podają w podejrzenie. Brzegi nie sprzyjające żegludze, jakoteż wiatry północne, panujące tu przez większą część roku, utrudniają i uniebezpieczniają ruch sta-

tków na tém morzu, tak iż właściwie tylko statki parowe swobodniejszy na niém mają przebieg. Pomimo to, w starożytności i w wiekach średnich stosunki handlowe bardzo tu były ożywione, a i w nowszych czasach po 300-letniej przerwie czynnie zostały ponowione. Morze Czerwone stanowi jednę z głównych dróg handlowych między Indyjami a Egiptem i krajami w ogóle nadbrzeżnemi morza Śródziemnego. Już za Salomona, z portów Ezeongeber i Elath czyli Aelany handel żydowsko-fenicyjski prowadzony był na Ofir (ob.); za Ptolemeuszów w Egipcie kwitł szczególnie port Berenice. Za czasów rzymskich, żegluga z Myos Hormos do Indyj wielce wzrosła i przywrócono nawet za Hadryjana wykopany już przez Ptolemeusza Filadelfa kanał, łączący deltę Nilową z morzem Czerwoném; kanał ten wznowiony przez Arabów, pozostał spławnym do 767 r. W wiekach średnich Wenecyja, Genua, Piza, Marsylija i inne miasta nadbrzeżne morza Śródziemnego, ożywiony prowadziły handel tranzytowy przez morze Czerwone. Następnie po odkryciu drogi morskiej do Indyj naokoło Afryki, skutkiem czego cały handel europejski i azyjatycki inny przybrał kierunek, a od zaprowadzonego w Egipcie panowania Turków, droga przez morze Czerwone coraz bardziej uległa zapomnieniu. Dopiero kiedy usiłowania Mehemeda-Ali, wicekróla Egiptu, na nowo kraj ten otworzyły dla Europejczyków, a indo-angielski ruch tranzytowy i pocztowy pomiędzy Suez a Bombay, sprowadził znowu handel świata na dawne drogi, morze Czerwone i jego brzegi z kilkowiecznego znów wystąpiły zaniedbania, a nowego nada mu blasku kanał przez międzymorze Suez (ob.), głównie staraniem Francyi w obecnych czasach doprowadzany do skutku. *F. H. L.*

**Czerwonka** (*Dicaeum* Cuv.). Rodzaj drobnych ptaszków oddzielonych od rodzaju nektarnik (*Nectarinia* Illiger), na których kolor czerwony najczęściej jest przemagającym, co spowodowało hr. Tyzenhauza do nadania im tego nazwiska. Obyczaje ich są zbliżone do *nektarników*. Wszystkie gatunki żyją w południowo-wschodniej części Azyi i na niektórych sąsiednich wyspach.

**Czerwonka**, rzeka w królestwie polskiém, powstaje ze źródeł za wsią Czerwonką, w okręgu węgrowskim; płynie koło Węgrowa, a pod Popowem wpada z prawej strony do Liwca, a z tym do Bugu, przebiegłszy mil 2. Z powodu płytkości swej i wązkiego koryta, nie może być uspławnioną.

**Czerwonka** (Udalryk), z rodu Czech, głośném imię swoje zrobił w czasie trzynastoletniej wojny, pomiędzy Kazimierzem Jagiellończykiem a Krzyżakami, o zwierzchnictwo nad ziemią pruską i Pomorzem. Obywatele tych krajów zrzucając ohydne jarzmo krzyżackie, poddali się w roku 1454 Polsce dobrowolnie, jako części dawniej od swej całości oderwane. Przy rozpoczęciu nieprzyjacielskich kroków, Czerwonka na żołdzie krzyżackim jako rotmistrz, stał załogą w Malborgu. Kiedy brak pieniędzy zmusił mistrza krzyżackiego Ludwika Erlichshausen do oświadczenia zaciężnym żołdakom, że w razie nieopłacenia żołdu, Malborg i inne warowne grody, na ich wolę będą oddane, Czerwonka po daremném oczekiwaniu zapłaty, za przykładem ziomkow Czechów w szeregach polskich służących, wszedł w układy z królem polskim, o poddanie miast oblężonych, pod warunkiem, że wszystek żołd należący załogom, natychmiast będzie wypłacony. Summa na owe czasy ogromna, nie mogła być od razu spłaconą; Czerwonka polegając na słowie króla, stanąwszy od roku 1456 po jego stronie, stale mu sprzyjał i utrzymywał żołnierzy w zaciągniętych dla niego obowiązkach, nawet pospólstwo gdańskie burzące się przeciw Polakom, uspokoił. Gdy wojsko służebne, odebrawszy żołd zaległy 470,000 złotych ówczesnych, poddało królowi Kazimierzowi Malborg, Gilawę i Derszawę, Czerwonka odprowa-

dziwszy wielkiego mistrza do Tczewa, pozostał jako dowódzca Malborga, a w nagrodę zasług otrzymał zapis 56,000 złotych, opartych na Świeciu, Golubiu, Przezmarku i Kowalewie, wraz z pozwoleniem objęcia w posiadłość dwóch z pomiędzy tych starostw najprzedniejszych. Za przykładem zamku malborgskiego, wkrótce i miasto poddać się musiało, a gdy Krzyżacy przez zdradę najemnego wojska, powtórnie wdarli się do miasta, Czerwonka zewsząd otoczony w zamku **1457** r., obronił go po krwawej bitwie, kłodami i kamieniami rażąc nieprzyjaciela. Miasto Malborg słabo oblegane przez Polaków, poddało się we trzy lata dopiero, w roku **1460**. Gdy Szomberg, dowódzca Krzyżaków, pobiwszy Gdańszczan opanował Golub, Czerwonka zamek obronił. Podstępem Krzyżaków wytrzymawszy w Czechach dwuletnią niewolę, zawdzięczając swe uwolnienie królowi Kazimierzowi, w nocy uderzył na Golub, zdobył szturmem, a hersztów z pomiędzy mieszkańców stronników krzyżackich, śmiercią ukarał. W r. **1463** pod Skampą znaczny oddział jazdy krzyżackiej na głowę poraził. Szomberg, śmiały dowódzca partyzantów i zastępów krzyżackich, przeszedł na stronę króla Kazimierza **1464** r. Odtąd Czerwonka przeniósł się do Polski i stale w Koronie zamieszkał. Ród jego trwał długo; za czasów Jana Sobieskiego, akt elekcyi tegoż króla w r. **1674** wespół z ziemią wizką, podpisał Jan Czerwonka, komornik tejże ziemi.

**Czerwonka** (Maciej), właściwie *Czerwenka*, inaczej *Erithraeus*, urodzony w Czelakowicach, w Czechach **1521** r., zmarły w Przerowie **1569** r., starszy Braci czeskich od r. **1553**. Był delegatem od jednoty Braci czeskich, na ważny w swym czasie synod ewangelików polskich w Pinczowie **1556** r., na którym jak i późniejszym w Lipniku, w Morawii (**1558**), gdzie byli obecni i delegaci z Polski, prezydował i czynnie pracował nad doprowadzeniem do skutku unii religijnej między temi dwoma wyznaniami, w r. **1570** w Sandomierzu nastąpionej. W piśmiennictwie czeskiém znany jest ze *Zbioru przysłowiów* (czeskich, **350**), w którym zamieszczone są także przysłowia *Siedmiu mędrców greckich*, przełożone na czeskie i podobnież jak pierwsze opatrzone wykładem. Napisał także krótką wiadomość o początku jednoty czesko-braterskiej. *Ad. N.*

**Czerwonogród** (*Castrum Rubrum*), wieś w obwodzie czortkowskim, powiecie tłustskim, parafija łacińskiego obrządku w miejscu, parafija grecko-unickiego obrządku w Nyrkowie, szkoła trywijalna założona w r. **1825**, do której uczęszcza **80** uczniów na **240** dzieci, mieszkańców **465**, obszaru ziemi **110** morgów. Znajduje się tu suszarnia buraków dla cukrowni tłumackiej; Siostry Miłosierdzia, zgromadzenie założone w r. **1844** przez księżnę Helenę Ponińską, dla utrzymywania sierot żeńskich, fundusz na to przeznaczony wynosi **80,000** złp., dochód **4,000** złp. Czerwonogród znajdujemy wspomniany już w litewskim *Latopisie*, wydanym przez Daniłowicza, pod nazwą Czerwenyi horod, istniał gród ten już w XII wieku. Kto go założył nie mamy wiadomości. Przed najściem Tatarów w r. **1240** wspominany jest zamek ten, jako przedmiot częstych wzajemnych zaborów pomiędzy książętami ruskimi. Czerwonogród był stolicą krainy, której zarząd otrzymawszy Koryjatowicze, od Olgierda księcia litewskiego, założyli tam klasztor księży Dominikanów po r. **1331** (Okolski), akt fundacyi uległ zagładzie. W r. **1340** zdobył gród ten wraz z Rusią Czerwoną Kazimierz Wielki. Do r. **1430** był w posiadaniu Witolda, wiel. księcia litew. Później przeszedł w posiadanie zastawne Teodoryka Jazłowieckiego, starosty kamienieckiego, jako królewszczyzna. Kazimierz Jagiellończyk przeniósł przywilejem z r. **1448** to miasto, na prawo niemieckie. W r. **1615** (podług lustracyi) miał Czerwonogród wraz z całém starostwem w zastawie Mikołaj Daniło-

wicz, kasztelan lwowski. Przez napady Wołoszy, Tatarów i Turków niszczone częstokroć, miasto spadło do znaczenia wsi; w tych to napadach zniszczony został także klasztor księży Dominikanów, których Turcy wycięli; dziś stoi w tém miejscu kamienny pomnik. Wieś sama jest własnością książąt Ponińskich, a zamek przemieniony na pałac z pięknym ogrodem. Czerwonogród był za Rzeczypospolitej miastem powiatowém w województwie podolskiém *K. Wid.*

**Czerwony,** jeden z siedmiu kolorów pojedynczych widma słonecznego (ob.), składających światło białe. Promienie światła czerwonego mają tę własność, że są załamywane najsłabiej przez pryzmat szklanny; długość ich fal wynosi około 0,003 cala. Szkło czerwone zafarbowane tlenkiem miedzi, przepuszcza światło czerwone jednorodne pryzmatu.—Podczas wstrząśnień politycznych 1848 r. nazywano czerwonymi, od czerwonej czapki frygijskiej, będącej godłem wolności, stronników socyjalno-demokratycznej rzeczypospolitej, to jest bezwzględnej równości indywiduów w państwie, co postanawiali przeprowadzić nie bacząc na krew, którąby przelać wypadło. Od tego czasu we Francyi, a później i w innych państwach używano wyrażeń: *czerwoni, czerwoni republikanie, czerwona rzeczpospolita.* Gdy reakcyja wzięła górę nad tém stronnictwem, rozciągnięto ten wyraz i na tych, którzy sprzeciwiali się lub opór stawili czynom stronników absolutyzmu.

**Czerwonydwór,** nad Niewiażą, blisko ujścia jej do Niemna, o milę od Kowna. Był to dawny zamek krzyżacki; leży w pięknem położeniu; tu szyprowie z Niemna, na Niewiaży szukają ze swemi statkami schronienia na zimę. Obecnie jest własnością Benedykta hr. Tyszkiewicza, po pożarze w roku 1831 odnowiony w stylu gotyckim i ozdobiony pięknym zbiorem obrazów.

**Czerwony złoty,** ob. *Dukat.*

**Czeryków,** miasto powiatowe gubernii mohilewskiej, leży na prawym brzegu rzeki Soża, o 12 mil na południe od Mohilewa. Założone w r. 1604 przez króla polskiego Zygmunta III. W r. 1708 Karol XII miał zamiar przeprawić się w tém miejscu przez rzekę Soż, ale od wojsk rossyjskich był wstrzymany. W r. 1777 Czeryków został miastem powiatowém; mieszkańców ma 4,000, cerkwie 2; dochód miejski wynosi rocznie około 5,000 rsr.—*Czerykowski powiat,* ma przestrzeni 470 mil □, z tych ziemi uprawnej 114,000 dziesięcin, łąk 13,000 i lasów 214,000 dziesięcin. Powierzchnia w ogólności jest niską, grunt szaro-piaszczysty; pod względem urodzajności, powiat zajmuje pośrednie miejsce w gubernii; leśny przemysł stanowi główne mieszkańców zatrudnienie; tutaj rosną wyborne lasy sosnowe. Powiat ma 2 fabryki sukna, 1 fabrykę płótna i 3 garbarnie. Na wzmiankę pod względem ludności i przemysłu, zasługują miasteczka: Krasnopol, Malatycze i Dobre. *J. Sa...*

**Czeryn,** trzon, podstawa ogniska. Józef Torzewski, w dziele: *Rozmowa o sztukach robienia szkła,* Berdyczów 1785 r., tak nam wyjaśnia ten wyraz: „W lesie wymurować *czeryn,* a na tym czerynie zrobić ognisko, albo przynajmniej gliniany zrobić czeryn, wykopawszy dołek, wybić go surową gliną twardą i na tym zrobić ognisko.”

**Czescy bracia,** ob. *Bracia czescy.*

**Czesi, czeski naród,** jest jedną z najznakomitszych gałęzi wielkiego rodu Słowian, zamieszkujących Europę wschodnią od morza Adryjatyckiego do Lodowatego. Szafarzik w swoim *Słowanskim Narodopisie* podał liczbę szczepu czeskiego w ogóle na 7,167,000. Wyliczając szczegółowo, podaje, że 1) w cesarstwie austryjackiém jest właściwych Czechów i Morawian 4,170,000; tamże Słowaków 2,731,000, razem 6,901,000; 2) w Szląsku pruskim właściwych

Czechów 44,000; w ogóle więc 6,945,000. Podług wyznania religijnego Szafarzik wylicza ich w ten sposób: 1) katolików, właściwych Czechów i Morawian 4,270,000; katolików Słowaków 1,953,000, razem 6,223,000; 2) protestantów (ewangelików reformowanych i ewangelików augsburgskich) właściwych Czechów i Morawian 144,000, takichże protestantów Słowaków 800,000; razem 944,000. Statystycy niemieccy (austryjaccy) podają ogół narodu czeskiego (nie licząc wojska) na 6,304,100, a mianowicie: w królestwie czeskiém 2,847,600, w Morawii 1,386,400; w północno-zachodnich Węgrzech (Słowaków) 1,892,100; na Szląsku austryjackim 95,200; w tak zwanej Wojewodynie serbskiej i Banacie 30,000; w Austryi niższej 13,200; na Pograniczu wojskowém 9,700; na Bukowinie 2,000; w Kroacyi i Slawonii 1,300; w Galicyi 500; razem 6,278,100. Dodając do tego ludność czeską na Szląsku pruskim i pod Berlinem 26,000, oraz w wojsku, liczba ogólna dojdzie do $6\frac{1}{2}$ milijonów. Nadto Czesi zamieszkują na drugiej półkuli ziemskiej kilka miejsc w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Liczbę ich podają niektórzy na 100,000 do 200,000 (?). Ważniejsze osady mają w Racin, nad jeziorem Michigan (w stanie Wisconsin) i w St. Louis (w stanie Missouri), gdzie się przed 40 laty osiedlać zaczęli. W tém ostatniém miejscu liczba ich wzrosła do 5,000 i w ostatnich czasach uorganizowali się w sposób zapobiegający wynarodowieniu. Jak w innych krajach Europy widzimy, że góry i rzeki nie oddzielają narodów; ale z obydwóch stron przez jeden i ten sam naród są zamieszkałe, tak się ma rzecz i z Karpatami zachodniemi, od Presburga do Cieszyna bieżącemi. Są one mieszkaniem jednego i tego samego narodu czeskiego, noszącego z *zachodniej* strony gór, aż do Szumawy (*Böhmerwald*), najprzód nazwisko *Morawian*, potém *właściwych Czechów*; a z *wschodniej* strony aż za Koszyce (*Kaschau*), nazwisko *Słowaków*. Mylnie zagraniczni pisarze ogłosili, że narzecze tych ostatnich jest mową wcale oddzielną od czeskiej. Odłączeni od zachodnich braci swych Karpatami; poprzedzielani pomiędzy sobą wzgórzami tej Szwajcaryi słowiańskiej; sąsiadując z Polakami i Rusinami, górale ci czescy utworzyli sobie niektóre zmiany głosek, przyjęli w *ustnej* mowie różne wyrazy. Ale *pisemna* ich mowa jest od wieków ta sama, co właściwych Czechów i Morawian, to jest *czeska*. Narzecze słowackie rozdrabnia się na mnóstwo tak zwanych „różnorzeczy.” Od miasta Piwnicznej nad Popradem (w Galicyi, w obwodzie sandeckim), aż do góry Sulowy, między Beskidem a Podwysoką, graniczy narzecze słowackie z językiem polskim; a ponieważ tu coraz bardziej do niego się zbliża, przeto słusznie uważaném jest za przejście od czeszczyzny do polszczyzny. Używa ono często szerokich głosów *a*, *u*, gdzie właściwi Czesi używają *e*, *i*, i mówi np.: *czakat*, *dusza*, *zajac*, *mesiac*, *luby*, *klucz*, zamiast właściwie czeskich: *czekati*, *dusze*, *zajic*, *miesic*, *liby*, *klicz*. Używa *r*, lub *r'* (miękkiego), czyli *rj*, zamiast *rz* i wymawia *rjeka*, *recz*, *rjad*, gdzie właściwi Czesi mówią: *rzeka*, *rzecz*, *rzad*. Używa *dz*, zamiast *z* (np. *medza*, zamiast *meze*) i t. d. Palkowicz i inni zaczęli tém góralskiém narzeczem pisać i drukować, i dzieła ich nader przyjemnie brzmią dla ucha polskiego; bo ze wszystkich języków słowiańskich, narzecze to najbardziej zbliża się do polszczyzny. Wszelako nikt takowego za język oddzielny od czeskiego poczytać nie może, jak nikt 10 *patois* we Francyi za 10 oddzielnych języków francuzkich nie poczyta i nikt nie powie, że Austryjak z pod Wiednia, lub Niemiec z okolic Kolonii, mówi innym językiem od saskiego Drezdeńczyka, który tamtych zaledwie zrozumie. Najpierwsi mistrze języka czeskiego, jak Szafarzik i Kollar, są rodowitymi Słowakami. A gdy instytucyje Węgier bardziej

sprzyjały i teraz sprzyjają rozwinięciu sił umysłowych, niż stosunki królestwa czeskiego lub margrabstwa morawskiego, przeto byłoby to pozbawiać naród czeski jednego z najdzielniejszych jego szczepów, gdyby kto chciał oddzielić Słowaków od właściwych Czechów. Kiedy w Czechach wrzały największe prześladowania protestantów, ci zasłonieni traktatami, używali swobody religijnej w górach Karpackich i posiadali kwitnące zakłady naukowe w Presburgu, Koszycach, Trenczynie, i t. d. Góry te były schronieniem nie jednego z prześladowanych synów Czechii. A chociaż według dawnego przysłowia w Węgrzech: *Slavus sclavus, Hungarus liber*, narodowość słowacka niemało cierpiała od przewagi łaciny, potém niemczyzny, a nareszcie i madziarszczyzny; jednak nadszedł (jak się zdaje) czas, „w którym równo-uprawnienie narodowości w Austryi, ma się nareszcie stać prawdą.” Gdy Słowacy, naród góralski, ze wszystkich Słowian najdalej wędrujący, są może najlepiej ze wszystkiemi siedzibami Słowian austryjackich, od Elby do Wołoszczyzny i Raguzy obeznani, przeto narzecze ich tém bardziej nas obchodzić powinno, iż od nich, jako do nas językiem najbardziej zbliżonych, uczyć się możemy: jak (śród tego zamięszania języków: niemieckiego, madziarskiego i słowiańskich), mamy zwać po polsku miasta i grody, rzeki i góry w Węgrzech, Slawonii, Kroacyi, Dalmacyi, Illiryi i innych krainach słowiańskich państwa austryjackiego. Jeżeli 4 milijony narodu czeskiego, *na zachód* Karpat presburgskich zamieszkałe, doznały okropnych klęsk od sąsiadów swych niemieckich, to półtrzecia milijona potomków Czecha, *na wschód* tychże gór mieszkających i niby rezerwę stanowiących, uratowało po części i swe wyznanie protestanckie i swe swobody polityczne. Kto więc chce mówić o Czechach, o narodzie czeskim, musi mieć na uwadze, nie samych tylko mieszkańców królestwa czeskiego i Morawii; bo postąpiłby sobie tak jednostronnie, jak ten, co wezwany do opisania medalu, opisał tylko jedną stronę onegoż. — Próbując wskazać główne rysy charakteru ludu czeskiego, zaczynam od usposobienia onegoż do muzyki. Jest to, jak gdyby Stwórca obdarzył go innym od sąsiadów słuchem; obdarzył wyższém uczuciem harmonii. Czech od kolebki śpiewa; Słowak od urodzenia odgłosem pieśni Karpaty swoje zapełnia. Potrzebują oni do życia tak muzyki, jak powietrza, wody, pożywienia. Mniejsza o to, że Czesi tak wielką liczbę sławnych artystów muzycznych i kompozytorów wydali (ob. *Czeska muzyka*). Ważniejszą jest, że upowszechnione zamiłowanie śpiewu i w ogóle muzyki, tej najniewinniejszej ze wszystkich Muz dziewięciu (której przystęp tam nawet dozwolony, gdzie wszystko jest zabronione), rodzi w piersiach Czecha *ten* spokój, *tę* swobodę duszy, *ten* zgododźwięk, który go śród najokropniejszych klęsk pociesza, który śród największych niesprawiedliwości losu, utrzymuje w równowadze umysł jego i który pod postacią niezém niespożytego „dobrego humoru,” goi nawet śmiertelne rany duszy jego. Ten to dobry humor, tę ufność, tę nadzieję w przyszłości, przezwali sąsiedzi Czechów lekkomyślnością. Nie wiedzieli, że, jedyném źródłem prawdziwej wesołości, jest spokój sumienia; a tego skarbu nie stracił naród, który od czasu zjawienia się swego w Europie, nigdy nie okazał żądzy podbojów lub zaborów; który nigdy na mienie sąsiadów nie napadał; nigdy zdradą i podstępem obcych dzierżaw sobie nie przywłaszczał; ale przez lat 1,000, stale i wytrwale, jedynie swej własności, swych praw najświętszych bronił i w ich obronie gardła swego nadstawiał. Prawda, iż Szląsk był krainą polską, a nie czeską; ale też nie Czesi Szląsk zabrali, ale sami książęta szląscy pod opiekę królów czeskich udali się; a jeśli, acz Polacy, przy Czechach wytrwali, jest to raczej chlubą dla Czechów, niż zarzutem prze-

ciwko nim. Muzyka jest w całych Czechach chlebem powszednim. Uczą jej w szkołach elementarnych równocześnie z abecadłem; każda wieś ma swoją kapelę kościelną, swoich śpiewaków na chórze. Nie masz żadnego obchodu, żadnej, choćby najmniejszej uroczystości domowej, któraby się obeszła bez muzyki. Czechy są pod tym względem Włochami słowiańszczyzny. Czech nócąc żyje, nócąc umiera. Co większa, nabawił on już tej melomanii nawet sąsiadujących z nim Niemców.—Drugim wrodzonym darem Czecha, jest wielka jego zdolność do nauk matematycznych. Wiadomo, że muzyka polega na matematyce, i że sławny *Euler*, nie umiejąc grać na żadnym instrumencie, jedynie na podstawie wyrachowań matematycznych, napisał kompozycyję muzyczną. Muzykalne Czechy nie wydały wprawdzie matematyków, jak Kopernik lub Newton; ale artylleryja czeska (ta broń polegająca głównie na obliczeniach matematycznych), należy bez zaprzeczenia do najlepszych w Europie. Ona-to, ubrana w mundur austryjacki, rozstrzygała nieraz w wojnach z Napoleonem, losy narodów. Kanonier czeski uczy się matematyki całe życie, i szczególném jest widzieć kilkudziesięcioletnich artyllerzystów, zbierających się regularnie w klassy i powtarzających z swym przewodnikiem zadania matematyczne.—Trzeci przymiot narodu czeskiego, zasługujący przedewszystkiém na uwagę, jest rzadka, serdeczna jego religijność. Podczas, kiedy Karol Wielki swoim Sasom ewangeliję żelaznemi opowiadać musiał języki, czytamy w kronikach, że słysząc, iż Cyryll i Metod, z Tessaloniki, naukę Chrystusa Bulgarom nad Dunajem po słowiańsku opowiadali i ewangeliję na język słowiański przetłómaczyli, sam Rastislaw, książe morawski, wyprawił posłów swoich do cesarza greckiego Michała, z prośbą, aby mu przysłał tych duchownych słowiańskich, iżby słowo Boże ludowi morawskiemu opowiedzieli. Przysłał więc Michał braci Cyrylla i Metodego (Crhę i Strachotę) do Morawii i ci lud morawski roku 862 na wiarę chrześcijańską nawrócili. Podobnież i Borzywój, książe czeski, nie z przymusu ochrzcił się (roku 871); ale celem poznania nauki Chrystusowej udał się z prośbą do wspomnionego Metodego, który jako arcybiskup morawski przybył do Czech i tam księciu i żonie jego i ludowi czeskiemu światło ewangelii opowiedział. — Inaczej postępowali niemieccy Czech sąsiedzi. U nich religija rzadko była sprawą serca, węzłem łączącym człowieka z Bogiem. Jak Trentowski po prostu, ale trafnie powiedział, używali oni często religii „za baby do zatykania swych pieców politycznych." Doradcy cesarza Ludwika I, oskarżyli przed papieżem wspomnionych apostołów słowiańskich o kacerstwo, a gdy się ci w Rzymie od zarzutu zupełnie oczyścili, wkroczyło wojsko cesarskie do Czech, raz r. 864, drugi raz r. 869 i niszczyło wszystko mieczem i ogniem, aby się nowo-ochrzczeni liturgii słowiańskiej wyrzekli, a wraz z łacińskimi i niemieckimi księżmi, zwierzchnictwo cesarzów niemieckich przyjęli. Nie tak pojmowali Czesi religiję miłości. Bolesław czeski obdarzył Polskę chrześcijaństwem, wydając za Mieczysława córkę swoją Dąbrówkę. Gdy szło o nawrócenie pogańskich mieszkańców Prus starych, Czesi i Polacy nie wyprawili tam wojska, ale łagodnego i bogobojnego ś. Wojciecha. Dopięli nareszcie Włosi i Niemcy zamiaru swego i przez niemieckich biskupów i niemieckie klasztory rządzili Czechami; ale im bardziej liturgii słowiańskiej śledzono i ją wytępiano, tém bardziej Czesi do niej lgnęli.—Czwartym charakterystycznym przymiotem Czechów jest zamiłowanie mowy ojczystej. Sto razy Czechy i Morawija ogłoszone zostały ziemią niemiecką; sto razy Czesi i Morawianie policzeni do Niemców. Co większa, wszyscy oprócz ludu wiejskiego, nauczani byli nietylko mówić, pisać, modlić się po niemiecku; ale wstydzić się języka

ojczystego, a lud wiejski, przyodziany został w suknie niemieckie i uczono go zwyczajów i obyczajów niemieckich. A jednak pomimo upływu lat 1000, język czeski nietylko nie wygasł, ale w ostatnich czasach znowu zakwitł (ob. *Czeska literatura*). O losie języka tego statystyk austryjacki Schmidl powiada: „Wraz z chrześcijaństwem wkroczyli i Niemcy do Czech, nie bez znalezienia oporu; ale pod ś. Wacławem stale się usadowili i największa część czeskich nazwisk kościelnych jest widocznie niemieckiego pochodzenia. Gdy jednak Niemcy, którymi mianowicie księżna Emma nader się opiekowała, miarę przebrali, musieli pod Spitigniewem w ciągu dni 3 z całego kraju wynieść się. Król Wratislaw przywołał ich napowrót i odtąd monarchowie czescy żenili się po większej części z niemieckiemi księżniczkami; podobnież i biskupi pragscy byli po większej części Niemcami; zarazem fundowano klasztory niemieckie, które znów kolonistów klassy pracującej do kraju sprowadzały. Ku końcu wieku XII miała już Praga formalną gminę niemiecką. Pod Wacławem II język niemiecki stał się już językiem dworu; pod Henrykiem VII skarżyła się już szlachta na obsadzanie najważniejszych urzędów Niemcami i Dalemil napisał swą *Kronikę czeską*, jako zabity ich przeciwnik. Pod Karolem IV (?) i Wacławem, język niemiecki tak się wzmógł, że miał już wyrugować czeski; ale odebranie Wacławowi korony cesarskiej obraziło Czechów i odtąd zaczęła się reakcyja. Podczas wojny husyckiej zostali Niemcy częścią wytępieni (?), częścią do wywędrowania zmuszeni; zakon Krzyżaków niemieckich znikł na zawsze z Czech. Dopiero pod Rudolfem II Niemcy znowu się wzmogli, wybudowali sobie znowu w Pradze dwa kościoły, tak, że szlachta uznała za potrzebne wystąpić roku 1615, przez uchwałę sejmową, na nowo silnie przeciw ich rozpościeraniu się. Zwycięstwo na Bilej Horze (roku 1620) rozstrzygnęło rzecz na korzyść Niemców, a kiedy pod Ferdynandem II trzecia część mieszkańców czeskich wywędrowała, zajeli jej miejsce Niemcy i panowie niemieccy weszli w posiadanie dóbr skonfiskowanych. Od roku 1700 datuje się początek piśmiennictwa niemieckiego w Pradze; roku 1764 zaczęły się na uniwersytecie po raz pierwszy odczytania niemieckie (zamiast łacińskich). Od roku 1784 zaprowadzono język niemiecki we wszystkich szkołach”. Dzisiejszy stan rzeczy okazuje najlepiej wykaz urzędowy gimnazyjów czeskich. Liczba Czechów uczęszczających do nich wynosi 3,540, Niemców 2,515. Pomimo to, liczba lekcyj wykładanych po czesku, wynosi tygodniowo 200 godzin, a niemieckich 3,800. W Słowaczyznie utrzymał się język narodowy nietylko na wsi, ale i w miastach, a chociaż miał walczyć nietylko z urzędową łaciną i niemczyzną, ale jeszcze i z madziarszczyzną, która roku 1848 nawet wyłącznie we wszystkich krainach węgierskich panować zapragnęła, wszelako wyszedł zwycięzko, bo najnowsze doniesienia z Węgier, mówią o zabezpieczeniu Słowakom ich języka i narodowości.—Zwróciwszy uwagę na 4 najgłówniejsze przymioty narodu czeskiego, pozostaje jeszcze wspomnieć o niektórych stosunkach jego z innemi narodami (oprócz Włochów i Niemców), dopóki jeszcze Czechy nie wpłynęły zupełnie do składu monarchii austryjackiej. Chrześcijaństwo Czesi zawdzięczają apostołom słowiańskim, oraz księżom niemieckim. Nawzajem udzielili je Polakom.—Co do stosunków z Węgrami, Wacław III (Przemyśl), obrany był królem węgierskim, ale się nie utrzymał. W latach 1436 i 1437 cesarz Zygmunt (Luxemburg), który miał za sobą starszą siostrę naszej Jadwigi, był zarazem królem węgierskim i czeskim. Maciej Korwin, król węgierski, trzymał Morawiję i Szląsk w dożywociu od roku 1479 do 1490. Od roku 1490 do 1526 panowali w Czechach i Węgrzech Jagiellonowie, Włady-

sław II i Ludwik I. Słowacy już od r. 1370 do 1382, mieli z Polakami wspólnego króla, Ludwika d'Anjou, a od roku 1440 do 1444, Władysława Warneńczyka (syna Władysława Jagiełły).—Przystępując do stosunków z Polską i Litwą, Wielkopolanie obrali królem polskim czeskiego Wacława II roku 1300 i ten panował w Polsce przez lat 5, a syn jego Wacław III przez rok 1. Później Czesi ofiarowali władcom Polski i Litwy koronę swoją 8 kroć, a mianowicie: 1) Władysławowi Jagielle, roku 1420; 2) Witoldowi bratu jego; 3) Zygmuntowi Korybutowi, synowcowi ich; 4) znowu Władysławowi Jagielle w latach 1431 i 1432; 5) królewiczowi Kazimierzowi, bratu Władysława Warneńczyka, synowi Jagiełły; 6) powtórnie Kazimierzowi IV roku 1439; ale wiadomo jest światu, kto zawsze temu połączeniu dwóch bereł, całemi siłami sprzeciwiał się. Tylko 2-ch Jagiellonów zasiadło stale na tronie czeskim, t. j. 7) od roku 1471 do 1516 syn naszego Kazimierza IV, Władysław II, a 8) od roku 1516 do 1526 syn tegoż Ludwik I. Wyznanie Husa, zaraz od roku 1410 nader po Polsce się rozszerzyło (ob. Łukaszewicza: *O kościołach Braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce*, Poznań, 1835, str. 9). Czesi pod Żiżką walczyli razem z nami pod Gierzwaldem *(Grunwald)*, a szlachta polska towarzyszyła Husowi do Konstancyi, a Prokopowi do Bazylei i biła się przeciw Niemcom pod chorągwiami Żiżki, Zygmunta Korybuta i Prokopa W. Kiedy zaś r. 1548 Ferdynand II wygnał Braci czeskich z kraju, tysiące tych wygnańców znalazło drugą ojczyznę w Wielkiej Polsce i Starych Prusach (ob. powyższe dzieło Łukaszewicza, str. 30).—Co do Anglii, córka Karola IV, Anna, zaślubiwszy Ryszarda II, króla angielskiego, zabrała z sobą różnych Czechów do Anglii. Tak się zawiązały stosunki z Anglikami i było to przez wracającego z Oxfordu Hieronima z Pragi, że Hus otrzymał pierwszy egzemplarz dzieł Wikleffa. Kiedy Wacław IV umarł i zaczęła się wojna trzydziestoletnia, Czesi obrali królem swym Fryderyka, księcia elektora Palatynatu, aby małżonka jego, córka Jakóba II, króla angielskiego, na tronie czeskim zasiadła.—Z Francyi, z pod Lyonu schronili się byli do Czech, prześladowani Waldensowie, którzy jak twierdzi Waleryjan Krasiński, przyczynili się później do wyklucia się w Czechach reformy Husa. Paryżowi winni są Czesi wykształcenie Karola IV, a tém samém i swój uniwersytet, na wzór paryzkiego urządzony.—Nakoniec co do Hiszpanii, ta chociaż ze wszystkich najodleglejsza, wywarła jednak najmocniejszy wpływ na losy Czechów. Tameczna to duma, tameczna melancholijna surowość, tameczny zapamiętały fanatyzm, wszczepione w Madrycie za młodu w pokolenie Habsburgów, panowały potém w Czechach w okrutnym Ferdynandzie I, w napół obłąkanym Rudolfie II. Hiszpańscy kardynałowie przesyłali do Wiednia przepisy, jak bronić Czech, które po przyjęciu reformacyi przez Niemcy północne, były w XVI wieku pograniczną warownią katolicyzmu. Złoto obydwóch Indyj zasilało nieraz skarb cesarski celem przytłumienia Czechów; a kawaleryja hiszpańska wytępiała tu różnowierców na równi z lancknechtami niemieckimi, włoską artylleryją, niderlandzkimi Wallonami i węgierskimi huzarami. Maciej I i Ferdynand II byli również wychowańcami hiszpańskich Jezuitów. Dzień 21 Czerwca 1621 roku na starym rynku w Pradze, śmierć Wacława Bitowskiego z Bitowa, na rynku w Bernie, a (r. 1687) rzeź na rynku słowackiego Preszowa *(Eperies)*, z rozkazu Leopolda I przez *Caraffę* dokonana, są prostém naśladowaniem okrucieństw, któremi Alba (r. 1568 do 1573) nawiedził hiszpańskie Niderlandy. Pescheck w swojej *Geschichte der Gegenreformation in Böhmen* (Lipsk, 1850), wylicza w tomie I, od str. 486 do 499, same tylko nazwiska i cenę dóbr skonfiskowanych protestantom czeskim. W ciągu 18 lat

panowania Ferdynanda II, liczba miast czeskich spadła z 732 na 130; wsi z 30,700 na 6,000; mieszkańców z 3,000,000 na 780,000. Najdawniejsze rodziny czeskie wygasły, lub zmarniały, a obce z różnych części świata, rozpostarły się na ziemi czeskiej, jakby w czasach wędrówki narodów. Jezuici i inne zakony jak najhojniej zabranemi na skarb dobrami, obdarzone zostały. Z rodzin uposażonych Schneller wylicza: Liechtensteinów, Dietrichsteinów, Waldsteinów (Wallensteinów), Schwarzenbergów, Khevenhüllerów, Trautmannsdorfów. Lambergi, Paarowie, Palmowie, Harrachowie, Hardeggi, Fuggerowie, Schönborny, były to rodziny niemieckie; Browne, Kavanagh, Taaffe, Wallis, irlandzkie; Boucquoi, Desfours, niderlanckie (belgickie); Zrini i Palffy węgierskie; a Colloredo, Gallas, Clary, włoskie.—Dokończając opisu granicy języka czeskiego (danego na str. 382, w art. *Czechy)*, przytaczamy słowa Szafarzika z *Słowanskiego Narodopisu* (wydanego w Pradze r. 1842 wraz z mappą). „Od granicy południowej Czech za Budiejowicami (*Budweis)*, wstępuje na północ przez Jindrzichów Hradec (*Neuhaus*), do Żdiaru, a ku wschodowi przez Kumżak (*Königseck*), gdzie do Morawii wchodzi przez Lipolec, Deszny, za Olbram-Kostel, a na łudnie aż ku samemu Znojmowi (*Znaim)*; odtąd się toczy ku północy pod Mikulowice, a dalej ku wschodniemu i północnemu wschodowi przez Prostomierzice, koło Hostieradic, Olbramowic i Pohorzelic (*Pohrlitz*); odtąd zstępuje ku południowi, idzie na Hustopecze i Nowe Młyny; przechodzi przez Dyję (*Thaja)* w Lednici (*Eisgrub*), wchodzi do Austryi, gdzie Lohowce, obiega dobra Walczickie i Rabensburgskie, i wraca się do rzeki Morawy (*March*), u spływu jej z Dyją. Odtąd spuszcza się korytem Morawy, Węgry od Austryi dzielącej, aż do Diewina (*Theben*); odtąd obraca się na wschód przez Presburg, Czeklisz, Senc, Galante, Dioseg ku Strzedie nad Wahem; odtąd skręca się ku południowi przez Moczonok, Urmin, Nowezamky, aż prawie do Dunaju w Radwanie; zgina się ku północy po pod Perbety, Czehy, Baraczky, ku Staremu i Nowemu Tekowu; odtąd ciągnie się ku wschodowi przez Lewice, Kostelni Morawce, Medowarce, Czabrak, Litawę, pod Modry Kamen; odtąd cofa się ku południowemu-zachodowi do Iplu około Kosich i Kolaru; odtąd się wraca ku północnemu wschodowi, najwięcej korytem Iplu, z małém wychyleniem się ku Seczanom, aż do Kalondic; odtąd bieży przez Luczenec, Rymawską Sobotę, Balog, Lewart, koło Gemera, przez Pleszivec, Kunowu Teplici, Rożnawę, Uhorną, Moldawę do Koszyc; odtąd się spuszcza ku południowi około Hanisky, wraca się na północ do góry Ronawy nad Ruskową, i znowu się spuszcza ku południowi korytem Ronawy, aż pod Ujhel; odtąd przeskakuje aż do brzegu Bodrogu, pomiędzy Szaryszskim potokem, a Zemnem (*Zemlinem)*; wraca się po pod Barancze przez Hardiczi na północ, ku ujściu Ternawy do Ondawy, gdzie do granic narzecza małoruskiego (Rusinów węgierskich) wpada". Od języka polskiego oddzielają się siedziby Słowaków Karpatami, tak jednak, iż kilkadziesiąt wsi i osad czysto-polskich, należy do węgierskich komitatów: spiskiego i orawskiego. Obwód cieszyński (*Teschen*) Szląska austryjackiego, jest prawie cały przez lud polski zamieszkały. Od punktu w którym się zbiega granica Węgier, z tym obwodem i z Morawiją, Szafarzik ciągnie dalej granicę języka czeskiego w ten sposób, iż takowa idzie „rzeką Ostrawicą aż do Odry, gdzie ta do Szląska pruskiego wchodzi. Odtąd się wije dalej korytem Odry, aż do Bohunina (*Oderberg)*; odtąd się zagina na zachód przez Krzenowice, Sudice, Oldrzowo, Libtynię i Posticę nad Branicemi, ku rzece Opawie, gdzie znowu do Morawii wchodzi. Odtąd się ciągnie na południe ku Witkowu, na wschód pod Klinkowice i znów na południe ku Sztramberku; odtąd na zachód St. Jiczina i Hranic,

skręca się ku północy aż do Odry, i znów na dół ku południowi aż za Drahotusze; odtąd ku północnemu zachodowi przez Horni Aujezd, koło Szternberka a Unczowa (*Mährisch-Neustadt*), przez Ausow ku Szumberkowi i Szimberkowi, gdzie do Czech wstępując, z liniją nad Jablonnym się łączy." „Za miastem Jablonnym biegnie ku północy koło Roketnicy i Woleszniey, gdzie wstępuje do Kladska (*Glatz*), a przez Miesteczko (niemiec. *Lewin*), aż do Polici (w Czechach)." Te są granice języka czeskiego, o ile się tyczą głównej massy ludu tego, a w szczególności ludu wiejskiego.—Lud ten pomimo tylowiekowego zetknięcia się z obcym żywiołem, wybitnie jeszcze dotąd daje się odróżnić od niego. Z daleka już można rozpoznać wesołego i gościnnego, rodowitego Czecha, od ociężałego i pracowitego Czecho-Niemca. Nienawiść pomiędzy temi dwoma plemionami, która się dawniej z taką zaciętością objawiała, zeszła teraz na drogę przycinków i nieszkodliwych wyśmiewań, jakich Czesi nie szczędzą dla Niemców. Jakoż w ogóle jedną z cech charakterystycznych wieśniaka czeskiego, jest ironija. Zszedłszy się z nieznajomym człowiekiem wyższego ukształcenia, udaje on chętnie nieuka, a przez ten czas zbiera sobie z niego wzorki, i gdy wróci do domu, opowiada wszystkie jego śmieszności, okraszając własnemi uwagami. W ogóle lud czeski jest wzrostu miernego, budowy szczupłej, zarostu nie nosi, fajki ani na chwilę z ust nie wypuszcza. Kobiety w ogólności są piękne, zgrabne, rumiane, wesołego spojrzenia i jasnych oczu. Czeszka jest śmiałą, chętnie rozmawia i lubi się pośmiać; wyższa ogłada i pewien stopień nauki, daje jej tę pewność siebie. Lud wiejski w Czechach umie już prawie wszędzie czytać i pisać, a wielu kończy i wyższe nauki. Są nawet włościanie, którzy pisują artykuły rolnicze, lub z rolnictwem związek mające, do pism czasowych. Sławny Hanka (biblijotekarz muzeum czeskiego, zmarły r. 1861), był synem włościanina. Lud wiejski czeski zachował jeszcze szlachetne rysy twarzy słowiańskiej, malujące powagę i serdeczność; chociaż starodawny swój ubiór słowiański zamienił już dawno na mniej piękny niemiecki, i tém najwięcej od innych swych braci słowiańskich oddalił się. Mężczyzni noszą wysokie buty, krótkie spodnie, kabaty z guzikami i sukienne płaszcze. Kobiety zamiast pięknego słowiańskiego gorsetu, noszą wązkie, niezdrowe sznurówki, krótkie, fałdziste spódnice i czerwone pończochy; chociaż i w tym ubiorze, stosownie do słowiańskiego zwyczaju, biały lub jasny kolor przeważa. Najulubieńszém jadłem włościan czeskich są potrawy mączne, a napojem piwo. Mieszkają w chalupach, teraz już po największej części kamiennych, słomą, gątami, lub czerwonemi dachówkami krytych, wszędzie w kominy opatrzonych, a dokoła ogrodami i zabudowaniami gospodarskiemi otoczonych. W ogóle tysiącletniém doświadczeniem nauczeni, są Czesi dla cudzoziemców grzeczni, ale niedowierzający; są chytrzejsi i hardziejsi od swych wschodnich braci; są pilnymi pracownikami, zręcznymi rzemieślnikami, a jako żołnierze, odznaczają się walecznością, wytrwałością i wiernością; są wybornymi artyllerzystami i kirassyjerami. Takie same przymioty cechują czeskiego włościanina i w Morawii, od granicy królestwa czeskiego po rzekę Morawę (*March*). Mieszkańcy tej części kraju, zowią się sami: *Morawane* albo *Podhoraci*. Sławną z urodzajności równinę nad Haną, Morawą i Beczwą, prawie w środku Morawii położoną, osiedli tak zwani *Hanaci*, ludek z swego zyskownego gospodarstwa i dobrego bytu nadzwyczaj pyszny, a przytém dziwnie powolny i leniwy, co się też i w narzeczu jego, nader rozwlekłém objawia. Ma on swój własny ubiór (mężczyzni noszą krótkie czerwone spodnie), który w ogóle zwłaszcza u kobiet, nie jest lepszy od tego, cośmy go wyżej opisali. Na wschód rzeki Morawy, aż ku

granicy Węgier, mieszkają *Słowaci*, którzy tak w narzeczu, jak i w ubiorze swoim, zbliżają się już więcej do Słowaków węgierskich. Ci w górach obwodu przerowskiego i hradisztskiego, mianowicie na Beskidach, zowią się *Walachy*, około Klobauka przy granicy węgierskiej *Zalesaki*; a dalej w wyższych górach: *Kopaniczary*, *Pasekarze*, *Salaszaki* (od szałasów, pasiek i t. d.). Są to prawdziwi górale, u których mało roli, a tém większy chów bydła. Słowacy są prawie na opak Hanaków, pokorni i grzeczni; żywią się nie tyle mącznemi potrawami, ile różnemi jarzynami, i mają mieszkania daleko gorsze, po największej części drewniane, słomą kryte. Słowacy stanowią wiejską ludność, prawie we wszystkich komitatach Węgier północno-zachodnich, i obok tego są w licznych osadach po całym kraju węgierskim osiedleni; zamieszkują prócz tego nader liczne miasta i miasteczka od Presburga do Koszyc. Jest to czcigodna resztka państwa Swatoplukowego, lud niezmiernie pilny, łagodny i przemyślny, który pierwotne zarodki oświaty Węgier północnych, pomimo tysiącletnich burz, oraz surowości madziarskiej i tureckiej, do dnia dzisiejszego przechował i zwycięzców swoich nie siłą, ale duchem oświaty poskromił. Z drugiej strony jest lud ten w ogólności ubogi, jako znoszący od wieków bez szemrania, wszelkiego rodzaju ucisk. Ubiór Słowaka na równinach lub w miastach, jest kroju węgierskiego. Szczególniej odznacza go olbrzymi czarny kapelusz, niebieska kamizelka z guzikami i huzarskiemi wyszywaniami, szerokie płócienne gatki i buty węgierskie. Wszyscy noszą wąsy. W górach górale noszą gunie, czyli cuchy; białe, wełniane, opięte spodnie, i kyrpce, a koszula sięga zwykle tylko do pasa. Górale zamożniejsi obchodzą całe Węgry, całe cesarstwo austryjackie, Grecyję i Turcyję, z swemi pudłami towarów bławatnych. Ubożsi, jako dróciarze, obiegają pół świata, bo nawet ich znaleść można w Ameryce. Czaplowicz charakteryzując mieszkańców Węgier, powiada o Słowakach, iż są temperamentu chłodniejszego od Madziarów, ale gorętszego od Niemców; że są spokojni, pełni prostoty, łagodni i posłuszni; że jednak uraz doznanych nie zapominają, a do wojny obronnej są lepsi, jak do zaczepnej. W wojsku austryjackiém służą Słowacy tak w piechocie, jak w pułkach huzarskich. Kobiety słowackie są piękne, rumiane, wesołe i słyną z licznej i zdrowej dziatwy swojej. Dla tego też powiadają, że skoro się do jakiej wsi madziarskiej lub niemieckiej, kilka rodzin słowackich zagnieździ, wkrótce już pół wsi staje się słowacką. Bywa często, iż Słowacy z Madziarami pomieszani (równie jak Niemcy) madziarszczeją; ale żeby kiedy Słowak jaki zniemczył się, tego w Węgrzech nigdy jeszcze nie było przykładu.—Lud czeski na wsi ma wiele powieści i pieśni. Adolf Naake Nakęski pisze: „Czechowie mają cztery rodzaje pieśni: 1) opowiadające; tych niewiele; w pozostałych żywioł liryczny przemaga; 2) elegijne, podobnież mało; Czech bowiem rzadko się smuci, a jeśli śpiewa aby ulżyć tęsknocie, to i wtedy jeszcze nadzieja odmiany losu przebija się w melodyi i pieśni, i ta przybiera barwę wesołą; 3) pieśni naiwne, żartobliwe i satyryczne. Ten rodzaj jest najobfitszy; zwłaszcza pierwsze tchną niewypowiedzianą prostotą; w nich najwyraźniej maluje się charakter ludu czeskiego. W tych pieśniach spotykają się jeszcze dawne narodowe melodyje, a co do ilości, żaden lud słowiański nie posiada ich tyle. Ostatniemi są pieśni miłosne, także nader liczne; tu należą co do ducha, podobne do naszych krakowiaków, formą zupełnie różne. Te i tym podobne pieśni ludu czeskiego, tworzą się bez przerwy i dziś liczą je na kilka tysięcy. Zkąd się biorą, kto je układa? dotąd nie wiadomo. Wiadomo tylko, że na odpustach i jarmarkach, bardzo licznych w Czechach, jawią się one po raz pierwszy, śpiewane zwykle po nabożeństwie opodal kościoła,

przez dwie lub trzy podeszłe w wieku kobiety, zkądciś przybyłe; na głos śpiewaczek wnet zbiera się w około nich gromadka młodzieży obojej płci, wsłuchuje się w pieśni, a upodobawszy sobie którą, rozkupuje ją po kilka groszy, natychmiast; bo przybyłe śpiewaczki mają ich drukowany zapas. Przyjęta taka piosneczka w jedném miejscu, w przeciągu kilku miesięcy upowszechnia się w całym kraju; następnie druga i tak dalej. Domyślać się należy, że piosnki te układane są zapewne darmo, lub za małém wynagrodzeniem, na żądanie osób rozszerzających je za pośrednictwem najętych do tego śpiewaczek, które dziś w ten sposób zastępują dawnych gęślarzy, lirników i tym podobnych ludowych śpiewaków." (Ob. *Czeska muzyka*). *L. P.*

**Czeska literatura.** Ze wszystkich państw słowiańskich, które od dawna już swą niezależność utraciły, dwa szczególniej zasługują na uwagę badacza, już to najdawniejszą organizacyją swoją, już to oświatą i wpływem na pobratymcze ludy słowiańskie. Są to: państwo bulgarskie na południu słowiańszczyzny i morawsko-czeskie na zachodzie, jak najzupełniej jedno do drugiego nie podobne. Oba te państwa noszą na sobie cechę odrębnej cywilizacyi, oba utworzyły się w skutek zupełnie innych przyczyn, oba przyjęły odmienne obrządki religijne, innych miały przyjaciół i nieprzyjaciół, odmienne cele istnienia, różne warunki bytu. Bulgaryja powstała z połączenia wielu plemion słowiańskich w jedno państwo, w skutek najścia barbarzyńców ze Wschodu; księstwo morawskie powstało ze zlania się też plemion słowiańskich, ale w skutek uznania konieczności łączenia się, dla odpierania czyhających na nie ludów germańskich. Bulgarskie przyjąwszy religiję z Carogrodu, uległo wpływowi bizantyńskiemu; morawsko-czeskie, zrazu przyjęło wiarę ś. z Rzymu, później zaprowadziło u siebie nabożeństwo słowiańskie, nie wychodząc z pod władzy papieżów, nakoniec wróciło do liturgii łacińskiej i uległo wpływowi germańskiemu. Bulgaryja wchodziła w skład państwa wschodniego, Czechy zachodniego; Bulgaryja stale usiłowała oderwać się od jedności z Grekami, Czechy wieczną prowadziły wojnę z Niemcami. W Bulgaryi była kolebka i z niej wychodziła propaganda chrześcijańsko-słowiańska, z Czech propaganda chrześcijańsko-łacińska; pierwsza wywarła wpływ na Ruś, druga na Polskę; w pierwszej widzimy odrętwiałość umysłową Wschodu, w drugiej życie czynne Zachodu. Pierwsza przekazała swą cywilizacyję Serbii i dawnej Rusi, druga przelała ją w Polskę, która w przyjaznych okolicznościach zostając, posunęła tę cywilizacyję do najwyższych jej szczebłów. Państwo morawskie, wydobywszy się z pod przemocy Awarów, dzielnością wodza słowiańskiego Samona, zaczęło rozwijać się samodzielnie. Łączyło ono w sobie plemiona słowiańskie: Morawów, Czechów, Słowaków, Biało-Chrobatów i tworzyło jedną rzeszę, zostającą pod władzą jednego księcia wielko-morawskiego. Niedługie było jednakże państwa tego istnienie; miejsce dzikich Awarów zajęli Frankowie, którzy gwałtem mu swą cywilizacyję narzucić usiłowali, a z nią razem i swoje panowanie rozpostrzeć nad niém żądali. Walka z Frankami (r. 791), a po podziale państwa zachodniego na części, śmiertelny bój z Niemcami (lata 846, 864, 869 i inne), stanowią treść historyi morawskiego księstwa. Walka ta odbiła się głuchém echem i w piśmiennictwie czeskiém, a pieśń: *Zabój*, *Sławój* i *Ludiek*, do tej właśnie doby zdaje się należeć. Zapasy te skończyły się upadkiem morawskiego księstwa, gdy król niemiecki Arnulf, nie mogąc podołać Słowianom, wezwał sobie na pomoc dzikich Madziarów (Węgrów). Od chwili ostatniego rozpaczliwego boju Morawów z wrogami, czyli od roku 906, zaczyna się pewniejsza historyja Czechów, którzy stawszy się niezależnymi, utworzyli z Czech, Moraw

dzisiejszych i ziemi Chrobatów, niezawisłe państwo Czeskie. Doba zależności Czechów, zacząwszy od czasów najdawniejszych, kiedy o ich ziemi rzymscy i greccy wspominają pisarze, aż do roku **906** stanowi pierwszy okres piśmiennictwa czeskiego. Czechy po upadku państwa morawskiego w r. **906**, same sobie zostawione, rozwijać się samodzielnie poczęły, a okres ten trwał do roku **1310** (właściwie do **1306**), czyli do czasu wygaśnięcia dynastyi Przemyślidów. W tym okresie ważną epoką jest rok **1197**, kiedy Niemcy po miastach i wsiach czeskich sadowić się poczęli, w skutek czego język niemiecki stał się w Czechach powszechnym i wyrugował język narodowy z domów książąt i panów; to drugi okres piśmiennictwa. Królowie czescy przyjmując język niemiecki, nie stracili jednak swej odrębności, nie zlewali się w jedno z Niemcami, o czém wreszcie często im przypominali ich wieczyści nieprzyjaciele, wtrącając się w ich sprawy i częstokroć kraj ich w posiadanie obejmując. Po wygaśnięciu rodu Przemyśla, dynastyja luxemburgska w Czechach zapanowała; królowie z tego rodu nie byli nieprzyjaźni rozwijaniu się narodowości czeskiej, owszem Karol IV, król czeski i potém cesarz niemiecki, jakkolwiek sam używał w swych pismach prywatnych i urzędowych, tylko łacińskiego lub niemieckiego języka, jednak wiele się przyczynił do rozwoju żywiołu narodowego; a jego syn Wacław, oddał nawet temu żywiołowi pierwszeństwo przed obcym, w skutek czego niemieccy studenci opuścili uniwersytet pragski (**1409**) i przez to ostateczny tryjumf sprawie narodowej zabezpieczyli. Jest to trzeci okres piśmiennictwa czeskiego, trwający od **1310** do **1409** roku. Odtąd zaczyna się rozwój narodowości czeskiej, któremu dopomogły i spory religijne, gdy partyje dla pociągnięcia na swą stronę ludu, rzecz swą w języku narodowym objaśniać poczęły. W wojnach religijnych, nie małą rolę odgrywała nienawiść rodowa ku Niemcom, a skutkiem jej było coraz silniejsze uznanie narodowości czeskiej, i rozwój piśmiennictwa ojczystego. Okres ten trwał od roku **1409** do r. **1526**, to jest od początku sporów religijnych, do rozszerzenia sztuki drukarskiej w Czechach. Okres piąty, może być nazwany złotym wiekiem literatury czeskiej i trwał do owej pamiętnej bitwy pod Białą Górą w r. **1620**, kiedy Habsburgi władzę swą Czechom narzucili, a ich siepacze, Niemcy i Jezuici, sprzysiężeni przeciwko Czechom, zaczęli niszczyć wszystko co tylko było czeskiém, nie robiąc, jak Omar w Alexandryi, między książkami różnicy, czy się w nich co przychylnego czy przeciwnego orthodoxyi znajdowało. Smutny ten okres szósty trwał od roku **1620** do roku **1774**, czyli do czasów cesarza Józefa II, który w manii zgermanizowania swej monarchii, kazał we wszystkich podległych mu krajach, język ludowy lub łaciński, zamieniać niemieckim. Nastąpiło oddziaływanie i ono to jest cechą siódmego czyli ostatniego okresu, trwającego do dnia dzisiejszego. Z razu słabe, potém coraz silniejsze, doszło ono już dzisiaj do zatrważających niemieckie rządy rozmiarów, lecz dotąd tylko na polu umysłowém się odbywa i bodajby na inne pole nie zeszło. Smutne to byłoby zapewne następstwo walki duchowej, ale jako *ultima ratio*, rzadko uniknioném być może, o czém historyja przekonywa. Tak więc podzieliliśmy historyję literatury czeskiej na siedm okresów, z których pierwszy nie ma początku, ostatni końca czekać jeszcze musi.—*Okres I. Od czasów najdawniejszych do upadku wielko-morawskiego państwa, czyli do r. 906.* Dzieje Czech w tym okresie zlewają się z historyją państwa, którego częścią były. Podanie jednak, zapisane u najdawniejszego kronikarza czeskiego Kosmasa (um. **1125**), wspomina o wodzu imieniem Czech, który lud swój do ziemi Bohemów wpro-

wadził i imię mu swoje nadał. Jeden z jego następców, książe Krok, pozostawił władzę po sobie córce swej Lubuszy, która wyszedłszy za mąż za Przemyśla, została matką rodu Przemyślidów, a ten w Czechach aż do roku 1306 panował. Ciemną i bajeczną jest historyja pierwszych książąt z tego rodu; w dziejach napotykamy jedynie imiona własne, które w części tylko ułatwić nam mogą zrozumienie pomników piśmiennych. Tak po Unisławie, współczesnym Karola W., panowali Krzesomyśl i Neklan, z których ostatni z pomocą wodza swojego Czestmira, zwiódł bój z Wlastislawem i w skutek zwycięztwa swego, księstwo luckie do pragskiego przyłączył. Czesi pozostawali wówczas jeszcze w pogaństwie, ale wkrótce po śmierci Karola W., wielu z nich na wiarę chrześcijańską się nawróciło, jednakże Borzywoj, książe czeski, dopiero w r. 874 wraz z żoną swoją ś. Ludmiłą, chrzest na dworze morawskiego księcia Swiętopełka, z rąk ś. Metodyjusza przyjął uroczyście. Ważnem i znaczącem jest w historyi Słowiańszczyzny, przybycie z Grecyi apostołów chrześcijaństwa, śś. Cyryllego i Metodyjusza, którzy na wezwanie chrześcijan morawskich i ich książąt przybyli na Morawy i lud dźwiękami mowy mu zrozumiałej do siebie pociągnęli. Wpływ liturgii słowiańskiej odbił się i w piśmiennictwie, a mianowicie w pieśniach religijnych. Syn Borzywoja, Spitygniew Pobożny (895—912), po upadku księstwa morawskiego, stał się niezależnym władzcą i jeszcze część upadłego państwa do swych krajów przyłączył. Wspomniane przez nas dzieje Czech i księstwa wielko-morawskiego, owe boje z Niemcami, spory i wojny domowe, zaprowadzenie nabożeństwa w języku słowiańskim, pozostawiły swe ślady w literaturze czeskiej. Do najdawniejszych zabytków piśmiennictwa czeskiego i w ogóle słowiańskiego, policzyć należy pieśni, znane pod nazwą: *Sejmu* i *Sądu Libuszy*, znalezione w r. 1817 przez Józefa Kowarza, na Zielonej-Górze, blisko miasta Nepomuki. Znalazca w następnym 1818 r. przysłał je w darze muzeum narodowemu w Pradze, lecz nazwisko swe zataił i wyjawił je dopiero w r. 1859. Ztąd wielu uczonych, a między nimi pierwszy ksiądz Dobrowski, najuczeńszy filolog słowiański, pieśni te w podejrzenie podali i nawet uznali je za podrobione. W nowszych jednak czasach, rękopism poddano najsurowszej krytyce i ostatecznie dowiedziono jego autentyczności. Znakomici uczeni czescy: Szafarzyk i Palacky, w dziele swém pod tytułem: *Die ältesten Denkmäler der böhmischen Sprache* (Praga 1840), z całą sumiennością i gruntowną nauką rozebrali ten pomnik, wezwawszy sobie do pomocy ludzi biegłych, dla ocenienia pergaminu, pisma, atramentu; poddali naukowemu rozbiorowi kształt liter, ortografiję, formy grammatyczne, zwroty językowe, podania historyczne i nazwy geograficzne i przyszli do wniosku, że rękopism zielonogórski jest istotnie autentycznym i że pochodzi z drugiej połowy IX wieku, lub z pierwszej wieku X. Treścią pierwszej pieśni, zachowanej tylko w dwunastu-wierszowym ułomku, jest opisanie sejmu, na którym rozprawiano o prawie dziedzictwa rodów czeskich. Drugi pomnik bez porównania ważniejszy, dla treści swojej, nazwany został *Sądem Lubuszy*. Istnienie samej księżniczki Lubuszy czyli inaczej Libuszy, należy do czasów mitycznych czeskiej historyi i odniesionem być może do wieku VIII. Najdawniejszy historyk czeski Kosmas, zamieścił w swej historyi opowiadanie o niej, krótkie wprawdzie, lecz mające niejakie z sądem Lubuszy podobieństwo. Jak pierwsza pieśń *Sejm* doszła tylko w zaczęciu, tak drugiej przeciwnie, końca brakuje. W *Sądzie Libuszy* opisuje się spór braci o dziedzictwo i na sejmie, złożonym z kmieci, lechów i władyków, a przewodniczonym przez samą księżniczkę, obie strony wytoczyły swe skargi. Starszy brat na zasadzie prawa

niemieckiego, żądał spadku dla jednego siebie, jako pierworodnego; młodszy prawem czeskiém domagał się równego działu z bratem starszym. Zebrano głosy i wydano wyrok, żeby oba bracia razem swą spuścizną władali. Wtedy starszy Chradosz powstał z miejsca i „pełen gniewu zatrząsł się całém ciałem, machnął ręką, zawył jak lew dziki: Biada ptaszkom, gdy się żmija w gniazdo wśliznie, biada mężom, którym panuje białogłowa; mężowi tylko nad mężami panować przystoi, a do pierworodnego z prawa dziedzictwo należeć ma.” Wtedy księżniczka wstaje z miejsca: „Więc wybierzcie, rzecze, męża coby wam był równy i mieczem władał wam, bo ręka dziewicy za słabą jest do władzy nad wami.” Wstał Racibór od gór Krkonoszy (Olbrzymich) i rzecze: „Nie wypada nam prawdy u Niemców szukać; u nas sprawiedliwość, podług świętych praw, które przynieśli ojcowie nasi do tych krajów żyznych.” Na tém pieśń się kończy; reszty dopowiada historyja. Wybrano dla Lubuszy męża, i tym był Przemyśl, którego ród jakeśmy powiedzieli, panował w Czechach do r. 1306 i nam nawet dał dwóch królów, dwóch Wacławów, współzawodników króla Łokietka. Pieśni te widocznie stanowią jedną całość, i pierwsza jest niejako wymotywowaniem wyroku, wydanego w końcu drugiej; wyrok bowiem, aby dzieci spuścizną razem władały, znajduje usprawiedliwienie w pierwszej, która objaśnia sposób dziedziczenia spadku po głowie rodziny. Pieśni te mają wagę nadzwyczajną, już nie dla samego tylko języka poetycznego, ale najprzód jako pomnik prawodawstwa, swego, rodzimego, różnego od prawodawstwa sąsiednich Niemców; powtóre, jako przedstawiający dowód, że już przed lat tysiącem, ta sama co dzisiaj niechęć ku Niemcom w sercach się gnieździła; potrzecie, jako najdawniejszy pomnik mowy słowiańskiej, nie mającej wprawdzie już wtedy najdawniejszych cech słowiańszczyzny, jak dźwięków nosowych, zakończeń spółgłoskowych w trzeciej osobie czasu teraźniejszego, zawsze jednak mowy nam bratniej, a więc miłej. Spór o te pieśni zachęcił uczonych czeskich do badania mowy ojczystej, do rozglądania się w dawnych pamiątkach, przyczynił się do ożywienia ducha narodowego, wzbudził dumę narodu, który śmiało mógł już wskazywać na swą tysiącoletnią cywilizacyję Germanom, którzy na nic podobnego w tak odległym czasie u siebie wskazać nie mogli. To upokorzenie Niemców wywołało pociski z ich strony, pociski tém śmielsze, że na ich stronie byli i niektórzy uczeni słowiańscy, ks. Dobrowski, Kopitar i inni. Od pocisków naukowych, Niemcy zbici na wszystkich punktach rzucili się do potwarzy, do osobistości i sprawa z pola literackiego zeszła do izby kryminalnej. Ale i tu nawet Niemcy przegrali. Sąd kryminalny nie był kompetentnym sędzią dla wyrokowania o autentyczności *Sąd i Lubuszy* i *Rękopismu królodworskiego*, więc się ograniczył tém co do niego należało, a mianowicie obrazą honoru uczonych Czechów i potwarców skazał na grzywny. W tym samym czasie, kiedy uczeni łamali sobie głowę nad rozwiązaniem tego zagadkowego odkrycia *Sądu Lubuszy*, tak znienacka i niewiedzieć zkąd im rzuconego, Wacław Hanka powszechnie znany jako poeta, filolog, patryjota czeski, w r. 1817, w wieży kościelnej w Kralowym Dworze (*Königinnhof*), znalazł zeszyt z 12 kartek pergaminowych złożony, a zawierający zbiór śpiewów narodowych, z których niektóre do tej doby pierwiastkowej należą. Cały rękopism musiał być o wiele większy od znalezionego, bo ten zawiera właściwie stosownie do napisów część tylko księgi 3-ej, reszta zaś, a mianowicie części pierwsza i druga i reszta księgi trzeciej, zaginęły zapewne na zawsze. Do okresu pierwszego literatury czeskiej odnieść należy dwie pieśni bohaterskie: *Zabój i Sławój*, i *Czestmir i Wlastisław* i dwie liryczno-epiczne: *Jeleń* i *Zbyhoń*, a to na tej zasadzie, że te cztery napisane są

w duchu pogańskim, kiedy światło prawdy jeszcze całych Czech nie ogarnęło. Pierwsza pieśń przedstawia właśnie bój Zaboja i Sławoja z Ludiekiem (zapewne Ludwikiem), który wtargnąwszy do Czech, chciał przemocą religiję chrześcijańską Czechom narzucić. Ale Czesi silnie pogaństwa się trzymali, bo z niém złączone były zwyczaje i obyczaje ludowe, wolność i niepodległość narodu. Nowa zaś wiara kazała im wyrzec się tego, co lud czcić przywykł, i przeklinać to w co wierzył i co za święte uważał. Pieśń ta jest cudnej piękności, a ogniem wyobraźni, siłą uczucia i mocą wysłowienia, nieznany, a przed tysiącem lat żyjący poeta, stanął na równi z największymi poetami wieków późniejszych. Oto treść pierwszej pieśni: „Już wrogi rozpuściły po kraju zagony, widzi to dzielny Zabój i płaczem zawodzi gołębim i tęskni długo i duma, potém zrywa się nagle, przebiega męże i sioła, i lud na schadzkę zwołuje, a gdy dnia trzeciego wszyscy w las czarny przyszli mężowie, Zabój wiedzie ich w parów głęboki, sam jeszcze w głębszym staje parowie i tak śpiewa przy dźwięku waryta: „Męże bratnich serc, męże ognistych wzroków, wam pieję pieśń z padołu najgłębszych mroków. Od serca płynie pieśń, a w głębi tego serca zasiadł smutek sam.” W tej pieśni Zabój wyrzeka na wroga, że w kraj cudzy się wdarłszy, mowę obcą wprowadził i zwyczaje nieznane: „On krogulce wypłoszył z gajów i bogi przyniósł gdzieś z cudzych krajów, przed temi bogi czołem bić każe, ofiary znosić na ich ołtarze,”.... „a gdzie kiedyś chadzali z pokarmem dla bogów ojczyce, kędy na modłach spędzali dzień, tam w prochu leżą nasze bożnice, i święte drzewa wycięte w pień.” Słucha lud pieśni, a oko dzielnego Sławoja już ogniem się pali; widzi to Zabój i śpiewa dalej i do walki słuchaczów zagrzewa. We trzy dni potém idą już męże, Zabój i Sławój ze swemi orszaki, a radzą, z której strony na wroga uderzyć; zdanie Zaboja przeważa. „Bracie Sławoju! Zabój woła, złe twe rady, jeżeli zetrzeć chcesz gady, na łeb im nastąp i złam, a ich łeb tam!” Rzucają się oba z drużynami swemi na szczyt góry, widzi to wódz nieprzyjacielski Ludiek, głosem pioruna zgromadza wojsko, i krwawy bój się zaczyna. Napróżno wrogi całych sił dobywają, „krwią opłynęły mężów gromady, już słońce z południa na dół się chyli,” a jeszcze żadna nie ustępuje strona. Wtedy Zabój porywa topór, podnosi go w górę i puszcza na przeciwnika. „Wyciął topór, na połowę szczyt (tarcza) pod ciosem się rozskoczy, a pod szczytem Ludiekowe łono we krwi broczy.” Ginie Ludiek, wtedy „Zabój tarczę rzucił precz, chwyta w rękę obuch, w drugą miecz, poprzek drogę sobie ściele, poprzek przez nieprzyjaciele. Pierzchają wrogi—a czeskie hufce skoczą na rącze konie, trop w trop za wrogiem puszczą pogonie, i wrogi wpław przez wzdęty potok się rzucają, i chłoną ich fale, a wojsko Zaboja, jak jastrząb drapieżny, co swe skrzydła szerokie rozwija, i w zdłuż i w szerz po krainach ptaków gromady rozbija, tak ono wszędzie puszcza zagony, wrogów pędzi i bije, a resztę końskie depczą kopyta.” Niemasz litości, już tylko mała garstka wrogów za rzeką się chroni, i tam się kaje ze łzami. Wracają zwycięzcy, idą grzebać w boju poległych i bogi swe uczcić po swojemu: „Bogom zbawienia mnogie oblaty i dziękczynienia, dla nich w pochwalny zagrzmijmy głos, dla nich oręży zdobytych stos.” Taką jest treść tej najpiękniejszej pieśni z całego zbioru, pieśni co nas ujmuje nie tylko swą szacowną starożytnością i zaletami poetyckiemi, ale i wiernym obrazem przeszłości narodu. I w żadnym innym utworze, i w żadnej innej dobie nie znajdujemy pomnika, w którymby się łączyły moc ducha, niekłamana miłość ojczyzny i swobody z wysłowieniem, tak pełném poezyi w epitetach, porównaniach, przenośniach. Druga pieśń bohaterska z tegoż *Rękopismu królodworskiego* pod nazwą: *Czestmir i Wiaslaw,* też do tej

prastarej doby odniesioną być może. W niej poeta opowiada bój Neklana księcia pragskiego z Własławem Luckim, w którym wódz Neklana Czestmir odnosi zwycięztwo nad Własławem. Ginie Własław, a z jękiem dusza zeń ulatuje: „z drzewa na drzewo w lot się przemyka, pokąd nie spłonie trup nieboszczyka." Zapasy te książąt odnoszą się do r. 830 i zapisane są u Kosmasa i Hajeka, jakkolwiek nic z temi co w pieśni szczegółami. Pieśń *Czestmir* i *Własław* odznacza się zupełnie innym charakterem od pieśni o *Zaboju*; inny w nich duch, inne cele. W pierwszej piewca ze dworu Neklana lub Czestmira, opiewa ich bohaterskie czyny; w drugiej to śpiewak narodowy — przejęty miłością ku ojczyźnie, nienawiścią ku wrogom i o tyle wyższy od pierwszego, o ile idea kraju wyższą jest od idei dynastyjnej. Do tejże epoki należą i dwie pieśni liryczno-epiczne. *Jeleń*, w którym poeta opiewa opłakiwaną przez dziewice śmierć młodzieńca, zabitego przez wroga. Opisanie jak dusza młodzieńca „wybiega szyją piękną, toczoną, aż nim ją śliczne usta wyzioną, jak krogulce się zlatują z całego lasu na dębowe szczyty, jak pomiędzy sobą mówią i kraczą," wskazuje na pogańskie pochodzenie pieśni. Do tejże doby odnieść należy i inną pieśń z *Rękopismu królodworskiego*, o *Zbyhoniu złookim*, który porwał dziewczę i na zamku wysokim ją schował. Młodzian w zamek się wdziera, zabija Zbyhonia i dziewczę z więzienia wyzwala. Wszystkie te pieśni tak jak i cały *Rękopism królodworski*, są najpiękniejszym i najdawniejszym w słowiańszczyznie zabytkiem poezyi rodzimej, a mają dla Czechów tém większą wagę, że najdzielniej się przyczyniły do rozbudzenia ducha narodowego, do podniesienia miłości własnej ludu. Z dumą Czech każdy może wskazać cudzoziemcom na te święte zabytki, z dumą spoglądać na ową dawną cywilizacyję, z miłością upajać się starych pieśni słodyczą i dalej uprawiać tak pięknie przez przodków zoraną niwę. Naród politycznie zamarły, w oczach naszych odradza się w życiu umysłowém, a tego pulsa nigdy bić nie przestawały i chociaż literatura na czas jakiś zamilkła zgnębiona, odradza się ona jednak, jak wiecznie żyjący fenix, ze swoich popiołów. I pojął lud czeski prawdziwe znaczenie literatury, która przeszłość oświeca, teraźniejszość w sobie odbija i przyszłość gotuje. Prócz tych pieśni poetycznych, do tego okresu należy jeszcze *Modlitwa Pańska*, lecz tylko domyślnie, bo najstarszy text doszedł nas w rękopiśmie z roku 1380—1385. Musiała być ona najpierwszą modlitwą przez missyjonarzy na język czeski wytłómaczoną, i domyślać się należy, że się nie wiele różniła od tej, jaka z czasów późniejszych dochowaną została. — ***Okres II. Od upadku księstwa morawskiego do wygaśnięcia w Czechach dynastyi Przemyśla czyli do r. 1310.*** Po upadku księstwa morawskiego, na widownię dziejów występują Czechy, już jako państwo niezależne, zwiększone jeszcze przez Spitygniewa częścią upadłego księstwa, mianowicie dzisiejszém margrabstwem morawskiém. Ale przyjmując w części dziedzictwo morawskich książąt, Czechy odziedziczyły i walkę z Niemcami, wiecznymi wrogami słowiańszczyzny. Walka ta była nader trudną już dla liczebnej przewagi Niemców, już dla uroku jaki władzę cesarzów otaczał, już nakoniec dla dyplomatycznego czyli intryganckiego ducha władzców zachodnich, któremu prostoduszni Słowianie podołać niemogli. Pokrywką dla wpływu Niemców była po części i religija katolicka, którą oni usilnie w Czechach zaprowadzić starali się. Czechy oddawna wprawdzie były ochrzczone; już w r. 845 czternastu panów czeskich przyjęło chrzest święty w Ratyzbonie, lecz był to tylko wyjątkowy wypadek, który mógł pojęcie chrześcijaństwa w Czechach rozszerzyć, do ogólnego jednak przyjęcia wiary Chrystusa ludu nie przyprowadził. Stawała temu głównie na przeszkodzie nienawiść głęboka, ku

Niemcom żywiona. Nie mogli pojąć Słowianie zachodni, jakim sposobem coś dobrego od Niemców przyjść może. Książęta morawscy, chrześcijanie oddawna, nie mogli w żaden sposób pogodzić z sobą dwóch tak sprzecznych pojęć, jakiemi były idea chrześcijaństwa, jednoznaczna z miłością, pokojem, wyrzeczeniem się dóbr doczesnych i idea niemiectwa, nacechowana nienawiścią, wojną, łupieztwem. Czuli oni świętość religii, życzyli, żeby ich ludy były w niej oświecone, a od Niemców otrzymać tego nie mogli; bo ci przynosili liturgiję łacińską, ludowi niezrozumiałą i objaśniali prawdy wiary po niemiecku, a więc w mowie nietylko niezrozumiałej ale i nienawistnej. W tej okoliczności książęta: Rościsław, Swiętopełk i Kocieł, wyprawiają poselstwo do cesarza bizantyńskiego Michała III, prosząc go o nauczycieli wiary świętej. „Ziemia nasza jest chrześcijańską, mówili oni, lecz nie rozumiemy ani po grecku, ani po łacinie; dajcie nam nauczycieli, którzyby wyłożyli nam słowa Ksiąg świętych i ich znaczenie.” Wtedy to przybyli z Grecyi dwaj mężowie uczeni: Cyrylli i Metodyjusz, na dwór książąt morawskich i jęli opowiadać wiarę świętą w języku zrozumiałym ludowi. Garnął się lud do nowych apostołów, a Niemcy rzucali się na tę nowość i wysyłali skargi do papieżów, wyrzekając na herezyje, na pogardę liturgii łacińskiej. Bezstronni papieże przywołali braci-apostołów do Rzymu i tam Cyrylli i Metodyjusz złożyli przed Ojcem św. swoje wyznanie wiary, które było czysto-katolickie i zupełnie od potwarzy niemieckich oczyszczeni zostali. Cyrylli pozostał w Rzymie, Metodyjusz mianowany przez papieża biskupem i potém arcybiskupem morawskim, powrócił do swej dyjecezyi. Wtedy to stawił się na dworze Świętopełka morawskiego, czeski książe Borzywoj wraz ze swą żoną Ludmilą (później świętą) i w r. 874 przyjął chrzest z rąk św. Metodyjusza. Odtąd chrześcijaństwo obrządku słowiańskiego zaczęło się szerzyć po Czechach, pogaństwo zaś powoli miejsca mu ustępować musiało, jakkolwiek we 200 lat później wiele jeszcze było w Czechach obrzędów z chrześcijaństwem niezgodnych. Wprowadzenie nabożeństwa słowiańskiego, jakkolwiek całkowicie zgodnego z nauką Kościoła rzymsko-katolickiego, było nie na rękę Niemcom; usuwało ich bowiem całkowicie od wpływu moralnego czy demoralizującego na Czechy i zamykało przed nimi wszelkie pretexta do wtrącania się w sprawy, które do nich nie należały. Powstała więc walka o nabożeństwo. Lud trzymał stronę nowych apostołów, duchowieństwo powstałe pod wpływem Niemców stronę liturgii łacińskiej; książęta przechylali się to na jedną, to na drugą stronę, stosownie do swych stosunków z sąsiadami, to wyganiali mnichów słowiańskich, to ich znowu przywoływali. Książe czyli wojewoda czeski Borzywoj i ś. Ludmila, Ulrich i syn jego Brzetysław, wspierali nabożeństwo słowiańskie, wznosili kościoły, a Ulrich począł stawiać pierwszy klasztor słowiański w Sazawie (o 5 mil od Pragi), dla swego spowiednika Prokopa, który był w nim pierwszym opatem. Kwitło to nabożeństwo w Czechach do śmierci Brzetysława (roku 1055). Następca jego Spitygniew II już był klasztorowi nieprzyjaznym, mnichów słowiańskich z Czech wypędził, a klasztor oddał pod zarząd Benedyktynów. Po Spitygniewie Wratysław znowu księży słowiańskich z Węgier przywołał i nawet prosił papieża Grzegorza VII o zatwierdzenie liturgii słowiańskiej. Ale papież inaczej rzecz tę pojmował niż jego poprzednicy i przysłał w roku 1080 bullę, w której żądanie Czechów nazywa nierozsądném i wzywa księcia Wratysława, aby wszystkiemi siłami temu *ślepemu nierozumowi* opierać się starał. W roku 1092 Konrad znowu mnichów słowiańskich wygonił i liturgiję łacińską ostatecznie do Czech zaprowadził. Walka między słowiańską a łacińską mową w nobożeństwie została przerwaną; zaczęła się walka inna, między mową ro-

dzinną i mową niemiecką. Księży łacińskich coraz więcej przybywało do Czech, a księżmi tymi byli sami Niemcy; książęta dbając o dobre stosunki z Niemcami, wchodzili z nimi w związki pokrewieństwa, żeniąc się z Niemkami, a te po niemiecku uczyły swe dzieci, niemieckie obyczaje do kraju zaprowadzały i takim sposobem wynaradawiały młode książąt pokolenia. Panowie szli za dworem i chętnie przyjmowali niemiecki język i obyczaje, duchowieństwo składało się większą częścią z Niemców, a takim sposobem język rodzinny pozostał tylko w używaniu ludu. I niemczyzna do tego stopnia wzięła po miastach czeskich górę nad mową ojczystą, że już w drugiej połowie X wieku, przy instalacyi pierwszego biskupa pragskiego Dietmara, rodowitego Niemca, na biskupstwo pragskie (r. 973), książe Bolesław II i przedniejsi panowie śpiewali pieśń niemiecką: *Christe keinado und di halliegen alle helfuent unse* (Chryste zmiłuj się i wszyscy święci pomóżcie nam), lud zaś wołał *Krleszn* (Kyrye eleyson). Wkrótce też kupcy niemieccy w Pradze i Ołomuńcu, za księcia Wratysława I (po r. 1061) zaprowadzili do swych sądów prawo niemieckie. Słowem, niemiecki jezyk groził w miastach zupełnem wyrugowaniem czeskiego. Do roku jednak 1197 Niemcy rozpierali się tylko po większych miastach; osad niemieckich po wsiach wcale prawie nie było, jedna tylko ziemia chebska (*Eger*), która wreszcie w owym czasie do Czech nie należała, miała trzy wsie niemieckie. Z wstąpieniem na tron Przemyśla Otakara I, postać rzeczy się zmieniła. Wyniesiony na godność królewską przez cesarzów Filipa Hohensztaufena i Ottona IV i zatwierdzony w niej przez papieża Innocentego III (1204), Otakar narozcież wrota Niemcom otworzył, a syn jego Wacław I (1230—1253) całkiem się przejął duchem niemieckim, zaprowadził zwyczaje niemieckie, ubiór, broń, igrzyska rycerskie, przejął od Niemców przepych i marnotrawstwo. Nakoniec tak się w Niemcach i ich minnesingerach rozmiłował, że sam nawet układaniem miłośnych piosenek w języku niemieckim się bawił. Syn jego Przemyśl Otakar II (1253—1278) jeszcze bardziej z Niemcami się zaprzyjaźnił, zaludnił pograniczne ziemie w Czechach i Morawach osadnikami niemieckimi i założył wiele miast, które po największej części Niemcami pozapełniał. Imię Otakara II związaném jest ze wspomnieniem o epoce największej siły królestwa czeskiego, lub przynajmniej największej jego rozciągłości, do niego bowiem prócz Moraw, należały jeszcze: Styryja, Krajna i Karyntyja. Niemcy jednak nie mogli darować Otakarowi jego pochodzenia słowiańskiego i już przy wyborze Rudolfa Habsburgskiego, wszelkiemi sposobami poniżyć go usiłowali; nakoniec gdy Rudolf stanął na czele hufców niemieckich przeciw Otakarowi II, porzucili go Niemcy i w bitwie roku 1278 haniebnie go zamordowali. Cesarz Rudolf stał się opiekunem małoletniego Wacława II, który po śmierci Przemysława na tron polski wstąpił (1300). Zmarłszy w młodym wieku (1305), Wacław II pozostawił tron synowi swemu Wacławowi III, a ten padł w roku 1306 ofiarą mordercy, w czasie kiedy idąc do Polski odpoczywał w Ołomuńcu. Mordercą jego był Niemiec Konrad von Mühlhof. Ród Przemyśla wygasł; korona czeska dostała się Niemcom. Z tego krótkiego przeglądu widzimy, jakim wpływom język czeski w tej epoce ulegał i jakie wpływy w literaturze czeskiej odbić się musiały. Zaprowadzenie nabożeństwa słowiańskiego wymagało ksiąg liturgicznych słowiańskich, dla których św. Cyrylli nowy alfabet wynalazł, od jego imienia *cyryllicą* zwany. Czy w owym czasie dla ksiąg słowiańskich tylko cyryllica używaną była, czyli też znaną już była i głagolica, to dotąd jeszcze rozstrzygniętém ostatecznie nie jest. Z tej jednak epoki dochowały się dwa zabytki piśmienne, w Czechach znalezione; z tych jeden pisany jest cyryllicą, to jest pi-

smem używaném w Księgach świętych Słowian obrządku wschodniego; drugi głagolicą pozostałą w użyciu jedynie u Słowian obrządku rzymsko-katolickiego. Jak jeden tak i drugi nie mają wszakże nic wspólnego z literaturą czeską i ważne są tylko dla historyi języka cerkiewno-słowiańskiego i przytém jako dowód, że liturgija słowiańska miała w Czechach swych wyznawców, jeżeli tylko taki dowód jest potrzebny. Rękopism cyryllicki znanym jest pod nazwą: *Ewangelii Reimskiej*, o której od początku zeszłego wieku dużo w Europie rozprawiano; a mianowicie od czasu, gdy Piotr Wielki w r. 1717 po przejrzeniu Biblii tej, którą mu okazano jako syryjską, wyprowadził z błędu biblijotekarza oświadczywszy, że jedna jej część pisaną jest po słowiańsku, drugiej zaś części, pisanej głagolicą, objaśnić nie umiał. *Biblija Reimska* znaną jest we Francyi pod nazwą *Texte du Sacre* i została wydaną w podobiżnie w Paryżu 1843 r. przez Silvestre i powtórnie przez W. Hankę w Pradze 1846 r. Biblija ta składa się z dwóch części: cyrylickiej, przypisywanej ś. Prokopowi opatowi Sazawskiego klasztoru (zmarłemu 1053) i z głagolickiej, napisanej w r. 1395, w której właśnie w końcu zamieszczoną jest wiadomość o losach części pierwszej. Drugi pomnik piśmienny z owych jak się zdaje czasów, jest ułamek głagolicki, znaleziony w r. 1855 przez K. Höflera w archiwum kapituły pragskiej, zawierający w sobie niektóre pieśni cerkiewne, pochodzące podług Szafarzyka z pierwszej połowy X wieku. Nie są to jednak pomniki języka czeskiego, jak je mieć chcą uczeni czescy i należą one do literatury czeskiej może tylko przypadkowo, to jest, że mogły być do Czech przyniesione z innych krajów słowiańskich, bo przypisek o *Reimskiej Ewangelii* z r. 1395 nie może być uważany za niezbity dowód, kiedy mowa jest o rękopiśmie z połowy XI wieku. Daleko ważniejszym zabytkiem cerkiewno-słowiańskim jest pieśń staro-słowiańska, którą w czasie processyi do dnia dzisiejszego lud w Czechach śpiewa, a o której wspomina już Kosmas i którą powszechnie przypisywano św. Wojciechowi, lecz która podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, musiała być ułożoną daleko wcześniej, a mianowicie przez samych apostołów słowiańskich, lub ich uczniów już w IX wieku. Pieśń ta spisaną z ust ludu została dopiero w r. 1397, a poczyna się od słów: *Hospodyne pomiluj ny, Jhu Xpe* (Jezu Chryste) *pomiluj ny*. Otóż i cały wpływ słowiańskiego nabożeństwa na literaturę czeską. Daleko silniejszym był wpływ mowy łacińskiej. Rozmnażała się w Czechach liczba klasztorów, a w każdym była zaraz i szkoła łacińska. Benedyktyni szczególniej się przyczynili do rozszerzenia w kraju oświaty, a przynajmniej ochronili wiele rękopismów od zaginienia, przepisywaniem ich i rozmnażaniem. Najdawniejsze szkoły były: słowiańska w Wyszehradzie i łacińska w Budaczu, w której ś. Wacław nauki pobierał. Szkoły te jednak nie były wystarczającemi i ludzie bogatsi posyłali swych synów za granicę dla doskonalenia się w naukach. Leodium, Paryż, Bononija, Padwa, głównie ściągały do siebie chciwą nauki młodzież. Szkoły łacińskie w Czechach miały na celu przedewszystkiém kształcenie przyszłych księży i dla tego zakres nauk ograniczał się do studyjów ściśle teologicznych. O języku ludowym i mowy tam być nie mogło. Ale prócz tych szkół klasztornych czyli seminaryjów były jeszcze szkoły publiczne, które wszakże zostawały w ręku osób duchownych i języka ojczystego także za przedmiot nauki nie miały. Kosmas, historyk czeski, pisze o sobie, że chodząc do szkoły pragskiej, musiał psalmy śpiewać w kościele po łacinie. W późniejszym dopiero czasie zaprowadzono tam wykład nauk wyzwolonych. Do rozpowszechnienia szkół w Czechach najbardziej się przyczynili papieże: tak Innocenty III na koncylijum lateraneńskiém (1215) postanowił, aby przy każdym ko-

ściele metropolitalnym był doktor teologii, a przy każdej katedrze nauczyciel czyli magister nauk wyzwolonych, któryby obowiązany był wykładać uczniom nauki dla służby kościołowi potrzebne, a biedne dzieci uczyć darmo. Jakkolwiek jednak liczba szkół się wzmagała, panowie nie przestawali posyłać swe dzieci do Włoch i Francyi, tak że Wacław II zamierzył założyć w r. 1294 w Pradze wyższą szkołę czyli uniwersytet. Sejm jednak odrzucił ten zamiar nie dla tego, żeby nie uznawał jego użyteczności, lecz że uważał za rzecz bardziej naglącą, zaprowadzenie w kraju porządku wewnętrznego i bezpieczeństwa, bez których szkoła w Czechach ostaćby się niemogła. Odłożono więc tę rzecz na później. W skutek takiego wychowania, duchowieństwo przyjęło za swój język naukowy mowę łacińską, i w niej pisali księża to wszystko, co tylko uznawali za potrzebne dla nauki spółczesnych, lub wiadomości potomnych. Księgi kościelne są pierwszemi pomnikami łacińskiemi z tego okresu. Kościelna księga ołomuniecka jest najdawniejszą historyczną pamiątką na Morawach; przechowało się z niej jednak tylko 14 kartek. Mnich hradisztski (*Hradisch*, *Gradiska*) w Morawach, Hildegard (1127—1147), jest pierwszym morawskim dziejopisem, którego kronika doszła do nas w rękopiśmie z XIII wieku. Kroniki łacińskie, o Czechach lub Morawach pisane, nie należą wprawdzie do historyi języka tych krajów, lecz należą do dziejów ich literatury, w nich bowiem odzwierciedla się cały dawny byt kraju, jego dzieje, myśli i uczucia narodu. Tak niepodobna jest, mówiąc o literaturze czeskiej, nie wspomnieć o niektórych główniejszych kronikarzach, tém bardziej, że z nich jedynie dowiedzieć się możemy o dawnych dziejach narodu. Na pierwszém miejscu wspomnieć musimy o Kosmasie (1125), który miał dwóch kontynuatorów, Wincentego (1140) i drugiego niewiadomego z imienia (1260); za nim idzie kronikarz sazawski (1126), pomieniony mnich hradisztski czyli opatowicki (1126—1158), mnich opatowicki (1143), Gerlach (1167—1198) i Piotr z Żytawy, opat zbrasławski. Pierwsze miejsce zajmuje Kosmas (1045—1125), kanonik i proboszcz parafii ś. Wita w Pradze. „Myśl, żeby naród nie zapomniał o swej przeszłości, pobudziła go już podeszłego wiekiem do zapisania tego, czego z opowiadań starców dowiedział się o początku i dziejach narodu czeskiego.” Bez Kosmasa nie wiedzielibyśmy początkowej historyi Czech. Zasługa jego nie w tém tylko leży, że on był pierwszym dziejopisem, ale że i innych do naśladowania zachęcił. Wiadomość o najdawniejszych czasach czerpał on to z opowiadań starców, to ze starych rękopismów, o których w swej kronice wspomina. Od czasów Brzetysława I (1037—1055) zaczyna się własne jego podanie historyczne, był on bowiem sam świadkiem dziejów, które w swej kronice opisał. Najwiarogodniejszym jest okres dziejów od roku 1092 do 1125, chociaż i tu widzimy w nim człowieka patrzącego na wypadki oczami książąt panujących, co szczególniej uderzającém jest w opiece walk Wrszowców z książętami. Część jego kroniki jest rymowaną, taka bowiem forma była przez ówczesnych kronikarzy ulubioną. Wszyscy inni wyżej wspomnieni kronikarze, to dalej ciągnęli dzieło Kosmasa, to go przerabiali i dopełniali. Ostatni z nich Piotr z Żytawy, opat zbrasławski (*Petrus von Zittau, abt zu Königsaal*), należy właściwie do okresu następnego, głównie bowiem opisał czasy króla Jana Luxemburczyka i doprowadził je do roku 1338. Miłość prawdy, złośliwy sarkazm, wyższy pogląd na dzieje, są cechą jego historyi. Wpływ niemiecki był straszliwym na życie narodu, szczególniej na panów i książąt, doprowadził ich bowiem do wyrzeczenia się narodowości czeskiej; lecz w literaturze wcale się nie objawił i prócz miłośnych piosnek króla

Wacława I, żadnych innych niemieckich pamiątek piśmiennych z tego okresu nie posiadamy. Dodać tu wszakże musimy, że Szembera tak czeski przekład tych pieśni jak i text niemiecki, z którego czeski przekład zrobiono, odnosi do czasów nowszych. Język łaciński nie był wprawdzie przyjaznym rozwijaniu się języka ludowego, ale też i niemieckiego nie dopuszczał do rozpierania się w piśmiennictwie. Szkodliwość więc jego była zupełnie inną i wreszcie da się usprawiedliwić powszechném naówczas dążeniem Europy zachodniej do kształcenia się w mowie dawnych Rzymian i doskonalenia się na wzorach łacińskich. Ale język ten nigdy nie był w Czechach mową pospolitą jakiej klassy narodu i jej nie demoralizował jak język germański. Obok zabytków łacińskich istnieje z owego okresu kilka pamiątek piśmiennictwa narodowego, a mianowicie: *Ewangelija od ś. Jana*, urywek na jednej kartce, odnoszony do wieku X; *Pieśń o ś. Wacławie*, zaczynająca się od słów: „Swaty Waclawe, wejwodo czeske zemie,” a z trzech strof składająca się. Szczególniej jednak obfitym w takie zabytki jest wiek XIII. Do tego bowiem czasu odnosi się najpiękniejszy pomnik poezyi czeskiej, a mianowicie zbiór poezyj, znany powszechnie pod nazwą *Rękopismu królodworskiego*, całkowicie wierszem polskim przełożony przez Lucyjana Siemieńskiego. Prócz tych czterech poezyj, któreśmy do okresu I odnieśli, wszystkie inne do tej drugiej doby należą. Między niemi piękną jest pieśń *Oldrzych a Bolesław* (Ulrych i Bolesław); opiewa ono opuszczenie przez Polaków Pragi w r. 1004, kiedy Bolesław wygnawszy księcia Jaromira, tron czeski opanował i w Pradze się rozgościł. Równie piękną jest i druga, *Benesz Hermanow*, w której poeta opisuje zwycięztwo nad Sasami w roku 1203, lecz nad wszystkie celuje, a po *Zaboju* pierwsze miejsce zająć może poemat bohaterski *Jarosław*, czyli opis bojów chrześcijan z Tatarami. Najpiękniejsza to, a zarazem i ostatnia pamiątka narodowej poezyi Czechów. Inne pieśni są treści romantycznej, a między niemi, *Ludisza i Lubor*, opiewając turniej, wskazuje na czasy Wacława I, lub Otakara II, którzy podobne zabawy u Niemców przejęli i na swym dworze zaprowadzili. Pozostałe sześć pieśni *Rękopismu królodworskiego*, jak: *Wianek* (Kytice), *Jagody*, *Róża*, *Kukułka* (Zezhulice), *Opuszczona* i *Skowronek* (Skrzywanek), odznaczają się głębokiém czuciem, miłą prostotą i pięknem obrazowaniem. Prócz tych historycznych i poetycznych utworów, w okresie tym napotykamy zabytki słownikarskie, z których na szczególniejszą uwagę zasługuje *Mater ve[r]borum*. Jest to *Słownik łaciński*, pierwiastkowo napisany przez Salomona, opata San-galleńskiego, później biskupa kostnickiego (um. 920), potém przepisany przez Wacerada (1242—1252); zawiera on w sobie 1,100 słów czeskich, nadpisanych to nad słowami łacińskiemi, to w jednej linii. Tych ostatnich jednak jest wszystkiego 27, co dało powód do rzucenia podejrzenia, że glossy czeskie są później, a mianowicie w czasach najnowszych dopisane. Palacki i Szafarzyk najzupełniej zbili to mniemanie i dowiedli, że glossy te odnoszą się do początku wieku XIII, Szembera zaś do połowy tegoż wieku napisanie ich przybliża. Glossy te mają szczególną wagę ze względu na mitologiję słowiańską, jak również na archeologiję i językoznawstwo. Nakoniec opuszczając inne zabytki, należące więcej do historyi języka, wspomnimy o dramacie odkrytym przez W. Hankę i nazwanym przez niego *Masticzkarz* (Maściarz), a to z powodu, że główną osobą dramatu jest kramarz Seweryn, handlujący maściami. Treścią tego dramatu, który wreszcie doszedł tylko w ułomku, jest Zmartwychwstanie Pańskie, opisane nader dowcipnie i przedstawiane zapewne na wzór misteryj przez żaków szkolnych. Dramat ten uło-

żony był w wieku XIII. — *Okres III. Od wygaśnięcia rodu Przemyśla do wydalenia się cudzoziemców z uniwersytetu pragskiego, czyli od 1310 do 1409 roku.* Po śmierci Wacława III panowali w Czechach: najprzód Rudolf, syn cesarza Albrechta Habsburga, po nim zaś Henryk książe karyntyjski, ożeniony z siostrą Wacława, Anną. Za obu tych królów największy nieład rozgościł się w Czechach i stany czeskie dla położenia mu końca ofiarowały koronę synowi nowo obranego cesarza Henryka VII luxemburgskiego, Janowi, dając mu za żonę najmłodszą córkę Wacława II, piękną Elżbietę. Ale w kraju nie było lepiej. Król Jan niedbał o nową swoją ojczyznę, a poruczał w niej rządy swym namiestnikom, z których Henryk z Lipy, człowiek obłudny i niespokojny, wmówił w króla, jakoby żona jego Elżbieta zamierzała osadzić na tronie syna swego trzyletniego Wacława i sama rządzić krajem do czasów jego pełnoletności. Król uwierzył słowom obłudnika i wywiózł syna do Francyi na dwór szwagra swego, króla francuzkiego i zmienił imię syna swego Wacław, na Karol, na cześć dostojnego opiekuna. Tam nauczycielami Karola byli: Wilhelm Zajic i Robert Roger, który później wstąpił na stolicę apostolską pod imieniem Klemensa VI. Jan nie dbał o swe państwo, przebywał po większej części za granicami kraju, toczył boje z Litwą (1329), śród których utracił wzrok, mimo to jednak pełen rycerskiego, a raczej awanturniczego ducha, prowadził dalej wojny z Włochami, poruczywszy margrabstwo morawskie i współrządy w Czechach synowi swemu Karolowi (1333). Umarł nakoniec w roku 1346, zabity w bitwie pod Cręçy, w której brał udział, pomagając królowi francuzkiemu, szwagrowi swemu, przeciw Anglikom. Karol objął po nim władzę w Czechach, za życia jeszcze ojca będąc obwołany cesarzem niemieckim. Nie miały Czechy króla tak łaskawego, tak kochającego swą ojczyznę jak Karol IV. Imię jego związane jest ze wspomnieniami o najświetniejszych czasach królestwa czeskiego, a miano Ojca ojczyzny, najsprawiedliwiej było przez niego zasłużone. Jeszcze za życia ojca swojego, podniósł on biskupstwo pragskie, za przyzwoleniem papieża do godności arcybiskupstwa, założył w Pradze pierwszy słowiański uniwersytet (1348), rozwinął handel i przemysł, powiększył kraj przyłączeniem do niego Szląska, Kladska (Glatz), ziemi łużyckiej i Brandeburgii. Syn jego Wacław IV, który na dwa lata przed śmiercią ojca już był obrany królem niemieckim (1376), utrzymywał z początku pokój w kraju, wkrótce jednak poróżniwszy się z bratem swoim Zygmuntem i synowcem Josztem, rozpoczął z nimi krwawe wojny, które wyniszczyły państwo, a niesnaski religijne do reszty spokojność kraju zatruły i nakoniec w przepaść go wtrąciły. Uniwersytet pragski przyjął udział w tych sporach religijnych i oświadczył się większością głosów przeciw nauce Wiklefa i jego naśladowców, Husa i Hieronima. Podług pierwotnej ustawy, uniwersytet miał się składać z 4-ch narodowości; z tych jedna była czeską, trzy inne obce, a zatem przy głosowaniach Czesi mieli 1 głos, cudzoziemcy 3. Wacław przyjąwszy stronę Husa, zmienił ustawę, dawszy 3 głosy Czechom, a cudzoziemcom 1 tylko. W skutek tego niemieccy studenci, których było kilka tysięcy, wraz z professorami swymi tłumnie opuścili uniwersytet (1409) i przyczynili się do założenia uniwersytetów niemieckich w Lipsku, Ingolstadzie i Rostoku. Stoletni ten okres przedstawia walkę dwóch narodowości, czeskiej i niemieckiej, walkę, z której w końcu Czesi wyszli zwycięzko, mimo wszelkie nieprzyjazne okoliczności, wszystko bowiem dążyło do ich zupełnego wynarodowienia. Za czasów króla Jana, napływ Niemców zwiększył się nadzwyczajnie; król bowiem ilekroć do kraju wracał z zagranicy, przyprowadzał z sobą

tłumy rycerzy cudzoziemców, którzy w Czechach osiadali; a ilekroć z kraju wyjeżdżał, wyprowadzał z sobą młodzież czeską, która pozbywała się ojczystych obyczajów i wnosiła do kraju obcy język, obce pojęcia, obcy ubiór i zwyczaje niemieckie. Wszystko to wpływało na zagładzenie charakteru rodzimego i tylko panowanie Karola IV wstrzymało po części ten szybki upadek. Za panowania tego mądrego cesarza, Czechy nabyły sławy w świecie i Praga stała się ogniskiem cywilizacyi środkowej Europy. Założenie uniwersytetu (1346) pod nazwą *Studium generale*, zwabiło do Czech tysiące młodzieży z różnych krajów. Czesi podnieśli się w oświacie, zajęli wszystkie posady dworskie, nawet po za granicami kraju otrzymywali biskupstwa, posłowali do obcych dworów, przewodniczyli wojskom, a ich uczeni zajęli pierwsze miejsca pomiędzy uczonymi Europy. Praga zakwitła, kraj się wzbogacił, handel rozszerzył się we wszystkich kierunkach. Sama natura zdawała się dopomagać Karolowi; odkryto iłowskie kopalnie złota i kutno-horskie srebra. Dla wyższego wykształcenia duchowieństwa, Karol założył w Pradze Karolinum, przeznaczone dla nauki teologii (*beatissimo theologiae studio*), a dla sztuki lekarskiej medyczne kollegijum, Nowy dom zwane. Mało tego, Karol polecił włoskiemu prawnikowi Bartolemu z Saxoferrato (um. 1355) zebrać w jedno wydane do owego czasu różne ustawy czeskie i zmienić je zgodnie z duchem prawodawstwa rzymskiego; czeskie stany wszakże odrzuciły prawa narzucane przez cudzoziemca, nieznającego praw narodowych, w skutek czego Karol wydał inne prawa, znane pod nazwą *Majestas Carolina*, lecz i te zatwierdzenia stanów nie uzyskały. Jednocześnie Karol zaprowadził adwokaturę, do owego czasu w Czechach nieznaną i wprowadził wykład w uniwersytecie niemieckiego prawa publicznego (*Staatsrecht*). Nauki od czasu otwarcia uniwersytetu, poszły w górę, lecz poezyja narodowa upadła i tylko wymowa duchowna utrzymała się na dawnym stopniu. W tej ostatniej słynęli: Konrad ze Sztiekny i Jan Milicz (1374). W nauce historyi zasłynęli: Neplacho, Benesz Krabice z Weitmile, Pulkawa i Marignola. W malarstwie słynęli: Mutina, Wurmser, Dietrich Kunc i Zbiszek Trotiński, których wszystkich utrzymywał Karol przy swym dworze. O wysoko posuniętej sztuce rzeźbiarskiej świadczą posągi świętych, ozdabiające świątynie Pańskie, most pragski i domy panów z owego czasu. O budownictwie, kościół ś. Wita, most przez Witawę i pałace w Pradze. Język czeski w tej dobie, mimo wielu przeciwności, wywalczył sobie prawa języka książkowego i w końcu okresu na równi z łacińskim i niemieckim do akt urzędowych zaprowadzonym został. Zwycięztwo było bardzo trudne, bo Rudolf I i Henryk zalewali Niemcami Czechy, a Jan Luxemburgski prócz Niemców, wprowadził jeszcze tłumy Włochów i Francuzów. Już przy jego koronacyi (1311), więcej śpiewano po niemiecku, niż po czesku. Czechy należały do zarządu kościelnego archidyjecezyi moguńckiej, młodzież czeska za granicą odbywała podróże, tamże uczyła się, ćwiczyła się w rycerskiem rzemiośle, obcy język przejmowała. Szlachta i mieszczanie ukształceńsi przyjmowali język dworu, który teraz w miastach od dawna osadzonych, jeszcze bardziej się wzmógł; urzędy publiczne i zarząd grodami królewskiemi, król Jan poruczył cudzoziemcom, tak że gadano w owym czasie głośno, jakoby król Czechów z kraju wypędzić i samymi Niemcami zaludnić go zamierzał. Wprawdzie użalającym się na to stanom, przyobiecał odtąd (od roku 1318) żadnemu cudzoziemcowi urzędów nie poruczać i we wszystkich okolicznościach kraju z rodowitymi Czechami się naradzać, z tém wszystkiem niemczyzna coraz bardziej w kraju się rozpierała aż do czasu, gdy Karol na tronie

czeskim po śmierci ojca swego zasiadł. Wprawdzie i Karol objąwszy jeszcze za życia ojca (1333) namiestnictwo w Pradze, po czesku nie umiał i dopiero uczyć się go zaczął, lecz wkrótce pokochał mowę ojczystą, do której miłość zaszczepiła w nim matka jego Elżbieta; mimo to wszakże pierwsze prawa miejskie za jego pozwoleniem wydane zostały w języku niemieckim (1341). Jednakże, gdy Karol domagał się od Papieża Klemensa VI, przebywającego w Awinijonie, utworzenia dla Czech i Moraw oddzielnego arcybiskupstwa w Pradze, pomiędzy powodami przytoczył i ten, że Czesi i Morawianie mówią językiem słowiańskim, którego ani arcybiskup moguncki, ani wysyłani przez niego księża, nie rozumieją. Przyszła też Karolowi nowa myśl do głowy, a mianowicie chciał on zaprowadzić w Czechach nabożeństwo słowiańskie, do czego skłaniały go względy nietylko polityczne, dla pociągnięcia ku sobie narodu czeskiego, ale i religijne, dla zjednoczenia chrześcijan wschodnich z zachodnimi. Czesi od razu zapalili się chęcią mieć u siebie nabożeństwo w języku zrozumiałym, w którym odbywało się już ono za czasów książąt morawskich i chcieli zaprowadzić je w całym kraju. Tryjumf wtedy Czechów byłby niezawodny, księża niemieccy musieliby uczyć się po słowiańsku lub zostawić czyste pole Czechom rodowitym, lecz papież lękał się religijnego rozdwojenia i zezwolił (1346) na założenie jednego tylko słowiańsko-katolickiego klasztoru i kościoła w Pradze, w części miasta niegdyś *na Słowanech*, dziś *na Emauzie* zwanej. Karol przywołał z Dalmacyi Benedyktynów, którzy w swej ojczyznie odbywali nabożeństwo słowiańskie, dla różnicy jednak od Słowian do Kościoła wschodniego należących, używali pisma nie cyrylskiego, lecz głagolickiego. Księgi tém pismém pisane przynieśli Benedyktyni do Czech, a gdy po ich śmierci rodowici Czesi ich miejsce zajęli, język słowiański ksiąg świętych napełnił się niewłaściwemi mu wyrazami i zwrotami. W roku 1416 pismem głagolickiém napisali Czesi całą *Biblíję czeską*, odrzuciwszy całkowicie alfabet łaciński. Protegował Karol język narodowy dla przypodobania się Czechom, sam jednak przenosił język niemiecki nad czeski, po niemiecku tylko swe listy pisał, Niemcom się przypochlebiał, bo to i z elektorami był w związkach i cesarzem był niemieckim i żony brał z Niemiec i niemieckiemi krajami władał. A że duchowni więcej po łacinie pisali, szlachta wojaczką się tylko zabawiała, a lud był nieoświecony, więc dla czeszczyzny i za czasów Karola, pole było bardzo ograniczone. Dopiero za Wacława IV reakcyja czeska tryjumf odniosła; język narodowy został zaprowadzony w sądownictwie, jakkolwiek sam Wacław wcale tego z miłości ku czeszczyznie nie robił. Szczególny to był monarcha. Nadzwyczajny miał dar robienia sobie nieprzyjaciół i postępowaniem swojém i Czechów i Niemców sobie naraził. Pierwszych oburzył, gdy na miejscu czeskich rajców, Niemców zamianował, drugich, gdy językowi czeskiemu w sądach i uniwersytecie dał pierwszeństwo. Za niego to wynikły spory religijne, które się wkrótce na walkę o narodowość zamieniły i Czechy ostatecznie w przepaść nieszczęść pogrążyły. Z okresu tego doszła do nas wielka liczba dzieł, świadczących o znakomitym już w owych czasach stopniu wykształcenia języka czeskiego. Język łaciński, jako liturgiczny i w użyciu duchowieństwa będący, wymagał do wyuczenia się go środków pomocniczych, jakiemi są słowniki. Najobfitszym jest *Słownik* Rozkochanego z XIV wieku, zawierający 3,485 wyrazów, ułożonych podług materyj. Do tegoż okresu należy pierwszy zbiór przysłów narodowych przez Smila Flaszka z Pardubic. Poezyje nie miały już tej siły, jędrności, piękności estetycznej, jakiemi się odznaczały w okresie poprzedzającym. Treścią poezyj tego okresu były przedmioty duchowne i świec-

kie. Pienia duchowne czerpały treść z nauki chrześcijańskiej, z liturgii łacińskiej, z legend o życiu i męce Chrystusa Pana, o radościach i boleściach Maryi Panny, o męczeństwie apostołów i innych świętych. Pomiędzy poezyjami świeckiemi pierwsze miejsce trzyma *Poemat Alexandreis*, opiewający czyny Alexandra Wielkiego, doszły do nas w kilku ułomkach, zawierających razem 3,761 wierszy; po nim idzie *Tristram, poemat romantyczny*, przełożony z angielskiego oryginału, lub niemieckiego tłómaczenia. Tu też odnieść należy i *Historyję czeską* Dalimila; jest to kronika rymowana doprowadzona do roku 1310, a istniejąca w wielu różniących się z sobą odpisach. Przepisywacze bowiem dopełniali ją opisami wielkich czynów, które miały być dokonanemi przez przodków tych rodzin, dla których kopije sporządzane były. Ulubione na zachodzie Europy bajki i allegoryje miały i w Czechach swych miłośników. Z tego okresu doszła do naszych czasów *Bajka o liszce i dzbanie*. Z satyr pierwsze miejsce trzyma *Podkonie a Żak (Koniuszy i Student)*, napisana z wielkim dowcipem i godna zająć miejsce między utworami złotej epoki. Do allegoryj należą: *Spór duszy z ciałem*, przełożony z Alana (zmar. 1203 r.); *Poemat o moralném odnowieniu pierwiastkowej doskonałości człowieka*, zawierający 1,527 wierszy; *Żale Tkadleczka nad swym smutnym losem, gdy jego ukochaną Adliczkę (Adelę) za innego wydano*, stanowią treść nader zajmującego poematu romantycznego z pierwszej połowy XIV wieku. Kroniki pisane były po łacinie, lub też zawierały przekłady z języka łacińskiego na czeski. Najważniejsza w tym okresie *Kronika Pulkawy*, z łacińskiego na czeski przełożona w roku 1374. Pulkawa jest tylko jej tłómaczem, nieznany zaś jej autor ułożył ją na rozkaz Karola IV-go, z opuszczeniem wszelkich podań niepewnych lub zmyślonych, „ażeby Czesi mieli zkąd czerpać wiadomości o dziejach swej ojczyzny i czynach swych przodków.” W tymże okresie Benesz z Horzowic przełożył *Kronikę* Marcina Polaka, nazwaną przez niego *Martimiani*, i nieznajomy tłómacz przełożył Piotra Komestora, *Historia Scholastica*, zawierającą *Dzieje Starego i Nowego Testamentu*, z dodatkami z Józefa Flawijusza i innych historyków. Z życiorysów najważniejszym jest *Żywot Karola IV*, przez niego samego po łacinie spisany i przez nieznanego tłómacza na czeski przełożony. Język prawny był w tym okresie już dosyć wyrobionym. Dwojakie prawodawstwo miało w owym czasie moc w Czechach: rodzime i niemieckie. Pierwsze zachowało się w *Księdze starego pana z Rozenberga;* w *Kodexie* (rzad) *prawa ziemskiego*; w *Urządzeniu* (rzad) *korony czeskiej*, w dziele Andrzeja z Duby: *Wykład prawa czeskiego* i w *Prawach miejskich* miast Brna (Brünn) Iglawy, Kutnohory, Pragi, Hradca i innych. Obce prawodawstwo zachowało się w kodexie saskim (*Sachsen-spiegel*), w *Prawach cesarskich, Prawach wielkiego miasta Pragi, Prawach lennych* (prawa manska-schwabenspiegiel) w *Prawach magdeburgskich*. Z aktów urzędowych do tego okresu należą dyplomata, przywileje, zapisy i inne. Co się pomników religijnych tyczy, to zaliczyć tu należy trzy *Psałterze:* wittenbergski, klementyński i kapitulny, *Ewangelije* i część *Proroków*, jako ułomki pozostałe od całkowitego przekładu *Biblii*. Prócz tego istnieją przekłady *Pism ojców Kościoła, świętego Augustyna i Hieronima*. Najpierwsze jednak miejsce między prozaikami tego okresu, zajmuje Tomasz ze Szczytna, miłośnik języka ojczystego, autor wielu dział moralnych; te wszystkie napisał on mową czeską, w której się prawdziwym mistrzem okazał. Nakoniec w tym okresie ukazały się dzieła dwóch naśladowców Wiklefa, to jest Jana Husa i Hieronima, którzy wszczęli spory religijne, cechujące okres na-

stępujący.—*Okres IV. Od początku rozterek religijnych, do rozpowszechnienia sztuki drukarskiej w Czechach, czyli od 1410 do 1526 roku.* Rozterki religijne, wszczęte przez uczniów Wiklefa, przybrały w Czechach zatrważające rozmiary i przeszły nakoniec na pole polityczne, na którém ścierały się już nie tyle partyje różnowiercze, ile dwie nieprzyjazne sobie narodowości. Rozterki te nie doszłyby zapewne do tego stopnia rozjątrzenia, gdyby Kościół rzymski zostawał w jedności; ale na nieszczęście wtedy właśnie było dwóch papieżów, Benedykt XIII i Grzegorz XII, przeciwko którym powstali kardynałowie, żądając zrzucenia obu, a wyboru trzeciego, któregoby wszystkie narody katolickie uznały. Zdania w Pradze się podzieliły; arcybiskup Zbyniek Zajic trzymał stronę Grzegorza, a uniwersytet ze swym rektorem Husem na czele, stronę kardynałów. Ztąd pierwsze zatargi o władzy papiezkiej. Hus powstał przeciw arcybiskupowi i zaczął miewać publiczne kazania, tak przeciw niemu jako i przeciw papieżowi. Powołany do Rzymu dla usprawiedliwienia się, wcale się nie stawił i tylko w roku **1415** opatrzony od cesarza Zygmunta, brata Wacława IV, żelaznym listem bezpieczeństwa, udał się na sejm kostnicki i tam żywcem spalony został. Ten postępek Czesi poczytali za zniewagę całemu narodowi wyrządzoną. Jeszcze za życia Husa, jeden z jego uczniów, Jakóba ze Strzybra dodał jeszcze jedną różnicę do obrządków kościelnych, wprowadziwszy przyjmowanie ś. Sakramentu pod obu postaciami, chleba i wina, zkąd powstała nazwa *kaliszników* (kielichowców czyli kalixtynów). Walka pomiędzy papistami i husytami rozpoczęła się zabiciem **13** rajców miejskich, którzy stronę papieża trzymali. Tymczasem król Wacław umarł i tron z prawa następstwa należał się bratu jego, cesarzowi Zygmuntowi. Ale na czele husytów stanął Jan Żyżka (zezowaty) i odtąd walka stała się powszechną. Nieraz Zygmunt z niezliczonemi wojskami krzyżowców wpadał do Czech, lecz przez Żyżkę zwyciężony, zawsze z placu ustępować musiał. Po śmierci tego przywódzcy ludowego (**1424**), nastąpił rozdział między Czechami. Słaby rozum ludzki, nieuzbrojony gruntowną nauką, zapuścił się w rozumowania teologiczne i doszedł do absurdum, nietylko do rozerwania jedności kościelnej, ale nawet do zerwania wszelkich węzłów, utrzymujących społeczeństwo ludzkie w jedności. Potworzyły się różne partyje religijne, husytów, sierotek, orebitów i taborytów, które się wzajemnie tępiły, łącząc się wszakże, gdy cesarz z Niemcami nastąpił na nich. Sobór bazylejski (**1433** r.) wszedł nakoniec z husytami w układy i przyjął tak zwane **4** kompactaty, czyli warunki, które i papież Eugenijusz zatwierdził. Zygmunt objął nakoniec w roku **1436** Czechy w swe posiadanie i zezwolił na przyznanie arcybiskupiej godności Rokicanie, naczelnikowi kielichowców. Po śmierci Zygmunta nastąpił Albrecht, lecz po krótkiém panowaniu życie zakończył, zostawiwszy tron następcy swemu Ladislawowi, który dopiero we **4** miesiące po śmierci ojca się narodził (**1440**). Za czasów jego małoletności rządzili namiestnicy, z których najbardziej Czechom się podobał Jerzy z Podiebrad, po śmierci Ladislawa w roku **1457** królem czeskim obwołany, lecz i ten nie potrafił uciszyć rozkiełznanych namiętności, które trwały aż do czasów jego następcy Władysława, królewicza polskiego, który wyjednał u stanów w roku **1485** dekret, aby w ciągu lat **31** żadna strona pod karą wygnania, publicznie przeciw stronie przeciwnej nie występowała. Władysław uzyskawszy pozwolenie stanów na koronowanie syna swego, trzyletniego Ludwika, królem czeskim, zawarł przymierze z cesarzem Maxymilijanem, na mocy którego Ludwik miał się ożenić z arcyksiężniczką Maryją i królewna czeska Anna miała być wydaną za jednego z arcyksiążąt: Karola lub Ferdy-

nanda. Gdy Ludwik w znakomitej bitwie z Turkami pod Mohaczem zginął z rąk Turków (1526), Ferdynand królem czeskim obwolany został. Za Ludwika nowa nauka Lutra do Czech się dostała, sejm jednak postanowił, aby nadal jedynie wyznania katolickie i kielichowców, miały w Czechach prawne uznanie. — *Oświata* za czasów Wacława IV ograniczała się wyłącznie prawie na zgłębianiu teologii, znajomością której słynęli: Jan Hus, Hieronim z Pragi, Andrzej z Brodu, Jakóbek ze Strzybra, Stefan Palec i inni; lecz nauka teologii była za ciężką strawą dla umysłów pospolitych; ludzie prości i długą nauką nieprzygotowani, wzięli się do roztrząsania dogmatów religijnych, do komentowania miejsc z *Listów apostolskich*, z *Objawienia ś. Jana* i nakoniec nietylko nauki nie zdobyli, lecz i własny naturalny rozsądek utracili. Dobrze mówi Jungmann, że po śmierci Wacława naród czeski wpadł w szaleństwo, jakiemu podobnego dzieje świata nie przedstawiają przykładu. Po wyjściu z Pragi uczniów niemieckich i założeniu innych uniwersytetów, zaćmiła się sława szkoły pragskiej, która odtąd powszechnie za źródło błędów uważaną być poczęła. Znakomitsi teologowie z czasów Zygmunta i Ladislawa byli: Andrzej z Brody (um. 1427) i Jan z Holeszowa, pierwszy kanonik kapituły pragskiej, drugi benedyktyn. Kroniki pisane były większą częścią po łacinie, jak naprzykład *Kronika* Wawrzyńca Brzeziny, Bartłomieja z Drahonic i innych; Maciej Lauda pisał *Dzieje* po czesku. Krystyjan Prachaticki i Jan Szyndel słynęli w matematyce i mechanice. Za czasów Jerzego z Podiebrad powstała *jednota braterska* (1467 roku), która później miano Braci czeskich przyjęła. Literatura czeska ciągle jeszcze wyłącznie prawie o teologii traktowała, a uczeni ówcześni teologowie: Jan Rokicana, Hilary Litomierzycki, Wacław Kramlowski, Wacław Krzyżanowski, Jan Prażak i inni, spierali się z sobą głównie o to, czy Najświętszy Sakrament ma być przyjmowany pod jedną postacią chleba, czy też pod obiema, chleba i wina. Za to czytanie Pisma Ś. stało się powszechném, o czém świadczy papież Pius II (*Aeneas Sylvius*). Alchemiję wprowadzili do Czech Włosi, szukając w górach Olbrzymich *materiam secretam*, do robienia złota; historyję wcale zaniedbano, a Aeneas Sylvius pisał ją po łacinie. Wtedy przeszła do Czech sztuka drukarska, której wynalazek Jezuita Korzynka, w r. 1740 przypisał Czechowi rodowitemu Kutnohorskiemu, przez Niemców Gutenbergiem przezwanemu. Najstarszą dotąd znaną książką po czesku drukowaną, jest: *Historie Trojanska* z roku 1468 (bez miejsca druku). Za czasów Władysława i Ludwika trzy główne wyznania religijne spór z sobą wiodły: katolicy, kielichowcy i Bracia czescy (toż, co później, morawscy) przezwani Pikardami, jakkolwiek oni się nigdy do błędów pikardskich nie przyznawali i nic wspólnego z nimi nie mieli. Prześladowanie Braci czeskich jeszcze bardziej tę sektę wzmogło, a dzieła przez nich drukowane, po całym kraju się rozchodziły. Dwór jednak i panowie trzymali się wiary katolickiej, która ostatecznie nad błędem górę wzięła. Teologija przestała być głównym celem nauki; Bogusław Lobkowic z Hazensztejna zasłynął swemi poezyjami, które jednak nie po czesku, lecz po łacinie pisał (zmarł 1510). Uniwersytet jednak nie odzyskał raz utraconej sławy i młodzież czeska szukała nauki w Bononii, Strasburgu i innych miastach za granicami swego kraju. Sztuka drukarska coraz bardziej się rozpowszechniała; w r. 1475 wydrukowano po raz pierwszy *Nowy Testament* po czesku, w r. 1487 *Psalterz*, w r. 1488 całkowitą *Bibliję*. Prócz Czech, drukowano czeskie książki w Norymberdze i Wenecyi. Zgubne walki religijne wiele się wszakże przyczyniły do rozwoju języka czeskiego: każda bowiem partyja dbała o liczbę swych stron-

ników, drukowała książki w języku ludowym. Hus uważa się za reformatora w języku i literaturze, a nietylko w rzeczach religijnych. On przełożył na czeski *Trialogus* Wiklefa, pomagał do przełożenia całego Pisma Ś-go na język czeski; wydrukował po czesku wiele ksiąg treści teologicznej i wiele pieśni religijnych ułożył. Uczeń jego Hieronim także różne pieśni religijne układał, co mu na soborze kostnickim za winę poczytano. Taboryci już przed rokiem **1423** służbę Bożą po czesku odprawiać poczęli, a od ich wodza Żyżki pozostało wiele listów po czesku pisanych. Kielichowcy z arcybiskupem Rokicaną na czele, też czeszczyznę do nabożeństwa wprowadzić starali się; najwięcej jednak do rozwoju języka przyłożyli się Bracia czescy, ci bowiem tylko czeskiego języka tak w nabożeństwie jak i w swych dziełach używali. Mimo takie rozpowszechnienie języka narodowego, kazania w katedrze pragskiej zawsze jeszcze po niemiecku mówiono, zapewne dla dogodzenia dworowi, który w początkach tego okresu i przy końcu, języka niemieckiego w swych domowych stosunkach używał. Jak jednak silną była miłość mowy rodzinnej, mamy dowód już w tém nawet, że gdy Czesi po śmierci Zygmunta chcieli Kazimierza brata Władysława Warneńczyka, swym królem ogłosić, za główny powód dawali, „że Polacy i Czesi mają jeden język i jednakowe zwyczaje narodowe." Z tego też powodu ojczyznę miłujący Jerzy z Podiebrad umierając, na Władysława królewicza polskiego wskazał, a stany czeskie chętnie usłuchały jego głosu. W tymże czasie dokonano wielu przekładów z niemieckiego na czeski, a historyk Paweł Żydek chwaląc prawo Karola IV, chcące żeby w sądownictwie języka czeskiego używano, doradzał aby cudzoziemcy, którzyby po czesku nie umieli i dzieci mowy tej nie uczyli, pozbawieni byli prawa nabywania domów na własność. Najdłużej bo do końca wieku XV utrzymała się łacina w *Deskach ziemskich*, w których zapisywano wyroki sądowe, które u nas w wiekach średnich *Ortylami* (niem. *Urtheil*, wyrok) zwano. Od r. **1492** sprawozdania sejmowe po czesku już układać poczęto. Wszystkie rozkazy z kancelaryi królewskiej w czeskim wychodziły języku i archiwa pełne są pomników piśmiennych czeskich z owej epoki. Urzęda poruczano rodowitym Czechom, a Niemcom ponownie osiadać na ziemi czeskiej wzbroniono. W końcu XIV wieku nastąpiło większe zbliżenie się Polaków z Czechami, gdy Polacy na naukę do Pragi zjeżdżać się poczęli i gdy wzajemnie po założeniu uniwersytetu w Krakowie, Czesi unikając husyckich rozruchów, do Krakowa na nauki zdążali. To zetknięcie się dwóch narodowości, bezwątpienia wpłynąć musiało na obudzenie literatury narodowej w Polsce, w której do owego czasu łacina tylko sama panowanie rozpościerała. Najdawniejsze napisy czeskie na pieczęciach, kamieniach i dzwonach do tego okresu należą. Łacina jakkolwiek zawsze była pielęgnowaną, w końcu jednak XV wieku uczeni czescy dzieła swe po czesku pisać zaczęli, jak Grzegorz Hruby z Jelenia i Wiktoryn Kornel z Wszcherd. Słowników namnożyło się bardzo i to nietylko krótkich do zrozumienia niektórych dzieł, ale i takich, które mniej więcej cały język obejmowały, jak *Słownik Olomuniecki* z r. **1450**, *Wiedeński* trzyjęzykowy z r. **1513**, szczególniej zaś *Vocabularium, cui nomen Lactifer* z r. 1508. Poezyja w tym okresie była w upadku; jest to jej wiek miedzianny. Religijne rozterki treść ich stanowią; dwie pieśni wojenne, tyleż satyrycznych i historycznych, przedstawiają nam stan owych czasów. Pienia religijne są głównemi z owych czasów pamiątkami poetycznemi. Ku końcowi XV wieku zjawiły się i pieśni miłosne; *Sen majowy* jednak zasługuje na uwagę więcej dla imienia autora (Hynka z Podiebrad, młodszego syna króla Jerzego), niżeli dla swej rzeczywistej wartości. Przekłady z niemieckiego: o *Genowefie*, *Gryzel-*

*dzie, Meluzynie, Magielonie, Siedmiu mędrcach, Fortunacie, Sowizdrzale (Eulenspiegel),* wtedy właśnie dokonano i te do dnia dzisiejszego jeszcze czytelników znajdują. Z klassyków greckich i łacińskich w XV wieku jedne tylko *Bajki* Ezopa na czeski przełożono; i dopiero na początku XVI wieku Konacz przełożył niektóre *Rozmowy* Lucyjana; Pisecki *Mowę* Izokratesa, Grzegorz Hruby niektóre z dzieł Cycerona. Rozprawy filozoficzne tłómaczono z dzieł filozofów owego czasu; dziejami mało kto się zajmował i nikt nie zostawił dzieła, któreby obejmowało całkowity opis tego okresu, tak obfitego w wypadki historyczne. Jeden tylko cudzoziemiec Aeneas Sylvius (póżniej papież Pius II) próbował napisać po łacinie dzieje ziemi czeskiej; pisarze ojczyści pozostawili tylko krótkie opisy wypadków, jakkolwiek nie bez istotnej wartości. Do tegoż okresu odnieść należy początek gazeciarstwa i pierwsza gazeta czyli nowina wydaną była w r. 1515, pod tytułem: *Sjezd cisarzske welebnosti we Widni, a nejjasniejszych trzy kralou Ich Milosti.* Pierwszą mappę w czeskim języku wydano w r. 1517; do dzieł o wychowaniu policzyć należy: *Naukę o moralności* przez Jana z Lobkowic z r. 1504. Astronomija wydała tylko *Kalendarze* i służyła jedynie do użytków ludzkich, płodząc już w owym czasie senniki, prognostyki, planetarze i inne dzieła. O gospodarstwie, ogrodnictwie, o naukach lekarskich i związanej z niemi botanice, dużo już wtedy po czesku pisano. Mnóstwo też przechowało się do naszych czasów listów, zapisów, praw w języku czeskim napisanych. Najwięcej wszakże dzieł teologicznych napisano i wydrukowano. *Biblija* całkowicie niejednokrotnie przepisaną i nanowo przełożoną była. Marcin Lupacz (zmarły 1468), sufragan arcybiskupa Rokicany, cały *Nowy Zakon* porównał z łacińskim textem i w wielu miejscach go poprawił. Od r. 1410 do 1488 czyli do czasu wydrukowania całej Biblii, doszły cztery różne przekłady Biblii; wiele też dzieł przełożono z Ojców Kościoła. Najwięcej jednak dzieł pozostało religijno-politycznych; chociaż pisano i dzieła pożyteczne, historyję Kościoła, postylle, kazania, księgi katechizmowe, żywoty świętych i t. p. — *Okres V. Od Ferdynanda I czyli od rozpowszechnienia sztuki drukarskiej w Czechach, do Ferdynanda II czyli do bitwy pod Białą-Górą, to jest od r. 1526 do 1620.* Na zasadzie umowy między domem habsburgskim i królem czesko-węgierskim Władysławem, po śmierci syna Władysławowego Ludwika objął tron czeski arcyksiąże Ferdynand, który na 6 lat przed śmiercią po bracie swym Karolu V i tron cesarski odziedziczył. Za jego panowania (1526 do 1564) panującém było w Czechach wyznanie katolickie, jakkolwiek wyznawcy jego dzielili się na przyjmujących Przenajświętszy Sakrament pod jedną postacią i na kielichowców (kalixtynów), przyjmujących go pod dwiema postaciami. Bracia czescy i luteranie ukrywać się musieli, wyznania ich bowiem prawnego uznania nie miały. Mimo to, był to czas największego kwitnięcia Czech, pan i kmiotek opływali w dostatkach. Bogactwo kraju czeskiego, bez Moraw, Szląska i Łużyc, podług obliczenia najwyższego kanclerza królewskiego Adama z Hradca, wynosiło w przybliżeniu: stanu panów 2,400,000 kop groszy czeskich, stanu rycerskiego 2,600,000 kop, stanu miejskiego 1,800,000 kop. Zamków w królestwie czeskiém było 300, miast i miasteczek 782, wsi 38,772. Jak bogatym był lud, dowodzi już prawo wydane na sejmie, aby włościanom wzbronioném był noszenie złotogłowiu, płótna holenderskiego, złotem lamowanych kołnierzy u koszul i innych ozdób. Pokój wewnątrz kraju i dobry zarząd, ten błogi stan sprowadziły. Uniwersytet wszakże w złym był stanie, stany czeskie długo rozprawiały nad jego poprawą, ale na rozprawach tylko się skończyło. Król był mu nieprzyjaznym za sprzyjanie reformie Lutra i założył szkołę

wyższą czyli drugi uniwersytet w Pradze, który poruczył sprowadzonym z Rzymu Jezuitom (1556). Czesi niekatolicy szukali nauki po obcych szkołach, w Strasburgu, Bononii i Wittenberdze. Z wittenbergskiej szkoły wyszedł Czech Mateusz Collinus, który potém w kollegium *Carolinum* Homera wykładał; Jan Fortius wprowadził do Czech hebrajską literaturę, a Jan Wartowski tak się w hebrajszczyznie wyćwiczył, że całą Bibliję z hebrajskiego na czeski przełożył. Właściwą umiejętnością w owych czasach była w Czechach literatura łacińska; wielu znakomitych pisarzy zajmowało się tworzeniem poezyj łacińskich. W matematyce słynęli: Jan Hortensius, Mikul i inni; w sztuce lekarskiej Tomasz Husenicki. Historyją Czech zajmowano się pilnie; biskup Jan Dubravius (zmarły 1553) spisał ją po łacinie prozą; wierszami zaś łacińskiemi opisali ją: Marcin Kuthen, Bogusław z Hodiejowa, Kasper Kropacz i Daniel Crinitus (Wlasak). Cenzura ksiąg zaprowadzona w r. 1524 i w r. 1547 ustanowieni osobni dozorcy czyli cenzorowie. Następca Ferdynanda Maxymilijan (1564—1576) był bardzo wyrozumiałym w sporach religijnych, troskliwym jednak o jedność Kościoła. Wypędzenie Braci czeskich za Ferdynanda I, dokuczania Jezuitów, połączyły niekatolików silniejszemi węzłami. Kielichowcy przeszli na protestantyzm, Bracia czescy kalwinistami się ogłosili. Maxymilijan przyznał wszystkim w r. 1575 swobodne wyznawanie swej wiary. Literatura narodowa coraz się wzmagała, prawa magdeburgskie z pragskiemi porównano. Widowiska sceniczne tak jak i za przeszłego panowania dawane były z utworów łacińskich, z komedyj *Terencyjusza* i tragedyj: *Jan Chrzciciel*, *Samson*, *Job*, *Józef czysty* i innych. Uczony Jezuita Mikołaj Salius (1567) napisał po czesku tragedyję: *Męczennik św. Wacław*, którą wystawiono w kollegijum staromiejskiém, w obecności niezliczonego tłumu widzów z różnych stanów. Za czasów Rudolfa i Macieja (1576—1620) nastał prawdziwie złoty wiek dla oświaty w Czechach. Rudolf kochał naukę, a uczonych z obcych stron do Czech sprowadzał. Między tymi pierwsze miejsce trzymali: Duńczyk Tycho Brahe, astronom (zmarły 1601); Jan Kepler znakomity matematyk; Jan Jessenius lekarz, który pierwszy w Carolinum anatomiję wykładał. Król, wielki miłośnik nauk przyrodzonych, miał zawsze w swém towarzystwie badaczów natury, szczególniej alchemików i mineralogów. Najznakomitszymi z nich byli: Jakób Typotius, Anzelm z Boodt, Oswald Kroll, Karol Clusius i Jakób Synapius (Horczycki). Ci wszyscy prócz ostatniego byli cudzoziemcami. Z rodowitych Czechów słynęli w matematyce: Tadeusz Hajek, Piotr Codicill, Marek Bydżowinus, Marcin Bachacius. Adam Huber wydał po czesku *Zielnik* Mathiola; Krzysztof Quarinus, lekarz przyboczny cesarza Rudolfa, założył w swym domu akademiję lekarską. Historyję pisano po czesku; jeden tylko Prokop Lupacz pisał ją po łacinie. Między poetami którzy po łacinie wiersze składali, słynęli: Kacper Kropacz, Karol z Karsperku, Tomasz Mitis i inni. Kobiety także w umiejętnościach słynęły, a Helena z Wakenfelsu i Katarzyna Albertinowa, odznaczały się umiejętnością greczyzny, łaciny i języka hebrajskiego. Ewa z Lobkowic ojca swego Jerzego publicznie broniła. Kollegijum Carolinum jaśniało mężami uczonymi; szkoły też niższe miały wybornych nauczycieli. Nie było miasteczka bez porządnej szkoły; w większych miastach było ich po kilka, Praga miała ich 16, a w każdej szkole było po kilku nauczycieli; nauczyciele byli płatni, a nikt do nauczycielstwa nie był przypuszczony, kto nie miał stopnia bakałarza z kollegijum karolińskiego. Oświata stała się powszechną i za króla Rudolfa nie trudno było znaleźć mieszczan, którzy czytali Wirgilijusza, Owidyjusza, Horacego lub Homera, a byli i tacy, którzy sami poezyje greckie i łacińskie pisali. Sztuki pięk-

ne także za Rudolfa w Czechach zakwitły. Cesarz ten założył w Pradze galeryję obrazów, do której skupował arcydzieła najznakomitszych w Europie mistrzów, wielu też malarzy i rzeźbiarzy przy dworze swym utrzymywał. Język czeski w tym okresie doszedł do najwyższego stopnia wydoskonalenia i pisarzom nowszym za wzór służyć może. Panowie po czesku czytali i pisali, we wszystkich urzędach czeskim językiem się posługiwano, a nawet cudzoziemcom polecono, żeby w sądach ziemskich spraw swoich sami lub przez innych po czesku bronili. Bracia czescy rozpowszechniali czytanie czeskie między ludem; nauka Lutra po czesku wyłożona, też miała swych czytelników. Gdy na księgi religijne zaprowadzono cenzurę, wiele ksiąg czeskich w Norymberdze drukować poczęto. Dla braku księży katolickich, rodowitych Czechów, sprowadzać zaczęto za Ferdynanda I księży cudzoziemców, którzy po czesku nie umieli. Jezuici posyłali młodzież czeską na nauki do Rzymu, a sami w czeszczyznie się ćwiczyli i nawet jako dobrzy pisarze czescy słynęli. Wymowa kaznodziejska zakwitła, mnóstwo dzieł religijnych po czesku wydrukowano i takowe niekiedy darmo między lud rozdawano. Ale jednocześnie książki kacerskie zabierano i niszczono. Za czasów Rudolfa największą zasługę w piśmiennictwie czeskiém położyli: Weleslawina, Tadeusz Hajek, Adam Huber, Lomnicki, uwieńczony przez Rudolfa poeta czeski. W żadnym wieku nie wyszło tyle wybornych dzieł czeskich i przy tém z wielkim nakładem wydanych. Wtedy wyszły w arkuszowym formacie: *Biblija* Melantricha, *Kalendarz historyczny* Weleslawiny (1590), *Diadochos* Paprockiego (1602), *Zielnik* Mathiola (1596). Obok tego zawsze język łaciński uważano za najwyższy przedmiot nauki, w nim pisano dzieła uczone, w nim poezyje składano. Niemczyzna także powoli się wzmagała tak, że niekiedy prawem rozszerzenie jej ograniczać należało. Grammatyką czeską zajmowali się w tym okresie: Piotr Gzela, Benesz Optat, Mateusz Beneszowski (1577), Blahoslaw i Wawrzyniec z Nudożer. Słowniki układano do dzieł łacińskich, Terencyjusza, Plauta i listów Cycerona; wydawano też i słowniki obszerniejsze, a Lodereker wydał: *Dictionarium septem diversarum linguarum*, między któremi wszakże polskiego nie zamieścił. Wacław Dasypus (*Dasypodius*) pierwszy ułożył *Słownik czesko-łaciński.* Poezyja rodzima nie wzniosła się nad okres poprzedzający, chociaż Blahoslaw napisał teoryję śpiewu i prozodyi. Jednak między śpiewami religijnemi wiele jest zasługujących na uwagę. Pieśni światowych wydano mało, historycznych nieco więcej, najwięcej wszakże wydano poezyj filozoficznych i dydaktycznych. Sztuka dramatyczna miała za przedmiot rzecz z Pisma Ś-go, lub żywoty świętych, najwięcej wszakże układano dramatów w języku łacińskim. Do czeskich należą: *ś. Wacław,* komedyja o *Zuzannie*, *Zmartwychwstanie Pańskie*, *Zburzenie Sodomy i Gomory*. Ze starych klassyków rzymskich i greckich przełożono niektóre utwory filozoficzne i historyczne Plutarcha, Arystotelesa, Flawijusza, Xenofonta, Seneki i innych. Dzieje miały za przedmiot nietylko Czechy ale i inne kraje, wojny Batorego z Moskwą i Gdańskiem po czesku opisano; życiorysy znakomitych ludzi w Weleslawinie i Paprockim miały swych przedstawicieli. Kuthen pierwszy *Historyję czeską* do chronologicznego porządku przyprowadził, Hajek pierwszy napisał w języku czeskim obszerną historyję swego kraju, od której do czasów Palackiego, lepszej Czesi nie mieli. *Kosmographia* Münstera na czeski przełożona, a Lebeda pierwszą *Geografiję królestwa czeskiego* w r. 1610 wydał. Wiadomości genealogiczne zachowały się w dziełach Bartosza Paprockiego, w *Kronice* Hajka i Beczkowskiego i w dziełach Weleslawiny. Gazety wychodziły nie peryjodycznie, lecz drukarze wydawali je od-

dzielnemi arkuszami, bawiąc czytelników nowinkami szczególniej wojennemi. W r. 1597 cesarz Rudolf II polecił wydawać porządne miesięczne nowiny (gazety), któreby zawierały w sobie opisy przygód z całego miesiąca. Filozofija czeska zajmowała się moralnością, wskazywaniem wzajemnych obowiązków dzieci i rodziców, i co dziwna jak na owe czasy, nawet antropologiją. Arytmetyka i miernictwo także miały swych uprawiaczy, astronomija wszakże poza wiadomości kalendarzowe nie wychodziła. Daleko wyżej stały nauki tyczące się sztuki lekarskiej, gospodarstwa, hygieny, akuszeryi. Wiele też wydano dzieł prawnych, w których wyłożone są prawa miejskie, lenne, menniczne, górnicze, przywileje, wyroki sejmowe tak czeskie jak i morawskie. Czytanie Biblii stało się powszechném. Bracia czescy wydaniem całego Pisma Ś-go w Kralicach (1579—1593 r.) nieśmiertelną pamiątkę w Czechach po sobie zostawili. Prócz nich wydawali ją także katolicy i kielichowcy. Zgubna polemika w przedmiotach religijnych zawsze jeszcze obfite płody wydawała; katolicy, kielichowcy, luteranie, Bracia czescy pisali wyznania swej wiary i takowe królom do uznania podawali, lub też wdawali się w piśmienne a nieskończone spory wzajemne o Ciało i Krew Chrystusa Pana, o świętość ołtarza, o Kościół, bezżeństwo księży i inne rzeczy. Obok tego wychodziły i poważne wykłady teologiczne, objaśnienia części Pisma Ś-go, postylle, kazania, przekłady Ojców świętych: Izydora, Jana Złotoustego, Cypryjana, Grzegorza Wielkiego, Augustyna i innych.— *Okres VI. Od bitwy pod Białą-Górą do wprowadzenia języka niemieckiego do szkół i urzędów, to jest od roku 1620—1774.* Wojna trzydziestoletnia, która krwią zalała całą środkową Europę, w Czechach wzięła swój początek. Protestantyzm do tego stopnia rozszerzył się w Czechach, że można powiedzieć, nie większość narodu, ale ogół, z małemi tylko wyjątkami, od Kościoła katolickiego się oddzielił. Mała napozór okoliczność wywołała straszliwą burzę, która kraj cały do upadku przyprowadziła. Jeszcze za króla Macieja, niekatolicy wystawili dwa kościoły, jeden w Braumowie (*Braunau*), drugi w Hrobach (*Klostergrab*), które za zezwoleniem cesarskiém przez opata braumowskiego i arcybiskupa zostały rękami katolików zburzone. Ewangelicy mając to za ujmę swych praw, wpadli pod przywództwem hrabiego Thurna na ratusz w Pradze i dwóch radców, których za głównych sprawców tego postępku uważali, a mianowicie Wilhelma Slawatę i Jarosława Martinica, razem z ich sekretarzem Filipem Fabrycyjuszem, oknem wyrzucili; trzeciego dnia wypędzili z całego królestwa Jezuitów, arcybiskupa i prałatów. Przyszło do wojny. Wojskiem czeskiém dowodzili: Thurn, Szlik, Kinsky, którym w pomoc przyszedł hrabia Ernest z Mansfeldu. Wojska cesarskie były pod wodzą hrabiego Dampierre i Bouqnoi. Tymczasem nim do starcia przyszło, Maciej w Wiedniu umarł (1619). Następca jego Ferdynand II zaraz po swém na tron wstąpieniu posłał do Czech manifest, który Thurn i Laupowski schowali i ludowi nie ogłosili. Ferdynand, niemogąc dojść do objęcia królestwa drogą pokoju, chwycił się oręża. Wiadome są z historyi kroki wojenne obu stron. Ferdynand przyzwał na pomoc Maxymilijana, księcia bawarskiego i Jana Jerzego elektora saskiego i z silném wojskiem wtargnął do Czech. Tu pod Białą Górą w r. 1620 nastąpiła krwawa bitwa; Czesi zostali na głowę pobici i Maxymilijan bawarski wszedł jako zwycięzca do Pragi, gdzie poruczywszy namiestnictwo księciu Lichtensztejnowi, wrócił do Bawaryi, dokąd pociągnęło za nim 1,500 wozów, napełnionych czeskiemi skarbami. Lichtensztejn na dobre rozgościł się w Pradze. W ciągu trzech dni wszyscy professorowie kollegijum kalwińskiego, jako niekatolicy z Pragi zostali wypędzeni; pojmani z bronią w ręku przeciwnicy, czę-

ścią na ratuszu staromiejskim ścięci, częścią ukarani konfiskatą i wygnaniem; kościoły księżmi katolickimi osadzono, uniwersytet Jezuitom wrócono, niekatolicy wszyscy bez różnicy z kraju wywołani. Wielu z nich wróciło na wiarę katolicką, lecz 36,000 rodzin, a między niemi 1,088 pańskich i rycerskich uszło do Prus, Brandenburgii, Saxonii, do Ameryki nawet. Ziemie przez nich opuszczone zajęli cudzoziemcy i napełnili Niemcami, którzy i do dnia dzisiejszego są ich mieszkańcami. Kości arcybiskupa Rokicany i biskupa Augustyna Lucyjana, obu kielichowców, z grobu wydobyto i spalono, arcybiskupa ogłoszono prymasem królestwa i stanowi duchownemu dano na sejmach pierwszeństwo przed stanami panów, rycerzy i mieszczan. Tém prześladowaniem niekatolików Ferdynand obruszył na siebie całe północne Niemcy (1626). Danija, Saxonija, Szwecyja i inne kraje wystąpiły z nim w szranki, Sasi wpadli do Czech, wiodąc za sobą tłumy kielichowców, którzy znowu wypędzili Jezuitów, kościoły katolikom odebrali i kollegijum luterskim professorom oddali. Ale jak wprzódy nieprzyjaciel Bawarczyk złupił skarby czeskie i do Bawaryi je uprowadził, tak teraz Sas przyjaciel, co tylko mógł zabrał i Elbą do Saxonii wyprawił. Umarł Ferdynand II (1637), lecz następca jego Ferdynand III broni nie składał, ale wojnę dalej prowadził. Königsmark, wódz szwedzki, opanowawszy Pragę, biblijoteki i wszystko, co jeszcze ze skarbów w Czechach zostało, zabrał i do Szwecyi wysłał. Po zawarciu pokoju (1648) Ferdynand w Pradze obrał sobie mieszkanie. On oba uniwersytety w jeden zespolił (1654) i takowy wyłącznie professorami z katolików obsadził. Za Leopolda I znowu Praga od Francuzów dużo ucierpiała, a głód, mór, powstanie chłopów doreszty zniszczyły nieszczęśliwą krainę. Józef I (1705—1711) Czechy do rzeszy niemieckiej przyłączył, która za to Czechy od wszystkich nieprzyjaciół bronić się zobowiązała. Karol VI (jako król czeski II) słynny swą pragmatyczną umową (sankcyją) zaprowadził pokój i sprawiedliwość w swém państwie i pozostawił tron Maryi Teressie, za której panowania znowu Czechy od obcych nieprzyjaciół, Francuzów i Prusaków, wiele wycierpieć musiały. Józef II po śmierci ojca swego Franciszka lotaryngskiego (1765) spółrządca swej matki, zaczął reorganizacyję Czech, chcąc ją w zupełności z innemi krajami cesarstwa porównać pod względem zwyczajów, obyczajów, języka.—Wypędzenie niekatolików za czasów Ferdynanda II (1620—1637) miało straszliwy wpływ na narodowość czeską, na język, literaturę, oświatę, na samo bogactwo i dobry byt kraju. W ciągu lat 15 cały kraj przeformowano. W r. 1620, z wyjątkiem niektórych panów i księży, całe Czechy były protestanckie, przy końcu panowania Ferdynanda III znowu całe były katolickiemi. To nawrócenie przypisywali sobie wyłącznie Jezuici. Straszna nędza rozlała się po kraju; kmiecie dla braku zaprzęgu, sami do pługa się wprzęgali i nawpółnadzy chodzili po żebraninie. Stany czeskie przed rokiem 1620 pisały prawa, zawierały umowy z sąsiedniemi narodami, stanowiły podatki, nadawały szlachectwo, utrzymywały własne wojsko, wybierały królów, nawet w razie prostego przejścia korony z ojca na syna, o pozwolenie pytane były. Wszystkich tych przywilejów po r. 1620 zostały pozbawione. Duch wojenny zgasł, a lud niegdyś dzielny i odważny, stał się tchórzliwym i przed Szwedem do lasów uciekał lub z pokorą szedł do niewoli. Czesi zmienili nawet strój narodowy na dzisiejszy, przyjęli obyczaj obcy, słowem przestali być Czechami. Uczeni mężowie częścią gardłem ukarani, jak: Budowa, Harant i Jessenius, częścią wypędzeni, jak: Strański, Troilus, Borbonius, Partlic, Martinius z Drażowa. O ile za czasów Maxymilijana i Rudolfa wysoko stali Czesi w umiejętnościach, o tyle teraz upadli głęboko. W r. 1622 najwyższy burgrabia Adam Waldsztein

rozkazał kollegijum karolińskie zamknąć i wszystkie przywileje w kancelaryi królewskiej złożyć. Kollegijum to zrazu oddzielne od uniwersytetu Ferdynandowego, za czasów Ferdynanda III w jedną połączono wszechnicę. Jezuici w owym czasie doszli w Czechach do szczytu sławy i znaczenia. Wszystkie szkoły w królestwie posiedli oni społem z innymi zakonnikami, lecz prócz łaciny niczego więcej w nich nie uczyli. Mieli oni wprawdzie w swojém gronie uczonych mężów, ale uczniom udzielali tylko, jak mówi Jungmann, „same plewy, dla siebie czyste ziarno zachowując." Chodząc z miasta do miasta, od wsi do wsi, jako missyjonarze, zabierali u ludu czeskie książki i wszystkie palili. Ogólne barbarzyństwo nad ludem zapanowało, a tymczasem Jezuici wmawiali w ludzi, że teraz dopiero zaczęła się era prawdziwej oświaty. Cenzura była tak ostrą, że sam Jezuita Balbin swoje *Epitome*, czyli rys historyi czeskiej musiał siedm razy przerabiać, nim mu ją drukować pozwolono, a to co o literaturze czeskiej napisał, wydrukowaném zostało dopiero po zniesieniu ich zakonu. O teologiję dbano jedynie i tej też po seminaryjach wyłącznie prawie uczono. Imiona uczonych z tego okresu, są większą częścią cudzoziemskie. Za Ferdynanda III (1637—1657) zaczęto się znowu krzątać koło przywrócenia oświaty w Czechach, do czego wszakże samych cudzoziemców używano. Jezuitom odebrano kollegijum karolińskie; ci jednak bojąc się, żeby z czasem znowu w ręce niekatolików ono nie przeszło, wymogli na cesarzu (1650) polecenie, żeby żaden professor nie mógł być wybranym do uniwersytetu, nimby nie złożył przysięgi, że Najświętsza Panna bez grzechu poczęła Zbawiciela świata. Za Leopolda (1657—1705) umiejętności w Czechach znowu rozwijać się poczęły, najbardziej jednak uprawiano dzieje ojczyste, w których przed wszystkiemi celował Jezuita Bogusław Balbin (urodzony 1621, zmarły 1688 roku), który jeszcze w siódmym roku życia, już po trzykroć *Kronikę* Hajka przeczytał. Pisano wszakże nie po czesku, a po łacinie, która im później, tém bardziej od czystości i piękności mowy dawnych Rzymian się oddalała. W dziełach wychodzących więcej patrzano na objętość i pracę, niż na rozum i uczucie autora. Od Włochów przejęli Jezuici czescy w swych dziełach łacińskich używanie wyrazów niezwykłych, ciemnych sposobów mówienia, dowcip niesmaczny; historyczne dzieła ich, Balbina wyjąwszy, nie są to pomniki mowy czystej i jasnej, bezstronności sądu, lecz owszem pełne panegiryków, zawiłych zagadek, pisanych dłuższemi lub krótszemi wierszami. Za panowania Józefa I (1705 — 1711) i Karola VI (1711—1740) lud przyszedł do zamożności, panowie na uroczystościach pokazywali się w całym przepychu; ale nauki coraz niżej upadały, język napełnił się makaronizmami, filozofija zeszła na bardzo nizki stopień, nie badano prawdy, lecz tylko szukano co o tym lub owym przedmiocie dawni uczeni mówili. Wydawano duże księgi, które do objaśnienia pism ich lub raczej do ich zaciemnienia służyły. Teologija składała się ze czczych rozprawek o małych rzeczach, dużo pisano o tém, za ile lat nastąpi sąd ostateczny i jak długo trwać będzie? czy aniołowie w niebie obchodzą święto Bożego Ciała i tym podobne. Matematyka tylko i prawnictwo miały umiejętnych przedstawicieli. Sztuka dramatyczna ograniczała się do tworów łacińskich, chociaż kilka komedyj czeskich się ukazało, jak: *Umęczenie Chrystusa*, *Genowefa*, *Trzej królowie*, *Meluzyna* i inne, w których Piłat występuje krzyżem ozdobiony na dowód swego dostojeństwa, Chrystus Pan w ubiorze franciszkańskim i t. p. Za czasów Maryi Teressy (1740—1774) na prawdę o poprawie szkół pomyślano. Uniwersytet pragski zasłynął uczonymi, których imiona w Europie były znane; obcej też narodowości młodzież do Pragi na naukę garnąć się poczęła; wtedy właśnie i polscy Je-

zuici wysłali tam swoich uczniów: Siekierzyńskiego, Bohomolca i Żebrowskiego, którzy znajomość nauk przyrodzonych do swego kraju przynieśli. W r. 1769 założono w Pradze towarzystwo naukowe, na którego posiedzeniach miesięcznych czytano rozprawy z dziedziny fizyki, matematyki i metafizyki. Przy uniwersytecie pragskim utworzono wydział medyczny (1761) i prawny (1765). Po r. 1752 usadowili się w Pradze Pijarzy, w celu poświęcania się nauczaniu młodzieży, a po zniesieniu zakonu Jezuitów w r. 1773, majątki ich na cele naukowe obrócono. Po miastach pozakładano szkoły niemieckie, które podzielono na *normalne* czyli *wzorowe* (taką była jedna tylko w Pradze), na *główne* po większych miastach i przy klasztorach, i na *powszechne* czyli *trywijalne* po miasteczkach i wsiach kościelnych. Język czeski w tym okresie smutną kolej przechodził. Z mowy ogółu narodu, z języka powszechnego w kraju, na urzędach, w sądownictwie, w kościele, stał się mową tylko ludu wiejskiego i dla tego chłopskim nazwany. Po urzędach od r. 1627 obok czeskiego wprowadzono i niemiecki, w sprawach państwa używano wyłącznie niemieckiego. Osoby wyższego stanu przyjęły język niemiecki, mieszczanie także się go uczyć musieli, bo w kościołach księża tylko w języku niemieckim kazania miewali. Prawa w języku tylko niemieckim pisano; w szkołach w ciągu całego tego okresu po czesku wcale nie uczono, księża tylko i missyjonarze, dla kazań i spowiedzi uczyli się języka ludowego, ale też oni najwięcej poniszczyli ksiąg czeskich, a to z tej wychodząc zasady, że od r. 1414 aż do 1635 wiele było ksiąg kacerskich, więc zamiast oddzielania szkodliwych od niewinnych, łatwiej było palić wszystkie bez różnicy. Takim sposobem popalono księgi nawet z polecenia królów ułożone, lub przez arcybiskupów zalecone. Samego nawet papieża rzymskiego Pijusa II (*Eneasza Sylwiusza*) dzieło, Jezuici do indexu ksiąg zakazanych wpisali. Na miejscu ksiąg poniszczonych zaczęły od r. 1620 wychodzić różne dzieła, większą częścią tłómaczenia z łacińskiego i niemieckiego lub przedruki dawnych dzieł przez Jezuitów wydanych. W r. 1670 założono *dziedzictwo ś. Wacława*, to jest złożono kapitał, od którego procenta miały być obracane na wydawnictwo ksiąg w języku czeskim, wyłącznie religijnych. *Biblija czeska* wyszła w r. 1769—1771, a w r. 1733 *Nowy Testament*. Innej treści pisma od r. 1627 wychodziły po łacinie lub po niemiecku, rzadko po czesku. W Morawach język ojczysty więcej miał przyjaciół, jednak i tam stopniowo, usuwaniem go z mowy rodzin szlacheckich, ze szkół, usunięto go i z sejmów i z sądów. Na Szląsku utrzymał się w sądach do r. 1744. Filip hrabia z Kolowrat, najwyższy burgrabia, dekretem z r. 1763 uznał potrzebę języka czeskiego w biurach i prawnictwie, i naukę mowy czeskiej do gimnazyjów zaprowadzić rozkazał; co wreszcie krótko trwało. Po za granicami Czech drukowano niekiedy księgi czeskie i do kraju je wprowadzano. Najwięcej ksiąg takich drukowano w Lesznie, Amsterdamie, Żytawie (*Zittau*), później i w Berlinie. Między temi księgami pierwsze miejsce zajmuje dzieło Komeńskiego. Król pruski Fryderyk Wilhelm I, dla wygnanych z kraju protestantów czeskich wystawił w Friedrichstadt kościół, w którym kazania po czesku miewano. Bracia czescy założyli kilka gmin czeskich w Prusach i na Szląsku. Dzieł o języku czeskim bardzo mało w tym okresie wydano, chyba, że do nich policzyć należy kilka elementarzy i przepisów ortografii czeskiej. Z dziewięciu grammatyk w tym okresie wydanych, najlepszą jest grammatyka Rozy, pod tytułem: *Czechorzecznost seu gram. linguae boh. quatuor partibus etc., auctore Wenceslao Rosa*, Micro-Pragae 1672. Tu też zaliczyć należy i grammatyki łacińskie, jące czeskie objaśnienia. Ze słowników najlepszy jest tegoż Rozy *Słownik*

*etymologiczny*. Poezyje czeskie z tej doby zachowały się głównie w kancyjonałach (śpiewnikach kościelnych) tak katolickich jak i niekatolickich. Prócz tego wierszem opisywano różne przedmioty z Pisma świętego, żywot Lutra i niektóre wypadki historyczne. Z poezyj świeckich doszły z owej doby utwory Wolnego *Wesele pisnie*, wydane dopiero w r. 1822, krotofilne poezyje o pięknej Magelonie (1685) i kilka satyr. Z utworów scenicznych ledwo kilka ułożono. Z literatury łacińskiej nic na czeski nie przełożono, prócz Katona *Disticha moralia*, przez Komeńskiego, pod tytułem: *Maudreho Catona mrawna* (moralne) *pouczowani*, Amsterdam 1662. Historyja nie miała swych przedstawicieli, ważniejsze wypadki współczesne opisali: Nosidlo, Hofmann, Zatoczyl i inni; *Opis Moraw* przez Peszynę z Czechoroda (1663) i *Kronika czeska* Beczkowskiego (1700), to prawie jedyne dzieła większej wagi. Historyję kościelną wydawali katolicy i niekatolicy, to całkowitą historyję obejmując, to się ograniczając jedynie do dziejów pojedyńczych wyznań, kościołów i klasztorów. Gazety i nowiny wychodziły jak i dawniej nieperyjodycznie aż do roku 1719, kiedy Karol Rosenmüller stale gazety wydawać począł, otrzymawszy na to osobny przywilej. Z dzieł pedagogicznych i moralnych także niewiele wydano. Arytmetykę pisali Podolski i Tuma, miernictwo Swietecki i Wesely; kalendarze zawierały artykuły gospodarskie i opisy wypadków współczesnych, czasem drobniejsze poezyje, a zawsze przepowiednie. Wydano też kilka opisów wód uzdrawiających, kilka dzieł agronomicznych. Z medycyny opisywano morową zarazę, wydawano poradniki lekarskie w różnych chorobach ludzi i zwierząt; *Akuszeryję* Kranca dwukrotnie przełożono na czeski. Z prawnictwa, doszły do nas: *Prawo kryminalne Józefa I*, *Prawo odnowione Ferdynanda II* (przełożone w r. 1627), nowe wydanie *Praw miejskich*, opisy sejmów, przywileje i t. p. Dla stylu kancelarskiego wyborne przykłady zawierają pisma urzędowe Karola z Żerotina. Najwięcej wydano ksiąg religijnych; treścią ich głównie było utwierdzenie Czechów i Morawów w wierze katolickiej, ztąd pisma o obrazach świętych, o Kościele Chrystusowym, o czyscu, spowiedzi. Dosyć też wydano pism niekatolickich, zawierających wykłady różnych wyznań, rozprawy polemiczne, tak przeciw katolikom, jak i przeciw innym wyznaniom wymierzone. Indexa ksiąg zakazanych są jedyną pozostałą pamiątką dzieł zaginionych. Z dzieł większych, naprzykład z utworów ojców Kościoła, nic prawie nie wydano; ale za to mnóstwo legend, opisów relikwij, kazań, naszym czasom przekazano. Najważniejszém wszakże dziełem w tym okresie wydaném, było: *Janua linguarum reserata aurea* etc., to jest Złota brama języków otwarta i t. d., przez Jana Amosa Komeńskiego, pierwiastkowo w ślicznej łacinie ułożone (1631), potém zaś na czeski przez samego autora, na niemiecki przez innych przełożone; czeski text wydano najprzód w Lesznie w r. 1633. Komeński naśladował dzieło wydane w Salamance w Hiszpanii pod tytułem: *Collegii Hibernici Janua linguarum*, lecz uczynił je bez porównania zupełniejszém i dokładniejszém. Wkrótce po ukazaniu się tego dzieła, wprowadzono je do szkół w różnych krajach, a prócz Pisma ś., nie było w owym czasie dzieła bardziej rozszerzonego po świecie. Przełożono je na wszystkie prawie europejskie języki i prócz tego na arabski, turecki, perski i mongolski. Jegoż *Orbis sensualium pictus*, to jest Świat widzialny w obrazkach, wyszedł w r. 1685; po polsku wydał go prof. J. Chmel w Kralowe-Hradci *(Königgrätz)* w r. 1833, razem z textem łacińskim, niemieckim, czeskim i francuzkim. — *Okres VII. Od wprowadzenia języka niemieckiego do szkół i urzędów, do naszych czasów, t. j. od 1774 do 1860 r.* Dziwna rzecz, że

wtedy właśnie, kiedy najbardziej pracować zaczęto nad tém, żeby język czeski w zupełności usunąć z użycia ludu, i wprowadzono do wszystkich szkół niemiecki, z wykluczeniem w wielu z nich łacińskiego, mowa czeska o swe zapomniane prawa dobijać się poczęła. Póki po szkołach język dawnych Rzymian panował, Czesi nie odzywali się z prawami do swojego; odkąd zamiast łacińskiego zaprowadzono niemiecki, część narodu usilnie domagać się zaczęła i dotąd się domaga, żeby językowi czeskiemu w Czechach przed niemieckim dano pierwszeństwo, i nawet żeby go bezwarunkowo do szkół, urzędów i na kazalnicę zaprowadzono. Cesarze niemieccy od Józefa II począwszy, aż do ostatnich czasów, jakkolwiek stale wskazanego przez Józefa II systematu się trzymali, uwzględniali wszakże niekiedy życzenia ludu, i pewne prawa czeszczyznie przyznawali. Skoro jednak postrzeżono, że te prawa do nowych żądań pochop dawały, znowu je cofano i prawa ścieśniające obostrzano. Główným i pierwszym powodem obudzenia się narodowości czeskiej, było rozszerzenie oświaty w całej Europie, zwłaszcza zaś w monarchii austryjackiej. Nie zewnętrzne okoliczności wpłynęły na rozwój języka, ale zwolnienie surowości, na literaturze czeskiej ciążących, ale uznana konieczność rozumienia, poznania języka, którym sześciomilijonowa ludność mówiła, nakoniec starania i zabiegi ludzi mowę ojczystą miłujących, którzy, im bardziej zaguba języka groźniejszą się stawała, tém gorliwszych o jego zachowanie dokładali starań. Między uczonymi, którzy jakkolwiek sami po łacinie lub po niemiecku pisali, wykazywali jednak w swych pismach zalety mowy czeskiej, byli: Adaugt, Voigt, Fort. Durich, F. Prochazka, F. Pelcel, Strzedowski, przed wszystkimi zaś ksiądz Józef Dobrowski; z panów, którzy potrzeby uczenia się języka czeskiego dowodzili, najpierwsze miejsce trzyma książe Fr. Kiński. Już przy założeniu wojennej akademii (1752) i szkoły inżenierów wojskowych w Wiedniu (1754), polecono wprowadzić do tych zakładów naukę języka czeskiego, jednak nie dla uznanej piękności języka, nie z pobudek popierania literatury czeskiej, lecz jedynie, żeby oficerowie mogli z czasem rozmówić się z czeskimi rekrutami, którychby naukę wojskową im poruczono. Od r. 1775 wykładał język czeski w uniwersytecie wiedeńskim Józef Zlobicki (um. 1810). Do samej nawet szkoły normalnej, założonej właśnie w tym celu, żeby język niemiecki za pośrednictwem nauczycieli z tej szkoły wychodzących, wprowadzić do miejscowości wyłącznie czeskich, musiano dla pomocy przy wykładzie wydać dzieła elementarne w języku czeskim. Ostatecznie polecono nauczycielom używać języka niemieckiego, jako wykładowego w całym kraju, bez różnicy miejscowości, w r. 1776. W tym samym wszakże czasie dla języka czeskiego także cóś zrobiono; tak np. w Pradze i Brnie (*Brünn*) założono katedrę teologii pastoralnej w języku czeskim. Język łaciński także powoli przestawał być wykładowym, niemiecki zajął miejsce nietylko czeszczyzny ale i łaciny, której od czasu zniesienia Jezuitów wyłączne panowanie w szkołach odebrano. Największą wszakże ujmę językowi czeskiemu zrobił rozkaz z r. 1780, którym polecono, ażeby młodzież nieznająca języka niemieckiego do szkół łacińskich przyjmowaną nie była. Rozkaz ten powtórzono w latach 1786—1805. Rodzice, którzyby dzieci swe do szkół łacińskich posyłać chcieli, musieli najprzód oddawać swe dzieci na naukę do miast niemieckich, dla ich zniemczenia przedewszystkiém. Złagodzenie praw cenzuralnych (1780) dozwoliło niekatolikom wydać niektóre dzieła, które dotąd z zagranicy sprowadzać musiano. W szkołach wyższych uczono w części po łacinie, w części po niemiecku; w sądach ziemskich na Szląsku austryjackim w roku 1786 zamiast polskiego

i czeskiego zaprowadzono język niemiecki. Mimo te utrudzenia, sama konieczność doradzała używania języka narodowego, i jedną ręką szyto, drugą pruto; niewiedziano dobrze czego się trzymać, tém bardziej, że i te środki jeszcze celu nie osiągały. Zakazywano nauki języka czeskiego, a od księży, adwokatów i w ogóle prawników żądano, żeby po czesku umieli. Wyroki sądów apelacyjnych drukowano po czesku i po niemiecku; przy kancelaryjach nadwornych trzymano tłómaczów czeskich. Na sejmie przy wstąpieniu na tron Leopolda II, czescy panowie żądali, aby język czeski zaprowadzony był do wszystkich narad publicznych. Z dozwolenia tego cesarza pozwolono założyć w uniwersytecie pragskim katedrę języka i literatury czeskiej, a pierwszym professorem był Fr. Pelcel, który objął tę katedrę w r. 1793. Byli też miłośnicy mowy ojczystej, którzy język czeski publicznie i bezpłatnie wykładali, toż samo miało miejsce i po innych miastach czeskich. Takim sposobem śród nieprzyjaznych i niekiedy tylko sprzyjających okoliczności, czeski język trzymał się w swej mierze: ani zupełnie upadał, ani też w rozwoju dalej postępował. Od roku 1816 zaczęła się doba przyjaźniejsza; wtedy bowiem polecono, żeby do gimnazyjów w miastach czeskich przyjmowano takich tylko prefektów i nauczycieli, którzy język czeski znali. W tychże gimnazyjach uczniowie, którzy ze szkół trywijalnych lub z domowego wychowania przynosili znajomość języka czeskiego, dalej w przekładach i wypracowaniach czeskich ćwiczyć się byli obowiązani. Od urzędników żadano znajomości języka czeskiego, i przy równych innych kwalifikacyjach, umiejącym po czesku dawano pierwszeństwo przed nieumiejącymi. Toż samo zastosowano (1816) do lekarzy, chirurgów, fizyków miejskich, inspektorów lekarskich. Dla ułatwienia nauki języka czeskiego, Józef Jungmann wydał w r. 1820 chrestomatyję, pod tyt.: *Slowesnost aneb* (albo) *Sbirka przykladou* (poezyi i prozy) *s pojednanim o slohu*, to jest Piśmiennictwo, czyli zbiór przykładów z rozprawą o stylu. Mimo te przyjaźniejsze okoliczności, mieszczanom pragskim, żądającym aby w szkołach nauka religii w czeskim języku wykładaną była, wręcz odmówiono. Czeski język wszakże praw swoich bez znużenia się dobija, a za językiem w ślad i narodowość idzie, bo też on jest jej najwymowniejszym wyrazem. I tak aż do dnia dzisiejszego walka się toczy; z jednej strony siła, z drugiej prawo; z jednej idzie o życie, żeby go nie stracić, z drugiej także o życie, żeby je odzyskać. Jak się ta walka skończy, to tylko przyszłość okaże, w każdym jednak razie doba obecna jest bardzo znaczącą i na dalsze losy narodowości czeskiej stanowczą być może. Okres ostatni bez porównania jest wyższym od przeszłego, nietylko ilością i rozmaitością utworów literackich, lecz i czystością języka, zbliżającą się do czystości mowy w złotej epoce piśmiennictwa. Ruch umysłowy w Europie zachodniej silnie oddziałał na Czechy; umysły w niej także się ożywiły i zatęskniły za tém, co uważane było za stracone na zawsze. Ztąd, jak z jednej strony zaczęło się działanie, tak ze strony zagrożonej większe powstało oddziaływanie. Pierwszy Karol Tham w roku 1783 wystąpił z publiczną obroną mowy czeskiej, za nim poszli: Thomsa, Jan Kollar, Jungmann, Hanka, Tyl i wielu innych, którzy swe głosy w dziennikach czeskich zapisali. Jako nieprzyjaciele słowiańszczyzny wystąpili tak w Czechach, jak i po za jej granicami niektórzy pisarze, którzy wskazywali na groźne niebezpieczeństwo dla cywilizacyi świata, jakieby powstało z przebudzenia się wszystkich Słowian do życia samoistnego i z ich zjednoczenia się w jedno ciało, groźne na zewnątrz, silne u siebie. Szczególniej pamiętnemi będą imiona dwóch hrabiów Thunów, z których pierwszy, graf Leo Thun, na-

pisał rozprawę: *Über den gegenwärtigen Stand der böhmischen Literatur und ihrer Bedeutung*, Praga 1843; drugi, graf Joseph Math. Thun rozprawę: *Der Slavismus in Böhmen*, Lipsk 1845. Na polu filologicznem ze czcią wymawiamy nazwisko księdza Józefa Dobrowskiego, który pobudzony pracami niemieckiego filologa Adelunga, pierwszy zbadał wszystkie narzecza słowiańskie, i jakkolwiek sam wszystko prawie pisał po niemiecku lub po łacinie, mimo swojej wiedzy jednak obudził uśpionego ducha Czechów, wskazał im skarby mowy ojczystej i zachęcił innych do zajmowania się tymże przedmiotem. Dzieło jego: *Institutiones linguae slovenicae veteris dialecti*, jest nieoszacowaną skarbnicą, w której autor zebrał swe spostrzeżenia nad językami słowiańskiemi, i jakkolwiek nowi filologowie, jak: Miklosicz, Szafarzyk, Sreznieswki, Hilferding, stoją pod tym względem wyżej od niego, z tém wszystkiem dzieło to długo jeszcze będzie kodexem, od którego zaczynać się będzie początkowa głębsza nauka języków słowiańskich. Jest to właściwie grammatyka języka cerkiewnego, czyli staro-słowiańskiego, podług której układano wszystkie prawie grammatyki tego dyjalektu, z wyjątkiem tych, które właściwie są grammatykami jednego jakiego pomnika, jak np. grammatyka dodana do *Biblii Ostromira*, a ułożona przez Wostokowa; grammatyka dodana do *Glagolita Clozianus*, wydanego przez Kopitara; grammatyka do *Biblii Reimskiej*, zebrana przez autora niniejszego artykułu, a wydrukowana w dzienniku ministeryjum oświecenia narodowego w r. 1848 i t. d. Ważnemi są także dziełami całą słowiańszczyznę traktującemi: tegoż autora *Slawin* (Praga 1806) i *Slowanka* (Praga 1814—1815), złożone z oddzielnych rozpraw, traktujących o języku, zwyczajach, obyczajach i piśmiennictwie Słowian. Dobrowski zaczął więc nową epokę w literaturze czeskiej i zaraz w całej słowiańszczyznie zyskał wielu naśladowców. Pobudzeni tymże duchem badawczym, inni Czesi na témże polu się odznaczyli, a mianowicie Hanka, wreszcie zkądinąd więcej sławny Józef Jungmann, autor nieoszacowanego *Słownika czeskiego*, ułożonego na wzór tego, jaki nam Linde zostawił. Słownik ten wydany w Pradze z pomocą czeskiego muzeum w 5 tomach (1835—1839). Za nimi na polu filologicznem idą: Szafarzyk, Palacki, Hattala i inni, szczególniej zaś tego ostatniego prace, za główny przedmiot mają filologiję porównawczą; Szafarzyk zaś i Palacki prócz tego i na innem polu nadzwyczajną działalnością się odznaczyli. Do najlepszych grammatyków czeskich w tym okresie należą: Fr. Tomsa, Pelcel, Tham, Jan Nejedli, Wacław Hanka, Paweł Józef Szafarzyk, Maly i inni. Grammatyki innych narzeczy słowiańskich w języku czeskim pisali: Bernolak (*Gram. narzecza słowackiego*), Hanka i Spacht (*Gram. języka polskiego*), Puchmayer marzył o ogólnym dla wszystkich Słowian alfabecie, praca jego jednak pomiędzy mrzonki policzoną została, bo też zaprawdę śmiesznością jest marzyć o zjednoczeniu Słowian za pomocą alfabetu, kiedy ich rozdzielają: religija, zwyczaje, obyczaje, stan polityczny, nawet język tyle różny w swych narzeczach, jak jest różną mowa Germanów w języku Niemców, Duńczyków, Szwedów i innych ludów. W słownikarstwie czeskiém największa zasługa należy się Jungmannowi; mniejszą zaś mają pisarze, co przed nim lub po nim pisali, jak: Tomsa, Tham, Palkowicz, Franta, Szumawski, Konieczny i inni; jakkolwiek nawet w porównanie z Jungmannem nietylko dla objętości, ale dla samego założenia iść nie mogą. Poezyja czeska w tym okresie daleko przewyższyła wszystkie przeszłe okresy, nietylko pięknością utworów poetyckich, ale i ich rozmaitością i treścią. W każdym jednak razie bezwarunkowo wyznać musimy, że nad *Rękopism królodworski* nic piękniejszego nie widzimy. Ten to rę-

kopism w wieku bieżącym, a mianowicie w r. 1818 przez Wacława Hankę wynaleziony i drukiem ogłoszony, stanowi prawdziwą erę w historyi nietylko poezyi czeskiej, nietylko literatury czeskiego narodu, ale nawet w ogóle w dziejach cywilizacyi Czech. Szczegółowo o tym rękopiśmie w historyi dawnych okresów już powiedziano. Z rodzajów poezyi najwięcej kwitła poezyja liryczna. Śpiewy ludowe zwróciły na siebie baczną uwagę miłośników rzeczy ojczystych i za przykładem Czelakowskiego, który od r. 1822 do 1827 wydał trzy księgi pieśni czeskich, i w latach późniejszych naśladowania pieśni czeskich i ruskich poszli: Erben, którego zbiór pieśni czeskich wyszedł w roku 1842 w Pradze i Fr. Suszyl, który zbiór pieśni morawskich wydał w Brnie (1853—1860) w I tomie. Pierwszy noworocznik czeski wydano w r. 1823, po nim już wychodziło wiele innych pod różnemi tytułami; w poezyi opisowej odznaczyli się: W. Nejedli, Wocel, Hniewkowski, Holy; w przekładach: Sztulc, Kaczer i inni; w poezyi allegorycznej: Zahradnik, Winarzycki i inni, którzy swe utwory tak oryginalne jak i tłómaczone, po różnych pismach peryjodycznych drukowali. Satyry drukowano po różnych dziennikach; za najlepszą uważana jest *Taroky* (Kamień mędrców), przez Winarzyckiego, wydrukowana w *Czasopismie czeskiego muzeum* z r. 1834. Co się teatru tyczy, to w początku drugiej połowy XVIII założono stały niemiecki teatr w Pradze, i dyrektor teatru Brunian, pierwszy spróbował w r. 1771 między operami niemieckiemi i włoskiemi, czeską komedyję wystawić, ale na tém jedném przedstawieniu ograniczono się na pierwszy raz. W kilka lat później tenże Brunian wystawił i wodewil: *Ponocny, czyli czeska Anczyczka*, który kilku przedstawieniami się cieszył. W r. 1781 położono kamień węgielny pod budowę dziś istniejącego teatru narodowego, wystawionego kosztem stanów czeskich i dokończonego w r. 1784. W tym teatrze jednak sztuk czeskich nie dawano, i dla tego miłośnicy ojczystego teatru wystawili dom czyli budę drewnianną, umyślnie dla widowisk czeskich; w domu tym przedstawiano sztuki czeskie od r. 1782 do r. 1790. Ten okres ośmioletni uważanym jest za złotą epokę sceny czeskiej, w nim bowiem, podług Thama, napisano oryginalnych lub przełożono z obcych języków przeszło 1,000 sztuk, które wszakże drukowanemi nie były, stanowiły bowiem własność towarzystwa dramatycznego. Sam cesarz Józef II, z generałami Laudonem i Lasci, byli obecni przy przedstawieniu wodewilu: *Lutnicy, czyli wesoła bieda*, który w przeciągu jednego roku 45 razy był przedstawiony. W roku 1790 buda teatralna została rozebraną, a teatr czeski do jednego starego zburzonego klasztoru został przeniesiony. Tu jednak zrazu dosyć często, później jednak tylko zrzadka w Niedziele i święta, o godzinie 4 po południu grano sztuki czeskie przed niemieckiemi, które w zwykłej wieczornej porze wystawiano. Dla braku wszakże potrzebnego nakładu, czescy aktorowie wynieśli się do Karolowych Warów (*Karlsbad*) i do Teplic, tak, że w Pradze przez kilka lat wcale widowisk czeskich niedawano; w ogóle do roku 1804 zrzadka tylko w małym teatrze (jak go nazywano *ojczystym*, dla różnicy od wielkiego, czyli *narodowego*) widowiska czeskie wystawiano. W tym zaś 1804 r., kiedy oba teatra przeszły pod jedną dyrekcyję Kwardazoniego, czeskie sztuki znowu o 4 po południu w Niedziele i święta dawać zaczęto. W tym czasie wiele dramatów napisali po czesku, lub przetłómaczyli: Raus, Sztiepanek, Szediwy i inni. W roku 1806 po śmierci Kwardazoniego oba teatra oddano dyrekcyi Niemca Libicha, i stany wyraźnie zastrzegły sobie w kontrakcie, żeby w wielkim teatrze sztuk czeskich wcale nie dawano, dla tej niby przyczyny, że od godziny 4 do 7 wieczornej nie było do-

syć czasu do przewietrzenia teatru. Żeby wszakże nie pozbawić się dochodów z czeskich przedstawień, Libich dawał je w małym teatrze od 4 do 6 godziny, co trwało do r. 1809. Od tego czasu czeska Thalia była bezczynną przez trzy lata, kiedy znowu pozwolono grać teatra amatorskie na korzyść różnych zakładów dobroczynnych. Głównym autorem sztuk w teatrach tych przedstawianych był Jan Nep. Sztiepanek. Takim sposobem różne losu koleje to podnosiły, to znowu niweczyły usiłowania miłośników sceny ojczystej; obecnie znowu w wielkim teatrze dają się po południu przedstawienia czeskie, złożone ze sztuk najróżnorodniejszych; to z wielkich oper, to z dramatów, to nakoniec z wodewilów i fars dla uciechy paradysu. Ostatniemi czasy wzięto się do przekładów celniejszych utworów polskiej poezyi dramatycznej, i wybrano dramata Fredry i Korzeniowskiego. Dotąd wszakże nie uzyskano pozwolenia na założenie teatru wyłącznie czeskiego, jakkolwiek wielkie są o to usiłowania Czechów. Wymowa krasomówska prócz religijnej nie miała w tym okresie godnych wzmianki przedstawicieli. Dziennikarstwo czeskie powstało w r. 1786, kiedy zaczęto wydawać pismo: *Nauczyciel ludu*, tłómaczone z niemieckiego *Der Volksfreund*. W tymże roku Andrzej Plachy, Aug. Doleżal, J. Hrdliczka, J. Rybay i inni, założyli w Węgrzech tygodnik, pod tytułem: *Stare nowiny* i t. d., który wszakże dla braku czytelników wkrótce wychodzić przestał. Także krótko trwało wydawnictwo *Miesięcznika* Tomsy, *Pątnika*, *Czeskiego Lidomila* i innych. Nie przechodzimy szczegółowo pism czasowych czeskich, o tych bowiem pod wyrazem *Czasopisma* powiedziano. Dziś między dziennikami czeskiemi pierwsze miejsce trzyma *Czasopism czeskiego muzeum* (od roku 1827), w którym prócz artykułów tyczących się literatury czeskiej, znajdujemy przeglądy piśmiennictwa innych szczepów słowiańskich. Dzienniki czeskie wychodzą w Pradze, Wiedniu, Budzie, Brnie, Pisku. Podajemy ich nazwy: *Lumir*, pismo poświęcone literaturze lekkiej; *Posel z Pragi*, wydanie służące ku pożytkowi zabawie i nauce; *Jazon* tejże treści; *Podróżnik z Otawy*; *Obrazy życia; Szkoła i życie,* dziennik pedagogiczny, bardzo starannie redagowany, przez Fr. Józ. Rzezacza; *Archeologiczne pamiątki*; *Żywa*, dziennik, którego treścią są nauki przyrodzone; *Dalibor*, odpowiadający naszemu *Ruchowi muzycznemu*; *Blahowiest* (Zwiastowanie), dziennik katolicki, wydawany przez ks. Sztulca; *Cyrylli i Metodyjusz*, pismo religijne wychodzące w Budzie; *Głos*, także pismo religijne; *Prągskie nowiny*, gazeta urzędowa; *Morawskie nowiny*; *Słowiańskie nowiny; Przyjaciel zwierząt*, dziennik, ktorego treścią jest wpojenie uczuć łagodności w obchodzeniu się ze zwierzętami; *Gazeta gospodarska* i kilka innych. W najbliższej do nas epoce zaczęto wydawać nowy dziennik i przytém pierwszy w języku czeskim politycznej treści, pod tytułem: *Narodni listy*, pod redakcyją główną Julijusza Gregera, przy współudziale najznakomitszych uczonych czeskich: historyjografa Fr. Palackiego, Malego, Purkyniego, Rzezacza, Riegera, księcia Turn i Taxis, Halcka, Hattali i innych. W dziennikach znajdujemy rzeczy najrozmaitszej treści, od anegdot i powieści, do naukowych nader ważnych rozpraw. Powieści i romansów najwięcej wychodzi w tłómaczeniu, wiele też i oryginalnych znajdujemy utworów. Na tém polu pracują: Jan z Hwiezdy, Peczyrka, Szwihlik, Pohorzely, Tyl, Maly, Ehrenberger, Sabina, Chocholauszek, Tomsa, Mikszyczek i inni. Z literatury rzymskiej także wydano niektóre utwory w tłómaczeniu, jak *Ilijada* przez Wilczka, *Odysseja* prozą przez Liszkę, *Sielanki* Wirgilijusza i część *Enejdy* przez Winarzyckiego, *Ody* Horacyjusza przez Szyra; prócz tego wyszły przekłady Sallustyjusza, Aur. Victora, Floru-

sa, Marka Aurelijusza, Eutropijusza, Owidyjusza. Co do dziejów ojczystych, to takowe wydali Pelcel, który swą *Kronikę* doprowadził tylko do Karola IV, Jan Zimmerman opisał dzieje z czasów Ferdynanda I i Maxymilijana, najważniejszym wszakże dziejopisem Czech jest Fr. Palacki, piszący *Historyję* z polecenia stanów czeskich. Historyja ta doprowadzona do r. 1470, czyli do śmierci króla Jerzego z Podiebrad, i wydana po niemiecku i po czesku. Najzupełniejszą, jak dotąd, jest *Historyja Czech* Pabsta, z niemieckiego przełożona przez Hybla, i krótko zebrana *Historyja Czech* przez Tomka i Małego. *Historyję powszechną* wydał prof. Smetana. Co do dziejów słowiańszczyzny, to tu spotykamy imię jednego z najuczeńszych mężów w Europie, Pawła Józefa Szafarzyka, którego *Starożytności słowiańskie*, są istotnym kodexem, wiodącym do poznania dziejów słowiańszczyzny z czasów zamierzchłej przeszłości. Z *Opisów podróży* najważniejsze są: J. Kollara do Włoch i K. Zapa po Rusi Czerwonej. *Geografiję* wydali: Karol Szadek, Luksz i Zap. *Atlas czeski* ułożony przez Merklasa. *Kartę słowiańszczyzny* wydał Szafarzyk wraz z *Narodopisem*, w którym określone są granice i wskazane cechy każdego narzecza słowiańskiego. Z dzieł treści filozoficznej nic szczególniej zasługującego na wspomnienie nie wyszło. Z dzieł treści pedagogicznej dosyć się ukazało w ostatnim okresie książek traktujących o wychowaniu dzieci. *Logikę* wydano pierwszą w r. 1820, drugie wydanie jej wyszło w r. 1845. Nauki przyrodzone traktowano popularnie przez Marka, Hynę, Presla, Stańka, Amerlinga, Smetanę, Kodyma, lub w dziełach elementarnych dla szkół przez: Radla, Hynę, Michla, Przybika i innych. W gospodarstwie domowém i rolném na pierwszym miejscu położyć należy dzieło Wojciecha Szwippla, pod tytułem: *Jerzy wolny, czyli przykład, jak wiele dobrego rozumny człowiek w ogólności zdziałać może* (Praga 1835). Z *Kalendarzy* najlepsze są: Fejerpatakego, Spurnego, Medaua, Gastla i innych. Nauki lekarskie i prawne w języku czeskim traktowane tylko popularnie, z wyjątkiem akuszeryi, która w uniwersytecie w języku czeskim jest wykładaną. Co do dzieł zbiorowych, dawnego prawnictwa dotyczących, nieocenionej wartości jest *Archiw czeski*, wydawany przez Palackiego. *Biblija czeska* miała w tym okresie kilka wydań; słoweńska wyszła w r. 1829. Z pism ojców świętych przełożono Cypryjana (1825), Augustyna *De civitate Dei* (O królestwie Bożém) w latach 1829 — 1832, Klemensa, Ignacego i Polikarpa (1837). Wyborne pismo czasowe dla katolików wychodzi w Pradze, pod tyt.: *Czasopis pro katolickie duchowieństwo*. Dzieła dogmatyczne katolickie pisali: Tomek, Kral, Zahradnik, Jirsik; protestanckie: Salatnay, Szulek, Szoltis, Leszka. Z kaznodziejów, którzy kazania swe drukiem ogłaszali, są: Kuczera, Szediwy, Rokos, Prochazka, Marek, Kollar, Reszetka, Feigerle, Kosec, Zahradnik i inni. W czasach dzisiejszych nie mają czesi poety, któryby wysoko nad innych wznieść się potrafił; zawsze Kollar, autor poematu: *Córka sławy* i Hawliczek, poeta i publicysta, czytani są z największém upodobaniem. Nakoniec ze smutkiem dopisać nam przychodzi o nieodżałowanej stracie, jaką literatura czeska poniosła przez śmierć Wacława Hanki, w roku bieżącym zmarłego, człowieka, który skupiał koło siebie chciwą wiedzy młodzież, który był jednym z pierwszych mężów zasłużonych w dziejach przebudzenia się narodu, który wynalazł *Rękopism królodworski*, pisał sam miłe poezyje, wydawał dzieła Dobrowskiego, ułożył grammatyki języków: czeskiego, polskiego, starosłowiańskiego, wydał pieśni religijne, pisał dzieła uczone, rozprawy filologiczne, obrony dawnych zabytków piśmiennictwa czeskiego, strzegł skarbów muzeum czeskiego, i był jednym z pierwszych założycieli ma-

ticy czeskiej, której głównym celem było rozpowszechnienie oświaty między ludem, za pomocą wydawania dzieł popularno-naukowych. Czynność towarzystwa matićy czeskiej trwa dotąd i nie przestaje wydawać owoców tyle pożądanych dla oświecenia i idącego za niém umoralnienia ludu czeskiego. *J. Papl.*

**Czeska matica**, ob. *Matica.*

**Czeska muzyka.** O najdawniejszej muzyce krainy dziś przez Czechów zamieszkałej, tyle co i o jej pierwotnej historyi da się powiedzieć. Czyli cośkolwiek z muzyki Bojów i Markomanów, a po nich germańskich Turyngów i Franków, pozostało na karm' ducha Słowian, którzy następnie zajęli tę kotlinę, by jej więcej nie opuścić, okaże sąd oparty na znajomości dawnej muzyki i jej wpływów, nie przez przypuszczenia, ale przez dowody, których dotąd brak, zdobyty. Tymczasem niech nam wolno będzie muzykę czeską ze względu na rytm jej i ducha uważać za słowiańską, zmąconą przez obce wpływy w swej czystości i osłabioną o tyle, o ile wedle historyi tego ludu zdziałać to mogło (a działało silnie) zaprowadzenie z południa chrześcijaństwa i jego rytuału, parcie niemieckich ludów od północy i zachodu, napływ obcych wojsk podczas tyloletnich burz politycznych i religijnych, ziemię tę depczących, reakcyja jezuicka, wreszcie skłonność magnatów do obczyzny i mistrze cudzoziemscy. Za rządów Borzywoja I, a mianowicie św. Wacława, śpiew chrześcijańsko-kościelny wnikać zaczął do pogańskiego muzyki żywiołu, którego jednak zagłuszyć nie zdołał. Stosunki z Rzymem w XII wieku i Benedyktyni, przynieśli do kraju wraz z oświatą gust do muzyki południowej; wpływ jej atoli był powolny, gdy opór znajdował w przywiązaniu kilku panów i gminu do dawnego stanu rzeczy. Podobne oddziaływanie, w antypatyi i nienawiści narodowej biorące swe źródło, odpychało i ducha muzyki niemieckiej, który przekradłszy się przez góry, wraz z osadnikami turyngskimi, bawarskimi i saskimi, cisnącymi się zewsząd do żyznego kraju, na dobre się w nim rozgościł. Na melodyjach pieśni i tańców ludowych czeskich i morawskich, świeżo (przez Martinowskiego, Erbena i F. Suszila) zebranych, widoczne są kilkowiekowych tych walk i wpływów ślady; melodyje mają wiele zwrotów niemieckich, gdy rytm, niejako szkielet pieśni, pozostaje słowiańskim, a to tém mocniej, im więcej się od granic niemieckich oddalała. Nie tu miejsce wskazać, jak nawzajem rytm i duch melodyj słowiańskich, przekraczając granice plemienne, wyciskał swe piętno na formujących się melodyjach niemieckich i włoskich. W IV wieku z językiem, sztuką i architekturą włoską i francuzką, zaczęto również i zagraniczną muzykę uprawiać; co wszakże ograniczało się na szlachcie i pojedyńczych z mieszczaństwa osobach, gdy lud wierny tradycyjom ojców, w dawnej pozostawał ciemnocie; usiłowanie gwałtownego zespolenia tych pierwiastków, dziwaczne niekiedy wywoływało produkcyje. Wzniesienie wielu klasztorów i założenie pierwszego niemiecko-słowiańskiego uniwersytetu w Pradze (r. 1348), w niemniejszej postawiły kraj dwuznaczności, gdy z jednej strony starano się podnieść i wyrobić oświatę wedle wzorów obcych z pokrzywdzeniem własnych, z drugiej przez odrzucenie wszystkiego obcego spychano ją, by uporczywie zastarzałych trzymać się mniemań, przesądów i nałogów, nie umiejąc ni dwóch tych pierwiastków zlać w jeden lub pogodzić z sobą, ni siłą przewagę nad jednym z nich pozyskać. I dla tego też Karol I, mimo niezaprzeczonych starań o podniesienie rolnictwa, przemysłu i nauk, słowem, materyjalnego i moralnego dobrobytu kraju, nie zdołał u stanów zyskać współczucia i pomocy do swoich nowatorstw, bo wprowadzał wszystko to z Zachodu, z Niemiec, a wprowadzał gwałtownie; więc

targał się na staroczeskie wiekami uświęcone zwyczaje, raczej przesądy, które za nietykalne uważano. Takiż sam antagonizm trwał i za Wacława IV, gdy znów z duchowieństwem rozpoczęły się zatargi. Hus i jego wyznawcy tworzyli tu stronnictwo postępowe, czysto narodowe, acz szorstkie, a pełni religijnej żarliwości taboryci, chwytając za miecz, szli z pieśnią pobożną lub psalmem na ustach do szturmu, nigdy ze słowem przebaczenia. Pomiędzy łagodniejszymi kalixtynami byli i tacy, którzy nienajczystsze żywili zamiary, traktując z Kościołem rzymskim; ci tém głębiej, tém boleśniej, uczuć musieli następne niewzględne i okrutne Kościoła tego, gdy wrócił do władzy, postępowanie. Najgorliwsi oddali się od tej chwili w cichości praktykom religijnym i nabożnie nócili pienia, jak to niegdyś Waldeńczycy i Hus czynić byli zwykli. Bracia czescy, urządziwszy swój rytuał i sprawy kościelne, ogłosili pieśniozbiór z melodyjami (r. 1457). Melodyje te pod nazwą *Pieśni hussyckich* słynne, nacechowane smętną powagą, pełne są ducha religijnego, poczętego w prostocie, pokorze, bojaźni Bożej, prawości i odwadze, i w cnotach tych chrześcijańskich siły swe hartującego. Czeskiemi one są o tyle, o ile przez Czechów i w Czechach powstały, bo budowa ich jest raczej ogólnie chrześcijańską, opartą na znanych już formach i na ośmiu wówczas używanych tonacyjach kościelnych. Że w zbiorze tym mieściło się wiele pieśni, niegdyś przez samegoż Husa i Waldeńczyków śpiewanych, więc Jerzy Podiebradzki, lubo głowa kalixtynów, widział się znaglonym zezwolić na ich wytępienie. Ztąd też w czasach tyle krytycznych, pieśni tak jak je Huss i stronnicy śpiewali, tém droższą stawały się dla prześladowanych Braci puścizną i potrzebą, i nie będziemy dowodzić, ile nowe ich wydanie pożądaném było. Nie wiadomo jednak, w jakim czasie potrzebie ich czyniono zadosyć i czy to nastąpiło w Pradze, która od r. 1475 już miała drukarnię. Znaném jest wydanie *Kancyjonału* z r. 1539, obejmujące blisko 400 pieśni, z melodyjami. Za ostatnie uchodzi wydanie z r. 1566, gdzie w przedmowie powiedziano, że wielka tych pieśni część już od stu lat przeszło jest w użyciu wiernych. Ale i ostatnie to wydanie jest rzadkością biblijograficzną, bo od r. 1621 Jezuici, usadziwszy się na wyniszczenie wszystkiego co za kacerskie uważali, nie przepuszczali i książkom, paląc je na stosach. Wiadomo, że Luter wiele z tych pieśni wcielił do swego *Kancyjonału* czyli zbioru chorałów. Zdaje się także, że harmonizowanie ich dokonaném zostało przez luteranów w XVI i XVII wieku, a harmonija owa oczywiście większej im jeszcze potęgi dodała; czyli je bowiem przed ową epoką sami Czesi harmonizowali, dowiedzioném nie zostało. Muzyka te zresztą gwałtownie i bezustannie przez reakcyję katolicką niszczona i z kraju wyganiana, przeniosłszy się w ościenne północne kraje, nie mogła już przeważnego na dalszy rozwój narodowej muzyki wywierać wpływu. Z owego to czasu (około r. 1500) pochodzi powieść o Daliborze, osadzonym na zamku pragskim Hradczynie, we wieży odtąd Daliborką zwanej, gdzie z nudów i głodu wyuczył się grać na skrzypcach, i do takiej doszedł biegłości, że codziennie gromadził mnóstwo słuchaczy na około wieży, spieszących z darami i żywnością dla nieszczęśliwego więźnia, zkąd powstało przysłowie: *Etiam Daliborem fames musicam docuit* (Głód i z Dalibora zrobił muzyka). Gdzie fanatyzm, a za nim wojny, pożogi, głód i choroby zgubne pozostawiły ślady, tam na długo o dźwignięciu się nauk i sztuk mowy być nie mogło. Rudolf II wszakże, utrzymując kapellę z muzyków mianowicie włoskich złożoną, gust do muzyki tego kraju zaszczepił, co jeszcze bardziej miało miejsce za jego następcy Ferdynanda II, wychowańca Jezuitów, który wprowadziwszy do Kościoła świe-

tność i pompę w obrzędach, nie mógł tak dzielnego jak muzyka środka pominąć. Klasztorom zatém i kościołom wyznaczono fundusze na utrzymanie kapelli, a raczej muzyki choralnej, a 6 najbogatszych opactw (Stifte) z własnych je opłacało dochodów; stanowiło ją 6 do 8, rzadko więcej, chłopców i dorosłych, ze stosowną liczbą grających na instrumentach, pod dyrekcyją tak zwanego Regens chori. Że wymagano pewnej już biegłości by być przyjętym, a przyjęcie zapewniało chłopcom ubogich i familijami obarczonych rodziców pewny i stały kawałek chleba, przeto mnóstwo rodzin by ich tam pomieścić, rzuciło się do muzyki i usilnie starało o wczesne wykształcenie synów w tym kierunku, z zaniedbaniem może innych zdolności i nauk. Tym sposobem obudzony gust do muzyki, podsycony jeszcze wrodzoną Czechów skłonnością, z łatwością i w prędce po całym rozkrzewił się kraju. Więc zamiłowanie do muzyki panujących i duchowieństwa, a mianowicie Jezuitów, lubo zamiłowanie jednostronne, postawiwszy sztukę tę na pierwszém miejscu, spowodowało obsadzenie szkół i szkółek nauczycielami, głównie i przeważnie muzyce oddanymi, a ciemnymi pod wielu innemi względami. Ztąd w owym czasie wyrażenie: „Pragskich muzykantów i pragskich studentów" miało jedno i to samo znaczenie. I magnaci nie pozostali w tyle, mianowicie za panowania Józefa I (od 1706 do 1711), który sam wielki amator muzyki, zachęcał do niej poddanych we wszystkich berłu swemu podległych krajach. Po wsiach zakładano szkółki muzyczne, ucząc w nich śpiewu i gry na instrumentach smyczkowych i dętych. W kompozycyi zajmowano się głównie stylem pokojowym; pisano sonaty, partyje na dęte instrumenta, marsze, sztuczki i tańce dziarskim i świeżym tętniące rytmem. Za Karola VI (1711—1740) praktyczny ten kierunek dosiągł prawie swego zenitu. Monarcha ten dał w r. 1724 Prażanom pod gołém niebem festyn muzyczny, wówczas jedyny w swoim rodzaju; 1,000 śpiewających i grających osób, ustawionych na czterech wzgórzach pragskich, pod dyrekcyją czterech kapelmistrzów, wykonało operę z muzyką Fuxa. Koszta tej uroczystości około 300,000 zł. reń. wynosić miały; wrażenie jednak nie zupełnie odpowiedziało oczekiwaniom. Klasztory i bractwa literackie nie przestawały się również starać o dobrą muzykę i wiele na nią łożyć. Wtedy to i sąsiednia Saxonija weszła w bliższe muzykalne z Czechami stosunki, a w Dreznie mnóstwo było na początku XVIII wieku muzyków, którzy tam pracując, hojnie uposażeni wracali do ojczyzny. J. D. Zelenka dyrygował muzyką kościoła katolickiego w Dreznie i wiele pozostawił kompozycyj kościelnych (umarł r. 1745). W owym także czasie hrabia Spork sprowadził z Francyi pierwszych waltornistów do Czech, gdzie się wkrótce instrument ten po wsiach i miastach upowszechnił. Opactwo cystersów w Ossegg znakomitą utrzymywało kapellę. Pragska także włoska opera, około r. 1770 pod dyrekcyją Bustelli'ego, wielce do ożywienia zdolności i oczyszczenia smaku przyczyniła się. Righini tu młode lata spędził, a Mozart dla pragskiego teatru kilka swych arcydzieł napisał, zkąd sława jego rozeszła się po całym świecie; mawiał on, że Czesi go ze wszystkich najlepiej rozumieją. Czesi już wówczas wielu liczyli wirtuozów na organach, skrzypcach, flecie, wielu oboistów, mianowicie od saskiej granicy i trębaczy, od morawskiej granicy. Zjawili się i wędrowni muzycy; niektórzy przebiegali ulice z harfą na ręku przy towarzyszeniu tryjangułu; inni wychodzili w sąsiednie i dalsze kraje, szukając tam chleba, jak to i dziś jeszcze z harfistkami z Pressnitz ma miejsce. Wszystkie prawie teatra europejskie liczyły w swych orkiestrach muzyków czeskich i ubiegały się o nich. W ciągu XVIII wieku, a szczególniej w drugiej jego połowie, kraj mógł

wskazać znakomite ich imiona. Wspomnimy tu o najgłówniejszych. Są nimi: Jerzy Czart (był i w Polsce około r. 1730), organista Bogusław Czernohorski i jego uczniowie: Fr. Tuma, Zach i Seegert, znakomity teoretyk i organista; F. L. Gassman, nauczyciel Salierego (urodzony r. 1729 zmarł r. 1774 w Wiedniu jako kapelmistrz) kompozytor wielu oper, symfonij i t. d.; Józef Mysliweczek, syn młynarza pragskiego (urodz. 1737 zmarł r. 1782 w Rzymie), kompozytor 30 oper we Włoszech, między któremi: *Olimpiade* (r. 1778) wielkie miała powodzenie, wielu oratoryjów, symfonij, koncertów i t. d.; Franc. i Jerzy Benda (ob.), F. X. Brixi (1732—1771), kapelmistrz przy kościele metropolitalnym w Pradze, autor wielu mszy, offertoryjów, litanij i t. d.; skrzypek Dyzma Hattasz (zm. 1777), puzonista J. W. Dlabacz (zm. 1784), Werner, najznakomitszy swego czasu wiolonczelista; bracia Karol (zm. 1802) i Antoni Stamitz; J. A. Koželuch, dyrektor muzyki przy kościele metropolitalnym w Pradze i krewny jego Leopold Koželuch (urodz. r. 1753 w Welwarn), autor wielu operet, koncertów, sonat, kantat, pieśni i t. p.; F. Neubaner kompozytor, J. L. Dussik, W. Maszek, Jan Kucharz organista, Lozuk lub Loszek dyrektor muzyki, J. A. Roesler czyli Rosetti kompozytor, J. B. Krumpholtz harfista, Hekart, W. Koprzywa, Wacław Praupner skrzypek, Kohaut, A. Kamel flecista (1790 w Londynie), Jan Wenzel, Jan Kuczera, Józef Żyka wiolonczelista, J. N. Witassek kompozytor, F. X. Pokorny skrzypek, Ordonnec kompozytor, J. S. Truska, J. A. Miksz, W. Rużiczka organista, J. J. Ryba organista, Paweł Wranitzki kompozytor, Toman fagocista, Jan Leitel flecista i oboista, Antoni Grams basetlista, Wojciech lub Adalbert Gyrowetz kompozytor, A. Reicha teoretyk (w Paryżu), G. Stolle puzonista, bracia Kuner oboiści, Wacław Dwarnik klarnecista, Józef Gelinek fortepianista i kompozytor waryjacyj w Wiedniu, Hauszka, Kraft wiolonczelista, Franc. Dussek fortepianista, Wanhall kompozytor, Punto czyli Stich, najznakomitszy swego czasu waltornista i uczeń jego Makowiecki; A. Maresz, wynalazca i rozkrzewiciel ruskiej muzyki dętej (waltorniowej); G. Rieger kompozytor, Koczwara, rodzina Batka, F. Lauska fortepianista i kompozytor (w Berlinie), Ludw. Cybulka, Fiala, Hurka kompozytor pieśni (w Berlinie); śpiewacy, Antoni Ramisz, Kussy, Brichta (tenorzysta), śpiewaczki, Józefa Duszek, Tekla Podleska, że o innych niewspominamy. Na początku bieżącego stulecia muzyka wszakże upadać zaczęła, mimo mnóstwa osób nią się zajmujących. Przyczynił się do tego w części upadek opactw, a zaprowadzenie szkół normalnych, gust do krotochwili, zbytnie zamiłowanie do tanecznej, lekkiej i bezmyślnej muzyki, a ztąd wprowadzenie do kościołów muzyki zbyt światowej i t. d. Panowie i wykształceńsza część narodu, widząc to bezprawie i pragnąc mu zapobiedz, zawiązali stowarzyszenie, którego skutkiem było założenie konserwatoryjum muzyki w Pradze w r. 1808, urządzonego na wzór włoskich i francuzkich tego rodzaju zakładów. Otwartém ono zostało pod dyrekcyją Dyonizego Webera. Nie ma wątpliwości, że instytut ten od czasu swego istnienia wiele zdziałał dobrego, że dźwignął ducha muzycznego i smak poprawił, chociaż wiele mu jeszcze do zrobienia pozostaje, bo dzieło wzrostu wolniejszym zawsze idzie krokiem niż dzieło upadku. Z nowszych znakomitości, większa część artystów nazwać się może wychowańcami tej szkoły. Prócz J. W. Tomaszka, który dawniej już pracował i w każdym niemal rodzaju kompozycyi znakomite pozostawił dzieła, odznaczyli się: W Würfel fortepianista (był czas długi w Warszawie), W. Tuczek kompozytor, J. A. Worciszek, J. F. Kittel, W. Plachy, J. Wolfram, F. X. Chotek, Ignacy Moszeles, J. W. Kalliwoda, A. Dreyschok, J. Albert,

śpiewak Strakaty, Fr. Skraup, L. Prochazka, Teodor Krow, K. Slawik, W. Ambros, J. Schulhoff, W. Horak, Morawianki siosty Neruda (z tych Wilhelmina jest wirtuozką na skrzypcach) i t. d. Od r. 1858 wychodzi w Pradze pismo peryjodyczne *Dalibor*, muzyce poświęcone. Z osób, które po za granicami kraju swego zaszczytne zyskały sobie imiona, wymieniamy jedynie te, które w Polsce, a mianowicie w Warszawie mieszkały, gdzie w zawodzie nauczycielskim i orkiestrze, niemałe położyły zasługi, jak Słowak J. N. Kamieński, Jan Stefani (ob.), Jawurek, Żywny, Czapek (około r. 1830), Sandmann i wielu innych. Polska nie zapomni nigdy, że twórca pierwszej jej pieśni, *Boga-rodzica*, był Czechem (św. Wojciech), równie jak twórca pierwszej jej opery prawdziwie ludowej (Jan Stefani). W samych Czechach lud jak lubił, tak i po dziś dzień lubi muzykę; na wsi i po miastach przy każdej niemal uroczystości rozlegają się dźwięki trąb i kotłów; muzyki wojskowe są wyborne, górale z zamiłowaniem grają jak dawniej przy cymbałkach na tryjangule, a powiat egerski na ulubionych dudach czyli kobzie. Wspomnieć tu jeszcze wypada o tanecznej Czechów muzyce, która od dawna słynęła nieudaném życiem, dosadnością rytmów, łatwością i prostotą melodyi i modulacyi, wreszcie lekkością i zwinnością ruchów muzycznych. Zrazu improwizowano tańce, a Weba pierwszy pomysły swe spisywać zaczął; po nim Pichl zyskał powszechną wziętość. Cybulka, wprowadzając do orkiestry dęte instrumenta, rozszerzył i formę tańców; Dyjonizy Weber prześcignął go, około r. 1800 wzmacniając orkiestrę, na którą mnóstwo napisał ulubionych wówczas menuettów, allemandów, walców i laendlerów. Wittassek i Tomaszek zrównali mu w tym rodzaju; ten ostatni byłby go nawet przewyższył, gdyby się nie był wolał oddać poważniejszemu rodzajowi muzyki, z naturą jego ducha zgodniejszemu. Zbytek ten wzrósł do tego stopnia, że na żadnym balu, zwłaszcza w czasie karnawału, bez nowych tańców obejść się nie mogło, w czém nawet Włosi z Czechami współubiegali się. Więc też kompozytorowie tańców, jak grzyby po deszczu wyrastali i mnożyli się do nieskończoności; do izby tanecznej, dokąd zlatywało się wszystko, co tylko ruchawe miało nogi, znoszono koszami na próbę, a nawet zwożono taczkami stosy kompozycyj, by efemerycznem chwil kilka zadrgały życiem. Odtąd też muzyka ta upadać zaczęła, i dopiero w nowszych czasach za sprawą Labitzkiego, naśladowcy Straussa, Lannera i kilku innych, nieco się dźwignęła. Tańce narodowe czeskie, używane między ludem, są to gatunki menuettów, walców i galopad, żywe wprawdzie i ruchliwe, nie mają jednak tyle wybitnego charakteru, co tańce polskie lub niemieckie. Polka, której nazwa od pół taktu $^2/_4$, wedle innych od pola, ma pochodzić, powszechnie dziś lubiona, jest tańcem bardziej jeszcze niż w Czechach znanym w Morawii, na Szląsku, w zachodnich nadgranicznych powiatach Galicyi i między Słowakami. Z dawniej już używanych wiejskich tańców pozostały w użyciu: latowak, kozet i wosnak (w $^3/_4$ i $^2/_4$ męszanym takcie); sedlak i taniec na odwrót, coś nakształt naszego obertasa, w $^3/_8$ i $^2/_4$ męszanym takcie; zbraslawek, cwerczek, klempak, tkadlec, kleskacz (z klaskaniem rąk), tańce żywe w $^2/_4$ takcie. Tańce, jak staroczeski obrotnik (rodzaj walca) i egerski walc idą w tempie menuettowém, oznaczoném wyrazem *zdlauha* (zwolna) w $^3/_4$ takcie. *O. K.*

**Czeska Trzebowa** (*Böhmisch-Trübau*) w powiecie chrudimskim w Czechach, miasteczko liczące 2,500 mieszkańców. Kolej żelazna idąca z Pragidzieli się tu na dwie kolejе, jedna wiedzie do Ołomuńca, druga do Berna (*Brünn*).

**Czeski**, tak nazywają w niektórych okolicach Polski sześć groszy polskich; a Szląsku srebrny grosz pruski nazywają czeskim, albo z niemiecka: Böhm.

**Czeski Brod** (po czesku *Brod*, po niemiecku *Böhmisch-Brod*), miasto okręgowe w królestwie czeskiém, o 4 mile na wschód Pragi. Leży w powiecie pragskim nad rzeczką Żemberką, przy gościńcu wiedeńskim i drodze żelaznej; jest dotychczas murami i basztami z połowy XV wieku otoczone, liczy 2,000 mieszkańców. Miasto to powstało ze wsi na mocy przywileju Ernesta z Pardubic, pierwszego arcybiskupa pragskiego; przez niego obwarowane, było w posiadaniu arcybiskupów pragskich aż do wojen husyckich, podczas których w r. 1421 bronione przez wojska cesarskie, zostało przez Prażanów zdobyte i spalone. W nagrodę tej klęski cesarz Zygmunt wyniósł je (1437 roku) do stopnia miast królewskich, w skutek czego na nowo się zabudowało i obwarowało (1451 r.). Zasłynęło później wyrobem dobrego piwa. Po bitwie na Białej Górze, Czeski Brod utracił przez konfiskatę wszystkie posiadłości ziemskie, będące własnością gminy miejskiej, które kupił od skarbu cesarskiego książe Liechtenstein, znany w dziejach ze swej srogości względem Czechów; wielu zaś z mieszczan skazano na wygnanie. W roku 1638 wyludnione tak miasto, zniszczył do reszty Torstenson, wódz szwedzki, podpaliwszy je ze czterech stron. Po pokoju westfalskim osiadło tu 24 rodzin, które długi czas mieszkały w piwnicach, pokrytych słomą. Od tego czasu Czeski Brod podnieść się nie zdołał do pierwotnej zamożności; ale znany jest jako miejsce urodzenia kilku uczonych Czechów, mianowicie Jana Kapito, Brata czeskiego, jednego ze spółpracowników przy wydaniu *Biblii kralickiej*. Między Czeskim Brodem a Kaurzimem leżą wsie: Lipany i Hrzib, slawne stanowczą bitwą dnia 29 Maja 1434 r. pomiędzy husytami-taborytami a husytami-kalixtynami, w której polegli: Prokop Wielki i Mały. *Ad. N.*

**Czeski Dub** (*Böhmisch-Aicha*), miasto w królestwie czeskiém, w powiecie mlada-boleslawskim (*Jung-Bunzlau*), 3 mile od granicy saskiej. Leży pod wysoką górą, ma zamek, jest stolicą obwodu i liczy 2,000 mieszkańców (Niemców), trudniących się po większej części wyrobami płócien i kartonów.

**Czeski język**. Wszystkie języki słowiańskie dzielą się na dwa wielkie szczepy: wschodnio-południowy i północno-zachodni. Język czeski jest gałęzią szczepu zachodniego, mającego właściwe swe cechy, które go od języków szczepu wschodniego odróżniają. Języka czeskiego używają Słowianie mieszkający w Czechach, na Morawach, w ziemi Słowaków w północnych Węgrzech, na Szląsku, w Niższej i Wyższej Austryi, w Galicyi, w ziemi Chorwackiej i Slawonii, na Pograniczu wojskowém. W królestwie czeskiém nie cały kraj mowy tej używa; owszem, cała zachodnio-północna granica, gdzie miasta: Teplice, Karolowe Wary (*Karlsbad*), Cheb (*Eger*), zamieszkałą jest przez Niemców, którzy od najdawniejszych czasów część tę kraju swojemi osadami zaludnili. Granica mowy czeskiej idzie od miasta Litomierzyce ku północy do samych gór Olbrzymich, ztamtąd spuszcza się ku południowi i wchodzi do Moraw, przeszedłszy zaś prawie całą ich północną granicę, zachodzi do Szląska pruskiego do miasta Raciborza; dalej spuszcza się na południe do Szląska austryjackiego do miasta Frydka w obwodzie cieszyńskim i ztąd przechodzi do Węgier do ziemi Słowaków, zajmuje część obwodu trenczyńskiego i dalej idzie ku północy w kierunku rzeki Orawy do Tatrów, ztąd zniża się do Bardijowa i Humiennego i koło Koszyc zwraca się na zachód, ciągnie się koło miasta Rzymawskiej Soboty aż do Komorna i ztamtąd idzie w górę do Presburga, dalej ciągnie się pograniczem morawskiém, koło miast Znojmu i Jemnicy i wchodzi do Czech, posuwając się mimo Budiejowic ku zachodowi; od Kaplicy zaś ciągnie się ku stronie północno-zachodniej i przechodząc mimo Pilzni i Budynia, dochodzi do punktu wyjścia przy Litomierzycach. Ludność, używająca mowy czeskiej wynosi podług Szembery

6,306,800 mieszkańców, a mianowicie: w królestwie czeskiem 2,800,000; na Morawach 1,340,000; w Szląsku austryjackim 100,000; w ziemi Słowaków 1,800,000; w Niższej Austryi 93,000; w Wyższej Austryi 3,000; w Galicyi 2,200; w ziemi chorwackiej i Slawonii 1,200; na Pograniczu wojskowém 10,000; w wojsku austryjackiém do 100,000; w Kladsku (Glatz) 2,700; w Górnym Szląsku pruskim 52,500; w Brandeburgii 2,200. Z tych w cesarstwie austryjackiém jest 6,249,400, w Prusach 57,400. Język czeski dzieli się na trzy główne narzecza: czeskie, morawskie i slowenskie czyli słowackie; prócz tego ma w sobie 8 podnarzeczy i ze 20 różnorzeczy. Główne cechy narzecza czeskiego są: samogłoski ścieśnione *e* i *i*, zamiast szerokich *a*, *o*, *u*: ruže (róża), ruži (różę), ruži (różą), zamiast ruža, ružu, ružú; *ej* zamiast *y* i *i*: dobrej czlowiek, pejcha (pycha), woni chodieji (oni chodzą); *ou* zamiast *u*: ourzad (urząd), dlouhou (długą), loukou (łąką); *h*, *ch*, *k*, *r* w przymiotnikach się nie zmieniają: drahy rodicze, plachy jeleni. Narzecze to dzieli się na trzy podnarzecza: 1) zachodnie czyli podszumawskie, 2) średnie czyli witawskie i 3) wschodnie czyli podkrkonoszskie (od gór Olbrzymich). Narzecze morawskie ma główne cechy następujące: szerokie *a*, *o*, *u*, zamiast *e* i *i*, szczególniej w końcówkach: slepica (kura), slepicu (kurę), slepicou, slepico lub slepicú (kurą); *rz* w ogóle jak w Czechach: horzky (gorzki), na slowensku: *horky; i* za *j* w słowie: jiti (iść), idu, idesz. Narzecze to dzieli się na dwa podnarzecza: 1) zachodnie czyli morawskie w ściślejszém słowa tego znaczeniu, i 2) wschodnie czyli odrzańskie. Narzecze słowackie czyli slowenskie ma cechy następujące: szerokie *a*, *o*, *u* nietylko w końcówkach, ale i w pierwiastkach wyrazów: dusza, duszu, zajac, czasza (czeskie czysze), lubit'; *e* za *je* w ogóle po wargowych: w hrobe, mesto, wezu; *ie* za *i*: wiéra, miéra; *y* i *u* zamiast *ej* i *ou*: byk, luka; *r* za *rz*: reka, pritel lub prjatel. W ogólności zaś, cechy odróżniające mowę czeską od polskiej są następujące: 1) akcent w wyrazach czeskich pada zawsze na pierwszą zgłoskę, w polskim na przedostatnią: slówansky, sławiański; 2) *h* zamiast *g*: hora (góra), noha (noga); 3) *e*, *ie* i *i* zamiast *a*, lub *ą*, piena (piana), tielo (ciało), les (las), mira (miara); dusze (dusza), prace (praca), zajic (zając), miesic (miesiąc), nej (naj-), dej (daj); 4) *l* zamiast *ł*: labut' (łabędź), lomim (łamię); 5) *a* po *l* i *r* zamiast *o*: mlady (młody), zlaty (złoty), prach (proch); 6) *e* zamiast *io*, *o*, *e*: beru (biorę), let (lot), brzeza (brzoza); 7) opuszczanie samogłosek przed *l* i *r*: mrtwy (martwy), plny (pełny); wlk (wilk), žluty (żółty); 8) dodatek *r* przed wyrazami: rmoutiti (mącić, zasmucać), rdousiti (dusić); 9) brak dźwięków nosowych *ą* i *ę*, i zamiana ich dwugłoskowym dźwiękiem *ou* lub *u* z kółkiem, tudzież *ú* lub *u*: ruka (ręka), proutek (prątek); w zakończeniu 4-tego przypadku rzeczowniki żeńskie mają *u* zamiast *ę*, 6-go *ú* zamiast *ą*; 10) zakończenie 1-ej osoby czasu teraźniejszego po spółgłoskach miękkich na *im* zamiast *ę*: musim, dusim, prosim (muszę, duszę, proszę); 11) zakończenie rzeczowników pochodzących od słów na *ni* zamiast *nie*: psani (pisanie), slyszeni (słyszenie), wydani (wydanie), i to nie tylko w przypadku 1-ym lecz i w innych; 12) *t'* zamiast *ć*, a w trybie bezokolicznym zakończenie *ti* zamiast *ć*: miti (mieć), widieti (widzieć); 13) *i* zamiast *u*: slib (ślub), lid (lud), jitro (jutro); 14) *ej* zamiast *y*: bejk (byk); mejdlo (mydło), sejto (sito); 15) *w* przydające się na początku wyrazów przed samogłoskami: woba (oba), woko (oko), wotruby (otręby), won (on). Są jeszcze i inne pomniejsze różnice, szczególniej w odmianach imion i słów; lecz wskazanie ich do grammatyki porównawczej należy. *J. Papl.*

**Czeski Krumlow** *(Krumau)*, miasto w Czechach południowych, w powiecie budiejowickim *(Budweis)*, nad Moldawą, przy kolei z Budiejowic do Lincu,

zbudowanej roku 1825 dla transportu soli i drzewa, a używającej nie siły pary, ale koni. Ma 7,500 mieszkańców i szczyci się wspaniałym średniowiecznym zamkiem na skale. Zamek ten jest rezydencyją księcia Schwarzenberga, który się tytułuje księciem krumlowskim (*Herzog von Krumau*) i którego dobra tutejsze liczą 292 wsi, a 22 mil □. W zamku jest galeryja obrazów, zbiór starożytności, teatr; a obok ogród botaniczny i szkoła książęca czeska, gospodarsko-techniczna. Krumlow był niegdyś własnością Witkowców, potém Rosenbergów.

**Czeski Szternberk,** starożytne miasteczko w Czechach, w powiecie czasławskim, z pięknemi zwaliskami zamku na górze.

**Czeskie jezioro,** inaczej zwane *Desznickie*, 240 stóp głębokie, 64 morgów rozległe; leży w górach Szumawskich (*Boehmerwald*), na wysokości przeszło 3,100 stóp nad poziom morza. Woda tego jeziora jest bardzo ciemna, prawie czarna.

**Czeskie kamienie.** Tak nazywają się z jednej strony szkła zafarbowane i obszlifowane na podobieństwo drogich kamieni w szlifierniach czeskich, z drugiej zaś strony kamienie z Czech pochodzące, a liczone do kamieni drogich, jak kryształ górny koloru żółtego, zwany *topazem* (ob.) *czeskim* albo *zachodnim*. Najprzedniejszym z czeskich kamieni jest *granat czeski*, znajdujący się u południowo-wschodnich stóp gór środkowych Czech. Takich kamieni około 20,000 sztuk z Libochowic bywa dostarczanych do Świetla, gdzie są obrabiane, a jeden robotnik dziennie około 30 sztuk oszlifowuje.

**Czeskie muzeum,** ob. *Muzeum czeskie*.

**Czeskie nazwiska** znajomszych miejsc, gór i rzek w królestwie czeskiém, Morawii i na Szląsku austryjackim. Zamięszanie, jakie dotychczas panuje w geografijach i na mappach co do nazwisk powyższych, które Niemcy przeistoczyli, lub sobie nowe utworzyli, wymagało ułożenia spisu, z któregoby natychmiast powziąć można objaśnienie, jak się takie miasto, wieś, góra lub rzeka na miejscu, po czesku nazywa? Spis ten jest następujący:

*Adamstadt* Male Hory.
*Adamsthal* Hamry.
*Adler* Orlice (rzeka).
*Aicha* Dub.
*Altstadt* (w Pradze) Stare miesto.
*Altvater* Pradied (góra).
*Alt-Brünn* Stare Brno.
*Alt-Bunzlau* Stara Boleslaw (rodzaju żeń.).
*Alt-Rohlau* Stara Rolune.
*Alt-Titschein* Stary Jiczin.
*Arnau* Hostinne.
*Asch* Asz.
*Aupe* Aupa, Aupawa, (wymawia się Oupa, Oupawa) (rzeka).
*Ausche* Auszt (wymawia się: Ouszt).
*Aussig* Austi nad Labem (wym. się (Ousti).
*Auspitz* Hustopec.
*Austerlitz* Slawkow.
*Barau* Baworow.
*Bartfeld* Bardijow.
*Bechin* Bechynie.
*Beneschau* Beneszow.
*Beraun* Beraun (wymawia się Beroun).
*Beraun* Berounka (rzeka).
*Bergreichenstein* Kaszperskie Hory.
*Betschwa* Beczwa (rzeka).
*Biala* Biela (po polsku: Biala), (na Szląsku austryjackim).
*Bidschow* Bydżow.
*Biela* po polsku Biala (rzeka).
*Bielitz* Bilsko, Belsk, (po polsku Bielsk).
*Bilin* Bilina.
*Bischof-Teinitz* Horszow Tyn.
*Bisenz* Bzenec.
*Bistritz* Bystrzice (liczba pojedyńcza, tyle co: Bystrzica).
*Böhmen* Czechowe (naród).
*Böhmen* Czechy (kraj).
*Böhmerwald* Szumawa.
*Böhmisch-Aicha* Czeski Dub.
— *Brod* Czeski Brod.
— *Leipa* Czeska Lipa
— *Trübau* Czeska Trzebowa.
*Böhmisch-mährisches Gebirge* Czesko-morawske pohorzi, Żdiarskie hory, Stare hory (góry).
*Bösig* Bezdiez (góra).
*Brandeis* Brandeys.
*Braunau* Braumow, Braunow (wymawia się: Broumow, Brounow).
*Braunseif* Brunsajf.
*Brix* Most.
*Brunnberg* Studniczow (góra).
*Brunnersdorf* Prunerzow.
*Brünn* Brno.
*Brüsau* Brzezowa.
*Brüx* Most.
*Bubents* Bubenecz.
*Buchberg* Bukowec (góra).
*Budin* Budynie.
*Budweis* Budiejowice.

*Bunzlau* Boleslaw (Mlada, Stara).
*Bürglitz* Krziwoklat.
*Bürkstein* Sloup.
*Czaslau* Czaslaw.
*Czornstein* Chrasztany.
*Chemnitz* Kamienice.
*Deutsch-Brod* Czeski Brod.
*Domstadtl* Domaszow.
*Donnersberg* Mileszowka, Mileszowska Hora (góra).
*Dreisesselberg* Rzinurzec (góra).
*Drosau* Strażow.
*Dux* Duchcow.
*Eger* Cheb (miasto).
*Eger* Ohrze, Oharka (rzeka).
*Eibenschütz* Iwanczice, Ewanczice, Wanczice.
*Eichhorn* Wewerzi.
*Eisenbr. d* Brodce, Żelezny Brod
*Eisgrub* Lednice (liczba pojedyńcza, ob. *Bistritz*).
*Elbe* Labe.
*Elbe-Tenitz* Labsky Tynec.
*Elbogen* Lokiet.
*Engelhaus* Andielska Hora.
*Erlitz* Orlice (rzeka).
*Erzgebirge* Kruszne Hory (góry).
*Eule* Jilowe.
*Eulenberg* Sowinec.
*Falkenau* Falkenow.
*Fichtelberg* Smrczinec (góra).
*Fichtelgebirge* Fichtelberk, Czerne Hory, Smrcziny (góry).
*Flöhau* Blszany.
*Forstkamm* Forsztowy hrzbet (góra).
*Frain* Wranow.
*Frankstadt* Fransztat.
*Franzensbad* Frantiszkowy laznie.
*Franzensberg* (w Bernie) Frantiszkow (góra).
*Frauenburg* Hluboka.
*Freiberg* Przibor.
*Freistadt* Frysztak.
*Freiwaldau* Freiwaldow.
*Frideck*, *Friedek* Frydek.
*Friedland* Frydland.
*Gabel* Jablonna.
*Gablonz* Jablonec.
*Gaja* Kyjow.
*Geltsch* Jelecz, Sedlo (góra).
*Georgenthal* Udeli swato-Jirske.
*Gesenke* Hory Jesenicke (góry).
*Gestütthof* Niemczina.
*Gitschin* Jiczin.
*Glatzer Gebirge* Pohorzi Kladske (góry)
*Goldenkron* Trnowa, Zlata korona.
*Gottesgab* Dar Boži.
*Göding* Hodonin.
*Graslitz* Gradlice.
*Gratz* Hradec.
*Gratzen* Nowe Hrady.
*Graupen* Krupka.
*Gross-Meseritsch* Welke Mezirziczi.
*Gross Skal* Skaly, Hruba Skala.
*Grosse Sturmhaube* Sziszak (góra).
*Habichstein* Jestrzebi.
*Haid* Bor.
*Haida* Hajda.
*Hanna* Hana (kraina i rzeka).
*Hannaken* Hanaci.
*Hassenstein* Hasisztejn
*Heidelberg* Haidlberk (góra).
*Helfenstein* Helfensztein.
*Herrnskretschen* Hrzensko.
*Heuschauer* Hejszowiny (góry).
*Hirschberg* Doksy.
*Hochwald* Hukwald.
*Hohenbruck* Trzebechowice.
*Hohenelbe* Wrchlabi.
*Hohenfurth* Wyszszi Brod.
*Hohenmauth* Wysokie Myto.
*Hohenstadt* Zabreh.
*Holitz* Holice.
*Horeb* Oreb (góra).
*Horschowitz* Horzowice.
*Hostein* Hostajnow.
*Hradschin* (w Pradze) Hradczany.
*Hradisch* Hradisztio.
*Humpoletz* Humpolec.
*Hundsrücken* Psi hrzbet (góra).
*Husinetz* Husinec.
*Iglau* Ihlawa.
*Iglawa* Ihlawa (rzeka)
*Ingrowitz* Jimramow.
*Iser* Jizera (rzeka).
*Isergebirge* Jizerske pohorzi (góry).
*Iserkamm* Jizersky hrzeben (góra).
*Jablunkau* Jablunkow.
*Jaispitz* Jewiszowice.
*Jarmeritz* Jaromierzice.
*Jaromir* Jaromerz.
*Jauernigg* Jawornik.
*Jägerndorf* Krniow.
*Jeschken* Jesztied (góra).
*Joachimsthal* Jachimow.
*Johnsdorf* Janowice.
*Josephstadt* Josefow.
*Judenstadt* (w Pradze) Židowske miesto.
*Jung Bunzlau* Mlada Boleslaw (rodzaju żeńskiego)
*Kaaden* Kadań.
*Kamenitz* Kamenice (w Budiejowickiém).
*Kanitz*, *Kaunitz* Konice.
*Kaplitz* Kaplice.
*Karlsbad* Karlowy Wary.
*Karlstein* Karlsztein.
*Karolinenthal* (w Pradze) Karlin.
*Katharinaberg* Wrch sw. Katerziny.
*Kaurzim* Kaurzim.
*Kladrau*, *Kladrub* Kladruby.
*Klattau* Klatowy.
*Klein Skal* Mala Skala.
*Kleine Karpathen* Maly Karpat (góry)
*Kleine Sturmhaube* Szinik (góra).
*Kleinseite* (w Pradze) Mala strana.
*Klingenberg* Zwikow.
*Klostergrab* Hrob.
*Klosterbruck* Lauka (wymawia się: Louka

*Klösterle* Klaszterec.
*Kojetein* Kojetin.
*Kolin*, *Kollin* Kolin
*Komotau* Chomautow (wym. się: Chomoutow).
*Königinn-Grätz* Kralowe Hradec.
*Königinn Hof* Kralowe Dwor.
*Königshain* Kraloles (góra).
*Königssaal* Zbrasław.
*Königswarth* Kynżwart.
*Kopanitscharen* Kopaniczary (część górali morawskich).
*Kralitz* Kralice.
*Kreibitz* Krzibska.
*Kriegern* Kryry.
*Kremsier* Kromierziż, Kromerziż.
*Krumau* Czeski Krumlow.
*Kubani* Baubin.
*Kuhländchen* Krawarzska krajina
*Kukus* Kuks.
*Kulm* Chlumec.
*Kunstat* Kunsztat.
*Kupferhügel* Miedec (góra).
*Kuschwarta* Kuszwarty.
*Kuttenberg* Kutna Hora.
*Kuttenplan* Chodowa plana
*Landskron* Landszkraun (wym. się: Landszkroun).
*Laun* Launy.
*Leipnik* Lipnik.
*Leitmeritz* Litomierzice.
*Leitomischl* Litomyszl.
*Liboch* Libiechow.
*Lichtenstadt* Hroznietin,
*Lieberau* Hodkowice.
*Liebwerda* Libwerda.
*Lissa*, *Neu-Lissa* Lysa (w Bolesławskiem).
*Litau* Litowle.
*Lobkowitz* Lobkowice.
*Lowositz* Lowosice.
*Luchatschowitz* Luhaczowice.
*Luditz* Żlutice.
*Lundenburg* Brzeclawa.
*Luschnitz* Lużnice (rzeka).
*Mähren* Morawa (po polsku: Morawija).
*Mährer* Morawane (po polsku: Morawianie).
*Mährisch Budweis* Morawske Budiejowice.
*Mährisch Krumau* Morawsky Krumlow.
*Mährisch Neustadt* Uniczow.
*Mährisch Ostrau* Morawska Ostrawa.
*Mährisch Trübau* Morawska Trzebowa.
*Malsch* Malsze (rzeka).
*March* Morawa (rzeka).
*Maria Kulm* Sw. Maria na Chlumu.
*Marienbad* Marianske laznie.
*Maschau* Masztow.
*Melnik* Mielnik.
*Meseritz* Welke Mezirzici.
*Mettau* Metuje (rzeka)
*Mies* Strzibro (miasto).
*Mies* Mże, Miża (rzeka).
*Mileschauer* Mileszowska Hora, Mileszowka (góra).
*Mittagschein* Poledni Kamen (góra).
*Mittelgebirge* Mezihorzi, Stredohorzi (góry).
*Mohra* Morawice (rzeka).
*Moldau* Moldawa, Wltawa (rzeka).
*Moldau Tein* Tejn nad Wltawau.
*Müglitz* Mohelnice.
*Münchengrätz* Mnichowe Hradisztie.
*Nepomuck* Nepomuky (liczba mnoga).
*Neu Bidschow* Nowy Bydżow.
*Neu Bistritz* Nowa Bystrzice.
*Neu-Joachimsthal* Nowy Jachimow.
*Neu Packa* Nowa Paka.
*Neu-Reusch* Nowa Risze.
*Neu Titschein* Nowy Jiczin.
*Nengedein* Nowa Kdynie.
*Neuern* Nyrsko.
*Neuhaus* Jindrzichów Hradec.
*Neuhäusel* Nowy Hradek.
*Neuhof* Nowe Dwory.
*Neuhurkenthal* Nowe Hurki.
*Neustadt* (w Pradze) Nowe Miesto.
*Neustadt an der Mettau* Nowe Miesto nad Metuje.
*Neuwelt* Nowy Swiet.
*Niemes* Mimoń.
*Nikolsburg* Mikulow.
*Nimburg* Nymburk.
*Nischburg* Nižbor.
*Nixdorf* Mikulaszowice.
*Ober-Leutensdorf* Horni Litwinow.
*Oder* Odra (rzeka).
*Oder- Gebirge* Odrauske pohorzi (góry).
*Oderau* Odra (miasto).
*Oderberg* Bohumin (po polsku: Bogumin).
*Oels* Olesznica (rzeka).
*Ollmütz*, *Olmütz* Olomauc, Holomauc (wymawia się: Olomouc. Holomouc) (po polsku: Ołomuniec).
*Olsa* Olesznica (rzeka).
*Osseg* Osek.
*Pardubitz* Pardubice.
*Passekaren* Pasekarze (część górali morawskich).
*Peringer* Pernink.
*Pferderücken* Końsky Hrzbet (góra).
*Pfrimberg* Przimda.
*Pilgrim* Pelhrzimow.
*Pilna*, *Pillna*, Bylany.
*Pilsen* Plzeń, Pilzeń (rodzaju żeńskiego).
*Pisek* Pisek.
*Plan* Plany.
*Plass* Plasy.
*Platten* Blatna.
*Plekelstein*, *Plöckenstein* Polken (góra).
*Plumerau* Plumlow.
*Podersam* Podborzany.
*Podiebrad* Podiebrady.
*Podhoraken* Podhoraci) (t. j. tyle, co Morawianie).
*Polnisch Ostrau* Polska Ostrawa.
*Pomeisel* Nepomyszl.
*Postelberg* Postoloprty.
*Pottenstein* Potsztejn.
*Poltenberg* Hora sw. Hipolyta (góra).

*Prag* Praha (po polsku: Praga).
*Prebisch-Thor* Przebyszska brana (wąwóz).
*Prerau* Przerow.
*Preszburg* Brzetislaw.
*Pressnitz* Przisecznice.
*Pribislau* Przibislaw.
*Prossnitz* Prostiejow.
*Przelautsch* Przelaucz (wym. się Przeloucz).
*Puchers* Puchorz
*Püllna* Bylany.
*Puschwitz* Buszkowice.
*Rabenstein* Rabsztejn.
*Rachel* Rochlan (góra).
*Radost* Radoszt, Radhost (góra).
*Raigern* Rejhrad.
*Raitz* Rejci.
*Rakonitz* Rakownik.
*Raudnitz* Raudnice (wymawia się: Roudnice).
*Rausnitz* Rausinow (wymawia się: Rousinow).
*Reichenau* Rychnow.
*Reichenberg* Liberec.
*Reichstadt* Zakupy.
*Reigern* Rejhrad.
*Riesengebirge* Krkonosze (góry).
*Riesengrud* Krkonoszowe propasti (przepaść).
*Rokitzan* Rokycany.
*Römerstadt* Rzimarzow.
*Rosenberg* Rosenberk, Rożmberk.
*Rosenthal* Rożmital.
*Rothenhaus* Czerweny Hradek.
*Rothenhof* Czerweny Dwor.
*Rudig* Wrutek.
*Rudolfstadt* Welke Hory.
*Rumburg* Rumburk.
*Saar* Żdiary.
*Saatz* Żatec.
*Saidschütz* Zajeczice.
*Salaschaken* Salaszaky (część górali morawskich, mieszkająca w szałaszach).
*Sandstein-Gebirge* Zernawske Hory (góry).
*Sanct Johann unter dem Felsen* Sw. Iwan pod skalau (wymawia się skalou).
*Sasawa* Sazawa.
*Schamers* Czimierz.
*Schildberg* Szimberk.
*Schlackenwald*, *Schlaggenwald* Slawkow.
*Schlackenwerth* Ostrow.
*Schlan* Slane.
*Schlesien* Slezko (po polsku: Szląsk).
*Schlesier* Slezaki (po polsku: Szlązacy).
*Schluckenau* Szluknow.
*Schneeberg* Sneżiwec (góra w Górach Kruszných, *Erzgebirge*).
*Schneeberg* Snieżnik (w Kladskiem, *Glatz*).
*Schneekoppe* Snieżka (góra).
*Schönberg* Szumberk.
*Schöndorf* Krasny Dwor.
*Schönlinde* Krasna Lipa.
*Schreckenstein* Strzekow.
*Schüttenhofen* Suszice.
*Schwarz-Kosteletz* Czerny Kostelec.
*Schwarzawa* Szwarcawa (rzeka).
*Schwarzwald* Czerny les, Czerny lesni wrch (góry).
*Schwihau* Szwichow.
*Sebastiansberg* Wrch sw. Szebastiana (góra).
*Sedletz* Sedlec
*Seelau* Żeliw.
*Seidlitz* Sedlice
*Seidschütz* Zajeczice.
*Senftenberg* Żamberk.
*Skotschau* Skoczow.
*Slowaken* Slowaci (po polsku: Słowacy).
*Sobieslau* Sobieslaw.
*Sonnenberg* Suniperk.
*Spieglitzer Schneeberg* Spiglicky Snieżnik góra).
*Spielberg* Szpilberk.
*Spitzberg* Szpiczak (góra).
*Staab* Stodo.
*Starkenbach* Jilemnice.
*Sternberg* Czesky Szternberk.
*Strassnitz* Strażnice.
*Sturmhaube, Kleine*, Szinik (góra).
*Sturmhaube, Grosse*, Sziszak (góra).
*Sudeten* Sudety (góry).
*Tachau* Tachow.
*Tauss* Domażlice
*Teltsch* Telcz.
*Tepl*, *Töpl* Tepla.
*Teplitz* Teplice (mnoga liczba).
*Teschen* Tieszin (po polsku: Cieszyn).
*Tetschen* Dieczin.
*Taufelsmauer* Czertowa hradba (skała).
*Thaja* Dyje (rzeka), *Deutsch-Thaya* Dyje niemecka albo rakauska (wymawia się rakouska). *Mährisch Thaya* Dyje morawska.
*Theresienstadt* Teresin, Terezin.
*Tobitschau* Towaczow.
*Töplitz* Teplice.
*Trautenau* Trutnow.
*Trebitsch* Trzebicz.
*Troppau* Opawa.
*Trotzenau* Trocnow
*Turnau* Turnow.
*Ullersdorf* Losina.
*Ungarisch Brod* Uhersky Brod.
*Ungarisch Hradisch* Uherske Hradisztie.
*Ungarisch Ostrau* Uherska Ostrawa.
*Vöttau* Bitow
*Wagstadt* Bilowec.
*Waldstein* Waldsztejn.
*Wallachen* Walachy (część górali morawskich od wełny tak nazwani).
*Wallachisch Meseritsch* Walaszske Mezirziczi.
*Weichsel* Wisła.
*Weisskirchen* Hranice.
*Weisswasser* Biela.
*Weisser-Berg* (pod Pragą) Bila Hora.
*Weltrus* Weltrusy.
*Wessely* Weseli.
*Wiesenberg* Kożanow.
*Wildenschwerdt* Austi (wymawia się: Ousti).

*Winterberg* Wimberk.
*Wischau* Wiszkow.
*Wittingau* Trzeboń.
*Wischehrad* Wyszehrad.
*Wodnian* Wodniany.
*Wolin* Wolynie.
*Wultau* Wltawa.
*Zaleschaken* Zalesaky (część górali morawskich).
*Ziska-Berg* (pod Pragą) Żiżkow (góra).
*Zlabings* Sławonice.
*Znaim* Znojmo.
*Zwittau* Switawa (miasto).
*Zwittawa* Switawa (rzeka). *L. P.*

**Czeskie wody mineralne.** Czechy, kraj obfitujący w rozmaite twory przyrodzenia, zawierają także liczne góry pochodzenia wulkanicznego, z których wypływająca woda, mająca w rozpuszczeniu kwas węglany, przez wyługowanie rozmaitych skał, tworzy źródła wody ciepłej lub zimnej, mniej lub więcej obfitej w sole w niej rozpuszczone. Źródeł takich liczą kilkaset, lecz z nich tylko kilka używają wziętości we względzie lekarskim, a te liczą się do najbardziej wsławionych w Europie. Przyczyną, dla której wody tutejsze bardzo są uczęszczane, jest nietylko obfitość i skład ich, lecz także i to, że wody te od dawnych czasów są znane, przez znakomitych lekarzy i badaczy natury opisane, jako też że corocznie starają się udogodnić zakłady tak pod względem wygody jako też i w celach lekarskich. Nie mało także na wziętość wód czeskich wpłynęły zakłady wód mineralnych sztucznych Struve'go, które naśladując wody tutejsze, dozwalają poznać skuteczność ich lekarzom i mieszkańcom okolic odleglejszych. Najważniejsze miejscowości, znane pod nazwiskiem wód czeskich są: Karlsbad (ob.), Marienbad (ob.), Eger-Franzensbad (ob. *Franzensbad*), Teplitz (ob. *Cieplice czeskie*). Wysełane bywają prócz powyższych, tak zwane wody Buchsäuerling z Giesshübel pod Karlsbadem, podobne do wody selcerskiej i Bilinskie (ob. *Bilin*), tudzież Seidschützkie, Sedlitzkie i Püllna.

**Czesko-morawski** np. naród, język. Ponieważ Morawianie z Czechami stanowią naród jednego języka i tylko z powodu granic politycznych noszą oddzielne nazwiska; przeto dla niemieckich statystów (którzy zwykle dzielą słowiańskie ludy na jak największą liczbę narodów, jak nas: na Polaków, Kaszubów, Mazurów i Szlązaków), Czesi i Morawianie w ten sposób określają swoją narodowość, jeżeli chodzi o mieszkańców królestwa czeskiego i margrabstwa morawskiego. *Ad. N.*

**Czesko-morawskie góry.** Tak nazywają geografowie pasmo gór, zaczynających się na krańcu Czechii, najbardziej wysuniętym na południo-wschód, gdzie się stykają z Szumawą (*Böhmerwald*). Ciągną się one 36 mil wzdłuż granicy czesko-austryjackiej. Dalej ku granicy morawskiej góry te przechodzą w niskie wzgórza i rozległe, lasem pokryte lub krągłemi pagórkami urozmaicone płaszczyzny. Ztąd też nie mają jednego ogólnego u ludu nawiska, ale zowią się w okolicach morawskiego miasta Żdiary, Żdiarskiemi lub Stare Hory, na zachód Telcza w Morawii, Kralowec, na północ Zaszeńskiemi, a dalej Dubeńskiemi. Do znaczniejszych rzek z tych gór wypływających należą: w stronie południowej Malsza, biorąca początek pod miastem Puchorz (*Puchers*), dalej na wschód Łużnica, Neżarka, przy samej zaś granicy morawskiej Sazawa, a dalej Chrudimka. *Ad. N.*

**Czesko-słowacki** (po czesku: *czesko-slowenski*). Tak się wyrażają Czesi, jeżeli chcą mówić o tém, co się tyczy nietylko Czechii właściwej, Morawii i części Szląska, w której lud nie mówi po polsku, ale oraz Słowaczyzny, to jest tej części Węgier zachodnio-północnych, w której mieszkają Słowacy (po czesku: „Slowaci”). *Ad. N.*

**Czesko-słowiański** (po czesku: *czesko-slowanski*). Pod temi dwona złączonemi przymiotnikami Czesi rozumieją wszystko, co jest czeskie *słowiańskie*

a nie czeskie *niemieckie*, np. czeski naród, mowa, literatura, kraj, instytucyje, i t. d. *Ad. N.*

**Czesław** (Błogosławiony). Wedle Bzowskiego, Okolskiego i Pruszcza, był synem Eustachego Odrowąża, pana na Końskich, a bratem rodzonym ś. Jacka. Urodził się roku 1180 w dyjecezyi wrocławskiej, we wsi Kamieniu. Po odbyciu pierwszych nauk w ojczyznie, udał się na dalsze do Włoch, gdzie w akademii bonońskiej, będąc jeszcze młodzieńcem, pozyskał stopień doktora św. teologii i obojga prawa. Wróciwszy do swej ziemi, otrzymał od Iwona biskupa krakowskiego, a swego stryja, kanoniję krakowską i sandomierską kustodyję. Pragnąc jednak poświęcić się życiu zakonnemu, przyjął Czesław w Rzymie 1219 r. habit mniszy z rąk ś. Dominika, za którego przykładem idąc, przez gorące opowiadanie Ewangelii po różnych krajach, mnóstwo dusz nawrócił i wierze świętej pozyskał. Gdy wrócił do Polski, wysłał go ś. Jacek do Czech, gdzie w Pradze klasztor swego zakonu pod tytułem *S. Klemensa* wystawił; następnie we Wrocławiu wzniósł kościół *S. Wojciecha*, oraz wiele innych w Szląsku i Morawii staraniem swojém ufundował. Umarł błogosławiony Czesław r. 1242 we Wrocławiu, który za przyczyną jego doznał wielu cudów, a między innemi ocalenia w czasie najścia Tatarów i w zdarzonym raz wielkim pożarze. Papież Klemens XI pozwolił o tym błogosławionym mówić Dominikanom pacierze kapłańskie, którą łaskę rozciągnął Klemens XII do całej Polski *sub ritu duplici* na dzień 20 Lipca, w roku 1735. — Bzowski *in Propagine S. Hyacinthi;* — Pruszcz w *Fortecy duchownej* (na str. 74);— Niesiecki w *Herbarzu* (tom VII, str. 34) dają wiadomości o błogosławionym Czesławie. *Ad. Ch.*

**Czesław** (Ciasław) *Klonimirowicz*, książe serbski, pochodził z krwi królewskiej. W r. 924 Bulgarowie, obrawszy go serbskim królem, zaprowadzili do najbliższego miasteczka serbskiego, przedstawiając zgromadzonym żupanom, ażeby Czesława przyjęli za króla i na wierność mu przysięgli; ale gdy się żupani zebrali, Bulgarowie ująwszy ich zdradziecko, powiązali razem z Czesławem i uprowadzili do Bulgaryi; następnie wpadli do Serbii, szerząc w niej okropne spustoszenie; z mieszkańców jedni wzięci do niewoli, inni pouciekali do Chorwatów i Serbija spustoszoną została. Po siedmiu latach, Czesław uciekłszy z więzienia, przybył do Serbii, gdzie znalazł nie więcej jak 50 mieszkańców, żyjących z polowania; objął na nowo swe księstwo i urządzać je zaczął. Dowiedziawszy się o tém Serbowie, rozproszeni po różnych stronach, wracali do ojczyzny. Wkrótce pod panowaniem Czesława, królestwo to urządzoném zostało; dla większego zaś bezpieczeństwa udał się on pod opiekę cesarza greckiego. Aż do śmierci Romana Lakapenu Serbowie zależeli zupełnie od Greków; ale po śmierci Romana, gdy doznawać od nich zaczęli prześladowania, ogłosili się niezależnymi, podbili sąsiednich żupanów i tym sposobem granice swe rozszerzyli. W r. 973 Węgrzy wtargnęli do księstw, należących do Serbii: do Bośnii i Maczwy, a w roku 975 Dalmaci wygnawszy Węgrów, zawładnęli całą Serbiją. Od tego czasu, królowie dalmaccy nazywać się także zaczęli królami serbskimi. Na rządzców Serbii przeznaczano niekiedy blizkich krewnych ostatniego króla serbskiego Czesława Klonimirowicza, po największej zaś części dalmackich dygnitarzy, tak jednych jak i drugich z tytułem księcia (bana), albo wielkiego księcia (wielkiego bana). Panowanie Dalmatów nad Serbiją 150 lat trwało. *J. Sa....*

**Czesma,** w starożytności *Kiss*, miasteczko w Turcyi azyjatyckiej, w sandżaku Sygle, przy morzu Egejskiem, naprzeciw wyspy Scio, z cytadelą, przez Genueńczyków zbudowaną. Tu, w r. 1770, spaloną została turecka flota przez

rossyjską, znajdującą się pod dowództwem hr. Orłowa, który otrzymał za to zwycięztwo tytuł „Czesmeńskiego.” Oto są szczegóły tej bitwy: po zaciętej potyczce morskiej w odnodze Chioskiej (d. 24 Czerwca v. s. 1770 r), hr. Orłow zmusił dowódzcę floty tureckiej, Hassan-beja, ukryć się z ocalonemi okrętami do portu czesmeńskiego, a sam udał się za nim i okrętami swemi zamknął wejście do portu. Dnia 26 Czerwca rozkazawszy kapitanowi Grejg przerznąć się do linii floty tureckiej, puścił w ślad za nim cztery brandery pod dowództwem Iljina i Dugdala. Turcy, zajęci będąc poruszeniami Grejga, nie zwrócili uwagi na brandery, które zdołały wejść do środka linii nieprzyjacielskiej i zahaczyły okręty tureckie. Wnet płomień objął flotę turecką i w przeciągu 6 godzin, cała morska siła ottomańska zniszczoną została. Zginęło około 100 statków, ocalał tylko jeden okręt, który też przez Rossyjan był zabrany. *J. Sa....*

**Czesne**, podarunek sędziemu, honorarium, wyszłe ze zwyczaju, a za Kazimierza Wielkiego wznowione zostało pod nazwą *pamiętnego*, jak o tém *Statut wiślicki* wspomina. Herburt w statucie pisze: „Czesne abo pamiętne, które zwykło być sędziemu, gdy którą rzecz skazował, dawane, było odjęte; wszakże taż płaca, pod innem imieniem, które *pamiętnym* zowią, jest odnowiona, które na miejscu onego czesnego bywa brane i jeszcze to czesne w wielkości przewyższa.” O czesnym mówią *Volumina Legum* I, 22.

**Cześnik** (*Pincerna*). Kronikarz Gallus powiada, że Masław był cześnikiem Mieczysława II, a zatém przynajmniej za Gallusa czasów czyli za Bolesława Krzywoustego ten urząd musiał być znany. Na dworze Kazimierza Wielkiego był urząd cześnika i przy spisanym na pargaminie traktacie brzeskim z r. 1436, zamieszczona jest pieczęć tego urzędnika. Cześników wielkich było dwóch: koronny i litewski, który powstał po roku 1499, lecz oprócz tych byli ziemscy tak w Litwie jak i w Koronie. W dawnych czasach było obowiązkiem cześników trudnić się napojami królewskiemi i podawać przy uroczystych biesiadach królowi puchary z winem. Później z powstaniem urzędu piwniczych i podczaszych, miało być obowiązkiem cześnika, jak świadczy Łubieński, podane przez krajczego potrawy stawiać przed biesiadującym królem. Z czasem, gdy posługi przy osobie królewskiej, dworzanie odbywać zaczęli, wszystkie obowiązki cześników ustały i nic im prócz tytułu nie pozostało. Za Kazimierza Wielkiego zastępcą cześnika, był podcześnik (*Subpincerna*), lecz urząd ten zaginął, a w miejsce jego powstał podczaszy (*Pocillator*), wyższy miejscem od cześnika. Między podczaszym a cześnikiem ta była różnica, iż pierwszy królowi czaszę a drugi napój podawał. Wszystkich cześników tak wielkich jako i ziemskich mianował król. Cześnikowie ziemscy nie pełniąc żadnych urzędowych czynności, samym tylko tytułem się odznaczali. Cześnikowie wielcy pomiędzy dygnitarzami mieli miejsce po podstolim, a przed łowczym; toż samo i ziemscy w Koronie; w Litwie zaś pomiędzy podczaszym a horodniczym.

**Cześnikiewicz**, pseudonym dziś żyjącego pisarza *Józefa Miniszewskiego* (ob.).

**Czestmir**, waleczny wódz księcia czeskiego na Pradze, Neklana, szóstego następcy Przemyśla, założyciela dynastyi Przemyślów. Wojował z Własławem, znakomitym władyką w ziemi Łuczanów, który nie chciał uznać zwierzchnictwa księcia Neklana, powstał przeciwko niemu, najechał jego dzierżawy i spustoszył je ogniem i mieczem. Czestmir uderzył na warowny gród Własława, którego starostą był niejaki Kruwoj; zdobył warownię, zabił Kruwoja i oswobodził Wojmira, innego władykę, przyjaznego Neklanowi, który wraz z córką za to więzionym tu był przez Własława. Zburzywszy gród, Czestmir

stoczył bitwę z samym Własławem, w której ten poległ z ręki Czestmira; Łuczanie podali tył i rozpierzchli się, cały zaś ich kraj uznał księciem panującym Neklana. Jest o tém piękny poemat: *Czestmir* i *Własław* w zbiorze staroczeskiej poezyi, zwanym: *Rękopism królodworski*. *Ad. N.*

**Czestnik,** znaczyło szlachcica zamożniejszego, który z panującym na *rokach* (zgromadzeniach) walnych zasiadał, sprawy rozsądzał i prawa stanowił. Wyrazu tego używa Maciej z Rożana w tłomaczeniu statutów mazowieckich z roku 1450. Czestnik, dostojnik, rycerz, to samo co *baro* w prawach pisanych po łacinie.

**Czeszczewik,** gatunek grzyba, zwany inaczej *brzeźniakiem, podbrzeźniakiem, babką,* naukowa jego nazwa *grzyb chropawy (Boletus scaber).* Ob. *Grzyb.*

**Czeszejko** (Amand Wiktoryn), biskup bakoński na Wołoszech. Rodzina to litewska, Niesiecki pisze ich Czesiejkami, Wielądek zaś jak należy Czeszejkami. Sam Amand Litwin. Wstąpił do zakonu kaznodziejskiego Dominikanów. Z kolei został przeorem grodzieńskim. W r. 1694 rządził tam, kiedy mianował go Jan III biskupem bakońskim, może po Franciszku Dłuskim, jak kolej na Dominikanów nadeszła. (*Phoenix* Nowomiejskiego, *Pamiętnik religijno moralny,* tom 32 str. 266). Zaraz potém dostał probostwo bełzkie, mianowany na nie 8 Marca 1695 r. po śmierci Stanisława Rogowskiego (*Sygillaty,* ks. 15). Probostwo to było ku lepszemu opatrzeniu biskupa ubogiego. Nie był nim długo, bo już r. 1699 następuje na biskupstwo bakońskie ksiądz Franciszek Biegański (ob.). *Jul. B.*

**Czeszewskich** herb. Według rękopismu *Herbarza pruskiego* (Wł. St. hr. Platera) przedstawia koronę królewską otwartą, z której środka wystają dwa rogi bawole, między niemi gwiazda. Niesiecki zaś twierdzi, że nie dwa, ale cztery rogi z korony wystawać powinny, bez gwiazdy, w szczycie hełmu nad tarczą pół kozła wyskakującego w prawo. Zdaje się, że dwie jedyne rodziny używające niegdyś tego herbu w Wielkopolsce: Czeszewscy i Sławianowscy, idą od Boninów na Pomorzu, którzy tém samém godłem się pieczętowali. *J. Bl.*

**Czet', Czetwiert'.** Tak się nazywały główne zarządy w dawnej Rossyi, ztąd zapewne, że najprzód było ich 4, a mianowicie: 1) *Czetwiert' włodzimierska,* wspominaną jest w księgach zapisowych od r. 1642. Do niej należały miasta: Bołchów, Borowsk, Wiereja, Włodzimierz, Wołokołamsk, Worotyńsk, Zawołoczje, Zarajsk, Kaługa, Krapiwna, Orzeł, Perejasław-Riazański, Twer, Tula i inne. W r. 1680 rozkazano połączyć ten zarząd z izbą (*prykaz*) nowogrodzką, z wielkim przychodem i z czetją halicką, dla ulżenia interessowanym zbytecznych utrudnień, a zwierzchnictwo nad témi zarządami poruczono bojarowi Iwanowi Miłosławskiemu; zaś w r. 1681 wszystkie akta, oprócz należących do wielkiego przychodu, kazano przenieść do izby poselskiej. 2) *Czet' halicka,* od r. 1627 wzmiankowaną jest w księgach zapisowych. Podlegały jej miasta: Bielów, Halicz, Karaczew, Kaszyn, Kołogrywów, Kołomna, Koszyra, Mceńsk, Mieszczowsk, Nowosil, Parfentjew, Rostow, Sól Halicka, Suzdal, Unża, Czuchłoma, Szuja, Jurjew-Polski. W r. 1680 przemianowaną została na halicką izbę (*prykaz*), która podlegając izbie poselskiej, zarządzała miastami halickiej prowincyi, z tego zapewne powodu, że w dawnych czasach miejsca te stanowiły księstwo udzielne. 3) *Czet' dyjaka Warfołomieja Iwanowa.* W niej, po izbie poselskiej, koncentrował się główny zarząd Syberyi. Nazwaną tak została od imienia zarządzającego nią dyjaka. W księgach zapisowych spotyka się od r. 1596 do 1599, w którym zarząd Syberyi poruczony został

dworcowi kazańskiemu. 4) *Kostromska czetwiert'*, wspomina się w księgach zapisowych od r. 1627 do 1680, w którym przemianowaną została na kostromską izbę (*prykaz*), pod której zarząd przeszły odtąd prowincyje kostromska i jarosławska. 5) *Niżnegrodzka czetwiert'*, pojawia się w księgach zapisowych od r. 1639 i 1663; podlegała izbie poselskiej. 6) *Nowa czet'*, wymienia się od r. 1627 do 1709. W r. 1678 z rozkazu cara Fiedora przemianowaną została na izbę Nowej czeti i otrzymała z izby poselskiej wszystkie akta kałmyckie. 7) *Nowogrodzka czet'* albo *czetwiert'*, wzmiankuje się od r. 1627. Od r. 1657 podlegała zarządowi izby poselskiej. Do niej należały miasta: Arzamas, Wołogda, Dzwina, Kolski Ostróg, Krasny, Ładoga, Niżni-Nowogród, Nowogród Wielki, Ołoniec, Psków, Pustoziersk i Tesowski Ostróg, a na mocy ukazu z r. 1668, goście (kupcy) nowogrodzcy. W roku 1667 rozkazano budować okręty w Diedinowie, dla żeglugi z Astrachania do morza Chwalyńskiego (Kaspijskiego). W r. 1670 przemianowaną została na izbę (*prykaz*) nowogrodzką. 8) *Ustiużska czetwiert'*. Do niej należały miasta: Bieżeck, Wierch, Wieniew, Wiaźma, Gremiaczy, Zwienigród, Klin, Klaźma, Możajsk, Pogorieloje Horodyszcze, Poszechonje, Rżew-Wołodymirów, Rusa, Sól-Wyczegodzka, Starycz, Tot'ma, Ustiug-Wielki, Ustiużna, Żelaznopolska, Czaronda. Wspomina się w księgach zapisowych od r. 1627 do 1680, odtąd zaś przemianowana na izbę ustiużską i poddana pod główny zarząd izby poselskiej. *J. Sa....*

**Czetji Minei** (z greckiego: *Menaion*), czytania miesięczne, zawierają w sobie żywoty wszystkich Świętych, przez Kościół grecko-rossyjski czczonych. Pierwsze próby pisania żywotów świętych zrobione były w XII jeszcze wieku, w monasterze Kijowo-Pieczerskim: latopisiec Nestor, mnich Polikarp i biskup Sylwester starannie opisywali życie i czyny świątobliwych zakonników monasteru Pieczerskiego; zbiór tych opowiadań utworzył pierwszy *Patierik* czyli *Otiecznik* (od *pater*, ojciec) ruski. Przykład monasteru Pieczerskiego wkrótce znalazł naśladowców po innych klasztorach ruskich; prologi (skrócenia Czetji-Minejów) i zborniki podobnemi napełniły się opowiadaniami. W XVI wieku metropolita Makary, gdy był jeszcze arcybiskupem nowogrodzkim, powziął zamiar zebrania wszystkich po różnych rękopismach rozrzuconych żywotów, pilnego ich przejrzenia i dopełnienia brakujących. W tym celu przez 12 lat, jak sam o tém pisze, pracował nad ułożeniem dokładnych żywotów świętych greckich i ruskich. Całe dzieło Makarego składa się ze czterech (a niekiedy z ośmiu) obszernych tomów i nazywa się dla swego ogromu *Wielkiemi Czetjami-Minejami*. Już sama obszerność, o którą tak się starał autor, stała się powodem, iż dzieło jego nie upowszechniło się pomiędzy ludem; dotąd też w rękopiśmie pozostaje. Najlepsze kopije tegoż znajdują się w biblijotekach: sofijskiej, nowogrodzkiej, moskiewskiej patryjarszej i w soborze Uspieńskim (Wniebowzięcia) w Moskwie. Od tego czasu nikt już w metropolii moskiewskiej nie przedsiębrał żmudnej i długiej pracy nad ułożeniem *Czetij-Minejów*, chociaż nie jeden czuł istotną potrzebę dania dla ludu podobnej księgi do czytania. Na Rusi południowej, metropolita kijowski Piotr Mohyła i archimandryta kijowo-pieczerski Innocenty Gizel, brali się do napisania *Czetij-Minejów*, ale zamiaru swego do skutku przyprowadzić niezdołali: pierwszy z nich sprowadził z góry Athos greckie *Czetji-Minei* Metafrasta i miał je przetłómaczyć, a następnie wydać, gdy go śmierć zaskoczyła; drugi szukał bezskutecznie materyjałów ku temu po wszystkich księgozbiorach maloruskich: dawniej była ich tam wielka liczba, ale pożary i napady nieprzyjaciół wszystko zniszczyły. Pomimo to, myśl ułożenia *Czetij-Minejów*, w Kijowie, nie znikła zupełnie; około 1684 roku archimandyrta

kijowski Barlaam Jasiński wezwał do siebie Dymitra, mnicha Krupickiego monasteru Baturyńskiego (następnie metropolity rostowskiego), słynnego z wymowy, uczoności i pracy niezmordowanej, polecciwszy mu ułożenie *Czetij-Minejów*. Lat 20 przeszło Dymitr poświęcił tej pracy, która ze 4 tomów się składa. Za zasadę i przewodnika w tém dziele Dymitr obrał żywoty przez Metafrasta po grecku napisane, oraz *Czetji-Minei* Makarego; porównawszy je z sobą, porobił dopełnienia z wielu historyków wschodnich i zachodnich, których spis do 1 i 2 tomu swoich *Czetji-Minejów* dołączył. Wszystkie 4 tomy wyszły z drukarni monasteru Pieczerskiego; pierwszy w r. 1689, drugi w 1695 r., trzeci 1700 r., czwarty 1705 r. *Czetji-Minei* Dymitra Rostowskiego tak co do układu jak i myśli, zupełnie odpowiadały wymaganiom religijnym ludu, dla którego były pisane, ztąd też z upodobaniem w całej Rusi przyjęte stanowią najlepszą ozdobę, szczególniej domów kupców i mieszczan majętniejszych. Uczonych badań nad *Czetijami-Minejami* dotąd nie zrobiono żadnych, gdy tymczasem obszerny wpływ tychże na rozwój ludowych pojęć, dawał na to prawo niezaprzeczone. *J. Sa....*

**Czetnek** (de) właściwie *Sztitnicki* czy *Szczytnicki*, ród słowacko-węgierski, wymarły około r. 1600 na Franciszku. Przodkowie Szczytnickich zwali się *Bebek* lub *Babiak*. Podług podania, Mateusz, owczarz w okręgu gemerskim, znalazłszy w górach w jakiejś jaskini skarb, wybudował siedm zamków, między temi Murań i Pleszywec. Ten Mateusz był protoplastą rodu Bebeków. *Teodoryk* i *Filip*, jego potomkowie, położywszy wielkie zasługi w obronie ojczyzny i króla w czasie napadu Mongołów r. 1241, otrzymali znaczne dobra w Gemerskiém. Ze śmiercią *Benedykta*, syna Teodoryka, ród ten rozdzielił się na dwie gałęzie: Szczytnickich i Pleszywskich. Ze Szczytnickich odznaczył się *Jerzy* (r. 1303) i *Jan* (1505 r.), który był twórcą a przynajmniej najgorliwszym popieraczem prawa sejmowego, podług którego żaden cudzoziemiec nie mógł był zostać w Węgrzech królem. *Zygmunt* i *Emeryk* trzymali się strony Zapolskiego. *Ad. N.*

**Czetnik,** tym wyrazem nazywano w Polsce szable, słynące w tradycyi z czasów Stefana Batorego, pochodzące z fabryk węgierskich.

**Czetwerik,** ósma część czetwerti.

**Czetwert',** miara rossyjska do mierzenia ciał sypkich, dzieli się na 8 czetwerików, albo na 64 garnce. Czetwert' zawiera 209,9 litrów czyli kwart, co wynosi 1 korzec, 20 garncy, 1 kwartę i prawie 2 kwaterki.

**Czetwertyńscy** (książęta). Pospolicie wywodzą ich w prostej linii od potomków książąt panujących na Kijowie. *Włodzimierz* ten co wiarę chrześcijańską przyjął, przysposobił sobie za syna Świętopełka rodzonego synowca, tego, co to był zięciem Bolesława Chrobrego. Świętopełka dwaj synowie *Jędrzej* i *Dymitr* książęta twerscy mieli być przodkami Mirskich i Czetwertyńskich. Ztąd nazwisko, a raczej przydomek, który służy tym dwóm książęcym rodzinom i który po dziś dzień się używa, Świętopełków czyli z ruska Światopełków, Ale i Świętopełk zięć Bolesława nie miał synów i książąt twerskich jeszcze nie było w XI wieku. Już zgrabniej daleko, żeby usprawiedliwić to nazwisko Świętopełków, inni genealogiści praojcem Czetwertyńskich drugiego robią Świętopełka, ale żeby go znaleść, znowu wrócić się nam do Włodzimierza należy. Włodzimierz miał syna *Jarosława* autora *Prawdy ruskiej*, ten Izasława, księcia kijowskiego, którego na tron przywracał Bolesław Śmiały. Syn Izasława najstarszy, Świętopełk, panował także na Kijowie i umarł r. 1112. Siostra zaś jego *Zbisława* miała być za Bolesławem Krzywoustym. Ten Świętopełk był przodkiem

Czetwertyńskich i Mirskich, bo syn jego *Alexander* gdy mu się w dziale dostała Czetwertnia nad Styrem, zaczął się pisać pierwszy Czetwertyńskim. Tymczasem w historyi znamy tylko czterech synów Świętopełka, to jest: *Mścisława, Jarosława, Braczysława i Izasława; Alexandra* zaś nie ma. Dalej potomstwo tego Swiętopełka już na prawnukach się skończyło; znajdujemy wśród niego wprawdzie jeszcze jednego Swiętopełka, był to syn *Jerzego*, a wnuk Jarosława Świętopełkowicza, ale umarł roku 1190 bezpotomny. Nareszcie zawcześnie to jeszcze na Czetwertyńskich w XII wieku. Wszystkie te baśni bez krytyki, z dodaniem nowych dziwnych wywodów, powtórzyli Franciszek i Karol Żabiccy w genealogii książąt, którą wydrukowali w Łucku r. 1793. Zbierali ją „z wiekodawnych i teraźniejszych tego domu czynności," tudzież „z ksiąg funduszowych katedr i monasterów ruskich." Monastery i księgi mogły także powtarzać legendy, a tymczasem to jedynie jest historyją, co się stanowczo da udowodnić świadectwami dyplomatycznemi. Genealogiję Żabickich powtórzył Wielądek w swojej *Heraldyce*, a za nim Bobrowicz przedrukował ją w nowém wydaniu Niesieckiego. Żabiccy poprawiają w tém dawniejsze podania, że Alexander ów, niby pierwszy ks. Czetwertyński, miał być wnukiem Świętopełka kijowskiego, nie synem, synem zaś był Jerzego, który także nie istnieje w historyi. W ostatnich dopiero czasach kniaź Dołhoruki, który układał genealogije Rurykowiczów w swojej *Rodosłownej knidze*, zająwszy się Czetwertyńskiemi, oparł wszystko na powadze dokumentów i sprostował wiele błędnych podań o tej rodzinie. W istocie pierwszy z Czetwertyńskich Alexander, był synem Jerzego, jak piszą Żabiccy, a wnukiem Michała, co także wychodzi na podanie Żabickich, którzy Świętopełka księcia kijowskiego na drugie imię zowią także Michałem. Widać więc, że i Żabiccy z dokumentów czerpali, ale przez brak krytyki, pomięszali ludzi i czasy. Michał albowiem dziad Alexandra pochodził z rodziny książąt Twerskich; zawsze więc z rodziny Ruryka panującej niegdyś na Rusiach. Takim sposobem Alexander pokazuje się wychodźcą do Litwy z tych ziem, które weszły później w skład księstwa moskiewskiego; żył zaś około r. 1436. Wnuków czy synów Alexandra, Dołhoruki podaje trzech, Iwana i Jurja bezpotomnych, oraz Fiedora. Od Fiedora dwóch synów idą dwie linije książąt Czetwertyńskich, Wasil dziedziczył na Starej Czetwertni, Fedor założył sobie Nową, t. j. wieś dawną Borowicze przezwał Nową Czetwertnią. Stara Czetwertnia często wychodziła z rąk książąt to posagami, to sprzedażą. Widać zawsze byli Czetwertyńscy biedni, ale zawsze i godność własną utrzymywali, bo kiedy jeden oddał, znalazł się drugi zaraz, co Czetwertnię wykupił. Tak Hrehory podkomorzy łucki (um. 1651) wykupił ją od Zbarażskich, t. j. od Janusza kasztelana krakowskiego i Krzysztofa koniuszego wielkiego koronnego. Później Gabryjel, wnuk Hrehorego, sprzedał Czetwertnię Horainowi, a syn Gabryjela, Michał podkomorzy bracławski (umarł 1762), odkupił ją. Dzieje tej rodziny zresztą szczegółowego potrzebują opracowania. Książąt było wielu, często o nich wzmianka po źródłach. Odznaczali się na polu boju, ginęli bohaterską śmiercią wśród zapasów Rzeczypospolitej z Chmielnickim i z hajdamaczyzną. Ale wiadomości o nich poplątane, niepewne. Dołhoruki niewyczerpał przedmiotu, nie znając źródeł polskich, w którychby znalazł obfitość faktów. Po większej części książęta trzymali się starodawnego obrządku; katolicyzm upowszechnił się pomiędzy nimi dopiero za czasów Jana III, a i tak jeszcze w tym czasie i później, bo za Sasów, miała rodzina Czetwertyńskich dwóch władyków, którzy się odznaczali szczególną gorliwością religijną. Nie było wiele historycznych osób w tej rodzinie. Wyliczymy tutaj tylko senatorów Rzeczypospolitej i kilku innych. Doł-

horukiego pracę streścił w swoich *Monografijach* Kossakowski, tom I. Są jednak znaczne różnice do pogodzenia pomiędzy podaniami Dołhorukiego a Żabickich. *Jul. B.*

**Czetwertyński** (Mikołaj), kasztelan miński w XVII wieku, pierwszy senator w rodzinie. Syn Stefana podkomorzego bracławskiego i pierwszej jego żony Anny Bokijówny. Pochodził z linii borowickiej. Brat rodzony jego zginął jeden na wojnie szwedzkiej w Prusiech, drugi przeciwko hajdamakom, trzeci ale z innej matki, Stefan także podkomorzy bracławski, jak ojciec, dzielny rycerz przeciwko Szwedom i pod Cudnowem pierwszy katolikiem został, ale strapiony śmiercią syna Włodzimierza w roku 1673, wstąpił do zakonu Dominikańskiego w Łucku i umarł w nim r. 1684. Mikołaj był posłem na sejm konwokacyjny r. 1632. Deputat na trybunał koronny z Bracławskiego r. 1647. Został kasztelanem mińskim najprawdopodobniej po Eustachym Kierdeju, który w r. 1653 postąpił na kasztelaniję żmudzką. Rotmistrz J. K. Mci w r. 1658. Żonę miał Domicellę księżniczkę Solomerecką, z niej synów dwóch Alexandra i Mikołaja, którzy nie zostawili męzkiego potomstwa. Umarł kasztelan r. 1661. (Porównać *Monografije* Kossakowskiego, tom I, 148). *Jul. B.*

**Czetwertyński** (Gedeon), książe, metropolita kijowski, nieunita, w XVII wieku. Syn Zacharyjasza starosty raciborowskiego (ob.). Matka nieznana. Bracia Gedeona byli trzej podług genealogii, to jest: Hieronim, Andrzej i Hrehory, lubo podobniejsza do prawdy, że Andrzej był synem Hrehorego, rodzonego brata Zacharyjasza, (porównać Niesieckiego nowe wydanie tom III, str. 265 i *Monografije* Kossakowskiego tom I str. 138—139). Wypadałoby ztąd, że Gedeon, z Andrzejem i Wacławem byli stryjeczno-rodzonymi bracią i że Gedeon był stryjecznym stryjem Sylwestra Czetwertyńskiego (ob.) władyki mohilewskiego. Cichy, pobożny, został władyką łuckim i ostrogskim w lat kilka potém, kiedy Dyjonizy Bałaban postąpił na metropolitę. Władyctwo łuckie całkiem w rękach unii wtedy zostawało, pod rządem Prokopa Chmielowskiego (ob.); książe wyniesiony był na stolicę przez pewne stronnictwo a pokryjomu przed królem i wyświęcony na władykę wbrew prawom Rzeczypospolitej i ztąd oczywiście utrzymać się nie mógł. Musiał się więc błąkać po stronach, mając tytuł ale nie mając władzy. Po Chmielowskim rządzili w Łucku metropolici uniccy: Kolenda, Żochowski, potém: biskupi chełmscy Susza i Łodziata, a Gedeonowi ciągle miejsca nie było. Po śmierci Bałabana pojechał Gedeon w roku 1663 do Korsunia dla elekcyi nowego metropolity; wtenczas król idąc z wojskiem na Zadnieprze z kanclerzem księdzem Prażmowskim i władykami ruskimi miał sławną ową rozmowę białocerkiewską o jedności Kościoła; książe Gedeon nie pojechał jednak na nią do Białej Cerkwi i został w Korsuniu (Jocher, *Obraz* tom II, str. 609). Za Sobieskiego więcej miał nieco swobody w Łucku Gedeon i ztąd go w roku 1677 czytamy prototronim metropolity kijowskiego. Pracowano nad tém, żeby go pojednać z Kościołem rzymskim. Był zaś taki wypadek. Susza, biskup chełmski, odwiedzał w roku 1683 monaster w Mielcu na Wołyniu i przyjęty tam z wielką serdecznością od nieunickiego archimandryty Stefana Horaina, skruszył go swoją rozmową, skutkiem której Horain myślał przejść na uniję. Książe Gedeon był sąsiadem Mielca, więc chciał go Horain także pociągnąć za sobą, ale nie udało się, o czem tak pisze do Suszy: „Jasno z czem powrócił méj *pater missionarius*, który *quantum potuit, tantum movebat* (ile mógł, tyle pracował), *a immobilis mansit pater* (ale ojciec władyka nie dał się nakłonić), kiedy *ultro* (dobrowolnie) tak deklarował: „niedam się ja *seduci* (uwieść), *et tu me tentare noli* (a ty zaprzestań swych nagabiań), na co mi szukać melioracyi *in fide* (lepszej wiary), kiedy ja przy teraźniejszém wyznaniu *salvari*

(zbawionym być) mogę? „*Restat proinde distare mihi ab ipso* (więc sam pracować mam), i brać się do tego, czego serce moje *sitit* (pragnie) i *com de me ipso dexterrime* W Panu opowiedział.” To się znaczy, porzuciwszy troskę, o władyce, sam Horain myślał o sobie i prosił o błogosławieństwo Suszy. W tém Józef Szumlański, administrator metropolii kijowskiej z ramienia polskiego, usunął zupełnie księcia z Łucka i ztąd tułając się z miejsca na miejsce, Gedeon na wiosnę r. 1685 przybył do Czchrynia, gdzie się podówczas znajdował Samojłowicz, hetman Ukrainy zadnieprzańskiej. Władyka prosił o inną stolicę i obronę. Nadało się doskonale, bo właśnie hetman i duchowieństwo kijowskie myślało o wybraniu metropolity, którego od lat dziesięciu już nie było, to jest od śmierci Józefa Nielubowicza Tukalskiego. Był wprawdzie mianowany przez króla metropolitą Antoni Winnicki, ale umarł i nie uznawał go patryjarcha. Rządził więc metropoliją Łazarz Baranowicz (ob.), od Rusi zaś niezjednoczonej i od Polski, jak powiedzieliśmy, Szumlański. Skutkiem takich wypadków podupadła znakomicie powaga metropolity kijowskiego, bo i dyjecezyja i kraj rozerwany był pomiędzy dwa państwa i dwa obrządki. Hetman chciał to naprawić. Wszystko było za Gedeonem; wiek, zasługi, nieszczęścia, i znakomitość starego rodu i gorliwość ku obrządkowi. Zwołano sobór do św. Zofii w Kijowie i na nim jednomyślnie książe obrany metropolitą za wskazaniem hetmańskiém. Właściwie zatém Gedeon dźwignął się za sprawą kozaczyzny. Wypadło teraz rozwiązać pytanie, w jakich stosunkach ma nowy metropolita stać do patryjarchy moskiewskiego i do państwa? Metropolija kijowska podlegała od wieków Carogrodowi. Na soborze i Baranowicz i Warlaam Jasiński głosowali za tém, żeby ten dawny stosunek utrzymać (Baranowicz nawet gorąco jeszcze i za Mazepy obstawał przytém), ale książe był za słaby. Wymawiał się tém wprawdzie, że obejmując łuckie władyctwo przysięgał na wierność Carogrodowi, ale na cóż byłaby moc uwalniania od przysięgi? do tego napierał Samojłowicz, który chciał, żeby metropolita Moskwie podlegał. Skutkiem tych nastawań, Gedeon pierwszy z metropolitów kijowskich poddał się Moskwie. Przyjechał 24 Września 1686 r. z licznym orszakiem do Moskwy; 8 Listopada wyświęcony był w soborze Uśpieńskim za wolą carów, Iwana i Piotra, oraz carówny Zofii, przez patryjarchę Joachima na metropolitę kijowskiego, halickiego i Małej Rusi.” Nowy tytuł, nowe stosunki. Dostał książe od rodziny panującej srebrne ofiary dla cerkwi św. Zofii i przywilej, który oznaczał na przyszłość stanowisko metropolitów kijowskich w państwie. Dyjecezyja ich miała być główną (pierwonaczalną) między metropolitami państwa, władzę sądu miała u siebie bez appellacyi i nic do niej nie było patryjarsze, władykowie jak dawniej wszyscy metropolicie winni byli posłuszeństwo, niewypuszczając żadnego; archimandryta pieczarski dodany jeszcze do metropolii i władyka czerniechowski; elekcyja metropolity była zawarowana raz na zawsze, dla męża skromnego, znającego Pismo św. i kraj; miał nim być zawsze kapłan ukraiński, miejscowy. Metropolita miał prawo pozwalać na druk dzieł, szkoły należały do niego, ale do spraw obywatelskich Małej Rusi wdawać się nie mógł. Zakazano wszelkich stosunków duchowieństwa kijowskiego z duchowieństwem ruskiém ziem polskich i litewskich; każdy list w tamte strony ulegał najprzód cenzurze hetmańskiej, a potém wiadomość o nim szła do Moskwy. Też same prawie punkta są i w przywileju patryjarchy Joachima danym Gedeonowi (*Opis soboru kijowskiego św. Zofii* po rossyjsku). Z Moskwy wracał książe na Baturyn pokłonić się hetmanowi, 29 Stycznia 1687 r. wyjechał od niego do Kijowa. Przyjęty z wszelką uroczystością, 2 Lutego odprawił pierwszą liturgiję jako

metropolita. Ale archimandryta pieczarski i władyka czerniechowski, korzystając z dawnych praw swoich, poddać się metropolicie nie chcieli. Nowy ukaz wyjął ich tedy z pod jego władzy i poddał bezpośrednio patryjarchom moskiewskim. Teraz pragnął co najprędzej uspokoić swoje sumienie książe, co do stosunków swoich z patryjarchą carogrodzkim. Nastawał na hetmana, ażeby wyrobił mu to, co obiecywał, to jest uwolnienie od przysięgi wierności złożonej raz Carogrodowi. Trzeba było z tém skończyć, bo lękano się także i rozruchów ludowych, gdyby tymczasowość dłużej trwała. Pisal o to dopraszając się Samojłowicz wprzód jeszcze z Baturyna 30 Grudnia 1685 v. s. do Jakóba patryjarchy carogrodzkiego (*Źródła do dziejów Małej Rusi Bantysza Kamieńskiego w Cztenijach towarzystwa historyi w Moskwie* 1859, str. 285—8). Parfeni Nieboza, metropolita laodycejski, był wtedy w Carogrodzie, kiedy posłowie przybyli, żeby tę rzecz stanowczo urządzić; u patryjarchy Dyonizego Muzelima wiele pomagał widokom hetmańskim (za to później kiedy przyjechał do Rossyi został władyką azowskim, potém arcybiskupem cholmogorskim, *Żurnał minist. narod. proswieszcz.*, 1848 Maj, str. 63). Patryjarcha Dyjonizy niedługo nadesłał do Moskwy żądany przywilej, który podpisało jeszcze 19-stu metropolitów i Dosyfej patryjarcha jerozolimski, który znajdował się wtedy w Adryjanopolu. Carowie i patryjarcha moskiewski odesłali zaraz do Kijowa te pisma, a hetman je ogłosił. Jednakże władza Gedeona mimo to wszystko biedną była. Chciał rozciągać wpływ swój i na polskie ziemie Rusi i na polskich władyków, ale to trudno było. Owszem w Polsce pisano na niego wyroki i ogłoszono go banitą za to, że sobie przywłaszczał powagę bez przywileju na to królewskiego; uważano go za zbiega i winowajcę obrażonego majestatu (Stebelski III, 196). Niedosyć na tém, dochody jego były szczupłe. Wszystkie dobra metropolii leżały w Polsce, Gedeon posiadał tylko dwie wioski w powiecie kijowskim i to jeszcze do jednej robiła sobie prawo Ławra. Posądzano go i w Moskwie i w ogóle całą Ruś, władzy jego duchownej uległą. W r. 1688 patryjarcha Joachim pytał się go i Łazarza, czy nie trzyma się czasem Mało-Ruś soboru florenckiego? Metropolita, Łazarz i archimandryta pieczarski odpowiedzieli mu na to, że pozostaną wierni cerkwi. Trzeba było urządzać metropoliję, nieład był wszędzie, cerkwie stały rozwalinami. Wyrobił książe fundusz na poprawę cerkwi, odnowił i ś., Zofiję przyczem własnych dochodów, acz szczupłych nie szczędził. Podnosił akademiję Mohiły, która przez nauczycieli i przez fundusze zaludniać się zaczęła. Sam metropolita wybierał rektorów i naradzał się z nimi. Wiele nie mógł zrobić, bo i nie był tak bardzo czynny z natury, zresztą krótko rządził metropoliją. Umarł 6 Kwietnia 1690 r., jak podaje kronika Wieliczki. Pochowany w Ławrze kijowskiej jak sam chciał, około pomnika wielkiego księcia Jarosława. Ukaz polecił zarząd dyjecezyjalny w Kijowie aż do wyboru nowego metropolity Chryzantemu Czerniewskiemu, władyce z Grecyi. Patryjarcha Joachim z wielkiém spółczuciem odzywał się o Gedeonie. Zostawił książe testament, którym cały swój majątek zapiswyał na cerkwie i monastery. *Jul. B.*

**Czetwertyński** (Sylwester), książe, władyka mohilewski, nieunicki w XVIII wieku. Syn Wacława, chorążego żytomirskiego i Ludwiki Wójnianki Orańskiej, podsędkówny czerniechowskiej. Wnuk Hrehorego podkomorzego łuckiego. Ojciec Sylwestra, który umarł r. 1694 r., i stryj, przeszli do Kościoła rzymskiego, toż samo brat rodzony Gabryjel, ojciec Michała i Alexandra, konfederata barskiego, podkomorzych bracławskich. Tak więc dziwna w jednej rodzinie była mieszanina przekonań, wiar i obrządków. Sylwester wytrwał w starodawném wyznaniu przodków. Poświęcił się stanowi duchownemu i był najprzód

archimandrytą monasteru czetwertyńskiego, to jest w rodzinném gnieździe swojém. Miał brata stryjecznego rodzonego Janusza w wojsku rossyjskiém i zupełnie pokłócił się z Polską. Wyświęcony za granicą Rzeczypospolitej, bo w Kijowie na władykę do Mohilewa, po śmierci Serapijona Połchowskiego, otrzymał podobno przy wyświęceniu imie Sergijusza, ale znany jest w historyi jako Sylwester. Było to w czasie wielkich niepokojów wojennych, nie mógł więc Sylwester udać się zaraz na miejsce swego przeznaczenia. Człowiek to był namiętny, niesłychanie chciwy władzy i znaczenia i ztąd gotów służyć za narzędzie pierwszemu lepszemu, aby tylko celu swego dopiąć. Przesiadywał zwykle w Czetwertni, w gnieździe przodków. Tymczasem Mohilew nękały klęski; obok cerkwi Spasa powstał pożar, a chociaż był ratunek, spaliła się cerkiew i zwłoki Połchowskiego. Potém r. 1704 generał litewski Siennicki, który się nazywał obrońcą i opiekunem Mohilewian, wyrobił sobie u hetmana Sapiehy stosowny rozkaz i ucisnął miasto; musiało i duchowieństwo złożyć mu opłatę wojenną. Dopiero we Wrześniu 1707 r. Sylwester przyjechał do Mohilewa, ale znalazł wszędzie nieporządek i niepokój; wojną zniszczyła nawet wszelką obronę miasta. Posiedział tam trzy miesiące przeszło i w początku Stycznia r. 1708 powrócił do Czetwertni. Zaczęli Szwedzi wtenczas właśnie burmistrzować na dobre w Mohilewie, szły nowe kontrybucje na rzecz Karola XII. Nareszcie 8 Września 1708 r. spaliły Mohilew wojska Piotrowe, całe miasto i wszystkie cerkwie poszły wniwecz. W skutku tych wypadków słabe ostatki w tych stronach wyznania nieunickiego zatarły się prawie do szczętu (*Żurnal ministerstwa narodn. proswieszcz.*, 1848 Czerwiec, str. 279). Przeciw temu stanowi rzeczy, zaczyna się reakcyja po zupełném już uspokojeniu Rzeczypospolitej, nawet po konfederacyi tarnogrodzkiej. Lat więc dziesięć przeszło nie było żadnego śladu życia. Na czele tej reakcyi staje Sylwester i przewodzi jej przez lat kilkanaście. Ciągłemi zabiegami swemi dokazał, że w początkach r. 1718 przełożeni kilku monasterów nieunickich na Litwie i Białej Rusi podali prośbę do Piotra W. ażeby ocalił ich wyznanie. Ztąd porozumiewania się dyplomatyczne; Piotr pisał do Augusta II, król zbywał to lekko, nawet nie odpisywał Piotrowi. Sylwester czeka i niecierpliwi się, wreszcie sam wystąpił z prośbą do Piotra z d. 4 Czerwca 1720: prosił o łaskę i obronę. Odpowiedzią na tę prośbę była nota, którą wręczono posłowi Rzeczypospolitej Chomętowskiemu (ob.), wojewodzie mazowieckiemu, który właśnie podówczas bawił w Petersburgu (tamże, str. 280). Król na tę notę odpowiedział przywilejem dla biskupa mohilewskiego. Dotąd nie uznawała go Rzeczpospolita, że posiadł władzę duchowną w Białej Rusi nie na mocy nominacyi królewskiej; od 28 Listopada 1720 r. był Czetwertyński uznanym władyką. Dopiąwszy jednego celu, dopinał drugich. Raz wraz pisał Sylwester prośby i skarżył się na gwałty. Ztąd porozumiewania się dyplomatyczne szerszy nierównie zakres brały i 25 Maja 1722 r. hrabia Golowin pisał aż do Rzymu o skargach Sylwestra, do kardynała Spinoli. Osobno zjechał do Mohilewa wyznaczony przez Piotra do rozpoznania tej sprawy Rudakowski, ajent rossyjski przy dworze warszawskim. Piotr pisał do króla ostatni raz 6 Sierpnia 1724 r. Król odpowiedział, że wszystkie skargi Sylwestra są bez zasady (*Żurnal*, tamże str. 281). W tém umarł Piotr i 10 Kwietnia 1725 r. Sylwester otrzymał rozkaz z Petersburga, żeby przysyłał co prędzej Rudakowskiego, który był jeszcze w Mohilewie, do synodu; oczekiwano tam skutku jego śledztwa. Rudakowski naturalnie wyjechał, a w ślad za nim goniły nowe skargi Sylwestra z d. 10 Czerwca 1725 roku.

Niedługo potém umarł Sylwester Czetwertyński w Mohilewie roku 1727. (Stosunki jego rodzinne porównać w Niesieckim, wydania lipskiego t. III, str. 266 i *Monografije* Kossakowskiego t. I, str. 140). *Jul. B.*

**Czetwertyński** (Alexander), książe, podkomorzy bracławski, konfederat barski, syn Gabryjela, co przyjął wiarę rzymską i Barbary Stępkowskiej, pierwszej jego żony, kasztelanki bracławskiej, wnuk Wacława, prawnuk Hrehorego. Ożenił się w r. 1739, lub 1743, w Tywrowie, z Joanną Ostrowską, narodzoną r. 1714. Podsędek ziemski bracławski od r. 1744 po śmierci Gabryjela Czetwertyńskiego, może ojca (*Metr.* ks. 415). Starosta pułtowski, czy pułtowiecki. Marszałek sejmiku bracławskiego w roku 1756 (*Kuryjer polski*, Nr. 174). Czynny bardzo za wstąpieniem na tron Stanisława Augusta. Poseł bracławski na sejm konwokacyjny w roku 1764. Poseł także bracławski na elekcyję i z sejmu tego delegowany do podpisania i zapieczętowania aktu elekcyjnego (*Vol. leg.* VII, 215), osobno jeszcze podpisał obiór Stanisława Augusta razem ze swojém województwem (*Vol. leg.* VII, 295). Trzeci raz poseł bracławski na sejm koronacyjny. Następnie przez szlachtę obrany podkomorzym bracławskim, po śmierci rodzonego brata Michała, który na tym urzędzie umarł u niego w dobrach w Łatanie, koło Bracławia, 26 Października 1762 r. Podkomorstwo to lat cztery wakowało. Książe zjechał sam do Warszawy, miał posłuchanie u króla, i 30 Września 1766 r. mianowany podkomorzym; podziękowawszy pojechał do swoich dóbr, ale zaraz wrócił na sejm Czaplica, na który znowu posłował z Bracławskiego (W *Monografijach* Kossakowskiego I, 141, źle nazwany książe podkomorzym bracławskim powiatowym; nie było u nas nigdy osobnych wojewódzkich, a osobnych powiatowych urzędników tegoż nazwiska, co województwo; powiatowi byli po powiatach, ale urzędnicy, którzy brali nazwę od stolicy województwa, byli zawsze wojewódzcy i pierwszeństwo brali przed wszystkimi powiatowymi. W *Monografijach* tamże zła data podkomorstwa z r. 1741 podana). Kiedy wybuchła konfederacyja barska, należał podkomorzy do najgorliwszych jej stronników. Wydał zaraz do szlachty swojego województwa wezwanie, aby się zjeżdżała do Winnicy, a kiedy szlachta zebrała się i skonfederowała, zaraz na miejscu obrany konsylijarzem konfederacyi bracławskiej 2 Maja 1768 r. Wyciągnął w pole, niedługo jednak dowodził. Pojmany do niewoli przez wojska posiłkowe w Mohilewie nad Dniestrem, przyprowadzony był do Mikołajowa na Podole; tutaj prawie nagle umarł w Styczniu 1769 (*Wiadomości warszawskie* Nr. 12). Pochowany u Dominikanów w Starym Konstantynowie. Księżna podkomorzyna, wdowa, umarła dopiero 30 Września 1784 r. w Horyngrodzie. Pobożna to była pani, chociaż stara bardzo, nie łamała postów. Exportacyja odbyła się 20 Października t. r. z pałacu do fary, znajdowało się na niej liczne duchowieństwo obojga obrządków, celebrował Skąpski, archimandryta drohobuski. Synów miała czterech: Gabryjela Ferdynanda na Horyngrodzie, Marcellego Józefa na Jankowie i Mojkowie, Wincentego Jarosława na Jarczowie, i Klemensa po ojcu starostę pułtowieckiego, który był niespełna rozumu. Marceli był także bardzo czynnym konfederatem barskim i wytrwał w niej do końca, miał względy wielkie u Joachima Potockiego.—*Świętosław* brat rodzony Alexandra podkomorzego i szwagier jego, bo także miał za sobą Annę Ostrowską, rodzoną siostrę Joanny, zginął od hajdamaków za Baru i syna swego Janusza miał w szeregach konfederacyi barskiej. *Jul. B.*

**Czetwertyński** (Kajetan), książe, ostatni kasztelan lwowski. Szedł z li-

nii borowickiej. Syn jedynak Włodzimierza, starosty woronowskiego, który umarł r. 1778 i Anieli Czermińskiej. Dziedzic na włości Kniażej w Bracławskiém, na Czetwertni, Hodomiczach i Komargrodzie. Posiadał także Kumanów i Sinno (Niesiecki, wydanie lipskie, t. III, str. 271) i Kniażopol w powiecie winnickim; ojciec miał jeszcze Roziatyn na Wołyniu. Myli się Kossakowski w *Monografijach hist. geneal.*, t. I, str. 150, mówiąc, że ten Kajetan był w roku 1758 podkomorzym bracławskim i rotmistrzem pancernym, bo owszem jeszcze kiedy był z Podola posłem w r. 1764 Kajetan na elekcyję, podpisał się tylko na nią z Podolanami, jako tylko poseł, bez żadnych innych tytułów (*Vol. leg.*, VII, 263). Szambelanem został 19 Września 1765 r. (*Sygillaty* ks. 30). Jako staroście woronowski, był posłém z Podola na sejmie Czaplica w r. 1766. Bobrowski, komornik graniczny bracławski, wielkie niepotém, był wtedy pełnomocnikiem księcia w Komargrodzie. Miał tylko chałupę i grunt, ale szukał pola dla siebie do większego obłowu i ztąd narzucał się Stanisławowi Lubomirskiemu, wojewodzie bracławskiemu, wtenczas kiedy wybuchły rozruchy barskie. Z Pobereża prznióśł się na głęboką Ukrainę i razem z drugim podobnym sobie Wołynieckim lud durzyli, obudzając w nim namiętności religijne przeciw Rzeczypospolitej. 16 Marca 1775 r. oboje rodzice ustępują księciu z Woronowiec, królewszczyzny położonej w powiecie krzemienieckim; odtąd Kajetan zwie się starostą woronowskim po ojcu (*Sygillaty*, ks. 32); mylnie go piszą woronieckim. Był także starostą trawolińskim. Miał już wtenczas order holsztyński ś. Anny. Poseł z Wołynia, z powiatu krzemienieckiego na sejm r. 1776. Delegowany 27 Sierpnia do kommissyi wojskowej koronnej. Bronił następnie województw ruskich, to jest powstawał przeciw nowemu podatkowi na posiedzeniu 11 Września, a rzecz, którą z tej okoliczności książe na sejmie powiedział, uważano widać za wzór wymowy, kiedy ją przedrukowywano w zbiorach (np. w *Zbiorze poznańskim*, t. II, str. 186). Któryś z Czetwertyńskich był już r. 1778 kandydatem do kasztelanii lwowskiej (*Metr.* ks. 415); może to Kajetan. Kawaler ś. Stanisława od r. 1781. W lat cztery później, znowu kandydat do kasztelanii wołyńskiej r. 1785 (*Metr.*, 415). Nareszcie 29 Marca 1786 r. mianowany został kasztelanem lwowskim (*Sygillaty*, ks. 36; *Gazeta warsz.*, Nr 26). Był wtenczas w Warszawie, zatém przysiągł zaraz na krzesło 2 Kwietnia w Niedzielę; znajdowało się wtedy wielu obywateli wołyńskich w stolicy i dziękowało za tę nominacyję królowi (*Gaz. war.*, N. 27). Dostał przywilej na targi w Kniażopolu 12 Września 1787 roku. W czasie sejmu wielkiego 7 Lipca kawalerem orderu Orła białego (*Sygillaty*, ks. 37). Żona księcia była siostrą Wojciechowej Rzyszczewskiej, kasztelanowy lubaczewskiej, więc może Suska rejentówna koronna, córka jej za Śliźniem. *Jul. B.*

**Czetwertyński** (Antoni Jan Nepomucen), książe, z linii borowickiej. ostatni kasztelan bracławski, książe na Czetwertni, Komargrodzie, Borowiczach i Kamiennym Januszgrodzie. Syn trzeci najmłodszy Felicyjana Stefana, starosty duniczewskiego i Maryjanny Jełowickiej. Najstarszy brat Stefan, został Pijarem pod imieniem Michała; brat średni Janusz, kasztelan czerniechowski (ob.). Urodził się r. 1744. Najprzód stolnik bracławski od 18 Grudnia 1772 r. po ustąpieniu Piotra Rzążewskiego (*Sygillaty*, ks. 32). Był w owym czasie także szambelanem i generał adjutantem, i tym ostatnim mianowany 10 Czerwca 1774 (tamże). Dalej chorąży zwinogrodzki od 12 Sierpnia 1774 po Ludwiku Czeczelu (tamże). Dostał prawo do Solnich w ziemi drohickiej, *jus obligationis*, po ustąpieniu Jana Czarnockiego, regenta mielnickiego 22 Sierpnia 1774 r. (tamże). Poseł bracławski na sejm w r. 1782 (*Gaz. warsz.*, Nr 69)

i zaraz kawaler orderu ś. Stanisława. Chorążym winnickim także w r. 1782 po śmierci Wisłockiego (tamże, Nr 92 *supplement*). Chorąży bracławski od Sierpnia 1783 r. po śmierci Stanisława Kordysza (*Gaz. warsz.*, Nr 69). Poseł bracławski na sejm w r. 1784. Z rady nieustającej podany na kandydata do kasztelanii kijowskiej w r. 1785 (*Metr.*, ks. 415). Rotmistrz wojsk litewskich. Poseł z Bracławskiego na sejm czteroletni r. 1788. Wreszcie w czasie tego sejmu wszedł do senatu, bo został 25 Października 1790 r. kasztelanem bracławskim, po Marcinie Grocholskim, który postąpił na wojewodę (*Sygillaty*, ks. 37). Kawaler Orła białego od 27 Sierpnia 1791 r. (*Sygillaty*, ks. 29). Żonaty z Teressą Zagórską, podkomorzanką łucką, ale się z nią rozwiódł i ożenił powtórnie z Anną Ryszewską. Od sejmu wielkiego zamieszkał w Warszawie, nawet po upadku Rzeczypospolitej ciągle tu bawił na stare lata, przez ciąg lat czterdziestu. Kiedy mu druga żona umarła, zupełny samotnik. Synom, których miał pięciu, spuścił cały majątek i pobierał tylko od nich pensyję. Bardzo pobożny, przesiadywał ciągle w kościele ś. Jana i zakupywał co tydzień wotywy; płacił je drogo, bo bywały z muzyką; lubił szczególniej kaplicę Pana Jezusa, sprawił do niej świeczniki duże i antepedja, na których był napis: „Boże Twoim cudem." Księża bardzo lubili kasztelana, w którym nikt z powierzchowności nie poznał senatora Rzeczypospolitej, wyglądał albowiem na obywatela wiejskiego starej daty. Miał szmaragd piękny w pierścieniu, wielkości takiej jak rubel i ciągle na niego spoglądał; każdy w mieście znał go po tym szmaragdzie, książe był albowiem w swoim czasie postacią legendową, typem; brwi miał duże, twarz ponurą, marsowatą. Był kaleką na rękę, bo miał krzywą, ztąd pisał szkaradnie. Jałmużny chętnie dawał, ztąd ludzie przychodzili do niego sami do ławki w kościele, a najwięcej kobiety, które książe lubił i zawsze je z sobą prowadził do cukierni. Odludek, nie potrzebował dla siebie wiele, wszystkie pieniądze oddawał wdowie po urzędniku, która była jego ministrem skarbu. Ztąd książe regularne bardzo prowadził życie. Wdowa robiła pieniędzmi, jak chciała, za jego wiedzą, codzień mu tylko dawała summę wyznaczoną, podług umowy. Najwięcej dawała w Piątek, t. j. w dzień jałmużn i wotyw, które książe zakupywał. Książe umarł wreszcie 9 Kwietnia 1830 r. w Warszawie, mając lat 86 życia (*Kuryjer warsz.*, Nr 99). Synowie jego: Józef Kalasanty, kommandor maltański, Gotfryd, Rajmund, Stanisław i Leopold, ojciec księżniczki Janiny. Córki: Katarzyna i Tekla. *Jul. B.*

**Czetwertyński** (Janusz Tomasz), książe, przedostatni kasztelan czerniechowski. Syn średni Felicyjana Stefana, starosty duniczewskiego, który umarł w Tywrowie roku 1756 i Maryjanny Jełowickiej. Brat rodzony Antoniego, kasztelana bracławskiego (ob.). Dziedzic na Czetwertni i Horyszkowicach, Kopijówce, Sachach i Medwedówce. Poseł bracławski na sejm elekcyjny w roku 1764; podpisał dwa razy elekcyję Stanisława Augusta, z województwem wołyńskiém i bracławskiém jako starościc duniczewski (*Volum. leg.*, VII, 261 i 295). Poseł bracławski na sejm koronacyjny r. 1765. Ten pewno Janusz szambelanem królewskim został r. 1765. Ożenił się z Joanną Jabłonowską, starościanką kowelską. Kawalerem orderu ś. Stanisława mianowany 11 Maja 1777 r. (*Sygillaty*, ks. 34). Kasztelanem czerniechowskim został 24 Lutego 1785 r. po Józefie Bożydarze Podhorodeńskim, który dobrowolnie księciu ustąpił (*Sygill.*, ks. 36; *Gazeta war.*, Nr 17). Wjazd odbywał na kasztelaniję jako senator exulancki do Włodzimierza z Werby, wioski o milę oddalonej, własności exkasztelana Podhorodeńskiego; zjechał do niego na obiad 14 Lipca 1785 r., potém około 4-tej po południu wjeżdżał i zaraz ustanowił gród kasztelański, to

jest urzędników nowogrodzkich i starosty Czackiego przysięgi wysłuchał. Nazajutrz przewodniczył na sejmiku deputackim. Dodano do *Gazety warszawskiej* osobny „supplement," dokładnie opisujący wjazd księcia na kasztelaniję województwa czerniechowskiego; było tego supplementu arkusz we dwie karty, oddzielny był jednak opis krótki w *Gazecie warsz.* z d. 15 Lipca. Książe kasztelan rozkoszował się temi opisami, bo lubił sam literaturę i ćwiczył się w piórze; miał się za poetę i rymował sobie czasami, a nawet w druk wiersze swoje podawał o własnym koszcie, co mu wielce pochlebiało. Kochał się książe i w sztukach pięknych w ogóle, bo trzymał także kapelę nadworną. Czekał w Bracławiu u starosty Kozłowskiego 16 Maja 1787 r. na króla wracającego z Kaniowa. Użył tej okoliczności do wylania uczuć swojej ku panu przychylności. *Wiersz książęcia imci Janusza Czetwertyńskiego, kasztelana czerniech. ofiarowany Najjaśniejszemu Panu, podczas przejazdu z Kaniowa do Bracławia*, wyszedł z druku w Warszawie rychło potém i rozdawał się darmo przy gazecie warszawskiej (*Gazeta warsz.*, Nr 42—62). Na sejmie czteroletnim milczał książe; był na nim kommissarzem z powiatu włodzimierskiego do ofiary. W r. 1792 złożył kasztelaniję czerniechowską, to jest sprzedał ją, jak przed siedmią laty kupił. Dostał podobno wtenczas order Orła białego. Drukował także książe w *Korrespondencie krajowym i zagranicznym* w r. 1793 (w Nrze 24-tym), wiersz pod tytułem: *Ostatnia odezwa Ludwika XVI, króla francuzkiego do narodu swego, sposobem hymnu przez dobrych Francuzów, wierszem francuzkim napisana*, wierszy było 36, w 9-ciu strofach i z przygrywką, czyli jak nazwano w *Korrespondencie* „z repetycyją;" wiersz nędzny, bez języka. Repetycyja ta, która się cztery razy powtarzała, była następująca:

O mój narodzie! cóżem tak zawinił tobie?
Czy za wolę i słuszność, com je cenił sobie?
Twoje szczęście jedynym mym było objektem,
A ty mnie śmierć gotujesz, co jest twym projektem.

W tej repetycyi była jeszcze jedna repetycyja, to jest, ostatni wiersz drugi raz się powtarzał. Książe był legitymistą. Po ostatnim podziale osiadł w dziedzicznych dobrach w Kopijówce. Miał trzech synów: Józefa, Ludwika i Dymitra. Ludwika syn Kalixt, ożenił się z córką generała Kropińskiego. Dymitr narodzony 3 Sierpnia 1777 r., zacny prezeskommissyi edukacyjnej na Wołyniu; umarł starcem niedawno, 4 Czerwca 1859 r. *Jul. B.*

**Czetwertyński** (Felicyjan), książe, z linii na Starej Czetwertni, którą już dziad jego Gabryjel odprzedał Horainowi; ostatni kasztelan czerniechowski. Syn starszy Władysława, starosty utajkowskiego i Katarzyny Radzimińskiej. Dziedzic na Szoludkach, Dzygowie, Boczanicy i Odżytycy. Żonaty z Justyną Karszanką, herbu Roch. Kawaler obudwu orderów polskich, to jest Orła białego i ś. Stanisława. Szambelan od 21 Stycznia 1775 r. (*Sygillaty*, ks. 32). Wyrobił sobie przywilej na targi w Dzygówce z dnia 12 Września 1787 roku (tamże str. 38). Poseł wołyński na sejm w r. 1782. Kupił sobie pod koniec sejmu wielkiego kasztelaniję czernichowską, od Janusza Czetwertyńskiego. Nie miał żadnego urzędu, więc mianowany kasztelanem z kawalera orderu Orła białego 21 Marca 1792 (*Syg.*, ks. 43). Odzywał się wtedy książe raz na sejmie 27 Kwietnia w rzeczy etatu kommissyi wojskowej; chciał, żeby mniej więcej tyluż zasiadało w kommissyi, cywilnych członków jak i wojskowych i żeby w nieobecności ministra wojny, zastępował jego miejsce cywilny i prezydował. Starał się zatém o przewagę żywiołu cywilnego w sprawach wojskowych, żeby

wojsko lepiej oddać pod władzę rządu. Co do pensyi, wnosił, żeby tylko 8,000 złp. płacono kommissarzom. Synów książe miał trzech: Wojciecha, Ludwika i Franciszka; oraz córki. *Jul. B.*

**Czetwertyński** (Antoni Stanisław), książe ze Starej Czetwertni, Światopełk, h. Pogonia, ostatni kasztelan przemyślski. Syn Władysława starosty ułajkowskiego i Teressy Bożniackiej, dziedziczki Markowicz. Poseł bracławski na drugi sejm delegacyjny w roku 1772 i z sejmu obrany do delegacyi wyznaczonej do układów z trzema dworami; należał do niej razem z drugim Czetwertyńskim Michałem, starostą tuszyńskim i także posłem z Bracławskiego; ztąd zdarza się często, że plątają ich obudwóch. Młody człowiek świetnych zdolności, należał do najwymowniejszych posłów nietylko na tym sejmie, ale w ogóle na wszystkich, na jakich był za Stanisława Augusta. Wymową, płynnością nikt go nie przewyższał. Nie znają u nas jeszcze celniejszych mówców tej ostatniej epoki, bo nie zebrał nikt jeszcze w jedno mów sejmowych, które luźno swego czasu wychodziły. Kiedy je zbiorą, pokaże się ta płynna, piękna, męzka wymowa Czetwertyńskiego w całej sile. Był to razem człowiek najmilszy; w posiedzeniu ożywiał wszystkich, przekonywał. Ujmował się wszędzie, nawet w drobniejszych rzeczach za krzywdą rzeczy publicznej. Gniewał się na rozdawania starostw, powstawał tu przeciw zasadzie, jaką przyjęła podówczas Rzeczpospolita. Kiedy nadano dziedzictwem Kowel, chociaż to było dla Wacława Rzewuskiego hetmana, książe sam jeden tylko protestował (11 Kwietnia 1775 r.). Bezinteressowny był i dla siebie. Dostał w emfiteuzę starostwo ułanowskie na Podolu; dla niego był to majątek, starostwo albowiem robiło 60,000 rocznego dochodu; książe nie przyjął, sam jeden, chociaż inni rwali. Poprzednio jednak wziął mniejszą królewszczyznę, to jest Markowice i Wolę Markowicką (20 Grudnia 1774 roku, *Sygillaty*, ks. 32). Miał dosyć, a przeciw nadaniu Kowla protestował, bo to już za wielka była darowizna. Na końcu sejmu delegacyjnego ożenił się z Teklą Kampenhauzówną, córką starosty sieleckiego i Cieszkowskiej podkomorzanki włodzimierskiej, w roku 1775; Tekla rodziła się roku 1758, miała więc lat 17. Żył z nią lat 6, umarła z połogu; jednego dnia, to jest 6 Maja 1781 roku, wydała na świat w Markowiczach syna Włodzimierza Józefa i zaraz w 24 godzin, 7 Maja umarła, żyła lat 23. Książe został rotmistrzem kawaleryi narodowej, był już nim na wjeździe Janusza Czetwertyńskiego na kasztelanię czerniechowską, w Lipcu 1785 roku. Kawaler orderu św. Stanisława, także roku 1785. Rotmistrz książe Czetwertyński był posłem bracławskim na sejm 1786 roku, nie jesteśmy pewni, czy Antoni. Był wtenczas kandydatem na kommissarza skarbowego, ale zrzekł się tej pretensyi w Październiku 1786 roku, na posiedzeniu sejmowém (*Gazeta warszawska*). Rzecz dziwna, że pomimo zapału jaki okazywał na delegacyi, nie widać go posłem na sejmach, nawet na wielki nie posłował, a bywał tylko na nim jako arbiter, to jest jako świadek i słuchał zupełnie prywatnie. Są poszlaki, że zostały na nim plamy jakieś od sejmu delegacyjnego, ależ wtenczas i najwięcej źli ludzie umieli się utrzymać w Rzeczypospolitej i zasiadali posłami na sejmach. Owszem zasługi księcia i bezinteressowność jego, z powodu, że nie przyjął starostwa ułanowskiego, publicznie wystawiano na sejmie wielkim i to nieraz w roku 1789, kiedy znowu podniesiono drażliwą rzecz o stanowczém urządzeniu starostw. Najwięcej raz chwalił księcia Stanisław Kostka Potocki (późniejszy minister oświecenia); wnosił nawet, żeby księciu, chce czy nie chce przyjąć, oddać starostwo ułanowskie, bo prawo zawsze jest prawem, a sejm 1775 roku miał władzę nadawać królewszczyzny, pisać prawa. Mówił o tém

Potocki zupełnie bez wiedzy księcia (27 Lutego 1789 roku). Wreszcie Stanisław August powołał Czetwertyńskiego do senatu, gdy 10 Listopada 1790 r. mianował go *in partibus infidelium*, kasztelanem przemyślskim, bo Przemyśl był już wtedy pod panowaniem rakuskiem (*Sygillaty*, ks. 37). Wystąpił wtedy znowu na sejmie książe, dzielnie, śmiało, wymownie, ale wpływu żadnego wywrzeć nie mógł na sejmujących, bo wyobrażenia jego wbrew były przeciwne duchowi, jaką wtenczas całą Rzeczpospolitę ożywiał. Wrogiem był wszystkich reform i jako stronnik wolności szlacheckich, oświadczał się nawet przeciwko ustawie, która podług niego znosiła złotą wolność. Był więc książe za hetmaństwem, za *liberum veto* i za wszelkiemi oznakami nierządu. W r. 1791 kilka razy zgorszenie wywołał nagłemi wrzaskami o buławę. Jednę z mów swoich na posiedzeniu 22 Czerwca temi słowy zakończył: „Mówię śmiało, bo z przekonania, że ulegać tylko muszę tej konstytucyi 3 Maja w ogólności, ale mam ją za narzut.” Dnia 10 Listopada mówiono znowu o starostwach. Książe dowodził, że przedewszystkiém znieść trzeba w prawie samo nazwisko królewszczyzn; dalej prosił Stanisława Augusta, żeby koniec pozwolił zrobić z dobrami stołowemi, które mówił, że potrzeba wziąść na skarb; król posiada je na mocy paktów, więc lżej będzie się z nim o te dobra ugodzić, ale następcom potrzeba je wziąść; sławny Zakrzewski, poseł poznański, popierał to zdanie księcia. Na sessyi 6 Grudnia mówiono o panach niechętnych ustawie, co spiskowali w Jassach. Książe stanął w obronie tych panów; samo przesiadywanie w Jassach nie jest grzechem, mówił, żeby potępić ich, potrzeba najprzód dowieść, że w Jassach dzieje się bezprawie. Gawędkom zwykłym nie ma co wierzyć i co to w początkach sejmu na posłów, na króla gadano, a czy to wszystko prawda? Jan Zboiński, poseł dobrzyński, wnosi projekt zakazania manifestów przeciw czynnościom sejmu. Manifestów, mówił książe, projekt ów nie pokryje; przeciwnicy ustawy już 3 Maja zanosili manifesta przeciw niej i cóż? List od województwa wołyńskiego, który lata po rękach, jest prawny, tylko 360 szlachty pisało się za ustawą, a instrukcyję na sejm podpisało kilka tysięcy osób. List ten nie zaszkodzi i nie pomoże ustawie. Często kasztelan obstawał w sejmie ze Szczęsnym i za hetmanami koronnymi i był jakoby ich echem w Warszawie. „Całym ich grzechem jest, powiadał, że nie zaprzysięgli konstytucyi, którą za złą uważają.” Dnia 12 Grudnia znowu o starostwach prawił. Sprzedać je potrzeba, żeby zginęło samo nazwisko. Gotówki potrzeba Rzeczypospolitej, na niej się bank oprze. Dożywotników zachowa się przy starostwach, wielkie ziemie podzielą się na mniejsze, a najbogatsi mogą rządzić bankiem, do którego król się wcale mięszać nie powinien, bo pakta konwenta zabraniają mu tego wpływu. Na sessyi 17 Stycznia 1792 roku mało było posłów, ztąd książe na wszystko się domagał turnu, tém bardziej tego dnia jak każdego innego, gdy obradowano właśnie nad reformą trybunałów. Ma być deputatów z Rusi kilku, a według księcia powinno ich być 50-ciu; gdy księża zasiadają także, może więc trafić się wypadek, że trybunał zmieni się w konsystorz, jak deputaci świeccy nie zjadą. Książe tutaj stawał za prawem swojej prowincyi, ale poseł Leżeński, inaczej ten patryjotyzm miejscowy wołyński wytłómaczył, głos zabrawszy po księciu. Mówił, że w tych wybiegach jest myśl opóźnienia projektu; aby tylko nie doszedł przed następującemi sejmikami, szlachta nie będzie wiedziała jakich ma obierać deputatów. Dnia 27 Stycznia jeszcze raz wymownie bardzo bronił książe Szczęsnego i Rzewuskiego od zarzutów, że nie chcieli przysięgać na ustawę, która według nich była złą zupełnie. W Maju zawiązała się Targowica, książe był prawie najpierwszy, co do niej przystąpił i gor-

liwie jednał jej stronników. Opisuje Duklan Ochocki jak przyjechał do Januszpola do Bukarów, razem z Antonim Raczyńskim zięciem Adama Buhara (ob.), żeby ojca i synów wciągnąć do konfederacyi. Wołał głośno przeciw jakóbinom, illuminatom, tajnym towarzystwom. Ztąd niektórzy sądzili, że w dobrej wierze działał. Konfederacyja przeniosła się do Grodna, z nią był książe. Córka księcia Maryjanna 14-stoletnia, cudowną swoją pięknością zachwycała podczas tego sejmu. W czasie wojny r. 1794 znajdował się w Warszawie, utracił życie 28 Czerwca 1794 r. Pochowany dopiero w r, 1795 na cmentarzu świętokrzyskim. Księżna, druga żona Antoniego, Koleta z Chołoniewskich, kasztelanka buska, była także podówczas w Warszawie z dziećmi. Miał książe dwie córki z pierwszego małżeństwa, Joannę i Maryjannę, te zostały damami dworu Katarzyny II, (*Gazeta warszawska*, N. 29). Maryjanna poszła za Dymitra Lwowicza Naryszkina, łowczego wielkiego, dworu rossyjskiego Joanna była za Wyszkowskim, brygadyjerem wojsk polskich; obiedwie umarły r. 1854. Borys syn osiadł w Rossyi żonaty z Gagarynówną miał ośmioro dzieci. Z drugiej żony kasztelana Chołoniewskiej, byli dwaj synowie, Konstanty i Gustaw. Konstanty narodzony r. 1792, marszałek szlachty grodzieński, dziedzic Skideł, żonaty z Czetwertyńską, ma trzech synów i dwie córki. Młodszy Gustaw urodzony w Warszawie roku 1794, mianowany był senatorem w ogólném zebraniu departamentów warszawskich 28 Lutego 1846 roku; umarł 23 Kwietnia 1851 roku w Warszawie; żył lat 57. Te szczegóły genealogiczne obszerniej w *Monografijach* Kossakowskiego. *Jul. B*

**Czetwertyński** (Michał Alexander), książe, syn młodszy Władysława starosty utajkowskiego, z Katarzyny Radzimińskiej. Chorąży w pułku pieszym gwardyi litewskiej, został skrzydłowym adjutantem królewskim (fligel adjutantem) 15 Kwietnia 1772 roku (*Sygillaty*, ks. 32). Poseł bracławski na sejm w r. 1772. Obrany do delegacyi, lat 3 w niej zasiadał. Poznał się wtenczas z Konstancyją Brukentalówną, wdową od r. 1772 po Janie Skarbku, kasztelanie inowrocławskim. Była to pani bardzo bogata i miała dożywocie na Drobinie w Płockiém i na starostwie tuszyńskiém pod Sieradzem. Nim się z nią ożenił, już mu kasztelanowa ustąpiła i starostwa i wójtostwa (przywilej królewski z d. 15 Lutego 1774 roku; *Sygillaty*, księga 33). Na sejmie 29 Listopada 1774 roku, dostał książe Hubin w powiecie włodzimierskim na Wołyniu (tamże, księga 32), później starostwa żytomierskie i tuszyńskie z wójtostwami (*Volumina Legum*, VIII, fol. 237). Prawo przelewkowe (*jus communicativum*) na Tuszyn wyrobił książe żonie, już Bruhentalównie 19 Lutego 1775 roku (*Sygillaty*, księga 32). Wziął królewszczyznę jeszcze jedną w Kujawach od Mikorskich, dla siebie i żony 9 Czerwca 1777 roku (*Sygillaty*, ks. 34). W Drobinie książe stawiał kościół, kontrakt o budowę spisany 14 Listopada 1775 roku (*Gazeta warszawska*, 1857, N. 123). Żył jeszcze wiele później; w czasie sejmu wielkiego mianowany 3 Czerwca 1791 roku kawalerem orderu ś. Stanisława (*Sygillaty*, N. 37). *Jul. B.*

**Czetwertyński** (Zacharyjasz), książe, syn, według *Monografii* Kossakowskiego, I, 138. Eustachego Fedorowicza, brat rodzony Hrehora; według zaś genealogii u Niesieckiego, III, 265 syn Hreborego, a wnuk Eustachego; pierwsze pewniejsze. Dziedzic na Starej Czetwertni i Majkowie. Starosta raciborski już roku 1642 (*Akta czerniechowskie*, stron. 72, *w Metr. koronnej*). Poseł na elekcyję Jana Kazimierza, 1648—9 roku. Rotmistrz wojsk koronnych, za wojen Chmielnickiego, młody jeszcze występował czynnie. Dnia 27

Stycznia 1649 roku wysłany z listami do Chmielnickiego z Nowosiołek, dóbr Kisiela, wojewody bracławskiego, u którego się kommissarze zebrali do Czehrynia. Kisiel już poprzednio cały tydzień w tém mieście czekał odpowiedzi od watażki. Dnia 11 Lutego powrócił książe z niczem, Chmielnicki zapraszał posłów od Rzeczypospolitej, do Kijowa na układy. Nie do Kijowa, ale do Perejesławia za Dniepr posłano kommissarzy polskich, w liczbie których znajdował się i książe. Stanęli na miejscu 19 Lutego. Chmielnicki był pijany, czy udawał pijanego i nic się z nim Polacy dogadać nie mogli. Dnia 25 Maja Kisiel, brat wojewody, chorąży czerniechowski, z księciem Zacharyjaszem wyprawieni do watażki i prosili o czas do rozmowy i traktatów; już był przy gorzałce i sfukał ich niezmiernie. Dyjaryjusz tych podróży jest u Niemcewicza, w *Zbiorze pamiętników*. Kommissarze Rzeczypospolitej nieśli wtedy Chmielnickiemu buławę i chorągiew od króla. (Porównać Jerlicza, tom 1, str. 73—95 i t. d.). Synowie jego, Gedeon metropolita kijowski i Hieronim, według Kossakowskiego. *Jul. B.*

**Czetwertyńskich** (kniaziów) herb, był dwojaki. Pierwszy przedstawia młodzieńca nagiego, siedzącego na koniu białym nieosiodłanym, w prawo tarczy jadącego, który tratuje i przebija kopiją smoka. Drugie godło Czetwertyńskich, jest w polu czerwoném półksiężyc, rogami na dół, gwiazdę sześcio-promienną otulający, w księżycu dwa miecze z góry zatopione. Tarcze obu herbów pokrywa mitra książęca.—Rodzina Czetwertyńskich należy do najdawniejszych domów kniaziowskich waragskiego pochodzenia i wywodzi się od Światopełka, szóstego syna Włodzimierza, księcia kijowskiego, którego potomkowie od Czetwertni, miasteczka na Wołyniu, Czetwertyńskimi się przezwali, zachowując przydomek Swiatopełk. Ślady tej rodziny już w początkach XV wieku znaleźliśmy (1437), w fundacyi dwóch klasztorów Bazylijańskich (męzkiego i żeńskiego), przez Alexandra Światopełka, który pierwszy zaczął się pisać kniaziem na Czetwertni. Potomstwo jego niezmiernie się rozrodziło, lecz zarazem zdrobniało, tak że nie było prawie domu od magnata do ekonoma na Wołyniu i Podolu, któryby nie był spokrewniony z Czetwertyńskimi.

**Części mowy,** po łacinie: *partes orationis*, tak nazywają się w grammatyce gruppy wyrazów, współrzędne znaczeniem ogólném, jakiego w myśli i w zdaniu używają; więc np. rzeczowniki, oznaczające rzeczy; przymiotniki, oznaczające tych rzeczy przymioty i własności; słowa, wyrażające stan lub czynność; przysłówki, okreslające epokę, stopień, ilość i przymiot tego stanu lub czynności i t. d. W polskiej grammatyce, rzeczownik i przymiotnik razem z liczebnikiem, uważają się zwykle choć nader niewłaściwie, za jednę część mowy, t. j. imię; za to imiesłów, który w grammatyce innych języków, stanowi tylko jednę z odmian słowa, u nas uchodzi za oddzielną część mowy. W ogóle mamy cztery części mowy odmienne, jako to: imię, słowo, imiesłów, zaimek; i nieodmiennych również cztery: przysłówek, przyimek, spójnik i wykrzyknik. Szczegółowe określenie tych ośmiu części mowy i należących do nich poddziałów, ob. pod właściwemi wyrazami.

**Części świata,** tak nazywają się wielkie lądy stałe czyli kontynenty, albo też wielkie gruppy wysep, odosobnionych od innych części ziemi na naszym globie. U starożytnych i do samego odkrycia Ameryki, znano tylko trzy części świata, t. j.: *Azyję*, *Europę* i *Afrykę*; w 1492 r. odkrycia Kolumba (mniemającego zrazu, jak wiadomo, że kraj przez niego odkryty jest zachodnią częścią Indyj), przydały do tej cyfry czwartą część świata, *Amerykę*; w 1616 r. odkryto wielkie wyspy, stanowiące piątą część świata, *Australiję*, zwaną także

*Oceaniją* lub *Polinezyją*. O konfiguracyi tych pięciu części świata, ob. pod właściwemi nazwiskami.

**Częczkiewicz** (Józef Antoni), ogłosił drukiem: *Inexpugnabilis Jagellonica eruditio XI primae laureae candidatorum*, Cracoviae 1685, in fol.

**Częstoborowice**, w dawném województwie i powiecie lubelskim, wieś parafijalna, a w niej kościół drewniany, od dziedzica Jakóba Dłuto r. 1429 fundowany, który aryjanie przez lat kilkanaście trzymali.

**Częstochowa**, miasto rządowe okręgowe, w gubernii warszawskiej, powiecie wieluńskim, przedtém składające się z dwóch części, ze Starej i Nowej Częstochowy, które na zasadzie postanowienia rady administracyjnej królestwa z dnia 19 Sierpnia 1826 r., połączone zostały w jedno, z nadaniem prerogatyw jakie służą miastom głównym wojewódzkim, obecnie gubernialnym. Stara Częstochowa leży na rozległej płaszczyznie, otoczona wzgórzami i lasami; Nowa zaś nad rzeką Wartą, właśnie przeciwnie, jak umieszczono w opisie *Starożytnej Polski* i innych dziełach. Osada ta początkiem swoim odległej sięga starożytności. Najdawniejszą o niej wzmiankę, znajdujemy w dziejach przy końcu wieku XIV, kiedy Władysław, książe opolski, zdobywszy w r. 1377 na książęciu wołyńskim, zamek bełzki, zabrał z sobą cudowny obraz Najświętszej Panny, według podania ręką ś. Łukasza malowany, który tam od wieków się znajdował i takowy chciał do Szląska przeprowadzić; ale nakłoniony jak piszą niebieskiém widzeniem, złożył go w drewnianym parafijalnym kościołku na Jasnej Górze, pod wsią Częstochową stojącym i zakon ś. Pawła pustelnika, z klasztoru Nosztre w Węgrzech, dla strzeżenia świętości sprowadził. Przecież już wówczas i samo miasteczko Częstochowa istniało i wieś Częstochówka jest także wspomnianą. Wedle śladu akt miejscowych w lustracyi 1660 r., powiedziano że przywilej oryginalny lokacyjny już był wtedy zaginął. Mieszkańcy jednak w owym czasie twierdzili, iż miał się znajdować w *Metrykach koronnych*. Podobnież co do części miasta Nowej Częstochowy, nie masz także śladu kiedy założoną została, miejscowe tylko podanie utrzymuje, że za pierwszej wojny szwedzkiej wieś Częstochówkę w zupełności spaloną, wyniesiono do rzędu miast i nazwano Nową Częstochową, zaś inni twierdzą, że stało się to dopiero za rządu pruskiego; roku jednak nie można stanowczo oznaczyć, ponieważ całe archiwum tego miasta w czasie pożaru, jaki go przed kilkudziesięciu laty nawiedził, zniszczeniu uległo. Łaski atoli niebieskie, któremi od wieków słynie obraz Boga Rodzicy na Jasnej Górze, wzniesienie tamże obszernego klasztoru dla księży Paulinów, a w późniejszych czasach zbudowanie przy nim twierdzy, zespoliło dzieje obu miast z dziejami klasztoru, wprzódy jeszcze, nim za decyzyją rządu obiedwie osady w jedno złączone zostały. Najpierwszą epoką spólnych tych dziejów, było sprowadzenie na Jasną Górę cudownego obrazu i umieszczenie tegoż w małej kaplicy, do dziś dnia istniejącej, która już wówczas była obok kościoła parafijalnego, pod tytułem Wniebowzięcia Najśw. Panny; następnie zbudowanie drewnianego klasztoru dla 16 zakonników, którym Władysław, książe opolski, przywilejem 9 Sierpnia 1382 r. na utrzymanie nadał wieś Częstochówkę i Kawodrzę z przyległościami, a nakładem własnym budowę murowanego kościoła rozpoczął. Władysław Jagiełło zaraz po wstąpieniu na tron polski, fundusz ten zatwierdził w r. 1386, a nowy na dniu 21 Września 1393 r. w Krakowie, przywilejem swém oznaczywszy przez nadanie wsi: Częstochówki, Kawodrzy, Grabówki, Szarlejki, Lgoty, a w r. 1414 wsią Kaleń powiększony obdarował i tym sposobem stał się drugim założycielem klasztoru Jasnej Góry. Odgłos cudów tego obrazu ścią-

gając zewsząd tłumy nabożnych ludzi, zwiększał znakomicie dostatki klasztorne, czém zachęconych kilku szlachty, co się już byli na rozboje puścli, napadli w r. 1430 na niego, złupili i obraz uwieźli, ten ostatni jednak zostawili u podnóża góry, obrzucony błotem, cięty szablą i połupany, zwalając cały rabunek na husytów, których kilku mieli w swojém towarzystwie. Kiedy się jednak rzecz cała w krótkim czasie odkryła, król Władysław Jagiełło ukarawszy gardłem świętokradców, obraz kazał w Krakowie naprawić, blachą pozłacaną, mającą na sobie wyryte rozmaite sceny z Pisma ś. pokryć i złotemi w drogie kamienie przybranemi promieniami przyozdobić, a następnie odprowadzić na Jasną Górę, gdzie w licznej processyi i z wielką uroczystością, umieszczono go napowrót w swém miejscu. Kaplicę tę rozszerzył w roku 1644 Maciej Łubieński, arcybiskup gnieźnieński, przybudowawszy do niej oddzielną nawę, w malowidła i sztukateryje gipsowe bogatą. Kaplica przeto wspomniona, główny cel pobożnych pielgrzymek do tutejszego miejsca, dwóch epok nosi na sobie piętno. Jej presbiteryjum zbudowane jest w stylu gotyckim, nawa zaś we włoskim, a raczej tak zwanym jezuickim, sztukateryjami arabeskowemi przyozdobionym. Tak więc obszerniejsza kaplica, do początkowej małej przymurowana, od r. 1644 jedną tworzy całość; jest ona długa łokci 50, wysoka 40, a szerokość jej 30 łokci wynosi. Przydają jej ozdoby znajdujące się tutaj piękne nagrobki marmurowe: Jana Klemensa Branickiego, podkomorzego koronnego w r. 1657 wystawiony; Heleny i Stanisława Warszyckich 1684; familii Męcińskich; Zygmunta Grudzińskiego i Stanisława Krajewskiego, dziekana gnieźnieńskiego wzniesiony w r. 1694. Wspaniały ołtarz hebanowy, bogato srebrem przybrany, w którym się mieści ów cudowny obraz Boga Rodzicy, fundował swoim kosztem w roku 1648 Jerzy na Tenczynie Ossoliński, kanclerz wielki koronny. Nie doczekał atoli ukończenia i na miesiąc przed jego uroczystością i inauguracyją, która w dniu 8 Września 1650 r. miała miejsce, życie zakończył. Robota drzewiana w tym ołtarzu, wykonaną została w Warszawie; srebrne zaś ozdoby, na które i klasztor ze swej strony znaczną ilość kruszcu dostarczył, w Gdańsku. Zewnątrz tylko jedna ściana kaplicy, to jest ta właśnie, przy której stoi ołtarz z cudownym obrazem, jest widoczną; ściana ta jednak przez Macieja Łubieńskiego, przy rozszerzeniu kaplicy, w nowszym stylu przerobioną i przyozdobioną została. Zakrystyja i znajdujący się nad nią skarbiec, spółczesne są nawie kaplicy. Kościół zaś sam, a mianowicie jego presbiteryjum, znacznie jest od niej dawniejszym. Ma on dwa tytuły: Wniebowzięcia N. M. Panny, który jeszcze przed sprowadzeniem świętego obrazu nosił i Znalezienia Krzyża świętego, dopiero po wymurowaniu pierwszego kościoła onemu nadany; nigdy więc nie miał tytułu ś. Zygmunta, jak mylnie niektórzy pisali. Kościół Jasnogórski przedtém, a nawet aż do wstąpienia na tron króla Zygmunta III, znacznie był mniejszym; dach miał wysoki, gontami pokryty, wieżę zaś tylko pod pierwsze piętro murowaną, a dalej drewnianém piętrowaném wiązaniem zakończoną. Wieża ta skutkiem zarzuconego przy rozgrzewaniu zegaru ognia, zgorzała w dniu 10 Lutego 1654 r. Wkrótce atoli została odbudowaną, tak dalece, że wybuchła w końcu następnego roku wojna szwedzka, przy kościele jasnogórskim już nową wieżę zastała. Nowa wieża znacznie niższa od dzisiejszej i u góry baniastą kopułą zakończona, trwała tylko do roku 1690, w którym to roku wraz z całym kościołem spłonęła. Pożar wtedy był tak wielki, że stopił nietylko dzwony, ale i blachy miedziane na dachach, a dostawszy się przez zapadłą część sklepienia kościelnego do jego środka, wszystkie wewnętrzne jego ozdoby, zarówno piękne jak bogate, w perzynę obrócił. Po tej

pogorzeli pozostałe mury dawnej wieży w roku 1696 rozebrano do szczętu, a w jej miejsce od samych fundamentów wyprowadzono nową, ukończoną dopiero w roku 1702, która nietylko pod względem piękności kształtu, ale i pod względem śmiałości budowy swojej, za arcydzieło architektury uważaną być może. Wieża ta jest 160 łokci wysoką, a stojący przy niej kościół sam z siebie znacznie wysoki, szczytem dachu swego sięga zaledwie $^1/_3$ części wieży, a $^2/_3$ części onej nad dach kościelny w powietrzu sterczą, i taki gmach z prostego wapiennego kamienia wystawiony, jedną tylko ścianą swoją opiera się o fundamenta całkowicie, w trzech zaś innych ścianach ma wybite ogromne bramy, z których jedna na zewnątrz, druga na dziedziniec klasztorny, trzecia nareszcie do wnętrza kościoła prowadzi. Jednocześnie rozpoczęto naprawę i nowe przyozdobienie spalonego kościoła, w którym po pogorzeli oprócz nagich murów i w części zawalonych sklepień, nic nie pozostało. Stanęła ta naprawa w ciągu lat pięciu w r. 1695, wielkim kosztem i z wielkim przepychem uskuteczniona. Wtedy sklepienia i górne części ścian, pięknemi przyozdobiono sztukateryjami i malowidłami, pędzla Piotra Dankwarta, Szweda; dolne zaś części tychże ścian, wyłożono gipsową mozajką, naśladującą marmur różnobarwny, a w miejsce dawnego, drewnianego i wyzłacanego wielkiego ołtarza, wzniesiono nowy, częścią z marmuru, częścią z gipsowego stiuku, na wzór wielkiego ołtarza w kościele kanoników regularnych w Mstowie, ale nierównie wspanialszy i pod względem rysunku poprawniejszy. Nowy dach od dawniejszego znacznie niższy, także miedzią pokryto, umieszczając na nim piękną, wieżyczkowatą sygnaturkę. Wewnątrz kościół jasnogórski ma długości łokci 90, wysokości 50, a szerokości 34. W samej budowie tej świątyni, łatwo rozróżnić się dają dwie epoki jej powstania, z dwóch różnych od siebie części, z których się składa. Jedna dawniejsza, mieści w sobie ołtarz i dwa chóry boczne z małemi organami; ztąd jest także wejście do kaplicy cudownego obrazu, zresztą nie ma innych ozdób ani ołtarzy; jest to dzisiaj właściwie presbiteryjum kościoła, ósmią oknami z obu stron oświecone i same przez się równające się dość obszernemu kościołowi. Druga część, to jest sama jego nawa, wsparta na filarach pięcią arkadami z każdej strony połączonych, jest daleko szersza i dłuższa. Tu jest ambona, ogromny chór z wielkim organem w r. 1724 sprawionym, tu są ołtarze boczne których jest 12, a mianowicie: ś. Joachima i ś. Anny, wzniesione w roku 1726, inne zaś z lewej strony są: ś. Jana Nepomucena, ś. Stanisława, ś. Augustyna, Narodzenia Chrystusa i Maryi Magdaleny; z prawej zaś: ś. Łukasza Ewangelisty, ś. Franciszka Xawerego, Trzech Królów i ś. Kazimierza, razem zaś z temi co się znajdują po kaplicach, prócz wielkiego, liczą ołtarzy 21. Z prawego boku kościoła, biorąc od głównego wnijścia, widać drzwi marmurem ozdobne do kaplic, których jest w ogóle cztery, ale pierwsza poświęcona ś. Antoniemu Padewskiemu, znajduje się zaraz od wnijścia z przysionka kościelnego, pod wielką wieżą. Drugie z tego boku przybudowanie do wielkiego kościoła, a pierwsze od drzwi wielkich, jest kaplicą ś. Pawła Pustelnika, z ciosu w roku 1671 wzniesioną, a wewnątrz zupełnie czarnym marmurem wykładaną, kosztem Władysława Denhoffa, wojewody pomorskiego i jego rodziny, której groby są pod posadzką w lochu. Za tą kaplicą jest inna budowa, tworząca dwie różne kaplice, dolną i górną; na dole umieszczone relikwije święte z Rzymu w r. 1624 sprowadzone; kaplica ta nosi tytuł śś. Relikwij; górna zaś dedykowana Panu Jezusowi, poprzednio drewniana, jest fundacyi Jabłonowskich (inni utrzymują że Lubomirskich), wystawiona w r. 1740 przez Stanisława księcia Jabłonowskiego, wojewodę rawskiego, z pięknym pomnikiem fundatora, lub jak

chce Baliński, Jerzego Lubomirskiego, gdyż jest bez napisu. Do najciekawszych osobliwości kościoła należy słynny tutejszy skarbiec, który wielokrotnie już opisywano. Wszakże dokładniejsze i więcej krytyczne jego wyszczególnienie, byłoby bardzo pożądaném, zwłaszcza że wiele osobliwości, które tu są pokazywane, widocznie pod mylném stoją nazwiskiem. Najstarożytniejszym przedmiotem w tym skarbcu, jest ornat w czerwonym kolorze, ze słupem w kształcie krzyża perłami wypukło naszywanym, a przedstawiającym Zwiastowanie Najświętszej Panny, śś. Władysława i Pawła pustelnika, oraz kilka świeckich osób, zapewne fundatorów ornatu; u dołu siedm ptaków czerwonych w polu srebrném, przedzielonych pasem czerwonym o trzech sprzączkach złotych. Ornat ten, którego już tylna część tylko została, ma być wraz z obrazem cudownym z Bełza sprowadzony. Zdaje się jednak, że wyobrażenie na nim ś. Pawła Pustelnika, lepszy ma związek z fundacyją Paulińskiego klasztoru na Jasnej Górze, niż z zamkiem w Bełzie, a tém samém, że ornat ten już dla Paulinów w Częstochowie sprawionym został; w każdym razie pochodzi on niewątpliwie z XIV wieku. W podobnym rodzaju drugi ornat, także wypukło haftowanemi figurami przyozdobiony, znajdujący się w skarbcu tutejszym, ręką królowej Jadwigi ma być wykonanym. Pod względem piękności i dokładności wyrobu, najpierwsze miejsce w skarbcu jasnogórskim zdaje się trzymać krzyż srebrny, w r. 1510 przez Zygmunta I fundowany, a nawet jak chcą niektórzy wierzący podaniu, jego własną wyrobiony ręką. Gdyby tak istotnie było, król Zygmunt mógłby być liczonym do najcelniejszych artystów swego wieku; sama figura Chrystusa na tym krucyfixie i stojące obok niej figury: Boga Rodzicy i ś. Jana Ewangelisty, dęto z blachy srebrnej trybowane, pod względem rysunku nic do życzenia nie zostawiają. Do najbogatszych zaś szczegółów skarbca należą: monstrancyja szczerozłota, wykonana w r. 1672 przez Wacława Grotkau, jubilera w Warszawie, obejmująca 2,366 dyjamentów, między któremi jeden w koronie w r. 1668 przez Zygmunta Przerembskiego, wojewodę sieradzkiego ofiarowany, 230,000 złp. ceniony, trzyma pierwszeństwo; nadto 2,208 rubinów, 30 szafirów, 81 szmaragdów i 214 pereł, dodaje jej ozdoby; oraz trzy sukienki, służące do nakrywania cudownego obrazu, na kolorowym aksamicie, piękne arabeski z dyjamentów, rubinów i pereł przedstawiające, które zrobił i kamieniami drogiemi z wotów pochodzącemi wyszył Makary Szypkowski, braciszek zgromadzenia księży Paulinów, w latach 1713 i 1714, na uroczystość koronacyi cudownego Obrazu Panny Maryi. Między wielkim kościołem a kaplicą Panny Maryi, na dole pod wielkim skarbcem, jest obszerna zakrystyja, razem z nim w roku 1653 zbudowana, z ołtarzem ś. Wacława. Dalej biblijoteka klasztorna w r. 1711 wystawiona, a składająca się z obszernej sali, malowaniem alfresco i szafami różnego gatunku drzewem zagraniczném, przez Grzegorza Woźniakowskiego, braciszka zakonnego, fornirowanemi, przyozdobiona. Cała biblijoteka podzielona na 18 oddziałów, tyleż przedmiotów naukowych obejmuje, których dzieła podług wielkości formatu, w osobnych futerałach są umieszczone. Szczególniejsza była myśl fundatorów tej sali, porobić takie więzienia na płody umysłowe i w każde z nich napakować po kilka dzieł często różnych od siebie. Biblijoteka ta w r. 1823 ze wszystkich dzieł rzadkich wypróżnioną została, na użytek publicznej biblijoteki w Warszawie, reszta się dostała mniej skrupulatnym biblijofilom; to więc co dziś tam jeszcze się znajduje, chociaż w dość znacznej liczbie, niewiele już przedstawia osobliwości. Za biblijoteką jest archiwum klasztorne, mieszczące w sobie oprócz znacznej liczby nadań, przywilejów i innych dokumentów tyczących się tego miejsca, oraz akta szczegółowe i kro-

niki, w kilkunastu wielkich księgach, opisujące każdodzienne dzieje zakonu i klasztoru, przez wyznaczonych do tego księży. Zabudowania klasztorne w takiej postaci jak je dziś widzimy, znacznie są od kościoła późniejsze. Jakoż do roku 1588 wschodni tylko bok czworokąta zabudowania te stanowiącego, był murowany, a reszta z drzewa wystawiona. Za staraniem króla Zygmunta III, w r. 1633 dokończone zostały mury klasztorne i osobnemi jeszcze opasane obmurowaniami, aby w czasie napadów nieprzyjacielskich, mniej były przystępnemi. I to uważać można za pierwszy początek fortyfikacyi tutejszych, które w niedługim czasie wedle zasad ówczesnej sztuki wojennej stanęły. Król Zygmunt III powziąwszy myśl ufortyfikowania Jasnej Góry, zesłał tu w r. 1621 inżenierów, którzy narysowali plan założyć się mającej w tym miejscu twierdzy. Pod jego atoli panowaniem, nie przyszło jeszcze do tego. Myśl ojcowską spełnił dopiero następca syn jego, Władysław IV, a kiedy pierwsza wojna szwedzka pod panowaniem króla Jana Kazimierza w roku 1655 nastała, twierdza jasnogórska miała nietylko zewnętrzne szańce, przekopami opalisadowanemi opatrzone, ale i dosyć silne obmurowanie wewnętrzne, czterema bastyjonami po rogach wzmocnione; skutecznie się też obroniła wówczas szturmom wojsk szwedzkich, pod wodzą generała Müllera zostających. W ciężkiej tej przygodzie, stanął na czele 160 żołnierzy i 70 zakonników, przeor Augustyn Kordecki i Stefan Zamojski, miecznik sieradzki; zajmujący się dozorem nad wewnętrznym rozporządzaniem obrony. Od 18 Listopada do 25 Grudnia miotał nieprzyjaciel ogień działowy, lecz mężną i nieustraszoną wytrwałością oblężonych, zmuszony był do odstąpienia. Do czego zaiste przyłożyła się świętość miejsca, która zakonników i szlachtę schronienia tu szukającą, silną wolą i bezprzykładną prawie odwagą natchnęła, więcej niż samo onego umocnienie. Po skończonej wojnie szwedzkiej, otrzymali księża Paulini w r. 1658 starostwo kłobuckie, na koszta wyreperowania uszkodzonych fortyfikacyj, z którego funduszów nietylko wały i mury zewnętrzne ponaprawiali, ale i czworogran klasztorny, wsposobie zamku, o sześciu ośmiobocznych wieżach urządzili i dachówką mury jego pokryli. W jednej z tych baszt, od innych obszerniejszej, a od północnej strony klasztoru zbudowanej, mieści się studnia bardzo głęboka, ale zdrowej wody dostarczająca. Roku 1702 oblegali Szwedzi powtórnie twierdzę bezskutecznie, lubo mieli polecenie od Karola XII zdobyć ją i z ziemią zrównać. Te same mieli zamiary i w r. 1705, lecz odstąpili za zbliżeniem się króla Augusta II, który uroczyście przez nuncyjusza Honorata Spadę wprowadzony, odprawił modły, oglądał twierdzę, a dnia następnego udał się z wojskiem do Krakowa. Po ustaniu wojny, w roku 1717 uchwała sejmowa powiększyła dochody klasztorne, na koszta utrzymania twierdzy przeznaczone, przez nadanie starostwa brzeznickiego. Jerzy zaś Lubomirski, podkomorzy koronny i Józef Potocki, wojewoda kijowski, hetman wielki koronny, swoim kosztem wystawili cztery bastyjony i bramę przedfossową. August III oglądał 1734 roku na nowo dźwignione gmachy i warownie. Do rzeczonych wyżej funduszów, przyłożyli się: Felicyjan Szaniawski, biskup krakowski i Michał Morsztyn, kasztelan sandecki, którzy na tenże cel znaczne przeznaczyli summy. A tak od roku 1743 zaczęto powiększać fortecę, przez wyprowadzenie nowych bastyjonów, o kilka łokci odstąpionych na zewnątrz od tych, które za Jana Kazimierza w 1658 r. były wzniesione. Dozór nad budową twierdzy i przyprowadzenie jej do tego stanu, w jakim do roku 1813 zostawała, powierzono Chrystyjanowi Dalkie, podpułkownikowi artylleryi koronnej w budownictwie wojennem biegłemu. Nazwy nowe wzniesionym bastyjonom

od fundatorów nadano; zkąd pierwszy 1743 roku ukończony, od strony wschodnio-południowej bastyjonem Józefa i Ludwiki Potockich, drugi od strony Częstochówki, Szaniawskiego, trzeci od kościoła ś. Rocha, Morsztynów, a czwarty od Kawodrzy w roku 1736 wystawiony Lubomirskich, miały nadane nazwiska. Trzy pierwsze obejmowały obszerne kazamaty, a czwarty opatrzony był furtką niską do czynienia wycieczek. Uchwała sejmu 1764 roku, ubezpieczyła wszystkie dobra od Rzeczypospolitej na utrzymanie twierdzy nadane i stosowne wydała po temu przepisy. Podczas zamieszek krajowych od roku 1769, forteca częstochowska ciągle pozostawała w ręku konfederatów barskich, a umocniona przez inżenierów francuzkich, osobliwie zaś przez Choisy i Viosmenila, odpierała częste i silne oblężenia i dopiero po upadku konfederacyi w roku 1772 poddaną została. W miesiącu Wrześniu 1783 roku król Stanisław August dotąd przez przeorów klasztoru utrzymywaną komendę twierdzy, osobnemu wojskowemu komendantowi oddać polecił. Odtąd więc i przeznaczone na jej utrzymanie starostwo brzeźnickie i kłobuckie do dóbr rządowych były wcielone, Przy wkroczeniu wojsk pruskich w roku 1793, niedługo oblegganą była ta twierdza i poddawszy się bez oporu, przez cały ciąg panowania pruskiego nad tą częścią kraju, miała garnizon cudzoziemski. Odebrały ją w roku 1806 wojska księstwa warszawskiego i swojemi obsadzili, broniąc się tutaj dwukrotnym attakom w latach 1809 i 1813, w którym to ostatnim przez kapitulacyję poddała się i odtąd umocnienia jej zniesione zostały. Właściwie atoli dopiero pod rządem królestwa wydany był rozkaz zarównania wałów i przekopów, co jednak bardzo opieszałym postępowało krokiem, szpecąc gruzami pięknie zabudowane miejsce, dopóki Najjaśniejszy Cesarz Mikołaj I w roku 1843 nie przeznaczył oddzielnego funduszu na przyprowadzenie do pomyślniejszego stanu. Z funduszu tego dopiero wyreperowano i zrównano zewnętrzne klasztorne obmurowanie, wyrównano pochyłość góry, założono na niej trawniki i posadzono drzewami. Plantacyje te jednak z powodu skalistości miejsca, oraz ciżby ludzi, jaka się corocznie tutaj w dniu 8 Września zgromadza, psując się ustawicznie, częstego odnawiania potrzebują. Ostatni ten dar monarchy i wykonane przy jego pomocy upiększenie miejsca tutejszego, zaświadcza napis na marmurowej tablicy wyryty i w mur obwodowy klasztoru od strony wschodniej wpuszczony. Teraz główne i jedyne wnijście do klasztoru, który ma kształt zwykły zamku obronnego, znajduje się od południa i składa się z dwóch części. Jedna jest przewozowa, gdzie były dawniej dwa mosty zwodzone i dotąd są potrójne bramy; nad pierwszą z nich całkiem kamienną, jest wielki obraz na murze malowany Matki Boskiej, a nad nią ś. Michał z mieczem, z kamienia pięknej rzeźby, mający po bokach ś. Pawła Pustelnika i ś. Antoniego Opata, pod obrazem napis: *Sub Tuum Praesidium*, niżej herb Lubomirskich, Sreniawa, na pamiątkę że ich kosztem wystawione zostały. Przeszedłszy potém plac kolisty, otoczony murem i kratą, a za nim most na pierwszym przekopie, jest głęboka i do dawnego szańca przedmostowego prowadząca brama, nad którą widać popiersie króla Stanisława Augusta z białego marmuru zrobione, w kształcie medalijonu wśród armatury. Następuje dalej ów szaniec, dziś będący przejściem obmurowaném i dwoma ogródkami otoczoném. Ztąd brama płaska z figurą kamienną Najświętszej Panny Bolesnej, w wydrążeniu u góry umieszczoną, prowadzi na most nad drugim przekopem postawiony, z którego dopiero wchodzi się do ostatniej bramy wałowej, głęboko sklepionej, Nad nią znajduje się malowany na murze wizerunek Władysława, książęcia opolskiego, jako fundatora utrzymującego na dłoni kościół częstochowski, pod

nim herb królestwa. Sam gmach klasztoru dwupiętrowy, w czworogran zamurowany i sześcią wieżami otoczony, prócz znacznej swej rozległości, niczém się nie odznacza. Część klasztoru ma przy sobie budowę, niejako dotykającą tylko tego obrębu, z wystawą kształtu kolosalnego, gdzie na piętrze znajduje się obszerna sala, zwana wielką, ozdobiona wielkiemi i szacownemi z przedmiotu 9-ciu obrazami, przedstawiającemi całą prawie historyję Jasnej Góry i wizerunkami znakomitszych kapłanów zgromadzenia księży Paulinów. Sala ta połączona kilką wyjściami z klasztorem, a głównemi drzwiami otwierająca się na chór kaplicy N. P. Maryi, podczas odpustów napełnia się mnogim ludem pielgrzymów, tu ci, którzy się w kościele i kaplicy zmieścić nie mogą, słuchają nabożeństwa. Prócz klasztoru mieszczą się w obrębie wałów mniejsze budowle, które do dawnej twierdzy należały, to jest magazyny, kuźnia, stajnie i zbrojownia. Ta ostatnia osobną budowlę stanowi i oddzielnej jest struktury, na szczycie widać wielkiego orła z muru wyrobionego, ale postać jego w niedawnych czasach z namysłu przełożonego zmienioną została. Owemu orłowi przydano długi i rozłożysty ogon, a dla większej pewności, żeby wiedziano do jakiego rodzaju ptaków będzie należał, tak dziwnie zamaskowany orzeł, napisano na nim wielkiemi literami *Paw*. Teraz w tej zbrojowni mieszczą się bryczki i uprzęże klasztorne. Kuźnia i magazyny odpowiadają dotąd swemu przeznaczeniu, apteka zaś porządna i zamożna, założona w roku 1630, mieści się w domu, w obwodzie twierdzy się znajdującym na pierwszym jej dziedzińcu, przed właściwą bramą klasztoru. Nad nią na górze są pokoje, tak zwane królewskie, które żadnego śladu ozdób odpowiadających przeznaczeniu swemu, ani żadnych pamiątek nie zachowały. Jest jeszcze po prawej ręce przed kościołem, przy dawnym cmętarzu zakonnym, kilka innych mniejszych. Ztąd niemała ludność świecka oprócz zakonników zamieszkuje te mury, co nadaje klasztorowi postać małego miasta, wałem obwiedzionego. Na tych to wałach, a raczej na tarassie klasztornym od strony wjazdowej po nad murem dawnych fortyfikacyj południowo-wschodniego bastyjonu, wzniesioną została w roku 1859 kosztem rządowym statua bronzowa, przedstawiająca ks. Augustyna Kordeckiego, obrońcy jasnogórskiego klasztoru, w ubiorze zakonnym z krzyżem w ręku. Statua ta na okazałym piedestale wznosząca się, $7^1/_2$ a z piedestałem $28^1/_2$ stóp wysokości mająca, odlaną została w rządowej fabryce machin na Solcu w Warszawie, podług rysunku i modelu rzeźbiarza Henryka Statlera, Krakowianina. W dawnych czasach wszyscy prawie królowie polscy i wielu możnych panów z kraju i za granicy uczęszczali do Jasnej Góry. Pierwszym z monarchów, który zwiedzał to miejsce, podług akt klasztornych był król Kazimierz Jagiellończyk, który w roku 1448 był wraz z matką swą Zofiją, dla uproszenia sobie od Boga za przyczyną Bogarodzicy błogosławieństwa na dalsze panowanie. W późniejszym zaś czasie przybył powtórnie w miesiącu Sierpniu 1472 roku z królową Elżbietą, małżonką swoją, tudzież jak chcą podania miejscowe z całem swojém potomstwem. Syn jego król Alexander, przywilejem w roku 1502 wyzwolił mieszczan częstochowskich z pod praw i urzędów ziemskich, nadając im moc rządzenia się prawem magdeburgskiém, a tym sposobem mało znaczące miasto, wprowadził do swobód stanu miejskiego w całem królestwie. Podobnież Zygmunt I po dwakroć to miejsce odwiedzał, przywilejami uposażył i hojne dary złożył. Zygmunt August, Henryk Walezy i Stefan Batory, również jak ich poprzednicy nabożnymi do N. Maryi Panny w częstochowskim obrazie okazali się, z których król Stefan miecz swój w ofierze zostawił i w dniu 6 Marca 1851 roku przywileje miejsca

tego na sejmie warszawskim potwierdził. Zygmunt III z królową Konstancyją we Wrześniu 1616 roku, zjechał tutaj dla widzenia się z arcyksięciem Karolem, biskupem wrocławskim, który błagał o pomoc zbrojną i pieniężną dla Ferdynanda II, cesarza, przeciw Węgrom i różnowiercom czeskim, następnie był w r. 1620 na Jasnej Górze i znacznemi funduszami do wzniesienia kościoła i klasztoru się przyczynił. Pierwszy z królów co przyjmowany był w mieszkaniach nowo zbudowanego wtedy klasztoru, był Władysław IV, który zaraz po wstąpieniu na tron, w dniu 6 Kwietnia 1633 roku, odwiedził świątynię jasnogórską wraz z królewną Anną Katarzyną, siostrą swoją, oraz Janem Kazimierzem, Karolem Ferdynandem biskupem wrocławskim i Alexandrem Karolem, braćmi swoimi. Podług akt miejscowych, na przybycie króla tak cele zakonne rozrządzono, iż sam monarcha mieszkał w celach prowincyjała (dziś przeora) na pierwszém piętrze. Królewicz Jan Kazimierz obok tych, gdzie okna wychodzą na Częstochowę (dziś generalskich), nad celami króla przeznaczono cele dla księcia Alexandra (prowincyjalskie obecnie), a nad celami ks. Kazimierza dla ks. Karola Ferdynanda (dziś wikaryjskie), królewnę Katarzynę z księżną bawarską umieszczono w celach nad furtą klasztoru. Gdy w roku 1637 połączył się węzłem małżeńskim z Cecyliją Renatą, córką Ferdynanda cesarza, powtórnie przybył Władysław IV w dniu 13 Sierpnia 1638 roku wraz z żoną; następnie był w 1642 roku, a ostatni raz w 1646 z Ludwiką Maryją, dla wyproszenia sobie pomocy nieba przeciwko Turkom. Jan Kazimierz podobnież jakby przeczuwając smutne koleje panowania swojego, chciał je polecić opiece Bogarodzicy, w tym więc celu, w drugim zaraz miesiącu po wstąpieniu na tron, to jest w dniu 7 Stycznia 1649 roku, w towarzystwie najpierwszych dostojników kraju, przyjechał na Jasną Górę. Oprócz tego monarcha ten w ciągu panowania swego cztery razy zaszczycał to miejsce obecnością swoją. Tu wśród kraju Szwedami i Siedmiogrodziany zalanego, szukała schronienia królowa Ludwika Maryja. Tu w roku 1657 Jan Kazimierz złożył radę senatu nad prowadzeniem wojny, zaopatrzeniem wycieńczonego skarbu i ztąd wydano wici na pospolite ruszenie. Na drugiej zaś radzie w Styczniu 1661 roku w Częstochowie odbytej, oświadczył chęć obrania sobie za życia następcy tronu. Na co gdy zgromadzeni przyzwolili i podpisami stwierdzili, wydano uniwersały na sejmiki, aby rzecz ta na sejmie roztrząsaną była. W bliskości tego świętego przybytku, przyszło do rozlewu krwi bratniej dnia 1 Września 1655 roku między stronnikami Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, pod dowództwem Adama Ostrzyckiego, a wojskiem królewskiém, z którego legło 1,300 i do tysiąca jeńców zabrano. W roku 1670, po elekcyi Michała Wiśniowieckiego, odbył się na Jasnej Górze ślub tego króla z Eleonorą, arcyksiężną austryjacką w przytomności matki, cesarzowej wdowy po Ferdynandzie III i młodszej siostry. Zaraz po odbytej koronacyi, przybył tu w Maju 1670 roku król Jan III, wraz z żoną Maryją Kazimierą i synem Jakóbem, dla dziękczynnych modłów, a powtórnie dążąc na odsiecz Wiednia 1683 roku, spowiedź tu odprawił, a zatrzymawszy się parę dni, odpisywał na listy Leopolda I i wyprawił ztąd gońców, wzywając różne dwory o pomoc zagrożonemu cesarstwu. Następni monarchowie, jako August II i III zwiedzali Jasną Górę. Za panowania pierwszego rozgłos nieustających cudów Matki Boskiej, a powszechnego onej uwielbienia, skłonił papieża Klemensa XI do uchwalenia koronacyi świętego obrazu. Zesławszy tym końcem z Watykanu dwie ozdobne korony do obu głów, Matki Bożej i jej Dziecięcia, polecił nuncyjuszowi swemu uroczyste aktu spełnienie. Roku 1717 dnia 8 Września, jako w dzień narodzenia Panny Maryi

odbył się ten obrząd z największą okazałością przez Krzysztofa Szembeka, biskupa chełmskiego, od nuncyjusza po temu zawezwanego. Nakoniec do wspomnień historycznych tego miejsca należy, iż w ostatnich czasach Fryderyk Wilhelm II, król pruski, w roku **1793**, Fryderyk August, król saski, książe warszawski w roku **1810**, po dwakroć Cesarz Alexander I w latach **1820** i **1822**, a w roku **1847** wielki książe Konstanty Mikołajewicz, odwiedzali przybytek N. Panny częstochowskiej. Że nie wspominamy wielkiej liczby hetmanów, książąt i innych znakomitych dostojnych osób, którzy od wieków odprawiali pielgrzymki do tego świętego miejsca i następnie za odebrane ztąd dobrodziejstwa przez przyczynę Bogarodzicy, swoje buławy i kosztowne ofiary ku czci obrazu składali. Dziś jeszcze ze wszystkich stron kraju, równie jak z sąsiednich i dalszych, z Czech, Szląska i Węgier spieszą tu pobożni. W pewne dni świąteczne przeszło **20,000** pielgrzymów pod gołém około klasztoru obozuje niebem, a potém jeden po drugim uwielbienie swoje i podarki u stóp ołtarzy składa. W ogóle zaś, podług miejscowych akt, przybywa rocznie ludności z różnych okolic kraju i z za granicy około **200,000**, w celu odwiedzenia obrazu Bogarodzicy częstochowskiej. Zresztą, obszerniejsze opisy tego kościoła i dziejów tegoż, znaleść można w licznych dziełach, wyłącznie temu poświęconych, między innemi ks. Nieszporkowicza pod tytułem: *Odrobiny stołu królewskiego*, w Częstochowie **1751** roku po kilka razy później przedrukowaném, a historyją cudownego obrazu tutejszego i jego łaskami się zajmującém, tudzież najnowsza i obfita w szczegóły: *Wiadomość historyczna o starożytnym obrazie Bogarodzicy Maryi na Jasnej Górze przy Częstochowie*, przez ks. Eustachego Hawelskiego, ostatnie wydanie **1856** roku. Wypadki zaś historyczne na Jasnej Górze zaszłe, opisuje po łacinie *Nowa Gigantomachia* ks. Kordeckiego, wyszłe w r. **1655**, a dwa razy tłómaczona na polskie, przez Łepkowskiego i Edwarda Mariana. *Oblężenie Częstochowy* także w języku łacińskim przez Kobierzyckiego, oraz *Pielgrzymka do Jasnej Góry* Michała Balińskiego i t. d. Są jeszcze w Częstochowie cztery inne kościoły, a mianowicie: ś. Barbary wystawiony w roku **1646** w tém miejscu, w którém za panowania króla Władysława Jagiełły, świętokradcy rabusie uwieziony przez siebie cudowny obraz pozostawili. Leży ten kościół o wiorstę drogi od klasztoru, w stronie południowo-zachodniej, przy nim jest nowicyjat ks. Paulinów i tu zwykle mieszka generał tego zgromadzenia; kościołek niewielki, dosyć pięknie zabudowany, ale nic w sobie starożytnego nie zawiera. Woda ze studni tutejszej bardzo czysta, w której przed laty miał być obmytym obraz jasnogórski, braną jest przez pielgrzymów we flaszeczki i w cierpieniach oczu zażywaną. Kościół ś. Rocha dosyć wspaniale w roku **1680** wystawiony, znajduje się prawie w tejże samej odległości od klasztoru co i powyższy, ale w stronie północno-zachodniej; przy tym kościele znajduje się cmentarz. Kościołek ś. Jakóba wystawiony w roku **1642**, raczej kapliczką zwać się mogący, także mniej więcej o wiorstę drogi od klasztoru w stronę wschodnią oddalony, oddany został przed niewielą laty zgromadzeniu panien Maryjawitek z Wilna sprowadzonemu, które tu wychowaniem panienek się zatrudniają, a które w roku **1860** ze składek pobożnych rozpoczęły tutaj budowę obszernego dla siebie nowego kościoła i klasztoru. Nakoniec kościół parafijalny pod wezwaniem świętego Zygmunta, dla Starej Częstochowy, dopiero w roku **1474** za panowania Kazimierza Jagiellończyka księżom Paulinom oddany, który także nie ma w sobie nic osobliwego. Przez połączenie rozrzuconych tych pobożnych kolonij w jedną całość, miasto Częstochowa znacznie się upiększyło, a gdy to połączenie całkowicie będzie

uskutecznione, do czego się przeprowadzona tędy w roku 1846 droga żelazna i założenie stacyi pierwszego rzędu wielce przyczynia, stanie w rzędzie najpierwszych miast królestwa. Miejsce samo pod względem pięknego położenia swego, nie ma sobie podobnego; kamieniste jednak i mniej urodzajne, a plantacyjom ogrodowym wcale nie sprzyjające grunta są powodem, że mieszkańcy tutejsi jedynie na pobożności odwiedzających święte miejsce pielgrzymów, byt swój opierają. Ludność Częstochowy po połączeniu obu miast, w ciągłym jest wroście i tak: kiedy w roku 1832 liczono w ogóle 6,342 mieszkańców, w roku 1860 wynosiło razem 9,022, pomiędzy którymi Polaków 8,990, Rossyjan 4, Litwinów 7, Niemców 21; podług wyznań religijnych: rzymsko-katolickiego 5,619, prawosławnych 9, ewangelików 34, starozakonnych 3,360. Sposób utrzymania główny mieszkańców, jest rolnictwo, w części rzemiosła i handel. Podług zatrudnień: pomiędzy innemi znajduje się teraz w Częstochowie 78 księży katolickich, 30 urzędników, 13 nauczycieli szkół prywatnych, rolników 463, kramarzy 250, kupców 20, malarzy 56, introligatorów 21, złotników 18, piekarzy 20, krawców 44, szewców 44 i t. d. Od roku 1828 wszystkie rzemiosła tutaj wzrosły, a wiele nawet nowych przybyło skutkiem zwiększania się ludności, mianowicie przez przeprowadzenie drogi żelaznej przez miasto. W roku 1826, kiedy Nowa Częstochowa ze Starą w jedno miasto połączone zostały, rząd królestwa dla podniesienia przemysłu, sprowadził z zagranicy różnych fabrykantów, którzy tutaj w liczbie 1,005 osób osiedli, ale gdy po roku 1831 nie mając najmniejszego pokupu na swe wyroby, zupełnie podupadli, wynieśli się w roku 1837 prawie wszyscy do różnych miast królestwa, tak iż ledwie ich 29 pozostało i to samych krajowców. Dziś zakłady przemysłowe są następne: młyn amerykański siłą wody poruszany 1, browarów 2, fabryka łyżek blaszanych, mydła i świec łojowych i woskowych, cykoryi, warsztatów tkackich 29, aptek prywatnych 2, oprócz klasztornej traktyjerni 6, zajazdów 17, szynków wódek i piwa 24, składów towarów i handlów 22, zakład prywatny wypalania wapna z kamieni skalnych, na tak zwanej Złotej Górze w Starej Częstochowie i kopalnia kamienia skałowego, będąca własnością mieszkańców Nowej Częstochowy. Cechów rzemieślniczych w ciągłym będących rozwoju, znajduje się 20. Domów murowanych jest 278, drewnianych 474, oprócz tego gmach rządowy stacyi kolei żelaznej, magazyn solny, szpital kosztem mieszkańców w r. 1835 wzniesiony, ratusz jednopiętrowy murowany z dwoma pawilonami. Wysokość ubezpieczeń wszystkich zabudowań wynosi rsr. 496,080. Dwa rynki, stary i nowy, ulic 13, z tych najokazalszą jest ulica Panny Maryi, łącząca Starą Częstochowę z Nową, wiorstę jedną i pół długości mająca, środkiem której prowadzi aleja, wysadzana kasztanami i akacyjami; przy niej najwspanialsze gmachy się wznoszą i nowy kościół Panien Maryjawitek buduje. Nadto jest park pod Jasną Górą, baryjerami ogrodzony, oraz plac wielki przed klasztorem, na którym przed dwudziestu dopiero laty powstało kilkanaście domów prywatnych piętrowych, po największej części na same hotele i zajazdy dla publiczności zwiedzającej miejsce święte urządzonych. Jarmarków odbywa się rocznie 6; targi tygodniowe co Wtorek. Handel w Nowej Częstochowie, stanowi głównie obrazami i innemi wyrobami pamiątkowemi i galanteryjnemi w czasie odpustów, których tu jest głównych 6 w roku. Władze i urzęda znajdują się następne: magistrat, sąd policyi prostej, urząd pocztowy pograniczny, urząd skarbowy, zarząd stacyi kolei żelaznej, urząd magazynu solnego. Zakładów naukowych: instytut wyższy prywatny męzki o 4 klassach, pensyja wyższa żeńska, szkoły elementarne męzkie 2, żeńskie 2. W klasztorze jasnogórskim

jest drukarnia przez księży Paulinów utrzymywana, założona w r. 1693, gdzie drukują tylko książki nabożne. *F. M. S.*

**Częstokół** lub **Ostrokół**, koły z drzewa okrągłego 4—6 cali grubego, na wpół przełupanego, 8 do 10 stóp długie, w cienkim końcu zaostrzone, do ogrodzeń używane. Pod tą nazwą znana też jest pólapka na wilki, którą urządzają w następujący sposób. Niezbyt daleko od zabudowań, a w miejscu spokojném, przed zamarznięciem ziemi ostrokołami mocno w ziemię wpędzonemi ogradza się plac okrągły, najmniej 6 łokci średnicy trzymający. Ostrokoły te w odległości takiej, aby nikt nie przecisnął się, wyplatają chrustem i opatrują drzwiami mocno osadzonemi, przez które do wnętrza wprowadza się owce. W odległości do 15 cali, ogrodzenie to otacza się drugim rzędem ostrokołów, również zaplecionych i ten rząd opatrzony jest drzwiczkami, lecz tylko na wewnątrz otworzyć się dającemi; końce zapleceń schodzić się powinny do środka. Wilk zręcony owcami, wchodzi otwartemi drzwiami, a obszedłszy do koła, sam sobą zamyka wejście, nie mogąc cofnąć się już to dla szczupłości miejsca, już dla kolących końców chrustu. Owce w pożywienie i od zimna zaopatrzyć należy, często je zmieniając, zwłaszcza gdy mrozy większe.

**Częstotliwe** słowa, po łacinie *verba frequentativa*, są takie, które zakończeniem swojém wyrażają czynność lub działanie często powtarzane, lub długo trwające; zakończeniem tém u nas, są końcówki: *awać*, *ewać*, *iwać*, *ować*, *uwać*, *ywać*, (np. dawać, wlewać, legiwać, knować, uczuwać, pisywać), u Łacinników najczęściej *itare* (np. *dictitare*). Słowa częstotliwe, z natury rzeczy niedokonane (mają zatém czas teraźniejszy i inne od niego pochodne), formują się zwykle od słów jednotliwych niedokonanych; wydarza się jednak, że niedokonane słowa nie przybierają formy częstotliwej i wówczas ta ostatnia tworzy się z dokonanych. Nieraz także zakończenie częstotliwe nie oznacza prawdziwej częstotliwości i służy tylko na to, żeby słowo dokonane zamienić na niedokonane, zwłaszcza wtenczas, jeżeli przyimek słowa dokonanego, jak np. *prze* w słowie *przedać*, zupełnie zmienia pierwotne znaczenie słowa *dać*, a jednak może się okazać potrzeba użycia z tego słowa *przedać* czasu teraźniejszego lub innych od niego pochodnich, których jako dokonane właściwie nie posiada. Mówimy w takim razie: *przedaję* (od słowa z zakończeniem częstotliwém: *przedawać*), chociaż czynność przez to wyrażona, może się wcale nie powtarzać, więc jest najzwyczajniej niedokonaną, częstokroć nawet wprost jednotliwą. *F. H. L.*

**Cziachowski** (Piotr), po łacinie *Ciachorius* zwany, z przydomkiem *Zaprzaniec*, sławny lekarz za panowania Zygmunta III, gorliwy aryjanin, o którym wspomina Siarczyński (I, 90), pochodził ze szlacheckiego rodu. Przodkowie jego posiadali majętność Ciachowice o mil 17 od Krakowa; majątek Brzeźnica należał także do tej familii, który później Starzeccy nabyli, a której Piotr już nie był właścicielem, tylko się z niej podpisywał. Czas niejaki przemieszkiwał w Wilnie; leczył ciągle w Lublinie, gdzie urzędnika zboru powinności pełnił i w rozprawach wyznania swego bronił, w domach magnatów polskich po większej części przesiadywał, wielce od nich będąc poważany. Z hr. Abrahamem Zbąskim podróż do Francyi, Włoch i Hollandyi odbył. Wydał dzieła następujące: 1) *O przypadkach białychgłów brzemiennych*, Kraków, 1624, in 4-to, kart nieliczbowanych wraz z tytułową 34, druk gotycki. Na odwrotnej stronie pierwszej karty, znajduje się herb Lewart, a na następnej przedmowa: jaśnie wielmożnemu panu, a panu z Dąbrowice jego mości panu Andrzejowi Firlejowi, staroście kaźmierskiemu, medickiemu i t. d. Na stronie 6 jest

wiersz łaciński na pochwałę Piotra Cziachowskiego przez Ch. F. P. et. M. D. Całe dzieło podzielone jest na 14 rozdziałów, pisane dla niewiast, nie dla lekarzy, które wyraźnie dowodzi, jak błędnie sobie tłómaczono podówczas chorób przyczyny, a to z powodu braku fizyjologicznych wiadomości i przekonywa, iż na początku XVII wieku w Polsce lekarze już się zaczęli nakłaniać na stronę Hippokratesa nauki. Jednakowoż w ogóle jako zawierające w sobie wiele dobrych przepisów i wybornym językiem pisane, zasługuje na uwagę; 2) *Wieczny kalendarz krwie puszczania*, 1620, in 12-mo, str. 22. 3) *Wieczna nauka o ogólnem krwi puszczaniu*, 1620, in 12-mo, str. 25. 4) *Wieczna nauka w częściach człowieczych krwie puszczania*, 1620, in 12-mo. 5) *Nauka o ś. Walentego chorobie i o środkach jej prawdziwie przynależących*, 1620, in 12-mo. 6) *Nauka o robakach jelitowych i ich pozbyciu*, 1860, in 12-mo. 7) *Nauka o członkowym, środkowym i stawów bólu, osobliwie o podagrze*, 1620, in 11-mo. Cziachowski pisał także *O kołtunie*, o czém wspomina doktor Matuszyński w rozprawie: (*Ueber die Natur und Behandlung des Weichselzopfes*, Tubigen, 1834, in 8-vo, str. 6). Nadto Cziachowski zostawił rozprawy: *O biegunce krwawej* i *O powietrzu*.

**Czieczerman** (Piotr), drukiem ogłosił: *Ciceroniana problemata philosophica non minus ac philologica*, Toruń, 1614, in 4-to.

**Czinach**, dawna gruzyjska miara do zboża; czinach wielki równa się $6^1/_5$ litra, mały zaś $1^{19}/_{20}$ litra, czyli kwarty.

**Czkawka** albo **Szczkawka** (*Singultus*), inaczej *szczkota*, *szczkanie* (Linde). Daleko łatwiej znać i rozumieć co jest czkawka, aniżeli to określić się daje. Czkawka bowiem jest ów stan nieprzyjemnego, szybkiego, a pomimowolnego westchnienia, z następującym natychmiast wydechem, jakby odbiciem powietrza głośném, przy którém mowa się przerywa i wstrząśnienie całej klatki piersiowej towarzyszy. Czkawka bywa albo przypadkowa i przemijająca i wtedy na nazwę choroby nie zasługuje, albo niekiedy tak gwałtowna, iż całem ciałem wstrząsa, jakby żebra połamać się chciały i nietylko swobodnemu oddychaniu, ale i wymawianiu słów przeszkadza, nawet zasypiać, ani zjeść obiadu nie dozwala; czasami naśladuje szczekanie psa, które z daleka słyszeć się daje, natenczas bywa już uporczywą i długo trwającą chorobą, której towarzyszą inne symptomata z tej samej przyczyny pochodzące co i czkawka, albo też wprost mechaniczne od wstrząśnienia ciała podczas czkawki. Najpospolitsze tu są: kurczenie brzucha, wzdychanie, poziewanie, odbijanie, mdłości i womity, pomiędzy temi przychodzą bóle głowy, ściskanie w piersiach, zaczerwienienie twarzy. Widziano czkawkę trwającą dni cztery, ośm, dwanaście, dwadzieścia; trzy miesiące, siedm, ośmnaście; dwa, cztery, a nawet dwadzieścia cztery lata. Niekiedy powraca peryjodycznie. Czkawka nie stanowi nigdy choroby odrębnej, czyli samoistnej, ale jest zawsze symptomatem tylko, czyli objawem innych chorób w organizmie, bądź jawnych, bądź ukrytych, mianowicie w trzewiach brzusznych. Najbliższa przyczyna czkawki polega na zadraźnieniu przepony (*diaphragma*) i kurczowém jej drganiu, która jako mięsień przedzielający dwie wielkie próżnie ciała, piersi i brzucha, gra nader wielką rolę w mechanizmie ruchów wewnętrznych, mianowicie przy oddychaniu i trawieniu pokarmów. Zadraźnienie to powstaje, albo z chorób miejscowych, właściwych samejże przeponie, albo z chorób w częściach otaczających przez styczność jej co do położenia z główniejszemi trzewiami, najbardziej z żołądkiem, tudzież łączność przez główniejsze pnie nerwowe przez nią przechodzące. Czkawka przemijająca przychodzić zwykła od nagłego połykania, mianowicie suchych

rzeczy, od pokarmu uwięzłego w połyku, od gorącego chleba dużo zjedzonego, od chciwego najedzenia się mléka, owoców letnich, po których zapija się wodę zimną, od jedzenia cebuli, czosnku, imbieru, pieprzu z miodem, zapijając go winem grzanem, od łyku wódki lub innego rozpalającego trunku, od zaziębienia wilgotnego wierzchołka głowy, mianowicie ciemienia u dzieci, od łyku zamrożonego, od kwasów w żołądku i robaków u dzieci, od lekarstw wymiotnych i drastycznych, od żółci, wiatrów, zamulenia żołądka i nagromadzenia się nieczystości w pierwszych drogach, od zażytych trucizn cykuty, euforbii, kwasu siarczanego, od usiłowania w naśladowaniu, od płaczu powstrzymanego, od magnetyzmu zwierzęcego i wielu innych przyczyn. Czkawka długo trwała przytrafia się przy zwichnieniach kości kręgowych i żeber, przy zakrzywieniu tych ostatnich ku żołądkowi, przy wyrzutach wewnętrznych i guzach uciskających żołądek i przeponę, nareszcie przy ciąży i zatrzymaniu u kobiet. Usposabiają do czkawki, najbardziej wiek dziecinny i starość, przedewszystkiém pewien rodzaj niedołężności nerwowej; gdzie żadnej przyczyny materyjalnej przypuścić nie można, tam zawsze jest czkawka nerwowa, jak przy objawianiu się chorób wysypkowych, przy morowej zarazie i przy konaniu. *Dr. J. K.*

**Człapak**, jest to hak drewniany samorodny. Ob. *Chluba.*

**Członek** (*Membrum*). Rozmaite części ciała zwierzęcego nazywają się członkami, lecz właściwie wydłużenia ciała zwierzęcego, służące do poruszania się, lub zaspokojenia innych jego potrzeb, są członkami albo kończynami. Kształt i liczba takich członków jest rozmaitą u rozmaitych rodzajów zwierząt, lecz nie wiele jest takich, któreby ich wcale nie posiadały. Budowa ich i postać, są zgodne ze sposobem życia i okolicznościami, w których zwierzęta się znajdują. Zwierzęta ssące w ogólności opatrzone są czterema członkami, zwanemi nogami (ob.) u niektórych jak małpy, wszystkie nogi są zastąpione rękami (ob.), u innych zaś członki przednie urządzone są do latania (nietoperze), a wielorybowe mają kończyny wiosłowate, służące do pływania. U ptaków członki przednie, opatrzone piórami mocnemi i długiemi, stanowią skrzydła, tylne zaś są przeznaczone do utrzymywania się w stojącém położeniu na ziemi lub drzewach. Gady w ogólności mają po cztery członki, wyjąwszy węży, które ich wcale nie mają, albo przedstawiają tylko ślady ich w kostkach pod skórą ukrytych. U ryb członki są płetwami (ob.) służącemi do pływania. U skorupiaków znajduje się po ośm członków, u owadów zaś doskonałej wykształconych, oprócz skrzydeł po sześć. U promieniaków liczba członków ustawionych zwykle do koła pyska jest rozmaita. U zwierząt ssących i człowieka, członki przednie i tylne składają się ze czterech części, połączonych z sobą stawami; te części w członkach przednich są: łopatka, ramię, przedramię i ręka, w członkach zaś tylnych: miednica, udo, goleń i stopa. Wszystkie te części znajdują się u rozmaitych zwierząt, chociaż nie jednakowo wykształcone. Członek w znaczeniu przenośném wyraża każdą część jakowego ciała politycznego, tak np.: królestwo saskie jest członkiem związku niemieckiego. Niemniej także każdą osobę, wchodzącą do składu jakowego zgromadzenia, ustanowionego w państwie, lub towarzystwa naukowego albo literackiego, nazywają członkiem. W piśmie i w mowie potocznej pod wyrazami członek męzki, rozumieją prącie (*penis*), ob. *Prącie.*

**Człopy** (Dzierżykaj z), herbu Nałęcz, w 1020 roku wymieniony jako wojewoda poznański. *H. H.*

**Człowiek**, jako istota materyjalna, moralna i duchowa, pod temi trzema względami uważany być powinien. Człowiek jest jedyném stworzeniem dwu-

ręcznem i dwunożnem, stoi na czele tworów ziemskich, jest ogniwem łączącem stworzenie ze Stwórcą i to stanowisko jego określił ś. Jan Złotousty, mówiąc: *Bóg stworzył zwierzęta dla człowieka, człowieka dla siebie samego. Jeżeli więc zwierzętom pomaga dla człowieka, dla czegóżby nie pomagał człowiekowi dla siebie samego?* Człowiek jako istota rozumna jest przeznaczony do utrzymywania się w położeniu pionowém, gdyż taki tylko stan, czyniąc ręce wolnemi, oddaje je na posługi myśli; ma stopę szeroką, ze spodu wklęsłą zwłaszcza z brzegu wewnętrznego, na który głównie działa ciężar całego ciała; palce u nóg są krótkie, średnio ruchome. Goleń spoczywa na sklepieniu stopy łącząc się z nią prawie pod kątem prostym, w takiej odległości od końca tylnego stopy, że wystająca trzecia część kości piętowej, przedstawia drążek znacznej długości dla mięśni, które przezwyciężając ciężar ciała, są w stanie podnieść piętę z ziemi. Wszystko zresztą w kościach, mięśniach i ścięgnach nogi jest ułożone w sposób najdogodniejszy do stania i chodu, jako też do zabezpieczenia mózgu od wstrząśnień, na które tak często może być narażany. Noga u człowieka służy jedynie za podporę dla ciała, lecz poniekąd możemy za pomocą niej nabyć wyobrażenia o kształcie, a nawet chwytać drobniejsze przedmioty. Zdarzają się przykłady, że nogi zastępują w pewnej mierze ręce, jak tego przykład widziano na niejakim Ducornet, który będąc pozbawionym rąk, wykonywał za pomocą nóg malowidła, któreby zaszczyt przyniosły niejednemu ze znakomitszych malarzów. Miednica obszerna przedstawia podstawę dla wnętrzności i powierzchnię, na którą pada środek ciężkości ciała powyżej położonego. Stos pacierzowy przez budowę i wygięcia swoje najzupełniej odpowiada utrzymywaniu się ciała w położeniu pionowém i zmniejszeniu skutków wstrząśnienia. Czaszka głowy pochylona ku dołowi i tyłowi sprawia, że oblicze jest zwrócone naprzód, a oczy zyskują najobszerniejsze pole dla siebie i człowiek nabywa powierzchowności szlachetnej i wspaniałej. Kończyny górne odsunięte nieco ku tyłowi, mają ruchy tém samém zupełnie swobodne. Na szczególną uwagę zasługuje ręka, której doskonałość budowy odpowiada wysokości intelligencyi. Składając się z licznych kostek, z których jedne zapewniają jej stałość, inne swobodne ruchy jej częściom, opatrzona jest mięśniami, z których jedne powodują ruchy całości, inne pojedyńczych części. Palec wielki krótszy i grubszy od innych, ma ruchy rozmaitsze jak te ostatnie, i może zająć położenie na przeciw każdego z nich, przez co ręka przedstawia niejako cyrkiel o czterech ramionach składanych, zdolnych do obejmowania przedmiotów wszelkiej postaci a niewielkiej objętości, obie zaś ręce służą do obejmowania przedmiotów znacznej wielkości. Koniec każdego palca opatrzony naczyniami i nerwami, co czyni je nader czułemi w dotykaniu, a paznokcie płaskie, które je z drugiej strony pokrywają, udoskonalają w nich organ dotykania, służąc za podstawę części miękkiej koniuszka palca, wystawionej na ciśnienie w zetknięciu z przedmiotami obcemi. Człowiek obdarzony wielką zręcznością, nie posiada odpowiedniego stopnia siły, nie otrzymał od natury broni ani zaczepnej ani odpornej, i w tym względzie mniej on jest uposażony niż niektóre zwierzęta, lecz intelligencyja mu wrodzona zapewnia nabycie tego, czego mu nie dostaje. Mózg, siedlisko rozumu, względnie większej jest u człowieka objętości i opatrzony większemi zawojami niż u zwierząt. Zmysły jego delikatne zalecają się więcej harmoniją między niemi istniejącą, niż wysokim stopniem wykształcenia pojedyńczych. Człowiek chociaż posiada głos dość słaby, lecz jeden jest tylko obdarzony mową, za pomocą której wyraża myśli i uczucia swoje. Na pokarm przydatne jest dla człowieka mięso zwierząt i ciała roślinne,

o czém budowa zębów przekonywa, a zgodnie z tém przewód pokarmowy (*canalis alimentarius*) jest średniej długości; kątnica, czyli kiszka ślepa (*int. coecum*) jest krótsza i grubsza i odznacza się odrostkiem glistowatym. Kobieta ma macicę pojedynczą, a na piersiach dwie sutki (*mammae*). Ze związku mężczyzny z kobietą powstaje nowa istota, która przychodzi na świat w dziewięć miesięcy po zapłodnieniu. Dziecię długi czas słabe i niezdolne zadość uczynić swoim potrzebom, z postępem czasu coraz mniej rośnie; wzrastanie zwykle ustaje około ośmnastego roku u chłopców, wcześniej nieco u dziewcząt, lecz nierzadko trwa znacznie dłużej. W epoce mniej lub więcej późnej po ustaniu wzrastania człowieka, objętość powiększa się przez nagromadzenie tłuszczu w tkance komórkowatej, powoli organa stają ociężałemi w czynnościach, włosy wypadają i bieleją, czoło pokrywa się zmarszczkami, rysy się zmieniają, ciało słabnie, pochyla się ku ziemi i nakoniec oddaje materyjalną część siebie matce ziemi, z której ona pochodzi (ob. *Wiek życia* i *Długość życia człowieczego*). Wszystkie te cechy są wspólne całemu rodzajowi ludzkiemu, wszakże tak uderzające pomimo tego między ludźmi zachodzą różnice, że uczeni i filozofowie chcieli podzielić ten rodzaj na oddzielne gatunki (ob.). Wychodząc z niezachwianej zasady, że Bóg na obraz i podobieństwo swoje stworzył pierwszego człowieka Adama, i że od niego cały ród ludzki pochodzi, nie możemy przyjąć w rodzaju ludzkim oddzielnych gatunków, coby się nawet sprzeciwiało przyjętej zasadzie, że zwierzęta różnych gatunków, jeżeli wydają potomstwo, to takowe już dalej nie jest zdolne do rozmnażania się, gdy tymczasem ludzie rozmaitych kształtów łącząc się z sobą, wydają dzieci zdolne do rozpładniania się. Rodzaj więc ludzki dzielimy na plemiona. Liczba plemion upatrzona przez rozmaitych badaczy jest różna, i tak, Cuvier przyjmuje trzy, Gerdy cztery, Linneusz pięć, Blummenbach pięć, Duméril sześć, Virey sześć, Maltebrun siedmnaście, Bory de St. Vincent piętnaście, Desmoulins jedenaście; lecz najnaturalniejszy jest podział Gerdy'ego na cztery plemiona: *białe, żółte, czarne, czerwono-miedziane*, w których jednakże rozmaite pokolenia, przedstawiają między sobą różnice. *Plemię białe* albo *Kaukazkie* Cechy fizyczne tego plemienia są: twarz owalna, nos podłużny, kąt twarzowy (kąt zawarty pomiędzy liniją, łączącą podstawę nosa z punktem zejścia się środkowych zębów przednich, a liniją, łączącą ten punkt ostatni ze środkiem linii, łączącej otwory słuchowe) wynosi 80 do 90 stopni, brwi łukowato zarysowane, powieki delikatne, ozdobione obfitemi rzęsami, dłuższemi niż w innych plemionach; czoło otwarte, wypukłe, zęby przednie umieszczone pionowo, policzki mało wystające, usta umiarkowanie rozcięte, wargi przyjemnie zabarwione, nigdy grube, a przez górną jakby skróconą, przebiega po środku rowek pionowy; uszy małe, mało odstające od głowy; zarost na brodzie obfity; oczy otwarte, prawie zupełnie poziome, rozmaitych kolorów, od niebieskiego, aż do ciemnobrunatnego; włosy długie, delikatne, koloru począwszy od prawie zupełnie białego, aż do czarnego jak heban; skóra biała, mogąca skutkiem uczuć wewnętrznych zmieniać barwę, to jest stawać się rumianą lub bladą, tudzież przybierać barwę mniej lub więcej brunatną, która przecież znika, skoro usunięte zostaną okoliczności, które też barwę spowodowały; wysokość wynosi zwykle przeszło stóp 5; udo cieńczejące ku kolanu, które jest małe, łydki wydatne; chód pewny; u kobiet sutki zaokrąglone w półkule, a brodawki na nich brunatne lub różowe; włosy na częściach wstydliwych obfite, lecz zwykle jaśniejszego koloru niż na głowie. Stosownie do klimatu kobiety dosięgają rodzajności w 12 do 16 lat, i zostają w tym stanie do 35 lub 45 lat; u mężczyzn zdolność za-

płodniania ustanawia się w 15 do 17 lat i trwa do lat 60 i więcej. Ludy plemię to składające najwięcej są uzdolnione do życia towarzyskiego, a cywilizacyja najwięcej tutaj wpłynęła na rozwinięcie się zdolności umysłowych i moralnych; to pokolenie wydało ludzi, którymi słusznie szczyci się ludzkość; plemię to we wszystkich czasach okazywało niezaprzeczoną wyższość nad innemi plemionami. Plemię białe zajmuje znakomitą część powierzchni ziemi, ludy tutaj należące od brzegów zachodnich i południowych morza Kaspijskiego, aż do przylądka Finister na zachód, w kierunku zaś od południa ku północy, od źródeł Nilu, aż do krain podbiegunowych. Zaludnia więc całą Europę, wyjąwszy strony jej podbiegunowe, północną Afrykę i południowo-zachodnią część Azyi, a oprócz tego kolonije europejskie rozsiane są w całej Ameryce, po wyspach mórz wszystkich, i po przylądkach wszystkich części świata. *Plemię żółte albo oliwkowe.* Wzrost zwykle mierny, nieprzechodzący stóp 5; budowa koścista, włosy rzadkie i twarde, zarost ograniczony na szczęce górnej i kępki włosów na bredzie i bokach; cera żółtawa lub oliwkowa w wyższym albo niższym stopniu; twarz przypłaszczona, szeroka w policzkach, zwężona ku brodzie; zęby przednie zawsze pionowo osadzone, nos spłaszczony, mało wystający na twarzy, a niekiedy koniec jego na jednej płaszczyźnie z policzkami; uszy wielkie, bardzo odstające, ręce i nogi dobrze wykształcone i mniejsze jak u plemienia białego; głowa ściśnięta z wierzchu tak, że z boku przedstawia postać kwadratu ukośnego, i zawsze jest nieproporcyjonalną pod względem wielkości; łuki brwi prawie niewystające, oczy wązko otwarte. Plemię to zamieszkuje pozostałą część Azyi, strony najbardziej ku północy posunięte starego i nowego świata, tudzież wyspy morza Indyjskiego. Najgłówniejszemi narodami tutaj należącemi, są Chińczycy i Indyjanie, którzy odznaczają się życiem familijném, obrzydzeniem ku związkom niestosownym i nienawiścią ku cudzoziemcom. Cywilizacyja tych ludów sięga czasów bardzo odległych, lecz odznacza się stagnacyją. Kiedy ludy plemienia białego żyły jeszcze w stanie zupełnej nieświadomości i pogrążone były w ciemnocie, Chińczycy i Indyjanie budowali już wspaniałe pałace, zakładali okazałe ogrody, używali bussoli i znali proch strzelniczy, lecz pomimo tego, od tysięcy lat nie uczynili żadnego kroku na drodze postępu. Ludy te po większej części są w obejściu chytre, wiarołomne i chciwe zysku. Nigdy nie odznaczały się odwagą i po wszystkie czasy były złymi i niedołężnymi żołnierzami, czego w ostatnich czasach najlepiej dowiodła wyprawa do Chin anglo-francuzka. *Plemię czarne* (*Negry*). Cechą wspólną wszystkim ludom należącym do tego plemienia jest kolor czarny skóry, który przedstawia rozmaite odcienia i bywa brunatnym, ciemniejszym, lub jaśniejszym, popielatym, a nawet niekiedy przedstawia odcień oliwkowego. Ponieważ ten kolor pochodzi od warstwy farbnika znajdującego się pod naskórkiem, przeto blizny po ranach nie bywają czarne, lecz zawsze tak samo zafarbowane jak i u białych. Negry przychodzą na świat prawie takiego jak i Europejczycy koloru, jednakże paznokcie u palców rąk i nóg są otoczone kołem brunatném, części wstydliwe mają także ten kolor, który następnie opanowuje całą powierzchnię ciała, bez względu na to, w jakiej miejscowości dziecię się znajduje. Głowa dziecięcia mniej nieproporcyjonalna w porównaniu z resztą ciała, niż u białych i wcześniej następuje kostnienie. Skóra u Afrykańczyków właściwych jest tłusta w dotknięciu, a rozgrzana wydaje zapach bardzo nieprzyprzyjemny. Czoło niskie, podane w tył, czaszka w skroniach ściśnięta, przypłaszczona, a z tyłu mocno zaokrąglona. Objętość czaszki wewnętrzna jest około o jednę dziewiątą mniejsza niż u białych. Kości szczęko-

wa górna i dolna schodzą się z sobą pod kątem, a ztąd zęby przednie ukośnie osadzone. Kości nosa znacznie przypłaszczone. Kości licowe są znakomicie rozwinięte. Mięśnie twarzy przeznaczone do poruszania szczęk są nader wykształcone; nos zadarty, wargi grube odstające, brwi wystające, oko wielkie, okrągłe, wystające, wilgotne, rzęsy krótkie. Uszy szersze jak u białych i mocno od głowy odstające. Broda krótka zaokrąglona. Włosy czarne, wełniste, krótkie, kręcone; zarost na brodzie okazuje się dopiero w 24 roku życia, jest rzadki, kędzierzawy. Czoło wcześnie pokrywa się zmarszczkami poprzecznemi. Mózg mniejszej objętości jak u białych, zawoje na nim mniej liczne i mniej widoczne, móżdżek zaś proporcyjonalnie jest większy. Nerwy biorące początek w mózgu są większej objętości jak u białych. Kąt twarzowy około 75°. Ręce u negrów spadają niżej niż u białych, co pochodzi z większej długości ramienia. Stopa płaska, nogi skrzywione, kość piętowa znacznie rozwinięta, łydki niewydatne. U kobiet szerokość w miednicy bardzo znaczna, pochwa bardzo szeroka; u mężczyzn prącie znacznej średnicy. Sutki wiszące, gruszkowate, zakończone brodawkami od młodości bardzo wydłużonemi. Z połączenia białych z negrami wynikają mulaci, którzy różnią się od negrów tylko kolorem skóry mniej ciemnym. Mulaci mają potomstwo, które zupełnie do nich jest podobne i tym sposobem powstaje nowe pokolenie, które dość już jest liczne w kolonijach, a nadewszystko w Ameryce południowej. Mulaci łącząc się z białymi, pozbywają się cech plemienia czarnego i w końcu zupełnie stają się białymi, łącząc się zaś z negrami zostają tym ostatnim podobnymi. Potomstwo białego i mulatki lub przeciwnie białej i mulata nazywa się terceronami sallatrasami; potomstwo z czarnych i mulatów zwie się zambo; białych i terceronów kwarteronami; czarnych i terceronów kwarteronami sallatras; białych i kwarteronów kwinteronami; czarnych i kwarteronów kwinteronami sallatras. Niektóre ludy należące do tego plemienia trudnią się rolnictwem, a nawet w niejakim stopniu rękodziełami, w ogólności zaś cywilizacyja nie zrobiła tutaj żadnych postępów, ze wszystkich zaś plemię to najmniej jest poznane. Plemię czarne zamieszkuje Afrykę, począwszy od gór Atlas, aż do jej granicy południowej, Nową Hollandyję, wyspy otaczające te części świata, i liczne archipelagi oceanu Spokojnego; Ameryka liczy także wielu reprezentantów tego plemienia, którzy tutaj zostali przeniesieni. *Plemię czerwono-miedziane.* Ludy tutaj należące są w ogólności temperamentu flegmatycznego i żółciowego, dobrego wzrostu, kształtnie zbudowane, zwinne i silne. Głowa dobrze wykształcona, twarz regularna, lecz czoło bardzo spłaszczone; niektórzy utrzymują, że spłaszczenie czoła jest sztucznie dokonywane, przez naciskanie w dzieciństwie. Nos długi, orli, a według Dutertre'a jeżeli jest płaski, przypisać to należy naciskaniu. Oczy wielkie brunatne, włosy czarne, grube, połyskujące, miernej długości, niezawijające się; mówią, że nigdy nie siwieją. Wargi podobne jak u białych, zęby pionowo osadzone. Zarost u mężczyzn na brodzie i wąsach bardzo rzadki, lecz i tego pozbywają się staranném wyrywaniem włosów pokazujących się. Z ciała rozgrzanego wywiązuje się zapach, porównywany przez niektórych z wydawanym przez psy. Skóra jest barwy czerwonawo-miedzianej. Łono u kobiet jest kształtne, płodność bardzo wczesna. W tém plemieniu zdarzają się przykłady długiego życia. Wiele pisano o rozsądku, tolerancyi, uszanowaniu ku starszym i w ogólności o szlachetnych przymiotach tych ludów, lecz w obec dokładnych spostrzeżeń uczonych podróżnych, wszystko to okazało się bajką. Są to barbarzyńcy, z natury swojej włóczęgi, leniwcy, kłótnicy, ludożercy, którzy nietylko nieprzyjaciół lecz własnych pożreć są

gotowi w potrzebie; namiętnie lubią napoje alkoholiczne, lecz nie mają tyle przemysłu aby je sami wyrabiali, ale wymieniają u Europejczyków za skóry zwierząt. Wszelkie usiłowania ku zaszczepieniu cywilizacyi okazały się bezskutecznemi; mniemano że są bez religii, lecz okazało się, że wierzą w złe i dobre duchy, mają pomiędzy sobą czarowników, którzy niekiedy przeważny na ich umysły wpływ wywierają za pomocą rozmaitych kuglarstw. Chodzą prawie nago, a jedyną ich bronią jest łuk i strzały; dzielą się na gromady ulegające naczelnikom, którzy rządzą niemi według zwyczajów. Władze umysłowe są nader ograniczone, wszędzie ich zwalczono, wydziedziczono i prawdopodobnie nieodległą jest ta chwila, w której plemię to zniknie z powierzchni ziemi. Plemię to bardzo nieliczne obecnie, przed odkryciem Ameryki, zamieszkiwało od 45° szerokości północnej brzegi i wyspy Ameryki północnej i południowej, zkąd za przybyciem Europejczyków, coraz bardziej w głąb lądu wypierane zostało. Bez wątpienia klimat wpływ wywiera, lecz czyli ludzie jakowego plemienia przeniesieni w obcy im klimat i okoliczności, doznają zmian, któreby ich czyniły podobnymi mieszkańcom nowego klimatu, albo też czyli wyradzają się tak dalece, iż tworzą nową odmianę, jest to pytanie, na które stanowczo odpowiedzieć nie umiemy, gdyż do rozwiązania jego potrzebaby doświadczeń i spostrzeżeń wymagających czasu bardzo długiego. Człowiek, jak widzieliśmy, zamieszkuje prawie wszystkie lądy ziemi i napotyka się niemal aż na granicach życia organicznego, a według obliczeń Adryjana Balbi ogólna ludność ziemi ma wynosić 771 milijonów mieszkańców.

**Człowiek** pod względem umysłowym, stanowi poniekąd punkt środkowy Wszechświata, bo jest ogniwem łączącem świat materyjalny z duchowym, bo na nim kończy się proces, tworzący coraz wyższe organizacyje, a rozpoczyna się praca wolnego czynu. Zwierzę instynktem swoim zamknięte jest w ciasnym obrębie właściwych sobie wyobrażeń; człowiek za pomocą zastanowienia i myśli, według upodobania rozszerzyć może swój obręb pierwiastkowy, tém samém więc przekroczyć lub zmienić połączone z tym zakresem i zależne od niego uczucia i popędy, a życie człowieka wyswobadza się tym sposobem z pod przyrodzonego jedynie organizmu popędów, i podnosi w takiż organizm nowy, sztucznie miarkowany działalnością rozumu i rozmaitych jego pojęć. Wszakże organizm ten dla tego samego, że jest sztucznie zmienionym, ulega przez całe życie modyfikacyjom równie wrażeń zewnętrznych, jako też myśli wewnętrznej; ta ostatnia zwłaszcza przemienia wyobrażenia człowieka w pojęcia, a najpierwszym zewnętrznym tej rozwijającej się coraz działalności objawem jest mowa (ob.). Mowa ludzka, zrazu, t. j. w epoce dziecięcej ludzkości, uboga i niepewna, wraz z postępującym jej rozwojem nabiera bogactwa i ścisłości. W czynnościach zastanowienia czyli rozsądku, człowiek staje poniekąd jakby druga osoba, w oppozycyi z popędami wrodzonemi; głównie bowiem czynności te na tém zależą, że jakiebądź wrażenie wewnętrzne lub zewnętrzne wstrzymuje, odpiera, albo podaje w wątpliwość działalność owych popędów, tak, iż człowiek nie czuje już w sobie samego popędu, lecz raczej ów stan wątpliwości, od którego ten popęd stał się zależnym. Popęd, czyli wola, nie działa już więc na ślepo, lecz nabiera o tyle wolności, o ile ze świata pojęć czerpie nowych bodźców, które w stanie natury były dlań całkiem nieznane. Czyn wolny i czyn będący skutkiem zastanowienia, uważać więc wypada za pojęcia jednoznaczne, a ztąd też wynika znaczenie wyrazu *człowiek*, wyższe czyli duchowe, w którém już nie chodzi nam o podstawę popędów organicznych, lecz o czynność zastanowienia czyli rozsądku, o ile środkami jej wykonania są: za-

patrywanie się na rzeczy, wspomnienie i popęd. Człowiek jako duch, jest to działalność myślenia, czyli rozsądek, uzbrojony w popędy wrodzone i w mechanizm wyobrażeń, mogący je uwydatnić; uwydatnieniem tego rozsądku czystém, czyli wewnętrzném, jest poznanie, którego wynikiem, ze względu na przedmiot poznany, jest prawda,—ze względu na władzę poznającą jest subjekt (jaźń), czyli przeświadczenie. Przeświadczenie tego, co w działalności człowieka jest zgodne z rozsądkiem, a zatém prawdziwie ludzkie, nazywa się sumieniem (ob.). Przez sumienie dochodzi człowiek do najgłębszej świadomości duchowej swojej istoty, jako prawdziwie ludzkiej czyli dobrej; uwydatnienie bowiem w mechanizmie wyobrażeń i pojęć tego wszystkiego, co się z tą świadomością zgadza, nazywa się dobrem, czyli moralném przeznaczeniem człowieka. Człowiek jako duch, a więc jako rozsądek panujący nad popędami, jako środkami jedynie, jest tedy człowiekiem dobrym; o ile zaś w każdym człowieku czynną jest zasada ducha, jakkolwiek nie stanęła może jeszcze w stosunku do popędów właściwym, każdy człowiek ma w sobie zarodek dobrego, który sam wedle swej woli rozwijać potrafi (ob. *Etyka*). Zarodek ten jest zdolnością do najwyższej samodzielności, bo do działania podług stałego przeświadczenia. Jeżeli jednak dobro, czyli rozsądek praktyczny, a więc to co w człowieku duchowym właściwie jest duchowém, nie ma wydać się jemu samemu zjawiskiem tylko przemijającém, lecz przeciwnie, jeżeli nabierać ma siły w nim niewzruszonej i wszystko owładującej, tedy nastąpić to żadną miarą nie może bez pewności wyższej jakiejś działalności duchowej, której rozsądek człowieczy jest tylko wynikiem, a z którą po skończeniu żywota w bliższy spodziewa się wejść związek; ten zaś związek, do całości duchowej tak nieodbicie potrzebny, tłómaczy nam zarazem, dla czego sfera duchowa istnienia ludzkiego mniej dla człowieka jest wyraźną i jasną, aniżeli sfera cielesna, bo w całość tej ostatniej możemy wniknąć bez trudności, zaś całość sfery duchowej, póki człowieka ogranicza ciało, nieodgadnioną zawsze pozostanie dlań tajemnicą. — Pod względem *społecznym*, ludzkość jest zbiorem istot wolnych, a więc przeznaczonych do doskonałości duchowej, zawierających pomiędzy *sobą związki i stowarzyszenia* społeczne, ściślejsze lub *luźniejsze*, w *miarę* moralnego swego usposobienia. Stosunki płciowe znajdują duchowy swój wyraz w rodzinie (ob.), system potrzeb i ich zamiany objawia się w państwie (ob.), potrzeba zaś bezpośredniego udoskonalania zdolności moralnych i intellektualnych tworzy instytucyje religijne i wychowawcze. Pod względem stosunków społecznych rozróżniamy zwykle te, które zawierają w sobie konieczność przymusu, czyli prawne (ob. *Prawo*), od tych, które przymusowi żadnemu nie ulegają i które w bliższém znaczeniu zowiemy właściwie społecznemi. Człowiek wydoskonalić *się może* jedynie w towarzystwie istot rozumnych; wszystkie więc stosunki społeczne i prawne uważać należy poniekąd za instytucyje wychowawcze ludzkości; wszakże i pojedyńczy człowiek potrzebuje ku wydoskonaleniu się zachęty i wychowania, bo takim tylko sposobem charakter jego nabierze wolności i samodzielności (autonomii) rozsądku, i tak samo dojść może do dojrzałości i powagi moralnej, jak przeciwnie przez podsycanie skrytości, obłudy i wymówek sofistycznych, do niesamodzielności, niewiary i niekonsekwencyi. Postęp życia społecznego ludzi stanowi *Historyję ludzkości*, prawa jego rozwoju usiłowano uwydatnić pod nazwiskiem *Filozofii historyi* (ob.), wykazującej rozwój pojęcia wolności w żywiole ogólnym, czyli w społeczeństwie etyczném. Historyja ludzkości w znaczeniu obszerniejszém, antropologiczném i etnograficzném (ob. *Etnografija*) przedstawia nam natomiast dzieje oświaty powszechnej, których

część duchowa obejmuje dzieje języków, sztuk i nauk, a fizyczna dzieje narodów wewnętrzne i zewnętrzne; o ile zaś owe dzieje oświaty zamykają również w sobie całe życie społeczne, obejmują one także historyję państw i krajów ze stanowiska politycznego. Ostatnio zwłaszcza, lepsi dziejopisarze, jak np. Macaulay, Michelet, Mommsen i inni, historyję polityczną zawsze łączyć zwykli z ogólnemi dziejami oświaty, co jedynie wzajemnie je uzupełnia i użyźnia. *F. F. L.*

**Człuchów**, po niemiecku *Schlochau*, miasto w dawném województwie pomorskiém, dziś obwodowe w regencyi kwidzyńskiej w Prusach Zachodnich, leży nad jeziorem o 13 mil od Gdańska, ma 2,385 ludności, 1 kościół katolicki, synagogę i fabryki płótna. Za czasów krzyżackich zamek tutejszy, z którego się tylko wieża została, co do warowności, równano z malborgskim. Za czasów rzeczypospolitej było tu starostwo.

**Czo** (Tszo), miara do zboża w Kantonie równa się 0,012243 litra czyli kwarty.

**Czoboty**, tak nazywają nasi Rusini z Podlasia i w Hrubieszowskiem buty, z długiemi cholewami, po wyżej kolan zachodzącemi, z ogromnemi podkówkami.

**Czochliński** (Mikołaj), z Zawad, umarł r. 1684 w Jadownikach, w obwodzie bocheńskim, żył pod ośmioma królami, przez lat 112 i 6 miesięcy. Potret jego dochował się w kościele. *E.*

**Czochron** (Sebastyjan), ksiądz, professor prawa w akademii krakowskiej i członek towarzystwa nauk. krak. urodził się w Poznaniu 1749 roku z znakomitej familii mieszczańskiej i tamże początkowe odbył nauki, później w akademii krakowskiej, gdzie w roku 1776 policzony w poczet kandydatów akademickich, a wkrótce mianowany bakalarzem. Po ukończeniu nauk w Krakowie, dla lepszego w nich udoskonalenia się odbył podróż za granicę. Powróciwszy do Krakowa był najprzód przeznaczony na senijora szkoły parafijalnej ś. Ducha w r. 1773. Wstąpiwszy do stanu duchownego, w r. 1781 przeznaczony był na prefekta szkół krzemienieckich. Z Krzemieńca do Krakowa wrócony objął dozorowanie nad archiwum akademickiém, był wezwany na sekretarza tejże akademii i naznaczony wiceprofessorem duchownego prawa, a dalej zaszczycony dostojnością doktora teologii i obojga prawa, otrzymał katedrę professora prawa duchownego i cywilnego, który obowiązek pełnił do r. 1804 i w nagrodę emerytury dostał beneficyjum luborzyckie. Umarł 1819 r. 20 Marca. Wydawał 1) *Kalendarze krakowskie* w r. 1774, 5 i 6; niemniej drukiem ogłosił: 2) *Uwagi moralne gruntujące się na prawie natury i religii*, Kraków 1782 in 8-vo; 3) *Dissertacyja o prawodawstwie kryminalném na posiedzeniu publiczném szkoły głównej koronnej, z okoliczności imienin najjaśniejszego króla Stanisława Augusta i razem pamiątki założenia akademii krakowskiej, od Kazimierza W., w sali Jagiellońskiej i t. d., czytana*, w Krakowie 1788, w drukarni szkoły głównej koronnej in 4-to. *C. B.*

**Czekolada** otrzymuje się z ziarek kakao, cukru i niektórych korzeni używanych do przypraw, jako to: cynamonu, wanilli, goździków, kardamonu, imbieru, a niekiedy nawet i piżma. Główną jednak istotą do wyrobu czekolady jest kakao i cukier, a inne przydatki mniej są ważnemi, z tego więc powodu przy fabrykacyi czekolady, najgłówniej zwraca się uwaga na dobroć kakao, które w handlu w rozmaitych jest gatunkach, stosownie do tego, z jakiego kraju ono pochodzi. Znak dobrego kakao, mającego się użyć do tej fabrykacyi jest, że w odłamie okazuje kolor lilijo-brunatny, a przytém posiada smak tłusty, nieco gorzkawy, balsamiczny, a nie zilczały, stęchły lub zgniły. Ziarno kakao

wewnątrz po przełamaniu białe i stęchłe, tylko na ordynarniejszy gatunek czokolady może być obrócone. Ponieważ więc dobroć wyrobionej czokolady, głównie od wyboru kakao zawisła, zatém do tego celu używać należy ziarnek największych i nieuszkodzonych; zepsute zaś, małe i pokruszone nie wydadzą nigdy dobrej czokolady. Zanim się przystąpi do robienia czokolady, kakao sortuje się przesiewaniem przez stosownie rzadkie sita czyli przetaki, a to dla odłączenia ziarn jednej wielkości, tudzież dla oczyszczenia go z ziarn drobnych niedorosłych, pokruszonych i łupin. Wybrane kakao na czekoladę sypie się do piecyka od kawy, i tak się długo na mocnym ogniu utrzymuje, dopóki skórka od jądra nie odstanie tak, że ją palcami łatwo zdjąć przychodzi. Poczém rozkłada się je na drewnianym stole, pokrytym papierem, aby zupełnie wystygły. Obrane ziarka z łupiny i części spalonych, kruszą się na stosownym młynku, lub rozgniatają walcem i wsypane do żelaznego moździerza, ogrzewanego miernym ogniem na węglach, rozcierają się tłuczkiem u dołu dość szerokim tak długo, aż się kakao zamieni w gęstą ale miękką papkę, w której niepowinny się znajdować gruzły, co się poznaje rozcieraniem w palcach na próbę. Ażeby ta czynność dobrze wykonaną została, nienależy moździerza do czerwoności rozgrzewać, ale taki mu tylko nadać stopień ciepła, aby się kakao rozpuścić przy nim mogło. Do zrobionej papki dodaje się częściowo miałko utłuczony cukier, i cała massa rozciera się jeszcze tak długo, aż póki się ona w jednostajną massę najdokładniej nie zmieni. Jeżeli czokolada ma być zaprawiona korzeniami, te dodają się miałko sproszkowane dopiero na samym ostatku. Cynamon i inne korzenie tłuką się w moździerzu same, ale wanilija i piżmo rozcierają się tak długo z cukrem, aż póki nie utworzą miałkiego proszku. Umięszawszy dobrze z massą czokoladową te rozmaite korzenie, nakłada się ją z moździerza w stosowne formy, a po zastygnięciu wyjmuje się z tych form, zawija każda tabliczka osobno w papier i chowa do użycia lub sprzedaży w miejscach suchych. Czokolada trwa niedłużej jak rok, i łatwo ulega psuciu się. Im więc jest starsza tém też i gorsza; trzymana w miejscu wilgotném bardzo prędko ulega pleśnieniu. Od różnego gatunku materyjałów i ich własności, zależy dobroć i rozmaitość gatunków czokolady. Czokolada tak zwana hiszpańska wyrabia się z najprzedniejszych ziarn, jest mocno korzenna, z przyjemnym zapachem i pomiędzy korzeniami użytemi do jej utworzenia znajduje się piżmo. Gatunek ten czokolady posiada w wysokim stopniu znane pobudzające własności, ztąd się używa tylko w niektórych przypadkach. Tak zwana czokolada zdrowia, nie posiada w sobie ani wanilli, ani też żadnych korzeni, i składa się tylko z kakao i cukru. Czokolada porostowa robi się z równych części kakao i cukru, dodając przytém na każdy funt czokolady 3 drachmy suchej galarety z porostu islandzkiego. Takowa zaś galareta robi się przez wygotowanie w wodzie czystego porostu islandzkiego, a otrzymany wyciąg cedzi się i zgęszcza. Najprzedniejsza czokolada składa się z ciasta wyrobionego z ziarn kakao, gatunku karak $3\frac{1}{2}$ funta, cukru 3 funty, cynamonu $2\frac{1}{2}$ łóta. Już pośledniejszego gatunku robi się czokolada z ziarn kakao, zwanych w handlu Berbis, a najpośledniejsza wyrabia się z kakao z Martyniki sprowadzanego. Do tych ordynarniejszych gatunków czokolady, wyrabianych z kakao martynickiego, nie używa się już do zaprawy wanilli, ale goździków, cynamonu, kardamonu i imbieru. Dobra czokolada jest koloru brunatno-czerwonawego, gładka, połyskująca i jednostajna, bez gruzłowatości w odłamie, ugryziona łatwo się rozpływa w ustach, jak również gdy jest gotowana w mleku lub wodzie. Jeżeli się kakao nie dopali, to czokolada ma zawsze smak nieprzyjemny; skoro się go zaś nazbyt

przepali, będzie gorzka, czarna i nieposiadająca naturalnej tłustości. Gdy znowu kakao po upaleniu nie zostało z łuski obrane, w gotowaniu czokolady będzie się tworzył mocny osad, ponieważ łupina dla swojej twardości, nie daje się ani rozgotować, ani dobrze rozetrzeć. Często bardzo czokolada fałszuje się mąką, osobliwie owsianą lub jęczmienną, uprażoną. Przymięszanie to mąki do czokolady można poznać po smaku ciastowym i kleistości, jakiej dostaje taka czokolada, gdy zostanie ugotowaną. Sfalszowana też mąką czokolada nie posiada ani właściwego koloru, ani tak żywego połysku, jaki ma dobra, niesfałszowana. Jeżeli zaś w jej odłamie dają się spostrzegać ziarnka szklące, to będzie znakiem, iż albo za wiele użyto cukru do jej sporządzenia, albo też, że go nie dobrze rozrobiono i utarto z massą czokoladową. Czokolada do picia rozmaitym gotuje się sposobem, to jest albo z wodą, albo z mlekiem, lub też na winie. Niektórzy dodają jeszcze do niej w czasie gotowania żółtek od jaj poprzednio dobrze rozbitych. Żeby zaś w czasie tego gotowania nie zwarzyła się, do czego ma skłonność ze swej natury, potrzeba ją ciągle mięszać dopóki zostaje na ogniu. Do ułatwienia tej czynności używa się maszynki blaszanej ze stosownym krążkiem drewnianym. Sposób tu opisany wyrabiania czokolady, nazywa się jej fabrykacyją na ogniu odbywaną i może być łatwo domowym sposobem na małą skalę użytym. W większych jednak zakładach, cała ta fabrykacyja odbywa się za pomocą pary. Jest jeszcze wiele rozmaitych istot, które jako surrogaty do robienia czokolady użytemi być mogą. Surrogaty takowe przerabiają się zawsze na czokoladę z pewnym dodatkiem kakao; jednakowoż taka czokolada będzie zawsze pośledniejszego gatunku i niewyrówna nigdy prawdziwej. Surrogaty takowe stanowią: migdały, jądra orzechów włoskich i laskowych, ziarnka z pestek brzoskwiniowych i śliwkowych orzeszki bukowe, czyli tak zwana buczyna, wyłuskane ziarnka z bani lub dyni, nasienie lipowe, mąka przepalona ze zmielonego ryżu, pszenicy, owsa, jęczmienia i t. p. Rzeczone istoty podpalają się tak jak ziarna kakao, poczém rozcierają się z niém w moździerzu i zaprawiają tak samo cukrem i korzeniami. W ogóle o tych surrogatach powiedzieć można, że lepsze są gdy będą użyte z istot olejnych jak mączystych, ale nigdy nie wydadzą dobrej czokolady, tylka ta będzie tańszą jak prawdziwa. *Z. G.*

**Czokrak** albo **Mesyr**, słone jezioro, na brzegu morza Azowskiego i kanału Bosforskiego leżące, o 2 mile przeszło od Kerczy. Ma blisko 2 mile obwodu. Sól osiada kryształami, wyborną jest do solenia ryby i mięsa; ale wydobyciu jej niekiedy stają na przeszkodzie przytoki wody słodkiej, płynące z wysokich gór, jezioro otaczających. *J. Sa...*

**Czołdar**, z tureckiego języka *czułdar*, przyswojony wyraz naszej mowie, oznaczał pokrowiec z wełny kosmatej, długi, pospolicie przez włościan, a zwłaszcza u Bułgarów używany na konie.

**Czołhan**, ob. *Teofilpol.*

**Czółko**, **Czółenko**, ubiór dziewcząt wiejskich, przystrajający czoło i przód głowy. Na aksamicie bywają wyszycia, lub też ze złotej lamy, przybrane w kwiaty i wstążki. U dawnej polskiej szlachty, wiele zbliżonej do ludu, panny idące za mąż, do ślubnych sukien używały podobnych czółków, za które matka zakładała sztukę złota, chleb, cukier i sól, ażeby dostatek i chleb trzymał się w ich domu i rodzie. Za Stanisława Augusta strojne opaski na czoła przez panie ówczesne używane, nazywały się także czółeczkami.

**Czółno**, jest to statek wodny najmniejszy ze wszystkich, bez masztów i żagli, poruszany tylko za pomocą wiosła, używany tylko do pływania po stawach,

małych jeziorach i rzekach. Budowa czółna bardzo jest prosta, stanowi je kloc drzewa w jednym końcu prostopadle do osi ucięty, w drugim z boków i ku górze zaostrzony, ze spodu nieco przypłaszczony, z wierzchu zaś w całej długości wyżłobiony. Czółno przedstawia niedewie pierwszą próbę budownictwa statków wodnych, a jako łatwo wywrotne wszędzie bywa zastąpione przez łódkę (ob. *Łódź*).

**Czoło** (*frons*), jest częścią głowy obnażoną z włosów, ograniczoną od góry włosami, z dołu brwiami i osadą nosa, z boków skroniami. Czoło u człowieka przedstawia skórę napiętą, zwykle mającą zmarszczki pionowe, idące od osady nosa do środka wysokości czoła i poziomo rozciągające się mniej lub bardziej regularnie i w mniejszej lub większej liczbie od jednej skroni do drugiej, a jedne i drugie z wiekiem się mnożą i uwydatniają. Czoło jest częścią oblicza, mającą znakomity udział w wyrazie fizyjonomii; ruchy brwi, zabarwienie skóry, zmarszczki pionowe i poziome, mogą służyć za wskazówki rozmaitych uczuć wewnętrznych i namiętności. Wyrazistość zmarszczek poziomych bywa poczytywaną za miarę rozmyślań, którym się oddawała osoba je posiadająca.

**Czoło** lub **Korona**. Sztuki drzewa lub wyroby z nich celne pod względem przymiotów i wymiarów (ob. *Brak*). U wałów używanych w wiatrakach, młynach, foluszach, olejarniach, papierniach, fryszerkach, tartakach, walcowniach, hamerniach i t. p. zakładach, nazywają czołem część grubszą z *odziemka*, w której osadzone są szmigi lub promienie. — *Czołem* również mianują grubszy koniec belki obrobionej do kantu.

**Czołowa kość** (*Os frontis, Os coronale, Os syncipitis*), tworzy przednią część czaszki, dzieli się na część czołową, dwie części oczodołowe i część nosową. *Część czołowa* (*Pars frontalis*) tworzy czoło właściwe, u góry łączy się z kośćmi ciemieniowemi, u dołu zaś ma zatoki czołowe (*Sinus frontales*), otwierające się do średniego przewodu nosowego. Powierzchnia wypukła zewnętrzna na środku ma ślad szwu, którym w wieku dziecinnym dwie połowy kości czołowej były z sobą połączone. Na tej powierzchni po bokach znajdują się dwa guzy czołowe (*Tubera frontalia*), będące najwcześniejszemi punktami skostnienia, a pod niemi łuki brwiowe, na których osadzone są mięśnie brew marszczące; jeszcze niżej są brzegi górne oczodołowe (*Margines supraorbitales*). Powierzchnia wewnętrzna wklęsła, przedstawia wyciski odpowiadające zawojom mózgu, dołki dla gruczołków Pachiona i rowki tętnicze.

**Czop.** Kończaste drzewo, do zatykania otworu beczki, czy z wierzchu którędy się ciecz w nią wlewa, czy z boku, zkąd się takowa wypuszcza. Czopami nazywają się także osie u wałów obracających się.

**Czopowe.** W prawach z czasu Piastów nie napotyka się wzmianki o tym podatku. Dopiero wspomina o nim Przyłuski (fol. 946) choć pokrótce, przecież widać, że w r. 1511 za panowania w Polsce Zygmunta I. czopowe nie było już nowością, gdyż postanowiono, że szlachta po miastach siedząc, może warzyć piwo bez opłaty czopowego, w nagrodę za ciężary dla Rzeczypospolitej ponoszone. Sama nazwa pokazuje, że podatek ten konsumcyjny pobierano od napojów, a że szlachta z dawna wolna była od wszelkich podatków, oprócz poradlnego (ob.), które przetrwało aż do połowy XVII wieku, przeto czopowe nie mogło na kim innym ciążyć, jak na mieszczanach i karczmarzach szynkujących we wsiach rządowych lub duchownych. Kromer utrzymuje: że w Prusach królewskich bywał ustanawiany podatek od piwa (*tributum cerevisiarum*) na potrzeby publiczne, lub na żądanie króla, i że takowy nietylko przez karczmy czyli szynkarzy, lecz i przez wyrabiających trunek na własną potrzebę bywał

opłacany i nazywano go akcyzą, czyli cyzą (vocaturque id vulgo *cisa* vel *accisa*). O podatku tego samego nazwiska są wzmianki za Kazimierza IV, bo r. 1466 w Piotrkowie uchwalona była *czissa ad unum annum duratura*. Także roku 1479 w Wielko i Małopolsce *cissa decreta ab omnibus civitatibus regiis, ecclesiasticis et militarium*. Za tegoż króla r. 1468 była *cissa, czissa*, ustanawianą także po miastach pruskich do lat 8 i znowu czasowo r. 1471. Lecz czy ten podatek miejski był *czopowém*, czy był pobieranym od piwa i innych trunków i w jakim sposobie, tego nie wyjaśnia Długosz. Czopowe opłacał piwowar i to w $^1/_8$ ceny, podług której przedawał piwo, bez względu w jaki sposób przedawał, to jest czy na beczki, czy też przez wyszynkowanie. Według ustawy z roku 1629 od miodów i od piw przewoźnych, a mianowicie od achtelu piwa gdańskiego, wrocławskiego, świdnickiego opłacano $^1/_4$ wartości czyli do czwartego grosza, po groszy 15, a od fassy po groszy 35. Od palenia gorzałki, bani, kotła, w miastach i miasteczkach każdy powinien płacić po groszy 24, a na wsiach po groszy 14. oprócz dworów szlacheckich. Od wyszynku zaś gorzałki w miastach i miasteczkach, od każdej kwarty po kwartniku, a w Litwie po *dwa pieniądze białe*. Od win, które morzem przychodziły, jak francuzkich, włoskich, hiszpańskich, piniolów, płacono od każdej baryły 24 grosze. Od każdej kufy małmazyi, muszkateli, basztardu, alikantu, kanaru, petersymentu, soku, po złp. 5, a kto kupił na szynki, musiał płacić drugie tyle. Od wiadra wina morawskiego i reńskiego płacono po groszy 15, od wiadra endeburskiego i świętojurskiego po groszy 20, a od drelinku wina gubińskiego, krosińskiego i tym podobnych (nadodrzańskich), niemniej od boryty wina wołoskiego, po groszy 16. Od roku 1629 czopowe ściągał poborca. Musiał on objechać miasta i miasteczka, a w każdém, z ludzi pospolitych lub z rajców ustanowić czopownika. Czopownik w obecności poborcy przed radą miejską wykonywał przysięgę na rzetelne pobieranie, miał atoli przydanego sobie jeszcze członka rady. Wsie rządowe i duchowne nie miały oddzielnych czopowników, lecz ściąganie mógł sobie urządzić poborca, jak mu się podobało. Oprócz czopowego opłacano jeszcze podatek *szelążne*, tak nazwany od szeląga, który szynkarze z trunków wszelkich w pewnej ilości, stosownie do ceny kupna opłacali, różnemi czasy 10, a niekiedy znów 14 szeląg od ceny na podatek ten był przeznaczany. W ustawach nie napotyka się wcześniejszej wzmianki jak z r. 1673, a w r. 1717 czopowe wraz z szelążnem na część żołdu litewskiego wojska przeznaczono, w którém to połączeniu obadwa summę 492,300 złp. wyniosły. Oba te podatki zlano w jednę opłatę r. 1766, do której obowiązane były miasta i wszelkie dominija, nie wyłączając szlacheckich. Każdy magistrat lub dziedzic musiał opłacić $^1/_{10}$ dochodu z propinacyi, zaprzysiężonego przez siebie w grodzie. W dochodach skarbu wielkiego księstwa litewskiego, czopowe i szelążne, jako oddzielne źródła, zajmowały właściwy tytuł; płacono dziesiąty grosz czystego zysku z propinacyi arendowej lub dworskiej po wszystkich miastach i wsiach dóbr stołowych, królewskich, szlacheckich i duchownych. W miastach zaś stołecznych województw, księstw i powiatów, gdzie dochód z arendy browarnej nie należał do starostw i wojewodów, wybierano czopowe podług instruktarza ułożonego przez kommissyję skarbową. Na sejmie 1768 roku, uchwalono podatek czopowe i szelążne. Dla klęsk jakie Polskę wtedy spotkały, uchwały tej niewykonano. Dopiero konstytucyją z d. 23 Maja 1775 roku postanowiono: „Że miasta i miasteczka ogólnie wszystkie, wyłączając wsie wszelkiej natury, stołowe, królewskie, duchowne i ziemskie, od wyrobów piwa, gorzałek i wszelkich miodów krajowych, czopowe i szelążne na

jeden podatek złączone, do skarbu koronnego wnosić mają: od win wszelkiego rodzaju, czopowe jakie konstytucyja 1768 r. oznacza; od każdego garnca piwa ordynaryjnego, od wyrobku wraz z wyszynkiem, grosz miedziany 1; od garnca piwa dubeltowego groszy m. 2; od wyszynku garnca wódki prostej w miastach i miasteczkach groszy m. 20; od garnca wódki alembikowej gr. 18; od garnca wódki gdańskiej gr. 24; od wszelkich sytnych miodów na czopowe dziesiąty grosz. Wolność sprzedaży trunków, postanowienia ceny za nie, bez wszelkiej od urzędów i jurysdykcyi przeszkody zostawuje się. Cechy piwowarskie i winiarskie we wszystkich miastach i miasteczkach królewskich i duchownych znoszą się. Miasta i miasteczka dziedziczne ziemskie, zupełnej woli i rozrządzeniu dziedziców zostawują się. Miasta królewskie i duchowne *circa jura privilegia et constitutiones braxendi et propinandi* zostawują się. W miastach stołecznych, jako to: w Krakowie, Żytomierzu, Łucku, Krzemieńcu, Lublinie, Kamieńcu Podolskim, Łukowie, Bracławiu, Winnicy, Poznaniu, Kaliszu, Wieluniu, Brześciu kujawskim, Inowrocławiu, Dobrzyniu, Czersku, Warszawie, Zakroczymiu, Ciechanowie, Łomży, Rawie, Gnieźnie, każdemu wolność tak braxendi jako propinandi zachowuje się, a dla łatwiejszej tego podatku exekucyi, kommissyja skarbowa kontrakty na niego wydawać będzie (*plus offerenti*), do których w miastach wyżej wymienionych i szlachta przypuszczona być winna. Wyjąwszy miasta dziedziczne, które czopowe według konstytucyi 1768 r. importować będą." Kommissyja skarbowa do należytego wykonania to prawo przywodząc, obwieściła: „W miastach i miasteczkach ogólnie wszystkich z przedmieściami i wszelkimi jurisdykami, stołowych, królewskich i rozdawniczych królewskich, tudzież duchownych i szlacheckich, ogólem wszystkich i od wszystkiego wyrobu lub przywozu z innych miejsc piwa dubeltowego i ordynaryjnego, a zaś od wyszynku miodu i gorzałek w prawie wyrażonych należytość *czopowego* i *szelążnego*, podług prawa sejmowego od 1 Września 1775 r. opłacana być winna." Konstytucyje 1789, 1790 i 1791 podatek ten utrzymały: „Miasta wszelkiej natury podatkowi czopowemu prawem 1775 roku uchwalonemu ulegać mają." Za księstwa warszawskiego, prawo sejmowe 1809 i 1810 r. podatek ten zachowało. Dekretem królewskim z dnia 14 Lutego 1812 r. zaprowadzono w nim zmiany, jakie oddzielnie wydrukowana z datą 3 Kwietnia t. r. i podpisem ministra skarbu Matuszewicza, oraz sekretarza generalnego Józefa Czyżewskiego opatrzona *Instrukcyja dla władz skarbowych, względem poboru czopowego w miastach i kontrollowania takowego*, obejmuje. *Czopowe wiejskie.* Czy istniała pod wspomnionym tytułem opłata, nigdzie o tém nic pewnego napotkać nie można. Z niektórych tylko korrespondencyj urzędowych, widzieć i wnosić się daje: że czopowe wiejskie było; że zasadę miało w ustawie podatkowej dla prowincyj litewskich z 1766 r.; że obowiązywało wszystkich właścicieli i posiadaczy dóbr ziemskich, duchownych i królewskich; że stopą miał być dziesiąty grosz od czystej intraty z propinacyi. W dekrecie dopiero królewskim z d. 10 Czerwca 1812 r. (*Dziennik praw ks. warsz.* IV, 39) jest powiedziano: „Od dnia 1 Czerwca 1812 r. będzie płacony osobny podatek czopowego przez wszystkich mających prawo wyłączne propinacyi, lub prawa tego używających w dobrach wiejskich jakiejkolwiek natury. Podatek ten pobieranym będzie od duszy po groszy 20, a gdzie jest kościół lub stacyja pocztowa, tam doliczać się będzie do tych 20 jeszcze groszy 5." Z brzmienia tego dekretu nastręcza się domysł, że czopowe wiejskie w całym kraju wtedy dopiero obowiązywać zaczęło, a jeżeli przedtém było, to tylko w prowincyi litewskiej, gdzie się liczyło Augustowskie. Z wprowadzeniem ustawy o wyro-

bie i sprzedaży wódki z 1848 r. podatek czopowego miejskiego, zupełnemu uległ przeistoczeniu. *C. B.*

**Czopowski**, malarz, uczeń Franciszka Smuglewicza, robił z talentem alfresco architektury i widoki. Zginął w pamiętnym dniu 4 Listopada 1794 r. na Pradze.

**Czopowski** (Seweryn), ksiądz Bernardyn, wydał: *Kazanie na pogrzebie Tomasza Stamirowskiego, starosty krasnostawskiego*, Lublin, 1791, in 8-vo.

**Czornbergów** herb, przez Niesieckiego *Widłami* zwany, miał przedstawiać troje wideł trójzębatych, od środka tarczy ostrzami ku dwom górnym kątom tarczy i ku jej dołowi rozchodzących się. Służył on, według Niesieckiego, szląskiej rodzinie Czornbergów (właściwie *von Zornberg*), głównie w księstwie opolskiém rozrodzonej, o czém i *Orator Polonus*, rękopism Kojałowicza, wspomina. Małachowski zowie *Czornebergiem* herb pruskiej rodziny Gabelentzów, niegdyś w województwie malborgskiém osiadłej. Według rękopismu *Herbarza pruskiego* (własność Włodz. hr. Platera), przedstawia on widły żelazne o trzech zębach pionowo, na tarczy niemieckiej stojące. W szczycie hełmu dwa skrzydła orle; pola tarczy nie opisano.

**Czorsztyn.** Zamek w Karpatach (w Galicyi) na czerwonych skałach ostro z ziemi wybiegłych, zbudowany nad Dunajcem we wsi tegoż imienia, w obwodzie sądeckim o 10 mil od Sącza, a 5 od Nowego Targu, leżący na samej granicy z Węgrami, z którego gruzy tylko murów sterczą. Już do warownych zamków w XIII wieku należał i wtedy od króla Kazimierza Wielkiego odbudowany i rozszerzony został. Tu w r. 1241 Bolesław Wstydliwy szukał schronienia przed pierwszém najściem Mongołów. Z zamku tego datował swej żonie Kunegundzie w roku 1257 zapis ziemi sądeckiej, w nagrodę utraty posagu, obróconego na obronę kraju. Zawisza Czarny później był właścicielem tego zamku i pisał się dziedzicem na Czorsztynie. Roku 1424 odprawił się w nim pamiętny zjazd Zygmunta I cesarza niemieckiego, Władysława Jagiełły i wielu innych książąt, gdzie względem posiadania Rusi Czerwonej, na mocy umowy między Kazimierzem Wielkim i Ludwikiem królem węgierskim, r. 1352 zawartej, traktowano. Tu się Władysław Warneńczyk pożegnał z matką i bratem. Trzymały się jeszcze mury tego zamku w całości w r. 1601. Napierski Alexander za poduszczeniem Bohdana Chmielnickiego, z bandą opryszków zamknął się w tych murach. W r. 1651 oblężony i wzięty do niewoli, zginął od katowskiego miecza w Krakowie. Jan Kazimierz, w r. 1655 uchodząc przed najazdem Szwedów, bawił czas jakiś w Czorsztynie. Pod panowaniem Stanisława Augusta przeszedł ten zamek w posiadanie Józefa Potockiego, starosty halickiego. W roku 1811 za wyrokiem cesarza Franciszka, ze sprzedażą dóbr koronnych sprzedano Czorsztyn w ręce prywatne; wtedy był zamek cały, z dachem pod gontem, sale i pokoje malowane; piorun dach spalił, resztę zniszczenia dopełnił wandalizm. Z wysokości ruin otwierają się najcudniejsze widoki w Tatry i Węgry.

**Czortków**, dawniej *Czartków*, miasto nad Seretem, stolica obwodu i powiatu, (urząd obwodowy tu należący umieszczony jest w Zaleszczykach), parafija obrządku łacińskiego i grecko-unickiego w miejscu, szkoła trywijalna założona w r. 1825. Czortków należał do województwa ruskiego, ziemi halickiej, powiatu trembowelskiego za Rzeczypospolitej. Przywilejem danym w Wilnie roku 1532 pozwolił Zygmunt I Jerzemu Czartkowskiemu wieś Czartkowicze przeistoczyć na miasto i przeniósł je na prawo niemieckie. W roku 1604 wyjednał Stanisław Golski wojewoda ruski, przywilej na jarmarki dla miasta Czartkowa: na ś. Piotr

i ś. Dymitr; targi zaś na Niedziele. Tenże Stanisław Golski założył tu w roku 1610 klasztor księży Dominikanów (istniejący po dziś dzień). Po bezpotomném zejściu jego, przeszedł Czortków w roku 1612 na brata Jana Golskiego, kasztelana halickiego, a po tym pozostała wdowa Zofija Zamiechowska przedała majętność tę Potockim. Dziś jest własnością Wróblewskich. — *Czortkowski obwód*, urzędownie tak nazwany od miasta Czortkowa, chociaż siedzibą urzędu są Zaleszczyki, obejmuje 65 mil □, 3 miasta, 20 miasteczek, 244 wsi, 44,359 domów. Ludność składa się z 278,892 mieszkańców, pomiędzy którymi 58,800 rzymsko-katolickiego wyznania, 183,780 grecko-unickiego, 71 ormijańsko-katolickiego, 26 grecko-wschodniego, 17 ormijańsko-wschodniego, 327 luterskiego, 6 kalwińskiego, 32,773 żydów. Czortkowski obwód jest obok brzeżańskiego i tarnopolskiego najobfitszym w płody gospodarskie obwodem na całą Galicyję. W r. 1858 obliczono dochód z ziemi urzędownie w celu opodatkowania na 5,268,640 złp. Obwód ten najwyżej stoi między innemi obwodami Galicyi pod względem wyrobu gorzałki i piwa; co do do ilości gorzelń w ogóle stoi na równi z Bukowiną i większemi obwodami, jak tarnopolski, złoczowski, brzeżański; a co do rozmiaru pojedyńczych gorzelń, to znajdują się tu i w tarnopolskim największego rozmiaru gorzelnie. Gorzelni wszystkich jest w obwodzie 85 (z tych tylko 70 czynnych), browarów 19. Ważną drogą kupiecką jest tu Dniestr, Dniestrem spławia ten obwód na Ukrainę i Bessarabiję budulec i inne wyroby drewniane, gips, węgiel kamienny, osełki do ostrzenia i szlufierskie kamienie, czasem i zboże. Statki same (galary) są także przedmiotem handlu, nie powracają bowiem tylko sprzedają się w Majaku, gdzie składają ładunek, który idzie dalej lądem. Statków tych dostarczają obwody: czortkowski, kołomyjski, stanisławowski i stryjski, co stanowi znaczną gałąź przemysłu, gdyż wyprawiają rocznie do 2,000 galar po 125—180 rub. sr. wartości każda. *K. Wid.*

**Czortowiec**, wieś w obwodzie kołomyjskim, powiecie obertyńskim, poczta i parafija łacińskiego obrządku w Obertynie, parafija grecko-unickiego obrządku w miejscu, szkoła parafijalna założona w r. 1847, ludności 3,295, obszaru ziemi 8,602 morgów. Znajdują się tu pokłady gipsu nietykane dotąd.

**Czosnaczek** (*Alliaria officinalis* Andrzej.), albo *Ziele czosnkowe* dawnych ziołopisów, należy do rodziny krzyżowych (*Cruciferae* Juss.), a u Linneusza do gromady nierówno-sześcio-pręcikowej czyli czworo-silnej, rzędu łuszczynowego. Linneusz roślinę tę zaliczył do rodzaju pszonaka (ob.) (*Erysimum*) i nazwał *Erysimum Alliaria*. Później Andrzejowski (ob.), zrobił z niej osobny rodzaj *Alliaria* i nazwał gatunek jedyny tego rodzaju: *Alliaria officinalis*. Odznacza się on korzeniem dwurocznym, łodygą na 1—3 stóp wysoką, nieco w wierzchołku rozgałęzioną, liśćmi ogonkowemi głęboko sercowatemi, karbowano ząbkowanemi, dolnemi tępemi, a górnemi kończystemi, kwiatami białemi w baldaszkogrony bezlistne ułożonemi, to jest z kielichów zielonawo-białych, o koronach dwa razy większych, zupełnie białych złożonemi; łuszczynami do 2 cali długiemi, a nasionami czarnemi, podłużnemi. Częsty po krzakach, chrustach, sadach lub koło płotów w całej prawie Europie; kwitnie w Maju. Z niego ziele i nasiona czosnaczka (*Herba Alliariae, Semina Alliariae*), za potarciem wydatnej woni czosnkowej, a smaku ostro-gorzkiego, należały niegdyś do dosyć używanych leków, otwierających, rozpędzających, przeciwgnilnych, pędzących mocz i wzbudzających poty; świeżego zaś ziela, do dziś dnia jeszcze miejscami lud używa za przyprawę do pokarmów. Dla bydła jest ono dobrą paszą, ale owce ani go uskubnąć nie chcą.

**Czosnek** (*Allium* L.), rodzaj roślin należący do rodziny lilijowatych (*Li-*

*liaceae* Juss.), a u Linneusza do gromady sześcio-pręcikowej, rzędu jedno-słupkowego, ma następne cechy: kwiaty w okółek główkowaty ułożone, pochwą przed ich rozwinięciem są objęte; okwiat pojedynczy, koronkowaty, trwały, sześcio-dzielny; nitki na okwiacie pod słupkiem osadzone; owoc stanowi torebka trzy-komorowa; u niektórych gatunków tworzą się stale między kwiatami małe cebulki, wszystkie zaś posiadają korzeń cebulonośny. Rodzaj ten obejmuje w sobie przeszło 100 gatunków, z których Europa posiada większą połowę. Wyjąwszy siedm gatunków warzywnych (cebula (ob.) *Allium Cepa* L., czosnek *Allium Sativum* L., rokambuł (ob.) *Allium Scorodoprasum* L., szczypiorek (ob.) *Allium Schoenoprasum* L., szalotka (ob.) *Allium Ascalonicum* L., płodzist (ob.) *Allium Fistulosum* L., pór (ob.) *Allium Porrum* L.), to jest z obcych krajów pochodzących, ale u nas po ogrodach zazwyczaj hodowanych, botanicy 20 gatunków dziko rosnących w krajach dawnej Polski dokładnie odróżnili i opisali. Z tych najpospolitszemi są: *Allium Acutangulum* Schrd., *Allium fallax* Schult., *Allium Vineale* L., *Allium Carinatum* L. i *Allium Oleraceum* L. Do czosnków dla ozdoby w ogrodach utrzymywanych należą: *Allium Moly* L., z kwiatami żółtemi, pięknemi, bardzo strojnemi, z Pyrenejów pochodzący; *Allium Narcissiflorum* Vill., z kwiatami wielkiemi, białemi, z Francyi i Włoch pochodzący; *Allium Fragrans* Vent., z kwiatami różowawemi, waniliją pachnącemi, z Afryki pochodzący; *Allium Odoratissimum* Desf., również z Afryki pochodzący; *Allium Striatum* Jacq., pachnący, o kwiatach białych z Antyllów pochodzący; *Allium Album* Sav., o kwiatach mleczno-białych i wiele innych. Czosnek zwyczajny (*Allium Sativum* L.), jest to roślina, której ojczyzna wątpliwa. Jako taką jedni poczytują Persyję, inni Egipt, inni wreszcie Europę południową. To tylko pewna, że obecnie rośnie dziko w tej ostatniej; w Europie zaś środkowej i północnej, pospolicie hodowaną bywa po ogrodach warzywnych. W tym stanie odznacza się: cebulą złożoną z licznych, podługowatych, skupionych cebulek pochwiastych, otulonych kilku cienkiemi, białemi lub blado-różowemi powłokami, a co wszystko w mowie potocznej czosnkiem nazywamy; łodygę ma od dołu tylko, albo do połowy wysokości ulistnioną; liście płaskie, szeroko-równowązkie; pochwa okółek przed rozkwitnieniem obejmująca jedno-latowa, bardzo długim dziobem opatrzona i odpadająca; okółek zapełnia 25 do 30 drobnych cebulek, między któremi znajdują się pojedyncze, krótko-szypułkowe, brudno-białawe kwiateczki, które jednak rzadko zupełnie się wykształcają. Czosnek ma woń szczególną, odrażającą, przenikającą, a smak ostry, wzniecający w gębie uczucie palenia. Chemicy wykazali w nim olej lotny i ostry, zawierający w sobie siarkę, bassorynę, białko, krochmal i cukier. Właśnie wspomniany olej lotny jest mięszaniną przynajmniej trzech olejów, a które wszystkie są związkami allilu mianowicie z siarką. Ten olej sprawia to, iż skóra na naszém ciele, o którą potarto czosnek, zaczerwienia, zaognia się. Dostawszy się do żołądka, wprawdzie wielu ludziom ułatwia trawienie, ale jest też nie mało takich, w których zamiast tego, wznieca odbijanie, lub którzy mają doń wstręt niepokonany. Zresztą podnieca on czynność skóry, wydzielanie śluzu i moczu; spożyty zaś w ilości bardzo wielkiej, wywołuje wymioty i biegunkę z morzyskiem. Jeśli go ktoś pożywa przez czas dłuższy, wtedy wyziew tak płuc, jako i skóry nabiera woni czosnku. Dawniej używali lekarze czosnku osobliwie ku wypędzaniu z jelit glist i rupiów, także przeciwko przewłocznemu nieżytowi płuc, żołądka i jelit (tak zwanemu zaflegmieniu), wreszcie przeciwko gnilcowi (skorbutowi) i puchlinie. Dziś zaniechali jego użycia prawie zupełnie; a nawet jego użycie dyjetetyczne, utrzymuje się tylko pomiędzy ludem uboższym.

Odmiana czosnku zwyczajnego zwana czosnkiem perłowym, albo od niektórych ogrodników rokambulem (*Allium Ophioscorodon* Don.), którego cebulki są kulisto-jajowate, również dla użytku kuchennego po ogrodach uprawiany. Czosnek piegawy albo siatkowy (*Allium Victorialis* L.), odznaczający się liśćmi lancetowatemi albo eliptycznemi, krótko ogonkowemi, rosnący po górach środkowej Europy i u nas w Karpatach, szczególniej na Pokuciu lub Bukowinie, dostarcza korzenia piegawca długiego (*radix Victorialis longae*), za świeża woni i smaku czosnku, który dawniej używany bywał jako lek pobudzający, przeciwczerwiowy, czyli glisty wypędzający, pędzący mocz, roztwarzający, a nawet i dziś górale tak go używają. Należał on także do środków zabobonnych, zwłaszcza też miał chronić od zranienia ciała, od złych duchów i t. p., i dla tego noszono go przy sobie; stajnie bydła oczarowanego także nim wykadzano. Wysuszony jest bezskuteczny. Wreszcie czosnek babczy albo niedźwiedzi (*Allium Ursinum* L.), mający liście długo-ogonkowe, eliptyczno-lancetowate, rosnący po lasach wilgotnych Europy i u nas na Podolu i Bukowinie lub nawet w Lubelskiém, używany był dawniej jako środek mocz pędzący, przeciwgnilcowy, a dziś jeszcze mieszkańcy wschodniej Rossyi piją sok z liści w gnilcu, Irlandczycy zaś na kamień moczowy.

**Czosnowa** (Andrzej z), herbu Roch II, w r. 1493 był wojewodą rawskim.

**Czosnowski** (Stanisław), z Obór, kasztelan warszawski w XVIII wieku, herbu Kolumna, W r. 1697 podpisało elekcyję Augusta II dwóch Stanisławów Czosnowskich z ziemią warszawską, stolnik i łowczy warszawscy. Stolnik umarł r. 1706 na stolnikostwie (*Sygillaty*), więc to nasz Stanisław był wtedy łowczym (*Vol. leg.* V, 935), i wyszedł później na kasztelana? Trudno tu dojść, bo ze trzech Stanisławów Czosnowskich było wtenczas i piastowało urzędy w ziemi warszawskiej. Kasztelan już był w r. 1699 kommissarzem do rozgraniczenia województw mazowieckiego i podlaskiego z księstwem pruskiém (*Vol. leg.* VI, 70). Kommissyja ta już dawniej wyznaczona była i tylko reassumowana r. 1699. Toż samo jeszcze raz reassumowana w r. 1703 na sejmie lubelskim i znowu kasztelan do niej wyznaczony (*Vol. leg.* VI, 110). Znajdował się na sejmie roku 1710, to jest na poparciu konfederacyi sandomierskiej. Z niego deputowany z senatu do trybunału skarbowego (*Vol. leg.* VI, 173), i kommissarzem do Gdańska (tamże, str. 189). Kasztelan pod koniec sejmu jeszcze wpisany w recess konfederacyi sandomierskiej (tamże, str. 199). Umarł Czosnowski już r. 1720, bo wtedy po nim mianowany kasztelanem warszawskim Alexander Skulski, pisarz ziemski warszawski, d. 28 Lutego 1720 (*Sygillaty*, ks. 19). Żona jego Anna Szczawińska, wojewodzianka kujawska. Po jej śmierci ożenił się drugi raz z Łuszczewską. Synowie jego: z niej Józef podczaszy warszawski od r. 1718 i Augustyn. Inny jeszcze trzeci Stanisław Czosnowski został obrany podsędkiem warszawskim, mianowany albowiem był dnia 10 Maja 1706 roku podsędkiem po Jędrzeju Wyszyńskim (*Sygillaty*, ks. 17, str. 140). *Jul. B.*

**Czres,** podłużna wyspa na pobrzeżu dalmackiém, zamieszkała przez Słowian, z miastem tegoż nazwiska, które jak i cała wyspa po włosku nazywaną bywa *Cherso*. *Ad. N.*

**Czterdziestnica,** w dawnej Polsce, adwent bywał dłuższym jak teraz; przed każdém wielkiém świętem albowiem czterdzieści dni poszczono i dla tego się nazywał czterdziestnicą.

**Czterdziesto-dniowy** czyli **Wielki Post** ob. *Post.*

**Czterdziesto-godzinne nabożeństwo,** przy wystawieniu Najświętszego

Sakramentu, tak się nazywa ze względu trwania swego przez tyleż godzin. Benedykt XIV, papież, przyznaje początek jego Janowi medyjolańskiemu, Kapucynowi, żyjącemu około r. 1550, który na cześć Zbawiciela 40 godzin przebywającego w grobie, tyleż godzin modlitwę odprawiał. Pius zaś IV początek tego nabożeństwa przypisuje Bractwu od Dobrej Śmierci, które dla uczczenia pamiątki czterdziesto-dniowego postu Chrystusa Pana, przez godzin 40 modły odbywało. Co do czasu, w którym to nabożeństwo upowszechniło się, pierwszy dał przykład Karol Boromeusz, arcybiskup medyjolański; chcąc on lud swéj dyjecezyi odzwyczaić od zabaw zmysłowych, jakim się w dniach zapustnych namiętnie oddawał, z zapomnieniem o Bogu i obowiązkach chrześcijańskich, ustanowił modły publiczne, wtedy trzydziesto-godzinnemi nazwane. Ten przykład wielu gorliwych biskupów naśladować zaczęło, a najwyżsi pasterze: Benedykt XIV roku 1748 w państwie kościelném ustanowił to nabożeństwo; Klemens zaś XIII w r. 1765 na cały Kościół rozszerzył, w 40-godzinne zamienił, odpustami udarował i czas do odbywania onego, od Niedzieli starozapustnej, do Wtorku zapustnego włącznie, zakreślił, pozwalając wystawiać Przenajświętszy Sakrament, albo w trzy dni po sobie następujące, lub w jeden dzień każdego tygodnia. Korzystając z łask stolicy apostolskiej biskupi polscy, wkrótce po dyjecezyjach swoich nabożeństwo 40-godzinne rozpowszechnili, a książe Michał Poniatowski, biskup płocki, później prymas królestwa, za pozwoleniem szczególném, na wzór 40-godzinnego nabożeństwa w Rzymie, trwającego z kolei po kościołach rok cały, też na wszystkie w dyjecezyi swej kościoły rozłożył, jak przekonywa o tém rozporządzenie dyjecezyi płockiej, wydane w Warszawie roku 1779. Dla wiernych odwiedzających kościół, w którym jest wystawiony Najświętszy Sakrament przez godzin 40, papież Klemens XIII udzielił odpust zupełny, pod warunkiem odbycia spowiedzi i przyjęcia Kommunii świętej z modłami na intencyję Kościoła. Nadto, za każde nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i pomodlenie się przed nim, nadał wiernym 10 lat i tyleż kwadragen odpustu. Pius VII, dnia 12 Maja 1817 r. odpusty takowe pozwolił aplikować na ratunek dusz. czyscowych. Dla dostąpienia odpustu zupełnego potrzeba w każdy z 3 dni 40-godzinnego nabożeństwa nawiedzić Przenajświętszy Sakrament. Spowiedź i Komuniję odbyć można jednego z 3 dni, chociażby nawet w innym kościele; ale nawiedziny Przenajświętszego Sakramentu i modlitwy na intencyję Kościoła, tam odprawić należy, gdzie jest wystawienie Przenajświętszego Sakramentu. Pobożność chrześcijańsko-katolicka, wymaga od udających się na uczczenie Przenajświętszego Sakramentu, klęczenia przed ołtarzem na którym wystawiony, jednę przynajmniej, na każdy z 3 dni, godzinę, rano lub po południu, albo też po pół godziny: przed południem i przed błogosławieństwem wieczorném, czy przy Nieszporach. Wiadomość niniejszą wyczerpnęliśmy z dziełka: *Nabożeństwo czterdziestogodzinne podczas trzydniowego wystawienia Najświętszego Sakramentu, ku czci obecnego w nim Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa, tudzież wyjaśnienie obrzędów Mszy świętej*, Warszawa, nakład i druk XX. Missyjonarzy u S. Krzyża, 1861. *L. R.*

**Czterdziestu Męczenników.** Za panowania cesarza Licynijusza na Wschodzie, około roku 320, gdy się podniosło prześladowanie wiary chrześcijańskiej, czterdziestu dowódzców wojskowych, powołanych przez rządcę Kappadocyi do Sebasty, odważnie wyznało że są chrześcijanami. Ani obietnice nagród, pieniędzy, podwyższenia w stopniach i łaski cesarskiej, ani groźba najstraszniejszych kar skłonić ich niezdołały do ofiarowania bałwanom. Kazano przeto ich usta kamieniami tłuc, biczować, a po długiém więzieniu, nagich, z poszarpaném

ciałem, postawić na lodzie zamarzniętego stawu. W pobliżu zaś była łaźnia, w której każdy z nich, coby żałował swego postępowania mógł się ogrzać natychmiast. Tak przy łaźni, jako też przy stawie, żołnierze straż trzymali. Męczennicy będąc w srogim chłodzie, gdy krew ich zastygała, żyły się kurczyły, modlili się aby Pan Bóg dał im zwycięztwo, na pamiątkę czterdziesto-dniowego postu Jezusa Chrystusa. Usiłowali śpiewać hymny dziękczynne, póki głosu im stało. Żołnierz stojący przy łaźni, ujrzał nad męczennikami wielką światłość i 39 koron czyli wieńców zwycięzkich. Dziwił się przeto i rozważał coby to znaczyło, iż czterdziestu cierpią, a 40-tej korony nie ma. Aż w tém jeden z męczenników, wyskoczywszy z lodu, biegł do łaźni, gdzie skoro wpadł, natychmiast ciepłem nagłém rażony, skonał. Na to patrząc ów żołnierz zrozumiał, iż ten dla nadziei krótkiego życia, koronę męczeńską utracił; a zatém, skruszony w sercu, uwierzył w Jezusa Chrystusa, śmiało to wyznał i zrzuciwszy z siebie szaty, wskoczył na lód, wołając: „Jam też chrześcijanin, przyjmijcie mnie w swe towarzystwo święci Boży, abym korony waszej, którą jeden z was utracił dobrowolnie, uczestnikiem został.” Zostawiono ich wszystkich na lodzie przez noc całą. Nazajutrz rządca kazał ich wieźć na spalenie. Najmłodszego z pomiędzy nich imieniem Melito, chciano zostawić, aby mu dać czas do namysłu. Matka, przybiegłszy ku niemu, zachęcała go do wytrwałości, dopomagała mu wsiąść na wóz i wszyscy 40-stu byli spaleni, po poprzedniém tłuczeniu i szczepaniu im goleni. Kościół obchodzi pamiątkę 40-stu Męczenników d. 10 Marca. *L. R.*

**Czterech Koronatów.** Czterej bracia: *Seweryn*, *Sewerjjan*, *Karpoforyjusz* i *Wiktoryn*, służyli w wojsku rzymskiém i za prześladowania Dyjoklecyjana r. 304, gdy mężnie odmówili składać czci bałwanom, wydani byli na tortury, wkładano im na głowę korony cierniowe, a później bito aż do śmierci dyscyplinami z ołowiem, na drodze lawikańskiej w Rzymie. Nazwisko Czterech Koronatów dane im było w czasie budowy kościoła na cześć ich w Rzymie, do którego przywiązany jest tytuł kardynała-kapłana *Sanctorum quatuor Coronatorum Martyrum*. Pamiątka ich obchodzona jest dnia 8 Listopada.

**Czterostopowy wiersz**, ob. *Tetrametr*.

**Czterowiersz**, ob. *Tetrastych*.

**Czteroziarn** *(Tetrachenium)*, nazwa owocu u roślin należących do rodziny wargowatych *(Labiatae)* i szorstkolistnych *(Asperifoliae)*. Owoc ten jest suchym, nadkwiatowym, po dojrzeniu pospolicie na 4-ry owocki (niełupki, Chałub., *achenium*) rozpadającym się, a które często jeszcze wielu botaników orzeszkami *(nuculae)* zowie.

**Czu** albo **Czuj** (także *Cu* albo *Cuj*), rzeka, stepu Kirgiz-kajsackiego, podwładnego zarządowi syberyjskiemu. Bierze początek w śnieżném pasmie Ałtaju i przebiegłszy w południowej stronie stepu, w kierunku od wschodu na zachód blisko 149 mil, wpada wielu odnogami do jeziora Tele-Kul-Tata. Głębokość jej w czasie pełnej wody do 5 sążni dochodzi, a podczas letnich upałów, w wielu miejscach pojawiają się brody, nie przechodzące dwóch stóp głębokości. Dno miejscami piaszczyste, po większej zaś części muliste i bardzo słabe. Brzegi strome, niezbyt wysokie, piasczysto-gliniaste, a po części kamieniste, z których rzeka corocznie prawie wylewa, pokrywając okoliczne miejsca od 3 do 5 wiorst szerokości. Bieg jej na wiosnę zwykle bardzo bystry, w pozostałej porze roku spokojny. Szeroka dolina rzeki Czu, pokryta jest mnóstwem odnóg jeziornych, bujném sitowiem porosłych. Woda w rzece Czu jest słodką i zawiera w sobie podostatkiem ryb w różnych rodzajach. Kirgizi poławiają tu wielkie jesiotry, sumy i szczupaki. *J. Sa...*

**Czub**, wielorakie ma znaczenie. 1) Czub na głowie człowieka, oznacza kępinę włosów po nad czołem wzniesioną, sterczącą; ztąd w przenośném znaczeniu: nalać sobie w czub, t. j. upić się, mieć w czubie, być podchmielonym. Pójść w czuby, t. j. za łby, w bójkę z drugim ręczną. Kształt tych czubów bywał rozmaity, zwykle wzniesione w górę, zalecały się podług mody swoją długością. Eleganci nasi za czasów pruskich, odznaczali się czubami, im który miał wyższy, uchodził za doskonalszego strojnisia. 2) Czuby kobiece, stroje głowy bardzo wysokie i wszelkiego gatunku przystroje, trzęsidła, pióra i t. p. do ubioru głów. 3) Czub koński, ubranie na głowę modne w dawnej Polsce, składające się z piór, kutasów i wstążek. 4) *Czubkami* lud warszawski zwie Braci miłosierdzia, Bonifratrów, gdzie szpital dla obłąkanych na umyśle. Ztąd przenośnia: idź do czubków, trzeba go odesłać do czubków i t. p. Każdy dudek ma swój czubek. Znać dudka z czubka.

**Czub** (*Crista*), kępka piór przedłużonych na łbie ptasim, odmiennego kształtu od otaczającego ją upierzenia i mniej więcej od tegoż odznaczająca się.

**Czubacz** (*Crax* Linn.). Rodzaj ptaków grzebiących (*Rasores*), właściwy Ameryce południowej. Ptaki te często bardzo wspominane przez francuzkich podróżników, pod nazwiskiem *Hocco*, są okazałe tak z powodu znacznej wielkości, jako też poważnych kształtów i ruchów. Wiele mają wspólnego z czubatkami (*Penelope*), lecz odznaczają się potężniejszym dziobem, większą głową i grubszą szyją. Wszystkie wierzch głowy mają ozdobiony piękną zadzierzystą czupryną, z pokrętnych piór złożoną. Ogon mają podobnie jak u czubatek nadmierny, płaski i poziomy. Podobnie jak tamte siadają na gałęziach, a według postrzeżeń nowszych naturalistów, gnieżdżą się także na drzewach, w gniazdach, które podobnie jak czubatki urządzają, i niosą po dwa tylko jaja. Jaja te są białe, skorupę mają bardzo grubą i mocno chropowatą, wydają się jakby były ziarnkami wielkości maku bardzo gęsto oblepione. Równają się wielkością indykom; mięso ich ma być smaczne, a bardzo łatwo dają się na ptaki podwórzowe zamieniać. W Ameryce znajdują się już niektóre gatunki w stanie zupełnego oswojenia i tak jak inny drób, ulegają wielu odmianom w kolorycie; niewiele jednak przedstawiają korzyści, niosąc tylko dwa jaja. Znanych jest około ośmiu pewnych gatunków. *Wł. T.*

**Czubatka** (*Penelope* Merrem.). Rodzaj ptaków grzebiących (*Rasores*), właściwych wyłącznie amerykańskiemu lądowi. Forma ta czysto amerykańska, zbliżona do czubaczów (*Crax*), różni się od tamtych wysmuklejszém ciałem i szczupłą głową. Ogon czubatek znacznie dłuższy od skrzydeł, płaski, poziomy, w końcu zaokrąglony, składa się z dwunastu szerokich sterówek; skrzydła krótkie, zaokrąglone; nogi chwytne, do siadania na drzewach usposobione. Jedne mają okolice oczów i gardzieli nagie, inne tylko nagie obwody oczów i płatek skórny pod brodą wiszący; według tego współcześni systematycy, dzielą je na dwa oddzielne rodzaje: *Penelope* i *Ortalida*. Niezupełnie właściwie noszą nazwisko czubatek, gdyż niektóre gatunki są bezczubne, a większa część nie ma właściwych czubów, lecz tylko długą czuprynę najeżającą się dowolnie. Podobnie jak czubacze, ptaki te przedstawiają wyjątkowy sposób gnieżdżenia się w tym rzędzie; ścielą bowiem gniazda na drzewach, z drobnych suchych gałązek i niosą po dwa lub trzy jaja białe, mocno chropowate. Skromne w ogólności mają odzienie, a pod względem wielkości mogą być porównane z bażantami. Mięso ich daje doskonałą zwierzynę i łatwe są bardzo do polowania, łatwe do oswojenia i domowej hodowli, ale z powodu małej mnożności, nie przedstawiają znacznych korzyści z przyswojenia. *Wł. T.*

**Czubek turecki,** ob. *Dropacz.*

**Czubki,** choroba pszczół, objawiająca się występowaniem lepkiej wilgoci na głowie, do której przylegając pyłek kwiatowy, tworzy rodzaj czubka, od którego choroba nazwanie otrzymała.

**Czuchłoma,** miasto powiatowe gubernii kostromskiej, leży o 24 mile w stronie północno-wschodniej od Kostromy, na brzegu jeziora Czuchłomskiego. W r. 1778 było mianowane miastem powiatowém. Teraz w Czuchłomie około 1,600 mieszkańców płci obojej, 4 cerkwie i około 1,500 rsr. rocznie dochodu miejskiego.—*Czuchłomski powiat,* zajmuje przestrzeni 452 mil □, z tych ziemi uprawnej 105,500 dziesięcin, łąk 16,000 i lasów 195,000 dziesięcin. Mieszkańców ma 50,500 płci obojej. Powierzchnia jest nadzwyczaj leśna, niska, skrapiana wodami rzeki Wigi, Weksy i jeziora Czuchłomskiego. Powietrze jest zimne, wilgotne, dla mnóstwa jezior i bagien. Grunt po największej części szary, gliniasty i błotnisty. Główny przemysł mieszkańców stanowi rolnictwo, znajdujące się zresztą na bardzo miernym stopniu. Więcej korzyści przynosi przemysł leśny. Między mieszkańcami powiatu wiele znajduje się rzemieślników; ztąd też więcej aniżeli z innych powiatów, rozchodzi się po Rossyi cieśli, traczy, kamieniarzy i t. p. *J. Sa.*

**Czuchny, Czuchońcy** (inaczej Estońcy), gałąź szczepu czudzkiego czyli fińskiego, zajmują całą gubernię estońską i północną część inflanckiej (liwońskiej), mianowicie powiaty dorpacki i parnawski, wraz z wyspami Worms i Runs; sąsiadują na wschód z Rossyjanami, a na południe z Łotyszami czyli Łotami. Szlachta, kupcy i większa część mieszczan są Niemcy. Do Czuchońców liczą się także: 1) Liw albo Liwi, mieszkający już to wspólnie z nimi w kilku wsiach, przy ujściu rzeki Salis, już oddzielnie na *wybrzeżu kurońskiém,* poczynając od Irbenu aż do jeziora Angierskiego, w dobrach Dundangieńskie i Popeńskie, w liczbie 150 przeszło rodzin; oraz 2) Krewingowie, poniżej miasta Bawska, mieszkający w dobrach: Baden, Kirkawe-Moniż, Krusen i Memelhof, około 2,700 płci obojej; ostatni wyginęli już prawie, zlawszy się z Łotyszami. Wszystkich Czuchońców, języka czudzkiego używających, liczą około 630,000. Są oni wzrostu miernego, włosy mają rude, mocnej budowy ciała, zdolni do najcięższej pracy, ale bardzo leniwi; charakter mają skryty, niedowierzają Niemcom, są powolni, źli, uparci i pijaństwu oddani. Mieszkania ich mało się od barłogów różnią; ludzie i bydło wspólnie mieszkają, wszędzie postrzegać się daje największe nieochędóstwo i nędza okropna. Ubranie obiej płci jednakie jest prawie; stanowi je głównie długa suknia zwierzchnia, z grubej tkaniny koloru ciemnego; na nogach zamiast pończoch, ponawijane mają taśmy, stopy w łapcie obute, rzemieniem przywiązane. Przy chrzcie, weselu i pogrzebie, zachowują szczególne obrzędy. Do zwyczajnych zabaw ludowych, bez których żadne święto obejść się nie może, należy huśtawka. Najgłówniejszém świętem u Czuchońców jest *Dalkus,* święto żniwa. Religijność, wybitnie charakter ludu tego znamionująca, przyćmioną jest mnóstwem najgrubszych zabobonów. Język czuchoński, jako narzecze czudzkiego, dosyć jest miękki i dźwięczny, lecz bardzo ubogi. Pomiędzy ludem istnieje znaczna ilość pieśni, nadzwyczaj poetycznych. Czuchońcy głównie rolnictwem się trudnią. *J. Sa...*

**Czucie.** Znaczeniu wyrazu tego we względzie fizyjologicznym, język nasz różną nadaje rozciągłość; w każdym razie jest to dostrzeganie pobudzenia, sprawionego mocą bodźców (ob.), w pewnym oddziale nerwów, rzadko dla umysłu obojętne, zwykle łączące się z doznawaniem przyjemności lub wstrętu. W obszerném zatém znaczeniu, gdzie tylko skutkiem podniety następuje do-

strzeżenie sprawionego pobudzenia, wszędzie tam ma miejsce czucie. W tém to rozumieniu mówimy o czuciu światła, brzmienia, woni, smaku, ciepła i wrażeń mechanicznych; czyli inaczej, każdy zmysł uważamy za objaw czucia, zmodyfikowanego tylko właściwym, wyłącznym sposobem. Wszakże prócz tego obszernego znaczenia, ma ono jeszcze ściślejsze, mocą którego język nasz wyraża pewną tylko formę z pomiędzy tych, jakiemi brane w znaczeniu obszerniejszém objawiać się może. Jest to ta forma, w której czucie, gdy przejdzie pewne granice natężenia, staje się bólem. W tém ściślejszém rozumieniu, czucie ogranicza się do zakresu zmysłu dotykania, w przedmiotowym lub podmiotowym sposobie (ob. *Dotykanie*). Ponieważ u człowieka zdrowego w czasie czuwania, czucia wtenczas tylko powstają, gdy pewne jego nerwy działaniem jakiejś podniety pobudzone zostaną, możnaby zatém sądzić, że czucie i pobudzenie nerwów, jest jedném i tém samém. Tak jednak nie jest; nerw bowiem przeznaczony do pośredniczenia czuciu, choćby zresztą najzdrowszy, o tyle tylko obudzać je może, o ile włókna jego bezpośrednio lub pośrednio są w związku z głębią mózgu, mianowie z płatami jego środkowemi (ob. *Mózg*). Gdziekolwiek nadmieniony związek, zaciśnieniem, przecięciem, lub innym sposobem przerwanymby został, wszędzie tam część nerwu poniżej tej przerwy, traci zdolność obudzania czucia, chociażby nawet stan sprawionego w niej pobudzenia w inny sposób okazywać mogła. U kogo np. uległ podobnemu uszkodzeniu rdzeń pacierzowy w połowie swojej wysokości, łechtanie podeszwy może wywołać podrywania w odpowiedniej nodze, a przecież nietylko łechtania, lecz nawet kłucia lub palenia w tém miejscu chory całkiem nie poczuje. Widocznie zatém dla powstania czucia, niedosyć na samém pobudzeniu nerwów, lecz trzeba nadto połączenia się z niém jakiegoś warunku, przywiązanego do części mózgu wyżej wskazanego miejsca. Konieczność ta pokazuje się i ztąd, że wrażenia wywarte na nerwy czuciowe, o tyle tylko uczuwamy, o ile zwracamy ku temu uwagę. Mogą więc przed oczyma przesuwać się rozliczne obrazy, mogą do uszu dochodzić rozmaite głosy, a jednak tamtych nie widzimy, tych nie słyszymy, jeśli uwaga nasza czém inném mocno jest zajęta. Warunkowi o którym tu mowa, tém większe przyznać należy znaczenie, gdy w niektórych razach, nawet bez odebrania od nerwów zwykłego wrażenia, jest on w stanie wywołać wrażeniom tym odpowiednie uczucia, jak np. przy snach, widzeniach i różnego rodzaju złudzeniach fantazyjnych. Warunkiem tym jest pierwiastek duchowy, przywodzący pobudzenie nerwu czuciowego do wiadomości, działający przy pomocy wyższych oddziałów mózgu, zresztą zaś co do istoty swojej bliżej nie zbadany. Łączenie się uwagi z pobudzeniem nerwu czuciowego, dzieje się według pewnych zasad. Jeżeli nerwy różnych zmysłów, równocześnie doznają pobudzenia, to nie wszystkie razem lecz tylko pojedyńczo mogą one być uczute, w miarę tego, ku któremu zwróci się uwaga. Nawet i w takim razie, gdy wielość wrażeń odnosi się równocześnie do jednego zmysłu, jedno z nich stać się może wyłącznym przedmiotem uwagi. Zazwyczaj nerw silniej pobudzony zwraca ku sobie uwagę, jednakże przyzwyczajenie, wątek myśli i usiłowanie, może tu działać na korzyść pobudzenia słabszego. Nie udaje się to, gdy jedno z wrażeń spółczesnych jest niezbyt silne. Ponieważ poczucie pobudzenia nerwu dzieje się dopiero, gdy wrażenie dobiegnie do mózgu, ponieważ tam dopiero skutek tego pobudzenia, jako czucie, staje się wiadomém, właściwie zatém każde wrażenie na nerwy czuciowe, powinnibyśmy uczuwać w mózgu; że zaś rzecz się ma inaczej, widać więc, że z czuciem łączyć się jeszcze musi dalsza czynność duszy, mocą której od pierwszego dziecięctwa,

przyuczamy się odnosić czucia do podniet, które dają im początek. Tym to sposobem z czucia robimy wyobrażenie, odnosząc je do stosunków, przestrzeni i czasu, inaczej mówiąc, czucie wykładamy stósownie do zachodzących warunków. Kto np. rozróżnia jasność od ciemności, ten ma proste czucie światła; kto przy pomocy tego czucia rozeznaje, co, w jakiém położeniu, jakiej wielkości i kształtu przed nim się znajduje, ten łączy z niém wyobrażenie, czyli doznane wykłada. Czucie i jego wykład, mocą wprawy od pierwszego dzieciętwa, tak się z sobą jednoczą, że w rzeczywistości nie można ich oderwać od siebie i poczuwając wrażenie, już tém samém czucie wykładamy. Najpierwszym skutkiem wykładu czucia jest to, iż takowe odnosimy do części ciała, na którą działa podnieta, choć samo właściwie tworzy się dopiero w mózgu. Dalszym skutkiem jest odnoszenie go po za ciało, do przedmiotu, którego działaniem podniesioném zostało, bądź z ciałem zetkniętego, bądź nawet oddalonego, jak np. do przedmiotów widzianych. Taki wykład czucia wynika z zawiłego sądu, który wszelako ustala się w nas nieznacznie, mianowicie przez dostrzeganie jakiejś odmienności w doznawanych wrażeniach, gdy zmienia się położenie ciała względem podniety zewnętrznej; raz zaś ustalony, łączy się z czuciem nierozdzielnie. Ażeby z czuciem złączyć się mogło wyobrażenie, wrażenie od podniety powinno być umiarkowane. Gdy jest za słabe, czucia nie ma żadnego lub niedostateczne; gdy za mocne, powstaje ból, obok którego należyty wykład czucia staje się już niepodobnym. *Dr. J. M.*

**Czucie**, pod względem psychologicznym, jest to przyjęcie tego co istnieje zewnątrz nas, wewnątrz siebie, czyli odbieranie wrażenia zmysłowego przez duszę. Dawniejsi psychologowie nazywali władzą czucia tę zdolność, która wrażenia odbierane z zewnątrz uwydatniała własnej świadomości człowieka; władza czucia była więc mniej więcej tém samém, co zmysłowość. Powstawanie czucia tłómaczono zresztą w sposób bardzo rozmaity: najdawniejszém i najdziecinniejszém w tej mierze wyobrażeniem filozoficzném, było pojęcie tak zwanych wrażeń zmysłowych, jakoby pewien rodzaj materyi, wypromieniany przez same przedmioty, wciskał się w organa czucia ludzkiego. Taż sama myśl, choć nieco już wykształcona, jest podstawą teoryi, według której pojęcia czucia mają być obrazami przedmiotów tworzących je. Kiedy nakoniec poczęto pojmować niepodobieństwo tak zewnętrznego i materyjalnego wrażenia rzeczy materyjalnych na duchowość, usiłowano (jak zwłaszcza czynił Leibnitz) poradzić sobie przypuszczeniem, że dusza sama tworzy swoje pojęcia czucia, bez niczyjego wpływu, i że pojęcia takowe zgadzają się ze zmianami świata zewnętrznego jedynie skutkiem predestynowanej harmonii. Za Leibnitz'em w tym samym kierunku nauczał także Schelling i inni idealiści. W ostatnich czasach, Herbart wykazał w czuciu działalność duszy wewnętrzną, wywołaną wprawdzie przez połączenie duszy ze światem zewnętrznym, ale nie wyobrażającą w niczém jakości przedmiotów; dowodzi on, że forma, która towarzyszy pojęciom czucia, sama w sobie nie jest postrzeżeniem zmysłowém, lecz tylko wynikiem stosunku, w jakim te pojęcia, jako siły samoistne, oddziaływają wzajemnie na siebie.

**Czuczej**, namiestnik chaństwa kałmyckiego. Po ucieczce Ubaszy, tytuł namiestników i chanów był zniesiony i większa część Kałmyków zależała od zarządu wojskowego dońskich Kozaków. Czuczej, władzca Małych-Derbetów, postanowił wyłamać się z pod zarządu Dońców. W roku 1800 przybył on razem z lamą Sobinbakszy do Petersburga i wyjednał u cesarza Pawła I, dla narodu kałmyckiego prawo: *a)* wybierania sobie naczelnika; *b)* niezależność od Dońców; *c)* zależenie bezpośrednie od monarchy; *d)* prowadzenie z nim bezpośre-

dnio korrespondencyi; *e)* w sprawach krajowych porozumiewanie się z kollegijum spraw zagranicznych i *f)* w interesach ziemskich i t. p. z prokuratorem generalnym; a następnie najwyższym dyplomem z dnia 14 Października tegoż roku, Czuczej wyniesiony do godności namiestnika chaństwa, udarowany został chorągwią, szablą, pancerzem, szyszakiem i futrem sobolim. Nadto na prośbę jego, ustanowiony został sąd Zargo; dozwolone swobodne odprawianie obrzędów wiary lamajskiej; potwierdzone wszystkie dawne prawa i przywileje. Czuczej umarł w r. 1807. Po nim już więcej namiestników nie było. *J. Sa...*

**Czuczor** (Jerzy), poeta i filolog węgierski, urodzony 1800 r. w Aadód, w komitacie neutraskim; nauki gimnazyjalne i seminaryjne odbył w Neutra, Granie, Presburgu i Raab, po czém w tém ostatniém mieście wstąpił do zakonu Benedyktynów, który od roku 1825 do 35 powierzył mu obowiązki professora gimnazyjalnego w Raab i w Komorn. Epiczne jego, ogłoszone w tej epoce poemata: *Bitwa pod Augsburgiem* (1824 r.); *Zgromadzenie w Arad* (1828 r.) i *Botond* (1831), zwróciły nań uwagę publiczną. W 1835 r. wybrany drugim sekretarzem i archiwistą akademii węgierskiej, przeniósł się do Pesztu, gdzie w 1836 r. Poldy zebrał i wydał jego *Dzieła poetyczne*. Erotyczne w nich uczucia, jakoteż swobodne życie Czuczora za murami klasztoru, ściągnęły nań niezadowolenie zwierzchności duchownej, która nietylko wyjednała zakaz dzieł jego dotychczasowych, lecz sama również wzbroniła mu dalszych zajęć literackich i zmusiła go do porzucenia urzędu w Peszcie, oraz do zamieszkania na nowo w celi klasztornej. Dopiero w 1842 r. udało się Czuczorowi wyprosić przejrzenie poczynionych mu zarzutów, skutkiem czego pozwolono mu na nowo być nauczycielem i pisać; w krótkich też przestankach wydał wyborny przekład *Kornelijusza Neposa*, epopeję *Jan Hunyady* i *Życie Washingtona*; poczém akademija poruczyła mu wypracowanie wielkiego słownika madziarskiego. Czuczor znowu więc w 1844 r. udał się do Pesztu, gdzie z całém poświęceniem zajął się tą pracą, która w r. 1848 doszła już do głoski *J;* wszakże dla poezyjki p. t.: *Riadó* (Hasło), ogłoszonej w Grudniu 1848 r. w *Kossut Hirlapja*, został w Styczniu roku następnego skazany przez Windischgrätza na sześcioletnie ciężkie więzienie w kajdanach: lecz za wstawieniem się hrabiego Jana Telcky, prezesa akademii, z kajdan wkrótce go rozkuto, a nawet później pozwolono mu dalej ciągnąć pracę słownikarską. Skutkiem zajęcia Budy przez Węgrów wypuszczony na wolność, później dobrowolnie stawił się przed władzami austryjackiemi, które osadziły go w Kufsteinie, gdzie zajmował się słownikiem i przekładem madziarskim Tacyta; aż nakoniec w 1850 r., skutkiem amnestyi ogólnej, na wolność powrócił.

**Czud, Czudowie.** Czudzkie albo fińskie plemię, wynosi około 3 milijonów, należą do niego: Czudowie albo Finnowie, Czuchońcy (Esty albo Estońcy), Liwy, Permiakowie, Czeremisi, Tepterowie, Mordwanie, Wotiacy, Zyryjanie, Ostyjacy, Wogulicze, Lapończycy albo Łoparze i niektóre inne syberyjskie ludy koczujące. O pierwotnej historyi czudzkiego plemienia żadnych nie ma wiadomości piśmiennych; z urywkowych tylko napomknień w historyjach innych ludów, z nazw uroczysk i z porównawczego badania języka, obyczajów i zwyczajów różnych plemion czudzkich, we wschodniej i zachodniej części Rossyi europejskiej i na północy Azyi rozsianych, zdołali filologowie odkryć ich podobieństwo rodowe. Zamiłowany w czudzkim świecie Rask (*Wiener Jahrb. d. Liter.*, 1822, 2 zeszyt), zanadto granice jego rozszerzył, usilując dowieść, że w czasach bardzo odległych, siedziby Czudów zajmowały znaczną część Europy, sięgając z jednej strony Elby, Brytanii, Gallii, Hiszpanii, a z drugiej

ciągnąc się aż do morza Białego, po za góry Kaukazkie. Podobnież Klaproth i Szafarzyk, odnieśli do czudzkiego plemienia wiele ludów innego pochodzenia; w dzisiejszych nawet czasach, niektórzy uczeni zaliczają do czudzkiego plemienia Scytów, chociaż gruntowne badania Lindnera *(Skytien und die Skyten des Herodot*, Stuttgard 1841) i Nadieżdyna (w *Pamiętnikach odeskiego towarzystwa historyi i starożytności*, tom I) dowiodły, że Scytami Herodot nazywał Słowian ruskich, głównie Małorusinów, a poszukiwania Lerberga już dawno wyjaśniły, że w Europie siedziby czudzkich plemion odległą tylko ograniczały się północą. Kiedy i jakim sposobem Czudowie osiedli na północy, nikomu nie jest wiadomo; nie podlega wątpliwości, że tu już byli znani Rzymianom w I-ym wieku przed nar. Chr. Z historyków rzymskich Tacyt pierwszy wspomina o imieniu i siedzibach Czudów, pod imieniem Fennów: „Atoli liczyć ich (Fennów) raczej należy pomiędzy Germanami, bo i siedliska mają nieruchome i tarcze noszą i pieszo rześko chodzą, różni w tém od Sarmatów, którzy na koniach lub na wozach wiek swój trawią. Dzikość i ubóstwo Fennów jest aż do podziwienia; nie widać tam ani oręża, ani koni, ani mieszkania żadnego; jedzą zioła, wdziewają skóry, legają na ziemi, cała ich nadzieja w strzałach, które w niedostatku żelaza, kością ostrą są nasadzone; żony, polując równie z mężami, obłowem z nimi się dzielą. Najwarowniejszym dla niemowląt od niepogody i drapieżnego zwierza przytułkiem, szałas z gałęzi upleciony, który też służy za domowisko dla młodzieży i starców. Wszakże szczęśliwszém takowe życie być sądzą, niżeli pocić się nad pługiem, bawić ciesiołką około budowy, a między swoim i cudzym majątkiem wieczny z bojaźnią i nadzieją bój prowadzić. Jakoż, bezpieczni od bogów i ludzi, ten rzadki nader zysk odnoszą, że im nic żądać nie potrzeba *(De morib. German.*, rozdział 46, przekład Naruszewicza)”. Paweł dyjakon w ks. I, *De gestis Longobardorum*, w kilka set lat po Tacycie, też samą ich dzikość opisuje. Z opisu tego widać, jak mało podobne są czudzkie plemiona, do swoich wojowniczych przodków. Z wyjątkiem kilku plemion koczujących, na ostatnim północnym krańcu Europy i na północy Azyi, wszystkie pozostałe żyją stale na tychże samych miejscach, trudnią się rolnictwem, polowanie zaś stanowi rozrywkę dla niektórych, nie zaś przemysł ogólny. Wszyscy prawie Czudowie wzrost mają średni, mocno zbudowani, twarz ich szczególnego wyrazu (plat) nie posiada; włos jasny, brodę rzadką, oczy ciemno-szare, cerę twarzy żółtawą; te ogólne cechy w niektórych miejscowościach uległy zmianom od wpływu klimatu, sposobu życia i zmięszania się z innemi ludami. Charakter Czudów w ogólności jest dumający, są oni powolni ale wytrwali, znoszą cierpliwie wszelki niedostatek, mało dbają o schludność, ochędóstwo i wygody życia. Podobnie jak wszystkie ludy nieoświecone, mnóstwo mają przesądów i zabobonów, odznaczają się też zamiłowaniem dawnych zwyczajów i podań religijnych. Rzecz podobna do prawdy, że Czudowie za pierwszém swém przeniesieniem się do Europy, zajmowali dość znaczną część północnej Rossyi; zdanie to znajduje w Nestorze poparcie. Powiada on, że plemię czudzkie mieszkało na północo-wschód od Słowian, za Ilmenem, Białém jeziorem i Oką. Z tych Czudź właściwa w Estonii, Narowa nad brzegami Narwy, Iżora wzdłuż rzeki Newy, Jam albo Jem w południowej Finlandyi, Kareła w gubernii ołonieckiej, Wes' nad Białém jeziorem, Perm' w gubernii permskiej, Mera na około Rostowa, Muroma w bliskości Muromu, Czeremisy i Mordwa w gubernijach kazańskiej i wiackiej. Uczony Finn Renwal utrzymuje, że Czudowie Finlandyję zamieszkujący, przybyli z południa, a Karelowie od strony jezior Ładogi i Onegi. Czudowie zajęli wybrzeża, Karelowie południowe stoki gór,

a Lapończycy kraje środkowe; ci ostatni jednakże ku północy posunięci zostali. Starożytni pisarze skandynawscy nazywali Lapończyków Kwenami, wystawiając ich w postaci karłów, straszliwych czarowników, w łonie gór zamieszkałych. Rask dzieli czudzkie plemiona następnym sposobem: 1) gałąź południowa, do której należą mieszkańcy dawnej Ingryi, Karelowie, Ołończanie, Estońcy i Liwy (gałąź ta nazywa się południową, odnośnie do całej przestrzeni przez Czudów zamieszkałej); 2) gałąź północna, do której należą Lapończycy w Szwecyi, Norwegii i Rossyi; 3) gałąź wschodnia, którą nazwaćby azyjatycką wypadało; należą do niej Czeremisi i Mordwa. Byt polityczny czudzkiego plemienia nigdy szczególnie pomyślnym nie był; wszędzie i zawsze przez sąsiadów podbijani. Istniała jednakże pora rozkwitu i dla świata czudzkiego, kiedy jego różne gałęzie ściślej między sobą połączone, stanowiły nawet niezależne państwa. Takiemi były: Perm' czyli Bijarmija i Udoryja albo Jugoryja, które jednakże już na schyłku XIV wieku przez Rossyjan zawojowane zostały. Z Laponii i Finlandyi oddawna daninę pobierali Norwegczycy i Russowie; wydalenie się książąt ruskich z Nowogrodu do Kijowa, dając Czudom chwilową niezależność, następnie podwładnymi Szwedom ich uczyniło. Spory o Kareliję naturalnie przywiodły do walki wzajemnej Ruś i Szwecyję. Tymczasem rozległa przestrzeń ziemi Czudów od Wołgi aż do Syberyi, zostawała już od roku 1571 w posiadaniu Rossyi, której następnie uległy wszystkie 13 głównych pokoleń czudzkich. Władza szwedzkich królów nad czudzkim czyli fińskim ludem, mocno zachwianą była przez Piotra Wielkiego, który w r. 1705 podbił całą Ingryję czyli Ingermanlandyję; w r. 1711 całą Estoniję i Inflanty; a w roku 1714 całą dzisiejszą Finlandyję wschodnią (Kareliję); podboje te potwierdzone zostały przez pokój nisztadzki, w r. 1721 zawarty. Po upływie stu lat prawie, Szwedzi utracili zachodnią Finlandyję, brzeg zatoki Botnickiej, także właściwą Laponiję i północ Finlandyi, które pod nazwą wielkiego księstwa finlandzkiego, w roku 1808 do Rossyi przyłączone i ostatecznie pokojem fridrychshamskim zatwierdzone zostały. Dziś większa część Czudów (Finnów) do Rossyi należy. — W *Szwecyi* Czudowie mieszkają w Wermlandyi, Dalarne, Estriklandyi, Helsinglandyi, Ongermanlandyi i w Medelpadi; obrali tam dla siebie najsamotniejsze lasy, ztąd lasy te po szwedzku nazywają się: *Tinmarker* albo *Finscogar*. Prawdopodobnie, mieszkali dawniej Czudowie i po innych miejscach (np. w Westergotlandyi, Roslagenie i t. d.), ale następnie wyparowani ztamtąd będąc przez Szwedów, albo zmięszawszy się z nimi, zmienili swój język i zwyczaje. Wszędzie gdzie Czudowie osiadali, budowali sobie domy, palili lasy i trudnili się stosownie do miejscowości, polowaniem albo rybołówstwem. Unikając wojen, tyle zgubnych dla ich ojczyzny, szukali oni bezpieczeństwa w Szwecyi i osiadali w miejscach, obszernemi lasami pokrytych i dla twardego gruntu kamienistego przez Szwedów nie uprawnych. Nie można oznaczyć dokładnie, kiedy Czudowie do Szwecyi przyszli, ale bardzo do prawdy jest podobnem, że to za Gustawa I i Karola IX miało miejsce, gdy za ich panowania, nadane były Czudom pierwsze przywileje królewskie, na posiadanie uprawionych przez nich gruntów. Czudowie szwedzcy, pochodzą bezwątpienia z północnej Sawolaksyi, z powiatu Rautalampi, którego mieszkańcy do sawolakskiego plemienia należą; dowodów na to aż nadto w ich narzeczu i familijnych imionach znajdujemy. Wermlandyja w tym czasie, gdy ją jako księstwo otrzymał Karol, była zupełnie pustą, lasami i bagniskami napełnioną; całe obwody Wese, Karlskoga i Niwed, pustynię stanowiły, nim tam Czudowie osiedli; obecnie zaś całkiem z tych miejsc usunięci zostali. To samo o Hilbergu

powiedzieć można, w którym z początku Czudowie osiadać głównie zaczęli, również jak i o miejscach do granicy norwegskiej zbliżonych. Potomkowie ich, dotąd tam mieszkający, zachowali tylko imię Czudów (Finnów); co się zaś języka i obyczajów dotyczy, stali się oni całkiem Szwedami. Prawdziwi Czudowie znajdują się teraz w powiatach tylko: Elwdali, Esse i w parafijach: Hunnarskogu, Gresmarku, Friuksende, Estmarku, Niu i Dalbiu. Siedziby ich leżą wzdłuż granicy i pasma gór od Dalarne, aż do parafii Edy, na przestrzeni 21 mil szwedzkich. Ale głównie Czudowie mieszkają w pobliżu granicy norwegskiej, gdzie najmniej prześladowań doznają. Dawniej Czudowie ci szczególniejszej używali opieki, zkąd w krótkim czasie rozmnożyli się w znacznej liczbie; ale zwyczaj ich palenia lasów obudził niezadowolenie, szczególniej pomiędzy właścicielami kopalni, które znacznej ilości drzewa potrzebowały, wkrótce zatém Czudowie przykrymi dla rządu nawet się stali. Jeszcze w r. 1627 w Dalarne uskarżano się na ich wielkie rozmnożenie. Surowe postanowienia przeciw nim wydano: kazano palić chaty Czudów i odbierać im cały zapas zboża, ażeby ich zmusić do wydalenia się z leśnych siedzib. Postanowieniem o lasach z dnia 22 Marca 1647 roku rozkazano zebrać wiadomości o ilości szkody, jaką zrządzili Czudowie lasom i państwu, w skutek czego pozbawiono ich ziemi, która do fabryk przyłączoną została. Czudowie zmuszeni byli porzucić pierwotne mieszkania swoje i całkiem znikli z tych parafij, w których uprzednio zamieszkali. Niektórzy zostali węglarzami w kopalniach i tym sposobem ze Szwedami się pomięszali; inni zajęli się rolnictwem, płacąc podatki za grunta i żyjąc spokojnie aż do czasu, w którym znowu z jakich bądź powodów, ziemie ich do fabryk przyłączono. Za Karola XI, w roku 1682 wydano rozporządzenie, na mocy którego Czudowie obowiązani byli albo uczyć się po szwedzku i przyjąć wiarę chrześcijańską, albo całkiem z państwa wygnani być mieli. Na szczęście Czudów, król w roku 1690 wysłał swego kaznodzieję nadwornego, Jana Szefera, rodowitego Czuda (Finna), do Ewle, mianowawszy go głównym nadzorcą nad wszystkimi Czudami i wyznaczywszy dla nich osobnych pastorów. — W *Norwegii* Czudowie rozszerzyli się na początku XVII wieku; mieszkają głównie we włościach: Soller, Oudaleni i Hedemarken, gdzie zajęli parafije: Mejdskog, Winger, Brandwol, Griu, How, Osnes, Woler, Elwerum i Triusildi, wzdłuż granicy szwedzkiej leżące. W parafii Triusildi mają oni około 14 posiadłości. Ludność ich przeszło 300 wynosi. Dla różnicy od Lapończyków, których Duńczykowie Finnami także nazywają, przybrali oni nazwę Żytnich Finnów (*Rug Finner*). Większa ich część mówi po norwegsku, mniej więcej zrozumiale. W parafii Triusildi język ich rodowy coraz się zaciera; młodsi już źle go rozumieją i wcale nie umieją po czudzku mówić. Kraj, przez osadników zajęty, nazywa się w ogólności *Finnmarken* albo *Finnskogen*, t. j. czudzkim (fińskim) lasem. W Soller mieszkają w chatach, ale w Triusildi budują sobie domy, tak samo jak wieśniacy norwegscy. — *Lapończykowie* stanowią odrębną całkiem gałąź plemienia czudzkiego, różniącą się też i co do języka, który się dzieli na narzecza: lapońsko-norwegskie (finlap), lapońsko-szwedzkie i lapońsko-ruskie; ostatnie zbliża się nieco do tego, jakiem mówią w Finmarku; ale zdaniem Raska, jest bardziej starożytne, czystsze i lepsze od niego. Język Lapończyków, różni się w ogólności od czudzkiego nie tyle ilością wyrazów, właściwie do niego należących, jak raczej giętkością i szczególném ich wymawianiem; bogactwo i logiczność jego form grammatycznych, godne są podziwienia; na dowód tego dość jest przytoczyć, że konjugacyje słów tego języka mają do 10 trybów. Z narzeczy wschodnich albo azyjatyckich Czudów, najbardziej do

czudzkiego zbliża się czeremiskie; za osobliwość grammatyczną tego języka, słusznie uważać można dodawanie wyrazu *szamyc* do rzeczowników, dla utworzenia liczby mnogiej. Co zaś się Czuwaszów dotyczy, język ich bardziej do tatarskiego się zbliża. Ludność czudzkiego czyli fińskiego plemienia, wynosiła w niedawnych czasach 3,000,000 dusz; dzieliła się na 13 następnych gałęzi: 1) właściwi *Czudowie* (Suoma), plemię pierwotne, prawie 1,350,000 wynoszące, głównie w Finlandyi; 2) *Estowie*, 450,000, w Estonii czyli Estlandyi i północnych Inflantach; 3) *Lapończycy* czyli *Łoparze*, 6,000, w Finlandyi i w gubernii archangielskiej; 4) *Liw*, pierwotni Inflant (Liwonii) mieszkańcy (których odróżnić od Łotyszów i Litwinów należy), 5,000, mieszkają w obwodzie wendeńskim, gubernii inflanckiej, na wybrzeżu angerskiém i blisko Bauska w Kurlandyi; 5) *Czuwasze*, mówiący dziś językiem tatarskim, 450,000, w gubernii kazańskiej; 6) *Czeremisi*, 200,000, z których 85,000 w gubernii kazańskiej; 7) *Mordwa*. 200,000, z tych 20,000 w gubernii kazańskiej; 8) *Wotiacy*, którzy siebie *Mudri* nazywają, około 50,000, z tych 10,000 w gubernii kazańskiej; 9) *Wogulicze*, 30,000, w gubernijach: permskiej, tobolskiej i tomskiej; 10) *Ostyjacy*, z których tylko obscy, całkiem co do języka i obyczajów do Czudów są podobni, zaś Ostyjacy kondyjscy i pompokojscy, wraz z Inbatzami do Samojedów należą; liczba ich ze wszystkiemi tu należącemi pokoleniami, a mianowicie z Samojedami, w ścisłém znaczeniu słowa, Kajbałami, Soetami, Matorami, Tubińcami, Kamaczyńcami, Towcami, Guarycami i Jurakami, ledwie 100,000 wynosi; 11) *Permiacy*, około 50,000, w gubernijach: permskiej, wiackiej i wołogodzkiej; 12) *Zyrjanie*, około 3,000, w gubernijach: wiackiej, wołogodzkiej i archangielskiej i 13) *Tepterowie*, pokolenie, które już utraca narodowość czudzką, co do języka, obyczajów i fizyjognomii. Tepterowie, w liczbie 29,000 mieszkają w gubernii orenburgskiej. — *Czudowie rossyjscy.* Oprócz Czudów w Finlandyi i gubernii petersburgskiej zamieszkałych, znaczna część ich znajduje się także w gubernii archangielskiej i ołoneckiej. Czudowie ci niegdyś na wiarę grecką nawróceni, wpadli następnie w herezyje czyli raskoły; nazywają siebie *Rossyjanami* (*Wenälaiset*) i ubierają się tak samo, jak wieśniacy rossyjscy. W ogólności są oni schludniejsi od Czudów w Finlandyi zamieszkałych; gościnność uważają za świętą cnotę, ale przytém, podobnie jak inni raskolnicy, nie będą ani jedli, ani pili z naczynia, przez innowierca używanego. W ukształceniu daleko są niżsi od braci swoich finlandzkich. Rolnictwo w gorszym stanie, aniżeli u Finlandczyków; ale w ogólności bogatsi są od swoich jednoplemiennych sąsiadów na zachodzie, zapewne ztąd, że pomiędzy nimi nietyle pijaństwo jest rozszerzone i że nie są obowiązani do utrzymywania bezpłatnego wieśniaków, gruntów nie posiadających (*inhysingar*). Nadto Czudowie rossyjscy odznaczają się rozwagą i zabiegłością, lubią trudnić się handlem i w ogólności zarobkiem. W domu handlują mało, ale zarabiają wiele w Finlandyi, Ingermanlandyi i Estonii, dokąd przywożą na sprzedaż chustki i inne towary drobne. Handel ten koczowniczy prowadzą corocznie, poczynając od Października aż do wiosny, w którym to czasie do domu wracają; w lecie zaś trudnią się rolnictwem, albo się udają do Moskwy i innych miast, dla zakupienia towarów do handlu zimowego. Język przez Czudów tych używany, jest takiż sam, jakim mówią we wschodniej części Finlandyi, z małemi odmianami. U nich to Lönnroth znalazł pieśni ludowe, pod imieniem *Kalewali* znane. *J. Sa...*

**Czudec,** miesteczko prywatne w Galicyi, w obwodzie jasielskim, nad Wisłoką, o 3 mile od Barycza, a 2 od Rzeszowa odległe. Osada bardzo starożytna. Jan z Czudca i Mikołaj z Godowa, przywilejami z roku 1480 jednocześnie na-

dali miastom Czudec i Strzyżów prawo magdeburgskie, datując te dokumenta dotąd w archiwum tamecznego magistratu przechowujące się, z zamków swoich pod Czudcem i Strzyżowem, po których grodziska jeszcze teraz są widoczne. Dziś miasteczko to jest własnością p. Karola Nitsche, ma kościół parafijalny rzymsko-katolicki i piękny pałac. Mieszkańcy trudnią się kuśnierstwem; wieśniacy zaś całej okolicy, odróżniają się od innych może najbardziej malowniczym strojem: ciemno-brunatna szeroka sukmana, wyszyta żółtą i pąsową wełną, we wzorzyste desenie, osłania podwdziany krótki niby żupan niebieski, pąsowemi przystrojony żebrami, a wysoka pąsowa lub niebieska rogatywka, nadaje całemu ubiorowi pozór dawnego szlacheckiego stroju.

**Czudiul,** wieś w Bukowinie, w powiecie storożynieckim, poczta w Storożyńcu, parafija grecko-unicka w miejscu; mieszkańców 2,087. Znakomita huta szklanna. *K. Wid.*

**Czudowice,** wieś w obwodzie przemyślskim, powiecie jarosławskim, poczta w Jarosławiu, parafija łacińskiego obrządku w Pruchniku, grecko-unickiego obrządku w Pełniatyczach; mieszkańców 171; ziemi 519 morgów. Są tu ślady obronnego zamku. *K. Wid.*

**Czudyłów,** wieś w obwodzie stryjskim, powiecie skolskim; bardzo mała lecz odznaczająca się kopalnią żelaza, która dostarczyła w roku 1856 rudy żelaznej białej 4,025 centnarów, z czego wytopiono w tutejszej hucie 790 centnarów surowego żelaza, wartującego 14,000 złp. i lanego 252 centnarów, wartujących 5,728 złp.; koszt całej tej produkcyi wynosił 6,000 złp. Rok ten jest średnią miarą produkcyi w innych latach. *K. Wid.*

**Czudzka poezyja ludowa i mitologija.** Podług wiary pogańskich Czudów, syn Jumali, Wejnemojnen, którego uważali za swego genijusza opiekuńczego, był zarazem bożkiem, który ich poezyją obdarował. Czudowie więc widzieli w poezyi dar boski; podług ich zdania, była ona najwyższém dobrém człowieka i początkiem urządzenia ich politycznego. W dawnych czasach, śpiewacy ludowi byli liczni nadzwyczaj pomiędzy Czudami, na każdej prawie uczcie, na każdém zebraniu wesołém, rozlegały się pieśni, tuż na miejscu przez którego z gości improwizowane. Radość albo jakie zdarzenie w życiu ich jednostajném, jakikolwiek czyn, powszechne dobro albo klęska, wszystko to na przemiany stawało się przedmiotem improwizacyi. Kobiety nawet w czasie pracy, układały nieraz i śpiewały pieśni. Dziś poezyja ludowa czudzka już gasnąć poczyna, co po części naturalnemu biegowi rozwoju ducha ludzkiego przypisać należy, po części zaś zbytniej gorliwości pastorów, którzy uważając poezyję ludową Czudów za szczątki pogaństwa, wszelkiemi sposobami wykorzeniać ją usiłowali. Jednakże miejscami, szczególnie w północno-wschodnich stronach, w Sawolaks i Karelii i teraz jeszcze pojawiają się śpiewacy pomiędzy wieśniakami. W ogólności północna część kraju, daleko bogatszą jest pod tym względem od południowej. W poezyi czudzkiej widać bezustannie wpływ życia samotnego, smutnego; tęsknota, melancholija, stanowią główną jej cechę, chociaż postrzegać się w niej daje inna też strona, a mianowicie skłonność do tajemniczości, dzikości. Pieśni treści wesołej są rzadkie, w porównaniu do tych, które wyrażają tęsknotę w licznych jej kierunkach i postaciach. W nowszych tylko czasach, weselsze nieco *runy* (pieśni) ukazywać się pomiędzy ludem poczęły i poezyja bardziej różnostronną się stała; tak satyra, zupełnie starożytnym pieśniom obca, stanowi nieraz charakter pieśni nowszych. Tęsknota pieśni czudzkich, uwydatnia się w ich nutach, po większej części jednodźwięcznych i od początku do końca niezmiennych; tylko melodyje pasterskie niejaką ro-

zmaitość przedstawiają. Podług własności czudzkiego języka, akcent we wszystkich wyrazach głównie na pierwszej syllabie ma miejsce, ztąd wszystkie wiersze czudzkie, z trocheów tylko i daktylów składać się mogą. Taką jest rzeczywiście mięszana miara pieśni ludowych, w których każdy wiersz po ośm syllab w sobie zawiera. Dawniej rym wcale używanym nie był w poezyi czudzkiej, ale natomiast w każdym wierszu kładziono dwa wyrazy od tejże samej litery, albo nawet syllaby poczynające się. Taka zgodność dźwięków stanowi. jak wiadomo, niezbędny przymiot wierszopisarstwa u wielu ludów młodocianych. W nowszych czasach poeci czudzcy, usiłowali do wierszów swoich rym wprowadzić, ale język ich temu się sprzeciwia; starali się wzbogacić poezyję nowemi miarami, ale z tych, zdaniem znawców, żadne inne prócz hexametru, użyć się nie dadzą. W formie czudzkich pieśni, cechą charakterystyczną przedstawia się parallelizm, t. j. w dwóch obok siebie idących wierszach, jedno i toż samo się wyraża, z pewną w wyrazach odmianą; drugi wiersz stanowi objaśnienie albo potwierdzenie pierwszego. Powtarzanie takie stanowiąc piękność wiersza, u wielu już za nadto się pojawia. Niepodobna nie zauważać, że główne bogactwo nowszej poezyi Czudów, w lirycznych pieśniach się zawiera, które są wyrazem religijnego poddania się losowi i uznania wewnętrznego znaczenia życia. Naturalnie, że poezyja ludowa zatrzymała się na pierwszym szczeblu liryki. Pieśni ludowe w głównych rysach poetycznych, przedstawiają wiele podobieństwa z utworami nowszych poetów czudzkich, w języku szwedzkim piszących. Główny przymiot poezyi tej, zawiera się w czarującej harmonii i spokoju ducha, pod któremi się ukrywa skarb wewnętrznej prawdy i swobody, życie, w sobie samém znajdujące zadowolenie. jasne jak zwierciadło i nie zmącone przez burze, które tak często miotają człowiekiem, na wyższych społeczeństwa szczeblach stojącym. Ogólny ten charakter pieśni ludowych, pojawia się w obfitości czarownie niewinnych uczuć i obrazów, które świadczą o samodzielném i czysto wewnętrzném pochodzeniu poezyi czudzkiej. Otóż dla czego jej utwory zasługują na większą wziętość i pilniejszych studyjów wymagają. Prawdziwy skarb poezyi czudzkiej, stanowią starożytne pieśni, które się pojawiły u tego ludu w jakiejś oddalonej epoce; opowiadają o czynach jego bogów. Niektóre z tych pieśni były znane i drukiem ogłoszone, ale nikt się nie domyślał związku pomiędzy niemi istniejącego, aż do naszych czasów, kiedy Lönnrot (ob.), namiętny miłośnik czudzkiej poezyi, odkrył, że wszystkie pieśni stanowią poemat wielki „*Kalewala*," zawierający w sobie 32 rapsody czyli runy. Poemat ten, w roku 1832 po raz pierwszy drukiem ogłoszony, przełożył wierszem na język szwedzki M. A. Castrén; a na francuzki prozą Léouzon-le-Duc, w dziele p. t. *La Finlandie et la traduction de sa grande épopée: Le Kalewala* (Paryż 1845), przez co dla Europy stał się dostępnym.—*Czudzka mitologija.* Wiarę pogańską Czudów przedstawić w ścisłym związku, dla braku źródeł, jest rzeczą niepodobną; przytém, starożytna religija Czudów, pojawia się już zmięszana z pojęciami chrześcijańskiemi. Istoty ubóstwiane przez Czudów, były: *Kawe*, urodzony sam przez się z wnętrzności *Kunotory* (natury). Głównem bóstwem w czasach starożytnych był, jak się zdaje, *Jumala;* posąg jego znajdował się w poświęconém i ogrodzoném miejscu, trzymał na kolanach talerz, pieniądze srebrne, a na szyi miał kosztowny naszyjnik. Przy bramie jego mieszkania stało na straży sześciu ludzi. Syn Jumali, *Wejnemojne*, zwyciężył olbrzyma *Juukawajne* i razem z bratem swoim stworzył na niebie ogień (bóg grzmotu). Jako wynalazca kanteli, instrumentu muzycznego o strunach, był on twórcą wszystkich umiejętności i nauk, także bogiem budownictwa okrę-

tów. Ubiór jego stanowiły: pas z piórami i kaftan, ochraniający w czasie bitwy, ztąd też przez żołnierzy dla obrony na wojnie używany; jego pot leczył choroby; ptasznicy, myśliwi, rybacy błagali go, grając na kanteli, ażeby oczarowane zwierzęta w sidła wpadały. Małżonka jego nazywała się *Rune* i sprawiała burzę; ciągłym jej towarzyszem był *Ilmarajne*, bóg powietrza i wiatru. Ponieważ pierwszy on używał żelaza, daru dziewic natury, z ich mleka powstałego, przeto nazywał się *Seppe*. Do wyższych bogów zaliczeni byli: bóg myśliwstwa i zdrowia *Tapio*, z żoną swoją *Annaką* i siostrą *Tapiolan*; *Emende*, bogini niższego myśliwstwa; *Nirke*, opiekun polowania na wiewiórki; *Hittanapes*, opiekun polowania na zające; *Kekri*, bóg opiekujący się hodowaniem trzód i rolnictwem; *Egres*, bóg uprawiania lnu; *Turryzas*, bóg wojny i zwycięztw, który wychodząc z góry, grał na trąbie i oznajmiał wojnę; zły bóg *Hize*, syn olbrzyma *Kalenze*, poskramiacz niedźwiedzi, jemu był poświęcony szerszeń (ptak Hizowy). Z bogiń głównie wspomina się bogini morza *Weden-Eme*; matka północy *Pojolan Emende*, która miała 9 obrzydliwych synów, *Launawater*. Podania o niej już się łączą z pojęciami chrześcijańskiemi. Tym sposobem utworzył się dziwny myt, jakoby ona brzemienną była od wiatru i *Jurjene* (ś. Jerzy) po 30 latach pomógł jej do rozwiązania, spuściwszy na jej ciało czerwoną przędzę, ale jej dzieci Jezus nie chciał ochrzcić. Wszystkie jej dzieci są chorobami: najmłodsza z nich *Kolika*; matka lasów *Tapiolan-Emende* (obacz wyżej); bogini miłości *Sakkamjeli*. Nauka o duchach była bardzo obszerna, o czém z wróżbiarstwa przekonać się można. Odróżniano duchów ziemi, wody i powietrza. Do pierwszych (*magizet*) należały po części dobre, a po części złe duchy: *Juutas*, *Wejpes*; złe duchy domowe: *Lekiju*, pojawiający się już to w postaci człowieka, już w postaci psa i wrony; *Ajataa*, sprowadzający podróżnika na mylną drogę. Do powietrznych duchów (*kapety*, domowe), które przedrzeźniały ludzi i zaciemniały księżyc, należały: *Raggena*, duch stajen; *Kirkonwiaki*, duch świątyń, biała morska nimfa, którą odganiano stalą, położoną pod poduszkę (ona także robiła dzieci zezowatemi); duch *Pajnajajne*, który mleko wykradał; *Pary-Kejuzet*, duchy latające naokoło karawanu, po cmentarzach albo drogach, były one po części dobre, po części złe, czarne lub białe; w pokojach gdzie się znajdowali umierający lub umarli ludzie, pozostawiały one nieprzyjemny zapach. Jeśli ktokolwiek przyniósł do pokoju ziemię lub kość ze cmentarza, to pojawiały się *Kejuzety* i jego dręczyły. Dusze umarłych przechodziły do królestwa zmarłych *Tuonala*, tam one piły piwo i jadły zwierzynę i rybę; dla tego do mogiły razem z umarłymi kładziono strzały i łuki, których oni znowu używali na tamtym świecie. Ale jeśli dusza zdążyła usiąść na grzbiecie wielkiego niedźwiedzia, wtedy do wyższego nieba przechodziła i tam jak największém cieszyła się szczęściem. Bogom i duchom Czudowie składali domowe i społeczne ofiary. Pierwszym darem dla duchów domowych, było piwo i miód; nowi mieszkańcy domu składali im sól, piwo i chleb; również na każdej uczcie pewną cząstkę dla nich odkładano. Ofiary społeczne składano we cztery wielkie święta, a mianowicie: w czasie siewu, żniwa (przytém przynoszono na ofiarę jagnię, od wiosny nie strzyżone), w jesieni i w czasie święta niedźwiedziowego. Na innych świętach odprawiano rozmaite obrzędy pogańskie, które następnie do świąt chrześcijańskich dołączono. Istniały nawet ofiary ludzkie. Świątyń Czudowie nie mieli. Wróżbiarstwo miało u nich wielkie znaczenie. (O czudzkiej mitologii ob. Monego, *Geschichte des nord. Heidenthums*, część I, str. 43 i następne, Tomassena, *Finnische Mythologie*, tłómaczona na niemiecki przez Petersona, Rewel 1821 r.). *J. Sa...*

**Czudzki język i literatura.** Zdaniem Raska (*Rask, Samlede Afhandlinger*, Kopenhaga, 1834, tom 1), języki: czudzki, turański, mongolski i mandżurski, do jednego szczepu należą, który się ciągnie wzdłuż północnego wybrzeża Azyi i Ameryki, aż do Grenlandyi. Zdanie swoje Rask opiera na tożsamości takich słów pierwotnych we wszystkich językach, które nie mogą być od innych ludów przyswojone; tak np. u Mandżurów matka nazywa się *jemie*, u Czudów *eme;* ziemia *na*, po czudzku *maa;* ogień *tua*, po czudzku *tul* albo *tuli*. Podobieństwo tém jest wydatniejsze, że to są wszystko wyrazy wielozgłoskowe, a które podobne są do siebie nietylko w pierwiastkach, ale w liczbie nawet zgłosek. Niezależnie od Raska, uczony oryjentalista Józef Sękowski w wybornym artykule swoim o Azyi (*Lexicon Encyklopedyczny*, Pluszara, tom 1) dowodził, że poczynając od środkowego pasma gór Azyi, aż do północnego krańca zatoki botnickiej, a z drugiej strony do Korei, istnieją języki, różne co do nazwy, ale budową swoją i duchem ogólne powinowactwo objawiające; stanowią one jedną familiję, która się dzieli na 4 samoistne gałęzie: mandżurską, mongolską, turecką i czudzką (czyli fińską). Zdanie to Raska i Sękowskiego coraz większego nabiera prawdopobieństwa. Czudzki język pierwotny dzieli się na 5 narzeczy głównych, a mianowicie: na język 1) właściwych Czudów, Estów, Karelów i Lapończyków; 2) Mordwianów, Mokszanów i Czeremisów; 3) Permiaków, Zyrjanów i Wotiaków; 4) Woguliczów; 5) Ostyjaków. Schlözer, a za nim w ślad niektórzy inni (np. Szafarzyk w *Narodopisie słowiańskim*), do liczby czudzkich narzeczy zaliczali język Madziarów, czyli Węgrów, pomijając tę ważną okoliczność, że latopisowie byzantyjscy nazywali stale Madziarów, nad Dunajem zamieszkałych, nie Czudami, ale Turkami, że wszystkie pierwotne wyrazy madziarskie rzeczywiście mają z tureckiemi powinowactwo i że w składzie języka madziarskiego nie ma ani jednego wyrazu czudzkiego, co dowiedzionem jest w znakomitej pracy professora rzymsko-katolickiej akademii w Presburgu, Grzegorza Dankowskiego, *Magyaricae linguae lexicon* (Posonii, 1833). Pomimo geograficznego odosobnienia plemion czudzkich, niepodobna jednakże nie zauważać powinowactwa pomiędzy ich językami. Pod względem dźwięków panuje wszędzie pewna miękkość, która nie dopuszcza zbiegu wielu spółgłosek, szczególnie na początku wyrazu; w samogłoskach wielka obfitość, uwydatniająca się w wielu pośrednich tonach i dwugłoskach. Szczególniej charakterystycznym jest podział ich na dwa oddziały: miękkich i twardych; na tém się zasadza tak zwana harmonija samogłosek, t. j. wpływ, który wywiera samogłoska syllaby pierwotnej jakiegokolwiek wyrazu, na samogłoskę wyrazu przydanego, tak że jedna jak i druga należeć powinny do tegoż samego oddziału. Rzeczowniki czudzkiego języka nie potrzebują przedimka, również jak grammatycznego odróżnienia rodzajów. Mają dwie liczby: pojedynczą i mnogą; ostatnia wszędzie prawie oznacza się przez zakończenie *t* (*k*); tylko w lapońskim języku przy zaimkach i słowach napotyka się liczba podwójna. Deklinacyja, przeciwnie, przedstawia nadzwyczajną rozmaitość w szczególnych odmianach dla oznaczenia przypadków. Przymiotniki mają też same deklinacyje co rzeczowniki, ale w wielu czudzkich narzeczach przymiotnik nie odmienia się, gdy się z rzeczownikiem używa. Zaimki dzierżawcze dołączają się do rzeczownika swego jak przyrostki (*suffixum*), t. j. dodają się do zakończenia wyrazów; przy nich często się używa 2-gi przypadek zaimku osobistego. W konjugacyi słowa odróżniają 3 osoby w obu liczbach; foremne pochodzenie tych osób od zaimków osobistych jest widoczne. Zresztą słowa posiadają więcej postaci, jak wóczas; gdyż brakuje zawsze prawie

osobnej formy czasu przyszłego. Przeciwnie, słowa bierne, nijakie, przyczynowe (*causativum*) i inne, przez osobne formy są wyrażone, a nawet przeczenie osobną postać słowa tworzy. Zamiast przyimków, w językach czudzkich plemion istnieją posłowia (*postpositiones*), które nieraz dosyć trudno, podług nawet cech zewnętrznych, od przypadków odróżnić. Spójników jest niewiele, chociaż niedostatek ten różne słów postacie sowicie wynagradzają. Wyrazy pochodne tworzą się za pomocą syllab, do pierwotnych dodawanych; odmiana pierwiastku za pomocą odmiany samogłosek nie ma miejsca, również jak i używanie przyrostków (*praefixa*). Właściwy język czudzki ma wiele dyjalektów, z których karelski i ołonecki oddalają się najwięcej. Czudowie (Finnowie) używają liter niemieckich albo łacińskich; język ich nie posiada spółgłosek: *c*, *f*, i *q*, ale natomiast obfituje w dwugłoski. Prostemi samogłoskami są: *a*, *ä*, *e*, *i*, *o*, *ö*, *u*, *y*, (wymawia się *ü*); te się podwajają dla oznaczenia przeciągłości; dwugłoski są: *ai*, *au*, *äi*, *äy*, *ei*, *eu*, *iu*, *oi*, *ou*, *öi*, *öy* i *ui*. Miękkie spółgłoski *b*, *d*, *g*, zwykle twardo się wymawiają. Deklinacyje są nadzwyczaj bogate i trudne. Przypadków liczą 14: 1-szy, 2-gi *n*, nieokreślony *a*, *ta*, oznaczający ilość *na*, czynny albo przymiotowy *ksi*, *Illativ n*, *Allativ lle*, *Inessiv ssa*, *Adessiv lla*, *Elativ sta*, *Ablativ lda*, *Caritiv ta*, *Suffixiv ne*, przysłówkowy (*Adverbial*) *in*, *sti*. Pierwszy przypadek kończy się w liczbie mnogiej na *t*, a w innych przypadkach przed zakończeniem, wtrąca się litera *i*. Deklinacyj jest 2, stosownie do tego, na samogłoskę, czy też na spółgłoskę kończy się 1-szy przypadek. W 1-szej deklinacyi samogłoska zmiękcza w 2-gim i w innych po większej części przypadkach, spółgłoskę przed zakończeniem będącą, tak np.: *kk*, przechodzi w *k*, *pp*, w *p*, *tt*, w *t*, *p*, w *w*, *t* w *d*, *k* w *j* albo *g*, ostatnia nieraz się wyrzuca; z *mp*, *rp*, *ld*, *nd*, *ns*, *rs*, *rt*, ostatnia spółgłoska zlewa się z poprzedzającą, np. *peldo*, pole, 2-gi przypadek *pellon*; *wirsi*, pieśń, 2-gi przypadek *wirren*. W 2-giej zaś deklinacyi zmiękczenie poczyna się już od 1-go przypadku i twardsza spółgłoska znowu się w 2-gim przypadku pojawia; przytem zauważać trzeba, że jeśli 1-szy przypadek nas *s* się kończy, wtedy litera ta w 2-gim i innych przypadkach na *h* się zamienia; np. *waras*, złodziej, 2-gi przypadek *warkahan* (wymawia się warkaan), *parras*, kraj, 2-gi przypadek *partahan*. W wyrazach, mających w pierwotnej syllabie miękką samogłoskę (*ä*, *e*, *i*, *ö*, *y*), zakończenie *a*, zamienia się na *ä*, np. *seiwäs*, słup, 2-gi przypadek *seipähän*. Deklinacyje przymiotników, co do swej istoty są takież same jak rzeczowników; stopień wyższy kończy się na *mbi*; najwyższy na *in*. Liczebniki są: 1 *yksi*, 2 *kaksi*, 3 *kolme*, 4 *neljä*, 5 *wiisi*, 6 *kuusi*, 7 *seitzemän*, 8 *kahdeskan*, 9 *yhdeskän*, 10 *kymmenen*, 100 *sata*. Zaimki osobiste (*minä* ja, *sinä* ty, *hän* on, *me* my, *te* wy, *he* oni), odmieniają się dosyć foremnie. Zaimki dzierżawcze oznaczają się za pomocą przyrostków (*suffixum*), np. *isä* ojciec, *isäni* mój ojciec, *isäs* twój ojciec, *isänsä* jego ojciec, *isämme* nasz ojciec, *isänne* wasz ojciec, *isänsä* ich ojciec. Słowo ma 2 liczby, 3 osoby, 2 czasy proste (teraźniejszy i przeszły), 5 trybów (oznajmujący, rozkazujący, łączący, nieokreślony i imiesłów), formy słów czynne i bierne, oraz inne formy pochodne dla czasów przeszłych i t. d. Przy konjugacyi zachodzą też same odmiany spółgłoski, przed zakończeniem będącej, jak i w deklinacyi. W konjugacyi z przeczeniem, to ostatnie tylko się odmienia, słowo zaś niezmiennem pozostaje, np. od *rakastaa* kochać, *en rakasta*, nie kocham, *et rakasta* nie kochasz, *ei rakasta* nie kocha, *emme rakasta* nie kochamy, *ette rakasta* nie kochacie, *ei wät rakasta* nie kochają. Zamiast przyimków, istnieją posłowia, które do 1-go i 2-go

dodają się przypadku; dołączają się do nich także zaimki, np.: *kansana* z nim (od *kansa).* W tworzeniu wyrazów język czudzki obfituje w wielką ilość form. Składnia jego podobną jest do niemieckiej i łacińskiej. Przeczenie kładzie się zawsze na początku zdania. Język czudzki odznacza się godnym uwagi rozwojem organicznym. Wyrazy czudzkie, rzadko jednozgłoskowe, po większej części są długie i zawierają w sobie wiele samogłosek, ztąd jest on bardzo dźwięcznym, tém więciej, że wszystkie samogłoski w jednym i tymże samym wyrazie są zwykle jednego rodzaju. Wszystkie części mowy obfitują nadzwyczaj w różne odmiany. Tak rzeczowniki jak i przymiotniki przybierają zgrubiałą i zdrobniałą formę i pod tym względem zadziwiają mnogością swych odmian. Giętkość języka w składni do tego stopnia dochodzi, że po czudzku całą myśl można jednym, chociaż przydługim nieco, wyrazem oddać, gdy taż sama myśl w innym języku wymagałaby całego zdania. Jedna jeszcze znajduje się osobliwość w języku czudzkim, a tą jest, że w nim przy różnych połączeniach pojęć i dźwięków, wszystko co jest głównem, na początku się kładzie. Ztąd akcent wyrazów zawsze na pierwszej syllabie ma miejsce, ztąd też, gdy słowo z przeczeniem się używa, wyraz przeczący na końcu się kładzie i już nie słowo, ale tenże się wyraz odmienia; również zaimek dzierżawczy zawsze do zakończenia rzeczownika dodaje się i przy deklinacyi przyjmuje zakończenie jego przypadków, podobnież w wierszach rymy nie kładą się na końcu wiersza, ale na początku. Język czudzki całą czystość swoją zachował tylko w ustach wieśniaków, w znacznej odległości od innoplemiennych wsi mieszkających; Czudowie zaś w bliskości brzegów zamieszkali, przyjmując język przybyszów, psuli swój własny. Od XII wieku zostając pod władzą szwedzkich królów, Czudowie pomimowolnie coraz więcej zapoznawać się z językiem zwycięzców zmuszeni byli i uczyć się języka szwedzkiego, jako rządowego i sądowego. Czudowie czyli Finni wyższych klass, usiłowali we wszystkiem Szwedów naśladować, a utrudzające rozporządzenia królów szwedzkich zrobiły to, że język czudzki stał się obcym dla wyższej klassy ludu, a nawet godnym pogardy w jego mniemaniu, wreszcie przestał zupełnie po miastach być używanym, gdzie go też bardzo nie wielu posiada. W potocznej rozmowie Czudów, odbija się ich natura poetyczna. Nieustannie używają porównań, metafor, allegoryj, a szczególnie uosobień; w ich mowie wszystko obdarzone jest życiem i ciałem: las, góra, kamienie mają głowę, ramiona, oczy, uszy i t. p. „Taki sposób wysłowienia, powiada Lönnrot, dodaje nawet prozie kolorytu poetycznego, szczególnie, gdy zwroty oryginału literalnie przekładać będziemy.” Druga rzecz, która mocno uderza cudzoziemca w rozmowach Czudów, jest nadzwyczajne bogactwo przysłów czudzkich na wszystkie prawie życia okoliczności, po większej części wybornych nietylko pod względem prawdy w nich zawartej, ale też i pod względem sposobu wysłowienia. Krótkie są one, dowcipne i obrazowe, język rozwija tu całe niewyczerpane środków swoich bogactwo.—*Literatura.* Od czasu jak Finlandyja przyłączoną została do Szwecyi, język szwedzki stał się w niej językiem literackim i ludzi ukształconej klassy; czudzki zaś pozostał między pospólstwem. Zresztą badaniem własności tego języka, zajmowało się wielu uczonych. Już w XVI wieku Petreus i Martinius ułożyli grammatykę języka czudzkiego, *Institutio linguae fennicae,* auctore Petreo, Abo, 1619 i *Hodegus fennicus*, auctore Martinio, Sztokolm, 1689. W tymże czasie wydane były słowniki: *Lexicon latino-scandicum, quo quatuor idiomata, scilicet latin. svec. germ. et venedicum sive fennicum, proponuntur*, auctore E. Schrödero, Sztokolm, 1632; *Variar. rerum vocabula latina*

*cum svec. et fennonica interpretatione*, 1644; *Nomenclatura rerum lat. svec. fennonica*, auctore Henr. Florino, Abo, 1683; lecz dzieła te nie są jeszcze dokładne, są to raczej początkowe próby. Pierwsza z grammatyk na uwagę zasługujących, napisana była przez Waela: *Vhaels. Grammatica fennica*, Abo, 1733. Następnie pastor Strahlmann wydał: *Finnische Sprachlehre für Finnen und nicht Finnen*. Beckker w krytycznym rozbiorze tejże podał kilka uwag gruntownych, zarzucając autorowi, że miał na względzie głównie prawidła, karelskiemu narzeczu wyłącznie właściwe. Na większą daleko uwagę zasługują dwie rozprawy Renwala o pisowni i odmianach języka czudzkiego: 1) *De orthoëpia et orthographia linguae fennicae*, Abo, 1810 i 2) *De signis relationum nominalium in lingua fennica*, Abo, 1815. Dziwna myśl o pochodzeniu Czudów od Hebrajczyków i Greków, wywołała kilka dzieł, w których autorowie na seryjo porównywali języki tych narodów, zagłębiając się w rozwiązanie fantastycznego zadania. Takiemi były dzieła: Kajanusa, *Dissertatio de convenientia linguae fennicae et hebreae*, auctore, Er. Cajano, Abo, 1697; Jusleniusa, *Oratio inauguralis de convenientia linguae fennise cum hebrea et graeca*, auctore Dan. Juslenio, Abo, 1712 i Wemana: *De convenientia linguae fennicae et hebreae*, C. G. Weman, Abo, 1767. Dzieło Idmana na tenże temat napisane, przełożone zostało przez Genet na język francuzki, pod tytułem: *Recherches sur l'ancien peuple finnois d'après les rapports de la langue finnoise avec la langue grecque*, par Idman, Strasburg, 1778. Z czudzkich słowników, najlepszym jest wydany w 3 językach: czudzkim, łacińskim i szwedzkim, przez biskupa Daniela Jusleniusa: *Fennici lexici tentamen* i t. d., Sztokolm, 1745. Słownik ten dziś jest bardzo rzadki, gdyż znaczne koszta druku nie dozwoliły go wydać powtórnie. Dla tejże przyczyny pozostaje w rękopiśmie wyborna praca Chrystyjana Hanandora, *Thesaurus linguae fennicae*, w 9 tomach. Zmarły kanclerz państwa hr. Rumiańców, dowiedziawszy się że obadwa rękopisma znajdują się w biblijotece aboskiego uniwersytetu, polecił w roku 1818 uczonemu Renwalowi ułożyć z nich dokładny słownik, który też wyszedł w Abo roku 1826, pod tytułem: *Lexicon linguae fennicae*. Z nowszych grammatyk za najlepszą uchodzi *Krótka grammatyka czudzkiego języka*, przez Judena (1818), która już doskonalszą jest daleko od prac Walea i Strahlmana; następnie Beckker napisał obszerną grammatykę tegoż języka. Pierwszy przekład *Biblii* na język czudzki dokonanym został przez biskupa Michała Agrykolę i wydrukowany w Sztokolmie, r. 1548. Całkowity zaś przekład tejże, wydany także w Sztokolmie roku 1648. Historyczna literatura czudzka bardzo mało jest uprawiana i na szczupłych tylko ogranicza się urywkach. Jako materyjały historyczne na wzmiankę zasługują: *Aboa Literata*, przez Schermmana, oraz niektóre rozprawy Skarina, Hasella, Bilmarka i Hadda. Wybornem jest także dzieło Messeniusa, *Messenii Scandia illustrata*, Sztokolm, 1700 roku, 3 tomy; tu się mieści także historyja Szwecyi. Zasługuje na wzmiankę kronika Jusleniusa *O biskupach finlandzkich*. W *Gazecie aboskiej*, pod redakcyją Portana wydawanej, znajduje się wiele użytecznych materyjałów dla historyi kraju czudzkiego. Oprócz drukarni od dawna przy uniwersytecie aboskim istniejącej, założoną została druga w Abo, roku 1813; następnie jeszcze dwie założono: jednę w Abo, właściwie dla towarzystwa biblijnego, a drugą w Helsingfors, od czasu przeniesienia do tegoż miasta senatu finlandzkiego. Oprócz czasopisma *Abo Tidrungar*, od roku 1772 w Abo wydawanego, ukazało się w bieżącym wieku wiele innych, z tych znakomitsze: *Mnemosyne*, dziennik literacki; *Finlands allmänna Tid-*

*ning*, w języku szwedzkim i *Turun Wücko Sauomat*, codzienna gazeta aboska w języku czudzkim. Znany grammatyk Juden, wydał *Zbiór czudzkich przysłów*, a w roku 1819 wydrukował w Wyborgu *Pożegnanie z Wejne-mejnen (Wäinä-möinen)*, czudzkim Apollinem. Czudowie lubią poezyję i mają swoich poetów i improwizatorów. Najznakomitszemi z utworów poezyi czudzkiej są *Runy*, w których zawiera się wiele szczegółów z mitologii czudzkiej. Na podstawie tych pieśni, Hanander napisał swoją: *Mythologia fennica* (Abo, 1789). Niemiecki podróżnik Schröter, zebrał i wydał znaczną liczbę *Czudzkich run*; nadto Hottlund wydrukował w Sztokolmie pod tytułem: *Otawa*, wiele czudzkich pieśni, przysłów i przekład ułamku z VI pieśni *Iliady*. Prócz tego znajduje się znaczna liczba dzieł treści religijnej z obcych języków przełożonych; *Nowy* zaś *Testament* przetłómaczony jest na wszystkie narzecza czudzkie. Do języka lapońskiego z korzyścią posłużyć mogą dzieła: *Dictionarium sueco-laponicum*, przez Filström'a (Sztokolm, 1783) i *Lexicon lapponico-latino-danicum*, przez Leema; *Grammatyki:* Leema, Hanandera (Sztokolm, 1743 roku) i Erlinga (1780, in 4-to). Zresztą w nowszych czasach czudzka narodowość obudzać się zaczyna; wielu uczonych pracuje gorliwie nad nauką i udoskonaleniem języka ojczystego. Niemałym ku temu bodźcem była polemika Strahlmana, autora czudzkiej grammatyki w języku niemieckim (*Finnische Sprachlehre für Finnen und nicht Finnen)*, z Beckker'em, który też wyborną *Grammatykę czudzką* napisał i z akademikiem Schögren'em. Polemika ta zmusiła wielu do studyjów nad językiem czudzkim, wywołała wiele rozpraw ciekawych i zwróciła powszechną uwagę. W celu rozwoju i udoskonalenia języka ojczystego, założoném zostało w roku 1831 w Helsingfors, towarzystwo literackie, któremu kraj nie jedną pracę naukową i literacką zawdzięcza. Pomiędzy dziełami w języku czudzkim wydanemi, na szczególną zasługuje uwagę poemat *Kalewala* i powieść Zschockke *Goldmacherdorfs*, wybornie przez Kekmana przełożona, który też licznemi wyrazami *Słownik* Renwala wzbogacił. Godne są uwagi także Podróże i badania północne (*Nordiska resor och forskningar*, Helsingfors, 1852—1855), przez M. A. Castréna, w 3 tomach wydane. *J. Sa...*

**Czudzkie jezioro** (Pejpus), dotyka z północno-wschodniej strony granic gubernii estońskiej, na zachód inflanckiej, na południe petersburgskiej. Ku południu zwęża się i dosyć szerokim przytokiem łączy się z jeziorem Pskowskiém. Czudzkie jezioro ma długości 11 mil, a w połączeniu z Pskowskiém około 18 mil; szerokości 8 mil, głębokości od 2 do 7 sążni. Na jeziorze znajduje się wiele wysp, z których główniejsza Porka. Przytok między Pskowskiém a Czudzkiem jeziorem, coraz płytszym się staje i dla tego żegluga utrudnia się. Brzegi są w ogólności piaszczyste. Z Czudzkiego jeziora do zatoki Fińskiej płynie rzeka Narowa, do niego zaś z tejże zatoki wpada Embach. Do jeziora Pskowskiego wpada rzeka Wielika. Na dwóch jeziorach, między miastami: Pskowem, Narwą, Hdowem i Dorpatem, odbywa się znaczna żegluga. Główne przystanie znajdują się w mieście Pskowie, Hdowie i przy wiosce Skamii, przy ujściu rzeki Narowy. W jeziorze połów ryb dosyć znaczny; poławiają się: łososie, leszcze, sądaki, a w południowych częściach wielka ilość stynki. W roku 1702 na Czudzkiém jeziorze stoczona była bitwa pomiędzy rossyjską a szwedzką flotą. *J. Sa...*

**Czufut-Kale** („Miasto żydowskie, Warownia żydowska”), osada gubernii taurydzkiej, tworząca wschodnie przedmieście Bakczyseraju; głębokiej sięga starożytności. U wschodnich i zachodnich pisarzy, od XIV aż do XVII wieku,

wspominaném jest pod nazwą *Kyrkoru*. Dotychczas jeszcze Karaici bakczysarajscy, w ślubnych umowach mianują siebie obywatelami Kyrkoru albo Kirk'jeru. O Czufut-Kale, pod imieniem Kerkri, wspomina także Abulfeda, autor *Geografii* w roku 1321. Kyrkor był główną rezydencyją chanów krymskich. Tu istnieje dotąd grobowiec córki Tochtamysza, zmarłej w roku 1438.

*J. Sa...*

**Czugaczy**, naród północno-zachodniej Ameryki, mieszkający na brzegach Czugackiej zatoki (czyli *Prince Willam's Sound)* i sięgający na zachód aż do wejścia do zatoki Kenajskiej. Są to przybysze z wyspy Kadyjaku, w czasie wojen domowych ztamtąd wygnani. Należą bez wątpienia do jednego plemienia z Kadyjakami, mówią tymże samym językiem, podobnież mają podania religijne i sposób życia, również jak Kadyjakcy, są wyłącznie ludem nadmorskim. Na swoich bajdarkach (łodziach), łaftakami obciągniętych, zabijają morskie zwierzęta, wielorybów, morskich bobrów i t. d., nie ubierają się w skóry jelenie, jak inne tego kraju narody, ale szyją swoje parki ze skór ptasich, a kamleje z kiszek i gardeł morskich i ziemnowodnych zwierząt. Obecnie, Czugaczy z powodu częstych z Rossyjanami stosunków, odmienili się w swoich zwyczajach i zapomnieli podań ludowych, które znaleść można w opisach Saryczewa, Dawydowa i Langsdorfa. Czugaczy zmięszali się z innemi narodami amerykańskiemi, których kobiety w niewolę przez nich wzięte zostały; z tego powodu, a niemniej też pod wpływem umiarkowanego klimatu, Czugaczy z powierzchowności podobniejsi są bardziej do górnych Amerykanów, aniżeli do północnych Eskimosów. Czugaczy nazywają siebie Czugaczyk. Podług barona Wrangla, liczba Czugaczów nie przechodzi 100 rodzin, lecz biskup Innocenty (Wenijaminów) liczy ich około 2,000 dusz, z tych wyznania greckiego jest 480. Mieszkają w 6 osadach. *J. Sa...*

**Czugujew**, główne miasto ukraińskiej osady wojskowej; leży w stronie południowo-zachodniej o 5 mil od Charkowa, nad rzeką Dońcem Północnym; założone za cara Iwana Wasilewicza. Przed zasiedleniem słobody pułkowej, stanowiło ostatni punkt warowny przeciw napadom tatarskim; następnie należało do gubernii białogrodzkiej, a przed utworzeniem namiestnictwa charkowskiego, znajdowała się w niém kancellaryja wojewódzka. W roku 1780, Czugujew mianowano miastem powiatowém namiestnictwa charkowskiego. W roku 1797, po przemianowaniu namiestnictwa na guberniję słobodzko-ukraińską, zaliczone do powiatu zmijewskiego i przy utworzeniu osad wojskowych, weszło do ich składu. Obecnie w Czugujewie i w należących do niego słobodach (wsiach), mieszkańców osadników (prócz wojskowych) 8,000 płci obojej. Główne zatrudnienie mieszkańców, stanowi gospodarstwo wiejskie. Handel miasta bardzo mało znaczący. O milę od Czugujewa, leży wioska Koczetek, słynna z zakładu wodnej kuracyi, przez doktora Śledziewskiego założonego.

*J. Sa...*

**Czuha**, czucha, szuba, suknia długa futrem podszyta, u bogatszych panów polskich z czerwonego adamaszku. Już Rej wspomina o tym stroju, zwano je inaczej czuhaj, czuja, czujka, i bywał z sukna, rodzaj to płaszcza z rękawami bez peleryny, od Tatarów przejęty. Czujki były jeszcze w modzie za czasów Stanisława Augusta i później, jako strój wygodny i dobrze osłaniający przed zimnem i deszczem. W Karpatach górale nazywają czuhą zwierzchnie okrycie szare, zwane gdzieindziej gunią.

**Czukczo**, naród dziki, mieszkający na krańcach północno-wschodniej Azyi, pomiędzy rzekami Anadyrem na południe, a przylądkiem Szełońskim na za-

chód. Znajdują się też na południowym brzegu Anadyru, ale tu zmięszani są z Koryjakami. Dzielą się na 2 plemiona: koczujących albo Jeleniowych Czukczów i osiadłych. Pierwsi nazywają siebie Namało, ostatni Czaukczu. Osiedli daleko są ubożsi od swoich sąsiadów koczujących. Co do zewnętrznej postaci, mało się różnią pomiędzy sobą, wyjąwszy to, że koczujący są wyższego wzrostu. Oba plemiona mają twarze płaskie, kości policzkowe wydatne, oczy małe, brwi wysokie. Ubiór ich stanowią sukienne szlafroki, wełniane kołpaki, kamleje z płótna farbowanego albo kitajki, wszystkie bez wyjątku prawie koloru granatowego, bardzo przez Czukczów ulubionego. Kobiety nie są obarczone żadnemi robotami, oprócz przestawiania jurt i zbierania na tundrach gałęzi wierzbowych. Pierwszą wiadomość o wojowniczym narodzie czukockim, udzielił w roku 1644 jakucki Kozak Michał Staduchin. Następnie po upływie roku, kompanija przemysłowców pod dowództwem Mezeńca Izajasza Ignatjewa, spostrzegła na brzegu jakiejś małej odnogi morza Lodowatego (zapewne Czaunie), Czukczów i zakupiła u nich (sposobem zamianowym) kilka zębów konia morskiego. Przestając na odkryciu tego w nowym rodzaju przemysłu, a nie dowierzając Czukczom, których język był dla nich wcale nieznany, kompanija wróciła do Kołymy. W roku 1647 utworzyła się nowa kompanija przemysłowców, wszedł do niej subjekt kupiecki Fedot Kołmogorcew, na prośbę którego rządca Niżnie-Kołymska dodał im kozaka dla czuwania nad dochodami skarbu. Kozak ten, był to znakomity w czasie późniejszym Semen Dieżniew. Kompanija wróciła bez skutku, z powodu mnóstwa lodów. W roku 1648 Dieżniew udał się znowu z Jakucka na wyprawę: naprzeciw przylądku Czukowskiego spostrzegł on na dwóch wyspach, Czukczów z przekłótemi wargami i włożonemi weń kawałkami zębów konia morskiego. W pobliżu rzeczki Stanowja, Czukcze wystawili z kości wielorybów rodzaj wieży. Zdaje się, że przylądek przez Dieżniewa, Czukockim nazwany, był to przylądek Święty. Na brzegu, przemysłowcy mieli utarczkę z Czukczami: oto są pierwsze o tym narodzie wiadomości. W tym czasie Czukcze, trudniąc się wspólnie z innemi plemionami grabieżą i łupieztwem, zostawali w ciągłej niezgodzie i wojnie z swoimi sąsiadami. Pierwsze napady Rossyjan znacznie osłabiły domowe niesnaski pomiędzy nimi, zbliżając do siebie niezgodne plemiona koniecznością wspólnej obrony. Nareszcie, wtargnięcie jakuckich wojewodów Pawluckiego i Szestakowa w roku 1755. zmusiło wszystkie słabsze plemiona sąsiednie do ściślejszego połączenia się z Czukczami; obrawszy dowódzców, wystąpili do boju. Bitwa była nierówną. Czukcze, biorący zawsze przewagę nad słabszymi sąsiadami, przegrawszy teraz kilka bitew, utracili wiarę w swoją waleczność i umknęli w niedostępne góry i skały. Wielu z Czukczów przyjęło wiarę chrześcijańską, ale pozostali tylko ochrzczonymi poganami. Dla większej ich części, chrzest stanowi pewien rodzaj spekulacyi, za pomocą której spodziewają się otrzymać kilka funtów tytoniu, kocioł miedziany i t. p. Ztąd też nieraz jawne okazują oburzenie, gdy im odmawiają chrztu powtórnego. Kapłan, przybywający z Niżnie-Kołymska na czas trwania jarmarku do Ostrowna, zwykle spotyka kilku Czukczów, którzy w nadziei podarunków, gotowi są do przyjęcia chrztu. Koczownicze życie tego ludu, niedokładna przez kapłanów znajomość języka, sprawiają to, że zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej pomiędzy Czukczami, dotąd jest niepodobném. Przekład Dziesięciorga Przykazań, Ojcze nasz, Składu apostolskiego i części Ewangelii, drukowany literami rossyjskiemi, przez Towarzystwo biblijne w Petersburgu wydany, nie może też wielkiej przynieść korzyści. W języku czukockim nie ma wyrazów dla odda-

nia nowych, oderwanych pojęć; litery rossyjskie nie wyrażają wielu dźwięków, dla tego przekład nie jest zadawalniający, a niekiedy, jak o tém zaświadcza kapłan i starszyzna, zupełnie nawet niezrozumiały. W ogólności, ochrzczeni Czukcze, wypełniają takie tylko obrzędy chrześcijańskie, które ani pracy, ani wydatków za sobą nie pociągając, mogą pewną przynieść korzyść. Tak np. nie zważając na chrzest, Czukcze mają po dwie, trzy i więcej żon, które biorą dowolnie, porzucają lub też na inne zamieniają. Los kobiet, pomimo to, że są tu za niewolnice uważane, lepszym jest nierównie od losu niewiast u innych dzikich narodów. Nieraz rządzą one całym domem i mężami swymi zarazem. Wiadomości obszerniejsze o Czukczach znaleść można w opisach podróży przez Saryczewa, Billingsa, barona Wrangla i innych, szczególnie zaś w sprawozdaniu miczmana Matuszkina (jednego z towarzyszów barona Wrangla), który się starał zebrać potrzebne wiadomości od samych Czukczów i od Rossyjan, pomiędzy Czukczami zamieszkałych. W prawodawstwie rossyjskiém jest kilka postanowień ludu tego dotyczących, a mianowicie: Czukcze nie należą do żadnego z trzech oddziałów, na które w roku 1822 podzielone zostały plemiona syberyjskie; wolni są od podatków ziemskich; płacą daninę dowolną tak co do ilości, jako też jakości, to jest skórami, albo pieniędzmi; sądy podług ich zwyczajów i obrzędów się odbywają, sądowi zaś rossyjskiemu podlegają w razie tylko zabójstwa, gwałtu albo przemycania wódki, na zewnątrz posiadłości swoich dokonanych. *J. Sa...*

**Czułek** (*Mimosa* Willd.), albo *Czułodrzew*, jest to rodzaj roślin drzewiastych, które dawniej do *akacyi* (ob.), czyli właściwiej *ostostręczyn*, jak je Siennik nazywa, liczono. Ale kiedy Willddenow spostrzegł, że w rodzaju *acacia*, około 490 gatunków obejmującym, znajdują się rośliny wydatnie od siebie różne, podzielił go na 5 osobnych rodzajów i takowe w swej *Species plantarum*, w tomie 4 opisał. Później de Candolle poszedł jeszcze dalej i ściślej, bo z 5-ciu rodzajów Willdenowa, aż 8 nowych utworzył. Między niemi przeto jeden, nazwę *Czułka* czyli *Mimosa* noszący, należy tak jak i cały dawniejszy rodzaj *acacia* do rodziny strąkowych (*Leguminosae*, Juss.), podrodziny czułkowych (*Mimoseae* DC.), a u Linneusza do gromady 1-wiązkowej, rzędu wielo-pręcikowego. Obejmuje on same drzewa lub krzewy cierniste, po większej części w Ameryce zwrotnikowej lub południowej rosnące, o liściach kilkakroć złożonych, a kwiatach w główki kuliste białe lub różowe ułożonych. Kwiaty te są mieszanopłciowe, to jest, obupłciowe, z pręcikami lub słupkami, lub same tylko męzkie, czyli pręcikowe; kielichy mają 4—5 zębne, korony 4—5 wrębne, albo żadne, pręcików zaś 4, 8 albo 10; strąki przewiąziste, (w czém różnica główna od rodzaju akacyja), to jest między nasionami pozaciskane i tak po dojrzeniu kawałkami się rozpadające. Z 70-ciu przeszło gatunków znanych i opisanych, tylko 2 następne zasługują na uwagę i wspomnienie. Pierwszy, czułek właściwy (*Mimosa sensitiva* L.), w Brazylii dziko rosnący, o pniu do 12 stóp wysokim, gałązkach kolczystych, liściach pierzasto 2-parowych, listkach jajowatych, pod spodem omszonych, z których 2 dolne mniejsze, kwiatach purpurowych, a strąkach kolczystych; drugi zaś czułek wstydliwy (*Mimosa pudica* L.), z Ameryki południowej, a różniący się od poprzedzającego jedynie tém, że jest krzewem na 2 stóp wysokim, o liściach palczasto-pierzastych, z których każde z 4-ch rozgałęzień ogonka głównego, 15—20 par listeczków dzierży. Obadwa gatunki hodują się u nas po cieplarniach gorących, dla tej jedynie przyczyny, że okazują wielką czułość, czyli drażliwość, za podziałaniem wpływów zewnętrznych, są przedmiotem ciekawo-

ści i mogą posłużyć do doświadczeń fizyjologicznych, jako najłatwiejszy dowód ruchu roślin. W stanie spokoju i w dzień, liście czułków przybierają położenie wyprostowane, to jest, ogonki główne czynią z gałązką mniej lub więcej kąt prosty, tak jak i jego rozgałęzienia, a pojedyncze listki, wraz z powierzchnią liścia, na jednej płaszczyznie się znajdują. Za najlekszém dotknięciem liścia palcem, albo jakiém innéin ciałem, za puszczeniem na listek choćby najmniejszej cząstki kwasu gryzącego, lub wreszcie za nadejściem nocy, liść schyla się ku dołowi, dając kąt z gałązką mocno ostry, rozgałęzienia ogonka głównego, układają się z nim równolegle, listeczki pojedyncze po nerwie głównym stulają, a cały liść tak zwinięty, wygląda jakby łuskowaty. W miarę silniejszego bodźca, to stulanie się jest dokładniejsze i szybsze, a w każdym razie tak wyraźne, że okiem najdokładniej śledzić się daje. Za podrażnieniem całej rośliny, zjawisko następuje w jednej chwili na wszystkich liściach. Po niejakim dopiero czasie, wyprostowują się pojedyncze części liścia, a same liście podnoszą znowu do góry; wszystko to jednak odbywa się tak wolno, że rzeczywiście tylko sam czyn dokonany obserwować się daje, a nie ruch, któren przeciwnie w stulaniu tak był wyraźnym. Silniejszy lub słabszy bodziec drażniący, wpływa na krótszy lub dłuższy czas stanu stulenia, tak, że kiedy za lekkiém tylko dotknięciem, wyprostowywanie się następuje po kilku najwięcej minutach, to w przeciwnym razie, kilku godzin potrzeba, aby stan właściwy rośliny powrócił. Podobne stulanie się liści na noc, co i na akacyi pospolitej (*Robinia pseudo-acacia* L.), chociaż nie w tak wysokim stopniu spostrzegać się daje, tłómaczą botanicy stanem odpoczynku, w którym wszystkie ich części dla wspólnej ochrony, najściślej się skupiają i odpowiadają niejako temu stanowi, któren młode jeszcze liście w pączku zwinięte przedstawiają. Czułki kwitną w cieplarniach dość długo w lecie; wydają nasiona i bardzo łatwo wschodzą. Z tej więc przyczyny, chociaż są gatunkami trwałemi, nie zostawiamy ich przez zimę, ale corocznie siejąc, świeże rośliny otrzymujemy.

**Czułków** (Daniel), głowa pisemny, w roku 1559 brał czynny udział w odparciu napadu Krymców; w roku 1585 car Fedor Iwanowicz wysłał go z wojskiem w ślad za wojewodą Mansurowem, dla podbicia Syberyi. Nie napotykając nigdzie oporu, Czułków w roku 1587 założył miasto Tobolsk, a w nim pierwszą cerkiew; połączywszy się z Mansurowem i atamanem Meszczerakiem, pokonał księcia Sejdyjaka, który się zbliżyć do fortecy tobolskiej odważył, wziął go rannego w niewolę, oraz cały tabor ze wszystkiemi bogactwami; i tą bitwą, w której poległ ostatni ataman z bandy Jermaka, Meszczerak, dokonał upadku nogajskiego carstwa irtyszskiego. Isker się wyludnił, a Tobolsk stał się nową stolicą Syberyi. Inne, mniej wiarogodne podanie wychwala zręczny podstęp wojewody Czułkowa: dowiedziawszy się, że Sejdyjak, oraz przyjaciel jego carewicz kirgizki Uraz-Mahmet z Murzą Karaczem, bawią się łowami na łące książęcej, w pobliżu Tobolska, mając z sobą 500 żołnierzy, Czułków zaprosił ich do siebie w gościnę, a następnie związawszy, odesłał (1588 roku) do Moskwy. *J. Sa...*

**Czułków** (Michał), znany w literaturze rossyjskiej XVIII wieku autor, oraz zbieracz i wydawca pieśni i powieści ludowych. Pobierał nauki w uniwersytecie moskiewskim, następnie był współpracownikiem i wydawcą wielu pism czasowych. Z licznych prac jego główniejsze są: 1) *Zbiór pieśni rozmaitych*, 4 tomy, Petersburg, 1770—1774; 2) *Klechdy czyli powieści ruskie, zawierające w sobie dawne opowiadania o sławnych bohaterach* i t. d., 10 tomów, Moskwa, 1780—1783, trzecie w skróceniu wydanie dzieła tego wyszło

w 6-ciu tomach, w Moskwie, 1820 r.; 3) *Słownik zabobonów ruskich*, pierwsze wydanie w Petersburgu, 1782, drugie w Moskwie, 1786, z dopełnieniami p. n. *Abewega* (ABC.) *ruskich zabobonów, weselnych obrzędów ludowych, czarodziejstwa, szamaństwa* i t. d.; 4) *Historyja handlu rossyjskiego*, w 21 częściach, Petersburg, 1781—1786, in 4-to (toż samo dzieło wyszło w skróceniu w Moskwie, roku 1788, in 4-to); 5) *Słownik prawniczy, albo zwód praw rossyjskich, od ułożenia cara Alexego Michałowicza do r. 1793*, Moskwa, 1792—1793, in 4-to. Umarł Czułków r. 1793. *J. Sa...*

**Czułość**, jest to zdolność umysłu do łatwego przydawania pewnych wrażeń i w skutku tego utworzenia w sobie odpowiednich pojęć czucia; w bliższém znaczeniu jest ta znakomita wrażliwość na silne uczucia i wzruszenia.

**Czułym**, rzeka w Syberyi, do hydrograficznego systematu obskiego należąca, początek bierze w gubernii jenisejskiej z pochyłości wschodniego Alataju, wypływając dwoma strumieniami, znanemi pod imieniem Białego i Czarnego Jusu; przed wpłynięciem do gubernii tomskiej wije się w nadzwyczajnych zakrętach z powodu przyległych gór i wpada do Obi z prawej jej strony. Łącząc się z 5-ciu jeziorami za pomocą osobnych przytoków, przyjmuje do siebie 40 przeszło małych rzek, z których 4 znaczniejsze: Siereż, Uriun, Wielki Kamczug, Jaju, a nieco powyżej tej ostatniej Kiju. Żegluga Czułymą jest niedogodną w zwykłą porę z powodu mnóstwa karczów, ze dna wystających, w czasie zaś wezbrania, wylewając z koryta, płynie po miejscach nadbrzeżnych i naraża statki na niebezpieczeństwo. *J. Sa...*

**Czumak**, nazwa ta znaną jest w całém Polesiu, Wołyniu, na Podolu i Ukrainie, lecz każda z tych ziem, ma osobny rodzaj, a właściwy czumaków, mniej więcej zbliżony do siebie. Gdy nad brzegami Styru, Horynia, Berezyny, czumaków wywołały coraz rozleglejsze stosunki handlowe, pierwej zdaje się miały już swoich Podole, Malorossyja i Ukraina do sprowadzania soli. Nazwisko czumaków wyprowadzają niektórzy od słowa *czuma* (dżumy, zarazy), którą ten lud wędrowny wniósł do własnego kraju i ginął od niej nad brzegami Dunaju, Dniestru, lub przy Krymie. Właściwie przecież *czumak*, jest tatarskie *Czukmak* i oznacza przewoźnika, nomadę. Na nazwę czumaka, zasługuje głównie Ukrainiec i Podolanin; Poleszuk zaś, chociaż połowę życia przepędza tak samo jak czumak w ciągłej podróży, nie ciągnie w te strony, raczej jedzie do miast portowych nad Dnieprem, Wisłą i Dźwiną, gdzie spienięża swój towar. Inne zupełnie czumactwo w Ukrainie; to miano zaszczytne idzie zaraz po kozaku i ma pociąg niezwykły u ludu podolskiego i ukraińskiego. Nietylko obywatele wysyłają w daleką drogę towar, sami zamożniejsi włościanie, chętnie na to koczujące życie spieszą. Z pierwszą wiosną, już on sporządza parowice, zaprzęga piękne ogromne woły, któremi się chlubi i nabrawszy wieśniaczych narzędzi, popłacających na Niżu, opuszcza swą siedzibę. Zwykle trudnią się tém młodzi burłacy, jak i stale oddający się temu przemysłowi. Zbierają się w kilkadziesiąt parowic i ciągną do Krymu i Bessarabii, jeśli po sól; po rybę zaś suszoną na Don lub do Dnieprowych limanów. Jeśli idą do Bessarabii, szlak ich zwyczajny na Umań, Hajsyn, Tulczyn, Sawran, Baltę, przez Kodemę, Boh, Dniestr, na Kiszeniew, albo Bendery; jeśli nad brzegi Donu, na Czehryń lub Hulajpole, dalej na Kremeńczuk lub Ekaterynosław, gdzie przeprawiwszy się przez Dniepr, idą stepami do Nowoczerkaska, Taganrogu, lub Mariupola; do limanów zwykle przez chersońskie stepy na Elisawet, Bobryniec, potém brzegami Ingulu; tymże szlakiem w Krym ciągną. Przed podróżą, czumaki zabrawszy w tak zwane wałki, kilkadziesiąt parowic, na zebranej radzie wybie-

rają z grona swego atamana, który nimi rządzi i sądzi; zbiera zarobek, wydatkuje, a w końcu rozlicza co się komu należy. Taka spółka czumaków nazywa się w ich narzeczu *Artileju*. Dziennie ujeżdżają 2 do 3 mil; stają wcześnie na nocleg, straż przy wołach odbywają kolejno, a po rannej rosie ciągną dalej w drogę. Tak powolna podróż z nad brzegów Donu zabiera im 5 do 6 tygodni; z Krymu i Bessarabii wracają prędzej. Zaledwie odpocznie, około 20 Lipca (na ś. Ilija) zaprzęga maże (ob.), wymazuje się dziegciem, zarzuca świtę na ramiona i z sopiłką (ob.) nierozłączną, rusza powtórnie w podróż. Wraca w późnej jesieni, zimę w domu przepędza, ale na pierwszy śpiew żórawi wracających, znów sposobi się do podróży. Sposób ten życia koczowniczy cechuje i postać czumaka; silnej budowy, wytrwały na zmiany wszystkie powietrza, śmiały i odważny, skory do pohulanki, w której nieraz cały zarobek traci; więcej jednak czumaków przychodzi do znakomitej fortuny; są między nimi co mają do kilkadziesiąt tysięcy rubli srebrem. Tak koczownicze na stepach życie, pokochał szczególnie Ukrainiec; mnóstwo też pieśni krąży pomiędzy ludem, wychwalających stan i życie czumaka, a zarazem przygody jego. Wiele sięga odległych wieków, gdy całe walki Tatarzy brali w jassyr, te już do wspomnień należą. Rzewne są ich dumy opisujące opuszczonego czumaka w stepie, gdy mu woły ustaną, albo gdy choroba śmierć przyśpieszy. Kiedy umiera w podróży czumak, zatrzymuje się obóz cały; konający przyzywa bliższego towarzysza, spowiada się przed nim z grzechów, rozporządza mieniem i przesyła ostatnie pożegnanie żonie, dzieciom, rodzinie lub kochance; żegna towarzyszy i ukochane swe woły. Czumacy schodzą się, modlą nad ciałem, obmywają je, wkładają nań białą śmiertelną koszulę, którą każdy ma w zachowaniu, kopią grób przy drodze i rzuciwszy po garstce ziemi zasypują, stawiając na mogile wiechy z przywiązaną kolorową chustką. Dotąd takie wiechy z chustkami widzieć można na stepach; gdzie znikły, przybrały nazwę mogiły czumaka. Przybywszy do pierwszej wsi stają. Jeden z nich idzie do ponamara i umawia się o podzwonne za duszę czumaka, ten zaś przed którym nieboszczyk odbył spowiedź, idzie do księdza aby mu oddać wyznane grzechy. Czego chcesz? pyta go ksiądz. Mam prośbę do ojca: towarzysz mój oddał Bogu ducha w drodze, przyjmcie grzechy jego, które wam przynoszę. Miejscowi kapłani wiedzą już o tym zwyczaju czumaków, biorą krzyż do rąk i ewangeliję, a towarzysz powtarza wszystkie grzechy przed kapłanem, jakie mu wyznał zmarły, po czém paroch jedzie do grobu i pieczętuje go według obrządku, to jest czyta modlitwy. Dopełniwszy tej powinności czumak, dopędza obóz, który już ruszył w dalszą drogę. Dokładne o czumakach mamy podane wiadomości w *Tygodniku petersburgskim* z roku 1840. w N. 35 i w *Tygodniku illustrowanym* w N. 66, z roku 1860, gdzie w drzeworycie przedstawiony jest *Czumak w drodze*, a dołączony opis Zenona Fisza, podaje wiele szczegółów zajmujących i charakteryzujących wybitnie ukraińskich czumaków.

*K. Wł. W.*

**Czumaków** (Teodor), kozak jaicki, ulubieniec Pugaczewa, mianowany przez niego pułkownikiem i przezwany hrabią Orłowem. Miał udział we wszystkich wyprawach buntownika; napadał z nim razem wioski i miasta, łupił i burzył świątynie, lecz później dotknięty zgryzotami sumienia, znienawidził Pugaczewa, a zmówiwszy się ze czterema towarzyszami, napadł go, związał i wydał rządowi, za co przez Katarzynę II od wszelkiej kary uwolnionym został.

**Czumysz**, rzeka gubernii tomskiej, do systematu obskiego należąca, wy-

pływa z pod góry Borsuka w powiecie kuznieckim, pod nazwą Tomi-Czumysz, skrapia powiat barnaulski i wpada do Obi z prawej jej strony, przy wiosce Irowskiej. Bieg jej 59 mil wynosi; głębokość od $^1/_2$ do 4 sążni, szerokość od 50 do 75 sążni. Tą rzeką spławiają w czasie wezbrania wiosennego wyroby żelazne z fabryki tomskiej. Poławiają się w niej szczupaki, tajmenie, okonie, czebaki i nalimy. *J. Sa...*

**Czuńgaryja, Dżungaryja, Ziungoryja,** obszerny kraj Azyi środkowej, obecnie należący do Chińczyków, u których wraz z sąsiednim wschodnim Turkestanem, znany jest pod nazwą kraju zachodniego, Si-juj; leży na północ od pasma gór Śniegowych, oddzielających go od wschodniego Turkestanu. Chińczycy nazywają go Drogą Północną, a wschodni Turkestan, dla odmiany, Południową. Na zachód Czuńgaryja graniczy z wschodnią Kirgizką czyli Burutską hordą; na południe pasmo gór Śniegowych oddziela ją od prowincyj tureckich: Kamuła, Piczana, Charaszara, Kuczy (Kucza), Usza; na południo-zachód przytyka do chińskiej prowincyi Hań-sin; na północo-wschód graniczy z Rossyją, a na wschód z odnogą Wielkiego Altaju, która zwracając się na południowschód, rozdziela system wód Irtysza (przed ujściem jego do jeziora Zajsanu) od systemu wód Dżabgana; mnóstwo gór oddziela Czuńgaryję od prowincyi Chałchi; na północ jej granicę można oznaczyć w przybliżeniu od jeziora Bałchasz-por przez góry Tarbagłajoola do Irtyszu, gdzie się łączy ona z granicą rossyjską, którą tworzą Narym i Buchtarma. Nazwę swą Czuńgaryja wzięła od narodu Czuńgarów, którzy mieszkali tu do połowy przeszłego wieku, to jest do tego czasu, gdy ich ziemia podbitą była przez Chińczyków, sami zaś byli po części wyniszczeni, a po części rozbiegli się do ziem sąsiednich. Podług opowiadania historyków chińskich, plemiona czuńgarskie jeszcze w XV wieku utworzyły się z połączenia czterech pokoleń kałmyckich: Czoros, Chojt, Choszot i Turgut, ztąd przezwani byli Durbań-ojrat, czyli cztery ojraty. Każde ze czterech pokoleń miało swojego tajc-zę. Tajc-zi, z pokolenia Czoras, będąc najsilniejszym panował nad innemi plemionami. Gdy pokolenie turgutskie wydaliło się do Rossyi, wtenczas od Czorosów oddzielonem zostało pokolenie Durbot i Czuńgaryja zatrzymała nazwę Durbań-ojrat, to jest *Czterech bliźnich* czyli *Sprzymierzeńców*. Chińczycy nazywali jej mieszkańców także Ołotami. Czuńgarowie prowadzili życie koczujące, zajmując się głównie hodowaniem trzód, po części zaś rolnictwem; obszerna ich ziemia pokrytą była bujnemi pastwiskami. Charakter mieli okrutny, skłonny do wojny, zręczni w robieniu bronią i lancami, wyznawali lamaizm, władzca ich nazywał się chanem, po nim następowali tajc-zy i zajsangowie. Czuńgarowie byli strasznymi sąsiadami dla Chińczyków. Turkestańcy płacili im daninę, wojska wystawić mogli około milijona. Dumni ze swojej potęgi, uciskali okoliczne ziemie, a w czasie panowania Kchanzi i Jun-czen, to jest na początku XVIII wieku, czynili napady na posiadłości Chin. Kilka lat ciągnęła się wojna; wiele zginęło Czuńgarów, ale do szczętu zniszczyć ich nie było można. Nareszcie, wojny domowe osłabiwszy Czuńgarów, dały Chińczykom możność pozbycia się swoich niebezpiecznych sąsiadów. Chan czuńgarski Dawaczy, przez Amursanę na tronie osadzony, poróżnił się z nim i Amursana ze swem pokoleniem, w 19 roku panowania Cian-łun (1754) uznał nad sobą władzę Chin. Cesarz chiński posłał silne wojsko do Czuńgaryi, przeznaczywszy na dowódzcę Amursanę. Chińczycy przez Barkiul i Urumcy uderzyli na Ili, rezydencyją czuńgarskiego chana. Dawaczy, widząc że jego poddani dobrowolnie poddają się Chińczykom, uciekł do Turkestanu, do Uszkiego Akim-beja Chodysa, ale wydany, życie postradał. Odtąd Czuńgaryja

przyłączoną została do państwa chińskiego i większa część jej mieszkańców wytępioną była za bunty. Chińczycy podzielili nowe posiadłości swoje na pięć wojskowych zarządów: barkiulski, urumcyjski, ilyski, tarbagtajski i churcharaususki, zasiedliwszy je swymi poddanymi; słowem, utworzyli tu osady wojskowe dla obrony własnych granic. Okrąg Barkiul graniczy na południe z Chami czyli Kamułem, na północ z Chałchą, na zachód z Urumcy. Wygnawszy z Barkiulu Ołotów, którzy uciekli na zachód, Chińczycy pozostawili tam silną załogę. Barkiul jest ważnem stanowiskiem dla północnej i południowej drogi; Chińczycy sprowadzili tu mnóstwo swych osadników, wybudowali nowe miasto Gu-czen, a dawne Ki-tchaj-tchin zamienili na powiatowe. Klimat tu bardzo zimny. Płody ziemne składają się ze zwierząt, wielkiej ilości lasów sosnowych, białych mo-gu (chińskie grzyby). Od niedawnego czasu sieją pszenicę, proso i jęczmień. Urumcy leży na zachód Barkiulu. Pierwotnych mieszkańców Urumców wytępili Chińczycy, a w ich miejsce osadzili tu kilka tysięcy zbrodniarzy i 3,000 rodzin żołnierzy mandżurskich. Dawne miasto Urumcy, nazywane także Czerwoną Świątynią (Chun-miao-ell), dosyć jest obszerne i zaludnione. Kosztem rządu wybudowano tu dwie świątynie, założono wyższe okręgowe i powiatowe szkoły. O ośm *li* od dawnego miasta, wybudowano nowe, nazywa się Gun-gu. Okrąg Ili graniczy na północo-zachód i zachód z państwami cudzoziemskiemi, na północ sąsiaduje z Tarbagtajem, na południe przytyka do Nowej linii, na wschód do Urumcy. Tu przepływa wielka rzeka Ili, i tutaj znajduje się także wielkie jezioro Bolchacy-por. Na brzegu Ili założono miasto Chaj-juań-czeń, które Rossyjanie nazywają mylnie Gundżą. Są jeszcze inne miasta: Choj-nin-czen, niedaleko od tegoż miasta turkestańskie: Gułcza, Talki, Ucharlik i inne. Tarbagtaj leży na północ od Ili, na południe od granicy rossyjskiej, jedno z najważniejszych miejsc na północnej granicy, służy za warownię Nowej linii. Północno-zachodnia jego część jest nadzwyczaj zimną; śnieg pada na 10 stóp głębokości, a latem pojawia się mnóstwo żmij jadowitych i owadów. Głównem miastem jest Tarbagtaja-Czugucza, przezwana Tarbagtajem, Rossyjanie nazywają je Czuguczą. Tutaj osiedlono znaczną liczbę Turgutów, którzy w 35 roku panowania Ciań-łun (1777), z pod władzy Rossyi wrócili do państwa chińskiego. Z królestwa zwierząt pospolitszemi tu są wydry, bure niedźwiedzie i sajgi. Piąty zarząd wojskowy, to jest Chur-charaususki, leży pomiędzy okręgami Ili i Sarbagtajem. Najdokładniejsze wiadomości o Czuńgaryi i Czuńgarach znaleść można w dziele pod tytułem: *Opisanie Czuńgaryi i wschodniego Turkestanu*, przekład z języka chińskiego na rossyjski przez zakonnika ojca Jakinfa, Petersburg, 1829 r. *J. Sa....*

**Czupryna**, tak zwano porost włosów na głowie, który strzyżono w dawnej Polsce, podług przyjętej mody. Podstrzygano je z czerkieska, po polsku, po szwedzku. W dawnych wizerunkach Jana Karola Chodkiewicza i Jana Zamoyskiego, widzimy, że były podgalane nieco, a po nad czołem czub wznioślejszy wydatniał. Niesiecki pisze, że sławny wojownik Samuel Łaszcz, zmarły w roku 1649, pierwszym był wynalazcą strzyżenia czupryny wysoko. Rysiński w *Satyrze*, podgoloną czuprynę w tym kształcie, nazywa Łaszczową.

**Czuryło**. Znakomita niegdyś w Krakowskiem, a później na Rusi rodzina, herbu Korczak, wygasła pod koniec XVII wieku; jednego szczepu z Gorajskimi. Przodkiem ich miał być *Dymitr* z Kleczczy, Węgier, znany w dziejach naszych jako podskarbi koronny za króla Ludwika i od tegoż króla licznemi dobrami (w r. 1377) w Lubelskiem obdarzony. Jeden z jego wnuków czyli prawnuków imieniem *Cyrylli*, z ruska Kiryłą albo Czuryłą zwany, osiadłszy na

Rusi, dał początek osobnemu rodowi Czuryłów. Majątku i znaczenia dorabiali się, jak większa część Korczaków, przy żupach solnych, na zastawnych królewszczyznach i na burgrabstwie zamku krakowskiego. W XVI wieku urośli, jeżeli nie na panów to na bogaczów, a następnie spokrewnili się z najznakomitszemi domami w Rzeczypospolitej. Ród ten w męzkiej linii wygasł na *Jędrzeju, Mikołaju* i *Stanisławie* synach *Mikołaja* ze Stojańca Czuryły, stolnika sanockiego, a rozległe ich dobra obejmujące kilka miast i do stu wsi, przeszły drogą spadku na Dzieduszyckich, Rzewuskich, Kossakowskich, Dzierżków i Potockich. Jeden tylko w tej rodzinie był senator, Jędrzej ze Stojaniec Czuryło, kasztelan przemyślski, syn o ile się zdaje Iwana podkomorzego przemyślskiego. Wraz z bratem pożyczał Janowi Albertowi i jego dwom następcom, pieniędzy na potrzeby wojenne, za co nietylko brał w zastaw rozległe królewszczyzny, jak: Tyszowce, Mikulińcze, Krasno, Ozomlę i inne, ale też na urzędach swej ziemi się posuwał. Ze stolnika przemyślskiego został podkomorzym w roku 1504, a nakoniec w roku 1510 zasiadł w senacie, jako kasztelan przemyślski po Mikołaju Pileckim. Umarł w r. 1524. Najdokładniejszą genealogię rodziny Czuryłów podał St. K. Kosakowski, w tomie I swych *Monografii historyczno-genealogicznych.*

**Czuryło** (Marcin), herbu Korczak 2-gi. W r. 1572 wojował z Mikołajem Mieleckim na Wołoszczyznie. Kiedy Polacy, widząc się zagrożonymi obsaczeniem przemożną siłą nieprzyjaciela, przeszli jedno miejsce bagniste niedaleko Chocima, przypadli Turcy z przeraźliwym okrzykiem. Uderzył na nich Czuryło ze stem koni, ale go swym zwyczajem otoczyli i zniknął bez śladu. Poznał Mielecki, że on tam z oddziałem swym wewnątrz tłumu toczy walkę, posłał na ratunek Osowskiego, który koło sformowane przez nieprzyjaciela przeciął, połączył się z Czuryłą i rozproszył Turków. W rozprawie tej Czuryło stracił tylko sześciu ludzi. Konwokacyja w r. 1587 mianowała go rotmistrzem, oddawszy pod dowództwo jego sto koni (*Vol. leg.* 2 f. 1066). *L. H.*

**Czusowa**, rzeka wołgskiego systematu, w gubernii permskiej, początek bierze w powiecie ekaterynburgskim z błotnistych lasów i przebiegłszy 78 mil wpada do rzeki Kamy, o 2 mile wyżej miasta Permska. Żeglowną staje się o 9 mil od źródła, przy wiosce Mołczanowej. W razie potrzeby zasilaną bywa wodą z zakładów przemysłowych, nad wpadającemi do niej rzeczkami znajdujących się. Statki, płynące z ładunkiem w dół, z przystani Utkińskiej do Permu, przebywają przestrzeń 6-cio milową w 8 dniach. Pod wodę, dla płytkości i szybkości rzeki statki płyną bardzo powoli i z trudnością. Liczba statków idących corocznie tą rzeką, z różnych przystani czusowskich, dochodzi do 400 przeszło; tratew około 20. Na statkach spławiają głównie monetę i kruszce skarbowe, na summę do 1,000,000 r. rs., i prywatnych osób na summę do 3,500,000 r. rs. Liczba ludzi, trudniących się żeglugą na tej rzece, wynosi 13,255. Z przystani, znajdujących się na rzece Czusowej, trzy są najważniejsze: Utkińska, Szajtańska i Osłańska. Z przytoków Czusowej na wzmiankę zasługują: Kajwa, Wilwa, Łyssowa, Sylwa. *J. Sa....*

**Czuszt**, jezioro położone w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie międzyrzeckim.

**Czuwasze**, naród pochodzenia fińskiego, mieszka w gubernijach: kazańskiej, symbirskiej, niżegrodzkiej i w części orenburgskiej. Język czuwaski, zmięszany nieco z tatarskim, jest bardzo ubogi; są jednak w nim przekłady niektórych ksiąg Pisma Ś-go. Własnego pisma Czuwasze nie mają. Oddawna trudnili się rolnictwem; historycznie stają się znani dopiero od czasów Mongołów. Mieli książąt swoich, będących zwierzchnikami raczej, aniżeli władcami tego ludu,

który nie był nigdy niezależnym, podlegając naprzemian już to Mongołom, już Rossyi. Od czasów Katarzyny II, Czuwasze, będący przedtem poganami, przyjęli wiarę chrześcijańską; mimo to jednak, wiele jeszcze z dawnych zwyczajów pogańskich dotąd zachowują. Czcili oni dwie istoty, dobrą i złą, znane u nich pod imieniem: *Tora* i *Szajtana*. Wierzą, że dusza ludzka jest nieśmiertelną, lecz życie przyszłe wystawiają zawsze jako materyjalne, do życia doczesnego całkiem podobne. Grzebiąc umarłych, kładą z nimi razem do grobu (potajemnie od kapłana) wiązkę łyków, koczedyk (nóż do robienia łapci), flaszkę z wódką i nieco pieniędzy na drogę daleką i nieznaną, którą ma odbyć umarły. Stypy odprawiają się zwykle przez Czuwaszów, nad wieczór, w wigiliję Wniebowstąpienia i przez cały tydzień trwają. Obrzędy weselne Czuwaszów dosyć są zajmujące. Rodzice pozostawiają swym dzieciom zabieranie znajomości i swatanie, sami w te sprawy wcale się nie wdają. Gdy zaś rodzice mający syna do ożenienia, zawiadomieni zostaną, że rodzice narzeczonej zgadzają się na jej pójście za mąż, płacą kałym czyli wiano, od 20—200 rubli srebrem. W dzień ślubu, po przybyciu młodego do domu rodziców narzeczonej, brat tejże lub jej stryj, bierze ją na ramiona i obnosi tym sposobem po domach wszystkich krewnych i znajomych, dla pożegnania. Na wyjezdnem do cerkwi, młody uderza batem narzeczoną. Po ślubie wracają do domu i ucztują. Czuwasze nie wystawiają świątyń dla bożków swych Tora i Szajtana, ani też nie mają ich posążków, lecz poświęcają dla Tora osobne gaje, zwane Kremetyjami, strzeżone przez Szajtana, a które uważane są za nietykalne. Dla ubłagania bóstwa dobrego (Tora) kładną do dziuplów drzew w kremetyjach pieniądze srebrne i miedziane. Szajtanowi przypisują moc nasyłania chorób, ztąd, dla ułaskawienia gniewu jego, przynoszą mu dary, składające się, stosownie do rozkazu Jaźmy, to jest znachora, z cielęcia, owcy, gęsi i t. p. Obwiniony, pragnący się z winy oczyścić, obowiązany jest odbyć następny obrzęd: wnoszą do izby wiadro z wodą, na które kładą kij suchy; przez wodę, na końcu noża podają do ust obwinionemu kawałek chleba. Poczuwający się do winy, nie dotknie żadną miarą ustami swemi tego chleba, gdyż jest przekonany, że inaczej utonąłby w wodzie, wysechłby jak kij, lub też zginął od noża. W Wielką Sobotę, przed jutrznią Wielkanocną, mają Czuwasze zwyczaj oczyszczania swych domów: w tym celu, pobrawszy kije, walą niemi po wszystkich zakątkach domostwa, następnie z hałasem wybiegają na dwór i wyrzucają na ulice kije, chleb i tym podobne rzeczy; wróciwszy do domu, zabierają się do uczty, a następnie już do cerkwi się udają. Czuwasze są w ogólności dobroduszni i gościnni. Czystość obyczajów dziewic i niewiast jest wzorową. Wszyscy Czuwasze palą namiętnie tytuń, do wódki nie bardzo skłonni i pijaków pomiędzy nimi jest bardzo mało. Prowadząc życie pracowite i wstrzemięźliwe, wielu z nich do znacznego mienia przychodzi, lecz sposób życia bogatszych niczém się nie różni swą prostotą od życia klassy ubogiej. Zabawy Czuwaszów stanowią taniec i muzyka; głównym instrumentem muzycznym jest wołynka. Liczba Czuwaszów dokładnie znaną nie jest, gdyż w wykazach statystycznych w poczet ludności ogólnej są zaliczeni. Czuwaskie zwyczaje religijne. 1) Święto Piątku i Synzi (zboża). Czuwasze wierzą, że Władca świata zsyła w lecie grad, burze, niepogodę, jako karę za to, że ludzie w Piątki pracują; to też w czasie kwitnięcia zboża (synzyja), ażeby Boga nie obrazić, Czuwasze nie idą w Piątek w pole do pracy, ani do lasu po drzewo, a nawet w dniu tym przed południem w piecu nie palą; kiedy kwitnie zboże, nie kopią oni ziemi, nie koszą trawy, nie budują ani też naprawiają swych domów, nie gotują strawy, nie piorą bielizny, ani też nie

bielą nici, przestrzegając ściśle, ażeby nikt z pomiędzy nich nie trudnił się na tę porę pracą, która się Władcy świata nie podoba. Przekraczających ten zwyczaj karzą, skazując, podług uznania wspólnego, na rózgi lub też kije, w tym razie szczególniej, gdy za wykroczeniem podobném, grzmoty lub burza nastąpiła. 2) Podarunki dla Chyrt-Sorta (bóstwa domowego). W każdym domu, podług mniemania Czuwaszów mieszka na piecu *domowy* (duch). Nie składają mu ofiar, lecz tylko na cześć jego, rzucają na piec kawał chleba albo część przysmaków przez gości przywiezionych. Dziewica, po wyjściu za mąż, powinna po niejakim czasie, dla otrzymania pomyślności w pożyciu małżeńskiém, przybyć koniecznie do domu rodzicielskiego, z podarkami dla Chyrt-Sorta. (Obszerniejsza wiadomość znajduje się w dziele pani Fuks, w języku rossyjskim napisanem, pod tytułem: *Pamiętniki o Czuwaszach, w gubernii kazańskiej mieszkających.)*" *J. Sa....*

**Czuzan**, wyspa należąca do Chin, leży na brzegu wschodnim tego kraju, blisko miasta Ringpo i równie, jak cały nazwany od niej *archipelag Czuzański*, należy do prowincyi Cze-kiang, koło brzegów której szerokiém roztacza kołem. Wyspa ta jest nader żyzna, ma 11 mil □ powierzchni i około 200,000 mieszkańców. W ostatnich wojnach Anglików z Chinami, wyspa ta była czas niejaki zajęta i dopiero w 1846 r. powrócono ją Chińczykom. Stolicą jest Tinghai, miasto bogate i przemysłowe, wybudowane w stylu staro-chińskim i mające przeszło 30,000 mieszkańców. Położenie tego miasta na drodze wodnej między Pekingiem a Kantonem, blisko żyznej wyspy Formozy i kilku ważnych miast stałego lądu chińskiego, w sąsiedztwie Korei i Japonii, nadało mu wielką ważność strategiczną i handlową skutkiem czego powstała tu główna stacyja żeglarzy i kupców z brzegów wschodnich chińskich. O pół mili od wschodniego cypla Czuzanu leży wysepka Plute, pokryta licznemi klasztorami, pawilonami, świątyniami i innemi pomnikami religijnemi, w których przemieszkuje przynajmniej 1,000 próżniackich kapłanów Buddy, jedynych mieszkańców wyspy, śpiewających tu pochwały swego bożyszcza. Przełożony klasztoru głównego, po klasztorze Złotej Wyspy w Jang-ce-kiang, najbogatszego ze wszystkich w całych Chinach, jest namiestnikiem wysepki; inne zaś, do archipelagu Czuzańskiego należące, stoją pod naczelnictwem mandarynów w Tinghai.

**Czużas**, nazwa bohatera litewskiego z czasów przedhistorycznych. Podanie ludu mówi, że na czele stu Żmudzinów, przekradłszy się tajemnie przez Niemen, pobił Krzyżaków, zrabował ich ziemie i tysiąc głów zabitych wrogów, na pamiątkę swego zwycięztwa przywiózł i zakopał na górze od siebie usypanej, gdzie i sam został pogrzebiony. Góra od jego imienia nazwana Czuża, znajduje się na Żmudzi, w powiecie rosieńskim, w parafii lalskiej.

**Czwartak**, jeden ze czterech, należący do jednej czwórki, należący do czwartego oddziału; mający cztery równe i podobne sobie jednoty; mający cztery lata. Czwartak, szczygieł, mający w ogonie cztery piórka, po dwa skrajne z białemi plamkami; kiedy takich piórek ma sześć, nazywa się szóstakiem. Żołnierz należący do czwartego pułku, nazywa się niekiedy czwartakiem. Poeci polscy czterowiersze swoje wydawali pod tytułem czwartaków, jak Jan Żabczyc wierszopis z czasów Zygmunta III. *W. Wrz.*

**Czwartek**, czwarty dzień tygodnia, licząc od Poniedziałku, u Rzymian poświęcony był Jowiszowi i nazywał się, *dies Jovis* (ztąd francuzkie: *jeudi*); — u Skandynawów bożkowi wojny i grzmotów Torowi, z czego u Duńczyków zwie się: *Torsdag*, u Niemców: *Donerstag*. Nazwanie tak Czwartku, jako też

i Piątku od liczebnika porządkowego, wyłącznie właściwe jest narodom słowiańskim.

**Czwarty grosz,** był to w Polsce podatek kupiecki, dawniejszy od akcyzy (ob. *Czopowe*), dla tego tak nazwany, iż na granicach cło od towaru o czwartą część zwiększano, tak jednakże, iż czwarty ów grosz, nie celnikom lecz poborcy podatków osobno był opłacany. Są również ślady, iż podatek czwartego grosza niekiedy podwajany (*Uniw. Pobor.* z r. 1620) a nawet w trójnasób był zwiększany (podobnież z roku 1629). O tej opłacie znajduje się wiadomość w szacownem dziele B. Lengnicha, pod tytułem: *Prawo Pospol. Król. Pols.*, Kraków, 1836, str. 426. Nazwa czwartego grosza w dawném prawie cywilném polskiém, wcale odmienne miała znaczenie. Ustawy węgierskie pokazują, że w tym kraju w XII wieku, córki brały z ojczystego majątku czwarty grosz (*quartalitia puellaris*). Ten zwyczaj wchodził powoli i do Polski, a w r. 1532 stanęło prawo koronne, aby posag nie był brany podług szacunku dóbr, ale podług sumienia braci i przyjaciół. W takim duchu napisano i prawo roku 1588. Jednakże w praktyce tych praw nie przestrzegano i sądy przyjmowały skargi o podwyższenie posagu mimo woli braci. Pierwsze wyznaczenie widział Tadeusz Czacki z r. 1535, w którém sąd ziemski poznański oszacowawszy dobra po Janie Górce, czwartą część wartości oddał córkom. Od czasów Zygmunta III już córkom przysądzano czwarty grosz z majątku ojczystego, lubo prawo pisane nigdzie tak nie stanowiło. W Litwie od wyjścia pierwszego statutu, to jest r. 1529, czwarty grosz był prawnie przepisany. To poniżenie majątkowe córek wykładali dawni prawnicy w ten sposób, że jedną część powinien mieć syn na wojnę, drugą na urzędy, które były bezpłatne, a trzecią tylko dla siebie. W tém rozumowaniu dowiedli sobie samym, że córki nie miały żadnej krzywdy, (ob. *Starożytności Polskie*, Poznań, 1842).

**Czworak**, zawiera w sobie cztery jednakowe jedności. Tak moneta zawierająca cztery grosze, nazywa się czworakiem. Chałupa zbudowana dla czterech rodzin włościańskich, podzielona na cztery mieszkania zupełnie równe, nazywa się czworakiem. *W. Wrz.*

**Czwórka,** ma podwójne znaczenie: w kartach francuzkich, oznacza kartę o czterech okach, albo zaprząg, uprząż z czterech koni do pojazdu czy do sanek.

**Czworobok,** figura zamknięta czterema linijami, które się nazywają bokami. Boki czworokąta mogą być prostemi lub krzywemi linijami. Czworoboki są płaskie i kuliste. Te ostatnie położone są na powierzchni kuli, a ich boki są łukami kół wielkich. Czworobok płaski, to jest położony na płaszczyznie, ma boki proste. Cztery linije proste położone na jednej płaszczyznie, przecinające się dwie po dwie i zamykające część płaszczyzny, mogą być tak ułożone, że tworzą: *Czworobok wypukłokątny*, którego wszystkie cztery kąty są na zewnątrz figury wypukłe; taki czworokąt ma dwie przekątne wewnątrz niego leżące. *Czworobok wklęsłokątny*, kiedy jeden z jego kątów jest ku wewnątrz figury wgięty; taki czworobok ma jedną przekątnę wewnętrzną, a drugą zewnętrzną. *Czworobok przekręcony*, kiedy dwa boki na przeciw siebie położone przecinają się z sobą i tworzą niby X; taki czworobok ma obie przekątne zewnątrz niego położone. *Czworobok zupełny*, który trzy poprzedzające w sobie zawiera; ten ma dwie przekątne wewnętrzne a trzecią zewnętrzną. Własność przekątnych tego czworoboku jest taka, że każda z nich przecięta jest przez dwie pozostałe na trzy części, czyli odcinki takie, że iloczyn z odcinków skrajnych jest równy iloczynowi z odcinka środkowego i odległości punktów skrajnych. Czworobok mający boki przeciwległe równoległe do siebie, nazywa się *równoległobokiem* (ob.). Czworobok

mający wszystkie cztery kąty proste, nazywa się *prostokątem* (ob.). Czworobok mający wszystkie boki równe i kąty proste, nazywa się *kwadratem* (ob.); czworobok zaś mający boki równe lecz kąty nieproste, nazywa się *kwadratem ukośnym*. *W. Wrz.*

**Czworobok piechoty**, ewolucyja wojskowa przeciwko atakowi jazdy, używana zwykle w braku punktów obronnych na otwartém polu i po wyczerpaniu strzałów, lub też przy regularnym odwrocie. Czworobok jest to szyk bojowy o czterech frontach, który tedy ze wszystkich stron bagnetem oprzeć się może szarżom kawaleryi. Czworoboki zwykle formują się z batalijonów; rzadziej z pułków. W stałe użycie strategiczne weszły one dopiero od wypraw Napoleona do Egiptu, choć znane już były w starożytności, jak swiadczy Xenofon, i u Chińczyków, na przeszło 1000 lat przed naszą erą. *F. H. L.*

**Czworogran**, jest to graniastosłup lub ostrosłup o podstawie czworokątnej. *W. Wrz.*

**Czworokąt**, to samo znaczy co czworobok. *W. Wrz.*

**Czworolist** (*Paris quadrifolia* L.) albo *Jednojagoda*, a nawet dawniej wilczym pieprzem lub wroniem okiem swojskiem mianowana, należy do rodziny szparagowatych (*Asparageae* Juss.), a u Linneusza do gromady ośmio-pręcikowej, rzędu trzy-słupkowego. Trwała ta roślina, odznacza się: łodygą pojedynczą, na swym wierzchołku czterma-liśćmi przewrotnie jajowatemi, w okrąg ułożonemi opatrzoną; kwiatem samotnym, długo szypułkowym, o kielichu cztero-działkowym, zielonym, którego działki są znacznie dłuższe i szersze od podobnychże czterech płatków korony; owoc, jagoda mięsista, kulista, ciemno-szafirowa, cztero-komorowa, okwiatem i pręcikami trwałemi otoczona, wielkości małej wisienki. Pospolity po lasach i krzakach liściastych wilgotnawych w całej Europie, u nas trafia się tu i owdzie, ale dosyć obficie, kwitnie w Maju. Jadowita ta i ostro-odurzająca roślina, dostarczała niegdyś korzenia, ziela i jagód czworolistowych (*radix, herba et baccae Paridis*), i to: korzeń sprawiający wymioty zadawano w kurczach, morzyskach, krztuścu, w obłąkaniu; liście i jagody jako przeczyszczające, kojące, pobudzające poty i przeciwtruciznowe; zewnętrznie zaś świeżego soku z liści używano w zapaleniach oczów. Nazwa łacińska czworolistu: *Paris*, ma pochodzić od słowa *par paris*, równość części tej rośliny oznaczającego; inni zaś wywodzą ją od Parisa, syna króla trojańskiego i Hekuby. *F. Be.*

**Czworonożne** (*Quadrupeda*). Przed udoskonaleniem układów zoologicznych, dokonaném w nowszych czasach, zwierzętami czworonożnemi nazywano pierwszą gromadę zwierząt kręgowych. Nazwa źle dobrana, jako stosująca się i do innych zwierząt, jakiemi są: jaszczurki, żaby i t. d., które mają także po 4 nogi, zoatała zastąpioną przez wyrażenie *zwierzęta ssące* albo *ssące* (ob.), nierównie ściślejsze.

**Czwororęczne** (*Quadrumana*), rząd w gromadzie zwierząt ssących, w którym tak u przednich jak i u tylnych kończyn opatrzonych pięcioma palcami, palec wielki jest odosobniony. (Ob. *Małpy*).

**Czworościan** albo **Czterościan**, bryła ograniczona czterma ścianami trójkątnemi, jest więc to ostrosłup o podstawie trójkątnej. Czworościan foremny ograniczony jest czterma równobocznemi trójkątami. *W. Wrz.*

**Czworosilne** (*Tetradinamia*), jest to nazwa roślin gromady piętnastej Linneuszowej, mających sześć pręcików, z których cztery są dłuższe, a dwa krótsze. Cechą tą, odznaczają się wszystkie rośliny, które mają kielich cztero-działowy opadający, koronę cztero-płatkową, o płatkach krzyżowo ułożonych,

a owoc tak zwaną łuszczynę, inaczej strączkiem mianowany. Przykładem takich roślin z pospolitszych, są: kapusta, gorczyca, rzodkiew, rzeżucha, lewkonija i bardzo wiele innych. A ponieważ wszystkie te rośliny, są do siebie dosyć podobne i przyrodzonemi cechami przerzeczonemi z sobą połączone, pierwszy więc Adanson, a za nim później Jussieu, umieścił je w jednej rodzinie i przezwał roślinami krzyżowemi (*Cruciferae*). Tym sposobem cecha sztucznie przez Linneusza wyszukana, jaką jest nierówność pręcików, skupiła przyrodzone rośliny między sobą, a tém samém sztuczna piętnasta gromada Linneuszowa, czterosilną zwana, stała się mimowolnie przyrodzoną.

**Czychaczew** (Piotr), znakomity podróżnik i geolog. Urodził się roku 1812 w Gatczynie, niedaleko Petersburga. Pochodzi ze szlachty czeskiej, ale przodkowie jego w XIV jeszcze wieku przesiedlili się do Polski, a następnie do Rossyi. Zostając w służbie dyplomatycznej, Czychaczew wcześnie poczuł w sobie chęć do podróży w celu odkryć i badań; najulubieńszém jego marzeniem było poznanie Wschodu. W roku 1830 znajdując się przy poselstwie rossyjskiém w Konstantynopolu, wysyłany był niejednokrotnie z poleceniami do Egiptu, Syryi i Grecyi. W roku 1835 opuściwszy ministerstwo spraw zagranicznych, udał się do Saxonii dla udoskonalenia się w naukach przyrodzonych i w akademii górniczej w Frejburgu oddawał się geologii. W roku 1837 zwiedziwszy Hiszpaniję i Algier, zbadał góry Kalabryjskie i Sycylijskie, oraz Alpy nadmorskie, wydał dzieło: *Coup d'oeil sur la charpente rocheuse des montagnes de la Calabre, de la Sicile et des Alpes maritimes de Nice.* W roku 1840 otrzymał od rządu rossyjskiego polecenie zbadania Altaju wschodniego i pasma gór Sajańskich; głównym zaś celem podróży tej, było odkrycie źródeł Czui, Czułymszanu i Abakanu, oraz zbadanie pod względem geologicznym, topograficznym, botanicznym i zoologicznym nietylko miejsc, przez które rzeki te przepływają, ale też i pogranicznych wód cesarstwa chińskiego. Czychaczew spełnił to trudne zlecenie i dotarł miejsc, przez żadnego z ówczesnych badaczów europejskich niezwiedzanych. Towarzyszył mu w tej podróży młody artysta petersburgskiej akademii sztuk pięknych, E. Majer, który zdjął wiele widoków zajmujących miejscowości. O tej podróży wydał Czychaczew w Paryżu obszerne dzieło p. n.: *Voyage scientifique dans l'Altaï oriental et à la frontière adjacente de la Chine.* Dzieło to, po roztrząśnieniu przez komitet specyjalny pod przewodnictwem znakomitego geologa Elie-de-Baumont, zyskało dla autora pochwałę paryzkiej akademii nauk. Dzieło to ozdobione jest rycinami z dołączeniem osobnego atlasu map i planów. Wróciwszy z nad granic Chin, Czychaczew robił przygotowania do nowej podróży, do Azyi Mniejszej, która zbadaną była dotąd tylko pod względem archeologicznym. Ażeby w czasie podróży tej zupełnie wolnym i niezależnym pozostać, Czychaczew opuścił służbę, sprzedał mienie w spadku po matce otrzymane i puścił się w podróż jako człowiek prywatny, mając przy sobie służącego Francuza, mówiącego tylko swoim językiem rodowitym i jednego Tatara. Cztery lata poświęcił Czychaczew badaniom Azyi Mniejszej i głównie poznaniu jej pod względem topograficznym. Pojąć nietrudno, że badania podobne nie były łatwe dla człowieka prywatnego, który był pozbawiony wszystkiego, co przy dzisiejszym stanie nauki może zapewnić powodzenie studyjom podobnego rodzaju; ale i w tym razie pokonał z zupełném powodzeniem wszystkie napotykane przeszkody i zdążył zebrać materyjały dla ułożenia dokładnego obrazu tego kraju pod względem fizycznym. Świetny rezultat ostatniej podróży Czychaczewa, stanowi piękne dzieło, wydane w Paryżu pod tytułem: *Asie Mineure ou Description physique, stati-*

*stique et archeologique de cette contrée*, w 4-ch częściach, 1853—1860. Do dzieła tego dołączony jest wspaniały atlas rysunków, zdjętych przez Dorogowa, Calwert'a i Laurent'a, oraz karta Azyi Mniejszej, ułożona ze współudziałem generała Bołotowa. Oprócz wspomnionych dzieł, Czychaczew zamieszczał prace swoje w sprawozdaniach i pamiętnikach różnych towarzystw naukowych, których jest członkiem, jak w *L' Annuaire météorologique*, *Journal asiatique* i t. p., od roku 1853 do 1856; *Lettres a M. Mohl sur les antiquités de l'Asie Mineure; Considerations historiques sur les phenomènes de congelation de la Ponte-Euxin et dans la mer d'Azof; Sur la chèvre d'Angor et sa naturalisation en Europe* i t. d. W niemieckim języku drukował Czychaczew artykuły swoje w znanych pamiętnikach geognostycznych Leonharda, w Heidelbergu wydawanych, pod tytułem: *Agenda geognostica*; wreszcie w języku rossyjskim wydane są jego *Badania wierzchołków Syr- i Amu-Daryi i nagórnej płaszczyzny Pamir* (Petersburg, 1849, in 8-vo).— **Czychaczew** (Plato), brat poprzedzającego, znany ze swoich podróży i odkryć. Od roku 1835 odbył 3-letnią podróż po Ameryce północnej i południowej. Artykuły: *O jeziorach i żegludze parowej Stanów Zjednoczonych*, oraz *O pompach buenos-ayreskich*, drukował w *Pamiętnikach ojczystych*. W roku 1837 zwiedził Hiszpaniję i Algier. W latach 1839—1840 należał do wyprawy chiwińskiej, zkąd przesłał do akademii nauk w Petersburgu spostrzeżenia meteorologiczne i inne ciekawe wiadomości. W Lipcu 1841 roku wszedł pierwszy, po wielu bezskutecznych usiłowaniach francuzkich inżynierów górniczych, na *Pic-de-Netu*, najwyższy punkt pasma Maladetti, gór Pirenejskich. Fakta i rezultaty zrobionego przezeń pomiaru barometrycznego, przedstawił akademii paryzkiej, która tę pracę jego wydrukowała w piśmie swojém *L'Institut*. W roku 1846 staraniem jego zbudowaną była w Petersburgu pierwsza *Żniwiarka*, dla użytku w małoludnych i żyznych stepach Rossyi południowej. *J. Sa...*

**Czyczagów** (Bazyli), admirał floty rossyjskiej, urodzony roku 1726, kształcił się naukowo w Anglii. W roku 1765 będąc kapitanem, odbył podróż morską na trzech okrętach do bieguna północnego, dla wyszukania bliższej drogi do Indyj; w pierwszej wycieczce dotarł do 80° szerokości północnej, drugi raz w roku 1766 dopłynął do 80° 21'; dalej z powodu wielkich lodów płynąć nie mógł. Następnie odbył kilka kampanij morskich. W wojnie ze Szwedami objąwszy dowództwo naczelne nad flotą rossyjską po zgonie admirała Grejga, Czyczagów odniósł kilka świetnych zwycięztw w latach 1789—1790. Z tych najznakomitsze w dniach 21 i 22 Czerwca 1790 roku miało miejsce. Spalono znaczną ilość szwedzkich okrętów, w niewolę wzięto 5,000 przeszło żołnierza, w tej liczbie kontradmirała 1 i blisko 200 oficerów różnego stopnia. Zwycięztwo to zmusiło króla szwedzkiego do zawarcia pokoju z Rossyją. Umarł Czyczagów r. 1809. *J. Sa...*

**Czyka**, główny ulubieniec Pugaczewa (ob.), który go naprzód uchodzącego z więzienia w Kazaniu ukrył w okolicach miasteczka Jaicka, potém zaś zachęcał do śmiałego i zuchwałego zamiaru udawania się za cesarza Piotra III. Przezwany od Pugaczewa hrabią Czerniszewem, dowodził oddzielną zgrają rokoszanów; obległ w roku 1774 miasto Ufę, zrabował w gubernii orenburgskiej rękodzielnie i wioski, a dzikością, łupieztwem i mordem wszystkich swoich towarzyszów prześcignął. Tegoż roku w Kwietniu przez wojsko pod dowództwem Michelsona pobity i wzięty do niewoli. Kiedy dnia 10 Stycznia 1775 roku srogo karani byli w Moskwie Pugaczew i jego wspólnicy, Czykę musiał być

obecnym ich mękom, po czém odwieziony do Ufy, gdzie ściętym został, głowę wbito na pal, a trupa wraz z rusztowaniem spalono.

**Czykoj,** rzeka gubernii irkuckiej, systematu jeniśejskiego; początek bierze w południowych pochyłościach pasma Jabłonnego, płynie już to pomiędzy wąwozami i spadzistemi górami, już to pomiędzy łąkami i pagórkami; brzegi ma rozmaitej wysokości; od połączenia się z rzeką Katencą, na przestrzeni 11 mil, aż do fortecy Kudaryńskiej, stanowi granicę pomiędzy Rossyją a Chinami. Przebiegłszy 57 mil, o 1 milę powyżej Selengińska, wpada do rzeki Selengi. Głębokości rzeka ma $1\frac{1}{2}$ sążnia, szerokości zaś przy ujściu około 200 sążni. Wpadają do niej z prawej strony 4, z lewej zaś 27 rzeczek. W roku 1845 i 1846, odkryto w Czukoju, a mianowicie w jej przytokach Gremuczka i Pronkina, piasek złoty. *J. Sa...*

**Czykowski** (Mikołaj), w 1518 roku był kasztelanem połanieckim (*Metr. kor.* 31 f. 258). *L. H.*

**Czyl.** Nazwanie to pochodzi wprost z angielskiego (*chill*, skorupa), przejęliśmy je od gisserów sprowadzonych do naszych odlewni żelaznych przed około 25 laty. Miękkość żelaza lanego i surowizny, pochodzi nietylko od jego składu, czyli czystości, to jest aby nie było w śród żelaza cząsteczek żużla nieoddzielonych dostatecznie, które tworzą w niém inny układ krystaliczny, ale i od pozbawienia cząstek węgla mechanicznie w śród surowizny utkwionego; dla tego to do odlewów twardych surowizna najwłaściwsza jest biała, a bynajmniej surowizna przesycona węglem, czyli tak zwana szumowata. Twardość odlewu właściwie dobranej nawet surowizny powiększyć można, przynajmniej od powierzchni samego odlewu, a w wielu razach jest ważném zadaniem, przyśpieszając chwilę stygnięcia odlewu po wypełnieniu formy surowizną. Uważano skutki raptownego zastudzenia surowizny, lub żelaza lanego, mianowicie iż takowe staje się bielszém, srebrzystém, zbitszém, a krystalizując się przy stygnięciu, układa się w igiełki, w promienie ku środkowi odlewu. Takie raptowne stygnięcie sprawić można przez polanie wodą powierzchni wypuszczonej z pieca surowizny; wtedy warstewka wierzchnia prędzej skrzepła zbieleje i stwardnieje, lecz ten sposób dałby się tylko dokonać na odlewach w formach otwartych i stosowany tylko bywa do otrzymywania twardych gęsi surowizny; rzecz właśnie idzie o to, aby odlew w formie zamkniętej otrzymać twardy; takiem jest zadanie gdy potrzeba mieć np. walce do walcowania żelaza, a zwłaszcza blachy, na której gładkości zależy, a którą tylko przez twardość powierzchni walców gniecących blachę, osiągnąć można. Nadto idzie o to, aby walec był twardym, na ile można znaczną grubość, bo po odlewie walec musi być jeszcze obtaczany do równości i gładkości. Ten cel i skutek twardości walca osiąga się przez odlew w czylu, czyli formie żelaznej, a oto wytłómaczenie tego zjawiska. Żelazo jako dobry przewodnik ciepła, ustępując takowe otaczającym przedmiotom, gdy nie jest w zetknięciu z ogniem lub gorącem promieniującém, jest w dotknięciu nawet zimném. Z tej samej przyczyny, jeżeli forma będzie z żelaza, to po wlaniu w taką formę zimną, roztopionej surowizny, żelazo raptownie ten płynny jeszcze kruszec ostudza i takowy ścina się gwałtownie i twardnieje, a to tém głębiej, im ściany formy żelaznej są grubsze. Formy te przed odlewem muszą być posmarowane grafitem lub smołą, aby do ścian surowizna nie przywarła, lub w powierzchnię ich się nie wgryzła, a zatém dla zapewnienia trwałości formom i dalszej ich usługi przy następnych odlewach. Odlewanie w czylu tworzy więc z zasady wyłuszczonej powierzchnię twardą, czyli jak to zwykle nasi robotnicy z niemiecka mówią,

hartowną, a przedmioty tak odlane z żelaza lanego, mogą zastąpić stal, co z powodu taniości porównawczej lań żelaznych i stalowych, czyni użytek pierwszych bardzo ważnym. Przykład lania w czylu przytoczyć wypada dla lepszego rzeczy wyjaśnienia. Dajmy na to, iż wymagane są walce do blachy; walce takie muszą być ile możności twarde, ale czopy ich winny być miękkie, aby w swych obrotach panewek nie niszczyły; czyl więc tylko środkową część odlać się mającego walca obejmuje, a z dwóch końców walca, gdzie przypadają czopy, forma na nie się dorabia, jak zwykle z massy, czyli w piasku formierskim. Cała taka skrzynia obejmująca formę, w którą ma nastąpić odlew walca, ustawia się pionowo w dole wykopanym w hucie odlewni i zakopuje; do niej doprowadza się roztopiona surowizna, lejem ukośnym z boku w ziemi zrobionym, a do samego spodu formy dochodzącym, tak aby surowizna roztopiona, w czasie jej wlewania od spodu formy się wznosiła w górę. Tym środkiem sprawia się, że wznoszący się płynny kruszec wypędza z próżni, którą ma wypełnić, przedewszystkiem gazy; szumowiny na wierzchu roztopionej massy pływające, wirując w górę wypłyną i utworzą nadlewek, a sam czysty kruszec całą formę wypełnia. Walec tym sposobem odlany od samego spodu i od góry będzie zwykłej twardości lanego żelaza, nawet dość miękki, a średnia część odlewu, czyli właściwy walec, którą okrążał cylinder żelazny, czyli czyl, na powierzchni swej mieć będzie utworzoną warstwę dość grubą stwardnioną, czyli zahartowaną, dochodzącą cala grubości lub więcej, stosownie do grubości czylu i gatunku surowizny do odlewu użytej. Po odlewie każdy kruszec skurcza się, a zatém odlew łatwo z czylu wychodzi; takie miewają niekiedy około $1\frac{1}{2}$ stopy średnicy, a wagi kilkadziesiąt centnarów, co daje wyobrażenie o trudności takiej roboty, a co więcej przy żadnych warunkach odlew podobny nigdy by się dokonać nie dał, bez zastosowania czylu. *H. L.*

**Czyniród**, jedna z licznych nazw, jak: *Bażanka*, *Rodziniec*, *Płodzisz*, *Dziecinnik*, *Dzieciniec*, *Męszczypłód*, *Dziewczypłód*, któremi w starych zielnikach mianowano szczyr trwały (*Mercurialis perennis*, Lin.), ob. *Szczyr*.

**Czyngis-Chan**, ob. *Dżengis-Chan*.

**Czynkator**, materyja z jedwabiem bywała i bez jedwabiu, na półsztuczki składana. Wspomina o niej inwentarz celny litewski.

**Czynne**, w rachunkowości handlowej, ob. *Aktywa* i *Bilans*.

**Czynne i Bierne** słowa w grammatyce, są to słowa *wywierające* czynność lub *odbierające* ją i ulegające jej wpływowi; słowa czynne więc (*verba activa*) wyrażają: czynność rzeczy zdania i działanie jej na przedmiot po za obrębem tej rzeczy będący;—słowa bierne (*verba passiva*): znoszenie przez rzecz zdania czynności ze strony rzeczy odrębnej. Słowa czynne są obok tego, albo przechodnie (*transitiva*), np. pisać, których czynność wprost przechodzi na przedmiot inny, albo nieprzechodnie, nijakie (*intransitiva*), np. stać, oznaczające czynność wywierającą się na samą rzecz zdania, na co w grammatyce greckiej istnieje forma oddzielna słów średnich (*verba media*), wyrażona w naszym języku przez słowa zaimkowe albo zwrotne; ob. *Słowo*.

**Czynnik**. W matematyce czynnikami nazywają się obie liczby dane do mnożenia, to jest mnożna i mnożnik; a także wszelka liczba lub ilość wchodząca do składu innej przez mnożenie, jak np. 6 jest czynnikiem 30, albowiem 6 pomnożone przez 5, wydaje 30. Czynnikami pierwszemi jakowej liczby, nazywają się liczby pierwsze (ob.), z których pomnożenia ta liczba powstaje, tak czynnikami pierwszemi liczby 30 są: 2, 3, 5. Ponieważ liczba każda da się widocznie podzielić przez każdy jej czynnik, przeto czynniki jakowej liczby są

zarazem jej dzielnikami (ob.). Aby oznaczyć czynniki pierwsze jakowej liczby, należy liczbę daną dzielić przez liczby pierwsze dopóty, dopóki nie wypadnie na iloraz liczba pierwsza, która będzie ostatnim czynnikiem liczby danej. Mamy rozłożyć na czynniki np. liczbę **120**, dzieląc ją przez **2** otrzymujemy na iloraz **60**, przeto $120=2\times60$; dzieląc **60** przez **2**, otrzymujemy **30**, więc $60=2\times30$, a zatém $120=2\times2\times30$; dzieląc **30** przez **2** otrzymujemy na iloraz **15**, przeto $30=2\times15$, a tém samém $120=2\times2\times2\times15$; dzieląc **15** przez **3** otrzymamy na iloraz **5**, więc $15=3\times5$, a tém samém $120=2\times2\times2\times3\times5$. Ponieważ **5** jest liczbą pierwszą, przeto działanie jest ukończone i czynnikami, a zarazem dzielnikami pierwszemi **120** są: **2**, **2**, **2**, **3** i **5**. Kombinując je po **2**, **3**, **4** i t. d., otrzymamy wszystkie dzielniki, które są: **4**, **6**, **8**, **10**, **12**, **15**, **20**, **24**, **30**, **40**, **60**, **120**. W ogólności czynnikami nazywają się wszystkie okoliczności wpłynąć mogące na spełnienie się jakowego wypadku.

**Czynnobierne słowa**, po łacinie *verba deponentia*, tak nazywają się w grammatyce łacińskiej słowa, których wprawdzie odmiana jest bierna, ale znaczenie czynne lub nijakie, np. *hortor* (napominam) i *morior* (umieram). Są także u Łaciników słowa *biernoczynne*, to jest mające zakończenie czynne, a znaczenie bierne, np. *vapulo* (jestem bity). Pozorna ta nieforemność słów czynnobiernych pochodzi ztąd, że właściwie były one zwrotnemi, np. *proficiscor* (odjeżdżam, właściwie: oddalam się), *aversor* (nienawidzę, właściwie: odwracam się). Coś podobnego przedstawiają i w naszej mowie słowa zwrotne, z których zaimek zwrotny niekiedy się wyrzuca, np. *pękać*, właściwie: *pękać się*.

**Czynności ciała fizyjologiczne.** Rozumieją się przez to rozliczne objawy, któremi odznacza się życie ciała zwierzęcego. Z powodu tej rozliczności dawno uczuwano potrzebę uporządkowania ich w pewne klassy, według zachodzącego między niemi podobieństwa lub rożnic, ażeby tym sposobem ułatwić pogląd na ich bliższe lub dalsze przeznaczenie i wzajemny stosunek, a wykład nauki zrobić przez to systematyczną całością. Na tej to myśli szczególniej Galen oparł naukę o czynnościach, czyli sprawach żywotnych, która mimo sztucznej swej budowy, dotrwała prawie aż do naszych czasów. Rozróżniał on zdolność działania (*facultas*), od samej czynności (*actio*) i skutku (*opus*). Ile zdolności, tyle też czynności ciała. Jedne z nich są głównemi (*actiones principes*), inne pomocniczemi (*actiones ministrae*). W ogólności zaś odniósł Galen czynności do trzech klass głównych następujących: 1) Czynności żywotne (*actiones vitales*), między niemi główna, wytwarzanie duchów żywotnych, czyli bezpośrednie podniecanie życia; pomocnicze, tętno, czyli rozdzielanie tychże duchów po ciele i oddychanie. Zródłem tych czynności, bez których życie ostaćby się nie mogło, jest serce. 2) Czynności zwierzęce (*actiones animales*), pochodzą z mózgu i w szczególności cechują przyrodę zwierzęcą. Za główne uważają się objawy życia duchowe, mianowicie zaś wyobraźnia, rozum i pamięć; za pomocnicze, zmysły zewnętrzne i ruchy dowolne. 3) Czynności naturalne (*actiones naturales*), pochodzą z wątroby; ich celem utrzymywanie organizmu, tak w sobie, czyli odżywianie i wzrost, jak w rodzaju, czyli płodzenie. Później wszelako uważano ostatnie za osobny oddział pod nazwiskiem czynności płciowych (*actiones sexus*). Do odżywiania liczono jako czynności pomocnicze: przyciąganie (*attractio*), zatrzymywanie (*retentio*), przyswajanie (*assimilatio* s. *comoctio*) i wydalanie (*expulsio*). Późniejsi pisarze dozwalali sobie tu i ówdzie zmiany w Galenowém oznaczeniu rodzajów czynności żywotnych, gdy zwłaszcza nauka o krążeniu krwi i wykrycie naczyń limfatycznych

silnie wstrząsnęło podstawą jego fizyjologicznej nauki; w istocie jednak trzymano się wiernie tego samego podziału, zawsze bowiem rozróżniano czynności żywotne, zwierzęce, naturalne i płciowe, z niejaką tylko zmianą w zaliczaniu pomocniczych i przywiązywaném do nich znaczeniu. Tak np. Meckel, a za nim Leveling (1795), do czynności żywotnych liczyli krążenie krwi i oddychanie, do zwierzęcych czucia i ruchy i t. d. Ściśle biorąc, późniejsze uznawanie drażliwości (*irritabilitas*), czułości (*sensibilitas*) i odnowy (*reproductio*) za zasadę rozmaitych czynności życia zwierzęcego, polega na tej samej podstawie jak przytoczony wyżej układ Galena, a więcej może zostawia dowolności, mianowicie pod względem zakresu pojęcia drażliwości, nie potrzebnie przez Hallera wprowadzonej (ob. *Drażliwość*). Zważając na cechujące objawy w życiu różnych klass jestestw organicznych, zwolennicy tak zwanej filozofii natury, czynności odnowcze zwali roślinnemi, czyli wegetacyjnemi, drażliwość brali za jedno ze zwierzęcością, czułość uważali za cechę człowieka. Nazwisko czynności wegetacyjnych, a w części i zwierzęcych w rozumieniu Galena dotąd pozostało w użyciu, choć zresztą odstąpiono już całkiem od wyszukanych podziałów, pod jakie różnemi czasy podciągano czynności żywotne. Trudność niepokonana przy każdym tego rodzaju podziale wynika ztąd, że czynności szczegółowe są z sobą do tego stopnia powikłane, iż jednej byćby nie mogło, gdyby nie było innych. Oddzielanie więc jednych od drugich koniecznie musi być sztucznem. Gdy przecież mimo to jest ono wielce pożądaném dla poglądu na sprawę tak zawikłaną, jaką jest życie, nie więc dziwnego, że zawsze jeszcze w wykładach fizyjologicznych widać usiłowanie zbliżenia do siebie czynności takich, które istotą i przeznaczeniem swojém są z sobą bliżej spowinowacone. Rozróżniamy więc przedewszystkiém czynności rodzajowe, zmierzające do wydania nowego jestestwa, od osobowych (indywidualnych), odbywających się w jestestwie mającém już byt oddzielny. Te ostatnie u zwierząt są dwojakiego rodzaju: jedne są niejako bezpośrednim objawem indywidualności zwierzęcej, zależą bowiem od układu nerwowego, właściwego samym tylko zwierzętom i będącego podścieliskiem czynności duchowych, im również tylko właściwych; drugie zwierzęce do wynagrodzenia tego, co części będące ku posłudze czynności, tak ich własnej, jako też w ścisłém znaczeniu zwierzęcych, tracą materyjalnie przez wypełnianie swego przeznaczenia. Tamte są zatém *czynnościami nerwowemi*, inaczej w ścisłém znaczeniu zwierzęcemi; te *odnowczemi*, reprodukcyjnemi czyli wegetacyjnemi. Z czynnościami układu nerwowego wiążą się dwie inne. Gdy bowiem tenże jest podścieliskiem bytu osobniczego, stosunek więc tegoż do świata zewnętrznego wymaga z jednej strony możności przeświadczania się o tém, co go otacza, z drugiej zdolności wywierania własnego wpływu na przedmioty, w pośród których się znajduje; tamtemu dzieje się zadosyć przez *narzędzia zmysłowe*, temu przez *ruchowe*. Szereg czynności odnowczych rozpoczyna się od przyjmowania od zewnątrz nowej materyi (pokarmów) i przerobienia jej w ten sposób, ażeby część przydatna dostała się do krwi, reszta zaś wydaliła się z ciała; tą czynnością jest *trawienie*. Sprawę dostawania się do krwi tak nowo przysposobionej materyi, jako też tej, która odpadła od ciała w skutku wykonywania czynności, zowiemy *chłonieniem* (ob.). Ażeby krew utrzymała się w należytym składzie, przyjmując materyję nową, pozbywać się musi dawniejszej, bądź zgoła już nieprzydatnej, bądź też mogącej jeszcze dopełnić jakiegoś przeznaczenia w ciele; dzieje się to przez tak zwane *wydzielanie* (oddychanie, wydzielanie gruczołowe). Celem równego przybrania materyjału nowego, rozprowadzenia go po

ciele i zabrania odpadków odbywa się *krążenie krwi.* Pod tym warunkiem każda część ciała znajduje we krwi potrzebny zasób do wynagrodzenia tego, co utraciła mocą wykonywania właściwej sobie czynności. Było to właśnie ostatecznym celem czynności odnowczych, ztąd też tę sprawę zowiemy w ściśłém znaczeniu *odnową* albo *odżywianiem.* *Dr. J. M.*

**Czynności gospodarskie.** Tém ogólowém nazwiskiem oznacza się wszystkie czynności wykonywane na wsi, a mianowicie do dobrego prowadzenia rolnictwa i różnych gałęzi przemysłu z niém połączonego. Głównym ich charakterem jest pośpiech, akuratność i dokładność w wykonaniu, co je wyraźnie odróżnia od wszelkich innych czynności powszedniego życia. Pośpiech w gospodarstwie potrzebniejszy jest więcej jak w każdém innėm zatrudnieniu. Gospodarz bowiem, który ciągle zostaje w walce z naturą, który w swoich pracach tak wiele doznaje od niej wpływów, musi też swoje prace jak najspieszniej dokonywać, aby z nich osiągnął pomyślne rezultata. Musi się tém więcej z niemi pospieszać, aby się w czém nie zapóźnił, gdyż wszelka zwłoka narazić go może na straty niczém niepowetowane, czego prawie nie ma w żadném inném praktycznėm zajęciu. W gospodarstwie wszystko ma swój czas ściśle oznaczony, w którym powinno być dokonane, jeżeli więc w tém akuratność nie będzie zachowaną, pomyślna pora przeminie, a tej się już nigdy nie powetuje. Dokładność jest także znamienitym przymiotem w gospodarstwie; jeżeli bowiem nie wykonamy prac rolniczych tak, jak one wykonanemi być winny, nie osiągniemy też pożytku żadnego z takiej ladajakiej pracy. Niech rola nie będzie dokładnie uprawną i zasianą, a nie wyda pomyślnego żniwa. Niech zwierzęta domowe starannie nie będą pielęgnowane i żywione, a nie przyniosą nam użytku, jaki ciągniemy z ich siły, mięsa, wełny, nabiału i t. p. Gospodarstwo więc wiejskie, aby należytą korzyść właścicielowi swemu przynosiło, musi tak dokładnie i regularnie jak zegarek być urządzone, gdyż tylko w takim razie będzie szło dobrze, bo od zachowania tych trzech najgłówniejszych warunków, zależy cała jego pomyślność i stan kwitnący. *Z. G.*

**Czynności żywotne roślin,** są to wszelkie objawy życia, jakie w roślinach spostrzegać się dają. Życie to polega na trojakiej czynności *(functio)*, to jest: 1) na pobieraniu pokarmów, czyli żywieniu się; 2) na powiększaniu ciała roślinnego, czyli wzroście i 3) na rozradzaniu się, czyli możności wydawania istot sobie podobnych. Do każdej z tych czynności, służą osobne narzędzia (organa), a raczej każde z narzędzi roślinnych przyczynia się mniej lub więcej do jednej z tych trzech czynności. Wspólna dążność kilku narzędzi do osiągnięcia jednego celu, zowie się sprawą *(processus)*; wypadkiem zaś spraw, jest życie, które w miarę wyższej lub niższej organizacyi rośliny, w różnym stopniu się objawia. Do narzędzi roślinnych, przeznaczonych do pobierania pokarmów, należą: korzeń, łodyga i liście. Ostateczne koniuszki włókienek korzeniowych, zwane gąbeczkami *(spongiolae)*, mocą przesiąkliwości *(imbibitio)* błony roślinnej, wsysają ciecze i wszelkie istoty w nich rozpuszczone ze środków, w których tkwi roślina. Ciecze te posuwają się z komórki do komórki, mimo braku otworków w ich ścianach, za pomocą wynikania *(exosmosis)* płynu rzadszego z jednej, a wnikania *(endosmosis)* do płynu gęstszego w drugiej komórce. Posuwanie się cieczy surowej, czyli oskoły, trwa tak długo, dopóki nie przebiegnie całej rośliny, a szczególniej liści i to zowiemy krążeniem soku *(circulatio)*. W liściach następuje zetknięcie się soku surowego z powietrzem przenikającem przez szpary naskórka *(stomata)* i przerobienie w sok właściwy. Powietrze chemicznie zostaje tu rozłożone,

a czynność sama jest oddychaniem *(respiratio)*. Wreszcie sok przerobiony, mocą sił chemicznych i fizycznych, jakiemi organizm rozporządza, a których wypadkiem jest życie, spuszcza się od liści komórkami łyka pod korą umieszczonemi, a rozchodząc się na wszystkie strony, odżywia i odnawia ciało roślinne. Takie przypodobnianie soku właściwego, czyli miazgi, daje początek nowym komórkom, które tworząc się corocznie za każdym świeżym obiegiem soku, są przyczyną wzrostu rośliny. Kwiat znów w roślinie, mieści w sobie wszelkie warunki do wytwarzania istot macierzystym podobnych. Składają go zawsze pręciki i słupki okryte okwiatem, który *kielichem* i *koroną* zowiemy. Pierwsze dwa narzędzia są istotne i zawsze się znajdują, drugich dwóch może często brakować. Pręciki uważają botanicy za organa męzkie, słupki zaś za żeńskie; czynnością ich jest upłodnienie, a sprawą powstanie zarodka przyszłej roślinki w owocu. Na owocu więc jedynie polega byt gatunkowy rorośliny, wszelkie bowiem inne rozmnażanie roślin, jak np. przez przymuszony wzrost odłączonej od rośliny macierzystej łodygi lub liścia, liczy się do sztucznej czynności, zupełnie obcej rozradzaniu się dobrowolnemu. Z tego widzimy, że korzeń, łodyga i liście, należą do narzędzi odnowczych, kwiat zaś do rozrodczych; lecz w roślinach niższej i najniższej organizacyi, trudno jest z braku osobnych narzędzi, dopatrzeć się tych szczegółowych czynności. Tam cała roślina upraszczając się niekiedy aż do jednej tylko komórki, posiada życie ogólne, nie objawiając go wydatniej pojedyńczemi sprawami, wyższym tylko roślinom właściwemi. Porównawszy teraz życie roślin ze zwierzętami, spostrzeżemy, że prócz różnicy w samym toku czynności żywotnych zwierzęcych i budowie narzędzi, u takowych życie objawia się jeszcze pod kształtem daleko zawilszym. Do zdolności żywienia się, wzrastania i rozmnażania, przybywa jeszcze możność wykonywania pod wpływem wewnętrznego działacza, ruchów dążących do celu oznaczonego i zdolności czucia, czyli przyjmowania wrażeń zewnętrznych, a oraz wiedzenia o tém. Ztąd to słusznie przywiedziemy tu zdanie genijalnego naturalisty Linneusza, który wyrzekł: *Vegetabilia crescunt, animalia crescunt et sentiunt*, (rośliny rosną, a zwierzęta rosną i czują), mimo że niektóre gatunki roślin, jak np. czułek (ob.), muchołówka (ob.), poruszlin (ob.), lub zarodniki kilku gatunków wodorostów, okazują jawną drażliwość na bodźce zewnętrzne i ruchy niby dobrowolne.

*F. Be....*

**Czyński** (Jan), wydał kilkanaście powieści w obcych językach, tudzież prac dziejowych. Między temi są: *Le roi des paysans*, **1838**; *Colonisation d'Alger d'apres la theorie de Ch. Fournier*, **1839**; *Avenir des ouvriers*, **1839**; *La Russie pittoresque*, **1840**; *Joanna...* (powieść po polsku w t. **4**), **1833**; *La revolte des Circassiens*, **1837**; *Preussen im J.* **1831—1832**; *Le kosak* (romans), **1835**; *Deux mots sur les Allemands*, **1832**; *Stenko* (romans), **1835**; *Question des Juifs polonais*, **1833**; *De l'organisation du travail*, **1848**; *Józef Kozłowski głos*, **1832**; *Biographies des hommes du jour* (różne jego prace). *Systeme penitentiaire des prisons*, **1834**; *Histoire de Pologne* (pisana wraz z V. Boereau). *Avenir des femmes*, 1841. *F.*

**Czynsz** (*Census*), nazwa opłat pieniężnych od przychodnia grunt zajmującego pobieranych, a wynikających albo z pierwotnej jego umowy na monetę, albo z zamiany dawniejszych danin w naturze, jako to: w zbożu, trzodach, drobiu, na opłatę pieniężną coroczną, jakowej zmiany liczne widzimy ślady, mianowicie w dziejach litewskich przed XVI wiekiem. Czynsz gruntowy w pieniądzach ustanawia się pod rozmaitemi warunkami. 1) Część pewna opłaty

czynszowej, zalicza się z góry, jako wkupne *(census constitutivi)*, a czasem nawet jeszcze i cząstka czynszów przypadających na lata następne, jako procent od summy, która zdaniem pana czynszowego odpowiada wartości gruntu i na nim się opiera, a zatém jest jako czynsz potoczny *(census reservati)*. Tym sposobem otrzymane grunta znajdują się w zupełném i udzielném władaniu nabywcy, czyli zakupnika; pan czynszowy niczego nie może po nim żądać, prócz tylko czynszu i choćby on nawet stawał się nierzetelny, pan może tylko skargę nań podać do sądu, ale nie ma prawa sam rugować go z posady czynszowej; nawet do odprzedania takiego gruntu zezwolenie pańskie nie jest potrzebne. Ten rodzaj umowy praktykuje się u nas od 1775 roku, w dobrach pozostałych po kassacie Jezuitów. Najprzód kommissyja osadnicza, a potém władze rządowe imperyjum rossyjskiego, komu oddały jaki majątek, ten już jest w pełném jego dziedzictwie, byle tylko czynsz wieczyście ustanowiony opłacali jego sukcessorowie lub po nim nabywcy. Wszelako potrzebne jest zgodzenie się ministra każdą razą, gdy takowy majątek ma przechodzić z rąk do rąk pośrednictwem przedaży. 2) W innych przypadkach pan gruntu zatrzymuje przy sobie właścicielstwo i daje czynszownikowi tylko prawo użytkowania z gruntu za pewną opłatą roczną, tak iż tamten nic nie ma własnego oprócz tylko prawa siedziby i majętności ruchomej, na nią zaniesionej, a i to jeszcze oboje z niemałém określeniem: iż nigdy nie może prawa na siedzibę odprzedawać trzeciemu, a pan może pomiędzy jego dziećmi uczynić wybór, naznaczający z kolei na osadę. Czynszownik co w gospodarstwie zarobi, to musi obracać dalej na jej ulepszenie, a zatém dzieciom swoim z siedziby odchodzącym pewną tylko wiadomą summę może wydzielić. Jeśli zaś czynszownik zadłuża się w opłacie, albo przechodzi do ruiny majątku, wtedy zabiera się jego własna chudoba. Ten sposób czynszowania właściwy jest w naszym kraju, w stosunkach dziedzica z poddanymi, w okolicach gdzie panowie albo nie potrzebowali robocizny zwanej pańszczyzną, albo gdzie odległość poddanego od dworu nie dozwalała z korzyścią pańszczyzny potrzebować. Na Żmudzi, a mianowicie w bliskości morza, więcej były w praktyce, niżeli w stronach odleglejszych od portu, a zatém trudniejszych do spieniężenia płodów ziemskich. W dobrach starościńskich, królewskich, stołowych, kapitulnych i biskupich, oraz wielu magnatów, częściej były znane czynsze, niżeli w majątkach drobnej szlachty, bo ta znajdując większe zyski w produkowaniu co najwięcej zboża, do czego rąk wiele potrzeba, wolała nieraz kassować czynsze, nie zawsze wybrać się dające i zamieniać je na pańszczyznę czyli robocizny. Jeden tylko mamy przykład zmiany dawnej robocizny na czynsze w końcu ostatniego wieku przez Joachima hr. Chreptowicza, w dobrach Szczorse zwanych, w nowogrodzkim powiecie leżących. Pierwotna ta zmiana musiała jednak być umiarkowana później. Włościanie nie mieli sposobności zarobić pieniędzy na opłatę czynszu. Dziedzic zatém nowy, Adam hr. Chreptowicz, pozakładał dworne gospodarstwa, czyli folwarki, zaczął być sam rolnikiem i włożył obowiązek na włościan, iżby dostarczali robotnika tyle, ile mu potrzeba i w czasie w jakim tylko zażąda, a on za każdy dzień pracy, płacę potrącał z czynszu. W naszym kraju opłatę za grunt trzymany przez człowieka wolnego, to jest szlachcica, jednodworca, żyda, mieszczanina, nazywają powszechnie arendą, a nie czynszem, którego miano do włościan poddanych jedynie się stosuje. W Rossyi mianowicie, gdzie jest ziemi wiele, a nawet na Ukrainie i Podolu, pobór ten nie bierze się w stosunku do ilości ziemi, jaką zarabia poddany człowiek, lecz w stosunku do liczby dusz roboczych familiję składających. Do-

mniemywają bowiem, iż poddany tyle ziemi uprawi, ile mu rąk na to starczy, ztąd dziedzice nie mają własnego gospodarstwa wiejskiego obok siedzib poddańskich; czynsz ten nazywają opłatą od duszy, *obrokiem*. 3) Między temi dwoma odrębnościami stoją jeszcze inne dobra czynszowe dziedziczne, rozmaitego nazwiska i różnej obszerności prawa ugodnego, ale w tém jednostajne, że zawsze pan i okupnik są prawdziwymi gruntu właścicielami. Takowe dobra często się urządzają na wzór dawnej emfiteuzy, czyli okupu rzymskiego, to jest nie na czynsz wieczny, ale pewnym przeciągiem lat określony, bywają wypuszczane. Co się tycze czynszów płaconych w naturze, potém zamienionych na pieniądze daniny lub uchylonych, do takich należały w Polsce: *Stróża* podatek zbożowy za Kazimierza Wielkiego spieniężony; *Pomocne*, *Godne*, to jest odsyłanie żywności na dwór królewski, karmienie psów i sokołów dworskich i t. d., uchylone w Małej Polsce za Henryka Brodatego, a na Mazowszu dopiero w XV wieku. W Litwie do takich czynszów liczyły się: *Dziakła* (dokłe), czyli dowożenie siana i innych potrzeb na dwór książęcy i *Powołowszczyzna*, czyli dawanie bydła do tegoż dworu, zamienione z czasem na podatek pieniężny, nakoniec w XVI wieku razem z dziakłą całkowicie zniesione. Do czynszów liczą za granicą i takie prawa, które nie czynią panem gruntu, tylko dają moc sądowniczą, połączoną z pobieraniem pewnych danin w naturze, np. w drobiu, którego wieśniacy dostarczają w sposobie opłaty od kominów w niektórych krajach. Było coś podobnego w Polsce, gdzie starostowie pod dawném imieniem pomocnego, domagali się rozmaitych danin dla siebie z włości królewskich, co Władysław Jagiełło zganił i zakazał. Dziś jeszcze trudno jest rozgatunkować stosunki czynszowe podług miejsca, bo w małej nawet przestrzeni kraju różne sposoby ich nastania i różne formy tuż obok siebie mogą się znajdować. U nas do czynszowników należą: szlachta zagonowa zajmująca pustkowia; obywatele płacący w miastach placowe i włościanie siedzący na gruncie czynszowym. Pierwotnie wszystek lud wiejski w Polsce, wyjąwszy jeńców, był czynszowym, bo nie miał naznaczonej robocizny do odbywania królom i panom, tylko opłacał dziesięciny z dochodów ziemnych, a ciężary krajowe dźwigał zarówno z innymi mieszkańcami. Później za odstąpieniem dziesięciny dla duchowieństwa i częstém dóbr nadawaniem, nastały dla wolnych kmiotków obowiązki robocizny przez królów wyznaczone, ale nie przywiązane do pewnych dni służebnych, tylko do ilości pracy odbyć się mającej. Nakazanie dla wszystkich chłopów, oprócz czynszowych, jednego dnia pańszczyzny w każdym tygodniu, nastąpiło dopiero za Zygmunta I. Zmniejszona już była wtedy liczba czynszowych, obierających sobie starszyznę i stanowiących sądy wiejskie podług prawa niemieckiego, przyswojonego dla miast i dla włości rozmaitych w Polsce przy końcu XIII wieku. Od zrzeczenia się wszelkiej opieki nad włościanami przez Zygmunta III, każdy już dziedzic dowolnie zamieniał czynsze na robociznę dworną i takową powiększał od upodobania. To pogorszało się coraz bardziej ze słabiejącą rządu władzą i z upadkiem oświaty. Dopiero w XVIII wieku naród starający się zaradzić potrzebom społecznym, powziął myśl do zmniejszenia nadużyć względem ludu wiejskiego i wielu obywateli, pomnąc na rady króla Stanisława, patrząc na świeże przykłady Małachowskich, Chreptowiczów i innych zacnych urzędników, otwierali serce do zrozumienia prawych korzyści obywatelskich, poczęli myśleć o rozszerzeniu czynszu, a uchyleniu pracy służebnej, pańszczyznianej. Jakie w jednym kraju były koleje włościan czynszowych, prawie takie i w innych powtarzać się musiały. Co się tyczy *czynszu* oznaczającego procenta, to

wówczas, kiedy takowe u nas za niedozwolone uważano, nastało zapisywanie czynszu na wyderkaff, było to właściwie zakupienie z dóbr czynszu, od czego jedynie sprzedawcy, czyli dłużnik zwracając kapitał, uwolnić się mógł. Nazywano to w formułach kontraktowych, *fuscriptio census in vim reemptionis alias na Wyderkaw* (z niemieckiego Wiederkauf), *Vol. Leg.* I, f. 417; były to właściwie summy wyderkaffowe, od których się procent pod tytułem czynszu płacił, wierzyciel nie mógł summy wypowiedzieć, dłużnikom zaś wolno było takową spłacić i od czynszu się uwolnić. Czynszu umawiano aż do $^{10}/_{100}$. Mogły być i były czynsze wieczyste, *census perpetui*, tu nie była ustanawiana summa kapitalna, bo jeżeli była dana, kapitał przepadał; mogły też być ustanowione sposobem darowizny, albo też dobra były oddane na wieczystą własność, a za to miał bydź opłacany czynsz wieczyście, przywiązany do gruntu; powstała wszakże kwestyja, czy i takie czynsze skupione bydź mogą? Zygmunta I *Statut* z roku 1532, (*Volum. Leg.*, I, f. 510), uznał czynsze takowe niespłacalnemi. (Ob. *Zastawy*, *Widerki* i *Odkup*). Do tych czynszów zakupnych i ustanowionych podobne, czyli temi samemi są w prawie teraz obowiązującém *renty*, (*rente a reditu*). Renta oznacza prawo do pobierania pewnej summy pieniężnej lub pewnej ilości płodów w pewnych terminach, bądź na zawsze, bądź na pewny przeciąg czasu, tamta nazywa się wieczysta, ta czasowa, która jeżeli ograniczona do życia pewnej osoby, nazywa się dożywotnią (*rente perpetuélle*, *rente viagère*). Jeżeli renta nabywa się za odstąpioną nieruchomość, nazywa się rentą gruntową do gruntu (nieruchomości) przywiązaną (*rente foncière*), jeżeli się nabywa za dany kapitał, nazywa się rentą ustanowioną (*rente constituée, census reservativi, census constitutivi)*, dochód z renty pobierany, to jest pewna zmiana pieniężna, lub pewna ilość zboża, nazywa się w języku francuzkim *arrérages*. Czém w pożyczkach procent od kapitału, tém jest od rent (*arrérages*) dochód rentowy. Dawniej we Francyi renty gruntowe wieczyste do gruntu przywiązane, stanowiły prawo nieruchome, wieczysty ciężar i nie ulegały skupieniu. Kodex uczynił je skupnemi przez artykuł 530. U nas ten artykuł o tyle przez uchwałę sejmu z dnia 13 Czerwca 1825 roku zmieniono, że go za niestosujący się do dzierżaw lub czynszów wieczystych, jeżeli warunek wykupna wyraźnie umówiony nie był, uznano. O ustanowionych rentach kodex stanowi w artykule 1,909. Różnica ustanowienia renty (*constitution de rente*), od pożyczki na procent, w tém zachodzi, że dający kapitał na rentę, nie może dochodzić i żądać zwrotu tegoż kapitału, biorącemu tylko kapitał, czyli dłużnikowi, służy zawsze prawo spłacić rentę, czyli kapitał i tym sposobem uwolnić się od płacenia tak zwanych *arrérages*. Wyjątkowym sposobem w pewnych przypadkach, wymienionych w artykule 1,912 kodexu cywilnego, właściciel renty czyli wierzyciel może znaglić sądownie dłużnika do spłacenia kapitału w szczególności, gdy przez dwa lata w opłacie procentu zalegnie, gdy zabezpieczenia nie daje, lub gdy zaś stanie upadłym lub podupadłym. Można sobie zastrzedz, że renta przez pewny przeciąg czasu nie może bydź przez dłużnika spłaconą, czas ten rozciągać się może w rentach gruntowych do lat 30, art. 530 kodexu cywilnego; w rentach ustanowionych za kapitał do lat 10, art. 1,911 kodexu cywilnego; w ustanowionych rentach opłata musi bydź mniejsza jak zwyczajny procent, czynność bowiem tak podobna jest do lokacyi kapitału, którego spłata zawisła od woli dłużnika. Ile nam wiadomo, ustanowienie renty za kapitał nie jest u nas w użyciu. W wielkiém wszakże użyciu są i będą czynsze włościańskie, powstałe z zamiany pańszczyzny na stały dochód pieniężny. W większém także użyciu są

u nas renty dożywotnie, *rentes viagères*, zwane u nas pensyją dożywotnią. Jest to kontrakt losowy, bo się zasadza na niepewności życia ludzkiego. Tego rodzaju renta może bydź ustanowioną pod tytułem obciążającym, kupioną za danie pieniędzy lub rzeczy. Kiedy kto dobra sprzeda za dożywotni dochód, nazywany to sprzedażą na przepad, *à fonds perdu*. Renta dożywotnia, czyli pensyja nie ulega spłacie i dostarczaną być winna, dopóki żyje osoba dla której ustanowioną została. Może także bydź ustanowiona pod tytułem darnym przez akt darowizny lub przez testament. *W. D.*

**Czynszowa szlachta**, nie mająca prawa dziedzictwa, siedząca na gruncie czynszowym. (Ob. *Szlachta*).

**Czynszowanie**, ob. *Oczynszowanie*.

**Czyrak** albo **Czyrek**, wrzedzionka (*Furunculus*), guzik na ciele nadzwyczaj bolesny, ciemno-czerwony, czasem siny i granatowy, twardy, śpiczasty, wystający, szerszy u podstawy, rozmaitej wielkości, od orzecha laskowego do objętości jaja gołębiego. Ból w czyraku porównywają do wiercenia wrzecionem w ciele. Pomiędzy czwartym a ósmym dniem guzik ten wznosi się, tworzy czubek, który powoli rozmiękcza się i bieleje przy wierzchołku, potém przedziurawia się, a otworkiem nadzwyczaj małym wychodzi mała ilość ropy krwistej, a z pod niej przeziera ciałko białe włókniste, stanowiące *rdzeń*. Ten w przeciągu dni 10 do 12 odłącza się, po wyjściu zaś jego dobrowolném lub za pomocą nacisku pozostaje jama otwarta, walcowata, przenikająca guz na wskróś od wierzchołka do podstawy. Natenczas bóle ustają, próżnia znika i choroba kończy się pomiędzy 12 a 15 dniem, niekiedy nawet wcześniej; poczém powstaje blizna wklęsła, jako dowód utraty substancyi skóry w tém miejscu. Choroba ta nie jest ciężka, zwłaszcza gdy czyrak pojedyńczy, ale jeżeli ich jest razem kilka lub kilkanaście na rozmaitych częściach ciała, lub jeżeli jedne giną a drugie na nowo powstają, natenczas choroba staje się długo przeciągającą się. Czyraki żadnemu wiekowi ani płci nie przepuszczają, najpospolitsze są jednak u dzieci i kobiet krwistych, pełnych, zwłaszcza w porze roku sprzyjającej ku temu, najchętniej usadawiają się na miejscach tłustością pokrytych. To wszystko, co napływy krwi do powierzchni ciała sprowadzić, lub komórki skórne zadrażnić jest zdolne, może wywołać czyraki, jako: nadmiarowe używanie napojów spirytusowych rozpalających, złe lub niedokładne trawienie pokarmów, bądź z wad samego żołądka albo i trzewiów przyległych, powstrzymany przeziew skórny, przedłużone działanie ciepła na skórę, zbyteczny ruch ciała, synopizma, wezykatoryje, zawłoki i apertury, maści ostre drażniące, wszelkie tłustości, zwłaszcza iłkie, na skórę wcierane i długo na niej przebywające, świerzba, liszaje, nieochędóstwo i w ogólności wszelkie rzeczy zanieczyszczające skórę. Najbliższa przyczyna czyraka polega na *hyperhemii* (przekrwieniu) jednej lub kilku komórek skórnych, u których znajdująca się w przedłużeniu tkanka komórkowata martwieje, to jest przechodzi w zgorzel suchą; proces wydalenia z ciała tej tkanki sucho zgangrenowanej stanowi czyrak, zaczynający się najprzód od zaognienia do koła, potém ropienie, oddzielenie od ciała i nareszcie wypędzenie rdzenia, jako ciała obcego, niepotrzebnego i drażniącego, gdyż charakterystycznym znakiem każdego czyraka jest ów *rdzeń*, którego nie ma w żadnych innych ropniach ani wrzodach. *Dr. J. K.*

**Czyriańska stannica**, nazwa jednej z trzech stannic, przez Kozaków Niekrasowskich założonych nad rzeką Kubanią, pomiędzy miastem Temriukiem a Tamanem, w roku 1708. Opasaną była wałem ziemnym, znajdowała się też w niej i artylleryja, którą Niekrasów z nad Donu uprowadził (6 spiżowych

dział i 1 żelazne). Stannica ta podlegała seraskierowi kubańskiemu. Po zdobyciu przez Rossyjan nadbrzeży kubańskich w roku 1778, Niekrasowcy przez Anatoliję umknęli do Turcyi. *J. Sa...*

**Czyrniański** (Emilijan), professor chemii w uniwersytecie krakowskim, urodził się we Florynce, w obwodzie sądeckim r. 1824. Nauki gimnazyjalne odbył w Sądczu, filozoficzne w Przemyślu. W r. 1845 udał się na wydział teologiczny we Lwowie, złożony jednak chorobą, już w drugim miesiącu opuścił ten zawód, a oddawszy się stale chemii, ćwiczył się w niej, jak niemniej w fizyce i matematyce, w akademii technicznej we Lwowie. W r. 1847 mianowany został w tymże naukowym zakładzie adjunktem przy professorze chemii. Wszakże szukając dalszej sposobności kształcenia się w swym zawodzie, w r. 1849 udał się do Pragi, celem pracowania w laboratoryjum chemiczném tamecznego uniwersytetu. Dawszy się już wtenczas poznać z pracy swojej: *O kwasach nielotnych korzeni kozłkowych*, po rocznym pobycie wrócił na dawniejsze swoje stanowisko w zakładzie technicznym lwowskim, które zajmował aż do r. 1851, t. j. do czasu, w którym zamianowany został professorem chemii w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wykład swój na tej katedrze początkowo polski, stosownie do zaszłych rozporządzeń, zmienił na niemiecki; mimo to jednak płodami swej pracy zasila piśmiennictwo polskie. Usiłowania jego w naukowo-technicznym zawodzie uznając towarzystwa gospodarskie lwowskie i krakowskie, mianowały go swym członkiem; od uniwersytetu krakowskiego, na przedstawienie właściwego wydziału, otrzymał w r. 1859 dyplom doktora filozofii. Prace drukiem ogłoszone: 1) *Ueber die nicht flüchtigen Säuren der Wurzel v. Valeriana officinalis* (*Wöhler und Liebig, Annalen der Chemie und Pharmacie*, 1849 tom LXXI, str. 21); 2) *Słownictwo polskie chemiczne*, Krak. 1853; 3) W tymże przedmiocie kilka artykułów w piśmie poznańskiém: *Przyroda i przemysł*; 4) *Wykład chemii nieorganicznej zastosowany do przemysłu, handlu i medycyny* (z drzeworytami w texcie), Warszawa 1857; 5) *Rozbiór chemiczny wód siarczanych lubieńskiej i swoszowickiej* (w t. XXVII *Rocz. c. k. tow. nauk. krak.* 1860); 6) *Rozbiór chemiczny wody krynickiej* (nieogłoszony drukiem). *Dr. J. M.*

**Czyrzec**, ob. *Szczyrzec*.

**Czyścica** nazywa u Syrenijusza storzyszka pospolitego (*Clinopodium vulgare* L.), ob. *Storzyszek*.

**Czyściec**. Miejsce pośrednie pomiędzy niebem i piekłem, gdzie się dusze tych ludzi, którzy zeszli z tego świata w stanie łaski, z zaciągnionych długów do czasu wypłacają, nazywają katolicy: po łacinie *purgatorium*, po grecku *katasterion*, po francuzku *purgatoire*, po niemiecku *Fegfeuer* albo *Reinigungsort*, a po polsku Czyściec. Że jest takowe miejsce, jest to jeden z dogmatów wiary katolickiej, zadecydowany przez dwa powszechne sobory: florencki roku 1438 i trydencki w wieku XVI odbyty; pierwszego słowa tak brzmią: „Kiedy prawdziwie pokutujący umierają w miłości Bożej. wprzód jednak zanim przez godne owoce pokuty za swoje grzechy zadosyć uczynili, to ich dusze przez ponoszenie kary oczyszczają się na miejscu oczyszczenia i modlitwy wiernych żyjących są im ku złagodzeniu onych kar pożyteczne;" a drugi tak się wyraża: „Jeśliby kto powiedział, iż każdemu grzesznikowi pokutującemu, po przyjęciu łaski usprawiedliwienia, wina i kara wieczna zostają odpuszczone tak, iż już nie pozostaje żadna kara doczesna do wycierpienia na tym świecie lub na drugim w czyścu, zanim wnijdzie do królestwa niebieskiego, takowy niech będzie wyklęty." (Posiedz. VI, o usprawied. kanon 30). Ofiara Mszy

świętej, podług apostolskiego podania, należycie ofiaruje się nietylko za grzechy wiernych żyjących, ale i za zmarłych w Chrystusie, a jeszcze zupełnie nieoczyszczonych (Posied. XXII, rozd. 2). Czyściec jest, i duszom tam zatrzymanym pomoc się daje modlitwami wiernych, a osobliwie przyjemną ołtarza ofiarą. (Posied. XXV, Decret.). Jeśliby kto powiedział, że ofiara Mszy ś. nie jest błagalną i że nie ma być ofiarowaną za żyjących i umarłych, za grzechy, kary, zadosyćuczynienia i inne potrzeby: takowy niech będzie wyklęty (Posiedz. XXV). Tak określił swą naukę Kościół co do czyśca w XVI wieku, z powodu nowych nieprzyjaciół tego dogmatu w tym wieku powstałych. Potrzeba uważać, że decyzyja soboru obejmuje cztery prawdy, których nie należy z sobą mięszać, to jest: 1) Że po odpuszczeniu winy i kary wiecznej, których się od Boga dostępuje w Sakramencie Pokuty, pozostaje jeszcze do spełnienia kara doczesna; prawda ta będzie udowodnioną w artykule: *Zadosyćuczynienie.* 2) Że kto zadosyć nie uczyni na tym świecie, będzie musiał uczynić to po śmierci w czyścu. 3) Że modlitwy i inne dobre uczynki żyjących mogą być użyteczne umarłym, to jest: mogą ich albo zupełnie od cierpień uwolnić, albo przynajmniej mniejszemi je uczynić, lub je skrócić. 4) Że ofiara Mszy ś. jest błagalną, to jest: że ma moc zgładzenia grzechów i zadosyćuczynienia sprawiedliwości boskiej za żyjących i za umarłych; ale sobór św. nie decyduje ani sposobu, w jaki się dusze oczyszczają, to jest: czy przez ogień, czy też inaczej; ani ciężkości kar dusz tam zatrzymanych, ani ich długości, ani do którego stopnia odbierają tam dusze pomoc z modlitw, z dobrych uczynków żyjących ludzi i z ofiary Mszy świętej; ani czy ofiara Mszy świętej jest pożyteczna w ogóle wszystkim, czy też tylko tej duszy, za którą jest imiennie ofiarowaną, ani nareszcie czy czyściec jest to miejsce szczególne, czy też *toż samo* co i piekło, a różni się od piekła potępionych tém, że w nim dusze zatrzymane mają nadzieję, że się ich cierpienia kiedyś skończą, a potępieni są jej na zawsze pozbawieni. Względem ostatnich kwestyj, ponieważ one nie należą do dogmatu wiary, różne są zdania teologów i można się trzymać jednego lub drugiego bez obrazy wiary i bez zaprzestania być członkiem Kościoła katolickiego. Naukę swą co do bytności czyśca i możności przyjścia w pomoc duszom tam zatrzymanym, Kościół katolicki opiera: 1) Na Piśmie Świętém, jako podstawie swej wiary. I tak, w *Starym Testamencie,* w księdze Tobijasza, który umarł przed narodzeniem Chrystusa na lat 620, czyta te słowa: „Połóż swój chleb i wino na grobie sprawiedliwego, a nie jedz go, ani nie pij z grzesznikami" (I *Tob.*, IV 18). Dawni Izraelici zwykli byli dawać uczty albo na miejscu pogrzebania, albo w domu, dla przyjaciół zmarłego i ubogich, aby przez to miłosierdzie uczynić Boga łaskawym dla zmarłego i pobudzić żyjących do modlitwy za niego. Ten pobożny zwyczaj zawsze trwał pomiędzy chrześcijanami. Tobijasz przez sprawiedliwego, rozumiał Izraelitę, a przez grzeszników, z którymi zabrania związku, Assyryjczyków. 2) W księdze II *Machabejczyków* w rozd. 12 czytamy: iż na lat 170 przed narodzeniem Pana Jezusa, Judasz Machabejczyk posłał do Jeruzalem 12,000 drachm srebra, aby tam sprawiono ofiary za tych, co na wojnie polegli, i pisarz natchniony wspomnionej księgi mówi, że on to dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu rozumiał, a potém przydaje: „Boć to jest święta i zbawienna myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani" (II *Mach.*, XII, 4, 6). W *Nowym Testamencie* w rozdziale XII, 32, u świętego Mateusza, Chrystus Pan mówi: „Ktobykolwiek rzekł słowo przeciw Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono; ale ktoby mówił przeciw Duchowi świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku, ani

w przyszłym." Z tych słów Kościół wnosi, iż są takie grzechy, które bywają odpuszczone w przyszłym wieku, inaczej wyrażenie Chrystusa Pana byłoby bez znaczenia. Ale grzech co do winy i kary wiecznej, nie może być odpuszczony po śmierci, następnie może być odpuszczony tylko co do kary doczesnej, czyli co na jedno wychodzi, że jest czyściec. Święty Augustyn tłómacząc to miejsce, tak się wyraża: „Prawdziwie nie powiedzianoby o niektórych, że nie jest im udzielone odpuszczenie grzechów ani na tym, ani w przyszłym świecie, gdyby nie było miejsca takiego, gdzie odpuszczone bywają grzechy w przyszłym świecie, które w teraźniejszym nie są odpuszczone." (*De Civit. Dei, cap.* XXIV). 2) Święty Paweł w liście I do *Koryntczyków* mówi: „Jeżeli robota którego spali się, szkodę odniesie, lecz sam będzie zbawion, wszakże tak jak przez ogień" (Rozd. III, 15). Święty Ambroży tak wykłada to miejsce: „Kiedy ś. Paweł mówi że będzie czysty, tak jednak jakby przez ogień, pokazuje, że prawdziwie będzie zbawiony, ale karę będzie cierpiał, aby nią oczyszczony zbawiony został i aby nie był dręczony ogniem wiecznym tak, jak wiarołomcy." Tak samo wykłada to miejsce ś. Augustyn (*Enar. in Psal.* 37). 3) Chrystus Pan wyraźnie wskazuje bytność czyśca w tych słowach: „Zaprawdę powiadam ci, nie wyjdziesz ztamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek" (*Mat.* V, r. 25). Ale trzeba pamiętać co święty Jan mówi: „Jest wiele i innych rzeczy, które czynił Jezus, a które gdyby się z osobna pisały, sądzę, iż sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały" (*Jan ś.* rozd. XXI, 21). Nie wszystko więc czego nauczał Pan Jezus zostało napisane i dla tego ciemne niektóre miejsca Pisma świętego Nowego Testamentu co do czyśca, wyjaśnia podanie Kościoła wszystkich wieków. Poświadczają tę naukę jednomyślnie Ojcowie święci tak Zachodniego jak i Wschodniego Kościoła. Z zachodniego Tertulijan, w końcu drugiego wieku i w początkach trzeciego, mówiąc o obowiązkach cnotliwej żony względem męża zmarłego, wyraża się tak jak my dzisiaj: „Modli się ona za jego duszę, błaga Pana aby mu udzielił słodkiej ochłody, prosi dlań o udział w radościach pierwszego zmartwychwstania i stara się aby w rocznicę jego zgonu uczyniono zań ofiarę" (*Libro de Monog.*). — „W naszych religijnych zgromadzeniach, mówił w trzecim wieku Arnobijusz, błagajmy Boga najwyższego aby udzielił przebaczenia i pokoju żyjącym i umarłym." W czwartym wieku napisał święty Hieronim do swego przyjaciela Pammachijusza, z powodu śmierci jego żony: „Inni małżonkowie poczytują sobie za obowiązek rozrzucać na grobach swych żon fijołki, róże, lilije, i najpiękniejsze kwiaty; nasz zaś przyjaciel szanowne kości swej towarzyszki namaszcza jakby balsamem, jałmużną, bo wie, że jak woda gasi ogień, tak jałmużna gładzi grzechy." Tak samo z Ojców Kościoła zachodniego wyrażają się: święty Cypryjan, ś. Ambroży, ś. Augustyn, ś. Hilary, ś. Grzegorz Wielki, ś. Bernard, ś. Tomasz z Akwinu; a z Ojców Kościoła wschodniego, święty Grzegorz Nisseński tak mówi: „Nie masz nic takiego coby nam zostało przekazane przez apostołów Jezusa Chrystusa bez przyczyny lub pożytku; owszem, modlitwa podczas Mszy ś. za tych, którzy umarli w wierze, jest bardzo korzystna." Święty Epifani, biskup Salaminy, w wieku czwartym, w swém *Panarium* pisze: „Modlitwa za tych, którzy pobożnie umarli jest bardzo pożyteczna, chociaż nie gładzi grzechów śmiertelnych." Tenże Aeryjusza, co modlitwę za umarłych potępiał, zaliczył do kacerzy. Święty Jan Złotousty, arcybiskup konstantynopolitański mówi: „Swym zmarłym rodzicom przychodźcie w pomoc nie łzami, ale prośbami, kornemi modłami, jałmużnami i ofiarami. W rzeczy samie jest to próżny ludzki wynalazek i nienadaremnie to w pośród Boskich

tajemnic wspominamy umarłych i błagamy Baranka co zgładził grzechy świata, aby je im zaaplikował dla udzielenia im ulgi i pociechy. Nie, to nie daremnie mówi kapłan przy ołtarzu: Pomnij Panie na tych wszystkich, którzy zasnęli w Chrystusie, bo to wszystko dzieje się z rozporządzenia Ducha świętego." (*Hom.* XLI, *in Ep. ad Cod.*). Święty Bazyli, arcybiskup Cezarei, w swych modłach, które w Kościele wschodnim w dzień Zesłania Ducha świętego odmawiają się klęczący, mówi: „Wysłuchaj nasze modły Panie! i spraw aby odpoczęły dusze naszych ojców i braci zmarłych w czasach ubiegłych; jako też i dusze wszystkich naszych innych krewnych, w ciele jeszcze będących i wszystkich, co tylko byli wierni wierze, za których czynimy te modły." W ósmym wieku święty Jan Damascen, mąż wielkiej nauki, na różnych miejscach swej mowy o umarłych, tak się wyraża: „Ci, co za życia byli nieludzkimi, okrutnymi i całkiem nieczułymi, co się nie dali ubłagać tym, którzy ich prosili, ale przeciwnie ogołacali ich z ich mienia, nie mogą być żadną miarą ratowani, jak mówi święty Dyjonizy Wielki. Przeciwnie, tamci co byli dobrego usposobienia, ale nie mieli czasu z powodu niespodzianej śmierci do spełnienia sami przykazań Boga, będą mieli wielki pożytek z modłów za nich odprawianych." Patryjarcha konstantynopolitański Gennadyjusz w swej mowie o czyścu, tłómacząc powód ustanowienia liturgii za umarłych i dwurocznych obchodów, tak się wyraża: „Kościół Jezusa Chrystusa modli się zawsze za umarłych, a osobliwie odprawia modły za spokój dusz we wszystkie Soboty i obchodzi publicznie dwie uroczystości w roku, także za spokój dusz, to jest: w Sobotę przed karnawałem i w Sobotę poprzedzającą Zesłanie Ducha świętego. Celem tych nabożeństw jest objąć wszystkich umarłych, tych nawet, którzy z powodu może ubóstwa swych krewnych, nie otrzymali potrzebnych pieczołowitości, aby mogli także wziąść udział w tém dobrodziejstwie." Bartłomiej Coutloumousianos, tłómacz brewijarza greckiego, wydanego roku 1851, wykładając powody ustanowienia publicznego nabożeństwa w Sobotę przed karnawałem, tak się wyraża: „Zwyczaj odprawiania modłów dnia trzeciego, dziewiątego i czterdziestego po śmierci, jako też innych wspomnień, został wprowadzony do Kościoła Jezusa Chrystusa, z rozporządzeń apostolskich. Ale ponieważ są chrześcijanie, co albo nagle zmarli, albo w obcym kraju, albo na morzu, albo na górach, albo dla swego ubóstwa nie mogli otrzymać modłów będących w użyciu za umarłych, święci więc Ojcowie przejęci uczuciem ludzkości, postanowili odbyć dzisiaj wspólną pamiątkę za wszystkich pobożnie zmarłych, od początku wieków, aby ci, co z jakiegokolwiek powodu nie mogli otrzymać szczególnych modłów, zostali objęci w ogólném wspomnieniu." To, co dotąd przytoczyłem, pokazuje zgodność nauki Kościoła Wschodniego z Zachodnim co do czyśca. Były czasami małe nieporozumienia, ale z powodu wyrazu *ᾅδης*, którego znaczenie u Ojców Kościoła, a osobliwie u świętego Bazylego jest podobnie nieokreślone, jak wyrazu łacińskiego *inferi*, to jest, czasami przez nie rozumie się miejsce potępionych, a czasami czyściec *καθαρτήριον*. Powtóre: Wschodnim niektórym zdawało się, jakoby łacinnicy utrzymywali, że w czyścu można jeszcze zasługiwać; ale łacinnicy tak nie uczą, oni mówią, że dusze w czyścu swe długi spłacają, że zadość czynią sprawiedliwości boskiej, że ponoszą zasłużoną karę. Nareszcie, Kościoła katolickiego nauka co do czyśca opiera się na zdrowym rozsądku. Widzimy, że na tym świecie sędziowie inaczej karzą zbrodnie, a inaczej pomniejsze przestępstwa. Czynić taką różnicę nauczył ich Pan Bóg, który dał im rozum, a więc i sam Pan Bóg musi inaczej karać zbrodnie, a inaczej drobne przestępstwa. Jeśli więc dla zbrodni

jest kara w piekle, dla cnoty nagroda w niebie, to musi być kara w pośredniém miejscu za małe przestępstwa. Dalej Pismo święte powiada z jednej strony, że do nieba nic zmazanego nie wnijdzie (*Apocal.* 21, 27); a z drugiej strony, że sprawiedliwy siedm razy na dzień upada (*Przyp.* XXIV, 16) i ktoby powiedział, że jest bez grzechu, byłby kłamcą, mówi Jan święty. Gdyby więc nie było średniego miejsca, toby wszyscy jako zmazani musieli iść do piekła, a następnie nadaremno przyszedłby na świat Chrystus i za ludzi cierpiał, co jest niedorzecznością. Dogmat ten miał w czwartym wieku nieprzyjaciela w Aeryjuszu, w XII wieku w Waldensach, a w XVI wieku w Lutrze, który z początku bronił go, ale później nań nastawał. Wy zaprzeczacie, mówi do Waldensów, czyśca, potępiacie wigilije, macie słuszność, ja zatwierdzam to. Kalwin przyznawał wprawdzie w swym wieku, że już od trzynastu wieków, to jest od czasów apostolskich Kościół rzymski posiadał dogmat o czyścu, jednakoż twierdził, że czyściec jest obrzydłym wynalazkiem szatana, że osłabia wiarę, niszczy zasługi Zbawiciela i czyni krzywdę miłosierdziu boskiemu. Ostatniemi czasy arcybiskup kanterburski skazał na karę niewiastę, za położenie na grobie swego męża napisu, w którym bytność czyśca była przyznaną. Ale wielu z protestantów, jak ich przodkowie w XVI wieku odrzucili czyściec jako krzywdzący mękę Pana Jezusa, tak oni dzisiaj odrzucają znowu wieczność kar, jako rzecz niezgodną z miłosierdziem Boga, a wprowadzają piekło doczesne, to jest katolicki czyściec. Tak więc dawna wiara w oczyszczenia po śmierci, uważana za szatański wynalazek przez nowatorów XVI wieku, została przez ich następców przyjęte, jako jeden z najpiękniejszych owoców rozumu ludzkiego i jako wiara najzgodniejsza z miłosierdziem Boga. Ci, co zaprzeczają bytności czyśca, rozrywają zupełnie związek żyjących z umarłymi i pozbawiają dziecię, przyjaciela, tej nawet pociechy, żeby się mogło pomodlić za swego ojca lub matkę, za swego od serca przyjaciela. Nauka zaś katolicka o czyścu, prawdziwie jest balsamem tak dla pozostałych lub otaczających, jak i dla konającego. Dla pozostałych przy życiu: Nieraz bowiem dla różnych powodów żyją w oddaleniu rodzice od dzieci, brat od siostry, przyjaciel od przyjaciela i znagla dowiadują się o ich zgonie; czemże wtedy pocieszą swoje serce strapione? Tą jedną myślą, że przez swe modły, jałmużny i ofiary mogą ich duszy przynieść ulgę, a kiedy się za nich modlą, czyż się im nie zdaje, że ich nie stracili; że są zawsze z nimi, bo się nimi zajmują; czyż się im nie zdaje, że odbierają od nich podziękowanie za ten dowód miłości; że ojciec, matka, błogosławią ich po za grobem tąż samą ręką, którą ich błogosławili na ziemi; że ich wkrótce oczekiwać będą w niebie, i że swemi modłami będą się starali utorować im drogę do połączenia się z sobą. Wiara w czyściec jest także pocieszającą dla konających. W rzeczy samej, małaż to pociecha dla konającego, kiedy widzi że wszyscy co go otaczają, zasyłają zań do Boga gorące modły; kiedy pomyśli sobie, że ludzie pobożni będą pamiętali o jego duszy. Święta Monika umierając w Ostia pod Rzymem, przywołała do łoża swego syna Augustyna: Mój synu, rzekła doń, umieram a umieram spokojnie i z radością, otrzymałam od Boga to, czegom pragnęła przez całe moje życie. Mój synu, już nietylko jesteś katolikiem, ale i kapłanem Boga mojego. Umieram chętnie, bo spodziewam się mój synu, że nie zapomnisz o mnie przy ołtarzu, sprawując świętą ofiarę; że nie zapomnisz o tej, która podwójnie była twoją matką, bo ci dała życie doczesne, nosząc cię w swém łonie i życie duchowne przez swoje łzy i modlitwy: i to powiedziawszy oddała ducha wśród radości i pociech Pańskich. Za dusze w czyścu będące modlono się od pierwiastków Kościoła każdego dnia, ale szczególniej: 1) dnia trzeciego

po śmierci, pragnąc aby dusza wyszła z czyśca, tak jak Pan Jezus z grobu; 2) dnia siódmego po śmierci: przez sześć dni rozumiano całe życie doczesne, przeplatane różnemi utrapieniami, a przez siódmy niebo; pragniono więc, aby dusze po zakończeniu doczesnej pielgrzymki weszły co prędzej do swej ojczyzny; 3) dnia trzydziestego, już dla uczczenia trzydziestu lat życia Pana Jezusa, biorąc liczbę okrągłą choć niezupełną; już że w Starym Zakonie śmierć Aarona opłakiwano przez dni trzydzieści; 4) w Kościele Wschodnim także dnia dziewiątego i czterdziestego dla tego, że w Starym Zakonie śmierć Mojżesza opłakiwano przez dni 40-ci; 5) i nareszcie w rocznicę śmierci. *X. P. Rzew.*

**Czyściec** (*Stachys* L.), od Syrenijusza *żywiczką* przezwany, jest to rodzaj roślin, należący do rodziny wargowatych (*Labiatae* Juss.), a u Linneusza do gromady dwusilnej, rzędu nagonasienowego. Do ważniejszych gatunków tego rodzaju należy: czyściec błotny (*Stachys palustris* L.), odznaczający się korzeniem trwałym, grubym; łodygą szorstko-omszoną, do 2 stóp wysoką, liśćmi lancetowatemi prawie bezogonkowemi, tępo-piłkowatemi; kwiatami ciemnawo-czerwonemi, o wardze dolnej plamistej, w okręgi ułożonemi i kłos tworzącemi. Pospolity w całej Europie, i u nas wszędzie po polach wilgotnych lub koło rowów, kwitnąc od Czerwca do Sierpnia. Z niego pochodzi ziele szanty wodnej ostrej lub czyśca wodnego (*Herba Marrubii aquatici acuti* vel *Stachydis aquaticae*), które obok słabej i niemiłej woni, a smaku cokolwiek gorzkawego, bardzo wiele zadawaném bywało dawniej w zimnicach, w cierpieniach niższego brzucha; zewnętrznie zaś, jako kojące bóle i gojące rany. W Anglii od jakiegoś czasu uprawiają tę roślinę, dla korzenia mięsisto-mączystego, spożywanego tamże z upodobaniem. Czyściec kutnerowaty (*Stachys germanica* L.), cechujący się kutnerowatością wełnistą wszystkich swoich części; o kwiatach szkarłatnych, a rosnący po miejscach płonnych i kamienistych w Europie środkowej, u nas również nie rzadki, ma woń słabą i smak słabo-gorzkawy, używany dawniej bywał jako ziele szanty polnej (*Herba Stachydis* v. *Marrubii agrestis*), w zatkaniach żyły bramnej i wszelkich cierpieniach, pochodzących z zastoin niższego brzucha. Czyściec prosty (*Stachys recta* L.), zwykły po pagórkach i górach całej Europy, ma zapach niezbyt miły, jakby olejku skalnego, a smak ściągający; zasuszony zaś traci oboje i w tym stanie dawniej był zalecany pod nazwą ziela siwiosnki (*Herba Sideritidis*) w padaczce, w udarze, w wielu cierpieniach macicznych, a zabobonnie w urokach dzieci i bydła. Czyściec leśny (*Stachys silvatica* L.), woni bardzo nieprzyjemnej, mimo tego od bydła chętnie spożywany, posiada w swej łodydze łyko, które konopne zastąpić może. Czyściec alpejski (*Stachys alpina* L), pospolity na całém pasmie Karpat, znajduje się także jakby wyjątkowo w lasach doliny Ojcowskiej, w pobliżu zamku. *F. Be.*

**Czystek** (*Cistus* Tourn.), jest to rodzaj roślin o licznych gatunkach, krzewiastych, pięknie kwitnących, należących do rodziny tego nazwiska, a u Linneusza do gromady wielopręcikowej osadnikowej, rzędu 1-słupkowego. Gatunek czystka kretajskiego (*Cistus creticus* L), u dawnych *różą pszczolną* zwany, odznacza się gałęzistością na 2—5 stóp wysoką; liśćmi jajowatemi lub jajowato-lancetowatemi, gwiazdkowato-omszonemi, ogonkami w podstawie 2 liści naprzeciwległych z sobą zrosłemi, kwiatami różowemi lub szkarłatnemi 5-płatkowemi, torebką zaś drzewiastą, kosmatą, 5—10 komorową. Porasta miejsca płonne i kamieniste, w krajach nadśródziemno-morskich Europy i Azyi Mniejszej, oraz sąsiednich wysp, zwłaszcza Krety; kwitnie w Maju i Czerwcu. Ciecz żywiczna, wypacająca się w czasie upałów, na gałęziach tego krzewu

i liściach zebrana, stanowi tak zwaną żywicę Ladan, lub jak Siennik nazywa kozilep (*gummiresina Ladanum* v. *Labdanum*), w starożytności używaną nawet wewnętrznie jako środek wzmacniający, później na plastry jako rozpędzający, a teraz ledwie na kadzidła, do której głównych kupieckich odmian liczymy 3: ladan w skrętkach (*Ladan in tortis*) najnieczystszy, w bryłkach, lub cypryjski (*Ladan in massis* v. *Cyprium*) najlepszy i ladan w laseczkach (*Ladan in baculis*) pośredni; zaś ciekły (*ladan liquidum*), nie zdaje się być płodem tego krzewu ale styraku (ob.). Ladanu dostarczają i inne gatunki, zwłaszcza: *Cistus cyprius* Lam., pospolity na wyspie Cyprze i na Wschodzie, lub *Cistus ladaniferus* L., pospolity w Hiszpanii i Portugalii. W ogóle czystków botanicy rozróżnili do 30 gatunków, z których 12 rośnie w południowej Francyi, 14 w Hiszpanii, Portugalii, Włoszech i na Wschodzie, a 4 tylko na Teneryfie lub Przylądku Dobrej Nadziei. U nas hodują się te rośliny dla piękności kwiatów w doniczkach, w cieplarni zimnej, ale kwiaty prędko opadają i dotąd ogrodnikom nie udało się uczynić ich pełnemi. *F. Be.*

**Czystopol**, miasto powiatowe gubernii kazańskiej, nad rzeką Kamą i wpadającą do niej rzeką Berniażką, leży w południowo-wschodniej stronie o 18 mil od Kazania. Miastem powiatowém zostało w r. 1781. Obecnie ma 7,650 mieszkańców płci obojej, 3 cerkwie, 7 fabryk i zakładów przemysłowych; dochód miejski 1,400 rs. rocznie wynosi.—*Czystopolski powiat* zajmuje przestrzeni 1,156 mil □, z tych ziemi uprawnej 158,500 dziesięcin, łąk 52,500 i lasów 263,000 dziesięcin. Mieszkańców jest 150,000 płci obojej. Powierzchnia powiatu ma ogólny charakter prawego brzegu rzeki Wołgi, to jest nieco pochyła i miejscami górzysta; skrapiają powiat rzeki Kama, Szeszma, Wielki i Mały Czereszman. Grunt urodzajny i po większej części z czarnej ziemi się składa. Mieszkańcy oprócz rolnictwa, zajmują się rybołówstwem. *J. Sa...*

**Czystość**, w obszerniejszém znaczeniu jest to cnota moralna i chrześcijańska, powściągająca nieporządne żądze ciała; w ściślejszém zaś znaczeniu: jest to dobrowolne wyrzeczenie się nawet dozwolonych i godziwych przyjemności ciała na całe życie, czyli jest to zobowiązanie się ślubem do niewchodzenia nigdy w związki małżeńskie i dochowania aż do śmierci doskonałej czystości, a to dla tego, żeby się więcej podobać Bogu i łatwiej być zbawionym. W pierwszym razie jest ona przykazaniem dla wszystkich chrześcijan; w drugim jest tylko radą ewangeliczną dla osób wybranych i do tego stanu przeznaczonych. Cnota ta jest wielkiej rozległości: obejmuje całego człowieka, duszę jego i ciało, wnętrze jego i zewnętrze i wszystkie zmysły. Potrzeba być czystym w umyśle, w sercu, w woli, w myślach, uczuciach i żądzach; potrzeba być czystym w oczach, uszach, języku, rękach i we wszystkich zmysłach; zabroniono patrzeć, słuchać, mówić, myśleć i czynić tego wszystkiego, coby ją mogło obrazić. Piękny przykład tej cnoty mamy w naszym rodaku świętym Stanisławie Kostce, który ilekroć usłyszał coś takiego, co tę piękną cnotę obrażało, z bojaźni mdlał i upadał na ziemię. Żeby być czystym przed Bogiem, potrzeba pilnie czuwać nad wszystkiemi swemi zmysłami. Duch święty przez usta mędrca Pańskiego mówi: *Z największą starannością strzeż serca swego, bo z niego żywot pochodzi* (*Przyp.* IV, 23). — *Bądź przykładem dla wiernych*, mówi ś. Paweł do Tymoteusza, *w tém wszystkiém, co się tyczy czystości* (I *Tim.* IV, 12).—*Wiecie bracia moi*, mówi tenże do Tessalończyków, *że taka jest wola Boża, aby każdy z was naczynie* (swego ciała) *trzymał w powściągliwości i uczciwości* (I *Thess.* IV, 3, 4).— *O poróbstwie i wszelkiej nieczystości niechaj nawet wzmianki pomiędzy wami nie będzie, jako przystoi świętym*

(*Do Efez.* V, 3). Ojcowie Kościoła dla doskonałej powściągliwości nie mogli znaleść dostatecznych pochwał. Mówią, że to jest jedna z najwznioślejszych, najpowabniejszych i najdoskonalszych cnót religii chrześcijańskiej. W swych pismach wynoszą jej zacność, głoszą przywileje i wielkość. Ta cnota, mówi święty Ambroży, swym blaskiem i pięknością odróżnia od wszystkich innych wiernych, tych co ją posiadają i miłują; ona im daje pierwsze miejsce w Kościele Jezusa Chrystusa i robi je najznakomitszą cząstką jego trzody. Jest ona nad wszystkie prawa przyrody, mówi ś. Hieronim, bo żyć w ciele śmiertelném, jak gdyby się go nie miało, jest to rzecz przechodząca przyrodzone siły człowieka. Ta cnota, mówi święty Jan Złotousty, wzięła początek w raju, bo Adam i Ewa czyści i nieskażeni wyszli z rąk Pana Boga i w ziemskim raju zostali pomieszczeni. Dla tego woła święty Hieronim: O święta i powabna całkiem czystości, mówiąc ściśle, twym pobytem i ojczyzną jest raj. Wedle wszystkich Doktorów Kościoła, ona słabą istotę człowieka wynosi do godności aniołów; nawet świetniejszą jest w człowieku, jak w duchach niebieskich. Aniołowie nie mają ani ciała ani krwi, nie obcują na ziemi, nie mają namiętności, nie potrzebują ani pokarmu ani napoju. Najpiękniejsze twarze nie mogą ich poruszyć. Są oni czyści, ale bez walki i cierpienia; lecz ludzie przyodziani ciałem, chcąc być czystymi muszą czynić wysilenia, staczać mężnie zacięte walki i stawiać mocny opór pożądliwościom ciała. Dlatego znowu święty Bazyli Wielki twierdzi, że dusze doskonałą czystość zachowujące, będą mieć odznaczone miejsce pomiędzy niebieskiemi duchami (*Lib. de ver. Virg*). Nareszcie święty Bazyli posuwa się jeszcze dalej i mówi, że ona czyni nas podobnymi samemu Bogu nieskazitelnemu. Miłując my i zachowując tę boską cnotę, mówią święty Jan i święty Augustyn, stajemy się żyjącemi obrazami Jezusa Chrystusa, który ją tak wysoko podniósł. Syn Boży znalazł ją tak piękną, tak szlachetną i doskonałą, mówią święci Ojcowie, iż podobało się mu obrać sobie za matkę pannę czystą i niepokalaną, pannę także Józefa za opiekuna, pannę proroka Jana świętego, za przesłańca, pannę apostoła ewangelistę Jana, za swego najulubieńszego ucznia. Ale chrześcijanin niepowinien poprzestawać na samém podziwianiu tej cnoty zacności i piękności, lecz powinien mocno być przekonanym, że przynajmniej w pierwszém znaczeniu wzięta, czystość jest mu niezbędnie potrzebna; przez chrzest bowiem stał się kościołem Boga żyjącego, przybytkiem Ducha świętego i ciało jego w skutku tajemnicy Wcielenia, stało się niejako ciałem Jezusa Chrystusa. Święty Paweł przypomina to wiernym mówiąc: *Ciała wasze są członkami Jezusa Chrystusa, członki wasze są kościołem Ducha świętego, Duch Boży w was mieszka* (I *Cor.* VI, 15).— *Jeśli kto znieważy Kościół Boży, Bóg go zagubi: bo Kościół Boży jest święty, a wy sami jesteście tym Kościołem* (I *Cor.* III, 16). Ta więc cnota jest tak niezbędnie każdemu chrześcijaninowi potrzebna, iż nikt nie zachowując jej nie będzie zbawiony i nie stanie się uczestnikiem wiecznej szczęśliwości. *Nic bowiem zmazanego do nieba nie wnijdzie* (*Mądr.* VIII, 25). — *Nieczysty nie będzie miał żadnego udziału w dziedzictwie królestwa Bożego* (*Efez.* 5, V).—*Ani poróbcy, ani cudzołożnicy, ani oddający się grzechowi miękkości, nie posiądą królestwa niebieskiego* (I *Cor.* VI). U żydów niepostrzegamy żadnego przykładu, mówi ksiądz Bergier, ślubu zachowania na zawsze panieństwa. Czytamy tylko, że wdowom poczytywano za zasługę zachowanie powściągliwości po śmierci męża, i tak najwyższy kapłan Oniasz mówi do Judyty: *Dlatego żeś czystość umiłowała i po mężu swym inszego nie wzięła, przeto ręka Pańska posiliła cię i dla tego będziesz błogosławioną na wieki* (*Judit.*

XV, 11). Chwali także Pismo Boże z czystości Józefa syna Jakoba patryjarchy i Zuzannę. Święty Łukasz prawie też same pochwały daje Annie prorokini. Starożytni filozofowie uznawali wartość tej cnoty. Sokrates życie dusz czystych przyrównywa do życia bogów. Poeci nawet pogańscy zwykli byli mawiać: *Casta placent superis* (Czystość bogom się podoba). Egipcyjanie, Persowie, Indyjanie, Grecy, Trakowie, Rzymianie, Gallowie, Peruwijanie przywiązywali wartość do stanu czystości doskonałej i byli tego przekonania, że stan powściągliwości najbardziej przystoi osobom poświęcającym się oddawaniu publicznej czci bóstwu. Czystość jest zwłaszcza kapłanowi katolickiemu bardzo właściwą i ona u niego jest przecudnie płodną. On się wyrzekł przyjemności rodziny i poświęcając się na służbę Bogu, nachylił swą głowę pod jarzmo czystości dozgonnej; u podnóża ołtarza, zrzekł się uroczyście wszelkiego prawa do ziemskiego ojcostwa; jednakoż nie będzie pozbawiony pociechy mienia licznej rodziny, która go otacza w Kościele. Historyja kościelna wymienia mnóstwo chrześcijańskich panien i niewiast, które wolały ponieść śmierć, jak utracić cnotę czystości i być zhańbione. Ci wszyscy, co powstawali przeciw religii katolickiej, powstają także na anielską cnotę czystości i potępiają ją. Jedni mówią: bezżenność i ślub czystości, są przeciw naturze. Na to odpowiedź: Jeśli czystość jest przeciw naturze, więc ci co ją zachowują, dopuszczają się wielkiej zbrodni, więc powinni być karani w każdym czasie i na każdém miejscu: czemuż jednak nic podobnego nie widzimy? Czemu tak wiele osób świeckich, czemuż prawie wszyscy żołnierze nie żenią się? Drudzy mówią: bezżeństwo, czystość, jest przeciwna Pismu świętemu, które mówi: *Rośnijcie i rozmnażajcie się* (*Gen.* I, 28). Jeśli to prawda, to czemuż ono nie potępia ani Elijasza, ani Elizeusza, ani Daniela, ani ś. Jana Chrzciciela, ani świętego Jana Ewangelisty, ani świętego Pawła, ani wielu innych, którzy żyli w powściągliwości. Trzeba więc inaczej tłómaczyć te miejsca, które niby sprzeciwiają się tej cnocie. Jedni utrzymują, że one obejmują nie przykazanie, ale błogosławieństwo, bo są także wyrzeczone do ptaków i ryb, które nie mogą przyjąć przykazania; a drudzy, jak: Tertullijan, ś. Cypryjan, Hieronim, Augustyn, że to przykazanie tyczyło się pierwszych czasów, kiedy świat nie był jeszcze zaludniony; inni nareszcie, że to przykazanie tyczy się ogółu ludzi, ale pozostawia wolność tym, którzyby mieli ważne powody do zachowywania powściągliwości. Inni mówią: powściągliwość, ślub czystości, sprzeciwiają się dobru kraju, wstrzymują pomnożenie ludności. Lecz szczęście kraju nie polega wyłącznie na liczbie ludności? Ludność wielka, a osobliwie kiedy jest zepsuta, zamiast być szczęściem i chwałą kraju, podaje go w wielkie niebezpieczeństwa. Gdyby wszyscy zachowywali powściągliwość i obowiązywali się ślubem czystości, to niezawodnie, mówią inni, nastąpiłby koniec świata. Tak jest; ale trzeba pamiętać, że natura mocniejsza jak wszystko, nigdy na to nie pozwoli, zawsze pozostawi ona większą część. Gdyby wszyscy zachowywali powściągliwość, cóżby się stało ze światem? Ale kiedyż Kościół katolicki powiedział, że trzeba wszystkim, a przynajmniej większej części żyć w powściągliwości? On mówi, że to czynić wolno tylko pewnym osobom, jak np. kapłanom i niektórym pannom. Mówi inny, owszem, kapłani mają szczególną przyczynę do żenienia się i do nieczynienia ślubu czystości, to jest, żeby dali przykład wszystkich cnót, których nauczają. A właśnie dla tego powinni żyć w powściągliwości, żeby mogli dokładniej dopełnić wszystkich powinności swego stanu, i nie byłby tém, czém być powinien, to jest dobrym kapłanem, boby

nie widziano w nim obrazu Boga, przedstawiciela Jezusa Chrystusa, który rodzi tylko duchem i słowem. *X. P. Rzew.*

**Czyszczące** albo **Przeczyszczające leki,** albo jednym słowem *Czyśćce* (*Medicamenta purgantia*, albo z grecka *Medicamenta cathartica*). Nazwisko to obejmuje niemałą liczbę leków, działających rozmaicie na nasz organizm, w tém tylko podobnych do siebie, iż ostatecznie ułatwiają, a więc i przyspieszają wyrugowanie z jelit kału, częstokroć tamże nagromadzonego nad miarę. I tak niektóre leki tego rodzaju oślizają tylko jelita, a tym sposobem ułatwiają suchemu, chropawemu kałowi posuwanie się ku wychodowi. Inne znów, rozpuszczone w stosunkowo znacznej ilości wody i w tej formie zadawane chorym, nie mogąc się dostać do naczyń krwionośnych, w postaci sieci rozpostartych po ścianach jelit, rozrzedzają nieużyteczną ciału treść tychże, a tak uspasabiają ją także do łatwiejszego ustąpienia ze wzwyż pomienionego przewodu. Inne czyśćce sprawiają ten sam skutek, przysparzając wydzielanie żółci, soku gruczołu zażołądkowego, tudzież śluzu jelitowego. Inne wreszcie uprzątają jelita nietyle sposobem właśnie nadmienionym, ile raczej pobudzając je do żywszego ruchu, który, jeśli się odbywa w kierunku prawidłowym, to jest ku wychodowi, przyspiesza także wypróżnienie jelit. Wszakże sprawa ta wcale nie jest tak prostą, jakby się zdawało z tego wykładu; ale owszem dosyć zawiłą i zawisłą od różnych warunków, dotąd tylko po części dociekczonych.— Ze względu na rozmaity sposób skutkowania czyśćców (z których każden ma coś właściwego sobie) i wynikającą ztąd mniejszą lub większą skuteczność tychże, lekarze rozróżniają od dawna leki czyszczące słabsze czyli łagodniejsze od dzielniejszych. Tamte nazywamy zwykle *lekami rozwalniającemi*; te zaś noszą (z greckiego przyswojone) nazwisko *leków drastycznych*, zwłaszcza jeżeli skutkują już w ilości stosunkowo małej, a wypróżnienie częścią poprzedzają, częścią zaś towarzyszą mu różne dolegliwości; osobliwie morzysko i wydymanie. Leki czyszczące, obecnie najczęściej używane, poczynając od najłagodniejszego, a zamykając ich szereg najdzielniejszym, są następujące: olej kleszczowinowy (*Oleum ricini*), manna (przynajmniej u dzieci), winian potażu i sody, siarczan sody, sole magnezyjowe, magnezyja wyprażona, siarka, kalomel, korzeń rzewnia (czyli korzeń rabarbarowy), alona (*aloë*), listki senesowe, korzeń jalapy, olej kretniowy (*Oleum crotonis*). Rzadko kiedy używają dwóch bardzo skutecznych, oddawna znanych leków czyszczących krajowych, t. j. saklakowych i urządzanego z nich syropu, tudzież kory kruszyny. Toż samo powiedzieć trzeba o kilku lekach zamorskich, mianowicie o kolokwintach (*Colocynthides*) i o kroplicy (*Gutti*). *Dr. F. Sk.*

**Czyszczenie miesięczne,** wyrażenie, odnośnie do przedmiotu, który ma oznaczać, najniewłaściwsze, pospolite jednak w użyciu potocznem, nierzadko też natrafiane w piśmiennictwie lekarskiém. Ob. *Miesiączka*.

**Czyszczenie zaprawy,** *szorowanie, wygracowanie, wyrabianie zaprawy wielkopiecowej*, jest czynnością poprzedzającą spust surowizny, czyli wylanie potoków roztopionej lawy tego kruszcu, peryjodycznie codziennie przy prowadzeniu pieca dokonywające się. Część dolna wielkiego pieca, służącego do wytapiania surowizny z rud żelaznych, za pomocą węgli drzewnych lub koksu z węgli kamiennych, przy spółdziałaniu miechów, zowie się zaprawą. Zaprawa jest to skrzynia z kamieni ciosanych ułożona, lub z massy ogniotrwałej ubita, kształtem swym niejako do litery L podobna, to jest iż część jej stojąca pod szybem wielkiego pieca i wspólną z nim oś mająca, która się ku spodowi nieco zwęża, a jest zwykle kształtu czworobocznego przy zaprawach kamiennych,

a okrągłego przy massowych, stanowi tak nazwany słup, od spodu zaś część występująca ku przodowi pieca, stanowi leżącą równoległościenną skrzynię. Wszystka surowizna która się wytopi w piecu, spływa przez słup do skrzyni i tyle jej się w ustępie pół doby lub doby, czyli od jednego spustu do drugiego uzbiera, iż skrzynię zapełni. Wypuszczenie surowizny ze skrzyni wielkopiecowej zaprawy, przez przebicie otworu u samego spodu znajdującego się, a w czasie topienia zalepionego, zowie się jej spustem. Surowizna dopóty się zbiera w skrzyni, dopóki zuzel nad nią pływający nie sięgnie otworów formowych, któremi wiatr do pieca jest zadymany. Gdy się więc o tyle podniesie stopiony zapas kruszczu, należy przygotować spust jego, co się dokonywa tym porządkiem, iż zatrzymuje się na chwilę działanie miechów i przystępuje do czyszczenia zaprawy, to jest iż przedewszystkiem drągami wprowadzonemi do zaprawy, przez wierzch części skrzyni na przód pieca występującej, którą zamykający kamień zowie się babką, przerabia się roztopiona surowizna; celem tej pracy jest, aby przez mięszanie ujednostajnić temperaturę roztopionej massy, nie dać się jej stężyć, nie dopuścić przywierania do ścian skrzyni, a zatém wczesnego zniszczenia zaprawy, wreszcie aby przez to poruszanie, żużel jako gatunkowo lżejszy, wypłynął na wierzch kąpieli kruszcowej. Gdy się to stało i należycie drągami żelaznemi massa jest wyrobiona, ściąga się reszta żużla po nad babką i w końcu dla wypuszczenia surowizny, odbija się czyli otwiera spust. To przerabianie drągami w zaprawie, które jest robotą dość uciążliwą, szczególniej przy wielkich piecach, idących na koksie z węgla kamiennego, a nieco łatwiejszą przy idących na węglu drzewnym, zowie się czyszczeniem zaprawy, wyrabianiem w piecu, szorowaniem, gracowaniem, gdyż przez to skrzynia się oczyszcza, surowizna wyrabia, szorując drągami i gracami. *H. Ł.*

**Czyszki**, wieś należąca do największych w Galicyi, ciągnie się dłużej niż milę, w obwodzie lwowskim, powiecie winnickim, poczta w Winnikach, parafija łacińskiego obrządku w miejscu, parafija grecko-unickiego obrządku w Dmytrowicach, mieszkańców 1,472, obszaru ziemi 2,671 morgów.—2) Wieś tejże nazwy, w obwodzie samborskim, powiecie starosolskim, poczta w Samborze, parafija łacińska w miejscu, mieszkańców 864, obszaru ziemi 2,664 morgów.—3) Takaż wieś w obwodzie złoczowskim, powiecie oleskim, poczta w Podhorcach, parafija łacińskiego obrządku w Olesku, parafija grecko-unickiego obrządku w miejscu, mieszkańców 650, obszaru ziemi 1,124.—4) Wieś tejże nazwy w obwodzie przemyślskim, powiecie mościskim, poczta w Mościskach, parafija łacińska w Mościskach, parafija grecko-unickiego obrządku w Pakości, mieszkańców 303, obszaru ziemi 823 morgów. *K. Wid.*

**Czytanie**, jest to oddanie znaków pisanych lub drukowanych tonami, bo nawet przy cichém czytaniu odbywa się podobne, choć nieświadome siebie, przenoszenie liter na dźwięki, które poniekąd nazwaćby można ożywieniem tych liter. Znaki do czytania użyte, mogą zresztą być jak najrozmaitsze, np.: hieroglify, figury geometryczne, liczby, rysunki geograficzne, topograficzne i t. d.; najpospolitszemi jednak są litery, czyli części składowe wyrazu. Biegłość w nauce czytania, równie właściwą jest człowiekowi cywilizowanemu, jak język artykułowany w mowie i samo pismo; nabywanie zaś tej biegłości, od najdawniejszych czasów starano się ułatwiać różnemi sposobami czyli metodami. Najużywańszą metodą nauki czytania, jest *sylabizowanie* czyli *syllabizowanie*, które pomimo licznych metod późniejszych, mianowicie tak zwanego *głoskowania*, dotąd jeszcze przeważnie się utrzymało. Syllabizowanie, którego gorącym zwolennikiem był między innymi słynny pedagog Pestalozzi (ob.), polega

na tém, że spółgłoski, wymieniane podług nazwy, jaką mają w alfabecie języka (jak np. *be, ef, ge, ha, zet* i t. d.), składane w zgłoski, tracą przydane do nich brzmienia nazwiskowe i w pamięci, a raczej w nałogu ucznia, tworzą z odpowiedniemi samogłoskami wymagane syllaby. Metodę *głoskowania* pierwszy rozwinął Olivier (ob.); zależy ona na tém, że się brzmienie spółgłoski odrywa od przydanych brzmień nazwiskowych (a więc nie mówi się: *pe, ka, zet,* ale litery te wymawiane są w taki sposób, jak je słyszymy, np. przy końcu wyrazów: *sęp, bąk, raz*), przez co uczeń rozumowo łącząc brzmienia, nie mięsza pojęcia niepotrzebnemi dźwiękami. Ostatniemi czasy głównie Jacotot (ob.), wynalazł najbardziej uproszczoną metodę czytania *wyrazową*, która istotnie w krótkim czasie doprowadza dziecię do zadziwiających rezultatów, a przytém budzi w wysokim stopniu jego władze umysłowe i własną siłę twórczą; polega ona na właściwém zapatrywaniu się na znaki wyrazów, obejmując takowe od razu w jedną całość. Po dokładny obraz metodyki czytania, odsyłamy czytelników do wybornego dzieła współczesnego pedagoga niemieckiego, Diesterwega, p. t.: *Wegweiser zur Bildung für Lehrer* (2 tomy, 6 wydanie, Essen, 1858). *F. H. L.*

**Czytelnia,** tak nazywa się zakład księgarski, wypożyczający książki do czytania za pewną opłatą miesięczną lub od sztuki. Zakłady te, rozwinięte szczególnie we Francyi (*Cabinets de lecture*) i w Niemczech (*Leihbibliotheken*), niemało przyczyniły się do rozkrzewienia oświaty pomiędzy średnią a nawet niższą klassą mieszkańców, choć z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że rozwijały także gust do czytania niepożywnych, częstokroć nawet gorszących powieści i innych piśmideł i exaltowały wyobraźnię niedoświadczonej młodzieży. U nas, po wszystkich prawie znaczniejszych miastach, ostatniemi czasy podobne powstały czytelnie, choć zamiłowanie w czytaniu, daleko mniej jeszcze między nami rozpowszechnione, nie dozwoliło im jeszcze stanąć na stopie zagranicznym odpowiedniej. — Jedno z wychodzących w Warszawie pism peryjodycznych, dla ludu poświęcone, nosi tytuł: *Czytelni niedzielnej*; ob. *Czasopisma.*

**Czyż** (*Fringilla Spinus*). Mały zielonawy ptaszek krajowy, utrzymywany w klatkach dla pięknego śpiewu; ob. *Łuszczak.*

**Czyżew,** miasto w królestwie polskiém, gubernii płockiej, powiecie ostrołęckim, dekanacie andrzejowskim, leży pod 51° 47' 9" szerokości, a 40° 4' 3" długości geograficznej, na płaszczyznie nad rzeką Brok. Przez miasto przechodzi trakt pocztowy, a w bliskości jego kolej żelazna petersburgsko-warszawska. Miasto odległe jest od Warszawy mil $16\frac{1}{2}$, od Płocka $26\frac{1}{2}$, od Ostrołęki $8\frac{1}{2}$. Niedawna jest jego exystencyja; poprzednio składało się z różnych części szlacheckich dziedzicznych, zabudowywane więc było bez żadnego planu; dziś należy do jednego właściciela p. Leopolda Sokołowskiego. Ludność: chrześcijan 46, starozakonnych 1,462, ogółem 1,508. Głównym sposobem utrzymania ogółu mieszkańców, jest dzienny zarobek, rzemiosła na niskim znajdujące się stanie i drobny handel. Ztąd więc miasto jest nędzne i zapewne nie prędko się wzniesie, a ludność jego pomnaża się głównie napływem ubóstwa wyznania mojżeszowego; być może, że nowa kolej żelazna petersburgsko-warszawska, przyczyni się do polepszenia jego położenia. Domów mieszkalnych znajduje się 89, wszystkie drewniane, ubezpieczone na rs. 18,100. Kościoła nie ma, nabożeństwo odbywa się w szopie, jednak budowa nowego kościoła jest zarządzona. Jest tu magistrat, szkoła elementarna i apteka. Jarmarków bywa sześć do roku, wszystkie liche, prawie wyłącznie na artykuły żywności.

**Czyżewski** (Piotr), wydał: *Alfurkan tatarski prawdziwy, na 40 części rozdzielony, który zamyka w sobie początki tatarskie i przyzwanie ich do W. X. Litewskiego, do tego sposób życia, ich obyczaje i t. d.*, bez miejsca druku, **1616**, str. 80 in 4-to. Autor uniesiony nienawiścią ku Tatarom, którzy mu ojca zabili, napisał na nich ten paszkwil. Tatarzy starannie egzemplarze tego dzieła palili, później zaś na nie ogłosili odpowiedź.—Drugie wydanie *Alfurkana* wyszło w r. **1618**.

**Czyżów,** wieś w obwodzie złoczowskim i tymże samym powiecie, poczta w Złoczowie, parafija łacińskiego obrządku w Romorzanach, parafija greckounickiego obrządku w Srowiczu, mieszkańców **412**, obszaru ziemi **926** morgów. Wieś ta jest pewnie ta sama (bo na Rusi niemasz innego Czyżowa), o której pisze Paprocki (*Herby*), iż założona przez Wyżgę z Półkoziców, stała się gniazdem rodziny Czyżowskich (dokumentu na to Paprocki nie podał, chociaż się na niego powołuje) jeszcze przy końcu XIV wieku. Jednym z potomków jego, był sławny Jan z Czyżowa (*Ligęza*, podług Niesieckiego), kasztelan krakowski, którego Władysław III Jagiellończyk (Warneńczyk), zostawszy królem węgierskim, mianował namiestnikiem (gubernatorem) swoim na Rusi i w województwach: krakowskiém, sandomierskiém i lubelskiém. Przez zaślubiny Jana Zakliki, z córką tego Czyżowskiego, przeszedł Czyżów do Zaklików, których jedna linija zwała się odtąd Czyżowskimi. Dziś należy ta majętność do Starzyńskich. *K. Wid.*

**Czyżów,** wieś pod Zawichostem, gniazdo starożytnej rodziny małopolskiej Czyżowskich, którzy tu zamek i kościół w pierwszej połowie XVI wieku z cegły i kamienia wznieśli, drugi znacznie uposażyli i ustanowili przy nim kollegijum Mansyjonarzy. Czyżowscy za panowania Zygmunta Augusta, przyjąwszy wyznanie wówczas zwane helweckiém czyli genewskiém, kościół tutejszy oddali nowym swym współwyznawcom. W r. **1615** Czyżowski, chorąży chełmski, odziedziczywszy Czyżów po bezdzietnym bracie Hieronimie, zostawszy katolikiem, kościół czyżowski zamienił na rzymsko-katolicki. *Ad. N.*

**Czyżowa** (Michał z), herbu Półkozic, około **1429** r. był kasztelanem sandomierskim.

**Czyżowa** (Jan z), herbu Półkozic, kasztelan sandomierski już około roku **1430**. W początku **1435** r. ziemia krakowska i sandomierska, odbywały wiec w Sandomierzu. Po Janie z Tarnowa było do obsadzenia województwo sandomierskie, o które zaczęły się między panami zabiegi; przyszło w radzie do głosowania i zyskał większość Jan z Czyżowa. Kasztelaniję sandomierską po nim, oddano kasztelanowi lubelskiemu, lubelską wojnickiemu, a wojnicką bieckiemu i postanowiono trzymać się odtąd podobnego posuwania, bo niższe godności nie obudzają takiego ubiegania. W **1436** r. podpisał pokój brzeski. Na walnym wiecu w Sądczu **1440** r. gdzie zjechało się wielu panów, już na wkroczenie do Węgier i wojnę przygotowanych, mianowano go przez czas nieobecności króla, rządzcą Małej Polski, a Malskiego Wielkiej Polski. Czyżowski był już wtedy od lat dwóch kasztelanem i starostą krakowskim. Po śmierci Władysława Warneńczyka, na Trzy Króle **1446** r. panowie polscy zebrali się na radę do Piotrkowa, co do elekcyi nowego króla, na której jak wiemy z historyi, Kazimierz Jagiellończyk (ob.) występował z groźbą wojny, gdyby go nie obrano królem polskim. Zebrani panowie postanowili przystąpić do elekcyi; prymas przedstawiał Fryderyka, margrabiego brandenburgskiego: że był jako narzeczony Jadwigi Jagiellonki na tron przeznaczony, że zna dobrze język polski, a nadewszystko że człowiek rozsądny. Zbigniew Oleśnicki popierając

prymasa, począł niezmiernie wychwalać i zalecać Fryderyka; a po jego mowie, wcale nie po narodowej myśli osnowanej, biskup płocki wspomniał o książętach mazowieckich. Wtedy Jan z Czyżowa, pierwszy między panami świeckimi jako kasztelan krakowski, zdziwił się, zkąd to wynoszenie Niemca, kiedy żyje brat ostatniego króla, kiedy są książęta mazowieccy. Poparli go inni panowie i na elekcyi ogłosili królem Bolesława mazowieckiego; w liczbie panów wyznaczonych do zaproszenia nowego króla, był i kasztelan krakowski. Kiedy atoli wkrótce rosło w Polsce, a zwlaszcza w Krakowskiém stronnictwo Kazimierza, wstrzymano owe poselstwo wyznaczone do zaproszenia Bolesława mazowieckiego. Kasztelan był w Parczowie na święty Michał (1446), gdzie się ostatecznie porozumiano i wybrano Kazimierza Jagiellończyka. W 1448 r. przywodząc do uspokojenia sprawy wołoskie, wyprawił go król do wojewody Petryła, wraz z kasztelanem sandomierskim i wojewodą ruskim, aby się domagał od niego osobistej przysięgi, jaką czynić zwykli poprzednicy jego. Wahał się jednak wojewoda sam przybyć, ostrzeżony przez kogoś, że uwięziony będzie i tylko przed pełnomocnikami króla wykonał przysięgę w Chocimie, sam zaś osobiście obiecał stawić się za trzy miesiące przed królem. Sprawy wołoskie między Bohdanem Alexandrem, synem Elijasza i Piotrem, w 1451 r. miał sobie także poruczone Czyżowski. W tymże roku podpisał był prawa dla górników na zjeździe w Piotrkowie, gdzie powstały zatargi z powodu Zbigniewa Oleśnickiego, mianowanego kardynałem, który pozostał był w Krakowie. Szło o to, komu w senacie wyższe przynależy miejsce, czy prymasowi czy kardynałowi. Wielkopolanie wyrzekali, że przez ubliżenie prymasowi, ubliża się całej ich prowincyi. Jan z Czyżowa dowodził, że to jest duch bardzo prowincyjonalny, aby robić wrzawę o udzielenie Polakowi takiej godności, która całą Polskę podnosi i uświetnia w chrześcijaństwie. Po ogólném uniesieniu, postanowiono, że kardynał jako wyższy dostojeństwem w hierarchii duchownej, zajmie miejsce przed arcybiskupem-prymasem; na przyszłość zaś aby bez zezwolenia króla i panów, nikt nie miał się starać o godność kardynalską. W 1453 r. król wysłał Czyżowskiego wraz z innymi panami duchownymi i świeckimi do Wrocławia, gdzie ostatecznie umówiono się co do małżeństwa, wiana i oprawy Elżbiety, córki cesarza Alberta, którą następnie poślubił Kazimierz Jagiellończyk (układy te znajdują się także w *Metryce koron*, X, fol. 16, 62). W ważnych dla Polski okolicznościach 1454 r. skutkiem poddania się Prus, kiedy przybyło ztamtąd poselstwo, Jan z Czyżowa radził, aby ochoczo przyjąć poddających się i nagrodzić tym sposobem postradany Szląsk i margrabstwo niegdyś do Polski należące. W dalszych wypadkach pruskich, Czyżowski w radzie i kierowaniu politycznemi stosunkami, przeważny miał udział; król udając się na wojnę z Krzyżakami, był w potrzebie pieniędzy, któremiby wypłacić mógł należytości służebnym krzyżackim; chwycono się tego środka, ażeby srebra kościelne na cztery lata pożyczyć. Zezwolił na to arcybiskup gnieźnieński i trzej biskupi wielkopolscy; wielu panów polskich poręczyło za króla powyższą należność, a między nimi na czele aktu znajdował się Jan z Czyżowa, któremu jako rękojmię wyznaczył król dochód z żup wielickich (*Metr. kor*, XI, fol. 36, 218). W następnym 1456 r. król zapisał mu dług 1,000 grzywien, na mieście Żydaczowie (*Metr. kor.*, XI, fol. 253) i drugi dług 1,000 złotych węgierskich, na cłach grójeckich i żupach drohobyckich (*Metr. kor.*, XI, f. 318); oraz poręczył za króla złotych 35,000, które pożyczył tenże od Janusza, księcia oświecimskiego (*Metr. kor.*, XI, f. 363). Kazimierz Jagiellończyk wyjeżdżając w tym roku do Litwy, poruczył mu obronę ziemi krakowskiej (*Metr. kor.*, XI, f. 272).

W 1458 r. poręczył za króla 5,000 zł. (*Metr. kor.*, XI, f. 373, 376) i wkrótce potém umarł. Testamentu jego oblata znajduje się w *Metryce kor.* XII, f. 230. Jan z Czyżowa dokończył klasztor ś. Jadwigi, na Stradomiu pod Krakowem, który za rządu austryjackiego przerobiono na dom celny. Zostawił jedyną córkę zaślubioną z Zakliką Janem, wojewodzicem sandomierskim, herbu Topór, który wziął za nią dobra Czyżów i ztąd Zaklikowie przyjęli imię Czyżowskich. *L. H.*

**Czyżowski** (Stanisław, Zaklika), herbu Topór, kasztelanem połanieckim mianowany został w 1563 r. (*Metr. kor.*, LCCCVI, fol. 100); umarł w 1566 roku, po nim został kasztelanem połanieckim syn jego Zygmunt. *L. H.*

**Czyżowski** (Zygmunt, Zaklika), h. Topór, około 1572 r. został kasztelanem połanieckim, podpisał 1576 r. potwierdzenie praw przez Stefana Batorego. W 1578 r. został kasztelanem bełzkim.

**Czyżowski** (Zygmunt), biskup kamieniecki, herbu Pobóg, na Czyżowie. Kanonik płocki i warszawski w r. 1643, jak o nim wzmianka jest w aktach synodu płockiego, który się podówczas odbywał. Sekretarz królewski. Następnie zostawszy suffraganem płockim za Jana Gębickiego, wyświęcony był na biskupstwo lacedemońskie, które suffraganom płockim służyło. Proboszcz pułtuski. Dziekan płocki. Wreszcie został dziekanem warszawskim w r. 1661, mianował go papież po śmierci Alexandra Głębockiego. Dla objęcia tej prelatury, mianuje pełnomocników 9 Maja 1661 r. w konsystorzu warszawskim, Jędrzeja Orszanowskiego, kanonika ś. Jerzego w Gnieznie i penitancyjarza kościoła metropolitalnego (*Acta cons. Varsov.*). Kiedy konfederacyja wojskowa Świderskiego w Marcu 1663 r. znowu rozpoczynała swe zabiegi, po upływie czasu oznaczonego ugodą wolborską, Czyżowski wystąpił na większe pole. Prymas groził wojsku klątwą, za to, że niszczyło dobra duchowne: zgromadziwszy do Warszawy biskupów, radził się teologów, co i jak może robić? Postanowili do Wolborza słać biskupi Czyżowskiego, żeby wojsko do pomiarkowania skłaniał. Przydali mu kanonika pułtuskiego Wawrzeńca Szulca, który w Rzymie uczył się prawa kościelnego. Wysłańcy przybyli do Wolborza 19 Kwietnia 1663 r. Czyżowski doniósł zaraz starszyznie związkowej, że przyjeżdża od biskupów w sprawie własności kościelnych. Ze czcią przyjęty, otrzymał zaraz publiczne posłuchanie. Zapraszano go, ażeby się przeniósł do pałacu biskupiego wśród starszyzny; ale biskup wolał swoje skromne mieszkanie na przedmieściu. Na posłuchanie Czyżowskiego wielu się szlachty zjechało; miał biskup mowę do nich w kole obozowém. Mowę tę całą przytacza w swoich Klimakterach Kochowski (*Klimakter* III, str. 61). Biskup wołał słowami pisma: „ludu mój, cóżem ci uczynił?” *popule meus, quid feci tibi, ut mecum pugnes ingratiis?* Z Testamentu Starego przywoływał przykłady, że Bóg karze tych, co rozbierają jego dziedzictwo. Mówił długo a uczenie. Wśród mowy, złożył przed marszałkiem napomnienie kościelne, *monitorium*. Sprawiło to wszystko wielkie wrażenie. Czytali wszyscy owo napomnienie, z rąk sobie je wyrywali. Biskupi odmawiali im wszystkich sakramentów, oprócz chrztu dla dzieci. Wielu płakało. Imieniem związku odpowiadał biskupowi Biejkowski, najstarszy między konfederatami, który tylko co ze Lwowa powrócił. Nie bierze wojsko sobie dóbr duchownych, ale je trzyma jako zakład; należy się mu słuszna praca, wojsko za wiarę i kościół krew swą przelewało i przelewać będzie, więc miecz duchowny winni biskupi prędzej obrócić na tych, co skarb kradną ale nie na zasłużone wojsko. Mówił to wszystko Biejkowski z wielką czcią dla biskupa; ta cześć na każdym kroku Czyżowskiego spotykała. Kiedy wyjeżdżał

z powrotem do Warszawy, na drogę za Wolborz wyprowadzał go sam marszałek Świderski i starszyzna związkowa; nikomu takich hołdów nie oddawano. Widoczne było, że groźby biskupów więcej się przyczyniły do pomiarkowania związku, jak wszystkie dotąd zabiegi dworskie; trwał jednak jeszcze czas jakiś, aż uspokojono go zupełnie przez operacyję finansową Boratiniego (ob.). Za tę zasługę względem Rzeczypospolitej, Jan Kazimierz mianował Czyżowskiego biskupem kamienieckim; już od trzech lat wakowała ta stolica podolska, po Janie Ludwiku Stępkowskim. Mianowany **1663** r.; umarł już **1664** r., podobno i roku na katedrze swojej nie przesiedziawszy. Dużo jeszcze niepewnych jest rzeczy w życiu tego biskupa. *Jul. B.*

**Czyżowski** (Stanisław), uczeń teologii w akademii krakowskiej, wydał w Krakowie **1650** r. wiersz pod tytułem: *Lacrymae Parentales in funere Alberti Krupka.*

**Czyżyk** albo **Czyż**, ob. *Łuszczak.*

# D.

**D**, czwarta z kolei głoska, trzecia spółgłoska alfabetu łacińskiego i niemal wszystkich dziś żyjących języków indo-europejskich; czwarta również litera alfabetów: hebrajskiego, chaldejskiego, samaryckiego, syryjskiego i greckiego. *D* należy do rzędu liter tak zwanych językowych *(linguales)* miękkich, bo głównie dźwięk ten tworzymy uderzeniem języka o zęby; odpowiednią temu literą jest *T*. W alfabecie fenickim *D* nazywało się *daleth*, to jest drzwi, zapewne od pierwotnej hieroglificznej jego postaci; ztąd później powstała grecka nazwa *delta*. Arabowie mają troiste *D*, z których pierwsze, zwane *dal*, ósmą jest literą ich dwudziesto-ośmiogłoskowego alfabetu; drugie (z rzędu dziewiąta litera) nazywa się *dzal* i brzmi jak nasze *dz*; trzecie, w kolei alfabetycznej litera siedmnasta, zowie się *da*, i ma dźwięk pośredni pomiędzy naszém *d* i *t*. W języku rossyjskim *D* zajmuje piąte miejsce alfabetu; znak jego powstał z korrumpowanej *delty* greckiej.—U nas litera ta ważną gra rolę pod względem etymologicznym, a ztąd i ortograficznym; — zwracamy tu jedynie uwagę na przemiany, jakim ulegają inne, np. *g*, na *dz* (*noga*, *nodze*), *ć* na *d paść*, *padnę*, *być*, *będę*) i t. d.; przy końcu wyrazów brzmieniem nie różni się od naszego *t*, co ma miejsce również w innych niektórych językach, zwłaszcza w niemieckim. Przeciwnie Anglicy czyste *D* na końcu wyrazu wymawiają z ścisłém odróżnieniem go od litery *T*., np. *God* (Bóg), nie *Got*; Duńczycy miękczą to *T* na końcu syllaby dźwiękiem określić się nie dającym, prawie jakby *d'*, np. *Gud* (Bóg) niemal *Gud'*; Francuzi *D* na końcu wyrazów, jeżeli po niém *e* nie następuje, wcale nie wymawiają, np. *bond* (skok), wymawiają *bą*; jeżeli zaś następuje *e* nieme, ostatnie to *D* brzmi wyraźnie jak *d*, nie jak *t*, np. *monde* (świat), wymawiają *mąd*. U Rzymian *D* częstokroć miewało znaczenie eufoniczne i wtrącało się między dwie samogłoski, np. *pro-d-esse*, zamiast *pro-esse*; znak D albo też Iↄ (z czego później to *D* powstało), wyobrażał u nich liczbę 500. Jako skrócenie litera ta znaczyla u nich nazwiska krajów i miast: *Dacia*, *Delos*, *Damascus*, — imiona ludzi: *Decius*, *Decimus*, — godności: *Decurio*, *Designatus*, *Dictator*, — oprócz tego wyraz: *Dedit*.—*D. D.* znaczyło: *Decreto Decurionum*,—*D. M.*: *Diis Manibus*, — *D. O. M.*: *Deo Optimo Maximo*, — *D. D. D.*: *Dat*, *Donat*, *Dedicat*, — *D. D. D. D.*: *Dono Datum Decurionum Decreto*, albo: *Dignum Deo Donum Dicavit*. W napisach łacińskich i innych skróceniach nowożytnych *D*. znaczy *Dominus*, albo też *Don* i *Dom* u Hiszpanów i Portugalczyków,— *D. N.*: *Dominus Noster*, — *A. D.*: *Anno Domini*, — *D.* i *Dr.*: *Doctor*, — *J. U. D.*: *Juris Utriusque Doctor*, — *V. D.*: *Vir Doctus*, — *V. V. D. D.*: *Viri Docti*,—

*D.* (w listach): *Datum, Dabam* albo *Die,* u nas: *Dnia,*—*A. D. Antem Diem,*— *D. M.* (w muzyce): *Dextra Manu* (prawą ręką),—*D. S.: Dal Segno* (ob.).— *Dt.* (na rachunkach): *Dedit* (zapłacono);—u Francuzów *D.* znaczy także *Dame,* a *N. D.: Notre Dame* (Najświętsza Panna). — Na receptach lekarskich *D.* znaczy: *Detur* (ma być dane); na monetach dawnych austryjackich *D.* znaczyło mennicę w Hradcu Styryjskim. *F. H. L.*

**Dabor,** herb litewskiej rodziny Dowborów, zwany inaczej *Przyjacielem sowitym,* przedstawia dwa serca obok siebie, strzałą w lewo przeszyte, w polu błękitném, w hełmie trzy pióra strusie. Podanie jest, że gdy za Witolda przodek rodziny Dowborów w bitwie z pogany, dwóch nieprzyjaciół jedną strzałą postrzelił i dodając serca współtowarzyszom, wołał: *Dabor! Dabor!* to jest: terazże, teraz! od żołnierstwa Daborem nazwany został, a od Witolda herb wyżej opisany otrzymał. Tak twierdzi Kojałowicz, prawdopodobnie jednakże Dowborowie, tak jak i inne rodziny przez niego pod herb *Przyjaciel* podciągnięte, pochodzą od Tatarów, na Litwie osiedlonych, (ob. *Skirmunt*). *J. Bl.*

**Dabasun-Nor,** słone jezioro, w gubernii irkuckiej, w dawnym powiecie strelińskim, leży o milę od Borzy i chińskiej granicy, na wzniosłym nieurodzajnym stepie. Największa długość tego jeziora w linii prostej ledwie pól mili stanowi; ale idąc zakrętami jego nadbrzeża, wynosi $2\frac{1}{2}$ mili. Dabasun posiada kilka bardzo obfitych zródeł słonych, które zawierają w sobie najczystszą i najpiękniejszą sól kuchenną i glauberową. Ta ostatnia osiada pięknemi i czystemi krystalizacyjami. Największy dochód z tego jeziora (którego łożysko słone corocznie nabywa kilkanaście cali grubości), otrzymano w r. 1768, w którym wydobyto z niego soli przeszło 20,000 pudów. *J. Sa....*

**Dabszelim,** protoplasta dynastyi indostańskiej w Sumenat, królestwie Gudzerat, na kilka wieków przed erą chrześcijańską. Potomkowie jego wszyscy również nazywali się Dabszelim. Dla jednego z nich wezyr Bidpai (ob.) napisał sławne swoje bajki i powieści; dla drugiego znowu wynaleziono grę szachów. Mahmud, z rodu Gaznewidów, zdobywszy na początku XI wieku znaczną część Indyj Wschodnich, oddał królestwo Gudzarat derwiszowi, jedynemu żyjącemu jeszcze potomkowi Dabszelimów; był to jednak człowiek niedołężny, który wnet przez jednego z krewnych swoich z tronu został strącony.

**Da Capo,** albo przez skrócenie *D. C.*, znaczy po włosku: od głowy albo od początku. Pisze się w nutach muzycznych po skończeniu części, gdy autor chce aby sztukę na nowo rozpoczęto i zatrzymano się dopiero przy wyrazie: *fine,* koniec.

**Da-Collo** (Franciszek), poseł cesarza Maxymilijana do Moskwy. Niepowodzenie pierwszego poselstwa barona Herbersteina (1517) do Moskwy, spowodowało cesarza Maxymilijana do wyprawienia tamże (1518) nowego, Za posłów przeznaczeni byli: Franciszek Da-Collo i Antoni Da-Conti. Mieli sobie poleconém staranie o pogodzeniu wielkiego księcia Wasila Iwanowicza z królem polskim Zygmuntem; udało się im też powstrzymać wielkiego księcia od wojny z Litwą w przeciągu 1519 roku. Opis poselstwa tego wydany został w Padwie r. 1603 pod tytułem: *Trattamento di pace tra il Serenissimo Sigismondo, re di Polonia, e Basilio, gran principe di Moscovia, havuto dalli illustri signori Francesco da Collo, etc. l'anno 1518. Scritta per lo medesimo, signore caval. Francesco.* W dziele tém, dziś nader rzadkiém, oprócz układów dyplomatycznych, zawiera się wiele ciekawych wiadomości o ówczesnym dworze moskiewskim. Podług zapewnienia Karamzyna, Da-Collo opisał kon-

ferencyje z bojarami moskiewskimi słowo w słowo, jak się znajdują w aktach archiwum rossyjskiego.

**Dać się wzdać,** było wyrażenie bardzo pospolite dawnych prawników polskich. Jeżeli kto (pisze Jędrzej Moraczewski w *Starożytnościach polskich*, tom I) został pozwany, a ugodził się ze swoim przeciwnikiem, lub nie widział powodu bronienia się i gdy jego sprawę woźny w sądzie przywołał, on się niezgłosił i z umysłu ją przepuścił, aby jako niestawający był skazany, wtedy to nazywano: *dał się wzdać.*

**Dach,** stanowi jedną z najważniejszych części budowli, gdyż ją zabezpiecza zewnątrz od zimna, śniegu, deszczu, wiatru i t. p. wpływów. Dobrze zrobiony dach przyczynia się niezmiernie do trwałości budynku i może być w rozmaity sposób pokrywany. Zwyczajny dach składa się z krokiew, na które przybijają się łaty, a na te dopiero idzie pokrycie. Aby zaś krokwie nierozeszły się, lub też do siebie nie zbliżyły się, daje się w większych budynkach pod krokwie stocowa rama, a pod nią podpory, do których wedle potrzeby przyczepiają się podpory boczne. Do dachów ciężkich dają się kielbelki, a do lżejszych bandy, a do bardzo ciężkich kielbelki i bandy. Łaty przybijają się do krokiew najlepiej drewnianemi gwoździami z dębiny wyrobionémi. Dachy w ogólności dzielą się na pojedyncze, gdy w podstawie (planie) przedstawiają wielokąt wypukły, i złożone, gdy plan przedstawia kąty wklęsłe. Postać dachów bywa rozmaita, a ztąd i ich nazwiska. Dachy *siodłowe* przedstawiają dwie płaszczyzny pochylone do poziomu, oparte na ścianach podłużnych budynku, którego ściany końcowe w postaci trójkątów przedłużone, zamykają przestrzeń pod dachem. Dachy *walmowe,* tém się różnią od siodłowych, że zamiast przedłużenia ścian bocznych, przedstawiają płaszczyzny trójkątne, pochylone do poziomu zwykle pod tym samym kątem co i dwie płaszczyzny wzdłuż budynku idące. Dachy *pulpitowe* przedstawiają jednę tylko płaszczyznę pochyloną do poziomu, która opiera się na ścianach budynku, z których jedna jest znacznie wyższa od drugiej. Dachy oparte na budynkach kwadratowych, lub wielokątnych, mające postać ostrosłupów, nazywają się *namiotowemi.* Jeżeli w dachu któregokolwiek z gatunków powyższych, jedna płaszczyzna jest zastąpiona dwiema, nad sobą leżącemi, z których dolna czyni z poziomem kąt większy, jak górna, natenczas dach taki nazywa się *mansardowym,* od nazwiska budowniczego Mansard'a, który je wprowadził w użycie w połowie XVI wieku. W tymże czasie Filibert de l'Orme zamiast krokwi prostych wprowadził krokwie łukowate, składające się z desek z sobą zbijanych; dachy tym sposobem budowane nazwano *obłączystemi.* Dachy stawiane na budynkach okrągłych lub owalnych przedstawiające powierzchnię krzywą we wszystkich kierunkach wypukłą, nazywają się *kopułowemi.* Bywają także dachy ostrokręgowe, które nazywają *ostrzami,* jeżeli wysokość znacznie jest większa od średnicy podstawy, czyli otworzystości w podstawie. *Gotyckiemi* nazywają dachy, których wysokość jest większa od otworzystości w podstawie. Pokrycie dachów jest bardzo rozmaite, a to stosownie do przeznaczenia budowli. Do krycia dachów używa się ziemia; jest to najwłaściwsze pokrycie dla wszelkich budynków zapuszczonych w głąb ziemi, zatém niewiele nad jej powierzchnią wystających, a służących na składy dla rozmaitych istot łatwo ulatniających się lub podlegających zepsuciu z rozkładu. Dachy więc takowe najprzydatniejsze są dla składów spirytusu, piwa, mięsa, mleczarni, lodowni i t. p. Dla takiego pokrycia robi się dach z obdartych ze skóry i ułożonych szczelnie przy sobie okrąglaków, na które kładzie się słoma, wrzos, a najlepiej mech poprzednio wysuszony, które to materyjały zasłaniają wszelkie szpary,

któremiby się mogła sypać wewnątrz ziemia. Na mech daje się warstwa suchej i potłuczonej gliny na stopę grubości, a po ubiciu jej, daje się nowa warstwa na 4 — 8 cali gruba z ziemi roślinnej, na którą po urównaniu kładzie się taflami darnina a po jej przyklepaniu, drewnianemi kołeczkami przybija do ziemi i zaraz polewa wodą, aby się przyjąć mogła. Polewanie to wodą powtarza się przez kilka dni zrana lub na wieczór. Zamiast murawy można dachy takowe wczas z wiosny obsiać rozmaitemi trawami, jak: perzem, stokłosą (która do tego użytku jest najprzydatniejszą), brzanką, tymoteuszem, rajgrasem i t. p. Pokrycie jednak murawą jest zawsze o wiele lepsze. Dachy z ziemi są ciężkie, potrzebują podpór, lecz za to tanie, bezpieczne od ognia. Można też i na wymurowane sklepienia dać ziemne pokrycia, a wtedy dachy te są bardzo trwałe. *Słoma* do budowli wiejskich, a niepotrzebujących opalania, jak: obór, stajni, stodół i t. p. prawie najlepsza z wszelkich dotąd znanych materyjałów, gdyż jest tania, trwała, ciepła i nieprzepuszcza wody. Za to z drugiej strony przedstawia wielkie niebezpieczeństwo od ognia. Głównie zaś jest z tego powodu najpraktyczniejsza dla budowli wiejskich, że się łatwo daje wypychać, nie uszkadzając w czasie pakowania pod nią zboża w snopie lub siana, czego wszelkie inne pokrycia takich budowli już nie przedstawiają. Dachy takie robią się albo ze słomy prostej, albo z dekówki, czyli z małych snopeczków z targanej słomy przygotowanych. Dekowanie jeżeli jest dobrze zrobione, jest o wiele lepsze od pokrycia ze słomy prostej. *Dranica,* to jest deski cienkie przybijane na łaty. Jest to jedno z najniedogodniejszych i najniepraktyczniejszych pokryć dachu w naszym klimacie, gdzie dranice chociażby i najlepiej przybite, od wpływów słońca i deszczu, naprzemian po sobie idących, paczą się i pękają, przez co przepuszczają wilgoć wewnątrz budynku. *Kleniec,* domy wiejskie które są opalane, najlepiej jeżeli się pokryją w naszym kraju kleńcem a w braku tego gontami. Jest to bowiem pokrycie lekkie, tanie i dobrze zabezpieczające budynek od wpływów atmosferycznych. Kleniec różni się od gontów tem, że nie posiada fug na bokach do łączenia i że się przybija na dach podwójnie dla zasłonięcia szpar w spojeniu. Tak kleniec jak i gonty najlepsze są z modrzewiu, gdyż są przez czas prawie niespożyte, potém z osiki, a następnie z sosny, najgorsze zaś są z drzewa jodłowego. *Gonty* dają dach lżejszy od kleńcowego, gdyż o połowę ich mniej bierze się na pokrycie. W ogóle każdy dach drewniany powinien być dla trwałości olejno pomalowany, a jeszcze lepiej w następny sposób utrwalony, co go zabezpiecza i od ognia. W tym celu dach z gontów i kleńcu w lecie smaruje się smołą wrzącą, najlepiej kamienną, i na nią potrząsa za pomocą sita miałką ceglaną mączkę, lub drobny piasek, przez co utworzy się niby kit kamienny, nadzwyczajnie zabezpieczający gonty lub kleniec od wpływów wilgoci i ognia. Powleczenie to odbywa się 2 lub 3 razy, czekając za każdym razem, aż jak najdokładniej wyschnie, robi się zaś to w czasie najpiękniejszej letniej pogody. Przy ostatniém pociągnieniu można nadać kolor smole za pomocą czerwonej farby, zmięszanej dla jaśniejszego koloru z trochą minii. Ponieważ takie powlekanie dachu jest tanie, a przytem bardzo ogniotrwałe i zupełnie od wpływów wilgoci zabezpieczające, można więc w podobny sposób, utrwalać niém łaty i krokwie, jak niemniej belki, deski, drewniane ściany (które się na to pomalują wapnem), i końce słupów mających się w ziemię zakopać. Smoły do tego użytku bierze się kwartę na 40 stóp □. Dobrze jest także stronę wewnętrzną gontów i kleńcu tak samo zabezpieczyć od wpływu ognia wewnątrz budynku powstać mogącego. Dla przekonania się zaś o wybornej trwałości przeciw ogniowi tego środka, potrzeba kawałek drzewa w ten sposób

ze wszystkich stron powleczony rzucić do pieca, z drugim takiejże samej wielkości, ale nie utrwalonym, a zobaczymy, że niepowleczony zajmie się płomieniem i spali, kiedy przeciwnie utrwalony tylko bardzo powoli się zwęgli bez wydania płomienia. *Tektura smołowcowa*, która teraz fabrycznie na ten cel jest wyrabianą okazała się bardzo do użycia przydatną, gdyż jest lekka, zatém nie wymaga ciężkiego i silnego wiązania dachowego; zabezpiecza budynek od wilgoci, a przytém jest niepalna. Sposobem tym pokrytych jest wiele fabrycznych budynków w Anglii i Niemczech, a u nas zaczyna się upowszechniać. Można taką tekturę domowym sposobem przyrządzać. W tym celu arkusze tektury maczają się w mięszaninie z trzech części smoły roztopionej i wrzącej, z jedną częścią paku, z dodatkiem nieco ałunu lub koperwasu żelaznego. Po upływie 48 godzin maczanie to powtarza się, a gdy tektura podeschnie, przybija się ją gwoździami do łat drewnianych. Poczém przyrządza się mięszanina z 2 części smoły płynnej, 1 części paku, 1 części proszku węglowego i 1 części proszku ze zlasowanego dawniej wapna, tą massą wrzącą smaruje się pędzlem prędko, gdyż zaraz twardnieje, a gdy już dojdzie do grubości półtory linii, posypuje się piaskiem z miałko utłuczoną i przesianą cegłą zmięszanym, co nadto piękny kolor nadaje dachowi, który tak pokryty jest bardzo trwały. Takie pokrycie może być dla wszystkich budowli użyte. *Dachówka* jest materyjałem mocnym i trwałym, lecz przydatnym tylko do pokrywania budowli murowanych w mieście. Na wsiach, przynajmniej w naszym kraju, nie jest ona praktyczną, bo dachówka jest za ciężką na budowle drewniane i potrzebuje częstej naprawy mularskiej, a przytém jeżeli się pod nią składa słoma lub siano, łatwo się wypycha. *Łupek* daje dachy mocne i piękne, ale może tylko tam być używany, gdzie są w pobliżu kopalnie łupkowe, jak np. w Alwernii pod Krakowem. Łupek jest dobry dla pokrycia budynków miejskich, na wsiach zaś ma te niedogodności co i dachówka. *Szkło*, takie dachy coraz więcej znajdują zastósowania i często mogą być w wielu razach bardzo korzystnie użyte, np. do pokrywania ciemnych wewnętrznych części budynku, gdzie są pomieszczone schody; do pokrywania gmachów na wystawy sztuki i przemysłu przeznaczone; do cieplarni, gdzie pomieszczone rośliny wymagają jak najwięcej światła i słońca. Do pokrycia dachu wyrabiają dzisiaj dachówki szklanne, a dobrze też posłużyć mogą i tafle szklanne, byle niezbyt cienkie. Tafle te najlepiej jest obsadzać w ramy z żelaza lanego, bo drewniane od wilgoci i słońca paczą się i prędko niszczą. Ramy takowe z żelaza lanego, są już w naszym kraju odlewane i mogą posłużyć jak najlepiej do utworzenia cieplarni i inspektów, a przytém są wiecznej trwałości. *Blacha cynkowa*. Dachy takowe mogą być o wiele niższe od innych. Cynkowe dachy zabezpieczają budowle dobrze od wszelkich atmosferycznych wpływów, ale w czasie pożaru niemożliwym czynią wszelki ratunek, gdyż wtedy cynk stopiony kroplami spada na dół, tak, że niepodobna ludziom ratującym przybliżyć się. *Blacha żelazna*, jest najlepszą na budowle miejskie, nadzwyczaj trwała i nie wiele kosztuje, gdyż dach się niski daje. Blacha żelazna musi być tylko na obydwie strony glazurowana i na obydwie strony dobrze olejną farbą pomalowana, gdyż w przeciwnym razie rdza prędko niszczy. *Blacha miedziana*, jest wiecznej trwałości, lecz za kosztowna i dla tego obecnie nie używa się do pokrywania. Dawniej dawano ją na kościoły i zamki, gdzie po pareset lat bez uszkodzenia przetrwała. Ilość materyjału, potrzebnego do pokrywania dachów, tak się oblicza: na łokieć kwadratowy dachu krytego karpiówką pojedyńczo tylko, wychodzi jej 8—10 sztuk; na takiż łokieć dachu pokrytego nią podwójnie, bierze się jej dwa razy tyle. Na łokieć kwadratowy dachu krytego ho-

lenderką wychodzi 8 — 9 sztuk. Na łokieć dachu krytego podwójnie gontami, idzie ich 15 sztuk. Do pokrycia 100 łokci kwadratowych dachu słomą, potrzeba $2\frac{1}{2}$—3 kop pęków słomy, z których każdy ma 12 cali w średnicy. Do przybicia kopy dranic wychodzi 12 kop bretnali; do przybicia zaś kopy gontów rachuje się $1\frac{1}{2}$ kopy gontali. *Z. G.*

**Dach** (Szymon), liryk niemiecki, urodzony 1605 r. w Memlu, nauki uniwersyteckie odbył w Królewcu, gdzie w 1633 r. został nauczycielem gimnazyjalnym, a w sześć lat później professorem uniwersytetu. Umarł tamże w 1659 r., jako rektor akademii. Liczne jego pieśni i ody religijne i świeckie wyszły w rozmaitych zbiorach i broszurach, po większej zaś części w dziele, wydaném przez jego przyjaciela, organistę Henryka Alberta, pod tytułem.: *Geistliche Arien*, (Królewiec, 4-ta edycyja, 1652—54); oprócz tego rodzina jego ogłosiła *Poetische Werke*, (Królewiec, 1696). Poezyje światowe Dacha są lekkie i dziecięcej niemal naiwności; odznaczają się przytém językiem czystym i dźwięcznym; w duchownych znać prawdziwe i głębokie namaszczenie, jakoż po dziś dzień jeszcze w wielkiej liczbie dotrwały po wszystkich prawie kancyjonałach niemieckich. Bliższe szczegóły o jego życiu i znaczeniu poetyczném, znajdzie czytelnik w dziełku Gebauera, pod tytułem: *Simon Dach und seine Freunde als Kirchenliederdichter*, (Tubinga; 1828).

**Dach-bary**, znakomity mur górny niedaleko Derbentu. Składa się z ogromnych kamieni, osobliwie zwierzchnich, obwarowany basztami i bastyjonami; wysokość jego w niektórych miejscach dochodzi do 3-ch sążni, a grubości wszędzie ma 1 sążeń. Nawpół zniszczony mur ten zwraca się do zachodniego podnóża pasma Derbenckiego i gubi się w górach, gdzie się lepiej zachował. O 5 mil od Derbentu, w wiosce Ladżyli, widać bramę, jeszcze prawie zupełnie całą. Mniemają, że mur ten starożytny rozciągał się do morza Czarnego, przynajmniej szczątki jego spostrzegać się dają niedaleko rzeki Anazani, na granicach Kachetyi i krajów lezgińskich. *J. Sa....*

**Dachnowski** (Jan Karol), nauk wyzwolonych i filozofii bakałarz, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Drukiem ogłosił utwory następujące: 1) *Smutne Threny y żałobne nagrobki na zeszcie z tego świata Anny z Colhan Gołuchowskiej*, Kraków, 1614. 2) *Rythmy żałobne na pogrzeb Bartłomieja Szczuckiego*, bez miejsca druku, 1616. 3) *Łzy żałobne na pogrzeb Piotra Pogorzelskiego z Pogorzelic*, bez miejsca druku, 1616. Bez wyrażenia roku i miejsca wydał także: 4) *Epithalamium na zacne wesele Sędziwoja Chrząstowskiego, pisarza nakielskiego z Anną Rychłowską, w Poznaniu u Jana Wolraba.* 5) *Epithalamium na zacne nowych oblubieńców wesele Stephana Żychlińskiego z Żychlina i Maryanny Lubowskiej z Lubowa.* 6) *Trąba na rozpruszonych do obozu przeciw Kozakom* (ćwiartek cztery); na pierwszej z następnych 4-ch ćwiartek, jest tytuł: *Na Trąbę odpowiedź żołnierska w roku 1648*, z czego wnosić należy, że w roku tym obie ramoty napisał. 7) *Dialog o cudownym narodzeniu Syna Bożego z Bogarodzice Panny Maryey w mieście Betleem Judskim. Napisany na Rok Pański 1621*, obejmuje 8 ćwiartek, przypisany Janawi z Stemberku Kostce. 8) *Żałobny rythm na pogrzeb Mikołaja Weihera, wojewody chełmińskiego*, Toruń, drukowany u Michała Karnala. 9) *Thalmodia nowym oblubieńcom Abrahamowi z Zapolic Zapolskiemu, burgrabiemu zamku krakowskiego, żupnikowi olkuskiemu i Annie Zalewskiey na zacne wesele*, w Krakowie, R. P. 1625 in 4-to. 10) *Philantropia lubo nowych małżonków związek Łukasza z Charmęz Charmęzkiego i Maryny Zolewskiej z Zolewa*, Kraków, 1631. 11) *Żona wycwi-*

*czona melius autem sic. Dla młodzianów tych, którzy wiek swój jakoby wiosnę w zimę obracając, letnich y jesiennych szukają pożytków y wczasów;* bez miejsca i roku, in 4-to. 12) *Pamiątka żałobna przy pogrzebie Pawła Działyńskiego, wojewody pomorskiego;* bez miejsca druku, 1643 r. 13) *Wieczna żałoba po śmierci Jana z Grudowska Zawackiego, wojewody parnawskiego*; bez miejsca druku, 1645. We trzy lata ułożył wierszem 14) *Pogrzebowa żałoba Jana Werdy, podkomorzego pomorskiego, starosty nowskiego, sądów generalnych trybunalskich coronnych deputata, w Piotrkowie 1648 zmarłego,* bez miejsca i roku. 15) *Pamiątka śmierci Zofii Constancyi z Sobieszyna Szczepańskiej Mirakowskiey etc. Starościny w druk podana we Gdańsku roku 1650.* 16) *Dulce sodalitium abo małżeństwo nowych oblubieńców i t. d. w Toruniu 12 Września 1651 r.*

**Dachówka,** wyrabia się z gliny tłuściejszej i drobniejszego ziarna jak cegła. Glina na dachówki musi być jak najdokładniej wyrobiona, a przytém wolna zupełnie od wapna. Ztąd to fabrykacyja dachówek jest kosztowniejsza i zmudniejsza, a każda wyrobiona dachówka musi się suszyć na osobnej deseczce. Dachówek jest kilka rodzajów: *karpiówka* to jest płaska, jest lepsza od *holenderki,* to jest krzywej, rynienkowatej, dla ścieku wody deszczowej, gdyż ta ostatnia w wyrobieniu wymaga wielkiej wprawy, a źle wyrobiona, źle się daje łączyć na dachu, przez co woda zacieka. Dachówka *rzymska,* dziś bardzo rzadko używana, trudna do wyrobienia i posiada prawie te same wady co i holenderka i trudno ją łączyć tak ściśle, aby deszczu i śniegu szparami w spojeniach nie przepuszczała. Dachówki zwłaszcza z niedobrze wyrobionej gliny, lub zawierającej margiel są bardzo nietrwałe, gdyż od wpływów atmosferycznych pękają, kruszą się, tracą kanty i rogi, a wtedy woda zacieka przez miejsca uszkodzone. Dla zapobieżenia tej niedogodności proponowano rozmaite środki, w celu powiększenia mocy i wytrwałości na wilgoć. I tak wyrabiano dachówki polewane, co powiększało znakomicie ich cenę, bez znacznego powiększenia trwałości. Dziś też przekonano się, że pieniądze mające się wydać na polewę dachówek, daleko jest korzystniej obrócić na doskonalsze wyrobienie gliny, bo tylko od tego moc i trwałość dachówki zawisła. Szukano jednak innych jeszcze sposobów utrwalenia dachówki i francuz Mollin, który wykonał w tym celu najwięcej doświadczeń, przekonał się i okazał to w praktyce, że dla nadania trwałości dachówce, najkorzystniejszém jest jej napawanie smołą. W tym celu za pomocą pędzla smarują się dachówki gorącą smołą i wystawiają na działanie słońca. Dwie osoby w przeciągu godzin czterech, mogą tak nasmarować 2,000 sztuk dachówek. Nasmarowane dachówki wyglądają po uschnięciu tak, jakby były powleczone pokostem ciemnym. Jeżeliby pogoda niepozwoliła suszyć na słońcu, w takim razie najlepiej jest wykonać takowe ich suszenie w ceglarskim piecu zaraz po wypaleniu, to jest skoro piec ostygnie do tego stopnia, że można już wejść do środka, dachówkę wyjąć i utrzymać w ręku. Wtedy smarują się one zaraz w piecu i ustawiają napowrót ale w tém miejscu jego, które jest najciepiejsze. Poczém piec na nowo zatyka się, a skoro zupełnie ostygnie, dachówki nasmarowane będą zupełnie suche. Wprawdzie w taki sposób suszone dachówki nie mają takiego połysku jak suszone na słońcu, gdyż smoła zupełnie w nie wsiąka, lecz nie ulegają wilgoci, a nawet są nieco trwalszemi od suszonych na słońcu. Beczka smoły wychodzi do 10,000 sztuk dachówki. Smoła do tego celu powinna być jak najlepsza, nieprzepalona i nierozcieńczona wodą. Własności jej można jeszcze o wiele podwyższyć dodając wysychającego oleju np. lnianego, chociażby kwartę tylko do beczki smoły, którą w takim razie trze-

ba dobrze zmięszać z dodanym olejem i dopiero gotować. Mollin w roku 1799 pokrył dach na jednej budowli tak zaprawioną dachówką, a chociaż położenie jego było na północ, a przeto wystawiony był na wszelkie wiatry i słoty, jednak we dwadzieścia lat później, nie miał ani jednej dachówki uszkodzonej; były one pokryte tylko delikatnym mchem, a po odskrobaniu jego pokazała się powierzchnia taka, jakby świeżo została pociągniona smołą. Przeciwnie znowu na tymże samym dachu, w części jego pokrytej nienapojonemi dachówkami smołą, lecz jak najlepiej wyrobionemi i wypalonemi, znaleziono wiele popękanych dachówek z poułamywanemi rogami i zpołuszczoną powierzchnią. Napajanie więc dachówek smołą, stanowi jeden z najlepszych i najtańszych środków ich utrwalania, przyczem jednak nie można zapomnieć, że dobre wyrobienie gliny i wypalenie dokładne stanowi zawsze najpierwszy warunek ich trwałości, który nigdy nie może być zaniedbanym. *Z. G.*

**Dachrama** lub **Opaska**, sztuka z drzewa wiążąca z góry słupki ścienne w budowli drewnianej.

**Dacier** (Andrzej), filolog francuzki, urodzony 1651 r. w Castres, w Wyższej Langwedocyi, z rodziców protestanckich, słuchał nauk filologicznych w Saumur pod sławnym Tannegui Lefèvre. Po jego śmierci (1672 r.) udał się do Paryża, gdzie mu książe Montausier zlecił wydanie Festusa dla delfina (*in usum delphini*). Wspólne zamiłowanie w naukach skojarzyło w 1683 r. jego związek małżeński z córką dawnego nauczyciela, Anną Lefèvre. We dwa lata później oboje przeszli na łono Kościoła katolickiego, a dla uniknienia pozoru, jakoby to uczynili dla interesu, na czas niejaki osiedli w Castres. Po powrocie do Paryża Dacier został biblijotekarzem królewskim, a w r. 1695 członkiem akademii nadpisów i akademii francuzkiej, która obrała go swoim sekretarzem dożywotnim. Umarł 1722 roku. Z prac jego najcelniejszemi są: wspomnione wyżej wydanie *Festusa*, — *Oeuvres d'Horace en latin et en français* (10 tomów, Paryż, 1681 — 89), — *Valerius Flaccus*, — przekład *Marka Antonina*, — *Epikteta*, — poetyki *Arystotelesa*, — żywotów *Plutarcha*, Edypa i Elekty *Sofoklesa*, — dzieł *Hippokratesa* i kilku dyjalogów *Platona*; w ogóle jednak przekłady te są mierne, a dodane do nich objaśnienia dość płytkie. W rozpoczętym za życia jego sporze uczonych francuzkich o zalety klassyków starożytnych nad nowożytnymi pisarzami, Dacier bronił pierwszych, ale tak niezręcznie, że Boileau powiedział, iż więcej żalićby się powinni na swego tłómacza Dacier'a, aniżeli na potwarcę Perrault'a. — **Dacier** (Anna Lefèvre), żona poprzedzającego, urodzona 1651 r. w Saumur, po śmierci uczonego swego ojca, który sam zajmował się jej ukształceniem, udała się do Paryża, gdzie przez wydanie *Kallimacha* (1674 r.) taki pozyskała rozgłos, że jej książe Montausier powierzył opracowanie kilku pisarzy starożytnych *in usum delphini*. Zamążpójście nie przerwało jej prac naukowych, szczególnie zaś wsławiła się dość jednak miernem tłómaczeniem *Homera* (Paryż, 1756; 8 tomów), choć wpadła przez to w gwałtowną polemikę ze znanym Houdart de Lamotte. W dziełku pod tytułem: *Considérations sur les causes de la corruption du goût*, (Paryż, 1714), broniła Homera z niezmierną gruntownością, ale gwałtownie, na co Lamotte odpowiadał dowcipem i łagodnością, tak iż mówiono o nich, że Lamotte pisze jak dowcipna kobieta, a pani Dacier jak uczony mężczyzna. W innem dziełku, pod tytułem: *Homère défendu*, (Paryż, 1716), wystąpiła przeciwko księdzu Hardouin, Jezuicie, który ogłosił był ironiczną pochwałę tego poety. Oprócz tego przełożyła *Terencyjusza*, (3 tomy; Paryż, 1688); kilka komedyj *Plauta*, (3 tomy; Paryż, 1683), z pięknym bardzo traktatem o powstaniu, wy-

kształceniu i przemianach poezyi dramatycznej, — *Anakreonta* i *Sufonę*, (Paryż, 1681) i dwie komedyje (*Plutusa* i *Obłoki) Arystofonesa*, (Paryż, 1684). Słodycz charakteru, wysoka cnota i stałość w nieszczęściach niemniej licznych zjednywały jej wielbicieli, jak talenta i nauka; umarła 1720 r. w Paryżu.

**Dacier** (*Bon Józef*), historyk francuzki, urodzony 1742 roku w Valognes, w departamencie Manche; pierwsze nauki odbył w kollegijum d'Harcourt w Paryżu, gdzie uczęszczał razem z młodymi Choiseol-Gouffier i Talleyrand'em, z którymi później także w bliskich zostawał stosunkach. Przeznaczony przez rodziców do stanu duchownego, otrzymał pierwsze święcenia, wkrótce jednak porzucił ten zawód, żeby się poświęcić nauce historyi. Dostawszy się do domu hrabiego de Foncemagne, który następnie został guwernerem księcia Chartres, pobierał nauki razem z księciem Orleańskim, późniejszym obywatelem *Égalité*. W 1772 r. został członkiem akademii nadpisów, a w 1782 r. dożywotnim jej sekretarzem. Będąc na tym urzędzie, Dacier założył komitet rękopisów, który z niedrukowanych dzieł biblijoteki paryzkiej, wydał *Notices et extraits;* w roku 1784 hrabia Prowancyi (późniejszy Ludwik XVIII) mianował go historyjografem zakonów Ś. Łazarza, Jerozolimskiego i góry Karmelu, poczém zlecił mu przygotowanie całkowitej edycyi kroniki Froissart'a, której pierwszy tom już prawie był na ukończeniu, kiedy druk jej przerwano. Zbiory rękopiśmienne do tej pracy zużytkował następnie w swojém wydaniu Froissart'a Buchon. W roku 1790 Dacier będąc członkiem municypalności paryzkiej, miał sobie poruczony rozdział podatków pomiędzy mieszkańców; później Ludwik XVI ofiarował mu wydział skarbu, którego jednak nie przyjął. Podczas terroryzmu Dacier unikając prześladowań, żył w ustroniu na prowincyi i dopiero w 1795 r. pokazał się znowu w Paryżu przy otwarciu instytutu narodowego. W r. 1800 mianowany został pierwszym naczelnikiem biblijoteki narodowej, w r. 1802 członkiem trybunatu, a w r. 1823 członkiem akademii. Umarł 1833 r. w Paryżu. Oprócz jego wydania *Cysopedyi* Xenofonta (3 tomy; Paryż, 1777) i licznych życiorysów zmarłych akademików, jak np. Choiseul-Gouffier'a, (Paryż, 1819), wymieniamy tu już tylko jego *Histoire de l'Académie*, w Pamiętnikach tego uczonego ciała i *Rapport sur les progrès des sciences historiques et de la littérature ancienne, depuis 1789*, (Paryż, 1810).

**Dacyja** (*Dacia*), prowincyja dawnego państwa rzymskiego, obejmująca kraje pomiędzy Cissą, Dunajem, Prutem, wyższym Dniestrem i Karpatami, a więc wschodnią część Węgier, Siedmiogród, Wołoszczyznę, zachodnią część Mołdawii i Bukowinę. Mieszkańcy tego kraju, zwani Dakami (*Daci*) dzielili się na liczne pokolenia, uważane zwykle za cząstki szczepu trackiego; przybyli oni w te strony od południowych brzegów Dunaju jeszcze przed epoką Alexandra Wielkiego. Z równin pomiędzy Cissą a Dunajem wyparli ich Jazygowie, a gdy częste ich napady, zwłaszcza pod wodzem Decebalem, na sąsiednie prowincyje Rzymu, Rzymianom się uprzykrzyły, Trajan podbił ich w dwóch wojnach od 101—106 r. po narodzeniu J. C., stolicę ich, Sarmiregeturę, zdobył i całą nową prowincyję licznemi osadził kolonistami rzymskimi. W północnych tylko górach pozostali Dokowie niepodlegli. W III wieku po narodzeniu Chr. zaleli całą Dacyję Germanie, poczém Aurelijan w 274 r. porzucił tę prowincyję i osadników rzymskich przez Dunaj przeniósł do Mezyi, którą nazwał *Dacia ripensis* (Dacyją nadbrzeżną). W IV wieku zachodnią część Dacyi zdobyli Goci i Roxolanowie, zachodnią Sarmaci, którzy zmięszali się z dawnymi krajów tych mieszkańcami, Dakami, mówiącymi już tylko po łacinie, a z połączenia tych ludów powstali dzisiejsi Wołosi, których język jest narzeczem romańskiém. Ob.

Neigebaur: *Dacien, aus den Ueberresten des klassischen Alterthums*, (Kronstadt, 1851).

**Daczbog** albo **Dadzibóg**, w 1357 i 8 roku wojewoda mazowiecki, w 1359 roku był wojewodą płockim (Rzy. 216, 217). *L. H.*

**Daczyccy z Heslowa**, szlachta czeska pochodzenia polskiego; znana w Czechach dopiero od początku XVI wieku. Karol Daczycki w rodowodzie napisanym r. 1745 mówi: *Mathias Daczicky, natione Polonus, ubi usque ad hodiernam diem Nobiles Danczicky (Daczycki?) eundem cum hac familia clypeum seu arma gestant.* Pierwszym znanym ich przodkiem był Maciej Daczycki, mieszczanin kutnohorski, któremu urodził się r. 1510 w Kutnych Horach syn *Jędrzej*. Ten w r. 1532 ożenił się z Anną, wdową po Marcinie Krzywolaczku, zkąd nazywano go zwykle *Krzywolaczek*. Po wczesnej śmierci Anny, z którą spłodził czworo dzieci, ożenił się powtórnie r. 1538 z Dorotą z Prachnian, córką Mikołaja z Prachnian na Kbele, urodzoną 1519 r. Przez związek ten spowinowacił się ze znakomitym rodem i innemi, temuż pokrewnemi; teść bowiem jego osobiście znany był królowi Władysławowi II i posiadał jego zaufanie. Jędrzej Daczycki, jako biegły górnik, znawca ustaw krajowych i posiadacz znacznego majątku ziemskiego Kbele i Lorce, wielce był poważany w rodzinném mieście. W r. 1551 król Ferdynand I ustanowiwszy w widokach państwa nowy urząd rychtana królewskiego na Kutnych Horach, zamianował nań Jędrzeja, bez jego wiedzy i wbrew woli. To też niedługo sprawował ten drażliwy urząd i w tym samym jeszcze roku udało mu się uzyskać uwolnienie; nie chciał bowiem być urzędnikiem, którego cały obowiązek zasadzał się na pilnowaniu mieszkańców danego okręgu, aby nie zgromadzali się na żadne narady podług dawnego zwyczaju i ustaw miejscowych i aby wszelkie podatki i nałożone kontrybucyje regularnie uiszczali. Mimo to wkrótce znowu musiał przyjąć inny urząd, hofmistrza górniczego J. K. Mści, od którego jednak zdołał się podobnież uwolnić w połowie 1553. W r. 1571 Maxymilijan II nadał mu szlachectwo z przydomkiem z Heslowa i herbem następującym: tarcza czerwona, na niej u spodu w trzeciej części całej przestrzeni mur z trzema na krzyż białemi paskami, na tym dwie ręce w żelaznych rękawicach, po prawej stronie po ramię, druga po lewej nie dochodząca łokcia, trzyma do góry strzałę żółtego koloru ze skrzydełkami białemi; nad tarczą hełm z zapuszczoną przyłbicą koloru czerwonego i białego, a na wierzchu trzy pióra strusie, po boku dwa czerwone, środkowe białe. Jędrzej Daczycki zmarł w roku nadania sobie szlachectwa w 61 roku życia. Spłodziwszy z drugiego małżeństwa czternaścioro, a razem ośmnaścioro dzieci. Syn jego *Maciej* jest protoplastą żyjącej dotąd gałęzi rodu Daczyckich, od r. 1815 baronów. Młodszy zaś *Mikołaj* (urodzony 1555), głośny w swoim czasie burda i rębacz, o własnym koszcie wojował w Węgrzech przeciwko Turkom. Zmarł bezdzietnie 1626 r. pozostawiwszy po sobie niepomierne miejsce zajmujące w staroczeskiém piśmiennictwie dzieło, obejmujące historyczne pamiętniki, poczynając od koronacyi Wacława (1278). *Kronikę* tę zaczął spisywać ojciec jego Jędrzej, ale *Mikołaj* dopiero zebrawszy podobne prace innych, ułożył pewną całość, której historyk Palacki przyznaje historyczną wartość. Jungman znał tylko jeden rękopis, później odkryto jeszcze dwa, a trzeci innej treści, pod tytułem: *Prostoprawda*, w którym Mikołaj Daczycki występuje jako poeta, satyryk i moralista. *Ad. N.*

**Daczyn-Szukur** albo **Dajczyn Szukur**, tajsza kałmycki, starszy syn Choo-Orljuka, władcy plemienia torgoutskiego. Po śmierci ojca, Daczyn odziedziczył władzę jego (1620), ale ztąd wszczęła się wojna domowa pomię-

dzy ludem kałmyckim; bracia Daczyna, tajszowie Louzang i Eldeng, oddzielili się z niektórą częścią Torgoutów, Chotoutów i Derbetów od Dżungarów i osiedli nad rzeką Embą; tam podbili oni niektóre plemiona tatarskie i rozciągnęli koczowisko swoje aż do rzeki Uralu i wzdłuż rzeki Ori; następnie przeszli za Ural i zagarnęli pod swoją władzę koczujących tam Nogajców. Ale Daczyn potrafił przeciągnąć ich do siebie. Ztąd nowa powstała niezgoda. Chytry Daczyn umiał zręcznie opanować cały ulus brata swego Louzanga i ten zmuszony został oddalić się do Tybetu, z małą garstką wiernych mu Kałmyków. Ośmielony powodzeniem, Daczyn napadać zaczął na posiadłości rossyjskie, zrządzając tam niemałe szkody. Rząd rossyjski zmuszony był wysłać na uśmierzenie Kałmyków wojsko z Astrachania. Wódz Kałmyków, tajsza Urluk i niektórzy z jego synów i wnuków, polegli w bitwie; ulusy najwięcej nieprzyjazne, szczególniej torgoutskie, zupełnie zniszczono; pozostali władcy za wspólną zgodą, prosili o przebaczenie i opiekę Rossyi. W r. 1655 Daczyn-Szukur przysłał do cara Alexego Michałowicza, swego posła Duran-Torchana, który złożył przysięgę w imieniu Daczyna, Louzanga, Sandżyna, Mamyrena i Monczaka, w imieniu ich dzieci i braci, na poddaństwo carowi. W r. 1661 Daczyn wykonał sam przysięgę przed dyjakiem carskim Iwanem Gorochowem, na mocy której zobowiązał się do wzięcia udziału w wyprawie wojsk rossyjskich na ułusy krymskie, jako wierno-poddany sprzymierzeniec i przyrzekł wszelką zabraną przez niego zdobycz, odesłać do Moskwy. Od tego czasu rząd rossyjski nie opuszczał sposobnej pory do rozszerzenia swego wpływu, na sprawy koczujących nad granicą rossyjską Kałmyków, dopóki całkiem nie podbił ich pod swą władzę. Po Daczynie nastąpił starszy jego syn Buncak albo Puncuk, od Rossyjan Monczakiem nazywany. *J. Sa...*

**Daduk,** po grecku: *daedonchos*, od *das* pochodnia i *echein* mieć. Był to jeden z czterech głównych kapłanów, przy mysteryjach eleuzyjskich. On to miał obowiązek oczyszczać adeptów, przed ich wtajemniczeniem w obrządek. Daduch postępował na czele wszystkich *lampadoforów*, w nocy piątej uroczystego obrzędu; noc ta służyła na przedstawienie gonitw Cerery, biegającej po całej ziemi z pochodnią zapaloną u ogniska Etny. Nazajutrz podobnież prezydował przy wspaniałym pochodzie Jacchusa do Eleuzys. Ubranie jego było pysznem; reprezentant słońca, równie jak i ono cały lśnić się był powinien; miał też prawo kłaść na głowę dyjadem. Godność daduka, podobnie jak i *hierofanta* była dożywotnią, nie zmuszała wszakże jak ta ostatnia, do bezżeństwa. Był on także jednym z kapłanów przy mysteryjach Bachusa, a arcy-kapłan Herkulesa nosił w Atenach też samą nazwę. Że nie było prawie uroczystości, przy którejby nie używano większej lub mniejszej liczby pochodni, więc i liczba daduków nie musiała być małą.

**Dadźbóg, Daždboh,** bóg szczęścia u Słowian, czczony był w Kijowie. Włodzimierz oddawał mu ofiary na górach kijowskich, jak pisze Nestor kronikarz. Bożyszcze to wspomina poemat słowiański: *Wyprawa Igora na Połowców*.

**Daendels** (Herman Wilhelm), generał hollenderski, urodz. 1762 r. w Hattem w Geldryi, zaciągnął się w czasie rozruchów 1787 r. pod sztandary stronnictwa patryjotycznego, a gdy później oranżyści odnieśli przewagę, uciekł do Francyi. Jako dowódzca oddziału ochotników, ważne wyświadczył przysługi generałowi Dumouriez, podczas wyprawy hollenderskiej 1793 r. i wtedy otrzymał stopień generała brygady, a gdy w r. 1794 Pichegru wszedł do Hollandyi, Daendels przyjął służbę rzeczypospolitej batawskiej jako generał dywizyi. Dał

dowody wielkiej odwagi i przezorności, w epoce wylądowania w Hollandyi wojsk sprzymierzonych anglo-rossyjskich, lecz prześladowany przez współziomków za objawy arystokratyczne, podał się w r. 1803 do dymissyi. W roku 1806 na nowo powołany do służby, odbył kampaniję pruską, jako dowódzca korpusu hollenderskiego, zdobył Oost-Frise, Embden i mianowany został gubernatorem Münsteru. W 1807 r. król Ludwik wyniósł go do stopnia marszałka, ozdobił wielką wstęgą orderu Zjednoczenia i przeznaczył na gubernatora generalnego Indyj Wschodnich, gdzie pozostał do Maja 1811 r. Wszystkie swe starania zwrócił ku podniesieniu rolnictwa w osadach, za jego rozkazem około 47,000,000 stóp □ gruntu, użyto pod uprawę kawy, lecz rezultat ten osiągnął po większej części środkami gwałtownemi i nieludzkiemi. Po powrocie do Europy odbywał kampaniję rossyjską, pod dowództwem Rappa i odznaczył się szczególniej przy obronie Modlina. Po roku 1814 rząd hollenderski powierzył mu gubernatorstwo osad na wybrzeżach Gwinei, gdzie umarł 1818 r.

**Dafne,** była to wedle podań starogreckich nimfa, córka Peneja króla i razem rzeki w Tessalii. Wygnany z Olimpu Apollo, pasąc trzodę Admeta, żywo się nią zajął, gdy przełożyła nadeń młodego śmiertelnika Leucyppa, wkrótce podstępem przez Apollina zgładzonego. By ujść przed goniącym ją po nad brzegami ojcowskiej rzeki bożkiem, bez tchu i w objęciach prawie Apolla, wyciągnęła jeszcze po ratunek błagalne ręce do ziemi, czy też do ojca Peneja, który ją natychmiast przemienił w krzew zwany wawrzynem, czyli drzewem bobkowém albo laurowém (po grecku *dafne*). Nogi jej w tej chwili wrosły w ziemię, ramiona stały się gałęziami, a Apollo przycisnął tylko do piersi ciepłą ulubionej korę, pod którą zamiast krwi sok już płynął. Dla unieśmiertelnienia swej miłości, polecił aby wiecznie zielone gałązki krzewu, wieńczyły skroń bohaterów i wieszczów i chroniły je od pioruna i gorszego odeń zapomnienia; sam uplótł z nich dla siebie koronę.

**Dafne,** jedna z planet teleskopowych, czyli tak zwanych asteroid, krążących między Marsem i Jowiszem, odkryta przez Goldschmidt'a 22 Maja 1856 roku w Paryżu. Pierwiastki drogi tej planety są następujące: długość węzła 179° 29' 10''; nachylenie drogi 15° 0' 9''; długość punktu przysłonecznego 231° 5' 48''; mimośród 0,2154; średnia odległość od słońca 2,4899; obieg 1435,06 dni; wielkość blasku 10,2. *K. Kr.*

**Dafneforyje,** uroczystość astronomiczna, obchodzona w miesiącu dziesiątym każdego roku w Tebach i całej Beocyi. Dorodny młodzieniec *dafneforą* zwany, w pysznem odzieniu, ze złotą na głowie koroną i w unoszącém go obówiu *ifikratydem* zwaném, szedł pompatycznie na czele processyi do świątyni Apollina ismeńskiego, trzymając w ręku gałąź oliwną, obłożoną wiszącemi liśćmi wawrzynu, kwieciem i 365 małemi wiankami, przypominać mającemi tyleż obrotów rocznych ziemi około słońca (a raczej słońca około ziemi, jak dawniej wierzono). Na wierzchołku gałęzi błyszczała sfera z pozłacanej miedzi, pod którą inne mniejsze pozawieszano; pierwsza miała znaczyć słońce, inne księżyc i gwiazdy. Hymny przy tej uroczystości przez gromadę młodych dziewcząt śpiewane, zwały się *partenije*. Wedle Plutarcha, poruczano złożenie ich Alkmanowi, Pindarowi, Symonidesowi i Bachylidesowi; wspaniała ta pogańska liturgija, na nieszczęście dla nas zaginęła. Uroczystości te, ustały dopiero za czasów Julijana Apostaty.

**Dafnis,** pasterz i poeta starożytny sycylijski, urodził się wedle Dyjodora i Eliena w okolicy Syrakuzy. Wykształcił on nieokrzesane dotąd pieśni pasterskie, dając przez to początek poezyi bukolicznej; obok tego grał wybornie

na pasterskim flecie czyli szałamai. Miał być synem Hermesa lub Merkurego i jednej z nimf, wedle innych jakiejś królewnej, która by swą słabość ukryć, porzuciła go w wawrzynowym gaju (ztąd jego miano), gdzie rój pszczół z miasta Hybla (czyli Hera) żywił go swym miodem. W gaju tym pełnym zieloności, gierland winnych, dębów, jabłoni i źródeł przejrzystych, w rozkosznej dolinie gór Herejskich położonym, wychowywały go nimfy i tu wyrósł na dorodnego i nadobnego młodziana, jakim go Wirgilijusz i Teokryt maluje. Lubiąc ustroń tę, widok Etny, morza i szemrzącego źródła Aretuzy, żył spokojnie i bez tęsknoty, składając ofiary Dyjanie; gdy nagle wedle Teokryta, przejęty jakąś żądzą czy tęschnotą niespodziewaną, umiera zwolna własnym trawiony ogniem. Wedle innych, w całej krasie młodości będąc, ożenił on się z nimfą czy najadą Echenais, zwaną także Taliją i Nomiją. Ta kochając go bez miary, ślepotą mu zagroziła, jeśli o innej pomyśli. Napróżno też nimfy, najady, oready i dryjady kusiły go swemi wdziękami, aż dopóki księżniczka jedna sycylijska upoiwszy go winem, nieuczyniła ku sobie powolnym, a wówczas zazdrosna małżonka nadbiegła i oczy mu wydrapała. Wtedy nieszczęsny pasterz wlokąc czas jakiś dni smutne, utopić się miał w morzu, czy też umrzeć w zmartwieniu, czy zamienionym być w kamień. Wedle Wirgilijusza, Merkury poniósł go na obłoku do nieba, każąc na miejscu jego jęków i westchnień, wytrysnąć źródłu Dafnis zwanemu, przy którym następnie Syczylijczycy coroczne składali ofiary; wedle Teokryta, dostał on się do Acheronu, którego straszne otchłanie pochłonęły go na wieki. Inne podanie mówi, że Dafnis (zapewnie drugi) za uwiezioną mu kochanką Poplcją czy Italiją popłynął do Frygii i znalazł ją tam kupioną od rozbójników, na dworze Lityersesa syna Midasa. Ten zmuszając podróżnych do żniwa i obcinając im głowy sierpem, jeśli pewnego wskazanego łanu w danym czasie nie zerzną, już miał poświęcić Dafnisa swej srogości, gdy Herkules frygijski nadbiegł i zabiwszy tyrana, oswobodził pasterza i jego nimfę, dając im pałac i ziemię jego w bliskości góry Ida, na mieszkanie. Ateneusz opisał tę podróż, a Sosibius utworzył tragedyję, której ułamek okrucieństwa syna Midasowego opisujący, pozostał.

**Dafnomancyja** (od *dafne*, wawrzyn i *manteja*, wieszczbiarstwo), rodzaj przepowiedni za pomocą wawrzynu. Dokonywano tego w dwojaki sposób; albo przez rzucanie gałązek jego na ogień, gdzie trzeszcząc oznaczały szczęście, lub paląc się zaraz bez trzasku nieszczęście; albo przez żucie liści, które dar wszechwiedzy budziły; sposobu też tego nigdy niezaniedbywały wróżki, pytyje, sybille i kapłani Apollinowi.

**Daga**, *duszka, tasak, broń krótka.* „Rana mieczem, puginałem, dagą, albo inszą bronią, sposobną do zamordowania kogo sztychem, zadana" (prawo chełmińskie).—„Zbójcy mieli krótkie dagi pod pancerzmi" (*Jerozolimy zburzenie*, Leonarda z Urzędowa). Wyraz ten czasami bywa używany u naszych pisarzy, jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku; po francuzku *dague*, nazywa się rodzaj długiego puginału, noszony z prawej strony;—u Anglików *daggen*, znaczy po prostu sztylet.

**Dagda**, w dawném województwie inflanckiém, zamek z wielkim kościołem farnym, fundacyi Hilzenów.

**Dagerrotyp** (*Daguerreotyp*). Jest to odbicie na blasze srebrnej, według sposobu Daguerre'a, obrazów, które przedstawia ciemnia optyczna (*Camera obscura*). Kiedy w Lipcu 1839 r. sławny astronom Arago, zawiadomił izbę deputowanych w Paryżu zgromadzoną, że istnieje człowiek, który przelotny obraz ciemni optycznej pochwycić i utrwalić potrafi, okrzyk podziwienia wydobył się

ze wszystkich piersi, tak wynalazek Daguerre'a był dla ogółu niespodziewanym, a dla wielu niepodobnym się zdawał. Izba deputowanych z prawdziwie francuzką energiją pochwyciła tę sprawę, i już w Lipcu tegoż roku wotowała 6,000 fr. rocznej pensyi dla Daguerre'a, a 4,000 fr. dla jego wspólnika Izydora Niepce. Uznając zaś, że wszelkie przywileje tamują tylko postęp, zarządziła izba najśpieszniejsze i ile możności dokładne wydrukowanie opisu, który już w Sierpniu tegoż 1839 r. prassę opuścił. Bezinteressowny sposób w jaki ofiarowano ogółowi ten piękny wynalazek, zobowiązał niejako wszystkich szlachetniej myślących do ogłaszania swoich ulepszeń, ztąd też szybki i bezprzykładny rozwój od bladej migocącej się blaszki, do wyrazistej naturalnej wielkości fotografii. Dziś też po 20 latach, sam Paryż liczy 900 dagerrotypistów i fotografów, 200 fabryk wyrabiających przyrządy optyczne, przetwory chemiczne, oraz rozliczne ramki, a ogólną produkcyję tychże już w roku 1855 na 75,000,000 franków obliczano. Pierwszy przez Daguerre'a odkryty sposób (a któremu też imię jego pozostawiono, lubo jest tak samo fotografiją, światłorysem, jak i inne najrozmaitszych nazw odmiany) zasadza się głównie na tém, aby blaszkę srebrną, lub srebrem powleczoną, wystawić na parę jodu w miejscu nie oświeconém, utworzona powłoka jodku srebra jest ową substancyją, tak na działanie światła drażliwą. Blaszka powinna być równa, dokładnie wypolerowana, świeżo oczyszczona, a przedewszystkiém sucha; jod ulatnia się na zimno i tworzy najprzód powłokę koloru żółtego, która przechodzi następnie w pomarańczową, czerwoną, fijołkową, niebieską i w końcu zieloną; słowem przybiera wszystkie kolory tęczy. Im powłoka grubsza, tém działanie światła winno być silniejszém, koloru żółtego jest dostateczna, a i taka wymagała przy niedokładnych ówczesnych aparatach dwugodzinnej expozycyi w ciemni optycznej. Po wyjęciu z ciemni, rozumie się, unikając ciągle przypadkowego działania światła, wkłada się blaszkę w skrzynkę zawierającą merkuryjusz do 30 stopni ogrzany, tu dopiero obraz dotychczas niewidoczny w zupełności występuje, gdyż merkuryjusz osadza się na tych miejscach blaszki, na które światło padło. Światło bowiem ma własność rozkładania jodku srebra, merkuryjusz zaś napotkawszy wolne srebro, z niém się łączy i tworzy jasne miejsca dagerrotypu, ciemne zaś tworzy politura blaszki srebrnej. Następnie rozpuszcza się nierozłożony jodek srebra w rozczynie podsiarczanu sody, obmywa wodą i suszy, a wtedy obraz bezpiecznie na światło wystawionym być może. Liczne doświadczenia okazały, że dagerrotypy najdokładniej ochronione od przystępu powietrza i wilgoci, w niczém się nie zmieniają; nie dobrze opatrzone, powoli dostają powłokę zasłaniającą obraz, ale ta się rozczynem cyanku potażu zmyć daje; najbardziej szkodzi dagerrotypom nieostrożne dotknięcie, bo obraz jest drobniutkim pyłkiem, delikatniejszym od barwy na skrzydłach motyla. Niezadługo też przekonano się, że lekka powłoka złota, tak cienka, że nie zmienia prawie koloru, o wiele dagerrotypy wzmacnia i dodaje im blasku. Następnie, że blaszka jodowana sposobem Daguerre'a, wystawiona na parę bromu lub chloru, staje się kilka set razy czulszą na działanie światła i od tej chwili, datuje się rozwinięcie właściwe sztuki dagerrotypowania; gdy się okazała możność zdejmowania portretów, zaspekulowano na miłość własną ludzi, a jak tylko słeńce zabłysło, wszystkie zakłady były pełne. Wszakże blask srebrnych blaszek, łatwe ścieranie się osadu, wady, które w zupełności usunąć się nie dały, obudziły chęć wynalezienia inszych praktyczniejszych i milszych dla oka obrazów; życzeniu temu dogodziła w zupełności fotografija. Dziś też dagerrotypy prawie do historyi należą, czemu po części winni i sami dagerrotypujący, bo każdy uczuł zgubne dla zdrowia skutki

jodu, bromu, chloru i merkuryjuszu, których para ciągle drażniła płuca; chętnie więc pochwycili inne sposoby mniej niebezpieczne i mniej mozolne. Być jednak może, iż przyjdzie jeszcze na nie pora, bo zaprzeczyć nie można, iż dagerrotypy, jako wykonane na zupełnie równej, bo polerowanej blasze, co do ostrości i drobiazgowości odbicia, o wiele przewyższają fotografije. *K. B.*

**Dagestan, Daghistan,** to jest: *kraj górzysty,* jedna z największych prowincyj należącego do Rossyi kraju Zakaukazkiego, zajmuje całą wschodnią pochyłość gór Kaukazkich ku morzu Kaspijskiemu, część głównego pasma tychże gór i równinę nadmorską pomiędzy górami a morzem. Pod względem położenia swego dzieli się na *Dagestan północny,* złożony z posiadłości szamchała tarkowskiego, chana dżangutajewskiego, chana kazykumykskiego i kiuryńskiego, kadego tabasarońskiego, oraz wolnych stowarzyszeń: dargińskiego, akuszyńskiego, rutulskiego, surgińskiego i kubeczyńskiego i na *Dagestan południowy,* który się składa z prowincyj: bakińskiej, derbentskiej i kubińskiej; do tej ostatniej należą cztery wolne stowarzyszenia lezgińskie: altyparyńskie, achtyńskie, dokusparyńskie i tarżalskie, w wąwozach gór Kaukazkich położone. Dagestan poddawał się Rossyi częściowo. Chaństwa: bakińskie, kubińskie i derbentskie, uznały nad sobą władzę Rossyi jeszcze w **1723** roku, podczas expedycyi Piotra Wiel.; w r. **1796** powtórnie wykonały one przysięgę; ale tajemne stosunki chanów z dworem perskim, rozboje na morzu Kaspijskiém, a w końcu zdradzieckie zabicie księcia Cycyjanowa w r. **1806**, zmusiły rząd rossyjski do zwinięcia tych chaństw i przyłączenia ich do Rossyi, pod nazwą prowincyj. Stosunki Rossyi z szamchałami tarkowskimi zaczęły się w połowie XVI wieku, z początku były nieprzyjazne; ale za cara Michała Fedorowicza, szamchał Surchaj-Mirza przyjął poddaństwo rossyjskie. Następca jego Adil-Girej, okazawszy Piotrowi W. wielkie przysługi, podczas wyprawy jego do Persyi, zdradził go w **1725** r.; będąc wzięty do niewoli, zesłany został do Koły, gdzie też życia dokonał; godność szamchała została zniesiona, posiadłość przyłączona do Rossyi, ale podług traktatu handżyńskiego (ob. *Nadir-szach*), ustąpione zostało szachowi Nadirowi, który przywrócił szamchalstwo i poruczył je księciu kumykskiemu, Kaspuhtowi. Syn tegoż księcia, Murtazami, uznał nad sobą władzę Rossyi w r. **1786**. Syn Murtazami, szamchał Mechti (Megdi), za przychylność swoją, otrzymał oprócz kosztownych podarunków i przyzwoitego utrzymania, stopień generał-porucznika i chorągiew z herbem cesarskim. Po śmierci Megdi, wszczęły się były zaburzenia, ale rząd uspokoił je i zgodnie z wolą zmarłego, mianował na godność szamchała syna jego, Sulejman-Mirzę. Pełny tytuł szamchała jest: *Szamchał Tarkowski, władzca Bojnakski i wali* (ob. *Wali*) *Dagestański.* Pomimo ten tytuł tak dumny i znaczne dochody, władza jego jest bardzo małą. Chaństwo dżangutajewskie poddało się Rossyi w r. **1769**; posiadłość tabasarańska w r. **1796**; chaństwo kazykumykskie i kiuryńskie w r. **1811**; wolne stowarzyszenia: dargińskie, akuszyńskie, rutulskie, surgińskie i kubeczyńskie w **1819** r.—Dagestan leży między **44°** i **40°** szerokości północnej i **64°** i **68°** długości wschodniej; graniczy na północ z Kumykami aksajewskimi (należącymi do ogólnego zarządu prowincyi kaukazkiej), od których się oddziela rzeką Kojsu; na wschód i na południe z morzem Kaspijskiém, które tworzy w tém miejscu dwie wielkie zatoki: Bakińską i Astrachańską; na zachód z prowincyjami: szyrwańską i szekińską, z sułtaństwem elisujskiém, z prowincyją dżaro-biełokańską, chaństwem awarskiém, góralami andyjskimi i nową liniją kaukazką. Przez całą zachodnią granicę Dagestanu, ciągnie się pasmo gór Kaukazkich ze swemi odnogami. Największa długość

wynosi 53 mil, największa szerokość 36 mil; cała przestrzeń zajmuje blisko 4,000 mil □. Dagestan, jak to już sama jego nazwa wskazuje, jest krajem bardzo górzystym; tylko miejsca nadbrzeżne są niskie i muliste; składają się one z żyznych dolin, zbożem zasianych i gaikami owocowemi zasadzonych. Część zachodnia Dagestanu obfitą jest w lasy, któremi pokryte są góry Kaukazkie; w części wschodniej, szczególniej przy ujściach rzek, rośnie mnóstwo drzew owocowych. Obwód tabasarański obfituje w drzewa orzechowe. Mieszkańcy składają się z Persów, Lezginów, Tatarów, Ormijan, Żydów, Cyganów i Indyjan; liczba ich wynosi 300,000 przeszło. Dagestan ma osobnego naczelnika wojenno-obwodowego, który jest zarazem dowódzcą konsystujących tam wojsk i podlega władzy główno-zarządzającego w Gruzyi; do jego zarządu należy jeszcze, oprócz Dagestanu, chaństwo awarskie. Części składające Dagestan, mają swój osobny zarząd; prowincyje: bakińska, kubińska i derbentska rządzone są przez prowincyjonalne sądy, pod prezydencyją komendantów i pod bezpośrednią zwierzchnością naczelnika wojenno-obwodowego. W posiadłościach, składających północny Dagestan, sąd i wymierzanie sprawiedliwości w sprawach policyjnych i cywilnych, oraz dochody z ziemi, należą do właścicieli; zaś w przestępstwach kryminalnych, winni odsyłani są do zwierzchności rossyjskiej i sądzeni podług praw wojennych rossyjskich. Wolne stowarzyszenia rządzą się przez kadych albo starszyznę, którzy są w pewnym czasie przez naród wybierani, ale sprawy szczególnej wagi rozstrzygane są w zebraniach narodowych. Stowarzyszenia: rutulskie, surgińskie i kubeczyńskie, są to małe rzeczypospolite demokratyczne; rządzi niemi starszyzna obierana, która jednakże, podobnie jak w innych stowarzyszeniach, ma władzę bardzo ograniczoną. Kadowie tylko dargiński i akuszyński, większego używają poważania. Miasta w Dagestanie są: Baku, główne miasto prowincyi bakińskiej; Kuba, kubińskiej, Derbent, derbentskiej i miasteczko Tarku, stolica szamchała tarkowskiego. Prócz tego wsie: Wielki Dżangutaj i Kazykumyk, są rezydencyjami miejscowych chanów; wieś Rukał, mieszkanie kadego tabasarańskiego i wieś Kubeczy, godne są uwagi z powodu przemysłu mieszkańców i pięknego wyrobu oręża. O każdym obwodzie, oraz o rozmaitych miastach Dagestanu, znaleść można wiadomości w oddzielnych artykułach, pod właściwemi ich nazwiskami. *J. Sa...*

**Dago** (*Dagden*, *Dagen*, po estońsku: *Jola*), wyspa na morzu Baltyckiém, należy do powiatu hapsalskiego, gubernii estlandzkiej; oddziela ją od wyspy Oesel kanał na milę szeroki; od Hapsalu odległą jest o mil 5. Dago ma kształt czworokąta podłużnego, przerzniętego wielą przylądkami; długości ma 9 mil, szerokości 7, cała powierzchnia 20 mil wynosi. Grunt wyspy ma głównie własność wapienną; na zachodzie piaszczysty, na wschodzie i południu gliniasty i dosyć żyzny, ale rolnictwo jest tu na niskim stopniu; natomiast hodowanie bydła, z powodu wybornych pastwisk, w kwitnącym znajduje się stanie. Mieszkańcami są po większej części Estończycy, wydalający się na ląd stały i na wyspę Oesel dla zarobku, oraz Szwedzi, w wielu wsiach po największej części nad brzegami morskiemi zamieszkali. Handel skupia się w jedynej na wyspie przystani (miast tu nie ma), która się Tewenhawen albo Togen-Holm nazywa. Dla zabezpieczenia od mielizn, wyspę otaczających, urządzoną jest na zachodniej stronie latarnia morska Dagerort. Cała wyspa na trzy parafije jest podzieloną: ś. Marcina, śś. Anny i Maryi i Jezus-Kirche. *J. Sa...*

**Dagobert.** Trzej monarchowie tego imienia, z rodu Merowingów, panowali we Francyi. — **Dagobert I** (Wielki), najpierw król Austrazyi, potém całej

Gallii, urodzony około 604 r., był synem Klotaryjusza II i Gertrudy. W roku 622, jeszcze za życia ojca, obrany został królem Austrazyi; w 625 r. pomiędzy nim a ojcem wynikł spór o niektóre prowincyje pograniczne, którego rozstrzygnięcie oddali pod sąd polubowny dwunastu baronów; wyrok przechylił się na stronę Dagoberta, a Klotaryjusz bez najmniejszego oporu zwrócił przysądzone prowincyje. Po śmierci ojca w r. 628, Dagobert ogłoszony został królem Neustryi i Burgundyi, lecz Akwitanija oddała się pod władzę brata jego Cariberta, księcia słabego i nieudolnego. Dagobert nie chciał wojować z bratem, lecz po śmierci jego kazał zabić syna Cariberta, Chilperyka i tym sposobem posiadł Akwitaniję. Wtedy zaczął dążyć do samowładności, ograniczył władzę baronów i biskupów, sam wydawał wyroki, prowadził dwór wspaniały. Miał trzy żony: Nantechildę, Wulfegundę i Bercholdę, oraz mnóstwo nałożnic. Państwo jego rozciągało się od Pyrenejów do Elby i od oceanu Zachodniego do Czech i Węgier. On to wybudował pierwsze opactwo ś. Dyjonizyjusza pod Paryżem, w którém mieszczą się groby królów francuzkich, gdzie umarł w roku 638, licząc zaledwie lat 34 życia. — **Dagobert II**, syn Sigeberta II, wnuk Dagoberta I, po śmierci ojca był jeszcze małoletnim i zostawał pod opieką mera pałacowego Grimoalda, który go potajemnie wywiózł do Irlandyi i zamknął w klasztorze (650 r.), z zamiarem wyniesienia na tron własnego swego syna; lecz baronowie nie dopuścili tego. Z Irlandyi Dagobert uciekł do Anglii, zkąd przy pomocy ś. Wilfreda, biskupa z Yorku, wrócił do ojczyzny 674 r., odzyskał koronę i umarł 679 r. — **Dagobert III**, syn Childeberta III, wstąpił po nim na tron 711 r. w 12 roku życia, zostawał pod opieką mera pałacowego, sławnego Pepina z Heristal; umarł 714 r.

**Dagon**, bóstwo fenickie czy syryjskie, które wedle Pisma Ś. miało świątynie po wielu miastach filistyńskich. Nazwa jego pochodzi od hebrajskiego *dag*, ryba, a samo jest zapewne jednoznaczném z wspominaném niekiedy u Greków *Derketo* lub *Derceto* i *Atergatis*, a czczoném w Askalon, pod postacią na wpół kobiecą na wpół rybią. Baśń mówi, że Wenus obrażona przez Derketo, wzbudziła w niej namiętność ku pewnemu młodzieńcowi syryjskiemu, a owocem ich związku była Semiramida. Derketo czując się tą miłostką upokorzoną, zabiła młodzieńca a córkę porzuciła, sama zaś wpadła do jeziora Askalońskiego, gdzie się w rybę przemieniła. Wedle Sanchoniatona, Dagon jest bóstwem męzkiém, a synem nieba i ziemi. Początek jego czci, starożytnym nawet nie był wiadomym; niektórzy widzieli w niém uosobienie płodności, przedstawianej to pod męzką, to pod niewieścią postacią.

**Dagop**, jest to miejsce święte, znajdujące się w każdej indyjskiej świątyni Buddy. Składa się z półkuli, umieszczonej na podstawie cylindrycznej. Ma wyobrażać kroplę wody, do której Budda porównywa znikomość życia ludzkiego. Zwykle mieści w sobie relikwije Buddy, albo świętych Braminów.

**Daguerre** (Ludwik Jakób Mandé), urodził się w Cormeilles 1789 r.; kształcąc się pod najlepszymi mistrzami, doszedł niedługo do znakomitej doskonałości w malarstwie, a dekoracyje teatralne przez niego wykonywane, z wielu względów zasługiwały na powszechne uznanie. Zajęty ciągle badaniami nad światłém, powziął myśl uchwycenia obrazów, otrzymywanych w ciemni optycznej (*Camera obscura* ob.). W téjże epoce, t. j. w r. 1826 znalazł się w Paryżu drugi człowiek, Niépce, zajęty podobnemi poszukiwaniami. Przypadek złączył tych dwóch badaczy, zajętych rozwiązaniem jednakowego pytania, odtąd więc wspólnie pracowali. Niépce umarł nie doczekawszy się skutków swoich usiłowań; Daguerre szczęśliwszy, piękne odkrycie nazwał od swego imienia Dager-

rotypem (ob. *Dagerrotyp*). Pierwsze próby swoje okazał Daguerre Franciszkowi Arago, który przedstawiając je instytutowi oświadczył, że za odkrycie to, należy przyznać nagrodę narodową wynalazcy i podać je do powszechnej wiadomości. Jakoż izba deputowanych w Lipcu 1839 r. na wniosek Arago, przyznała Daguerre'owi 6,000 franków pensyi rocznej, dożywotniej, a synowi Niepce'a 4,000 franków pod temiż warunkami. Daguerre pracując jeszcze nad udoskonaleniem swego przyrządu, umarł 1851 r.; na grobie w Petit-Bry-sur-Marne wystawiono mu pomnik ze składek.

**Dahl** (Jan Chrystyjan Clausen), pejzażysta, urodził się r. 1788 w Bergen w Norwegii; przeznaczony do stanu duchownego, porzucił studyja teologiczne, by się ulubionemu przez siebie malarstwu poświęcić. W r. 1811 został uczniem szkoły sztuk pięknych w Kopenhadze; tu rozwinął się jego talent do krajobrazów, a widoki norwegskie pierwszym były płodem jego pędzla. W roku 1818 udał się do Drezna, gdzie w rok później podziwiano jego: *Wodospad wśród skał norwegskich*. Obrany członkiem akademii tamtejszej w r. 1820, pojechał do Rzymu i Neapolu, gdzie blisko rok przebył w towarzystwie Chrystyjana VIII i różne wykonał roboty dla Thorwaldsena, Broenstedta i konsula pruskiego, po czém mianowany został w r. 1821 professorem akademii sztuk pięknych w Kopenhadze. W latach 1826, 1834, 1839, 1844 i 1850 zwiedzał piękniejsze miejsca Norwegii, w ostatnim z tych lat w towarzystwie syna—*Siegwalda Dahl'a* (urodzonego r. 1827 w Dreznie), oddającego się portretom i wizerunkom zwierząt. Z krajobrazów ojca, pełnych prawdy uszlachetnionej poezyją, wymieniamy: *Widoki brzegów neapolitańskich* od Castellamare; *Krajobraz zimowy w Zeelandyi* (między Prestoe i Wordenborg, ku wieczorowi); *Widok brzegów pod Bergen*. Wydał także: *Pomniki najznakomitszej architektury z drzewa* (3 zeszyty; Drezno 1837) jakiej używano dawnemi czasy w Norwegii. Ciekawe między niemi są kościoły w Borgund, Urnes i Hidderdal, z których jeden przez panującego króla pruskiego zakupionym, rozebranym i przeniesionym został do Szląska, by tu znowu złożonym być na użytek pewnej ubogiej gminy.

**Dahl** (Włodzimierz), współczesny literat rossyjski, urodzony roku 1800, pobierał nauki w korpusie morskim w Petersburgu; przechodził następnie różne koleje losu, z marynarza został kawalerzystą; opuściwszy zawód wojskowy, przykładał się do sztuki lekarskiej w uniwersytecie dorpackim, a zostawszy lekarzem pułkowym, zwiedził różne kraje cesarstwa, należał do expedycyi chiwińskiej, zwiedził Multany, Wołoszczyznę, Bessarabiję, poznał dokładnie Ukrainę, kraj Noworossyjski, Krym i wiele innych prowincyj, a wszędzie jako światły postrzegacz, zbierał na miejscu wiadomości o podaniach, zwyczajach, obrzędach, obyczajach ludu. To też zasoby jego piśmienne, pod tym względem zadziwiające przedstawiają bogactwo; posiada 4,000 przeszło skazek (klechd) ludowych, które sam z ust ludu spisywał; przysłów 10,000 przeszło, nie licząc w to krótkich przypowieści; prócz tego ma znaczny zbiór słowników narzeczy miejscowych; opisy rozmaitych uroczystości ludowych, obrzędów, podań religijnych, zabobonów, gusłów i t. p. Dahl należy do szczupłej garstki tych ludzi, co z miłością i poczuciem działają na polu badań życia ludowego. Prace jego w tym rodzaju są dwojakie: jako badacza, który gromadzi skrzętnie wszystko, co się bytu ludowego dotyczy i jako belletrysty, który w powieściach i opowiadaniach, przedstawia obrazy życia narodowego. Dążność jego w pierwszym rodzaju pracy, odróżnia się od dążności innych badaczy Rusi (np. Sniegirewa i Sacharowa) tém, że nie zajmuje się on starożytnościami, bytem minio-

nym, ani badaniami uczonemi; ale ograniczył badania swoje chwilą teraźniejszą, skierowawszy usiłowania swoje i siły jedynie ku temu, ażeby zebrać i ułożyć systematycznie wszystko, co dziś stanowi byt ludu rossyjskiego. Postrzeżenia w tym względzie zbierać począł od roku jeszcze 1819, kiedy po ukończeniu nauk wszedł w służbę na flocie czarnomorskiej. Jako belletrysta, Dahl znany jest (pod pseudonymem *Kozaka Ługańskiego*) z powieści i skazek, któremi zdobył sobie miano pisarza ludowego; wystawia w nich zwykle prostego człowieka ruskiego, wieśniaka, którego poznał dokładnie w czasie swego różnorodnego życia i pokochał szczerze. Język w pismach jego jest czysto ludowy, przedstawiający zadziwiające bogactwo przysłów ludowych, gadek, przypowieści i zwrotów mowy. Wszystkie pisma Dahla, podzielić można na trzy oddziały: skazki ludowe, powieści i opowiadania i zarysy fizyjologiczne. Jego skazki nie są spisane z tych, jakie są u ludu w obiegu, przekształca je, robi w nich dopełnienia; chociaż prace podobne nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom filologii, jednakże postępowanie takie tém się uniewinnia, że Dahl wniósł w przerobione przezeń, albo całkiem napisane skazki, czysto ludowy nastrój umysłu, prawdziwie ludowy język. Z powieści jego za najlepsze uchodzą: *Chmiel, Sen i na jawie, Czajkin, Niestworzone rzeczy w rzeczywistości, Paweł Igrywy* i inne. Autor gruntownie obeznany ze wszystkiemi prawie miejscowościami Rossyi, przedstawia w formie opowiadań takie o niej wiadomości, których napróżno szukalibyśmy w dziełach naukowo-specyjalnych. Ale tryjumf talentu Dahla, okazuje się głównie w tak zwanych zarysach fizyjologicznych. Do tych należą: *Stróż domu* (Dwornik), *Dieńszczyk, Kiełbaśnicy* i *Brodacze*. *J. Sa...*

**Dahlbergh** (hr. Erich Jönson), generał szwedzki i senator, biegły inżenier i rysownik. Nieodstępny towarzysz wypraw wojennych Karola Gustawa, znajdował się w czasie całej wyprawy przeciw Polsce od r. 1655 do 1660. Pełniąc obowiązki generał-kwatermistrza, będąc naocznym świadkiem i współdziałaczem ówczesnych wydarzeń, zdejmował sam plany wojenne różnych okolic Polski, główniejszych bojowisk, rysunki miast, zamków i rozmaitych scen tejże wojny. Podług jego rysunków wykonane sztychy, zdobią dzieło Samuela Pufendorfa: *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis*, Norymberga 1696; wysokiej są one dla nas wartości historycznej. Dahlbergh był w Szwecyi dyrektorem generalnym budowy twierdz, następnie za Karola XI gubernatorem Inflant, kanclerzem uniwersytetu dorpackiego, w końcu feldmarszałkiem i senatorem, nadto otrzymał tytuł hrabiego; umarł 1703 roku. Do znakomitego dzieła: *Suecia antiqua et hodierna*, wygotował większą część rysunków, przedstawiających widoki szwedzkich zamków, miast, portów i starożytności.

**Dahlbom** (Andr. Gustaw), zasłużony szwedzki entomolog, urodził się roku 1806 w Forssa w Ostgotlandyi, niedaleko Skianningi, wykształcenie wyższe odebrał w uniwersytecie w Lundzie, do którego wszedł w r. 1826, a w roku 1829 otrzymał stopień doktora filozofii. Przypadkiem zabrawszy znajomość z znakomitym entomologiem Zetterstedt'em, przemieszkiwał w jego domu podczas pobytu w uniwersytecie i przez niego zachęcony został do entomologii. W r. 1830 został docentem historyi naturalnej i pomocnikiem przy muzeum zoologicznem w Lundzie. W r. 1842 został nadzwyczajnym, w roku zaś 1843 zwyczajnym adjunktem do wykładu entomologii i intendentem muzeum zoologicznego przy lundzkim uniwersytecie. Prócz licznych rozpraw zamieszczonych w pamiętnikach sztokolmskiej akademii nauk i w różnych pismach peryjodycznych, ogłosił wiele monografij entomologicznych, a między innemi: *Monographia pompilorum Sueciae*, Lund 1829; *Monographia chrysidum Sueciae*,

tamże 1829; *Exercitationes hymenopterologicae*, tamże 1831—33; *Bombi Scandinaviae*, tamże 1832; *Conspectus tenthredinidum, siricidum et oryssinorum Scandinaviae*, Kopenhaga 1835; *Prodromus hymenopterologiae Scandinaviae*, Lund 1837; *De crabronibus scandinavicis*, Lund 1839 i inne. Prócz tego napisał: *Jakttagelser öfver Skandinaviens fjarillar*, Lund 1837; *Underättelse om Skandinaviska insekters allmännare skada och nytta*, tamże 1837; tudzież przedsięwziął rozleglejszą pracę p. t.: *Hymenoptera europaea praecipue borealia*, której tom pierwszy wyszły w Lundzie 1843—45 roku, obejmuje rodzaj *Sphex*, drugi zaś ogłoszony w Berlinie 1852 r. mieści rodzaj *Chrysis*.

**Dahlen**, zamek w Inflantach, na lewym brzegu Dźwiny, wystawiony niegdyś przez Niemców przy końcu XII wieku, dla zabezpieczenia się od napadów Żmudzi i Litwy. Tu Krzysztof książe meklemburski, pretendent do biskupstwa rygskiego, w r. 1560 przez chorągwie Zygmunta Augusta w niewolę wzięty, sześć lat w zamku Rawskim w Mazowszu przesiedział.

**Dahlen, Engelbert a Dahlen**, arcybiskup rygski w XIV wieku. Był najprzód przy kościele rygskim, ale nie mógł się pogodzić z arcybiskupem; doszło do kłótni tak zaciętej, że Engelbert cofnął się na prowincyję, szukał schronienia w innych stronach. Z kolei proboszczem w kapitule dorpackiej (*tarbatensis*), kiedy umarł biskup Mikołaj r. 1323. Zamiast wybierać razem wszyscy, kanonicy zdali się na kompromis: dziekan Florency, kustosz Jan i Ludwik de Medebeke kanonik, mieli z pomiędzy siebie lub z innych członków kapituły, wybrać biskupa. Zgodzili się wszyscy na Engelberta, męża doświadczonego, dojrzałego i kapłana „*in sacerdotio et etate legitima constitutum.*" Dziekan ogłosił, Engelbert wybór przyjął. Odbyło się wszystko w terminach kanonicznych. Wybraniec pojechał do Rygi po zatwierdzenie metropolity; wiedział wprawdzie, że Fryderyk arcybiskup bawił wtenczas w Avignonie, ale sądził, że wyjeżdżając, zdał na kogo Fryderyk prawa swoje metropolitalne. Nie znalazł jednak w Rydze nikogo Engelbert i zgłosił się do papieża. Jan XXII sobie zostawił na ten raz prawo zatwierdzenia i chciał osobiście wyświęcić biskupa. Nie wiedząc o tém Engelbert jechał do Avignonu, a kiedy w drodze się dowiedział o postanowieniu papieża, jechał dalej z większą jeszcze ochotą. Jechali także i pełnomocnicy kapituły. W Avignonie stawił nominatowi wstręt arcybiskup i opisywał dawne zajścia w Rydze Engelberta z władzą, nazwał go krzywdzicielem, *injuriator*, i niewdzięcznym. Arcybiskup sprzeciwiał się wyświęceniu Engelberta, który znowu tłómaczyć się musiał. Raynald biskup Ostii miał tę rzecz bliżej rozpatrzeć, ale nie mógł trafić do ładu: arcybiskup z nominatem, każdy zacięcie się bronił. Papież nie chcąc, żeby cierpiał na tém kościół, kazał Raynaldowi, żeby ich z sobą pogodził. Ustąpili wtedy obadwaj powadze stolicy apostolskiej, która wyznaczyła trzech kardynałów do rozpatrzenia praw Engelberta na biskupstwo; byli to Witalis biskup Albano, Wilhelm presbyter tytułu św. Cyryaka i Neapoleo dyjakon tytułu św. Adryjana. Kardynałowie znaleźli Engelberta mężem czystym, obyczajnym, uczonym, rozsądnym i cnotliwym. Ztąd prekonizacyja biskupa 26 Listopada 1323 (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I str. 177). Wyświęcony zaraz w Avignonie przez Bertranda biskupa tuskulańskiego, odebrał od papieża na piśmie rozkaz 9 Grudnia t. r., żeby jechał do swojego biskupstwa (tamże, str. 179). Fryderyk arcybiskup dopiero w Czerwcu r. 1324 powrócił do Rygi. Jest i późniejszy list Benedykta XII do Engelberta, z d. 30 Kwietnia 1336 r., z nakazem, ażeby zakon krzyżacki naklaniał do powrócenia dóbr arcybiskupowi i kościołowi ryg-

skiemu (Theiner, str. 379); dawniejsze to tylko polecenie Jana XXII odnowiono. Zacnie i gorliwie „*laudibiliter et utiliter*” na biskupstwie swojém zalecił się Kościołowi Engelbert, skoro zasłużył sobie na wysokie względy stolicy apostolskiej. Dowodem tych względów była ta okoliczność, że kiedy umarł Fryderyk arcybiskup, Benedykt XII, który sobie zachował prawo obsadzania katedr na północy, sam mianował go na osieroconą stolicę. Szło o męża, któryby utrzymał wolności Kościoła i pomnażał je, któryby się odznaczał pilnością: kardynałowie Rajmund, Galhard i Jan, żądali według zwyczaju pallijusza dla Engelberta. Nominacyja papiezka jest z d. 18 Października 1341 r. (Theiner, str. 436). Klemens VI, już następca Benedykta, mianował biskupem dorpackim po Engelbercie Wessela, który był scholastykiem katedralnym (26 Sierpnia 1342). Przeżył i Wessela Engelbert, bo jeszcze Jan de Vishusen 23 Października 1346 r. mianowany był za jego rządów w Rydze biskupem dorpackim. Miał złe na stolicy arcybiskupiej życie Engelbert. Eberhard von Monheim mistrz prowincyjonalny inflancki zdobył Rygę. Arcybiskupi gorąco upominali się u zakonu, żeby ten gwałt ustał co prędzej. Engelbert żywiej jeszcze nalegał, jak Fryderyk, zwłaszcza gdy na mistrzostwo prowincyjonalne nastąpił Goswin von Ercke. Mistrz gruntował się na prawie zdobyczy i winę składając na swych poprzedników, w niczém folgować nie chciał. Arcybiskup postanowił skargę wytoczyć przed papieża i w tym celu wyjechał sam do Avignonu, na dwór Klemensa VI. Na samym początku swoich starań gorących wpadł w chorobę i umarł w r. 1348. Był biskupem lat 25, z tych przepędził w Dorpacie lat prawie 18. w Rydze lat 7. Następcą po nim w Rydze został Fromhold a Tiffhusen. *Jul. B.*

**Dahlgren** (Karol Jan), poeta szwedzki, ur. 1791 r. w Quillinge pod Norköping w Ostgothland, uczęszczał w Upsali na nauki teologiczne, poczém w r. 1824 został pastorem kościoła ś. Jadwigi w Stockholmie, gdzie umarł roku 1844. Jako deputowany uczestniczył w sejmach 1829, 1834 i 1840 r., gdzie stale należał do oppozycyi, chociaż na ostatnim sejmie w kwestyjach najważniejszych zbliżył się znacznie do stronnictwa umiarkowanych. Jako pisarz, Dahlgren wystąpił po raz pierwszy w *Poetisk Kalender* za r. 1815, wydawanym przez Atterbom'a; później prawie corocznie obdarzał publiczność utworami poetycznemi najrozmaitszej formy. W ostatnich latach życia swego pisał może zbyt wiele i nieco za prędko; za to w poezyjach z dawniejszej epoki wieje naturalna i świeża wesołość, humor naiwny, który największej siły dostępuje w scenach idylliczno-krotochwilnych. Wiele z jego utworów stały się ulubionemi narodu szwedzkiego. Już w 1818 r. otrzymał nagrodę towarzystwa nauk i literatury pięknej w Gothenburgu, później akademija szwedzka przyznała mu premijum Lundblad'a. Do najlepszych prac jego należą: *Ungdomsskrifter* (Pisma młodości; 2 tomy, Stockholm, 1829 i *Samlede skrifter* (Dzieła zebrane; 1834). Komedyja *Argus i Olympen* (Stockholm, 1825) nie podobała się na scenie. Oprócz licznych poezyj wydanych oddzielnie, jako to: *Odalgumnen* (1829); *Andagtssonger* (1837), Dahlgren wydawał prawie corocznie noworoczniki poetyczne, obejmujące także liczne jego nowelle i powieści, jak np.: *Babels Torn* (Wieża Babel; 2 tomy, 1824—25); *Freja* (2 tomy, 1830 do 1831); *Aftonstjernan* (Gwiazda wieczorna; 1833); *Jungfru i det gröna* (Panna na wsi; 1738) i mnóstwo innych. Nowe wydanie zebranych pism Dahlgrena wyszło w 1849 r. w Stockholmie w sześciu tomach.

**Dahlmann** (Fryderyk Krysztof), znakomity historyk i publicysta niemieckei urodził się 1785 r. w Wismarze; nauki uniwersyteckie odbył w Kopenhadz

i w Halli, gdzie początkowo poświęcał się głównie archeologii. Napisawszy w 1811 r. uczoną rozprawę, p. t.: *Primordia et successus veteris comoediae Atheniensium,* został prywatdocentem w uniwersytecie kopenhagskim i pierwsze miał tu w łacińskim języku prelekcyje o Arystofanesie. Powołany atoli w 1813 r. na nadzwyczajnego professora uniwersytetu w Kiel i obrany we dwa lata później sekretarzem nieustającej deputacyi prałatów i szlachty w Szleswigo-Holsztynie, czynny wkrótce przyjąć musiał udział w walce o ustawę, pomiędzy niedobitkami dawnych stanów a rządem. Studyjując ten przedmiot i rozwijając go w licznych broszurach polemicznych, nie usuwał się nigdy z podstawy historycznej i pozytywnego prawa politycznego, które za główną obrał sobie naukę; zwracał się w ogóle coraz bardziej od starożytności ku wiekom średnim, a gruntowności jego w tej mierze dowodzą prace takie, jak: *Vita Ansgarii* (drukowana w *Monumenta Germaniae historica*); *Forschungen auf dem Gebiete der deutschen Geschichte* (2 tomy, Altona, 1822); *Chronik von Dithmarsen* (2 tomy, Kiel 1827) i kilka innych. W r. 1829 przyjął Dahlmann wezwanie na professora zwyczajnego nauk politycznych w Gettyndze; nauki te w samej rzeczy w prelekcyjach swoich traktował ogółowo i we wszystkich najdrobniejszych swych szczegółach, nie przeniewierzając się pomimo tego historyi, której owszem wielką wyrządził przysługę przez wyborne swoje dzieło: *Quellenkunde der deutschen Geschichte* (1830). Oprócz tego od 1831 roku silnie walczył równie przeciw reakcyi, jako też przeciw rewolucyi i on to głównie przyczynił się do ukończenia w 1833 r. ustawy hannowerskiej, czém zjednał sobie cześć powszechną u współobywateli, a nawet szacunek ówczesnego rządu. Czynne te swoje usiłowania usprawiedliwiał Dahlmann teoretycznie w pierwszym tomie nowego ważnego dzieła, p. t.: *Die Politik auf den Grund und das Mass der gegebenen Zustände zurückgeführt* (Gettynga, 1835), w którym walczy wprawdzie przeciw teoryi wszechwładztwa ludowego, lecz zarówno także za szeroką podstawę swobód krajowych. Kiedy w 1837 r. nowy król hannowerski, Ernest August, nieprawnie poważył się znieść konstytucyję, Dahlmann najpierwszy i najgłówniej zaprotestował przeciw następstwom tego wypadku, za co wraz z sześcioma kollegami bez sądu i wyroku opuścić musiał państwo hannowerskie. Przyjęty gościnnie w Lipsku, wkrótce jednak udał się do Jeny, gdzie napisał: *Geschichte Dänemarks,* prawdziwe arcydzieło nauki i sztuki dziejopisarskiej (3 tomy, Hamburg, 1840—1843). W sprawie hannowerskiej wydał broszurkę, p. t.: *Zur Verständigung* (Bazylea, 1838), oraz napisaną wespół z Stüverem: *Vertheidigung des Staatsgrundgesetzes* (Jena, 1840). W 1842 r. Dahlmann powołany został na professora historyi do uniwersytetu w Bonn. Wielkiego rozgłosu dostąpiły jego: *Geschichte der englischen Revolution* (Lipsk 1842) i *Geschichte der französischen Revolution* (Lipsk 1845), napisane stylem uroczym popularnie dla większej publiczności. W latach 1846 i 1847 wielce przyczyniał się do zebrania zgromadzeń tak nazwanych germanistów w Frankfurcie nad Menem i w Lubece. Rewolucyja 1848 r. wciągnęła go na nowo do życia politycznego; mianowany przez Prusy mężem zaufania przy związku niemieckim, on to głównie wypracował projekt ustawy Siedmnastu; wybrany następnie członkiem zgromadzenia narodowego, został jednym z przywódzców stronnictwa konstytucyjnego i parlamentarnego, które urządzić chciało państwo niemieckie z dziedzicznėm cesarstwem domu pruskiego. We wszystkich ważniejszych sprawach wpływ jego bywał stanowczy, który też wywierał głównie w komitecie konstytucyjnym na ułożenie nowej konstytucyi państwa. Zawie-

szenie broni w Malmöe poróżniło go z przyjaciołmi politycznymi; koniecznie bowiem żądał odrzucenia go, co też i przeparł przy pierwszej zaraz dyskussyi (5 Września 1848 r.). Po złożeniu w skutek tego urzędów przez ministeryjum państwa, Zawiadowca arcyksiążę Jan zlecił Dahlmannowi utworzenie nowego gabinetu, co mu się wszakże w tak trudnych okolicznościach nie powiodło, a kiedy następnie król pruski odmówił przyjęcia ofiarowanej sobie korony cesarskiej, Dahlmann podzielił los swoich przyjaciół i jakkolwiek stanowczo opierał się postanowieniu wystąpienia z parlamentu (w Maju 1849 r.), przecież poddał się pod decyzyję większości. Czynny wszelako brał udział w zebraniu stronnictwa w Gotha (w Czerwcu tegoż roku), chociaż i tutaj napomnienie jego, żeby bezwarunkowo nie zawierzać polityce pruskiej, pozostało bez skutku. Późniejsza jego działalność polityczna ograniczyła się na pierwszej izbie pruskiej, gdzie energicznie, choć często napróżno, opierał się dążeniom reakcyjnym; był również członkiem izby państw w parlamencie erfurckim. Po licznych nakoniec niepowodzeniach sprawy jedności Niemiec, Dahlmann stanowczo porzucił życie polityczne i powrócił do zajęć uniwersyteckich, którym z podwojoną gorliwością poświęcał się aż do śmierci, nastąpionej w Grudniu 1860 roku. *F. H. L.*

**Dahlman** (Piotr), przełożył z czeskiego: *Słowiański narodopis przez P. J. Szaffarzyka*, Wrocław 1843; wydał: *Słownik podręczny francuzko-polski i polsko-francuzki*, Wrocław 1846.

**Dahomeh, Dahomey,** albo **Dahomy,** potężne państwo murzyńskie (Negrów) na brzegach wyższej Gwinei w Afryce pod 6° i 10° szer. półn. leżące; graniczy na zachód i północ z krajem Aszantysów, gdzie bujnym lasem obrosła rzeka Zoa albo Lagos stanowi granicę; na wschód i północ z górą Kong i królestwem Ejo; na południe i wschód z Badagry, królestwem Benin i zatoką Dahomejską. W głąb ma długości około 20 mil, szerokość jego zaś zależną jest od powodzeń w bezustannych prawie wojnach, jakie z ościennemi prowadzi narodami. Ziemia glinkowata czerwonawa, obficie rzekami skropiona, silną wydaje roślinność; drzewa takiej dochodzą wielkości, że z jednej sztuki wydrążają się łodzie na 100 osób; owoce krajów gorących wszystkie tu dojrzewają, jak pomarańcze, melony, ignamy, trzcina cukrowa, kukurydza, zboże, bawełna, indygo, tytoń i ziarno do kawy podobne (*Cerasus oxyglycus*) słodzące na języku wszystko, cokolwiek się po nim je. Obfituje w bydło, kozy, drób' i małą rasę koni; są tu słonie w stanie dzikości, zwierzęta drapieżne, ogromne lubo niejadowite węże. W porze dżdżystej wielkie panują burze, a w czasach posuchy nieznośny wiatr *karmattan*, Mieszkańcy do plemienia Ardrahów należący, ciemniejszej jeszcze barwy ciała od sąsiednich Mahisów, trudnią się rolnictwem, i dobrze się znają na kucharstwie; życie lubią prowadzić siedzące, i przeciwko zwyczajowi tamtejszych ludów, wiele używać mleka na pokarm. Przemysł ich ogranicza się na wyrobach lnianych i bawełnianych; głównym przedmiotem handlu jest oliwa palmowa i kość słoniowa; ta ostatnia z powodu wysokiego na nią nałożonego cła wychodowego, sprzedaje się sposobem kontrabandy. Lud ten nie zna pisma głoskowego, lubo jednoplemienni Ardrahowie uboższym językiem, bo bez głosek nosowych i gardłowych mówiący, takowe posiadają. Za to pamięć ma nadzwyczajną; śpiewa pieśni i posiada parę narzędzi muzycznych. Tańce odbywają się przy księżycu pod cieniem wysokich drzew. Mahometanie tutejsi krzewią islamizm, a z nim i pismo. Małżeństwo jest tu tylko targiem; los kobiet prawdziwie opłakany, a miłość nawet macierzyńska nieznana. Forma rządu czysto despotyczna. Król posiada 3 do 4 tysięcy kobiet; pewna ich liczba uzbrojona i wyćwiczona w robieniu bronią,

stanowi jego straż przyboczną. Policyja i prawodawstwo niezmiernie surowe, używa władzy na męki i ścięcia. Król jest samowładnym panem życia i śmierci swych poddanych. Na grobach przodków królewskich corocznie pewna ilość ofiar (zwykle niewolników) bywa zabijanych, bądź dla zwilżenia tych grobów, bądź dla wysłania przodkom sług na tamten świat. Zaszczytem staje się wówczas dla ofiary, gdy sam król jest jej katem. Na świadków takiej uroczystości zaprasza się konsulów europejskich, a murzyni wykonywają podczas exekucyi śpiewy na cześć monarchy, tańcząc w koło ofiar; gdy który z nich źle się z tego wywiązuje, wpychają go zaraz w tłum ofiar i ścinają. Jeśli król zapragnie którego z przodków zawiadomić o swoich czynnościach, wyprawia wówczas bez ceremonii na tamten świat pierwszego lepszego ze swoich dworzan, komunikując mu swe zlecenia. W r. 1836 do 600 osób zostało ściętych lub zabitych przy pewnej uroczystości królewskiej. Dzisiejszy jednak król zniósł owe straszliwe zwyczaje i zabójstwa, które obecnie stały się tylko skutkiem kary z wyroku sądowego naznaczonej. Rozwój, jaki wzięło pod jego rządem rolnictwo, obok ścisłego dozoru wywieranego przez Anglików, zmniejszyły znacznie handel niewolnikami, jaki się tu odbywał. Około r. 1770 państwo to nader było potężne i rozległy wiodło handel niewolnikami z Portugalczykami, Hollendrami i Anglikami, którzy tu mieli (w *Fida* mianowicie) swe faktoryje i twierdze. Wojny niepomyślne z Aszantysami i Ejosami wielce potęgę tego państwa podkopały; czas jakiś podlegało nawet Aszantysom, z pod których władzy wybiło się dopiero w ostatnich czasach. Stolica *Abomey* albo *Bomey*, liczy przeszło 20,000 ludności; jest tu pałac królewski z wielu dziedzińcami, otoczony wałami i przystrojony w ludzkie czaszki. Ku południowi leży miasto *Kanamina*, liczące przeszło 10,000 mieszkańców, nad brzegami morza: *Wielkie-Popoe* i *Fida* czyli *Whidah*. Porównaj Leod'a: *Voyage to Africa* (Londyn 1820, Paryż 1821) i Forbes'a: *Dahomey an the Dahomans* (2 tomy, Londyn 1851).

**Dahra** (rzeź w). W Lipcu 1845 r. pułkownik Pelissier (dziś książe Malakowa i wielkorządca Algieryi) wysłany został do Kabylii, dla przywrócenia do posłuszeństwa zbuntowanego plemienia Uled-Rhia. Przybywszy tam i uspokoiwszy po drodze inne plemiona, pułkownik wezwał bezskutecznie plemię Uled-Rhia o złożenie broni, zapłacenie haraczu i wydanie zakładników. Rozpoczęły się utarczki. Kabylowie zbyt słabi cofnęli się w góry, gdzie poprzednio wysłali swe żony, trzody i cały dobytek. Większa część zbuntowanych schroniła się do jaskini Ghar-el-Trechech, którą zewsząd otoczono. Wtedy Pelissier wysłał do jaskini posłańców niosących warunki pokoju; w odpowiedzi Kabylowie jednego zabili, a drugiego niebezpiecznie ranili. Nie zważając na to, pułkownik zaczął nowe układy; zbuntowani zażądali przedewszystkiem cofnięcia się wojsk francuzkich. Napróżno przyrzekano im zupełne przebaczenie, poszanowanie własności ruchomej i nieruchomej, napróżno grożono, że w razie oporu wszyscy wyginą i spaleni zostaną; z zaciętością odrzucali wszystkie propozycyje; układy trwały dni kilka. Pułkownik zniecierpliwiony, wziął się do rzeczy 18 Lipca. Od rana zaczęto wrzucać do jaskini słomę i inne zapalne materyjały, a tymczasem usiłowano kilkakrotnie nakłonić Kabylów do ustąpienia; po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków przekonania, około południa wrzucono zapalone pochodnie i gorejące głownie. Wiatr pędzący z pustyni rozniecał ogień, podsycany słomą i sianem, sprowadzonem na piędziesięciu mułach, oprócz tego żołnierze znosili zewsząd drzewo. Ogień był wściekły, pozostawiono jednak dwa jeszcze wyjścia z jaskini, któremi Kabylowie mogli się

byli ratować. Wiadomość o tém przyjęli ze wzgardą. Zatamowano więc pozostałe dwa otwory i podpalono je podobnie jak pierwszy. Szczególnym zbiegiem okoliczności wiatr dął prawie po powierzchni gruntu w kierunku otworów, ogień i dym gromadził się wewnątrz pieczary, jak w kominie, ułatwiając żołnierzom możność przyrzucania drzewa i słomy. Barbarzyńska operacyja trwała całą dobę. Z wnętrza jaskini nie słyszano żadnego głosu. Nazajutrz, gdy ogień zagasł, sprawcy zapragnęli poznać bliżej owoce swego dzieła; u wnijścia znaleziono szkielety koni, owiec i innych zwierząt. Wnętrze zapełnione było poduszonemi trupami, których postawy nosiły ślady bolesnych i konwulsyjnych wysileń konania. Naliczono ich wraz z dziećmi i kobietami około tysiąca. Dnia 23 pułkownik zwinął obóz, powietrze przejęte było zgnilizną i wyziewami, a stada kruków i sępów ciągnące tysiącami, dokończyły dzieła. Europa z oburzeniem odebrała wiadomość o tej straszliwej katastrofie.

**Daillé** albo **Dallaeus** (Jan), sławny teolog i kaznodzieja protestancki, urodził się w Chatellerault r. 1594, nauki ukończył w Saumur. Był nauczycielem domowym dwóch synowców Filipa Duplessis Mornay, zaciętego obrońcy hugonotów. W r. 1619 odbył z uczniami swymi podróż do Włoch, gdzie się zaprzyjaźnił z Fra Paolo Sarpi; potém do Niemiec, Hollandyi i Anglii; wrócił do Francyi r. 1621. Pełnił obowiązki kaznodziei w kilku miejscach, a od roku 1626 objął zarząd parafii reformowanej w Charenton, i sprawował go aż do śmierci, zaszłej r. 1670. Ze trzydziestu czterech jego dzieł, po większej części dogmatycznych i polemicznych, w obronie protestantyzmu, najcelniejszém jest: *Traité de l'emploi des saints Pères pour le jugement des différences de la religion* (Genewa 1632), przełożone na łaciński przez Messager pod tytułem: *De usu Patrum ad ea definienda religionis capita quae sunt hodie controversa* (Genewa 1656), tłómaczone także na język angielski przez Smitha (Londyn 1651). Dzieło to, w którém Daillé bardzo poniża Ojców świętych, uważając ich za niewłaściwych sędziów w rzeczach wiary i podległych błędom, chociaż czytał ich księgi z wielką pilnością, i powoływał się na nie nader często w późniejszych dziełach swoich, miało gorących zwolenników i niemniej zawziętych nieprzyjaciół.

**D'Ailly**, ob. *Ailly*.

**Dairi** albo **Daili**, tytuł duchownego cesarza Japonii. Dosłownie znaczy *wewnątrz*, ponieważ książe ten mieszka w samym środku pałaców cesarskich.

**Dajakowie**, najliczniejsze i najdziksze pokolenie mieszkańców wyspy Borneo. Jedyną u nich zaletą jest siła fizyczna, a warunkiem niezbędnym dla każdego chcącego się żenić, jest okazanie przynajmniej trzech czaszek zabitych przez siebie nieprzyjaciół. Dajakowie doskonale wprawni są w użycie broni palnej, choć nie zaprzestali jeszcze i strzał zatrutych. Bóstwo, któremu cześć oddają, jest niewidzialne i nazywa się *Tuppa*; oprócz niego jednak czczą również *Battarę* czyli *Awadarę* Hindusów i złym duchom palą ofiary z ludzi, świń i drobiu. Na własném ciele robią sobie rozmaite wcięcia, których liczba w miarę położonych zasług, wzrasta tak samo, jak u nas krzyże i gwiazdy na mundurach. Od czasu do czasu trudnią się rozbojem morskim, a zwołują wtenczas ochotników za pomocą *gongów*, czyli bębnów chińskich; Anglicy przecież kilka razy już krwawo odparli napady tych barbarzyńców.

**Dajcewicz** (Alexander), ksiądz, Pisma ś. doktor, definitor prowincyi polskiej ks. Franciszkanów, kaznodzieja krakowski, wydał w Krakowie u Waler. Piątkowskiego 1648 in 4-to kazanie, pod tytułem: *Leliwczyk z niebieskim porównany księżycem*, które na pogrzebie Abrahama z Gołuchowa Gołuchowskie-

go, stężyckiego wiślickiego starosty i powiedział, przypisawszy takowe Franciszkowi Zebrzydowskiemu, kasztelanowi lubelskiemu.

**Dajczmanek** (z niemieckiego: *Deutscher*), skąpiec, niemiaszek:

„Co z grochu nie doje kawałca słoniny,
To włoży do kalety Dajczmanek nasz miły." (Rej, *Zwierzyniec*).

Wyraz ten w początkach już XVII wieku wyszedł z użycia.

**Dakka,** wielkie miasto w Bengalu, położone na 15 mil od ujścia Gangesu do morza, przy głównem tej rzeki ramieniu. Mnóstwo kanałów przerzyna je i łączy z okolicą. Lubo niedawno założone, jest już drugiém co do wielkości miastem prowincyi. Liczy przeszło 200,000 ludności; z tych $1/2$ Muzułmanów, $1/4$ Hindusów, a reszta Greków, Ormijan, Portugalczyków i Anglików. Fabryki tutejsze, podobnie jak i wszystkie rękodzielnie w Indyjach, niegdyś w kwitnącym będące stanie, upadły, od czasu jak wyroby maszynowe angielskie po niskich cenach oddawane, zalały tutejsze targi.

**Daks,** ob. *Jamnik* i *Pies*.

**Daktyl** (*Phoenix dactylifera* L.), albo daktylowe drzewo, należy do rodziny palm (*Palmae* Juss.), a u Linneusza do gromady rozdzielno-płciowej, czyli 22-giej, rzędu 6-pręcikowego. Palma ta odznacza się swym pniem, czyli kłodziną na 30—60 stóp wysoką, w obwodzie 6—9 stóp, w uprawianych prosto wzniesioną, a w dzikich czasem podgiętą, resztkami odpałych liści nastroszoną; liście ma tak, jak wszystkie prawie palmy, tylko na wierzchołku kłodziny, w gęsty wieniec (40—80 liści) ułożone, na 8—10 stóp długie, pierzaste, o listkach równowązko-lancetowatych, tęgich, kłujących; kwiaty pod spodem wieńca liści, tworzą kolby gałęziste, tak wielkie i gęsto kwieciste, że jedna męzka miewa do 12,000 kwiatów żółtawo-białawych, żeńska zaś mniejsza i zaledwie $1/5$ kwiatów posiadająca, a owocowa około 200 daktylów (owoców) dzierżąca; owoce zaliczone przez botaników do jagód lub do pestczaków, są podłużne, około 1 cala długie, 1-nasionowe, z śródowocnią miękką, a wowocnią błoniastą; nasienie rogowate, podłużne i podłużnym rowkiem opatrzone. Ojczyzną daktyli jest Afryka północna i Azyja zachodnio-południowa, wszelako dziś i tam nawet trudno je napotkać w stanie dzikim, lecz tylko najwięcej zdziczałe, tak ich uprawa została rozpowszechnioną; nawet udają się i w Europie południowej, gdzie więcej dla ozdoby bywają sadzone, bo owoce na daktylach europejskich prawie nigdy należycie nie dojrzewają. W okolicach Genui i Nicei trafiają się już malutkie laski palmowe, to jest daktylowe, z których mieszkańcy corocznie znaczną ilość liści wyciąwszy, takowe na święta Wielkanocne do Rzymu wysyłają. Przy Mszy świętej, począwszy od Kwietniej Niedzieli aż do Przewodniej, kapłan w czasie Ewangelii ujmuje w rękę gałązkę palmową, którą dwa liście daktylowe razem splecione składają. A kiedy Chrystus Pan w tryjumfie do Jerozolimy wjeżdżał, rzucano przed nim liście daktylowe i starozakonni na swe święta liści daktylowych używają, mianowicie zamożniejsi, kupując w tym celu w cieplarniach liście świeżo z pnia wyrosłe, ale jeszcze nie rozwinięte. Owoce dla mieszkańców gdzie daktyle rosną, stanowią dość ważny, a niekiedy jedyny środek pożywienia. Młode pędy, rdzeń i nierozwinięte kwiaty jadają za jarzynę; jądrami nasion gotowanemi, pasą rogaciznę i wielbłądy; a chociaż mógłby sok tej palmy dostarczać wybornego wina palmowego i wyskoku, nie obracają jej na ten cel, zapobiegając wyniszczeniu tak użytecznej rośliny, tylko w mniejszych ilościach otrzymują je z owoców. W innych zastosowaniach przemysłowych, z liści i drzewa korzystają podobnie jak z innych palm. W lekarstwie od dawna owoce używane

bywały pod nazwą datelków, datlów, daktylów (*Dactyli v. Tragemata*), jako środek obwijający, łagodzący, roztwarzający, zwłaszcza w cierpieniach piersiowych. W miejscu, zielone jako ściągające, zadają w biegunkach zwykłych lub krwawych i w krwotokach; lecz w tym celu używają także kwiatów. Z powodu starannej uprawy tej rośliny, potworzyły się rozliczne jej odmiany, odznaczające się jedynie różnym kształtem owoców i nasion, lub smakiem pierwszych; wszystkie jednak należą do tego samego gatunku. Ponieważ palmy daktylowe, jako rozdzielno-płciowe, jedne są mężkie, a drugie żeńskie, a do należytego wykształcenia owoców, potrzeba koniecznie pyłku z drzew mężkich, Arabowie w północnej Afryce, w tej prawdziwej ojczyznie daktylów, od niepamiętnych już czasów, wiedząc o tém, zawsze tak sadzili daktyle, aby między kilkunastu drzewami żeńskiemi, jedno mężkie w środku się znajdowało. Jeśli zaś gdzie miano same drzewa owocorodne, w takim razie przynoszono z lasów kwiaty mężkie przed samém pęknięciem pylników i takowe na drzewach kwitnących w swych sadach zawieszano. Okoliczność ta dowodzi, że Arabowie już w średnich wiekach musieli poznać płeć roślin, czy zaś o tém w swych księgach pisali, niewiadomo. Jest jeszcze kilka innych gatunków daktylów, z których otrzymują wino, albo też mączkę, lub krupki zwane w kupiectwie sago (ob.). Daktyl leśny (*Phoenix silvestris* Roxb.), od jednych za osobny rodzaj rosławy (*Elate* Ait.) poczytywany, od innych jak Hamiltona tylko za dziką roślinę właściwego miany, odznacza się kłodziną ledwie 15 stóp wysoką, listkami w cierń zakończonemi, a owocami żółtawemi lub czerwonawemi. Bardzo zwykły w Indyjach Wschodnich, gdzie liście i owoce zielone zadają jako ściągające przeciw wszelkim szluzotokom i krwotokom; z uciętego wierzchołka wytoczony sok, przerabiają na wino, przepędzają na wyskok i wywarzają na cukier palmowy; ze rdzenia otrzymują sago; owoce świeże jadają wprost lub przerobione na słodki sorbet; z jąder zaś robią żuwki (ob. *Żuwka*) na sposób arekowych. Daktyl mąkodajny (*Phoenix farinifera* Roxb.), ma kłodzinę zaledwie 2—4 stóp wyrastającą, owoce czarne, lśnące, wielkości bobu. Rośnie po płonnych i suchych odłogach Indyj Wschodnich i Chin. Ze rdzenia otrzymuje się sago handlowe. Daktyl ciernisty (*Phoenix spinosa* Tonning), ma kłodzinę sążniową, niektóre z listków w ciernie przeobrażone, a owoce orzechowe wielkości śliwek. Zwykły w Gwinei, Senegambii i na Przylądku Dobrej Nadziei, po wilgotnych wybrzeżach. Murzyni otrzymują z jego soku wino palmowe, lecz niezbyt zdrowe, bo prędko kiśnie. Wreszcie daktyl nagięty (*Phoenix reclinata* Jacq.), również bardzo wielki, rosnący na Przylądku Dobrej Nadziei, służy Hottentotom do robienia kawy; nasiona bowiem prażą tak jak kawę, a potém takowe zjadają; ze świeżych zaś robią napój wyskokowy. W ogóle palmy daktylowe u nas, znane są tylko w cieplarniach, o 20° temperatury, gdzie rosną bardzo tępo, bo na 20 lat ledwie 1 stopa pnia przybywa, a prawie nigdy nie kwitną, chyba bardzo stare okazy. Sieją się ze świeżych nasion, które w 6 tygodni wschodzą. *F. Be.*

**Daktyl** (po grecku: *daktylos*, palec), stopa wierszowa, tak nazwana od trzech członków palca, składa się z jednej zgłoski długiej i dwóch krótkich (— ◡ ◡); główną jej cechą jest spokojna godność i powaga. Połączenie daktylów w jeden szereg rytmiczny, nazywa się *miarą daktyliczną*, której najbardziej znane są dwa gatunki: hexametr (ob.) i pentametr (ob.). Oprócz tego w lirycznej zwłaszcza poezyi często znajdujemy rytmy daktyliczne, jak np. w zwrotkach: safficznej, alcejskiej i asklepiadejskiej.

**Daktylijoteka** (zbiór, gabinet pierścieni). Wiadomo że Grecy mieli wielkie

upodobanie w pierścieniach, których używali do ozdoby palców i które służyły im za pieczątki. Majętni Grecy, miłośnicy sztuk pięknych, tworzyli sobie zbiory najpiękniejszych pierścieni, zdobnych drogiemi i kunsztownie rytemi kamieniami, a zbiory te zwały się daktylijotekami.

**Daktylograf**, klawijatura przeznaczona do tłómaczenia myśli za pomocą dotykania. Instrument ten wynaleziony w roku **1818**, składa się z **25** klawiszów, odpowiadających tyluż zgłoskom alfabetu, dzieli się na pięć grup, z których każda przypada na jeden palec ręki; nad każdym klawiszem znajduje się drewniana pałeczka, na której wypisaną jest litera; po bokach klawijatury znajdują się dwa jeszcze klawisze, znaczące *tak* i *nie*. Daktylograf przeznaczony jest głównie dla głuchoniemych.

**Daktylologija** (sztuka mówienia za pomocą palców), wynaleziona w Hiszpanii, wprowadzona w systemat przez sławnego Portugalczyka Pereira, polega na wyobrażeniu każdej litery alfabetu za pomocą palców, którym się nadają różne przyjęte kształty, pochylenia i związki. Ksiądz de l'Epée wprowadził ją do zakładów głuchoniemych, a jest tak prosta, że nauczyć jej się można w pół godziny.

**Daktylomancyja** (z greckiego *daktylos*, pierścień i *manteja*, wieszczbiarstwo), rodzaj przepowiadania przyszłości za pomocą pierścienia. Polegał na tém, że nad okrągłym stołem, na brzegach którego wypisane były litery alfabetu, trzymano zawieszony na nici pierścień, który puszczony w ruch, dotykał różnych liter alfabetu, z których układano odpowiedź. Czynność tę poprzedzano różnemi ceremonijami, zasełano modły do bogów, poświęcano pierścień, a osobę która go trzymała, ubierano w koszulę płócienną, golono jej głowę, a w drugą rękę dawano gałązkę werbenny.

**Daktylowie Idejscy**, kapłani ziemi i nieba, uważani za bóstwa domowe. Podług Dyjodora sycylijskiego, wynaleść mieli użycie ognia, miedź, żelazo i sztukę przerabiania tych metalów, za co otrzymali cześć boską. Starannie usiłowano oznaczyć epokę tych wynalazków, które wedle wszystkich prawie autorów starożytnych, ludzkość winna Daktylom osiadłym na górze Ida we Frygii. Marmury oxfordzkie datę tego odkrycia podają na lat **1432** przed Chrystusem, za panowania Pandiona króla ateńskiego, czyli po wyprawie Sezostrysa do Tracyi i Azyi Mniejszej. Z Frygii Daktylowie przeszli do Krety i zaszczepili w Grecyi sztukę lekarską, czarodziejstwo, wróżbiarstwo, mnóstwo przesądów i guseł. Orfeusz miał należyć do ich grona. Plutarch mówi, że nauczyli Greków użycia instrumentów muzycznych, jako to: cymbałów, cytry i liry. Daktylowie, podobnie jak Kuretowie, Telchinowie i Korybanci, byli kapłanami matki bogów, którą czcili pod imieniem Rhei. Herkules Idejski był ich przełożonym i wprowadził w tém gronie ćwiczenia ciała, bieganie do mety, za które zwycięzca otrzymywał gałązkę dzikiej oliwy. Ten Herkules czczony był w Olimpie pod wezwaniem *Parastates*. Sofokles dodaje, że było ich dziesięcioro, pięciu pierworodnych synów i pięć siostr i że zwali się daktylami od dziesięciu palców rąk, albo też z powodu zręczności w wyrabianiu palcami i rękami różnych pożytecznych przedmiotów. Inni autorowie podają ich liczbę na trzech, czterech, dwudziestu pięciu, pięćdziesięciu dwóch, a nawet stu. Pomiędzy innemi, obowiązkiem ich było utrzymywać ciągły ogień, gorejący na cześć Jowisza; około tego ognia wykonywali taniec, zwany tańcem *pyrryjskim*.

**Dal Segno**, przez skrócenie *d. s.*, po włosku: *od znaku* (zwykle § pisanego), wyrażenie przy dziełach muzycznych używane, a które wskazuje, że wykonawca ma się wrócić do tego miejsca, gdzie znak podobny napi-

sano i od niego dalej rzecz prowadzić do końca, wskazanego wyrazem: *al fine.*

**Dalagoa,** *Delagoa*, *Lagoa*, albo *Delgao*, wielka zatoka na brzegach wschodniej Afryki, pod 26$^0$ szerokości południowej, powstaje z oceanu Indyjskiego i dzieli pobrzeże Natal od Sofali, a raczej od południowej jej części Inhambuay. Zatoka ta pełna jest głębizn i ław piaszczystych; do niej wpadają liczne rzeki, jako to: Rio de Espiritu-Santo, Rio de Lourenzo, de Marques i t. d.; przy wejściu zaś do niej leży kilka wysepek, z których ważniejsze: Santa-Maria i wyspa Słoniowa. Kraj oblany przez zatokę Dalagoa stanowi najbardziej południowy okrąg prowincyi portugalskiej Sofali, zwany Lourenzo-Marques, z miasteczkiem głównem tegoż nazwiska, składającem się z kilkudziesięciu domostw i założona, na początku bieżącego stulecia cytadellą, która jednak nie zdołała obronić mieszkańców od napaści dzikiego pokolenia Watuów. Miasteczko Dalogoa nabrało ważności dopiero od lat kilku, przez stosunki handlowe z Boersami hollenderskimi kolonii Przylądka Dobrej Nadziei, którzy równie tu, jak w Port Natal, swoje założyli osady.

**Dalai-Lama,** to jest *najwyższy kapłan;* w tybetańskim języku bowiem *Lama*, znaczy: *matka dusz*, czyli *kapłan*. Wraz z przyjęciem buddhaizmu, wyraz ten dostał się również do Mongołów i Kałmuków, których religiję z tego powodu częstokroć fałszywie zowią lamajską, czyli *Lamaizmem*. Wyznawcy tej wiary czczą jako najwyższe bóstwo *Buddhę* (ob.), którego zastępcą jest *Dalai-Lama*, głowa władzy duchownej, a tytularnie i świeckiej w Tybecie; w istocie bowiem rządzi pod nim władzca świecki, zwany *Nowechan* albo *Janwang*, zależny jednak od namiestnika chińskiego (ob. *Tybet*). Dalai-Lama nietylko jest widzialnym następcą bóstwa na ziemi, ale sam zarazem prawdziwym bogiem; mieszka w pałacu Buddha-Lha (szczęście mądrości), w pobliżu stolicy tybetańskiej Lhassy, gdzie ciągle otoczony jest mnóstwem kapłanów. Niewieście żadnej w miejscu jego pobytu nocować niewolno. Cześć wiernych przyjmuje siedząc na ołtarzu z nogami założonemi; po Tybetanach największe uszanowanie okazują jemu Mongołowie. Dalai-Lama nie kłania się nikomu; włożeniem ręki na głowy swoich wyznawców zdejmuje z nich wszystkie grzechy; od czasu do czasu rozdaje jeszcze kulki poświęcone, do których przywiązane są liczne zabobony. Jeżeli umrze Dalai-Lama, wówczas mówią o nim, że zdjął z siebie powłokę ludzką; po czem przystępują do wyboru jego następcy, nakazując po wszystkich klasztorach posty i modlitwy: szczególnie zaś mieszkańcy Lhassy, najbardziej w tem interessowani, podwajają gorliwość w nabożeństwach. Wszyscy odbywają pielgrzymkę do Buddha-Lha z paciorkami w ręku; dniem i nocą słychać święte słowa: Om Mani Padme Hum i obficie wznoszą się wonie ofiarne. Ci którzy sądzą, że Dalai-Lama jest w ich rodzinie, uwiadamiają o tem zwierzchność Lhassy, wzywając ją o poświadczenie potrzebnych przymiotów dziecięcia. Chcąc przystąpić do wyboru bóstwa, potrzeba iżby było odkrytych troje dzieci, noszących na sobie wszystkie znaki jego odrodzenia; dzieci te sprowadzają do Lhassy, a najwyżsi kapłani krajów lamajskich rozpoczynają zgromadzenie wyborcze. W tym celu zamykają się w świątyni w Buddha-Lha, gdzie sześć dni spędzają samotnie na postach i modlitwach. Siódmego dnia biorą puszkę złotą, w którą kładą trzy złote marki z wyrytemi na nich nazwiskami dzieci; puszkę tę strząsnąwszy, najstarszy duchowny jednę z marek wyciąga, a dziecko, którego nazwisko zostało w ten sposób wyciągnięte, natychmiast obwołanem zostaje Dalai-Lamą i z największą uroczystością oprowadzają je po ulicach miasta. Wszyscy spotykający ten

pochód, pobożnie padają na ziemię i modlą się do nowo pojawionego bóstwa; dwóch zaś innych pretendentów zwracają rodzinom. Godność Dalai-Lamy powstała dopiero w XIII wieku; pierwszego imieniem Passepę, mianował w 1260 roku chaban mongolski, Chubilai. Kilku lamów, którzy dawniej byli samoistnymi zwierzchnikami swoich dyjcezyj, oparło się nowacyi takiego monarchizmu kościelnego, zkąd powstała schyzma, okazująca się nawet w różnych ubiorach kapłańskich; i tak np. pod koniec XIV wieku powstały *Żółte czapki*, dla odróżnienia od *Czapek czerwonych*, ustanowionych przez stryja pierwszego Dalai-Lamy. Nauki i objawienia założyciela żółtych czapek, Conhaby, dążą do większej wstrzemięźliwości od rzeczy ziemskich i tak np. nie wolno się żenić u nich duchownym, nawet niższych stopni, co u czerwonych czapek wzbronioném nie jest. Inny znów lama w kilkadziesiąt lat później (1447 r.) założył klasztor Djavri-Lhumbo (mieszkanie rozkoszy), którego najwyższy kapłan, w hierarchii tybetańskiej po Dalai-Lamie najpierwsze zajmuje miejsce; nazywa się *Ler:u-Lama*, albo *Bancyn-Erdeni* i uważa się za wcielonego ducha wszechświata *Mandżuni*, za stwórcę materyi. Podług dogmatyki buddhaistycznej, Dalai-Lama jest wcieleniem stwórcy ducha, a kiedy jeden z tych dwóch władzców zrzuci ziemską powłokę, podług dawnego zwyczaju drugi oznaczał miejsce, w którém się na nowo odrodził. Wszakże od dawna już rząd chiński kieruje tém odrodzeniem, z powodu ważności tego przedmiotu dla ludności tybetańskiej i w ogóle tatarskiej. *F. H. L.*

**Dalayrac** (Mikołaj), kompozytor, urodził się roku 1763 w Muret w Langwedocyi. Mimo wrodzonej w nim skłonności do muzyki, ojciec jego, który tę sztukę lekceważył, przeznaczył go do stanu prawniczego. Gdy jednak pociąg do studyj muzycznych był u młodego Dalayrac'a silniejszym niż do wszystkich kodexów, więc ojciec zawiózł go w roku 1774 do Paryża i umieścił w gwardyi hrabiego Artois. Powodzenie oper Gretre'go wzbudziło w nim chęć do oddania się muzyce dramatycznej i popróbowania sił własnych na tém polu; w tym celu wyuczył się kompozycyi u L'Anglé'go, ucznia Caffare'go i po napisaniu kilku kwartetów smyczkowych, wystąpił z operetkami: *le Petit Souper* i *le Chevalier à la mode*, które u dworu przedstawiono. Ośmielony dobrém ich przyjęciem napisał dla teatru opery komicznej: *l'Eclipse totale* (1782) i *le Corsaire* (1783). Odtąd oddał się całkiem scenie francuzkiej i to tak gorliwie, że w ciągu 26 lat wystawił 56 dzieł dramatycznych. Między temi najwięcej się upowszechniły: *la Dot, les Deux petits Savoyards*, *Adolphe et Clara* (czyli *Dwóch więźni); Nina* (czyli *Obłąkanie z miłości)* 1786; *Ażemia ou les Sauvages* (1787); *Renaud d'Ast* (1788); *Raoul de Créqui, Maison à vendre, Deux mots (Dwa słowa w lesie); Gulistan.* Mniej w jego dziełach widzimy oryginalności jak u Monsigny'ego, mniej też komiki i rozwiniecia przedmiotu jak u Gretrego; za to przewyższa obudwóch naiwnością, wdziękiem i delikatnością w szczegółach, a jedynym jest w gładkości melodyj swych kupletów, wodewillów i kanzonettów. W kompozycyi atoli Sargin'a i Kamilli, przewyższył go Paer, lubo cenić trzeba jego usiłowanie (mianowicie w Kamilli) zdobycia sobie stylu szerszego i charakterystyki dosadniejszej. Najznakomitszém z jego dzieł jest bez zaprzeczenia: *Léon*, gdzie obok gracyi i dowcipu pełno jest siły i expressyi (np. aryja Laury, trio i t. d.) i zaledwie w niém poznać można autora piosenkowym sposobem napisanej i niegdyś ulubionej *Niny* Renaud'a i t. d. W roku 1798 akademija w Sztokolmie obrała go swym członkiem, a w lat parę potém został kawalerem orderu Legii honorowej. Ukończywszy ładną operę:

*Le Poete et le musicien*, zmarł w Paryżu roku 1809. Popiersie jego umieszczono w foyer opery komicznej.

**Dalberg** (rodzina), niegdyś Dalburg, jedna z najstarożytniejszych rodzin niemieckich, wyniesiona w XVII wieku do godności baronowskiej, której członkowie od niepamiętnych czasów nosili tytuł dziedzicznych szambelanów kapituły w Worms. Pochlebni genealogowie wyprowadzają ród Dalbergów: jedni od Kajusa Marcellusa, drudzy od żołnierza Longina, który przebił bok Chrystusa; nie sięgając tak daleko, nieprzerwany poczet Dalbergów ciągnie się od Konrada, żyjącego około roku 969, którego syn Herybert, arcybiskup koloński, czczony jako święty, koronował w roku 1002 cesarza Henryka II. Wiadomo także, że w czasie koronacyi cesarzów niemieckich, herold cesarski wykrzykiwał: Czy jest tu który z Dalbergów? Na to wezwanie obecny Dalberg przyklękiwał przed nowym monarchą i otrzymywał uścisk, jako pierwszy rycerz cesarstwa. W roku 1722 przedstawicielem rodziny był *Filip Franciszek Gerhard de Dalberg*, członek rady tajnej cesarstwa. Dziś ród ten dzieli się na dwa szczepy: *Dalberg Hersheim* i *Dalberg Dalberg*. Znakomitsi z Dalbergów byli: **Dalberg** (Jan), urodzony 1445 roku, biskup Worms, odnowiciel nauk w Niemczech, protektor prześladowanego Renchlin'a. Był prezesem pierwszej akademii niemieckiej, założonej w Heidelbergu 1480 roku, przez Konrada Celtes pod nazwą: *Societas litteraria Rhenana, seu sodalitas celtica*, umarł 1503 roku.— **Dalberg** (Wolfgang), w roku 1582 został arcybiskupem elektorem moguncki m. — **Dalberg** (Adolf), książe, biskup fuldyjski, założyciel w roku 1734 uniwersytetu w Fulda. — **Dalberg** (Emeryk Józef), par Francyi, urodzony 1772 roku, rozpoczął zawód publiczny w służbie wielkiego księcia badeńskiego, którego reprezentował na dworze francuzkim. Tam wszedł w ścisłe stosunki z Talleyrand'em. W roku 1809 był ministrem spraw zagranicznych wielkiego księstwa badeńskiego, a następnie przeszedł do służby francuzkiej, w roku 1810 otrzymał tytuł książęcy, a w czasie małżeństwa Napoleona z Maryją Ludwiką donacyję 4 milijonów franków w księstwie Beureuth, którą mu Francyja wypłaciła gotowizną na zasadzie uchwały kongressu wiedeńskiego. Po usunięciu się Talleyrand'a z gabinetu, Dalberg stanął w rzędzie nieprzyjaciół cesarza, a gdy w roku 1814 Talleyrand wrócił do ministeryjum, powołał go na kongres wiedeński, w charakterze pełnomocnika francuzkiego, gdzie Dalberg w roku 1815 podpisał wyrok skazujący Napoleona na wyjęcie z pod prawa. Później pełniący obowiązki ambassadora francuzkiego w Turynie. Umarł 1833 roku. — **Dalberg** (Karol Teodor), baron świętego cesarstwa, szambelan kapituły w Worms, ostatni elektor moguncki, arcykanclerz cesarstwa, później książe prymas konfederacyi reńskiej, wielki książe frankfurcki, ostatecznie arcybiskup Ratyzbony, biskup Worms i Konstancyi, urodzony 1744 roku w Hernsheim, syn Franciszka Henryka, radcy tajnego elektora moguńckiego, gubernatora miasta Worms, margrabiego Friedberg. Doktoryzował się w uniwersytecie heidelbergskim 1761 roku, podróżował wiele za granicą, a następnie poświęcił się kapłaństwu i wkrótce przybrany został na kanonika kapituły Worms i moguńckiej. W 1772 roku elektor moguncki mianował go radcą tajnym i gubernatorem Erfurtu. W czasie długiego w tém mieście pobytu, dał dowody tak sumiennej i niezmordowanej gorliwości w wypełnianiu swych obowiązków, tak wysokiego poszanowania prawa, tak ludzkich i liberalnych zasad w sprawowaniu urzędu i administracyi, że szczupłe terrytoryjum powierzone jego kierunkowi, używało niesłychanego dotąd bytu: mieszkańcy przyszli do zamożności i bogactwa, zakwitł handel, rolnictwo i przemysł. Lu-

bił i zachęcał nauki i sztuki, opiekował się młodzieżą, dom jego stał otworem dla artystów, literatów i uczonych. Wszystko to zjednało mu szacunek i względy cesarza Józefa II i Fryderyka Wielkiego, przy których protekcyi w r. 1787 otrzymał godność koadjutora arcybiskupa elektora moguntskiego, następnie koadjutora w Worms, w roku 1788 koadjutora Konstancyi i arcybiskupstwo Tarsa, w roku 1802 objął po Fryderyku Karolu godność elektora moguntskiego i arcykanclerza cesarstwa. Gdy na mocy traktatu lunewilskiego posiadłości elektorskie, leżące na lewym brzegu Renu wcielono do Francyi, Dalberg zachował tytuł arcykanclerza cesarstwa, a w zamian za Konstancyję, Moguncyję i Worms otrzymał Ratyzbonę, Aszafenburg i Wetzlar. W roku 1804 przybył do Paryża dla porozumienia się z papieżem Piusem VII co do spraw Kościoła katolickiego w Niemczech. Przyjęto go z oznakami najwyższego poszanowania, a akademija wybrała go w miejsce zmarłego Klopstock'a, na swego członka korrespondenta. Z drugiej jednak strony, podróż ta, wezwanie kardynała Fesch na swego koadjutora i pogłoska o czynnych jego działaniach w utworzeniu ligi reńskiej, wiele mu zaszkodziła w Niemczech. Z utworzeniem ligi reńskiej, utracił tytuł arcykanclerza, lecz wynagrodzony został podniesieniem do godności panującego, jako książe prymas ligi, prezydujący w zgromadzeniu, przy zachowaniu arcybiskupstwa ratyzbońskiego; nadto posiadłości jego powiększono miastem Frankfurtem, księstwem Loewenstein, Wertheim i hrabstwem Reineckė. W 1810 roku za księstwo ratyzbońskie, które odstąpił Bawaryi, dostał większą część księstw Fulda i Hanau, a potém Napoleon obdarzył go tytułem wielkiego księcia frankfurckiego, z obowiązkiem wszelako naznaczenia po sobie następcy w osobie Eugenijusza Beauharnais. Po wypadkach 1813 roku utracił wszystkie godności i tytuły, pozostawiono go jedynie przy arcybiskupstwie ratyzbońskiém, gdzie umarł 1817 roku i gdzie w 1824 roku synowiec wzniósł mu w katedrze wspaniały pomnik z marmuru karraryjskiego. Obdarzony umysłem giętkim, przenikliwym, wysoko wykształcony, światły, wyrozumiały, pomimo przywiązania swego do Kościoła rzymskiego; prawy i energiczny, pomimo dworskości; dobry Niemiec, pomimo ścisłych z Napoleonem stosunków, którego uwielbiał, zachował dla swego dobroczyńcy cześć nieskażoną, gdy najświetniejsze czyniono mu ofiary, aby go skłonić do odstępstwa, wówczas nawet gdy upadek cesarza nie był dla nikogo tajemnicą. Jako pisarz i mąż nauki, należy do ozdób XVIII wieku. Stosunki i korrespondencyja jego z Herder'em, Wieland'em, Goethe'm i Schiller'em, świadczą o tém najwymowniej. Z dzieł jego godniejsze pamięci są: *Considerations sur l'univers* (Frankfurt, 1819); *Principes d'esthétique* (Frankfurt, 1791); *De la conscience* (Erfurt, 1793); *De l'influence des sciences et des arts sur la félicité publique* (1806). Chociaż głęboki myśliciel i filozof, przenosił nadewszystko pozytywną stronę człowieczeństwa, dla tego też ulubionemi dlań naukami była matematyka, chemija, fizyka, mineralogija, botanika i rolnictwo.

**Dalechamps** (Jakób), uczony lekarz i botanik francuzki, urodzony w Caën 1513 roku, w 1547 roku otrzymał stopień doktora medycyny w Montpellier i odtąd oddał się praktyce lekarskiej w Lyonie, gdzie umarł 1588 roku. Przełożył na język francuzki szóstą księgę Pawła z Eginy, którą wzbogacił komentarzami i przedmową o chirurgii starożytnej i nowych czasów. Pracował nad historyją naturalną Plinijusza, do której dodał własne przypisy. Przełożył z greckiego piętnaście ksiąg *Ateneum*, do których dołączył uwagi i ryciny. Ogłosił także *Chirurgiję* po francuzku, wydrukowaną w Lyonie, 1570 i 1573 i w Paryżu 1610 roku; wydał także Coeliusa Aureliana dzieło: *De morbis*

*acutis et diuturnis*, w Lyonie, 1566 r. Inne dzieła jego są: *De peste libri tres*, Lyon, 1552; *Administrations anatomiques de Claude Galien, traduites fidèlement du grec en français*, tamże 1566 i 1572; *Historia generalis plantarum in libros XVIII per certas classes artificiose digestas*, Lyon, 1587. Ostatnie dzieło zostało wytłómaczone na język francuzki przez Jana des Moulins i wyszło w przekładzie w Lyonie, 1615 i 1653 r.

**Dalejowa** (Paweł z), herbu Junosza, w 1497 r. mianowany został wojewodą podolskim. Umarł 1507 r. *L. H.*

**Dalejowa** (Jan z), herbu Junosza, był w 1509 r. wojewodą ruskim.

**Dalejowa** (Jan z), herbu Junosza, między 1530 a 1534 rokiem był kasztelanem halickim (*Metr. kor.* 44, f. 500; 49, f. 139). *L. H.*

**Dalekarlija** albo **Dalarne,** dosłownie kraina dolin, zwała się przy dawniejszym jeograficzno-politycznym podziale Szwecyi prowincyja górzysta i niepłodna, lubo w pyszne krajobrazy obfitująca, między dwoma powiatami Dalelfs, a jeziorem Siljan położona, w dzisiejszym okręgu (laen) Falun. Ludność jej wynosi około 150,000 głów, a powierzchnia 392 mil kwadratowych. Dalekarlijczycy, lud bitny i wolnomyślny, mają coś odrębnego w swych zwyczajach, nawyknieniach i języku, i używają pewnych przywilejów. Nieraz zamach na niepodległości Szwecyi rozbił się o ich męztwo i patryjotyzm, np. w czasie ogłoszenia się królem Szwecyi Chrystyjana II duńskiego. Że jednak ziemia nieurodzajna wyżywić wszystkich nie zdoła, więc corocznie robią wycieczki z kraju, lub też całkiem się przenoszą do poblizkich żyzniejszych prowincyj.

**Dalekowidz** (*Presbyops*). Tak nazywamy człowieka, którego oczom brakuje dostatecznej zdolności stosowania się do przedmiotów bliskich (ob. *Akommodacyja*), zkąd wynika niemożność wyraźnego widzenia przedmiotu trzymanego w zwykłém przybliżeniu, tém samém konieczność usuwania go po za zwyczajną granicę odległości wzrokowej. Gdybyśmy np. uznali, jak się dzieje pospolicie, że średnią odległością wyraźnego widzenia jest 20 do 25 centimetrów, czyli około $8^1/_3$ do $10^1/_2$ cali, oko, które dla równie wyraźnego widzenia, musiałoby odsuwać przedmiot, np. do 15 lub 20 cali, byłoby dalekowidzącém. Wszystko, co sprzyja słabszemu załamywaniu się promieni światła w oku, uposabia też do dalekowidztwa. Tu należy oko płaskie, jakiém zazwyczaj staje się ku starości; może niekiedy za dalekie ku tyłowi umieszczenie soczewki, mniej liczne tejże uwarstwienie; osłabienie, przytępienie narządu mięśniowego, dokonywającego akommodacyją czynną, zkąd np. dalekowidzenie przy wpuszczeniu do oka atropiny i t. p.; wreszcie brak wprawy w dokonywaniu akommodacyi czynnej, dla którego rolnicy, myśliwi, żołnierze, żeglarze i t. p., tak są sposobni do dalekowidzenia, jak ci, którzy wysiadują nad książką lub drobnemi przedmiotami, do krótkowidzenia. *Dr. J. M.*

**Dalelf,** główny wodozbiór w Dalekarlii, (w Szwecyi), utworzony z połączenia się Dalelfu Wschodniego i Zachodniego. Dalelf Wschodni ma źródło na górze Salfjallet, na granicach Norwegii, Zachodni zaś powstaje ze związku Loery i Fuln. Dalelf o którym mówimy, tworzy w Dalekarlii kilka pysznych wodospadów i wpada do zatoki Botnickiej.

**Dalerac** (Franciszek Paulin). Piszą go rozmaicie, jako to: Dallerac, d'Aleyrac i t. d. Król Jan III pisze go jeszcze z polska: D'Alerak, Dalerak. Przybrał zmyślane imię de Beaujeu, pod którém pisze swoje pamiętniki, czyli jak je nazwał: *Anecdotes de Pologne*: jest w nich dziejopisem niektórych wypadków w ciągu trzynastu lat pobytu w Polsce za Jana III a szczególniej

jego wyprawy wiedeńskiej; bliski króla, zachował nam o niej szczegóły, których u innych autorów nie znajdziemy, lubo jako Francuz, wykazuje wszędzie przez samochwalstwo, wyższość wojska francuzkiego nad polskiém i przechwala się w ogóle ze swoją narodowością i lubo wiele i przy każdej okoliczności rozpowiada o sobie przez wielomówstwo. Dalerak był dworzaninem, albo raczej poufnym sekretarzem na dworze Maryi Kazimiery, lecz i król Jan III używał go do rozmaitych spraw swoich i nieraz posyłał za granicę. Miał go z sobą na wyprawie pod Wiedniem. Dowiadujemy się z Daleraka, jak król życzył sobie gorąco połączyć się z kozakami, bo sądził, że bez nich nie zdobędzie Wiednia. Ciekawy też w pierwszym rozdziale podaje opis, gatunków ó wczesnego wojska polskiego sposobu walczenia i ubioru żołnierza. Sobieski z listami i sprawozdaniem o bitwie wiedeńskiej, posłał Daleraka do żony. Maryja Kazimiera odesłała go natychmiast z odpowiedzią, zaleciwszy jak najmocniej, by królowi przez senatorów, których znajdzie w obozie, oświadczył, że już czas najwyższy powracać do kraju. Wracając z tą odpowiedzią Maryi Kazimiery, doganiał wojska polskie, które postępowały naprzód i znalazł króla na moście Dunaju pod Komornem. Biegł Dalerak tak szybko, że we czterech dniach stanął z Krakowa w obozie i zdziwił taką szybkością wszystkich. Pojąć nie mogli tego panowie, bo sądzili że są gdzieś na końcu świata „i w tych cieplicach, jak pisze Jan III, do których tylko od nas ptacy na zimę odlatują.” Król ten pośpiech Daleraka wziął za dowód miłości ku sobie Maryi Kazimiery i ztąd zamyślał go wysłać jeszcze raz do Krakowa, żeby opowiadał królowej o zdobyczach. Dalerak wyjechał tego samego dnia, którego król szedł pod Parkany; widział tę bitwę i opisał ją ze wszelkiemi szczególami. Dnia 20 Października był już znowu z powrotem w obozie królewskim nad przeprawą pod Strygoniem z listem Maryi Kazimiery pełnym rozpaczy, *du desepoir*, jak pisze król, ale żeby się Dalerak nie wymawiał, nie chciał go król długo zatrzymywać i skończywszy list o wpół do 9-tej rano, nazajutrz oddał go zaraz wiernemu słudze. Spotkało Daleraka teraz nieszczęście. Tego samego dnia, którego wyjechał, napadnięty przez oddział Turków, niedaleko Nowych Zamków, dostał się do niewoli wraz z dwoma kozakami, z którymi jechał; zabrano mu wszystkie listy, jakie miał przy sobie. Tu opisuje Dalerak obszernie, jak był trzykrotnie rewidowany; za trzecim razem znaleziono przy nim i zabrano trzydzieści dukatów w złocie. Następnie badano go i przeczytano listy, które wiózł z sobą. Pasza, któremu się dostał w ręce wraz z drugim Francuzem także wziętym do niewoli, odesłał go swojemu starszemu synowi, który był kiahą; tam cierpiał głód i prześladowanie, na noc trzymano go w jamie, miał na nogach drewniane pęta. Tak przepędził zimę. Tymczasem z delikatności rąk Daleraka domyślali się Turcy, że nie był to prosty człowiek i dla tego uważano go za znakomitego niewolnika. Kiaha nie wymagał od niego ani usług, ani pracy. Pasza kazał przełożyć wszystkie listy znalezione przy Daleraku i posłał je wielkiemu wezyrowi. Król miał wiadomość natychmiast od jeńców tatarskich, którzy jechali do wezyra od paszy Nowych Zamków, że Dalerak dostał się do niewoli. Szczególném zdarzeniem stało się, że ci Tatarzy wieźli do wezyra od paszy list i obrazek, list był króla do żony, a obrazek był niegdyś własnością królewica Jakóba, który go dał Dalerakowi może na pamiątkę. Był Dalerak kapitanem regimentu królewica. Straże niemieckie księcia lotaryngskiego pojmały jeńców, książe natychmiast posłał ich do króla, który już na kilka godzin przed ich przybyciem miał języka. Król nie wiedział, co o tém sądzić, ale do-

myślił się że Dalerak wzięty; zatém kazał się rozpytywać po obozie, czy kto przez Daleraka nie posyłał jakiego obrazka; chciał pewności. Przybycie jeńców objaśniło wszystko o przejętym gońcu. Posłał król do paszy Nowych Zamków, żeby oddał pocztarza za pocztarza, bo i Dalerak miał na sobie pocztarską trąbkę. Król zmartwił się niezmiernie; stanąwszy nad rzeką Ipol pod wsią Szagc, nie chciał się ruszać z miejsca, ociągał się z pochodem, póki Dalerak nie powróci, spodziewał się go Jan III 5 List. w obozie i później jeszcze myślał, że powróci. Próżne nadzieje; król swoje, Turcy swoje mieli wyrachowanie. O niespokojności Jana III wiemy z listów królewskich, ale o przygodach swoich w niewoli, sam autor wiele rozpowiada. Tłómacz posłany przez hetmana koronnego pod pozorem wykupna towarzyszów i oficerów, miał głównie traktować o wymianę Daleraka, aby zaś nie wzniecić podejrzenia, ułożono działać ostrożnie. Tymczasem pasza z listu króla, w której o Daleraku bardzo przychylne były wyrażenia, utwierdził się w przekonaniu, że jeniec musi być znakomitym panem, tembardziej, gdy jakiś Polak razem z nim wzięty do niewoli i wkrótce potém uwolniony, zapytywany od paszy o stan Daleraka, sądząc, że mu przez to dopomoże, wywyższał go bardzo i rozwodził się nad tém, z jakim król był dla niego szacunkiem i mówił o jego znaczeniu u dworu; wszystko to kosztowało Daleraka czternaście miesięcy niewoli. W skutku podejrzeń o znakomitém stanowisku Daleraka, pasza żądał za niego 10.000 dukatów w złocie, wreszcie zgodził się na wymianę za Turka Ibrahima paszę, niewolnika, którego miał Hieronim Lubomirski. Tymczasem Lubomirski żądał wielkiej summy za swego niewolnika, który za pozwoleniem gubernatora Komorna przybył okuty w kajdany starać się o swój okup, nie mając pieniędzy. Lubomirski zagroził Ibrahimowi, że jeżeli żądanego okupu nie dostawi, każe mu dać kije. Dalerak tymczasem napisał sam do obozu do koniuszego wielkiego koronnego, jakiej żądano zamiany, lecz gdy odpowiedź nadeszła sucha, pasza kazał mu dać 100 kijów w pięty na złość Lubomirskiemu, bo wiedział o jego groźbie: o mało takaż sama kara nie spotkała wysłańca królewskiego, który ciągle zostawał jako zakładnik w Nowych Zamkach. Po wzięciu Secina, Sobieski dowiedziawszy się że pasza Nowych Zamków nie chciał przystać na zamianę Daleraka za jeńców tureckich, z zabranych w Secinie Turków wybrał 30-stu i dwóch z nich znakomitszych posłał do Nowych Zamków, aby u paszy wyjednali zamianę za Daleraka, lecz pasza tego wniosku nie przyjął i żądał pieniędzy, z początku 10,000 dukatów, potém znudzony oczekiwaniem przystawał już na 3,000 dukatów i dziesięciu Turków w zamian; kazał o tém napisać Dalerakowi i wysłać posłańca do Krakowa. Posłaniec Turek, wpadł w ręce powstańców Tekelego, a że wtedy jeszcze bawił u Tekelego hrabia de Forval, przeto wspólnie z Tekelim zajął się uwolnieniem Daleraka i do jego listu dołączył swoje do markiza d'Arquien. Tymczasem pasza Nowych Zamków umarł, a Dalerak dostał się w podziale jego starszemu synowi, u którego cierpiał wielką nędzę. Naturalnie inny pasza w Nowych Zamkach zastąpił miejsce dawnego; przyjaciel jego wezyr Sylistryi, będący w niewoli we Lwowie, na żądanie Sobieskiego napisał do paszy list do Nowych Zamków z prośbą, aby zadość się stało niedoszłej poprzednio zamianie; obiecywano znów 30-stu Turków za Daleraka. List wezyra wraz z stosowną instrukcyją posłano Hieronimowi Lubomirskiemu, który z pułkami polskiemi znajdował się przy wojsku cesarskiém podczas oblężenia Budy. Lubomirski przesłał papiery gubernatorowi Komorna, który odniósł się do paszy Nowych Zamków. Pasza przystawał na zamianę i zażądał za Daleraka zwrotu dwóch znanych mu spahów, a jego sa-

mego zatrzymał odtąd u siebie, lecz dotychczasowy pan Daleraka, Bej, nie chciał się zgodzić na taką zamianę, przeto pasza jako nieuległego z całą rodziną odesłał do Konstantynopola. (Tu opisuje Dalerac pobyt swój u paszy i życie wygodne, tudzież rozwodzi się dość obszernie nad zwyczajami, językiem, godnościami szczególniej wojskowemi i monetą u Turków). Nakoniec w Listopadzie 1684 roku na usilne nalegania Sobieskiego i za staraniem Lubomirskiego do czego się przyczynił i markiz d'Arquien, wymieniony był Dalerak w Komornie za dwudziestu ośmiu Turków i uwolniony z niewoli. Uzyskawszy upragnioną wolność, z Komorna przez Presburg i Wiedeń, przybył do Krakowa, ztąd pośpieszył do Rzeszowa, do Jarosławia i do Żółkwi, gdzie podówczas bawił dwór polski. Wkrótce potém na sejmie roku 1685 Dalerak otrzymał indygenat, do którego za życzeniem Jana III przedstawił go z wielą innymi hetman wielki koronny Jabłonowski. W konstytucyi wydrukowany jako Dallerali, kapitan pułku piechoty królewica Jakóba (*Volumina Legum,* V, f. 730). Sejm jednomyślnie uchwalił indygenat, przy czém jeden z posłów, Prażmowski, zaszczytnie przemawiał o zasługach Daleraka. Mimo to wszakże, gdy zaszczyceni indygenatem mieli składać według prawa przysięgę na wierność Rzeczypospolitej, Dalerak nie chciał jej wykonać, na sejmie w roku 1690; poprzestał na samym zaszczycie, jaki mu zrobiła Rzeczpospolita; wziął tylko świadectwo od markiza de Bethune, że został szlachcicem polskim, bo nie chciał tracić swojego narodowego charakteru, jako dobry Francuz i poddany Ludwika XIV. W roku 1685 w Czerwcu, markiz de Bethune wysłał Daleraka do Ludwika XIV z zawiadomieniem, że skłonił dwór polski do zadosyć uczynienia Francyi za zniewagę wyrządzoną posłowi markizowi de Vitry i że w tym celu stosownie do żądania dworu francuzkiego uda się z poselstwem do Francyi kanclerz wielki koronny, szwagier królowej polskiej. Przy tej sposobności markiz de Bethune przesłał Ludwikowi XIV przez Daleraka znaczną liczbę rzadkich medali przez siebie zebranych. Królowa Maryja Kazimiera poleciła nadto Dalerakowi, aby z powrotem przywiózł dla niej z Francyi wody Vichy, czego dworak dopełnił z taką pilnością, że jak powiada, nie stłukłszy ani jednej butelki, dostawił wszystkie w pierwszych dniach Października 1685 roku do Wysocka, gdzie wówczas bawiła królowa. Podróż swoją do Francyji i napowrót opisał szczegółowo w całym jednym rozdziale. Następnego roku (1686) Sobieski wysłał Daleraka, jako gońca nadzwyczajnego do papieża z zawiadomieniem, że posłowie Rzeczypospolitej zawarli w Moskwie z carem traktat zaczepny i odporny. Jan III chciał jak najprędzej uprzedzić o tém zdarzeniu Jego świętobliwość, wiedząc, że sprawi tém wielką radość w Rzymie, gdyż papież wiele sobie po sojuszu z Moskwą obiecywał. Dalerak otrzymał list do kardynała Barberini'ego, protektora Polski i pismo do ks. Denhoffa, posła nadzwyczajnego Rzeczypospolitej w Rzymie. (Tę podróż, którą zaczął z Jaworowa, przez Wiedeń do Rzymu, Dalerak opisuje dość szczegółowo, mianowicie miasta włoskie, dalej widzenie się swoje z kardynałem Barberini'm, ks. Denhoffem i posłuchanie, jakie miał u papieża). Po powrocie z Rzymu, królowa Maryja Kazimiera wysłała Daleraka (za pośrednictwem biskupa de Beauvais) do Francyi, po nowy zapas wód Vichy. Przy tej okoliczności opisuje Dalerak niegrzeczność komory celnej w Wiedniu, jak rewidowała paki i walizy, które wiózł z sobą, jakie robiły mu trudności władze wiedeńskie, kiedy miały udzielić paszport. Pomścił się za to Dalerak słowem, wykazując jak nieprzyjazne było postępowanie to Niemców z Polską, pomimo przyjaznych na pozór stosunków, które z sobą łączyły dwór nasz z wiedeńskim. Dalerak odznacza się dość by-

strym poglądem na ludzi i wypadki, wiele rzeczy i miejsc opisuje ze znajomością badacza i krytyka. Chwali wszystko co francuzkie i Francuzów, oddaje sprawiedliwość męztwu większej części Polaków, lecz gani niektóre błędy i przesądy narodowe, mianowicie rozrzutność, jako przyczynę ubóstwa kraju. W ogóle był to człowiek bardzo zdolny, przebiegły i jak się zdaje bezinteresowny. Dzieło jego nosi tytuł całkowity następny: *Les Anecdotes de Pologne, ou Memoires secrets du regne de Jean Sobieski III du nom. A Paris chez Pierre Aubonyn, libraire de Nosseigneurs les enfans de France, et Charles Clouzier, Quay des Augustins*, 1699, (tom 1, str. 454; tom 2, str. 391). Pamiętniki te Dalerak przypisuje księciu Ludwikowi Lotaryngskiemu, hrabiemu d'Armagnac, de Brionne, de Charny, de Lambesc i t. d.; parowi i wielkiemu koniuszemu Francyi. Te *Anekdoty polskie*, do których autor dodał wiele listów spółczesnych osób, jako dowody i objaśnienia, wytłómaczył teraz na język ojczysty, tu w Warszawie, Józef Szlezygier i razem z dopełnieniami myśli je wydać drukiem; przysługa dla literatury historycznej piękna. Dalerakowi, jak utrzymuje Czacki, przypisują równie i dalszy ciąg tych pamiętników, wydanych pod imieniem: *Mémoires du chev. de Beaujeu*, Amsterdam, 1700 r. *Jul. B.*

**Dalousi** (Dyjonizy Joachim), prosty sierżant, który w roku 1815 stanął na czele powstania przeciw restauracyi. Na wiadomość o rozpuszczeniu armii Napoleońskiej, piąty korpus stojący załogą w Strasburgu, zażądał przedewszystkiém wypłaty żołdu, a gdy im tego odmówiono, podoficerowie zebrali się na radę i naczelne dowództwo korpusu oddali Dalousi'emu, który zażądał przedewszystkiém bezwarunkowego posłuszeństwa, wyrzeczenia się wszelkich gwałtów, nadużyć i nieporządków. Generał Rapp, dowodzący w Strasburgu, napróżno usiłował nakłonić ich do posłuszeństwa; nic to nie pomogło, Dalousi urządził sobie sztab, zajął bióro telegraficzne, wydał rozporządzenia i wezwał mera miasta Strasburga o jak najrychlejsze przedsięwzięcie środków, ku zaspokojeniu słusznych pretensyj żołnierzy, we dwa dni potém przerażone miasto, obawiające się rabunku, złożyło żądaną summę, po rozpłaceniu której Dalousi odbył przegląd, złożył dowództwo i pierwszy odniósł broń do arsenału, a towarzysze poszli za jego przykładem. Skazany na śmierć, został ułaskawiony za okazaną w tym zdarzeniu przezorność, zimną krew i utrzymanie jak najsurowszej karności. Później wrócił do wojska, po rewolucyi lipcowej dosłużył się stopnia kapitana i otrzymał krzyż Legii honorowej.

**D'Alembert**, ob. *Alembert.*

**Daleszyce**, miasteczko po duchowne rządowe w gubernii radomskiej, w powiecie kieleckim nad rzeką Belnianką, a nie nad Słopeem, jak mylnie w *Starożytnej Polsce*, wskazano położone. Niegdyś było wsią do dóbr biskupów krakowskich należącą, którą Filip Padniewski biskup, w roku 1569 za przywilejem króla Zygmunta Augusta na miasto wyniósł, obdarzył prawem niemieckiém i rozmaitemi swobodami obdarował. Toż samo czynili następni biskupi krakowscy, potwierdzający poprzednie nadania lub nowe udzielający, jak Piotr z Mirowa Myszkowski na wyrób piwa i wódki, które okoliczne wsie biskupie obowiązane były wyłącznie z Daleszyc kupować. Felicyjana Szaniawskiego, Wojciecha Denhoffa i. w. i. Starożytny tutejszy kościół parafijalny pod wezwaniem ś. Michała, założeniem swém sięga XIII wieku. Wystawił go jeszcze we wsi roku 1220 Iwo Odrowąż, biskup krakowski i znacznym dochodem opatrzył, śladu atoli tej starożytności teraz nie zostało i żadnych osobliwości w sobie nie zawiera. Dziś Daleszyce liczą razem ludności 1,505, między którą podług wyznania, jest rzymsko-katolickiego 1,363, prawosławny 1,

starozakonnych 141; domów murowanych ma 8, drewnianych 243, w połowie murowanych 2, ubezpieczonych na summę rsr. 20,340. Mieszkańcy trudnią się po większej części rolnictwem. Jest tu szkółka elementarna w roku 1819 założona; stacyja pocztowa, szpital parafijalny, fabryka fajansów na bardzo niskim stopniu stojąca, która materyjał surowy do wyrobów sprowadza ze wsi Radlina o $1\frac{1}{4}$ mili odległej, nakoniec młyn wodny z tartakiem.

**Dalewic** (Gniewosz z), ob. *Gniewosz z Dalewic.*

**Dalhousie** (Jakób Andrzej Ramsay, margrabia), były gubernator jeneralny Indyj Wschodnich, potomek starożytnej rodziny szkockiej, wspominanej już za czasów króla Dawida (r. 1140), syn Jerzego, generał wojsk angielskich, który odznaczył się pod Waterloo; urodził się 1812 roku, nauki ukończył w uniwersytecie oxfordzkim ze stopniem magistra w roku 1833, a w cztery lata potém zasiadł w izbie niższej, jako deputowany z Haddington, lecz w tymże samym roku, po śmierci ojca odziedziczył krzesło parowskie w izbie lordów. Znajomość spraw kraju i wysokie zdolności administracyjne zwróciły nań uwagę księcia Wellington i Roberta Peel, a gdy ten ostatni objął w roku 1841 ster gabinetu, lord Dalhousie wszedł do służby rządowej; w roku 1843 został członkiem rady tajnej, a w roku 1845 po usunięciu się pana Gladstone, otrzymał ministeryjum handlu, gdzie odznaczył się niezmordowaną pracą i wytrwałém popieraniem rozwoju dróg żelaznych. W 1847 roku powołany na gubernatora generalnego Indyj Wschodnich, na miejsce lorda Hardinge, zjednał sobie zaszczytne wspomnienie umiarkowanemi rządami, troskliwością o dobro i wzrost powierzonych sobie prowincyj. W roku 1851 z powodu nader nadwątlonego zdrowia zrzekł się dobrowolnie uciążliwych obowiązków gubernatorstwa i wrócił do Europy, otrzymawszy od kompanii indyjskiej 200,000 złotych pensyi dożywotniej. W roku 1852 lord Derby mianował go w miejsce księcia Wellington, lordem strażnikiem pięciu portów. Z małżeństwa swego z Zuzanną Georginą Tweddale pozostawił dwie córki. Umarł 19 Grudnia 1860 roku. Ponieważ na nim wygasła linija męzka, przeto z jego śmiercią upadł tytuł margrabiego Dalhousie; szkocki tytuł hrabiego Dalhousie i inne godności szkockie dziedziczy po nim brat jego stryjeczny, Fox Maule lord Panmure.

**Dalibor z Kozojed** (Daliborka). Za panowania króla Władysława II, ku końcowi XV wieku, na zamku Ploskowickim w Czechach, mieszkał szlachcic Adam Ploskowski z Drahonic. Kiedy właśni jego poddani podnieśli broń przeciw niemu z podmowy (jak utrzymywano) i pod przywództwem sąsiada, Dalibora z Kozojed, który obległ i zdobył Ploskowice, a Ploskowskiego uwięził w własnym jego domu i wymógł na nim piśmienną darowiznę dziedzicznego grodu. Ploskowski miał przyjaciół w mieszczanach litomierzyckich, którzy dowiedziawszy się o jego krzywdzie, wyprawili zbrojny oddział na Ploskowice, pobili Dalibora, Ploskowskiego uwolnili z więzienia i dziedzictwo w ten sposób utracone przywrócili mu; Dalibora zaś odesłali do Pragi pod sąd najwyższego burgrabiego. Dalibor skazany na głodową śmierć, wtrącony został do lochu w wieży na Hradczynie, która do dziś dnia nazywa się Daliborką i istnieje obok drugiej zwanej Czarną Wieżą. Obie należą do najznakomitszych starożytnych pomników grodu czeskiego, odbudowanego przez Jana z Lobkowic 1555 roku, z części zamku Karola IV. W pozostałém dotąd zabudowaniu istnieje jeszcze starożytna izba sądowa. Wieża Daliborka jest okrągła, a Czarna czworograniasta, obie przeznaczone były w dawnych wiekach na okropne więzienia i dziś stoją jeszcze jako przypominki średniowiecznej okrutnej sprawiedliwości. Jeszcze do XVIII wieku bywali tu

więzieni tacy, którzy przewinili przeciw panującej władzy, albo dopuścili się okropnych jakich zbrodni. Do najniższych lochów tych wież, głębokich na 45 stóp, dokąd żaden promień światła nie dochodził, spuszczano winowajców na śmierć głodową skazanych. Kogo tam spuszczono, już więcej na świat nie wracał. Jednemu tylko z więźni udało się wydobyć z objęć straszliwej śmierci, a tym był Dalibor z Kozojed. Podług podania, dotąd utrzymującego się w ustach ludu, rzecz się tak miała: Skazany Dalibor zdołał zabrać z sobą skrzypce i wkrótce muzyka z głębi wieży zwróciła uwagę stróża więziennego, który zachwycony grą więźnia i użaliwszy się takiego człowieka, spuszczał mu codziennie pożywienie. Dalibór żył tym sposobem czas jakiś i osładzał swą dolę muzyką, aż król dowiedział się o tém, a usłyszawszy grę więźnia, rozkazał go uwolnić. Dalibor tedy w podaniu ludu uchodzi za czarodzieja muzyki. Ztąd też wychodzące od lat kilku w Pradze pismo muzyczne w języku czeskim, nosi tytuł *Dalibor*. *Ad. N.*

**Dalija**, ob. *Georgina*.

**Dalila**, ob. *Samson*.

**Dalimil** albo **Dalemil** (Dalimilowa *Kronika*). Nazwisko to nadano autorowi *Kroniki czeskiej* (rymowanej), na niekoniecznie zasadnej podstawie słów późniejszego kronikarza Hajka, wyrzeczonych w spisie historyków, których użył do swej *Kroniki*, gdzie wymienia niejakiego Dalimila Mezyrzyczskiego, kanonika kościoła Bolesławskiego. Ponieważ i w samej *Kronice* Dalimila, autor mówi w przedmowie, że znalazł jakąś w Bolesławiu i z niej czerpał, ztąd Jeszyna, a za nim później Prochazka wydali ją pod tytułem: *Kronika Bolesławska*. Tymczasem domniemanie, zwłaszcza od czasów Peszyny i Boleluckiego utwierdziło się, co i Dobner usiłował dowieść, że ów Dalimil jest jej autorem. Nazwisko to jednak nie istnieje we wszystkich rękopismach, poprzedzających czasy Peszyny. Można więc tylko przypuścić, że o tej *Kronice* a nie innej rzeczywiście Hajek wspomina, ale co do nazwiska autora, biorąc za podstawę znaną Hajka samowolność w nadawaniu nazwisk, trudno mu wierzyć. Dobrowski twierdzi, że ten historyk czeski, który niewątpliwie na żołdzie jakiegoś magnata (zapewnie Wilhelma z Hazenburga) służył na jego zamku, był innym od kanonika bolesławskiego i że chyba tylko czerpał z jakiejś starej *Kroniki*, u niego znalezionej. W ślad za tém inni utrzymują, że autorem tej *Kroniki* był jakiś szlachcic, żyjący na końcu XIII i początku XIV wieku, między **1282** a **1314** r.) i że (o czém sam wspomina) trzymał się tylko *Kroniki Bolesławskiej*, czyli podług Hajka, Dalimila Mezyrzyczskiego; zkąd też *Kronikę* tę zwykle mianują nazwą od jego imienia. Z tém wszystkiém nie ma wątpliwości, że jej autorem był szlachcic-żołnierz. Dowodem tego duch, jaki wieje w całém dziele: szczególniejsza baczność na wszystko co ma związek ze szlachtą owego czasu, troskliwość w opisywaniu herbów, nieprzychylność dla stanu miejskiego i pogarda dla chłopów, a przy tém wszystkiém, co nie mało zastanawia w szlachcicu z tego czasu, to niepomierna nienawiść do Niemców. *Kronika* Dalimila kończy się z rokiem **1310**, a jak mniema Dobrowski z rokiem **1314** i obejmuje **106** rozdziałów. Niektóre rękopisma dochodzą do roku **1319**, ale dodatków tych widocznie kto inny jest autorem. Autor tej *Kroniki* był naocznym świadkiem ostatnich wypadków, np. bitwy między Czechami a Miśnijczykami, roku **1309** czy **1310**, o której mówi, że się przyglądał z miasta. *Kronika* Dalimila wielokrotnie była przerabiana przez przepisywaczów, z których wielu ku sławie tych rodów, za których pieniądze przepisywali, wszystko im przyznawali; inni znów niektóre dawniejsze i własne autora opowiadania

poprawiali, ztąd powstał text dwojaki, starszy i młodszy: pierwszy błędniejszy, drugi poprawniejszy. Rękopis poprawniejszy znajduje się w biblijotece firstenbergskiej, znany Pelclowi. Znany jest także, dotąd tylko ułamek (dwie karty pargaminowe) z pierwszej połowy XIV w. Wszystkie inne rękopisma sięgają do początku wieku XV. *Kronikę* tę najprzód Paweł Jeszyna, porównawszy siedm rękopismów, ogłosił drukiem pod tytułem: *Kronika stara klasztoru Bolesławskiego o następstwie książąt i królów czeskich, rozlicznych wypadkach, dziwnych zmianach i sławnych czynach narodu czeskiego, od początku tego narodu, aż do Jana Luxemburskiego, obranego króla czeskiego, porządnie i pięknemi rymami opowiedziana* i t. d., w Starém Mieście Pragskiém, r. 1620. Ale zaledwie wyszła, przez reakcyję po bitwie białogórskiej nastąpioną, została zabraną i spaloną. Po drugi raz wydał ją F. Prochazka pod tytułem: *Kronika Bolesławska o następstwie* i t. d., w Pradze, 1786 roku, po porównaniu czterech rękopismów z poprzedniém wydaniem, opatrzywszy grammatycznemi i historycznemi objaśnieniami, oraz zmieniwszy język oryginału na nowszy, z wielkim żalem późniejszych badaczów języka czeskiego. W roku dopiero 1849, a potém 1851 Wacław Hanka wydał w Pradze starannie poprawione wydanie pod tytułem: *Dalimilova Chronika Czeská v nejdávniejszi czteni navrácena s rûsnoslovim i przidavky deseti rukopisûv opatrzena*, z dołączeniem facsimile najstarszego rękopismu. Oprócz rękopismów czeskich, biblijoteka kapituły pragskiej posiada w rękopiśmie przekład niemiecki (rymem) z roku 1389.

*Ad. N.*

**Dalin** *(Olaf)*, jeden z głównych krzewicieli nowszej literatury szwedzkiej, urodzony 1708 roku w Winberga, w Halland, z początku poświęcał się nauce lekarskiej, później jednak oddał się prawu. W 1731 roku otrzymał posadę w archiwum państwa, 1743 roku został członkiem akademii państwa, 1747 biblijotekarzem królewskim, a 1749 guwernerem następcy tronu, nakoniec w 1755 historyjografem państwa; umarł 1763 roku, jako kanclerz nadworny. Pierwszy raz dał się poznać zaszczytnie w 1733 roku przez czasopismo *Den svenska Argus* (Argus szwedzki), redagowane w duchu *Spectator'a* Addisona, a którego rychłe przerwanie uważano niemal za klęskę publiczną. Po kilku satyrach, bajkach, epigrammatach, pieśniach, tragedyjach i jednej komedyi, które w krótkim po sobie czasie ogłosił, wydał w 1742 roku epopeję: *Svenska friheten* (Wolność szwedzka), która nadzwyczajny pozyskała rozgłos. Otrzymawszy posadę dworską, talent swój trwonił na błahych poezyjach okolicznościowych; pomniejsze jego pisma wyszły w 6 tomach 1761 roku, pod tytułem: *Poetiske arbeten.* Dalin wsławił się również jako historyk przez swoje *Svea rikes historia* (4 tomy, Stockholm, 1747—62), w których mniej jednak celuje gruntownem badaniem źródeł, jak raczej szlachetnym stylem i wytwornością języka; w ogóle rzec można, że Dalin na wykształcenie swojej mowy ojczystej więcej wpłynął jako prozaik, aniżeli jako poeta.

**Dallaeus,** ob. *Daillé.*

**Dalmacyja,** jedno z królestw, stanowiących cesarstwo austryjackie. Ze wszystkich krain cesarstwa najbardziej ku południowi wysunięta, składa się Dalmacyja ze wschodniego nadbrzeża morza Adryjatyckiego i z przeszło 50 wysp zamieszkałych. Graniczy na północ z austryjacką Chorwacyją (Kroacyją) wojskową; na wschód z państwem tureckiém (Kroacyją turecką, Bośniją, Hercegowiną i Albaniją), oraz z Czarnogórzem (Montenegro); na południe zaś i na zachód Dalmacyja oblana jest morzem. Najbardziej ku północy położona jest wyspa Rab (po włosku: *Arbe*), pomiędzy kanałem Quarnero a kanałem della

Morlacca. Punktem najdalej ku południowi wysuniętym, jest *Torre Boscovich* (wymawia się: *Boskowicz*, gdyż głoski *ch* brzmią jak *cz*), przy zbiegu trzech granic: Dalmacyi, tureckiej Albanii i Czarnogóry i leży niemal pod tym samym stopniem szerokości, jak Rzym, lub Burgos w Hiszpanii. Dalmacyja liczy 232 mil □ przestrzeni. W porównaniu więc z innemi krajami koronnemi cesarstwa, jest mało co mniejsza od Austryi Wyższej (bez Salzburga), (liczącej 217 mil □); ale większa od Krainy (181 mil □) lub Bukowiny (189 mil □). I Styryja i Morawia i Weneckie są prawie dwa razy większe od niej, a Galicyja jest więcej jak 6-kroć rozleglejsza od Dalmacyi. Przestrzeń i ludność czterech obwodów dalmackich, jest (r. 1860) następująca: 1) zadarski (po włosku: *Zara*) 101 mil □, 130,000 mieszkańców; 2) splitski (*Spalato, Spalatro*) 94 mil □, 150,000 mieszkańców; 3) dubrownicki (*Ragusa*) 24 mil □, 46,000 mieszkańców; 4) kotarski (*Cattaro*) 11 mil □, 35,000 mieszkańców. Dalmacyja stałego lądu składa się z trzech oddzielnych kawałków ziemi. Północna największa część, stanowi wraz z wyspami do niej należącemi, właściwą dawną Dalmacyję. Średni kawał tworzył dawniej rzeczpospolitę dubrownicką czyli Raguzy, i oddzielony jest tak ku północy, jak ku południowi wąskim paskiem ziemi tureckiej (Hercegowiny). Trzeci południowy, najmniejszy kawałek, gdzie Kotar, był niegdyś częścią Albanii, i dla tego zowie się także Albaniją austryjacką. Morze Adryjatyckie odsuwa się od wieków od brzegów zachodnich; włoskie jego nadbrzeża coraz bardziej piaskiem zachodzą, tak, że oprócz Wenecyi i Ankony, nie masz prawie na całej przestrzeni żadnego znaczniejszego portu. Przeciwnie przy brzegach wschodnich Adryjatyku, a w szczególności przy Dalmacyi morze jest głębokie, i tu porty byłyby przewyborne. Ale zachodzi inna okoliczność. Wyspy dalmackie: Rab (po włosku: *Arbe*), Pag (*Pago*), Lunga (*Isola Grossa* albo *Lunga*), Bracz (*Brazza*), Hwar (*Lesina*), Wis (*Lissa*), Karczola (*Curzola*), Milit (*Meleda*) i t. d., prawie wszystkie podłużne, jedne węższe, drugie szersze, w kilku szeregach stojące, wznoszą się na 1,800 do 2,000 stóp po nad wodę. Brzegi stałego lądu są skaliste i spadziste, mnóstwem zatok poprzedzierane, a tak wysokie, iż nieraz w przestrzeni kilku godzin, nawet najmniejszy statek wylądować nie potrafi. Chociaż przeto wyspy i brzegi, poprzedzielane malowniczemi odnogami morskiemi lub kanałami, tworzą niezliczone zatoki; wszelako prawdziwie wygodnych portów, nie ma Dalmacyja tak wiele. Wzdłuż brzegu i prawie z nim równolegle, ciągną się na stałym lądzie szeregi gór skalistych, będących ostatniemi odnogami Alp. Przechodzą one do państwa tureckiego. *Velebich* jest gałęzią Alp julickich i oddziela Dalmacyję od Kroacyi. Reszta gór należy do Alp dynarskich, a najwyższe ich szczyty są: *Dinara* pod Kninem (5,728 stóp); Biokowo albo *Vicovich* (5,430 stóp), w obworzie splitskim; oraz *Parvo* (5,470 stóp) i Orien (5,840 stóp), w obwodzie kotarskim. Jak sam brzeg Dalmacyi, tak i najwyższe jej góry, są po większej części nagą, nieurodzajną skałą wapienną. Nieraz na wierzchu góry znajduje się wydrążenie w kształcie lejka. Dolin bardzo mało, ale pełno kotlin, wądołów, wyżłobień. Przedział między szczytami gór a morzem, wynosi najwięcej mil $12\frac{1}{2}$, gdzie niegdzie tylko $\frac{1}{4}$ mili. Nie dziw więc, że rzeki prawie wszystkie są małe. Neretwa (po włosku: *Narenta*), największa, płynąca z Hercegowiny, staje się spławną w Dalmacyi. Kerka wypada w całej pełni swej z grotty, tworzy 5 pysznych wodospadów, w najpiękniejszej górskiej okolicy, i ubiegłszy $7\frac{1}{2}$ mili, wpada do zatoki Skradin (po włosku: *Scardona*). Cetina (po włosku: *Cettina*), 13 mil długa, nieco dalej ku południowi płynąca, tworzy dwa wodospady, z których jeden ma 100 stóp wysokości.

Dżermania (po włosku: *Zermagna*), zaledwie $7^1/_2$ mili długa, dźwiga statki od Obrowacu do morza. Różne potoki, którym skały drogę zamykają (jak np. Gliuta, w obwodzie dubrowickim), wpadają w podziemne pieczary wapienne. Z jezior zasługuje na uwagę Wrana (po włosku: *Vrana*), koło Zadaru (*Zara*); ma podziemną kommunikacyję z morzem, dla czego też woda jego słonawa; obfituje w węgorze. Jezior górskich jest pełno, niektóre z nich, jak Boccagnazzo, Nadin, Prolosaz, Rastoch, Jezeraz, Jezero i t. d. wysychają w lecie i dopiero w jesieni napełniają się wodą, dla czego też mieszkańcy często w lecie na nich orzą i sieją. W ogólności Dalmacyja w całej swej długości, składa się z gór i skał, pomiędzy któremi ciągną się już to urodzajne wądoły, już to puszcze kamieniste lub bagna. Wierzchołki i brzegi skał są kształtu najdziwaczniejszego; pełno rozpadlin i jaskiń, w których wody raz po nad ziemią, drugi raz pod ziemią szumią i lecą. Pomimo to, w lecie często wielki brak wody. Góry dalmackie mieszczą zapewnie wewnątrz siebie wielkie zapasy wody; ale kamień wapienny niedozwala wodzie wypłynąć na wierzch, i ta prawdopodobnie podziemnemi kanałami do morza uchodzi. Klimat tutejszy jest najgorętszy z całego cesarstwa austryjackiego. Zaledwie przez kilka dni w roku termometr spada niżej zero, i niejeden rok mija, aż się ujrzy płatek śniegu. Podczas, gdy średnia temperatura wynosi we Lwowie + 5° 6' R., a w Wiedniu + 8° 3' R., Kotar (*Cattaro*) liczy w przecięciu + 11° 6' R. Mgły we Włoszech tak nieprzyjemne, są w Dalmacyi mało znane. Zima składa się tu zwykle tylko z dni dżdżystych. Z wiatrów, północno-wschodni, *Maëstrale*, jest w lecie ożywiającym. Wicher Bora, gwałtowny i przenikający, powala nieraz i pieszych i konnych. Kiedy *Scirocco* (wym. się: *Sirokko*) wieje w zimie, zowią go płaszczem ubogich, bo tworzy łagodną temperaturę i chroni od mrozu; ale w lecie osłabia on do reszty organizm człowieka i tak upałem rozprzężony. Trzęsienia ziemi nie są w Dalmacyi nader rzadkiemi: doznał ich Kotar roku 1853, Dubrownik nawiedzały one od r. 1481 do 1853, a Peljesaz (po włosku: *Sabioncello*) i Ston (*Stagno*), zamienione zostały roku 1850 w kupę gruzów. Przy tak gorącym klimacie Dalmacyi, wszędzie gdzie tylko skalisty pokład okryty jest ziemią i nawodnienie jest możliwém, grunt jest urodzajny. Wyspy mają aż do 10 mil □ przestrzeni, stanowią tylko dalszy ciąg gór stałego lądu, i są wszystkie skaliste i po większej części bezleśne. Większe wyspy w liczbie około 50, są uprawne i urodzajne, z mniejszych niektóre wcale nie mają stałych mieszkańców; tylko w lecie pasą się na nich trzody owiec i kóz, a rybacy poławiają ryby. Prawie wszystkie wyspy cierpią często niedostatek wody, a niektóre z nich są zupełnie bez żadnego źródła. W ogóle z całej przestrzeni produkcyjnej ziemi w Dalmacyi, większa połowa jest pastwiskiem, $^1/_5$ część lasem; dopiero $^1/_9$ przypada na rolę, $^1/_{18}$ na winnice, a reszta na gaje laurowe, kasztanowe i oliwne, na ogrody i łąki. Rolnictwo na niskiej zostaje stopie dla braku nawozu, zdatnego bydła roboczego i dobrych narzędzi gospodarskich. Oprócz kukurydzy i jęczmienia, innego zboża mało. Rzepaku, chmielu, buraków, tytuniu, wcale nie uprawiają, lnu i konopi bardzo mało; kartofli zbiera Dalmacyja zaledwie 50,000 korcy austryjackich na rok. Głównym płodem Dalmacyi z królestwa roślinnego, są: wino, oliwa i owoce południowe. Ponieważ dla braku dobrych piwnic i beczek, oraz nietrafnego postępowania przy fermentacyi, zwyczajne wino dalmackie nie trzyma się i przez rok, przeto jest tak tanie, że zaledwie pokrywa koszta produkcyi. Wina desserowe są wyborne; Małwazyja dubrownicka (z Raguzy) i muszkatołowe wino z Omiszali (wyspy *Almissa*), najbardziej są cenione. Oliwa dubrownicka jest bardzo dobra. Figi, migdały,

rożki ś. Jana, jabłka granatowe, pieprz turecki, sumach, orzechy włoskie, mak, morwy, ogórki, melony, doskonale się udają. Z wybornych wiśni robi się likier *Maraschino*. Na wyspie Hwar czyli Far (po włosku: *Lesina*) dojrzewają jedyne w cesarstwie austryjackiém daktyle (na palmach). W parku Canosa, pod Dubrownikiem są owe dwa sławne platany, w których cieniu za Francuzów stanął był wygodnie batalijon, z 750 ludzi złożony. Lasy dalmackie dostarczały dawniej wybornego drzewa do budowy okrętów i dotąd różni statystycy powtarzają, że Dalmacyja obfituje w drzewo okrętowe; atoli tak nie jest. Dalmacyja dzisiaj cierpi niedostatek drzewa i doznaje szkodliwych skutków wytępienia swych lasów. Z królestwa zwierzęcego zasługują na uwagę głównie owce i kozy, których tu stosunkowo jest więcej, niż w którejkolwiek innej prowincyi austryjackiej; ale wełna nie należy do najcieńszych. Mułów i osłów więcej jest niż koni. Bydło rogate nieszczególne, i w ogóle chów bydła jeszcze zupełnie w stanie naturalnym. Pszczolnictwo dosyć dobre. Jedwabnictwo mało znaczące. Z ryb poławiają się głównie: sardelle, także makrele, tuny, raki morskie i ostrygi. Pijawki z pod Fort-Opuz wywożą aż do Francyi. Zwierzyna kniei znikła z wytępieniem lasów; ale jest jeszcze mnóstwo zajęcy, a we Wrześniu i Październiku przepiórek; liczne też ptastwo wodne. Z dzikich zwierząt rzadko już spotkać niedźwiedzia lub wilka; są lisy, a na wyspie Karczoli (*Curzola*) i innych, jedyne w Europie szakale. Pod względem użytkowania z królestwa minerałów, Dalmacyja jest jeszcze zupełnie zaniedbaną. Okazuje się żelazo; okazuje się i węgiel brunatny, ale tylko pod Siwericzem (koło Szibenika), towarzystwo akcyjne wydobywa go do 150,000 centnarów rocznie. Soli morskiej co rok mniej; nie wystarcza nawet na potrzebę krajową. — *Mieszkańcy*. Dalmacyja jest jedyną prowincyją austryjacką, w której prawie nie ma Niemców. Ogół jej ludności wynosi (r. 1860) 450,500; z tych jest 430,000 Słowian, 20,000 Włochów, 500 Żydów. Włosi mieszkają wyłącznie po miastach i są potomkami Wenecyjan, którzy przez kilka wieków w Dalmacyi panowali. Nie różnią się oni prawie niczém od swych braci we Włoszech. Co zaś do krajowców, ci należą do Słowian illiryjskich, a mianowicie do Serbów. Szafarzik powiada: „Od wsi Podgorja blisko Kysegu (*Güns*), w komitacie Żeleznym (*Eisenstadt*), aż do ujścia rzeki Bojany w tureckich Arbanasach wzdłuż, a od Temeszwaru w Węgrzech i Negotina w Serbii, aż do miasteczka Bieli w królestwie weneckiém, oraz do Gorycy (*Görz*), Tryjestu i Kopru, w królestwie illiryjskiém wszerz, panuje u pospolitego ludu (z małemi wyjątkami) jedna i ta sama mowa słowiańska, rozdzielona na trzy nader bliskie narzecza, którą najwłaściwiej i za przykładem innych geografów, nazwać by można mową illiryjską.” Według Szafarzika, mówi nią przeszło 7 milijonów ludzi. Liczne są jej narzecza, najgłówniejszemi są: serbskie, chorwackie i korutańskie. Słowianie dalmaccy mówią narzeczem serbskiém. Ponieważ zaś Serbowie są w ogóle wyznania grecko-nieunickiego czyli wschodniego, i nazwisko *Serb*, znaczy tu zwykle to samo, co wyznawca kościoła wschodniego; przeto mieszkańcy Dalmacyi, których tylko $^1/_5$ część przy wyznaniu wschodniém pozostała, a $^4/_5$ pod papieżem rzymskim stoi, nie lubią się nazywać Serbami, ale od Chorwacyi (Kroacyi) aż po rzekę Neretwę (Narenta), nazywają się sami Chorwatami czyli Chrowatami. Morlacy są to Serbowie, którzy się z Turcyi do Dalmacyi schronili i góry obwodu zadarskiego i splitskiego zamieszkali. Liczba tych górali wynosi około 150,000; różnią się oni tylko zwyczajami i ubiorem od reszty Dalmatów, ale nie mową, i są w ogóle wyznania rzymsko-katolickiego, w małej tylko cząstce wschodniego. Serbowie dawnej rzeczypospolitej

dubrownickiej, zwani są Raguzanami; a mieszkańcom obwodu kotarskiego nadają Włosi nazwisko *Bocchese* (wymawia się: *Bokeze*), ponieważ zatoka morska, w głębi której leży Kotar (*Cattaro*), zowie się: *Boccha di Cattaro.* Tak pod Dubrownikiem, jak pod Kotarem lud jest wyznania wschodniego. Pod względem charakteru, żadnemu może szczepowi Słowian nie wyrządzili statystycy niemieccy takiej krzywdy, jak mieszkańcom Dalmacyi. Wypisali oni z urzędowych wykazów sądowych, że w cesarstwie austryjackiém, liczącém w latach 1840 do 1849 około 35 milijonów ludności, popełniono w tych 10 latach 70,200 zbrodni. Ludność Dalmacyi wynosiła wtedy zaledwie 400,000, t. j. $^1/_{87}$ część ogólnej ludności; z liczby więc zbrodni, wypadałoby na Dalmacyję 800. Tymczasem wykazy sądowe podały liczbę zbrodni w Dalmacyi z tego przeciągu czasu na 4,189! Z czego zaraz wniesiono, że Słowianie dalmaccy stoją pod względem moralnym jak najniżej ze wszystkich ludów państwa austryjackiego. Prawdą jest, że wykazy, układane były przez urzędników nieprzychylnych narodowości słowiańskiej. Uważać przytém należy, że: 1) Liczba 4,189 nie jest liczbą zbrodniarzy, ale liczbą zbrodni; idzie o to, kto je popełnił? czy krajowcy, czy sąsiedni napastnicy, z Czarnogóryi, tureckiej Chorwacyi, Bośnii, Hercegowiny lub Albanii? Że wielka liczba rozbojów, podpaleń, zabójstw i t. d. popełnianą bywała w Dalmacyi przez zagranicznych; na to najlepszym dowodem jest ta okoliczność, iż rząd cesarsko-austryjacki kilkakrotnie zmuszony był wkroczyć z wojskiem do Czarnogóryi lub Turcyi, celem poskromienia licznych napadów rozbójniczych. 2) Liczba 4,189 nie jest liczbą zbrodni *udowodnionych*; ale liczbą zbrodni, do dochodzenia podanych. Czyli później okazało się rzeczywiście, że to były zbrodnie, lub czyli to były jedynie występki albo tylko przewinienia policyjne? to niewiadomo. 3) Od wieków Dalmacyja była kolonią Wenecyi, a morze, te dwa kraje przedzielające, jakby jeziorem. Mieszkaniec góral, rybak, żeglarz, swobodnie krążył sobie od Alp dynarskich do lagun Weneckich, szukając pożywienia, którego mu ojczyste skały dać niezdołały. Na raz rząd austryacki, objąwszy Dalmacyję, zamknął granice od lądu i morza, obstawił je celnikami; co większa, postawił kwarantanny od strony Turcyi i otoczył kraj łańcuchem przeciw morowemu powietrzu. Sprzeciwienie się straży celnej poczytane jest za zbrodnię; straż ta na defraudantów ciągle czyniła zasadzki i staczała z nimi utarczki; a przekroczenie tak zwanego „kordonu morowego powietrza," zawsze za zbrodnię poczytane. Czyliż w takim stanie rzeczy, ma to iść na karb zupełnego moralnego zepsucia Słowian dalmackich, jeżeli np. w latach 1824—1828 liczono zbrodni gwałtu publicznego 1,299; samych skaleczeń 1,525; przekroczeń ustaw przeciw morowemu powietrzu 367? Właśnie w tych samych pięciu latach, nie było w Dalmacyi skazanych na śmierć więcej jak 3 osoby; na dożywotnie więzienie nie skazano nikogo; na lat 10 do 20 osób 109. Widząc nakoniec niemożność strzeżenia granic kraju, tak położonego jak Dalmacyja, rząd austryjacki cofnął główną liniję celno-graniczną cesarstwa, do granicy Chorwacyi (Kroacyi), tak, iż teraz Dalmacyja leży po za obrębem ogólnej granicy celnej cesarstwa. Zwolniały też kwarantanny i zaraz owe mniemane zbrodnie, bez porównania zmniejszyły się. 4) Dotąd środki rozniecenia oświaty są w Dalmacyi zupełnie niedostateczne. Dotąd nie ma w kraju wyższej szkoły, uczącej młódź serbską w języku serbskim; w czterech gimnazyjach młódź włoska i słowiańska pobiera nauki po włosku. Najbliższe zaś uniwersytety są: Peszt: Gradec i Padwa, gdzie nauki wykładają się po madziarsku, po niemiecku i po włosku. Dotąd nie postarano się jeszcze o wytępienie u ludu dalmackiego owej dziedzicznej zemsty włoskiej

*(vendetta)* w rodzinach sobie nieprzyjaznych. Dotąd lud cały chodzi i dla bezpieczeństwa od napadów zagranicznych chodzić musi, dzień i noc uzbrojony.— Bezstronni podróżni i opisywacze przyznają tutejszym Serbom wiele świetnych przymiotów, jakiemi są przedewszystkiem: ich serdeczność, gościnność, nieograniczone przywiązanie do kraju rodzinnego. Jest to w ogóle lud pięknej budowy, silnie zbudowany i zahartowany. Ogniste oczy, cera śniada i śnieżne zęby są powszechne. Kolor włosów i oczu jest, jeżeli nie czarny, to ciemny; ale i blond włosy a niebieskie oczy są dosyć częste u Morlachów. Serbowi dalmackiemu brakuje ducha spekulacyjnego i zręczności Włocha. Za to jest nadzwyczaj odważnym, walecznym, wytrwałym. Jest wybornym żołnierzem, ile że od kolebki umie się z bronią obchodzić. Jako majtek odznacza się rzadką bystrością umysłu, zręcznością i nieustraszonością. Męztwo i odwaga są powszechną cechą dalmackiego Słowianina i sami Niemcy przyznają, iż przywiązanie jego do tego ubogiego, ale ukochanego kraju rodzinnego, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Wojsko dalmackie pod dobrém dowództwem cudów dokazywało. Wszakże cała siła zbrojna królowej morza, Wenecyi, polegała niegdyś na tych Dalmatach. Morlacy, którzy jako górale mniej są okrzesani, niż sąsiedzi ich nad brzegami lub na wyspach mieszkający, otrzymali od samych Niemców świadectwo gościnności, dobroczynności i sumienności w dotrzymaniu danego słowa. Prawda, że niechętnie ulegają władzom nad nimi przewodzącym. Wszakże żyjąc prawie w stanie natury, byli i są zawsze doskonałą strażą granic przeciw napadom Turków. W ogóle mieszkańcy Dalmacyi trudnią się tylko chowem bydła, rybołówstwem lub żeglugą morską. Po miastach handlem i rzemiosłami zajmują się nie Serbowie, ale wyłącznie Włosi. O Dubrowniczanach (Raguzanach) piszą nawet statystycy niemieccy, że się odznaczają przez swe moralne postępowanie i że zabójstwo, a nawet kradzież są w mieście tém prawdziwą rzadkością. Jakoż rzeczpospolita handlowa dubrownicka niezapominała bynajmniej o duchowych interessach włoskich swoich mieszkańców. W Dalmacyi każdy należący do klassy nieco oświeconej, mówi i pisze po włosku. Język włoski jest językiem urzędowym wszystkich władz administracyjnych i sądowych, oraz szkół. Témbardziej zwróciło uwagę Europy, kiedy r. 1860 cesarz Franciszek Józef I przyrzekł nietylko Chorwacyi i Slawonii, ale oraz Dalmacyi wspólną z temi dwoma krajami reprezentacyją, wspólny sejm w języku narodowym, słowiańskim. Wracając się do ludu wiejskiego, nigdzie może w słowiańszczyznie nie masz tyle rozmaitości ubiorów, jak tutaj, przy zetknięciu się górałów z podgórzanami i wyspiarzami, Słowian z Włochami i Turkami. Prawie każda okolica ma swój strój odmienny. Mężczyzni mają włos w warkocz spleciony; gdzie niegdzie (jak dawni Polacy) włosy podgolone; i noszą powszechnie czerwone tureckie czapeczki (krymki wełniane). Nad Neretwą (Narenta) noszą na głowie zawoje karmazynowe, w Risano (koło Kotaru) żółte. Szyja jest zwykle odsłonięta. Szpencer lub kamizelka niebieska lub czerwona z guziczkami. Za pasem zwykle pistolety i handżar, a przynajmniej nóż długi. Spodnie są albo kroju węgierskiego, opięte i wyszywane, albo tureckie nadęte, ale tylko od pasa do kolan sięgające. Pończochy wełniane rozmaitego koloru. Zamiast butów powszechnie używane opanki (sandały) z niegarbowanej skóry wołowej, rzemykami do nogi przywiązane. Na to wszystko Serb zawdziewa lub zarzuca długi kaftan, lub brunatną gubanicę; a w dni uroczyste nie ukaże się bez swej długiej tureckiej strzelby. Morlacy (górale) poprzestają na niebieskiej kamizelce i spodniach węgierskich, zarzucając w zimie płaszcz czerwony, jak niegdyś Pandury. Malowniczym jest ubiór kobiet. Noszą one

na głowie już to czerwone, biało nakrapiane czapeczki, już to rodzaj białego beretu, ozdobiony perłami szklannemi, a gdzie niegdzie i welon. Kolor gorsetu jest zwykle niebieski, lamówka czerwona. Podobnego koloru jest kaftan. W wielu miejscach noszą dla ozdoby rańtuchy czyli szale; fartuszki zwykle różno-barwnie wyszywane; a spódnica po kostki, okazuje zgrabną nóżkę w pończochę wełnianą i opankę przyodzianą. W czasie postu kobiety noszą się czarno, a przynajmniej chodzą zakwefione. O mieszkanie Serb dalmacki nie dba wiele. Dla braku drzewa stawiają chaty z kamienia, a pokrywają je słomą lub trzciną. Chaty takie mają zwykle jedną tylko izbę, a okna nieoszklone są maleńkie i na noc tylko okiennicą zamykane. Morlach sypia aż do Grudnia pod golém niebem, a chata jego jest raczej jamą ziemną lub strażnicą. Ażeby wichry dachu mu nie zerwały, przytłacza dach kamieniami. Wada, którą cudzoziemcy Dalmatom (równie jak Włochom) zarzucają, jest wielki brak czystości. Pożywienie Dalmaty jest jeszcze skromniejsze i prostsze od pożywienia Włocha. Składa się głównie z ryżu i tłustej lemieszki z mąki kukurydzowej (polenta). Mieszkańcy nadbrzeża żywią się rybkami, sałatą i jarzynkami. Figi i melony sprzedają się za bezcen. Chleba świeżego i mięsa wołowego mało. Zamiast pierwszego są suchary, zamiast drugiego ulubioną jest pieczeń barania. Morlach żyje głównie mlekiem, lubi sér w maśle smażony; zamiast chleba piecze w popiele placki z mąki jęczmiennej i kukurydzowej (po włosku: *pogaccie*). Z mléka i octu robi sobie napój chłodzący, a bez czosnku żyć nie może i po tym też go poznać z daleka. Napojem zwykłym Dalmaty nadbrzeżnego jest wino; w górach, zwłaszcza przy braku wody, gorzałka. Zwyczaje i obyczaje Serbów dalmackich znamionują pobratymstwo ich z najodleglejszymi innymi braćmi słowiańskimi. Dziewica do ślubu jedzie konno, pomiędzy dwoma drużbami pana młodego i rozrzuca orzechy. Niebrak przy tym obrzędzie i jabłka na ostrzu chorągwi i kumów i starosty. Uczta przy chrzcinach zowie się „Babinc" Tańcem zwyczajnym jest „Kolo;" instrumentem koslo (dudy) i gusla (skrzypce). Znane są i tu kolędy, a przy pogrzebach, wszyscy zmarłemu dają ostatnie pocałowanie. W ogóle serdeczność Słowian tutejszych, acz ubogich, czyni ich nieraz szczęśliwszymi od mieszkańców krain najbogatszych. I z uwielbieniem wspominają nawet austryjaccy pisarze, że kiedy dwóch młodzieńców dalmackich lub dwie dziewice zaprzyjaźnią się i nazwą się półbraćmi, półsiostrami (pobratimi, posestrina) to już nic ich związku nie rozerwie, chyba śmierć jedna. Miasta są małoludne. Jest ich 15, a miasteczek 32. Rzędem nad brzegiem leżące: Zadar, Szibenik (*Sebenico*), Split (*Spalato*), Dubrownik (*Ragusa*) i Kotar (*Cattaro*) liczą: 7,600, 2,000, 9,900, 6,400 i 2 300 mieszkańców. Przemysł jest jeszcze w kolebce. Trochę warsztatów okrętowych, trochę fabrykacyi wódek i likierów, to prawie wszystko. Wprawdzie niektórzy statystycy, wspominają o licznych budowach okrętów. Atoli tak nie jest. Są to wszystko czasy minione. Grube płótno, grube sukno tkają same Dalmatki w domu, osobliwie Morlaczki. Pod względem handlu, cesarstwo austryjackie dzieli się na dwa obręby celne, z których jeden obejmuje samą tylko Dalmacyję, a drugi resztę krajów cesarstwa. Nie istnieje w Dalmacyi kontrolla towarów; co wartość przywozu i wywozu z 10 milijonów do 12 milijonów zł. reń. podniosło. Dopiero jadąc z Dalmacyi do Chorwacyi przebywa się ogólną liniję celną reszty cesarstwa. Przywożą do Dalmacyi: zboże, mąkę, towary bawełniane i wełniane, drzewo, płótno żaglowe, sieci, jedwab', bydło rogate, tytuń. Wywożą: oliwę, ryby, wino, baraninę, skóry, szmalec, pachnące olejki, rogi i korzenie farbierskie. Handel przewozowy z głębi Austryi do portów dalmackich i nawzajem, ma być dla

Dalmacyi dosyć korzystnym. Statków żaglowych ma Dalmacyja bardzo wiele, ale prawie wszystkie są drobne. Z portów: Zadar, Szibenik (*Sebenico*), Hwar (*Lesina*), Karczola (*Curzola*), Dubrownik, Kotar i Split (*Spalato*), tylko ostatni nieco ważniejszy. Port Zadaru jest wąski; a portem Dubrownika jest właściwie Grusz (*Gravosa*). Dopiero statki parowe Lloyda tryjestyńsskiego i cofnięcie ogólnej granicy celnej cesarstwa aż do Chorwacyi, ożywiły nieco handel Dalmacyi. Gościńce są dwa podłużne: jeden idzie lewym brzegiem, drugi w głębi kraju; ale gdzie niegdzie droga tak wąska, że tylko konno przejedzie. Dla połączenia chorwackiego Pogranicza wojskowego z Dalmacyją, wybudowano niedawnemi laty pod Obrowacem, przez górę Welebicz (w wysokości 3,184 stóp wiedeńskich) gościniec, który pod względem trudności przezwyciężonych, śmiało mierzyć się może z sławnemi gościńcami przez Simplon, *Splügen* i *Stilfser Joch*. Do Dubrownika i Kotaru, odciętych od reszty Dalmacyi paskami kraju tureckiego, nie masz innej drogi, tylko morska. Urzędy zdrowia portowe i morskie są w Zadarze, Splicie, Hwarze (*Lusina*) i Dubrowniku; lazaret morski w miasteczku Grusz (*Gravosa*). Z resztą ma Dalmacyja 3 izby handlowo-przemysłowe i 1 urząd telegrafowy. Kolei żelaznej nie ma. *Zarząd kraju.* Herbem właściwego królestwa Dalmacyi (obwodu zadarskiego i splitskiego) są 3 ukoronowane złote głowy leopardów w polu niebieskiém. Księstwo Dubrownickie (*Ragusa*) ma w herbie 3 niebieskie belki poprzeczne w srebrném polu; Kotar czerwonego lwa w takiémże polu. Dalmacyja tém się różni od innych prowincyj austryjackich, iż od czasu zajęcia jej przez cesarstwo austryjackie aż dotąd, wcale żadnych stanów, żadnej reprezentacyi nie miała i nie ma. Znikły republikańskie formy rzeczypospolitej dubrownickiej, a reszta Dalmacyi należała także do rzeczypospolitej weneckiej. Wprawdzie miała Dalmacyja dawniej mnóstwo szlachty (*nobili*), zwanej hrabiami (*conti*); ale ci przedstawiali tylko szlachtę municypalną i żaden z nich nie był zapisanym do złotej księgi w Wenecyi. Nie uznał jej też późniejszy rząd Napoleona I. Kiedy rząd austryjacki kraj objął, udzielił około 90 rodzinom dawnych *nobili* szlachectwo dziedziczne cesarstwa, i tym sposobem utworzono 1 margrabiego (*marchese*) a 5 hrabiów. Dalmacyja ma teraz namiestnika (cesarskiego) w Zadarze, pod którym stoją 4-ry władze obwodowe: w Zadarze, Splicie, Dubrowniku i Kotarze; a pod niemi zajmuje się administracyją 31 urzędów okręgowych (powiatowych), zwanych: preture. Prócz tego jest w Zadarze krajowa dyrekcyja finansów, prokuratura finansów, dyrekcyja budownicza, buchalteryja i inne władze podrzędne Pod względem religijnym ma Dalmacyja na tak małą ludność więcej duchowieństwa, niż nawet Włochy austryjackie. Istnieje bowiem arcybiskupstwo rzymsko-katolickie w Zadarze, z 5 biskupami: w Dubrowniku, Splicie, Szibeniku, Kotarze i Hwarze. Kościołów parafijalnych jest 430, duchownych świeckich 200, zakonników 300, klasztorów 55. Unici mają biskupa w Dubrowniku. Na czele duchowieństwa grecko-nieunickiego czyli wschodniego stoi biskup; księży jest 81, kościołów 116. Zakłady naukowe dotąd ciągle są małoliczne. Zadar ma wydział teologiczny rzymsko-katolicki, a drugi grecki. Gimnazyja są w Zadarze, Splicie, Dubrowniku i Seni, lecz tylko w tém ostatniém nauki po części wykładane są w języku serbskim; zresztą wszystko po włosku. To też liczba uczniów we wszystkich 4 gimnazyjach, zaledwie 400 wynosi. Szkoła morska istnieje w Zadarze, niższe szkółki realne i morskie zaprowadzone w 4 innych miastach. Szkółki miejskie nie są wcale zastosowane do potrzeb ludności i dla tego mało uczęszczane. Z 3 drukarni dalmackich, wyszło r. 1854 tylko 4 pisma w języku serbskim (69 po włosku, 4 po łacinie). Z pism peryjodycznych

wychodziły tylko 2 gazety. Co do sądownictwa Dalmacyja ma wspólne kodexa i urządzenia z innemi niewęgierskiemi prowincyjami Austryi (ob. *Austryja, cesarstwo*). Jak dla nich, tak i dla Dalmacyi, sąd trzeciej instancyi jest aż w Wiedniu. Drugą instancyją jest sąd wyższy krajowy w Zadarze. Pod nim stoją: sądy pierwszej instancyi mianowicie: 1 sąd krajowy w Zadarze, który zarazem jest sądem handlowym, 3 sądy powiatowe, 4 pretury miejskie, 27 pretur wiejskich, 7 urzędów powiatowych mięszanych, 3 sądy handlowe, 1 górniczy. Osobliwością jest w Zadarze sąd cywilny dla austryjackich poddanych Hercegowiny. Dyrekcyja policyi i sztab pułku żandarmeryi znajdują się w Zadarze. Z władz wojskowych jest w tém mieście: gubernator wojenny, komenda okręgowa morska, zarząd artylleryi, inspekcyja inżenieryi i t. d. Kotar (*Cattaro*) ogłoszony został roku 1854 portem wojennym. Podobne ogłoszenie nastąpiło roku 1860 i co do kilku innych portów. Wis (*Lissa*) zwany był dawniej, z powodu swego obwarowania, Maltą morza Adryjatyckiego. Dziś fortecami są: Kotar, w głębi zatoki 4 mile długiej, u stóp olbrzymiej nagiej skały; Dubrownik również pod skałą, w głębi jednej z najobszerniejszych zatok, zwanej Grusz (*Gravosa*); dalej Knin i Zadar. — *Historyja.* Według Strabona miasto Dalmium albo Dalminium nadało ludowi nadbrzeża Adryjatyckiego nazwisko Dalmatów. Groźni oni byli dawnym Rzymianom przez rozboje morskie. Konsul Cajus Martius Figulus odbył pierwszą przeciw nim wyprawę, ale dopiero Oktawijusz podbił to nadbrzeże, które do prowincyi Illyricum przydzielono. Odtąd Dalmacyja pozostawała pod berłem cesarzów rzymskich. Dyjoklecyjan, rodem Dalmata, gdy zrzekł się tronu, zbudował tu dla siebie olbrzymi pałac, w którego ogrodach znalazł, jak piszą, „czystsze uciechy życia, niż dawniej na tronie.” Z resztek tego pałacu, zwanego *Salona*, zbudowało się później miasto Split (*Spalato, Spalatro*). Przy podziale cesarstwa pomiędzy synów Teodoryka Wielkiego, Dalmacyja dostała się wprawdzie do państwa zachodniego; ale zaraz po śmierci Honoryjusza, przyłączono ją do wschodniego, którego losy przez więcej jak 100 lat podzielała. W czasie wędrówki narodów, wyruszył ztąd (r. 400) Alaryk na Włochy, potém przeciągnęły tędy hordy Hunnów Atylli. Później (r. 489) osiadł tu, za zezwoleniem cesarza greckiego Zenona, Teodoryk, król Ostrogotów. W wieku VI wpadli Awarowie. Aż nareszcie przywędrowali Słowianie, Chorwaci, i w północnej części Dalmacyi się rozgościli. Szafarzik podaje, że nowo przybyli podzielili ziemię patryjarchalnie na żupaństwa; że pod zwierzchnictwem cesarzów greckich własne państwo utworzyli i religiję chrześcijańską przyjęli (roku 630 — 640). Wkrótce za ich przykładem przybyli Serbowie i zajęli te części kraju, których tamci jeszcze nie posiadali, mianowicie przestrzeń nad rzeką Neretwą (*Narenta*) i na południe od niej leżącą. Miasta nadbrzeżne opierały się nowym przychodniom silnemi swemi murami, i kiedy Pepin, ojciec Karola Wielkiego, wygnawszy Awarów posunął się aż ku dolnej Sawie, poddały się Karolowi Wielkiemu nietylko miasta chorwackie, ale w znacznej części i dalmackie. Zrzekł się ich cesarz grecki Nikofor w traktacie pokoju z roku 812; atoli Dubrownik, Zadar, Split i kilka innych, oraz wyspy, pozostały jeszcze ciągle pod opieką cesarstwa greckiego. Panowanie Franków trwało zaledwie pół wieku. Wpływ ich osłabł, a miasta dalmackie, które im były poddane, wezwały przeciw Saracenom i rozbójnikom z nad Neretwy, na nowo cesarzów greckich o opiekę i obronę. Za tych zezwoleniem udały się później miasta nadmorskie i mieszkańcy całego nadbrzeża, ku końcowi IX wieku, pod obronę książąt chorwackich, których potęga była już wówczas silną. Chorwaci niosąc exarchowi

Rawenny pomoc przeciw napadowi Longobardów, zaniedbywali obrony nadbrzeża dalmackiego. To sprawiło, iż za Krescimira, jednego z następców nadżupana chorwackiego Misława, nadbrzeże udało się napowrót pod opiekę cesarzów greckich i wyznanie wschodnie przyjęło. Ale roku 879 za Brenimira, wróciło znowu do wyznania łacińskiego. Tymczasem wzrosła była na przeciwległym brzegu morza Adryjatyckiego, silna rzeczpospolita wenecka, która później wraz z Genuą, prawie cały handel Europy ze Wschodem w swym ręka dzierżyła. Aby poskromić korsarzy dalmackich z nad Neretwy, wystąpili przeciw nim dożowie weneccy, Jan i Ursyn *Partecipazio;* miasta morskie i całe nadbrzeże żądało opieki Wenecyi; ale dopiero doża Piotr Urseolo II odebrał (r. 997) przysięgę wierności w Zadarze i przyjął tytuł księcia Dalmacyi. Odtąd usadowili się Wenecyjanie (r. 1000 do 1100) w miastach nadbrzeża i wysp, podczas gdy reszta kraju pozostała pod książętami chorwackimi. Przyszło pomiędzy tymi ostatnimi, a rzecząpospolitą, do długiej i kosztownej wojny, która na korzyść Chorwatów wypadła tak, że król ich, Krescimir Piotr, przyjął roku 1052 tytuł króla Dalmacyi. Podczas, kiedy tak świeckie rządy o kraj ten walki staczały, nie była też bezczynna i władza duchowna. Sobory z roku 925 i 1059, w Salonie odbyte, wyrugowały w Dalmacyi liturgiję słowiańską, kirylską, i zamiast kirylicy wprowadziły litrugiję głagolicką, t. j. także słowiańską, ale liter głagolickich używającą. Powoli tymczasowa liturgija głagolicka ustąpić musiała łacińskiej, i teraz tylko resztki głagolicy znachodzą się w kilku kościołach nadbrzeża lub wysp dalmackich. Za poradą arcybiskupa Splitu Wawrzyńca, Dymitr Zwonimir ofiarował kraje swe papieżowi Grzegorzowi VII (Hildebrandowi), aby je od niego na powrót, jako lenność Kościoł: otrzymać; za co przyrzekł opłacać stolicy rzymskiej roczną summę 200 byzantynów. Od śmierci Zwonimira (r. 1087) stała się Dalmacyja jabłkiem niezgody bliższych i dalszych sąsiadów. Przybył wkrótce i czwarty pretendent, bo wystąpił szwagier Zwonimira, Władysław (święty), król węgierski, pragnący koniecznie, aby Węgry i na morzu potęgę swą rozpostarły. Następca jego Koloman, pokonawszy księcia chorwackiego Piotra, zdobył Zadar, Trogir i Split (r. 1102 do 1105) i Węgrzy stali się panami stałego lądu północnej Dalmacyi. Wenecyjanie pozostali przy posiadaniu reszty, śród ciągłych wojen i zmian, trwających do roku 1421. W tym to przeciągu lat 400 należeli Serbowie dalmaccy do wszystkich wiekopomnych zwycięztw Wenecyjan na lądzie i na morzu, od Adryjatyku do brzegów Wschodu i Afryki, od zajęcia Morei do bohaterskiej obrony Kandyi. Z Zadaru wypłynęła roku 1203 pod Dandolem krucyjata Francuzów i Włochów, która roku 1204 Konstantynopol zdobyła, i tam w miejscu cesarza greckiego, Baldwina I, jako pierwszego cesarza łacińskiego, na tronie osadziła. Roku 1453 ostatni cesarz grecki padł na murach zdobytego przez Turków Konstantynopola, i w 9 lat później (r. 1462) napadł Dalmacyję piąty z kolei nieprzyjaciel, Turcy Osmanowie. Potrzeba było stanąć w obronie własnych zagród. Utworzono milicyję graniczną, złożoną po części ze zbiegów i noszącą dla tego nazwisko Uskoków. Pobita przez Turków przeniosła się do portu Seni (*Zeng*) w Chorwacyi. Ztąd na łodziach przybywała często do nadbrzeży dalmackich, a przedzierając się nagle przez wązką przestrzeń kraju, wpadała do posiadłości tureckich. Długo Wenecyja zanosiła na to bezowocne skargi do cesarza niemieckiego, jako króla Węgier i Chorwacyi. Dopiero wojną (r. 1613) zmusiła Ferdynanda II do traktatu w Madrycie (r. 1617), w którym się zobowiązał przenieść Uskoków z nadbrzeża chorwackiego w głąb kraju. Z miast starożytne Rausium wzrosło pod

imieniem Dubrownika (Raguzy) w wieku XV, XVI i połowie XVII do znacznej potęgi. Handlowa rzeczpospolita (jedyna w tych stronach słowiańska) liczyła do 70,000 mieszkańców. Handel jej sięgał Indyj Wschodnich i Ameryki, a literatura serbska wydała tu prześliczne kwiaty i owoce. Tu też wieku XVI ukazał się pierwszy teatr słowiański. Sametny Dubrownik potrzebując opieki, znajdował ją kolejno w Wenecyjanach, w Chorwatach, w Serbach, w cesarzach greckich, w królach węgierskich i neapolitańskich, a nakoniec w sułtanach tureckich. W wieku XVII i XVIII królowie węgierscy posiadali tylko tytuł królów dalmackich, i okolice zatoki Quarnero. Wenecyjanie władali tylko kawałkiem od wyspy Cherso (wymawia się: Kerso) i od końca tej zatoki, do rzeki Neretwy (Narenta). Reszta kraju była zupełnie turecką. Zjawia się roku 1796 Bonaparte w Nizzie, zabiera Austryjakom Lombardyję i przybywa aż do Lubna (*Leoben*) w Styryi. Dalszemu zwycięzkiemu pochodowi jego kładzie tamę (między innemi) podburzenie ludu weneckiego w tyle armii francuzkiej. Bonaparte zawiera z cesarzem zawieszenie broni, zajmuje wojskiem swém Wenecyję, karci ją, i w pokoju w Campo-Formio (r. 1797), tworząc z Lombardyi rzeczpospolitę cysalpińską, oddaje cesarzowi Franciszkowi II całą rzeczpospolitę wenecką wraz z Dalmacyją. Tym sposobem przyszła Austryja przed 64 latami do posiadania Dalmacyi. W 8 lat później utraciła ją przez pokój presburski (r. 1805), kiedy po bitwie pod Sławkowem (*Austerlitz*) Bonaparte, już jako cesarz Francuzów, Dalmacyję do swego królestwa włoskiego przyłączył. Roku 1809 Napoleon zająwszy Wiedeń po raz drugi, powziął myśl wskrzeszenia dawnego Illyricum. Wówczas do odstąpionej sobie części Korutańska, do Krainy, Tryjestu i części Chorwacyi dołączył nietylko włoską, ale i węgierską Dalmacyję, a roku 1811 i Dubrownik, i rządził temi „Illiryjskiemi prowincyjami” przez swego *Proveditore generale.* Marszalkowi swemu Soult nadał tytuł: *Duc de Dalmatie,* a marszałkowi Marmont: *Duc de Raguse.* Atoli rządy te francuzkie nietrwały jak lat 4. Po upadku Napoleona (r. 1814) traktat wiedeński z roku 1815 oddał Dalmacyję znowu cesarzowi austryjackiemu. Nie przyłączył jej tenże do Węgier, jak się tego po nim, jako królu węgierskim spodziewano, oświadczając, iż kraj ten niegdyś do korony węgierskiej należący, zdobył nie wojskiem węgierskiém, ale z innych prowincyj swoich. Tak Dalmacyja nie stała się uczestniczką ustawy zasadniczej Węgier z r. 1222. Pozostaje dotąd bez stanów, nawet tak zwanych doradczych (postulatowych). Nazwiska krajowe (serbskie) znajomszych miejsc, rzek i wysp dalmackich są następujące:

*Almissa* Omis.
*Arbe* Rab (wyspa i miasto).
*Brazza* Bracz (wyspa).
*Budua* Budwa.
*Castelnuovo* Kastelnowi.
*Cattaro* Kotar, Kotor.
*Cettina* Cetina (rzeka).
*Coronata* Kornata (wyspa).
*Corzola* } Karczola, Korczola (wyspa).
*Curzola* }
*Dalmazien* Dalmacyja.
*Dinarsche Alpen* Alpy Dinarskie (góry).
*Epidaurus* Zaptat, po włosku *Ragusa vecchia.*
*Fort Opus* Opuz, Opuzina.
*Gravosa* Grusz.
*Kerka* Kerka (rzeka).
*Lagosta* Lastowo (wyspa).
*Lesina* Hwar, Chwar, Far, po łacinie *Pharia* (wyspa)
*Lissa* Wis (wyspa).
*Macarsca* Makarska, Mokar.
*Melada, Meleda* Milit, Mliet, Molat, Mit (wyspa)
*Narenta* Neretwa (rzeka).
*Nona* Nin.
*Opus* Opuz, Opuzina.
*Pago* Pag (wyspa i miasto).
*Perasto* Perast.
*Poglizza* Polica.
*Ragusa* Dubrownik.
*Ragusa vecchia* Zaptat.
*Sabioncello* Polieszac, Pelieszac (półwysep).
*Salona* Salony, Solingrad.
*Scardona* Skradin.
*Sebenico* Szibenik.

*Sign* Sinj.
*Spalato, Spalatro* Split.
*Stagno* Ston.
*Trau* Trogir.
*Uglian* Uljan (wyspa).
*Zara* Zadar.
*Zara vecchia* Beograd, Biograd.
*Zermagna* Džermania (rzeka). *L. P.*

**Dalmacyja turecka**, rozciąga się od Bośnii do Albanii i należy do ejaletu Bosnii, obejmuje krainę Hercegowina, oraz miasta: Scardona i Trevigno (po serbsku: *Trebinje*).

**Dalmacyi książę**, ob. *Soult.*

**Dalmatyka**, ubiór kościelny, używany przez dyjakonów i sub-dyjakonów, assystujących kapłanowi przy Mszy świętej i innych obrzędach; spada do kolan, i po bokach jest rozcięta, gdy pierwotnie całkiem była zszyta. Nazwisko swe bierze z tego powodu, że ubiór ten był używany przez mieszkańców Dalmacyi. Święty Sylwester, papież, pierwszy wprowadził dalmatykę dla dyjakonów tylko w kościołach samego Rzymu, i zdaje się, że nawet przy końcu wieku VI samiż biskupi nie mieli prawa jej nosić, gdyż na prośbę świętego Arygijusza, biskupa Gap, o tę łaskę, święty Grzegorz Wielki udzielił ją dla niego i jego archidyjakona. Później dopiero inni biskupi zaczęli używać dalmatyk, równie jak ich dyjakonowie i subdyjakonowie. Cesarze niemieccy przy koronacyi wkładali także dalmatykę, która wraz z innemi regalijami zachowywana była w Norymberdze. *L. R.*

**Dalmińcowie** (Daleminzan, Dalmenci). Tak się nazywało od wyrazu *Thalmenschen* (mieszkańcy dolin), jedno z plemion sorabskich (wenedskich), zamieszkałe w kraju, który Słowianie od świętego źródła nazywali Glomuca albo Glomaca, a który się rozciągał od Elby poniżej Szarfenbergu, do Chemnitz, a ztamtąd do Lejsmca, Grymmy, Kirenu, następnie do Sztreli i znów wzdłuż Elby. W kronikach fuldzkich nazwani są Dalmatami, i najprawdopodobniej stanowią część tych Sorabów, którzy podług świadectwa Konstantyna Porphyrogeneta, porzucili siedziby swoje pomiędzy 612 i 641 rokiem i dostarczyli dla Dalmacyi nowych mieszkańców i nowej nazwy Dalmińców. Pozostali pomiędzy Elbą i Chemnitz, zwyciężeni byli w r. 856 przez Ludwika niemieckiego i opłacali mu daninę. Po nieszczęśliwej bitwie przy Ebersdorfie, Dalmińcowie złączyli się z Czechami i właściwymi Sorabami przeciwko Turyngom, ale w Zaltalu, na granicy sorabskiej, przez księcia Poppo srodze pobici zostali. Otto, książe saski, przez długi czas prowadził wojnę z Dalmińcami. Gdy zaś przez syna Ottona, Henryka Ptasznika, pokonani zostali, wynajęli Węgrów i z ich pomocą stali się niebezpiecznymi Saxonów wrogami. W czasie rozejmu z Węgrami, Henryk, już wtedy król niemiecki, zdobył (r. 928) miasto Dalmatyńców Gronę (dziś wieś Jana). Nazwa kraju Dalmatyńców wspomina się jeszcze r. 1160; ale mieszkańcy tegoż, z postępem czasu, pod władzą markgrafów miśnijskich, z Niemcami zlewać się poczęli.

**Dalrymple**, rodzina szkocka. Jeden z jej przodków, *Wilhelm*, dostał w posagu za żoną hrabstwo Stair-Montgomery 1450 r. Prawnuk jego, Jan *Dalrymple de Stair*, w r. 1544 stanął jeden z najpierwszych pod sztandarami reformy, a następnie pod dowództwem hr. Lennox i Glencairn walczył z wojskami królewskiemi. Z rodu jego wyszedł *Jakób Dalrymple*, pierwszy wicehrabia Stair, którego syn młodszy *Dawid* odziedziczył majątek Hailes i w roku 1700 otrzymał godność baroneta. Syn jego *Dawid* zasłynął w Szkocyi jako znakomity prawnik; urodził się w Edymburgu 1726 roku, kształcił się w Utrechcie, a w 1748 r. wystąpił jako adwokat, i wkrótce zyskał wielką wziętość. W r. 1776 mianowany został lordem kommissarzem sprawiedliwości i wtedy przybrał tytuł lorda Hailes. Umarł 1792 r. Jako pisarz dał się

poznać dziełem: *Annals of Scotland* (2 vol. Edymburg 1776), obejmującém epokę od wstąpienia na tron Malcolma III, do śmierci Dawida II.—Brat jego, *Alexander Dalrymple*, sławny podróżnik, urodził się 1737 r., przyjął służbę w kompanii wschodnio-indyjskiej, a w r. 1759 dowodził już wyprawą naukową, wysłaną dla zbadania archipalagu Indyjskiego. Expedycyja ta trwała lat pięć, po jej ukończeniu został mianowany naczelnym inżenierem-hydrografem kompanii. Później otrzymał tytuł hydrografa królewskiego. Umarł 1808 roku.— *Hew Whiteford Dalrymple*, urodził się 1750 r., znany z układu w Cintra, zawartego 1808 r. z Francuzami, po porażce Junot'a przez generała Wellesley; na mocy którego to układu Francuzi mieli być odesłani do ojczyzny, na statkach angielskich, należących do rodziny Dalrymple. Oddano go za to pod sąd wojenny, który go skazał na wykreślenie z kontroll armii. Pomimo to w r. 1814 otrzymał tytuł baroneta, który do dziś nosi syn jego, generał-lejtnant i członek parlamentu.

**Dalton** (Jan), jeden z najznakomitszych chemików i fizyków angielskich, urodził się 1766 r. w Eaglesfield, blisko Cockermout w Kumberlandzie, był synem kwakra i nauki początkowe pobierał w szkółce miejsca rodzinnego, od r. zaś 1781 uczył się w Kendal, w Westmorelandzie, na pensyi utrzymywanej przez jednego z krewnych jego. Tutaj to rozwinęło się w nim zamiłowanie nauk matematycznych i fizycznych. Od tego czasu wypracował znaczną liczbę rozpraw o matematyce, a w r. 1788 rozpoczął obserwacyje meteorologiczne, które prowadził następnie przez całe życie. W r. 1793 otrzymał katedrę matematyki i historyi naturalnej w kollegijum w Manchester, które to miasto zostało odtąd stałém miejscem jego zamieszkania, chociaż kollegijum z niego przeniesiono; od r. 1804 Dalton miewał odczyty o chemii w większej liczbie miast znaczniejszych Anglii. Od r. 1808 do 1810 ogłosił swój: *New system of Chemical philosophy* (2 tomy, Londyn), do którego dodał część trzecią w r. 1827. W r. 1817 został prezesem towarzystwa literackiego i filozoficznego w Manchester; był nadto członkiem towarzystwa królewskiego w Londynie i instytutu w Paryżu, a w r. 1833 otrzymał małe uposażenie od króla. W tymże roku przyjaciele i współobywatele Dalton'a zebrali drogą składek summę 2,000 funt. szter, za którą wystawili mu posąg dłuta Chantrey'a, przy wejściu do *Royal Institution* w Manchester. W uczczeniu wielkich zasług uniwersytet oxfordzki obdarzył go dyplomem na doktora praw. Otoczony powszechnym szacunkiem umarł w Manchester 1844 r. Wsławił się w świecie uczonym licznemi doświadczeniami nowemi w fizyce i chemii, tudzież pismami, które ogłosił. Dalton pierwszy okazał, że gazy właściwe, to jest te, które nie mogą być sprowadzone do stanu ciekłego, od temperatury zero do + 100° według Celsijusza, rozszerzają się w stosunku 100 do 137,5; pracował nad rozprężliwością pary; podał tablicę ciepła gatunkowego gazów, opartą na tém przypuszczeniu, że wszystkie gazy, przy jednakowém ciśnieniu i jednakowej temperaturze, posiadają jednakową ilość ciepła. Lecz największe prawo do zasługi zjednał sobie Dalton przez rozwinięcie teoryi atomistycznej, do której pierwszy pomysł powziął Higgins, przez prace w nauce o stosunkach stałych, poszukiwania o chłonieniu gazów przez wodę, doświadczenia nad tlenkiem węgla, węglowodorem, związkami azotu z tlenem i t. d. Oprócz licznych prac ogłoszonych w dzienniku Nicholson'a *Philophical journal*; w *Memoirs of the literary and philosophical society of Manchester*; w *Philosophical transactions;* w Thomson'a *Annals of Philosophy*, zostawił jeszcze: *Meteorogical essays and observations*, Londyn 1793, wydanie 2-gie 1834, tudzież *Zasady grammatyki angielskiej*, 1801 r.

**Daltonizm**, ob. *Achromatopsyja.*

**Dałmatów** (Wasili Tretjak), ruski dyjak XV i XVI wieku, był ulubieńcem cara Wasila Iwanowicza, który przeznaczał go na posła w r. 1477 do Nowogrodu, w r. 1495 do Mazowsza, w r. 1590 do Danii, w r. 1509 do Pskowa. Ale najgłówniejszém z poselstw jego było to, które w roku następnym odbył do Pskowa, wymagając bezwarunkowego poddania się miasta; zdjął tamtejszy dzwon wiecowy i odwiózł go do Moskwy. W r. 1525 wybrany został posłem do cesarza niemieckiego Maxymilijana, ale gdy się od poselstwa tego wymówił, ściągnął na się gniew swego monarchy, który skazał go na wygnanie na Białe jezioro, zabrawszy na skarb jego majątek. Wkrótce tamże w więzieniu, Dałmatów życia dokonał. *J. Sa...*

**Dama**, z francuzkiego, zacniejsza białogłowa, kobieta wyższego znaczenia. Wyraz ten wszedł w powszechniejsze użycie przy końcu XVI wieku. Pod tym tytułem (np. *Dama dla uciechy kawalerom i pannom*) wychodziły zbiory pieśni, które śpiewano po dworach polskich. Przywiązywano do tego wyrazu ród wyższy i stanowisko, ztąd wyrażenie: „To mi dama! Co mi za dama!" na oznaczenie kobiety podejrzanej, która chce uchodzić za zacną niewiastę, albo że się niewłaściwie w strój zbytkowy przesadza. — *Dama* w warcabach (ob. *Warcaby*). — *Dama* w kartach, w niektórych grach bywa najstarszą, jak np. w marjaszu (ob. *Pamfil*).

**Damalewicz** (Stefan), żywotopisarz i historyk XVII wieku, rodem z miasteczka Warty, w dawném województwie sieradzkiém, dziś w gubernii warszawskiej, powiecie kaliskim. U Macieja Łubieńskiego, najprzód biskupa kujawskiego, potém prymasa, sprawował urząd teologa, od którego mianowany kanonikiem katedry kujawskiej i kollegijaty kruświckiej, bogate owe uposażenia dobrowolnie opuścił i wstąpił do zakonu Kanoników regularnych lateranenskich, których później był przełożonym w Kaliszu i tam umarł w r. 1664. Dzieła po nim w druku pozostałe, dziś do rzadkich należące, są: 1) *Vitae Vladislaviensium episcoporum. In quibus accurate eorum successio, mores, et pro aris ac focis gesta negotia: complurium Ecclesiarum, Coenobiorumque in dioecesi Vladislaviensi initia, nec non diversi in Regno Poloniae eventus, jucunda rerum et orationis varietate expibentur*, Kraków drukiem Fr. Cezarego 1642 in 4-to. Żywoty te biskupów kujawskich poprzedza przemowa do czytelnika w sześciu rozdziałach, w której opisane są początki chrześcijaństwa w Polsce, rozległość dyjecezyi kujawskiej, stan kościoła katedralnego, liczba kościołów parafijalnych i klasztorów, prerogatywy biskupa i początek Krzyżaków w Polsce. Przy niektórych żywotach znajdują się herby biskupów na miedzi ryte, i na końcu każdego wiersze pochwalne. Dzieło to, jak sam autor powiada we wstępie, jest przerobione z Długosza, którego pomnożył szczegółami z archiwum inowłodzkiego, zaś na karcie 258 wyznaje, iż gotowy znalazł rękopism tych żywotów Długosza i tylko go dalej do biskupa Łubieńskiego przeciągnął. Wszakże oprócz poprawy niektórych dat, zresztą nudne i napuszone, styl ostry, łacina niedobra, przesada w pochwałach, a w wiadomościach historycznych częste błędy. Damalewicz pozwala sobie bowiem nieraz do tego co powiedział Długosz, przydawać swoje wedle upodobania. Zawsze to jednak najlepsza jego praca, inne chociaż jeszcze rzadsze mniejszą mają wartość. 2) *Stephanoma, Praepositorum Vladislaviensium seriem et successionem complectens*, Kraków, w drukarni Waler. Piątkowskiego, 1643 in 4-to. Są to życia proboszczów kujawskich, które ponieważ przypisał Stefanowi Charbickiemu, tymże urzędem zaszczyconemu, od jego imienia nadał tytuł książ-

ce. Dzieło bardzo rzadkie lecz mało użyteczne, właściwie bowiem zawiera tylko spis chronologiczny kujawskich proboszczów. Tenże sam styl i ta sama niedokładność. 3) *Series Archiepiscoporum Gnesnensium, atque res gestae, evetustis antiquitatum ruderibus collectae*, Warszawa, w drukarni Piotra Ellerta, **1649** in **4**-to. Ten szereg spraw arcybiskupów gnieźnieńskich, ułożył na rozkaz Macieja Łubieńskiego, arcybiskupa, który go swym kosztem drukować kazał. Dzieło w treści szczupłe, ponieważ autor mniej zapasów dla siebie znajdował, błędy historyczne w niém obfite, a łatwowierność i brak krytyki widoczne. Jedyną jego zaletą jest, że wiele bul papiezkich, przywilejów książęcych i królewskich, dosłownie tu są wciągnięte. 4) *Constitutiones Canonicorum Regularium Lateranensium Domus Calisiensis S. Nicolai*, Rzym, **1655** in **4**-to. Ustawy te Kanoników regularnych ułożone były dla domu kaliskiego u ś. Mikołaja, na rozkaz Wincentego Kota, arcybiskupa gnieźnieńskiego, które Damalewicz na nowo przejrzał i stosownie do ustaw synodu trydenckiego, oraz papieżów poprawił. 5) *Vita S. Bogumili Archiepiscopi Gnesnensis, Eremitae Camaldulensis, ex antiquissimis gravium auctorum chronicis excerpta*, Rzym, **1661** in 8-vo. Toż samo życie ś. Bogumiła umieszczone jest w drugim tomie Bollandystów *Acta Sanctorum*, powtórnie przedrukowane w Warszawie u Pijarów **1714** in 8-vo, przełożone zaś na język polski przez ks. Bartłomieja Sokołowskiego, kanonika płockiego, wyszło w Kaliszu w r. **1748** w **4**-ce. Damalewicz objaśnił także przypisami i wydał dzieło Alexandra Rudzkiego, proboszcza jędrzejowskiego, pod tytułem: *Lux Ecclesiae Andreoviensis S. Catharinae, sive historica status, inventarii, et rerum gestarum relatio*, Rzym, **1650** in 4-to. Zostawił zaś w rękopiśmie po łacinie *Historyję kollegijaty kościoła w Łasku*, w archidyjecezyi gnieźnieńskiej, która po jego śmierci staraniem księdza Marcina Załuskiego, sufragana płockiego, opata sulejowskiego, proboszcza kollegijaty łaskiej, z własnych jego papierów zebrana, dostała się była do biblijoteki Załuskich, jak świadczy Janocki w tomie III, stron. 90. *F. M. S.*

**Daman** (Hyrax) zwierzę, ob. *Goralek*.

**Damas**, rodzina we Francyi, której początek gubiąc się w pomroce czasu, daje kronikarzom powód do bajek o pochodzeniu z Damaszku, lub o przyjęciu tej nazwy na Wschodzie w czasie wojen krzyżowych. W XIII i XIV wieku członkowie jej piastują już wysokie godności koronne i posiadają ziemie lenne w prowincyi Forez.—1) *Gui de Damas*, pan na Cousan, był wielkim mistrzem dworu i wielkim szambelanem króla w r. **1386**. — 2) *Jan* de Damas, baron de Crux, połączony z Joanną z Bar, był koniuszym i ma pyszny w kościele w Crux grobowiec.—3) *Karol* hrabia, a od r. **1827** książe de Damas, pierwszy szambelan króla i generał dywizyi, urodzony r. **1758**, walczył w Ameryce; po powrocie towarzyszył w czasie rewolucyi królowi do Varennes. Wtrącony do więzienia umknął do Włoch r. **1792**, a ztamtąd do Anglii. Z Hamburga wsiadł na okręt, by walczyć na czele **4** kompanij armii książąt, które powstały przeciw rządowi; schwytany pod Calais, uwolniony został przez pierwszego konsula, lecz znów wyszedł z kraju, by dzielić losy Bourbonów, z któremi wrócił w r. **1814** do kraju; zmarł w Paryżu r. **1829**.—4) *Roger*, hrabia, brat jego, urodzony roku **1769**, walczył r. **1790** w wojsku rossyjskiém przeciwko Turkom i odznaczył się przy wzięciu Oczakowa i Izmaiła, za co przez Katarzynę II pułkownikiem mianowany. Następnie został adjutantem hrabiego Artois, któremu do Petersburga i Anglii towarzyszył. W r. **1795** walczył w szeregach króla neapolitańskiego, a później udał się do Wie-

dnia, zkąd w r. 1814 wrócił z Bourbonami do Paryża, przez Ludwika XVIII godnościami obsypany został i zmarł w zamku Cirey r. 1823.—5) *Ludwik Stefan Franciszek*, hrabia de Damas-Crux, urodzony r. 1750, feldmarszałek, emigrował r. 1792 i odznaczył się przy obronie Maestrichtu; przydany do boku księcia Berry, wrócił z Bourbonami do Paryża, gdzie mianowany parem zmarł r. 1814.—6) *Stefan*, kawaler, a później książe de Damas-Crux i par Francyi, brat poprzedzającego, urodzony r. 1753, walczył r. 1794 pod Quiberon i przydany do boku księcia Angoulême, towarzyszył mu do Mitawy, Warszawy, wreszcie do Anglii; wróciwszy do Francyi objął dowództwo dywizyi wojskowej w Pirenejach; w roku 1830 odmówił przysięgi wierności nowemu rządowi i zmarł r. 1846 w zamku Menon (w Nivernois); na nim wygasła starsza gałąź Crux.—7) *Anioł Hijacynt Maxencyjusz*, baron de Damas, z bocznej gałęzi w Burgundyi pochodzący, urodził się r. 1785 w Paryżu, wszedł r. 1795 jako kadet do szkoły artylleryi w Petersburgu i od r. 1805 odbył w wojsku rossyjskiém kampanije przeciw Francuzom. Wszedłszy r. 1814 do Francyi, został dowódcą dywizyi w Marsylii, gdzie zbytnią surowością przeciwko stronnikom Napoleona się odznaczył; w r. 1823 miał udział w kampanii hiszpańskiej, w r. 1824 został ministrem wojny, a wkrótce potém spraw zagranicznych. Roku 1830 towarzyszył księciu Bordeaux na wygnanie i otoczył go Jezuitami.

**Damas** (N.), aktor teatru francuzkiego, o którym bliższe szczegóły urodzenia i wychowania nie są wiadome, rozpoczął swój zawód w r. 1792 i po długiej i pracowitej na scenie działalności, usunął się r. 1825 na wieś do Saulx-les-Chartreux, pod Longjumeau, gdzie r. 1834 umarł. Gra jego tak w komedyi jak i tragedyi nadzwyczaj przez motłoch lubiona, chociaż była gminną, rubaszną, pospolitą, miała jednak dużo zapału, śmiałości i krzykliwej samodzielności. Stawiała go ona w przeciwieństwie ze skromnym, pełnym godności, szlachetności i dobrego tonu, lubo nieco bojaźliwym Fleury'm.

**Damascen** (Jan), ksiądz w zgromadzeniu Pijarów, wydał: 1) *Zodiacus cali Sarmatici in palmari solea Eucharistico Musar. officio exporrectus*, drukowany w Warszawie 1715 r. Są to rozmaite ody pobożne, panegiryczne, historyczne, pisane zwłaszcza do okoliczności wyjętych z historyi polskiej, oraz przystosowania do rozmaitych herbów. 2) *Viennis memorabili Turcarum obsidione, felicissimo Leopoldi I Imperio, insigni Joannis III Victoria Principum S. R. J. auxiliis gloriosa*, w Warszawie 1717 r. Skreślił tu historyję oblężenia Wiednia i oswobodzenia go przez Jana III, w siedmiu księgach zawartą. *L. H.*

**Damascenka**, ob. *Demeszka*.

**Damasceńska stal**, ob. *Stal*.

**Damasceński Jan**, ob. *Jan Damasceński*.

**Damaskin** (Dymitr), duchowny autor rossyjski i kaznodzieja, urodzony r. 1737. Mając wieku lat 12 wszedł do akademii słowiańsko-grecko-łacińskiej w Moskwie; po ukończeniu nauk w tejże, mianowany został professorem retoryki i języka greckiego do seminaryjum krutyckiego. W r. 1766 dla dalszego kształcenia się w naukach, wysłany został na uniwersytet do Getyngi. Tu napisał, podług Nestora, kronikę Rusi w języku niemieckim, którą Gatterer wydrukował w swojém piśmie: *Einleitung synchronist. universal Historie*. Praca ta zjednała wziętość autorowi w Niemczech; został członkiem korrespondentem instytutu historycznego. Przełożył tamże na język łaciński dzieło Teofana Prokopowicza: *De processione Spiritus Sancti*, wzbogaciwszy je wielu objaśnieniami (Gota, 1772); oraz wydał przekład na język łaciński

*Teologii*, przez Platona Lewszyna napisanej. Za powrotem do ojczyzny (r. 1773) złożył examen na professora filozofii i filologii. W r. 1778 wstąpił do zakonu, a w nim przechodząc różne stopnie, został biskupem dyjecezyi siewierskiej (1782), następnie do Niżnego-Nowogrodu przeniesiony. Zakończył życie r. 1795 w Moskwie. Oprócz wspomnionych pism, kazania jego i mowy niemałą miały wziętość w swym czasie; drukowane były w różnych pismach peryjodycznych; zebrane nareszcie razem, wydał we 3 tomach w Moskwie roku 1788. *J. Sa...*

**Damaszek**, przez Greków *Damaskus*, przez Arabów *El Szâm* (Syryja, niby stolica tej prowincyi), a przez Turków *Dimeszk* zwany, jest stolicą paszaliku w prowincyi tureckiej *Soristan* (Syryja), powstałej z południowej cząstki dawnej Syryi, z Fenicyi i Palestyny i zawierającej 900,000 ludności, osiadłej na powierzchni 890 mil kwadratowych. Miasto leży nad rzeką Barrady, w równinie przez poetę Abulfeda pierwszym z czterech ziemskich rajów nazwanej, i liczy dziś jeszcze około 200,000 mieszkańców, między którymi 20,000 chrześcijan. W pośród 200 meczetów, odznacza się obszerny meczet Ommejadów ze 7 wieżami, exemplarzem *Koranu* niegdyś własnością kalifa Otmana będącym i drzwiami bronzowemi, cudnie wyrobionemi; był on niegdyś kościołem chrześcijańskim na cześć ś. Jana, przez cesarza Heraklijusza wystawionym, a tradycyja muzułmańska przepowiada zstąpienie w jego mury ś. Jana przy końcu świata, równie jak i Jezusa w mury świątyni Omara w Jerozolimie, a Mahometa w mury świątyni w Mecce. Jest tu i zamek z czasów wojen krzyżowych, wieżycami nasrożony, a dziś na cytadellę obrócony. Chrześcijanie greccy mają tu kilka kościołów, a katolicy dwa klasztory. Bazary równej prawie są piękności jak w Stambule; słynie też 31 chanów (miejsc na zebranie kupców, czyli giełd), z których jeden ogromny, sześcioma pokryty kopułami. Ulice kręte, wązkie, brudne i niebrukowane, porządniej jednak są utrzymywane niż w Stambule, Smyrnie, Kairze i Bagdadzie; najpiękniejszą i najprostszą jest ulica ś. Pawła. Brama ś. Pawła (Bab Bulos) ku wschodowi, jest zabytkiem starożytności; blisko niej pokazują w murze miejsce, którędy się nocą spuścił w koszu apostoł Paweł, by umknąć przed ścigającymi go żydami. Domy miasta niezgrabnie zbudowane, są z gliny i cegły i białawym błotem tynkowane; wewnątrz jednak mają podwórza marmurem wyłożone, fontannami zdobne, pełne drzew pomarańczowych i granatowych i komnaty zbytkownie przystrojone w makaty i dywany. Słynne tu są kawiarnie, u próżniaczych muzułmanów za wstęp do roskoszy rajskich poczytywane. Miasto zbudowane jest w podłuż; ze wzgórz okolicznych oglądane, przedstawia kształt mandoliny; ma dobrą milę obwodu, a mury je okalające na starych wzniesione, same już miejscami w ruinę zapadają. Równina około Damaszku, pokrytą jest pysznemi ogrodami, w których rosną drzewa pomarańczowe, cytrynowe, cedry, brzoskwinie, morele, wiśnie, jabłka, figi i dwadzieścia gatunków śliw; wśród nich bieleją domki wiejskie, a płoty je otaczające, zbite są z ziemi zmięszanej z krzemieniem i suchą sieczką. Rzeka Barrady (po grecku: *Chrysorroas*), skrapia równinę i miasto w siedmiu krzyżujących się odnogach, zwanych: Dżazzyje, Tora lub Tura, Banias, Barrady, Kanawat lub Kenowa, Akrabani i Darari albo Deramy. Wszystkie te odnogi łączą się w jedno na wschód miasta i płyną mil 4 lub 5, ku miejscu zwaném Bahr-el-Meri (morzu łąk), gdzie giną w jakiejś otchłani ziemnej. Źródło rzeki Barrady znajduje się o 7 mil na północ i zachód od Damaszku. Początki miasta giną w pomroce wieków. Założycielem jego miał być już to Abraham, już inny jakiś patryjarcha; znane już było za króla Dawida, który je

zdobył i ukarał władze jego, za pomoc daną królowi Zoba; za króla Hozoel'a do wielkiej przyszło świetności. Brane przez Assyryjczyków, Babilończyków i Persów, dostało się po bitwie pod Issus do rąk Alexandra Wiel., a po jego śmierci do Seleucydów rezydujących w Antyjochii. Około r. 111 przed Chr. było stolicą króla Antyjocha z Cyzyki, a w r. 64 przed Chr. wzięte zostało przez Pompejusza. Rzymianie jednak pozostawili mu własnych królów. Później za cesarzów wschodnich stało się rezydencyją biskupa. W r. 632 zdobył je po dwumiesięcznym oblężeniu kalif Omar, a następca jego Otman został tu zabity niosąc Koran. Mohawa, przodek Ommcjadów i jego następcy mieli tu stolicę od roku 660 do 753. Gdy stolicę przeniesiono do Bagdadu, rządzili tu namiestnicy w IX, X i XI wieku (Tulunidowie, Fatymidowie i Seldżucydowie). W czasie wojen krzyżowych, Saraceni Naradyn i Saladyn, zażarte ztąd czynili napady na chrześcijan w Jerozolimie. Roku 1401 Mongołowie pod wodzą Timura, złupili, spalili i wyrznęli je, nie przepuszczając jak tylko rodzinie, która dała grób popiołom Alego i kilku wyrobnikom broni. Od tego czasu datuje się słynna broń damasceńska. W r. 1516 sułtan Selim I wyrwał je z rąk Mameluków. W roku 1832 wziął je Ibrahim pasza i wcielił do dzierżaw Mehemet-Alego, który je znów w r. 1840 Turkom odstąpić był zmuszony. Fanatyzm muzułmanów tutejszych wszedł nawet u Turków w przysłowie: *Szami szoumi* (Damasceńczyk złośliwy); do czasów zajęcia miasta przez Ibrahima-paszę, cudzoziemiec w ubraniu Franków ani się pokazać mógł na ulicach jego. Pasza miejscowy nosi tytuł Emir-hadżi (księcia pielgrzymów), mając obowiązek towarzyszenia pielgrzymom (hadżi) do Mekki, którzy tu zbierają się z północnych i wschodnich stron; podróż ztąd do Mekki trwa 4 miesiące (40 dni tam jadąc, 40 na miejscu, i 40 napowrót); karawana odpoczywa co 24 godzin; w czasie podróży umiera i pada około trzeciej lub czwartej części pielgrzymów i wielbłądów; pozostałości po zmarłych stają się własnością owego paszy, który sobie hojnie niemi opłaca koszta podróży. W ostatnich czasach (1859 i 1860 r.) Damaszek był świeżą widownią okropnych scen, fanatyzmem muzułmanów wywołanych. Wymordowano w nim wielu chrześcijan (ob. *Syryja*).

**Damaszka**, ob. *Śliwa*.

**Damazy I** (święty), papież, rodem Hiszpan, ale urodz. w Rzymie około r. 306, w roku 355 był już archidyjakonem w tém mieście. Po śmierci papieża Liberyjusza, wybrany został r. 366 jego następcą, większością głosów duchowieństwa i ludu rzymskiego; przeciwne zaś stronnictwo ogłosiło papieżem dyjakona Ursyna. Wynikły ztąd bójki, krew lała się na ulicach, nawet w kościołach. Stronnictwo Damazego przemogło, Ursynus musiał ustąpić z Rzymu. Podczas tej walki cesarz Walentynijan I (r. 367) wydał dekret, mocą którego biskup rzymski miał prawo rozpoznawać i sądzić spory innych biskupów, co wsparło znacznie i powagę nowego papieża. Udało się atoli anty-papieżowi Ursynowi, wyjednać u cesarza pozwolenie na powrót do Rzymu, gdzie nie przestawał rozsiewać nasienia niezgody, dopóki powtórnie, wraz ze swymi zwolennikami nie został wygnany do Gallii. Cesarz Walentynijan chcąc zapobiedz intrygom niektórych księży, wyzyskujących zapisy na kościoły z krzywdą naturalnych spadkobierców, ogłosił r. 370 postanowienie, zabraniające duchownym świeckim i zakonnikom, wciskać się do domów wdów i sierot i przyjmować zapisy, legata i darowizny. Papież Damazy najściślej przestrzegał wykonania tego postanowienia cesarskiego, które może sam nawet wyjednał. Silnie występował przeciw aryjanom i w tym celu zwołał dwa sobory w Rzymie r. 368 i 370, tudzież przeciw apollinarystom i macedonijanom i był obecny na soborze, zwołanym

przez cesarza Teodozyjusza w Konstantynopolu roku 381, który potwierdził uchwały soboru nicejskiego i potępił uroczyście zasady Apollinarego i Macedonijusza. Damazy przyczynił się wiele do upiększenia Rzymu, budowaniem kościołów i grobów męczenników. Pisał poemata i zostawił czternaście listów do ś. Hieronima, którego był przyjacielem i skłonił go do przekładu Biblii na język łaciński. Umarł Damazy w 80 roku życia, po ośmnastu latach papieztwa, dnia 10 Grudnia 384 r. Zaliczony w poczet świętych, a Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 11 Grudnia. Ubaldini wydał dzieła ś. Damazego w Rzymie 1638 r. Tamże wyszły r. 1754: *Opuscula et gesta Damasi I, cum notis M. Savarinii, cura A. M. Merendae*, in fol. W Paryżu r. 1840 ogłoszono drukiem: *Oeuvres très-complètes de Damase, avec celles de Lucifer de Cagliari, de S. Pacien, et d'autres Pères moins considerables.*—**Damazy II**, papież, rodem z Bawaryi, będąc biskupem Brixen miał imię Poppo. Po śmierci Klemensa II, papieża, wybór padł na Hallanda, arcybiskupa lugduńskiego, który godności papiezkiej nie przyjął; wówczas Damazy, posiadający względy cesarza Henryka III, wybrany został r. 1048. Wszelako nie mógł zaraz zasiąść na stolicy apostolskiej, gdyż anty-papież Benedykt IX, po raz czwarty przyswoił sobie godność papiezką, po śmierci Klemensa. Dopiero w sam dzień intronizacyi Damazego, Benedykt nagle uderzony myślą o bliskiej swojej śmierci, opuścił Rzym i resztę dni swoich przepędził na pokucie w klasztorze. Damazy wszakże po dwudziestu trzech dniach panowania, uniósł z sobą do grobu nadzieje, jakie pokładano w jego nauce i pobożności. Umarł dnia 17 Lipca 1048 r. w Preneste. Zgon jego przypisywano otruciu, ale bezzasadnie. *L. R.*

**Dambray** (Karol Henryk), urodzony r. 1760 w Rouen; powołany został mając lat 19, przez krewnego swego Hue de Miroménil, wielkiego pieczętarza, do Paryża, na adwokata generalnego przy trybunale celnym. Obrony jego zręczne i pracowite, obok protekcyi osób możnych, wyniosły go w r. 1788 na adwokata generalnego parlamentu paryzkiego, obok Segnier'a i Hérault'a de Séchelles, gdzie sprawy Montgolfier'a i Kornmann'a (do której zawikłano i Beaumarchais'go), wsławiły jego imię. Po zniesieniu parlamentów i adwokatur generalnych w r. 1790, usunął się Dambray do swego majątku w Normandyi, zkąd chwilowo tylko oddalił się w r. 1791 za granicę, by nieść pomoc (lubo bezskuteczną) ucieczce króla. Zapomniany w czasie zamieszek rewolucyjnych i małemi tylko za Napoleona udarowany funkcyjami, został za restauracyi przez Ludwika XVIII mianowany kanclerzem i prezesem izby parów; on to prezydował w czasie wydania wyroku śmierci na generała Ney'a. Zmarł w r. 1829 w majątku swym Montigny pod Dieppe.—Syn jego wicehrabia *Emanuel* Dambray, radca stanu za restauracyi, odmówił w r. 1830 przysięgi nowemu rządowi, a po r. 1848 głosował zawsze z legitymistami.

**Dambrowski** (Samuel), urodził się 1577 roku w Pogorzelu Litewskiém. Odbywszy nauki szkolne w sławném naówczas gimnazyjum toruńskiém, udał się później na akademije niemieckie. Tu, usposobiwszy się na duchownego wyznania augsburgskiego, przyjął wezwanie gminy polskiej luterskiej w Poznaniu, która go w r. 1601 na kaznodzieję swego powołała. W Poznaniu przebywał Dambrowski aż do r. 1615 t. j. do chwili zburzenia zborów ewangelickich w tém mieście. Po czém przeniósł się do Wilna, gdzie dnia 5 Lipca 1625 r. w 48 roku życia dokonał. Pisarze dyssydenccy, nie mogą się dosyć nachwalić nieskazitelności obyczajów, nauki i darów wymowy Dambrowskiego. Tym to zapewne przymiotom zawdzięczał on nieograniczone zaufanie, jakie u szlachty i duchowieństwa swego wyznania posiadał, zaufanie, które go już

w 31 roku życia na najwyższy stopień w Kościele augsburgskiego wyznania, t. j. na superintendenta zborów luterskich w Wielkiej Polsce, a później w Litwie i Żmudzi, na synodzie w Miłosławiu odprawionym wyniosło. Kazania które miewał w kościele poznańskim i wileńskim, tak się jego współwiercom podobały, że zniewolony został ogłosić je drukiem. Piotr Neuhart, starosta orański, kazał je własnym nakładem wytłoczyć r. 1621 w Toruniu, p. n.: *Postylla chrześcijańska.* Postylla ta wychodziła później po kilkakroć z druku i dotąd jest niewyczerpaném źródłem dla kaznodziejów polskich wyznania ewangelickiego, w Prusach Wschodnich i w Szląsku. Mniejszej wartości jest dziełko tegoż pisarza, wydane w Gdańsku 1611 r. u Hünefelda, p. n.: *Lekarstwo duszne człowieka chrześcijańskiego.* Dambrowski w gronie najsłynniejszych mówców kościelnych dyssydenckich XVI wieku, znakomite zajmuje stanowisko, język jego czysty, styl gładki, płynny, jasny, a pełen prostoty. (Wizerunek Dambrowskiege i życiorys, mieści *Przyjaciel ludu,* rok piąty, 1839 r., tom II).

**Dambrowski** (Józef), ksiądz Reformat, wydał: *Kazanie na pogrzebie Pawła Gembickiego, kasztelana łęczyckiego,* Poznań 1688, in 4-to.

**Damel** (Jan), urodzony ze szlacheckiej rodziny w Kurlandyi r. 1780, syn pułkownika wojsk saskich, chodził do szkół w Mitawie, zkąd udał się do Wilna na naukę malarstwa pod Fr. Smuglewiczem i Rustemem. Uzyskawszy stopień magistra sztuk pięknych, 1809 r. został adjunktem przy katedrze malarstwa w uniwersytecie wileńskim. W r. 1820 uległ nieszczęściu: miał znajomość z niejakim Cejzikiem, który okazał się fałszerzem assygnat; przy przeglądzie papierów znaleziono list Damela; skazany do Syberyi, wywiezionym został do Tobolska. Tu malował wiele portretów, robił wycieczki w różne okolice Syberyi i spisywał zajmujący dziennik swego pobytu. Ułaskawiony wrócił w roku 1822 na Litwę i osiadł w Mińsku. Dnia 30 Sierpnia 1840 r. umarł tu; pochowany w Kalwaryi na cmentarzu mińskim, w kaplicy pod ołtarzem, gdzie nad grobem zamiast pomnika, umieszczono jedno z celniejszych dzieł jego, obraz: *Chrystusa modlącego się w Ogrójcu.* Dzieła jego malarskie odznacza łatwość pomysłu, oryginalność, prostota i efekt w rzuceniu świateł. Słabą jego stroną jest koloryt, a w początkowych zwłaszcza utworach, pewna w wykonaniu niedbałość. Oprócz portretów, malował wiele obrazów religijnych i historycznych. Edward Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich,* wyliczył większych obrazów 57 Damela. Był niepospolitym rysownikiem, a do tego humorystą. W czasie pobytu na Syberyi, obok spisywanego dziennika, zdejmował miejscowe rysunki. Z robót jego akwarellą, odznacza się scena *Odwrotu wojsk francuzkich 1812 r. na placu przy ratuszu w Wilnie;* z niej staraniem J. K. Wilczyńskiego, wykonana w litografii paryzkiej przez V. Adama i Bichebois, należy do jednego zeszytu *Album wileńskiego.*

**Damenizacyja.** Dla łatwiejszego wymawiania syllab przy nauce śpiewu, wymyślił kapelmistrz Graun w Berlinie (około 1745 r.), użycie wyrazów: *da, me, ni, po, tu, la, be,* w miejsce tonów: *c, d, e, f, g, a, h,* do których dodawano głoskę *es,* chcąc je za pomocą krzyżyka podwyższyć, jak: *des, mes, nes, pes, tes, les, bes,* zaś głoskę *as,* gdy je za pomocą bemola zniżyć chciano, jak: *das, mas, nas, pas, tas, las, bas.* Z zalecenia J. A. Hillera (*Anweisung zum musikalisch-richtigen Gesange,* Lipsk 1774 r.) wprowadzono Damenizacyję w praktyczne użycie, ta jednak nie zdołała wyrugować powszechniejszej od niej Solmizacyi (ob.).

**Damer** (Anna Seymour), jedna z małej liczby rzeźbiarek, córka generała Conway, przyjaciela Horacego Walpole, której ten miłośnik sztuk zapisał py-

szną willę w Strawberry-Hill, była uczennicą nieszczęśliwego Ceracchi we Włoszech. Z dzieł jej wymieniamy: *Posąg Jerzego III*, ustawiony w sali trybunału edymburgskiego; *Popiersie Józefa Banks*, dla muzeum brytańskiego; *Dwie kolosalne głowy*, na moście na Tamizie w Hemley i *Popiersie admirała Nelsona*, darowane rajasowi Tanżore w Indyjach, któremu tém chciała dać wyobrażenie o rozwoju sztuk w Europie. Dzieła jej są zimne, bez natchnienia, ale odznaczają się wypracowaniem, studyjami z natury i znajomością wrażeń plastycznych rzeźby; i któżby też mógł więcej wymagać od angielskiej lady, w sferach wyższego świata W. Brytanii wychowanej i żyjącej. Lady Damer zmarła w r. 1828. Posiadając znaczny majątek pracowała bezinteressownie.

**Damia**, ob. *Auxezyja*.

**Damian** albo **Daszko**, herbu Rogala, w 1250 roku był wojewodą mazowieckim.

**Damjanics** (Jan), generał wojsk węgierskich, urodził się r. 1804 w Stasa, stannicy drugiego pułku nadgranicznego w Banacie i wcześnie rozpoczął tamże służbę wojskową, w której doszedł do stopnia kapitana. Czynny jego udział jaki brał w opozycyi węgierskiej przeciw rządowi, ściągnął mu kilkakrotnie niezadowolnienie przełożonych. Gdy na początku r. 1848 komendant Temeszwaru chciał go usunąć do Włoch, oparło się temu ministeryjum węgierskie, w skutek czego powierzono mu dowództwo 3-go i 9-go batalijonu honwedów. Pod jego zarządem, dwa te batalijony, z których trzeci przezwano *Roth-Kaplerami*, od czerwonych kaszkietów, stały się doborowym wojska oddziałem. Mianowany pułkownikiem, Damjanics czynny był aż do końca 1848 r. w południowych Węgrzech, gdzie lubo Serb rodem, walczył przeciw swym rodakom, których pobił pod Lagerndorf (9 Listopada) i pod Alibunar (17 Grudnia). Na początku r. 1849 powołany został przez Veczey'a, w stopniu generała na dowódzcę 3-go korpusu, do którego wcielono dwa te batalijony i na jego czele odbył kampaniję wiosenną. Wzięcie szturmem Waitzen (14 Kwietnia), zwycięztwo pod Nagy Sarlo (19 Kwietnia) i odsiecz Komorna (24—27 Kwietnia), były głównie jego dziełem. Powołany do Debreczyna na kierującego sprawami wojennemi, złamał nogę przez spadnięcie z powozu przy inspekcyi robót fortyfikacyjnych, co go postawiło w niemożności odbycia kampanii letniej. Przewieziony do Pesztu, a po ewakuacyi tego miasta w okolice dolnej Cissy, otrzymał na początku Sierpnia dowództwo nad twierdzą Arad, którą po aflerze pod Vilagos, wydał w skutek rozkazu Goergeja w ręce Rossyjan (17 Sierpnia). Wydany w ręce Austryjaków, skończył żywot na szubienicy w dniu 6 Października 1849 r., będąc poprzednio świadkiem dwunastu tego rodzaju egzekucyi, na współrodakach wykonanej. Był on najpopularniejszym z wodzów węgierskich; budowy ciała olbrzymiej i niezrównanego męztwa, a postrachem Serbów.

**Damiens** (Robert Franciszek), urodzony w Tieulloy w okolicach Arras 1715 roku, pochodził z bardzo niskiej familii; od dzieciństwa odznaczał się najgorszemi skłonnościami; służył w kilku znakomitych domach francuzkich za lokaja i namiętnie zajmował się polityką. Panujące w roku 1756 wzburzenie umysłów, wywołane bullą *Unigenitus*, powszechna nędza powiększona jeszcze wojną, wszystko to oddziałało na Damiens'a, który 3 Stycznia 1757 udał się do Wersalu. Czekał tam cały dzień następny i gdy Ludwik XV około godziny 6-ej wychodził z Trianon i siadał do powozu, Damiens uderzył go w prawy bok scyzorykiem. Król zawołał że go ktoś potrącił, lecz wsunąwszy rękę w dotknięte miejsce, spostrzegł krew i zawołał że jest rannym, obejrzawszy się wskazał

dworzanom na Damiens'a, który stał obok z nakrytą głową, zbrodniarz mógł był uciec, lecz dał się ująć bez oporu; król kazał się z nim jak najwzględniej obchodzić. Po zrewidowaniu znaleziono przy nim znaczną kwotę pieniężną, książkę do nabożeństwa i narzędzie zbrodni o dwóch ostrzach, jedném szerokiém i spiczastém jak puginał, drugiém maleńkiém jak scyzoryk; użył tego ostatniego. Rana królewska jak mówi Voltaire, nie była boleśniejszą i głębszą, jak mocne ukłucie szpilką. Machault, wielki pieczętarz, schwytał zbrodniarza za kołnierz, poprowadził do siebie i w napadzie gorliwości szczypał cęgami rozpalonemi do czerwoności, pytając o wspólników. Później delfin, syn królewski, któremu Ludwik oddał na kilka dni kierunek interessów, sprawę Damiens'a odesłał parlamentowi. Badaniem kierował prezydent Maupeou i wiceprezes Molé. Damiens'a przeprowadzono do Conciergerie z niesłychanemi ostrożnościami; postawiono tam straż złożoną ze stu ludzi; czterech żołnierzy bezustannie czuwało w jego pokoju, a ośmiu w pokoju sąsiednim. Położono go na łóżku, którego boki wysłano materacami, aby sobie nie odebrał życia rozbiciem głowy o ścianę, oprócz tego opasano go i skrępowano rzemiennemi pasami, przytwierdzonemi do sufitu i podłogi. Rany zadane mu w Wersalu przez wielkiego pieczętarza, nie chciały się zagoić przez dwa miesiące. Lekarz oddzielny czuwał nad nim bezustanku, przepisywał dyjetę, dostarczano mu najwyszukańszych potraw i najdroższych lekarstw, tak, że koszta dziennego utrzymania więźnia, wynosiły blisko 600 franków; 18 Marca ukończono badania, nic się z nich nie wykryło. Damiens oświadczył, że gdyby był chciał zabić króla, mógłby to łatwo uczynić, lecz ograniczył się jedynie małą nauczką. 28 Marca odczytano mu wyrok; w ciągu badań był zimny, obojętny i nieulękniony. Wysłuchał wyroku spokojnie, dodał tylko, że będzie miał pracowity dzień. Wyrok skazywał go na tortury zwyczajne i nadzwyczajne Po wielu naradach wybrano najboleśniejsze, tak zwane *trzewiczkowe*; zniósł je po mężku; później zaprowadzono go na szafot, tam na ogniu siarczanym spalono mu królobójczą rękę, następnie szarpano go rozpalonemi cęgami po całém ciele, po rękach, nogach, brzuchu i piersiach, a rany zalewano roztopionym ołowiem, gorącym woskiem, oliwą i płonącą siarką; nareszcie zaprzężono go do czterech koni i te popędzono w przeciwnych kierunkach, szarpania trwały 50 minut; zdjęci litością kommissarze królewscy poprzecinali mu pachwiny, konie wyrwały mu oba uda i rękę, a on żył jeszcze, skonał dopiero po oderwaniu drugiej ręki. Szczątki jego zebrano i spalono, całą rodzinę wygnano z kraju, dom w którym się urodził zrównano z ziemią, a miasto Amiens w uniesieniu głupiego pochlebstwa, prosiło o zmianę swej nazwy. Męczarniom tym towarzyszyło krocie widzów: a wszystkie miasta Francyi wysłały swych katów, w celu naukowym, dla przypatrzenia się tym pysznym torturom.

**Damijan**, święty, męczennik, brat świętego Kozmy, ob. *Kozma* święty.

**Damijan**, presbiter w Ostrogu, drukiem ogłosił: *Lekarstwo na ospały umysł człowieczy*, przekład z greckiego (po słowiańsku i białorusku), Ostróg 1607, in 4-to.

**Damijaniści**, gałąź sekty Acefalów-Sewerytów, tak nazwana od Damijana biskupa, ich naczelnika (około r. 535). Przypuszczali oni w Bogu tylko jedną naturę, bez różnicy osób. Nazywali wszakże Boga: Ojcem, Synem i Duchem Świętym; z tego powodu Seweryci-Petryci, inna sekta Acefalów nazywali ich Sabelljanistami, a niektórzy Tetreditami. *L. R.*

**Damietta** albo **Damiat**, miasto handlowe w niższym Egipcie, położone przy ujściu jednego z ramion Nilu do morza i nad jeziorem Menzaleh, liczy 20,000 mieszkańców i jest ciasno i źle zabudowane, z wyjątkiem domów bogatych ku-

pców, po nad brzegiem wody wystawionych. Rezydencyja biskupa koptyjskiego. Mieszkańcy zajmują się uprawą ryżu, trzciny cukrowej i lnu, z którego cienkie tu wyrabiają płótna. Handel prowadzą wyrobami półjedwabnemi, płótnem, bawełną, jedwabiem surowym syryjskim, ryżem, kawą, salamonijakiem i zbożem; jest tu skład towarów idących z Syryi morzem. Zdobywane kilkakrotnie przez Greków od r. 738 do 968, popadło znów w ręce Saracenów, którym Krzyżowcy odebrać je usiłowali w latach 1155 i 1169; wreszcie wzięli je w r. 1218 lecz na krótko, bo w r. 1221 odebrane zostało przez sułtana Egiptu. Zdobył je i święty Ludwik na Arabach w r. 1249, lecz wkrótce otoczony przez nich poddać się im musiał; wolność swą uzyskał dopiero za okupem milijona bezantów złotem i 10-letnie zawieszenie broni, a Damietta złupioną i zniszczoną została do szczętu w r. 1250, pozostawiono tylko wielki meczet, którego ruiny widzieć się dają o pół mili od miasta, we wsi Esbe. Dzisiejsza Damietta powstała po zburzeniu dawnej i zwała się początkowo Menszyje. Z kilku placów największy dotąd nosi nazwę Menszyje. Miasto ma 12 meczetów, wysokiemi ozdobionych minaretami, wiele bazarów pełnych towarów i łaźni publicznych nader wspaniałych i wygodnych. Port, dzięki niedołęztwu Turków, bynajmniej nie jest zabezpieczonym od wiatrów, co handlowi miasta wielką szkodę przynosi. W r. 1798 generał francuzki Kleber zajął to miasto; po kilku jednak miesiącach wpadło w ręce Anglików, którzy je Turkom zwrócili, ci zaś odstąpić je musieli wicekrólowi Egiptu w r. 1833. Przesmyk sześciomilowy ziemi, na którym leży Damietta, ściśnięty z jednej strony przez rzekę, z drugiej przez zachodni brzeg jeziora Menzaleh, przerzyna mnóstwo strumyków użyzniających grunt nadzwyczajnie i wiecznie, bo ni zima ni lato nie przerywają tu wegetacyi; temperatura zawsze prawie jest jednostajna, a termometr nie spada niżej 9°, ni się wznosi wyżej 24° nad zero.

**Damiron** (Jan Filibert), urodzony w 1794 r. w Belleville; po ukończeniu szkoły normalnej, kształcił się w Sorbonnie, a następnie był na prowincyi professorem filozofii. Po rewolucyi lipcowej został professorem szkoły normalnej i członkiem instytutu francuzkiego; napisał: *Histoire de la philosophie au dix-neuvième siècle.*

**Damirski** (Cypryjan), ksiądz Franciszkan, definitor prowincyi ruskiej, wydał: *Thaumaturgus Russiae, Beatus servus Dei Joannes de Ducla suapte in historia vitae exactae effigiatus*, Lwów 1672, in 4-to, ark. 4.

**Damirski** (Kazimierz), ksiądz Franciszkan, ogłosił drukiem: *Lutnia Kościoła katolickiego, złożona z hymnów Urbana VIII papieża, na Niedziele, powszednie dni* i t. d., bez miejsca druku 1716, in 8-vo, str. 190.

**Dammarowa żywica,** pochodzi z dwóch drzew, to jest: z sosny dammarowej, przezwanej od Czerwiakowskiego soplicą (*Pinus Dammara* albo *Dammara orientalis* Lamb.), i z tak zwanego dammarzyka (*Vatica robusta* Stend.). Pierwsze należy do rodziny szyszkowych (*Coniferae* Juss.), a u Linneusza do gromady rozdzielnopłciowej (22-iej), rzędu 1-wiązkowego czyli pierwszego; drugie zaś do rodziny dwuskrzydlcowatych (*Dipterocarpeae* Endl.), a u Linneusza, do gromady wielopręcikowej, kielichowej (13-ej), rzędu 1-słupkowego. Sosna dammarowa odznacza się pniem bardzo wyniosłym i wysmukłym, bo zaledwie 9 cali w średnicy, w podstawie w guz wielkości głowy nabrzmiałym, a tylko w wierzchołku odstająco rozgałęzionym; liśćmi lancetowatemi, skórzastemi, naprzeciwległemi i krzyżującemi się z ukosa; szyszkami kulistawemi, a nasionami 2-skrzydełkowemi. Porasta góry wysp Moluckich, Borneo i Jawy. Z pnia wycieka nader obficie biała i prawie krystaliczna żywica, bardzo twarda, osadza-

jąca się w postaci soplów na 1 stopę długich, znana w kupiectwie pod mianem żywicy kamiennej czyli dammarowej *(resina Dammar)*, bardzo zbliżonej we własnościach do kopalu (ob.) i dla tego też na sposób onegoż, do przyrządzania jak najprzezroczystszego i bezbarwnego lakieru używanej. Dammarzyk znów cechuje się pniem do 30 stóp wysokim, a 2 stopy w średnicy; liśćmi jajowato-sercowatemi, skórzastemi; kwiatami blado-żółtemi, w wiechy ułożonemi, a torebkami 1—2 nasionowemi. Rośnie ku północy w Indyjach Wschodnich, kwitnie w porze skwarnej. Sok drzewa stężały, uchodzi także pod nazwą żywicy dammarowej *(resina Dammar)*, używanej w wyborowych kawałkach, zbliżających się do benzoesowej (ob.), po świątyniach za kadzidło, a od Anglików trudniących się budową okrętów do namaszczania onychże; drewno zaś dammarzyka jako wyborny budulec, idzie do Kalkuty, jednak nie ma być zbyt trwałe.

**Damoiseau** (Maryja Karol Teodor, baron), członek akademii nauk i bióra długości; urodzony w Besançon 1768 r., od młodości poświęcał się matematyce; w czasie rewolucyi był adjunktem obserwatoryjum w Lizbonie. Po powrocie do Paryża oddał się całkiem nauce, napisał mnóstwo ważnych rozpraw matematycznych i astronomicznych, mianowicie: *Obrachunek powrotu komety 1759 r.* i *Tablice księżycowe.* Umarł 1846 r.

**Damokles,** nazwisko jednego z pochlebców Dyjonizego Starszego, tyrana Syrakuzy. Przygoda jego którą opowiemy weszła w przysłowie. Gdy razu pewnego Damokles w wyrazach nadętych, zachwalał wspaniałość owego władcy, kadził jego pysze, unosił się nad szczodrze na niego zlanemi darami przyrodzenia i zazdrościł tak niezmiernego szczęścia; Dyjonizy by okazać jak dalece umie cenić całą tę litaniję pięknych słówek, zaproponował mu odstąpienie na jeden dzień swej władzy, wraz z owym tyle sławionym i do zazdrości pobudzającém szczęściem. Wydał więc rozkazy, by Damoklesowi oddawano cześć królewską, zastawiono pyszny i obfity stół i skroń złotą uwieńczoną koroną. Podczas uczty służyć mu miały tłumy niewolników i niewolnic, dymy i zapachy kadzideł dolatywać jego powonienia, łoże zasypane być miało kwiatami, dworzanie, poeci i suplikanci zaś chwalić go, sławić i opiewać mieli jego czyny. Odurzony takiém szczęściem, nie omieszkał oddać mu się bez miary, gdy oto nagle wznosząc oczy do góry, spostrzegł wiszący po nad głową miecz, na włosiu końskim do powały przytwierdzony. Wówczas blednąc z przestrachu, upuścił z rąk czarę i w bok się z miejsca rzuciwszy, błagał Dyjonizego o uchylenie grożącego mu niebezpieczeństwa. „Oto masz obraz owego szczęścia, któregoś tyle zazdrościł," odrzecze mu na to Dyjonizy. Powieść ta służyć ma na odmalowanie niestałości losu, na dworach władców i w ogóle niepewności i zmienności rzeczy ludzkich.

**Damon** i **Pityjasz** czyli **Fintyjas,** filozofowie pitagorejscy, sławni z przyjaźni jaką ku sobie żywili, mieszkali na lat 400 przed Chr. w Syrakuzie, zostającej naówczas pod berłem Dyjonizego młodszego. Dworzanie tego władzcy (tyrana), nie chcąc dać wiary w tak wysoką cnotę i zobopólne poświęcenie tych ludzi, postanowili ich doświadczyć i oskarżyli Pityjasza o zamach na życie panującego, na co fałszywych stawili świadków. Skazany na śmierć, uprosił Pityjasz o kilka dni zwłoki, dla załatwienia na prowincyi swoich spraw, dając na zakładnika za siebie Damona. Wedle Arystoxena (któremu udzielić miał tych szczegółów sam Dyjonizy nauczając w Koryncie), a którego cytuje Jamblikus, dano mu jeden dzień zwłoki, wedle Dyjodora zaś, Walerego-Maxyma i Cycerona, dni kilka. Zdradzieccy dworzanie natrząsali się z łatwowierności w okowach uwięzionego Damona, utrzymując że Pityjasz nie wróci by go oswobodzić,

ten zaś ani na chwilę nie zwątpił o przywiązaniu i słowności przyjaciela. Gdy się już zbliżała ostatnia chwila wykonania wyroku i wyprowadzono więźnia na plac, gdzie śmiertelne wzniesiono dlań rusztowanie, a ten cieszył się błogą nadzieją że własną osobą okupi życie przyjaciela; Pytyjasz upadający prawie ze znoju i znużenia, przedarł się przez szeregi widzów i wojska, by się rzucić na szyję przyjaciela i od śmierci go wybawić. Wówczas wszczął się pomiędzy nimi wzniosły spór o zobopólne dla siebie poświęcenie, a zdumieni świadkowie i słuchacze stojąc jak wryci przyklaskiwali obojgu. Dyjonizy sceną tą wzruszony, życie im darował, błagając by go na trzeciego do swego związku przyjęli; łaski tej jednakże dostąpić nie zdołał. (Obacz w tym przedmiocie piękną balladę Schillera: *die Bürgschaft*).

**Damoreau-Cinti** (Laura Cyntia Montalant, pani), znakomita śpiewaczka, urodziła się r. 1802 w Paryżu, z ojca nauczyciela języków zagranicznych i matki rytowniczki (według innych była córką odźwiernego w konserwatoryjum i urodziła się r. 1797). Uczennicą jeszcze będąc konserwatoryjum, wyróżnioną została przez nauczyciela Plantade i królowej Hortensyi przedstawioną. Gdy w r. 1816 śpiewaczka Catalani otrzymała dyrekcyję teatru włoskiego (w Odeonie), panna Montalant która się przezwała panną Cinti, występowała w rolach drugiego rzędu, jak: Zerlina, w *Don Juanie*; Karolina, w *Matrimonio segreto*; w *Nozze di Figaro*; w *Molinara* i t. p., a głos jej nic jeszcze nadzwyczajnego nie okazywał. Wszakże odznaczała się wszędzie jako wyborna i gruntowna muzyczka, i jako kobieta wyższego towarzystwa, z taktem i elegancyją po salonach występująca. Gdy się pojawiły opery Rossini'ego, i posłyszano w nich głosy wielkich śpiewaczek, jak: Mainvielle, Pasta, Sontag i Malibran, panna Cinti miała sobie powierzone role pomniejsze, z których wybornie się wywiązywała. Administracyja francuzka teatru włoskiego zamówiła ją (po oddaleniu się panny Naldi w r. 1822) do ról pierwszorzędnych, gdzie mając metodę wzorową, niezwykłą czystość, świetność i biegłość w passażach, gust wyborny, wiele czucia i wdzięku, doskonałą była Matyldą w Rossiniego *Elżbiecie* i Rozyną w *Cyruliku Sewilskim*; w *Tankredzie* jednak (jako Amenaida) i w *Sroce-złodziej* (jako Ninetta), brakło jej owej siły dzielności, owej potężnej akcyi, owej wzniosłej deklamacyi i głębokiego uczucia, które obok tamtych zalet (a nawet bez nich po części), stanowią prawdziwie wielką śpiewaczkę. Wokalizacyja jej jednak była wyborną i zrobiła reputacyję nauczycielowi jej Bordogni'emu. Poszedłszy w r. 1827 za mąż, za miernego tenora Damoreau, zbierała jeszcze wawrzyny jako Pamyra w *Oblężeniu Koryntu*; hrabina w *Hrabim-Ory;* Ninona w *Niemej;* Niela w *Bożku i Bajaderze;* Teresina w *Napoju;* Matylda w *Wilhelmie Tellu;* młoda służąca w *Przysiędze* i Izabella w *Robercie Djable.* Po latach dziesięciu usunęła się do opery komicznej, gdzie szczególniej w *Domino noir* się odznaczyła. Od r. 1844 została nauczycielką śpiewu w konserwatoryjum.

**Dampier** (Wilhelm), jeden z najśmielszych podróżników angielskich, urodził się roku 1652 w East-Coker, w hrabstwie Somerset. Jako chłopiec okrętowy uczestniczył w podróżach do Labradoru. Raniony w pewnej wyprawie, gdy się wyleczył w lazarecie Greenwich, wysłany został na zarządcę plantacyj do Jamajki. Nie mogąc zasmakować w tutejszém spokojném i jednostajném życiu, puścił się do zatoki Kampesz (*Campêche*), zkąd po trzech latach pobytu odpłynął do Londynu w r. 1683. Wracając wkrótce potém do pomienionej zatoki, wzięty został niedaleko Jamajki przez filibustyjerów, do których bandy plądrującej posiadłości hiszpańskie przystawszy, zwiedził międzymorze Panama

i Peru. W Wirginii połączył się z innymi filibustyjerami, z którymi broił po morzu Spokojném, a dotarłszy do wysp Filipińskich i łupiąc nadbrzeżnych żeglarzy chińskich, poznał bliżej tamtejsze archipelagi i Nową Gwineję. Umknął wreszcie od swych towarzyszy do Sumatry, sprzykrzywszy sobie pełne bezprawia ich życie. Ztąd przeprawił się na półwysep Malaka, przebiegł Madras, Benkulen, Tonking i w r. 1691 przybył do Anglii. Opis ciekawych tych podróży i przygód, wydany pod tytułem: *New Voyage round the world* (3 tomy; z mappami, Londyn 1697—1707), przełożono na język hollenderski (Amsterdam 1701—1712, 5 tomów; druga edycyja Rouen 1727). Hrabia Oxford, lord admiralicyi, wysłał go na odkrycia ku Nowej-Hollandyi w r. 1699; odkrywszy Nową Bretaniję i zatokę wraz z wyspą, które noszą jego nazwisko, wrócił w r. 1701 do Londynu. W latach 1704 i od 1708—11 odbywał jeszcze podróże po oceanie Wielkim, z której to ostatniej już więcej nie wrócił. Rok i miejsce jego śmierci niewiadome. Kilka miejsc w Nowej Hollandyi i rodzaj rośliny: *Dampiera* (przez R. Brown, uwieczniają jego nazwisko.

**Dampierre,** posiadłość szlachecka w dawnej prowincyi Beauce (dziś w departamencie Loiret), we Francyi; podniesiona w r. 1598 do stopnia baronii, na rzecz Franciszka de Cugnac, któremu król nadał zarazem tytuł pierwszego barona hrabstwa Gien. Syn jego Antoni w roku 1616 otrzymał godność margrabiego.

**Dampierre,** majętność w Normandyi (dziś w departamencie Sekwany), podniesiona w r. 1663 do godności baronatu, na rzecz Antoniego de Langaunay.

**Dampierre,** majętność w Hurepoix (dziś departamencie Seine et Oise), o pół mili od Chevreuse, gdzie kardynał de Lorraine wzniósł według planów Mansard'a wspaniały pałac, należący obecnie do księcia de Luynes, który go przyozdobił i upiększył malowaniami Ingres'a.

**Dampierre-le-Chateau,** posiadłość w Szampanii (departamencie la Marne), wyniesiona do godności hrabstwa, na rzecz Mikołaja de Bossut, pana z Ham, którego starsza córka wniosła ten majątek w dom Jakóba de Val, marszałka dworu królowej Katarzyny Medycejskiej. Jedna gałąź tego rodu połączyła się w r. 1272 z panującym domem francuzkim, przez małżeństwo Agnieszki de Dampierre, pani de Bourbon, z Robertem francuzkim, młodszym synem Ludwika świętego, protoplastą linii Burbonów. Jeden z potomków Jakóba du Val, Henryk Antoni Karol du Val de Dampierre, urodzony 1746 r., zmarły 1833 r., poświęcił się stanowi duchownemu; w r. 1794 za niezłożenie przysięgi wymaganej od księży, wtrącony do więzienia, został później przez pierwszego konsula mianowany biskupem Clermont.

**Dampierre-le-Vieil,** posiadłość w Szampanii, wyniesiona w r. 1649 do stopnia margrabstwa, na rzecz Franciszka de l'Aubessine, generała wojsk francuzkich.

**Dampierre-sur-Boutonne,** posiadłość w Poitou, gniazdo znakomitego rodu wygasłego w r. 1603, na osobie Katarzyny de Clermont, małżonki Alberta de Gondi, księcia de Retz, marszałka Francyi.

**Dampierre-sur-Vingeanne,** posiadłość w Burgundyi, gniazdo najznakomitszego rodu Dampierrów (ob. niżej).

**Dampierre** (Gwido de), hrabia Flandryi, par Francyi, syn Wilhelma de Dampierre i Małgorzaty z Hainaut, za życia ojca nosił tytuł: *Syna hrabiny Małgorzaty*. W 1241 r. objąwszy Flandryję, złożył hołd Ludwikowi świętemu, w dwa lata potém zbuntował się, lecz pobity dostał się do niewoli wraz z bratem Janem, gdzie pozostał do r. 1256. W 1270 r. udał się z królem do

Afryki. W 1294 r. zaręczył córkę swą z Edwardem, królem angielskim, bez upoważnienia Filipa Pięknego, króla Francyi, który go kazał zatrzymać w czasię podróży do Anglii. Ojca zamknięto w więzieniu, a córkę umieszczono na dworze królowej. Po odzyskaniu wolności i złożeniu przysięgi, że na przyszłość nie będzie wchodził w żadne z Angliją stosunki, wrócił do ojczyzny i natychmiast wypowiedział wojnę królowi Filipowi, lecz pobity na głowę pod Furnes, przybył do Paryża z synami prosić o przebaczenie; król zatrzymał wszystkich w więzieniu, zajął Flandryję i posłał tam swoich namiestników, którzy takich dopuszczali się nadużyć, że Flamandowie podnieśli oręż i srogą zadali klęskę wojskom francuzkim pod Courtrai (1302). W roku następnym zawarto rozejm, król wysłał Gwidona de Dampierre dla uspokojenia Flamandów, gdy jednak ci nie chcieli złożyć broni, Gwido wierny na ten raz słowu, wrócił do Compiegne, zkąd przeprowadzony do Pontoise, umarł tam 1305 r., pozostawiwszy dziewiętnaścioro dzieci.

**Dampierre** (August Henryk Maryja Picot de), generał wojsk rzeczypospolitej francuzkiej, potomek Dampierrów z Szampanii, urodz. w Paryżu 1756 r.; w piętnastym roku życia wstąpił do gwardzistów francuzkich, później podróżował po Niemczech i Anglii, następnie zaślubił wnuczkę znakomitego skrzypka i kompozytora Lullego i został adjatantem generała Rochambeau i pułkownikiem dragonów. W chwili wybuchu rewolucyjnego, awansował na generała i serdecznie oświadczył się za nowym rzeczy porządkiem. Dywizyja jego weszła w skład armii generała Dumouriez; Dampierre ściśle zaprzyjaźniony z generałem Valence i księciem Orleanu, nie krył się z niechęciami ku swemu naczelnemu wodzowi. Odznaczył się w bitwie pod Jemmapes, zdobył pozycyje Bossut i Framaries rozpaczliwie bronione przez Austryjaków, rzucił się w środek nieprzyjaciół na czele pułku flandryjskiego i wziął 1,600 ludzi do niewoli. Niemniejszą okrył się sławą pod Anderlek i Mechlinem. Po bitwie pod Nerwinde, ocalił armiję francuzką. Wkrótce potem wydała się zdrada generała Dumouriez; Dampierre objął po nim naczelne dowództwo, zgromadził rozsztrzelone wzdłuż granicy oddziały francuzkie i założył obóz pod Farmars. Napadnięty przez nieprzyjaciela, biegł ku przedniej straży i padł od kuli działowej, która urwała mu udo. Konwencyja umieściła zwłoki jego w Panteonie (1793 r.), a popiersiem generała ozdobiła salę swych obrad. Zostawił dwóch synów: starszy, jego adjutant, znajdował się przy boku ojca w chwili nieszczęsnego wypadku; za konsulatu otrzymał stopień generała i umarł na wyspie St. Domingo 1802 r.—Młodszy, *Karol* Picot, margrabia de Dampierre, był adjutantem swego szwagra, generała Dessoles, odbył kampaniję rossyjską, oraz 1814 i 1815 r. Restauracyja zastała go w stopniu pułkownika, z którym przeszedł do gwardyi. W 1819 r. otrzymał godność para, za Ludwika Filipa zasiadał ciągle w izbie, lecz po wypadkach lutowych usunął się z życia publicznego.

**Damrémont** (Karol Maryja Dyjonizy, hrabia de), generał-porucznik, par Francyi, gubernator Algieru, poległy przy oblężeniu Konstantyny, urodzony w Chaumont 1783 r. W 21 roku życia wyszedł ze szkoły wojskowej w Fontainebleau, jako podporucznik strzelców konnych. Odbył z zaszczytem kampanije 1805, 1806 i 1807 r., w którym awansował na porucznika. Walczył pod Austerlitz, Jena i Friedland. Generał De France i marszałek Marmont kolejno powoływali go na swego adjutanta. W r. 1807 i 1808 był w Dalmacyi; w r. 1809 zdobył w Niemczech stopień kapitana. W r. 1811 w Hiszpanii pod Salamanką, na czele jednego tylko szwadronu uderzył na cały pułk i wziął 200 niewolnika. W roku następnym w Portugalii pod Garda rozproszył oddział ge-

nerała Silviera, zdobył trzy chorągwie i 1,200 jeńców, za to wkrótce awansował na majora, a następnie na pułkownika na polu bitwy pod Lützen. W roku 1814 gdy książę Raguzy (Marmont) dowodzący naczelnie wojskami broniącemi miasto Paryż, postanowił złożyć broń, Damrémont jako jego adjutant, oraz pułkownik Fabvier podpisywali warunki kapitulacyi, wraz z hrabiami Orlów i Plater. Za pierwszej restauracyi wszedł do gwardyi przybocznej w stopniu podporucznika, odpowiadającym stopniowi pułkownika wojsk linijowych, a związany szczególną przysięgą, obowiązującą ten rodzaj gwardzistów do znajdowania się ciągle przy osobie królewskiej, udał się z Ludwikiem XVIII do Gandawy. W r. 1821 awansował na marszałka polowego, w r. 1823 należał do wyprawy hiszpańskiej i odznaczył się pod Pampełuną. W r. 1824 mianowany generalnym inspektorem piechoty, następnie wysłanym był do Rossyi jako członek nadzwyczajnej ambassady; ozdobiony wielką wstęgą Legii honorowej, w r. 1830 otrzymał dowództwo 1-ej brygady w 2-ej dywizyi armii afrykańskiej, z poleceniem zdobycia Bony. Wkrótce jednak z powodu wybuchu rewolucyi lipcowej, odwołany ze swego stanowiska, wrócił do Francyi. W r. 1831 został generałem-porucznikiem, a w r. 1835 zasiadł w izbie parów. Po nieszczęsnej wyprawie marszałka Clausel przeciw Konstantynie, Damrémont przedstawił królowi nakreślony przez siebie plan zajęcia Algieru, skutkiem czego otrzymał gubernatorstwo generalne tej osady. Zdobycie Konstantyny zostało uchwalonem. Ponieważ układy prowadzone z bejem nie przyniosły pożądanego skutku, książę Nemours udał się do Algieru wraz z generałem Fleury i Valée, dowodzącymi artylleryją i inżynieryją. Dnia 6 Października wojska stanęły pod murami Konstantyny. Pogoda była brzydka. Zaproponowano odwrót, któremu generał Damrémont oparł się stanowczo. Po raz ostatni wezwano miasto do poddania się. Szturm uchwalono na 12. Damrémont na radzie wojennej ułożył plan ataku. Tegoż dnia rano parlamentarze przynieśli odmówną odpowiedź miasta. „Tém lepiej, zawołał generał, — jest to lud waleczny, — zwycięztwo będzie świetne.” Siadł na koń, wraz z adjutantami i księciem Nemours. Pod pierwszą redutą zsiadł z konia; generał Rhulières upominał go, żeby się usunął, gdyż cały ogień nieprzyjacielski skierowany w tę stronę. „Nic nie szkodzi, nic nie szkodzi” i wymawiając te wyrazy padł bez życia, ugodzony w serce. Wypadek ten nie zmienił planu ataku, w południe chorągiew trójkolorowa powiewała na szczycie pałacu bejów. Armija cała boleśnie opłakiwała stratę generała, którego zwłoki pochowano w grobach inwalidów w Paryżu, obok popiołów teścia, generała Baraguay d'Hilliers.

**Damse** (Józef), artysta dramatyczny i kompozytor, urodził się roku 1768 na Rusi Czerwonej. Zawód swój sceniczny jako aktor rozpoczął w Warszawie w r. 1814, przedstawiając mniejsze role w operach, dramatach i komedyjach; prócz tego biegłym był w grze na klarynecie i puzonie basowym. Sprawna kompozycyja baletu pewnego, zwróciła na niego uwagę teatru, któremu wielce stał się użytecznym, urządzając i podkładając pod mnóstwo komedyjo-oper, wodewillów, melodramatów i baletów, muzykę, nie zawsze wprawdzie oryginalną, ni umiejętnie przeprowadzaną, ale zręcznie instrumentowaną i dobrze zwykle zastosowaną. Parę operetek jego oryginalnych (między innemi: *Kontrabandzista*, 1844 r.), jak i dzieł religijnych nie miały powodzenia; za to tańce, jak: polonezy, krakowiaki, walce, kontredanse a nadewszystko mazury powszechnie się podobały. Słynnym jest w całej Europie mazur jego dla tancerki Mierzyńskiej w r. 1821 napisany. Damse zmarł dnia 15 Grudnia 1852 r. we wsi Rudno pod Warszawą, w majętności córki swej Teressy, znakomitej niegdyś artystki dramatycznej.

**Damville,** miasteczko francuzkie w departamencie Eure, w 1552 r. podniesione do stopnia baronostwa na rzecz Montmorencych, a w r. 1610 do godności księstwa parostwa.

**Dan,** piąty syn Jakóba, z Bilhy czyli Bali, służebnicy Racheli. Chociaż według księgi *Rodzaju*, miał tylko jednego syna imieniem Husim, stał się wszakże ojcem wielkiego pokolenia izraelskiego nazwiskiem Dan, które przy wyjściu z Egiptu, liczyło już 62,700 ludu zdolnego do noszenia broni. Prorocze błogosławieństwo Jakóba „Dan sądzić będzie lud swój," ziściło się w Samsonie, który był z pokolenia Dan. W czasie podbicia ziemi Chananejskiej, za Jozuego, pokolenie Dan otrzymało ziemię między pokoleniem Judy a krajem Filistynów, bardzo urodzajną, ale tak szczupłą, że się pomieścić na niej nie mogło i część jego zdobyła później miasto Lais albo Lesem blisko Jordanu i nazwała je Dan. Pokolenie to zniknęło zupełnie po czasach niewoli. Zarzucano mu bałwochwalstwo. Powieść o jego przesiedleniu się do Etyjopii, za Jeroboama, jest zmyśleniem Wieków Średnich. *L. R.*

**Danaborgski** z Domaborza (Wacław), herbu Topór, w r. 1338 był kasztelanem nakielskim.

**Danaborgski** z Domaborza (Maciej), herbu Topór, w r. 1419 był kasztelanem nakielskim.

**Danaborgski** z Domaborza (Jędrzej), herbu Topór, w r. 1430 był wojewodą kaliskim.

**Danaborgski** z Domaborza (Wacław), herbu Topór, w r. 1499 był kasztelanem bydgoskim.

**Danaborgski** z Domaborza (Jan), herbu Topór, w r. 1493—7 był kasztelanem rogozińskim.

**Danaborgski,** właściwie z Domaborza (Władysław), herbu Topór, nazywany *Włodką* lub *Wacław*, kasztelan nakielski między 1455 a 1467 r. Podczas wojny z Krzyżakami Kazimierza Jagiellończyka, odznaczał się w niej męztwem; 1462 roku dowodząc oddziałem wojska, pobił wybiegłych dla rabunku Krzyżaków z Chełmna, Golubia i Brodnicy. Bronił wtenczas Słuchowa albo Człuchowa, gdzie go zrobiono starostą; był tam zamek warowny i co do mocy równający się z malborskim. Danaborgski oparł się w nim potędze krzyżackiej; ale gdy w 1463 roku wyjechał z niego Jerzy podstarości, którego w zastępstwie swym, otrzymawszy summę sporą od Krzyżaków, wysłał z załogą dla uzbierania żywności, sam zaś z 12 Pomorczykami, upatrzywszy tę tylko najdogodniejszą porę, oddał nieprzyjacielowi twierdzę. Pokłócili się nieprzyjaciele przy podziale pieniędzy; rozgniewani na Jerzego że nie udzielał im ile chcieli, zamykają go w więzieniu, a jednocześnie wysyłają wiadomości o tém co zaszło do Danaborgskiego, zastrzegając sobie darowanie życia. Spiesznie nadbiegł Danaborgski, skazał donosicieli na karę śmierci, a Jerzego ocalił, może przez wzgląd, że jednego z nim był herbu. Urosło ztąd podejrzenie na kasztelana, jakoby on sam zezwalał na zdradę, kiedy nie ukarał najwinniejszego. W r. 1465 zebrał się sejm korczyński, na którym między innemi uchwalano pobór łanowego na opłacenie zaciężnego żołnierza. Tymczasem Danaborgski zabrawszy 500 wojowników konnych, nie licząc w to piechoty, równie jak sam niepłatnych, począł rabować w Polsce. Król przyrzekł im po 3 złote na konia, byle tego nie czynili, ale nie przystali na to; wtedy Kazimierz Jagiellończyk zapowiedział im wojnę, osadził Znin i inne miasta duchowne i gotował się obledz Nakło i Donaborzyn, celniejsze ich schronienia. Widząc to, kasztelan z stronnikami swymi udał się do łaski króla i znalazł dla wszystkich przebaczenie. Danaborgski zo-

bowiązał się piśmiennie w Inowłodzu dnia 26 Sierpnia 1465 r., nie sprowadzać ludzi do Nakła i Międzyborza, nie wszczynać wojny z królem i mieszkańcami polskimi, być mu wiernym, w krzywdach zdawać się na sąd współobywateli. Nie tu jednak był koniec jego zawichrzeń. Na opłacenie obiecanych sum dla wojskowych, służących w Prusach podczas ostatniej wojny, potrzebne były pobory, na które nie zezwalała szlachta w Kole i w Korczynie na sejmiki zebrana. W obu tych miejscach król nowe złożył obrady; z trudnością zezwolili wojskowi na te układy, bo ich podburzał Danaborgski. Kusił się o odjęty mu Słuchów; odparty, najeżdżał majętności arcybiskupa gnieźnieńskiego, łupił kościeły, bił monetę fałszywą. Dla powstrzymania tych nadużyć i powrócenia szkód, domagano się za nim poręki; a kiedy jej nikt nie dawał, pojmawszy, oddano go w ręce Piotra Szamotulskiego, wojewody poznańskiego i generała wielkopolskiego, który go w r. 1467 kazał ściąć w Kaliszu. Żona i przyjaciele skarżyli na to, pozwano na sejm Szamotulskiego, ale rady uznały, że sprawiedliwie postąpił. Ta surowość ukróciła zagęszczone rozboje. *L. H.*

**Danaë**, córka Akryzyjusza króla Argos i Eurydycy córki Lacedemona, założyciela Lacedemonii, zamkniętą została przez ojca w całej krasie młodości i wdzięków, do wieży śpiżowej (wedle Pauzanijasza do izby podziemnej metalem tym wyłożonej), gdy mu wyrocznia objawiła że syn tej córki będzie jego zabójcą i wydrze mu tron. Historyk dodaje, że izba ta istniała jeszcze za czasów Perilausa tyrana w Argos, a nawet że za jego samego czasów znajdowano szczątki podziemnego pałacu. Próżną była owa ojcowska ostrożność. Jowisz w postaci złotego deszczu spuścił się z Olimpu przebiwszy dach śpiżowy, upadł na łono córki Akryzyjusza i zrobił ją matką Perseusza. Na wieść o tém zdarzeniu, król Argos kazał matkę i dziecię zamknąć do skrzyni i puścić takową na morze. Fale na rozkaz nimf morskich poniosły ją na wyspę Seryfę (jednę z Cyklad) gdzie królował Polidoktes. Ten (czy też brat jego Dyktis) pojął wkrótce za żonę Danaë a Perseusza wychował, który mimo to podrósłszy i pobiwszy w awanturniczej wycieczce dzikie Gorgony, wrócił by dobroczyńcę swego zabić a matkę z siostrą Andromedą uprowadzić do Argos.

**Danaidy.** Tak się zwały córki Dannausa króla Libii, których było pięćdziesiąt. Brat jego Egiptus panujący od lat dziewięciu w Arabii, zapragnął dla wzmocnienia wzajemnych węzłów braterstwa i sąsiedztwa, ożenić swych pięćdziesięciu synów z owémi pięćdziesięcioma dziewicami. Ale te, uważając związek ze stryjecznemi braćmi za kazirodny, umknęły do Argos, gdzie prosiły o przytułek króla Pelazgusa, który im takowego nie odmówił. W ten to sposób opowiada Eschylus przybycie ich do Argos (w tragedyi: *Błagających*). Inni mówią, że Danaus obawiając się przepowiedni wyroczni, która wyrzekła, że go jeden z zięciów zabije, uciekł z córkami na wyspę Rodus a ztąd do Argos, gdzie po wyłączeniu od rządów Gelanora, panował jako potomek Epafusa, syna argijskiej Ijo. Egiptus obawiając się, by brat jego przez zawarcie związków córek z władcami greckimi z czasem nie stał mu się zanadto groźnym, wysłał za niemi synów na czele potężnego wojska. Złapany w ten sposób Danaus, nie mogąc się wymówić, podobno postanowił odpłacić się grzecznością. Po uczcie weselnej rozdał każdej z córek po sztylecie z rozkazem pozabijania mężów w nocy i ukazania mu ich głów nazajutrz. Posłuszne córki wykonały rozkaz ojcowski z wyjątkiem Hipermnesty, która mężowi swemu Lynkenszowi ułatwiła ucieczkę. Rozgniewany Danaus kazał ją wrzucić do więzienia, lecz Argijczycy wyswobodzili ją i mężowi odesłali; ten w następstwie usprawiedliwił słowa wyroczni. Inne Danaidy 49-ciu zabitym mężom uczciwy sprawiły

pogrzeb, a że zbrodnię swą wykonały tylko z posłuszeństwa i miłości dla ojca, znając słowa wyroczni, więc Minerwa z Merkurym na rozkaz Jowisza oczyściła ich z grzechu w pokutnych wodach jeziora Lerne. Wedle innych (późniejszych) skazane były w Tartarze przez Jowisza na wieczne wlewanie wody w dziurawą (czy też bez dna) beczkę. Inni każą im wodę wybierać sitem. Strabon wyjaśnia nam tę allegoryję, mówiąc, że 49 wdów suchą i jałową Argolidę poprzecinały mnóstwem kanałów, rowów ściekowych, kopały studnie i t. p.

**Danakil** albo **Dankali**, (liczba mnoga i pojedyncza tegoż samego wyrazu). Jest to nazwa koczujących plemion rybackich, zamieszkujących wybrzeża Abissynii od cieśniny Bab-el-Mandeb do Harkiko. Niegdyś plemiona te stanowiły ludność królestwa Danakil, lecz dziś są zupełnie niepodległe. Wszyscy wyznają islamizm, lecz nie mają meczetów. Plemion tych jest do czterdziestu, lecz są prawie nieznane; pierwszy Isenberg dokładniej o nich wspomina i wydał słownik ich języka, (Londyn, 1840).

**Danaus**, syn Belusa i Anchinoi czyli Achiroi, domniemany wódz osady egipskiej, która na lat 1550 przed nar. J. Chr. przybyła i zajęła Argos (założone przez Inachusa a przez Danausa upiększone), był bratem Egiptusa i z nim dzielił się władzą po ojcu. Ten by całe dziedzictwo ojcowskie połączyć znów w jedno, zmusił Danausa do ucieczki, (czy też wedle innych) zaproponował mu małżeństwo 50-ciu swych synów spłodzonych z Euryrroe córki Nilu, z 50-ciu jego córkami. Imiona i cyfry te wykazują raczej tradycyje mityczne i personifikacyje niż fakta historyczne. Więc, czy to przed, czy po zabiciu synów Egiptusowych, Danaus zawsze przeprawił się na galerze o pięćdziesięciu wiosłach do Rodus, a ztamtąd do Argos, gdzie jego pochodzenie (od Epafusa-Apisa i argijskiej Ijo-Izis), obiecywało mu dobre przyjęcie. Wylądował w miejscu, które Pauzanijasz nazywa *Apobatmos* blisko Tyrei, a przybycie jego było hasłem powstania na rzecz jego między Argijczykami od Pelazgów pochodzącymi wybuchłego. Gelanor władający miastem, oddał je Danausowi a Jonijczycy Peloponezu i Egialei odebrali wówczas razem z obyczajami nowe miano Danajczyków (*Danaoi*) czyli Danaidów (*Danaïdai*) pod którém Homer w ogóle Greków rozumi. Hipermnestra, najstarsza z Danaid, rządziła Argelidą razem z Linceuszem, który odebrał życie Danausowi. Z jego to pokolenia urodził się później Herkules.

**Dancarville** (Piotr Franciszek Hugo), urodzony w Marsylii 1729 r., był synem tamecznego kupca. Obdarzony żywym i giętkim umysłem udał się do Berlina, gdzie przez pewien czas grał rolę magnata, nosił tytuł hrabiowski, porobił ogromne długi, za które dostał się do więzienia. Później kosztem księcia Ludwika wirtembergskiego udał się do Rzymu, gdzie zwał się baronem Han. Ztamtąd pojechał do Neapolu, gdzie wydał następujące, dziś nadzwyczaj rzadkie dzieła: *Antiquités etrusques, grecques et romaines*, (4 vol. in 4-to z rycinami kolorowanemi, Neapol, 1766); i *Veneres et Priapi uti observantur in gemmis antiquis*, (2 vol. Lejda i Neapol, 1771, in 4-to z rycinami). Z Neapolu przyjechał do Florencyi i otrzymał tam zarząd galeryi i zbiorów Medycejskich, którą opisał w swém dziele ozdobionem 300 sztychami. Wydał oprócz tego: *Monuments de la vie privée des douze Césars, d'après une suite de pierres gravées sous leurs régne*, (Caprea, 1784); — *Recherches sur l'origine, l'esprit et le progrés des arts dans la Gréce*, (Londyn, 1785, vol. 3). Umarł w Wenecyi 1800 r.

**Danchet** (Antoni), urodzony 1671 r. w Riom (we Francyi) umarł w Paryżu 1748 r. Członek akademii francuzkiej, słynął w swoim czasie jako autor wzię-

tych bardzo oper, treści do baletów i t. p., do których muzykę dorabiał kompozytor Campra. Napisał nadto cztery tragedyje: *Cyrus*, *Tyndarydowie*, *Heraklidowie*, *Nitetis*, dziś żadnej niemające wartości.

**Danckerts, Danckerss, Danckers i Danckert** (Piotr przezwany de Ry), Holender, syn budowniczego Kornelijusza Danckertsa de Ry, urodził się w Amsterdamie 1605 r. Sławny portrecista XVII wieku i biegły budowniczy. Był nadwornym malarzem królów polskich Zygmunta III i Władysława IV. Jego pędzla były wyborne portrety rodziny królewskiej i wielu ówczesnych panów; malował nadto i kościelne obrazy. Umarł dnia 9 Sierpnia 1661 r. w Rudnikach z ran przez rozbójników mu zadanych. Jadąc bowiem z Wilna do Warszawy, napadnięty został w lesie przy miasteczku Rudniki przez dwóch żydów zbójców, którzy go obdarli i dziewięć ran śmiertelnych zadali. Znaleziony nazajutrz, przyniesiony do Rudnik konający, nakreślił jeszcze tak trafnie piórem rysy zbójców, że ich w Wilnie na trzeci dzień po jego śmierci z rysunku tego poznano, którzy przyznawszy się do zbrodni, śmiercią ukarani zostali. Z dzieł jego malarskich dotąd zachowanych, szczególną zwraca uwagę w katedrze wileńskiej kaplica Ś. Kazimierza, z planu jego wzniesiona i malowaniami al-fresco przyozdobiona. W niej po prawej stronie ołtarza *Wyprowadzenie zwłok ś. Kazimierza* w siedmio-łokciowym kwadracie; po stronie lewej te,że wielkości: *Cud zdarzony po śmierci ś. Kazimierza, wskrzeszenia dziewczynki Urszuli przed jego grobem.* U góry nad ołtarzem w prawym rogu: *Ś-ty Kazimierz w obłokach wśród aniołów przyjmuje od nich krzyż lilijami otoczony;* w lewym rogu: *Ś-ty Kazimierz w obłokach w pośród aniołów*; z ust jego wychodzą słowa: *Omni die, die Mariae.* Dwa pierwsze z tych obrazów zamieszczone są w *Album wileńskiém* J. K. Wilczyńskiego. Alfresca te odznaczają się zarówno bogatą kompozycyją jak rysunkiem, wyrazem i kolorytem; obok tych zalet malarskich, wielką mają historyczną wartość, jako przechowujące całą starożytność epoki którą przedstawiają. Z portretów Danckertsa, sztychował J. Falck: *Macieja Łubieńskiego prymasa*, *Mateusza Łubieńskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego* i *Stanisława Pstrokońskiego biskupa chełmińskiego.* Portret *Władysława IV* sztychował w r r. 1646 Wilhelm Hondius. Z dzieł jego architektonicznych odznacza się wspomniana kaplica ś. Kazimierza przy katedrze wileńskiej; zbudował także kościół ś. Michała w Wilnie. Zamek warszawski pięknemi budowlami wewnątrz i zewnątrz przyozdobił. Do zasług jego w Polsce należy jeszcze wykrycie kopalni marmuru i nauczenie wydobywania takowego.

**Dancourt** (Florentyn), urodzony w Fontainebleau 1661 roku, aktor i autor dramatyczny francuzki, zmarły 1725 r., napisał mnóstwo komedyj, dziś prawie nieznanych, które wyszły na widok publiczny po jego śmierci 1729 r., tomów 8.

**D'Andelot** (Franciszek de Coligny), urodził się w r. 1521 w Châtillon-sur-Loing i był najmłodszym z trzech braci admirała de Coligny. Pasowany na rycerza po bitwie pod Cerisoles przez księcia d'Enghien, wysłany był później na czele wojsk do Szkocyi by przyjść w pomoc Maryi Stuart. Podczas oblężenia Parmy schwytany do niewoli, czytał w więzieniu dzieła teologiczne i napoił się żywo wyobrażeniami reformy religijnej. W r. 1547 on i brat jego *Kasper* połączyli się z dwiema siostrami i kuzynkami z domu Laval. Wkrótce został dowódzcą piechoty (*colonel général de l'infanterie*), której to godności brat mu był ustąpił. W pośród zepsucia dworskiego, umiał równie jak i admirał, zachować starodawną czystość obyczajów i oprzeć się wszelkim pokusom chytrej Katarzyny Medycejskiej. On to skłonił braci swych, admirała i biskupa z Beauvais

*(Odet de Châtillon)* do przyjęcia zasad wiary protestanckiej, a gdy wybuchły wojny o religiję, nie wahał się stanąć na czele swych współwyznawców w obronie wolności sumienia. W czasie pierwszej wojny, walczył w bitwie pod Dreux i bronił Orleanu; w czasie drugiej, tak zręcznie manewrował przy oblężeniu Chartres, że Katarzyna w obawie aby miasto nie wpadło w ręce protestantów, zmuszoną była błagać o pokój. W czasie trzeciej wojny i po klęsce pod Jarnac i śmierci księcia de Condé, zebrał resztki armii i poprowadził je do Saintes, gdzie w kilka miesięcy potem umarł w Maju r. 1559. Był on niezaprzeczenie jedną z najszlachetniejszych swego czasu postacią.

**Dandolo.** Znakomita rodzina wenecka, pochodzeniem sięgająca czasów rzymskich, dała Wenecyi czterech dożów.

**Dandolo** (Henryk albo Arrigo), pierwszy i najznakomitszy, urodzony około r. 1110, od młodości brał udział w sprawach krajowych, odznaczał się odwagą, roztropnością i wymową. Wenecyja przodkowała wówczas całym Włochom, zawładnęła handlem Europy z Indyjami, lecz chciwi jej senatorowie narazili sobie cesarza Emmanuela Komnena, który przez zemstę kazał uwięzić wszystkich Wenecyjan, znajdujących się w jego posiadłościach i zagrabił ich majątki. Rzeczpospolita wysłała wtedy poselstwo, na czele którego stanął młody Dandolo; z niecierpliwością oczekiwano jego powrotu, lecz jak opisać przerażenie i zgrozę ludu, gdy Dandolo wysiadł na ląd wenecki z wypalonemi z rozkazu cesarskiego oczyma. Wenecyja zawrzała zemstą, lecz za radą nieszczęśliwego posła, zniosła w cichości to upokorzenie, dla nienarażania interessów handlowych. Następcy Emanuela jeszcze więcej dokuczali Wenecyjanom, wygnali ich z cesarstwa, dopomagali Pizanom w przedsięwzięciach handlowych, rabowali okręty ś. Marka; Wenecyja ciągle milczała czekając sposobności. Dandolo obrany dożą w 82 roku życia, wydał wojnę Pizzanom i poraził ich w dwóch bitwach morskich. Nastąpił XIII wiek, z nim zapał wojen krzyżowych; krzyżownicy udali się do Wenecyjan z prośbą o wynajęcie okrętów na przewiezienie wojsk i przyborów wojennych; zgrzybiały doża zawarł umowę imieniem ojczyzny za 85,000 marek srebrnych, ofiarował nadto 50 zbrojnych galer, pod warunkiem połowy zysków w zwycięztwach. Nadszedł dzień wyprawy, rycerzom zabrakło pieniędzy, Dandolo zaproponował im wtedy aby zdobyli Zarę, którą rzeczpospolita obowiązuje się przyjąć w wartości umówionej zapłaty. Było to wprawdzie miasto katolickie, lecz obraziło niegdyś Wenecyję; po krótkim oporze Zara przeszła pod władzę Wenecyi. Tymczasem przybył do Wenecyi wygnany przez stryja Alexego z Konstantynopola, syn strąconego z tronu cesarza Izaaka Komnena; prosił o pomoc przeciw przywłaszczycielowi; w sercu Dandola ozwała się tłumiona przez lat tyle nienawiść przeciw Grekom; podmówił rycerzy do uderzenia na Konstantynopol; trzysta okrętów krzyżackich ukazało się nagle na wodach Bosforu. Dwadzieścia olbrzymich galer i potężny łańcuch żelazny broniły wnijścia do portu. Dandolo nieulękniony wypuścił na łańcuch największy okręt zaopatrzony w nożyce miedziane, otwierające się za pomocą potężnej machiny; łańcuch pękł, statki weneckie rozproszyły galery Greków; pomimo gradu kamieni, strzał i pocisków, pomimo potoków ognia i wściekłej obrony, trzaskały mury fortec portowych, spuszczono wreszcie pomosty i na dwudziestu pięciu bastyjonach Konstantynopola zawiało tyleż chorągwi ś. Marka. Przerażony cesarz uciekł, krzyżownicy obozowali na placu ś. Zofii; zwycięzcy chcieli ogłosić Dandola cesarzem wschodnim, lecz oparli się temu towarzyszący mu Wenecyjanie; władca Wschodu, Grecyi, Konstantynopola, mógł się przedziergnąć w tyrana. Purpurę przywdział Baldwin, hrabia Flandryi.

Wenecyja otrzymała Cyklady, Sporady, wyspy leżące na wschodnim brzegu Adryjatyku, wybrzeża Propontydy i morza Czarnego, cały brzeg Tessalii; nadto Dandolo ofiarował z swej strony rodzinnemu miastu sławne konie weneckie, zdobiące dotąd plac ś. Marka. Umarł 1205 r.

**Dandolo** (Jan), był dożą od r. 1280 — 1289, prowadził długą i uporczywą wojnę w Istryi z patryjarchą akwilejskim. Wojna ta pochłonęła ogromne summy i obciążyła długami skarb rzeczypospolitej weneckiej.

**Dandolo** (Franciszek), doża wenecki od r. 1328 do końca 1339 r. Przed dostąpieniem tej godności, wysłanym był w r. 1313 jako ambassador nadzwyczajny do papieża Klemensa V, z prośbą o zdjęcie klątwy rzuconej przez ojca świętego na dziedzinę ś. Marka. Rzucił się do nóg głowy Kościoła z łańcuchem żelaznym na szyi i poprzysiągł, że nie powstanie dopóki prośby jego wysłuchane nie będą. Papież ujęty tą pokorą, dał się przebłagać. Wenecyjanie odtąd przezwali Dandola *psem* i przydomek ten zachował do śmierci. Za jego rządów rzeczpospolita zdobyła Trewizo, Cenedę, Conegliano i przyjęła pod swój protektorat Carrarich, władców Padwy.

**Dandolo**, historyk i doża wenecki od 1342 — 1354 r. Tak zasłynął rozumem, nauką i roztropnością, że wbrew zwyczajowi wybierania na dożów najstarszych wiekiem senatorów, on w 36 roku życia dostąpił tej najwyższej w ojczyznie dostojności. Znał wybornie his'oryję swego kraju i napisał dwie kroniki weneckie. Prowadził wojnę z Ludwikiem Potężnym, królem węgierskim, który przyjął stronę buntującej się po raz siódmy Zary. Zwycięztwa Paganiniego Dorii, wodza nieprzyjacielskiego, stojącego na czele floty genueńskiej, który spustoszył brzegi Istryi, spalił Parenzo i zagroził samej Wenecyi, tak zmartwiły dożę, że umarł w sile wieku, pozostawiwszy syna (Fantin), który później był professorem prawa w Padwie, ambassadorem, członkiem rady dziesięciu, a przez Eugenijusza IV mianowany został protonotaryjuszem apostolskim, legatem *ad laterem* i gubernatorem Bononii.

**Dandolo** (Wincenty), hrabia, urodzony w Wenecyi 1759 r., zmarły w Verese 1819 r., znakomity chemik, senator państwa francuzkiego, członek instytutu, wielkorządca Dalmacyi i hrabia **Dandolo**, admirał austryjacki, nie należą do rodziny dożów.

**Danebrog** (ze staroduńskiego *Brog*, chorągiew, a więc: *chorągiew Danii*), drugi z kolei, po orderze Słonia, order duński, ustanowiony w 1219 roku przez króla Waldemara Zwycięzcę (*Waldemar Seierringer*). Pierwotne Danebrog, podobnie jak *Oriflamme* u Francuzów, było palladyjum narodowém, około którego w czasach wojennych skupiało się całe rycerstwo; w 1500 r. jednak zdobyli je na królu Janie, broniący swej niepodległości Dytmarsowie. Sam order podupadł już był w XV wieku i dopiero z okazyi koronacyi Chrystyjana V (1671 r.) został przywrócony, poczém w 1693 r. otrzymał nowe statuta, zmienione dopiero w 1808 r. przez Fryderyka VI. Podług tej ostatniej, dziś jeszcze istniejącej ustawy, order Danebrog składa się ze czterech klass, do których każdy poddany duński ma prawo, to jest: z wielkich kommandorów, stanowiących kapitułę orderu; z wielkich krzyżów, kommandorów i kawalerów. Oprócz tego krzyż czwartej klassy, ale srebrny, udzielany jeszcze bywa i takim, którzy do właściwego orderu się nie kwalifikują i którzy, stanowiąc poniekąd piątą jego klassę, nazywają się mężami Danebrogu (*Danebrogsmand*). Dwie klassy najwyższe obok orderu noszą gwiazdę i przy niektórych uroczystościach dworskich przybrani bywają w średniowieczne szaty zakonne. Sama dekoracyja składa się z krzyża złotego biało emalijowanego, z obwódką czerwoną i złotą

i z cyfrą panującego króla, nad którą jest złota korona; na obu ramionach krzyża jest napis: *Gud og Kongen* (Bóg i król), a na stronie odwrotnej cyfry dwóch założycieli orderu, Waldemara II i Fryderyka VI, z datami: 1219, 1671 i 1808, oznaczającemi trzy wielkie epoki jego historyi. *F. H. L.*

**Danegeld**, podatek pobierany w Anglii, kiedy napady Duńczyków na ten kraj coraz częstsze i straszniejsze, zmuszały mieszkańców jego, albo do stawiania skutecznego oporu, albo do opłacania haraczu nieprzyjaciołom. Dla zaspokojenia tych podwójnych wydatków ustanowiono około r. 990, za zezwoleniem *Wettema Gemota* (ob.) na każdej włóce (*hide*) gruntu podatek oddzielny, który nazwano Danegeld, czyli *duńską opłatą*. Z początku podatek ten nie przenosił jednego szylinga od włóki; później jedkak podniesiono go na 2, nawet na 7 szylingów i pobierano go jeszcze długo potém, kiedy już przyczyna ustanowienia go od dawna nie istniała. Dopóki się napady Duńczyków peryjodycznie niemal powtarzały, królowie angielscy mało korzystali z tej opłaty, obracanej w zupełności na okupienie albo odpieranie najezdzców; kiedy jednak książęta krwi duńskiej osiedli na tronie angielskim, Danegeld stał się jednym z najgłówniejszych dochodów koronnych. Zredukowano go następnie na 4 szylingi od włóki i po tej stopie pozostał aż do zupełnego zniesienia go, mniej więcej w lat 70 po zdobyciu Normandów; płaciły go zaś nietylko posiadłości wiejskie, ale i każdy cokolwiek okazalszy dom miejski, pod względem Danegeldu zrównany był z jedną włóką ziemi. *F. H. L.*

**Danemora** albo **Dannemora**, wieś parafijalna w Szwecyi, 1,200 mieszkańców licząca, niegdyś własność familii Wasa, na północ od Upsali około na 6 mil położona, sławna kopalniami najobfitszemi najlepszej rudy żelaznej. W okolicy dość równej, pozbawionej gór, któreby o zakładach górniczych świadczyły, nagle daje się dostrzedz otchłań na 500 stóp głęboka, otoczona pionowemi ścianami skalistemi, czarnemi, a tu i owdzie jeszcze czarniejsze wejścia do przestrzeni powiklanych i podziemnych chodników. W niektórych miejscach sterczą ogromne massy kamienne, a z wielu wydrążeń wybuchają niekiedy płomienie, pochodzące z używanego tu jeszcze ognia do rozdzielania twardych skał. Używają tu także prochu do rozsadzania kamieni, i w południe, kiedy robotnicy pracę opuszczą, daje się słyszeć okropny grzmot, pochodzący z podpalenia od razu wszystkich min założonych. Po nad brzegiem, którego rozległość około $^1/_4$ godziny wynosi, dają się widzieć rusztowania drewniane, do różnych wind konnych, któremi górnicy bywają spuszczani i podnoszeni z kopalni, tudzież ruda wyciągana. Zajmujące opisanie tych kopalń podał wan der Velde w dziele: *Arwed Gyllenstierna*. Ilość żelaza rocznie z tych kopalni otrzymywanego podają na 280,000 centnarów, które wyrabia 800 robotników w Oesterby, wsi odległej od Danemory na ćwierć mili. Żelazo tutejsze należy do najwyborniejszych, jest konieczném do wyrabiania stali w najlepszym gatunku i dlatego bardzo jest cenione. Obie te miejscowości znajdują się w wójtostwie Oland, gdzie także znajduje się wieś Skafthammar z kopalniami żelaza i Loefsta, miasteczko liczące 4,000 mieszkańców, z których 2,000 zajmuje się wyrobem żelaza w sztabach. Wielkie kuźnie, w których wyrabiają kotwice w Soederfors, są położone w wójtostwie Oderbyhus, nad brzegiem Dalelfu w stronie północno-zachodniej względem Upsali, w odległości 10 mil od tego miasta.

**Danetius** (Piotr), rodem z Paryża, gdzie też przez długi czas był proboszczem, a potém opatem w Verdun i umarł 1709 r. Prócz innych dzieł zo-

stawił: *Nouveau grand dictionnaire français-latin et polonais*, Warszawa, 1743—1745 in 8-vo, tomów 2.

**Danewerk** (właściwie: *Danewirke*), t. j.: *dzieło Duńczyków*, wał obronny przeciw najazdom Niemców, wzniesiony niegdyś przez Duńczyków na granicy południowej Jutlandyi, którego dziś zaledwie gdzie niegdzie jeszcze przechowały się ślady. Około r. 934 cesarz niemiecki Henryk I poszedł na Daniję, i zajął kraj leżący na północ Eidory, jakoby za to, że Gorm Stary z pogańskimi Wendami najechał był kraje saxońskie; ostrożniejsza więc tą klęską królowa Thyre, małżonka Gorma, w latach od 936—950 kazała wznieść ową fortyfikacyję na południowym krańcu swego państwa. Dokonali wielkiego tego dzieła mieszkańcy Skanii, Seelandyi i Fionii, Jutlandczycy zaś przez całe trzy lata trwania tej pracy, zaopatrywali robotników w żywność. Danewerk wzniesione było z ziemi, kamieni i drzewa; wysokości miało od 15—24 łokci, a 15 do 25 łokci szerokości. Brama w niém była żelazna. Pierwszy napad na Danewerk miał miejsce w 975 roku, kiedy cesarz Otton II na czele licznego wojska chciał wtargnąć do Danii, żeby do kraju tego wnieść religiję chrześcijańską; wszakże król duński *Harald Blaataud* (z niebieskiemi zębami) dzielnie bronił swego wału, a Otton ze stratą musiał się cofnąć. Powróciwszy atoli po krótkim czasie z większemi jeszcze siłami, kiedy bronią Danewerkowi nic zrobić nie mógł, kazał go podpalić. Przywrócili jednakże później ten wał Duńczycy, a Waldemar Wielki (1157 r.) umocnił go jeszcze od strony zewnętrznej murem, który po dziś dzień miejscami dochodzi 5 stóp wysokości; przedłużył go także aż do Hollingsted, a syn jego, Kanut VI, ukończywszy te naprawy, za Danewerkiem nie uląkł się nowego napadu cesarza Fryderyka Rudobrodego. Kiedy następnie w Jutlandyi południowej (Schleswigu) ustanowiono oddzielnych książąt, Danewerk straciło na dotychczasowej ważności; wprawdzie królowa Małgorzata kazała go raz jeszcze naprawić (zapewne około r. 1380), nawet znacznie go powiększyła, ale książęta szleswigscy odtąd coraz bardziej dawali mu podupadać, a czas i ludzie dopełnili reszty. Teraz mury po większej części runęły, sam wał się rozsypał, a w wielu miejscach włościanie orzą grzbiet jego pługiem. Pomimo tego Danewerk po dziś dzień jeszcze pod Bustorf i nad jeziorem Danewerksee dochodzi 40 łokci wysokości. Podczas wojny szleswigo-holsztyńskiej w 1848 r. wał ten nabrał znowu historycznego znaczenia, mianowicie zaś d. 23 Kwietnia w bitwie pod Schleswigiem. *F. H. L.*

**Daneykowicz** (Jan Ostrowski), sekretarz króla Jana Sobieskiego, wydał obszerne dzieło p. n.: *Swada polska i łacińska, albo Miscellanea braterskie, sejmowe, weselne, kancellaryjne, listowne, kaznodziejskie, pogrzebowe, statystyczne, panegiryczne, elogiarne, inskrypcyjne i inne różne w oboju języku prozą i wierszem, przez Jana Ostrowskiego Daneykowicza, J. K. Mości sekretarza zebrane, na dwa tomy, to jest polski i łaciński podzielone*, w Kaliszu 1684, przedrukowane w Lublinie, w drukarni Jezuitów 1745 r., w kroju arkuszowym. Zbiór ten rozmaitych wzorów, głównie wymowy, z tego względu jest ważnym i ciekawym, że stawia dowód, jak dla każdego szlachcica niezbędną było rzeczą, umieć przy każdej okoliczności, czy to na sejmie, sejmikach, czy w domowych stosunkach, przedmiot okrągłemi oddać słowy. W obrzędach uroczystych weselnych, lud podług starowiecznego zwyczaju, przy pieśniach właściwych został, szlacha je porzuciwszy, zastąpiła mowami. Ktokolwiek zechce zbadać gruntownie życie wewnętrzne szlacheckiego narodu z XVII wieku, dzieło Daneykowicza jest niezbędne. W zbiorze tym, pomiędzy mnóstwem mów stylem nadętym i szumnym, często mięszanej polszczyzny

z łaciną, znajdujemy niekiedy i takie co i z myśli, wysłowienia i pięknego języka, zasługują na szczególną uwagę. *K. Wł. W.*

**Dange,** rzeczka, która początek swój bierze na Żmudzi z jeziora pod miasteczkiem Płotele, płynie pod Kretyngę, pod Memlem zaś w Prusach uchodzi do zatoki Kurońskiej (*Curische Haff*).

**Dangeau** (*Filip de Courcillon, markiz de*), urodził się 1638 r. w wierze protestanckiej, wkrótce przeszedł na wyznanie katolickie i w 1658 r. odznaczył się pod Turenijuszem jako kapitan jazdy, podczas wyprawy do Flandryi. Po zawarciu pokoju pirenejskiego, Dangeau wstąpił do armii hiszpańskiej, która właśnie prowadziła wojnę z Portugaliją; nie chcąc jednak, pomimo korzystnych propozycyi króla, pozostać przy dworze madryckim, powrócił do Francyi, gdzie talentem wierszopisarskim, dowcipem, a głównie znajomością języka hiszpańskiego wpadłszy w łaski królowej matki i królowej Maryi Teressy, obudwóch z rodu infantek hiszpańskich, przypuszczony został do ich partyi kartowej (w modną podówczas grę: *reversi*), która w krótkim czasie ogromny przyniosła mu majątek. Szczęście czy zręczność nie opuściły go także, gdy go do swojej partyi przyjął sam król Ludwik XIV, z którym odbył kampaniję 1672 roku, poczém posłował do elektorów nadreńskich i do Anglii. Dangeau był również gubernatorem Turenii i wielkim mistrzem kilku orderów francuzkich, mianowicie ś. Łazarza, któremu dawną świetność przywrócił; był też członkiem akademii nauk i akademii francuzkiej. Z pozostałych po nim rękopismów, których pewna część dotąd podobno znajduje się w biblijotece arsenału, znane są tylko cokolwiek jego pamiętniki, streszczone przez Voltaire'a, p. t.: *Journal de la cour de Louis XIV, depuis 1684 jusqu'eu 1715, avec des notes fort intéressantes.* Dangeau umarł 1720 r. w St. Germain. — **Dangeau** (Ludwik de Courcillon, abbé de), brat poprzedzającego, urodził się 1613 r., nawrócony na wyznanie katolickie przez Bossuet'a, wstąpił do stanu duchownego. W roku 1682 posłował do króla Jana III do Polski; powróciwszy ztąd, mianowany został lektorem królewskim i odtąd bezustanku nowemi obsypywany był beneficyjami. Jako członek akademii francuzkiej ze szczególném zamiłowaniem oddawał się studyjom filologicznym; w tym przedmiocie liczne też wydał dzieła, treści najwięcej drobiazgowej i bez wielkiej wartości. Dla ciekawości przytaczamy tytuł jednej z tych książek: *Lettre sur l'ortografe* (powinno być: *l'ortographe*), o której Voltaire powiedział, że abbé Dangeau umiał po grecku, po łacinie, po włosku, po portugalsku, po chińsku, znał historyję, geografiję, genealogiję, heraldykę i mnóstwo innych rzeczy, które mu tyle tylko zostawiały swobody, że mógł nauczać ortografii, ale jej się samemu uczyć nie miał czasu. *F. H. L.*

**Dangeville** (Maryja Anna *Botot*, zwana panną), znakomita aktorka, urodziła się r. 1714 w Paryżu na scenie niemal, bo ojca miała tancerzem, a całą rodzinę wypełniającą różne obowiązki teatralne. W teatrze komedyi francuzkiej występowała od 8 roku życia, a w 16 dublowała już role słynnej panny *Quinault*. Wkrótce nie miała sobie równej w rolach subretek i innych, gdzie potrzeba było żywości, wdzięku lub dowcipu. W czasie 33-letniej karyjery teatralnej umiała bez przerwy zachować sobie względy publiczności. Od roku 1763 żyła zdala od sceny w Vaugirard, gdzie w towarzystwie przyjaciół i gości (najczęściej autorów dramatycznych owej epoki) spędzała chwile w odosobnieniu i spokoju. W jej to ustroniu wykonano po raz pierwszy w r. 1773 Collé'go: *La partie de chasse de Henri IV*, dzieło zabronione wówczas przez cenzurę. Zmarła r. 1796 w Vaugirard.

**Dangiel**, herb nadany przez Stanisława Augusta, króla polskiego, wraz z dziedzicznèm szlachectwem, Tomaszowi Michałowi Danglowi, sławnemu podówczas siodlarzowi, dyplomatem z dnia 19 Czerwca 1792 roku. Przedstawia w polu zielonèm tarczę owalną srebrną, na której w takimże pasie dwa liście winne. W szczycie hełmu trzy pióra strusie. Herb Danieleckich, zwany Dangiel II, różni się od poprzedniego tèm, że liście winne znajdują się na pasie srebrnym w polu zielonèm. *J. Bł.*

**Dangiel** (Erazm), starosta łobzowski, używał wielkich względów i łask u króla Zygmunta III. Zmarł jako ostatni potomek swego rodu; pochowany w kościele Panny Maryi, gdzie ma nagrobek z mosiądzu odlany.

**Dangiel** (Tomasz Michał), sławny fabrykant pojazdów za czasów Stanisława Augusta. Przyszedł on do Polski z mantelzakiem na plecach, a idąc drogą ku Warszawie, spotkał wracającego z przejażdżki, ze strony Raszyna, tego króla. Stanisław August spostrzegłszy wędrownika zapytał czèm się zajmuje? Dowiedziawszy się, że nazywa się Dangiel, i za granicą kształcił się w znakomitszych zakładach siodlarskich i budowie pojazdów, rozkazał mu stawić się w zamku królewskim. Wsparł go zaraz swoją opieką i pomocą, i to był początek majątku i rozgłosu tego fabrykanta, na całą dawną Rzeczpospolitę. Panowie i szlachta ubiegali się, aby mieć pojazd Danglowski, nie mógł nastarczyć rozlicznym żądaniom. Imię jego niejednokrotnie znajdujemy wspomniane w różnych utworach literackich tak wierszem jak prozą, z tego okresu. Król, dyplomem z roku 1792 nadał mu herb (ob.), a Dangiel nie przestając na tèm, kupił sobie tytuł barona. *K. Wł. W.*

**Danhauser** (Józef), dobry malarz rodzajowy niemiecki, urodził się 1808 r. w Wiedniu, syn majętnych rodziców, czując w sobie pociąg do malarstwa, uczęszczał do akademii sztuk pięknych w mieście rodzinnèm. Z początku poświęcał się malarstwu historycznemu, zwłaszcza w scenach z epopei prymasa Pyrkera, p. t.: *Rudolf von Habsburg*; wkrótce jednak natrafił na prawdziwą drogę swego talentu, t. j. na obrazy rodzajowe. Do główniejszych prac jego należą: *Niewidomy uleczony*,—*Okulista* — *Marnotrawca*,— *Otwarcie testamentu*,—*Zupa klasztorna*,—*Komornik sądowy* i t. d., z których wiele dostąpiło zaszczytu litografii. Danhauser umarł 1845 r. w Wiedniu; był on wskróś artystą i szczególnie w kompozycyi dawał dowody siły niepospolitej. W wykonaniu zarzucają mu jednak zbyt modelową sztywność figur i nadto wielką wyrazistość w akcessoryjach.

**Danican** (August), urodzony w r. 1763 z familii szlacheckiej zbiedniałej, był zrazu żołnierzem w pułku Barrois, a potèm żandarmem w Luneville. W czasie rewolucyi awansował tak szybko, że w ciągu kilku miesięcy był już pułkownikiem huzarów, a wkrótce generałem brygady. Dowodząc w Wandei wojskiem rewolucyjnèm, był tam pobity w r. 1794 (14 Lipca) pod *Marigné-Bernard*. Zamknąwszy się w *Angers* podejrzywany był o chęć wydania powstańcom tego miasta i destytuowany. Gdy mu po usprawiedliwieniu się oddano dowództwo w Rouen, denuncyjował przed rządem wszystkich prawie generałów, którzy z nim odbyli kampaniję wandejską; walczył (13 Vendémaire) na czele sekcyi reakcyjnych, i umknął wreszcie będąc skazany na śmierć *per contumaciam*. W Szwajcaryi i Niemczech usiłował drugą uorganizować Wandeję, co mu się oczywiście nie udało. Później żył w Anglii, a po restauracyi wrócił do Francyi. Oskarżony o udział w morderstwie pełnomocników rastadzkich, zawsze się tego wypierał.

**Daniecki** (Jan), dworzanin u różnych panów, wydał: 1) *Przyjaciel szcze-*

*ry*, Kraków 1606 in 4-to; 2) *Zabawy*, Kraków 1606 in 4-to; 3) *Żałośne narzekanie korony polskiej*, Kraków 1607 in 4-to, arkuszy $2^1/_2$; 4) *Tymon, dyjalog z Lucyjana, przekład wierszem*, Kraków 1608 in 4-to, ark. 7; 5) *Radośna Korona*, Kraków 1608 in 4-to, wiersz z powodu ukończenia rokoszu Zebrzydowskiego; 6) *Thalassio Mikołajowi Korycieńskiemu i Barbarze Pukarzewskiej*, Kraków 1609 in 4-to; 7) *Elegija na śmierć żałosną Joachima Lubomirskiego, hrabi na Wiśniczu, który zszedł z tego świata pod Smoleńskiem*, Kraków 1610 in 4-to; 8) *Historyje albo przykłady szczerej i statecznej miłości sprzysiężonego towarzystwa*, wzięte z Lucyjana, przekład z łacińskiego, Kraków 1610 in 4-to, ark. 9; 9) *Kwiaty uszczknione z ogroda Vincentiusa Bruna Societatis Jesu*, Kraków 1611 in 4-to. Napisał je Daniecki szczególniej dla tych chrześcijan, którzyby chcieli obchodzić miejsca jerozolimskie pod Zebrzydowicami, w tak zwanej Kalwaryi znajdujące się.

**Daniel** (*Cervus Dama* L.). Dziko żyje w niektórych lasach Niemiec, zresztą hodowany jest tylko w zwierzyńcach. Lubi klimat łagodny, lasy liściowe suche, przecięte łąkami i żyznemi polami. Kolor sierści bywa pospolicie ciemno-brunatny, są wszelako odmiany czarnych i białych. Mniejszy od jelenia, większy od sarny, w trzecim roku dochodzi naturalnej wielkości; żyje 20 do 25 lat. Żywi się pączkami i latoroślami drzew liściowych, jemiołą, korą drzew młodych. Ulubionym jego pokarmem są dzikie kasztany, gruszki, jabłka, żołądź i bukwa. Bywają tak zmyślne, że owoce z drzew otrząsają, czepiając się rogami o gałęzie. Mniej ponętny od sarny i jelenia, a więcej od tychże szkodliwy dla lasów, gdy w zbytniej znajduje się ilości, mniej też zasługuje na rozmnożenie. (ob. *Jeleń*). *Ed. P.*

**Daniel** (inaczej **Baltsazar** zwany). Jeden, z tak zwanych, czterech wielkich proroków, którego żywot wielu ubarwiony podaniami. Żył w Babilonii za panowania króla Nabuchodonozora (około r. 600 przed Chr.), następnie zas, gdy ta przeszła pod władzę Cyrusa, przez tegoż do Persyi uprowadzony został, gdzie na godność pierwszego dygnitarza był wyniesiony. W młodym już wieku odznaczał się niezwykłą bystrością umysłu; szczególniej sławnym jest jego postępek, przy skazaniu Zuzanny na śmierć (ob. *Zuzanna*). Gdy podczas niewoli babilońskiej najznakomitsi Izraelici, wstęp do dworu mający, na łaskę i przychylność monarchy zasłużyć się starali, by tym sposobem uzyskać wolność, której zbrojną ręką zdobyć sobie nie mogli; jeden tylko Daniel, dla zręcznie wytłómaczonego snu królewskiego, tego wysokiego dopiął celu. Nabuchodonozor uczynił go namiestnikiem Babilonu, a przyjaciół jego łaską i dostojeństwy obsypał. Pomimo wysokiego urzędu swojego, Daniel atoli silnie trzymał się wiary swych przodków, i jej wtedy nawet nie odstąpił, gdy na rozkaz króla Daryjusza (w Persyi już) do lwiej jamy był wrzuconym, z której go cudownie wybawił przedwieczny Bóg Izraela. Pisma jego, które obejmują częścią historyję ostatnich królów babilońskich, częścią proroctwa do późniejszych państw azyjatyckich się ściągające, tchną duchem poezyi i odznaczają się bogactwem figur i allegoryi. Przyczynę ciemności stylu i częstych przenośni w Danielu, upatrują niektórzy w tém, że będąc urzędnikiem, przez uszanowanie, wszystkiego nie mógł wyjawiać swojemu dworowi. Cokolwiekbądź, to pewna, że wpływem swoim u dworu wiele współwyznawcom oszczędził łez i cierpień, których od czasu wygnania z ojczystego kraju tyle ponosili. (O figurach i znamionach zawartych w proroctwach Daniela, przepowiadających przyjście Jezusa Chrystusa, ob. *Jezus Chrystus*).

**Daniel**, ihumen ruski, a podług Karamzyna, biskup jurjewski od r. 1122,

autor podróży do Ziemi świętej w XII wieku. Kopije jego opisu podróży p. n.: *Palomnik* (pątnik), *albo podróż Daniela, ruskiej ziemi ihumena*, znajdują się w biblijotece sofijskiego soboru w Nowogrodzie i innych. Podróż swoję odbywał przez Carogród i Archipelag, i dokładnie, chociaż krótko, opisał wszystkie miejsca święte podług opowiadań Greków, nie wdając się w poszukiwania o ich wiarogodności. W jakim wieku żył i kiedy podróż przedsięwziął, nigdzie w pamiętnikach swoich o tém nie wspomina. Z niektórych jednakże napomknień jego wnieść można, że podróżował na początku XII wieku, to jest wkrótce po pierwszej krucyjacie, a mianowicie, jak pisze o sobie: 1) że był w Jerozolimie za Baldwina (1100—1108), pierwszego księcia albo króla jerozolimskiego, i znajdował się przy nim w wyprawie na Damaszek; 2) że miasto Akra niedługo przedtém (1104) na Saracenach zdobytém zostało przez Fryazów, t. j. Franków; 3) że razem z nim byli także w Jerozolimie Nowogrodzianie i Kijowianie: Izjasław Iwanowicz, Horodysław Michałowicz, Kaszkita i inni; 4) że na odprawienie nabożeństwa o pomyślność, w monasterze ś. Sawwy podał na piśmie imiona książąt ruskich z ich żonami i dziećmi: Michała (Swiętopełka, panującego w Kijowie od r. 1093—1113), Wasila (Włodzimierza Monomacha, panującego także w Kijowie od r. 1111—1125), Dawida, Michała, Olega (panował w Czernihowie r. 1115), Pankratyja, Światosława, Hleba Mieńskiego, albo Mińskiego i t. d. Wszystkie wypadki te i osoby należą do pierwszych lat XII wieku. Wnosićby też można, że Dawid sam urodzony był lub też zamieszkał w okolicach Czernihowa, gdyż rzekę Jordan porównywa do rzeki Snowy, niedaleko Czernihowa płynącej. Styl w pamiętnikach Daniela podobny jest do stylu Nestora, któremu był współczesnym. Kopija jego *Podróży*, porównana z innemi i przez nie dopełniona, przedstawioną była jeszcze w r. 1816 do towarzystwa historyi i starożytności rossyjskich w Moskwie. Sacharów wydrukował podróż Daniela w swoim zborniku, p. n.: *Podróże ruskich ludzi*, Petersburg 1837 r. *J. Sa...*

**Daniel Romanowicz**, król Rusi Czerwonej. Syn z drugiego małżeństwa Romana Mścisławicza, książęcia włodzimierskiego i halickiego, tego co poległ pod Zawichostem r. 1205. Lubo Roman zdobył tylko Halickie i okrutny był dla tego księstwa, a łagodniejszy daleko dla dziedzicznego Wołynia, jednak Haliczanie przysięgli na wierność Danielowi, który miał dopiero 4 lata po śmierci ojca. Wasilko i Daniel, dwaj synowie Romana, zostawali ciągle pod opieką matki aż do swojej pełnoletności. Ruryk książe kijowski, którego Roman wyzuł z władzy i dał postrzydz na mnicha, dowiedziawszy się o bitwie pod Zawichostem porzucił monastyr, związał się z Olgowiczami, książęty czerniechowskimi i szedł do Halicza mścić się na Danielu za ojca. Ale księżna matka umiała sobie poradzić, widziała się w Sanoku z Andrzejem królem węgierskim który ciągle jeszcze nazywał się królem Halicza, przedstawiła mu syna swojego, Daniela i wymogła na królu, że obiecał być drugim ojcem synów Romanowych. Natychmiast Węgrzyni zajęli całą Ruś, dworzec książęcy i twierdze, a tak trzymali na wodzy znowu niespokojne duchy, na które właśnie liczył i Ruryk. Książe kijowski nie długo bawił w ziemi halickiej, bo wszędzie odparty, powracać musiał z wielkim wstydem do siebie. Nie zniechęciło to wcale książąt czerniechowskich, których głową był wtenczas Wszewołod Czerwony. Najął Połowców i Berendiejów, połączył się z Rurykiem i Mścisławem smoleńskim i drugi raz ruszył na zawojowanie Halicza. Z drugiej strony wkroczyły na Ruś oddziały Lechów, wezwane przez Wszewołoda. Król węgierski śpieszył także ze swojemi na pomoc małoletnim książętom. Zbyt wielkie siły miały z s—

bą teraz krwawy bój staczać o dziedzictwo Rusi; Haliczanie podnieśli głowy i było wielkie w ziemi wrzenie umysłów. Księżna Romanowa widząc, że grunt usuwa się pod nogami przed nią, zabrała synów i uciekła do Włodzimierza na Wołyń, nim się jeszcze z sobą starły potężne burzą żywioły. Król węgierski nie dał się połączyć Lechom z Olgowiczami, ale zająwszy pomiędzy nimi w środku stanowisko, dał hasło do układów. Zgodzono się na to, że Zadnieprzanie, Lechowie i Węgrzyni opuszczą ziemie halickie, że księżna Romanowa zrzecze się ich także za synów. Podobno sama księżna podsunęła myśl, żeby osadzić na tronie halickim Jarosława Wszewołodowicza, syna wielkiego księcia, który panował w dalekich krajach zaleskich na Suzdalu. Jarosław ten był przednią strażą ojca ku księstwom ruskim i miał udział wśród Słowiańszczyzny, w Perejasławiu za Dnieprem. Niespokojny duch Haliczan miał być wzięty za karę w kluby, bo wielki książe Wszewołod był władzcą zbyt potężnym, żeby go ścierpiał, a nie przyjmował żadnych rad, nie folgował żadnym wolnościom, do których Haliczanie nawykli. Księżna Romanowa zawsze miała nadzieję, że Wszewołod uśmierzywszy ich, tron książęcy odda, komu należy: słaba niewiasta nie mogła się łamać ze swawolą i wyciągała ręce do pana samowładnego. Widokom tym stanął na przeszkodzie głos ziemi. Haliczanie widzieli co ich czeka i myśleli o sobie. Powrócił niedawno co z wygnania do ojczyzny, możny bojar Władysław, wróg Romana i stanął teraz na czele ruchu narodowego. Wystawił ziomkom, że Jarosław za młody, a ojciec jego za daleko, i wniósł, że powinni gdzie bliżej sobie szukać księcia i obrońcy. Nareszcie dowodził, że książęta czerniechowscy obrażą się takim wyborem, groził ziomkom ich zemstą; mówił, że nie zostawią Halicza ani na chwilę w spokojności. Oczywiście, były to wszystko pozorne przyczyny oporu, a w istocie nie chcieli Haliczanie wpływu książąt na Zalesiu, rozciągać aż pod Karpaty, być przednią ich strażą już z tej strony Dniepru. Nie mieli z nimi nic wspólnego. Naradziwszy się, posłali tajemnie do książąt czerniechowskich i powołali do władzy nad sobą Włodzimierza Igorewicza, księcia na Siewierzu. Włodzimierz przyjął obiór ten z radością, wymknął się z obozu w nocy od krewnych i sprzymierzeńców, nie powiedział im ani słowa i przyjechał do Halicza na trzy dni jeszcze przed Jarosławem, który zastał bramy miasta przed sobą zamknięte i rozgniewany musiał wracać do swojego Perejasławia. Włodzimierz postanowił się zabezpieczyć u władzy, którą otrzymał tak niespodziewanie. Najprędzej doszedłby do celu przez zgubę młodych Romanowiczów. Nieprzyjaciele tej dynastyi poddali mu radę, żeby wszedł w układy z Włodzimierzanami na Wołyniu. W istocie książe wyprawił do nich z żądaniem, żeby mu wydali Daniela i Wasila, oraz żeby brata jego Świętosława wzięli sobie na tron; inaczej groził im wojną i popiołami. Lud włodzimierski w gniewie, tylko co nie zabił posła, którego ocalili rozsądni bojarowie, nie chcąc rzeczy posuwać do ostateczności, ale księżna widziała że stoi na rozpalonych węglach, bała się i zemsty Haliczan i niestałości swoich, ztąd poszła za radą Mirosława, piastuna Danilowego, i postanowiła się dobrowolnie oddalić z Włodzimierza. W nocy uciekła z synami, jak występna, bez skarbów, bez przyjaciół. Mirosław za rękę prowadził Daniela, Wasilka unosiła piastunka. Gdy bramy miasta były już zamknięte, biedni wygnańcy przeleźli gdzieś przez mury i biegąc dokąd oczy poniosą, zwrócili się w stronę polską i przybyli wreszcie do Krakowa. Leszek Biały przyjął wygnańców ze łzami, uspokoił księżnę, a Daniela odesłał do Węgier z Wacławem Łysym, jednym ze swych panów. Leszek żądał przymierza króla Andrzeja na to, żeby wspólnemi siłami przywrócić Romanowiczów do księstwa;

zapomniał już nienawiści, jaką miał do ich ojca. Andrzej nie był jednakże tak czuły jak Leszek. Przyjął wprawdzie Daniela ze współczuciem, ale pomagać mu nie chciał, bo już posłowie Włodzimierza Igorewicza umieli go ująć darami na stronę swojego pana. Posłowie ci zarówno działali w Węgrzech, jak w Polsce. Włodzimierzowi dobrze się wiodło, miał niespodziewane szczęście i ledwie sobie wierzył. Zajął całe księstwo włodzimierskie i oddał je bratu Świętosławowi. Utworzył i nową dzielnicę zwienigrodzką, którą powierzył drugiemu bratu swojemu Romanowi. Zgubili się ci bracia własnemi niezgodami. Roman pokłócił się z Włodzimierzem i uciekł do Węgier prosić o pomoc Andrzeja. Posłane wojsko za Karpaty wypędziło Włodzimierza, ale z wielkiém zadziwieniem księżny Romanowej, osadziło w Haliczu Romana. Widząc to Leszek Biały, złączył się z Alexandrem bełzkim, i uderzył na Włodzimierz. Nie chcieli Wołynianie się bronić, otworzyli bramy i rzekli: „Wyście przyjaciele nasi, z wami jest synowiec wielkiego Romana;” myśleli tutaj o księciu Alexandrze bełzkim. Świętosław ustąpił więc, a ów synowiec Romana zajął jego miejsce. Leszek ożenił się z Grzymisławą, córką Alexandra, i urządził z nim wspólnie sprawy księstwa włodzimierskiego. Nie chcieli obadwaj puścić na łaskę losu Romanowiczów, i Wasilko dostał Brześć, bo zapraszali go tameczni ziemianie, Alexander oddał potém i Bełz Wasilkowi. Daniel tylko nic nie otrzymał. Działo się to r. 1211. Odniosła w tych układach tryjumf polityka przeciwna dynastyi halickiej; Polacy i Węgrzy pojęli to, że bezpieczniej dla nich, kiedy księstwo halickie oddzielne jest od włodzimierskiego, a nie stanowią jednego państwa. Roman i Alexander byli ich lennikami i wpływ na Ruś rozdzielił się pomiędzy Polskę a Węgry. Roman więcej ulegał Andrzejowi, Alexander i Wasilko Leszkowi, lubo i książe halicki musiał się oglądać na Polskę, nietyle co na Węgry Alexander z Wasilkiem. Wołyń napastowali wtenczas Jadźwingowie i Litwa; więc jeszcze nowy powód słabym książętom Rusi trzymać się Leszka. Wkrótce Andrzej i tego cienia władzy pozazdrościł Romanowi, a Halicz zajęli Węgrzyni; wojewoda ich Benedykt rządził po tyrańsku. Ruś się ciągle burzyła, aż wreszcie po wielu usiłowaniach udało się Igorewiczom wygnać Węgrów. Włodzimierz, Roman, Świętosław, podzielili się znowu Rusią Czerwoną bez Wołynia, ale źle sądząc, że silna władza księcia Romana Mścisławicza, poległego pod Zawichostem, opierała się tylko na mieczu i srogości, zaczęli panować grozą. Wychodźcami z Rusi zapełniły się znowu Polska i Węgry. Musiał uchodzić z ojczyzny i ten Władysław, któremu dynastyja czerniechowska winna była swoje panowanie w Haliczu. Władysław udał się do Andrzeja z prośbą, żeby Haliczanom przywrócił Daniela. Młody ten książe ciągle bawił jeszcze na Węgrzech. Andrzej obiecywał mu złote góry, raz chciał go usynowić, drugi raz z córką swoją żenić, a tymczasem wyglądał sposobności, jakby go najlepiej dla siebie mógł użyć. Chwila ta nadeszła. Lepiej było Andrzejowi panować w Haliczu przez Daniela, który miał jakieś prawo dziedziczne na te ziemie, jak samemu przez gubernatorów węgierskich i jak przez książąt czerniechowskich, ludzi niespokojnych, którzy ustalić się nie potrafili wśród kraju. Daniel zresztą był prawie wychowańcem Andrzeja, nowa więc przybywała dla Węgier rękojmia spokojności i bezpieczeństwa. Władysław wkroczył z młodym księciem do ojczyzny na czele zastępów Andrzejowych. Zapał radosny owładnął ziemię całą, grody jedne po drugich poddawały się Władysławowi, który przemawiał do ziomków: „Za kogóż to macie bić się? za tych co wam pozabijali ojców i braci, co brali wam majątki, co chłopów pożenili z córkami bojarskiemi?” Przemyślanie wydali zwycięzcom Świętosława,

Roman bronił się jeszcze w Zwienigrodzie i przywołał Połowców. Ale książęta wokoło powstali na przywłaszczycieli, włodzimierski, łucki, bełzki, Alexander i Wasilko brat Daniela, który wysłał naprzeciw swoich drużynę. Polacy z Węgrami podali sob e ręce i poszli za popędem ogólnym. Roman dostał się do niewoli w ucieczce, Włodzimierz halicki potrafił się wymknąć. Daniel odzyskał władzę. Matki nie poznał po tylu latach oddalenia, ale z serdecznością nadzwyczajną dla niej wystąpił. Tak rozpoczął rządy swoje książe znakomity, jedna z wielkości ziemi ruskiej. Z początku miał małe księstwo, jeden Halicz, bo we Włodzimierzu panował Alexander, w Czerwieniu Wszewołod, brat rodzony Alexandra. W malém do tego księstwie niewiele jeszcze posiadał władzy; w czasie albowiem tak długiego nierządu, swawola rozwielmożyła się strasznie i wszystko z karbów swoich powychodziło. W oczach księcia Haliczanie pojmanych Igorewiczów bili, męczyli i wreszcie ich powiesili. Daniel nie miał ani siły, ani powagi dosyć, żeby takie szaleństwa hamować, a dotego nie rozumiał swojego położenia, chciał panować jak ojciec. Ale to się nie udało; Haliczanie chcieli być wolnym narodem. Właściwie Daniel miał tylko jedno do nich prawo, tytuł. Bojarowie rządzili. Obawiając się wpływu matki na syna, skazali na wygnanie księżnę Romanowę do Bełza. Daniel płakał, w gniewie uderzył mieczem jednego z bojarów, który wziął za uzdę konia książęcego, lecz nic to wszystko nie pomogło; sama księżna prosiła syna, ażeby się został w Haliczu i nie jechał za nią do Bełza. Ulitował się wreszcie król węgierski swego wychowańca, wszedł na Ruś i powięził niespokojnych bojarów. Władysława kazał okuć w łańcuchy. Wtedy Haliczanie goniąc za wolnością, przywołali w tajemnicy księcia Mścisława Niemego, który wypędził Daniela. Z upadkiem brata nie osiedział się i Wasilko w Bełzu, Leszek Biały oddał jego księstwo teściowi. Wasilko udał się do Kamieńca, mało mu bojarów towarzyszyło. Andrzej gotował się z nową wojną za prawami Daniela, gdy silne powstanie wybuchło w Węgrzech. Władysław więzień umiał wtedy przekonać króla, że Daniel, syn ojca znienawidzonego, nie będzie nigdy miał w Haliczu spokojnych rządów i że niezechce pewno ulegać Węgrom, kiedy wyrośnie; najlepiej tedy będzie, mówił królowi, osadzić kogo z bojarów, jako namiestnika węgierskiego w Haliczu. Daniel z matką pokładali wielkie nadzieje w Andrzeju; kiedy te srodze ich zawiodły, zwrócili się do Leszka Białego, a już wtenczas Władysław z drużyną węgierską osiadał na halickiem namiestnictwie. Leszek niemógł żądać, żeby Węgrzy osiedlili się mocną nogą w Haliczu i poszedł na Władysława. Zwyciężył go w boju, ale niemógł opanować stolicy; wymógł tymczasem na teściu swoim, że oddał Romanowiczom Tychoml i Peremil. Do młodych braci zaczęli się wtedy kupić ludzie serdeczni lub niespokojni, przyjaciele dynastyi lub wrogi Węgier i Władysława. Pakosław wojewoda sandomierski pogodził Polskę z Węgrami; Halicz miał dostać nową dynastyję, Kolomana węgierskiego i Leszkównę, Salomeję krakowską. Romanowicze na wspólny udział dostali dziedziczne księstwo ojca, włodzimierskie, Leszek jednak oderwał od niego Brześć, miasto nad Bugiem. Niedługo był pokój. Panowanie Węgrów w Haliczu obalił dzielny książe Mścisław nowogrodzki, ale zamiast księstwo przywrócić Danielowi, sam panować w niém począł. Mścisław z wielkiemi względami był dla Daniela, wydał za niego córkę swoją Annę. Kiedy jednak napierał się Brześcia Daniel, odpowiedział mu zuchwale Mścisław „Leszek jest moim przyjacielem." Daniel na własną rękę rozpoczął wojnę i pozajmował grody Leszkowe na Rusi. Wielką przez to na siebie obalił burzę, bo książe krakowski pogodził się z Węgrami dla osadzenia powtórnego w Haliczu Kolomana. Spadły na

Ruś nowe klęski. Mścisław osadził Daniela w Haliczu, a sam oddalił się w strony kijowskie szukać odsieczy. Dzielnie się bronił Daniel w murach, ale przywiedziony do ostateczności, musiał wyjść z miasta, przebijać się przez nieprzyjaciół i za Dniestrem dopiero połączył się z teściem. Wyprawił go Mścisław do Włodzimierza, a sam przysięgając zemstę, pobiegł do Połowców. Szukali Polacy na Wołyniu Daniela, który tymczasem zawarłszy sojusz z Litwą i Żmudzią, wystawił znaczną bardzo siłę. Rychło i Mścisław wrócił, a nad brzegami Dniestru świetne odniósł nad sprzymierzonemi wojskami zwycięztwo. Leszek nie pozwolił Danielowi połączyć się z Mscisławem przed bitwą, ale teraz Halicz bronić się długo już niemógł i rychło dostał się w ręce zwycięzców. Mścisław miał pole wynagrodzić dawne swoje błędy i w istocie chciał z początku oddać zdobyte księstwo zięciowi; Haliczanie trafili i doniego. Powiedzieli księciu, że Daniel jest dumny i goni za chwałą, że chce wziąć Halicz prawem dziedzicznem i żadnej za to nie będzie miał dla teścia wdzięczności. Wynaleźli nową kombinacyję. Młodszy królewicz węgierski Jędrzej miał się ożenić z córką Mścisława i panować na Haliczu. Dzieci to były jeszcze, stanął więc rozejm, a tymczasem panował w Haliczu Mścisław. Skutki tych nowych układów najgorsze były dla Alexandra księcia bełzkiego. Daniel i Wasilko przez zemstę, że popierał Węgrów z Polską w tej sprawie, wyszli na pustoszenie ziemi bełzkiej. Kamień na kamieniu nie został, od dnia do późnej nocy dymiły się miasta i grody. Przeszły w legendę te gwałty. Lud bełzki to najście książąt wołyńskich nazywał „złą nocą." Ledwie Mścisław ocalił prośbami swojemi Alexandra; Daniel powrócił do matki, która widząc, że książe już sam sobą kierować jest zdolny i umie rządzić, wstąpiła na spokojne życie do monasteru. Daniel tymczasem w istocie zmężniał a siłą rozumu, dzielnością, charakterem przewyższał okolicznych książąt. Najpotężniejszym, najrozumniejszym był, więc staje się i ogniskiem życia Rusi. Kiedy straszna chmara Mongołów groziła najściem cywilizacyi, Daniel gromadzi za wskazaniem Mścisława w Kijowie na radę książąt i pierwszy głos podnosi, ażeby wesprzeć Połowców i szukać wroga za granicą, nie u siebie go czekać. Postanowiono wojnę zaczepną; Wołynianie i Haliczanie na tysiącu łodziach wypłynęli Dniestrem do morza i potém Dnieprem stanęli nad Chortycą. Pierwszy podobno Daniel dojrzał tłuszcz mongolskich i doniósł o nich księciu Mścisławowi halickiemu, naczelnemu wodzowi wyprawy. Bitwę nad Kalką także w przedniej straży Daniel rozpoczął. Z Olegiem Kurskim ciągle był na czele i pomimo rany, nacierał coraz żwawiej. Mścisław był winien przegranej, bo nie połączył sił wszystkich które miał pod ręką, a sam o własnych siłach szukał zwycięztwa. Znalazł klęskę. Kiedy wojsko Rusi ocalało się ucieczką, Daniel przypadł do rzeki i zatrzymał konia, żeby napić się, dopiero wtenczas poczuł, że ranny. Zamiast godzić się, książęta podnieśli spory. Zabiegi Alexandra bełzkiego sprawiły, że Mścisław chciał Danielowi odebrać księstwo, ale przekonał się rychło, że zięć jego niewinny. Zwaliła się na Mścisława i wojna węgierska, gdy Jędrzej przyszły zięć jego, posłuchał zauszników, pobudził ojca do wyprawy na Halicz. Tutaj przydała się wielce Mścisławowi przyjaźń Daniela, który jako wierny sprzymierzeniec Polski, wymógł na Leszku, że nie połączy się z Węgrami i dał sposobność teściowi do pobicia Węgrów. Sudysław potężny pan ruski postanowił pogodzić z sobą walczące strony, nie pozwalał na to Daniel. Przecież rozejm przyszedł do skutku na dawnych warunkach Rusi z Węgrami, skutkiem czego ustąpił natychmiast zięciowi węgierskiemu z Halicza. Wstydził się postępku swego Mścisław przed Danielem, tém bardziej, że widział jak postępowanie księcia włodzimierskiego by-

ło szlachetne i prawe. Znieśli się z sobą nawet zięć z teściem i chcieli wspólnemi siłami błąd naprawić. Ale póżno już było, śmierć przyszła. Wyglądał Mścisław niecierpliwie Daniela, żeby mu polecić swoją rodzinę, ale nawet i tej nie miał pociechy. Inny książe Mścisław Niemy zapisał w tymże czasie Danielowi trzy grody swoje na Wołyniu: Łuck, Peresopnicę i Czartorysk, ale za życia jeszcze teścia zajechali mu te grody inni pokrewni książęta. Mścisław Chrobry-Wielki, pozwolił Danielowi praw swych dochodzić mieczem. Jarosław Ingwarowicz panował sam poprzednio w Łucku. Ztąd sądził, że prawnie zajął ten gród stary. Daniel poszedł przeciw niemu, bezbronnego napotkał raz na modlitwie, ale rzekł: „nie tu, ale w stolicy go złapiemy.” Rzeczywiście obległ Jarosława w Łucku, a kiedy się ten książe uciekł do łaski, dostał na dzielnicę Peremil i Międzyboż. Potém ruszył Daniel przeciw księciu pińskiemu, który zajął Czartorysk. Pojmał jego synów do niewoli. Rościsław piński zaczął tworzyć silną koalicyję przeciw Danielowi z Kijowianami i Czerniechowianami; bali się ci stali książęta ruscy wybitnej już wtedy potęgi Danielowej. Szukali daleko nawet sprzymierzeńców. Przyłączyli się do nich inni książęta z Siewierza i han Połowców, nawet Węgrzy. Metropolita wstrzymywał zgubny zapał ale napróżno; sprzymierzeni książęta oblegli Kamieniec, miasto Daniela, który na jedną koalicyję wystawił drugą; przeciągnął hana Połowców na swoją stronę, przywołał Lachów i z wojewodą sandomierskim Pakosławem gotował się iść na Kijów. Nie przyszło jednak do tej wyprawy, bo zabójstwo Leszka Białego w Gąsawie odciągnęło uwagę Daniela w inną stronę. Niechciał książe włodzimierski zrywać z Lachami za żadne ofiary i dla tego przywiązał się najprzód do Konrada mazowieckiego. Ujmując go sobie, wziął udział w jego wyprawie na Kalisz. Wróciwszy z tej wyprawy, postanowił przyprowadzić do skutku dawno już przedsięwzięte zamysły. Miał dziedziczne księstwo ojcowskie, nie miał nabytego. Jak ojciec tak i syn, chcieli tworzyć wielkie państwo na Rusi. Obok Włodzimierza, niemógł się ostać Halicz pod panowaniem węgierskiém; Daniel zatém uderzył na Halicz, wziął do niewoli królewicza Jędrzeja, swojego szwagra i odesłał go do ojca razem z Sudysławem. Dumny ten bojar zemstą groził i w istocie król węgierski wysłał na Ruś syna swojego Belę z wojskiem. Ale w Karpatach lały tak okropne deszcze, że i ludzie i bagaże tonęły i przemakały. Bela jednak pokonał siłę żywiołów i stanął pod Haliczem, ale spotkał silny opór i dowiedział się, że Lechici z Połowcami nadciągają Rusi na odsiecz pod wodzą Daniela. Przypuściwszy kilka nieszczęśliwych szturmów, cofać się musiał; pędził za nim Daniel i rozbił nad Dniestrem, który rozlał szeroko od deszczów. Ruś odtąd powtarzała przysłowie: „Dniestr zagrał złą grę Węgrom.” Klęska była okropna. Zdawało się, że zwycięztwo to ustali panowanie Daniela w Haliczu, ale nie był to jeszcze koniec jego przygód w zajściach z niespokojnymi bojarami, którym zawsze chodziło o wolność. Zamiast się poprostu porozumieć z księciem, zaczęli spiskować, całą ufność swoją położyli w Alexandrze bełzkim. Daniela i Wasilka chcieli spalić lub zabić na uczcie w dworcu książęcym. Przypadek odkrył spisek, skutkiem czego zamięszani w tę sprawę, a nawet sam książe bełzki, zbiegli do Węgier; uzbroili króla Andrzeja przeciw Danielowi. Teraz lepiej się wiodło Węgrom, zdobyli Jarosław, oblegli Włodzimierz. Bełz i Czerwień poddały się Alexandrowi. Przerażeni bojarowie, którzy jeszcze wierni byli Danielowi, zaczęli zbiegać do króla. Upadł wreszcie i Halicz, na którym król węgierski znowu osadził syna swojego Jędrzeja. Odtąd już aż do śmierci swojej panował na Haliczu ten Jędrzej i wszelkie usiłowania Daniela i Wasilka, żeby się go zbyć z Rusi

upadały bezsilne. Napróżno książe włodzimierski krewnych swoich Rurykowiczów podburzał przeciw panowaniu cudzoziemców, napróżno staczał krwawe bitwy; krewni książęta go zdradzali, Węgier tryjumfował. Wtém roku 1234 prawie nagle umarł Andrzej, a głos całego ludu halickiego Daniela powołał do władzy. Bojarowie opierać się niechcieli, wrogi księcia dobrowolnie poszli na wygnanie, Sudysław na Karpaty, Alexander bełzki uciekał do Kijowa, ale dognany przez rycerstwo Daniela, umarł, zdaje się, w niewoli. Daniel obawiał się jeszcze Węgrów, ale nad wszelkie spodziewanie znalazł wojnę w innej stronie. Potęgę swoją rozwinął tak świetnie, że razem godził książąt, wojował Litwę i Jadźwingów, na których wyprawił się z Wasilkiem, kiedy ziemię pińską napadali. Wydał córkę swoję za mąż, za Michała czerniechowskiego, za Dniepr, z tego powodu brał udział w sporach tamecznych oddalonych książąt. Kijowski Włodzimierz ujmował go sobie przez darowiznę Torczeska; gród ten oddał Daniel synom Mścisława swojego teścia, mówiąc im: „za dobrodziejstwa waszego ojca.” Poszedł za Dniepr i siłą przyprowadzał książąt do zgody. Wracając natrafił na Połowców i był rozbity, skutkiem czego nastąpiło zajęcie Kijowa przez niesfornych książąt, którzy Połowców na ojczyznę nawiedli; nareszcie zajęcie samego Halicza, w którym osiadł Michał czerniechowski. Daniel dał w zarząd Włodzimierz bratu, a sam udał się do Węgier, w których odniedawna panował Bela IV po Andrzeju. Chciał być hołdownikiem królewskim i na koronacyi Beli konia jego prowadził za uzdę, ale nic nie pomogło; i król węgierski i Konrad mazowiecki popierali Michała, który im lepiej się podobał swoją słabością. Daniel więc sam na własną rękę zimą i latem dobywał Halicza, a lubo w bitwach dosyć się mu powodziło, musiał zawrzeć pokój z Michałem i wyłudził od niego dla siebie Przemyśl. Nie ustawał jednak w walce, bił się ciągle z Jadźwingami, z Krzyżowym zakonem, chciał nawet iść do Niemiec na pomoc księciu austryjackiemu przeciw cesarzowi, ale się wstrzymał. Tymczasem Michałowi czerniechowskiemu zachciało się Kijowa i upatrzywszy potemu sposobność, zajął starą stolicę Rusi, a syna Rościsława, który miał zostać zięciem Beli, zostawił w Haliczu. Niechciał młody Rościsław siedzieć na połowie tylko księstwa, ale zająwszy wojną Przemyśl, poszedł nieostrożnie na Litwę; wtedy Daniel nagle się zjawił pod Haliczem, a naród powitał go z zapałem, jako wybawiciela od jarzma obcych książąt. Wojewoda tylko i władyka Artemi stawili chwilowy opór. Haliczanie biegli do Daniela „jak pszczoły do matki, jak spragnieni do wody,” powiada latopis. Książe przysięgał narodowi, że nikt mu teraz przemocą nie odbierze Halicza, przysięgał umierać z nim razem, gdyby tak wypadło. Książe pojął przecie, jak mu rządzić potrzeba, ujmował sobie wszystkich grzecznością, zapomnieniem uraz. Było to przed samém najściem Batego na Ruś. Pośpieszył Daniel tam, gdzie groziło niebezpieczeństwo, do Kijowa; książe tameczny uciekł ze strachu na Węgry, a inny chciał zająć jego miejsce. Daniel tego niedopuścił, ale zostawiwszy na straży Kijowa wojewodę swego Dymitra, sam pojechał do Beli błagać o pomoc przeciw Mongołom; bawił tam i wygnany z Halicza Rościsław, za którego Bela już wtedy nie chciał wydać swojej córki. Daniel obiecywał Beli wynagrodzić ojca Michała Kijowem, syna Rościsława Łuckiem, a syna swojego Lwa chciał żenić z królewną. Znać tutaj biegłego polityka; dla wspólnej sprawy krew własną łączył z krwią królów węgierskich, jednał sobie i pomoc przeciw Mongołom i kupował spokojność w Haliczu. Ale dumny Bela nie uwierzył w najście Mongołów za Karpaty i związek rodzinny odrzucił. Tylko co wrócił Daniel na Ruś, a już zastał przednie straże Batego w swojem księstwie po upadku Kijowa. Nie było co

robić, uciekł do Mazowsza i zastał tam już brata, żonę i dzieci. Bolesław Konradowicz dał zbiegowi Wyszogród nad Wisłą na przytułek. Wrócili dopiero wtenczas, kiedy spłynęła nawała mongolska. Nie mogli osiąść ani we Włodzimierzu, ani w Brześciu, napełnionych ruiną i łupami; mieszkali w Chełmie, miasteczku, które założył Daniel, blisko Czerwienia, a który cudem ocalał. Książe Daniel lubił dawniej to miasto, zdobił je, wznosił w niem gmachy i cerkwie, ozdabiał miasto ogrodami. Teraz się szczególnie Daniel w Chełmie rozkochał, nazywał go ukochanym swoim grodem. Z Chełma książe życie obudzał na zniszczonej Rusi. Wiele miał do naprawy. Państwo jego całe sterczało rozwalinami, nagością. Rozerwało się także na części. Wojewoda drohicki nie chciał wpuścić księcia do swego grodu, bojarowie haliccy uznawali go wprawdzie za swego pana, ale robili co chcieli, rządzili się według własnej woli, zabierali jego dochody. Pojawili się także Michał i Rościsław, obadwaj wiele szkodzili Danielowi zabiegami swojemi. Z Rościsławem znosili się bojarowie haliccy. Chciał ten książe najprzód opanować Bakotę na Poniżu; odparł go jakiś stronnik Daniela, ale za to Rościsław zajął Halicz i Przemyśl. Pomimo tego, że władykowie dwóch tych grodów trzymali z Rościsławem i że miał słabe siły; Daniel krzątał się jako mógł, wygnał Rościsława, uśmierzył powstania. Z Chełma najeżdżał także trzy razy ziemię lubelską, raz nawet obległ sam Lublin, ale się zawsze skończyło na spustoszeniu ziemi (około r. 1244—5. Porównać *Synowie Gedymina*, tom II, str. 221. Naruszewicz błędnie o tém księga XVI, roz. 10). Gorzej mu było od Mongołów. Posłowie hańscy raz wraz przyjeżdżali do księcia, ażeby hołd oddał, lub się wyrzekł Halicza i Włodzimierza. Rad nierad wybrał się Daniel w podróż do stepów przez Kijów. Za Perejesławiem spotkał Mongołów, nad Wołgą spotkał Batego, który przez szczególną oznakę szacunku kazał go zaraz wpuścić do siebie, bez żadnych prób, jakim podlegali inni książęta Rurykowicze. Pił Daniel kumys, klękał przed hanem, który z radością mówił do niego, „zadługo się ociągałeś, aleś wreszcie zagładził winę swojem posłuszeństwem.” I kazał księciu podać kubek wina, mówiąc: „nie przywykłeś do naszego mleka.” Po 25 dniach pobytu swojego u hana, wyjechał Daniel z ulusów, jako dannik mongolski. Wszelako niewiele ulegał. Był to albowiem książe bardzo chytry; podłaził tam, gdzie nie mógł przeskoczyć. Chciał uśpić Tatarów, żeby potém stawić im czoło. Potężniejszy od innych książąt Rusi, tą postawą swoją ostrożną i wyczekującą, obudzał dla siebie szacunek. Jeden tylko Bela był z nim na ostro, bo ujmował się za swoim zięciem Raścisławem. Była wojna, ale rychło nastąpił pokój, gdyż Bela obawiał się, ażeby Mongołowie nie wstawiali się za Danielem. Metropolita halicki Cyryll sprowadził zgodę. Bela wydał Konstancyję młodszą córkę swoją, za Lwa syna Danielowego. Umiał książe utrzymać pokój i od strony Piastów, Konrada i Bolesława mazowieckich. Jako sąsiad, wpływał nawet na wewnętrzne domowe sprawy księstw lechickich. Bolesław mazowiecki, zięć Alexandra bełzkiego, Ziemowitowi bratu dał dzielnicę na prośbę Daniela. Stanąwszy na szczycie potęgi, książe włodzimiersko-halicki w dalekich stronach szukał sprzymierzeńców. Postanowił wejść w ścisłe stosunki z Rzymem i przez nie dźwignąć się z zależności od Mongołów. Wracał właśnie z poselstwa od hana Jan Plano Karpini. Książe złożył radę z władyków, igumenów i bojarów, którzy uradzili żeby uznać papieża za głowę kościoła, t. j. przyjąć uniję religijną. Już poprzednio książe wysyłał o to posła swojego do Rzymu, było to r. 1245—6. Innocenty IV mógł wojnę krzyżową postawić przeciw Mongołom. Z radością nadał Danielowi papież dostojność królewską i warunki unii oznaczył. Książe był ambitny, pra-

gnął korony, ale wołał także o wojsko. Biskupów zakonników mnożyło się na Rusi. Opizo opat Mezanu, legat w Polsce i osobny legat do Rusi Czerwonej Henryk, Dominikan, arcybiskup inflancki i pruski, gorliwie pracowali. Zaprowadzali unię Dominikanie i Franciszkanie; książe wziął sobie Alexego księdza łacińskiego na kapelana, z zakonu ś. Dominika (*Bullar. ord. praed.* t. I). Innocenty IV pisał do Daniela 27 Sierpnia 1244 r. że pozwalał Rusi przygotowywać Ciało Pańskie, na chlebie kwaszonym (*in fermentato*, Raynald I, 570). Ale książe znowu się cofał, chciał co jeszcze więcej wyłudzić. Wynikły spory, wreszcie legat usunął się dobrowolnie r. 1249. Król węgierski godził strony; Danielowi głównie szło o koronę. Biskupi polscy ostrzegali, że Daniel chytry; nic nie pomogło, bo Opizo postanowił odznaczyć swoje urzędowanie w Polsce, czynem wielkim. Obrzęd koronacyi odbywał się w Drohiczynie nad Bugiem w r. 1253—4. Daniel wyznał posłuszeństwo swiętej stolicy i papieża nazwał ojcem. Innocenty wydał zaraz listy, budząc do krzyżowej wojny książąt i narody, ale wyprawa się nie zebrała. Korzystał z tego król ruski i zerwał swoje stosunki z Rzymem, bo jedynie pragnął korony. Alexander VII w r. 1257 groził mu napróżno klątwą. Pierwszy władzca w Rusi i godnością i potęgą, zacierał ślady spustoszeń tatarskich u siebie. Z Belą się wiązał i brał udział z nim w wojnie, która wybuchla o spadek po księciu rakuskim Fryderyku. Bela wyswatał Romana syna Danielowego z Gertrudą córką Fryderyka i obiecywał mu dać ziemię rakuską w posagu. Daniel z księciem krakowskim wojował aż w Czechach. Nadzieje w Rakuszach zawiodły i ztąd lepiej książe zrobił, że się zwrócił na Litwę, do spraw domowych. Był Daniel dotąd w przymierzu z Mendogiem i pojął nawet w powtórne małżeństwo jego synowicę. Ale wkrótce wybuchła pomiędzy nimi nieprzyjaźń. Mendog obawiał się braci żony Daniela, chciał ich zabić; przeniknęli to Litwini i uciekli do Włodzimierza. Wdając się to niby za nimi, Daniel chciał wystawić koalicyję przeciw Litwie, przybrawszy do współki Krzyżaków, Rygę i z książąt Piastów. Odebrałby Litwie ziemie ruskie i podniósł swoje państwo świeżemi nabytkami. Piastowie jednak nie poszli, bo mieli domowe do załatwienia sprawy, ale poszedł Zakon, powstała Ruś litewska, a nawet Żmudź i Jadźwingowie przeciw Mendogowi. Daniel zajął Grodno. Książe litewski ratując się, przyjął wiarę chrześcijańską, ale musiał Romanowi, synowi Daniela, ustąpić Nowogródka, Słonima, Wołkowyska i Mścibowa i córkę swoją wydał za drugiego syna Danielowego Swarna. Z taką potęgą powstał książe przeciw Mongołom, wygnał ich z Poniża i z kraju pomiędzy Bugiem a Teterewem. Ale wtem na miejsce niedołężnego Kuremsy, han przysłał Burondaja z ogromnemi tłumami i kazał Danielowi iść na Litwę. Rad nie rad posłał król z Mongołami Wasilka. Dwa lata przeszły spokojnie, a Daniel widząc że jeszcze nie czas, spuszczał się na sąsiadów, na sojusz chrześcijańskich książąt i nazywając się wciąż sprzymierzeńcem hańskim, budował grody na Rusi, podnosił bogactwo wewnętrzne, znosił się z Piastami i z Węgrami. Burondaj domyślił się łatwo na co się zanosi; wkroczył nagle na ziemię halicką i nakazał królowi, żeby się stawił do jego obozu jako posłuszny lennik, lub czekał kary. Daniel posłał do niego brata, syna i władykę chełmskiego. Burondaj wtedy kazał spalić lub rozebrać twierdze ziem ruskich, a okopy do nich z ziemią zrównać. Stało się podług rozkazu; Danilów, Stożek, Krzemieniec, Łuck i Lwów rozbroiły się, twierdze włodzimierskie spalił Wasilko. Burondaj rad temu odwiedzał Wasilka i poszedł do Chełma; nie mógł wytrzymać wtedy Daniel i wyjechał z żalu do Węgier. Mongołowie nie dobywając Chełma, poszli po łupy do ziem polskich; poprzedzali ich jako narzędzie

niewoli i zdrady, Wasilko i Lew, synowie Daniela. Wreszcie Burondaj spłynął za Dniepr grożąc, że Halicz i Wołyń w popiół obróci, za najmniejszém nieposłuszeństwem książąt. Daniel napróżno wołał o pomoc w Krakowie i w Węgrzech. Umarł wreszcie Daniel w r. 1264—6. (Te różne daty mają kronika wołyńska i Długosz). Król ruski twórca wielkiego państwa, które go nie przeżyło, Daniel był panem Rusi Czerwonej, Halicza, Wołynia, Podlasia i ziemi brzeskiej. Na ognisko tego państwa wybrał Chełm; przednią straż ku Litwie miał we Włodzimierzu, w którym z jego ramienia władał Wasilko; przednią strażą od Węgier był Halicz, który stracił za swoją swawolę świetne stanowisko. Państwo to ruskie z dwóch księstw głównie sklecone, z halickiego i włodzimirskiego, narosło wokoło różnemi ziemiami. Gdyby miał Daniel dzielnych następców, świetność tego królestwa mogłaby przeżyć wieki i równoważyć Polskę z Litwą. Charakter księcia Daniela, więcej jak zbieg przyjaznych okoliczności, stworzyły to królestwo ruskie. Za młodu pełen szacunku dla starszych książąt, dla matki, kochał braci i pamiętał na dobrodziejstwa. Późniéj prawdziwy opiekun rodziny, szanował traktaty i trzymał się najmocniej sojuszu z książętami piastowskich dzielnic. Dzielny i nieustraszony wódz, lubił wystawność i przepych, a nie upadał nigdy na duchu, nawet wśród wielkich nieszczęść, w przegranej, wśród ciężkich czasów panowania mongolskiego. Chytry, zewsząd zkąd mógł wyciągał dla państwa swego korzyści, Mongołom groził lub przekupywał ich darami. Król epopei ruskiej. Sam w sobie znalazł życie, narodu swego skupiał siły. Nie miał nic wspólnego z dynastyjami Rurykowiczów na Zalesiu i od jego czasów szczególniej widać tę przepaść, jaka oddzieliła ziemie słowiańskie od niesłowiańskich w tej stronie; dynastyja jedna tu i tam została, narodowości rozeszły się, bo je dotąd skupiała do siebie siła książąt, ale w tym sojuszu książęta się tylko znali, nie narody. Co słowiańskie i ruskie lgnie do zachodu, do Polski; co obce, skupia się samo w sobie odrębném życiem. Dola jedna ciąży nad jedną i drugą stroną, to jest niewola mongolska, ale Ruś się z niej wybije; Zalesie długie przetrwa w niewoli wieki. Daniel zostawił czterech synów: Romana, Lwa, Swarna i Mścisława. *Jul. B.*

**Daniel** *(Mścisławowicz)*, syn Mścisława Daniłowicza, wnuk w prostej linii króla ruskiego Daniela. Ojciec Daniela tego panował na Włodzimierzu, ale niewiadomo czy po nim w księstwie nastąpił syn ten, może jedynak, innych bowiem synów Mścisława nie zna historyja (porów. *Synowie Gedymina*, t. II, s. 4). Wspomina się tylko o nim w *Latopis. wołyń.*, że brał udział w wyprawie na księstwo polskie, kiedy po śmierci Bolesława Krzywoustego, na tron krakowski nastąpił Leszek Czarny. Szedł na tę wojnę Lew z Tatarami, z bratem Mścisławem i z synem swoim Jerzym; obok ojca znajdował się Daniel, Pod Sandomierzem przeszli Wisłę, ale powrócili ze wstydem. Leszek Czarny w r. 1281 naszedł nawzajem granice Rusi (Porównać Karamzina, wyd. Ejnerlinga, t. 4, przyp. 175). Daniela wspomina więc historyja tylko pod r. 1280. Ale ojca jego jeszcze pod r. 1291. Pewnie syna przeżył. *Jul. B.*

**Daniel, Daniło, Danilej**, władyka smoleński w końcu XIV wieku; wyświęcony przez metropolitę kijowskiego Alexego, który podówczas mieszkał w Moskwie; Alexy już w nim trzeciego święcił władykę dla Smoleńska, dawniejsi byli: Teofilakt od r. 1356 i Parfeni od r. 1361. Zacięty Rusin, nie wytrzymał długo w Smoleńsku, wystawionym na ciągłe napady Litwy; pod murami tego miasta szedł trakt Olgierdowi do Moskwy. Ztąd wolał, opuściwszy ojczyznę, przenieść się w kraje suzdalskie, żeby nie widzieć pogaństwa. Zraziło go to jeszcze, że książęta smoleńscy radzi nieradzi trzymali z Litwą. Wielki książe

moskiewski, Dymitr doński, dał wtedy Danielowi w swoich krajach władyctwo zwienigrodzkie. Michał od r. 1383 zajął miejsce Daniela w Smoleńsku. Odtąd władyka gości ciągle za granicą swojego kraju. Odprowadza metropolitę Pimena po drodze do Carogrodu aż na Don w r. 1389. Po czem wraca do Moskwy i jest świadkiem śmierci wielk. księcia Dymitra. Umarł sam w post wielki r. 1397 w Marcu; pochowany w Moskwie. (Porównać Karamzina, tom V, przypiski 129, 137; wydanie Ejnerlinga, str. 61, przyp. 232 i 254). *Jul. B.*

**Daniel, Daniił,** władyka włodzimierski i brzeski w XV wieku. Wspominają go kroniki pod r. 1452. Należał do przeciwników kardynała Izydora i następcy jego na metropolię kijowską Grzegorza, którzy wśród Rusi szczepili uniję florencką. Odrzucając Izydora, uznawał za metropolitę Rusi Jonasza, który rządził w państwie moskiewskiém. Zostawił nawet pismo, w którém rozwinął to swoje wyznanie wiary. Zobowiązywał się tam do pobierania opłaty na rzecz swojego metropolity i nie robić nic na rozkaz cara greckiego, króla polskiego, lub wielkiego księcia litewskiego, choćby go chcieli za to skarać śmiercią. Zobowiązywał się, że nie pozwoli swoim owieczkom zawierać małżeństw, lub kumania się z ormijanami i z łacinnikami. Sam dobrowolnie pozbawia się charakteru biskupiego, jeżeli będzie chwalił albo kochał łaciński, albo papieża, albo Izydora. Ten cyrograf podpisał własną ręką r. 6960, to jest 1452, d. 28 Październikа, w indykcie 15-stym. Rękopism ten Daniela znajduje się w biblijotece soboru ś. Zofii w dawnym Nowogrodzie wielkim (Karamzin, tom V, przyp. 311). Te zaręczenia Daniela nie mogą być bez powodu. Żaden biskup na siebie takich zaręczeń nie pisze, bo trzymać się Kościoła i władzy swojej kanonicznej jest każdego z nich powinnością: samym aktem wyświęcenia się na pasterstwo daje każdy to zaręczenie i przysięga; nie jest więc tutaj żaden wyskok gorliwości, ale jakieś zaręczenie pod groźbą. Daniel pewno należał do stronników Izydora, pozwalał na mięszane małżeństwa; ale przyciśnięty od przeciwników, napisał na siebie cyrograf. *Jul. B.*

**Daniel,** arcybiskup serbski, żył w końcu XIII i na początku XIV wieku. Był najprzód biskupem chlumskim, a po zgonie serbskiego arcybiskupa Nikodema I, wyniesiony do godności arcybiskupiej został około roku 1328. Daniel był współczesny czterem serbskim królom, a przez Stefana Urosza posyłany do Konstantynopola i Bułgaryi. Napisał historyję narodu serbskiego, w której wspomina o przyjaźni pomiędzy królem Stefanem Drahutynem, a wielkim księciem Wasilem Jarosławowiczem. Raicz czyni uwagę, że Daniel był nieco stronnym względem króla Stefana Urosza. Mając znajomość budownictwa, pracował nad wystawieniem kościołów w Serbii, a pomiędzy innemi, kościoła deczańskiego. Umarł r. 1338. *J. Sa...*

**Daniel** (Samuel), historyk i poeta angielski, urodzony 1561 roku w Taunton, w hrabstwie Somerset, poeta nadworny królwej Elżbiety, później szambelan małżonki Jakóba I, wsławił się głównie poematem historycznym: *History of the civil wars between the houses York and Lancaster* (Dzieje wojen domowych między domami York i Lancaster, 1599). W samej rzeczy utwór ten odznacza się piękną dykcyją retoryczną i zajmującemi szczegółami w opisach pojedyńczych wydarzeń, jakoż w ogóle Daniel niemało przyczynił się do uformowania mowy poetycznej; jego zwłaszcza zwrotki ośmiowierszowe, starannie naśladowane z *ottave-rime* włoskich, więcej niż którekolwiek z owej epoki wiersze angielskie, odznaczają się godnością i dźwięcznym rytmem. Oprócz wymienionego dzieła, Daniel zostawił jeszcze liczne listy poetyczne, sonety i kilka komedyj; za Elżbiety napisał również *Historyję Anglii* aż do Edwarda

III, pełną prostoty, przytém nauczającą i jasną, najpierwszą może pracę historyczną, w której naiwne opowiadanie faktów łączy się ze zbyteczną może zwięzłością i godnością stylu. W ostatnich latach życia swojego przeniósł się na wieś i umarł w 1619 roku. Jego *Poetical Works*, wyszły 1718 roku w dwóch tomach, w Londynie; zaś jego *Collection of the history of London*, tamże w 1621 r.

**Daniel** (Gabryjel), historyk francuzki, urodzony 1649 roku w Rouen, nauki pobierał w kollegijum jezuickiém, potém był professorem w Caën, a nakoniec biblijotekarzem królewskim w Paryżu, gdzie zmarł 1728 roku. W obszernej swojej, bo aż 24-tomowej *Histoire de France* (wydanej między innemi w 1755 roku w Paryżu i Amsterdamie), starał się pogodzić dwór, magnatów i duchowieństwo ze sztuką i z obowiązkami dziejopisarza; z pozorną bowiem bezstronnością tak opowiadał historyję, jak to wypadało z interesu dworu i księży. Brak mu przytém gruntownego zbadania źródeł i wierności dziejowej, a wyższego stylu historycznego nie masz w nim ani śladu. Z innych dzieł jego zasługują na wzmiankę: *Histoire de la milice française* (2 tomy, Paryż, 1721) i *Recueil de divers ouvrages philosophiques, théologiques, historiques* i t. d., (Paryż, 1724), w którym mieści się także jego *Voyage du monde de Descartes*, dowcipna satyra na system tego filozofa; bronił także Jezuitów przeciw Pascalowi, w dziełku: *Entretiens de Cléandre et d'Eudoxe sur les lettres provinciales.*

**Daniel** od ś. Wawrzyńca, Pijar (Rosecki), rodem z Piotrkowa, umarł 1729 roku. Pozostawił drukiem ogłoszoną mowę na cześć ś. Tomasza z Akwinu, pod tytułem: *Tabernaculum Dei in sole Aquitano positum*, Warszawa, 1690, ark. 5 in fol.

**Daniel**, herb nadany wraz z dziedzicznėm szlachectwem Franciszkowi Danielskiemu, referendarzowi stanu, byłemu naczelnikowi pocztamtu warszawskiego, dyplomatem cesarza Mikołaja z dnia 25 Marca 1845 roku. Przedstawia na tarczy niebieskiej ze skrajem złotym, daniela stojącego na murawie, w prawo zwróconego, z gałązką oliwną w zębach. W szczycie hełmu trzy pióra strusie, środkowe niebieskie, na niém gwiazda srebrna sześcio-promienna. Labry niebieskie złotém podszyte. *J. Bl.*

**Danija** (po duńsku: *Dannemark* albo *Danmark*), jedno z trzech królestw skandynawskich, w północnej Europie, objętością mniejsze nawet od Norwegii, składa się w głównej części z kilku wysep, oraz z półwyspu Jütlandzkiego, a więc pod względem geograficznym tworzy cząstkę już to spójną, już oderwaną i pociętą wielkiego kontynentu europejskiego. Półwysep Jütlandzki rozciąga się od krańców równiny kontynentalnej na północ i dzieli morze Północne od Bałtyku; większa część wysp duńskich, leży między Bałtykiem a Kattegatem (ob.). Wszystkie te wyspy, z których najgłówniejszemi są: Seeland i Fünen (Fionija), widoczne w swojém położeniu i formacyi noszą na sobie ślady, że niegdyś stanowiły całość nietylko z Jütlandyją, ale także z Szwecyją i Norwegiją; można je więc uważać za ułamki grobli szerokiej i niskiej, w wielu miejscach poprzerywanej skutkiem rewolucyj w naturze i to zapewne w najrozmaitszych epokach. Wysepki do tej grobli nie należące, albo położone są na zatoce Kattegat, albo koło południowo-zachodnich brzegów półwyspu; o nich wskazuje zarówno geologija, jak podaje historyja, że w czasie daleko późniejszym przez fale oderwanemi zostały od lądu stałego. Królestwo duńskie obejmuje: oprócz należących do Związku niemieckiego księstw Holstein i Lauenberg (ostatnie to księstwo dopiero w 1816 roku król duński wziął

w zamian za odstąpione Prusom Pomorze szwedzkie), Daniję właściwą, to jest wyspy: Seeland, Fünen, Langeland, Laaland, Falster, Bornholm, Möen, Samsöe i półwysep Jütlandzki; dalej południową połowę tegoż półwyspu, czyli księstwo Schleswig, zwane także Jütlandyją południową; nakoniec wyspy Faröer i Islandyję. W krajach za europejskich Danija posiada: brzegi zachodnie Grenlandyi; w Indyjach Zachodnich Antylle: Ste Croix, ś. Tomasza i ś. Jana; w Azyi wyspy Nikobarskie. *Powierzchnia* Danii właściwej wynosi mil □ 696, z których mil $460^2/_3$ przypada na Jütlandyję z przyległościami (i tak np. z kontynentu szlezwickiego i z wysp szlezwickich liczą przeszło 10 mil □, jako należące pod względem politycznym do Jütlandyi i do królestwa); na Seelandyję z należącemi do niej drobniejszemi wysepkami, przypada mil □ 134; na Fioniję, również z wysepkami, mil $60^1/_3$; na Laaland i Falster $30^1/_3$; na odleglejsze nieco wyspy Bornholm i Erdholm, mil □ $10^2/_3$. Powierzchnia księstw Schleswig, Holstein i Lauenburg, razem wziętych wynosi 331 mil □. Wszystkie te kraje główne monarchii duńskiej, leżą pomiędzy 53° 22′ a 57° 44′ szerokości północnej i pomiędzy 25° 44′ a 32° 51′ długości wschodniej. Najdłuższa odległość od południa ku północy wynosi 4° 22′ 10″, od zachodu ku wschodowi 7° 7′ 22″. Do królestwa duńskiego należy także Islandyja, leżąca o mil 120 na zachód od Norwegii, o mil 260 od Kopenhagi, pomiędzy 63° 24′, a 66° 33′ szerokości północnej i między 26° 6′ a 37° 72′ długości zachodniej (od południka kopenhagskiego); dalej wyspy Faröer, o mil 45 na zachód od wysp szetlandzkich, o mil 76 od Islandyi, o mil 80 na zachód od Norwegii, zaś o mil 170 na północo-zachód od Kopenhagi, pomiędzy 61° 20′ a 62° 25′ szerokości północnej i między 18° 50′ a 20° 14′ długości zachodniej od południka kopenhagskiego. Wyspy te, w liczbie siedmnastu, mają ogółem 24 mil □ powierzchni. W Grenlandyi zachodnie tylko wybrzeża okryte są osadami duńskiemi, reszta zaś wcale jest nie mieszkalną; trzy wymienione powyżej Antylle (pomiędzy 17° 41′ a 18° 21′ szerokości północnej i 77° 14′ a 77° 43 długości zachodniej od południka kopenhagskiego), obejmują powierzchni 6 mil □. Pod względem geologicznym najciekawszą jest wyspa Bornholm, bo w niej widoczne są najdawniejsze formacyje, odpowiadające leżącej na morzu Północnem wyspie Helgoland, niegdyś należącej do Danii, dziś angielskiej. Inne wyspy duńskie, równie jak ląd stały, wykazują formacyje daleko późniejsze; spoczywają one bowiem na warstwie kredowej i wapiennej, która miejscami, jak np. nad zatoką Limfjord i na wyspie Möen, zupełnie jest widoczną. Oprócz tej warstwy podstawą większej części nadbrzeży zachodnich, od zatoki Limfjord, aż do brzegów nadelbańskich, jest formacyja węgla kamiennego, która gdzie niegdzie, jak np. na wyspie Sylt, w postaci węgla dochodzi samej powierzchni. Warstwę węglową po całym prawie kraju pokrywa formacyja kamieni errotycznych (Rollstein), tak zwana od znajdujących się tamże w znacznej ilości okrągłych ułamków, rozmaitych a nader twardych minerałów. Wielka massa formacyi jednak składa się z piasku, gliny i marglu. Zwykle utrzymują, że Bałtyk na tę formacyję wpływał w taki sposób, że wody odrywały piasek od wybrzeży wschodnich kraju i osadzały go znowu bardziej na zachód, zkąd powstała uderzająca różnica pomiędzy składem gruntu obu przestrzeni, ów właściwie kontrast gliny z kamieniem errotycznym i piasku z takimże kamieniem. Glina z kamienem errotycznym tworzy powierzchnię całego wybrzeża wschodniego i wysep, żyzności nadzwyczajnej; część ta kraju (mniej więcej $^2/_3$ całości) jest pagórkowata, choć pagórki między sobą nie powiązane w pasma. Wybornie tu udają się buki, z których nawet lasy bywają nierzadkie. Bezpośrednio z tym grun-

tem łączą się piaski z kamieniem errotycznym, wydarzające się szczególnie na stałym lądzie i tworzące poprzerywane płaskowzgórze od jednej do trzech mil szerokości, a którego najwyższym punktem jest góra Niebieska (*Himmelberg*), 550 stóp wysoka. Pagórki po wielkiej części zarosłe są wrzosem, a żyzność tej całej krainy, obejmującej około $^1/_3$ całości, daleką jest od wschodnich gruntów gliniastych. W ogóle formacyja kamienia errotycznego pokrywa do $^3/_5$ części powierzchni; $^2/_5$ zaś składają się z tłustych glin, piasków ruchomych i podniesionego dna morskiego. Na lądzie stałym stepy zajmują w Holsztynie przestrzeń mil 4 do 5, w Szlezwigu 2 do 3, w Jütlandyi zaś 10 do 12. W okolicach piaszczystych o kamieniu errotycznym spotykają się jeszcze buki, chociaż już rzadsze; w stepach natomiast żadnych nie masz drzew liściastych, a nawet iglaste nie często się wydarzają. Ogólną nieurodzajność tych okolic pokonano tylko tu i ówdzie, zwłaszcza przy brzegach dość gęstych stawów i kanałów, gdzie widna glina i gdzie marglu nie szczędzono; nie tyle jednak w Jütlandyi, co w obu księstwach. Strefa stepowa obejmuje mniej więcej $^1/_3$ części całej powierzchni; strefa piasków ruchomych, które razem z tłustą gliną stanowią nadbrzeża zachodnie kraju, pokryte są miałkim piaskiem morskim, które przez wiatr skupiają się niekiedy w pagórki. Wynoszą około 13 mil □, z których 3 przypadają na wyspy Kattegatu, 6 na północny cypel Jütlandyi, reszta na inne strony Jütlandyi i na księstwo szlezwigskie. Tłusta glina, w formacyi swojej po dziś dzień jeszcze postępująca, tworzy równinę, nie wznoszącą się nigdzie nad powierzchnię morza i tworzącą mianowicie w ujętych groblami cząstkach grunt ze wszystkich najurodzajniejszy. Wprawdzie już i zachodnie nadbrzeża Jütlandyi mają taką ziemię tłusto-gliniastą (*Marschland*), wszakże na dobre rozpoczyna się ona dopiero pod miastem Hoyer w księstwie szlezwigskiém, zkąd w szerokości jednej do 3 mil ciągnie się aż do Wedel, pod Pinnebergiem. Całą przestrzeń tłusto-gliniastą obliczają na 65 mil □. Po wielkich tych trzech strefach są jeszcze rozproszone grunta torfiaste i wzniesione dna morskie. Co się tyczy formacyi innych prowincyj, do królestwa duńskiego należących, o nich pod właściwemi artykułami (lub też w ogólnych zarysach odnośnych części świata), oddzielne znajdą się wzmianki.—*Ludność* Danii, ze względu na cały obszar królestwa, zaliczyć można do średnich, a jedno tylko księstwo holsztyńskie jest gęsto zaludnione. W ogóle kraj ten zamieszkują rozliczne pokolenia, wykształcone w swoim czasie w różne narodowości, choć zaprzeczyć nie można, iż z wyjątkiem osad przeważa tu żywioł germański, do którego i sami Duńczycy należą. Islandyja i wyspy Faröer od połowy IX wieku zaludnione były również przez Duńczyków i Norwegczyków, Słowianie zaś, niegdyś szeroko rozgałęzieni, zwłaszcza w księstwie lauenburgskiém, przez zamieszanie się z Niemcami zupełnie wygaśli. Statystycy podają, że w VII wieku ludność Danii i Szlezwigu razem wziętych, wynosiła 200 wolnych, czyli szlachty i blisko 20,000 niewolnych, po miastach zaś około 150,000; w połowie XIII wieku już liczba mieszkańców nie wiejskich dochodziła 1,478,000. W nowszych czasach, z których już dane mamy pewniejsze, ludność królestwa wynosiła: 1769 roku 814,238; 1801 roku 925,680; 1834 roku 1,223,797; 1840 roku 1,283,027; 1845 roku 1,350,327; 1855 roku 1,499,850. Ludność księstw: Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga, dochodziła w ostatniej wymienionej tu epoce cyfry 968,863, z czego wynika, że doliczywszy 100,000 na Islandyję, wyspy Faröer i kraje za europejskie, jakoteż dodawszy 1 procent rocznego przybytku, cała ludność Danii wynosiła w dniu 1 Stycznia 1861 roku 2,973,611 mieszkańców. Gló-

wne kraje koronne mają według tego w przecięciu **2,381** dusz na jednej mili kwadratowej; w samej rzeczy zaś w Seelandyi na milę □ przypada **4,058** dusz, w Fionii **3,262**, w Laaland i Falster **2,772**, w Jütlandyi **1,403**, w Holsztyńskiém **3,372**, w Szlezwigu **2,378**, w Lauenburgu **2,604**. Podług obliczeń ludności w **1855** roku odbytych, **328,611** ludności mieszkało w królestwie po miastach (z których w samej Kopenhadze **143,591**), po wsiach **1,171,239**; w księstwach po miastach **185,778**, po wsiach **784,020**.—*Podział kraju.* Właściwie królestwo duńskie w ogóle posiada miast **68**, z których **42** leży na wyspach, a **26** w Jütlandyi północnej; największém, rzec nawet można, że jedyném wielkiém z nich miastem jest stolica i rezydencyja, Kopenhaga (ob.), licząca **153,946** mieszkańców. Danija właściwa dzieli się na **7** dyjeceezyj *(Stifterne):* Seeland, z miastem Kopenhagą, Fionija z miastem Odensee (przeszło **20,000** mieszkańców), Laaland, Aalborg, Viborg, Aarhuus i Ribe. Z innych miast najważniejsze są: Helsingör nad Sundem, Aalborg, Randers w Jütlandyi i Horsens. *Religiją* panującą jest ewangelicko-augsburgska; katolików rzymskich liczą tu niewięcej nad **2,700**, reformowanych **1,368**, menonistów **940**, hernakutów **1,624**, żydów **6,035**. — *Rolnictwo, przemysł, handel.* Pod względem kultury materyjalnej najliczniejszą klassą mieszkańców jest rolnicza, a jeśli do tych, którzy wyłącznie trudnią się gospodarstwém wiejskiém, dodamy takich jeszcze, co się po miasteczkach i po wsiach dodatkowo niém zajmują, to wypadnie, że większa połowa mieszkańców Danii jest rolniczą. Potém idą klassy przemysłowe, dalej handlowa, oraz marynarze i rybacy; rzemieślników na wsi cztery razy więcej niż w miastach, a z rzemiosł najpospolitszém jest tkactwo. Stosunki rolnicze w Danii podniosły się znakomicie już od **1784** roku, skutkiem usamowolnienia włościan; poddaństwo i pańszczyznę zniesiono jeszcze w ostatnich latach zeszłego stulecia, zaś od nadania ustaw konstytucyjnych w **1831** roku, stan włościański otrzymał nawet wpływ na bieg wewnętrznych spraw krajowych. Z produktów Danii najważniejszemi są rolne: pszenica, żyto, jęczmień i groch, których zbiór w latach średnich wynosi $6\frac{1}{2}$ milijona beczek; wywóz zboża dochodzi rocznie około $3\frac{1}{2}$ milijonów, choć przed dziesięcią laty nie przenosił **1,700,000** tonów. Produkcyja kartofli również wzrasta bez przerwy; wywóz ich jednak nie przechodzi **50,000** beczek. Rzepak stanowi najgłówniejszy artykuł uprawy na wielu pomniejszych wyspach; len hodują zaledwie w połowie potrzebnej dla kraju ilości; toż samo z chmielem i konopiami. Ogrodownictwo prowadzi się na wielką skalę tylko na wyspie Amak (ob.), na potrzeby stolicy. Lasy, jak już wyżej powiedzieliśmy, przeważają bukowe; w ogóle w całej Danii powierzchni leśnej liczy się nie więcej nad **6** procent, dla tego też zwłaszcza desek wiele wprowadzają ze Szwecyi i Norwegii. Hodowla bydła w nowszych czasach znacznie się powiększyła, szczególnie wzrasta wywóz mięsa solonego i wędzonego. Cały handel wywozowy z Danii liczą na **12—14** milijonów talarów rocznie, z których jedna połowa przypada na zboże, druga na masło, bydło rogate, konie, skóry, ryby solone i suszone, tran, łój, wełnę i t. d. Produkcyja koni wynosi około **24,000** rocznie. W skutek niedość jeszcze na potrzeby kraju rozwiniętego przemysłu, choć w ostatnich **50**-ciu latach nie mało także zwiększonego (którym się trudni tylko $\frac{1}{5}$ części ludności), Danija produkta wymienione w znacznej ilości wywozi surowe, szczególnie do Anglii i Norwegii. Fabryk w Danii niewiele; najważniejsze są w samej Kopenhadze i w okolicy; z nich wymieniamy pięć wielkich fabryk sukiennych, dostarczających

rocznie około 250,000 łokci (blisko połowę całej ilości potrzebnej), piętnaście papierni, tyleż wielkich cukrowni, 17 wielkich fryszerek i mnóstwo pomniejszych. Handlem trudni się mniej więcej $1/_{24}$ części ludności; wewnętrzny szczególnie handel znacznie się ostatniemi czasy rozwinął. Cała summa obrotowa handlu duńskiego wynosi rocznie około 50 milijonów talarów, z których mniej więcej jedna połowa z przywozu, druga z wywozu. Flota handlowa pod koniec 1858 roku posiadała okrętów 2,164 o 47,687 lasztach, oprócz tego 21 statków parowych i około 500 większych czółen. Handel zagraniczny prowadzi się w dwóch trzecich na własnych okrętach, w jednej trzeciej na obcych. Z kolei żelaznych wymieniamy jako najgłówniejsze: kopenhagsko-roeskildską, z odnogą do Korsöer; szlezwigską, łączącą morze Baltyckie z Północném i świeżo rozpoczętą w północnej Jütlandyi od miasta Aarkmes i Kattegata przez Viborg do morza Północnego. Koncessyje do tych kolei prawie wszystkie wydane są na imię wielkiego domu angielskiego Morton Peto. Pod względem oświaty Danija nader zaszczytnie odznacza się przed wieloma innemi krajami, nierównie znaczniejszej rozległości. Na czele zakładów wychowawczych stoi w królestwie uniwersytet kopenhagski, w księstwach uniewersytet w Kiel, z których pierwszy ma pięciu professorów teologii, pięciu prawa, ośmiu medycyny, dziewiętnastu filozofii, nie licząc w to prywatdocentów i lektorów. W przecięciu liczba uczniów w tym uniwersytecie wynosi przeszło 1,200. Królestwo duńskie posiada 20 gimnazyjów, oprócz tego akademiję wojskową w Sosöe i akademiję w Holbergu. W 64 miastach prowincyjonalnych jest około 150 szkół miejskich i wyższych realnych; po wsiach 2,614 szkół ludowych, do których uczęszcza około 172,000 dzieci. Obok tego jest tu 5 seminaryjów nauczycielskich. Kościół, z wyłączeniem osad, liczy 9 biskupów (Seeland, Laaland, Fünen, Ripen, Aarhus, Viborg, Alsen, Aalborg i Skalholt w Islandyi), 62 proboszczy (wyższa godność duchowna przy kościołach katedralnych), 1,677 pastorów i 1,907 parafii z mnóstwem filijałów.—*Administracyja.* Danija, pod względem administracyi duchownej i świeckiej dzieli się na 7 dyjecezyj, z których na wyspy przypada 3 (Seeland z wyspami Amak, Bornholm, Samsöe i Möen); Fünen (z wyspami Langeland i Taasinge); Laaland (z wyspą Falster); a 4 w Jütlandyi północnej i Aalborg, Viborg, Aarhues i Ripen. Księstwa: Schleswig i Holstein stoją pod zarządem namiestników, Lauenburgskie pod landdrostem, wyspa Faröer pod amtmanem, a Islandyja pod stiff-amtmanem. Samo królestwo składa się z 19 regencyj (*Amt*), z tylomaż amtmanami. Na czele wszystkich tych władz, jest rada państwa (*Rigsraad*), pod prezydencyją samego króla, złożona z następcy tronu, z księcia Glücksburg i każdorazowego gabinetu. W radzie gabinetowej prezyduje pierwszy minister; rada ta rozstrzyga również wszelkie spory juryzdykcyjne pomiędzy władzami. Wydziały ministeryjalne są następujące: 1) Ministerstwo spraw zagranicznych, do czego należą także wszelkie sprawy konsulatów i handlu zewnętrznego. 2) Ministeryjum wojny, z sekretaryjatem i wydziałami spraw dowództwa armii, intendentury, oraz izby rewizyi rachunkowych. Król jest wodzem naczelnym wojska lądowego i floty. Armija lądowa na stopie pokoju obejmuje sztab główny, korpus inżenierów, brygadę artylleryjską złożoną z dwóch pułków (96 armat), park artylleryi i kompaniję pontonierską; dalej 25 szwadronów podzielonych na gwardyję konną, pułk huzarów gwardyi i 8 pułków dragonów; 23 batalijony piechoty, z których 1 gwardyi, 17 linijowych i 5 strzelców. Cała ta armija rozlokowana jest w trzech korpusach, z których pierwszy w Seelandyi i na wyspach przyległych; drugi w Jütlandyi, na wyspie Fünen i w Schleswigu; trzeci w Hol-

sztynie i Lauenburgu. Pod względem ekonomicznym, rachunkowym i administracyjnym, wszystkie te korpusa zależą bezpośrednio od ministra wojny. Wojsko duńskie nie ma oddzielnego kontyngensu dla rzeszy niemieckiej z księstw holsztyńskiego i lauenburgskiego; potrzebna jednak ilość żołnierzy z obu księstw połączona jest w pojedyńczych oddziałach. W ogóle siła zbrojna lądowa (w dwóch brygadach jazdy, a trzech piechoty), dochodzi w czasach pokoju blisko 23,000; budżet jej wynosi przeszło 4 milijony talarów. 3) Ministerstwo marynarki z sekretaryjatem i biórami dowództwa, admiralicyi, komissoryjatu i rewizyjném. Skład sztabu marynarki (podług prawa z 21 Czerwca 1856 r.) obejmuje: 1 naczelnika korpusu oficerów, 1 naczelnika administracyi orlogu, 26 kapitanów, 3 dyrektorów orlogu, 22 kapitanów poruczników i 72 poruczników, przytém 1,826 rzemieślników, artyllerzystów i majtków. Flota w 1859 roku posiadała 87 okrętów żaglowych (4 linijowe, 6 fregat, 4 korwety, 3 bryggi, 2 shonery, 1 kutter, 67 statków kanonierskich), 14 okrętów parowych, 3 fregaty szrubowe, 3 korwety szrubowe, 8 statków parowo-wiosłowych, na których razem było 1,100 armat. Do ministerstwa marynarki należy także zarząd retmanów i latarń morskich; cały jego budżet wynosi 1,800,000 talarów. 4) Ministerstwo skarbu z dziewięcioma wydziałami: *a*) zarządem centralnym finansów; *b*) celnictwem; *c*) zarządem poczt i telegrafów; *d*) zarządem centralnym osad; *e*) izbą obrachunkową; *f*) zarządem kassowym; *h*) zarządem pensyj dla niższych stopni wojskowych i dla inwalidów; *i*) biórem statystyczném; *k*) dyrekcyją kassy dla wdów; *l*) dyrekcyją ubezpieczeń na życie i domów przytułku. Podług brzmienia konstytucyi, minister skarbu układu co dwa lata budżet normalny dla wszystkich władz państwa; ułożony na lata 1858—60 (od 1 Kwietnia do 31 Marca), obejmował cyfrę ogólną 17,115,879 talarów, 18 szylingów na rok. Z summy tej na królestwo przypadało dochodu 6,043,800 talarów, wydatku 5,518,847 talarów, a zatém 524,952 talarów przewyżki; na Schleswig 1,341,296 talarów dochodu, 1,363,067 wydatku, a zatém 21,770 talarów deficytu; na Holsztyn dochodu 1,752,395 talarów, wydatku 1,834,762 talarów, a więc deficytu 82,366. Deficyt ten jednak łatwo da się pokryć właściwszém użyciem rozległych dóbr rządowych w tych księstwach; w ogóle uznać należy, że stan finansów duńskich jest nader korzystny. 4) Ministerstwo sprawiedliwości z wydziałami: *a*) sprawiedliwości i policyi, zakładów karnych, zarządu lekarskiego i kwarantanny, spraw pupilarnych, ubezpieczenia od pożarów, cechów i t. d.; *b*) zaciągu wojskowego, spraw lennych i majoratów, oraz instytucyj publicznych. Departamenta: islandzki, wysp Faroër i grönlandzki, również zależą od ministra sprawiedliwości. 5) Ministerstwo spraw wewnętrznych, z sekretaryjatem i wydziałami: *a*) spraw sejmowych, gminowych, kwaterunkowych, dobroczynności i t. d.; *b*) spraw podatkowych i zarządu leśnego; *c*) robót publicznych. 6) Ministerstwo wyznań i wychowania, z departamentami: *a*) spraw kościelnych; *b*) wyższych zakładów naukowych; *c*) szkół miejskich i ludowych, seminaryjów nauczycielskich i instytutu głuchoniemych; *d*) teatru królewskiego, kapeli królewskiej, akademii i uczniów sztuk pięknych. Ostatnie trzy ministeryja (sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i wychowania) ustanowione są tylko dla Danii właściwej; co do księstw: Holsztynu i Lauenburga, zarządy te łączą się w osobie ministra stanu, rezydującego przy królu w Kopenhadze. Sąd najwyższy (w stolicy), uniwersytety i gimnazyja, nie zależą w niczém od właściwych amtmanów i władz pośrednich. Sąd ten, pod prezydencyją justycyjaryjusza, składa się z 12 assessorów zwyczajnych i tyluż nadzwyczajnych i posiedzenia swoje odbywa jawnie z ustną proce-

durą. Pod nim stoją: sąd naczelny prowincyjonalny dla wysp, sąd dworski i miejski kopenhagski i niezawisłe od tegoż sądy: kryminalny i policyjny stolicy. Sąd naczelny jütlandzki zasiada w Viborgu; takiż islandzki w Rejkiawik. Wspomniane już przez nas dyjecezyje (*Stift*), pod względem administracyjnym podzielone są na *amty*, pod względem duchownym na *probostwa* (dekanaty). Amtmann w swojej regencyi najwyższym jest urzędnikiem administracyjnym; sprawiedliwością w pierwszej instancyi zarządzają *Hardesfogdy* i sędziowie brzozowi (*Birkeretterne*), podobnie jak u nas w sądach spornych podsędkowie. Prawem z 1855 roku ustanowiono rady obwodowe (*Amtsraaden*), zostające przy boku amtmanów. Po miastach administracyjne czynności załatwiają magistraty, na czele których jest burmistrz lub *Stadefoged*, wykwalifikowany prawnik; resztę składają wybrani obywatele. Administracyja miejscowa wiejska, również jest w ręku hardesfogdów i sędziów brzozowych, pod którymi stoją fogdowie parafijalni (*Sognefoged*). Nader dobrą instytucyją są tak zwane kommissyje pojednawcze, nakształt naszych sądów pokoju, tylko z większemi attrybucyjami. W Islandyi i na wyspach Faröer urzędnicy miejscowi, pod zwierzchnictwem amtmanów, sądowi i administracyjni, nazywają się *Sysselmand*. W ogóle prawo duńskie dziwną jest mięszaniną żywiołów staroskandynawskich i absolutnej biurokracyi, do czego przybyły jeszcze w nowszych czasach niektóre następstwa liberalnego konstytucyjonalizmu. — Dług państwa z końcem 1857 roku wynosił 14,538,000 talarów; w kassach rządowych liczono w tejże epoce gotowizny 8,345,000 tal. Fundusz Sundu, powstały z wynagrodzeń udzielonych Danii przez obce mocarstwa (ob. *Sund*), w zamian za zrzeczenie się opłaty za przejazd przez rzeczoną cieśninę, wynosił, z końcem Marca 1858 roku 30,700,000 talarów; miano jeszcze pobrać 1,850,000 talarów, czyli razem około 32½ milijonów. Ponieważ zaś dawniejsza opłata przenosiła rocznie 2 milijony talarów, co odpowiada kapitałowi 50 milijonów z procentem 4%, przeto stratę Danii przy tej zamianie podać można na mniej więcej 17½ milijonów. — **Historyja.** *Okres I bajeczny, aż do zaprowadzenia religii chrześcijańskiej.* Nazwisko Danii pochodzić ma od Danów, narodu plemienia germańskiego, albo raczej późniejszego związku Germanów w prowincyjach nadbrzeżnych i na wyspach Bałtyku. Danowie przybyli ze Skandynawii i osiedli najprzód na wschodnich wyspach Bełtu, jako to w Seeland, Möen, Falster i Laaland, znanych pod wspólną nazwą *Vithesleth* (szeroka równina). Pierwszy król miał się nazywać *Dan*, syn *Yppira;* datę jego panowania kładą aż na 2,000 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. W Jütlandyi (właściwie *Reitgotaland*), mieszkali poprzednio Cymbrowie (ztąd też i Jütlandyja z księstwem szlezwickiem nazywa się półwyspem Cymbryjskim), Teutonowie i Germani; zdaje się, że kiedy ci pierwotni mieszkańcy pociągnęli na południe, Danowie weszli do ich kraju. Podanie północne niesie, że Danowie przybyli tu pod dowództwem *Odyna*, który gdy później przedsięwziął wyprawę do Szwecyi, rządy zdał synowi swemu *Skjoldowi*, który przez małżeństwo z Gefioną połączył z państwem swojém wyspy duńskie (*Eygotaland*) i Skaniję. Rezydencyję swoją Skjold miał w Lethra, dzisiejszém Leire, pod Röeskilde, na wyspie Seeland. Był to władzca surowy, lecz sprawiedliwy; nie dozwalał usamowolnienia niewolników, lecz długi swoich poddanych płacił z własnego skarbu. Syn i następca Skjolda, *Fridlejf I*, panował spokojnie (Saxo grammatyk twierdzi, że między Skjoldem, którego małżonka miała się zwać Avilda, a Fridlejfem, było jeszcze ośmnastu królów); po nim objął królestwo syn jego *Frode I*, waleczny i przedsiębierczy, który pierwszy rozbojem morskim

popłynął do Anglii, a nawet zdobył Dublin. Danija pod tym królem doszła wielkiej pomyślności i bezpieczeństwa publicznego; zamordował go jednak król morski Mysingr, a ponieważ syn jego Fridlejf znikł bez śladu, przeto temu przyrzeczono władzę, kto najlepszy napisze nagrobek na Frodego. Nagrody takiej dostąpił skald *Hjarne*, kiedy jednak po niedługim czasie *Fridlejf II* powrócił, zabił współzawodnika w pojedynku, a wojsko jego w dwóch bitwach pokonawszy, sam osiadł na tronie.—Syn jego, *Havar Handrammi* (Silny), krótko tylko panował, a następcą jego był wnuk Fridlejfa II, *Frode II.* W tej też epoce po raz pierwszy pojawiają się w Danii *podkrólowie*, czyli króliki, których było kilku i którzy z czasem coraz większej nabierali potęgi i częstokroć wymawiali posłuszeństwo zwierzchniemu królowi w Lethra. Kiedy Frode II wstąpił na tron, miał lat dopiero 12; liczne prowadził wojny z buntowniczemi Saxonami, których pokonywał w imieniu króla bohater norwegski Starkadur. Jeden z książąt saxońskich, imieniem Swesting, wziął się wówczas na podstęp, zaprosił do siebie Frodego i zamordował podczas uczty.—Po nim nastąpił syn jego *Vermund*, za którego Adils, król Upsali, dwukrotnie wpadł do Szlezwigu; następnie Vermund uwikłał się w wojnę z Saxonami, ponieważ zaś sam, będąc niewidomym, z wodzem nieprzyjacielskim pojedynkować się nie mógł, podjął się zań walki syn jego Ulfo, późniejszy król *Olaf I* i zabił przeciwnika. Syn Olafa, *Dan Mikillati* (Dumny), zbogaciwszy się przez pomyślne wyprawy i zdobycze, bardzo był hojnym i świetny dwór utrzymywał, a równie jak teść jego, królik seelandzki Rigr, pierwszy zaprowadził w swoim kraju trzy stany: poddanych, chłopów wolnych i szlachtę, sam zaś przybrał godność niezależnego władzcy, tak i Dan w całej Danii też same urządził instytucyję, jakoż uchodzi dla tego za założyciela godności królewskiej w swojém państwie. Dan zaprowadził także zwyczaj grzebania umarłych, których dawniej palono. Za jego panowania rozpoczęły się wędrówki Anglów, Saxonów i Jütlandczyków do Brytanii.—Następca Dana, *Frode III*, pod którym królik morski Dagr pustoszył Jütlandyję, miał dwóch synów, *Halfdana I* i *Fridlejfa III*, którzy po śmierci ojca wspólnie rządy objęli; wszelako Halfdan ciągle prowadził wojny za granicami kraju, jakoż w czasie jednej z podobnych wypraw zdobył Upsalę, gdzie pozostał lat przeszło 20 aż do śmierci; Fridlejf tymczasem rządził w Danii, a po nim otrzymali państwo dwaj jego synowie: *Olaf II* i *Frode IV Fräkna* (Surowy). Pierwszy odbywał wycieczki do Niemiec i Szwecyi, zkąd wygnał znowu króla upsalskiego, sam jednak poległ z ręki Starkadura; Frode znów wygnanego króla szwedzkiego Egila przywrócił na tron, za co otrzymywał roczną daninę. Gdy jednak syn Egila, Ottar, daniny tej płacić nie chciał, Frode chciał go do tego zmusić pustoszeniem jego kraju, w czém mu się Ottar wywzajemnił; sam Frode pod Wendeskogen został zabity. — Syn jego *Jugild Starkadurfostri* (wychowaniec Starkadura) zaślubił księżniczkę saxońską i życie pędził w rozpustach, gdy tymczasem Starkadur za niego prowadził zdobycze, aż nareszcie powróciwszy z wyprawy, gwałtem gnuśnego króla wyrwał z bezczynności, skłonił go nawet do wygnania małżonki i do zaprowadzenia znów surowych obyczajów ojczystych.—Gdy syn Jugilda umarł w młodym wieku, bracia królewscy: *Halfdan II* i *Frode V*, dotąd królikowie, objęli po nim państwo z tym układem, że kolejno jeden rządzić będzie w domu, a drugi wyruszy na wojnę. Szczęśliwszego w boju Halfdana, Frode przez zawiść zamordował, lecz synowie zabitego: *Hroar* i *Helgo* pomścili śmierć ojca i wstąpili na tron. Helgo zamieszkał w Lethra, Hroar zaś w założoném przez siebie Röeskilde; a gdy go później teść jego Nordrik, król northumberlandzki,

przyjął na wspólnika rządów, część swoją Danii odprzedał swemu bratu. Helgo panował wprawdzie do śmierci, ale za niego zwierzchnictwo w Lethra zupełnie ustało, bo *Lofda*, syn jednego z książąt norwegskich, zdobył Jütlandyję, a wnuk jego *Egdir*, syn *Skyla*, został założycielem linii królów jütlandzkich z domu Lofda. Tymczasem *Valdar*, syn Hroara, który po ojcu cząstkę kraju był jeszcze zatrzymał, po śmierci stryja swego, Helgo, zdobył z tejże dzielnicy Skaniję, a następcy Helga, małoletniemu *Hrolfowi Kraki* niejedną jeszcze urwał prowincyję. Kiedy jednak Hrolf podrósł, nietylko zemścił się na Valdarze, ale upokorzył również innych królików i przywrócił zwierzchnią władzę królewską w Lethra. Rządy jego były łagodne i sprawiedliwe; znany jest głównie z dwunastu Berserkerów (ob.), których utrzymywał na swoim dworze dla ściągania danin od królików i dla wykonywania czynów bohaterskich. Hrolf zburzył dawny zamek królewski w Lethra i w to miejsce dla siebie i swoich dworzan nowe wystawił gmachy; sławnym jest również z powodu wyprawy do zięcia swego Adilsa w Upsali (ob. *Hrolf Kraki*).—Zamordował go nareszcie własny jego szwagier, król szwedzki Hiorvadr, ale wkrótce potém Berserker Vogga znowu zabił mordercę, którego również małżonka *Skulda*, przywłaszczywszy sobie godność królewską, poległa z ręki mściciela Hrolfa, po czém całe państwo podzieloném zostało na kilka drobnych, niezawisłych królestw, jakoż np. w Lethra osiadł wnuk Jugilda, imieniem *Frode*. Drobni ci królikowie rozbojami swemi niepokoili żeglarzy i nadbrzeża, szczególnie zaś dawali się we znaki mieszkańcom Szwecyi, skutkiem czego król szwedzki Yngwar okupiwszy się im daniną, chciwość łupu skierował na innych sąsiadów. Zawarli również związek z królami norwegskimi, a w celu utrzymania go, corocznie zbierali się na wspólnej granicy. W takim stanie pozostała Danija przez dwie generacyje, aż nareszcie *Ivar Vidfamme*, prawnuk króla skańskiego Valdora i najbliższy potomek Hrolfa z dynastyi Skjolda *(Skjoldungów)*, królestwo całe znowu w jedno połączył. Już Halfdan, ojciec Ivara, przygotował był takie połączenie, odziedziczywszy oprócz Skanii (którą zdobył w IV wieku na królu szwedzkim Brodorze), jeszcze część większą Jütlandyi. Halfdana zamordował brat jego Gudriod, a Skaniję po żonie tegoż Moaldzie, wziął w spadku jej ojciec, król szwedzki Jugild. Wszakże Ivar odebrał sobie nietylko Skaniję, lecz całą jeszcze zdobył Szwecyję, po czém powrócił do Danii, zabrał Saxoniję, Northumberland i brzegi północne, aż do Rusi Wschodniej, później po jednym pokonał wszystkich królików jütlandzkich, a nakoniec i królów seelandzkich w Lethra, braci swoich stryjecznych Helgona i Hrörika (Ruryka). Hrörika za popełnione na własnym bracie morderstwo, skazał na śmierć, a gdy córka jego Öda, żona Hrörika, wraz z synem swoim Haraldem schroniła się do księcia ruskiego Radbiarta, Ivar jego też chciał ukarać za niemiłe sobie małżeństwo i puścił się za nim w pogoń, ale w drodze widziadłem sennem przestraszony, skoczył do morza i utonął.—Po nim nastąpił piętnastoletni wnuk jego *Harald I Hildetand*, (podług niektórych od r. 645—696), który na czele floty teścia swego Radbiarta, zdobył Gotlandyję, Skaniję, Seelandyję i Jütlandyję. Jakkolwiek udało się Haraldowi poskromić wszystkich niemal królików i zabronić im rozboju morskiego, przecież niektórzy niepokoili jeszcze ciągle brzegi duńskie i szwedzkie, a na wyspie Bornholm Thornstein i Norwegczyk Bel wznieśli zupełną fortecę korsarską. Wojownicy Haralda należeli do najdzielniejszych w owej epoce; w wieku zaś już będąc podeszłym, przez okrucieństwa swoje stracił miłość poddanych, a w bitwie na równinach Bravalla, stoczonej z Sigurdem Ringiem, synem przyrodniego jego brata Rand-

vara, któremu odstąpił był posiadłości szwedzkich pod warunkiem płacenia z nich daniny, czego tenże później nie dopełnił, zamordował go własny jego woźnica.—*Sigurd Ring* przywłaszczył sobie wówczas całe państwo (695—730). Za Haralda także panowania zrobiono pierwszą próbę zaprowadzenia w Danii religii chrześcijańskiej. Eligijusz bowiem, biskup w Noyon (w Vermandois), wysłał do tego kraju missyjonarzy, którym się jednak nie powiodło; tak samo nie miał powodzenia i Willibrod, który w 699 roku wszedł aż w samą głąb' Jütlandyi, której królika Unguendo chciał nawrócić: pozwolono mu tylko kupić 30 dzieci duńskich, które wszystkie wychował po klasztorach gallickich. Oprócz Unguenda sławnymi w ówczesném podaniu północném królikami byli: Ejliwi w Jütlandyi, ojciec Hjordyna i dziadek Sigurda Fafnerbanis i Fafner, oraz Hjalprecht na wyspie Thyöe. Zwierzchni król Sigurd wiele miał do roboty z utrzymaniem zdobytych na Ivarze posiadłości niegdyś northumberlandzkich, z których książęta brytańscy wypędzali kilkakrotnie jego namiestnika Olafa. Po licznych wojnach zmarł nareszcie Sigurd i zostawił państwo synowi swemu *Regnarowi Lodbrog* (730—794). Długie jego rządy zajęte były przez wyprawy wojenne do wszystkich krajów nad morzem Północném i Baltyckiém; w podeszłym wieku uwięziony w Anglii, ciągle napadanej przez Duńczyków, starających się tu osiedlić, umarł w wieży, pożarty przez wężów. Za Regnara podnieśli się znowu królikowie; ponieważ bowiem najczęściej przebywał w obcych krajach, nie dbał o ich działanie i kontentował się regularnym poborem podatków, zresztą nieograniczoną zostawiając im władzę.—Po nim nastąpił syn jego *Signod II Snogöie* (794—824), który skutkiem śmierci brata otrzymał jeszcze Jütlandyję i Wagryję (Vanland) i rządził łagodnie i rozumnie. Z pomiędzy królów jütlandzkich najbardziej jednak znanymi byli ci, którzy panowali w południowej części tego kraju, ponieważ ciągle prowadzili wojny z królami frankońskimi, szerzącymi władzę swoją coraz bardziej na północ; jakoż od tej epoki historycy, którzy nie znali zwierzchnich królów w Lethra, zwykli owych królików Jütlandyi południowej nazywać po prostu królami duńskimi. Najpierwszym sławniejszym z tej dynastyi był *Harald*, którego synowie *Gorm* i *Halfdan* po śmierci jego rozdzielili kraj pomiędzy sobą. Z synów Gorma panowali: *Sygfryd* i *Gottfryd* (765—810). O Sygfrydzie mówią, że kilkakrotnie podejmował u siebie wodza saxońskiego Wittekinda; o Gottfrydzie, że się z Wilczami sprzymierzył przeciwko Frankom, których wodza Trazykona pobił, część ziemi obotryckiej zdobył i kilka fortyfikacyj założył w obronie od Franków nad Ejdorą. Z miasta handlowego Borich (Meklenburga) wszystkich kupców przeprowadził do wsi Schliestorp (Dorf-Schleswig), którą przez to podniół do kwitnącego stanu. Po wielu walkach z Frankami, Saxonami i Obotrytami, zamordowany został 810 roku na polowaniu sokolém.—Po nim nastąpił synowiec jego *Hemming*, który natychmiast zawarł pokój z Karolem Wielkim (810 r.), lecz wkrótce potém umarł (812 r.). Wielka teraz powstała zwada o dziedzictwo pomiędzy *Sygfrydem II*, synem Sygfryda, a *Ringiem*, siostrzeńcem Halfdana; obaj polegli w bitwie, w której przecież Ring zwyciężył, skutkiem czego dwaj jego bracia: *Reginfryd* i *Harald Klachter*, utrzymali się przy władzy. Wystąpili wszakże przeciwko nim synowie Gottfryda, *Olaf* i *Eryk I*, którzy tymczasem przebywali w Szwecyi, ale następnie na czele armii szwedzko-duńskiej usiłowali zająć ojcowiznę. Reginfryd poległ w bitwie 814 roku, a Harald schronił się do Franków, którzy w roku następnym dopomogli mu do odebrania znów swego kraju; po czém go atoli synowcy w 817 roku znów wypędzili, zas w 819 roku przyprowadzili napowrót Obotryci. Olaf

w jednej z tych bitew poległ, a Eryka Harald przyjął na wspólnika rządów. Gdy jednak niedługo potém nowe wybuchły między nimi spory graniczne, Harald znowu musiał uciekać, a Ludwik Pobożny, o którego upraszali pośrednictwo, posłał do Danii biskupa Ebbo z Rheims, który też istotnie w 825 r. przywrócił pożądaną zgodę. Zarazem Harald otrzymał w lenność hrabstwo Rhiustri we Fryzyi, winnicę nad Renem i miasto Dornstadt w dyjecezyi Utrecht. Ebbo z tą missyją połączył zarazem opowiadanie w Danii nauki Chrystusowej, jakoż zdołał nawrócić Haralda, który przyjął chrzest św. 826 r. w Ingelheim; licznych także nawrócil Ebbo dworzan Eryka. Przecież i teraz jeszcze spokojność nie była ustaloną; Harald raz jeszcze wygnany, przez pośrednictwo cesarza znowu był osadzony na tronie, po czém przez Ansgaryjusza (ob.), którego zabrał z sobą z klasztoru Korvey, najpierwszą w Danii założył szkołę (podobno w Hadeby), w której uczono 12 chłopców, a w 833 roku pod Itzehoe pierwszy wystawił kościół, poddając chrześcijan duńskich pod archidyjecezyję hamburgską. Po śmierci Ludwika Pobożnego, Duńczycy w walce synów cesarskich trzymali stronę Lotaryjusza, za co Harald w nagrodę dostał wyspę Walchern. Nie wiele on jednak pomógł cesarzowi, a w 852 roku zabity został nad rzeką Eider przez jednego z margrabiów niemieckich. — *Okres II; od zaprowadzenia religii chrześcijańskiej, aż do unii kalmarskiej.* Eryk I korzystał z uwikłania się Haralda i brata jego Ruryka w wojny zewnętrzne, żeby przywłaszczyć sobie zwierzchnią władzę w Jütlandyi południowej. Był on wrogiem chrystyjanizmu i nietylko w własnym kraju go gnębił, ale prześladował także Duńczyków chrześcijan przesiedlonych do Fryzyi i w kilka miejsc chrześcijańskich, nawet do samego Paryża swoje wysełał wojska i floty. Wstrzymały go jednak w tych zapędach groźby Ludwika niemieckiego (847 r.), po czém tak dalece zmienił swoje postępowanie, że nawet pozwolił Ansgaremu stawiać kościoły i otwarcie nauczać nowej wiary. Eryk poległ w bitwie z synowcem swoim Gutthormem (854 roku), który od dawna żył na wygnaniu, a teraz na czele wielkiej floty normandzkiej chciał zdobyć królestwo swego ojca; poległ tu jednakże i Gutthorm, a syn Eryka, *Eryk II Barn* (Dziecko), objął Jütlandyję południową.—Syn jego *Kanut I* dał się ochrzcić, później przecież został napowrót poganinem. W tymże samym czasie wstąpił na zwierzchni tron królewski w Lethra *Gorm den Gamle* (Stary), syn Hardeknuta, mąż surowy i twardy, który podbił królików w Jütlandyi, Szlezwigu i na wyspach duńskich, przez co stał się właściwym założycielem monarchii duńskiej; zdobył również kraj aż do Szlaji i Trawy i przeszkadzał dalszemu szerzeniu religii chrześcijańskiej. Ożenił się następnie (917 r.) z piękną i mądrą Thyrą, córką hrabi holsztyńskiego Haralda Klack, która w wysokim stopniu zjednała sobie miłość narodu i wielce wpływała na ułagodzenie okrutnych rządów Gorma, który sprzymierzywszy się z Mieczysławem, księciem Obotrytów, wyruszył na Niemców, lecz pobity przez cesarza Henryka I (931 roku) zmuszony został do zawarcia pokoju. Wtenczas to wzniesiono nad granicą Danii sławny ów wał Danewerk (ob.), a Niemcy ze swej strony ustanowili w swoich marchijach margrabię. Gorm umarł, mając wieku lat 100, z żalu po śmierci swego syna, a w 4 lata po nim zmarła także małżonka jego Thyra.—Syn i następca Gorma, *Harald II Blaatand* (o niebieskich zębach), który panował od roku 938—985, już był wyznawcą nowej wiary, a rezydencyję swoją z Lethra przeniósł do Röeskilde. Za panowania także Gorma, Rollo z garstką Duńczyków i Norwergczyków wtargnął do Francyi (niepokojonej już od dawna przez rozbójnicze napady tych ludów, zwanych powszechnie przez Franków i ich potomków

Normanami) i zmusił Karola Łysego (921 roku) do formalnego odstąpienia mu kraju nad dolną Sekwaną (Normandyi), w którym rządził odtąd z władzą królewską. Panowanie Haralda było niespokojne; najprzód same liczne robił wycieczki rozbójnicze do Anglii (ob.), Norwegii, Francyi i Niemiec, a w ostatniej tej wojnie cesarz niemiecki Otto W. pomścił na Haraldzie spustoszenie Marchii północnej i zamordowanie margrabi, wtargnąwszy sam po najdalsze granice Jütlandyi, pobiwszy Haralda w 948 roku pod Szlezwigiem i zmuszając go do poddania się i do przyjęcia religii chrześcijańskiej, którą zobowiązał go również wprowadzić do Danii. Ustanowione przy tej sposobności trzy biskupstwa: Szlezwig, Ripen i Aarhuus, przyłączono do archidyjecezyi hamburgskiej. Potém Harald zdobył Norwegiję (962 roku), gdzie zostawił swoich namiestników, którzy opłacali mu haracz i wspierać go musieli siłą wojskową. Wszakże jeden z tych namiestników, imieniem Hakon, korzystając z wojny Haralda z cesarzem niemieckim Ottonem II (974 roku), w której Bernhard, książe saski, pobił Duńczyków, sam wymówił Haraldowi posłuszeństwo, tak iż król Norwegiję znowu utracił; przybyła do tego jeszcze nieszczęśliwa wyprawa Haralda do Szwecyi, okrucieństwa jego przy wytępianiu religii pogańskiej, co wszystko tak dalece władzę jego osłabiło w narodzie, że naturalny syn Haralda, Swenon, wychowaniec namiestnika fijońskiego Painatoka, który już dawniej bywał dlań strasznym i raz nawet zmusił go do ucieczki z kraju, pomyślał o strąceniu ojca swojego z tronu. Uzbroił więc flotę i zwyciężył ojca, który z ciężkich ran w kilka dni po bitwie umarł; pochowano go w nowej rezydencyi w Röeskilde, w wystawionej przezeń katedrze. Większość Duńczyków uznała wówczas królem tegoż *Swenona I Treskjäg* (Dwubrody), który schlebiając przywiązanemu jeszcze do dawnych bogów ludowi, sprzyjał bałwochwalstwu, nie pozwalał na wznoszenie kościołów i wypędzał missyjonarzy i chrześcijańskich. Zemścił się za to cesarz Otto III, wpadłszy 994 r. do Dani i pobiwszy Duńczyków, którzy aż po Elbę i Wezerę zapuszczali rozbójnicze wycieczki; niepomyślnie także walczył Swenon z Obotrytami, którzy nawet wzięli go do niewoli, a wypuścili dopiero za wielkim okupem. Następnie zwrócił się do Anglii, źle bronionej przez króla Etelreda; ztąd też powrócił do Danii wzbogacony ogromnym łupem. Roku 1000 napadł wraz z królem szwedzkim Olafem III i z jarlem norwegskim Erykiem na króla norwegskiego Olafa Trygveson, dawnego towarzysza broni z wojen angielskich, po śmierci którego Swenon otrzymał połowę Norwegii, lecz gdy mu wkrótce Eryk zabrał tę zdobycz, starał się znowu stratę wynagrodzić sobie w Anglii. Tu w 1002 r. miała miejsce wielka rzeź, w której wszyscy przebywający w Anglii Duńczycy zostali wymordowani; Swenon śmierć ich pomścił pożogą i mordem, poczém powtarzając te swoje wyprawy do Anglii, kraj ten w 1013 r. w całości zdobył; celem zaś utrzymania sobie zdobyczy, zostawił dwie floty pod Londynem i Slasfordem, na które Anglicy płacić musieli podatek, zwany *Danegeld*. Swenon umarł 1014 r., a po nim nastąpili jego synowie, w Anglii *Kanut*, w Danii *Harald III*. Ponieważ jednak Anglicy przywołali napowrót wygnanego króla Etelreda, przeto Kanut aż do śmierci tegoż (1016 r.) przemieszkiwał w Danii, po czém, gdy i Harald wkrótce umarł, pod berłem swojém oba kraje połączył. Więcej zajęty Angliją, *Kanut II Wielki* ściągnął na siebie niezadowolenie Duńczyków, głównie dla tego, że sam w kraju swoim był gościem i że najważniejsze posady, mianowicie też biskupstwa, obsadzał Anglikami. Udał się więc w 1026 r. do Danii i zostawił tamże 10-letniego syna swego Hardiknuda, pod opieką szwagra swojego Ulfona; następnie pojechał

do Rzymu, gdzie mu cesarz Konrad II odstąpił kraju po stronie północnej rzeki Eider, skutkiem czego ta rzeka, jak przed 811 rokiem, została znowu graniczną pomiędzy Daniją a Niemcami. Powróciwszy do Anglii, wkrótce zmuszony był znowu popłynąć na odzyskanie Danii, której królem okrzyknięty został przez intrygi swej matki Emmy, wdowy po angielskim Ethelredzie, małoletni Hardiknud, w czém Ulfo główny także brał udział; przytém wpadli do Danii Szwedzi pod królem Anundem, a Norwegczycy pod Olafem II. Kanut przecie w 1030 roku wszystkich pokonał, Ulfona w katedrze röeshildzkiej kazał zamordować, potém nieprzyjaciół wygnał, a w miejsce strąconego z tronu Olafa, sam królem norwegskim został. Następnie Kanut synowi Hardiknudowi odstąpił duńską koronę, ten zaś zawojowawszy Skaniję, przybrał także tytuł króla szwedzkiego. Wszakże posiadanie Norwegii bardzo było niepewném, bo Norwegczycy niedługo wypędzili Swenona, syna Kanuta, a zanim ich tenże za to zdołał skarcić, umarł 1036 r. w Shaftesbury. Za Kanuta W. wprowadzono po raz pierwszy w Danii oddzielne monety krajowe i pierwsze prawo pisane (*Vitterlag*), nadane przez Oppa i syna jego Eskilda, na mocy którego ustała odtąd krwawa zemsta dziedziczna, a spokojność w królestwie została przywróconą. Jego gwardyja przyboczna (*Thinglith*), licząca do 30,000 ludzi, składała się z samych mężów wolnych dawnego rodu i takiej zamożności, że każdy z nich sam sobie sprawiał złoconą halebardę i złotą rękojeść do miecza; taż gwardyja wraz z królem stanowiła także sąd kryminalny i z niej to powstała szlachta duńska. Kanut, oprócz Hardiknuda dwóch jeszcze zostawił synów, Swenona i Haralda, z pierwszej swojej żony Alryty, księżniczki northumberlandzkiej. Stosownie do testamentu Kanuta, Swenon miał otrzymać Norwegiję, Hardiknud Daniję i Angliję; tymczasem Norwegija odpadła, sam Swenon 1036 r. umarł, a Kanut bratu przyrodniemu Haraldowi odstąpił część Anglii z Londynem. Hardiknud, który wstąpiwszy na tron nazywał się *Kanutem III*, pozostał w Danii, a władzę nad swoją częścią Anglii oddał matce swej Emmie, po śmierci zaś Haralda (1039) odziedziczył jeszcze po nim i drugą połowę tego kraju. Z królem norwegskim Magnusem taki zawarł układ, że ten z nich ktoby przeżył drugiego, miał wziąść po zmarłym cały spadek; ponieważ zaś oddał się gnuśności i rozpuście, umarł przedwcześnie 1042 r. skutkiem niewstrzemięźliwości, a na nim wygasła dynastyja Skjoldungów i skończyło się w Anglii panowanie Duńczyków.—Na mocy traktatu wystąpił podówczas z pretensyjami swemi Magnus, król Norwegii, jakoż Duńczycy przyznali mu władzę w Viborg, poczém namiestnikiem swoim w Danii naznaczył Swenona Estridsona, syna Ulfona i Estridy, siostry Kanuta Wielkiego, który jednak, chcąc się wybić na niepodległość, został przezeń wygnanym; jednocześnie także pokonał Magnus Wendów, którzy wpadli do Holsztynu i Jütlandyi południowej (1043). Po jego śmierci *Swenon*, siostrzeniec Kanuta II, ku wielkiemu zadowoleniu narodu, powrócił do Danii (1047), objął władzę i przez to stał się założycielem dynastyi Ulfingów. Napróżno Harald Haarfagre, następca Magnusa w Norwegii, starał się temu przeszkodzić; a jakkolwiek we wszystkich niemal zwyciężał bitwach, nie mógł przecie wykonać swojego przedsięwzięcia i zawarł z Duńczykami pokój nad rzeką Götaelf. Kiedy Norwegija, po śmierci Edwarda Wyznawcy walczyła o koronę angielską, Swenon spokojnie siedząc u siebie, urządzał wewnętrzne sprawy kraju, założył cztery nowe biskupstwa: w Viborg, Börglum, Sund i Dalby, a gdy Anglicy, nie znoszący jarzma Wilhelma Zdobywcy, wezwali jego na pomoc (1069), wysłał do Anglii potężną flotę. Ale Wilhelm Zdobywca pozwolił Duńczykom zrabować York, a ze

Swenonem zawarł układ, na mocy którego przez lat kilka corocznie kosztowne do Danii wysełał podarki. Uczony i mądry Swenon umarł 1076 r. w Sudotorp w Jütlandyi. Władza królewska za jego panowania wiele w Danii ucierpiała, a natomiast podniosła się szlachta, która ciemiężyć zaczynała poddanych.— Z dwóch synów Swenona sejm w Soröe, złożony ze szlachty i reprezentantów włościan, wybrał w 1077 r. starszego, *Haralda IV Heina*, a to wbrew woli Swenona, który zdolniejszego młodszego syna Kanuta na tron był przeznaczył. Wszakże wkrótce niedołężny Harald stał się pośmiewiskiem szlachty i ludu, zwłaszcza gdy sam nie rządził, lecz kłopoty monarsze zdał na teścia swego Asbjorna.—Po jego śmierci (1080 r.) brat jego *Kanut Święty*, który do tej pory przebywał w Szwecyi i walczył z pogańskimi Inflantczykami, jednogłośnie obrany został królem. Z początku zadowalniał Duńczyków, silną dłonią dzierżył sprawiedliwość, nie pozwalał na nadużycia prywatnych, lecz zarazem pomnażał fundacyje, klasztory i kościoły, duchownym przeważny nadał wpływ na sądownictwo i rząd kraju, a pierwszemu biskupowi najpierwsze oddał miejsce w radzie państwa. Lud oburzył się na to wszystko tém bardziej, gdy zatwierdził znane już od dawna w innych krajach dziesięciny i do ściągania ich dodawał przymus władzy wojskowej. Brata swego Olafa ustanowiwszy księciem Szlezwigu, z potężną flotą przedsięwziął wyprawę do Anglii, lecz gdy w drodze załoga bunt podniosła, odpowiedzialność zań zwalił na Olafa, którego posłał na więzienie do teścia swojego, hrabiego Roberta Flandryjskiego. Surowość ta i nowe podatki dały powód do spisku, pod przewództwem Asbjörna Tholak, szwagra królewskiego, który Haralda ściągnął podstępnie do Odensee i tu modlącego się w kościele ś. Albina zamordował (1086).—Wdzięczne za tyloliczne dobrodziejstwa duchowieństwo wyjednało mu następnie kanonizacyję, po nim zaś powołano na tron uwolnionego z więzienia *Olafa II Głodnego*, człowieka nieprzystępnego i rozpustnego. Za jego panowania powstała wielka drożyzna, która trwała lat 7, a gdy żarłoczny król się obawiał, że głodu swego już zaspokoić nie potrafi, umarł ze zmartwienia 1095 roku, w tym samym, w którym także przystąpiło do pierwszej krucyjaty 1,500 Duńczyków, których pod Niceą Saraceni w pień wycięli.—Nowy król *Eryk III Eiegod*, brat Olafa, był doświadczonym wojownikiem i zdobyciem Julinu na długi czas ubezpieczył żeglugę na morzu Bałtyckiém. Król ten już poprzednio odstąpił był narodowi prawa władzy najwyższej, szczególnie prawa stanowienia pokoju i wojny; następnie od papieża Paschalisa II wyjednał ustanowienie oddzielnego arcybiskupstwa w Knud, poczém przedsięwziąwszy pielgrzymkę do Ziemi Świętej, umarł w drodze na wyspie Cyprze 1103 r. Wiadomość o śmierci królewskiej dopiero po 2 latach doszła do Danii; wybrany więc królem brat Eryka, *Niels* (Mikołaj), zmusił do chrystyjanizmu mieszkańców wyspy Smaaland, którzy powrócili byli do bałwochwalstwa i nieprzyjaznych Słowian oddalił od granic duńskich. W wojnie tej odznaczał się szczególnie Kanut, syn Eryka Eiegod, książe szlezwicki, czém zachwycony król słowiański naznaczył go swoim następcą, lecz Niels o to zazdrosny, Kanuta przez syna swego Magnusa kazał zamordować (1131). Oburzony naród strącił go za to z tronu i osadził na nim brata zamordowanego Kanuta, *Eryka IV Harevoet* (Zajęcza Łapa), później zwanego *Emun* (Przechwalca); wszakże Niels berła nie złożył, lecz znów koronę sobie wywalczył, choć wkrótce potém, 1134 r. pobity został w bitwie pod Fodwig i zamordowany w Szlezwigu. Eryk wówczas podstępnie sprzątnąć kazał Horalda, którego Niels naznaczył był po sobie następcą, oraz 11 jego synów i już mniemał się bezpiecznym na tronie, ale powróciwszy z wyprawy krzyżowej przeciw pogań-

skim Wendom, w czasie której zburzył Arkonę, przebity został na sejmie przez pewnego Jütlandczyka, r. 1137.—Pojawiło się po tym wypadku czterech pretendentów do tronu: *Kanut V*, syn Magnusa, a wnuk Nielsa; *Swenon IV Grathe*, syn naturalny Eryka Zajęczej Łapy; *Waldemar I*, syn zamordowanego księcia szlezwickiego i *Kanut*, król Wendów. Wszyscy ci pretendenci byli małoletni; obrano jednak *Waldemara*, zaś aż do dojścia jego do pełnoletności miał sprawować rządy *Eryk V Jagnię*, wnuk Eryka III z córki tegoż Ragnildy, małżonki jarla Hakona. Eryk V na nieszczęście był tchórzem, choć walczył pomyślnie z Olafem, jedynym synem Haralda, ocalonym z rzezi Eryka Harevoet; gdy więc lud zagroził powstaniem, Eryk udał się do klasztoru w Odensee i tam złożył koronę (1147). Natychmiast Kanut i Swenon wystąpili znowu ze swemi pretensyjami, pierwszy popierany przez Jütlandczyków, drugi przez mieszkańców Skanii i Seelandyi, i wybuchła wojna domowa, w której zwycieztwo przechyliło się nareszcie na stronę Swenona, wspieranego przez Waldemara, gdy tymczasem Wendowie pustoszyli Daniję. Kanut wygnany, odwrócił się o pomoc do cesarza Fryderyka I, przyrzekając, że przyjmie od niego Daniję w lenność; przybył atoli na tę konferencyję do Merseburga również Swenon z Waldemarem, poczém cesarz przyznał Daniję nie Kanutowi, lecz Swenonowi, pod warunkiem jednak, żeby został jego lennikiem, a Seelandyję odstąpił Kanutowi. Swenon wprawdzie tego uczynić nie chciał, lecz oddał Kanutowi pojedyncze posiadłości w Seelandyi, Jütlandyi i Skanii. Pokój był więc przywrócony, ale nędza w kraju coraz wzrastała, bo Swenon, dla pokrycia kosztów wojennych i własnych zbytków, ogromne nakładał podatki, z czego korzystając Kanut, na czele malkontentów napadł na króla. Waldemar pogodził obu współzawodników, a Danija podzieloną została na trzy części: *Waldemar* otrzymał Daniję, *Kanut* wyspy, a *Swenon* Skaniję, wszyscy trzej zaś nosili tytuł królów duńskich. Kiedy jednak wkrótce potém Swenon kazał zabić Kanuta podczas uczty w Röeskilde, Waldemar, który uszedł cało, podniósł broń na mordercę i pobił go na równinach Grathahaide pod Viborgiem; sam Swenon poległ (1157), a *Waldemar* wstąpił na tron jako władzca całej Danii. Panowanie jego, kierowane głównie przez Absalona, biskupa röeskildzkiego, nader korzystném było dla Danii, szczególnie przez to, że ukrócił napady rozbójniczych Wendów, w którym to celu sprzymierzył się z Henrykiem Lwem, księciem brunszwickim. Absalon czynnie szerzył religiję chrześcijańską na wyspie Rugii. Waldemar, zaproszony przez cesarza Fryderyka I na zjazd do Metz, gdzie roztrząsano ówczesne spory pomiędzy papieżami, dał się namówić do przyjęcia Danii w lenność od cesarza (1162 r.), czego jednak wstępując na tron był odmówił. Potém syna swego Kanuta, na żądanie Duńczyków, przybrał na wspólnika rządów; oparł się jednak temu Buris, prawnuk Eryka Estridsona, który sam dążył do korony, a jakkolwiek król mniemał, że go zaspokoił nadaniem mu w lenność części Jütlandyi, Buris przecież, podczas wyprawy Waldemara na Wendów, chciał namówić Norwegczyków do wtargnięcia do Danii, a sam osiąść na tronie. Król dowiedziawszy się o tém, pośpieszył do domu, Burisowi kazał wyłupić oczy i osadzić go w zamku Westerwig, poczém powróciwszy na Wendów, zdobył Rugiję (1168), którą podzielił się z Henrykiem Lwem i tak samo, jak już kilkakrotnie poprzednio, pomyślał znowu o podbiciu Norwegii. Kiedy się to jednak na nowo nie powiodło, uknuto przeciw Waldemarowi spisek, na czele którego stanął Magnus, syn Eryka Jagnięcia; król go przecież pokonał, Magnusa wtrącił do więzienia, a syna swego Kanuta, na prośby Skańczyków, zrobił królem Skanii (1177). Naród

gnębiony podatkami na ciągłe potrzeby wojenne, ustawał w miłości do króla, który z tego powodu starał się przywiązać do siebie szlachtę nadaniem jej przywilejów, jak np. jurysdykcyj, zaś duchowieństwo zatwierdzeniem mu dziesięcin. Waldemar umarł **1182** r. w Wordingborg, kiedy właśnie nową szykował wyprawę na Słowian. Za niego to Absalon wystawieniem zamku Axelhuus, dał pierwszy początek do następnej stolicy państwa, Kopenhagi; z jego także rozkazu tenże prałat spisał prawo skańskie i seelandzkie.—Po Waldemarze wstąpił na tron syn jego *Kanut VI,* który przez wodza swego Absalona (mianowanego w **1178** roku arcybiskupem lundzkim) przytłumił powstanie w Skanii, która księcia szwedzkiego Haralda Skarang obrała swoim królem; potém pobił Bogusława, księcia pomorskiego, który z rozkazu Fryderyka I miał zmusić Kanuta do uznania się lennikiem cesarzy niemieckich, owszem sam tegoż Bogusława i księcia meklenburgskiego przywiódł, że uznali nad sobą zwierzchnictwo królów duńskich, którzy skutkiem tego od **1195** r. tytułują się także królami Wendów. W **1195** r. Kanut zdobył również na Pomorzu Wolgast i Szczytno, pokonał w roku następnym Estonów i Inflantczyków, których zmusił do przyjęcia religii chrześcijańskiej, a kiedy biskup szlezwicki Waldemar, syn naturalny Kanuta V, przy pomocy hrabiego holsztyńskiego Adolfa wystąpił ze swemi pretensyjami do korony, Kanut pobił Adolfa i zmusił go do zawarcia pokoju. Wszakże Adolf znalazł pomoc u margrabi brandeburgskiego Ottona, który zwyciężył Duńczyków, dopóki się Kanut silniej nie uzbroiwszy, w roku następnym (**1197**) nie zmusił Adolfa do odstąpienia Dytmarnu i Rendsburga. Ale Adolf niedługo potém znowu oręż podniósł i obległ Lauenburg, poczém Kanut, wziąwszy go do niewoli w Hamburgu, odesłał do Danii, a gdy tymczasem szwagier Kanuta, Otto IX bruńświcki, został cesarzem niemieckim, król spodziewał się, że przy jego opiece zdoła zatrzymać swoje zdobycze niemieckie; objeżdżał je więc, odbierając hołdy nowych lenników, ale w powrocie do kraju umarł **1202** r. Rokiem przedtém zmarł był także arcybiskup Absalon (ob.), równie znakomity jako mąż stanu, wojownik, duchowny i uczony.—Królem został młodszy brat Kanuta *Waldemar II,* z tytułem króla Duńczyków i Wendów, księcia Jütlandyi i pana Nordalbingii; zdobywszy Lauenburg, w **1204** r. Norwegiję i całe brzegi morza Bałtyckiego aż po Inflanty, chciał w **1208** r. utrzymać na tronie szwedzkim Sverkera, współzawodnika króla szwedzkiego Eryka, lecz po nieszczęśliwej bitwie pod Lena pogodził się z tym ostatnim i oddał mu nawet swoją siostrę w małżeństwo. W roku **1209** zwycięzko walczył w Prusach i zdobył założone przez Kanuta VI miasto Gdańsk; w **1218** r. z powodu nieporozumień tyczących biskupa Waldemara, obległ Bremę, lecz tymczasem margrabia brandeburgski i palatyn cesarski wpadli do jego kraju i zdobyli Hamburg, który jednak w **1216** r. znowu odebrał. W roku następnym najstarszego syna swego Waldemara (podówczas 6-letniego) przybrał na wspólnika rządów, potém Hamburg odstąpił hrabiemu Albertowi Orlamünda i w **1219** r. ukarał Inflantczyków, którzy powrócili byli do bałwochwalstwa. Wkrótce potém hrabia Henryk szweryński udał się do Ziemi Świętej z krucyjatą, a na czas nieobecności małżonkę i dzieci zostawił pod opieką Waldemara, który uwiódł hrabinę, za co go mąż jej po powrocie wraz z synem podstępnie ujął (**1223** r.) i na lat kilka osadził w więzieniu w Szwerynie. Tymczasem Pomorzanie, Wendowie i Inflantczycy zrzucili jarzmo duńskie, a hrabia Schauenburg zdobył Holsztyn, Waldemara zaś uwolniono dopiero po zrzeczeniu się Holsztynu i wszystkich posiadłości słowiańskich, po zapłaceniu **45,000** grzywien srebra i po zaprzysiężeniu, że się nigdy za niewolę swo-

ją mścić nie będzie. Wszakże zaledwie wypuszczony z więzienia, wyjednał od papieża zwolnienie go z przysięgi i wtargnął do Holsztynu, gdzie jednak został pobity, raniony i zmuszony do ucieczki. W 1235 r. prowadził jeszcze wojnę z zakonem teutońskim, podbił Rugiję, a nawet odebrał Estoniję; ogłosił kodex praw ogólnych i ustanowił order Danebrog (ob.); umarł 1241 r.—Waldemar syn jego, który przez czas niejaki wspólnie z nim rządy sprawował, umarł jeszcze przed ojcem, przeto tenże z pominięciem Kanuta—naznaczył królem syna młodszego, *Eryka VI Plogpenning* albo *Świętego*, Kanutowi zaś oddał Blöckingen, Ablowi księstwo szlezwickie, a Krzysztofowi Laaland i Falster. Eryk Plogpenning, tak nazwany dla podatku feniga, jaki nałożył na pługi, w celu pokrycia kosztów wyprawy do Inflant, z powodu tego podatku podburzył przeciw sobie poddanych; a jednocześnie, gdy usiłował zawojować znowu kraje holsztyńskie, brat jego Abel, zięć hrabiego holsztyńskiego, i opiekun małoletnich jego dzieci, odmówił mu przysięgi na lenność na księstwo szlezwickie, w czém i inni bracia, każdy co do swoich posiadłości, stanęli po stronie Abla. Związek ten trwał lat dziewięć. Powróciwszy z Inflant, król poróżnił się o Rendsburg z hrabią holsztyńskim, a w pochodzie pod Szlezwigiem wzięty zdradziecko do niewoli przez Abla, z jego natchnienia w 1250 roku został zamordowany.—Brat jego *Abel*, który zaprzysiągł, że Eryk bez wiedzy jego był zabitym, zostawszy królem, przyłączył znowu Szlezwig do korony; przy koronacyi jego po raz pierwszy hołdowali pełnomocnicy miast; miastom też wielkie nadał swobody, a kościoły i klasztory obsypywał dobrodziejstwy. Fryzyjczycy północni, których z orężem w ręku przymusić chciał do płacenia kontrybucyi, nałożonej na odzyskanie straconych prowincyj, zmusili go do ucieczki, przyczém 1252 r. został zabity. Ciało jego pochowano w katedrze szlezwickiej, lecz później zatopiono w kałuży pod Gottorp. Chociaż Abel miał synów, jednak ojciec zbyt źle był widziany, żeby którego z nich wybrano na króla; oprócz tego najstarszy z nich Waldemar, wracając z uniwersytetu paryzkiego, przytrzymany został przez arcybiskupa kolońskiego. Korzystając z tego brat Abla *Krzysztof I*, czwarty syn Waldemara II, wstąpił na tron; energiczny i roztropny, grzeszył jednak niekiedy zbyteczną surowością. Dzieciom Abla zwrócił posiadłości szlezwickie, lecz natomiast Laaland do korony przyłączył. Później poróżnił się z biskupami, mianowicie z Jakóbem Erlandson, arcybiskupem lundzkim, który władzę Kościoła wywyższyć chciał nad monarszą i który chciał zapewnić następstwo na tron, nie Erykowi, synowi Krzysztofa, lecz Erykowi, drugiemu synowi Abla. Skutkiem tych sporów wiele spadło nieszczęść na Daniję; Erlandson został uwięziony, a Krzysztof umarł 1259 r. w Rugii, otruty hostyją przez biskupa Arnefast.—Syn jego *Eryk VII Glipping*, pomimo oporu duchowieństwa i Jaromira, księcia Rugii, wstąpił na tron, pod opieką roztropnej matki swojej, Małgorzaty. Wprawdzie Jaromir 1260 r. poległ, ale król, odmówiwszy księciu Erykowi nadania w lenność Szlezwigu, z nim i z hrabią holsztyńskim w nową zaplątał się wojnę, w której wraz z matką swoją, w bitwie na równinach Lohhaide (1261) dostał się do niewoli, zkąd wyswobodził go dopiero po trzech latach Albert brandeburgski, z którego córką miał się ożenić. Pomimo to król księciu Erykowi zabrał wszystko prócz Szlezwigu (1271). ten bowiem zobowiązał się zwrócić jego synom, których został był po śmierci ich ojca opiekunem; później pogodził się z Erlandsonem, który od czasu wypuszczenia na wolność przesiedział był we Włoszech i zrzekł się prawa do inwestytury, o co głównie wynikły były spory, skutkiem czego papież zdjął też z Danii klątwę,

która na kraju tym przez lat 17 ciążyła (1275). Książe szlezwicki, syn zmarłego Eryka, znowu wystąpił z pretensyją o zabrane posiadłości, a chcąc ją poprzeć tém lepiej, złączył się z Norwegiją i z niezadowoloną szlachtą duńską; gdy zaś w bitwach otwartych król wszędzie miał górę, hrabia Holland zamordował go zdradzieckim sposobem 1286 r. Ze sporów między koroną a kościołem korzystała również szlachta, ustalając swoje juryzdykcyje brzozowe (*Birkething*; ob. wyżej: *Administracyja*), przez co sędziowie i namiestnicy królewscy do reszty na powadze stracili, a chłopi zupełnie zubożeli.—Pod *Erykiem VIII Menved*, synem poprzedzającego, który wstąpił na tron pod opieką Waldemara, księcia szlezwickiego, wyspy Alsen, Arröe i Femern znowu dostały się Szlezwigowi, zwolnionemu zarazem z wszelkich powinności względem Danii. Kłótnie z władzą kościelną, a mianowicie z arcybiskupem knudzkim, Axelem Grand, nie ustawały i ściągnęły znowu klątwę na Daniję (1298), a liczne wojny ze zbuntowanymi poddanymi, nawet z własnym bratem królewskim Krzysztofem, oraz z Meklenburgiem i Szwecyją (1307), wtrąciły kraj w długi, skutkiem których większą część dóbr koronnych musiano zastawić. Umarł Eryk 1319 r. w Röeskilde, zostawiając sławę króla dobrego, tylko niedość energicznego; jemu Danija zawdzięcza nowy kodex.—Po nim nastąpił brat jego, *Krzysztof II*, koronowany 1322 r. razem z synem swoim Erykiem, lecz dopiero po podpisaniu kapitulacyi ze szlachtą (nakształt naszych *pacta conventa*). Chcąc oswobodzić skarb publiczny z długu, odebrał zastawnikom gwałtem dobra koronne, o co się wierzyciele zbuntowali pod przewodnictwem księcia Kanuta Porse i arcybiskupa knudzkiego. W wojnie z Gerardem Wielkim, hrabią holsztyńskim, o opiekę nad Waldemarem, synem księcia szlezwickiego Eryka, Krzysztof pobity został pod Gottorp, poczém wybuchło w całym kraju powstanie. Sejm zrzucił go z tronu 1326 r. i w jego miejsce obrał królem *Waldemara III*, a zawiadowcą i księciem szlezwickim hrabiego Gerarda; kiedy jednak ten ostatni narodowi nie dogadzał, przywołano napowrót Krzysztofa, a Waldemar traktatem w Riten (1330) zrzekł się korony. Wkrótce nowe wybuchły niesnaski między Gerardem i królem, który w bitwie na Lohhaide tak został pobity na głowę, że zezwolił na podzielenie się krajem z Waldemarem i hrabiami holsztyńskimi: Janem i Gerardem. Syn jego Eryk umarł 1332 r. w Kiel; prowincyje Skanija i Halland, w których Jan hr. holsztyński był nienawidzony, skutkiem powstania chłopów przyłączyły się do Szwecyi, a sam król zmarł 1334 r. w Nyköping. Smutny był ówczesny stan Danii, a rozprężenie tak w stosunkach wewnętrznych jak zewnętrznych wielkie; właściwie królestwo składało się już tylko z części Laaland i Estonii, bo drugą część Laalandyi i Bleckingen posiadła Szwecyja, zaś Seelandyję, Fijoniję, Jütlandyję północną mieli książęta szlezwigo-holsztyńscy. Pomimo to pretendentów do korony nie brakło, jakoż zgłosili się Otton i Waldemar, synowie Krzysztofa, i Gerhard hrabia Holsztynu, których przecież zabiegi spełzły na niczém, a ostatni nawet w Jütlandyi został zamordowany (1340).—Po 6-letniém bezkrólewiu dopiero obrano królem młodszego z synów Krzysztofowych, *Waldemara IV Atterdag*, który wojował znowu z Holsztynem, lecz wieczne przymierze zawarł z Magnusem, królem szwedzkim, który zastawiony zamek kopenhagski Duńczykom zwrócił, inne jednak zastawy zatrzymał. W 1346 roku Waldemar przedsięwziął krucyjatę przeciw pogańskim Litwinom w Prusiech, gdzie wstąpił do zakonu Rycerzy mieczowych, któremu też i odstąpił Estonii (1347), a za wzięte w zamian pieniądze wykupił fortece Holsztyńczykom zastawione. Po wojnie szwedzko-holsztyńskiej, która w 1362 r. znowu wybu-

chła, a podczas której Kopenhaga została zdobytą, a Helsingborg oblężony, zbuntowany lud, wsparty przez Szwecyję, Holsztyn i Hanzeatów, zmusił go (1368) do opuszczenia kraju; odstąpieniem jednakże Skanii na lat 13 Związkowi hanzeatyckiemu, utorował sobie w 1372 r. drogę do powrotu; um. 1375 r. ze sławą najlepszego króla duńskiego, który królestwo wyciągnął z toni anarchii, przełamał butę magnatów i wzmocnił monarchiję przez odzyskane znowu posiadłości; obok tego ożywił handel, urządził skarb państwa, nową działalnością przejął stosunki społeczne, zaprowadził lepsze drogi kommunikacyjne, wydoskonalił sztukę wojenną, mianowicie wprowadzeniem do armii prochu strzelniczego, i opiekował się ścisłym wymiarem sprawiedliwości. Po zdobyciu wysp Gothland i Aland na Szwedach, przybrał był w 1360 r. tytuł króla Gotów.— Po nim wstąpił na tron pięcioletni wnuk jego *Olaf IV*, pod opieką matki swej *Małgorzaty*, młodszej córki Waldemara IV, którą po śmierci Hakona (1380), ogłoszono także regentką Norwegii. Mądre i silne jej rządy doprowadziły do połączenia trzech królestw skandynawskich pod jedném berłem, a kiedy w 1387 r. Olaf umarł, zaś Norwegczycy nie chcieli, za przykładem Duńczyków, kobiecie samodzielnej powierzyć władzy, za jej przyczynieniem się obrano tu królem pięcioletniego jej siostrzeńca *Eryka IX Pomorczyka*, syna księcia pomorskiego Wratysława VII, jej wszelako pozostawiając dalszą regencyję. Bunt w Szwecyi przeciw królowi Albertowi wsparł jej zamiary; Szwedzi bowiem prosili ją o pomoc, której udzieliła za przyrzeczoną sobie koronę szwedzką. W bitwie pod Falköping (24 Września 1388 r.) Albert został pobity i wzięty w niewolę, wszakże wojna trwała jeszcze do 1395 r., w którym zawarto pokój, mocą którego król szwedzki na pewność dalszej zgody oddał Małgorzacie Stockholm; a gdy Duńczycy na sejmie roku następnego zatwierdzili ją regentką aż do pełnoletności Eryka, Szwedzi także tegoż króla pod jej regencyją wybrali po niej następcą, a w d. 13 Lipca 1397 r. w Kalmarze przyszła do skutku unija, mająca połączyć na zawsze Daniję, Szwecyję i Norwegiję.— *Okres III; od unii kalmarskiej, aż do ustalenia w Danii monarchii nieograniczonej.* Stronnicy Alberta, jeden po drugim, wydali Małgorzacie zajęte dotąd przez siebie miasta; Albert zaś widząc, że jedynej pozostałej mu jeszcze prowincyi gothlandzkiej utrzymać nie zdoła, sprzedał ją zakonowi niemieckiemu, który po długich walkach z Małgorzatą, odstąpił jej nareszcie takową za znaczną summę. Kontrybucyje nałożone w celu zebrania tej summy na Szwecyję i Norwegiję, z oszczędzaniem Danii, wywołały nieukontentowanie; Albert jednak widząc, że to jego sprawy nie polepsza, zrzekł się praw do korony i zawarował tylko sobie tytutuł króla szwedzkiego. Małgorzata rządy nad Daniją i Norwegiją powierzyła w 1406 r. swemu następcy Erykowi i umarła 1412 r. w Flensburgu, dokąd przybyła z Szwecyi, dla spośredniczenia pokoju pomiędzy Daniją a Holsztynem. Porywczy i śmiały, lecz niezręczny Eryk Pomorczyk dręczył znów Szwecyję coraz nowemi podatkami i okrucieństwem, aż nareszcie uciśnieni Dalekarlijczycy, w 1433 r. pod Engelbrechtsonem bunt podnieśli; wprawdzie na sejmie ogólnym 1437 r. w Kalmarze, unija trzech królestw została potwierdzoną; ale gdy Eryk słowa swojego nie dotrzymał i na nowo poddanych gnębić zaczął, połączyli się ze Szwedami Duńczycy, a król schronił się ze skarbami i insygnijami państwa do Gothlandyi, gdzie umarł 1459 roku.—Po nim sejm duński w Viborg ukoronował na króla *Krzysztofa III*, siostrzeńca Eryka, którego wkrótce i Szwecyja z Norwegiją przyjęły; był to monarcha czynny i roztropny, zanadto jednak sprzyjał duchowieństwu i szlachcie, przez co lud często wielkiego doznawał ucisku. W 1447 r. odniósł on

świetne zwycięztwo nad flotą hollendersko-angielską. Rezydencyję z Röeskilde przeniósł do Kopenhagi i umarł 1448 r., a na nim wygasła dynastyja Ulfingów na tronie duńskim, skutkiem czego trzy królestwa znowu się rozeszły, bo kiedy Szwecyja obrała królem Karola Kanutsona, Duńczycy powołali na tron Adolfa księcia Holsztynu.—Ten wszelako dla wątłego zdrowia tej godności odmówił, zalecając w swoje miejsce swego siostrzeńca *Chrystyjana I*, księcia oldenburgskiego, z którego to domu królowie dotąd jeszcze na tronie duńskim zasiadają. Monarcha ten wystąpił zaraz z pretensyją do innych także dwóch królestw; przyjęła go Norwegija, ale Szwecyję zdobyć dopiero musiał podstępem i orężem. Podczas wojny Chrystyjana w Finlandyi, Bengtron, arcybiskup upsalski, stanął na czele buntu; król go uśmierzył, arcybiskupa więźniem uprowadził do Kopenhagi, co gdy większe jeszcze wywołało oburzenie, Chrystyjan w końcu przystać musiał (1472), że Steen Sture objął rządy jako zawiadowca królestwa. On to założył uniwersytet w Kopenhadze i ustanowił order Słonia; umarł w pielgrzymce do Rzymu 1481 r.—Syn jego *Jan*, bez oporu nastąpił po nim we wszystkich trzech królestwach; że mu się jednak namiestnictwo Steena Sture nie podobało, wystąpił przeciwko niemu zbrojnie i pobił Szwedów; sam zaś pobity został na głowę przez Dytmarczyków w bitwie pod Hemmingstadt (1500 r.), co znowu uzuchwaliło Szwedów, którzy pod Steenem Sture wypędzili Duńczyków, a gdy się Jan do nowej gotował walki, w 1513 r. śmierć go zaskoczyła. Jego syn i następca *Chrystyjan II Zły*, z początku umiał sobie zyskać miłość ludu, ale śmierć jego kochanki Dyveke (ob.) zupełnie go zmieniła. Exekucyje, zdzierstwa i tysiączne okrucieństwa rzuciły postrach na kraj cały; w 1518 r. rozpoczął wojnę ze Steenem Sture, który poległ (1520) w bitwie pod Bogesund, poczém Chrystyjan II zajął Stockholm i koronowany został na króla szwedzkiego. Ale okrucieństwa jego tak dalece zniechęciły doń serca wszystkich, że Szwedzi obrali królem Gustawa Wazę (ob.), a Chrystyjan II, znienawidzony również przez Duńczyków, 1523 r. uciec musiał do Hollandyi, poczém uznano królem stryja jego, *Fryderyka I*, księcia szlezwickiego. Ten z Gustawem Wazą zawarł przymierze i szlachcie duńskiej nadał wiele przywilejów, dla ludu szkodliwych; w 1527 r. zaś zaprowadził w Danii reformacyję. Korzystając z wynikłego ztąd niezadowolenia Chrystyjan II, w 1531 r. przy pomocy cesarza niemieckiego wylądował w Norwegii, którą zrazu zdobył, ale wkrótce (1532) Duńczycy zwyciężyli pod Aggerhuus, a Chrystyjan wzięty do niewoli, pozostał aż do śmierci (1559 r.) w ciężkiém więzieniu sonderburgskiém. Norwegija zatwierdziła wieczne połączenie z Daniją 1532 r., a Fryderyk umarł w roku następnym, zostawiając po sobie na tronie syna swego *Chrystyjana III*, który rozpoczął od wojny z mieszkańcami Lubeki, usiłującymi przywrócić na tron Chrystyjana II. Odebrał im już zdobytą przez nich Kopenhagę i przy pomocy Jana Bungenhagen dalej prowadził dzieło reformacyi, nadał oraz nowy kodex, znany pod imieniem recesu koldyngskiego. Uwikławszy się w wojnę z cesarzem Karolem V, wielkie zadawał mu klęski we Flandryi i przez zamknięcie Sundu, przez co zmusił go do zawarcia pokoju w Spirze (1543 r.); braciom zaś swoim odstąpiwszy Holsztyn, umarł 1559 r.—Najstarszy syn jego *Fryderyk II*, wstępując na tron podpisał *pacta conventa* bardziej jeszcze ścieśniające władzę korony; w 1569 r. podbił Dytmarczyków, a brata swego Magnusa zrobił namiestnikiem trzech podbitych przez siebie dyjecezyj inflanckich: Oesel, Bug i kurlandzkiej, których jednak pokojem w Szczecinie 1570 r. odstąpić musiał Szwecyi; Gothlandyję wykupił z zastawu Lubeki, wybudował fortecę Kronburg,

przez co otrzymał panowanie nad Sundem i umarł 1588 r.—Syn jego *Chrystyjan IV* przy śmierci ojca miał dopiero lat 41; doszedłszy do pełnoletności prowadził najprzód wojnę z Szwecyją, w której Anglija spośredniczyła pokój, a w wojnie trzydziestoletniej wystąpił jako obrońca protestantów, mianowany zwłaszcza przez okrąg niższej Saxonii wodzem naczelnym. Pobity jednak przez generała cesarskiego Tilly pod Königslutter, a przez Wallensteina odparty do Seelandyi, dopiero w 1629 r. traktatem w Lubece odzyskał Holsztyn, Jütlandyję i Schleswig (ob. *Trzydziestoletnia wojna*). Po ponownej wojnie z Szwecyją, pokojem w Brömsebroe (1645) utracił na zawsze Jemtland, Herjedalen, wyspy Gothland i Oesel, zaś Halland na lat 21. Jemu Danija zawdzięcza wzrost żeglugi i handlu, jakoteż założenie osady na brzegach Koromandelu; umarł 1648 roku, zostawiając sławę waleczności i miłości do nauk.—Następcą był syn jego *Fryderyk III*, który przyjął *pacta conventa* niesłychanie uciążliwe; w 1657 roku stanął po stronie Polski w wojnie z Szwecyją, ale król szwedzki Karol Gustaw przeszedł po lodzie przez oba Bełty i nagle (w zimie 1658 roku) stanął przed Kopenhagą, czém zmusił Fryderyka III do pokoju w Röeskilde, przez który Danija utraciła Skaniję, Halland, Bleckingen, Drontheim i Bornholm. Wszakże już w Sierpniu tegoż roku Szwedzi zerwali pokój i oblegli Kopenhagę, ocaloną tylko przez posiłki niemieckie i hollenderskie, choć w 1660 roku po śmierci Karola Gustawa, pokojem kopenhagskim zatwierdzić musiał warunki röeskildzkie. Król widząc, że szlachta kraju swego tak słabo broni, pomyślał o stałej armii, a duchowieństwo i miasta oddały Fryderykowi III władzę nieograniczoną i hołd swój jemu ponowiły, przy czém dnia 19 Października 1660 roku ustanowiono na wieczne czasy tak zwane *prawo królewskie* (Kongelov), znane także pod imieniem *aktu dziedziczno-samowładnego* (Arfve-Enevoldsacten). — *Okres IV; Danija monarchiją absolutną.* Reorganizacyja w armii, w administracyi, w handlu i żegludze była następstwem tego wielkiego wypadku; król w pobliżu Hamburga założył m. Altonę i krótką prowadził wojnę z Anglija; umarł 1670 roku.—Syn jego, *Chrystyjan V*, po sporach o sukcessyję z książętami holsztyńskimi, otrzymał w połowie hrabstwo oldenburgskie; w 1675 roku zawarł z cesarzem niemieckim przymierze przeciw Szwecyi, zdobył część Pomorza i Helsingör, lecz wszystko to zwrócił 1679 roku traktatem w Lund. Niewięcej powiodły się jemu usiłowania podbicia Hamburga; umarł powszechnie dla łagodności swej żałowany, w 1699 r.—*Fryderyk IV*, jego syn i następca zawarł przymierze z Augustem II, królem polskim i z Piotrem W.; oblężenie jednak Kopenhagi przez Szwedów, zmusiło go do odstąpienia od napadu na księcia holsztyńsko-gottorpskiego, a pokojem w Travendal uznał władzę domu Gottorp nad Szlezwigiem. Rozpocząwszy wojnę z Karolem XII na mocy tajnego przymierza z Polską i z Rossyją, zabrał Szwedom Bremę i Verden, pobił i wziął do niewoli generała szwedzkiego Steenbocka, zajął Szlezwizg i Holsztyn, zdobył Stralsund i wpadł do Skanii. Po pożarze, który w 1728 roku zniszczył Kopenhagę, odbudował tę stolicę wspaniale; założył osady w Grenlandyi (ob. *Egede*) i missyje w Laponii, oraz w Indyjach Wschodnich; umarł 1730 roku.—Syn jego, *Chrystyjan VI Pobożny* był miłośnikiem pokoju, zawarł przymierza z Francyją, Rossyją i Austryją, popierał handel i przemysł, kupił od Francyi wyspę Sainte-Croix, założył akademiję w Kopenhadze, ale tak był rozrzutnym, że umierając (1746 r.), zostawił finanse w najgorszym stanie. — *Fryderyk V*, jego syn i następca, sprzyjał naukom i sztukom, przemysłowi i handlowi; chłopów usamowolnił z poddaństwa, zaprowadził szczepienie ospy i urządził instytuta położnicze.

We wszystkich tych dążeniach wspierał go dzielny minister Jan Hartwig Bernstorff (ob.). Podczas wojny 7-mioletniej Fryderyk został neutralnym, lecz później groziła mu wojna z Rossyją, od której uwolniła go tylko śmierć cesarza Piotra III. Sam król umarł 1766, zostawiając tron synowi *Chrystyjanowi VII*, umysłu słabego, który zrazu zdał rządy na Bernstorffa, później zaś na lekarza Struensee (ob.), ten zaś samowolnem postępowaniem, w części nawet zbawiennemi dla kraju reformami, ściągnął na siebie nienawiść szlachty i mieszczan, i skutkiem intryg królowej wdowy, Julijanny, został uwięziony i ścięty (1733 roku). Królowa Matylda, z domu księżniczka angielska, oskarżona o tajemne związki ze Struensee'm, została przez króla wypędzona i umarła we dwa lata potém w hannowerskiém mieście Zelle. Z powodu słabości umysłowej *Chrystyjana VII*, ustanowiono regencyję, złożoną z królowej Julijanny i jej syna Fryderyka, z przywołaniem wygnanego poprzednio Bernstorffa do kraju; gdy zaś syn Chrystyjana w 1784 roku został pełnoletnim, objął rządy jako współregent pod imieniem *Fryderyka VI*. Roszczenia Anglii do wyłącznego panowania na morzu, uwikłały Daniję w nieporozumienia z tym krajem, zwiększone jeszcze przez to, że Fryderyk VI zawarł przeciwko Anglii przymierze z Pawłem cesarzem rossyjskim; w 1801 roku flota angielska pod admirałem Parkerem i Nelsonem, stanęła pod Kopenhagą, gdzie zaszła walna bitwa, w której Duńczycy mężnie broniąc się, jakkolwiek kilka swoich okrętów stracili, Anglikom jednak klęskę zadali (2 Kwietnia). Śmierć cesarza Pawła spowodowała obie strony do zawarcia pokoju, który trwał do 1807 roku; kiedy zaś w tym czasie Anglicy obawiali się przystąpienia Danii do zaprowadzonego przez Francyję systematu kontynentalnego, bez wypowiedzenia wojny stanęli z silną flotą przed Kopenhagą (16 Września) i zbombardowawszy stolicę w dniach od 2 do 5 Września, całą flotę duńską (18 okrętów linijowych, 15 fregat, 6 bryggów i 25 czółen kanonierskich) zabrali. Oczywiście Danija odtąd tém ściślej połączyła się z Francyją. Chrystyjan VII umarł dopiero w 1808 roku, a po nim samowładnie już Fryderyk VI osiadł na tronie, który nie przystawszy w 1812 roku na propozycyję Anglii, wystąpienia przeciw Napoleonowi, owszem w Dreznie nowe z nim zawarł przymierze. Skutkiem tego był po upadku cesarstwa francuzkiego traktat w Kiel (14 Stycznia 1815 roku), którym Danija zrzekła się Norwegii, choć książe duński Chrystyjan mężnie się tu jeszcze przez czas pewien bronił przeciw Szwedom, za co w zamian otrzymała Pomorze szwedzkie, które jednak znów odstąpiła Prusom za księstwo lauenburgskie. Wypadki 1830 roku w całej niemal Europie, skłoniły króla do nadania krajowi pewnych ustępstw; dotąd bowiem rząd absolutny, chociaż ludzki, w wielu razach narażał sobie naród. W dniu 28 Maja 1831 r. ogłoszono tedy stany prowincyjonalne z głosem doradczym, które jednak weszły w wykonanie w Danii (w Röeskilde) dopiero 1835 roku, w Jütlandyi (w Viborg), w roku następnym, jednocześnie także w Holsztynie (w Itzehöe) i w księstwie szlezwiskiém (w Schleswigu).—Rozbudzone przez to umysły nie zadowoliły się jednak słabym udziałem w władzy, a kiedy po śmierci Fryderyka VI (1839 roku) wstąpił na tron *Chrystyjan VIII*, wnuk króla Fryderyka II, a syn brata Chrystyjana VII, stronnictwo liberalne napróżno z jego strony spodziewało się inicyjatywy. Stany prowincyjonalne zażądały szerszych podstaw, a przybyła do tego jeszcze ważna kwestyja o sukcessyję; Chrystyjan VIII bowiem jednego tylko miał syna, dzisiejszego króla Fryderyka VII, po którym, że jest bezdzietnym, nastąpić powinna linija żeńska, w osobie księżnej Julijanny, owdowiałej księżnej hesko-barchfeldzkiej, również bezdzietnej,

po niej zaś w osobie Karoliny, małżonki landgrafa hessen-kasselskiego Wilhelma, którego syn Fryderyk przypuszczalnym jest także następcą w Hessyi Elektoralnej. W księstwie szlezwisko-holsztyńskiém przeciwnie nastąpić powinna linija męzka, a zatém dom książąt Schleswig-Holstein-Augustenburg, oraz młodsza linija książąt Schleswig-Holstein-Glücksburg. W Danii pojmowano, że Danija, stratą Norwegii i tak już osłabiona, utrzymać się nie zdoła, jeżeli luźno tylko dotąd z nią połączone księstwa, stanowczo do niej nie zostaną wcielone; narodowe stronnictwo duńskie domagało się przynajmniej natychmiastowego wcielenia księstwa szlezwiskiego, jako nierozdzielnej części monarchii, a wszyscy razem wołali głośno o swobody konstytucyjne.—Gdy po nastąpionej w **1848** roku śmierci Chrystyjana, rządy objął syn jego *Fryderyk VII*, konstytucyja taka miała nareszcie wejść w życie, ale rewolucyja lutowa w Paryżu, oraz wynikły z niej prąd opinii w całej Europie, spowodowały nowe wzburzenie ludności, tak w królestwie, jakoteż w księstwach, i powstały stronnictwa liberalne i radykalne, z których pierwsze przedewszystkiém domagało się samoistności narodowej (tak nazwane stronnictwo Kasyno), drugie żądało swobód i zupełnej równości. Jednocześnie i w księstwach rozpoczęła się agitacyja niemiecka, mająca zwłaszcza na celu przyłączenie Szlezwigu do Niemiec, co powszechną w Danii wywołało burzę. Powstała ztąd walka Danii z księstwami, po których stronie stanęły także Prusy (szczegóły tej wojny ob. w artykule: *Schleswig-Holstein*), a w czasie tej walki jeden gabinet następował po drugim, nie dogadzając nigdy namiętnym żądaniom narodu. Sejm zwołany na zasadach nowej konstytucyi z **25** Maja **1849** roku, zatwierdził najliberalniejsze prawa, a po zawartym **1850** roku z Niemcami pokoju w Frankfurcie, nastąpiły konferencyje wielkich mocarstw w Londynie (**1851** roku), które uznały monarchiję duńską za jedność nierozdzielną, a następstwo w linii męzkiej holsztyńskiej, po wygaśnięciu żeńskiej heskiej zatwierdziły. Wszakże niepopularność króla, wywołana zwłaszcza jego stosunkami, a potém nawet małżeństwem z hrabiną Danner nie zdołało ukrócić szerzącego się niezadowolenia narodu; ulegając parciu zagorzałych Duńczyków, coraz więcej występował z dążnością danifikacyjną w księstwie szlezwickiém, gdy tymczasem szlachta holsztyńska, raz domagając się połączenia z Schleswigiem, to znów oporna przeciw zbyt liberalnym w jej oczach instytucyjom Danii, bezustanne wzburzenie w kraju swoim utrzymywała. Najbardziej opierały się księstwa wspólnemu sejmowaniu z królestwem w Kopenhadze, a gdy w tém i Związek niemiecki, z Prusami na czele, stanął po ich stronie, nowa wojna, pod nazwą exekucyi związkowej, już zdawała się nieuchronną, gdy w Marcu **1861** r. zgodził się rząd nareszcie na udzielenie Holsztynowi nowej oddzielnej ustawy, podobno znów niezadawalającej Niemców, choć na podstawach nader rozległych, której szczegóły, z dalszym tej sprawy przebiegiem, ob. również p. t.: *Schleswig-Holstein*.—Źródła do historyi duńskiej najdawniejsze są następujące: *Scriptores rerum Danicarum* (8 tomów, Kopenhaga, **1772—1834**); Thorkelina, *Diplomatarium Arna-Magnaeanum* (2 tomy, Kopenhaga, **1786**); *Regesta diplomatica historiae Danicae*, wydane przez akademiję nauk (**1843—47**). Z licznego szeregu opracowanych specyjalnie dzieł o dziejach Danii wymieniamy: Holberga, *Danmarks Historie* (3 tomy, Kopenhaga, **1732—35**); Mallet, *Histoire du Danemarc* (4 tomy, Genewa, **1763**); Schlegel, *Geschichte der Könige von Dänemark aus dem oldenburgischen Stamm* (2 tomy, Kopenhaga, **1769—77**); Suhm, *Historie af Danmark* (**14** tomów, Kopenhaga, **1782—1828**); Baden, *Danmarks Riges Historie* (**5** tomów, Kopenhaga, **1829—32**); L. C. Müller, *Danmark*

*Historie* (2 tomy, Kopenhaga, 1835—36); Allen, *Haandbog i Fädrelandets Historie* (Kopenhaga, 1840); Dahlman, *Geschichte von Dänemark* (3 tomy, Hamburg, 1840—44). Do najdawniejszych dziejów duńskich odnoszą się dzieła: P. E. Müller'a, *Kritisk Undersögnelse af Danmarks og Norges Sagnhistorie* (1823); Petersena, *Danmarks Historie i Hedenold* (3 tomy, 1834—38) i L. C. Müller'a, *Danmarks Sagnhistorie* (1851). Godnemi wzmianki są również Königsfeldt'a *Tabelle genealogiczne królów duńskich, norwegskich i szwedzkich* (Kopenhaga, 1833) i dzieła statystyczne o tym kraju Nathanson'a, Bergsöe'go i Baggesen'a. *F. H. L.*

**Daniłkowicz** (Warcisław). Za zasługi położone w obronie ziemi podolskiej od pogan, Władysław Jagiełło 1438 roku nadaje mu wieś Kniahynin w kamienieckim powiecie leżącą. *T. S.*

**Daniło I** (Petrowicz-Niegosz), książe Czarnogórza, czyli Montenegro, urodził się dnia 25 Maja 1826 roku, wychowywał się w Wiedniu i nastąpił na tron dnia 31 Października 1851 roku, po stryju swoim władyce Piotrze II Niegoszu, zmarłym dnia 19 Października 1851 r. W roku następnym wyjechał do Petersburga, i po sześciomiesięcznym tu pobycie, wrócił z projektami różnych reform. Zaczął od rozdziału władz religijnej i cywilnej, które dotąd były połączone w jednej osobie władyki duchownego; urząd koscielny zdał na krewnego swego z tytułem archimandryty, a sam objął ster rządu świeckiego jako książe. Urządził drogę z Cattaro do Cettyni, swojej stolicy, którą powiększył; ogłosił nową księgę praw, usiłującą wytępić szkodliwe skutki zemsty rodowej. Wojna między Turcyją a Czarnogórzem, zaczęta przy końcu r. 1852, przerwała bieg reform. Blisko sześć miesięcy Montenegryni obwarowawszy się w swoich górach, trzymali na wodzy armiję Omera-paszy. Wdanie się Austryi i poselstwo hrabiego Leiningen-Wettersburg do Konstantynopola, położyły koniec działaniom nieprzyjacielskim; ale nie przywróciły spokojności Czarnogórzu. Spisek Petrowicza-Niegosza, stryja księcia, odkryty był i surowo ukarany (w Czerwcu 1854 r.). W r. 1855 książe Daniło zaślubił Darinkę Kwekiczównę, córkę bogatego bankiera w Tryjeście, której starsza siostra jest żoną hrabiego Roma na wyspie Korfu. Za pośrednictwem konsula francuzkiego w Scutari ustały zupełnie kroki nieprzyjacielskie ze strony Turcyi. Daniło w r. 1856, we Wrześniu przesłał do główniejszych gabinetów Europy memorandum, którém żądał uznania niepodległości Czarnogórza, powiększenia go od strony Hercegowiny i Albanii, tudzież odstąpienia portu Antivari, nad morzem Adryjatyckiém. W początkach roku 1857 jeździł z żoną do Paryża i Wiednia, w sprawach swojego księstwa. Knowania Jerzego Petrowicza, stryja Daniły, przyśpieszyły powrót jego do kraju; a stryj schronił się do Austryi. Dnia 13 Sierpnia r. 1860 książe Daniło śmiertelnie raniony pod Cattaro przez wygnanego z Czarnogórza Kadicza, umarł nazajutrz. Za wpływem wdowy Darinki został księciem Czarnogórza bratanek Daniły, Nikita Mirko, pod imieniem Mikołaja I Petrowicza-Niegosza (ob. *Czarnogórze*).

**Daniło Zatocznik** (Zesłany), autor zabytku piśmiennego z XII wieku, pod tytułem: *Słowo o Danile Zatoczniku.* Wiadomości historycznych o tym pomniku mamy bardzo mało. Z samego *Słowa* dowiadujemy się tylko, że Daniło zesłany był na jezioro Łacz (dziś w gubernii ołonieckiej), ale za jaką winę, z pewnością nie wiadomo; zdaje się jednak, że obwiniano go o złodziejstwo, sądząc z tych słów: „Albo mi rzeczesz, skłamałem jako złodziej; gdybym kraść umiał, nie martwiłbym się tyle... Mąż gubi męztwo swoje przez złodziejstwo." Autor narzeka wiele na swoją nędzę. Będąc na wygnaniu, napisał *Słowo*

*swoje*, zapewne do w. ks. Jerzego Dołgorukiego, syna Włodzimierza Monomacha, który po przeczytaniu tego pisma miał go z więzienia uwolnić. W kronice z wieku XIV znajduje się świadectwo, że imię Daniły, a prawdopodobnie i jego *Słowo*, już były znane w owym czasie. Pod rokiem 1378, z powodu zwycięztwa nad Tatarami nad brzegami rz. Woży odniesionego, jest mowa o jednym księdzu, który zesłany został *na Łacze jezioro, gdzie był* (idieże bije) *Daniło zatoczennik*. Daniło pod postacią dowcipnego żartu, wypowiada wiele śmiałych prawd. Styl jego ma wszystkie cechy mowy ludowej: pełno w niej przysłów, przypowieści, śmiechu płaczliwego i uśmiechniętej goryczy; widać, że autor obeznany był gruntownie z Pismem ś., szczególnie Starego Testamentu, gdyż treścią i formą swego *Słowa*, przypomina aż nadto Przypowieści Salomona. *Słowo* Daniły drukowane było po raz pierwszy, z niektóremi opuszczeniami, w VIII tomie *Historyi Karamzyna* (Noty str. 150—155), podług rękopismu z XVI wieku. Następnie wydał go Kałajdowicz w *Pomnikach literatury XII wieku* (od str. 225) pod dwoma tytułami: *Posłanije* (1 st) *Zatocznika Danila k Georgiju* (do Jerzego) *Dołgorukomu* i *Słowo o Danile Zatocznikie* z XIV wieku. Prócz tego *Słowo* to wydrukował Sacharów w piśmie swojém: *Skazanija ruskaho naroda*, 1839. *J. Sa...*

**Daniłow,** miasto powiatowe gubernii jarosławskiej, nad rzeką Pelendą, o $9\frac{1}{2}$ mil od Jarosławia odległe; leży po obu brzegach rzeki, lasem i górami dokoła opasane. Posiada kilka cerkwi i kaplic; domów ma 470, z tych 30 murowanych. Ludność blisko 3,500 płci obojej wynosi. Główny przemysł mieszkańców stanowi handel płótnem, które na jarmarkach i targach się sprzedaje; obrót tego handlu rocznie wynosi około 150,000 rs. Płótno idzie ztąd głównie do Petersburga. W mieście znajdują się 2 fabryki płótna, 2 garbarnie, 2 zakłady do topienia łoju i 1 fabryka wyrobów miedzianych. Z zakładów dobroczynnych na wzmiankę zasługuje szpital miejski i dom dla ubogich, przez kupca Pleczykowa założony; z naukowych, szkoła powiatowa i elementarna. Dochód roczny do kassy miejskiej wynosi około 3,000 rs. Herb miasta stanowi: tarcza, na wpół przecięta ukośnie i niedźwiedź z pola szachowego w pole srebrne z zielonem wychodzący. Dzisiejsze miasto Daniłow powstało z sioła dworskiego tegoż nazwiska, które do gubernii kostromskiej, powiatu lubimskiego należało. Sioło Daniłowo pamiętne jest w historyi z czasów Samozwańców; tu bowiem nad wojskiem powstańca Pleszczejewa zwycięztwo otrzymane zostało. *J. Sa...*

**Daniłow** (Kiryło), znany więcej pod imieniem *Kirszy*, kozak ukraiński, urodził się niedaleko Kijowa, w końcu XVII wieku. Szczegóły jego życia całkiem są nieznane; wiadomo tylko, że się uczył w Kijowie i zostawał na służbie w Syberyi, za czasów Piotra W. Mając upodobanie w rymotwórstwie, zbierał pilnie i zapisywał ludowe pieśni rossyjskie; zebrał następnie mnóstwo skazek (klechd) ludowych, które się dotąd przechowywały w pamięci ludu, przechodząc z ust do ust, od pokolenia do pokolenia; napisał też kilka własnych poezyj, które pokazują w nim talent znakomity, pomimo to, że nie odebrał należytego ukształcenia. Utwory te, pozostając przez czas długi w rękopismach, niedokładnych nieraz i przekręcanych, obiegały pomiędzy klassą ludu piśmienną, nareszcie r. 1804 wydane zostały w Moskwie. Późniejsze wydanie, poprawione i dopełnione znacznie, wyszło nakładem hr. Rumiańcowa r. 1818, pod nazwą: *Drewnija ruskija stichotworenija, sobrannyja Kirszeju Daniłowym.* Poprzedza je rozprawa o poezyi ludowej w Rossyi przez Kałajdowicza napisana. *J. Sa..*

**Daniłów** (Maxym), autor rossyjski, urodzony r. 1722. Kształcił się nauko-

wo w szkole artylleryi, służył wojskowo do roku 1759, w którym otrzymał uwolnienie w stopniu majora artylleryi. Napisał kilka dzieł, z tych najciekawsze są jego *Pamiętniki* (Zapiski). Jest to dzieło w rodzaju rodowodu, roku 1771 napisane, które następnie dopełniał. Pełne prostoty opowiadanie autora o życiu własném, obrazy społeczeństwa, obyczajów i bytu szlachty za czasów Anny i Elżbiety, ciekawe anegdoty: wszystko to czyni dzieło jego nader zajmującém i niezbędném dla poznania historyi obyczajów Rossyi w XVIII wieku. Wielka szkoda, że pamietniki te są za szczupłe i jak się zdaje, bez końca. Trafem szczęśliwym wpadły do rąk archeologa rossyjskiego, Pawła Strojewa, który je wydał roku 1842 w Moskwie. „Rękopism, powiada Strojew, należał do samego autora, ale bardzo złym charakterem pisany, poprawiłem go, nie tykając jednak stylu i wysłowienia, a nawet pisowni, jako nienaruszonej własności autora i jego wieku.” Pomimo swej szczupłości, dzieło to nadzwyczaj jest ciekawe nie stroną polityczną, której w niém nie ma wcale, ale rysami dawnego bytu szlachty rossyjskiej, który się tu odbija jak we zwierciadle, z całą swą malowniczością azyjatycką. Pamiętniki dotyczą samego bytu Daniłowa i członków jego rodziny. Ale pracując na tém zbyt ograniczoném polu, autor mimo woli opowiedział takie rzeczy, o których podług słów Grybojedowa (komedyja: *Biada temu kto ma rozum*) słusznie powiedzieć można, że „świeżém jest podanie, ale trudno temu dać wiarę.” *J. Sa...*

**Daniłowice**, miasteczko w dawném województwie mińskiém, powiecie oszmiańskiém.

**Daniłowicz** (Herasim), jest autorem przedmowy znajdującej się na czele *Biblii ostrogskiej* wydanej 1581 roku, w której dowodzi o korzyści, powadze i świętości ksiąg Pisma ś.

**Daniłowicz** (Mikołaj), herbu Sas, zawód swój publiczny rozpoczął służbą wojenną, porucznikując przez lat dziewięć pod buławą Jana Zamoyskiego, hetmana wielkiego koronnego. Przeciw Kancygerejowi hanowi tatarskiemu znaczny oddział wojska, własnym kosztem wystawionego, poprowadził i tak natarł, że nieprzyjaciela złamał. Toż samo uczynił przeciw Michałowi wojewodzie multańskiemu. W 1593 r. jeździł z królem Zygmuntem III do Szwecyi. W rokoszu Zebrzydowskiego 1606 r. stawał przy Zygmuncie, za co tenże wywdzięczając mu się, jak i za dawniejsze rycerskie zasługi mianował go oboźnym koronnym. Otrzymywał wtedy starostwo drohobickie i bielskie; 1607 r. starostwo czerwonogrodzkie (*Metr. kor.* 151 f. 131), a 1609 r. starostwo chełmskie (*Metr. kor.* 154 f. 6). Około 1613 r. był już podskarbim nadwornym koronnym, z tym tytułem spotykamy go posłem na sejmie 1613 r., zkąd wyznaczono go kommissarzem do uspokojenia wojska wracającego z wyprawy moskiewskiej, które zawiązało tak zwaną konfederacyją *stołeczną*, dla odróżnienia od konfederacyi innych jednocześnie przez wojsko zawiązanych. Kommissarze popłaciwszy należność wojsku skończyli czynność swą w Lwowie 1614 roku spaleniem aktu konfederacyi. Otrzymał potém starostwo parczowskie, które 1621 r. ustąpił synowi swemu Piotrowi (*Metr. kor.* 165 f. 130). Od roku 1616 był podskarbim wielkim koronnym; w 1622 r. otrzymał starostwo krasnostawskie (*Metr. kor.* 168 f. 54), a koło tego czasu i samborskie. Zaślubił Helenę Uchańską, córkę Pawła wojewody bełzkiego, zmarłego w 1590 roku na poselstwie w Konstantynopolu, która jako jedynaczka i ostatnia z tego domu, wniosła w dom męża Uchanie, miasto z wielu innemi dobrami. Tutaj Daniłowicz wspaniały kościół pod tytułem Wniebowzięcia N. P. Maryi z fundamentów wymurował i bogatym sprzętem kościelnym, mianowicie srebrnym opatrzył. Jako pod-

skarbi wielki koronny, nie lepiej pełnił obowiązki od poprzedników i następców, na których zły zarząd dochodami sarkano wówczas najwięcej. Zanoszono także skargi na złe urządzenie mennic, spodlenie monety; zapobiegały temu sejmy, między innemi 1621 i 1624 r., co jednak złemu nie zapobiegało. Daniłowicz hojnie uposażył kościoły, zwłaszcza Jezuitów, za co mu Niesiecki nie szczędzi wielkich pochwał; między innemi w Lublinie kościół pokrył blachą miedzianą i opatrzył apparatami. Umarł 1624 r., pochowany był w Uchaniu. Za jego czasów przeniesiona stolica do Warszawy zaczęła się przyozdabiać wspaniałemi gmachami. Daniłowicz wystawił w Warszawie pałac, z kolumnadą mieszczącą popiersia królów polskich, który Szwedzi podczas szturmu 1655 r. spalili i zrujnowali. Na tém miejscu była potém biblioteka Załuskich, a dotąd ulica nosi nazwę Daniłowiczowskiej. Majętności jego obszerne rozciągały się około Lwowa na 20 mil kwadratowych. *L. H.*

**Daniłowicz** (Jan Mikołaj), herbu Sas. Młodo bardzo występuje na kartach historyi; zaledwie bowiem wyszedł ze szkół, posłował na sejmie 1593 r. Wśród nieuspokojonych zaburzeń rozpoczęto go wyraźném przyznawaniem się, kto trzyma z królem a kto z kanclerzem. Daniłowicz, jako niemający jeszcze udziału w żadném stronnictwie, obrany został marszałkiem koła rycerskiego. Na sejmie tym, między innemi szło o pozwolenie królowi wyjazdu do Szwecyi dla objęcia rządów tego państwa po ojcu. Opierano się wyjazdowi, aż Zygmunt pismem zaręczył, że powróci i odtąd w państwie stale mieszkać będzie. Służył niejednokrotnie w różnych wojnach Rzeczypospolitej; w pamiętnej klęsce cecorskiej (1620 r.) walczył jako rotmistrz w wojsku koronném. Otrzymywał w tym czasie starostwa przemyślskie, samborskie, drohobyskie, kolskie, brańskie, w 1624 po śmierci ojca, Mikołaja podskarbiego wielkiego kor. czerwonogrodzkie (*Metr. kor.* 169 f. 456), a 1636 ratyńskie (tamże 182 f. 66). Od roku 1625 podstoli nadworny kor. uzyskał w następnym roku arendę ceł ruskich, z których płacił 17 tysięcy dzierżawy. Po Andrzeju Górskim posuniętym na województwo mazowieckie wziął 15 Grudnia 1627 r. podskarbiostwo nadworne kor. (*Metr. kor.* 176 f. 135). W wigiliją śmierci Zygmunta III, przypadłej 30 Kwietnia 1632 r., został podskarbim wielkim kor. Historyja podaje o tej szczególnej nominacyi w ten sposób: król dotknięty paraliżem 24 Kwietnia, nie mógł odzyskać mowy; do zgromadzonych senatorów przemawiała panna Urszula Mejerin, Niemka z dworu zmarłej królowej Anny, zastępująca na tém przedśmiertném posłuchaniu prawie rolę pani swej i z kanclerską powagą przemawiała, aby senatorowie pamiętni dobrodziejstw króla gasnącego, któremi ich przez lat 40 obsypywał, nie okazali się niewdzięcznymi przez zapomnienie królewskiego potomstwa przy elekcyi. W ciągu jej mowy, król zrucał z głowy czapeczkę, a dopiero po skończeniu sam ją sobie włożył; czasem także ręką kiwnął. Uważano to za dowód, że nie stracił przytomności i że p. Mejerin oddawała rzetelnie myśl jego. Korzystała ona z tego wrażenia na obecnych i doniosła, że król oddał Daniłowiczowi podskarbstwo koronne, a po nim Jerzemu Ossolińskiemu podskarbstwo nadworne. Kanclerz Zadzik zapytał wtedy króla, czy istotnie taka jego wola; Zygmunt przemówił słowo niezrozumiałe, ale je wzięto za potwierdzenie. Pytał dalej kanclerz, czy mianowani mają przysięgać; król poruszył obódwoma rękami i to uznano także za przywtórzenie, a mianowani klęknęli przy łóżku i wykonali przysięgę. Było to 28 Kwietnia; we dwa dni król już nie żył. (Patrz *Pamiętniki kanclerza Radziwiłła*, a za nim *Moraczewskiego*). Daniłowicz wielce sprzyjający Jezuitom, których wpływ na dworze Zygmunta III dobrze znany, w widokach swych wpłynęli bezwątpienia

na tę nominacyję. Tymczasem w sprzeczności z powyższemi szczegółami, a zwłaszcza z głównym co do daty objęcia urzędu, jest nominacyja jego na podskarbiostwo, oblatowana w *Metryce kor.* 180 f. 50, wydana jeszcze pod dniem 20 Lutego 1632 r., a zatém na dwa miesiące pierwej. Brak następnych dat urzędowych nie pozwolił sprawdzić, czy dzień ten był prawdziwie podany, czy z jakich powodów innych data cofnięta, a tém samém, czy cała ta powieść jest istotną. Bądź co bądź, Daniłowicz sprawował odtąd przez lat 18 urząd podskarbiego w. kor. Z sejmów za panowania Władysława IV przeznaczano go do różnych czynności; w 1641 roku należał do kommissyi względem szkód i krzywd poczynionych pogranicznym mieszkańcom od Węgier i Szląska. Na sejmie 1643 r. uchwaliły stany pobory z województw na opłacenie długu Rzeczypospolitej, w potrzebie zaciągnionego; gdy zaś posłowie województwa ruskiego, ziemi lwowskiej, przemyślskiej i sanockiej nic mając upoważnienia, nie chcieli robić w tym względzie żadnej deklaracyi, wyznaczono kommissyję, do której obrano i Daniłowicza, która na sejmiku w Wiśniczy miała się umówić z województwem, aby na wzór innych, i ono złożyło poczwórne podymne. W r. 1648 podpisał elekcyję Jana Kazimierza i potwierdzenie praw Rzeczypospolitej przez tegoż króla. Daniłowicz bardzo pobożny, hojnie wspierał zgromadzenia Jezuitów i inne klasztory, między innemi 1610 r. fundował w Lublinie kościół z klasztorem dla Karmelitów bosych. Umarł 1605 r. Pochowany w Uchaniu.

*L. H.*

**Daniłowicz** (Jan), herbu Sas, dziedzic na Olesku, starosta buski, korsuński, czehryński, mostowski, a od 1605 r. i bełzki (*Metr. kor.* 150 f. 85); naprzód w 1600 r. d. 21 Grudnia (*Metr. kor.* 145 f. 280) mianowany krajczym koronnym, potém od 1608 r. kasztelan lwowski, wreszcie od 1614 r. wojewoda ruski. Po pamiętnej konfederacyi wojskowej 1613 r., wyznaczony został wraz z innymi z sejmu do Lwowa, dla układów z konfederatami *stołecznymi*, to jest z powracającymi z Moskwy. Kommissarzom tym dozwolono znowu pożyczek dla Rzeczypospolitej i nawet zawieszono na ten raz statut króla Alexandra, według którego nie wolno było zastawiać dóbr królewskich stołowych. Przyrzeczono pieniądze na 23 Lutego 1614 r., ale zarazem zarządzono pospolite ruszenie, na wypadek, gdyby po odebraniu należności chorągwie konfederackie rozjechać się nie chciały. Nareszcie kommissarze popłacili wszystko około wielkanocy i na znak zniszczenia konfederacyi *stołecznej*, akt jej spalono we Lwowie w kościele farnym dnia 8 Kwietnia 1614 roku. Sejm 1623 roku, mianował go wraz z innymi kommissarzem do utrzymania w porządku wojska zaporożskiego, zwłaszcza co do wycieczek jego na morze Czarne; z tegoż sejmu mianowano go także kommissarzem do oznaczenia ceny towarów. Daniłowicz dwa razy wchodził w związki małżeńskie. Raz z Katarzyną Krasicką, kasztelanką przemyślską, powtórnie z Zofiją, córką Stanisława Żołkiewskiego, hetmana wielkiego koronnego, z której miał Syna Stanisława, oraz córki: Dorotę, ksienię Benedyktynek we Lwowie i Teofilę, żonę Jakóba Sobieskiego, która była matką króla Jana III. Umarł w 1624 r. *L. H.*

**Daniłowicz** (Piotr), z Żurowa, otrzymał w 1631 r. starostwo parczowskie (*Metr. kor.* 178 f. 407); w 1636 r. mianowany podstolim koronnym (*Metr. kor.* 182 f. 134), postąpił 1638 r. na krajczego koronnego (*Metr. kor.* 185 f. 7). Posiadał prócz tego starostwa wyszogrodzkie i krzemienieckie. Z sejmu 1643 r. wyznaczony został jako kommissarz do województwa ruskiego, ziemi lwowskiej, przemyślskiej i sanockiej, z których posłowie nie przystali na nowe pobory, mające być użyte na spłacenie długu Rzeczypospolitej. Z tegoż sejmu

przeznaczony do kommissyi, która oznaczyć miała ilość podatku od towarów prowadzonych z zagranicy. Posłował także na sejmy 1633 i 1638 roku. Umarł w 1643. *L. H.*

**Daniłowicz** (Mikołaj), herbu Sas, podstoli koronny, podkomorzy chełmski, poseł na sejm 1648 r. z województwa ruskiego, podpisał elekcyję Jana Kazimierza. W 1655 r. wybrany z sejmu deputatem na trybunał skarbowy radomski, a w 1659 r. kommissarzem względem interessów kościołów wschodnich, stosownie do umowy hadziackiej. Mianowany 4 Października 1687 r. (*Metr. kor., Sig.* 14 f. 86) w następnym roku zakończył życie. Posiadał przytém starostwo hrubieszowskie i czerwonogrodzkie. *L. H.*

**Daniłowicz** (Stanisław), herbu Sas, syn Jana, wojewody ruskiego, starosta korsuński, czehryński i mostowski; w 1632 r. posłował na sejm z województwa ruskiego, zkąd wyznaczono go do układów o pokój z Moskwą. Na wyprawę tamże w 1633 i 1634 r. dostawił Władysławowi IV pięćset ludzi własnym kosztem. W trzy lata później, dla ukarania najazdów tatarskich, wyruszywszy z oddziałem swym do Krymu, przeciw Kantymirowi hanowi perekopskiemu, otoczony licznym nieprzyjacielem dostał się w niewolę, gdzie w więzieniu, wytrzymawszy różne męczarnie został zamordowany. Ciało jego około 1640 r. sprowadzono do Żołkwi. *L. H.*

**Daniłowicz** (Ignacy), znakomity prawoznawca litewsko-polski, urodził się d. 30 Lipca 1789 roku, we wsi Hryniewiczach, leżącej w dawném województwie podlaskiém, powiecie bielskim, z ojca Mikołaja, miejscowego plebana unickiego i matki Domicelli z Michniewiczów, córki kapłana tegoż obrządku. Najstarszym był z licznego rodzeństwa, składającego się z czterech sióstr i dwóch braci. Miał on stryja księdza Michała w zgromadzeniu Pijarów, męża światłego i w zawodzie nauczycielskim wielce poważanego. Ten naznaczony r. 1797 na prefekta szkół łomżyńskich, zabrał 10-letniego synowca z sobą i własnym kosztem do szkół go posyłał. Ukończywszy je chlubnie Daniłowicz, pozostał w Łomży jako dozorca majętniejszych uczniów; jednocześnie użytym był przez zwierzchność do nauczania w klassie I, za co pobierał od rządu pruskiego 90 talarów rocznie i czuł się niewymownie szczęśliwym, że z pracy swojej mógł młodszego brata Michała w szkołach utrzymywać. Rząd pruski właśnie wówczas założył w Białymstoku wybornie urządzone gimnazyjum, tam udał się Daniłowicz, a w r. 1810 opatrzony najlepszemi świadectwami przybył do Wilna, i wszedł do uniwersytetu na wydział prawa. Uniwersytet dla wojny 1812 roku był na czas zamknięty. Daniłowicz udał się do Białegostoku i przyjął obowiązek sekretarza przy ówczesnym francuzkim gubernatorze generale Ferier; skoro atoli pokój się ustalił, wrócił do Wilna, pracując umiejętnie i wytrwale, otrzymał w uniwersytecie nagrodę 100 rs. wynoszącą, a następnie stopień magistra obojga praw i oddał się wyłącznie badaniom dziejów i źródeł prawodastwa ojczystego. Między dojrzalszymi uczniami uniwersytetu, ściślejsze związki zażyłości łączyły go z Antonim Marcinowskim, późniejszym redaktorem *Dziennika wileńskiego* i *Kuryjera litewskiego,* Żegotą Onacewiczem, Michałem Bobrowskim, późniéj professorami uniwersytetu, podobnież jak Daniłowicz, synami kapłanów unickich. On to w nich obudził ochotę do poszukiwania zabytków drukowanych i rękopiśmiennych słowiańskich; a kiedy utworzone przy uniwersytecie główne seminaryjum dostarczyło krajowi licznych, naukowo ukształconych młodych kapłanów unickich, poszukiwanie rękopismów słowiańskich rozpoczęło się na wielki rozmiar. Daniłowicz wysłany kosztem uniwersytetu do Petersburga, dla przypatrzenia się w najwyższych sądownictwach

postępowaniu prawnemu, oswoił się w stolicy z najobfitszemi źródłami dziejów i prawodawstwa litewskiego, w metrykach, w cesarskiej publicznej biblijotece i w muzeum hr. Rumiancowa. Nie przestając na zebranych tam plonach udał się do Moskwy, gdzie podobnież w archiwum, mieszczącém w sobie najdawniejsze akta dyplomatyczne państwa aż po rok 1700, oglądał niezrównane skarby dziejowe, odnoszące się do Litwy i Rusi litewskiej. Podróż ta miała miejsce w r. 1818; rokiem wprzódy zwiedził już był Warszawę, gdzie korzystając z rad uczonego prawoznawcy Jana Wincentego Bandtkiego (ob.), przyswoił sobie jego tryb nauczania prawa krajowego, opartego na historyi. Za powrotem z tych wycieczek do Wilna, wzbogacony wiadomościami żywotnemi dla przedmiotu, rozpoczął wykład prawa krajowego naukowy i razem praktyczny. W r. 1819 mianowany adjunktem, w 1822 r. professorem nadzwyczajnym, i nakonice w roku następnym professorem zwyczajnym. Tymczasem Joachim Lelewel przybył do Wilna dla objęcia katedry historyi, przez konkurs otrzymanej. Przywiózł z sobą rękopisma praw Wiślickich i tłómaczenia Statutów Mazowieckich; wziąwszy się do ich ogłoszenia drukiem, w nie jednej wątpliwości radził się Daniłowicza, a ten nawzajem w rozległej nauce dawnego przyjaciela, znalazł nie jedno wyjaśnienie prawodawstwa litewskiego; ta wspólność pracy, wspieranej archeograficzną biegłością ks. Michała Bobrowskiego, wydała najpiękniejszy owoc; bo nietylko że zabytki praw wiślickich i mazowieckich ukazały się w Wilnie w pierwotnej starożytnej szacie, ale też powstała wówczas piękna i dla zbadania prawodawstwa litewskiego niezbędna myśl wydania Statutów Litewskich w trzech oddzielnych redakcyjach, z dołączeniem wszystkich ustaw i przywilejów od najdawniejszych czasów, przez hospodarów w. księstwa poddanym swoim nadanych. Za staraniem Lelewela, hr. Tytus Działyński, tak pochopny do wszystkich wielkich naukowych przedsięwzięć, nietylko ze zbiorów swoich kurnickich rękopisma dostarczył, ale nadto na druk i inne wydatki nakład przyrzekł. Wzięto się z zapałem do pracy i jej owoc, obejmujący najdawniejsze pomniki prawodawstwa litewskiego, tudzież Statut Zygmunta I., wraz z uchwałami walnych sejmów w Brześciu i Wilnie, pod nim i synem jego Zygmuntem Augustem odbywanych, już w połowie roku 1824 hr. Tytusowi Działyńskiemu odesłano. Wydanie tego nieukończonego jeszcze przedsięwzięcia nie mogło być w Wilnie dokonaném, bo wkrótce w bolesnej dla uniwersytetu chwili Daniłowicz i przyjaciel jego almę wileńską opuścić zmuszeni, z żalem wydawnictwo statutów zaniechali. Wszakże Działyński, ceniąc wysoką wartość wzorowej, acz nieukończonej naukowej pracy, wydał ją w Poznaniu i tym sposobem dla pożytku powszechnego ocalił. Przez cały ciąg pobytu swojego w Wilnie, Daniłowicz odznaczał się niezmordowaną pracowitością. Owocem jej, prócz porządnie i umiejętnie ułożonego kursu, były pisma, które głównie w *Dzienniku wileńskim* ogłaszał. Tak ukazał się *Latopisiec Litwy*, ważny i nadzwyczaj zręcznie z innych spółczesnych latopisców w przerwach uzupełniony; opisanie rękopismów drugiego statutu; rozprawa o *Cyganach* i wiele innych drobniejszych, lecz treścią i pożytkiem szacownych płodów jego pióra. Oddalony w r. 1824 z uniwersytetu wileńskiego, otrzymał katedrę dyplomacyi w uniwersytecie charkowskim. Zjednał tu poważanie kolegów, którzy go dziekanem wydziału prawnego wybrali. Powróciwszy do dawniejszych prac swoich, zgłębiał dzieje południowej Rusi, w celu uzupełnienia dziejów Litwy, szukał zaniesionych tam pamiątek z ojczystej strony i z radością ujrzał, że zginiony w 1812 r. bogaty gabinet medalów i numizmatów z Nieświeża, znalazł się w zbiorach uniwersytetu charkowskiego. Opisanie tego

gabinetu i inne pomniejsze pisma, o początku miast litewskich i t. p. do *Tygodnika petersburgskiego* przesyłał. Wkrótce powołany został do Petersburga, i pod naczelnym kierunkiem Michała Sperańskiego, pracował łącznie z Franciszkiem Malewskim nad redakcyją tak zwanego: *Swodu praw miejscowych zachodnich gubernij,* który wszakże został tylko projektem. Po ukończeniu prac komitetu prawnego, Daniłowicz otrzymał posadę professora w uniwersytecie kijowskim, w roku zaś 1838 w uniwersytecie moskiewskim katedrę prawa administracyjnego, tudzież najmilszego sobie przedmiotu, prawa krajowego gubernij zachodnich. W Moskwie zajął się bliżej ukończeniem swojego *Skarbca.* Główną myśl do tej pracy podał mu *Index historyczno-dyplomatyczny* Napierskiego; wielką nawet liczbę jego opisów, zwłaszcza ściągających się do stosunków Litwy z zakonami Krzyżackim i Mieczowym, do swego *Skarbca* wytłómaczył, ale wzbogacił najobficiej wiadomościami zkąd inąd zaczerpniętemi. W roku 1841 podjąwszy się wykładu praw, obowiązujących w królestwie polskiém, mniej oswojony z przedmiotem, zbyt wytężoną pracą nadwątlił siły do tego stopnia, iż ten stan niemocy na władze umysłowe oddziałał. Gdy więc dłużej z tego powodu pracować nie mógł, w r. 1842 otrzymał uwolnienie od obowiązków i jako professor wysłużony przeniósł się do Kijowa, ztamtąd zawieziono go do Grefenbergu w nadziei, że hydropatyczny tryb leczenia umacniając nerwy, zwichniętą równowagę umysłu przywróci. Nadzieja ta jednak zawiodła; Daniłowicz d. 30 Czerwca 1843 r. zakończył życie na polskiej niegdyś, szląskiej ziemi. Dzieła i rozprawy przez niego wydane są następne: 1) *Historyczny pogląd na zakłady dobroczynne w dawnej Polsce,* zamieszczony w *Dziejach dobroczynności*, Wilno 1820; 2) *Życie i prace Ignacego Ołdakowskiego,* Wilno 1822; 3) *Rozbiór ksiąg biblijograficznych J. L.*, w *Dzienniku wileńskim*, 1823; 4) *Opisanie biblijograficzne Statutu Litewskiego*, tamże; 5) *Wiadomość historyczna o Cyganach*, czytana na publiczném posiedzeniu uniwersytetu wileńskiego, 1824 r. d. 30 Czerwca; 6) *Latopisiec Litwy i Kronika ruska*, Wilno 1824 i 1827 r.; 7) *Statut Kazimierza IV, pomnik z XI wieku uchwał lit.*, wydany w Wilnie r. 1826 w nieobecności Daniłowicza, przez ucznia jego Leona Rogalskiego; 8) *O medalach i gabinetach nieświezskim i charkowskim*, w *Tygodniku Petersburgskim*, 1830 r.; 9) *Rozbiór historyi miasta Wilna Kraszewskiego*, tamże 1833; 10) *Dorywcze uwagi o hypotekach*, tamże 1835; 11) *Historyczny rzut oka na prawodawstwo litewskie*, Wilno 1837 r. Taż sama rozprawa była drukowaną pierwej w języku niemieckim w *Dorpater Jahrbücher* 1834 r.; 12) *O latopiscach litewskich*, rozprawa drukowana w *Dzienniku ministerstwa narodowego oświecenia* za Listopad 1840 r. i przy *Kronice Stryjkowskiego* wydanej w Warszawie przez Leona Rogalskiego 1846 roku w 2-ch tomach; 13) *Historyczny rzut oka na starożytny początek miast słowiańskich przed XIII wiekiem*, drukowany w *Zbiorniku towarzystwa historyi i starożytności*, Moskwa 1841 r. t. IV; 14) *Księga poselska metryk w. ks. lit.*, *zawierająca dyplomatyczne stosunki Litwy za panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego*, w 2-ch tomach, wydana przez Daniłowicza i księcia Obolenskiego, nakładem rzeczonego towarzystwa, Moskwa 1843 r. Nakoniec z pozgonnych rekopismów znajdujących się w biblijotece muzeum wileńskiego, Jan Sidorowicz, członek kom. arch. wil., podług którego niniejszy podaje się życiorys, wydał 15) *Skarbiec dyplomatów papiezkich, cesarskich królewskich, książęcych; uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów, posługujących do krytycznego*

*wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiej i ościennych im krajów*, zebrał i w treści opisał Ignacy Daniłowicz, tom I, Wilno 1860 r. *C. B.*

**Daniny**, ob. *Powinności.*

**Daniszmeud** (z perskiego: *danisz*, nauka i *meud*, posiadacz, a więc właściwie: uczony, doktor), tak nazywają się u Muzułmanów nietylko *kodżadowie* (dyrektorowie) i *muderysowie* (professorowie) *medressów* (gimnazyjów), ale wszyscy w ogóle nauczyciele i wszyscy duchowni. Prawdziwe jednak znaczenie tego wyrazu jest: *uczeń*, jakoż używa się najczęściej o uczniach gimnazyjalnych, słuchających wykładu grammatyki, teologi muzułmańskiej, podania arabskiego, Koranu i różnych jego kommentarzy, nauki allegoryi (zastępującej u nich retorykę), filozofii, logiki, moralności i prawa. W niektórych medressach dodają jeszcze do tego język i poezyję arabską. — *Daniszmeud* nazywał się także założyciel dynastyi tureckiej *Damiszmeudów*, którzy w XI i XII wieku panowali nad Kappadocyją.

**Daniuszew**, gubernii wileńskiej, powiatu święciańskiego, mieścina z kościołem parafijalnym katolickim, fundowanym przez ks. Jezuitów, do których dobra te od P. Koszyca nadane, należały.

**Dank**, nagroda, którą zwycięzca odnosił w gonitwach czy turniejach, z niemieckiego: *der Dank.* „Między wszystkimi co gonili, najpierwszy dank odniósł i pierwszy klejnot wziął koniuszy księcia pruskiego. Wtóry klejnot wziął dworzanin jeden, który na zamku, goniąc na ostrze z tymże koniuszym dank odniósł.” (Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie polskiej*). W ogóle zaś wyraz ten oznacza pierwszeństwo, prym, przodek, zaszczyt, np.: „Cnota jedna dank czyni człowieka istocie” (Żabczyc).

„Kto słuszniej wojnę zaczął, każdy ma patrona,
Dank u bogów wziął tryumf, pogrom u Katona” (Bardziński, *Farsalia*). „Kraków między miastami polskiemi dank przedniejszy trzyma” (Kromer). „Prawda, że greckim i łacińskim językiem są nauki pisane; ale ten dank nie językom ma bydź, lecz ludziom” (Ł. Górnicki, *Dworzanin*).

**Dankali**, ob. *Danakil.*

**Danków**, wieś prywatna w gubernii warszawskiej, powiecie wieluńskim, nad rzeką Liczwartą, a nie Izwartą, jak mylnie w *Starożytnościach polskich* wskazano. Starożytne dziedzictwo rodziny Warszyckich, od której herbu Habdank wzięła swoje nazwisko. Wyszło ztąd kilka sławnych i zasłużonych krajowi mężów, a między innymi Stanisław Warszycki, kasztelan krakowski, dziedzic tej wsi, człowiek najzacniejszy, który za Zygmunta III udał się z nim do Szwecyi i dużo zbrojnych ludzi mu dostawił, później podczas rokoszu Zebrzydowskiego, króla z całym dworem przez trzy miesiące kosztem swoim w Dankowie podejmował. Syn jego tegoż imienia podejmował równie Jana Kazimierza, podczas wojny szwedzkiej w Dankowie, uzbroiwszy przeciw Szwedom dziedziczne swe zamki Danków i Pilicę, oraz krzepicki, który razem ze starostwem w dożywotniej trzymał dzierżawie. Zamku tego w Dankowie niegdyś istniejącego, założonego według podania, około roku 1400, który w r. 1632 był z gruntu przebudowany i wzmocniony, ślad jedyny pozostał w murach obwodowych, które choć znacznie w wysokości swojej zmniejszone, pozostały przecież do dziś dnia i otaczają teraz miejscowy cmentarz. Ślady bastyjonów i strzelnic dotąd widoczne, przekonywają o dawniejszych tych murów przeznaczeniu. W roku 1823 ruiny fortyfikacyi zachowywały jeszcze kształt czworoboku więcej podłużnego, aniżeli kwadratowego, które miały dwie bramy od południa i północy, z tych pierwsza na skład produktów przeistoczona, druga

zaś służyła na wchód do kościoła. Fortyfikacyje te stanowiły mury z kamienia glazowego, wapiennego i cegły, które już w znacznej części przez dziedziców na różne potrzeby gospodarskie powyłamywano. Dziś Danków posiada kościół parafijalny, 385 mieszkańców, ma 3 domy murowane, a 49 drewnianych. Posiada szkółkę elementarną od r. 1814 i fryszerkę żelaza o 5 kołach wodnych siły 52 koni.

**Dankow**, miasto powiatowe gubernii riazańskiej, leży o $23^1/_2$ mil od miasta Riazania, w stronie południowej, na prawym, stromym brzegu Donu, do którego wpada rzeka Wiazówka. Dankow albo raczej Donkow, otrzymał nazwę swoją od rzeki Donu, nad którą jest wybudowany. Założony został w roku 1571 z rozkazu cara Iwana Wasilewicza, dla powstrzymania napadów Tatarów krymskich. Przed utworzeniem namiestnictwa riazańskiego, Dankow należał do gubernii woroneżskiej, w roku zaś 1779 otrzymał plan i herb. Mieszkańców ma 3,000 przeszło płci obojej. Główny przemysł kupców stanowi handel zbożem, które zwykle lądem do Moskwy wyprawiają. Jarmarków dorocznych dwa. Większa część mieszkańców trudni się ogrodnictwem. W powiecie dankowskim znajduje się część znakomitego w historyi pola Kulikowskiego. *J. Sa...*

**Dankowski** (Jerzy), urodził się r. 1784 w Telczy na Morawii. W roku 1807 został professorem języka greckiego w akademii w Presburgu (Brzetyslawie), biegły w językach wschodnich, które jak i filozofiję, teologiję, oraz starożytności biblijne studyjował w Wiedniu. Pracował głównie nad wykazaniem pokrewieństwa języka słowiańskiego z greckim. Napisał kilka naukowych, ważnych dla słowiańszczyzny dzieł w języku niemieckim i łacińskim, jak: *Kritisch-etymologisches Wörterbuch der magyarischen Sprache* (1833); gramatykę słowiańską porównawczą z językiem greckim, pod tyt.: *Die Griechen als Stamm- und Sprachverwandte der Slaven, historisch und philologisch dargestellt*, Presburg 1828. Druga jego praca nosi tytuł: *Matris slavicae filia erudita vulgo lingua graeca, seu grammatica cunctarum slavicarum et graecarum dialectorum in suis primitivis elementis et inde conflatis organicis formis exhibita, gallicae, italicae et latinae linguae habita ratione etc.*, Presburg 1836. Trzecia wyszła w Wiedniu 1829—1831 pod tyt.: *Homerus slavicis dialectis cognata lingua scripsit. Iliados liber I, v. 1—303. Slavice et graece idem sonans et significans, adjecta nova versione latina et commentario graeco-slavico.* Właściwie nie jest to przekład, ale porównanie obu języków na dowód ich pokrewieństwa. Przed rokiem 1850 otrzymał katedrę języków słowiańskich, madziarskiego i ich literatur na uniwersytecie peszteńskim. Umarł 1855 r. *Ad. N.*

**Dankwart** (Baltazar), rodem z Mazowsza, wstąpił do zakonu Jezuitów w r. 1645, był przez wiele lat kaznodzieją i nauczycielem młodzieży; w druku pozostawił następujące prace: 1) *Elogium regis Joannis Casimiri a Moscovitico bello triumphantis*, Wilno 1644; 2) *Kazanie na Niedzielę drugą postu w kościele kollegjaty warszawskiej ś. Jana miane*, Zamość 1675 in 4-to, ark. 2; 3) *Lilija z ciernia śmierci tryjumfująca, t. j. kazanie na pogrzebie Michała Paca, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego w. ks. litewskiego*, Wilno 1682 in 4-to, przedruk tamże, 1715 in fol. ark. 5; 4) *O postępowaniu w doskonałościach i cnotach zakonnych, przez ks. A. Roderycyusza*, przekład z łacińskiego, Wilno 1698 tomów 3 in 4-to, przedrukowane tamże 1715 in 4-to, tom pierwszy został przetłómaczony przez ks. Tomasza Łąckiego

S. J.; 5) *Breve directorium concionatoris Apostolici*, Wilno 1629, 1694 i 1699 in 8-vo.

**Dankwart** (Karol), rodem Szwed z Nissen, katolik, sprowadzony do Jasnej-Góry w Częstochowie do malowania sklepień, tak świątyni samej jak i kaplicy Najś. Panny, które właśnie po srogiem pożarze r. 1690 zupełnie odnowione zostały. Przez dwa lata 1694 i 1695 pracę tę wykonał znakomicie. W końcu XVII wieku przyozdobił kościół ś. Anny w Krakowie, wielu malowaniami al-fresco. Trzy obrazy olejne w tymże kościele: *ś. Jan Chrzciciel*, *ś. Alexy rzymski* i *ś. Roch* mają być pędzla Dankwarta.

**Dannecker** (Jan Henryk), urodzony w Waldenburg, w okolicach Stuttgardu, 1748 roku znakomity rzeźbiarz niemiecki, dozgonny przyjaciel Schiller'a. Kształcił się w Paryżu, w pracowni rzeźbiarza Payon, a w roku 1785 udał się do Rzymu, gdzie pracował pod przewodnictwem Canovy. Tam wykonał dwie statuy: *Ceres* i *Bachus*, znajdujące się w Stuttgardzie. Po powrocie do ojczyzny, wykonał piękną gruppę *Sapho*, lecz do najlepszych jego utworów należą: *Pomnik hrabi Zeppelin*, umieszczony w roku 1804 w parku Ludwigsburg; *Ariadne* rozpoczęta w roku 1809, a ukończona w 1816 roku, własność bankiera hamburgskiego Bethmann i nieporównany *Posąg Chrystusa*, nabyty w roku 1824 przez cesarzowę rossyjską, którego kopija dłóta artysty znajduje się także u księcia Turn i Taxis. Umarł 1841 r.

**Dannenmayar** (Maciej), historyk kościelny, urodził się r. 1744 w Oepfingen, w Szwabii, uczył się filozofii w Augsburgu u Jezuitów, a teologii w uniwersytecie fryburgskim w Bryzgawii, gdzie otrzymał stopień doktora teologii, wyświęciwszy się na kapłana w Konstancyi. W roku 1778 został professorem polemiki, a w rok później historyi kościelnej we Fryburgu. W r. 1786 cesarz Józef II, powołał go na professora tejże historyi do uniwersytetu wiedeńskiego, gdzie kursu jego słuchali teologowie i prawnicy. Obok tych obowiązków mianowany był cesarskim cenzorem i examinatorem teologicznym; nakoniec zaś pierwszym konserwatorem biblijoteki uniwersytetu. Umarł r. 1805. Dzieła Dannenmayer'a są następujące: *Introductio in Historiam Ecclesiae Christ. universam*, Fryburg, 1778; — *Historia controversium de librorum symbolicorum auctoritate inter Lutheranos agitatorum*, 1780; — *Institutiones Historiae Ecclesiasticae Novi Testamenti*, (Wiedeń, 1778 i 1806; Wilno, 1820, tomów 2). To ostatnie dzieło otrzymało nagrodę sto dukatów, wyznaczoną przez cesarza Józefa II za najlepszą książkę podręczną o historyi kościelnej i długi czas było używane w zakładach naukowych duchownych w Austryi, a nawet w naszym kraju. *L. R.*

**Danneskiold Samsöe**, znakomita rodzina duńska, nosząca w herbie koronę królewską i cyfrę króla Chrystyjana V, od którego pochodzi. Chrystyjan V, wstępując w ślady Ludwika XIV, uprawnił wszystkie dzieci spłodzone przez niego z Zofiją Amaliją Math (urodzoną 1654 roku, zmarłą 1719) i nadał im godność książąt królewskich i hrabiów Danneskiold Samsöe z przydomkiem *Guldenloeve*. Rodzina ta spokrewniona jest z wszystkiemi domami panującemi, przez małżeństwa jej członków z domem szlezwigskim. Głową jej jest *Chrystyjan Konrad Sophus*, urodzony 1800 roku wielki koniuszy króla duńskiego, wielki kawaler Dannenbroga, Orła czerwonego, Legii honorowej i innych.

**Danski** (Aloizy), drukiem ogłosił: *Jureconsultus in materia censuum et decimarum juxta doctrinales tractatus Nicol. Zalaszovli nunc recenter quibusdam additionibus et speciebus auctus*, Poznań, 1746, in 4-to.

**Dantan** (Antoni Laurent), rzeźbiarz, urodził się r. 1798 w Saint-Cloud;

uczeń Bosioe'go, zyskał pierwszą nagrodę w akademii sztuk pięknych i wysłany został na lat 5 do Rzymu. Winien on swą sławę wziętości brata, lubo przewyższa go talentem i starannością w wykończeniu, jak o tém świadczą: *Posąg Villars'a* w muzeum wersalskiém, *Dziewczyna neapolitańska z tamburynem* (1838), *Posąg Juvenala Ursyńskiego* w ratuszu i *Duquesne'go* w Dieppe (1844). — **Dantan** (Jan Piotr), brat poprzedzającego, urodził się w Paryżu w r. 1800 i był jak tamten, uczniem Bosioe'go, poczem udał się do Włoch. Wróciwszy w r. 1830 do Francyi, oddał się satyrycznej, ciągnącej go ku przedstawieniu w karrykaturze osób na szczeblach towarzyskich dość wysoko stojących, by ich wizerunki odrazu ze strony śmiesznej poznanemi być mogły. Jeśli Hogarth indywidua swe uogólniając, karci w nich zbiorowo obyczaje współczesne całego towarzystwa, to Dantan chwytając pojedyńcze osoby z massy, podaje je historyi jako pewne typy. Wzorki do tego zbiera on głównie w Paryżu i Londynie. Tu kompozytor Berton przed próżną głową dmie w swój mundur instytucki naszpikowany zamiast haftów nutami muzycznemi; owdzie *Paganini* wygrzmiewa akord palcami w których skoncentrował cały swój umysł; tam śpiewak *Ponchard* rozdziawia gębę, *Ciceri* jeździ na wielkim pędzlu, Karol i Horacy *Vernet*, *Habenek*, *Ligier* w roli Ludwika XI, *Martin*, gruby *Lablache*, *Santini*, *Tamburini*, *Rubini*, *Iwanow*, *Vestris* ze skrzydłami zefira, *Castil-Blaze* na barkach otyłego *Rossini'ego*, *Caraffa*, *Musard*, *Monpon*, pani *Malibran*. Tu *Levasseur*, *Nourrit* figurują obok pozytywki uwieńczonej trzema głowami *Ferréola*, *Lemonier'a* w operze *Pré aux cleres*, tam mnóstwo różnych aktorów, z których jeden w kostyjumie pani *Gibon*, drugi w ubraniu pani *Pochet*. Tu *Wellington* i lord *Brougham* siedzą na workach wełny, tam *Samuel Rothschild* pływa po kupach złota; nie brak i poety-bankiera sir *Rogers*, lorda *Selton*, hrabiego d'*Orsay*, markiza *Clanricarde* i *Talleyrand'a*. Ton pogardliwo impertynencki arystokracyi angielskiej wybornie wyskakuje z figur książąt *Cumberland* i *Glocester*, témbardziej gdy te dwie wysoko położone nicości znajdują się w sąsiedztwie wściekłego *O'Connella* i zaniedbanego prostaka *Cobbett'a*. Chód wymuszony *króla*, długa figura z wyciągniętą szyją *Grey'a*, obroty *biskupa* jego brata, pozycyja znudzonego syna królewskiego w loży *Kings theatre* wśród magnatów, nic do życzenia nie pozostawiają. Dantan odznaczył się także w posągach i popiersiach, nic już z karykaturą niemających wspólnego. Z liczby tych wymieniamy *Posąg Boieldieu'go* w Rouen (1838), *Popiersia Jana Bart'a* i *Julii Grissi*, *Posąg Adelaidy Kemble* (1844) i *Popiersia Thalberg'a* i *Bentinck'a*.

**Dante Allighieri** (właściwie *Durante Aldighieri*), jeden z największych poetów wszystkich czasów i bez zaprzeczenia największy włoski poeta. Szczegóły z życia jego zaledwie tylko po wierzchu są znane, bo jakkolwiek już Boccaccio (ob.) napisał życiorys Dante'go a za nim do takiejże pracy zabrali się Filip Villani, prawie współczesny Boccaccia, Leonard Buni, Gianozzo Manetti, Fililfo i wielu innych, przecież wszystkie te bijografije są tylko powtórzeniem tradycyi i ogołocone z wszelkiej krytyki. Pierwszy Pelli opisał życie Dantego, oparte na ściślejszém badaniu (1758); po nim zaś odznaczali się jeszcze w tym przedmiocie: Dionisi, Orelli Abehen, Missirini; z nowszych najbardziej Balbo (1839). Oto główne wypadki życia poety, z tych dzieł i badań pokrótce zebrane: Dante urodził się w Maju 1265 r. we Florencyi, gdzie ojciec jego był prawnikiem; matka, imieniem Bella, niewiadomego nam pochodzenia, starannie opiekowała się osieroconém zawczasu dzieciństwem syna. Młodość jego przypadła w chwili, kiedy we Włoszech rozliczne rzeczypospolite, toskańskie i lom-

bardzkie, dostąpiły zenitu swojej świetności, kiedy swobodny ruch życia publicznego zaczynał łączyć się z ocknioną zaledwie uprawą sztuki pięknej; kiedy miasta, wzbogacone skarbami handlu i żeglugi, przyozdabiały się zwolna w najszlachetniejsze pomniki architektury; kiedy malowali Cimabue i Giotto, muzyki uczył Casella, a szkołę grammatyki i wymowy prowadził sławny uczony Brunetto Latini. Było to, jak rzekliśmy, na początku drugiej połowy XIII wieku. Wszyscy ci znakomici ludzie byli Dantego nauczycielami i przyjaciołmi; otrzymał bowiem w domu rodzicielskim we Florencyi wychowanie nader staranne, kształcił się zarówno w naukach i sztukach wyzwolonych, jak w rzemiośle rycerskim, a młodzieńcze jego lata wieńczyła piękna miłość Beatryczy Portinari, która tak silnie i zbawiennie wpłynęła na cały rozwój jego świata uczuć i myśli. Poznał Beatryczę, sam mając lat dziewięć, dziewczynkę ośmioletnią, ale czysta miłość dla niej pozostała na zawsze gwiazdą przewodnią jego życia, o czém świadczy między innemi najpierwszy jego utwór: *La vita nuova*, wydany około r. 1300. Jest to zbiór poezyj, odnoszących się do tej młodzieńczej miłości, z dodaniem do każdej z nich historyi jej powstania i najdokładniejszy jej rozbiór (najlepszą edycyję tego poematu wydał w r. 1827 w Medyjolanie markiz Trivulzio). Beatrice, zaślubiona rycerzowi Simone de Bardi, umarła w kwiecie życia r. 12.0, a zdaje się, że już wtenczas Dante powziął myśl uświetnienia kochanki w taki sposób, jak tego nikt przed nim jeszcze nie uczynił. Oderwały go od tego zamiaru na czas pewien wypadki publiczne, albowiem rodzina jego, równie jak całe miasto, należała wówczas do partyi gwelfów, w szeregach której zaledwie wyrosły z dzieciństwa Dante, walczył dzielnie w kilku bitwach przeciw gibellinom pizańskim i arezzańskim. Z niemniejszą zręcznością służył następnie rzeczypospolitej słowem i myślą, już to w radzie *dei Priori*, najwyższej ówczesnej magistraturze florentyńskiej, już to w rozlicznych poselstwach, których podobno różnemi czasy spełnił aż czternaście. Ale niedługo pozostał na szczycie tej pomyślności; strąciły go zeń niesnaski osiadłej we Florencyi rodziny pistojskiej Cancelleri, która rozdzieliwszy się na dwie nieprzyjazne linije czarnych i białych (*Neri e Bianchi*), wywołała w rzeczypospolitej wojnę domową, skoro mieszkańcy jej, trzymając się jednego lub drugiego stronnictwa, sami przyjęli udział w walce dwóch ich przywódzców, Cerchi i Donati. Pierwsi, do których należał i Dante, wspierali białych; czarnych przeciwnie bronił papież Bonifacy VIII. Otóż w roku 1302, kiedy właśnie Dante, posłując do Bonifacego VIII, był nieobecny w mieście rodzinném, wysłaniec papiezki, Karol Walezyjusz, napadł przy pomocy Donati'ch na białych i całe ich stronnictwo wypędził z Florencyi. Pobitych ogłoszono banitami, majątki ich skonfiskowano, domy zburzono. Tenże sam los spotkał i Dante'go, jakkolwiek małżonka jego, Gemma, z którą od 1281 roku w niezbyt szczęśliwych żył stosunkach, rodzoną była siostrą głównego przywódzcy rodziny Donati; potém jeszcze na niego i współwygnańców ogłoszono wyrok spalenia żywcem, jeżeliby kiedykolwiek dostali się w ręce Florentczyków. Oburzeni tak niecném postępowaniem wygnańcy, połączyli się z gibellinami, przy pomocy których przedsięwzięli w 1304 roku napad na Florencyję. Wyprawa ta atoli nie powiodła się, a Dante z tamtej strony Apenninów, w Lombardyi, bezpieczniejszego poszukał schronienia. Przez 19-cie lat tułał się zbieg nieszczęśliwy, a surowy i dumny republikanin zmuszony był prosić o gościnność drobnych owych władzców, którzy w tej epoce zgrozą swoich występków napełniali całe górne Włochy; nareszcie zmęczony, jak mówi: *ciągłém wdrapywaniem się na cudze schody*, trawiony zmartwieniem i gniewem nad własną niedolą, a bardziej jesz-

cze nad nieszczęściami Florencyi i całej Italii, obmierziwszy sobie złość ludzką i przepełniony goryczą dla zawodów doznanych w najmilszych swych nadziejach; umarł Dante dnia 14 Września 1321 roku, licząc 56 lat życia, w Rawennie. Prawie wszystkie jego dzieła, a mianowicie księgi: *O wymowie świeckiej* (*De vulgari eloquentia*), w której ukazuje się prawodawcą języka włoskiego; — *O monarchii* (*Tractatus de monarchia*), w której rozwija swoje myśli i przekonania polityczne (sądził bowiem, że unikając dwóch ostateczności, szczęście narodów znaleśćby można w jednej monarchii uniwersalnej); dalej napisane po włosku dziełko *Il Convito*, stanowiące niejako komentarz do jego życia i pracy, nareszcie też owa *Commedia*, której sześć późniejszych stuleci przyznało przydomek *Boskiej* (*La divina*), powstały podczas owej epoki dziewiętnasto-letniego wygnania. Być może, a nawet wydaje się dość prawdopodobném, że, jak twierdzi jego bijograf Boccaccio, plan do tego poematu powziął daleko wcześniej; wszakże sam już ton całości dowodzi, że jest on istnym owocem gorzkiej pielgrzymki poety. Już w pierwszych chwilach swego wygnania, mówi współczesny nam Mariotti, pragnął Dante szlachetne swe oburzenie otwarcie wynurzyć w swoich pismach, owej ostatniej broni, która dla jego przeciwników mogła jeszcze być kiedyś niebezpieczną; przemyśliwał więc o dziele, w którémby mógł spisywać nazwiska wszystkich swoich wrogów, i w którémby oni wieczną hańbą odpokutowali za wszystko, cokolwiek z ich winy miał ucierpieć. W tym celu potrzebował przedmiotu, równie nieograniczonego jak jego nienawiść; potrzebował niewidzialnego świata, w którymby ta nienawiść lub miłość wyrokowały bezpowrotnie o ziemskim świecie, wyrządzającym mu tak straszliwe krzywdy. Pomiędzy pomysłami powziętemi jeszcze przed jego wygnaniem, był jeden, nadający się przedziwnie do tego zamiaru. Trudnoby dziś chciec dochodzić pierwiastku tego pomysłu; to w każdym razie pewna, że niekształtne próby niektórych legend minstrelów francuzkich, jak np. poematu Houdan'a: *La voye ou le songe d'enfer*, nawet gdyby i były pierwowzorem podróży do krainy wieczności, nie ujmują bynajmniej zasłudze oryginalności Dante'go. Prawdopodobniej samo już wczytanie się jego w ulubionego poetę Wirgilego, wystarczyło mu na znalezienie punktu wyjścia, z którego wzniósł się do takiej wysokości; może też nie bez tego powodu wieszcza łacińskiego uczynił swym przewodn.kiem i nauczycielem w całej tej tak obfitej w wypadki pielgrzymce. Alboż to zstąpienie Eneasza do piekieł w szóstej księdze *Eneidy*, jego spotkanie z przyjaciółmi i wrogami, przepowiednie przyszłości, które mu objawia duch Anchizesa i tysiączne owe straszne obrazy, któremi poeta rzymski wzbogacił prostoty pełną kreacyję homerowską, nie mogły w Dante'm nagle obudzić myśli, że i on, równie jak Eneasz, przełamując szranki życia, potrafi odsłonić tajemnice krainy umarłych i okazać je oku zdumiałej ludzkości? Wyobrażenia ludzi o drugiem życiu, nierozłączne były w owej epoce ze straszliwemi widmami i zabobonną grozą; niewyczerpaną przeto skarbnicą przedmiotów poetycznych stać się musiała owa przedsięwzięta w tysiącznym trzechsetnym roku podróż w dzielnice wieczności, zwiastująca lękliwym i łatwowiernym tłumom nowiny o Niebie i o Piekle; boć gmin najczęściej brał literalnie wszystkie opisy djablów i aniołów. Gmin ten przechodzącego poetę wytykał palcami i w śniadéj jego twarzy a czarnych kędziorach, wypatrywał ślady żaru i dymu niczém nieugaszonej łuny piekielnej; zdawało się rzeczą zarówno pobożną, jak sprawiedliwą, odwiedzać cienie zmarłych niedawno lub przed laty, i opisywać kary wieczyste, na jakie ich skazał gniew Boski, zarazem zdzierać maskę obłudy z osób, które umiały świat otumanić i niezasłużoną zjednały so-

bie sławę, a dobre imie przywracać takim, których złość ludzka i zawiść ścigały aż do grobu. Było to rzeczą niemniej chrześcijańską, ukajać boleść ludzi strapionych, przez ukazanie im rozkoszy niebieskiej, w jakiej podobni im niegdyś nieszczęśliwi, radują się między wybranymi; podnosi to jakoś ducha, spotykać się z cieniami mężów, których imię naród zwykł był wymawiać ze czcią i zapałem, albo rozmawiać z tymi, nad śmiercią których świat gorzkie rozwodził żale, albo nakoniec natrząsać się z łez i skargi takich, którzy niegdyś jemu samemu przysparzali nieszczęścia i zeń się natrząsali. Dusza spragniona wiedzy mogła zaiste doznać rozkosznego wzruszenia na myśl, że odkryją się przed nią prawdy najniedostępniejsze, że poeta potrafił własne swe przypuszczenia rozpowszechnić między ludźmi, jakoby utwierdzone tém, co usłyszał na świecie, gdzie wszelka wątpliwość już ustaje. Pójdzie więc, obaczy i pozna; długoletnie pragnienie ugasi w źródle prawdy, a tę prawdę oblekłszy we wszystkie czarowne wdzięki poezyi, uczyni z niej prawo dla śmiertelników. Albož się w niebie anioł za nim nie modli? albož miłość, owo marzenie jego dzieciństwa, ów święty płomień, który przechowywał w swém sercu z troskliwością Westalki, albož ta jego Beatrycze nie czuwa ciągle nad jego losem i nie kieruje jego gwiazdą, istny duch opiekuńczy? Beatrycze uprosi Przedwiecznego, by jej wolno było przeprowadzać kochanka przez niebiosa; ona będzie jego mistrzynią, kiedy go Wirgili przewiedzie przez kręgi przepaści i przez stopnie czyśca. Taki był pomysł Dante'go i nigdy przed nim dusza człowieka całej swojej treści tak zupełnie w jednę nie przelała kreacyję. Wszystkie namiętności polityczne tułaczego gibellina, wszystkie natchnione rozkosze kochanka Beatryczy, wszystkie najważniejsze abstrakcyje uczonego, cały jego wiek, całe serce, cała dusza pomieściły się w tém jedném dziele; ponieważ zaś takie wpływy nie działały jednocześnie z tą samą siłą, przeto w rozmaitych częściach poematu różne także powiewa tchnienie, w miarę tego, jak wypadki w życiu poety jednemu stanowi jego duszy nadawały przewagę nad drugim. Pierwsza część prawie cała poświęcona jest polityce; pisał ją poeta w pierwszem wzburzeniu wygnania, kiedy szło mu głównie o wywołanie wrogów swoim wrogom. Jest on tu cały przejęty gniewem i zemstą gibellina, a kiedy z wzrastającą coraz pogardą napada na Florencyję, Rzym, Francyję, na gwelfów, czarnych, na Karola Walezyjusza i Bonifacego VIII, ocala zarazem sławę licznym gibellinom, lub w osłupieniu i zgrozy litości ukrywa ich zbrodnie pod zasłoną głębokiego nad ich katuszami współczucia. Kiedy atoli opuszcza przepaście mąk wiecznych i zbliża się do wstępu czyśca, nad poematem jego błogi osiada spokój. Cienie, z któremi się spotyka, oddychają już tylko miłością i przebaczeniem; mniej już one pragną wiedzieć o świecie doczesnym i radosne nań jedynie wysełają nowiny. Im wyżej unosi się w coraz stromsze okolice górzyste, tém serce wraz z różnemi warstwami atmosfery staje się lżejsze, pogodniejsze; nareszcie na samym szczycie, gdzie umieścił raj niebieski, zbliża się doń Beatrycze. Cokolwiek stworzyła dotąd ludzka fantazyja, nic nie dorówna blaskowi i świetności, które zwiastują jej przybycie. Kochanek ujrzał ją i opuściły go wszystkie ziemskie wspomnienia; z oczyma w jej oczy wlepionemi, rozpoczyna lot w niebieskie sfery, jej nieśmiertelném ciągniony spojrzeniem. Tam, kiedy z jednej gwiazdy przelatują na drugą, Beatrycze w duszy Dantego, niby w zwierciedle, wyczytuje wszystkie zwątpienia, co go dręczą; rozwiązuje mu więc liczne zagadnienia o systemacie wszechświata, o tajemnicach natury, o mysteryjach objawienia; a gdy już w ten sposób zbadał wiekuiste światło we wszystkich jego wypływach i odbiciach, wolno mu zwrócić wzrok na samo centrum

wszelkiej światłości, gdzie olśniony i omdlały pada i odstępuje swego przedmiotu, jak gdyby się przyznawał, że i Dante'go genijusz ma wytknięte przed sobą granice." Dotąd Mariotti; sądzimy zaś, że zasłużymy sobie na wdzięczność czytelników, podając im tu, o ile się to da uczynić w tak szczupłych ramach, wierną główniejszą treść całego poematu: Było to w Kwietniu roku łaski Pańskiej tysiąc trzechsetnego. Bonifacy VIII, sługa sług Bożych, tylko co ogłosił pierwszy jubileusz, zwiastując przebaczenie za grzechy tym wszystkim, którzyby pokutując ze skruchą uklękli na grobie Piotra świętego. Dante Alighieri, poseł rzeczypospolitej florenckiej, właśnie był w Rzymie i więcej niż kiedykolwiek myślał o stracie swej drogiej Beatryczy, po której go nic na świecie nie zdołało pocieszyć. Nadeszła noc z dnia 4 na 5 Kwietnia, rocznica śmierci Chrystusa Pana, sama wigilija Wielkiego Piątku. Wszystko zdawało się nakłaniać poetę do pokutnej wędrówki; epoka ogólnego rozgrzeszenia, żal za popełnione przestępki, żywa pamięć kochanki, niesmak wynikły z ustawicznych niesnasek krajowych, jego wiek nawet, bo kończył właśnie 35 rok ziemskiej wędrówki i, jak mówi prorok Izajasz, mógł zstąpić do wrót piekielnych w połowie drogi swego życia (*Ego dixi: in dimidio dierum meorum vadam ad portas inferi*, Izajasz, XXXVIII):

Nel mezzo del cammin di nostra vita....

W dwóch dniach przebiegnie krainę potępionych; w czterech następnych zwiedzi czyściec, a jeden poświęci wędrówce przez niebiosa. Wszystkie te daty wyjęte są z samego poematu, bo Dante starannie zdaje sprawę czytelnikowi z użycia każdego dnia i każdej godziny. Jest więc północ: księżyc świeci w pełni, właśnie tak samo, jak w chwili śmierci Zbawiciela. Poeta, ubrany w habit ś. Franciszka, który, jak twierdzą niektórzy bijografowie, nosił istotnie w pewnej epoce swego życia, obuty w sandały, przepasany powrozem, nagle z głową rozmarzoną i jakby wpół senną, widzi się zbłąkany w lesie bez wyjścia. Śmiertelnym wiedziony przestrachem, długo biegnie na los szczęścia po ciemnej gęstwinie, aż nareszcie po nocy okropnie przebytej, równo ze świtem przestępuje granicę, dzielącą świat zmysłowy od świata niewidzialnego. Zmęczony wędrownik siada nad krajem ścieżki i jak rozbitek ze skały na spienione morze, tak on spogląda po za siebie na drogę, którą przebył. W tém pojawia się jemu Wirgili, nie żadne złudzenie ani istota symboliczna, ale prawdziwy duch Publijusza Wirgilijusza Marona. Wysuwa się pomału z pod ziemi, powiew grobowy otacza go, jakiś chłód niepojęty nas przejmuje. Ale zaraz po pierwszych wyrzeczonych przezeń wyrazach poznajemy boskie jego posłannictwo i najsłodszym językiem, jakim kiedykolwiek odzywali się ludzie, wlewa w serce strapionego pociechę i pomoc. Trzy błogosławione niewiasty bronią w niebie biednego tułacza; Beatrycze, kochanka; Maryja, królowa aniołów i Łucyja święta męczenniczka, specyjalna orędowniczka poety. Trzy te niewiasty pokonają trzy zwierzęta, a chcąc znów sprowadzić do serca Dante'go nadzieję i ufność, Wirgili obiecuje Włochom nieznajomego zbawcę; dziwnemby to było zaprawdę, gdyby proroctwo owo dziś dopiero się miało ziścić w osobie Wiktora Emmanuela. Kiedy tak wszystkie obawy są rozproszone, pierwszy w przepaść zstępuje Wirgili, spokojny, oględny, czuły jak ojciec; za nim bojaźliwy i niespokojny Dante, zarazem ciekawy i wrażliwy; za każdym krokiem staje, to ze łkaniem opiera się o kraj grobowca, to w gniewie swoim miota przekleństwa na ludzi i na miasta. Dwaj poeci spotykają najprzód tłum próżniaków, ową

nędzną trzodę, która swém życiem nie zasługiwała ani na pochwałę, ani naganę. Ci nieszczęśliwi, wespół z aniołami, którzy nie stanęli po stronie ani Boga, ani szatana, pożerani są przez owady. Poważny przewodnik rzuca im słowo pogardy i idzie dalej. Wszakże tuż obok jeden z duchów zbuntowanych opiera się ich pochodowi. Duch ciemności, chcąc się stać dla nich widzialnym, przybiera postać Charona; bo dla Dante'go, równie jak dla ojców Kościoła, osoby mytologiczne są tylko maskami, których używa djabeł w zamiarach szkodzenia człowiekowi. Potępieniec przypatrzywszy się poecie, zwraca do niego te wyrazy pełne goryczy: Idź precz! co tu robisz? wszakżeś ty sprawiedliwy! Ale go Wirgili imieniem Boskiém zmusza do posłuszeństwa, a zły duch upokorzony schyla czoło; mści się za to na potępionych, smagając nielitościwie. Okropne bluźnierstwa napełniają powietrze, samo piekło blednieje i drży, a Dante, jeszcze do wzruszeń tak strasznych nie przywykły, pada zemdlony. Niesiony nieznaną siłą Dante już stanął w pierwszym kręgu. Duchy, które wsławiły się na ziemi, czy to w naukach, czy orężem i które od Boga nie dostąpiły łaski chrztu świętego, mieszkają tu w pałacu świetlistym, do którego prowadzą siedmiorakie wrota. Wszakże i tu jest stopniowanie: intelligencyja jest wyższą od siły, genijusz od męztwa. Arystoteles większy od Cezara. Wirgili przedstawia swego ucznia szlachetnemu zastępowi starożytnych wieszczów, na czele którego stoi monarcha poetów, Homer. Dotąd dusze innej nie doznają katuszy prócz tej, że pozbawione są oblicza Bożego; prawdziwe piekło zaczyna się dopiero w drugim kręgu, do którego zły duch broni przystępu. Jest to zbiór potwornych dzikości i pychy, straszny jak zbrodnia, okropny jak wyrzut sumienia; sądzi on i potępia lotem myśli. Piekielny ten sędzia przybrał postać Minosa, najsprawiedliwszego niegdyś sędziego na ziemi; Wirgili powtarza sakramentalne słowa i wchodzi do drugiego kręgu. Tu jest prześliczny i sławny ów ustęp o Franceszce z Rimini, który w kilkudziesiąt wierszach zamyka całą treść ogromnego dramatu; Dante wzruszony litością, równie jak poprzednio zgrozą, pada zemdlony. Przeniósłszy się do trzeciego kręgu, widzi w nim pokutujących za grzech obżarstwa. Żarłoczny i ohydny demon wyje trzema pyskami Cerbera i szarpie potępionych. Sam Wirgili nie zwraca do niego słowa; kawał ziemi ucisza szczekanie psa piekielnego i dwaj poeci odchodzą, kopiąc nogami tę obrzydliwą mięszaninę grzechu i błota. Tu występni zbytków cielesnych najzasłużeńsze ponoszą męczarnie; zmysłowych ziębi i biczuje grad, żarłoki łykają mół, pijacy chlipią wodę czarniawą i błotnistą. Na straży czwartego kręgu stoi Plutus, duch bogactwa; tu skąpcy i marnotrawnicy toczą przed sobą ogromne skały i wzajem swoje wyrzucają sobie błędy. W piątym kręgu, zalanym smrodliwemi bagnami, ponoszą katusze gniew i lenistwo; złośnicy szarpią się na powierzchni, leniwcy gniją na dnie. Za przybyciem poetów dwa płomienie ukazują się na wierzchołku wieżyc miasta piekielnego; na ten znak, zły duch Flegias przyjmuje ich do swej barki, ale tysiące zbuntowanych aniołów otaczają miasto kołem ognistém; trzy z nich są to Eumenidy, nie ustępujące nawet niebieskiemu zaklęciu Wirgilego. Dante w śmiertelnem niebezpieczeństwie drży strwożony; ale w tém Przedwieczny wyséła na jego ocalenie szlachetnego posłańca, który zaledwie dotknął swą laską bramy, a wszystkie widziadła znikają niby marzenie. Szósty krąg, czyli wnętrze warowni, napełniony jest samymi bezbożnikami. Straszliwe okrzyki wychodzą z głębi tych grobów i duszę przejmują niepojętą zgrozą. W siódmym kręgu widzi Dante trzy kategoryje ludzi gwałtu: tych którzy zgrzeszyli przeciw bliźnim, przeciw sobie i Bogu. Rozbójnicy toną we krwi; samobójcy zamknięci są w pniach starych drze-

win; sodomici biegają po ognistym piasku; lichwiarze i bluźniercy leżą na nim z twarzą ku niebu zwróconą, na którą pada ulewa rzęsista. Kategoryja oszustów, nie oddzielona od poprzedniej żadną granicą, jest jedną czarną, ogromną bezdenią; sam Wirgili boi się pochylić w nią naprzód głowy. Bierze więc powróz opasujący Dante'go i rzuca w przepaść; wychodzi z niej zły duch podstępu pod postacią Geryjona, który posłuszny rozkazowi mistrza, bierze poetę na barki i przenosi go do kręgu ósmego. Wszystkie rodzaje oszustwa otrzymują tu kary zastosowane do wielkości ich zbrodni: zwodzicieli biczują bez przestanku; pochlebców zanurzają w smrodliwej kałuży; symonistom, którzy zbezcześcili kościół swoją chciwością, podeszwy u nóg palą się jasnym płomieniem; wróżbiarze i czarownicy pełzają rakiem, a każde posunięcie się wyrywa im członki ze stawów; fałszerze, kłamcy i potwarcy okryci są trądem i zgnilizną. Nareszcie ukazuje się sam szatan w całej okazałości; wznosi się on na górze lodowej, w której zamknięci są najwięksi zbrodniarze, ci którzy zdradzili swych ojców, gości, kraj i Boga. Są między tymi potępieńcami i tacy, których świat jeszcze uważa za żywych, ale którzy umierając w ciele swém zostawili tylko złego ducha na ziemi. Pierwszy wiersz hymnu, śpiewanego przez kościół na cześć króla niebios, rozpalonêm żelazem piętnuje czoło anioła ciemności. Ma on trzy głowy, których trzy barwy odpowiadają znanym podówczas trzem częściom świata i dziwnie kontrastują z trzema nimbami światła, przez które następnie błyszczeć będzie przed duchem poety Trójca Niebieska. Szatan, ten król hańby i nędzy, zamiast panować całemu światu, jak to niegdyś przypuszczał w swojej pysze, przykuty jest do swego zimnego tronu na dnie przepaści, przyciśniony wyrzutami sumienia i żalem, przytłoczony całym ciężarem ziemi. Na têm kończy się pierwsza część tego wielkiego dramatu. Idąc za wyobrażeniami kosmograficznemi, przyjętemi powszechnie w owej epoce, Dante mógł dalej odbywać swą podróż, nie przerywając w niczém jedności poematu; mniemano bowiem, że od źródeł Ebru aż do ujścia Gangesu, od krańców Norwegii aż do granic Etyjopii, cała ziemia jest prawie półkulą, i że drugą jej połowę zajmuje ocean. Ale opowiadania niektórych podróżnych i cudowna owa potęga intuicyi, której Bóg udziela genijuszom, już ukazywały poecie tajemnicze i odległe krainy z tamtej strony słupów Herkulesa, do których kiedyś miało być dano przybić człowiekowi; prawdziwie mistrzowska pieśń, w której Ulisses opowiada swoje rozbicie i śmierć w obec tej nowej ziemi obiecanej, żadnej pod tym względem nie dopuszcza wątpliwości. Czyściec swój umieścił tedy Dante na drugiej półkuli, w antypodach samej Jerozolimy, którą uważał za punkt środkowy zamieszkałej ziemi; jest to góra stercząca z nurtów oceanu, podzielona na dziewięć pasów, a na najwyższym jej szczycie wznosi się raj ziemski. Tak więc Eden i Syjon, kolebka Adama i grób Chrystusa, są dwoma biegunami świata chrześcijańskiego. Aby dojść do wyspy czyścowej, dwaj poeci czepiają się gęstego runa Lucyfera, owego niezmiernego gadu, który nakształt osi przechodzi przez całą ziemię, z nogami wzniesionemi ku niebu, a z głową w okropną przepaść, którą przebił swym upadkiem. Dante i Wirgili długim tunelem dostają się na drugą półkulę; od pierwszego ich spotkania już upłynęły dwa dni i dwie nocy. Ranek się zbliża: cztery świetne gwiazdy krzyża łagodny swój blask zlewają na wybrzeże. Dziwny to kontrast kolorytu i stylu między tym pustym obszarem a równiną, którą nam opisał poeta w pierwszej pieśni piekła; taż jednak niepewność, toż niespodziane zjawisko starożytnej postaci. Równie jak tam Wirgili, zdrowy rozsądek, który nie zaznał prawdziwego Boga; tak tutaj ukazuje się jemu Katon, stoicka cnota, która skończyła

się na samobójstwie. W nich obu żyły dusze szlachetne i wzniosłe, o ile niemi być mogły, zostawione same sobie: szczytni wyobraziciele genijuszu i mądrości pogańskiej, z których jeden nie dopiął swego celu, bo nie miał przed sobą światła,—drugi przeskoczył go skutkiem zbytecznego zapału. Zamiast straszliwego Charona, który potępieńców wciągał do swego czółna, tu na kresach widnokręgu ukazuje się biała i piękna postać w śnieżnej szacie, o skrzydlach łabędzich, a złocistych i długich kędziorach. Niebieski ten przewoźnik zabiera wybranych w lekką barkę, która bez zanurzenia się płynie na fal powierzchni. W piekle na samym wstępie ukazała się oczom poety nędzna ciżba próżniaków; tu widzi owe dusze ociągające się i leniwe, które dopiero pod koniec żywota zabrały się do skruchy. Nieszczęśliwi, zanim przestąpią próg czyśca, przez lat trzydzieści błąkać się będą za każdy rok życia, który przetrwali w swém zaślepieniu, chyba, że termin ten skrócą im modły sprawiedliwych, którą to naukę solidarności dobrych uczynków Kościół tylko co był uroczyście ogłosił, ustanowieniem i otwarciem jubileuszu. W pierwszej strefie czyścowej, równie jak w pierwszym kręgu piekła, los umarłych zostaje w zawieszeniu; Dante spotyka tu sławnych ludzi swojego czasu, a jak tam wielcy poganie mieszkają w pałacu światła, tak tu znakomici mężowie, którym wiara wskazała nicość ludzkiej chwały, pokornie zasiedli w głębi kwiecistej i spokojnej doliny. Ale i tu jeszcze nie brak pokusy, a wąż Genezy pełza pod kwiatami u wrót samego Edenu, tylko że dwóch aniołów nadziei, o wyszczerbionych przez skruchę mieczach, wyganiają go ze świętego sąsiedztwa. W miejsce piekielnego Minosa, strzegącego drugiego kręgu piekła, przy wejściu do tegoż stopnia czyścowego siedzi anioł oczyszczenia, który z dobrocią przyjmuje grzeszników obdarzonych już Boskiém przebaczeniem; u stóp tego anioła, odzianego w godła kapłańskie, poeta spełnia uroczyście sakrament pokuty, poczém jest przypuszczony do oczyszczenia się z własnych grzechów. W samej expozycyi poematu, królowa aniołów, której imienia Wirgili wymówić nie śmiał, za pośrednictwem Łucyi oznajmiła Beatryczy, że nadeszła pora ocalenia wiernego przyjaciela. Beatrycze nie zawahała się i sama zstąpiła w piekło; teraz Łucyja, święta męczenniczka, godło światła niebieskiego (*Lux*), bierze śpiącego poetę na ręce i zanosi go do anioła, piastującego klucz grodu oczyszczenia. Klucze te na ziemi dzierży namiestnik Chrystusa. Jeszcze chwila nie nadeszła, w którejby Dante oglądać mógł obie błogosławione niewiasty w całym blasku wiekuistej piękności. Poeta w dalszym ciągu swej pielgrzymki coraz więcej składa dowodów i faktów materyjalnych za rzeczywistością całej tej przygody. To wdrapuje się na urwiska, to spuszcza się stromą ścieżką, męczy się, błąka i dopytuje drogi. Pod wieczór, cały złamany, kładzie się na stopniu granitowym i zasypia. Ciemność przerywa dalszą podróż, ale we śnie, równie jak przy boku Wirgilego, snują mu się różne widzenia. Cień rzucony przez jego ciało, zdumiewa wszystkie duchy, które go spotykają; a jeżeli zdumienie to przechodzi niekiedy aż w monotonność, jest to jedynie wynikiem przekonania poety, że chcąc tak wielkim cudom nadać pozór prawdopodobieństwa, nie można zbyt często powtarzać, że to wszystko tak miało się w istocie. Dante w tym celu wzgardził drobnemi środkami, do których uciekałby się zapewne mierny pisarz; nie starał się ominąć trudności przedmiotu, ale wręcz mówi do swoich czytelników: „Jak św. Paweł porwany został z tej ziemi po której stąpacie, tak ja odbyłem podróż tajemniczą, nie było to marzeniem, ani to co wam opowiadam, nie jest żadném złudzeniem. Miewałem ja wprawdzie sny, miewałem i marzenia podczas mojej wędrówki, ale zaprawdę powiadam wam, zstępowałem do piekła, byłem w niebie. Wierzcie

mi, bo zasługuję na wiarę". Kiedy już anioł opiekuńczy czyśca wyrył mu na czole siedmiorakie *P.*, początkową głoskę *grzechu (Peccatum)*, Dante wchodzi pomiędzy dusze skruszone przy odgłosie hymnów pochwalnych, śpiewanych na cześć Boga. Kary za siedm grzechów głównych odbywają się tu w siedmiu kręgach otaczających całą górę; z jednego w drugi przechodzi się po wązkich i spadzistych stopniach, w skale wykutych. Przykłady słynnych przestępstw i cnót im przeciwnych, wyjęte z mytologii, z Pisma Ś-go i z dziejów, przypominają grzesznikom dług zaciągnięty względem Boskiej sprawiedliwości i obfitsze z nich wydobywają łzy skruchy. W trzech kręgach przeznaczonych na oczyszczenie się z grzechów pychy, zazdrości i gniewu, ważniejszych i zatwardzialszych od innych, przykłady te wyryte są na kamieniach, lub też niewidzialne duchy wypowiadają je tajemniczym i nadpowietrznym głosem; w innych kręgach grzesznicy sami, dla umocnienia się w skrusze, śpiewają je na tkliwą i dźwięczną nutę. Każdy przykład błędu poprzedzony jest wzorem cnoty, a te ostatnie wyjęte są wszystkie z życia Najświętszej Boga Rodzicielki. Oto kary, jakiemi tu każdy grzech się oczyszcza: pyszni, przytłoczeni ogromnemi ciężarami, bez ustanku kręcą się na około góry; zazdrośni podpierają się wzajemnie, a oczy mają przeszyte drótem; gniewni płaczą swych przestępstw w gęstej mgle dymu; leniwi duchem bez odpoczynku biegną w około góry; łakomcy i marnotrawni leżą z twarzą do ziemi przykutą; żarłocy i pijacy, w stanie okropnej chudości, znoszą głód i pragnienie, wzrok przy tém mając wlepiony w najpiękniejsze owoce i w najczyściejszą wodę; nieczyści chodzą w płomieniach. W każdym z tych kręgów Dante oczyszcza się z jednego grzechu, chociaż sam w wierszach swoich nazwał się sprawiedliwym. Ale sprawiedliwy siedm razy na dzień upada. Przy każdym stopniu przyjmuje go anioł, który śpiewa wiersz z Ewangelii i końcem skrzydła zmazuje jeden z grzechów z czoła poety. W kręgu pysznych, Dante chodzi schylony jak drudzy; w kręgu nieczystych zmuszony jest przebyć morze ogniste; dwa te grzechy bowiem, karane w pierwszym i ostatnim kręgu, najbardziej ciążą na sumieniu. W drugiej tej części poematu Dante rzuca kilka kwestyj, których rozwiązanie nastąpić ma później; Wirgili tyle tylko tłómaczy swemu uczniowi, ile pojąć zdoła rozum ludzki, względem reszty odsełając go do Beatryczy. I tak np. objaśnia mu, że miłość jest źródłem wszystkich dobrych i złych uczynków; następnie dotyka po wierzchu niebezpiecznej kwestyi o wolnej woli, a po ciekawém wyjaśnieniu fizyjologicznem tajemnicy płodzenia, dwaj poeci przybywają na sam szczyt czyśca, do raju ziemskiego. Wtedy to Wirgili, który już wszystko co wiedział, powiedział, opuszcza Dante'go i zostawiając go u stóp niebiańskiej Beatryczy, znika jak widmo za błyśnięciem pierwszych promieni porannych. Spotkanie poety z Beatryczą w świecie prawdy, niewinności i miłości, jest bez zaprzeczenia jedną z najpiękniejszych scen z całej poezyi nowożytnej. Żal, wyznania, wzruszenie tego człowieka, który po 10 latach łez i rozpaczy widzi ubóstwianą kochankę na wozie tryjumfu i chwały, który upaja się jej spojrzeniem i uśmiechem, nawet jej pełnemi zarazem słodyczy i goryczy wymówkami, jego prośby, wstyd, przytłumione westchnienia i okrzyki, gasnące w tej czystej i wzniosłej strefie, gdzie szmer ziemski ustaje w obec aniołów Bożych, płynących w cichości, ze złożonemi rękoma i łzawém okiem po przestrzeni morza niebieskiego, młodej dziewicy błagających o łaskę; litość nad jego zgnębionym w boleści kochankiem; cały ten tak cudnie dramatyczny obraz, przejmuje duszę niewymowném wzruszeniem. Za ramy do tej niezrównanej sceny służy widzenie apokaliptyczne niesłychanej świetności. Dante jednym wzrokiem obejmuje teraźniejszość, przeszłość i przy-

szłość, a zastawszy ludzkość w chwili upadku, przez pokutę sprowadza ją w owe czasy, głoszone ustami proroków, kiedy po spełnieniu swych przeznaczeń na ziemi, powróci znów całkiem odrodzona, na łono Boga, by tam już wiecznej używać szczęśliwości. Dante w opisie raju ziemskiego trzyma się przedewszystkiem Biblii i doktorów Kościoła: Jest to wieczna wiosna, ogród rozkoszy, jak go wymarzyli sobie poeci; wszystkie krzewy i kwiaty rosną bez trudów uprawy, wszystkie skarby przyrody, wszystkie żywioły szczęścia rzucone są na własność człowiekowi, temu królowi stworzenia, ulepionemu z kawałka nędznej gliny. Jak powiedziano w *Genezie*, Bóg nie zesłał deszczu na zieleniejące wierzchołki Edenu; ale z tej żyznej ziemi wytryskuje zdrój czysty żywej wody i oblewa powierzchnię. W samym środku raju wznosi się drzewo, obok którego najwyższe cedry wydają się karłowatemi krzakami. Jest to drzewo życia; szeroki szczyt jego kryje się w niebiosach i z nich też bierze pożywienie, kiedy wszystkie inne rośliny ciągną je z ziemi. Przeczyste wody wypływające ze źródła łaski, z lekkim szmerem przerzynają łąki wiekuiste i ujęte są w łoże rzeki o dwóch odnogach, mających własność oczyszczenia człowieka i ożywienia go; w pierwszéj czerpie się zapomnienie złego, w drugiéj zapał do dobrego. Młoda i szlachetna niewiasta zrywa nad brzegiem rzeki najpiękniejsze kwiaty cnót najwznioślejszych; jest to życie ludzkie przed grzechem, życie miłości i czynu, bez niepokoju ni smutku. Samo widzenie zaczyna się już po upadku Adama. Rażące blaskiem światło przenika noc błędu, w którą popadł człowiek z własnéj swéj winy; jest to pierwszy błysk objawienia, przedzierający się przez grubą zasłonę ciemnoty. Siedm jaśniejących świeczników, symbol siedmiu darów Ducha Świętego, zwolna rozpoczynają pochód tryjumfalny; dwa ostatnie przedziela przestrzeń dziesięciu kroków, zajęta przez dziesięcioro Bożego przykazania. Płomienie unoszące się z tych świeczników, podobne są do siedmiu kolorów pryzmatu. Dwudziestu i czterech starców z wieńcami lilij na głowie, równie jak w *Apokalipsie* wyobrażają dwadzieścia i cztery ksiąg Starego Testamentu, licząc większych i mniejszych proroków za dwie księgi. Za nimi idą cztery zwierzęta, godła ewangelistów: człowiek ś. Mateusza, lew ś. Marka, wół ś. Łukasza, orzeł ś. Jana; każde z tych zwierząt ma po sześć skrzydeł, oznaczające sześć wieków upłynionych przed przybyciem na ziemię Messyjasza. W pośrodku tych zwierząt postępuje wóz Kościoła powszechnego, ciągniony przez Gryfa, którego natura lwia i orla symbolizuje Chrystusa; orzeł, godło bóstwa, pióra ma złote; lew, godło ludzkości, jest czerwony i biały, bo wyobraża krew męczeństwa i barwę niewinności. Po prawej stronie wozu, toczącego się na dwóch kołach tradycyi świętej i świeckiej, kroczą trzy cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość; po lewej jego stronie cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, moc i wstrzemięźliwość. Dwóch starców, postawy szlachetnej i poważnej, jeden w szacie doktora, drugi z mieczem w ręku, postępują zwolna za świętym orszakiem. Są to *Dzieje apostolskie* Łukasza i *Listy* Pawła św. Za niemi w pokorze idą cztery osoby wyobrażające *Listy kanoniczne* ś. Jakóba, Piotra, Jana i Judy, a nareszcie zamyka święte widzenie tajemnicza *Apokalipsa*, pod postacią starca w zachwyceniu. Stary Zakon ma wieńce z lilij, godło czystej wiary; nowy z róż, godło gorącej miłości. Kiedy już wszystkie te personifikacyje biblijne przeciągnęły przed oczyma poety, rozlega się huk gromu, a orszak zatrzymuje się. Natychmiast żywe symbola starego objawienia zwracają się do Chrystusa, a pieśń mędrca Pańskiego odzywa się trzykrotnie: „Zejdź z Libninu, o moja oblubienico!" Jednocześnie Beatrycze na obłoku z kwiatów spływa z nieba, jak gołąbek Ducha Ś-go na łono

Kościoła. W śpiewie tym jest jedna pauza uroczysta, jedna chwila, w której wszystkie tajemnice wiary ustępują miejsca miłości; w której Dante zdaje się zapominać, iż kobietę tę zrobił symbolem Boskiej mądrości; w której myśli tylko o uczuciu całego swego życia, o stracie którą tak długo opłakiwał. Skrzydła wiary, podtrzymujące go w najwznioślejszem widzeniu, łamią się pod tak ogromnem wysileniem; wspomnienia idą jedne po drugich, serce jego jest przepełnione, widzi już tylko Beatryczę, młodą dziewicę florentyńską, swoją Beatryczę, którą ukochał tak namiętną miłością, nad którą tyle łez wylewał i która, choć w całym blasku piękności przez Boga jej nadanym, niemniej przeto dla niego jest umarłą! Aniołowie modlą się, a poeta pada zemdlony pod ciężarem wzruszenia. Tymczasem owa niewiasta życia przedgrzesznego, która nie przestała czuwać nad swoim wybrańcem, zanurza go w zdroju łaski, a Dante, nowym chrztem ożywiony, zapomina o wszystkiém, co go jeszcze wiązało do ziemi. Tu następuje druga część widzenia. Długi pochód symbolów biblijnych zawraca się i staje przed uschłém i bezlistném drzewem. „Adamie!" wołają święci starcy, a natychmiast wcielone Słowo, Sprawiedliwy, który nie kosztował owocu złego, Sam ofiarując się na zmazanie grzechu, ludzką naturę swoją zostawia na drzewie życia, które zamienia się w drzewo krzyża. Stary uschły pień, skropiony krwią Przenajświętszej Ofiary, zaczyna się ruszać i zakwita, jakby pod młodém tchnieniem wiosenném. Dante, który po raz drugi zemdlał w chwili, gdy święta allegoryja przedstawiała mu mistyczne wyobrażenie Męki Zbawiciela, budzi się przy śpiewie niebieskich duchów i widzi, jak cały orszak wzlatuje ku niebu, jednę tylko Beatryczę zostawiając na straży Kościoła. Nowe misteryja szybko idą po sobie. Orzeł, godło cesarstwa, spuszcza się z nieba i tak silnie uderza o świętą Arkę, że się zachwiewa i blizką jest rozbicia. Są to prześladowania rzymskich rycerzy. Potém lis, godło herezyi, sieje niepokój pomiędzy wiernymi. Orzeł znów wraca i złote swe pióra zostawia na wozie tajemniczym; są to skarby, któremi cesarz Konstantyn wzbogacił papieży. *Ale jednocześnie z władzą świecką smok piekielny wcisnął się do łona Kościoła*; wóz przybiera postać obydnej bestyi apokaliptycznej. Tu alluzyja polityczna dość jest wyraźną: Dante wyobraził papieża Bonifacego VIII, poddającego się królom francuzkim, a pod postacią olbrzyma króla Filipa Pięknego, który stolicę apostolską przeniósł do Awenijonu. Słychać pieśni żalu; treny psalmisty odzywają się, a Beatrycze, świętym gniewem uniesiona, zwiastuje blizką epokę, gdy wyrok Boży spełni się na ziemi, gdy posłaniec niebios, enigmatyczna cyfra 515 (DXV, w anagramacie: *Dux*) zbawi świat i pomści go. Dante w milczeniu słucha tych słów tajemniczych, które po powrocie na ziemię rad będzie objawić, po czém wraz z Beatryczą wzlatuje ku niebu. Plan raju równie jest głęboko pomyślany, jak innych dwóch części poematu. Pomiędzy rozwojem akcyi głównej a biegiem akcessorjów filozoficznych, niezrównana wszędzie zachodzi harmonija. W miarę, jak człowiek stopniowo z nieznanego środka ziemi wznosi się do czystych i jasnych sfer niebieskich, nauka wraz z nim rozrasta się z najprostszych początków historyi naturalnej do najwyższych pomysłów teologicznych; rzekłbyś, że artysta bezustanku wykończał swoje dzieło, że już wykończone coraz to nowemi przyozdabiał rzeźbami i tysiącznym wzbogacał klejnotem, tak wydatnie ozdoby naukowe odskakują od tła tej epopei. Piekło, część podziemna poematu, szczegółowo zajmuje się geologiją, prawami królestwa kopalnego, ciekawemi własnościami kamieni i kruszców, tajemnicami alchemii, spostrzeżeniami meteorologicznemi, mniej więcej dokładnemi wiadomościami, jakie miano podówczas o wulkanach, o deszczu, o piorunach, o wiatrach,

o wszystkich zgoła zjawiskach atmosferycznych. W czyścu mają przewagę botanika i fizyjologija; wszystkie kwestyje, odnoszące się w czémkolwiek do królestwa zwierząt i roślin, poeta traktuje w sposób niemal dogmatyczny, albo je objaśnia przez porównania i obrazy. Oczywiście w raju najwłaściwiej było pomieścić astronomiję, metafizykę, teologiję i jej święte tajemnice. Tak więc poezyja i nauka, niby dwie siostry trzymają się za ręce i obok siebie idą w parze. Ale ze wszystkich nauk, zwłaszcza astronomija największym i najradykalniejszym uległa zmianom; wszystkie owe piękne systemata planetarne, w których ascetyzm zwykł umieszczać swoje widzenia, wszystkie marzenia filozofów i poetów, upadły przed nieubłaganą rzeczywistością teleskopu. Dante trzymał się systematu głównie Ptolemeusza, jakoby poprawionego przez ś. Tomasza z Akwinu. Raj podzielony jest na dziesięć sfer czyli niebios, a poeta, siłą niewidzialną uniesiony po za granice ludzkiej naturze zakreślone, wzlatuje od słońca do słońca ku oglądaniu Najwyższej Istoty. Po przebyciu już sfery ognistej, ruch ten przybiera szybkość niepojętą; przejście z jednego planety na drugi poznaje tylko po spojrzeniu i uśmiechu Beatryczy; jako zaś w piekle na wstępie do każdego kręgu przyjmują wędrowca jęki i bluźnierstwa; jak w czyścu, z jednego stopnia w drugi prowadzą słowa pociechy i nadziei; tak do sfer niebieskich dochodzi się przez pieśni miłości i chwały; w piekle są cienie, w czyścu dusze, w raju duchy i istoty świetliste. Jakkolwiek wszyscy błogosławieni w tém samém mieszkają niebie, owym niezmierzonym oceanie miłości i światła, jakkolwiek wszyscy, według zdolności, uczestniczą w niewymownem szczęściu widzenia Boskiego, przecież kilku duchów wychodzi na spotkanie poety w niższe sfery, które przebywa, już to chcąc dać mu wyobrażenie o hierarchii zasług i łaski, już dla przyzwyczajenia jego wzroku śmiertelnego, do wytrzymania światłości niebieskiej. Każdy z tych duchów wybiera planetę, jaki najlepiej się zgadza z tą cnotą, którę za życia przenosił nad inne. Tak więc wspomnienia ziemskie męszają się z niewypowiedzianemi rozkoszami rajskiemi, jak odległy łoskot grzmotów z harmoniją gwiazd, a wszystkie sceny tego ostatniego, prawdziwie boskiego aktu dramatu, poprzerywane są mnóstwem wspaniałych epizodów; po oschłych dyskusyjach następują obrazy pełne niezrównanego wdzięku; po surowej nauce prawd Kościoła katolickiego, piorunujące anatemata. Sfera księżycowa, równie jak pierwsze kręgi czyśca i piekła, przeznaczoną jest dla dusz bez zapału, które w wykonywaniu swych powinności, gwałtownej doznawały przeszkody i jej uległy. Wina ich dwojakiej bywała natury: albo niedosyć silny stawiały opór sile, która je wbrew ich woli porywała; albo też po skończonem prześladowania niedość prędko wracały na dobrą drogę. Dla tego też słabe te i podejrzanej czystości duchy obojętne swe rysy odzwierciadlają na zimnym i bladym planecie Dyjany. Beatrycze kochankowi swojemu tłómaczy system astronomiczny, stanowiący niejako ramy tej części poematu, a od ludzkich wiadomości do Boskiej przechodząc nauki, cudowne wyciąga wnioski z zasady miłości, mocą której każda dusza jest zadowolona ze szczęścia, jakie jej się dostało w udziale, ani nad nie żadnego wyższego nie pragnie. Dusze energiczne i czynne, które genijuszu swego użyły dla dobra ludzkości, jaśnieją na planecie Merkurym. Ci niebiescy posłańcy, ożywieni miłosiernym zapałem, a więc radzi, iżby każde stworzenie podzielało ich szczęście, ze wszech stron z szybkością błyskawicy gromadzą się do poety; między nimi jest i pobożny prawodawca Justynijan, który pokrótce skreśla mu dzieje swojego cesarstwa; potém duchy z pieśnią na ustach znikają w głębiach gwiazdy, a Bea-

trycze rozmawia z kochankiem o tajemnicach odkupienia i zmartwychwstania ciała. Na planecie Wenery jaśnieją święte dusze, które od miłości stworzenia wzniosły się ku miłości Wszechstwórcy. Jeden z tych duchów, niegdyś bliski Dante'go przyjaciel, gorzko gani ludzi, przeszkadzających dobrym zamiarom cudzym i paraliżujących rozmyślnie plany Opatrzności. Na słońcu widzimy duchy doktorów Kościoła:—Anioł Szkoły głosi pochwałę ś. Franciszka; po nim sam doktor Seraficki opowiada życie ś. Dominika. Ś. Tomasz godzi następnie pozorną sprzeczność dwóch textów Pisma ś. i subtelną ustanawia różnicę pomiędzy trzema osobami, które Bóg najwyższą obdarzył zdolnością: pomiędzy Adamem, obsypanym wszystkiemi doskonałościami ludzkiej natury,—Jezusem, wcieloną mądrością, a Salomonem, największym królem, jaki żył kiedykolwiek na ziemi. Na czerwonym planecie Marsa Dante zastaje krzyżowników, którym Bóg udzielił łaski męczeństwa; są to żywe topazy, oprawione w dwa ramiona symbolicznego krzyża, a blask jaki rzucają, tak jest wielki, że obok niego każde inne gaśnie światło. Jeden z tych duchów schodzi aż do stóp krzyża; jest to jeden z przodków Dante'go, który poległ za wiarę w Palestynie. Święty krzyżownik z potomkiem swoim mówi o Florencyi, o rodzinie, o najmilszych wspomnieniach przebrzmiałej już na zawsze złotej epoki; w końcu przepowiada mu wygnanie, którém niewdzięczna ojczyzna dotknie wkrótce nieszczęśliwego poetę. Po spełnieniu tego kielicha goryczy, Dante przenosi się w niebo Jowisza, gdzie w promieniach własnej światłości śpiewając, unoszą się dusze sprawiedliwych, już to tworząc sobą mistyczne napisy, już to postacie ukoronowanych orłów i tak dalej. Między świętymi wybranymi spostrzega poeta dwóch pogan, zbawionych w niepojętej tajemnicy opatrzności Boskiej. Siódmym planetą jest Saturn. Tu na świetnej drabinie, której wierzchołek gubi się w niedostępnych oku ludzkiemu wysokościach, schodzą i wchodzą święci rozmyślaniem, a ś. Piotr Damian, po krótkiej nauce o predestynacyi, w gorzkich wyrazach karci zepsucie ówczesnego duchowieństwa. Następnie Dante przybywa do nieba gwiaździstego, i po szybkim obrocie wraz z ósmą sferą, widzi się w pobliżu konstellacyi Bliźniąt, która przyświecała jego urodzeniu. Pamiętajmy, że w owej epoce wierzono jeszcze, iż gwiazdy wielki wywierają wpływ na życie ludzkie. Na wezwanie przewodniczki, żeby rzucił okiem na drogę przebieżoną, spogląda litośnie na tę ziemię, która nas tak wielką napawa pychą; jednocześnie coraz jaśniejsze światło rozlega się na niebie, a Przenajczystsza Dziewica wraz z Synem, otoczona aniołami świętymi, sama wychodzi na spotkanie poety. Tak więc trzy niewiasty niebieskie dotrzymały słowa: Beatrycze zstąpiła do piekła, Łucyja do czyśca, Maryja do nieba gwiaździstego. W każdej z tych trzech części poematu znajdujemy ślad tryjumfu Jezusa Chrystusa i symbol wiekuistej jego chwały. Tryjumfował w piekle, w pośród patryjarchów, a odwieczne skały przepaści zatrzęsły się pod zwycięzkiemi jego stopami. Tryjumfował na górze Oczyszczenia, w pośród proroków, a drzewo Adama pokryło się liściem i kwieciem. Tryjumfuje w niebie, w pośród aniołów, a Najświętszą Pannę, Jego Matkę, wieńczy archanioł Gabryjel. Ś. Piotr, ś. Jakób i ś. Jan zapytują poetę o wiarę, nadzieję i miłość; Adam tłómaczy mu, ile godzin przebył w ziemskim raju, ile lat przeżył na ziemi, i jaką była pierwsza mowa ludzka. Potém znowu ś. Piotr, uniesiony wstydem i gniewem, gromi niegodnych swych następców, firmament okrywa się gęstą chmurą krwi, a Dante przybywa do prawdziwego raju. Zrazu spostrzega tu jedynie nieskończoną rzekę światłości, potém, jak gdyby nagle uchyliła się z przed jego oczów zasłona, widzi Kościół tryjumfujący w całym blasku niewymownej chwa-

ły; święci Starego i Nowego Zakonu, w białe szaty odziani, siedzą na krzesłach jaśniejących, ustawionych współśrodkowemi kołami, jak listki królowej kwiatów, róży. Pani niebios zasiadła na tronie; już i Beatrycze i Łucyja zajęły dawne swoje miejsca, a ś. Bernard, ów najgorętszy czciciel Maryi, błaga ją z pokorą o wstawienie się za tym biednym śmiertelnikiem, żeby słabe jego zmysły mogły wytrzymać blask oblicza Boskiego. Bezwątpienia tu już ostatni jest kres sztuki ludzkiej, po za nim próżnia, albo niepodobieństwo. W pośród harmonii firmamentu nastaje chwila uroczystej ciszy; słychać już tylko drżący i poważny głos starca; Beatrycze i inni święci, ze schylonemi w pobożném rozmyślaniu czołami, ze złożonemi rękoma, intencyją wspierają modlitwę zaniesioną do Maryi. Oczy Przeczystej wznoszą się ku Bogu, a prośba została wysłuchaną. Więc poeta z całą siłą wzrok swój wlepia w jaśniejące ognisko, z którego wypływa wszelkie światło. Dziewięć kół współśrodkowych obracają się szybko naokoło jednego punktu nieruchomego, a lśniącego swym blaskiem: są to aniołowie, archaniołowie, cherubiny, cnoty i t. d. W tym punkcie środkowym zebrany jest zarodek wszystkiego, co istnieje na świecie: Istota rzeczy, wypadki z niemi zachodzące i sposób istnienia; potém w miarę coraz silniejszego wzroku poety, widzi w tym samym punkcie, w niesłychanej głębokości, trzy równe obwodem, lecz różnobarwne koła, z których drugie jest jakby odblaskiem pierwszego, a trzecie jakby wynikiem obu poprzednich. Któż nie pozna, że to jest sam Bóg, w Trójcy jedyny? Dante już tylko jedno ma pragnienie: chciałby wiedzieć, jakim sposobem obraz ludzki wcielił się w Ciało; ale jeden jeszcze promień wybiega z jasnego ogniska, a poeta zrozumiał go: skrzydła mu opadają, życzenia jego spełnione, wola odpoczywa i zlewa się z wolą wiekuistą. Oto jest w krótkich, acz wiernych zarysach, cała cudowna jedność głównej i rzeczywistej akcyi w *Boskiej komedyi*, równie zadziwiająca prostotą, jako utwór sztuki,—równie zadziwiająca ścisłością dogmatyczną. Człowiek, nagle wyrwany z otoczenia walk, namiętności i cierpień życia ziemskiego, szczególną łaską przez siedm dni odbywa pielgrzymkę po świecie niewidzialnym. Widzieliśmy go, jak kolejno zwiedza wszystkie dziewięć kręgów przepaści, jak po sierści szatana puszcza się w środek ziemi i dostaje na drugą półkulę,—z jakiém wysileniem wdrapuje się na dziewięć stopni czyśca, jak z szybkością błyskawicy przeszywa eter, a zatrzymuje się dopiero w obliczu Boga!... Zaiste, jest to utwór najogromniejszy, najjednorodniejszy i najbardziej zdumiewający, jaki powstać mógł w myśli jednego człowieka! Zarzucano wprawdzie niejednokrotnie Dante'mu, że całą swoją koncepcyję oparł jedynie na allegoryi, ale zarzut ten najzupełniej jest płonnym i polega głównie na złém pojęciu różnicy pomiędzy allegoryją a symbolem. Wprawdzie niezaprzeczonym jest faktem, że w *Boskiej komedyi* istnieje allegoryja; sam Dante przyznawał się do niej w swoich dedykacyjach, w innych swych dziełach, nawet w niektórych ustępach samego poematu; sam zresztą zamierzał napisać do niej komentarz, równie jak kommentował i pomniejsze poezyje, ale mu śmierć przerwała ten zamiar; wszakże allegoryja ta najczęściej ogranicza się na wprowadzaniu w akcyję osób lub rzeczy symbolicznych, nie ujmując przecież w niczém samodzielności tych osób, nie osłabiając naturalnej ich charakterystyki, nie przerywając na ostatek i nie krępując samego biegu wypadków dramatycznych. Istnieje tu wprawdzie allegoryja, lecz Dante ani na chwilę nie spuszcza z oka nici historycznej, opowiadanie jego nie gubi się we mgle podkładanych znaczeń metafizycznych, a jeżeli z jednej strony dzieło jego słusznie uchodzi za poemat normalny katolicyzmu, nie zapominajmy, że bez ustanku wskazuje na ostatecz-

ny ideał myśli chrześcijańskiej. Ten oto ideał, miłość Odkupiciela, czyli, jak on ją nazywa, ta miłość, która porusza słońce i inne gwiazdy, był podstawą wszystkich myśli i uczuć Dante'go i w nim to w końcu rozwiąże się najwszechstronniej cały ów wielki dramat dziejów powszechnych. Wielkiemu temu poematowi Dante sam nadał tytuł *Commedia*, według niektórych kommentatorów dla tego, że rozpoczyna się od grozy, a kończy na wesołej jasności niebieskiej; według innych, że w jego epoce oznaczano mianem komiczności wszystkie rzeczy pisane nie po łacinie. Przydomek boskiej (*divina*) dodało mu dopiero uwielbienie późniejszych stuleci. W lat 52 po śmierci Dante'go, Boccaccio otrzymał upoważnienie władz rzeczypospolitej, do publicznego wykładu *Boskiej komedyi* w kościele, a za tym przykładem poszli w Pizie Francesco da Buti, w Imoli Benvenuto da Imola. Oprócz tych kommentatorów najdawniejszych, wymieniamy jeszcze Jakóba dela Lana i bezimiennego, zwanego także Antico albo Ottimo; dalej Piotra Dantis, Laudina, Velutella i Daniela da Lucca. Wydań tego arcydzieła w samych Włoszech liczą około 300; z nich najdawniejsze z r. 1472 (przez Fuligna, Jesi i mantuańskie), z r. 1478 znane pod imieniem *editio Nidobeatina*, z r. 1502 Alda Manucyjusza, z r. 1695 akademii *della Crusca* i z roku 1727 Volpi'ego. Liczne także oprócz tego wyszły wydania w Anglii, we Francyi i w Niemczech. Przekłady istnieją we wszystkich niemal językach europejskich; u nas pierwszy całkowity przekład Julijana Korsaka, poprzedzony wstępem i objaśniony komentarzem według Biagoli'ego i Streckfussa, a ozdobiony 16 rycinami, wyszedł w 1860 r. nakładem S. Orgelbranda w Warszawie. Inne przeklady polskie Dantego znane dotąd są tylko w rękopiśmie, lub w nielicznych wyjątkach drukowanych po pismach publicznych; autorami ich są: ulubiony poeta Teofil Lenartowicz, Stanisławski (professor uniwersytetu w Kazaniu) i W. Kulczycki (w Rzymie). Kilka drobnych epizodów przełożył także Adam Mickiewicz z całą potęgą genijuszu, tak pokrewnego wielkiemu wieszczowi włoskiemu. *F. H. L.*

**Dante** (Peregrino), więcej znany pod imieniem ojca Ignacego (*Egnazio*), urodził się w Peruwii 1537 r. Od wczesnej młodości oddał się matematyce, której nieprzestał uprawiać wstąpiwszy do zakonu kaznodziejskiego. Jeszcze młodym będąc, nauczał w Bononii, a przez papieża Grzegorza XIII powołany został do Rzymu i na rozkaz jego zdjął plany rozmaitych miejscowości w państwie papiezkiem, za co w r. 1583 został biskupem Alatri. W r. 1573 zbudował na kościele św. Petroneli w Bononii kompas, który następnie został poprawiony przez Cassini'ego. Zostawił liczne dzieła, z których wymienimy: *Commentario alle regole della prospettiva di Jacobo Barozzi*, Rzym, 1583; — *La scienze matematiche redotti in tavole*, Bononija, 1577; — *La prospettiva di Evelide, tradotta con alcui annotazioni*, Florencyja 1573. Umarł w r. 1586 w czasie, w którym miał opuścić Alatri, udając się na wezwanie papieża Syxtusa V do Rzymu.—Tego nazwiska wielu jeszcze odznaczyło się w matematyce, jak: *Piotr Wincenty di Rainaldi Dante*; *Julijusz Dante*, biegły matematyk i budowniczy, syn poprzedzającego, a ojciec *Ignacego*, zbudował wspaniały kościół ś. Franciszka z Assyżu. — **Dante** (Teodora), siostra Julijusza, była pierwszą nauczycielką Ignacego, używała we Włoszech wielkiej wziętości z powodu biegłości w matematyce i przymiotów duszy.—**Dante** (Jan Chrzciciel), zdaje się że z innej pochodził rodziny, żył w Peruwii w końcu XV wieku, wsławił się zbudowaniem dwóch skrzydeł wielkich, na których spuścił się z najwyższej wieży, przebył plac cały i w powietrzu przez czas niejaki zatrzymał się przy oklaskach zgromadzonego ludu, lecz w skutek pęknięcia sprężyny u jednego skrzydła,

spadł na dach kościoła Panny Maryi i złamał nogę. Po wyleczeniu uczył matematyki w Wenecyi, gdzie umarł w 40 roku życia.

**Dantine** (Maurycy Franciszek), ksiądz Benedyktyn, urodzony w Gourieux pod Liége 1688, zmarły 1746 roku, był professorem filozofii w Reims, następnie wezwany do Paryża, zajmował się z polecenia przełożonych wydawnictwem *Decretalijów*, rozpoczętém przez księży Constant i Mopinot, a potem pracował nad nową edycyją *Glossarium mediae et infimae latinis* Du Cange'a, którego do r. 1734 wydał 5 tomów. W r. 1738 wydał *Psalmy* tłómaczone z oryginału hebrajskiego, z przypiskami i objaśnieniami nader ważnemi, oraz pracował nad dziełem: *l'Art de vérifier les dates* (1750).

**Dantiscus** (A.), pod tym imieniem wydal książe Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, ważne dzieło w swoim czasie, pod napisem: *Myśli o pismach, z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materyjach*, Wilno, 1801.

**Danton** (Jerzy Jakób), urodzony w Arcis-sur-Aube dnia 28 Października 1759 r., w trzydzieści lat potem, w epoce wielkiej rewolucyi francuzkiej, najzaciętszy wróg władzy monarchicznej, pod opieką której rozpoczął zawód publiczny, jako adwokat rady królewskiej. Z pierwszemi pojawami ruchu rewolucyjnego, Danton ukazał się na widowni politycznej, a nie mogąc znaleść pomieszczenia ani w szeregach szlachty, ani stanu trzeciego, rzucił się na łono pospólstwa. Mieszkańcy przedmieść byli pierwszymi świadkami jego czynów, pierwszymi mów jego słuchaczami. Budowa kolosalna, oblicze z którego urok wymowy i śmiałości spędzały wrodzoną szpetotę, głos piorunujący, pałający gniewem, dumą, zaprawny żółcią, ziejący zemstą i oskarżeniem, zjednały mu w krótkim czasie niesłychaną wziętość. Wymowa zuchwała, porównania i przenośnie cyniczne lecz malownicze, uczucia szlachetne, przewidywanie przyszłości, wprawiały lud w stan upojenia zawrotu. Danton był to Mirabeau uliczny, tak jak Mirabeau był Dantonem stanów generalnych. Jakiś tajemny węzeł łączył obu tych ludzi, oni to zrodzili trwogę 1790 roku, która odbiła się o strzechę najmniejszej lepianki, podniosła całą Francyję jakby jednego człowieka i trzymała ją pod bronią, na postrach i zagładę przestarzałego społeczeństwa. Mirabeau sprzedał się dworowi; Danton ojciec anarchii, dał się także kupić, lecz tak się przeraził wspomnieniem tego brudnego postępku, iż dla pokrycia plamy, podwajał zapał rewolucyjny i przyspieszył upadek tronu. Z przedmieść przeniósł się do Palais-Royal i założył klub kordelierów; ztąd poprowadził lud na pole Marsowe, gdzie w obec zgromadzonych tłumów, pierwszy wyrzekł straszliwy wyraz: „detronizacyja." Mianowany podprokuratorem gminy paryzkiej, użył swego stanowiska na wzmocnienie bezrządu i powstania, Wykrzyknął dnia 10 Sierpnia „do broni," zgniotł tron, a przewodnicząc pospólstwu zadał ostatni cios chwiejącemu się pod razami gminy, kordelierów i jakóbinów, zgromadzeniu prawodawczemu, które z osłupieniem wydało wyrok swego upadku, stanowiąc w swe miejsce potęgę rewolucyjną i republikańską, konwencyję narodową. Utworzył się tryumwirat; Marat zawładnął prassą i gminą, Robespierre zgromadzeniem i jakóbinami, Danton powołany na ministra sprawiedliwości, pochwycił w ręce władzę wykonawczą. Zaczęto mówić o konieczności pomszczenia ludu, o podejrzanych, o więzieniach. Danton spowodował rewizyje mieszkań prywatnych i aresztowania rojalistów, uzbroił motłoch, przepełnił więzienia, zadzwonił w dzwon śmierci, wypuścił zajadłą tłuszczę i sprowadził rzeź dnia 2 Września. Tymczasem nieprzyjaciel wkroczył w granice Francyi i zajął Longwy. Rewolucyjoniści siejący dotąd śmierć i przerażenie, sami zadrżeli ze strachu. Danton uczynił wniosek ogólnego powstania i pospo-

litego ruszenia, „niech każdy obywatel pod karą śmierci chwyta za broń i umiera za Francyję; aby zwyciężyć, potrzeba odwagi, odwagi, tylko odwagi.” Śmiałość jego dodawała ducha najtrwożliwszym. Z jednaką gwałtownością zachęcał do sławy, śmierci, rozboju, łupieztwa, a z po zachmury występków i zbrodni, osłaniających tego szatana, błyszczał i jasno świecił palący promień patryjotyzmu, nienawiść ku cudzoziemcom, niepohamowany zapał i miłość swobody. Gdy Robespierre zaczął ustalać swą przewagę zręcznemi knowaniami i związkami klubów jakobińskich po całej Francyi rozsianych; Danton obawiając się upadku wolności, połączył się na chwilę z girondystami i bronił ich w zgromadzeniu przeciw zarzutom Marat'a. Gironda odpłaciła mu się niewdzięcznością, albowiem po powrocie jego z Belgii, gdzie wysłany czasowo jako kommissarz zgromadzenia, dopuścił się był wielu nadużyć, oskarżony został o sprzedajność i łupieztwo. Po burzliwych bardzo rozprawach, wsparty przewagą góry, uwolniony został z pod zarzutu. Krwawo się jednak zemścił, gdy bowiem girondyści uchwalili kommissyję dwunastu, Danton na wieść o tém przybiegł z Arcis-sur-Aube, gdzie się na chwilę usunął z młodą małżonką, wywołał powstanie i z bronią w ręku na czele 40,000 ludzi zażądał rozwiązania kommissyi i uwolnienia uwięzionych z jej rozkazu obywateli. Odtąd gironda upadła, najszlachetniejsza jej krew spłynęła po stopniach szafotu; Marat zginął z ręki Charlotty Corday, na polu pozostał tylko Danton i Robespierre, jeden chciwy swobód, wolności; drugi władzy i panowania. Starcie było nieuchronne. Robespierre, zawsze przy pomocy jakobinów zawładnął komitetem ocalenia publicznego. Danton poprzysiągł, że tam niepostanie. Był to pierwszy krok na drodze śmierci. Tymczasem uczynił wniosek w konwencyi o zaprowadzenie wielkich zakładów, w którychby młodzież otrzymywała kosztem kraju wychowanie, naukę i zaspokojenie wszelkich materyjalnych potrzeb; zażądał wsparcia dla niezamożnych obywateli, uczęszczających na zgromadzenia i obrady publiczne, domagał się nałożenia kontrybucyi na wszystkich majętnych mieszkańców Francyi, lecz pomimo tych wszystkich dowodów rewolucyjnych, jakóbini oskarżyli go o umiarkowanie. Bronił go, prawda, Robespierre, lecz obrona Robespierra była raczej potępieniem. Zniechęcony, stargany na siłach, usunął się znowu do Arcis-sur-Aube. Przyjaciele ostrzegali go o blizkiem niebezpieczeństwie, grożącém ze strony Robespierr'a. „Nie będzie śmiał,” odrzekł trybun. Jednak dnia 13 Marca Saint Just i Couthon wystąpili w komitecie ocalenia publicznego, donosząc o wykrytym spisku. Dnia 24 przywódcy gminy paryzkiej i kordelierów zostali uwięzieni. Dnia 31 zbrojni siepacze wyciągnęli Dantona z łóżka, przewieźli do Paryża i wtrącili do lochu. Dnia 4 stanął przed trybunałem rewolucyjnym; obok niego znajdował się Chabot, Bazire, Lacroix, Kamil Desmoulins, Hérault de Séchelles, Fabre d'Eglantine. Trybunał na wniosek komitetu ocalenia, ogłosił ich za wyjętych z pod prawa i skazał na śmierć bez śledztwa, przesłuchania i obrony. Dnia 5 Marca potężna jego głowa stoczyła się z pnia szafotu. Danton zostawił dwóch synów, jeden z nich żyje dotąd w Arcis-sur-Aube. Odziedziczyli po ojcu nieśmiertelne imię i majątek przynoszący przeszło 30,000 franków dochodu.

**Dantyszek,** herb nadany Janowi Flachsbinder, zwanemu Dantyszkiem, biskupowi warmińskiemu, przez Karola V cesarza rzymsko-niemieckiego nobilitowanemu. Przedstawia tarczę cztero-polową. Pierwsze i czwarte podzielone znów na dwa pola, przedstawiają dwa skrzydła obok siebie rozciągnione, jedno białe w polu czarnem, drugie czarne w polu białem. Drugie i czwarte pole białe, na nich miecz ostrzem do góry i pałka sękata. *J. Bl.*

**Dantyszek** (Jan), miał kilka nazwisk. Pochodził z rodziny niemieckiej Hoeffenów, z dawna już osiadłej w Prusiech polskich. Dziad jego w skutku wojen tak zbiedniał, że musiał opuścić rodzinną wioskę i przeniósł się na mieszkanie do Gdańska, gdzie utrzymywał się z pracy rąk własnych i wreszcie został powroźnikiem; ztąd Niemcy gdańscy przezwali go od rzemiosła tego *Flachsbinderem*, a nazwisko *Hoeffen*, starodawne jego, poszło w niepamięć. Wnuk dorosłszy, zwyczajem wieku, wytłómaczył na greckie nazwisko to nowe od rzemiosła ojcu nadane, i przezwał się Linodesmon; ale w późniejszych czasach i to nazwisko zarzuciwszy, pisał się ciągle Dantyszkiem, od miejsca urodzenia, to jest Gdańska: Dantyszek albowiem oznacza po prostu Gdańszczanina. Później jeszcze przesiadując na dworach królów, zwał się Dantyszek po łacinie „a Curiis," to jest niby mężem dworskim. Miał więc wszystkie nazwiska niemieckie, łacińskie, greckie, a nie miał tylko polskiego. Syn ubogich rodziców, nieszlachcic, od dzieciństwa wielkie zwiastował zdolności. Gdy ojciec Szymon dostrzegł, że syn nie ma żadnej ochoty do powroźnictwa, wysłał go do Krakowa do akademii, około roku 1497—8. Dantyszek urodzony w roku 1485, miał wtedy lat 12—13. Pracując na siebie, pisał wiersze w Krakowie. Lat 17 miał, kiedy wojna wybuchła na Wołoszczyznie z Tatarami, było to w początkach panowania króla Alexandra. Rzucił na czas szkoły dla żołnierki. Za to po wojnie powrócił do nauk z tém większą ochotą. Zasłynął wkrótce pomiędzy spółuczniami, tak znajomością łaciny, jak i wielką zdolnością poetycką, zjednał sobie wreszcie serce Pawła z Krosna, sławnego rymopisa akademii i professora. Zdaje się, że to mu już wtedy zrobiło wstęp do dworu, ale gorący młodzian rzucił widoki świetne, które się przed nim otwierały i myślał tylko o tém, jakby do Włoch się dostać, dla dalszych nauk. Jakiś przypadek, widoki nowe, zmieniły i to usposobienie. Widać, że pobiegł do ojca z pożegnaniem, bo z Gdańska zaraz puścił się na morze do Danii, ztąd przez Saxoniję i południowe Niemcy po Alpach dostal się aż do Włoch, i wtedy puścił się w podróż po wyspach greckich; zawijał z kolei do Krety, Rodu, Cypru, ztąd płynąc do ziemi świętej, ledwie podczas burzy morskiej uniknął śmierci. Z Jaffy, w której wylądował, dojechał do Jerozolimy, tam go żydzi wybili i znieważyli; potém zabłądził aż do Arabii. Zatęskniwszy do ojczyzny, wracał przez morze Śródziemne, popłynął do Sycylii, odwiedził Etnę, Neapol, potém przez Kampaniję przybył do Rzymu i natychmiast pospieszył do ojczyzny. Podróż ta rozwinęła jego zdolności, dała umysłowi jego doświadczenie i naukę nad lata, a do tego celował Dantyszek znajomością kilku języków. Zmężniałemu, pół Niemcowi, łatwo było teraz zostać gorącym patryjotą polskim. Chcial poświęcić się zupełnie poezyi i naukom i w tym celu osiadł w Krakowie, gdzie w akademii zajmował się teologiją, poezyją i prawem. Ale król Zygmunt Stary wkrótce go pociągnął za sobą do dworu i powierzył mu jakieś obowiązki sędziowskie, na co głównie wpływał ks. Tomicki, który wziął w opiekę młodego człowieka, a zbliżywszy się z nim, niedługo zaczął go używać w kancelaryi do prac dyplomatycznych. Dantyszek przejmował się coraz silniej patryjotyzmem polskim i został najwierniejszym sługą rodziny Jagiellońskiej. Wszędzie za interesami Polski obstawał, czy to na generałach pruskich, na które go król posyłał, czy też w Gdańsku, gdzie nawet z tego powodu ściągnął na siebie nienawiść współziomków (1512). Wyświęciwszy się na księdza został proboszczem w biskupstwie krakowskiém, w Gołębiu, niedaleko od stolicy, ale na wsi jednak nie osiadł, bo królowi był potrzebny; pobierał tylko dochody z probostwa. Jeździł wszędzie z Zygmuntem, raz do Wilna, drugi raz na woj-

nę moskiewską, zakończoną zwycięztwem pod Orszą. Potém towarzyszył panu swemu na ów sławny zjazd monarchów do Prezburga i Wiednia w r. 1515. Ztąd posłem wybiegł na chwilę do Wenecyi, żeby nakłonić tę rzeczpospolitę do wojny z Turkami, ale gdy to się nie udało zrobić, powrócił do Wiednia, gdzie go król zostawił posłem przy cesarzu Maxymilijanie. Wtedy swoją wymową i zręcznością sprawił pokój cesarza z Wenecyją; ztąd Maxymilijan udarował go wieńcem poetyckim i szlachectwem, oraz przydomkiem „a Curiis," wreszcie postarał się o to, że akademija wiedeńska nadała Dantyszkowi stopień doktora prawa. Jak wprzódy królowi, tak teraz cesarzowi stał się miłym nasz młody poseł, jeździł z nim po Niemczech, zaglądał do Belgii. Zostawszy kanonikiem warmińskim, kręty dworak, umiał szczególnie zjednać sobie przychylność Bony i od niej to naprzód był użyty w sprawie o dziedzictwo księstwa barskiego w Neapolitańskiém, które następca Maxymilijana Karol V, cesarz i król hiszpański, chciał zająć na skarb po śmierci Izabelli z Aragonii, matki królowej. Sto listów, odnoszących się do czasów tego poselstwa, pisywanych do Dantyszka z kancellaryi królowej Bony, znalazło się niedawno i są obecnie w naszém ręku. Karol V, monarcha bardzo światły, szczególniej polubił Dantyszka, więcej nawet, jak Zygmunt i Maxymiljan i długo nie mógł się z nim rozstać. Wszędzie, jak tamci, brał go z sobą, kiedy tylko jeździł, np. na koronacyję do Bononii, na sejm augsburgski, na którym dano wolność lutrom i t. d. Chciał go owszem zatrzymać u siebie na zawsze. Dla tej łaski jaką miał u cesarza, wiele Dantyszek zrobił w sprawach barskich, chociaż były tam nadzwyczajne do zwalczenia trudności. Karol wziął go z sobą nawet do Hiszpanii, chociaż wszystkim posłom zakazał tam za sobą jechać. Za Pirenejami już go zrobił cesarz hidalgiem, to jest szlachcicem hiszpańskim, nadał mu herb i całej jego rodzinie. Jak cała młodzież owego czasu, tak i Dantyszek był hulaszczy i po za obowiązkami z urzędu, prowadził niezbyt porządne życie, walał się w towarzystwie nieprzyzwoitém; pożyczał pieniędzy, bawił się lekkomyślnie z kobietami. W Hiszpanii będąc, pokochał się w Valladolid, w Izabelli del Gada, miał z nią córkę, którą pozostawił potém z matką w nędzy i ztąd potykał często wstyd, gdy już został biskupem. Szczegóły o tych romansowych przygodach Dantyszka z listów spółczesnych, znajdują się w *Starożytnościach polskich* Ambrożego Grabowskiego. Sławny zdobywca w Ameryce, Kortez, już z drugiego świata, z wyspy Hispanioli, pisał do Dantyszka do Polski, i przypominając dawne zabawy wesołe w Madrycie, jakich wspólnie zażywali, upominał się o wypłatę jakiegoś długu. To wszystko niezałeżało młodości burzliwej naszego dyplomaty. I pod względem pojęć religijnych, nie był Dantyszek zupełnie czysty. Trzymał się wiary katolickiej dla tego, że mu jednała względy królewskie i że dawała stanowisko, zwłaszcza, gdy został biskupem i senatorem, ale nie z przekonania; zdaje się że gdyby przy dochodach i przy stanowisku mógł się utrzymać. Dantyszek z największą ochotą zmieniłby wiarę, taki jest przynajmniej domysł Michała Wiszniewskiego: gdy zaś to być nie mogło, Dantyszek wciągnął się był dosyć gorliwym biskupem, tamował postęp nowinkom genewskim. Na Pomorzu ostro przyciskał niesforne duchowieństwo, protegował Hozyjusza. Po dwunastu latach poselstw zagranicznych, powrócił do ojczyzny wziąść biskupstwo chełmińskie, na które był mianowanym w r. 1530. Po nominacyi tej jednakże dwa lata jeszcze bawił w Niemczech dla sprawy o Prusy, gdy Niemcy chcieli ziemię tę uważać za lenność cesarstwa, z powodu że król, jako własność polską, wcielił ją do Rzeczypospolitej. Na biskupstwie chełmińskiém Dantyszek zawsze występował jako dobry

Polak, tém bardziej, że Prusacy raz wraz znajdowali jakieś powody do opierania się woli króla, i zadzierania ze wspólną ojczyzną. Doszło wreszcie do wielkich nieporozumień z podskarbim ziem pruskich, Stanisławem Kostką i z prymasem Drzewickim. Kostka musiał przepraszać Dantyszka, który jednak tak się zaciął względem prymasa, że chciał wyłączyć z pod jego metropolii biskupstwo chełmińskie, i poddać się myślał arcybiskupowi rygskiemu, co się jednak nie udało, bo na to Rzeczpospolita pozwolić nie mogła; byłoby to rozszczepiać jedność duchowną ziem polskich. Wreszcie po śmierci Ferbera obrany przez kapitułę biskupem warmińskim dnia 20 Września 1537 r., a przez papieża potwierdzony 11 Stycznia 1538 r., został Dantyszek udzielnym księciem i prezydentem, to jest niby prymasem ziem pruskich. Wtedy i z oddali spotykała go jeszcze łaska cesarska Karola, który chciał przedstawić go papieżowi na kardynała. Ale zdaje się, że Dantyszek nie pragnął tego zaszczytu, mógł albowiem prawo narodowe obrazić, które zakazywało biskupom polskim zabiegać o purpurę rzymską. Umarł 27 Października 1548 r. w Heilsbergu. Pisał dużo wierszy łacińskich. Język w nich czysty, dobry i jasny styl, ale nie ma poezyi. Luźno puszczał na świat swoje wiersze, a czasami je przesyłał Hozyjuszowi, a ten dopiero drukował zbiorek za zbiorkiem w Krakowie. Hozyjusz wydał jego wiersz do Knobelsdorffa, który z grecka przezwał się Alliopagiem, wydał też jego hymny. Knobelsdorff Dantyszka, kiedy szedł na biskupstwo warmińskie, powitał elegiją. Zawdzięczając to biskup wysłał go swoim kosztem za granicę, żeby w Lowanium i w Paryżu poduczył się; nadto podziękował mu wierszem, którego nie chciał drukować dla tego, że pisał już w podeszłym wieku; unosił się tam nad świętością wiary prawdziwej i mówił o swojém wyniesieniu się, które nie przyszło mu bez wielkich trudności i zmartwień. Kiedy Knobelsdorff wrócił, opiekował się nim biskup, kochał go jak syna i zrobił w końcu kanonikiem warmińskim. Znalazł się potém w biblijotece Załuskich zbiór mniej więcej zupełny poezyi Dantyszka; wydaniem ich zajął się w r. 1764 Jan Bogumił Boehm profesor uniwersytetu lipskiego. Jest w tém wydaniu kilkadziesiąt wierszy różnych, listów, pochwał, epigramatów, wiersz na ślub króla Zygmunta Starego z Barbarą Zapolską, wiersze na jego zwycięztwa i podróże, pochwała Pawła z Krosna, wiersz o nieszczęściach czasu, pochwała wina, pochwała dworaków, cesarza Maxymilijan i t. d. Silniejszy był Dantyszek w satyrze, jak w poezyjach bohaterskich. Widać to szczególniej z jego *Jonasza proroka*, w którym ostro bardzo powstaje przeciw pysze, zbytkom i ubieganiu się za nowościami religijnemi Gdańszczan. Są jednak krytycy, którzy go za poezyję porównywają do Juwenalisa. Przepowiadał w Jonaszu poeta upadek Gdańska, ztąd pismo to jest bardzo rzadkie, gdy obrażone miasto wykupywało je i niszczyło. Hymny Dantyszka, są to pieśni o męce i zmartwychwstaniu Chrystusa; jest w nich wiele o dobrodziejstwach Boskich względem ludzi i jest wiele niewinności dla żydów. Wszędzie jednak poeta szuka sposobności, żeby mógł pomodlić się i prosić Boga o przebaczenie błędów młodości. Pokazuje się Dantyszek ciągle gorliwym czcicielem Najświętszej Panny. Najlepszą pracą, jaką mamy o Dantyszku i jego poezyjach, przysłużył się literaturze narodowej Leon Czaplicki. Jest to rozprawa łacińska, wyszła we Wrocławiu 1855 roku. Tytuł jej całkowity: *De vita et carminibus Joannis de Curiis Dantisci. scripsit Leo Czaplicki. Vratislaviae*, w drukarni Henryka Lindnera MDCCCLV w 8-ce, str. 50. Pisemko poświęcone niedawno zmarłemu Gustawowi Potworowskiemu. Pisma Dantyszka wszystkie wylicza Michał Wiszniewski w *Historyi lit. pol.* t. VI, str. 238 i t. d. *Jul. B.*

**Dantzig** (książe de), ob. *Lefèvre.*

**D'Anvill**, ob. Anville.

**Danzel** (Teodor Wilhelm), estetyk niemiecki, urodzony 1818 r. w Hamburgu, ukończywszy nauki filozoficzne w Lipsku, Halli i Berlinie, gdzie zapalczywym został stronnikiem Hegla, po kilkoletnim swoim pobycie w mieście rodzinném, został w 1845 r. prywatdocentem w Lipsku, gdzie umarł w pięć lat później (1850) w samym najpotężniejszym rozwoju swej działalności. W pracach literackich Danzel łączy niezmierną gruntowność badania i rozległą znajomość literatury powszechnej, z nader głębokim i jasnym poglądem filozoficznym, czém głównie okazał się dzielnym przeciwnikiem bardziej subjektywnego Gerwinusa; z pism Danzla przed innemi na wspomnienie zasługują: *Ueber Göthes Spinozismus*, (Hamburg, 1843);— *Die Aesthetik der Hegelschen Philosophie*, (Hamburg, 1844); — *Gottsched und seine Zeit*, (Lipsk, 1848) i *Lessing, sein Leben und seine Werke* (tom I, Lipsk, 1850). Ostatnią tę pracę śmierć mu przerwała, tak iż dalsze tomy, z papierów pośmiertnych autora, wydał Guhrauer.

**Danzi** (Franciszek), kompozytor, urodził się r. 1763 w Manheim, zasad muzyki i gry uczył się od ojca swego, pierwszego wiolonczelisty przy tamtejszym teatrze. J. Torschi i Vogler wykształcili go teoretycznie Wkrótce dał się poznać ułożeniem wielu sonat, kwartetów, koncertów i dzieł wokalnych. W r. 1780 wystąpił z operą: *Azakia*, po której dał melodramę: *Kleopatra* i operetkę: *die Sylphe.* Powołany na wiolonczelistę do kapelli dworskiej w Mnichowie, został r. 1796 jej wicekapelmistrzem. Tu napisał wiele dzieł dramatycznych, jak np.: *der Kuss*, — *der Quasimann*, — *Elbondokani*, — *der Triumph der Treue*, — *Iphigenia in Aulis*, obok dzieł kościelnych, jak: Mszy, Te Deum, Psalmów, Molettów i znakomitego *Salve regina.* W roku 1806 objął dyrektorstwo opery w Stuttgardzie, a w r. 1812 podobneż obowiązki w Karlsruhe. Przedstawione i wydane tu opery jego: *Malwina* i *Turandot*, pokazują wiele czucia i smaku obok gruntownej nauki. Zmarł r. 1826 w Karlsruhe.

**Dapifer**, ob. *Miecznik.*

**Daporty**, gatunek jabłek cierpkich do kwaszenia kapusty używanych, zwane także *Deportami* albo *Oportami.* Sprowadzone zostały przez Cystersów do klasztoru lubuskiego, za Bolesława księcia wrocławskiego; zkąd się upowszechniły po całej Polsce. (M. Kromer).

**Daquin** (Ludwik Klaudyjusz), słynny organista, urodzony w Paryżu 1694, zmarły tamże 1772 roku. W 6 roku życia grał na klawikordzie przez Ludwikiem XIV, a wyuczywszy się harmonii od Bernier'a, w 8 roku skomponował *Beatus vir* na orkiestrę i dyrygował wykonanie z nad stołu, na którym dla małości wzrostu go umieszczono. W r. 1727 zwyciężył w grze Rameau'a, przy konkursie na organistę w kościele świętego Pawła, a w Haendlu zdumienie wzbudził. Talentu jednak do kompozycyi nie miał, bo te które pozostawił, są suche i trywijalne.

**Daraczykackie kopalnie miedzi**, w gubernii tyfliskiej, o 9 mil od Erywanu, leżą w okolicy górzystej przecinającej cały powiat. Te kopalnie odkryte zostały przed 80 laty, za rządów Chussein-Chana, sardara erywańskiego, który exploatacyję kopalni poruczył górnikom greckim. Po przyłączeniu powiatu tego do Rossyi, założony został tu, przy zbiegu dwóch rzeczek, tworzących rzekę Daraczyczak, zakład do topienia miedzi. Wydobywana tu ruda składa się z mięszaniny drobnych kryształów czerwonej i szarej rudy miedzianej, oraz ceglanej rudy miedzianej i zieleni miedzi, z drobnemi ziarnkami rodzimej miedzi. Trafiają się w niej dość często: żelazna ochra, mika, manganez, a najczęściej

magnetyczny i szary siarczyk żelaza, a ztąd miedź pochodząca zawiera żelazo. W okolicach zakładu znajduje się wiele źródeł mineralnych, zawierających w sobie znaczną ilość kwasu węglanego i węglanu wapna. *J. Sa....*

**Daraj**, pstra kitajka turecka, wprowadzona do Polski za czasów Jana Sobieskiego; nazwa z perskiego: *daraj*, kitajka.

**Darandeli** (Mehmet Effendi), należy do szczupłej liczby astronomów tureckich, których imiona historyja zachowała; żył około r. 1660 i jest autorem *Rusmaneh'u*, to jest rodzaju kalendarza wieczystego, który z początkiem roku astronomowie sułtana zwykli panu swemu przedstawiać. Dzieło to wydrukowane zostało w języku tureckim i ogłoszone przez Velchius'a w Augsburgu 1666 r. Epoki pełni i nowiu księżyca oznaczone są tutaj z dokładnością zadziwiającą, zważywszy czas i kraj, do którego autor należał.

**Dararyjanie**, sekta muzułmańska, powstała w Persyi, założona przez Mahammeda-Ebn-Somael, przezwanego *Darari*, około połowy XI wieku, który wstępując w ślady niejakiego Mohammeda-Shamalgani, spalonego przez prawowiernych wyznawców proroka, głosił naukę swego poprzednika, odrzucając wszystko co nauka Mahometa ma w sobie surowego, lecz przeciwnie dopuszczając największej rozpusty, lubieżności, najsprzeczniejszych naturze i najobydniejszych związków i stosunków. Darari zawładnął umysłem rozpustnego kalifa egipskiego Hakem-Ben-Hillah, wmówił w niego, że jako kalif jest Bogiem, a sam przyjął nazwę Mojżesza, otoczył kalifa 16,000 czcicieli, którzy dopuszczali się najplugawszych zbrodni, upoważnił małżeństwa między braćmi i siostrami, rodzicami a dziećmi; wreszcie zginął z ręki jakiegoś Turka. Następcą jego był niejaki Hansza, uczeń i naśladowca Ebn-Somaela. Ten przeniósł się z współwyznawcami na Liban, a później do Persyi i osiadł w Karmacyi. Autorowie wschodni utrzymują, że ta sekta około r. 1190 połączyła się z inną podobną sektą Hassana-Sabah, poczem przyjęły nazwę *Izmaelitów*, następnie *Batemeńczyków*, wreszcie *Hassasikinów*, od których pochodzą *Assassyni* (ob.).

**D'Arcet** (Jan), urodził się 1725 r. w Douzait. Uczył się medycyny w Bordeaux, gdzie szczególniejsze powziął zamiłowanie chemii; gdy skończył nauki przedstawiony został Montesquieu'mu, który oceniwszy jego osobiste przymioty, powierzył mu wychowanie syna. Ten obowiązek sprowadził D'Arcet'a w 1742 roku do Paryża. Tutaj zabrawszy znajomość z Rouell'em, kształcił się przy boku jego w ulubionym przedmiocie. Objąwszy kierunek fabryki porcellany w Sèvres oddał się poszukiwaniom, mającym na celu udoskonalenie tej fabrykacyi. Przedtém większe wyroby wypalane były w częściach, które później z sobą łączono; on pierwszy wprowadził wypalanie przedmiotów całkowicie wykończonych, łącząc z tém udoskonalenie farb używanych do malowania na porcelanie. Zajęty poszukiwaniami nad wpływem gorąca na ciała mineralne, okazał że ciała twardością zbliżone do dyjamentu, jak: szafir, rubin, topaz, szmaragd, są ciałami zupełnie różnemi od niego. Jemu zawdzięczamy alijaż znany pod nazwą metalu d'Arceta. Powołany na professora chemii w kollegijum francuzkiém, wykłady jego przez ciąg lat 27 odznaczały się gruntownością. Po Tillet został inspektorem generalnym probierni monet, po Macquer'ze wszedł do królewskiej akademii nauk, a po ustanowieniu senatu zachowawczego został jego członkiem. Umarł 1801 r. — **D'Arcet** (Jan Piotr Józef), syn poprzedzającego, znakomity chemik, urodził się w Paryżu 1777 roku. Po ukończeniu nauk matematycznych i przyrodzonych, w r. 1801 został probierzem przy mennicy, kommissarzem generalnym mennicy, a po śmierci Berthollet'a w r. 1823 człon-

kiem akademii nauk, umarł 1844 r. W ciągu całego życia oddawał się technologii chemicznej, wyświadczył też temu przedmiotowi znakomite usługi, mianowicie wysokiém udoskonaleniem wyrabiania prochu strzelniczego, obfitém w następstwa wynalezieniem sposobu otrzymywania sody z soli kuchennej, ulepszeniami w fabrykacyi bronzów i ich złoceniu, za co przyznaną mu została nagroda 3,000 franków, ustanowiona przez fabrykanta Ravvio za podanie sposobu pozłacania, zabezpieczającego robotników od szkodliwego wpływu pary rtęci; rozległe są są jego prace nad fabrykacyją cukru, nad otrzymywaniem galarety z kości. Jest autorem długiego szeregu projektów, mających za przedmiot policyję zdrowia, ze względu na urządzenie szpitali, pralni publicznych, mydlarni, blichowni i t. d. Pisma jego mieszczą się w *Annales de chimie et de physique*, tudzież w *Annales d'hygiène publique*.

**Darchuozy** (*Daluchuaczy*). W r. 1223, Czyngiz w podbitych przez niego: Bucharze, Samarkandzie, Chiwie, Termed, Balch, Szamacha, Dagestanie, Derbencie, w posiadłościach Jasów, Alanów, Abazińców, Kasogów, Czerkiesów, Połowców, wyznaczył rządzców prowincyj, czyli jak je mianuje kronika chińska *C-zijuń* i *Siań* i nazwał rządzców tych Darchuczy; poruczył im zarząd nad ludami podbitemi i dostarczanie do swego dworu pobieranej od nich daniny. Ztąd powstali Dargucy, tytuł rządzców, często u Mongolów napotykany. *J. Sa...*

**Darcie i pękanie drzewa** żywego na pniu, zdarza się skutkiem silnych i długotrwałych mrozów, u nas wszelako jest to rzadkiém i tylko pojedyncze drzewa temu podlegać zwykły, kiedy w Niemczech w latach 1709, 1740 i 1769, w wielu miejscach lasy skutkiem mrozów znakomitemu uległy zniszczeniu. Też same mrozy w Szwecyi to tylko spowowodały, że słoje były drobniejsze. Drzewo ścięte wówczas, drże się i pęka, gdy takowe zewnątrz prędzej schnie jak wewnątrz. Zapobiega temu zalepianie sztorcowego przecięcia papierem lub szmatami na klej, pozostawianie pasów kory przy obnażaniu z niej, cząstkowanie drzewa na tak drobne kawałki jakich dany cel dopuszcza. Najwięcej skłonny do darcia i pękania jest wiąz, po nim dąb, najmniej tej wadzie podlegają jodła i lipa. Moczone i zimą ścięte drzewo mniej skłonne do darcia i pękania jak niemoczone i latem ścięte. Sążniarze trudniący się wyróbką drzewa opałowego w lasach, *darciem* nazywają przykrą dla nich własność drzewa, gdy takowe drze a nie łupie się pod siekierą. *Ed. P.*

**Darda**, włócznia, oszczep, pocisk. „Groty, dardy, glewie, im z wyższego miejsca puszczone bywają, tym mocniej biją." (Paprocki, *O sprawie rycerskiej*). „Piechotny ma być wyprawiony z rusznicą, siekierą, szablą, a dziesiętnik z dardą;" (tamże).

**Dardanellska cieśnina**, zwana także cieśniną *Gallipoli*. Nazwa Dardanellów od starożytnego miasta Dardanum w Troadzie pochodząca, służy czterem zamkom obronnym zbudowanym naprzeciwko siebie nad starożytnym Hellespontem, to jest nad wązką i na 6 mil długą odnogą morską, dzielącą Europę od Azyi a łączącą morze Śródziemne z morzem Marmora (Propontis u starożytnych). Pierwsze wnijście z morza Śródziemnego do tej odnogi, strzeżone jest po obu brzegach przez dwa zamki nowsze, oddalone od siebie na 3,000 metrów (blizko 2,000 sążni) zwane *Kuum-Kalessi* (z azyjatyckiej strony) i *Fortilbär-kalessi* (z europejskiej strony), zbudowane około połowy XVII wieku za Mahometa IV, by flotę turecką ochronić od napadów Wenecyjan. Są one uzbrojone w 80 dział wielkiego kalibru i popierane bateryjami nadbrzeżnemi. Około 2 mil dalej ku północy leżą w odległości 1750 metrów od siebie stare zamki (z których większy *Sultanich-Kalessi* jest po stronie azyjatyckiej), zbudowane

przez Mahometa II wkrótce po zdobyciu Carogrodu. O $^{3}/_{4}$ mili dalej zwężają cieśninę na 375 sążni dwa przesmyki ziemi i tu właśnie poczyna się prawdziwa ciesnina Dardanelska na $4^{1}/_{2}$ mil długa. Wązkie to i nieufortyfikowane miejsce, wsławione śmiercią Leandra płynącego co wieczór do swojej Hero, mostem przez Xerxesa dla przejścia wojsk swoich wystawionym i przeprawą Solimana na prostej tratwie, prowadzi do morza Marmara, na drugim końcu którego, o 30 mil dalej wznosi się Carogród (Konstantynopol) zbudowany po nad cieśniną zwaną *Bosforem,* łączącą morze Marmara z Czarném. Przejście przez cieśninę Dardanellską, której brzeg azyjatycki jest kwiecisty i umajony, a europejski dosyć niepłodny i kamienisty, doznaje trudnośni w czasie mocnych wiatrów (mianowicie południowych), pędzących w dół ku morzu Czarnemu wody morza Sródziemnego. Cieśninę tę w d. 3 Marca 1810 lord Byron w towarzystwie porucznika Eckenhead przepłynął od europejskiego zamku Sestos do azyjatyckiego Abydos na odległość 4,000 sążni. Turcy w przekonaniu że zamki te są niezdobyte, a przystęp do morza Marmara bez ich wzięcia niepodobny, nie myśleli o ich ciągłém utrzymaniu w stanie obronnym, tak, że w r. 1770 dowódzca eskadry rossyjskiej admirał Elphingstone, ścigając parę okrętów tureckich, mógł śmiało zapuścić się w cieśninę nie będąc niepokojonym jak tylko jednym strzałem, który go nawet niedosięgnął. Ostrzeżona tym wypadkiem Porta, przyjęła propozycyje barona Totta (ob.) co do wzmocnienia tych miejsc. Ale roboty jakie tu wykonano na prędce za jego sprawą, dla braku należytego w dobrym stanie utrzymania, runęły znów w gruzy (ob. podróż p. Choiseul-Gouffier); a rezydent angielski Eton wspomniał już w 1798 r. że przejście to jest łatwe, bo bronione przez moździerze na ziemi leżące i tak ciężkie, że kierować niemi nie można wedle upodobania. Prawdę tego opisu dowiódł d. 19 Lutego 1807 r. admirał angielski Duckworth, który z 8 okrętami linijowemi, 4 fregatami i wieloma szalupami przebył ją bez szkody prawie i nazajutrz zdziwionym Turkom po raz pierwszy ukazał flotę nieprzyjacielską pod murami Carogrodu. Miała ona swą obecnością poprzeć zawiązujące się między obydwoma dworami układy, nie wiele jednak wskórała; Turcy owszem działający pod wpływem i za radą posła francuzkiego Sebastiani'ego, tak szybko i dzielnie wzięli się do obrony stolicy i wzmocnienia Dardanellów, że Duckwort w d. 2 Marca wracając z niemałą stratą zaledwie je mógł przebyć i sam oświadczył, że w 8 dni później niebyłby już w stanie tego dokazać. Od owego czasu rząd turecki znacznie fortyfikacyje te ulepszył i rozprzestrzenił wedle wszelkich prawideł budownictwa nowożytnego, tak że dziś tylko przy nader przyjaznym wietrze i trzymając się samego środka cieśniny, w której to odległości siła uderzenia kuli nie zbyt jest wielką, więc mało szkodliwą, przebyć ją można bezkarnie. Ale sama już ta okoliczność pokazuje, że flota silna, dobrze i zręcznie kierowana, bez wielkiej straty przebyć ją zdoła. Wedle warunków traktatu pokoju między Portą a Angliją w r. 1800 zawartego przyjęto za zasadę (dawno już zresztą mającą moc obowiązującą) nie przepuszczania przez nią obcych okrętów wojennych. W roku 1829 flota rossyjska bez oppozycyi ze strony Anglii blokowała Dardanelle. W r. 1833 w czasie wojny egipskiej, Porta zamknęła Dardanelle flocie angielskiej i francuzkiej, gdy tymczasem rossyjska zarzuciła kotwice pod Bujukdere. Wedle traktatu Porty z 5 wielkiemi mocarstwami z r. 1841, ponowiono zakaz obcym wojennym statkom przejścia przez cieśninę; firman dopiero sułtański z Października 1853 r. (w czasie wojny z Rossyją wydany), upoważnił do tego flotę francuzką i angielską. Mimo użycia i pomocy statków parowych, przejście dość było utrudnionem z powodu mocnych wiatrów przeciwnych, a floty kil-

ku dni potrzebowały nim się do Bosforu dostać mogły. W skutek warunków traktatu paryzkiego, żegluga przez Dardanelle otwartą została dla wszystkich narodów.

**Dardanus, Dardanos,** protoplasta królów trojańskich, był wraz z Jazonem synem Jowisza i Elektry córy Atlasa i urodził się w Arkadyi czy Elidzie wśród Peloponezu. Tu też pojął Chryzę córkę Pallasa syna Lykaona i miał z nią dwoje dzieci; a odstąpiwszy synowi Dymasowi panowanie nad tym krajem, sam powędrował na wyspę Same, od niego Dardaniją a później Samotraką zwaną. Tu brat jego Jazon skonał rażony piorunem, a zniechęcony tém Dardanus opuścił znów te miejsca by się przenieść do Frygii, gdzie pojąwszy za żonę Batteję córkę Teukrosa czy Teucera, przybyłego tu z Attyki, spłodził z nią Erychtonijusza i miasto Dardanum założył, które później dało nazwę całej okolicy (Dardanii), dopóki we dwa wieki później prawnuk jego Troas nie założył Troi, która zaćmiła znaczenie Dardanum. Potomków Dardanosa zwano Dardańczykami.

**Dares,** Frygijczyk, poczytywany za autora księgi pod tytułem: *De Excidio Trojae*, wydanej po raz pierwszy drukiem w Medyjolanie 1477 r. Najlepsze wydanie z uwagami, przypiskami i objaśnieniami, jest Dedericha, (Bonn, 1835).

**Darewo,** mieścina w gubernii mińskiej, powiecie nowogrodzkim, z kościołem katolickim parafijalnym, na trakcie prywatnym, po nad jeziorem i rzeką Szczarą.

**Darfur** albo **Dar-el-Fur,** to jest: *Kraj Fur*, największa oaza we wschodniej części Sahary w Afryce, leży pomiędzy 11° i 16° szerokości północnej. Zajmuje 50 dni drogi od północy ku południowi i 15 od wschodu ku zachodowi; środek jej przecięty jest łańcuchem gór Marrah od północy na południe, z którego wypływa znaczna ilość strumieni, ginących następnie w piaskach pustyni. Od Czerwca do Września padają tu obfite deszcze, użyzniające grunt, dla tego też rolnictwo i chów bydła są w stanie kwitnącym. Gdy nie ma zbytnich upałów, wegetacyja jest nader bujna i silna; ryż, tytuń, bawełna i pieprz zbierają się w obfitości. Bogate pastwiska na stokach gór Marrah, tuczą stada bawołów, baranów, kóz, koni i osłów; lecz słonie, pantery, lwy i nosorożce niszczą wielką część zasiewów i na mieszkańców rzucają postrach. Ludność wyznaje islamizm, mówi zepsutym dyjalektem arabskim, używanym w Kordofanie, należy do plemienia barbaresków. Wielkie karawany ciągną ztąd do Sudanu i Nubii, z któremi to prowincyjami handlują kością słoniową, gummami, piórami strusiemi, a nadewszystko niewolnikami. Niektórzy podróżnicy podają ludność Darfuru na milijon. Krajem rządzi sułtan z władzą nieograniczoną, nosi tytuł: „Bawół z bawołów, byk z byków, wielki słoń," posiada armiję liczącą 30,000 ludzi, złożoną z ludzi wolnych i niewolników; corocznie odbywa wielkie łowy w sąsiednie prowincyje, gdzie chwyta tysiące ludzi i tych sprzedaje do Ameryki; przebywa zwykle w Kobegh czyli Kobbe. (Bliższe szczegóły o kraju Dafur znajdują się w dziele: *Voyage au Darfour*, przez szeika Mohammed - Ibn - Omar - el - Tunsy, tłómaczone przez pana Perron, wydane w Paryżu 1850 r. z textem arabskim).

**D'Argenson**, ob. *Argenson*.

**Dargodzki** (Maciej), pseudonym, ob. *Grodzicki Adam*.

**Dargolewskich herb,** przedstawia miecz ostrzem na dół, nad nim księżyc, rogami rękojeść miecza otulający; w szczycie hełmu trzy pióra strusie. Tak go opisuje *Rękopism Herbarza pruskiego* (własność hr. Platera), a Kuropatnicki dodaje, że nadanym został koło r. 1518. Zapendowscy w Prusiech podobne-

goż herbu używali, tylko że kładli jeszcze trzy gwiazdy, jedną nad księżycem, dwie przy jego rogach. *J. Bl.*

**Daribba**, miara do ciał sypkich używana w Alexandryi, w Egipcie, zawiera dwa Ardeby (ob).

**Dariel** albo **Darial** (znaczy po tatarsku: *wązki przesmyk*), jest to starodawny zamek kaukazki, na granicy Georgii i Ossetów, w powiecie anamurskim, niegdyś stojący nad brzegiem rzeki Terek, w którego gruzach widać jeszcze szczątki wodociągu w skale wykutego. Teraźniejszą twierdzę Dariel przez Rossyjan założoną, o 14½ mil od Tyflisu, strumień Terek od tego zamku oddziela, który miał być zbudowany w drugim wieku naszej ery, przeciwko północnym Chazarom. Tutaj i na Władykawkazie stały owe starożytnych *Pylae Caucasiae* (Kaukazkie wrota, *Porta Caucasia*, Cheris-Kar.), które Plinijusz nazywa cudownym dziełem natury; jakaż jest te przepaść między dwiema skałami, zamknięta żelaznemi wrotami, pod któremi płynie rzeka *Divi odoris* (Plin. libr., VI). Z tej strony rzeki stał zamek Cumania, dostatecznie silny do powstrzymania zapędów dziczy niezliczonych ludów; wszelako, gdy potęga Rzymian chylić się poczęła, Persowie opanowali ten przesmyk. Podług baśni ludowych, Dariel miał być zbudowanym przez jakąś królowę, która tu ustanowiła rogatkę, przez którą przechodzących przyprowadzono do niej, a jeśli który z podróżujących przypadł jej do smaku, zatrzymywała go za kochanka na czas jakiś, a gdy się jej sprzykrzył, kazała utopić w Tereku. Teraz jest tędy zwykła droga militarna rossyjska, prowadząca do Georgii, z której z wielkim nakładem, uprzątnięto wszelkie zawały, niebezpieczne pochyłości wyrównano, skały prochem porozsadzano tak, że teraz prawie wygodnie i zupełnie bezpiecznie tamtędy przechodzić i przejeżdżać można. Dolina wszakże jest bardzo wązka (50 do 60 sążni), zamknięta pomiędzy ścianami skał, wznoszącemi się prawie pionowo i tak wysokiemi, że Ossetowie nazwali tę dolinę, Doliną skał wznoszących się pod niebiosa. Przejeżdżający tędy musi odbyć w fortecy czterodniową kwarantannę, a niekiedy dłuższą, jeżeli wprzód grasowała dżuma w Gruzyi. Mieszkań w fortecy niewiele, ale załoga mocna. *W. Wrz.*

**Darkiany** (*Darkehnen*), miasteczko w Prusach nad rzeką Angerap. Ludność jego znacznie się powiększyła wychodźcami salzburgskimi.

**Darlington**, przemysłowe miasto w hrabstwie Durham, w Anglii, nad rzeką Skern, blisko jej ujścia do Tee, ma 8,000 mieszkańców, fabryki płótna, damastu, wstążek, skór i wełny utrzymujących, piękny gotycki kościół z roku 1160 i most kamienny o trzech łukach. Młyn do szlifowania szkieł optycznych, a w bliskości źródło mineralne (na choroby szkorbutu) i dwa wielkie parowy, czyli ziemiospady, z których jeden *Helkettles* ma 30 yardów średnicy. Od roku 1825 połączone koleją żelazną z Stockton.

**Darma** był synem króla Indyi i dwudziestym ósmym z porządku następcą Buddhy, założyciela sekty tegoż nazwiska. Żył około roku 519 po Chrystusie, Chińczycy mieszczą go w teogonii buddyjskiej i przypisują mu odkrycie krzewu herbacianego, a raczej własności herbaty. Odznaczał się on różnemi fanatycznemi ćwiczeniami ciała, które w jego ojczyźnie jednają najwyższą i nieograniczoną potęgę fakirom i derwiszom; w zapale postanowił wyrzec się na zawsze snu, lecz gdy razu pewnego natura przemogła, rozgniewany oberznął sobie powieki, aby się już nie zamknęły. Tu stał się cud: na miejscu gdzie padły powieki, ukazały się nazajutrz krzaczki. Darma pojął przekształcenie, skosztował listków tych krzaczków, doznał wrażeń nowych, nieznanych, ła-

godnego wzruszenia nerwów, lekkości głowy, niezwykłej zdolności do rozmyślania. Uwiadomił o tém uczniów, którzy zakosztowawszy tych listków, podobnym ulegli wrażeniom. Tym sposobem odkrytą została herbata. Pomniki Darmy rozsiane od Chin do Japonii, przedstawiają go bez powiek stojącego na cudownej trumnie, przy której pomocy przechodził suchą nogą rzeki i oceany.

**Darmaing** (Jan Achilles Hieronim), urodzony w Paryżu 1798 roku, zmarł 1836 roku; współpracownik różnych dzienników paryzkich, godny wspomnienia jako założyciel gazety sądowej (*Gazette des Tribunaux*).

**Darmès** (Maryjusz Edmund), 15 Października 1840 r. około godziny 6 wieczór, w chwili gdy Ludwik Filip wyjeżdżał do Saint-Cloud, strzelono do niego. Na miejscu zkąd wymierzono pocisk, stał jak osłupiały człowiek ze strzaskaną prawą ręką, skutkiem pęknięcia broni zbyt silnie nabitej. Znaleziono przy nim jeszcze dwa pistolety, puginał i trzy franki gotowizną. Był to Darmès, syn krawca z Marsylii, z powołania służący, od roku 1834 namiętny polityk. Rany jego były tak niebezpieczne, że musiano mu uciąć trzy palce, z powodu tego process opóźniony rozpoczęto 11 Maja. Badania wykazały zupełną i bezwarunkową samoistność Darmès'a w dokonanym zamachu. Skazany na śmierć wyrokiem izby parów, odmówił udania się do drogi łaski, nie chcąc się plamić podłością i aby oszczędzić rządowi niedorzeczności. Dnia 31 Maja o 5 rano wstąpił na szafot bez najmniejszego drżenia, z zimną krwią, lecz bez przesady. W minutę potém głowa jego upadła pod gilotyną.

**Darmochy, Daremszczyzna,** ob. *Pańszczyzna.*

**Darmojad**, darmozjad, darmochleb, próżniak, pasożyt, nie wart kawałka chleba, który pożywa:

„Precz ztąd wszeteczna zgraja brzydkich ludzi owych,
Darmojadów nikczemnych, przyjaciół stołowych." (Naruszewicz).

**Darmstadt** (księstwo Hessen-), ob. *Hesko-Darmstadzkie księstwo.*

**Darmstadt,** miasto stołeczne wielkiego księstwa tegoż nazwiska w Niemczech, położone w prowincyi Starkenburg nad rzeczką Darms, jest rezydencyją wielkiego księcia, władz jego i wysokiego trybunału appelacyjnego (od roku 1818 zarazem i dla Hohenzollern), ma wraz z przytykającą wsią Bessungen 30,000 mieszkańców, przemysłem się trudniących, fabryki papieru, powozów, złotniczych wyrobów, gromnic, chemicznych wyrobów, hubki, tytoniu i t. d. Stare miasto nieregularnie zabudowane; za to nowe posiada kilka pięknych ulic, jak: Rheinstrasse, Neckarstrasse i wielki ośmioboczny Luisenplatz, ozdobiony statuą Ludwika I, na którym schodzi się 6 ulic. Z 4 kościołów, najpiękniejszym jest katolicki przez Mollera zbudowany. Zamek stary ma część w roku 1717 w stylu francuzkim wystawioną; zawiera on bibliotekę 300,000 tomów i 4,000 rękopismów liczącą, galeryję obrazów, gabinet fizyki, historyi naturalnej z ciekawemi skamieniałościami, gabinety archeologiczne medalów, zbroi, rycin i t. p. Teatr zbudowany roku 1829 przez Mollera, dom opery, arsenał obszerny, dawniej dom ćwiczeń na 319 stóp długości, 157 szerokości, a 83 wysokości, pałac stanów, kasyno, pedagogium i gimnazyjum. W XI wieku wspominają roczniki po raz pierwszy o Darmstadzie; w roku 1380 uzyskał przywileje miast i twierdz hrabiów Katzenellenbogen. W r. 1403 odbyły się tu turnieje szlachty nadreńskiej. Po wygaśnięciu tej rodziny przeszło w posiadanie Hessyi. Za wojny smalkaldzkiej, cesarscy zamek jego spalili. W skutek podziału po śmierci Filipa Wspaniałomyślnego, dostało się młodszemu jego synowi Jerzemu, który tu rezydencyję ustanowił i był proto-

plastą linii Hessen-Darmstadt. Landgrafowie, Ludwik V i VI wielce się przyczynili do upiększenia miasta, najbardziej zaś wielki książe Ludwik I. Od roku 1820 odbywał się tu tak zwany kongres handlowy darmstadzki (*Darmstaedter Handelscongress*), mający na celu uregulować i urządzić stosunki celne wielu dobrych księstw Związku niemieckiego.

**Darń**, darnina, wierzchnia warstwa ziemi korzonkami traw związana, używa się do wyłożenia burtów, wałów, ławek ziemnych i brzegów kwater w ogrodach. W tych celach brana jest z gruntów spojniejszych i grubsza, by jak najmniej uszkodzić wegetacyję traw. Szkodliwa w tych miejscach lasu, gdzie nowy drzewostan powstać powinien, usuwa się pasami lub placami, aby nasienie drzewne dostać się mogło bezpośrednio do ziemi i w takim razie albo pozostawia się poderwana i odrzucona na stronę, albo braną jest do spalenia na popiół dla szkółek drzewnych, albo ją biorą węglarze do pokrycia stosu drzewnego, na węgiel wytlić się mającego. *Ed. P.*

**Darnley** (Henryk Stuard, lord), krewny Maryi Stuart, syn hrabiego Lenox, a wnuk ze strony macierzystej hrabiego Agnus i Małgorzaty wdowy po królu Szkocyi Jakóbie V, liczył zaledwie lat 19 wieku, gdy Maryja Stuart, wdowa po Franciszku II, z namowy muzyka Rizzio oddała mu swą rękę (29 Lipca 1565 roku). Młody i przystojny, lecz bez energii i przenikliwości, lubo pełen gwałtownych i burzliwych namiętności, zapragnął on korony małżeńskiej, czyli równego z małżonką udziału praw królewskich. Maryja bez przyzwolenia parlamentu dać mu jej nie chciała. Sądząc że muzyk Rizzio stoi mu w tém na przeszkodzie, oskarżył królowę o nieprawe z nim związki i z kilku spiskowymi ze szlachty, wpadlszy do jej komnaty, w oczach własnych zamordował go. Wkrótce nowe powstały zawikłania; Bothwell wywierający znaczny wpływ na umysł Maryi, skłaniał ją do rozwodu, czemu się ona opierała, mając z Danley'em syna. Uknuto wreszcie spisek na życie tegoż; królowa jeździła w odwiedziny do chorego w Glasgowie męża i sprowadziła go do swego zamku w jak największej na pozór zgodzie. Gdy Maryja dnia pewnego wcześniej niż zwykle oddaliła się od męża, dom który tenże zamieszkiwał, wysadzony został w powietrze prochem podłożonym w piwnicach przez Bothwell'a i jego wspólników. Ciało Darnley'a znaleziono w bliskim ogrodzie (10 Lutego 1569 roku), a Maryja oddała rękę Bothwell'owi. 2) Po smierci małżonka Maryi Stuart, tytuł lorda Darnley przeszedł na liniję młodszą rodziny Lenox, wygasłą w roku 1672 w osobie Karola Stuart szóstego hr. Lenox i trzeciego księcia Richmond. Wówczas to król Karol II, jako bliski krewny linii męzkiej, mianował nim naturalnego swego syna z księżnej Portsmouth; po siostrze tegoż Katarzynie lady Ibrakan, której wnuczka a córka hr. Clarendon poszła za Jana Bligh, koniuszego (syna bogatego kupca londyńskiego), hrabstwo Darnley jako parostwo irlandzkie weszło do familii Bligh. Dzisiejszy hrabia Darnley, Jan Stuart Bligh, jest także i parem angielskim pod tytułem lorda Clifton.

**Darnstädt** (Jan Adolf), słynny miedziorytnik niemiecki, urodzony 1769 roku w Auma, w wielkiém księstwie sasko-wejmarskiém, umarł 1851 roku w Dreznie, gdzie był członkiem i professorem sztuk pięknych. Do najlepszych prac jego należą ryciny do dzieł Beckera, pod tytułem: *Malerische Beschreibungen des Plauen'schen Grundes;* Laborde'a: *Voyage en Espagne* i Thormayer'a: *Dresden mit seinen Prachtgebäuden*, dalej liczne krajobrazy, które między innemi zjednały mu wielki medal złoty akademii medyjolańskiej.

**Daroga**, *Daruga*, *Doroga*, *Dorga*, wyraz mongolski, który znaczy właściwie *rządca* (od *daro*, prawo, prawda), ale który w Azyi środkowej służy

rozmaitym urzędnikom, jak to: komendantom, naczelnikom miast, starostom ziemskim. W Rossyi Darogami nazywali się urzędnicy mongolscy, przeznaczani do każdego księstwa ruskiego, dla nadzoru nad postępowaniem książąt. W jarłyku chana Asbijaka (Uzbeka), danym (roku 1313) metropolicie Piotrowi, rozkazano, ażeby książęta, wojewodowie, dorogowie, sławni baskakowie i t. d., nie obrażali w niczém metropolity. W roku 1432 wielki książe Wasili i książe Jurij, przybyli na sąd do hordy, a tych wziął do swego ułusu doroga moskiewski Min-Bułat. Do książąt ruskich przeznaczali Mongołowie także innych urzędników, znanych pod nazwą *Baskaków*. Jednakże, który z nich był głównym, daroga, czy też baskak, nie wiadomo. W roku 1718 gubernator Syberyi wyprawił dworzanina do Urgi z listem do Konstajmy, który przyjął daroga, albo sędzia, do roztrząsania sporów pogranicznych wyznaczony. W kronikach ruskich o darogach rzadko się wspomina, ale o baskakach bardzo często.
*J. Sa...*

**Daronatsi** (Paweł), jeden z głośnych teologów ormijańskiego Kościoła, urodzony roku 1047, w prowincyi Daru, umarł w roku 1123, będąc przełożonym klasztoru. Jest autorem listu przeciwko Theopistowi, filozofowi i teologowi greckiemu (Konstantynopol, 1752, in folio), oraz dzieła przeciw Kościołowi greckiemu; kommentarzy na proroka Daniela i wielu innych. *J. Sa...*

**Darowany**, rodzaj gry, jest u nas trojaki. Pierwszy: osoby siedzące wkoło, dają sobie po cichu dary jakie, a sąsiada po drugiej ręce, pytają się także po cichu, co z tém zrobić? Gdy wszyscy upominki dostaną i dowiedzą się o ich przeznaczeniu, każdy mówi na głos jaki miał dar i co mu z nim zrobić kazano. Trafność lub niestosowność upominków i rozkazów bawi towarzystwo. Drugi: każdy od sąsiada trzy upominki otrzymuje, a gdy wszyscy już tak obdarzeni zostali, każdy powinien oświadczyć na głos, że dwa z tych darów zatrzymuje, a jeden odrzuca i przytoczyć do tego słuszne przyczyny. Trzeci: każdy od sąsiada podarek dostaje, ale jedna z osób przytomnych, która nic nie dała, ani wzięła, z osobna każdemu daje zapytanie, np. co kocha najwięcej? lub coś podobnego; zapytana osoba dar swój wymienia.

**Darowizna.** Jednym ze sposobów nabycia własności jest darowizna w zwykłém znaczeniu. Jest to prawnie zawarty stosunek, mocą którego właściciel darczyńca, własnowolnie przenosi swoją rzecz szczególną własną, za darmo na drugą osobę obdarowaną, która rzecz tę własnowolnie na własność przyjmuje. Obustronna rzeczywista własnowolna wola, niczém nie krępowana, jest tu niezbędną tak dalece, że najmniejszy powód krępujący wolną wolę czynienia daru, niweczy ważność darowizny; ztąd poszło, że jeszcze prawodawstwo rzymskie darowizny między małżonkami w ciągu pożycia czynione, za odwołalne w każdym czasie przez małżonka darczynię uznało, z domniemania, że powodem onych bywa częstokroć wyłudne korzystanie z przywiązania krępującego własnowolę; wyjąwszy gdy były tego rodzaju, że ani zubożyły darczynię, ani zbogaciły obdarowanego. Wszakże nie odwołane przez małżonka darczynię za życia swego, nabierały prawnej mocy nieodwołalności; dziedzice przeto odwołać jej nie mogli. Tę zasadę przyjęły nowsze europejskie prawodawstwa, a mianowicie francuzkie w art. 1096. Istotę darowizny stanowi czysta hojność darczyńcy, korzystna dla obdarowanego; dla tego też darowizna wynadgradzająca, *donatio renumeratoria*, z wdzięczności za doznaną przysługę czyniona, traci znaczenie darowizny. Wszakże zbyteczna hojność i ujmująca majątki obywatelskie ze zwyczaju przesadzania się w szczodrobliwości, raczej niżli z rzeczywistej własnowoli wynikająca, spowodowała stare

prawodawstwo rzymskie do ukrócenia samowoli szkodliwej. Jakoż w roku 550 od z. R. zapadła sławna ustawa *lex lincia de donis et muneribus*, ograniczająca hojność; żeby zaś zbytnie jej zapędy wstrzymać, przepisała zarazem uroczystą formę prawną, w której pod nieważnością czynić ją należało, dając przeto czas rozmysłu i upamiętania się w rozrzutności. Poddanie się bowiem uroczystej formie, przekonywa dopiero z wszelką pewnością o rzeczywistej własności. Ulegała ta ustawa w następstwie czasów różnym zmianom, aż wreszcie Justynijan postanowił, że w dorowiznach nie przenoszących 500 solidów, proste rękodajne wręczenie czyniło je zupełnie ważne; proste nawet przyrzeczenia darczyńcy przez obdarowanego przyjęte, nadawało obdarowanemu sądowe powództwo przeciwko darczyńcy, iżby się uiścił. A tak w pierwszym razie zrywał się ścisły stosunek własności rzeczy darowanej z darczyńcą, owo prawo rzeczowe swojej rzeczy, a zawiązywał z obdarowanym; w drugim razie nabywał obdarowany prawo do rzeczy cudzej, mianowicie darczyńcy, przez co zawiązywał się między niemi stosunek obowiązkowy, tworząc dla obdarowanego *jus ad rem*. W darowiznach większej wartości, czy to rękodajnej czy umownej, przepisał Justynijan pod nieważnością sądowe na piśmie sporządzenie darowizny, czyli wciągnięcie piśmiennie objawionej darowizny do ksiąg sądowych. Kodex francuzki w ogólności bez względu na wartość i przedmiot nieruchomy lub ruchomy darowizny, wymaga w art. 894, 931, 984 aktu urzędowego pod nieważnością. Darowizna formalnie uczyniona nadając obdarowanym prawo własności rzeczy mu darowanej, nie może być samowolnie przez darczynię odwołaną bez prawnych przyczyn. Prawodawstwo rzymskie na zasadzie prawności i słuszności, wskazuje cztery przypadki, w których odwołanie mogło mieć miejsca: niedopełnienie ze strony obdarowanego warunku, pod którym darczyńca darowiznę uczynił (ob. *Warunek*); pokrzywdzenie części obowiązkowej (ob. *Obowiązkowy*); niewdzięczność obdarowanego przeciw darczyńcy jawnie okazana i udowodniona; przybycie darczyńcy dziecięcia już po uczynionej darowiźnie, jeżeli darczyńca był *patronus*, a obdarowanym jego wyzwoleniec, *libertinus*. Miało tu prawodawstwo wzgląd słuszny na większą życzliwość dla dziecka swego, niżeli dla wyzwoleńca. W przypadku niewdzięczności, trzeci nabywca rzeczy darowanej od obdarowanego nie był obowiązany do zwrotu jej, nie mógł się bowiem spodziewać niewdzięczności, z wszelką przeto ufnością i bezpieczeństwem nabył. Co się tyczy nabycia darowizny warunkowej od obdarowanego, tudzież darowizny przed przybyciem dziecka darczyńcy, trzeci nabywca obowiązany jest wydać rzecz nabytą darczyńcy odwołującemu; bo wiedział o warunku jeszcze niedopełnionym i możności przybycia dziecięcia, a przecież do nabycia tak niepewnej własności przystąpił. Kodex francuzki też same rzymskie powody odwołania przyjął w art. 953—966 z takiemiż samemi skutkami, rozciągnąwszy przybycie dziecięcia do wszystkich darczyńców i obdarowanych. Oprócz darowizny wyżej dopiero wskazanej, darowizną między żyjącemi *donatio inter vivos* zwanej, znało prawodawstwo rzymskie darowiznę na przypadek śmierci, *mortis donatio causa*. Jest to darowizna w taki sam sposób jak pierwsza zawarta, lecz z tém zastrzeżeniem, że obdarowany dopiero po śmierci darczyńcy miał się stać właścicielem rzeczy sobie darowanej. Darczyńca wszakże mógł każdego czasu za życia swego darowiznę taką odwołać, lecz już za Justynijana darowizna tego rodzaju zrównana prawie z zapisem testamentowym, w kodexie francuzkim zupełnie zabronioną została w art. 893. Zresztą kodex francuzki w art. 1,001—1,090 położył wyjątkowe zasady w darowiznach uczynionych przez

umowę małżeńską małżonkom i dzieciom spodziewanym z małżeństwa. Darowiznę na przypadek śmierci można wreszcie w ostatecznem rozporządzeniu, czyli w testamencie sposobem zapisów testamentowych czynić i w tej tylko formie właśnie kodex francuzki postanawiać darowizny tego rodzaju dozwala, lecz o zapisach ob. *Zapis*, *Testament*. — Darowizna (*Donatio*), litewskiemi prawami szczegółowo opisaną była. Darowizna prosta, jest to rzeczy ruchomych, nie wymagała żadnych formalności i była już zupełnie prawna, skoro dawca oddał rzecz obdarzonemu; darowizna zaś nieruchomości musiała być zeznana do akt w grodzie lub ziemstwie i zwała się *zapisem* (między żyjącymi); musiała być na piśmie już dla tego, że tradycyja, czyli oddawanie dóbr, mogła tylko dziać się przez urzędnika sądowego, albo przynajmniej woźnego i dwóch szlachty, ci zaś do wypełnienia obowiązku musieli bydź sądownie upoważnieni, a to mogło się stać jedynie za podaniem o darowiźnie do ksiąg sądowych. (Ob. Ostrowski, *Prawo cywilne*, tytuł VIII). *Fr. M.*

**Dartmouth**, miasto portowe w hrabstwie Devon w Angli, malowniczo na wzgórzu przy ujściu rzeki Dart do kanału La Manche położone, ma 3 kościoły, (wieża jednego z nich służy zarazem za latarnię morską żeglarzom), zamek przez Henryka VII zbudowany, wygodny na pomieszczenie 100 okrętów port i 6,000 mieszkańców. Warsztaty okrętowe, połów śledzi i sztokfiszu. W XII wieku było czas jakiś w posiadaniu Francuzów; odebrano je w r. 1404. Nastąpiło tu także wylądowanie Francuzów i Kastylijanów w r. 1372, a Warwick'a i Clarence'go w r. 1470.

**Dartois de Bournonville** (Armand, Achilles i Teodozy), trzej bracia, autorowie dramatyczni, którzy zasilili scenę francuzką wielką liczbą swych utworów. Armand pisał głównie libretta do oper Boieldieu'go, następnie wspólnie z Teodozym ułożył libretto do pierwszej opery Herolda, *Charles de France*; a z Achillesem tragedyję w 5-ciu aktach wierszem, p. t.: *Gracchus* i komedyję 5-cio aktową: *le Père et le Tuteur*.

**Daru** (Piotr Antoni Noel Bruno, hrabia), urodzony w Montpellier 1767 r., kształcił się w szkole wojskowej w Tournon i od młodości z zapałem zajmował się naukami. W 1783 r. wszedł do wojska i szybko awansował na porucznika i kommissarza wojennego. Podczas terroryzmu uwięziony, dziesięć miesięcy przepędził w lochu. Po upadku Robespierre'a, odzyskał wolność i wszedł do biór ministeryjum wojny, gdzie otrzymał niezadługo stopień naczelnika sekcyi. Wysłany do armii jako główny kommissarz ordynator, gorliwie spełniał swą powinność, a pomimo to w chwilach wolnych od zatrudnień, wzbogacił literaturę francuzką wybornym przekładem *Horacego*. Powołany na ważny urząd sekretarza generalnego ministeryjum wojny, ze stopniem inspektora przeglądów, niezmierne oddał przysługi armii francuzkiej, niezmordowaną wytrwałością w pracy, rozsądnemi ulepszeniami, sprężystością i sprawiedliwością, dla tego też opinija publiczna wynagrodziła go wyborem do trybunatu, a pierwszy konsul zaszczycał nieograniczonem zaufaniem, które z dniem każdym wzrastało. Po ogłoszeniu cesarstwa mianowany radcą stanu, później intendentem listy cywilnej, intendentem głównej kwatery cesarskiej i domu wojskowego cesarza, intendentem generalnym krajów podbitych, ministrem sekretarzem stanu, kommissarzem cesarskim dla spełnienia warunków traktatów: Marengo, presburgskiego, wiedeńskiego i tylżyckiego, pełnomocnikiem do układów berlińskich, wreszcie jako minister zarządu wojennego udał się na kampaniję rossyjską, a gdy intendent generalny armii hr. Mateusz Dumas zachorował w dniu rozpoczęcia odwrotu, Daru zajął jego miejsce. Jednocześnie mąż stanu, dźwigający na swych

barkach część wszechwładztwa Europy, otrzymał na polu naukowém nagrodę swych prac historycznych i literackich: *Historyja książąt Bretanii* i *Historyja Wenecyi*, jeden z najpiękniejszych pomników literackich owej epoki, otworzyły mu podwoje akademii. Objąwszy naczelną intendenturę armii, Daru, który w Paryżu jak najmocniej opierał się wyprawie rossyjskiej, a później w Moskwie błagał na klęczkach cesarza, o przezimowanie w tej stolicy i wstrzymanie się od odwrotu, zapomniał osobistych uraz w rozpaczliwych chwilach, czynił nadludzkie wysilenia ku podtrzymaniu upadającego ducha armii; dla przykładu, nie zważając na najsroższe mrozy, przebył pieszo na czele wojska większą część Rossyi i cudów dokazywał, gdy szło o zaspokojenie potrzeb żołnierza francuzkiego. Po upadku cesarza pozostał w służbie, lecz na wiadomość o powrocie z Elby stanął pod sztandarami Napoleona, z tego powodu naraził się na prześladowania za powtórnej restauracyi i dobra jego skonfiskowano, lecz w r. **1816** powrócono je z wyraźnego rozkazu Ludwika XVIII. W trzy lata potém król, ceniący wysoko zdolności hrabiego Daru, ofiarował mu przez pośrednictwo jednego z ministrów, godność parowską, pod warunkiem zaparcia się przeszłości; Daru w liście pełnym godności odpowiedział, że właśnie ta przeszłość stanowi największą jego chlubę i że żałuje braku sposobności, aby mógł postępować nadal w tymże samym co niegdyś duchu i na tych samych zasadach. Odpowiedź ta podobała się królowi, który powołał go do izby, gdzie Daru zasiadł na ławkach opozycyi; pomimo to, król ofiarował mu w **1822** r. urząd ministra wojny, którego jednak nie przyjął; um. **1829** r. Po jego śmierci, syn jego i pan de Pongerville, wydali poemat jego *Astronomia*, tłómaczony z Maniliusa.—Zostawił dwóch synów: *Napoleona*, urodzonego **1802** r., b. ucznia szkoły politechnicznej, wiceprezesa zgromadzenia prawodawczego za rzeczypospolitej **1848** r.—i *Wiktora Pawła*, urodzonego **1810** r., służącego w wojsku, który za panowania Ludwika Filipa wysłanym był w missyi dyplomatycznej do Syryi i Persyi.

**Daruwar** albo **Podborze**, miasteczko z **500** mieszkańcami w Sławońsku, a w szczególności w stolicy pożeżskiej (Pożega), leży w kotlinie wyniesionej na **404** stóp nad poziom morza, na wschodnim brzegu rzeczki Toplicy. Najbliższe miasto Werowicica (po węgiersku: *Veröcze)*, znajduje się o mil **4** ku południowi. Na zachodnim stoku pasma pagórków, złożonych z wapnia przechodowego i jurasowego, wytryskują liczne źródła cieplicze; atoli z sześciu tylko korzystają chorzy. Cieplice te znane już były Rzymianom i otrzymały od nich nazwisko: *Thermae Jasorvenses*. Wszelako częste wojny toczone w tych stronach przez długie lata z Turkami, sprawiły to, że je zupełnie zaniedbano. Dopiero **1762** r. hrabia Antoni Jankowicz, wystawił tu wygodne łazienki i odtąd sława tych wód znowu szerzyć się zaczęła. Woda ze wszystkich źródeł jest bezbarwna, przezroczysta i pozostaje nią przez dni kilka, po czém dopiero się mąci; co też następuje prędzej, jeżeli się zagotuje. Smak wody wystudzonej ma być przyjemny. Ciepłota źródła zwanego *Antoniowém* odpowiada $+37^0$R., woda ze źródła *Janowego* ma $+34^0$ R., ze źródła zaś *Mulowego* ma tylko $+22^0$ R. Wszystkie trzy są bardzo obfite, a zarazem ubogie w części stałe. I tak, funt kupiecki wody ze źródła pierwszego, posiada ich tylko **3,25** grana; takaż ilość wody ze źródła drugiego ma **2,98** grana; wreszcie w funcie wody ze źródła trzeciego wykazano **3,55** grana składników stałych, pomiędzy któremi znajduje się siarczan potażu, sody i magnezyi, tudzież węglan wapna, magnezyi, żelaza i manganezu. Cieplice te mają nadto nieco gazu kwasu węglanego. Z powodu tak małej ilości części stałych, można je bez wahania zaliczyć do cie-

plic obojętnych *(Akrathothermae)*. W rzeczy samej, podobne są do sławnych cieplic iwońsko-gostyńskich *(Gastein)*, tudzież do cieplic dzikołazieńskich *(Wildbad)*. Wielką atoli różnicą pomiędzy cieplicami gostyńskiemi i podborskiemi stanowi położenie obudwu zdrojowisk i zależące od tego podniebie. Cieplice przerzeczone, służące tak do picia jak i do kąpieli, używane bywają przeciwko rozmaitym niemocom, jako to: przeciwko gośćcowi i dnie, przeciwko zołzom, nieżytom, osutkom przewłocznym, przeciwko niektórym chorobom niewieścim, przeciwko różnym chorobom nerwowym, mianowicie kurczom i porażeniom, nareszcie przeciwko osłabieniu, zrządzonemu przez wielką utratę krwi, lub jakiej innej cieczy. Obecnie znajdują się w Podborzu dwie łazienki; dawniejsze Antoniowemi zwane, składają się z trzech sadzawek, otrzymujących wodę z jednej studni, ocembrowanej kamieniem. Łazienki zaś nowe czyli Janowe, obejmują sadzawkę wyłożoną kamieniem ciosowym, mogącą wygodnie pomieścić około 30 osób. Oprócz tych, znajdują się dla ludzi ubogich dwie sadzawki pod szopą, wyłożone deskami, gdzie ciż kąpią się w mule. Do ozdób tego zdrojowiska należy wspaniały zamek Jankowiczów, z wielkim ogrodem i piękny kościół z klasztorem czerńców. Zasługują też na uwagę odkopywane tu często zabytki Rzymian, wreszcie łomy marmuru niedaleko miasta. Cena żywności, mieszkań i kąpieli jest tu nadzwyczaj nizką. Liczba chorych, zgromadzających się tu corocznie, wynosi 800 do 1,000 głów. *Dr. F. Sk.*

**Darwandowie**, tak nazywają się u Persów złe duchy, podwładne Ahrimana (ob.), a przeciwne Amszaspandom, czyli dobrym duchom, podwładnym Ormuzda. Darwandów nazywają także *Dewsami*.

**Darwin** (Erazm), lekarz, badacz natury i poeta dydaktyczny angielski; urodził się 1731 r. w Elton, niedaleko Newark w hrabstwie Nottingham; nauki pobierał w Kembridż i Edymburgu, następnie zamieszkał w Derby, gdzie umarł 1802 r. Jego systemat leczenia długi czas był w wielkiém poważaniu, lecz nie uniknął zapomnienia, jako nie oparty na logice i doświadczeniu. Z licznych dzieł Darwin'a wspomnimy o następujących: *Zoonomia, or the laws of organic life*, Londyn 1794, tutaj Darwin uporządkował choroby sposobem podobnym do tego, jakiego Linneusz trzymał się w klassyfikacyi roślin; *Phytotomia, or the philosophy of agriculture and gardening*, 1800; *The botanic garden*, Londyn 1788, wydanie 4-te, 1799, poemat pełen pomysłów filozoficznych, w którym jaśnieje najżywsza wyobraźnia; nakoniec poemat dydaktyczny nie mniej oryginalny: *The temple of nature, or the origin of society*, 1803. Ostatnie dwa poemata ogłoszone zostały w r. 1806, w nowém wydaniu w trzech tomach, pod tytułem: *Poetical Works*. Rudge unieśmiertelnił nazwisko Darwin'a, mianując od jego nazwiska *Darwinia* rodzaj roślin, a miss Seward opisała życie jego w r. 1804.

**Dary**, ob. *Podarunki*, *Upominki*.

**Daryjska zatoka**, zwana także zatoką *Uraba*, na północnych wybrzeżach Nowej Grenady, pomiędzy Kartageną i Portobello, wprost zatoki Panama, od której oddzielona jest międzymorzem Daryjskiém albo Panama.

**Daryjusz**, imię kilku królów perskich, wedle niektórych samo miano godności królewskiej.—**Daryjusz I**, syn Histaspesa, wielkorządcy perskiego, urodzony roku 549 czy też 550 przed nar. Chr., przyłączył się do spisku uknutego przez sześciu innych, na obalenie fałszywego Smerdysa (pseudo-Smerdysa), który po śmierci Kambizesa tron opanował. Gdy tego Daryjusz uprzątnął, a lud mordował stronników maga (który to dzień pamiętny pozostał w historyi, pod nazwą: *Rzezi magów)*, wszczął się między spiskowymi spór o formę rządu,

jaką przyjąć należało. Otanes żądał demokracyi, Megabizes arystokracyi, a Daryjusz monarchii, jego to zdanie przeważyło. Zdano więc obranie króla na bogów i ułożono między sobą, że czyj koń pierwszy powita rżeniem wschodzące nazajutrz słońce, tego obwołają panem. Powiadają, że koniuszy Daryjusza postawił w nocy klacz obok konia swego pana, i tym fortelem pobudził do rżenia Daryjuszowego rumaka. Lud potwierdził ten wybór. Połączony już z córką Gobryjasza, Daryjusz ożenił się jeszcze z dwiema córkami Cyrusa, Atossą i Arystoną. Pierwsza była poprzednio żoną Kambizesa, a później Smerdysa maga, druga zaś cieszyła się całkowitém zaufaniem Daryjusza; pojął nadto i Parmisę, córkę prawdziwego Smerdysa. Podzielił on państwo na 20 satrapij czyli wielkorządztw, z których każda wedle bogactwa i wielkości swojej, dostarczała mu wojska i pieniędzy. Gdy Babilończycy powstali, chcąc się wybić z pod jarzma perskiego, Daryjusz pociągnął przeciwko nim z wielkiemi siłami i po dwuletniém oblężeniu miasta, wziął je w r. 517 przed Chr., właśnie kiedy mieszkańcy z rozpaczy własne już żony i dzieci zabijali. Wzięcie to położyło koniec i niewoli żydowskiej. U proroka Daniela Daryjusz Histaspes, nazwany jest (wedle Clavier'a) Daryjuszem Medem. Powiadają, że wzięcie to winien był barbarzyńskiemu poświęceniu się Zopyrusa, który kazawszy sobie obciąć uszy i część nosa, udał się do oblężonych, wmawiając w nich, że okrutne z nim postępowanie Daryjusza, skłoniło go do ucieczki między nich i do straszliwej na tyrana zemsty pobudziło. Łatwowierni Babilończycy powierzyli mu straż i dowództwo miasta, którego bramy otworzyć niebawem kazał dla wojska Daryjusza. Ten zaś nie omieszkał zaraz powywieszać 3,000 mieszkańców i zaludnić na nowo miasto kobietami w liczbie 50,000. Ztąd pociągnął król ten w 700,000 ludzi i 600 okrętów na Scytów, mimo odradzania brata Artabana; Bosfor Tracki przebył (r. 513 przed Chr.) po moście łyżwowym, po czém udał się ku Dunajowi i wtargnął do kraju Scytów. Ci symboliczny mu przysłali podarek, z myszy, ptaka i pięciu strzał. Taktyka ich, by go zmyśloną ucieczką w głąb pustego wciągnąć kraju, nieznajomość miejsc i głód (a mianowicie pragnienie dla braku wody), wielką część wojska tego zniszczyły; cofnąwszy się więc ztamtąd, pozostawił Megabizesa z oddziałem wojska w Tracyi dla zawojowania Macedonii, sam zaś zresztą udał się ku Azyi do Sardes, by tam braki w armii dopełnić, po czém ruszył (r. 508) na Indyje, które w części udało mu się poskromić. W r. 501 niespokojności na wyspie greckiej Naxos wybuchłe, do których się wmięszali Persowie, spowodowały powstanie przeciwko nim kolonii greckich w Jonii, pod wodzą Histejasza z Miletu, za któremi się znów Grecy (Ateńczycy) ujęli. Spalono Sardes, a Persowie zburzyli i ukarali Milet (496). By się na Ateńczykach pomścić, Daryjusz w 28 roku swego panowania, wyprawił do nich Mardonijusza syna Gobryjasza, na czele wielkiego wojska przez Tracyję i Macedoniję. Ale burza rozproszyła i zatopiła jego flottę z 300 okrętów, blisko przylądka Atos, a wojsko lądowe przez Traków napadnięte i w wielkiej części zniesione zostało. Wkrótce Daryjusz uzbroił na nowo 500,000 ludzi i 600 okrętów, i opatrzony mnóstwem łańcuchów przygotowanych na kajdany dla Greków, ruszył z temi siłami ku wyspie Naxos, którą wraz z innemi wyspami zabrał, a Eretryję na wyspie Eubei złupił. Ztąd udało się wojsko pod rozkazami Datysa i Artafernesa do Attyki. Ateńczycy napróżno szukając u sąsiadów pomocy, postawili przeciwko niemu 10,000 ludzi pod wodzą Milcyjadesa, a walcząc za wolność i ojczyznę, jedno z najpamiętniejszych w historyi odnieśli zwycieztw (r. 490). Teraz już Daryjusz, nową w ciągu lat trzech na Greków przygotowawszy armiję, sam osobiście stanął na jej czele;

ale rozruchy w Egipcie skierowały w inną stronę jego kroki. Zmarł wreszcie w r. 485 po 36 latach panowania. Król ten wielki w kraju zaprowadził porządek, ustanowił prawa, opiekował się przemysłem i sztukami, a admirałowi swemu Skylaxowi (z Karyjandyi w Azyi Mniejszej) poruczył rozpoznanie brzegów rzeki Indu. Wedle Usseriusa był to Assuerus, o którym mowa w Piśmie Ś., a Vasti żona jego Atossa. Miał za następcę Xerxesa.—**Daryjusz II**, przed wstąpieniem na tron Ochusem zwany, był jednym z nieprawych synów Artaxerxesa Długorękiego (zkąd jego przydomek *Nothusa* czyli bękarta), nazwał się Daryjuszem po zabiciu Sogdjanusa, innego syna nieprawego Artaxerxesa, który był już tron opanował zabiwszy prawego dziedzica Xerxesa II. Kazał on także ściąć zbuntowanego brata Arsesa i Pissutnesa, satrapę Lidyi. Panowanie jego 19-to letnie (zmarł r. 404 przed Chr.) mnóstwem naznaczono było buntów Medów i Jończyków. Siostra a zarazem żona jego Parysatis, pobudzała go do okrucieństw. Syn i następca jego Artaxerxes II, miał córkę Sizygambis, która była matką ostatniego króla perskiego.—**Daryjusz III**, zwany przed wstąpieniem na tron Kodomanem, był prawnukiem Daryjusza II, a synem Arsanesa i Syzygambis i ostatnim z 12-stu królów perskich. Rządy, do których przyszedł w skutek licznych otruć dokonywanych na panujących, przez rzezańca Bogoasa (od którego się uwolnił, rozkazawszy samemu wypić czarę z trucizną), rozpoczął w r. 336, gdy już państwo jego osłabione rozpustą i miękkością satrapów, chyliło się do upadku i łatwą dla śmiałego przedsiębiercy stawało się zdobyczą. Był nim Alexander Wielki, który wtargnął do Azyi, a Daryjusz dowiedział się jednocześnie o przybyciu jego i o klęsce swego wojska po nad Granikiem. Wówczas postawił na czele wojsk Memnona z wyspy Rodus, który miał opanować Macedoniję, lecz gdy ten wkrótce umarł, powierzył dowództwo Charydemowi, Grekowi z Orei, nieggyś wodzowi Filipa. I ten wszakże zabitym został przez Daryjusza, gdy zazdrośni Persowie o zdradę go oskarżyli. Po czém objąwszy sam dowództwo, pociągnął w 400,000 ludzi na równiny Mezopotamii, zkąd mimo odradzań najemników greckich, wkroczył do górzystej Cylicyi, gdzie go Alexander r. 333 przed Chr. pobił na głowę pod Issus (opisuje to szczegółowo Kurcyjusz). Bitwa ta niezmierne Alexandrowi przyniosła łupy, któremi 7,000 wielbłądów mógł obladować; nadto dostały się w jego ręce matka, żona i troje dzieci Daryjusza, z któremi zwycięzca obszedł się jak najszlachetniej. Nie upokorzony tém monarcha, napisał do Alexandra dumny list, domagając się zwrotu branek za okupem i grożąc zajęciem Macedonii. Alexander podstąpił pod Tyr, który oblegać począł. Podówczas otrzymał drugie od Daryjusza pismo, w któérm go tenże królem nazywa i daje mu 10,000 talentów okupu, wszystek kraj aż po Eufrat i córkę swą Statyrę za żonę. Warunków tych Alexander nie przyjął, Egipt zawojował, a Daryjusz zmuszony jeszcze raz wystąpić przeciwko niemu w pole, na czele milijonowego (jak podają) wojska, pociągnął z Babilonu do Niniwy, gdy Alexander przez Tygrys się przeprawił. Przyszło do starcia między Arbelą i Gaugamelą (r. 331 przed Chr.), a porażony monarcha perski ucieczką się ratował. Alexander zajął stolicę Suzę, Persepolis i całą Persyję. Przybywszy Daryjusz do Ekbatany gdzie jeszcze pozostawało mu 30,000 ludzi (a między temi 4,000 wiernych do zgonu Greków), widział się tu zdradzonym przez Nabarzanesa i Bessusa wielkorządcę Baktryi, którzy chciwi panowania spiknęli się na jego życie. Nieszczęśliwy monarcha spodziewał się uwolnienia z ich rąk, od wspaniałomyślności samegoż Alexandra, który pośpieszał w te strony. Ale zdrajcy uprowadzając związanego, gdy się ten wzbraniał iść za nimi do Baktryi, porzucili i strzałami go

przeszyli na uboczu. Macedończyk Polistratus, który wkrótce nadbiegł, ujrzawszy powóz Daryjusza i jego jęki usłyszawszy, poniósł mu z bliskiego źródła nieco wody dla orzeźwienia. Umierający podziękował, a prosząc o wynurzenie Alexandrowi swej wdzięczności za ludzkie z jego rodziną obejście się, ducha wyzionął. Przybyły Alexander wylał łzy nad jego ciałem, które odesłał matce Syzygambis by je wedle zwyczaju królów perskich wspaniale pochować kazała. Zmarł r. 330 przed Chr. (112 olimpijady), w 50 roku życia, a 6-tym swego panowania.—Było jeszcze kilku innych Daryjuszów. Jeden z nich rządził Medyją w czasie wojny Pompejusza z Mitrydatem; drugi, syn Artabana, dany był na zakładnika Kaliguli; trzeci wreszcie był wodzem króla Agryppy, prawnuka Heroda Wielkiego.

**Daryka,** tak zwała się starożytna moneta perska, biorąca nazwę od królów, którzy ją bić kazali. Złoto jej czyste ważyło 23 karatów, wedle ks. Barthelemy'ego, będącego w posiadaniu jednego daryku. Paucton w swej *Metrologii*, nadaje jej wartość 25 franków. Lubo daryki uważane są zwykle za monetę złotą, Plutarch jednak i Elienus wyraźnie wspominają o darykach srebrnych, a Xenofon o półdarykach. Wojny i handel z Persyją, wielką tej monety liczbę sprowadziły do Grecyi. Na darykach (nader dziś już rzadkich), widzimy wyobrażenie łucznika, klęczącego przy wypuszczaniu strzały, co im także dało nazwę łuczników (*sagittarii*) i do tej to nazwy stosuje Agezylausz swe przycinki, mówiąc, że go król perski wypędził z Azyi, wraz z 30,000 łucznikami.

**D'Astros** (Jan Wilhelm), poeta gaskoński, którego utwory pełne wdzięku i prostoty, drukowano w Tuluzie 1643 i 1700 r. pod tytułem: *Lou trimfe de la lengouo gascouo, aous playdeiats de las quouaté sasons e deous quouate elemens daouant lou pastou de Loumaigno.* (Tryjumf języka gaskońskiego i pochwała czterech pór roku i czterech elementów, przez pasterza z Lomagne).

**D'Astros,** kardynał, ob. *Astros.*

**Dasypodyjus** (Konrad), sławny matematyk swego czasu. Zwał się właściwie *Rauchfuss*, przyjął zaś nazwisko Dasypodyjus z greckiego: *dasys*, obrosły, chropawy i *poys*, noga. Urodził się w Strasburgu około r. 1532; ucząc tamże matematyki, poświęcił się głównie poznaniu dzieł geometrów greckich i ogłosił komentarze do pierwszych sześciu ksiąg Euklidesa, p. t.: *Analyses geometricae sex librorum Euclidi*, 1566, w których księga pierwsza i piąta, są opracowane przez Herlinusa. Według pomysłu tego matematyka, zbudowany został w r. 1580 sławny zegar na wieży katedry strasburgskiej, którego opis ogłosił. p. t.: *Heron mathematicus*, 1580. Umarł 1600 r.

**Dasypodyjus,** *Dasypus* (Wacław), astronom i poeta za Rudolfa II, 1578—1591; urodzony w Nymburku nad Elbą, w Czechach, w r. 1578 został bakałarzem nauk wyzwolonych; był proboszczem kościoła bruszowańskiego i prochowskiego w Czechach, jest autorem: *Dictionarium latino-garmanico-bohemicum* etc. (1581). Słownik ten wydrukowany został w Gdańsku 1642, ze zmianą języka czeskiego na polski. Napisał także: *Carniga de terrae motu* (1581) i *Calendarii perpetui pars prior continens introitum solis in duodecim signa sodiaci* i t. d. (1591), przypisawszy Krzysztofowi Żelińskiemu z Szebuzina, wicekanclerzowi królestwa czeskiego i *Elegia de ultimo judicio et mundi fine*, (1584). *Ad. N.*

**Daszba** albo **Daszbóg,** ob. *Dadźbóg.*

**Daszkiewicz, Daszkowicz** (Ostap, Ostafij, Eustachy), dawny hetman kozaków na Zaporożu, za panowania Zygmunta Starego. Najprędzej syn Daszka, ztąd go kroniki ruskie zowią także Ostap Daszkow. Rozmaite są bardzo

powieści o jego pochodzeniu. Jedni powiadają, że był to chłop prosty, rodem z Owruckiego, poddany z dóbr zwycięzcy pod Orszą, księcia Konstantyna Ostrogskiego. Drudzy mówią, że Daszkiewicz był szlachcicem i bodaj nawet czy nie krewnym księcia Konstantyna, ztąd dodają mu nawet przydomek, czy nazwisko książęce, Korybut; z tegoby znowu wnosić można, że Daszkiewicz spokrewnionym był z domem książąt Wiśniowieckich. Bądź co bądź, pierwotne dzieje tego bohatera ludowego, bardzo są ciemne; że jednak wiązał go jakiś stosunek z Konstantym Ostrogskim, osnowany na przywiązaniu, czy na pewnej zależności, o tém nikt wątpić nie może, skoro spojrzy w przeszłość tych dwóch znakomitych ludzi. Że Daszkiewicz był pochodzenia szlacheckiego, prędzejbyśmy przypuścili, z powodu związków jego rodzinnych bardzo świetnych, a sięgających dawnej epoki, to jest czasu, kiedy Daszkiewicz nie był nawet sławnym człowiekiem. Siostrę Bohdannę miał za Borysem Tyszkiewiczem; z dwóch jej córek tego małżeństwa, jedna Anastazyja została zakonnicą, druga Duchna poszła za Dublańskiego. Po śmierci pierwszego męża Tyszkiewiczowa poszła drugi raz za Jędrzeja Niemirowicza, wojewodę kijowskiego, i z nim miała trzecią córkę Bohdannę, matkę Iwana Olizara, pierwszego nabywcy Korosteszowa, od ruskich Kmitów. Trudno przypuścić, żeby do takiego pokrewieństwa z panami ruskimi doszedł chłop prosty. (Alexander Przeździecki, *Podole, Wołyń, Ukraina*, tom II, stron. 119—120). Krew gorąca, umysł nadzwyczaj ruchliwy, oderwały Daszkiewicza od roli do oręża. Zapał miał ognisty, odwagi moc, krew niezmiernie zimną wśród niebezpieczeństw, więc łatwo się odznaczył. Był najprzód rotmistrzem ruchawki na różnych wyprawach, aż urosł na wojewodę wojsk królewskich. Pierwsze pole miał z Tatarami na pograniczu Rzeczypospolitej. Potém już widzimy go w boju z Moskwą; było to już za panowania Alexandra Jagiellończyka w Koronie i w Litwie. Wojna nie ustawała od tej strony, a król raz wraz słał nowe posiłki na pogranicze wschodnie, dla zasłony głębszej Litwy. Dnia 14 Listopada 1501 roku dowodził Daszkiewicz wspólnie z księciem Michałem Izasławskim w tej stronie, kiedy pod Mścisławiem ponieśli klęskę od wojewodów moskiewskich. Poległo 7,000 Litwy w tém miejscu (Karamzin, wydanie Ejnerlinga, VI 189). W r. 1503 zbiegł Daszkiewicz do Moskwy z wielkiém bogactwem i przyjaciołmi. Ten jego krok niewyjaśniony dotąd. Król na mocy przymierza poprzysiężonego żądał, żeby zbiegów wydano. Iwan odparł, że ma powinność wydawać ludzi złych, zbrodniarzy, chłopów, dłużników, ale nie wojewodów królewskich, nie wychodźców politycznych (tamże, str. 205), Daszkiewicz przeszedł tylko do służby carskiej. Rzeczywiście był ten zwyczaj, że kniaziowie i wojewodowie, nie przywiązując się do miejsca i kraju, porzucali Moskwę dla Litwy, i Litwę dla Moskwy; szli za chlebem, za gorącą naturą, która pragnęła wrażeń. Lat kilka przepędził Daszkiewicz w służbie carskiej, ale nie wiadomo, co w niej robił. Dopiero, kiedy Gliński rozwinął w Litwie chorągiew buntu r. 1508, wielki książe Wasil wysłał mu na pomoc Daszkiewicza, na czele 20,000 jazdy. Gliński z Daszkiewiczem połączyli się w Mozyrzu. Niepowodziło się buntowi, osadził więc Gliński załogą zdobyte zamki, a sam ze skarbami i z przyjaciołmi powrócił do Moskwy. Daszkiewicz wrócił także, ale ze 200 ludzi. Wojsko jego stopniało w Litwie. Teraz książe Konstanty, od czasu klęski nad Wiedroszą, także jeniec Moskwy, wywierać zaczyna wpływ na Daszkiewicza. Poznał go w niewoli, ale gdy się ucieczką ocalił z niej, zaraz prosi króla Zygmunta, ażeby Daszkiewiczowi winę darował i do łaski swojej przywrócił. Król zacny posłuchał i zyskał za to znakomitego sługę. Nadał mu zaraz starostwo czerkaskie na Ukrainie, to jest zrobił go szlachcicem, jeżeli naprawdę Daszkie-

wicz nim nie był. Dał mu także i Kaniów. Nowy starosta miał tak wielkie względy u króla, że zgłaszał się do niego czysto w rodzinnych sprawach. Mamy list jego z Kaniowa 15 Czerwca 1515 r. do króla, za siostrzenicą Bohdanną Niemirowiczówną Olizarową; wieś jej Irowe, we włości Olewskiej, pod Kijowem, zajął kniaź Michał Osowicki; szło o to, żeby włość tę wykupić było można (Przeździecki, tamże II, 119). Całą gorliwość swoją poświęcił panu i Rzeczypospolitej. Umocnił zamek czerkaski. Czuwał na pograniczu nieustannie. Wtenczas obrona kraju należała do takich pogranicznych starostw, których dosyć gęsto było na Ukrainie; były to straże przednie Rzeczypospolitej przed barbarzyństwem mongolskiém. Czerkasy, był to punkt podwójnie ważny, w którym zasiadł Daszkiewicz. Można z niego było odpierać Tatarów i odbywać wyprawy w kraj siewierski, który poddał się Moskwie jeszcze za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Daszkiewicz opierając się o swój zamek, często wychodził na rycerskie harce; zdobycz wszelką zwoził do Czerkas ze swoich wypraw. Koło niego zaczęły się wiązać tłumy ruskiego chłopstwa; bohater ludowy umiał z tych zawiązków zbudować silną twierdzę Rzeczypospolitej i pierwszy podobno urządził kozactwo na Zaporożu, lubo są tacy, co Przecławowi Lanckorońskiemu przypisują tę zasługę. Daszkiewicz prędzej jednakże to mógł zrobić, Rusin i prawie chłop, jak potomek senatorskiej rodziny, szlachcic polski. Ruś przezwała go swoim Romulusem (*Geschichte der Ukraine*, Engela, str. 49—50). Sławna jest wyprawa Daszkiewicza z tém kozactwem do kraju siewierskiego w r. 1515, w czasie zwycięztwa pod Orszą. Szedł tam ze szwagrem swoim wojewodą kijowskim, Jędrzejem Niemirowiczem i z hordami Mahmet Giraja, chana krymskiego. Chcieli nasi zamek główny tej ziemi opanować i osadzić Litwą, ale chanowi szło głównie o łupieże, gdy więc nabrawszy co mógł unieść bogactw, do Krymu powrócił, spłynęła i Litwa z siewierskiej ziemi, nie dokonawszy zamiaru. Pod r. 1516 kładą historycy wyprawę Daszkiewicza i Lanckorońskiego pod Belgrad; mieli tylko 1,200 ludzi, ale odważyli się jednak obadwaj podsunąć aż pod mury twierdzy tej, którą zajmowali Turcy; rozproszywszy po drodze chmary Tatarów, pojmali mnóstwo bydła i koni, i powrócili ze zdobyczą do siebie, przebiwszy się przez nowe tłumy, które im drogę zastępowały. W lat pięć, Daszkiewicz znów występuje obok Mahmeta w wyprawie na Kazań i Moskwę. Chan krymski wydarł Kazań Szych Alejowi, wiernemu słudze wielkiego księcia Wasila, uzbroił Nogajów, połączył się z Daszkiewiczem, przebył Okę i w walnej bitwie zmógłszy wojsko hetmana Dymitra Bielskiego, ciągnął prosto na Moskwę. Szedł z drugiej strony Saib Giraj z Krymu, na czele Mongołów kazańskich. Obiedwie hordy zeszły się pod Kołomną. Ocaliła się tą razą Moskwa bogatemi darami i obietnicami. Chan odstąpił od Moskwy i poszedł pod Razań. Radził jemu Daszkiewicz, ażeby zdobył tę twierdzę podstępem, na zakład jakiej takiej pewności, ale okolniczy Chabar Siniski był ostrożny i lubo Litwy moc pokazała się pod murami, obok Mongołów, Siniski wytrwał do chwili, aż chan się cofnął, bo Astrachańcy wkroczyli na jego ziemię (Karamzin, str. 68). Tu kres przyjaźni Daszkiewicza z Mongołami. W roku 1522 staczał z nimi bitwę i dostał się do niewoli. Rok w niej przebywszy ocalił się ucieczką. Był znowu na nich biczem bożym. Niósł im za niewolę srogi odwet. Korzystał albowiem z okoliczności, kiedy się Krymcy poróżnili z Nogajcami i wypatrzywszy stosowną do tego chwilę, w r. 1523 zburzył Oczaków i Krym spustoszył wszerz i wzdłuż (Karamzin, VII 78). W r. 1528 walczy Daszkiewicz obok Przecława Lanckorońskiego, który był na Ukrainie podówczas starostą chmielnickim. Połączyli się z nimi dwaj

inni starostowie pograniczni, winnicki i bracławski, wyprawili się wszyscy we czterech w tysiąc koni Polaków i Rusi i poszli pod Oczaków; trzy bitwy szczęśliwie zwiedli i przygnali łapów z tej wyprawy: 30,000 sztuk bydła i 500 koni. Tymczasem Oslam poddał się pod opiekę królewską z Mongołami zawołgskimi i przyszedł koczować z nimi nad Dnieprem za wiedzą pańską. Seadet Giraj han krymski r. 1532 przyciągnął pod Czerkasy, zamek Daszkiewicza, przeciw Oslamowi, którego nie chciał mieć swoim sąsiadem, Oslam zawczasu przestrzeżony o niebezpieczeństwie, przeprawił się przez Dniepr i uciekł do ziemi moskiewskiej. Seadet obległ Czerkasy; miał z sobą hordę 1,500 jańczarów i 50 dział (Bielski u Gałęzowskiego, str. 22). Trzynaście dni, ogniem i strzelbą, dobywał zamku, całą mocą, ale wielu bardzo ludzi utracił i nic zrobić nie mógł. Żądał więc rozmowy ze starostą. Ale Daszkiewicz mu nie ufał, chan musiał mu posłać kilku murzów w zakład. Pojechał, jedli z sobą razem i miód pili; znaczyło to pobratanie się i w istocie byli odtąd han z Daszkiewiczem przyjaciołmi, co naturalnie wyszło na dobre Rzeczypospolitej, bo i pogranicze było spokojniejsze. Obrona zamku czerkaskiego rozniosła imię Daszkiewicza po całej Polsce. Król chciał go poznać osobiście i stanom przedstawić. Wezwał go na sejm piotrkowski w r. 1533. Przyjechał Daszkiewicz z posłami od Oslama: przywiózł z sobą wielkie kule, jakiemi Mongołowie dobywali Czerkas; podziwiali je wszyscy i naocznie się przekonywali o dzielności obrony. Ale większy podziw obudzał w Piotrkowie sam Daszkiewicz. Król i panowie rady dziękowali mu, obsypywali hojnie pieniędzmi. Król dał staroście w dzierżawę dwa zameczki, Krzyczew i Cieciersko nad Dnieprem. Pytali się panowie Daszkiewicza na sejmie, co zrobić, ażeby pogranicze ruskie zabezpieczyć od napaści mongolskich? Dzielny watażka rozwinął tutaj pierwszy może ów systemat wewnętrznej obrony, jaki później tylu doradzało, z mniejszą lub większą zmianą głównej myśli. Zdawała się Daszkiewiczowi rzeczą bardzo prostą. Na Dnieprze, mówił, trzeba trzymać ze 2,000 zawsze gotowej straży, żeby na czajkach pływała i broniła przeprawy; inny oddział z kilkuset ludzi miał ciągle dowozić żywność straży Dnieprowej. To jednak samo nie wystarczy, siła obronna byłaby to niewielka przeciw chmarom ludu mongolskiego; trzebaby zatkać drapieżcom wszelkie szlaki, któremi do Rzeczypospolitej dostawać się mogli. Dla tego radził jeszcze Daszkiewicz poobsadzać załogami ostrowy Dnieprowe i pobudować grody warowne w kilku miejscach po nadbrzeżu (Bielski wydanie Gałęzowskiego, str. 28). Rada była doskonała i praktyczna; byłaby i straż ciągła, co dawałaby hasło o nieprzyjacielu; byłaby i gotowość do odporu. Nimby Krymcy przełamali te straże, jużby mogli panowie ruscy nadbiedz z nadwornemi hufcami i starostowie ze służebnymi ludźmi, to jest z wojskiem. O tej radzie Daszkiewicza wiemy z Bielskiego; chwalili ją wszyscy, ale nic podobno nie zrobiono. Saib Girej krymski znowu r. 1533 zawadził o Czerkasy, doniósł o tém Daszkiewicz królowi prosząc odsieczy, król ją nakazał we Wrześniu (List królewski do kanclerza litewskiego Gastolda w *Tece wileńskiej* VI, 142) Nazwany w tym liście Daszkiewicz starostą czerkaskim i kaniowskim, a dzierżawcą propojskim i czeczerskim. Później w roku 1534 Daszkiewicz razem z Krymcami pustoszył kraj siewierski i w r. 1535 w Marcu ze 3,000 Kozaków poniósł odwet do krajów moskiewskich za spustoszenie Litwy; tutaj był jeszcze obok Tatarów, którymi dowodził kniaź Bulhak (Karamzin VIII, 18). To ostatnia nasza wiadomość o Daszkiewiczu. *Jul. B.*

**Daszkiewicz** (Ignacy), ostatni kasztelan mścisławski. Mianowany kasztelanem po Józefie Chrapowickim na sejmie r. 1792. Dziękował za to krze-

sło wyborną mową jeszcze na posiedzeniu tego sejmu, który zaraz się rozszedł 11 Maja. Należał do gorliwych stronników ustawy, ztąd 29 Maja 1792 roku obrany sędzią nadzwyczajnym sejmowym do sądzenia zdrajców ojczyzny w ciągu otwierającej się wojny, a że był jeden obrany z senatu, więc z urzędu został prezesem tego sądu sejmowego, który na dniu 1 Czerwca w Warszawie zafundowany został uroczyście. *Jul. B.*

**Daszko, Datko, Dedko, Demetryjusz Dedko,** rządzca lub starosta ziemi ruskiej, wróg Kazimierza W. Jeden z bojarów ruskich, którzy niechętni byli z panowania polskiego na Haliczu. *Quidam pessimus baro* Datko, pisze Janko z Czarnkowa, archidyjakon gnieźnieński, zaraz po pierwszém zajęciu Rusi przez Kazimierza W., razem z innymi bojarami doniósł o tym wypadku Mongołom; chciał przez to wojnę obudzić przeciwko Polsce. Wolał podlegać pogaństwu, jak braci lechickiej. Ruś płaciła haracz Mongołom; zniszczył ten ciężar król polski i w to bił Daszko, sądząc, że Mongoły przyjdą mu na pomoc. Chan w istocie najechał Polskę, ale zbity cofnąć się musiał. Daszko nasz trzymał zamek przemyślski na Rusi, a spiknął się razem *cum quodam Daniele de Ostrow*, z księciem Danielem Ostrogskim, tłómaczą to inni. Po klęsce, Daszko musiał rad nierad pogodzić się z królem. Ale dumny panek roił wciąż sobie, że jest udzielnym władzcą i podobno nie bez zasady go obwiniają, że chciał sobie przywłaszczyć panowanie, chociażby na małym kawałku ziemi ruskiej. Tej pychy dowodem jest przywilej jego, czy raczej list, do całej zwierzchności miejskiej, kupców i gminy w Toruniu. Donosi im, że zawarł ugodę z królem Kazimierzem i że teraz kupcy, którzy życzą udać się na Ruś z towarami swojemi, mogą z wszelką pewnością przyjeżdżać do Lwowa, według ustaw dawnych i nawet w tém mieście osiadać. List datowany ze Lwowa. Daszko podpisał się na nim: *Demetrus Dedko, provisor, seu capitaneus terrae Russiae.*" Słowa, których w liście tym starosta używa, wskazują więcej na sprzymierzeńca, niż na poddanego króla Kazimierza. Starosta zapewnia, że wszystkie szkody po śmierci księcia ruskiego przez Lwowian zrobione kupcom wynagrodzą się; to dowodziłoby, że list rychło pisany po pierwszém zaraz zajęciu Lwowa przez rycerstwo polskie. Dyplomat jest w *Codex diplomaticus prussicus* Voigta, t. III stron. 83. (Porównaj Kazimierza Stadnickiego: *Synowie Gedymina*, tom II, str. 15—229). *Jul. B.*

**Daszko,** pułkownik kozacki, odznaczył się w wojsku Chmielnickiego, szczególnie przy oblężeniu przez Czarnieckiego miasta Stawiszcz r. 1664, gdzie razem z pułkownikiem czehryńskim Bułhakiem, dowodził 16-stotysiącznym oddziałem. Pomimo korzystnych warunków, jakie mu Jan Sobieski przekładał, Daszko się nie poddawał, niepokoił wojsko polskie częstemi wycieczkami i w jednej z tych, po rozpaczliwej obronie, zabity został. W Stawiszczach pozostał Bułhak, Bułan. W Zaleskiego śpiewie historycznym „Trzeci szturm do Stawiszcz," wspomina się ten Daszko:

Nadbiega Daszko w pogoni,
Wnet zgrozą obu zabłysną oczy
I szabla w szablę zadzwoni i t. d. *Jul. B.*

**Daszko** albo **Damijan,** herbu Rogala, w 1250 roku był wojewodą mazowieckim.

**Daszkowa** (Katarzyna), księżna, z domu hrabianka Worońcow, urodzona roku 1743 w Petersburgu. Z młodości okazywała zadziwiający rozum i żywą wyobraźnię. Straciwszy matkę, wzięta została na wychowanie przez stryja swego, kanclerza państwa, hrabiego M. Worońcowa, gdzie spotykała się ciągle

z dyplomatykami i z ludźmi najukształceńszymi z pomiędzy cudzoziemców; polityka stała się dla niej najbardziej zajmującym przedmiotem. Rozwijał się w niej nieugięty charakter, energiczny i zarazem niespokojny. Przywiązana do cesarzowej, obznajomiona dobrze z dworskiemi intrygami, księżna z nadzwyczajną odwagą bierze udział w wypadkach 1762 roku, a mając 18 lat wieku najśmielsze tworzy pomysły. Poźniej gdy ją nadzieja znakomitej roli politycznej zawiodła, podróżuje za granicą, zabiera znajomość z osobami panującemi, z ludźmi uczonemi; wstępuje sama na pole autorskie i dziennikarskie. Padług ówczesnego edukacyi arystokratycznego systematu, księżna Daszkow aż do zamąż pójścia (w 15 roku życia), bardzo niedokładnie język rodowity posiadała i z wielką tłómaczyć się w nim mogła trudnością; później dopiero już po wyjściu zamąż, pragnąc zjednać życzliwość nowych swoich krewnych w Moskwie, przykładać się pilnie zaczęła do poznania języka rossyjskiego i dość szybki w nim postęp okazała; ale w pismach jej panuje styl ciężki i brak naturalności. Mając lat 17 pisała wiersze francuzkie i rossyjskie i udzielała je razem ze swemi notatkami prozą Katarzynie II, wtenczas jeszcze wielkiej księżnie. Pierwszą drukowaną jej pracą, był przekład Voltair'a: *Studyjum o poezyi bohaterskiej*, zamieszczony w moskiewskiém czasopiśmie: *Niewinnoje upražnienije*, 1762—1763 r. Tu były także (r. 1763) drukowane niektóre jej poezyje. Za powrotem z pierwszej podróży po Europie, ks. Daszkow bierze czynny udział w założeniu wolne o zebrania rossyjskiego przy uniwersytecie moskiewskim, i pospołu z innymi literatami przyjmuje godność rzeczywistego członka tegoż towarzystwa, zasila je swemi przekładami i artykułami oryginalnemi. Powtórna podroż po Europie i zajęcie się wychowaniem syna, przerwały na czas długi prace literackie księżny Daszkow. Wróciwszy do kraju w Grudniu r. 1782, mianowaną została dyrektorem akademii nauk w Petersburgu i od tego czasu, brała najczynniejszy udział w postępach oświaty i literatury ojczystej. Wydawała czasopismo (w r. 1783 i 1784) *Sobiesiednik* (16 tomów), gdzie pomiędzy innemi, zamieściła mowę swą mianą przy otwarciu (w r. 1783) akademii rossyjskiej, której była prezesem; następnie w pismach miesięcznych przez tęż akademiję wydawanych, drukowała wiele artykułów prozą. W roku 1785 napisała dla teatru dworskiego komedyję w 5-ciu aktach, pod napisem: *To-i Tijoków, albo człowiek bez charakteru*, drukowaną w Petersburgu r. 1786; a w roku 1799 dramat, p. n.: *Wesele Fabijana, albo żądza bogactw ukarana.* Przyczyniła się głównie do rychłego wydania (w 11 lat po założeniu akademii rossyjskiej) *Słownika etymologicznego rossyjskiego*, 6 tomów, 1789—1794, w którym opracowała kilka liter (ц, ш, щ) i znaczenie wielu wyrazów moralnych i politycznych określiła. Prócz tego, wiele prac ks. Daszkow znajduje się w czasopismach. W roku 1793 księżna Daszkow zmuszoną była opuścić na zawsze, z zachowaniem jednakże obowiązków urzędowych, Petersburg; odtąd mieszkała już to w Moskwie, już w dobrach swoich dziedzicznych w pobliżu miasta Sierpuchowa. W roku 1796 cesarz Paweł I uwolnił ją od wszystkich zajmowanych przez nią posad, rozkazawszy jej mieszkać wyłącznie na wsi pod Moskwą, a następnie w majątku niżnegrodzkim. Na wstawienie się cesarzowej Maryi, otrzymała wkrótce ułaskawienie. Umarła w Moskwie r. 1810. Ségur powiada, że podobną była do mężczyzny nietylko z twarzy, ale z ulubionego nawet przez nią ubrania. Była członkiem wielu towarzystw uczonych za granicą. Liczną bibliotekę swoją i bogaty gabinet historyi naturalnej i osobliwości (15,121 przedmiotów), przez lat 30 skrzętnie przez nią gromadzony, ofiarowała dla uniwersytetu w Moskwie. Wszystkie jej pisma niezaprzeczoną ma-

ją wartość dla studyjowania społeczności rossyjskiej, za panowania Katarzyny II. Ale najciekawszém z jej dzieł są: *Pamiętniki*, pisane po angielsku, które przez czas długi pozostając w rękopiśmie, nareszcie r. 1840 wydane zostały w Londynie w 2 tomach, pod tytułem: *Memoirs of the princess Daschkow, lady of honour to Catherine II, empress of all the Russias, written by herself, comprising letters of the empress, and other correspondence. Editei from the originals, by mrs. W. Bradford, in two volumes*, London 1840, in 8-vo. Wydawca tych pamiętników, pani Bradford, będąc jeszcze panną Wilmot, w roku 1803 przyjechała do Rossyi i mieszkała przez lat 5 razem z księżną i zostawała z nią w przyjaznych stosunkach. Zachęciła ją r. 1804 do napisania historyi swego życia; pisała księżna o wszystkiém, co przypomnieć mogła, bez żadnych przygotowań poprzednich. Ukończywszy rękopism, oddała i przypisała go pannie Wilmot, razem z kilku listami współczesnych znakomitości i innemi dokumentami, objawiwszy życzenie, ażeby pamiętniki te wydane były nie wcześniej, jak po jej zgonie. Zawierają one wiele ciekawych wiadomości o Piotrze III, Katarzynie II i Pawle I, oraz o wszystkich godnych wzmianki osobach owego czasu. Wyciągi z tych pamiętników w przekładzie rossyjskim, drukowane były w *Sowremienniku*, 1845, N. 1 i w *Moskwitianinie*, 1842, N. 1 i N. 2. Następnie ukazały się przekłady w języku niemieckim: *Memoiren der Fürstin Daschkoff, Zur Geschichte der Kaiserin Katharina II*, Hamburg 1857, 2 tomy i francuzkim w *Bibliothèque russe et polonaise*, Paris 1859, vol. IX—XII. *J. Sa...*

**Daszkowiczów herb**, przez Kojałowicza i Niesieckiego Leliwą odmienną nazwany, przedstawia, w polu błękitném księżyc złoty gwiazdę otulający, nad gwiazdą ostrze strzały. W szczycie hełmu trzy pióra strusie. *J. Bl.*

**Daszów**, miasteczko w byłém województwie bracławskiém, a w teraźniejszej gubernii podolskiej, w powiecie winnickim, na północ od Bracławia, nad rzeką Sob. W roku 1775 było własnością Konstantego Platera, kasztelana trockiego. Pamiętne bitwą r. 1831.

**Data**, z łacińskiego: *datum* lub *data* (imiesłów liczby mnogiej rodz. nijak.), oznaczała za cesarzów rzymskich dzień, w którym delegowani cesarscy ogłaszali rozkazy po prowincyjach lub takowe odbierali; imiesłów ten kazał się domyślać rzeczownika: *epistola, charta, edictum* lub *diploma.* W polskiém wyraża się przez: dany, dano lub w skróceniu: dan, i określa miejsce i czas, w którym akt jaki, dyplom, list i t. p. wygotowanym lub napisanym został. Wyraz ten jest podstawą chronologii, która bez dat nie byłaby nauką; dyplomatyka nawet datom w większej części zawdzięcza swe rozwinięcie. Daty czasu bywają niekiedy niezdeterminowane, jak np.: *regnante Domino nostro Jesu-Christo,* czyli od zaprowadzenia chrześcijaństwa; formułę tę spotykamy od III wieku w aktach męczenników; używano jej także w dyplomatach od VII do XII wieku, lubo rzadko bez bliższych określeń chronologicznych. W podobny sposób datowano też: *za panowania lub pontyfikatu tego a tego...* Dziś zwykło się kłaść na aktach, miejsce, rok, dzień, niekiedy nawet godzinę i minutę sporządzenia ich, lubo wszystko to nie zawsze jest potrzebne, a nawet w niektórych przypadkach dokładnie określić się nie da. Do niedokładności tej przyczynia się niekiedy i niejednakowa pora, od której się dnia początek liczyć zwykło. Data tygodnia rzadko i to tylko w średnich wiekach się napotyka; równie jak i data niedziel i świąt. Dacie miesiąca nie zawsze towarzyszy data dnia; przy dacie zaś dnia data miesiąca staje się konieczną. We Włoszech od XI do XV wieku datowano w szczególniejszy sposób, dzieląc miesiąc na dwie połowy

(w nieparzystych pierwsza obejmowała dni 16) i wyrażano pierwszą przez: *intrante* lub *introeunte mense*, drugą przez: *mense exeunte, stante, instante, astante, restante;* dnie pierwszej znaczono szeregiem postępowym 1, 2, 3, dnie drugiej szeregiem wstecznym; i tak: *XV die exeunte januario* znaczyło 17 Stycznia, *XIV die exeunte* dnia 18, *XIII exitus januarii* dnia 19 i t. p. Wielce używanemi były aż do 13 wieku daty rzymskie: *calendae, nonae* i *idae*; około tego czasu zastąpiono je zwykłym dziś sposobem datowania. W dokumentach jednak starych wiele bywało w tém zamięszania; by je rozwikłać, wybornem jest dzieło Benedyktyna Saint-Maur dom Fr. Dantine: *Sztuka weryfikacyi czyli sprawdzania dat*, wyszłe in 4-to, w r. 1750, a powiększone następnie przez innych Benedyktynów, jak dom Clemencet, dom Durand, dom Clement (późniejszą edycyję jego wydał markiz Fortia d'Urban). Datę miejsca rzadko w najdawniejszych aktach wymieniano, aż do XII wieku rzadko więcej niż miasto, później zaś spotykamy prócz tego i zamek lub pałac, a nawet salę w której akt jaki sporządzono; w XIII wieku robiono formalną paradę dat. Nieraz pisywano znów ogólnie: w państwie lub biskupstwie tém a tém... za biskupstwa, opactwa, a nawet archidyjakoństwa tego a tego... Data roku panowania monarchów jest jednak najdawniejszą, bo już przez Justynijana używaną i zalecaną. Obok takich dat zamieszczano niekiedy dla objaśnienia ich bliższego, pewne fakta historyczne; akt jeden francuzki z roku 1105 datowany jest w dniu ukazania się komety. Urban VIII nakazał całkowite wypisanie ich literami; bowiem od IX wieku począwszy opuszczano częstokroć przy latach tysiące i setki, co do nieporozumień dawało powód. Niezawsze też błąd w dacie, kłaść należy na karb sfałszowania jej, równie jak i waryjant jej nie zawsze uważać należy za błąd. Data kładła się albo u wierzchu albo u spodu aktu (zwyczaj ten ostatni już za dynastyi francuzkiej Merowingów przyjęto), albo przed położeniem podpisu lub z boku. Od czasu najścia ludów barbarzyńskich, nic w tém nie było stałego. Od r. 1833 nakazaném zostało w królestwie polskiém, z powodu różnicy dwóch kalendarzy o 12 dni, dla udokładnienia tym sposobem aktu i zapobieżenia nieporozumieniom, użycie dwóch dat obok siebie, np. 1 (13) lub 3 (15) i t. d. Stycznia, lub 30 Grudnia (11 Stycznia) 1845/6 r. i t. p. W aktach publicznych i rządowych, użycie daty dnia, miesiąca i roku przepisem prawa jest objęte; nie tak w aktach i listach prywatnych, z wyjątkiem wszakże testamentów, wexli, biletów kredytowych i kontraktów, które z samej istoty swej, nabywają znaczenia aktu publicznego. Za anty-datowanie, post-datowanie lub innego rodzaju dat fałszowanie, kodexa i przepisy różnych narodów różne mniej więcej surowe naznaczają kary.

**Datanus,** bożek żmudzki, domowy, który ludzi we wszystko co do ich potrzeb należało zaopatrywał.

**Dataryja,** jest to wydział kuryi rzymskiej czyli papiezkiej, załatwiający prośby o udzielenie łask kościelnych; jak naprzykład o dyspensy małżeństw między krewnemi, jeżeli przeszkoda jest publiczną, gdyż przeszkody tajemne należą do penitencyjaryi. Dataryja udziela także kollacyję beneficyjów służących papieżowi, dyspensy od przepisanej liczby lat dla święceń, pozwolenia na sprzedaż dóbr kościelnych i t. d. Kardynał prezydujący w dataryi, nosi tytuł prodataryjusza; jeżeli prezyduje kapłan nie kardynał, zowie się dataryjuszem. Nazwisko to pochodzi od słowa: *datare*, datować, zapisywać datę, ponieważ ta jest rzeczą bardzo ważną przy szafunku łask tego rodzaju. Obok prezydującego zasiada subdataryjusz, który przyjmuje prośby, wypisuje krótką ich treść na marginesie i wręcza prodataryjuszowi, a ten je papieżowi przedstawia. Do

głównych urzędników dataryi, należy także *Officialis ad obitum*, załatwiający sprawy o beneficyjach wakujących po śmierci, i sporach ztąd wynikających. Dataryjusz ma kilku pomocników zwanych rewizorami, kustosza archiwum sekretnego, *Officialis missis*, czyli dziennikarza łask, dwunastu *clerici registri*, rozdzielających prośby i dwudziestu urzędników biórowych. *Praefectus componendarum* pobiera opłaty od łask, i zatrzymawszy część jako dochód kancellaryi, resztę rozdziela między ubogich. Czynności dataryi ustają ze śmiercią papieża; prezydujący w niej, wszystkie prośby niezałatwione, w czasie wakującej stolicy apostolskiej, składa kollegijum kardynałów zapieczętowane i dopiero nowy papież je rozstrzyga. *L. R.*

**Dati** (Karol), pisarz i filolog włoski, urodzony we Florencyi 1619 r., uczeń Galileusza; w 1647 r. otrzymał katedrę języka greckiego, łacińskiego i archeologii w akademii florenckiej; był członkiem akademii della Crusca. Umarł roku 1675. Z prac jego literackich godne wspomnienia są: *Prose florentine*; *Orazioni di varii autori* (Florencyja 1661); *Vite dei pittori antichi (Zeuxis, Parrhasius, Apelles* i *Protogenes)*, ostatni raz wydane w Medyjolanie 1831.

**Datnów**, miasteczko na Żmudzi, na północ Kiejdan, w dyjecezyi telszewskiej, z klasztorem Bernardynów przy kościele Zwiastowania Najś. Maryi Panny. Pierwiastkowy kościół w Datnowie parafijalny był drewniany, fundowany przez Mleczka i zostawał pod zarządem świeckiego duchowieństwa. Córka Mleczki wyszła za mąż za Jana Władysława Brzostowskiego, referendarza wielkiego księstwa litewskiego, który fundował tu r. 1701 Bernardynów, za dozwoleniem biskupa żmudzkiego Jana Kryszpina Kierszersztejna. Utrzymywali tu oni dawniej szkołę powiatową. Klasztor ich w roku 1842 zaliczony do klassy 2-giej etatowych. W roku 1857 liczył zakonników 16.

**Datolit.** Mineralogowie nazywają wapień, będący krzemianem i boranem wapna.

**Daturyna**, ob. *Atropina*.

**Daub** (Karol), przedstawca nowej teologii spekulatywnej, urodził się roku 1765 w Kassel z ubogich rodziców. Po ukończeniu nauk w Marburgu, został w tameczuym uniwersytecie r. 1791 docentem, a w r. 1794 professorem zwyczajnym teologii w Heidelbergu. Umarł tu r. 1836. Pisma jego ważne są pod względem związku filozofii z teologiją i wpływu nowych systematów filozoficznych Kanta, Schellinga i Hegla na teologiję. Daub wydał w Heidelbergu następujące dzieła: *Lehrbuch der Katechetke* (1801); *Theologumena* (1806); *Judas Ischarioth oder Betrachtungen über das Böse im Verhältnisse zum Guten* (1816; drugie wydanie 1818); *Die dogmatische Theologie jetziger Zeit, oder die Selbstsucht in der Wissenschaft des Glaubens* (1833), przenikniona duchem szkoły Hegla, nim ona zerwała z teologiją. Po śmierci Dauba Markeineke i Dittenberger, wydali w Berlinie w 7 tomach jego prelekcyje teologiczne i filozoficzne: *Theologische und philosophische Vorlesungen* (1838—34). Piękną i żywą jego charakterystykę skreślił Strauss, w dziele: *Charakteristiken und Kritiken* (Lipsk 1839). Rosenkranz wydał: *Erinnerungen an Karl Daub* (Lipsk 1839).

**Daubenton** (Ludwik Jan Maryja), członek akademii nauk, konserwator gabinetu i professor mineralogii w muzeum historyi naturalnej, urodził się 1716 r. w Montbard *(Côte d'Or)*. Wysłany przez ojca do Paryża dla kształcenia się do stanu duchownego, korzystając z pobytu w stolicy, oddał się innym naukom, a szczególniej anatomii i historyi naturalnej. Po śmierci ojca, mogąc w zupełności sobą rozrządzać, poświęcił się medycynie, otrzymał stopień doktora

w Reims, po czém wrócił do miasta rodzinnego celem oddania się praktyce lekarskiej. Gdy Buffon powziął myśl ułożenia dzieła, któreby obejmowało wszystko, cokolwiek wiadomém było z historyi naturalnej, wezwał w r. 1742 Daubenton'a do pomocy, któremu przypadły w udziale opisy anatomiczne, część bez wątpienia najtrudniejsza w tej pracy, którą Daubenton podjął z największą gorliwością. Zdawało się, że dwaj naturaliści łącznie zamiar swój doprowadzą do końca, stało się przecież inaczej; gdy Buffon albowiem ogłosił oddzielnie pracę swego towarzysza, ten odstąpił stanowczo od wspólnego dzieła i ograniczył się na obowiązkach konserwatora gabinetu historyi naturalnej. Chociaż obowiązki te były bardzo uciążliwe, znalazł przecież Daubenton czas na wypracowanie licznych rozpraw, zamieszczonych w *Pamiętnikach akademii* i artykułów do *Encyklopedyi*. W r. 1778 został professorem w kollegijum francuzkiém, a w r. 1783 w szkole weterynaryi w Alfort. Daubenton pierwszy we Francyi wpłynął na ulepszenie produkcyi wełny, przez wprowadzenie merynosów hiszpańskich i w r. 1782 ogłosił instrukcyję dla owczarzy. W r. 1784 ogłosił: *Mémoire sur le premier drap de laine superfine du crû de la France*; w tymże roku wydał: *Tableau méthodique des minéraux*. Jako lekarz wydał: *Recherches sur les indigestions*, i dla pobudzenia żołądka zalecał pastylki z ipekakuany, które jeszcze dzisiaj nazywają pastylkami Daubenton'a. W roku 1799 został członkiem senatu zachowawczego, lecz rażony apoplexyją na jedném z pierwszych jego posiedzeń, umarł 31 Grudnia 1799 r.

**Dauberval** (Jan *Bercher*, zwany), tancerz i choreografista, urodzony roku 1742 w Montpellier, debiutował r. 1761 w akademii królewskiej muzyki w Paryżu. Odtąd uważany był za mistrza w rodzaju komicznym, lekkim, zwinnym, w pantominie swawolnej i niewymuszonej. W r. 1770 zbudował sobie pyszny salon, w którym dawał nader kosztowne bale; nadwerężywszy w ten sposób swe zasoby, wsparty został przez swą zwolenniczkę Dubarry, która dlań kollektę z 50,000 franków zebrała. Trzy razy wymówił się od narzucanych przez tę panią małżeństw, z pannami: Dubois, Raucourt i Duperey, wreszcie ożenił się z brzydką, lecz dowcipną tancerką Théodore. Lubo publiczna opinija jako tancerza na pierwszém kładła go miejscu, był zawsze tylko pomocnikiem Gardela i Vestrisa w układzie baletów. Zniechęcony, przeniósł się w r. 1783 do Bordeaux gdzie zostawszy mistrzem baletów, ułożył ich kilka, a między temi: *le Page inconstant*, który sam zdolen go postawić w liczbie najznakomitszych choreografistów. Umarł w Tours 1806 r. w powrocie z Paryża do Bordeaux.

**D'Aubignac**, ob. *Aubignac*.

**D'Aubigné**, ob. *Aubigné*.

**Daubman** (Jan), jeden z celniejszych drukarzy polskich w XVI wieku w Królewcu, który objął drukarnię akademicką w temże mieście w r. 1558, lubo przywilej jego datuje dopiero od dnia 16 Sierpnia 1561 r. Akademija królewiecka przyjęła go za drukarza swego, ofiarując mu 30 korcy zboża co rok, za druk bezpłatny dzieł professorów i intymacyi rektorskich, a do dysput professorów miał papier mu bydź dawany, jak to było zwyczajem za poprzednich drukarzy, szczególnie Hansa i Lufta. Druki Daubmana polskie, należą dziś do biblijograficznych rzadkości, wszystkie są starannie wydane, piękne i z dobrą korrektą. Najdawniejsze sięgają roku 1554. Celniejsze dzieła polskie wydrukowane przez niego są: *Katechizm Jana Brencyjusza*, 1556; *Pierwsza część Postylli*, 1557; *Słownik Mączyńskiego*, 1564; *Melanchtona examen teologiczny przez Radomskiego przełożony*; *Katechizm Seklucyjana*,

1668 i wiele innych książek polskich. Daubman umarł w r. 1573; drukarnię prowadził po nim Jakób Osterberger zięć jego, za którego pomiędzy innemi książkami polskiemi, wyszła z pod prassy *Kronika Stryjkowskiego*; po śmierci zaś tegoż w roku 1602, zawiadywali potém drukarnią akademicką do r. 1624: Daubman Bonifacy syn Jana, z Jerzym Neyke i Janem Fabrycym czyli Szmidem, zięciem Osterbergera. *F. M. S.*

**Daucha, Doucha** (Franciszek), poeta i autor czeski, urodzony 1810 roku w Pradze z ubogich rodziców. Ukończywszy nauki filozoficzne w gimnazyjum pragskiém (Malostrańskiém), w r. 1830 wstąpił do seminaryjum w Pradze jako alumn, gdzie skończył studyja teologiczne w r. 1833. Nie mając jeszcze dwudziestu czterech lat, wymaganych do otrzymania wyświęcenia, udał się do przychylnego sobie dziekana w Brandysie nad Łobą, gdzie jął się sposobić na nauczyciela gimnazyjalnego. W r. 1834 otrzymał posadę auskultanta w gimnazyjum akademickiém w Pradze. Tegoż roku otrzymawszy święcenie kapłańskie, przeznaczony został przez arcybiskupa do pomocy proboszczowi we wsi Petrowicach, w pobliżu Wysokiego Chlumca, gdzie gorliwie sprawując poruczone sobie obowiązki tak nadwątlił zdrowie, że w r. 1838 zmuszony był udać się na wypoczynek do rodziców. W r. 1840 otrzymał urząd domowego kapelana Karola hr. Pachty, u którego aż do śmierci hrabiny Pachciny (1848) pozostawał. W tym roku przyjął ofiarowany sobie przytułek w klasztorze Minorytów u ś. Jakóba w Pradze. Na pole literackie wystąpił po raz pierwszy przekładem Thomsona, *Pory Roku* (1842); następnie przełożył Szekspira, *Romea i Juliję*, i *Tankreda*. Utwory jego wierszem i prozą, znajdują się w czasopismach: *Czasopis pro kat. duch*, *Czasopis Museum*, *Kwiety*, *Wczela*, *Wlastimil*. W nowszych czasach wydał kilka zbiorów drobnych powieści dla dzieci (wierszem i prozą). *Ad. N.*

**Daugi**, nad rozległém i jedném z najgłębszych w Litwie jeziorem, małe miasteczko i starostwo, blisko Olity. Jest to dawna osada litewska, gdzie wielcy książęta mieli swój dwór i myślistwo. Zdaje się że w lasach otaczających wówczas Daugi, właśnie na polowaniu Jagiełło roku 1380 zawarł z Krzyżakami tajemny traktat przeciw Kiejstutowi. Wielki komtur zakonu, Elner, dawał wielką ucztę, na której Witowd i brat jego Iwan znajdowali się, nie wiedząc co się knuło przeciw ich ojcu. Witowd rządzący potém Litwą, zbudował tu na schyłku XIV wieku kościół parafijalny pod tytułem opieki Panny Maryi; Alexander zaś Jagiellończyk potwierdził tę fundacyję roku 1503. Królowa Bona dzierżąc starostwo daugowskie roku 1555, a po niej Władysław IV, annaty na kościół i szpital z niegoż nadali. Królowa Anna kazała roku 1593 z całego starostwa dawać proboszczowi dziesięcinę snopową i płacić na rybę złotych 33. W Daugach roku 1639 król Władysław IV z żoną swoją Maryją Ludwiką był gościnnie przyjmowany w dniu 14 Czerwca przez Albrychta Stanisława Radziwiłła, starostę tych dóbr, gdzie jednak król na kamień chorował. Starostwo daugowskie płaciło kwarty zł. 2,368.

**Daugieliszki** (od wyrazów litewskich *Doug gilis*, co znaczy bardzo głęboki), miasteczko drewniane i starostwo znaczne, o 4 mile od Święcian, a 16 od Wilna, odwieczna własność Gastoldów. Wojciech Gastold, wojewoda wileński, kanclerz wielki litewski, przeniósł tu z Sieniszek kościół fundowany przez Barbarę Narbutowiczową r. 1511 i założył parafiję roku 1526, zostawiwszy w Sieniszkach kaplicę. Królowa Barbara Radziwiłówna, wdowa po Stanisławie Gastoldzie i właścicielka tych dóbr, zapisała je umierając mężowi swemu królowi Zygmuntowi Augustowi. Tym sposobem Daugieliszki stały się sta-

rostwem. Znajdowały się w kościele daugieliskim groby tej sławnej rodziny. Mieszkańcy miejscowi utrzymują, że to miasteczko było niegdyś daleko większém, tak dalece, że się w nim znajdowało 40 gorzelni i browarów.

**Daulatabad**, niegdyś *Deoghie* lub *Tagara*, miasto w okręku Aurengabad, w Indyjach Wschodnich, pamiętne tém, że w okolicach jego znajdują się słynne pagody i pieczary Ellory.

**Daulnoy** (Maryja Katarzyna de Berneville), ob. *Aulnoy*.

**Daumer** (Jerzy Fryderyk), filozof niemiecki, urodzony 1800 roku w Norymberdze, kształcił się w naukach teologicznych i filologicznych na uniwersytecie w Erlangen i w 1822 roku został najprzód repetytorem, później professorem gimnazyjalnym w mieście rodzinném. W 1827 roku wydał pierwszą swoją pracę pod tytułem: *Die Urgeschichte des Menschengeistes*, a gdy dla osłabionego wzroku zrzec się musiał posady, tém więcej obracał całą działalność swoją na literaturę. Z dzieł jego wymieniamy tu najgłówniejsze: *Andeutungen eines Systems spekulativer Philosophie* (1831); *Mittheilungen über Kaspar Hauser* (1832); *Philosophie, Religion und Alterthum* (1833); zwłaszcza zaś *Der Feuer-und Molochdienst der Hebräer* (1842) i *Die Geheimnisse des christlichen Alterthums* (1847, 2 tomy, Hamburg). Wyrzeczone w tych pismach zdania wiele wywołały krytyk, na które odpowiedział w najobszerniejszej swojej pracy: *Religion des neuen Weltalters* (3 tomy, Hamburg, 1850), obejmującej jakoby to, co w przyszłości będzie religiją, wynikłą z postępu dotychczasowych stuleci. Owocem prac wschodnio-filologicznych Daumera byli: *Mahomet* (1848) i *Hafis* (1846 i 54); oprócz tego pod pseudonimem *Amadeus Ottokar* ogłosił kilka pism polemiki teologicznej, zaś jako *Euzebijusz Emmeran* wydał poemata: *Bettina* (1837); *Die Glorie der heiligen Jungfrau Maria* (1841) i niektóre drobniejsze prace filozoficzne, mianowicie *Der Anthropologismus und Kriticismus der Gegenwart* (1844) i *Die Stimme der Wahrheit in den religiösen und confessionellen Kämpfen* (1845). Oprócz tego liczne rozprawy i poezyje Daumera rozproszone są po pismach czasowych i Noworocznikach.

**Daumesnil** (Piotr, baron), urodzony w Perigneux 1777 r.; odbył jako prosty żołnierz kampaniję włoską i egipską. Pod Saint Jean d'Acre, gdy Bonaparte zwiedzał zasiekę, bomba padła u stóp jego; w tejże chwili wybiegają dwaj żołnierze, stawają pomiędzy nim a bombą, wznoszą do góry ręce, aby go tém lepiej zasłonić i z zimną krwią czekają wybuchu; bomba pękła, lecz cudem nikogo nie raniła. Jednym z tych żołnierzy był Daumesnil. W nagrodę za ten czyn bohaterski, przeniesiony został do pułku gidów; lecz pomimo rycerskiej odwagi długo nie awansował dla braku wykształcenia; w 1806 r. był już jednak kapitanem gwardyi. W 1808 r. odbył jako dowódzca szwadronu kampaniję hiszpańską, a za odznaczenie się przy uśmierzeniu powstania w Madrycie, postąpił na majora gwardyi. W 1809 r. należał do wyprawy austryjackiej i pod Wagram, gdzie dokazywał cudów waleczności utracił nogę. Powróciwszy do Francyi, ożenił się z córką Garat'a, dyrektora banku. W 1812 r. chociaż już nie był w służbie czynnej, został generałem brygady i otrzymał gubernatorstwo zamku Vincennes. Gdy w r. 1814 sprzymierzeni weszli do Paryża, Daumesnil wezwany o poddanie zamku, odpowiedział parlamentarzom: „Jak mi oddacie nogę, oddam wam zamek," dla tego też przez długi czas powiewała na zamku Vincennes chorągiew trójkolorowa, gdy Bourbonowie na dobre rządzili już w Paryżu. Wreszcie widząc niepodobieństwo i niedorzeczność oporu, oddał zamek, lecz tylko Francuzom. Restauracyja ofiarowała mu w zamian komendę zamków

Condé i St. Louis, lecz na wiadomość o wylądowaniu Napoleona, wrócił na poprzednie stanowisko. Powtórna restauracyja usunęła go zupełnie ze służby, do której powrócił w r. 1830 po rewolucyi lipcowej, znowu jako gubernator zamku Vincennes, gdzie zamknięto ministrów Karola X. Pewnego dnia, lud zniecierpliwiony zwłoką processu ministrów, zebrał się w groźnych tłumach pod murami fortecy, domagając się wydania ministrów. Na wieść o tém, bezbronny Daumesnil wszedł wśród tłumy i wyrazami: „nie chciejcie splamić waszej chwały zbrodnią morderstwa" uspokoił wszystkich. Gromady się rozeszły wśród okrzyków na jego cześć wydawanych. Tknięty cholerą umarł 1832 r. w stopniu generała porucznika.

**Daumier** (Henryk), urodzony 1810 r. w Marsylii, jeden z najdowcipniejszych karykaturzystów francuzkich, współpracownik dziennika *Charivari*. Cały swój zjadliwy dowcip obracał na skarykaturowanie wszelkiego rodzaju znakomitości francuzkich.

**Daun** (Leopold Józef Maryja, hrabia), feldmarszałek austryjacki, urodzony w Wiedniu 1705 roku. Ojciec jego *Wirich Filip Wawrzyniec de Daun*, potomek znakomitej rodziny z Trewiru, służył w armii cesarskiej i w 1711 roku został grandem hiszpańskim, księciem Tiano i wicekrólem neapolitańskim, które to obowiązki sprawował do roku 1719. Umarł w Wiedniu 1741 roku. Młody Leopold pierwiastkowo przeznaczony do służby Bożej, wszedł do wojska z wrodzonego powołania, odznaczył się w wojnie przeciw Turcyi 1737—9 r. Podczas wojny 7-mioletniej był wielkim mistrzem artylleryi i wtedy największą zyskał sławę, stawiając czoło Fryderykowi Wielkiemu. Król pruski wszedł do Czech i obległ Pragę, Daun pośpieszył na jego spotkanie, doścignął go pod Kollin, odniósł stanowcze zwycięztwo, zmusił do odstąpienia od Pragi i wyjścia z Czech, a nawet z granic wszystkich posiadłości austryjacktch. Na tę pamiątkę Maryja Teressa ustanowiła order swego imienia i pierwszą wstęgą ozdobiła Dauna. Później, z powodu zwłok na jakie narażone były jego plany w kancellaryi cesarskiej i niedołężnych rozporządzeń dworu, poniósł klęskę pod Leuthen i Torgau, gdzie był ranny (1760 r.). Fryderyk Wielki w pamiętnikach swych oddaje mu wielkie pochwały. Umarł 1766 r.

**Daunija**, okolica nadmorska we Włoszech, tworząca część Apulii. Mówiono *Apulia daunia*, a mieszkańców zwano *Apuli daunii*. Nazwę tę przybrała od Daunusa (wedle Festusa), znakomitego Illyryjczyka, gdy zmuszony opuścić ojczyznę, podbił okolicę przy brzegach której wylądował i nadał jej swe nazwisko. Wówczas to przybył tam Dyjomedes. Temu oddał Daunius córkę za żonę wraz ze znaczną częścią kraju, za uzyskane od tegoż posiłki wojskowe, z czego powstała nazwa *Pola dyjomedesowego*. Kraj ten graniczył ku południo-wschodowi z Peucetiją, ku północo-zachodowi z morzem Adryjatyckiém, ku zachodowi z Samnitami i Hirpinami, a ku południowi z Cerwarą, która dzieliła go w części od Peucetyjczyków.

**Daunou** (Piotr Klaudyjusz Franciszek), urodz. w Boulogne-sur-Mer 1761 r., um. 1840 r.; w 16 roku życia wszedł do zgromadzenia Oratoryjanów w Boulogne, gdzie wykształcił się na professora teologii i filozofii. Z wybuchem rewolucyi, znany jako pisarz i autor rozpraw dotyczących kwestyj społecznych, zasiadł na ławkach konwencyi, gdzie odznaczał się umiarkowaniem i domaganiem się sprawiedliwości dla Ludwika XVI. Uwięziony za protestacyję przeciw nadużyciom zgromadzenia, wkrótce potém uwolniony i wybrany na prezesa konwencyi, członka komitetu ocalenia publicznego, został później prezesem rady pięciuset, prezesem instytutu francuzkiego, organizatorem sądu kassacyjnego

i rzeczypospolitej rzymskiej. Bonaparte obawiał się jego wpływu, a raczej jego niezłomnych zasad i nieugiętej prawości, dla tego też nie dopuścił wybrania go na współkonsula. Po ogłoszeniu cesarstwa usunął się z widowni politycznej i poprzestał na skromnym urzędzie biblijotekarza Panteonu. W 1818 r. wybrany został na deputowanego za Finisterre. W 1839 r. rząd lipcowy mianował go parem. Z prac jego literackich ważniejsze są: rozprawa uwieńczona, p. t.: *Quelle a été l'influence de Boileau sur la litterature française;* rozprawa pochwalona przez akademiję berlińską, p. t.: *De l'origine, de l'étendue et des limites de l'autorité paternelle.* Dzieła p. t: *Essai sur l'instruction publique; Essai sur la constitution; Remarques sur le projet proposé par le comité de salut public; Histoire de l'anarchie de Pologne; Essai historique sur la puissance temporelle des Papes* (1810); *Essai sur les garanties que réclame l'état actuel de la societé* (1819).

**Dauphin, Dauphinat,** ob. *Delfin, Delfinat.*

**D'Aure** (rodzina), ob. *Aure.*

**Dauryja.** Tak się nazywa kraj graniczący z Chinami i z Rossyją, na wschód od pasma gór Jabłonowych, przez Rossyjan, Tunguzów i Mongołów zamieszkały. Kraj ten był znany Rossyjanom już od XVI wieku, a w r. 1643 wysłano tam expedycyję przeciw pierwiastkowym krainy tej mieszkańcom Daurom, pod dowództwem wojewody Pojarkowa. Następnie założone tu zostało miasto Albazin. Zresztą Dauryja jako kraj niezależny, nie istnieje wcale, a imię to dziś pozostało wyłącznie w samej geografii i w aktach dawnych. *J. Sa...*

**Dauw** (*Equus montanus* Burchell), gatunek z rodzaju *Koń*, znajdujący się na Przylądku Dobrej Nadziei, ob. *Koń.*

**Davenant** (Wilhelm), dyrektor teatrów za Karola I i II, był synem szynkarza z Oxford, gdzie się urodził 1605 r. Niektórzy bijografowie jego, wspominają nawiasem o ścisłych związkach matki Davenant'a z Szekspirem. W roku 1628 przy pomocy księżnej Richemond, której był paziem, wystawił pierwszą swą tragedyję: *Alborine*; później zyskał względy króla, pisał nawet dla dworu komedyje, w których występował król Karol I, królowa i najznakomitsza szlachta. W 1637 r. po śmierci Ben Johnsona, został poetą dworu; w czasie zaburzeń bronił z orężem w ręku sprawy królewskiej i w 1643 r. przy oblężeniu Gloucester, pasowanym był na rycerza. Po śmierci króla usunął się do Francyi i przyjął religiję katolicką. W Paryżu zaczął pisać poemat bohaterski: *Gondibert.* Później zamierzył udać się do Ameryki, lecz schwytany na morzu przez statki protektora Cromvella, odstawiony został do Londynu (1650) i tylko wpływom Milton'a winien był swe ocalenie. Zamknięty na lat dwa w wieży londyńskiej, po odzyskaniu wolności założył w Londynie teatr, w którym grywał komedyje w obec protektora. Za powrotem Stuartów wywdzięczył się Milton'owi, którego zasłonił przed prześladowaniami rojalistów. Umarł 1668 r. wśród bogactw i przepychu. Skutkiem nadużyć utracił był nos w młodości. — Syn jego *Karol Davenant* (urodz. 1656, zmarł 1714 r.), należał do znakomitszych pisarzy politycznych i wywierał przeważny wpływ w parlamencie.

**Davia** (Jan Antoni da Via), nuncyjusz w Polsce w XVII wieku. Urodził się 23 Października 1660 roku. (*Kuryjer polski*, 1730, N. 14), potomek znakomitej markizowskiej rodziny, był siostrzeńcem marszałka Caprary, wsławionego w wojnach węgierskich. Dla tego za młodu rycerz walczył w służbie weneckiej na brzegach Morei. Zostawszy księdzem, był z kolei internuncyjuszem w Bruxelli, nuncyjuszem w Kolonii. Jako arcybiskup tebański już za Jana

III wysłany przez Rzym do Polski na miejsce Jędrzeja Santa Crozza, który pokłócił mocniej biskupa wileńskiego Brzostowskiego (ob.) z Sapiehami, miał załatwić te spory, ale trafił na bezkrólewie, bo przybył do Polski zaraz w pierwszych dniach po śmierci Jana III. Trudności poselstwa koniecznie musiały być przez to większe. Jadąc do Warszawy, wstępował po drodze do Częstochowy roku 1697, jak to zwykle inni robili nuncyjuszowie. Następnie bawił się przez czas jakiś we Mstowie, zanim pojechał do stolicy. Pierwsze wrażenie, jakie sprawił na panach, ukazaniem się swojém było bardzo dla niego przychylne. „Widziałem nuncyjusza, pisze Jędrzej Chryzostom Załuski; jeżeli tyle pokaże szczerości, co zdolności i rozumu, możem sobie wiele dobrego powinszować.” (*Epistolae*, tom 2, str. 24). Zgadywał zdaje się charakter nuncyjusza Załuski, bo Davia miał pozór tylko dobroduszności, ale w rzeczy samej był to człowiek namiętny i chytry. Nie przeszkodziło to jednak wojewodzie łęczyckiemu, którym był Rafał Leszczyński, że na radzie senatu 28 Czerwca ostro powstał przeciwko nuncyjuszowi żądając, żeby mu dopóty nie pozwolono posłuchania publicznego, dopóki rzeczpospolita nie będzie zaspokojoną o swoje prawa patronatu. Leszczyński wygotował nawet pismo stosowne o tém i rozdawał je senatorom. (Załuski, t. 2, 35). Dnia 30 popierał tak gorąco tę sprawę, że wdał się w nią prymas i oświadczył, że przyjmuje to na siebie, napisze do Rzymu, a spodziewa się pomyślnej odpowiedzi (tamże str. 37). Davia z początku był w przyjaznych stosunkach z Polignac'iem, posłem francuzkim; obaj młodzi, bo Polignac jeszcze o rok był młodszy od Davii, wspólnie działali. Odwiedzili razem Załuskiego biskupa płockiego w Pułtusku (10 Sierpnia, tamże, str. 66). Sejm konwokacyjny uprzedzony nie chciał dać posłuchania nuncyjuszowi. Sądził prymas, że wyrobi to łatwo, kiedy wtrąci rzecz nagle: 9 Września posłowie na sejmie krzyczeli na królowę; prymas wtedy chcąc rozerwać te wrzaski, wniósł, żeby nuncyjusza przypuszczono, ale sprzeciwili się temu hetman Sapieha z powodu sprawy, jaką miał z biskupem wileńskim i posłowie wielkopolscy, jako mocno obrażeni, że Koszanowski nie dostał opactwa, którego się napierał; trącono tu więc znowu rzecz o prawo patronatu. W tém poseł carski zgłosił się o posłuchanie. Prymas, a więcej jeszcze Załuski starali się, żeby nuncyjusz wziął głos przed nim, ale się nie udało (tamże, str. 83). Na sessyi 12 Września prymas znowu prosił o posłuchanie dla nuncyjusza; chciał żeby mu choć dzień oznaczono, znowu Sapieha stanął na wstręcie i przemógł pomimo usiłowań Załuskiego (tamże, str. 89). Nuncyjusz zatém wdał się czynnie w sprawę Sapiehy z Brzostowskim. Ofiarował Litwie swoje pośrednictwo, które przyjęto, ale za to na wnioski, które przedstawił, nie było zgody. Nawet kongregacyja nietykalności dóbr duchownych, którą papież w Rzymie zebrał pod koniec roku 1696, oświadczyła się przeciwko wnioskom, co niezmiernie nuncyjusza zmartwiło. Przycichł cokolwiek pozornie, a na prawdę stał się węzłem elekcyjnej intrygi. Był z początku z Francyją, potém przeciw niej stanął. Wpłynęły na to osobistości. Markiz Davia, synowiec nuncyjusza, walczył także pod chorągwiami cesarskiemi, ale lat temu kilka, dostał się do niewoli tureckiej. Niewierni ucieszyli się z takiej zdobyczy i zamknęli go w zamku siedmiu baszt. Zdawało się, że niewola markiza trwać będzie całe życie. Nuncyjusz zgryzł się nieszczęściem synowca i posłał z ubolewaniem do hrabiny d'Altamonte, swojej bratowej, która była damą honorową przy królowej angielskiej. Królowa ze swojej strony prosiła Ludwika XIV, żeby się wdał w tę sprawę i wyjednał wolność dla człowieka, który się oddał pod jego opiekę. Ambassador francuzki w Pol-

sce dostał więc rozkaz, żeby rozpoczął z Turkami układy o wydanie młodego markiza. Ale Turcy odmówili i nuncyjusz całą Polskę napełnił swojemi żalami i skargami na francuzkiego ministra, jakby mu Polignac tém szkodził, że nie mógł nic wskórać w układach. Nuncyjusz jednakże odzyskał synowca. Na wiadomość, że elektor saski dostał do niewoli jednego paszę pod Temeswarem, Davia udał się z prośbą do księcia, żeby paszę tego wymienił z Turkami na młodego markiza, elektor wysłuchał prośby i zrobił Turkom propozycyję. Wymiana nastąpiła. Było to dosyć, żeby nuncyjusz stał się przyjacielem elektora, wrogiem Francyi, a podejrzanym Polignac'owi. Poseł Ludwika XIV sam się udał do nuncyjusza, żeby wyrozumieć myśl jego o pretensyjach elektora. Nuncyjusz zapewnił go, że nie ścierpi nigdy na tronie polskim książęcia heretyka, albo podejrzanego nawrócenia. Pomimo jednak zaprzeczeń i szczerości z jaką się odzywał Davia, miał Polignac i czucie i chytrość włoską, przymioty, zdaje się, wrodzone mieszkańcom południa Europy. A jednak najczynniej, najenergiczniej usłużył elektorowi, gdy stanowczo wystąpił o koronę polską. Dnia 20 Czerwca na elekcyi miał posłuchanie i zachęcał szlachtę, żeby wybrała katolika dobrego dla Kościoła i Polski. Niedługo mówił, żeby nie znudzić. Papież zalecał mu umiarkowanie względem Francyi, ale nuncyjusz nie słuchał. Niebezpieczny w nim wróg przybył Kontemu, tém niebezpieczniejszy, że tajny. W nocy z dnia 25 na 26 Czerwca nuncyjusz pojechał na radę do Ujazdowa, w którym mieszkała marszałkowa Lubomirska. Poseł cesarski pojechał tam żądać od nuncyjusza, żeby wydał świadectwo, za biskupem Raab; o to rozbijała się cała sprawa. Szło o to, czy elektor saski przyjął wiarę katolicką, jak to biskup zeznawał. Zaświadczenie nuncyjusza, że podpis na akcie jest biskupa i że podania jego rzetelne, rozwiązywało ręce do zabiegów stronnictwu saskiemu, nad którém kontyści widocznie górowali. Nuncyjusz nie mógł przyjmować na siebie odpowiedzialności za prawdę zeznań biskupich, ale chcąc pomódz elektorowi i przypochlebić się cesarskim, dał na piśmie zaręczenie, że podpis biskupa Raab na akcie o przejściu elektora do katolicyzmu, jest własnoręczny. Dodał nuncyjusz dla większej wagi, pochwały biskupa i elektora. Nie były to rzeczy potrzebne, ale służyły wybornie chwilowym sprawom. Pismo jego wydało się długością swoją, objaśnieniem aktu kommentarzem, nie zaś jego uprawnieniem. Powrócił z pismem nuncyjusza Przebendowski rano na pole elekcyjne 26 Czerwca i głośno wołał, że elektor jest dobrym katolikiem i że go papież do korony zaleca. Tak rozdwoiła się elekcyja, a nuncyjusz dając śmiałość i pozory do występowania stronnictwu niemieckiemu, właściwie powiedziawszy, należał do najsilniejszych stronników Augusta II. Dwór rzymski nie bardzo był kontent z tej elekcyi, bo się obawiał o wiarę elektora, ale wkrótce serdecznie się ucieszył, gdy się dowiedział, że na prawdę nowego znalazł syna w Niemczech. Jednakże nie zdał na wolę nuncyjusza uspokojenia Polski, ale przysłał nadzwyczajnego posła kardynała Fabrycego Paulucci (ob.), który przywiódł do zgody, króla i rokosz łowicki w roku 1698. Plątał się jednak czynnie jeszcze Davia do intryg. Przeszkadzał Załuskiemu do biskupstwa warmińskiego (w Marcu 1699 roku). Za niego Teodor Potocki odbywał process w nuncyjaturze na biskupstwo chełmińskie w Kwietniu 1698 roku. Bawił w Polsce lat 4. Odwołany w roku 1700 na nuncyjusza do Wiednia; pożegnał króla 27 Czerwca i zaraz wyjechał. Mile wszelako zawsze widywał Polaków i rozmawiał z nimi, mianowicie z tymi, którzy podczas jego pobytu w Wiedniu odwiedzali stolicę cesarstwa. Tak 16 Września 1701 roku odwiedził w Wiedniu Krzysztofa Zawiszę, sta-

rostę mińskiego, który powracał z Rzymu do Polski. Kardynałem został w roku 1712 i wtedy zmienił swoje tytuły kanoniczne. Dostał dyjecezyję Rimini, ale lubo było to biskupstwo, zwyczajem rzymskim nie stracił dostojności wyższej hierarchicznie i był arcybiskupem w Rimini. Prałat domowy i assystent tronu papiezkiego. Żył jeszcze roku 1730 i miał wtedy udział w elekcyi Klemensa XII. *Jul. B.*

**David** (Felicyjan), kompozytor, urodził się w Cadenet (departamencie Vaucluse) w roku 1810 i dzieckiem już przez ojca do muzyki zachęcany, odznaczył się pięknym głosem przy śpiewach religijnych w Aix w kościele Saint-Sauveur wykonywanych i u Jezuitów tamże, w muzyce był kształcony; w roku zaś 1829 dyrygował muzyką w rzeczonym kościele. Przybywszy w r. 1830 do Paryża o szczupłych nader zasobach, polecony został przez Cherubi'niego do konserwatoryjum, gdzie został uczniem Lesueur'a, Fétis'a. Benoit'a i Reber'a. Od roku 1832 komponował dla Saint-Simonistów hymny, jak: *Le sommeil de Paris; La danse des astres* i t. p. Niektórzy z tej sekty po jej rozproszeniu udali się na Wschód; w ich liczbie był i David z fortepianem. W r. 1835 opuścił dla dżumy Kair, by wrócić do Marsylii, Aix, a ztąd do Paryża. Wkrótce wydał: *Mélodies orientales*, które lubo piękne i dobrze obrobione, nie zyskały mu tych tryjumfów, jakie wywołała w r. 1844 wykonana w konserwatoryjum oda-symfonija: *le Désert (Pustynia*, znana i u nas), która obiegła wszystkie prawie orkiestry i chóry europejskie. Po niej wykonano oratoryjum: *Moïse au mont Sinaï* (1846), które stało się przedmiotem nader ostrej krytyki; drugą odę-symfoniję: *Christophe Colomb* (1847), która wielkie miała powodzenie; mysteryjum: *Eden* (1848) i operę: *la Perle du Brésil* (1852). Jest nadto autorem mnóstwa pieśni i ulotnych kawałków. W dziełach jego dużo widzimy łatwości, wdzięku, świetności, świeżości pomysłów (czerpanych nie rzadko z melodyj wschodnich), jasnosci i porządku. Nie jest to jednak genijusz twórczy na nowe drogi muzykę prowadzący; brak siły i wszechstronnej nauki, a oryginalność swą nie z własnego czerpie źródła. W szczegółkach za to wyborny, umie łączyć z sobą szczęśliwie rozmaite style, nie psując jedności i harmonii całości.

**David** (Jakób Ludwik), malarz historyczny, urodzony w Paryżu 1748 roku, po ukończeniu nauk, zgodnie z życzeniem matki, kształcił się na budowniczego, lecz wrodzony popęd do malarstwa i stosunki z malarzem Boucher, krewnym jego rodziny, skłoniły go do porzucenia architektury i oddania się ulubionej sztuce. Pierwiastkowo przez lat kilka kształcił się w pracowni malarza Vien; w 27 roku życia, po pięciu latach nauki otrzymał wielką nagrodę konkursową i wysłany został do Rzymu, dokąd mistrz jego powołany został na dyrektora szkoły francuzkiej. Cały pierwszy rok pobytu w Rzymie poświęcił rysowaniu z wzorów starożytnych, następnie skopiował *Wieczerzę Pańską* (Valentin) i *Zarazę*, znajdującą się dotąd w lazarecie marsylskim. Po powrocie do Paryża, w roku 1780 wystawił wielki obraz *Belizaryjusza*, za który wybrano go na członka akademii malarstwa. Ożeniwszy się z córką budowniczego Pécoul, powtórnie udał się do Rzymu, a wykonany tam obraz *Przysięga Horacyjuszów*, zyskał najświetniejsze powodzenie, tak, że artysta i dzieło przyjęci byli w Paryżu z prawdziwym tryjumfem. Wykonał dalej wielkie obrazy historyczne i mitologiczne, jak *Śmierć Sokratesa*, *Parys i Helena*, oraz *Brutus skazujący synów*. Wypadki rewolucyjne, które z zapałem podzielał, nasunęły mu myśl do jednej z najświetniejszych kompozycyi: *Le serment du jeu de paume*. W roku 1791 zgromadzenie narodowe po obejrzeniu kartonu postanowiło, że

obraz ten ma być wykonany kosztem skarbu narodowego i umieszczony w sali obrad, gdzie sam niedługo potém zasiadł jako członek konwencyi z miasta Paryża, a nawet przez dwa tygodnie przewodniczył obradom zgromadzenia. W processie Ludwika XVI głosował na śmierć, a gdy jeden z jego towarzyszy tegoż samego zdania, Lepelletier de Saint Fargeau, zginął z ręki rojalisty Parisy, David wymalował obraz: *Lepelletier na łożu śmierci*, a wkrótce potém portret *Marat'a* i oba te utwory ofiarował konwencyi. Po upadku Robespierre'a, David jako jeden z najzagorzalszych jego stronników uwięziony, lecz wkrótce odzyskał wolność i wrócił do pracowni, w 1779 roku wykończył *Porwanie Sabinek*, uważane słusznie za najszczytniejszy objaw jego talentu. Bonaparte wezwał go do Włoch, lecz David odmówił tego zaszczytu, natomiast po bitwie pod Marengo, zajął się portretem pierwszego konsula, który pragnął być wystawionym w postawie spokojnej na rozhukanym koniu. Artysta uchwycił chwilę przejścia przez górę ś. Bernarda, na skale nakreślił imiona *Hannibala i Karola W.* Kilkakrotnie zdejmował sam kopije z tego obrazu, który znajduje się w muzeum berlińskiém. W Wersalu jest kopija pędzla malarza Langlois. Po ogłoszeniu cesarstwa mianowany pierwszym malarzem cesarskim uświetnił tę epokę *Koronacyją* i *Rozdaniem orłów*. W 1814 roku dokończył ostatni swój obraz na ziemi ojczystej wymalowany: *Leonidas pod Termopilami*. Wygnany przez Bourbonów, udał się do Bruxelli, gdzie pozostał pomimo świetnych ofiar czynionych mu przez króla pruskiego, który go usilnie zapraszał do Berlina. Pobyt swój w Bruxelli upamiętnił kilkoma arcydziełami, jako to: *Amor i Psyche; Telemak i Eucharis; Mars i Wenus; Gniew Achillesa.* Umarł 1825 roku. Ciało jego pochowano w Bruxelli, serce przewieziono do Paryża i złożono na cmentarzu de l'Est, gdzie wzniesiono wspaniały pomnik. Artystyczny zawód Davida dzieli się na trzy wyborne epoki: pierwsza; z wyjątkiem *Sokratesa*, obejmuje przebieg od *Zarazy* do *Brutusa*, błyszczy potęgą i prawdą rysunku, widać jednak wielkie błędy w tonach ciała i niedokładność draperyi; *Sabinki*, drugą stanowią epokę, rysunek równie czysty, bez porównania jednak wznioślejszy, a zawsze prawdziwy, koloryt poprawniejszy, chociaż jeszcze nie mistrzowski. Od *Koronacyi* do *Marsa*, ciągnie się trzecia epoka; postacie są wydatne, wzniosłe, rysunek mniej wyborny, za to koloryt nieporównany. Ten Kornel malarstwa, jak go słusznie nazywają Francuzi, przysposobił ojczyznie znakomitych następców, kształcących się w jego szkole. Do najsławniejszych jego uczniów należą: Girodet, Gérard, Gros, Fabres i Ingres.

**David** (d'Angers Piotr Jan), jeden z najznakomitszych współczesnych rzeźbiarzy francuzkich, urodzony w Angers 1789 roku, od dzieciństwa okazywał wielkie do sztuk pięknych zamiłowanie. Ojciec jego, biedny snycerz, nie mógł mu dostarczyć środków wykształcenia, lecz miasto rodzinne wyznaczyło mu po 500 franków rocznie na pobyt w Paryżu i pensyję tę pobierał do roku 1811, w którym po otrzymaniu wielkiej nagrody konkursowej wysłany został do Rzymu. Po powrocie do Paryża w 1816 roku, udał się do Londynu dla obejrzenia sławnych marmurów partenońskich; wtedy rząd angielski zaproponował mu wykonanie pomnika na pamiątkę zwycięztwa pod Waterloo, lecz ofiarę tę David z oburzeniem odrzucił. Podobnie gdy pani Murat prosiła go o posąg Joachima za jaką bądź cenę, odpowiedział, że nie zrobi portretu człowieka, który podniósł oręż przeciw swej ojczyznie. Jako artysta odznacza się wybornym rysunkiem, genijalném zastosowaniem prawideł klassycznych do wymagań nowoczesnych, szlachetnością draperyi nawet w kostyjumach współczesnych, miękkością i delikatnością rylca. Niezmordowany pracownik zapełnił Francyję

arcydziełami, odnoszącemi się do najpiękniejszych wspomnień krajowych; przeszło czterdzieści posągów z marmuru, bronzu i kamienia, niezliczona liczba płaskorzeźb, medalijonów, popiersi i grobowców wyszła z pod jego ręki. Do najświetniejszych utworów Davida należą: *Fronton Panteonu*; *Nagrobek Botzarisa*; Posągi: *generała Foy*; *marszałka Gouvion Saint-Cyr*; *generała Gobert* (na cmentarzu Perè-la-Chaise); *Talma* (w teatrze francuzkim); *Cuvier* (w ogrodzie botanicznym); *Kondeusz Wielki* (w Wersalu); *Fenelon* (w Cambrai); *Racine* (w Ferté-Milon); *święta Cecylija* (w katedrze w Angers); *Józef Barra*; *Corneille* (w Rouen); *Cuvier* (w Montbelliard); *Ambroży Paré* (w Laval); *Guttenberg* (w Strasburgu); *Armand Carrel* (w St-Mandé); *Chrystus* (w Angres); *Jan Bart* (w Dunkierce); *Jefferson* (w Nowym Yorku); *Larrey* (w Val-de-Grâce w Paryżu); *Kazimierz Dalavigne* i *Bernardin de St Pierre* (w Hâvre) i mnóstwo innych. Odznaczał się wielką surowością zasad republikańskich, gorącą miłością kraju, bezinteressownością i gotowością na posługi przyjaciół i artystów. Po rewolucyi lutowej zasiadł na ławkach lewej w izbie prawodawczej jako deputowany z Angres. Umarł 1859 r.

**David Jones.** Marynarze lubują się w baśniach i opowiadaniach, mających cechę cudowności i nadzwyczajności. Majtkowie angielscy mają podanie, według którego *David Jones,* jest to szatan rozkazujący wszystkim złym duchom morskim. Ten nowoczesny Neptun ukazuje się zwykle wówczas, gdy nieuchronne nieszczęście lub śmierć ma napotkać jego ofiary; czasami występuje w postaci burzy, czasami wszczepiony w kolumnę wody, ma wielkie oczy, trzy rzędy spiczastych zębów, olbrzymią postawę i potworne nozdrza, buchające sinym ogniem.

**David** (Ferdynand), znakomity skrzypek, urodził się roku 1810 w Hamburgu; od roku 1823 uczeń Spohra, już w roku 1825 odbył podróż artystyczną po północno-niemieckich i duńskich miastach, wspólnie z siostrą swą Ludwiką, późniejszą panią Dulcken (urodzoną roku 1811, a zmarłą roku 1850 w Londynie jako pianistką dworu), jedną z najznakomitszych pianistek ówczesnych. W roku 1826 mianowany pierwszym skrzypkiem opery na Königstadt w Berlinie, a roku 1829 takimże przy kwartecie w Dorpacie, został w roku 1836 koncertmistrzem przy orkiestrze w Lipsku pod dyrekcyją Mendelssohn'a będącej. Ztąd kilkakrotne robił wycieczki po Niemczech, do Anglii i Rossyi, dając się wszędzie słyszeć jako znakomity wirtuoz. Wreszcie mianowany został professorem przy instytucie muzycznym w Lipsku. Napisał na skrzypce mnóstwo koncertów, waryjacyj, ćwiczeń, cykl sztuk salonowych (*Bunte Reihe*, 1851) na skrzypce i fortepian i kilka zeszytów pieśni.

**Davide** (Jakób) niekiedy *David,* słynny tenorzysta, urodził się roku 1750 w Presezzo, wiosce niedaleko Bergamo położonej, występował od roku 1770 w w Medyjolanie z niezmiernem powodzeniem. Głos miał silny i giętki, skalę rozległą i gustownie ozdabiać śpiew swój umiał. W roku 1790 dał się słyszeć po innych miastach włoskich, roku 1791 w Londynie; od roku 1794 był śpiewakiem nadwornym księcia Parmy. Po roku 1800 podróż odbył do Francyi, gdzie niezmierny jak wszędzie zyskał poklask, toż w roku 1811 w Genui, a nawet w Wiedniu w roku 1822. Zmarł w Bergammo roku 1830. Uczniem jego jest Nazzari. — Syn jego *Jan David,* znakomitym także jest tenorzystą; ten ojcu wspaniały w Presezzo wystawić kazał pomnik.

**Davidis** (Franciszek), Socynijanin, rodem Sas z ziemi siedmiogrodzkiej, urodził się w początkach XVI wieku. Był najprzód gorliwym katolikiem, potém zwolennikiem zasad Lutra, następnie Kalwina, nareszcie słynny Blandrata

nawrócił go na aryjanizm. Davidis twierdził zuchwale, że Chrystus jest tylko człowiekiem i nie zasługuje na cześć religijną. Gościł czas niejaki w Polsce. Nakoniec gdy zaczął wyznawać naukę żydowską, z rozkazu Krzysztofa Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, uwięziony w zamku Deva, tamże umarł r. 1579. Wydał kilkanaście pism polemiczno-teologicznych.

**Davidson** (Lukrecyja Maryja), autorka pełnych wdzięku i czucia poezyj, a której imię zyskało wziętość dopiero po śmierci, urodzona 1808 roku w Stanach Zjednoczonych, w Plattsburgu nad jeziorem Champlain. W czwartym roku życia układała już wiersze, które spisywała sobie za pomocą pisma hieroglificznego własnego wynalazku, a gdy się o tém rodzina dowiedziała, spaliła cały kajet. W 11 roku napisała ognisty i rozczulający zarazem poemat na śmierć Washingtona. Ogień wewnętrzny, który ją trawił, zniszczył tę uroczą i nadobną istotę w 1825 roku. Morse wydał jej poezyje pod tytułem: *Amir-Khan and other poems, the remains of Lucretia Maria Davidson* (New York, 1829; London, 1843). — Siostra jej **Miller Dawidson** (Małgorzata), urodzona 1823 roku, równie piękna i udarowana talentem poetyckim, umarła w 15 wiośnie życia 1838 roku. Washington Irving napisał jej życiorys.

**Davila** (Henryk Katarzyna), syn ostatniego dziedzicznego konnetabla królestwa cypryjskiego, urodzony 1576 r. w Sacco w okolicach Padwy, wychowany we Francyi łaską królowej Katarzyny Medycejskiej, szczególnej protektorki całej jego rodziny. W 18 roku życia wszedł do wojska i odznaczył się w wyprawach przeciw hugonotom. W r. 1606 przeszedł do służby rzeczypospolitej weneckiej i przez lat 25 na czele oddziału ochotników złożonego z 300 tylko ludzi, ważne świadczył przysługi rzeczypospolitej w Kandyi i Dalmacyi, za co otrzymał pensyję 150 dukatów z przelewem na najstarszego w rodzie i pierwsze po doży miejsce w senacie. Najważniejszą jednak zasługą Davii jest *Histoire des guerres civiles de France*, podzielona na 15 ksiąg, zamykających epokę od r. 1559 — 1598, czyli panowania Franciszka II, Karola IX i Henryków III i IV. Pomimo wyraźnej stronności dla królowej Katarzyny i jej synów, co zresztą można mu wybaczyć, dzieło to jest jednym z najwyborniejszych obrazów owej epoki. Zabitym został w r. 1631 przez pomyłkę, przez wieśniaka z okolic Werony.

**Davis** (John), sławny żeglarz, urodził się w Cambridge, niedaleko od Dartmouth, którego wyborny port natchnął go, jeszcze kiedy był chłopięciem, chęcią do życia morskiego, któremu później oddał się z całym zapałem. Już nauką i doświadczeniem usposobionym był przynależycie do podróży morskich, kiedy w r. 1585 jeszcze raz postanowiono spróbować czyby w stronie północnej Ameryki nie było dogodnej drogi do Indyj Wschodnich. Sanderson, kupiec londyński i fabrykant globów ziemskich, wybrał Davis'a na dowódzcę okrętu do tego przedsięwzięcia. Dnia 7 Czerwca wypłynął z dwoma okrętami z portu Dartmouth, a dnia 20 Lipca odkrył południowe brzegi Grenlandyi; płynąc zaś dalej ku zachodnio-północy, wielką liczbę zielonych i powabnych wysp, których mieszkańcy uwiadomili go, że w tamtej stronie znajduje się wielkie morze. Dnia 6 Sierpnia natrafił, pod szerokością 60° 40′ na ląd wolny od lodów, a posunąwszy się dalej ku północy, wpłynął do cieśniny zajętej lodami. Tę to cieśninę, która oddziela północny ląd Ameryki od zachodnich brzegów Grenlandyi, a rozciąga się w kierunku północno-zachodnim od przylądka Farewell, pod 60° północnej szerokości, aż do zatoki Baffina, 86° północnej szerokości, a rozszerza się aż do 75° zachodniej długości, gdzie łączy się z zatoką Baffińską, jako też za pośrednictwem cieśnin Kumberlandzkiej, Frobiszawskiej i Hudsońskiej z za-

toką Hudsońską, nazwano cieśniną Davis'a. Jeszcze przez niejaki czas szukał on spodziewanej drogi, północno-zachodniej, do Indyj Wschodnich, lecz gdy na same wyspy natrafiał, a do tego wiatry przeciwne nie dozwalały mu dalszej odbywać żeglugi, powrócił do Anglii, gdzie dnia 29 Września w Dartmouth wylądował. Następnego roku znów ze czterma okrętami puścił się na odkrycie koniecznie spodziewanej drogi do Indyj, lecz po wielu trudach i niebezpieczeństwach nie znalazł czego szukał, a z doświadczenia wyniósł to przekonanie, że północna kończyna Ameryki złożona jest z samych wysp. W r. 1587, po raz trzeci puścił się w te same strony i w tym samym celu; a ponieważ w poprzedzającej podróży widział, pod szerokością 56°, wielkie mnóstwo dorszów (z których sztokfisz), dano mu dwa rybackie okręty, a jeden tylko do odkryć służyć mający. Oba te okręty nie miały powracać przed połączeniem się jego okrętu z niemi. Tym razem dotarł aż do 73° szerokości północnej, ale przeciwne wiatry zmusiły go zmienić kierunek i w ciągu tej drogi natrafił na gromadę wysp, które nazwał wyspami Kumberlandzkiemi. Tymczasem okręty, które na niego czekać miały, powróciły do Anglii, przez co pozbawiony zapasów potrzebnych, sam także spiesznie wracać musiał do ojczyzny. Potém już nikogo nie znalazł, któryby zechciał łożyć na odkryciowe wyprawy. W r. 1591 towarzyszył okrętowi Cavendish w jego drugiej wyprawie na południowe morza. W tej podróży dowodził na okręcie Desiré, który się później od niego odłączył i to właśnie przyśpieszyło zgubę Cavendisha. Tymczasem i w tej podróży Davis musiał walczyć z licznemi nieszczęściami; lecz nakoniec dnia 11 Czerwca 1593 roku, przybył do Beahaven w Irlandyi. Później odbył kilka podróży do Wschodnich Indyj. Podczas ostatniej swojej podróży na indyjskie morza, w bitwie z Japończykami na wybrzeżach Malacca, zabitym został dnia 27 Grudnia 1605 r. Opisanie jego drugiej podróży w celu odkryć, przez Hackluyt, *Voyage, Navigations, etc.* w księdze 3) zdaje się być pióra samego Davis'a. W wielu miejscach tegoż dzieła znajdujemy wyciąg z jego pisma: *The worlds hydrographical Description*, jako też opisanie jego żeglugi do Indyj Wschodnich, w roku 1598 w Harrista: *Collection of voyage*. *W. Wrz.*

**Davis** (Edward), morski rozbójnik, rodem Anglik. Po śmierci kapitana Jana Kuka (Cook) objął dowództwo okrętu, na którym znajdowali się: Cowley, Dampier i Wafer, a gdy go dwaj pierwsi opuścili, wypłynął dnia 27 Sierpnia 1685 r. z przystani Rialeso; w r. 1686 krążył przy brzegach Peru i Chili aż do szerokości południowej 38°. Zrabowawszy kilka miast, puścił się ku południowi w r. 1687; pod szerokością 27° 20′ odkrył małą, piaszczystą wysepkę, a gdy zbliżył się do niej, postrzegł w stronie zachodniej szereg wysokich lądów, rozciągających się na kilkanaście mil, ale przekonał się wkrótce, że to są wyspy. Ztąd udał się do Juan Fernandez, opłynął przylądek Horn, wylądował na północy Rio de la Plata. Będąc na morzu Karaibskiém dowiedział się, że Jakób II wszystkim rozbójnikom morskim przyrzekł amnestyję; w skutek czego udał się do Filadelfii w r. 1688, a ztąd powrócił do Anglii, gdzie do późnego wieku żył w spokojności. Chirurg Wafer wspomina o podróży tego Davis'a, w swoim opisie międzymorza Davien (*Panama* dzisiejsze). Dampier, któremu Davis po powrocie do Anglii opowiedział o odkryciach swoich, mniemał, że odkryty ląd, są to brzegi tego, co nazywano *Terra australis incognita*; której Roggeweir, Cook, La Perouse i inni napróżno szukali. *W. Wrz.*

**Davisson** albo **Davidson** (Wilhelm), doktor medycyny, pochodził ze Szkocyi; początkowo był zwolennikiem Paracelsa, wierzył w astrologiję, lecz ją zaniechawszy oddał się chemii, której publicznie w Paryżu nauczał. W r. 1651

został lekarzem nadwornym króla Jana Kazimierza i żony jego Maryi Ludwiki, na którym to urzędzie do r. 1668 pozostał. W czasie pobytu w Polsce napisał: *Prodromus commentariorum (scoticorum) in Petri Severini, Dani, ideam medicinae philosophicae, propediem prodilurorum*, Haga, 1660; Roterdam 1668; utrzymuje on tutaj, że kołtun nie jest szczególną chorobą, lecz następstwem zaniedbania włosów, za co ściągnął na siebie krytykę Plempejusza, lekarza z Lewen, na którą wyszła odpowiedź pod obcém nazwiskiem, lecz zdaje się pióra Davissona: *Theophrasti Veridici Scoti Dris med. Plicomastix seu plicae e numero morborum apospasma*, 1666 roku, w której chwali się Davisson, że w czasie pobytu swego w Polsce, 10,000 osobom kołtun obciął bez uszczerbku na zdrowiu. Ma on być także autorem dzieła: *Philosophia pyrotechnica seu curriculus chymiatricus*, Paryż, 1635 i 1657, tudzież *Oblatio salis*, tamże, 1642 roku.

**Davoust** (Ludwik Mikołaj), książe Auerstaedt i Eckmühl, marszałek Francyi i jeden z najznakomitszych generałów Napoleona I, urodził się roku 1770 w Annou, w Burgundyi (departamencie Yonne), z familii szlacheckiej i był współuczniem Bonapartego w szkole Brienne. W roku 1785 został podporucznikiem w pułku kawaleryi Royal-Champagne, a w czasie rewolucyi (1790) szefem 3-go batalijonu ochotników z Yonne. Pod rozkazami Dumouriez'a odznaczył się w bitwach pod Jemappe i Neerwinden. Gdy po tej ostatniej bitwie Dumouriez układać się zaczął z Koburgiem (by później chorągiew swą porzucić), Davoust utrzymując w wierności swój oddział, przedsięwziął śmiały pomysł porwania generała i o mało że planu tego nie wykonał. Mianowany w roku 1793 generałem, zmuszony zaraz został dekretem szlachtę z armii wywołującym, podać się do dymissyi. Wypadki termidorowe nazad go jednak pod broń powołały; wszedłszy do armii Mozelli, był przy oblężeniu Luxemburga, a przeszedłszy do armii nadreńskiej pod Pichegru, bronił Mannheimu, gdzie wzięty do niewoli, wydanym wkrótce został i odznaczył się zręcznością i męztwem przy przejściu Renu w roku 1797. W kampanii włoskiej nierozerwanemi węzły przyjaźni złączył się z Napoleonem. Po pokoju w Campo-Formio zawartym, udawszy się do Tulonu, uorganizował wraz z Desaix'em wyprawę do Egiptu. Tu roku 1798 (3 Stycznia) odparł w Suani, w wyższym Egipcie silny napad Arabów i Mameluków pod Samanhont, pobił Murad beja, a po bitwie pod Abukir natarlszy na wioskę, obronił od zniszczenia statki francuzkie żywność dla armii wiozące. Po konwencyi w El-Arisz (w Marcu 1800 roku), wsiadł na okręt z Desaix'em, by wrócić do Francyi. W bliskości już wysp Hijeryjskich doścignęła ich angielska fregata i do Liworno do admirała Keith poprowadziła, gdzie ich przez miesiąc jako jeńców trzymano. Uzyskawszy wolność, popłynęli do Tulonu. Davoust został generałem dywizyi i dowódcą kawaleryi armii włoskiej. Po bitwie pod Marengo, pierwszy konsul mianował go szefem gwardyi grenadyjerów (konsulatu), którzy po tej bitwie zyskali sobie imię słupów granitowych. W roku 1804 przy wstąpieniu na tron, Napoleon udzielił mu laskę marszałkowską i wielki krzyż Legii honorowej, podobnie jak innym swych ulubieńcom: Bessieres'owi, Mortier'owi, Soult'owi. W roku 1805 w obozie pod Boulogne otrzymał dowództwo 3-go korpusu armii, na czele którego dzielnie się sprawił pod Ulm i Austerlitz (gdzie lewém skrzydłem dowodził). Pozostawszy po pokoju presburgskim w Niemczech, najbardziej się odznaczył dowództwem prawego skrzydła pod Auerstaedt, gdzie niewzruszenie stojąc okopany z 3-ma dywizyjami, wstrzymał natarcie wielkiej armii pruskiej, którą do odwrotu zmusił, nie bez straty jednak około 7,000 ludzi. Ścigano

Prusaków przez noc całą i zabrano im wówczas 40,000 niewolnika i 300 dział; Davoust na czele 3 dywizyi wszedł pierwszy do Berlina. Pod Eylau (9 Lutego 1807 roku) działając przeciwko Rossyjanom, zdecydował wygranę dnia tego; równie mężnie bił się 14 Czerwca pod Friedland. Po zwinięciu wielkiej armii otrzymał dowództwo armii nadreńskiej. W roku 1809 podczas kampanii austryjackiej nader zręcznie kierował trudnemi i niebezpiecznemi marszami przez wyższy Palatynat ku Dunajowi i pod Regensburgiem, a zręczne operacyje jego najbardziej się przyczyniły do wygranej pod Abensbergiem i Eckmühl. Niemniej przyłożył się do zwycięztwa pod Wagram, gdy ruchami prawego skrzydła zmusił Austryjaków do odwrotu. Obdarowany godnością księcia Eckmühl, wysłany był do Polski, gdzie mu wielki dano udział w administracyi państwa i księstwem łowickiém uposażono. Ale cierpkie i nieoględne jego postępowanie i rozporządzenia, obrażały i zniechęcały mu podwładnych; skargi zanoszone na niego do cesarza, na nic się nie przydały, bo nie odnosiły skutku. Jako gubernator miast hanzeatyckich, kazał podejrzanego rządowi francuzkiemu pisarza ludowego Becker'a pod Gota aresztować i do więzienia w Magdeburgu zamknąć. W roku 1812 idąc do Rossyi, poraził księcia Bagrationa pod Mohilewem, a w bitwie pod Moskwą kilka pod nim koni ubito. Podczas odwrotu, poróżnił się w bliskości Krasnojego z Ney'em, który pragnął strudzonemu wojsku dać dzień jeden odpoczynku; gdy Davoust z zimną krwią dalej go poprowadził. W Marcu 1813 roku wysadził w powietrze mosty pod Dreznem i Miśnią (Meissen); w lecie wkroczył na czele 50,000 ludzi Francuzów i Duńczyków do Meklemburga, gdzie stał pruski generał Wallmoden. Wszedłszy do Hamburga, rządził tam (jako gubernator hanzy) nader surowo, despotycznie, bez względu na rozliczne mieszkańców cierpienia; w czasie oblężenia dobrze odpieranego, stracił sam około 11,000 ludzi. Z pisemka, jakie na obronę swą wydał roku 1814 w Paryżu, okazuje się, że ucisk jego nietylko żadnego nań śledztwa, ale nawet nagany nie sprowadził. Po wypadkach roku 1814 zdawszy dowództwo placu na Gérard'a, udał się do Paryża, gdzie w Marcu 1815 roku mianowany został przez Napoleona ministrem wojny. Kiedy sprzymierzeni po zwycięztwie pod Waterloo, szli na Paryż, Davoust jako głównie dowodzący zawarł w Saint-Cloud 3 Lipca konwencyję militarną z Blücherem i Welligtonem, mocą i skutkiem której wojska francuzkie cofnęły się za Loarę. Poddawszy się królowi Ludwikowi XVIII, wezwał do tego kroku i armiję (45,000 ludzi), której dowództwo na rozkaz króla, oddał marszałkowi Macdonald'owi. Usługa ta uznaną przez dwór została, a Davoust mianowany w roku 1819 parem Francyi. Usunąwszy się do majątku swego Savigny-sur-Orge; zmarł tam dnia 1 Lipca 1823 roku. Wielka moc charakteru, męztwo i przytomność umysłu były głównemi przymiotami tego wodza, obok których szły w parze, surowość w okrucieństwo niekiedy przechodząca i nieoględność z grubijaństwem połączona. Pozostawił on 2 córki i syna jedynaka, ze śmiercią którego (w roku 1853) wygasły tytuły jego familijne. Dotacyje ojca przeszło 180,000 franków dochodu rocznego wynoszące, zmniejszono po pokoju paryzkim blisko na połowę tej summy.

**Davus**, zwykłe imię niewolników w komedyi łacińskiej; typ chytry i przewrotny, a więc protoplasta wszystkich nowożytnych kamerdynerów i lokajów. Davus pomaga synom w oszukiwaniu ojców, sprzyja ich miłostkom, jest kłamcą, żarłocznym i chciwym, ale przytém dowcipny i szyderski; pokorny względem pana, choć w duszy pała nienawiścią i zemstą. Najlepiej charakter ten uchwycony jest w *Andryjennie* i *Formijonie* Terencyjusza; Plautus wcale go nie ma.

Horacy w swojej *Sztuce poetyckiej* mówi, że w komedyi: *Intererit multum Davus ne loquatur an heros,* (Wiele na tém zależy, czy Davus mówi, czy też bohater). Zdaje się że imię to powstało od narodu Dawów, tak jak innych niewolników często nazywano: *Syrus, Geta* i t. d.

**Davy** (Humphry), sławny chemik angielski, urodził się 1778 r. w Penzance, małem miasteczku leżącem w Korwalisie. Obbarzony od natury niepospolitemi zdolnościami, czynił szybkie postępy w naukach, chociaż nad pilne uczęszczanie do szkoły przekładał wycieczki po polach i łapanie ryb na wędkę. Po śmierci ojca pozbawiony funduszu na dalsze kształcenie się, oddany został na naukę do aptekarza, który wykonywał sztukę lekarską i chirurgiję i sam przyrządzał leki przepisane przez siebie, a ucznia swego używał do ich roznoszenia. Takie położenie zupełnie zgadzało się z upodobaniami Davy'ego, który wychodząc w okolice, znajdował sposobność rozważania natury i zabawiania się rybołówstwem. Lecz nie miał jeszcze wytkniętej drogi, po którejby dalej postępował, dopiero skutkiem przypadkowego zapoznania się ze znakomitym owego czasu chemikiem Watt'em, umysł jego zwrócił się ku chemii, w której początkowo kształcił się o własnych siłach, urządziwszy sobie domowe laboratoryjum. Około tego czasu doktor Beddoes professor chemii w uniwersytecie oxfordskim, opuściwszy katedrę skutkiem zatargów politycznych, założył instytucyję pneumatyczną w Bristolu; jemu to młody Davy przedstawił pierwszą pracę swoją nad gazem zawartym w morzorostach (*fuci*). Beddoes postanowił umieścić tego zręcznego chemika przy swoim zakładzie, a gdy się udał do aptekarza o uwolnienie ucznia, łatwo je zyskał; przyczem aptekarz oświadczył, iż *chętnie się pozbywa tak złego indywiduum.* Davy zaledwie osiadłszy w Bristolu, odkrył tlenek azotu i poznał jego własności, robiąc na sobie samym doświadczenia, a jako professor zyskał w całém mieście niepospolitą wziętość. W roku 1803 został członkiem towarzystwa królewskiego w Londynie, w trzy lata później jego sekretarzem, obok tych obowiązków poruczono mu wykład chemii w zastosowaniu do rolnictwa. W r. 1807 pomimo nieprzyjacielskich stosunków pomiędzy rządami Francyi i Anglii, instytut francuzki przyznał mu nagrodę. W roku 1818 król angielski mianował go baronetem, a w r. 1820 został prezesem towarzystwa królewskiego w Londynie po słynnym Józefie Banks'ie. Najważniejsze zdobycze zyskane dla nauki przez Davy'ego są: poznanie własności chloru, rozkład ziem zapomocą stosu galwanicznego, który pociągnął za sobą w chemii jeden z najbardziej zadziwiających przewrotów, jakim ta nauka ulegała. Wynalezieniem lampy bezpieczeństwa, które nie było przypadkowém, lecz następstwem rozwagi, wyświadczył wielką przysługę ludzkości i sztukom. Stargawszy siły na pracach, szukał w r. 1828 ulgi we Włoszech na swoje cierpienia, lecz już zapóźno, umarł w drodze do Anglii w Genewie w Maju 1829 r. Żona jego na pamiątkę śmierci męża złożyła fundusz, z którego akademija genewska co dwa lata obowiązana jest przyznawać nagrodę autorowi odkrycia najnowszego i najobfitszego w następstwa. Najważniejsze dzieła jego są: *Chemical and philosophical researches, chiefly concerning nitrous oxid and its respiration,* Londyn, 1800 r.; — *Elements of chemical philosophy,* tamże, 1812; — *Elements of agricultural chemistry,* tamże, 1813; liczne zaś rozprawy mieszczą się w *Philosophical transactions.* Jest także autorem bezimiennie wydanego dyjalogu, pod tytułem: *Salmonia, or days of flyfishing,* drugie wydanie, Londyn, 1829: w którym opisuje ulubioną swoją rozrywkę, łapania ryb wędką; po śmierci zaś jego wyszły zajmujące: *Conolations in travel, or the last days of a philosophes,* trzecie wydanie, Londyn, 1831. Życie jego opisał

Paris, 1831 roku; zaś doktor Jan Davy brat poprzedzającego, wydał pamiętniki życia jego dotyczące w 2 tomach, 1836 (*Mémoires of the life of sir Humphry Davy*).

**Dawid**, drugi król Izraela. Był najmłodszym z ośmiu synów Izai Betleemczyka z pokolenia Judy, lisowaty, wdzięczny na wejrzeniu i pięknej twarzy; za młodu pasał owce ojca swego. Kiedy Bóg odrzucił Saula, wysłał Samuela do Betleem aby Dawida pomazał na króla Izraela. Duch Pański odstąpił wtedy od Saula, a miotał nim zły duch. Dla rozerwania melancholii, sprowadzono młodego Dawida, który graniem na arfie przynosił ulgę cierpieniom Saula i ten go upodobał sobie i mianował swoim giermkiem. Gdy wojna wybuchła między Izraelem a Filistynami, weszli do wojska Saula trzej starsi bracia Dawida, on zaś wrócił do domu, paść trzodę ojca. Odwiedzając braci w obozie, Dawid śmiało wystąpił przeciw Golijatowi Filistynowi olbrzymiego wzrostu, z mieczem, oszczepem i puklerzem wyzywającemu Izraelitów do pojedynczej walki, a uzbrojony tylko procą, zabił go kamieniem. Król powołał go znowu na dwór swój; lecz gdy wracali z wojny, niewiasty izraelskie wołały: „Poraził Saul tysiące, a Dawid dziesięć tysięcy.” Czém rozgniewany Saul cisnąwszy nań mieczem, omal go nie zabił; wysłał potém przeciw Filistynom, spodziewając się że zginie, ale gdy Dawid wrócił zwycięzko, dał mu córkę swoję Michol za żonę. Nie ustawał atoli w zawiści ku niemu i kazał Jonatasowi synowi i sługom swoim zabić Dawida; ale Jonatas będąc jego przyjacielem, pojednał go z ojcem swoim. Nowy atoli gniew króla zniewolił Dawida do ucieczki, którą mu żona Michol ułatwiła. Gościł on potém czas niejaki u Ach'sa, króla Filistynów, w Geth, a potém na czele 400 zbrojnych tułał się pod Odollam, w lesie Hereth, w górach Engaddi i w pustyniach Faran i Ziph. Po śmierci Saula, którego podwakroć mogąc zabić, oszczędził, udał się do Hebron i był tu namaszczony na króla Judy. Isboseth, syn Saula, rządził innemi jedenastą pokoleniami, które po zamordowaniu Isbosetha poddały się Dawidowi. Zwyciężył on Jebuzeitów, opanował miasto Jeruzalem, obwarował je i uczynił swoją stolicą. Pokilkakroć poraził Filistynów, uroczyście odprowadził Arkę przymierza z Karlat-Jerim do Jeruzalem, umieścił na górze Syjon i zamierzał zbudować świątynię, ale prorok Natan oznajmił mu, że jego ręce krwią zbroczone nie mogą wznosić przybytku Pańskiego; przepowiedział mu zarazem przyszłość jego domu i narodzenie się z niego Messyjasza Zbawiciela świata. Dawid pokonał później Amalecytów, Edomitów, Moabitów, Ammonitów i po długiej wojnie z Hadadezorem Zoby Syryję Damaszku. Państwo jego rozszerzyło się od Eufratu aż do morza Śródziemnego, a od Fenicyi do zatoki Arabskiej i liczyło przeszło pięć milijonów mieszkańców. Dawid opiekował się żeglarstwem, handlem, zwłaszcza z Tyrem; zachęcał do budownictwa. Podzielił kapłanów i lewitów na osobne klassy, urządził chóry śpiewaków i muzyków, sam ułożył prześliczne *Psalmy* (ob.). Ale wielki król prorok nie był wolnym od ciężkich grzechów. Zabrał Uryjaszowi żonę Betsabeę, a samego kazał tajemnie wysłać przeciw Filistynom na zabicie. Zazdrość między synami różnych matek wywoływała bunty. Przed synem Absalonem musiał Dawid uciekać z Jeruzalem za Jordan; poległego jednak opłakiwał. Później syn jego Adonijasz, chciał tron zagarnąć; ale Betsabea przy pomocy Natana proroka, skłoniła Dawida aby jéj syna Salomona kazał na króla namaścić. Umarł Dawid po czterdziesto-letniém panowaniu, pogrzebany na górze Syjon; jeszcze za czasów ś. Jeremijasza istniał grobowiec wzniesiony mu przez Salomona. Kościół cześć oddaje Dawidowi jako świętemu

pokutnikowi, patryjarsze i prorokowi. Dawid urodził się roku od stworzenia śmiata 2919, umarł roku 2990. *L. R.*

**Dawid Igorewicz,** syn Igora, wnuk Jarosława, wielkiego księcia kijowskiego, autora *Prawdy ruskiej*, książe chytry, niespokojny, zuchwały. Nie dostał żadnej dzielnicy. Namówił się więc z Wołodarem Rościsławowiczem, także książęciem bez udziału i korzystając z tego, że Połowcy zabili Romana tmutorokańskiego, obadwaj uderzyli na ten kraj bosforski, jedyną ucieczkę wydziedziczonych Rurykowiczów. Zdobyli tę krainę, ale się w niej długo utrzymać nie mogli, bo brat Romana, Oleg, idący z linii książąt czerniechowskich, którzy w wojnach domowych stracili panowanie, uderzył na Tmutorokań, a Wołodara i Dawida wyrzucił na Ruś. Ale książe ciągle przemyśliwał o jakimś tronie dla siebie i błądząc na południu opanował Olesze, osadę grecką na pobrzeżu dnieprowém i złupił tamecznych kupców. Wtedy stryj jego Wszewołod, wielki książe kijowski, ulitował się nad synowcem i dał mu w zarząd Drohobuż na Wołyniu, niby osobną małą dzielnicę utworzył w swojém państwie kijowskiém (Drohobuż nad Horyniem, blisko Równa). Później oddał mu większe jeszcze księstwo włodzimierskie, skoro Jaropełk synowiec Izasława, którego popierał Bolesław Śmiały, zły na stryja, uciekł do Polski. Ustąpił jednak Dawid, kiedy Jaropełk przeprosiwszy Wszewołoda, powrócił do panowania w Łucku. Przeznaczeniem wszelako Dawida było, wziąć dziedzictwo po stryjecznym bracie swoim Jaropełku, który ledwie co wrócił, zginął z ręki zabójcy. Dawid odtąd jest książęciem Wołynia i stolicę ma we Włodzimierzu. Utrzymał się na tej dzielnicy i w r. 1097 i kiedy książęta pomiędzy sobą zgodnie ziemie rozdzielali na sławnym zjeździe w Lubeczu. Ale tu niespokojny umysł za daleko uwiódł Dawida. Prosto ze zjazdu udał się do wielkiego księcia kijowskiego Świętopełka i zaczął przed nim oskarżać Włodzimierza Monomacha i Wasilka księcia trębowelskiego, z którego bratem Wołodarem był niegdyś w Tmutorokaniu. Monomach miał podług niego wyciągać ręce po Kijów, a Wasilko po Włodzimierz: Jaropełk rodzony brat wielkiego księcia, zginął z rąk najemników Wasilka, trzeba więc ostrożności i zemsty. Świętopełk poratował brata i pozwolił Dawidowi działać. Wracał Wasilko później obok Kijowa do Trębowli i spoczywał chwilkę w monasterze Ś-go Michała. Przysłali po niego dwaj spiskowi książęta z zaproszeniem, żeby do Kijowa przyjechał. Gdy wymówił się, Dawid większe jeszcze obudził z tego podejrzenia w sercu Świętopełkowem. Na powtórne zaproszenie Wasilko pojechał do miasta. W dworcu Świętopełk zostawił go sam na sam z Dawidem. Zląkł się i zbladł książe włodzimierski, wyszedł z komnaty, ale zaraz posłał siepaczów, żeby uwięzić Wasilka. Nazajutrz na wieczu kijowskim, wniósł żałobę Świętopełk przeciw jeńcowi. Wiecze oddało księciu na wolę co znim zrobić, ale odpowiedzialność wszelką zrzuciło za to na Dawida, któremu Świętopełk sam oddał wtedy ofiarę swoją. Powieść go kazał Dawid do Włodzimierza, ale po drodze w Białogrodzie okowano Wasilka; piersi mu złamano deskami, nareszcie oślepiono na obadwa oczy (w Listopadzie 1097 roku). Przez Zdwiżeńsk przywieziony był jeniec nieszczęśliwy do Włodzimierza i osadzony pod mocną strażą. Dzielnicę Wasilka w znacznej części zagarnął Dawid. Zbrodnia ta zapaliła książąt zadnieprskich; zebrali się pod wodzą Monomacha i szli na Kijów. Świętopełk chciał uciekać, ale wstrzymali go Kijowianie, a metropolita i wdowa po wielkim księciu Wszewołodzie, pogodzili go z książętami. Świętopełk wyparł się wszystkiego i całą winę złożył na Dawida. Wzmogła się tedy burza przeciw księciu włodzimierskiemu. Dawid udał

się w pokorę i posłał mnicha latopisca Wasila do więzienia na układy; obiecywał Wasilkowi dać jaką dzielnicę w czerwieńskich grodach, aby go pogodził z koalicyją. Wasilko podjął się pośrednictwa; dziwił się, że Dawid mu daje własne jego grody. Zaboru oczywiście nie uznawał Wasilko. Chciał posyłać do Monomacha swojego pana Kulmeja, ale Dawid nie lubił tego bojara i zeszło (w Lutym 1098 r.). Tymczasem Monomacha zastąpili Połowcy, a Dawid tyle się zapomniał, że przedsięwziął wyprawę na księstwo trębowelskie. Wołodar przemyślski odparł Dawida, mszcząc się za brata i napastnik bez boju uciekł do Buska, tu go obległ Wołodar. Zaklinał się Dawid że nie winien, owszem oskarżał Świętopełka: „Nie w mojej ziemi, powiadał do Wołodara, brat twój uległ nieszczęściu, ale w kijowskiej, a jam pozwolić na wszystko musiał, bom inaczej siebie narażał.” Książe przemyślski żądał wydania tylko brata, za to obiecywał Dawidowi pokój. Sądził Dawid, że się tem ocali i wydał Wasilka. Wtedy obadwaj Rościsławicze wspólną podnieśli wojnę zemsty przeciw Wołyniowi. Spalili Wsiewołoż, pozabijali ludzi, obległszy wreszcie Włodzimierz kazali sobie wydać z nich doradzców zguby Wasilka. Wiecze narodowe domagało się, żeby książe ich wydał, inaczej groziło, że bramy miasta otworzy Rościsławiczom. Chciał Dawid ocalić swoich zauszników, ale nie mógł; wydał dwóch, Łazarza i Wasila, których powieszono zaraz, trzeci Turak uciekł zawczasu do Kijowa. Oddalili się Rościsławicze, ale uderzył wtedy na Dawida od Brześcia Świętopełk, zobowiązany przez sprzymierzonych książąt przysięgą do zemsty. Dawid szukał pomocy u Władysława Hermana, któremu wprzódy musiał dać 50 grzywien złota. Zeszły się wojska polskie i kijowskie nad Bugiem, ale zamiast boju zawiązały się układy. Świętopełk także się Władysławowi opłacił. Stanęło na tem, że Dawid miał powrócić spokojnie do swojego księstwa, tak przynajmniej radził mu zrobić król polski. Wrócił Dawid, ale rychło obległ go Świętopełk we Włodzimierzu. Niemógł wytrzymać walki i po siedmiu tygodniach Dawid oddał Świętopełkowi księstwo swoje, które tylko dzielnicą było kijowskiego, a sam wyszedł do Polski, do Węgier, szukać pomocy; zawiodła go wszędzie. Powrócił więc do Rościsławiczów, którzy byli wtedy w wojnie ze Świętopełkiem i prosił ich o zmiłowanie. Na dowód swej w nich ufności zostawił u Wołodara żonę a sam udał się do Połowców, zaciągać najemne wojsko. Chan Boniak, wielki czarodziej, znalazł pomyślną wróżbę i obiecał dać pomoc Rościsławiczom przeciw Węgrom, którzy sojusz trzymali ze Świętopełkiem. Nieliczne wojsko zebrało się, t. j. 390 Połowców i 100 Rusinów Dawida. Boniak podzielił to wojsko na trzy części, Dawidowi powierzył główny oddział. Uderzyli wszyscy razem zwycięzko na Węgrów, Wołodar obleżony w Przemyślu, mógł zrobić z murów twierdzy wycieczkę przeciw nieprzyjacielowi. Dawid zajął po zwycięztwie Czerwieńsk i nagle obległ Włodzimierz, w którym się bronił Mścisław, syn wielkiego księcia, ale poległ od strzały. Dawid posyłał do Świętopełka prosić o zgodę, do Łucka, w którym stał z drużyną Świętosław nazwany Światoszą, jeden z książąt czerniechowskich, w służbie wielkiego księcia. Tymczasem Włodzimierzanie posłali w tajemnicy do Świętopełka błagać o szybką odsiecz. Wielki książe posłał wojewodę swego Puciatę, żeby połączywszy się ze Światoszą w Łucku, odparł Dawida, który zbyt i szczęściu swojemu i przyjaciołom zawierzył. Światosza łudził go albowiem długo obietnicami; poprzysięgał mu przyjaźń, ale kiedy przyjechali posłowie od Dawida, uwięził ich natychmiast. Spokojnie spał sobie pod Włodzimierzem Dawid, kiedy napadli nagle na niego wojewodowie Świętopełkowi w obozie, a jednocześnie obleżeni zrobili wycieczkę. Przerażony hałasem bitwy, szukał

książe ocalenia w ucieczce, a Włodzimierzanie z ochotą przyjęli do siebie posadnika kijowskiego, to jest poddali się Świętopełkowi. Zmieniły się okoliczności, skoro Puciata opuścił gród, Boniak albowiem wtenczas ujął się za Dawidem, wygnał Światoszę z Łucka, posadnika z Włodzimierza i sprzymierzeńcowi swojemu przywrócił panowanie. Wtedy książęta ruscy zebrali się na drugi wiecz około Kijowa. Wezwali Dawida także, który stanął wprawdzie, ale dumnie zgromadzonych się zapytał: „oto jestem, czego chcecie odemnie? kto mi nieprzyjaciel?" Powstał na niego Monomach: „nie tyżeś sam chciał zjazdu książęcego? Teraz na jednym dywanie siedzisz z bracią, powiedz kto i kiedy ciebie obraził?" Dawid milczał, książęta powsiadali na konie i odjechali na bok, zostawiwszy go jednego na miejscu. Naradziwszy się, słali do niego poselstwo uroczyste i oznajmiali mu, że godzien kary i że ją poniesie; za zbrodnię niesłychaną traci księstwo, ale nie ma się co lękać o życie. Dali mu na dzielnicę Busk, wielki książe Świętopełk z litości przydał jeszcze od siebie Dubno i Czartorysk, Monomach 200 grzywien, toż samo po 200 grzywien obiecali dać dwaj książęta czerniechowscy. Rad nierad poddał się Dawid wyrokowi i za to od Świętopełka dostał jeszcze Drohobuż. Na Włodzimierzu osiadł Jarosław syn wielkiego księcia Świętopełka. Odtąd Dawid nie wichrzy na Rusi. Wspominają tylko latopisy, że brał udział w sławnej a stanowczej wyprawie książąt przeciw Połowcom nad Don i Azowskie morze. Niedługo później umarł dnia 25 Maja 1112 roku. Pochowany w cerkwi Boga Rodzicy we Wlachernie na Kłowie, to jest w Kijowie. Jest domysł, że córka Władysława Hermana była za tym Dawidem (Karamzin, tom 2-gi, przyp. 209). Syn Dawida Wszewołod; na tego Wszewołoda synach, Borysie, Hlebie i Mścisławie skończyła się rodzina Dawida. Upadek jej był wielki, bo nawet nie Wszewołod, ale wziął księstwo Drohobużskie na Wołyniu, Jarosław Świętopełkowicz, syn panującego wówczas wielkiego księcia kijowskiego. *Jul. B.*

**Dawid Wszesławowicz**, z linii książąt połockich, potomków Włodzimierza z Rogniedy. Prawnuk Izasława naczelnika tej linii książąt, syn Wszesława Braczysławowicza. Miał sześciu braci rodzonych. Kiedy umarł 1101 r. Wszesław, a książęta ruscy odbywali zjazd pod Kijowem na łące i naradzali się o wojnie z Połowcami, pod przewodem Świętopełka kijowskiego i Włodzimierza Monomacha, przybył i Dawid do nich, poświęciwszy nienawiść rodzinną nibyto na ołtarzu wspólnego dobra. Młodszy z braci, musiał być przez nich skrzywdzony, dla tego szukał szczęścia u nieprzyjaznej a dalszej braci książęcej. Wojna poszła szczęśliwie z Połowcami; potém wybuchła na północnej stronie. Świętopełk kijowski i dwaj inni książęta odnowili stare zawiści i poszli nękać Wszesławiczów w Połockiém; za Świętopełka szedł jego wojewoda Puciata. Dawid znajdował się w tej wyprawie, której cała potęga obróciła się na Mińsk, gród stary. Bronił się tam mężnie brat rodzony Dawida książe Hleb i odparł pułki Świętopełkowe. Uwolnieni przez to od niebezpieczeństwa Wszesławowicze, uderzyli na Semigaliję, chcąc ją zawojować, ale ponieśli klęskę. Dawid pogodził się z bracią i dostał od nich Połock, jako udzielne księstwo. Wkrótce wielka zwaliła się burza nie tylko na niego, ale na cały znakomity ród książąt połockich. Mścisław, syn Włodzimierza Monomacha, wielki książe kijowski, postanowił ich zgubić, żeby raz skończyć walkę na śmierć potężnych dwóch linij. Wystawił ogromną koalicyję książąt: Wszewołod syn Mścisława z republikańskimi Nowogrodziany uderzył na Połock. Zlękli się Połoczanie i wypędziwszy Dawida, prosili Mścisława, żeby im dał na tron Rochwołada brata Dawidowego. Było to w r. 1127. Ale w dwa lata później Dawida i pozo-

stałych przy życiu dwóch jego braci i dwóch synów i Rohwołoda, kazał Mścisław wywieść do Grecyi, a księstwa krzywickie oddał swoim synom. Było to r. 1129. Koniec księcia niewiadomy. Synów nie miał. *Jul. B.*

**Dawid Swiętosławowicz,** książe czerniechowski, od 1115—1123 r. Syn Świętosława, wnuk Jarosława księcia kijowskiego, autora *Prawdy ruskiej.* Panował najprzód na Smoleńsku, który mu oddał podobno stryj Wszewłod, kiedy był jeszcze wielkim księciem kijowskim. Świętopełk Jarosławowicz, następca Wszewłoda, razem z jego synem Włodzimierzem Monomachem działając wspólnie przeciw książętom czerniechowskim, zabrali Dawidowi Smoleńsk i posłali go rządzić do Nowogrodu. Ale oparli się temu republikanie i zatrzymali dawniejszego swojego księcia Mścisława syna Monomacha. Dawid narzekał i dostał na nowo Smoleńsk r. 1095. Ale musiał opędzać się przed bratem swoim Olegiem, który dla tychże samych powodów, co i on, utracił swoje księstwo. Na zjeździe w Lubeczu r. 1097 otrzymał Dawid Razań a ustąpił Smoleńska dla Monomacha. Dawid bierze potém udział w wojnie książąt przeciw Świętopełkowi kijowskiemu i Dawidowi Igorewiczowi (ob.), z powodu zbrodni popełnionej nad Wasilkiem trębowelskim. Syn jego Świętosza dowodził nawet osobiście pułkami Świętopełka w tej wojnie przeciw Dawidowi. Lat kilkanaście panował w Razaniu i r. 1115 po bracie Olegu wziął świetniejsze daleko panowanie na Czerniechowie. Pan pobożny budził dla siebie cześć, dla tego Daniel igumen, sławny pod owe czasy podróżnik do Ziemi Świętej, wyrobił będąc w Palestynie, że imie tego księcia, równie jak i kilku innych, wymieniano w modlitwach w monasterze ś. Sabby. Książe nie ambitny i spokojny, zacny i dobroduszny, miał miłość wszystkich, jak ojciec Świętosław, lubo panował w księstwie, które potęgą jednemu tylko kijowskiemu się równało. Trzymał się ciągle Włodzimierz Monomacha i szedł za jego wskazaniami. Tak czynną mu niósł pomoc w wojnie przeciw książętom krzynickim. Z synowcami swoimi Olegowiczami, poszedł obok Monomacha na Hleba mińskiego. Zdobyli książęta Wiacześław, Orszę i Kopyś, oblegali Mińsk i wzięli do niewoli Hleba. Umarł r. 1123. Synów miał pięciu, to jest: Włodzimierza, Izasława, Wszewłoda, Świętosława, Wszewłoda, Świętosława i Rościsława. *Jul. B.*

**Dawid Rościsławowicz**, książe smoleński od r. 1181—1197. Pochodził z linii książąt smoleńskich Monomachowiczów, syn Rościsława, który panował na wielkiém księstwie kijowskiém dwa lata, to jest od r. 1154—5. Występuje w dziejach książe wtenczas, kiedy ojca jego zapraszali Kijowianie na rządy; miał Rościsław, który panował jednocześnie w Smoleńsku i w Nowogrodzie Wielkim, najbliższe prawo do Kijowa. Za zgodą Nowogrodzian, zostawił u nich na rządach syna swojego Dawida, książątko młode, bo czternastoletnie (Dawid rodził się roku 1140), a sam spieszył do Kijowa. Wkrótce wplątał się tam w wojnę z książęty czerniechowskimi, zląkł się bitwy i uciekł sromotnie do Smoleńska. Stracił Kijów, stracił i Nowogród, bo Rzeczpospolita wygnała syna jego Dawida i posłała władykę na Suzdal po innego księcia. Rościsław pokazał tutaj więcej charakteru jak w Kijowie. Dawida i Świętosława wysłał pod Nowogród, skutkiem tego wybuchnęło w mieście powstanie i książe suzdalski uciekł w nocy. W r. 1159 drugi raz był wezwany Rościsław na tron kijowski; rozdzielił księstwa swoje pomiędzy synów, a sam pojechał do stolicy. Dawidowi dostało się wtenczas panowanie na Torżku, w ziemi nowogrodzkiej. Książe to był przyjemnego oblicza, średniego wzrostu, rzadkich przymiotów umysłu. Dzielny, waleczny, marzył o sławie, o wielkiém panowaniu. Andrzej Boholubski na Suzdalu, postanowił wypędzić książąt Rościsławowiczów z Nowogrodu

i Torżka. Ulękli się republikanie potęgi Andrzeja i szukali zaczepki do swojego księcia Świętosława. Nastawali na niego, żeby oddalił brata z Torżka, bo nie było zwyczaju mówili, żeby dwóch książąt razem panowało na ziemi nowogrodzkiej. Świętosław oddalił Daniela i kazał mu jechać do Smoleńska, ale wkrótce sam był uwięziony. Wymknął się szczęśliwie i uciekł do ojca, za nim pośpieszył i Dawid. Pogniewał się wtedy Rościsław z księciem wołyńskim Mścisławem, który go utrzymał na tronie kijowskim i który miał po nim nastąpić. Mścisław ten był zięciem Bolesława Krzywoustego. Dawid bez wiedzy ojca uderzył wtedy na Torczesk, gród Mścisława i zajął go zbrojno. Ale dostało się mu niedługo lepsze księstwo witebskie. Jeszcze kiedy ojciec pomiędzy jednem a drugiem panowaniem w Kijowie, siedział w Smoleńsku, Dawid plątał się do spraw wewnętrznych książąt ziem krzywickich. Kiedy niezgody nie ustawały, w roku 1165 potrafił sobie zyskać na nich Witebsk (Karamzin, tom II, przyp. 407). Był odtąd rozjemcą książąt krzywickich, godził ich z sobą, Wszesławowi powrócił Połock przeciw Wołodarowi, z pomocą brata Romana smoleńskiego. Kiedy umarł ojciec w r. 1167, Rościsławowicze szukali sojuszu z innymi książętami, ażeby utrzymać się przy niektórych przynajmniej posiadłościach kijowskich. Ruryk z Dawidem znajdowali się w Kijowie przy śmierci ojca. Ale Mścisław zniszczył ich zamysły i owszem pociągnął za sobą Rościsławowiczów na wojnę z Połowcami. Dawid nie poszedł sam, bo zachorował, ale posłał drużynę swoją z bratem Rurykiem. Zdaje się, że już wtenczas nie panował Dawid w Witebsku, ale w Wyszogrodzie, to jest miał z łaski Mścisława udział w księstwie kijowskiém, toż samo i Ruryk brat jego panował na Owruczu. Chciano Rościsławowiczów poróżnić z wielkim księciem; pochlebcy mówili Dawidowi i Rurykowi, że Mścisław chce ich uwięzić. Ale książęta porozumieli prosto z sobą i pogodzili się szczerze, chociaż zawsze zostały pomiędzy nimi jakieś kwasy. Była to przyczyna upadku Mścisława. Andrzej Boholubski albowiem postanowił obalić pierwszeństwo Kijowa, na korzyść Suzdalskiego księstwa. Po cichu i w tajemnicy działał, aż nagle wystawił przeciw Mścisławowi sojusz jedenastu książąt. Zeszły się pułki pod Wyszogrodem, w księstwie Dawida i zburzyły r. 1169 Kijów, którego nikt jeszcze dotąd nie wziął szturmem. Mścisław szukał pomocy u Jarosława halickiego i uderzył najprzód na księcia drohobużskiego Włodzimierza, chciał go ukarać za zdradę. Poszła ziemia w rozwaliny, Włodzimierz umarł, a Drohobuż dostał się z ręki Mścisława innemu księciu, rodzonemu stryjowi Rościsławowiczów, który wbrew przysiędze, wypędził wdowę po Włodzimierzu, a jej majątek cały zabrał. Jechała księżna do Kijowa, z którego tymczasem ustąpił Hleb, syn Boholubskiego, przed zbliżającym się Mścisławem, ale Dawid czuwał w Wyszogrodzie, bo również obawiał się zemsty. Nie puścił wdowy do Kijowa, ciało zmarłego pochować kazał, spalił okolice swojego grodu i czekał na Mścisława, który zajął wprawdzie Kijów, ale się w nim nie utrzymał. Umarł niedługo. Dawid tak był zacięty, że zniszczył wszystkie pamiątki panowania Mścisława w Kijowie, zameczek jego Michałowo pod samą stolicą, zniósł do szczętu. Wróciło więc skutkiem tego panowanie suzdalskie do Kijowa, ale niedługo trwało, bo gdy Hleb syn Boholubskiego umarł, Dawid razem z bratem Mścisławem, posłali na Wołyń po niego stryja Włodzimierza drohobużskiego, żeby jako starszy z rodu Monomacha panował: zastawiali się książęta pozorami tylko, bo w istocie sami chcieli wszystko znaczyć w Kijowie. Nie podobało się to naturalnie Boholubskiemu. Z początku zrzucił Włodzimierza, a na tron kijowski powołał Romana smoleńskiego, jednego z Rościsławowiczów, ale potém szukał

zręczności, żeby ich zgubić, a zwłaszcza Dawida i Mścisława. Udając tedy, że Hleb zginął od trucizny, rozporządził niedługo inaczej Kijowem. Roman poddał się woli Boholubskiego, ale trzej inni bracia, a na ich czele Dawid, nagle w nocy wkroczyli do Kijowa i Ruryka brata swego osadzili na tronie. Boholubski rozgniewał się strasznie i kazał między innymi jechać Dawidowi do Berładu. Nie posłuchali się książęta, więc wysłał Boholubski wojsko, Ruryka z Danielem kazał wypędzić z Kijowa, a najwinniejszego z nich Mścisława, przyprowadzić jeńcem na Suzdal. Kiedy burza nadciągnęła, Ruryk uszedł do Białogrodu, Mścisław z drużyną Dawidową zamknął się w Wyszogrodzie, a Dawid pobiegł do Halicza szukać pomocy od księcia Jarosława. Nie udało się to na chwilę, ale potém zaczęły się gorące walki o Kijów. Niespokojny Dawid wichrzył na Zadnieprzu w Czerniechowskiém, do tego stopnia, że panujący tam książe Świętosław, kładł za warunek zgody z Rościsławowiczami, żeby go usunęli. Powinien dla spokojności powszechnej stracić swoją dzielnicę naddnieprską. Uwziął się Świętosław i chciał koniecznie usunąć Dawida. Grała tu główną rolę nienawiść do Monomachowiczów, pragnienie zemsty rodowej. Uprządł Świętosław spisek i najprzód myślał go schwytać na polowaniu nad Dnieprem i zwierzył się z tém jedynie żonie i Koczkarowi ulubieńcowi. W istocie zebrał tajemnie zbrojnych i nagle uderzył na obóz Dawida: przerażony skoczył ten książe na łódkę z żoną i Dniepr przepłynął szczęśliwie, osypany gradem pocisków. Uciekł do brata Ruryka. Świętosław zląkł się i nie zajął Kijowa, ale się gotował do wojny. Ruryk za to krzątał się czynnie, zajął Kijów, wołał do książąt wołyńskich o pomoc, Dawida posłał do brata Romana smoleńskiego. Nad wszelkie spodziewanie Dawid znalazł tam los, bo Roman umarł i księstwo swoje przekazał dziedzictwem bratu. Świętosław zostawił silny oddział w Czerniechowie, przeciw Rurykowi i Dawidowi, a sam pośpieszył z główną siłą na państwo suzdalskie, z którém był także w zapasach krwawych. Powiodło się mu na wyprawie suzdalskiej, zatém z większą zaciętością uderzył na Dawida, poburzywszy na niego książąt krzywickich. Jeden Hleb drucki nie zdradził wtedy sprawy Dawida. Chciał go bronić książe smoleński, ale za małą miał siłę przeciw sprzymierzonym. Zniszczono mu księstwo, ale karę zapłacił Ruryk, który musiał porzucić Kijów. Dawid miał teraz kilka lat spokojnego panowania, może dla tego, że wszedł w stosunki przyjazne z Wszewołodem, wielkim księciem na Suzdalu. Posyłał jednego z synów swoich na Bulgarów kamskich, kiedy się Wszewołod na nich wyprawił. Drugi syn Mścisław, obrany był na księcia nowogrodzkiego i zdaje się dopomagał temu Wszewołod. Powaga Dawida tak była widoczną, że na dwór jego uciekali wydziedziczeni książęta, jak np. Rościsław, syn nieszczęśliwego Jana Berładnika z Halicza. Kiedy Świętosław czerniechowski panujący na Kijowie, chciał pozbawić Dawida cząstki smoleńskich posiadłości, Wszewołod go zasłonił. Nie mógł tylko pogodzić się z narodem swoim; smoleńscy nie lubili księcia, który panować chciał samowładnie, gdy poddanym jego chodziło o wolność. Wybuchło w Smoleńsku r. 1186 powstanie, które się skończyło tryjumfem księcia, wielu Smolnian poległo, wielu skazanych było. W r. 1195 Ruryk brat Dawida po śmierci Świętosława już szedł do Kijowa i zaraz posłał do Smoleńska, żeby Dawid przyjeżdżał na radę, chciał z nim wspólnie wydzielać krewnym państwa i grody w Kijowszczyznie. Przyjechał Dawid i obadwaj cieszyli się i ucztowali w stolicy. Potém chcąc się zabezpieczyć od książąt czerniechowskich, następców Świętopełka, żądali, aby zrzekli się pod przysięgą, pretensyi swoich do dzielnic kijowskich i smoleńskich. Nie przystali na to czerniechowscy, a Ruryk był tyle słaby, że

jednemu z nich obiecał wyjednać Witebsk u Dawida; panował wtedy w Witebsku Wasilko Braczysławowicz zięć Dawida, idący z linii książąt połockich. Nie doczekali się jednak układów, ale związawszy się z krzywickiemi, czerniechowscy sami uderzyli na księstwo smoleńskie. Synowiec Dawida Mścisław wiódł pułki smoleńskie, pod nim dowodził młody książe razański z Suzdala, zięć Dawida. W boju Michałko, wojewoda smoleński, ustąpił z pola, kiedy już Mścisław miał w rękach swoich zwycięztwo, skutkiem tego nastąpiła klęska. Już chciał Jarosław czerniechowski iść na Smoleńsk, żeby wypędzić Dawida, ale Ruryk groźbami zatrzymał tę wyprawę. Chciał Ruryk zgody ogólnej za pośrednictwem wielkiego księcia Wszewołoda z Suzdala. Tymczasem niszczyli nawzajem sobie naddnieprskie ziemie książęta. Roman z Wołynia słał pomoc książętom czerniechowskim, ale wtém ruszył Wszewołod, a połączywszy z sobą z różnych ziem wojska i drużyny, wspólnie z Dawidem zaczął otwarcie działać przeciw wspólnemu wrogowi. Dawid szedł tutaj z Razaniem i Muromą przeciw Rusi. Jarosław prosił o pokój Wszewołoda. Zapytany o to Ruryk oświadczył się przeciw pokojowi. Ale nie słuchał go Wszewołod i pogodził się z książęty czerniechowskimi, za co znosił wymówki od Ruryka, który dla niego jedynie wdał się w te wojny. Wszewołod postępował chytrze; nie chciał upadku książąt czerniechowskich, żeby przez to zbyt nie podniósł powagi Kijowa i Smoleńska, a już dwa te państwa ruskie trzymał prawie w swoich rękach. Pokój stanął na tych warunkach, że czerniechowscy nie mieli zaczepiać ani kijowskich, ani smoleńskich dzielnic. Dawidowi znudziło się już na świecie. Szlachetny, dzielny, przewidział śmierć bliską, oddał tron swój synowcowi Mścisławowi Romanowiczowi; młodszego syna Konstantego odesłał do brata Ruryka na wychowanie, a sam chory już kazał się zawieść z dworca do monastyru smiadyńskiego św. Borysa i Hleba, fundacyi ojca; wyświęcił się tam na mnicha z żoną i zaraz prawie umarł **23** Kwietnia **1197**, żył lat **57**. Opłakiwała go drużyna, mnichy i spokojni obywatele. Nikt nie przeszedł tego księcia w miłości dla świątyń pańskich. Cerkiew ś. Michała, którą zbudował, była najwspanialsza „w stronach północnych;" codzień bywał w niej książe na modlitwach, obsypał ją złotem, srebrem, drogiemi kamieniami, z mnichami rad przestawał na rozmowach. Straszny dla wrogów, burzliwego był charakteru i nie umiał ulegać. Srebra nie zbierał, ale hojnie rozrzucał je pomiędzy drużynę. Jałmużny rozdawał także (Karamzin, t. III, przyp. **97**). Synowie jego trzej: Izasław, Mścisław i Konstanty. *Jul. B.*

**Dawid Olegowicz,** syn Olega Świętosławowicza, z linii książąt czerniechowskich. Wziął udział w sławnej wyprawie Igora na Połowców; posłał go do siebie ojciec, razem z innymi książęty. Doszedł do Oskoła r. **1191**. Z córką tego Igora ożenił się wprzódy Dawid r. **1190** (Karamzin, wyd. Ejnerlinga, t. III, przyp. str. **67**). Umarł książe r. **1196**. Dzieci nie zostawił. *Jul. B.*

**Dawid**, książe litewski, sławny w historyi zakonu krzyżackiego, jako kasztelan gardeński „Castellanus de Gartha," jak go Duisburg nazywa (*Chron. Prussiae*, str. **394**). Był to pan jakiś, gubernator na Grodnie, nazywają go i z polska starostą. Tatyszczew ma Dawida za syna Dowmonta. Dzielny wojownik w bojach z zakonem. Marszałek krzyżacki wroku **1314** na Wrzesień łupieżąc Litwę, postanowił przedostać się aż do ziem krzywickich i w istocie doszedł aż do Nowogródka. Obciążony łupami, spieszył się z powrotem, zwłaszcza że i głód dokuczał wojsku. Ale Dawid już się uprzątnął ze składami krzyżackiemi, pozabijał strażników, a składy uprowadził; **1,500** koni użył do przewozu przygotowanych żywności krzyżackich na inne miejsce.

Nie miał siły, żeby marszałkowi stać na wstręcie, zrobił co mógł w swojém położeniu. Krzyżacy ujrzeli się nagle bez najmniejszego pokarmu w kraju nieprzyjacielskim; trupy, nie ludzie powrócili do Prus, a wielu z głodu w drodze umarło. (*Dzieje Krzyżaków*, I, 420). Tymczasem nie ustawały wzajemne napaści. Dawid w odwet roku 1318 lub 1319 wkroczył do Natangii na czele 800 Litwy, splondrował powiat Wohensdorp (*Wohnsdorf*) i niemało wziął jeńców, ale komtur tapiowski, Ulrych von Drielebe, zerwał most, którym Litwa miała wracać, uderzył na nich i odbił jeńców, Litwa się ratowała ucieczką z rozgromu (tamże, str. 424, ale odmienne nieco szczegóły są w *Skarbcu Daniłowicza*, tom 1, str. 149). W roku 1323, kiedy Niemcy pozabijali Pskowian nad Narwą, Rzeczpospolita zawrzała gniewem i posłała do Litwy po Dawida, chociaż miała swojego książęcia Jerzego, żeby zemścił się za nią. Książe przyjechał we czwartek w syropustnym tygodniu i objąwszy zaraz dowództwo nad rycerstwem pskowskiém, spustoszył Estoniję aż do samego Rewla, wziął kilka tysięcy niewolnika, palił nawet kościoły, *ecclesias, vestes sacras et vasa altaris inhumaniter polluit et concremavit*, mówi Duisburg. Zdaje się jednak, że i Litwę posłał Giedymin z Dawidem. Była ta wyprawa w czasie ostrej zimy, podczas której większa część drzew owocowych wymarzła (*Dzieje Krzyżaków*, str. 429; porównać pod rokiem 1322 *Skarbiec Daniłowicza*, str. 151—152). Zasłużywszy sobie takim sposobem na wdzięczność Pskowian, wrócił do Litwy i miał sposobność wyrządzania im ważniejszej jeszcze usługi. Niemcy na wiosnę zebrali wielkie wojska i oblegli Psków, za chwilę mieli wziąć to miasto szturmem. Słali Pskowianie gońca za gońcem do Nowogrodu i błagali o pomoc. Tymczasem Dawid aż w Litwie pomyślał o tej odsieczy. Przypadł ze swoją drużyną, połączył się ze Pskowianami, uderzył na Niemców, rozbił ich, wziął obóz i sprzęt cały. Skutkiem tego świetnego zwycięztwa był długi, bo 18-letni pokój Pskowa z mieczownikami (*Karamzin*, wydanie Ejnerlinga, IV, 122—123). Na jesień wysłał Dawida Giedymin do Polski z jednym oddziałem, kiedy drugi jednocześnie uderzył na Inflanty. Chciał tém dowieść, że nie myśli już przyjąć wiary chrześcijańskiej, (porównać artykuł: Bernard opat św. Teofreda w *Encyklopedyi powszechnej*, III, 252). Dawid 21 Listopada wkroczył na Mazowsze i straszliwie je spustoszył; spalił i zrabował Pułtusk, 130 miasteczek i wsi, 30 kościołów parafijalnych i mnóstwo kaplic; księży, zakonników i ludu przeszło 4,000 uwiódł w niewolę. Dwaj legaci papiezcy, którzy byli przy Giedyminie, dowiedziawszy się o takich spustoszeniach w Mazowszu i ziemi inflanckiej, bo i tam uległ nieszczęściu powiat Rosita, wyjechali niezwłocznie z Litwy. (*Dzieje krzyżaków*, 1, 434). Tymczasem stanął sojusz Polski z Litwą i skutkiem tego małżeństwo królewicza Kazimierza z Anną Aldoną (ob.). Łokietek wspólnie z Giedyminem prowadzili wojnę przeciw zakonowi. Przysłał książe litewski królowi liczne hufce pod dowództwem Dawida, który już tak był wielce sławny w tych częstych wojnach na północy, że Giedymin wydał za niego za mąż swoją córkę; Dawid więc był szwagrem Kazimierza Wielkiego. Król tę Litwę i Ruś obrócił na spustoszenie margrabstwa brandeburgskiego, gdy król uderzył na nie, chcąc odemścić śmierć Przemysława. Była to wyprawa roku 1326. Kraj po niej stał ruinami. Odesłał Łokietek zaraz Litwę, która wracała przez Mazowsze, a dzika i drapieżna, po drodze pustoszyła ziemię, rozbiegała się na wsze strony jakby w kraju nieprzyjacielskim. Andrzej szlachcic mazowiecki żywo bolał nad klęskami ojczyzny i postanowił się zemścić. Wcisnął się do obozu litewskiego i dostał się do samego Dawida. Zamordo-

wał go, a korzystając z zamięszania, jaki ten wypadek sprawił, wymknął się szczęśliwie z nieprzyjacielskiego obozu (*Dzieje krzyż*. L. Rog., 1, 438). *Jul. B.*

**Dawid Mścisławowicz**, syn Mścisława Chrobrego, z linii książąt smoleńskich w XIII wieku. Bracia jego rodzeni: Włodzimierz książe pskowski i drugi Mścisław Chrobry, Wielki, Udatny, teść Daniela króla ruskiego (ob.). Zdaje się, że Dawid z Włodzimierzem z innej byli matki, a Mścisław z innej (Karamzin, tom III, przypisek 158). Dawid był małym książątkiem na Toropcu. Sam przez się mało znaczył, więc się przywiązał do losów brata Mścisława, który panował podówczas na Nowogrodzie Wielkim. Mścisław ciągle wojował z Niemcami w Inflantach. W jednej z takich wypraw jego wzięli udział książe pskowski i Dawid; mieli 15,000 zbrojnych i dochodzili aż do morza, ale nic spotkali nigdzie nieprzyjaciela, daninę tylko wzięli od Estończyków. Było to za panowania w Rydze biskupa Alberta, założyciela kawalerów mieczowych. Drugi raz wspominają tego Dawida latopisy, kiedy wojował z Litwą około roku 1225. Nagle całe Połockie i Smoleńskie zalała Litwa; Dawid opędzał się także od niej na Toropcu. Jarosław z linii suzdalskiej był wtedy książęciem nowogrodzkim. Złączył się z Dawidem i Włodzimierzem Pskowskim, bracią rodzonymi i starł się z Litwinami pod Uświatą. Zwycięztwo było piękne, ale Dawid poległ r. 1226. *Jul. B.*

**Dawid**, syn Jakóba, ze Szczebrzeszyna, napisał objaśniające uwagi nad chaldejskiemi parafrazami Pisma Ś., zwanemi: *Targum Jonathan* i *Targum Jeruszalmi*, oraz nad chaldejską legendą: *Targum Ester.*, Praga czeska 1609 r.

**Dawid** (Guramis Szwili), poeta gruzyjski XVII wieku, żył w Lomis-Kanie, małéj wsi, na prawym brzegu Ksanu i tu nieszczęściem wpadł w ręce Lesginów. Ratowawszy się ucieczką, przybył do Terków, ztamtąd do Salagu, następnie do Astrachania, nareszcie do Moskwy, gdzie spotkał królów gruzyjskich Wachtanga i Banara. Poeta, opisując historyję niewoli swojéj i uwolnienia, nie wspomina w którym roku to się działo; jednakże mówi, że to się stało po bitwie zedawelskiéj, która była w roku 1724. W roku 1737, po zgonie Wachtanga, rząd rossyjski zmusił go wraz ze 40 szlachty gruzyjskiej z orszaku tego króla do wejścia w służbę wojskową. Tym sposobem brał udział w zdobyciu Chocimia r. 1739, następnie przy spaleniu Friedrichshawen r. 1742, a r. 1757 znajdował się w wyprawie przeciw Prusom. W roku następnym król Fryderyk pokonał sprzymierzeńców pod murami Kistrynu, tu Dawid wzięty został do niewoli i odesłany do Magdeburga, ale wkrótce uwolniony. Późniejsze wypadki jego życia nie są wiadome. Wiersze pisał aż do późnej starości. We Wrześniu r. 1787 przedstawił księciu Mirianowi, synowi Heraklijusza II, rysunek dwóch machin hydraulicznych przez siebie wynalezionych, ale już wtedy był zaniewidział. Umarł Dawid na początku teraźniejszego wieku; miał wtedy 90 lat przeszło. Jego poezyje: *Dawityjanin* albo *Guramijanin*, zawiera 7 do 8 tysięcy wierszy, w których autor wybornie skreślił stan społczesnego ukształcenia kraju. Odznacza się prostotą naiwną i przyzwoitą wesołością. *J. Sa...*

**Dawid** (Aloizy), czeski astronom, urodzony 1757 r. we wsi Drzewohryzach (po niem: *Tscheberheisch* albo *Tschewehisch*), pod miastem Teplą, w północno-zachodniej stronie królestwa czeskiego; zmarł 1836 r. Będąc chłopięciem, znalazł przytułek w klasztorze premostrateńskim opactwa tepelskiego, gdzie pobierał początkowe nauki. Wysłany na uniwersytet do Pragi i tam utrzymywany kosztem klasztoru, wstąpił do tego zakonu i otrzymał posadę professora astronomii w uniwersytecie pragskim, z której ustąpił dopiero na dwa lata przed śmiercią i powrócił do rodzinnego miejsca, gdzie pogrzebany na

cmentarzu opodal klasztoru. Dawid znakomicie zasłużył się ojczyźnie, swemi studyjami około geografii i topografii czeskiej, a szczególniej astronomiczno-kalendarskiemi pracami. *Ad. N.*

**Dawidgródek,** inaczej zwany *Horodek Dawidów*, miasto ordynacyi kleckiej książąt Radziwiłłów, w pięknem jak na Polesiu położeniu. Zabudowany na wyspach między trzema odnogami Horynia, który ztąd o dwie mile, dwoma korytami, t. j. Wietlica zwanem i drugiem, wpada do Prypeci. Mieszczanie chrześcijańscy zajmują się uprawą ogórków, wyprawą skór, oraz wyrobami szewckiemi. Płody przemysłu ogrodowego, jako to, nasiona ogórków i różnego warzywa, cebulę, czosnek, śliwki suszone i t. p. roznoszą w odległe okolice Litwy; w Wilnie zgromadzają się z temi produktami przed ratuszem, jak ich przodkowie od 300 lat zwykle toż samo czynili, a lud nazywa ich ogólnem imieniem Pińczuków. Prócz tego przywożą grzyby suszone, krupy czyli kaszę jaglaną, solone mięso i ryby wędzone, a mianowicie piskorze, zwane u nich *wiunami*, pieczone i na rożenkach wiązane, wreszcie sprzedają płótno domowe i tak zwaną *rzędzinę* czyli tkankę rzadką, dobrze wybieloną, która się używa do osłony okien od komarów. Co do przemysłu rękodzielnego, słynne są ich szczególniejszego kształtu buty juchtowe, z długiemi za kolana cholewami, z podwójną podeszwą, które dziegciem przesiąkłe, nie dopuszczają wilgoci, dogodne i potrzebne w kraju tak wilgotnym, powszechnie od ludu w całej Pińszczyznie są używane, nie wyłączając kobiet. Wszelki inny handel, tak wodny, jak i drobny kramarski, w ręku żydów zostaje. Robią tu także dobrze i mocno wyplatane bryczki.

**Dawidson** (Jerzy Józef), jeden z zasłużeńszych urzędników miejskich w Warszawie w XVIII wieku, pochodzący z rodziny irlandzkiej z dawna tutaj osiadłej, przez długi czas gminny Starego Miasta, poważany i szacowany od współobywateli, którzy go ciągle starszym swym wybierali; posiadał dom swój własny na Starem Mieście i był autorem książki, pod tytułem: *Kalwaryja w Ujazdowie pod Warszawą przez Augusta II wystawiona, a szczodrobliwością N. K. Augusta III ufundowana, do druku podana przez Jerzego Józefa Dawidsona*, Warszawa 1755, w 8-ce. Nadto zostawił w rękopiśmie: *Postrzeżenia meteorologiczne, wraz z notami szczególnych zdarzeń w Warszawie*, przez niego zapisywanych, oraz *Spis domów i mieszkańców starej Warszawy*. Rękopism ten był niegdyś własnością Antoniego Magiera, professora fizyki, który go wielu ciekawemi przypisami wzbogacił, dziś zaś znajduje się w szacownych zbiorach Karola Bayer, numizmatyka w Warszawie. Dawidson zmarł w r. 1792 późnej dożywszy starości. *F. M. S.*

**Dawina** albo *Spernianka*, rzeczka w królestwie polskiem, gubernii augustowskiej, bierze początek z jeziora Dusia, przy wsi Bobrowniki, wpada następnie do jeziora Simno, z którego wypływając przybiera nazwisko Bombiny i nareszcie poniżej miasta Ludwinowa, wpada z prawej strony do Szeszupy.

**Dawison** (Bogumił), najznakomitszy tegoczesny aktor niemiecki, urodzony 1818 r. z niezamożnej rodziny izraelskiej w Warszawie, nauki pobierał w liceum warszawskiem, gdzie ich jednak, dla wypadków 1830 r. nie ukończył. Mając zaledwie 12 lat wieku, zmuszony zapracować już na własne utrzymanie, zaczął za wynagrodzeniem 30 złp. miesięcznie, pisać w kancellaryi sekwestratora; gdy zaś to na najgwałtowniejsze nawet potrzeby nie starczyło, korzystając ze swego talentu kalligraficznego, malował znaki dla różnych procederzystów. Znajomość jaką zabrał z Krupskim, redaktorem *Gazety Codziennej*, ułatwiła mu, choć z daleka, przejście do literatury; przez pięć lat bowiem pozo-

stając w redakcyi tego pisma, zrazu prawie jako roznosiciel, później jako kontroler, następnie, gdy się własną pracą języków francuzkiego i niemieckiego poduczył, jako tłómacz artykułów politycznych, rozwinął w wysokim stopniu niepospolite zdolności, w czém mu i zwierzchnik jego Krupski z godną uznania życzliwością pomagał. W tej to epoce bywając niekiedy w teatrze, uczuwać zaczynał coraz bardziej wewnętrzne do tego zawodu powołanie; za protekcyją Krupskiego więc wstąpił do szkoły dramatycznej, gdzie pod kierunkiem Kudlicza pracował z usilnością tak wielką, iż już w 1837 r. po raz pierwszy wystąpił na scenie warszawskiej i zaangażowany został z pensyją 5 dukatów miesięcznie. Radość jego z tego powodu nie znała granic; kiedy jednak mało go zatrudniano, a obok tego szczupła pensyja nie wystarczała na utrzymanie, zwłaszcza że posadę w redakcyi porzucił, a zupełnie zubożeni rodzice wsparcia potrzebowali, udał się z towarzystwem artystów dramatycznych do Wilna, gdzie daleko znaczniejszą już płacę pobierał. Po dwuletnim pobycie w tém mieście, gdzie właściwie angażowany był do ról kochanków, lecz gdzie już okazał się jego talent do charakterystyki, powrócił do Warszawy, gdzie przecież przyjęty został bardzo ozięble, równie przez dyrekcyję, jak przez publiczność. Chętnie więc przyjął wezwanie powołujące go na scenę lwowską, gdzie go hrabia Skarbek, kierujący tamecznym teatrem, wkrótce mianował reżysserem, choć w starszych kollegach wzbudziło to przeciw niemu niejedno niezadowolenie zawiści Hrabia Skarbek, widząc nadzwyczajną pracę i miłość dla sztuki w młodzieńcu, ułatwił mu podróż do Niemiec i Francyi, a zdaje się, że już wówczas coraz silniejsza powstawała w nim myśl przejścia do sceny niemieckiej, zwłaszcza że bezustanne szykany innych aktorów, rosły w miarę większego rozwoju jego talentu, a postępowanie z nim dyrekcyi warszawskiej, zupełnie rodzinne miasto mu obmierziło. Pierwsze jego wystąpienie niemieckie miało miejsce w 1841 we Lwowie, a odtąd grając na przemiany na obu scenach, w 1846 r. udał się do Wrocławia; ale ani tu, ani w Szczecinie, ani nawet w pomniejszych miasteczkach szląskich, jak np. w Brzegu i w Oławie nie przyjęty, zaledwie w Berlinie dopiero umiał sobie zyskać protekcyję znakomitego tamecznego artysty, Ludwika Schneider, który polecił go dyrekcyi hamburgskiej. W Lutym 1847 r. pierwsze wystąpienie Dawisona w tém mieście, było dlań rzeczywistym tryjumfem, powtarzającym się ciągle przez lat kilka; dyrekcyja królewskiego teatru w Berlinie, ofiarowała mu w skutek tego rozgłosu 2,000 talarów pensyi, której jednak Dawison przez wdzięczność dla Hamburgczyków nie przyjął, od czasu do czasu tylko dając się poznać w rolach gościnnych, na scenach brunszwickiej i wiedeńskiej. Holtei, który wówczas był dyrektorem teatru cesarskiego Burg w Wiedniu, zaangażował 1849 r. Dawisona ze znaczną gażą; z powodu jednak że klimat tameczny zdrowiu żony jego okazał się szkodliwym, przeniósł się w 1852 roku do Drezna, gdzie już poprzednio najwyższy zapał uwieńczył był jego role gościnne. Dotąd Drezno jest miejscem pobytu Dawisona, a opinija publiczna tak tej stolicy, jak wszystkich innych scen niemieckich, przyznała mu niezaprzeczoną przez nikogo palmę pierwszeństwa, w dzisiejszej kraju tego sztuce dramatycznej. Niezrównany w rolach charakterystycznych, tragedyi historycznej i wyższej komedyi, z każdej robi nową i niepospolitą kreacyję; namiętności gniewu i zemsty, zazdrości, rozpacz, szyderstwo, powaga, boleść, przewrotność, wspaniałość, nigdy może wymowniejszego nie miały na scenie tłómacza. Mniej głęboko objawia się w Dawisonie uczucie rzewne i tkliwe; nad wszystkiém jednak unosi się czysty zapał dla sztuk, który tém bardziej żałować nam każe, że nasza scena, w prawdziwych tej sztuki aposto-

łów tak uboga, z taką lekkomyślnością odtrąciła wielkość, która z natury dla niej zdawała się być przeznaczoną. *F. H. L.*

**Dawność**, w dawnem prawie polskiem, teraz zwane przedawnienie *(praescriptio)*. Wiele wzmianek o niej znajdujemy w *Statucie Wiślickim*. Różne pomniejsze ustawy zawierały względem niej przepisy i w ogóle ten punkt prawny był u Polaków dobrze i daleko rozwinięty; co do treści w Koronie była: 1) *Dawność trzydniowa*, przez którą upadała kobieta, o zgwałcenie się nie skarżąca. 2) *Dwutygodniowa*, która tamowała skargę o uszkodzenia rzeczy, np. konia pożyczonego. 3) *Roczna*, jeżeli pan wiedząc o pobycie chłopa zbiegłego, skargi nie czynił, w niektórych jednak tylko województwach. Taka sama dawność, jeżeli tracący przywilej na dobra królewskie nie zamanifestował, roczną także upadały wszelkie ręczenia słowne i nareszcie zaczęte procesa. Do rocznej dawności dodawano czasem niedziel sześć. 4) *Trzechletnia* dawność służyła zabójcom do odpowiedzi za przestępstwo, ale nie za szkody i ważyła przeciw tym, którzy z danego sobie królewskiego przywileju nie korzystali; przeciw pupillom już przyszłym do pełnoletności, o wydanie reszty majątku, kupcom o towary, wygrywającym proces o zwrot przezysków czyli kosztów sądowych. 5) *Trzechletnią* i *trzymiesięczną* dawnością mógł się bronić ten, który dobra w dobrej wierze nabył i od nikogo nie był niepokojony. Służyła i na utrzymanie działów, między braćmi zrobionych. 6) *Sześcioletnia* dawność, pozbawiała wdowę (ale nie zamężną powtórnie) prawa, do objęcia dóbr na nią spadłych. 7) *Dziesięcioletnią* dawnością upadał duchowny w prawie do dochodów kościelnych. 8) *Dwadzieścia lat* służyło zakonnicy prawo dochodzenia posagu, póki zakonnice jeszcze mogły być właścicielkami posagów. 9) *Trzydziestu lat* dawnością upadał zastawnik w swoim prawie, jeżeli co pięć, a przynajmniej co dziesięć lat kontraktu nie odnawiał. 10) *Sześćdziesięcioletniej* trzeba było dawności, aby kościół nie mógł dochodzić dóbr nieruchomych.—Litwini mieli dawność: 1) *Dziesięćniedzielną*, jeżeli wypędzony z dóbr nie skarżył do grodu, w tym sądzie upadał, a musiał iść do ziemstwa. 2) *Trzyletnią*, o kradzież, łupieztwo, podpalanie i wszelkie gwałty. 3) *Dziesięcioletnią* w skargach o przezyski sądowe, o zatopienie młyna, o posag u braci, o wszelkie nieruchomości (względem tych zmieniono prawo później). Zasady ogólne były: dawność nie upływa podczas wojny, bezkrólewia, powietrza, niewoli wojennej, małoletności, dla dóbr królewskich. Nakoniec były dwa wyłączenia: ze złą wiarą dobra posiadane nigdy nie podpadały dawności, jako też że dobra w posagu, reformacyi lub innym sposobem przez kogo innego posiadane, dawnością się nabyć nie mogły. Obadwa wyłączenia sprawiedliwe, ale że nie było ksiąg hipotecznych i regulacyi własności, przeto jako będące źródłem ciągłego pieniactwa, i pierwsze prawo zniesiono co do złej wiary w posiadaniu, 1778 r. (Jędrzej Moraczewski. Obszernie o dawności pisze Ostrowski, w dziele: *Prawo cywilne*), ob. *Przedawnienie*.

**Dawydow** (Dyjonizy), poeta rossyjski, urodził się w Moskwie r. 1784. Służył wojskowo, biorąc czynny udział w wojnach, jakie Rossyja prowadziła od r. 1807—1831. Od r. 1815 Dawydow jako poeta, stał się głośnym w literaturze rossyjskiej: mnóstwo elegij, pieśni huzarskich i drobnych utworów lirycznych, zjednało mu imię *Anakreona rossyjskiego*. Z dzieł prozą pisanych, na wzmiankę zasługują: *Rys teoryi działań partyzanckich* i *Dziennik czynów partyzanckich w czasie wojny 1812 r.* W roku 1823 prowadził korrespondencyję historyczną z Walter-Scottem. W roku 1825 wydał: *Rozbiór trzech artykułów w Pamiętnikach Napoleona*. Po r. 1831 wolny od obowiązków

służby wojskowej, w której stopień generał-porucznika otrzymał, wyłącznie poświęcał się pracom literackim, z których znakomitsze są w prozie: *Wspomnienie o bitwie pod Preussich-Eylau; Widzenie się Napoleona I z Alexandrem I; Czy mróz zniszczył armiję francuzką? Uwagi nad nekrologiem Rajewskiego* i w. innych. Umarł roku 1839. Pisma jego kilkakrotnie drukowane były. Najzupełniejsze wydanie we 3-ch tomach w r. 1860, przez syna jego dokonaném zostało. *J. Sa...*

**Dawydow** (Jan), współczesny uczony i filolog rossyjski; pochodzi ze szlachty gubernii twerskiej, urodzony roku 1794. Nauki pobierał najprzód w szkole szlacheckiej w Twerze, następnie w uniwersytecie moskiewskim, gdzie w r. 1815 otrzymał stopień doktora nauk wyzwolonych. Do pierwszych prac jego należą rozprawy naukowe w języku łacińskim: *O różnicy pomiędzy greckiém a rzymskiém ukształceniem* (1810). *O krytyce w filologii starożytnej* (1814). *O reformie nauk przez Bakona dokonanej* (1815). W roku 1820 wydał w języku rossyjskim dzieło: *Zarys historyi filozofii.* Od roku 1814 na pensyi szlacheckiej przy uniwersytecie moskiewskim, wykładał literaturę rossyjską, jako pomocnik professora Mierżlakowa; następnie matematykę. Współcześnie mianowany został przy uniwersytecie moskiewskim adjunktem filozofii; później professorem nadzwyczajnym (1820); następnie professorem zwyczajnym (1822) literatury łacińskiej i filozofii. Z prac jego w tym czasie wydanych, znakomitsze są: *Zasady logiki* (1821). *Commentatio de natura ac indole philosophiae graecorum et romanorum* (1820). *Przekład wyższej algebry Francoeur'a* (1824). *Commentatio de studiis humaniorum* (1820). *Przekład rachunku całkowego i różniczkowego, Francoeur'a. Rys systematyczny nauk.* Do użytku pensyi uniwersyteckiej wydał kilka dzieł szkolnych, jako to: *Grammatyka grecka* (1820). *Przewodnik do nauki języka łacińskiego* (1822). *Wypisy łacińskie,* podług Gedicke (1822). *Przewodnik do nauki języka rossyjskiego* (1823). *Pierwsze zasady języka rossyjskiego* (9-te wydanie, 1843). Dla studentów uniwersytetu wydał: *Wybór mów z Cycerona* (1821). W pismach towarzystwa miłośników literatury rossyjskiej, którego był sekretarzem, następnie tymczasowym prezesem i redaktorem prac tegoż towarzystwa, drukowane były jego rozprawy. Otrzymawszy katedrę filozofii, wydał wstępną lekcyję: *O znaczeniu filozofii jako nauki* (1826). Po przejściu na wydział matematyczno-fizyczny, napisał rozprawę: *O rachunku prawdopodobieństwa.* Wspólnie z professorem Sniegirewym, trudnił się nad zebraniem *Mów professorów rossyjskich przy uniwersytecie moskiewskim i napisaniem ich życiorysów.* Po zgonie professora Mierżlakowa (r. 1830), objął katedrę literatury rossyjskiej. Pierwszy wprowadził wykład porównawczy języka podług zasad filologicznych, przez Beckkera, Boppa, W. Humboldta i Jakóba Grimma ogłoszonych. Po kilku latach wykładu, wydał: *Prelekcyje o literaturze* (1837—38). W tymże czasie był redaktorem, wspólnie z professorem Pierewoszczykowym: *Pamiętników naukowych uniwersytetu moskiewskiego* (1833—36), których 36 zeszytów wyszło. Oprócz prelekcyj w uniwersytecie, wykładał pedagogikę w alexandryjskim instytucie dla sierot; pełnił nadto w przeciągu lat 15 obowiązki inspektora w instytucie łazarewskim języków wschodnich w Moskwie. Po otwarciu przy akademii nauk w Petersburgu, wydziału języka rossyjskiego i literatury (1841), na miejsce zwiniętej akademii rossyjskiej, Dawydow mianowany został akademikiem zwyczajnym. W r. 1847 przeniesiony do Petersburga na posadę dyrektora instytutu pedagogicznego, pełnił obowiązki te w przeciągu lat 10, wykładając literaturę rossyj-

ską. W r. 1851 wybrany na prezesa 2-go oddziału akademii nauk (języka rossyjskiego i literatury), kierował pracami członków tegoż wydziału i podał myśl wydawania czasopisma akademickiego: *Izwiestija*, które i dotąd wychodzi, mieszcząc w sobie ciekawe badania nad językiem i literaturą wszystkich plemion słowiańskich. Pomimo tylu zatrudnień służbowych, prace literackie Dawydowa nie ustawały; napisał w tym czasie: *Wstęp do Słownika języków cerkiewno-słowiańskiego i rossyjskiego*, przez akademiję wydanego. *Pogląd na badania grammatyczne nad językiem rossyjskim. Rozprawy naukowe o Karamzynie, Żukowskim i Gogolu;* kilka rozbiorów krytycznych dzieł, do nagród demidowskich przedstawionych i *Grammatykę porównawczą języka rossyjskiego* (3-cie wydanie w r. 1854). Opuściwszy służbę rządową w Petersburgu, po zwinięciu instytutu pedagogicznego, r. 1857 przeniósł się do Moskwy, gdzie zostawszy członkiem senatu, wolne chwile poświęca, jak dawniej, pracom naukowym. *J. Sa...*

**Dax,** inaczej *Acqs*, ob. *Acqs*.

**Dąb** (*Quercus* Tourn.), jest to rodzaj roślin drzewnych, należący do rodziny miseczkowych (*Cupuliferae* Rich.), a u Linneusza do gromady oddzielnopłciowej (21), rzędu wielopręcikowego. Odznacza się: kwiatami męzkiemi w bazie obłe i wiotkie ułożonemi, a okwiatem pojedyńczych kwiateczków dłoniasto-dzielnym; żeńskiemi zaś pojedyńczemi, w podstawie ze zrośniętych łuseczek utworzoną miseczką otoczonemi; słupkiem 3-komorowym, 3-znamionowym; owocem suchym 1-nasionowym, w podstawie miseczką zdrzewiałą otoczonym, a pospolicie żołędzią zwanym. Ważny ten rodzaj roślin, obejmuje około 150 gatunków, z których jedne mają liście corocznie opadające, a do takich należą nasze obydwa gatunki krajowe i bardzo wiele północno-amerykańskich; drugie zaś zawsze zielone, o liściach trwałych, pochodzą po największej części z południowej Europy i krajów do niej przyległych. Dęby prawie we wszystkich swoich częściach zawierają garbnik (ob.), najobficiej jednak w korze i rozmaitych naroślach, jakie się tworzą na tych roślinach przez zakłucie owadu pszczołowatego (*Hymenoptera*), z rodzaju galasówki (*Cynips*). Z ważniejszych gatunków, których użyteczność powszechnie jest znaną, są: dąb pospolity czyli szypułkowy (*Q. pedunculata* Ehrh., albo *Q. robur varietas a.* L.), mogący do 600 lat żyć i dorastający do 120 stóp na wysokość, a do 6 stóp lub więcej w średnicy, ma liście prawie bezogonkowe, podłużno-przewrotnie-jajowate, w brzegu zatokowo wykrawane, z obu stron najczęściej zupełnie nagie, a żołędzie szypułkami opatrzone. Dąb bezszypułkowy (*Q. sessiliflora* Sm., albo *Q. robur, var. b.* L.), ma liście długo-szypułkowe, przewrotnie jajowate, zatokowo wykrawane, w nasadzie wykrojone albo w ogonek zbiegające, pod spodem z początku omszone, później zaś krótkiemi, leżącemi włoskami pokryte, a żołędzie bezszypułkowe. Obadwa gatunki rosną w Europie między 45 a 60° s. g., w naszym zaś kraju szczególniej na Powiślu, tworzą obszerne lasy, lub pojedyńczo koło domostw i w mieszanych lasach liściastych. Pierwszy lubi więcej równiny, kwitnąc wcześniej (obadwa w Maju), drugi znów pospolitszy w części górzystej kraju i kwitnie później; użytki z tych dębów są rozmaite. Drewno barwy brunatnawo-białej, bardzo ciężkie i twarde, chociaż jest rzadkie czyli mniej spojne jak bukowe lub olszowe, używa się na rozmaite wyroby stolarskie. W budowlach odznacza się większą od innych trwałością, długo nawet leżąc w wodzie lub wilgotnej ziemi, nabiera większej twardości i czarną wskroś przejmuje się barwą. Na ogniu pali się zwolna błękitnawym płomieniem, wydając dużo bardzo ciepła. Kora zawierając garbnik i kwas galasowy,

używa się powszechnie do garbowania skór. Jako lekarstwo, miewa jeszcze niekiedy zastosowanie, mianowicie tam, gdzieby kory chiny użyć wypadało; zawsze jednak tylko zewnętrznie, to jest na obkłady lub kąpiele wzmacniające. Żołędzie mają wiele w sobie krochmalu i nieco garbniku, stanowią przeto dobre pożywienie dla bydła, a szczególniej trzody chlewnej. Uprażone zaś w piecyku od kawy, mogą ją w części zastąpić, dając napój wzmacniający, zalecany najwięcej dzieciom wątłym i skrofulicznym. D. jadalny (*Q. esculus* L.), D. koziooki (*Q. aegitops* L.) i D. kolącolistny (*Q. ilex* L.), rosnące na Wschodzie i w Europie południowej, posiadają nawet żołędzie tak smaczne jak kasztany; z upodobaniem przeto od tamecznych mieszkańców jadane bywają. Przez zakłucie owadu *galasówką* zwanego i zniesienie w miejsce zakłute jaja, powstają na gałązkach, ogonkach, szypułkach i liściach, wszystkich prawie dębów, narośle kuliste i gąbczaste wewnątrz, zwane *dębiankami.* Takie dębianki z naszych dębów, a szczególniej narośle powstałe przez zakłucie miseczki kształcącego się owocu, z D. austryjackiego (*Q. austriaca* Willd.), lub D. omszonego (*Q. pubescens* Willd.) południowej Europy, zwane *knoprami*, używane są pospolicie w barwierstwie. Dębianki z D. galasowego (*Q. infectoria* L.), rosnącego krzewiasto w Azyi Mniejszej, a tworzące się przez zakłucie gałązek od owadu *Cynips gallae tinctoriae*, dają tak zwany *galas* albo dębianki tureckie (*Gallae turcicae*), które przed wykluciem się owadu, są wielkości wiśni, prawie kuliste, nierówno guzowate, zielonawo-szare i ciężkie, a po wypełznięciu onegoż, są lekkie, białawe i przedziurawione, podobnie jak nasze dębianki. Pierwsze są nader cenione do barwienia na czarno, a szczególniej do robienia atramentu, drugie zaś prawie do niczego. Galas zawiera w sobie największą ilość garbniku i kwasu galasowego, odwar więc jego najlepszym jest odczynnikiem chemicznym na żelazo. Prócz tego, z powodu skutków mocno ściągających, zadawano go dawniej jako lek w wielu wypadkach; dziś zaledwie czasem w otruciu emetykiem. Galas prawie kulisty, gładki i czerwonawy, czyli tak zwany francuzki, należy do gorszych gatunków i pochodzi z D. burgundzkiego (*Q. cerris* L.), rosnącego w Węgrzech, Austryi i południowej Europie. D. korkowy (*Q. suber* L.), na 30—40 stóp wysoki, o liściach podłużnych, ciernisto po brzegach piłkowanych i trwałych, ma korę na starych pniach bardzo grubą i gąbczastą, przez co bywa co 8 lub 10 lat, z pozostawieniem nietkniętego łyka obłuszczana i to stanowi znany korek (*Suber*), do zatykania flaszek. Dąb ten rośnie dziko w Afryce północnej i Europie południowej, oraz na Wschodzie; dostarczając zaś tak potrzebnego materyjału, bywa przeto szczególniej w południowej Francyi, lub w Hiszpanii i Portugalii, starannie pielęgnowany. Żołędzie jego jadają się jak orzechy. Na D. kermesowym (*Q. coccifera* L.), rosnącym krzewiasto po miejscach płonnych na Wschodzie i w Europie południowej, żyje ciekawy owad z rodzaju kokcyjonelli (*Coccus ilicis*), której samiczki wielkości grochu i czerwone, zbierane jako kermes (*grana Kermes*), używanemi bywały, a nawet i dziś jeszcze bywają w lekarstwie i do barwienia na czerwono. Prócz tego wysącza się z niego manna (ob.) dębowa (*Manna quercina*), niewiele ustępująca w skutkach jesionowej. Do dębów północno-amerykańskich, zazwyczaj po parkach i w ogrodach utrzymywanych, prócz wielu innych, należą: *Q. rubra* L.; *Q. alba* L.; *Q. coccinea* Wangenh.; *Q. macrocarpa* Michx.; *Q. phelos* Michx. etc. Z dębu również w północnej Ameryce rosnącego *Q. tinctoria* Willd., przysyłają do Europy drewno i korę grubo piłowaną, pod nazwiskiem: *drzewa cytrynowo-dębowego*, które rzeczywiście barwi wszelkie przedmioty pięknie żółto, i dla tego w handlu dość jest

poszukiwane. W ogóle dęby z przyczyny swej wieloletności, wszelakiego użytku i poważnej piękności, już w najgłębszej starożytności, jak np. u Partów i Izraelitów, zostawały w wielkiem poszanowaniu. U Greków i Rzymian poświęcano je Jowiszowi. U Keltów jemioła (ob.) na dębach rosnąca, grała ważną rolę przy ofiarach, bogom przez Druidów czynionych. A i pogańscy jeszcze Litwini w gajach dębowych, czcili swoich bogów, dopóki światło nauki Chrystusowej do nich nie zawitało.

**Dąb**, w Polsce, jest godłem siły i wzrostu, ztąd nasze przysłowie: *Chłop jak dąb*. Lasy dębowe, a w nich olbrzymie tego gatunku drzewa, nie były osobliwością w dawnej Polsce. Kiedy Konrad I, książe mazowiecki, budował twierdze r. 1223 dla spodziewanych Krzyżaków w ziemi chełmińskiej, w miejscu cztery morgi przestronnêm, drzewami porosłêm, w pośrodku stał dąb starożytny, w połowie zbutwiały, który zimą i latem zielenił się zawsze, jak piszą kronikarze podług podań miejscowych. Dębów niezmiernej grubości wiele się w Prusiech za czasów krzyżackich znajdowało, których poganie już za świątynie dla bożków swoich, już za twierdze dla własnej używali obrony. Na Żmudzi był sławny dąb Baublis (ob.), zabytek przed dziesięciowiekowy. Dąb, w czasach przedchrześcijańskich tak w Polsce jak na Rusi, był poświęcony bożkowi Perun (ob.). Mamy na to dowód piśmienny, w dokumencie Lwa Daniłowicza z r. 1302, w którym przy oznaczeniu granic wyrażono: *A ot toj hory do perunowego duba*. Od dębu (z ruska: *dub*), wzięło nazwę swoją 187 grodów, wsi i osad w obrębie dzisiejszego królestwa polskiego. Dąb, dał wiele wątku do przysłów narodowych tak polskich, jak ruskich. *K. Wł. W.*

**Dąb** albo **Dub**, herb służący czterem tylko rodzinom. Według heraldyków naszych, przyniesiony do Polski z Czech około r. 1518, zapewnie przez Eichlerów, których Niesiecki Achlerami zowie, początek jego przeto, jest właściwie niemiecki, a nazwisko rodziny i samego herbu, ma źródło w niemieckim wyrazie *Eiche* (dąb), będącym nazwą godła na tarczy. Przedstawia bowiem dąbek o pięciu korzonkach, na trzech gałązkach tegoż z pośród dwóch listków dębowych wyrastających, trzy żołędzie. W szczycie hełmu takiż dąbek. Co do pola tarczy różnią się herbowni: jedni kładą pole czerwone, inni czarne. *J. Bl.*

**Dąb czarnobylski** lub *Obijanik wielki*, tak na Polesiu nazywają większy spławny statek, do 400 pudów ciężaru unoszący.

**Dąb Karola II.** Konstellacyja nieba południowego, składająca się z 12 gwiazd, które Halley oddzielił od konstellacyi *Okręt Argo* i dał powyższą nazwę na pamiątkę dębu, który ocalił życie Karolowi. *K. Kr.*

**Dąbie**, miasto rządowe w gubernii warszawskiej, powiecie łęczyckim; leży nad rzeką Ner, przy trakcie pocztowym wiodącym od miasta Łęczycy i Koła, do miast Uniejowa i Kłodawy. Początkiem swojêm odległej sięga starożytności; król Władysław Jagiełło w r. 1423 nadał mu prawo niemieckie, a należąc zawsze do dóbr królewskich, wypuszczanych w dzierżawę, wszyscy dawni monarchowie obdarzali go rozmaitemi przywilejami. Zygmunt I w roku 1528 zaprowadził tu pierwsze jarmarki; tenże w r. 1547 zapobiegał nadużyciom dzierżawców. Zygmunt III w r. 1602 przeniósł jarmarki na inne dogodniejsze dni. Władysław IV potwierdził w r. 1633 dawniejsze przywileje. Po pierwszej wojnie szwedzkiej, lustracyja r. 1661 znalazła to miasto bardzo podupadłêm. Królowie z domu saskiego August II i III starali się podźwignąć Dąbie, udzielając nowe swobody lub ułatwiając spory, wynikłe pomiędzy mieszczanami a dzierżawcami w latach 1724, 1754 i 1758. Król Stanisław August pragnąc podnieść ubogą tę mieścinę, w której znajdowało się tylko 28 do-

mów zamieszkałych, zaprowadził w r. 1774 nowe targi i siedm jarmarków. Niewiele to jednak pomogło, a Dąbie dopiero za czasów pruskich, to jest od roku 1798 wzrastać poczęło, wtedy bowiem zaczęli się tu sprowadzać z zagranicy fabrykanci sukna, którzy znajdując dla siebie miasto dogodném, dość licznie się osiedlili; odtąd datuje się wzrost miasta, prowadzenie fabryk, handlu, rzemiosł i rolnictwa, bo ci ostatni mając sposobność zbywania swych płodów, odłogami po większej części leżące pola zaczęli uprawiać i ocknęli się z uśpienia, w jakiém przedtém zostawali. Fabryki tutejsze sukienne kwitnęły do r. 1830, potém znacznie upadły, obecnie bowiem istniejące, na ręcznych tylko warsztatach prace swe uskuteczniają. Ludność Dąbia w r. 1803 wynosiła 978 głów, dziś liczy 2,996, pomiędzy któremi jest Polaków 1,396, Niemców 894, Izraelitów 706. Oprócz duchownych, urzędników i rzemieślników, fabrykantów sukna osób czynnych 215, postrzygaczy 6, farbiarzy 6, kramarzy i handlarzy 40 i t. d. Główny sposób utrzymania mieszkańców jest rolnictwo, rzemiosła, fabryki i handel. Domów ma 189, z tych murowanych 36, drewnianych 153, ubezpieczonych na summę rs. 81,310. Do znaczniejszych budowli należy: kościół rzymsko-katolicki parafijalny, pod wezwaniem ś. Mikołaja, murowany; wystawiony przez Celestyna Dunina, podczaszego brzezińskiego w XVII wieku, nie zawiera w sobie żadnych osobliwości. Kościół ewangelicki murowany, piętrowy, z dwoma pawilonami, w kształcie pałacu, nader ozdobny. Trzy szkoły elementarne: katolicka, ewangelicka i starozakonnych i jedna szkoła prywatna żeńska. Stacyja pocztowa; fabryk sukiennych 43, wyrabiających rocznie sukna cienkiego, średniego, grubego i kuczbai przeszło 99,000 arszynów; młynów wodnych 11; postrzygalni 3; farbiarni 2; garbarni 4. Targ tygodniowy i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

**Dąbrowa**, las dębowy, albo przestrzeń dębami zarosła, zwykle leszczyną lub innemi krzewami pokryta.

**Dąbrowa**, nazwisko dwóch herbów, niezawodnie będących godłami dóbr tegoż nazwiska, nadanych *jure haereditario*. Pierwszy z tych herbów, tylko przez Długosza wspomniany, miał przedstawiać krzyż podwójny, strzałą jakby daszkiem zakończony, biały, w polu czerwoném. Drugi, wszystkim naszym heraldykom znany i wspólny bardzo wielu rodzinom, przedstawia podkowę ocelami na dół, z trzema krzyżami złotemi, z których dwa na ocelach wsparte na zewnątrz, trzeci na grzbiecie podkowy. Pole tarczy błękitne, a w szczycie hełmu skrzydło sępie w lewo, w tęż stronę strzałą przeszyte. Z blisko czterdziestu rodzin tego herbu, za najdawniejsze liczą się: Kostkowie, w ziemiach pruskich i Łosiowie, na Mazurach, w Koronie; na Litwie zaś Kiszkowie, idący od Zgierskich, także Mazurów. *J. Bl.*

**Dąbrowa**. Główna osada okręgu zachodniego górnictwa rządowego i siedziba tegoż urzędu, w gubernii radomskiej, powiecie olkuskim, nad rzeką Przemszą Czarną, wśród rozlicznych kopalń i hut kruszcowych założona. Osada ta rozległą jest na trzy czwarte mili długości, a pół szerokości. Ulice jej tworzą piękne domki murowane, a na każdej wielkie gmachy, ważny jaki zakład stanowią. Właściwie Dąbrowa, chociaż w niej co tydzień odbywają się targi, jeszcze do rzędu miast nie jest podniesiona. Ludność jej złożona prawie z samych urzędników górniczych i fabrykantów, wynosi 600 osób. Trzy dzielnice składają Dąbrowę, to jest kolonija Reden, Huta Bankowa i kolonija Ksawery, a prócz nich stara Dąbrowa, która właściwą wieś stanowi. Ostatnia najdawniejsza osada należała niegdyś do księstwa siewierskiego. W r. 1796 kiedy ta część kraju do Prus przydzieloną była, otworzono tu kopalnie węgla,

a przy niej zaczęła się budować kolonija fabryczna, która od nazwiska ówczasowego dyrektora górnictwa Reden, miano swoje otrzymała. Dwie dzielnice, jako to: Huta Bankowa i Ksawery, w epoce kiedy górnictwo pod zarządem banku polskiego zostawało, mianowicie zaś od r. 1835 po r. 1842, były zbudowane. Różne epoki, w których Dąbrowa wzrastała i wielką osadę utworzyła, wybitnie odznaczają się na jej budowlach. Stara, pierwotna wieś mimo zamożności mieszkańców i dziś zachowała dawny swój charakter. Kolonija Reden stopniowo, aż do r. 1842 wznosząc się, już więcej do miasta ma podobieństwo, dwie zaś wyżej wspomnione kolonije czysto osadę fabryczną przedstawjają. Tutaj każda ulica przerznięta kanałami i wysadzona drzewkami, innym rodzajem domków jest zabudowana. Najcelniejsze tutaj budowle są: pałac zarządu okręgowego, wystawiony w stylu gotyckim w r. 1842, podług planu budowniczego Lanci, mieszczący w sobie biuro naczelnika zakładów rządowych fabrycznych. Lazaret górniczy przerobiony z dawnych koszar, wystawionych w r. 1827 dla robotników, apteka, stacyja pocztowa i t. p., domów wszystkich jest tutaj 78. Węgiel kamienny zagłębia dąbrowskiego zasila wzniesione przez rząd huty żelazne, oraz huty cynkowe rządowe i prywatne. Pomimo że za rządu pruskiego były tu już fabryki właściwie, kopalnie tutejsze i zakłady powstały dopiero w bieżącém stuleciu: cynkowe od r. 1816, żelazne od r. 1836, a używanie od r. 1854 węgla kamiennego do opału, parochodów drogi żelaznej i wchodzące coraz więcej w użycie opalanie kucheń, a nawet pieców w kraju i w Warszawie, wywołuje coraz większe rozwinięcie wydobywania węgla. Kopalnia Reden odbudowywa obszerny i w przecięciu 3 sążnie gruby pokład węgla kamiennego dla hut przydatnego. Roboty tu są obszernie rozwinięte, pod ziemią sam chodnik główny przechodzący wzdłuż całej odbudowy, w upadzie pokładu ma do 450 sążni długości, a do niego zmierza 9 pochyleń i 4 szyby pionowe, z których szyb wodny 21 sążni głęboki, zaopatrzony w machinę 35 konną pompującą, a nad szybami Józef i Tomasz są machiny 20 konne dobywalne, nad świetlnikowym zaś w r. 1857 pierwszą w kopalniach postawiono machinę przewoźną (*locomobile*) siły 12 koni do ciągnienia w górę węgli. Kopalnia Ksawery założona została na najpotężniejzzym z naszych pokładów, a co więcej nawet mającym pod tym względem zaledwie kilka równych sobie w innych krajach, albowiem w rozciągłości około 300 sążni wzdłuż, leży bezpośrednio nad sobą 14 ławic, dających razem warstwę do 50 stóp grubą. Znakomita ta kopalnia opatrzona jest w machinę 45-konną wodną, pompującą wodę szybem pionowym, oraz w dobywalną 30-konną, ciągnącą węgle szybem pochyłym. Od Stycznia 1849 r. uległa ona wypadkowi pożaru, z samowolnego zajęcia się ognia w jednej jej części od wschodu. Pożar ten atoli nie wielkiej jest rozciągłości, zajmuje bowiem przestrzeń pod paruset zaledwie sążniami kwadratowemi powierzchni. Teraz urządza się nowa kopalnia węgli na pokładzie, przez Józefa Cieszkowskiego, byłego naczelnika tych kopalń, wyśledzona w roku 1846, przeznaczona do zasilania swym węglem przyległych pieców Huty Bankowej. Kiedy inne warstwy węgla naszego z małym upadem 10 do 14, prawie zatém poziomo ciągną się; warstwa Cieszkowskiego zaczyna się dość spadzisto, dochodząc 30 do 40. Machina parowa 40-konna przeznakzona jest do ściągania wody. Zewnątrz kopalni tej urządzają się drogi żelazne ze spadkiem od szybu aż do huty tak, iż wózki ładowne same tam dochodzić będą, wypróżnione zaś same powracać do szybu własnym ciężarem. W zamiarze korzystania z ogromnych pokładów węgli w tej kopalni, na samym jej brzegu zbudowano tu w r. 1826 cynkową, a drugą w r. 1827. W każdej z nich mie-

ści się po 20 pieców, około 500 mufli obejmujących, w których do 40,000 centnarów cynku wytapiano. Prócz tych dwóch hut, w tejże samej linii stoi budynek, gdzie mufle i cegłę ogniotrwałą wyrabiają, a w tyle piece rumfordzkie i płomienne do prażenia galmanu służące. Pólmilowa przestrzeń rozdziela kolonię Reden od Huty Bankowej, ztąd nazwanej, że za administracyi banku polskiego powstała, której wielkie piece stanęły w r. 1839, położone one są na połowie drogi, między kopalniami węgli Reden i Ksawery, z których ten materyjał kolejami żelaznemi do hut jest dowożony. Ponieważ mała odległość, bo zaledwie $1\frac{1}{2}$ wiorsty rozdziela huty od kopalni, przeto wózki z węglami prowadzone są po kolei siłą koni, jeden koń zwykle ciągnie cztery wózki po 4 korce obejmujące. Wielki gmach, w którym mieści się 6 pieców, w kształcie okrągłych wież zbudowanych, najokazalszym jest tak wewnątrz jako i zewnątrz. Każde dwa piece mają wspólną *gichtę*, to jest otwór do nasypywania rudy i węgli, do których prowadzą żelazne wschody. Na dwóch końcach budynku znajdują się dwie machiny parowe o sile 80 koni; olbrzymiej wielkości skrzynie, zwane regulatorami i całe z żelaza, służą do umiarkowania wiatru z miechów cylindrowych, przez powyższe machiny wydobywanego. Oprócz tego jest machina parowa 60-konna miechowa przy ogniskach do czyszczenia surowizny. Lubo już w r. 1839 w dwóch piecach rozpoczęto kampaniję, jednakże po kilkakrotnych przerwach, właściwy bieg huty bankowej dopiero od r. 1846 liczyć się może. Wtedy rozpoczęto tu walcowanie szyn do kolei żelaznej które się wybornie udały i obecnie około 60,000 pudów rocznie takowych tu wyrabiają. Pudlingarnia tutejsza jest w możności wyrobić żelaza do 130,000 centnarów rocznie. W poprzecznym długim budynku znajdują się warsztaty mechaniczne, poruszane machiną parową 12 konną, tamże mieszczą się ślusarnia, stolarnia, oraz kuźnia, nakoniec skład podręcznych materyjałów i modeli. Za obwodem Huty Bankowej stoi na wzgórku śliczny budynek w kształcie gotyckiego zameczku wystawiony. W budynku tym mieści się machina parowa o sile 12 koni, której przeznaczeniem jest doprowadzoną wodę kanałem do rzeki Przemszy Czarnej pompować, a następnie dostarczać ją do wodozbioru czyli wielkich dwóch stawów, na użytek licznych machin, przy tutejszych zakładach istniejących. W ogóle w Hucie Bankowej przy wielkich piecach walcowni i warsztatach znajduje się 8 machin parowych, o sile 420 koni. Najpierwsza huta do wytapiania cynku w Dąbrowie, stanęła w r. 1816, w r. 1819 wybudowano drugą, trzecią wzniesiono w roku następnym, czwartą zaś w roku 1823, a w przeciągu tych lat pierwsze dwie rozszerzono. Obfitość węgli kamiennych z kopalni o kilkadziesiąt kroków się znajdującej, zapewnia tym hutom trwałe zatrudnienie, gdyby tylko cynk miał odbyt należyty. Długi budynek bez kominów, obejmuje cztery huty cynkowe o 500 muflach, zwane Hutą Konstantego, które rocznie do 18,000 centnarów tego metalu dostarczają. *F. M. S.*

**Dąbrowa**, miasto prywatne w Galicyi, w obwodzie tarnowskim, o 3 mile od Tarnowa. Własność niegdyś znakomitej rodziny Ligęzów. W roku 1618, to jest w epoce mnożących się i chwilowo istniejących, po rozlicznych w kraju drukarniach, istniała i tutaj drukarnia, w której sam właściciel Mikołaj Spytek Ligęza z Bobrku, drukował swoje dzieła. Później przeszła na własność Lubomirskich, którzy ozdobili miasto ogrodem i pałacem nakształt zamku, wystawionym w r. 1683, za pomocą jeńców tureckich. W r. 1653 poniosło to miasteczko przez morową zarazę, a we dwa lata później przez Szwedów okropne klęski. Niedaleko, na tak zwaném Podzameczu, miał niegdyś istnieć mocny zamek, z którego atoli wszelkie ślady zaginęły. Dawniej odbywały się w Dąbro-

wie sławne jarmarki na konie, które teraz nie tak są uczęszczane. Majętność tę w r. 1780 nabyli Stojowscy, do których spadkobierców dotąd należy. Dziś Dąbrowa liczy 3,000 mieszkańców, ma piękny kościół parafijalny katolicki, w którym spoczywa Jerzy Paweł Lubomirski, wojewoda sandomierski, zmarły w roku 1735.

**Dąbrowa** (Tomasz), rotmistrz ussaryj, znakomity wojownik za czasów Zygmunta III, odznaczał się szczególniej w wojnie szwedzkiej, w której walczył pod Chodkiewiczem. Bił się pod Wejsenstejnem w 1602 r., gdzie Litwa wygrała batalię; pod Dynammutem 1605 r. do zwycięztwa wiele pomógł. Pamiętne są jego działania w bitwie sławnej pod Kirchholmem, gdzie mu Chodkiewicz powierzył dowództwo, w drugiej a głównej linii, lewego skrzydła. Kiedy przednie kolumny, pod wodzą Wincentego Wojny, łamały linię szwedzką, Dąbrowa ze swemi oddziałami opadł rajtarów Mansfelda, wodza nieprzyjacielskiego, a miał po sobie silny wiatr od morza, co im piaskiem oczy zasypywał. Tam szable szwedzkie nie zasłoniły walecznego księcia lüneburskiego i brunświckiego, który legł trupem; znaczny oddział szwedzkiej jazdy z lewego skrzydła, rozumiejąc o swych dobrze, puścili się ku Dźwinie, żeby Dąbrowie tył zabrać, lecz postrzegłszy za nim Sapiehę poszli w rozsypkę. Dąbrowa silném natarciem zniósł wkrótce część znaczną piechoty nieprzyjacielskiej, jazda dwa razy jeszcze próbowała stawić czoło, ale mu dotrzymać miejsca nie mogła. *L. H.*

**Dąbrowica.** Miasteczko na Polesiu wołyńskiém, na lewym brzegu Horynia. Miało swych udzielnych kniaziów w XII wieku, którzy się pisali na Dubrowicy. Z kniaziów tych znamy Alexandra, pojmanego w bitwie nad rzeką Kałką 1224 r. i uduszonego przez Tatarów, oraz Hleba syna Jurgi, a prawnuka Michajła Świątopołka, zwycięzcę chana połowieckiego w erelskiej bitwie r. 1284. Następnie Dąbrowica, jako i inne pohoryńskie grody w XIV wieku, przeszła we władanie Litwy i rządzona była przez namiestników, póki nie oddaną została na własność książętom Holszańskim, którzy od tej dzielnicy poczęli się pisać i Dubrowickimi. Ostatni książe Holszański, Semen, zmarł 1558 r. bezżennie, przeto pięć córek Jurii Iwanowicza z Maryi Sanguszkówny spłodzone, podzieliły się całym mieniem, a Dąbrowica dostała się Maryi, która w trzecim zamęzciu była za słynnym Andrzejem kniaziem Kurbskim, a i z tym się rozeszła. Po życiu awanturniczém, Maryja zmarła 1585 r., a Dąbrowica rozdzielona przechodząc przez różne ręce krewnych, dostała się w 1674 roku Janowi Karolowi Polskiemu krajczemu wiel. ks. lit. Następnie idąc po kądzieli, w 1775 r. stała się własnością Platerów, którzy i teraz nią władają. Dąbrowica do 1793 r. należała do powiatu pińskiego, następnie parę lat sama była powiatem, licząc się w namiestnikostwie izasławskiém, nakoniec w 1796 r. wcieloną została do powiatu rowieńskiego, od którego miasta oddaloną jest mil 20. Miasteczko porządne, z okazałym kościołem parafijalnym niegdyś Pijarów, fundowanym z zapisu Marty księżnej Sołomereckiej przez Dolskich w r. 1681. Pijarowie mieli swój nowicyjat i szkoły o czterech klassach do 1831 r. Mieszczanie odznaczają się ubraniem i piękną powierzchownością; zimową porą trudnią się szewctwem, krawiectwem i kuśnierką, i te wyroby rozwożą po okolicznych jarmarkach, w żniwa zaś rozchodzą się w sąsiedztwo i pracą swą robią zapas ziarna na zimę. Żydzi zaś jak zazwyczaj zajmują się drobném kramarstwem i szacherką. Ludność miejska składa się z 1,709 chrześcijan i 2,034 żydów. W okolicy miasteczka wydobywają w pokładach gliny dość znaczną ilość bursztynu, którego bryły niekiedy znacznej objętości dochodzą.

O parę wiorst od Dąbrowicy w Worobinie mieszkają dziedzice tutejsi, gdzie też znajduje się liczna bibljoteka i archiwum Włodzimierza hr. Platera. Archiwum dawne książąt Dąbrowickich zgorzało z zamkiem Wysockim 1641 r., księży zaś Pijarów, bardzo uszczuplone, znajduje się w izbie dóbr państwa, do którego przeszło razem z ich majętnością o 3,171 ludności i ogromnemi lasami. *T. S.*

**Dąbrowica**, wieś prywatna w gubernii lubelskiej, powiecie lubelskim, w stronie zachodniej Lublina, o milę od tego miasta położona, była w XVI wieku własnością zamożnej rodzin Firlejów, której potomkowie zawsze się dziedzicami na Dąbrowicy pisali. Po jej wygaśnieniu po mieczu weszła przez kobiety w obce domy, ostatecznie zaś należała do księżny Maryjanny Sapieżyny, z Firlejów także pochodzącej. Gdy ta zmarła bezpotomnie w drugiej połowie XVIII wieku, znaczne po sobie zostawiwszy długi, wierzyciele cały jej majątek około 100 wsi wynoszący, a między innemi i wieś Dąbrowicę zagarnęli, w skutek czego na publicznej licytacyi sprzedana, jest dziś własnością p. Lingenau. We wsi tej znajdują się dość znaczne ruiny zamku Firlejowskiego. Stawiał go Piotr Firlej, wojewoda ziem ruskich, zmarły w r. 1553, także zamku Janowieckiego i licznych kościołów fundator. Zamek ten miał postać podłużnego czworokąta, o ile zaś wnosić można z pozostałych ruin i części przerobionej na gospodarskie użytki, długość tego prostokąta około 100 łokci, a szerokość około 40 wynosiła. Frontem swoim obrócony był ku miastu Lublinowi, to jest na wschód, wyniesiony na jedno piętro, i tak na dole jako i na piętrze zabudowany w arkady, stanowiące korytarz, na który wychodziły wewnętrzne okna mieszkalnych pokojów; zbudowany częścią z kamienia wapiennego, częścią z cegły i tynkiem obrzucony. Wierzchnią część murów zakończały blanki ozdobne, włoskim sposobem położony dach zakrywające. W każdym narożniku wznosiła się wieża czyli baszta, z których dwie frontowe o 8 ścianach, ozdobione były pięknemi kroksztynami i głowicami przy płaskosłupach, sztukatorską robotą z gipsu wykonanemi. Tylne zaś po 6 tylko ścian miały. Z całości tej pozostała jedynie południowa część zamku z jedną basztą frontową, na 20 łokci wysoką, i częścią tylnej na 25 łokci wyniesionej, które mur obwodowy z sobą łączy, z innych zaś ścian zamkowych, małe już tylko odłamki po 20 i 30 kroków wymierzające. Znaczna jednak część tej budowli, jak się wyżej rzekło, na gospodarskie użytki została przerobioną. Wystawiono z niej między innemi spichlerz piętrowy, północnej stronie zamku odpowiadający. W ruinach tych oprócz ozdób architektonicznych, żadnych nie masz ani herbów, ani też żadnych napisowych tablic. W kilku izbach, które się w całości z pierwotnemi nawet sklepieniami dochowały, mieszkają officyjaliści dzisiejszego dziedzica. Ruinę tę rozpoczęły najprzód wojny szwedzkie za czasów Karola XII, a dokończyli jej wierzyciele księżny Sapieżyny, wytrzymujący do czasu jej dobra, na satysfakcyję należytości swoich. Ci sami, a nawet ich służba usuwali z zamku to wszystko, co tylko usuniętém być mogło, a gdy już marmurów i tym podobnych ozdób ani też drzewa nie stało, wyrywali haki i ankry z murów, przyspieszając tym sposobem ich upadek. Zamek ten wystawiony na małém wzniesieniu wśród doliny, znacznemi do koła otoczonej wzgórzami, nie mógł służyć do obrony, i nie widać też około niego żadnego śladu przekopów, ani mostu zwodzonego, któreby zaświadczały jakiekolwiek jego umocnienie. Dolina sama jest malownicza, rozrzuconemi na pochyłości wzgórzy chatami, strumieniem wśród zielonej łąki płynącym, a dalej stawem i groblą urozmaicona. Rysunek ruderów tych, gdy jeszcze ich część

większa stała, zrobionym był przez sławnego artystę Zygmunta Vogla, zbierającego rysunki gmachów takich, jeszcze za panowania Stanisława Augusta, znajduje się dotąd w posiadaniu jego rodziny. Szczątków zaś ostatnich wizerunek znajduje się rytowany przy *Almanachu lubelskim* na rok 1815, przez braci Urmowskich w Lublinie wydanego. Kościół w tej wsi, istniejący w XVI wieku, Firlejowie chwyciwszy się wyznania helweckiego, oddali swoim nowym współwiercom. Na początku atoli XVII wieku Mikołaj Firlej, wojewoda krakowski i bracia jego, Jan, podskarbi koronny, starosta lubelski i Piotr, kasztelan bielski, powróciwszy w Rzymie na łono Kościoła katolickiego, oddali na powrót w dobrach swoich, a między innemi i w Dąbrowicy, kościoły katolikom. *F. M. S.*

**Dąbrowice,** miasto rządowe w gubernii warszawskiej, powiecie gostyńskim. Należało dawniej do województwa łęczyckiego i stanowiło przyległość przedeckiego starostwa, a nie kłodawskiego, jak mylnie w *Starożytnej Polsce* powiedziano. Epoka założenia jego niewiadoma. Po zupełném spaleniu się w końcu XV wieku, Zygmunt I przywileje od poprzednich królów nadane ponowił w r. 1507, a mianowicie używanie prawa niemieckiego, odbywanie targu i 3 jarmarków, które to przywileje potwierdzone zostały przez następnych monarchów: Stefana Batorego w r. 1576, Zygmunta III w r. 1618, Augusta II w r. 1720, Augusta III w r. 1748 i Stanisława Augusta 1776 roku. Niegdyś było dość zamożne i na początku XVII wieku miało 200 domów zamieszkałych. Pierwsza wojna szwedzka zniszczyła go do szczętu tak, że lustracyja 1661 r. tylko 10 domów zastała. Zaledwo poczęło przychodzić miasto do lepszego bytu, kiedy druga wojna szwedzka dala mu się równie we znaki, po której długo nie mogło powstać, aż dopiero za teraźniejszych rządów królestwa do lepszego bytu przyszło. Dziś Dąbrowice liczą ogólnej ludności 1,608 głów, pomiędzy któremi jest Polaków 1,334, Niemców 49, starozakonnych 225, trudniących się głównie rolnictwem. Domów ma murowanych 4, drewnianych 187. Starożytny kościół tutejszy drewniany rozebrany został przed 18 laty, a na to miejsce postawiony został murowany. Prócz tego znajduje się tutaj piękny ratusz z ozdobną wieżą, szpital, szkoła elementarna, targi tygodniowe, jarmarków dorocznych 6. *F. M. S.*

**Dąbrówka,** wieś w gubernii płockiej, powiecie i okręgu ostrołęckim, gminie Dylew, 270 mieszkańców zajmujących 43 domów mieszkalnych i 74 innych zabudowań. Posiada kopalnie bursztynu na gruntach okolicznych.

**Dąbrówka,** Dobrowka, Dąbrochna, Dubrowka, Dambrowka, żona Mieczysława I. Pierwsza księżna polska chrześcijańska, arcymatka narodu. Córka księcia czeskiego Bolesława, *Wrathislai ducis Bohemie filia*, jak mówi mylnie *Rocznik*, stron. 517, przywiedziony u Bielowskiego, we *Wstępie krytycznym*. Święty Wacław był jej rodzonym bratem. Mieczysław niefortunnie zetknąwszy się na swoich granicach z Geronem, margrabią wschodnim, myślał o sojuszu obronnym przeciwko Niemcom i ztąd w roku 965 wyprawił poselstwo do Czech po Dąbrówkę. Nierokowały te związki żadnych korzyści politycznych dla Polski i pokazywały tylko, że książe chciał zbliżyć się ku chrześcijaństwu. Zresztą nie miał tutaj książe polski nawet osobistych widoków na celu. Dąbrówka była to niewiasta w podeszłym wieku i jak Kosmas pragski powiada, bardzo zła i przewrotna. Wbrew powadze, jaka jej przystała, kochała się w wieńcu i w stroju panieńskim, a co szło zatém i w rozrywkach młodego wieku i stroju. Nawrócenie Polski nie od razu się stało, ale w skutku pewnego logicznego następstwa wypadków. Dąbrówka wdziała czepiec małżeń-

ski, ale żądała po Mieczysławie, żeby oddalił wprzódy siedm żon pogańskich. Książe posłuchał Dąbrówki. Natychmiast więc „z okazałym dworem panów duchownych i świeckich weszła do Polski i nie pierwiej do łoża małżeńskiego się skłoniła, aż małżonek obyczajowi chrześcijańskiemu i obrzędowi stanu duchownego pilnie się przypatrzywszy, pogańskich błędów się wyrzekł" (Gallus I, 5). Ciągle nad tém myślała, jakby męża wiarą sobie przyswoić, dla pociechy chrześcijaństwa. Przestrzegając sumiennie postów, „postanowiła ona do czasu uczynić źle, aby tém dłużej czynić mogła dobrze na potém." Bo gdy w pierwszym wielkim poście, który nastąpił po jej zaślubieniu z Mieszkiem, wstrzemięźliwością od mięsiw i katuszą ciała przyjemną Bogu ofiarę za siebie oddać chciała, małżonek jej błagał ją słodkiém przyrzeczeniem, aby od tego zamiaru odstąpiła. Ona zas usłuchała prosby na ten raz, aby na przyszłość sama tém łatwiej od niego wysłuchaną być mogła. Niektórzy powiadają, że Dobrówka tylko w ciągu jednego postu jadała z mięsem, inni zaś mówią, że we trzech... (*Thietm.* IV, 35). Wymogłszy tedy na mężu „słodkie przyrzeczenie" wzajemnego kiedyś zadośćuczynienia jej woli, napominała go tak często do przyjęcia wiary Chrystusa, aż on „jad wrodzonego niedowiarstwa wyzionął i chrztem św. pierworodny grzech z siebie obmył (r. 966). A za głową i ukochanym swym panem poszły też niedołężne potąd członki narodu, i weselną szatą odziane, w poczet reszty zwolenników Zbawcy wstąpiły. Jordan, pierwszy ich biskup, wielce się z niemi napocił, zanim ich gorliwém słowem i czynem przywiódł do uprawy winnicy niebieskiej" (*Thietm.* IV, 35). Nawróciwszy męża Dąbrówka, zrzuciła co prędzej czepiec małżeński, przybrała na nowo strój dziewiczy i obyczaje. „I chodziła odtąd zawzdy w wieńcu, w koronie, przetowłosa jak dziewka, głowy nieprzykrywając" (Bielski, Kosmas) .Powiła mężowi dwóch synów, Bolesława i Włodyweja, czyli Władyboja. Umarła po jedenastoletniém małżeństwie r. 976, pochowana w Gnieźnie *Jul. B.*

**Dąbrówka,** herb nadany wraz z dziedzicznem szlachectwem Józefowi Alexemu Morawskiemu, synowi Pawła, członkowi rady stanu, prezesowi dyrekcyi głównej towarzystwa kredytowego ziemskiego w królestwie polskiém, później tajnemu radcy, dyrektorowi głównemu prezydującemu w kommissyi rządowej przychodów i skarbu, dyplomatem cesarza Mikołaja I z dnia 2 (14) Października 1839 roku. Przedstawia w polu niebieskiém, na barku srebrnej podkowy, krzyż złoty na trzech ramionach przekrzyżowany, i takież dwa krzyże z oceców podkowy na zewnątrz, skośnie ku górze wychodzące. W szczycie hełmu lew złoty, wspięty w lewo, z pękiem liktorskim w łapach. Labry niebieskie srebrem podszyte. *J. Bl.*

**Dąbrowno,** po niemiecku *Gilgenburg*, miasto prywatne w Prusach Zachodnich w regencyi królewieckiej, obwodzie ostrorodzkim (*Osterode*), leży na północ od Działdowa (*Saldau*), między dwoma jeziorami, niegdyś ludne, bogate i warowne. Założone wraz z zamkiem roku 1230. Władysław Jagiełło roku 1410 idąc pod Tanneberg miasto to zdobył i spalił. Roku 1520 zrabowane, r. 1578 całkiem prawie zgorzało, a wojny szwedzkie do ostatniego upadku to miasto przyprowadziły. Przeszedłszy pod panowanie pruskie dźwignęło się i dziś posiada zamek należący do hrabiów Finkensteinów; 2 kościoły, katolicki i ewangelicki; szpital, fabryki płótna i przędzalnie wełny; mieszkańców liczy 1,227. O pół mili ztąd ku północy jest wieś Ruda, czyli Tanneberg, sławna pobiciem na głowę Krzyżaków przez Jagiełłę dnia 15 Lipca 1410 r., a we wsi Mielnie pod Rudą, na pamiątkę w tej bitwie poległych wystawiono kaplicę.

**Dąbrowo-Korab',** herb nadany ze szlachectwem dziedzicznem Hilaremu

Ostrowskiemu, synowi Józefa, radcy stanu, dyrektorowi wydziału kontrolli generalnej i podatków stałych w kommissyi rządowej przychodów i skarbu, dyplomatem cesarza Mikołaja I z dnia 2 (14) Października 1839 roku. Przedstawia: w polu czerwoném, na korabiu złotym, takiemiż głowami lwiemi zakończonym, wieżę kamienną o czterech blankach. W górnych kątach tarczy po jednej gwiaździe srebrnej. W szczycie hełmu skrzydło sępie lewe, strzałą srebrną w lewo, skośnie, w górę przeszyte. Labry niebieskie srebrem podszyte. *J. Bl.*

**Dąbrowski** (Mikołaj), herbu Dąbrowski, w 1476 kasztelan chełmiński, podpisał potwierdzenie praw Prusom. W 1481 r. był wojewodą chełmińskim; zmarł 1483 roku.

**Dąbrowski** (Krzysztof), z Wojanowa, herbu Dąbrowski, od 1489 r. kasztelan gdański, zmarł w 1489 r.

**Dąbrowski** (Jerzy), herbu Dąbrowski, starosta człuchowski, w czasie wojny z Krzyżakami 1466 r. fortelem wojennym, w odjętym Władysławowi Danoborgskiemu zamku przed 2 laty, Dąbrowski zostawiony z załogą pojmał niejakiego Marcina Syssowicza (nazywanego Szyszkowskim) Pomorczyka, który namówiony przez księcia szczecińskiego, umiał zyskać ufność Dąbrowskiego. Obiecawszy staroście dowozem mąki ze swego majątku zażywić fortecę, przyprowadził 4 pełne wozy, przy nich prócz woźnic po 4 ludzi dobranych, a zmówiwszy się wprzód z pomorskimi drabami znajdującymi się w twierdzy, schwytał Dąbrowskiego i 16 żołnierzy, którym nie ufał, wtrącił ich do wieży, i sam objął zamek, jedną z najpierwszych wówczas twierdzę. Zastraszona przez Syssowicza załoga nie stawiła oporu. Dowiedziawszy się o tém Kazimierz Jagiellończyk, posłał do księcia szczecińskiego z zapytaniem, czyli to z jego woli tak zdradliwie postąpiono z Dąbrowskim? a do Syssowicza aby wrócił uwięzionych i warownię, inaczej król postara się o słuszną zapłatę. Książe szczeciński grzecznie zbył to poselstwo, warowni jednak nie chciał oddać. I Krzyżacy znaczną obiecywali mu summę, a Fryderyk margrabia brandeburgski, inną jaką posiadłość; przysłał nawet 40 ludzi, ażeby z nim wspólną składali załogę; ostrożny wódz nie puścił ich do zamku. Król postanowił odzyskać Człuchów, co się trafem udało. Gdy się w pobliżu zamku dla zdobycia języka pojawiło 40 piechoty, z oddziału Jana Kościeleckiego, wojewody inowłodzkiego, wyskoczył Syssowicz z całą załogą, chcąc ich zagarnąć tak, że w fortecy pozostał tylko nauczyciel szkółki z żakami i dwóch księży. Ci zniosłszy się z sobą wybijają drzwi do wieży, sieciami wyciągają Dąbrowskiego starostę i 16 jego towarzyszów. Dąbrowski z niemi staje na blankach, wydając głośne krzyki. Wracają Pomorzanie rażeni kamieniami murów, naparci od piechoty, nie widzą innego ratunku jak w ucieczce. Król odzyskawszy Człuchów udarował jego obrońców. *L. H.*

**Dąbrowski** (Jan), herbu Dąbrowski, starosta radzyński, od 1499 r. chełmiński, umarł 1515 roku.

**Dąbrowski** (Samuel), wyznania augsburgskiego minister, i jeden z pierwszych najsłynniejszych kaznodziei, urodził się w Pogorzelu, w Litwie, w r. 1577. Wykształcony naukowo w Niemczech, wróciwszy w r. 1600 do Polski, został kaznodzieją zboru luterskiego w Poznaniu, gdzie lat 10 ten urząd sprawował, wśród prześladowania, gdy luteranów z miasta wypędzano na przedmieścia. Roku 1615 wezwany do Wilna opowiadał tam słowo Boże, a z mianych kazań zebrał *Postyllę polską.* Dzieło to u luteranów polskich

stawia Dąbrowskiego na tym stanowisku, jak u nas stoi Piotr Skarga. Umarł w r. 1625. Z pism zostawił: 1) *Postylla polska,* w Wilnie 1621 r., kilkakroć przebijana; 2) *Kazanie pogrzebowe,* na śmierć żony księcia Janusza Radziwiłła 1621 r.; 3) *O szczęśliwém skonaniu,* na pogrzeb szlachcica Hieronima Ryda z Poznania; 4) *Szczęśliwość z błogosławieństw umierających,* na śmierć Mar. Litwicowej Zawiszynej r. 1617 r.; 5) *Fünf geistliche Witmenbrod.* w Królewcu 1621; 6) *Lekarstwo Duszne człowieka chrześcijańskiego w chorobie,* 1611 r.; 7) *Raj duszny* (dziełko to zawiera różne śpiewy nabożne polskie), w Toruniu 1623; 7) Tłómaczenie polskie *Katechizmu* Marcina Lutra.

**Dąbrowski** (Szymon), pleban z Pobiednicy, ogłosił drukiem: *Żałosne opisanie wieków ostatecznych, y czasów dokonczywania terazniejszych,* które przypisał „wielce uczciwemu y możnemu księdzu Stanisławowi Krasińskiemu archidyakonowi, vikariemu, y officyałowi krakowskiemu, szkolastykowi gnieźnieńskiemu, custosowi płockiemu, canonikowi warszawskiemu," Kraków 1595. Mieści w sobie wierszami z Pisma ś. zrobione wyjątki. Napisał też: *Wiersze rymowe o przesciu tatarskim do Węgier roku 1594,* Kraków. Wiadomość o tém najściu wyczerpnął z listu przesłanego w Październiku tegoż roku hetmanowi koronnemu.

**Dąbrowski** (Jerzy), professor w akademii wileńskiej, pisał różne wiersze łacińskie; między innemi w 1590 r. wydrukował w Wilnie: *Funebris laudatio et Trenodiae,* wiersz na pogrzeb Jana Barszcza, ucznia akademii, w imieniu współkolegów napisany.

**Dąbrowski** (Maciej), żyjący za czasów Stefana Batorego i Zygmunta III, archidyjakon kaliski, jest autorem dzieła, p. n.: *Recepta na tautomachiją* 1600 roku, które ogłosił drukiem jako odpowiedź na pismo kacerskie wydane *Tautomachia.*

**Dąbrowski** (Wojciech), miecznik sieradzki, mianowany 1604 roku dnia 23 Marca kasztelanem wieluńskim (*Metr. kor.*, 148, f. 262). Żona jego Anna z Rusockich, zamieniła w 1615 roku kaplicę w Gidlach, słynną cudownym obrazem Matki Boskiej, na murowaną i fundowała przy nich Dominikanów.
*L. H.*

**Dąbrowski** (Marcin z Rokszyc), herbu Pobóg, mianowany został 2 Grudnia 1622 r. kasztelanem połanieckim (*Metr kor.*, 168, f. 287). *L. H.*

**Dąbrowski** (Antoni), Pijar, professor matematyki, urodził się w roku 1769, we wsi Piszczowie na Wołyniu, umarł dnia 5 Marca 1825 roku w Warszawie. Po ukończeniu szkół w Międzyrzecu Koreckim, mając lat 16, wstąpił do zgromadzenia księży Pijarów. Po pięciu latach pobytu w seminaryjum, wykładając różne przedmioty, w roku 1800 przybył do Warszawy, do kollegijum pijarskiego na professora fizyki i historyi naturalnej. W roku 1804 wybrany na członka towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, obrał sobie za główny przedmiot matematykę, lubo i inne nauki wykładał, jak religiję, historyję polską, historyję filozofii, literaturę polską, przez lat kilka w klassach wyższych liceum warszawskiego; tłómaczył Cycerona *De officiis* i Horacyjusza *De arte poetica.* W końcu jednakże oddał się wyłącznie nauce matematyki, którą wykładał w szkołach wyższych księży Pijarów. W roku 1809, kiedy król saski a książe warszawski życzył mieć przy boku swoim Polaka, obeznanego należycie z naukami, któryby mu objaśniał miejsca trudniejsze, na jakie w czytaniu dzieł polskich natrafiał i zarazem synowcom jego mógł dawać lekcyje języka

polskiego i literatury, przedstawiono temu monarsze księdza Dąbrowskiego, który zaraz objął te obowiązki. Przy utworzeniu się uniwersytetu warszawskiego, ministeryjum oświecenia publicznego pragnąc przez rodaków a nie przez cudzoziemców podźwignąć i rozszerzyć naukę matematyki w kraju, wybranych Dąbrowskiego uczniów wysłało do Paryża, wykład zaś niektórych części matematyki wyższej powierzyło jemu i Armińskiemu. Dąbrowski, chociaż znacznie wyżej aniżeli plan szkół wymagał, obeznany był z matematyką, nigdy przecież aż do owej chwili, nie miał ani dość czasu, a témbardziej sposobności, poznać gruntownie wszystkie jej części, które zwłaszcza pracami nowszych geometrów rozszerzone i zbogacone zostały. Ta trudność go nie zraża, na nowo zabiera się do pracy pomimo wieku sędziwego i słabego zdrowia i tyle postępuje, że nim młodzież uzdolniona powróciła z Paryża, Dąbrowski, najtrudniejszą gałąź matematyki, rachunek *różniczkowy* i *integralny* ze zwykłą sobie łatwością i jasnością wykładał. Z pism zostawił: 1) *Arytmetykę*, wzorową pod względem pedagogizmu, umieszczoną w książce powszechnie znanej p. n. *Nauka czytania*. 2) *Geometryja podług Lacroix*, używana w szkołach wojewódzkich. 3) *Algebra elementarna* dla szkół tychże. *W Pamiętniku warszawskim* wiele rozpraw mieści się jego, jak: *O pokarmach i napojach*; *O różnych częściach antropologii podług Kanta; Uwagi nad sposobami dawania po szkołach matematyki*, i. w. i. W rękopismach wiele prac treści matematyki wyższej pozostawił. *K. Wl. W.*

**Dąbrowski** (Antoni Samuel), malarz ścienny al fresco architektur i widoków, urodził się we wsi Turowie, w ziemi czerskiej, dnia **10** Czerwca **1744** r. Początkowe nauki otrzymał w szkołach księży Pijarów, następnie poświęciwszy się sztuce malarskiej, uczył się najprzód pod Smuglewiczem, później zaś pod Plerschem, Brenną i Tombarim, przy których pracował obrawszy za główny przedmiot malarstwo ścienne. Na dworze hetmana Ogińskiego, w Oliwie u księży Cystersów, w domach hr. Mostowskiego i hrabiego Sobolewskiego prace jego pozostały. Malował także olejno krajobrazy i portrety. Umarł w Warszawie dnia **22** Czerwca **1838** roku. — *Bonawentura*, syn poprzedzającego, żyjący malarz, kształcił się na wydziale sztuk pięknych byłego uniwersytetu warszawskiego, następnie służył w wojsku, a po kilkoletniej niewoli wróciwszy do Warszawy, oddał się z zapałem swej sztuce. Wiele jego prac, przedstawiających sceny ludowe, jak i obrazów z przeszłości niepośledniej są wartości.

**Dąbrowski** (Henryk), urodził się dnia **29** Sierpnia **1775** r. we wsi Pierzchowiec, parafii niegowickiej, w dawném województwie krakowskiém, z ojca Michała, pułkownika wojsk Rzeczypospolitej i Zofii z Lettów, córki generała polskiego. Ojciec był katolik, matka kalwinka, syn w wierze katolickiej wychowanym został. Młody Henryk po wykształceniu naukowém w ojczystym domu, w roku **1770** wszedł do służby wojskowej saskiej, do regimentu ułanów dowództwa Alberta księcia saskiego, w stopniu podchorążego. Zbliżony następnie do generała Bellegarde Sabaudczyka i pełniąc przy nim służbę adjutanta, który wówczas całą saską dowodził jazdą; lubieny od tego światłego męża, miał wstęp otworzony do zamożnej jego biblijoteki. Dąbrowski pracując wytrwale i z zapałem, przy tej pomocy wykształcił się teoretycznie w sztuce wojskowej, a obok tego poznał dzieje i geografiję. Kiedy sejm w Warszawie **1789** r. złożony, wysłał do różnych dworów zagranicznych posłów, dla zawiązania stosunków dyplomatycznych, przybył do elektora saskiego Jan Nepomucen Małachowski, synowiec sławnego marszałka, z sekretarzem Franciszkiem

Pieglowskim i towarzyszami, Ignacym Nosarzewskim i Ignacym Steckiem do Drezna. Poselstwo to nabrało nowego znaczenia, gdy sejm po przyjęciu konstytucyi 3 Maja 1791 roku i zapewniwszy tron polski dynastyi saskiej, polecił Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu, generałowi ziem podolskich, zawiadomić o tém postanowieniu narodu elektora. Towarzyszyli mu: Józef Mostowski, Dominik Szymanowski i Jan Skowroński. Grono tak znakomitych rodaków, obudziło w sercu Dąbrowskiego drogie wspomnienia ojczyzny. Kiedy sejm zawezwał wszystkich Polaków z obcej służby do kraju, opuścił Drezno, przybył do Polski, wszedł do armii Rzeczypospolitej i pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego odbył kampaniję 1792 r. Kiedy król Stanisław August, złamawszy przysięgę na konstytucyję 3 Maja, przystąpił do konfederacyi targowickiej, a król pruski po wydaniu deklaracyi z dnia 16 Stycznia 1793 r. wkroczył do Wielkopolski; chorągwie Rzeczypospolitej odebrały rozkaz cofania się przed Prusakami, aż za Pilicę i Bzurę. Wtedy Dąbrowski jako wicebrygadyjer znajdując się przy sztabie głównym generała dywizy Byszewskiego, oburzony tak haniebną rejteradą, radził sędziwemu generałowi ruszyć na Warszawę, uderzyć na Igelstroma, opanować arsenał, wezwać naród do broni, a następnie spotkać się z wojskiem pruskiém przez Möllendorfa dowodzoném. Ale zamiar ten, zdradzony przez generała-adjutanta Gorzyńskiego i wahaniem Byszewskiego, spełzł na niczem, témbardziej gdy sam król o nim doniósł Igelstromowi, który załogę Warszawy wzmocnił i przed Wolą bateryję o 20 działach wysypał. Generał Byszewski odebrał rozkaz królewski, zajęcia głównej kwatery w Końskich; Dąbrowski nie tracąc nadziei ratunku ojczyzny, nowy plan ułożył i ten powierzył generałowi Wodzickiemu, stojącemu we 2,000 wojska w Krakowie, aby chorągwie wszystkie zebrawszy i przerznąwszy się przez Niemcy, połączyć się z armiją francuzką walczącą nad brzegami Renu. Ale i ta myśl pomimo gotowości Wodzickiego, z powodu oględności Byszewskiego, zmniejszenia wojska polskiego i rozrzucenia pomiędzy armiję rossyjską, dojrzeć nie mogła. Kiedy Madaliński podniósł chorągiew niepodległości, kiedy w Krakowie Tadeusz Kościuszko stanął na czele narodu, jako naczelnik, Dąbrowski na nowo poświęcił swoje usługi ojczyznie. Kościuszko nie raz zasięgał światłego zdania jego, a gdy w czasie oblężenia Warszawy, Prusacy zdobyli szańce pod Powązkami, Dąbrowski jako generał, miał powierzone odzyskanie ich napowrót. Dwakroć uderzał i cofać się musiał, za trzecim razem wsparty pułkiem szewca Kilińskiego, rozbił zastępy Prusaków, straszną w nich rzeź sprawił i szańce ostatecznie zdobył. Król pruski Fryderyk Wilhelm II po tej klęsce, chciał jeszcze próbować szczęścia, czy nie uda mu się zdobycie stolicy Rzeczypospolitej, kiedy przez Kościuszkę wysłany Dąbrowski do Wielkopolski, wsparł dzielnie powstanie tej prowincyi i tym śmiałym obrotem zmusił króla pruskiego do ustąpienia z pod Warszawy. Dąbrowski ze szczupłemi siłami, trzymał się szczęśliwie między Gnieznem i Bydgoszczą, rozbił partyzanta pruskiego Sekuli, ale po odebranej wiadomości o nieszczęśliwej klęsce pod Maciejowicami i wzięciu Kościuszki w niewolę, zmuszony do odwrotu, szczęśliwie pomiędzy armiją pruską przedarł się do Warszawy. Po wzięciu tej stolicy przez generała Suworowa, ruszył z wojskiem polskiem ku Krakowu. Rozpacz i zniechęcenie rozprzęgło pozostałą armiję polską. Pod Radoszycami dnia 18 Listopada 1794 r. wzięty został do niewoli, przez dowódzcę przedniej straży rossyjskiej Denisowa, wraz z generałami: Wawrzeckim, Giedrojciem i Giełgudem. Przyprowadzeni do Warszawy i przedstawieni feldmarszałkowi Suworowi, przyjęci zostali z uprzejmością, szczególniej zaś Dąbrowski, którego talenta wojskowe

wysoce oceniał. Pozostał w kraju, wszystkie ofiary odrzucił, a niemogąc opuścić Polski, mieszkał w Warszawie do Lutego 1796 r. Gdy ta stolica przez Prusaków zajętą została, otrzymał pozwolenie dopiero wyjazdu, dla udania się do Berlina. Tu przedstawiony królowi Fryderykowi Wilhelmowi II i zaszczytnie przyjęty, otrzymał paszport do Paryża. Od Listopada 1795 roku Kazimierz de la Roche i Elijasz Tremont, przybyli do tej stolicy Francyi, starając się, ażeby Dąbrowskiego postawić na czele reprezentacyi wojskowej polskiej, która pod cieniem francuzkich chorągwi organizować się zaczęła. Dąbrowski za przybyciem swojém otrzymał od rządu francuzkiego upoważnienie utworzenia we Włoszech korpusu polskiego. Stanąwszy w Medyjolanie, po posłuchaniu u generała Bonapartego, zawartą i podpisaną została konwencyja pomiędzy Dąbrowskim a rządem Lombardyi. Dnia 20 Stycznia 1797 r. (1 Pluvoise roku piątego) wydał z Medyjolanu odezwę w czterech językach Dąbrowski, wzywającą młodzież polską i dawnych towarzyszów broni pod chorągiew narodową. Taki był początek legijonów polskich we Włoszech. Garstka ta walecznych wojowników uspokoiła Reggio (3 Lipca 1797), odznaczyła się przy zajęciu Rzymu i zajęła Kapitol dnia 3 Maja 1798 r., następnie podbiwszy królestwo neapolitańskie i wkroczywszy do jego stolicy dnia 23 Stycznia 1799 r., wytrzymała trudy nowej kampanii w Lombardyi, a przyłożywszy się dzielnie do utrzymania Włoch, od czasu zawartego pokoju w Lunewilu dnia 26 Stycznia 1801 r., zawsze była na linii bojowej, oddając przeważne usługi dla sprawy francuzkiej. Po zawarciu pokoju w Amiens, Dąbrowski przeszedł do służby rzeczypospolitej włoskiej, następnie pod zarząd ówczesnego króla Etruryi czyli Toskanii, w stopniu generała dywizyi, którego się dosłużył jeszcze w wojsku francuzkiém. W stanie bezczynności wojennej zostając, wszystkie wolne chwile poświęcał nauce, pewny, że wkrótce będzie mógł swoje usługi oddać dla własnej ojczyzny. W r. 1806 zbliżyła się nakoniec chwila gorąca, oczekiwana od lat kilkunastu wskrzeszenia ojczyzny. Po piętnasto-letniej nieobecności, Dąbrowski w tych samych ukazał się województwach Wielkopolski, w których r. 1794 imię jego tak rozgłośnie zabrzmiało. Odezwa, którą z Wybickim (ob.) wydał w Poznaniu dnia 3 Listopada 1806 r., cudowny sprawiła skutek. W przeciągu niespełna dwóch miesięcy, stanęła trzydziesto-tysięczna armija polska. Trzy dywizyje pod dowództwem Dąbrowskiego, księcia Józefa Poniatowskiego i Zajączka, w Polsce utworzone, stanowiły z początku część korpusu marszałka Mortier, później przeszły pod rozkazy marszałka Lefevre, który miał Gdańsk oblegać. Po świetnej bitwie pod Grudziążem (Graudentz), Dąbrowski zajął stanowisko z 7,000 Polaków 1 Stycznia 1807 r. w Mewie, na lewym brzegu Wisły. Prusacy obronnie zajęli miasto Tczczewo (Dirschau), ruszył przeto naprzód ze swoją dywizyją. Dnia 23 Lutego, pomimo zaciętego oporu, zdobył warowne miasto, a gdy walka nie ustawała w samém mieście, po ulicach i domach, wpień prawie wycięto wszystko co opór stawiało. Następnie użyty do oblężenia Gdańska, zostawał pod tą twierdzą aż do jej się poddania. W stanowczej bitwie pod Friedlandem, Dąbrowski ze swoją dywizyją zaszczytny miał udział, gdzie rannym został. Cesarz Napoleon, tak był uradowany dzielnością i odwagą tej dywizyi, że po skończonej walce rozkazał przybyć do siebie wyższym oficerom, oświadczając im po kilkakroć najwyższe swoje zadowolnienie. Po zawarciu traktatu w Tylży i utworzeniu księstwa warszawskiego, najwyższe dowództwo wojska polskiego cesarz Napoleon I powierzył księciu Józefowi Poniatowskiemu, jako według stopnia służby starszemu. Boleśnie dotknięty tém Dąbrowski, którego zasługi zapewnić powinny ten mu zaszczyt, zapomniał przez miłość

dla ojczyzny głębokiej urazy, gdy niebezpieczeństwo jej nowe zagroziło. Od traktatu w Tylży, zająwszy z korpusem swoim Wielkopolskę, założył główną kwaterę w Poznaniu, gdy w r. 1809 przeważne siły austryjackie pod arcyksięciem Ferdynandem, napadły księstwo warszawskie. Bitwa pod Raszynem dowiodła najezdnikom, że podbój nie będzie tak łatwy. Książe Poniatowski opuścił Warszawę, zająwszy przedmieście Pragę. Dąbrowski, na odgłos walki, przybywa do głównej kwatery, kreśli plan z generałem Sokolnickim całej kampanii na radzie wojennej, podnosi ducha w wojsku samém zjawieniem swojém. Plan ten przyjęty, a wykonany dzielnie, ocala księstwo warszawskie i zmusza Austryjaków do spiesznego odwrotu. Dąbrowski z głównej kwatery wraca do Poznania, nowe hufce tworzy, a zgromadziwszy do 10,000 wojska, posyła w pomoc Poniatowskiemu, który wsparty tak dzielnie, w tryjumfie wchodzi do Krakowa. Kiedy już stanowczo przedsiewziętą została wyprawa do Rossyi 1812 r., Dąbrowski udał się do księcia Poniatowskiego, objawiając mu jako naczelnemu wodzowi i zarazem ministrowi wojny, plan swój, któryby losy tej kampanii zmienił. Radził on, ażeby powiększyć rezerwy, wzmocnić załogi i siły wojskowe tak zwiększyć, ażeby samo księstwo warszawskie było w stanie stawić dostateczny opór, na przypadek klęski armii Napoleona. Mając rezerwy silne (mówił), jeżeli po trudach wojsko francuzkie zmuszone zostanie powracać tąż samą drogą, którą maszeruje do Rossyi, świeże pułki polskie, stojące na granicy, pokryją i ochronią cofające się zastępy francuzkie. Plan ten byłby ocalił od strasznej klęski Napoleona I, ale książe Poniatowski, pochwaliwszy go z początku, czy się lękał narazić cesarzowi, czy też zaufał w szczęśliwą jego gwiazdę, w końcu nie chciał nań zezwolić. Dąbrowski w ciągu wyprawy rossyjskiej, mając dowództwo jednej z trzech dywizyj polskich 5-go korpusu, składającego wielką armiję, pozostał na Białej Rusi. Wsparty chociaż słabo przez tworzące się litewskie pułki, zająwszy Mohilew nad Dnieprem, zapewnił przedewszystkiem pewną kommunikacyję z korpusem Rejnera i Szwarcenberga. Następnie zająwszy z dywizyją swoją stanowisko nad Berezyną, odparłszy przeważne siły generała Hertela, dla utrzymania kommunikacyi z Mińskiem i Wilnem, oraz zachowania stanowisk w Mińsku i Borysowie, ruszył dnia 15 Listopada ku pierwszemu. Gubernator Mińska, Mikołaj Bronikowski, straciwszy głowę, bez rozkazu wyciągnął z Mińska załogę zostawiwszy 5,000 chorych, ogromne magazyny i we 3,000 ruszył do Borysowa. Dąbrowski stanąwszy w tém mieście z dywizyją swoją, zmniejszoną do 4,000 ludzi z 20 działami, z zadziwieniem nie znalazł spodziewanego korpusu marszałka Oudinot. Po krwawej bitwie dnia 21 Listopada pod Borysowem, Dąbrowski potrafił obronnie się wycofać i zajął wzgórza Niemanicy, gdzie się połączył z korpusem księcia Reggio. Ze szczątkami korpusu Poniatowskiego dzielnie się przyczynił do obrony, aż do ostatniej chwili, mostów na Berezynie. Dnia 26 Listopada ciężko raniony, w Grudniu przybył do Warszawy. W r. 1813 szczątki armii polskiej, zgromadzone w stolicy księstwa warszawskiego, napierane przeważną siłą nieprzyjaciół, w Lutym ustępować musiały. Część naszych chorągwi ruszyła na Częstochowę do Krakowa, gdzie nad nią objął dowództwo ks. Poniatowski, druga prowadzona przez generała Łączyńskiego, maszerowała przez Kalisz ku Lipskowi. Dąbrowski wyleczony z rany swojej, stanął na czele tej kolumny, a postępując ku Mayence, utworzył jednę z najpiękniejszych dywizyj wielkiej armii. Składała się ona z dwóch pułków piechoty, dwóch jazdy, oraz jednej bateryi artylleryi konnej. W ciągu sześciu tygodni gotową była do boju i stanęła w Lipsku dniem wprzódy, nim zawieszenie broni nastąpiło. Odznaczyła się dzielną

obroną przedmieścia Halli w pamiętnej bitwie pod Lipskiem. Po zgonie księcia Józefa Poniatowskiego, Dąbrowski zaprowadził szczątki wojska polskiego na drugą stronę Renu. Kiedy Napoleon złożył koronę cesarską, 1814 r., Dąbrowski przybywszy do Warszawy dnia 7 Czerwca 1815 r., zajął się organizacyją nowej armii polskiej. Po ogłoszeniu królestwa polskiego, chociaż w czynnej nie zostawał służbie, mianowany został generałem jazdy, senatorem i wojewodą. Znękany trudami i wiekiem, Dąbrowski osiadł w wielkiém księstwie poznańskiém w dobrach swoich Winnogóra, gdzie w zaciszy spokojnej, zajął się ułożeniem pamiętników swoich. Tu umarł dnia 26 Czerwca 1818 r.; pragnął być pochowanym w mundurze, który nosił stojąc na czele legijonów we Włoszech; polecił, aby złożono w trumnie dwie honorowe szable za waleczność otrzymane; jednę, jako drogi dar od Kościuszki za wzięcie Bydgoszczy 1794 roku, drugą, we Włoszech; żądał nadto, ażeby obok pochowano z nim razem w grobowcu trzy kule, któremi był raniony. Dwa razy ponawiał związki małżeńskie: pierwsza żona z domu Ruckel, z którą miał syna, który był generałem w armii księstwa warszawskiego, i córkę za generałem austryjackim Pallombinim; druga Chłapowska, z tej zostawił córkę i syna Bronisława, który po ojcu odziedziczył dobra Winnogórę, żyje i tam mieszka. Z pism zostawił: 1) *Historyja legijonów polskich we Włoszech*, po francuzku w rękopiśmie. 2) *Wyprawa do Wielkopolski w r. 1794 generała J. H. Dąbrowskiego*, przez niego samego opisana, z mappą. Tudzież wyjątki z autobijografii jego wydane przez E. Raczyńskiego, Poznań, 1839. Jako członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, ofiarował temuż piękny zbiór zbroi i pamiątek jakie sam zebrał. Zbiór ten ułożony oddzielnie, stanowił wyłączną salę Dąbrowskiego. Tu złożono rękopism historyi legijonów polskich we Włoszech, który później zaginął i tom jeden Szyllera *O wojnie trzydziestoletniej*, który we Włoszech ocalił mu życie. W bitwie bowiem pod Novi, książkę tę czytał gdy uderzono alarm, Dąbrowski schował ją pod mundur na sercu, a uderzywszy na nieprzyjaciół, odebrał postrzał kuli karabinowej, która utwiła i została w tej książce. Zbiory te przewieziono do Petersburga. Rzeczpospolita krakowska dopominała się o zwłoki jego, celem złożenia ich na Wawelu, obok Kościuszki, Poniatowskiego i króla Sobieskiego, ale rząd pruski wydania ich stanowczo odmówił. Dąbrowski należy do rzędu pierwszych wodzów polskich, tak ze zdolności jak z męztwa i poświęcenia. Śmiały jego pomysł w r. 1794 rzucenia się w województwa wielkopolskie, przeważnie wpłynął na cofnięcie się króla pruskiego i oswobodzenie Warszawy: plan jaki podał na radzie wojennej wraz z generałem Sokolnickim w r. 1809 po bitwie raszyńskiej i opuszczeniu stolicy księstwa warszawskiego, wykonany należycie, zmusił arcyksięcia Ferdynanda do opuszczenia granic kraju który najechał. Gdyby usłuchano zdrowej rady i rozumnego planu Dąbrowskiego, a książe Poniatowski energicznie wykonał, klęska armii Napoleona I nie byłaby tak straszną, a Polska, silna świeżą armiją, która na granicy stanąć miała, byłaby potrafiła wstrzymać zwycięzki pochód armii rossyjskiej i pod osłoną swych chorągwi, dać czasu dosyć, do organizacyi rozbitych korpusów i pułków francuzkich. Czas późniejszy przekonał, jak zbawiennym był plan doświadczonego generała naszego. Jak wszyscy znakomici ludzie, nie uniknął i Dąbrowski podłego oszczerstwa i złośliwości. W roku 1798 wyszła broszura, pod napisem: *List Jana Woytyńskiego Polaka, do generała Dąbrowskiego dowódzcy legijonów polskich*, w Warszawie, 1 Marca, 1798 r., in 8-vo, kart XVI. W kilka lat, wyszła w Paryżu druga, pod napisem: *Wspomnienia Neymana, patryjoty polskiego wygnańca, pułkownika w wojsku powstańców polskich.* List pierw-

szy, w drugiém wydaniu ma napis: *List Jana Woytyńskiego Polaka, do generała Dombrowskiego, komenderującego legijony polskie*, 1798, str. 72; pismo pełne żółci i najczarniejszych obelg, przeciw temu generałowi miotanych; wspomnienie Neymana, jest słabym tylko odbiciem powyższego listu, z dobrym jednakże zasobem potwarzy na naszego generała. Dąbrowski, jak przystało każdemu uczciwemu człowiekowi, odpowiedział milczeniem, na nikczemne oszczerstwa; ufny w sprawiedliwość opinii współczesnych i potomności, nie zawiódł się na niej; imię jego ze czcią wspominane, uwieczniło się pieśnią, która dopóki żyć będzie naród nigdy nie zaginie. *K. Wł. W.*

**Dąbrowski** (Jan Kanty), biskup suffragan poznański, urodzony d. 20 Września 1791 roku w Umieszkach pod Mławą, po ukończeniu szkół w tém mieście, w roku 1810 wstąpił do zgromadzenia księży Missyjonarzy w Warszawie, gdzie pod sterem uczonego i pobożnego ks. Symonowicza, wizytatora tego zgromadzenia w Polsce, kształcił się. Po otrzymaniu święceń kapłańskich wysłany na professora teologii do seminaryjum duchownego w Poznaniu, odtąd całe swe życie poświęcił tamecznej dyjecezyi, w której znakomite położył zasługi najprzód w zawodzie nauczycielskim, a następnie w sprawowaniu rozmaitych kościelnych urzędów, zawsze i wszędzie chlubnie z nich się wywiązując. Władza też duchowna umiała jego zdatność ocenić, a gdziekolwiek gorliwszej pracy, głębokiej nauki, wyższego natchnienia okazywała się potrzeba, tam wysyłano ks. Dąbrowskiego, by naprawił co się popsuło, podniósł co upadło, podtrzymał co się miało ku upadkowi chylić. W takim charakterze zarządzał parafiją w Popowie pod Toruniem, później w Wąbrzeźnie, następnie był professorem w Chełmnie, a w roku 1826 w Pelplinie. W roku 1836 powołany przez zacnej pamięci arcybiskupa Dunina do Poznania, na rektora seminaryjum gnieźnieńskiego, najściślejsze sobie zjednał jego zaufanie i serdeczną zaszczycał przyjaźnią. Wkrótce wypadek dwuletniego więzienia tego arcypasterza przekonał, iż Dąbrowski zasługiwał na jedno i na drugie, odpłacając się mu poświęceniem bez granic i będąc główną jego we wszystkiém podporą. To też zaledwie sprawiedliwość otworzyła wrota więzienia, ks. Dunin natychmiast przeniósł go do kapituły, a stolica apostolska wieńcząc nagrodą, na jego przedstawienie mianowała go w roku 1843 biskupem helenopolitańskim i suffraganem poznańskim. Jako pomocnik i wykonawca pobożnych i szlachetnych zamiarów swego zwierzchnika w Kościele, tém większych dokładał starań, aby godnie stanowisku swemu odpowiadał. Kochany też był i szanowany powszechnie, pełen nauki lecz nie szukający z niej rozgłosu, kaznodzieja wymowny i serdeczny, zostawił po sobie najpiękniejsze świadectwo swych uczuć w książce do nabożeństwa, której ułożenie i po części napisanie jemu polecił zmarły arcybiskup Dunin, by zostawić wspólnej zasługi, wspólną pamiątkę na długie lata i długie pokolenia. Książka ta znaną pod nazwą: *Książka do nabożeństwa Dunina,* po całej ziemi polskiej rozpowszechniona, zostanie na zawsze modlitwy i pracy ks. Dąbrowskiego pomnikiem. Umarł dnia 4 Kwietnia 1853 w Poznaniu, uczczony piękną mową pogrzebową przez ks. Alexego Prusinowskiego, która wyszła osobno z druku pod tytułem: *Mowa żałobna przy pogrzebie ks. Jana Kantego Dąbrowskiego, biskupa suffragana poznańskiego, miana dnia 7 Kwietnia 1853 r.* Poznań, u Żupańskiego, w 8-ce. *F. M. S.*

**Dąbrowskich herb,** przedstawia pannę z warkoczem rozczesanym, w sukni białej, w koronie złotej na głowie, dmącą w dwie trąby razem. Trąby proste, mosiężne, w przeciwne strony tarczy zwrócone. Pole tarczy czerwone. W szczycie hełmu podobnież panna, pomiędzy dwoma trąbami myśliwskiemi,

wylotem na dół, a munsztukami na zewnątrz obróconemi. Herb ten służył rodzinie pruskiej Dąbrowskich, którzy się pisali w XV wieku von Dammeraw, albo von Dambraw, to jest z Dąbrowy, a chociaż Niesiecki prowadzi ich z Niemiec, niezawodnie jednakże byli szlachtą polską przez Krzyżaków zniemczoną, która pomimo to jedna z pierwszych z Kazimierzem IV przeciw Krzyżakom się połączyła. Z niej pochodził wsławiony nasz generał Jan Henryk Dąbrowski (ob.). *J. Bl.*

**Dąbrowy** (Spitygniew z), herbu Poraj, w 1248 roku był wojewodą łęczyckim. W nagrodę zasług otrzymał od Konrada księcia kujawskiego i łęczyckiego wsie: Dąbrowę, Rogaczewo, Makosicze i Tarlino.

**Dąbrowy** (Jan Mężyk z), herbu Wadwicz, najprzód starosta ziem ruskich, od 1436 roku wojewoda ruski. W 1410 r. w bitwie pod Grunwaldem wiódł własny oddział pod chorągwią z dwoma pstrągami, jedną w polu białém, drugą w polu czerwoném, która podczas bitwy, wraz z 60 innemi proporcami, oddzieloną została dla strzeżenia osoby króla. W 1417 roku, kiedy Jagiełło postanowił zaślubić Elżbietę Granowską, wysłał go król z uwiadomieniem o tém do brata swego Witolda, wielkiego księcia litewskiego. W 1430 roku po śmierci Witolda, wysłał go znów Jagiełło do drugiego brata Świdrygiełły i przez niego przesłał mu pierścień książęcy z uznaniem władzy Litwy, a podczas domowej wojny z tymże książęciem w następnym 1431 r. przywiódł królowi pod Łuck oddział wojska z ziem ruskich, z którym pozostał do czasu zgody zawartej pod koniec tegoż roku. W 1432 roku, gdy Jagiełło po wyprawieniu w Poznaniu wesela swej siostrzenicy Emilii, a córce Ziemowita mazowieckiego, wydanej za Bogusława książęcia słupickiego, bawił w Pabijanicach, przybyło znowu do niego poselstwo od utrakwistów, którzy zaczęli brać przewagę pomiędzy stronnictwami czeskiemi i oświadczyło najprzód niechęć przeciw Krzyżakom, że się poważyli haniebnie zrywać traktat święcie z Polską zawarty, a potém ofiarowało całe siły swego narodu na uskromienie ich dumy i chciwości. Żądało żeby król okazał się życzliwym dla Korybuta i żeby popierał sprawę czeską na soborze bazylejskim, który się właśnie zebrał. Pomiędzy panami świeckimi znaczna większość była za przymierzem z Czechami, a Jan Mężyk i Piotr Korcbog nietylko za przymierzem, ale nawet za nauką Hussa. Kanclerz Jan Szafraniec, biskup władysławski i podkanclerzy biskup z Oporowa, proboszcz przy kościele ś. Floryjana pod Krakowém, jako prowadzący rządy państwa, obrali drogę pośrednią między dwoma stronnictwami i byli za związkiem z Czechami, lubo chcieli zostać zupełnie wierni Kościołowi. Połączyli się z nimi i inni biskupi, oraz prymas, który po wspólnej z nimi naradzie, wydał list aby w dyjecezyjach jego metropolii podległych, nikt przeciw posłom czeskim jako heretykom nie występował. Przeczuwał wszakże król, że Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, nie zaśpi sprawy i był tego zdania, aby Czechowie w powrocie do swego kraju, pominęli dyjecezyję krakowską, ale Jan z Dąbrowy i Korcbog chcieli odrazu rzecz na jedną lub drugą stronę rozstrzygnąć i odprowadzając poselstwo, umyślnie je na sam Kraków skierowali. Nieobecny Oleśnicki zostawił podwładnemu sobie duchowieństwu stosowny na ten wypadek rozkaz, to jest sprzeciwienie się władzy arcybiskupa. Ogłoszono zapowiedź i pozamykano kościoły. Uwijał się Jan z Dąbrowy z Korcbogiem, składał rozkaz metropolitalny, lecz ich wszędzie odprawiano z niczem. Historyja współczesna dopowiedziała jako się skończyła powstała ztąd niechęć króla do biskupa Oleśnickiego, który tym sposobem zniweczył skryte godzenia cesarza niemieckiego i Krzyżaków. Pod koniec tegoż roku powstały znów wojenne

zamieszania na Litwie między stronnikami Świdrygiełły, a Zygmuntem Kiejstutowiczem, które wkrótce w otwartą zamieniły się domową wojnę. Król trzymał stronę Zygmunta, który już odebrał miecz z rąk Zbigniewa Oleśnickiego, na znak hołdowniczej uległości i wysłał oddziały wojska na Podole, gdzie stronnik Świdrygiełły Fedko z Ostroga zajął lub spustoszył wiele miast i wsi. Dowództwo nad wysłanemi z Polski pomocniczemi oddziałami otrzymał Jan z Dąbrowy i Wincenty z Szamotuł, którzy odebrali niektóre grody zajęte przez Fedka. Obaj dowódzcy nie widząc Fedki, który nagle im znikł bez wieści, nie mając nic do czynienia, rozpoczęli powrót, kiedy niespodzianie nad brzegami Marachawy spotkali Ostrogskiego z ogromnie przeważną siłą. Napadnięci niespodzianie, mimo dzielnej obrony, przewidywali smutny swój koniec, kiedy nagle przyszedł im w pomoc Kewlicz, dowódzca jednej królewskiej chorągwi. Ten mając tylko 100 koni, uderza z tyłu na nieprzyjaciela. Fedko ucieka, a wojsko jego złożone z Tatarów, Bessarabów, Wołochów i Rusi, prawie całe wysieczone przez przez oddziały Jana z Dąbrowy i Szamotulskiego. W następnym roku 1433 walczył przeciwko Krzyżakom, miał udział w oblężeniu i szturmie do Chojnic, gdzie otrzymał ranę w nogę z rusznicy. Zmarł około 1437 roku. *L. H.*

**Dąbski** (Jędrzej), herbu Godziemba, mianowany 11 Września 1602 roku kasztelanem konarskim-kujawskim, umarł 1617 roku. W 1607 roku z sejmu wyznaczony został do korrektury praw koronnych. *L. H.*

**Dąbski** (Adam), herbu Godziemba, stolnik brzeski, 1640 roku mianowany kasztelanem słońskim, podpisał w 1648 roku suffragija za Janem Kazimierzem. *L. H.*

**Dąbski** (Jan z Lubrańca), herbu Godziemba, najprzód cześnik inowrocławski, mianowany 12-go Grudnia 1635 roku kasztelanem konarskim-kujawskim (*Metryka koron.*, 182, f. 30), postąpił 5 Maja 1643 roku na kasztelaniję brzesko-kujawską (*Metr. kor.*, 183, f. 251). W 1648 roku podpisał suffragija za Janem Kazimierzem. Podczas najścia na Polskę Karola Gustawa, Dąbski z inną szlachtą znajdował się (1655 roku) zamknięty w Toruniu, który się wówczas poddał po kilkodniowém oblężeniu bez wystrzału. Umarł 1660 roku. *L. H.*

**Dąbski** (Ludwik), herbu Godziemba, był około 1680 roku kasztelanem konarskim-kujawskim. *L. H.*

**Dąbski** (Wojciech), herbu Godziemba, mianowany został 20 Września 1686 roku kasztelanem sierpskim (*Sig.*, 14, f. 63). *L. H.*

**Dąbski** (Zygmunt), herbu Godziemba, za Jana Kazimierza służył wojskowo pod buławą Sobieskiego w wyprawach jego przeciw Turkom i Tatarom. Potém podkomorzy inowrocławski posłował w 1674 roku na konwokacyję po królu Michale Wiszniowieckim, oraz na sejm elekcyjny Jana III, a następnie w 1676 roku na sejmie koronacyjnym z województwa brzesko-kujawskiego. Około 1680 roku został kasztelanem inowrocławskim, a w 1684 roku postąpił na województwo brzesko-kujawskie. Posiadał starostwa inowrocławskie i dybowskie. W 1687 roku był marszałkiem trybunału koronnego w Piotrkowie. Po śmierci króla Jana III popierał elekcyję syna królewskiego Jakóba, ale wkrótce przeszedł na stronę Augusta II i 1697 roku podpisał jego wybór. Z sejmu 1699 roku wyznaczony został do rozgraniczenia województwa brzeskiego z inowrocławskim. Umarł 1704 r. *L. H.*

**Dąbski** (Stanisław), z Lubrańca, herbu Godziemba, biskup krakowski, książe siewierski. Syn Adama, kasztelana słońskiego, i drugiej jego żony El-

żbiety Jemielskiej. Pierwszy to był Dąbski, co rodzinę swoją podniósł do znaczenia historycznego. Ale nietyle zasługom swoim, co niepomiernej ambicyi i zabiegom wrzaskliwym, a bez godności, winien był świetne stanowisko, do którego chciał dojść i doszedł. Nie budzą tacy ludzie spółczucia dla siebie, w upadającym narodzie zawsze ich mnóstwo, toczą ciało narodowe. Młodziuchnym był jeszcze, a prawie szturmem zdobywał sobie godności, pochlebstwem, nadstawianiem się, pieniędzmi, wreszcie przemocą, kiedy się to udawało. Charakter burzliwy i niespokojny, gorączka, namiętny, zuchwały, wszystkie środki były dla niego dobre, nawet potwarz, ztąd i pióra często używał, żeby szkalować przeciwników swoich, a przeciwnikiem był mu każdy, kto chciał także urzędu, kto do niego miał prawo. Nieposłuszny władzy swojej, gdzie mu to wypadało, uniżał się przed tym, kto mu obiecywał, a mógł dać stanowisko. W słowach prędki, bojaźliwy w życiu, knuł po cichu, a głośno wybuchał wtenczas, kiedy był pewny swego. Nic świętego nie miał przed sobą, nawet nie znał żadnej wdzięczności za dobrodziejstwa, a kiedy odwróciło się szczęście od kogo, Dąbski nawet od największego dobroczyńcy się odwracał i jeszcze się nad nim znęcał z gorączki. Człowiek bez mocy duszy, „dobry do podszczuwania drugich, a chował potém ogon pod siebie nawarzywszy piwa. Potwarca, jak wszyscy tacy ludzie. Wojował złością i przy niej urosł nikczemnie." (Łętowski, *Katalog* II, 223—4). Nieżałował jednak grosza i czasami hojnie nim rozrzucał na cele zacniejsze. Był najprzód archidyjakonem płockim. Wtedy z sejmu r. 1667 kommissarz do oddania panom zakonnym kościoła św. Jakóba w Toruniu, który od dyssydentów odebrano (*Vol. leg.* IV). Starał się, w czasie pomiędzy abdykacyją Jana Kazimierza, a elekcyją Michała Korybuta, o koadjutoryję biskupstwa chełmskiego, ale źle trafił. Staruszek biskup ksiądz Rożycki dał się wprawdzie podejść i żądał Dąbskiego za koadjutora, ale kardynał Rospigliosi zapytał się wprzódy ks. Olszowskiego o zdanie. Przyznawał podkanclerzy, że biskup potrzebuje pomocnika i ztąd nie stawiałby trudności nawet Dąbskiemu, który niczém i względem niego nie zawinił, ale ostrzegał razem dwór rzymski, że nominacyja biskupia wypadła nieprawnie, bo w czasie bezkrólewia, że Dąbski jeszcze nie ma lat do biskupstwa i doświadczenia do krzesła senatorskiego, wreszcie prawo do nominacyi na koadyjutoryję należy się przyszłemu królowi. Zdawał to wszystko jednak Olszowski na rozpatrzenie stolicy apostolskiej i jedynie uwagi swoje przedstawiał ze stanowiska prawnego i obywatelskiego (Załuski, *Epistolae hist. famil.* t. I, str. 70; Olszowski nazywa tam erudycyjnie biskupa Rożyckiego *episcopus culmensis,* zamiast *chelmensis,* chełmińskim sam był wtedy. Ks. Łętowski myli się, kiedy stanowczo mówi o Dąbskim, że zostaje koadyjutorem u Krzysztofa Żegockiego w *Katalogu biskupów,* II, 221. Żegockiego dopiero król Michał zrobił biskupem). Nie udały się więc tą razą zabiegi Dąbskiego; Rzym posłuchał i wstrzymał się z nominacyją, a staruszek Różycki tymczasem umarł. Następca jego, Krzysztof Żegocki, biskup z wojewody inowrocławskiego, mąż rycerski, nie potrzebował koadjutora i upokorzył tém wielce Dąbskiego, który za Michała Korybuta już się niespokojnością i nikczemnością odznaczył, czém sobie bardzo zraził Olszowskiego. Ale dopiero pod koniec panowania Michała zdobył sobie biskupstwo. Po Prażmowskim wziął w r. 1673 prymasostwo książę Floryjan Kazimierz Czartoryski, po nim biskupstwo kujawskie Żegocki, a po Żegockim chełmskie Dąbski, jeszcze bardzo młody. Nominacyje te wypadły w Kwietniu 1673 r. Żegocki umarł w Sierpniu, niedoczekawszy się Kujaw, mianowany zaraz po nim Jan Gębicki biskup płocki. Tymczasem książę prymas złożył rzą-

dy duchowne w Kujawach i administratorem dyecezyi obrany Dąbski. Na biskupa chełmskiego święcić się musiał już w ostatnich dniach panowania Michała, lub nawet już za nowego bezkrólewia. Szukając wszędzie rozgłosu, udając się za gorliwego Polaka, powstał wtedy na Sobieskiego po znakomitém jego zwycięztwie chocimskiém i dowodził, że sprzedał Turkom Kamieniec podolski za Michała. Trzymał więc to niby ze szlachtą gołąbską przeciw malkontentom. Wojsko się obraziło na hetmana i ztąd skarżyło się na biskupa do Rzymu. Olszowski także w liście do nuncyjusza Franciszka Buonvisego (ob.) ostro się z tego powodu odzywa o Dąbskim, *cujus vitae anteactae flagitium praesens, scandalum est, nunquam enim hoc charactere, insigniri meruit*, to jest „życie jego dawne gorszy, powiada, nigdy nie był godzien biskupstwa" (Załuski, *Epistolae* I, 437). Nie jest to zaskarżenie proste jednego czynu, ale jak widzimy całego żywota, przestroga dla stolicy apostolskiej. Na krzesło senatorskie przysięgał przed Rzecząpospolitą, bo króla nie było, to jest 16 Maja 1674 r. Kiedy rozdwojenie elekcyi groziło, wysłał senat do królowej wdowy Eleonory, sześciu biskupów, dla wspólnej narady: szło o to, żeby się zrzekła Lotarynga, naród wykluczy Kondeusza i będzie obrany Neuburg, który tron może z królową podzielić. Najmłodszym z tych biskupów i wiekiem i krzesłem był Dąbski. Nic się nie zrobiło, królowa opierała się przy swojém (Załuski, *Epistolae* t. I, str. 556). W stanowczej chwili, kiedy już stronnicy Sobieskiego mieli dobrą o nim nadzieję i Dąbski stanął za hetmanem, pomimo tak świeżych zajść z nim; to bardzo charakterystyczne. Za Sobieskim pierwszy się odezwał Jabłonowski, wojewoda ruski, drugi Fredro, kasztelan lwowski, trzeci był zaraz Dąbski, który poparł zdanie wojewody i kasztelana. Za to spodziewał się zaraz od króla wyższego biskupstwa i jednocześnie drugi raz wybrany administratorem kujawskim, po Gębickim, który umarł ze starości w r. 1675. Nie omylił się, na sejmie koronacyjnym został biskupem łuckim, po śmierci Tomasza Leżeńskiego (tamże, str. 679). Jędrzej Potocki, kanonik wiślicki, expedycyję rzymską dla Dąbskiego odebrał darmo za wiedzą kanclerza w Marcu 1676 r. podczas sejmu koronacyjnego (*Sygillaty*, ks. 13, str. 83). Dopiero więc w końcu r. 1676 mógł objąć Dąbski biskupstwo łuckie. Łasił się wtedy obojgu królestwu, zabiegając o łaski. Był we Lwowie na weselu Wielopolskiego z siostrą rodzoną królowej w r. 1677, kiedy Maryja Kazimiera nagle błysnęła wtedy przed nim pieczęcią. Kazała Dąbskiemu zapłacić sobie 200,000 złp. na wykupstwo Jarosławia, za to miał zostać jej kanclerzem, ale król się uparł i nie chciał mu dać tej pieczęci (Załuski I, str. 697). W Łucku Dąbski miał tę zasługę, że przynajmniej odnowił kościół katedralny spalony przez piorun. Nie zagrzał tam jednak długo miejsca, bo w r. 1680 po Madalińskim wydarł sobie biskupstwo płockie, *ut solebat, omnia extorsit*, mówi o nim Załuski (t. I, str. 709). Innych biskupów na zawakowane stolice mianowano, Dąbski poszedł na przebój, widząc, że o nim nie myślą. Administratorem biskupstwa kujawskiego obrany trzeci raz po Sarnowskim w r. 1680. Odnowił znowu kościoły płocki i pułtuski. Królowi pod Wiedeń ciągnącemu dał chorągiew hussarską z własnych dóbr swoich. Marzył już wtenczas o świetném biskupstwie krakowskiém, na którém długiego żywota dopędzał Małachowski. Ale znalazł się mu spółzawodnik, kanclerz koronny ks. Denhoff. Nienawidzili się z sobą dwaj biskupi, wreszcie ta niechęć wybuchła w piśmie; obadwaj przeszli wszelką miarę i granicę, słowem ścinali się jak mieczem w r. 1690. Spierali się o wzięcie tego, co do wzięcia jeszcze nie było. Żałujem, że Załuski nie pozbierał tych listów, jakiemi się dwaj ci zapaśnicy nawzajem obsypywali, ale robił to jedynie przez chęć zacną; chciał żeby pamięć zgor-

szenia dalej po epokę nie przeszła, *ne scandalum nostri aevi, ad nepotes transeat* (t. I, 11—67). Goniąc za Krakowem, nie pomijał Dąbski i pośrednich biskupstw. Tak w r. 1691 zawakowała znowu stolica kujawska; Załuski miał sprawiedliwą nadzieję, że ją dostanie, pojechał nawet do Jaworowa prosić o to króla, który rad nie rad, namówił Załuskiego, żeby Dąbskiemu pozwolił Kujaw, a sam wziął po nim biskupstwo płockie. Załuski zgodził się na to chętnie (I, 1223). Dąbski zabrał, wynosząc się z Płocka fundusze, które Załuskiemu należały, i słał mu na suffragana przemocą Gomolińskiego, kanonika płockiego. Ztąd listy wzajemne i nawet protestacyje Załuskiego przed nuncyjuszem Santa Crozze (Załuski I, 1250). W Kujawach więcej po Dąbskim pamiątek. Kochając Jezuitów, kościół im w Toruniu nie małym kosztem rozszerzył i przyozdobił. Toż samo podniósł obalone mury szkolne, wybudował także w Toruniu piękny pałac włoskiego stylu (Zerneke pod r. 1692, str. 347—356). W Gdańsku dźwignął kościół Jezuitów, „sprzewracany od heretyków;" ukończył go z własnej szkatuły, i sam wyświęcił. Uchodzącym przed nawałą turecką z Rusi Jezuitom, dawał przytułek po dobrach swoich i długi czas chował ich po ojcowsku. Zresztą ludzkość miał podobno wielką ku wszystkim. Zadarł wtenczas okropnie z hetmanem Jabłonowskim. Na listy przedsejmowe królewskie odpisał w r. 1693, ostro powstając nie tak na wojsko, jak na pospolite ruszenie, i dowodził przymawiając hetmanom w ogóle, że mała z nich Rzeczypospolitej będzie pociecha w nadchodzącej wojnie. Jabłonowski kazał list biskupa odczytać w kole obozowém; oczywiście zrobił się z tego huczek wielki. Ztąd nowy pamiętny list Dąbskiego do króla z d. 18 Październ. 1693 r. (Załuski I, 1295). „Czemu nie gniewają się inni hetmanowie? wołał." „To ambicyja, odpowiadał sobie, Jabłonowski chce być wyższym od innych, i chce się wynosić nad wolność, a biskup, szlachcic polski, tego nie zniesie i bronić będzie zawsze głosu swego. Narazić się chciał dla utrzymania wolności. Był takim od dzieciństwa i dziś starszy wiekiem, będzie wiernym sobie i t. d." Myślałby kto, że Katon mówił tak przez usta Dąbskiego, a tymczasem mówił przez nie człowiek szalony, bez najmniejszego poczucia miłości do ojczyzny i wstydu. Intrygom jego otwierało się pole po śmierci Jana III. Wszystko stawił na kartę, aby coś jeszcze więcej znaczyć i zostać w historyi narodu. Ztąd całe bezkrólewie burzy się, roznamiętnia, szaleje. Do wszystkiego się miesza, chce ciągle być na przedzie. Już wtedy niezawodnie postanowił działać przeciw kardynałowi Radziejowskiemu, aby jako biskup kujawski, w rękach swoich trzymać szalę przeznaczeń Rzeczypospolitej. Wszystko mu jedno, kto będzie królem, aby go tylko ukoronował, aby co na tém sam skorzystał. Dla tego popisuje się ciągle z obywatelstwem, z miłością ojczyzny, aby pięknemi wyrazami pokrywać swoją prywatę. Idąc za podmuchem namiętności, uderzył najprzód na hetmana Jabłonowskiego. Na pierwszą radę senatu w bezkrólewiu, pisał list hetman, o niebezpieczeństwach okopów św. Trójcy i o załodze krakowskiej. To dało powód Dąbskiemu szarpać publicznie hetmana i kłaść na niego potwarze. Katon przerachował się: wojewodowie łęczycki i płocki, Leszczyński z Krasińskim (nie Jabłonowscy, jak powiada Łętowski) tudzież inni krewni hetmańscy, ostro na biskupa napadli, aż ucichł. Było to wielkim mu wstydem, *non sine ingenti episcopi confusione* (Załuski II, 34—5). To znowu zaczął z królową wdową; było to w czasie sejmu konwokacyjnego. Biskup jechał na Bielany z królewicem Jakóbem, chciał go albowiem godzić z matką. Spotkali Maryję Kazimierę po drodze, a Dąbski wysiadł z karety, ażeby z nią pomówić. Królowa dla upału słonecznego miała maskę na twarzy i nie zdjęła jej wcale z twa-

rzy mówiąc z biskupem, umyślnie, czy przez zapomnienie. Rozgniewany zelżył królowę, a gniew to był najnikczemniejszy (Załuski t. II, str. 122). „On to gniew o tę larwę (maskę), powiada Załuski, dał potém Augustowi koronę.” Nie on gniew, a niecność biskupa i jego przewrotność. Niby to trzymał się wtenczas Jakóba, a patrzał gdzie więcej korzyści. Inne stronnictwo chciało podkopać wpływ kardynała prymasa, który szlachtę obraził okropnie, odezwawszy się raz na sejmie z nieostrożném słówkiem. Michał Potocki, syn hetmana polnego Felixa, jawnie przemawiał do Dąbskiego i prosił go imieniem izby poselskiej jeszcze na konwokacyi 15 Września na posiedzeniu, żeby pełnił obowiązki prymasa; Sapiehowie i Lubomirscy, których kardynał obronił niegdyś przed zaciętością szlachty, bili teraz na niego, Dąbski niby to się wzbraniał, a myślał na prawdę pójść za duchem stronnictwa (*Swada* Danejkowicza, IV 23; Dyaryjusz w *Dziejach Jana Sobieskiego* przez Rogalskiego pod d. 15 Września 1696 r.). Ale już pisał do województw listy na sejmiki relacyjne pokonwokacyjne, udając się za anioła (*Swada* Danejkowicza, tom IV, 23). Plątał się Dąbski teraz i w zabiegi stronnictwa francuzkiego, Polignac był z nim w dobrych stosunkach. Ale myśląc ciągle o biskupstwie krakowskiém, nie zyskał żadnych zaręczeń od niego; przeciwnie, Jakób mu obiecywał biskupstwo po starcu, który żył jeszcze. Niedosyć na tém, żeby zwiększyć jego powagę i stawić go przeciw kardynałowi Radziejowskiemu, Jakób i dla Dąbskiego starał się o purpurę rzymską. Byłby więc kardynał działał w Polsce przeciw kardynałowi. Posłał ks. Bernika do Wiednia i w instrukcyi, którą mu dał, nastawał silnie na to, żeby cesarz przedstawił papieżowi tę sprawę; naturalnie szło o natychmiastową nominacyję na kardynalstwo, żeby się to na co zdać mogło. Wiedział o tém Polignac, z którym królewic był jeszcze dobrze, ale poseł francuzki cieszył się, że mając w ręku instrukcyję, w której Jakób Rzecz-pospolitę i siebie oddawał na łaskę cesarza, ma na niego broń silną. Oczywiście, z kardynalstwa Dąbskiego nic być nie mogło (Depesze Polignaca I, 52; porównaj *Bibl. warsz.* 1853, III, 469). Przeczuwał to Dąbski, jakie jest rzeczywiste usposobienie dla niego Polignaca; ztąd zerwał nagle z posłem francuzkim, wyjeżdżając z Warszawy pożegnał go listem, w którym odradzał popieranie Kontego; nie to, żeby go osobiście nie chciał, ale sądził, że cesarz nie pozwoli na taki wybór. Na list Polignac odparł listem i dowodził przeciwnych rzeczy (Załuski ma tę korrespondencyję w tomie II, stron. 151—6). Roznamiętnił się przeciw Kontemu Dąbski, bo dowiedział się, że Załuski miał obietnicę od niego na biskupstwo krakowskie. Rozumiała dobrze szlachta prawdziwe pobudki postępowania Dąbskiego i szemrała na jego ambicyję. Chciał się biskup przed nią uniewinnić i ztąd drukował po łacinie swoje uwagi polityczne. Ton nieprzyzwoity i grubijański, łacina bardzo nędzna, odznaczały to dzieło znakomite. Uparł się i dowodził niepodobieństw dziecinnemi rozumowaniami; chciał zbijać kandydaturę Kontego, a zjednał mu właśnie stronników. Druga połowa książeczki zawierała pochwały Jakóba, ale ogólnikami bez treści. Pytano się, komu biskup zaszkodził, czy królewicowi, którego do korony przeznaczał, czy książęciu, któremu chciał odebrać wszelką nadzieję. Powszechna pogarda była więc udziałem i autora i pisma. Polignac zbijał go jednak także broszurą i podobał się wszystkim. Wyszło potém i trzecie dziełko. *Examen literarum, quas gallice legatus abbas Polignacus ad episcopum cujaviensem dedit*, 1696 (O treści tych rozpraw obszernie jest w dziełku Bizardiera: *Bezkrólewie po Janie III Sobieskim*, wydanie polskie, str. 78—83). Później porzucił zupełnie Dąbski Jakóba, a przeszedł do obozu elektora saskiego, który mu także obiecał biskupstwo krakowskie. Im

się więcej zbliżał czas elekcyi, tém był zuchwalszy. Wreszcie rozdwoił elekcyję, posunąwszy zuchwalstwo do obrazy praw boskich i ludzkich (Łętowski). Kontego prymas i daleko większa część narodu ogłosiła królem. Dąbski z kilką panami po za szopą, z garstką szlachty, obwołał królem Augusta II i w parę godzin po odśpiewaniu przez prymasa *Te Deum* u św. Jana, śpiewał swoje *Te Deum* przy wystawieniu Przenajś. Sakramentu, co była rzecz niewidzialna dotąd w Polsce. Słuchał dalej przysięgi w kościele od kalwina Flemminga na *pacta conventa*, udając go za pełnomocnika elektorskiego, chociaż nim nie był. Na tyle bezczelności ozwali się w kościele Jakób Chalecki, łowczy podlaski i Marcin Grajewski, podstoli wileński. Przyjaciele sascy, co zawalili kościół św. Jana, podnieśli na nich szable, a Dąbski zamiast hamować zapał niesforny, w obec Sakramentu, wołał od ołtarza: „bij! zabij! Nic okropniejszego; na tak wielkie zuchwalstwo wśród tłumów, które okrzykiwały królem Francuza, nikt się u nas nigdy nie zdobył. A było tu jeszcze więcej jak zuchwalstwo, była tu obraza majestatu Boskiego. Spisano z tego protokół dla nuncyjusza, który zganił Dąbskiemu tylko postępowanie w kościele, bo zresztą Rzym był za Niemcem, ale skończyło się na tém. Formalny już prymas przez przywłaszczenie, sobie władzy, Dąbski zwołał zaraz sejmiki przedkoronacyjne na 6-go Sierpnia a na koronacyję Augusta naznaczył dzień 15 Września. Żeby się uniewinnić, a więcej hałasu robić, pisał list publiczny do prymasa po elekcyi; odpowiadał mu podskarbi litewski Sapieha (*Swada* IV, 29). I w istocie zjechawszy poprzednio do Krakowa, ukoronował Augusta. Złapał się tutaj. Teraz Przebendowski już wojewodą malborgskim mianowany, był mu solą w oku, zazdrościł mu biskup względów królewskich. W pierwszym zapale tedy napisał list do księcia saskiego, który z kalwina został biskupem jaworzyńskim (Raab), że opuści dwór królewski, jeżeli August nie oddali od siebie Przebendowskiego. Sądził, że zagrozi i że go się zlękną, ale król Sas rządził po swojemu, bo się nie znał na wolności. Król Benedykta Sapiehę podskarbiego w. lit. (Łętowski znowu pisze Pocieja), wyznaczył, żeby się porozumiał z biskupem. Zaparł się wtedy Dąbski bezwstydnie listu, o który rzecz chodziła, a który był w rękach u króla. Z Przebendowskim się się pogodził. Potém jeszcze raz oskarżył publicznie królowę wdowę i hetmana Jabłonowskiego, że znosili się z elektorem bawarskim przeciw Augustowi i chcieli wspólnemi siłami ratować wolność polską (r. 1698, Załuski II, 518). Gdy wyjechała z kraju, odgrażał się na królowę. Dawał król zawsze biskupstwo krakowskie Dąbskiemu i po nim już Kujawy przeznaczał dla Załuskiego, bo musiał (str. 519). Ale za to rokosz biskupa nieszczędził ani na chwilę. Na radach w Łowiczu wyjechał namiętnie Chlebowski na niego, przezwał biskupa rajfurem korony polskiej, *assiduum monitorem coronae*, i domawiał się, ażeby do stolicy apostolskiej pisano o złożenie go z biskupstwa. Poszedł górą nad Denhoffem, bo wziął nareszcie Kraków po Małachowskim r. 1699. Jako biskup krakowski wrócił plebanowi w Świerzach dziesięciny od włościan wsi Piotrkowic i Mironic, które szły do stołu biskupiego (Przywilej w Toruniu datowany 10 Września 1700 r. *Pamiętnik rel. mor.* XVII, 442). Wjechał na tę stolicę prywatnie i kiedy się gotował do publicznego ingressu, umarł czwartego dnia po przyjeździe. Rzadki przykład w ówczesnej Polsce, Dąbski miał więcej tych, co go ganili, jak chwalili. Umarł w Listopadzie 1700 r. (Załuski t. II, str. 929). Jezuici ciało jego wzięli do św. Piotra przez wdzięczność. Łętowski tak kończy żywot Dąbskiego: „Czynu jego przy elekcy Augusta, nie umiał już kraj cnoty ukarać; pokazuje to ostatni upadek, kędy występek chodzi z czołem do góry. Drugiego Stanisława Dąbskiego w Ka-

talogu nie zobaczy. Przemankowski i Zawisza są exemplarze wieków grubych, a Dąbski należy do epoki, jaka gotowała się wtedy. *Mane, Thecel, Phares,* napisane stały, ale odczytać ich nie umiano. Zostawił Dąbski upominek katedrze naszej, dając do skarbu monstrancyję srebrną, sadzoną kamieniami czeskiemi, dla roboty staroświeckiej ciekawy". Niesiecki go wychwalił jednak za to pewnie, że był Jezuitów przyjacielem. *Jul. B.*

**Dąbski** (Wojciech Jędrzej), marszałek nadworny koronny w XVIII wieku, urodził się roku 1676. Syn Zygmunta wojewody kujawskiego i drugiej jego żony Jadwigi Górskiej, herbu Łodzia. Starosta inowrocławski i dybowski, jak ojciec. W roku 1701, dnia 17 Czerwca, ożenił się z Adelajdą Cecyliją Radziwiłłówną, córką kanclerza Dominika (Kotłubaj, *Galeryja nieświeżska*, str. 347). W czasie wojny szwedzkiej, kiedy szlachta zawiązała się w konfederacyję, Dąbski obrany marszałkiem roku 1702 w Łęczyckiém, wkrótce na generalnego marszałka obrany w obozie pod Ostrówkiem. Pojechał zaraz do króla, który nakazał zwoływać sejmiki przed zjazdem generalnym. Powrócił do Wielkiej Polski i wydał stosowne uniwersały (Załuski, *Epistolae,* III, 265). Zjazd odbywał się w Warszawie. Ledwie przybył do stolicy Dąbski, szedł do króla pytać się co mają robić konfederaci? August II chciał, żeby się Wielkopolanie za nim związali, jak Sandomierzanie (Załuski, str. 175). Miał król jakieś względy na Wojciecha za biskupa Stanisława Dąbskiego i ztąd po Kazimierzu Bielińskim, który wziął laskę wielką, mianował go marszałkiem nadwornym koronnym w Toruniu 22 Grudnia 1702 roku (*Sygillaty,* ks. 16), *Mareschalci minoris officium, cessit nepoti coronatoris,* (pisze Załuski, III, 338). Trzymał się uparcie strony Augusta II i miał się z tém dobrze. Na sejmie w roku 1718 wnosił, żeby ogłosić za nieprzyjaciół ojczyzny tych, co się w protekcyję obcą udali i pootrzymywali od niej libertacyje na dobrach swych w Litwie (Erazm Otwinowski, wydanie Raczyńskiego, str. 348). Umarł Dąbski 14 Maja 1725 roku w Warszawie, wiemy to z gazet pisanych. Miał dwóch synów: Antoniego starostę inowrocławskiego i Zygmunta starostę dybowskiego. Rok śmierci żony niewiadomy. *Jul. B.*

**Dąbski** (Antoni), wojewoda kujawski za czasów Stanisławowskich. Syn Wojciecha marszałka nadwornego koronnego i Radziwiłłówny kanclerzanki litewskiej. Starosta inowrocławski. Żeni się 11 Listopada 1732 roku z 20-letnią Anną Karoliną Lubomirską, wojewodzianką sandomierską; ślub u ojca panny w Gasku o mil 10 od Piotrkowa, dawał biskup inflancki Wessel (*Kuryjer polski,* N. 153). Poseł brzesko-litewski na sejm konwokacyjny w roku 1733 (tamże, N. 170). Winien to był związkom rodzinnym, że z Litwy posłował: miał w Brzeskiém dobra Wierzchowice po matce. Od roku 1734 już wojewoda kujawski. W roku 1736, 24 Lipca z wójtowstwa bydgoskiego ustąpili dla wojewody i jego żony oboje Poniatowscy wojewodowie mazowieccy (*Sygillaty,* ks. 25, fol. 46). Był na radzie senatu we Wschowie roku 1737 (*Kuryjer polski*). Wyrobił sobie wtenczas pozwolenie królewskie na to, żeby mógł ustąpić starostwa inowrocławskiego na rzecz jednego z krewnych, Dąbskiego (konsens 24 Lipca 1737 roku, *Sygillaty,* ks. 26). Był na sejmie roku 1738. Kiedy chciał mówić na sessyi 17 Października, poseł Przedwojewski przerwał mu głos i zarzucił kondemnatę. Miał wojewoda strasznego przeciwnika w tym Przedwojewskim, już to drugi sejm go ścigał (*Teka Podoskiego,* IV, 391). Rzuciło się kilku senatorów, żeby uspokoić szlachcica, ale przez ten czas wojewoda *non sine rubore* zostawał. Pozwolił poseł mówić wojewodzie, który oświadczył się za powiększeniem wojska i pochwalał sposoby, które na ten

cel obmyśliła kommissyja pod przewodnictwem prymasa. Radził odnowić konferencyje z ministrami obcemi dla zabezpieczenia Rzeczypospolitej zewnątrz. Upominał się o sumy neapolitańskie. Hołdu od Birona z Kurlandyi chciał osobistego, nie przez zastępstwo. Domagał się tego, żeby król mieszkał w Rzeczypospolitej. Dziękował za kardynalstwo biskupa krakowskiego i za to, że król zrobił Czapskiego podskarbim wielkim koronnym. Wojewoda pobożny, chorował w Lutym **1742** roku w Wierzchowicach, w karnawał przyjmował gości, a w post wyjeżdżał do Pińska uczcić relikwie błogosławionego Andrzeja Boboli (*Kuryjer polski*, N. **372**). Później w lat kilkanaście wprowadzał do Iłowa, dóbr swoich, relikwije św. Konstancyjusza męczennika, które jeszcze ojcu jego podarował Innocenty XII. Sprowadził wtedy do tych dóbr dwuniedzielną missyję księży missyjonarzy warszawskich od ś. Krzyża (w Listopadzie, *Kuryjer polski*, N. 50). Ustąpił w roku **1758** starostwa inowrocławskiego synowi Ludwikowi Dąbskiemu. W bezkrólewiu po Auguście III pokazał się zwolennikiem dawnej szlacheckiej wolności. Z rozporządzenia stronnictwa miał popierać w tym duchu sejmiki inowrocławskie i kujawskie; hetman Branicki obiecał mu nawet dać wojsko dla pewności. Podpisał manifest z dnia **7** Maja, którym republikanie protestowali przeciw sejmowi konwokacyjnemu. Jednakże rychło się uspokoił i podpisał elekcyję Stanisława Augusta z województwem kujawskiém. Później nawet dawał bale wieczorem w Toruniu, żeby uczcić imieniny księcia Kazimierza, brata królewskiego (3 Marca **1767**). W Maju roku **1767** był w Warszawie na radzie senatu. Wojewodzina umarła w Katowicach o **3** mile od Warszawy **25** Września **1770** r., mając lat **57** (z gazet). W czasie konfederacyi barskiej zbrzydził sobie wtedy wojewoda świat i urzędowanie. Dnia **19** Grudnia ustąpił synowi Ludwikowi starostwa dybowskiego, a nazajutrz **20** Grudnia złożył województwo, które wziął po nim syn także Ludwik (*Sygillaty*, ks. **32**, N. **107**). *Jul. B.*

**Dąbski** (Kazimierz), na Lubrańcu, wojewoda sieradzki za Stanisława Augusta. Syn Jędrzeja wojewody kujawskiego i Katarzyny Grabskiej, która się rodziła z Opalińskiej. Stolnik kujawski, pełnomocnik króla Stanisława Leszczyńskiego do urządzenia spraw jego majątkowych, na kommissyi w Lesznie w roku **1736**. Ztąd bardzo często przejeżdżał się do Francyi i napowrót, żeby się z królem widzieć i wracał zawsze na Drezno, zabiegać o względy Augusta III (wracał z Francyi na Drezno w Marcu **1737** roku; *Kuryjer polski*, N. **5** i **13**). Chorąży nadworny koronny od 8 Lipca **1737** roku. (*Sygillaty*, ks. **26**, fol. **45**). W tymże czasie dostaje starostwo bolimowskie pod Sochaczewem. Znowu pełnomocnik Leszczyńskiego ustanowiony w Lunewillu **23** Lutego **1738** roku do sprzedaży dóbr w Polsce (*Metryka*). Na d. **30** Września **1738** roku podpisał kontrakt z Józefem Potockim hetmanem o sprzedaż Leszna Nowego i Kazunia (*Metryka*). Poseł kujawski na sejmie roku **1738** i deputat na nim do konstytucyi. Przymawiał się *longo stylo* i prawił o upadku Rzeczypospolitej, ogołoconej z bogactw, wolności i ozdób, składał przyczynę tego na wojny domowe i niezgody; chwalił króla że dźwiga Rzeczpospolitę i dowodził, że wojsk obcych nie może król usunąć, ale traktować może (*Teka Podoskiego*, IV, **308**, d. **9** Października). Zaraz tegoż dnia widział się z Kejzerlingiem i umawiał się z nim o wyjście wojsk, a gdy poseł ten oświadczył, że dwór jego chce zgody z Rzecząpospolitą, Dąbski radził manifestem ogłosić krzywdy Rzeczypospolitej przed światem i gwarantami, kiedy generałowie przeszli swoje instrukcyje (**10** Października, *Teka*, IV, **371**). Po sejmie tym mianowany podczaszym koronnym **17** Grudnia **1738**. (*Sygillaty*, ks. **26**). W roku **1739** znowu jeździł

do Lunewillu i wracał do Polski przez Drezno (był tam 23 Maja, *Kuryjer polski*, N. 125). Poseł sochaczewski na sejm 1740 roku (tamże, N. 195). Wziął głos na sessyi 31 Października i szeroko bardzo zachodząc, wychwalał po swojemu króla, że jako Atlas utrzymuje Rzeczpospolitę; z powodu niebezpiecznego położenia spraw w Europie wołał o powiększenie wojska, głos to był obywatelski i energiczny. Nie chciał tej rzeczy odkładać do przyszłego sejmu, bo byłoby to odłożyć ją do kresu nieoznaczonego, niebezpiecznie być bezbronnym i kto zaręczy że sejm przyszły dojdzie? Wnosił więc, żeby wyznaczyć na to kommissarzy, którzy mają otrzymać władzę do utworzenia tyle wojska, na ile intrata z czopowego wystarczy, radził odmienić nazwę podatku „ostatniej potrzeby, *ultimae consumentiae*", na czopowe, które takim sposobem będzie opłatą od wszystkich rzeczy należących do konsumpcyi. Nie tail przed bracią upadku; mówił, że został się tylko cień, umbra, starej Rzeczypospolitej, *veteris Reipublicae* (*Teka Podoskiego*, IV, 637—8). Ta zapewne mowa jego długiemi poprzedzona wywodami, dała powód do małego zgorszenia. Cześnik koronny narzekał na sejmie, że Cyceronowie czas wycieńczają i że popisują się jak w szkole (5 Listopada, *Teka Podoskiego*, tom IV, str. 656). Uraził się Dąbski, bo wziął to za przymówkę do siebie i prosił, żeby posłowie mówili o rzeczy, ale nie żartowali jedni z drugich; nazwiska cyceronów i katolików, które nadawano posłom, tchnęły tylko osobistością. Później przymawiał się jeszcze do projektu o kommissyjach lustracyjnych do szynków (10 Listopada, *Teka*, IV, 691). W Styczniu roku 1742, znowu przez Drezno pobiegł do Lunewillu (*Kuryjer polski*, N. 269). Starosta kłodawski (w Łęczyckiém) i pokrzywnicki (w Chełmińskiém). Pod Kłodawą wystawił wspaniały pałac z pruska, pokryty dachówką, opis tego pałacu jest w *Starożytnej Polsce*. W roku 1756 dnia 18 Grudnia mianowany wojewodą sieradzkim po Alexandrze Szembeku (*Sygillaty*, ks. 27; *Kuryjer polski*, N. 180). Kawaler orderu Orła białego od 3 Sierpnia 1757 roku. W bezkrólewiu nie dopuścił go do kościoła na sejmik przedkonwokacyjny w Piotrkowie Jacek Małachowski starosta; wojewoda spóźnił się i musiał ustąpić, ale manifestował się. Był więc wtedy przeciw Czartoryskim, ale mimo to zasiadał na sejmie konwokacyjnym. Podpisał elekcyję Stanisława Augusta z województwém sieradzkiém (*Volum. Leg.*, VII, 246). Deputat do spisania paktów konwentów. U nowego króla na zamku miał posłuchanie 27 Października w Sobotę (*Wiadomości warszawskie*). Żona jego Jadwiga Teressa z Dąbskich, córka marszałka nadwornego koronnego Wojciecha. Wyrobił dla niej prawo przelewkowe na obadwa starostwa, kłodawskie i pokrzywnickie. Obadwa trzymał do śmierci, która nastąpiła w Marcu 1765 roku. Pogrzeb odbył się 29 Lipca 1765 roku w Toruniu na Podgórzu u Reformatów; ciało tam pochowane, sprowadzone było z Pokrzywna: celebrował biskup kujawski. Wdowa ustąpiła obudwu starostw 28 Lipca 1767 roku generałowi Kraszewskiemu (*Sygillaty*); musiała umrzeć zaraz potém w Sierpniu 1767 roku. Synowie jego dwaj, jak w roku 1759 piszą gazety; jeden był starostą inowrocławskim, drugi kłodawskim; któryś z nich Jan wojewodzic sieradzki, podpisał elekcyję r. 1764. *Jul. B.*

**Dąbski** (Ludwik), wojewoda kujawski. Syn starszy Antoniego, wojewody kujawskiego i Lubomirskiej. Chorąży kujawski, starosta gniewkowski, potém starosta inowrocławski grodowy, musiał wtedy złożyć chorąstwo, bo już odtąd nie spotykamy go nigdzie z tym tytułem. Grodu mu ustąpił Paweł Dąbski, kasztelan kujawski. (Pozwolenie królewskie 26 Października 1757 roku; *Sygillaty*, ks. 29). Za to z Gniewkowa mógł ustąpić (przywilej z okienkiem 21 Paździer-

nika, tamże). Wjeżdżał na starostwo w Styczniu 1758 roku (*Kuryjer polski*, N. 3). Poseł inowrocławski na sejm 1758 roku. Ożenił się z Maryjanną Sapieżanką, wdową po Ignacym Koźmińskim 30 Grudnia 1760 roku w Pyzdrach. Była to kobieta, *hic mulier*, w rodzaju starosty kaniowskiego; otyła, wysoka, dumna do najwyższego stopnia, była serca twardego i nielitościwego. Dąbski wziął później Żerkow w Wielkiej Polsce. Prowadzili oni oboje życie wystawne, okazale i dworno mieszkali w Żerkowie. Trzymali muzykę nadworną. Gości przyjmowali tłumami. Pani Dąbska przewodniczyła biesiadom, wołając na swego cześnika: „Nalej wina, niechaj pije, póki żyje, Sapieżyna." Sam pan, dziedzic Kaczkowa, kilku innych miast i stu wsi, pan bogaty. Wzrost miał dobry, był silnie zbudowany, piękny mężczyzna. Był także podobno rotmistrzem huzarskim, pułkownikiem regimentu pieszego buławy wielkiej czy polnej koronnej, bo czytaliśmy w gazetach, że wojewoda kujawski, syn Antoniego, pułkownik buławy polnej zebrał artylleryję koronną i pojechał z nią obchodzić imieniny matki w Lubrańcu, gdy ojciec leżał chory na febrę w dobrach pod Warszawą (w Lipcu 1769 r., *Wiadomości warszawskie*, N. 64, supplement). Podpisał elekcyję z województwem inowrocławskiém roku 1764. Ojciec zrzekał się urzędów w roku 1770. Po nim został Ludwik wojewodą kujawskim, ale oddał za to starostwo inowrocławskie Józefowi Brzezińskiemu, który od roku 1758 będąc chorążym inowrocławskim, był razem i sędzią grodzkim. Za starostwo grodowe wziął Ludwik inną królewszczyznę, to jest został starostą dybowskim po ojcu (19 Grudnia—20 Grudnia 1770 r., *Sygillaty*, ks. 32, fol. 107). Kawaler orderu Orła białego od 19 Maja 1774 roku. (*Sygillaty*, ks. 37). Miał także ordery: ś. Alexandra Newskiego i ś. Michała. Starostwo gniewkowskie dopiero w roku 1775 zdał na Jana Nepomucena Dąbskiego, szambelana, generała adjutanta (pozwolenie królewskie 13 Marca 1775 roku w *Sygillatach*). Kandydat w roku 1781 do województwa poznańskiego (*Metryka*, ks. 415). Dzieci żadnych podobno Dąbski nie miał z żoną, miał tylko pasierbice, Koźmińskie. Umarł 27 Lutego 1782 roku w Graboszewie po kilkodniowej chorobie; mówiono, że przez żonę otruty i najpewniej tamże pochowany. Żona wdowa przeniosła się wtedy na mieszkanie do Wschowy, bo miała prawo do starostwa; umarła tam 28 Maja 1794 roku. Pochowana tamże w klasztorze w kaplicy ukrzyżowanego Zbawiciela. (Szczegóły tutaj przytoczone o Dąbskich są w „Kronice probostwa w Żerkowie ks. Maxymilijana Łukaszewicza, drukowanej w *Pamiętniku religijno-moralnym*, tom 31, str. 12—13, w r. 1856)." *Jul. B.*

**Dąbski** (Paweł), z Lubrańca, kasztelan kujawski za Sasów. Syn podobno Jędrzeja wojewody kujawskiego, brat Kazimierza wojewody sieradzkiego. Starosta inowrocławski, żonaty z grafówną niemiecką Schliebenówną pochodzącą z Inflant; był tego nazwiska jeden wojewoda inflancki za Jana III. Dąbski został w roku 1757 kasztelanem kujawskim, ale za to musiał ustąpić starostwa inowrocławskiego, które wziął Ludwik Dąbski (26 Października 1757 r. W *Sygillatach*, ks. 29 mylką powiedziano, że ustąpił ze starostwa kujawskiego: porównać w *Kuryjerze polskim*, N. 45). Kasztelanowa, ze Schliebenów, umarła w Styczniu 1759 roku (*Kuryjer polski*, N. 26); pochowana w Kadynach pod Elblągiem. Na generale pruskim w Październiku roku 1764 otrzymał razem z innym Dąbskim, starostą kłodawskim, indygenat ziem pruskich (*Wiadomości warszawskie*, N. 45). Kandydat do województwa kujawskiego w roku 1782. (*Metryka*, ks. 415). Kiedy krzesła tego nie otrzymał, złożył kasztelaniję kujawską, którą wziął po nim Stanisław Dąbski (*Gazeta warszaw-*

*ska*, N. 8, supplement, *Sygillaty*, ks. 35). Drugą żonę miał Helenę z Konarskich. *Jul. B.*

**Dąbski** (Stanisław), wojewoda kujawski, starosta młodzieszyński (mylnie piszą go czasem młodzianowskim starostą), został pułkownikiem regimentu piechoty przy Branickim hetmanie wielkim koronnym w Sierpniu 1761 roku (*Thornische Nachrichten*). Ten czy inny Stanisław Dąbski, poseł kujawski na rozdwojonych sejmikach, za nieprawnego na konwokacyi uznany, podpisał manifest hetmański z dnia 7 Maja przeciw sejmowi. Podpisał elekcyję z województwem kujawskiém roku 1764. (*Volumina Leg.*, VII, 254). Ożenił się z Józefą Wesslówną, starościanką golubską; ślub odbył się 4 Listopada 1765 roku w Cedrowicach, w domu matki, staróściny golubskiej. Dnia 11 Kwietnia 1766 roku dostał chorągiew hussarską, którą złożył August Dąbski, starosta dybowski. (*Sygillaty*, ks. 30). Starostą kowalskim od roku 1766. Odbył wjazd 23 Września bardzo świetny, w śród mnóstwa kobiet; ojciec słuchał go przysięgi starościńskiej. W konfederacyi radomskiej marszałek razem kujawski i inowrocławski 1767 r. Kasztelanem kujawskim został w Styczniu 1783 roku. (Nominacyja w *Sygillatach*, ks. 35, pod dniem 20 Stycznia), po ustąpieniu Pawła Dąbskiego (*Gazeta warszawska*, N. 8). Złożył za to starostwo kowalskie, a raczej pozwolono mu 16 Stycznia 1783 roku złożyć urząd grodzki w ręce Michała Sokołowskiego. Wojewodą kujawskim został nareszcie 20 Czerwca 1783 r. (*Sygillaty*, ks. 35; *Gazeta warszawska*, N. 52). Ostatni wojewoda kujawski. Synowie jego trzej: Stanisław, Adam, Józef. Córek także trzy: Agnieszka za Eugenijuszem Skarbkiem, kasztelanem inowrocławskim, Maryjanna za Antonim Walewskim i Teodozyja czy Teressa za Kownackim rotmistrzem kawalleryi narodowej, umarła dopiero w r. 1852. *Jul. B.*

**Dąbski** (Józef Wojciech), Godziemba, z Lubrańca, kasztelan kowalski od roku 1755. Przysiągł na krzesło 22 Maja 1757 r. (*Kuryjer polski*, N. 21). Ożenił się z Barbarą Komorowską, stolnikówną bełzką, synowicą księcia prymasa, która była wprzódy kanoniczką w Warszawie: zaręczony z nią w Marywilu roku 1756; ślub wziął w Skierniewicach 28 Lutego, dawał go stryj prymas (*Kuryjer polski*, N. 137). Senator stronnictwa hetmańskiego i w bezkrólewiu. Miał działać w Kujawach i województwie inowrocławskiém. Branicki przeznaczał na te strony chorągiew pancerną królewica Karola i część komendy koniuszego koronnego. Wojsko to oddawał pod rozporządzenie Antoniego Dąbskiego, wojewody kujawskiego, a w razie jego nieobecności mieli niem dowodzić na sejmikach kasztelan kowalski, lub kruświcki. Następnie 7 Maja podpisał Dąbski manifest hetmana przeciw sejmowi. Skarżono Branickiego i kasztelana za te zabiegi w bezkrólewiu na sessyi sejmowej 12 Maja; skargę wnosił Stanisław Lubomirski, strażnik wielki koronny. Ale mimo to, podpisał kasztelan elekcyję z Kujawianami. Należał potém do konfederacyi radomskiej i ją podpisał w Czerwcu 1767 roku z zastrzeżeniem praw wiary katolickiej. Wreszcie dostał order ś. Stanisława od króla. Na sejmie rozbiorowym dostał w dzierżawę emfiteuzę śmiłowicką roku 1775 (*Volumina Leg.*, VII, 230). Umarł r. 1778. *Jul. B.*

**Dąbski** (Jan Baptysta czy Jan Chryzostom), ostatni kasztelan inowrocławski, wojewodzic sieradzki, a więc syn Kazimierza, służył Rzeczypospolitej wojskowo. Najprzód generał major i generał adjutant. W roku 1779 po rezygnacyi Jędrzeja Mokronoskiego, generał inspektor kawaleryi koronnej od 30 Lipca 1779 r. (*Sygillaty*, ks. 33). Jednocześnie kandydat do kasztelanii kowalskiej (*Metryka*, ks. 415). Złożył inspektorstwo kawaleryi w Sierpniu

1781 roku na rzecz Kajetana Miączyńskiego (*Gazeta Warszawska*, N. 66). Już jako exgenerał inspektor dostał się do senatu. Kasztelanem konarskim kujawskim został 16 Grudnia 1782 r. (*Sygillaty*, ks. 45; *Gazeta Warszawska*, N. 97), po śmierci Franciszka Mieczkowskiego. Kasztelan kowalski w miesiąc potém, to jest od dnia 20 Stycznia 1783 roku (*Sygillaty*, ks. 35; *Gazeta warszawska*, N. 8). W pół roku jeszcze kasztelan inowrocławski od 17 Czerwca 1783 r. (*Sygillaty*, tamże). (*Gazeta warszawska*, N. 50). W początkach roku 1684 kandydat do województwa inowrocławskiego (*Metryka*, ks. 415). Żył jeszcze w roku 1793 i był kasztelanem. *Jul. B.*

**Dąbski** (Józef Godziemba), kasztelan buski. Najprzód sędzia ziemski latyczewski na Podolu, już roku 1767. Przedstawiony na kasztelana kamienieckiego królowi przez radę nieustającą roku 1781 (*Metryka*, ks. 415). Nie otrzymał tego krzesła, aż w lat 4 potém po Dominiku Krokowskim, kasztelanem buskim mianowany 7 Marca 1785 r. (*Sygillaty*, ks. 36; *Gazeta warszawska*, N. 20). Ledwie dwa miesiące siedział na tém krześle, które oczywiście wziął tylko dla honoru. Złożył krzesło już 9 Maja 1785 r. (*Sygillaty*, tamże). Po nim został kasztelanem Kajetan Bystrzanowski. Miał order św. Stanisława. *Jul. B.*

**Dąga**, deszczka jedna z tych, z których się składa dno u beczki.

„Ty czopu nie przybijaj, żebyś tym pochopem,
Dągi we dnie z wątorem nie wytrącił czopem."

(Wacław Potocki, *Jovialitates*).

**Dąst** albo **Dunst**, szrót najdrobniejszy na ptaszki.

**Déak** (Franciszek), przywódca opozycyi w sejmie węgierskim przed rokiem 1848, następnie minister sprawiedliwości w gabinecie Batthyani'ego, urodzony 1803 roku w Kehida, komitacie Szalad, kształcił się w Raul, gdzie uczęszczał na wydział prawny. Po powrocie do kraju wielką zyskał wziętość jako wyborny mówca i gorący patryjota i z tego powodu wybrany został na członka sejmu z rodzinnego komitatu. W czasie posiedzeń 1832—6 i 1839—40 imię jego wielkiego nabrało rozgłosu, a niezmordowane usiłowania ku wyswobodzeniu włościan, postawiły go na czele stronnictwa liberalnego. Od roku 1840 Déak przestał należeć do sejmu, ponieważ wyborcy komitetu Szalad wzbraniali się głosować za człowiekiem, który pragnął wprowadzić równość wszystkich w obec prawa i pociągnąć szlachtę do współudziału w ciężarach i podatkach. Pomimo to członkowie stronnictwa liberalnego bez przerwy się z nim znosili i we wszystkich kwestyjach kierowali jego radami. Powołany skutkiem wypadków 1848 roku na ministra sprawiedliwości, powziął zamiar zupełnego przekształcenia sądownictwa węgierskiego, lecz wojna stanęła mu na przeszkodzie. Wolny od wszelkich namiętności, ściśle trzymający się praw i przywilejów nadanych Węgrom od wieków, Déak usiłował sprowadzić interesa na drogę układów z Austryją. Gdy we Wrześniu (17) 1848 r. Kossuth stanął na czele rządu, Déak złożył tekę ministeryjalną i zasiadł na ławkach sejmowych jako deputowany. Pod koniec 1849 roku w czasie wtargnięcia Windischgraetz'a w granice Węgier, głosował za układami i należał do deputacyi, która powiozła księciu warunki pokoju, a gdy krok ten okazał się bezowocowym, usunął się do życia prywatnego. zkąd powołały go znowu na widownię polityczną wypadki węgierskie 1860—1 roku. Dziś, jak przed dwunastu laty Déak trzyma się niezłomnie odwiecznych praw i swobód węgierskich, kieruje potężną partyją, odrzucając bezwarunkowo wszelkie ustępstwa austryjackie, jako niezgodne z duchem ustaw narodowych. W czasie wyborów

(Marzec, 1861 r.) jednomyślnie wezwany został z komitetu Szalad na członka sejmu narodowego.

**Deal,** miasto nadmorskie w Anglii, w hrabstwie Kent, liczy 10,000 mieszkańców. Niższa i stara część miasta nad samym brzegiem morza północnego położona, bronioną jest przez dwa zamki: Deal-Castle i Walmer-Castle, w roku 1540 założone; wyższa zaś nowsza i lepiej zabudowana, przez fort Sandown. Dom okazały komory celnej, wielki szpital marynarki i obszerne tejże magazyny, najznakomitszemi tu są budowlami. Port, a raczej duża przystań, dosyć dobrze zabezpieczona ławicami piaszczystemi (*dunes*), dać może schronienie 400 statkom handlowym, a flotty do wielkich podróży gotujące się, zaopatrują się tu w żywność. Słynni są tutejsi sternicy (*piloci*), żeglarze i majtkowie. W bliskości znajduje się niebezpieczna a rozległa ławica piasczysta (*the Goodwind sands*), strzeżona kilku statkami, a dziś latarnią morską (*safety beacon*) na 20 metrów wysoką; leży ona między strzeżonemi również przez latarnie morskie wybrzeżami: South-Foreland i Ramsgate, wraz z North-Foreland. W bliskości Walmer-Castle miał wylądować Julijusz Cezar na brzegi Brytanii; tu także wysiadł na ląd Perkin Warbeck w r. 1495.

**Dealbacyja,** pobielenie chemiczne, bielidło. Starowolski w *Reformacyi* pisze: „Poczęto kować szelągi miedziane i już ich teraz nie widać, wszystkie na potrójne przekuto, dealbacyi dodawszy.”

**Debet, Winien,** ob. *Buchalteryja.*

**Debit,** właściwie *odbyt*, u nas zwykle znaczy przedaż, najczęściej pojedynczą przedmiotów, pochodzących z jednego składu (np. fabryki), albo będących własnością jednej osoby lub spółki. W podobnem znaczeniu we Francyi dystrybucyje tabaczne nazywają się: *débits de tabac.* Wyrazem tym oznacza się także wolny obieg gazet zagranicznych; wstrzymanie takowego nazywa się wzbronieniem debitu.

**Debitor** (z łacińskiego: *debere*, być dłużnym), a zatém *dłużnik*, niekiedy także *debentem* zwany; ob. *Dług* i *Pożyczka.*

**Debiut,** (z francuzkiego: *debut*, rozpoczęcie), wyraz używany głównie w znaczeniu pierwszego publicznego wystąpienia aktora, śpiewaka lub tancerza na scenie, który wówczas zowie się: *debiutantem,* a jeśli występuje kobieta: *debiutantką.* Wystąpienie to, stanowiące nieraz mimo zwykłego zaambarasowania lub pomięszania aktora, o rozległości jego talentu, a więc o powodzeniu na całe życie (choć i tu jak wszędzie liczne wyjątki w innym go w następstwie ukazują świetle) doznawało pewnych utrudzeń i restrykcyi ze strony władz, a wiele intryg i sarkazmów ze strony współkollegów. Dziś dzięki wyższej oświacie i moralniejszym w ogóle dążnościom, starają się debiutantom ułatwić pierwszy ten krok na ciernistej drodze, ciężką nierzadko pracą naznaczonego żywota scenicznego.

**Deboli,** herb francuzkiej rodziny De Beaulieu, za Jana Kazimierza w Polsce osiadłej i do przywilejów szlachectwa przypuszczonej; przy czém pierwotne jej nazwisko na Deboli zamieniono. Mają być w polu srebrnem dwa lwy ku sobie zwrócone, świecznik kościelny trzymające. Nad tarczą sama korona szlachecka. *J. Bl.*

**Deboli** (Antoni August), dyplomata polski czasów Stanisławowskich. Rodzina to francuzka de Beaulieu, która otrzymawszy w Polsce indygenat r 1662, osiadła na Rusi. Antoni 31 Marca 1767 roku został chorążym w wojsku koronném (*Sygillaty*, ks. 31). Chorąży lubaczewski, deputat na trybunał małopolski z Bełzkiego w roku 1766. Wyznaczony na rezydenta do dworu pe-

tersburgskiego, rzucił urząd ziemski lubaczewski, bo jeszcze roku 1779 był chorążym, a już roku 1782 nim nie był. Zamiast ziemskich, brał teraz urzędy dworskie. Najprzód szambelan, potém kawaler orderu ś. Stanisława, a w roku 1780 wreszcie, zostawszy ministrem pełnomocnym Rzeczypospolitej w Petersburgu, mianowany 15 Grudnia 1784 roku po Adamie Mniszku, chorążym nadwornym koronnym (*Sygillaty*, ks. 35; *Gazeta warszawska*, N. 102). Lat kilkanaście mieszkał ciągle w Petersburgu. W roku 1787 wziął udział w sławnej podróży kaniowskiej; z pisarzem w. k. Dzieduszyckim czekał kilka dni na króla w Potoku u podskarbiego Ponińskiego. Przyjmował tam króla 23 Marca 1787 roku. Nazajutrz w Kaniowie obadwaj na obiedzie u króla. Deboli bawił ciągle z Dzieduszyckim w Kaniowie, *Dyjaryjusz* Naruszewicza wspomina tam o nim od d. 5 Kwietnia. Dnia 6 Maja był przy spotkaniu króla z Katarzyną na Dnieprze. Kiedy poseł rossyjski rozdawał podarunki imieniem Katarzyny, dostał Deboli tabakierę z brylantami 18 Maja. Dobre te położenie, jakie miał u dworu petersburgskiego, zmieniło się wiele w latach następnych, w czasie sejmu czteroletniego. Katarzyna nie ukrywała gniewu, na posłuchaniach publicznych rozmawiała z posłami innych mocarstw, a Debolego pomijała. Żartowała nawet z niego kolącym dowcipem. Wytrwał poseł cierpliwie na swojém stanowisku i wiernie donosił Rzeczypospolitej o wszystkiém, czego się dowiedział, to jest o zabiegach Branickiego, Szczęsnego, Rzewuskiego i t. d. Kiedy przyjeżdżali i co mówili, o wszystkiém donosił. Depeszami jego posługiwał się król, żeby uprawnić nagłe ogłoszenie ustawy. Na sessyi albowiem 3 Maja odczytano depesze, w których Deboli uprzedzał o planach drugiego rozbioru; pisał, że nawet w ciągu dwóch tygodni nastąpi. Zdaje się, że napisał to wszystko Deboli w zmowie z królem. Dosyć, że po odczytaniu depeszy gorąco przemawiali posłowie, że ustawę natychmiast trzeba uchwalić. I stanęła tejże zaraz sessyi. (Wspomina o tém i Kitowicz, *Pamiętniki*, wydanie Raczyńskiego, I, 219). Od początku roku 1792, depesze Debolego częstsze a coraz więcej trwożące. Minister donosi, że senatorowie, posłowie, ministrowie polscy zjeżdżają się jeden po drugim do Petersburga, że się naradzają, że stronią od niego. Przypomniał, że cudzoziemiec w obcym kraju, najprzód się zgłasza do posła swego narodu, a Deboli ani widywał Polaków przyjeżdżających. Na publicznych miejscach odzywali się z oburzeniem przeciw ustawie. Nie słyszał sam nic, ale wieści pełno o tém po mieście. Widocznie coś knuli malkontenci, nie brakowało nawet wszelkich poszlak. Położenie Debolego było przykre. Wyjechał z Petersburga niby to na wycieczkę do Białej Rusi. O niczém z pewnością, co się działo, nie wiedział. Ale król widział jasno jak rzeczy stoją i pytał się na sessyi sejmowej z dnia 25 Maja, czy ma odwołać Debolego z Petersburga? Było to już po ogłoszeniu konfederacyi targowickiej, a Deboli jeszcze się króla pytał 24 Maja, co jest, co się dzieje? Król dowiedział się dopiero o wszystkiém z noty Bulhakowa. Oczywiście Deboli powrócił do ojczyzny za Targowicy. Ale wojna, która wybuchła w roku 1794, powołała go znowu do pracy. Zastępcą członkiem w najwyższej radzie narodowej od 19 Kwietnia 1794 roku w wydziale dyplomatycznym, czyli spraw zagranicznych (*Gazeta rządowa*, N. 40). Zlecono mu opiekę nad jeńcami. Rada nakazała 23 Kwietnia, żeby dawać wszystkie wygody, jakichby dla nich żądał, a nazajutrz upominała go, żeby słuchał żądań jeńców. Później 11 Czerwca rada delegowała go do króla; miał donosić Stanisławowi Augustowi o wszystkich czynnościach rady, i znosić się z Zakrzewskim prezydentem miasta względem bezpieczeństwa królewskiego. Był więc pośrednikiem pomiędzy władzą kraju a królem. Dnia

20 Sierpnia doniósł od króla radzie, że król chętnie pozwala swoich placów na wybudowanie szop do fabryki saletry. Rada poleciła Debolemu, żeby jej wdzięczność za to oświadczył. Dnia 28 Sierpnia król upominał się o pensyję i narzekał, że nic nie wie, co się dzieje w radzie i w kraju? Co do drugiego, odpowiedziano, że subaltern rady Deboli codzień z jej dyjaryjusza wypisuje wszystko, co króla może obchodzić. Było tu bardzo przykre znowu położenie Debolego. Narażał się razem i opinii i królowi; pierwsza go posądzała, że spiskuje z królem, drugi, że nie jest mu szczerym przyjacielem. Ztąd Deboli postanowił się wycofać ze służby publicznej. Zażądał od naczelnika paszportu do Galicyi, chciał odwiedzić rodzinę. Dano mu paszport, a na jego miejsce wyznaczono do boku króla na pośrednika Buczyńskiego, który od 7 Września objął swoje obowiązki (*Gazeta rządowa*, N. 68). Na dworze Debolego w Petersburgu zaczynali swój zawód Sierpiński i Stankiewicz ex-Franciszkan z Galicyi, tyle sławni w dziejach Kościoła katolickiego w Rossyi. (*Zbiór wiadomości o Kościele i religii katolickiej*, str. 154—8). *Jul. B.*

**Debora**, prorokini, żona Lapidoth, sądziła lud izraelski wówczas, gdy po śmierci Aoda, lud ten wpadł pod jarzmo Jabina, króla chananejskiego, który mieszkał w Asor. Debora zasiadała pod palmą od jej imienia zwaną, między Rama a Bethel, na górze Efraim. Ona zachęciła Baraka, syna Abinoem z Kedes Neftali, aby zebrawszy dziesięć tysięcy wojska na górze Tabor, uderzył na Chananejczyków; towarzyszyła mu w czasie wyprawy i przepowiedziała, że sława zwycięztwa nie na niego spadnie, ale na kobietę. Barak pobił wprawdzie Sitargusa, hetmana wojsk Jabina, ale ten uciekając, szukał przytułku u Jahel, żony Habera Cynejczyka, która go przyjąwszy, śpiącemu gwóźdź młotem w głowę wbiła. Debora i Barak wspaniałą pieśnią uwiecznili tryjumf Izraela, dokonany śmiercią naczelnego wodza nieprzyjaciół. *L. R.*

**Debosz**, z francuzkiego pierwiastkowo w naszym języku wyraz ten oznaczał pohulankę, ucztę z gęstemi kielichami. W tym znaczeniu pisze Naruszewicz, w życiu Chodkiewicza. „Sprowadzono kilkoro sani z miodem i gorzałką na dopełnienie zwycięzkiego deboszu.” Następnie wyraz ten zastosowano do pojedyńczej osoby, w rozleglejszym znaczeniu określając nim pijaka, brudnego hulakę i rozpustnika.

**Debra, Debrze**, *Jar, Parów*, głębokie, spadziste wynurtowanie ziemi na pochyłościach gór, przez spad nawalnych wód utworzone, które zwykle jest suche, a po deszczach, wody z pędem przeprowadza. Debrza w dawnej polszczyźnie znaczyła dolinę wązką między górami, obrosłą drzewami, wodą oblaną. Szymonowicz w *Sielankach* często tego wyrazu używa: „Tu jamy mchem odziane, tu debrze, tu cienie.” „Leszczyna bujna w debrzy; winograd przy górze.”

**Debraux** (Paweł Emil), urodzony 1798 roku w Ancerville (departamencie Moselle we Francyi) zmarł w Paryżu 1831 roku. Śpiewak narodowy, najwięcej zbliżony do Bérangeer'a utworami swemi, jak *T'en souviens-tu; Le Mont Sant-Jean; Le Prince Eugène; La Colonne*, niezmierny zyskał rozgłos w całej Francyi. W 1836 roku wyszły wszystkie jego śpiewki w 3 tomach.

**Debreczyn**, po Peszcie największe i najludniejsze miasto Węgier, a od roku 1715 wolne królewskie miasto (königliche Freistadt), położone w komitacie dawniej biharskim, dziś debreczyńskim i w cyrkule zwanym z tamtej strony Cissy, zbudowane jest w pośrodku rozległej równiny piaszczystej i bezwodnej. Ulice jego nie brukowane, pełne kurzu lub błota wedle pory roku (obłożone tylko gatunkiem drewnianego pomostu), ciągną się długim pasem między dwoma

rzędami niskich parterowych lub jednopiętrowych domów, szeroko rozbudowanych i obszernemi otoczonych dziedzińcami i ogrodami i nadają mu pozór ogromnej wsi, a raczej kilku wsi nagromadzonych i w jedno skupionych, a stanowiących prawdziwy typ wsi węgierskich. Miasto właściwe na 8 zamykane bram, czyli rogatek, prostemi tylko palisadami oddzielone jest od rozległych przedmieść. Zawiera ono jednak kilka znakomitych budowli, jak wielki i piękny kościół reformowany, kościół franciszkański, konwikt pijarski, kollegijum reformowane, ratusz, kassyno i t. p. Debreczyn jest rezydencyją superintendenta (biskupa) reformowanego i posiada obszerne i najlepiej urządzone kollegijum dla uczniów tego wyznania (uczniowie ci rozdzieleni są na 2 klassy główne: większych i mniejszych studentów; więksi dzielą się znów na togatów, czyli togą okrytych i nietogatów; pierwsi przeznaczeni są wyłącznie do stanu duchownego i nauczycielskiego), kollegijum ks. Pijarów wraz z gimnazyjum, szkołę katolicką, biblijotekę publiczną o 50,000 tomach i wiele zakładów dobroczynnych. Mieszkańcy w liczbie blisko 70,000 dusz, są w większej części pochodzenia madziarskiego i wyznają wiarę reformowaną, prócz 2 lub 3.000 katolików i kilkuset innego wyznania. Oddają się skwapliwie przemysłowi. Fabryki: wyrobów wełnianych, płaszczów, skór, obuwia, grzebieni, towarów krótkich, saletry. Dystylarnie, browary, rękodzielnie nader cenionego i z weneckiem równanego mydła, glinianych główek od fajek (czarnych i czerwonych), niezmiernie w Węgrzech upowszechnionych. Pieką tu także przewyborny biały chléb pszenny. Cztery walne jarmarki do roku ściągają mnóstwo cudzoziemców na targi zbożowe, końskie, grochu, wosku, miodu, świń i t. d. Miasto wiele niegdyś ucierpiało w czasie wojen tureckich, a następnie w wojnach religijnych, mianowicie gdy po synodzie odbytym tu w roku 1567, mieszkańcy rzucili się na łono wyznania reformowanego. Pamiętne są dotąd okrucieństwa i bezprawia hrabiego Caraffa, generała wojsk cesarskich, w roku 1696 dokonane. W czasie ostatniej węgierskiej kampanii nabyło sławy z przeniesienia tu w roku 1849 sejmu i rządu narodowego, po zajęciu Pesztu przez wojska austryjackie. Sejm ten rezydował tu od 9 Stycznia, aż do 30 Maja.

**De Bry** (Teodor), księgarz i sztycharz, urodzony w Liége 1561, zmarły 1623 roku, sławny wydawca niezmiernie rzadkiego dziś dzieła: *Peregrinationes in Indiam Orientalem et in Indiam Occidentalem* (Frankfurt, 1590 roku, 39 vol. in fol.).

**De Bry** (Antoni Józef Jan), urodzony w Veronis 1760 roku, był adwokatem w czasie wybuchu rewolucyi 1789 roku; departament Aisne, wysłał go w roku 1791 do zgromadzenia prawodawczego, stanął pod chorągwią girondystów, lecz należał do najzapaleńszych wrogów władzy monarchicznej; uczynił między innemi wniosek o pozbawienie braci królewskich praw do regencyi za opuszczenie Francyi, o stawienie Lafayette'a pod sąd za żądanie ukarania sprawców dni czerwcowych, wreszcie o utworzenie oddziału tyranobojców, złożonego z 1,200 ludzi, którzy mieli zgładzić wszystkich monarchów nieprzyjaznych rzeczypospolitej francuzkiej. Jako członek konwencyi głosował na śmierć Ludwika XVI bez zwłoki i odwołania się do ludu. Następnie był członkiem komitetu bezpieczeństwa powszechnego, komitetu dyplomatycznego, prezesem konwencyi, członkiem komitetu ocalenia publicznego i członkiem rady pięciuset, której dwukrotnie przewodniczył, oraz jednym z pełnomocników francuzkich na kongresie w Rastadt. Wiadomo, że po zerwaniu konferencyi w Rastadt, pełnomocnicy francuzcy opuściwszy to miasto, napadnięci zostali przez oddział huzarów austryjackich. Roberjota i Bonnier zarąbano w obecności ich żon i dzieci, De Bry niebezpiecznie ranny wrócił do kraju i na trybunie zaprzysiągł

zemstę Austryjakom. Przysięgę tę potwierdziło 345 głosów. Później Napoleon mianował go prefektem departamentu. Za restauracyi wygnany z Francyi jako królobójca, wrócił do ojczyzny po rewolucyi lipcowej 1830 roku. Umarł w Paryżu 1834. Syn jego jest obecnie prefektem departamentu.

**Debrzno,** jezioro w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie międzychodzkim znajdujące się.

**De Bure,** rodzina francuzka, która przez dwa blisko wieki słynęła w Paryżu z wydawnictwa znakomitych dzieł naukowych, oraz z wybornych prac biblijograficznych. Pierwszym w tej rodzinie księgarzem był *Mikołaj*, zmarły 1694 roku, później *Wilhelm Franciszek*, dalej *Wilhelm* i synowie jego, *Jan Jakób* i *Maryja Jakób*, którzy usunęli się z handlu 1840 roku. W 13 lat potém, prywatną ich biblijotekę sprzedano przez licytacyję w1853 r. w partyjach, za ogromną summę 150,000 franków.

**De Bureau** (Jan Chrzciciel Kacper), urodzony 1796 roku, ulubieniec publiki paryzkiej, którą przez lat blisko 20 bawił i rozśmieszał swemi dowcipami, występując w teatrze Funambules, w rolach *Pierrota.* Umarł 1846 r.

**Debuszować,** w strategii oznacza, gdy nieprzyjaciel mniej spodziewanie z przemożną siłą marsz swój zwraca w celu stoczenia bitwy, zajścia z boku, albo odcięcia jakiego oddziału wojska od swego korpusu.

**Decaisne** (Henryk), malarz, urodzony 1799 roku w Bruxelli, okazawszy za młodu znakomity talent do rysunku, zjednał sobie opiekę sławnego David'a, który mu poradził udać się do Paryża. Przybywszy tu w 1819 roku, został wkrótce jednym z najlepszych uczniów Girodet'a. Kilkomiesięczny tylko pobyt we Włoszech wpłynął nadzwyczajnie na rozwój jego smaku i siły; koloryt zwłaszcza tego artysty, a przytém i poprawność rysunku obok wielkiej gracyi, wyniosły go na jedno z najświetniejszych stanowisk pomiędzy współczesnymi nam malarzami francuzkimi. Do najlepszych utworów pędzla jego należą: *Milton dyktujący córkom swoim Raj utracony; Królowa angielska Henryjetta przy wjeździe do Luwru* (w Trianon); *Anioł opiekuńczy nad kolebką dziecięcia* (w pałacu Luxembourg) i *Belgija rozdająca wieńce sławnym swoim obywatelom.* Z fresków Decaisne'a godnemi wspomnienia są: *Ewangeliści* (w kościele ś. Pawła) i *Zbawiciel pomiędzy dziatwą* (w kościele ś. Dyjonizego). Umarł 1852 r. w Paryżu.

**Decamps** (Alexander Gabryjel), znakomity malarz francuzki, urodzony w Paryżu 1803 roku, zwykle zamieszkuje na wsi w okolicach Paryża, które mu dostarczają niewyczerpanych materyjałów do jego krajobrazów i obrazów rodzajowych, słusznie cenionych przez amatorów. Po powrocie ze Wschodu dał się poznać jako wyborny przedstawiciel tamecznych obyczajów. Do słynniejszych jego prac należą: *Policyja smyrneńska* (1831); *Odwach turecki* (1834); *Szkoła turecka*; *Oblężenie Clermont* (1842); *Porażka Cymbrów* (1834) i wiele innych.

**Decandolle** (August Pyram), jeden z najznakomitszych botaników czasów ostatnich; pochodził z rodziny szlacheckiej Prowancyi, która w skutek prześladowań religijnych roku 1558 osiadła w Genewie, gdzie też August urodził się w roku 1778, to jest w roku śmierci wielkiego Linneusza. Nauki początkowe pobierał w kollegijum genewskiém, odznaczając się w gronie współrowienników szczególnym darem pamięci i zamiłowaniem poezyi. Pierwsze utwory poetyckie zwiastowały w nim znakomitego kiedyś drammaturga, lecz nagle umysł jego zwrócił się w inną stronę. Mając lat 16, oddał się naukom przyrodzonym, słuchając na wydziale filozoficznym akademii miasta rodzinnego,

Suassure'a i Vaucher'a. W roku 1796 przybył do Paryża; przyjęty przychylnie przez Desfontaines'a i Dolomieu, zachęcony przez nich do kształcenia się w naukach przyrodzonych, ze szczególną skwapliwością słuchał odczytów o fizyce i chemii najznakomitszych uczonych owego czasu. Ztąd we wszystkich niemal pismach swoich starał się chemiję i fizykę stosować do botaniki, co najwidoczniej się okazuje w jego: *Essai sur les propriétés médicales des plantes*, Paryż, 1804, wydanie 2-gie 1816. Skutkiem przyłączenia w roku 1798 Genewy do Francyi, upadła nadzieja Decandolle'a pozyskania odpowiedniej posady w mieście rodzinném, wrócił więc do Paryża celem oddania się naukom prawnym i lekarskim, obok czego wypracował artykuły do *Encyklopedyi* (*Encyclopédie méthodique*), tudzież napisał text do Redouté'go *Plantes grasses*, Paryż, 1799—1803, nadto dzieło *Astragalogia*, 1802; temi pracami nabył takiego rozgłosu, że w roku 1802 powołany został na professora akademii genewskiej; miejsca jednak tego nie przyjął i pozostał w Paryżu, gdzie pierwsze odczyty o botanice miewał w kollegijum francuzkiém. W roku 1803 odbył podróż do Belgii i Hollandyi, owocem której była zajmująca rozprawa: *Sur la fertilisation des dunes*. W roku 1804 otrzymał stopień doktora medycyny w fakultecie paryzkim i wydał pierwsze tomy *Flory francuzkiej*, która chociaż nosi nazwisko Lamarck'a, przez Decandolle'a została wypracowana. W roku 1806 mając sobie poruczone przez ministra spraw wewnętrznych, księcia Cadore, zwiedzenie wszystkich prowincyj cesarstwa francuzkiego, celem poczynienia spostrzeżeń nad stanem rolnictwa, sześć lat poświęcił tej pracy, a sześć raportów przez niego przedstawionych rządowi, zostało ogłoszonych w pamiętnikach towarzystwa rolniczego departamentu Sekwany. Gdy w roku 1808 zawakowała katedra botaniki w fakultecie lekarskim w Montpellier, Decandolle stanął do konkursu i zajął w roku 1809 tęż katedrę, obok czego został dyrektorem ogrodu botanicznego i uczył botaniki w fakultecie nauk w témże mieście, które to obowiązki sprawował do roku 1815. W roku 1813 ogłosił pierwsze wydanie swego dzieła: *Théorie élémentaire de la Botanique*, w którém zawarł bardzo wiele nowych i gruntownych wiadomości. Podczas Stu dni został rektorem akademii w Montpellier, na której to godności niedługo pozostał, restauracyja albowiem nie mogła mu przebaczyć względów, jakich doznawał od Napoleona I; opuścił więc Francyję i osiadł w Genewie, gdzie współrodacy ustanowili dla niego katedrę historyi naturalnej i założyli ogród botaniczny, do zarządzania którego w pomoc przybrał następnie syna swego Adolfa; został też członkiem rady kantonu genewskiego i deputowanym na sejm szwajcarski. Na katedrze doznawał niesłychanego powodzenia; nietylko miejscowi mieszkańcy uczęszczali na prelekcyje znakomitego professora, lecz liczne rodziny cudzoziemców zamieszkiwały Genewę, jedynie celem korzystania z jego nauki. Liczne stosunki, które zawiązał z botanikami rozmaitych krajów, a ztąd mnogie materyjały zewsząd mu dostarczane, postawiły go w możności przedsięwzięcia jednej z najrozleglejszych prac w nowszej botanice, z którą w roku 1824 wystąpił pod tytułem: *Prodromus systematis naturalis regni vegetabilis*, tom 1 do 10, Paryż, 1824—1846, a którą poprzedziło dzieło: *Regni vegetabilis systema naturale*, 2 tomy, Paryż, 1818—21. Zasługi położone dla nauki przez Decandolle'a są ogromne, jego usiłowaniom przypisać należy, że układ przyrodzony roślin został powszechnie przyjęty. Od roku 1825 zapadłszy na zdrowiu skutkiem straty syna, ciągle cierpiący zakończył życie 9 Września 1841 roku. Zbiory swoje, a pomiędzy niemi zielnik uporządkowany, zawierający przeszło 70,000 gatunków roślin, przekazał synowi Alfonsowi, z warunkiem wystawie-

nia go na użytek publiczny i wydawania dalszego ciągu *Prodromu*. — **Decandolle** (Alfons), syn poprzedzającego, dał się poznać w nauce dziełem: *Introduction à l'étude de la botanique*, Paryż, 1835 w 2 tomach. Z innych pism jego przytoczymy: *Monographie des campanulées*, Paryż, 1835, tudzież text do okazałego dzieła: *Icones selectae plantarum*, Paryż, 1820—39, wydanego kosztem Benjamina Delessert. *J. P—z.*

**Decaux** (Ludwik Wiktor Blacquetot, wicehrabia), urodzony w Douai 1775 roku, wszedł do wojska w roku 1793 i odznaczył się szczególniej w armii mozelskiej przy przejściu Dunaju. W 1799 roku był dowódcą batalijonu, w 1806 roku szefem sztabu inżenieryi, a w roku 1807 dyrektorem wydziału inżenieryi w ministeryjum wojny. W 1810 roku za obronę wyspy Walcheren przeciw Anglikom otrzymał szlify pułkownikowskie, a w 1812 roku tytuł barona. Ludwik XVIII ozdobił go orderem ś. Ludwika za usługi oddane Francyi przy rozlokowaniu armii sprzymierzonych, z oszczędzeniem mieszkańców. W 1823 roku po chwilowej niełasce został generałem porucznikiem, otrzymał wielką wstęgę Legii honorowej i urząd dyrektora wydziału w ministeryjum wojny, a następnie w gabinecie Martignac sprawował obowiązki ministra wojny. W 1836 roku zasiadł w izbie parów. Umarł 1845 r.

**Decazes** (Elijasz, hrabia, później książe), były sekretarz przyboczny matki cesarza Napoleona, radca sądu apellacyjnego, prefekt policyi, minister policyi, spraw wewnętrznych, prezes rady, ambassador francuzki w Londynie, par Francyi, wielki referendarz izby parów, kawaler ś. Ducha, Legii honorowej i mnóstwa orderów zagranicznych, książe francuzki duński (książe Glücksberg), urodzony 1780 roku w Saint-Martin de Laye (Gironde), zmarły w Paryżu 1860 roku. Syn prokuratora, po ukończeniu nauk był pierwszym dependentem w kancellaryi ojca, następnie przybył do Paryża i przyjęty został jako aplikant do ministeryjum sprawiedliwości i w roku 1805 dzięki protekcyjom otrzymał godność sekretarza matki cesarzowej, którą utracił we dwa lata potém za skandaliczne stosunki z jedną z wielkich dam dworu cesarskiego. Wypadek ten zjednał mu wielki rozgłos, kobiety wzięły go pod opiekę i w kilka lat potém piękny sekretarz zaślubił pannę Muraire, córkę pierwszego prezesa sądu kassacyjnego, a chociaż po roku pożycia młoda małżonka umarła, teść nie przestał dawać mu dowód przychylności i w 1810 roku wyjednał mu stopień radcy sądu apellacyjnego. Wygnany w czasie Stu dni za opór przeciw rządowi cesarskiemu, Decazes wrócił do Paryża za powtórnej restauracyi. Odtąd godności zaczęły nań spadać jak grad. Mianowany prefektem policyi, a następnie ministrem, zaczął prześladować Bonapartystów i głosował na śmierć Ney'a. Dzięki osobistym zaletom, gładkiemu obejściu się, wymowie i dowcipowi, zyskał zupełne zaufanie Ludwika XVIII, który nie mógł się obejść bez jego towarzystwa i gorąco polubił nietylko jego, ale nawet siostrę, panią Princeteau, która potężny wywierała wpływ na umysł królewski. Po zabójstwie księcia Berry, stronnictwo dworu gwałtownie nieprzychylne panu Decazes, oskarżyło go o udział w tej zbrodni i na miejsce jego siostry podstawiło królowi panią Du Cayla. Król zewsząd napastowany przez całą swą rodzinę, musiał się z nim rozstać, lecz wynagrodził go milijonem franków gratyfikacyi, tytułem księcia, wielką wstęgą ś. Ducha i poselstwem do Londynu. Nieprzychylnie przyjęty przez arystokracyję angielską, wrócił do Paryża i usunął się do życia prywatnego, lecz po rewolucyi lipcowej otrzymał urząd wielkiego referendarza izby parów z pensyją 80,000 fr., który piastował do rewolucyi 1848 r.

**Decazeville,** miasto we Francyi, w departamencie Aveyron, liczące 8,000

mieszkańców, składało się przed 30 laty z jednego tylko domku ze stodołą. Podanie wszakże mówiło o bytności w miejscu tém pokładów węgla kamiennego i rudy żelaznej. Książe Decazes polecił odszukanie ich i rzeczywiście odkryto niezmierne pokłady węgla na 30—50, a niekiedy 75 metrów grubości, jak niemniej rudę żelazną i glinkę. Biegłemu inżenierowi Cabrol poruczono urządzenie kopalni i kuźni. Dziś mnóstwo w kopalniach jest kolei żelaznych, wijaduków, równi pochyłych, studni, suterrenów łączących galeryje. Wydobywa się dziennie około 500 beczek węgla i 50 beczek rudy. Jest tu 6 wielkich pieców, mnóstwo kuźni i fryszerek, zajętych głównie wyrabianiem szyn żelaznych, których do 1,200 tonów na miesiąc się produkuje.

**Decebal,** król Dacyi, słynny z wojen jakie prowadził z Rzymianami za panowania Domicyjana. Rozpoczął on je najściem na Mezyję, której rządcę Appius'a Sabinusa porwał i zgładził. Kierujący po nim siłami i obrotami wojskowemi rzymskiemi Kornelijusz Fuskus, wtargnął na terrytoryjum Daków, ale i ten śmierć tu znalazł. Następca jego Julijan, lubo w drugiej z niemi kampanii szczęśliwszy, odniósł pewne korzyści, zmuszony jednak był po pobiciu wielkiej armii rzymskiej przez Markomanów, prosić Decebala o pokój, zobowiązując się do corocznej daniny. Ale Trajan wstydu takiego przenieść nie chciał; rozpocząwszy na nowo wojnę, pobił kilkokrotnie Daków w latach 101 do 103 po Chr. i zmusił znów Decebala do prośby o pokój. Wszakże po oddaleniu się cesarza, Decebal kroki nieprzyjacielskie ponowił, ale Trajan powrócił niebawem i postawiwszy most kamienny na Dunaju, w miejscu gdzie dziś leży miasto Czernec (na Wołoszczyznie) przeprawił się z całém wojskiem, Decebala pobił, stolicę jego zburzył i tak go wreszcie samego ścisnął, że ten w rozpaczy śmierć sobie zadał (w roku 106), poczém państwo jego w prowincyję rzymską zamienione zostało.

**December,** ob. *Grudzień*.

**Decemwirat** (*decemviratus*), władza decemwirów w Rzymie; ob. *Decemwirowie*.

**Decemwirowie** (po łacinie: *decem*, dziesięć i *viri*, mężowie), tak nazywali się u starożytnych Rzymian niektóre władze rządowe, z dziesięciu osób złożone, których przeznaczenie określano bliżej dodaniem odpowiednich wyrazów. I tak np. *Decemviri legibus scribendis* (decemwirowie do pisania praw), była to władza prawodawcza, ustanowiona w 451 roku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, na wniosek trybuna Terentylla Arsy, z dodaniem jej na cały czas trwania władzy najwyższej, tak iż inne urzędy wybieralne, jako to: konsulów, pretorów i t. d., na tenże przeciąg czasu były zawieszone. Gdy wypracowane przez tych decemwirów prawo *Dwunastu Tablic* (ob.) okazało się niedostatecznėm, obrano innych na rok następny 450, którzy dodali jeszcze dwie tablice i którzy bezpłatnie urzędowali również w roku 449, aż dopóki swawola jednego z nich, imieniem Appijusza Klaudyjusza, usiłowana na dziewicy Wirginii, nie spowodowała ich zniesienia i przywrócenia dawnych urzędników.—*Decemviri litibus judicandis* (do rozsądzania sporów) byli władzą sądową, obieraną zapewne od czasów Serwijusza Tullijusza, w miejsce pontyfików do sądzenia spraw głównych i majątkowych obywateli rzymskich, a stanowiącą tak zwane *judicium hastae* (sąd włóczni). Za cesarza Augusta decemwirowie ci stanęli na czele sądu centumwirów i obierani byli wyłącznie ze stanu rycerskiego.—*Decemviri sacris faciundis* (do robienia ofiar) byli władzą kapłańską, przeznaczoną pierwotnie do tłómaczenia ksiąg sybillińskich; powstali oni w 368 roku przed J. C., kiedy plebejuszom także otwarto przystęp do urzędów, po-

przednio bowiem obowiązki ich pełnili *Duumviri* (dwaj mężowie), wyłącznie patrycyjusze. Sylla w roku 80 przed Chrystusem powiększył liczbę tych decemwirów o pięciu, zkąd później zwali się *Quindecimviri*.

**Decennales** (dziesięcioletnie, t. j. *ludi*, uroczystości), ustanowione przez cesarza Augusta, a obchodzone także przez jego następców, co lat 10 ich panowania, w czasie których niby to chcieli składać władzę najwyższą, a lud z zapałem błagał ich o zatrzymanie takowej. Uroczystości te uświetniane bywały wielkiemi igrzyskami, jakoby nagrodą dla ludu, który taki gwałt zadawał zamiarom cesarza.

**Decentralizacyja**, jedna z największych zdobyczy nowszej epoki, dążąca do nadania władzom prowincyjonalnym kraju i samym rządzonym, większej niezależności od władz centralnych w stolicy. W niektórych krajach z instytucyjami liberalnemi, zwłaszcza w Anglii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, taki samorząd (*selfgovernment*) prowincyj, okręgów, miast, nawet gmin, oddawna już najzbawienniejsze przynosi skutki; we Francyi wojny Napoleona I zwiększyły jeszcze potrzebę centralizacyi, pod względem administracyjnym i kassowym, a następne rządy, nawet dzisiejszy Napoleona III, niezbyt wielkie jeszcze dotąd w tym systemacie zaprowadziły zmiany, chociaż równie tu, jak w niektórych innych krajach Europy, zaprowadzane i zaprowadzające się obecnie ustawy municypalne i gminowe, zdają się być ważnym krokiem naprzód na drodze reformy decentralizacyjnej.

**Dech** (*Spiritus*), bierze się w dwojakiém znaczeniu: 1) jako powietrze, w celach oddychania do piersi wciągane i ztamtąd odchodzące; 2) jako ruchy, za pomocą których odbywa się to przewietrzanie płuc, czyli ruchy oddechowe. Powietrze do płuc wprowadzone wymienia części składowe ze krwią; to zatém, które z płuc powraca, różnić się musi od tego, które się tamże dostaje. Różnica ta jest częścią fizyczna, częścia chemiczna. Do tej należy: znacza utrata tlenu, natomiast przybytek kwasu węglanego. Ten ostatni jest tak znaczny, że kiedy powietrze zwyczajne zawiera kwasu węglanego od 0,03—0,05% swojej objętości, to w tém, które z płuc odchodzi, znajduje się go od 3,36—6,22%. Do zmian fizycznych należy: podwyższenie się ciepłoty i znaczny przybytek pary wodnej, tudzież wynikająca ztąd zmiana objętości, gęstości i rozprężliwości. Do odświeżania powietrza w płucach, nie wystarcza prosta dyffuzyja (ob.) między tém, które zajmuje ich wnętrze, a powietrzem zewnętrzném, kommunikującém z tamtém otwartemi kanałami, zbiegającemi się w górze w rurę zwaną tchawicą, zakończoną krtanią. Potrzeba do tej odmiany powietrza mechanicznej pomocy, działającej w sposób miechów, której warunkiem jest zmiana pojemności piersiowego przestworu, pociągająca za sobą podobną zmianę w płucach, których powierzchnia zawsze być musi w zetknięciu ze ścianą piersiową. W razie rozszerzenia się tej ostatniej, zmniejsza się parcie na powierzchnię płuc przedtém wywierane, tém samém i prężność będącego w nich powietrza, a skoro tym sposobem prężność powietrza zewnętrznego nabiera przewagi, dla przywrócenia zatém równowagi wdziera się ono do wewnątrz; kiedy następnie klatka piersiowa opadnie i tym sposobem, jak równie od strony brzucha, przez podniesienie się przepony, zmniejszy się przestwór piersiowy, powietrze w płucach będące doświadczając silniejszego parcia, dla utrzymania równowagi z zewnętrzném, ku niemu występować musi. Ruch wprowadzający powietrze do płuc, nazywa się wdechem (*inspiratio*), ruch temu przeciwny wydechem (*expiratio*). Życie poczyna się od wdechu, kończy się wydechem, a nieustanna przemiana tych ruchów jest jego niezbędnym warunkiem. Wdech i następujący

po nim wydech, stanowią jeden okres oddechowy. Okresy jednak nie następują po sobie bezpośrednio, lecz po chwilowym spoczynku, dającym się widzieć po każdym spokojnym wydechu. Ponieważ ruchy oddechowe dzieją się przez zmianę pojemności piersi, ta zaś dokonywa się częścią odpowiedniemi ruchami samej klatki piersiowej, częścią zaś przepony, czyli przegrody między piersiami a brzuchem, za każdym zatém wdechem i wydechem, widzieć się dają odpowiednie poruszenia na piersiach i brzuchu. Przy oddychaniu spokojném, zachodzi w tej mierze różnica między mężczyzną a kobietą: mężczyzna więcej oddycha brzuchem, kobieta piersiami, t. j. wdech u mężczyzny dzieje się więcej skurczeniem przepony, u kobiety podnoszeniem się żeber. Wszakże wątpliwą jest rzeczą, czy okoliczność ta wynika z warunków wrodzonych, czy przypadkowych, mianowicie z odzieży obliczonej u kobiet na kształtność kibici. Zgięcie lub wyprostowanie stosu pacierzowego, samo przez się niewiele wprawdzie zmienia przestwór piersiowy, jednakże wyprostowanie dozwala ruchom żeber większego zakresu, i tym sposobem dopomaga większemu dopływowi powietrza. Chcąc więc wetchnąć o ile można głęboko, prostujemy się mimowolnie, przez co tułów nieco się przydłuża, podnoszą się nieco ramiona i obojczyki, a silniejsze niż zwykle podanie się żeber ku przodowi i górze sprawia, że najwyraźniejszy ruch oddechowy, przypada teraz zarówno u mężczyzn i kobiet w górnym dziale piersi. Człowiek dorosły oddycha na minutę pospolicie 16—24 razy, dzieci, zwłaszcza w pierwszych latach daleko częściej, nowo urodzone nawet do 70 razy, najczęściej jednak około 40. Przecież zwykła liczba oddechów, ulega nader łatwym zmianom z przyczyn bardzo rozmaitych, tak psychicznych, jak fizycznych. Już samo zwrócenie na siebie uwagi, lub wiadomość, że kto inny robi nas przedmiotem spostrzeżeń, sprawia pewien niepokój w oddychaniu. Zmiana w tej mierze towarzyszy każdemu uniesieniu i namiętności. Wola nie jest tu także bez wpływu, wszakże po pewne granice. Tak np. nie wystarcza ona do całkowitego wstrzymania ruchów oddechowych, bo pobudka do tychże dzieje się bez naszej wiedzy, a natężając się w miarę doznawanej ze strony woli przeszkody, bierze nad nią przewagę. Do warunków organiczno-fizycznych zmieniających zwyczajną liczbę oddechów, należy przedewszystkiém związek tychże z sercem. Liczba uderzeń serca w ogólności bywa 4 razy większa od liczby oddechów (*Quetelet. Guy*), a gdy się jedna powiększa, zwiększa się zazwyczaj i druga, chociaż nie zawsze w jednakim stosunku. W ogólności uważać można za prawidło, że cokolwiek zwiększa lub umniejsza ilość odchodzącego z oddychaniem kwasu węglanego, to podobny skutek robi w szybkości i głębokości oddechów. Tym sposobem np. przyspiesza się oddychanie przy ruchu i wszelkiém natężeniu ciała, przy trawieniu, przy większej zamożności krwi, przy gorączkach i t. d. Wdechy i wydechy przy oddychaniu spokojném dzieją się tak cicho, że bez przyłożenia ucha, żaden szelest dosłyszeć się nie daje. Przyłożenie ucha do klatki piersiowej wykrywa jednak szmery, wpadaniu powietrza do płuc towarzyszące. A że według stanu płuc i części przyległych, szmery te odmieniać się mogą, więc też nawzajem stają się one znakiem rozeznawczym różnych zmian chorobowych, dosięgających narządu oddychania (ob. *Auskultacyja*). Przemiana wdechów i wydechów, tudzież względne tychże trwanie, nie zawsze bywa całkiem regularne. Pomijając nawet stany chorobowe, to i przy zdrowiu różne w tej mierze odstępy spostrzegać się dają. W takich to razach, już oba ruchy dzieją się zwolna i głęboko, już znowu szczególna przewaga przypada na wdechy, w innych na wydechy, niekiedy po jednym wdechu powtarzające się wielokrotnie i t. d. Takie to i tym podobne

zmiany widzieć się dają przy wzdychaniu, ziewaniu, czkawce, śmiechu, płaczu, kichaniu, kaszlu, chrząkaniu i t. d., o czém w odpowiednich miejscach. Co do teoryi wymiany gazów przy oddychaniu, tudzież sposobów dokonywania ruchów oddechowych, ob. *Oddychanie*. *Dr. J. M.*

**Dechamps** (Adolf), mąż stanu belgijski, urodził się r. 1807 w Melle (we Flandryi wschodniej), zajmował się przed r. 1830 pracami literacko-filozoficznemi, skłaniając się w zasadach ku księdzu La Mennais, które jednak wkrótce porzucił, zaciągając się w szeregi publicystów ultrakatolickich. Współpracownictwo jego przy dziennikach: *Journal des Flandres* (w Gand) i *Emancipation* (w Bruxelli), zjednało mu wybór z miasta Asth do izb w r. 1834. Tu nader zręcznym okazał się mówcą; w latach 1835 i 36 ważny brał udział w ułożeniu prawa o wychowaniu wyższém i o organizacyi gmin. W r. 1841 za ministeryjum De Theux został gubernatorem prowincyi luxemburgskiej, a we dwa lata później ministrem robót publicznych pod Nothomb'em. W r. 1845 pod Vande Weyer'em otrzymał tekę spraw zagranicznych; na tém stanowisku negocyjował i kontrasygnował traktaty z Zollwereinem (1847), ze Stanami Zjednoczonemi i Francyją (1845), z Neapolem i Hollandyją (1846). Miasto Charleroi obrało go swoim reprezentantem. W r. 1837 założył wspólnie z Dedecker'em pismo: *Revue de Bruxelles* (do r. 1851), w duchu katolickim redagowane.—*Wiktor*, brat poprzedzającego, urodzony w r. 1811, przejął się z zapałem zasadami La Mennais'go, mnóstwo pisał w tym duchu artykułów i dziś uważany jest za jednego z najznakomitszych belgijskich kaznodziei. W r. 1831 wyświęcił się na księdza i wstąpił do zakonu Redemptorystów w Saint-Frond. Po pielgrzymce odbytej do Rzymu, zajął się urządzeniem klasztoru w Tournay.

**Dechomierstwo** (*Spirometria*). Podciągamy pod to nazwisko sposoby, oznaczania objętości powietrza płuca zajmującego i dochodzącego tamże w celach oddychania. Oznaczenie to nie może być ogólne; objętość bowiem powietrza, przechodzącego przez płuca, różną być musi, w miarę stanowiska i głębokości dokonywanych ruchów oddechowych. Płuca, które raz oddychały, nigdy już całkowicie z powietrza opróżnić się nie mogą; mimo zatém dokonanego wydechu, jakaś ilość powietrza zawsze w nich pozostaje. Powietrze zostające w płucach po dokonaniu, o ile można najgłębszego wydechu, nazywa się zachowkowém (*residual air* Hutchinson). Gdy wydech jest zwyczajny, w płucach oczywiście więcej zostaje powietrza. Ta nadwyżka nad powietrzem zachowkowém, która przez natężenie wydechu jeszcze mogłaby być usuniętą, zowie się powietrzem zapasowém (*reserve air* H.). Ilość powietrza odnawiającego się w płucach przy spokojném oddychaniu, a zatém wprowadzana w ruch przy zwyczajnych wdechach i wydechach, jest powietrzem oddechowém (*breathing air* H.). Nadwyżka jaka w tym względzie nastąpićby mogła, gdyby wdech nie był zwyczajny, lecz ile można głęboki, stanowi powietrze dopełnicze (*complemental air* H.). Ilość powietrza zajmująca razem 3 przestwory poprzednie, która więc wychodzi na zewnątrz, gdy po najgłębszym wdechu dokona się jak najgłębszy wydech, wskazuje żywotną pojemność płuc (*vital capacity* H.), inaczej wielkość oddechową. Ilość powietrza zachowkowego, jako zostającego w płucach, wprost oznaczyć się nie daje. Usiłowano zrobić to za życia łącznie z pojemnością żywotną, oceniając zmianę w ciśnieniu, jakiej ulega dana objętość powietrza zewnętrznego, gdy się wprowadzi w związek z powietrzém wypełniającém drogi oddechowe (Harless), lub znowu po śmierci przy pomocy ciężaru gatunkowego tkanki płucnej, lub (Goodwyn) przez ujęcie powietrza wychodzącego z płuc zanurzonych w wodzie. Według tych do-

świadczeń, ilość powietrza zachowkowego byłaby około 1,600 centim. sz. Inne objętości dają się oznaczyć przy pomocy zastosowanych do tego gazometrów (ob.). Ilość powietrza oddechowego nietylko bywa różną u różnych osób, ale i u tej samej według stanu ciała, ruchu, spoczynku i t. d. Pospolicie przy spoczynku ocenia się na 500 cm. sz. (Vierordt). Najpewniej oznaczoną być może pojemność żywotna. Do niej to zastosowany gazometr, jak to pierwszy uczynił Hutchinson, nosi nazwisko dechomierza czyli spirometru. Według jego doświadczeń, wykonanych na tysiącach osób, pojemność owa u silnych, dorosłych mężczyzn, wynosi średnią miarą 3,770 cm. sz. Wielkie jednakże trafiają się od tego odstępy, według stanu warunków, od których zależy wielkość przestworu piersiowego przystępnego powietrzu. Stosownie do tego: 1) Wielkość oddechowa zmienia się z długością ciała Poczynając od 150 cm. długości, można powiedzieć, że gdy ta zwiększa się o 2,5 cm., wielkość oddechowa przyrasta o 150 cm. sz. U mężczyzny wysokiego na 155 cm., najgłębszy oddech wynosi średnią miarą 2,700; u wysokiego na 180 cm., 4,200 cm. sz. 2) Z równą, jeśli nie większą jeszcze regularnością, stosuje się wielkość oddechowa do długości samego tułowia, gdy tymczasem między nią a ciężarem ciała, pewnego związku upatrzeć nie można. 3) Z obwodem piersi zostaje ona w tym stosunku, że jeśli tamten od 65 cm. przyrasta o 2,5 cm., ta powiększa się o 150 cm. sz., przyczém oczywiście pomiary robione być muszą przy równej mięśnistości i otyłości ciała. 4) Nader ważnym czynnikiem wielkości oddechowej, jest ruchliwość klatki piersiowej i przepony, co jej więc sprzyja, to powiększa i tamte. Ztąd stosunkowo większa pojemność przy silnych mięśniach piersiowych, u śpiewaków i grających na instrumentach dętych, przy staniu, przy czczym żołądku i t. d. 5) Wielkość oddechowa przyrasta aż do 35 roku, odtąd znowu ubywa; przybytek najszybszy dzieje się między rokiem 20 a 25, ubytek podobny między 45 a 50. 6) U kobiet za przybytkiem długości ciała o 2,5 cm. zwiększa się ona tylko o 100 cm. sz. pojemności oddechowej, może z powodu, że kobieta głównie oddycha piersiami (ob. *Dech*), nie umniejsza stan brzemienności. Z tego co się powiedziało łatwo już ocenić, dla czego wielkość oddechową umniejszają następujące stany chorobliwe: gruźlica, wypociny w piersiach, odymka płuc, nieżyt płucny, ułomność, porażenie mięśni oddechowych, puchlina brzuszna, obrzmienia trzewów brzusznych, ogólna słabość ciała. Po Hutchinson'ie liczni badacze zajmowali się doświadczeniami dechomiarowemi. W tej mierze i pod różnemi względami przedmiotu tego dotyczącemi, pouczyć może dziełko Fr. Arnold'a: *Ueber die Athmungsgrösse des Menschen*, Heidelberg. 1855. *Dr. J. M.*

**Dechomierz**, ob. *Dechomierstwo*.

**Deci**, wyraz z łacińskiego wzięty, położony przed nazwiskami jedności miar nowych francuzkich, oznacza część dziesiątą tychże jedności, ztąd:

**Deciar** (*Déciare*), znaczy dziesiątą część ara.

**Decigram** (*Décigramme*), jest dziesiątą częścią grama.

**Decilitr** (*Décilitre*), czyli dziesiąta część litra.

**Decimetr** (*Décimètre*), znaczy dziesiątą część metra.

**Decister** (*Décistère*), znaczy dziesiątą część stera. *W. Wrz.*

**Decker** (Karol), niemiecki pisarz wojskowy i belletrysta, urodzony 1781 r. w Berlinie, od 1800 r. jako porucznik artylleryi pruskiej służył w Warszawie i brał udział w kampanijach 1806 i 1807 roku. Udawszy się następnie z księciem brunświcko-oleśnickim (*Braunschweig-Oels*) do Anglii, w 1813 r. znowu wszedł do armii pruskiej, gdzie w 1842 r. został generał-majorem; umarł

1844 r. w Berlinie. Z licznych jego dzieł treści wojskowej, wymieniamy najważniejsze: *Die Artillerie für alle Waffen* (3 tomy; Berlin 1816); *Versuch einer Geschichte des Geschützwesens und der Artillerie in Europa* (1819); *Lesebuch für Unteroffiziere und Soldaten* (1836); *Der kleine Krieg im Geiste der neuern Kriegführung* (4-te wydanie; 1844); *Algerien und die dortige Kriegführung* (2 tomy, 1844). Decker był jednym z współzałożycieli pisma: *Militairwochenblatt*, oraz *Zeitschrift für Kunst, Wissenschaft und Geschichte des Kriegs*. Prace Decker'a w dziedzinie literatury pięknej wychodziły pod pseudonimem: *Adalbert vom Thale;* z nich najlepszemi są: *Freie Handzeichnungen* (Berlin, 1818); *Geburtstagsspiele* (2 tomy; 1821—23) i kilka dobrych komedyj, jako to: *Das Vorlegeschloss*; *Guten Morgen*, *Vielliebchen* i t. p.

**Declaration of right** (deklaracyja prawa), tak nazywa się w historyi Anglii akt, którym zgromadzenie (*convent*), zebrane w dniu 22 Stycznia 1689 r. w Westminster, wyrzekło zasady główne konstytucyi, skutkiem zerwania których Jakób II tron utracił, a powołano na tron Wilhelma, księcia Oranii i Maryję jego małżonkę. Do najważniejszych podstaw tej deklaracyi należały: prawo opodatkowania i wolnego zbierania się parlamentu, prawo wyboru reprezentantów, wyłączność sądów we wszystkich sprawach obywateli dotyczących; a jakkolwiek punkta te, ogłoszone uroczyście pod wpływem późniejszego lorda kanclerza Somersa, jako niewątpliwy przywilej narodu angielskiego, w głównych zarysach mieściły się już w prawach dawniejszych, mianowicie w tak zwanej: *Petition of right* (ob.), przecież dopiero *Declaration of right* na nowo je ugruntowała i ona to przyjęła w siebie zarodki wszystkich reform późniejszych, którym odtąd uległa angielska konstytucyja.

**Decrès** (Dyjonizy, książe), wiceadmirał, minister marynarki za Napoleona I i w czasie Stu Dni, urodzony w Chaumont 1761 r., za młodu wszedł do marynarki i należał do wyprawy w Antyllach. Odznaczył się w czasie wojny z Angliją, ocaleniem fregaty le Glorieux, za co otrzymał stopień porucznika marynarki 1782 r.; w 1786 r. postąpił na wyższy stopień i wrócił do Europy w czasie wybuchu rewolucyi. Po 9 Termidora otszymał dowództwo statku Formidable, przeznaczonego do wyprawy irlandzkiej; jako kontradmirał należał następnie do wyprawy egipskiej; wielkie położył zasługi przy wylądowaniu wojsk francuzkich na Malcie, a po nieszczęśliwej bitwie pod Abukir, gdzie zostawał pod dowództwem admirała Villeneuve, skierował się ku Malcie, bronił się z jedną tylko fregatą przeciw przeważnym siłom angielskim, pod ogniem bateryj nieprzyjacielskich walczył rozpaczliwie z trzema okrętami linijowemi angielskiemi i dopiero po ośmio godzinnej krwawej bitwie, wywiesił flagę parlamentarną. Po powrocie do Francyi, mianowany został przez Bonapartego prefektem morskim i dowódzcą eskadry w Rochefort, wreszcie w epoce tworzenia się obozu pod Boulogne, powołany został na ministra marynarki. Nie zrażony olbrzymiemi przeszkodami i zupełną dezorganizacyją marynarki francuzkiej, Decrès zaczął pracować niezmordowanie, pozakładał warsztaty okrętowe, kierował pracami fortyfikacyjnemi w Wenecyi, Niewdep, Flessyndze, Antwerpii i Cherburgu, co rok stawiał po kilkanaście okrętów i kilkadziesiąt mniejszych statków, uporządkował zaciąg marynarki, zaopatrzył porty we wszystkie przyrządy i fortyfikacyje, a gdy bitwa pod Trafalgar zniszczyła znaczną część marynarki francuzkiej, Decrès nie ulękniony tym ciosem, na nowo odtwarzać zaczął wielkie swe dzieło. Cesarz niezmiernie go cenił, najlepszym tego dowodem są wyrazy, wyrzeczone na wyspie ś. Heleny: „Zarząd morski był pod kierunkiem Decrès'a prawdziwém arcydziełem, żadna gałąź mojej administracyi nie

była prowadzona w sposób tak jasny, czysty, doskonały." Po upadku Napoleona usunął się do życia prywatnego, a okoliczności śmierci jego, która nastąpiła w r. 1820, dotąd pokryte są tajemnicą. Czytał leżąc w łóżku, gdy gwałtowny wybuch pochodzący z podpalenia prochu, którym napełnione było jego posłanie, poranił go straszliwie, skutkiem czego umarł po miesiącu najokropniejszych cierpień; służący jego wyskoczył oknem i zabił się na miejscu, dla braku więc świadków rząd kazał zawiesić prowadzenie śledztwa.

**Decrescendo** (po włosku), słabnąc, używa się w muzyce często po wyrazie *forte* (albo *f*), gdy stopniowo pragniemy przejść do *piano*. W jego miejsce można także użyć wyrazów: *diminuendo* (zmniejszając), *calando* (cichnąc), *smorzando* (gasnąc) i t. p. Ob. *Crescendo*.

**Decretalia**, ob. *Corpus juris Canonici* i *Kanoniczne prawo*.

**Decumates agri** (pola dekumatyczne), tak nazywały się za czasów rzymskich okolice na wschód Renu i na północ Dunaju, które podbite przez Rzymian, zostawione były osadnikom z Galli i weteranom wojskowym, za opłatą tylko jednej dziesiątej części wszystkich dochodów rolnych; ob. *Germanija* Tacyta, rozdział XX.

**Decyfrowanie**, czytanie znaków pisma sekretnego, czyli *cyfr*; ob. *Kryptografija* i *Stenografija*.

**Decyjusz**, nazwisko rodziny plebejuszowskiej starożytnego Rzymu, wsławionej dzielnością i poświęceniem, trzech mianowicie jej członków. Byli nimi:—**Decyjusz Mus** (Publius), trybun wojskowy w r. 343 przed Chr., który oswobodził swém męztwem i roztropnością, armiję konsula Aulusa Kornelijusza Kossusa, w wąwozie przez Samnitów otoczoną. Spostrzegłszy bowiem pozycyję przez nieprzyjaciela zaniedbaną, Decyjusz zajął w cichości wzgórze jedno przed Samnitami, którzy wahali się czy na niego, czy na konsula mają uderzyć. Nie tracąc czasu Decyjusz, przerznął się z krzykiem przez ich kolumny za nadejściem nocy i połączył z konsulem, którego natychminst do natarcia skłonił. Samnitów spędzono wśród krwawej walki do tego samego wąwozu, który zajmowali wprzódy Rzymianie, a porażka ich stała się zupełną, bo około 30,000 ludzi zostawili na placu. Decyjusza hojnie Rzymianie wynagrodzili; wszakże nagrodę tą rozdzielił między żołnierzy, obsydyjonalną tylko zachowując dla siebie koronę. Większą jeszcze przysługę oddał ojczyznie Decyjusz, gdy mianowany konsulem obok T. Manliusa Torkwata w r. 340 przed Chryst., wyruszył z nim przeciwko Latynom, obozem w okolicy Kapui rozłożonym. Przed bitwą w widzeniu nocném objawił mu się olbrzym i oznajmił, że jeden z dwóch tych ludów utraci swego wodza, a drugi swe legijony i że ten co utraci wodza, będzie zwycięzkim. Decyjusz nie wahał się z poświęceniem swej osoby; jednakże zgodził się ze swym kolegą (konsulem drugim), że ten odda swe życie duchom przodków (Manom), czyje wojsko najprzód z boju ustępować zacznie. Bitwa u stóp Wezuwijusza stoczona była krwawą; wreszcie Decyjusz spostrzegłszy, że hastaryjusze jego rzymscy ustępują, po krótkim zaklęciu w tych słowach: Janusie, Jowiszu, Marsie, Kwirynusie, Bellono, bogowie Samnitów, ojczyzny piekieł, zaklinam was byście ludowi rzymskiemu dali zwycięztwo, a na nieprzyjaciół jego obrócili trwogę, popłoch i śmierć. Oddaję ja Manom i ziemi moje ciało i legijony nieprzyjacielskie, dla dobra rzeczypospolitej rzymskiej, co mówiąc, rzucił się wpośród nieprzyjaciół i padł ugodzony i przeszyty mnóstwem grotów, a ciało jego znaleziono nazajutrz między stosami poległych Latynów.—**Decyjusz Mus** (Publius), syn poprzedzającego, niemniej się odznaczył męztwem i zdolnościami wojskowemi, w wyprawach przeciwko Samnitom i Etru-

skom, jak i zdolnościami w zarządzie kraju, został w r. 297 po raz trzeci obrany konsulem wespół z Kwintusem Fabijuszem, pobił Apulijczyków przybyłych w pomoc Samnitom pod Maleventum, a tym ostatnim kraj spladrował. Za czasów czwartego jego konsulatu, w towarzystwie tegoż samego Fabijusza, Rzym jednocześnie zawikłany był w wojnę z Samnitami, Etruskami, Gallami i Umbryjczykami. W bitwie pod Sentinum z Gallami, dowodził lewém skrzydłem Rzymian. Jazda nieprzyjacielska poczynała już spychać z pola jazdę rzymską, gdy wtém Decyjusz ze wspomnieniem ojca na ustach, rzucił się z podobnémże jak tamten zaklęciem na tłumy nieprzyjaciela, a śmierć jego bohaterska dała znów zwycięztwo Rzymianom.—**Decyjusz Mus** (Publius), syn poprzedzającego, był konsulem wspólnie z Publijuszem Sulpicyjuszem Longusem r. 473 od założenia Rzymu (279 przed Chr.), gdy Pirrus naszedł Italiję. Przed bitwą pod Aeskulum wieść się rozeszła między żołnierzami, że Decyjusz naśladować będzie czyny dziada i ojca, by znów dać zwycięztwo Rzymianom, co popłoch rzuciło na armiję Pirrusa, który zalecił swoim żołnierzom, by go żywcem schwytali, a jemu samemu oznajmił, że go zabić każe na ofiarę bogom, jeśli będzie usiłował szukać śmierci w poświęceniu się. Zdaje się jednak, że mimo tych gróźb, Decyjusz poszedł za przykładem przodków. Strata kilku ksiąg Liwijuszowych, pozostawia nas w niepewności co do jego losu, a mniemanie Cycerona wielu znajduje przeciwników; wiadomo jedynie, że walka była jedną z najkrwawszych jakie miały miejsce i że na korzyść Rzymian wypaść miała.

**Decyjusz** (Kajus Messyjus Kwintus Trajanus Optimus), cesarz rzymski, rodem z Pannonii, był żołnierzem niskiego pochodzenia, a zasługi i męztwo jego wyniosły go do stopnia konsula. Wysłany przez cesarza Filipa w r. 249 po Chr. do Mezyi, w celu poskromienia buntu na rzecz Karwilijusza Maxyma wybuchłego, ogłosił się tam cesarzem i poszedłszy na Rzym, spotkał Filipa pod Weroną, a pobiwszy go, gdy sam Filip poległ, syna jego w Rzymie ściąć kazał. Decyjusz dwa lata panował, prześladując chrześcijan. Kiedy Gotowie przeszedłszy Dunaj, po Illiryi, Tracyi i Macedonii się rozpierzchli, Priskus połączył się z nimi, by za ich pomocą przywdziać purpurę cesarską (sądzą że był on bratem Filipa), lecz zdrajcą ogłoszony, wkrótce zginął. Decyjusz wysłał syna swego do Illiryi. Gdy Goci zajęli Fillippopolis gdzie mieli wyciąć do 100,000 mieszkańców, cesarz przybiegł im i synowi na pomoc i Gotów zwyciężył. Wódz jego Gallus zapragnąwszy korony cesarskiej, zamiast odciąć Gotom odwrót, jak to miał nakazaném, zmówił się z nieprzyjacielem i do zasadzki Decyjusza wciągnął między bagna. Tu gdy ujrzał zabitego syna, wyrzekł (jak Krassus), że to tylko jest stratą jednego żołnierza, a rzuciwszy się mężnie w zastępy nieprzyjaciół, zginął wraz ze swojemi na końcu Listopada (czy początku Grudnia) 251 r. po Chr. Miał on odbudować mury Rzymu i wystawić kąpiele (termy). Numizmatycy zauważyli, że za jego rządów wcisnęła się niedokładność w oznaczeniu tytułów cesarzów na medalach, jakie bić kazali.

**Decyjusz** (Jodocus Jost Ludwik), Niemiec z Alzacyi, z miasta Wissemburga, nad granicą szwajcarską, dla tego w dziełach swoich pisze się *Wassemburgensis.* Losami zarzucony na ziemię polską, najprzód był domownikiem u Jana Bonara, tego samego, co oczyścił z długów dobra stołowe Zygmunta Starego, potém zostawszy sekretarzem królewskim przyzwyczaił się do Polski, pokochał ją i wziął indygenat. Jako Polak uzyskał wiele razem urzędów, został najprzód wójtem piotrkowskim, spółcześnie był rajcą w Krakowie i dyrektorem mennicy królewskiej w Toruniu. Po Janie Lutomirskim zmarłym r. 1554 żupnik olkuski i chęciński, karbarz wielicki, wielkorządzca krakowski i sekretarz królewski. Z różnemi poselstwami polskiemi jezdził do Wenecyi i do Wiednia. W We-

necyi był przy Janie Łaskim, który jechał do papieża; w Wiedniu z Wolskim, którego Zygmunt I posyłał także do Rzymu, z jeńcami wziętymi pod Borysowem. Cesarz zrobił go hrabią św. państwa rzymskiego. Nauczył się po polsku, kupił sobie pod Krakowem wieś Wolę Chełmską i zbudowawszy tam pałacyk, wyszedł sobie na pana. Wiszniewski w *Hist. lit. pol.*, VII, str. 370, powiada o nim: „żył jeszcze r. 1545,” a Decyjusz dopiero umarł r. 1567. Pisał trzy dzieła historyczne, w jedném z nich: *O Starożytnościach polskich*, doprowadził dzieje narodowe do Jadwigi, dwa inne dzieła były: *O familii Jagiellońskiej* i *O panowaniu Zygmunta I*. Skracał Miechowitę lub dopełniał go, dzieje Zygmunta sam pisał, jako naoczny świadek czynów tego króla. Niemcy ganią Decyjusza za przychylność do Polski, jaką wszędzie dla niej pokazywał. Nie mogli mu tego np. przebaczyć, że oburzał się na cesarza Maxymilijana, podającego rękę wrogom króla Zygmunta, którego tarczą osłonięta Europa błogich chwil zażywała. Nieoceniona szkoda, że tylko pierwsze lat dziewięć panowania Zygmunta opisał. Stylem się Decyjusz nie zaleca. Szajnocha na zasadzie jego podań, zbił w pięknym powieściowym szkicu baśnie, które się dostały do historyi o brodach krzyżackich, które niby to Polacy po kościołach swoich zawieszali przez barbarzyństwo; były to zaś buńczuki tatarskie. Ma krom tego Decyjusz wiele poczciwej prostoty kronikarskiej i żywe moralne uczucie. Z polska zwano go Dejcz, Dijecz. Opisał jeszcze uroczystości wesela Zygmunta Starego z Boną i wydał ten opis w Krakowie r. 1518, u Hieronima Wietora; tytuł całkowity przywodzi Wiszniewski, *Hist.*, t. VII, str. 371.—Syn jego *Ludwik Jostus Ludovicus Decius*, umarł 1 Września 1576 r., po ojcu oddziedziczył te urzędy, które ojciec wziął po Lubomirskim. Chory głosował na elekcyi Stefana Batorego i Anny Jagiellonki w r. 1576, jak to poświadcza Orzelski w swoich *Pamiętnikach*. *Jul. B.*

**Decyk**, Kozak, zebrawszy szajkę i tytułując się hetmanem, spustoszył znaczną część Polesia; wkrótce złapany i w Nieżynie stracony 1665 r.

**Decyma** (w muzyce), dziesiąty ton licząc rzędem od pierwszego w tonice, lub jakiegokolwiek innego za zasadniczy wziętego, czyli rozległość (interwał) zawierająca dwa tony o dziewięć po sobie następujących stopni, aż do dziesiątego oddalone. Ztąd decyma staje się tercyją oktawy (3+7), albo oktawą tercyi (7+3) tonu zasadniczego, i w podobny jak tercyja sposób zwykle używaną bywa (ob. *Tercyja*).—*Decymolą* nazywa się figura z dziesięciu nót złożona (5+5), mająca wartość 8 nót (4+4) równych.

**Decymalny** (np. system, rachunek), ob. *Dziesiętny*.

**Dedal, Dedalus**, najdawniejszy rzeźbiarz, architekt i mechanik w Grecyi, osoba baśniami osnuta, urodzić się miała w Atenach na trzy generacyje przed wojną trojańską, więc współczesnym był Tezeusza i Minosa, a prawnukiem Erekteusza, szóstego króla ateńskiego. Miał być wynalazcą siekiery, toporka, świdra, równi, klajstru, kleju rybiego; okrętom nadał ozdobne kształty i żagle, które niby skrzydła na nich rozpinał; metale dobywał i przekuwał w naczynia i sprzęty. Udoskonalił posągi i statuy, do jego czasów nakształt mumii spowite, nadając im ręce i nogi; ożywił marmur kowając z niego postacie ludzkie, którym wyobraźnia Greków zaraz patrzeć, chodzić, biegać i uciekać kazała, jak o tém wspomina Platon i Arystoteles. Wedle Pauzanijasza, ozdabiał także marmurowe słupy rzeźbami, fryzami w kwiaty i palmy i t. p. Genijusz tylostronny mógł więc tylko Merkurego być uczniem i zyskał miano Dedala (*Daidalos*, rozmaity, urozmaicony). Powiadają że zazdrością przejęty, zgładził siostrzeńca i ucznia swego Kalusa (czy Talosa, czy Attalosa, czy Perdyxa), który wynalazł piłę,

cyrkiel, koło garncarskie i tokarskie. Ciało tego młodzieńca znaleziono roztrzaskane u stóp skały fortecznej, a areopag oskarżonego o ten mord Dedala na śmierć skazał. Ścigany, ratował się ucieczką na wyspę Kretę, gdzie przez Minosa uprzejmie przyjętym został i słynny mu labirynt dedalskim zwany, zbudował, nakształt egipskiego, który poprzednio był zwiedził. Nadto dla Ariadny wykuł gruppę tancerzy i tancerek z białego kamienia, a dla Pazyfaé, żony Minosa, ze śpiżu czy drzewa słynną a cudną jałowicę, w której się ta ukryła by z najpyszniejszym buhajem Minosowego stada spłodzić Minotaura, pół-człowieka i pół-byka, za co rozgniewany Minos zamknąć majstra kazał do labiryntu wraz z synem jego Ikarem i owym Minotaurem. By się z tego więzienia wydobyć, przemyślny Dedal zfabrykował dwie pary skrzydeł pozlepianych woskiem, które sobie i Ikarowi do grzbietu przyprawił i za pomocą których (wedle Owidyjusza) wyfrunęli obadwa w powietrze. Zapomniawszy o przestrogach ojca, nieostrożny Ikar zbyt górnie wziął się do lotu, przez co słońce stopiwszy wosk jego skrzydeł, wrzuciło go z góry do morza Egejskiego, od niego także Ikaryjskiem przezwanego, gdzie utonął. Dedal zaś kierując się ku zachodowi, dotarł do Sykanii (Sycylii), gdzie Kokalusowi, królowi Iniku ofiarował swe usługi. Temu zbudował na skale cytadellę wraz z pysznym pałacem i skarbcem, przyozdobił też rzeźbami świątynię Wenery erycyńskiej i założył na południowym brzegu miasto Daidalum. Tu też miał życie zakończyć, zabitym będąc przez Kokalusa, wedle innych zaś (jak Dyjodora) przeprawiać się miał jeszcze do Egiptu, gdzie dzieła jego dłuta w poczet go bogów zamieściły. Myty powyższe tłómaczyli późniejsi kommentatorowie w ten sposób, że Dedal był to człowiek zręczny, który z Attyki przybywszy do Krety, ułatwiał tu nieprawe związki Pazyfai z faworytem jej Taurusem (Bykiem) zwanym, a ściągnąwszy na się słuszny gniew Minosa, by uniknąć kary, umknął na statku z rozpiętemi nakształt skrzydeł żaglami, wraz z synem Ikarem, którego statek skierowany ku północy, zapewne rozbił się o jakie skaliste brzegi. Z tém wszystkiem, trzech w Grecyi liczono Dedalów, to jest: ateńskiego, o którym mówiliśmy wyżej, sycyońskiego słynnego wyrobieniem trofeów w Olimpii dla Eleuzyjczyków, zwycięzców Spartan i bityńskiego, który posąg Jowisza Stacyjusza zbudował. Grecy i sam Pauzanijasz mięszali nie raz ich dzieła z sobą. W Beocyi (mianowicie Platei) wyprawiano coroczną uroczystość, *Daidalea* (święto obrazów) zwaną. Boettiger utrzymuje (w swych: *Vorlesungen ueber die Archaeologie*, Drezno, 1806), jakoby miano Dedala nie służyło pojedyńczej osobie, ale było zbiorowém, nadawaném w odległej starożytności wszystkim ze sztuką obeznanym, lub jej hołdującym ludziom. Ztąd przymiotnik *dedaliczny*, znaczył: sztuczny, rozmaity, a słowo *daidallein*: sztucznie wyrobić, wystrugać.

**Dedecker** (Piotr Jan Franciszek), były minister belgijski urodzony 1812 r. w Zele we Flandryi wschodniej, kształcił się u Jezuitów, następnie uczęszczał na kurs prawa w Paryżu i Gandawie. W r. 1837 założył w Bruxelli z panem Dechamps dziennik, pod tytułem: *Revue de Bruxelles*, pismo ultra klerykalne. Obrany następnie na członka izby deputowanych, zasiadł na ławkach stronnictwa klerykalnego, a wkrótce potém został naczelnikiem opozycyi. W r. 1856 po upadku gabinetu liberalnego, wszedł do ministeryjum jako minister spraw wewnętrznych i godność tę piastował do rozwiązania gabinetu w r. 1857.

**Dedekind** (Fryderyk), poeta niemiecki, urodził się między r. 1520 i 1530, zmarł jako pastor w Lubece r. 1598; napisał kilka dramatów reformacyjno-biblijnych jak: *Der christliche Ritter* i *Der bekehrte Papist*. Lepszém daleko i w ogóle znakomitém dyjalektyczném dziełem owego czasu jest łaciński jego

utwór: *Grobianus*, (Frankfurt, 1549), kilkokrotnie na niemiecki przełożony. — **Dedekind** (Konstanty Chrystyjan), ze wsi Rheinsdorf, zmarły 1713 r., był poetą uwieńczonym i zarazem elektorsko-saskim poborcą celnym, pisał pieśni duchowne i opery nakształt dawniejszych mysteryj, jak: *Neue geistliche Schauspiele bequemet zur musik*, (Drezno, 1670) i *Heilige Arbeit über Freud und Leid*, (Drezno, 1676).

**Dederkało** albo **Dyderkało,** herb rodziny tegoż nazwiska na Wołyniu, przedstawia głoskę Y. Pole tarczy nieoznaczone, korony ani hełmu nie masz. Znakomity badacz dziejów naszych piszący pod pseudonimem Czombra (Darowski), uważa to godło za głoskę T przewróconą, a ztąd za jeden z pierwotnych znaków pieczętnych ruskich (ob. *Mietka*, *Pieczat'*, *Tajna*). *J. Bl.*

**Dederkały,** wieś w południowej stronie Wołynia, na wschód od Krzemieńca. Część tej wsi posiadał dziedzictwem Hugo Kołłątaj i tu przez niejaki czas przemieszkiwał.

**Dederko** (Jakób Ignacy), pierwszy biskup miński na Litwie. Był trzecim z kolei synem Karola i Klary z Mirowieckich skarbnikostwa drohickich na Podlasiu. Wołynianin z pochodzenia, urodził się na Litwie w powiecie wiłkomierskim między r. 1750—2. Pobierał nauki w akademii wileńskiej. Obrał sobie stan duchowny w roku 1767 i został pierwiastkowo Jezuitą. Był właśnie na Białej Rusi, a więc za kordonem, kiedy kassata dotknęła zakon, porzucił wtedy suknię jezuicką i powrócił do Polski, żeby wyświęcić się na świeckiego księdza. Był dla nauk duchownych w seminaryjum wileńskiém ś. Ignacego, kapłanem został 1776 r. i wyświęcony przez biskupa Towiańskiego, sufragana białoruskiego. Począł zawód duchowny od prac na ambonie w katedrze wileńskiej i w kościele ś. Jana, tudzież przemawiał po kościołach prowincyjonalnych, w epoce podówczas jubileuszu. Książe Nikodem Puzyna, officyjał generalny wileński, przybrał go sobie za koadjutora do kanonii wileńskiej; co było początkiem świetnego zawodu, jaki przebiegł Dederko; musiał dla tego w kapitule wywodzić szlachectwo ze czterech pokoleń. W roku 1777 został w kościele ś. Jana w Wilnie proboszczem kaplicy Bożego Ciała za prezentą kollatora, wojewody trockiego Tadeusza Ogińskiego, co książe Massalski biskup przyjął. W r. 1781 został kanonikiem katedry wileńskiej za nominacyją Stanisława Augusta i zaraz w r. 1783 z kapituły wileńskiej obrany deputatem na trybunał duchowny litewski, *compositi judicii*. Bywał w latach następnych, jako to: w r. 1786, 1788 i 1791 z kapituły wileńskiej deputatem na tenże trybunał; raz koło go obrało podskarbim, a trzy razy był prezydentem, co go porównywało w stopniu z marszałkiem trybunału. Wszędzie pracował i dbał o honor i dobro duchownego stanu i jego nadań, oraz religii katolickiej, tudzież familii swojej. W r. 1780 w akademii wileńskiej po zdanym egzaminie za rektorstwa Poczobuta, został doktorem obojga prawa to jest kościelnego i cywilnego, nadto od r. 1788—1790 w dyjecezyi wileńskiej, był surogatem konsystorza generalnego to jest najwyższego w ówczas sądu duchownego bez apellacyi. Przez lat 4 różnemi czasy bywał także to podskarbim, to prezydentem kapituły wileńskiej, wizytatorem szpitalów i dóbr kapitulnych, oraz seminaryjskich. W tejże dyjecezyi wileńskiej był delegatem od stolicy apostolskiej, do spraw o rozwodach i professyjnych. W r. 1789 został infułatem kollegijaty ołyckiej, za prezentą księcia Karola Radziwiłła, wojewody wileńskiego, po rezygnacyi arcybiskupa Laskarysa. Zajął miejsce w kapitule katedralnej łuckiej jako kanonik, bo infułaci proboszczowie ołyccy z urzędu w niej zasiadali. W r. 1790 od stolicy apostolskiej został przeznaczony na sędziego prosynodalnego w dyjecezyi łuc-

kiej. W r. 1792 z pomiędzy kilku kandydatów przedstawionych od kapituły łuckiej, został na sejmikach województwa wołyńskiego obrany na deputata do trybunału lubelskiego, prowincyi małopolskiej. Z trybunału podczas sejmu wielkiego był delegowanym do króla, z przełożeniami prowincyi. W tymże 1792 r. za wdaniem się Stanisława Augusta do Ojca świętego, został biskupem sufraganem dyjecezyi po śmierci Kaczkowskiego, ale Targowica była powodem, że bulli w zwykłym czasie nie otrzymał i ztąd sama nominacyja nie miała skutku. Król był łaskaw w ogóle na Dederka, zawsze go nazywał księdzem Jakóbem. Raz w tymże roku w Warszawie jechał król na spacer i zatrzymał karetę umyślnie przed domem, w którym nowy biskup dawał ucztę dla pierwszych osób z Korony i Litwy, król wezwał do siebie gospodarza i gości, przywitał się z nimi i rzekł: „dobrze księże Jakóbie czynisz, że się kochasz z Koroniarzami i łączysz z nimi Litwinów.” W r. 1795 po upadku Rzeczypospolitej delegowanym był Dederko z kapituł, wileńskiej, łuckiej i z kollegijaty ołyckiej, do generałów namiestników: Krzeczetnikowa, Tutolmina i Szeremetjewa, dla złożenia hołdu od stanu duchownego nowym władzom: polecono mu prosić o całość nadań, prerogatyw i funduszów wszelkiego rodzaju służących Kościołowi. W r. 1796 był delegatem w tymże samym celu obrany z dyjecezyi kamienieckiej do cesarza Pawła, przyczem wezwany roku 1797 na koronacyję, bawił czas jakiś w Moskwie. Kiedy w r. 1798 były nuncyjusz polski Litta urządzał w Petersburgu hierarchiję Kościoła katolickiego w Rossyi, Dederko został mianowany pierwszym biskupem mińskim dnia 10 Sierpnia tegoż roku. Ukaz cesarski, że ma być biskupstwo w Mińsku nastąpił dnia 28 Kwietnia 1798 r. Wyświęcił go następnie na biskupa w Połocku koadjutor metropolity ksiądz Benisławski, w assystencyi biskupów: Łopacińskiego trypolitańskiego i Butrymowicza suffragana unickiego; z nim razem święcił się i Odyniec jako suffragan połocki. Objął dyjecezyję odbywszy uroczysty wjazd do Mińska. Że jednocześnie mianowany został delegatem apostolskim do urządzenia kanonicznego dyjecezyi, więc zajął kościół pojezuicki na katedrę, a klasztor dominikański przerobił na mieszkanie biskupów. Musiał obmyślać fundusz na suffraganiję i na kapitułę; zrobił więc jak Siestrzeńcewicz u siebie, to jest z celniejszych probostw prelatury i kanonije uposażył. Prelatury oparł na probostwach: słuckiém, borysowskiém, nieświeżskiém, radoszkowskiém, ikaźnickiém i mińskiém; kanonije zaś na Iwieńcach, Dokszycach, Cimkowicach, Lachowiczach, Niedziedzicach i Klecku. Kapitułę otworzył i zainstalował; do sześciu kanoników dodał trzech: penitencyjonarza, teologa i kanclerza. Urządza, porządkuje wszystko, katedrę ozdabia, zakrystyję buduje, zaprowadza nabożeństwa i konsystorz. Kupił dom dla niego. Sam mieszkanie swoje u Dominikanów tak urządził, że było godne biskupów. Do tego wszystkiego Dederce pomagały składki i wsparcie obywateli, ale jego to już było zasługą, że biskupstwo swoje nowe postawił w przeciągu lat kilku na równi ze starożytnemi, gdyż nic w Mińsku nie brakowało. Uraził tylko na siebie księdza Siestrzeńcewicza, który dla tego nigdy się nie patrzał na Dederkę spokojném okiem. Ale miał za to łaski u cesarza i u cesarzowej, która mu dała krzyż brylantowy biskupi dla noszenia na codzień, nawet pisywała do niego, było to podobno w r. 1799, gdy biskup Dederko zasiadł w Petersburgu w kollegijum katolickiém. W r. 1801 po śmierci Pawła wezwany był również na koronacyję do Moskwy. Założył w Mińsku towarzystwo dobroczynności, na co ofiarował fundusz stosowny i mury sam wzniósł dla tego własnym nakładem w r. 1805. W trzy lata później, po zgonie biskupa wileńskiego Kossakowskiego, w roku podobno 1808, Dederko jako kanonik wileński, był obra-

nym przez kapitułę na kandydata do biskupstwa wileńskiego, które jednak otrzymał Strojnowski. Spracowany, w biskupiej gorliwości, przybrał sobie w tych czasach za pomocnika koadjutora, z przyszłém następstwem Bonawenturę Borzymowskiego, prałata kustosza katedralnego mińskiego, proboszcza nieświeżskiego, który podówczas zasiadał w kollegijum duchownem rzymsko-katolickiem i wydał mu na to kanoniczną nominacyję, dnia 6 Grudnia 1808 roku w Mińsku w mieszkaniu swojém u księży Dominikanów, z podpisem swoim i sekretarza Karola Futella. Siestrzeńcewicz wypłatał jednak figla, skoro wbrew biskupowi, suffraganem w Mińsku osadził księdza Maseleta Francuza. Biskup Dederko był przewodnikiem założonego przez siebie towarzystwa dobroczynności w Mińsku. Do kaplicy Pana Jezusa w kościele kollegijaty ołyckiej, ofiarował drzewo Krzyża Ś-go, które najprzód znajdowało się w jakiejś kaplicy paryzkiej, a potém w skutek rewolucyi dostało się do książąt Poniatowskich, pokrewnych króla Stanisława Augusta, i przeszło jako ofiara do rąk ks. biskupa Dederki, który je złożył w kościele ołyckim. Katedrze swojej zostawił także pamiątki. W r. 1810 podobno za wolą rządu ksiądz Dederko otwierał akademiję połocką Jezuitów, przy obecności Alexandra księcia Wirtembergskiego, podówczas generał-gubernatora Białej Rusi. Miał obadwa ordery polskie, to jest w r. 1789 otrzymał ś. Stanisława, a dnia 19 Listopada 1794 r. dał mu król i Orła białego. Potém w r. 1808 dostał order ś. Anny (I klassy) i ś. Włodzimierza (II klassy), w r. 1812 r. Mimo to, znalezienie się biskupa w r. 1812 w czasie wojny francuzkiej, spowodowało gniew władzy. Miało to ważne skutki. Opuścił go w nieszczęściu przez zemstę Siestrzeńcewicz. W r. 1816 Dederko ostatecznie się usunąć musiał od urzędów dyjecezyi podupadłszy na zdrowiu. Przeniósł się wtedy do Ołyki na mieszkanie i z jego ramienia administratorowie rządzili dyjecezyją. Kiedy umarł Borzymowski przybrał sobie za koadjutora księdza Mateusza Lipskiego, który rzeczywiście po nim nastąpił na stolicę i był drugim z kolei biskupem mińskim. Umarł Dederko w Ołyce dnia 24 Grudnia 1829 i pochowany tamże w grobie, który sam sobie wystawił; żył lat 78. Pod względem religijnym miał to być biskup filozof, jakich pełno u nas było w XVIII wieku, a szczególniej za panowania Stanisława Augusta. Dederko wyszedł z tej szkoły i pierwszy wsławił swoję rodzinę, albowiem szlachty tego nazwiska nieznali dawni heraldycy a nawet najdokładniejszy i najpóźniejszy z nich Niesiecki. Ztąd głucho o Dederkach. Bracia jego rodzeni byli: *Kazimierz*, najstarszy, pisarz grodzki i razem regent grodzki województwa trockiego, kawaler orderu ś. Stanisława, był także podskarbim trybunału litewskiego i w końcu koniuszym oszmiańskim. Z Wiktoryi Kamieńskiej miał dwóch synów, Barnabę i Józefa. *Barnaba* był za nowego porządku rzeczy, prezesem izby kryminalnej gubernii wileńskiej za czasów gubernatorstwa Kutuzowa; szlachta obrała go na ten urząd przez wdzięczność za poprzednie wieloletnie posługi cywilne. Miał krzyż Maltański, krzyż ś. Jana Jerozolimskiego i ś. Anny klassy II z brylantami. *Józef* był podkomorzym oszmiańskim i kawalerem Maltańskim i deputatem wywodowym gubernii wileńskiej. *Tomasz* drugi brat biskupa był prezesem trybunału krymin. wojew. lubelskiego i podlaskiego, kawaler ord. ś. Stanisława. Umarł d. 14 Października 1816 mając lat 70 w Lublinie, gdzie mu brat biskup postawił nagrobek. *Dominik*, trzeci brat, pułkownik 8-go regimentu wojsk litewskich, był komendantem Nieświeża i wydał twierdzę tę bez boju nieprzyjacielowi w r. 1792. Pobiegł zaraz do Warszawy usprawiedliwić się z zarzutu. Król go do komissyi wojskowej odesłał, kommissyja zaś zupełnie uwolniła od służby. Czterej ci bracia licząc w to i biskupa, dziedzicami byli z przodków znacznych

dóbr ziemskich na Białej Rusi i w Litwie, posiadali także na Wołyniu Wielkie i Małe Dederkały, w których dawni ich przodkowie fundowali klasztor księży Cystersów z przepysznym murowanym kościołem; w kościele tym biskup Dederko w r. **1826** po upływie **25** lat kapłaństwa, odbył drugie prymicyje. Siostry biskupa dwie: Franciszka Łopottowa, strażnikowa wielka litewska i panna Izabella. *Jul. B.*

**Dedukcyja** (z łacińskiego: *deducere*, wyprowadzać, wywodzić), tak w ogóle nazywa się każde dowodzenie, a mianowicie obszerne przedstawienie powodów jakiej rzeczy. W języku filozoficznym wyraz ten kilkorakie ma znaczenie; jedni bowiem rozumieją pod nim dowód systematyczny, wyprowadzający cokolwiek z najwyższych zasad ogólnego rozsadku, albo przynajmniej szczegółowej nauki; inni znów upatrują w nim dowodzenie mniej ścisłe, lub takie, które mniejszą ma siłę od tak zwanej demonstracyi (ob.). W języku prawnym *dedukcyja* czyli wywód, znaczy wyjaśnienie punktu prawnego, które wprawdzie może być ustném, zwykle jednak odbywa się na piśmie, jak np. przy tak zwaném zaskarżeniu wyroku sądu apellacyjnego do senatu. *F. H. L.*

**Dedykacyja** (*dedicatio*), tak nazywał się u starożytnych Rzymian akt uroczysty poświęcenia gmachu publicznego, stawiający go pod opiekę bóstwa. Dziś wyraz ten oznacza u nas poświęcenie komu, w dowód czci lub wdzięczności, już to książek, już kompozycyj muzycznych, albo innych utworów umysłowych, z czém nieraz łączone są listy, pochwały, pochlebstwa. W ostatnich latach zwyczaj ten jednak na szczęście bardzo wyszedł z użycia.

**Dedyński** (Jerzy), mąż sławny z wymowy, jak go mianuje ustawa sejmu **1635** roku, herbu Gozdawa, podczaszy halicki; w dobrach swoich Borszczów w tejże ziemi leżących (dziś w Galicyi), otrzymał przywilej składu win i miodów wołoskich.

**Dee** (Jan), *Deus* zwany, urodził się w Londynie **1527** r. Obdarzony szczególną zdolnością, uczył się z równą gorliwością języków starożytnych i matematyki w Cambridge, gdzie otrzymawszy w r. **1547** stopień bakałarza, na dalsze nauki udał się do Hollandyi, zkąd powróciwszy do Cambridge, zajął się astronomicznemi obserwacyjami, w celu wykazania wpływu konstellacyi na świat podksiężycowy, jako też na losy ludzi w ogólności i pojedyńczych osób. W Paryżu miał wielkie powodzenie jako nauczyciel matematyki, a jako komentator Euklidesa zjednał sobie wielkie poważanie. Wezwany na urzędowanie, powrócił do swojej ojczyzny; lecz za panowania królowej Maryi był prześladowany za opinije religijne, a następnie oskarżony o czarodziejstwo i wtrącony do więzienia. Lepszego losu spodziewał się po wstąpieniu na tron królowej Elżbiety, dla której poprzednio wyprowadził z zasad astrologii przepowiednię, że wkrótce ukoronowaną będzie; lecz gdy nie otrzymał spodziewanej nagrody, opuścił Angliję i udał się do Węgier na dwór cesarza Maxymilijana II, któremu wkrótce po przybyciu swojém przypisał dzieło: *Monas hieroglyphica, mathematice, magice, cabbalistice, anagogice explicata, ad regem romanum Maximilianum*, Antwerpia, **1564**; jest to szczególniejsza mięszanina marzeń kabalistycznych i pitagorejskich wymysłów, za pomocą których chciał wykryć znaczenie znaków Hermesa, jako też hieroglifów egipskich, co miało dotąd niepojętą wiadomość niebieską uczynić zrozumiałą. Jako klucz do zrozumienia tego pełnego tajemnic dzieła, uważać można jego: *Propaedeximata aforistica de praestantioribus quibusdam naturae virtutibus*, r. **1558**, poprawione zaś w r. **1567** i **1573**. Widać, że ile razy nie szło o mistyczne wiadomości, nie brakło mu ani gruntownej nauki, ani doświadczenia, skoro królowa Elżbieta, po jego

powrocie z Węgier, gdzie snać nie bardzo życzliwie był przyjęty, używała go do niektórych ważnych spraw, między innemi do zreformowania kalendarza. Pisma jego dotyczące tej okoliczności, jako też historyczno-geograficzne opisanie posiadłości angielskich we wszystkich częściach świata, znajdują się w rękopiśmie, w kottajskiej biblijotece (Cotton). Z powodu sławnej komety, która się w r. 1572 ukazała w konstellacyi Kassyjopy, wydał on roku 1573, pismo: *De stella admiranda in Cassiopea asterismo coelitus demissa ad orbem usque Veneris*, które przyjęte było bardzo dobrze przez najznakomitszych ówczesnych astronomów. Do angielskiego tłómaczenia Euklidesa on napisał przedmowę i wszystkie tam znajdujące się uwagi. Na swoje nieszczęście zapoznał się z niejakim Edwardem Kelley, adwokatem, czy też aptekarzem, wielkim oszustem, któremu za fałszerstwo pieniędzy uszy obcięto. Ten znając pociąg Dee'a do hulatyki, udając że doskonale zna chemiję i magiczne umiejętności, namówił go, żeby oba wspólnie wzięli się do wynalezienia kamienia filozoficznego. Kelley wiele rozprawiał o duchach, które mu się objawiają i jego rozkazy wykonywają, a prócz tego utrzymywał, że za pośrednictwem jakiejś kuli kryształowej, umie dopatrzyć tajemniczych boskich wiadomości. Wywoływanie duchów i wypędzanie z ludzi djabłów, kilka lat obu zajmowało. Dee utrzymywał dziennik tych wszystkich operacyj, które później Merik Casaubon wydrukować kazał, pod tytułem: *Trae and faithful relation of what passed for many years between J. Dee and some spirits: with a preface by Mr Casaubon*, Londyn, 1659. Wojciech Łaski, wojewoda sieradzki, rozgłosem wielkiej mądrości królowej Elżbiety do Londynu zwabiony, zapoznawszy się z tymi magikami, wszedł z nimi do spółki w r. 1583. Za pośrednictwem kuli krzyształowej przepowiedziały mu duchy, że on zostanie królem polskim i panem Mołdawii; pokryjomu więc wyniósł się ze swymi spólnikami z Angli i d. 5 Lutego 1584 r. wszyscy trzej przybyli do Łaska, a ztąd wkrótce do Krakowa. Ale Łaskiemu nie dopisała korona, przeto oba towarzysze jego, wraz z kulą krzyształową przenieśli się do Pragi, gdzie cesarz Rudolf II, wielki orędownik nauk matematycznych, ale też i wielki miłośnik astrologii i tajemniczych wiadomości, ciągle otoczony zgrają kuglarzy, rezydował. Tu, nagadawszy łatwowiernemu i często potrzebującemu pieniędzy cesarzowi, o swoich poszukiwaniach chemicznych, o tajemnicy kamienia filozoficznego, a przedewszystkiem o nadzwyczajnej sile swego krzyształu, byli bardzo łaskawie przyjęci; ale ministrowie Rudolfa zmiarkowawszy, że tu jakieś oszustwo się święci, wezwawszy do pomocy nuncyjusza papiezkiego, obu tych kuglarzy z Pragi wyprosili. Więc znów do Krakowa powrócili, gdzie ich Łaski królowi Stefanowi Batoremu przedstawił, który wszakże niedługo znudził się kuglarskiemi sztukami, a tak Dee wraz z przyjacielem swoim błąkał się po Polsce i innych krajach, popadłszy w niedostatek. Powrócił nareszcie do Anglii roku 1580, gdzie przy dość szczupłym zasiłku udzielonym mu przez królowę Elżbietę, spokojnie siedm lat przeżył; umarł r. 1607. Leibnitz utrzymuje, że Dee nie był oszukańcem, ale raczej oszukanym. Świadectwa spółczesnych oddają mu sprawiedliwość, że był pobożnym, litościwym dla ubogich, w obejściu z drugimi uprzejmym i zobowiązującym, a lubo w młodym wieku lubił zabawy, później wszakże żył bardzo porządnie i umiarkowanie. — **Dee** (Artur), syn poprzedzającego, urodzony 1579 r. w Mortlac, prowincyi Surry. Dzieckiem będąc towarzyszył ojcu w podróżach do Polski i Czech i już wtedy był używany przez niego do pomocy przy poszukiwaniach kamienia filozoficznego i innych tajemnic. W r. 1592 powróciwszy do Anglii, uczył się najprzód w szkole westminsterskiej, następnie w Oxfort uczęszczał na medycynę,

lecz nie długo; rozpoczął bowiem praktykę w Londynie; a gdy mu tej niedozwolono, jako nie wykwalifikowanemu, przeniósł się do Manchester. Około tego czasu monarcha rossyjski prosił Jakóba I, króla angielskiego, o przysłanie mu zdatnego lekarza. Wybór padł na Artura Dee, który czternaście lat był nadwornym lekarzem w Moskwie. Gdy powrócił do Anglii z dobremi świadectwami dworu moskiewskiego, Karol I, król angielski, mianował go przybocznym lekarzem. Po śmierci tego króla Dee osiadł w Norwich, gdzie szukając bezprzestannie złota na dnie swojego tygla, w dotkliwém ubóstwie umarł w roku 1651. Jednę tylko książkę ogłosił, której nadpis: *Fasciculus chymicus, obstrusae hermeticae scientiae ingressum, progressum, coronidem explicans*, Bazylea, 1629, Paryż, 1631. Po angielsku zaś wydał E. Ashmole: *Chymical collections*, Londyn, 1650. *W Wrz.*

**Defekacyja**, ob. *Cukrownictwo*.

**Defekt**, (z łacińskiego: *deficere* brakować), jest to każda ułomność ciała lub umysłu, wrodzona lub nabyta. Ułomnościom czyli defektom ciała towarzyszą ułomności moralne, chociaż ostatnie nie są koniecznym skutkiem pierwszych. Nieraz widzieć się daje, że ludzie garbaci, kulawi, jednoocy, jąkający się i w ogólności mniej lub więcej upośledzeni od natury, są skłonni do złości, nienawiści, zazdrości, obmowy, używając tej broni do odparcia nieludzkich żartów, na które na nieszczęście zbyt często są wystawieni; wyszukując zaś i wyjawiając błędy i niedokładności cudze, wynagradzają sobie to, czego im widocznie brakuje. Defektem nazywa się także brak upatrzony w przedmiotach powierzonych do zachowania jakowej osobie; jak defektem kassowym jest brak okazujący się w pieniądzach, które według rachunków w gotówce znajdować się powinny.

**Defenders** (obrońcy), tajne stowarzyszenie polityczne w Irlandyi, założone za Wilhelma III po jego zwycięztwie nad rzeką Boyne (30 Czerwca 1688 r.), w celu zachowania w tym kraju swobody religijnej i politycznej. Pierwiastkowo stowarzyszenie to obejmowało jedynie najcelniejszych naczelników stronnictwa prezbyteryjańskiego; później połączyli się z niém katolicy irlandzcy, a nawet angielscy, spodziewając się znaleźć tu pomoc przeciw prześladowaniom religijnym. Przecież dopiero pod koniec zeszłego wieku przybrali oni nazwę *defenderów*, usiłując już pracować nad ostateczném oderwaniem Irlandyi od Anglii. Oni to główny mieli udział w powstaniach 1797 i 98 roku, ale kiedy niejaki Reynolds zdenuncyjował naczelników stowarzyszenia władzom angielskim, skutkiem czego lord Fitz-Gerald został skazany na śmierć, kiedy potém nadaremnie raz jeszcze w 1803 roku defendery próbowali zmusić rząd do ustępstw, stowarzyszenie to, jak tyle innych w Irlandyi, samo się rozwiązało, chociaż tradycyje jego, po dziś dzień jeszcze niewygasłe, nie mało przyczyniły się do poparcia O'Connela w jego znanych agitacyjach, celem odwołania unii parlamentarnej. *F. H. L.*

**Defensor fidei**, to jest obrońca wiary: jest to tytuł królów angielskich, który Henryk VIII otrzymał od papieża Leona X, za dzieło swoje napisane przeciw Lutrowi, w którém bronił władzy papiezkiej, odpustów i siedmiu Sakramentów. Ten Defensor fidei zamienił się później w najzawziętszego wroga Stolicy Apostolskiej i stał się założycielem odszczepieństwa, które przybrało nazwisko *Kościoła Anglikańskiego*. *L. R.*

**Deferowanie przysięgi**, termin prawny, przyzwanie przeciwnika do przysięgi, na potwierdzenie czynu, przez niego popieranego, lub zaprzeczanego.

Sądy same w przewidzianych prawem przypadkach, nakazują czyli deferują przysięgę, jednej z dwóch stron wiodących proces.

**Deficyt,** wyraz wzięty z łacińskiego, a oznaczający: brak, niedostatek w kassie lub magazynie. Używa się na określenie utraty całkowitej lub cząstkowej kapitału włożonego w pewne przedsiębierstwo, skutkiem czego niekiedy następuje upadłość czyli bankructwo. Oznacza też przewyżkę wydatków rocznych nad dochody w etacie czyli budżecie państwa, która lubo niekoniecznie pociąga za sobą bankructwo jego, bo państwo posiadać może kredyt i liczne środki odrodzenia się i zapełnienia braku tego w przyszłości, niemniej przeto jest świadectwem przykrego położenia finansowego. Zgubnym jednak staje się deficyt gdy pochodzi z wydatków nieprodukcyjnych, jak na ostentacyję próżną, przepych bez granic, na utrzymanie wielkich armij, na długie wojny i t. p., gdy tymczasem deficyt wynikający z wydatków, podjętych na ulepszenie dróg i kanałów, na podniesienie przemysłu, handlu i żeglugi, sam się w przyszłości i to z wielkiemi jeszcze korzyściami pokrywa. Wiadomo, że deficyt skarbu we Francyi w roku 1789 przyczynił się do przyśpieszenia katastrofy rewolucyjnej, a w Austryi bankructwo państwa w 1808 r. spowodował. Wyraz ten zastosowanym nadto bywa i do braku pieniędzy w kassach rządowych i prywatnych, tudzież magazynach i składach w czasie ich rewizyi, bez względu czy brak ten z przewierzenia się, niedoboru, lub fałszywego wynikł obliczenia.

**Defilada,** wystąpienie uroczyste wojska i marsz na oznaczonym miejscu. Wojsko piesze defiluje kompanijami, batalijonami, lub pułkami; jak jazda szwadronami; artylleryja bateryjami.

**Definicyja** (*definitio*, z łacińskiego: *definire*, ograniczyć, określić), jest to wyjaśnienie pojęcia przez dokładne oznaczenie jego granic i najważniejszych oznak. Oznaki te przedmiot definicyi ma albo wspólne z innemi przedmiotami, albo też sobie wyłącznie właściwe; jeżeli tedy definicyja ma być ścisłą, obejmować powinna nietylko wspólne określić się mającemu pojęciu oznaki rodzajowe, lecz także i tę jedne jemu właściwą, różniącą je od innych jednorodnych. Dobra definicyja nie powinna być ani zbyt obszerną, ani zbyt ciasną, to jest: nie powinna określać ani większych ani mniejszych granic nad te, które się będącemu w mowie pojęciu przynależą; nie powinna ona również ani bezpośrednio, ani pośrednio powtarzać rzeczonego pojęcia. Błąd taki w dyjalektyce filozoficznej nazywają niekiedy (choć niewłaściwie) *błędném kółkiem* (ob.).—Definicyja jest *analityczną*, jeżeli istniejące już pojęcie rozkłada tylko na właściwe mu oznaki; *syntetyczną* zaś, jeżeli pojęcie powstaje dopiero przez składanie w jedno kilku oznak. Definicyje znów syntentyczne mogą być zarazem *genetycznemi* czyli *rzeczowemi* (realnemi), jeżeli pojęcie wykazują w związku z źródłem, z którego ono powstało i ze względu na które jest prawdziwém; albo też *nominalnemi*, które w gruncie są tylko stawianiem obok siebie różnych nazw na jedno i toż samo pojęcie. Definicyja tém się różni od prostego opisu, że ten ostatni obejmuje tylko niektóre oznaki, za pomocą których nie można jeszcze oddzielić jednego pojęcia od innych z niem jednorodnych. *F. H. L.*

**Definilos,** bożek żmudzki, opiekun zgody i pokoju.

**Definitor,** jest to urząd w niektórych zakonach, oznaczający radcę albo assessora przy prowincyjale lub wyższym przełożonym zakonu. W niektórych zakonach definitorowie wyznaczani są na czas obrad kapituły generalnej lub prowincyjonalnej, w innych zaś na czas przerwy od jednej kapituły do drugiej.

**Deflegmator.** Tak nazywają część aparatów destylacyjnych urządzoną w ten sposób, że przechodząca przez nią z kotłów roboczych para wód-

czana, doznaje w tém naczyniu częściowego ochłodzenia; w skutek którego części wodniste jako trudniej lotne, skraplają się i u spodu zbierają, zkąd następnie do kotła roboczego mogą być przepuszczone. Wszelkie części aparatu destylacyjnego, nie będące właściwym alembikiem, jak np. chełm, długa w górę idąca rura, talerze aparatu Pistoryjusza i t. p. działają jako deflegmatory. Chłodzenie przechodzącej przez nie pary bardzo często, przez zacier w nich zawarty się dokonywa.

**Deflogistonowane powietrze,** ob. *Flogiston.*

**Defloracyja** (z łacińskiego: *flos*), tak nazywa się w prawie rzymskiém odebranie panieństwa, ważne ze względu na wynagrodzenie, jakie *deflorator* obowiązany był uiścić dla *defloraty.*

**Defoe** (Daniel), znakomity publicysta polityczny swojego czasu i autor *Robinsona,* urodził się r. 1661 w Londynie, był synem rzeźnika a zarazem gorliwego protestanta i wystąpił już w r. 1682 z rozprawą: *Treatise against the Turks,* lubo do stanu handlowego był przeznaczony. Satyra jego: *The true born Englishman* (1699), dowodząca, że lud będący sam zlepkiem różnych plemion nie powinien odrzucać króla Wilhelma, jako będącego obcego rodu, podobała się. Powstawszy r. 1702 w piśmie: *The shortest way with the dissenters,* przeciwko kościołowi episkopalnemu nieprzyjaznie dla różnowierców występującemu, skazany został przez parlament jako burzyciel na karę wystawienia pod pręgierzem i pieniężną, którą odbywszy napisał hymn na cześć pręgierza. Pisał w podobnym duchu jeszcze *The review* i satyrę: *De jure divino* (1706 r.) i kilkokrotnie opinije swoje przypłacał więzieniem; znane jest także pismo jego dowcipne: *Political history of the devil* (1726). Jego *History of the great plague* i *Memoirs of the cavalier,* są ciekawemi z owych czasów pamiętnikami. Znudzony szermierstwem polityczno-religijném, począł wydawać dzieła treści moralnej: *The family instructor* (1714); słynną powieść: *Relife and strange surprising adventures of Robinson Crusoe of York* (1719), na wszystkie europejskie przełożoną języki, kilkakrotnie także na polski; *Captain Singleton, Moll Flanders, Colonel Jack* i t. p. Zmarł w Kwietniu r. 1731 w Londynie, w niedostatku, mimo napisania nie mniejszej liczby jak 210 książek i broszur. Jest on poprzednikiem Richardsona i Fieldinga, więc twórcą rodzaju, który w Dickensie i Tackerayu doszedł do swego szczytu. Całkowite wydanie jego dzieł wyszło niedawno w 20 tomach, (Londyn).

**Defraudacyja** (z łacińskiego: *fraus,* oszustwo), znaczy przeniewierzenie przez urzędników pieniędzy skarbowych, albo częściej jeszcze ukrywanie się z przedmiotami, ulegającemi podatkom pośrednim, a zatém celnym, konsumcyjnym i tym podobnym. *Defraudacyją leśną* nazywa się kradzież drzewa z lasów.

**Defter-Dar,** urzędnik w Turcyi i Persyi, w którego zawiadywaniu pozostaje kontrola wojsk i dochodów państw. Godność Defter-Dar-Effendy jest jedna z najważniejszych w Turcyi i odpowiada ministrowi skarbu. W żadnym jednak razie nie należy jej mieszać z urzędem podskarbiego, który nosi tytuł Kazna-Dar-Basza. Defter-Dar zasiara w dywanie, wydaje w swém imieniu firmany nie odnosząc się do wielkiego wezyra. Ministeryjum zostające pod jego kierunkiem nosi tytuł Defter-Dar-Kapussy.

**Degenfeld,** starożytna rodzina pochodząca ze Szwajcaryi, a od r. 1280 osiadła w Szwabii. Pierwiastkowo zwała się *Taegerfeldt.* W r. 1625 podniesiona do godności baronowskiej. Jeden z członków tej famili: **Degenfeldt** (Krzysztof Marcin), odznaczył się w czasie wojny trzydziestoletniej pod dowództwem Wallensteina, Spinoli i Gustawa Adolfa. W r. 1643 przeszedł w służbę rze-

czypospolitej weneckiej, gdzie jako generał jazdy walczył z Turkami i papieżem Urbanem VIII. Umarł 1653 r.—Córka jego **Dagenfeldt** (Maryja Zuzanna), zaślubioną była z elektorem palatynem Karolem Ludwikiem, z którym miała czternaścioro dzieci. Umarła 1677 r.

**Deger** (Ernest), jeden ze znakomitszych tegoczesnych malarzy niemieckich, urodzony 1809 roku w Bockenem, w królestwie hannowerskiém, kształcił się w akademijach sztuk pięknych w Berlinie i w Düsseldorfie, w tej ostatniej zwłaszcza pod specyjalnym kierunkiem Wilhelma Schadow; cztery lata przebywał we Włoszech, zkąd powrócił w 1847 r., wezwany przez hrabiego Fürstenberga-Stammheim, dla malowania fresków w kościele ś. Apollinarego w Remagen nad Renem. Pracę tę ukończył w r. 1851 i nazwać ją można najbardziej pomnikowém dziełem szkoły düsseldorfskiej. Następnie otrzymał od króla pruskiego zlecenie malowania fresków w kaplicy zamku Stolzenfels. Z olejnych jego obrazów chwalą najbardziej *Madonnę z dzieciątkiem*, znajdującą się w kościele ś. Andrzeja w Düsseldorfie. Deger jest członkiem akademij sztuk pięknych berlińskiej i munichskiej.

**Degerando** (Józef Maryja, baron), pochodzi z rodziny włoskiej osiadłej w Lyonie, tu się więc urodził 1772 roku i tu pobierał nauki. W czasie rewolucyi i pierwszych jej wojen, służył wojskowo. Napisawszy konkursową rozprawę na temat: *Jaki był wpływ znaków na tworzenie się myśli*, otrzymał nagrodę instytutu i odtąd porzuciwszy służbę wojskową, poświęcił się literaturze, sprawując przytém różne wysokie urzędy. Lucyjan Bonaparte powołał go do ministerstwa spraw wewnętrznych, którego był sekretarzem generalnym. Następnie ważne poruczono mu obowiązki w Toskanii, Rzymie i Katalonii. Roku 1811 został radcą stanu. Restauracyja zachowała mu ten tytuł, prócz tego mianowała go profesorem prawa cywilnego w fakultecie paryzkim. Rewolucyja lipcowa również była dla Degerando łaskawą, bo nietylko żadnej nie odjęła mu posady, lecz nowemi udarowała godnościami, a w końcu mianowała parem Francyi. Umarł w Paryżu 1842 r. Degerando poświęcił swe życie filozofii, administracyi i filantropii. Jako filozof, był zwolennikiem zasad Locke'go i Condillac'a. W najznakomitszém swém dziele: *Histoire comparée des systèmes de philosophie relativement aux principes des connaissances humaines*, (Paryż, 1804 r.), wyraźnie pokazał, iż należy do sensualistów z końca XVIII wieku. Na swój czas było to dzieło wielce użyteczne, chociaż przeszło prawie niepostrzeżone, gdyż oczy wszystkich w inną stronę były obrócone. Zajmując katedrę prawa, wydał: *Institutes de droit administratif*, dzieło pełne erudycyi, ale ciężkie, niesmaczne i zawiłe. W końcu życia ogłosił Degerando dzieło, pod tytułem: *Bienfaisance publique*, mające też same wady i przymioty co i powyższe. Degerando pisał i drukował wiele książek, mianowicie filantropii poświęconych, z tych tłómaczony jest na polski: *Opiekun ubogich*, (Warszawa, 1825 r.).

**Degradacyja**, zrzucenie, zniżenie ze stopnia posiadanego. W wojsku polskiém za czasów królestwa polskiego, gdy za wyrokiem sądu wojennego, degradowano oficera na żołnierza, obrywano mu przez doboszy przed frontem stojącego pułku szlify i ordery jeżeli je posiadał. Podoficerom, obrywali galonki srebrne, oznakę jego stopnia, które nosił na kołnierzu i przy rękawach.

**De Guerle** (Jan Mikołaj Maryja), pisarz francuzki, urodzony w Issondun 1766 r. Za dyrektoryjatu należał do redakcyi dziennika opozycyjnego *Mémorial*; później był profesorem w szkole centralnej w Anvers i w liceum Bona-

parte. Umarł 1824. Przełożył prozą *Eneidę* Wirgilijusza i *Wojnę domową* Petronijusza.

**Dehn** (Sigfried Wilhelm), teoretyk muzyczny, urodził się w Altonie r. 1799, a uczęszczając na naukę prawa w Lipsku 1819—22, nie zaniedbywał i muzyki. W r. 1824 przybył do Berlina, gdzie został uczniem w muzyce Bernarda Kleina. Mimo znakomitej biegłości w grze na wiolonczelli, poświęcił się głównie teoryi i historyi sztuki. Zasłużywszy się wydaniem *7 psalmów pokutnych* Orlanda de Lassus, (Berlin, 1838) i dzieł dawnej muzyki z XVI i XVII wieku, w 12 zeszytach, napisał własne: *Theoretisch-praktische Harmonielehre,* (Berlin, 1840), znakomite już dla samego mnóstwa przypisów historycznych i biblijograficznych jakie zawiera. Od r. 1842—48 redagował po Gottfrydzie Weberze pismo peryjodyczno-muzyczne: *Cecylija* i wydał tłómaczenie Delmotte'go: *Notice biographique sur Roland de Lattre,* (Berlin, 1837), które własnemi przypisami wzbogacił. W r. 1842 mianowany konserwatorem działu muzycznego przy biblijotece królewskiej, którą wielu staremi rękopismami zasilił, a w roku 1850 professorem muzyki. Zmarł w Berlinie r. 1858.

**Deidameja**, najstarsza i najpiękniejsza z córek Likomedesa, króla wyspy Scyros. Achilles wylądowawszy na tę wyspę morza Egejskiego, ujrzał ją na czele uroczystości na cześć Pallady odprawianej i zaraz się nią zajął. Przebrany w suknie kobiece pod imieniem Pyrry (blondyna, światła), przebywał na dworze jako panna-służąca i uwiódł królewnę, która syna Pyrrusa powiła i pokryjomo go wychowywała. Gdy przez podstęp Ulissesa wykrytą została płeć Achillesa, ten odkrył znów swą tajemnicę ojcu, błagając wraz z córką o przebaczenie i syna swego (odtąd Neoptetema) u nóg mu kładąc. Rozrzewniony starzec przebaczył dzieciom łącząc na zawsze ich dłonie. Ale powinność wzywała Achillesa do walki a łzy Deidamei towarzyszyły jego odjazdowi. Od tej chwili nie ujrzała go więcej. Poeta łaciński Stacyjusz w poemacie: *Achilles w Scyros,* opisuje ich miłostki. Prócz Pyrrusa miała z nim mieć i drugiego syna Onitesa.

**Deifikacyja** (z łacińskiego: *Deus,* Bóg i *facere,* robić), różni się od apoteozy, którą czczono głównie cesarzy rzymskich, do czego przywiązane były różne ceremonije religijne, gdy tymczasem w narodach dawniejszych Orfeusz, Hezyjod, Homer i inni poeci *deifikowali* ludzi bez żadnego obrzędu, Egipcyjanie zaś i inni poganie robili bogami rośliny, koty, ibisy, nawet kamienie. Ateńczykowie także udzielali niekiedy cześć bożą wielkim mężom jeszcze za ich życia i tak np. Demetryjusz Polionetes, wszedłszy do stolicy Attyki, przez lud powitany został Bogiem. Cycero w swoim traktacie *O naturze Bogów* mówi: „Grecy ubóstwiali wielu ludzi: Alabandesa w mieście noszącém jego nazwisko; Tenesa w Tenedos; Lenkoteusza, syna jego Palemona, Herkulesa, Eskulapa i Tyndarydów w całej Grecyi." W Chinach każdy cesarz dostępuje po śmierci zaszczytu ubóstwienia, a w pagodach zawieszają obraz z jego nazwiskiem i napisem: *Niech żyje cesarz Chin trwających lata milijonowe!* Przed temi obrazami wszyscy zginają kolana i składają im hojne ofiary. Początek zwyczaju ubóstwiania, równie jak wszystkich zwyczajów pogańskich, był bardzo naturalny. Uwielbienie, jakiém słabego człowieka przejmowały np. gwiazdy, skłaniało go do deifikacyi słońca i innych ciał niebieskich; potém dostępywali tego zaszczytu dobrzy królowie, jak np.: Ozyrys w Egipcie i Saturn we Włoszech. Ojciec, syn, małżonek, niepocieszeni po śmierci dzieci, rodziców, małżonków, jeżeli mieli władzę w kraju, deifikowali te drogie sobie istoty; tak np.: Izys ubóstwiała męża swego Ozyrysa; którego rozszarpał Tyton. Ubóstwiano również zało-

życieli miast i osad, odkrywców nieznanych okolic, nawet statki, na których do nich popłynęli, czego dowodem np. konstellacyja niebieska Argos; ubóstwiano pożytecznych wynalazców, bohaterów, którzy kraj swój wyswobodzili od tyrana lub dzikich zwierząt, albo którzy się dla dobra ogółu poświęcili. Wkrótce jednak pochlebstwo odjęło tym oznakom wdzięczności właściwy charakter i w poczet bogów zamieszczało nie raz potwory, któreby ludzkość ze zgrozą powinna była odpychać od siebie; częstokroć też pyszni władzcy, jak np. Alexander W. i późniejsi rzymscy cesarze, sami sobie za życia godność tę nadawali i cześć boską nakazywali. *F. H. L.*

**Deifila** (*Deiphyle*), córka króla Adrasta i Amfitrei, zaślubiła Tydeusza i była matką Dyjomedesa.

**Deifobea**, córka Glaukusa rybaka w Antedon w Beocyi (później na bożka morskiego wyniesionego), była kapłanką Apollina i Hekaty i zwano ją *Sybillą Kumejską* od miejsca, gdzie wyrocznie swe głosiła przez sto otworów w jaskini wykutych. W młodości będąc piękną, zwróciła na się oko Apollina, który za cenę jej wdzięków przyrzekł spełnić jedno z jej życzeń do wyboru. Wówczas chwyciła garść piasku nadmorskiego w rękę i zażądała żyć lat tyle, ile tam było ziarek; więc odliczono ich tysiąc, a kochanek uczynił zadość jej życzeniu. Ale młoda i nierozważna kobieta nie pomyślała o skutkach swoich żądań, bo nie wspomniała nic o młodości wiekuistej. Więc z każdym wiekiem stając się słabszą, doszła wreszcie do takiej zgrzybiałości, że prawie głosem tylko była, ale głosem dość jeszcze silnym by zawołać w 700 roku na Eneasza: Oto bożek! i wskazać mu drogę do piekła. Trzysta jeszcze lat potém wlokło to widmo swój żywot, wreszcie umilkł jej głos gdy kości w proch się rozsypały. Ale przeznaczenie (jak mówią) chciało, by głos jej był wiecznym. Rzymianie postawili jej na tém miejscu świątynię, a Tarkwinijusz (wedle Serwijusza) nabył od niej księgi sybillijskie.

**Deifobus**, waleczny książe trojański, syn Pryjama i Hekuby, ożenił się po śmierci Parysa z niewierną Heleną, której trzecim był małżonkiem. Stawszy się przez to celem nienawiści Greków, zburzono mu zaraz dom po za murami Troi stojący, a Helena sama go w ręce Menelausa i Ulissesa wydała, którzy haniebnie się nad nim pastwiąc, wydarli mu życie i ciało na brzeg morski porzucili. Eneasz ujrzał go w okropnym tym stanie w Tartarze, a poświęciwszy mu łzę pamięci, cenotafium zbudować kazał. — Inny **Deifobus**, syn Hipolita i Amyklei, usprawiedliwiał Herkulesa z morderstwa jego, na Ifitusie dokonanego.

**Deifontes**, syn Antymacha i mąż Hyrnetony córki Heraklida Temenosa, dostał się na tron Argolidy po zamordowaniu teścia, za pomocą własnych jego synów. Wedle Pauzanijasza, wstąpił na tron po ojcu starszy syn zabitego, a Deifontes cofnął się z żoną do Epidauru. Szwagrowie wówczas usiłowali odebrać mu siostrę, lecz ta w czasie walki zabitą została.

**Dei Gratia**, z *Bożej łaski*, wyrażenie dodawane do tytułów monarszych i biskupich, na oznaczenie, że władzę swoją mają sobie jedynie przez Boga nadaną. Z królów francuzkich Ludwik Filip formuły tej w tytule swoim nie używał; Napoleon III tytułuje się cesarzem z *Bożej łaski i z woli narodu*. Przy układaniu konstytucyi po rewolucyi marcowej 1848 r. w Prusach, izby długo opierały się użyciu tego wyrażenia w tytule królów pruskich; nakoniec jednak dawny zwyczaj został utrzymany.

**Deine**, rzeka w Prusach, która przy Tapiau uchodzi do Pregli; przez Nową-Deinę, płynącą pod Labiah, ma ona kommunikacyję z zatoką Kurońską, a przez kanał Friederichsgraben z Niemnem i Gildą.

**Deinhardstein** (Jan Ludwik), niemiecki autor dramatyczny, urodził się w Wiedniu 1794 r. Ojciec jego adwokat, chciał mieć syna prawnikiem, lecz inaczej się stało, gdyż młody Jan inny obrał sobie zawód. W r. 1827 otrzymał katedrę estetyki i literatury klassycznej w uniwersytecie swego rodzinnego miasta, a w r. 1832 mianowany został dyrektorem dworskiego teatru; obowiązki te pełnił do 1841 roku. Prócz tego od roku 1830—51 zajmował się z wielkim taktem redakcyją *Roczników literatury*. Sztuki teatralne Deinhardsteina odznaczają się humorem, wesołością, stylem poprawnym i zręcznie obmyślanym planem, opartym na znajomości efektów scenicznych, lecz za to nie mających pretensyi ani do oryginalności ani do wyższego polotu poetycznego. Chociaż Deinhardstein wielką miał łatwość do wierszowania, jego wszakże *Poezyje dramatyczne* (1816) bardzo są mierne. Większej już wartości jest jego *Teatr*, (Wiedeń, 1827 r.), w którym między innemi znajdujemy: *Dama zawoalowana*, wesoła i dowcipna komedyjka; *Tloretta* i *Portret Danai*, dramat pełen zmian i niespodzianek. Ze wszystkich utworów dramatycznych Deinhardsteina, najwięcej miały powodzenia *Hans Sachs* (1827) i *Garrick* w Bristolu (1834); ta ostatnia sztuka dostąpiła nawet zaszczytu, iż ją tłómaczono na język angielski. To powodzenie zachęciło go do wydawania tak przezeń nazwanych *Künstlerdramen*. Wreszcie jeśli Deinhardstein w swych *Poezyjach lirycznych* (Berlin, 1844), oraz *Powiastkach* i *Nowellach* (Peszt, 1846), z przyjemnością się czyta, za to w swych *Szkicach podróży po Niemczech*, jest powierzchownym i jednostronnym.

**Deion**, syn Eola i Enarety, był królem Focydy i małżonkiem Dyjomedy, z którą spłodził Asteropeję, Aktosa, Cefalusa i t. d. — *Dejoneus* ojciec Dyjasy żony Ixiona, zdradziecko przez tegoż zabitym został.

**Deipnon.** Tak się zwał u Greków główny ich obiad, koło zachodu słońca podawany i wielką prostotą nawet u bogatych nacechowany. Wina nie pijano aż ku końcowi jedzenia; pierwszą jego czarę wylewano jako libacyję bogom śpiewając hymny uroczyste, poczem następowało tak zwane *sympozyjon*. Była to zabawa z rozmów, gadek, żartów, gier, muzyki, tańca, zagadek i t. p. złożona i dla tego to Plato wraz z Xenofonem użyli formy tych rozmów stołowych, pisząc swe dyjalogi pod tytułem: *Symposion*. — *Deipnosofistami* zwano ludzi oświeconych, bawiących się rozmową uczoną u stołu. Ateneusz pod tytułem: *Deipnon*, dał nam dzieło opisujące te zwyczaje szczegółowo.

**Deipnosofiści**, ob. (*Deipnon*).

**Deipyles**, towarzysz Dyjomedesa przy oblężeniu Troi, i syn Jazona i Hypsypili na wyspie Lemnos.

**Deira** albo **Daira** (od wyrazu arabskiego *dar*, znaczącego *otaczać*), jest nazwiskiem osady wojskowej złożonej z krajowców, których Turcy używali za narzędzie do utrzymania swego panowania w regencyi algierskiej. Charakter więc takich osad był rolniczo-militarny. Deira tworzyła się w różnych punktach kraju, z rodzin okolicznych. Każdemu osadnikowi dawano grunta skonfiskowane, lub nie mające właściciela, prócz tego narzędzia rolnicze, broń i konia, jako zapomogę, którą winien był następnie spłacić. W czasie wojny obowiązkiem jego było na wezwanie każde wystąpić zbrojno i ruszać gdzie mu kazano. Z czasem deira utworzyła całe pokolenie, które pierwotnych praw używało. Deira Abd-el-Kadera wierna sławnemu emirowi dopiero wtedy go opuściła, gdy się poddał Francyi dnia 23 Grudnia 1843 r. Generał Mustafa ben Izmael znaczne otrzymał przysługi od *Deir* i *Zmali* (inny rodzaj kolonij wojskowych) prowincyj Oranu, gdyż te po zawojowaniu kraju połączyły się

z Francuzami i do dziś dnia wiernie im pomagają w zarządzie krajowych pokoleń.

**Deister,** łańcuch gór, nie wyższych nad 1,200 stóp, między rzekami Wezerą i Leiną, w królestwie hannowerskiém, na południo-wschód od stolicy tego państwa, ciągnie się od miasta Spinge w kierunku północno-zachodnim aż do Rodenbergu, równolegle z idącemi obok Wezery górami Süntel. Najwyższym punktem Deisteru jest góra Höbel, na 1210 stóp wysoka; za nim idzie Berlstein na 1108 stóp i Ebersberg na 1104 stóp. W pobliżu bogate są kopalnie węgla kamiennego i soli, jako też łomy piaskowcowe.

**Deltarus** (Grzegorz), herbu Godziemba, proboszcz skalmierski, między 1493 i 94 roku był podkanclerzem koronnym.

**Deizm** czyli **Teizm** (z łacińskiego: *deus*, albo z greckiego: *theos*, Bóg), tak nazywa się wiara, uznająca Boga jako jedyną i ostatnią przyczynę wszech rzeczy, stanowiąca tedy właściwie religiję naturalną. Z jednej strony przeciwnym jest deizmowi ateizm (ob.), z drugiej religija objawiona; mianem *deistów* bowiem oznaczamy zwykle takich ludzi, którzy wprawdzie wierzą w istnienie i opatrzność Boga, lecz odrzucają objawienie, a przynajmniej wiarę w Boga i w sprawy boskie zasadzają jedynie na dowodach rozumu, nie zaś na objawieniu. Kant ustanowił nawet różnicę pomiędzy *deizmem* a *teizmem:* pierwszy, według niego, ma jakoby przypuszczać jednę najwyższą i ostatnią przyczynę wszystkich rzeczy, którą nazywa Bogiem, która wszelako nie jest wolnym i rozumnym rzeczy tych sprawcą; drugi, t. j. teizm ma twierdzić, że istnieje Bóg żywy, istota obdarzona rozumem i wolną wolą, a będąca stwórcą i władzcą świata.—W wiekach XVII i XVIII nazywano także w Anglii deistami albo niedowiarkami tych wszystkich, którzy na podstawie swoboddnego rozbioru, chcieli religiję naturalną uczynić normą i prawidłem wszystkich religij pozytywnych; do ich rzędu należeli: Herbert z Cherbury, Karol Blount (ob.), Jan Toland (ob.), który w dziele swojém: *Christianity not mysterious* (Londyn 1702), ściśle wskazał cały kierunek deistów; Antoni Ashley Cooper (ob.), Antoni Collins (ob.), przyjaciel osobisty sławnego filozofa Locke'a; Tomas Woolston, Mateusz Tindal (ob.), autor pisma: *Christianity as old as the creation: or the gospel a republication of the religion of nature* (1730); lord Bolingbroke (ob.) i wielu innych. Znaczenie tego rodzaju deizmu (ob.), w dziele Lechnera: *Geschichte des englichen Deismus* (Stuttgart 1841). *F. H. L.*

**Dej** czyli **Daj** (z perskiego: *Dei*, Bóg, albo z arabskiego: *Daï*, przewodnik, albo nakoniec z tureckiego: *Dey*, stryj), był to tytuł, jakiego używali od 1600 do 1830 r. przywódzcy milicyi tureckiej w Algierze, którzy początkowo rządzili tym krajem wspólnie z paszą, przez Portę naznaczonym. Podzielona ta władza oczywiście budziła zazdrość, która często w otwarte wybuchała niesnaski, aż nareszcie w 1710 r. Baba-Ali zostawszy dejem, w skutek powstania, w którém poprzednik jego zginął, odesłał paszę do Carogrodu, grożąc mu, że go każe udusić, jeżeli się ośmieli powrócić. W samej rzeczy sułtan Ahmet III zgodził się na pozostawienie władzy paszowskiej przy deju, ale ten stan rzeczy nie utrwalił urzędu dejów, którzy wiecznie zależni byli od własnego wojska, zrzucającego ich z tronu, ile razy nawijał się nowy pretendent, umiejący czy to zuchwalstwem w boju, czy hojnością, czy obietnicami, zjednać sobie miłość współtowarzyszów. Jedynym dejem, który cudownym prawie sposobem dość długo panował, był Baba-Mahmed (od r. 1766 do 1791); ostatni zaś dej, Hussein-Pasza; od dwunastu lat zasiadał na tronie, kiedy go w 1830 r. Francuzi władzy pozbawili. Dej Algieru był najpierwszym rozbójnikiem swego kraju;

rząd jego, z wyjątkiem tylko spraw religijnych, był nieograniczony, wojnę wypowiadał, pokój zawierał, nakładał podatki, karał i ułaskawiał, ale sam w ciągłém zostawał niebezpieczeństwie utraty życia, przez skłonnych do buntu żołnierzy. Po śmierci deja, dzieci jego żadnego nie miały przed innemi mieszkańcami pierwszeństwa i pobierały tylko płacę prostych janczarów. W ogóle panowanie deja było przedłużonym tylko stanem anarchii wojskowej, w którym bezpieczeństwa nie było ani dla rządzących, ni dla rządzonych. Niewłaściwie nazywają niekiedy także dejami władzców Tunisu i Tripolis; są to bowiem bejowie czyli paszowie, a tytuł deja wyłącznie służył despotom algierskim.

*F. H. L.*

**Dejanira,** córka Oeneusza, króla Kalidonu w Etolii i Altei, siostry Meleagra, sama tylko z siostrą Gorgo zachowała swą naturalną postać, gdy inne siostry w żałości po śmierci brata przemienione zostały. Wydartą ona była po zaciętej walce narzeczonemu swemu, bożkowi wodnemu Achelousowi, przez Herkulesa. Zwycięzca powracając ze swą zdobyczą do pałacu w Trachinie, pod górą Oeta, zatrzymany został w drodze wylewem rzeki Evenus. Tu usłużny centaur Nessus, ofiarował się przeprowadzić ją na swym grzbiecie, na drugą stronę rzeki. Ufny, jak bohaterowie, Herkules przeprawiwszy się pierwszy, ujrzał na brzegu jeszcze centaura, skłaniającego jego lubą do niewierności. Więc rozżarty ugodził Nessusa strzałą, w zatrutej krwi hydry lernejskiej maczaną. Wedle Sofoklesa, Nessus pierwszy się przeprawił i umknąć chciał z Dejanirą, której krzyki wywołały zaraz krwawą zemstę Herkulesa. Umierając, doręczył jej Nesus zakrwawioną swą tunikę czyli koszulę, jako talizman przeciwko niewierności możebnej Herkulesa, którą ile razy włoży na siebie, zawsze do niej (Dejaniry) wróci. Gdy w kilka lat potém dowiedziała się, że ten w objęciach Joli, córki Euryta, zapomniał o niej, posłała mu przez Lychasa ową koszulę, z prośbą by się w nią przyodział. Co gdy Herkules uczynił, wnet (wedle Owidyjusza) uczuł że się na nim zajęła i do wnętrza go poparzyła, a ogień mimo zrzucenia jej szybkiego, ugasić się już nie dał. W okropnych boleściach błądził bohater po lesie, Lychasa do morza wrzucił, gdzie się ten w skałę przemienił, a sam kilka drzew wyrwawszy ułożył z nich stos na górze Oeta, na którym się położywszy Filoktetowi rozpalić go kazał i na nim się w popiół obrócił, a dusza między bogi na Olimp uleciała. Dejanira śmierć sobie zadała w pałacu w Trachinie i pod górą Oeta pogrzebaną została, blisko miasta Heraklei. Zostawiła ona po Herkulesie kilkoro dzieci, a między niemi Hyllusa, praszczura rodu Heraklidów, panującego w Peloponezie i Macedonii. Obacz tragedyje: Sofoklesa *Trachinienki* i Seneki *Herkules na górze Oeta.* Guido Reni piękny pozostawił obraz porwania Dejaniry przez centaura.

**Déjazet** (Wirginija), artystka dramatyczna francuzka, rodziców niewiadomych, w dzieciństwie już grywała rozmaite do wieku swego zastosowane role w teatrze wodwilu, potém przeszła do *Gymnase des Enfants,* gdzie występowała w mezkich rolach pierwszych kochanków. Przez lat kilka prowadziła następnie życie wędrowne, to po różnych scenach paryzkich, to w Bordeaux, Lugdunie i innych większych miastach Francyi; powróciwszy do Paryża, grywała znowu w Gymnase i to w rolach najróżnorodniejszych, jak np. Ludwika XIV, Ludwika XV, księcia Richelieu, Voltaire'a, Jana Jakóba Rousseau, Zofii Arnould, markizy Dubarry, księcia Reichstadt, nawet Napoleona w szkole wojskowej w Brienne. Powierzchowność jej nie jest zbyt ujmującą, głos jej ostry, ale na scenie wszystko to znika. Nieporównana gracyja, wprawdzie nie gracyja artystki, ale Paryżanki czystej krwi, albo raczej nawet gryzetki, ruchom

jej, intonacyi głosu, całej lubieżnej jej kokieteryi niewypowiedzianego udziela powabu. Na czém właściwie zasadza się jej gra, trudno oznaczyć: o wyżynie sztuki nie ma ona pojęcia, rzewności i uczucia wcale w niej nie znać, a jednak jest i zapał i piękność, bo przedewszystkiém jest prawda, którą każdy przyznawać jej musi, która godzi surowszych nawet moralistów, z niepowściągliwą lekkością tej, jak ją nazwał Jules Janin, czarownej grzesznicy. Repertuar sztuk Scribe'go ustalił jej sławę, a w teatrze Palais Royal dostąpiła jej szczytu. Teraz grywa w teatrze des Variétés (Rozmaitości), a oprócz tego corocznie prowincyja sypie jej hojne oklaski; przed kilkoma laty nawet, na czele trupy dramatycznej, objeżdżała w tryjumfie znaczniejsze stolice Europy. Dziś ma już blisko 60 lat wieku, a jednak talent jej utrzymał się w dawnej świeżości, choć podobno ostatnio, w skutek zwrotu do nabożeństwa, objawiła zamiar opuszczenia sceny na zawsze. Panna Déjazet niemniej także słynęła z licznych miłostek, a do bardzo niedawnego czasu nie brakło jej jeszcze wielbicieli. *F. H. L.*

**Dejean** (Piotr Franciszek Maryja August, hrabia), inspektor generalny inżenieryi, minister stanu, senator i par Francyi, urodzony w 1749 r. w Castelnaudary, zmarły 1824 r.; kształcił się w szkole wojskowej w Mézières, w roku 1770 otrzymał stopień porucznika, wczasie wybuchu rewolucyi był kapitanem i w tym stopniu wszedł do armii północnej; odznaczył się przy oblężeniu Antwerpii; w 1793 r. został kommendantem inżenieryi i dyrektorem fortyfikacyi. Za odznaczenie się i znakomite usługi, wyświadczone przy wzięciu Courtrai, Menin Ypres i Nimegi, posunięty na generała dywizyi; w 1795 r. objął naczelne dowództwo armii północnej, podczas nieobecności generała Beurnonville. W 1798 r. dyrektoryjat usunął go na reformę, jako podejrzanego o opinije polityczne, lecz w rok później wrócił do służby, a po 18 Brumaira pierwszy konsul wezwał go do rady stanu i delegował jako ministra stanu do Genui, dla utworzenia rzeczypospolitej liguryjskiej. W 1802 r. został ministrem wojny, które to obowiązki pełnił do r. 1809, a następnie na własne żądanie powołany został w miejsce generała Marescot na generalnego inspektora inżenieryi. W r. 1812 przewodniczył kommissyi, która skazała na śmierć uczestników spisku Mallet'a. Za pierwszej restauracyi otrzymał wstęgę Ludwika ś., lecz po powrocie cesarza z Elby, wrócił natychmiast pod jego sztandary, za to też Ludwik XVIII pozbawił go wszelkich godności i tytułów, lecz w r. 1818 król wezwał go sam, dla naradzenia się z nim w niektórych kwestyjach strategicznych i zwrócił mu utracone prawa.—**Dejean** (Piotr Franciszek Maryja August, baron, później hrabia), syn poprzedzającego, urodzony 1780 r., wszedł za młodu do służby wojskowej i w r. 1808 był już generałem brygady. W roku 1813 r. cesarz powołał go na swego przybocznego adjutanta i mianował generałem jazdy. Ludwik XVIII zatwierdził go w stopniach i tytułach, lecz z powrotem cesarza z Elby, stanął przy jego boku, za to w r. 1815 skazany został na wygnanie, gdzie przebywał do r. 1818; po śmierci ojca odziedziczył tytuł hrabiego i godność parowską i zasiadł na ławkach stronnictwa liberalnego. Umarł w Marcu 1845 r. zasiadając bez przerwy w izbie parów. Zostawił syna *Napoleona*, urodzonego 1810 r., który w r. 1847 był generalnym dyrektorem poczt francuzkich.

**Dejoces**, najpierw wielki sędzia, a następnie król Medyi, panował przez lat 43, od 733 do 690 r. podług jednych, od 710—657 r. przed Chr. podług innych autorów. Założenie miasta Ekbatany było najważniejszém jego dziełem.

**Dejotar**, jeden z dwunastu tetrarchów Galacyi, wierny i gorliwy sprzymierzeniec Rzymian, którzy wynagrodzili go tytułem królewskim i panowaniem nad

Armeniją. Gdy pomiędzy Cezarem i Pompejuszem wybuchła wojna, Dejotar przyjął stronę ostatniego i przyszedł mu w pomoc z 600 wspaniale przybranemi jeźdźcami. Walczył na polach Farsalii i uciekł jednocześnie z Pompejuszem. Z natury łagodny Cezar przebaczył mu, odjąwszy wszelako Armeniję Mniejszą, którą oddał Aryjobarzanowi, oraz część Galacyi wydzieloną dla Mitrydatesa z Pergamu. Dejotar wywdzięczając się za łaskawość Cezara, dał mu posiłki na wyprawę egipską. Wkrótce jednak straszliwe oskarżenie zawisło nad głową Dejotara; wyszło ono z łona własnej jego rodziny, od wnuka Kastora. Nikczemnik ten, przekupił Filipa, lekarza i niewolnika Dejotara, a zbrojny jego świadectwem przybył do Rzymu, gdzie w obec senatu oskarżył królewskiego swego dziada o zamach na życie Cezara, gdy ten wracając z Egiptu mieszkał w pałacu Dejotara. Obrony oskarżonego podjął się Cycero i w pałacu Cezara wyrzekł sławną swą mowę: *De rege Dejotaro*. Cezar zawsze wspaniały, nie zwrócił żadnej na oskarżyciela, ani na skargę uwagi, a Dejotar został uniewinniony r. 78 przed Chr. Po zamordowaniu Cezara, Dejotar z bronią w ręku postanowił odbić odjęte sobie prowincyje. Dał posiłki Brutusowi i Kassyjuszowi, z którym połączył się w Azyi, następnie przystąpił do związku z Markiem Antonijuszem, którego odstąpił przed bitwą pod Akcyjum i przeszedł na stronę Oktawijana. Epoka jego śmierci nie wiadoma, jednak na 50 lat przed Chr. był już bardzo stary. Historycy podają, że małżonka jego Stratonika, czując się bezpłodną, wprowadziła do jego sypialni piękną brankę Elektrę, z której zrodzone potomstwo uważała przed światem za własne, przez przywiązanie do męża i dla spokoju państwa.

**Dek, Deka,** z niemieckiego *die Decke*, pokrycie, dercha na konia, czy siodło. W dawnej Polsce konie wierzchowe, pokrywano dekami płóciennemi latem przed muchami, a w zimie wełnianemi dla ciepła. „Posłali mu konia dobrego i siodło pozłocone z dekiem (M. Bielski). Wełniane deki nazywają u nas derchami.

**Deka** lub *Potrząs*, pokrycie wilczego dołu z gałęzi lub chrustu, ziemią lekko pokrytych.

**Deka,** wyraz grecki, położony przed nazwiskami jedności miar nowych francuzkich, oznacza dziesięć takowych jedności, jak: *Dekar* (Décare), znaczy 10 arów czyli 5,3 prętów □ nowo-polskich.—*Dekagram* (Décagramme), znaczy 10 gramów, czyli 0,739 łokci nowo-pols.—*Dekalitr* (Décalitre), znaczy 10 litrów, czyli 10 kwart nowo-pols. — *Dekametr* (Décametre), znaczy 10 metrów, czyli 17,36 łokci nowo-pols. — *Dekaster* (Décastère) znaczy 10 sterów, czyli 10 metr. sześ., albo 418,576 stóp sześ. nowo-polskich. *W. Wrz.*

**Dekada** (Décade). Rzeczpospolita francuzka chcąc zupełnie zerwać z przeszłością, między innemi ustanowiła swój kalendarz, w którym tygodnie zwyczajne zastąpiono *dekadami*, zawierającemi po dni dziesięć; więc miesiąc republikański dzielił się na trzy dekady.

**Dekadi** (Décadi), każdy dzień dziesiąty miesiąca nazywał się *dekadi;* zatém dekadi zastępował niejako naszą Niedzielę. *W. Wrz.*

**Dekalog**, ob. *Dziesięcioro Przykazań.*

**Dekameron** (z greckiego: *deka*, dziesięć i *hemera*, dzień), po włosku: *Decamerone*, tak nazwał sławne swoje dzieło Boccaccio, ponieważ objęte są w niém opowiadania z dni dziesięciu.

**Dekan** (Jan), obywatel, radny, geometra i budowniczy miasta Leszna, w pierwszej połowie XVII wieku żyjący, wsławił się okazałemi gmachami w Wielkopolsce, pod jego kierunkiem wystawionemi, z pomiędzy których naj-

celniejszym był zamek w Zbąszynie w r. 1632 podług jego planu wystawiony. Nadto przełożył z niemieckiego na język polski dzieło Diega Ufana, po hiszpańsku napisane o artylleryi i wydał pod tytułem: *Archelia, to jest nauka i informacyja o strzelbie i o rzeczach do niej należących*, w Lesznie, u Daniela Vetterusa 1643; tytuł ryty na miedzi, u góry popiersie Władysława IV, a u dołu plan Smoleńska; dzieło w trzech częściach, z wielą tablicami figur na miedzi rytych.

**Dekantacyja.** Niekiedy wyrazem tym oznaczano czynność zlewania z nad osadu cieczy, z której tenże przez zostawienie w spokojności osiadł. Obecnie robotę tę nazywają *zlewaniem*.

**Dekatyzowanie**, czynność techniczna we Francyi wynaleziona, w której zupełnie wykończone sukno, wystawia się na działanie pary wodnej, a potém się prasuje, przez co na niém połysk się utrwala. W Anglii zamiast takiego postępowania, sukno nawinięte na walcach gotują w wodzie.

**Deken** (Agata), słynna autorka hollenderska, urodzona w okolicach Amstelween 1741 r., wspólnie z Elżbietą Bekker pisały pierwsze romanse hollenderskie, których treść czerpały z życia i obyczajów ludu; niektóre z nich jak: *Historie van Sara Burgerhart* (2 vol., 1782); *Historie van Willem Levenb* (8 vol.); *Brieven van Abraham Blankaert* (3 vol.); *Historie van Cornelia Wildschut* (6 vol., 1793), są prawdziwemi arcydziełami. Poezyje liryczne Agaty Deken, szczególniej też pienia religijne, oddychają tak czystą i słodką pobożnością, że większa ich część zamieszczona jest w kancyjonałach, przyjętych przez kościół protestancki. Też same zalety posiadają pieśni dla ludu wiejskiego: *Liederen voor den Boernstand* (1804 i dla dzieci: *Liederen voor Kinderen*. Umarła 1804 r.

**Dekert** (Jan), prezydent miasta Warszawy, za czasów sejmu wielkiego. Ojciec jego był podobno kupcem w stolicy, sam Dekert zawód swój rozpoczął w handlu. Człowiek na pozór spokojny, a jednak namiętny szlachetnością wielką i charakteru niezłomnego, ambitny ale nie dla siebie, tylko dla spółbraci swojej, miłośnik gorący ojczyzny; nie upadał nigdy pod ciężarem przeciwności, gdy piękny cel miał przed oczyma. Kiedy losy tak zdarzyły, że natrafił na chwile ogromnych nadziei narodowych, na epokę pełną życia, w której przeradzała się stara Rzeczpospolita, nowe zasady przejmując w siebie, stało się, że Dekert mieszczanin w Polsce szlacheckiej, ceniącej nadewszystko herby, urósł na historycznego męża, na postać szanowną, znakomitą. Więcej zrobił w swoim czasie, jak najgłówniejsi patryjoci, bo postawił zasadę, tchnął życie w nasze mieszczaństwo, podniósł je do godności obywatelskiej. Chociaż sprzyjały mu okoliczności polityczne, nie byłby jednak tak daleko Dekert zaszedł, gdyby nie inne dary losu, jakie na niego hojnie się zlały. Miał majątek, a co zatém idzie niezależność i mógł głos śmiało podnosić. Majątek dostał po żonie, Marcinkowskiej z domu, ślicznej jedynaczce kupca sukiennego w Warszawie; dawniej panna Marcinkowska, piękność Warszawy, miała naokoło siebie wielu współzawodników szlacheckiej krwi, którzy się o jej rękę i bogactwa dobijali, ale przebierała bardzo i dla tego w dojrzalszych nieco latach poszła za Dekerta, nie tak, jak marzyła niegdyś. Kiedy rodzice żony umarli, został po nich zięć dziedzicem jeszcze znaczniejszego majątku, który podniósł oszczędnością i dobrem gospodarstwem. Przyszedłszy do znacznej fortuny nie spuszczał nic z układności dawnej kupczyka i dlatego miał wielkie względy u panów. Pozwoliła mu później Rzeczypospolita, chociaż nieszlachcicowi, kupić dobra dziedziczne, jakoż zaraz nabył od kanonika krakowskiego księdza Granowskiego dwie wio-

ski w Rawskiém, Wielką i Małą Wolę. Nabierał cokolwiek i narowów pańskich. Zbudował sobie w Warszawie na Fawórach letnie mieszkanie, które modnie nazwał z francuzka Sans-gêne (*Estetyka* Magiera, rękopism). Dzieci pokierował po szlachecku, córkę wydał za Błędowskiego, kapitana gwardyi koronnej. Syn zaś jeden był porucznikiem w służbie pruskiej, drugi porucznikiem w artylleryi litewskiej. Kiedy mu pierwsza żona umarła, ożenił się z drugą, Dembowską, szlachcianką krwi senatorskiej. Mieszczanie powołali go wyborem na prezydenta starej Warszawy w czasie wielkiego sejmu; było to rzeczywiście zrządzenie Boże. Czynny i światły, a wiele do miasta rodzinnego przywiązany, wziął na siebie obronę całego stanu obywateli. Mógłby łatwo wśród obudzonego ruchu w narodzie postarać się o szlachectwo, ale chociaż miał wielką skłonność do rycerstwa i córkę za mąż wydał za szlachcica, wolał być w szlachetnéj dumie pierwszym mieszczaninem, jak ostatnim szlachcicem; owszém chciał zrobić cóś więcej, w dziejach narodu wolał zostawić po sobie niepożytą pamięć, pragnął cały stan mieszczański uszlachcić. Jak tylko więc sejm dał okrzyk do reformy rządu, Dekert zaraz się ruszył: jedna myśl u niego całe życie siedziała w głowie, teraz mógł ją w czyn zakląć. Opierając się na powadze historycznej, chciał przekonywać szlachtę, że dawne tylko zasady życia narodowego podnosi. Sam jeden najprzód pracował, znikąd nie znajdując ani poparcia, ani zachęty. Zbierał dowody z dziejów, porównywał z sobą wiarogodne świadectwa i coraz lepiej posuwając się w tych badaniach, widział, że mieszczanie kiedyś stanowili w Polsce, obok szlachty odrębny stan, a wolny. Wygotował stosowną rozprawę w tym celu, a pragnąc jeszcze ogół zainteressować, rozpisał listy do miast i miasteczek w całej Polsce i Litwie imieniem Warszawy, żeby wystąpiły śmiało z poszukiwaniami praw swoich, żeby się pozbyły nędzy i wzgardy, w jakiej zostają od szlachty, a łączyły się ze stolicą. Po prostu urządzał demonstracyję; prosił główniejsze miasta, ażeby po dwóch delegatów poprzysyłały do Warszawy. Zebranie tych delegatów nazywał Dekiert „koalicyją miast.” Nie miał to być żaden bunt, spisek, albo konfederacyja szlachecka, ale łagodna, spokojna praca około wspólnego dobra; koalicyja miała stanąć przed sejmem z posłami. Poprzednio już drukowaniem różnych broszur i rozpraw, usposabiał Dekiert senat i posłów dla miast; za jego popędem poszli inni gorliwsi patryjoci i także szperali w historyi, pisali, dowodzili, drukowali. Dekert biegał i prosił prywatnie panów sejmowych i ogniście za prawami miast przemawiał. I stało się, że Warszawa stanęła pod nim na czele ruchu miejskiego w całej Rzeczypospolitej. Duch jego zapalił życie, roztlił natchnienie. Imponujący widok miała ta koalicyja, kiedy się już delegaci zjechali do Warszawy. Dekert żądał dla niej posłuchania u króla. Poszli wszyscy razem na zamek w czarnych sukniach i przy szpadach. Dekert włożył na siebie krzyż hiszpański i wielką perukę, która mu długo spadała na plecy. Król przyjął delegatów grzecznie, ale odesłał ich do sejmu. W kilka więc dni potém, musiał dawać mieszczanom sejm posłuchanie. Weszli wszyscy do sali senatorskiej parami. Dekert wziął głos i w mowie spokojnej żądał zaprowadzenia municypalności wszędzie po miastach. Był i sekretarz koalicyi, który zapewne utrzymywał protokóły jej obrad; ten rozdawał druki sejmującym o prawach miejskich. Stany odpowiedziały mieszczanom, że w prawa ich wejrzą. Wystąpienie to różne wywołało domysły i wieści w stolicy, nic naturalniejszego. Cała strona staroszlachecka, najmniej patryjotyczna, żartowała sobie z przekąsem; cenzorowała ubiór żałobny mieszczan, domyślała się skrytych myśli, cedziła przez zęby słowa Dekerta, który mówił, że król pruski popiera tak samo

Rzeczpospolitę jak miasta, które nie przychodzą do sejmu jak buntownicy, jak motłoch francuzki w Paryżu z groźbami, ale z prośbą. Szlachta starej zasady nienawidziła mieszczan, że zachciało się im równości, wrzała niechęcią przeciw temu, co się działo podówczas w Paryżu, a to co się działo w istocie mogło ośmielać zawsze miasta. Dwa rodzeni bracia Małachowscy, stanęli na czele dwóch przeciwnych sobie stronnictw. Kanclerz Jacek był niezmiernie rozgniewany na miasta, Stanisław zaś, marszałek sejmu, serdecznie popierał ich stronę. Zepsuły sprawę ruchy uliczne, które wybuchły w Warszawie, a w których także znać było wpływ nowych pojęć. Nie była tu jeszcze walka sił z sobą równych, ale pokazywało się życie, wrzała namiętność. Usposobienie szlachty zwróciło się przeciw miastom, bo nikt nie robi ustępstw pod naciskiem, chyba słaby. Dekert przeląkł się skutków złych i napisał do sejmu drugi memoryjał, w którym znacznie zmniejszył dawne swoje żądania. Żądał już tylko pewnej reprezentacyi miasta i pięciu deputatów z prowincyi; chciał żeby ci wybrani zasiadali w radach kanclerskich, w których sprawy ich się sądziły; żądał dalej usunięcia starostów, przywileju dla mieszczan kupowania dóbr, wstępowania do wojska i dosługiwania się, dalej pewnych przywilejów dla nich, gdyby wstępowali do stanu duchownego, gdyby chcieli należeć do służby skarbowej, lub prawa. Przyjął sejm mile te żądania i wyznaczył deputacyję umyślną do tego, żeby żądania bliżej rozważyć. Projekt napisany z tego powodu był dosyć liberalny, ale kiedy go przeczytano w izbach, znalazł się opór i projekt poszedł w reces. Dekert widział więc skutki ruchów ulicznych i zgryzł się tém niezmiernie. Nie podsycał ich, owszem prawnie występując, starał się gasić ogień tlejący pod popiołem. O pierwszym zaraz rozruchu (w Marcu 1790 r.) doniósł szczegółowo sejmowi. Marzenie całego życia, a prace lat kilku mogły pójść w niwecz. Było nad czém zaboleć. Zapadł na zdrowiu, tyle go ten okropny zawód znękał. Zmartwił go i dobił ów reces drugiego projektu i reakcyja, jaka nastąpiła za tém w usposobieniu względem miast, między sejmującemi. Wywiązała się z tego śmiertelna choroba. Dzień jeszcze przed śmiercią, pisał Dekert list do marszałka sejmowego Małachowskiego, który go wielce poważał. Ostatnia myśl Dekerta na ziemi była dla drogiej idei, której się poświęcił, w boleści bluźnił ojczyznie. Dziękował marszałkowi za jego sprawiedliwość względem miast, uderzał na starostów i dziedziców, narzekał na Rzeczpospolitę, że na sejmie nie dopuściła miast do równości, nazywał ją Rzeczpospolitą szlachecką i ślepą; skończył proroctwem, że jak we Francyi, tak i w Polsce miasta zbuntują się. Była to zbytnia śmiałość, ale uszła umierającemu. Gdyby tak Dekert napisał za życia i chciał w podobny sposób dostąpić do celu swych życzeń, byłby sprawę zgubił. Ten list do marszałka Małachowskiego był drukowany. Zwątpiwszy o przyszłości, Dekert umierał. Słusznie tedy mówiono o nim, że zginął skutkiem poświęcenia się dla ludzkości; zdrowiem i życiem zapłacił. Nie pomagał mu nikt, więc on jeden tylko połykał wstyd i zawody i to go struło. Umarł w Warszawie 4 Października 1790 r. jeszcze w młodym wieku. Jak zwykle, po śmierci dopiero oceniono człowieka. Po miastach wszędzie odbywały się żałobne uroczystości po nim, wszędzie pogrzeby. Nie dożył najradośniejszej chwili dla siebie, bo źle przeczuwał przyszłość. W pół roku potém, zapadło prawo wiekopomne 18 Kwietnia o miastach, a później jeszcze cały naród trzymał mu do chrztu syna i najznakomitsi panowie zapisywali się w grodzie warszawskim na mieszczan. Synem jego być musiał Antoni Dekert, stukjunkier artylleryi litewskiej, którego nobilitowano 23 Grudnia 1791 r. (*Sygillaty*, ks. 37). Wdowa po nim pozostała Dembowska, już po śmierci męża, powiła innego pogrobowca

syna. O życiu znakomitego prezydenta rozpisał się dosyć obszernie ksiądz Kitowicz, w swoich *Pamiętnikach*, dotykających epoki sejmu wielkiego *Jul. B.*

**Dekert** (Jan), biskup Halikarnassu, dzisiejszy suffragan warszawski. Syn jedyny, dzisiaj żyjący, znakomitego prezydenta stolicy Jana i drugiej jego żony Dembowskiej. Narodził się 6 Grudnia 1786 r. Miał już 5 lat wieku, kiedy sejmujące izby wielkim i pamiętnym czynem, zapragnęły uświetnić pamięć wielkich zasług ojca, który oswobodził miasta. Naród postanowił trzymać dziecko do chrztu; piękny to był dzień dla Warszawy. Obrzęd wspaniale się odbył w kościele u ś. Jana, w początkach Listopada 1791 r., a więc w pół roku po uchwaleniu ustawy, w siedm miesięcy po prawie o miastach wolnych królewskich. Ojcem chrzestnym był marszałek sejmowy Małachowski, matką Konstancyja Sapieżanka Sołtykowa, podstolina koronna, żona patryjotycznego posła krakowskiego. Ci trzymali oboje dziecko w imieniu narodu. Plenipotenci miast sejmowi, otaczali orszak godowy. Sołtykowa hojnie opatrzyła dziecię i obiecała łożyć na jego wychowanie, póki nie dorośnie do lat 16. Każdy zaś wydział reprezentantów municypalnych oświadczył, że łożyć będzie swoje starania ku ulepszeniu losu dziecka, w dowód czego podpisali wszyscy zaraz na miejscu stosowne pismo. Wybicki, plenipotent poznański, dał od siebie dziecku 3,000 złp. (*Gazeta narodowa i obca*, Nr. 88, str. 354). Późno już po wielu rządach, które się zmieniły, Dekert postanowił został kapłanem. Pojechał do Rzymu i tam poświęcał się teologii; wyświęcił się w r. 1825. Kanonikiem metropolitalnym warszawskim mianowany 13 Listopada 1828 r. przez radę administracyjną. Rychło potém assessor konsystorza (w r. 1830—31). Członkiem rady wychowania publicznego od r. 1834. Archidyjakon warszawski za arcybiskupstwa Choromańskiego 23 Maja 1837 r. Bronił wszędzie praw Kościoła, czy wtenczas, kiedy sam był u rządu, czy wtenczas, kiedy obstawał za powinnością. Nie pozwalał ubliżać religii w książkach elementarnych, karcił niedbających na przepisy prawa kanonicznego kapłanów, wpływał przeważnie na wybory kapitulne; stawił opór tam, gdzie widział że prawo i powaga obrażone. Sędzia i examinator prosynodalny. Wyszedł najprzód z konsystorza, potém uwolniony z rady wychowania (18 Lipca 1846, *Gazeta rządowa*, Nr. 170). W r. 1847 obrany 10 Paźdz. członkiem towarzystwa dobrocz. w wydziale wsparcia; w roku 1853 został prezesem tego wydziału. Rok pełnił tylko te obowiązki. Ustępując wygotował projekt organizacyi wydziału wsparcia i ogólny napisał pogląd na instytucyje dobroczynne w Paryżu, Londynie i innych miastach europejskich. Był prezesem rady szczegółowej opiekuńczej instytutu głuchoniemych, przez lat kilkanaście, usunął się z tego urzędu przed trzema laty. Drugim wiceprezesem administracyi ogólnej w towarzystwie dobrocz. został r. 1857, a pierwszym r. 1858. Dziekanem metropolitalnym warsz. za rządów nowego arcybiskupa ks. Fijałkowskiego w r. 1857. Następnie sędziwy dziekan kapituły war., przedstawiony został stolicy apostolskiej na suffragana warszawskiego. Prekonizowany biskupem Halikarnassu 27 Września 1858 r. Mianowany w kraju suffraganem 7 Grudnia 1858 r. Ogłoszony w *Gazetach warszawskich* 1 Stycznia 1859 r., a 16 Stycznia wyświęcony w arcykatedrze przez arcybiskupa Fijałkowskiego, oraz biskupów: Marszewskiego i Szymańskiego, z Kujaw i z Podlasia. Biskupstwo Halikarnassu po raz pierwszy zjawiło się w Polsce. Halikarnass klassycznem jest miejscem w dziejach literatury powszechnej, Herodot ojciec historyków z niego pochodził. Jako suffragan warszawski ksiądz Dekert został proboszczem św. Jędrzeja w Warszawie; installowany 2 Lutego

1859 r. (*Kurjer warszawski*, Nr. 37). Probostwo to do suffraganii wcielone przez bullę z d. 11 Grudnia 1839 r. Ksiądz Dekert jest czwartym dopiero suffraganem warszawskim, pierwszym był Mikołaj Jan Manugiewicz, biskup taumaceński, kustosz metropolitalny od r. 1819 do 1825, kiedy został biskupem augustowskim; drugim był Franciszek a Paulo Półkozic Pawłowski, biskup dulmeński od r. 1827 do 1836; trzecim był Tomasz Wieniawa Chmielewski, proboszcz katedralny płocki od r. 1837 do 1844, kiedy umarł. Po czternastu latach wakansu czwartym suffraganem jest ks. Dekert. *Jul. B.*

**Dekiel**, w dawnej broni niepistonowej nakrywka panewki u zamku strzelby, o którą uderza kurek skałką opatrzony. Ztąd w mustrze piechoty, za czasów Rzeczypospolitej, komenda: „Dekiel z panewki i nabić!”

**Dekiel**, tak się nazywa podłużna rama żelazna u prassy drukarskiej, przymocowana zawiasami do fundamentu, na którym narządzają się formy przeznaczone do druku; dekiel obciągnięty jest cienkiém płótnem, albo jedwabną materyją, przy nim na dwóch przeciwnych stronach umieszczone są wyrznięcia, przeznaczone na punktury, na które zakłada się arkusz mający się drukować. Na deklu wykonywa się najdelikatniejsza i najmozolniejsza robota presserska, czyli tak zwane podkładanie i rychtowanie. Dekiel znajduje się tylko u prass ręcznych, w pospiesznych zaś zastępuje go cylinder, mający też same przeznaczenie. W Warszawie u Stanisława Strąbskiego znajdowała się prassa pośpieszna, zwana Skandynawską, która także miała dekiel. *C. B.*

**Dekkan** albo **Dekhan**, po hindostańsku: *Daszkina* (południe), południowa część wielkiego półwyspu Indyjskiego, graniczy na północ z Indostanem, z innych zaś stron oblana jest oceanem Indyjskim. Ku środkowi stanowi równinę. Główne pasma gór znajdują się ku północy, z których najwyższą jest góra Vindhya i na wybrzeżu zachodnim góry Ghats, zachodzące ku południowi i tworzące tam przylądek Komorin. Ważniejsze rzeki Dekkanu są: Nerbaddah, Tapti, Godawery i Mahanadi. Roślinność jest nieporównana, bogactwo wegetacyi przechodzi wszelkie pojęcie, nigdzie nie ma stepów, ani pustek; łagodny klimat wybornie sprzyja rolnictwu, nie znają tam ani upałów równikowych, ani zimna północy, jedynie tylko szczyty gór Ghats, od czasu do czasu bieleją śniegiem; umiarkowane deszcze, obfita rosa, utrzymują wieczną wiosnę. Właściwém tej prowincyi zjawiskiém jest wiatr Musson, wiejący regularnie w lecie od południa na zachód; a gdy u nas jest zima, od północy na zachód. Ludność składa się z plemion indyjskich i napływowych. Do pierwszych, jako aborygenów należą Chondowie i wszystkie pokolenia mówiące narzeczem talmudu, i Mahrattowie, plemię waleczne, wojownicze, słynne w całych Indyjach. Napływowi są: Afganie, Arabi, Parsis, Żydzi, Siamczycy, Malaje, Chińczycy, Persy, Anglicy, Hollendrzy i Portugalczycy. Ludność Dekkanu podają na 50 milijonów. Cała prawie prowincyja jest już to w posiadaniu Anglii, już to pod władzą udzielnych książąt zawisłych od Anglii. Posiadłości czysto angielskie są: Kankana, Choudwana, Orissa, Kandeisz, Berar, Bider, Aurengabad, Wizapur, Canara, Malabar, Balagant, Coimbatore, Salem i Carnatik; feudalne: Hyderabad, Mysore, Travankore i t. p. W IX wieku ery chrześcijańskiej, panowała nad całym półwyspem rodzina Silara; rządy jej trwały do XI wieku, w którym ustąpiła miejsca Gangavansasom, którzy pod koniec XIII wieku stali się wazalami Ghuridów Dehly. W 1312 r. po zamordowaniu Roma-Deva, Ghuridowie ustanowili tu wicekróla mahometańskiego; w 1338 r. Mohammed, król Dehly, przeniósł stolicę do Deogiri, zwanej odtąd Daulatabad. Później wygnał Muzułmanów z Dekkanu Allah-Eddin, założyciel dynastyi Bhamany, która pomimo licz-

nych zaburzeń i wojen, utrzymała się do r. 1518; za tej to dynastyi po raz pierwszy przybyli do Indyj Portugalczycy w r. 1498.

**Dekker** (Jeremijasz), poeta hollenderski, urodzony 1609 r. w Dortrecht. Naśladował i tłómaczył autorów starożytnych, jak Horacego, Persa i Juwenala; pisał też utwory oryginalne; na czele tych ostatnich stoi słynna w Hollandyi satyra: *Lof der Geldzucht* (Pochwała chciwości). Najlepsze wydanie dzieł jego wyszło w Amsterdamie u Broueriusa van Nideck (2 vol, in 4-to, 1726).

**Deklamacyja** (z łacińskiego: *declamare*, wywoływać, mówić głośno), jedna z najważniejszych sztuk pomocniczych mówcy, najgłówniejsza aktora, jest to głośne, prawidłowe oddanie słów przepisanych, żywo uwydatniające zarówno ich znaczenie, jak zawarte w nich uczucie. Najpierwszym warunkiem dobrej deklamacyi jest dobre wymawianie, a więc wyraźność, dźwięczność i czystość; dalej, jako niezbędny przymiot, idzie umiejętne, a zależne od interpunkcyi oddychanie powietrza; celowi zaś swojemu odpowiada deklamacyja dopiero przez właściwe podnoszenie i zniżanie głosu, przez rozmaite jego modulacyje i przez przyśpieszenie lub wstrzymywanie miary czasu, czyli taktu. Wynika ztąd, że działanie deklamacyi jest czysto muzyczne, a za jego pomocą deklamacyja nadaje mowie należytą akcentuacyję logiczną i retoryczną, odróżnia bowiem niższą lub wyższą skalę tonów, ważniejsze części zdania i tém samém ich znaczenie, uwydatnia w wyrazach i okresach potrzebne dla zrozumienia członkowanie; nakoniec wykazuje treść całej mowy, już to łączne z sobą okresy utrzymując w jednostajności głosu, już też zbierając je w jedność wspólném podnoszeniem, zniżaniem, lub przytłumianiem, już nakoniec przeciwstawiając kontrasta wniosków, pytań i t. d. w modulacyjach częścią stopniowych, częścią znów raptownych, albo ożywiając je to powolniejszym, to szybszym postępem całego wykładu. Zadaniem deklamacyi jest również uzmysłowienie, za pomocą całej skali głosu ludzkiego, wszystkich zmian uczucia, usposobienia i charakteru w osobie recytującej; im tedy wyrazistość głosu deklamatora jest większa, tém piękniejszy i silniejszy sprawić musi efekt. Wypływa z tego wszystkiego, że jakkolwiek deklamacyja trzymać się powinna prawideł pewnej poniekąd architektoniki retorycznej, przecież nigdy jej odstępować się nie godzi od wzoru mowy naturalnej i żywej, jakoż np. w mowie nawet wiązanej, wolno jej objawiać jedynie delikatne poczucie rytmu, nigdy zaś zależność od średniówek i końcówek. Deklamacyja więc może być także fałszywą, jeżeli zwłaszcza dążąc jedynie do zabawienia i olśnienia słuchacza, igra rozmaitemi tonami mowy, lub rytmami wiersza, albo jeżeli upodoba sobie w manierze patetycznej czy płaczliwej. Podobnie fałszywą deklamacyją bywa tak zwana malownicza, w której naśladowanie głosem rzeczy przedstawiać się mającej, zbyt często doprowadza do przesady, choć w wielkich massach taki rodzaj deklamacyi zwykł miewać licznych zwolenników; prawdziwa zaś deklamacyja, w najwyższém swojém zastosowaniu, t. j. w dyjalogu dramatycznym, posługuje jedynie samej istocie rzeczy, a dla charakterystyki rada nawet poświęcić piękność swojej architektoniki (ob. *Dramatyczna sztuka*).—Deklamacyja muzykalna nietyle zależy od śpiewaka, ile od kompozytora, który oznaczyć powinien każdy akcent, modulacyję, frazesowanie, podniesienie, przytłumienie i miarę głosu; jakoż nieraz nie chęć przypodobania się ze strony śpiewaka, ale raczej kompozytora, winną jest fałszywej deklamacyi; ten ostatni bowiem, dla wdzięku melodyi, powabnych rytmów, albo olśniewających koloratur, poświęca częstokroć prawdę deklamacyi. W tłómaczonych textach oper, prawdziwa i piękna deklamacyja prawie zawsze bywa w niebezpieczeństwie, bo często niemal niepodobna zastosować wyrazy

i zgłoski do akcentu muzycznego.—Sztukę deklamacyi usiłowano wielokrotnie ująć w karby nauki; starożytni np. używali pewnego rodzaju nót na znaki intonacyi, a pisywali je nad lub pod wierszem, zapewne dla oznaczenia, czy akcent ma być oddany modulacyją głosu wyższą czy niższą. O deklamacyi teatralnej u Greków i Rzymian wiadomo z pewnością, że była na pół śpiewem, podobnym do naszych recytatywów. W nowszych czasach starali się ustalić i podali prawidła deklamacyi, z Niemców: Schocher, *Soll die Rede auch immer ein dunkler Gesang bleiben?* (Lipsk 1791); Rambach, *Geschichte der Declamation* (Berlin 1800); Bielefeld, *Ueber die Declamation als Wissenschaft* (1807); Sechendorf, *Ueber Declamation und Mimik* (2 tomy; 1816); z Francuzów: Larive, *Cours de déclamation* (Paryż 1804); u nas: F. H. Lewestam, *Deklamator Polski* (Warszawa 1843). *F. H. L.*

**Deklaracyja** (z łacińskiego: *declaratio*, oświadczenie), w języku prawnym i administracyjnym kilkorakie miewa znaczenie. Deklaracyją nazywa się np. oświadczenie niewypłacalności przez dłużnika; oświadczenie osoby, u której położono areszt na funduszach trzeciego, że funduszów takich u siebie nie posiada; spis towarów składany przez kupca, na mocy którego komora celna ma oznaczyć wysokość przypadającej odeń opłaty; w ogóle każde jawne przed którymkolwiek urzędem zeznanie, na mocy którego czynności tego urzędu dalej mają być prowadzone.

**Deklinacyja**, odmiana grammatyczna imienia, bądź to rzeczownego, bądź przymiotnego, bądź zaimka lub liczebnika, przez liczby (ob.) i przypadki (ob.). W niektórych językach, w których zmiana stosunku jednego wyrazu względem drugiego nie objawia się zmianą zakończenia, ale przez dodanie przyimka, nie masz właściwie deklinacyi żadnej; takiemi są np. języki: angielski, francuzki, włoski i niemal wszystkie romańskie. Z języków starożytnych europejskich, grecki ma trzy deklinacyje, łaciński pięć; z nowszych: polski ma trzy imienia rzeczownego i tyleż przymiotnego; niemiecki cztery.

**Deklinacyja** (w Astronomii), ob. *Zboczenie.*

**Deklinator**, jest to igła magnesowa, zawieszona na sztyfcie w podłużném pudełku, nakrytém szklanną szybką. To narzędzie służy głównie do naznaczania na karcie gruntu kierunku osi magnetycznej, czyli igły magnesowej, co się tak wykonywa: ustawiwszy stolik mierniczy w stanowisku (ob. *Stanowisko),* na pewnym punkcie gruntu, stawia się deklinator na blacie stolikowym i nadaje mu się takie położenie, żeby igły magnesowej kierunek przypadł na liniję prostą, przez spodek sztyftu, na którym igła magnesowa zawieszona jest równolegle do boków dłuższych pudełka nakreśloną; co gdy nastąpi, nakreśliwszy na karcie przyklejonej na blasze, linię prostą wzdłuż pudełka, otrzymujemy kierunek igły magnesowej. Tego narzędzia używa się także do ustawiania stolika mierniczego w stanowisku, w takich razach, gdy z tego stanowiska nie można widzieć punktów kierujących (ob. *Punkt kierujący);* co się zdarza, gdy się robi pomiar pomiędzy zaroślami lub zabudowaniami. Wszelako w takich razach dogodniej jest użyć bussoli, a z większą dokładnością stolika, któremu nadajemy kierunek za pomocą punktów poprzednio otrzymanych. *W. Wrz.*

**Dekoki**, ob. *Odwar.*

**Dekoloracyja**, ob. *Odbarnienie.*

**Dekolorymetr.** Węgiel zwierzęcy zwykle bywa używany do odbarwiania rozmaitych produktów, a pomiędzy niemi i cukru. Sposób przygotowania, tudzież zafałszowanie obcemi ciałami węgla zwierzęcego znakomicie wpływa na dobroć jego, wiele więc na tém zależy, aby być w możności ocenienia wartości

węgla zwierzęcego pod względem sztucznego jego działania. Do tego celu doprowadzić może porównawcze doświadczenie, poddając jednakowe ilości zabarwionego roztworu na działanie oznaczonej ilości węgla dobrego i takiejże ilości węgla próbowanego; po ukończeniu działania węgli na płyny, z porównania ich, pod względem barwy, okaże się o ile węgiel próbie poddany zbliża się do węgla dobrego. Payen dla otrzymania ściślejszego wypadku podał narzędzie nazwane dekolorymetrem, składające się z rurki szklannej z dwiema tafelkami szklannemi. Do rurki wprowadza się płyn zabarwiony z dodatkiem oznaczonej ilości węgla próbowanego i po odbarwieniu porównywa się z płynem odbarwionym.

**Dekompozycyja.** Wyrazu tego używają niektórzy na oznaczenie rozkładu, (ob. *Rozkład*).

**Dekoracyja** (z łacińskiego: *decor*, ozdoba), ma dwojakie znaczenie. Raz służy na oznaczenie wszystkich szczegółów; jakie do przyozdobienia architektonicznego dzieła, równie jak i sceny teatralnej są potrzebne, drugi raz znaczy ordery lub jakiekolwiek znaki honorowe przez rząd udzielane (ob. *Order*). W pierwszém znaczeniu wyraz ten stosował się pierwiastkowo i używa po dziś dzień do przedmiotów w jaki bądź sposób zręcznie, symetrycznie i ozdobnie ustawionych, urządzonych, ułożonych i szczegółami do podniesienia effektu (wrażenia) opatrzonych. Artyści architektoniczni głównie się tém zajmujący noszą nazwę dekoratorów; oni to w czasie uroczystości i festynów, poruczony mają kierunek wszelkich tej natury robót. Niegdyś we Włoszech słynni malarze kierowali festynami, uroczystemi pochodami i ceremonijami przy obchodach weselnych, pogrzebowych i urodzinach, jak np. we Florencyi na dworze Medyceuszów. Słynęli wówczas jako dekoratowie: Bibiena w Rzymie, Canta-Gallina i Ludwik Parigi we Florencyi, Berain i Servandoni w Paryżu. Przy obchodach tych (do czego wchodziły nierzadko illuminacyje z ogniami sztucznemi), wielki nieraz panował zbytek i tak np. do 4 firanek zdobiących w kościele ś. Dyjonizego baldachin katafalku, na którym złożono ciało Ludwika XVIII, wyszło 1,800 metrów tkaniny czarnej i białej. I w Polsce przy podobnych obchodach wielka niegdyś panowała wystawność, mianowicie za czasów Stanisława Augusta. W ściślejszém znaczeniu wyraz dekoracyja zastosowanym bywa do sceny, gdzie w użyciu będące malarstwo teatralne jest przedmiotem specyjalnej nauki, mające prawidła głównie z praktyki czerpane. Celem jej jest uwydatnienie miejsca, na którém akcyja się przedstawia. Składają je: tło, kulisy (czyli boki), części środkowe sceny, sufity, wreszcie kurtyna czyli zasłona. Perspektywa tak linearna jako też powietrzna, jest główną tej nauki podstawą, by złudzenie widza doprowadzić do najwyższego stopnia. Obok znajomości architektury, rzeźby (mianowicie figur posągowych), krajobrazu (pejzażu), potrzebne jest nadto obeznanie się wszechstronne, a szczególniej zgłębienie skutków i gry światła sztucznego. Mechanika jest także czynnikiem przeważnym w urządzaniu i zmianach dekoracyi. Kieruje ona nietylko samém ustawieniem i łatwém a szybkiém przesuwaniem różnych części, któreśmy wymienili, ale nadto przez poruszanie malowanych chmur, fal wodnych, wschodu słońca i t. p. ożywia przedstawienie. Najwyborniejsze dekoracyje oglądane przy świetle dziennem, wydają się mazaniną; nie wykończone, a raczej podmalowane tylko, są często najeffektowniejszemi, pozwalając zręcznie fantazyi widza dopełniać reszty, nie odrywając uwagi jego od akcyi toczącej się na scenie. O malarstwie tém wydał dzieło F. Beuther (*Decorationen für die Schaubükne*, Braunschweig, 1824). W Paryżu pracami tego rodzaju odznaczyli się: Ciceri, Gay, Daguerre i Bouton; w Berlinie Gro-

pius (jeden z najsłynniejszych) i Schinkel; u nas w Warszawie: Głowacki i Sachetti.

**Dekrepitacyja.** Tak nazywano trzeszczenie i rozpryskiwanie się soli kuchennej i innych ciał przez działanie ognia. Zjawisko to następuje w skutek tego, że znajdująca się między blaszkami kryształków woda, zamieniając się w parę, rozsadza je i powoduje trzeszczenie, które niektórzy *praskotem* nazywają.

**Dekret,** wyrok prawny, który sąd wydaje. Szczerbic w dziele: *Saxon, czyli prawo sasko-magdeburgskie,* takie tego wyrazu daje określenie: „Dekret albo ortel, rozstrzygnienie, które sędzia na sądzie między stronami czyni, którym jednego wolnym czyni, drugiego winnym bydź uznawa."

**Dekreta kondiktowe,** w dawnem prawodawstwie polskiém były prawie rodzajem sądownictwa. Wyraz *kondikt* (pisze Jędrzej Moraczewski w *Starożytnościach polskich*) oznaczał zmówienie się, zmowę. Kiedy się stronom spornym podobało ułożyć, ale chciały, ażeby ich ugoda miała moc zupełną wyroku, natenczas napisały same sobie wyroki, podały go sądowi przez illacyję, na trzeci dzień tę illacyję powtórzyły; ich wyroki wpisano w sentencyjonarz i dekretarz, a dekret stawał się zupełnie prawomocny. Te dekreta kondiktowe zostały pozwolone dopiero konstytucyją z roku 1768. Zastrzegło przy nich prawo, iż jeżeli trzeci ma być do nich przyzwany, wolno mu się poddać lub też żądać sądowego rozstrzygnienia względem swego interessu. Mogły też strony tylko niektóre punkta między sobą ułożyć, a drugie zostawić sądowemu rozstrzygnięciu. Te dekreta kondiktowe były tylko w Koronie, w Litwie zaś wyraźnie nawet zabronione i to przez konstytucyję r. 1764.

**Dekretarz,** była w dawnej Polsce księga sądowa; zapisywano do niej wyrok z całemi motywami i w tej formie, jak go pisarz oddawał stronie (ob. *Sentencyjonarz*). Dekretarz trybunalski, po zamknięciu kadencyi piotrkowskiej, reponował pisarz trybunału u pisarza ziemskiego sieradzkiego, a dekretarz kadencyi lubelskiej u pisarza ziemskiego w Lublinie.

**Dekstryna.** $C_{12} H_{10} O_{10}$. Z własności swych podobną jest do gumny arabskiej; łatwo rozpuszcza się w wodzie, jak również i w mocno rozwolnionym alkoholu, w stężonym zaś jest nierozpuszczalna. Wodny jej roztwór jest zupełnie przezroczysty, zwraca płaszczyznę polaryzacyi na prawo i od tego nazwano ją dekstryną. Ciało to otrzymuje się z mączki, czyli krochmalu, przez działanie wyższej temperatury, wrzących rozwolnionych kwasów, słodu i t. p. Mączka ogrzana do 160° zamienia się w ten rodzaj gummy, którą wówczas *lejokomem* zowią. Powstaje ona na powierzchni wszelkiego rodzaju pieczywa, oraz przy wyrabianiu potrawy zwanej *lemieszką,* albo prażuchą i t. p. Na większą skalę wyrabiają ją najczęściej przez zwilżenie mączki kwasem azotnym (ob.), wysuszenie w 60°—80° i następne ogrzewanie do 110°. Albo ogrzewa się 5 części słodu z 400 częściami wody do 60°, dodaje 100 części mączki i podnosi temperaturę na 65°—75°C, a gdy po upływie pół godziny cała massa zrzednieje, ogrzewa się ją do wrzenia, ażeby wstrzymać działanie dyjastazu (ob.), któryby dekstrynę zamieniał na cukier owocowy; tworzenia się jego jednak nie można uniknąć, dla tego gumma dekstrynowa zwykle jest słodkawa. Ciecz powyższym sposobem otrzymaną, cedzi się, paruje, a w pozostałości otrzymamy gummę dekstrynową, czyli dekstrynę, która używa się do apretury tkanin, w farbierstwie do klejenia papieru i wielu innych użytków. Niektórzy autorowie odróżniają dekstrynę i gummę dekstrynową i według nich pierwsza jest utworem pośrednim między mączką i właściwą gummą; albowiem w wodzie

gorącej się rozpuszcza, a po oziębieniu tężeje na galaretę; z jodem barwi się na żółto, kiedy właściwa gumma dekstrynowa i na zimno w wodzie jest rozpuszczalną, a z jodem nie barwi się wcale. *T. C.*

**Dekstrynowy syrop,** tak nazywają niekiedy syrop cukrowy, otrzymany z mączki przez działanie kwasu siarczanego lub słodu (ob. *Cukier grudkowy).*

**Dekuryjon** *(Decurio)*, tak nazywał się w Rzymie przełożony dekuryi *(decuria)*, czyli oddziału złożonego z dziesięciu osób. W najdawniejszych czasach rzymskich dziesięć takich dekuryj składały jednę kuryję (ob.), a dziesięć kuryj jednę trybus (ob.), których ogółem było trzy. Dekuryjon dowodził także na wojnie dziesięcioma jeźdzcami *(equites)*, których dostawić musiała każda dekuryja; ztąd później dekuryjonami nazywano wszystkich przywódzców w małych oddziałach jazdy. Podział na dekuryje, a więc i na dekuryjonów, zastosowano również do sądownictwa i do innych władz i stowarzyszeń; tak samo nazywano także członków senatu po miastach municypalnych (rządzących się prawém rzymskiém): z nich każdy stał na czele jednej gałęzi administracyi miejskiej, a za rzeczypospolitej i za pierwszych cesarzy były to posady korzystne i zaszczytne. Za późniejszego jednak cesarstwa, zwłaszcza od Konstantyna, urząd ten stał się przykrym ciężarem, bo na dekuryjonów wkładano odpowiedzialność za regularny pobór podatków, tak iż własném nawet mieniem swobodnie rozrządzać nie mogli, a kiedy z tego powodu usiłowali zrzec się tej godności, surowe przeciw nim przedsiębrano nieraz środki.

**Delaborde** (Alexander), ob. *Laborde.*

**Delacroix** (Eugenijusz), znakomity malarz, ozdoba współczesnej szkoły francuzkiej, urodzony na początku bieżącego stulecia, kształcił się w pracowniach Guérina i Davida. W 1822 roku wystąpił po raz pierwszy przed sądem publicznym, dawszy na wystawę wielki obraz: *Dante i Wirgilijusz*, obecnie znajdujący się w Luxemburgu. Dzieło to namiętne, żywe, śmiałe, pełne kolorytu i blasku wywołało wielkie uwielbienie i potężne nagany, a gdy na wystawę 1824 roku przysłał drugi obraz: *Rzeź w Scio*, uważany słusznie za manifest nowej szkoły francuzkiej, uniesienie romantyków i rozjątrzenie klassyków nie miały już granic. Przyszło do otwartej wojny. Od tej chwili Delacroix pomimo tysiącznych pocisków i napadów zdobył sobie pierwsze miejsce w szkole francuzkiej. W 1826 roku dał na korzyść Greków: *Ścięcie doży Marino Faliero; Grecy na zwaliskach Messolonghi* i kilka mniejszych utworów. Roku 1827 wystawił *Chrystusa w Ogrójcu; Justynijana* (w sali rady stanu); *Fausta i Mefistofelesa; Miltona dyktującego Raj utracony; Pasterza rzymskiego* i wielki obraz *Sardanapala.* O ile *Rzeź w Scio* przemawia do serca, o tyle *Sardanapal* otoczony cały zbytkiem, rozkoszami i wspaniałością Wschodu przemawia do zmysłów. Niezmordowany mistrz corocznie wzbogacał sztukę nowemi arcydziełami, z których wymienimy najświeższe: *Litografie do Fausta Goethego; Handel*, w 13-stu rycinach; *Portret kardynała Richelieu; Giaour i Basza;* po rewolucyi lipcowej, *Wolność prowadząca lud na barykady; Śmierć biskupa z Liège; Dzik; Dwa tygrysy* naturalnej wielkości, niezmiernie pzypominające Rubensa; *Karol V w kościele ś. Justa; Bitwa pod Nancy; Niewiasty algierskie; Więzień w Chillon; ś. Sebastyjan; Bitwa pod Taillebourg*, arcydzieło w muzeum wersalskiém; *Meda*, również arcydzieło w Lille; *Kleopatra; Hamlet i Horatio; Śmierć Marka Aurelijusza* i mnóstwo innych, zdobiących muzea Wersalu, Lille, Nantes, Tuluzy, pałac Luxemburgski, rady stanu i pałace cesarskie. Umarł 1860 roku skutkiem nieszczęśliwego upadku z konia.

**Delacroix Trainville,** adwokat paryzki, urodzony 1749 roku, zmarł 1831

roku, znany z tego, że pewna dama zapamiętale uczęszczająca na posiedzenia sądowe, umierając zapisała mu wielki majątek, którego się zrzekł na korzyść jej rodziny.

**De la Hodde** (Lucyjan), przed r. 1848 współredaktor dzienników: *Charivari* i *Reforme*, należał do towarzystw tajnych i był jednym z najgorliwszych adeptów Caussidier'a, przypuszczonym do wszystkich tajemnic stowarzyszenia. Po rewolucyi lutowej, gdy Caussidier został prefektem policyi, De La Hodde otrzymał w jego wydziale znaczny urząd, piastował go od 3 tygodni, gdy razu pewnego prefekt policyi przeglądając papiery swego poprzednika, pana Delessert, napotkał w nich liczne rapporta, pisane ręką De La Hodde'a. Pokazało się, że adept był po prostu szpiegiem policyjnym, zdradzającym od lat kilku wszystkie działania spiskowych; postanowiono zabić go, wreszcie po wielu sporach wtrącono go do lochu, z którego się wydostał po wypadkach 15 Maja 1848 roku. We dwa lata potém ogłosił: *Histoire des sociétés secrètes, de 1830 à 1848.*

**Delambre** (Jan Chrzciciel Józef), znakomity astronom, urodził się 1749 r. w Amiens, gdzie nauki gimnazyjalne pod przewodnictwem ks. Delille, sławnego poety i tłómacza Wirgilijusza, ukończył, który ku swemu uczniowi powziął przywiązanie, a z czasem serdeczną przyjaźń, którą ks. Delille przechował do śmierci. Delambre tak doskonale znał język i literaturę łacińską i grecką, że go Francuzi rachują do swoich najbieglejszych helenistów i łacinników; obok tego pilnie uczył się żyjących języków i wiele arcydzieł nowszej literatury przeczytał. Przedewszystkiém jednak zajmował się naukami matematycznemi, w których wielkie uczynił postępy. W roku 1782 zapoznał się ze sławnym Lalande'm, za którego radami idąc, zupełnie poświęcił się astronomii i z czasem stał się najznakomitszym astronomem, z czego Lalande tak był dumnym, że zwykł był mówić: Najlepszém mojém dziełem, jest Delambre. Pierwsze prace Delambre'a, które mu zaraz zjednały sławę wielkiego astronoma, były: *Wiadomość o okultacyi* (zasłonięciu przez księżyc) *Wenery*, przypadłej 12 Kwietnia, 1785 roku, umieszczona w księdze trzeciej pisma: *Nova Acta Petropolitana*, i prawie jednocześnie w pamiętnikach akademii berlińskiej wydrukowana: *Rzecz o elementach drogi słonecznej*, którą i później gorliwie się zajmował. Bardzo wiele pomniejszych zadań jego znajduje się w *Connaissance des temps*, które od roku 1788—1819, rok rocznie zawierają jego znakomite prace. Odkrycie Uranusa przez Herschla, w roku 1781 zwróciło uwagę astronomów na wyznaczenie drogi tej planety. Na tém nowém polu Delambre'a prace zjednały mu niemałą sławę. Tablice przez niego obrachowane ruchów tej planety, uwieńczone zostały nagrodą akademii paryzkiej. Te to tablice, jako też tablice Jowisza i Saturna, jak niemniej inne prace, a przedewszystkiém z niesłychaną pilnością wypracowany *Pamiętnik o księżycach Jowiszowych*, otworzyły mu podwoje akademii, do której w Lutym roku 1792 został przyjętym na członka. W kilka miesięcy później, jego tablice księżyców Jowiszowych, przez tęż akademiję uwieńczone zostały. Tego samego roku on i Méchain zawezwani zostali do pomiaru łuku południka; Delambre'owi przypadła część jego północna, poczynając od Dunkierki, Méchain zaś zajął się częścią jego południową i swoje roboty doprowadził aż do Barcelony. Z tej roboty Delambre zdał sprawę w dwóch przez niego napisanych dziełach, a mianowicie: *Méthodes analytiques pour la détermination d'un arc de méridien*, 1 tom, 1799 roku i *Base du système métrique*, tomów 3, 1806 r. Za te dzieła instytut przyznał mu w roku 1810 przez konsula Bonapartego ustanowioną nagrodę, nazwaną decenalną,

dla tego że takową co 10 lat przyznawano; ale cesarz nie śpieszył się z zatwierdzeniem, tak że Dalembre poprzestać musiał na samym tylko zaszczycie przyznania mu onejże. Delambre został mianowany w roku 1795 członkiem biura długości, a w kilka miesięcy członkiem pierwszej klassy instytutu Francyi. Za konsulatu był w roku 1802 mianowany generalnym inspektorem wychowania publicznego i on uorganizował licea w Moulins i Lyonie. W roku 1803 pierwsza klassa instytutu Francyi wybrała go wieczystym sekretarzem i z tego powodu uwolnił się od obowiązków inspektora generalnego; w roku 1807 po śmierci Lalande'a, otrzymał katedrę astronomii w kollegijum francuzkiem, gdzie został kolegą swego dawnego przyjaciela i nauczyciela Delille'a. W roku 1808 otrzymał posadę kassyjera cesarskiego uniwersytetu, po której zniesieniu w roku 1814 wezwanym został na członka królewskiej rady wychowania publicznego, którą wkrótce, bo w roku 1815 zastąpiono kommissyją wychowania publicznego. Obdarzony różnemi zaszczytami, został dziedzicznym kawalerem z donacyją 2,000 franków, którą później zmniejszono do czwartej części. Delambre umarł d. 19 Sierpnia 1822 roku. Cuvier, Biot, Arago i Dupin (Karol), z wielkiemi pochwałami pisali o jego szlachetnym charakterze, czułem sercu, o wielkiej jego bystrości umysłu i gruntownej znajomości nauk różnorodnych. Delambre zostawił następujące prace: *W Connaissance des temps*, z roku 1788, *Longitudes et latitudes de 998 étoiles du catalogue de Mayer.* Z roku 1789, *Nouveaux élemens pour le soleil.* Z roku 1790, *Tables d'aberrations.* Z roku 1798, *Tables du mouvement horaire de la lune.* Z roku XI rzeczypospolitej, *Méthode pour tenir compte de l'excentricité de l'orbite terrestre dans le calcul de l'aberration.* Z roku XII rzeczypospolitej, *Réduction de la distance apparante à la distance vraie dans le calcul des longitudes. Remarque sur la formule de Borda pour changer en distance vraie la distance apparante de la lune au soleil ou à une étoile. Formule pour le réticule rhomboïde.* Z roku XIII rzeczypospolitej, *Des latitudes croissantes dans le sphéroïde. Rapport fait au bureau des longitudes sur les tables de Burg.* Z roku XIV rzeczypospolitej, *Formule nouvelle pour la réduction des distances apparantes de la lune au soleil et aux étoiles en distances vraies.* Z roku 1808, *Tables pour trouver les configurations des satellites de Jupiter. Histoire d'astronomie pour 1804 et 1805.* Z roku 1810, *Méthodes pour trouver les corrections des passages observées à la lunette méridienne.* Z roku 1811, *Méthodes pour trouver la latitude et le temps par l'observation de deux étoiles connues.* Z r 1812, *Sur la solution nouvelle donnée par M. Gauss d'un problème d'astronomie sphérique, dans lequel on se propose de determiner tout à la fois la latitude du lieu, la correction de la pendule et celle d'un instrument, par les hauteurs égales des trois étoilles connues.* Z roku 1813, *Sur les differens moyens employés par les astronomes pour observer les éclipses du soleil. Nouvelles remarques sur le calcul des parallaxes et sur les formules de M. M. Olbers et Litrow.* Z roku 1816, *Hipparque a-t-il observé à Alexandrie? Méridienne d'Uranibourg. De l'optique de Ptolomée, comparée à celle qui porte le nom d'Euclide, d'Alhazen et de Vitelbon.* Z roku 1817, *Nouvelles recherches sur les méthodes qui servent à trouver la latitude par deux hauteurs du même astre hors du méridien. Formules pour calculer la lettre dominicale, le nombre d'or, l'épacte et la fête de pâques pour une année grégorienne ou julienne quelconque.* Z roku 1818, *Problème de Regiomontan. De Nonius et de ses formules pour les crépuscules.* Z roku 1819, *Théorie purement analytique de l'anatemme rectiligne universel et particulier avec des conjectures sur les*

*moyens, dont se servent les Arabes pour trouver l'heure. Formules pour déterminer la parallaxe d'un astre d'après les premières observations. Des formules qui servent à passer directement du lieu héliocentrique à l'ascension droite et à la déclinaison géometrique d'une planète ou d'une comète.* W pamiętnikach sztokholmskiej akademii: *Sur le calcul des Parallaxes*, 1784 roku. W Nova Acta Petropolitana: *Sur l'occultation de Venus observée le 12 Avril*, 1785. W pamiętnikach akademii turyńskiej: tom IV, *Formules nouvelles pour déterminer le maximum de la réduction à l'écliptique*; tom V, *De l'usage du calcul différentiel dans la constructions des tables astronomiques*. W pamiętnikach berlińskiej akademii, *Sur les élemens de l'orbite solaire*, 1785. W pamiętnikach pierwszej klassy instytutu Francyi: tom III, *Passage de Mercure sur le Soleil observé le 18 floréal an VI*; tom V, *Rapport sur la description d'un astrolabe de Synesius. Rapport sur les grandes tables trigonométriques décimales du cadastre. De la projection stéréographique*; tom XIV, *Sur un cadran trouvé à Délos, et par occasion de la gnomonique des anciens*. Z obowiązku jako sekretarz wieczysty instytutu napisał mowy pochwalne po śmierci członków jego następujących: Méchain (1806), Brisson (1806), Coulomb (1806), Lalande (1807), Ferdynand Berthout (1808), Montgolfier (1810), Bougainville (1811), Maskelyne (1811), Fleurieu (1816), Bossut (1816), L'Evêque (1816). Do pamiętników zaś akademii nauk dał pochwalne mowy dla Malus'a (1812), Lagrange'a (1812), Rochon'a (1817), Messier'a (1817) i Périer'a (1818). Oddzielne dzieła Delambra oprócz wymienionych są następujące: *Tables de Jupiter et de Saturne*, 1 tom in 4-to, 1789. *Tables du Soleil, de Jupiter, de Saturne, d'Uranus et des satellites de Jupiter*, (1792). *Tables trigonométriques décimales ou tables des logaritmes des sinus, sécantes et tangentes, suivant la division du quart de cercle en cent degrés et précédees de la table des logarithmes de nombres calculées, par Ch. Borda, revues, augmentées et publiées* par M. Delambre, 1 tom in 4-to, (IX rzeczyp.). *Tables publiées par le bureau des longitudes de France. Tables du Soleil*, tom 1, in 4-to. *Tables de Jupiter d'après la théorie de M. Laplace et la totalité des observations depuis 1662 jusqu'à 1802*, tom 1 in 4-to (1806 i następ.). *Rapport historique sur le progrès des sciences mathematiques depuis l'an 1789, lu au conseil d'état le 6 fevrier*, 1808, in 4-to, 1810. *Abrégé d'astronomie*, 1 tom, 1813. *Traité d'astronomie théorique et pratique*, tomów 3 in 4-to, 1814. *Histoire de l'astronomie ancienne*, tomów 2 in 4-to, 1817. *Histoire de l'astronomie du moyen âge*, tom 1, in 4-to, 1819. *Histoire de l'astronomie moderne*, tom 2, in 4-to, 1821. *Histoire de l'astronomie du dix-huitième siècle*, tom 1, in 4-to, 1827; to dzieło już po śmierci autora wydał Mathieu. Życie jego opisali: Karol Dupin, Moel i inni. *W. Wrz.*

**Delandine** (Antoni Józef), członek zgromadzenia narodowego, urodzony w Lyonie 1756 roku, zmarł tamże 1820 roku. Zajmował się naukami i literaturą. W roku 1780 obrany został członkiem korrespondentem akademii napisów, za dzieło pod tytułem: *L'Enfer des peuples anciens, ou histoire des dieux infernaux, de leur culte, de leurs temples, de leurs attributs* (2 vol.); później ogłosił: *Histoire des états généraux en France*, przyjętą z wielkiem powodzeniem i która utorowała mu drogę do stanów generalnych. Po zwołaniu konstytuanty usunął się do rodzinnego miasta, gdzie pełnił obowiązki biblijotekarza akademii, które utracił za protestacyję przeciw wypadkom 20 Czerwca 1792 roku. Uwięziony w roku 1793, odzyskał wolność po upadku Robespierre'a. Dyrektoryjat dał mu katedrę professora prawa w Rhône, później wrócił na po-

sadę biblijotekarza akademii lyońskiej. — **Delandine de Saint-Esprit** (Hieronim), syn poprzedzającego, otrzymał przydomek Saint-Esprit od Ludwika XVIII, na pamiątkę poświęcenia swego dla sprawy królewskiej, gdy w r. 1815 walczył przy boku księcia Angoulême w potyczce pod Pont-Saint-Esprit. Później otrzymał urząd biblijotekarza w Rambouilles, który utracił po rewolucyi lutowej. Do roku 1858 był jedynym i wyłącznym posiadaczem wszystkich dzieł Chateaubriand'a, wydawcy więc i księgarze pragnący ogłaszać drukiem prace tego autora, nabywali prawa drukowania od pana Delandine.

**Delaroche** (Paweł), jeden z najpierwszych tegoczesnych malarzy francuzkich, urodził się w 1797 roku, z rodziców zamożnych i już w 17 roku życia malował krajobrazy dla otrzymania stypendyjum akademii na podróż do Włoch. Krajobrazy wszakże nie odpowiadały jego powołaniu, jakoż pod kierunkiem Gros'a odznaczył się wkrótce w rodzaju historycznym. Należał on do małej liczby artystów, którzy przekładają cichą pracę nad poklaski i nie poświęcają nigdy swego przekonania dla zaszczytu, zasady dla popularności. Na dwadzieścia lat przed śmiercią, usunął się był zupełnie do publicznych popisów i starannie unikając banalnych pochlebstw i wrzaskliwych admiracyj, tworzył arcydzieła w ukryciu. Przykładny ojciec, przyjaciel wierny, gotów zawsze na usługi drugich; pobłażający dla innych, a surowy dla siebie, Delaroche był wzorem cnót publicznych i prywatnych. Czysty i niezłomny charakter mistrza wybija wyraźnie w jego obrazach: układ ich prosty i poważny jak umysł jego, a koloryt trzeźwy wydaje się być odbiciem jasnej, myślącej duszy. Malowidła Delaroche'a nie mają ani oślepiającego blasku, ani junakieryi, która zachwyca ludzi słabych. Silny i spokojny pędzel jego, wyrażający po prostu dramatyczne sytuacyje, po chwili namysłu podobać się musi, gdyż ma powab trwały, który nie budzi entuzyjazmu, ale też nie ulega reakcyi. Prawda w sztuce, jak prawda w życiu, była celem Delaroche'a, a historyja źródłem natchnień jego, w czém poszedł za popędem ogólnym. Malował jak myślał, jak żył: z godnością, szacunkiem siebie i bliźniego, a zawsze z chęcią stania się użytecznym. W pałacu sztuk pięknych w Paryżu, roku 1857 otwarto wystawę jego obrazów. Pierwszy to raz wtedy prace tego mistrza rozsiane po muzeach rządowych i prywatnych galeryjach, po większej części znane tylko ze sztychowanych kopij, wystawione zostały na widok publiczny. Już w 1820 roku dał na wystawę pierwszy swój obraz: *Zdjęcie z krzyża*, obecnie znajdujący się w kaplicy Palais-Royal. Potém główniejsze dzieła jego przybywały w następującym porządku: *Sen Athalii*; *Filippo Lippi; Joanna d'Arc badana w więzieniu przez kardynała Winchester* (własność księcia Padwy); *Dzieci zaskoczone burzą; S. Wincenty a Paulo przemawiający w obec dworu Ludwika XIII za opuszczonemi dziećmi*; *Miss Macdonald niosąca pomoc Karolowi Edwardowi po bitwie pod Culloden; Scena z rzezi św. Bartłomieja*; *Następstwa pojedynku; Portret margrabiego Pastoreta*; *Król piemoncki w Trocadero* (Galeryja wersalska); *Śmierć Elżbiety* (w Luxemburgu); *Trocadero* (w Wersalu); *Ustęp z rozbicia okrętu; Richelieu płynący po Rodanie; Portret kardynała Mazarin*, układ obu ostatnich obrazów jest bardzo umiejętny i charakterystyczny, szczególniej uderza w nich głęboko studyjowany charakter epoki; *Cromwel przy trumnie Karola I* (własność muzeum w Nimes); *Dzieci Edwarda* (w Luxemburgu); *Święta Amelija* (własność królowej Maryi Amelii); *Joanna Grey* (własność księcia Demidow), złudzenie tego obrazu jest przerażające; *Śmierć księcia Guise* (własność księcia d'Aumale), figury tej sceny zdają się zdjęte z natury przez spółcze-

snego malarza; nie ma obrazu, na którym miejscowy koloryt epoki byłby lepiej i wierniej oddany, jest to najsławniejsze dzieło mistrza; *Śmierć prezydenta Duranti; Głowa Chrystusa; Strafford idący na rusztowanie; Karol I napastowany przez żołnierzy Cromvela; Święta Cecylija; Zdobywcy Bastylii przed ratuszem* (własność miasta Paryża); *Dziewczynka na huśtawce; Herodyjada; Hemicykl* (fresk w pałacu sztuk pięknych), kompozycyja około 14 metrów długa, a blisko 5 wysoka, składa się z 75 figur, przedmiotem fresku jest idealne rozdanie nagród artystom nowoczesnym w obec zgromadzenia wielkich mistrzów wszystkich narodów, jacy zasłynęli od czasów Peryklesa, aż do Ludwika XIV. Rozliczne grupy, z których złożony, tworzą jednolitą, poważną, spokojną całość, od której z trudnością przychodzi wzrok oderwać. Sposób w jaki artysta oświecił tę scenę, nie mało przyczynia się do złudzenia, które patrzącemu każe o obrazie zapominać. *Napoleon w swoim gabinecie; Najświętsza Panna z kameliją; Odpoczynek świętej rodziny; Portret Grzegorza XVI* (w Wersalu); *Pielgrzymi na placu świętego Piotra w Rzymie* (własność hrabiego Raczyńskiego); *Włoszka z dzieckiem; Napoleon w swoim gabinecie w Fontainblau; Chrystus z apostołami na górze Oliwnej; Karol Wielki przechodzący Alpy* (Wersal); *Chrystus na krzyżu. Lekcyja czytania; Napoleon przechodzący górę ś. Bernarda; Modlące się dzieci Edwarda; Proces Maryi Antoniny; Portret Marcelego Czartoryskiego; Matka Boska pod krzyżem; Portret księcia Adama Czartoryskiego; Mojżesz na Nilu; Zdjęcie z krzyża; Chrystus na górze Oliwnej; Matka włoszka z dzieckiem na ręku; Cenci idąca na śmierć; Męczennica; Komunija Maryi Stuart; Girondyści,* artysta z wielką sztuką pokonał w tym obrazie trudności, jakie stawiała niekształtna moda ówczesna, a co większa nadał każdemu z więźniów podobieństwo i wyraził ich historyczny charakter. *Portret Thiersa. Matka Boska u świętych niewiast; Matka Boska wracająca z Golgoty; Matka Boska patrząca na koronę cierniową,* obraz ten, który jeszcze malował Delaroche, kiedy mu śmierć paletę z ręki wytrąciła, przenika do głębi duszy wzniosłością pomysłu i pięknością wykonania. (Dwa ostatnie obrazy nie podpisane, są własnością dzieci artysty). Delaroche umarł 1856 r. w Paryżu; żona jego była jedyną córką Horacego Vernet. *C. B.*

**Delata,** tak zwano oskarżenie, czy doniesienie tajemne do sądu. Zkąd delator, donosiciel, oskarżyciel. Wyrazy te w dawnym prawodawstwie polskiem często spotykamy.

**Delati** (Jan), wojownik słynny z odwagi i poświęcenia za panowania króla Jana Kazimierza, odznaczył się w wyprawach przeciw kozakom. Jako minier, kiedy przy dobywaniu zamku wileńskiego, minę zapalał, od kuli armatniej miał rękę urwaną. W nagrodę zasług rycerskich, na sejmie roku 1662 przypuszczony do przywilejów szlachectwa.

**Delator,** tak nazywał się za cesarzy rzymskich każdy oskarżyciel, który dla korzyści prywatnych oskarżał obywateli, częstokroć nawet fałszywie i który z takich czynności robił sobie formalne rzemiosło. Cesarze sprzyjali takim delatorom, chociaż niektórzy, zwłaszcza późniejsi, poznawszy powstające ztąd nadużycia, starali się je ukrócić. Dziś podobni delatorowie nazywają się *denuncyjantami,* albo po prostu szpiegami.

**Delatyn,** miasto powiatowe w obwodzie stanisławowskim, w Galicyi, wsławione wyborną żętycą, dla której w lato zjeżdżają tu liczni chorzy z pobliskich (wschodnich) obwodów prowincyi, którym lekarze zalecili używanie tego napoju. W pobliżu znajduje się sławny wodospad Prutu. *Dr. F. Sk.*

**Delavigne** (Kazimierz), poeta francuzki, urodził się w Hawrze roku 1794. Po ukończeniu liceum Napoleona w Paryżu, gdzie jednocześnie pobierali nauki Salvandy i Scribe, dał się poznać bardzo wcześnie z udatnych okolicznościowych wierszy. Andrieux i Picard radami swemi znakomicie wpłynęli na rozwój jego talentu poetyckiego. Najście Francyi przez połączonych wrogów i ogołocenie Paryża z jego zwycięzkich trofeów, natchnęły młodego poetę jednym z tych utworów, co wstrząsają duszę całego kraju i budzą uśpionego ducha obywatelskiego. Energiczne a jednak pełne godności słowa Delavigne'a pomieszczone w jego *Méssèniennes*, powtarzała młodzież, powtarzała Francyja cała, nawet jej król owoczesny Ludwik XVIII nie mógł się oprzeć urokowi poezyi natchnionej gorącą miłością ojczyzny, bo po przeczytaniu *Méssèniennes*, mianował autora nadwornym biblijotekarzem, chociaż biblioteki jeszcze nie było. *Nieszpory sycylijskie*, tragedyja nader śmiało napisana, bo dotykająca przedmiotu tak drażliwego dla Francuzów, przedstawiona w Odeonie 1819 roku, wybornie została przyjętą, bo święte uczucie niezależności narodowej przemogło inne względy; tłómaczone przez Dominika Lisieckiego. Po *Nieszporach sycylijskich*, wystąpił Delavigne z pięcioaktową komedyją pod tytułem: *Comédiens*, w której pięknym wierszem wypowiedział niejedną gorzką prawdę artystom dramatycznym i w ogóle ludziom sztuce poświęconym. Świat arystokratyczny, pociągający świetnością swych form zewnętrznych, a w gruncie będący zimny i obłudny, stał się grobem nie dla jednego talentu, dla tego poeta starannie unikał salonów, przekładając nad nie pomimo nalegających zaproszeń, ciche rodzinne przyjemności i ciągłą pracę. *Le Paria*, nowa tragedyja Delavigne'a zwiększyła jeszcze jego powodzenie, chociaż powstawano na nią, iż jest opartą na fałszywej zasadzie, w Indyjach bowiem nikt z jednej kasty do drugiej przechodzić nie może. W roku 1823 dał poeta do teatru francuzkiego komedyję w 5 aktach pod tytułem: *L'école de vieillards*, w której występował sławny Talma i panna Mars. Komedyja ta, a raczej dramat, ogromne miała powodzenie, daleko większe, niż *Mariage de Figaro*, także bardzo wzięte podówczas. Kazimierz Delavigne stał się znakomitością, nic więc dziwnego, że zapragnął wejść do akademii, nie utrzymał się jednak przy pierwszej kandydaturze, dopiero w 1825 roku został członkiem uczonego towarzystwa. Nadto otrzymał posadę biblijotekarza w Palais Royal, gdyż przez intrygi niechętnych sobie pozbawiony był pierwszego miejsca. Ciągła praca nadwątliła zdrowie powszechnie wielbionego i kochanego poety, wyjechał więc do Włoch, gdzie jak się zdaje poznał i pokochał tę, co została później jego żoną. Za powrotem do ojczyzny w 1828 roku, zdziwił się i zmartwił poeta, gdy jego komedyja pod tytułem: *Princesse Aurélie*, doznała zimnego przyjęcia; spostrzegł się, iż w czasie jego nieobecności literatura francuzka inny kierunek przybrała, więc po długiej walce z sobą, zmienił rassynowską formę swych utworów, naginając ją do wymagań czasu. Jakoż talent jego odmiennym zajaśniał blaskiem w tragedyi *Marino Faliero*, gdzie wzniosły przedmiot rozwija się na tle zwyczajnej rozmowy. Był to już postęp w poecie, pozbył się wykończonej wprawdzie, lecz często nienaturalnej dykcyi, którą zarzucano dawniejszym jego komedyjom. Przedstawienia powyższej tragedyi przerwała rewolucyja lipcowa; młodzieńczy zapał śpiewaka Méssèniennes, przejętego miłością ojczyzny i swobody, błysnął znów w śpiewie ludowym *la Parisienne*, który z tego względu zasługuje jeszcze na wzmiankę, że autor podpisując go swém nazwiskiem dał dowód niezaprzeczonej odwagi cywilnej. Rewolucyja powołała jego przyjaciół do władzy, Delavigne wszakże pomimo licznych nalegań, nie opuścił swego cichego zakątka, pozo-

stawszy wierny swej muzie. Oprócz *Poesies diverses*, *Etudes sur l'antiquité*, *Discours*, *Ballades*, napisał jeszcze następujące utwory dramatyczne, z powodzeniem przedstawiane na teatrach francuzkich: *Les enfants d'Edouard*, dramat w 3 aktach, (1833), znany na naszej scenie w przekładzie, ma wiele miejsc rozrzewniających. Autor podobno wziął przedmiot do tego dramatu z obrazu Pawła Delaroche. *Don Juan D'Autriche*, dramat w 5 aktach (1835), pełen sytuacyj nowych, prawdziwie dramatycznych, odznacza się dyjalogiem żywym, zajmującym, bogatym w dowcip, dramat ten bowiem łączy sceny patetyczne z wesołemi. Jeśli portret Filipa II znajdujemy tu chybiony, za to fizyjonomija Karola V szczęśliwie jest schwyconą. Z kolei idą dramata: *Une famille au temps de Luther*, *La popularité* i *La fille du Cid*. Ten ostatni utwor Delavigne'a wyraźne nosi piętno upadku sił fizycznych autora. Jakoż dla poratowania zdrowia wyjechał do krajów południowych, lecz zaledwie przybył do Lyonu, Bogu ducha oddał 1843 roku. Stratę Kazimierza Delavigne mocno uczuła cała Francyja, gdyż traciła w nim nietylko znakomitego poetę, lecz obywatela gorąco kraj kochającego i człowieka, który na chwilę nie zboczył z drogi cnoty i honoru. W roku 1852 wystawiono mu pomnik w Hawrze, jako w jego mieście rodzinném. *J. Pr.*

**Delaware**, rzeka Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, wypływa ze stanu Nowego Yorku, której wody wpływają do zatoki Delaware.

**Delaware**, rzeka w Florydzie, wpada do zatoki Mexykańskiej.

**Delaware**, kanał, łączący Filadelfiję z rzeką Delaware i Hudsońskim kanałem.

**Delaware Chesapeak**, kanał, służy do połączenia rzeki Delaware z Chesapeak zatoką, długi 24 mile (angielskie).

**Delaware-Hudson**, kanał, ukończony w roku 1825, długi 106 mil, idzie z Honesdale do rzeki Delaware, w Pensylwanii, aż do Kingston.

**Delaware**, zatoka, utworzona ujściem rzeki tegoż nazwiska.

**Delaware**, jeden ze stanów północnej Ameryki, jest północną częścią półwyspu, oblanego od zachodu zatoką Chesapeak (Czisapik), od wschodu zatoką Delaware i morzem, a rozciąga się między 38° 27′ 34″ a 39° 43′ 20″ szerokości północnej i 301° 34′ a 302° 41′ długości, zawiera zaś powierzchni 97 mil □ geograficznych. Składa się z trzech hrabstw, Newcastel (Niukelstl), Kent i Sussex. Kraj w ogóle bagnisty i mokry, dla tego zapewne powoli się zaludnia. Na wzgórzach udają się zboża, ma mnóstwo łąk naturalnych i sztucznych; góry pokryte są lasami, dostarczającemi najpiękniejszego drzewa budowlanego: fauna nie bardzo bogata, a z kopalnych rzeczy zawiera rudę żelazną, zdatną na bardzo dobry surowiec. Ten stan zawiera ludności tylko 80,000, złożonej z przybyszów brytańskich, hollenderskich i szwedzkich, bardzo mało francuzkich i prawie $1/3$ części całej ludności murzynów i kolorowych ludów. Ogrodnictwo i rolnictwo jest głównym utrzymaniem mieszkańców, bowiem przemysł i handel stoi dotąd na nizkim stopniu. W roku 1610 lord Delaware odkrył brzegi tego stanu i zatokę, której nadał swoje nazwisko. W roku 1623 Hollendrzy, a w roku 1627 Szwedzi założyli tu swóje osady, lecz razem z krajem poszli pod panowanie Wilhelma Penna; wszelako, lubo pod głównem zwierzchnictwem mieli swój własny zarząd i oddzielne zgromadzenia sejmowe. Forma rządu, jak każdego stanu północnej Ameryki, jest republikańska; akt *Habeas corpus* może być zawieszony tylko w tym jednym przypadku, kiedy rozruchy zagrażają całości i bytowi stanu.

**Delaware,** hrabstwo w stanie Nowego Yorku, powstałe z hrabstw Ulster i Otsego. Ma niebardzo urodzajny grunt; 20,000 dusz.

**Delaware,** hrabstwo w stanie Pensylwańskim. Ma piękne pastwiska i łąki nad rzeką Delaware i liczne stada bydła wypasa. Ludność tego hrabstwa wynosi 14,734 dusz.

**Delaware,** rodzina, która się dawniej pisała De la Warr, bardzo starożytna, znana w Anglii od roku 1294. — *Tomasz Delaware,* wnuk Tomasza, zmarłego w roku 1426, w wielkich laskach zostawał u króla Henryka VII, którego najstarszy ze czterech synów, także *Tomasz,* podpisał z innymi parami Anglii sławne wypowiedzenie posłuszeństwa w sprawie religii papieżowi Klemensowi VII i w nagrodę tej gorliwości, otrzymał w podarunku znaczne dobra po skasowanych klasztorach. Jako bezdzietny, adoptował *Wilhelma,* syna swojego brata, lecz posądzonego o zamiar otrucia stryja, aktem parlamentu wydziedziczył swego synowca. Pod panowaniem królowej Maryi, Wilhelm znów był przez sądy skazanym, ale go królowa Elżbieta ułaskawiła i wyniosła do godności barona. Umarł roku 1595.—*Tomasz,* lord Delaware, wnuk poprzedzającego, był gubernatorem Wirginii, gdzie umarł roku 1628. Ten to rzece nadał swoje imię. Tego to prawnuka syn, *Jan,* wyniesiony został do godności hrabiowskiej patentem królewskim z 18 Marca, roku 1761. — Teraźniejszy hrabia Delaware, *Jerzy Jan,* jest prawnukiem poprzedzającego. Syn najstarszy hrabiego Delaware, ma tytuł wicehrabiego Cantalupe. *W. Wrz.*

**Delbecq** (Jan Chrzciciel), urodzony w Gandawie, gdzie umarł w roku 1840 licząc lat 64; całe swe życie poświęcił namiętnemu zbieraniu starożytnych sztychów, rysunków, dzieł i pamiątek sztuki, które w liczbie przeszło 8,000 sztuk sprzedano po jego śmierci w Paryżu przez licytacyję publiczną.

**Delbrück** (Jan Fryderyk), pisarz niemiecki, filolog i filozof, urodzony 1772 roku w Magdeburgu, ukończywszy uniwersytet w Halli, został w 1809 roku professorem wymowy w Królewcu, zkąd w 1818 roku przeniósł się do Bonn. Pisma jego odznaczają się szlachetnym kierunkiem i pięknością formy; wymieniamy z nich niektóre najcelniejsze: *Xenophon, zur Rettung seiner durch Niebuhr geföhrdeten Ehre* (Bonn, 1829); *Der verewigte Schleiermacher* (1837); *Ergebnisse akademischer Forschungen* (Bonn, 1843). Delbrück umarł 1848 roku; życie jego opisał Nicolavius (Berlin, 1848).

**Delécluze** (Szczepan Jan), malarz i pisarz francuzki, urodzony 1781 roku w Paryżu, kształcił się pod kierunkiem Gros'a i otrzymał na wystawie 1818 r. za obraz: *Andromaka,* wielki medal złoty; wkrótce jednak porzucił malarstwo i wziął się do literatury. Najprzód objął krytykę sztuk pięknych w piśmie pod tytułem: *Lycée français,* później w *Monitorze* i w *Journal des Débats,* gdzie dotąd jeszcze od lat wielu pisuje peryjodyczne sprawozdania o sztukach pięknych. Oprócz tego ogłaszał w *Artiste* i w *Revue des deux mondes* liczne wyjątki z większego dzieła, mającego przedstawić obraz odradzających się sztuk i nauk w wiekach średnich. Oddzielnie wydane: *Grégoire VII, St. François d'Assise et St. Thomas d'Aquino* (2 tomy, Paryż, 1844) i *Roland, ou la chevalerie* (2 tomy, 1848), również są ułamkami z większej owej pracy. Delécluze napisał także kilka powieści, z których mianowicie: *Justine de Léron* (1832) jest małem arcydziełem w swoim rodzaju.

**Delegacyja,** poczet osób wybranych przez władzę rządową, lub przez zaufanie narodu, do czynności jakowej wyjaśniającej przedmiot zawiły, potrzebujący bliższego wyjaśnienia, lub też do działania wyłącznego, w miejsce samego rządu, jako to, utrzymania spokojności i bezpieczeństwa

w mieście czy w kraju. Taką była w tym czasie, gdy to piszemy, delegacyja miasta Warszawy, wybrana po wypadkach z d. 25 i 27 Lutego, w dniu 28, roku 1861; składała się pierwiastkowo z 14 osób, t. j. księdza Wyszyńskiego, księdza Steckiego, Xawerego Szlenkera (kupca), Jakóba Piotrowskiego, generała Lewińskiego, Teofila Piotrowskiego, Augusta Trzetrzewińskiego, J. I. Kraszewskiego, Józefa Keniga, Karola Beyera, S. Hiszpańskiego (szewca), dr. Chałubińskiego, Leopolda Kronenberga i Matyjasa Rosena. Deputacyja, wraz z komitetem pod prezydencyją Andrzeja hr. Zamoyskiego, przy pomocy obywateli ziemskich i miejskich, oraz cechów warszawskich, jak zarazem akademików, uczniów szkoły sztuk pięknych, uczniów instytutu agronomicznego w Marymoncie, wraz z uczniami szkół wszystkich warszawskich, utrzymała wzorowy porządek, na pamiętnym w dziejach naszych pogrzebie pięciu ofiar poległych d. 27 Lutego 1861 roku. Dnia 1 Marca ogłosiła groźną odezwę, która powstrzymała wszelkie wybryki złej woli. W tej odezwie delegacyja wyraziła: „Że ktokolwiek z mieszkańców spostrzeżonym będzie w czasie pogrzebu z bronią w ręku na ulicy, uważany będzie za zdrajcę kraju.” Następnie powiększyła się do liczby 24 osób, ważne oddając usługi krajowi i Warszawie, tak w stosunkach z rządem królestwa, objaśniając go co do żądań i opinii narodowej, jako też w utrzymywaniu spokojności w stolicy, za pośrednictwem szlachetnych a pełnych poświęcenia obywateli i urzędników miasta Warszawy. Rozwiązana z polecenia rządu, zamienioną została w pierwszy zawiązek rady municypalnej miasta stołecznego Warszawy.

**Delegacyje** (*Delegazione*), tak nazywają się w państwie kościelném i nazywały się w b. królestwie lombardzko-weneckiém władze prowincyjonalne i same prowincyje. W państwie papiezkiém dekretem z 1816 r. delegacyj takich ustanowionych było 17; na ich czele stał delegat, prałat bezpośrednio przez Ojca ś. mianowany; jeżeli prałat ten był kardynałem, zwał się legatem.—**Delegados del fomento** nazywają się w Hiszpanii gubernatorowie cywilni prowincyj, zostający pod zwierzchnictwem kapitanów generalnych.

**Delessert** (Stefan), bankier, urodzony w Lyonie 1735 r., zmarły w Paryżu 1816 r.; pochodził z rodziny kalwińskiej, wydalonej z Francyi po odwołaniu edyktu nanteńskiego, lecz która wróciła do kraju za panowania Ludwika XV. W 1777 r. osiedlił się w Paryżu i stanął na czele domu handlowego, założył w r. 1782 pierwsze towarzystwo ubezpieczeń od pożarów, zajmował się polepszeniem machin i narzędzi rolniczych, sprowadził do Francyi sześć tysięcy merynosów hiszpańskich, założył wspaniałą galeryję obrazów, fundował własnym kosztem dwie szkoły dla protestantów. Zostawił po sobie najzaszczytniejsze wspomnienie. — **Delessert** (Benjamin), syn poprzedzającego, urodził się w Lyonie 1773 r., zmarły 1847 r.; po ukończeniu nauk w uniwersytetach angielskich i szkockich, zaciągnął się w r. 1793 jako ochotnik do wojsk rzeczypospolitej, odznaczył się pod Ypres, Meaubeuge i Antwerpiją; w 1801 r. opuścił służbę i objął zarząd interesów ojca, założył rafineryję cukru w Passy, gdzie wyprodukował pierwszy cukier z buraków, za co z rąk cesarza Napoleona otrzymał krzyż Legii honorowej i tytuł barona. W 1818 r. zaprowadził pierwszą we Francyi *kassę oszczędności*. Przez lat 25 zasiadał w izbie deputowanych, za restauracyi na ławkach opozycyi, za Ludwika Filipa na stronie konserwatystów. Na jego wniosek zniesiono we Francyi loteryję i domy gry. Był to jeden z najgorliwszych opiekunów i krzewicieli ochron. Umierając zapisał 150,000 fr. na zakupienie 3,000 książeczek oszczędności, po 50 frank., dla rozdania pomiędzy niezamożnych, a moralnych wyrobników paryz-

kich.— **Delessert** (Gabryjel), brat poprzedzającego, urodzony w Paryżu roku 1786, był do r. 1830 naczelnikiem domu rodzinnego. Od r. 1814 liczył się w gwardyi narodowej i odznaczył się na placu bitwy pod murami Paryża 30 Marca 1814 r., oraz w roku następnym w Saint-Cloud i Séguin. W r. 1831 został generałem brygady w gwardyi narodowej, w 1834 r. prefektem departamentu Aude, a następnie Eure et Loire, a w r. 1836 z żalem mieszkańców departamentu powołany został na prefekta policyi, które to obowiązki pełnił do rewolucyi lutowej 1848 r.

**Deleuze** (Jan Franciszek), jeden z najgłówniejszych adeptów magnetyzmu zwierzęcego. Urodził się w Sisteron 1753 r. Obdarzony od natury czułością i żywą wyobraźnią, oddał się historyi naturalnej, a szczególniej botanice. W r. 1784 dowiedział się o posiedzeniach Mesmer'a i o mniemanych odkryciach margrabiego Puységur'a, udał się do Aix, gdzie ten ostatni wykonywał doświadczenia. Tu poznał metodę somnambulizmu Puységur'a, i uszczęśliwiony, że mu się udało wprowadzać w sen magnetyczny, udał się do Paryża, który według jego pojęcia, był jedném miejscem godném do odbywania doświadczeń. W Paryżu jako botanik zabrał znajomość z Wawrzeńcem Jussieu, który także poniekąd był zwolennikiem magnetyzmu, pomimo to Deleuze mniej myślał o botanice niż o somnambulizmie. Część czasu swego poświęcał magnetyzowaniu i cudownemu leczeniu, widywano go przybiegającego do kilku kobiet cierpiących i używającego woli swojej do przytłumienia ich cierpień. Niekiedy usypiał chore, niekiedy zaś uciekał się do jasnowidzących z powołania, które opisywały chorobę i podawały środki zaradcze. Jeżeli chore mniemane były jasnowidzącemi, zadawał im bardzo wiele pytań. Czy spisz? pytał Deleuze.— Tak, odpowiedziała chora, lecz widzę i czuję. — Co widzisz? — Widzę mój żołądek. O rzecz okropna. — Co jest w żołądku? — Tak jest; są miejsca czarne i czerwone, jakby plamy krwi.— Czy wiesz na to jakie lekarstwo? — Poczekaj, widziałam przed chwilą czego mi potrzeba, lecz teraz nie widzę już. To jest, patrzajcie, mawiał Deleuze, ona nie jest jeszcze zupełnie jasnowidzącą; *z narażeniem siebie na wyczerpanie*, udzielę jej jasności intuicyjnej; robił potém kilka poruszeń ręką od czoła do kolan.— Czy widzisz teraz? — Tak jest, widzę, strach bierze—Cóż widzisz?—Widzę podłe zwierzęta pełzające, nie mające nóg ani głosu. — To są zapewne pijawki? — Tak jest, zdaje się, że je nazywają pijawkami. — Czy co widzisz jeszcze? — Widzę ciało lepkie, sączące się z drzewa podobnego do akacyi.—Może to jest gumma arabska.—Być może, odpowiadała jasnowidząca, potrzeba mi tego sześć szklanek na dzień, po przystawieniu mi dziesięciu zwierząt pełzających. — Kiedy będziesz zdrową? — W dniach siedmiu, jeżeli nie... lecz nie czuję się zdrową. — Chcesz być obudzoną? — Tak jest. Wtenczas ręce naprzód złożone nagle oddalał w dwie strony i tym sposobem rozpraszał sen magnetyczny od jasnowidzącej, która się budziła. Deleuze był łatwowierny, lecz świadomie nie oszukiwał, jego bezinteresowność równała się łatwowierności. Zostawił dzieła: *Les amours des plantes*, przekład z angielskiego Darvin'a, 1799; *Les saisons* Thompson'a, 1801; *Histoire critique du magnétisme*, wyjątki z tego dzieła były zamieszczone w *Pamiętniku magnetycznym wileńskim*, wydawanym pod redakcyją Ig. Em. Lachnickiego od 1816 do 1818; *Instructions pratiques sur le magnétisme animal*, Paryż 1819 i 1836; *Eudoxe, ou entretiens sur l'étude des sciences*, 2 tomy, 1810; *Défense du magnétisme contre les attaques dont il est l'objet dans le dictionnaire des sciences médicales*, 1819; *Mémoire sur la faculté de prévision*, 1836; *Histoire descriptive du muséum d'histoire naturelle*, 2 tomy

1823. Chociaż pędził życie zdaleka od spraw tego świata, w roku 1814 jednak zajmował posadę cenzora, umarł 1835.

**Delficka wyrocznia i igrzyska,** ob. *Delfy*.

**Delfin,** tytuł najstarszego syna Francyi, domyślnego następcy tronu, używany do r. 1830. Początek tej nazwy sięga r. 1349, w którym właściciel prowincyi Delfinat, *Humbert Białoręki*, ustąpił ją Karolowi (później królowi Karolowi V), wnukowi Filipa VI. Humbert uroczyście wręczył wtedy Karolowi chorągiew prowincyi, na której wyhaftowane były herby prowincyi, delfiny. W r. 1356 z rozkazu Króla Filipa Walezego postanowiono, że odtąd Delfinat przechodzić będzie zawsze na własność domyślnego następcy tronu. W historyi francuzkiej znany jest *Wielki Delfin*, najstarszy syn Ludwika XIV, imieniem Ludwik, urodzony 1661 r., zmarły za życia ojca 1711 r. i syn jego *Drugi Delfin*, urodzony 1682 r., zmarły również za życia dziada 1712 r. Syn Ludwika XVI, zmarły w więzieniu Temple, nosił także ten tytuł. Hrabia Prowancyi będąc na wygnaniu ogłosił go królem pod imieniem Ludwika XVII. Dwudziestym piątym i ostatnim delfinem Francyi był *Ludwik Antoni*, książe Angoulême, który po śmierci Ludwika VXIII w r. 1824 i po wstąpieniu na tron ojca swego Karola X przyjął tytuł delfina. Po abdykacyi Karola X delfin abdykował również na rzecz swego synowca, księcia Bordeaux, zwanego przez legitymistów Henrykiem V. Delfinowie pisali się po łacinie: *Delfinus, princeps Galliae natu major*, a po francuzku: *Par la grâce de Dieu, fils ainé de France, dauphin de Viennois.* Od XII do XV wieku tytułu tego używali także najstarsi synowie domu d'Auvergne, z powodu pokrewieństwa z delfinami z Viennois.—**Delfin** (*Dauphin*) u biblijografów znaczy wydanie autorów łacińskich z kommentarzami, dopełnione z rozkazu Ludwika XIV, pod kierunkiem Bossuet'a, Huet'a i księcia Montausier, nauczycieli delfina, do jego użytku, *ad usum Delphini.* Wydanie delfinów kosztowało 400,000 liwrów.—Małżonka delfina nosiła tytuł delfinowej (*Dauphine*). Po śmierci Ludwika XIV były dwie delfinowe, Maryja Anna Krystyna Wiktoryja bawarska, wielka delfinowa, i Adelaida sabaudzka, wdowa po księciu Burgundyi, druga delfinowa. Ostatnią była księżna Angoulême.

**Delfin,** rodzaj *Delphinus* Linneusza, w rzędzie wielorybowych (*Cetacea*), gromady ssących (*Mammalia*). Grupa ta składała się z najmniejszych gatunków w tym rzędzie, mających głowę niewielką, na przodzie mniej więcej zeszczuploną i przypłaszczoną, niekiedy nawet w długi pysk przedłużoną. Szczęki uzbrojone stożkowatemi i jednostajnemi zębami, których liczba jest bardzo rozmaita, to jest od ośmiu aż do stu sześćdziesięciu dochodząca; u jednych zęby te są aż do końca szczęk rozmieszczone, u innych w górnej są tylko dwa, lub wcale ich nie ma. Nozdrza przebite pionowo przed kością czołową i połączone w jedną pryskawkę, najczęściej kształtu półksiężycowatego. Przy takiem urządzeniu, delfiny podobnie jak wieloryby, nie potrzebują wystawiać końca pyska z wody do oddychania, gdyż wychylenie samego wierzchu głowy na to wystarcza. Oczy mają małe, ciało podłużne, nagie, w ogóle białe, miejscami czarne. Powiększej części mają na grzbiecie dużą trójkątną płetwę tłuszczową; dwa tylko członki przednie przekształcone w płetwy piersiowe, w których palce są niewidoczne i pazurów nie mają; ogon zaś opatrzony dwuklapową poziomą płetwą, wykonywa czynność tylnych członków. Zmysły delfinów podobnie jak u wielorybów są bardzo słabo rozwinięte; otwory słuchowe małe, przebite w grubej czaszce, nie zapowiadają bystrości tego zmysłu; węchu prawie nie mają, a wnosząc z przytwierdzenia języka, smak nie

wiele musi być wykształcony; nie mają zaś wcale organów dotykania, a skóra z powodu zbytniej otyłości funkcyi tej sprawować nie może. Sam tylko wzrok w wyższym posiadają stopniu. Samice mają parę cyców, po bokach otworu odchodowego umieszczonych. Delfiny żyją we wszystkich morzach całej kuli ziemskiej, pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi; z tych jeden gatunek, *Delphinus leucas* Pall, wchodzi w rzeki północnej Rossyi i Syberyi, a dwa inne, to jest: *Inia amazonicus* Spix. i *Platanista gangeticus* Cuv., stale żyją w rzekach; pierwszy w Amazonce i wpadających do niej rzekach, aż po podgórza Kordylierów, drugi w Gangesie, a szczególniej w ramionach okrążających delty tej rzeki. W ogóle zwierzęta te żyją towarzysko; w ruchach są bardzo bystre i żwawe, mają zwyczaj wraz z rybami drapieżnemi towarzyszyć w podróży okrętom i łowić gromadzące się przy nich mniejsze ryby, prócz których żywią się także rozmaitemi mięczakami i innemi zwierzęcemi morskiemi tworami. Poławiają je dla tranu. Cuvier i Blainville wyjaśnili w znacznej części zamięszanie w opisach gatunków grupę tę składających i przyłożyli się do oczyszczenia jej z wielu nominalnych i niepewnych; mimo to jednak, wiele prac wymaga dokładne ich poznanie, zdaje się nawet, że wiele nowych jest do odkrycia, gdyż w ostatnich czasach kapitan Loche, gorliwy badacz fauny algierskiej, opisał dwa nowe z morza Śródziemnego. Tegocześni zoologowie rodzaj ten podnieśli do znaczenia familii, objąwszy w niej rodzaj Linneuszowski *Physeter*; same zaś delfiny na kilka rodzajów rozdzielili, i tak, w Mammalogii Giebel'a znajdują się następujące rodzaje: *Phocaena* Cuv., *Delphinus* Cuv., *Inia* d'Orb., *Platanista* Cuv., *Hyperoodon* Gieb., *Berardius* Duv., *Ziphius* Cuv., *Delphinapterus* Lacep. W dziele tém jest opisanych 30 żyjących obecnie gatunków, prócz kilku kopalnych. *W. T.*

**Delfin,** konstellacyja nieba północnego, w kształcie ukośnego czworoboku, składająca się z 4 gwiazd trzeciej wielkości i piątej poniżej czworoboka położonej.

**Delfinat** *(Dauphiné)*, starożytna prowincyja francuzka, graniczyła na wschód z Alpami i Piemontem, na zachód z Rodanem, Lyonois i Vivarais; na południe z Prowancyją, na północ z Bresse; dzieliła się na wyższy Delfinat, składający się z Grésivaudan, Gepencois, Embrun, Briançonnais, Royannais i niższy Delfinat, zawierający Viennois, Valentinois, Diois i Tricastin. Stolicą Delfinatu była Grenobla, inne miasta: Vienne, Gap, Embrun, Briançon, Valence, Montélimart; dziś prowincyja ta stanowi departamenta: Hautes Alpes, Drôme, Isère (ob). W starożytności zamieszkiwali ją Allobrogowie, potém podbita przez Burgundów wcieloną była do tego królestwa, w VIII wieku wpadła pod władzę Arabów, których wygnał Karol Martel. Pierwszym udzielnym hrabią Delfinatu był Gwido, w początkach IX wieku panujący; w 1349 r. jeden z jego następców, bezpotomny Humbert II ustąpił Delfinat za 120,000 złotych florenów Karolowi, najstarszemu synowi Jana księcia Normandyi, później królowi Francyi Karolowi V. Odtąd Delfinat należał do korony i stanowił uposażenie domyślnych następców tronu.

**Delfiniasto** *(Delphiniae)*, familija druga w rzędzie wielorybów w mastologii Belkiego.

**Delfinina.** Jest to pewien rodzaj alkaloidu (ob.) znajdującego się w gatunku ostróżki *(Delphinium staphisagria)*; stanowi ciało żółtawe, żywicowate, niezmiernie ostrego smaku, działa alkalicznie i z kwasami daje sole.

**Delfino, Delvino, Delonia,** starożytne *Hielieranum*, miasto w okręgu Janina w dawnym Epirze, na brzegu rzeki Pavla wpadającej do jeziora Vivari,

posiada ufortyfikowany zamek, kilka meczetów, liczy 12,000 ludności. Sandżak Delfino, którego to miasto jest stolicą, rozciąga się od zatoki Antonia do Parga wprost Korfu. Na jego wybrzeżu znajduje się port Chimara, w pobliżu zwalisk starożytnej Chimery, znany jako schronienie Chimaryjotów, niegdyś najdzielniejszych żołnierzy rzeczypospolitej weneckiej i słynnych korsarzy.

**Delft**, miasto w Hollandyi, pomiędzy Rotterdamem a Hagą, nad rzeką Schie położone, przecięte mnóstem kanałów, liczy 18,000 ludności. Godfryd Garbaty, książe niższej Lotaryngii, wygnawszy ztąd Roberta Fryzyjskiego, założył i murem je opasał w r. 1074. Pięknie na sposób holenderski zbudowane, ma wielki ratusz z r. 1618 z galeryją obrazów, arsenał wodą prawie otoczony, z wielką niegdyś prochownią i ludwisarnią, przerobiony z magazynów obszernych kompanii wschodnio-indyjskiej, wielki kościół fundowany około r. 800, zawierający nagrobki admirałów Heyna i Trompa, nowy kościół z roku 1381 z dzwonnicą (około 500 dzwonków liczącą), nagrobkami Grotiusa, Leeuwenhoeka, i mauzoleum Wilhelma I księcia Oranii wystawioném w r. 1620 przez Keysera i Quelliensa, wspierającém się na 4 kolumnach, przy których stoją figury, cztery cnoty kardynalne wyobrażające, a w pośród nich posąg księcia siedzącego w zbroi. W tém to mieście (w *Prisen-hof* zamienioném dziś na koszary) został on zamordowany w r. 1584. Miasto posiada szkołę artylleryi, inżenieryi i marynarki, oraz szkołę handlowo-przemysłową od r. 1843. Fabryki mydeł, sukna, kołder, wódek, instrumentów matematycznych i fizycznych, porcelany, a niegdyś słynęło z wyrobów fajansowych. Cierpiało razy kilka od pożarów, mianowicie w r. 1654 od explozyi prochowni, 150,000 funtów prochu mieszczącej. Kanałem łączy się ono z Delftshaven, miastem portowém, liczącém 4,000 mieszkańców, przy ujściu Meuzy, z warsztatami okrętowemi, trudniące się połowem śledzia i sztokfisza. Żyzna tutejsza okolica zowie się Delftland.

**Delfzyl** (to jest: szluza Delfu), miasto obronne w Hollandyi, w prowincyi Groeningen, okręgu Appingadam, przy ujściu rzeki Fivel do Dollartu, ma 4,000 mieszkańców rybołówstwem i żeglugą się trudniących. Było ono uważane za klucz do prowincyi Fryzonii, a książe Alby zamierzał zrobić zeń twierdzę Marsbourg zwaną, ale mieszkańcy Groeningi przeszkodzili temu. Tu się poczyna długi kanał od Dollartu, przez zkanalizowaną rzekę Fivel Damster-Diep zwaną i przez Appingadam do Groeningi idący; łodzie holowane są na nim za pomocą bark *trekschuyten* zwanych.

**Delfy**, w starożytnej Grecyi siedlisko sławnej wyroczni delfickiej (*Pytia* zwanej), było miastem niezbyt wielkiém w Focydzie, na południowo-zachodnim boku góry Parnassu położoném. Apollo, ubiwszy (wedle słów mytu) w miejscu tém smoka Pytona (Delfinem także przez niektórych przezwanego) i postanowiwszy świątynię tu dla siebie założyć, ujrzał żeglujący po morzu okręt kupiecki z Krety przybywający. Wówczas w postaci ogromnego delfina rzucił się do morza (odtąd Delfiskiém zwanego), a wskoczywszy do okrętu, zmusił go do wyminięcia Pylos, dokąd się właśnie udawał, by zawinąć dalej do portu Krissa. Gdy Kreteńczycy na ląd wysiedli, ukazał im się bożek w postaci cudnego młodziana i oznajmił, że nie wrócą więcej do ojczyzny, ale w świątyni jego obowiązki kapłańskie pełnić będą. Zachwyceni tém Kreteńczycy, z pieśniami i hymnami na ustach poszli za bożkiem, który ich do miejsca świętego u skały parnaskiej poprowadził. Tu zlękli się niedostatku, obaczywszy skalistą jałowość okolicy, ale bożek z uśmiechem opowiedział im świetne ich przeznaczenie kapłańskie i wystawił przyszłe tego stanowiska korzyści. Więc za-

leżyli na miejscu zwaném Pyto (od smoka) miasto, któremu nazwę Delfis (od delfina) nadali. Miasto to od podnóża skały wznosiło się stopniowo ku górze i przeciskało między dwoma bokami Parnassu, a kotliną skał spiętrzonych przez naturę; miało 16 stadyj w obwodzie (około $1\frac{1}{2}$ wiorsty) i przepełnione było domostwem i posągami. W pośrodku stały budynki świątyni Apollina (wedle niektórych, po za murami już miasta w miejscu Pytia zwaném. Wedle Pauzanijasza miasto i świątynię pierwiastkową zniszczył potop; wyrocznia już wówczas istniała, gdy Deukalion i Pyrra zasięgali ich rady względem sposobu zaludnienia na nowo ziemi. Pierwsza świątynia miała być wzniesioną z drzew wawrzynowych (laurowych) z doliny Tempe sprowadzonych (więc to był gaj); druga z wosku i piór ptasich, była przenośną; trzecia ze śpiżu; czwartą wystawić miał Ikadius; syn Apollina i nimfy Lycyi, wyrzucony na te brzegi z morza przez delfina, na grzbiecie którego podróżował; piątą dwaj synowie Orchomena, którzy dodali izbę podziemną na skarbiec dla bożka, a raczej dla kapłanów; wreszcie gdy świątynia ta zgorzała na lat 548 przed Nar. Chr., postawiono szóstą najwspanialszą, za staraniem amfiktyjonów, ze składek w całej Grecyi zbieranych, do czego najwięcej przyczyniła się bogata rodzina ateńska Alkmeonidów i Amazys król Egiptu. Świątynię tą okalały piękne ulice i pyszny teatr; blisko niej stały złote wazony, napełnione wodą źródlaną, w której zanurzone były gałęzie warzynu; opodal zaś leżał otwór proroczej jaskini z trójnogiem wyroczni. Była nią rozpadlina czy szczelina w skale, Pytium zwana, z której odurzające dobywały się wyziewy, a którą odkryć miał pasterz kóz, gdy zbliżywszy się do niej nagle darem przepowiedni nawiedzionym się uczuł, a kozy tańczyć w koło niego poczęły. Że kilku nierozważnych proroków i jedna Pytia wpadły były od owego czasu w tę dziurę, więc umocowano u otworu żelazny trójnóg (*tripus*), na którym zasiadała uroczyście kapłanka Pytia w ten sposób, by gaz wychodzący z jamy ogarnąć i przejąć ją mógł na wskróś, a usta natchnione otwierając, usposabiał do wygłaszania wyroków Apollina, niby z własnych ust jego wychodzących (ztąd to powstało wyrażenie: *extripode*, na twierdzenia podawane przez uczonych za nieomylne lub święte). Kapłanka poczynała rzecz od obmycia ciała, a szczególniej włosów w pobliskiém Kastalskiém źródle, poczém wawrzynem uwieńczona na trójnogu w wawrzyn przystrojonym siadała, a potrząsając bliskiém drzewem laurowém, lub żując uskubane zeń liście, wpadała zwolna w stan zachwycenia czy błędu. Twarz jej zmieniała wówczas barwę, dreszcze przebiegały po ciele, a z drgających ust wychodziły jęki i westchnienia; naraz wpadała w szał, włosy jej się najeżały, oczy zaiskrzały, a usta zapieniały; wówczas kapłani przyduszoną prawie od wznoszącej się wciąż pary i wściekle się na siedzeniu miotającą, gwałtem na trójnogu przytrzymywali, pilnie bacząc na każde z ust jej wśród wycia i pasowania się wyrzucone lub wyjąkane słowo, któremu bliski dźwięk fletów, lir, trąb i śpiewów towarzyszył. Słowa te zebrane i uporządkowane, pytającemu się przedstawiano w odpowiedzi na piśmie, a ten nierzadko na wagę złota je okupywał. Z początku wyrocznie te układano w rymy, i jeden tylko do roku miesiąc na nie przeznaczano, w końcu wszakże z upadkiem eih wziętości, poprzestawano na prozie, dawanej w jednym dniu każdego miesiąca. Wyrocznia zawsze była ciemną i dwuznaczną; mimo to przechodząc przez ręce kapłanów, kierowała w początkach religijnemi, politycznemi i wewnętrznemi (domowemi) Greków sprawami. Czas długi miała wiarę nieomylności, a Doryjczykowie, pierwsi tego miejsca mieszkańcy, roznieśli po kraju nieograniczone dla niej poszanowanie. Ciekawym jest chronologiczny i stopniowy jej

rozwój. Zrazu była to wyrocznia Saturna (czasu), dalej Ziemi i Neptuna (materyi), następnie Temidy (sprawiedliwości przy bójkach dzikich jeszcze plemion), wreszcie Apollina czyli słońca ożywiającego i porządkującego świat po klęskach. Niepodobna prawie było bardziej malowniczego na ten cel obrać ustronia. Ze świtem, gdy padół był jeszcze w ciemnościach pogrążony, dwa Parnassu szczyty zapalały się na raz złoto-lazurowym słońca blaskiem, w południe wszystkie opoki ogniem pałały niby gorejące zwierciadła, a wieczorem promienie zachodzącego słońca w cudowną je barwiły różowość. Pyszny ten obraz równie silnie zachwycał wieszczów przed 4000 laty żyjących, jak i dziś lorda Byrona, który nasycić się nim nie mógł. Gdy nikt z zasięgających rady bożka nie odchodził bez złożenia mu wielkich darów w ofierze, więc świątynia napełniła się z czasem niezmiernemi bogactwami, a miasto pomnikami i posągami wielkiej wartości. W razach niedoli bywała ona ucieczką, a raczej bankiem, do którego bogacze znosili swe skarby pod opiekę Apollina; opieka ta bynajmniej zdolną nie była wstrzymać najezdnicze zapędy barbarzyńskich tłumów i samychże Greków, którzy kilkokrotnie miasto łupili i świętokradzką rękę po te skarby wyciągali. Sześć wymienionych wyżej świątyń, już to zniszczały przez pogorzele, już przez chciwość najezdników, już przez trzęsienia ziemi. W roku 273 przed Chr. Gallowie-Galaci wzięli je i złupili do szczętu, w r. 84 przed Chr. Trakowie, a w r. 66 Neron, tegoż samego dokonali dzieła, który to ostatni, sam przeszło 500 drogocennych zabrał posęgów. Jeszcze przed niemi Danaus, na 1509 lat przed Chr., dał smutny tego zdzierstwa przykład, a Focyjczycy sami do 300 milijonów złotych (wedle teraźniejszej wartości) na raz ztąd unieśli. Starożytni uważali Delfy za środek zi mi, i powiadają, że Jowisz by go wynaleść i ziemię wymierzyć, wypuścił dwóch orłów w przeciwne sobie strony, a te obiegłszy w koło ziemię, zleciały się jednocześnie w Delfach. Tu także był nagrobek Neoptolema czy Pyrrusa, syaa Achillesa, zabitego przez Orestesa; wpodle niego znajdowała się słynna *lesche*, czyli gruppa obrazów epizody wojny trojańskiej przedstawiająca, przez Polygnotusa wykonana. Na równinie między Delfami a Cirrą rozciągającej się, obchodzono w miesiącu Targelion (od połowy Kwietnia do połowy Maja) igrzyska pityjskie. Igrzyska te odbywające się pod opieką amfiktyjonów, jak i trybunał tychże amfiktyjonów, sprowadzały do Delf liczne tłumy ludów, nadające im ruch i blask, aż do IV prawie wieku ery chrześcijańskiej trwający. Teodoryk dopiero koniec temu kuglarstwu położył. Dziś na miejscu starożytnego Delfy, leży nędzna wioszczyna Kastri, w bliskości miasta Salony w królestwie greckiém.

**Delgado** (Józef), znany pospolicie pod nazwą *Pepettillo*, był przez lat 15 bożyszczem publiczności hiszpańskiej, jako pierwszy z torreadorów. Tysiące byków, jakie powalił własną ręką, krwawo pomszczone zostały w r. 1803 w obec króla Karola IV, gdy skutkiem obsunięcia się szpady byk schwycił go na rogi, rzucił na ziemię i stratował na śmierć.

**Delhi,** zwane także *Szah-Dżehan-abad* (od założyciela nowej części tego miasta Szah-Dżehana), w prowincyi tegoż nazwiska, należącej do prezydencyi kalkuckiej w Indyjach Wschodnich, niegdyś stolica wielkiego państwa mongolskiego i do niedawnego jeszcze czasu rezydencyja dawnych władzców, oraz rezydenta angielskiego, leży na skalistém paśmie wzgórzy, nad rzeką Dżumną, przez którą prowadzi w tém miejscu most kamienny. Starożytne Delhi, zwane po sanskrycku *Indraprasta* (równina Indry), było miastem wielce ludném dawno przed zdobyciem przez Mahometanów; nowoczesne zaś, licząc w to ogromne ruiny, ma 7 mil obwodu dzieli się na miasta Hindusów i Mongolskie.

Ulice po większej części krzywe i wązkie. Z wielkiej liczby meczetów o wysokich minaretach i złoconych kopułach, odznacza się meczet Dżumny, najpiękniejsza świątynia mahometańska w Indyjach Wschodnich, cała zbudowana z czerwonego granitu i wyłożona białym marmurem. Pałac cesarski, zwany Dauri-seraj, nad rzeką Dżumną, jest gmachem ogromnym, obejmującym wielkie ogrody, meczet i łazienki, i zamieszkały jest przez setnych potomków wielkiego mogoła. Cytadella i liczne sławne przedtém pałace nabobów i chanów, niegdyś tu rezydujących, teraz leżą w ruinach. Mieszkańców zawsze jeszcze jest tu przeszło 200,000. W nowszych czasach handel ożywiony z Kaszmirem, Kandaharem, Kabulem, Bengaliją i innemi krajami, podniósł znowu dobry byt Delhijczyków, ale oblężenie i zdobycie szturmem zbuntowanego miasta przez Anglików w 1859 r., znowu pochyliło je do upadku. Założycielem Delhi, jak niesie podanie indyjskie, miał być radża tego nazwiska; w Mahaboracie wspominają o tém mieście, jako o rezydencyi Paudów, czyli dzieci Słońca. Ulice miały być brukowane złotem; skrapiano je kosztownemi woniami, bazary pełne były kosztowności, a pałac Paudów lśnił się od dyjamentów i rubinów. Wygaśli jednak Paudowie, a z niemi świetność starego Delhi; po nich panowali tu długo królowie indyjscy, a w 1011 zdobył miasto sułtan Ghasny, Mahmud, zrabował je i przyłączył wraz z całą prowincyją Delhi do swego państwa, chociaż powoli radżowie jego znowu przywłaszczali sobie niepodległość. W 1193 r. sułtan Mohammed znowu dotarł do Delhi, po długim oporze władzcę kraju tego pobił, stolicę zdobył szturmem i osadził w niej lennego radżę. Wszakże wkrótce potém gubernator ghuridyjski Kattab-ebin-Ajbel strącił nowego księcia z tronu i sam stał się założycielem pierwszej dynastyi afgańskiej, której panujący podbili sobie cały kraj od Pendżabu aż do Bengalii i której dwor był najwspanialszym w Azyi. Po upadku tej dynastyi (ostatnim z niej był Kej-Kobad, 1288 r.), powstała druga dynastyja afgańska, założona przez Gildżiego. Allah-Eddin (1295—1316) bronił kilkakrotnie państwa Delhi od napadów mongolskich, a po jego śmierci Toghlah założył trzecią takąż dynastyję. Gdy nakoniec ciągła anarchija tron podkopała, Timar (ob.) w 1398 r. pokonał mahometanów pod Delhi i zdobył miasto. Po jego śmierci długo ciągnęły się krwawe wojny domowe, aż nareszcie 1450 r. wystąpiła na tron dynastyja Lodi. Ale już w 1526 r. strącił ją z władzy sułtan Babur, potomek Timura i sam został pierwszym wielkim mogołem. Rezydencyjami jego były na przemiany Delhi i Agra. Kiedy w 1738 r. Nadir-Szach zwyciężył wielkiego mogoła, Delhi okropnie zostało spustoszone, tenże sam los spotkał je w latach 1755 r. od Afganów (pod Abdallą) i 1772 od Mahrattów. W r. 1802 Anglicy, zdobywszy Sindyję, zajęli także Delhi, choć wielkiego mogoła zostawili pod opieką swego rezydenta. W 1859 r. władza wielkich mogołów stanowczo została obaloną, a Delhi bezpośrednią stało się prowincyją angielską. Sama ta prowincyja liczy 1670 mil □ powierzchni i przeszło 8 milijonów mieszkańców. *F. H. L.*

**Delija**, od Turków ubiór przyjęty, zwany *telej:* suknia zwierzchnia, obszerna, miejsce płaszcza czy burki zastępująca, z rękawami. Rycerstwo nasze używało delij, podbijanych futrem, z długiemi kołnierzami, zarzucając je po wierzchu na zbroje. Tego rodzaju suknię ale bez rękawów, zwano *deliunak* albo *deliura.* W czasach rozpowszechnionego zbytku noszono je ze szkarłatu, z aksamitu w końcu XVI i na początku XVII wieku, obszywano passamonem złotym.

**Delikwent** (właściwie: *Delinkwent*), tak nazywamy człowieka, skazanego na śmierć przez wyrok sądowy. W dawnej Polsce, w grodach i miastach, po odczytaniu wyroku w izbie sądowej, strona skarżąca, albo gdy oskarżycielem był instygator, natenczas sąd umawiał kata. Na dni kilka przed exekucyją, instygator lub pisarz sprowadzali księdza do delikwenta. Więzienie jego pilnowane tylko przez stróżów stało otworem, było nawet obowiązkiem sądu, starać się o jak najwięcej odwiedzin, w tym celu, żeby delikwent miał przekonanie, że społeczność wymierzając na nim sprawiedliwość, skoro go ma już za usuniętego z pośród siebie, wróciła z nim do dawnej zgody. W ciągu ostatnich dni zaopatrywano go we wszystko czego tylko do jadła i do picia żądał. W dzień tracenia, usypywano piaskiem plac przed ratuszem na zamku grodzkim lub na rynku, stawało wojsko lub młodsi majstrowie cechowi około rusztowania, we środek wchodził ksiądz, instygator, securitatis albo pisarz, lub inny urzędnik sądowy i kat. Po exekucyi składano ciało w trumnę, zwykle głowę kładziono między kolana i chowano w większych miastach do sklepu pod jednym z kościołów, dla delikwentów przeznaczonego, w mniejszych miasteczkach odwożono na cmentarz. Skazanych na powieszenie, wyprowadzano pod szubienicę, stojącą zawsze pod każdém miastem sądowém, jako oznaka godności grodu. Kobiet nie wieszano, tylko w rzekach topiono albo duszono. Zbójców, kazirodzców, łamano kołem i żywcem weń wplatano, lub po śmierci. W dawnych wiekach palenie na stosie, męczarnie, zakopywanie żywcem kobiet i przebijanie kołem, odbywano pod szubienicą; tę czynność, wykonywali parobcy kata czyli chycle (ob.); kat sam tylko ścinał mieczem. Dziwnym a dawnym przesądem wiedzeni po miastach naszych szynkarze i utrzymujący różne wiktuały, starali się o krew ściętego, lub ziemię sposoczoną, w tej nadziei, że kto takowe posiada, będzie miał większy w swoim sklepie odbyt. Dla tego przy każdej tego rodzaju exekucyi, lud się rzucał w miejsce kaźni, aby pochwycić te drogie dla siebie nabytki. Zwłoki powieszonych, czy wplecionych w koło, zostawiano na placu kaźni dopóki kruki nieobjadły mięsa, a kości same nieopadły. Sądy wysokie przyznawały sobie nieraz prawo ułaskawienia. Marszałek wielki kogo chciał, nawet po wyroku puszczał na wolność. Jeżeli delikwent wyprowadzony na śmierć, podejmował się zrobić coś szczególnego, a żyd przyjmował chrzest święty, wolni byli od wyroku. Znakomici panowie, posłowie zagraniczni, wypraszali od kary często delikwentów. Niektóre zakony miały prawo uwalniania od śmierci, jednego ze skazanych w dzień Wielkiego Piątku. Kiedy delikwent zdołał się wymknąć z rusztowania, czy z miejsca tracenia i uciekł do kościoła, tam już nie mógł być ścigany. Kitowicz opisuje, jak za Augusta III studenci warszawscy odbili niejakiego Dąbrowskiego i wprowadzili do kościoła Dominikanów. Na żądanie marszałka Bielińskiego, wydać go nie chcieli. Bieliński trzymał w oblężeniu klasztor i kościół. Nuncyjusz zwołał teologów z każdego warszawskiego klasztoru po dwóch i ci rozstrzygnęli, że nie może być wydany, zwłaszcza, że nie było przeciw niemu dostatecznych dowodów. Zdarzało się, że sam kat uwalniał skazanego, jeżeli go ściąć nie chciał, lub nie dał powiesić, oświadczając że go uważa za niewinnego. Nietylko w Karpatach ale i wcałej Polsce był zwyczaj, o którym Czacki wspomina, że gdy na delikwenta wolnego stanu, wyprowadzonego na śmierć, dziewczyna rańtuch swój zarzuciła, a ten oświadczył że się z nią ożeni, uwalniano go od kary i strzeżono aby ślub się odbył bezzwłocznie. Pomiędzy ludem naszym jest podanie, że gdy jednemu delikwentowi, stara i straszna baba ofiarowała swą rękę, i tym sposobem mógł się ocalić od śmierci, spojrzawszy na wiedźmę zawołał na kata: „panie Jakóbie wieszaj wacpan." Słowa

te poszły w przysłowie, kiedy kto jakiej niekorzystnej łaski przyjąć nie chce.— Szlachcica zawsze karano tylko mieczem, rzadko kiedy wieszano. Za rozboje, najazdy i kradzieże wykonywano wyrok w nocy, w piwnicy. Nawet za porwanie się do szabli na trybunale, jeszcze za Stanisława Augusta kazał trybunał ściąć szlachcica w piwnicy, a nazajutrz rozgłoszono że umarł; zrobiono składkę, dzwoniono po wszystkich kościołach, wyprawiono mu wielki pogrzeb i modlono się za jego duszę. Wypadek ten maluje sprawiedliwość połączoną z miłością braterską. Według praw litewskich, za uwięzionego poddanego i za jego exekwowanie nie strona, ale jego pan płacił koszta. Gdy delikwent był zamknięty, a oskarżyciel nie sprowadzał kata, natenczas puszczano go bezkarnie. Z sądów szlacheckich tylko marszałkowskie same exekwowały wyroki na śmierć; sądy grodzkie bardzo rzadko; trybunały i wszystkie inne sądy, zdały tę czynność sądom miejskim.

**Delikwescencyja,** nazywano tak niekiedy rozpływanie się soli w wodzie, którą z powietrza naciągnęły, jak np.: potażu.

**Delille** (Jakób), poeta francuzki, urodził się 1758 roku w Aiguepers w prowincyi Auvergne. Był synem naturalnym pewnego adwokata nazwiskiem Montanier, który umierając zostawił go w nędzy i zupełnem sieroctwie, bo matka ani do swego błędu ani do swej miłości przyznać się nie mogła. Tak więc młody Jakób, jako dziecię porzucone bez opieki i majątku, uważał się za szczęśliwego, gdy go pomieszczono w szkółce wiejskiej. Ztąd opatrzném zrządzeniem dostał się do Paryża, gdzie jako stypendysta pobierał nauki w kollegijum Lisieux, licząc lata przez nagrody i pochwały. Nie ochroniłoby to go jednak od biedy i zmarniałby jako bakałarz w jakiej szkółce wiejskiej, gdyby przyjaciel jego, nauczyciel wymowy, cnotliwy Thomas, nie pomógł mu w uzyskaniu posady professora kollegijum w Amiens, a następnie w Paryżu. Będąc nauczycielem, Delille nie grzeszył zbytnią gorliwością, lecz posiadał miłość uczniów za swój nieudany entuzyjazm dla Horacego i Wirgilijusza. W tym czasie Delille powziął zuchwały zamiar przełożenia na wiersz francuzki *Georgik* Wirgilijusza, na które ani Boileau, ani żaden ze znakomitych poetów współczesnych odważyć się nie mógł. Jakoż w r. 1769 ogłosił je i zyskał ogromną sławę. Jednomyślne zewsząd rozlegały się pochwały na cześć poety. Kobiety rozpływały się w zachwyceniu, czytając piękne wiersze o pługu lub hodowli domowych zwierząt; Fryderyk II mówił o przekładzie Georgik, jak o jedyném dziele wyszłém we Francyi, które zasługuje na uwagę; Wolter nawet, wyrocznia swojego czasu, głośno oznajmił światu, że przekład Delille'a zaszczyt przynosi Wirgilemu. Ani przenikliwa na błędy krytyka Clement'a, ani przekład Georgik przez Lebrun'a, wierniejszy może, lecz zbyt ciężki bo wypracowany, nie mogły zmniejszyć sławy Delille'a. To też w r. 1772 przedstawiony listem Woltera na członka akademii został wybrany, lecz Ludwik XV wyboru tego nie zatwierdził z powodu zbyt młodego wieku Delille'a, który w dwa lata dopiero zasiadł w fotelu akademickim. Mowa jaką miał z tej okoliczności na pochwałę Condamin'a, powszechne wywołała oklaski. Młody akademik wziął się także do bardzo trudnego przekładu *Eneidy*, w chwilach zaś wolnych napisał *Ogrody* (1782 r.), które tak samo jak Georgiki z niesłychanym entuzyjazmem przyjęte zostały. Pochwały ścigały autora z Rossyi i Polski, gdzie mówiąc nawiasem na wyścigi tłómaczono utwory Delilla (Karpiński przepolszczył *Ogrody*). Z pośród adoracyj salonowych porwał poetę Choiseul Gouffier i uwiózł z sobą do Konstantynopola, gdzie był ambasadorem. Owocem tej wycieczki był piękny poemat *Wyobraźnia (Imagination)*, kreślony na ruinach Aten lub wybrzeżach Bosforu.

Jeszcze przed swą podróżą Delille powołany na katedrę poezyi łacińskiej do kollegijum francuzkiego, ściągał na swe lekcyje massę wyborowej publiczności. A chociaż jego wykład nie odznaczał się ani wielką erudycyją ani rozległym poglądem, wszelako znajomość tajemnic pięknego wiersza, entuzyjazm dla wielkich mistrzów starożytności, a przytém nieporównana deklamacyja zjednywała mu licznych wielbicieli. Delille, jak wszyscy znakomici ludzie owego czasu był filozofem, wielbił Russa i Woltera, pragnął reform i ulepszeń społecznych, wszelako niezbyt gorąco brał je do serca. Zanadto zespolił się z owoczesnym arystokratycznym światem, aby mógł sprzyjać rewolucyi; gdy ta wybuchnęła, lękał się o swych przyjaciół, o Francyję, o władzę monarchiczną. Pozbawiony dochodów, z rezygnacyją zniósł swoje położenie. Aresztowany w czasach terroryzmu, jedynie pewnemu mularzowi winien swe ocalenie; lud w ogóle miał pewne poszanowanie dla tłómacza Georgik. Na jego to żądanie napisał odę do *Najwyższej Istoty.* Delille powstawał przeciw tyranom, wielbił Katona, ale sam nie miał odwagi stawić czoła burzom rewolucyi, zląkł się Robespierre'a i emigrował najprzód do Szwajcaryi, potém do Niemiec, a w końcu do Anglii. Tamże wykończył i wydał swoją *Eneidę,* która tak samo jak *Georgiki francuzkie (Georgiques françaises)* więcej jak zimno przyjętą została, wywoławszy nader ostrą krytykę. W czasie dobrowolnego wygnania wybrany przez cztery klassy instytutu, nie chciał powrócić do kraju, czém wielce Francuzów obraził, a jeszcze więcej pysznem wydaniem *Ogrodów,* które uważano jako pochwałę Anglii, nieubłaganej wówczas przeciwniczki Francyi. Niedosyć na tém, niebaczny poeta raz wstąpiwszy na fałszywą drogę, szedł nią dalej, robiąc sobie coraz więcej nieprzyjaciół, ogłosił bowiem poemat, p. t.: *La Pitié,* w którym broni zapalczywie sprawy królewskiej, potępia rewolucyję, pomija waleczne armije republikańskie co walczyły z wrogami, a śpiewa pochwały Wandejczyków, co przeciw własnej powstali ojczyznie. Nic więc dziwnego, iż utwór ten, pomimo niektórych prawdziwie pięknych ustępów, wywołał przeciwko poecie ogromną burzę, której nawet sprzyjający mu pierwszy konsul uśmierzyć zupełnie nie mógł. W Londynie Delille ożenił się z panną Vaudehamp. Idąc za radą i naleganiami przyjaciół, wrócił do Francyi, gdzie go nadspodziewanie dobrze przyjęto; akademija z radością go powitała. Odwdzięczając ziomkom tę ich życzliwość, wydał *Raj utracony* Milton'a, nad którym pomimo osłabienia wzroku, przez rok pracował, pokonywając zwycięzko niemałe trudności angielskiego utworu. *Raj utracony* miał skrócić życie Delillea. W tym także czasie wygotował do druku poemat *O wyobraźni,* który jeśli grzeszy nieporządkiem, za to obfituje w bogate obrazy z wielkim talentem skreślone. *Trzy królestwa,* jest także w swoim rodzaju arcydziełem opisowej poezyi. Delille nie znał nauk przyrodzonych, a jednak z opowiadań tylko ludzi uczonych potrafił wniknąć w tajemnice przyrody i w poetyczne czasem za zbyt bogate przybrać je szaty. Poemat *La Conservation* pomijają krytycy francuzcy, jako chybiony. Delille widocznie upadł na siłach, a chociaż kochająca żona, której wpływowi zawsze chętnie ulegał, nie szczędziła najtroskliwszych starań, zgasł r. 1813. Pochowany z wielką okazałością na cmentarzu *Pere-Lachaise,* gdzie mu żona wystawiła pomnik ze skromnym napisem: *Jaques Delille.*

**Delimitacyja** *(rozgraniczenie),* tak nazywają się czynności, mające na celu oznaczenie na gruncie, w sposób trwały i dokładny, granic jakowegoś państwa, prowincyi, gminy, lub własności ziemskiej prywatnej. Delimitacyja dokonaną być powinna z największą dokładnością, najmniejsze albowiem zaniedbanie może sprowadzić nieobliczone następstwa. Delimitacyja pomiędzy dwoma sąsied-

niemi państwami uskutecznia się przez szczególną kommissyję, składającą się z członków delegowanych z jednej i drugiej strony.

**Delineacyja** (z łacińskiego: *delineare*, rysować, kreślić), jest to przedstawienie przedmiotu na papierze lub innym materyjale, za pomocą linij nakreślonych ołówkiem, atramentem, tuszem i t. p., to jest pod delineacyją rozumie się uskutecznienie narysu jakiego bądź przedmiotu.

**Delinkwent** ob. *Delikwent.*

**Delirium**, ob. *Obłąkanie.*

**Delisle** (Klaudyjusz), urodzony w Vaucouleurs, 1644 roku. Nauki pobierał w Pont-à-Mousson, tam otrzymał stopnie akademickie z prawa i rozpoczął zawód obrońcy sądowego. Lecz później, porzuciwszy liniję sądowo-obrończą, udał się do Paryża, gdzie poświęcił się nauczaniu historyi. W tym zawodzie pozyskał rozgłos i powodzenie przez wprowadzenie do tej nauki zupełnie nowego sposobu nauczania. Sam nawet książe Orleanu zapragnął brać lekcyje historyi i długo potém okazywał mu za nie swoją wdzięczność, mianował go bowiem cenzorem ksiąg i kilka razy kazał mu wypłacać gratyfikacyje. Delisle ożenił się w r. 1674, umarł zaś r. 1720, zostawiwszy czterech synów, wszystkich w historyi nauk wsławionych. Mamy jego następujące dzieła: *Relation historique du royaume de Siam*, Paryż, 1684, odznaczające się wielką dokładnością; *Atlas historique et généalogique*, Paryż, 1718; *Abrégé d'histoire universelle*, Paryż, 1731, dosyć powierzchownie napisane, wydane po śmierci autora, podług rękopismu zachowanego u jego rodziny, przez Lancelot; *Traité de chronologie*, wydrukowane wraz z *Abrégé chronologique* przez Pétau, Paryż, 1730, tomów 3; *Introduction à la géographie avec un traité de la sphère*, Paryż, 1746, tomów 2. — **Delisle** (Wilhelm), albo *De l'Isle*, syn poprzedzającego, urodził się w Paryżu 1675 r. Od dzieciństwa okazywał wielkie zdolności do geografii, tak dalece, że w 9 roku życia ułożył i wyrysował kilka kart do starożytnej historyi. Lekcyje pobierane od Cassini'ego i przyjaźń Fréret'a przyczyniły się wiele do spiesznego rozwijania się tego tak wcześnie wybujałego genijuszu. Będąc jeszcze młodym, powziął śmiały zamiar zreformowania systematu geograficznego i odbudowania go na zupełnie nowych podstawach. Mając lat 25 ukończył to trudne przedsięwzięcie. W r. 1700 wydał mappę świata, czyli mapmondę, karty Europy, Azyi i Afryki, kule czyli globusy niebieski i ziemski, mające stopę średnicy. Delisle pozostawił następujące pamiętniki, umieszczone w *Recueil de l'académie des sciences: Conjecture sur la position de l'île Méroé*, 1708. *Observation sur la variation de l'aiguille aimantée*, 1710. *Justification des mesures des anciens en matière de géographie*, 1714. *Sur la longitude du détroit de Magellan*, 1716. *Détermination géographique de la situation et de l'étendue de differentes parties de la terre*, 1720. *Détermination de la situation et de l'étendue des pays traversés par le jeune Cyrus et par les dix mille Grecs dans leur retraite*, 1721. *Remarques sur la carte de la mer Caspienne, envoyée à l'académie par S. M. Czarienne*, 1721. *Examen et comparaison de la grandeur de Paris et de Londres et quelques outres villes anciennes et modernes*, 1725. Delisle miał zaszczyt być nauczycielem geografii Ludwika XV. Piotr Wielki podczas swego w Paryżu pobytu, często odwiedzał Delisle'a, udzielając mu łaskawie szczegółów dotyczących się Rossyi. Delisle rażony apoplexyją, umarł w pięćdziesiątym pierwszym roku życia. Fontenelle miał mowę pochwalną.—**Delisle** (Szymon Klaudyjusz), brat poprzedzającego, urodził się w Paryżu r. 1675, tak jak ojciec poświęcił się historyi i wkrótce pomagał mu w dawaniu lekcyj tej nauki. Podług twierdzenia wydawców biblijoteki francuzkiej (*Biblioteque de*

*la France)*, on miał najwięcej pisać do dzieła pod napisem: *Défense et l'antiquité de la ville et siége épiscopal de Toul*, Paryż, 1702. To dzieło przypisują niektórzy Mikołajowi Clément, inni ojcu Benoit, Kapucynowi z Foul. Tenże Delisle wydał: *Tablice chronologiczne ojca Pétau*, z łacińskiego na francuzki przetłómaczone, w Paryżu, r. 1708, na dwóch wielkich arkuszach, z krótkiemi historycznemi objaśnieniami. Umarł 1726 r. — **Delisle** (Józef Mikołaj), brat poprzedzającego, urodził się w Paryżu roku 1688; początkowe nauki pobierał od ojca, a ukończył je w kollegijum mazaryńskiém. Zaćmienie słońca przypadłe dnia 12 Marca 1706 roku, tak go żywo zajęło, że postanowił przyłożyć się z całej siły do matematyki. Nie znając jeszcze astronomii, rozwiązał kilka zagadnień tej nauki, jedynie siłą swego umysłu i za pomocą bardzo dowcipnego wynalazku. W r. 1710 otrzymał pozwolenie zamieszkania kopuły pałacu Luxemburskiego; lecz we dwa lata urządził tam obserwatoryjum, otrzymawszy potrzebne narzędzia. Wkrótce usprawiedliwił położone w nim nadzieje i akademija chętnie przyjęła Delisle'a do swojego grona, w r. 1714. Na posiedzeniach akademii czytał rozprawy o obserwacyjach przesileń dnia z nocą, o zaćmieniu Wenery, o zaćmieniu Jowisza i jego satelitów przez Księżyc i w. p. Wkrótce opuścić musiał Luxemburg i z powodu nie świetnego stanu majątkowego, zmuszonym był przyjąć ofiarowaną mu przez regenta, posadę pomocnika Boulainvillier'a do obliczeń sądowej astrologii. Nie zaniechał wszelako nauki i od czasu do czasu przedstawiał akademii swoje odkrycia. Obserwował przejście Merkurego przez tarczę Słońca, w r. 1723, na obserwatoryjum królewskiem i całkowite zaćmienie słońca przypadłe dnia 22 Maja 1724 r. w Luxemburgu, gdzie mu jego stancyjkę powrócono. Tegoż roku odbył podróż do Londynu, gdzie go Newton tak uprzejmie przyjął, iż mu na odjezdnem swój portret darował; Halley zaś wręczył mu swoje tablice astronomiczne, na lat kilka przed ich ogłoszeniem. Piotr Wielki podczas pobytu w Paryżu oceniwszy zdolności Delisle'a, nastawał na niego, aby się udał do Rossyi i tam założył szkołę astronomii; lecz dopiero na nalegania cesarzowej Katarzyny udał się tam i dwadzieścia dwa lata zamieszkał. Petersburgska szkoła astronomiczna, staraniem jego nabyła w krótkim czasie wielkiego znaczenia; dla nauki uczniów ułożył elementarne dzieła, podług których wykładał astronomiję, dostarczał uczniom książek, narzędzi, i odznaczającym się z wielką okazałością rozdawał nagrody. W wolnych acz krótkich przerwach zatrudnień przywiązanych do jego obowiązków, odbył kilka podróży, z których przywiózł wielką liczbę faktów bardzo ważnych, dotyczących fizyki i geografii. Po powrocie do Francyi, r. 1747 Delisle został członkiem akademii. Będąc w Rossyi, całą swoją pensyję obracał na doświadczenia ogólnego pożytku; powróciwszy też do ojczyzny obładowany plonami naukowemi, znalazł się tak ubogim, jakim był przed wyjazdem, a nikt nie pomyślał o polepszeniu jego losu. Nareszcie, król zakupił od niego zbiory astronomiczne i geograficzne dla gabinetu marynarki i ustanowiwszy go konserwatorem tegoż gabinetu, przeznaczył mu 8,000 franków. Urządził obserwatoryjum w gmachu klunijackim *(Cluni)* i rozpoczął dalszy ciąg obserwacyj z wielką gorliwością, której ani wiek, ani osłabienie powstrzymać nie mogły. W tymże czasie zajął się wykończeniem i wydaniem kart, pozostałych po jego bracie Wilhelmie. Jego dzieło, dotyczące geografii, bardzo ważne, nosi tytuł: *Mémoire sur les nouvelles découvertes au nord de la mer du Sud*, 1752 i 3 r., w którem opisuje wypadki z morskich podróży przedsięwziętych przez Rossyjan, w celu odkrycia przejścia ze Spokojnego czyli Południowego oceanu na północ Ameryki, do których pomyślnego skutku wiele przyłożył się Delisle radami, jako też kartą

przedstawiającą znany podówczas stan tego oceanu, z punktami które wypadało zwiedzić. Delisle umarł w Paryżu 1768 r. Był on członkiem wszystkich znakomitszych akademij europejskich. Lalande, uczeń jego, napisał nekrolog tego pożytecznego astronoma. Oprócz mnóstwa obserwacyj, ogłoszonych w owoczesnych dziennikach, w zbiorach akademij: paryzkiej, berlińskiej i petersburgskiej, pozostawił następujące dzieła: *Mémoires pour servir à l'histoire et aux progrès de l'astronomie, de la géographie et de la physique*, Petersburg, 1738. *Eclipses circumjovialium, sive immersiones, et emersiones quatuor satellitum Jovis, ad annos 1734, 1738, et menses priores, 1738*, Berlin, 1738. *Avertissement aux astronomes sur l'éclipse annulaire du soleil que l'on attend le 25 Juin*, Paryż, 1748. — **Delisle** (Ludwik), brat poprzedzającego, przyjął nazwisko swojej matki *de la Croyère.* Z korzyścią zajmował się astronomiją, był członkiem akademii nauk i bratu towarzyszył do Rossyi. Zwiedził morze Lodowate, Laponiję i guberniję archangielską, w celu oznaczenia położeń astronomicznych najważniejszych punktów. Przebiegł później Syberyję, następnie udał się do Kamczatki, gdzie wsiadł na okręt eskadry przez Bering'a dowodzonej, przeznaczonej do czynienia odkryć na tych odległych wodach. Pracą osłabiony musiał powrócić do portu Awacza, gdzie umarł dnia 22 Października roku 1741. Pozostałe po nim pisma są: *Recherches du mouvement propre des étoiles fixes, par des observations d'Arcturus, faites par Picard, et comparées avec des pareilles observations faites au Luxembourg*, 1827. *Observations astronomiques (Pamiętniki akademii petersburgskiej*, 1729). *W. Wrz.*

**Delisle de Sales** (Jan Chrzciciel Isoard), członek akademii, urodzony 1743, zmarły 1816 r., napisał dzieło pod tytułem: *Histoire des hommes*, w 41 tomach. Zostawił sławny księgozbiór składający się z 300,000 tomów.

**Delitescencyja** (z łacińskiego: *delitescere*, kryć się), wyraz przez lekarzy używany na oznaczenie mniej lub bardziej szybkiego ukrycia się albo raczej zniknięcia jakowego zajęcia miejscowego, bez okazania się jego na innej części ciała; gdyby zaś takowe zajęcie wystąpiło w innem miejscu, w takim razie choroba zmieniłaby tylko siedlisko i taką zmianę nazywają *metastazą*. Nierzadko napotykają się przykłady delitescencyi, jak np. znikają wkrótce skutki oparzenia, w skutek okładania lodem i wodą zimną. Nagłe zniknięcie cierpień miejscowych, nierzadko zgubne pociąga za sobą następstwa, jak to zdarza się w ospie, odrze, szkarlatynie; dla tego też i przy pomyślnym przebiegu tych choréb, po ustaniu zjawisk je znamionujących, należy przez czas niejaki baczną na chorych zwracać uwagę.

**Delitzsch** (Franciszek), exegeta i badacz na polu biblijno-żydowskiej literatury, urodził się r. 1813 w Lipsku i w tamecznym uniwersytecie poświęcał się naukom teologicznym i języków wschodnich, w r. 1846 został professorem zwyczajnym teologii w Rostocku, a r. 1850 w Erlangen. Dzieła jego są: *Geschichte der jüdischen Poesie*, (Lipsk, 1836);—*Beiträge zur mittelalterlichen Scholastik unter Juden und Moslemen* (1841); — *Das Sacrament des wahren Leibes und Blutes Jesu Christi,* (Drezno, 1844); — *Vier Bücher von der Kirche,* (1847); — *Die biblisch-prophetische Theologie*, (Lipsk, 1845).

**Della-Maria** (Dominik), kompozytor, urodził się w Marsylii około r. 1768. Młodo się kształcąc w muzyce, skomponował już w 18 roku życia operę, poczém udał się do Włoch, gdzie lat 10 bawił i pod kierunkiem Paisiellego pracował. W r. 1798 wystąpił w Paryżu z operą *le Prisonnier* (słowa Duval'a), która wielkie otrzymała powodzenie; zauważano w niej muzykę żywą, dowcipną, świetną a melodyjną, w bogatą przystrojoną instrumentacyję. Zachęcony

tém, Della-Maria napisał w ciągu dwóch lat opery: *l'Opera comique;* — *l'Oncle valet;* — *le Vieux chateau* i *Jaquet ou l'ècole des mères.* Śmierć zawczesna z przeziębienia czy nierozwagi, przecięła pasmo dni jego i tyle obiecującą przyszłość w r. 1800 (9 Marca). Pośmiertne jego dzieła: *la Maison du Marais* (w 3 aktach 1800) i *la Fausse Duègne* (w 1802 r. przedstawione), nie otrzymały już tego co poprzedzające przyjęcia, dla złych textów i nie wykończenia ostatecznego.

**Dell-Bene,** malarz, uczeń Piotra Berettini, zwanego *Cortona,* sławnego malarza *al fresco.* Sprowadzony na Litwę przez Kazimierza Sapiehę, wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego księstwa litewskiego, na jego dworze długie lata do śmierci przemieszkiwał. Z robót które w tym czasie wykonał wyliczemy: pałac na Antokolu malowaniami al fresco wielkiej wartości przyozdobił; między temi odznaczała się na suficie wielkiej sali *Uczta bogów.* Malował wnętrze kościoła Ś. Ignacego Jezuitów w Wilnie; niemniej i do innych kościołów na Litwie robił. Cztery obrazy olejne do wspaniałego kościoła OO. Kamedułów w Pożajściu niedaleko Kowna, fundacyi Krzysztofa Paca, kanclerza wielkiego księstwa litewskiego, za panowania króla Jana Kazimierza, jego są dziełem; przyozdobił nadto tenże kościół malowaniami ściennemi.

**Dellys,** wioseczka w Kabylii, na brzegach Afryki, o 10 mil od Algieru, pamiętna zwycięztwem odniesionem w 1844 r. przez wojska francuzkie pod dowództwem generała Bugeaud nad Kabylami.

**Delolme** (Jan Ludwik), znakomity prawnik, urodzony w Genewie 1740 r., był adwokatem w mieście rodzinném, gdzie w czasie zamieszek wydał broszurę, pod tytułem: *Examen de trois points de droit*, za którą wygnany został do Anglii, zkąd powrócił w r. 1775. Zmarł 1806 r. Z dzieł jego polityczno-prawnych zasługują na zaszczytną wzmiankę i godne są uwagi uczonych: *Constitution de l'Angleterre,* (Amsterdam, 1771); — *Parrallel between the English government and the formes of Swiden,* (Londyn, 1772); — *History of the flagellants, or memorials of humain superstition,* (Londyn, 1782); — *Essay containing strictures of the union of Scotland with England,* (Londyn, 1792).

**Delorme** (Filibert), urodził się w Lyonie na początku XVI wieku; już w 14 roku życia udał się do Rzymu, dla badania starożytności Włoch. Marceli Cervin, który został później papieżem, pod imieniem Marcelego II, przekonawszy się o gorliwości, z jaką przykładał się do nauki ten młodzieniec, przyjął go do swego pałacu, co wiele się przyczyniło do wykształcenia jego. Filibert wzbogacony wiadomościami, powrócił do ojczyzny w r. 1536. Tu wybudował facyjatę św. Nizera i wiele domów, przyozdobionych wspaniałemi sklepieniami i schodami kręconemi, o czém robotnicy nie mieli dawniej wyobrażenia. Kardynał de Bellay sprowadził go do Paryża, wprowadził na dwór Henryka II, z którego rozkazu Delorme zbudował w Fontainebleau gmach, tak nazwany *Podkową* i następnie podał plany pałaców w Anet i Meudon; około ostatniego pracował wspólnie z budowniczym Primatice. Po śmierci króla, Katarzyna Medycejska powierzyła mu nadzór swoich pałaców. Pałac St. Maur, który był rozpoczął budować dla kardynała Bellay, później przez królowę nabyty, wykończonym został podług jego rysunków. Wieże: w St. Valois, St. Denis, jako też pałac Tuileries, podług jego planów wystawione były, lubo ten ostatni nierównie rozleglejszy i okazalszy miał być, podług pierwotnych planów, które Katarzyna Medycejska zmienić w części rozkazała. Ta królowa sowicie wynadgrodziła Filiberta za jego prace, przez nadanie mu opactw ś. Eloi de Noyon

i ś. Sergijusza d'Angers, chociaż tylko pierwsze święcenie otrzymał. Delorme umarł w r. **1577.** Zostawił dzieło: *Nouvelles inventiones pour bien bâtir et à petits frais*, podzielone na dwie księgi, w r. **1561.** W przedmowie do niego powiada, że nie mogąc znaleść dość wielkiego drzewa budulcowego, przy budowaniu wspaniałych gmachów, powziął myśl zastąpienia krokwi i belek tarcicami sosnowemi, przez co osiągnął taniość, lekkość i trwałość budowli. Gdy o tém mówił Henrykowi II, dworzanie żartowali z niego, lecz wkrótce gdy zbudował gmach przeznaczony do gry w piłkę, w Monceaux, w którym swój pomysł zastosował, najwięksi przeciwnicy musieli oddać sprawiedliwość szczęśliwemu pomysłowi. Król zachęcił Delorme'a do napisania dzieła o tej nowej metodzie budowania, lecz śmierć Henryka II i inne przeszkody, nie dozwoliły mu wykończyć pracy. Mamy jeszcze dziewięć ksiąg Delorme'a o sztuce budowania, których nowsze wydanie jest z r. **1648.** Lubo rzecz o ciosaniu kamieni nie jest jeszcze wolna od wielu błędów, przecież on pierwszy ujął tę sztukę w pewne prawidła; on też pierwszy wskazał następnym budowniczym drogę, dotąd wcale nie znaną; jako też we Francyi zaszczepił dobry smak w budownictwie. *W. Wrz.*

**Delorme** (Marion), historyczna zalotnica francuzka, była to Frysze XVII wieku, który w Ninon de Lenclos miał swoją Aspazyję. Epoka jej urodzenia niepewna; według jednych przyszła na świat około r. **1606** w Franche Comté, według innych w okolicach Châlons-sur-Marne r. **1612**, czy też **1615** r. Też same wątpliwości dotyczą jej śmierci, którą podają na rok **1650**, a nawet **1741.** Pierwszym jej kochankiem był Desbarreaux, lecz główne jej związki mające rozgłos historyczny, były z wielkim koniuszym Cinq-Mars, mówiono nawet, że łączyło ich tajemne małżeństwo. Dopiero wdanie się króla i kardynała Richelieu, położyło koniec tym stosunkom około r. **1633.** Odtąd dom jej stał się ogniskiem wyboru młodzieży paryzkiej; hołdowali jej naprzemian: zimny Ludwik XIII, srogi kardynał de Richelieu, wykwintny książe Buckingham, prezydent des Mesmes, marszałkowie: d'Albret, de la Melleray, Ferté-Senterre, książe de Brissac, de Grammont. W Czerwcu **1650** r. rozeszła się wieść o jej śmierci, chociaż współcześni pisarze twierdzą, że zawsze piękna Marion z okien mieszkania, przypatrywała się swemu pogrzebowi. Najwiarogodniejszy jednak z nich Tallemand des Réaux, w pamiętnikach swych twierdzi stanowczo, że umarła w **39** r. życia z nadużycia antymonu.

**Delos**, środkowa z wysp Cyklad, na morzu Egejskiém położonych, zwana także Cynthyja, Asteryja, Ortygija, a obecnie Dili (Ilegi), ma około 8 mil □ rozległości i dla niezdrowego klimatu mało jest zamieszkaną, prócz rozbójników, którzy gnieżdżą się wśród pysznych, a licznych na niej zwalisk. Tradycyja przedstawia ją jako nagą skałę, która wyłoniła się z głębin wód morskich, za uderzeniem w nie Neptunowego trójzęba i pływała po morzu gnana wiatrami, dopóki ją fale nie uniosły między Cyklady. Ziemia poprzysięgła Herze (Junonie), nie dać miejsca na połóg uciekającej a brzemiennej Latonie; lecz ta ujrzawszy wynurzoną z morza ruchomą wyspę (więc przysięgą nie objętą), schroniła się na nią, by tu pod skałą i drzewem cienistém, dać życie bliźniętom Apollinowi i Dyjanie, zwanym od tego miejsca *Delios* i *Delia*, na cześć których ślubowała wystawić świątynię wspaniałą, słynną na wszystkie strony. Wtenczas wyspa ta wsparła się na granitowych słupach, wyszłych pod nią z łona podmorskiego z ziemi, czy też do dna morskiego dyjamentowemi łańcuchy, przez Jowisza przykutą została. Od owego czasu Delos uważane było za miejsce święte; nie cierpiano tu nic, co by wojnę, śmierć, lub zniszczenie przypominało. Ciała

zmarłych grzebano na sąsiedniej wysepce Rhenea, dokąd i ciężarne przewożono kobiety. Miast nie otaczano wcale murem, a bogactw jakie zawierały, strzegła sama świętość miejsca, którą nawet Persowie uszanowali. Wyspa rządzoną była zpoczątku przez własnych królów, którzy zarazem pełnili obowiązki kapłańskie przy świątyni i wyroczni tamtejszej. Stawszy się hołdowniczką Aten, weszła z niemi w związki handlowe. Po zburzeniu Koryntu, mnóstwo na niej osiadło bogatych kupców korynckich, którzy stosunki jej handlowe wielce ożywili. Pyszna świątynia Apollina, założona przez Erysychtona, syna Cekropsa, a z postępem czasu coraz bardziej upiększana, była zbudowaną z marmuru Paros i posiadała prócz spiżowego posągu bożka, szczególny ołtarz, który dał imię znanemu zagadnieniu deloskiemu (*problema deliacum*, ob.). Gdy bowiem na Delos panowała zaraza, a mieszkańcy zapytali wyroczni o środki jej usunięcia, otrzymali odpowiedź i nakaz, by ołtarz Apollina składający się z kubicznego kamienia, powiększyli w dwójnasób. Twierdzenie to o podwojeniu kubiczności (*hexaedru*), słynne w geometryi, wielu starożytnych i nowszych matematyków rozwiązać usiłowało. Wyrocznie jakie tu Apollo wygłaszał latem (w czasie zimy głoszono je w Patara w Lycyi), uchodziły za przystępniejsze, najwyraźniejsze i najpewniejsze ze wszystkich. Grecy obchodzili tu także co lat pięć *uroczystość deloską*, przy walkach gimnastycznych i muzycznych, a Ateńczycy co rok odbywali pielgrzymkę (*Teoryja* zwaną), wśród pieśni i tańców. Rzymianie pozostawili wyspę tę w posiadaniu Ateńczyków; lecz miasto po barbarzyńsku złupił i spalił Menofanes, wódz króla Pontu Mitrydata, a mieszkańców w niewolę zabrał i uprowadził.

**Deloskie zagadnienie**, jest to sławne zadanie o dwumnożnym sześcianie, to jest: mając dany sześcian, znaleść krawędź sześcianu dwa razy większego. Zagadnienie to stanowi w historyi matematyki epokę, dla tego, że dało powód do bliższego rozpoznania własności krzywych linij, a następnie dało początek wyższej geometryi. Zdaje się, że ludzie w najodleglejszej starożytności używali do mierzenia rzeczy sypkich i ciekłych, naczyń sześciennych; a że z natury rzeczy wypływa, że po ustanowieniu pewnej miary, potrzeba było utworzyć kilkakrotne miary i ich podziały, przeto zagadnienie deloskie samo się nastręczyć musiało. Tymczasem starożytność podług swego zwyczaju, powód tego zagadnienia, wypływającego ze zwykłych potrzeb towarzyskich, ustroiła mytem, który Eratostenes w swoim liście do króla Ptolomeusza, przechowanym przez Eutokiosa, tak opisuje: Król Krety Minos, rozkazał przebudować sześcienny nagrobek swego syna Glaukusa, tak, aby przy zachowaniu kształtu, był dwa razy większym. Zdawało się budowniczym, że temu warunkowi zadość uczynią, gdy wystawią sześcian mający dwa razy dłuższą krawędź, lecz przekonali się, że objętość tego nowego nagrobka, byłaby ośm razy większą. I ta to okoliczność dała pierwszy powód, jak twierdzi Eratostenes, do powyższego zagadnienia. Pominąwszy podanie, napotykamy, że pierwszy Hippokrates z Chios, wziął się do obrobienia naukowo deloskiego zagadnienia i że jemu należy się zaszczyt odkrycia, iż rozwiązanie zadania o dwa razy większym sześcianie, zależy od rozwiązania innego zagadnienia, a tém jest: Znaleść pomiędzy dwiema danemi linijami prostemi, dwie średnio geometrycznie proporcyjonalne. Hippokrates bowiem odkrył tę zasadę, że dwa sześciany mają się do siebie, jak sześciany z ich krawędzi, a zatém jeśli A jest krawędzią danego sześcianu, a B szukanego, mamy $A:B=B:C=C:2A$. Jak zaś obie te średnio-proporcyjonalne B i C wynaleść, tego Hippokrates nie wykrył i nie mógł tego uczynić, mając do pomocy tylko elementarną geometryję. Niedługo potém, gdy za czasów Plato-

na morowe powietrze w całej Grecyi grasowało, mieszkańcy wyspy Delos zapytali się wyroczni, czémby mogli gniew bogów ułagodzić. Na to otrzymali odpowiedź, że mają ołtarz Apollina uczynić dwa razy większym. Ten ołtarz miał kształt sześcianu. Delom zdawało się, że wyroczni zadość uczynią, gdy drugi taki sześcian do ołtarza przystawią, przez co rzeczywiście dostałby kształt podłużnego równoległościanu. Ale gdy zaraza nie ustawała, znów się do wyroczni udali, która im odpowiedziała, że kształt ołtarza ma pozostać sześcienny. Ponieważ zaś w tej rzeczy sami poradzić nic mogli, wysłali przeto do Platona, który miał sławę wielkiego filozofa i matematyka. Platon wytłómaczył im, że Apollo nie tyle żąda podwojenia sześcianu, ile żeby Grecy przestali kłócić się między sobą i zajęli się uprawą pożytecznych umiejętności; a co się tyczy podwojenia sześcianu, żeby się udali do jego uczniów, Eudoxosa z Knidos i Helikona z Cyzyku. Tym sposobem zwolennicy Platona zachęceni zostali do rozwiązania tego zagadnienia, które z tej przyczyny nazwano zagadnieniem deloskiém. Plutarch i Filoponos, co do głównych okoliczności zgadzają się w tym względzie; Valerius Maximus powiada, że Platon mieszkańców z Delos odesłał do Euklidesa, co najoczywiściej jest błędem, albowiem Euklides żył znacznie później od Platona, a o Euklidesie z Megary tu nie może być mowy. Sam Platon wziąwszy tę rzecz pod rozpoznanie, wkrótce przekonał się, że do rozwiązania zagadnienia o dwóch średnio geometrycznych, pomiędzy dwiema prostemi danemi, nie jest dostateczném uważanie linii prostej i okręgu koła; począł więc szukać własności innych linnij krzywych, powstających z przecięć brył geometrycznych. Do takowego poszukiwania zachęcał uczniów swoich, których prace i usiłowania dały początek wyższej geometryi. Eutokios przypisuje Platonowi wynalazek jakiegoś linijału równoległobocznego, kwoli mechanicznego rozwiązania tego zagadnienia. Ale Eratostenes, chociaż bliższy co do czasu Platona, zdaje się nie wiedzieć o tym jego wynalazku. Pytagorejczyk Archytas, poufny przyjaciel Platona, podał rozwiązanie tego zagadnienia, które wprawdzie jest dowcipne, lecz nie czysto geometryczne, polega bowiem na jakimeś ruchu półokręgu koła i trójkąta, zkąd powstają przecięcia dwóch powierzchni, to jest powierzchni walca z powierzchnią ostrokręgu. Eudoxos podaje w dziele przez niego napisaném, które zaginęło, wcale inne rozwiązanie, które polega na wykreśleniu jakiejś linii krzywej, przez niego wynalezionej, o której jednakże Eudokios powiada, może niesłusznie, że nie warta była przekazania jej przyszłym czasom. Menaichmos, uczeń Eudoxosa, a później Platona, wynalazł tak nazwane przecięcia ostrokręgowe i te zastosował do rozwiązania deloskiego zagadnienia. Czyby Aristaios, który napisał pięcioro ksiąg o przecięciach ostrokręgowych i drugie pięcioro ksiąg o miejscach geometrycznych, zajmował się zagadnieniem deloskiém, o tém nic pewnego nie wiemy, bowiem te jego dzieła nie doszły do naszych czasów; to tylko wiemy z pewnością, że późniejsi matematycy używali ich w pomoc do rozwiązania tego zagadnienia. Również nie wiemy, czy Euklides w zaginionych księgach o przecięciach ostrokręgowych i geometrycznych miejscach, zajmował się naszém zagadnieniem. Archimedes w swojém dziele o kuli i walcu, przytacza rozwiązanie zagadnienia o dwóch średnio geometrycznych linijach, między danemi dwiema prostemi, jako już zdawna wiadome. Do swoich licznych prac mechanicznych, a szczególniej do zbudowania swojej wojennej machiny, używać musiał jakiegoś dokładnego i wygodnego narzędzia, o którém wcale nie wspomina, snać uważał za daleko ważniejszą rzecz, czysto naukowe opisanie wykreślenia tejże machiny. Podług wyrażenia Pappusa, zdaje się, że Apollonijusz z Pergi podał dwa rozwiązania deloskiego zagadnienia, jedno geometryczne, a drugie mechaniczne;

tylko to ostatnie przekazał nam Eutokios, w swojém dziele o miejscach geometrycznych, gdzie co do głównych zasad zgadza się z tém, co napisali Heron z Alexandryi i Filon z Bizancyjum, mówiąc o procach, czyli machinach do wyrzucania pocisków. Eratostenes wymyślił mechaniczne rozwiązanie tego zagadnienia, o którém pisze w liście wyżej wspomnionym do Ptolomeusza, a narzędzia któremi to wykonał wraz z epigrammatem, jako wotum w świątyni zawiesił. Wkrótce potém Nikomedes, pracując nad rozwiązanieniem deloskiego zagadnienia, wynalazł konchojdę i narzędzie służące do wykreślenia takowej, która mu posłużyła nietylko do podwojenia sześcianu, ale nawet do podzielenia kąta na trzy równe części. Pismo Nikomedesa o konchojdzie zaginęło, lecz Eutokios i Pappus w swoich dziełach przechowali nam rozwiązanie tego zadania. Dyjokles, który jak się domyślać można z pewnego ustępu Proklusa, żył przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, napisał dzieło zaginione: *Peri pyrion*, które zdaje się zatrudniało się opisaniem jakiejś machiny ogniowo-wojennej. Przy budowaniu tej broni potrzeba było wyznaczyć grubość sznurów, w skład machiny wchodzących; wyznaczenie średnicy walców, stosownej do wielkości machiny, naprowadzić musiało autora na rozwiązanie deloskiego zagadnienia, do czego wynalazł on liniję krzywą, którą *cissoidą* nazwał i o tej linii dowiadujemy się od Eutokiusa. W kilka set lat po Dyjoklesie żyjący Pappus podał, z bardzo małemi zmianami, to samo rozwiązanie, nic nie wspomniawszy o Dyjoklesie. Powtórzył to samo rozwiązanie Sporos, albo jak niektórzy cytują, Poros z Nikai, który według twierdzenia Eutokiusa, żył wkrótce po Pappusie. O innych usiłowaniach rozwiązania deloskiego zagadnienia przez starożytnych matematyków, nie mamy żadnej wiadomości. Od początku XV stulecia naszej ery znów gorliwie zajmowano się rozwiązaniem tego zagadnienia, lecz po największej części bezskutecznie, dla tego też wymienimy tylko nazwiska tych matematyków, którzy o tém pisali, a które są: kardynał Mikołaj z Kuzy (Cusa), Jan Werner z Norymbergi, Oroncyjusz Fineusz (Oronce Finée), Jan Buter, Bernard Solignac, Józef Justus Scaliger, Józef Alfons de Moline, Adryjan Metius, Vieta, Jan Chrzciciel Villalpandus, Klaudyjusz Richard, Jan Molther. Descartes, który słusznie uważanym jest za twórcę geometryi analitycznej, najpierwszy okazał, że rozwiązanie geometryczne tego zagadnienia, jest tylko szczególnym przypadkiem wykreślenia równań stopnia trzeciego, za pomocą paraboli i koła. Później w piśmie swojém: *Mesolabium*, roku 1654 i 1668, uogólnił to wykreślenie równań i okazał, że to zagadnienie rozwiązać można za pomocą koła i niezliczonej liczby parabol lub elips. Newton w dodatku do swej arytmetyki powszechnej okazał, że za pomocą konchojdy można bardzo łatwo rozwiązać nietylko zagadnienie o podwojeniu sześcianu i podzieleniu kąta na trzy równe części, ale nawet wykreślić równania wszelkie stopnia trzeciego i podwójnie kwadratowe, to jest stopnia czwartego, mające kształt równania $x^4+px^2+$ $+q=O$. Przytém czyni uwagę, że przy użyciu linii krzywej do pewnych wykreśleń, nie na jej stopień uważać potrzeba, ale na to czy ona daje łatwiejsze wykreślenie. Prawie wszyscy znakomici matematycy XVII wieku, jako to: Huygens, Ronaldini, Barrow, Viviani, zajmowali się tém zagadnieniem, o którém pisali i w tym celu wynajdowali narzędzia, nawet mniej z matematyką obeznani. Bezowocnych rozpraw o tej rzeczy takie mnóstwo nadsyłano do paryzkiej akademii, że ta zmuszoną była ogłosić w r. 1775, że więcej żadnego nie przyjmie.

*W. Wrz.*

**Delpacy** (Franciszek), herbu Gozdawa, za zasługi dla Polski otrzymał na sejmie r. 1638 indygenat szlachecki. — *Wawrzyniec* brat jego, odznaczył się jako mężny dowódzca w Czehrynie.—*Rafal*, brat poprzedzających, rajca kra-

kowski, własnym kosztem na Bielanach pod Krakowem u OO. Kamedułów wystawił kaplicę ś. Romualda, ozdobną wyzłoconém sklepieniem, marmurem, miedzianemi drzwiami i wytwornemi al frescami.

**Delta,** czwarta litera alfabetu greckiego, nasze D (ob.), postaci trójkąta: △, zkąd nazwano tém mianém sławną wyspę, utworzoną w Egipcie przez odnogi Nilu, podzieloną na trzy części: *Garbieh* w środku, *Bahrieh* na zachód i *Szarkieh* na wschód. Stolicą jej jest Mehalleb-al-Kebir, dawne Saïs. — Tak samo nazywają się także inne wyspy, przez odnogi wielkich rzek utworzone, z których najważniejszemi są: Delta Renu (zaczynająca się od Kliwii), Delta Rodanu (od Tarascon), i Delta Po (prawie cała Lombardyja). Delta Indu ma podstawę długą na blisko 18 mil geograficznych; największą zaś ze wszystkich jest Delta Gangesu, która od wierzchołka do podstawy na 17 mil długa, ma 29 mil szerokości.

**Deluc** (Jan Andrzej), jeden z najznakomitszych meteorologów i geologów, urodził się w Genewie 1727 r. W 1766 r. podczas zaburzeń w mieście rodzinném, stał po stronie ludu, a jako wysoce ceniony przez swoich stronników, z powodu sposobu myślenia i zręczności, wysłany w r. 1768 do Paryża, a w r. 1770 mianowany został członkiem wielkiej rady. Celem dalszego poświęcenia się badaniom, opuścił Genewę i udał się do Londynu, gdzie został członkiem towarzystwa królewskiego; a w r. 1773 lektorem królowej angielskiej. W roku 1798 mianowany professorem filozofii i geologii w Getyndze, przemieszkiwał do r. 1806 w Berlinie, Hannowerze i Brunświku, po czém powrócił do Anglii; umarł w Windsor 1817 r. Odbywał wielokrotnie podróże geologiczne po Szwajcaryi, Harcu, okolicach nadreńskich Prace jego geologiczne, w których starał się pogodzić podania Pisma Ś. ze zjawiskami dostrzeganemi, znalazły licznych przeciwników. Najwięcej zasłużył się poprawieniem barometru i termometru. Z licznych dzieł jego najważniejsze są: *Recherches sur les modifications de l'atmosphère, ou théorie des baromètres et des thermomètres,* Genewa, 2 tomy, 1772; *Nouvelles idées sur la météorologie,* Londyn 1786; *Elementary treatise on geology,* Londyn 1809, w którém wyłożył swój systemat geologiczny; *Geological travels in some parts of France, Switzerland and Germany,* 2 tomy, Londyn 1813.—**Deluc** (Wilhelm Antoni), brat poprzedzającego, urodzony 1729 r. w Genewie i tamże zmarły w r. 1812. Towarzyszył bratu swemu w podróżach po Alpach; nie zostawił dzieł większych rozmiarów, pisał tylko oddzielne rozprawy, w których dał poznać wielką liczbę muszli kopalnych, podobnych do żyjących obecnie.

**Delwig** (Antoni, baron), poeta rossyjski, pochodził ze starożytnej rodziny inflanckiej, urodził się w Moskwie 1798 r. Kształcił się w liceum carskosielskiém, gdzie się zaprzyjaźnił z Puszkinem i pozostał do zgonu jednym z najlepszych jego przyjaciół. Mając 15 lat wieku już zaczął pisać wiersze, talent jego rozwijać się począł od r. 1816, w którym napisał: *Pieśń pożegnalną,* przez jego towarzyszy śpiewaną w dzień wyjścia z liceum r. 1817. Po ukończeniu nauk został pomocnikiem biblijotekarza przy biblijotece publicznej w Petersburgu, ale wkrótce opuściwszy służbę, całkiem się poświęcił pracom literackim. W ciągu lat siedmiu wydawał noworocznik: *Siewiernyje cwiety* (Kwiaty północy), gdzie zamieszczane były najlepsze utwory przyjaciół jego i kollegów z liceum. Zgłębiał później literaturę Greków starożytnych, czego owocem są jego *Idylle.* Tworzył także pieśni ludowe, pisał listy wierszem. Od r. 1830 wydawać zaczął, ze współudziałem swych przyjaciół: *Gazetę literacką,* której w tymże roku 72 numerów ukazało się. W r. 1831 zaledwie zdążył trzy numera wydać, gdy zapadł śmiertelnie, mając wieku lat 33 życie zakończył. Po-

ezyje Delwiga kilkakrotnie wydane były: najprzód r. 1829, później r. 1852. Obszerną wiadomość o życiu i pismach Delwiga zamieścił W. Gajewski, w petersburgskim dzienniku: *Sowremiennik*, r. 1853—54. *J. Sa...*

**Dema**, rzeka gubernii orenburgskiej, wypływa z gałęzi ogólnego Syrtu, należącego do systemu gór Uralskich, w powiecie orenburgskim i wpada do rzeki Białej, nieco powyżej miasta Ufy. Dema ma długości przeszło 66 mil, ale na brzegach jej nie ma ani jednego miasta i okolice zamieszkałe są po większej części przez Baszkirów. Rzeka ta płynie po wzniosłej, nieurodzajnej krainie stepowej, a pomimo swej znacznej długości, jest płytką, wodę ma niedobrą, ryb w niej bardzo mało; brzegi jej blisko ujścia pokryte lasem, w innych zaś miejscach obnażone. Nad tą rzeką znajdują się zwaliska i szczątki starożytnego miasta i zamku, którego wały jeszcze widoczne są i teraz, a które miało być dawną rezydencyją chanów Nogajskich. Na Demie nie ma ani żeglugi, ani spławu drzewa; ważniejsze jej przytoki są: Teter, Salak i Elak. *J. Sa...*

**Demades**, mówca grecki, współzawodnik Demostenesa, urodził się w Atenach z biednych rodziców. Długi czas był przewoźnikiem, nim odznaczył się jako mówca, ztąd powstało przysłowie w Atenach: *Przejść od wiosła do trybuny*, które stosowano do ludzi co z niczego wzrośli w znaczenie. Mowy Demadesa, pomimo szorstkości i gburowatości, wielki wpływ na massy ludu wywierały, odznaczając się szczęśliwemi i pełnemi dowcipu zwrotami. Ateńczycy zarzucali mu sprzedajność i nikczemne pochlebstwo; za to, że proponował, aby Alexandra W. w liczbie bogów pomieszczono, skazali go na dziesięć talentów kary, wtedy broniąc się mówca, dał energiczną odpowiedź: *Nie ja byłem sprawcą tego postanowienia, lecz je wojna podyktowała, a dzida Alexandra nakreśliła.* Są wszakże i piękne rysy w jego życiu: po bitwie pod Cheroną dostawszy się w moc Macedończyków, śmiałą odpowiedzią zyskał względy Filipa, których użył na wyzwolenie wielu jeńców ateńskich; albo znów, gdy Alexander Macedoński po wzięciu Teb, rozgniewany na Ateńczyków, zażądał aby mu wydali ośmiu swoich mówców z Demostenesem na czele, wtedy udał się Demades do obozu młodego zwycięzcy i tak dzielnie bronił sprawy swoich towarzyszów, aż uchylił grożące im niebezpieczeństwo. Demades z kolei przyjaciel i wróg Demostenesa, był instygatorem wyroku, przez który Ateńczykowie skazali na śmierć tego wielkiego mówcę, ale i sam marnie zginął, bo Kassander przejąwszy list, w którym Demades go szkalował, zabił mu w jego obecności syna, a potém samego zamordował, r. 302 przed Chr. Żadne fragmenta mów Demadesa do nas nie doszły.

**Demagog, Demagogija** (z greckiego: *demos*, lud i *agein*, prowadzić). W państwach demokratycznych starożytnej Grecyi, zwłaszcza w Atenach, *demagogein*, t. j. *prowadzić lud*, znaczyło prawie to samo, co *rządzić* (*politenein*); demagogija nie była tedy bynajmniej naganną, a jednym z takich w najszlachetniejszém znaczeniu demagogów był Perykles (ob.); mniej już wzniosłym demagogiem był Kleon (ob.), a Arystoteles w swojej *Polityce*, demagoga i pochlebcę ludu bierze prawie za jedno. Dziś w krajach, w których naród ma pewien udział we władzy, wyrazy: *demagog* i *demagogia*, oznaczają podburzanie niższych warstw ludu do nieporządku; w krajach absolutnie rządzonych nie masz bowiem demagogów, a są tylko rokoszanie i bunty.

**De Maistre** (Józef, hrabia), ob. *Maistre*.

**Demanozewo**, jezioro w wielkiém księstwie, okręgu regencyjnym i powiecie poznańskim położone.

**Demarkacyjna linija**, tak nazywa się w prawie narodów granica, ustanowiona pomiędzy zobopólnemi posiadłościami dwóch stron w sporze będących, albo też (w czasie wojny) między miejscowościami, jakie każda z nich wojskowo zajmować powinna. Po traktacie bazylejskim, ustanowiono w dniu 17 Maja 1795 r. taką linię demarkacyjną między armijami francuzką i prusko-heską, przez co wojna nie dostała się wówczas do Niemiec północnych; inną znów linię demarkacyjną ułożono 4 Czerwca 1813 r. w Pläswitz, dzielącą konsystujące w Szląsku wojska francuzkie od rossyjsko-pruskich. W XV wieku, kiedy Portugalczycy i Hiszpanie spierali się o panowanie na morzu i o kraje nowo odkryte, papież Alexander VI również poprowadził na mappie linię demarkacyjną przez ocean (o 360 mil na zachód od wysp Azorskich), którą zwierzchnictwu obu narodów stałą chciał oznaczyć granicę. W 1848 r. rząd pruski pociągnął linię demarkacyjną w wielkiém księstwie poznańskiém, chcąc przez to jakoby oddzielić część kraju przeważnie przez napływowych Niemców zamieszkałą, od części przeważnie polskiej; wkrótce jednak (1849 r.) nastąpiony w systemacie rządowym przewrót, pogrążył tę linię demarkacyjną w zapomnienie, jakoż odtąd Prusacy wszystkich zarówno mieszkańców księstwa, za Niemców czystej krwi uważają.

**Demawend** (u starożytnych *Mons Jasonius*), góra w okręgu Demawend, w perskiej prowincyi Taberistan, nad rzeką i w pobliżu stolicy tegoż nazwiska; na 14,300 stóp wysoka, natury wulkanicznej, pokryta po części wiecznemi śniegami. Na górze tej jest przejście czyli wąwóz *Karwar* (w starożytności: *Pylae Caspiae*); Zendawesta uczy, że pod górą przygnieciony jest jeden z Dewsów (złych duchów), imieniem Zohak, który męczy tutaj dusze tyranów.

**Dembica**, miasteczko w dawném województ. sandomierskiém (teraz w Galicyi, obwodzie tarnowskim), nad rzeką Wisłoką.

**Dembiński** (Stanisław Kostka), Warsz z Dembian, wojewoda krakowski w XVIII wieku, herbu Nieczuja. Syn Piotra, starosty czchowskiego, który był później kasztelanem najprzód oświecimskim, wreszcie bieckim. Starosta wolbromski. Podczaszym krakowskim został po śmierci brata rodzonego Arnolfa, w Czerwcu 1758 r. (*Kuryjer polski*). Dziedzic wsi Baryczy pod Wieliczką. Stanęła na sejmie konwokacyjnym konstytucyja, o wynagrodzeniu Dembińskiego, za szkody w gruntach i groblach wsi Baryczy z powodu kupców, którzy tamtędy sól na Szląsk prowadzili (*Vol. leg.*, VII, 93). Kasztelan wojnicki od 15 Grudnia 1764 r. Kawaler orderu ś. Stanisława, za pierwszej nominacyi 8 Maja 1765 r. Dostał chorągiew hussarską, po śmierci prymasa Łubieńskiego 24 Czerwca 1757 r. (*Sygillaty*, ks. 31). Kawaler Orła białego od 2-go Lipca 1774 (tamże, ks. 32). Wojewodą krakowskim został w Listopadzie 1779 (*Gaz. warsz.*, Nr. 90, supplement). Ośniałowski, stolnik dobrzyński, dostał na sejmie 1775 r. przywilej, na dobra krzesłowe województwa krakowskiego. Dembiński wszedł z nim w ugodę o te dobra, ztąd na sejmie r. 1780 konstytucyja, która utrzymuje przy nich Dembińskiego do śmierci, lub do postąpienia na wyższą godność (*Vol. leg.*, VIII, 981). Umarł Dembiński 13 Grudnia 1781 r. Był do śmierci rotmistrzem chorągwi pancernej, którą wziął po nim Anastazy Walewski. *Jul. B.*

**Dembiński** (Ignacy), poseł na sejm czteroletni. Syn Arnolfa, podczaszego krakowskiego i drugiej jego żony Aksakówny, stolnikówny wołyńskiej, synowiec Stanisława, wojewody krakowskiego. Chodził do akademii krakowskiej, napisał i wydał po łacinie i po polsku: *Sermo in laudem S. Joannis Cantii, Cracoviae, in eccl. Colleg. S. Annae habitus*, Cracoviae 1767, w 4-ce (Jocher,

*Obraz*, t. II, str. 467, numer ks. 5502). Jako podczaszyc krakowski mianowany 18 Kwietnia 1780 r. łowczym krakowskim, po Alexym Dąbskim (*Sygillaty*, ks. 35). Postąpił na cześnika po Ignacym Stadnickim, w Lutym 1784 (*Gaz. warsz.*, Nr. 16). Poseł krakowski na sejm w r. 1784 i kawaler orderu ś. Stanisława w tymże czasie. Chorążym krakowskim został w Maju 1785 r. Kandydat do kasztelanii buskiej r. 1786 (*Metr.*, ks. 415). Gorliwy, patryjotyczny obywatel, odznaczał się zapałem w czasie sejmu wielkiego. W r. 1790 obrany posłem z krakowskiego na sejm, razem ze Stanisławem Mieroszewskim należał do grona posłów najzacniejszych; 3 Marca 1791 r. członkiem deputacyi do urządzenia Kurlandyi; 29 Kwietnia zapisał się na mieszczanina warszawskiego. Popierał gorąco ustawę. 21 Listopada przemawiał za sprzedażą starostw. Mówili posłowie niektórzy, że cena starostw się zdwoi i dla tego dowodzili, że sprzedawać ich teraz nie wypada, nie można; te powody, zbijał ich tak Dembiński, trwać mogą aż do skończenia świata. Przywodził przykłady z dziejów: żyją dla nas Filipy, mówił, powstaną i Alexandry, a w Grecyi był taki zapał, że zdawało się, wszyscy wszystko dadzą, nie psuli pieniędzy na widowiska i uciechy, starczyły też na potrzeby, chociaż niewiele ich było. 22-go Marca 1792 r. dowodził Dembiński, że trzeba znieść możnowładztwo i jedną naturę dóbr postanowić; wnosił dla tego, żeby znieść majoraty, ordynacyje i margrabstwa. Tu się kończy polityczny zawód Dembińskiego. Żona jego Maryjanna z Moszyńskich, kasztelanka lubelska, córka Leona i Ludwiki Załuskiej, kuchmistrzanki litewskiej. Synowie: Henryk, sławny generał i Ludwik. *Jul. B.*

**Dembiński** (Henryk), generał polski, jak niemniej dowodzący naczelnie czas jakiś siłami powstańców węgierskich, urodził się w 1791 r. i był synem Ignacego, posła na sejm czteroletni 1788—92, który testamentem włożył na synów obowiązek służenia wojskowo lub cywilnie, dla obrony ustawy z r. 1791 i dla dobra narodu w ogóle. Matka jego z domu Moszyńska, córka mistrza ceremonii dworu saskiego, jak najtroskliwiej zajęła się jego wychowaniem, a syn wcześnie już w naukach jak i w ćwiczeniach ciała, niezwykłą okazał biegłość i zręczność. W r. 1807 przyjęty został wraz z dwoma braćmi do szkoły inżenieryi w Wiedniu. Gdy następnie w r. 1809 rząd austryjacki przy otwarciu kampanii, ofiarował uczniom polskim tego zakładu stopnie oficerskie w swojej armii, Dembiński takowemu wezwaniu odmówił i wyjechał do Polski, by ojczyznie usługi swoje poświęcić. Tu wstąpił jako prosty żołnierz do 5-go pułku strzelców konnych, nie chcąc przyjąć szlif oficerskich inaczej, jak zyskaniem ich sobie przez zasługę na polu bitwy. W czasie wojny rossyjskiej 1812 r., dostąpił był już stopnia porucznika; po utarczce pod Smoleńskiem, Napoleon na placu boju mianował go kapitanem. W czasie przechodu przez Niemcy, był adjutantem generała Wielhorskiego, który aż do abdykacyi Napoleona pełnił w Paryżu obowiązki ministra wojny księstwa warszawskiego. Po upadku cesarstwa, Dembiński usunął się ze służby i powrócił do kraju, gdzie się ożenił. Osiadłszy w województwie krakowskiém, oddał się gospodarstwu rolnemu i do znacznej w przeciągu lat pięciu przyszedł zamożności. W r. 1830 mianowany pułkownikiem pułku, jaki się tworzył w województwie krakowskiém, przybył do Warszawy w sam dzień bitwy grochowskiej i otrzymał dowództwo brygady jazdy, z którą pod Kuflewem odparłszy dywizyję jazdy nieprzyjacielskiej, mianowanym został generałem brygady. Kiedy wybrany wodzem naczelnym Skrzynecki, przedsięwziął wyprawę naprzeciw wyprawy gwardyi cesarskiej, a nie umiejąc wykonać należycie genijalnego planu generała Prądzyńskiego, bez

żadnego skutku cofnął się pod Ostrołękę i tu zmuszony był przyjąć nieszczęśliwą walkę z feldmarszałkiem Dybiczem, wtedy Dembiński podał śmiałą myśl, ażeby odciętego z dywizyją swoją generała Giełguda wysłać na Litwę i sam ze szwadronem poznańskim podjął się zawieść mu instrukcyje. Przyjęto na radzie wojennej jego wniosek; ruszył przeto ze swym oddziałem i doręczył rozkaz naczelnego wodza Giełgudowi, połączywszy swoje siły złożone z trzech batalijonów piechoty, pięciu szwadronów jazdy i czterech dział. Kiedy niedołężnością tego generała i innych generałów, spełzły spodziewane owoce zwycięztwa i on sam szukał ocalenia na ziemi pruskiej, Dembiński nie poszedł za zgubnym Giełguda przykładem, a zabrawszy swój oddział, po daremnych usiłowaniach działania w tych prowincyjach, postanowił przebić się do królestwa polskiego. Korpus jego składał się w ogóle z około 4,000 żołnierza, 458 ładunków armatnich i 100 złp. w kassie. Wyjąwszy jednego batalijonu strzelców pieszych starego żołnierza, pułku 18 piechoty pod dowództwem mężnego Antoniego Białkowskiego, doświadczonego z wojen Napoleońskich pułkownika, już oswojonego w boju i jednego szwadronu 3-go pułku ułanów, reszta składała się bądź z nowo zaciężnego nad Wisłą, bądź ze świeżo powstańczego żołnierza. Osaczony nieraz, po szczęśliwych utarczkach stanął na granicy, a wkrótce na Pradze, powitany serdecznym zapałem narodu. Odwrót ten dał taką sławę Dembińskiemu, że po usunięciu Skrzyneckiego, oddano mu godność naczelnego wodza. Ale po kilku dniach straciwszy popularność, głównie niefortunnym rozkazem dziennym z powodu zamieszek 15 Sierpnia 1831 r. w stolicy, musiał ustąpić władzy generałowi Krukowieckiemu (ob.). Kiedy armija polska cofnęła się pod Warszawę, podał śmiałą myśl rządowi narodowemu, ażeby postawiwszy most drugi na Wiśle, kassy i magazyny, wraz z władzami, przeprowadzić do twierdzy Modlina, a nie narażając stolicy na pożogę wojenną, z całą armiją ruszyć na Litwę. Nie przyjęto tej rady jego. Po upadku Warszawy, Dembiński przeszedł z korpusem Rybińskiego do Prus, a ztąd udał się do Francyi, gdzie przebywał aż do roku 1848, z wyjątkiem krótkiego w r. 1833 pobytu w Egipcie, w służbie Mehmed-Alego. Zaledwie wybuchła rewolucyja lutowa 1848 r., generał ten opuścił zaraz Francyję i wziął udział w kongressach słowiańskich, odbytych w Wrocławiu i Pradze; tu w interessie słowiańskim przedsięwziął pogodzić Madziarów z Słowianami, by wspólnemi siłami walczyć przeciwko przemocy austryjackiej. Następnie przyjął służbę w wojsku węgierskiém, a przybywszy ku końcowi Stycznia 1849 r. do Debreczyna, gdzie była rezydencyja zgromadzenia narodowego, wezwany został w d. 5 Lutego wśród oznak najżywszego szacunku, na naczelnie dowodzącego głównym korpusem wojska węgierskiego. Mimo to nie zadowolnił on w zupełności oczekiwań rządu. Zazdrość Görgöy'a i antypatyja wojska narodowego dla cudzoziemca, którego ton wyniosły i szorstkość żołnierska raziły krajowców, liczne nań wkrótce zwaliły przeciwności. Podczas bitwy pod Kapolno (26—28 lutego 1849 r.) wszystkie dyspozycyje strategiczne robił Dembiński, dając wówczas znakomitą próbę talentu wojskowego; z powodu jednak opóźnionego na pole bitwy przybycia Görgöy'a skutki jéj nie tyle były świetnemi, ile się spodziewano. Podczas cofania się za Cissę, fałszywe z powodu nieznajomości miejsc porobiwszy dyspozycye, zmuszony został przez cały skład oficerski do podania się do dymissyi, którą też rząd przyjął. Mimo to cały ciąg dalszy kampanii wiosennéj odbył się wedle planów przez Dembińskiego skreślonych, zrazu pod dowództwem Vetter'a, a następnie Görgöy'a. Dembiński czynnym był wówczas przez kilka miesięcy w kancellaryi działań wojennych w Debreczynie, dopóki nie zo-

stał powołanym w Czerwcu 1849 r. za zbliżeniem się wojsk rossyjskich, na dowodzącego armiją węgierską północną. Lecz już przed otwarciem kampanii letniéj usunął się od tych obowiązków z powodu, że rząd węgierski nie pochwalał i odrzucił jego propozycyję wtargnięcia do Galicyi. Kiedy w skutek nieporozumień zaszłych między Kossut'em a Görgöy'em, oddano naczelne dowództwo Messaros'owi (2 lipca), Dembiński został mianowany jego szefem sztabu głównego. W tym stopniu kierował odwrotem armii z nad Cissy ku Szegedinowi, aż do bitwy pod Szoereg (5 Sierpnia), gdzie ustąpić musiał przed przeważającą siłą Austryjaków. Wszakże, zamiast powrócić ztąd do Aradu zajętego przez Węgrów, rzucił się na nieprzyjacielską twierdzę Temeswar, pod murami której pobiły go zupełnie połączone wojska austro-rossyjskie. Po klęsce tej dopiero Görgöy był w możności złożenia broni; cofnięcie się Dembińskiego ku Arad, nie byłoby go skłoniło do tego czynu. Wówczas Dembiński wraz z Kossut'em i innymi przywódzcami powstańców, przeszedł na ziemię turecką. Z początku udał się do Widdinu, potém do Szumli, zkąd przez ambassadę francuzką w Stambule reklamowany został jako naturalizowany poddany francuzki. W roku 1850 powrócił do Paryża, mając myśl wydania pamiętników o kampanii węgierskiej. Poprzednio już zdał był w swoich pamiętnikach (Paryż 1833) sprawę z działań swoich, w czasie powstania polskiego dokonanych, jak niemniej w dziełku niemieckiém, pod jego kierunkiem przez Spazier'a napisaném: *Moja kampanija na Litwie i mój odwrót z Kurszan do Warszawy* (Lipsk 1832).

**Dembnica,** jezioro w wielk. księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie odolanowskim położone.

**Dembowiec,** miasteczko w dawném województwie krakowskiém (teraz w Galicyi, w obwodzie jasielskim), nad rzeką Wisłoką. Roku 1474 Węgrzy wpadłszy w okolice tutejsze, okrutne spustoszenia poczynili, wiele miast a między innemi i Dembowiec spalili.

**Dembowski** (Antoni Sebastyjan), pisał się z Dembowej Góry, wsi w powiecie orłowskim, biskup kujawski. Urodził się w Zambrowie na Podlasiu 2 Lutego 1682 r. (*Kalendarzyk polityczny* na r. 1763). Rodzice jego, Floryjan sędzia ziemski płocki i Ewa z Ciechanowieckich, tercyjarka reformatów, kobieta bardzo pobożna. Dzieci wszystkich było dwanaścioro, Antoni najstarszy. Chociaż przy szczupłej fortunce dali mu rodzice „pilną około bojaźni bożej i nauk edukacyję, pod rozumnemi i czułemi preceptorami:" sam temi słowami swoich rodziców błogosławi. Oddany razem z bratem Maciejem do szkół w Pułtusku, doznawał tam czułej nad sobą opieki ciotki swojej Anny Bielińskiej. Z Pułtuska jechał z bratem około r. 1696 do Warszawy na retorykę, której tam dwa lata słuchali. Było to podczas elekcyi Augusta II. Zdawało się Antoniemu, że ma powołanie do zakonu. Prosił ojca, żeby mu pozwolił wstąpić do Jezuitów. Nie bronili mu tego rodzice, a dobry ojciec sam przyjechał do Warszawy, żeby wyrozumieć lepiej syna; oddał go wreszcie do Missyjonarzy na rekollekcyje, pod kierunek Bartłomieja Tarły. Zacny ten kapłan zmiarkował, że młody Dembowski ma tylko „słomiane" powołanie i dla tego posiliwszy morałami, wypuścił go na świat. Ojciec oddał wtenczas synów do kancellaryi ziemskiej w Czersku, płacił od każdego po 200 tynfów co rok: byli tam na swej woli, ale jadali u proboszcza, sypiali z wikarym. Wyszli obadwaj z kancellaryi r. 1700 i oddani na dwór Andrzeja Załuskiego, sławnego autora dzieła: *Epistolae historico-familiares*. Antoni zostawał przy nim, jako przy kanclerzu, do pióra. Był to pan srodze groźny, ale na dobre to wyszło Dembowskiemu, bo obawiając się łajania, tak był pilny w usłudze, że nigdy powinności swej nie opuścił.

Pierwszy był z rana u kanclerza na zawołanie, ostatni wieczorem, gdy miał zwyczaj Załuski, że kazał czytać sobie co dzień Biblíję nim zasnął; Dembowski mu ją tedy czytywał. Przy nim w lat kilka przebrał się po francuzku, gdy kanclerz jechał raz do Saxonii za królem. Wkrótce dla tajnych stosunków swoich z Berlinem, kanclerz popadł w niełaskę i król go odesłał do Ankony. Dembowski, że był do pióra przy nim, uwięziony najprzód ściśle, potém miał większą nieco wolność, ale 27 Niedziel mimo to przesiedzieć musiał w Dreznie. Potém zaprowadzony z innymi dwoma więźniami do Opawy w Szląsku, gdzie z delegacyi stolicy apostolskiej nuncyjusz ks. Spada wyprowadzał śledztwo o postępowaniu Załuskiego. Ale korrespondencyja, o którą szło, prowadziła się po francuzku, Dembowski zaś nie znał tego języka, ztąd mało mógł objaśnić nuncyjusza i dla tego prędzej uwolniony, odesłany był do Krakowa. Nie chciał próżnować, bo oglądał się na szczupłość fortunki i na liczną braci i siostr gromadkę; wolał się uczyć i nadal w kancellaryi koronnej, chociaż zrażało go niezmiernie to, co już zaszło. Szukał szczęścia u podkanclerzego Szembeka, który go z chęcią przyjął do swojej kancellaryi; było to przed samą bitwą kaliską. Dał mu Szembek pod straż papiery i protokóły swoje; z pilnością pisał wszystko i rozbierał Dembowski, nie spuszczał się na nikogo i zaskarbił sobie znowu łaskę u pana, którego ani na krok nie odstępował. Bywał z nim w ciężkich kampanijach w Polsce i w Pomeranii. Nie unikał żadnej fatygi, zimna, trudów i niewygody, co mu się potém hojnie wynagrodziło fortuną. W roku 1711 król wyprawiał syna swego, następcę tronu, w podróż, w nadziei, że nawróci się do wiary. Trzeba było jednak z wielką ostrożnością postępować w tej mierze. Król zwierzył się tylko Szembekowi, który już był podówczas kanclerzem. Szembek zaś tyle ufał wierności Dembowskiego, że oddał mu pod straż wszystkie te papiery, instrukcyje i cyfry, które się dotyczyły tej ważnej sprawy. Był to początek do nowych względów losu. Króla tak zjednał Szembek dla Dembowskiego, że obiecał mu urząd dworski i na początek zrobił go kamerjunkrem. W dwa lata później wyjeżdżał Szembek biskup inflancki do Wiednia, żeby najprzód donieść cesarzowi o nawróceniu się królewica, a potém, żeby mu dziewosłębić ze starszą cesarzówną, arcyksiężniczką Józefą. Przy tej okoliczności kanclerz wyprawiał własnym kosztem Dembowskiego w Kwietniu r. 1713 do cudzych krajów, żeby świat przejrzał, a dla większej wprawy do pracy mianował go sekretarzem poselstwa. Rok cały bawili w Wiedniu; biskup dopiął celu, a Dembowski nowe złożył dowody swojej wierności, nie wydawał się albowiem ani ze słówkiem, chociaż spisywał protokóły poselstwa. W Wiedniu opuścił biskupa i o koszcie kanclerza zwiedził Rzym, Neapol, Florencyję i Liworno, zkąd okrętem popłynął do Marsylii. W Paryżu widział Ludwika XIV już na katafalku. Na Hollandyję przez Berlin i Gdańsk powrócił do Warszawy. Miał już wtedy u wszystkich na dworze łaski, stał się poniekąd koniecznym człowiekiem. Ledwie albowiem przywitał króla i dobrodzieja swego, kanclerza, nawet nie przenocował, a już go wiózł z sobą Szaniawski biskup kujawski na traktat z konfederatami tarnogrodzkimi do Lublina. Był sekretarzem tej kommissyi i protokół konferencyi naówczas trzymał, a z taką pracą we dnie i w nocy, że ledwie po dwa razy nagle nie skonał. Wtenczas r. 1716 wszedł w rzeczywistą służbę królewską; dano mu 600 talarów bitych rocznej pensyi od Stycznia. Obowiązek miał taki, że podawał papiery do podpisu królewskiego, tłómaczył je i na to objaśniał, żeby król wiedział co podpisuje i żeby duplikaty nie wychodziły; te wszystkie papiery miał spisywać w jeden dyjaryjusz, co robił i później ciągle przez lat kilkanaście. Kan-

clerza więc rzuciwszy, był odtąd Dembowski ciągle przy królu. Jakoż po sejmie niemym, pojechał z nim do Saxonii, z ową korrespondencyją tyczącą się nawrócenia królewica; wyszła dopiero na jaw ta sprawa r. 1719, kiedy się już królewicz z cesarzówną ożenił. Szczęście stale mu służyło. Król go nagradzał, kanclerz wszędzie i zawsze popierał. Dembowski nie przestawał sam pracować nad sobą; umiał po polsku i po łacinie dawniej, ale widząc, że to mało jeszcze, nauczył się po francuzku, po włosku i trochę po niemiecku, a nawet i pisywał w tych językach. Nikt go nie zmuszał do tego i nikt nie uczył, sam pracował gorąco. Cierpliwość żelazna była w tym człowieku, uczucie powinności wielkie. Bóg mu błogosławił; wysłużył sobie najprzód dobre imię, potém dobre mienie. Pięknie, szlachetnie sam o sobie mówi, że zabiegał o wszystko zacne, „jedynie do tego aplikując się, przez co bym mógł się stać godnym służenia panu i ojczyźnie, bo po przykazaniu Boskiém, ta jest powinność synów koronnych.” Pierwszą sumkę pieniężną, którą oszczędził, przeznaczył na kupienie spokojności rodzicom, to jest nabył dla nich połowę wsi Kosmaczewa w Płockiém, w której mieli bardzo ciężkie sąsiedztwo z kasztelanem Sierakowskim. Między bracią jego a kasztelanicami do zabójstwa nieraz przychodziło „czego niech Pan Bóg nie pamięta;” dodaje zacny człowiek. Za pierwszą sumkę poszły i drugie. Nabywał dobra. Od Zamoyskich kupił Tokary nad Wisłą z Gulczewem. Dostał starostwo tymbarskie i bendzińskie. Do starostwa tymbarskiego król wcielił Stopnicę (przywilej 22 Grudnia 1724 r., *Sygillaty*, ks. 21). Nic nie dostawszy po rodzicach, mógł dopomagać braciom i siostrom. Ożenił się wtenczas z osobą przenajzacniejszą, swatał go sam kanclerz (*und nachdem er ihm*, mówi tak o Szembeku Janocki, *ein Fräulein aus seiner Freundschaft ehelich beygeleget* i t. d. *Lexicon der itzlebenden gelehrten Pohlen*); była to Salomea Zuzanna Rupniewska, synowica biskupa łuckiego. Rajskie miał z nią pożycie, z tym „aniołem rady, stróżem sumienia swego,” jak poetycznie ją nazywa. Ten stróż, powiada jeszcze dalej, „w wielu mię defektach poprawiał, od wielu zwracał, będąc przykładem obcym i domowym.” Szembek obiecał mu rejentostwo koronne za pierwszym wakansem, i dla tego gazety ówczesne pisały już o Dembowskim, jako o przyszłym rejencie. Tak kiedy w Lutym 1725 r. siedząc w Warszawie wybierał się do Drezna, pisano o nim, że wybiera się starosta tymbarski, przyszły rejent koronny. W istocie jeździł wtenczas do Saxonii, ale powrócił szybko, bo był pośrednikiem pomiędzy królem a kanclerzem. Przejeżdżał przez Warszawę 18 Kwietnia do Kupisk, wioski w której mieszkał Szembek, a miał w 14 dni wracać do Saxonii (*Gazety pisane*). W Marcu 1726 r. został rejentem kancellaryi wiel. kor. po Jakóbie Duninie. W lat prawie cztery potém, wyrobił dla siebie i żony, u nuncyjusza Kamilla Pauluccego pozwolenie na kaplicę domową, którą mieli oboje wybudować, jako wielce oboje byli pobożni: nuncyjusz pozwalał na odprawianie codzienne Mszy ś. w tej kaplicy, pomimo parafijalnego nabożeństwa (oryginał z d. 3 Października 1729 r. jest w naszych rękach). W tém umiera mu żona w Warszawie z połogu 21 Grudnia 1729 r. Była to dla niego okropna strata: „zgasła mi jak świeca, tak boleśnie narzeka, kochana towarzyszka życia mojego; wszelką nagle straciłem pociechę, dziatki matkę, która im święte wychowanie dawać poczęła.” Miał z niej trzech synów: Franciszka, Jana i Stefana, oraz córkę jedynaczkę. Pięć lat tylko żył z żoną, a boleść po niej była tak wielka, że postanowił już się nigdy nie żenić i całe życie chodził w żałobie, sam wychowując dzieci. Z bratem kanonikiem płockim pojechał do Saxonii, był w Dreznie w końcu Lutego (*Kuryjer polski*, Nr. 13).

Tam 15 Kwietnia 1730 r. mianowany po Jakóbie Duninie referendarzem koronnym (*Sygillaty*, ks. 22, fol. 30). Natychmiast wyjechał do Wschowy i tam w Niedzielę pierwszą po nominacyi, przysięgał na urząd (*Kuryjer polski*, Nr. 18). Zwiedził jarmark lipski w Maju, a powrócił do Warszawy w Lipcu na sejmik. Dnia 2 Września został starostą grodowym płockim. Na powtórnym sejmiku warszawskim obrany 15 Września posłem z Petrykowskim chorążym różańskim. Następnie odbywał wjazd do Płocka. Był na sejmie grodzieńskim. W Styczniu 1731 r. chrzcił mu synów w Warszawie nuncyjusz przy biskupach płockim i łuckim; rodzicami chrzestnemi byli: regimentarz generalny wojsk koronnych Poniatowski i wojewodzina połocka, z Sieniawskich Denhoffowa, to jest osoby, które stanowiły zawiązek później tak sławnej w dziejach Familii. Delegowany od króla z Rudzieńskim, kasztelanem czerskim, do Bülowa, posła księcia kurlandzkiego, dla hołdu 25 Lutego. W Grudniu pojechał za dworem do Saxonii i w Lutym razem z królem w orszaku jego powrócił do Warszawy. Stał się, jakby członkiem familii królewskiej, poufnym w niej radcą, obok kilku Polaków i Niemców, którzy o myślach pańskich wiedzieli. Względów miał Dembowski niezmiernie wiele, ale bo też poświęcał się serdecznie, sercem i duszą przylgnął do rodziny saskiej. Nie zważał na złe drogi, na roztopy, mgły, deszcze, a biegł zawsze chętnie z rozkazem pańskim. Król dawał mu w Dreznie też same komnaty i wygody co podkanclerzemu koronnemu; na kuchnię samą 200 talarów szło dla Dembowskiego co miesiąc. Gdy kłaniał się królewicowi, królewic, jak mówiono podówczas, „srodze łaskawie" go przyjmował. Tak wszystko przywiązywało Dembowskiego do Sasów; z kolei stał się z niego jeden z najgorliwszych popleczników tego domu. W r. 1732 10 Marca członkiem kommissyi kurlandzkiej. Poseł płocki na sejm nadzwyczajny w roku 1732. Należał do konferencyi z ministrami zagranicznymi, które się otwarły we Wrześniu. Kiedy sejm nie doszedł, znajdował się w radzie senatu 13—15 Października i na zakończeniu odczytał jej postanowienia (*Kuryjer polski*, Nr. 148). W Październiku znowu jechał za królem do Drezna i zaraz wyjechał z powrotem z rozkazami do księcia prymasa. W bezkrólewiu poseł płocki na sejm konwokacyjny r. 1733. Przez wdzięczność i przekonanie stronnik Sasów, z niechęcią i z oburzeniem przyjmował zabiegi prymasa względem wyłączenia ich od tronu. Stronników Leszczyńskiego miał za spiskowych, którzy Rzeczpospolitę chcieli wtrącić w nieszczęście, bo sąsiedzi Polski oświadczyli się przeciw takiej kandydaturze. Chciał na sejmiku odmówić przysięgi razem z innymi ostrożniejszymi, ale nie było sposobu; przez sześć godzin prawie trwał rozruch, wszyscy byli z dobytemi szablami. „Przeciwko woli i rozumowi memu, przeciwko dobru ojczyzny prawdziwemu, przymuszony pod szablami, przysiądz musiałem na exkluzyję;" mówi sam o sobie utyskując Dembowski. Brat jego Mikołaj (ob.) stał na ołtarzu z monstrancyją, a pohamować duchów niespokojnych nie zdołał. Był u św. Jana przy otwarciu sejmu na wotywie 27 Kwietnia. Na pogrzebie królów Jana III i Augusta II niósł jabłko 10 Sierpnia (*Kuryjer polski*, Nr. 190). Mówił, że płynął już wtedy ze strumieniem, cum torrente. Nie miał ochoty wdawać się w elekcyję, opłakiwał jednak „widoczną zgubę i zawód ojczyzny, kiedy z sąsiadami o płot z nami mieszkającemi poróżniliśmy się, a protekcyi francuzkiej o 300 mil wyglądać mamy. Do nieba tylko wzdychałem, dodaje, by sam Bóg czynił w czém jest wola jego przenajświętsza." Nie chciał na elekcyję prowadzić żadnego powiatu, ale jako prosty szlachcic stał przy drugiej chorągwi, oczekując ze strachem na dzień stanowczy. Coraz się więcej zaostrzał gniewem na pryma-

sa Potockiego. Płockie za Piastem gorliwie obstawało, a jednak na zapytanie prymasa, kogo chcą za króla, Bromirski i kilku innych odezwało się: „Polaka, ale żeby wojny ze sobą nie prowadził.” Na to prymas: „To wiwat król Stanisław!” a orszak jego coraz głośniej za Leszczyńskim wołał. Dembowski silnie pozostaje przy swojém przekonaniu, że elekcyja takim sposobem była przymuszona. Chciano naznaczyć go na rezydencyję do nowego króla; przeląkł się tego i zaraz nazajutrz wyjechał cichaczem z Warszawy w myśli, że schroni się do Będzina, na granicy szląskiej. Ale po drodze w Łęczycy opada go szlachta, pyta się co słychać i czy prawda, że Stanisław umyka się do Gdańska. Prawda to była, więc szlachta przeklinała prymasa, że ją naraził tak okropnie i wołała, żeby wojsko szło zaraz do związku. W Częstochowie odbywszy nabożeństwo, przebrał się do Będzina, ale tutaj szlachta Stanisławowska uprzedzona o złém usposobieniu Dembowskiego dla króla, wysłała po niego partyję pod wodzą Jordana. Przestrzeżony zawczasu, uciekł na Szląsk do Bytomia. Tu dowiedział się „o drogiej elekcyi” Augusta III, a uważając że „ten utrzymać się może i my przy nim,” że prędzej to pokój sprawi ojczyznie, umyślił przebierać się do nowego króla, który także o nim nie zapomniał i wezwał go listownie do Drezna. Jeszcze w r. 1733 był Dembowski w stolicy saskiej. Wyjechał z królem do Polski, a że nie było nikogo przy panu z pieczętarzów, Dembowski pełnił czasowo obowiązki kanclerza, nie do spisywania aktów, ale żeby utrzymać okazałość dworską. Odpowiadał od tronu szlachcie, która wręczała Augustowi dyplomat elekcyjny; magistratowi, kiedy klucze oddawał przy bramie (14 Stycznia 1734 r.). Znudziło go wreszcie to życie pełne wrażeń. Żałobę po żonie postanowił zamienić na służbę Bogu. Jeszcze w r. 1735 miał mowę przy zaczęciu sądów relacyjnych (*Swada Danejkowicza*, I 265), ale zaraz niedługo wziął pomniejsze święcenia i do większych wzdychał, *majores aspirat,* mówi król w liście do Rzymu. Miało mu się dostać biskupstwo płockie po Jędrzeju Stanisławie Załuskim, który biorąc pieczęć, przesiąść się był powinien na niższe biskupstwo łuckie. Na początek 22 Czerwca 1735 brat Mikołaj ustąpił mu probostwa sochaczewskiego z kaplicą św. Antoniego (*Sygillaty*, ks. 24, fol. 83). W Grudniu zrzucał się Dembowski ze świeckich swoich urzędów. Starostwami obdarzył braci i synów. D. 10 Grudnia 1735 dostali po nim: Maciej brat, stolnik płocki, Jeziornę i Okrzeszyn w ziemi warszawskiej, toż starostwo płockie; Franciszek jeden syn dostał wójtostwo, a drugi Jan, dzierżawę będzińską; starostwo tymbarskie wziął syn Stefan, któremu razem z Janem, że dziećmi byli, lat przydała królewska łaska dla tego, żeby mogli objąć swoje dzierżawy (*Metryka*, ks. 26 fol. 4). Złożył Dembowski i referendarstwo, które wziął po nim Antoni Poniński, marszałek konfederacyi augustowskiej w bezkrólewiu. Listy za nim do Rzymu na biskupstwo płockie datowane były 3 Stycznia 1736 r. Tejże daty są listy królewskie do kardynała protektora, do nuncyjusza i kapituły płockiej. Król wychwalając Dembowskiego mówi, że był w Rzymie za Klemensa XI, że zna języki, że to człowiek uczony, że tęskni do święceń kapłańskich (*Sygillaty*, ks. 25 fol. 18 i *Metryka*). Święcenia te wziął w kościele u Jezuitów w Warszawie, mniejszych i większych udzielał mu Hozyjusz biskup poznański, szczery przyjaciel także Sasów (*Gazety polskie* str. 230). W oczekiwaniu biskupstwa odbywał Dembowski rekollekcyje u Jezuitów. Prymicyje miał w kaplicy saskiej w pałacu 22 Maja, a po nich zaraz odprawił nieszpory (tamże str. 246). Chorował w Sierpniu w stolicy, bo ani na krok jej nie opuszczał (str. 275). Tymczasem 26 Września zapadły w Rzymie prekonizacyje, papież sześciu bi-

skupów od razu mianował, Załuskiego przeniósł na łucką stolicę, a Dembowskiego pominął. Wielkie to było zmartwienie dla niego, aż przecie nowe przedstawienia królewskie złamały upór Rzymu: 11 Marca 1737 roku, na konsystorzu prekonizowani byli: arcybiskup lwowski Wyżycki, biskup płocki Dembowski, i przemyślski Czapski (*Kuryjer polski*, Numer 12-sty, Gazety pisane z tegoż czasu, któreśmy czytali mają złą datę prekonizacyi 11 Lutego). Odbył na podziękowanie Bogu Dembowski rekollekcyje trzydniowe w wielki tydzień u Jezuitów. Wyświęcony na biskupa 22 Czerwca 1737 roku, w Niedzielę świąteczną, przez biskupa poznańskiego, któremu towarzyszyli: biskup kamieniecki Kobielski i suffragan łucki. (Wino i chleb nieśli, książe wojewoda ruski, podskarbi wielki koronny, generał artylleryi koronnej i Pyrch szambelan, *Kuryjer polski*, N. 25). Był na radzie senatu we Wschowie, w Lipcu 1737 roku i ztamtąd zwyczajem swoim drogą oddawna utorowaną zajrzał do Drezna, gdzie pół roku prawie bawił. Myślał pałac budować w stolicy i dla tego prosił starosty warszawskiego hetmana Józefa Potockiego o grunt; hetman nadał mu bez opłaty plac obok pałacu marszałka Bielińskiego, przywilejem w Niemirowie z dnia 18 Lipca 1737 roku, swojém i następców imieniem. Biskup to był gorliwy; zwykle mieszkał w Jabłonnie pod Warszawą, ażeby miał bliżej do stolicy; była to wioska z dóbr biskupich. Ale zwiedzał często całą dyjecezyję; są tego ślady. Mąż prawdziwie uczony, uczeńszy od wielu innych w ówczesnej Polsce. Historyk, prawnik i statysta polski w całém znaczeniu wyrazu: znał się na wszystkiém. Mało mówił; chociaż był mrukliwy, ale miał wiele rozumu i sumienia. Zacny, pilny, kochał ojczyznę. Pisał wiele w różnych bardzo materyjach i w różnych językach. Miał archiwum zebrane z archiwów neapolitańskich, hiszpańskich i austryjackich, rzeczy odnoszących się do Polski; czerpał z tego archiwum Dogiel do pierwszego tomu swojego kodexu. Wydał: *Recta Dioeceseos Plocensis visitandae ratio*, Varsaviae, 1739, w 12-ce, arkusz (u Jochera, N. 7,916, tom 3, str. 350). Inne jego dziełko religijne z tego czasu po polsku i po łacinie drukowało się w Gdańsku 1745 roku: *Apud Georgium Marcum Knochium*, w 4-ch arkuszach: Jest to *Officium passionis Dom. nostri Jesu Christi ex prophetis et s. scripturae locis decerptum, ad normam horarum Ecclesiae dispositum; Godzinki Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa z proroctw i pisma Starego Testamentu złożone, a na wzór godzin kościelnych rozłożone*, przetłómaczone po polsku przez Jw. jegomość ks. Antoniego Sebastyjana Dembowskiego biskupa płockiego (u Jochera, N. 6,912, tom 3, str. 134). Był na sejmie roku 1740 (*Mowa jego w Swadzie*, 1, 181). Jedyny na pośrednika, przemawiał ciągle za zgodą, a przeciw prywacie i zazdrości. Miał stosunki z Brylem i marszałkiem Bielińskim; Bryl często do niego pisywał. Na jego ręce słał minister listy królewskie do prymasa i zlecał mu rokowania, jeżeli chodziło o jakieś układy. Biskup zawsze się sprawił według potrzeby, wiernie i gorliwie. Zacność ta łączyła się z dworszczyzną, bo jak świat cały ówczesny, tak i biskup dbał o splendory domu, o świetne np. związki familijne. Radość mu niezmiernie sprawiało to, że kanoniczna Krasińska, cześnikówna płocka, szła za mąż, za jego brata; czytaliśmy całą jego w tym względzie korrespondencyję; bardzo charakterystyczna. Prezydentem trybunału radomskiego był Dembowski roku 1742. Tylko co skończyło się bezkrólewie w cesarstwie i król myślał wrócić do Polski, osobnym listem wzywał Dembowskiego 9 Marca na radę senatu do Wschowy, naznaczoną na 12 Maja, z warunkiem jednak, jeżeliby mu Radom nie przeszkodził. Z sejmu 1746 roku

wyznaczony na prezesa kommissyi, która miała rozpoznać położenie religijne Białej Rusi; źli ludzie wiele skarżyli się na gwałty niby od katolików i unii; skutkiem tego nastąpiły dyplomatyczne rokowania; miała wielkie nadzieje intryga, że obróci się to wszystko przeciw katolicyzmowi. Pod Dembowskim jako assessorowie duchowni wyznaczeni zostali jeszcze, biskup przemyślski i koadjutor wileński Sapieha. Czytaliśmy ciekawą z tego powodu korrespondencyję Sapieby z Dembowskim; koadjutor jasno widział prawdę. Dembowski był za słaby, a usilnie około niego kręciła się Familija, która pochlebiając wstawieniom się dyplomatycznym, sądziła, że przez to zaskarbi sobie pomoc w sprawach, które wywoływała i gotowała. Mógł Dembowski przez słabość źle się znaleść, a przynajmniej nieostrożnie, ale czuwał nad nim rozsądny wielce i zdolny Sapieha; wynajdywał różne powody zwłoki, a były i rzeczywiste do niej powody, gdy właśnie wtenczas wakowała metropolija kijowska unicka; trudno więc było sądzić kogoś za oczy. Tak przeszedł rok 1747 i do sądów kommissyi nic przyszło. W roku 1748 kawaler orderu Orła białego. Miał wtedy ochotę na prymasostwo, które tylko co osierocił Krzysztof Szembek (*Swada*, IV, 87), ale pomimo tylu zasług, nie utrzymał się przed Komorowskim, którego król wprzód mianował, nim biskupi ambitni dowiedzieli się o zawakowaniu stolicy gnieźnieńskiej. W trzy lata później umarł biskup kujawski. Ministrowie zachęcali Dembowskiego, ażeby się postarał o to krzesło. Posłuchał i napisał list do arcybiskupa Nicei, nuncyjusza, z dnia 31 Marca 1751 roku: może się zapyta król, który chętnie zawsze stosuje się do woli Rzymu, komu dać biskupstwo? „Jeżeli zasługi może są jakie, daj mi kreskę swoję, pisał do nuncyjusza, przynajmniej to pewna, że moja konduita jest *sine querela.*” Nuncyjusz odpisał mu z Drezna 27 Kwietnia w takiej treści: „uprzedziłem cię, bo jak tylko umarł biskup, zaleciłem cię królowi i Brylowi. Wtedy w istocie pomyślano o tobie, ale po niejakim czasie nastąpiła, zmiana pewna i o innym już myślą; poczekam chwilkę, może się nawrócą do ciebie, a wtedy całego wpływu mojego użyję.” Nuncyjusz dalej donosił, że wielkie miał nadzieje otrzymać biskupstwo ksiądz podkanclerzy Wodzicki i że z tego powodu szła zwłoka. Była długa, bardzo długa, bo dopiero w roku 1741 dnia 18 Grudnia mianowany biskupem kujawskim: lat jeszcze dziesięć przeżył na tej katedrze. Patryjarcha prawdziwy, sam dawał śluby swoim dzieciom, chrzcił wnuki, pisał dzieła i drukował. Z tego to albowiem czasu pochodzą zapewne, jego: *Memoires sur le gouvernement de Pologne (Thornische Nachrichten)*, wydane w 8-ce. Tytuł ten francuzki po łacinie przywodzi Janocki *De universae rei polonae publicae statu.* Było i drugie jakieś pismo biskupa: *De libertate Polonorum.* Pisał wiele komedyj po polsku, są w biblijotece petersburgskiej cesarskiej, do której przeszły od Załuskich. Żadna z tych komedyj drukiem nie była ogłoszoną, a podobno są i niezłe. Dembowski należał do szeregu tych znakomitych ludzi, co smak kształcili, co się wyłamywali z uprzedzeń koteryjnych, co rozwijali życie w literaturze. Ta strona jego zasług dotąd nieznana wcale i nieoceniona. Na stare te lata spisywał biskup swoje wspomnienia. Rękopism był w Tokarach, ciekawe z niego wyjątki drukowała panna Śmigielska w *Dzienniku warszawskim*, 1854, N. 253—255. Złotemi słowami żegna się zacny biskup z potomstwem na pierwszej zaraz karcie tych wspomnień, które dla dzieci spisuje, mówi albowiem: „Przydaję in capite genealogiję od prapradziada mego, oraz i dalszą o tém informacyję, którą mi tu swoją własną ręką ojciec dobrodziej mój, sędzia natenczas województwa płockiego ziemski, z błogosławieństwem wpisał. Tam dla wywodu procedencyj dziatki moje odsyłam, a oraz

i dla tego, aby chrześcijańską reflexyją zważyły, że ci wszyscy z których pochodziemy, dawno już w proch się obrócili, nic z sobą ani z fortuny, ani z honorów, ani z dobrego mienia, nie wzięli, oprócz zasługi przed Bogiem i błogo im jest, jeśli w łasce Boskiej doskonali. W tych tedy przodkach naszych nic innego bardziej naśladować nie mają, jak wiary świętej katolickiej, Bogu dotrzymanej, tudzież cnót i poczciwości, których się na tym świecie obcując ku ojczyznie i bliźniemu zachowali. Niech i to będzie im pobudką do dobrego i do naśladowania, gdy w tychże przodkach swoich postępki sławy godne, która im i po śmierci nie ginie, uważać będą. Ale blask rodowitości, koligacyi, prosapii, czyny heroiczne i tym podobne świata tego cacka, przebóg! niech ich nie ślepią, cudze to są piórka, a jeżeli swych własnych cnót i ozdób mieć nie będą, cudze każdy na nich pozna i wzgardzi." Matkę w roku 1758 utracił, najzacniejszą staruszkę: jako tercyjarkę pochował ją u Reformatów w Warszawie w Styczniu 1758 roku. Żyła lat 98. Znajdował się jeszcze Dembowski na radzie senatu w Październiku 1762 roku. Umarł u syna, starosty będzińskiego Jana, pod Wolborzem w Bętkowie 22 Września 1763 roku o samej północy. Chorował ledwie kilka godzin. Ciało przeniesione do Włocławka i tam pochowane w katedrze, w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu (*Supplement do wiadomości warszawskich*, N. 78). Przy śmierci jego żyli tylko dwaj synowie, starosta będziński i płocki, Jan i Stefan. Z córki doczekał się trojga wnuków. Żył starzec lat 81. Biskupem był lat 27; z tych w Płocku przepędził lat 15, we Włocławku 12. Jaki los spotkał archiwum biskupa, o którém wspominaliśmy, czytaj: *Wizerunki i roztrząsania wileńskie*, poczet nowy, drugi z r. 1838, książeczka 2-ga, str. 94—95. *Jul. B.*

**Dembowski** (Mikołaj), arcybiskup lwowski w XVIII wieku. Ojciec jego Floryjan, sędzia ziemski płocki, herbu Jelita, matka Ewa z Ciechanowca Ciechanowska, herbu Dąbrowa. Młodszy brat Antoniego Sebastyjana, biskupa kujawskiego. Najprzód młodziutki był sekretarzem królewskim, kanonikiem warszawskim; potém jeszcze został kanonikiem płockim. Proboszczem bielskim po śmierci Ossolińskiego, kan. krak. od 19 Czerwca 1728 r. (*Sygillaty*, ks. 20, fol. 236, gdzie przez pomyłkę nazwany po imieniu, jak brat, Antonim). Z bratem regentem kor. jeździł w Lutym 1730 r. do Drezna. Proboszczem sochaczewskim został 7 Września 1730 r., po śmierci księdza Paprockiego; razem z tém probostwem otrzymał i kaplicę ś. Antoniego, która stanowiła osobne beneficyjum (*Sygillaty*, ks. 22). Potém bierze kanoniję krakowską, po śmierci księdza Pruszaka Bieniewskiego, który zakończył życie w Lublinie 3 Czerwca 1731 r. (*Kuryjer polski*, Nr. 76 i 77; Łętowski, *Katalog* II, str. 175). Kanoniję tę wziął w Czerwcu 1731 r. Deputatem młodszym z kapituły krakowskiej obrany w Maju 1732 r. Zasiadał na trybunale r. 1732—3. Wystąpił świetnie na swoje imieniny (6 Grudnia). Po nowym roku gościł w Warszawie. Scholastyk łęczycki i proboszcz bielski w tymże czasie. Po śmierci Augusta II był za Sasem; szedł tutaj za natchnieniami i wzorem starszego brata. Na sejmiku przedkonwokacyjnym płockim, stał długo z Przenajświętszym Sakramentem na ołtarzu, a huku szlachty mimo to powstrzymać nie mógł. Po uspokojeniu się Rzeczypospolitej, bratu, dawniejszemu referendarzowi, ustąpił probostwa sochaczewskiego, z kaplicą ś. Antoniego. Scholasteryi łęczyckiej ustąpił dla Sołtyka 27 Lipca 1735 r. (*Sygillaty* ks. 24). Za to od króla drugiego Sasa, brał Mikołaj jedną za drugą różne dostojności duchowne i urzędy. Najwyższy pisarz skarbu koronnego, generał proboszcz miechowski, Zrzekł się probostwa bielskiego, które wziął po nim na mocy przywileju w Dreznie 30 Listopada

1737 r. Małachowski, proboszcz mokrzecki. Nakoniec pisarz wiel. koronny. Odtąd często na dworze Mikołaj, bywał w Saxonii, jeździł z królem do Wschowy na radę senatu (np. w Czerwcu 1740, *Kuryjer polski*, Nr. 186). W kilka miesięcy potém, miał już brać biskupstwo chełmskie po Józefie Szembeku (w Sierpniu 1740), ale kiedy Szembek został wtedy na miejscu, mianowany na biskupstwo kamienieckie po Wacławie Sierakowskim 1 Listopada 1741 r., z zachowaniem opactwa miechowskiego (*Sygill.*, ks. 25). Prekonizowany w Rzymie 25 Maja 1742 (*Kuryjer polski*, Nr. 289). W Czerwcu był w Warszawie, ale święcił się dopiero w kilka miesięcy potém. Najprzód odbył ośmiodniowe rozmyślania u Reformatów, po których w sam dzień Różańca św. 7 Października 1742 r., u Missyjonarzy w Warszawie wyświęcał go biskup płocki, brat rodzony Antoni, w towarzystwie dwóch suffraganów, kujawskiego i płockiego. (Nieśli baryły z winem: generał artyl. koron. Rybiński i Czapski, podskarbi wielki; chleby: Nakwaski, podkomorzy wyszogrodzki i Suski, regent kor; świece: Dembowscy, starosta płocki i podczaszy zawskrzyński, bracia rodzeni; *Kuryjer pols.*, N. 304). Króla długo nie było w Polsce, ztąd dopiero 17 Czer. 1744 r. przysięgał na senatoryję w Warszawie (tamże, N. 383). Następne kilka miesięcy przesiedział w Warszawie, czekając na sejm i celebrował często po kościołach, wreszcie 19 Wrześ. wyjechał ze stolicy do Grodna. Zabierając pierwszy raz głos w izbach 8 Paźdz., dziękował królowi starym obyczajem za krzesło. Król wyznaczał go następnie na prezydenta trybunału radomsk., kiedy arcybiskup lwowski wymówił się od tej posługi słusznemi przyczynami; jest o tém list królewski do biskupa z Warszawy pisany 9 Stycznia 1745 r. (*Sygillaty*, ks. 42, str. 354). Wtém wybuchnął pożar wielki w Miechowie 19 Kwietnia 1745. Mieszczanin jakiś strzelał sobie na zabawkę i zapalił o 2-giej po południu chałupę, poszytą snopkami: całe miasto i zamek poszły wniwecz, za niemi klasztor Bożogrobców; ołtarze, stalla, organy, kaplice spaliły się, sklepienia się popadały, księgi, obrazy, marmury, dzwony, wszystko spłonęło. Księża Miechowici nie mieli nawet gdzie mieszkać, poniósłszy niepowetowane szkody (*Kuryjer polski*, N. 443). Biskup opat zamiast co pomódz nieszczęściu, o niczém nie myślał. Przeor klasztorny ksiądz Jakób Radliński chciał odbudować gmachy, ale domagał się, ażeby i opat część kosztów, według prawa przyjął na siebie. Gdy opat się wzbraniał, wybuchnął zacięty spór pomiędzy nim, a zakonnikami. Fabryka zaczęła się dopiero w Kwietniu 1749 r. wśród sporów (*Bibl. warsz.*, 1849, I, 402). W Kamieńcu lepszym był Dembowski biskupem, jak w Miechowie opatem. Podniósł moralną stronę podległego sobie duchowieństwa, lud uczył. Katedrę, która jeszcze po Turkach leżała pustkami naprawił, w biskupstwie wznosił kościoły. Założył na nowo seminaryjum, wywalczywszy fundusze tego zakładu. Order Orła białego otrzymał 3 Sierpnia 1753 roku. Ztąd jako mocno zasłużonego Kościołowi, mianował go król arcybiskupem lwowskim w miesiącu Kwietniu 1757 roku po Mikołaju Wyżyckim; 27 Kwietnia odeszły listy do Rzymu, z wielkiemi pochwałami dla księdza Mikołaja, do protektora korony polskiej. Król chciał go zatrzymać jeszcze przy Miechowie i prosił, żeby małą oznaczono opłatę bulli dlatego, że arcybiskupstwo lwowskie biedne. Tegoż dnia odeszły listy królewskie do kapituły lwowskiej. Biskup zjechał do Kamieńca na reassumpcyję wizyty kościoła katedralnego (w Czerwcu 1757 r.). Skończył wizytę 30-go. Łagodny i przystępny dla wszystkich, sądził wtedy sprawy żydowskie (*perfidiam judaicam*). Tymczasem 20 Czerwca przyjechali do Kamieńca ze Lwowa księża kanonicy: Godurowski i Zbierzchowski, z hołdem od kapituły, 21 Czerwca mieli posłuchanie, a 30 Czerwca kapituła ka-

mieniecka w katedrze swej, winszowała biskupowi dostojniejszego miejsca w kościele i żałowała, że go utraca, przez usta księdza Konarskiego, archidyjakona. Po błogosławieństwie biskupiém, kapituła kamieniecka obierała deputata na trybunał (*Kuryjer polski*, Nr. 27), a biskup wyjechał do swoich dóbr stołowych Czarnokoziniec. Zjazd nowy był w Kamieńcu dla sprawy żydowskiej w Październiku. Biskup kazał spalić publicznie talmud, zabronił samego nazwiska talmudzistów. Zakazał także kupować od żydów sprzęty kościelne, które talmud plugawić kazał (*Kurjer polski*). W czasie pisania tych wyroków, umarł jako nominat lwowski 9 Listopada 1757 r. w Czarnokozińcach, o 9-ej wieczorem. Choroba jego była hemiplexia. Przytomny do samej śmierci, dawał rozkazy i umarł całując krzyż Pański (*Kuryjer polski*, Nr. 49; Barącz, *Pamiętnik dziejów polskich*, stron. 208). Inną mamy jeszcze datę jego śmierci 17 Listopada 1757 r. mniej prawdziwą. *Jul. B.*

**Dembowski** (Stefan Floryjan), ostatni kasztelan czechow.; syn Antoniego Sebastyjana, wprzódy referendarza kor., a po śmierci żony biskupa kuj. i Rupniewskiej; urodzony 2 Lipca 1727 r. Ojciec spuszczając urzędy swoje na dzieci, dał i Stefanowi dzierżawę tymbarską w Krakowskiém (10 Grudnia, *Metryka*, ks. 26, fol. 4), a że to dziecko było małoletnie, król przywilejem dodał mu lat (tamże). Zwyczaj to był staropolski, dziecko nazywano starostą, a starosta chodził do szkół z tytułem. Dembowski oddany był do kollegijum Teatynów w Warszawie. Ztąd bronił tez z matematyki 21 Listopada 1745 r. w pałacu kanclerza koronnego, któremu pracę swoją dedykował. Trzy godziny trwała dysputa, po której nastąpiły mowy; sam starosta tymbarski dwie powiedział na cześć kanclerza. Odprawiło się to święto naukowe z wielką uroczystością; wielu księży znajdowało się na niém, najwięcej Teatynów; zarzuty robił staroście sam Śliwicki, wizytator księży Missyjonarzy, wielka postać ówczesnej Warszawy i kraju całego. Ojciec biskup zanosił się od radości (*Kuryjer polski*, Nr. 467). Ze starosty został szambelanem. Poseł pierwszy raz na sejm roku 1752, zasiadał w sądach kanclerskich 1753 r. Potém ustąpił mu stryj, podkomorzy płocki grodu; Stefan wjeżdżał na starostwo płockie 3 Lutego 1755 r., przysięgał przed wojewodą i zatwierdził całe dawniejsze grodztwo (*Kuryjer polski*, Nr. 83). Patryjota zacny i gorący, obywatel światły, w domu tylko nieszczęśliwy. Ożenił się z Ewą Tarłówną, starościanką goszczyńską, osobą bardzo bogatą, bo posiadała kilka mil kraju, ale despotyczną i dumną. Chowała pani liczne swoje potomstwo w karności wielkiej i grozie. Oporu żadnego scierpieć nie mogła; mąż pierwszym musiał być u niej sługą. Miała niesłychaną siłę; obiła raz córkę już zamężną, za to że stłukła szybę. Dumna, ciągle na myśli miała ród swój wysoki i dla tego nosiła długo żałobę po Maryi Leszczyńskiej, jako pokrewnej swojej. Dembowski był marszałkiem konfederacyi płockiej w roku 1764; został kawalerem orderu świętego Stanisława roku 1766. Starostwa płockiego może ustąpić Onufremu Bromirskiemu 28 Lipca 1767 roku (*Sygillaty*, księga 30). 20 Marca 1774 roku mianowany kasztelanem czechowskim (*Sygillaty*, ks. 32). Marszałek trybunału koronnego w r. 1775—6. Jest konstytucyja, żeby kommissyja skarbowa zapłaciła mu pensyję, za sprawowanie tej laski. Order Orła białego dostał r. 1780. Konsylijarz rady nieustającej 1780—2 r. Kandydat do kasztelanii wiślickiej w r. 1785. Na sejmie czteroletnim, skreślił ktoś charakterystykę w czterech wierszach, każdego ze spółczesnych, senatora i posła. O kasztelanie czechowskim napisał: „Z rodu zacny, z cnót zacniejszy, Nikt mu sławy nie umniejszy; Chciał, by wszyscy przysięgali, I jurgieltów już nie brali.” Kommissarz policyi obojga narodów w 1790 r. Miał wiele wziętości Dembowski w narodzie, bo kochał serdecznie ojczyznę.

Dla tego brał udział w tajnych naradach narodowych, po rozwiązaniu się Targowicy. Związkowi wyznaczali go na zastępcę Kościuszki, to jest oddawali mu naczelnikostwo, gdyby generał władzy nie przyjął, po nim dopiero trzeci był Wawrzecki, a czwarty Mokronoski. Ta kolej miała się zachowywać i wrazie, gdyby ginęli jeden po drugim. Rzeczywiście w Marcu 1794 r. ogłoszony został kasztelan następcą Kościuszki w Krakowie. Liczyli jednak więcej na niego wszyscy, jak można było, bo kasztelan nie miał odwagi, ani potrzebnej siły charakteru do stanowiska, na jakiém go chciał pomieścić naród. Podpisał akt marcowy z bojaźni, ale wymknął się zaraz w kordon austryjacki i już się więcej nie pokazał u władzy naczelnej. Był jakiś czas członkiem najwyższego sądu kryminalnego; wszedł później w jego miejsce Teodor Dembowski. Nie pojechał do Warszawy, ale pojawił się w Krakowie po chwili i został tam prezesem kommissyi porządkowej. Kiedy się Prusacy zbliżali do miasta, a generał Wieniawski chciał się poddać neutralnej Austryi, kasztelan oparł się temu: „nie, odpowiedział generałowi, obowiązkiem kommendanta miasta jest bronić Krakowa" (Mączyński). Tymczasem żona kasztelana brała paszport w Warszawie za granicę, od rady najwyższej narodowej (w d. 6 Lipca 1794). Po upadku Rzeczypospolitej, osiedli kasztelaństwo oboje w Tokarzewicach, w kordonie pruskim. Sam Dembowski umarł nie długo, wdowa wtedy przesiadywała najczęściej w Secygniowie w Krakowskiém, czasem przejeżdżała się do starostwa tymbarskiego, rzadko przyjeżdżała do Tokar nad Wisłę w Sochaczewskiém, lub siedziała na dworze w Gulczewie, który biskup, ojciec męża, zbudował. Processowała się wtedy z rządem pruskim o mały ogród w Tokarach. W r. 1804—6 siedziała w Warszawie i rej wodziła wśród ówczesnego towarzystwa stolicy. Mieli kasztelaństwo syna Floryjana, który był sekretarzem przy księciu Józefie Poniatowskim; ciekawa jest korrespondencyja, którą z księciem prowadził w r. 1791—2. Z córek jedna poszła za Tadeusza Dembowskiego, starostę jankowskiego, później ministra skarbu za księstwa warszawskiego, druga Sakramentka. Było wszystkich synów 6, córek 4. Kasztelan umarł w Warszawie 29 Kwietnia 1802 r. *Jul. B.*

**Dembowski** (Edward), zginął w kwiecie wieku na Podgórzu pod Krakowem w 1846 roku. Jako redaktor główny w ciągu kilku lat: *Przeglądu naukowego*, (w Warszawie), podniósł to pismo i dał mu większy rozwój, wspierając go swemi funduszami i pracami. Wiele w nim jest rozpraw Dembowskiego; jakkolwiek znać pióro młode i niedoświadczone, wybija szlachetna dążność i zapał prawy; oddzielnie wydał: *Piśmiennictwo polskie w zarysie, skreślił E. D.*, Poznań 1845, w 8-ce, str. 408. Błędne stanowisko z jakiego na pisarzy polskich spogląda i prace ich ocenia, odejmują temu dziełku, z pośpiechem i bez należytych studyjów pisaném, tę wartość, jaką miećby mogło choć w tak szczupłym zarysie. *K. Wł. W.*

**Demerara** albo **Demerary,** osada angielska w Gujannie, pomiędzy Essequito na zachód, a Berbice na wschód, nawodniona rzeką tegoż nazwiska, po obu brzegach której znajdują się olbrzymie i nieprzebyte lasy. Ludność osady składa się z Anglików, Hollendrów, a najwięcej z wolnych Murzynów, dochodzi do 100,000 głów. Główne miasto Gujanny angielskiej Georgestown, u Hollendrów Stabroek, przy ujściu Demerary, liczy 24,000 ludności. Mieszkańcy kolonii zajmują się głównie uprawą bawełny.

**Demerville** (Dominik), urzędnik komitetu ocalenia publicznego, należał do spisku na życie pierwszego konsula, wykrytego przez Jakóba Harel i wraz z trzema wspólnikami: Topino Le Brun, Ceracchi i Diana, zginął pod gilotyną.

**Demestwienny chór** (śpiew). Kiedy ś. Jan Damasceński ułożył niedzielną

służbę bożą i podzielił ją na 8 głosów, śpiew cerkiewny otrzymał wtedy nazwę ośmiogłosowego. Śpiew ten w cerkwi greckiej nazywał się *demestwiennym*, od imienia dworskich urzędników (*domestik*, od *domesticus*, domowy), którzy zawiadywali chórem śpiewaków cesarza greckiego. Śpiew *demestwienny*, wprowadzony został w Rossyi za wielk. księcia Jarosława Włodzimierzowicza w roku 1053. *J. Sa...*

**Demeszka**, wyraz używany przez dawnych pisarzy polskich, na oznaczenie demeszkowanej główni od pałasza, czyli jak dziś mówią: damasceńskiej klingi. Brzeszczoty czyli głownie wyrabiane w mieście Damaszku, w Azyi Mniejszej, ze szwejsowanych w ogniu drutów i kawałków dobranego metalu (żelaza, stali, a nawet srebra i złota), słynęły w dawnych czasach z nieporównanej swej doskonałości i takąż miały wziętość na Wschodzie, co klingi toledańskie na Zachodzie. Polacy, którzy w dużej części ze Wschodu przejmowali broń i różny przybór wojenny, przepłacali głownie damasceńskie do swoich szabli, kordów i karabeli. Ztąd w pospolitém znaczeniu *demeszka*, znaczyła tyle co szabla. *Wl. B.*

**Demetryjusz.** Dwaj monarchowie tego imienia panowali w Macedonii, po śmierci Alexandra W.—**Demetryjusz I**, przezwany *Poliorcetes* (Zdobywca miast), urodzony 337 r. przed Chr., był synem Antygona, jednego z wodzów Alexandra W. Plutarch, bijograf Demetryjusza, mówi o nim, że do największych cnót największe łączył wady. Był najlepszym synem, od młodości zalecał się roztropnością i odwagą, czego dał liczne dowody w czasie wojen prowadzonych przez ojca z Eumenesem, Seleukusem i Ptolemeuszem. W r. 307 przed Chr. Antygon posłał go do Grecyi, dla położenia tam końca rządom Kassandra, króla Macedonii; w czasie tej wyprawy zdobył Megarę i Ateny. Ateńczykowie obsypali go czcią i pochlebstwami; nadali jemu i ojcu tytuł królów i bogów zbawicieli, wystawili im ołtarz obsługiwany przez oddzielnego kapłana. Demetryjusz chcąc się im przypodobać, zaślubił Eurydykę, z rodziny Milcyjadesa, wdowę po Ofelli księciu Cyrenajki, chociaż już był żonaty; lecz wielożeństwo cierpiane było u Macedończyków. Wezwany przez ojca do Azyi, wylądował w Cyprze, zajętym przez Ptolemeusza, a pobiwszy na głowę Menelausa, brata Ptolomeusza, obległ Salaminę stolicę tej wyspy. Ptolemeusz pośpieszył na pomoc z 150 galerami, lecz porażony utracił 142 statki. Następnie przedsięwziął wraz z ojcem wyprawę do Egiptu, która skończyła się niepomyślnie, po czém obległ Rodes (305 r.). Po roku bezowocnych usiłowań, odstąpił od oblężenia tego miasta i zwrócił się do Grecyi, gdzie znowu ukazał się Kassander, zmusił go do ustąpienia z pod Aten, pobił na głowę pod Termopylami, wyswobodził Lokrydę i Focę, zawarł sojusz z Beocyją i Etoliją, zdobył miasto Cenchreę i przybył do Aten. Ateńczykowie oddali mu cześć należną Minerwie, orędowniczce tego miasta i wyznaczyli na mieszkanie Partenon, świątynię tej bogini. Nowy półbożek kazał się zwać bratem Minerwy i najohydniejszą rozpustą skaził święty przybytek. Pomimo to, Ateńczykowie przyklaskując mu oświadczyli, że wszystko cokolwiek czyni jest dobre i zacne. Z Aten udał się do Peloponezu, gdzie skruszył potęgę Ptolomeusza, Kassandra i Polyspercbona. W Argos zaślubił Deidamiję, córkę Eacida, króla Molossów, siostrę Pyrrusa. Na ogólném zebraniu stanów greckich w Koryncie, ogłoszono go generalissimusem całej Grecyi, jak niegdyś Filipa i Alexandra i postawiono na czele armii, przeznaczonej na podbicie Tracyi i Macedonii. Ateńczykowie podwoili wtedy pochlebstwa i podłość; chcąc się przekonać o ich przychylności, zażądał natychmiast 250 talentów złota (około 2 milijony złotych) i pieniądze te z trudem ze-

brane, podarował, jak o tém świadczy Plutarch, Lamii i innym otaczającym go nierządnicom, na mydło i wonności. Po wyrugowaniu Kassandra z większej części Tessalii, zmierzał na czele 56,000 wojska na podbicie Macedonii, gdy go ojciec nagle odwołał do Azyi (302 r.). Bitwa stoczona 301 r. nad Ipsus, pomiędzy Seleukusem i Lizymachem z jednej, a Antygonem i Demetryjuszem z drugiej strony, skończyła się zupełną porażką ostatnich. Antygon poległ w boju, Demetryjusz z trudnością ocalał i z 9,000 ludzi uciekł do Efezu. Wprawdzie posiadał jeszcze marynarkę, Tyr, Sydon, Cypr, portowe miasta Hellespontu, fortece Peloponnezu i wyspy morza Egejskiego. Z Efezu udał się do Cypru, tam wypocząwszy zmierzał ku Atenom, gdy harde posłannictwo wysłane z ulubionego miasta zabiegło mu drogę przy Cykladach, zabraniając mu wnijścia do Aten. Boleśnie go to dotknęło; Ateńczykowie też zbyt się pośpieszyli z obrazą. Los mu się znowu uśmiechnął. Król syryjski Seleukus prosił go o rękę córki Stratoniki, dla zrównoważenia związku Ptolemeusza z Lizymachem, uświęconego podwójném małżeństwem Lizymacha, jego syna, z córkami Ptolemeusza. Demetryjusz odwiózł Stratonikę do Syryi; po drodze wygnał z Cylicyi brata Kassandra, osadził silne załogi w fortecach azyjatyckich, zgromadził potężną flotę, wrócił do Grecyi i obległ Ateny. Ateńczykowie postanowili śmiercią karać wszelki wniosek poddania się; głód zmusił ich do układów. Demetryjusz przebaczył i stał się bóstwem podłych mieszkańców. Wtedy obrócił oręż na Lakoniję, dwukrotnie pobił wyrodnych synów niezwyciężonego Lacedemonu, dowodzonych przez króla Archidamusa i miał już wnijść w tryjumfie do Sparty, gdy nagle wyzuty z miast azyjatyckich przez Lizymacha i z Cypru przez Ptolemeusza, ujrzał się jedynie władcą Aten i kilku miast w Peloponnezie. Wtedy dziwnym wybrykiem losu, zasiadł na tronie macedońskim, opróżnionym skutkiem krwawych zatargów wynikłych pomiędzy synami Kassandra, Antypatrem i Alexandrem. Macedończykowie wielbiąc jego męztwo, ogłosili go swym królem 295 r. Pozbywszy się Alexandra zabójstwem, wygnał Antypatra, który się schronił do swego teścia Lizymacha do Tracyi. W Macedonii panował lat siedm. Władca Tessalii, większej części Peloponezu, Megary i Aten, zapragnął podbić inne jeszcze prowincyje. Pokonał Beocyję, zdobył Teby, a gdy Lizymach dostał się do niewoli Dromichetesa, króla Gotów, zamierzył zagarnąć Tracyję, lecz dowiedziawszy się o wyswobodzeniu jeńca, odstąpił tego zamiaru. Tymczasem Beocyja powstała, po raz drugi obległ Teby i wziął je szturmem 291 r. przed Chr. Następnie skarcił Etolczyków, wkraczających w granice jego posiadłości (290 r.). Po powrocie z tej wyprawy, odbył wjazd tryjumfalny do Aten. Wkrótce jednak los go opuścił. Wojna, którą z nim prowadził Pyrrus, król Epiru, zwróciła uwagę Macedończyków na tego nowego bohatera, w którym upatrywali wszystkie zalety Alexandra W. Oprócz tego zniechęceni byli dumą i zbytkami Demetryjusza i gdy nagle zachorował, Pyrrus wkroczył do Macedonii; później odzyskawszy zdrowie Demetryjusz, wygnał przeciwnika i zawarł z nim przymierze, lecz zamiast się raz ustatkować, zaczął marzyć na nowo o wyprawie do Azyi, dla odebrania Lizymachowi, Seleukusowi i Ptolemeuszowi posiadłości azyjatyckich; zebrał 110,000 wojska, zbudował na warsztatach Chalcydy, Koryntu i Pelli 500 galer, gdy nagle Seleukus i Ptolemeusz zawarli przymierze z Pyrrusem i Lizymachem i wkroczyli do Macedonii od strony Epiru i Tracyi. Demetryjusz poszedł na spotkanie Pyrrusa, lecz armija macedońska zdradziła go i stanęła pod sztandarami króla Epiru. Wtedy ratował się ucieczką, a Lizymach i Pyrrus podzielili się Macedoniją (287 r.). Zawód jego nie skończył się na tém. Syn jego Antygon Goni utrzymał się

*archéologique en Russie.* Podróż Demidowa do Hiszpanii wyszła w 2 tomach, w końcu 1858 roku w Paryżu, pod tytułem: *Etapes maritimes sur les côtes de la Catalogne et de l'Andalousie.* Demidów jest członkiem wielu towarzystw naukowych. *J. Sa...*

**Demitrowicz** (Paweł), Litwin, mieszkający w Wilnie, skrócił i przełożył z łacińskiego dzieje polskie Marcina Kromera i wydał p. n.: *Compendium albo krótkie opisanie tak książąt i królów polskich, jako spraw, przypadków i dawnych dziejów królestwa polskiego,* w Lubczu 1625 r. Doprowadził on historyję do obioru na tron polski Zygmunta III, t. j. do 1587 r. Nadto ogłosił drukiem: *Oratio academica de S. Theologia ab omnibus tractanda et cum philosophiae studio conjugenda, habita in Academia Altdorfina Noricorum,* Altdorphii 1614, in 4-to, ark. 4.

**Demjanka,** rzeka, początek bierze w gubernii tobolskiej, powiecie tarskim, a ubiegłszy 43 mile, wpada do Irtyszu, w powiecie tobolskim. Demjanka jest rzeką stepową, wodę ma niedobrą; przyjmuje w siebie mnóstwo strumieni, płynie z początku przez pustynię i tylko w bliskości Irtyszu na jej brzegu kilka się osad znajduje. *J. Sa...*

**Demjańsk,** miasto powiatowe gubernii nowogrodzkiej, leży o 25 mil w południowo-zachodniej stronie od Nowogrodu, nad rzekami Jawonią i Demjanką. Znane było jeszcze w r. 1440 pod nazwą: *Demona* albo *Domona* i wchodziło do składu prowincyi derewieskiej, do Nowogrodu należącej. W roku 1482 Iwan III oddał go w dziedziczną posiadłość księciu Teodorowi Bielskiemu. Za czasów Iwana Groźnego, wszedł do ogólnego składu jednowładztwa. W dziele rossyjskiém *Bolszoj Czertież* (Opis geograficzny państwa), nazwany jest *Demonowym.* Obecnie mieszkańców ma 800 przeszło. Kupcy handlują zbożem. Jedna tylko cerkiew katedralna jest murowaną, reszta domów drewnianych. *J. Sa...*

**Demiurg** (z greckiego: *demiurgos,* architekt, robotnik), tak nazywała w swej Kosmologii sekta gnostyków (ob.) stwórcę świata, podpadającego pod zmysły. Był to naczelnik (archont) najniższego stopnia duchów pleromatycznych (ob.), a zetknąwszy się z Chaosem, utworzył w nim ożywiony świat fizyczny. Wszakże w stworzonego przez siebie człowieka, demiurg włożył tylko słaby własny swój żywioł, *psychę* (duszę); najwyższe więc dobre bóstwo włożyło zarazem w duszę człowieczą boską władzę rozsądku: *pneuma* (tchnienie). Ale potęga złego w ciałach materyjalnych i przeciwdziałanie psychicznego demiurga, nie dało rozwinąć się temu wyższemu żywiołowi; demiurg ten bowiem, który siebie samego za najwyższego miał Boga, nie mógł w swoich stworzeniach wywołać poznania prawdziwego bóstwa. On to nadał im niedokładne jeszcze prawo Mojżeszowe (ztąd Bóg Żydów), przyrzekające tylko szczęśliwość zmysłową, nie dającą się nawet w całości osiągnąć; przeciwko duchom Hyli zaś (ob.), wysłał psychicznego jedynie, a więc bezsilnego Messyjasza, człowieka Jezusa.— Ojcowie Kościoła nazywają niekiedy demiurgiem *Słowo* (Logos), jako organ Boga przy stworzeniu świata.

**Demme** (Herman Chrysztof Gottfryd), czynem i słowem ku wszystkiemu co zacne i pożyteczne skierowany, teolog praktyczny, urodził się r. 1760 w Mühlhausen, był tamże podrektorem, superintendentem, wreszcie od r. 1801 generalnym superintendem w Altenburgu, gdzie zmarł w r. 1822. Pisma jego obok prostoty i siły wyrażeń, mieszczą wiele serdeczności, mistrzowskiej obrazowości i prawdziwą tchną moralnością. Prócz kazań, modlitw, piesni nabożnych i t. p. wydał: *Abendstunden im Familienkreise gebildeter und guter Men-*

*schen* (Gota 1804, 2 tomy); *Pächter Martin und sein Vater* (3 tomy, 1802); *Erzählungen* (2 tomy, Ryga 1797). Wydał także książkę do nabożeństwa i *Choralbuch*, w Mühlhausen.

**Demmin**, starożytne miasto okręgowe w regencyi szczecińskiej, prowincyi Pomeranii (w Prussach), położone w nizinie rzeki Peene, wzgórzami otoczonej i dotąd dla małych statków spławnej. Ma 7,400 mieszkańców trudniących się tkactwem, garbarstwem, rybołówstwem i handlem zbożowym i drzewnym. Zbudowane przez Słowian, nosiło w średnich wiekach nazwę *Timin* czyli *Dymin*, albo *Dammin* i już za czasów Karola W. wspominają o niém kroniki. Oblężone przez Niemców w r. 1148, wzięte i zburzone zostało przez Henryka Lwa w r. 1164 po pokonaniu Przybysława. Później zabrał je duński Waldemar II i utrzymał się przy niém aż do r. 1227. Od owego czasu stało ono się z pogańskiego, miastem chrześcijańskiém i dzieliło losy całej Pomeranii; w trzydziestoletniej wojnie Szwedzi i cesarscy wydzierali je sobie; ucierpiało nadto w latach 1659 i 1676, stając się łupem to Szwedów, to Brandeburgczyków. Od roku 1720 należy do Prus, a w r. 1759 zniesiono tameczne fortyfikacyje i zamek obronny. W r. 1807 zajęli je na czas krótki Francuzi.

**Democ-Soc**, skrócenie z wyrazów *Démocrate socialiste*, używane przez lud od rewolucyi lutowej 1848 r. we Francyi.

**Demodokus**, jest to nazwa, przez Homera nadana poecie Feaków, opiewającemu wśród uczty u króla Alcynousa w obecności Ulisessa, miłostki Aresa i Afrodyty, zdarzenia Greków przy oblężeniu Troji i wzięcie tejże. Ztąd też pisarze i poeci późniejsi przypisują mu przed-homerowski jeszcze opis wzięcia Troji i miłostek Aresa z Afrodytą.

**Demofoon**, syn Tezeusza i Fedry, wybawił pod murami Troji swą babkę Aetrę z rąk Heleny. Wracając z pod tego miasta do Grecyi, rzucony został przez burzę na brzegi Tracyi. Fillis, córka króla Sytona, zajęta nim zabiła się z rozpaczy, gdy nie wracał z podróży ateńskiej. Demofon wydarł palladium Dyjomedesowi, który rozbiwszy się o brzegi Attyki, pustoszył kraj w około. Antonius Liberalis mówi, że bronił Heraklidów przeciw Eurystejowi, który w tej wojnie życie utracił. Orest zamordowawszy matkę, znalazł też u Demofoona przytułek.

**Demogorgon** (złożone z wyrazów greckich: *daimon*, duch, genijusz, i *georgon*, ziemia), był wedle Bokacyjusza, czerpiącego ze starożytnego greckiego pisarza, starcem brudnym, mchem obrosłym, bladym i niekształtnym, mieszkającym we wnętrznościach ziemi. Za towarzyszów miał wieczność i chaos. Znudzony samotnością, uniósł się na kuli w powietrze i opasał całą ziemię niebem. Następnie wydobył z ziemi błoto rozpalone, które rzucił na niebiosa, by oświecało ziemię i zrobiwszy z niego słońce, ożenił je z ziemią, z czego powstały Tartar, Noc i t. d. Demegorgonowi przypisują także ojcostwo Niezgody, Pana, trzech Park i Ereba.

**Demokracyja** (z greckiego: *demos*, lud, gmin i *krateia*, rząd, władztwo), tak nazywano w starożytnej Grecyi formę rządu, w którym władzę posiadał gmin czyli ogół obywateli, nie zaś człowiek pojedyńczy, albo kasta wybrana (ob. *Monarchija* i *Arystokracyja*). Takiemi to demokracyjami były wszystkie niemal rzeczypospolite greckie, mianowicie Ateny; nie łączono wszakże z pojęciem demokracyi, idei zrównania przed prawem wszystkich obywateli bez wyjątku, a tém mniej jeszcze wszystkich mieszkańców kraju, bo nawet prawodawstwo Solona nie dopuszczało do pewnych przywilejów politycznych, zwłaszcza do uczestnictwa w samej władzy, najniższych klass wyrobniczych,

a niewolnikami żadne zgoła nie opiekowało się prawo. Wyznać atoli należy, że z drugiej strony rozwijająca się coraz potęga zasady demokratycznej, uwydatniała się już wówczas w stopniowem zniesieniu wszystkich tych nierówności i w oddawaniu wszechwładztwa całej bez różnicy massie narodu, a więc w rosnącej coraz sile najniższych właśnie warstw społecznych. To kształcenie się idei demokratycznej w Grecyi (o czém ob. cześć historyczną artykułu: *Grecyja*), jako też w Rzymie, przy wzmagającém się tu bez ustanku poczuciu godności własnej w plebejuszach (ob. *Rzym*), przedłużyło się również u wrót historyi nowożytnej. W ludach słowiańskich i germańskich (zwłaszcza w pierwszych, bo Germanie od niepamiętnych czasów hodowali u siebie nieznaną u Słowian instytucyję niewolnictwa), widzimy zupełną niemal równość wszystkich ludzi wolnych i rzeczywisty tych ludzi samorząd (demokracyję) w pojedyńczych pokoleniach i plemionach. Osobiste odznaczenie, jakiego używały między niemi niektóre rody, nie nadawało tymże bynajmniej istotnych przed innemi przywilejów, a tam nawet, gdzie istniała władza królewska lub książęca, nie była ona właściwą władzą, gdyż żadnej zgoła czynności ci książęta nie mogli przedsiębrać, bez zezwolenia ludu wolnego, a nie obejmowali swych obowiązków prawem spadku, lecz jedynie z wyboru. Wszakże powoli ten stan ogólnej swobody i równości ustąpił miejsca innemu, wręcz przeciwnemu: u Słowian instytucyja szlachecka, u Germanów wyłączniejsza jeszcze od niej lenniczość w szlachcie, podała większą część równouprawnionych w stanowczą zależność od mniejszości, która uważając siebie za klassę uprzywilejowaną, wynosiła się nad drugich. Na jej czele, jako najwyższy pan lenny, stał monarcha w krajach germańskich; na Słowiańszczyznie magnaci, t. j. bojarzy wybierali z pomiędzy siebie władzców; w Polsce jednej tylko utrzymał się żywioł demokratyczny, choć ścieśniony, bo ograniczony do klassy szlacheckiej; zkąd poszło, że ta klassa mniemała, iż tworzy prawdziwą rzeczpospolitą, nie bacząc na to, iż większość, bo mieszczanie i kmiecie, już w prawach społecznych nie uczestniczyli, już nawet w ciężkiém jęczeli poddaństwie. Ani we Francyi, ani w Hiszpanii, ani w krajach skandynawskich, gdzie wszędzie absolutyzm zajął miejsce dawnych lennych stosunków; ani w Anglii, gdzie na podstawach swobodniejszych, choć od demokracyi jeszcze dalekich, rozwinął się nowożytny konstytucyjonalizm, oparty wyłącznie na wysokiej szlachcie i na średnich klassach społecznych; ani nawet we Włoszech, które rozproszyły się na drobne, choć potężne w swoim czasie przewagą, zwłaszcza handlową, rzeczypospolite arystokratyczne czyli patrycyjuszowskie; nigdzie, jedném słowem, tylko w pierwotnych kantonach szwajcarskich urzeczywistniła i wcieliła się istotna idea demokratyczna, aż dopiero pierwsza rewolucyja francuzka w pamiętnym roku 1789 obaliła zastarzałe przesądy i dała tém samém popęd do zrównania w innych także krajach Europy klass: mieszczańskiej, włościańskiej, wyrobniczej, z wyłącznie dotąd uprzywilejowanemi: szlachecką i duchowną. Przecież i ta nowsza demokracyja wykazała wnet wadliwą swą niedokładność: owe powołane przez nią do udziału w sprawach publicznych stany: kupiecki, jako wyobraziciel wielkich kapitałów; rzemieślniczy, jako oparty na ciasnych podstawach cechowych; włościański nawet, jako posiadacz choćby najdrobniejszych nieruchomości gruntowych, wszystkie te stany razem stanowiły znowu arystokracyję w tej demokracyi, a po za niemi pozostał znowu liczny żywioł, który w porównaniu z tamtemi, possessyjonatami i uprzywilejowanemi, zwał się znowu ludem i gminem. Ten gmin, albo jak go w nowszych czasach wielokrotnie mianują, ci to *proletaryjusze*, po dziś dzień jeszcze najliczniejszą sta-

nowią część ludności europejskiej, a należą do nich ci wszyscy, którzy nie mając ani kapitału, ani cechowego rzemiosła, ani posiadłości ziemskiej, nic mają zgoła nic prócz sił i zdolności osobistych, oraz władzy spieniężania ich przez pracę. Taki proletaryjat, postępujący na drodze demokratycznego postępu, coraz wyżej, od przytłumionej przez wojny Napoleońskie rewolucyi francuzkiej, podnosi głowę, w czém dopomogła mu niepomału uświęcona przez Napoleona III zasada głosowania powszechnego, od tej pory naśladowana już mianowicie we Włoszech; jako się zaś z tej demokracyi wyrodził socyjalizm, a nawet kommunizm, owa rzeczpospolita socyjalistowsko-demokratyczna, o której myśleli sprawcy rewolucyi 1848 roku i jakie jest właściwe dwóch tych doktryn stanowisko do czystej i jedynej możliwej w chrześcijańskiém społeczeństwie demokracyi, ob. pod wyrazami: *Kommunizm* i *Socyjalizm*. *F. H. L.*

**Demokryt**, urodził się w Tracyi, w mieście Abderita, trzeciego roku 77 Olimpiady (470 r. przed Chrystusem). Znakomitą i bogatą musiała być jego rodzina, kiedy gościnnie podejmowała Xerxesa, króla perskiego, który przez wdzięczność zostawił jednego ze swoich dworzan, na nauczyciela młodemu Demokrytowi. Po śmierci ojca, aby swobodniej mógł się nauce i filozofii poświęcić, Demokryt rozdał między braci ogromny swój majątek, zostawiwszy sobie zaledwie 100 talentów (około milijona złp.). Podróżował po Egipcie, gdzie uczył się astronomii, po Indyjach i Persyi, gdzie rozprawiał z magami; wracając z Azyi przez Egipt dotarł do Etyjopii. Poznawszy naukę Zoorastra i gimnozofistów, zapragnął posłuchać Sokratesa i Anaxagorasa, przeciwko któremu powstał później Epikur i Lukrecyjusz. W tym celu przybył do Aten, i chociaż sam niepoślednim był mędrcem, nie dał się jednak poznać sławnym tym filozofom. Ale nauka darmo nie przychodzi: Demokryt wkrótce wyczerpawszy swoje zasoby, ubogim wrócił do ojczyzny, gdzie według tamecznych praw odmawiano zaszczytu pogrzebowego temu, co roztrwonił ojcowską schedę. Demokryt dla przekonania ziomków, że nie zmarnował ojcowizny, odczytał im *Rozprawę o wszechświecie*, która tak ich głębokością myśli i świetnością stylu zachwyciła, iż wznieśli posąg na jego cześć, złożyli w darze 300 talentów, i powierzyli mu władzę najwyższą. Tej ostatniej Demokryt odmówił, nie chcąc zbaczać z raz obranej drogi. Demokryt zbadał fizykę, medycynę, geometryję, historyję naturalną, astronomiję, literaturę, wymowę i sztuki piękne. Potężna jego intelligencyja zdolną była od najwyższych pomysłów przechodzić do drobiazgowych szczegółów umiejętności. Nie było przedmiotu, któregoby nie ogarnął i nie zgłębił wszechstronny jego genijusz, dla tego czując swoją wyższość, z politowaniem patrzał na błędy swojego wieku i tylko uśmiechem sardonicznym przeciwko nim protestował. Ludzie pospolicie tego nie pojmowali, a biorąc satyryczne usposobienie filozofa za chorobę umysłową, sprowadzili uczonego Hipokratesa, aby ich uspokoił. Hipokrates przybył i poznał mędrca, z którym wiele myśli zamienił, a opuszczając poczciwych Abderitan, powinszował im, że tak wielkiego męża mają u siebie. Z dzieł tego filozofa na nieszczęście żadne nas nie doszło, chociaż możemy o nich mieć wyobrażenie z rozbiorów, pochwał i krytyk, jakich nam dostarczyła znaczna liczba pisarzy. Cyceron wychwala świetność stylu Demokryta, porównywając go z Platonem; Lukrecyjusz poeta, zwolennik zasad Epikura, zbijając go w wielu punktach, nie szczędzi mu wielkich pochwał; on też zostawił nam wiersz, w którym się mieści niezaprzeczona maxyma Demokryta: „Nic nie powstaje z nicości i nic do niej nie wraca.” Oto treść zasad tego filozofa: „Wiedza ludzka jest zreasumowaniem własnych naszych wrażeń. Z niczego nic się nie robi, wszystko co jest,

składa się z pierwiastków bytujących samych przez się. Temi pierwiastkami są: próżnia i atomy, czyli drobne pyłki nieulegające zniszczeniu, a będące podstawą wszelkiej formacyi. Rzeczywistością w naturze jest tylko materyja i przestrzeń; atomy są nieskończonej liczby i trwałości, tak jak przestrzeń w swej rozciągłości. Atomy w ciągłym są ruchu, a nie ma dla nich we wszechświecie, ani dołu, ani góry, gdyż to są nazwy względne, wykazujące tylko położenie jednych ciał względem drugich. Ruch atomów jest albo przyciągający, albo odpychający, a z tutejszego ich łączenia się lub rozdzielania, tworzą się ciała; tych zaś rozciągłość, jakość i kształt zależy od różnego układania się atomów. Według tych samych praw oświaty, ważą się w nieskończonej przestrzeni; początkiem ich są atomy, ich ruch jest duszą uniwersalną, poruszającą światami z szybkością ognia, który znów jest rezultatem atomów lekkich i zaokrąglonych." Kartezyjusz, Spinosa, Malebranche i Leibnitz, wiele punktów z tej doktryny sobie przyswoili. Demokryt tak samo, jak i późniejsi filozofowie, nie oddziela Boga od natury; nie przypuszcza on, aby intelligencyja mogła istnieć niezawisła i oddzielać się od materyi, której jest tylko modyfikacyją. Ta zasada zastosowaną jest do wszelkiej intelligencyi cząstkowej, która biorąc rzeczy rozsądnie, nie może się oddzielać od ciała, które ją wydało i utworzyć istoty osobnej. Człowiek jest agregatem materyi, pod kształtem i w warunkach wywołujących życie. Indywiduum to do tego stopnia się wyrabia, iż nabiera własności działania pod wpływem obcych przedmiotów, oraz modyfikowania się przez pewien czas, a nawet zdawania sprawy ze swoich własnych wrażeń. Oto dla czego życie, które jest wszędzie i we wszystkiém, nie może się objawić w formie minerału lub rośliny. Jeden stopień więcej w modyfikacyi, w energii pierwiastków tworzących, które starożytni nazywali atomami, przeprowadza materyję ze stanu pierwotnego w stan mineralny, potém roślinny, a nakoniec zwierzęcy, gdzie oddziaływanie zewnętrzne, dochodząc do centrum wrażliwości, wywołuje to, co nazywamy uczuciem, myślą, duchem, duszą i t. d. Demokryt, zwolennik systematu nieskończonej przestrzeni, wzniósł się wysoko, głosząc o wielkości światów. Nam po dwu tysiącach lat doświadczenia i przy udoskonaleniu narzędzi optycznych łatwo rozglądać się po przetworach niebieskich, ale starożytnym filozofom własny tylko genijusz mógł odkryć odległość, szybkość i równowagę milijonów systematów planetarnych, w których milijony światów krążą. . O ile wzniosłe są pomysły filozoficzne Demokryta, o tyle czystą jest jego moralność. „Szczęście, mawiał on, zależy na spokoju, który nam daje cnota." Prawa stanowione dla dobra wszystkich, wszystkim wolność dawać powinny, wolność znów zdefiniował, iż jest „prawem czynienia tego, co nikomu szkodzić nie może." Zapewniają, iż Demokryt wstrzemięźliwém i skromném życiem doszedł późnej starości, bo 109 lat sobie liczył; gdy zaś spostrzegł, że władze jego umysłowe słabieją, postanowił się umorzyć głodem, i jedynie na prośby swej krewnej, podobno siostry, odłożył spełnienie swego zamiaru, aby mógł jej towarzyszyć na uroczystości Cerery. *J. Pr.*

**Demon** (po grecku: *dajmon*, po łacinie: *genius*), nazwa ducha, mającego wpływ na losy ludzkie. Już Homer szczególnie bogów nazywa demonami, a *demoniczny* u niego znaczy toż samo, co *boski*. Hezyjod powiada, że w powietrzu buja 30,000 demonów czyli duchów opiekuńczych, które wszystkie są duszami ludzi z wieku złotego; właściwą zaś ich klassyfikacyję znajdujemy dopiero w szkołach: pytagorejskiej i neo-platońskiej. Arystoteles dzieli nieśmiertelnych na bogów i demonów, śmiertelnych na bohaterów i ludzi. Platon

w swojém *Symposion* (Uczcie) tak o nich mówi: „Pośrodkiem pomiędzy bóstwem a ludźmi jest demoniczność, a więc uzupełnienie, żeby całość w samej sobie była połączoną.” Gdzieindziej znów Platon mówi, że demoni przybrani są w powietrze, że kroczą nad niebem, bujają nad gwiazdami i bawią na ziemi; znają również tajemnice przyszłości, którą rządzą według upodobania. Każdy śmiertelnik wraz z życiem otrzymuje swojego demona, który mu towarzyszy do końca i duszę jego odprowadza na miejsce oczyszczenia i kary. W ogóle Grecy pod demonami rozumieli bóstwa, o ile takowe kierują sprawami ludzkiemi, a ze względu na skutki im przypisywane, dzielono ich na dobrych i złych duchów: *Agathodaimon* i *Kakodaimon*. Rzeczywiście pod demonami pojmowali szczególnie dusze zmarłych. Nauka o demonach, czyli *Demonologija* wzięła swój początek na Wschodzie; w religii indyjskiej, liczącej oprócz najwyższej istoty, Brahmy, jeszcze 33,000 bogów i niewypowiedziane mnóstwo sług bożych, demonowie nazywają się *Dejtja*. Systematyczniej jeszcze wykształciła się demonologija w parsyzmie, czyli w religii Zoroastra; ostatnia ta religija wraz z żydowską, jedyne były w starożytności, które wierzyły w złych duchów pod zwierzchnictwem jakiegoś szatana. Demonowie dobrzy, w państwie Ormuzda, czyli światła, zwali się *Izedami*; źli w państwie ciemności, Akrimana, *Dewami*. Egipcyjanie utrzymywali, że kręgi księżyca, wody, ziemi i powietrza napełnione są demonami, którzy rządzili żywiołami i ciałami, wywierali wpływ na kamienie, kruszce i rośliny i mieli władzę nad duszami ludzkiemi. Jakkolwiek nauka o demonach różnemi drogami z Azyi przodkowej dostała się do Grecyi, przecież głównem dla Greków źródłem wyższej demonologii był Egipt, a szerzyła się między nimi przez Orfików i święte misteryja. Żydzi podczas niewoli babilońskiej czerpali ją bezpośrednio z parsyzmu, a jakkolwiek zdaje się, że już przedtém znali aniołów, przecież nauka o nich wykształciła się dopiero w tej i w późniejszej epoce. Ten sam tu występuje na jaw dualizm, co w religii Zoroastra: w demonologii żydowskiej demonów dobrych jest 7, stanowiących jakoby radę stanu Jehowy i stojących ciągle przed jego tronem, gdy tymczasem na czele złych jest szatan czyli Asmodeusz. Później, pod Seleucydami i Ptolomeuszami, Żydzi w bliższe weszli stosunki z Egipcyjanami i Grekami, szczególnie w Alexandryi, poczém do wyobrażeń wyjętych z parsyzmu przybyły im jeszcze egipsko-greckie. Jeszcze przed wystąpieniem Jezusa Chrystusa wyraz *demon* znaczył u Żydów złego ducha i rozwinęło się było pojęcie o demonach, którzy zamieszkawszy ciała ludzi lub zwierząt (opętańców), dręczyli ich, a ustępowali jedynie przed lekami ziół albo innemi cudami. Sam Chrystus zresztą zatwierdził (*Mat.* XXVIII, 10), że każdy człowiek ma dodanego sobie anioła opiekuńczego. Pisarze chrześcijańscy owo złe znaczenie demonów rozpowszechnili i mianem tém szczególnie oznaczali bogów pogańskich. Dogmata dawnego Kościoła o upadku demonów i o ich działalności, są mięszaniną wyobrażeń żydowskich i platońskich; Kościół jednak tę działalność czynił zawsze zależną od dopuszczenia Bożego.—Ob.: Horst, *Dämonomagie* (2 tomy, Frankfurt 1817); Ukert, *Ueber Dämonen, Heroen und Genien* (Lipsk. 1830) i Trentowski, *Demonomanija* (Poznań, 1845). *F. H. L.*

**Demonetyzacyja**, cofnięcie monety z obiegu, miewa miejsce wtenczas, kiedy albo rząd ma zamiar zmienić jej nazwę lub wartość, albo kiedy przez czas znacznemu uległa zużyciu, albo nakoniec, kiedy (jak to szczególnie wydarza się dukatom w złocie) przez spekulantów została oberzniętą i przez to na wadze straciła. — *Demonetyzacyją* nazywa się także nieuczciwe działanie

rządu, w biciu monety niższej od wartości nominalnej, przez co oczywiście rząd taki traci kredyt publiczny i sam siebie *demonetyzuje*.

**Demonija**, wyrażenie biblijne, oznacza stan duszy człowieka, opętanego przez nieczystego ducha, *demona*. O stanie takim, mówi tylko *Nowy Testament*, a mianowicie ewangeliści: *Mateusz*, w rozd. 4 wierszu 24; rozd. 10 wierszu 8; rozd. 8 wierszu 16; *Marek*, w rozd. 1 wierszu 32, 34 i 39; rozdz. 3 wierszu 15; rozd. 6 wierszu 18; *Łukasz*, w rozd. 6 wierszu 18; rozd. 9 wierszu 1; rozd. 10 wierszu 17 i 20. W wyliczonych tu miejscach i w wielu innych *Pisma świętego*, ewangeliści nie mówią bynajmniej o opętaniu jako tylko chorobie fizycznej, ale o stanie duszy, który przypisują wpływom demonów (*Daimonia*), to jest duchów złych, należących do królestwa ciemności, którego panem, szatan. Co do samych demonów, jedni, jak naprzykład, uczony żydowski Józef, chcą w nich widzieć dusze zmarłych ludzi bezbożnych, inni, jak Justyn Martyr, dusze olbrzymów, to jest owych potomków spłodzonych z aniołów i córek ludzkich, wspomnianych w 6 rozdziale I *Księgi Mojżesza*, wierszu 2 i 4. Otóż wpływ demonów, duchów nieczystych, na duszę człowieka, jest faktem stwierdzonym w *Nowym Testamencie*, a wpływ ten wyradza rozstrój w organizmie opętanego; dusza, nie panuje nad ciałem, harmonija między ciałem i duszą jest zepsuta, i ów obcy wpływ działa szkodliwie na organa ciała. Opętanie hamuje działalność duszy, lecz jej nie niszczy; głównie wpływa na ciało, na system nerwowy, na organizm człowieka, słowem, wpływa na człowieka pod względem fizyczno-psychicznym. Objawy opętania są następujące: pewien rodzaj jasnowidzenia, lunatyzm, epilepsyja, szaleństwo, zaniemówienie, ślepota, sparaliżowanie i ogólne wyniszczenie (*Łukasz* 4, 34; 8, 28; *Mateusz* 8, 29; *Marek* 1, 23; 3, 11; *Dzieje apostolskie* 16, 16; *Mateusz* 17, 4; *Łukasz* 9, 39; *Marek* 9, 18; *Mateusz* 8, 28; *Marek* 5, 3 i następne; *Łukasz* 11, 14; *Marek* 9, 17; *Mateusz* 12, 22; *Łukasz* 13, 11; *Marek* 9, 18). Objawy te, jak wyliczone miejsca z Pisma ś. wskazują, były skutkiem wpływu demonijacznego; co więcej, wpływ ten wywierany był, nie przez jednego demona tylko, ale i przez wielkie ich mnóstwo, jak o tém mówi ewangelista Łukasz: „A wyszedłszy oni duchowie nieczyści, weszli w one świnie i porwała się trzoda z przykra w morze, a było ich około dwóch tysięcy" (*Łukasz*, 8, 33). Żeby wpływ demonów na opętanych, miał być skutkiem szczególnych grzechów i karą za występki, nie da się to w żaden sposób *Pismem świętém* udowodnić, owszem, opętanie jest *złem*, mającém źródło w ogólnym upadku człowieczeństwa. Lecz jak podczas grasujących epidemij, usposobienie pojedyńczych ludzi ułatwia niejako zarażenie, tak i w opętaniu, organizmy zniszczone występkami cielesnemi, mogły być bezwątpienia więcej usposobione do opętania. Najgłówniejszą jednak rzeczą, najbardziej wyświecającą, jest leczenie opętanych, albo raczej wyzwolenie ich z pod wpływu demonicznego. Wyzwalającym jest Chrystus, a jak Mateusz ewangelista pisze, wyganiał duchy słowem (*Mateusz* 8, 16). Wyganiał jako jednorodzony Syn Boży, a lubo moc wyzwalania dał i apostołom, lubo w jego imieniu i inni demonów wypędzali, głównym powodem zwycięztwa nad duchami nieczystemi, jest boskość Chrystusa. Duchy więc w mocy swej nie są bynajmniej nieograniczonemi, Bóg jest wszechmocnym, i lubo dopuszcza szatanowi mieć wielką moc, ta moc jest czasową tylko, i ilekroć razy uderza na nią Syn Boży, łamie się i upada. Że liczba opętanych w czasach Chrystusa była tak wielką, jest rzeczą naturalną. Chrystus przyszedł wybawić ludzkość całą od grzechu i wyrwać ją z mocy tego, który jest twórcą grzechu; twórca ten przeto występuje do walki

i toczy bój zacięty. W wieku XVIII i XIX powstała w świecie uczonym i teologicznym silna opozycyja przeciw biblijnemu pojęciu demonii. Fakta opisane w *Nowym Testamencie* zaczęto objaśniać w sposób naturalny. Pierwszy Semler w dziele swém: *Commentarius de daemoniacis, quorum in novo testamento fit mentio*, Halla 1760, wyrzekł: iż biblijne opętania są niczém inném jak tylko chorobą. Zdanie to znalazło wielu zwolenników, jakoby nader racyjonalne. Lecz dowodzenie, iż obrażenia fizyczne mózgu lub kości pacierzowej, sprowadzają takież same przypadłości, jakie widzimy w opętanych, jest nielogiczném, gdyż podobieństwo skutków nie może być uważane za niezbity dowód jednakowości przyczyn. Racyjonaliści objaśniają demoniję powoływaniem się na *idea fixa* i twierdzą, że właśnie leczenie słowem, jest dowodem tego. Lecz oczywistą jest rzeczą, iż ponieważ wszelkie *ideae fixae*, są po większej części następstwem ciśnienia mechanicznego, wywieranego przez chory organ ciała na nerw jaki, ciśnienia słowem się nie usuwa, a przedewszystkiem trudno wynaleść podobieństwo między opętaniem a sfixowaniem. Nadto, tak objaśnienia Semlera i zwolenników jego, jak racyjonalistów i tych, którzy w ogólności w opętaniu chcą widzieć tylko chorobę cielesną, albo umysłową, bez żadnego wpływu zewnętrznego, to jest wpływu ducha nieczystego, prowadzi koniecznie do wniosku, że Chrystus, który w Ewangelii *Mateusza* w rozd. 12 wierszu 25—30 najwyraźniej mówi o wpływie tym, był w błędzie i uległ błędnym wyobrażeniom czasów w których żył. Czy to jest możliwém, co się w takim razie musi stać z boskością Chrystusa, łatwo każdy zrozumie. Słowem, wszelkie tłómaczenia przeciwne Biblii, mimo całej zręczności, w gruncie całą rzecz tylko gmatwają i dla tego też i Trentowski rozbił się o szkopuł ten w swojej Demonomanii (*Demonomanija* czyli *Nauka nadziemskiej mądrości w najnowszej postaci*, Poznań 1844). Teologija biblijna i nauki przyrodzone, rozwiązując demoniją, muszą koniecznie pragnąć zgodzić ją z prawami psychologii, fizyjologii i nozologii. W wyszukiwaniu takowej zgodności, za granicami wszelkich przyrodzonych badań, leży prawda istnienia zastępów upadłych aniołów i królestwa ciemności. Chrystus, Bóg prawdziwy i człowiek prawdziwy, objawia nam w słowie swojém, że oprócz ludzi są istoty mające byt osobisty, które od Boga odpadłszy, siły swe zwracają przeciw Bogu, jego państwu i stworzeniom jego. Że tak jest, uczy doświadczenie i stwierdza słowo apostoła Pawła, który powiada: „Nie mamy boju przeciw ciału i krwi tylko, ale przeciwko księstwom, zwierzchnościom i dzierżawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchownym złościom, które są wysoko" (*Do Efezów* 6, 12). Widoczności tego wpływu nikt zaprzeć nie jest w stanie, a wpływ ten objawia się w życiu psychiczno-fizyczném. Weźmy teraz na uwagę choroby, wedle objawów swych podobne do zjawisk spostrzeganych w opętanych czyli zostających pod wpływem demonów. Epilepsyja jest zwykle symptomatem cierpień kości pacierzowej i mózgu. Lunatyzm nie może być nazwany chorobą, jest to albowiem cierpienie nerwów, polegające na wrażliwości wpływów księżycowych. Ślepota, utrata mowy, skrzywienia kości pacierzowej, są niemocą wynikającą z różnych przyczyn, i tak zdarzają się zaniemówienia histeryczne, a w klimatach gorących zaniewidzenia osób nerwowych, powstałe z zapatrzenia się na księżyc w pełni (Kretschmar, *De astrorum in corpus humanum imperio*, Jena 1820 i Carm, *Leben und Sitten im Morgenlande*, tom I). Szaleństwo, obłąkanie i inne tym podobne cierpienia, są wedle najnowszych badań psychiatryi, chorobą delikatnych cielesnych organów duszy. We wszystkich tych cierpieniach, bezpośrednią ich przyczyną jest, wynikłe

z choroby szczególnych organów ciała, rozdrażnienie pojedyńczych nerwów, lub całego systematu pacierzowego albo ganglijnego, albo też błon mózgowych. Wiadome jest jednak, że draźnienia systemu nerwowego, mogą mieć źródło nietylko w cielesnych przyczynach. Według teoryi o magnetyzmie zwierzęcym, nieczyste uczucia powstałe w duszy magnetyzera, wywołują w magnetyzowanym konwulsyje. Jeżeli więc system nerwowy człowieka może podlegać wpływom duszy drugiego człowieka, dla czego nie ma podlegać wpływom innych istot, jak np. upadłych aniołów? W końcu zapytaćby się można, czy opętania mogą dziś jeszcze objawiać się i jak je odróżnić od zwyczajnego stanu chorobliwego? Na to odpowiadamy zgodnie z *Pismem świętém*, a mianowicie *Nowym Testamentem*: w przypadłościach noszących na sobie ślady opętania, należy uciec się do modlitwy w imieniu Jezusa Chrystusa; jeżeli modlitwa ta nie skutkuje, źródło choroby jest czysto ludzkie i wedle nauki ludzkiej traktowane być winno. Źródła: *Medicina clerica*, von dr. de Valenti, Lipsk 1831, dwa tomy; *Real Encyklopedie für die protestantische Theologie und Kirche*, przez dr. Herzog, tom trzeci, 1855 r. *L. O.*—(O Demonomanii uważanej ze stanowiska Kościoła katolickiego, obacz *Djabeł* i *Exorcyzmy*).

**Demonstracyja** (z łacińskiego: *demonstrare*, pokazać), jest to w naukach empirycznych dowodne wykazanie przedmiotu lub wypadku. W języku filozoficznym wyraz ten znaczy to samo, co dowodzenie, i to ściśle logiczne, zwłaszcza przez wykazanie niepodobieństwa i sprzeczności.—W życiu publiczném demonstracyją nazywa się czynność nie mająca osiągnąć wprost pewnego rezultatu, lecz wskazująca jedynie opinije i żądania; toż samo rozumie się niekiedy o demonstracyjach w życiu potoczném. — W strategice demonstracyją jest zagrożenie nieprzyjaciela, w celu ukrycia przed nim ataku na drugi punkt jego siły, żeby go przez to skłonić do przedsiębrania fałszywych środków obrony; jeżeli znowu nieprzyjaciel pozna się na prawdziwym charakterze takiej demonstracyi i takowej silnie nie odeprze, wówczas zmienia się ona częstokroć w atak rzeczywisty.

**Demontować**, z francuzkiego, znosić, zbijać; wyraz używany jedynie w strategii, na oznaczenie, że działa czyli armaty zdemontowane, t. j. mające pogruchotane łożyska czy koła, musiały zgasić swój ogień. „Zdemontowali nam działa i bateryja umilkła.”

**Demoralizacyja**, jest anormalnym stanem tak całych społeczeństw, jak i pojedyńczych ludzi, i powstaje wtedy, gdy rozkosz i nieprawe uciechy biorą przewagę nad obowiązkiem i poświęceniem. Demoralizacyja więc, albo zepsucie obyczajów, pociąga za sobą upadek dobrowolny człowieka i strwonienie tego co w nim jest najżywotniejszego. I w samej rzeczy jako ludzie, jako obywatele wtedy tylko wpływ wywieramy, gdy jesteśmy wierni pewnym obowiązkom, pewnym uczuciom; cała siła nasza polega na moralném postępowaniu naszém. Przez nie zyskujemy tylko zaufanie w życiu prywatném, publiczném i stosunkach międzynarodowych. Rozliczne są stopnie demoralizacyi: jest ona mniej lub więcej rozciągłą; zaniedbuje niektóre obowiązki lub całkiem je niweczy; dotyka w części lub w całości obyczaje; jest demoralizacyja, która z modą przychodzi i z nią ginie, lecz jest i taka, która głęboko zapuściwszy korzenie, trudna jest do wykorzenienia, zwłaszcza jeśli jej naród nie czuje lub na nią się zgadza. Demoralizacyja może wypływać albo z systematu politycznego, albo ze złego przykładu prywatnych osób. Błędem jest utrzymywać, że cywilizacyja szerzy demoralizacyję, gdyż tu pomieszano rzeczywistą cywilizacyję z powierzchowną. O moralności narodu nie należy sądzić z jego stolicy, lecz z miast mniejszych i wio-

sek. Środki przeciw demoralizacyi są różne, stosownie do czasu, miejsca i charakteru ludu: ostre i gwałtowne uczą obłudy, a nie wytępiają złego, lepsze łagodne i stopniowe. Dobry przykład, opinija publiczna, albo raczej opinija ludzi światłych i cnotliwych, oraz będące ich tłómaczem piśmiennictwo krajowe, najlepszém są lekarstwem przeciwko demoralizacyi.

**Demos**, wyraz grecki, właściwie *lud*, *gmina*, tak nazywano pojedyńcze okręgi czyli gminy, na które podzieloną była cała Attyka w taki sposób, że 10 takich demosów składało jednę *Phyle* (ob.), których z początku było 10, później zaś, w połowie III wieku przed Jezusem Chrystusem, ustanowiono 17. Zmianę tę w dawniejszej ustawie solońskiej zaprowadził Klistenes (ob.), stronnik demokracyi, w celu osiągnięcia przez to dokładniejszego spisu mieszkańców i nieruchomości ziemskich do opodatkowania. Zresztą demosy częstokroć występują jako samoistne korporacyje, z właściwemi sobie obrzędami religijnemi, zgromadzeniami i władzami. W każdym takim demosie zarządzał naczelnik, zwany *demarchą*, reprezentujący interesa swojej gminy, zwołujący zgromadzenia i zawiadujący majątkiem demosu wespół z jego podskarbim. Ob. Leake, *The demos of Attica* (Londyn, 1839); Ross, *Die Demsen von Attika und ihre Vertheilung unter die Phylen* (Halla, 1846).

**Demostenes** (*Demosthenes*), najznakomitszy mówca u starożytnych, urodził się r. 384 przed nar. J. Chr. w Atenach. Ojciec jego, który był także zbrojownikiem, umierając zostawił siedmioletniemu synowi dość znaczny majątek, którego zarząd powierzył trzem opiekunom; ci jednak nieuczciwym sposobem po większej części majątek ten roztrwonili. Okoliczność ta wpłynęła nietylko na wczesną dojrzałość jego umysłu i na niezachwiane w nim poczucie prawości, ale także i na późniejsze powołanie Demostenesa; sam bowiem, licząc dopiero lat 17, bronił swojej sprawy w procesie z opiekunami i wygrał ją najzupełniej. W dalszym rozwoju wymowy zawdzięczał on wiele Izeuszowi (ob.), atoli najwięcej godnej podziwu wytrwałości. Z natury na liczne natrafiał przeszkody: pierś miał słabą i głos zająkliwy, ale na te przyrodzone niedostatki poradził sobie, biorąc w usta kamyki i w pełnym pędzie po drogach najuciążliwszych recytując wiersze, albo też mówiąc głośno nad brzegiem morza w pośród huku fal szumiących. Przez kilka miesięcy zamykał się w komnacie podziemnej i chcąc zapobiedz każdej pokusie do wyjścia na miasto, kazał sobie do połowy zgolić głowę. Przed zwierciadłem ćwiczył się w ruchach i postawie. Po takich pełnych trudu przygotowaniach wystąpił z mistrzowskiemi mowami, o których wprawdzie mówili zawistni, że czuć je olejem nocnej lampy, lecz którym potomność najpierwsze naznaczyła miejsce pomiędzy arcydziełami wymowy. W mowach tych stanął on w jawnej sprzeczności z niedorzecznemi życzeniami tłumu, głośno ganił wady Ateńczyków i zapalał w nich odwagę i miłość ojczyzny. Najstraszliwsze gromy geniuszu swego rzucał na Filipa Macedońskiego i w ziomkach swoich też samą przeciw niemu rozniecał nienawiść, jaką sam był przepełniony. Mowy te znane pod nazwą *Filipik*, rozpoczął Demostenes po wzięciu przez króla Termopylów; żądał w nich natychmiastowego uzbrojenia floty i wojska, rozpoczęcia wojny i przeniesienia jej do Macedonii, a nie chciał zakończyć jej, chyba korzystnym traktatem lub zwycięztwem. Ateńczykowie zatwierdzili wprawdzie plan Demostenesa, ale go nie wykonali, a sławny Focyjon (Phocion), który znał słabe ich siły, radził bez ustanku utrzymanie pokoju. Tymczasem Demostenes posłował dwukrotnie do Filipa, bez osiągnięcia celu układów; za każdym powrotem napominał do wojny, a powoływał do broni nietylko Ateny, ale całą

Grecyję. Kiedy nakoniec Filip na czele wojska przez wąwóz Termopylski wkroczył do Focydy i na postrach Aten zajął miasto Elateę, Demostenes wyjednał postanowienie ludu, żeby natychmiast uzbroić 200 okrętów, żeby poprowadzić armiję do Focydy, a do wszystkich miast greckich wyprawić posłów, w celu skojarzenia powszechnego związku przeciwko Filipowi. On sam był jednym z tych posłów, jakoż skłonił Tebańczyków do przyjęcia w swe mury wojska ateńskiego. Niemniej czynnie w całej też działał Beocyi i przez jego to głównie gorliwość zebrano dość liczne siły, które pod Cheroneą (ob.) spotkały się z Filipem. Grecy zostali pobici. Przeciwnicy Demostenesa, na których czele stał przekupiony przez Filipa Eschines (Aischines), zarzucali mu tchórzostwo w bitwie, wszakże bezpośrednio potém lud zaszczycił go zlececeniem mowy pogrzebowej na cześć poległych pod Cheroneą. Później Ateny przyznały mu koronę obywatelską. Eschines powstał publicznie przeciwko tej nagrodzie, a spór ten między dwoma przeciwnikami, był przedmiotem sławnej mowy: *O koronie*, która zapewniła tryjumf Demostenesowi, a na nieprzyjaciela jego ściągnęła wygnanie. Gdy wkrótce potém Filip został zamordowany, Demostenes sądził, że Ateny łatwiej utrzymać potrafią swoją niezależność; ale straszna kara, jaką Alexander wymierzył na Tebańczyków, tak Ateńczyków strwożyła, że błagali o łaskę. Z trudnością tylko można było skłonić Alexandra do odstąpienia żądania, żeby mu wydano Demostenesa i kilku innych mówców. Obwiniony następnie o przekupstwo ze strony Hampalosa, Demostenes skazany został na karę 50 talentów, gdy jej zaś zaraz opłacić nie mógł, wtrącono go do więzienia, z którego jednak umknął szczęśliwie do Eginy, gdzie pozostał aż do śmierci Alexandra. Kiedy wybuchła wojna z Antypatrem, Demostenes znowu wystąpił publicznie i starał się skłonić drobniejsze państwa greckie do związku przeciwko Macedonii, poczém Ateńczykowie w sposób zaszczytny przywołali go znowu do ojczyzny; gdy zaś ta wojna obrót wzięła dla Aten niekorzystny, a Antypater domagał się wydania Demostenesa, tenże schronił się do świątyni Poseidona (Neptuna) na wyspie Kalauryi, na pobrzeżach Argolidy i tu, bliski już schwytania przez wysłańców Antypatra, odebrał sobie życie trucizną, którą ustawicznie nosił przy sobie (322 r. przed nar. Jezusa Chr.). Charakter wielkiego tego męża, może niezupełnie był wolny od próżności i ambicyi; jako mówca uchodził on już u starożytnych za najdoskonalszy wzór sztuki krasomówskiej. Dobitnością i siłą przekonania, harmoniją wszystkich części względem całości, pięknością i mocą wyrażeń, bystrością i subtelnością w wynajdywaniu i zestawianiu argumentów, dźwięcznością języka, przewyższał on nietylko wszystkich swych poprzedników, ale także następców, nawet Cycerona; do najwybitniejszych cech jego utworów zaliczamy naturalność, siłę i zwięzłość okresów i myśli, jakoż niemi niezmierny wywierał wpływ na współczesnych. Zostało nam po nim 61 mów, 65 wstępów i 6 listów; te ostatnie jednak przez krytykę uznane zostały za podrobione. Mowy dzielą się na polityczne, sądowe i krasomówcze. Z całkowitych wydań wymieniamy tu: Aldyńskie (Wenecyja, 1504); Schäfer'a (9 tomów, Londyn i Lipsk 1822—26), i Dindorf'a (7 tomów, Oxford 1847—49). Oprócz tego liczne istnieją edycyje pojedyńczych mów Demostenesa, wydanych staraniem Buttmann'a, Meier'a, Franke'go i innych. Bliższe szczegóły tak o życiu, jak o dziełach mówcy, znajdzie czytelnik w pracach Becker'a: *Demosthenes als Staatsmann und Redner* (Halla, 1816 i 30); Wertermann'a, *Quaestiones Demosthenicae* (4 tomy, Lipsk 1830—37) i *Untersuchungen über die in die*

*attischen Redner eingelegten Urkunden* (Lipsk, 1850), nakonice Böhnecke'go, *Forschungen auf dem Gebiete der attischen Redner* (Berlin, 1843).
*F. H. L.*

**Demoustier** (Karol Albert), urodzony 1760 r., zmarły 1801, zasłynął w r. 1786 w literaturze francuzkiej wydaniem dzieła, p. t.: *Lettres à Emilie sur la Mythologie* (przekład polski Kamińskiego, Kraków 18. .). Późniejsze jego utwory, jak: *Le siège de Cythère*, i liczne komedyje: *Le tolérant,—Les trois fils,—L'homme aimable, — La jambe de bois, — L'amour filial*, pełne przesady i affektacyi, zawiodły wszelkie oczekiwania.

**Denain** (bitwy pod). Danain jest to wielka wieś przemysłowa, słynna dziś fryszerkami, wielkiemi piecami i kopalnią węgla, z 9,000 mieszkańcami, w departamencie Północy, we Francyi, blisko Valenciennes położona. Powstała ona z opactwa Kanoniczek erygowanego tu w r. 764 i słynie z dwóch bitew na jej polach stoczonych. Pierwszą wygrał Baudoin VII, hrabia Hainaut, pobiwszy Roberta Fryzyjskiego, hrabiego Flandryi w r. 1079; w drugiej marszałek Villars, na czele 96,000 Francuzów wystąpił przeciwko księciu Eugenijuszowi, dowodzącemu 115,000 armiją sprzymierzonych, w dniu 24 Lipca 1712 r., którego pobił wykonawszy śmiałe przejście rzeki l'Escaut i atak nagły na Denain za pomocą marszałka Montesquiou, który hrabiego Albermarle ztąd wyparł, i książąt Nassau, Holstein i Anhalt, wraz z 300 oficerami wziął do niewoli. Skutkiem tej porażki było spieszne i nader korzystne dla Francyi zawarcie pokoju w Utrecht, zamykającego wojnę o sukcessyję hiszpańską.

**Denar**, we wszystkich prawie krajach Europy, a nawet u Arabów znany, dziś oznacza najdrobniejszy pieniążek, halerz, obol, który dla swej małej wartości wyszedł z używania. Powstał zaś denar w V wieku od założenia Rzymu, gdy jak Plinijusz, *Hist. nat. lib. 33, cap. 3*, pisze, iż senat: *Placuit denarium pro decem libris aeris, quinarium pro quinque, sestercium pro dipondio ac semisse.* Wówczas więc denar był najgrubszą monetą srebrną i równał się 10 funtom czyli assom 12 uncyjowym spiżu. Stopniowo zaś malał, utrzymując się jednak jako nazwa najpospolitszej monety; kronikarze bowiem ciągle o denarach wspominają. I u nas najdawniejszą nazwą jaką na pieniądzach samych spotykamy, jest *denarius* i odnosi się do czasów Bolesława III, ztąd też numizmatycy całą epokę piastowską do Kazimierza Wielkiego, *denarową* nazywają. Stopniowe jednak pogorszanie się denarów zmusiło panujących do obmyślenia grubszej monety, i pierwszy Ludwik IX wybijał w mieście Tours, we Francyi, grube denary, *grosii denarii*, którym odtąd nazwa groszy pozostała. Podówczas, około 1240 r. liczono 12 denarów na grosz turoński. Około roku 1300 Wacław król czeski i polski, zaczął u nas wprowadzać szerokie grosze pragskie, a Kazimierz Wielki wybijał na ich podobieństwo pierwsze grosze krakowskie, obok tego półgroszki czyli kwartniki i denary, jako najdrobniejszą krajową monetę. W XIV wieku liczono na grzywnę 144 denary, ale wartość ich szybko się zmniejszała, tak że 1451 r. Kazimierz Jagiellończyk już 18 na grosz, czyli 864 na grzywnę liczyć każe. Tą 18 częścią grosza utrzymał się denar do połowy XVII wieku, gdzie ostatni znajdujemy pod rokiem 1653. Podczas zaś wojny szwedzkiej, gdy grosz sam spadł do ceny mało co wyższej od jednego grosza miedzianego na stopę dzisiejszą, denar stał się niepotrzebnym i już więcej wybijanym nie był.
*K. B.*

**Denbigh**, górzyste hrabstwo w księstwie Wallii, liczy 97,000 ludności. Góry są niskie, a między niemi ukazują się nader żyzne i dobrze uprawne doliny, jak np. powabna i pełna silnej roślinności dolina Clwyd, na 22 mil angiel-

skich długa, zwana Edenem północnego kraju Gallów, niemniej doliny Conwaj na zachodzie i Llangollen albo wyższej Dee na południu, którą przepływa rzeka tegoż nazwiska po urwiskach i wśród mnóstwa wodociągów i mostów. Miasto Debingh w dolinie Clwyd położone, zdobne w stary zamek na skale, ma 5,000 mieszkańców, fabrykacyją skórzanych wyrobów trudniących się. Wrepham upon Dee z 7,000 mieszkańców, wyrabia flanelę i pończochy. Pod Llangollen widzieć się daje śmiało rzucony wodociąg Pont-y-Sylty albo Cyssylterbridge zwany, na 1,007 stóp długi, a 127 stóp wysoki, służący ku przebyciu Dee do kanału Ellesmere. Godne też widzenia: ruiny zamku Lacy hrabiów Lincoln, góra Moelfre, dolina Alled, jezioro Lyn Alled i wodospad strumienia Rhaide.

**Denderah**, wioska w górnym Egipcie, na lewym brzegu Nilu, o 24 godzin drogi od Teb, słynna zwaliskami. W pobliskości znajdują się szczątki starożytnej Tentyris z wybornie zachowaną świątynią. Miasto to było *nomos*, czyli stolicą prefektury tegoż nazwiska, wsławionej w satyrze Juwenala. Do obrębu świątyni wchodzi się ogromną bramą, zbudowaną z kamienia pokrytego hieroglifami, następnie ukazuje się portyk wsparty na ośmnastu kolumnach, wysokich na 28 stóp i mających po czternaście stóp obwodu. Kapitele kolumn zdobne są w głowy niewieście, wyobrażające boginię *Athor* (Afroditę), której świątynia była poświęcona. Cała budowla ma 231 stóp długości i 164 szerokości. Wszystkie szczegóły gmachu, jako to: kolumny, kapitele, gzymsy, ściany wewnętrzne i zewnętrzne, pokryte są płaskorzeźbami, hieroglifami i obrazami, przedstawiającemi zwyczaje i ceremonije religijne Egipcyjan. Dwie płaskorzeźby dotyczą astronomii, jedna wyobraża zodijak z dwunastoma znakami w takim porządku, jak przebiega je słońce; druga różne gromady gwiazd i konstellacyje. Budowa świątyni miała miejsce za panowania Kleopatry, której wyobrażenie wysokie na 14 stóp, umieszczone jest na zewnętrznej ścianie świątyni.

**Dendermonde** lub **Termonde**, twierdza w Belgii położona we Flandryi wschodniej, na prawym brzegu l'Escaut przy ujściu doń rzeki *Dendre*, ma 8,500 mieszkańców, zajętych blichowaniem płócien, wyrobem kapeluszy, tiulu, papieru i piwa. W okolicy słynny rośnie len. Jest tu szkoła rusunku architektonicznego i wiele zakładów dobroczynnych. Fortyfikacyje założono w r. 1822, a most przez l'Escaut w r. 1825. Oblężone w r. 1667 przez Ludwika XIV, otworzyło szluzy i zalało wodą okolice. W r. 1706 wziął je generał Churchill brat Marlborough'a, a w r. 1745 Francuzi.

**Dendrofagi** (z greckiego: *dendron* drzewo i *fagos* zjadacz). Tak nazywają owady albo ich gąsienice, żyjące na drzewach, i już to szukające w nich schronienia, już to żywiące się ich sokami. Te zwierzątka są bardzo liczne w gatunki i indywidua, i bardzo często zrządzają wielkie szkody w lasach. Drzewa stare jak dęby, wierzby i t. d. służą za przytułek wielu rodzajom.

**Dendrolity** (z greckiego: *dendron* drzewo i *lithos* kamień). Te skamieniałości roślinne tém się różnią od *fitolitów* czyli roślin kopalnych, że wystają nad powierzchnię, gdy przeciwnie ostatnie znajdują się w większej lub mniejszej głębokości pod powierzchnią ziemi. Co do początku dendrolitów zdania są podzielone: według jednych powstały one przez *inkrustacyję*. I tak znajdują się przykłady drzew oddzielonych między sobą, wyrosłych pod niebem otwartém, a tém samém mogących być wystawionemi na działanie pyłu wapiennego albo krzemiennego, unoszonego prądami wód i powietrza i osiadającego na korzeniach, pniach, gałęziach. Ten pył równie twardy jak drobny, przenika ko-

rę, wchodzi do tkanki drzewnej, utrwala włókna i działanie to wewnętrzne długo trwające, kończy się zeskorupieniem pyłu na powierzchni drzewa. Natenczas drzewo na kamień zamienione, zachowuje swoje kształty, pozostaje na miejscu pierwotnego pobytu, a trwając wieki, jest podziwem ludzi. Taki sposób skamieniania zdaje się być najszybszym; naturaliści na poparcie jego opisują całe lasy dendrolitów, znajdujących się na wydmach piasczystych Nowej Hollandyi. Według innych dendrolity powstały przez rozpuszczenie piasku w czynniku nieznanym, i następnie osadzenie materyi piasku w drzewie na nim rosnącém. Niektórzy utrzymują, że fosfor, którego znaczną ilość przypuszczają w czasie rozkładu drzewa, łącząc się z tlenem, daje ów czynnik rozpuszczający. Po dziś dzień żadna teoryja nie może być oparta na niewzruszonych podstawach; obszerne przeto pozostaje pole do przypuszczeń i poszukiwań.

**Dendrologija** (z greckiego: *dendron* drzewo i *logos* mowa), nazwisko nadane przez niektórych uczonych części botaniki, poświęconej wyłącznie nauce o drzewach.

**Dendromancyja** (z greckiego: *dendron* drzewo i *manteia* wróżenie), sztuka przepowiadania przyszłości z wejrzenia na drzewa. Sztuka ta była w wielkiém poważaniu w dawnych wiekach u niektórych ludów Azyi. Z uważania kąta, który czynił pień drzewa z gruntem, tudzież z pochylenia się jego ku jednemu z punktów kardynalnych świata, wyprowadzano złe lub pomyślne wnioski o przyszłości. Wróżono także z biegu linij wewnątrz drzewa ściętego i rozłupanego tąż samą siekierą.

**Dendrometr** (z greckiego: *dendron* drzewo i *metron* miara), narzędzie służące do mierzenia wysokości i średnicy drzew. W wieku przeszłym wiele dendrometrów wynaleziono, wszystkie one obecnie poszły w zapomnienie.

**Dendryty.** Tak, albo arboryzacyją naturalności nazywają pewne figury czarne, zielonawe, szare, brunatne, żółtawe, dostrzegane w agatach i na innych kamieniach. Są to w ogólności figury mające podobieństwo do zielenic (konferwy), mchów, liści drobniejszych roślin, albo też do ostatecznych gałązek drobnych krzewin. Przedtém mniemano, że to są istotne skamieniałości roślin, obecnie zaś panuje przekonanie, że powstały skutkiem przesiąkania wody mającej w rozpuszczeniu żelazo. Napotykane bywają dendryty pochodzące od tlenku manganezu, tudzież węglanu miedzi. Najpiękniejsze przykłady dendrytów napotykają się w wapieniach juraskich, jakiemi są kamienie litograficzne pospolite, tudzież w marmurach toskańskich, które zamiast rysunków roślin, przedstawiają ruiny miast, obalone kolumny, zburzone świątynie i t. d. Niektórzy botanicy utrzymują, że znajdujące się dendryty w agatach są rzeczywiście szczątkami zielenic, lub innych roślin skrytopłciowych.

**Deneb.** Gwiazda $\alpha$, w konstellacyi *Lwa*, zwana inaczej *Arided*. Zdaje się być nieco jaśniejszą niż gwiazda drugiej wielkości; oceniona fotometrycznie wielkość jej jest **2,31**. *K. Kr.*

**Denebola,** (*al Sorfat*), gwiazda $\beta$ w konstellacyi *Lwa*, znajdująca się w ogonie tej postaci. Gwiazda nieuzbrojonemu oku wydaje się drugiej wielkości, lecz oceniona fotometrycznie jest wielkości **3,04**. *K. Kr.*

**Denegacyja** (z łacińskiego: *denegare*, zaprzeczyć), zaprzeczenie jakiego faktu, obietnicy i t. d.

**Dengiz,** gorzkie jezioro, w północno-zachodniej stronie stepu Kirgiz-Kajsackiego, pod zarządem syberyjskim zostającego, leży o **17** przeszło mil na południo-zachód od zarządu (*prikazu*) akmalińskiego, na przestrzeni **253** mil. Dłu-

gość jego od północo-wschodu do południo-zachodu (największa) wynosi 12 mil, szerokość 5 mil (najmniejsza $1/2$ mili); obwodu ma 43 mile przeszło, dno piasczysto-gliniaste; brzegi z północnej strony miejscami wyniosłe, po największej zaś części równe, mające grunt salinowy. Ze strony wschodniej, przyjmuje do siebie rzekę Nurę dwiema odnogami: pierwsza z nich wpada do zatoki Asau-Bałyk, druga po złączeniu się z rzeką Kok, wlewa się do jeziora Dengiz. Na jeziorze tém znajdują się 4 wyspy, z których Czylikty (nieurodzajna) ma długości $2 1/2$, a szerokości blisko 1 milę. *J. Sa....*

**Denham** (Jan), poeta angielski, urodzony 1615 r. w Dublinie, gdzie ojciec jego był ministrem skarbu irlandzkiego. Kształcił się w Oxford, gdzie większą część czasu przepędzał na grze w karty. Surowo skarcony za to przez ojca, napisał wierszem *Traktat przeciw grze*, który wielkie zyskał powodzenie, wszelako kart nie porzucił. W r. 1642 napisał tragedyję *Sophi* i ta rozgłosiła niesłychanie jego imię. Król zachwycony mianował go szeryfem Surrey i gubernatorem zamku Farnham, lecz nie długo złożył obie godności i zamieszkał w Oxford, gdzie w r. 1643 wydał najsławniejszy swój poemat *Cooper's Hill*. Jest to poetyczne opisanie miejsca, pełne uroku, potęgi i siły; w miarę opisu poeta rozwija własne swe myśli i rozumowania, zgodne z treścią i przedmiotem opisywanym. Naśladując ten przykład Pope, napisał poemat pod tytułem: *Las Windsorski*.

**Denham** (Dixon), sławny podróżnik, urodzony r. 1785, kształcił się w szkole wojskowej w Londynie, po wyjściu z której służył w Hiszpanii, w korpusie działającym przeciw Napoleonowi i otrzymał stopień majora. W r. 1821 wraz z towarzyszami Oudney i Clapperton, wysłano go kosztem rządu do Afryki. Zwiedzili całą północną część Afryki i w Listopadzie 1822 przybyli do *Lars*, stolicy królestwa Bornu, gdzie napadnięci przez krajowców, strasznie poranieni dostali się do niewoli. Oudney umarł w Styczniu 1824, po jego śmierci Clapperton i Denham, zbadali inne jeszcze prowincyje i w Kwietniu 1825 wrócili do kraju. Mianowany gubernatorem Sierra Leone, padł ofiarą żółtej febry 1828 r. Barrow wydał opis jego podróży, pod tytułem: *Narrative of travels and discoveries in northein and central Africa*, (Londyn, 1826).

**Denhoff**, ob. *Dönhoff*.

**Denhoff** (Jan Kazimierz), kardynał, biskup cezenateński. Urodził się 1653 r. Syn Teodora podkomorzego wielkiego koronnego i rakuszanki Katarzyny Bessenówny, wnuk Henryka, starosty dynaburgskiego, prawnuk wojewody inflanckiego Teodora. Miał dwóch braci, Henryka starostę urzędowskiego i Franciszka Teodora starostę wiślickiego. Siostry także dwie, jedna Elżbieta była za Stanisławem Lubomirskim, marszałkiem wielkim koronnym; druga za Marcinem Kąckim, w końcu kasztelanem krakowskim. Lubomirska należała do najśliczniejszych kobiet w Polsce (*Dodatek do Czasu*, 1858, Sierpień, str. 260—269). Jan Kazimierz dostał na chrzcie imiona króla, który niezmiernie ojca jego kochał. Ale dziecko, nie mogło za tego króla jeszcze pójść wysoko. Uczył się wprzódy w Reszlu w Warmii, w Pułtusku i Warszawie u Jezuitów, a wyższych nauk teologicznych słuchał w Paryżu i został tam doktorem teologii. Opat mogilski. Bawił się w Paryżu r. 1674, kiedy obrano w Polsce królem Jana III. Na ręce Denhoffa przyszło pismo do Jędrzeja Załuskiego, który wracał z Hiszpanii i Portugalii, do Paryża; pismo to uwierzytelniało Załuskiego na czasowego posła czyli raczej gońca dla uwiadomienia o tém króla Ludwika, że Sobieski obrany. Kiedy Załuski przybył do Paryża, dowiedział się od Denhoffa o zabiegach margrabiny de Bethune, które miały to na celu, żeby go nie dopuścić do zaszczytu

posłowania we Francyi; margrabina sądziła, że Denhoff będzie działał w jej duchu (Załuski, *Epistolae*, tom I, str. 522—523). W roku 1679 Denhoff wydał dziełko: *Droga do życia pobożnego ś. Franciszka Salezego*, przez księdza Jana Kazimierza Denhoffa, w Krakowie, w drukarni Cezarego, 1679, w 4-ce. Został później kanonikiem warszawskim i dziekanem płockim. Po zwycięztwie wiedeńskiem, poseł Jana III z chorągwią Mahometa do Rzymu. Instrukcyję, jaką wtedy dostał, przepisał całą do swojego dzieła Załuski, *Epistolae hist. famil.* I, str. 776 — 780. Posłuchanie u papieża miał 7 Października 1683 r. Został i na dalszy czas posłem Rzeczypospolitej przy papieżu. Zwiedziwszy raz klasztor Trynitarzy w Rzymie, polubił sobie wielce ten zakon i pomyślał sobie, jakby to w Rzeczypospolitej było stosowne jego zaprowadzenie. Listownie zalecił Trynitarzy Janowi III, a biskup Załuski, z którym co chwila się Denhoff napotyka w swem życiu, odpisał mu w imieniu królewskiem, że Jan III podziela myśl sprowadzenia do Polski Trynitarzy. Już w Listopadzie r. 1684 generał, który mieszkał w Hiszpanii, wyprawił do Rzymu dwóch Trynitarzy Hiszpanów i jednego laika; Denhoff wysłał ich w Marcu do Polski ze swemi listami i kilkuarkuszowemi przestrogami, *monitis*. Upominał ich, aby się strzegli gorzałki, domów pańskich i namów szlachty; ale ostrzegał ich także, ażeby samą szlachtę przyjmowali do zakonu. Rzecz dziwna, ostrzegał ich również, ażeby się nie zadawali wcale z Jezuitami. W Maju 1685 r. stanąwszy w Warszawie Trynitarze, zgłosili się najprzód do Mikołaja Popławskiego, biskupa inflanckiego, a potem do nuncyjusza Opicyjusza Pallavicini'ego. Panowie, a pomiędzy nimi i matka Denhoffa, złożyli zaraz potrzebną summę na ufundowanie zakonu w Polsce. Nie było im arcydobrze, więc skarżyli się Denhoffowi do Rzymu. Odpisał im: „będę za wami prosił matki mojej, która jeżeli nie pieniędzmi, to radą i zachęceniem nie omieszka was ratować i polecę też was moim przyjaciołom.” Sam jednak nic im nie dał, chociaż niezmiernie się mu powodziło. Ogromne tymczasem i nadspodziewane względy znalazł Denhoff w Rzymie. Papież polubił go za pracę i skromność. W r. 1686 d. 2 Września mianował Denhoffa kardynałem z tytułem: *Sancti Joannis, ante portam latinam*. Jest list drukowany Lubomirskiego marszałka z powinszowaniem tej dostojności. (*Swada*, Danejkowicza, IV. 77). Winszowali mu i Trynitarze lwowscy i natrącali delikatnie, że czekają jeszcze na szczęście. Listem z dnia 2 Listopada 1686 r. znowu im kardynał obiecywał, że zachęcać będzie możnych w Polsce, ażeby zakon wspierali. Same obietnice, nie czyny. Osiadł wtedy Denhoff na stałe mieszkanie w Rzymie. Zrzekł się kanonii warszawskiej, którą wziął po nim w Październiku 1688 Władysław Przerębski, kantor gnieźnieński (*Sygillaty*, ks. 14). Później Denhoff został biskupem Cezeny i protektorem arcyszpitala Ś. Ducha (*de Saxia*) w Rzymie. Jest w druku list pasterski Denhoffa do Cezenatenów: *Eminentiss. et Rev. D. Joannis Casimiri tit. s. Joannis ante Port. Lat. S. R. E. presbyteris cardinalis Denhoff episcopi Caesenatensis, Epistola Pastoralis ad clerum universum, populumque civitatis ac dioecesis suae*, Rzym, 1687. Przedruk tego w Krakowie, tytuł całkowity z dodatkiem: *Reimpressum Cracoviae in officina Schedeliana*, 1688, w 4-ce, 1 arkusz (Jocher, *Obraz*, tom III, str. 320, numer książki 7611). Alexander VIII odziedziczył dla Denhoffa przychylność Innocentego XI. Umorzył jego długi zaciągnięte w skarbie papiezkim. Dnia 20 Września 1694 kardynał spisał w Cezenie testament, przez który dziedzicem swojego ruchomego i nieruchomego majątku, mianował brata Henryka. Inne zapisy mniejszej są wagi. Trynitarzom polskim nic i wtedy nie dał. Więcej tam w testamencie zastanawiają długi, które popłacić polecił; wspomniał w testamencie i o matce,

która jeszcze żyła. (Testament znajduje się w księdze *Acta inscriptionum metrices regni Cancellariae majoris*). Było to przed samą śmiercią kardynała, kiedy drukowano w Krakowie kazanie miane na cześć Najświętszej Panny w Mogile; dwaj Cystersi, professorowie mogilscy, Andrzej Karp i Gabryjel Markiewicz składali się na tę *Lutnię wdzięcznobrzmiącą*, jak tytuł książki opiewa. Wyszedł *Lutni* tom pierwszy tylko w r. 1695 u Schedla. Na pamiątkę ofiarowano go kardynałowi, jako opatowi mogilskiemu (Jocher, *Obraz* II, 393, tytuł całkowity przytacza; numer książki 4581). Umarł dnia 20 Czerwca 1697 r., w Rzymie, w czasie bezkrólewia po Janie III. Zwłoki jego, według życzenia, pochowane w kościele Trynitarzy u ś. Karola w Rzymie. Nagrobek mówi, że żył Denhoff lat 44. Inny nagrobek ułożyli mu wdzięczni, niewiadomo za co tak bardzo, Trynitarze polscy i znajduje się w *Hypomnema ordinis discalceatorum s. Trinitatis redemptionis captivorum, etc.*, ks. Maryjana Sikorskiego. Nagrobek ten mówi, że Denhoff był krewnym Jana III i znakomitszych rodzin polskich; nic w tem nie byłoby dziwnego. Dziełko Denhoffa: *Droga do życia pobożnego*, miało aż sześć wydań, z czego wnosićby należało, że było lubione i czytane. Wyszło drugi raz w Warszawie 1737 r., trzeci raz w Krakowie 1741 r.; czwarty raz w Warszawie 1756; piąty w Chełmnie 1769 i szóste już prawie za naszych czasów w Wilnie u Missyjonarzy 1818 r. Trzecie wydanie jest pod tytułem: *Philotea* i t. d., a jako tłómacz wymieniony Klemens Stanisław Herka. (Wydania te wszystkie wylicza Jocher, *Obraz bibl. hist.*, III, str. 54, numer książki 6077). Życie kardynała Denhoffa jest w dziele Janockiego: *Pohlnischer Büchersaal* (Michał Wiszniewski, *Hist. lit. pol.* I, 126).

*Jul. B.*

**Denhoff** (Jerzy Olbracht), biskup krakowski, kanclerz wielki koronny, urodził się r. 1648. Syn najstarszy Zygmunta, starosty bydgoskiego i sokalskiego i Teressy Ossolińskiej, kanclerzanki koronnej, wnuk Kacpra wojewody sieradzkiego, chodził do szkół w Rawie. Od młodu bardzo pobożny, poświęcił się stanowi duchownemu i dla tego pojechał do Rzymu, gdzie w kollegijum jezuickiem pobierał przez cztery lata nauki teologiczne. Skończył je pod księdzem Martinezem. Prawił kazania już za granicą i wpadł w oko Alexandrowi VII. Wróciwszy do ojczyzny odprawił pierwszą mszę w Częstochowie u Jasnej Góry przed ołtarzem, który dziad jego zbudował. Brał jedne po drugich godności. Dostał się do dworu Jędrzeja Olszowskiego, sławnego podkanclerzego, który był razem biskupem chełmińskim. Wielki to był młodego kapłana dobrodziej. Denhoff mianowany przez niego kanonikiem chełmińskim. Podpisał elekcyję Jana III (Pietruski). Na sejmie koronacyjnym zalecał go Olszewski królowi 1676 roku, a sam kiedy został prymasem, zrobił go referendarzem na swoim dworze. Proboszcz w Piotrkowie trybunalskim. Fundował Jezuitów w Piotrkowie r. 1677. Kustosz poznański (już r. 1677). Musiał wtedy mieć głos również w kapitule przemyślskiej, skoro występuje w r. 1677, jako officyjał przemyślski. Administrator opactwa witowskiego pod Piotrkowem, od r. 1678 zostaje rzeczywistym opatem. Kanonik krakowski. Deputat kilka razy na trybunał koronny. Biskup kamieniecki za panowania Turków na Podolu od roku 1685. Miał wielkie łaski u obojga królestwa Sobieskich. Został kanclerzem Maryi Kazimiery w r. 1687 po Jędrzeju Chryzostomie Załuskim. Słynął Denhoff jako znakomity mówca. Królestwo go wysadzali na różne publiczne akty, weselne i pogrzebowe. Denhoff pisał tedy i miewał kazania po różnych katedrach i kościołach. Mówiono o nich, że nie atramentem pisane. Świat szlachecki wierzył i powtarzał, że Denhoff jest to Chryzostom polski, a to tem więcej, że Denhoff ku ludziom ry-

cerskim szczególną zawsze unosił się przychylnością. Zresztą nieodstępny od dworu, jeździł w orszaku panów z królową w r. 1687 do wód szląskich, z Wysocka na Rusi. Od królowej zupełnie zależał. Biskup przemyślski od r. 1687. Objął to ostatnie biskupstwo podobno r. 1690 r. W ciągu tych lat trzech, najprzód podkanclerzy koronny, a potem od r. 1688 kanclerz; o pieczęć tę poróżnił się z Bogusławem Leszczyńskim biskupem łuckim, który miał ogromną ochotę zostać kanclerzem, ale wszelako nie utrzymał się przeciw Denhoffowi, którego popierała silnie królowa. Bała się Maryja Kazimiera i Załuskiego, żeby niepożądał pieczęci, dla tego oddanie jej Denhoffowi przyśpieszyła; dnia 27 Listopada 1688 r. więc wymogła na królu nominacyję (Załuski, *Epistolae*, tom I str. 1101; III, 319); mimo to jednakże nieustawały niechęci i zabiegi, aż póki w Styczniu roku 1689 nie oddano Denhoffowi publicznie pieczęci (Załuski, I, 1001—1103). Tylko co nuncyjusz Cantelmi (ob.) przyjechał do Polski, nagle Denhoffowi od tronu odpowiadać przyszło; zdziwił wszystkich przytomnością umysłu i wyborną łaciną. Nie lenił się do ambony i przy najwyższych godnościach. Przeciwko Łyszczyńskiemu ateuszowi mówił na sejmie; „zaostrzył słowa gorliwością, a potém wymógł na nim, iż wyrzekł się błędów swoich" (Łętowski, *Katalog* II, 225). Jest w druku z tegoż czasu jego kazanie, które miał na pogrzebie Maryjanny z Kazanowskich Jabłonowskiej, wojewodziny ruskiej, hetmanowy wielkiej koronnej, (umarła 1687 roku). Już był kanclerzem, kiedy go król wyznaczył pomiędzy innemi za pośrednika w sprawie Torunian z katolikami r. 1690: kommissyi tej przewodniczył Stanisław Witwicki biskup łucki; na sądach relacyjnych był proces. (Ugoda spisana w 12-tu artykułach, jest w *Theatri Europaei*, tom XIII, str. 1262. Zernecke, *Kronika toruńska*, str. 344). Jako biskup przemyślski dosyć zrobił. Zatwierdził bractwo kapłańskie założone przez Kiliana Witowskiego, proboszcza jarosławskiego, udarowane odpustami przez papieża Innocentego XII. Poświęcił kościół w Domaradzu. Kapitule, kościołom różnym po dyjecezyi robił zapisy, nadawał przywileje. Nie był wszelako król kontent z tego, że Denhoffowi dał pieczęć. Biskup zbyt lubił wino i to było powodem, że sprawy publiczne nieraz cierpiały na jego opieszałości (Załuski, I, 1166). A jednak nie ustawała jeszcze w księdzu ambicyja. Rychło wakować miało biskupstwo krakowskie po starcu Małachowskim. Denhoff miał ochotę na tę stolicę razem ze Stanisławem Dąbskim (ob.) podówczas biskupem płockim. Starli się obadwaj piśmiennie, co Rzeczpospolitą całą wielce zgorszyło. W r. 1690 na sejmie wyrobił konstytucyję: *Respekt na ruiny opactwa witowskiego*, to jest kamienicę w Piotrkowie opacką uwolnił od wszelkich ciężarów (*Vol. leg.* V, 782). Święcił roku 1691 suffraganem sobie do Przemyśla księdza Ludwika Załuskiego, brata rodzonego Jędrzeja Chryzostoma. Tegoż roku wprowadzał do kościoła Paulinów w Warszawie arcybractwo Pięciorańskie i sam się zaraz wpisał do bractwa jako opiekun (*fautor*) i cały dwór swój tym przykładem pociągnął. Miewał często Msze ś. przy ołtarzu bractwa, nieraz w celi przeora wyświęcał kleryków (*Księga zmarłych arcybractwa pięciorańskiego*, str. 70. Rękopis w kościele Popaulińskim w Warszawie zachowany). Mając względy u Załuskich, został za Jędrzeja Chryzostoma proboszczem płockim i co szło za tem, księciem sieluńskim. Z czasów bezkrólewia po Janie III mamy drugie jego pismo: *Kazanie j.x. Jerzego Albrechta Denhoffa biskupa przem. przy solennej introdukcyi relikwij ś. Panny i Męczenniczki Felicyssymy, podczas elekcyi odprawującej się r. 1697 dnia 27 Maja w kościele wieleb. XX. Congregationis Missionis warszawskim miane*, w Warszawie w druk. Coll. Sch. Pij., bez roku,

w 4-ce, 8 arkuszy. Uroczystość ś. Felicyssymy wprowadzał do Warszawy kardynał Radziejowski, ztąd Denhoff kazanie swoje przypisał kardynałowi (Jocher, *Obraz*, tom III, str. 508, nr. książki 9064). Te tylko dwa owoce wymowy jego kaznodziejskiej, któreśmy wyliczyli, mamy w druku. Denhoff był z początku kontystą i przeciwnym Sasowi, ale przystąpił wreszcie do niego i listem *złożył* królowi hołdy swoje, potém sam listownie nawracał Hieronima Lubomirskiego, podskarbiego koronnego (*Swada*, IV, 19). Przed samą koronacyją, na dzień jeden, przybył do Krakowa, król mu zapłacił tysiąc dukatów za tę podróż. W dzień koronacyi poprzedzał króla przy wejściu do katedry, na co Załuski utyskuje. Delegowany zaraz odbierać hołd od miast pruskich dla nowego króla. Dnia 19 Kwietnia 1698 przyjechał do Torunia. Świetne jego przyjęcie opisuje Zernecke w *Kronice Torunia*. Sam hołd odbył się dnia 21 Kwietnia. Odpowiadał kanclerzowi po łacinie na ratuszu Jerzy Hübner burmistrz. Z Torunia pojechał dalej do miast pruskich (Zernecke, str. 353). Tegoż 1698 r. znajdował się na synodzie dyjecezyjalnym płockim w Pułtusku, kiedy Załuski rzucał to biskupstwo dla Warmii. Ustąpił szczęśliwszemu Dąbskiemu biskupstwa krakowskiego ale na krótko, bo skoro Dąbski umarł w Grudniu 1700 roku, zaraz na jego miejsce mianowany Denhoff. List króla do Rzymu o tém ma datę 18 Grudnia 1700 (*Metryka*, ks. 220, fol. 143). Nominacyja jego podobała się Załuskiemu, który pisze dla tego: *beneficia Rex dignis, ubi dat, omnes obligat*, kiedy król daje dobrodziejstwa godnym tego, zobowiązuje wszystkich (tom II, str. 929). Wjeżdżał na katedrę krakowską dnia 9 Października 1701 (Łętowski). Zatrzymał jeszcze jakiś czas z biskupstwem pieczęć koronną. Wyświęcał na biskupstwo herakleńskie suffragana krakow. Kazimierza Łubieńskiego, który był także następcą jego na stolicę krakowską. Do rewizyi archiwum i skarbu koronnego delegowany na radzie senatu 29 Lipca 1701 r. (Załuski, III, 66). Dłużej nieco, jak Dąbski siedział na biskupstwie, ale zawsze bardzo krótko. W ciągu ostatniej choroby myślą ciągle zabiegał do Jasnej Góry, w której dużo wspomnień zostawił, i osobistych i rodzinnych. Często składał tam przez całe życie wota, często modlił się i odprawiał tam nabożeństwo. Przeczuwał śmierć, bo gdy mu przyjaciele dłuższe życie przepowiadali, mawiał: „umrę wam." Umarł 16 Marca 1702 r. we Czwartek w Kielcach. Jest w druku: *Kazanie na wyprowadzenie z Kielc na Jasną Górę Częstochowską ciała S. R. J. książęcia J. Mości Jerzego Olbrachta Denhoffa, biskupa krakowskiego, kanclerza wielk. koron., książęcia siewierskiego*, miane przez Andrzeja Josepha Karśnickiego, kanonika kijowskiego, plebana borowińskiego, na polu kieleckiém, Roku Pańskiego 1702. Dnia 3 Kwietnia. Podane do druku, w Krakowie w drukarni Michała Alexandra Schedla, J. K. M. ordynaryjnego typografa. Dedykowane to kazanie Michałowi Denhoffowi, proboszczowi kollegijaty sandomierskiej. Kilka faktów do życiorysu wzięliśmy z tego kazania. Pogrzeb odbył się dnia 5 Kwietnia na Jasnej Górze w Częstochowie, w kaplicy Denhoffów. Ma tam ksiądz nagrobek marmurowy ze stosownym napisem, który przytacza Michał Baliński w swojej *Pielgrzymce do Częstochowy* (str. 25 — 330). Żył lat 54. Biskupem był przez lat 17. Ciało dziś jeszcze nie zepsute leży (X. Hawelski *O Częstochowie*, str. 62). Pralatem jego domowym był ksiądz Paweł Suliszewski, kanonik kamieniecki i przemyślski, proboszcz główneński. Koniuszym nadwornym był Michał Zagórski postrzelony od Sasów na Wiśle. Obadwaj bracia pięciorańscy, bo wielkie nabożeństwo mieli do Paulinów warszawskich. Suliszewski kazał się nawet pochować pomiędzy zakonnikami w grobach pauliń-

skich; umarł dnia 11 Czerwca 1697 r.. Zagórski umarł dnia 2 Marca 1701 r. pochowany u Reformatów (*Księga zmarłych arcybractwa pięciorańskiego*). *Jul. B.*

**Denhoff** (Stanisław), wojewoda połocki i hetman polny litewski w początkach XVIII wieku, był synem Władysława i Konstancyi Bogusławówny Słuszczanki, podskarbianki nadwornej litewskiej (nie zaś wojewodzianki witebskiej, jak błędnie pisze Niesiecki). Ojciec jego starosta kościerzyński i skaryszewski, podskarbi ziem pruskich, a w końcu wojewoda pomorski, był sławnym wojownikiem za Jana III i poległ w wojnie węgierskiej pod Parkanami, śmiercią swoją okupiwszy życie królewskie, bo Turcy widząc przed sobą męża wspaniałej postawy, godzili na niego, sądząc że godzą na króla. Po śmierci pierwszego męża, poszła wdowa za Ernesta Denhoffa, wojewodę malborgskiego; w domu ojczyma, Stanisław się wychował, a potém się z jego córką Joanną ożenił. Uczył się u Pijarów w Warszawie i wpadł tu w oko Janowi III. Zwiedził potém Niemcy i Francyję. Został starostą kościerzyńskim po ojcu na Pomorzu. Wystąpił na pole zabiegów politycznych w bezkrólewiu pa Janie III; jeszcze był wtedy bardzo młodym. Przyjął stronę elektora saskiego i jako poseł z pomorskiego, podpisał jego wybór na sejmie koronacyjnym; zaraz mianowany łowczym wielkim litewskim dnia 1 Października 1697 r. (Załuski, *Epistolae historico-familiares*, tom II, str. 444). Już wtedy nie był sympatyczną postacią, bo raził tytułem cudzoziemskim. We wszystkich aktach i pismach ówczesnych, ciągle przezywał się hrabią. Kommissarzem zapisany do uspokojenia sprawy o granice pomiędzy Szląskiem a księstwem zatorskiém, z sejmu 1703 roku. Denhoff poślubił sobie wyłącznie sprawę króla Augusta w Polsce; panu tylko jednemu chciał się zasłużyć, a na nic zresztą nie patrzał, ani na prawa narodowe, ani na przyzwoitość. Kiedy Polsce przyszło już na ten koniec, że miała zależeć od swawoli tronu i od przemocy sąsiadów, zjawiali się wtenczas tacy panowie, jakim był np. Denhoff i urastali niechcący na hetmanów, chociaż nie wąchali prawie prochu obozowego. Rozległe pole do działania otworzyło się Denhoffowi w czasie wojny szwedzkiej. Ta szlachta, która przechowała niechęć dla Sasów, porwała się do broni i wiązała się w konfederacyje, ażeby króla obalić. Inna zaś szlachta wierna królowi Augustowi zebrała się pod Sandomierzem, rozsiekała szablami Lipskiego, wojewodę kaliskiego, za samo podejrzenie, że znosił się ze Szwedami i drugą okrzyknęła konfederacyję sandomierską w obronie majestatu. Marszałkiem jej obrany Denhoff dnia 20 maja 1704 r. Teraz został młody pan dyktatorem Rzeczypospolitej na długie czasy, bo na cały czas wojny i niespokojności narodowych. Mógł z królem swobodnie spiskować przeciw wolnościom szlacheckim. Jednocześnie król go mianował miecznikiem wielkim koronnym w Czerwcu 1704 r. Zaczęły się teraz prawdziwe gonitwy Sasów i Szwedów po kraju, które rozwalinami pokryły całą Polskę, polały krwią. Rozkazywał tam Denhoff, gdzie Szwedów nie było. Nieraz przed nimi i przed stronnikami Leszczyńskiego, uciekał po szerokich przestworach kraju; tak raz przepędzał go wojewoda kijowski z Krakowa aż pod Brześć Litewski. Zachciało się marszałkowi konfederackiemu dowodzić wojskiem, miał do tego wszelkie prawo; walczył więc w nie jednej bitwie, bo nie zbywało mu na osobistej odwadze, nieumiał tylko być wodzem. Uniwersałami i manifestami swojemi ciągle niepokoił szlachtę. Szwed mu za to łupieżył i wypalał dobra. Król na zjeździe grodzieńskim wynagradzając wierność Denhoffa, wyznaczył mu 60,000 rocznej pensyi ze skarbu koronnego, tytułem wynagrodzenia za wydatki, na które się narażać musiał, jako marszałek konfederacyi (1705. Zału-

ski, *Epistolae*, I, 757). Aż do pokoju altransztadzkiego był Denhoff wymówiony; bronił króla swego i niepodległości Rzeczypospolitej, jak ją rozumiał, ale kiedy po abdykacyi królewskiej, Denhoff niechcąc stracić swojej laski, wszedł w spiski razem z Sieniawskim, hetmanem wielkim koronnym, żeby utrzymywać przy życiu konfederacyję sandomierską, która się winna była rozwiązać, źle robił. To zwoływał zjazd do Lwowa, to składał sejmiki w Opatowie, to rozpędzał szlachtę stronników Leszczyńskiego, którzy się gromadzili w Korczynie. Pod zasłoną konfederatów, dopuszczał się niesłychanych gwałtów, wichrzył ciągle. Aż doczekał się klęski Szwedów pod Pułtawą. Wtedy pobiegł po króla do Saxonii. August natychmiast rozkazał zjechać się konfederacyi sandomierskiej na walną radę warszawską pod laską Denhoffa, który jednocześnie mianowany hetmanem polnym litewskim w roku 1709. Zatrzymał przy buławie miecznikostwo koronne. Przedstawiał wtedy Denhoff rzadki przykład hetmana bez krzesła senatorskiego. Od czasów Krzysztofa Radziwiłła, przez lat 80 przeszło, nie było takiego w Rzeczypospolitej wypadku. Nie wojenne było jego hetmaństwo. Buława Denhoffa szarzała się walkami i kłótniami sejmowemi; pochlebiała po dworach królewskich, traciła swój blask rycerski. Już nie przywodziła wtedy hufcom do boju, ale stawała się narzędziem czysto politycznem, dostojnością bez znaczenia i władzy, nie była już równowagą pomiędzy wolnością a majestatem. Denhoff miał względy u Augusta, u cara Piotra, dobrze był z hetmanem Sieniawskim, więc urosł w dumę, odgrodził się prywatą od braci szlachty; zawsze na nim było znać koloryt cudzoziemski, coś nie polskiego we wszystkiém: w pojęciach, w postępowaniu, w stroju. A tymczasem dyktatura jego nieustawała, na sejmach ciągle podnosił laskę, jako marszałek konfederacyi. Dokuczał niezmiernie wiele Pociejowi, koledze swemu w urzędzie, hetmanowi wielkiemu litewskiemu. Nie mógł znieść tego Denhoff, że Pociej dzisiaj miał większą buławę, chociaż porucznikował niegdyś u jego wuja rodzonego hetmana Słuszki. To spółzawodnictwo hetmanów narażało spokojność ojczyzny. Na sejmie w r. 1712 napisał dziwne a nowe Denhoff na Pocieja konstytucyje, żeby hetmani litewscy w każdym sądzie odpowiadali. Ztąd rwanie sejmów, ztąd sprawy gorszące po trybunałach. Denhoff zawsze chodził pod zasłoną wojsk saskich. Szlachta znowu rwała się do broni przeciw Sasom, bo już ucisku nie mogła wytrzymać. Denhoff wstrzymuje najprzód poruszenie Sandomierzan w r. 1714, a kiedy walka długo odwłóczona wybuchła nareszcie, zasiadł w Warszawie z generałami saskimi i zaprzedał się królowi zupełnie. Komu chciał folgował w kontrybucyjach, kogo chciał uciemiężał. Miał rządy, a teraz spodziewał się starostwa kałuskiego po Maryi Kazimierze, zatém królowi pozwalał na wszystko i za to wielkie miał łaski. Odjechawszy król do Saxonii, na niego i Fleminga zdał cały ciężar rządu. Ale musiał uciekać niedługo do Torunia przed tryjumfującymi konfederatami, którzy później w Tarnogrodzie obrali sobie ognisko działań. Na sejmie niemym przysiągł na opisanie buławy. Tu zakończył polityczną swoją dyktaturę, która trwała przez lat 13-cie. Pokazuje się, że Denhoff stanowiskiem tylko swojém coś znaczył na świecie, bo od czasu jak ustała jego dyktatura i sam zupełnie zszedł z widowni i już tylko chyba pochlebstwami dla króla na sejmie raz wraz przypominał się Rzeczypospolitej. Stosunki z Sieniawskim na tém się skończyły, że po śmierci pierwszej swej żony Joanny Denhoffówny, wojewodzianki malborgskiej, pojął w r. 1722 Zofiję Sieniawską, jedynaczkę hetmanównę, dziedziczkę niezmiernej fortuny. Trzymał ją do chrztu car Piotr W. w Jaworowie za czasów wojny szwedzkiej i sam ją wyswatał za Denhoffa. Małżeństwo to więc było polityczne, a Denhoff powagą i majątkiem żony urastał.

W roku 1724 szlachta województwa płockiego obrała go wojewodą połockim. Król mu wydał stosowny przywilej na to krzesło. Wtedy po raz pierwszy zasiadł w senacie. Rokowania ze szlachtą połocką o wybór na wojewodę już od roku 1722 ciągnęły się bezustannie. W r. 1726 z sejmu wyznaczony deputatem razem z wielu innymi do urządzenia Kurlandyi. Umarł dnia 2 Sierpnia 1728 roku w Gdańsku. Pochowany z wielką uroczystością w Częstochowie. Człowiek bardzo pobożny i w pożyciu rodzinném zacny. Miał tylko jednę córkę z pierwszego małżeństwa, Konstancyję, która poszła za mąż za Janusza Sanguszkę, marszałka nadwornego litewskiego, roztrwoniciela ordynacyi ostrogskiej. Majątek po drugiej żonie, która wdową zostawszy, poszła za księcia Augusta Alexandra Czartoryskiego, wojewodę ruskiego, przeszed w dom Czartoryskich i był podstawą wielkiego znaczenia politycznego tak zwanej *Familii*. Oprócz starostwa kościerzyńskiogo, miał Denhoff jedno starostwo nowomiejskie korczyńskie od r. 1704; drugie latowickie od r. 1709; trzecie kaluskie od r. 1716; oprócz drobniejszych, jak lubocheńskiego w Łęczyckiém, karaczkowskiego na Podolu, lucyńskiego w Inflantach. *Jul. B.*

**Denina** (Jakób Karol), literat i historyk włoski, urodzony 1734 r. w Revel w Piemoncie, za młodu poświęcił się stanowi duchownemu i w r. 1754 został professorem w Pignerol, a następnie w Turynie. Wystawiony był na ciężkie prześladowanie ze strony duchowieństwa, za usiłowania dążące do przekształcenia i poprawy tej kasty. W tym bowiem celu wydał we Florencyi 1777 roku dziełko, pod tytułem: *Dell'impiego delle personne.* Po zajęciu Włoch przez Napoleona, powołany został na biblijotekarza cesarskiego w Paryżu, gdzie umarł 1813 r. Z prac jego ważniejsze są: *Discorso sopra le vicende della litteratura* (1761); *Delle revoluzioni d'Italia* (1769); *Storia politica et letteraria della Grecca* (1778), i wiele innych.

**Denis**, herb litewsko-ruskiej rodziny Denisowiczów, właściwie nie mający nazwiska, tylko od nazwy rodziny je przybrał. Pierwszy o nim wiadomość podał Kojałowicz, w swych *Klejnotach*; Niesiecki go powtórzył, lecz rysunek herbu inaczej i mylnie przedstawił. Powinien być w polu błękitném krzyż na pół złamany, w prawo tarczy odłamaną częścią na dół upadający, dolna część krzyża na gwiaździe ośmiopromiennej wsparta. W szczycie hełmu pięć piór strusich. *J. Bl.*

**Denis** (Michał), rymotwórca i literat, urodził się r. 1729 w Schaerding nad rzeką Inn, a zmarł r. 1800 w Wiedniu jako kustosz biblijoteki cesarskiej z tytułem rzeczywistego radcy dworu. Wykształciwszy się w gimnazyjum jezuickiém w Passau, wstąpił do tego zakonu mając lat 18 i pozostał w nim aż do zniesienia jego (1773), poczém został professorem w kollegijum Theresianum w Wiedniu, wreszcie r. 1791 był pierwszym biblijotekarzem. Jako poeta mało ma zapału i oryginalności, jak tego dowodzą jego pieśni, opisujące wypadki wojenne od r. 1756, a bardziej jeszcze przekład Ossyjana w hexametrach pod nazwą Sined'a: *Ossian's und Sined's Lieder* (Wiedeń, 1784, tomów 4). Więcej ma zasługi jako biblijograf, wydaniem katalogu biblijoteki Garelli'ego do Lwowa przeniesionej (Wiedeń, 1780, in 4-to); nadto rozprawami: *Einleitung in die Bücherkunde*, i *Grundriss der Bibliographie und der Literargeschichte.*

**Denisko** (Moniwid Mokosiej), starosta żytomierski, znakomity wojownik. Walcząc przeciw Kozakom, w bitwie stoczonej z ich wodzem Łobodą, poległ śmiercią walecznych 1596 r.

**Denisow**, ob. *Dienisow.*

**Denisowicz** (Hilaryjon), był igumenem czyli przełożonym monasteru Boga-

rodzicy w Kupiatyczy, wiosce w powiecie pińskim położonej, zbudowanego, gdzie był obraz cudowny Matki Boskiej, który opisał ksiądz Atanazy Kalnofoyski, tegoż klasztoru kapłan. Powiększywszy to pisemko Denisowicz własnemi dodatkami, wydał je w r. 1638 w drukarni świętocudotwornej Kijowopeczerskiej Ławry, pod tytułem: *Parergon cudów świętych obraza* (tak) *przeczystej Bogarodzice w monastyru Kupiatyckim.* W tém tłómaczeniu pełno jest grecyzmów.

**Denko.** W żelazie denkowem zwaném, do chwytania zwierząt drapieżnych używaném, denkiem nazywa się ta część, do której przywięzuje się przyneta.

**Denków,** miasto prywatne w gubernii radomskiej, powiecie opatowskim, nad rzeką Kamienną położone. Stanisław Miechowski dziedzic wsi Denkowa i Bodzechowa, założył w r. 1564 miasteczko, które od swego nazwiska Miechowem Wielkim nazwał, zaś król Zygmunt August prawem niemieckiém obdarzył, uwolnił na lat 15 od podatków, wreszcie ustanowił targi i jarmarki. Syn jego Kalixt nie wiadomo z jakich pobudek, najpodobniej czując położenie owego miasteczka niedogodném, skupiwszy od mieszczan ich prawa, miasto przez ojca swego założone skassował, a natomiast wieś Denków bliżej rzeki położoną, w r. 1585 do stopnia miasta wyniósł, równając jego prawa z prawem miast biskupa krakowskiego Iłży i Kunowa, prawem magdeburskiém rządzić się mieszczanom dozwolił, zachowując wszakże wolną apellacyję do dworu od wyroku wójta. W pierwszej połowie XVII wieku od Miechowskich przeszedł Denków na własność rodziny Siemianowskich, którzy założyli tutejszy kościół parafijalny murowany, a od tych nabyli Małachowscy, od nich zaś teraźniejsi dziedzice Kotkowscy. Miasto to słynęło w kraju oddawna z wyrobów garncarskich, które spławiano nawet do Gdańska, na co tutejsi mieszczanie otrzymali przywilej króla Augusta III w roku 1750, potwierdzony przez Stanisława Augusta w roku 1768. Zresztą przez pogorzel w r. 1834 nietylko połowę prawie zabudowań ale i wszystkie prawie swoje przywileje straciło. Dziś ogólna ludność Denkowa wynosi 578 dusz, pomiędzy któremi jest rzymsko-katolickiego wyznania 561, mojżeszowego 17. Główny sposób utrzymania się ludności są rzemiosła, mianowicie najliczniejsi są tutaj: garncarze, tkacze, szewcy, koszykarze i t. d., osobne cechy stanowiące, chociaż większa część trudni się zarazem i rolnictwem. Domów murowanych ma 2, drewnianych 104, ubezpieczonych na summę rs. 10,150. Oprócz warsztatów garncarskich z dawna istniejących, w r. 1851 założona tu została fabryka naczyń kamiennych, oraz fajansów i kafli porcelanowych, produkująca rocznie za summę rs. 3,000. Wyroby jej rozchodzą się nie tylko po całym kraju ale wyprowadzane są i do głębi Rossyi, garncarskie zaś zakupują sami żydzi do sąsiednich miast i okolic, gdzie mają na nie znaczny pokup. Pomimo to Denków z każdym rokiem chyli się do upadku, a ludność jego się zmniejsza z powodu nieporozumień i processu z teraźniejszymi dziedzicami, przeciwko wzbronieniu wolnego wrębu do lasów, w skutek czego dawniejsze budowle upadają a nowe powstać nie mogą. Jeżeli taki stan dłużej potrwa, miasteczko to z czasem całkiem zniknie lub na wiejską osadę się zamieni. Kościół tutejszy w XVII wieku wymurowany, z częścią kapłańską sklepioną, nie ma w sobie nic pod względem starożytności ważnego, trzy tylko gobelinowe dywany przedstawiające sceny z historyi Starego Testamentu, wzięte z pałacu hrabiów Małachowskich kiedy miasto do nich należało, są największą onego ozdobą. *F. M. S.*

**Denkówka.** Dębowa lub sosnowa klepka, na dna do statków przez bednarzy wyrabianych.

**Denné Baron** (Piotr Jan René), urodzony w Paryżu 1780 r., utalentowany poeta francuzki drugiego rzędu, dał się poznać następującemi utworami: *Héro et Léandre*, poemat epiczny; *Zéphyre et Flore ou le cataclysme du feu*; tłómaczeniem *Propercyjusza;* poematem *David*; tłómaczeniem *Lukana*, *Wirgilijusza*, *Klaudyjana Anakreona Lucyjusza z Patras*, i t. p.— **Denné Baron** (Zofija), jego małżonka była czynną współpracowniczką wielu pism peryjodycznych francuzkich, które zasilała ciekawemi artykułami i drobnemi poezyjami.

**Denner** (Jan Chrystof), wynalazca klarynetu, urodził się r. 1655 w Lipsku, a mając lat ośm przeniósł się z rodzicami do Norymbergi, gdzie wyrabiał instrumenta muzyczne dęte i tamże zmarł w roku 1707. Znając doskonale muzykę i mechanizm narzędzi muzycznych, miał powszechną wziętość jako ich fabrykant. Starając się udoskonalić szałamaję, zbudował w pierwszych latach XVIII wieku klarynet, niezbędny dziś w każdej orkiestrze instrument.

**Denner** (Baltazar), malarz portretowy, urodzony w Hamburgu 1685 r., słynął w swoim czasie w Anglii, Danii, Hollandyi i Niemczech; wszyscy monarchowie, wielcy panowie, prałaci, musieli mieć portrety jego pędzla. Dzisiaj dzieła jego mają wielką wartość historyczną, ponieważ wybornie przedstawiają wszystkie szczegóły utworów, uzbrojenia i t. p. Zmarł w Hamburgu 1747 r., zostawił ogromny majątek.

**Dennewitz** (bitwa pod), zwana przez Francuzów pód *Jüterboeck*, pamiętna zwycięztwem odniesionem przez pruskiego generała Bülow nad Ney'em. Po pobiciu Oudinot'a pod Gross Beeren (23 Sierpnia 1813 r.), Napoleon I oddał dowództwo jego korpusu Ney'owi, z rozkazem zajęcia traktu z Berlina do Torgau, dla zasłonięcia wielkiej armii ciągnącej ku Bautzen. Ney udał się w kierunku ku Jüterboeck. Dnia 5 Września 1813 roku z 50,000 piechoty i 5,000 jazdy, wygnał Prusaków z Seyda i rozłożył się pomiędzy Seyda i Neuendorff; nazajutrz ruszył naprzód i pod Dennewitz napotkał siły nieprzyjacielskie pod dowództwem Bülowa. Rozpoczęła się zapalczywa bitwa na całej linii; zdrada Sasów, którzy opuścili Ney'a i przeszli na stronę Prusaków, zdecydowała przegranę. Francuzi stracili w zabitych, rannych i jeńcach 10,000 ludzi, 25 dział i 17 jaszczyków; Prusacy 6,000 ludzi.

**Dennica**, deska do wozu.

KONIEC TOMU SZÓSTEGO.

## Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

## TOMU VI-go ENCYKLOPEDYI.

---

| | | |
|---|---|---|
| *A. R.* | znaczy: | Antoni Rogalewicz |
| *Ad. Ch.* | — | Adam Chodyński. |
| *Ad. N.* | — | Adolf Naake, Nakęski. |
| *C. B.* | — | Cezary Biernacki. |
| *Dr. F. Sk.* | — | Fryderyk Skobel. |
| *Dr. J. K.* | — | Jan Kulesza. |
| *Dr. J. M.* | — | Józef Majer. |
| *E.* | — | Estreicher. |
| *Ed. P.* | — | Edward Pohlens. |
| *F. Be.* | — | Felix Berdau. |
| *F. H. L.* | — | Fryderyk Henryk Lewestam. |
| *F. M. S.* | — | Franciszek Maxymilijan Sobieszczański. |
| *F. N.* | — | Ferdynand Nowakowski. |
| *F. Mik.* | — | F. Mikulski. |
| *Fr. M.* | — | Franciszek Maciejowski. |
| *H. Ł.* | — | Hieronim Łabęcki. |
| *J. Bli.* | — | Józef Bliziński. |
| *J. Bł.* | — | Juljan Błeszczyński. |
| *J. Ch. S.* | — | Jan Chryzost. Sławianowski |
| *J. Papł.* | — | Jan Papłoński. |
| *J. P-z.* | — | Jan Pankiewicz. |
| *J. Pr.* | znaczy: | Józef Pracki. |
| *J. Sa..* | — | Jan Sawinicz. |
| *Jul. B.* | — | Julijan Bartoszewicz. |
| *K. B.* | — | Karol Beyer. |
| *K. Kr.* | — | Kajetan Kraszewski. |
| *K. Wid.* | — | Karol Widman. |
| *K. Wł. W.* | — | Kazimierz Władysław Wójcicki. |
| *L. H.* | — | Leopold Hubert. |
| *L. O.* | — | Leopold Otto, Pastor. |
| *L. P.* | — | Ludwik Pietrusiński. |
| *L. R.* | — | Leon Rogalski. |
| *M. B.* | — | Michał Baliński. |
| *Nf.* | — | Danijel Neufeldt. |
| *O. K.* | — | Oskar Kolberg. |
| *T. C.* | — | Teofil Cichocki. |
| *T. S.* | — | T. Stypułkowski. |
| *W. D.* | — | Wincenty Dutkiewicz. |
| *Wł. B.* | — | Władysław Bentkowski. |
| *Wł. T.* | — | Władysław Taczanowski. |
| *W. Wrz.* | — | Wincenty Wrześniowski. |
| *X. P. Rzew.* | — | Paweł Rzewuski, Ksiądz. |
| *Z. G.* | — | Zygmunt Gawarecki. |

---

# SPIS RZECZY

## ZAWARTYCH W TOMIE SZÓSTYM

# ENCYKLOPEDYI POWSZECHNĖJ.

---

## C.

# D.

